



LISTA WARSZAWSKICH PRACOWNIKÓW

ENCYKLOPEDIA Powszechna.

LISTA WSPÓLPRACOWNIKÓW

k którzy dotychczas przyjęli udział w tém dziele.

Adamowicz Adam Dr.
Alexandrowicz Jerzy.
Anczyc Władysław Ludwik.
Baliński Michał.
Baranowski Jan.
Barcz Sadok, Ksiądz.
Bartoszewicz Adam.
Bartoszewicz Juljan
Benthowski Władysław.
Berdau Felix
Berkiewicz Leopold
Beyer Karol.
Biernacki Cezary.
Bliński Józef.
Bieszczynski Juljan.
Bujnicki Kazimierz.
Chodyński Adam.
Chodźko Ignacy.
Cichocki Teofil.
Cohn A F.
Cybulski Wojciech Dr. filoz.
Dawid Wincenty.
Dembowski Teodor.
Dutkiewicz Walenty.
Estreicher.
Felińska Ewa.
Fisz Zenon.
Flatau Henryk.
Funkenstein Antoni.
Gawarecki Zygmunt.
Głiszczynski Adam Dr.
Grajert Józef.
Gregorowicz Jan Kuntz.
Hubert Leopold
Jahotkowski Grzegorz.
Jarochowski Kazimierz.
Jasiński Jan.
Jenike Ludwik.
Jocher Adam.
Jurkiewicz Karol.
Kaczkowski Karol Dr.
Kaczkowski Zygmunt.
Kaszewski Kazimierz.
Kirkor Adam.
Kolberg Oskar.
Kondrutowicz Ludwik.

Konopacki Szymon.
Korzeniowski Józef.
Kownalski Józef.
Krujewski Rafał.
Kruszewski Józef Ignacy.
Kruszewski Kajetan.
Kremer Józef.
Kuczyński Stefan Dr.
Kulexa Jan Dr.
Langowski Marcelli Dr.
Lelewel Jouchin.
Lesser Alexander.
Lewestam Fr. Henryk.
Lilpop Karol.
Lipnicki A., Ksiądz.
Lubęcki Hieronim.
Lepkowski Józef.
Maciejowski Franciszek.
Majer Józef Dr.
Malinowski Fran. Xaw., Ksiądz
Marcinkowski Antoni.
Mączynski Józef
Miecznikowski Alexander.
Mieczynski Adam.
Mikulski F.
Morawski Szczepny.
Morzycki Antoni.
Mosbach August.
Nanke Nubęski Adolf.
Neufeldt Danijel.
Neugebauer Ludwik Dr.
Nowakowski Edward.
Nowakowski Ferdynand.
Otto Leopold, Pastor.
Pankiewicz Jan.
Papłowski Jan.
Paprocki Emeryk.
Perkowski Piotr.
Pęczarski Nikodem.
Pietrusiński Ludwik.
Pisulewski Szymon.
Piwoński Jan Felim.
Pohlens Edward.
Potujanski Alexander.
Pracki Józef.
Prakmowski Adam.

Prokopowicz Wincenty.
Przyalgowski W., Ksiądz.
Przystański Alexander.
Przystański Stanisław.
Puchewicz Alfons.
Rakowski Xawery Dr.
Rogalewicz Antoni.
Rogalski Leon.
Rogiński Kazimierz.
Rosen Matyjas.
Rzewuski Paweł, Ksiądz.
Sawinicz Jan.
Serwatowski Walerjan, Ksiądz.
Skimborowicz Hipolit.
Skłodowski Władysław.
Skobel Fryderyk Dr.
Skupniewski Juljan.
Ślawianowski Jan Chryzostom.
Sobieszczański Fran. Mazyml.
Sokolowski Leon Dr.
Strauch F.
Stypułkowski T.
Suchecki Henryk.
Syrski Szymon.
Szaniński Józef.
Stokalski Wiktor Dr.
Stulc Wacław, Ksiądz.
Styc Jouchin.
Szymanowski Michał.
Szymański Xawery.
Szysko Bohusz Michał.
Taczanowski Władysław.
Urbański W. Dr.
Walecki Antoni.
Wężyk Franciszek.
Widman Karol.
Wiszniewski Michał.
Wiszniewski Adam.
Wójcicki Kazim. Władysław.
Wolski Ludwik.
Wrótnowski Antoni
Wrzeźniowski Wincenty.
Wyżynski Józef, Ksiądz.
Zieliński Gustaw,
Żochowski Felim.

ENCYKLOPEDIA

POWSZECHNA.

TOM SZÓSTY

(Cul. — Den.)

Homo sum, humani nil a me alienum esse puto.

TERENCYJUSZ.

Człowiekiem jestem, a wszystko cokolwiek ludzkość
obchodzi, nie powinno mi być obojętném.

WARSZAWA.

Nakład, druk i własność S. Orgelbranda Księgarza i Typografa.

1861.



**Wolno drukować z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury,
po wydrukowaniu, prawem przepisanej liczby egzemplarzy.**

w Warszawie dnia 4 (16) Kwietnia 1861 roku.

Cenzor, Rada Kolegjalny, Stanisławski.

C.

Cullen (Wilhelm), jeden z najslawniejszych lekarzy angielskich, urodził się z biednych rodziców 1712 r. w pewnej wiosce hrabstwa Lanarck w Szkocji. Odbywszy naukę przy krewnym swoim, chirurgu w Szkocji, przyjął służbę na statku kupieckim kompanii wschodnio-indyjskiej. W kilka lat później osiadłszy w stronach rodzinnych, ciesząc się położeniem graniczącym z niedostatkiem, lecz starając się nieustannie o rozszerzenie zakresu wiadomości, ścisłą zabrał znajomość z podobnym jemu usposobieniem i położeniem Hunter'em, wsławionym później anatomem. Dla podania sobie wzajemnie możności słuchania kursów medycyny w Edyμβurgu, postanowili, że każdy z nich naprzemian na koszt wspólny udawać się będzie do tego miasta, a drugi przez ten czas obsługiwać ma chorych swego przyjaciela. Hunter miał pierwszy udać się do Edyμβurga, lecz zamiast do tego miasta przybył do Londynu i znalazłszy przy profesorze anatomii miejsce pomocnika, nie wrócił w strony rodzinne. Lecz przyszedł czas i na Cullen'a; wsparty najprzód przez księcia Argyle a później przez księcia Hamilton'a, poświęcił się nauce w Edyμβurgu. Za wpływem ostatniego dobroczyńcy, którego wyleczył z niebezpiecznej choroby, Cullen w r. 1746 został professorem chemii w Glasgowie. Rozgłos jakiemu nabył zwłaszcza od r. 1751, w którym objął katedrę medycyny, podniósł sławę akademii glasgowskiej i sprawił, że Cullen w r. 1756 powołany został do Edyμβurga, gdzie w r. 1766 osarowano mu katedrę medycyny praktycznej, a następnie został lekarzem króla angielskiego w Szkocji. Umarł 1790 r. otoczony szacunkiem i przychylnością powszechną. Ogłoszone przez niego dzieło: *Treatise of the Materia medica*, 2 tomy, Londyn, 1789, spowodowało usunięcie na zawsze z farmakologii wielu błędów. Główne dzieła jego: *First lines of the practice of phisica*, 4 tomy, Edyμβurg, 1789, ostatnie wydanie w Londynie 1816, zostało wytlómaczone na języki: francuzki, włoski, hiszpański, portugalski i niemiecki. Z pomiędzy innych pism jego wymienimy: *Synopsis nosologiae medicae*, 2 tomy, Edyμβurg, 1772 i *Physiology*, tamże, 1785. Po śmierci jego ogłoszono: *Nosology or systematic arrangement of diseases*, Londyn, 1800 i *The Edinburgh practice of phisic surgery and midwifery*, 5 tomów, Londyn, 1805. Thomson w r. 1827 wydał zbiór wszystkich pism Cullen'a i opisał życie jego, pod tytułem: *Account of the life, lectures and writings of William Cullen*, Edyμβurg, 1832 roku.

Cullerler (Michał), urodzony w r. 1758 w Angers, razem z Swediaur'em rozpoczyna szereg lekarzy, którzy wybawili od szarlatanizmu i przesądów le-

czenie chorób syfilitycznych. Przeznaczony przez rodziców do stanu duchownego, wstąpił do seminarjum miasta rodzinnego, lecz nie poczuwając w sobie powołania do kapłaństwa, postanowił poświęcić się medycynie, w którym to celu wszedł do szkoły w Nantes; pierwsze powodzenia ośmieliły go i w roku 1783 przybył do Paryża, gdzie kształcił się pod najpierwszymi mistrzami. Drogą konkursu otrzymał nagrodę w szkole praktycznej, w kolegium chirurgii i posadę lekarza w Bicêtre; od chwili założenia szpitala wenerycznych (du Midi), Cullerier został w nim chirurgiem naczelnym, którą to posadę zajmował aż do chwili śmierci, nastąpniej w r. 1827. Cullerier nie zostawił dzieła o chorobach, którym się głównie w praktyce oddawał, lecz wypracował kilka artykułów do: *Dictionnaire des sciences médicales*, za które został członkiem akademii lekarskiej, tudzież umieszczal rozprawę w *Recueil périodique des travaux de la société de médecine*. Jemu należy się pomysł leczenia zarażonych niemowląt razem z ich karmicielkami. — **Cullerrier** (Franciszek Wilhelm Aimé), brataniec i następca poprzedzającego, urodził się w Angers 1782, um. w Paryżu 1841 r. Był autorem cenionego dzieła: *Recherches sur la thérapeutique de la syphilis*, Paryż, 1836. Potrafił także przyczynić się do postępów sztuki leczenia chorób wenerycznych, a między innymi okazał, że merkuryjusz nie jest jedynym i wyjątkowym środkiem radykalnego leczenia tychże chorób.

Culloden, wioska w hrabstwie Nairn w Szkocyi, w bliskości Iaverness, pamiętna bitwą stoczoną na jej polach dnia 27 Kwietnia 1746 r., skutkiem przegrania której Stuartowie utracili na zawsze wszelką nadzieję odzyskania utraconego w rewolucyi 1688 r. tronu Wielkiej Brytanii. Syn Jakóba III, Karol Edward, po wyprawie 1745 r. zdołał, pomimo wszelkich wysiłków Anglii utrzymać się w Szkocyi, zbliżył się nawet na 25 mil do Londynu, pobił Anglików pod Falkirk; lecz wezwany na naczelnego wodza sił angielskich książę Cumberland, położył koniec powodzeniu Stuarta w bitwie pod Culloden. Nim jeszcze przyszło do boju, już wojska Karola Edwarda były zmęczone marszami i dręczone głodem, były się jednak z nieporównaną odwagą, lecz cofanie się górali szkockich, ustępujących przed natarciwym ogniem baterji angielskich, roznosiło popłoch w szeregach pretendenta. Karol Edward ocalał, ale zemsta zwycięzcy wywarła całą srogość na jego stronników. Znakomitsi zginęli na szafocie; miejsca narad i główniejsze punkta spisku zrównano z ziemią, skasowano klany szkocie, słowem, zatarto wszelkie ślady narodowości i istnienia Stuartów.

Culm, ob. *Chelmno*.

Culmina, tak przewzali Krzyżacy ziemię chełmińską, nadaną im przez Konrada I, księcia mazowieckiego.

Culmsee, ob. *Chelmża*.

Cuma, **Czuma** lub **Uzda**, jest to lina służąca do przytrzymywania tratwy, przyrzędzona z *chlub* (ob.) to jest z kręconych i stosownie przysposobionych wici.

Cumae, ob. *Kumy*, *Kumejska* (*Sybilla*).

Cumana, stolica prowincyi tegoż nazwiska w obrębie rzeczypospolitej Wenezuela (w Ameryce południowej), leży przy ujściu rzeki niegdys Rio-Cumana dziś Manzanares zwanej, do golfu Cariaco, otoczona górami skalistemi i leszczemi na 1,500—2,500 metrów wznoszącemi się, liczy 30,000 mieszkańców po większej części kreolów i ma wygodny i obszerny port. Prowadzi handel tabaką, tytoniem, cukrem, kakao, orzechami kokosowemi, słonią i t. p., trudni się połowem ryb, pereli t. p. Miasto to założone zostało przez Hiszpanów

w r. 1521 pod nazwą *Nowego Toledo* i często niszczone było przez trzęsienie ziemi, mianowicie w r. 1797. Przy trzęsieniu r. 1853 (w dniu 15 Lipca) zginęło 800 osób, a większa część domów w perzynę obróconą została. Prowincja Cumana dzieli się na 9 okręgów i liczy 52,000 ludności na 600 milach \square rozległości. Grunta składają się powiększej części z llanos (stepów). Drugim miastem jest Cumanaoza z 5,000 mieszkańcami, uprawą tytoniu się trudniącymi.

Cumberland, północno-zachodnie hrabstwo Anglii, zajmujące $54\frac{3}{4}$ mil kwad. powierzchni, graniczy z morzem Irlandzkim i zatoką Solway, z hrabstwem szkockiem Dumfries, hrabstwami angielskimi: Northumberland, Durham, Westmoreland i Lancaster. Jest ono najwyżej położone ze wszystkich prowincyj właściwej Anglii, a klimat chociaż chłodny jest bardzo zdrowy. Część południowo-zachodnia składa się z płaszczyzn dzikich, wzniesionych na 7,000 stóp nad poziom oceanu, gdzie wiosna późno czuć się daje; głębokie, chociaż małe rzeczki, z których największa jest Eden i mnóstwo małych jezior, zwanych jeziorami Cumberlandu, stanowią wyborną irygację. Grunt jest uprawiany z nieporównaną starannością, a pastwiska gór tuczą stada poprawnych owiec. Jednak, główne bogactwa Cumberlandu leżą w łonie ziemi, obfitującej w węgiel, ołów i cynk. Kopalnie ołowiu, ciągnące się wzdłuż granic Northumberlandu, dostarczają corocznie do 12,000 ton tego metalu; kopalnie węgla ogrzewają większą część Irlandyi. Ludność Cumberlandu podają na 200,000 głów, handel i przemysł nader są rozmaite. Sławny mur wzniesiony przez Adyjana dla zasłonięcia posiadłości rzymskich w Bretanii od napadów Piktów, przebiega północną część tego hrabstwa, którego stolicą jest Carlisle. Inne miasta znaczniejsze są: Whitehaven, Keswick, Workington, Maryport i Penrith.

Cumberland (Wilhelm August, książę), syn Jerzego II króla angielskiego, urodzony 1721 r. Od młodości służył wojskowo i ranny był w bitwie pod Dettingen 1743 r. Wódz naczelny we Flandryi (1745), przegrał bitwę pod Fontenoy, gdzie go pobił marszałek de Saxe. Lecz za to wslawił się zwycięstwem pod Culloden, gdzie zniósł na głowę wojska pretendenta Karola Edwarda Stuart (1746), chociaż zaćmił blask tego zwycięstwa, okrutnym postępowaniem ze zwyciężonym nieprzyjacielem. Zawsze nieszczęśliwy na stałym lądzie, książę przegrał 1747 roku bitwę pod Lawfeldt przeciw marszałkowi de Saxe, a w dziesięć lat potem przeciw marszałkowi d'Estrées pod Hastenbeck, skutkiem czego podpisać musiał upokarzającą konwencyję w Kloster-Zewen. Po tych wszystkich niepowodzeniach odebrano mu naczelne dowództwo, które oddano księciu Ferdynandowi brunświckiemu. Umarł 1765 r. — Tytułu księcia Cumberland używali i inni książęta angielscy; ostatni był *Ernest August*, urodzony 1771, zmarły 1851 jako król hanowerski.

Cumberland (Ryszard), poeta komiczny angielski, syn pastora, później biskupa Clonfert, Ryszarda Bentley, urodzony 1732 r., po ukończeniu nauk został prywatnym sekretarzem lorda Halifax pierwszego ministra, po upadku którego, oddał się literaturze; później gdy Halifax'a powołano na lorda namiestnika Irlandyi, Ryszard znowu mu towarzyszył. Jako autor dał się poznać 1765 roku sztuką *Summer's tale*, nader pochlebnie przyjętą, która jednak niezem jest w porównaniu z komedyjami: *The brothers* i *The Westindian* (1769), uważanymi za arcydzieła swego czasu. Powodzenie to zachęciło Cumberland'a i pisał dalej dla teatru mnóstwo innych komedyj, z których godniejsze wspomnienia są: *The fashionable lover*, — *The Jen*, — *The wheel of fortune*; oraz tragedję *The battle of Hastings*. Powieści jego: *Arundel*, — *John de Lancaster* i *Henry*, chociaż wybornie pisane, niedobrze były przyjęte z powodu jawnego usiłowa-

nia ku rehabilitacji występku. W r. 1807 wydał ciekawe *Pamiętniki*, a w roku 1811 *Observer*, 3 vol., zawierający krytyczne uwagi i rozbiory komedyj sztuki i literatury greckiej, czerpane z notat Bentley'a. Umarł 1811 r.

Cumbertworth (Karol), znakomity rzeźbiarz, uczeń Pradier'a, urodzony 1810 r., opuściwszy pracownię mistrza, udał się do Ameryki południowej, gdzie pod wpływem cudownej i bujnej natury, talent jego zyskał zwrot nowy, odrębny od tradycyjnej szkoły. Tam powziął myśl, którą tak wybornie oddaje, wykonywania z brązu maleńkich arcydzieł, ptaków, owadów i t. p. igrających pomiędzy liśćmi, trzciną, kwiatami; na tém polu jest on niewyczerpany i nieporównany, a jego kalamarze, zegary, świeczniki, lampy, mają wartość artystyczną i służą do ozdoby pałaców królewskich i muzeów magnackich. Oprócz tego z większych dzieł wykonał: *Lesbiję*,—*Paula i Wirginię*,—*Murzynki*,—*Indyjanek*, posąg księcia *Montpensier* i przesliczną, niedokończoną statwę, wyobrażającą *Miłość własną*. Umarł na suchoty 1852 r.

Cuna, miasto Górnej Kartalinii, nad rzeką Dżawachetską-Kurą, sięga odległej starożytności. Za pierwszego króla Farnaoza, stało się rezydencyją Erystawa. W początkach ery chrześcijańskiej, przez królów ormijańskich oprowadzanem zostało, którzy go Kaczta-Tum, to jest: „Domek Diwów” przezwali; uprzednio Chur się nazywało. Królowie Armazel i Azorn znów go do Gruzji przyłączyli. Od tego czasu Gruzynowie też, Kaczta-Cyche, to jest „Fortecą Diwów” nazywać go poczęli. Spustoszonem zostało przez Turków. Zresztą jeszcze wiele zabytków starożytności z czasów przedchrześcijańskich i późniejszych, obecnie posiada. J. Sa...

Cunaglum, włóścianin, chłop biorący z cudzej wsi dziewczkę za żonę, musiał dawać opłatę i ta nazywała się Cunagium, Kunica. (Czacki, tom I), ob. *Kunica*. W. D.

Cundinamarca, jeden z departamentów Rzeczypospolitej Nowej Grenady w Ameryce południowej, z czterech prowincyj: Bogota, Antioquia, Neyva i Mariquita złożony, liczy około 400,000 mieszkańców na rozległości 2,250 mil \square . Zawiera doliny (wyższą i środkową) rzeki la Magdalena, dotyka na wschód doliny Canca a na zachód równin ciepłych i wilgotnych, położonych w sąsiedztwie źródeł rzeki Meta i Gaviari wpadających do Orenoko. Gdy wśród części wschodniej po ogromnych lasach dziewiczych błądzą po dziś dzień ludy dzikie Achaguas'ów, Chorotas'ów, Guyaboros'ów i t. p.; część wschodnia średnio na 2,700 metrów nad poziom morza wzniesiona, przecięta trzema równoległymi łańcuchami Andów coraz wyżej ku wschodowi się piętrzących, jest oddawna jedną z najurodzajniejszych i najlepiej uprawnych w Ameryce południowej. Cundinamarca zawdzięcza swą nazwę jakiemuś bóstwu amerykańskiemu, i miała dosyć rozwiniętą cywilizację indyjską przy napadzie i zajęciu jej przez Hiszpanów, pod wodzą Gonzalo Ximenes'a de Quesada przybyłych. Lud rządzący wówczas Muyscas'ów był potężny i miał dwóch władców; jednego duchownego czyli arcykapłana rezydującego w Iraca, do którego odbywano pielgrzymki; drugiego świeckiego, czyli króla zwanego *Zaqué*, otoczonego gwardyją w Tunja, mieście kwitnącém i ludném. Władcy Bogoty, *Zippas* zwani, płacili mu daninę. Myscas'owie oddawali cześć słońcu i byli po Aztekach i Peruwijanach najucywilizowańszym w tej części świata narodem. Barbarzyństwo zdobywców hiszpańskich zgniotło tę młodocianą cywilizację, która na świadectwo swego istnienia pozostawiła dla archeologów, godne uwagi zwaliska budynków, potłuczone posągi bóstw i wiele innych tego rodzaju pomników.

Cunin-Gridalne (Wawrzyniec), b. minister handlu i rolnictwa, urodzony

1778 roku; prosty wyrobnik w warsztacie sukiennym w Sedan, zwrócił na siebie uwagę właściciela fabryki, różnemi ulepszeniami i zaprowadzaniami w sukiennictwie. Przyszło do tego, że bogaty pryncypał, przypuścił go do wspólni i następnie oddał mu córkę w małżeństwo. W roku 1827 Cunin-Gridaine, już znakomity obywatel, został wybrany do izby deputowanych, gdzie odznaczył się liberalnemi zasadami, potępiając prawo o prassie, kaucyję dzienników i t. p.; wreszcie w roku 1830 podpisał sławną protestacyję 226 przeciw ordonnansom lipcowym. Po rewolucyi Cunin-Gridaine wystąpił w innej skórze; stał się konserwatystą, gorliwie popierał wszystkie wnioski i propozycyje ministrów; w r. 1839 przewodniczył na zebraniach doktrynerów i ultra-konserwatystów, został mianowany wiceprezesem izby, wreszcie na wielką chwałę rękodzielnictwa, po upadku gabinetu Thiers'a (1840) wszedł do ministryjum Guizot'a. Burza rewolucyjna 1848 r. zmiotła go wraz z innymi i zanosła do Sedan, gdzie spokojnie używa majątku. Jako minister był niczém, na każdym kroku okazywał się nieudolnym, lecz rząd Ludwika Filipa podtrzymywał go chcąc tym sposobem schlebiać fabrykantom i przemysłowcom francuzkim.

Cunningham (Allan), poeta szkocki, urodzony 1784 r. w Blackwood hrabstwie Dumfries. Ojciec jego, prosty rolnik, oddał go do terminu do majstra mularskiego. Z kielnią w ręku Allan wsłuchiwał się w pieśni ludowe i ballady starej Szkocyi, zawsze świeże, wdzięczne, uroczne, niewyczerpane. Poruszony ich pięknoscią, postanowił ułożyć na ten sam wzór inne, a jedna z nich *The gentle Bonnie* (Piękna Anna), posłyszana przypadkiem przez Walter-Scotta, spowodowała wielkiego pisarza do odszukania początkującego poety. Skutkiem tego zbliżenia się, Allan wyrzekł się nadziei zostania majstrem mularskim i udał się do Londynu (1810 roku), gdzie zarabiał sobie na chleb, pracując przy dziennikach jako sprawozdawca z obrad izby. Ośmielony zachętami Walter-Scotta i innych przyjaciół, wydał w r. 1822 legendę dramatyczną, pod tytułem: *Sir Marmaduke Maxwell*, która, jako wierny obraz dawnych zwyczajów szkockich, powszechnie się podobała; większą jeszcze wziętość zyskał zbiór poezyj, pod tytułem: *The legend of Richard Falter and seventy Scottish songs* (1821), a *Traditional Tales of the English and Scottish Peasantry* (1823) pełne wdzięku, prostoty i siły, ustaliły jego imię. Za temi, nastąpiły inne niemiłej piękne utwory: *James Hogg*, — *The songs of Scotland ancient and modern*, (4 vol.; Londyn, 1825) ciekawy zbiór pieśni szkockich od czasów królowej Maryi, aż do naszej epoki, z notatami i objaśnieniami historycznemi. W roku 1829 wydawał *Family library*, zawierającą biografię malarzy, rzeźbiarzy i architektów anglelskich. W r. 1823 napisał poemat, pod tytułem: *The maid of Elvar*, legenda szkocka z epoki Maryi Stuart; wreszcie *Historyję krytyczną i biograficzną literatury angielskiej*, od Samuela Johnson do Walter-Scotta, nader ciekawą i dokładną; wydał dzieła *Robertu Burns* z zajmującym życiorysem tego poety i napisał: *The life of sir David Wilkie*, znakomitego malarza (3 vol.; Londyn, 1842); Romanse jego prozą: *Paul Jones* (1826) i *Michel Scott* (1828) są bardzo słabe i zawiodły całkiem oczekiwanie czytelników. Umarł w Londynie 1842 r. — Syn jego *Piotr*, wydał zbiór dzieł ojcowskich, pod tytułem: *Poems and songs* (Londyn, 1847) poprzedzony życiorysem.

Cuny (Ludwik Antoni), wydał w Nancy, we Francyi 1741 i 1746 roku trzy kazania, dedykowane Józefowi Jędrzejowi Żaluskiemu: przy konkluzyi missyi króla Stanisława Leszczyńskiego w Nancy; przy obchodzie pogrzebowym delisna, pierwszej żony królowej i Stanisławowej (J. J. Żaluzki, *Hist. Pols.* str. 85).

Cuoco (Wincenty) publicysta i mąż stanu włoski, urodzony 1770 r. w Cam-

po maro w królestwie neapolitańskim, po ukończeniu studyjów prawnych, wystąpił jako adwokat w Neapolu; z zapalem przyjął zasady rewolucyi francuzkiej, czynny wziął udział w rewolucyi neapolitańskiej i w ustanowieniu rzeczypospolitej partenopejskiej (1799 roku). Po powrocie Bourbonów w tymże roku, schronił się do Francyi, gdzie napisał historyję krótkiej rzeczypospolitej partenopejskiej, pod tytułem: *Saggio sulla rivoluzione di Napoli*. Po zaprowadzeniu rzeczypospolitej włoskiej, został głównym redaktorem wychodzącego w Medyolanie dziennika *Giornale Italiano* i przetłómaczył na język włoski dzieła Platona (Medyolan, 1806); przełożone później na język francuzki przez Burrera (Paryż, 1807). Gdy Józef Bonaparte został królem neapolitańskim 1806 r., Cuoco wrócił do ojczyzny, został członkiem rady stanu, sądu kassacyjnego, a za panowania Murat'a, ministrem skarbu. Za restauracyi król Ferdynand pozostawił go w godności ministra, lecz liczne wstrząszenia, jakim uległy w krótkim czasie nieszczęśliwe Włochy, reakcyjny rząd Bourbonów z którym się nie mógł pogodzić, wreszcie obawa o własną osobę, zachwiały tę istną intelligencyję, iż tknięty został pomięszaniem zmysłów, w którym przeżył lat ośm, umarł bowiem 1823 r. On pierwszy jako redaktor dziennika włoskiego, w wybornych i głębokich artykułach zwrócił uwagę uczonemu światu i wywiódł z zapomnienia wielkiego filozofa Vico.

Curaçao, wyspa skalista, w Wielkich Antyllach, leżąca o kilka mil od brzegów Wenezueli, liczy 15,000 mieszkańców osiadłych na powierzchni 55 mil □. Skala ta bezpłodna, pokryta jest warstwą ziemi uprawnej na 9 cali grubą. Pomimo to, cierpliwość Hollendrów, zdołała zaprowadzić tu uprawę trzciny cukrowej, tytoniu, kukurydzy, fig, drzewa kakaowego, orzechów kokosowych, cytryn, pomarańcz i jarzyn europejskich. Głównym jednak przedmiotem przemysłu jest sól i tytoń. Mieszkańcom dokucza brak wody. Na wybrzeżu południowym znajduje się port Wilhelmstadt, do którego przystęp jest trudny; tu rezyduje gubernator, którego władza rozciąga się na wysepki przyległe: Aruba, Buen Ayre i Aves. W r. 1597 Hiszpanie objęli tę wyspę w posiadanie, lecz w 1634 wygnali ich ztąd Hollendrzy.

Curaçao, wyborny likier hollenderski, dzielący się na dwa gatunki: *sec* i *vert*. Przyrządza się następującym sposobem: pół funta starannie oczyszczonych i wysuszonych skórek pomarańczowych, zanurza się w kwarele czystej wódki i wystawia w szczelnie zamkniętej butelce, którą codziennie poruszać należy, na działanie słońca przez dni piętnaście. Potem wlewa się do tejże butelki 5 funtów karmelu cukrowego, rozpuszczonego w 5 funtach wody. Po trzech dniach spoczynku likier może być już użyty.

Curare albo *Urari*, *Wurari*, *Woorara*, gwałtowna trucizna przyrządzana przez dzikie ludy, zamieszkujące lasy położone w Ameryce nad Orenoko, Rio-Negro i Amazonką, której używają do zaprawiania strzał. Skład jej dotąd nieznan. Według Humboldt'a ma to być wyciąg wodny z rośliny pokrewnej z rodzajem *Strichnos*. Boussingault i Roulin otrzymali z kurary alkaloid, nazwany *kuradyną*, będący gwałtowną trucizną. Kurara wewnątrz przyjęta nie sprawia złych skutków, lecz ze krwią zmieszana jest zabójczą. Ptaki natychmiast, zwierzęta ssące w kilka sekund, a gady w kilka godzin po wypuszczeniu kurary do krwi życie tracą. Śmierć od tej trucizny zdaje się być łagodną; zwierzę ranne kilka chwil chodzi, zdaje się zasypiać i pada martwe na ziemię.

Cureus (Joachim), rodem Szlązak, lekarz, opisał życie i panowanie króla Stefana Batorego; dzieło to wydane we Frankfurcie, 1585 in fol.; przedrukowane w Wittemberdze 1587; niemieckie tłómaczenie wydał Henryk Raetel.

Ourlal (Filibert Jan Chrzyciel Józef, hr.), urodzony 1774 w Saint-Pierre d'Albigny w Sabaudyi. Za młodu wszedł do wojsk Rzeczypospolitej francuzkiej, odbył kampanię egipską i w r. 1799 został dowódcą batalijonu, w 1804 pułkownikiem 8 pułku piechoty; za odznaczenie się pod Austerlitz pułkownikiem-majorem strzelców gwardyi, a po bitwie pod Friedland generałem brygady. Jako generał dywizyi należał do wyprawy rossyjskiej, zkąd powróciwszy w 1813 r. z rozkazu cesarza organizował 12 batalijonów młodej gwardyi, którą dowodził w tymże roku pod Wachau i Hanau. Po powrocie Bourbonów otrzymał order Ś. Ludwika, dowództwo dywizyi i godność para, oraz naczelne inspektorstwo piechoty. W czasie wyprawy hiszpańskiej odznaczył się pod Barceloną. Umarł 1829 roku. — **Ourlal** (Napoleon), syn poprzedzającego, wychowaniec szkoły w Saint-Cyr, zasiada dziś w senacie.

Curran (Jan Philpot), urodzony 1750 w Newmarket, hrabstwie Cork w Irlandyi, jeden z najznakomitszych mówców i adwokatów irlandzkich, był synem niskiego urzędnika sądowego; przeznaczonym był do stanu duchownego. W tym celu rodzice oddali go do szkoły protestanckiej z zamiarem wysłania następnie do jednego z uniwersytetów angielskich, lecz Curran czuł w sobie niepokonywany pociąg do prawa i w 1773 przybywszy do Londynu, złożył tam examina sądowe, a we dwa lata potem wpisał się w poczet obrońców przy sądach dublińskich. Pierwszą sposobność do rozwinięcia olbrzymich zasobów jego wymowy, podała mu obrona proboszcza katolickiego, niegodnie zelżonego przez wielkiego pana protestanckiego; żaden z adwokatów katolickich nie chciał się podjąć tej sprawy z obawy prześladowań. Curran wystąpił, a taka była potęga jego wymowy, że sąd złożony z najnieprzychylniejszych Irlandyi i katolicyzmowi członków, skazał pana protestanckiego na karę. Odtąd Curran, który w obronie wyrzekł wielki wyraz: *emancypacja katolików*, stał się bożyszczem Irlandyi. W r. 1793 zasiadł w parlamencie irlandzkim, uporczywie domagał się równości prawa dla obu wyznań, za co nieustannie był prześladowany, dręczony w izbie, szykanowany w sądach i na ulicy przez potężne stronnictwo protestancko-rządowe. Nic go nie zniechęciło, nic nie zachwiało świętą jego rezygnacją; sędziowie, mówcy i ministrowie bledli z wściekłości słysząc jego zarzuty; Curran dwoił moc pocisków, uciśniony lud płakał z radości i bólu i wielił jak świętość protestanckiego swego obrońcę. Nadeszła wreszcie chwila, gdzie geniusz Currana zabłysł w całej świetności; rozpoczął się szereg procesów politycznych, wywołanych w r. 1794 nieszczęśliwem powstaniem zropanzonej Irlandyi. Z góry wiadomém było, że każdy obwiniony o spisek poniesie karę. Bronił Jacksona, który w czasie badań zażył trucizny, aby uniknąć szafotu; bronił Orra, Finnerty i Finueya, bronił wszystkich, lecz żadnego obrońcę nie zdołał. W r. 1798 w całej Irlandyi wybuchło groźne powstanie. Anglija odniosła przewagę i krwawemi głoskami wpisała rok ten do historii swych zwycięstw. Curran podjął się obrony jednego z przywódców rewolucyi, Wolfe Tone, który schwytyany z bronią w rękę, w mundurze francuzkim, przyproszonym został przed kratkę sądową. Curran przeszedł samego siebie, Wolfe przyznał się do wszystkiego, wiedział że go śmierć czeka, prosił tylko o rozstrzelanie; Curran zarzucał sądowi brak form, wyczerpał wszystkie środki obrony, walczył do ostatniego, gdy wiadomość o śmierci Wolfa, który sobie podeszła gardło w więzieniu, przecięła rozprawę. Tak się kończyły wszystkie procesy polityczne w Irlandyi. W r. 1804 wszczęły się nowe rozruchy w Irlandyi; po odkryciu spisku, zbiry rządowe napadły i splądrowały dom Currana, jego samego wtrącono do więzienia; w ciągu badań dowiedział się, że jeden z mło-

dych jego przyjaciół, codzienny gość jego domu, Robert Emmett, był przywódcą spisku, a zarazem ukochanym jego córki Sary, którą Curran przenosił nad wszystkie swe dzieci. Śmierć Emmetta, wróciła wolność Curranowi, lecz dom jego głęboką pokryła żalobą. Poeta Moore poświęcił nieszczęśliwej Sarze jeden z najpiękniejszych swych utworów. Odtąd Curran usunął się całkiem z życia publicznego, przyjął urząd sądowy, a następnie, gdy wigowie stanęli u steru rządu i lepsze dni zabłyśły dla Irlandyi, został członkiem rady tajnej; umarł w Londynie, 1817 r.

Currer-Bell, ob. *Bronte*.

Currency, tak zowią w Anglii pieniądze w obiegu będące, a szczególnie pieniądze papierowe. Miano to służy także różnym znakom reprezentacyjnym, mającym po dziś dzień wagę w kolonijach angielskich w Ameryce.

Curruum praefectus, urząd ten w dziejach naszych po raz pierwszy znajdujemy, na zatwierdzeniu ogólném ustaw (*sub generali confirmatione jurium*) Władysława IV w r. 1633, gdzie napotykamy podpis Adama Wojciecha Przyjemskiego z tytułem *curruum praefectus*. Sądząc z nazwiska, a do tego, że Przyjemski był rycerskiego rzemiosła, i że za Jana Kazimierza, wielkie prowadzono za wojskami bagaże, z których nie raz obronne tworzone tabory (ob.) wnioskować możemy, że to musiał być urzędnik wojskowy, który miał obowiązek w czasie pochodu, przestrzegać porządku pomiędzy wozami do wojska należącymi.

Curuchajtujewska forteca, na granicy Rossyi z Chinami, leży o 186 mil ku wschodowi od Kłachty, na rossyjskim brzegu rzeki Argunia. Warownie jej z kamienia, dotąd nie ukończone. Tu mieszka stale curuchajtujewski kommissarz pograniczny. O trzy mile od fortecy znajduje się zamianowy handel kupców rossyjskich z chińskimi poddanymi. Dla nadzoru nad tą zamianą, deleguje się tutaj członek komory kłachtyńskiej; dochód od cła mało znaczący.

Cusa (Mikołaj) albo *Cusanus*, sławny uczony i kardynał, nazywał się właściwie *Khrypffs*, to jest „rak,” urodził się 1401 roku w Koes, nad Mozela, w Trewirskim, i od tego miejsca wziął swe nazwisko. Był synem ubogiego szypca. Wspierany przez hr. Ulrycha Manderscheid, uczył się najprzód w Denter, potem w różnych uniwersytetach, zwłaszcza w Padwie, gdzie otrzymał stopień doktora obojga praw; ale przegrawszy pierwszy proces, poświęcił się teologii. Z gruntowną znajomością języków: greckiego, łacińskiego i hebrajskiego, łączył w wysokim stopniu dar słowa. Piastował rozmaite duchowne obowiązki, w St. Wendel i Kobleney, jako archidyakon katedry w Liège, dowodził się na soborze bazylejskim, i w dziele *De concordantia catholica*, dowodził przed zgromadzonymi Ojcami, wyższości sobora nad papieżem. Ale pozyskany przez Eugenjusza IV, stał się podporą stolicy apostolskiej, jako poseł jego udał się do Konstantynopola, pracował nad zjednoczeniem Kościoła wschodniego z zachodnim, tudzież otrzymał polecenie naprawy rozprzężonej karności klasztornej w Niemczech. Papież Mikołaj V mianował go w r. 1449 kardynałem i biskupem Brixen, i polecił mu obrobienie dzieł Archimedesa. W skutku tego Cusa napisał księgę: *De complementis mathematicis*. Następnie był po kilkakroć legatem w Niemczech, i w 1452 r. układał się z husytami. Wszedł atoli później w zatargi z Zygmuntem, arcyksięciem austriackim, od którego wymagał przysięgi lennej z tytułu posiadłości, jakie miał on w obrębie dyjecezyi bryxijskiej, był wzięty w niewolę i wypuszczony na bardzo ostrych warunkach. Umarł w Todi, w Umbry, 1464 r., pochowany w Rzymie; serce jego atoli po-

siada kościół przy założonym przez niego szpitalu w Koes. Odznaczał się szczególnie nadzwyczajnemi w czasach jego wiadomościami matematyki i astronomii. On także jeden z pierwszych wykrył eszstwo dekretalijów Izydora i darowizny Konstantyna Wielkiego, o czém mówi w dziele *De catholica veritate*. Dzieła Cusy wyszły w Bazylei w 5 tomach, 1665 r. Żywot jego opisali: Hartzheim (Trewir, 1730) i Duex (Regensburg, 1847, tomów 2). L. R.

Cushman (Charlotte), najznakomitsza z artystek dramatycznych amerykańskich, urodziła się 1816 w Bostonie i wczesnie okazała już skłonność do poezyi dramatycznej i muzyki. Purytańscy jej rodzice ani slyszec chcieli o teatrze, i dopiero po śmierci ojca, laskawsza matka dozwolila jej pobierać naukę śpiewu. Mając lat 15, odznaczała się już w koncertach prywatnych. Maeder, nauczyciel śpiewu przybyły około 1831 r. z Europy, tyle się zajął dalszém jej wykształceniem, że wkrótce wraz z jego żoną (Klarą Fischer) wystąpiła w roli hrabiny, w *Weselu Figara*, z wielkiém powodzeniem. Maeder zamówił ją do opery, w Nowym Orleanie urządzić się mającej, dokąd odjechała wbrew woli matki i odradzań purytańskich przyjaciół. Tu jednak z powodu zmiany klimatu, nagle głos straciła. Więc aktor Barton, spostrzegłszy znakomitą jej akcyję, by ją z kłopotu wybawić, namówił do oddania się deklamacyi i tragedyi. Pierwsze jej wystąpienie było w roli *lady Makbet* z takiém powodzeniem, że rolę tę przez kilka wieczorów po sobie idących powtarzać musiała. Po zamknięciu pory teatralnej udała się do Nowego Yorku i Filadelfii, gdzie wziętość swą bardziej jeszcze utwierdziła. Podróżowała potem czas jakiś wspólnie z mimikiem Macready, a w r. 1845 przybyła do Europy. Tu wraz z młodszą siostrą Zuzanną, którą również na scenę wciągnęła, odbierała oklaski w roli *Romea*, gdy Zuzanna w roli *Julii* występowała; niemniej jak w rolach: *lady Makbeth*, *Meg Merillia*, *królowej Katarzyny* i t. d. Lat kilka bawiła w Anglii, poczem wróciła do ojczyzny, by nowe zbierać wawrzyny. Wszakże nietylko w rolach wysoko tragicznych (mianowicie szekspirowskich) stoi ona na niezrównanej wysokości, ale jasnieje i w komedyi. W roli *Rozalindy* oddaje ona pełnię szekspirowskiego humoru z prawdą i mocą do naśladowania trudną. Postać jej jest silna, prawie mężka; obok tego wiele ma wdzięku i czulości niewieściej, która wszakże nieknie po za sceną, ustępując nierzadko miejsca mężkiej gwałtowności i niecierpliwości.

Cuspinianus (Jan), właściwie *Spieshammer*, z Szweinfurtu, wierszopis, opisał zjazd monarchów w Wiedniu odbyty 1515 r., gdzie był i nasz Zygmunt I i wydał, p. n.: *Diaricum de Congressu caesaris Maximiliani Aug. et trium regum Hungariae, Bohemiae et Poloniae, VladislaŃ, Lodovici ac Sigmundi in Urbe Viennensi facto XVII Julii anno Christi 1515*.

Custine (Adam Filip, hr. de), urodzony w Metz 1740 r., potomek znakomitej rodziny szlacheckiej, wkrótce po przyjsciu na świat zapisany został do kontroli wojskowych i według ówczesnych zwyczajów, w 7 roku życia był porucznikiem pułku Saint-Chamans. Po ukończeniu nauk podróżował po Europie, zwiedził znakomitsze dwory monarsze, a po powrocie do kraju, został pułkownikiem pułku swego imienia, gdzie wprowadził karność niemiecką. Uczestniczył w wyprawie północno-amerykańskiej i pod New-York wywalczył sobie stopień marszałka polnego. W r. 1789 wybrany z Lotaryngii do stanów generalnych, przyjął zasady rewolucyi, breniąc wszelako przywilejów korony. Z początkiem kampanij rewolucyjnych stanął na czele korpusu (1792), zdobył Spire, Worms, Moguncyję, Frankfurt nad Menem, lecz nagle w r. 1793 cofnął

się do Alzacyi, z niewyswieconych dotąd przyczyn, składając winę na podkomendnych swych generalów: Kellermann'a i Beurnonville. Oskarżony o zdradę kraju, chwilowo odwołany, otrzymał znowu od konwencji naczelne dowództwo armii północnej; zaledwie jednak rozpoznał miejscowość i zaczął wydawać rozkazy, gdy straszliwa konwencyja powołała go powtórnie przed kratkę, z tytułu zdrady kraju i nieusprawiedliwionego odwrotu z prowincyj nadreńskich. Proces trwał długo, kierował nim Fouquier-Tionville, który nie wezwał nawet świadków powoływanych przez generała. Custine bronił się dzielnie i wymownie, lecz taka była przeciw niemu, jako arystokracie, zaciętość działaczy rewolucyjnych, że pomimo braku dowodów, z pogwałceniem wszelkich form prawa, skazany na śmierć, dnia 28 Sierpnia 1793 r. zginął pod gilotyną, na którą wkrótce poprowadzono syna i adjutanta jego, *Rajnolda Filipa de Custine* urodzonego 1768 r. Później generał Baraguay d'Hillers wydał w Hamburgu obronę Custin'a, pod tytułem: *Mémoires posthumes du général français comte de Custine, publiés par un de ses aides-de-camp.* — **Custine** (Adolf), wnuk poprzedzającego, urodzony jednocześnie ze śmiercią ojca swego Rajnolda, starannie wychowany przez matkę, większą część życia spędził na podróżach. W roku 1839 wydał pierwsze dzieło, pod tytułem: *Mémoires et voyages*, pełne uwag głębokich, docieplnych, pisane pięknie i ujmująco, zawierające wrażenia z podróży odbytej po Anglii, Szkocyi, Szwajcaryi i Kalabryi. W roku 1835 napisał powieść: *Le monde tel qu'il est*, wysokie posiadającą zalety, lecz pełną gorzkich uprzedzeń od świata. Poczem znowu puścił się w drogę, a owocem tej wyprawy jest dzieło: *L'Espagne sous Ferdinand VII* (1838), nadzwyczaj ciekawe, lecz bardzo niepoehlebne dla rządu hiszpańskiego. Wrażenia z podróży odbytej na północ Europy, zamieścił w dziele pod tytułem: *La Russie en 1839* (Paryż, 1843); napisał oprócz tego dwa romanse: *Ethel* (1839) i *Romuald ou la vocation* (1848).

Custoza, włoska w prowincyi weneckiej, delegacyi werońskiej (w gminie Somma-Compagna), o pół mili od Werony leżąca, słynna zwycięstwem stanowczem Austryjaków pod Radeckim nad Włochami, któremi dowodził król sardyński Karol Albert, w dniach 24 i 25 Lipca 1848 r.

Cuvier (Jerzy Leopold Chrétien Fryderyk Dagobert, baron de), urodził się w mieście Montbéliard, należącym podówczas do Wirtembergii, obecnie do Francyi, 23 Sierpnia 1769 r. Od najwcześniejszej młodości okazywał niepospolite zdolności i niezwykajny zapal do nauki; mając lat cztery czytał i pisał pięknie. W dziesiątym roku życia nauczywszy się nieco rysować od ojca, kopyował rysunki ptaków z Buffon'a i z chciwością text odczytywał, aby był w możności stosownemi kolorami rysunki ozdobić. W piętnastym roku ukończył nauki klasyczne, a ciągle najzdolniejszy i najpilniejszy, pierwsze miejsce w szkole zajmował. W r. 1784 książę Karol wirtembergski umieścił go w akademii w Sztuttgardzie, gdzie najrozmaitszym oddawał się naukom, jak: literatara, filozofja, matematyka, nauki przyrodzone, prawne, administracyjne, medycyna, a nie tylko że temu ogromowi pracy podolał, lecz nadto w tej epoce zaczął spisywać swój *Dziennik zoologiczny*, z którego dwa artykuły: *O muchach* i *stonogach* w r. 1792 drukiem ogłosił. Ukończywszy nauki w r. 1788, z przyczyny niezamężności ojca, który po czterdziestoletniej służbie w pułku szwajcarskim, na żołdzie francuzkim będącym, tylko krzyż zasługi wojskowej i bardzo szczerpe otrzymał uposażenie, młody Cuvier ujrzał się w konieczności przyjęcia obowiązków prywatnego nauczyciela, w domu hr. d'Héricy w Normandyi, który najczęściej przemieszkował w zamku Fiquainville, w nie-

wielkiej odległości od morza. Ta okoliczność sprawiła, że czas w tych obowiązkach spędzony nie upłynął bez korzyści dla nauki; Cuvier albowiem, korzystając z bliskości morza, pracował nad robakami, mięczakami i rybami. Pod ten czas zawiązało się w Valmont, miasteczku sąsiedniem zamku Fiquainville, stowarzyszenie ludowe, do którego Cuvier przystąpił, a nabywszy w niem przewagi, stowarzyszenie to rewolucyjne zamienił na rolnicze, w którym był sekretarzem z imienia, a w rzeczy samej prezesem i głównym mówcą. Tutaj Cuvier zabrał znajomość z księdzem Tessier, który w r. 1794 szukał schronienia w Valmont, i najściślejszą przyjaźnią z nim się połączył. Ksiądz Tessier w najpochlebniejszych wyrazach pisał o nowym przyjacielu de Jussieu'go i Parmentier'a zalecając im, aby dla niego przy sobie utworzyli posiadłość. Jakoż w r. 1795 Cuvier przybył do Paryża, właśnie w chwili, w której myślano o przywróceniu zakładów naukowych, przez trzy lata nieładu rewolucyjnego upadłych, nietrudno więc było człowiekowi z takimi zdolnościami, znaleźć odpowiednie zajęcie. Jakoż poparty przez dyrektora magazynu encyklopedycznego Millin'a de Grandmaison, został członkiem kommissy sztuk, a wkrótce professorem w szkole centralnej panteonu. Niedługo za wstawieniem się Geoffroy i Lacépède'a, stary Mertrud, świeżo mianowany professorem anatomii porównawczej w muzeum historii naturalnej, przybrał sobie Cuvier'a za adjunkta. Teraz to Cuvier zaczął pracować nad uporządkowaniem i zgromadzeniem przedmiotów muzeum anatomii porównawczej, które szczególnie pod względem osteologicznym nie ma sobie równego, a z którego korzystało wielu uczonych wszystkich narodowości. Zaraz za przybyciem do Paryża Cuvier odznaczył się świetnie lekcjami w szkole panteonu i w muzeum historii naturalnej; ktoś o nim powiedział: *Od razu stał się równym swoim nauczycielom i nauczycielem sobie równym*. Berthollet proponował mu należenie do wyprawy egipskiej, lecz Cuvier uchylił się z powodu wątłego zdrowia, które mu nie pozwalało narażać się na trudy podróży. Cuvier przybywszy do Paryża nie miał jeszcze stałego postanowienia co do wyboru przedmiotu, któremuby się stanowczo poświęcił, lecz będąc adjunktem Mertrud'a oddał się anatomii porównawczej. Pierwszą pracą jego w tym przedmiocie była rozprawa: *O głosni dolnej u ptaków (Sur le larynx inferieur des oiseaux)*, w której dowiódł, że ptaki mają dwie głosnie. Wkrótce potem łącznie z przyjacielem swoim Geoffroy ogłosił rozprawę: *O nowej klasyfikacyi zwierząt (Nouvelle classification des animaux)*, a niedługo wystąpił z pismem, w którym rozdzielił gromadę Linneusza: *robaki*, obejmującą zwierzęta najrozmaitszej organizacyi, na sześć klas oddzielnych. Wystąpiwszy z temi pierwszymi próbami na polu zootomii i zoologii, i znalazłszy się w posiadaniu kości kopalnych, zgromadzonych bez żadnego porządku przez Daubenton'a, zebrałszy nadto kości napotykanne w kopalniach Montmartre, przjął w pracach swoich zupełnie nowy kierunek, to jest zajął się porównaniem kości kopalnych z kośćmi zwierząt dotąd istniejących. Badania w tym kierunku przedsiębrane, posłużyły za materyjał do dzieł: *Tableau élémentaire des animaux*, zapowiednia bardzo jeszcze niedokładna królestwa zwierząt: *Le règne animal*, które wyszło po raz pierwszy w roku 1817 (wydanie 2-gie, Paryż 1829) i *Leçons d'anatomie comparée*, w 5 tomach, Paryż 1801—5 (nowe wydanie przez wielu uczniów jego dokonane wyszło 1840) zredagowane przez uczniów i przyjaciół jego Duméril'a i Duvernoy. W badaniach swoich Cuvier zamierzył oznaczyć względne znaczenie każdego organu w ciele zwierzęcém, aby wyświadczyć dla zoologii to, co Jussieu zrobił w botanice, to jest uporządkować zwierzęta nie według cech do-

wolnie upatrzonych, lecz według stopnia wykształcenia organów najważniejszych, a w tym zamiarze musiał określić znaczenie każdego organu, i tutaj pierwsze miejsce naznacza takim, które są najpospolitsze u zwierząt, od których inne są zależne i których obrażenie lub usunięcie śmierć zadaje zwierzęciu. Głównymi więc organami uznał kośćcoskład, naczynia krwionośne, organa oddychania, reprodukcyl, nerwy i organa trawienia pokarmów. Pracując nad tym przedmiotem i upatrując wzajemną zależność pomiędzy organami, przedstawił instytutowi potrzebę uczynienia odezwy do uczonych całego świata, o nadsylnie w naturze, lub opisów szczątków zwierzęcych kopalnych. Skutkiem tej odezwy nie w Europie nie odkryto, o czémby Cuvier natychmiast nie został zawiadomiony i czémby zbiory jego nie były powiększone, a takim sposobem znalazł się on w posiadaniu najbogatszego muzeum paleontologicznego. Wówczas opierając się na tém, że każda istota organizmu stanowi systemat, składający się z części sobie odpowiadających, że żadna z tychże części nie może doświadczyć zmiany, nie pociągając za sobą zmian w innych, wniósł, że ze kształtu jednej części można wywnioskować kształty ianych. Prowadzony tą myślą, przy niewyczerpanej wytrwałości, Cuvier zdołał opisać, niejako przywołać do życia, przeszło sto sześćdziesiąt zwierząt zaginionych, z których przeszło sześćdziesiąt nie było przez żadnego autora opisanych. Nie poprzestając na sławie jaką sobie zjednał przez usystematyzowanie anatomii porównawczej, zastosowanie jej do zoologii i popchnięcie tej ostatniej na drodze postępu, tudzież odkryciami poczynionemi w paleontologii, pełen gorliwości i zapału do nauk, Cuvier postanowił zastosować naukę o skamieniałościach do geologii. Po wielu poszukiwaniach łącznie z Alex. Brogniart'em ogłosił dzieło: *Terrains des environs de Paris*, w którym opisał starannie warstwy najbliższe powierzchni ziemi i dowiódł, że okolice Paryża były zalewane naprzemian wodą rzeczną i morską. Te jego spostrzeżenia stwierdzone zostały przez spostrzeżenia różnych uczonych w rozmaitych krajach i częściach świata czynione, i tém osmielony położył pierwsze zasady geologii, która przedtém składała się z opinij, nie mających prawie żadnej podstawy. Cuvier nietylko w nauce, lecz i w świecie zajął wysokie stanowisko; w r. 1796 zostawszy członkiem instytutu narodowego, w r. 1800 nastąpił po Daubenton'ie w kolegium francuzkiem, a w r. 1802 jako jeden z sześciu inspektorów generalnych szkół, celem urzędzenia liceów udał się do Bordeaux, Nismes i Marsylii. W roku 1803 został stałym sekretarzem instytutu. Nabywając coraz większego znaczenia u cesarza, w r. 1808 został członkiem rady uniwersytetu i miał sobie poruczoném urządzenie akademij w nowonabytych prowincyjach cesarstwa: we Włoszech, Hollandyi i miastach hanzeatyckich. W r. 1813 Napoleon I mianował Cuvier'a sprawozdawcą w radzie stanu, i wysłał go do Moguncyi w charakterze nadwyczajnego kommissarza, celem pobudzenia mieszkańców lewego brzegu Renu do powstawania przeciwko sprzymierzonym, którzy jednak tak szybko się zbliżyli, że Cuvier bez skutku musiał wrócić do Paryża. Upadek Napoleona nie wywarł skutku na przyszłość Cuvier'a, gdyż Ludwik XVIII nietylko utrzymał go przy wszystkich godnościach, lecz i nowemi obdarzył. Podczas Stu dni stracił posadę w radzie stanu, po powrocie zaś Bourbonów, otrzymał urząd kancelarza uniwersytetu, i coraz nowe odznaczenia w nagrodę rozlicznych zasług położonych dla Francyi i nauki. W r. 1818 został członkiem akademii francuzkiej i w tymże roku w czasie podróży do Anglii z największemi oznakami czci był tamże przyjmowany. W r. 1819 podniesiony do godności barona, powołany został przez Ludwika XVIII do rady gabinetowej. W r. 1822 został wielkim

mistrzem protestancko-teologicznego fakultetu w uniwersytecie. W r. 1826 odmówiwszy poparcia ze swojej strony prawa o ograniczeniu prassy przez Karola X, stracił łaski u dworu, lecz jeszcze wyżej stanął w opinii publicznej. Za Ludwika Filipa zatrzymał swoje urzędy i godności, a w r. 1831 został parem Francyi, a zaproponowany na ministra spraw wewnętrznych, nie objął tego urzędu, gdyż w skutek sparalizowania umarł d. 13 Maja 1832 r. W życiu publicznem rozwinął też samą działalność, z jaką pracował na spokojnem polu nauki, zjednał sobie rzadką sławę nienależenia nigdy do żadnego stronnictwa, lecz postępowania zawsze zgodnie z obowiązkiem i przekonaniem. Oprócz dzieł wyżej przytoczonych wymienimy: *Mémoires pour servir à l'histoire de l'anatomie des mollusques*, Paryż 1816, jest to dopełnienie anatomii porównawczej. Jego: *Recherches sur les ossements fossiles*, Paryż 1821—24, wyd. 4-te 1835, są skarbem najrozmaitszych wiadomości z historii naturalnej; we wstępie do tego dzieła, który wielokrotnie był ogłaszany drukiem p. t.: *Discours sur les revolutions de la surface du globe et sur les changements qu'elles ont produits dans le règne animal*, okazał rzadką zdolność badania naukowe ogłaszać sposobem świetnym, a do pojęcia łatwym. Łącznie z Valenciennem w r. 1828 zaczął wydawać: *Histoire naturelle des poissons*, którą ostatni dalej prowadził, korzystając ze zbiorów nagromadzonych przez Cuvier'a. Jego mowy, wydane p. t.: *Recueil d'éloges historiques*, 3 tomy, Paryż 1819, są wzorami dzieł tego rodzaju i wielką mają wartość dla historii i nauk. Z dzieł Cuvier'a na język polski przelożona została przez G. Belke i A. Kremera: *Historija nauk przyrodzonych podług ustnego wykładu ułożona i uzupełniona przez p. Madelen de St. Aży*, w 5 tomach, Wilno 1853—55.—Cuvier (Fryderyk), brat poprzedzającego, urodził się w Montbéliard 1773 r., po ukończeniu szkół rozpoczął naukę u zegarmistrza miasta rodzinnego i już nabył w tej sztuce pewnej biegłości, gdy w końcu r. 1797 wezwany został przez brata do Paryża, tutaj słuchając kursu fizyki i chemii, na zlecenie brata razem z Duvernoy sporządził katalog zbioru osteologicznego. W r. 1804 został naczelnym dozorcą menażeryi narodowej, a w r. 1810 inspektorem uniwersytetu, w r. zaś 1837 założono dla niego przy muzeum historii naturalnej katedrę fizjologii porównawczej. Umarł 1838 r. w Strasburgu, poleciwszy na grobowcu dać napis równie skromny, jak skromny było jego życie: *Fryderyk brat Jerzego Cuvier*. Był on członkiem instytutu i towarzystwa królewskiego w Londynie. Zostawił ważne dzieło: *Des dents des mammifères*, Paryż 1825, tudzież wydał razem z Geoffroy Saint-Hilaire: *Histoire naturelle des mammifères*. Prócz tego ogłosił wielką liczbę artykułów w rozmaitych pismach zbiorowych i peryjodycznych.

J. P-z.

Cuxhaven, wioska w okręgu hamburskim Ritzebuttel, na lewym brzegu Elby, przy samem jej ujściu, liczy 400 osady, wyborny port, komora celna i budynki kwarantanny, oraz kąpiele morskie bardzo uczęszane. W średnich wiekach Cuxhaven było gniazdem niebezpiecznych korsarzy, wreszcie miasta hanzeatyckie, mianowicie Hamburg, znudzone tak szkodliwem dla handlu sąsiedztwem, przedsięwzięły przeciw łupieżcom formalną wyprawę; zdobyty zamek, którego szczątki dotąd istnieją, a całe terytoryjum zakupione od właściciela, poszło na własność miejską Hamburga.

Cuyp albo **Kuyp** (Albert), znakomity malarz szkoły hollenderskiej; urodził się w Dordrecht r. 1606. Ojciec jego *Jakób Guerits Cuyp*, dobry portrecista i pejzażysta i jeden z założycieli akademii malarstwa w Dordrecht, był pierwszym jego nauczycielem, którego syn wkrótce daleko prześcignął. Syn ten,

gorliwy kalwin, przesiedział większą część życia swego w domku wiejskim w Dordwyck, blisko Dordrecht, gdzie pokazują dziś jeszcze izbę, obrazami jego pędzla ozdobioną, bo rzadko co ze swoich produkcji zdarzało mu się w owym czasie sprzedać. Zmarł około r. 1672, pozostawiwszy wielką ilość obrazów i rysunków, których wartość później dopiero oceniono, mianowicie w Anglii. Wszystkie jego obrazy historyczne, bitwy, widoki miast i kościołów, krajobrazy i portrety, noszą cechę zadziwiającej prawdy i wielkiego talentu; pierwszeństwo wszakże przed nimi mają niezrównane polowania, widoki rzek i okolic Dordrechtu, ożywione grupami zwierząt. Rytował także w 8 kartach zbiór krów, z których dwie nader są rzadkimi; kopije z nich upowazeczniono. Na czele mnóstwa jego naśladowców, położyć należy *Jokóba van Stry*, którego dzieła z rzadką prawdą i starannością są oddane.

Guza (Alexander), pułkownik, gospodar moldawsko-wołoski, ob. *Alexander Jan I.*

Cuzco, stolica departamentu południowo-amerykańskiej Rzeczypospolitej Peru, niegdyś stolica inkasów, leży w zachwycającej dolinie łańcucha Kordyllierów i liczy 50,000 mieszkańców, z których 15,000 indyjskiego pochodzenia. Rezydencja biskupa, ma uniwersytet, kilka wspaniałych budynków, domy z kamienia i jest punktem środkowym wielce ożywionego handlu. Prócz pysznej katedry, jest tu 9 kościołów parafjalnych i kilka klasztorów nader bogatych. Mieszkańcy trudnią się fabrykacją wyrobów lnianych i bawełnianych, perkalów, skór i dzieł rzeźbionych z drzewa i kości słoniowej. Wedle słów tradycyi, miasto to miało być założonem w r. 1045 przez pierwszego inkasa *Mankó-Kapak*. Hiszpanie pod wodzą Franciszka Pizarro, opanowali je w r. 1535; Peruwijańczycy uważali je za miasto święte; podziwiano w niem wspaniałą świątynię Słońca, jedną z najobszerniejszych i najbogatszych jakie były na świecie, na miejscu której stanął później klasztor Dominikański. Na przedmieściach mieszcili się posłowie ludów inkasom podległych; położenie kwatery posłów każdego ludu względem środka miasta i władzy, odpowiadało położeniu prowincyi względem stolicy. Z Cuzco wychodziły dwa trakty bite, na 500 mil długie, z których jeden *drogą inkasów* zwany, po dziś dzień istnieje i w części jest użytkowany. Prowadziły obadwa do Quito, jeden przez góry, drugi dołem.

Ował, toż samo co galop, najszybszy bieg konia. W dawniejszych polskich regulaminach jazdy, używano komendy: *cwałem*; w ostatnich czasach: *galopem*.

Wł. B.

Owancygler, moneta srebrna austryjaska, zwana we wschodniej Galicyi *sorokowcem*, zawierająca 20 krajcarów, równa się 42 gr. pols., chociaż niekiedy w zwykłej rachubie przyjmuje się za gr. 40.

Owcyjnos lub **Dwójnos**, gatunek psa mającego nos rozdwojony.

Cwellich, z niemieckiego: *der Zwillich*, tkanina lniana z podwójnej osnowy, zwana u nas inaczej drelich.

Ówieczek, wyraz zdrobniały, oznaczający mały gwoździec. Powiastki ludu naszego mówią wiele o królu *Ówieczku* urojonej postaci, którą ożywił w naszych czasach pełnym dowcipu wierszem, pod napisem: *Król Ówieczek*, Ludwik Kondratowicz (Wład. Syrokomla).

Ćwiek. Ćwiekami nazywają się gwoździe nie wielkie (nie przechodzące 1 1/2 cala długości) i cienkie; niekiedy też i małe gwoździki drewniane. Ćwieki żelazne bywają z główkami lub bez takowych; pierwsze służą do przedmiotów twardych, które połączyć z sobą silnie wypada, jak np. zbitcie dwóch blach, przytwierdzenie sprężyny do blachy lub deski, wreszcie zbijanie cienkich desek

lub deszczulek, przy robieniu pudełek i t. p.; drugie, to jest bez główek, do podobnych lecz drobnych przedmiotów, gdzie mniejsza wymagana wytrzymałość, lub gdzie cwieczek się i tak mocno trzyma, np. używany do stwierdzania z sobą skór w robotach rymarskich, u szewców i t. p., te ostatnie zowią się też cwieczkami, sztyftami, sztyfcikami. Robią się one kując w gwoździowniach, z obcinków żelaznych, lub na cienkie pręciki wyciąganych, albo też z różnej grubości drutu, sposobem mechanicznym, w maszynach cwiekownicami zwanych. Cwieków używa się zwykle tam, gdzie po wbiciu są zanitowane. Cwiekowanie jest to czynność wbijania cwieków, a mianowicie gdy wpędzony po samą główkę i ta zatrzymuje się przy powierzchni gdzie jest wbity, wówczas koniec który przeszedł na drugą stronę czy blachy, sprężyny, deszczulki lub skóry, zagina się, przyklepuje i przez to rozplaszcza, tworząc niejako drugą główkę. Ślusarze zowią tę czynność cwiekowaniem, zaklepywaniem, nitowaniem. Ztąd mówi się: wbić cwieczek na zaklepkę, zaćwiekować, zanitować. Cwieki według swych wymiarów dzielą się jak następuje. Suftówki, to jest cwieki z główkami płaskimi, szerokimi, 1 do 1 1/2 cala długie, służą do przybijania trzciny do szalówek w suflicie, czyli do trzciniowania. Ślusarze używają cwieków do przybijania zamków, z główkami małymi, te dzielą się według wielkości, na dwuzamkowe około 1 1/2 cala długości, półzamkowe około 1 cala długie, zamkowe około 3/4 cala, półzamkowe około 1/2 cala, wreszcie ćwierczamkowe około 1/4 cala. Stolarze i pudełkarze, głównie używają cwieków z drutu grubego, z dorobioną główką w machinie i ostro uciętym końcem, które w wielkości swej od małych i cienkich na 1/8 cala do 1 1/2 i 2 cali, wszelkie możliwe przechodzą stopnie; te zowią się cwiekami i cwieczkami machinowymi lub drutowemi. Cwieki butowe, cwieczki trzewikowe, są z okrągłymi główkami, używane przez szewców służą do podkuwania podeszew u butów i trzewików, zwłaszcza u żołnierzy i podróżników pieszych prawie niezbędne. Od cwieka pochodzą wyrazy: *Cwiekarz*, gwoździarz robiący cwieki czy w cwiekownicy ręcznej czyli maszynowej. *Cwiekować*, zaklepywać, zanitować, nitować cwieki wbite od ich cienkiego końca, a gdy są bez główek cwiekuje się, czyli rozplaszcza od obu końców. *Cwiekownik*, młotek krótki a gruby, do cwiekowania czyli nitowania, zaklepywania. *Cwiekownica*, najprostsza jest ta, w której podobnie jak w kowalskiej gwoździowni, odkuwają się cwieki ręcznie młoteczkami. Bywa też cwiekownica narzędzio-przyrządem do wyrabiania cwieków na zimno. Jeżeli do ich wyrobu służą obcinki od blachy dachowej, wtedy przyrząd ten składa się z tłoczni o dwóch szczękach, z twardego lub stalonego żelaza, które za pomocą drążków i zawias, porusza cwiekarnię nogą za pomocą następu (pedału), gdy tymczasem ów obcinek obracając w rękę, poddaje pod tnące i gnące działanie; główka i koniec jednocześnie się wykonywają. Najdrobniejsze cwieki czyli cwieczki, gdy wyrabiają się z drutu, wtedy cwiekownica składa się z dolnej szczęki, w której jest ruchomy otwór jak w gwoździownicy; nóż ucinia drót na daną długość, a spadająca z góry szczeka, robi płaską główkę za jednym uderzeniem, koniec zaś ostry tworzy się przez zgniecenie czyli uszczypanie. Cwiekownice są w ogólności podobne tylko na mały wymiar, do gwoździownicy i machin gwoździowych (ob.).

H. F.

Ówiekopismo (*cuneiformis*), od wyrazu łacińskiego: *cuneus*, cwiek lub gwóźdź. Takiego kształtu jest jedyna litera czyli znak, którego rozliczny układ i powiązanie stanowi to pismo (także alfabetem gwoździowym, *cludiformis*) zwane. Znak ten cwieku albo gwoźdźa z główką, stawiany jest poziomo, pionowo i ukośnie; sprzęga się we dwoje, troje, aż do sześciu, a każda taka kom-

binacyja daje literę, przedstawiać mającą dźwięk mowy danego języka. Takim jest mniemanie archeologów, którzy odczytali kilka imion królów perskich w ten sposób pisanych. Nie posiadamy żadnego rękopismu tym sposobem pisanego; natomiast mnóstwo widzimy napisów rzezaných na skalach, budowlach, dachach, kamieniach i t. p. W zwaliskach Persepolis, Babilonu, Niniwy i aż do Egiptu, jest ich pełno. Semiramis miała pismo takie wprowadzić do Armenii, którą podbiła. Starożytna Baktryjana także go używała. Ludy zamieszkujące starą monarchię perską powszechnie niem się posługiwały, zmieniając położenie i układ, wedle natury swych pojęć i ducha języka, którego miało być tłumaczem. Starania o wynalezienie dźwięków tego alfabetu, nie są dotąd pomyslnym uwieńczone skutkiem; pracowali nad tém: Grotefend, Saint-Martin i Burnouf syn. Ten ostatni liczbę znaków kładzie na 30, lecz Lassen nie ma przekonania, czy w tém są i samogłoski i jaki ich kształt. Przypadek jak w wielu razach, tak i tu dopomógł nieco badaczom i posunął ich o krok dalej. Champollion na dwóch wazach egipskich, znalazł obok hieroglificznego i ćwiekowe pismo, a mogąc wyczytać hieroglificznem pismem skreślone imiona: Xerxesa i Artaxerxesa, znalazł klucz na pewne dźwięki słów języka ćwiekowego, który zapewnie też same imiona skreśla. Do jakiego jednak języka dźwięki i znaki te należeć mogą, gdy tyle ich ludów używało, a każdy w inny sposób, trudno odgadnąć. Dźwięki języka hieroglificznego, Champollion odszukał w mowie dzisiejszych Koptów, potomków dawniejszych Egipcyan. Najnowsze o tym przedmiocie dzieło, objaśniające napisy ćwiekopismem na pomnikach Persyi i Assyryi, wydał J. Ménaut, pod tytułem: *Les écritures cunéiformes* (Paryż 1860).

Ćwleró, część czwarta wszelkiej jedności; tak mamy: ćwierć łokcia, ćwierć korca, ćwierć okręgu koła i t. p. Ćwierć łokcia polskiego zawiera 144 milimetrów, zatem jest cokolwiek mniej jak połową stopy rossyjskiej; ćwierć korca polskiego zawiera 8 garncy, czyli 32 kwart albo litrów francuzkich; jest więc blisko szóstą częścią czetwierti, dokładnie $\frac{11}{70}$ częścią czetwierti; ćwierć wołu, jeśli przednia, jest połową przodka wołu bez karku i goleni; jeśli zaś jest poślednia, jest połową pośladku wołu, bez goleni. Ćwiartka jest w pomniejszeniu ćwiercią małej jakiej jedności, np. ćwiartka cielęciny, ćwiartka papieru jest czwartą częścią arkusza. Mówimy o drukowanej książce: *in quarto*, gdy jej kartki są ćwiartkami.

W. Wrz.

Ćwleró krakowska, była miara w dawnej Polsce nasypna, zawierająca 42 garnce, a zatem o dziesięć garncy większa od korca warszawskiego.

Ćwleró boru, część lasu z piętnastu barciami, ob. *Bartnictwo*.

Ćwiertnia, była to miara nasypna. Ćwiertnia poznańska miała cztery wiertelę, a 72 garnce, jak lustracyja z r. 1569 zaświadcza. Kościańska ćwiertnia, miała dwie ćwiertnie toruńskie, których szło 60 na jeden łaszt.

Ćwiertnia, miara do ciał sypkich, a mianowicie zboża, używana przez kupców w Włocławku i w całych Kujawach, gdzie zastępuje miejsce korca, tak w stosunkach kupieckich jak gospodarskich, trzyma garncy 16, czyli pół korca warszawskiego. Pozostała i utrzymała się w tej okolicy po pruskich czasach, zapewne z powodu bezpośrednich stosunków handlowych z Prusami, gdzie (*scheffel*) jest jednostką miary, oraz przewagi, jaką w handlu zbożowym włocławskim mają Niemcy i Żydzi. Lud niekiedy ćwiertnię nazywa wiertelę. Pół ćwiertni czyli garncy 8, właściwa ćwiartka, nazywa się tu *półćwiartkiem*.

J. Bli.

Ćwiertowanie, kara u nas w dawniejszych czasach wymierzana zwykle na zbrodniarzy. Po łamaniu kołem, powieszeniu lub ścięciu, kat i oprawcy włóki

cieli na kawały, które w miejscach popełnionego mordu zawieszano na wydatności, dla przestraszu i kaźni.

Owierzowicz (X. M. Franciszek), doktor nauk wyzwolonych i filozofii, professor w akademii krakowskiej, dyrektor seminarjum biskupiego akademickiego, pisarz apostolski, wydał: 1) *Prawa ręka na wykupienie niewolników dana, ś. Jan de Motta dwiema kazaniami pokonany*, Kraków 1763, in 4-to, ark. 7 i kart 10. • 2) *Dissertatio canonico-civilis, de jure universitatum studii generalis*, Crac. 1764 in fol.

Cwietajew (Leon), professor zasłużony uniwersytetu moskiewskiego, pochodził ze stanu duchownego; urodził się w Moskwie, pobierał nauki w tamtejszej akademii sławiano-grecko-lacińskiej, a następnie w uniwersytecie moskiewskim, gdzie w r. 1798 złożył examina na stopień bakalaura. Udał się potem z księciem Dołgorukim za granicę i przez trzy lata oddawał się naukom etyko-politycznym w Niemczech. Otrzymałszy w Getyndze stopień doktora filozofii, wyjechał do Paryża, gdzie słuchał wykładu nauk przez Bernardi, Cuvier'a, Fourcroix i innych znakomych profesorów. Paryzka akademija prawa i towarzystwo galwaniczne, przyjęły go do swego grona. Po powrocie z zagranicy, otrzymał przy uniwersytecie moskiewskim katedrę teorii prawa i w r. 1805 został mianowany professorem nadzwyczajnym. W tymże czasie obrano go członkiem-korrespondentem kommissji do ułożenia praw rossyjskich. W r. 1811 został professorem zwyczajnym prawa narodów. Oprócz gorliwego i korzystnego wykładu prelekcij w uniwersytecie, Cwietajew pełnił inne obowiązki, jako to: dziekana fakultetu, członka komitetu examinacyjnego, wizytatora szkół, cenzora, prorektora i t. d. W r. 1833 wykladał prawo główniejszych państw europejskich, a w r. 1834 prawo narodów i prawo polityczne. Nie zważając na mnóstwo różnorodnych zatrudnień, Cwietajew pierwszy wydał dzieła elementarne do wszystkich przedmiotów swojej katedry; unikając zagań twanych subtelności systematu niemieckich autorów, naśladował w wykładzie Francuzów; chcąc przynieść rzetelną korzyść dla uczących się, starał się najwięcej być jasnym i dokładnym. Pierwsze prelekcje swoje r. 1805 zagaił rozprawą: *O początku i pochodzeniu praw* i w tymże roku wydał: *Rys teorii praw*, podług Bernardi, Filangieri, Bentama, Bekkaryja. Z licznego zbioru pism jego, na szczególną uwagę zasługują: *Rys rzymskiego prawa cywilnego* (wyd. 2; Moskwa 1824); *Krótką historiją prawa rzymskiego* (1818); *Zasady prawa prywatnego i cywilnego* (1825); *Rys prawa kryminalnego* (1825); *Początki prawa prywatnego i ogólnego, z dołączeniem zasad prawa narodowego* (1823); *Początki ekonomii politycznej* (podług Schloetzer'a, 1823); *Prawo rzymskie* (podług Macaulday'a, 1834) i wiele innych. Prócz tego w różnych pismach periodycznych rossyjskich, znajdując się drobniejsze artykuły jego, a w pamiętnikach naukowych uniwersytetu moskiewskiego, umieszczone były kilka jego prelekcij i rozpraw. Umarł w Moskwie r. 1835. *J. Sa.*

Owik, ptak niedający się ani podejść, ani zwabić. Sokola który pojedynczo zwalczał dropie, łabędzie, żorawie, lub drugiego sokola, nazywano ćwikiem. Ćwik, tokun, albo gracz, tak nazywają starego cietrzewia, który już w Sierpniu niekiedy zaczyna *tokować* czyli wabić.

Ćwik, gra azardowna. Ile osób do niej siada, tyle kart się bierze, po cztery na każdą łącząc, a nadto cztery jeszcze, które są *azardem* i służą do wzięcia na *ćwika* lub *pomoc*. Pasuje, kto dwóch lew nie jest pewien; inny za nim gdy się ozwie że ćwikuje, idzie w kolej zapytanie, kto pomaga na swoją kartę,

a potem kto bierze azard czyli *renons*. Każdy pomagający, jedną *lewę* powinien zrobić, kto jej nie pozyska, całą stawkę płaci, gdy brał *renons* na pomoc, podwójnie; w niektórych wszakże miejscach pojedynczo ówika ogłaszający, do dwóch *lew* obowiązany, jeżeli ich nie zrobił, albo jedną tylko, na swoją płaci podwójnie, z *renensem* potrójnie, a bywa że podwójnie tylko. Po rozdaniu kart, jedna się wyświęca; dający karty wziąć ją ma prawo, rozumie się że wtenczas ćwikuje; gdy złą widzi, zrzuca wszystkie, w jedną płatkę wpada, chcąc ratować się idzie do *renonsu*, jeżeli go brać nie chce dający karty, mogą brać inni, z obowiązkiem ćwikowania. Tak więc, dla jednej albo dwóch czwartych części, gdy niewygrywa, cztery, osm, albo i dwanaście razy płaci tyle, jak wziąć się spodziewał. Tym azardowniejsza gra ta, gdy z *mussem*, gdy na pierwszą zwykłą płatkę wyświęconą kartę, chociażby i najmniejszą, koniecznie brać należy. Gra ta upowszechniona za Stanisława Augusta, dotrwała do naszych czasów.

Ówika czyli **Burak** (*Beta vulgaris*, L.), należy do rodziny *komosowatych* (*Chenopodiaceae*, Dl.), a u Linneusza do gromady 5-pręcikowej, rzędu 2-słupkowego. Ziele to dwu-roczone, ma korzeń kulisto zgrubiały, mięsisty, czasem do 12 funtów wążący, czerwony lub żółtawy, często biały a nawet rudy, lub w różnych odmianach tychże barw, albo wreszcie rozmaicie temiż barwami obrączkowany lub pstry, oraz z odpowiednio zabarwionemi ogonkami i nerwami liściowemi; liście dolne jajowate albo wydłużone, faliste, mięsiste, coraz węższe wyżej aż do lancetowatych; łodyga do 5 stóp wysoka, o gałęziach w czasie owocowania nieco zwistych, a kwiatach zielonych, w kupki nagromadzonych i ogony kłosowate tworzących. Dziko pojawia się na pobrzeżach morza Śródziemnego, a uprawna wszędzie po ogrodach i gospodarstwach rolnych; kwitnie od Lipca do Września. Z powodu wielkiej ilości cukru w korzeniach zawartego, burak stanowi podstawę przemysłu, w gałęzi wyrabiania tego płodu. Od miana zwana *B. cukrowym*, uprawia się dziś na wielkich bardzo przestrzeniach, z przyczyny licznych w naszym kraju cukrowni. Odmiana buraka zwanego *bydłęcym*, olbrzymiej wielkości, lecz dla ludzi niesmacznego, uprawia się również po gospodarstwach, na karmę dla zwierząt domowych. Buraki miernej wielkości, z korą czyli skórką zewnętrzną czarną, a mięsem wewnętrznym czerwonym, jadane bywają pospolicie jako jarzyna, albo co częściej kiszone, dają płyn ulubiony zwany barszczem. Pokrajane w talarki, zakiszzone i octem przyprawne, uchodzą pod nazwą *ćwikły*, jako dodatek do potraw mięsnych. Inny gatunek buraka, zwany *bur. białym* albo *boćwiną* lub *śmladą* (*B. cicla*, L.), odznacza się korzeniem prawie obłym i cienkim, ogonkami liści i nerwami białawemi, a kwiatami krwistemi w kupkach, pochodzi on z Portugalii i bywa po ogrodach hodowany, dla liści używanych na jarzynę. Sok z buraka zwykłego czerwonego słodki i nieco wonny, znany jest także jako lek, zewnętrznie używany na plókanie w zapaleniach gardła.

F. Be.

Ówikulec, tak lud miejscami nazywa trzmielinę brodawkową (*Evonymus verrucosus*). Ob. *Trzmielina*, *Bryzdzelina*.

Ówiżgult, złoto w blaszkach z podłożonym srebrem, z niemieckiego: *das Zweischgold*. Instruktarz celny litewski, podciąga pod opłatę: *Ówiżgultu księgg*.

Owy Szabtal, ob. *Sabatai Cewi*.

Owyklel, trójspiczasty kawał, który w koszule, w pończochy i t. p. wsa-

dzają. „Aryjusz, jak jedną kwatereę falszywie zakroił, wnet do niej kilkadziesiąt innych cwyklów przystosował.” (J. Wujek).

Cy..., wyrazy zaczynające się od tej zgłoski, tu nie zamieszczone, ob. pod Ci...

Cyan, C_2N albo **Cy**, dawniej *sinnik*; niektórzy zowią go także *sin*. Jest to gaz bezbarwny, odznaczający się przenikającym, podobnym do gorzkich migdałów zapachem; w powietrzu zapalony wydaje płomień purpurowy; pod wyższym ciśnieniem zagęszcza się na rozciek, jest zatem gazem nietrwałym. W przyrodzie w stanie wolnym się nie znajduje. Nazwę cyanu nadano temu ciału od wyrazu greckiego: *kyaneos* błękitny, ponieważ bardzo ważne farby błękitne (ob. *Błękit*), są połączeniami cyanowemi. Jak to znak chemiczny okazuje, cyan nie jest pierwiastkiem, lecz połączeniem węgla z azotem, które wszakże posiada bardzo wiele charakterów pierwiastku, czyli ciała pojedynczego i swą naturą chemiczną zbliża się do haloidów (ob.), to jest: do chloru, bromu, jodu (ob.). Takie ciała zwiemy rodnikami (ob.), cyan zatem jest rodnikiem mającym własności ciała niemetalicznego czyli *metalloidu* (ob.). Ponieważ cyan jest ciałem złożonym, zatem tak on sam, jak i wiele jego związków w właściwych okolicznościach, a szczególnie w zetknięciu z wodą, z łatwością się rozkładają. Połączenia cyanu z metalami, zowią się *cyankami* lub *cyannikami*, stosownie do tego jakim związkiem tlenowym odpowiadają w składzie. W ogóle związki wyższe t. j. bogatsze w cyan, zowią się cyannikami. Jedno z tych połączeń, mianowicie cyannik rtęci (merkuryjuszu), używa się zwykle do otrzymania cyanu, ponieważ przez mocne ogrzanie rozpada się na rtęć, która w zimnych częściach przyrządu (aparatu) się skrapla i cyan, który jako gaz się wywiązuje i na wanience rtęciowej, albo w braku rtęci, nad wodą gorącą zebrany być może. Cyanki metalów lekkich, jak cyanek potassu, sodu i t. p. są w wodzie rozpuszczalne, zaś cyanki metalów ciężkich, jak np. cyanek srebra, ołowiu, miedzi i t. p. są w wodzie nierozpuszczalne; lecz połączenia te okazują wielką skłonność do wzajemnego łączenia się i tworzą tym sposobem związki rozpuszczalne, częstokroć pięknie krystalizujące. I tak właśnie, nierozpuszczalne cyanki srebra lub złota, rozpuszczają się w cyanku potassu, dając połączenia, które są używane do posrebrzania i pozłacania drogą mokrą, przez działanie tak zwanego galwanizmu (ob.). — **Cyanki zjednoczone**. Ta skłonność do wzajemnego łączenia się, jeszcze widoczniej się objawia w niektórych cyankach podwójnych, np. w cyankach żelaza, kobaltu, platyny, w których te metale wchodzą w tak ścisłe połączenia z cyanem, że za pomocą zwykłych oddziaływań chemicznych, wykryć ich w tych połączeniach nie podobna i można to dopiero skutecznie, po zniszczeniu w tych związkach cyanu. Takie ścisłe połączenia wspomnianych metalów z cyanem, zachowujące się jak ciała pojedyncze czyli pierwiastki, zwiemy *rodnikami*. Jednym z najważniejszych z pomiędzy tych rodników, jest *ferrocyan* (żelazocyan) znajdujący się w soli, w handlu znajomej pod nazwą *cyanku żółtego*, od koloru jej właściwego. Sól ta ważne mająca zastosowania, jest pierwszym materiałem do wyrobienia wszelkich połączeń cyanowych, oraz błękitu pruskiego i paryżkiego (ob.). Jest ona *ferrocyankiem* (żelazocyankiem) *potassu*, $CyFeK_2$ albo jeżeli uważać ją będziemy za połączenie dwóch cyanków, wówczas jej skład musimy wyrazić wzorem: $CyFe + 2CyK$, który wyobraża ją nam, jako połączenie jednego równoważnika cyanku żelaza, z dwoma równoważnikami cyanku potassu. Według zaś poprzedniego sposobu, zgodnego z rzeczywistością widzenia rzeczy, w związku tym jest dwuwodorny t. j. łączący się z dwoma równoważnikami metalu, rodnik

ferrocyan, który się składa z jednego równow. żelaza, tak ściśle zjednoczonego z trzema równow. cyanu, że w nim żelaza jak już wspomnieliśmy wykręć inaczej nie można, aż po zniszczeniu cyanu. Cyanek żółty jest przedmiotem fabrykacyi na dość obszerną skalę prowadzonej, znaczne bowiem jego ilości są zużywane przy pozalacaniu i posrebrzaniu galwanicznem, do wyrabiania wspomnianych wyżej błękitów (ob.) i w farbierstwie; używa się również do stalenia grubszych narzędzi żelaznych, posypując je tą solą rozpalone. Przy wyrobie tej soli główną jest rzeczą utworzenie cyanu, który jak wspomniano, jest połączeniem węgla z azotem; lecz ponieważ pierwiastki te bezpośrednio z sobą się nie łączą, potrzeba je do tego skłonić przez działanie ciała, któreby się z ich związkami t. j. z cyanem łączyć mogło. W tym celu zwykle używane są metale alkaliczne, a właściwie ich związki tlenowe, szczególnież potaż, który w zetknięciu z węglem zwierzęcym (ob.), azot w sobie zawierającym, przez działanie silnego ognia wydaje potass metaliczny; obecność zaś tego ostatniego, zniewala węgiel do łączenia się z azotem, przez co powstaje cyan i łączy się z nim na cyanek potassu. W obecności zaś soli żelaza, cyanek potassu przybiera żelazo i zamienia się na *ferrocyanek* (żelazocyanek) *potassu*. — **Oyanowodorowy** (cyanowodorowy) **kwac**, pospolicie *kwacem pruskim* zwany, C_2NH czyli C_2NH . Jest to połączenie cyanu z wodorem; stanowi nadzwyczaj gwałtowną truciznę, która wszakże długo przechowywaną być nie może, ponieważ się rozkłada i wydaje związki nieszkodliwe. Jakkolwiek otrzymanie tego ciała jest nader łatwe, jednakże jego mocny do gorzkich migdałów podobny zapach, sprawia, że przypadki otrucia nim bywają bardzo rzadkie. Jestto trucizna tak gwałtowna, że jedna kropla stężonego kwasu, zabija psa prawie natychmiast a nawet oddychanie jego parą jest już bardzo szkodliwe. Kwac pruski tworzy się często z materyj roślinnych; oblane wodą i w mierném cieple zostawione gorzkie migdały, pestki od wiśni i śliwek, liście z wawrzynosiłwiu (*Prunus laurocerasus*) i inne materyje zawierające *amygdalin* (ob.), doznają właściwych przemian, w skutek których z tego ostatniego ciała, między innymi powstaje także kwac pruski. Najczęściej kwac pruski wyrabia się przez działanie kwasu siarczanego na cyanek żółty. Jako przeciwtrucizna w przypadkach otrucia kwasem cyanowodorowym, służy amonija (ob.) rozwiedziona wodą, natychmiast użyta i do wążania dawana, jako też zimne polewania krzyża. Cyan łączy się także z tlenem i wydaje właściwe kwasy cyanowe, opisanie których znajdziemy w dziełach chemii organicznej (ob.) poświęconych. Z siarką daje rodnik zwany *siarkocyan* albo *rodan* (ob.), którego związki z metalami lub rodnikami organicznymi, zowią się *siarkocyanki* lub *rodanki*. T. C.

Oyanejskie skały, także *Symplegadami* zwane, na morzu Czarném, które z powodu licznych zakrętów i łamania się światła, zdawały się żeglarzom, jakby się otwierały i zamykały, z kąd wyrosła bajka, że przepływające przez nie okręty chwytaly jak w nożyce. Do czasów Argonautów nikt też nie śmiał się do nich zbliżyć; gdy zaś ci odkryli istotną przyczynę, poeci dowcipną na to wymyślili powieść, że Neptun na pamiatkę śmiałości Argonautów, silną porwawszy dłońią chwyczące się bez ustanku opoki, wstrzymał się, gdy się rozłwozyły i uderzeniem trójzęba nieruchomie na dnie morskiem przytwierdził.

Oyanklewloc (Jędrzej), kanonik u ś. Anny w Krakowie i professor tamecznej akademii; ogłosił drukiem: 1) *De corporum gravitate dissertatio*, Crac. 1777, in 8-vo. 2) *Tajemnica świata od p. Caraccioli, po francuzku napisana, na ojczysty język przelożył*, Kraków 1778, in 8-vo, str. 145 i 1 1/2 ark. 3) *Loika, czyli myśli z Lokka o rozumie ludzkim*, Kraków 1784, in 8-vo,

str. 206. 4) *Początki moralności, czyli wiersz filozoficzny o człowieku, z angielskiego*, Kraków 1788, in 8-vo, str. 123. 5) *Głos rozumu p. Caraccioli, z francuzkiego przełożony*, Kraków 1793, in 8-vo, str. 245. 6) *Celne rysy nauki ehrześcijańskiej*.

Cyanometr. Błękitny kolor nieba a raczej atmosfery, ciemniejszy jest przy zenicie niż przy poziomie, tudzież w rozmaitych okolicznościach, ogólny kolor nieba bywa mniej lub więcej błękitny; dla oznaczenia stopnia koloru służy cyanometr. Saussure urządził go w sposób następujący: długi pas papieru ma na sobie wymalowane 53 prostokąty, stopniowanych odcieni błękitnego koloru, zaczawszy od ciemnego kobaltu, aż do prawie zupełnie białego; służą one do porównania z kolorem nieba i w rejestrach meteorologicznych, odpowiednim numerem się zapisują. Do równego stopniowania kolorów w cyanometrze, Saussure użył zasady irradycacji, to jest, że dwa podobne do siebie odcienia w pewnym oddaleniu, zlewają się tak, iż przedstawiają jeden kolor, nie różniąc się od siebie. Ustawivszy więc dwa podobne kolory a raczej odcienia, oddalać się od nich należy dopóty, aż obok umieszczone kółko czarne, 4 milimetry przecięcia mające zniknie w oczu, jeśli wówczas dwa papiery jednakowego zdają się koloru, stopniowanie jest dobre, jeśli się różnią, należy jeden z nich odmienić. Ocenienie koloru nieba za pomocą cyanometru Saussure'a, nie jest dość dokładnym, gdyż ono nie zawsze jest czysto błękitnym, mieszając w sobie nieraz inne kolory. Najlepiej daje się ocenić kolor jakiego punktu nieba, za pomocą pryzmatu z flintglasu, umieszczonego w rurce 3 do 4 decymetrów długości, promień na flintglas puszcza się przez mały otwór, a rozłożone kolory, obserwować należy przez lunetę z mikrometrem, mierząc szerokość i długość każdego koloru widma. Kolor nieba z rana i wieczorem jest jaśniejszy jak w południe, w naszym zaś klimacie najciemniejszy jest, gdy po kilkodziowym deszczu wiatr wschodni chmury przepędzi.

K Kr.

Cyanoza (*Cyanosis*, z greckiego: *Kyanos*, siny). Tak nazywa się choroba rzadko przytrafiająca się, której cechą najwidoczniejszą jest sinność niejednostajnie po ciele rozlana. Rozmaicie ją lekarze nazywają: *morbis coeruleus*, *icteritia coelestina seu cyanea*, *cyanopathia*, *cyanodermia*, *morbis rarissimus*. Jest ona tylko symptomatem powierzchownym wady serca, lub naczyń większych, albo znacznego obrażenia płuc i w ogólności wszystkich przeszkód w organizmie, które wstrzymują lub utrudniają otlenianie krwi. Jeżeli sinność skóry jest z urodzenia, w takim razie jest ona wskazówką komunikacji istniejącej pomiędzy przestrzeniami prawej i lewej połowy serca. Chociaż cyanoza zwykle dzieci dotyka, zdarzały się przecież przypadki jej w wieku późniejszym. Przyczyny, które powodują tę chorobę, dadzą się na dwa rodzaje podzielić: do jednego należą wszelkie przeszkody w organizmie, tamujące zamianę krwi żyłnej na tętniczą, do drugiej wady serca, skutkiem których krew żylna miesza się z tętniczą. W pierwszym razie do rozmaitych środków się uciekają, jak naciekanie ciała, utrzymywanie w powietrzu czystym i ciepłym, puszczenie krwi, pi jawki, pożywienie łatwo strawne, wody gazowe Spa, Selcerska i inne; w drugim zaś razie tylko higieniczne zachowanie się i leki uspakajające, mogą przynieść ulgę. Cyanoza niekiedy rozwija się stopniowo i powoli, niekiedy znowu gwałtownie i chorzy nią dotknięci, po kilku dniach a nawet godzinach kończą życie. W niektórych przypadkach powodują ją nagle gwałtowne krwotoki z nosa, płuc i t. p. Odróżnić należy od tej choroby sinienie ciała, następujące w cholery, w skutek uduszenia, ukąszenia jadowitych gadów, otrucia narkotycznymi ciałami i t. d. gdzie ono jest innych przyczyn następstwem.

Cybant, z niemieckiego: *Ziehband*, klamra żelazna, dawana na kole u wozu, w razie pęknięcia szyny czyli obręczy i ściskająca dzwono w miejscu uszkodzonym (ob. *Wyrwant*). J. Bli.

Cybeby, tak zwano u nas największy gatunek rodzenków, używanych do przyprawy, zawieszistych sosów, nazwa pojawiona za czasów króla Jana Kazimierza.

Cybeia, po grecku: *Kybele*, pierwiastkowo bogini narodowa Frygijczyków, była również jak Izys, znamieniem księżycy i płodności ziemi i dla tego mieszano ją z Rheą, która część odbierała na wyspie Krecie, jako uosobiona natura czyli ziemia. Grecy nie odebrali już tradycji o Cybeli w pierwotnej czystości, ale osnutą w historyczne baśni. Wedle Dyjodora sycylijskiego, była ona córką frygijskiego króla Meona i jego żony Dindymy. Z gniewu, że mu się córka nie zaś syn urodził, kazał ją ojciec porzucić na górze Cybelus, gdzie lwice i pantery swém mlekiem ją wykarmiły, a później żony pasterzy wychowały. Miała ona być wynalazczynią szałamai, cymbalek i bębnów i dźwiękiem tych instrumentów leczyła choroby dzieci i zwierząt. Dyjodor dodaje, że nauczyła ludzi otaczać i wzmacniać mury miast wieżami i dla tego korona wieży spostrzegac się daje przy jej posągach. Zawiązała ona szczerą przyjaźń z Marsyaszem, a dla Atysa gwałtowną przejęła się miłością. Niektórzy dają jej za kochanka Jazona, z którym splodziła Korybasa, od którego imię Korybantów ma pochodzić. Rodzice dowiedziawszy się że przy życiu zostaje, chętnie ją przyjęli napowrót do swego dworu. Ale kochanka jej Atysa kazał Meon otrzebić, a potem uduścisć. Cybela w rozpacz i obłędzie z rozpuszczonymi włosami, płacząc i bijąc w bęben przebiegała doliny i góry, aż dopóki dręczona fatygą i głodem, nie zatrzymała się na północy u Hyperborejczyków. Podczas jej nieobecności, dotknięta została Frygija głodem, który nie pierwej ustał, aż dopóki z rozkazu wyroczni nie oddano czci Cybeli i nie kazano obrazu czy posągu Atysa ze czcią pogrzebać, gdy zwłok jego odszukać nie można było. Pessinunt miasto we Frygii, stało się punktem środkowym czci Cybeli, której tu wspaniałą zbudowano świątynię. Cześć ta zasadzała się na gonitwach po polach i lasach, przy odurzającym różnych instrumentów odgłosie i przeraźliwych wyciach. Z Frygii przeszła ona do Krety, gdzie się ze czcią Rhei pomieszała, również jak w następstwie ze czcią starożytnego łacińskiego bóstwa Ops. Na pamiątkę przygody Atysa, kapłani Cybeli pozbawiali się znaków męskości. Cześć tej bogini nieznaną była u Rzymian przed najściem Hannibala. Wtedy to (około r. 550 od założenia Rzymu), zasiągnięto rady bogów dla odwrócenia klęski; znak w księgach sybillijskich zawarty i odpowiedź wyroczni delfickiej, wskazały by się udać do Attalusa króla Pergamu, który miał wydać Rzymianom *Matkę idejską* (od góry Ida). Ten doręczyć kazał posłom kamień wielki, z nieba spadły (zapewne aerolit), który przez mieszkańców Pessinuntu *Matką bogów* był przezzwany, a który z wielką czcią wladowano na okręt. Doprowadzono go szczęśliwie do ujścia Tybru, lecz tu okręt zakopał się nagle w lawę piaszczystą i gdy żadne ludzkie siły i liny ruszyć go ztamtąd nie mogły, dokazała tego lekka przepaska westalki Klaudyi. Kamień ten ustawiono w świątyni Zwycięstwa na górze Palatynskiej i corocznie składano mu ofiary; obrządku dopełniali kapłan i kapłanka z Frygli, w narodowych pstrych szatach, inni podrzędni kapłani bijąc się w piersi obnosili ów aerolit po Rzymie, prosząc o jalmużnę. Od zachowania niekształtnego tego bloku zależać miało istnienie państwa. Misteryje i ofiary Cybeli, podobnie jak i te, które na cześć Izidy w Eleuzys odprawiano, a z któremi je nieraz mieszano, głęboką osłonięte były tajemnicą. Wiadomo

tylko, że zabijano maciorę dziką (z powodu jej płodności), albo byka lub kozę. Gdy kaptan miał zadać cios, wprzódy dotykał się ziemi ręką, siedząc na znak nieruchomości globu; sam zachowywał serce jako źródło życia, którego ziemia jest wyobrazicielką. Miana Cybelli pochodzą od miejsc, w których część odbierała, jak: Berecyntia, Dyndymene, Ideńska, Mygdonińska, Pessinuntieńska, Frygijska. Znajdujemy jej wizerunek i na medalach lidyjskich. Wyobrażają ją jako matronę z wieńcem czyli koroną zębatą, z wieżyczek złożoną, na głowie, niby królowę miast. Zresztą jest to kobieta silna, świeża, w lekką otyłość zachodząca; niekiedy malują ją brzemienną, z kilku, rzędami mlekiem nabrzmiąłych piersi, uwieńczoną w żółędzie z liśćmi (pierwszy ludzkiego plemienia pokarm) i okrytą zieloną szatą, niby szatą przyrodzenia; częstokroć ma zasłonę na twarzy, co się do skrytych i niepojętych w naturze zjawisk ściąga. Niekiedy ukazują się koło niej kłosa, lub też słońce z prawej, a księżyc z lewej strony. Na starożytnych medalach widzieć ją można z piorunem lub laską w ręce prawej, siedzącą na tronie lub na lwie, albo na wozie ciągnionym przez parę lwów, albo ze lwem u stóp; wszystko obrazy uległości i miłości dzikich zwierząt dla ręki która je żywi. Lewą ręką porusza ona tympanon frygijskie (rodzaj kotła czy bębenka), którego okrągłość jest symbolem kształtu ziemi.

Oybina, rzeka mniejsza trzeciego rzędu, w wielkiem księstwie poznańskiem, wypływa w powiecie średzkim z błot pod wsią Sanniki leżących, przechodzi dwa małe jeziora, oblewa wieś Promno, przenika jezioro Góra i dwa inne mniejsze, zrasza wieś Uzarzewo, o pół mili dalej wchodzi do powiatu poznańskiego, przepływa jezioro Swarzędz, nad którym leży miasto t. n. Wyszedłszy z niego i płynąc kilku korytami, z których lewe zrasza wieś Kobylpole, a prawe koloniję Główno, wpada do Warty pod miastem Poznaniem w przedmieściu Śródka zwaném. Długość jej biegu wynosi mil 6.

Cyboni (Krzysztof Jan), ogłosił drukiem: 1) *Phoenix e dirinae cineribus sapientiae D. Thomas Aquinas reproductus*, Posnaniae 1680, in fol.

Oybuch, cybuk, z tureckiej, pręt, tyczka, rodzaj laski wydrążonej do wyciągania dymu z fajki nałożonej tytoniem. Palenie fajek przeszło do nas z turcyi, a ze zwyczajem i wyrazem. Za czasów króla Władysława IV widzimy, że Polacy w czasie uczty używali fajek, a cybuch dla większej przyjemności, przechodził przez szklanne banie, napelnione wodą, dla ochłodzenia gorącego dymu. Cybuchy najwyborniejsze do fajek są z wiśni tureckiej, zwane *antyпки*, których cena coraz wyższa, im są dłuższe i grubsze. Cybuchy od wierzchu, którym dym się ustami wciąga, opatrywano w munsztuki bursztynowe i w tym bywał często zbytek, bo przesadzano się w najkosztowniejsze. Węgrzy przeciewnie, przesadzają się w kosztowne fajki rzeźbione z drzewa, lub piankowe, bogato okute w srebro, a cybuchów używają jak najkrótszych. Niemcy, wprowadzili cybuchy rogowe, krótkie, od wierzchu giętkie, ażeby zapaloną fajkę trzymać w ustach łatwo, bez pomocy rąk, które wolne do pracy zostawały. Taki rodzaj cybuchów dogodny, a nie wiele miejsca do zachowania potrzebujący, powszechnie był używany w wojsku polskiem w ostatnich czasach.

Oybuchówka (*Fistularia*), rodzaj ustanowiony przez Lacépède'a, utrzymany przez Cuvier'a w gromadzie ryb, rzędzie *brzuchopletwowych* (*Malacopterygii abdominales*). Płetwa grzbietowa jedna; kości międzyszczykowe i szczyka dolna uzbrojona zębami małemi; z pomiędzy dwóch części płetwy ogonowej wychodzi nitka, niekiedy tak długa jak całe ciało; pysk bardzo przedłużony i z góry na dół ściśniony; pęcherz powietrzny nadzwyczaj mały, łuski niewidzialne.

Zamieszkuje morze obu półkuli w pasach gorących. Gatunek lepiej znany cybuchówka tytoniowa (*Fistularia tabacaria*), długa na 3 stopy, nitka ogonowa podobna do włókna fiszbinu; zdaje się, że żywi się drobnymi zwierzętami morskimi; mięso jej suche i niesmaczne.

Cybulka, (Mikołaj Cébuka), a według Bielskiego Mikołaj Cébula, należał do rzędu najznakomitszych dyplomatów Litwy z początku XV wieku. Cywilizacja chrześcijańska pociągnęła tam do Litwy wielu Polaków, jak Mikołaja Sepińskiego, Mikołaja Maldrzyka z Kobyli i t. d., ale najslawniejszym był Cybulka. O życiu jego mało się da wszelako powiedzieć. Pomników piśmiennych niewiele pozostało, z którychby o nim coś pewnego można było wyczerpać. To pewna, że Cébuka był sekretarzem czy pisarzem księcia Witolda (bo to zresztą wszystko jedno, urzędów ściśle rozgraniczonych wtedy na Litwie nie było) i jako sekretarz, naturalnie do spraw zagranicznych, często jeździł na różne poselstwa. Znajdujemy go pierwszy raz pod rokiem 1409 na takim poselstwie, z powodu sprawy z Krzyżakami. Król czeski Wacław nastroczał się Władysławowi Jagielle na pośrednika; było to przed samą wyprawą grunwaldską. Przyjął pośrednictwo król polski i w tym celu świetne wyprawił poselstwo do Pragi. Z Korony jechało pięciu panów, pod przewodem Wojciecha Jastrzębca, biskupa poznańskiego. Witold i księżęta mazowieccy, że o nich tutaj najwięcej chodziło, wyprawili: Witold dwóch, księżęta jednego, posłów wszystkich tedy było osmiu. Butrym, rycerz litewski i Mikołaj Cébuka, pisarz książeccy, jechali od Witolda. Pośrednictwo czeskie nie przydało się na nic, bo i król Wacław i Jodok, margrabia morawski, zawsze jawnie trzymali za Niemcami. Posłowie nasi więc tylko przejechali się do Pragi i zaraz przez Hradeczko, Kładsko, Świdnicę i Wrocław powrócili do Polski. W roku 1419, bo przerwa taka duża, w której nie widać Cébuki, znowu zjawia się wśród dyplomatycznych zabiegów nasz pisarz książeccy. Pomimo tylu lat, nic lepszego nie zaszło w stosunkach Polski z zakonem i jakby na domiar podobieństwa dwóch epok, znowu stoimy na rozdrożu, Polska z Litwą są w sporze z zakonem i rzecz ma załatwić pośrednictwo czeskie. Tym razem już na placu król czeski Zygmunt, nie Wacław, a rękojmią większą przyszłej zgody Polski z zakonem, dyplomaci i nuncjusze papieżcy. Była wojna i chwilowe tylko zawieszenie broni, w czasie którego poselstwo polskie Mikołaja Trąby, prymasa, zjechało na sąd polubowny Zygmunta do Wrocławia. Ledwie na sam koniec sądu przyjechał Zygmunt w Styczniu 1420 roku i ogłosił niesprawiedliwy przeciwko Polsce wyrok. Poselstwo polskie, dwóch panów zostawiwszy we Wrocławiu, natychmiast wyjechało z powrotem do Polski. Goniec umyślny pobiegł na Litwę szukać Jagielle i Witolda; znalazł ich w Dolbach. Zasmucili się głęboko panowie, ale książe litewski wkrótce żal ten usmierzył i radził przedsięwziąć środki skuteczne. Postanowili wysłać nowych panów w licznych gronach rycerskich do Wrocławia; wybór królewski padł na Zbigniewa Oleśnickiego, Witolda na Mikołaja Cébukę. Stawili się obaj panowie na posłuchanie cesarskie. Zbigniew ostro przemówił do Zygmunta. Nic nie pomogło, że go strofował cesarz; wywiódł prawa Polski i niesprawiedliwość wyroku i zakończył prośbą, bo wiedział że cesarz złotem jest przekupiony od Krzyżaków. Po Zbigniewie wystąpił Cébuka. Powiedział, że pan jego wcześniej poznał charakter Zygmunta i że ztąd nie wdawał się w żadne przymierze przyjaźni, odciągał nawet od tego Jagiellę. Rozszerzał się z tém naumyślnie, bo Zbigniew dowodził, jako król szukał ciągle przyjaźni z Zygmuntem. Mimo to, umowę Jagielle z Zygmuntem przyjął i zatwierdził, o ile się to do niego odnosiło. Jednakże, dodał, pomimo wszelkich zobowiązań,

teraz Witold od wszystkiego się usunie i będzie wojnę prowadzić na śmierć i na życie z każdym, kto o jego ziemiach pomyśli. Cesarz tak się rozgniewał za te śmiałe słowa, na Zbigniewa i Cébulkę, że chciał w przystępie gniewu uwieźć ich obydwu i potopić w Odrze; ale pohamowali w nim tę myśl elektorowie niemieccy i drudzy panowie. Skończyło się na tém, że na uroczyste święto 2 Lutego kazano się stawić posłom w kościele Oczyszczenia N. Panny. Ale przybył tylko do nich Fryderyk margrabia brandeburski i oświadczył, że cesarz wyprawi umyślnie poselstwo z odpowiedzią. Zbigniew z Cébulką odjechali natychmiast i w Niedzielę zapustną przybyli do Jedny, gdzie na wiecu zastali króla. Były tam różne zdania względem sprawy z Krzyżakami i przemożną myśl, żeby wojny unikać, a wyroku jednak nie spełniać. Trzeci raz spotykamy w dziejach Cébulkę roku 1424. Stało się wtenczas przymierze pomiędzy królem i Krzyżakami, a Mikołaj Cébula wspomniany jest w akcie dyplomatycznym, nadanym z tego powodu (*Cod. dipl. Dogiela*, tom 4, str. 118). Cébulkę na chwilę tylko przed śmiercią Witolda w roku 1429, ostatni a czwarty raz w dziejach spotykamy jako bardzo zacnego patryjotę, który przyjacielską swą radą niemal wpłynął na losy Korony polskiej. Wiadomo, że na sławnym w dziejach zjeździe w Łucku, naznaczonym na dzień 6 Stycznia 1429 roku, cesarz Zygmunt chciał poróżnić Polskę z Litwą przez wyrobienie dla Witolda udzielnej korony litewskiej. Nie udało się to, ale szlachta koronna niespokojna z powodu intryg cesarskich, co prędzej zbiera się na wiec do Sandomierza i tam w dniu 8 Września 1429 roku, po długich rozprawach uchwała za wiedzą króla, żeby ofiarować raczej koronę polską Witoldowi, niżeli dozwolnić na rozerwanie się unii dwóch narodów, a jak Długosz mówi: „postanowiono w Sandomierzu, nowym rodzajem przekonania, odwieść Witolda od powziętych zamiarów, a warunkami pełnemi przychylności i uległości pozyskać go dla króla i ojczyzny” (*Księga XI*). Wiść o tak ważnej uchwale szybko dochodzi do Litwy, aż do Grodna, gdzie Witold przebywał. Nim Oleśnicki z Tarnowskim zdążyli przybyć z tak ważnym poselstwem, już Witold od wszystkich Litwinów i od całego dworu odbierał pochlebne życzenia z tak dziwnego rzeczy obrotu. Jeden tylko Mikołaj Cébuka, w tym razie, że śmiało można powiedzieć, prawdziwy przyjaciel, nie zważał na niełaskę, na wybuchy gniewu dość zwykle Witoldowi i ufny tylko w to, że staje w obronie dobrej sprawy, nadzwyczaj rozsądnymi uwagami potrafił go przekonać, że tron po Jagiellu nie dla niego i że przyjmując berło polskie, w mniemaniu świata całego byłby przywłaszczycielem, bo powiedziałyby historyja, że wydarł berło bratu swemu; zupełnie co innego jest władać nieograniczenie w Litwie, a co innego panować w swobodnej i oświeconej Polsce. Cybulka wystawiał księciu dalej, że daleko jest większym panem, niż Jagiello, bo rządzi samowładnie w feudalnym kraju, Jagiello zaś związany sejmami, więcej musi słuchać, niż rozkazywać. Na końcu Cybulka dał do zrozumienia Witoldowi, że złamie zaprzysiężoną wiarę i że sam nawet cesarz Zygmunt nie zgodzi się na żądania szlachty polskiej, gdyż chodzi mu nie o koronę dla Witolda, ale o rozerwanie potęgi polskiej. Namowy Cybulki sprawiły skutek; kiedy więc posłowie polscy, Zbigniew, Oleśnicki i Jan Tarnowski 29 Września 1429 r. przybyli do Grodna, książę Witold, choć taka ofara widocznie pochlebiała jego dumie, naprzód wahał się przyjąć koronę coraz bardziej, aż w końcu taką dał odpowiedź posłom: „Nie chcę ja tak być niebaczny, aby królowi, zwłaszcza bratu miał brać koronę za żywota i z jego ręku, za co musiałbym się wstydzić przed wszystkimi ludźmi, ale niech on ma swą, a ja też swą”

(Bielski, w ks. III, pod r. 1429). Następnie do cesarza Zygmunta przez posła swego Bartłomieja z Opawy, Witold napisał, żeby mu już korony wcale nie przysyłał. Niedługo potem w roku 1430 umarł Witold i najprawdopodobniej Cybulka zamknął oczy panu swemu i przyjacielowi, który go tak słuchał. Wspominał o Cébulce Długosz, potem pisał o nim Bielski, wreszcie Okolski, ale żadnych innych faktów, oprócz tu przytoczonych, nie podali o nim. Niesiecki policzył naszego Cébulkę, nie wiemy już na jakiej zasadzie, do herbu Ostrzew. Z tej drobiazgowej treści i urwanych faktów, wyprowadzamy przekonanie, że Cébulka był to dyplomata bardzo zdolny, że miał wielką ufność swojego pana i wiele charakteru, bo nie ukrywał się z myślą, tam gdzie tego potrzeba wymagała, choćby się miał i uarazić, że szukał wszędzie dobra ojczyzny, że znał świat i obyczaje jego, bo zwiedził wiele krajów, a najwięcej Polskę i Litwę, które zjeździł w różnych kierunkach. Jeżeli porachujem mu tylko od roku 1409 do 1429, służył Cébulka Witoldowi lat 20; ale musiało być tego daleko więcej, wyjaśni się to z czasem.

Jul. B.

Oybulski (Maciej), herbu Prawdzic, w 1578 roku był kasztelanem wyszogrodzkiem.

Oybulski (Alexander Kazimierz), początkowo oddawał się matematyce, następnie medycynie, a zostawszy doktorem medycyny, wrócił znowu na łono nauk matematycznych. W roku 1838 doskonalił się w Wiedniu w technologii, a w następującym roku został professorem tego przedmiotu w krakowskiej szkole technicznej. Umarł 1844 roku. Napisał rozprawę inauguralną: *De vis electricae usu medicinali. Specimen inaugurale* i t. d., Kraków, 1837.

Oybulski (Wojciech), urodził się roku 1812 w mieście Koninie, ze szlacheckiego, ale podupadłego domu. Początkowe nauki pobierał w gimnazyjum Maryi Magdaleny w Poznaniu, a wyższe roku 1829—30, w uniwersytecie berlińskim. Od roku 1836 poświęcił się szczególnie naukom filozoficznym, filozoficznym i historycznym, wydał rozprawę *De Bello civili Sullano* (Berlin, 1838 roku) i otrzymał stopień doktora filozofii. Następne dwa lata przepędził w Austrii, celem zgłębienia języków słowiańskich. Od roku 1841 wykładał w uniwersytecie berlińskim języki i literaturę narodów słowiańskich, a w roku 1860 mianowany professorem tychże przedmiotów w uniwersytecie wrocławskim. W roku 1849 był deputowanym w drugiej izbie pruskiej. Pisma swoje umieszczał w dziennikach poznańskich: *Tygodnik literacki*, *Przegląd* i *Przyjaciel ludu*, w Prutza *Literar-historisches Taschenbuch* i t. d. Wydał dziełko: *Slawische Ortsnamen der Insel Potsdam und der allernächsten Umgegend* (Berlin, 1859); *O runach słowiańskich*, w tomie 1, *Roczników Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu* (1860). Dr Cybulski jest współpracownikiem niniejszej *Encyklopedyi*.

Oyo, tkanka bawełniana biała lub kolorowa, gładka, w pasy, prążki, kwiaty, wedle zmieniającego się coraz gustu i mody, na suknie, meble i firanki używana za czasów króla Stanisława. Mieszczanki używały cyców w kwiaty jaskrawych kolorów na spódnice.

Oyca, bogini słowiańska, uważana jako żywicielka rodu wszelkiego stworzenia. Część jej z tego powodu była wielce rozszerzona, posąg jej przedstawiał niewiastę z nadzwyczaj wydatnymi piersiami. W IX wieku miała świątynię główną w mieście po słowiańsku zwaném *Cyca*, a dzisiejszém *Zeiz*. Posągi, które znajdujemy pod nazwiskiem *Baby*, z ogromnymi piersiami, zdaje się, że właśnie tę boginię przedstawiają.

Cycero (*Cicero Marcus Tullius*), największy mówca i prawnik rzymski, urodzony 3 Stycznia 106 roku przed J. Chr. w Arpinum, w mieście latyńskim, pochodził z rodziny należącej do stanu rycerskiego, lecz dotąd od wszelkich spraw i urzędów publicznych oddalonej. Ojciec jego, poświęcający się w wiejskiem ustroniu naukom, miał z najznakomitszymi obywatelami Rzymu ściśle przyjacielskie stosunki, mianowicie zaś ze sławnym mówcą Krassusem, który wyręczając go w zabiegach około wychowania dzieci, sam wybierał nauczycieli dla młodego Cycerona i brata jego Kwintusa, oraz czuwał nad postępami obu dwóch w naukach. Czytanie pisarzy greckich, rymotwórstwo, krasomówstwo i filozofja, były od młodocianych lat przedmiotem zatrudnień Cycerona; wkrótce też mógł pisać poprawnie w języku greckim, a wiersze jego, chociaż pod względem poetycznym mierzej wartości, w zewnętrznej wszakże budowie niepospolitą odznaczały się pięknnością. Pod Syllą odbył pierwszą wojenną wyprawę przeciwko Marsom, zikąd wkrótce powróciwszy do kraju, zajął się znowu pracami naukowemi, pod przewodnictwem akademika Filona i sławnego prawnikaw Mucjusza Scewoli i kilka lat poświęcił wyłącznie na nabywanie wiadomości doskonałemu mówcy potrzebnych. Sylla naprzemian z Marcyjuszem i Cynną ciemiężyli naówczas osłabioną i domowemi wojnami znękaną rzeszopopolitą, którą nakoniec surowy dyktator zmusił do spokojnego znośnienia morderczych swych rządów.. W takich to okolicznościach, Cycero licząc zaledwie 26 lat wieku, wzbogacony wielostronną nauką i wrodzonym genjuszem potężny, ukazał się po raz pierwszy na mównicy sądowej, najprzód w kilku pomniejszych sprawach cywilnych, nakoniec w obronie Roscyjusza Amerina, którego wyzwoleńiec Sylli, Chryzogon, o ojcostwo oskarżał. Z młodzieńczą odwagą popierał Cycero tę sprawę i zmieszawszy oskarżycieli, niewinność bronionego wyjaśnił. Wstawiony tym świetnym tryumfem, ujrzał powiększającą się szybko liczbę swoich klijentów, lecz ściągnawszy na się przez to podejrzenie dyktatora, osądził za rzecz przyzwoitą, oddalić się na czas jakiś, pod pozorem zdrowia do Aten, uważanych jeszcze naówczas za stolicę sztuki umiejętności. Tam przemieszkując w domu jednego akademika, w ciągłym towarzystwie filozofów szkół rozmaitych i mówców, przepędził sześć lat na nauce retoryki i filozofii z przyjacielem swoim Attykiem i tamże do tajemnic eleuzyńskich przypuszczony został. Z Aten odbył podróż do Azyi i długi czas mianowicie przebywał na wyspie Rodos, gdzie także z najbieglejszymi mówcami, a zwłaszcza z Apolonijuszem Moło, w przyjazne zaszedł stosunki. Za powrotem do ojczyzny okazał w skutkach mów swoich, ile z ich nauk i towarzystwa korzystał. Między innymi wstawił się naówczas obroną sławnego aktora Roscyjusza, przyjaciela i mistrza swego w deklamacyi. Mając zaledwo 30 lat wieku, otrzymał pierwszy urząd publiczny. Mianowany kwestorem w Sycylii, w czasach wielkiego niedostatku w Rzymie, umiał sowiec opatrywać stolicę, bez najmniejszego uciemiężenia powierzzonej sobie prowincyi. Najlepszym i najchlubniejszym dlań dowodem pozyskanego szacunku i zaufania jej mieszkańców było, iż ci, gdy po skończeniu kwestury, znowu do Rzymu powrócił, wysłali tam do niego swych posłów z prośbą, aby ich sprawę przeciwko wielkorządcy Werresowi popierał. Nie wahał się Cycero stanąć w obronie uciemiężonego ludu i zebrawszy w Sycylii dowody nadużyć i zbrodni Werresa, podniósł przeciwko niemu głos zaskarżający przed sądem, chociaż wiedział, że na do walczenia z wielowładnym naówczas człowiekiem i że sprawy jego broni niemniej biegły mistrz w krasomówstwie, Hortensyjusz. Z siedmiu mów powiedzianych w tej sprawie, dwie tylko doszły do potomności, ale i te przekonywają dostatecznie,

jak żywo umiał czuć i malować szkaradę i sprośność występku. Hortensyjusz musiał zamilknąć przed prawdą, a Werres lękając się sroższej kary, wołał na dobrowolne udać się wygnanie. Po tej wygranej, Cycero otrzymał dostojność edyla. Jakkolwiek szczupły posiadał majątek, umiał wszakże roztropną szczodrobliwością zjednać sobie szacunek i miłość ludu, lecz że do wykonania planów jego potrzeba mu było jeszcze życzliwości możnych, przyłączył się więc niezwłocznie do strony Pompejusza, przywódcy patrycyjuszów i najpierwszego obywatela wolnego Rzymu. W tymże czasie Katylina rozpoczął zdradzieckie knowanie przeciwko rzeczypospolitej; oskarżonego o nadużycia w czasie wielkorządztwa w Afryce, Cycero już miał bronić potężną swą wymową, gdy w tém wzajemne ubieganie się do konsulatu, nieprzyjaźń między nimi zrodziło. Przemogły zasługi Cycerona nad podstępami Katyliny i lanych jego nieprzyjaciół, powierzono mu jednogłośnie konsulatu i odtąd zaczyna się najświetniejsza epoka w politycznym jego zawodzie. Udało mu się odkryć i zniweczyć spisek Katyliny (ob. *Katylina*), po czém od wdzięcznych współziomków ojcem ojczyzny okrzyknięty, w każdej okoliczności dowody ich przywiązania odbierał. Po upływie konsulatu jego, niejaki trybun Metellus nie dozwalał mu zdawać rachunku ze sprawowania władzy. „Przysięgam,” zawołał Cycero, chcąc dalej usprawiedliwić się przed ludem, lecz krzyki niechętnych zagłuszyły te słowa; „przysięgam, powtórzył więc donośniej, że zachowałem rzeczpospolitą od zguby,” i po tych słowach opuścił mównicę. Przytomni obsypali go oklaskami i wołając z uniesieniem: „Przysięgamy, że powiedział prawdę,” przeciwnych do ustąpienia zmusili. Cezar liczył się zawsze między jego nieprzyjaciółmi, sam nawet Pompejusz lękał się w nim obywatela, który zbyt kochał wolność, aby mógł sprzyjać zamiarom tryjumwiratu. Upadała więc powoli wziętość Cycerona tak, że nawet o bezpieczeństwo swojej osoby sprawiedliwie trwożyć się musiał. Poświęcając się zatem pilniej niż kiedykolwiek naukom, napisał w greckim języku historję swego konsulatu i w tymże samym przedmiocie ułożył po łacinie poemat we trzech pieśniach. Nakoniec wybuchnęła oddawna grożąca burza. Trybun Klodius dla obalenia przewagi Cycerona, który uczestników w spisku Katyliny śmiercią ukarać kazał, wniósł prawo ogłaszające za zdrajcę każdego, którykolwiek bez poprzedniego odwołania się do sądu ludu, ukarał śmiercią obywatela Rzymu. Zagrożony exkonsul przywdziawszy żalobę, w towarzystwie 20,000 młodzieży, również żalobą okrytych, wyszedł na ulice miasta, wzywając opieki u ludu. Senat nawet chciał naśladować ich przykład, gdyby nie opór konsulów i zuchwałość samego Klodiusa, który po wielu obelgach stronników Cycerona, salę posiedzeń senatu zbrojnym ludem otoczyć się odważył. Ustupując tym gwałtem Cycero, w skutek zwłaszcza rady Katona, udał się na dobrowolne wygnanie i w roku 56 przed nar. Chr. opuściwszy stolicę, po długiej podróży we Włoszech osiadł na stałe pomieszkanie w Tessalonice, przy przyjacielu swym Planku. Klodius tymczasem, wyjednawszy nań u ludu urzędowy dekret wygnania, rozkazał zburzyć wszystkie wiejskie domy Cycerona, w których mianowicie podobał, a na miejscu zburzonego także pałacu jego w mieście, wznosił świątynię wolności. Żona nawet i dzieci wygnańca nie uszły prześladowania. Lecz właśnie gdy wieści o tych wypadkach do rozpaczy przywozili Cycerona, w Rzymie tymczasem dla niego pomyslnie nastąpiły odmiany. Zuchwałość Klodiusa powszeczną obudziła niechęć. Pompejusz natchnął przyjaciół Cycerona, aby się o jego przywołanie starali, senat zaś ze swojej strony zawiesił wszelkie czynności, dopóki wyrok ludu, skazujący go na

wygnanie, obalony nie będzie. Jakoż w następnym roku, skutkiem gorliwych zabiegów konsula Lentulusa i na wniesienie kilku trybunów, postanowiono na zgromadzeniu ludu odwołanie wyroku; przy czém nie obeszło się wszakże bez krwawego rozruchu, w którym brat Cycerona Kwintus, ciężką odebrał ranę. Tym sposobem po 16 miesiącach wygnania, powrócił nakoniec Cycero do ojczyzny; senat przyjął go uroczystie przed bramami Rzymu i wjazd jego naksztalt tryjumu, odbył się wśród powszechnych okrzyków wesela. Prócz tego rzeczpospolita przyjęła na siebie odbudowanie zburzonych jego pomieszkań. Od tej chwili zaczyna się nowa epoka w życiu Cycerona. Republikańska jego gorliwość stopniowo się zmieszając poczęła, im ściślej zjednoczył się z Pompejuszem, mniemanym swoim dobroczyńcą. Klodius przeciwil się wprawdzie zbrojną ręką odbudowaniu domów Cycerona, a nawet wymierzył napad przeciwko jego osobie, lecz Milon (ob.) odegnawszy siłą wicherzyciela, zapozwał go zarazem do sądu. Tym sposobem upłynęło lat kilka niejakiej spokojności dla Cycerona, w których trudnił się mianowicie ostatecznym wypracowaniem dzieł swoich retorycznych, oraz napisał traktat: *O Rzeczypospolitej*. Powodowany wdzięcznością ku Pompejuszowi, bronił w tym czasie u sądu dwóch najzaciętszych niegdyś nieprzyjaciół swoich: Vatiniusa i Gabiniusa, i w roku 52 przed nar. Chr. przyjęty został do zgromadzenia Augurów. Tymczasem nieprzyjaźń Klodiusa z Milonem, przerodziła się w prawdziwą wojnę domową, aż nakoniec Klodius o mil kilka od Rzymu, przez domowników swego przeciwnika i podobno z jego rozkazu zamordowany został. Uwolniony tym sposobem od największego swego nieprzyjaciela Cycero, chętnie przyjął na siebie obronę, przed sąd konsula Pompejusza zapozwanego zabójcy; lecz mieszany widokiem zbrojnych żołnierzy, otaczających plac sądu i głośzącymi krzykami stronników zabitego, nie odpowiedział w swej mowie oczekiwaniom przyjaźni i nawet własnej swej sławie. Skazany na wygnanie Milon, schronił się do Marsylii; Cycero zaś w rozpacz, że go nie zdołał obronić, przerobił dawną, a raczej napisał na nowo sławną swą mowę za Milonem, która do najpiękniejszych dzieł jego należy i posłał ją przyjacielowi na osłode wygnania. W następnym roku obrany losem wielkorządcą Cylicyi, odbył pomyślną wyprawę przeciwko Partom i obwołany został przez wojsko imperatorem, nie otrzymał jednakże upragnionego tryjumu. Rządy jego w Cylicyi, jak niegdyś w Sycylii, zjednały mu powszechną miłość i szacunek mieszkańców; skoro zaś przepisany czas ich upłynął, powrócił czempredziej do Rzymu, gdzie coraz jawniejsza nieprzyjaźń między Cezarem i Pompejuszem, nadzwyczajnych wypadków spodziewać się kazała. Lękając się smutnych następstw domowej wojny, Cycero nadaremnie usiłował pojednać przeciwników. Cezar przyciągnął z wojskiem pod mury Rzymu, zkąd Pompejusz z konsulami i senatem uchodzić musiał (ob. *Cezar i Pompejusz*). Cycero nie przewidując bynajmniej tak nagłego rzeczy obrotu, pozostał był jeszcze we Włoszech, lecz nadaremnie Cezar, przy osobistém widzeniu się z nim w Formiach, usiłował przeciągnąć go na swą stronę; wierny raz przyjętym zasadom Cycero, chociaż był przekonany wewnątrznie o przyszłym jej zwycięztwie, chociaż zięć jego Dolabella całą ufność i przyjaźń Cezara posiadał, udał się jednak do Pompejusza, nie chcąc go opuścić w nieszczęściu. Po bitwie farsalskiej i ustąpieniu jego do Egiptu, wahał się czas jakiś, czy ma przyjąć dowództwo nad wojskiem pozostałym w Dyrrachium, powrócił nakoniec do Włoch, gdzie naówczas namiestnik Cezara, Antonijusz, rządy sprawował. Wiele doznał nieprzyjemności w czasie tego powrotu, lecz Cezar w uprzejmém

piśmie uspokoił dalsze jego obawy i wkrótce go sam z największą uprzejmością powitał. Odtąd Cycero poświęcił się wyłącznie literaturze i filozofii. Rozwiódłszy się z pierwszą małżonką swoją Terencyją, zaślubił w owym czasie piękną i bogatą dziedziczkę, której majątkiem się opiekował. Jakkolwiek jednak w tej okoliczności mógłby być oskarżony i interesowne widoki, chciwość nie poniżyła go nigdy do pochleblenia władzy, owszem usuwał się dobrowolnie od wszelkich obowiązków i szydząc z pochlebców Cezara, piorunował na nich w pochwalnej mowie swej dla Katona. Wkrótce jednak wspianłość zwycięzcy okazana nad Maryellusem pokonała niechęć Cycerona. Pełen wdzięczności za ulaskawienie powracające mu przyjaciela, przerwał nakoniec milczenie i w sławnej swej pełnej wdzięku i nauki mowie, pochwałami nowego dyktatora obsypał. Wkrótce też podniósł głos w obronie Ligaryjusza, którego rzeczywiście przed karą śmierci zasłonił. Zamordowanie Cezara zakreśliło nowy kierunek życiu Cycerona; spodziewającego się przez to odzyskać dawny swój wpływ na sprawy publiczne. Spiskowi przypuścili go do podziału sławy ze swego przedsięwzięcia, w którym rzeczywiście najmniejszego nie miał udziału. Czując to sam, a usiłując zakryć przed drugimi, tém gorliwsze lożył staranie około przypięszenia i uzupełnienia dalszych skutków ich dzieła. Ale wkrótce Antonijusz miejsce Cezara zastąpił. Mimo tylu niepokoju, które w tym roku kołatały państwem, Cycero znalazł dość czasu dla prac naukowych; między innymi ukończył sławne dzieło swoje: *De Gloria*, które dopiero w XIV wieku zaginęło. Szukając wszakże lepszego bezpieczeństwa, wybrał się był do Grecji, ale wnet do Rzymu wróciwszy, napisał tamże sławne: *Philippicae*, czyli mowy przeciwko Antonijuszowi, które oprócz ważności swojej, jako pomnik najwyższego krasomówskiego talentu, są zarazem chlubnym dowodem gorącej ku ojczyźnie miłości autora. Z natury zasad swoich nieubłagany nieprzyjaciel Antonijusza, Cycero za rzecz przyzwoitą osądził wspierać młodego Oktawa, jakkolwiek zmyślone umiarkowanie tego mniemanego mściciela swobody nie uszło przenikliwej jego uwagi. On to nakłonił senat do wszystkich stanowczych postanowień względem wojny, którą młody Cezar i konsulowie przeciwko Antonijuszowi wiedli. Lecz gdy po śmierci obu konsulów, Oktawijusz zawładnąwszy sam konsulem, wszedł w niespodziane przymerze z Antonijuszem i Lepidem, połączona tym sposobem potęga nowych tryjumwirów, przemogła nad powagą senatu i mówcy. Cycero, który statecznie dotąd ufając Oktawijuszowi, Brutusa nawet do zgody chciał z nim przywieść, przekonał się nakoniec, że swoboda zginęła na zawsze. Daremnie chcąc się usunąć od wszelkich podejrzeń, zamknął się na osobności w Tusculum z bratem i synowcem; nie zapomniał o nim mściwy Antonijusz, a wkrótce doszło do wiadomości mówcy, że imię jego na liście potępionych się znajduje. Pełen niepewności, co mu w tym razie uczynić wypada, udał się na brzeg morski i już był wsiadł na okręt, by się na zawsze z ulubionej ojczyzny oddalić, gdy w tém przeciwne wiatry znowu go przygnały do lądu. Wprawdzie na usilne prośby swoich niewolników wyszedł po raz drugi pod żagle, lecz ogarniony niewymowną tęsknotą, wrócił znów dobrowolnie na ląd, głuchy na przełożenia przyjaciół, mówiąc: „Iż chce umrzeć w ojczyźnie, którą po tylekroć ocalał” i udał się do wiejskiego swego domu przy Formiach, by tam dalszego oczekiwać losu. Niewolnicy jego, dowiedziawszy się, że już nastani żołnierze tryjumwirów znajdują się w okolicy, usilowali jeszcze w lektycie unieść go przed ich poszukiwaniem; zabójcy dogнали uchodzących. Cycero czując, że już nie zdoła zasłonić się śmierci, zakazał sługom wszelkiego oporu i wyciągnąwszy głowę pod miecz Popillijusza, którego niegdys wymową swoją ocalał, poniósł

śmierć daleko odważniej i stalej, niżli umiał znosić nieszczęście (dnia 7 Grudnia 43 roku przed Chr.). Głowę jego i ręce z rozkazu Antonijusza przybito na tej samej mównicy, z kąd niegdyś niedorównaną wymową zachwycał i unosił słuchaczy. August powiadał o nim: „Był to prawy obywatel, który bezinteresowną miłością kochał swoją ojczyznę” i bez wątpienia Cycero ze wszech względów usprawiedliwia to świadectwo. Jakkolwiek niezupełnie wolny od słabości charakteru, był on jednakże wielkim i co rzadko trafia się razem, notliwym człowiekiem, działał dobrze z czystego zamilowania dobra, a jeżeli też w części dla sławy, jest to słabość, która najłatwiej przebaczać się daje. Serce jego otwarte wszelkim szlachetnym wrażeniom, wszelkim wzniosłym i pięknym uczuciom, poświęcało się z miłością ojczyźnie, przyjaźni i naukom. Wymowa Cycerona służy dotąd za wzór w krasomówstwie. Pisma jego, po odrodzeniu się nauk najwięcej czytane i wielbione, zapewniły mu na zawsze najpierwsze miejsce w rządzie klasycznych pisarzy łacińskich. W filozoficznych dziełach styl jego wolny od wszelkich krasomówskich ozdób, napiętnowany jest cechą altycyzmu. W dyalogach wszakże, które zazwyczaj naciągane są i nie dość żywe, łatwo rozpoznać mowę. Z dzieł jego wielka wprawdzie, jednak nie większa liczba doszła do naszych czasów. Podzielić je można na cztery klasy: 1) *Retoryczne*, wydrukowane po raz pierwszy w Wenecyi roku 1845. Po dziele młodzieńczego wieku: *Rhetorica seu de inventione*, w dojrzałych latach całą teorię o sztuce krasomówskiej, zawarł Cycero w trzech księgach *De Oratore*, znajomem z wydań Pearce (Cambridge, 1746), Harles'a (Lipsk, 1816) i Müller'a (Züllich, 1819); w dyalogu zaś: *Brutus seu de claris oratoribus*, skreślił krytyczną historję krasomówstwa rzymskiego i greckiego, którą wydał Wetzel (w Hallii, 1793) i Ellenkt (Królewiec, 1825). Ważne jest również, jako wzorowy wizerunek doskonałego mówcy dzieło: *Orator*, wydane przez Meyer'a (Lipsk, 1827); inne należące do tego działu pisma, jak np.: *Partitiones Oratoriae* i *Topica*, na wzór Arystotelesa, mniejszej są wartości. 2) *Mowy*, częścią w sądowych, częścią w publicznych sprawach miane, wydrukowane po raz pierwszy w Rzymie 1471 r. folio. Ułamki zaginionych mów wynaleźli: Maji, Peyron i Niebuhr; wydał je zaś Boier (Lipsk, 1825). 3) *Filozoficzne* i długo nadaremnie szukane sześć ksiąg: *De republica*, które poprzednio z pojedynczych ułamków zebrać usiłował Bernardi, Paryż, 1798, a które w znajdującym się na Wołyniu kodexie zachować się miały, odkrył po większej części Maji w klasztorze w Boblioi i wydał roku 1822 w Rzymie. Księgi *De Legibus*, wydane najprzód przez DAVISIUSA (Cambridge, 1727), nie stanowią dzieła zupełnego. Inne filozoficzne dzieła, w których Cycero już to akademickiej, już stoickiej szkoły się trzyma, są: *Quaestiones academicae*, *De natura Deorum*, *De divinatione* i w związku z niem zostające *De fato*. Księgi *De officiis*, naśladowanie stoika Panaetiusa, są dla wszystkich stanów, ztąd też częściej od innych czytane i wydawane były. Podobnej treści są także dyalogi: *Cato major seu de senectute*, *Letius seu de amicitia* i *Paradoxa Stoicorum*. 4) *Listy do ludzi stanu, krewnych, przyjaciół i w osobnych zbiorach do Attyka i do brata swego Quintusa*, wydane były osobno najprzód w Wenecyi przez Pawła Manatiusa, 1579 r. Zbiorowe dzieła Cycerona wydawali w rozmaitych czasach znakomici uczeni; najpierwsze wydanie wyszło w Medyolanie w roku 1498, 4 tomy, in folio. Życie zaś jego opisali ze starożytnych Plutarch; z nowoczesnych między innymi Middleton w *Dziejach Rzymu, za czasów Cycerona* (Londyn, 1741) i Morabin (Paryż, 1745). O tłumaczeniach na język

polski ksiąg tego sławnego mówcy, znajdzie się wiadomość w artykule: *Klasyki Rzymskie i przekłady ich dzieł*. — **Cycero** (Marcus Tullius), jedyny syn poprzedzającego, jeden wyszedł cały z proskrypcyj, jakie dotknęły jego rodzinę. Urodzony roku po założeniu Rzymu 688, miał lat dopiero 18, kiedy dowodził skrzydłem jazdy w bitwie farsalskiej. Wysłany następnie dla wykształcenia się w naukach do Aten, życiem rozwiązał w towarzystwie retora Gorgijusza, niemało sprawił ojcu swemu zmartwienia. Brutus powierzył mu w Macedonii dowództwo, choć nie miał jeszcze lat dwudziestu; w jednej potyczce zabrał do niewoli Kajusa Antonijusza, brata tryjumwira. Po bitwie pod Philippii połączył się z Sextusem Pompejuszem; następnie korzystając z amnestyi udzielonej wygnańcom z jego stronnictwa, powrócił do Rzymu, gdzie czas niejaki przeżył w odosobnieniu. August przybrał go znowu na kolegę w konsulacie; następnie mianował go prokonsulem w Syrii. Co się później z nim stało, nie wiadomo; umarł przecież w wieku bardzo podeszłym. — **Cycero** (Cicero Quintus Tullius), brat poprzedzającego, ożenił się z Pomponiją, siostrą Attyleusa; ale klótlivi jej charakter spowodował wkrótce rozwód małżonków. Był najprzód cdylem i pretorem; w 692 roku otrzymał prokonsulstwo w Azji. Kiedy wracał do Rzymu, całe miasto wyszło na jego spotkanie z oznakami największej czci; w walkach między Klodyuszem a trybunami, żądającymi odwołania jego brata, częstokroć narażał swoje życie. W 699 roku (po założeniu Rzymu) był on jednym z piętnastu legatów, którym Pompejusz zlecił zaopatrzenie w żywność stolicy. Niemało także odznaczył się pod dowództwem Cezara w Gallii i brat jego Marek wysoko cenił zdolności pisarskie Quintusa, a mówiąc o nim w swoim dziele: *O mówcy*, chwali wytworność i dowcip jego rozmowy; pozostała jednak po nim tylko mała rozprawa: *O żądaniu konsulatu*, rodzaj dowcipnej teorii kandydatury, z której niejedna zasada dziś jeszcze dalaby się zastosować. Padł ofiarą proskrypcyj, zamordowany przez służalców Antonijusza. — Syn jego *Cycero Quintus*, przystał w młodości już do stronnictwa Cezara i później tak daleko posunął niewdzięczność dla stryja, że go w paszkwilach denuncjował Cezarowi. Następnie połączył się z Markiem Antonijuszem, od niego przeszedł na stronę Brutusa, nader gorliwego udając obrońcę rzeczypospolitej. Dowiódł jednakże miłości synowskiej, gdy siepacze chcąc go zmusić do wydania schronienia ojcowskiego, na najstraszliwsze brali tortury; nieszczęśliwy ojciec, dowiedziawszy się o tém poświęceniu syna, sam przedstawił się im, prosząc na wyścig z synem, by jego pierwszego zabito; barbarzyńcy obudwom razem śmierć zadali.

Cycero, w drukarstwie rodzaj pisma pełniejszego i okrągłego od *garmentu*, a mniejszego od *millu*, tak nazwany, że pismem tém drukowano po raz pierwszy *Listy Cycerona* 1467 roku w Rzymie, (wydanie Sweynheima i Pannercyjusza). Pismo cycero pierwotnie było antykwą, lecz obecnie zastosowaniem bywa do wszystkich gatunków drukarskich.

Cychedźwar, pasmo gór w kraju Zakaukaskim. Góry Saganluckie, idąc wzdłuż granicy powiatu achalcyskiego, skręcają potem na północ i pod imieniem *Cychedźwaru*, ciągną się w bliskości granicy pomiędzy tymże a tyfliskim powiatem, aż do góry Kadjanu. Z licznych Cychedźwaru odnog, idących ku północy i przecinających powiat tyfliski, znaczniejsze są: 1) idące pomiędzy rzekami Chramem i Maszawerą i 2) Akzybiuskie, idące pomiędzy rzekami: Maszawerą i Borczulą i stanowiące granicę powiatu tyfliskiego i alexandropolskiego.

Cyche-Goczy, miasto Imeretyi, przy źródłach rzeki Rlonu, na granicy Swa-

netyi, założone za pierwszego króla Farnozesa, znakomitego w podaniach, Erystowa Kudży. W początkach chrześcijaństwa było miastem obszerném. Murwan Abul-Kazim rozszerzył je w połowie VII wieku; miasto to istniało jeszcze przed rozpadnięciem na części królestwa Gruzyjskiego w XV wieku. Dziś pozostały w niem tylko szczątki dawnych gmachów; ale na początku XVIII wieku istniała jeszcze forteca i pałac władców Mingrelii.

Ocyyanów, dom książęcy rossyjski. Przodkowie jego byli władcami Kartalinii, a dom ten, biorący początek w XIV wieku, nieraz z domem gruzińskim zawierał związki małżeńskie. Książę Paata Cycyanów wyjechał do Rossyi z Gruzyi i po zatwierdzeniu przez Pawła I w dniu 22 Października 1800 roku piątej części *Ogólnego herbarza rossyjskiego*, ród książąt Cycyanowych wpisany został w poczet książęcych domów rossyjskich (*Herb.* 69, V, 7).

Ocyyanów (Paweł), książę, głównodowodzący w Gruzyi, pochodził ze starożytnej szlachty gruzyjskiej, z tamtejszym domem panującym spokrewnionej. Urodził się w Moskwie roku 1754, gdzie staranne odebrał wychowanie i czas wolny od zatrudnień literaturze i przekładom poświęcał. Przechodząc różne w służbie wojskowej stopnie, mianowany został w roku 1802 inspektorem piechoty w okręgu kaukaskim, wojennym gubernatorem astrachańskim i głównodowodzącym w Gruzyi. W ciągu trzechetniego zarządu swego, książę Cycyanów przywrócił spokojność w zburzonej Gruzyi, poskromił Lezginów, przyłączył do Rossyi Imeretyję, Mingrelję, chaństwa hanżyńskie, karabachskie, szekińskie, szyrwańskie, sultaństwo szuragielskie. Pamięć o nim w krajach kaukaskich przechowuje się dotąd. Cycyanów był zdradziecko przez starszyznę miasta Baku zabity d. 8 Lutego 1806 r.

Cycys, znaczy *kutasy*. W księdze 4 roz. 15, wierszu 38 do 41, Mojżesz przykazuje Izraelitom nosić na końcach szat kutasy, aby spoglądając na nie, przypominali sobie prawa Boskie. Wedle nauki mistyczno-kabalistycznej, te kutasy przywiązują się do czterech rogów szaty świętej, nazwanej *Tales* (ob.). Każdy z tych kutasów składający się z 8-miu sznurków, ma po pięć węzłków; głoski wyrazu hebrajskiego *cycys*, mają wartość liczbową 600, do tego dodawszy liczbę sznurków 8, a węzłków 5, wynosi summa 613, tyleż właśnie przykazów zawierają ustawy Mojżeszowe (ob. *Tarjag*), które Izraelita sobie przypomni, ile razy na kutasy te spojrzy. Ztąd pochodzi zwyczaj pobożnych Żydów noszenia pod ubiorem zwykłym, szaty czwororóżnej z 4 kutasami, którą pijetyści nawet, pod nazwą *Tales-Katan*, to jest mała szata, nad ubiorem noszą; ztąd także wstręt pobożnych do noszenia surdutów z rozciętym z tyłu stanem, lub czapek czwororóżnych, aby nie być w potrzebie przywiązania do 4 rogów takiego surduta lub czapki wspomnianych kutasów z węzłkami. *Nf.*

Cyd, ob. *Cid-Campeador*.

Cydlińa, rzeka w królestwie czeskiém. Wypływa z północy i płynie w kierunku południowym do miasta Chlumca, zkąd skręca się na zachód i za wsią Libice wpada do Laby. Sławna jest w dziejach czeskich i polskich zarzem, że w roku 1110 nasz Bolesław III, nie jedną zwiódł nad jej brzegami bitwę z Władysławem, księciem czeskim, zanim zajął Pragę. Krytyczny opis stanowisk i pochodu wojsk polskich w tej wojnie, oparty na porównaniu Kosmasy z Marcinem Gallem i zbadaniu miejscowości, znajduje się w tomie 3 czeskiego pisma: *Památky Archeologické a Mistopisné*, na str. 97. *Ad. N.*

Cydr. Jest to napój wyrabiany albo z samych jabłek, albo w połączeniu

z gruszkami i dla tego zowie się także *jablecznikiem*; a wyrabiany z gruszek, zowią *gruszczykiem*. Jablecznik wyrabiają we Francyi, a szczególnie w Normandyi i Pikardyi; w Niemczech: w Badęńskiem, Darmsztadzie i Wirtembergu; w Szwajcaryi i w Ameryce północnej, zwykle z mniej dobrych gatunków jablek i dla tego jest dosyć lekki i kwaśny. Rzadko zawiera więcej niż 5 pCt alkoholu. Lepsze gatunki jak np. bordoski, są podobne do wina z winogron, różnią się wszakże od niego głównie większą gęstością i tém, że jeżeli nie były przechowywane w beczkach po winie, nie zawierają kamienia winnego (ob.), lecz tylko kwas jabłkowy i mleczny (ob.). Gruszczyk jest najslabszy ze wszystkich win owocowych, zawiera wiele cukru i zwykle mało kwasu i alkoholu. We Francyi, Anglii i w innych miejscach, gdzie grusze i jableka dobrze się udają i dobre wydają owoce, umiejętnie i z należytą pilnością postępując, wyrabiają wyborny produkt, podobny do wina szampańskiego, odznaczający się właściwym zapachem (aromatem). Napoje te wyrabiają z wytłoczonego soku, który obok cukru owocowego (ob.) zawiera materje azotowe, zdolne do pobudzenia fermentacyi, tak że moszcz bez dodatku drożdży fermentuje. Dobroć napoju, jego smak, ilość kwasu i moc, od wielu zależą okoliczności. Gatunek jablek, stopień ich dojrzałości, czas przez który leżały, ażeby doznały właściwych zmian mających ujęcie, stosowny dobór gatunków mających być przerabianemi, natura klimatu, pora mniej lub więcej odpowiednia podczas wzrostu, własności gruntu, staranność w pielęgnowaniu owoców i wiele innych okoliczności przy samém przerabianiu, wiele na własności napoju i jego dobroć wpływają. W Normandyi, ojczyźnie najlepszego jablecznika, odróżniają przynajmniej z 5,000 rozmaitych nazwań jablek kwaskowatych, przydatnych do wyrabiania cydru; zresztą zapewne pochodzi to stąd, że jedne i te same gatunki w różnych częściach kraju mają do 20 rozmaitych nazwań. Nadmienić wszakże tu wypada, że cydr wyrobiony z tych samych jablek, które wzrosły na gruncie wapiennym, zupełnie ma odmienny smak od wyrobionego z jablek, pochodzących z gruntu piaszczystego lub gliniastego. T. C.

Cyferblat. Tak nazywają tarczę najczęściej okrągłą, opatrzoną podziałką, albo też okręgiem koła podzielonym na części, tudzież wskazówką, która mając ruch sobie udzielony, punkta podziału naznacza. Przykład cyferblatu mamy w zegarach, gdzie okrąg koła zwykle jest podzielony na sześćdziesiąt części równych, jedna wskazówka przebiega każdą sześćdziesiątą część okręgu koła w jednej minucie, druga zaś pięć takich części przebywa w ciągu godziny.

Cyfry. Znaki używane do wyrażania liczb, nazywają się cyframi. W systemacie liczenia dziesiętnym, który powszechnie jest przyjętym, dziesięć znaków: 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9 i 0, wystarcza do wyrażenia na piśmie wszelkich liczb, jakie przedstawić sobie możemy. Cyfry których używamy, noszą nazwisko *arabskich*, chociaż ten wyraz nie upoważnia do mniemania, jakoby one postacią były do arabskich zbliżone i aby od nich systemat nasz liczenia pochodził, wszyscy albowiem autorowie zgadzają się na to, że Arabowie przyjęli ten sposób liczenia od Indyjan około X wieku ery chrześcijańskiej. Chociaż wszyscy zgadzają się co do tego punktu, różnią się między sobą co do innych okoliczności, ważnych dla historii arytmetyki. Jedni utrzymują, że systemat nasz liczenia został wprowadzony do Francyi przez Gerberta, później papieża Sylwestra II, który go przejął od Saracenów hiszpańskich. Inni, a pomiedzy nimi Libri, utrzymują, że dostał się on nam od Włochów, których nauczył Leonard z Pizy, wracający z Afryki 1202 r. Nakoniec niektórzy, a mianowicie Leonard Voss, Huef, Ward i t. d., są zdania, że cyfry nasze są pochodzenia zachodniego.

że pochodzą od Pitagorejczyków, ostatnie mniemanie poparte zostało przez Charles'a. Jednakże Grecy i Rzymianie trzymali się zupełnie odmiennego sposobu liczenia. Pierwsi używali znaków: I, V, X, L, C, D, M, które bez względu na miejsce oznaczały: 1, 5, 10, 50, 100, 500, 1,000, z tém tylko zastrzeżeniem, że cyfra stojąca z lewej strony cyfry wyrażającej większą od tamtej liczbę jedności, zmniejszała większą o tyleż jedności, ile ona przedstawiała; tak np. IV znaczyło $5 - 1 = 4$; XL znaczyło $50 - 10 = 40$. Cyfra zaś wyrażająca mniejszą liczbę jedności, postawiona z prawej strony innej, powiększała tę ostatnią o liczbę jedności, którą sama zawierała, np. LX znaczy $50 + 10 = 60$ itp., od tego prawidła odstępują wyrażenia $ICD = 5,000$, $CCICD = 10,000$, $ICDD = 50,000$, $CCICDD = 100,000$, $ICDDD = 500,000$, $CCCCICDD = 1,000,000$. Grecy według poszukiwań Delambre'a na wyrażanie liczb używali 24 głosek swego alfabetu, pomiędzy które kładli trzy głoski fenickie, to jest *episemon*, na szóstém miejscu, który znaczył 6, *koppa* (na ósmnastém miejscu) 90 i *sampi* (na 27 miejscu) 900. Pierwsze dziewięć z 27 liter, przedstawiały liczby od 1 do 9, drugie dziewięć, 10, 20, 30, 40 do 90, nakoniec ostatnie dziewięć, 100, 200, 300, 400 do 900. Dla wyrażenia 1,000, 2,000 i t. d. do 9,000 używano dziewięciu pierwszych liter z kręską, lub z jótą podkreśloném. Takim sposobem Grecy wyrażali liczby do 9,999. Aby wyrazić myryjady (dziesiątki tysięcy), greccy matematycy używali głoski M, kładąc nad nią głoskę oznaczającą liczbę dziesiątków tysięcy, tak: $M^a = 10,000$, $M^b = 20,000$ i t. d. i tym sposobem mogli wyrazić wszystkie liczby aż do 99,999,999. Liczba większa o jedność od tej ostatniej jest miljonem, która to liczba jest kwadratem z 10,000, czyli myryjadem myryjadów; liczby więc większe od sta miljonów, Archimedes nazwał jednościami rzędu drugiego i w takiém znaczeniu podał sposób wyrażania wszystkich liczb, które my wyrażamy za pomocą cyfr 16-stu. Słowianie przyjęli sposób wyrażania liczb od Greków i używali podobnie jak oni liter swego alfabetu. Jak rozmaicie tłómaczono początek naszych cyfr, tak też różnie wyprowadzają pochodzenie wyrazu cyfra; Delambre utrzymuje, że on pochodzi z arabskiego: *cyphra xeron* (zupełnie próżny), Vincent wyprowadza z hebrajskiego *seper* (rachować). Cyfrą nazywają się także początkowe litery imienia i nazwiska osoby, które umieszczają się na pieczętkach, sprzętach domowych i t. p.

J. P—x.

Cyfry, cyfrowane listy, tak zwane w dawnej Polsce listy pisane, albo umówionemi znakami, albo też liczbami, czyli cyframi. Wzór pierwszych mamy w odbiciu litografowaném p. n.: *Tajne listy* króla polskiego Zygmunta Augusta do Stanisława Hozjusza, posła Rzeczypospolitej polskiej na dworzec rzymskim w roku 1549 i 1550, umówionemi znakami pisane. Z oryginałów zachowanych w bibliotece uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, odczytał Józef Lepkowski, Wiedeń, 1850, w 4-ce. — **Cyfry**, znaki pisma sekretnego lub szybkiego, ob. *Kryptografija* i *Stenografija*.

Cyga, rodzaj gry dziecięcej, ob. *Bqk*.

Cygani, lud pochodzenia indyjskiego, tułaczy, pod rozmaitemi nazwiskami znany jest w Europie. Duńczycy i Szwedzi nazwali ich *Tatarami*, słysząc że Tatarowie koczownicze życie prowadzą, których nigdy przecie nie widzieli; Niderlandczycy: *Heydens*, to jest poganami; Francuzi: *Bohemiens*, Czechami, że z Czech Cygani przeszli w zareńskie kraje; Anglicy: *Gipsies*, Egipcyjanami. W Hiszpanii i Portugalii znani byli pod nazwą *Gitanos*, w Węgrzech dawnych: *Pharao népek* (lud Faraona); *Ighju-pak* w Bośni; *Jegyupak* w Dalmacyi. Arab,

brzydzący się ich zwykłym zajęciem kradzieżą, nazwiskiem *Charami* (rabusiów) w obrzydzenie podawał. W Egipcie cygani noszą nazwę *Ghasie*, w Bucharii *Diaci*, w Damaszku i Trypolis *Nauwara*. W Turcyi, nazwano ich *Tschinghenés*, stąd w teraźniejszych Węgrzech noszą nazwisko *Tzigany*, we Włoszech *Cingari*, w Niemczech *Zigeuner*; *Cyganis* w Mołdawii i Wołoszczyźnie; dzisiejsi Grecy: *Athinganami*. Czeši: *Romani* albo *Rom* ich zowią, dla tego, że sam ten lud tak siebie mianuje, lubo częściej między sobą zwą się *Faraon* albo *Sinte*, od indyjskiego wyrazu *Sinde*, znaczącego tamecznego krajowca. Łacińskie średnich wieków nazwanie *Cingarus*, pisarze polscy wyrazem *Philistei* zastąpili. (Przyłuski, *Statuta Regn. Pols.* i Paweł Szczerbic). Od wieków lud cygański rozlał się po wszystkich krajach Europy, a pochodzenie jego było wątpliwe i powód dawało do rozmaitych a zawsze fałszywych sądów, dopiero w drugiej połowie XVIII wieku, za rozszerzeniem się znajomości języków wschodnich, poznano dokładnie, że Cygani są rodem z Indyj Wschodnich, z nad brzegów Malabaru, z prowincyi Zingaryi, gdzie czczono dawniej bóstwo *Rama* czyli *Rom*. Potwierdzili to, przybyli do Europy Indyjanie, którzy z Cyganami zrozumieć się mogli, i uznali ich za swoich krajowców. Jakoż śniada oliwkowa ich pleć, czarne, kruczne włosy, ogniste spojrzenie, bujna wyobraźnia, upodobanie w zmysłowości, lenistwo do pracy, przebiegłość, niedbałość aż do fatalizmu zbliżona, wstręt do nowości, a uparte przywiązanie do nawyknień, wskazują w nich mieszkańców Wschodu; po braku zaś męstwa i odwagi, a nawet energicznych namiętności, po łagodnym a nawet lekliwym charakterze, łatwo odgadnąć pochodzenie ich z Indyj. Ze musieli tam stanowić klasę najniższą *sudra*, pokazuje się to z ich jednożeństwa, z braku własnej religii, modlitw, obrzędów, kapłanów, lub pokoleniowej jakiej starszyny, z braku języka pismiennego i z przekonania o swojej niższości rodowej. Na początku XV wieku (r. 1408 i 1409) unikając jarzma niewoli, w czasie napadu Timur-Chana i nawracania ogniem i mieczem do islamizmu, zaczęło się wychodźstwo Cyganów z rodzinnego kraju. Podług pewnych świadectw, pierwszy raz Europa ujrzała Cyganów roku 1417. Zjawili się najprzód w 17 roku panowania Alexandra Dobrego, księcia Multan w r. 1417. Bandy ich pod pokorną ubogich pielgrzymów postacią, udając siebie za skazanych sądem Bożym do nędzy i tułactwa, znaleźli na zachodzie Europy gościnne przyjęcie. Gromady Cyganów, bezbronne, tak odmiennej postaci i obyczajów, a przytém potulne, chętnie przyjmujące obrządki religijne każdego kraju w którym się zagnieździły, zjednały sobie opiekę papieżów, monarchów, biskupów i panów. Zygmunt cesarz, król węgierski i czeski zarazem w r. 1423 ogłosił przywilej dla ludu cygańskiego, w którym nazywał ich wiernymi poddanymi swoimi. Na czele tych band, które w granicach jego państwa koczowały, był wojвода czyli wojewoda, Władysław, cygański. Cesarz w pomienionym przywileju dozwala, aby wojewoda Władysław, gdzie się tylko obróci w krajach cesarza, miał wszędzie pomoc i opiekę w zajściach z krajowcami; wszelkie zaś sprawy pomiędzy ludem cygańskim, sam tenże wojewoda ma prawo rozsądzać i wyroki wydane spełniać. Gromady Cyganów od r. 1417 zaczęły się pokazywać w różnych krajach Europy, jak w Multanach i Wołoszczyźnie, w Litwie i Polsce, nad morzem Bałtyckiem. Do Szwajcaryi przybyli w roku 1418, do Włoch w 1422, do Francyi 1422, do Bawaryi 1433, do Dolnej Saxonii 1438. Około tegoż czasu pokazali się w Hiszpanii i Portugalii, później, bo dopiero w drugiej połowie XV wieku przybyli do Anglii. W Szwecyi ukazali się dopiero około 1512 r. Nie spieszyli się z wędrownką w kraje północne, bo wrażliwy Cygan, prędzej głód i pragnienie znieśie, jak przejmujące zimno. Dla

tego w Rosyji zjawiają się dopiero w początkach XVI wieku. Pojawiający się w Europie nie były to małe gromady Cyganów, lecz hordy po kilkanaście tysięcy głów liczące. W południowych, ludniejszych krajach, w większe gromady skupione, w zimnych a nie tak ludnych, w drobniejszych; tak we Włoszech i na południowych granicach Bawaryi, przeszło po 14,000 głów zawierały; w Litwie i nad morzem Bałtyckim, po kilkaset zaledwo liczyły. Konie, muły, osły, woły, psy nawet służyły Cyganom do przenoszenia ruchomości. Kto tylko z włóczęgów krajowych chciał żyć z nimi, przyjmowali go chętnie jako pobratymca i towarzysza. Jeden wódz zawsze rozkazywał każdej gromadzie, utrzymując porządek, duch i obyczaj cygański. Po gościnnem przyjęciu, zaczęto się więcej przypatrywać i badać wędrowne gromady nieznanego dotąd ludu. Powoli zaczęto poznawać oszustwo, rozwiązłość obyczajów i wykrywać liczne kradzieże Cyganów. Główny ich opiekun cesarz Zygmunt w r. 1497 umiera, powstają liczne zaraz głosy oburzenia przeciw tym bandom, żyjącym bez pracy z oszustwa i kradzieży. Okrzyk zgrozy zabrzmiał nie tylko w głównem ich siedlisku, w Węgrzech i w ościennych krajach ale i w samej Polsce. Zarzucano im czary, wróżenia, oszustwo, rozwiązłość mężczyzn, bezwstyd kobiet, kradzież nie tylko w domach ale i kościołów, wreszcie otwarte napady i rozboje. W r. 1453 Francya po raz pierwszy ogłosiła surowe prawa przeciw występnyom Cyganom, naznaczając kary chłosty, wygnania, śmierci. Król Franciszek I, w r. 1461 na zgromadzeniu stanów w Orleanie, wydał srogie ustawy przeciw Cyganom, rozkazując wytepiać ich ogniem i mieczem, polować i chwycić jak dzikie zwierzęta, a w obławach schwytyanych mordować bez różnicy plemi i wieku. Pomimo to, Cygani służyli w wojsku francuzkiem, byli majtkami zręcznymi na flocie, i wielce użyteczni dla wsiów odległych rzemiosłem kowalskiem i tokarskiem. Ale pozbawieni opieki prawa, wydani na samowolność każdego mieszkańca, poczuli srogość ustawy króla Franciszka I. Łagodniej obchodziła się z nimi Hiszpanija; przecie w r. 1492 Ferdynand I przesładując zwyciężonych Maurów, na wygnanie z kraju skazał zarazem Cyganów, obwinionych o związki z Maurami. Rozbiegli się po górach i bezdrożach, rzucić musieli rzemiosła i stało siedziby swoje. Rzecz godna uwagi, że najmniej doznawali przesładowania od inkwizycyji świętej. Z wielką zręcznością potrafili oszukiwać inkwizytorów i całą czeredę ich szpiegów. Cyganki, wybornie odegrywały role dewotek; szkaplerze, agnuskii, różańce, paski, medaliki okrywały ich piersi, plecy, ramiona, a pod temi świętościami, biła krew namiętna, gorąca, nie mająca w niczém hamulca, oddana cielesności a niemysłąca o duszy. Filip II, król hiszpański, wydał ustawą r. 1612 wygnął wszystkich Cyganów tulających się jeszcze po kraju. W Niemczech za przykładem cesarza Zygmunta, opiekowali się Cyganami tak książęta jak i panowie możni, ale wraz ze zgonem tego monarchy, zaczęto ich przesładować. Za cesarza Maxymilijana I w r. 1500 ostre wydano prawa przeciw Cyganom. Na mocy takowych, każdy Niemiec mógł swobodnie sądzić i karać ostatecznie tulające się bandy. Wielu elektorów oparło się ogłoszonemu prawu, wzięło pod poważną swoją opiekę Cyganów i wydawało im ubezpieczające paszporta, za opłatą oznaczoną. Sejm niemiecki w r. 1577 ogłosił powszechne wywołanie z kraju Cyganów, a władze energicznie zaczęły wykonywać to postanowienie. Część wielka z Niemiec przywędrowała wtedy do Polski i Litwy i połączyła się z dawno osiedlonymi na tych ziemiach, gdzie wszelkich swobód i opieki prawa doznawali. Król Alexander Jagiellończyk, wydał przywilej dnia 25 Maja 1501 roku w Wilnie, w którym czytamy: „Bił nam czołem Wasil starzy wójt i Cygany jęgo i prosił majestatu naszego iżbyśmy ich proźbie i czolobitności za-

dosyć uczynili, i tego wojda Wasilla potwierdzili. Tym więc listem naszym, pomienionego Wasilla wojda cygańskiego potwierdziwszy i ustanowiwszy, nadajemy jemu moc i prawo Cyganów sądzić i wszelkie między nimi spory rozsądzać. Wasill wojda i Cygany jego, po wszystkich ziemiach naszych wielkiego księstwa litewskiego i jego lennościach, mają mieć wszelką swobodę, podług dawnych praw, obyczajów i listów książęcych danych." Napływ band cygańskich z Niemiec, zaprawionych do kradzieży i rozpasanych, wywołał powszechne oburzenie tak w Polsce jak w Litwie. Kanclerz Ocieski głośno obstawiał za wywołaniem z kraju Cyganów. Przyluski, w zbiorze praw swoich przyganiając staropolskiej gościnności, z jaką wędrownie ich bandy przyjęto, poleca kuć ich w kajdany i zmuszać do prac publicznych. Ulegając prądowi opinii, konstytucja sejmowa z r. 1557 wywołała Cyganów z kraju; ale w rzeczy samej pozostała martwą literą prawa, bo szlachta nie miała ochoty nękać ludu słabego, bezbronno i uległego w pokorze. Województwo podlaskie od wieków będąc uprzywilejowanym przytułkiem Cyganów, potrafiło wyjednać w r. 1607 konstytucyję dla siebie mniej groźną, w której od ogólnego współnictwa wywołania, uwolniono obywateli tego województwa; przechowywaczów jednak, jawnych szkodników, pozwolono ukrzywdzonemu oskarżać o uczestnictwo zbrodni i domagać się na nich kary wywołania. Rozpoznawanie spraw tego rodzaju powierzono właściwym starostom. Konstytucja z r. 1624 surowość dawniejszych ustaw złagodziła tłumaczeniem, że takowe ściągają się do Cyganów nieosiadłych, tułaczy, których tylko nie wolno przechowywać. Wzięto tu za skazówkę stare litewskie ustawy które od r. 1568 w *Recesie grodzieńskim* ogłoszone były. Podówczas przez wzgląd na ubóstwo Cyganów, na równi z żebrakami od podatków ich uwolniono, jedynie złodziejów i szpiegów zalecono wypędzać. Tak dobroczynne prawo wielki wpływ miało na dobro kraju, mnóstwo posiadało stale Cyganów i przesiąklszy narodowością litewską, w niej zniknęło. Statut drugi zastrzegł, że Cygan w wojsku zastępcą za obywatela być nie może. Zygmunt August pod jedną chorągwią ze szlachtą, Cyganom stawać zabronił. Statut trzeci, niedawno zniesiony na Litwie za cesarza Mikołaja (w rozdz. 14 art. 35), zapobiegając napływowi walęśających się Cyganów, poleca ich wypędzać z kraju, a przechowywaczów na karę XII kóp groszy litewskich skazuje. Konstytucyje z lat 1589 i 1590 stanowiąc pobory, nie więcej nad 15 groszy pogłównego od osoby Cygana płacić zaleciły. Nie małe Litwa korzyści odniosła z osiadłych a przemysłnych Cyganów; wiele osad przez nich założonych, w nazwach swoich zachowały ślad swych fundatorów. Teodor Narbutt, przywodzi następne miasta i wsie przez Cyganów założone i ich językiem nazwane: *Rajgród* (Książęce miasto), *Bargłów* (Czarna wieś czyli Cyganówka), *Bar* (Kamień); wsie: *Działów*, *Morachwa*, *Morachawa*. *Pińsk* po cygańsku *znak*, *Mińsk* czyli *Mińsz* (watyd niewieści) i wiele innych uroczysk wprost z języka cygańskiego pochodzących, które sięgają dawnych wieków. Wiele też mamy nazwisk familij krajowych rozmaitego stanu, z cygańskiego języka wyraźnie pochodzących. Pierwsza Szwajcaryja w roku 1510 wypędziła z kraju Cyganów, pod zagrożeniem powieszenia każdego schwytanego. Z Anglii r. 1531 ich wygano. W Niderlandach i Hollandyi srodze z nimi i bezlitośnie postąpiono. Na mocy prawa r. 1545 w Utrechcie ogłoszonego, po nakazie opuszczenia tych krajów, schwytanym Cyganów smagano do krwi, wyrwano nozdrze, golono głowy i brody i wyrzucano za granicę. Wygnano Cyganów z Danii; w Szwecyi najpóźniej zjawieni, jakkolwiek skazani na wygnanie uchwalami z lat 1669, 1723 i 1727, wielka przecieź ich liczba stale się osiedliła. Naj-

mniej przesławdowania doznali we Włoszech, Polsce i Rossyi.— Wędrowną hordę indyjskich Cyganów, wynoszącą podług podań do 500,000 głów, zmniejszyla się znacznie to przez srogie wytępienia, głód i zimno, to osiadaniami stałym i łączeniem się z krajowcami, przez co ztracali wszelką charakterystykę właściwą. Szczątki ich zachowały się jeszcze we wszystkich krajach europejskich, ale najwięcej ich przebywa dotąd w Turcyi, w Węgrzech w Siedmiogrodzie, w Multanach i Wołoszczyźnie. Do dziś dnia w tych krajach są i stale osiadli Cygani i ich bandy koczujące. Teodor Narbutt, w r. 1830 liczył ich w Europie na 897,000 głów; rachunek ten jednak żadnej pewnej ręką nie daje. Na królestwo polskie podał cyfrę 15,000 Cyganów, kiedy podług statystyki w roku 1858 było 143 głów tylko. Śmiało więc o większą połowę podaną liczbę tego ludu w Europie zmniejszyć można. Oryginalną postacią wydatnie odziczają się od Europejczyków Cygani. Twarz pośrednia między okrągłą i ściągłą, kość policzkowa nadzwyczaj płaska, raczej wklęsła, nos mierny, nigdy nie zadarty, mający wydatność chrząstkową i spłaszczenie po bokach; oko duże, czarne, gęstemi rzęsami obrosłe, iskrzące w gniewie czy namiętności; brwi rzadkie, powieki śniadsze i ciemniejszego koloru od reszty twarzy. Płec śnada, żółtawa, do koloru oliwkowego zbliżona; często rumieniec na policzkach wydatny, wargi wązkie, ciemno szkarłatne z wlekiem sinieją zupełnie. U mężczyzn zarost twarzy kruczym włosem nie prędko siwiejącym. Skład ciała zwięzły, muskularny, chód żywy, poruszenia zwinne. Mowa prędką, wyraziście, wymownemi gestami zawsze poparta. Cyganki, są udatnego kształtu ciała, kłbici wysmukłej, cudnie trzymać się umieją i mają w chodzie lekkość nadpowietrzną; wiele między nimi znajduje prawdziwych a uroczych piękności; spojrzenie pełne ognia, a przytem melanholiczne i ujmujące podnosi urodę tych córek wschodnich. Na małych ustach, wdzięczny uśmiech, ukazuje rzędy białych zębów jak perły. Cała postać dorodnej cyganki, udatność ciała, spojrzenie nieśmiałe, skromne, posępne, a w jednej chwili rozrzarzone szalem namiętności, były powodem, że zjednywały sobie serca z najpierwszych rodów młodzieńców. Piękności te są krótko trwałe, prędko tracą wdzięki i oblicza i postaci; będąc z natury płodniemi, oddane staraniom troskliwym około dzieci, ledwie dochodzą lat 30 życia, a brzydnieją zupełnie. Ułomnych dzieci niemasz pomiędzy niemi; matki starają się usilnie, aby utrzymać płec ich czarną, namaszczają przeto jakimś olejkiem i okopają dymem, sposób ten zachowują w tajemnicy. Pochwyconego dziecka z rodu krajowego, umieją kolor skóry do niepoznania odmienić, i włosowi kolor kruczej czerności nadać. Teodor Narbutt, który Cyganów litewskich pilnie badał, tak nam maluje ich charakter: „Są oni (pisze) bardzo cierpliwi aż do obojętności w uczuciach moralnych, leniwi do pracy, ospali, miękkości oddani, nie przeto jednak tępego pojęcia, owszem żywe rzeczy objęcie i prędkie zglębienie, cechuje ich umysł. Cokolwiek nań silnie wpływa, mocno go zajmuje, do wytrwałości niepojętej prowadzi. Droga do ich serca i umysłu tylko jest przez łagodne i powolne środki; przymus najmniejszy śmiertelnie zatwardza, do niezwalzonego uporu ich wiedzie. Chęć znaczenia, odróżnienia się od gminu, nadzieja powabnej przyszłości, wszystko na umyśle Cygana zdziałać potrafi; przeciwnie żadnego na nich wpływu nie mają: punkt honoru, obowiązki wdzięczności, i religijne pociechy. Srogość praw, obawa kary, powaga władzy wyższej, tyle tylko są im straszne, ile nie potrafią wynaleść środków zamaskowania się przed temi hamulcami. Jak powolny na pozór, tak w istocie drażliwy temperament, sprawia to, że fizyczne dolegliwości z niecierpliwością znoszą; wszystko co fizycznie dotyka Cygana, silnie się postrzegać na nim daje. Ból,

chłód, cielesna niemoc, okropne znaki zewnętrzne sprawuje, niechże dojdzie do wysokiego zbytu stopnia, w otrętwienie i nieczułość wprawia natychmiast, wówczas niepojęta wytrzymałość, zastępuje miejsce dziecięcej niecierpliwości.” W pokarmach i napojach stosownie do czasu, klimatu kraju i okoliczności, Cygani nie są wymyślni. Nad wszystko przenoszą pokarmy mięsne a tłuste, ze smakiem spożywają mleczywo, kwasów mało używają, lubią mocne trunki, przecie upijając się nie radzi. Mięsem upadłych bydła się brzydzą, chociaż ich pomawiano o to, jakoby padlinę na pokarm brali; przesąd ten tak jest powszechny, że nawet ustawy austriackie, zakazy przeciw temu wyraźnie ogłosiły. Powód do tego mniemania tak tłumaczy Teodor Narbutt: „Gdy zebranej bandzie zbywa na przyborach do kuchni potrzebnych i nie ma za co ich kupić, zrzęczniejsi wychodzą na połów. W porze nocnej wkrada się który cichaczem do obory zamożniejszego chłopka, dusi tam owcę, wieprza, albo czasem i tłustego wołu wiadomym sobie sposobem. Nazajutrz gospodarz znajdując upadek, rozumie że bydłę przez jakąś chorobę nagłą, padło mu niespodzianie, wieść się o tém rozbiega po wsi, przybywają ciekawi oglądać, między nimi i sąsiad Cygan; po różnych bolewniach, ten podejmnje się zdjąć skórę, a za tę przysługę, uprasza o pozwolenie wzięcia mięsa na swoją kuchnię. Kiedy chłopek, wspomni że to nie czysty pokarm, odpowiada: Bóg zabił bydłę, przeto jeść można biednemu Cyganowi.” Tytoń palą mężczyźni od dzieciństwa, kobiety w pewnym wieku, niektórzy żują prymki tytoniu, tabaki bardzo rzadko zażywają: brak tytoniu jest najdotkliwszym dla Cygana. Przepych uczy cygańskiej stanowi kawal tłustej wieprzowiny, garnek mleka zsiadłego i fajka. Brzydzą się mięsem i mlekiem końskim, chociaż ich pomawiano, że jak Tatarzy takowe spożywają. Sprzęt stołowy skromny: nóż, łyżka, garnek, u bogatych patelnia, kociołek i talerz cynowy. Bandy tułające się po lasach Polski i Litwy, swoim sposobem przyprawiały jedzenie; w jamach między rozpalonemi kamieniami ogrodowizny i mięsiwa piekli, z mąki robili placki na zarzewiu pieczone, wędzili w dymie i na słońcu mięso. Mniej dbali o ochędoswo i czystość w ubraniu, wysadzają się przecież na takowe, aby się tylko różnić od ludu krajowego. Ubogi Cygan, będzie swoją kapotę nicował i latał do ostatka, chociażby same z niej pozostały łachmany, byleby nie przywdziać sukmany chłopskiej. Zamożniejsi, w ubiorze lubią używać pstrych a jaskrawych kolorów, żeby się wyróżnić. Czerwona farba sukni jest znakiem wyższości u nich. Narzędzia konowalskie, skórzana torba, nabijana sztuczkami mosiężnymi, worek z tytoniem, fajka, *czupny* czyli blzun cygański, wszystko to musi wisieć z pleców na rzemykach albo u pasa. W butach albo boso, nigdy w lyczanem obuwiu, broda ogolona, włos głowy niestrzyżony. Kobiety ubierają się w to co mogą mieć pod ręką: warkocz rozwity, długi hebanowy spada na plecy i ramiona. Charakterystycznym strojem są płachty nie zszyte, zawieszzone na ramionach tak, że ręka prawa, nad której ramieniem płachta zaczepiona, wolna i niezakryta zostaje. Pora roku nie zmienia ich ubioru, zimą i latem w tym samym kożuchu i kapocie wędruje, siedzi za ciepłym piecem, lub fajkę pali na słońcu. W Niemczech Cygani chcący wystąpić galowo, na brudnej koszuli, czerwona kamizelę z galonami i żółte meczy przywdziewali. W takim stroju, wolnym krokiem postępując ze spuszczonei oczyma, miał się za potężnego władcę, na którego zwracają się spojrzenia wszystkich. Dawni kronikarze przytaczają przepych wodzów cygańskich w złotem i srebrném upstrzoném odzieniu. U nas w Litwie, król cygański Marcińkiewicz, podług zebranych podań przez Teodora Narbutta, okazywał wytworność przepychu w całej cygańskiej świetności. Nosił się po staropolsku, głowy nie golił,

wąs miał rzęsisty, kontusz krótki, pas bogaty, szarawary ponsowe, buty żółte lub ponsowe, bizun zamiast szabli u pasa, laska z buzdyanem w rękę, kołpak barankowy na głowie. Kiedy w dawniejszych czasach przybywali na jarmark do miasteczka *Zeliry* królowie cygańscy, z końmi swojemi wystrojonymi i wymalowanymi: przedstawiali gatunek wjazdu tryumfalnego, przez co wszystkich zwracali na siebie uwagę. Śpiewy, okrzyki Cyganów, zdaleka zwiastowały jarmarkującym ich przybycie. Przodem jechało konno do dziesięciu śpiewaków, których poprzedzał paukier, bijący rzemieniem w dwa kociołki. Za nimi w malej odległości sam król, na dzielnym koniu, przybranym w rząd suty. Postać Marcinkiewicza olbrzymia, strój dziwnie polski, bogaty, kołpak z kutasem złotym na wierzchu zielonym axamitnym, który otaczało siedm złocistych promieni, na wzór kitek, z pod barana wyglądających. Za nim siedmiu młodych Cyganów w różnobarwnym stroju, na różnobarwnych koniach. Dalej prowadzono luźne konie, po trzy wrząd, licząc w to konia, na którym prowadzący jechał; jedno pod lekkim przykryciem, drugie zupełnie zakapione, inne bez żadnego przystroju. Tych liczba czasami sto przechodziła. Za temi jechała sama królowa na starożytnym rydwanie, ponsowo umalowanym, ciągnionym ośmiu bachmatami. Ubior jej był bogaty i kosztowny; perły, dyjamenty, złoto, srebro na zausznicach, szyi, głowie, palcach, jaśniały. Sama i otaczające ją cygarki, były przybrane w axamit, jedwabne materyje, krepy, gazy, musliny, pstro i jaskrawo. Pierwszy szambelan królowej, miał zaszczyt być jej woźnicą. Przy rydwanie z obu stron jechały konno młode, najpiękniejsze Cyganeczki, na małych tarantach, w czapczkach krymskich, bez płacht na ramionach. Za rydwanem szedł wóz czworononny z kuchnią i kucharzem, których lachmany najobrzydliwsze, dawały wymowne świadectwo, jak u Cyganów łączył się przepych z niechlujstwem i brudem. Wędrowni z miejsca na miejsce Cygani, budują szałas, bogatsi mieszają namioty *czater* zwane; kiedy zaś horda przebywa czas jaki we wsi, w stodółach wiejskich rozpala ognisko, przy którym się grzeją i uczują. Tak przepędzali porę letnią w Litwie. W zimie, gdzie prześladowania nie doznają, szukają przytułku po chatach wiejskich, na małe grona rodzinne podzieleni; gdzie ukrywać się muszą, szukają ochrony przed zimnem i śniegami w jaskiniach, ziemiankach i lochach podziemnych, gdzieby ogień utrzymać mogli i liche znaleźć łożysko. Ci, którzy stale mają mieszkania, wychodzą na wędrownkę kilka miesięcy, a nieraz kilka lat trwającą, lecz zawsze do miejsca swego powracają. Tak osiedli stale, zajmują się kowalstwem, ślusarstwem równie jak tokarstwem, stolarką i ciesielstwem. Znają rzemiosło rymarskie i szewckie, a słyną z kownalstwa czyli nauki weterynaryjnej, szczególnież co do chorób koni i bydła; mają drób domowy, jaki przychowali, ogrody warzywne, sprzęty gospodarskie ale pola nigdy nie uprawiają; takie rodziny osiadłe odznaczają się czystością i ochędóstwem. Z domowych zwierząt pies i koń są najulubieńszymi, jak z ptactwa gołbie. Handel końmi nadewszystko przenoszą, ten pod nazwą *gitaneria* w Hiszpanii, u nas *cyganienia* jest znanym. Umieją starą szkapę utuczyć, dać mu pozór zwawości, przerobią rejestr zębów, przemalują sierć w inną barwę, słowem ukryją wszystkie wady konia i potrafią najkorzystniej sprzedać. Związek małżeński, uważają za rzecz cywilną zupełnie; jeżeli zawierają śluby w obliczu ołtarza, to albo ze zwyczaju krajowego, dla okazania że wyznają obrządek miejscowy, albo dla wyjednania sobie wsparcia na ucztę weselną. Pokrewieństwo, byleby nie w pierwszym stopniu, przeszkody nie robi do małżeństwa. Młody Cygan i Cyganka gdy się zgodzą wzajemnie, już małżeństwo uważają za zawarte. Od tej chwili żona, dotąd swobodna będąc panną, staje

się niewolnicą męża. Trwałość tego związku polega jedynie na wspólnej przyjaźni, a głównie na oczekiwaniu się potomstwa. Zona nieplodna, może być odpedzona i iść za mąż za kogo zechce. Z tego powodu, bezdzietne cyganki kradły dzieci i udawały za własne. Kradzione dzieci chrzcili nieraz w kilku kościołach dla uzyskania hojniejszych darów; matki szczególną miłość i poświęcenie dla drobnej swojej dziatwy okazują. Władza ojcowska trwa nad całą rodziną i wtedy nawet, kiedy dzieci same siebie utrzymać mogą. Cygani bez pewnych zasad religijnych, przyjmują wiarę i odmieniają obrządki lub wyznanie stosownie do okoliczności. Uznają przecież Najwyższą Istność. Spowiadają się, modlą w języku krajowym, bo w swoim nie mają żadnej modlitwy, zachowanie tych powierzchownych obrzędów ocaliło ich od przesładowania inkwizycji świętej w Hiszpanii. Wierzą w ślepe przeznaczenie, iznaczony kres i dolę od urodzenia, czego niczem odwrócić nie może żaden człowiek. Życie na ziemi uważają za piekło dla Cyganów, w przyszłym spodziewają się nieba. Lubią żyć swobodnie i wesoło bez troski o jutro. W gronie swoim nasyciwszy głód i pragnienie ochocho gwarzą, śpiewają i fajki palą. Bawią się grą w karty, w warcaby albo w grę narodową swoją. Ta zależy na tém: dwie cienkie pałeczki z drzewa, długie trzy ćwierci cala, są wzdłuż rozszczepione, te cztery kawałki drzewa razem rzuca każdy po kolei, jak kość na stół; jeżeli wszystkie padną białem, czyli rozczepieniem do góry, rzucający nazywa się *królem*, jeżeli trzy białem *marszałkiem*, jeżeli dwie białem a dwie czarnem *szlachcicem*, jeżeli zaś trzy czarnem a jedna białem, rzucający zostaje *chłopem*. Wówczas król sądzi wiele dać mu plag, a marszałek pytką w dłoń bije. Jeżeli zaś wszystkie cztery drewnienka padną czarnem, wówczas rzucający nazywa się *Cyganiem* i większą otrzymuje chłostę. Królestwo i marszałkostwo dopóty w rękę jednego zostaje, nim kto drugi zgrabnem rzuceniem drewnienek nie odbierze. Kuchnią i porządkiem w koczującym obozie, jak i w chacie zajmują się kobiety; przyciśnieni głodem, Cygani wychodzący na polów, okazują zarówno zręczność, przebiegłość jak i odwagę. Na przeciwników swoich nigdy przemocą nie następują i otwartą siłą, jeżeli cichym sposobem nie dokażą swego, ustępują bez szemrania. Zemsta Cygana do której skłonny, ogranicza się na kryjomo wyrządzonej szkodzie, nigdy podpaleniem ani morderstwem. Cygani, od młodu zahartowani na zmiany powietrza, odznaczają się czerstwem zdrowiem, siłą i zręcznością, jak zarazem przywiązaniem do swej narodowości i tradycyji odwiecznych. Odnaczają się przytém bystrością pojęcia, a trafiają się u nich nawet poeci improwizatorzy. Teodor Narbutt w rozprawie swojej: *O Cyganach*, przywoździ w oryginalnym tekście pieśń cygańską wraz z przekładem, w której nieznany śpiewak przedstawia młodego Cygana litewskiego, jak na zachętę, ażeby szedł walczyć za króla Zygmunta brata Alexandra, opiekuna ludu, żegna kochankę swoją, śpiesząc bić się za Zygmunta, ojca wszystkich Cyganów. Wiersze ich nie mają rymów, miarę ich stosują do muzyki. Poeta cygański w chwili natchnienia tworzy pod wpływem myśli i uczucia wiersze, nie dbając o ich miarę, aby tylko tonom muzyki dobrze odpowiadały. Cyganki zachowywały w pamięci te utwory, bo mężczyźni nie dbają o nie. W Węgrzech odznaczają się jako niepośledni muzycy na cymbalach, skrzypcach i wiolonczeli. Narodowym ich instrumentem jest *drumla* (ob.) znana powszechnie u nas. Cygan skrzypek Barnabas Mykali, tak był głośnym, że znakomity znawca muzyki kardynał Cschaky, portret jego kazał sztychować, z podpisem: *Magyar Orpheus*. Dotąd w tym kraju bandy Cyganów składają doborowe orkiestry, w których cymbały niepoślednią rolę grają. Po miastach, po dworach panów, na wszelkich uroczy-

stościach, bandy Cyganów stanowią orkiestry ulubione. Bez znajomości nót, z pamięci są w stanie doskonale wykonywać, największych rozmiarów kompozycje muzyczne. Z łatwością każdego kraju melodyje pochwyca i oddadzą z całą werwą i ogniem: czy to będzie marsz Rakoczego, czy owochy krakowiak, mazur lub kujawiak. Młode Cyganki wybornie grają na skrzypcach i odznaczają się w tańcu swoim narodowym; zależy on na wywijaniu się zręcznym całą postawą, łącząc żądzę rozkoszy w ruchach i spojrzeniem, pokrytych powierzchowną skromnością. Plachta przez ramię zwieszona, dopomaga do tych figur wymownych, przy towarzyszeniu muzyki równie skocznej jak rzewnej, której tancerka śpiewem towarzyszy. Chwila to jedyna u młodej Cyganki, poczucia całej swobody i gry życia namiętnej. Mężatkom już świat się zamyka, wychowanie dzieci, gospodarstwo i praca zajmują wszystkie jej chwile, wdzięk i młodość nikną prędko; stare Cyganki ze zręcznością i przebiegłością wrożą przyszłość, przepisują leki i pomiędzy ludem naszym, zawsze wiarę znajdują. W pierwszym pojawieniu swoim w Europie, dostrzegli najdawniejsi kronikarze, że mieli władców nad sobą, czyli królików zwanych *Zingielonachami*. Na Zachodzie, przybierali nazwy wojewodów, rycerzy, komesów, duków i królów niekiedy, zachowując chrzestne imiona Michałów, Janów, Piotrów i t. p. U węgierskich i siedmiogrodzkich Cyganów zdawna byli przelożeni nad każdą osobną hordą, wybrani przez nich samych, pod nazwą wojewodów, przemieszkujących w miastach Raab, Lewentz, Szabmar i Koszycach. Następnie sam rząd, oberwojewodów naznaczał z pomiędzy szlachty krajowej, jak świadczy przywilej królowej Izabelli czyli Elżbiety wydany w roku 1557, mocą którego Franciszka Balatfi de Kivdend, mianuje wojewodą (*Wajwodatus*) Cyganów. Takim władcom podwładni Cygani płacili po złotemu od głowy, którą daninę wrazie oporu władza krajowa wybierać pomagała. Cygani zachowywali następnym zwyczaj przy obieraniu sobie zwierzchnika. Zebrani na polu, wybierają najgodniejszego z pomiędzy kandydatów, którzy na dzielnych koniach, najdziwniej wystrojeni, przejeżdżają potrzaskując *Cxupnami*. Zazwyczaj wybór padał na urodziwego, minę prawdziwie cygańską mającego, który pochodził z rodu dawnych zwierzchników, z rodu *More*, a przytém mającego więźność między nimi. Obranego podnoszą po trzykroć na rękach w górę wraz z żoną, składają im dary i holdy. Od tej pory posłuszeństwo, uległość, uszanowanie oddają mu z uległością; on ma władzę najwyższą i sąd stanowi. U nas i na Litwie wybierali sobie Cygani zwierzchników, których królowie i możnowładcy zatwierdzali. Czacki pisze, że w Koronie od czasu Zygmunta Augusta, kancelarya królewska mianowała królów cygańskich ze szlachty polskiej, którzy ciemiężyli Cyganów. Widziemy jednak z późniejszych świadectw, że Cygani sami wybierali sobie tego rodzaju władców. W Litwie tak wybranych zatwierdzali książęta Radziwiłłowie, mający w dobrach swoich mnóstwo osiedlonych Cyganów. Nominacja dała przez księcia Stanisława Radziwiłła, Janowi Marcinkiewiczowi, dnia 22 Lipca 1778 r., wyrażenie utwierdza go jako starszyznę cygańskiego czyli przelożonego. Nie można zasięgnąć wyższej wiadomości o imionach mirskich królów cygańskich nad poprzednika Marcinkiewicza, Stefanowicza zmarłego 1778 roku. Jan Marcinkiewicz Cygan, był zamożnym mieszkańcem miasta Mira, ze świetnością utrzymywał godność swoją. Słyszał z dostatków i sprawiedliwości. Umarł 1790 r. Z jego śmiercią, zgasła świetność tego urzędu, nowe urzędownia krajowe nie sprzyjały swobodzie Cyganów, liczne przeto drużyny Cyganów, hordami całemi wywędrowały do Turcyi. Radziwiłłowie przestali wydawać przywileje starszyźnie; syn Marcinkiewicza

utrzymał się w godności ojca, ale puściwszy się na wędrówkę, przeszedł do Multan. W północnej Litwie i w polskich Infantach osobni bywali obierani królikowie cygańscy, już po upadku Rzeczypospolitej. Cygani przebywający we właściwej Litwie, czyli dawnych województwach: trockiem, wileńskiem, w powiatach: kowieńskim i lidzkim, nie ulegali tym królikom rządzącym w Mi-rze; dla tego rząd naznaczał im niekiedy osobnego zwierzchnika w tych stro-nach. Tak, właśnie w czasie rządów Marcinkiewicza, słynął w Litwie król cygański Jakób Znamierowski, szlachcic rodem z powiatu lidzkiego. Teodor Narbutt który go znał osobiście, tak opisuje: „Był to człowiek olbrzymiej urody, cery ciemnej, podobnej do cygańskiej, zajmował się od dzieciństwa handlem ko-ni, miewał z Cyganami ztąd wynikające stosunki, znał przeto ich język i oby-czaje doskonale, miał siłę prawie nadzwyczajną, przedsiębiorczy umysł, dowcip niepospolity, przewyższał cygańskie zalety umysłowe odwagą i męstwem bez granic; nosił odzienie z cygańska po staropolsku, ogromny wąs czarny odzna-czał szczególnie jego fizyjonomię azyjatycką. Wziąwszy początkowe nauki w szkole jakiegoś klasztoru, poświęcił się cały handlowi koni, zrazu pomysł-nie mu się udawały obroty handlowe, później podupadł i przyszedł do takiego ubóstwa, że mu tylko jeden konik pozostał. Tego nawet skradli mu Cygani ze złotej hordy, to jest jednej z najbogatszych w Litwie. Dociekłszy tego Zna-mierowski, przybiera sobie za giermków dwóch odważnych Cyganów i puszcza się na wysledzenie szkodników swoich. Po długich wędrówkach, znajdując złotą hordę, koczującą we wsi jednej na granicy lidzkiego i trockiego powiatów, w lasach będącej. Natychmiast zbrojną ręką, uderza na całą bandę, z kilkuset głów złożoną; gwałtowny napad zrazu rozbraja Cyganów, lecz za obejrzeniem się, że więcej nad trzech przeciwników nie mają, powstaje rozruch i opór silny się podwaja. Wówczas Znamierowski, cuda odwagi i siły dokazując, wsparty giermków swoich pomocą, pokonywa całą hordę, wiąże przelożonych powroza-mi do drzewa i parkanów, których niemiłosiernie smaga swoim bizunem, wkońcu przychodzą rzeczy do tej ostateczności, że cała horda mu się poddaje i ślepe posłuszeństwo zaprzysięga. Zwołani starsi z innych także hord Cygani, przyznają mu zaszczyt bohatera i jednoznacznie go wraz z jego żoną na królestwo podno-szą. Opatrzony Znamierowski darami swoich zawojowanych ludzi, wystarawszy się od Kazimierza Narbutta, marszałka lidzkiego, o świadectwo, udał się do Stani-sława Augusta, od którego otrzymał przywilej z d. 17 Sierpnia 1780 r. z kan-celaryi królewskiej, uznający go zwierzchnikiem Cyganów. Tak na dostojęństwie swoim utwierdzony, rozsądzał spory między Cyganami zachodzące, wdawał się do obywateli i władz za ludem swoim, gdy tego potrzeba wymagała, wy-bierał dań z głowy po groszy piętnaście, czyli półzłotego polskiego. Najczę-ściej przebywał w złotej hordzie, która kołowała po lidzkim zazwyczaj powie-cie. Miasteczko jednad Ejszyszki, uważano za stały pobyt tego zwierzchnika. Pamiętam sam jeszcze Znamierowskiego, bywał w domu ojca mojego, kiedy horda we wsi naszej przebywała: bawiłem się dzieckiem będąc z jego *Czupny*: opiszę ją. Trzcina gruba, jak ręką objąć, długa około cali 24, okuta suto sre-brem po obu końcach; były to skówki misternie zrobione przez złotnika cyga-na; kwiaty, perełki, figurki końskie, widzieć się dawały; rzemyk spiralnie ob-wijał w szerokie odstępy od skówki do skówki, przy jednym końcu był temblak z zielonego jedwabiu, srebrem przetykanego, z kutasikami srebrnymi, przy dru-gim był bizun osadzony ogromny, gruby na trzecią część cala, długością prze-chodził nieco trzcinę; obok bizuna wisiały trzy wąskie rzemyki, które za ka-żdém uderzeniem wydawały klaskający odgłos. Takowe narzędzie, uważano za

berło władzy, wisłalo mu zawsze u pasa i było godłem dostojenstwa. Cygan: starzy, od których zbierałem wiadomości o ich historii, opowiadali następane zdarzenie. Kiedy król Jakób Znamierowski wbiwszy się w potęgę, zaczął swej władzy nadużywać, niesprawiedliwemi nękaniami lud uciskać, stronnemi wyrokami krzywdzić; wtenczas zebrane hordy w jedno miejsce, było to około r. 1789, podniosły rokosz, władzę swojego uwięzili, i sąd nad nim ustanowili. Z wyroku takowego sądu, skazanym został na otrzymanie *smagańca*, która ta kara, przez uszanowanie dla zwierzchnika, tak się wykonywała. Ze związanemi naprzód rękoma i spętanemi nogami, zwlekłszy zwierzchnie odzienie wsadzili do wora, który nad głową zawlązawszy, zawiesili z worem u belki w stodole, nie wyżej, jak bizunem do pleców dosięż można. Staęli Cygani z *czupnami* swojemi do koła: po uczynionej przemowie przez starą cyganke, jeden rądem okopconym uderzał po tyle, dla oznaczenia tej części ciała, pod worem ukrytej, w którą razy wymierzać należało, aby się w biciu niepomylnie; dopiero baba siedząca pod worem, zaczynała liczyć w języku cygańskim, *gluno, duito, trito* i t. d. i za każdym razem obracała wór, a stojący wymierzali uderzenia, aż do *szeło*, sto. Późem nie wypuścili z wora dopóty, aż przebaczenie ogólne i amnestję otrzymali. W ostatku z przyzwoitęm uszanowaniem szanowny zwierzchnik uczęstowany i udarowany, przy władzy swej pozostał: odjąd raczył sprawiedliwie i łaskawie lud swój sprawować. Umarł Znamierowski w r. 1795 w bardzo ubogim stanie, z przyczyny rozsypanych Cyganów i wyszłych z Litwy dla wypadków politycznych krajowych." Po śmierci Znamierowskiego, Cygani pozostali jeszcze w kraju, obrali sobie za naczelnika szlachcica Miłosnickiego, rodem z lidzkiego powiatu, który uwijał się z Cyganami w Litwie; najczęściej widywany był w Lidzkiem. W r. 1799 wywędrował z hordą do Turcyi. Zmiany krajowe, wpłynęły przeważnie na rozpięchnięcie Cyganów, bandy ich zmalały, tułając się bez dawnych zwierzchników, zostając jedynie pod władzą starców. Często w sporach swoich udawali się do obywatela znanego w okolicy, żądając jego wyroków, które nazywali królewskiem i *Zyngelonoskero czexczybe* i w wielkiem mieli poważaniu. Zwierzchnicy dawniejsi czyli królikowie, zmuszali do posłuszeństwa zabieraniem dzieci upornych Cyganów; karali przestępnych chłostaniem po plecach bizunami, lecz liczba razy 25 przechodzić nie mogła, to się nazywało *bisxopamxo*. W razie większego przewinienia, wymierzano karę *czupnema marena* zwaną; takie kary i hord cząstkowych naczelnicy, mieli prawo naznaczać, nawet starcy za sędziów obrani. Chłosta ta zwana po polsku *smagańcem*, w ten sposób wymierzana była. Zebrani Cygani wkoło, każdy miał w ręku swoją *czupny*, winowając obnażonego z odzienia zwierzchniego, bosu, w spodaiach tylko i kosszuli, wprowadzono do środka koła. Zwierzchnik z ogromnym bizunem w ręku, opowiadał winę i wyrok swój nad przestępnym, zachęcając do dziarskiego bicia, żeby sława cygańska nigdy zachwiana nie była, w końcu dodawał: „Moglibyśmy ciebie nędzniku powiesić, utopić, spalić, boś na to zasłużył, jednakże gdy przez powieszenie, byłaby ptakom powietrznym strawa z ciała, a pośmiewisko ludziom nad kośćmi twojemi; gdy z utopienia, byłby pokarm z ciebie żarłocznym bestyjom podwodnym, a zaś ze spalenia popiół na nic niezdatny; przeto my chcąc zachować członka społeczeństwu naszemu, który uleczony z błędów i poprawiony na cokolwiek przydać się może Bogu i ludziom, każemy ci *Czupnema marena* wyliczyć, przez tych walecznych młodzieńców." Po tém ostatniem słowie, ten do którego tyłem stoi winowajca, wymierza mu raz okrutny, i tak dalej zwolna raz po razie następuje, zawsze zadawany przez tego do którego tyłem się obróci. Sam bity powinien razy głośno rachować śpiewając:

O gluno, o duito, o trito, o szarto, o panczo i t. d., jeden, drugi, trzeci, czwarty, piąty i t. d. Uderzenia w takt następują, a starszy po cygańsku dwuwiersz powtarza, który Książnin wytłómaczył:

„Nuże tańcuj, nie ustawaj,
A drugiemu tył podawaj.”

Bicie trwało godzinę: śmiech widzów, wrzask cyganek, które starszy za pomocą swego bizuna trzymał w pewnej odległości, śpiewanie i odgłos klaskujących bizunów, szczególną sprawiał wrzawę. Jak tylko bity zawołał: *o szelo*, t. j. setny, natychmiast wszystko ucichło. Liczba razów nigdy ani większą, ani mniejszą być nie mogła. Jeżeli winowajca nie dostoi, padnie, z zimną krwią czekają aż się sam podniesie, a że to było oznaką u Cyganów hanbiącej słabości, bity zrywa się niedługo na nogi. Zbyt drażliwym wiązali ręce naprzód. Po wykonaniu wyroku, Cyganki brały go pomiędzy siebie, smarując wódką części ciała poranione, i pocieszając w smutku. Ten rodzaj kary nie uważali za haniebny, tylko położenie na ziemi. Kobiety były wolne od niej, mąż jednak dostawał *smagańca*, jeżeli polecił się karać żonę za złe sprawowanie. Wszelkie środki cywilizacyi Cyganów pokazały się daremnemi, najwyższy cel jaki osiągnięto, był i jest ten, że wiele band się stale osiedliło, zajęło rzemiosłem, ale nie zatraciło ani swego charakteru, ani zwyczajów i obyczajów. Dotąd szczątki Cyganów zachowały się w Hiszpanii, we Francyi, we Włoszech, najliczniejsze hordy są w Węgrzech, Siedmiogrodzie i Turcyi. W królestwie polskiem garstka nielicząca 200 głów pozostała, około miasteczka Lutotowic w Wieluńskiem zachowały się kolonije dotąd cygańskie słynne w całej okolicy z zamocności i porządku. W całych granicach dawnej Rzeczypospolitej, resztki tego ludu, nie nie znaczącą cyfrę stanowią. Z Węgier pogranicznych zaglądają często drużyny z osiadłych w tym kraju cyganów do Galicyi. Trudnią się jak dawniej ślusarstwem, kowalstwem i kotlarstwem; w tych rzemiosłach wydoskonaleni są wielce. Przez tyle wiekowy pobyt w Polsce, zostawili pamięć swoją nie zgasłą, nietylko w podaniach i powieściach ludowych, ale i w samym języku. Mnóstwo mamy też przysłów i przypowieści o Cyganach, które powstały z bliższego zbadania charakteru, sposobu życia i zwyczajów tego plemienia. Wyraz *cyganiec* stał się synonimem oszustwa. *Rozcyganiec*, zmarnotrawić co, lub roztwonąć. *Cygańskie życie prowadzić*, wieść życie tułaczce, a hultajskie. *Cygański ród*, niegodziwy. Gdy się komu nic nie udaje, nie idzie sporo, mówimy: *Darzą mu się jak Cyganowi rola*. *Cygan cyganem świadczy; masz Cyganie świadki, mam żonę i dzieci*, używamy tych przysłów, na fałszywych a przedajnych świadków i popleczników. *Obejdzie się wesele cygańskie bez marcepanu*, t. j. że nikt się nad swój stan w przyjęciu gościnnem niepowinien wysadzać. W tych pomnikach języka naszego, Cygani i Tatarzy, najwięcej pozostawili po sobie wspomnień. Pierwszy T. Czacki podał nam obszerniejsze wiadomości o Cyganach, naznaczając im r. 1501 zjawienia się ich w Polsce za króla Alexandra; znalazłszy przecieź w przywileju Bolesława Wstydlivego z r. 1256 dla klasztoru miechowskiego wyrażenie wskazujące lud ten: *Et advenae qui vulgariter Szalassi vocantur a servitute exactionis liberantur*, rzuca wątpliwość, czy Cygani chociaż pod innym imieniem w XIII już u nas wieku byli. Po nim Ignacy Daniłowicz w rozprawie uczonej, p. n.: *O Cyganach. Wiadomość historyczna, czytana na posiedzeniu publicznem cesarskiego uniwersytetu wileńskiego, dnia 30 Czerwca 1824 r.* przedmiot ten obszernie wyjaśnił, i poparł zdanie, że pochodzą z Indyj, przytaczając słowniczek wyrazów cygańskich z indyjskimi porównanych. Pracę tę w sześć lat nasz historyk Teodor Narbutt

uzupełnił i zbogacił o wiele, badaniami nad Cyganami litewskimi. Rozprawa jego wyszła w r. 1830 w Wilnie, p. n.: *Rys historyczny ludu cygańskiego*, do której dołączył i dokumenta ważne historyczne, i bogatszy jeszcze słownik języka cygańskiego. W tymże roku K. Wł. Wójcicki, w *Przysłowiaach narodowych*, zebrał wszystkie wyrażenia i przysłowia, jakie w naszym języku przypominają pobyt tylo wiekowy Cyganów w Polsce. *Encyklopedia powszechna* z r. 1839 w tomie IV podala artykuł o Cyganach. W *Magazynie powszechnym* 1838 r., Leon Rogalski, dał nam w przekładzie rozprawę Michała Kogalniczana, p. n. *Rys historyi, obyczajów i języka Cyganów*. Lud ten w utworach literatury naszej wydatnieje. Pierwszy Fr. Dyjonizy Kniaznin, napisał operę p. n. *Cyganie*, którą widzimy obecnie na scenie p. n. *Ja-wnula*, z muzyką St. Moniuszki. J. D. Mnasowicz, wprowadził przed 1830 r. na scenę naszą Cyganów, przekładem wybornym dramy lirycznej p. n.: *Precioza*, z muzyką Webera. J. I. Kraszewski, z życia Cyganów napisał jedną z najlepszych powieści: *Chata za wsią*, którą drukowała Biblijoteka warszawska; w ostatku Józef Korzeniowski ogłosił w tymże piśmie poważny w 5 aktach dramat, pod tytułem: *Cyganie*, grany na scenie teatru wielkiego w Warszawie. K. Wł. W.

Cygański (Mateusz), zamożny szlachcic żyjący pod koniec XVI wieku, który miał upodobanie w myślistwie ptasiem, trzymał do tego licznych strzelców, miał kosztowne ku temu celowi przybory i wydał dzieło pod tytułem: *Myślistwo ptasze*; na tej samej stronie pod tytułem „Do czytelnika” zamieszczona odeszła, w której autor zaręcza, że każdego chcącego nauczyć polowania z orłem, jastrzębiem, sokolem, z rarogiem na żywego zająca, z krogulcem, a nawet i pola legawego, w Krakowie w drukarni Jakóba Siebenejchera, roku pańskiego 1584. Na trzeciej karcie znajduje się wydrukowany (po łacinie) przywilej dany Mateuszowi Cygańskiemu przez króla Stef. Batorego w r. 1580 na lat 15, zabraniający księgarzom i drukarzom bez woli autora niniejszej książki, w tym przeciągu czasu takową sprzedawać, ani odłaczać, pod utratą wszystkich egzemplarzy *et mille florenorum mulcta*, z których połowę skarb, połowę autor zabierze. Dopiero od piątej karty rozpoczyna się właściwie dzieło, zawierające z tytułową, kart nieliczbowanych 8. Dzieło Cygańskiego przedrukował i objaśnił uczony nasz nauk przyrodzonych badacz, Antoni Waga w czasopiśmie leśném, pod tytułem: *Sylvan wychodzącem w Warszawie*, z którego osobne odbitki mają tytuł: *Myślistwo ptasze, dzieło z XVI wieku obejmujące wykład wszystkiego co wówczas do ptasznictwa w Polsce należało, teraz na nowo przedrukowane z dodaniem przedmowy, przypisów i objaśnień przez Antoniego Wagę*, wyszło w Warszawie 1842 r., in 8-vo str. 318. Ale co większa, ważność tego starożytnego dzieła osądzona ze stanowiska w dziejach postępu historyi naturalnej i przyznana Polsce, znalazła miejsce w dzienniku specjalnym pod tytułem: *Revue zoologique*, wydanym w Paryżu przez towarzystwo kluwerjańskie, mające na celu rozwój nauki, w poszycie za Październik 1842 r. na str. 317; przed wydaniem A. Wagi, Kazim. Stronczyński wykonał, z powodu nadzwyczajnej rzadkości dzieła, wyborne jego fac-simile. C. B.

Cygaro, z hiszpańskiego *Cigarro*. Zwyczaj palenia tytoniu pod znanymi kształtami cygar, sięga kilku wieków i pochodził z Indyj Zachodnich i Ameryki południowej, gdzie u dzikich ludów był i jest w powszechném jeszcze użyciu (*petun*), do Europy jednak przez Hiszpanów dopiero na początku XIX wieku został wprowadzony. Od owego czasu zwyczaj ten do tego stopnia się rozszerzył, że wygluzował niemal dawniejsze palenie fajek, czyli tytoniu krajanego i z cygar utworzył jeden z najważniejszych przedmiotów handlowych. Z początku sprowadzano cygara z wyspy Kuby, szczególnie z Hawanny, która do-

tychczas najwyborniejsze ich dostarcza gatunki; wkrótce jednak pod tarczą monopolu powstały fabryki w samejże Hiszpanii, z których sewilska na całym świecie jest znana. Ztąd, użycie ich rozeszło się do Włoch, Francji, Anglii, Niemiec, Polski i Rossji. Wcześniej chwyciło się miasto Bremen tego artykułu i doskonale dostarczało cygara; po nim Hamburg. Od czasu zaprowadzenia związku celnego w Niemczech, na wielu punktach powstały fabryki cygar, których dobroć oczywiście od dobroci użytych do tego liści zawisła, jak np. w Berlinie, Lipsku, Hanau i t. d. Staraniem jest tak w Niemczech jak i we Francji uszlachetnić gatunki tytoniu przez coraz troskliwszą uprawę. W Niemczech cena najlichszego towaru wynosi około $1\frac{1}{4}$ talara za 1,000 sztuk. — Cygaro składa się ze zwitku czyli skrętu, złożonego z odkrajanych od łodygi i boków rozdronionych, pociętych liści (wkładki), wraz z owijającym je liściem (owijką) i z liścia zewnętrznego pokrywającego mocno całość (okrywki). Do okrywki piękniejszego zwykle, niż do wkładki używa się liścia. Zwijanie częstokroć za pomocą maszyny się odbywa. Stopnie tak zwanej wagi, czyli ciężkości cygara, wskazuje barwa, to jaśniejsza, to ciemniejsza, okrywki. Gdzie niegdzie poszukiwane są pstre lub nakrapiane (*spotted*) okrywki. Nazwy różnych gatunków cygar są nader dowolne i zmienne i rzadziej od miejsca pochodzenia, jak od firm znanych hawańskich fabryk brane. W ogóle pod tym względem, jak i pod względem samejże fabrykacji, przedmiot ten wiele nastrocza łatwości do nadużyć, podejścia, fałszerstwa i t. d. Do dobroci cygara należy i jego suchość; powszechnem jest mniemanie, że tak zwane roczniki, czyli cygara, które rok cały w suchem leżały miejscu, są najsmaczniejszemi. Aby dać przykład odbytu cygar, przytoczymy tu, że miasto Bremen w ciągu roku 1859 wywoziło ich 359,755,000 sztuk w wartości około 2,850,000 talarów. — *Cigarretas* czyli *Cigarritos* zowią się hiszpańskiego pochodzenia, papierowe cygara, czyli papierosy, złożone ze zwitku papieru lub słomki ryżowej, napchanej cienko pokrajany tytoniem; konsumpcja ich w ostatnich latach nadzwyczajnie wzrosła. — O cygarach w Polsce ob. *Tabaczna administracja*.

Cygeż, w Łukowskiem znaczy młode gęsto wzrosłe zarośle sosnowe.

Cygnus, syn Stenela, króla Liguryi, spokrewniony z Faetonem przez matkę; dowiedziawszy się o śmierci przyjaciela swego, porzucił swój naród i poszedł nad brzegi Erydanu, oblewać go łzami, czyniąc ulgę żalowi nóceniem pieśni; a gdy zaszedł w sędziwe lata, od bogów zamieniony został w labędzie. Pod tym kształtem przypomina sobie jeszcze piorun Jowisza, od którego zginął przyjaciel; nie śmie podleciec, lata przy ziemi i mieszka na żywiole przeciwnym ogniowi.

Cygrynowy, kolor morskiej zieloności od *seegrün* przezwany, był u nas w wielkiej modzie za czasów króla Władysława IV. Damy polskie używały materyi jedwabnej tego koloru na płaszczki, zwane *cygrynowemi*.

Cyjan, **Cyjanek**, ob. *Cyan*.

Cykata, skórka z melonu lub arbuza smażona w cukrze, podobnie jak skórki cytrynowe i pomarańczowe. Cykata używa się do bah wielkanocnych tak wewnątrz, jak do przystroju wszelkich placzków i tortów zewnątrz. Od jak dawnych czasów już jest u nas w użyciu, okazuje cło zapisane w *Voluminach Legum IV*.

Cykl (z greckiego: *kyklos* koło), w astronomii jest liczba lat w których szereg zjawisk niebieskich następuje w takim samym porządku, w jakim one odbywały się w poprzedzającym i odbywać się będą w następującym lat szeregu. Cykl tem się różni od peryjodu, że pierwszy zawiera zawsze jedną i tę samą liczbę lat, gdy drugi tylko w astronomicznej rachubie jest zawsze jednakowy

w historii! zaś ma liczbę lat zmienną, zależącą od biegu wypadków i sposobu zapatrywania się na nie historyka. Cykle ważniejsze są: *Cykl księżycowy*, *Metona* albo *Liczba złota*, pierwszy Meton dostrzegł, że od danej chwili za lat 19 nowie i wszystkie odmiany księżyca wracają do tych samych dni, miesięcy, a nieledwie i tych samych godzin; odkrycie to ogłoszone na igrzyskach olimpijskich taką radością Greków przejęło, że zapisano je złotymi literami, z kądem nazwa liczby złotej. Cykl księżycowy rozpoczyna się w takim roku, w którym now przypada na 1 Stycznia; rok taki właśnie był 1843 i będzie 1862. Liczba złota notowana w kalendarzach, oznacza którym rokiem w cyklu księżycowym jest rok dany, tak dla roku 1860 liczbą złotą było XVIII a dla roku 1861 XIX. Chcąc otrzymać liczbę złotą dla jakiego roku, należy liczbę bieżącą roku powiększyć jednością (gdyż era chrześcijańska rozpoczęła się w drugim roku cyklu księżycowego), a reszta wynikająca z podzielenia tej liczby przez 19, jest szukaną liczbą złotą. *Cykl* albo *Okres słońca*, jest to liczba lat, po upływie których każdy rok zaczyna się tegoż samego dnia, to jest jeżeli rok 1861 rozpoczyna się we wtorek, 1862 w środę, 1863 w czwartek i t. d., i początek lat 1889, 1890, 1891 i t. d. w też dnie przypadaie. Cykl ten składa się z lat 28, dla tego, że w latach 28 jest siedm lat przybyszowych. Aby otrzymać liczbę nazywaną w kalendarzach okresem słońca, należy liczbę wyrażającą rok dany powiększyć o 9 (gdyż era nasza zaczęła się w 10-tym roku cyklu słonecznego), i sumę podzielić przez 28, reszta będzie szukanym okresem słońca, czyli liczbą, pokazującą którym rokiem jest rok dany w okresie słońca. *Cykl* albo *Poczet rzymski* czyli *Okres indyjski* (ob. *Indykcye*). *Okrag kanikularny* wziął początek z różnicy zachodzącej pomiędzy rokiem Egipcyjan, którzy liczyli 365 dni i rokiem Indyjan, którzy rachowali 365 i $\frac{1}{4}$ dnia. Ztąd Egipcyjanie co cztery lata wyprzedzali Indyjan o 1 dzień, a po cztery razy pomnożonych 365 lat, czyli po latach 1460 całym rokiem wyprzedzali Indyjan; lat więc 1461 u Egipcyjan równał się 1460 u Indyjan i ten okres lat 1461 nazywał się *okresem kanikularnym egipskim*, albo *peryjodem soltyackim*. *Cykl chiński*. Chińczycy nie mają cry lat, lecz cykl lat 60, w którym każdy rok ma swoje nazwisko. De Guignes pierwszy rok pierwszego cyklu chińskiego kładzie na r. 2697 przed nar. Chr., pierwszy więc rok po nar. J. Chr. przypadłby podług tego na rok 58 cyklu 45, a rok 1861 odpowiada r. 58 cyklu 75-go. *Cykl generacyj* czyli *pokoleń*. Według pokoleń Grecy przez długi czas liczyli lata w swojej historii. Herodot liczy lata według generacyj, przypisując że trzy generacje mieszczą się w jednym wieku. Dyjonizy z Halikarnassu przypisuje lat 27 na jedną generację. *Cykl Dyjonizego* albo *Wiktoryjański*, przypisywany Dyjonizemu młodszemu (Exiguus) i Wiktoryjuszowi, obejmuje 532 lat; liczba 532 jest iloczynem z 19, to jest liczby lat cyklu księżycowego, przez 28, to jest: przez liczbę lat cyklu słonecznego. Nazywają ten cykl *wielkim cyklem wielkanocnym* dla tego, że on sprowadza nowie i święta wielkanocne do tych samych dni według kalendarza julijskiego. Cassini zaproponował *Cykl księżycowo-słoneczny Ludwika Wielkiego*, który zawierałby lat 11600, po których nowie przypadałyby na te same dnie i prawie godziny, według kalendarza gregoryjańskiego.

Cyklady, grupa wysp urodzajnych Archipelagu greckiego, na południowozachód od Eubei i Attyki położona, tak zwana od słowa *kyklos*, okrag, bo opasuje w koło Delos niby królowę. Stoją one w przeciwieństwie ze Sporadami, pojedynczo koło brzegów Azji i Europy rozrzuconemi. Historyja ich łączy się z grecką, mianowicie ateńską; a Hellenowie, którzy tu przybyli ostatni, najgłęwszy też wpływ, po dziś dzień niezatarty zostawili. Geografowie starożytni

liczą do nich z większych następujące: Andros, Naxos, Delos, Tenos, Mykonos, Gyaros, Syros, Keos, Cytnos, Cimolos, Lebintos, Jos, Serifos, Melos, Paros, Amorgos, Astypaleja, Oliaros czyli Antiparos. W mitologii są one nimfami, przemienionemi w wyspy przez Neptuna, za wzbranianie się czynienia mu ofiar. Mnóstwo one tworzą skał poszarpanych i utrudniających żeglugę między niemi; a konkretyje wulkaniczne, marmury i kryształy skalne, wskazują wielką tu niegdyś rewolucyję natury. Geografowie nowożytni dzielą je na południowe, środkowe i północne. Do pierwszych zaliczają: Amorgos, Anafi, Stampalia i Santorin; do drugich: Paros, Naxos, Kimoli, Sifanto, Polikandros, Nio, Siknos; do trzecich: Andros, Tino, Mykone, Syra, Termia, Serifos i Zea. Stanowią one dziś wraz z Syros departament królestwa greckiego. Za cesarstwa byzantyńskiego zwano je *Dodekanneson*. Wenecyjanie zdobyli takowe w r. 1207 pod Markiem Sanudo, który je od cesarzów w lenność otrzymał. Turcy opanowali je w r. 1537, zostawiwszy ich czas jakiś w posiadaniu Jana Crispo, haracz im placącego. Sułtan Selim oddał ich zarząd żydowi Michez.

Oykler (Jan), dumny dworzanin, który w r. 1697 wspólnie z sokolniczym Alexym Sokowninym i stolnikiem Teodorem Puszkiniem uknował spisek, celem zamordowania Piotra I; lecz dnia 2 Lutego tegoż roku, w skutek doniesienia strzelców pułku strzemiennego, spisek odkrytym został i winnych na karę ściertowania skazano.

Oykliczni poeci, tak nazywają się poeci greccy, opiewający wypadki pominięte przez Homera i innych poetów z wojny trojańskiej i inne z czasów bohaterskich, naśladowcy Homera i Homerydów. Poezyje jego, które z wyjątkiem nielicznych fragmentów prawie wszystkie zaginęły, bez wartości poetycznej, mają jednakże historyczną. Cyklicznymi poetami nazwano ich albo dla tego, że wszyscy przedmiot do swoich pieśni czerpali z jednego *cyklu*, albo też, że tak nazywał się zbiór ich utworów, wydany przez Alexandrynów. Ob. Welker'a: *Der epische Cyklus* (Bonn, 1835) i Düntzer'a: *Homer und der epische Kyklus* (Köln, 1839).

Oyklika, tak się zowie stal używana przez stolarzy do gładzenia drzewa lub sprzętów fornirowanych.

Cyklojda (z greckiego *kyklos*, koło) jest to linija krzywa transcendentalna, opisana punktem znajdującym się na płaszczyźnie koła tworzącego, toczącego się okręgiem swoim po linii prostej (kierownicy), na jednej z témże kołem znajdującej się płaszczyźnie. Ponieważ punkt, o którym mowa, może się znajdować na okręgu toczącego się koła, wewnątrz lub zewnątrz niego, odróżniają przeto trzy gatunki cyklojdy: właściwą, skróconą i przedłużoną. Przypuściwszy, że punktem opisującym cyklojdę jest punkt styczności koła, tworzącego z prostą kierującą, cyklojda wyda się podobną do połowy elipsy, której oś wielka jest częścią kierownicy, równą długości okręgu koła tworzącego, a połowa osi małej jest równa średnicy tegoż koła. Ponieważ koło może obracać się nieskończoną liczbę razy, przeto punkt na okręgu jego obrany, opisze także nieskończoną liczbę gałęzi cyklojdy, z których każde dwie mają jeden tylko punkt wspólny, zwany punktem zwrotu. Przyjawszy punkt przecięcia się cyklojdy z kierownicą, za początek osi spółrzędnych, kierownicę za oś odciętych, do niej zaś liniję prostopadłą za oś rzędnych, równanie cyklojdy jest:

$$x = \text{luk.} \left(\text{wst.} = \sqrt{y(2r-y)} \right) - \sqrt{y(2r-y)}.$$

Powierzchnia płaszczyzny zawartej pomiędzy kierownicą, a każdą gałęzią cyklojdy równa się 3 razy wziętej powierzchni koła tworzącego, długość zaś każ-

dej gałęzi równa się 4 razy wziętej średnicy tegoż koła. Odkrycie tej linii krzywej przypisywano kardynałowi Cusa i Karolowi de Bovelles, lecz właściwie pierwszy Galileusz w roku 1615 dał ją poznać matematykom siedemnastego wieku; żadna z linii krzywych nie zwróciła na się uwagi tylu uczonych co cyklojda. Roberval 1634 r. oznaczył jej powierzchnię, a w r. 1644 podał sposób oznaczania objętości brył, opisanych obrotem jej około kierownicy, tudzież około osi. Descartes i Fermat podali sposób prowadzenia stycznej, a w roku 1658 Pascal podał do rozwiązania rozmaite pytania dotyczące tej krzywej i tenże odpowiedzi na nie w następującym roku ogłosił. Huyguens dowiódł, że rozwinięta cyklojdy jest także cyklojdą. W r. 1697 Jan Bernoulli podał matematykom do rozwiązania następujące pytanie: *Mając dwa punkta na linii prostej, pochylonej do poziomu, po jakiej drodze ciało ciężkie przebiegnie od jednego punktu do drugiego w czasie najkrótszym?* Otrzymał liczne odpowiedzi, zawierające równania linii żądanej, lecz Bernoulli żądał nazwiska tej linii krzywej, jeżeli ona jest znana. Doszedł go list bezimienny z Anglii w tych wyrazach: *Krzywą żadaną jest cyklojda przez dwa punkta przechodząca, po przeczytaniu czego, Bernoulli zawołał: Poznając Newton'a i w rzeczy samej ten to genialny matematyk rozwiązał podane zadanie. Dla tej własności nazwano cyklojdę Brachystochroną (z greckiego *brachyistos*, najkrótszy i *chronos*, czas), to jest linią najszybszego spadku. Zwali także cyklojdę *trochojdą* (z greckiego *trochos*, koło).*

J. P.-z.

Cyklopijskie mury albo **Pelazgijskie**. Główną ich cechą niezmiernie bloki kamienne w kształtach nieregularnych, niespojone żadnym cementem. Znajdujemy je przy murach najdawniejszych miast Grecyi i Włoch, gdzie zwykle spodnią warstwę ich wspierają. Wedle Petit-Radel'a (1804) są one niewątpliwie dziełem najdawniejszych ludów jakie kraje te zamieszkiwały wedle świadectwa Dyjonizego z Halikarnassu, więc Pelazgów. Arystoteles w dziele: *De mirabilibus*, wspomina o starych konstrukcjach, greckimi zwanymi, w Sardynii. W r. 1831 odrysowano zwaliska pomników sardyńskich *nuraghes on nurafes* zwanych i opisano takowe, a Petit-Radel utrzymuje, że są one dziełami kolonistów greckich i przypisuje je Arysteuszowi, zięciowi Kadmus, na lat 1510 — 1470 przed J. Chr. żyjącemu.

Cyklopi (po grecku: *kyklops* od *kyklos*, okrąg i *ops*, oko, więc *krągłooki*), są w mitologii greckiej istoty nadludzkie, różnie przedstawiane. U Homera są oni synami Neptuna i Amfistryty, u Hezyjoda synami Uranusa i Gei (nieba i ziemi). Ci ostatni, wedle późniejszych poetów, w liczbie trzech, jak: *Brontes* (grzmot), *Steropes* (błyskawica) i *Arges* albo *Pyrakmon* (kowadło rozpalone) byli olbrzymami, w towarzystwie sześciu innych (wedle poety Nonusa) kunającymi w podziemnych warsztatach Wulkanu pioruny dla Jowisza; pioruny te miały na obu końcach dwa pociski, wychodzące z trzech promieni zbitych z grądu, z trzech z deszczu i z trzech z wiatru, poprzetykanych błyskawicami. Ze piorunem takim Jowisz poraził Eskulapa, więc Apollo ubił cyklopów swemi strzałami, lubo mieli być nieśmiertelnymi. Różnymi od nich są synowie Neptuna, których liczą siedmiu lub więcej, a nawet i do stu. Między tymi odznacza się jednooki Polifem. Z nim koiarzy się baśń o olbrzymim narodzie Cyklopów, który w *Odyssei* (IX, 106 w.) jest odmalowany jako lud dziki, koczujący i pasterski, bez znajomości rolnictwa i towarzyskiego zjednoczenia po grotach żyjący. Wedle Homera zajmowali oni Trynakryję, zachodnią część Sycylii, w bliskości mrocznych Cymbrów mieszkając, których gdy z postępem geografii coraz dalej ku północy posunięto, więc i jednookich Cyklopów jako ich sąsiadów zapędzono

do metalicznych gór Rifeów. Tu pod nazwą Arymaspów kopali oni po Rifeach rudę, wypalali i przechowywali ją, będąc wciąż niepokojonymi przez gryfów złota pilnujących (ob. Voss: *Mythologische Briefe*, tom 2 str. 16—18). Na tym to punkcie pomieszano ich z drugimi Cyklopami. Jedna bowiem część kowala Jowiszowi piornuy, gdy druga zwała się wedle Strabona przez Lycię do Grecyi, gdzie pomniki budownictwa cyklopowego pozostawiła. Ottfryd Müller uważa budujących Cyklopów za ludy, które pod rządem kapłanów z sobą połączone na równinie Argolidy, cyklopowym gruntem zwanej, mieszkały, rolnictwem się trudniły i Achejom dań składały. Przy dokładniejszej później znajomości geografii, bajeczne góry Rifeów jeszcze się bardziej ku nieoŕtrytej północy posunęły, a do baśni o jednookich olbrzymach, większe się jeszcze wkrađło zamieszanie. Jedni kazali im wędrować na północ, drudzy i liczniejsi pozostawili ich jako kowali w Sycylii, pod warunkiem by pod Etną, inni zaś by na wyspach Liparyjskich lub na punktach wulkanicznych morza Śródziemnego i Egejskiego pracowali (Kallimach, Owidyjusz, Wirgiliusz, Plinijusz). Tam, góry płomieniem buchające były piecami ich kuźni, a war i hałas podziemny uderzaniem ich młotów. Jakim sposobem zostali jednookimi, gdy nazwa robi ich krągłookimi, niewiadomo; to pewna że Polifema niekiedy o dwóch, a nawet o trzech w trójkąt oczach rytowano (o dwóch na medalach korynckich). Wedle Strabona 7-miu Cyklopów, budowniczych Akryzjusza, dziada Perseuszowego, na 200 lat przed zburzeniem Troi zbudować Tyrentu i Nauplii, których gruzy pod dziś dzień są widzialne. Trzy zatem rodzaje Cyklopów są oznaczeniem już to sił natury pracującej w wulkanach lądowych lub podmorskich (Hezyjod i Homer), już historycznym zjawiskiem narodu dzikiego (Owidyjusz), już olbrzymich budowniczych (Strabon).

Cykoryja (*Cichorium Intybus*, L.), zwana także pospolicie *podróźnikiem*, jest rośliną należącą do rodziny złożonych (*Compositae*, Adans), podrodziny podróźnikowatych (*Cichoraceae*, Juss.) języczkowato-kwiatowych, a u Linneusza do gromady pylnikozrosłych (*Syngenesia*), rzędu wielożennego zbytecznego (*Polygamia superflua*), to jest o kwiatkach wszystkich obupłciowych. Korzeń ma cykoryja trwały, marchwiowaty, długi, zewnątrz brudno-lub cisawo-żółty, wewnątrz biały; łodyga niekiedy do 4-ch stóp wysoka, zaraz od odziemka samego odstając rozgałęziona; liście szorstko omszone, dolne lirowato-haczyk-stodzielne, których w czasie kwitnienia zwykle już niedostaje, wyższe coraz malejące i płyciej wcinane; koszyczki błękitne, w kątach liści po 2—3 poskupiane, bezszypułkowe. Bardzo pospolita koło dróg i pól lub po miedzach i przykopach w całej Europie; kwitnie od Czerwca do Września. Od czasów starożytnych aż dotąd, utrzymuje się ciągle w użyciu lekarskim *gorzkawy korzeń cykoryi* (*Radix Cihorei*), jako otwierający, rozpuszczający a zarazem wzmacniający, zwłaszcza trzewy brzuszne i w ich też wielorakich cierpieniach, a najwięcej wynikłych z zatkan i zastoin, przepisywanym bywa. Taż sama roślina umyślnie uprawiana, ma korzeń grubszy i mięsistszy jak u dzikiej, a takowy pokrajany, uprażony, a potem zmielony, daje tak zwaną *cykoryję* handlową, czyli surrogat kawy i staje się przedmiotem dość obszernego handlu, szczególnie w Europie. — Drugi gatunek podróźnika zwany *Endywiją* albo *szczerbakiem* (*Cichorium Endivia*, L.), różniący się od cykoryi, czyli podróźnika pospolitego, jedynie liśćmi zupełnie gładkimi i puchem przy owocach nieco dłuższym, a rosnący dziko w Grecyi i Egipcie, u nas bardzo często w ogrodach starannie hodowany bywa na ulubioną salatę gorzkawą, zwaną także *endywiją*.

Cykuta (*Cicuta virosa*, L.), zwana także *szalejem*, należy do rodziny okól-

kowych (*Umbelliferae* Juss.), a u Linneusza do gromady pięćcio-pręcikowej, rzędu dwu-słupkowego. Trwała ta roślina ma korzeń czyli kłęb' pionowy, krótki, gruby, gęsto korzonkami włóknistemi okryty, wewnątrz wydęty i przegrodami poprzecznymi na liczne komory podzielony; lodyga do 4-ch stóp wysoka, dęta, w odcinku niekiedy do 3-ch cali grubiejsza; liście 3 razy pierzastodzielne, o łatkach podłużnie lancetowatych, piłkowatych, a ogonkach dętych; okółki wielkie, wypukłe, bez okrywy, lub tylko z 1—2 łatkową, a okrywkami 10—12 łateczkowemi; kwiatki drobne, białe. Rośnie w całej Europie i północnej Azji, a w naszym kraju tu i owdzie po rowach, bagnach, lub koło stawów nie rzadko się trafia; kwitnie od Lipca do Września. Całe to ziele jest bardzo odurzająco-ostre i trujące, w skutek zawierania w sobie alkaloidu lotnego *Koniiny* lub *Cykutyiny*, a od najdawniejszych czasów do dziś dnia używane, jako *ziele cykuty* (*herba Cicutae*), tyle skuteczne w cierpieniach układu limfatyczno-gruczołowego, zwłaszcza w zatłaniach i stwardnieniach, żołączach, dymnicach, wrzodach zakazistych i rakowatych, i to nie tylko zewnętrznie ale i wewnętrznie zastosowywane. Trafiły się także często wypadki gwałtownego otrucia tą rośliną, w skutku jej nieznanomości, a którą po korzeniu przegrodami na komory podzielonym, łatwo od innych nieszkodliwych odróżnić. Przed kilku laty w obwodzie bocheńskim biedna kobieta z trojgiem dzieci, sądząc że korzenie tej rośliny dosyć soczyste i mięsiste, mogą na pokarm służyć, ugotowała takowe i wraz z dziećmi spożywszy, w pół godziny żyć przestała. I w starożytności jeden z największych filozofów greckich, Sokrates, w obronie prawdy, którą wyznawał, poniósł śmierć od jadowitego odwaru cykuty.

Cykutyna, ob. *Koniina*.

Cylarz, tak nazywano posługacza przysięgłego, przy *Celestacie*, gdzie się zbierali *strzeleczy kurkocwi*, który tarczę ustawiał do strzelania.

Cylicyja, starożytna prowincyja południowa Azji Mniejszej, stanowi dziś agalik turecki Adana; graniczyła na północ z Kappadocyją, na wschód z Syryją, na południe z morzem Śródziemnym, na zachód z Pamfiliją i Pizydyją. Dzieliła się na dwie części: zachodnią, dziką, górzystą i nieuprawną; oraz wschodnią, równą i żyzną. Wnijsćia do Cylicyi bronily trzy słynne wąwozy: Bramy cylicyjskie pomiędzy Tyane i Tarsa, którądy przeszedł Alexander Wielki idąc z Kappadocyi; Bramy Aman w górach Amanus, które przebył Daryjusz, wreszcie Bramy syryjskie, wzmocnione murami i wieżami, którądy przedarł się Alexander W., gdy po bitwie pod Issus wkraczał do Syrii. Mieszkańcy Cylicyi słynęli w Grecyi z rozboju i korsarstwa, lecz Pompejusz energicznymi środkami położył koniec tym zakorzenionym nadużyciom. Pierwiastkowo Cylicyja zostawała pod władzą oddzielnych monarchów, z których szczególniejsz wstawił się ród Syennesis; po bitwie pod Issus zajął ją i wcielił do swych państw Alexander W.; po podziale jego krajów weszła w skład królestwa syryjskiego; wreszcie w roku 63 Pompejusz, odniosłszy liczne zwycięstwa nad korsarzami, obrócił ją w prowincyję rzymską. Podczas wojen cesarzów wschodnich z królami z rodu Sassannidów, była teatrem krwawych i zaciętych bojów, wreszcie dostała się Saracenom, po nich następiłi Turcy. Chrześcijanie kilkakrotnie, lecz zawsze napróżno, usilowali odebrać tę prowincyję. Za Alexego i Jana Komnenów była czasowo w posiadaniu Greków, później zajmowali ją Czynglishan i Tamerlan, lecz tylko na krótko, gdyż głównie panowali w niej Turcy. Wiarołomstwo mieszkańców Cylicyi dało początek przysłowiu: „*Cilix haud facile verum dicit.*”

Cylinder. W przemyśle wiele przedmiotów mających postać walca (ob.) na-

zwano cylindrami; tak w walcowniach, w prassach drukarskich pospiesznych, w drukarstwie tkania i t. p., a nawet w katarynkach, pozytywkach i innych instrumentach tego rodzaju nazywają cylindrami, walce drewniane lub metalowe do składu ich wchodzące. Nowsze płaskie zegarki nazywają także cylindrami, (ob. *Zegar*).

Oymbalki (niemieckie *Hackebrett*), jest narzędzie strunowe, w którym struny uderzają się palczkami, a które tak pięknie wielki nasz poeta w *Panu Tadeuszu* opisał. Jest to rodzaj skrzynki czy szufladki, na której poprzeciąganych jest strun kilkadziesiąt, a którą grający zawiesiwszy na szyi trzyma przed sobą lub siedząc na kolanach składa. W Niemczech, a szczególnie w Turyngii, w Czechach, w Turcyi, Węgrzech między Cyganami i Polscie (mianowicie na Wołyniu i Litwie, gdzie Żydzi zwykle na niem grywali), narzędzie to bardzo było upowszechnione. Niektórzy widzą w niem pierwszy związek utworzonego później cembali czyli klawikordu.

Oymbaly, u starożytnych *Cymbal*, *Cymbel*, było narzędziem spiżowem, podobnem do dwóch wklęsłych środkiem talerzy, które uderzane o siebie, wydawały ton jasny. Dzisiejsze, w orkiestrach mianowicie wojskowych i przy tak zwanej *janczarskiej muzyce* używane mosiężne cymbaly (*Cymbales*, *Timballes*, *Becken*) biorą od tamtych początek. Mają one około 2 milimetrów grubości, 0,33 średnicy i przez wklęsły środek przewierconą dziurkę, do nawleczenia i umocowania rzemieni, które grający około dłoni obwija. Ton ich lubo jasny, nie da się określić. Zwykle jednoczy się z uderzeniami wielkiego bębna. Wymalazek tego instrumentu odnoszą niektórzy do czci Cybeli. W starych organach znajduje się często rodzaj srebrnego dzwonka, *cymbel* zwanego.

Oymbarka, księżniczka mazowiecka, matka cesarza niemieckiego Fryderyka III. Była córką Ziemowita IV księcia na Płocku (1381 — 1426) i Aleksandry Olgierdówny, siostry rodzonej króla Władysława Jagielly. Rodzeństwo miała bardzo liczne, bo czterech było braci i cztery siostry. Samą Cymbarkę nazywano także Cecyliją. Król Litwin bardzo kochał rodzinę siostry i ztąd często ją odwiedzał na Mazowszu, w Płocku i w Wiskitkach, gdzie w lasach polował na żubry. Tak odwiedził ich kiedy powracał z wyprawy grunwaldzkiej. W Krakowie później uroczyste witało króla duchowienstwo i rycerstwo liczne. Okazałość widoku ściągnęła do stolicy nawet cudzoziemców. Znajdował się wtenczas w Krakowie Ernest Żelazny, „arcyksiążę rakuskie, książę korytańskie a styrskie” (pisze Paprocki, w *Ogrodzie królewskim* na karcie 124) i oświadczył królowi, że chce wejść z nim w związki rodzinne. Stały się więc układy o Cymbarkę. Była to jeszcze podówczas bardzo młoda księżniczka. Czasu na wesele nie oznaczono i tak zeszło półtora roku. Ztąd król polował sobie na Litwie w Goniądzu i około Grodna, kiedy w zimie na początku 1412 r. Ernest nagle przyjechał do Krakowa. Dano znać o tém przez listy królowi. Przyjechał natychmiast, wcześniej jak myślał i zaraz odwiedził w stolicy swojej Ernesta. Nastąpiły zaręczyny, a gdy arcyksiążę przyjechał z orszakiem ślubnym chociaż nie wielkim i z marszałkiem swego dworu, zaraz wesele odbyło się w Krakowie dnia 13 Lutego 1412 roku podczas zapust, z wielką okazałością i przepychem: król wyposażył siostrzenicę hojnie, Ernesta samego bogato udarował. Uroczystości kilka dni trwały, znajdowała się zaś na nich cała rodzina Ziemowitowa. Ernest chciał z Polską przymierza i związków, znalazł jedno i drugie. Zawistnem na to wszystko patrzył okiem cesarz Zygmunt Luxemburgczyk, król węgierski; ztąd dla większego bezpieczeństwa obojga państwa młodych w powrocie do ziemi rakuskiej, odprowadzał ich Piotr Szafranleo, pod-

komorzy krakowski, w sześćset koni nadwornego żołnierza, aż do Nowego Miasta w Austrii; na pożegnaniu znowu hojnie Szafranca i jego ludzi uraczył arcyksiążę. Polacy powrócili do ojczyzny przez Wiedeń i Morawy. Ernest przechwalał się przed Zygmuntem, że potrafił go wywieść w pole, bo pojawił się na turniejach w Budzie zaraz tegoż samego 1419 r. Ale rozgniewany Luxemburgczyk kazał go wypędzić; nie ustąpił i tak Ernest, ale ukrył się i później ze spuszczoną przyłbicą wciąż walczył na owych turniejach. Nie pierwsza to była oznaka gniewu cesarskiego. Zygmunt zaraz dowiedziawszy się o wyjeździe Ernesta do Krakowa, rozpisał do książąt rzeszy niemieckiej okólnik z Budy dnia 30 Stycznia 1419 r. i donosząc im o tém, że Ernest szuka powinowactwa z królem polskim, polecał stanom, ażeby ile tylko możności wspierały zakon krzyżacki przeciwko Polsce, a Jagielle niepozwalaly robić w Niemczech zaciągów wojskowych (Malinowski w Wapowskim, str. 324). Widzimy więc, jak ważne skutki mogło mieć małżeństwo Ernesta z księżniczką mazowiecką; byłoby może przyszło do nowej wojny Polski z zakonem, ale to powinowactwo Jagielly z Ernestem i starania Wenetów o przyjaźń polską, nakazywały zakonowi ostrożność (tamże). Ernest Żelazny był rodzonym bratem Wilhelma tego samego, co się chciał utrzymać na tronie polskim z Jadwigą; rodzicami jego byli: Leopold III książę rakuski i Wiryda, córka najszlachetniejszego okrutnika owej epoki, medyolańskiego tyrana Barnaby Visconti. Ten Ernest „we Włoszech w sprawach rycerskich Rupertowi cesarzowi służył, wszakoż od Jana Galetia przemożen był, potem do państwa się swego wróciwszy, ostatek żywota swego w pokoju strawił.” (Paprocki, *Ogród królewski*, karta 124). Cymbarka była drugą jego żoną, bo pierwszą miał Ernest Markletę, to jest Małgorzatę, córkę księżęcia szczecińskiego, która powiła mu kilka córek, ale wszystkie młodo pomarły. Była Cymbarka matką cesarza Fryderyka III, od którego poszli cesarze i królowie hiszpańscy z domu austriackiego aż do ostatniej cesarowej Maryi Teresy. Ztąd ją nazywano sprawiedliwie matką cesarzów i królów. Fryderyk rodził się r. 1415. Inni synowie byli: Ernest, Leopold, Rudolf, ale ci w dzieciństwie pomarli. Przeżył ich Zygmunt arcyksiążę, pan na Tyrolu, ale umarł bezdzietny. Córek było ostry, z tych Anna i Alexandra młodo pomarły, a dwie żyły dłużej, to jest Małgorzata, która była za Fryderykiem elektorem saskim, umarła r. 1484, oraz Katarzyna za Karolem margrabią badenskim. Cymbarka niewiasta silnego ciała, żelaznej ręki, jak mąż, podkowy w rękach swoich łamała. Ernest umarł 1434 r.

Jul. B.

Oymboryjum, ob. *Ciborium*.

Oymbrowle czyli Klmbrowle, lud który w połączeniu z Teutonami (ob.) od morza Niemieckiego, jak sądzą, przez Germaniję przeszedłszy, jako straszliwy wróg ukazał się najprzód Rzymianom w Alpach wschodnich, w Illyricum (r. 113 przed Chr.), a następnie pobliż wysłanego przeciwko nim z armiją konsula Knejusza Papiirusa Karbo pod Noreja, w dzisiejszej Styryi. Nie wkroczył jednak do Włoch, jak się tego Rzymianie obawiali, ale pociągnął wzdłuż Alp na zachód ku Gallii. Przynajmniej w południowej tego kraju stronie widzieliśmy Cymbrowów znowu około 109 r. Tu odniósł zwycięstwo nad konsulem Markusem Junius'em Silanus'em i zażądali gruntów od Rzymian, ofiarując im przymierze, którego nie przyjęto, a ziemi im odmówiono. Konsul Kajus Kassius Longinus padł w r. 107 w bitwie przeciwko helweckim Tigurinom, którzy się z Cymbarami połączyli; legat (pomocnik) jego, Kwintus Aurelius Skaurus, został przez tych ostatnich pokroczony i zabity. Najokropniejszą wszakże klęskę ponieśli Rzymianie w r. 105, gdy niedaleko Rodanu dwie armije pod rozkazami

konsula Knejusza Manliusza i prokonsula Kwintusa Serviliusza Caepia będące, zniesionemi zostały do szczętu i obadwa rzymskie obozy złupionemi. Ludy te i tym razem nie poszły jeszcze na Włochy. Cymbrowie skierowali się ku Hiszpanii, zkąd w r. 102 przez Celtyberów odparci, wrócili do Gallii, po której podówczas włóczyli się byli Teutonowie. Rzymianie w Maryjuszcu (ob.) pokładali teraz nadzieję ocalenia od wroga, który postrach w nich budził atletyczną budową ciała, mężstwem, a nadto właściwym sobie sposobem wojowania, który już dawniej ich pokonał i co chwila napadem i zniszczeniem groził. Po krótkim zjednoczeniu, Cymbrowie odłączyli się znów od Teutonów, by się z nimi następnie zejść we Włoszech, do których ci ostatni wkroczyć mieli od Gallii (od zachodu), gdy tamci okrzyknęli Alpy, wpaść zamierzali od północy. Nim jednak Cymbrowie pod dowództwem Bojoryxa zamiar ten skutecznie zdolali, dążąc w roku 101 nad Adygę, już Teutonowie wraz ze sprzymierzonymi z nimi Ambronami byli pobici przez Maryjusza pod Aquae Sextiae (Aix w Prowancyi), co mu dało możność pospieszenia na pomoc prokonsulowi Kwintusowi Lutacyjuszowi Katulusowi, zmuszonemu cofać się przed napływem barbarzyńców. Na olach Raudyjskich, (wedle niektórych pod Weroną, wedle innych pod Vercelli) stoczona została walna bitwa, która zgubę Cymbrom przyniosła. Piechota ich walczyła, mając powiązane tarcze długimi łańcuchami; jazda w liczbie 15,000 ludzi dobrze w hełmy, tarcze, pancerze i drzewce była uzbrojona. Mimo że z nieustraszonem mężstwem rzucali się na 55,000 Rzymian, słońce i kurzawa wciąż im dokuczała i przeszkadzała. Po przegranej, niewiasty u wozów będące same się pozabijały wraz z dziećmi. Około 140,000 Cymbrów miało wówczas poledz; w niewolę wzięto 60,000 ludzi. Nazwisko Cymbrów zaginęło na czas długi; dopiero gdy Rzymianie sami do Germanii wtargnęli, Juljusz Cezar wspomina o ich i Teutonów potomkach: Cimbrici Aduatici, w Belgii mieszkających. Tacyt mówi, że Cymbrami zwał się lud nieliczny ale sławny, od którego póstowie przybyli do Augusta. Lud ten mieszkał w Germanii, na odległej północy po nad morzem, wedle Plinijusza i Ptolemeusza na przesmyku, od niegoż przezwanym *Chersonesus cimbricus*, w dzisiejszej Jutlandyi. Pochodzenie Cymbrów jest wątpliwe; bajarze greccy mieszały ich bez namysłu z Kimmeryjczykami (ob.). Sallustjusz zowie ich Gallami; u Cezara, Tacyta i Plutarcha uchodzą za Germanów i mniemanie to wielu nowszych historyków przyjęło. Jednakże H. Müller w dziele: *Marken des Vaterlands*, (tom I, 1837), wykazał podobieństwo pochodzenia ich celtyckiego, bo graniczyli na południe ku zachodowi i w ciągłych żyli stosunkach z jedнопlemiennymi Belgijczykami, a nazwę ich spotkać jeszcze po dziś dzień możemy w Anglii, w ustach Celtów, którzy się sami Kymre nazywają.

Cymburka (Czeibor z), mniej znany pod nazwiskiem *Cxcibora Towaczowski* z Cymburka na Towaczowie, starosta ziemski margrabstwa morawskiego, zmarły 1494 r., jest autorem satyrycznego pisma, wyszłego z licznemi drzeworytami w Pradze 1539 roku, pod tytułem: *Hádání pravdy a lži* i t. d. (Spór prawdy z kłamstwem o majątek księży i ich władzę), które, jak mówi Jungmann w swojej *Historii literatury czeskiej*, „odznacza się wesołością myśli, jednością i pięknoscią języka, godne jest czytania,” oraz drugiego dzieła bardzo ważnego dla prawodawstwa słowiańskiego, będącego zbiorem praw morawskich, znanego pod nazwą *Towaczowska Kniha*, sporządzonego w r. 1481 za czasów sprawowania urzędu starosty ziemskiego, na żądanie stanów ziemskich a głównie biskupa ołomunieckiego Tasa czyli Protasa (Protazego), drukowanego w Bernie 1858 roku, pod tytułem: *Kniha Towaczowska, aneb Pana Ctibora*

z Cymburka a z Towaczowca zemského hejtmana margrabství Morawského Sepsani obyčejů, rzadů, zvyklosti starodávných a práv margrabství Morawského. Kodex ten, do którego jeszcze w XVI wieku stosowano się, obejmuje ustawy i prawa zwyczajem uświęcone, odnoszące się nie tylko do spraw cywilno-kryminalnych, ale i do politycznych, jak np.: *O dziedzicach po śmierci króla pozostałych*,— *O wybieraniu nowego króla*,— *O zjeździe z całego kraju do Berna lub gdzieindziej*, — *O wolnościach ziemskich*, — *O wojnach* i t. d. Wszystko oparte na dawnych traktatach i innych aktach i przywilejach, oraz na wypadkach historycznych. Przedruk zbioru praw dokonano podług rękopismu, znajdującego się w urzędzie ksiąg ziemskich morawskich w Bernie, uważanego za kopię urzędową i używanego do czynności urzędowych, i jako taki uznano go za najwierniejszy odpis w czternastu innych, będących po różnych prywatnych i publicznych bibliotekach; oryginału bowiem nie znaleziono dotąd.— Czcibor z Cymburka pochodził z rodu wyższej szlachty, w wieku już XV liczonego do najstarszych i najznakomitszych rodów czesko-morawskich. Pradziad jego, tego samego imienia, piastował od r. 1385 — 1392 urząd najwyższy komornika ziemskiego, który czynnie sprawował, za co wynagrodzony został przez margrabiego Jana nadaniem sobie prawem lennem majątności Towaczów; zasłynął także jako waleczny żołnierz; miał trzech synów: Alsza (Alexego), Przebora i Jarosza, spłodzonych z Margaretą ze Sztternberga. Alexy pojął w małżeństwo Agnieszkę z HERNSZTEJNA, która urodziła podobnie trzech synów: Jana, MIROSLAWA i Czcibora. Jan zaś z Zofiją z Kunsztatu i Podiebrad, spłodził Czcibora z Cymburka. Ojciec jego w czasie wojen husyckich trzymał się strony narodowej i wielkie dla kraju położył zasługi, sprawując od r. 1437 — 1456 wielkiego na ów czas znaczenia urząd starosty ziemskiego w Morawii. Czcibor poszedł w ślady ojca, był jak on gorliwym stronnikiem godnego pamięci króla czeskiego Jerzego z Podiebrad, z którym łączyły go związki pokrewieństwa przez matkę. W r. 1464 został sędzią dworskim, 1469 r. starostą ziemskim, na którym urzędzie pozostawał aż do swej śmierci, bezdzietnie nastąpionej. Pozostawił wdowę Elżbietę z Melic, a dziedzicem dóbr ustanowił synowca swego Adama z Cymburka. Czcibor był biegłym nie tylko w prawoznawstwie, kiedy obok sądowych, do urzędu przywiązanych obowiązków, brał udział w ogólnych sprawach politycznych państwa, i tak po śmierci króla Jerzego należał do poselstwa, wysłanego w r. 1471 do Polski po Władysława, syna naszego Kazimierza, który przez zmarłego króla był zalecony i w skutek tego obrany królem czeskim; znajdował się na ważnym sejmie stanów czeskich i morawskich, odbytym w Beneszowie 1473 r.; należał do umowy między królem Władysławem a królem Matyaszem węgierskim 1479 r. i t. d. Ze miłował kraj i język ojczysty dowód w tém, że za jego staraniem i podług przedstawionego przezeń projektu 1480 r. zamieniono łacinę, od r. 1438 używaną w tabuli ziemskiej, na język czeski, który przetrwał w tym urzędzie aż do r. 1618, który to zwrot nastąpił wcześniej o lat piętnaście na Morawii aniżeli w królestwie czeskiem, gdzie dopiero na sejmie 1495 r. Puta z Ryzenburka podał podobny projekt, a kodex czeski, wypracowany przez Wiktoryna Kornela ze Wszeherd, zaprowadzony 1500 r., to jest w dziewiętnaście lat po kodexie morawskim. W r. 1470 majątność Towaczów uwolnioną została od ciężaru prawa lennego i odtąd, zdaje się, Czcibor zaczął się niekiedy pisać Towaczowski z Cymburka i na Towaczowie.

Ad. N.

Oymłańska stannioa, w ziemi wojska dońskiego, leży u podnóża wyniosłej góry, w odległości około mill od ujścia rzeki Cymly do Donu. Posiada najpię-

kniejsze w tym kraju wianice i słynie z wyrobu swego wina, które pod imieniem „cymlańskiego,” w Rossyi powszechnie jest znane. Mieszkańców liczy 4,000 przeszło. Na jarmarku rocznym, który tu w dniu 14 Września przypada, głównie sprzedają się bydła odbywa.

Oymmerman (Ulrich Ernst *Zimmermann*), autor, urodzony 1779 roku w Dondangenie, w Kurlandyi; nauki odbył w latach 1789 — 1792 w Wirtembergu, gdzie stopień doktora filozofii otrzymał. Powróciwszy do ojczyzny, z początku pełnił obowiązki domowego nauczyciela, następnie 1796 r. otworzył w Szrundenie pensyję wyższą płci męskiej; w roku 1804 zajmował posadę inspektora okręgu goldyngenskiego, umarł 1820 roku. Był autorem wielu dzieł w języku niemieckim, z tych ważniejsze są: *Versuch einer Geschichte der lettischen Literatur*, Mitawa 1812; — *Etwas über den Aberglauben der Letten in Kurland*; — *M. Christian Friedrich Kaatzky* i *Friedrich Johann Klappmeyer*, zarysy biograficzne, z których pierwszy w 1808 roku a drugi w 1810 r. wydany został.

Oymodocea, nimfa, córka Nereja i Dorydy, której postać przybrał na siebie okręt Eneasza, gdy Cybele okręty jego zmieniła w nimfy. Ona to oznajmiła Eneaszowi los floty i przemianę okrętów.

Oymofan, ob. *Chryzoberyl*.

Oymon, wódz Ateńczyków, syn Milcyjadesa i Hegezypili, córki Olorusa, króla Traków, utraciwszy zamłodu ojca, oddał się z początku, wedle Plutarcha, życiu rozwiązłemu i bezczynnemu. Gdy ojciec jego uwięziony, skazany był na zapłacenie kary 50 talentów, Cymon starał się zapłacić tę sumę, jak mówi Herodot, bo wedle Dyjodora sycylijskiego był ubogim i dopiero przez wydanie swej siostry za bogatego Kalliasa, przyszedł do pewnego mienia. W wojnie perskiej dał się poznać jako mąż prawy i dzielny. W bitwie pod Salaminą, Arystydes ujęty jego mężstwem i roztropnością, połączył się z nim, by za wspólném usiłowaniem położyć tamę wpływowi Temistoklesa. Ateńczycy wysławszy wspólnie z innymi Grekami flotę ku brzegom Azji, by swe osady oswobodzić od jarzma perskiego, poruczyli dowództwo jej Arystydesowi i Cymonowi, a gdy pierwszy powrócić musiał do Aten, Cymon sam objął dowództwo całej potęgi morskiej. Odznał się nadto w wyprawie na Persów do Tracji, gdzie ich pobit nad brzegami Strymonu i kraj ten zawojował. Zdobył także wyspę Scyros, będącą przytułkiem rozbójników morskich, Dolopami zwanych i tych wyępił, zakładając natomiast osadę ateńską. Pomiedzy łupami jakie tu zabrał, znajdowały się popioły Tezeusza, od osmiuset lat tu złożone, które do Aten sprowadził, gdzie im później świątynię zbudowano. Na uroczystościach, jakie się z tego powodu odbyły, walczyli z sobą o lepsze tragicy: Sofokles i Eschyles, a Cymon pierwszego z nich uwleńczył. Późem podbił wszystkie miasta na brzegach Azji Mniejszej w rękach Persów będące i napadł na ich flotę przy ujściu Eurymedonu w Pamfilii na kotwicy stojącą, gdy się ta w górę rzeki pod opiekę wojska lądowego cofała; zabrawszy lub zniszczywszy przeszło dwieście okrętów, rzucił się za jednym zamachem na ich wojsko lądowe, które odparł i rozproszył, odnosząc tym sposobem dwa pamiętne zwycięstwa w jednym dniu (w r. 469 przed Nar. Chr.). Odtąd zaniechali Persowie wszelkich zaczepki i napadów na Grecyję. Wróciwszy do Aten, użył niezmiernych łupów wojennych na upiększenie miasta. Kazał poniszczyc ogrodzenia swoich pól i sadów, by dozwolic ubogim brać co im się podoba. Trzymał stół otwarty dla całego obywatelstwa swojej kuryi; sam ukazywał się publicznie w towarzystwie kilku niewolników niosących odzienie, które rozdawał potrzebny. Miał

sto ozdobił przechadzkami spacerowemi, rynek obsadził jaworowém drzewem, akademię w ogród zamienił, port wzmocnił, wodotryski pozakładał, a wszystko swoim kosztem. A bynajmniej nie czynił tego dla przypodobania się ludowi, bo wiadomo, że zawsze był arystokratą, więc przeciwnikiem Temistoklesa, a później Peryklesa i Esfaltesa, którzy partyi ludowej przewodniczyli. Starał się o zgodę z Lacedemonczykami, bo ustawy ich lubił i naśladować je pragnął. W r. 466 przed Nar. Chr. pokromił zbuntowanych wyspiarzy Tazyjczyków, odebrał im kopalnie złota na łądzle stałym i miasto Amfipolis założył. Wróciwszy do Aten, oskarżony został przed ludem przez Peryklesa i innych o to, że przekupiony darami króla macedońskiego, nie wyruszył przeciwko niemu, by mu kilka prowincyi zagrabić, chociaż to było wśród głębokiego pokoju; ale lud odrzucił tak niegodną wielkiego męża potwarz. Kiedy Lacedemonczycy dla uśmierzenia powstania Helotów, podczas wyprawy na Tazos wybuchłego, żądali pomocy Ateńczyków, Cymon dostarczył im takowej, lubo ci wkrótce odział ten odeślali, nie dowierzając przyjaźni attyckiej. Ze swej strony Perykles i Esfaltes nie zaniedbali korzystać z nieobecności Cymona, by wydrzeć areopagowi mnóstwo wyroków, przysądzając takowe trybunałowi Heliastów, przez co niższa klasa ludu do wielkiej przyszła władzy. Naprózno Cymon kusił się rzeczy do dawnego przyprowadzić ładu; nieprzyjaciele jego uzyskawszy nad nim przewagę, potępili go i na wygnanie skazali. Usunął się więc do Beocyi. Gdy wkrótce potem Ateńczycy pociągnęli ku Tanagra, by zastąpić drogę Lacedemonczykowi wracającym z pod Delfi, które od Focyjczyków oswobodzili, Cymon stawił się pod znaki swojego narodu, by walcząc przekonał go o fałszu sprzyjania tajemnego Sparcie. Lubo bitwa ta stratną była dla Ateńczyków, prowadzili oni mimo to wojnę aż do r. 456 przed Chr.; wówczas jednak podblacie Helotów zagrażało im walką z całą potęgą lacedemońską. Należało więc co prędzej zawrzeć pokój; Cymon powołany z wygnania, dopełnił tego, a sam, by ducha wojennego Ateńczyków nie uśpić, puścił się w 200 żagli przeciwko Cyprowi, z których znów 60 przeciwko Egipcjowi wyprawił. Siłami jakże miał pod ręką zgniotł armię i flotę perską na brzegach fenickich (roku 450). Pokój tak zwany cymoński, o którym mówi Izokrates i Demostenes, a za uim Dyjodor i Plutarch, a o którym Tucydides nic nie wspomina, nie stał się zapewne faktem historycznym, a był tylko pogłoską, która skutku nie wzięła. Cymon umarł w czasie oblężenia miasta Cycyura (w r. 449 przed Chr.), a po jego śmierci Ateńczycy cofnęli się. Ateny utraciły w nim jednego z najzaczniejszych obywateli. Partya ludowa z którą walczył, wzięła odtąd górę państwo ku upadkowi popchnęła.

Cyn-amyl, związek rodnika organicznego amylu $C_{10}H_{22}$ z cyną. Kilka jest połączeń tego rodzaju, które dotąd jeszcze nie są dokładnie zbadane.

Cyna. Sn. (Ekw. = 58,82 albo 735,29). Jest to metal będący pierwiastkiem chemicznym; po srebrze ma białosć największą prawie ze wszystkich metali, jego ciężar gatunkowy jest 7,29; potarty palcami wydaje zapach nieprzyjemny; twardosć ma niewielką, jest kowalny, z łatwością daje się wyklepywać i wyciągać na blachę bardzo cienką, która znana jest pod nazwaniem *cynfolii*. Pręty cynowe łatwo się gną, wydając przytém pewien chrzęst tём wyraźniejszy, im cyna jest czystsza, własnosć ta ztąd pochodzi, iż cząsteczki cyny z łatwością układają się krystalicznie. Kryształy cyny są dwojakiej formy: szescian i graniastosłup o podstawie kwadratowej. Układ krystaliczny cząstek cyny staje się widocznym, jeżeli zewnętrzna warstwa cyny, która z przyczyny prędkiego stygnięcia, mimo układu krystalicznego, zostanie obmyta mieszaniną

kwasu azotowego z solnym; natenczas stają się widocznymi ścianki kryształów w rozmaitym kierunku poukładanych, tworzące *morę metaliczną*. Cyna topi się w $+228^{\circ}$ C., a zatem można roztopioną cynę nalać na papier, który przez to nie spali się; roztopiona cyna wlana w naczynie drewniane i mocno mącona zastyga w postaci drobnego proszku; proszek taki rozrobiony z gummą, rozprowadzany bywa po powierzchni drewnianego przedmiotu, który po wytarciu twarde m gładzidłem przybiera barwę białą i blask metaliczny; w taki sposób wyrabiany jest papier z polyskiem metalowym. W handlu znajdująca się cyna nigdy nie jest czystą zupełnie, zawiera ona w sobie małe ilości różnych ciał obcych, jako to: miedź, żelazo, arsen, ołów, którego niekiedy zawiera znaczny stosunek. Powietrze nie działa na cynę na zimno, lecz gdy jest roztopioną, z łatwością utlenia się na powierzchni, tworzy związek chemiczny, nazwany kwasem cynowym, mający skład Sn O_2 ; kwas solny i siarczany działają na cynę, lecz najsilniej działa kwas saletrzany, który utlenia cynę, zamieniając ją na kwas metacynowy $\text{Sn, O}_{10} + 10\text{HO}$. Kwasy organiczne nie działają na cynę, dla tego używaną jest na łyżki, jako też do pobielania naczyń kuchennych miedzianych; naczynia stołowe nie bywają wyrabiane obecnie z cyny, gdyż udoskonalenie fabrykacji naczyń fajansowych i porcelanowych zrobiło je przystępniejszymi w cenach. Ruda, z której wytapiają cynę, jest kwasem cynowym, znajduje się ona głównie w Anglii w hrabstwie Kornwallis, jako też w znacznej ilości w Czechach, Saxonii, Hiszpanii, w małej ilości we Francyi, obficie znajduje się na półwyspie Malacca w Indyjach, na wyspie Banka, jako też w Meksyku, w Brazylii. Wytapianie cyny z rudy znanem jest bardzo dawno, Fenicyjanie nabywali już cynę w dalsiejszej Anglii. Obecnie wytapiają w Kornwallis cyny rocznie do 4,500,000 kilogramów, czyli około 110,000 centnarów; w Saxonii 380,000 kilogr., w Austryi 3,800 kilogr. wyspa Banka produkuje do 3,500,000 kilogr. Najpowszechniej w handlu znajduje się cyna angielska, bywa ona w czterech gatunkach, jako to: zwyczajna cyna angielska ma postać płyt wążących od 30—40 kilogr., lub też prętów grubości palca, długich do 49 centim. (20 cali około), mających wagi do 152 grammów; jest ona twarda, dosyć czysta, biała matowa, gdy świeżo odlana; używaną jest do wyrabiania blachy żelaznej białej, na guziki dla wojska, do robienia aljażów. Cyna angielska rafinowana miewa takiz kształt jak pierwsza, jest białszą od niej, więcej giętka, łatwiej topliwa, używaną jest do pobielania naczyń i do robienia blachy żelaznej białej półpolerowanej. Trzeciego gatunku cyna angielska jest lepszą od dwóch poprzednich, jest ona bardzo czystą, używa się do podlewania zwierciadeł, do robienia blachy białej polerowanej. Czwarty gatunek ma postać ziarn, jest najlepszy ze wszystkich, używa się do wyrabiania przetworów chemicznych z cyny. Cyna pochodząca z półwyspu Malakka, rzadko znajduje się w handlu, jest najlepszą; przeciwnie zaś cyna pochodząca z Niemiec, to jest: z Czech i Saxonii, stanowi najgorszy gatunek, zawiera bowiem najwięcej obcych metalów, użycie jej przeto jest bardzo ograniczone. Rozpuszczając cynę w kwasie solnym stężonym, powstaje tak nazwana w handlu sól cynowa, to jest *chlerek cyny*, mający skład $\text{Sn Cl} + 2\text{HO}$, postaci masy białej krystalicznej igielkowatej; od działania powietrza żółknie, łącząc się z tlenem, roztwór jej w wodzie psuje się także bardzo prędko, w zupełnie czystej wodzie rozpuszczając się, rozkłada się w części; dla zapobieżenia temu dodają do wody małą ilość kwasu. Sól ta działa trująco, jako środek zaradczy przy otruciu nią, najlepszym jest mleko. Ponieważ chlerek cyny łączy się chciwie z tlenem, dlatego działanie jej jest odtleniające; na tej zasadzie używaną jest w farbierstwie, do wy-

gryzania koloru brunatnego, utworzonego na tkaninach działaniem tlenu żelaza lub manganu, które straciwszy część tlenu, łatwo rozpuszczają się w kwasie solnym. Oprócz tego używanym jest także chlorek cyny przez farbiarzy do nadawania piękniejszej barwy fioletowej, różowej i do utrwalania innych kolorów. Woda królewska rozpuszcza cynę bardzo szybko, tworząc obłornik cyny, mający postać masy krystalicznej, którego skład jest $\text{Sn Cl}_2 + 5\text{HO}$, używany także w farbierstwie, szczególnie do farbowania wełnianych tkanin na kolor szkarłatny i bawełny na czerwono i na żółto. Siarnik cyny ma skład Sn S_2 , znany jest pod nazwaniem złota judejskiego albo *aurum mussirum*; powstaje przez ogrzewanie umiarkowane mieszaniny 7 cz. kwiatu siarki 6 cz. salmijaku i amalgamatu z 12 cz. cyny i 6 cz. merkuryjuszu; ma postać masy łuszczkowatej żółto-złotej barwy; używany jest do nadawania brązowej barwy przedmiotom gipsowym i drewnianym, jak również dobry jest do nacierania poduszek przy machinach elektrycznych.

A. R.

Cynamoeter oynamonowy $\left. \begin{array}{l} \text{C}_{11}\text{H}_{10}\text{O}_2 \\ \text{C}_{16}\text{H}_{14} \end{array} \right\} \text{O}_2$ (*Styracyn, cynamonijan tlenku styrylu*). Znajduje się szczególnie w storaksie płynnym (ob) i z niego się otrzymuje przez wygotowanie z węglanem sody, wymycie alkoholem pozostałej żywicy z zawartych w niej barwników, a w końcu przez kilkakrotną krystalizację pozostałości z mieszaniny alkoholu z eterem. Tak otrzymany styracyn jest bezbarwny, bez zapachu i smaku, topi się w 50 C, w wodzie jest nierozpuszczalny, w zimnym alkoholu trudno, w gorącym zaś i w eterze łatwo się rozpuszcza. Gotowany z ługiem potażowym daje *alkohol cynamonowy* (ob.).

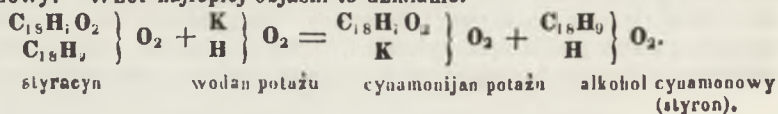
T. C.

Oynamon, powszechnie lubiona i ceniona istota korzenna, którą Szlacy bardzo trafnie, po szczeropolsku nazywają *skórzycą*, jest lykiem drzewa, należącego do rodziny roślin wawrzynowatych (*Laurineae*, Endl.), zwanego naukowo *cynamonem cejlońskim* (*Cinnamomum ceilanicum*, Blume). Przymiotnik *cejloński* słusznie mu się należy, ponieważ wyspa Cejlon jest pierwiastkową ojczyzną tego przynajmniej gatunku. Atoli drzewo cynamonowe rośnie tam nietylko dziko, ale też i uprawiają je starannie i to w takim rozmiarze, iż obszar ziemi, na którym te drzewa hodują, ma w obwodzie 17,000 mil angielskich, a w tym prawdziwym lesie cynamonowym, zatrudniają 25,000 ludzi. Otóż te drzewa o gałązkach gładkich i nagich, liściach jajowatych, zawsze zielonych, skórzastych i lśnących, a kwiatach żółtawo-białawych, pachnących, dają nam najprzedniejszy cynamon (czyli raczej dla odróżnienia go od drzewa tegoż nazwiska: *skórzycę*) cejloński. Ten zbiera się od Maja aż do Października, obłupując gałęzie 3—4 letnie. Z kory zdejmują się wierzchnie warstwy, mające smak gorzki i cierpki; pozostałe zaś tylko zwija się odrazu w rurki rozmaitej grubości. Wsunąwszy takich rurek 8—10 jedną w drugą, powstaje zwitek grubości palca, stopę lub półtóry stopy długości, który następnie suszy się na słońcu, a wyschnąwszy, z wielu innymi wiąże się w pęki, ważące 92 funty angielskie. W takich pękach skórzyca wyprawiana bywa do Europy. W samym Cejlonie zbierają corocznie około 4,000 centnarów tego cennego towaru, a z drobniejszych kawałków i okruszyn jego, otrzymują jeszcze 400 gąsiorów oleju cynamonowego. Lyko cynamonowe czyli skórzyca, gruba jak zwyczajny papier pisarski, koloru płowego, gładka, krucho, światło nieco przepuszcza. Od strony wewnętrznej bywa cokolwiek ciemniejsza i nie tak gładka jak z wierzchu. Ma zapach bardzo przyjemny, smak słodkawy, a zarazem korzenny, również przyjemny, nieco rozgrzewający i cierp-

kawy. Składa się z oleju lotnego ($\frac{1}{125}$), z żywicy wonnej, cukru, gumy, kwasu garbnikowego i właściwego (cynamonowego). Jeżeli zaś już w Cejlonie samo miejsce, gdzie drzewo wyrosło, grubość gałęzi odartych z kory, tudzież mniejsza lub większa staranność przy zbiorze sprawia to, że na tej wyspie rozróżniają 3 lub 4 gatunki towaru; to przez przesadzenie, a następnie uprawę tego wielce użytecznego drzewa w innych krajach strefy gorącej, mianowicie na wyspach wschodnio i zachodnio-indyjskich, tudzież w Ameryce południowej, takowe wyrodziło się mniej lub więcej; nie tylko co do swych przymiotów zewnętrznych, ale też i to najbardziej, co do lyka. Tak więc kupcy i lekoznawcy rozróżniają: cynamon jawański (najpodobniejszy do cejlońskiego), cynamon teliszeryjski czyli bombajski (także podobny do tego ostatniego), cynamon malabarski i madraski (mało ceniony), cynamon kajennański, sumatrański i brazylijski (zawierające w sobie więcej gumy, niżeli cynamon cejloński; zresztą wcale dobre). Tu też wspomnieć należy o tak zwanej *kassyi cynamonowej*, t. j. lyku drzewa innego gatunku, zwanego *cynamonem korzennym* (*Cinnanomum cassia*, Blume, albo *aromaticum*, Nees). Drzewo to różniące się od poprzedzającego gałązkami chropowatemi i nieco omszonymi, a liśćmi podłużnemi, grubszy i omszonymi, rośnie dziko, ale bywa także uprawianem w Chinach i w Kochinchinie, a nadto hodują ją także na wyspie Jawie. Lyko tego drzewa, które jako tańsze od prawdziwego, w zwyczaj pomienionego cynamonu, tenże w wielu razach zastępuje, puszczają w handel w pęczkach, ważących od 1 do 4 funtów. Samo lyko bywa grubsze niż w skórzycy prawdziwej; szczegółowe rurki $1\frac{1}{2}$ do 2 stóp długie, pojedyncze, nie zaś jedna w drugą wsunięte; kolor tego wrzekomego cynamonu bladocisawy, a wiec ciemniejszy, niż u skórzycy prawdziwej; powierzchnia zewnętrzna bywa nieraz pomarszczona i plamista; smak ostrokorzenny, nietak słodki, jak u tej ostatniej, ale za to cierpniejszy i klejowaty. Zapach podobny do tego, jaki ma skórzycy cejlońska, ale nietak przyjemny. W składzie chemicznym kassya cynamonowa okazuje wielkie podobieństwo do cynamonu prawdziwego, z tą tylko różnicą, że więcej posiada oleju lotnego, aniżeli ten. Kassya cynamonowa najwięcej używana bywa zamiast cynamonu w Niemczech, w Polsce, w Rosyi i w krajach tureckich. Pomijając smak cynamonu, o którym już powyżej mowa była, takowy zwiększa łaknienie i ułatwia trawienie. Z tej przyczyny używają go oddawna jako przyprawy potraw, trudnych do strawienia. Przy dłuższem używaniu powstrzymuje nieco oddawanie stolca. Zażyty w ilości wielkiej pobudza naczynia krwionośne i nerwy. Szczególniej zaś zwiększa lub przywraca straconą kurczliwość w macicy. Przeto używają go lekarze na niestrawność, na biegunkę, tudzież jako leku (tamującego krew) w krwotoku macicy.

Cynamonowy alkohol $\left. \begin{matrix} C_{15}H_{10} \\ H \end{matrix} \right\} O_2$ (*Styron, wodań tlenku styrylu*). Po-

wstaje przez gotowanie styracynu znajdującego się w storaksie (ob.), z ługiem potażowym. Styracyń jest *cynamoeterem cynamonowym*, czyli *cynamonijaniem tlenku styrylu*, przez działanie potażu, wydaje tu cynamonijan potażu i cynamoeter (tlenek styrylu), który w chwili wywiązywania, łącząc się z pierwiastkami wody, poprzednio wodań potażu stanowiącej, daje tą drogą alkohol cynamonowy. Wzór najlepiej objaśni to działanie.



W skutku tego działania tworzący się styron ulatuje wraz z parą wodną, i w odbieralni oddziela się najprzód na wodzie, pod postacią warstwy olejistej, która po jakimś czasie krzepnie na długie błyszczące igły krystaliczne. Ciało to ma zapach przyjemny, do hijacyntów podobny, topi się w 33°C, a w wyższej temperaturze destyluje bez zmiany. W wodzie mało, a w alkoholu i eterze łatwo się rozpuszcza. Kwas chromny (ob. *Chrom*) i inne ciała otleniające, zamieniają go w kwas cynamonowy, tlen zaś powietrza, w obecności sadzy platynowej (ob.), na *aldehyd cynamonowy* $\left. \begin{matrix} C_{15}H_{11}O_2 \\ H \end{matrix} \right\}$ (cynnamyłowodor), stanowiący główną część składową *olejku cynamonowego*, który posiada własności wspólne innym aldehydom (ob.). Przez słabe ogrzanie z bezwodnikiem borsym (kwas borsy bezwodny), alkohol cynamonowy daje *cynamoeter* $\left. \begin{matrix} C_{18}H_9 \\ C_{18}H_9 \end{matrix} \right\} O_2$ (*tlenek styrylu*), który w postaci cieczy olejistej rzadkiej destyluje. Z chlorowodorem (ob. *Chlor*) tworzy chlorek styrylu $\left. \begin{matrix} C_{18}H_9 \\ Cl \end{matrix} \right\}$, który gotowany z roztworem alkoholowym amonijaku (ob.), wydaje *styrylijak*, a właściwie *chlorek styrylinu*.

Cynamonowy kwas (*kwas cynnamyłowcy*) $\left. \begin{matrix} C_{15}H_7O_2 \\ H \end{matrix} \right\} O_2$. Znajduje się w starym olejku cynamonowym, w balsamach perawijańskim i toluńskim, oraz w storaksie (ob.). Najłatwiej otrzymać go ze storaksu przez gotowanie z węglanem sody, a po przefiltrowaniu roztworu, będący w rozpuszczeniu cynamonian sody rozkłada się kwasem solnym i następnie opadły kwas cynamonowy, przez powtórna krystalizację z roztworu wodnego, oczyszcza. Kwas ten krystalizuje w słupy bezbarwne, które w 128°C się topią, a 293°C ulatują; w wodzie trudno, a w alkoholu łatwo się rozpuszcza; jest kwasem jednowodnym czyli jednozasadowym i wydaje cały szereg soli i eterów ogólnego wzoru $\left. \begin{matrix} C_{15}H_7O_2 \\ M \end{matrix} \right\} O_2$, w których M oznacza metale lub rodniki alkoholowe, podstawione w miejsce wodoru kwasu. Sole alkaliczne są łatwo, ziemnoalkaliczne trudno rozpuszczalne, inne zaś w ogóle nierozpuszczalne. Etery różne mają własności, najczęściej jednak są płynne. *Bezwodnik cynamonowy*, czyli kwas cynamonowy bezwodny, tworzy różne bezwodniki zjednoczone. T. C.

Cynamyl $C_{15}H_9O_2$. Jest to rodnik kwasu cynamonowego i różnych związków *grupy cynamonowej*, która w wielu względach zbliża się do grupy związków benzoilowych (ob.). Rodnik ten w stanie odosobnionym nie znany, tworzy rozmaite związki, między innymi *chlorek cynamyłowcy* $\left. \begin{matrix} C_{18}H_7O_2 \\ Cl \end{matrix} \right\}$, *cy-*

namid N $\left\{ \begin{matrix} C_{15}H_7O_2 \\ H \\ H \end{matrix} \right.$ (ob. *Amidy*), kwas cynamonowy i inne dowodzące jego istnienia.

Cynchonina, ob. *Chinina*.

Cynokaro, miasto niższej Kartalinii, w bliskości rzeczki Algety, do Kury wpadającej, założone przez królowę Tamarę w r. 1183. Aż do XV wieku w posiadaniu królowych gruzyjskich zostawało. Łagodny klimat, malownicza miejscowość i inne sprzyjające okoliczności sprawiły to, że królowie bardzo często w tym miejscu lato przepędzali. Spustoszonem zostało to miasto przez Turków i łupieżców lezgińskich. Wachusza podaje, że tu ma się znajdować

źródło, w którego wodzie żadne ziarno się nie rozgotowywa, ale która do picia i na inny użytek jest zdatną.

Cyncynnat (*Cinnatus* Lucyusz Kwinkyusz), patrycyusz rzymski, przez późniejszych Rzymian stawiany za wzór cnoty i prostoty obyczajów praocjowskiej, jeden z przywódców stanu patrycyuszowskiego w walkach z plebejuszami, równie znakomity czynami bohaterskimi, jak wspaniałomyślnością, umiarkowaniem i bezinteresownością, w r. 460 przed Chryst. wyniesiony został przez senat na godność konsularną. Skutkiem wzajemnych niezgód między ludem i szlachtą, w których syn jego, Kwinkyusz Caeso, za sprzeciwianie się wznoszonej przez trybuna Tarentilla reformie rządowej, przez zgromadzenie ludu na wygnanie i znaczną karę pieniężną skazany został, Cyncynnat przyszedł do zupełnego ubóstwa, został tylko przy chacie i czterech morgach roli, które sam własną ręką uprawiać był przymuszony. Wysłańcy senatu, przychodzący doń z wieścią o wyborze na konsula, znaleźli go właśnie przy plugu. Cyncynnat przyjął urząd, żalując tylko, że szczupły jego kęs ziemi oddat odlegiem leżeć będzie. Powrócił też do niego po upływie roku konsulatu, dopełniwszy obowiązków swoich z największą bezstronnością i chwałą; poskromił bowiem trybunów, podniósł godność senatu i zaprowadził porządek w prawodawstwie, którego sam nawet nie ważył się przełamać, gdy ofiarowane sobie przedłużenie konsulatu odrzucił. Po dwóch jednak latach (458) wezwano go powtórnie z cichego ustronia, aby wyswobodził otoczone przez Ekwów wojsko rzymskie, pod konsulem Minucyuszem. Przyodziany dostojnością dyktatora Cyncynnat, zgromadziwszy wszystkich zdolnych do noszenia broni obywateli, napadł w nocy na nieprzyjaciół, otoczył ich i do poddania się przymusił, poczem przegnawszy zwyciężonych pod jarzmo, rozdzielił zdobycz pomiędzy swoich, usuwając od podziału wojsko Minucyusza, dla siebie zaś zachował wieniec złoty, dany sobie na znak wdzięczności od żołnierzy. Po dniach 16, w ciągu których otrzymał wspaniały tryumf i zniesienie wyroku wygnania na syna, złożył dostojność dyktatora, chociaż ją przez sześć lat piastować miał prawo i nie żądając najmniejszej nagrody, znowu do roli powrócił. Lecz zaraz w następującym roku poruczono mu po raz drugi władzę dyktatorską dla uśmierzenia trybunów, którzy zaprowadzeniem nowych konsulów przeciw się chcieli; nawet w 14 lat potem (443), mając już lat 80 wieku, jeszcze raz, mimo długiego wahania się, opuścić musiał rolę, by w obowiązku dyktatora walczyć przeciw Spuryuszowi Meliusowi, który w Rzymie władzę monarchiczną przywrócić zamysłał. Lecz była to już ostatnia jego posługa dla ojczyzny, rozproszywszy bowiem stronników buntownika, zamordowanego pierwiej przez Abalę, złożył urząd i umarł w dawném ubóstwie w niskiej swej lepiance.

Cyndałowo drzewo, ob. *Sandał*.

Cyndelln, cienka kitajka, używana tak na strój niewieści, jak na żupany w czasach Zygmunta Augusta.

Cyndert, rodzaj materyi na sztuki sprzedawanej. Cło od sztuki cyndertu naznacza instruktarz celny litewski.

Cyneasz, znakomity polityk, żyjący w czasie upadku państwa greckiego, urodził się w Tessalii i przybył młodo do Aten, by tam posłyszec Demostenesa i w wymowie się wykształcić. Wszedł później do służby króla Pirrusa, któremu niezmiernie stał się użytecznym jako rozjemca. Nie udało mu się wszakże skłonić Pirrusa, by zaniechał wyprawy do Italii na prośby mieszkańców Tarentu; król ten wszedł tam na czele 3,000 wojska (w r. 280 przed Nar. Chr.) i zwy-

ciężył konsula Laevinusa, poczem za radą Cyneasza pokój Rzymianom ofiarował. W tym celu udał się ten mąż do Rzymu i tyle zrzęcnosci dyplomatycznej okazał w układach z senatem, dążąc do rozszerzenia wpływu i potęgi jego monarchy, że gdyby te były przyjęte, potęga Rzymu może nie tak daleko byłaby sięgnęła. Senat się wahał; niewidomy Klaudyjusz dopiero swą mową skłonił go do odrzucenia podanych warunków zgody. Cyneasz wróciwszy do Pirrusa, skreślił mu prawdziwy obraz potęgi Rzymu i jego instytucji; on także przyjmował poselstwo rzymskie do Pirrusa, mające Fabrycjusza na czele. Gdy oi donieśli Pirrusowi, że jest przez swego lekarza zdradzany, król rozkazał Cyneaszowi wszystkich więźniów rzymskich wypuścić bez okupu i podać nowe warunki pokoju, które jednak odrzuconemi zostały. Przed przybyciem Pirrusa do Sycylii, Cyneasz wysłany tam został dla zawarcia z miastami układów. Zapewne tam umarł, bo od owej chwili historia o nim milczy.

Cynerski Rachtamowicz (Jan), rodem z Igomii, kanonik katedralny krakowski, proboszcz przy kościele Wszystkich Świętych, professor wymowy, a później teologii w akademii krakowskiej, o którym Siarczyński w *Obr. w. Zyg. III* mylnie pisze, iż się właściwie Popiołkiem nazywał; bo tylko do ojcowskiego nazwiska, idąc za dziwactwem wieku swego, przybrał sobie nowe, od czasu, kiedy go z okoliczności powiedzianego przezeń podczas popielcu wyborowego kazania, Cynerskim nazwano (ob. Muczkowskiego, *Rękop. M. Radym*, str. 61). Był to mąż powszechnie w swoim czasie z wymowy i nauki ceniony. W podeszłym już wieku wezwany został na historyjografa akademii krakowskiej, lecz podobno żadnej w tym względzie nie zostawił pracy. Umarł 1651 roku dnia 8 Kwietnia. Dzieła jego są: 1) *Eustichon in laudem viro- rum XVIII dum licentia philosoph. crearentur*, Kraków, 1629 in 4-to; 2) *Proscntikon Ingentis XXIII Adolescentibus, dum primam lauream susceperent*, Kraków, 1632 in 4-to, ark. 2; 3) *Noventichon in laudem XXI virorum dum AA. LL. et philosph. Licentia renunciantur*, Kraków 1632 in 4-to; 4) *Prospheyma Apollinis Academici*, Kraków 1632; 5) *In laudem eximiorum XXI virorum*, Kraków 1632 in 4-to, jest to panegiryk akademiczny; 6) *Zodiacus Academicus XII candidatis primam lauream in AA. LL. et philos. lauream cappessentibus monstratus*, Kraków 1634; 7) *Prussia recuperata*, Kraków 1635 in 4-to; 8) *Votum sacrum ad M. Wojanowicz Neomystano*, elegija przydrukowana do prozicznego dziełka: *Icon Heroicae virtutis*, 1639 in 4-to; 9) *Icones amoenissimae Ceciliae Renatae reginae pol.*, Kraków 1641 in fol. 4 karty; są to wiersze na trzy obrazy: pierwszy wjazdu, drugi koronacji królowej, trzeci narodzenia Zygmunta Kazimierza, malowane przez Tom. Dolabeilla. 10) *Julii Agricolae Vita a C. Corn. Tacito scripta, opera J. Cynerski per aphorismos politicos explicata et in lucem edita*, Kraków 1643 in 4-to, str. 24; 11) *Fascia meritorum sive quaestio theologica de fide et operibus*, Kraków 1650 in fol.; 12) *Fascia poenitentium sive quaestio theologica ex libr. IV. Destin XIV. Petri Lombardi episcopi Paris nuncupati de poenitentia*, Kraków 1653 in 4-to, kart 7; 13) *Atlas academicus* in 4-to, bez miejsca i roku, wiersz żalobny na śmierć Jakóba Najmanowicza, obejmujący jego biografję. 14) Piękna elegija jego przedrukowana do dzieła S. Starowolskiego: *Lachrymae in funus Alexandri Casimiri*; 15) *Concentus scientiarum*, Kraków, bez roku, pochwała Jakóba Uscianina; 16) *Dolor amicum in obitum Gasp. Siemek Mathem. Philosoph. Jurisprud. peritissimo*, in 4-to; 17) *Lucerna super candelabrum posita*, powinszowanie imienia Marcinowi Wadowicie, proboszczowi ś. Floryjana; 18) *Sydus in umbra*. C. B.

Oyneryty, ob. *Puzzolana*.

Oynfolija, ob. *Cyna*.

Oyngiel, ta część strzelby, za pomocą której spuszcza się odwiedziony kurek. Oyngiel bywa albo stale wystający, albo kryty, a wyskakujący za powtórniem pociągnięciem kurka.

Oyngowaó, Oyngowanie, młotowanie żelaza najpierwsze, czyli kucie gorącego dula żelaznego w ognisku fryszerkiem lub w piecu pudlingowym z surowizny ufryszowanego. Dul jest to już kłęb czyli masa żelaza do stanu kowalnego w ogniu oczyszczona; dawniej zwano go *oplawek*, kiedy żelazo u nas w dymarkach otrzymywano; dziś fryszerzy zowią do tego stanu doprowadzoną surowiznę i w jeden kłęb skupioną, dulem (z niemieckiego *Deul*). W dule, żelazo między cząstkami swemi zawiera jeszcze obce części krzemianów lub wielokrzemianów, czyli tak zwane pospolcie zuzle, lub z niemiecka szlakę. Zuzel atoli ten już chemicznie oddzielone stanowi ciało, trzeba je tylko mechanicznie odłączyć, wygniatając siłą z pomiędzy cząstek rozgrzanego do białości żelaza. Najwłaściwiej dopełniają tego wyłączenia zuzla, uderzenia młota ciężkiego fryszerkiego, kołem wodniem poruszanego; z dula potokami spływa wówczas zuzel za każdým uderzeniem kilka centnarów ważącego młota. W pudlingach czyli piecach płomiennych do czyszczenia żelaza, z surowizny dul robi się większy i młoty także są cięższe, kilkudziesiąt centnarowe, poruszane wodą lub parą. W pudlingarniach używają także w tymże celu gniecienia dula na gorąco, w pewnym rodzaju mlyna, z angielska skwicerem (*squeexer*) zwanego, a który się składa z walca żelaznego karbowanego, idącego w okrążającym go obwodzie także karbowanym, a tak mimośrodkowo w nim ustawionym, iż kiedy dul wpuszczony w szerszy przedział wychodzi węższym, już wygnieciony z niego został zuzel. Do cyngowania używa się także młotów parowych, czyli kafarów, z działaniem bezpośredniem pary, a to z wielką dogodnością i ułatwieniem pracy. Po wycyngowaniu, które kilkadziesiąt uderzeń wymaga (około 60 do 100, co zaledwie trwa minutę lub dwie), tworzy się z dula bryła równoległościenna żelaza do dalszego wyrobu z niej sztab, czyli tak zwana lupa albo lupa; dalsze młotowanie stanowi właściwe kucie, czyli wyciąganie żelaza. Wspomnieliśmy, iż z początku cyngowania spływa po powierzchni rozgrzanego do białości dula, jakby potokami zuzel; za następnymi uderzeniami młota odpryskują od tegoż żelaza drobnymi kawałkami, jaskrawe iskry, które są zuzlem mocno żżelazionym. Przy końcu, iskry są coraz drobniejsze, a owe zuzłowate blaszki żelaza, lub przepalonego żelaza, czyli tlenku żelaza, stanowią tak zwane młotowiny, czyli z niemiecka *zendra*, lub jeszcze czystą niemczyzną *hamerszlakiem* zwaną. Wyraz cyngować, także niemieckiego pochodzenia (od *Zängen*), czy to od tego, że do kucia pierwszego bierze się dul w cęgi, czy też że się żelazo pod młotem ściska, co właśnie niemieckie słowo *zängen* oznacza.

H. L.

Oynoloy, sekta filozoficzna, założona przez Antystenesa (ob.), ucznia Sokratesa, w gimnazjum Kynosarges w Atenach (około r. 380 przed Chr.). Moralność praktyczna była dla cyników najglówniejszym, albo raczej jedynym przedmiotem filozofii; gardzili więc wszelką spekulacją, a cnotę zasadzali na obchodzeniu się bez przyjemności życia, zarazem na niezawisłości od rzeczy zewnętrznych, co jakoby jedno tylko zbliżało ludzi do bóstwa. Wszakże wkrótce ta prostota życia wyrodziła się w niechlujstwo i zaniedbanie wszelkiej przyzwoitości; cynicy chcąc żyć podług praw przyrodzonych, stawali się dzikimi, a nawet zwierzętami. Nie dziw więc, że wnet sekta ta została przed-

miotem pogardy powszechniej. Najsławniejszymi jej członkami, oprócz samego założyciela, byli: Dyjogenes (ob.) z Synopy, Krates z Teb, żona jego Hiparchija i Menippus. Później miejsce szkoły cynicznej zajęła stoicka (ob.); wyrazem *cynizm* zaś po dziś dzień jeszcze zwykliśmy oznaczać lekceważenie i zaniedbanie przyzwoitości zewnętrznej, albo też pewną bezwstydną w myślach, którą zamiast ukrywać, niekiedy ludzie się chęlią.

Cynizm, ob. *Cynicy*.

Cynk, jeden z kruszców, którego poznanie nie jest dawne, rozpowszechnienie świeże, a jednakże dziś pomiędzy najużyteczniejszymi się mieści. Rzeczywiście po złocie i srebrze, owych dwóch najdroższych kruszczach, tudzież miedzi, żelazie, ołowiu i cynie, dziś cynk najznakomitsze zajmuje stanowisko w produkcji i zużyciu. Kruszec ten w stanie czystym, stanowi jeden z pierwiastków chemicznych; znakiem jego jest: Zn (zincum). Odkrycie jego należy do historii wieków średnich, a mianowicie winniśmy je trafić wśród poszukiwań alchemików; już go Paracelsus opisywał około roku 1540. Początkowo wysledzono go w grzybach hutniczych (*tuthia vel cadmia fornacum*), to jest w osadach kamienisto kruszczowatych, oblegających wyloty pieców hut kruszczowych, w których przetwarzają się rudy zawierające cynk. Znali także alchemicy tlenek cynku pod nazwą: *lana philosophorum, nihil album*, unoszące się w kształcie białego welnistego popiołu. Najpierwszy cynk dostawał się do Europy z Chin i Indyj, gdzie się zdaje, iż od niepamiętnych czasów wyzyskiwanie jego było znane. Nazwanie cynku pochodzi ztąd, iż kruszec ten zewnętrznie kolorem i postacią najwięcej podobny do cyny; dawniej w Polsce w XVII wieku zwano go *cynsk* lub *kontryfał*, a w językach germańskich nosi też nazwisko: *Spianter, Speller*. Najdawniejszym znanym użytkiem cynku było, iż wchodził w skład mosiądzu; na ten cel zanim go poznano w stanie kruszczowym, używano galmanu prażonego, a domięszanie do miedzi dokonywało się w naczyniach zamkniętych, np. w tyglach, aby otrzymać stop, będący mosiądzem. Dopiero w środku XVIII wieku w Europie natrafiono na sposoby hutnicze wytopiania cynku z rud jego, mianowicie z galmanu (węglanu i krzemianu cynku) i blendy (siarku cynku); właściwie od początku dopiero XIX wieku rozpoczyna się obszerne wyzyskiwanie i rozpowszechnienie cynku w Europie i w Ameryce, kiedy w Azji nieledwie niknie równocześnie jego produkcja. Cynk jest to kruszec biało-niebieskawy, w złamie świetny, dość miękki, złożenia blaszkowato-zadziorowego. W temperaturze 100 do 150 stopni ciągliwy i daje się walcować na blachę, jest wówczas kowalnym i daje się przeciągać na druty bardzo cienkie. Zaczyna się topić w 360°, a w wyższej temperaturze około 520° ulatnia się. Na tej ostatniej jego własności opiera się sposób otrzymywania go; jakoż cynk z rud swych wydobywa się przez destyllację. W stanie stopienia, w zetknięciu z powietrzem, pali się płomieniem żółtym, nieco zielonawym, z przemianami tęczowemi niebieskawo-fioletowego koloru, a skutkiem otlenienia, tworzy się tlenek cynku w postaci obłoczków białych, jako popiół lekki, gładki i miękki, w dotknięciu niby sadze śniegowej białości. Ciężkość gatunkowa cynku około 7,2. W stanie rodzimym cynk się w naturze nie znajduje; otrzymuje się go z rud następujących: blendy (siarku cynku), galmanu (krzemo-węglanu cynku), spatu cynkowego (węglanu cynku), willemitu (krzemianu cynku) i franklinitu (galmanu żelazistego), którego najwięcej w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Rudy te prażą się, po prażeniu rozdrabniają, nabijają w naczynia zamknięte z węglem kamiennym, albo raczej koksem, w których wystawione są na działanie ognia; przez doprowadzenie do wysokiego gorąca

powyższej mieszaniny, cynk się ulatnia z naczyń i otworem ku wierzchowi uchodzi, a przechodząc chłodniejsze miejsca, zewnątrz naczyń i pieca kroplami świetnymi jak srebro splywa. Dotychczas głównie trojakię są budowy i kształtu piece cynkowe i owe w nich naczyń, chociaź podstawa działania ta sama, to jest przekroplenie. W Anglii używają tygli ustawionych na tronie pieca, naokoło ogniska; z tygli tych skroplony cynk spuszcza się. W Belgii używano z początku rur, w piecu poziomo jedne nad drugimi ustawionych, a jednym końcem z niego wystających, którędy cynk splywa na zewnątrz rur, płomieniem w piecu okrążanych; lecz i trzecia metoda teraz się w Belgii upowszechnia, to jest szlęska. W piecach szlęskich po dwóch stronach ustawione są muflę (ob.), środkiem zaś znajduje się ognisko, z którego rozchodzący się płomień muflę okręaża i grzeje; takie piece cynkowe zwane muflowymi i u nas w polskich cynkowniach wyłącznie są zaprowadzone. Tygle w cynkowniach Angielskich, są kształtu garnków kilku garncy objętości; rury belgickie są okręagle, mieszczą prawie po korcu rudy, muflę zaś szlęskie podobne są do skrzyń kabłąkowato do góry zasklepionych, kilka korcy mających objętości. Wszystkie te naczynia muszą być z ogniotrwałej gliny starannie wyrobione, jako wystawione bezpośrednio na wysoki stopień gorąca w piecu. Cynk w handel idący, zwykle mieści częstki obce: kadmu, żelaza, ołowiu, a nawet zanieczyszczony bywa śladami manganu i arsenu. Mała ilość żelaza lub ołowiu, już szkodliwie działa na cynk czynią go kruchym. Przy destyllacyi cynku, otrzymuje się także osobno *kadm* (ob.). Czyciele Brahmy, metalu tego wyłącznie używali do naczyń w swych świątyniach; ztąd od początku tego wieku cynk ma znaczny odbył do Indyj Wschodnich; kwasy nawet najslabsze, jak ocet, sok cytrynowy, działają na niego, silniejsze kwasy rozpuszczają go. Ze związków cynku tlenek jego, czyli biel cynkowa (ob.) rozpowszechnia się, zastępując w olejnym malowaniu biel ołowianą (blejwas). Cynk z kwasami tworzy sole bezbarwne, znane w medycynie z swych własności czyszczących i sprawiających wymioty i dla tego cynkiem nie powleka się naczyń kuchennych miedzianych. Siarozan cynku jest biały, wityryolem białym zwany, używany jest w farbierstwie tkanin. Cynk przetopiony w kociołkach gliuianych, po zszumowaniu czyli oczyszczeniu, odlewa się w cegielki lub tablice i w takiej postaci idzie w handel. Główne jego użytki są: odlewy cynkowe i blacha; odlewy przedmiotów sztuk pięknych bardzo się pięknie udają, cynk bowiem dokładnie wypełnia formy, po odlewie ma powłoczną gładką, świetną kruszcową, a nie ulega stlenieniu. Upowszechniła się bardzo zastępowanie odlewami cynkowymi bronzu w ozdobach, naczyniach, sprzętach, jak np. świecznikach, lampach, ramach, korniszach i t. p. Blacha cynkowa służy do krycia dachów, do wykładania wnętrza naw okrętowych, na rynny i rury wodociągowe, wanny i t. p. Wyrabiają się także z cynku gwóźdź i ciągnie druty. W połączeniu z innymi kruszcami, cynk najważniejszą gra rolę w stopach (alliazach), mianowicie zaś z miedzią, dając według stosunku mieszaniny, koloru mniej więcej żółtego czyli złotawego; stopy te pod ogólną nazwą mosiądzów objąć można. *Mosiądz biały* jest stopem cynku i miedzi, tudzież niklu w równych prawie częściach; tu należy chiński stop czyli *pakfong* i *nowe srebro*, do którego wchodzi 3 części miedzi 1 niklu i 1 cynku. *Mosiądz żółty* czyli *złocisty*, najpospolitszy, składa się z 2 części miedzi, a 1 cynku. Zbliżone do niego są w składzie: *similor*, *chryzokal*, *złote manhejskie*, wszystkie mniej więcej do siebie podobne, naśladowując kolorem złoto i do ozdób czyli tak zwanej fałszywej biżuteryi, udających złoto używane. *Mosiądz czerwony* czyli *tombak*, składa się z 4 części miedzi, a jednej cynku. Cynk używany

bywa do cienkiego powlekania powierzchni blach, lub naczyń z blachy żelaznej i drobnych przedmiotów żelaznych, jak np. zgrzebeł, łańcuszków z grubego drutu, gwoździ i t. p.; z powodu że to powlekanie odbywano cynkiem, rozpuszczonym w cieczach kwaśnych i osiadanie jego przypisywano głównie działaniu galwanizmu, zwano je z początku *galwanizowaniem żelaza*; *cynkowanie* to czyli powlekanie cynkiem żelaza, dla ochronienia od rdzewienia, równie na drodze mokrej, jak za pomocą zanurzania w rozpuszczonym cynku dokonać się daje. Własność działania kwasów na rozpuszczanie cynku i przemiany w połączeniach ciał rozpuszczonych, obok wywiązywania się elektryczności, sprawia, iż kruszec ten jest używany do stosów galwanicznych (ob.), które w ostatnich czasach znalazły zastosowanie w przyrządach telegraficznych; cynk z tego powodu znajduje znaczny obdyt do użytku telegrafii elektrycznej. Takie są główne zastosowania kruszcu cynku do potrzeb naszych, a obok nich wspomnieć możemy używanie blach cynkowych do cynkografii, zastępując nimi kamienie litograficzne. Sztuka rytowania na cynku i odłączania z niego rysunków, pojawiła się około r. 1804, a u nas znalazła wnet zastosowanie, czemu pierwszy oddał się Seweryn Oleszczyński i Piwarski. Cynk jest kruszczem, którego dostarcza między innymi i Polska, a mianowicie zakątek powiatu olkuskiego, od samego Olkusza do granicy Szląska górniego, z galmanu w tej części królestwa kopanego, wytapia się cynk w dwóch cynkowniach rządowych pod Bendzinem, w czterech pod Dąbrową, oraz w pięciu prywatnych zakładach takichże: w Zagórzcu, Pogoni, Grodźcu, Siedlcu i Milowicach. Teraz powstaje nowa huta cynkowa w Gzichowie, która wytapiać będzie galmany z dóbr Bolesławia pod Olkuszem. Największa produkcja cynku rządowego była w roku 1836 i wynosiła 186,273 pudów; obecnie krąży około 60,000 pudów rocznie. Ogólna ilość cynku w hutach rządowych wytopionego, przez ciąg wszystkich lat od zaprowadzenia tego przemysłu w królestwie, czyli od r. 1816 aż do końca r. 1859, zatem przez lat 44 razem zebrana czyni pudów 4,030,000. Prywatni uprodukowali najwięcej cynku w swych hutach w roku 1857, to jest: 78,225 pudów; roczna zaś produkcja obecnie krąży także około 60,000 pudów. Prywatni uprodukowali cynku, od rozpoczęcia tego przemysłu w r. 1824 do końca r. 1859, w 35 latach, pudów 1,050,000. Zatem razem w całym kraju, od początku powstania u nas wytopu cynku, do końca r. 1859, wydaliśmy cynku pudów 5,080,000; produkcja zaś roczna w ostatnich latach w królestwie, krążyła okolo 120,000 pudów. Wytop cynku w Europie i Ameryce w roku 1859, w okrągłych cyfrach był następujący:

Prusy: Szląsk górny . . .	2,340,000	pudów
„ Nadreńskie . . .	660,000	„
razem	3,000,000	
Belgija: Vieille Montagne	1,620,000	
inne huty	580,000	
razem	2,200,000	
Anglija	80,000	
Hiszpanija	120,000	
Francyja	30,000	
Austryja	50,000	
Polska	120,000	
Ameryka: Stany Zjednoczone	400,000	
Cynku ogółem pudów	6,000,000	

Do walcowania blachy cynkowej, istnieje w królestwie jedyny zakład rządowy pod Sławkowem, gdzie się jej walcuje od 15,000 do 20,000 pudów rocznie. Prusy produkują rocznie do 750,000 pudów blachy, a tyleż prawie Belgija i Anglija; w ogóle Europa dostarcza 1 1/2 do 2 milionów pudów blachy cynkowej, najwięcej potrzebowanej do wykładania naw okrętowych i krycia dachów, oraz ozdób architektonicznych. H. Z.

Cynkografia, sztuka odbijania rysunków wykonanych na blasze cynkowej. Wiadomo że Aloizy Senefelder, wynalazca litografii, człowiek czynnym i przedsiębiorczym umysłem obdarzony, ciągle pracował nad udoskonaleniem swego wynalazku, gdy w r. 1803 kanonik Dony, możliwość walcowania cynku na blachy i wyroby młotem w Niemczech wykazał; Senefelder, który użycie niewygodnych, w jednej tylko Bawaryi znajdujących się i uszkodzeniu podpadających kamieni, zastąpić wszelakim sposobem starał się, pragnąc z początku wynaleść papier kamienny, w końcu gdy ten mu nie udał się, wpadł na myśl używania blach metalowych, a mianowicie cynkowych, nad którą próbą trzy lata i znaczne koszta poświęcił; z początku powlekając cynk jakowąś masą, a następnie i bez niej. W tym ostatnim sposobie, na wystawie paryzkiej w r. 1823, okazywał on prasę przenośną, na której odciski z cynku z łatwością i dość dobrze były wykonane; a lubo jak każdy nowy wynalazek miały one swe niedostatki, wszakże prawdopodobnie do ich udoskonalenia była niewątpliwa. Zdaje się atoli, iż Senefelder, czy trudnościami zrażony, czyli też, co podobniej, niestały i dziwaczny w swoich odkryciach, dalszą pracę nad cynkografią zaniechał. Jednocześnie z nim, szczęśliwszy tylko w skutku, budowniczy Herman W. Eberhard, robił doświadczenia nad używaniem blach cynkowych do rytowania i rysunku i już w r. 1804 i 1806 pierwsze próby w Magdeburgu okazywał, zaś w r. 1815 rysunki piórem i chemiczną kredą wykonywał; w tymto ostatnim sposobie w wydanem przez niego w latach 1822—1826 dziele pod tytułem: *Denkmäler der Baukunst in Verbindung mit Werken d. Bildhauerkunst u. Malerei d. Orients d. Aegypter, Griechen, Römer, und d. Mittelalters; herausg. v. H. W. Eberhard. 1-er Werk d. Allerthümer v. Athen, beschrieben von Stuart u. Revett. Aus d. Engl. übersetzt nach d. London. Ausg. 1822, 2 B, in 28 Liefer. auf 336 Tafeln, Royal fol. 336 wizerunków na cynku wykonanych i wrytych zostało, następnie zaś i w wielu innych w Niemczech wydanych dziełach, były użyte. Właściwym tedy a rzeczywistym wynalazcą cynkografii jest Eberhard, który już w roku 1821 zalecając takową, wydał w Moguncyi w tym względzie dziełko, pod tytułem: *Über die Anwendung der chemischen Druckart auf Metallplatten, von H. W. Eberhard, mit 8 Probebl. die verschiedene Manieren enthalten.* 4-to, Mainz, 1821. I następnie w Darmstadzie wydał znowu w r. 1822 pod tytułem: *Die Anwendung des Zinks statt der Stein- und Kupferplatten zu den vertieften Zeichnungsarten; nebst einer Anweisung Metall-Abgüsse von erhaben und tiefgeätzter Steinzeichnung zu machen, v. H. W. Eberhard, Darmstadt bei Leske 1822, 8. m. 10 Probebl.* Dalej w roku 1831 ogłosił cały sposób użycia cynkografii w dziełku: *Über Zinkographie, v. H. Eberhard, Nürnberg 1831, 8-vo.* Nakoniec najobszerniej w roku 1834, bey Camp. 8-vo, w którym historyja tego wynalazku, tudzież wszelkie jej sekreta, są opisane. Tym sposobem zalecana cynkografia znana była po wielu miastach w Niemczech, najpowszechniej atoli w Berlinie, gdzie w czasie bytności Engelmana w roku 1831, kilkanaście pras cynkograficznych w litografii nadwornej było zajętych, szczególnie w odbijaniu autografów do rozkazów dziennych urzędowych, cywilnych i wojskowych, które do dziś dnia*

w Berlinie podobno są na cynku wykonywane. Dyrektor atoli tego znakomitego zakładu, major Kurts, zapewniał Engelman'a, iż użycie tego sposobu głównie ma na celu, aby mieć na pogotowiu przenośną wojenną litografię, do której blachy cynkowe pod wszelkimi względami od kamieni są wygodniejsze. Zresztą, że w Wiedniu podobnież znaną jest oddawna cynkografia, mamy dowód na wspomnianém piśmie p. t.: *Allgemeine Bauzeitung* tam wychodzącem, w którym piękne rysunki na cynku są robione. Gdy tak się rzecz miała z cynkografią w Niemczech, w roku 1829 we Francyi p. Bregnot wykonawszy próby robienia na blachach cynkowych wielkich mapp geograficznych, sposób ten przezwal *georamaem*, podał go za swój własny wynalazek, za który w r. 1834 patent i przywilej otrzymał, a na wystawie paryzkiej w tymże roku brązowym medalem zaszczycony został. Przywilej Bregnot'a następnie przeszedł na własność litografa paryzkiego Carcenac, który zdaje się, iż użytek cynku w tym względzie Anglikom wskazał. W tym bowiem czasie, już i w Londynie cynkograficzne prace były znane. Cóżkolwiekbydz, po śmicrci Carcenaka patent i przywilej rzeczony nabył Szwajcar Käppelin, właściciel znakomitego zakładu litograficznego w Paryżu, który ważne w niej ulepszenia poczynił, nowy sposób i preporowanie cynku zaprowadził, podług własnego, jak utrzymywał, wynalazku. Rzeczywiście na wystawie w Paryżu okazywał on rozmaite rysunki i odciski na cynku, które według zdania Engelman'a, w niczém robotom na kamieniu nie stępowały; nadto zalecając swój wynalazek, Käppelin ogłosił obszernie i korzystne jego użytki i utrzymywał, iż zaprowadzenie cynkografii miało epokę w sztuce litograficznej stanowić. Później atoli od zdania tego odstąpił i osądził, iż cynkografia pomimo że od tyłu lat jest znaną, dobrą być może tylko tam, gdzie brak kamieni, lub gdzie do robót wielkiej ich ilości potrzeba, wtedy bowiem blachy cynkowe mniej zabierając miejsca, w praktycznym użyciu są wygodne. Zresztą uważał ją jako robotę niewdzięczną, w której rysunek na rozmaite niebezpieczeństwa bywa narażany. Pomimo to w r. 1839 mechanik Polrier w Paryżu, wyrobił sobie znowu patent i przywilej na własny wynalazek manipulacyi cynkograficznej, która o wiele przewyższać miała używane przez Käppelin'a sposoby, a uproszczała i ułatwiała nadzwyczaj użycie w tym względzie cynku. Warszawa szczyli się także zaprowadzeniem w życie wynalazku rysowania i odciskania na cynku, którego udoskonalenie i upowszechnienie z własnego namysłu i dochodzenia od r. 1833, należy p. Sewerynowi Oleszczyńskiemu b. dyrektorowi litografii banku polskiego, artyście znanemu z licznych i kosztownych prac kaligraficznych i rysunkowych. Brak kamienia i trudność nabycia takowych w Warszawie, podały mu także myśl do używania blach cynkowych, a do preporowania ich w miejsce gumy z kwasem saletrzanym, roztworem dębniaka i tym podobnych ulepszeń, z czasem tak szczęśliwie zastosowanych, iż cynk wszelkim warunkom wymagany od kamienia, w dwojnásób odpowiedział. Pierwszą ważniejszą pracą na cynku, w Warszawie przez niego wykonaną, było śliczne *Album cynkograficzne* J. F. Piwarskiego, w 14 tablicach, które równie pod względem pracy rysownika jest doskonale, jak i co do odciskania nic do życzenia nie pozostawia. Na obszerny rozmiar założona pierwsza cynkografia w banku polskim i w okręgu naukowym warszaw., dała początek innym w Warszawie i w kilku miastach przez p. Oleszczyńskiego założonym. Zaprowadzenie cynkografii okazało następne korzyści, iż cynk jest krajowym produktem, łatwym do nabycia i nader tanim, dla lekkości i cienkości blach nie potrzebuje osobnych składów i rysunek wykonany nie jest narażony jak to bywa na kamieniu, na pęknięcie w prasie. Odciskanie najważniejszych

prac na cynku, nie wymaga wielkich zdolności drukarskich jak w litografii, rysunek przy properowaniu nie ulega możności zepsucia się, a wszelkie manipulacje z cynkiem, o połowę są tańsze i pospiesniejsze. Nakoniec cynk nierównie więcej od kamienia może odcisków dostarczyć; jednak pomimo tych wszystkich korzyści, prace cynkograficzne dotąd nie sprostaly litografii i artyści rysownicy przekładają zawsze kamień nad blachę cynkową. F. M. S.

Cynkatura, materyja jedwabna, wazka, zwana inaczej *arus*, *harus*. *Volamina legum VI*, 134, wspominają o niej.

Cynkowane futra, tak zwano u nas futra i skóry centkowane, jako to: ryś, lamparcie i tygrysie, które używalo rycerstwo nasze za zwierzchnie okrycie, jak hussarskie i pancerne chorągwie.

Cynna (*Cinna*, *Lucyjan Kornelijusz*), wspólnik okrucieństw, ale nie obwady Maryjusza, potomek znakomitej rodziny patrycjuszowskiej Kornelijuszów (*gens Cornelia*), z której to rodziny także był Sylla. Mimo to wkrótce Cynna najzawistniejszym jego okazał się nieprzyjacielem. Przysięgłszy mu bowiem nie działać przeciw jego interesowi, za pomocą jego dostąpił konsulatu; lecz zaledwo urząd ten zajął, natychmiast wszystkich usiłowań dołożył, aby Syllę do oddalenia się z Rzymu przymusić. W tym celu przez trybuna Wirginiusza zaniósł nań skargę przed ludem, a skoro Sylla z wojskiem przeciw Mitrydatowi do Azji się udał, Cynna natychmiast dla sprawy Maryjusza usilnie pracować zaczął. Powiadają, że Maryjusz ujął go dla siebie złotem, lecz dla człowieka podobnie jak Cynna dumnego, aby się na wszystko odważył, dosyć było samej nadziei, że kiedyś przewodniczyć będzie; dla tego też właśnie z zamiarami swojemi odkrywał on się stopniowo i powoli. Najprzód domagał się przeprowadzenia do skutku prawa Sulpicyjusza, o przypuszczeniu nowych obywateli do piastowania trybuńskiego urzędu, a kiedy drugi konsul Oktawijusz tyle spokojny i łagodny, o ile Cinna był burzliwy, pomocą dawnych obywateli i większej części trybunów wsparty, wnioskowi pierwszego konsula usilnie się oparł, Cynna z bronią w ręku na przeciwników się rzucił. Oktawijusz napad ten szczęśliwie wytrzymałszy, Cinnę z jego wspólnikami aż do bram miasta odparł. Upokorzony konsul, nie zdolałszy nawet niewolników obietnicą wyzwolenia na swoją stronę przeciągnąć, ratował się ucieczką do Kampanii. Forum zostało trupami okryte; według Plutarcha, liczba zabitych ze strony Cynny do 10,000 dochodziła. Sertoryjusz, który służył pod Maryjuszem i którego Sylla z urzędu trybuńskiego zrzucił, udał się za Cynną. Ten zaś, widząc się już urzędownie pozbawionym konsulatu, przeciągnął na swoją stronę dowódców wojska, będącego pod naczelnictwem Appljusza Klaudyjusza i niektóre włoskie ludy dla sprawy pozyskał. Tymczasem Maryjusz z wojskiem z 1,000 ludzi złożonem, które na drodze coraz bardziej się powiększało, z Afryki pospieszał. Nakoniec wszyscy razem, to jest: Maryjusz, Cynna, Sertoryjus i Karbon, połączywszy się z sobą, zbrojnie przeciwko Rzymowi ruszyli. Napróżno Pompejusz Strabon, dwuznacznie aż dotąd postępujący, obłożonym w mieście rodakom pomoc przynieść usiłował; zatrzwożony senat rzymski prosił o kapitulację; skutkiem tego trzeba było powrócić konsul Cynnie, który nawet nie zgodził się na wykonanie zwyczajnej przysięgi, że życie rzymskich obywateli oszczędzać będzie. Jakoż wszedłszy do miasta, postąpił sobie z niem tak, jakby je szturmem zdobył. Mnóstwo znakomych urzędników i obywateli pod mieczem katowskim zginęło, z liczby tych byli: konsul Oktawijusz, Lucyjus, Kajus Cezar i mówca Marek Antonijusz. Merula zaś, konsul na miejscu Cynny obrany i Katulus, przed sąd zapozwani, życie sami sobie odjęli. Jedno skinienie Maryjusza było wyrokiem

śmierci, a nawet zabijano tych, których Maryjusz wzajemnie nie pozdrowiał. Przy końcu roku Cynna i Maryjusz sami się konsulami ogłosili; po czem wkrótce ostatni zbytkami i rozpustą wycieńczony, sprośne życie zakończył. Pomimo tego jednak, zbrodnie i morderstwa nie ustały w Rzymie, a w r. 667 Cynna po raz trzeci wraz z Karbonem konsulem obrany został. Tymczasem Sylla powrócił swój do Rzymu senatowi obwieścił. Zastraszeni konsulowie zebrali przeciw niemu wojsko, które Cynna zamierzył do Dalmacyi prowadzić. Nakoniec, kiedy już po raz czwarty władzę konsularną ogarnął, spisek w szeregach wojska związany, brudnym zamysłem i życiu jego koniec położył. Centuryjon pewny przeszył mu piersi mieczem, mówiąc: „Uwalniam Rzeczpospolitą od najniesprawiedliwszego i najokrutniejszego z tyranów” (r. 84 przed narodz. J. Chr.). — Cynna (Kornelijusz), wnuk Pompejusza, był głową sprzysiężenia przeciw cesarzowi Oktawijanowi Augustowi, który nie tylko że mu to wspaniale przebaczył, lecz nadto władzę konsularną poruczył, czém ujęty Cynna, do śmierci jego przyjacielem pozostał.

Cynnamol (Styrol) $C_{10}H_8$ } Podobnie jak kwas benzoesowy (ob.) i kwas
H }

cynamonowy destylowany, z nadmiarem baryty daje *cynnamol*, stanowiący oiecz bezbarwną, rzadkoplenną, C. gat: 0,994, która w 145° C. wrze, w wodzie nie, w alkoholu zaś i w eterze łatwo jest rozpuszczalna. T. C.

Cynober, czyli siarek merkuryjuszu czerwony, jest ciałem kopalnym, mającym połysk szklisty, kolor szkarłatny lub ciemno czerwony; zadrażnione okazuje zawsze kolor karminowy. Cynober jest ciałem bardzo ciężkiem. W temperaturze wyższej ulatnia się ze wszystkiem. Rozpuszcza się tylko w tak zwanej wodzie królewskiej, tudzież w tęgim roztworze siarku potasu. Znajduje się już to rozsiany po innych kopalniach, w postaci drobnych ziarenek, już też w sporych bryłach, już wreszcie w kryształach; mianowicie w szesćcianach albo też w tablicach ukośnych; czasem spostrzeganym bywa także w stanie ziemistym. Cynober stanowi główne pokłady rtęciowe, napotykanie najczęściej w średnich górach osadowych, mianowicie w bliskości pokładów krystalicznych. Nie jest on bardzo rozprowadzonym po kuli ziemskiej. Główne kopalnie jego znajdują się w Idryi (u Słowian krańskich: Wydrga) miasteczku krańskiem; w Krzemnicy w Węgrzech; w Wolfsztejnii i Moszellandzbergu, w Bawaryi zarenkiej czyli w dawnym Palatynacie; w Almadenie w Hiszpanii, wreszcie pod miastem peruwijańskiem Huanką-Weliką. Ponieważ jednak cynober rodzimy często bywa zanieczyszczony arsenem, bizmutem i innymi kruszcami, przeto chcąc mieć czysty, trzeba go złożyć jednym ze sposobów, jakie nam podaje chemija. Ktemu dodaje się zwolna do czystej siarki, roztopionej przy wolnym ogniu w naczyniu glinianem, 6 razy tyle (na wagę) rtęci płynnej; przyczem siarka łącząc się z rtęcią, wydaje światło. Po oziębieniu znajdujemy w naczyniu bryłę czarną, która, utarłszy ją na proszek, ogrzewa się, aby się pozbyła zbytej siarki; wreszcie przelatnia (sublimuje) się ten proszek czarny, a w odbieralniku tworzy bryłę czerwoną lgielkowatą. Tym sposobem, który nazywają drogą suchą, wyrabiają w Hollandyi cynober w wielkiej ilości. Ale jest jeszcze inny sposób otrzymywania go, t. j. drogą mokrą. W tym zamiarze rozciera się 300 części rtęci z 14 częściami siarki w moździerzu przez 2 lub 3 godziny. Potem dodaje się do tej mieszaniny 400 cz. wody i 5 cz. wodoru potasowego. To wszystko utrzymuje się przez czas dłuższy w cieple +45°C. mieszając ten gąszcz ciągle; ten z początku czarny, czerwienieje zwolna coraz to bardziej, a gdy już nabrał barwy właściwej, wtedy oplukuje się wodą ciepłą; tą drogą przyrzą-

dzony cynober miewa barwę żywszą. O ile ten przetwórcy rtęci nie rozpuszcza się ani w wodzie, ani też w jakiegokolwiek cieczy wodnistej, o tyle nie posiada żadnego smaku, a wprowadzony do żołądka, sam nie ulegając żadnej zmianie, żadnego na tym trzewie i na jelitach nie robi wrażenia, a więc pozostaje bez żadnego skutku, aż dopóki z przewodów pokarmowego nie ustąpi; dla tego też lekarze już oddawna przestali zadawać go chorym. W stuleciu XVI zalecano bardzo często przeciwko przymiotowi, wówczas nader zjadliwemu i niebezpiecznemu, nakadzania cynobrem, podczas których tenże ulatniając się, rozkłada się na rtęć lita i kwas siarkowy. Leczenie to później kilkakrotnie zaniechane i znowu zachwalane, obecnie jeszcze kiedy niekiedy stosowano bywa do uporczywych osutek. Teraz nakadzanie chorych cynobrem, odbywa się w osobnych ku temu urządzonych skrzyniach, z wyłączeniem głowy, aby ich nie narażać na wdychanie duszącego gazu kwasu siarkowego. Nierównie częściej niż lekarze, używają cynobru jako bardzo pięknego barwidła, różni technicy, mianowicie malarze, lakiernicy, fabrykanci laku; biorą go też do czerwonej farby drukarskiej. Skład cynobru, znanego już starożytnym Grekom, wykrył Atenczyk Kallias, na 493 lat przed nar. J. Chr.; Cynober rodzimy sprowadzali z Kolchidy i Hiszpanii. W dziełach lekarzy starożytnych, zwłaszcza greckich, wyraz: *to kinnabari* nie oznaczał cynobru, lecz pewien sok żywiczny, wówczas bardzo cenny, później nazwany smoczą krwią. Cynober u Rzymian nosił nazwisko *minium*. Grecy wiedzieli o szkodliwości pary cynobru, dla tego ludzie zatrudnieni topieniem jego, zasłaniaли sobie twarz pęcherzem; już u nich ceniono cynober jako barwidło. Zdaje się, że późniejsi malarze używali cynobru zanieczyszczonego arsenem; Palmarius albowiem szeroko rozprawia o ciężkiej chorobie, w jaką wpadają malarze, mający zwyczaj oblizywania pędzla, umaczanego w cynobrze rozartym z wodą lub olejem.

Dr. F. Sk.

Cynorexia (*Cynorexia*, z greckiego: *kyon* pies i *orexeis* głód, *psi głód*), wyraz w patologii używany na oznaczenie choroby, znamionującej się nie-nasyconą żądzą jedzenia; choroba ta w medycynie nazywa się *bulimija* (ob.).

Cynoscefale (z greckiego: *kynos* pies i *kefale* głowa), gatunek małpy. Pomiędzy zwierzętami czczonemi przez starożytnych Egipcyan; na pomnikach z ich epoki najczęściej widzieć można wyobrażenie tego bóstwa, z głową zbliżoną podobieństwem do psa i małpy. Cynoscefale był emblematem bożka Toth, egipskiego Hermesa, wynalazcy głosek, ponieważ według bajecznych podań egipskich, pewien rodzaj zwierząt, znał użycie i zastosowanie liter. Dla tego w zwaliskach świątyni Efa, odkopano cynoscefala w postaci siedzącej, zajętego kreśleniem liter trzcina na tabliczce. Nadto uczeni znajdują ukrytą analogiją pomiędzy cynoscefalem a kastą duchowną, gdyż kapłani byli obrzezani i nie jadaliby ryb, czemu również podlegały i cynoscefale. Horapollon utrzymuje, że cynoscefale wyobraża księżyc, którego bieg i światło wywierać ma dziwne wrażenia na organizm tych małp. Wreszcie był także w związku ze słońcem i zwano go *Urinator*, gdyż według podania, wydzieliał mocz regularnie co godzina. W muzeach europejskich znajduje się znaczna liczba, wybornie zachowanych mumii cynoscefalów.

Cynoscefale, pagórki tegoż nazwiska, leżą w starożytnej Tessalii; biorą początek w okolicach Thaumacyi, ciągną się na wschód ku Farsala, a kończą się pod Larissa; sławne zwycięstwem odniesionem tu przez wodza rzymskiego Flaminijusza, nad Filipem V, królem macedońskim.

Cynowanie, to jest powlekanie blach żelaznych cyną, także powlekanie cyną wyrobów żelaznych z blachy. Cynowanie wyrobów miedzianych, zwykło

nazywają *pobelaniem* (ob.). Blacha żelazna cynowana, zowie się handlu angielską lub pobelaną. Postępowanie przy cynowaniu blachy opisane jest pod wyrazem *Blacha* (ob.).

H. L.

Cynowe naczynia. Od czasów najdawniejszych bo początku chrześcijaństwa sięgających w Polsce, znanej ze szczerzej gościnności, na suto zawsze zastawnych a wszystkim otwartych stołach, naczynia obsługujące względnie do zamożności osób, bywały po większej części w użyciu kruszcowe: złote, srebrne, a następnie cynowe, tudzież drewniane, niekiedy także i rogowe. Szkło, wypalana glina, porcelana, farfury, daleko później pojawiać się zaczęły. Nie wszystkim atoli starczyło na samo złoto i srebro; były przeto w użyciu pospolicie naczynia odrabiane z ostatniejszych kruszców, jak z miedzi, mosiądzu, cyny, ołowiu, blachy, a nawet żelaza. Kiedy zaś w kraju naszym cyna weszła do stołowego użytku, wiadomém nie jest, musiało to wszakże nastąpić dawno, a zapewne obok naczyń z kruszców drogich, cynowe zastąpiły mniej dogodne drewniane, lub z nietrwałej gliny. Wszakże dopiero z początkiem XVI wieku natrafiają się w źródłach historycznych i zabytkach piśmiennych, o cynowych naczyniach wspomnienia. W braku później dopiero rozpowszechnionych naczyń wypalanych z gliny, bardzo długo cyna robiła obsługę stołów, nawet w zamożniejszych domach; do połowy XVIII w. była w powszechném użyciu. Szlachta uboższa, mieszczenie, klasztory, instytuta naukowe, wszystkie talerze, misy, konwie, flasze, kufle do piwa, dzbany do miodu, łyżki stołowe, lichtarze, mieli pospolicie z cyny, odrobione starannie i gładko, a często opatrzone herbami i cyframi. Słusznie też Jerzy Ossoliński ubolewając nad zbytkiem swego czasu, odzywa się w bardzo wymownych słowach „Szczęśliwie były wieki, kiedy na cynie jadano, niż oto teraz, kiedy srebrami stoly zastawiają.” Robotą sprzątów cynowych trudnili się konwisarze. W rachunkach podskarbiego koronnego Andrzeja Kościeleckiego z lat 1510 i 1511, znajduje się wydatek za 5 mis i 24 talerzów cynowych, ważących funtów 68, na stół pokojowców królewskich, zapłacono grzywien 7 groszy 4. W wyprawie królowej Elżbiety pierwszej żony Zygmunta Augusta, poślubionej r. 1543, której dokładny spis przekazał Zygmunt Herberstein (*Fontes rerum austriacarum*, I, 353), wymienione są także naczynia cynowe, do użytku fraucymera królowej przeznaczone. Ratusz krakowski, posiadający niegdyś do przyjmowania dostojnych gości własne sprzęty godowe, miał w r. 1595 roztruchany, kubki i łyżki srebrne, resztę zaś naczynia a mianowicie talerze, cynowe. Ratusz zaś warszawski przechowuje dotąd dużych dzbanów cynowych 5, przeszło łokciowej wysokości, z początku wieku XVII pochodzących. Dawniej też bractwa strzeleckie (ob.), ustrzelającym wystawionemu na cel kurkowi, skrzydła, ogon i łeb, dawały w nagrodę: półmiski cynowe, z wyobrażeniem rzeźbiennym tych samych członków. Na wystawie starożytności i przedmiotów sztuki, urządzonej r. 1856 w Warszawie, były okazy czterech talerzyków cynowych, norymberskiej roboty z XVII wieku, dokładnie opisanych w wydanym katalogu, pod liczbami: 585, 586, 587 i 588.

C. B.

Cynozura, z greckiego: *kyon*, *kynos* pies i *sura* ogon. Tak się zwała nimfa góry Ida, która Jowisza wychowała, a następnie w konstellację malej niedźwiedzicy przemienioną została. Fenicyjanie w podrózach kierowali się jej światłem, ztąd u Greków przez przenośnię zwano przewodnika *Cynozurą*.

Cynperka (Brykcyjusz z), Czech, ludwisarz i konwisarz pragski, jeden z pierwszych swojego czasu tej sztuki mistrzów; zamożny mieszczański Nowego Miasta w Pradze. Jako biegły w sprawach krajowych obywatel, został człon-

kiem rady miejskiej, a na sejmie (r. 1583—1588) obrany poborcą ziemskim. W dowód uznanych zdolności w sztuce ludwisarskiej i w nagrodę obywatelskich zasług otrzymał w r. 1574 herbowe szlachectwo, z przydomkiem *z Cynperka* (łac. *a Staniomonte*). Urodził się na początku XVI wieku; zmarł około r. 1588.—Drugi *Brykcyjusz z Cynperka*, syn poprzedniego, podobnież zasłużony krajowi obywatel i mieszczanin Nowego Miasta w Pradze, przewyższył ojca w sztuce odlewania dzwonów, z których wszystkie dotąd zachowane i jego nazwisko noszące, odznaczają się artystycznie wykonanymi zewnętrznymi ozdobami, obok wewnętrznych zalet. Między innymi po nim pozostał, istniał jeszcze w r. 1829, w którym przelany został, dzwon w kościele P. Maryi Zwyczajkiej (Karmelitów), przeniesiony tu 1669 r. z kaplicy M. Jana z Husyńca, a ulany 1595 r. na cześć jego, jak świadczy wzmianka w klasztornej księdze. Dzwon ten w około korony miał *relief*, przedstawiający w sześciu przedziałach historję marnotrawnego syna, w pośrodku krucyfiks z P. Maryją i s. Janem Ewangelistą; po obu zaś stronach krucyfiks słowa: *Krystus umrzeł za krzchły nasze. Wstał z martwych pro osprawedeleni nasze*. Pod krucyfiks: *Słowutny Brykcy zwonarz z Cynperku w Nowem Meste Prażskem udełał*, Leta 1595. Po jednej stronie napisu ulany medalijon z popiersiem Brykcyjusza i jego herbem, a po drugiej z jego monogramem. Po obu bokach dzwonu wypukłe wizerunki s. Jakóba na prawo, pod spodem zaś medalijon wyobrażający *Miłość*, na lewo s. Wit, a pod nim symbol *Sprawiedliwości*. Na tylnej stronie napis dotyczący Jana z Husyńca, po bitwie białogórskiej odrąbany; pod nim wizerunki czterech Ewangelistów. Brykcyjusz młodszy żył do r. 1598.

Ad. N.

Cyntenhof, folwark rządowy, w bliskości Parnawy, w gubernii inflanckiej; posiada obszerną fabrykę sukna, jedną z najlepszych w Europie, należąca do Wermana. Na fabryce tej wyrabia się corocznie rozmaitego gatunku sukna i kazimirku cztery tysiące przeszło postawów, za sumę 400,000 rubli srebrem. Pracuje tu około 1,000 ludzi; dla dzieci ich istnieje szkołka (dla 75 dzieci). Placa przez robotników pobierana, wynosi około 300,000 rub. srebr.

Cyntyja i Cyntyjus (albo *Cyntyjska i Cyntyjski*, niekiedy *Cyncyja*), przydomki Dyjany i Apollina, pochodzące od góry Cyntus, na wschodnim wybrzeżu wyspy Delos położonej, pod którą Latona wydała na świat dwa te bóstwa. Góra ta, jak wszystkie skały archipelagu Greckiego, jest formacyi granitowej; mnóstwo stopni marmurowych prowadziło niegdyś na jej szczyt, inne wykute były w skałę. Miasto Delos przytykało w dole do tej Apollinowi poświęconej góry.

Cyparyssus, młodzieniec z wyspy Ceos, syn Telefosa i ulubieniec Apollina, zabił przez nieuwagę jelenia przez siebie ulaskawionego i w zmartwieńiu jakie go ztąd dotknęło, chciał sobie życie odobrać, gdy go wzruszony tém Apollo, w drzewo cyprysowe przemienił.

Cyprjanus (Jan), teolog wyznania augsburskiego; urodził się r. 1649 w mieście Rawiczu, w ziemi wschowskiej (w Poznańskiem), otrzymał stopień doktora teologii w Jena r. 1699, został r. 1710 professorem w tymże wydziale, umarł r. 1723. Wydał dzieła: *Continuatio Historiae sacrae animalium Wolfangi Franzii*;—*Disputationes de signis*;—*de Indifferentismo morali*;—*de Sensu et cognitione brutorum*;—*de Vocatione hominum universalis*;—*de Analyysi fidei Christianae*;—*de Baptismo proselytorum judaico i t. d.*

Cyprus (*Kibris*, po grecku: *Kypros*), jedna z największych wysp, leżących na wschodnim krańcu morza Śródziemnego, pomiędzy morzami Cylicy i Pamfilii,

naprzeciw brzegów Cylicyi i Syrii, zajmuje 198 mil □ powierzchni, słynna od niepamiętnych czasów nadzwyczajną żyznością, wybornemi portami i ważnością położenia geograficznego, z których to przyczyn była przedmiotem i teatrem zaciętych bojów, toczonych o jej posiadanie. Dziś należy do państwa tureckiego. Ma kształt trójkąta przeciętego łańcuchem gór wulkanicznych, których najwyższym szczytem jest Oros-Stauros (*Monte-Croce*); klimat łagodny i zdrowy, roślinność wspaniale bujna, lecz rolnictwo bardzo zaniedbane, dla tego też stan mieszkańców bardzo jest opłakany; trzęsienia ziemi i tyranija Turków wyludniły ją prawie. Ogólna liczba ludności nie przenosi 100,000 głów, po największej części Greków. Cypr jest ojczyzną kafańjorów i wina zwanego cypryjskiem. Lasy cedrowe, cyprysowe i sosnowe, dostarczają wybornego budulcu. Jedwabnictwo i chów bydła, stanowi ważną gałąź przemysłu. Pod względem politycznym, wyspa ta dzieli się na trzy sandżakaty: Leskosz, Kerina i Baffa. Główne miasto *Nikosia* albo *Leskosz*, leży w środku wyspy, liczy 16,000 mieszkańców, jest rezydencją arcybiskupa obrządku greckiego i biskupa ormijańskiego. Inne miasta: Larnaka, gdzie zamieszkują konsulowie europejscy (5,000 ludności), prowadzi obszerny handel winem z Wenecyją i Livorno, leży na brzegu południowym i Famagosta na wschód. W starożytności miasta: Pafos, Amathunt, Salamina, oraz góra Olimp, na której znajdowała się świątynia Wenusy, słynęły pod względem historycznym i religijnym. Teogonija grecka podaje, że Wenus wyszła z piany morskiej najprzód u brzegów Cytery, a potem u brzegów Cypru. Wówczas mieszkańcy Cypru zasilali Grecyję w wyborne wina, miód, figi, dostarczali drogich kamieni i szlachetnych kruszców, a miedź cypryjska, kowana w Tamassus i Soli, była niezrównanej doskonałości. Kobiorce i obrusy, tkane ręką niewiast cypryjskich, odznaczały się miękkością, wzorzystością i delikatnością wykończenia. Historia Cypru gubi się w bajecznej starożytności; pierwsi mieszkańcy nadciągnęli tu z Fenicyi, z którymi później pomieszali się osadnicy greccy i wychodźcy egipcscy. Ważniejsze miasta, jak Salamina, Cittium, Pafos i inne, stanowiły oddzielne rzezczypospolite, rządzone przez właściwych sobie zwierzchników. Amazyz około r. 550 przed Chr. zajął wyspę pod władzę Egiptu, a około r. 525 Kambyzes wraz z całym państwem egipskiem podbił pod panowanie Persów. Usiłowania Jończyków, a następnie połączonych Greków pod dowództwem Pauzanijaszsa i Cymona, celem wydarcia Cypru z przemocy Persów, nie przyniosły skutku. Lecz r. 332 po bitwie pod Issus, przeszła pod władzę Alexandra Wielkiego; po śmierci zaś tego monarchy, przypadła w podziale Ptolomeuszowi Soterowi. Ptolomeusze rządili nią do r. 53 przed Chr., a z upadkiem tej dynastyi dostała się pod panowanie Rzymian. Podczas podziału państwa rzymskiego na zachodne i wschodnie, weszła w skład ostatniego i odtąd rządili nią książęta z krwi cesarskiej. Jeden z nich Komnen I ogłosił się niezawisłym, a potomkowie jego utrzymali się na tronie cypryjskim do r. 1191, w którym Ryszard I król angielski, oddał tę wyspę na prawach lennych rodzinie Lusignan. Linija mężka Lusignanów wygasła w r. 1458 na Janie III, który zostawił jedyną córkę Karolinę, splecioną z Heleny Paleolog. Karolina po śmierci pierwszego męża Jana portugalskiego, zaślubiła Ludwika sabaudzkiego, brata Amedeusza IX. Lecz w r. 1440 Jakób, naturalny brat Karoliny, napadł na Cypr przy pomocy floty sultana egipskiego i wygnał siostrę, która uciekła do Rodu. Syn Jakóba I-go, Jakób II, ożenił się z Wenecyanką, Katarzyną Cornaro, która po śmierci męża (1473) rządziła wyspą w imieniu syna Jakóba III, a gdy ten umarł 1475 r. wszczęły się walki pomiędzy Karoliną i Katarzyną; ta ostatnia popierana przez

Wenecyję, odniosła przewagę. Karolina w r. 1482 ustąpiła praw swych Karolowi I, księciu Sabaudyi (z tego powodu królowie sardyńscy używają tytułu królów Cypru) i umarła w Rzymie 1487 r., a Katarzyna, przybywszy do Wenecyi 1489 r., podarowała Cypr Rzeczypospolitej Ś-go Marka. Wenecyjanie dzierżyli ją do r. 1571, w którym jeden z dowódców sultana Selima II podbił wyspę pod władzę swego monarchy, pomimo rozpaczliwej obrony generała weneckiego Marka Antoniego Bragadino, trzymającego się przez jedenaście miesięcy w Famagosta. Turek, z pogwałceniem warunków kapitulacyi, wyrzwał w pień całą załogę, Bragadino obdarł żywcem ze skóry, którą wypchawszy, zawiesił jako trofeum na głównym maszcie okrętu admirałskiego. W Lipcu 1833 r. Mehmed-Ali, pasza Egiptu, zajął wyspę i obsadził swoim wojskiem, a w roku następnym otrzymał na jej posiadanie firman sultański, lecz w roku 1840, skutkiem wzięcia się mocarstw europejskich w sprawę wschodnią, zmuszony został do zwrócenia Cypru sultanowi.

Cypryjan (Thascius Caecilius), święty, jeden z najcenniejszych Ojców Kościoła, który wraz z mistrzem swym Tertuljanem, wywarł największy wpływ na tryb myślenia i język Kościoła łacińskiego; urodził się r. 200 po nar. Chr. w Kartaginie i pochodził z znakomitego senatorskiego domu. Był z początku nauczycielem retoryki, około r. 245 nawrócony przez kapłana Caeciliusa na wiarę chrześcijańską, rozdawszy pomiędzy ubogich swój majątek, surowością obyczajów i pobożnością tak wielki zyskał szacunek, że go lud kartagiński roku 248 obrał swoim biskupem. Mądrze i energicznie rządził swym Kościołem. Za prześladowania Decyjusza udał się na pustynię, ale nie przestawał ztąd opiekować się swoją owczarnią, a w samotności i skupieniu ducha, czynił postępy na drodze doskonalenia się. Złożył sobór w Kartaginie roku 251 celem oznaczenia pokuty dla tych, którzy ułaskży się prześladowania, od wiary chrześcijańskiej odpadli, ale szczerze wrócić do niej pragnęli. Miał także udział w potępieniu odszczepieństwa Nowacyjana w Rzymie. W sprawie ważności chrztu udzielanego przez heretyków, Cypryjan nie uznając jej, występował przeciw zdaniu papieża Stefana. Podczas prześladowania Waleryjana r. 257, skazany na wygnanie do Kuruby, o 12 godzin drogi od Kartaginy, gdy wbrew zakazowi nie przestawał nauczać w ogrodach tego miasta, pod mieczem poniósł tu śmierć męczeńską dnia 14 Września 258 r. Dzieła ś. Cypryjana są obrazem wielkiego jego umysłu i szlachetnego serca; nie prowadzą one do głębokości teoryj teologicznych, ale wykazują bogactwo, rząd wewnętrzny i przedziwną organizację Kościoła. W tym zakresie więcej praktycznym, jak teoretycznym, doktor święty rozwija swe pomysły z żywością uczucia, jasnością wykładu, pięknnością wysłowienia, przypominającą formy klasyczne, pomysły, które tak ważnością swej treści, jako też wdziękiem stylu, zjednały mu wielką liczbę czytelników, tudzież gorące pochwały Laktancyjusza, ś. Hieronima, ś. Augustyna, ś. Wincentego Liryczeńskiego. Listy ś. Cypryjana, których 83 doszło naszych czasów, są obfitym materiałem do historii Kościoła. W dziele: *de Unitate Ecclesiae*, broni potężnie jedności Kościoła. Inne jego dzieła są: *Testimonia adversus Judaeos*;—*de Bono patientiae*;—*de Habitu virginum*;—*de Oratione Dominica*; — *de Mortalitate, ad Demetrianum* (apologija wiary chrześcijańskiej); — *de Exhortatione Martyrii*; — *de Opere et Eleemosynis*. Głównym źródłem wiadomości o życiu ś. Cypryjana, oprócz jego dzieł, jest: *Vita et passio S. Caecilii Cypriani*, przez jego dyjakona Pontiusa. Ona jest podstawą biografij świętego, znajdujących się we wszystkich historyjach kościelnych i przy edycjach dzieł jego. Najlepsze jego wydania są Baluza 1710, i dom Pruden-

cyjusza Maran, benedyktyna od s. Maura 1726; podręczna edycja Goldborna w zbiorze Gersdorfa: *Bibliotheca Patrum ecclesiasticorum Latinorum selecta* (Lipsk 1838). Wszystkie dzieła s. Cypryjana przełożyli na język francuzki: Lombert 1672 i Guillon 1837 (tomów 2). Tłómaczenie na język niemiecki wyszło w Monachium r. 1818 (tomów 4). Wyborne objaśnienia pism Cypryjana, zawierają: *Dissertationes Cyprianicae*, Dodwell'a (Oxford 1684). Rettberg wydał jego życie: *Cyprian nach seinem Leben und Wirken* (Getynga 1831).

L. R.

Cypryjan, sławny w XVI wieku suffragan wileński, biskup metoński. Nazwiska jego rodzinnego nie znamy, był pewno nieszlachcicem. Pochodził z zakonu dominikańskiego, był doktorem i professorem teologii w Wilnie za Zygmunta Augusta. Przeor klasztoru u św. Ducha, już w roku 1569 ma stosunki z kapitułą wileńską; dopraszał się albowiem wtenczas u kapituły o spadek po Izajaszu Dominikanie, który był kanonikiem i kaznodzieją katedry wileńskiej; spadek ten oczywiście szedł na klasztor, a składał się najprzód z dwuletniego dochodu kanonika i kaznodziei, oraz z roku łaski ze wsi prestymonialnej Izajasza, Strusowicz. Kapituła pozwoliła na wszystko, czego się domagał Cypryjan, że klasztor św. Ducha bardzo jest ubogi (*Wiżerunki i roztrząsania naukowe*, tom 59 str. 67, z akt kapituły pod d. 6—7 Paździer. i 9 Grudnia). Było w tém pozwoleniu kapituły coś i względności dla ojca Cypryjana, który już wtenczas słynął jako wyborny kaznodzieja i dzielny zapasnik z heretykami; przedziwny miał albowiem dar wymowy i rozumowania. Nazywano go pospolicie młotem niedowiarków, *malleus haereticorum*. Gwałtowny, niepowstrzymany. Są ślady, że wielkim nawet nie przepuszczał. Tak np. mówią, że gromił prymasa Uchańskiego za to, że pozwalał Fryczowi Modrzewskiemu prawie kazania w swoim kościele. Ale ten fakt bardzo niepewny (Jocher, *Obraz bibl. hist. lit. pol.* tom II, str. 645). Sława jego tak szeroko po całej Polsce się rozniosła, że nawet senator koronny ks. podkanelerzy Krasiński w Warszawie cenił jego zdolności i naukę. Ztąd, kiedy biskup wileński Protaszewicz chciał znaleźć sobie suffragana po Jerzym Albinusie (ob.), a Krasiński się o tém dowiedział, zaraz napisał do biskupa list z Warszawy 20 Września 1570 r. krótko ale węzłowato, tej treści: „Nie przepisuję ci, co masz zrobić z suffraganem, wiem że tutaj rady mojej nie potrzebujesz, bo masz jej sam dużo, ale że chcę twojego dobra, zalecam ci ojca Cypryjana, bo znam jego cnotę i naukę, jest nietylko przeorem, ale i doktorem teologii; jeżeli go tedy wybierzesz, niezłe zrobisz i dla Kościoła i dla siebie, zalecam ci służby moje powolne” (*Rękopism ks. Krasińskiego* w Sulgostowie, str. 263). Wypada z tego, że Krasiński właściwie zrobił suffraganem Cypryjana. Suffraganów najwięcej brali wtedy biskupi z zakonów. Sprawa ta jednak niezaraz się rozstrzygła. Są niektórzy, co przypisują ojcu Cypryjanowi to sławne wystąpienie, w którym króla już jadącego do zboru na Snipiszkach, wstrzymało duchowieństwo wileńskie. Wypadek miał zająć jeszcze za biskupa księcia Holszańskiego. Kiedy król przejeżdżał obok katedry, miał wyjść biskup z kapitułą ubrany w oznaki dostojnego urzędu swojego i przemawiać do niego: „Nie tędy droga miłościwy królu, ale tędy” (i tu miał wskazać na kościół). Jedni przypisują tę wspaniałą protestacyję księciu Pawłowi, drudzy ojcu Cypryjanowi, który już miał być wtedy suffraganem. I jedno i drugie utrzymać się nie może, i zbila ten wypadek krytyka historyczna, chociaż go szkoda, bo piękny. Cypryjan tém bardziej tutaj występować nie może, bo w r. 1570, kiedy mowa była, żeby go zrobić suffraganem, król mieszkał nie w Wilnie, ale w Warszawie,

z której tylko po śmierć wyjechał do Knyszyna. Przed r. 1570, kiedy król bywał w Wilnie, jakie miał prawo do wystąpienia w obec kapituły i biskupa przeor dominikański, prosty zakonnik? Zresztą w owych latach, kiedy Cypryan został już suffraganem i biskupem, król był zupełnym katolikiem, z przekonania; świadkiem Commendoni, Wincenty Portyk i Hozyjusz. Suffraganem Cypryan zatwierdzony dopiero 5 Marca 1572 roku po Albinusie, to jest na cztery miesiące przed zgonem Zygmunta Augusta. Został za świętobliwego Piusa V biskupem methońskim, medoneńskim, jak piszą, to jest miasta Methone na Peloponezie. Tytuł ten służył oddawna suffraganom wileńskim. Miał za to dom w Wilnie nad Wiliją i dobra kapitulne Mille i Zadziwio z folwarkami, oraz probostwo hysztryckie; utrzymanie wcale niezłe było. Zostawszy suffraganem, na pierwszy zaraz wstęp nie robił wiele hałasu o sobie; kapituła wspomina jednak w swoich aktach, że jednego dnia dwóch kleryków na dwa stopnie wyświęcał: to przypisywano jego nieuwadze i gorączce, ale obok tego najchłubniej zaraz kapituła odzywa się o nim (Akta pod d. 29 Września 1574 r., *Wiżerunki i roztrząsania naukowe wileńskie*, tomik 59). W r. 1575 po śmierci dziekana Pawła Skaszowskiego zebrała się kapituła dla wyboru dziekana, pod przewodnictwem swego prezesa kustosa wileńskiego i razem biskupa żmudzkiego, księcia Melchijora Giedrojcia. Kandydatami byli Cypryan i Jan Jarczewski pleban kościoła św. Jana w Wilnie, obadwaj nie członkowie kapituły. Obrany Jarczewski, znacznie młodszy wiekiem od Cypryjana (życie jego w *Wiżerunnkach*, tom 59 str. 68), a to za szczególniejszém staraniem księcia koadjutora wileńskiego Jerzego Radziwiłła; jeden tylko z kanoników Mikołaj Koryzna głos dał za Cypryanem i zaraz protestacyję złożył w aktach przeciw obraniu Jarczewskiego (jest ta protestacyja całkowicie w *Wiżerunnkach*, tamże str. 68). Kapituła kładła za pozór swojego postępowania to, że biskup nie może iść na dziekana, to jest na urząd niższy i nie zważała na to, że Albinus, poprzednik ojca Cypryjana na suffraganii, był razem biskupem i prałatem. Więc urzędy te mogły się z sobą pogodzić. Suffragan nie miał dotąd głosu w kapitule i na tém cierpiał. Zasługi jego w kościele i zdolności nadawały mu prawo do tego i owazem godnością biskup dziekanem zostawszy, byłby jak należało, drugim zaraz członkiem kapituły. Działo się to 5 Października 1575 roku. W roku następnym, kiedy wybuchł spór pomiędzy Jarczewskim a gwardyjanem Franciszkanów wileńskich Janem ze Szrema, o pewną opłatę wosku, jaka się należała kościołowi św. Jana, gwardyjan broniąc się zapozwał Jarczewskiego o niesłuszne nalegania do nuncyjusza i upraszał żeby Cypryanowi z Koryzną pozwolił sprawę tę rozsadzić (Osiński, *Żywoty biskupów* tom I, str. 183). W roku 1581 dnia 4 Marca został Cypryan kanonikiem wileńskim za prezentą króla Stefana, zyskał więc i głos w kapitule (Akta kapituły z *Wiżerunków*). Zajmował ostatnie miejsce w niej, lubo biskup i występował tak w uroczystości z d. 2 Sierpnia 1581 r., kiedy kapituła wprowadzała do katedry księcia biskupa Radziwiłła, który był jeszcze bez święceń kapłańskich (Książd Osiński, tom I str. 204). Ale rychło dziekan Jarczewski ustąpił mu pierwszeństwa, jakoż na akcie biskupa, którym ustanowił seminarjum wileńskie, z dnia 12 Stycznia 1582 r., Cypryan wymieniony jest jako pierwszy członek kapituły (tamże, str. 206). Radziwiłł miał względy wielkie na biskupa, choiał być wyświęconym przez niego na subdyakona: uroczystość ta odbyła się w Rydze, w kościele św. Jakóba u Jezuitów, za dozwoleń nuncyjusza Alberta Bolognaetego, dnia 26 Marca 1583 r. (tamże, str. 208). W Sobotę było jedno święcenie, w Niedzielę następną zaraz drugie; wyświęcenie zaś na ka-

plana odbyło się 3 Kwietnia w Niedzielę kwietnią, w obec senatu rygskiego i wielkiego zbiegowiska narodu. Śwładectwo święceń wydał Cypryjan Radziwiłłowi w zamku rygskim 5 Kwietnia 1583 r. W tém spokojność o Cypryjana przerwała się z powodu ambicyi. Prowadzić zaczął spór z proboszczem wileńskim Maciejem Klodzińskim, o pierwszeństwo w chórze i w kapitule. Proboszcz był najpierwszym prałatem i nie chciał żeby go kanonik wyprzedzał, chociaż biskup. Klodziński tylko co wszedł do kapituły wileńskiej z archidyjakona żmudzkiego, a był to szlachcic i uczony i dumny. Żeby zapobiedz na przyszłość wszelkim w tej mierze nieporozumieniom, kardynał biskup tak rozsądził, żeby w kościele wiecznemi czasy suffragan, jako biskup, zajmował najpierwsze miejsce, krzesło przed wszystkimi prałatami i kanonikami wileńskimi, zaraz po senatorach litewskich, a w kapitule według miejsca, jakie zajmuje wśród grona katedralnego (*Akta kapituły, 1584—7; Wizerunki* tom 58, str. 61 i tom 59 str. 73). W tymże roku kapituła wyprawiła ks. Cypryjana do biskupa, żeby obmyślił pomoc Kościołowi i duchowieństwu (Osiniński, tom I, str. 210). Wprowadza na kanoniję wileńską Mikołaja Dycyjusza 27 Listopada 1586 r. (tamże, str. 282). Roku 1587 dnia 1 Stycznia Cypryjan wniósł do kapituły żądanie, ażeby rozporządziła majątkiem po śmierci ks. Jerzego z Tyczyna, scholastyka, zmarłego w Rzymie: majątek ten znajdował się pod jego zarządem (tamże, str. 214). W r. 1591 kardynał Radziwiłł przesiadł się na biskupstwo krakowskie, Cypryjan wziął w zarząd wtedy dwory, wójtostwa, młyn biskupi wileński, oraz wioski Pierszaje, Wolczyna, Hardyńszczyznę, Szypiany i Starzynki (Osiniński tom I, str. 216). Niedoścę na tém: obrany po Radziwiłłie administratorem dyjecezyi wileńskiej ks. Cypryjan 1 Lipca 1592 r. Ale rządził dyjecezyją tą niebardzo długo, bo nie żył nawet dwóch lat po swoim wybraniu. Było to w czasie owych sporów króla z kapitułą o biskupstwo, kiedy Bernard Maciejewski został nominatem. Ledwie półtora roku rządził w Wilnie Cypryjan, umarł albowiem w początkach 1594 r. Zostały się po nim srebro i gotówka. Napisał testament, ale gdy nie był na stronie kapituły, kapituła wychodząc z zasady, że ks. Cypryjan był zakonnikiem, unieważniła według prawa kanonicznego testament. Ztąd spory jakie prowadziła z Dominikanami; poszła w nich górą. Niektóre tylko po Cypryjanie sprząty i jalmużny oddała kapituła zakonowi (*Akta* pod r. 1594 z Lutego i Marca; *Wizerunki wileńskie* tom 58, str. 61). Zostawił po sobie ks. Cypryjan sto kóp groszy litewskich na doroczne nabożeństwo żałobne za swoją duszę. Dopiero na kapitule z d. 6 Lutego 1602 r. Ksiądz Mikołaj Dycyjusz, już wtedy dziekan i prokurator kapituły, przedstawił, że funduszem tym trzeba rozporządzić; jakoż kapituła jednomyślnie postanowiła, żeby nabożeństwo żałobne odprawiało się czterzy razy do roku przez następne lat dziesięć (Osiniński, tom I, str. 246). Administratorem dyjecezyi po Cypryjanie obrany 18 Marca 1594 r. ks. Benedykt Wojna, który później zaraz został biskupem wileńskim (tamże, str. 216; *Wizerunki wileńskie*, tom 59, str. 71). Cypryjan należy do znakomych wyobraźcicieli i pasterzy Kościoła katolickiego w Polsce w XVI wieku. Biskupem był przez lat 22.

Jul. B.

Cypryjan (Ernest Salomon), słynny teolog protestancki niemiecki w XVIII wieku, urodził się w Ostheim, w brabstwie Henneberg 1673 r., był profesorem nadzwyczajnym filozofii w Helmstadt, później nauczycielem synów Jana księcia sasko-koburgskiego, w r. 1713 radcą konsystorza, nakoniec wiceprezydentem, umarł roku 1745. Starał się zjednoczyć różnych wyznawców protestantyzmu; ale zabiegi jego skutku nie wzięły. Cypryjan wydał wiele dzieł

historycznych i teologicznych. Celniejsze z nich: *Hilaria evangelica* (1719 r.), *Commontorium* (1722), *Historie der Augsburgische Confession* (1730), *Compendium historiae ecclesiasticae Gotharum* (1733). Pomniejsze jego pisma zawierają cztery obszerne tomy.

Opyryjska lub **Opyryna Wenus**, był to jeden z przydomków Wenus u Greków, od wyspy Cypru biorący początek, na wybrzeżach której, bogini ta powstała z piany morskiej. Mogła także ową nazwę posiadać od mnóstwa gajów cienistych i świątyń, na jej cześć zbudowanych na tej wyspie, tak bliskiej Fenicyi, gdzie żył przedmiot jej namiętnej miłości.

Opyryjskie wina, różnych są gatunków, najslawniejszym jest gatunek zwany *kommanderyt*. Wychodząc z pod prassy są czerwone; po upływie pięciu do sześciu lat bledną. Jeden tylko gatunek *muszkatelouy*, zupełnie biały, przeciwnie, z latami czerwienieje i ciemnieje, jest bardzo słodki i z czasem zamienia się w syrop. Po wyciśnięciu zamykają te wina w beczki wylane smołą, dla tego też młode wina cypryjskie trącą przez lat kilka wonią smoły.

Opyrys (*Cupressus sempervirens*, L.), należy do rodziny szyszkowych (*Coniferae*, Juss.), a u Linneusza do gromady oddzielnopłciowej, rzędu 1-wiązkowego. Drzewo zawsze zielone, znacznej wysokości, którego koronę ostrokrężną tworzą gałęzie do góry wzniesione i bardzo gęste, nakaztałt naszej topoli włoskiej; liście bardzo drobne, wypukłe, jajowate i na gałązkach dachówkowato-naprzeciwległe, 4-rzędowo ułożone; kwiaty tworzą bazie czyli szyszczki, męzkie na końcach gałązek, obłe, żółte; żeńskie zaś znacznie rzadziej obecne, kuliste, zielone; owoce: szyszki z początku zielone, mięsiste, później drzewiejące i cise. Zwyczajnie tworzy małe gaiki, w krajach po nad morzem Śródziemnym położonych, kwitnąc w Lutym i w Marcu. Drzewo jego wonne, dawnemi czasy stanowiło lek, jako *drzewo cyprysowe* (*lignum Cupressi*), a jeszcze więcej szyszki pod nazwą *orzechów cyprysowych* (*nuces Cupressi*), przeciwko zimnicom, w krwotokach, śluzotokach i t. p.; w tym zaś ostatnim celu zadają je jeszcze i dziś w Turcyi. Dawni lekarze arabscy wysyłałi chorych na piersi do lasów cyprysowych na wyspę Kretę; a wszystkie ludy wschodnie, a nawet i cywilizowanej Europy używają tej rośliny za godło smutku przy pogrzebach i na grobach. Szczególniej też cmentarze w Turcyi cyprysami są zapelnione. Smukłość tych drzew i barwa ciemno-zielona dziwny urok na człowieka wywiera. Zład powszechna wiara, że po drzewach cyprysowych unoszą się dusze nieboszczyków ku niebu.

Opyryślński (Antoni), urodził się dnia 10 Czerwca 1804 roku, w mieście Sandomierzu. Pierwsze nauki pobierał w szkole miejscowej, dalsze w Kielcach, gdzie złożywszy egzamin dojrzałości, przybył do Warszawy i zapisał się w uniwersytecie warszawskim na wydział lekarski. Pomimo, że za rozprawę konkursową otrzymał złoty medal, po dwuletnich kursach opuścił zawód lekarski, z przekonania, że nie znalazł pewnej zasady zbadania choroby i przeszedł na wydział prawa i administracyi. Tu, na zadanie konkursowe, po złożeniu opisu obwodu sandomierskiego pod względem historycznym i geograficznym, otrzymał jako nagrodę medal przeznaczony. Po ukończeniu zaszczytnie uniwersytetu, wszedł do administracyi ordynacyi Zamoyskich w r. 1829, gdzie zostawszy głównym pełnomocnikiem, włościan w całych dobrach oczynszował. Pełnił te obowiązki do r. 1854. Umarł dnia 15 Stycznia 1860 r. Ogłosił drukiem: 1) *Opis obwodu sandomierskiego*, w ćwiczeniach naukowych 1818 roku. 2) *Kwestyja włościańska* drukowana w Bibliotece warszawskiej, której był od lat kilkunastu współredaktorem. Praca ta gruntowna składała się z 18 roz-

praw, dwie z nich tylko ogłosił z powodu niezależnych od niego okoliczności. W rękopismach zostawił rozprawy obszerne, o piekarstwie, rzeźnictwie i kwaterunku; owoc długich i pracowitych badań, mające na celu, przyniesienie ulgi dla mieszkańców kraju, w obniżeniu ceny chleba i mięsa: a zarazem w położeniu zasad stałych kwaterunkowego. K. Wl. W.

Cypselus, jeden z dawniejszych władców Koryntu, żyjący około r. 660 przed Chr., ukryty został dzieckiem przez matkę w skrzyni i uratowany w ten sposób przed godzącą na jego życie rodziną panującą Bachijadów. Skrzynia owa Cypselusa, zrazu do przechowywania skarbów służąca, później zaś przez potomków Cypselusa, w uczuciu wdzięczności za cudowne wyratowanie ich protoplasty, złożona jako pamiątka w świątyni Junony w Olimpii, gdzie w II jeszcze wieku po Chr. była widzialną, uważaną była w starożytności za jedno z najcenniejszych dzieł sztuki. Zbudowana z drzewa cedrowego i znacznej objętości, zewnątrz ozdobioną była w koło figurami na pięciu stykających się z sobą pasach czyli rzędach, w części z drzewa wyrzeźbiona, w części ze złota i sioniowej kości powkładanemi, a przedstawiającemi sceny z bajecznej przeszłości. Porównaj, Heyne: *Ueber den Kasten des Cypselus* (Goettingen 1770) i Ciampi: *Descrizione della cassa di Cipselo* (Pisa, 1814).

Cyr (święty), męczennik w Egipcie, będąc lekarzem w Alexandryi, oskarżony został r. 304 przed rządcą tego miasta, że jest chrześcijaninem. Ostrzeżony że ma być uwięzionym, schronił się do Arabli, gdzie połączył się z nim żołnierz chrześcijanin z miasta Edesey, w Mezopotamii, imieniem Jan, z którym Cyr udał się do Egiptu, usłyszawszy, że pani chrześcijańska imieniem Atanazyja, wraz z trzema córkami Teoktystą, Teodorą i Eudoxyją, została uwięziona za wiarę chrześcijańską. Znalazł je w Kanope, cierpiące dla Jezusa Chrystusa, i pokrzepił ich odwagę; gdzie też sam, wraz z towarzyszem swym Janem, był pochwycony. Oba chłostano niemilosiernie w obecności świętej Atanazyi i jej córek. Palono im potem boki pochodniami gorejącemi, a rany posypywano solą i polewano octem. Gdy te i inne męczarnie nie złamały ich męstwa, ścięto im głowy dnia 31 Sycznia roku 311. Utrzymują, że ciała świętego Cyra i świętego Jana przeniesione były z Kanope do pobliskiego miasta Manthe przez św. Cyrylla, patrijarchę alexandryjskiego, a potem dostały się do Rzymu. Akta ich męczeństwa, pisane po grecku przez świętego Sofronijusza, biskupa jerozolimskiego, we trzysta lat po ich śmierci, przełożył na łaciński Anastazy Biblijotekarz. — **Cyr** (święty), męczennik w Tarsie, syn świętej Julitty, był trzyletnim dzieckiem, gdy matkę jego brano na tortury za wiarę Jezusa Chrystusa, z rozkazu Alexandra, rządcy Izauryi. Sędzia, wzięwszy go na kolana i pieścąc, gdy widział, że nie może przeszkodzić iżby dzieć nie płakało i nie krzyczało, że jest chrześcijaninem, porwał za nogę i cisnął z gniewem na ziemię. Świętemu dzieckiemu strzaskala się czaszka i tak otrzymało koronę męczeńską. L. R.

Cyranjusz (Hieronim), urodził się w Poznaniu na początku XVI wieku, z zamożnej mieszczańskiej familii. Odbawszy nauki w mieście rodzinném, wstąpił tamże do zakonu ks. Deminikanów, gdzie po przejściu prób nowicyjatu dla dalszego kształceniu się wysłany został do Włoch. Tu tak wielki postęp w naukach uczynił, iż osiągnął stopień uczony doktora teologii. Powróciwszy do kraju mieszkał długi czas w klasztorze poznańskim, ucząc młodzież poświęcającą się zakonemu życiu. Bzowski (ob.) i Nowomiejski, pisarze dominikańscy, dają mu świadectwo głębokiej nauki i świątobliwości, nadmienając, że dla tych przymiotów król Zygmunt August powołał go na swego spowiednika. Nie-

długo atoli zajmował tę ważną posadę na dworze królewskim, albowiem w r. 1565, według uchwały na kapitule łowickiej, obrany prowincyjałem pożegnał dwór na zawsze. Po sprawowaniu przez trzy lata prowincyjalstwa, osiadł powtórnie w klasztorze poznańskim, z kąd go wola starszych w r. 1577 ruszyła do Gdańska, aby mieszkańców tego miasta do wiary katolickiej nawracał. Pisarze dominikańscy zgadzają się, że Cyranijusz misyję tę z taką gorliwością i skutkiem odprawiał, iż Gdańszczanie obawiając się, aby większej części mieszkańców do wiary katolickiej nie nawrócił, otruli go, w skutek czego r. 1577 w podeszłym wieku życia dokonał. Z tej samej familii pochodził także Stefan Cyranijusz, sławny lekarz poznański na początku XVII wieku żyjący

Cyranka. Drobne gatunki kaczek właściwych pospolicie cyrankami są zwane. Tegocześnie ornitologowie tworzą z nich oddzielny podrodzaj *Querquedula*. W kraju naszym znajdują się dwa gatunki cyranek (ob. *Kaczka*).

Cyrano de Bergerac (Sawinijusz), urodzony w r. 1620 w Bergerac, w Perygordii (we Francyi), wszedł do wojska za młodu, wkrótce zyskał rozgłos licznymi pojedynkami i bójkami, wreszcie niebezpiecznie ranny w głowę w pojedynku, opuścił służbę i zaczął pisać sztuki, z których trzy, t. j. tragedyje: *Agryppina*, *Pompeusz* i komedya prozą *Le pendant joué*. z tego tylko względu godne są pamięci, że niektóre ustępy z tragedyi umieszczone są całkiem przez Kornela w tragedyi *Britannicus*, a komedya posługiwał się w ten sam sposób Molière, wzięwszy z niej dwie najlepsze sceny do komedyi swej *Fourberies de Scapin*.

Cyrce, ob. *Circe*.

Cyrceńskie igrzyska, tak zwane od cyrku (ob.) w Rzymie, przedewszystkiém od: *Circus maximus*, w którym się odbywały; były to uroczystości przeprowadzone przez Romulusa i obchodzone na cześć Neptuna. Z czasem przez współubieganie się edylów rosła ich okazałość i dosięgła szczytu świetności za cesarzów. Najprzedniejsze igrzyska zwaly się *Ludi Romani*, czyli *magni* (także *Megalenses* od jednego z przydomków Cybeli) i trwały od 4 do 14 Września na cześć tak zwanych Wielkich bogów. Ile namiętnie lud je miłował, dowodzi przysłowie, dwie największe jego potrzeby wyrażające: *Panem et circenses!* chleba i igrzysk! Uroczystość rozpoczynał świetny pochód osób najwyższych znaczeniem i dostojenstwem. Przed nimi niesiono obraz skrzydlatej bogini pomysłności (*Fortuna alata*), dalej szły obrazy Jowisza, Junony, Minerwy, Neptuna, Cerery, Apollina, Dyjany, a po śmierci Juljusza Cezara i obraz tego ubóstwionego Rzymianina, do którego dedawano z postępem czasu obrazy innych ubóstwionych cesarzów, na krytych i pysznie przybranych rydwanach, ciągnionych przez konie, muły, jelenie, sarny, wielbłądy, słonie, niekiedy nawet przez lwy, tygrysy i pantery. Za wspaniałą tą processyją bogów szli rzędami szesnastoletni chłopcy sieroty, wiodący na lejcach konie do igrzysk przeznaczone. Po nich następowali uzbrojeni piętnasto lub szesnasto letni synowie patrycyjuszów, bądź konno, bądź pieszo. Po tych, władze miejskie; zamykali zaś pochód wstępny senatorowie i synowie wojowników konno lub pieszo. Za nimi dopiero szły wozy do gonitw służąc mające, i różne klasy gladyatorów, jak szermierze pięściowcy, zapaśnicy, szybkobiegacze i t. p., wszyscy, prócz przepaski około bioder, nago. Zaraz po tych następowali tancerze, w rzędach wedle wieku, uformowanych z mężów, młodzieńców i chłopców. Ci mieli na sobie sfoletowe suknie (tuniki), mosiężny pas, krótkie drzewce i miecze u boku, a mężowie do tego i helmy. Dalej szedł tłum osób za satyrów i sylenów przebranych, z girlandami kwiatów w rękach

komiczne wyprawiający skoki. Każdy oddział był poprzedzony tancmistrzem, który obroty mające się wykonać wskazywał; za tymi szła muzyka, która również i całą processyję zamykała. Za wyuzdaną wesołością postępowali znów świętości. Najprzód *Camilli*, czyli chłopcy obsługujący kapłanów przy składaniu ofiar, dalej służba starsza ofiarna, dalej jeszcze *Haruspices* z nożami ofiarnymi i ofiarnicy prowadzący zdobnie ustrojone zwierzęta do ołtarza; dalej, różne rzesze kapłańskie ze swą służbą, jak: arcykapłan (*Pontifex maximus*) i inni *Pontifices*, dalej *Flamines*, po nich *Augurowie*, *Quindecimvirowie* z księgami sybillyjskimi, panny *Westalki*, wreszcie pośledniejsze kapłańskie zakony wedle starzeństwa. Zamknięcie stanowiła jeszcze processyja obrazów różnych bóstw pomniejszych, a niekiedy wystawa wspaniała zdobytych skarbów i łupów wojennych. Kiedy już obrazy czy posągi Wielkich bogów poniesione do świątyni Jowisza, na górze kapitolinńskiej zbudowanej, pochód ruszył przez *Forum* i *Velabrum* do cyrku wielkiego; tu kilka razy obszedł w kółko, poczem nastąpiła ofiara. Po zajęciu miejsc przez widzów w cyrku, rozpoczęła się muzyka i dano znak do igrzysk. Te składały się: 1) z gonitw na wozach i konno, które tak wielkiej doznawały czci, że ludzie najdostojniejsi nawet brali w nich udział. Cała gonitwa, przy której uczestniczących na 4 oddziały podzielono, składała się z 24 jazd kursów, a każdy kurs z siedmiu obiegów czyli okrążeń, które razem około dwóch mil polskich czyniły. Każdy oddział robił sześć kursów; trzy z rana, a trzy po obiedzie. Wozy o dwóch kołach były lekkimi i zaprzężonemi w parę lub trójkę koni obok siebie; 2) z walk gimnastycznych; 3) z igrzysk trojańskich, walk konnych przez Eneasza zaprowadzonych, a przez Juljusza Cezara odnowionych; 4) z walk zwierząt, przy których albo zwierzęta między sobą, albo z ludźmi na śmierć skazanymi, albo z lubownikami walczyły. Koszta i ofiary na tego rodzaju zabawy bywały niezmiernie; i tak, Pompeusz za drugiego swego konsulatu dał do walki 500 lwów, które wraz z 18 słoniami w ciągu 3 dni poszarpały i położyły się na placu; 5) naśladowania bitew morskich, albo *Naumachije* (ob.), na który to cel cyrk mógł wodą być zalany.

Cyremberg, herb rodziny bremeńskiej, w Prusiech polskich z Krzyżakami osiadłej. Ma być jeleni czerwony, w srebrnym polu, w prawo tarczy, jakby wskakujący na zielony pagórek; na helmie bez korony, jelenie rogi czerwone; labry czerwone, srebrem podszyte. Rękopism *Herbarza pruskiego* (Wł. St. z Broelu Platera) wymienia tylko jedną rodzinę Cyrembergów, jako używającą tego herbu.

J. Bł.

Cyrenaioy, sekta filozoficzna, założona przez Arystypa (ob.) z Cyreny, około roku 380 przed nar. Chr., a którą w lat blisko sto później wyparła nowa sekta Epikurejczyków. Cyrenaików nazywano także *Hedonikami* (po grecku: *hedon*, rozkosz), bo rozkosz uważali za dobro najwyższe, a tym samym wprost był przeciwni zasadom cyników. Gardzili jednak, również jak ci ostatni, filozofiją spekulatywną i wykształcali jedynie praktyczną w swoim kierunku jednostronnym, prowadzącym oczywiście do, ateizmu. Z następców Arystypa najelawniejszemi są, także po większej części rodem z Cyreny: Aete, córka założyciela cyrenaików; Arystypp Metrodidaktus, wnuk jego; Antipater, Anicris, Teodor i Hegezyjasz.

Cyrenaika, od czasów panowania Ptolemeuszów *Lybia Pentapolis* zwana, było w starożytności dosyć znaczne państwo na brzegach północnych Afryki, między Marmaryką i Pustynią libijską położone, dzisiejsza zachodnia prowincya Barka w państwie Trypolis. Początki jego przypisują Battusowi I

z Tery, synowi Argonauty Myniasa, który około r. 631 przed Chrystusem, przeniósł się tu z osadą grecką i założył Cyrenę, gdzie dynastia jego blisko 200 lat rządziła. Następcy jego posiadali władzę królewską nader ograniczoną, dopóki Arcezylaus III nie oddał państwa pod władzę perską. Przedtém jednak odparli oni Egipcyan, zwyciężywszy ich pod Irasa (r. 573 przed Chr.) i położyszy na placu króla ich Apriesa. Około r. 514 przed Chr. państwo przyjęło republikańską formę rządów, gdy handel i żegluga, sztuki i nauki do kwitającego przyszyły stanu. Wówczas rywalizowała Cyrenaika z Kartagimą. Około r. 401 przed Chr. przybyło jej kilka tysięcy ludności z Grecyi, gdy Messenńczyków wygnanych z kraju przez zwyciężkich Spartańczyków, gościnnie przyjęła. Wkrótce w skutek wewnętrznych kłótni, pojedynczy tyrani najwyższą zagarnęli władzę. Po śmierci Alexandra W. zostało przez *Ptolemeusza Lagi* zdobyte i do Egiptu przyłączone. Od tego czasu pozostawało w rękach Ptolemeuszów Lagidów aż do Apiona (syna z nieprawego łoża Ptolemeusza Fiskona), który je w r. 97 przed Chr., Rzymowi legował. Senat z początku ogłosił je niepodległym, wkrótce jednak, gdy ludność żądała praw Lukullusowych, zamienił wespół z Kretą w prowincję rzymską. Obok niejednej domowej kłeski, srogo ono odtąd nawiedzane bywało przez barbarzyńców i koczujące hordy z wnętrza Afryki przybyłe; w VII wieku po Chr. Saraceni dopelnili dzieła zniszczenia. Kraj okryty zielonością, choć smutny, obfitował dawnymi czasy w najpyszniejsze owoce, mianowicie w smaczny w medycynie używany krzew, *Silphium* zwany. W środku kraju leżało miasto *Cyrene* (ob.). Inne znakomitsze z 5 miast były: *Berenice* niegdyś *Hesperis* (dziś *Bernik*), położone w starożytności blisko rozkosznego gaju, *Ogrodem hesperydów* zwanego, i *Barce* z portem *Ptolemais* zwanym (dziś *Tolometa*), założone przez Arcezylausa II, który tu osobne utworzył królestwo. W ogóle cała ta okolica pełna ciekawych szczytków starożytności. Herodot w czwartej księdze swej historii, mnóstwo tu kładzie ludów, zaginionych już za czasów Plinijusza i Strabona. Porównaj, della Cella: *Viaggio da Tripoli di Barbarie alle frontieri occidentali dell'Egitto, fatto nell'1817* (Genua 1819); Pacho: *Voyage dans la Marmarique, la Cyrénaïque, etc.* (4 tomy, Paryż 1825—29); Beechey: *Proceedings of the expedition to explore the northern coast of Africa* etc. (Londyn 1828); Bahrdt: *Wanderungen durch die Küstenländer des Mittelmeers* (tom I, Berlin 1849); Trighe: *Res Cyrenensium* (wydanie Blocha, Kopenhaga 1828).

Cyrene, miasto we wnętrzu Cyrenaiki (ob.) położone, stolica tego państwa, założona przez osadników spartańskich pod Battusem I tu przybyłych, należało do tak zwanych pięciu grodów (*Pentapolis*); o 3 miłe od morza odległe, miało przy jego brzegach port *Apollone* zwany. W mieście mnóstwo było wspaniałych świątyń i akropolis. Do V wieku po Chr. było ono siedliskiem gnostyków, tak jak przed nar. Chr. siedliskiem szkoły cyrenaików *Arystypa*. Było miejscem urodzeniem tegoż *Arystypa*, *Annicerisa*, *Karneadesa*, poety *Kallimacha* i astronoma *Eratostenesa*. W r. 771 po nar. Chr. jeden z wodzów kalifa, Moawia, zbudował niedaleko miejsca zajmowanego przez starożytną Cyrenę (której zwaliska dziś pod *Grenne* albo *Kuren* w prowincyi Barka widzieć można) nowe miasto *Kairwan* czyli *Cairoan*.

Cyrk, po łacinie *Circus*, zwał się u Rzymian wielki owalny plac, na którym odbywały się w kółko gonitwy konne i wozowe (ob. *Cyrceńskie igrzyska*). Najsłynniejszym z nich był cyrk wielki (*Circus maximus*), przez Tarkwijnusza Starszego, między Palatyńskim i Awentyńskim pagórkami zbudowany,

w miejscu, gdzie już za czasów Romulusa odbywały się igrzyska, wśród których porwanie Sabineek nastąpiło. Ten otoczony był na 3 piętra wysokimi galerijami, utworzonymi ze stopniowo wznoszących się siedzeń widzów, które początkowo wedle 30 kuryj rozdzielono; dwa wyższe piętra galerji były z drzewa, spód zaś, *podium* zwany, z kamienia; wznosił on się na 12—14 stóp i żelazną poręczą był osłonięty. Cyrk otoczony był nadto kanałem *Euripus* zwanym, dziełem Cezara, na 10 stóp głębokim i tyleż szerokim, zajmującym dwa dłuższe i jeden krótszy bok zewnętrzny cyrku. Na drugim krótszym boku stały szopy na konie i wozy (*Carceres*), które na dany znak (białą chustką i tubą) otwierały się i do gonitw przygotowane wozy wypuszczały. Po za *Carceresami* stało *Oppidum*, przestrzeń, gdzie się mieściły konie i wozy i gdzie losy ciągnięto i rozstrzygano o pierwszeństwie i porządku gonitw. Środkie dłuższą piaskiem wysypanego placu (*arena*) stanowił mur (*spina*), na 6 stóp wysoki, a 20 stóp szeroki, po którego obydwóch otwartych końcach były po 3 słupy uwieńczone kulami, z podstawami (*metae*), około których walczący siedm razy skręcać musieli, przed przyznaniem im wygranej. Na środku tego muru kazał August wznieść obelisk, wysoki na 132 st., sprowadzony z Egiptu, a pod nim *Pulvinarium*, rodzaj ołtarza o kilku stopniach, na cześć bogów i ich insignia, gdzie także jako widz lubiał ten monarcha ze swoją rodziną zasiadać. Prócz tego spina ozdabiana była wciąż posągami, popiersiami, rzezbami i t. p. Nie pomijano nigdy postaci Cybeli na lwie siedzącej. Były też tam dwa wzniesienia, mieszczące siedm delfinów i siedm jaj, przez których stopniowy ubytek oznaczano liczbę obiegów. Dyjonizy z Halikarnassu podaje długość cyrku na 3½ stadyj, a szerokość na 400 stóp. Siedzenia objąć mogły wedle jednych 260,000, wedle innych 385,000 widzów, a zawsze przeszło 100,000. Zewnątrz jego murów były rzędy słupów, sklepy kramarskie i plac publiczny dla kuglarzy, wieszczów, skoczków i t. p. Julijusz Cezar wiele go rozszerzył i przyozdobił; za Nerona spalił się i runął; Trajan na nowo odbudowywać go począł, a Konstantyn ukończył. Dzisiaj szczątki tylko po nim pozostały. Drugim cyrkiem w 10-tej regji po za miastem leżącym był *Circus Flaminius*, po tamtym najdawniejszy, którego założycielem miał być cenzor Kajus Flaminijusz; w nim to August dał ludowi rzadkie widowisko, kazawszy go napelnić wodą i nasadzić 36 krokodylów, które tu pozabijano. Po tym cyrku, dosyć dobrze jeszcze ku końcowi XII wieku zachowanym, wleceć pozostało szczątków. Najważniejszym wszakże jest *Circus Caracalla*, bo po nim pozostało najwięcej szczątków, zachowanych w ruinach *il Circo*, albo *la Giostra di Caracalla*, po za bramą św. Sebastyjana. Późniejszymi czasy budowano po różnych miastach włoskich gmachy, w kształcie cyrków, na ulubione wówczas gry w piłkę, np. owalny cyrk otwarty w Perugia z kamiennymi łozami i wysokim z jednej strony murem do odbijania piłki; dziś używają go jezdcy konni. Dla tych to jedynie towarzystw budują się obecnie cyrki. Między nowszemi tego rodzaju budynkami celuje *Cyrk olimpijski Bitorfa* na 6,000 osób, na polach elizejskich w Paryżu, w stylu czysto greckim z kamienia wystawiony i statuami ozdobiony. Berlin także posiada nowy kamienny cyrk w stylu maurytańskim; do areny przytyka teatr, którego scena jest na 74 stóp szeroką a na 58 stóp długą i siedzenia na 2,500 osób. W Hiszpanii, każde prawie znaczniejsze miasto ma cyrk do walki byków; wcale niekunsztownie zbudowany *Cyrk madrycki*, np. ma 1,100 stóp obwodu i objąć może 12,000 widzów, ale powierzchność jego jest gładką i nieznaczącą, a wewnątrz prostemi ławami drewnianemi opatrzone.

Oyrkars, jest to pewna część podziału kraju w Hindostanie. Kilka wsi lub

gmin tworzy *pergannah*, albo powiat, kilka *pergannah* tworzą *dżakłę* (wielkości hrabstwa w Anglii, albo dwóch powiatów w Polsce), a kilka *dżakli* stanowią *cyrkars*, który sam jest poddziałem *subah* czyli prowincyi. Pod nazwą *północnych cyrkarsów*, których według rzek je przebiegających jest pięć, rozumieją kawał kraju po zachodniej stronie golfu Bengalskiego się rozciągającego, między 15° a 20° szer. półn. Wązki łańcuch wzgórz dzieli go od posiadłości *Nizama z Hyderabad*, ciągnących się od brzegów *Godaveri*; od północy rzeki oddzielone są cyrkarsy dzikimi, nieprzystępnymi górami od *Gond* czyli *Chodwana* (*Chond*). Rozległości dają im około 17,000 mil kw. angielskich, z których zaledwie $\frac{1}{3}$ część może być uprawną; reszta składa się z piaszczystych stepów, bagien i lesistych lub lysych gór. Mieszkańcy w liczbie 3 milionów są (z nielicznym wyjątkiem muzułmanów) wiary *hindu* i na dwa dzielą się plemiona: *Telinga* i *Uria* albo *Orissa*, które oddzielnymi mówią i piszą narzeczaniami i w zwyczajach i sposobie życia się różnią. Hlstoryja ich początkowa, równie jak cała indyjska, jest mytyczną i niepewną. Od XVI wieku począwszy, muzułmanie kilka razy ich napadali; lecz dopiero Aureng Zeb'owi udało się podbić ich wraz z Dekkanem (1687). W r. 1765 wielki mogol Szah-Alem ustąpił Anglikom 4 cyrkarsy, a w r. 1768 otrzymali oni od Nizama i piąty. Do r. 1823 placili Nizamowi roczny od niego czynsz, który jednorazową summą 1,200,000 amortyzowany został. Kraj pod angielskim rządem nader się w rolnictwie podniósł; przemysł jednak z powodu zalewu tanimi wyrobami angielskimi, znacznie podupadł.

Cyrkiel, narzędzie składające się z dwóch części (nózek) w jednym końcu zaostrzonych, w drugim połączonych z sobą ruchomo, używane do opisywania kół, mierzenia linii i t. d. Wynalezienie tego narzędzia należy do najodleglejszej starożytności, skoro albowiem powstały pierwsze pojęcia o geometryi, bez cyrkla obejść się nie zdołano. Cyrkiel z postępem czasu ulegał rozlicznym zmianom; u jednych nóżki są proste, u drugich zakrzywione, u innych nóżki składają się z rozmaitych części, które mogą być odejmowane i napowrót składane; niekiedy mają one po trzy nóżki, służące do brania od razu odległości pomiędzy trzema punktami.—**Cyrkiel proporcjonalny**. Narzędzie, którego wynalazku zaprzeczał Galileuszowi uczeń jego Baltazar Capra, składa się z dwóch prawideł jednej długości, złączonych z sobą w taki sposób w jednym końcu, że mogą się oddalać i zbliżać ku sobie pod rozmaitemi kątami. Zasadą budowy cyrkla proporcjonalnego są własności trójkątów podobnych, a użycie jego ma miejsce w miernictwie, jeżeli nie idzie o wielką dokładność, np. do podzielenia linii prostej na ilekolwiek części równych, do mierzenia kątów nakreślonych na papierze, do dzielenia kątów i łuków na części równe i t. d. Bez rysunku naprózno staralibyśmy się obeznać czytelnika ze sposobem użycia tego narzędzia, odsyłamy go więc do dzieła Ozanam'a, p. t.: *Usage du compas de proportion*, którego nowe wydanie staraniem Garnier'a wyszłe na widok publiczny, zawiera wiele interesujących i nauczających szczegółów.

Cyrkniokle jezioro leży w Karnioli (w Austrii), o milę od miasteczka Adelsberg, o którym znajdujemy wzmiankę w Strabonie. Zajmuje ono spód doliny leżącej u stóp gór Sliwinca i Jawornik, zewsząd jest zamknięte, a gdy wody jego najwyżej się podniosą i rozleją, powierzchnia jeziora wynosi 8 mil □. Głębokie jest na 9 łokci, na powierzchni jeziora leżą cztery wyspki, na największej znajduje się wioska Otok. Wiadomo, że całe księstwo Karnioli składa się z gruntu krzemienisto-wapiennego, pełnego szczelino, pieczar i otworów. W tychże warunkach jest i dno jeziora, zawierające około czterdziestu

podobnych otworów, przez które w pewnych epokach wody sączą się i znikają, ukazując się nagle w innych miejscach, zdarza się to mianowicie w latach bardzo suchych; miejsca któremi znika jezioro, widoczne są nawet w czasie stania wód. W czasie zniknięcia swego, jezioro występuje jak mówiliśmy w innych miejscach, mianowicie w dolinie Lublany (*Laybach*), gdzie tworzy czasowe jeziora Bystrzyca i Baronica. W epoce gwałtownych deszczów też samo się powtarza, lecz gdy z powodu nadzwyczajnego napływu, szpary i szczeliny jeziora nie mogą jej pochłonąć, gdy wszystkie podziemne komunikacje są przepelnione, następuje silny wylew. Zupełne zniknięcie jeziora miało miejsce od Stycznia 1834, do Lutego 1835 roku. Wtedy mieszkańcy rzucają się do połowu ryb, szczególniej wybornych węgorzy i szczupaków pozostałych na gruncie w ogromnej ilości, oraz polują na wodne ptastwo. Zwykle w Czerwcu jezioro kryje się na krótki czas, a wtenczas wiesniacy zabijają kijami dzikie kaczki i cyranki, których tu są nieprzeliczone stada.

Cyrkon (*Zirkonium*). Zr. Ekw. = 33,58 albo 419,78. Pierwiastek chemiczny metaliczny, mający postać proszku czarnego, przez pocieranie ciałem twardem nabiera blasku metalicznego, topi się z trudnością, elektryczności nie przepuszcza; ogrzewany w powietrzu zapala się, łączy się z tlenem i zamienia na tlenek cyrkonu, mający skład $Zr_2 O_3$; łatwo się także utlenia ten metal przez ogrzewanie go z alkalicznymi lub węglanami alkalicznymi; kwasy trudno na niego działają, najłatwiej rozpuszcza go kwas fluowodorny. Otrzymać można metal cyrkon, ogrzewając do czerwoności w tyglu żelaznym fluorek cyrkonu i potassu z potassem, utworzy się wtenczas fluorek potassu, a cyrkon się uwolni, za pomocą wody następnie cyrkon od fluorku potassu się oddzieli. *Tlenek cyrkonu* $Zr_2 O_3$ stanowi masę białą nierozpuszczalną w wodzie, przez silne ogrzewanie nabiera takiej twardości, iż może rysować szkło; wchodził do składu minerału będącego krzemianem cyrkonu, którego odmiana, hijacynt, należy do drogich kamieni. A. R.

Cyrkulacyja krwi, ob. *Krążenie krwi*.

Cyrkularz, pismo drukowane lub pisane (czyli okólnik, oblegnik), przez które uwiadamia się o czem wiele osób. Takie cyrkularze rozsyłają naczelnicy powiatu u nas do wójtów gmin z rozporządzeniami rządu, co się dotyczy podatków, dostawy rekruta, poszukiwania zbiegłych i t. p. W prywatnych stosunkach handlowych, cyrkularzem zawiadamia interessowana strona o utworzeniu jakiego handlu lub zamknięciu, o zmianie firmy, o znaczniejszych sprzedażach towarów i licytacyjach i t. p.

Cyrkuł, obwód, pewna część kraju, lub miasta. Tak np. Galicyję podzielono na cyrkuly, czyli województwa; Warszawa od r. 1791, dzieli się także na cyrkuly, z początku na 7, teraz na 12, z których ostatni zajmuje przedmieście Praga.

Cyrkumwallacyjne linie służyły w oblężeniach twierdz do zabezpieczenia oblegających przeciwko nieprzyjacielowi, zdążyć mogącemu na odsiecz fortocy. Dla wielkiej rozległości jakiej one wymagały, nie mogły być dość obronnie zbudowane i dla tego obecnie wyszły z użycia; ostatni przykład tych linii napotykamy w oblężeniu Charleroi 1746 roku, gdzie one usypane były przez 20,000 chłopów. Zamiast linii cyrkumwallacyjnych obecnie wystawiają korpus obserwacyjny.

Cyrograf, ob. *Cerograf*.

Cyropedyja, słynny traktat Xenofonta: *O wychowaniu Cyrusa Wielkiego*. W dziele tem, wojowniczy uczeń Sokratesa, zamieścił rozprawy o wychowaniu, karności wojskowej i polityce. Jest to raczej romans, osnuty na tle histo-

ryczném, w rodzaju *Przygód Telemaka*. Na tkance historycznej Xenofont wymownie rozwija szlachetne myśli i wielkie zasady Sokratesa.

Oyrowski (Mikolaj), Jezuita, był w Moskwie z Dymitrem Samozwańcem jako jego spowiednik, a zarazem jako kapelan w wojsku polskiem, prowadzącym go tamże. W czasie ciężkiej choroby miał napisać: *Pieśni pobożne ku wzniesieniu miłości Boga*. Po powrocie z Moskwy zarządzał kolegijami: we Lwowie, Jarosławiu i Poznaniu, gdzie umarł 1625 r.

Oyrułk, ob. *Balwierz*.

Oyras, jeden z najslawniejszych w starożytności zdobywców, król Perwi, Medyi i Assyrii. Imię jego przekręcone od Greków, właściwie było *Koresz*. Ktezyjasz, lekarz Cyrusa młodszego utrzymuje, że w języku perskim wyraz ten znaczy *ślonce*. Urodzenie, życie i śmierć Cyrusa, otoczone są tysiącami baśniami. Według Xenofonta, którego zdanie popiera i Pismo Ś., był synem Kambyzesa, króla Persów i Mandanny, córki Astyjagesa, króla Medyi; urodził się około roku 3405 po stworzeniu świata. Trzech ma głównych historyków, Ktezyjasza, Herodota i Xenofonta, lecz ci nader są z sobą sprzeczni. Ktezyjasz, najbliższy epoki Cyrusa, mniej jest wiarogodny jak późniejszy Herodot, którego prawdziwość ustępuje jednak przed powagą Xenofonta. Herodot utrzymuje, że Astyjages, dziad Cyrusa, przestrzeżony we śnie, iż wnuk jego będzie kiedyś panował w Medyi, kazał go porwać z kolebki i zabić, lecz Harpagus, któremu wydał to polecenie, przerażony myślą przelania niewinnej krwi księcia, oddał go na wychowanie pasterzowi. Później dowiedziawszy się o swém pochodzeniu, Cyrus stanął na czele Persów, pobił i wygnął dziada i państwo jego przyłączył do Persyi. Biblia i Xenofont opiewają zaś, że Cyjaxares, zwany w Piśmie Ś. Daryjusz medyjski, syn Astyagesa, brat Mandanny, a tém samém wuj Cyrusa, będąc bezdzietnym, ustąpił siostrzeńcowi swoje państwo; ten powiększył monarchiję przez przyłączenie Assyrii, którą podbił, zwyciężywszy Baltazara, króla tej bogatej krainy, zamieszkałego w Babilonie po zniszczeniu Ninivy. Azyja Mniejsza dobrowolnie poddała się władzy Cyrusa, lecz Krezus, potężny król Lidyi, wyszedł naprzeciw niemu z 400,000 armiją, oba wojska spotkały się na równinach Thymbry w Kappadoeyi; Krezus pobity, wzięty w niewolę, a państwo jego po wzięciu Sardów, stolicy Lidyi, weszło w skład monarchii Cyrusa 548 roku przed Chrystusem. Ostatecznie władza Cyrusa rozciągała się na wschód do morza Czerwonego, na północ do morza Czarnego, na zachód do Cypru i Egiptu, na południe do Etyjopii. Herodot dodaje, że nie poprzestając na tém, Cyrus zamierzył podbić Massagetów, naród scytyjski, osiadły po za Araxem, że odniósł nawet liczne zwycięstwa, lecz wpadł w zasadzkę, w której zginął z całym wojskiem. Tomirys, królowa Massagetów, której syn zginął w poprzedniej bitwie, odszukawszy zwłoki Cyrusa, kazała mu uciąć głowę i zanurzyć ją w naczynie pełne krwi, mówiąc: „Napój się krwią, którą tak wielce kochasz.” Ktezyjasz twierdzi, że umarł z rany otrzymanej w udo; Dyjodor sycylijski, że skonał na krzyżu, zaś Plutarch, Strabon i Arystobul, że oddał ducha jak najspokojniej, w 70 roku życia w mieście perskiém Passagardes. Według Kwinta Kurcyjusza, Alexander znalazł w Passagardes grób Cyrusa otwarty i zrabowany ze skarbów powierzonych straży Magów. Trumna miała być szczerozłota, a na kamieniu grobowca znajdował się napis: „Jestem Cyrus, syn Kambyzesa, założyciel państwa Persów, władca Azyi. Nie zazdrość mi grobu, w którym spoczywają kości moje.”—Cyrus miał syna *Kambyzesa*, który zaślubił Nitetis, córkę Faraona egipskiego, Według innych historyków, Nitetis przeciwnie była żoną Cyrusa, a matką Kam-

byzesa. Cyrus upamiętnił początek swych rządów i wniósł do Babilonu słynnym edyktem, wydanym na korzyść Żydów w niewoli babilońskiej zostających; zwrócił im Jerozolimę i naczynia złote, a lewitom pozwolił odbudować świątynię. Prawdziwość tego faktu nie podlega żadnej wątpliwości. — **Cyrus młodszy**, drugi syn Dariusza Notusa i Parysatis, młodszy brat Artaxacesa, zwanego później *Artaxerxesem Mnemonem*. W 16 roku życia otrzymał od ojca zarząd (satrapiję) Azji Mniejszej, a łagodnością i szczęśliwem usposobieniem zjednał sobie przychyłność Greków. Po śmierci Dariusza, Paryzatis pragnęła go widzieć na tronie, lecz prawo starszeństwa powoływało Artaxerxes. Cyrus podburzony przez matkę i wodza lacedemońskiego Lyzandra, uknuł przeciwko bratu spisek, z zamiarem zamordowania brata własną ręką, podczas koronacji dopełnianej przez kapłanów słońca. Spisek wykryto, a lzy i prośby matki ocaliły go od hańblącej śmierci. Wspaniały Artaxerxes nie tylko mu przebaczył, lecz nałto powrócił do zarządu Azji. Pomimo to nienawisć przeciw bratu wzięła górę w sercu Cyrusa; pod pozorem wojny przeciw Tizafernesowi wystawił flotę z 60-ciu okrętów, zebrał 100,000 wojska barbarzyńskiego, najął 13,000 Greków, wyszedł z Sardów, stolicy swej satrapii i wkroczył w granice posiadłości brata. Artaxerxes z boleścią w sercu wziął się do broni, pośpieszył na spotkanie najeźdźcy w 800,000 wojska. Spotkali się pod Kunaxa na równinach Babilonu. Cyrus walczył jak bohater, rozproszył wojska brata, dotarł do zastępu świętego, złożonego z 6,000 ludzi, strzegących osoby króla. Z okrzykiem: *Widzę go!* rzucił się na brata, zabił pod nim konia, lecz przeszyty oszczepem Artaxerxes, padł na ziemię i u nóg braterskich wyzionął ducha. Grecy oplakiwali śmierć jego, a Xenofont oddaje mu najpiękniejszą pochwałę. Wypadek ten miał miejsce około r. 401 przed nar. Chr.

Cyryjak (święty), poświęcony na dyakona Kościoła rzymskiego przez papieża Marcellina, któremu doniesiono o miłości, jaką ten mąż święty miał dla prześladowanych chrześcijan i o ofiarach, jakie dla nich czynił. Gdy męki wszelkiego rodzaju nie zdołały powściągnąć go od opowiadania nauki Jezusa Chrystusa, ani zmusić do składania ofiar balwanom, Cyryjak święty został wraz z Largusem, Smaragdem i dwudziestu innymi chrześcijanami, za czasu prześladowania Decyjusza, z rozkazu Maxyminjana. Ciała tych męczenników pogrzebane były niedaleko miejsca ich kaźni, przy drodze salaryjskiej, a niedługo potem za papieża Marcela, przeniesione do własności pobożnej chrześcijanki, imieniem Lucyny. Papież Honorjusz I zbudował kościół na cześć ś. Cyryjaka. Autentyczność aktów dotyczących tego świętego ulega wątpliwości. Zaliczony on został później w poczet czterdziestu Auxyljatorów i Kościół obchodzi jego pamiątkę dnia 8 Sierpnia. L. R.

Cyryjak, patriarcha konstantynopolitański, następca Jana Poszczęcego, roku 597 przywłaszczył sobie tytuł biskupa powszechnego, czyli ekumenicznego, zatwierdzony mu przez zbor biskupów, zwołany w jego imieniu. Z tego powodu wszedł w zatargi z papieżem Grzegorzem Wielkim, który użył względem niego właściwej sobie powagi i surowości. Cesarz Fokas oświadczył się za Grzegorzem przeciw Cyryjakowi i zabronił mu szczególnym edyktem, przywłaszczać rzeczony tytuł, który służył jedynie biskupowi rzymskiemu. Cyryjak umarł, jak powiadają, ze zmartwienia, r. 606. L. R.

Cyryll (święty), zwany *Jerozolimskim*, urodził się około roku 315 w Jerozolimie, lub w okolicach tego miasta; w 19 roku życia wyswięcony na dyakona, w roku 345 na kapłana, miał sobie poleconém nauczanie najwyższej klasy katechumenów i napisał w tym celu 23 *Katechexy*, obejmujące najzupełniejszy

wykład wiary katolickiej. Około roku 350 wyniesiony na biskupa jerozolimskiego, wplątał się w spory z Akacyjuszem, aryjańskim biskupem Cezarei i za sprzyjanie nicejskiemu wyznaniu wiary, przez synod z pół-aryjanów złożony, ze stolicy swej wygnany został roku 357. Wprawdzie sobór katolicki w Seleucyi, we dwa lata później przywrócił go na urząd; lecz nie mógł utrzymać się przy nim, z powodu zawziętości aryjanów, którzy go powtórnie wygnali. Objął Cyrylli swą stolicę po wstąpieniu na tron Julijana Apostaty; lecz gdy ten chcąc wiarę chrześcijańską poniżyć, wezwał Żydów do odbudowania dawnej ich świątyni, biskup jerozolimski śmiało oparł się temu przedsięwzięciu. Za cesarza Walensa, zwolennika zasad aryjanizmu, Cyryll uległ znowu przesładowaniu i dopiero od wstąpienia na tron Gracyjana, rządził spokojnie swoją diecezją aż do śmierci. Umarł roku 386, dnia 13 Marca i w tym dniu pamiątkę jego obchodzi Kościół. Najlepsze wydanie dzieł św. Cyrylla, jest paryżkie, roku 1720. Tłómaczył je na język francuzki Antoni Faivre (Lyon, 1844, tomów 2).

Cyryll, zwany *Alexandryjskim*, jeden z pierwszych Ojców Kościoła, wychowany był przez wuja swego Teofila, patrijarchę alexandryjskiego, i wstąpił po nim na tę godność w roku 412. Lud wprawdzie miasta Alexandryi prowadził był na nią innego, lecz zbrojna pomoc dowódcy wojsk rzymskich Abundantiusa, spór na stronę Cyrylla rozstrzygła. Ta okoliczność podniosła znacznie polityczny wpływ jego i potęgę, którą zbyt porywczy i surowy, na-przód na ucisk i przesładowanie różnowierców, a zwłaszcza sekty Nowacyjanów obrócił. Następnie obrażony zuchwałością Żydów w zajściach z katolikami, napadłszy z ludem na ich domy, wszystkich z miasta ustąpić przymusił. Liczono ich w ogóle do czterdziestu tysięcy; że zaś tak nagle zmniejszenie ludności okazało się szkodliwem dla miasta, prefekt prowincyi Orestes, zaniósł skargę przed tron cesarski, na nieprawne postępowanie Cyrylla. Cesarz nakłonił ucha usprawiedliwieniom się patrijarchy, lecz nieprzyjaźń między nim i Orestesem nie przestawała dzielić umysłów. Pięciuset mnichów przybyło z okolic do miasta, bronić sprawy i osoby zagrożonego, podług nich, patrijarchy. Sam prefekt jadąc na wozie, napadnięty wśród dnia na ulicy, zaledwie życie ocalił; Cyryll uważał za męczennika mnicha, który ten zamach śmiercią pod różgami przyplacił. Uczona Hypacyja, córka filozofa Teona, sławna mistrzyni i naczelniczka filozoficznej szkoły, stała się także ofiarą poduszczanego pospólstwa, które zawlokłszy ją do kościoła, zamordowało okrutnie, pod pozorem, że ona to jakoby poróżniła patrijarchę z prefektem. Takie początki rządów Cyrylla nie są wprawdzie najpiękniejszą epoką jego życia, ani można go usprawiedliwić z zarzutów, jakie nań słusznie w historii ściągnęły; lecz wkrótce herezycja Nestoryjusza otworzyła mu nowe pole obszernej w Kościele zasługi, której sławę imienia swego jest winien. Nestoryjusz, patrijarcha konstantynopoliński, rozróżniając w Zbawicielu ludzką naturę Chrystusa, od bożkiej natury Jezusa, uznawał wprawdzie N. Maryję Pannę za matkę Chrystusa, lecz jej imienia Matki Boskiej zaprzeczał. Ta przewrotna nauka zgorzszyla wszystkich wiernych; Cyryll pisał do jej rozkrzewiciela, aby się w swoich błędach poprawił; gdy to jednak nic nie pomogło, Rzym wyklął Nestoryjusza w roku 430 i dopełnienie wyroku Cyryllowi powierzył. Cyryll widząc bezskuteczność środków łagodnych, ułożył 12 punktów i do ich podpisania sądownie Nestoryjusza zapozwał; oparł się Nestoryjusz; inni także biskupi, a między tymi Jan, patrijarcha antyjocheński, wzięli jego obronę i spór cały nie mógł się zakończyć inaczej, jak przez zwołanie powszechnego soboru, który

cesarz Teodozyjusz do Efezu naznaczył. Cyryll w stopniu patriarchy aleksandryjskiego przewodnicząc jego obradom, gdy zapozwani Nestoryjusz i stronnik jego Jan z Antyochii, nie uznając powagi sędziów, na oznaczony dzień nie stanęli, potępił naukę obu i potwierdzenie 12 swoich anatematów wyjednał. Nawzajem Jan z Antyochii, złożyłwszy osobny sobór w temże mieście z pięćdziesięciu przyjaznych sobie biskupów i pralatów wschodnich, wyklął podobnie naukę Cyrylla i samego złożył z urzędu. Obie strony porwały się do oręża, cesarz posłał do Efezu wojsko, aby walczących rozproszyć, lecz to zmieniło tylko plac wojny, która się przez trzy lata na różnych miejscach toczyła. Dwór cesarski wziął stronę Nestoryjusza i Cyrylla na nowy sobór do Efezu powołał. Obie strony przybyły zbrojno; Cyryll został pojmany i osadzony w więzieniu, jednak uszedł i do Alexandrii powrócił. Tymczasem bunt w Konstantynopolu, z naprawy jego jak powiadają wzniecony, zachwał trwożliwy charakter Teodozyjusza i skłonił go do traktowania z Cyryllem. Patriarcha złagodził nieco pierwotne swe 12 punktów i przystał na uznanie dwolstej natury w Chrystusie; gdy zaś niechący naśladować go Nestoryjusz trwał uporczywie przy swych pierwszych mniemaniach, cesarz zmusił go do złożenia dostojności biskupiej i zamkniętego najprzód w klaszterze do Tebaldy, w końcu na wygnanie posłał. Cyryll wrócił w tryumfie do Alexandrii i tamże w roku 444 niepokojny swój żywot zakończył. Pisał wiele, zwłaszcza w przedmiocie tajemnicy Wcielenia, co mu zjednało przydomek doktora tegoż dogmatu. Pisma jego nie odznaczają się ani bogactwem myśli, ani pięknością wysłowienia, ale jasnością i ścisłością w wykładzie powyższej tajemnicy. Sobory: efezki i chalcedoński, przyjęły w poczet kanonów drugi list jego do Nestoryjusza i inny do biskupów wschodnich pisany; Kościół zaś grecki uczynił toż samo z szóstym. Najzupełniejsze wydanie wszystkich dzieł jego, po grecku i po łacinie, wyszło staraniem Jana Auberta w Paryżu, w 6 tomach, in folio, 1638 roku. *Homilje Cyrylla* przełożył na francuzki Morelle, w Paryżu, 1604. Biblijoteka watykańska ma posiadać wiele jego homilij w rękopiśmie. Dzień jego święta w Kościele łacińskim przypada dnia 28 Stycznia.

Cyryll, po słowiańsku *Cerha*, z łacińska *Cyryllus*, gorliwy opowiadacz Ewangelii w krajach południowo-słowiańskich i Morawii, lepiej znany pod tym imieniem, które przyjął zostawszy mnichem, aniżeli pod imieniem s. Konstantyna; znany w historii, wraz z bratem Metodym (Metodyjuszem), nieodstępnym swym towarzyszem i współpracownikiem w podróżach i pracach apostołskich, pod mianem *Apostolów słowiańskich*; urodził się z rodziców Greków, a jak inni utrzymują, tylko pochodzenia greckiego, w mieście Soluń (Salonika), w Bułgarii roku 827. Najmłodszy z siedmiu braci, rozpoczął nauki w siódmym roku życia. W 14 straciwszy ojca, wywieziony został 841 roku do Konstantynopola przez Logotheta Theoktista (zdaje się swego krewnego), bawił na dworze cesarskim. Będąc jeszcze młodzieńcem, około 843 roku wiodł spór z patriarchę Janem, zrzuconym z urzędu. Wbrew życzeniu swego opiekuna Theoktista, który go skłaniał do zawarcia związków małżeńskich, wstąpił do stanu duchownego. W 24 roku życia (851 roku) z posłem Jerzym (Georgijem), wysłany do księcia saraceńskiego Amermana (jak się zdaje do Meliteny); następnie przez cesarza Michała z poselstwem do Kozarów (Chazarów), między 857 a 861 rokiem, gdzie wynalazł zwłoki s. Klemensa, które podarował papieżowi. Bawił później jakiś czas z bratem Metodym w Bułgarii u Borysa, księcia bułgarskiego. Między rokiem 862 a 864 z polecenia cesarza i na żądanie posłów księcia morawskiego Rostysława (Rastysława), który wi-

dząc zniechęcenie narodu i ztąd złe skutki ze zbyt przymusowego opowiadania nauki Chrystusa Pana przez niemieckich księży, narzucających nowonawróconym niezrozumiałą mowę, prosił o apostołów znających język słowiański, Cyryll udał się z Metodym do Morawii, gdzie zaprowadził liturgiję ludowi w języku zrozumiałym. Oskarżony o kacerstwo przez niemieckie duchowieństwo, na wezwanie papieża Adryjana II, udał się w roku 867 do Rzymu, gdzie wyswięcony został na biskupa. W czasie tej podróży przebywał czas jakiś u księcia pannońskiego Kocela w Solnym Grodzie (po madziarsku *Szalarár*, wymów *Salavor*). W roku 868 podupadłszy na zdrowiu, wstąpił w Rzymie do klasztoru (24 czy 25 Grudnia), gdzie umarł 14 Lutego 869 roku w 42 roku swego wielkich zasług życia. Ś. Cyryll między innymi zasługami dla słowiańszczyzny ma i tę niemałej wagi, że dał podstawę starosłowiańskiemu piśmiennictwu w Carogrodzie, najprawdopodobniej na końcu 861 roku, lub na początku 862, ułożeniem abecadła i przekładem z greckiego: *Czytania Ś. Ewangelii*. Praca ta dokończoną została przy pomocy Metodego w ciągu lat czterech w Morawii, przetłómaczeniem najgłówniejszych wówczas ksiąg liturgicznych, któremi są, oprócz powyższego i *Epistol*, następujące: *Psalterz*, *Perejemnik*, czyli czytanie Staroego Zakonu, *Czasosłow* czyli *Horologium* (tyle co brewijarz), *Stużebnik* czyli *Liturgijarz*; *Trebnik*, inaczej *Potrebnik*, *Czynownik* i *Czyny* czyli *Rytuał* i *Oktoich Damaskina* (śpiewy kościelne). W tej pracy niepomierny bez wątpienia udział mieli najpierwsi i najzacniejsi uczniowie Cyrylla, jak Klemens, Naum, Angelar, Sawa, Gorazd, z tych pierwszy Bułgar, a ostatni Morawiak. Większa część tych ksiąg niewątpliwie jeszcze za życia Cyrylla (między 862 a 869 rokiem) była przełożona z greckiego, z pomocą brata jego Metodego i wspomnianych współpracowników; reszta dopelniona po jego śmierci (między 869 a 885 r.). Nie ma także wątpiwości, że Cyryll pisał i innej treści dzieła, nie wiadomo tylko czy w języku greckim, czy słowiańskim. Zdaje się, że legenda o znalezieniu zwłok ś. Klemensa rzymskiego (w Tawryi 861 roku), z której wiadomo, że je znalazł Cyryll, napisaną jest przez niego zapewne po grecku; większe atoli prawdopodobienstwo przemawia za biskupem Klemensem. Z tém wszystkiém biskup Klemens mówi, że Cyryll napisał: *Spór z Muhometanami i Żydami w Kozarach*, który Metody przełożył na język słowiański, podzieliwszy na ośm mów. Napomknienie o tym sporze z Żydami, znajduje się w liście cara kozarskiego Józefa, do Żyda Rabi Chisdai, w księdze *Sefer Khozri*. O ś. Cyryllu w nowszych czasach między innymi pisali: Bezimienny w *Moskwitianinie*, 1843. Nr. 6, str. 406 i następne. Toż samo po czesku w *Czasopiśmie Czeskiego Muzeum*, 1845. Makarij, *Ist. Christ. w Rossii*, 1846, str. 225. Filaret, *Kiril i Metodij. Cxtenija M.*, 1846, N. 4 i 5. Szewyrew, *Istor. Rus. Slow. M.*, 1846, tom 1, str. 133 i następne. Artykuł pod tytułem: *Rozkwiet Słowanské literatury w Bulharsku*, przez P. J. Szafarzyka w *Czasopiśmie Czeskiego Muzeum*, 1848. Dr. Ginzel, *Geschichte der Slavenapostel Cyrillus und Methodius und der slavischen Liturgie*, Lito-mierzyce, 1857 i 1860.

Cyrylliokle abecadło, ob. *Kirylica*.

Cyrillus (Jan), inaczej Trzebicki, Czech, urodzony 1566 roku, ksiądz Braci czeskich. W roku 1609 po ogłoszeniu wolności wyznań i uorganizowaniu konsystorza dla utrakwistów, powołany na jego członka; w roku 1618 został kaznodzieją sławnej kaplicy Betleemskiej; 1619 roku scnijorem księży Czesko-braterskich. Po bitwie białogórskiej wygnany wraz z innymi (1621), udał się do Leszna (1628); umarł 1632 roku nagle na kazalnicy. Jan Trzebicki był

Ad. N.

teściem Jana Amosa Komeńskiego. Jest autorem kazania na pogrzebie Albrechta Smirzyckiego (1619) i dzieła: *Codzienne ćwiczenia się w pobożności*, oraz innych.

Ad. N.

Cysalpińska rzeczpospolita zawdzięczała swój początek zwycięstwom Bonapartego we Włoszech i przeszła w czasie krótkiego swego istnienia koleje, jakim podlegała ówczesna Francja. W roku 1796 federacja zbrojna, która połączyła Bononię, Ferrarę, Modenę, a następnie Reggio, utworzyła rzeczpospolitą, która z powodu swego geograficznego położenia przejęła nazwę *cyspadańskiej*; gdy znów *transpadańską* utworzyła federacja Lombardji austriackiej, Bergamo, Mantui i Romanii, która już poprzednio ogłosiła się *rzecząpospolitą emilijańską*, skasowaną traktatem tolentyńskim. Otóż dwie te rzeczypospolite, to jest cyspadańska i transpadańska, z powodu różności swych interesów, były nie na rękę Bonapartemu; postanowił więc połączyć je w jedną. W pierwszej przemagało stronnictwo arystokratyczne, w drugiej demokratyczne, zjednoczenie więc miało wiele trudności, które wszakże Bonaparte usunął, robiąc nadzieję tak jednym jak i drugim, przywrócenia ostatecznego wielkiej ojczyzny włoskiej. Preliminaria traktatu w Leoben uświęciły istnienie rzeczypospolitej cysalpińskiej, będącej złączeniem dwóch poprzednich; organizacją zaś jej zajęto się w Montebello. Komitetowi złożonemu z sześciu członków, poruczono ułożenie konstytucyi, którą właściwie się zajął generał głównodowodzący armiją włoską, wraz z Grzegorzem Fontaną, uczonym członkiem owego komitetu. Naturalnie, iż forma francuzkiego rządu służyła tu za model, ustanowiono więc dyrektoryjat z pięciu członków złożony, oraz różne komitety, później zaś dopiero członkowie obudów rad prawodawczych wybrani być mieli. Utworzono także ministerstwa policji, wojny, finansów, sprawiedliwości i spraw zewnętrznych. W ten sposób uorganizowana rzeczpospolita cysalpińska inaugurowaną została w Medyolanie, dnia 9 Lipca 1797 roku, wielką uroczystością, na której znajdowało się do 400,000 obywateli, między którymi było 30,000 gwardyi narodowej, przysłanej w deputacyi od różnych departamentów nowego państwa. Arcybiskup medyolański pod otwartem niebem odprawił nabożeństwo i pobłogosławił nowe sztandary trójkolorowe, w których miejsce koloru francuzkiego niebieskiego, zajął zielony. Rzeczpospolita ożywiona uczuciami wdzięczności dla Francji, która nie przyłączyła krajów włoskich do swego terytorjum, lecz uznała je niepodległemi, uchwaliła w tymże dniu przez organ swego dyrektoryjatu wystawienie na *Campo del la Confederazione*, ośmiu piramid na cześć Francji i walecznych jej synów, którzy w sprawie wolności polegli na placu boju. Nowa rzeczpospolita wkrótce zwiększoną została przez przyłączenie Brescii, Mantui i Placency z ich okręgami i podzieloną przez swego twórcę na 20 departamentów, do których dodać jeszcze należy Pesaro, tak iż papieżowi zostało zaledwie dziedzictwo świętego Piotra. Nielatwe wszakże były rządy w obszernej tej rzeczypospolitej, gdyż zaszły zaraz trudności co do przysięgi, mianowicie w prowincyjach, które zostawały dotąd pod rządem teokratycznym. Musiano wezwać pomocy samego duchowieństwa; udano się więc do cnotliwego i pobożnego arcybiskupa Imoli, Chiaramonte, który później pod imieniem Piusa VII wstąpił na stolicę apostolską i koronował Napoleona i Józefinę. Otóż arcybiskup wydał homiliję apologetyczną rządu republikańskiego, w której między innymi rzeczami powiedział: „Najmilsi bracia, rząd demokratyczny u nas zaprowadzony w niczém nie sprzeciwia się Ewangelii, gdyż wymaga wszelkich cnót wzniosłych, których jedynie w szkole Jezusa Chrystusa nauczyć się można. Cnoty moralne, będące porządkiem usta-

nowionym przez miłość wiekiustą, uczynią nas dobrymi demokratami. Tak, drodzy bracia moi, bądźcie dobrymi chrześcijanami, a staniecie się wybornymi demokratami." Ewangeliczna ta odezwa wywarła swój skutek, osobliwie wśród dawnych poddanych trzech legacyj rzymskich. I zakwitła potężna demokratyczna rzeczpospolita, rozciągająca swe granice od Alp helweckich do Apenin rzymskich i od Tessynu do Adryjatyku; kiedy jej poseł, sławny Visconti, przebywał w Paryżu, do Medyolanu zjeżdżali się ambasadorowie Neapolu, Hiszpanii, Sardynii, Toskanii, Genui i Parmy. Jedna tylko stolica apostolska wzbraniała się uznać rzeczpospolitą, lecz i ta zagrożona wojną, nie mogąc od Austrii żadnej spodziewać się pomocy, ustąpiła, a wtedy spodziewać się należało, iż odrodzenie i zjednoczenie Włoch całych nie jest próżnym marzeniem; na nieszczęście genjusz republikański ustąpić musiał przed tendencjami monarchicznymi, za któremi w ślad poszedł dawny porządek rzeczy. Tymczasem w obudwu radach prawodawczych, najznakomitsi obywatele włoscy zajęli swoje miejsca; zawarto r. 1793, 28 Marca, traktat z rzeczpospolitą francuzką, której bojaźliwy dyrektoryjat z nieukontentowaniem spoglądał już wtedy na postępek idei demokratycznych we Włoszech, zwłaszcza że świeżo zawarty pokój z Austryją nakazywał wielką oględność. Ambasador francuzki, obywatel Trouvé, zaproponował najprzód niejaki modyfikacyje w młodziutkiej jeszcze konstytucyi; odbywał następnie konferencyje we własnym pałacu, ze znakomitościami największy wpływ w obudwu radach mającemi. Przedstawiona reforma była na korzyść arystokracji; miano zamiar zmniejszyć liczbę deputowanych i departamentów, zwiększyć władzę dyrektoryjalną, ograniczyć wolność prassy i pozamykać kluby. Zatrwożeni demokraci wysłali generała Brune'a z przedstawieniami do Paryża; nic to jednak nie pomogło. Ambasador w dniu 30 Sierpnia zebrał u siebie 120 deputowanych, stanowiących zaledwie połowę reprezentacyi narodowej, dał im do podpisania zmodyfikowaną konstytucyję, oświadczając, iż do jej wykonania w razie oporu siły użyje. Nazajutrz oburzona opozycyja energicznie zaprotestowała, lecz uledek musiała przed bagnetem francuzkim: w dniu 31 pałac, w którym się obie rady zgromadziły, zajęło wojsko i wypędziło opierających się reformie reprezentantów; wydalono również dwóch dyrektorów i zastąpiono ich innymi. Podobnego zamachu, jakiego się dopuścił dyrektoryjat francuzki, użył potem Bonaparte względem niego samego. Po dokonanej reformie wrócił dopiero Brune z Paryża; w miejsce Truve'go przysłano sławnego Fouché. Zagrożony koalicyją dyrektoryjat francuzki, odwołał wkrótce Brune'a i Fouché'go, a w ich miejsce posłał Jouberte'a i Rivaud. Ten ostatni nowego gwałtu na radach i dyrektoryjacie się dopuścił, wydalając z nich przy pomocy bagnetów, republikańskich członków, którzy za wpływem Brune'a pozajmowali byli dawne swoje miejsca. Wtedy jasno przejrzała rzeczpospolita cysalpińska, iż ma do wyboru despotyzm austryjacki, lub francuzki. Odtąd zawiązało się prawdziwie sprzysiężenie, mające na celu niezależność narodową: *Towarzystwo promieni*, które wnet połączyło tajemnym węzłem miasta i wsie włoskie. Spiskowi ciśnieni z jednej strony przez Francyję, z drugiej przez Austryję, przy wybuchłej nowej wojnie, na późniejszej swoje zamiary odwlec musieli. Wiadomo zaś, jakie były losy owoczesnej kampanii włoskiej: Macdonald, Moreau, Championnet, Joubert, próżne czynili wysilenia. Ten ostatni tu zginął. Dopiero po powrocie Bonapartego z Egiptu 1799 roku, po zniesieniu dyrektoryjatu francuzkiego, zwycięztwa pierwszego konsula uwolniły rzeczpospolitą cysalpińską od Austryjaków. Traktat lunewilski, który obdarzył Europę pokojem, między innemi artykułami

zawierał: „Strony zawierające umowę, gwarantują wzajemnie niezależność rzeczypospolitych: bawarskiej, cysalpińskiej, liguryjskiej i helweckiej, zostawiając zupełną swobodę mieszkańcom tychże, zaprowadzenia u siebie takiej formy rządu, jaką za najdogodniejszą dla siebie uznają.” Pierwszy konsul postanowił być tu prawodawcą nowego prawa publicznego. Jakoż czas rzeczypospolitych przemijał nietylko we Włoszech, ale i we Francyi, gdzie z dyrektoryjatu wyrodził się konsulat. Konsulta cysalpińska uchwalila w dniu 12 Listopada 1801 roku, iż konsulta nadzwyczajna zbierze się w Lyonie i wraz z pierwszym konsulem położy zasady praw organicznych dla rzeczypospolitej. Było to dość dziwne rozporządzenie, którego źródła łatwo się domyślić. Cóżkolwiek bądź, 452 najznakomitszych Włochów zebrało się w Lyonie, gdzie ich gościnnie podejmowali ministrowie Talleyrand i Chaptal. Dnia 11 Stycznia 1802 roku przybył i pierwszy konsul, odbywszy prawdziwie tryumfalny wjazd, jako prawodawca i pacyfikator. Konsulta rozpoczęła pod przewodnictwem hrabiego Marescalchi swe obrady dnia 4, zakończyła je zaś dnia 29 Stycznia uchwałą, aby *pierwszy konsul raczył zaszczycić rzeczpospolitą, rządząc nią i nadal*. Deputowani upraszali i otrzymali łatwo, iż nazwę *rzeczypospolitej cysalpińskiej*, jako już zużytą i dyrektoryjat przypominającą, zamieniono na tytuł *rzeczypospolitej włoskiej*, której wiceprezydentem został mianowany Melzi, późniejszy książę Lodi. Tym sposobem łatwe było przejście od *rzeczypospolitej włoskiej* do *królestwa włoskiego*, jak od konsulatu do cesarstwa. Jakoż w dniu 24 Marca 1804 roku deputacja, pod przewodnictwem pana Melzi, udała się do cesarza z prośbą, aby według życzeń ludów włoskich, przyjął koronę żelazną i do swego cesarskiego tytułu przyłączył tytuł *króla włoskiego*.

Oyspadańska rzeczpospolita, to jest położona z tej strony rzeki Po, powstała w tym samym czasie co rzeczpospolita *transpadańska*, to jest położona z drugiej strony tejże rzeki. Utworzył ją general Bonaparte dnia 20 Września 1796 roku, po odniesioném zwycięztwie pod Lodi. Rzeczpospolita cyspadańska słała się z Modeny, Regio, Ferrary i Bononii; rzeka Po oddzielała ją od rzeczypospolitej transpadańskiej, zawierającej Lombardję austryjacką. Konstytucya tego nowego państwa była kopiją ówczesnej konstytucyi francuzkiej: władza wykonawcza była w ręku dyrektoryjatu, złożonego z trzech członków. Nadto były dwie rady: wielka rada, złożona z 60 i rada starszych z 30 członków. Całe terytoryjum dzieliło się na 10 departamentów, liczących do milijona ludności. W dniu 29 Kwietnia 1797 roku, rady rozpoczęły swe posiedzenia, lecz stronnictwo demokratyczne wkrótce spowodowało ich rozwiązanie, pragnąc zjednoczyć się z rządząpospolitą cysalpińską, w której rewolucya wydatniejszy kierunek przybierała. Jakoż prowincyje Modeny i Regio przyłączyły się do tej ostatniej. Uszczuplona tak rzeczpospolita cyspadańska, miała otrzymać od Bonapartego opuszczoną przez papieża Romaniję, lecz gdy i ta zapragnęła być wcieloną do rzeczypospolitej cysalpińskiej, nic jej nie pozostało, jak zrzec się swej niezawisłości i w miesiącu Lipcu 1797 roku połączyć się także z rządząpospolitą cysalpińską.

Oysrenańska rzeczpospolita, istniała tylko z imienia, kiedy w skutek działań armii francuzkiej na lewym brzegu Renu, 1797 roku rządy niemieckie zostały rozwiązane i kiedy kilka miast, jako to: Kolonija, Bonn i Akwisgran, połączyły się w celu utworzenia na wzór państw włoskich oddzielnej rzeczypospolitej i oddały się pod opiekę Francyi. Ale już traktatem w Campo-Formio (17 Października 1797 roku) Austryja zezwoliła na odstąpienie lewego brzegu

Renu Francuzom, tak iż organizacja tej rzeczypospolitej wcale nie doszła do skutku.

Oysterki, zwane we Francyi *Bernardynkami*, nie wiadomo kiedy i przez kogo były założone. Niektórzy dziejopisowie tego zakonu przypisują jego początek świętej Humbelnie, siostrze ś. Bernarda, opata klarewallńskiego, inni samemu ś. Bernardowi, który jakoby założył ten zakon wprzód nim siostra jego opuściła świat i dla tego nadał im prawo mianowania go swoim ojcem. Rzecz do prawdy podobna, że pierwszy klasztor Cystersek był w Tart, w dyjecezyi Langres, założony przez św. Stefana. Najslawniejszy ich klasztor pod miastem Burgos, w Hiszpanii, pod tytułem Ś. Maryi Królewskiej, zwany *las Huelgas de Burgos*, założył Alfons II król Kastyllii. Zakonnice trzymały się tej samej reguły co klasztory męskie; milczenie, modlitwa, rozmyślanie, praca ręczna, uczenie panienek były ich powinnością. Ubiór ich składały: habit biały, pas czarny, szkaplerz i welon. Siostry konwerski nosiły habit brunatny. Klasztory ich zostawały pod zwierzchnością biskupów dyjecezalnych, lub też opatów Cystersów, albo łączyły się po kilka lub kilkanaście klasztorów w jeden okrąg i rządziły się same przy pomocy duchownej Cystersów. Niektóre ksienie nadużywały praw sobie służących. I tak Konstancyja, królowna, córka Alfonsa II, ksieni klasztoru las Huelgas, skłoniła własnym przykładem wiele innych królowien i księżniczek, że Cysterkami zostały i zapisami swojemu w dobrach ziemskich i kapitałach tak dalece ów klasztor zbogacili, iż żaden w Hiszpanii magnat najbogatszy nie miał w on czas tyle rocznego dochodu; ale sama odważyła się poświęcić nowicyjuszki, miewała kazania, wykladała Ewangellię, słuchała spowiedzi zakonnic i przywłaszczała inne obowiązki kapłańskie. Papież Innocenty III zniósł te nadużycia. Sancha, królowna arragońska, będąc trzecią księżnią w Huelgas, zyskała nowe przywileje od króla Ferdynanda, Świętym zwanego, w roku 1218 i ograniczyła liczbę zakonnic do stu, liczbę zaś panien biorących tam wychowanie do 40, wylamując się zupełnie z pod władzy naczelników całego zakonu. Jakoż roku 1260 odrzuciła wizytę urzędową Idziego III, opata Klarewalli i nie chciała jej przyjąć, za co na kapitule generalnej cysterskiej kłótnią skarana została. Do roku 1587, w którym umarła Eleonora kastyljska, córka króla Piotra Okrutnego, ksienie Huelgaskie były ciągle dożywotniemi; lecz odtąd poczęły bydź tylko na trzy lata wybierane. W roku 1596 Agnieszka Henriquez, ksieni de las Huelgas, zaprowadziła reformę Cystersek pod nazwiskiem *Rekollettek*. Innej reformie dała początek roku 1622 w mieście Rumilli, w Sabaudyi, wielebna matka Ludwika Blanka Teresa de Ballon. Ta reforma rozszerzyła się szybko do Grenobli, a ztąd do innych klasztorów Francyi i Sabaudyi; później rozdzieliła się na dwie kongregacje: sabaudzką, *Wcielenia* i francuzką, *świętego Bernarda*. W roku 1653 wynikła nowa reforma pod nazwą *Najdroższej Krwi Chrystusowej*, ale nigdy nie doszła do takiego znaczenia, jak *Instytut zakonnic w Port-Royal des Champs*, pod Paryżem, w opactwie założonem roku 1204. Tu w roku 1622 zaprowadziła reformę matka Aniela Arnaud. W roku 1627 opactwo zostało wyjęte z pod jurysdykcji Cystersów i oddane pod zwierzchność arcybiskupa paryzkiego, gdy w rok później inny klasztor *Port-Royal*, przy ulicy ś. Jakóba, zamieszkały zakonnic z Port-Royal des Champs. Pó dwóch latach zakonnic poświęciły się Nieustającej Adoracyi Przenajświętszego Sakramentu. Podczas sporów o jansenizm nie chciały one podpisać bezwarunkowo podanej im formuły Ludwik XIV zostawszy na starość bigotem, męszał się w kłótnie teologiczne zabronił im przyjmować nowicyjuszki i kazał odprawić ich postulantki i uczen-

nice. Później dziesięć zakonnic paryżkich podpisały konstytucyję Alexandra VII, papieża. Król odłączył je od zakonnic w Port-Royal des Champs i pozwolił wybrać sobie ksienię. Port-Royal des Champs stał się ogniskiem jansenizmu, a gdy zakonnice chciały podpisać tylko warunkowo konstytucyję, przeto dnia 29 Października 1708 roku, rozesłane zostały po klasztorach innych zakonów, a Port-Royal zniszczono. Zakonnice paryżkie oddały się wyłącznie wychowaniu pańien. Pierwotne opactwo w Tart zreformowała r. 1617 wielbna matka Joanna od ś. Józefa de Poulran. W Austrii trzy ksienie klasztorów: heppackiego, himmeltröńskiego i guttenselskiego, miały ten przywilej, że każda wraz ze swém dostojenstwem księżniczką cesarstwa zostawała. W Niemczech były klasztory, gdzie długo po reformie Lutra, ksienie w klasztorach Cystersek wybierały się kolejno na przemian katolickiego i ewangelickiego wyznania, mianowicie zaś w opactwie tronenbergakiém w Westfalii. Do Polski ten zakon wprowadzony około roku 1230 przez ś. Jadwigę, małżonkę księcia szląskiego i czeskiego Henryka Brodatego, która fundowała i hojnie uposażyła klasztor Cystersek w Trzebnicy, w Szląsku polskim, gdzie też sama z córką swoją Gertrudą zostawszy zakonnicą, roku 1243 dnia 21 Września życia dokonała, przez Klemensa IV papieża kanonizowana i w poczet celniejszych patronek polskich policzona, pod dniem 15 Października. Były jeszcze dwa inne klasztory Cystersek w Polsce. W Litwie jeden tylko klasztor tego zgromadzenia w Kimbarówce pod Mozyrzem, zwany Anielską Doliną, *Vallis Angelica*, założony przez Benedykta Rożańskiego, opata Cystersów Kimbarówki, czyli Ciemnej Doliny, *Vallis Umbrosa*, roku 1744 w przesłiczném położeniu, wśród lasu między dwiema górami, w pobliżu klasztoru męskiego tejeż reguły, liczył w r. 1857 zakonnic 16.

Oysterki. Cysternami nazywają się budowane w ziemi zbiorniki wody spadającej w postaci deszczu lub śniegu z atmosfery, w których takowa się przechowuje. Bywają budowane z cegły łączonej zaprawą hydrauliczną, albo w skale wykute, niekiedy zaś miewają ściany drzewem wyłożone, urządzają się szczególnie w okolicach ubogich w wodę, a mianowicie na Wschodzie, obfitującym w pustynie. Składają się one z dwóch części, w pierwszej woda doprowadzona rynnami lub rurami osadza nieczystości w niej zawieszane, po czém przechodzi do drugiej części obszerniejszej, przykrytej mocnóm sklepieniem, zabezpieczającym wodę od parowania i zanieczyszczenia. Dla utrzymania zaś wody w dość niskiej temperaturze, sklepienie przysypuje się ziemią, tudzież wejście do cysterny urządza się ze strony północnej. Starożytni, którzy odznaczali się przepychem w swoich konstrukcyjach wodnych, budowali niekiedy cysterny. Okazałe budowle tego rodzaju znajdowały się w Palestynie, a niektóre z nich miały po 150 kroków długości i 60 szerokości. Obok łaźni Tytusa w Rzymie, widać jeszcze dotąd ruiny kolosalnego wodozbióru, zwanego *siedmią salami*, podzielonego ścianami równoległymi, tworzącemi kurytarze sklepione. Prawie wszystkie podwórza domów Pompei opatrzone są cysternami przeznaczonemi do zbierania wody deszczowej, które się przedstawiają w postaci czworokątnych zbiorników, niewielkiej głębokości, przykrytych sklepieniami. W teraźniejszych czasach potrzeba cystern znacznie się zmniejszyła, wszędzie albowiem prawie można urządzać studnie artezyjskie, które dostarczają wody świeżej, a tém samém zdrowszej od długo przechowywanej w cysternach, zwłaszcza niedość starannie utrzymywanych.

Oystersi, zakon, *ordo Cisterciensis* (po francuzku *Citeaux*), będący gałęzią Benedyktynów ściślejszej reguły, wziął nazwisko od opactwa położonego

w Burgundyi, w dyjecezyi Chalons, w odludnej pustyni wśród lasów i skał, nie-daleko miasta Dijon, w miejscu zwaném *Cistercium*, z powodu licznych cystern tam znajdujących się. Robert, opat Benedyktynów w Molesme, widząc roz-prężenie karności pomiędzy swymi zakonnikami, wybrawszy sześciu towa-rzyszy, roku 1098 schronił się do wspomnianego odludnego miejsca, aby pro-wadzić żywot ostry i bogobojny. Eudes, książę Burgundyi, dokończył zaczęty klasztor, uposażył w grunta i bydło; biskup zaś Chalons podniósł go do stopnia opactwa i mianował ś. Roberta opatem. Ale mąż ś. w roku następnym złożył ten urząd i wrócił do żałujących swych zakonników w Molesme. Ś. Alberyk objął po nim rząd opactwa w Cistercium i wyjednał u papieża Paschalisa II zatwierdzenie według reguły ś. Benedykta i zaprojektował nowe ustawy (*Instituta monachorum Cistercentium de Molismo venientium*), które utrzymują powyższą regułę, przepisują habit brunatny, wkrótce zmieniony na biały, z dawnym szkaplerzem brunatnym, może dla różnicy od zakonników Kluni-jackich. Po śmierci Alberyka w roku 1109, nastąpił ś. Stefan Harding. Ten szczególnie przestrzegał zachowania ślubu ubóstwa i prowadził żywot tak ostry, że nikt już nie stawiał się z chęcią wstąpienia do jego klasztoru. Pobożny opat w pokorze serca uciekł się do modłów, które zostały wysłuchane i r. 1113 przybył do niego ś. Bernard z trzydziestu towarzyszami. Wkrótce stanęły nowe opactwa: roku 1113 ferteńskie (*La Ferté*); roku 1114 pontynijaceńskie (*Pontigni*); roku 1115 klarewalleńskie (*Clairvaux*) i morymondzkie (*Morimond*), w dyjecezyi Langres. W roku 1119 ś. Stefan, zgodnie ze wszystkimi opatami i pewną liczbą zakonników, ułożył: „Ustawę miłości,” *Carta caritatis*, którą zatwierdził papież: Kalixt II tegoż roku, Eugenijusz III roku 1159, a później Anastazy IV, Adryjan IV i Alexander III. Liczba opactw szybko wzrastała, w 50 lat od założenia Cystersów było już pięćset opactw; sam ś. Bernard zostawszy pierwszym przełożonym klarewalleńskim, założył ich około 60; tak dalece że na kapitule generalnej roku 1151 postanowiono: że żadne nowe opactwo zakładaném bydź nie może w promieniu dziesięciomilowém od dawnego, że potrzeba przynajmniej 60 członków do zaprowadzenia nowego opactwa. Przepis ten atoli nie był powszechnie zachowywany, gdyż w sto lat później było opactw Cystersów przeszło ośmset. Z powodu sławy ś. Bernarda i gorliwości w rozkrzewianiu zakonu po całej Francyi, Cystersów *Bernardy-nami* od jego imienia zwać poczęto. Z opactwa klarewalleńskiego powstały liczne klasztory Cystersów w Rzymie i innych państwach Włoskich, w Hiszpanii, Portugalii, Anglii, Szkocyi, Irlandyi, Flandryi, Węgrzech, Szwecyi i Danii; z opactwa zaś morimondzkiego rozszerzyły się klasztory tejże reguły w Lotaryngii, Niemczech, Polsce, Czechach, Morawii, Szląsku, Saxonii, Bawaryi, na-koniec w Litwie. We Francyi dawniej generalny opat Cystersów nad wszy-atkich innych opatów miał wyższą powagę i świeckie nawet znaczenie; gdyż prócz wyłącznego prawa niezależności od biskupów dyjecezalnych, władania wszystkimi opactwy i klasztorami po wszystkich narodach i zasiadania pierw-szego miejsca na soborach prowincjonalnych francuzkich po biskupach, z temiż honorami, jako najpierwszy w królestwie opat, otrzymywał stopień rady w par-lamencie prowincjonalnym dżońskim, z prawem apellowania w razie potrzeby do generalnych stanów królestwa; oraz miejsce na posiedzeniach stanów Bur-gundyi, skoro tylko prawnie przez wolną elekcję powszechnego zjazdu opa-tów, został na toż dostojęństwo wybrany. Rząd jednak wewnętrzny każdego klasztoru i opactwa nie był samowładnym, ale zawsze od wspólnej narady kon-sultów z przełożonymi zależał; znosząc się w ważniejszych okolicznościach

z generalnym całego zakonu opatem, lub też oczekując wyroku kapituły generalnej, co trzy lata składanej. Rzecz szczególna w zakonie Cystersów, że chociaż się w nim trzymano rzymskiego obrządku, lubo z osobnym *Mszalem* i *Brewiaryzem* dla publicznego nabożeństwa, zakonnicy przyjmowali najświętszą Komunię pod dwiema postaciami, używając do tego rurki srebrnej pozłacanej, przez którą wino z kielicha wypijali. Cystersi wcześniej zajmowali się wychowaniem młodzieży, a biblioteki zakładane przez ś. Bernarda we wszystkich klasztorach, szczególnie pobudzały zakonników do prac naukowych. Brali oni także czynny udział w nawracaniu Albigenów i w rozmaitych sprawach wielkiej wagi, nie tylko kościelnych, ale i świeckich. W XIV atoli wieku objawiać się zaczęło rozprzężenie karności, zwłaszcza pod względem ścisłego zachowywania postu. Benedykt XII zwołał pewną liczbę opatów w Rzymie roku 1334, cofnął niektóre przywileje i obostrzył przepisy, zwłaszcza dotyczące postów. Postanowienia te zwane powszechnie *Benedictina*, stały się podstawą nowych statutów uchwalonych roku 1350. Syxtus V roku 1474 upoważnił Cystersów do pożywiania mięsa, jeżeli tego zechcą. Wszelako rozprzężenie nie ustawało w niektórych klasztorach tak dalece, że monarchowie zniewoleni byli prosić papieża o ich reformę lub zniesienie. Postanowienia papieżkie wydawane w tym przedmiocie nie były zachowywane. Nareszcie, roku 1493 kapituła generalna nadzwyczajna zebrała się w Paryżu, a jej uchwały świadczą do jakiego stopnia upadku przyszły niektóre opactwa. Zbytki stołowe, w ubraniu i pomieszkaniach, surowo tu są ganione; wzbroniono zakonnikom posiadać złoto i srebro; nakazano zamykać furty klasztorne w godzinach przepisanych; nie wpuszczać kobiet; zakazano nosić ubiorów świeckich, uczęszczać do szynków, nosić broń. Jeżeli smutną rzeczą było uciekać się do podobnych zakazów, bolesniejszą jeszcze było widzieć, że na pierwszej kapitule generalnej, która nastąpiła po paryzkiej, powyższe rozporządzenia odrzucone zostały. Podział zakonu na różne kongregacje stał się odtąd nieodzownym. Już w roku 1493 Marcin de Vargas, założył osobną kongregację Cystersów, pod nazwaniem: „Ścisłej obserwancyi” w klasztorze Sion, w Kastyllii, zobowiązując do ścisłego zachowania reguły ś. Benedykta i statutów cysterskich. Opat klasztoru Sion otrzymał tytuł Reformatora, a kapituły generalne jego reformy zwolywane były co trzy lata. Wiele klasztorów do niej przystąpiło. W roku 1497 Alexander VI, papież, na żądanie księcia tokańskiego, połączył wiele klasztorów cysterskich w tém księstwie i w Lombardyi, w jedną kongregację, która przybrała nazwisko *świętego Bernarda*. Zniósł ją wprawdzie tenże sam papież nieco później, ale przywrócił ją na nowych warunkach Julijusz II. Kongregację tak nazwaną *arragońską*, założył papież Paweł V, roku 1616, na żądanie Filipa III. Rządził nią wikaryusz generalny; uznawała ona zwierzchność opata Cystersów w Citeaux i odbywała kapitułę co cztery lata. Wreszcie, na kapitule generalnej roku 1613 uchwalono, że klasztory włoskie, nie należące jeszcze do żadnej kongregacyi, składać mają *Kongregację rzymską*, obejmującą klasztory w państwie kościelném i królestwie neapolitańskiem, uznającą zwierzchność opactwa w Cistercium. Pod takiemiż prawie warunkami r. 1633 papież Urban VIII założył *Kongregację kalabryjską*. Znaczniejszej reformy zakonu Cystersów dokonał Jan de la Barrière, opat feillański, której członkowie nazywali się we Francyi *Feuillants*, a we Włoszech *Bernardynami reformowanymi*. Oprócz tego byli we Francyi Cystersi *Ścisłej Obserwancyi*, albo *Bernardyni reformowani*, założeni w roku 1615 przez dom Dyjonizyjsza L'Argentier, który przywrócił dawną surowość zakonną. Inne opactwa

z kolei przystępowały do tej reformy, którą upoważniła kapituła generalna roku 1618, ale wszelkie dotychczasowe rozporządzenia nie mogły naprawić oplakanego stanu zakonu Cystersów we Francji, który wymagał radykalnej reformy, podobnie jak większa część innych zakonów. Ludwik XIII wyjednał u papieża Grzegorza XV breve dnia 8 Kwietnia 1622 roku, udzielające kardynałowi de La Rochefoucauld potrzebne na ten cel pełnomocnictwo. To breve wywołało wielkie wzburzenie między Cystersami. Nie ustawały spory między Cystersami reformowanymi a niereformowanymi. Uchylając się od reformy kardynała La Rochefoucauld, odwoływali się do papieża, do króla, do parlamentu. Nareszcie Alexander VII, zniósł wszystkie rozporządzenia kardynała i zwołał roku 1664 do Rzymu kapitułę generalną, celem obmyślenia walnej reformy. Według breve papieżkiego, klasztory ścisłej obserwancyi miały być podzielone na dwie prowincyje; opat Cistercium, czterej opaci klasztorów pierwotnych i dziesięciu defnitorów, wybierali dwóch wizytatorów prowincjonalnych ścisłej obserwancyi, z nadaniem im zwierzchnictwa nad klasztorami ich dyjecezyj. Inne artykuły breve ściągaly się do reformy całego zakonu, na zasadzie reguły ś. Benedykta i statutów Cystersów. Dwóch papieżów, Eugeniusz III i Benedykt XII, czterdziestu kardynałów, mnóstwo biskupów i arcybiskupów wyszło z łona zakonu Cystersów, którego habit przywdziewali królowie i księżęta. Tyle zaś osób świętych w pierwszych dwóch wiekach cysterskie klasztory wydały, że na pewnej kapitule generalnej w XIV wieku, postanowiono nie starać się już więcej o żadną kanonizacyję, aby cześć ku wybranym boskim, dla ich zbytnej mnogości, nie spowszedniała. Dzisiaj pozostała tylko szczupła liczba klasztorów zakonu Cystersów w państwie austryjackiem, we Włoszech, w Szwajcaryi, w Belgii, jeden w Litwie i jeden we Francji (Solesmes). Anglija w roku 1844 ujrzała po raz pierwszy od czasu reformacyi XVI wieku, poświęcenie klasztoru Cystersów, *Mount S. Bernard*, blisko Shepesead, w hrabstwie Leicester. Henriquez wydał: *Regula, constitutiones et privilegia ord. Cisterc.*, Antwerpia, 1630. — Zakon Cystersów w granicach królestwa polskiego i wielkiego księstwa litewskiego aż do 1772 roku, liczył 20 klasztorów, między któremi trzy płci żeńskiej. Wykaz takowych podajemy w następującym chronologicznym porządku: 1) roku 1145 *Lend* (dawniej Liwida) nad rzeką Wartą, w dyjecezyi gnieźnieńskiej, fundował Mieczeław Stary, książę wielkopolski; obecnie znajduje się w posiadaniu ojców Kapucynów; 2) roku 1147 *Wągrowice* (dawniej Łukna) nad rzeką Welną, w dyjecezyi gnieźnieńskiej, fundował Piotr Zbilut z Panigrodu; 3) roku 1154 *Jędrzejów*, w dyjecezyi krakowskiej, fundowali: Klemens i Jan, bracia herbu Gryff, ostatni był arcybiskup gnieźnieński; 4) roku 1170 *Oliwa*, w ziemi pomorskiej, dyjecezyi kujawskiej, fundował Sobiesław, książę pomorski; 5) roku 1176 *Sulejow* (dawniej Skrzynno), w dyjecezyi krakowskiej, fundował Gedeon, biskup krakowski; 6) roku 1179 *Wąchock*, w dyjecezyi krakowskiej, fundował Kazimierz II Sprawiedliwy, książę sandomlerski i lubelski; 7) roku 1183 *Koprzywnica*, w dyjecezyi krakowskiej, fundacyi tegoż Kazimierza; 8) roku 1213 *Olubok*, w dyjecezyi gnieźnieńskiej, fundował Władysław Plwacz, książę poznański i kaliski; 9) roku 1221 *Mogila* (Clara Tumba), w dyjecezyi krakowskiej, fundował Iwo, czyli Jan Odrowąż, biskup krakowski; 10) roku 1234 *Obra* w dyjecezyi poznańskiej, fundował Skandywoj, kanonik i kantor gnieźnieński; 11) roku 1234 *Paradyż*, w dyjecezyi poznańskiej, fundował Dyjonizy Bronisz, hrabia polski z Gościkowa; 12) roku 1234 *Szczyrzyca*, w dyjecezyi krakowskiej, fundował Teodor, wojewoda krakowski; 13) roku 1235 *Bledzew*

nad rzeką Obrą, w dyjecezyi poznańskiej, fundował Władysław Plwacz, książę wielkopolski, dawniej Byssowa (w dyjecezyi wrocławskiej); 14) roku 1243 *Koronów* we wsi zwanej Szpitalną (*hospitale s. Gothardi*), fundował Bogusz, wojewoda mazowiecki; 15) roku 1250 *Owińsko*, w dyjecezyi poznańskiej, fundował Przemysław książę poznański; 16) roku 1258 *Pelplin*, w dyjecezyi kujawskiej, fundował Sambor, książę pomorski; 17) roku 1278 *Przement*, w dyjecezyi poznańskiej, fundował Benjamir, wojewoda polski, książę głogowski; 18) roku 1670 *Wistyce*, niedaleko Brześcia Litewskiego, fundował Ostafijan Tyszkiewicz, podkomorzy brzeski, przy kościele parafjalnym drewnianym, jeszcze 1471 roku przez Jana Nassutę, wojewodę trockiego dla świeckich księży fundowanym, po zgorzeniu którego w 1758, samiz ci zakonnicy ze składek i oszczędności nowy wymurowali. Klasztor ten otrzymał rzadki przywilej, że każdy jego opat, wraz z zakonem swoim dostojenstwem, otrzymywał stopień w kapitule katedry łucko-brzeskiej kanonika gremijalnego nadliczbowego (*Supranumerarius*), z prawem noszenia *distinctorium* (ob.), zasiadania w stallam chóru kapitulnego i wolnym głosem na obradach, wyjąwszy tylko, iż do uczestnictwa funduszów i dochodów, jako zakonnik nie mógł należeć. Po zmniejszeniu w cesarstwie liczby klasztorów ukazem roku 1835, kościół Cystersów w Wistycach obrócony został na cerkiew parafjalną. 19) roku 1711 *Kimbarówka* czyli *Dolina ciemna* (*Vallis umbrosa*), pod Mozyrzem, w dyjecezyi mińskiej, fundował Zygmunt Szukszta, podczaszy kijowski i Komorowska; w roku 1857 było tu zakonników 10. Za Stefana Batorego roku 1580, jak świadczy Paprocki (*Herby rycerstwa polskiego*, str. 67), opat generalny Cystersów przysłał był do Polski kommissarza swego dla reformowania klasztorów cysterskich, księdza Edmunda Crucini Dalibora z Sorbony, paryzkiej akademii, opata kasztelańskiego. Wykaz klasztorów cysterskich w dawnej Polsce wydał Zygmunt, professor krakowski: *Tabula omnium monasteriorum Ordinis Cisterciensis*, Poznań, 1614. Wyszedł także roku 1772 *Catalogus monasteriorum et personarum Ordinis Cisterciensis per Poloniam Prussiam et Magnum Ducatum Lithuaniae*.

L. R. — C. B.

Cystofory, zowią się z powodu ich stempla dawne monety niektórych miast Azji Mniejszej. Grzbiet bowiem, czyli strona główna, ukazuje skrzynię: *cista mystica*, obnoszoną przy uroczystościach bachusowych; z pod pokrywy nieco wzniesionej wylazi wąż, znamię płodności, a całość otoczona jest wieńcem bluszczowym z owocami. Strona odwrotna monet rozmaite przedstawia obrazy i dla tego rozmaitemu uległa tłómaczeniu. I tak: widać na niej albo powtórzenie obrazu na grzbiecie będącego, albo węzów ogonami z sobą splecionych, a między niemi przedmiot jakiś, brany to za naczynie, to za koleczan, czy sajdk i t. d. Obok tego widzieć się dają boczne znaki (*Sigille*), które prawdopodobnie są znamionami miast, jak np. jeleni Efezu, bawół Trallesu i t. d. Monety takie bito w Efezie, Pergamie, Sardes, Tralles, Apamei i Laodycel, więc najwięcej w prowincyi Pergamos. Epoka ich powstania nie da się oznaczyć; robota wszakże niezbyt odległą wskazuje starożytność. Są one w części autonomicznemi; w części rzymsko-prokonsularnemi lub cesarskiemi. Wszystkie bite są w srebrze. Porównaj *Panelius, De cistophoris* (Lyon, 1734).

Cytadella, z włoskiego: *citadella*, zamek obronny, albo też mała warownia o czterech do pięciu bastyonach, przy mieście zbudowana. Zwykle zakładano cytadelle ku ochronie załogi miasta przed massami ludowemi i dla hamowania nagłych rozruchów i buntów; tak powstała np. za czasów hiszpańskiego pano-

wania większa część cytadel miast niderlandzkich, jako to w Brukselli, Antwerpii, Tournai i t. d. Obok tego mają służyć cytadelle po zdobyciu oblężonego miasta, za schronienie dla pozostałych obrońców, żeby tym sposobem zbrojny opór przedłużyć, jak np. w Lille, Freiburgu, Namur i t. d. Jeżeli cytadella ma tym zadaniom odpowiedzieć, musi być przez odpowiednie urządzenia do dzielnej obrony przysposobiona. Powinna wystarczającą obejmować przestrzeń dla 3 do 5,000 ludzi i panować nad fortyfikacyjami warownego miasta. Podobnie najbliższe budynki miasta muszą być przynajmniej 800 kroków od cytadelli oddalone (ob. *Esplanada*), a linie komunikacyjne z miastem tak poprowadzone, żeby je ogień cytadelli mógł w podłuż strychować.

Wł. B.

Cytadella warszawska, ob. *Warszawa*.

Cytara, instrument muzyczny u starożytnych. O składzie jego rozmaicie mówią. Jedni dają mu kształt trójkąta, inni kształt malej liry, na której grało się za pomocą piórka (*plectrum*), Burette robi z niego gitarę, od słowa greckiego *kitara*. Pochodzenie jego wywodzą od instrumentu *chelys* (testudo), wynalezionego przez Merkurego egipskiego, który wzięwszy żółwią skorupę i trzcinki u jej brzegów przytwierdziwszy, połączył je wierzchem dużą poprzeczną trzcina, jarzmem zwaną i na to siedm strun baranich naciągnął. Apollo instrument ten uprościł, odrzucając jarzmo i zbliżając trzcinki równoległe do siebie, z czego powstała *kitara*, tak zwana wedle Eustata od słowa *keutusa*, wzruszająca. Przedstawiana na wielu starożytnych medalach, ma ona tam wyraźne podobieństwo do używanej dziś jeszcze mandoliny.

Cytera, dziś **Cerigo**, wyspa Archipelagu greckiego, na południe od Peloponezu, a na północo-zachód od Krety, blisko przylądka *Malea*, położona. Brzegi z błękitnych i czerwonych skał złożone, których stopy morskimi podmywane falami, ubogą pokryły się wegetacją, ani domyślać się pozwalają, że to było miejsce rozkoszy, tylekroć przez starożytnych opiewane i że bogini piękności przekładała je nad Cypr. A jednak Heraklides z Pontu mówi, że wyspa obfitowała w miód i wino, lubo mieszkańcy żywili się jedynie sęrem i figami. Trudno pogodzić ubóstwo ich z ową wspaniałością świątyni jednej z najstarszych w Grecyi, dzierżącej bogactwa nagromadzone z ofiar i datków od pielgrzymów pobieranych. Dziś wyspa ta pełną jest zajęcy, przepiórek, sokołów, a nadewszystko gołębi (*synogarlic*), potomków zapewne tych, które bogini do swego wozu zaprzęgała; ztąd *Venus Cythaerea* lub *Cythaeris* ją przewano. Cześć Wenery przysła tu z Fenicyjanami (ob. *Astarte*), a bogini wyszedłszy z piany morskiej, w świetnej konchie nago do brzegów przyplęła.

Cyteron, król Beocyi, miał poradzić Jowiszowi, który się poróżnił z Junoną, niechcącą się już za żadną cenę znowu z mężem pojednać, by osadził na swoim rydwanie drewnianą statwę kobiety świetnie wystrojonej, którą poeta nazywa *Platea*, córką *Azopa*. Wybieg ten pożądany zrobił skutek. Widząc z dala kobietę siedzącą u stóp małżonka, zazdrością gnana Junona, przybiegła w oka mgnieniu, by mu wszystko wybaczyć, a spostrzegłszy omyłkę, sama serdecznie się z tego uśmieła.

Oytowlany, po litewsku: *Titawienaj*, małe miasteczko na północ Rosień, dawne dziedzictwo Wollowiczów, weszło w dom Radziwiłłowski po Tekli Wollowiczównie, małżonce Alexandra Radziwiłła, marszałka wielkiego litewskiego. Jest to podobno ta sama włość, którą Krzyżacy w swoich pismach zwali *Cydar*, gdzie był mały zamek obronny, zniszczony przez nich w roku 1296. W Cytowanach

jest klasztor z kościołem Bernardynów, fundowany r. 1614 przez Andrzeja Wollowicza, chorążego wielkiego litewskiego; liczył r. 1857 zakonników 15.

Cytra, instrument muzyczny (ob. *Cytara*).

Cytryna (*Citrus L.*), rodzaj roślin drzewnych, należący do rodziny pomarańczowatych (*Aurantiaceae Juss.*), a u Linneusza do gromady wielowiązkowej, rzędu wielopęcikowego, ma następujące cechy: kielich 5-wrębny, korona 5-płatkowa, a płatki podługne i mięsiste; pięcików 20, w kilka wiązek zrosłych; owoc, tak zwany pomarańczak, soczysty, o 9 komorach, a w każdej po 2 nasiona. Rodzaj ten można by podzielić na dwa oddziały, to jest: pomarańcz (ob.) i cytryn. Tak pierwszy jako i drugi nie wiele liczy właściwych gatunków, rosnących dziko w całej cieplejszej Azji, do Grecji zaś i Włoch, od bardzo dawnych czasów wprowadzone, rozrodziły się później w całej południowej Europie, w bardzo licznych odmianach tak, że ich obecnie do 180 wymieniają. W jednym zakładzie księcia Borgheze, w pobliżu Rzymu, do 100 odmian pielęgnowano. Największe jednak drzewa widzieć można w Sorrento, Terracina. W Gaecii i Neapolu, najszatańsze zaś przy starannem hodowaniu w Nervi, Monaco i okolicach Genui lub Nicei. Szczególniej pomarańcze kilkaset lat żyć mogą, a pierwsze drzewo, które z Chin do Europy sprowadzono, dotąd jeszcze w Lizbonie zdrowo się utrzymuje. U nas, nawet w najpołudniowszych częściach kraju, nigdzie cytryny ani pomarańcze pod gołym niebem wytrzymałyby nie mogły; hodują się przeto jedynie w wazonach drewnianych, wystawiając je z wiosną i to dopiero w drugiej połowie Maja na wolne powietrze, a na początku jesieni napowrót wstawiając do właściwych cieplarni, pomarańczarni lub oranżeryjmi zwanych. Najpiękniejsze, jako też i najstarsze drzewa pomarańczowe i cytrynowe w naszym kraju, znajdują się w Nieborowie na Mazowszu, posiadłości książąt Radziwiłłów i w Rydzynie, pięknym majątku księcia Sułkowskiego w Poznańskim. Pierwsze, mając wspaniale wybudowaną pomarańczarnię, dziś niestety do upadku się chylącą, znane są powszechnie ze swej wielkości. Drugie zaś prócz grubości, zalecają się jeszcze historycznością. Wiadomo, że król August II, Sas, w chwilach wolniejszych zabawiał się tokarstwem, a że drewno cytrynowe i pomarańczowe łatwo i przyjemnie się toczy, sprowadzono przeto pewnego razu królowi znaczną ilość tego drzewa z Portugalii. Po przybyciu do Polski, ogrodnik królewski spostrzegł, że drzewa świeżo z ziemi wyrwane, mimo dalekiej podróży, były jeszcze żywe. Wybrał więc co najgrubsze i takowe do wazonów powsadzał. Później w kolei wypadków, pomarańczarnia królewska przeszła w obce ręce, a dziś zdobiąc pałac w Rydzynie, należy do prawdziwych ozdób naszego kraju. — **Cytryna zwyczajna** (*Citrus medica L.*), ma pień prosty, gładki i czarniawy, a koronę piękną i rozłożystą, czasem zrzadka kolcami opatrzoną; liście trwałe, zawsze zielone, podługne, skórkowate, o krótkim i gładkim ogonku (u pomarańczy ogonek skrzydełkowaty); kwiaty białe, z wierzchu czerwonawe, pachnące, na końcach gałązek pojedynczo lub wiązkami w kątach liści posadzone; owoce jajowate, blade-żółte, po końcach tępo brodawkowato zwężone. Przez uprawę gatunek ten rozrodził się w liczne odmiany, z których trzy następujące, są najpospolitsze. 1) Cytryny prawdziwe, albo cedraty (*Citrus medica L. var. Cedra Hayne*), mają owoce najczęściej mocno chropawe, gruboskóre, z sokiem kwaśnym, kwiaty zaś z wierzchu czerwono nabiegnięte. 2) Limonie albo Limunie, jak je Syrenijusz nazywa kwaśne cytryny (*Citrus medica L. var. Limonum Hayn.*), mają owoce podługne, gładkie, z skórką cieńszą i sokiem bardzo kwaśnym, a kwiatami z wierzchu czerwono-nabiegniętymi. 3) Cytryny słodkie albo linetty

(*Citrus medica* L. var. *Limetta* Hayn.), mają owoce eliptyczne, do kulistych się zbliżające, z sokiem słodkawo-kwaśnym albo cierpkim, a kwiatami zupełnie białymi. U nas na północy nie rozróżniają tak ściśle tych odmian, bo hodowla cytryn ma na celu samą roślinę, a nie jej owoce, kiedy przeciwnie na południu, piękny ten i pożyteczny owoc, jest przedmiotem najstarszego pielęgnowania. Cytryny zazwyczaj poczynają kwitnąć w Lipcu, utrzymywane zaś w naszych cieplarniach, to mają szczególnego do siebie, że prawie ciągle można widzieć na nich kwiat wraz z owocami dojrzewającymi, co znów na pomarańczach spostrześć się nie daje. Największa ilość cytryn przychodzi do nas z Włoch południowych, bo w Lombardii tak cytryny jako i pomarańcze zimować jeszcze muszą pod dachem. Obrachowano, że z samej Sycylii wysyłają corocznie przeszło 30.000 pak cytryn, z których każda po 400 sztuk obejmuje. Cytryny w celu przesyłki zbierają przed zupełnym ich dojrzewaniem i obwinawszy każdą papierem, do pak składają. W ten sposób przygotowane przechowują się bardzo długo i nie ulegają zepsuciu. Są także cytryny i w Ameryce, gdzie również rozrodziły się znakomicie, jak np. na wyspie St. Domingo, lub w innych częściach lądu stałego Ameryki, ale pod względem soczystości i smaku powszechnie pierwszeństwo europejskim przyznają. Użycie cytryn, jako przyprawy do potraw, ciast, cukrów, lodów, pączu, limonijady i t. p., jest powszechnie znane. Jako środek leczniczy sok cytrynowy zawierając w sobie przeważnie kwas cytrynowy wolny, obok cukru i kleju roślinnego, działa orzeźwiająco, uspakajając pragnienie; także używają go z dobrym skutkiem w gnilcu, krwawej bieguncie, morzysku, uporczywych wymiotach, lub przeciw działaniu istot odorujących. *Olejek cytrynowy* lotny, przyjemnie pachnący, który się w niezliczonych a drobnutkich gruczołkach skórek cytrynowych znajduje, otrzymuje się przez przekroplenie tychże z wodą, w kupiectwie zaś pod nazwą *Oleum de Cedro*, albo *Citri* uchodzi.

F. Be.

Cytrynowe drzewo. Tak nazywają drzewo pochodzące z roślin rodzaju *cytryna*, twarde, zbite, blade-żółte, rzadko fladowane, przyjmujące pięknie politurę. Hebanieści używają go do rozmaitych robót fornirowanych, lecz przekładają nad nie drzewo pomarańczowe, jako twardsze i piękniejsze. W handlu pod nazwiskiem drzewa cytrynowego (*bois de citron*), znajduje się jeszcze inne, mające pochodzić z krzewu *Erithalis fruticosa* L., rosnącego na Antylach, ma ono włóknna proste, barwę blade-żółtą i zapach cytryny i nostrzyku; daje się polerować i wtedy przyjmuje kolor kasztanowaty. Używają go na meble pokojowe i różne drobne sprzęty; nie jest ono mocne i łatwo pęka. Drzewo znane starożytnym pod nazwą *Citrus*, które według Pliniusza rość miało w Afryce, na górze Amorarius, nie wiadomo z jakiej rośliny pochodziło.

Cytrynowy kwas ($C_{12}H_{10}O_{14}$), dość powszechny w roślinach, zwykle znajduje się razem z kwasem winnym i jabłkowym. Łatwo otrzymuje się z cytryn, przez nasycenie soku kredą, a następnie rozłożenie cytrynianu wapna kwasem siarczanym, w skutek czego siarczan wapna opadnie, a kwas cytrynowy z roztworu przez krystalizację może być otrzymany w postaci wielkich słupów rombowych, łatwo rozpuszczalnych w wodzie, alkoholu i eterze. Kwas cytrynowy w związkach z alkalijskimi, magnezowymi i t. p. jest środkiem lekarskim, i używa się w farbierstwie. Bywa zafalszowany kwasem winnym, co najłatwiej odkryć przez to, że kwas cytrynowy nie wywiera żadnego działania na światło polaryzowane. Sole kwasu cytrynowego nazywają się *cytryniami*.

Cytrynowe nasienie, a właściwie *Glistnik*, (trafnie wywiódł początek tego

nazwiska Syrenijusz w następujących wyrazach: *Glistnik*, albo *glistne ziele*, od *glist rzeźzone*, iż *czerw w żywocie morzy i wywodzi*). Nie jest to nasienie, ale suche pąki kilku bylic zamorskich, które lekarze acz świadomi tego czem są, jednakże do dziś dnia zawsze jeszcze nazywają po łacinie *Semina cinae*, albo lepiej *Santonicum*. Pączki te zbierają z kilku gatunków bylic (*Artemisiae*), zamorskich roślin, należących do rodziny złożonych (*Compositae* Adans.), a w szczególności do podrodziny rurko-kwiatkowych (*Tubuliflorae*). Stosownie do swojego pochodzenia z tego, lub owego gatunku bylicy, pączki przerzeźzone, mają rozmaitą postać i budowę. I tak bylica glistnik (*Artemisia Vahliana*, albo *Artemisia contra* L.), rosnąca w Persyi i ziemiach Azji Mniejszej, przytykających do niej, daje nam glistnik najprzedniejszy lewanockim zwany. Roślina ta cała pokryta jest białą pajęczynowatą welną, o liściach dloniasto-pierzastodzielnych, a łatkach równowązkich, koszyczkach zaś kłos przerywany, bezlistny, tworzących. Glistnik zebrany z tego gatunku bylicy, gdy leży na kupie, wydaje nam się proszkciem o grubym żółtocisawym. Atoli wpatrzwszy się weń lepiej, osobliwie za pomocą mikroskopu, rozeznajemy pączki podługowate, w których kwiat nie rozwinięty obejmują i osłaniają pokrywykajajowate, nieco połyskujące, zachodzące na siebie dachówkowato. Glistnik lewancki ma woń szczególną, przykrą, cokolwiek podobną do kamfory; smak również nieprzyjemny, gorzki, a przytém także kamforowaty. Ten rodzaj glistnika zowią też alepskim, albo aleksandryjskim. Inny rodzaj jego nosi nazwisko glistnika berberyjskiego, albo afrykańskiego. Dostarcza go bylica Sieberowa, albo skupionokwiatna (*Artemisia Sieberi* Besser, albo *Artemisia glomerata* Sieber), rosnąca w Palestynie, Arabii i w Afryce północnej. Takowa odznacza się welną delikatną tylko ku górze, liśćmi w łatki równowązkie 3—4 szczepnemi, koszyczkami drobnuchnemi, po 2—3 w kątach liści poskupianemi. Glistnik z tego gatunku przygotowany, ma barwę żółtawo-szarą; przy badaniu zaś ściślej szm widzimy, iż szczegółowe pączki są o połowę krótsze od pączków glistnika lewanckiego, ale natomiast grubsze, osobliwie u jednego końca; wreszcie tak pączki jako i szypułki pokryte są gęstą pilśnią. Ze względu na woń i smak, glistnik berberyjski nie różni się od glistnika lewanckiego, chyba tylko tém, że posiadając większą ilość oleju lotnego niż ten ostatni, ma woń mocniejszą. Lekoznawcy przytaczają jeszcze trzeci rodzaj glistnika, to jest glistnika wschodnio-indyjskiego. Ponieważ zaś ten rodzaj jest nader rzadkim, a nadewszystko farmakognostowie nie zgadzają się pomiędzy sobą, ani co do pochodzenia tego towaru lekarskiego, ani co do jego znamion; przeto poprzestaję tu na prostej o nim wzmiance. Najważniejszą częścią składową glistnika, które prawie wszyscy lekarze przypisują wyłącznie własność tego leku rugowania glist z jelit czelowieczych, jest istota szczególna *Santoniną* zwana, którą w najnowszych czasach uznano za kwas i przezwano *kwasem santonowym*. Ten tedy kwas krystalizuje w graniastosłupy sześciennie, spłaszczone w tabliczki prostokątne i kryształki pierzaste, w ogóle bezbarwne; nie ma żadnej woni; smak gorzkawy powstaje w gębie dopiero po jakimś czasie; na słońcu żółknie. W wodzie rozpuszcza się z trudnością, nie wyłączając nawet wrzącej; łatwo zaś rozplywa w alkoholu, w eterze i w olejach. Jeżeli się w tym celu przebierze miarę, wtedy powstają nudności, wymiety, odurzenia, zawrót głowy, drżenie ciała, drgawka, majaczenie i inne przypadki, świadczące o mocnym zajęciu nerwów. Ale co się najczęściej i najsamprzód zdarza, jeżeli chory lub lekarz dopuścił się w tej mierze nadużycia, to szczególne złudzenie wzroku. Albowiem choremu wtedy wszystkie przedoty białe wydają się żółtymi, niebo i tkanki błękitne,—zielonemi, tkanki karma-

zynowe,—płowemi, ciemno-czerwone,—orzechowemi. Złudzenie to trwa kilka, a nawet kilkanaście godzin. Oprócz kwasu przerzeczzonego, chemicy wykazali w glistniku obecność oleju lotnego, dwojakiej żywicy, tudzież istoty gorzkiej, którym niektórzy lekarze przypisują także udział w skutkach, jakie w ciele ludzkim sprawia glistnik. Lekarze używają go jedynie jako leku czerwiogubnego, w szczególności przeciwko glistom (*ascarides*) i rupiom (*oxyurides*). W tym zamiarze zadawano dawniej glistnik w proszku. Dziś jednak wolą się posługiwać jego przetworami i słusznie. Takimi są: wyciąg eterowy i wyz pomieniony kwas santonowy. Pierwszy z nich najwłaściwiej przepisywać w pigułkach, drugi zaś zwykle zadają dzieciom w kołaczykach (*trochisci*), jako w formie najprzyjemniejszej.

Dr. F. Sk.

Oytwarowy korzeń. Pochodzi on z rośliny należącej do rodziny zdielbnowych (*Scitamineae* Endl.). Nazwisko jej naukowe jest: ostrzyż cytwar (*Curcuma zedoaria* Roxb.). Odnacza się lodygą do 3 stóp wysokości dochodzącą, zielną, a liśćmi po 4—6 za pomocą ogonków jakby skrzydlatych na pochwach posadzanemi, 1—2 stóp długimi i szeroko-lancetowatemi, kwiatami zaś blade-mięsnej barwy, ułożonemi w kłos na $\frac{1}{2}$ —1 stopy długi i przykwiatkami szkarłatnemi opatrzone. Rośnie ona dziko w Bengalu, na wyspie Jawie i na Madagaskarze. Korzeń przerzeczony, jest to właściwie lodyga podziemna w postaci węzła, czyli raczej kłęba, z którego wyrastają inne pomniejsze, nadające jej postać bardzo nieforemną. Kłęby szczegółowe bywają ku górze zwężone, a więc mają postać stożka lub gruszki. Wielkość ich bywa różna, poczynsz od objętości orzecha włoskiego aż do jaja gołębiego. Kłęb macierzysty czyli środkowy, otoczony poprzecznemi wydatnościami obrączkowatemi, a nadto nasadzony dosyć grubemi, zosobna stojącemi korzonkami, jest blade-cisawy. Zasuszony marszczy się i nabiera barwy szarej. Wewnątrz, póki świeży, bywa białawy, zbitly; suchy zaś bywa żółtawo-szary i nie bardzo się kureczy, a przytém bywa tak twardy, iż pod silném uderzeniem młotka, rozpada się na kawałki, mające powierzchnię gładką z polyskiem nimeal woskowym. Na przekroju poprzecznym widać nieco jaśniejszą korę, przegrodzoną od jądra kołem wazkiem ciemnego koloru. Korzeń cytwarowy ma właściwą sobie woń i smak. Ten i tamta, są mocne, korzenne; smak przypomina nam nieco kamforę. Stosownie do rozmiarów tego korzenia, pokrajanego na kawałki, rozróżniano dawniej w handlu korzeń cytwarowy długi, krążkowy i kulisty, czyli gałkowaty. Używają go jeszcze, acz bardzo rzadko ku pobudzeniu leniwego żołądka, tudzież ku wypieraniu z jelit gazów, tamże nagromadzonych. Dziś wyrugował go z użycia imbier.

Dr F. Sk.

Cywil (Wielki i Mały), rzeki gubernii kazańskiej, płyną z południa na północ; nieco poniżej miasta Cywilaska łączą się razem i o 2 mile poniżej miasta Czeboksar, wpadają do Wołgi z prawej jej strony. Rzekami temi spławiają znaczną ilość drzewa okrętowego z przystani altaszewskiej, która się znajduje na tej rzece o 2 mile od ujścia jej do Wołgi.

Oywillizacja (z łacińskiego: *civis*, obywatel, *civitas*, państwo), jest to postępowe wykształcenie obywateli państwa, zmierzające do dobrobytu fizycznego i moralnego i pod tym względem stanowi kontrast ze stanem natury, czyli stanem ludzi w społeczność uporządkowaną nie ujętych. Dążenie do cywilizacji jest właściwem zadaniem każdego dobrze organizowanego państwa, tylko że środki do osiągnięcia jej bardzo między sobą są różne. Niezbędnym warunkiem cywilizacji, jest ustalenie stosunku prawnego rządzących względem rządzonych i pomiędzy sobą, a więc bezpieczeństwo przeciwko samowolności

i równość przed prawem. Prawny rozdział stanów do cywilizacji nietylko że nie jest potrzebnym, lecz owszem bieg jej najczęściej tamuje; przedewszystkiem jednak wpływa na nią wychowanie, przez które ludność zawczasu nawyka do ducha obywatelskiego i pracowitości, bez którego też istotna cywilizacja istnieć nie może. Dopiero chrystyanizm umożliwił szerszą cywilizację, bo przed zaprowadzeniem jego, stosunek wolnych do niewolników i poddanych, silną przeciw szerszemu jej rozwojowi bywał zawadą. Wszakże wiele narodów, wcale nieźle uorganizowanych, a zostających pod rządem, czy to religijnym, czy politycznym, dla tego jeszcze cywilizowanymi nie są i nawet mało zdają się do cywilizacji zdolnymi; inne opierały się jej postępowi barbarzyństwem i wołały niższy i dawniejszy stopień oświaty. Do przyczyn fizycznych i moralnych, najbardziej na wzrost cywilizacji wpływających, zaliczamy następujące: naturę kraju i środki komunikacyjne, wpływ religii, stosunek rządu do stanu cywilizacji, zdolność rasy, obyczaje i zwyczaje postępowi sprzyjające, nakoniec, dojrzałość ludów do przyjęcia cywilizacji. Cywilizacja jest więc wynikiem zbiegających się wszystkich sił przyrodzonych, a choć dojsć do niej, chcąc otrzymać najwyższą władzę nad całą przyrodą, do jakiej go Stwórca przeznaczył, człowiek poświęcić powinien nietylko zwierzęta, ale własne i liczne swoje generacje. Skutki cywilizacji na rodzaj ludzki występują na jaw, gdy człowieka cywilizowanego porównamy z dzikim i gdy rozmaite rodzaje cywilizacji porównamy pomiędzy sobą. Jest bowiem jedna cywilizacja, zwana moralną, pełna prostoty, cnotliwa i niewinna, druga przemysłowa czyli uczona, połączona z zamięłowaniem bogactwa i zbytku. W pierwszej kwitnie wiara religijna, żyją natchnienia sercowe, druga jaśnieje blaskiem sztuk i rzemiosł, handlem, rękodzielami i każdym zgoła rozwojem inteligencji. Ale z postępowem doświadczenia lub wiedzy wiara ginie i jedna już tylko siła interesu jest węzłem bezpieczeństwa, wiążącym ludzi pomiędzy sobą; a węzeł ten niepewny, jakkolwiek i on pomyślnie sprowadza wypadki przez stowarzyszenie bogactw, które talent w rzetelny ruch wprowadza. Pod naciskiem takiej cywilizacji, dziś u nas dość pospolicie *cywilizacją zachodu* zwanej, ustają śpiewy poetyczne i natchnienia sztuk pięknych; wszystko idzie pod zimny rachunek i wycenia się na wagę złota. Niestety! wyznać musimy, że podobna cywilizacja zdaje się charakterystyczną XIX wieku, którego jednak ogromne zasługi pod względem rozszerzenia wiedzy, w naukach zwłaszcza przyrodniczych i ścisłych, wchodzą raczej do historii oświaty europejskiej, jakiej krótki przebieg pod artykułami: *Europa* i *Oświata* podać zamierzamy.

F. H. L.

Cywilna lista, pensja udzielana w krajach zwykle konstytucyjnych panującemu, po części jako wynagrodzenie za odstąpione przezeń na rzecz skarbu publicznego dobra prywatne, które przy wstąpieniu na tron oddaje na własność kraju, częścią jako wynagrodzenie za trudy, oraz fundusz na koszty reprezentacji i inne. Taka lista cywilna, stanowiąca część ogólnego budżetu, zależną jest od przyzwolenia izby reprezentantów i zwykle zmienia się, stosownie do okoliczności, przy każdej zmianie osoby panującej; we Francji jednak cesarz Napoleon III, po objęciu rządu, przeznaczył sobie bez współdziałania izb, listę cywilną w ilości 25 milionów franków, którą następnie senat zatwierdził.

Cywilna śmierć. Pojęcie i wyobrażenie śmierci cywilnej wypłynęło z rozporządzeń prawa rzymskiego. Według niego, wielka i średnia tak zwana *Capitis deminutio*, śmiercią była cywilną i skutki jej były: że kto jej uległ nie mógł już wchodzić w związki małżeńskie, któreby za sobą skutki cywilne po-

ciągały, utracił władzę ojcowską nad potomstwem swoim, nie mógł świadczyć sądownie, ani w testamencie ustanawiać po sobie dziedzica, zawierać umów wedle prawa cywilnego, nie miał prawa przedawniać, utracił swój majątek, osoba zaś jego była na lasce każdego, kto z niej dowolną pomstę brać chciał; słowem podpadający pod śmierć cywilną, za zmarłego był poczytywany. Kodex Napoleona śmierć cywilną w przepisach swych zachował, przyjął co do niej główne zasady: 1) że śmierć cywilna jest stanem osoby pozbawionej wszelkich praw cywilnych i ich użycia; 2) że śmierć cywilna nie jest karą, lecz tylko wypływem, następstwem i skutkiem kary. Surowość prawa rzymskiego co do osoby uległej śmierci cywilnej, znakomicie w właściwych przepisach złagodził. Śmierć cywilna wedle tego kodexu rozpoczyna się stosownie do tego, czyli skazanie nastąpiło *ocznie* lub *zaocznie*. Skazanie oczne, pociąga za sobą śmierć cywilną, licząc od dnia wykonania wyroku bądź rzeczywiście, bądź w wizerunku (art. 26). Kara śmierci poczytuje się za wykonaną wtedy, gdy skazany przestał żyć skutkiem kary. Skazanie zaoczne, pociąga za sobą skutki śmierci cywilnej dopiero po pięciu latach, licząc od wykonania wyroku w wizerunkach, w którym to czasie wolno jest skazanemu stawić się do sądu. Skutki tego rodzaju skazania w trzech epokach, to jest: 1-szej, w pierwszych pięciu latach po wykonaniu wyroku w wizerunku; 2-giej, po pięciu latach od wykonania tegoż wyroku w wizerunku, lecz przed upływem lat 20 od daty wyroku skazania; 3-ciej, po 20 latach od wyroku skazania, są odmienne. W pierwszej epoce skazany pozbawiony jest wykonywania praw cywilnych, lecz nie utraci ich użytku. Majątek jego i prawa, są pod zarządem jak nieobecnych (28 art.). Jeśli się skazany dobrowolnie w tej epoce stawi lub ujęty zostanie, wyrok skazania samém prawem upada; skazany wraca do posiadania swego majątku, osądzony jest na nowo, a jeśli przez nowy wyrok skazany, zostanie na tąż samą karę, lub inną, lecz również śmierć cywilną za sobą pociągającą, skutki jej, poczynąć się będą od dnia wykonania nowego wyroku. Jeśliby zaś skazany umarł w pięciu latach łaski i w nich nie stawił się do sądu, ani ujętym został, uważany będzie za zmarłego w nietykalności i całości swych praw. Wyrok zaoczny znosi się samém przez się prawem, bez ubliżenia wszakże skardze cywilnej, która nie inaczej wyniesioną byż może przeciwko następcom byłego skazanego, tylko na drodze cywilnej. Testament, sporządzony przed wyrokiem skazania, przez skazanego, który umarł w ciągu tych lat pięciu, ważny jest. W drugiej epoce, skazany sądzony jest równie na nowo i jeśli uwolnionym zostanie nowym wyrokiem, lub skazanym będzie na karę nie pociągającą za sobą śmierci cywilnej, wraca do pełności swych praw, lecz tylko na przyszłość, licząc od dnia, w którym się do sądu stawił, lub ujęty został; lecz pierwszy wyrok co do przeszłości prawem oznaczonej, to jest: licząc od upływu lat 5-ciu, do chwili stawienia się skazanego w sądzie, lub jego ujęcia. W trzeciej epoce, skazany utraci prawo usprawiedliwienia swej zaoczności i już nie może byż powróconym do praw swych cywilnych na przyszłość przez nowy wyrok.

Skutki śmierci cywilnej. 1) Śmierć cywilna pociąga za sobą utratę praw obywatelskich, to jest utraci skazany wszelkie urzędy i obowiązki publiczne, w ogólności pozbawiony jest wszelkich praw obywatelskich i politycznych, nie może służyć w wojsku, byż dekorowanym, nie może byż nauczycielem, biegłym, sędzią polubownym, członkiem sądu przysięgłych, świadkiem w czynnościach sądowych, członkiem rady familijnej, opiekunem, kuratorem nawet nad własnymi dziećmi i t. d. 2) Zrywa wszystkie związki familijne i pokrewieństwa cywilnego, to jest utraci skazany władzę rodzicielską i małżeńską, nie może przysposabiać, małżeństwo które zawarł poprzednio, rozwiązuje się, a nowego

zawierać mu nie wolno z następstwami skutków cywilnych; współmałżonek i następcy po skazanym używać mogą praw im służących i działać prawnie, jakby po naturalnej jego śmierci (art. 25). 3) Pozbawia skazanego własności całego jego majątku jaki posiadał, spadek po nim otwiera się na korzyść jego następców, ci obejmują majątek jego w takim samym sposobie, jak gdyby umarł śmiercią naturalną i bez testamentu, niemniej utracą wszelkie prawa na własności trzecich dla niego ubezpieczone, przestaje być współnikiem, pełnomocnikiem, stawać w sądzie nie może, ani jako powód, ani jako pozwany, tylko pod imieniem i przez szczególnego kuratora przydanego od trybunału, przed który sprawa wniesiona. Wszakże skazany na śmierć cywilną, zachowuje w ogólności wszelkie prawa, wypływające z prawa naturalnego i internacyjalnego i tak: służy mu możność nabywania pod tytułem obciążającym, prowadzenia handlu, robienia układu z wierzycielami na przypadek upadłości, a nawet nabywania i uwolnienia się od zobowiązań przez przedawnienie. *Śmierć cywilna ustaje:* 1) Przez restytucję legalną, np. gdy skazany zaocznie stawi się przed sądem, lub ujęty zostanie po pięciu latach od wykonania wyroku w wizerunku, przed terminem 20 lat od daty wydania wyroku i w tym przeciągu czasu uwolniony zostanie przez nowy wyrok, lub skazany na karę nie pociągającą za sobą śmierci cywilnej; wówczas wraca się do pełni praw swych cywilnych i t. d. licząc od dnia stawienia się skazanego do sądu, lub jego ujęcia. 2) Przez łaskę panującego. Łaska wszakże nie wywiera wpływu, tylko na przyszłość i nie szkodzi w niczem prawom poprzednio przez trzecich nabytym. Prawodawca nasz w r. 1825 z uwagi: 1) że prawo zasadnicze w owej epoce królestwa polskiego nie dozwalało nikogo za karę wywozić z kraju; kodex zaś ówczesny karny rozporządzał, iż wygnanie z kraju może tylko nastąpić przeciw cudzoziemcom po wysiedzianej karze więzienia; że zatem nie było wówczas u nas kary, z którą się wiąże istotne wyobrażenie o śmierci cywilnej; 2) że skutki śmierci cywilnej dotyczą nie tylko winnego, ale i w wielu punktach osoby niewinnej, wprost przeciwnie rozporządzeniom ówczesowego kodexu karnego; 3) że przez śmierć cywilną rozwiązuje się co do wszelkich skutków cywilnych pierwsze zawarty związek małżeński, wbrew przepisom religii katolickiej, nie dopuszczającej rozwodów; 4) że przyznawanie rządowi prawem bezdziedziczności majątku, nabytego przez skazanego na śmierć cywilną i w jego posiadaniu w czasie jego śmierci naturalnej jeszcze znajdującego się, przeciwnie jest prawu zasadniczemu wyż powołanemu o konfiskacie; po uznaniu przeto potrzeby usunięcia tych ważnych niedogodności, trudno mu już było w pozostałych przepisach kodexu Napoleona znaleźć znamiona śmierci cywilnej; uznał, iż należy mu odstąpić w układzie i przepisach 1-szej księgi *Kodexu Cywilnego Polskiego* (tom X Dz. Pr.) od teorii śmierci cywilnej i iść raczej za wzorem prawodawstw sąsiednich krajów, w których nie ma materii o śmierci cywilnej, ani w słowach, ani w rzeczy. Jakoż poddał prawodawca nasz wszystkie kary główne pod skutki przepisów o bezwłasności, z pewnemi koniecznemi modyfikacyjami, prawem nowem objętymi. Kodex nowy karny stosownie do rodzaju przestępstw, skutki kar w przepisach swych oznaczył. J. Ch. S.

Cywilne małżeństwo, ob. *Małżeństwo*.

Cywilne prawo, ob. *Prawo cywilne*.

Cywilsk (u Czawaszów: *Siurbi*), miasto powiatowe gubernii kazańskiej, leży nad rzeką Wielkim Cywilem, o 25 mil na zachód od miasta Kazania. W roku 1781 zostało miastem powiatowem. Mieszkańców ma 1,000 przeszło, 4 cerkwie i około 1,500 rubli sr. dochodu miejskiego rocznie. — *Cywilski po-*

wiał ma przestrzeni 428 przeszło mil □, z tych 134,000 dziesięcin łąk i około 98,000 dziesięcin lasów. Mieszkańców 90,500. Powierzchnia powiatu jest górzysta, wyniosła, skrapiana wodami rzek Wielkiego i Małego Cywila. Grunt najwięcej czarnoziemny, nadzwyczaj urodzajny; zboże tutejsze dostarczają do obu stolic. Hodowanie bydła w kwitnącym zostaje stanie; Tatarzy posiadają piękne stadniny.

J Sa...

Cywiński (Jan Puchala), biskup administrator wileński, urodził się w Ikaźni na Litwie 6 Lutego 1780 roku. Zostawszy kapłanem, wszedł do kapituły wileńskiej i był w niej najprzód kantorem katedralnym już w roku 1817. Jednocześnie był także oficyjałem za rządów dyjecezyją Bohusza Siestrzencewicza. Z kantoryi posunął się po roku 1821 na dziekanstwo, nie rzucał jednak oficyjalstwa. Wymurował wtedy swoim kosztem piękny kościół w Hoduciszkach (*Starożytna Polska*, tom 3, str. 250). Człowiek zacny, świętobliwy, pełen miłości chrześcijańskiej i przywiązania do Kościoła. Zład biskup wileński Kłagiewicz, wybrał go na suffragana trockiego; w Rzymie prekonizowany biskupem delkoneńskim 17 Grudnia 1840 roku. Był to pasterz zażożny, dla tego mógł wiele robić dla bliźnich, zwłaszcza, gdy miał serce. Jedynym był wtedy pomocnikiem, zastępcą Kłagiewicza, a nawet po śmierci jego, która nastąpiła 8 Stycznia 1842 roku, obrany administratorem; przez ministra spraw wewnętrznych przedstawiony, wziął rzeczywiście w zarząd dyjecezyję od Stycznia 1842 roku. Wydał zaraz wymowny *List pasterski o śmierci Kłagiewicza* i nakazał w nim żalobne nabożeństwa (*List ten drukowany w ostatnim 60-tym tomie Wizerunków wileńskich*). Członek kolegium katolickiego w Petersburgu, 19 Kwietnia 1843 roku v. s. dostał order ś. Anny 1 klasy. Najrośliwszy opiekun funduszu Kossakowskiego, który podniósł znakomicie pracą i zabiegłością; od lat 200, od których się wznosił ten zakład, nie był nigdy tak kwitnący stan jego; z 12-stu aż 92-ch było wtedy w nim wychowalców. W roku 1842 chciał biskup założyć pensyję żeńską na 12 panien i na to przeznaczył 50,000 rubli srebrem z własnych funduszów; o tej fundacyi obiecywał Ignacy Szydłowski napisać obszerniej w *Wizerunkach wileńskich*, ale na projekcie się skończyło (tomik 60-ty, str. 153). Prawdziwy pasterz, duszę swoją oddawał za owce swoje. Za jego rządów akademija duchowna Wileńska przeniesioną została do Petersburga. Testament który zrobił, jest tylko obrazem ostatnich dni jego. Uwolnił od poddaństwa wszystkich włościan swoich dworskich i osiedlonych po wsiach; zawarował, że każdemu gospodarzowi wolno się wynieść dokądby zechciał, ale spadkobiercy biskupa wszelako nie mogli ich dowolnie z ziemi oddalać. Zachęcając włościan, żeby na miejscu zostali, umniejszał o trzecią część ich powinności do dworu; to jest pańszczyznę i czynsze. Zład w Litwie za śladami Chreptowiczów i Brzostowskich, pięknie reprezentował duch nowoczesny szlachty. W czterech głównych majątnościach, to jest w Kuźmiczach, w Kowarsku, w Lebedziowie i w Motykach postanowił, żeby dziedzice składali corocznie z intrat 200 rubli srebrem do kassy kościelnej na zapomożenie podupadłych włościan, na szkółki i nauczyciela, ażeby wszyscy uczyli się religii, pisać i czytać. Ustanowił dalej fundusz na 12-stu ubogich uczniów przy szkole wileńskiej, również przeznaczył fundusz na wychowanie dwunastu panienek. Inny fundusz przeznaczył na dwóch alumnów przy seminarjum Wileńskiem. Oprócz tego przeznaczył wiele zapisów na kościoły i klasztory; podarował także i służbie swojej znaczne summy. Umarł zacny biskup w Wilnie 27 Listopada 1846 roku. Żył lat 66. Biskupem był lat prawie sześć, z tych przez lat blisko

4 rządził dyjecezyją. Po nim w administracyi nastąpił ks. Wacław Żyliński, dzisiejszy areybiskup mohilewski. Życiorys obszerniejszy ks. Cywińskiego umieścił *Tygodnik petersburski* w Nrze 91 z r. 1846. *Jul. B.*

Cyzelowanie jest to obrabianie metali za pomocą ostrych narzędzi. Cyzelowanie, które u Greków Toreutyką, a u Rzymian Celaturą się nazywało, łączy się z innymi częściami techniki, a mianowicie z odlewaniem metali, a szczególnie bronzów, i kuciem, służąc do ostatecznego wykończenia odlewów, na których za pomocą dłuta zdejmują się tak nazwane szwy, pozostające na odlewach, w miejscach, w których schodziły się z sobą części składające formę. Niekiedy posągi i t. p. przedmioty odlane, wymagają dalszego wykończenia za pomocą cyzelowania, jednakże tym więcej odlewy są cenione, im mniej potrzebują być poddawane ostatecznemu działaniu. W ścisłej znaczeniu tego wyrazu, przez cyzelowanie rozumieją wykonywanie na blachach srebrnych i złotych wydatnych postaci, które najprzód za pomocą stempli i młotów się otrzymują, a następnie rylcem złotniczym bywają wykończone.

Cyzyk, miasto myzyjskie, leżące u przylądka Propontydy, pod murami którego Alcybijades pobił Lacedemończyków 410 roku przed Chr. Założone przez Pelazgów, słynęło pięknoscią i wspaniałością swych gmachów, świątyni, fortyfikacyjami, arsenałem, akademią i szkołami. Dzielnie opierało się Mitrydatesowi, który w roku 74 przed Chr. na czele 300,000 armii obległ je ze wszech stron; w roku następnym przybyły na odsiecz Lukullus, pobił tu Mitrydatesa i zmusił go do odwrotu. W roku 443 po Chr. dotknięte zostało straszliwem trzęsieniem ziemi, a w roku 675 do szczętu zrabowane i zniszczone przez Arabów. Dziś wyspa Cyzyk stała się półwyspem i wraz z miastem zowie się Artaki.

Cyzyk, znakomity bohater, król Propontydy, ludzko przyjął Argonautów płynących na zdobycie runa złotego. Gdy ci odplynęli, wiatr przeciwny przygnał ich napowrót w nocy do lądu. Cyzyk, biorąc ich za rozbójników, wzbraśniał im wyjścia na ląd i zginął w potyczce; Jazon poznawszy go nazajutrz między trupami, wspaniały pogrzeb mu wyprawił.

Ozacka (Maryja), czeska poetka, z urodzenia wieśniaczka, zmarła w kwiecie wieku 1844 roku. Pieśni Czackiej tchną rzewną prostotą i głębokiem uczuciem. Niektóre z nich, mówi E. Chojecki, jak np.: *Pieśni nad kołyską dziecięcia* i kilka innych oddalibyśmy za połowę utworów dzisiejszych rymotwórców. Wszystkie utwory Czackiej stanowią spory zbiór. Wiele ich drukowano w dziennikach: *Wczela* (pszczoła) i *Kwiaty* (od roku 1838).

Ad. N.

Ozacki (Jędrzej), herbu Świnka, z Poznańskiego, dzlekan kujawski, kantor poznański. Dwadzieścia siedm razy wybrany deputatem na trybunał koronny, tak wielkiej był biegłości w prawie cywilnym, iż przez ustawę sejmu 1589 roku, został wyznaczonym na delegata do poprawy praw koronnych.

Ozacki (Michał), herbu Świnka, kasztelan wołyński. Syn Wojciecha, który pierwszy przeniósł się na Wołyń z Wielkiej Polski, gdzie był do roku 1693 miecznikiem kaliskim i ożeniwszy się z Katarzyną Zaborowską, kasztelanką wołyńską, został naddziadem dzisiejszych Czackich. Był wprzód porucznikiem hetmańskim a potem królewskim i z dzielności swojej, z rozumu jak i z rycerskiej ręki, miał wielkie łaski u hetmana Stanisława Jabłonowskiego. Był chorążym wołyńskim i starostą włodzimierskim. Z Zaborowskiej miał dwóch sy-

nów, to jest Michała i Stefana. Stefan, lowczy wołyński, nieznany jest bliżej w historii; starosta medyński i lowczy, był kommissarzem do traktatów podczas konfederacji tarnogrodzkiej w roku 1717; niedługo potem zapewne umarł. Michał zaś, brat jego a syn Wojciecha, był najprzód stolnikiem wołyńskim. Nieścieki o nim pisze (wydanie Bobrowicza, tom 3, str. 168), że: „zgrupadzona na walne sejmy Rzeczpospolita, posługające niejednym razem slyszała i tak do wcipu wielkiego obrót, jako i wrodzoną fakundyję pochwaliła.” Ożenił się także na Wołyniu z Konstancyją Wielhorską, kasztelaną wołyńską, córką Wacława. W r. 1710 dnia 11 Czerwca został kasztelanem wołyńskim po Janie Pęprowskim (*Syggillaty*, ks. 20). Pierwszy i ostatni w rodzinie Czackich senator. Umarł niedługo w Porycku w Lutym 1745 r. (*Kurjer polski*, Nr. 431). Został trzy córki: Karczewską, Konarską i Czacką i synów dwóch, to jest: Szczęsnego, podczaszego koronnego (ob.) i Franciszka, strażnika koronnego (ob.). Matka Michała, wdowa po chorążym wołyńskim, poszła powtórnie za mąż za Adama Olizara, podkomorzego kljowskiego, pułkownika J. K. Mości (*Monografije Kossakowskiego*, tom I, str. 106). — **Ozacki** (Szczęsny Felix), podczaszy koronny, ojciec Tadcusza. Syn Michała, kasztelana wołyńskiego, z Konstancyi Wielhorskiej, siostrzeniec jakis Olszańskiego, podkomorzego luckiego, który umarł r. 1756. Urodził się r. 1723. Najprzód wziął jako kasztelanie wołyński chorągiew pancerną po ojcu; król mu dał ją na sejmie grodzieńskim d. 22 Listopada 1744 (*Syggillaty*, ks. 26, str. 179). Rok 1746 był nadzwyczaj ważny w jego życiu. Kasztelanie jeszcze, ożenił się z Katarzyną Małachowską, kancelrzanką koronną, osobą o lat sześć młodszą od siebie; intercyza ślubna potwierdzona została we Wtorek po świętym Marcinie biskupie, przed aktami Metryki koronnej, to jest dnia 24 Czerwca (*Metryka*, 262). Potem odziedziczył część przypadającą po hetmanowej Pocięjowej, która była Zahorowską z domu, na Antoninę z Zahorowskich, w końcu wdowę po ordynacie Tomaszu Zamoymskim, założycielkę Kanoniczek warszawskich; do tego spadku miał prawo po rodzonej babce swojej (*Monografije Kossakowskiego* tom I, str. 107). Nareszcie był posłem czerniechowskim na sejm i tegoż jeszcze roku 1746 dostał grodowe starostwo nowogrodzkie także w Czerniechowskiem; nominacyja dwa razy zapisana pod dniem 3 Czerwca i 28 Września 1746 roku. (*Syggillaty*, ks. 26). Był to prosty jedynie tytuł, exulanki, bo Czacki mieszkając na Wołyniu, liczył się do exulantów, chociaż nogą nawet nie postął za Dnieprem, równie jak i cała jego rodzina, która przyjmowała same prawie czerniechowskie urzędy za panowania Sasów i później za Stanisława Poniatowskiego. Na sejmie roku 1748 już był posłem bełzkim. W roku 1756 dnia 18 Grudnia mianowany podczaszym wielkim koronnym (*Syggillaty*, ks. 27). Order Orła białego wziął w roku 1757. Dziedzic Porycka na Wołyniu, Toporowa, Sokółki i Turzy w województwie ruskiem, posiadał jeszcze na Wołyniu dobra Przesławice, Hrykowice, Topielicze, Kuczków, Trzepki, Samowolę, Hruszowę i t. d. Szlachcic zamożny, wróg wszelkiej reformy, przyjaciel wolności nierządnej, co z zasady zadzierała z panami. Ztąd nie lubił żadnych odróżnień w szlachcie; gniewał się mocno na Konarskiego, że zakładając *Collegium nobilitum* tworzy stan w stanie, możnowładztwo wśród szlachty, wszyscy jednakowo powinni wychowywać dzieci w szkołach publicznych, jak dawniej, gdy szlachcic się często spotykał tam z mieszczaninem. Drukował nawet swoje uwagi i burzył szlachtę, ale ani zdolności nie pokazał, ani myśli tam żadnej nie było. Czacki nie nosił niczego w polityce, równie jak i w wierze. Najszczęsny z przekonania katolik, nie pozwoliłby nikomu na swo-

bodę wyznania, a przynajmniej patrzyłby na ucisk religijny przez szpary. Charakter żelazny, nieugięty, w swoim czasie nie bez zasługi i nie bez pewnej wielkości, zwłaszcza w zająciach za Stanisława Augusta, a mimo to, dzisiaj niesympatyczny. Czacki w każdym razie należy do znakomitości swego stronnictwa i jest dla tego wielce historyczną osobą, bo w czasach, w których się największe poruszały sprawy, musiał być znakomitością człowiek szalenie uporny, choć niezdolny. Ostro za to sądzili go współcześni, może i z przesadą wielką, lubo trudno im przeczyć, że mieli wiele słuszności. Już to najprzód uderzała w Czackim zupełna zatwardziałość, serce jego i rezum niczemu nie były dostępne, tylko temu, co wziął w spadku po ojcach; ludzie tak uporni, nie przez złą wolę, tylko przez błąd, zresztą zacny, w swém pojmowaniu okoliczności, wśród jakich zostają, gotowi zgubić i najświętszą sprawę. Rzecz pewna, że nie z takimi ludźmi, jak podczaszy, miał Stanisław August odnowić, przerobić Polskę. Podług więc współczesnych, co stali w drugim obozie aniżeli Czacki, był to głównie świętoszek. Oto obraz jego, jaki kresli Adam Moszczeński w swoim Pamiętniku: „Czacki był hipokryta nabożny, posty zachowywał ściśle na oleju, modlił się gorąco i wiele, mimo święta Bożego Ciała zwyczajnego, wyjednał sobie u stolicy apostolskiej przywilej z odpustami, by ostatnich dni zapust odbywało się u niego w Porycku nabożeństwo święta Bożego Ciała, z czytaniem czterech Ewangelij przy ołtarzach z processyją. Krytykował cudze postępowanie i sposób życia, a kto mu się nie podobał, głosił go być massonem bez żadnego na to dowodu, bo loże massońskie nie egzystowały jeszcze w Warszawie, a za granicą mało kto wojażował. Massoneryję obwiniał najobrzydliwszemi występkami przeciwnemi Bogu i tajemnicom wiary chrześcijańskiej; był skąpy, stół jego ordynaryjny; zawsze u niego przemieszkiwało par kilka zakonników z różnych klasztorów dla nabożeństwa codziennego, od rana do południa trwającego w kościele, któremu on przytomny, z wielką assystencyją pobożności modlił się, a potem na obiedzie pił z nimi wiele i wszystkich do picia różnemi wynajdywanymi zdrowiami znagał, dysputował z nimi o teologii i o kontrowersyi, omawiając i krytykując wszystkich, kto mu się tylko nie podobał w kraju, biskupów, senatorów, obywateli, damy. Tym sposobem żywiąc i pojąc wszystkich u siebie, robił się popularnym u ludzi słabego umysłu i łatwowiernych. Powstając więc na massoneryję i obwiniwszy za pomocą zakonników, że synowcowie dziedzica Brusilowa są massonami, dokazał, że stryj pobożny, łatwowierny, Bogu duszę winny, wydziedziczył i oddalił od sukcesyi swoich rodzonych synowców, a jego dziedzicem zrobił klucza Brusilowskiego, którzy synowcowie, nie tylko że massonami nie byli, ale nawet że takowi egzystują, o nich nie wiedzieli. Kościół w Porycku wymurował, ale fundusz tak skąpy zrobił, że na utrzymanie wikarego nie był dostarczający; prezentował do niego jako proboszcza, godnego, przykładnego i pobożnego prałata, kanonika i officyjale łuckiego księdza Podhorodyńskiego, któren tę prezentę od niego przyjął, w nadziei, że wyjedna na nim powiększenie funduszu, na którym przynajmniej utrzymać mógłby komendarza przykładu dobrego, księdza pobożnego i nauki duchownej pełnego. Sam ksiądz Podhorodyński mi powiedział, że przymuszony był rzec się tego probostwa, a Czacki zakonnika trzymał dla nabożeństwa. Był to człowiek uparty, niegospodarz, wiele o swym rozumie opinii mający, znał prawa kraju co do processu służące i duchowne. Sąsiad był niespokojny w granicach i lubił nabywać od ubogiej szlachty części po wsiach, przycisnąwszy ich wprzód processami do taniego zbycia. Ubrał się po polsku, podobny więcej do Chińczyka niż do Polaka, nosząc pasek zakonu s. Franciszka pod pasem i paciorki

na nim." (*Pamiętnik do historii polskiej*, wydanie Zupańskiego, str. 85—87). Za Augusta III znany był Czacki tylko ze sporu o kolegija nobilium, ale gdy zadrażnięto mocno jego serce wielkimi zamachami na wolność w bezkrólewju; wystąpił czynnie i przez jakiś czas zajmował Rzeczpospolitą. Wtenczas już nie był starostą nowogrodzkim, urzędu tego ustąpił bratu Franciszkowi. Został posłem wołyńskim na konwokację, ale mimo to na sejmie nie zasiadł i podpisał przeciw niemu manifest d. 9 Maja w grodzie wawszawskim, razem z Janem Borchem, wówczas tylko podkomorzym inflanckim. Poseł lubelski na elekcyję, podpisał ją przeciw (Vol. leg. VII, 265). Głównie wystąpił dopiero na sejmie Czaplica, na który posłował z Wołynia. Dnia 11 Października mówił z kolei o wszystkim, o wolnym głosie dla posłów, o szafunku skarbu, o radach senatu, o rezydencyjach zagranicznych i t. d. Na wszystko narzekał. Drugi raz przemówił dnia 22 Października z powodu, że odkładano wniosek o ubezpieczeniu wiary. Nastawał na dyssydentów, przeciw którym przywołał historycję od czasów Władysława Jagielly. Trzymał za biskupem krakowskim i jego wnioskiem, wzywał marszałka żeby dotrzymał tego, co był powinien dla Rzeczypospolitej. Mówił, że głowę swoją da za fundament do zborów luterskich. Dla utrzymania formy Rzeczypospolitej w narodzie, domawiał się żeby kommissarzów skarbowych i wojskowych wybierały województwa, tego żądać miał w instrukcyi swojej. Czacki należał do tych posłów, co głównie rozpalali namiętności. W tej roli wytrwał i później. Kiedy się zawiązywały konfederacye po ziemiach, podczaszy zrobił najprzód access do wołyńskiej a potem do radomskiej generalności i robił to uczenie i z pewną okazałością, bo na piśmie, w którym wyliczył wszystkie prawa stanowione różnemi czasami przeciw dyssydentom i przez to wyjaśnił myśl konfederacyi: forma była niezwykłą tego manifestu i gwałtowna bardzo. Później nieco wysłał list z Porycka na sejmiki przedsejmowe dnia 16 Sierpnia 1767 r. Niezapomniano mu jeszcze wystąpienia sejmowych w r. 1766 a tutaj już nowe przybywały fakta. Ztąd, kiedy się wybierał na sejmik lucki, nagle uwięziony w domu własnym; wpływał na to król osobiście. Poprzednio już miano na niego oko i ztąd kto go odwiedzić chciał w Porycku, musiał się przebierać za lokaja i nawet iść piechotą. Nie ustawał jednak w zabiegach swoich Czacki. Zapalał prywatnie mowami i pismami. Odradzał Salezemu Potockiemu mięszać się czynnie do konfederacyi, bo wojewoda kijowski marząc o detronizacyi króla, mógł łatwo stać się narzędziem intrygi. Pięćdziesiąt tygodni siedział w domu własnym; dwa razy jednak uwożono go ztamtąd z obawy przed konfederatami. Szlachta i senatorowie gorąco za nim wszędzie obstawali. Już dnia 12 Października 1767 r. na sejmie biskup krakowski żwawo nastawał na to, żeby go wypuszczono. Później wszystkie mowy manifesta barskie i z generalności, o nim tylko prawily. Na radach senatu kilka razy upominano się o Czackiego. Obiecywano w istocie podczaszemu wolność za rękojmnią pewną na piśmie że się nie wda do spraw politycznych. Odpowiadał na to ze zgrozą: że trzeba być zdrajcą ojczyzny, wyrzec się tej tak świętej dla każdego obywatela pomysłności. Dla tego osadzony wreszcie w Brodach, potem przeniesiony do Polonnego i trzymany pod ścisłą strażą. General Stoffel grzeczny dla Wołynianów w ogóle, pozwalał im Czackiego odwiedzać w Polonnie, jemu zaś przejeżdżać się po okolicach, po domach zaufanych, którym wierzył. Lat pięć tak przebył, ale wielu za to konfederatów barskich uwolnił z więzów, innych ukrył. Wypuszczono go przed samym sejmem delegacyjnym. Namawiał obywateli zaraz, żeby nie obierali posłów i manifestowali się; ale to ostatni upor Czackiego, który sam odtąd był spokojny i nie zaczął się

o nic. W r. 1781 dnia 13 Października we Włodzimierzu z bratem przyjmował króla (*Gazeta warszawska*, Nr. 84, supplement). W r. 1783 był od rady nieustającej przedstawiony królowi na jednego ze czterech kandydatów do łaski nadwornej (*Metr.*, ks. 415). W r. 1784 sprowadził ze Lwowa do katedry żytomierskiej, jako jej fundatora, ciało biskupa kijowskiego Ożgi, swojego krewnego; kościół albowiem pojezuicki, w którym dotąd leżało, obrócił Józef II na świecki; zwłoki te od lat 32 spoczywały we Lwowie. Biskup Ossoliński świetnie ciało to przyjmował z kapitułą i dnia 15 Lipca uroczyście je pogrzebał. W r. 1785 w Lutym złożył Czacki podczasostwo koronne na rzecz syna swego Michała. Miał myśl wtedy założenia drukarni w Porycku, polskiej, łacińskiej, francuzkiej, włoskiej i żydowskiej. Uzyskał na to przywilej królewski dnia 4 Stycznia 1786 r. (*Starożytna Polska*, tom II, str. 879). Zająchał królowi drogę w podróży kaniowskiej we Włodzimierzu z synem Michałem, zięciem Krasieńskim i synowcem strażnikowiczem koronnym, któremu świeżo umarł ojciec; miał mowę do króla i rozrzewniony polecał pańskiej opiece dom swój, pozostałą bratową i synowca (dnia 6 Marca 1787). Założył kościół Kapucynów w Brusilowie. Dnia 16 Maja 1787 r. uzyskał przywilej w Tulczynie na jarmarki Poryckie (*Starożytna Polska*). Był wreszcie posłem czerniechowskim na sejm wielki w r. 1788; zaraz dnia 23 Grudnia wyznaczony do napisania instrukcyi posłom zagranicznym. Mało już tu znać. Umarł dnia 2 Czerwca 1790 r. w Brusilowie, w dobrach swoich kijowskich, żył lat 69; pochowany w Porycku w kościele, który zbudował. Córki jego: Różalija za Janem Tarnowskim, starostą kahorlickim i Anna za Janem Krasieńskim, starostą opinogórskim. Synowie: Tadeusz i Michał. — **Czacki** (Franciszek), strażnik wielki koronny, syn Michała kasztelana wołyńskiego z Wielhorskiej. Urodził się r. 1727; deputat na trybunał radomski, w r. 1749. Starosta nowogrodzki po bracie Szczęsnym pod koniec panowania Augusta III. Jako starosta już posł na sejm roku 1758. Pułkownik w ordynacyi Ostrogskiej już r. 1762. Posł na sejm konwokacyjny 1764 r., podpisał manifest z dnia 9 Maja i oddalił się z Warszawy. Podpisał jednak elekcyję i posłował znowu na sejm koronacyjny. Strażnikiem wielkim koronnym został w Październiku 1766 (*Wiadomości warsz.* Nr. 83). Już był wtedy żonaty od lat kilku z Kunegundą Sanguszkówną, marszałkówną wielką litewską. Rotmistrz kawalerji narodowej aż do śmierci. Miał obadwa ordery polskie ś. Stanisława i Orla białego. Dziedzic Boremla na Wołyniu i kłuczca Kulikowskiego w województwie ruskiem. Dla Boremla wyrobił jarmarki w r. 1782 i 1784 (*Starożytna Polska*, II, 834). Król odwiedził Boremlę i zastał tam całą rodzinę Czackich dnia 1 Grudnia 1781 r., w nowym dworcu kosztownym i pięknym. Tadeusz dostał tam order ś. Stanisława (*Gaz. warsz.*, Nr. 98). Starostwo nowogrodzkie złożył strażnik w r. 1781 na rzecz synowca Michała. Był to szlachcic wbrew przeciwny usposobieniami swojemi bratu Szczęsnemu. Wesoly, hulaka, obojętny pod względem wiary, był wszelako przez samo przyzwyczajenie i podania rodzinne hojny na kościoły. Nic sobie z niczego nie robił. W Boremlu sływał od lat 12-stu wielkimi łaskami nieba obraz cudowny Pana Jezusa upadającego pod krzyżem. Ztąd Czacki z żoną wybudował tam nową cerkiew i urządził wielkie nabożeństwo, wśród którego przenoszono obraz ze starej cerkwi do nowej; było wielu ze szlachty i ludu do 10,000, duchowienstwo łacińskie i ruskie; celebrował Cyryl Stecki, biskup łucki. Był i Młocki drugi biskup, z Włodzimierza. Sami Czaccy obraz przenosili wzięwszy go na ramiona, a dzieci ich biało ubrane rzucały kwiaty. Odbyło się to nabożeństwo dnia 4 i 5 Sierpnia 1785 r. Umarł strażnik niedługo po-

tem dnia 13 Lutego 1787 r. nagle u brata Szczęsnego w Porycku, żył lat 60 (*Kurjer warsz. z r. 1826, Nr. 42*). Pochowany u siebie w Boremlu. Żona strażnika była autorką, wydała: *Kazanie ks. Massillona biskupa klermon. o poście*, z francuzkiego na polski język przetłómaczone przez JW. JP., K. z. X. L. S. C. S. W. K. R. 1783 r. w Poczajowie w drukarni ww. oo. Bazylijanów (Jocher, *Obraz*, tom II, str. 435, Nr. 5101). Książka ta przypisana pani Czackiej, więc wydali ją ks. Bazylijanie. Ks. Aurelijan, Trynitarz, pochwałę łacińską Jana z Mathy doktora paryzkiego, założyciela Trynitarzy, którą wydał w r. 1793 także jej ofiarował (Jocher, tamże, str. 469, Nr. 5521). Miał strażnik z niej dzieci dopiero po 10 latach bezpotomnego pożycia. Najstarszym Dominik urodzony r. 1774, szambelan, najprzód razem ze stryjem swoim Szczęsnym dnia 6 Marca 1787 r. witali króla w przejeździe do Kaniowa, syn oddawał orderzy polskie po ojcu; było to we Włodzimierzu. Później został Dominik rotmistrzem kawalerji narodowej d. 19 Marca 1792 r. po Tadeuszu Czackim i zaraz nazajutrz na ten stopień, jak mówiono podówczas, forsztellowany. *Jul. B.*

Czacki (Tadeusz), jeden z wielkich i prawdziwie dobru publicznemu poświęconych obywateli kraju polskiego, pamiętany założyciel gimnazyjum krzemienieckiego, głęboki badacz dziejów narodowych i prawodawstwa; urodził się na Wołyniu w powiecie włodzimierskim, w dobrach ojczystych Porycku, d. 28 Sierpnia n. s. 1765 r. Osierocony w latach dziecińczych wczesnym zgonem matki, Katarzyny Małachowskiej i długą niewolą ojca, Szczęsnego Czackiego, pod czaszego koronnego; winien był pierwiastkowe wychowanie w Gdańsku, zacnej opiece stryja swego Franciszka, strażnika wielkiego koronnego. Powróciwszy z bratem do domu rodzicielskiego, tam młodzieńcze lata spędził i tam jedynie pod dobranymi nauczycielami pobierał nauki, a szczególnie miał sposobność wydoskonalenia się w języku łacińskim. Niedostateczność instrukcji domowej nagrodziło mu sownie samo przyrodzenie, które weń wlało zarody wielkich zdolności i wielkich cnót, rozwiniętych bogobojnym wychowaniem i przykładami, które go zewsząd w gronie rodzinnym otaczały. Młodzieńcem będąc tak się już poznał na wartości i pożytku z nauk, że z własnych dochodów szkółkę dla sierot w Porycku utrzymywał. Z takim usposobieniem i z tak pięknymi skłonnościami wystąpił na wielki świat do stolicy kraju, powołany doń znakomitością, rodu i fortuny, ale nie wiekiem, bo zaledwie lat 19 liczył, nie doświadczeniem, ani nawet zupełnie skończoną edukacją. Już w r. 1784 mianowany do sądów zadwornych koronnych, pierwszy wstęp zrobił do życia publicznego. Widząc jednak że mu wiele brakło do piastowania tego urzędu i do służenia pożytecznie w dalszym czasie ojczyźnie, sam z własnego natchnienia oddał się pracowitym studjom w dziejach i prawach krajowych. Cały czas wolny od obowiązków urzędu, trawił w publicznej bibliotece Załuskich, lub w archiwum głównym, przyprowadzając do porządku *Metryki koronne*; a w towarzystwie Albertrandeo i Naruszewicza szukał rady i przewodnictwa do zgłębienia życia politycznego, zwłaszcza swojego narodu i wewnętrznej organizacyi jego rządu. Olbrzymia jego pamięć i wrodzona namiętność do nabycia nie tylko wiadomości ogólnych, ale i nauki gruntownej, wsparła go w tym wielkim zawodzie i w prędkim czasie nie tylko dopełniła w nim niedostatek instrukcyi stosownej do jego położenia towarzyskiego, ale jeszcze usposobiła go do postawienia się w rządzie najuczestniejszych mężów swojego czasu. Takim sposobem Czacki ani kroku nie-stąpiwszy nigdy za granicę swego kraju, z rodzinnych żywiołów potrafił wy dobyć cały zasób wiadomości, i to wykształcenie się naukowe, równie jak do spraw publicznych, bez pomocy cudzoziemskich przykładów. Wezwany przez

Stanisława Augusta na członka do komisyyi kruszcowej, najdzielniej się przyłożył do wyjednania u sejmu (1785 r.) funduszu, na wysłanie młodzieży za granicę do wycuczenia się górnictwa. W r. 1786 stany sejmujące powołały go do zasiadania w komisyyi skarbowej koronnej, która zleciła mu w r. 1787 ważną misyję, najprzód zwiedzenia wszystkich miejsc w kraju, gdzie się mogła sól znajdować, tak potrzebna dla Polski po utracie Bochni i Wieliczki, a potem do układów z Moldawiją we względzie handlu jej solą, z krajami Rzeczypospolitej. Obie te ważne sprawy, wymagające długich podróży, załatwił pomysłaie i własnym nakładem, chociaż przychylenie się hospodara multańskiego Ypsylantego do przedstawień Czackiego, skutku nie wzięło dla przeszkód wojennych i politycznych. Czacki był najczynniejszym i jednym z najgorliwszych członków komisyyi skarbowej. Dwa ogromne tomy pism jego podczas urzędowania w niej zebranych, znajdowały się w bibliotece poryckiej. Wszystkie najważniejsze prace jemu komisyyja poruczała, do najwalniejszych jej uchwał on najpierwszy dawał początek, a niektóre chwalebne i pożyteczne dzieła ofiarą własnego majątku do skutku przyprowadził. Wyznaczonym będąc od komisyyi do obejrzenia i sprawdzenia klejnotów koronnych, spółnie z dwóma towarzyszami, spisał je dokładnie i uczenie. Podobnie wysłany do zwiedzenia województwa krakowskiego pod względem statystycznym i finansowym, wykonał to pracowicie, opisując przytém zamek krakowski historycznie, w raporcie zdanym komisyyi dnia 26 Kwietnia 1779 r. Ważne są jego uwagi i przedstawienia o handlu polskim z Angliją, Rossyją i Portą ottomańską; ważne przyczynienie się do urządzenia loteryi publicznej z korzyścią dla skarbu, obejrzenie kwarantan i piękna pamiątka dla kraju kosztem 10,000 czerwonych złotych od niego ofiarowanych, w sporządzeniu wielkiej mapy hydrograficznej całego kraju, która jednak została w pierwotnym przerysie. Wyborny jego projekt rozmierzenia całej ówczesnej Polski trygonometrycznie, podług planu ułożonego przez Jana Śniadeckiego i zrobienia wielkiej mapy kraju, był także jednym z najchwalebniejszych jego czynów, podczas urzędowania w komisyyi skarbu. Pamiętna jest wreszcie cywilna odwaga Czackiego, okazana r. 1787, w odmówieniu nabycia palacu kosztem Rzeczypospolitej dla posła cudzoziemskiego, wtenczas kiedy niewielu innych odważyłoby się na taki opór. Podczas burz i przesilen w ojczyźnie zaszył, zagrożony utratą całego majątku, w naukach jedynie znajdował pociechę, a dla utrzymania siebie i rodziny, zamierzał nawet professorem w akademii krakowskiej zostać. Kiedy zaś sprawiedliwość cesarza Pawła wróciła mu zabrane dobra, własnym datkiem i zbieraniem składek, czynnie i skutecznie wspierał prześladowanych od losu lub wygnanych ziomków. Troszcząc się ciągle o zachowanie pamiątki bytu narodowego, postanowił pracować nad ukoficzeniem history polskiej zaczętej przez Naruszewicza. W tym celu wyjechał u Stanisława Augusta, podczas koronacyi cesarza Pawła, w Kwietniu r. 1797 w Moskwie znajdującego się, dar szacownych rękopismów zebranych przez tego króla kosztem 30,000 czerwonych złotych, składający się mianowicie ze stu kilkudziesięciu tek zgromadzonych przez Naruszewicza, i z aktów po większej części autentycznych, do panowania Stanisława Augusta posługujących. Posiadając takie skarby, któremi wnet biblioteka porycka zasłynęła, i wszystkie niemal księgozbiory starożytne po miastach i klasztorach dawnej Rzeczypospolitej zwiędziwszy, z bogatemi plonami wiadomości do dziejów krajowych powrócił do ojczystego gniazda, pracować dalej i na piśmie już przelać cały potok tej ogromnej erudycyi, którą nabył dla pożytku ziomków. Jakoż olbrzymi owoc tej pracy wkrótce się ukazał w dziele: *O litewskich i polskich prawach, o ich duchu, źródłach, związku i o rzeczach zawartych w pierw-*

szym *statucie dla Litwy 1529 roku* wydany, tom I, in 4-to, w Warszawie 1800 r., w drukarni Ragocego; tom II tamże, 1801 roku. Dzieło to prócz krytycznego i porównawczego rozbioru statutów litewskich, jest skarbcem ogromnych wiadomości, dotyczących się dziejów, prawodawstwa, instrukcyi, handlu, numizmatyki, archeologii i t. d., nietylko samej Polski, lecz i wielu innych narodów starożytnych i nowożytnych. Ważne uwagi nad tém dziełem napisał Ignacy Potocki. Ciągłe i troskliwie odtąd pielęgnując w myśli swojej zamiar utrzymania i ochrony od skaży języka narodowego i upowszechnienia w nim nauk pomiędzy ziomkami, stał się najprzód w r. 1800 jednym z głównych założycieli towarzystwa przyjaciół nauk w Warszawie; następnie zaś wyjednaawszy r. 1802 upoważnienie od króla pruskiego, udał się do Królewca dla poznania tajnego archiwum krzyżackiego, z którego najszacowniejsze wypisy do historii polskiej porobił, a w powrocie do kraju zebrał w Warmii drogie pamiątki po Koperniku i resztę jeszcze stron dawnej Rzeczypospolitej, jak Gdańsk i Wielkopolskę, pod względem biblijografii i pamiątek starożytności odwiedził. Po trzechletniem niemal ciąglem przebywaniu w Warszawie, gdzie prócz zatrudnień naukowych, urzędował w komisssji od trzech dworów naznaczonej do obrachunku i rozstrzygnięcia sporów między wierzycielami upadłych banków warszawskich, powrócił do Porycka Czacki w r. 1803, żeby się na nowo zająć badaniami przeszłości polskiej. Lecz wola cesarza Alexandra I, podnoszącego wtenczas nauki w całym państwie, wezwała go zaraz po odnowieniu uniwersytetu wileńskiego, do opiekowania się młodzieżą szkolną w urzędzie wizytatora szkół gubernij wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej. Wtenczas to Czacki widząc bardzo słaby stan instrukcyi publicznej w tych prowincyjach, na których tak rozciąglej przestrzeni, zaledwo się kilka szkół i to zaniedbujących przepisy dawne, a nowemi nieopatrzonych, znajdowało, i przekonując się o niedostateczności dla Wołynia i Podola zwyczajnych gubernijalnych gimnazyjów, ukazem d. 18 Maja 1803 r. ustanowionych; powziął myśl nietylko ich naprawy i pomnożenia, ale jeszcze utworzenia wyższej wzorowej instytucyi, mogącej w razie potrzeby dla wielu zastąpić uniwersytet w tak znacznej odległości, bo w Wilnie istniejący. Wszystkie te swoje pomysły i rady zawarł Czacki w raporcie o powszechnym stanie oświecenia gubernii wołyńskiej, zdany uniwersytetowi wileńskiemu, po odbytej wizycie szkół swojemu dozorowi w tejsze gubernii poruczonych, i datowanym w Brusilowie dnia 20 Stycznia 1804 r. Trudny to był zamiar do uskutecznienia, bo trzeba było wiele głównych przeszkód usunąć. Należało najprzód zjednać zaufanie rządu, potem zebrać dostateczne fundusze i nakoniec ułożyćszy trafnie plan instrukcyi, zgodny z potrzebami kraju, zgromadzić dobrze usposobionych nauczycieli do przewodniczenia młodzieży. Ale nieograniczona gorliwość Czackiego o dobro publiczne, niezłomna wytrwałość w przedsięwzięciu, zapal i szybkość z jakimi zawsze brał się do wykonania jego, przemogły wszystkie zawaady. Poznany wkrótce bliżej i oceniony od pierwszego w Rossyi ministra oświecenia, hrabi Zawadowskiego, zaszczycony przyjaznem zaufaniem ówczesnego kuratora wydziału naukowego wileńskiego, skłonił rząd edukacyjny do zezwolenia na przedstawienie mu projektu, urządzenia w mieście Krzemieńcu gimnazjum dla gubernii wołyńskiej. Idąc za radą i uwagami Hugona Kollontaja, daleko obszerniejszy zakres nadal w tym projekcie, jeszcze w roku 1803 podczas wizyty szkół osnutym, przyszedł szkole, od wszystkich innych gimnazyjów. Projekt powyższy przeszedł za pośrednictwem uniwersytetu wileńskiego i z jego uwagami, oraz odpowiedzią na nie wizytatora, do kuratora i ministra, aż nakoniec w dniu 29 Lipca 1805 roku, sankcyję cesarza

Alexandra, przy łaskawym reskrypcie do Czackiego, otrzymał. Gdy zaś szło wprzód jeszcze o uposażenie nowej szkoły, bo fundusz na nią od rządu wyznaczony, a wynoszący jak na inne wszystkie gimnazyja rs. 5,300 rocznego dochodu, nie mógł być wystarczającym, Czacki zatem, już dawno przygotowujący umysły obywateli trzech gubernij i duchowieństwo, do popierania swoich zamiarów materyjalnymi środkami, wyjednał upoważnienie od rządu do zbierania na ten cel składek wieczystych. I składki te wynoszące rocznego dochodu z górą 28,000 sr., dały sposobność Czackiemu postawienia w kilkoletnim przeciągu czasu, na wysokim stopniu nauk i zakładów w szkole krzemienieckiej. Zostało mu jeszcze opatrzyć ją zdolnymi nauczycielami. Tych mu, to akademija krakowska pod nowym rządem zmieniona i upadająca, to wypatrzenie po szkołach powiatowych i domach prywatnych ludzi ukształconych, wkrótce dostarczyły. Otwarcie gimnazjum w Krzemieńcu uroczyste przez Czackiego nastąpiło w dniu 1 Października 1805 roku. Szacowny księgozbiór po królu Stanisławie Auguste nabyty przez niego, był fundamentem biblijoteki szkolnej; gabinet numizmatyczny z tegoż źródła pochodzący, mineralogiczny głównie z darów złożony i inne ofiary i nabycia, opatrzyły gimnazjum w bogate i ciekawe zasoby do nauki. Urządzenie pensyj żeńskich, przytém konwiktu ubogich uczniów, seminarjum nauczycieli parafjalnych, szkoły chirurgów, akuszerek, weterynarzy it. d., dopełniły wielkiego dzieła chwalebnie przedsięwziętego i najpomyślniej dokonanego, trudem i wytrwałością tego na zawsze pamiętnego obywatela. Odtąd Czacki poświęcił całą swoją osobistość dla dobra ziomków i młodzieży; osiadł nawet w Krzemieńcu, zaniechawszy spraw własnych i pieczy nad majątkiem. Ale wśród tej pomyślności publicznej, wśród samego rozkwitu nowo założonej instytucji, trzecha było niecierli zawieści chwale Czackiego, żeby ją zamieszać i owoc trudów jego zachwiać. Czacki zapobiegłszy najprzód w r. 1806 podstępnie ułożonemu i do monarchy przedstawionemu zamiarowi, wyniesienia szkoły tej z Krzemieńca, jako z nieestosownego niby miejsca i owszem wyjednawszy w darze od cesarza dla gimnazjum starostwo krzemienieckie, oczerniony został w r. 1807 o niewierność i złe zamiary względem rządu. Oddaliwszy się z tego powodu najprzód do Czernichowa, wyjechał później ztamtąd pod strażą do Petersburga. Tam spokojny w sumieniu i silny swoją niewinnością, ściśle na własne żądanie badany przez osobną w tym celu kommissyję, łatwo się usprawiedliwił z niegodziwej potwarzy. Dobrotliwy monarcha poruszony niewinnością i niezasłużonem cierpieniem Czackiego, szczególnym reskrypsem zapewnił mu i nadal ufność swoją, a minister wynagradzając niejako tę krzywdę, powierzył mu podczas nieobecności w kraju kuratora wydziału wileńskiego, zastępstwo jego obowiązków. Czcigodny Czacki jako prawdziwy chrześcijanin, niepomny uraz, odkryte w tém śledztwie imię potwarczy swego, oddał wiecznemu zapomnieniu. Wkrótce nowym pomysłem zasłużył się chwalebnie instrukcyi publicznej. Z jego bowiem natchnienia w tymże samym czasie ustanowione zostały przez ukaz dnia 21 Grudnia 1807 r., dwie kommissyje sądowo-edukacyjne w Wilnie i Krzemieńcu, dla wyjaśnienia i odzyskania wielkiej części funduszów na publiczną edukację przeznaczonych, a w ukryciu lub zawikłaniu dotąd zostających. Czacki właśnie mianowany został prezesem takiej kommissyi na gubernije: wolińską, podolską i kijowską przeznaczoną. Układ i porządek w załatwianiu czynności w kommissyi krzemienieckiej zaprowadzony przez Czackiego, stał się wzorem dla kommissyi litewskiej w Wilnie. Odtąd pomnożenie nauk w szkole krzemienieckiej, rozprzestrzenienie gmachów jej, założenie instytutu geometrów, opatrzenie nowym funduszem szkół powiatowych, urządzenie i po-

większenie liczby parafjalnych, stały się nowym żywiołem dla gorliwości tego męża i nowym tytułem jego chwały i zasługi. Pomimo tego jednak, raz jeszcze przesładująca go oddawna niechęć, wywołała przeciw niemu czujność rządu. Wznęcone podejrzenie o nieodpowiedni potrzebom kraju system wykładania nauk, o niedogodność znowu miejsca w Krzemieńcu na szkołę wyższą i o nieporządną szafunek dochodów, dał powód do wyznaczenia w dniu 23 Września 1810 r. umyślnej kommissy w Zytomierzu, dla roztrząśnienia różnych przedmiotów, tyczących się gimnazyum wołyńskiego. Tłómaczenie się otwarte i szczerze, a dowodami gruntownymi poparte, przekonało nanowo rząd o fałszywości zarzutów i po raz drugi uniewinnionego Czackiego wyniosło jeszcze wyżej w zaufaniu władzy i w szacunku publiczności. Kurator i uniwersytet wileński oddali zasłużone pochwały, tak urządzenie jako i sposobowi uczenia w gimnazyum krzemienieckim, a wdzięczność powszechna za trudy i poświęcenie się Czackiego, gnieździła się coraz szerzej w sercach rodziców i całej młodzieży, równie jak w jej nauczycielach. Cesarz Alexander dozwolił obywatelom Wołynia, Podola i Ukrainy, uwiecznić pamiątkę zasług wielkiego obywatela wybiciem medalu z popiersiem Czackiego i stosownemi napisami. Ostatnim jego czynem w urzędzie wizytatora, było otwarcie uroczyste gimnazyum w Kijowie dnia 30 Stycznia 1812 r. Tadeusz Czacki w sile wieku, zachwycony nerwową gorączką, umarł w Dubnie 8 Lutego 1813 r., szóstego dnia od zaczęcia choroby; pochowany w grobach przodków w Porycku.— Obchód żałobny po nim w Krzemieńcu odbył się uroczyste z wielkim żalem nauczycieli, uczniów i rodziców ich, dnia 30 Lipca 1813 r. i odbywał się później co rok aż do przeniesienia liceum wołyńskiego do Kijowa w wiliją rozdania nagród i uroczystego zamknięcia roku szkolnego. Dzień ten, był dniem smutku i żaloby dla całego Wołynia. — Pisma Czackiego drukiem ogłoszone, prócz głównego dzieła wyżej wymienionego, zawierają następujny szereg mów i rozpraw, lub ulotnych pism z okoliczności układanych: *Mowa miana w imieniu kommissy kruszcowej do Stanisława Augusta, 1785* in 4-to; — *Odpowiedź na pismo JP. Grumerta czy JP. Zughoer może być umieszczony w liczbie posłów Monarchów i czy będąc umocowanym do sprawowania interesów Kurlandyi Xiążęcia w Polsce, powinien podlegać jurysdykcji krajowej, w Warszawie w drukarni P. Dufour 1787 r.*, in 4-to, str. 107; — *Reflexye nad uszkodzeniem dla krajów polskich wynikającym z zaniebdywania handlu pochodzącego z mnięważenia porzuconey nad Gdańskiem opieki, 1790*, in 8-vo, str. 30; — *Usprawiedliwienie się na seymie w materji kupna pałacu posłowi cudzoziemskiemu, 1791*; — *Mowa w materji menniczey na seymie 28 Września 1791*, w Warszawie u Grölla, in fol.; — *Mowa JW. Czackiego Starosty Nowogrodzkiego w czasie pierwszego zasiadania na kommissy skarbu koronnego JW. Rocha z Głogowy Kossowskiego, jako Podskarbiego Wielkiego Koronnego, imieniem teyże Kommissy miana 14 Lutego 1791 roku*, in 4-to, str. 11; — *O Dziesięcinach rzecz czytana na posiedzeniu Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół nauk, w Warszawie, w drukarni XX. Pijarów 1801*, in 8-vo. (Przekład tej rozprawy na język francuzki przez Alexandra Potockiego, wyszedł w Warszawie „*Des Dîmes en général* i t. d. 1801 in 8-vo str. 85); — *Dyssertacya o Dziesięcinach w powszechności, a szczególniey w Polsce i w Litwie, i o konieczney potrzebie utworzenia zamiany snopowey dziesięciny na osep zbożowy. Umieszczona jest także historia gospodarstwa krajowego w porównaniu z angielskiem i niemieckim, od autora znacznie rozszerzona, w Warszawie, 1802 r.*, in 8-vo, str. 107. (Jest to drugie wydanie

poprzedzającej rozprawy, pomnożone). — *Mowa miana na wieżdzie Duchowieństwa Łuckiego, obrządku Incińskiego, 20 Października 1803 r. w Łucku.* Bez miejsca druku, in 4-to, kart nieliczb. 7, — *O Gimnazyum w Wołyńskiej Gubernii i innych dla oboiej płci ustanowieniach uczynione przedstawienie, przez Tadeusza Czackiego, tey i innych Gubernii Wizytatora, roku 1803 w Grudniu.* Bez miejsca druku, in 4-to, kart nieliczbowan. 14; — *Rozprawa o prawie, które mają obywatele prowincyi składających dawną Polskę, do wolnego szynkowania piwa, miodu i gorzałki, i o przyczynie dla której obywatele dawney Rossyi nie mając tyle części dochodów, krzywdy nie ponoszą, 1805 roku,* in 4-to, str. 16, bez miejsca druku. (Umieszczona potem w *Dzienniku wileńskim* r. 1806, Sierpień str. 162); — *Mowa dnia 1 Oktobra 1805 r. przy otwarciu Gymnazium Wołyńskiego, w Krzemieńcu miana,* bez wyrażenia drukarni, in 4-to, kart nieliczb. 8, drukowana także w *Dzienniku wileńskim* Nr. 8 roku 1805, str. 360; — *Plan szkoły Mechaniki praktyczney przy Gimnazyum Wołyńskiem, 1806 r.,* in 4-to, str. 8 bez miejsca druku. — *Odezwa do nauczycielów z powodu śmierci Hr. Wandalina Mniszcha, 1806,* in folio bez miejsca drukarni. — *Mowa o pożytkach z wychowania publicznego i domowego, przy końcu roku szkolnego w Gimnazyum Wołyńskiem miana, 1806 roku, 20 Lipca,* in 4-to, kart 8 nieliczb., również bez miejsca druku; — *Rozprawa o Żydach, w Wilnie, druk Józefa Zawadzkiego, 1807* (od str. 247 przydana *Rozprawa o Karaitach*) in 8-vo, str. 272; — *Odezwa do Uczniów Gimnazyum Wołyńskiego po powrocie z Petersburga 22 Lutego 1808 roku,* in folio, str. 4, bez miejsca druku; — *Czy prawo Rzymskie było zasadą praw litewskich i polskich? i czy z północnemi narodami mieliśmy wiele wspólnych praw i zwyczajów? Rozprawa czytana w Krzemieńcu na otwarciu roku szkolnego 1808 w Gimnazyum Wołyńskiem, w Wilnie u J. Zawadzkiego 1809,* in 8-vo, str. 122; — *Tłumaczenie się przed Kommissyą Reskryptem Najwyższym 23 Września 1810 roku, dla rozważania różnych przedmiotów o Wołyńskiem Gimnazyum ustanowioną, 18 Grudnia 1810 roku w Żytomierzu podane,* in folio, kart nieliczb. 13, bez miejsca druku; — *Ustanowienie szkoły ogrodniczej przy Gimnazyum Wołyńskiem,* in folio, str. 4, bez miejsca druku; — *Odezwa do nauczycielów i uczniów Gimnazyum Wołyńskiego, i do zacnych ziomków którzy dzieci swoje do tey szkoły oddają,* in folio, str. 6; — *Odezwa do nauczycieli i uczniów Gimnazyum Wołyńskiego z powodu śmierci Józefa Czecha Dyrektora Gimnazyum,* in folio str. 4; — *O prawach Mazowieckich, Rozprawa, czytana w Krzemieńcu na zakończenie roku szkolnego 14 Lipca 1811,* w Krzemieńcu w drukarni gimnazyum wołyńskiego, in 8-vo, arkuszy nieliczbowanych 5½; — *Mowa miana 30 Stycznia 1812 roku w Kiiowie, Krzemieniec,* in 4-to, str. 16. (Przełożył ją na rosyjskie Bazyli Anastazewicz i umieścił w *Dzienniku Ul*, Nr. 17 r. 1812). Nadte kilka prac Czackiego znajduje się w pismach czasowych, jako to: *Rozbiór dzieiów narodu Polskiego, przez pierwszych dwóch pisarzy, Marcina Galla i Wincentego Kadłubka, w Pamiętniku Dmochowskiego, 1801 r., w tomie I, str. 185 — 197; — Rzecz o dziełach elementarnych, a szczególniej o dziele Jana Śniadeckiego, pod tytułem Jeografia i t. d. w Dzienniku wileńskim, 1805 r. Nr. 2; — Są jeszcze w druku, Czackiego: Pytania powiatowcm Marszałkom i Chorążym, tudzież sądom niższym i wszystkim właścicielom dóbr w tychże guberniach (wołyńs., podols., i kiiows.) do ułatwienia podane. Są to ważne kwestyje statystyczne, pod względem rolnictwa, przemysłu, historii naturalnej, archeologii i t. d.; — *Rozprawa o Cyganach,* znajduje się w dziele M. Wiszniewskie-*

go: *Pamiętnik historii i literatury polskiej*, tom II, str. 59—86; równie jak pisma: *O Tatarach*; — *O Kozakach*; — *O Prawie chełmińskim i Obraz panowania Zygmunta Augusta*. Oprócz przedruku kilku już wyżej wyliczonych rozpraw, wszystkie dzieła Czackiego wyszły w Poznaniu, in 4-to. Pisali o Czackim: ks. Alojzy Osieński: *O życiu i Pismach Tadeusza Czackiego, rzecz czytana na zebraniu Gimnaz. Wołyńs. i t. d. 30 Lipca 1813 r.*, Krzemieniec, 1816, in 8-vo, str. 414; — Ks. Golański: *Kazanie przy uroczystym obchodzie żałobnego nabożeństwa za duszę ś. p. Tad. Czackiego, miane w kościele akademickim św. Jana (w Wilnie) w Marcu roku bież. (1813)*; — Stanisław hr. Potocki: *Pochwała Tad. Czackiego, czytana na publicznem posiedzeniu Tow. przyjaciół nauk 15 Stycznia 1817 r.*, Warszawa, u Zawadz. i Węc. in 8-vo, str. 54; — Anonim w artykule, pod tytułem: *Krzemieniec i Tadeusz Czacki*, umieszczonym w Nr. 36 *Tygodnika Literackiego* r. 1839, w Poznaniu wychodzącego; — Michał Baliński: *Studyja Historyczne*, Wilno, 1856, gdzie się znajduje wiadomość o stosunkach Czackiego z Janem Śniadeckim i porównanie tych dwóch mężów; str. 1—86. — Ferdynand Kojsiewicz wydał wiele listów i pism Czackiego, dotyczących się instrukcyi publicznej w dziele: *X. Hugona Kollontaja Listy w przedmiotach naukowych*, w Krakowie, 1844 r., tomów 4. Dodamy i to jeszcze na dopełnienie wiadomości o zamilowaniu w naukach i o trudach Czackiego w zgromadzaniu zbiorów naukowych, że jego szacowna biblijoteka porycka liczyła 12,000 ksiąg polskich, 4,000 rękopismów i 60,000 sztuk autentyków rozmaitych.

M. B.

Ozacki (Michał), syn Szczęsnego, podczaszego koronnego i Katarzyny Małachowskiej, siostry marszałka pamiętnego sejmu 1788 r., urodził się w 1753 r. Gdy ojciec jego wpośród zawichrzeń krajowych w czasie konfederacyi barskiej, dom własny opuścić był przymuszony; brat jego Franciszek Czacki strażnik koronny, wziął pod opiekę synowca swego Michała, wraz z małoletnim bratem Tadeuszem, z całą rodziną wyjechał do Gdańska i tam bawił do końca zamieszek krajowych. Szczęsny Czacki, po powrocie do dóbr swoich Porycka, gdzie widząc że instytutu publicznego wychowania nie są dostateczne do wykształcenia obywateli, sam zajął się w zaciszu domowém wykształceniem synów przy pomocy księdza Grodzickiego, Jezuity, zacnego kapłana, nie przejętego bynajmniej duchem tego zakonu. Michał Czacki, w r. 1781, pojął w małżeństwo Beatę Potocką (ob.). W r. 1788 wybrany został na sejm konstytucyjny posłem z województwa czerniechowskiego, które sejmiki swoje odbywało w mieście grodowém Włodzimierzu. Ohszernej nauki, biegły w prawie i dziejach ojczyźtych siostrzeniec Małachowskiego, sterującego sejmowemi obradami, wprędce się obeznał z położeniem i potrzebami kraju. Mowa jego, o gwarancyi sąsiedniego mocarstwa, niepospolite uczyniła wrażenie. Przełożona na język francuzki i ogłoszona w dziele pod tytułem: *Chefs-d' oeuvres du XVIII siecle*, tomów 2. Relacyja Czackiego z czynności sejmowych od roku 1788 do końca 1790, okazuje jego prace i wysoką naukę prawa publicznego. Relacyja ta, wniesioną została w rok sądowe ziemskie włodzimierskie, których akta w r. 1856 przewieziono do Kijowa. Wtajemniczony w różnobarwne stronnictwa tego prawodawczego ciała, wydał kilka satyrycznych bezimiennych pismek, w których wydatniała gorąca jego miłość ojczyzny. Kiedy w roku 1792 Małachowskiemu wypadło sejm załimitować do nieoznaczonego kresu, Czacki przeniósł się za granicę. Tam ogłaszał od czasu do czasu pismka zastosowane do owoczesnych okoliczności; między temi zwróciła szczególnie uwagę bro-

szura, pod tytułem: *Rozmowy nad Styxem*. Główne w nich osoby były: Dekert, prezydent miasta Warszawy, nieskazitelnej cnoty obywatel (ojciec księdza Jana Dekerta, biskupa halikarnaskiego, sufragana warszawskiego); szlachcio czynszowy z dóbr Szczęsnego Potockiego i jeden z kommissarzy targowickiego związku. Ten wyobrażał zamiary jakie Targowica roila; szlachcie czynszowy ideę strącenia z tronu Stanisława Augusta, a wyniesienia w jego miejsce pana na Humanii; Dekert zaś był przedstawicielem wielkiej myśli, która pojęła ustawę 3 Maja, z koniecznemi w niej zmianami, jako rękojmię stałej pomysłności kraju. Ważnym jest także ogłoszony jego list do *Szczęsnego Potockiego*. Pisma te wydał pod przybranym imieniem *Odrowąża*. Powróciwszy do kraju, siedlisko swoje Sielce w włodzimierskim powiecie, przyzдобił okazałym domem i pięknym ogrodem. Kiedy brat jego w Krzemieńcu rozwinął pamiętną szkołę, Czacki przeniósł się do tego miasta, dla wychowania młodszego syna. Tu zasiadał wraz z uczniami ławy szkolne, mięszzał się do ich zabaw, a przykładem swoim zachęcał do poszanowania nauk, wskazując ich potrzebę w zawodzie obywatelskim. Umarł w 73 roku życia, 1828 r. — **Czacka** (Beta), córka Ignacego Potockiego, cześnika koronnego, żona poprzedzającego, wysokiego wykształcenia i przymiotów matrona, rozstawiła na całym Wołyniu gościnie przyjacze w Sielcach, podejmując w domu swoim nie tylko obywatelstwo, ale i cudzoziemców. Tu większą część swej emigracji przebaWił książę de Berry, z wyborem sztabu księcia Kondeusza. Czacka słynęła z talentu do malarstwa, wykształcona u najlepszych artystów tak w kraju, jak bawiąc we Włoszech. Z jej obrazów godne są przytoczenia: *Hebe karmiąca orła*, — *Portret familijny*, w którym na wzór matki Grachów, okazuje swe dzieci jako najdroższe klejnoty, — *Portret w postaci Sybilli*, — *Portrety Bystrego i jego żony*, — *Głowy starców*; wreszcie obrazy do kościoła miejscowego w Sielcach. — **Czacki** (Felix), syn poprzedzających, urodził się w roku 1783. Gdy stryj jego Tadeusz otrzymał nominacyję na prezesa kommissy sądowej edukacyjnej w trzech gubernijach w r. 1807, wezwał synowca na członka tej wysokiej magistratury, której wyroki nie podpadały apellacyi. W r. 1826 objął Felix Czacki miejsce prezesa i w ciągu swego urzędowania, z poświęceniem własnej fortuny nie mało usługi oddał, wydobywszy znakomite summy należące do majątku edukacyjnego. Z pozostałych pism po swoim ojcu, skreślił pamiętnik okresu wielkiego sejmu, pod napisem: *Wspomnienia w 1788 — 1792 r.*, których większą część ogłosił lwowski: *Dziennik literacki* w r. 1856. W r. 1857 wydał ważne dzieło: *Etudes historiques sur la revolution française de 1789*, Paryż, tomów 3; przekład polski, wyszedł w r. 1860, pod napisem: *Studyya historyczne nad rewolucyją francuską 1789 r.*

K. Wl. W.

Czackija (*Czackia*, Andr.), inaczej *Naczyniec*, rodzaj roślin jednoliściennowych, należący do rodziny lilijowatych (*Liliaceae*, Juss.), a u Linneusza do gromady 6-pręcikowej, rzędu 1-słupkowego, został utworzony przez Andrzejewskiego Antoniego (ob.), na uczczenie wiekopomnej pamięci uczonego męża Tadeusza Czackiego, tyle zasłużonego oświacie narodowej. Rodzaj ten odznacza się: okwiatem pojedynczym koronowatym, 6-płatkowym, lejkowatym, wędniejąco trwałym; pręcikami pod zawiązkiem osadzonemi; zawiązkiem wolnym, nieco po nad dno owocowe krótkim tegoż przedłużeniem podniesionym, o szyjce nitkowatej i znamieniu niewyraźnie 3-wrębnem; torebką 3-komorową, wielonasionową, a nasionami kątowatemi. Linneusz terazniejszą *Czackiję* w pierwszym wydaniu swego dzieła: *Species Plantarum, Holmiae, 1753*, na str. 324, opisał jako gatunek rodzaju lilijowca (ob.) (*Hemerocallis Liliastrum*);

Willdenow w późniejszym wydaniu tegoż samego dzieła Linneuszowego (1797 do 1825 r.), w tomie I na str. 142 zamieścił ją znów jako gatunek pajęcznicy (ob.) (*Anthericum Liliastrum*); Giov. Mazzucati podróżując po Karyntyi i Krainie dostrzegł, że roślina ta, różni się wydatnie w kwiecie od rodzaju *Hemerocallis* i *Anthericum*, dla tego utworzył z niej nowy rodzaj pod nazwą *Paradisia*, i w swej *Viaggio botanico all'Alpi giulie*, Udine, 1811, na str. 27 (podług świadectwa Bertoloni'ego, *Flor. Italica*, Bononiae, 1833—46, vol. IV, p. 132. *Paradisia Liliastrum*), jako *Paradisia hemeroanthericoides* opisał. W r. 1818 Andrzejowski też samą roślinę opisał w nowym rodzaju *Czackia*, *genre déterminée et décrit*, Krzemieniec, 1818, w którym jeden tylko gatunek się mieści: czackija okazała, albo podług Czerwiakowskiego pajęczYGON (*C. Liliastrum*, Andrż.), mająca korzeń z włókien bulwiastych, wrzecionowatych złożony; łodygę pojedynczą, obłą, na stopę wysoką (w ogrodach utrzymywana 2—3' dochodzi), głąbikowatą; liście tylko z korzenia wyrastające, równoważkie, grzbieciste, a zresztą płaskie i długością łodydze dorównywające; kwiaty nieliczne, w grono kłosowate ułożone, z kształtu do *Hemerocallis* podobne, ale z budowy więcej do *Anthericum* zbliżone, o połowę od kwiatów lilii białej ogrodowej mniejsze, a zresztą takieje samej barwy i ułożenia. Główna różnica *Paradisii* Mazzucati'ego z 1811, a *Czackii* Andrzejowskiego z r. 1818, polega na tém, że płatki okwiatu czepiają się poniżej szypuleczkowatego przedłużenia dna owocowego i takowy wraz z zawiązką zupełnie okrywają, kiedy w rodzaju *Anthericum* płatki są wyżej umieszczone i toż przedłużenie dna owocowego nie okrywają. Do *Hemerocallis* *Czackia* tém się tylko zbliża, że płatki w obudwóch rodzajach są lejkowato ułożone i w wierzchołku wywinięte. Czackija kwitnie w Lipcu i Sierpniu, przytrafiając się po łąkach w Alpach karyntyjskich, krainjskich, tyrolskich, szwajcarskich i włoskich; u nas zaś, za świadectwem profesora Jastrzębowskiiego, znajduje się koło Puław i Kazimierza, a nawet okaz na wpół żywy z okolic Warszawy widziałem w Sierpniu r. b. Dawniej korzeń naczynca (*Radix liliastri*) używany bywał, zwłaszcza w ukąszeniu pajaków jadowitych, dziś zaś po ogrodach dla ozdoby jedynie utrzymywany.

F. Be.

Czaczak, główne miasto nahyi Pożegskiej w Serbii, leży na prawym brzegu Morawy zachodniej; mieszkańców ma blisko 9,000. Głośne ze zwycięstw Serbów nad Turkami w latach 1806, 1809 i 1815.

J. Sa.

Ozaczanie, miasteczko, w dawnym województwie braclawskim na południe od Berszady.

Ozaczanlyk, ob. *Czczeszelnik*.

Czaozbak. Strój warkoczów u zamężnych kobiet w Turkestanie. Są to włosy splecione we warkocze, czerwonymi wstążkami przeplatane i opuszczone na plecy. Przy końcach ich dotykających ziemi wiszą frandzle lub kutasy. Bogate Turkestantki wplatają w ten strój warkoczów drogie kamienie, korale, drobne perły i t. p. świecidełka; ubogie zaś lub zostające w żałobie, jasno niebieskie albo zielone wstążki.

Ad. Ch.

Ozad albo **Oad**, **Dzad**, t. j. *Wielka Woda*, największe jezioro w Sudanie, zwane także morzem Sudańskim, albo *Bar-el-Zalam* (morze ciemności), u Arabów oraz Bar-Karka, leży pomiędzy 12½ i 14⅓ stopniami szerokości północnej i 31 a 33 stopniem długości wschodniej, ma przeszło 40 mil obwodu, przeciętego niezliczonymi zatokami, tak że hynajmniej nie jest tyle obszernym, jak w nowszych czasach przypuszczali podróżnicy angielscy, którzy powierzchnię jego podawali na 600, a nawet na 680 mil □. Wyznać należy z drugiej

strony, że jezioro Czad jest niesłychanie zmienne, gdyż w porze dżdżystej ogromnie przybiera i szczególnie w stronie zachodniej zalewa brzegi płaskie i bagniste, niekiedy zaś prawie całkiem niknie i w prawdziwą przemienia się kałużę. Wysokość bezwzględna podług ostatnich obliczeń Vogla wynosi tylko stóp 800—850, okolicznych zaś płaskowzgórzy 1,000—1,030 stóp; średniej głębokości ma tylko stóp 10—15; woda w niem jest świeża i czysta, oraz obfita w ryby. Na jeziorze tém leży wysp około 100 z lasami i łąkami, zamieszkałych przez dziki, pogański i rozbójniczy naród *Biddumów*. Z jeziora tego nie występuje żadna większa ani mniejsza rzeka; wpadają zas w nie, oprócz niezliczonych peryjodycznych rzeczek dżdżystych, dwie rzeki większe: *Jeon* czyli *Komadugu*, z kraju Borau od zachodu i *Szary* z kraju Bergarmy na południe. Z peryjodycznych przypliwów najważniejszym jest *Wad-el-Guzal* (doliny gazelli), od wschodu. Lesiste i bagniste brzegi Czadu, ożywione są rojami moskitosów, much, mrówek, termit, skorupijonów, ropuch mających 4—5 cali szerokości, kameleonów, gazelli, antylop, dzików, bawołów, słoni i hipopotamów, rzadziej lwów i lampartów. Jezioro to jest zapewne toż samo, o którym Ptolomeusz wspomina pod nazwą jeziora *Nuba*; w wiekach średnich mówił o niem Albufeda, jako o jeziorze rybném *Kuar*. Anglicy: Clapperton, Denham i Oudney, byli pierwszymi Europejczykami, którzy ujrzeli to jezioro; pierwszy płynął po niem Niemiec Overweg, który w 1852 r. umarł w Kuba.

Ozad. Tak nazywamy gazy powstające przy niedokładném paleniu węgla, oddychanie któremu sprawia skutki znane pod nazwą zagorzenia (ob.), a nawet i śmierć. Przypisują to głównie działaniu tlenu węgla (ob. *Węgiel*), który jest gazem nierównie bardziej zabójczym niż kwas węglany, a tworzy się zawsze, gdy znaczna ilość rozżarzonych węgla styka się z powietrzem, w niedostatecznej ilości przypliwającém. Powstający wówczas tlenek węgla, jeżeli przystęp powietrza nie jest utrudniony, pali się błękitnym płomieniem i zamienia na kwas węglany; lecz jeżeli ciąg powietrza w piecach przez zamknięcie zasowy zniesiono, albo jeżeli w skutek mniej szybkiego palenia, węgle w fajerce pokryją się popiołem, wówczas tlenek węgla nie zostaje spalonym, ale rozchodząc się po izbie, mianowicie gdy ta jest zamknięta, działa nader szkodliwie na osoby w niej się znajdujące, a szczególniejszej śpiące. Doznają one wówczas zawrotu i gwałtownego bólu głowy, mdłości, wpadają w niemoc, ociężałość i bezwładność, a skutkiem tejsze przy dalszém oddychaniu szkodliwemi gazami, śmierć częstokroć następuje. Najpierwszym w takich razach środkiem zaradczym, jest usunięcie pozornie umarłego z pod wpływu zabójczych gazów, przez wyniesienie go na świeże powietrze, następnie zimne oblewania głowy i twarzy, oraz wdmuchiwanie powietrza do płuc w celu obudzenia oddychania. W razie mniejszych przypadłości, przynosi się ulgę cierpiącym przez użycie napojów kwaskowatych, zimne okładania głowy i ciepłe kąpiele na nogi. Niektórzy przyjmują, że obok tlenu węgla tworzą się i inne produkta niezupełnego spalania, mianowicie tak zwany *kwas czadowy*, lecz to nie zostało dowiedzioném.

T. C.

Czadda, wielka rzeka wpadająca w Sudanie do Nigru, płynie od wschodu z kraju Adamna i dawniej uchodziła za odnogę wpadającej do Czadu rzeki Szary. Dla dokładniejszego zbadania tej rzeki, przedsięwzięto w 1854 r. z Anglii wielką wyprawę na statkach parowych.

Czagoda, rzeka w gubernii nowogrodzkiej, wypływa z jeziora Czagody w powiecie tychwińskim i wpada do rzeki Mologi, w powiecie uściużskim. Długość jej biegu wynosi 32 mile. O 7 ½ mil od swego źródła przepływa przez

jezioro Ozerewskie, zaś na 9-ej mili swego biegu łączy się z rzeką Goriunem; szerokość jej od 10 do 40 sążni, głębokość zwyczajna od 4 do 7 stóp. Dno w górnej części rzeki muliste, dalej piaszczyste, miejscami zaś kamieniste. Brzegi niskie, równe, w wielu miejscach bagniste; składają się po większej części z mułu, gliny i piasku. W południowo-zachodniej stronie rzeki znajdują się progi, mielizny piaszczyste i korzenie drzew, utrudniające żeglugę. Po złączeniu się z rzeką Goriunem, Czagoda wchodzi do składu systemu tychwińskiego, który łączy dolne gubernije z Petersburgiem. Z powodu małej wody w pro-gach, mogą pływać po tej rzece tylko statki szczególnego rodzaju o płaskiem dnie, *tychwińkami* i *sominkami* zwane. J. Sa...

Ozahar. Tak na Rusi nazywają obszary mokrawych łąk, najczęściej krzakami olszy porośłe, w lecie bujną zielonością pokryte. Lubią tam przebywać sarny, zające, cietrzewie, kuropatwy i inne ptactwo. Miały to być odwieczne lasy olszowe, co stwierdzają liczne pnie po olszach zwalone i zatopione skutkiem powiększania się bagnistości czyli rozrzedzenia ziemi. Wspomniane krzaki olszowe, omszone, nędznie vegetujące, są wyrostkami tych pni.

Ozahrowski (Adam), z Czahrowa, rycerz poeta, pokrewny Jana Zamoy-skiego. Rycerski swój zawód rozpoczął wszedłszy do roty Stanisława Stądnickiego i z nim razem wspierał stronę Maxymilijana, arcyksięcia austryjackiego, pretendenta do korony polskiej, przeciwną Zygmunta III i Jana Zamoyskiego. Po przegranej bitwie pod Byczyną w r. 1588, wraz ze swoim rotmistrzem udał się do Węgier, chcąc jak sam wyraża: „poprawić ubogiej sławy swojej.” Za wiersze, krwawe i stałe zasługi, niewdzięczności i wzgardy doznał; wrócił więc napowrót ubogi i w przypisie dziełka swego przeprasza Jana Zamoyskiego, błaga aby go przyjął pod skrzydła swoje, składając winę, że dobył przeciw niemu szabli, *na nieunoszoną młodość*, a czego gorzko żałuje. Majątek jaki posiadał stracił. Jakoż rycerskie rzemiosło wiele mu uszczuplić musiało szkatuły, gdy w obcej służbie w węgierskiej ziemi, na własnym koszczie utrzymywał po 40—50 koni z towarzyszami, którymi dowodził. Dopóki było w szkatule miał przyjaciół, w nieszczęściu odiegli go wszyscy. Czahrowski całe lat 9 stracił na usługach rycerskich w Węgrzech, wrócił do Polski ze skrwawionemi włosami i tak długimi (jak sam wyraża), że mu na ramiona spadały, ledwie mając czém nakryć nagosć ciała poranionego. O czasie śmierci Czahrowskiego i dalszych losach, czy poprawił w swojej ziemi ciężką niedolę, niewiadomo. Wiersze jego wyszły pod tytułem: *Threny y rzeczy rozmaite uczynione w Tabo-rzech, w ziemi Węgierskiej i Chorwackiej, poczynwszy od r. 1588 aż do 1596*, Poznań 1597, in 4-to; druga edycja wyszła pod tytułem: *Rzeczy rozmaite Adama z Czahr Czahrowskiego, szlachcica polskiego i t. d.*, Lwów 1598, in 4-to, ark. 16. Zbiór ten zawiera wiersze różnego rodzaju, jako to: Pleśni do Boga. Treny na niewdzięczność i inne okoliczności. Wiersz do Rudolfa II cesarza. Do rycerstwa polskiego. Do Węgrów. Żaloba Egru i sławnego rycerstwa egerskiego. Przypowieści niektóre prozą, niektóre wierszem. Epigrammata, Nagrobki i t. d. Między któremi na szczególną zasługują uwagę Powieści wschodnie, do spraw chrześcijańskich zastosowane, które posłyszał od Ferhat Beka kopańskiego, siostrzeńca Sellma, cesarza tureckiego, naówczas więźnia cesarza chrześcijańskiego, gdy go tenże na zamku preszurskim w r. 1593 osadził. W wierszach Czahrowskiego, jak gdyby w zwierciadle, przejrzeć można jego osobę i poznać z nich prawdziwie polską duszę, w których wylał na papier to wszystko o czém wiedział, mając przed oczyma w poezjach Jana Kochanowskiego szczytny wzór, którego podziwiać nie przestawał nigdy.

Ozahrowski (Mikołaj), wiersze jego, jak: *Pieśń do Boga* i *Lament w upadku poczcicego*, umieszczone są przy końcu drugiej edycji dzieł Adama Czahrowskiego (ob.).

Ozajcyn-kamień, pasmo gór w gubernii archangielskiej, poczyna się w powiecie mezeńskim od rzek Pezy i Cylmy, ciągnie się równolegle wzdłuż rzeki Pieczory, na przestrzeni 39 mil; następnie rozdzieliwszy się na kilka gałęzi, dotyka nad rzeką Lemcą, górzystych brzegów oceanu Północnego. J. Sa...

Ozajka (*Vanellus*, Briss.). Rodzaj ptaków brodzących (*Grallae*), którego typem jest ptak w kraju naszym pospolity i każdemu dobrze znany. Wszystkie gatunki są miernej wielkości; mają dziób krótki, okrągławy, nogi podkasałe, palec tylny bardzo krótki, do ziemi niesięgający. Żyją na błotach i pastwiskach wilgotnych; są bardzo ruchliwe i krzykliwe, a mianowicie w czasie lęgowym; gdy się jakikolwiek nieprzyjaciel pokaże w bliskości, natarczywie go napastują, nawet wśród nocy na każdy ruch zwracają uwagę i głosem się wzajemnie ostrzegają. Bardzo są ostrożne, a szczególnie gdy są zdradzone. Nie odznaczają się bystrością lotu, lecz raczej jego różnaitością; mogą bowiem wykonywać w powietrzu rozmaite obroty z towarzyszeniem różnych odgłosów, wydawanych przez drganie lotek. Podobnie jak wszystkie ptaki zbliżone do bekasowatych, niosą stale po 4 jaja, w gniazdach niedbale na ziemi urządzanych. Mięso jadalne, lecz do podlegszej zwierzyny zaliczane. Niektóre gatunki zagraniczne mają skrzydła ostremi rogowemi szponami uzbrojone, a niektóre płatki skórne pod brodą wiszące. Tegocześni ornitologowie rozdzielają je na kilka podrodzajów; za zasadę tych podziałów biorą głównie dopiero co wspomniane cechy. Na naszych błotach pospolita jest wszędzie przez lato czajka czubata (*Vanellus cristatus*, Meyer), ozdobiona pięknym czubkiem na tyle głowy i świetnemi metalicznemi blaskami na wierzchołkach częściach ciała. Francuzi zalecają bardzo dobroć jej mięsa, u nas jednak nie umiano tego ocenić i za bardzo nędzną zwierzynę jest uważane. Jaja jej także jako wielki przysmak sławione.

Wz. T.

Ozajki kozackie, były to małe statki, na których Zaporozcy po Dnieprze pływali, a nawet morskie przedsiębrali wyprawy. Ukryci w niedostępnem miejscu, które skarbnicą wojskową nazywali, budowali tam owe sławne łodzie, mające 60 stóp długości a 10 lub 12 szerokości; nad jedną czajką pracowało zawsze 60 Kozaków i we dwa tygodnie musiała być skończoną; bo jak mówi Beauplan (ob.), we wszelkiego rodzaju rzemiosłach byli oni biegli. Budowano je z twardego drzewa, objano deskami, rozszerzając ich kształt im więcej szły do góry, obwodzone je potem linami z lipowej kory, oblewano smotą i przyprawiano dwa rudle, jeden z przodu drugi z tyłu, dla tego że będąc znacznej długości, potrzebowałyby немало czasu do kierowania w różne przeciwne strony, a dla uwiązanego po bokach sitowia i oczeretu nie mogąc utonąć, były tém samém bezpieczne; niesłychanie szybko i zwinnie unosiły się po wodzie i ztąd zapewne przez podobieństwo do szparkiego lotu ptaka *czajki*, nazwę tę otrzymały. Statki te miały od 10 do 15 wiosel z każdej strony, dla tego szybciej pływały, niż tureckie galery. Ich szybkość i dobrą budowę chwali Starowolski (ob.), ale dodaje zarazem, że nie były tak dobre jak dalmackie, lub albańskie, dla tego że z jednego drzewa je wyzłabiano. Bywały też na czajkach maszty z żaglami, ale używano je tylko w czasie pogody, bo Zaporozcy woleli sami robić wiosłami, szczególnie w razie wielkich wiatrów. Zapasy żywności na nich chowali w beczkach; mieli też zwykle jeden oxeft z kaszą jaglaną, a drugi z ciastem rozczyntoném w wodzie, pomięszanem z jagłami, potrawa ta była

kwaskowatą i nazywała się *salamak*. Cała poezycja Zaporozża, cały urok tego wojennego bractwa, a zarazem jego zasługa leży w walkach staczanych z Tatarami i Turkami. Pierwszych dosięgali lądem, gdyż z nimi graniczyli; ale kiedy zamierzali napasć bogatych, w nadziei zyskania bogatej zdobyczy, siadali wtedy na owe sławne czajki i bez upoważnienia króla polskiego, lub hetmana, płynęli na Czarne morze, pohulać z pogaństwem. Kiedy chcieli pomścić się na Tatarach za ich napady i rabunki, albo zarobić bogate lupy przez zdobycz na Turkach, zwykle zaczynali te hulanki po ś. Janie a czasem zaraz z wiosny i nie wracali do domu aż późną jesienią. W 80 lub 100 czajek, na każdej od 40 do 60 ludzi, mając armatki i kompas, lotem strzały rzucali się na najzamożniejsze miasta Natolii, burzyli Trebizondę, zapędzali się aż do Bosforu i wdzielali na przedmieścia samego Konstantynopola, zostawiając po sobie przerażenie, rabunek i zgliszcza, a ile razy ta flota straszna z osadą swoją ukazała się na Czarném morzu, krzyk trwogi rozlegał się zawsze po wszystkich jego wybrzeżach. J. B. Zaleski w pieśni swej p. n.: *Czajki*, przypomniał nam te bohaterskie wyprawy, równie jak Michał Czajkowski w *Powieściach Kozackich* 1837 r. C. B.

Czajki, Csaiki czyli **Sajki**, wyraz turecki, znaczy tyle co okręt; tak w Węgrzech nazywają się małe galery używane na Dunaju, żaglowe i wiosłowe i poruszające się z nadzwyczajną szybkością nawet naprzeciw wiatru. Austryja takich czajek ma całą flotyllę, uzbrojoną w armaty i haubice, ogółem 25 statków; służyła ona do obrony Dunaju, Sawy i Cissy przeciw Turkom, a książę Eugenijusz w wojnach swoich nader korzystny z niej robił użytek. Żołnierze służący na czajkach zwą się *Czajkistami* i *Nassadystami*; należą oni do wojskowej linii pogranicznej i tworzą batalijon mający około 1,300, w czasie wojny do 2,000 ludzi, uzbrojonych w fuzyje bagnetowe i szable. *Okrąg batalijonu Czajkistów*, należący dawniej do pogranicza wojskowego, teraz do komendy wojskowej banacko-serbskiej, obejmuje trójgraniasty cypel, graniczący z Dunajem i Cissą od południa, a od północo-zachodu z częścią tak zwanego wału rzymskiego. Okrąg ten w 1850 r. liczył mieszkańców 21,835, po większej części Serbów nie unitów; powierzchni mil \square 16. Miejscem sztabowem batalijonu jest wioska Tytel, nad zbiegiem obu rzek, Dunaju i Cissy, mająca 2,200 mieszkańców, szkołę główną, godny widzenia arsenał, warsztaty okrętowe, stację statków parowych i przędzalnię jedwabiu. Wieś ta, broniona przez rzeki i bagna, a od północy przez góry, jest twierdzą naturalną i miała niemałe znaczenie w wojnach tureckich, oraz w latach 1848 i 1849. W d. 13 Kwietnia 1849 r. pod Mossorinem, wioską o $\frac{1}{2}$ mili od Tytlu odległą i pod pobliską wioską Wilowo, Serbowie Stratimirovics i Stefanovics pobili Węgrów na głowę.

Czajkowski (Franciszek), urodził się r. 1742 w okolicach Lwowa; w młodych latach wstąpił do zakonu Jezuitów, oddając się z całym zapalem nauce matematyki. Po zniesieniu Jezuitów, jako świecki duchowny, ze zlecenia swej zwierzchności wygotował mapę wszystkich kościołów i ich okolic, w dyjecezyjach: plockiej, krakowskiej, chełmsko-lubelskiej, w archidjyakonacie warszawskim i archidyjecezyi gnieźnieńskiej. W czasie czteroletniego sejmu, pełnił obowiązki kommissarza cywilno-wojskowego w województwie rawskiem, po czém archidjyakonem kellegijaty w Łowiczu mianowany został. Za czasów księstwa warszawskiego będąc eforem szkolnym, znacznie się przyczynił do wzrostu zakładu nauczycielskiego w Łowiczu. Obrany członkiem towarzystwa przyjaciół nauk w Warszawie, oddał się wyłącznie pracom literackim historycznym. Z tych najważniejszą jest, przekład na język polski po raz pierwszy

kroniki Kadłubka, którą w skróceniu wydał p. n. *Wincentego Kadłubka biskupa krakowskiego historia skrócona*, Łowicz 1803 r. Kiedy pomienione towarzystwo przyjaciół nauk wyznaczyło trzech członków z grona swego, dla zbierania materyjalów do początkowej historii polskiej, Czajkowski trzy następnne rozprawy w tym przedmiocie wygotował i towarzystwu przedłożył: 1) *Badania historyczno-geograficzne o narodzie skytyjskim (z mappami)*; 2) *Pierwsza epoka narodu słowiańskiego, czyli pierwsze wkroczenie Scytów do Europy*. 3) *O ludach pierwiastkowych, z których się utworzył naród słowiański i polski*. Zostawił prac historycznych wiele niezupełnie ukończonych; dla towarzystwa złożył życiorys jednego z jego członków, barona Schefflera. Prawy, szlachetny i dobroczynny, zebrany oszczędnością majątek przeznaczył na miłosierne uczynki i dla ubogich; zmarł dnia 15 Czerwca 1820 r., mając lat 78.

Ozajkowski (Paweł), professor literatury polskiej w gimnazyjum toruńskim, następnie katedrę tegoż przedmiotu piastujący w uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, wysokiej nauki i prawości charakteru, wydał: *Raj utracony*, poema w 4 pieśniach, z francuzkiego, Ewarysta Parny, Wrocław 1809 r. Liczne rozprawy jego naukowe, drukowane są w *Pamiętniku krakowskim* 1830 roku i w *Rocznikach* towarzystwa naukowego krakowskiego; wiele pozostało tak wierszem jak prozą w rękopiśmie. Między temi oryginalna tragedia wierszem: *Zygmunt August* i przekład *Katyliny*, tragedia Woltera. Wydał w starannej edycji we Wrocławiu 1821, przekład *Jerozolimy wyzwolonej* Tassa, Piotra Kochanowskiego, a na czele umieścił rozprawę, tak obejmującą ocenienie samego utworu Tassa, jak i życiorys Kochanowskiego; zmarł 14 Wrzesnia 1838 roku. — **Ozajkowski** (Antoni), syn poprzedzającego, urodzony dnia 13 Czerwca 1816 r.; nauki ukończył w uniwersytecie Jagiellońskim, jako doktor obojga praw i administracyi. Obecnie od lat kilku jest professorem prawa w uniwersytecie petersburskim. Jako poeta, zajmuje znakomite stanowisko w literaturze naszej. Wydał: 1) *Niektóre poezyje*, Warszawa 1841 roku. 2) *Poezyje*, Warszawa 1845. Wiele utworów poetycznych Czajkowskiego, mieści się w Biblijotece warszawskiej. K. Wł. W.

Ozajkowski (Józef), oprócz rozpraw po pismach czasowych drukowanych, wydał: *Grammatykę języka polskiego*, Warszawa 1853 r.

Ozajkowski (Michał), znakomity powieściopisarz polski, urodz. na Ukrainie. W roku 1831 wyszedłszy z kraju mieszkał długo w Paryżu, gdzie ogłaszał swoje utwory. Z tych B. M. Wolf w Petersburgu, wydrukował: *Powiatki mniejsze* i we dwóch tomach powieść: *Szwedzi w Polsce*; w Wilnie zaś J. Zawadzki, powieść p. n. *Anna*, w 2 częściach. Tak drobne jak i większe powieści Czajkowskiego, były tłómaczone na języki: francuzki, niemiecki i czeski. *Powieści Kozackie*, w przekładzie francuzkim wydane w Paryżu 1857; przekład ten pochwała Thiery, w *Monitorze* 1857 r. Czajkowski jako powieściopisarz oryginalny, zupełnie od innych wyłączne zajmuje stanowisko; treścią jego opowieści jest głównie Ukraina, jak treścią i wątkiem picśni J. B. Zaleskiego. Styl Czajkowskiego samodzielny, pelen życia i wyrażeń nowych, po raz pierwszy pod jego piórem użytych, nadaje mu szczególniejszą barwę. Jak trudno naśladować styl w poezyi J. B. Zaleskiego, tak niepodobniestwem naśladować styl Czajkowskiego. Postacie które on stawia tak na czele swych opowieści, jako głównych bohaterów, jak i mniej działające, wydatnieją pełnemi prawdy, z natury branemi rysami. K. Wł. W.

Ozakan albo **Osakan**, instrument muzyczny z rodzaju fletów, ma urządzenie podobne do fletu a raczej fletowersu, lubo zadęcie jego z góry jak u oboju i piszczałki się odbywa. Jest to narzędzie dzisiaj więcej amatorskie i zwykle w lasce urządzone, a stało się rzadszém od fletu, dla tonu ostrzejszego, więc mniej przyjemnego.

Ozaki (Antoni), członek rady budowniczej przy kommissyi rządowej spraw wewnętrznych i duchownych, zmarły około r. 1840 w Warszawie, zostawił: *Wzory budowli wiejskich na 24 tablicach litografowanych, z wskazaniem zasad do obrachowania ich obszerności i kosztów, oraz z dodaniem nauki stawiania budowli z ubijanej ziemi, osobną tablicą litografowaną objaśnioną*, Warszawa 1830. Z gmachów, przez tego budowniczego w Warszawie wystawionych, przytoczymy: dom przytulku i pracy przy rogatce Wolskiej.

Ozakonowie lub **Oakonowie**, *Dzakonowie* (po grecku: *Tzacones*), małe pokolenie greckie w zachodniej Morei, w górzystych krańcach Kymeryi (części dawnej Lakonii i Argolis), około podnóża gór Malewskich, obecnie niewiele więcej nad tysiąc rodzin liczące i w kilku wsiach zamieszkałe. Mówi narzeczem sobie właściwém, innym Grekom prawie niezrozumiałém. Zdaje się, że Czakonowie mocno są zmieszani ze Słowianami. Podług Villeisona (*Proleg. ad Iliad.*, Wenecyja 1789), który żył czas jakiś między nimi, w ich mowie znajduje się bardzo wiele żywiołu doryckiego; do tego atoli od napadów i ostatecznego usadowienia się Słowian w Morei (poczynając od r. 540 do VIII w.), przeważnie przymieszał się żywioł słowiański, objawiający się i w drugich narzeczach języka nowo-greckiego, jakimi mówi lud popospolity. Z nazwisk miejscowości w krainie Czakońskiej, niektóre widocznie noszą na sobie cechę słowiańską: *Kastanica*, *Prasto* (porów. *Perasto* w Bocca di Cattaro), *Sitina*, *Berezowa*; góry: *Malewo* i *Sawica*; wieś *Sklawochory* i inne. O Czakonach znajduje się wzmianka po raz pierwszy w XIII wieku, w kronice wojen morskich, prowadzonych przez baronów frankońskich. Możliwładzca francuzki Villehardouin, w którego władzy była cała niemal Morea, wtargnął w pierwszej połowie XIII wieku do części wschodniej, zdobył miasto Monembazyję (Linerę) i Naupliję i podbił (obok innych plemion) Czakonów. Ale niedługo władał Villehardouin podbitemi krajami. Wskrzesiciel cesarstwa greckiego Michał VIII Paleolog (1261) wcielił je do swego państwa. Takim sposobem Czakonowie dostali się znowu pod panowanie cesarzy greckich. Cesarz Michał założył z Czakonów liczną osadę w Konstantynopolu. Byzantyjski kronikarz Nikiforos Gregoras a Pachymères (w XIV wieku) wywodzi nazwisko Czakonów od starożytnych Lakonów, co nie ma zasady. Frances (w XV wieku) wylicza pewną liczbę miast w okręgu Czakonów. Należy porównać to nazwisko z wyrazem *Cakonstvo*, znajdującym się w liście cara serbskiego Stefana Duszana (1348 r.). O Czakonach czy Cakonach, obszerniej pisali: podróżopisarz Leake w swych *Researches* i t. d.; znany hellenista Fallmerayer, w dziele: *Ueber die Entstehung der heutigen Griechen*; dalej sławny Thiersch, w artykule: *Ueber die Sprache der Zakonen* (w *Abhandlg. der k. bair. Aakad.*, 1835).

Ozalkar, jezioro w stepie kirgiz-kajsackim; leży w stronie południowo-wschodniej, o 11 ½ mil od zarządu Aman-karagajskiego; zajmuje przestrzeń 90 mil □.—**Ozalkar**, jezioro (Airlaw Wielki), w tymże stepie, o 5 mil odległe od zarządu Kokozetawskiego; ma rozległości 5 mil. Ze strony zachodniej

wpada doń strumień, łączący je z jeziorem Lobanowem i przecinający łańcuch gór Air-Tau. W Czalkarze pojawiają się jasio, szczupaki, okonie i karasie; połowem ich trudnią się przybywający tutaj kozacy i włościanie miejscowi.

Ozamanaga, rodzaj wędliny z mięsa, marynowanego w saletrze i różnych ziołach. Potrawa od Ormijan wzięta i upowszechniona na staropolskich stołach, jako przekąska na śniadanie.

Ozamara, z perskiego *dżanie*, *czame*, suknia perska zwierzchnia, w przy-padkowaniu *dżame-ra*, *czame-ra*. U nas gatunek sukni długiej z rękawami do ziemi, zwykle pralatów, albo kanoników, z różnych materyj. Bywały i aksa-mitne podszywane kosztownemi futrami, rysiami, popielicami, a u mniej zamo-żnych zajęczemi skórkami.

Ozamarka, wyraz zdrobniały z *czamary*, oznacza także zwierzchnią suknię z guzikami do zapinania pod szyją. Starzy Polacy, do gredyturowego żupana, używali *czamarki* sukiennej, której rękawy nie były długie, wiszące, ale wdzie-wane i wiele miała szmuklerskich potrzeb, czyli obszycia sznurkami na piersiach i w stanie. *Czamarki* w wielkiej były modzie za Stanisława Augusta, zwa-ższa przez ciąg czteroletniego sejmu. Węgrzy używają także *czamarek*, su-ciej wyszywanych, które u nas szczególniejszą są w modzie pod nazwą *węgierek*.

Ozamboł, **Ozambuł**, najazd, z tatarskiego: *czapu* i *czapuł*, najazd gwałto-wny i krótki, znaczy jak określa książę Adam Czartoryski, generał ziem podol-skich, wpaść, porwać i uciec. U nas do czysto tatarskiego wyrazu, dodano głoskę *m*. Słowo *czapmak* od którego pochodzi *czapuł*, znaczy właściwie biedz, jechać cwałem, a przenośnie zapuszczać zagony, napadać. I w naszym języku są wyrażenia: „w zamboł konia puścić” t. j. w cwał, iść w zamboł, w czambule śpieszno, w zamboł hurmem i t. p. Najprawdopodobniej że i wy-raz *czwał*, *cwał*, pochodzi od tatarskiego *czapuł*, nawet w niektórych narze-czach tatarskich głoska *p*, zamienia się na *w* i wymawia się *czawuł*, zamiast *czapuł* (A. Muchliński). Poeci nasi dawni używali tego wyrazu, na określe-nie napadów tatarskich.

Czameczyjan (Michał), historyk ormijański, urodzony r. 1738 w Konstan-tynopolu, był zakonikiem ormijańskiego klasztoru w Wenecyi; umarł w ro-ku 1823. Napisał historję Armenii od czasów najdawniejszych do roku 1784, w 3 tomach, wydaną w drukarni rzeczzonego klasztoru w Wenecyi. Dzieło to napisane metodycznie, odznacza się dokładnością chronologii. Przy wykładzie wypadków politycznych, Czameczyjan poprzestaje na samych napomknieniach, nie wchodząc w szczegóły, tyle niezbędne dla dokładniejszego poznania faktów historycznych; cała jego uwaga zwróconą jest na religiję i Kościół. Dogmaty chrześcijańskie, podania kościelne, ustawy, sobory, zatargi pomiędzy ducho-wieństwem, żywoty męczenników, zajmują większą część tego dzieła. Napisał prócz tego grammatykę ormijańską, w r. 1779 wydaną, oraz kilka dzieł teolo-gicznych i ascetycznych. J. Sa ..

Czamelot, *Volumina Legum*, IV, 81 wspominają, znaczy toż samo co kamlot, materyja tkana z włosów wielbłąda, który po arabsku zowie się *dżamel*, po łac-inie *camelus*, ztąd pochodzą: *gamelotto*, *camelotto*, *camelot*, *kamlot*. U nas znaną była ta materyja od wieków. Poseł od króla cypryjskiego przybywszy do Krakowa w r. 1429, oddał Jagielle kilka sztuk czamelotu, jako osobliwy na owe wieki upominek; powszedniała później. W naszych czasach bruxelski kamlot był wysoko ceniony, nastaly i jedwabne materyje naśladujące go, zwane kamlotami irlandzkimi.

Ozan ob. *Li* (miła chińska).

Ozanka, Canka, drążek mały żelazny od munsztuka. W ozdobnych staropolskich rzędach na konie, w które się dawni Polacy przesadzali, czanki te były grubo dla ozdoby złożone.

Ozany, jezioro gubernii tomskiej, leży w stronie zachodniej pomiędzy okręgiem kainskim, kolywańskim i omskim, na granicy gubernii tobolskiej. Granica ta przecina jezioro na dwie części, z których większa leży w gubernii tomskiej. Jezioro Czany stanowi znaczny bassen wpadających doń 2 rzek, 3 rzeczek i kilku strumieni. Powierzchnia jeziora blisko 429 mil □ wynosi. Długość w kierunku od północo-zachodu na południo-wschód 10½ mil, a szerokość od południo-zachodu na północo-wschód 7—9 mil. Brzegi są nadzwyczaj płaskie, bujnym sitowiem porosłe, z obszernymi łąkami, za pomocą których w czasie wiosennego wezbrania, jezioro Czany łączy się z innymi jeziorami, z południa i północy go otaczającymi. Głębokość ma od 7 do 11 łokci, woda w niem nieco słonawa; na jeziorze tém znajduje się bardzo znaczna liczba wysp, niektóre z nich są zaludnione i dobrze uprawne. Połów ryb bywa tu nadzwyczaj obfity; mieszkańcy nadbrzeżni sprzedają je, oprócz użytku domowego, za znaczne sumy; ryby z połowu zimowego odwożą do Tobolska i na jarmark do Ekaterynburga. Do rodzajów ryb w Czanych poławiających się, należą: szczupaki, jazie, liny, głównie zaś karasie i okonie. Jezioro Czany podlega bardzo często wiatrom północo-wschodnim, w czasie tym staje się nadzwyczaj burzliwem i dla przemysłowców rybnych niebezpiecznem.

J. Sa...

Ozap (Jan), Czech, mieszczanin pragski, jeden ze czterech wydawców pierwszej czeskiej Biblii, drukowanej w Pradze 1488 r.

Ad. N.

Czapczakiej, rzeka na Ukrainie, w polach gdzie niegdys Tatarzy za opłatą królom polskim, pastwiska dla trzód swoich mieli, wpada do Bohu.

Czapek (ze San), niekiedy zwany *Hukwaldski*, wódz stronnictwa narodowego, znanego w dziejach czeskich XV wieku pod nazwiskiem *Sírotky* (Sierotki, ob.). Jako wojownik zajmuje miejsce i na kartach historii naszych wojen z Niemcami. Na czele bowiem Czechów, między którymi był sławny później Żyżka (ob.), walczył po stronie polskiej w wojnie przeciwko zakonowi Krzyżaków pruskich (1411). W roku atoli 1434 splamił dotychczasową sławę wojenną czynem, którego powody dotąd nie wyjaśnione, srodkiem między przekupstwem a tchórzostwem. Stojąc bowiem rzerwą ze znacznym oddziałem jazdy, w czasie pamiętnej bobaterską śmiercią naczelnego wodza (księdza) Prokopa Wielkiego (ob.) i smutnemi następstwami bitwy, jaka miała miejsce (30 Maja) pod Lipanami i Hrzybem, między Czechami stronnictwa monarchicznego, a republikanami, zamiast uderzyć na nieprzyjaciela stosownie do danego sobie rozkazu, Czapek opuścił plac boju ze swym oddziałem właśnie w chwili, kiedy pomoc jego była najpotrzebniejszą i przechylił tym sposobem zwycięstwo na stronę przeciwną.—Inny *Czapek*, ksiądz, jest autorem przypisywanej Janowi Żyżce, sławnej husyckiej pieśni: *Kto ste boży bojownicy*, którą zawsze idąc do boju śpiewały wojska Taborców (ob. *Taborcy*).

Ad. N.

Czapka, służąca do nakrycia głowy, niezbędna w użyciu, do różnego stanu i wieku, do stroju i do pory roku nawet bywała zastosowywaną w Polsce. Książęcą czapkę nazywano *mitrą* (litewska była z aksamitu czerwonego w strocy złote, kamieniami drogiemi osadzona, *Guagwin*, 272), biskupią *infułą*, *kolpak* senatorów odznaczał, księży *pijuszka*, jezuitów czapka *bobrowa*, uboższą szlachtę i mieszczan *kapuza*, chłopów *kuczma*, żydów nakoniec *jarmulka*. Wiek młody nosił *patryjotki*, *konfederatki*, od Węgrów przejęte *magierki*, od Niemców *mycki*, od Rusinów *szłyki*; poważniejsi mężowie szkarłatne nosili czapki,

gładkie albo z kutasem takiegoż jedwabiu, srebrnym lub złotym. W zupełnym i wytworniejszym ubiorze jakiej materyi i koloru był żupan, takiej musiał być i wierzch czapki, a baranek tak w obłożeniu dobrany, ażeby odbijał składnie. Były czapki nocne *szlafmyce*, *duchenki*, zimowe z futra skrzydłaste, z czterema eyplami *zawieruchy* zwane, letnie materyjalne z barankiem jedwabnym (pluszem), z daszkiem dla ochrony od słońca. Wedle mody, różnego kształtu: okrągłe, podłużne, niskie, wysokie, czworogranne i t. p. Różnica była i w sposobie noszenia, wdziewano je na bakier, nasuwano mocniej na głowę, wierzch na tył spuszczano, lub przeciwnie. Zdjęciem czapki należą cześć okazywano, ztąd powstały u nas przysłowia: *Czapkę a papkę; czapkę, chlebem i solą, ludzie sobie ludzi niewolą*. Jeśli kto niebaczny tej czci nie wyrządził, odzywano się: *Cóż to przyćwiekował kto waści czapkę, przyrosłaż lub przymarzłaż to czapka do głowy?* W rozmaitych okolicznościach powstawały bardzo trafnie zastósowane do potrzeby wyrażenia, jak np. *Przyszedł do tego kresu wzgardy, iż nikt przed nim czapki niezdjął*; albo gdy widziano kogo wiele unizającego się przed drugą osobą, mówiono: *Szedł za nim z czapką pod pachą*; gdy znów kto nie chciał słyszeć słów prawdy: *Czapkę natłoczył na uszy*; gdy nie chciał pokazać wstydu: *Czapkę zapuścił na oczy*; mówiono także: *Ma się za mądrego jakby w czapce bobrowej chodził*, a porównanie to ztąd powstało, że Jezuita uważani w swoim czasie za najuczestniejszych, nosili bobrowe kołpaki. *Kto ma sześć koni w wozie, tysiąc złotych w szkatule, a pannę we dwu milach, ten może czapkę na stole położyć* (t. j. imponować). O człowieku, który ma niespokojne sumienie, a żyje by mysz na pudle, mówić się zwykło: *Na złodzieju czapka gore*. Ugrzecznony Polak całując rękę poważnej kobiety, na swej dłoni kładł czapkę, na tej dopiero położona rączka odbierała jego hołd i pocałowanie, na czapce równie podawał przedmiot jaki lub drobnostkę, mając je ofiarować damie. Czapka i w tańcu nieodstępną była, pod pachą ją wtedy trzymano, albo zawieszano na szabli. Sędzia potwierdzając na sądzie kupno dóbr, lub jakiej innej nieruchomości, brał czapkę od tego który sprzedawał, a kładł ją na głowę kupującego. W XVI wieku używano czapki okrągłe *myłkowe*, *foldrowe*, *magierki* z grubej wełny, zaś *kołpaki* wysokie. Za Augusta III były czapki z wążkiem barankiem okrągłym, w ściannym przedzie i w tyle, z wierzchem czworograniastym, cienką bawelną wyszielanym, po szwach gdzie się kwatěrki schodzą, srebrnym sznurkiem, albo złotym okładane lub rygielkami takimież ujmowane. Po nich nastaly czapki zwane *konfederatkami*, były właśnie takiego kroju jak księżę pijuski. Zjawiły się też kozackie i tatarskie czapki całkiem baranem okryte, zwane *kuczmanni* lub *krymkami*. Baranek rozmaity używano: węgierski, krymski, bulgarski i swojski; czarny, siwy, kasztanowaty i biały. Chodzący w stroju polskim, wyjąwszy chłopów, kapeluszy nie używali i podczas najtęższego skwaru w czapkach chodzili. *Czapki poświęcane* w wigilię Bożego Narodzenia, po mszy ś. o północy pontyfikalnie odprawionej w Rzymie, w kościele ś. Piotra, przesyłali królom papieże. Nazwana *mitrą zbawienia* (*galea salutis*), symbolizowała tryjumpf zwycięzców Kościoła wojującego. Zwykle monarchowie polscy upominki te odbierali z rąk kardynałów lub przez posłów; wyjątkowo tylko jednemu Władysławowi IV sam Urban VIII miecz do boku przypasał i czapkę włożył na głowę r. 1626. Bywały one: aksamitne karmazynowe, podszyte gronostajami, okrażone złotym sznurkiem, bogato perłami sadzone, u szczytu haftowana gółębicę, wyrażającą Ducha ś. Taki podarek odebrał r. 1448 Kazimierz Jagiellończyk; Zygmunt Stary od Klemensa VII r. 1525 w Krakowie; w czasie sejmu 1540 r. dnia 15

Lutego poseł Hieronim Rozarius, oddawał królowi Zygmuntovi Augustowi w katedrze krakowskiej uroczyscie w obec rodziców, miecz i czapkę przez papieża Pawła III z błogosławieństwem przysłane. Roku 1580 Stefanowi Batoremu, Paweł Uchański doręczał w Wilnie dar Grzegorza XIII. Jan III, w Żółkwi po uratowaniu Wiednia, takiz sam od Innocentego XI odebrał podarek, przez nuncjusza na dniu 22 Lipca 1684 r., uroczyscie mu na głowę włożony. Ostatni z królów polskich podobny dar papieżki otrzymał August II, doręczony mu w Warszawie r. 1726 przez Stanisława Miaskowskiego. C. B.

Czapka albo *Kopuła*. W stosie drzewnym do wytlenia na węgle przyspasiabianym, czapką lub kopułą nazywa się ostatnia t. j. zwierzchnia szychta z drobniejszego drzewa i gałęzi tak ułożona, aby stosowi nadać formę półkuli-stą.—*Czapka* lub *kaptur*, w języku myśliwych oznacza okrycie rzemieńne na głowę ptaka, używanego do łowów, ztąd pochodzi wyrażenie: *okapturzyć sokoła* (ob. *Berło*).—*Czapka*, *gniazdo kunie*, *koltun*, *kląb*, *wicher*, *wilczeniec* lub *kunieć*, rodzaj choroby trafiającej się na sosnach, brzozech i grabach; zdaje się iż pochodzi ze zbytniego napływu w jedno miejsce soków, skutkiem czego tworzy się mnóstwo pączków, które się rozrastając, formują kępę na podobieństwo motły lub ptasiego gniazda. Ed. P.

Czapka, tak nazywają w Kujawach pokrycie słomiane, dawane na stogi z sianem, dla ochronienia ich od zamoknięcia. Przy rozstrzelaniu prochem kamieni polnych, *czapkę zerwać*, znaczy oderwać z wierzchu płaski odłamek, bez rozbicia kamienia.

Czapla (*Ardea*, Lin.). Rodzaj ptaków brodzących (*Grallae*), dosyć obfity w gatunki rozproszone po wszystkich częściach świata. Ptaki te odznaczają się właściwym sobie kształtem i obyczajami. Ciało ich jest mocno ścieśnione i wysmukłe, szyja i nogi długie, głowa szczupła z dziobem ścieśnionym, miernie długim i ostro zakończonym; palce są dosyć długie i szczupłe, ksiuk nastopny, a brzeg środkowego pazura rozszerzony i grzebykowato nacinany. Szczególna jest budowa ich szyi, kręgi ją składające są nierówne, a złożenie stawów w dwóch miejscach inaczej urządzone jak w innych; przy takim więc mechanizmie czapla może złożyć szyję we troje i położyć ją na sobie w ten sposób, że głowa kładzie się na plecach, a dziób sterczy na przodzie. Lecząc składa tym sposobem szyję, a nogi w tył wyciąga. Odmienny ma lot od bocianów i żorawi, porusza bowiem bez przerwy skrzydłami. W ogólności cechy ich tak są charakterystyczne, że pomimo wielkiej różności form w rodzaju tym napotykanych, każdy nie mający nawet dokładnego pojęcia o powinowactwach naturalnych, czaple z łatwością rozpozna. Szczupła i wysmukła postać tych ptaków jest powodem fałszywego o nich wyobrażenia, powszechnie bowiem uważane są jako wyrażenie nędzy i chudości i z tego powodu figurują w rozmaitych bajkach i przysłowiach. Opinia ta jest niezastużona, czaple bowiem podobnie jak wiele innych ptaków tego rzędu, są bardzo skłonne do wypasania się pod jesień, i pokrywają się grubą warstwą tłuszczu. Obyczaje czapli są dosyć oryginalne, sposób ich żerowania przedstawia się jako przykład najwyższej cierpliwości; nie wyszukuje bowiem łupu, lecz stojąc w wodzie z nogami do półowy prawie zanurzonemi, ze skurczoną szyją i głową między barki wtuloną, wyczekuje w postaci nieruchomej ukazania się w bliskości zwierzątek, któremi się żywi. Najwięcej tak ona poluje na ryby, gdy która przysunie się do niej, chwytą ją właściwym sobie sposobem, zasadzającym się na nagłym wyprostowaniu i wyciągnięciu szyi, co jej daje możność porwania dziobem bez postąpienia z miejaca. Czaple znaczne wyrządzają szkody w ry-

bném gospodarstwie. Prócz tego jadają także żaby, raki, pijawki i rozmaite większe wodne zwierzęta, nietylko już biegłości wymagające w lowieniu, ale też i nie tak ulubione. Niektóre gatunki mają w pewnych miejscach ozdobne różnokształtne pióra, a mianowicie w czubie, na barkówkach i u spodu szyi; z tych to piór wyrabiają się owe drogocenne kitki czaple, do ubiorów paradnych używane. Drogość tych piórek pochodzi z tego powodu, że znajdują się tylko na starych samcach i zaledwie po kilka na jednym ptaku, a dostanie ptaka jest trudne. Pod pewnemi względami czaple są towarzyskie, pod innemi samotne. Gdzieżdżą się zwykle gromadnie na drzewach, urządzają gniazda z suchych gałązek i nosą po 3 lub 4 jaja bladło zielonego koloru. W żerowaniu zaś unikają towarzystw, a wędrują najczęściej małemi stadkami, lecąc bez porządku w pewném oddaleniu jedno od drugich. Znanych jest obecnie przeszło 40 gatunków, między któremi trafiają się ważne różnice, tak pod względem form jak i obyczajów, konieczne zatem jest wprowadzenie pewnych podziałów; niektórzy jednak z dzisiejszych naturalistów za daleko w tém zachodzą i na kilkanaście podrodzajów rozbijają. Właściwie jednak trzy główne naturalne grupy ptaki te przedstawiają, jako to: *czaple właściwe*, *ślepowrony* i *hąki*. Dwie ostatnie traktowane są pod właściwemi nazwiskami, z pomiędzy zaś pierwszych kilka się tylko wymienia. Najpospoliczą u nas jest czapla siwa (*Ardea major et cinerea*, Lin.) każdemu znana; rzadsza od tamtej jest purpurowa (*Ardea purpurea*, Lin.), jeszcze rzadsze są białe, to jest forga (*Ardea egretta et alba*, Loth.) i nadobna (*Ardea garzetta*, Lin.); wszystkie te kosztownych piórek dostarczają. Prócz tych bywała także postrzegana czapla modronosa (*Ardea comata*, Loth.). Największa ze wszystkich czapli *Ardea goliath*, Temm., żyjąca w Abissynii, tak jest duża w ciele, jak zóraw pospolity, najmniejsza zaś *Ardea Norae Guineae*, Lath., niewiększa od chróściciela (*Rallus crex*). Wł. T.

Ozapla, herb szląskiej rodziny Kocheickich (*von Eike?*), właściwie nie ma nazwiska, tylko od godła na tarczy tak nazwany i dla kolligacyi Kochickich z różnemi domami polskiemu, przez naszych heraldyków opisany. Ma przedstawiać czaplę czubatą, w dziobie rybę trzymającą, w prawo tarczy jakby do wzlotu obróconą. W szczycie helmu takż czapla. Pola tarczy nikt nie opisał.

J. Bl.

Ozapla (Jan), prałat płocki, minister Konrada I, księcia mazowieckiego. Od lat młodych księcia, wierny mu zawsze towarzysz, nawet pewnie i kierownik jego postępowania, kiedy już Konrad panował. Czaplę spotykamy pierwszy raz w dziejach pod r. 1217 i już w sile, kiedy się odważa walczyć ze sławnym wojewodą Krystynem z Ostrowa. Krystyn strofował młodego pana o sprasne i dzikie obyczaje, ale Czapla przeciwnie pobrażał Konradowi. Ztąd oczywiście książę wolał słuchać Czapli jak Krystyna. Z drugiej strony wojewoda z ulubieńcem nie mogli się cierpieć. Czapla dążąc do wyrobienia sobie zbyt wyłącznego stanowiska w radach książęcych, dworak zawołany, stanął na czele nieprzyjaciół wojewody. Szło tylko o wynalezienie pozoru, żeby zgubić Krystyna. Włożono na niego potwarz, że chciał opanować Mazowsze i zostać na tej ziemi udzielnym książęciem. Krystyn nie mógł się oprzeć nieprzyjaciółom i stał się ich ofiarą, ztąd kłęski Mazowsza (Naruszewicz pod r. 1217, księga XIV § 42). Odtąd Czapla był bez podziału przyjacielem i doradcą Konrada. Źródła nasze nazywają go scholastykiem kujawskim i płockim, kanclerzem Konrada. Był zaś w istocie scholastykiem wrocławskim i płockim, kanclerstwa zaś jego jeszcześmy z dyplomatów nie wykryli. Kanclerzem mazowieckim u księcia Konrada był r. 1222 Gothard, *Gothehardus* (Stronczyński, *Wzory pism da-*

wnych, str. 13). Tegoż samego Gotharda znajdujemy kanclerzem i w r. 1228 jeszcze (u Dogiela IV, 3 i u Reppla). Po nim już w r. 1230 idzie kanclerzem Mikołaj (Stronczyński, tamże str. 31, *Theiner Vet. mon. Pol. et Lith.* Nr. 40). Potem idzie w r. 1242 Wolimir. Mógł więc być Czapla kanclerzem chyba między r. 1230, a 1242. Toż samo niepewność jest względem prelatury plockiej. Scholastykiem był Jędrzej herbu Gryf, który w r. 1238 wziął biskupstwo plockie, przed tym czasem nie mógł więc być Czapla scholastykiem; był więc nim chyba po Jędrzeju, zatem najdłużej dwa lata. Późno więc wstępował na godności, kiedy już r. 1217 był tak potężny. Konrad polecił mu wychowanie swoich synów, wiadomo czy wszystkich; miał ich czterech. Agata zaś, czyli jak ją nazywają Agazyja księżna Konradowa, nie lubiła Czapli dla przyczyn niewiadomych. Może to powód, że Czapla tak długo nie miał urzędów w ojczyźnie. Książę chciał się go nawet zbyc z oczu i kiedy przyszedł czas ożenienia Kazimierza Łęczyckiego, wyprawił Konrad syna pod dozorem Czapli do Wrocławia do księcia Henryka II, z którego córką Konstancyją miał się książę młody żenić. Kazimierz usiłił się powabami małżonki, a gdy go świetnie jeszcze podejmowano we Wrocławiu, nie spieszył się z powrotem do Mazowsza. Konrad powziął podejrzenie, że w tém się kryją jakieś spiski. Więził kiedyś ojca księcia Henryka, kiedy się obadwaj starali o rządy w Krakowie w czasie małoletności Bolesława Watydlwego i myślał teraz, że sam Henryk z Kazimierzem niespodzianie zamysłają napasę na Mazowsze. I Konrad i Agafija, oboje winę tego długiego pobytu złożyli na Czaplę. Musiał to wtedy ów scholastyk plocki zostać scholastykiem wrocławskim, bo, że był w jednej i drugiej kapitule na tym urzędzie, mamy o tém spółczesne świadectwo rzymskie, o którym zaraz wspomniemy. Postanowili księstwo zgubić Czaplę, ale żeby nie wymknął się im, użyli podstępu. Udali, że księciu potrzebna jest rada Czapli i wezwali go, żeby copędzej przybywał do Płocka. Ledwie przybył, wtrącono go zaraz do więzienia, katowano i w przeciągu dni kilku powieszono. Agafija i po śmierci się mściła na trupie. Dominikanie płocky chcieli ciało pochować po chrześcijańsku i kiedy je nieśli, księżna kazala porwać ciało i przywlokłazy je wolami do przygotowanej umyślnie szubienicy, niedaleko od kościoła tych księży nad Wisłą, na przeciwko tumu powtórnie powieść kazala. Gdy złości zadosyć się stalo, Marcin, przeor dominikański, pogrzebł ciało w kościele większym. Bogufał zamiast kościoła dominikańskiego kładzie, *ecclesiam S. Benedicti*, co dodaje Naruszewicz, podobniejsze jest do prawdy, bo Benedyktyni mieli w Płocku klasztor i kościółek po nad samą Wisłą. Kromer śmierć Czapli przypisuje karze Bożej za intrygi przeciw wojewodzie Krystynowi (Naruszewicz, księga XV, § 24). Tak tę sprawę opowiadały dotychczasowe naszo źródła. Gdy nie ujął się za nią biskup plocki Jędrzej zdjęty bojaźnią, dobył duchownego oręża Piotr, arcybiskup gnieźnieński. Włożono kłatwę na dyjecezyję plocką i kujawską, w których panował książę, a w których Czapla był pralatem. Konrad uląkł się i zjechał do Łęczycy przeproszać arcybiskupa. Warunki te zgody być miały. Łowicz z okolicznymi puszciami nadał książę arcybiskupom, którzy co rok za to grzywnę złotą do skarbu książąt mieli oddawać na znak hołdu. Arcybiskup zyskał miejsce w kapitule plockiej jako pierwszy kanonik i prebendę. Konrad nadał oprócz tego inne swobody i przywileje kościołowi kujawskiemu i plockiemu. Ale Grzegorz IX skasował rozgrzeszenie Piotra arcybiskupa, i wyznaczył dwóch kommissarzów: Tomasza biskupa wrocławskiego i Gerarda scholastyka krakowskiego, ażeby odebrali od księcia powtórne zezuanie darowizny i potem go już rozgrzeszyli

imieniem papieżkłem. Naruszewicz się domyśla (tamże § 26), że w pierwszym przywileju Konrada nie byli wymienieni jego synowie i że to właśnie dawało powód papieżowi do tak stanowczego wystąpienia. Tymczasem wykryły dyplomata, że Łowicz jeszcze na lat kilkadziesiąt przed zabójstwem Czapli, należał do arcybiskupów gnieźnieńskich, a ztąd i całe to opowiadanie upada. Nareszcie w świeżem dziele Theinera, *Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae*, znajdujemy akt jedyny urzędowy, służący do wyjaśnienia tej sprawy (str. 35). Dowiadujemy się z niego, że Czapla był scholastykiem plockim i wrocławskim, więc mylnie do tej chwili nazywano go kujawskim. Grzegorz IX dnia 5 Sierpnia 1240 roku bawiąc *apud Cripfamferratam*, w dycezyi tuskulańskiej pisze do biskupa wrocławskiego, że książę łączący popelnil *grande scelus et immane flagitium, Deo et hominibus echorrendum*, że arcybiskup słusznie wymagał po księciu wielkiej ofiary, jak wielką była zbrodnia, że książę skruszył się i nadał różne przywileje kościołom: gnieźnieńskiemu, kujawskiemu i plockiemu, że kazał je spisać na pergaminach. Dalej pisze papież, że książę miał powinność, sam błagać za zbrodnię przebaczenia u progów stolicy apostolskiej, ale gdy nie może tego zrobić dla wojen, jakie prowadzi w ziemi swojej z pogaństwem, papież go uwalnia od tego obowiązku, nakazuje tylko biskupowi, żeby; gdy już księcia podobno arcybiskup zwolnił od klątwy, przypilnował, ażeby sprawiedliwości zadosyć się stało. Kujawy tutaj wplątano dla tego pewnie, że książę Konrad miał pod sobą dwa te biskupstwa, to jest plockie i kujawskie. Mamy wprawdzie Jana scholastyka kujawskiego w r. 1223 w *Kodeksie Rzysszczewskiego* i w r. 1227 w *Łukaszewicza Historii szkół* (t. I, str. 10). Dalej w Rzysszczewskim mamy scholastykiem pod r. 1233 Pawła i pod r. 1241 znowu Jana, ale nie był to nasz Czapla z pewnoscia.

Jul. B.

Czaplo, wieś w obwodzie samborskim, powiecie starosolskim, poczta w Samborzu, parafia łacińskiego obrządku w Sąsiadowicach, parafia grecko-unickiego obrządku w miejscu, mieszkańców 520, obszaru 1,856 morgów. Wieś tę wzmiankuje Paprocki w *Herbach*, pod klejnotem Topor, jako przeszłą działem na Jana Tarłę za jego czasów, który był chorążym lwowskim, należała ona wtedy do ziemi przemyskiej; za Kuropatnickiego (1786) należała do St. Borzęckiego podstolego koronnego i znajdował się tam kościół pod wezwaniem s. Anny i klasztor ks. Karmelitów dawnej obserwancyi, fundacyi Borzęckich (którego dziś nie masz); teraz należy do Jędrzejowiczów i znajdują się tam ruiny wielkiego zamku.

K. Wid.

Czaplic (Jakób), herbu Kierdej, około 1600 roku był kasztelanem kijewskim.

Czaplic (Maciej Klec), wierszopis żyjący w pierwszej połowie XVII wieku, wydał: *Podarek na sławne wesele zacie urodzonych oblubienców szlachełnego pana Stephana Zabińskiego i szlachełnej panny Anny Chrościeńskiej, przez Macieja Czaplica Klec ofiarowany*, Poznań w drukarni Jana Rossowskiego, r. 1622 w 4-ce.

Czaplo (Stanisław), nauczyciel prawa w akademii krakowskiej za czasów Zygmunta III. Pisał różne poezyje wydrukowane w rozlicznych panegirykach akademickich. W r. 1637 wydał na dysputę propozycyje prawa pod tyt.: *Questio de purgatione Canonica*, i dowodził jak jest nierozsądnie i niegodziwie ze strony tych, którzy pławią czarownice i doświadczają różnemi sposo-

bami guślarki. Było to jak na czasy, w których mniemanie owo upowszechniło się, postępkami śmiałym i niebezpiecznym.

Czaplio (Józef), Szpanowski, ze Szpanowa, władca łucki i ostrogski w XVII wieku, herbu Kierdej. Nie ma go wcale w Niesieckim. Książę ruski nieunicki, bardzo gorliwie stał przeciw unii. Podobno jeszcze za metropoliity Joba Boreckiego, posłował do cara Michała Romanowa, żeby wziął pod swoje panowanie Ukrainę. Za Jana Kazimierza, kiedy umarł Atanazy Puzyna, władca łucki cerkwi niezjednoczonej, Czaplic po nim zajął miejsce, a właściwie tytuł, gdyż Prokop Chmielowski (ob.) rządził w biskupstwie. W r. 1650 dnia 19 Lipca podpisał zapis Józefa Horbackiego, biskupa witebskiego, orszańskiego, mścisławskiego i mohilewskiego, na 500 złp. corocznej opłaty dla kolegium kijowskiego Piotra Mohily; proszony do podpisu jako świadek, znajdował się wtenczas w monastyrze brackim kijowskim. Wtedy już nazywał się „episkopem łuckim i ostrogskim, archimandrytą.” Ponieważ niepowiedział jakim był archimandrytą, zdaje się, że miał tylko stopień, bez monasteru. Robili wtenczas zapisy na kolegium kijowskie władcy rusey, wszyscy zebrani w Kijowie, jako to: Antoni Winnicki przemyski, Dyonizy Bałaban chełmski i sam Czaplic, który bogatszy czy gorliwszy od innych, obiecywał także co rok jak Horbacki po 500 złp. na dzień „Wowedenia Najśw. Panny,” Bałaban dawał 200 złp., Winnicki 100. Zobowiązanie się to czynili przed metropolitą Kossowym i rektorem kolegium Łazarzem Baranowiczem. Zdaje się, że te opłaty jakie tu składali władcy, były za wyświęcenia i nominacje biskupie. Listy te wszystkie pisane po polsku, wydane są w dziele: *Pamiętniki wydanyje wremiennoju kommissyjeju pri Kijejskom i t. d. gieneral-gubernatorie*, Kijow t. II z r. 1846. Oddz. I str. 196—204. W roku 1651 już Czaplic zwie się archimandrytą mieleckim na Wołyniu: tu widac musiało być ognisko jego władzy nieuznawanej zresztą przez króla, bo Czaplic sam się wywyższył na władkę. Podzielili się tedy władzą duchowną Chmielowski z Czaplicem; gdzie jeden na Wołyniu nie miał znaczenia, tam drugi się podnosił. Tak rządzili obadwaj w biskupstwie łuckim przez lat cztery. Stebelski zna Czaplica (t. III) i zwie go *intruzem*, w istocie tylko pretensyją się utrzymywał, nie na mocy żadnego przywileju królewskiego. Chmielowski przeżył Czaplica, o którego czynach na władctwie mało wiemy, nic prawie. Nie wiedzielibyśmy nawet nic o śmierci Czaplica, gdyby nie Jerlicz, który zanotował w swojej *Kronice*: „dnia 23 (to jest w Lutym 1655 roku) ojciec Czaplic władca łucki umarł” (t. I str. 155). Władzę po nim biskupią wziął ks. Dyonizy Bałaban (ob.) później metropolita, ale miał jej mało przy Prokopie Chmielowskim. *Jul. B.*

Czaplic (Celestyn), herbu Kierdej, łowczy wielki koronny. Syn Ignacego podstolego kijowskiego i Franciszki Piaskowskiej cześnikówny wołyńskiej, herbu Junosza. Jednak, brat jego Józef umarł za młodu. Urodził się 6 Kwietnia 1723 r. Był w szkołach pijarskich w Międzyrzeczu wołyńskim, a później w jezuickich w Ostrogu. Następnie udał się na dwór księcia Antoniego Lubomirskiego, starosty kazimierskiego; był tutaj jakby u rodzzonego ojca, w Polonem. W r. 1746 już podczasy kijowski. Jeździł nieustannie wtedy po kommissyjach, sejmach i trybunałach: był pierwszy raz posłem zdaje się w r. 1758. Szukał poparcia potem u Familii. Został więc sędzią grodzkim łuckim, mianowany przez księcia kanclerza Czartoryskiego, potem był podstarościm u tegoż samego księcia; sądził w Łucku przez lat kilkanaście. W bezkrólewiu przy-

stał do stronnictwa hetmańskiego, które chciało utrzymać starodawną formę rządu w Rzeczypospolitej. Zostawszy wtedy drugi raz posłem na konwokację z Wołynia, nie zasiadł na sejmie, ale się usunął wraz z trzema innymi Wołyńianami, wszedł jednak do konfederacji generalnej koronnej i został konsyliarzem kijowskim. Ztąd podpisał elekcyję aż dwa razy, raz z kijowskiem drugi raz z wołyńskiem województwem. Podpisał potem akt zjednoczenia konfederacji generalnej litewskiej z Koroną 15 Września 1764 roku. Posel na sejm koronacyjny z kijowskiego. Wtenczas książę Sanguszko, marszałek nadworny lit., zaprosił go na surrogata do grodu krzemienieckiego. Następnie obrany przez Wołynian na jednego ze czterech kandydatów do podkomorstwa łuckiego, 24 Czerwca 1765 r. mianowany przez króla podkomorzym łuckim. W r. 1766 został marszałkiem sejmku; ubiegał się z nim razem o łaskę Tadeusz Dzieduszycki, cześnik koronny. Ważny to sejm, pierwszy za panowania Stanisława Augusta, bo poruszył kwestyję dyssydentów. Przysięgi 6 Października marszałek, to jest pierwszego dnia, sekretarzem sejmowym wybrał Stanisława Rembielińskiego. Cnota Czaplica wydała się świetnie wśród tylu pokus i niebezpieczeństw: pilny, wymowny, roztropny, nie opuszczał posiedzeń, i zrećnie omijał trudności. Charakter miał nieskazitelny i głęboką znajomość praw ojczyźtych. Jest pomiędzy innymi i wierszowane świadectwo Książnina o postępowaniu Czaplica na tym sejmie (*Dziela Książnina*, wydanie Dmochowskiego, w księdze I ód). Dostał za tę łaskę 80,000 złotych nagrody (*Vol. Leg. VII 499*) i w pół roku potem order św. Stanisława (8 Maja 1767). Posel inflancki na sejm w r. 1767. Przystąpił do konfederacji radomskiej w grodzie warszawskim 14 Sierpnia. Delegatem do układów z Repninem na sejmie 19 Października. Podpisał te układy i gwarancyję w Lutym 1768 r. Za to znowu wziął starostwo dubieńskie w Bełzkiem po Eustachym Potockim 4 Marca 1768 r. Mimo to, nie stracił tak popularności swojej pomiędzy szlachtą, bo kiedy wybuchła konfederacja barska, był i Czaplic w liczbie czterech kandydatów na poselstwo, które król chciał do Baru wyprawić, aby zakłócić burzę. Jednakże inni gorliwsi patryjoci w konfederacji głośno krzyczyli na Czaplica i w manifestach swoich nazywali go przyjacielem gwarancyi. Generalność unieważniła nawet cały sejm Czaplica, dowodząc, że według nieprawej roty przysięgał i że tém samem wprowadzał do sejmku nadużycie, nieprawność. Jednakże jeszcze w r. 1772 myślał go Stanisław August jako popularnego bardzo pana posyłać do generalności dla zawiązania układów. Polecenia tego Czaplic nie przyjął, bo postanowił trzymać się ciągle na uboczu przez cały czas barskich rozruchów. Na dworze śmiało mówił prawdę królowi. Tak samo zachowywał się z względem innych. Niestychanie wesoly i dowcipny, żartem i sarkazmem karcił złość i swawolę. Wierszyk ułożyć, powiastkę jaką napisać, to wnet zaraz u Czaplica. Pod tym względem wielkie podobieństwo miał do ks. Franciszka Bohomolca, którego serdecznym był przyjacielem. Łagodny i przystępny, nie odmówił nikomu żadnej obywatelskiej i przyjacielskiej posługi. Zajmował się wiele naukami. Czytał wiele, nawet drukował bezimiennie. Nad jego wierszami lirycznymi unosił się sam Naruszewicz, znalazł w nich wdzięk, smak i poetycką harmoniję. Zbierał także Czaplic biblijotekę, rzecz to arcy rzadka w czasach Stanisławowskich, za których żył jeden tylko Załuski. Jednę tylko miał wadę, roztargnienie nadzwyczajne, o którym wiele aż do naszych czasów zachowało się powiastek. Flegma jego poszła w przysłowie, z tego powodu stanowił Czaplic uderzające przeciwieństwo z Flemmingiem, wojewodą pomorskim, teściem księcia generała ziem podolskich. Jest i drugie

z tego czasu przysłowie, które świadczy o nieskazitelności charakteru Czaplica. Lękali się go wszyscy zli ludzie i ztąd ciągle na dworze warszawskim grożono sobie Czaplicem, powiadano sobie na ucho: „Zobaczysz co na to Czaplic?” Król był grzeczny dla zacnego Czaplica, zapraszał go na obiady czwartkowe, kazał go odmalować do galeryi znakomitości społecznych polskich, wreszcie 25 Kwiet. 1773 r. mianował go po Xawerym Branickim, lowczym w. kor. i dał mu order Orła białego r. 1775. Na delegacyi drugiej Czaplic nie zasiadał. Został jednak na niej kommissarzem sądowym edukacyjnym pod kierunkiem biskupa Okęckiego. Na pierwszy sejm po delegacyi, familija chciała znouu Czaplica zrobić marszałkiem, ale się o to nie kłaniał, ztąd go opuszczono. Za to na sejmie następnym Tyszkiewicza obrany członkiem rady nieustającej i zasiadał w niej dwa lata. z r. 1778—80. Kandydat do podkanclerstwa koronnego rady w r. 1780. Ale nie dostał pieczęci. We dwa lata później kandydat tylko z rady do województwa czerniechowskiego. Może tém zrażony, złożył lowczostwo w Maju 1784 roku i spokojne odtąd prowadził życie. Posel kijowski na sejm r. 1786. Pisywał sobie tylko wierszyki na ustroniu. Na podróz kaniowską króla ułożył wierszyk, w którym wystawił chłopca mazowieckiego, dźwiującego się świetnemu orszakowi pańskiemu. Sławna także pieśń: *Kurdesz nad kurdeszami*, podobno jest także pióra Czaplica. W życiu rodzinném był to człowiek bardzo szczęśliwy. Zonę miał Annę Piotrówną Drzewiecką, podkomorzankę krzemieniecką, z niej dochował się dwojga córek: Tekli co była za księciem Antonim Jabłonowskim, kasztelanem krakowskim i drugiej młodszej Teressy, co była za Xawerym Wojną, starostą stanisławowskim. Chciał jednak podnieść nazwisko swoje, ztąd sprowadził z Białej Rusi jakiegoś Czaplica, ale to się nie udało, bo młodzieniec gorący, zrobił na dworze jakieś głupstwo; pojechał do Petersburga, gdzie wyszedł na generała sławnego w wojnie w r. 1812. Czaplic stary ostatek życia przepędził w Warszawie wśród praktyk religijnych, mieszkał w pałacu księcia Jabłonowskiego na ulicy Senatorskiej (dzisiaj Magistrat). Znajdował się w stolicy w czasie powstania Kościuszki r. 1794. Umarł 23 Maja 1804 r. Zona umarła 18 Kwietnia 1810 roku. Oboje żyli lat przeszło 80. Pochowani u Reformatów w Warszawie. Obszerniejsza wiadomość o jego życiu mieści się w *Kalendarzu Jaworskiego* na r. 1858.

Jul. B.

Czaplicki, podstarosta czebryński, jeden z najulubieńszych sług Koniecpolskiego Alexandra, sławny z zająć z Chmielnickim Bohdanem, które go później przeciw Polsce wywiodły. Chmielnicki uzyskał był od hetmana Koniecpolskiego, ojca Alexandra, dość znaczny futor (folwark) niedaleko od Czebrynia, na którym założył miasteczko Sobotów. Koniecpolski zostawszy chorążym koronnym, chciał się odznaczyć dziełami rycerskimi i w odwiecie za napady tatarskie, wpadł do ich kraju, odbił mnóstwo jeńców i przywiózł liczne łupy. Czaplicki, który się na tej wyprawie odznaczył, zwracał uwagę swego pana, że Chmielnicki wcale mu nie jest wdzięczny za posiadłość od ojca lennie otrzymaną, skoro nie pomógł przeciw Tatarom i zasługuje, żeby mu Sobotów odebrać. Koniecpolski uległ wpływowi Czaplickiego i zyskał wyrok na mocy braku dokumentu prawem wymaganego. Czaplicki poszedł wkrótce do Sobotowa z wojskiem grodzkiem spełnić wyrok. Chmielnicki popadł Koniecpolskiego ze skargą na gwałt sobie wyrządzony, ale Koniecpolski zmówiwszy się z Czaplickim oświadczał, że to nie z jego rozkazów. Gdy się te zacięte spory zaczęły między Chmielnickim a Czaplickim, niejaki Komorowski, krewny tego ostatniego i z jego polecenia zapewne, synowi Chmielnickiego nietylko

konia za dziesięć starościńską zabrał, lecz za opór i zuchwałstwo kije na rynku wyliczyć kazał. Niewiadomo czy Czaplicki był już dawniej w porozumieniu z Chmielnicką, czy dopiero po zajęciu Sobotowa wszedł z nią w stosunki miłosne, czy też ją przymusem uwiózł, dosyć, że kiedy Chmielnicki za odzyskaniem Sobotowa chodził, Czaplicki już z nią gdzieś indziej mieszkał. Chmielnicki udał się na sejm do Warszawy, gdzie mu odpowiedziano co do dawrowizny, że powinien był zachować konieczne prawne przepisy, ale ma Aleksandra Koniecpolskiego, u którego potwierdzenie wyjednać sobie może. Co zaś do żony, Czaplicki odpowiedział na skargę, że nie była Chmielnickiemu zaślubioną a on ją pojął, jest z nią Sakramentem małżeństwa w kościele katolickim złączony; ona odstępować go wcale nie myśli, przeszła do Kościoła katolickiego, jemu jako mężowi nietylko nie wypada, ale nawet niewólno jej się zrzekać. Wprawdzie w czasie wojny odebrał Chmielnicki żonę od Czaplickiego (1650), ale że z jakimś zegarmistrzem ze Lwowa przybyłym, znowu weszła w zbyt ścisłe stosunki i beczkę złota na bok sobie usunęła, kazał ich oboje na jednej szubienicy powiesić. Los Czaplickiego dalszy nie jest wiadomy. *L. H.*

Czapliński (Stanisław), Jezuita, kanonik przemyski. Napisał historję Jezuitów polskich od wejścia ich do Polski aż do roku 1600, oraz spis dzieł przez nich napisanych, lub w archiwum w rękopismach zostających. Tęgorborski, autor historyi Jezuitów (1763) powiada, iż historję Czaplińskiego czytał w rękopiśmie, i autora historjografem ziemi przemyskiej nazywa. Po zniesieniu Jezuitów praca Czaplińskiego pozostała w rękopiśmie, kazał nie wiadomo gdzie się obecnie przechowywać. Rozpoczęty przez Niesieckiego tom piąty *Herbarza* dokończył Czapliński; rękopism ten po zniesieniu Jezuitów zaginął. Czapliński zmarł przez 1763 rokiem.

Czapliński (Jan), w 1617 r. był z Chodkiewiczem w Moskwie, gdzie dowodził jednym oddziałem Lisowczyków. Przez zimę tegoż roku, kiedy hetman ograniczał się tylko na wycieczkach i wojnie partyzanckiej na obodówch góscinach moskiewskich ku Możajskowi i Kaludze, odznaczał się w nich Czapliński ze swymi Lisowczykami. Płoszył on wszędzie Kozaków niegdys Zaruckiego, a ukrywających się w zamku Meszczewskim zmusił do poddania, odcięciem im wody. Piotr Opaliński, starosta szremski, ruszywszy z Wiazmy ku Kaludze, ściągnął do siebie Czaplińskiego, który z pod Towarkowa wpadł raz na przedmieście Kalugi, fortelem wywabił w pole Pożarskiego i znaczną zrzadził mu szkodę. W jednej z potyczek wziął do niewoli Meszczeryna wojewodę. Poległ od kuli 1619 r. *L. H.*

Czaprak, z tureckiego *czapras*, pokrywa z sukna, bławatu lub futra na siodło końskie do jazdy wkładana. Dawni Polacy kochali się w bogatych i strojnych rzędach na konia, ztąd też używali także kosztownych, złotem, srebrem lub jedwabiem wyszywanych czapraków, mianowicie kiedy samo siodło nie było wybite aksamitem i drogiemi sadzone kamieniami. W dzisiejszych jeźdźcach rozróżniają dwa rodzaje czapraków. Pod tak nazwane angielskie lub niemieckie siodło, używane szczególnie przez ciężką jazdę, przychodzi małe, czworokątne czapraki. Natomiast te pulki, które węgierskich lub tureckich kulbak używają, okrywają kulbaki barankowemi lub sukiennemi czaprakami większych rozmiarów; tylne końce takich czapraków zwieszają się ku dolnej części końskiego brzucha. *Wł. B.*

Czapski (Franciszek, Mirosław), herbu Leliwa, dziedzic dóbr Smolak, w pobliżu Starogrodu, w dawnym województwie pomorskim, podkomorzy malborski, sławny odwagą i poświęceniem dla kraju wojownik. Pod Be-

Beresteczkiem w krwawej walce świetnie się odznaczył za czasów Jana Kazimierza, najezdniczych Szwedów zwycięzko rozbijał pod Tuholą, Gniewem, Czczewem i Grudziążem. Pod Chojnicami liczny zastęp rajtarów szwedzkich zniósł ze szczerem. Mianowany rotmistrzem pospolitego ruszenia od szlachty województw pruskich, Człuchów zdobył, wielką liczbę dział Szwedom zabrał, a *Ferbusa*, śmiałego ich dowódcę, za czarownika mianego, własną ręką pod Gniewem zabił. Czapski słusznie był uważany za tarczę Prus polskich.

Ozapski (Franciszek Tomasz), biskup chełmiński, czwarty syn Franciszka Mirosława, podkomorzego malborskiego i Zofii Holtówny, którą Niesiecki nazywa po imieniu Magdaleną. Najprzód kanonik chełmiński, potem koadjutor opat pepliński u Jerzego Skoroszewskiego, mianowany aż dwa razy, to jest 30 Lipca i 5 Sierpnia 1701 (*Sygyllaty*, ks. 15). Po śmierci jego opat pepliński. Kommissarz Cystersów w Polsce był obrany dwa razy; był to patron prawdy i ojciec swego zakonu. Na klasztor i kościół pepliński bardzo hojny, wymurował opactwo, w Pogutkach dobrach opackich wystawił wspaniały kościół. Następnie Felix Kretkowski, biskup chełmiński, przybrał go sobie za koadjutora. Przedstawiony Rzymowi, mianowany biskupem dioneńskim, wyswięcony już r. 1725. Czytamy go z tytułem biskupim w roku 1726 na książce: *Idea Theologiae Moralis multa paucis, difficilia clarissime exprimentes de sacramentis in genere et in specie atque de censuris in fundamentis Joannis de Baccone cognomento Doctoris Resoluti stabilitae etc. per A. R. P. Eliam a S. Francisco ordinis fratrum B. V. Mariae de Monte Carmelo strictioris observantiae Ex. Vic. Provincialem S. Theologiae Lectorem Emeritum, in Carmelo Varsaviensi in Leszno efformatae, a. MDCCXXVI Varsaviae*, typis schol. pij., w 4-ce, str. 802; książkę tę autor naszemu biskupowi dedykował (Jocher, *Obraz bibl. hist.*, t. II, str. 338). Kiedy Kretkowski umarł 4 Grudnia 1730 r. Czapski objął po nim biskupstwo od razu (*Kuryjer polski*, Nr 59). Przed królem przysiągł na krzesło senatorskie 21 Lutego 1731 r. (*Kuryjer polski*). Wjazd na biskupstwo odbył we Wrześniu 1731 r. (tamże, Nr. 104). Skromny był bardzo zawód tego biskupa, nigdzie nie można spotkać o nim wzmianki w pismach ówczesnych i gazetach. Raz tylko wspomina *Kuryjer polski*, że był w Warszawie w Październiku 1732 r. i wyjechał (Nr. 147). Umarł w bezkrólewiu po Augustie III, to jest 1733 r. Był biskupem w ogóle przez lat 8, a chełmińskim lat dwa i kilka miesięcy. Król Stanisław Leszczyński wtedy mianował na jego miejsce sławnego później Józefa Jędrzeja Żaluzskiego r. 1733, ale nie utrzymało się to i biskupstwo wziął od Augusta III Adam Stanisław Grabowski. Bleszczyński słusznie się domyśla, że od matki tego biskupa wszedł do rodziny Czapskich przydomek von Hutten, tak niezręcznie przez Wielądka w różny sposób obrabiany; sam Wielądek rozpowiada już, że matka ta była z domu von Huttenówna Czapska, a właściwie jak pełno świadectw historycznych, byłato jak powiedzieliśmy, Zofia Holtówna, Holt (*Monografie Kossakowskiego*, t. I, str. 119). Jul. B.

Ozapski (Jan Ansary), podskarbi wielki koronny, syn Piotra Alexandra, w końcu wojewody pomorskiego, starosty kleckiego i pierwszej jego żony Kossówny, wojewodzianki chełmińskiej. Jedynek, bo miał tylko dwie siostry, z tych jedna była panną, druga za Narzymskim, podkomorzym nurskim. Starosta łąkorski i bratyański na Pomorzu. „Kawaler, mówi Niesiecki, nie tylko koronie polskiej, lecz i innym cudzym, włoskim, niemieckim, francuzkim krajom znajomy i znaczny.” Później starosta kowalewski i klecki. Ożenił się z Anną

Zamoyską, córką Michała, ordynata wojewody smoleńskiego i tym stosunkom winien swoje wyniesienie się wysokie. Siedział głównie w Prusiech, w dobrach swoich, należał do prenumeratorów na *Volumina Legum*, Konarskiego (*Kuryjer polski*, N. 107—108). Odwiedzał wtenczas Warszawę. A dobrze trafił, bo zdarzyły się wakanse. Teś jego został tylko co wojewodą smoleńskim, więc wziął po nim Czapski urząd i został łowczym wielkim koronnym (6—10 Marca 1732 roku, te dwie daty są w *Sygyllatach*, księga 22; w *Kuryjerze polskim*, N. 116). Występował już z tym tytułem na wyświęceniu Alexandra Horaina, suffragana żmudzkiego, na biskupa w Warszawie u św. Krzyża 9 Marca 1732 roku (*Kuryjer polski*, N. 116). Począł jeszcze chwilkę i 19 Kwietnia w miesiąc potem po Bielińskim, który wziął łaskę małą koronną, został wojewodą chełmińskim. Przysiął na krzesło zaraz nazajutrz przed królem 20 Kwietnia (tamże, N. 122). Miesiąc zabawiwszy w Warszawie, 3 Maja wyjechał do Prus z żoną, ażeby powrócić zaraz na sławny kampaent willanowski (tamże, N. 122—124). Wróciwszy już 3 Sierpnia, został na gali orderowej, kawalerem Orła Białego (tamże, N. 137). Władca Czapski wchodził w zamłary i widoki królewskie, bo był jednym z najgorliwszych stronników Augusta II i hojnie za to na niego splotywały łaski dworu. Szło królowi o reformy, dla tego zwołał sejm nadzwyczajny i na nim stanowczo wystąpić. Zład spieszyli się obadwaj, ojciec i syn, na Pomorze, ojcę dostał order tegoż dnia jak syn, a siedział niżej od niego w senacie. Obadwaj pożegnali króla 6 Sierpnia i zaraz nazajutrz wyjechali na sejmiki i generał pruski, który przypadał 18 Sierpnia. Sejm się rozszedł na niczem, więc Czapski zasiadał na radzie senatu w Październiku 1732 roku (tamże, N. 147). W bezkrólewiu obrany deputatem trybunału koronnego w roku 1734, który naturalnie dojść nie mógł. Trzymał gorliwie stronę króla Sasa tak dalece, że aż się narażał. W swoim województwie i w pogranicznych ziemiach czuwał pilnie, bo obmyślał postawić rekonfederacyję przeciw Leszczyńskiemu w Chełmińskim, i w ziemi ciechanowskiej, jak powiadają społeczne źródła: „dziwne fomynty robił.” (w Sierpniu 1734 r.). Zbierały się tam szlacheckie wyprawy za Leszczyńskim; radził im, ażeby rozeszły się i tak zabiegał okolo swojej sprawy, że aż musiał kasztelan czerski, Rudziński, wyprawić na niego podjazd w 200 koni. Zbierał się nowy generał pruski. Wojewoda złożył przed nim sejmik w Kowalewie. Wyprawni kasztelańscy, co trzymali straż w Brodnicy i w Nowém Mieście nie upilnowali się; o trzy mile od nich odbywały się te sejmiki, zlekli się 40-stu dragonów i ściągnęli strażę; podjazdy Rudzińskiego rozpieńczyły się w różne strony i zład miał wolne ręce Czapski do robót swolch; bieda była z tém młodem rycerstwem. Generał pruski odbył się w Grudziążu z wielką okazałością, był na nim sam książę prymas Teodor Potocki, którego pod strażą z Elbląga sprowadzono umyślnie, był podobno biskup warmiński, ale nie wierzono temu w Polsce, był biskup poznański, oraz wojewodowie chełmiński i malborski, pomorskiego nie było, bo chorował. Kiedy się uspokoiło w Rzeczypospolitej, Czapski dostał pozwolenie ustąpić ze starostwa kleckiego 21 Stycznia 1736 roku na rzecz Alexandra Mirosławskiego, pisarza ziemskiego inowrocławskiego (*Sygyllaty*, ks. 26, *Gazety polskie*, str. 36). Kupił sobie pałac w Warszawie od barona Riokura (*Gazety polskie*, str. 29) i odjechał do Prus 21 Stycznia 1736 roku. Kommissarzem wyznaczony do Leszna w roku 1736, to jest do urzędzenia spraw majątkowych króla Stanisława. Kilka lat zasiadał w tej kommissyi. Z sejmku pacyfikacyjnego 30 Maja 1738 roku mianowany na radzie wschowskiej podskarbig wielkim koronnym po Janie

Kantym Moszyńskim (*Sygillaty*, ks. 26) i zaraz tegoż dnia przysięgił (*Kuryjer polski*, N. 75). Jedyńy minister koronny z Czapskich. Wykształcony więccj od innych pod względem ekonomicznym, przewyższał społecznych sobie panów, czego dowiódł mianowicie w projektach sejmowych, które składał z powodu wniosku, jaki ciągle zajmował Polskę za Augusta III, względem powiększenia sił zbrojnych narodowych; wielu posłów odzywało się do jego projektu, który dla zerwania sejmu w niwecz poszedł. Trzymał się mocno księcia kardynała Lipskiego i księcia prymasa Szembeka i w ogóle wszystkich, którzy pomódz co mogli podniesieniu rodziny. Popierał biskupa Walentego Czapskiego. W Czerwcu 1739 roku bawił w Kielcach u kardynała i czekał tam na na kommissyję, która miała mu oddać skarb koronny w Krakowie; miała się zjechać kommissyja ta w dawnej stolicy 20 Lipca. Słabowity wtenczas, leczyl się ciągle i w Lipcu 1741 roku jezdził do wód w Spa; polepszyło mu się, wracał więc przez Bruxellę i Koloniję do Polski (*Kuryjer polski*, N. 243), ale już nie wychodził z choroby, ciągle upadał. Czerstwy i zdrów dosyć, znajdował się na wyświęccniu ks. Mikołaja Dembowskię, biskupa kamienieckiego u ś. Krzyża w Warszawie, później po uczcie u starosty plockiego, poszedł sam jeszcze do pałacu księcia wojewody ruskiego, w którym mieszkał obok Karmelitów na Krakowskiem Przedmieściu, po południu zaś poszedł na processyję do kościoła dominikańskiego na Najświętszą Pannę Rożańcową i tutaj nagle zapadł; zawołał księdza Dominikana i wziął od niego rozgrzeszenie, ale nie już nie mówił, o 10 w nocy wreszcie dnia 7 Października 1742 roku życie zakończył w Warszawie (*Kuryjer polski*, N. 305). Od Dominikanów do swęgo pałacu przeniesiony; 18 Października ciało jego prywatnie wywiezione do Łąk w Prusiech do Reformatów, a serce zostało u Reformatów warszawskich. Zostawił same córki, Maryję za Antonim Potockim, starostą kołomyjskim, wojewodziecm poznańskim i wnukiem hetmana Józefa, potem drugi raz za Tomaszem Czapskim stryjem swoim, starostą knyszyńskim i Annę za Antonim Nieborskim, starostą ciechanowskim, zaslubioną w r. 1743. Te dwie ostatnie wychowywały się u Sakramentek w Warszawie, Brygitta zaś umarła młodziuchno w klasztorze 5 Października 1743 roku, a w miesiąc potem 3 Listopada Anna prosto od Sakramentek odebrana przez marszałka wielkiego koronnego Bielińskiego, wzięła w Otwocku pod Warszawą ślub 5 Listopada (z *Kur. pols.*, N. 347—351).

Jul. B.

Czapski (Tomasz), starosta knyszyński w XVIII wieku. Syn Piotra Alexandra, wojewody pomorskiego i drugiej jego żony Konstancyi Pawłówny Szydłowskiej, kasztelanki sierpskiej, wdowy po Władysławie Gnińskim, staroście radzyńskim w Prusiech i po Ludwiku Bystramie, podkomorzym pomorskim. Zona ta druga wniosła mężowi dożywocie na starostwach knyszyńskim, radzyńskim i sobowidzkim, powiła mu dwie córki i czterech synów, z których Tomasz był najstarszy. Synowie ci po matce brali w posagu starostwa, Tomasz więc wziął knyszyńskie. Bracia to byli przyrodni podskarbiego Jana Ansgarego, bo byli z innej matki. Tomasz rodził się roku 1711 i po bezzennym bracie Pawle wziął starostwo radzyńskie. Bratyańskie otrzymał w roku 1742. (Lustracyja Bratyańa z roku 1765 jest w *Starożytnęj Polsce*). Miał jeszcze czwarte starostwo łąkorskie, wszystkie były w Prusiech, tylko knyszyńskie i drugie gonładzkie, które także miał, były na Podlasiu. Smutne po sobie wspomnienia zostawił ten Czapski w historyi. Należał do rodzaju ludzi, których reprezentantem na Rusi kijowskiej był sławny starosta kaniowski. Okrutnik na wielką skalę, miał przyjemność w znęcaniu się nad ludźmi.

Kogo nie lubił, albo kogo miał za winnego, kazał go wsadzać w beczkę nabitą bretnalami i toczyć przed sobą dla rozrywki. Naturalnie mówi się tu o ludziach, którym starosta dał radę; na możniejszych wcale się nie zrywał. Sąsiedztwo z nim nie było jednak miłe dla samych panów, ztąd hetman Jan Klemens Branicki wyrobił na niego banicyję, bo chciał go wygryść z Knyszyna i nawet miał nadzieję, że starostwo dostanie dla siebie, zwłaszcza gdy tak blisko leżało to miasteczko od Białego Stoku. Fakt ten przytacza Karpiński w swoich *Pamiętnikach*. Starosta był to człowiek bardzo bogaty, miał miliony, ale się z niemi skrzętnie ukrywał; zebrał je rzadką oszczędnością i poumieszczał na banku weneckim. Epoka szaleństw jego była za króla Sasa, przeminęła za Stanisława Augusta. Stary rozpuśtnik lubił wtedy romanse. Żoną jego była Maryja Czapska, córka podskarbiego, a więc rodzona jego synowica, wdowa po Antonim Potockim, staroście kołomyjskim, wnuku hetmana Józefa. Dopiero za dyspensą rzymską ożenił się z nią starosta; urodzona w Nowej wsi 8 Grudnia 1723 roku, umarła 13 Maja 1774 roku w Warszawie. Pogrzeb był uroczysty u ś. Krzyża 17 Czerwca, żyła lat 51, a miała ze stryjem dwanaścioro dzieci, ztąd naokoło jej ciała na katafalku, postawiono starych ludzi i dzieci ze świecami zapalonemi, przybranych w barwę umyślnie na to przygotowaną; każde z nich miało na piersiach medal, a na nim wryte imię, nazwisko, rok urodzin i śmierci starościny; pobudzało to do modlitw za jej duszę. A przy tych rozdawano pomiędzy obecnych wiele innych medali, złotych i srebrnych większych w kościele (*Gazeta warszawska*, Nr 50). Było to oczywiście dziwactwo. Opis tych medali, które dla żony tej starosta wybił, znajduje się w dziele Raczyńskiego pod Nrem 565. Zi dwanaścioro dzieci zostały się przy życiu tylko dwie córki. Z obiema się żenił cnotliwy Małachowski, marszałek sejmu 4-letniego. Urszulę urodzoną r. 1748, zaślubił r. 1771. Druga córka Konstancja poszła najprzód za mąż za księcia Dominika Radziwiłła. Starosta po śmierci żony pojął w małżeństwo córkę kupca Kelsa i zapisał jej przy ślubie 100,000 złotych polskich za obietnicę z jej strony daną na piśmie, że dożywocia na dobrach w razie śmierci męża dochodzić nie będzie: wieści chodziły, że darował jej za to milion złotych, które miał na banku weneckim. Ztąd społeczny jeden wykrzykuje (Rękopism ks. Bagińskiego, Wilno, 1854, str. 143): „Oto szalone szczęście! Ta kupczycha młoda przez lat kilka zarobiwszy sobie tak wielką fortunę, może się spodziewać młodszego, milszego dla siebie męża. Nie lepiejby ten starzec uczynił, gdyby tę sumę na korzyść Rzeczypospolitej ofiarował, aniżeli chłopskim oddał. Ale kogóż teraz ta nieszczęsna miłość nie zaślepia?” Uposażywszy tak żonę, wszystkie obszerne swe dobra umierając zostawił jedney córce swojej księżnie Radziwiłłówny, bo Urszula Małachowska umarła r. 1782. Za życia jeszcze tej córki umarł sam w Warszawie 20 Marca 1784 r. o 4 godzinie rano, żył lat 73 (*Gazeta warsz.*, N. 24). Pogrzeb odbył się 24 Marca u św. Krzyża, celebrował biskup kijowski Cieciszewski (tamże, N. 25). Niedługo potem z księżną Radziwiłłówną ożenił się Stanisław Małachowski i umarła mu już za sejmu 4-letniego w roku 1791. Córka jej z pierwszego małżeństwa z Radziwiłłem, była matką poety Zygmunta Krasińskiego. *Jul. B.*

Ozapski (Walenty), herbu Leliwa, biskup kujawski. Jeden z pięciu synów Alexandra i drugiej żony jego Katarzyny Białachowskiej; wnuk Jana, prawnuk Franciszka, założyciela linii smentowskiej Czapskich. Bracia poumierali na niskich urzędach w wojsku Rzeczypospolitej zaciągu cudzoziemskiej, jeden tylko Piotr umarł chorążym pomorskim. Walenty wzniósł się najwyżej, został księdzem i w kilku dyjecezyjach zasługiwał się, tak np. będąc scholastykiem

poznzańskim miał probostwo w Dubiecku i w Swleciu, był też i proboszczem kolegiaty w Zbąszynie. Koadjutor opat pepliński za czasów Nlesieckiego (t. III, str. 177, wydanie Bobrowicza). Przybrał go pewnie książdz Franciszek Czapski zostawszy biskupem chełmińskim, a nawet spuścił mu opactwo, bo już r. 1732 Czapski nasz występuje jako opat pepliński (*Kuryjer polski*, Nr 113, z t. r. gdzie wzmianka, że złożył Czapski prenumeratę na 1 egzemplarz *Volu-minów legum*. Bywał jednocześnie deputatem na trybunały. Przeorem klasztornym za niego w Peplinie był Fabijan Brodzicki (tamże, Nr 119). Po śmierci Alexandra Fredry mianowany biskupem przemyskim w r. 1734 przez króla Augusta, długo czekał na tę dostojność, z powodu zamieszán krwawych w Rzeczypospolitej. Niewiadomo nawet było czy się utrzyma, bo jednocześnie król Stanisław Leszczyński mianował na to biskupstwo Marcina Załuskiego, suffragana plockiego; zwycięstwo Sasów podniosło i Czapskiego na krzesło. Jako biskup nominat znajdował się już na sejmie pacyfikacyjnym w r. 1736. Dwie mamy daty odnoszące się do jego prekonizacyi; gazety cudzoziemskie, które wychodziły wtenczas w Warszawie, mówią że nominacyja jego na konsystorzu rzymskim zapadła 26 Września 1736 r.; *Kuryjer polski* zaś, że później cokolwiek, to jest dnia 11 Marca 1737 r. razem z prekonizacyją Wyżycznego na arcybiskupa lwowskiego, a Dembrowskiego na biskupstwo plockie (*Kuryjer polski*, Nr 12 z r. 1737). W Przemyslu Czapski rządził trzy, cztery lata najwięcej, bo przez śmierć Krzysztofa Szembeka, biskupa warmińskiego, w Marcu 1740 r., zaszły nowe zmiany w krzesłach duchownych Rzeczypospolitej. Czapski, podskarbi wielki koronny, chcąc wynieść krewniaka, zaraz się zgłosił listownie do księcia prymasa, aby na biskupstwo warmińskie popierał księdza Walentego; późno to już było, bo prymas Szembek zalecił wcześniej królowi biskupa chełmskiego Józefa Szembeka. Sama wszędzie prywatna, nawet między pocciwami. Był wtedy Czapski prezydentem trybunału radomskiego i prosto po odbytem urzędowaniu przyjechał do Warszawy w Czerwcu 1740 r., żeby się zobaczyć z podskarbiem, który był u prymasa w Łowiczu dla rozmówienia się; w końcu miesiąca powrócił podskarbi z Łowicza. Miał zabawić w Warszawie jakiś czas dla zdrowia; z rozmowy wspólnej jego z biskupem wypadło, że biskup musiał jechać do Drezna i prosić; wybrał się tam natychmiast. Zjechali się obadwaj jakby naumyślnie, Czapski z Grabowskim biskupem kujawskim, obadwaj współzawodnicy do Warmii. Wakowała wtedy stolica apostołska. Grabowski przyjechał jednego dnia, Czapski nazajutrz, a byli i druzzy jeszcze pralaci, co przybiegli przypomnieć się łasce pańskiej. Grabowski był najszczęśliwszy, otrzymał obietnicę. Dwór grzeczny, z biskupami obchodził uroczystość ś. Anny (na cześć Anny Iwanówny), potem uroczystość Orła białego 3 Sierpnia, chcąc ułagodzić Czapskiego, król mu przeznaczył order i dostali go wtenczas obadwaj biskupi; rozporządzenie innych wakansów, odłożył król do obrotu papieża. Nie było co więc robić i omylony w nadziejach swoich Czapski, wyjechał z Drezna do Gdańska 8 Sierpnia; Grabowski został się na dłużej w Dreźnie. Miał Czapski nadzieję, że weźmie po szczęśliwym współzawodniku biskupstwo kujawskie i już nie oszukał się tą razą. Ale zeszło jeszcze kilka miesięcy, zanim otrzymał nominacyję królewską. Już nominatem kujawskim święci w Jarosławiu na księnię Annę Mnischównę, obraną po Tarłównie (25 Lipca 1741 r. (*Kuryjer polski*, Nr 243). Elekcyja na biskupstwo kujawskie nastąpiła jeszcze później, bo dopiero 18 Listopada, to jest w sam dzień, kiedy kapituła obierała sobie administratora na cały czas bezbiskupia i dopiero wtedy Grabowski złożył rządy swojej dawnej dyjecezyi. Posłem królewskim do ka-

pituly kujawskiej, żeby Czapskiego wybrała, był ksiądz Wyczechowski, kanonik kujawski. Gazety ówczesne zapowiedziały wczesną prekonizacyję Czapskiego, już na dzień 27 Listopada (*Kuryjer polski*, Nr 264), ale rzeczywiście dopiero 20 Grudnia 1741 r. na konsystorzu rzymskim zapadła ta prekonizacyja (tamże, Nr 267). Bulla wysłana do Warszawy na ręce nuncjusza w Styczniu 1742 r. (tamże, Nr 268). Kapituła wyprawia zaraz posły do biskupa, prosić go na stolicę, Czapski przez pełnomocnika obejmuje zarząd duchowny Kujaw 19 Marca (tamże, Nr 276). Ale nie pilno mu było; uroczysty ingress biskupa do katedry miał dopiero miejsce 13 Listopada 1743 r. (tamże, Nr 356). Z Włocławka wyjechał zaraz Czapski do drugiej połowy swojej dyjecezyi, to jest na Pomorze, do Gdańska. Był na sejmie grodzieńskim w Październiku 1744 r., wyznaczony tam deputatem do konstytucyi 13 Października. W historii miasta Włocławka tém jedynie pamiętny biskup, że w r. 1750 poczynił ważne i stosowniejsze do czasu zmiany w ustawach braetwa strzeleckiego (*Starożytna Polska*, t. I, str. 309). Umarł 4 Marca 1751 r. Biskupem był przez lat 17, to jest nominatem przez lat 3, a rzeczywistym w Przemyślu lat przeszło 4, w Kujawach lat 10.

Jul. B.

Czapski (Franciszek Stan. Kostka), z linii Bękowski, wojewoda chełmiński. Syn trzeci Ignacego kasztelana gdańskiego i Teofilii Konopackiej kasztelanek chełmińskiej; urodził się r. 1725. Niewiemy z pewnością, czy to ten Czapski jako pułkownik regimentu koronnego królewicza, wziął chorągiew w tymże samym regimencie po śmierci Stanisława Szembeka także pułkownika, za nominacyją hetmana wielkiego w Lipcu 1757 r. (*Kuryjer polski*, Nr. 29). Ale to pewna, że w r. 1758 został już pułkownikiem wojsk koronnych (tamże, r. 1758, Nr 52; *Sygillaty*, ks. 27, str. 454). W tymże samym roku 1758 podkomorzy chełmiński po Stanisławie Skórczewskim, który postąpił na kasztelana elbląskiego (*Sygillaty*, ks. 29 fol. 308). Niektórzy błędnie to podkomorstwo Czapskiego odnoszą do r. 1750. W Listopadzie 1761 r. kasztelan chełmiński (*Thornische Nachrichten*). Order Orła białego wziął 3 Sierpnia 1762 (*Kuryjer polski*, Nr 61); zaraz potem przysiągł na kasztelanię (tamże, Nr. 63). W roku 1766 na sejmie koronacyjnym wyznaczony do assessoryi. Przyjechał do Warszawy tylko co przed śmiercią wojewody chełmińskiego w Czerwcu roku 1766 i niespodziewanie mianowany tam po Kretkowskim wojewodą i razem starostą grodowym skarszewskim, królowi dziękował (*Wiadomości warszawskie*, Nr 51; *Sygillaty*, ks. 30, fol. 115). Na sejmie Czaplica jeszcze raz obrany assessorem. Człowiek to był zany i światły, ojczyznę kochał i ubolewał nad jej nieszczęśliwą dolą. Ztąd sprzyjał ruchom barskim, a nawet brał w nich znaczny udział. Kiedy marszałkowie dobrzyński i gostyński wkroczyli do województwa chełmińskiego, żeby tam obudzić konfederacyję, Czapski zaraz szła do nich podwojewodzego chełmińskiego i porozumiewał się z Barem w Lipcu 1769 r. Później wszedł do konfederacyi, a kiedy go losy związały z księciem Radziwillem panie kochanku, nawet tulactwo z nim podzielał. Wszedł z nim nawet w stosunki familijne, w Frankfurcie r. 1772 zawarł z księciem umowę o jego siostrę rodzoną Weronikę. Wojewoda już był wtedy wdowcem po dwóch żonach: po Dorocie Działyńskiej, wojewodziance kaliskiej i Zofii Mielżyńskiej, córce starosty kcyńskiego Jędrzeja; z Działyńską żył tylko trzy lata, bo zasłużył ją w Lutym 1760 r. a umarła mu już 12 Marca 1763 r. w Konarzewie, była to wielka dobrodziejka Reformatów wielkopolskich. Z Weroniką Radziwiłłówną ożenił się już zapewne wtenczas, kiedy powrócił do kraju, to jest w roku 1776; odtąd spokojnie radził Rzeczypospolitej. Spółcześni z liczby panów,

co myśleli o prywacie, wyjmowali tylko dziesięć osób, a w tych liczbie kładli i Czapskiego, co jest na wielką pochwałę wojewodzie. Pisał i drukował dziełek kilka; Wielądek cztery ich wylicza: 1) *Przestroga dla dzieci swoich, jakimi przy religii gruntownej powinni być obywatelami dla ojczyzny swojej*, 1780 r. 2) *Różne namienienia i ćwiczenia się, w cnotliwych i pożytecznych dla kraju obyczajach*, 1783 r. 3) *Myśl szczerą, jak być z powołania swego dobrym mężem i ojcem należy*. 4) *Dom nadwierzony Rzeczypospolitej, jakimi materyałami, nie tylko do dawnej przywrócić ozdoby, ale jeszcze przydać nowej wspaniałości*, przez F. C. W. Ch. K. O. O. B., wydrukowane w r. 1783; przedruk powtórną r. 1788, w 8-ce, 5 ark. Cyfry te są wyraźnie Czapskiego; ale Bentkowski, *His. l. p.*, II, 93, który to jedno dziełko jego przywoździ, w nawiasie kładzie niesłusznie przy tych głoskach nazwisko Czackiego. Ciche i skromne zresztą prowadził życie; głośniej cokolwiek o nim na sejmie wielkim: 15 Grudnia 1790 roku wyznaczony przez stany Rzeczypospolitej, do urzędzenia greków i dysydentów, był prezesem tej deputacyi. Długo obradowała, bo dopiero 16 Maja 1792 roku wzywał Czapski sekretarza, do zdania sprawy na sejmie z prac deputacyi. Był ostatnim wojewodą chełmińskim. Po podziale osiadł w Warszawie i umarł 9 Kwietnia 1802 roku na Tłomackim pod Numerem 600; chorował długo i cierpliwie. Pochowany na cmentarzu Święto-krzyskim w katakumbach; żył lat 77. W aktach parafjalnych ś. Jędrzeja, zanotowano o nim z tego powodu: *pie vivit, pie obiit*. Z kilku żon, zostawił trzy córki i czterech synów; z Radziwiłłówny dwaj synowie, młodociany wiek spędzili na dworze swego wuja, księcia panie kochanku. Obadwaj osiedli później na Litwie, gdy Radziwiłł dał im dobra i od nich to pochodzą dzisiejsi Czapscy litewscy. *Jul. B.*

Czapski (Michał), wojewoda malborski w XVIII wieku. Syn Piotra kapitana cudzoziemskiego zaciągu, potem chorążego pomorskiego, dziedzica na Smełowie, matka Dorpowska. Synowiec rodzony Walentego, biskupa kujawskiego (ob.). Miał Michał trzy siostry zakonnicami i brata jednego Jakóba, podskarbiego ziem pruskich od r. 1746, który się ożenił z wdową po Adamie Chodkiewicz, wojewodzie brzeskim (ob.). Michał starosta najprzód kościelny już r. 1756, potem chrysturwski (kiszporski) już r. 1761. Został wojewodą malborskim po śmierci Jakóba Działyńskiego. Zabyty stronnik przywileju, Czapski nasz, bardzo ciasnego zakresu był patryjotą, jakby ojczyzny nie miał w Polsce. Nie dopuszczał do województwa pomorskiego jako nie indygenę zlem pruskich, Pawła Mostowskiego; wojna o to piśmienna przedłużała się długo, lat kilka, a zawsze na czele oporu stawał Czapski. Tak samo później na sejmie koronacyjnym Stanisława Augusta, mocno bronił przywilejów Pomorza, razem z Franciszkiem Czapskim kasztelanem chełmińskim. Mianowicie na posiedzeniu w dniu 7 Grudnia powstawał wojewoda; przywodząc różne konstytucyje, które ziemie pruskie wyjmowały od cel, przywoździł także okoliczność, że prowincya sąsiaduje z królestwem pruskim; obawiał się ażeby Fryderykowi czasem myśl nie przyszła, ustanowić jakie cło na granicy dla wszystkich Polaków. Prosił więc, ażeby trzy województwa wyjęte były i nadal od cła generalnego, to jest chciał wojewoda, żeby cały kraj ponosił ciężary, a jego mała ojczyzna żadnego. Oczywiście te pretensyje nie mogły być przyjęte; w ostateczności wojewoda pozwalał na opłatę summy ryczałtowej dla Rzeczypospolitej, ażeby tylko ziemiom pruskim dała pokój; 17 Grudnia stanęło cło generalne większością głosów, dla wszystkich prowincyi Rzeczypospolitej; stąd rozdzasany wojewoda widząc na co się zanosi, odjechał z sessyi, a za nim wielu zaraz Pomorzan. Nazajutrz przyjęto projekt, na mocy którego wolno było wojewo-

dzie wyjechać za granicę dla poratowania zdrowia; ale to już było nie z powodu cła, bo wielu panów dostało to pozwolenie i projekt sam był dawniejszy. Później mało mamy wiadomości o tym Czapskim. Na drugim sejmie delegacyjnym wyrobił sobie kommissyje, jedną do rozgraniczenia dóbr Podlesia od Zarembic, drugą z Czapskim starostą knyszyńskim (*Vol. leg.*, VIII, 488, 516). W roku 1787 wojewoda bawił z królem w Miedzianej Górze 12 Lipca (*Gaz. wars.*, Nr 58). Miał w tej stronie w Krakowskim obszerne dobra, t. j. historyczne miasteczko rodziny hetmańskiej Koniecpol i klucze przyległe w krakowskim, sandomierskim i sieradzkim województwach; przeniósł się w te strony po pierwszym podziale i dopiero wtenczas pojął, że niepotrzebnie takim był patryjotą prowincjonalnym. Musiał te dobra wziąć w posagu po którejkolwiek żonie. Miał ich aż trzy: pierwsza była Teresa Przebendowska, wojewodzianka malborska; druga Brygida Działyńska, wojewodzianka kaliska, ta umarła ledwie 20 lat mając 10 Września 1762 w Konarzewie w Kaliskim, u swojej matki (*Thornische Nachrichten; Kuryjer warszawski*, Nr. 76); trzecia żona była Anna Ledóchowska, wojewodzianka czerniechowska. Z pierwszej miał wojewoda córkę Teresę za Alexandrem Potockim, z drugiej córkę Augustynę, która umarła niedługo; z trzecią potomstwa nie zostawił żadnego. Przeżył Rzeczypospolitą i ostatnim był wojewodą malborskim; ale więcej przeżyła go jeszcze trzecia żona, która umarła dopiero za naszych czasów 25 Lutego 1837 r. w Warszawie, mając lat 90, rzadki zabytek wieków Stanisławowskich. *Jul B.*

Ozar. Oryle nazywają *czarem* grubszy koniec wici, których nader wiele potrzebują przy splawianiu drzewa.

Czara, herb, z dziedzicznym szlacheństwem nadany dyplomatem cesarza Mikołaja I, z dnia 2 (14) Października 1839 r. Karolowi Hinczowi, synowi Fryderyka, assessorowi farmacyi i właścicielowi apteki w Lublinie, za *niezachcianą wierność do tronu okazywaną*. Przedstawia na tarczy błękitnej ze skrajem srebrnym, węża około czary złotej obwiniętego i z niej pijącego; nad wężem gwiazda sześciopromienna srebrna. W szczytcie hełmu trzy pióra strusie. *J. Bl.*

Czara, ob. *Czasza*.

Czaradzki (Grzegorz), sławny swego czasu prawnik, żył za Zygmunta III; długo pracował w kancelaryi królewskiej na urzędzie pisarza. Wydał następujące dzieła: 1) *Processus judicarii pragmatici in jure cirili et Saxonico recepti, ad praximque communem accommodati syntagma compendiosum*, Cracoviae 1612, in 8-vo; druga edycja tamże i tegoż roku. 2) Wydał wierszem łacińskim dziełosłab Mikołajowi Komorowskiemu i Annie Myszkowskiej, pod tytułem: *In nuptias Illustr. i t. d. Epithalamium*, Cracoviae 1612, in 4-to. 3) *Process sądowy ziemskiego prawa koronnego*, Poznań 1614 r., in folio, kart 20; przedruk tamże 1620; później w Warszawie 1636, in fol. Do drugiej i trzeciej edycji, załączony jest łaciński *Process sądowy królestwa polskiego*, przez T. Dreznera. 4) *Paratilla statuti Herburtiani, cum applicatione constitutionum novellarum in usum fori controversi edita praxique juris terrestres accomodata*, Posn. 1620, in 12-o; w przedmowie wyznaje autor, że osławiony ze swego niedołężnego systematu nauki prawa rzymskiego, przez terażniejszych prawników Wasembek, był mu wzorem i przewodnikiem w tym wykładzie. 5) *Foridica novella, seu constitutiones et statuta omnia praxi judicariae obvia ab. A. 1550 ad moderni usque temporis tractum compendiose concinnata*, Posn. 1620, in 12-o. 6) *Theatrum chronologicum chronographicumque Sarmatiae Europaeae*, bez miejsca i roku, in fol., 9 ark.; jest to tylko pierwsza część pierwszej księgi, opisująca początki Sarmatów. Wydał też:

7) *Rithmy o porodzeniu przenaczystszym Bogarodzice Panny Maryey*, Poznań 1613, in 4-o; nakoniec dziełko pod tytułem: 8) *Pobudka na wojnę turecką, rycerskim ludzjom polskim ku pociesze, z listy tureckimi i constitucjami tegorocznymi o rządzie wojennym przydanymi napisana*, Poznań 1621; znajduje się tu pełen obelg list sultana tureckiego do Zygmunta III i odpis nań ostry, nie uwiadamia jednak żądł wydobyl te pisma. C. B.

Ozarcie łajno, ob. *Asa foetida*.

Ozarcikas (*Succisa* Coult.), roślinna należąca do rodziny szczecinowatych (*Dipsaceae* Juss.), u Linneusza zaś do klasy cateropręcikowej (*Tetrandria*), rzędu jednosłupkowego (*Monogynia*). Głównka wielokwiatowa; kielicha rurka zrosła z jajnikiem, kraj długi szyjeczkowaty, o 5 lub mniej szczecinach; korony 4—5 wrębne; jajnik jedno-komorowy, jednozałączkowy; szyjka nitkowata; znamię wykrojone; owoc worczak jednoramionowy, uwieńczony szyjeczką kielicha pięcio lub mniej szczecinowatą, albo bezszczecinową — *Ozarcikas łąkowy* (*S. pratensis* Moench.), dawniej zwany: *czartowe ziele* lub *żebro*, *s. Piotra lysina* albo *ziele*; *komonica*; jest ziele trwałem, z kłębem przygryzionym ukośnie, czarniawym lub brunatnawym, obrosłym po bokach korzonkami grubemi; lodyga cokolwiek podnosząca się, dwie stopy długa, u góry trójdzielną, prawie naga lub omszona; liście całobrzegie, albo zrzadka i lekko ząbkowane lub pilkowane, nagie lub z obu stron omszone; korzeniowe podłużne, zaostrome i zwężone w ogonek; lodygowe dolne lancetowate, górne równe wązko-lancetowate; kwiaty równe błękitnawe, lillowe albo białawe. Ziele pospolite po łąkach wilgotnych, pastwiskach i t. p. w całej Europie; kwitnie od Lipca do Września. W wielu chorobach wielkiej przedtém używały wziętości korzeń i ziele czartowe (*radix et herba Scuisae* albo *Morsus Diaboli*), z czasem ograniczono użycie do płókania gardła i wstrzykiwania w upławach.

Ozarczka albo **Ozaszółka** (*Patella*), rodzaj mięczaków jedno-skorupowych, należący do brzuchopełzów (*Gasteropoda cyclobranchia*), odznaczający się skorupą stożkowatą bez skrętów; zwierzę całkowicie jest skorupą przykryte, głowa opatrzona dwoma mackami zaostromi, przy podstawie których na zewnątrz umieszczone są oczy; skrzela ułożone są do koła ciała, w salsdach płaszcza ukryte; czółga się powoli za pomocą nogi, mającej postać kręgu mięsistego, owalnego, którą tak mocno przyczepia się do podwodnych skał i innych przedmiotów, że bez naruszenia zwierzęcia oderwać go niepodobna. Do tego rodzaju należy około sześćdziesięciu gatunków, z nich *ozarczka pospolita* (*P. lacustris* L.), żyje w stawach i jeziorach na roślinach wodnych.

Ozarka, miara do ciał cieklych, jest dziesiątą częścią kruzki, a setną częścią wiadra; równa się prawie ósmej części litra, czyli kwarty, zatem jest prawie równa półwaterkowi polskiemu. W. Wrz.

Ozarków, wieś w Szląsku górnym, a w szczególności w okręgu administracyjnym opolskim, w powiecie pszczyńskim, mająca około 300 mieszkańców. Znajduje się tu kilka źródeł wody żelazistej, która, gdyby na rozbiórze niewiadomego chemika polegać można, byłaby dosyć mocna; w funcie albowiem kupieckim wody, który nie wiele więcej jak 2 grana ciał stałych zawiera, ma się znajdować 0,73 gran węglanu, a 0,70 próchnianu żelaza. Są tu łazienki. Wieś ta należy do księcia Pszczyńskiego (Pless), który niedawno zwal się hrabią Hochbergiem i jest dziedzicem ulubionego od naszych ziomków zdrojowiska szląskiego Solic (*Salzbrunn*). Dr. F. Sk.

Ozarliński (Bonawentura), Bernardyn, kaznodzieja wileński a później sokalski, drukiem ogłosił: 1) *Kazanie na pogrzebie Jana Kar. Chodkiewicza*,

Helm. W. W. X. Litews., Wilno 1622, in 4-o, ark. 5. 2) Wizerunek księżęcia katolickiego, t. j. Kazania na pogrzebie Xięcia Janusza Korybuta Wiśniowieckiego, koniuszego koronnego, Lublin 1637, in 4-o. Oba kazania nie mają żadnej wartości i niegodne osób o których mówią.

Czarlińskloh herb, przedstawia w błękitnym polu szarą sówkę, w prawo tarczy obróconą, na gałązce zielonej, z wierzchu pieńka wyrastającej siedzącej. W szczycie helmu pięć piór strusich. Rękopism *Herbarza pruskiego* (własność Włod. St. hr. Platera), tylko rodzinę pruską Czarlińskich z Czarlina wymienia, jako używającą tego herbu.

J. Bl.

Czarna, rzeka w królestwie polskim, powstaje z kilku strumieni w bliskości wsi Cisów, w powiecie opatowskim; płynie dalej około miast: Rakowa, Staszowa, a za Polańcem wpada do Wisły. Spławna być nie może. Z nią łączą swe wody: Schodnia i Łagówka.

Czarna, rzeka w królestwie polskim, bierze początek pod wsią Zbroża Wielka, w powiecie warszawskim; płynie krętym korytem w kierunku od południa ku zachodowi, w długości mil $6\frac{1}{4}$, przez gminy: Lychów, Boglewice, Rytomoczydła, Nowawieś, Chojnowska wola, Sulkowice, Czaplonek, Czaplina i niedaleko miasta Czerska wpada do Wisły. Gdy rzeczka ta prawie zupełnie zamulona i zarosła, znaczne pobrzeżnym gminom przez zalewanie łąk czyniła szkody; dla tego zamierzone od dawna wyczyszczenie jej od wsi Gośniewic do Sulkowic w powiecie warszawskim, podług planu przez budowniczego Düring zaprojektowanego, częścią przez same gminy przez które przechodzi, częścią przez rząd w r. 1824 dokonane zostało.

Czarna, rzeka w królestwie polskim, wpadająca z prawej strony do Pilicy, ma początek pomiędzy wsiami Furmanów i Lelitków w okręgu szydlowieckim, ujście pod wsią Taraska w powiecie opoczyńskim; długa mil 9. Źródłami swemi napelnia stawy, czynne przy fabrykach żelaznych, dla tego nie ma znacznej obfitości wody i do spławu użyta być nie może. Nad tą rzeką istnieje 39 ognisk kuznie rządowych, oprócz znacznej liczby prywatnych zakładów, górniczego przemysłu.

Czarna, druga tej nazwy rzeka, wpada z lewej strony do Pilicy. Poczyna się ze źródeł wytryskujących z trzęsawisk Kelpin, w lasach rządowych niedaleko Łaznowa w Rawskim. Płynie z północy ku południowi samymi lasami, aż do miasta Ujazd; pod Starzycami łączy się z małą strugą Bielinką i razem z tą wpada do Pilicy, niedaleko kopalni wapiennej zwanej Piekło. Długa mil 3, szeroka od 6—15, głęboka od 3—4 łokci; dno jej błotniste.

Czarna góra, czyli *Czorna-hora*, jedna z najwyższych gór, w pasmie Karpat, od granic Siedmiogrodu nad rzeką Czarną położona, przy ujściu jej do Prutu. Słynna w pieśniach górali Huculów i w ich kołomyjkach. Podania ich otaczają cudownością tą górę; między innymi mówią, że po zachodzie słońca z pieczar jej wychodzi w poważnym i milejącym orszaku, dwanaście wyniosłych postaci w białej, niosących na barkach otwartą trumnę; zanoszą ją na wierzch góry i jak mgła nikną. Od dawnych czasów siedlisko główne górskich rozbójników, zwanych Opryszkami. Tu się ukrywał na czele stu młodźców sławny wódz opryszków *Dobosz* (ob.) i tu śmiertelnie ranny, kazał się zanieść aby skończył przy szumie ulubionych świerków. Wieść ludowa niesie, że opryszki wielkie w tej górze pokryli skarby, ale trudno je teraz odkryć. Kiedy najwyższy wierzchołek Czarnej góry dymi, Hucule mówią, że: *Medwid piwo waryt*, t. j. że niedźwierz, zwyczajny tu mieszkaniec, piwo sobie gotuje i utrzy-

mują, że to jest wróżbą na dolinach niepogody. Jakoż długoletnie doświadczenie przekonywa o prawdziwosci tej wróżby.

K. Wł. W.

Czarna Hańcza, rzeka w królestwie polskiem, wypływa z jeziora Hańcza, w bliskości granicy pruskiej, na wschód miasta Przerosił; płynie dalej na miasto Suwałki. Od wsi Mikaszówka do wsi Czortek, stanowi ona część kanału Augustowskiego (ob. *Augustowski kanał*), tu go opuszcza i wpada do Niemna pod wsią Sieniewiczze. Zlewają się do niej rzeki: Wolkusz i Sejny albo Marycha.

Czarna Nida, u Długosza *Morawica*, rzeka w królestwie polskiem, wpa-dająca z lewej strony do Nidy; wypływa z pod Słupi Nowej, to jest z gór Śto-Krzyskich, dalej wchodzi w powiat kielecki, gdzie płynie około Daleszyc, przez Słupiec, Marzysz, Tokarnią; ujście ma pod Żernikami; spławna być nie może. Po za wsią Surowizna, przyjmuje w siebie rzekę Bobrzycę (ob.).

Czarna Ruś, w dawnej Rzeczypospolitej polskiej tak nazywano część *Rusł litewskiej*, dzielącej się oprócz tego na Ruś Białą i Polesie. Nazwę tę dali Polacy i Rusini tej części kraju, dla gęstych a ciemnych borów, inni wyprowadzają nazwę od ubioru włóścian, z welny czarnej. Ruś Czarna często z Białą za jedno brano, składa się z województwa nowogrodzkiego, dzielącego się na trzy powiaty: nowogrodzki, słonimski i wołkowyski, a przytém na księstwo słuckie, najprzód do książąt Olelkowiczów, następnie do Radziwiłłów należące, oraz z powiatów: mozyrskiego i rzeczyckiego, składających część dawnego województwa mińskiego. Miasta w niej znaczniejsze były: Bobrujsk, Rzeczyca, Nowogródek, Nieśwież, Mir, Naliboki, Lachowicze, Wołkowysk, Słonim, Zyrowice, Rożana rezydencja Sapiehow, Sluck, Kleck i t. d. Ruś Czarna, była właśnie tą częścią, którą Litwini najpierwej posiadli; wraz z Litwą przyłączona do Polski, dzieliła jej losy. Greckie wyznanie było w niej prawie panujące, kiedy jednak za panowania Władysława III, unija na soborze florenckim między rzymskim a greckim Kościołem stanęła, mieszkańcy Czarnej Rusi też uniję przyjęli i w skutek tego szlachta ruska, do przywilejów szlachty polskiej przypuszczoną została 1433—1443 r. W roku 1560 prawo wybierania posłów, od Zygmunta Augusta wraz z całą Litwą otrzymała, zresztą zaś rządziła się statutem, w ruskim języku Litwie nadanym. Czarna Ruś przyłączona do Rossyi, stanowi część gubernii mińskiej i grodzieńskiej.

Czarna śmierć albo **Czarna zaraza** (*Morbus niger, Mors nigra, Peste noire, Schwarzer Tod*), pod tém nazwiskiem powszechnie jest znaną epidemią, której w wieku XIV uległa znaczna część ludności, zamieszkującej świat pod ten czas znany. Poprzedziły tę zarazę trzęsienia ziemi, które rozpościerały się od Chin aż do Atlantyku, spustoszenia dokonane przez chmury szarańczy, nieurodzaje i inne nieszczęścia; srożyła się ona w Europie od 1348 do 1350 roku, a później powtórnie niektóre kraje nawiedziła; rozległość zaś spustoszeń pojmujemy, zważywszy, że według obliczeń, Europa straciła około 25 milionów mieszkańców. Podług jednych, zaraza ta powstawszy w Chinach, rozszerzyła się po Azji południowej, Afryce południowej, następnie zachodniej Europie, z kąd dostała się na północ; inni utrzymują, że klęski poprzedzające wywołały ją w rozmaitych od razu miejscowościach, to wszakże pewna, że w Europie najprzód objawiła się w Konstantynopolu i ztąd się po niej rozlała. Za świadectwem Długosza, w Polsce okazała się ona w Styczniu 1348 r. i pastoszyła kraj nietylko w ciągu tego roku lecz i w następnym, ale już w pojedynczych miejscowościach się srożyła; a jak okrutne zniszczenie pociągnęła za sobą, świadczą podania Rzączyńskiego, według których w Toruniu 4,621, w Elblą-

ga 7,092, a w Gdańsku 17,665 mieszkańców na nią umarło, nie licząc w to sług i wieśniaków. Żkąd ta zaraza do Polski się dostała, trudno jest powiedzieć, zdaje się wszakże, że od południa przeszła z Węgier, od północy zaś ze Skandynawii. Według Długosza w r. 1360 pokazała się powtórnie około ś. Michała, a tą razą sam Kraków stracił 26,000 ludności; mieszkańcy przerażeni uchodzili przed srogością zarazy, tak że umarłych chować nie było komu. Pierwszym razem zabierała więcej ubogich, powtórnie zaś napastowała szczególnie bogatszych, dzieci i kobiety. Dziejopisowie przytaczają, że po ustaniu zarazy, we wszystkich miejscach ludność nadzwyczaj się pomnażała, a nierzadko się zdarzało, że niewiasty na raz po dwoje i troje dzieci na świat wydawały. W rozmaitych krajach występowała ona z niejakimi odmianami. Zwykle objawiała się dymienicami pod pachami, albo też plamami ciemno-błękitnymi, lub czarnymi, ukazującymi się na całym ciele. Niektórzy chorzy objawiali niczem niepowstrzymaną skłonność do snu, inni bezsennie czas trawili, tracąc mowę skutkiem sparaliżowania języka, który zwykle był czarny i doznając niezaspokojonego pragnienia. Niekiedy zaraza zaczynała się gorączką, pluciem krwią i zabijała chorego trzeciego dnia, piątego, lub siódmego. Nowsi pisarze mają tę chorobę za zapalenie płuc, połączone z nerwową gorączką, a przechodzące szybko w gangrenę płuca. Brak środków lekarskich, a nadewszystko zaobohony owych czasów sprawiły, że tak okropne skutki ta zaraza spowodowała; uważano ją jako karę Bożą za grzechy, a to pociągnęło za sobą okropne przesładowanie Żydów, których w samej Moguncyi około 12,000 spalono. Ze współczesnych opisali tę chorobę, na Wschodzie Jan Kantakuzen, we Francyi Guido de Chauillac, we Włoszech Boccacio. Obraz tej zarazy przedstawił doktor Hecker, w dziele: *Der schwarze Tod im vierzehnten Jahrhundert*, Berlin 1832. Bliższe wiadomości powziąć także można w *Gąsiorowskim*, tom I, str. 70 i następujące.

Czarna wleś, własność miasta Krakowa, stykająca się z przedmieściami jęgo, znana z żyznej gleby, w ogrodach obficie rosną sławne karczochy i inne wyborne jarzyny.

Czarna woda, rzeka na Pomorzu, wypływa z jednego z jezior koło Chojnic, Tucholi i Nowego Sztetynu leżących i wpada do Wisły, przy miasteczku Śwież zwanem.

Czarnawozycie, większe miasteczko, o mil trzy od Brześcia litewskiego, wielkim dawniej pałacem i pięknym ogrodem ozdobne. W XVI wieku było siedliskiem rodziny Illniczów, następnie przeszło do Radziwiłłów.

Czarnca, wieś w gubernii radomskiej, powiecie kieleckim, parafii Czarnca, odległa od Radomia mil 14, od Kielc mil 6, dziedzictwo niegdyś Stefana Czarnieckiego, bohatera z czasów wojen szwedzkich, dotąd własność prywatna, ma ludności głów 250, w tej liczbie sześciu starozakonnych, reszta chrześcijanie. Kościół tutejszy wystawiony przez tegoż Czarnieckiego, wojewodę kijowskiego i hetmana, ma skromną powierzchowność, prostą budowę i grób tego wojownika. Nagrobek jest na prostej tarczy malowany: betman na koniu. Ciało spoczywa w sklepiach pod kościołem, w trumnie srebrnymi gwoździami nabitej.

Czarne, jezioro, położone w wielkim księstwie poznańskim i okręgu rencyjnym poznańskim, powiecie międzyrzeckim.

Ozarne, jezioro w królestwie polskim, gubernii warszawskiej, powiecie gostyńskim, gminie Rataje, rozległe morgów 5, głębokie stóp 12, otoczone na około wzgórzami piaszczystemi. Woda czysta, w części trzciną zarosła, wzbiera na wiosnę w czasie roztopów śniegowych. Hodują się tu szczupaki, liny i płocie.

Ozarne góry (po czesku: *Czerne Hory*), w starożytności *Silva Hercynia*, po niemiecku: *Fichtelgebirge*, co nowsi geografowie czescy przelożyli na *Smerczyny*, od czarnych (smerkowych) lasów i tej nazwy używali, dopóki nie przekonali się z dawnych piśmiennych pomników, że góry te niegdyś Czеси nazywali *Czarnemi*. Niewłaściwie więc polscy pisarze nazywają je *Jodłowemi*, bo nazwisko takie nie może być zrozumiałem ani dla Czechów, ani dla Niemców.

Ozarne góry (po serbsku: *Cerne gory*). Tak nazywają się góry, poczynające się od morza Adryjatyckiego w południowym krańcu Dalmacyi, gdzie dochodzą 5,000 stóp nad poziom morza i ciągną się w różnym kierunku łącząc się z sobą. Czarna jak węgiel barwa skalistych ścian tych gór, nadaje im nazwisko, od którego znów lud, zamieszkujący je, nazywa się *Czarnogórcami*, a kraj ich *Czarnogórzem* (ob.).

Ad. N.

Ozarne Kłobuki. Naród w latopisach ruskich wspominany; mieszkał nad rzeką Rosią i nazwę swą od czarnych wysokich czapek (kolpaków) otrzymał. Czarni Kłobucy pochodzili z jednego plemienia z Berendjami, Pieczyngami i Torkami. Uciemiężeni będąc przez Polowców, szukali schronienia w okolicach Perejasławia, gdy zaś prowadząc życie koczownicze i trudniąc się łupieztwem, niepokoiłi ciągle mieszkańców, przez wielkiego księcia Włodzimierza Monomacha wygnani z Rusi zostali; wielu z nich jednak przyjęło służbę u tegoż księcia, stanowiąc lekki oddział w wojsku ruskim.

J. Sa...

Czarne morze (w starożytności: *Pontus Euxinus*). Tak się nazywa obszerna zatoka morza Śródziemnego, względnie do swojej wielkości za osobne morze uważana. Morze Czarne oblewa wschodnie brzegi prowincyj tureckich Rumelii i Bułgaryi, część Bessarabii, wschodnią i południową część gubernij chersońskiej, tauryckiej, ekaterynosławskiej, ziemi dońskich i czarnomorskich Kozaków i brzegi zachodnie kraju Zakaukaskiego; na południe przytykają do niego prowincyje Turcyi azyjatyckiej, Armenija i Anatolija. Morze Czarne łączy się z Śródziemnem w stronie południowo-zachodniej, przez cieśninę Konstantynopolitańską (Bosfor), m. Marmora (Propontydy) i cieśninę Dardaneelską (Hellespont), a na północo-wschód przez cieśninę Kerzeńską (Bosfor Cymmeryjski) łączy się z swoją zatoką, morzem Azowskiem (*Palus Meotides*). Z odnóg morza Czarnego znaczniejsze są limany: Dniestrowski i Dnieprowski, przez ujścia tych rzek utworzone i odnoga Bereziańska (pomiędzy Odessą i Oczakowem); z półwyspów na wzmiankę zasługuje Taurycki albo Krym, który się z lądem łączy za pomocą przesmyku Perekopskiego (ma 4 wiorsty długości). Z przyłdków znakomitsze: Kinburnski i Aj-Todor. Do morza Czarnego wpadają wielkie rzeki: Dunaj z zachodu; Dniestr, Dniepr z Bugiem i Ingulem z północy; Kubań i Rion ze wschodu; ztąd wody jego nie są tak czyste jak morza Śródziemnego, nie tak słone i bardziej dla statków szkodliwe. Trwają na niem okropne burze, gdyż wiatry ścieśnione w tym niewielkim basenie (8,000 mil □), z trzech stron wysokimi brzegami otoczonym, sprawiają wielkie i głębokie falowanie. Przez letnie miesiące, morze to jest jednym z najbezpieczniejszych do żeglugi; ale natomiast w czasie zimy przedstawia wielkie niebezpieczeństwa, szczególnie na przestrzeni pomiędzy ujściem Dunaju i brzegami Krymu. Burze to zapewne, nie zaś kolor wody, jak mniemają niektórzy, nadały morzu nazwę Czarnego. Panujący prąd wody idzie w kierunku od północy ku południo-zachodowi, t. j. ku cieśninie Konstantynopolitańskiej. Do szczególnych morza Czarnego przymiotów odnieść należy to, że wysp wcale nie posiada. Geologowie zapewniają, że w odległej starożytności morza Czarne i Kaspjijskie, stanowiły jedno wspólne morze Śródziemne, którego wody po-

krywały stępy na północ od gór Kaukaskich. W czasie wiosny płyną do niego ryby w wielkiej ilości do wyrzucania ikry, zwabiane będąc jego słodkimi i mulistymi wodami, złąd też połów ryb stanowi tu ważną gałąź przemysłu. Dużajskie śledzie, kefal, kambala i inne ryb gatunki, oprócz miejscowego użytku, wywożą złąd słone i suszone do pobliskich gubernij i prowincyj. Handel morza Czarnego jest nadzwyczaj ożywiony; główne przedmioty wywozu z Rosyji i Turcyi stanowią: pszenica, lój, skóry, wino, owoce; ważniejsze pod względem handlu miasta są: Cherson, Sewastopol, Kercz, Bierdiańsk, Anapa, Noworosyjsk i Suchum-Kale (ob. *Czarnomorski handel zagraniczny*) w Rosyji i Trapezund w Turcyi. Rosyja posiada na Czarném morzu port wojenny w Sewastopolu i warsztaty okrętowe w Nikolajewie, w pobliżu ujścia Bugo-Ingulu do limanu Dnieprzowskiego. W starożytności morze Czarne przez Greków nazywaném było *Pontus agenos* (morzem niegościnném), już to z powodu niebezpiecznej żeglugi, już to dla dzikości mieszkańców nadbrzeżnych, szczególnie Tatarów. Podług pojęć Greków, morze to napelnione było mlielzami i rafami, brzegi zaś jego ciąglým pokryte mrokiem i odważni żeglarze, ginęli w niem ofiarą śmiałości swojej. Po wyprawie Argonautów, nazwa pierwotna na *Pontus eugenos* (morze gościnne), zmienioną została. Pierwszym z greckich geografów, który podał o niem dokładniejszą wiadomość, był Strabo (na 60 lat przed nar. Chryst.), po nim pisali o niem Pomponijusz Mela, Ptolemeusz, a po upływie dwóch wieków od Strabona, Flawijusz Arrianus opłynął naokoło brzegów morza Czarnego, a opisanych w dziele swoim *Peryplus*, ofiarował cesarzowi Adryjanowi. Na długi jeszcze przeciąg czasu przed nar. J. Chr., Grecy mieli tu swoje kolonije, jako to: Pantykapeję, Amfipolis i inne; następnie kraje te weszły do składu królestwa Pontu, przez Rzymian podbitego w r. 63 przed nar. Chr. Mieszkańcy Byzantium także prowadzili handel na morzu Czarném, ale najście barbarzyńców, a następnie dzikich hord tatarskich, zniweczyło powstający tu handel i oświatę; w średnich wiekach władali handlem na morzu Czarném Wenecyjanie, a szczególnie Genueńczycy, którzy założyli tu swoje kolonije, zdobyte następnie i zburzone przez Turków. Od czasów przyłączenia do Rosyji za Katarzyny II, północnych brzegów morza Czarnego (na mocy traktatu kajnardzkiego z dnia 10 Lipca 1774 r.), rozpoczyna się dla nich nowa epoka. Staraniem Potemkina obszar ten pusty zamienił się na dobrze uprawną prowincyję, gdzie powstały miasta: Cherson, Nikolajew, a następnie Odessa, przezwana śpichrzem Europy, która skupiła tu wszystkie prawie zagraniczny handel Rosyji południowej. Odtąd też rozpoczęły się badania naukowe. Pierwszymi pracownikami byli na tém polu: Pallas i metropolita Sierstrzenczewicz Bohusz; po nich nastąpili: Blaramberg, Stępkowski, Murawiew-Apostoł, Keppen. Obecnie w tym celu istnieje w Odessie, towarzystwo badaczy starożytności i historyi kraju noworosyjskiego. Wszystkie atoli badania historyczne, ograniczają się do północnych tylko brzegów morza Czarnego; wschodnie zaś, południowe i po części zachodnie, mało jeszcze są dotąd zbadane.

J. Sa...

Ozarnecki, herb. Przedstawia w polu błękitném, trzy orły polskie nieukoronowane, w trójkąt, to jest dwa wyżej, jeden niżej. Tarcza koroną szlachecką przykryta. Nadanym został wraz z dziedziczném szlacheństwem przez Zygmunta III, Jędrzejowi Ozarneckiemu, burgrabiemu zamku krakowskiego i potwierdzony konstytucyją z r. 1618, a to za zasługi wojenne, mianowicie przy oblężeniu Smoleńska. Na tym jednak Jędrzeju wygasł ród Ozarneckich, umarł bowiem bezpotomny.

J. Bl.

Ozarnecki (Jędrzej), herbu tegoż nazwiska, burgrabia zamku krakowskiego. Ród ten pochodził z Węgier, dziać bowiem jego, hrabia de Seligen, gubernator Budy, wzięty w niewolę, w Konstantynopolu zamordowanym został. Ojciec Jędrzeja przybył do Polski i posłużył Zbarawską. Jędrzej, syn poprzedniego, po zwiedzeniu Niemiec, Włoch, Francji, Hiszpanii, Szwecyi i Węgier, przez króla Zygmunta III wybrany na nauczyciela syna jego, Władysława IV, podróże liczne z nim odbył i w dyjaryjusz opisał; powróciwszy do kraju stał mężnie we wszystkich wyprawach przeciw Turkom, Moskwie, Szwedom i Prusakom. Przy zdobyciu Smoleńska świetnie się odznaczył. Fundował przy kościele ś. Piotra w Krakowie kaplicę Loretańską; na nagrobku swoim, konia co mu w wyprawach służył, i psa, co go o zdradzie ostrzegł, wyrycić kazał. Spoczywa w tymże kościele.

Ozarnecki (Piotr), herbu Nagody, około 1620 r. był kasztelanem zakroczymskim.

Ozarnecki (Maxymilijan), wydał: 1) *Mnemnosynon virtutis et honoris*, panegiryk akademicki dla 11 kandydatów, przypisany Jackowi Liberyjuszowi, w Krakowie 1648 r. 2) *Sapho Sławiańska na wesoly fortunny akt małżeński p. Barnimusa z Czerniewa, Brunświka i Barbary Troblownej 1646 r.*

Ozarnecki (Aloizy), książdz, professor matematyki szkół wojewódzkich kaliskich, wydał: *Arytmetyka, czyli nauka o rachunkach do wyższych matematyki części służąca etc. dla wygody szkolnej młodzi z różnych wybornych autorów zebrana i sposobem łatwym ułożona*, Kalisz w drukarni J. K. Mości, 1775, in 8-vo, stron. 265.

Ozarnecki (Edward), syn Marcina i Katarzyny z Domanowskich, urodził się 1774 roku w mieście Szczuczynie. Skończył szkoły u ks. Pijarów, w témże mieście i do ich zakonu wstąpił. Odznaczający się nauką i zdolnością do języków greckiego i niemieckiego, wysłany został do Berlina w celu wyższego wykształcenia się naukowego, oraz poznania gruntownego zasad pedagogiki. Za powrotem 1807 roku Ozarnecki przeznaczony do Łomży na nauczyciela i przewodnika zgromadzeniu pijarskiemu, wkrótce powołany został do Warszawy. Tu przechodząc różne godności zakonne, w roku 1809 został rektorem szkoły przy ulicy Długiej. Od roku 1810 do 1815, zasiadał w towarzystwie elementarném do pisania i wybierania książek najstosowniejszych dla szkół publicznych. Oprócz tego, należał do egzaminowania kandydatów do stanu duchownego i był professorem w szkole departamentowej, gdzie wykładał historję i literaturę polską. Mianowany kanonikiem katedralnym plockim, następnie metropolitalnym, był referentem w kommissyi rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego; od roku 1809 członkiem byłego towarzystwa przyjaciół nauk, a od roku 1816 sekretarzem tegoż towarzystwa, w którym prezydował Stanisław Staszic. Po śmierci Jana Pawła Woronicza, arcybiskupa i prymasa królestwa polskiego, na ogólném zgromadzeniu kapituły jednogłośnie wybrany został administratorem archidiecezyi warszawskiej, którą godność piastował do zgonu; umarł dnia 5 Marca 1831 roku. Z prac naukowych ogłosił drukiem: 1) *Kazanie przy wybraniu i urzędzeniu izby wykonawczej*, Łomża, 1807; 2) *Zasady edukacyi i instrukcyi podług Augusta Hermana Niemejera, przełożone z niemieckiego języka na polski*, Warszawa, 1808; 3) *Mowa pogrzebowa w czasie żalobnego nabożeństwa za duszę ś. p. Kazimierza Wichlińskiego, radcy stanu królestwa polskiego*, Warszawa, 1822; 4) *Mowa na pogrzebie ś. p. księdza Szymona Bielskiego, Pijara*, Warszawa, 1826; 5) *Kazania na uroczystość ś. Józefa Kalasantego, założyciela zakonu*

szkół pobożnych, miane w latach: 1818, 19, 20 i 21, w Warszawie. Prócz tych, w Rocznikach towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk, mamy drukowane jego rozprawy, czytane na posiedzeniach publicznych tegoż towarzystwa: 6) O przymiotach i usposobieniu się do stanu nauczycielskiego, 1808; 7) Wiadomość o życiu i pismach Konstantego Wolskiego, 1812; 8) Krótki rys historyczny wzrostu królewsko-warszawskiego towarzystwa przyjaciół nauk, 1818; 9) Wiadomość o życiu i pismach Samuela Daniela Janockiego, 1820; 10) O celniejszych przymiotach przodków naszych, 1823; 11) Rys zasług naukowych księcia Alexandra Sapiehy, 1824. Książd Czarnecki był wydawcą Eneidy Wirgilijusza tłumaczenia dziewięciu pieśni przez Franciszka Dmochowskiego, a trzech ostatnich przez ks. Wincentego Jakubowskiego, Warszawa, 1809 r.

Czarnecki (Jan), biskup kamieniecki w XVII wieku. Niesiecki policzył go do herbu Łódzia, ale pod Czarneckimi herbem Pruss 3-tio odwołuje to, mówiąc, że biskup do Prussów właściwie należał. Wielądek z Duńczewskiego obszerniej pisze o tej rodzinie; obadwaj nieznają wprawdzie biskupa kamienieckiego, ale mówią o biskupie wołoskim, to jest bakońskim; niezawodnie będzie to jedna i taż sama osoba, co tém bardziej jasne, że kilka mamy przykładów biskupów bakońskich, co później miejsce w senacie i katedry polskie zajmowali, mógł więc i Czarnecki przejść na biskupa kamienieckiego z katedry bakońskiej, zwłaszcza, że to było w czasie, w którym Podole zostawało pod panowaniem Turków. Wypadłoby ztąd, że biskup nasz był synem Stefana, sławnego rotmistrza i pułkownika za wojen kozackich i hajdamackich na Ukrainie. Ojciec i stryjowie Stefana poginęli na tych wojnach, jego samego wziął w opiekę książę Bogusz Kotoroko i ożenił go nawet ze swoją wnuczką, ostatnią z domu Krasnosielskich; przez co Czarnecki ten miał się połączyć z domami książąt Zbarażskich i Wiśniowieckich. Stefan miał trzy córki, z tych jedną wydał za Władysława Chreptowicza z Bohuryń, stolnika kijowskiego, drugą za Alexandra Obodyńskiego, trzecią za Juszkowskiego. Synów zaś było czterech, z tych Jerzy ożeniwszy się już z Bajbuzową pisarzową ziemską krzemieniecką, umarł bezpotomnie; drugi Marcin był podkomorzym braclawskim i dzielnym pułkownikiem pod wodzą księcia hetmana Dymitra Wiśniowieckiego, a dwaj inni synowie poszli służyć Bogu i tak: Wojciech został Jezuitą, a Jan Karmelitą. Jan ten wyszedł później na biskupa wołoskiego. Mogło to być po Macieju Maryjanie Kurskim, który wziąwszy biskupstwo enneńskie, został suffraganem poznańskim, a przed Jakóbem Góreckim. W *Encyklopedyi powsz.*, tom III str. 596 niepołożyliśmy tego Czarneckiego w szeregu biskupów bakońskich. Nowy to fakt jednak do dziejów biskupstwa, na którym siadywali zwykle na przemiany Dominikanie z Franciszkanami, lubo czasami siadywali na nim i Bernardyni; dzisiaj możemy dodać, że i Karmelici. Jak długo Czarnecki był biskupem na Wołoszech? trudno wiedzieć w braku świadectw historycznych. Ale jeżeli to on był później biskupem kamienieckim w r. 1677, przeniósł go król Jan III z Wołoch na krzesło biskupie senatorskie do Kamieńca już po śmierci Wespazjana Lanckorońskiego, tego, co pierwszy uciekł przed Turkami z Podola. Doskonale te daty wypadają dla tożsamości osób. Król Jan, mógł przenieść Czarneckiego na biskupstwo senatorskie, bo miał pewnie wzgląd na zasługi rycerskie ojca pod Wiśniowieckim i synowca biskupiego Marcina, który służył pod jego hulawą. A Jakób Górecki w r. 1678 zostaje biskupem wołoskim. Znowu niepewność, jak długo biskup siedział w Kamieńcu? Niepostał wcale w swojej dyjecezyi ani nogą, tulał się jako wygnaniec i właśnie znowu doskonale to przypadałoby do jego położenia

i ślubów zakonnych w Polsce. Chociaż senator, był biskupem prawdziwie *in partibus*, co właśnie zakonników u nas bywało udziałem. Miał blisko Karmelitów w Berdyczewie, mógł tam siedzieć. Król mu dał opactwo czerwińskie na utrzymanie się. Niesiecki zawczasu nazywa go opatem pod r. 1660. Jeszcze albowiem r. 1675 był ksiądz Jędrzej Leszczyński, proboszcz lowicki, opatem czerwińskim. A trudno przypuścić, żeby nim był Czarnecki wprzód i żeby mu król później odbierał ten chleb duchowny, przeniosłszy go z katedry bakońskiej na kamieniecką. Daleko właściwiej przypuścić, że dopiero na kamienieckiem biskupstwie osiadłszy, wziął opactwo. Kiedy umarł Czarnecki? niewiadomo jeszcze raz; biskup ten jak cień jaki pokazuje się i niknie w naszych dziejach. Księża kapitulni kamienieccy mają obowiązek te wszystkie trudności wyjaśnić. Następca jego Stanisław Wojeński umarł 1685 r. Epoka więc od r. 1677—85 jest epoką dla Czarneckiego, a że go wcale nie widać, ztąd łatwo przypuścić zuowu, że żył na biskupstwie bardzo krótko. *Jul. B.*

Czarnecki (Jan Antoni), kasztelan braclawski, herbu Nagody, czyli Prus 3-tio. Syn Stefana, rotmistrza pod buławą hetmana Kazimierza Sapiehy, wrodzony wileński i Heleny z Chmielewskich Jastrzębcówny. Rodził się gdzieś w parafii wiśniewskiej r. 1700 (patrz Niesieckiego, wydanie Bobrowicza, w dodatkach, tom III, str. 200). Miał brata jednego Władysława, który osiadł w domu; sam Jan „do wojska i ad statum aplikował się.” Był najprzód patronem w Lublinie przy trybunale i dosyć miernie się mu tam powodziło. Rzucił więc palestrę i zaczął służyć panom. Trafił dobrze, bo na dom Radziwiłłowski, a mianowicie zyskał względy u księżny kanclerzyny Anny z Sanguszków, wdowy po Karolu Stanisławie z Nieswieża i Biały. Przez nią wyniósł się nawet wysoko. Księżna zrobiła go swoim pełnomocnikiem i używała szczególnie do spraw dyplomatycznych rodziny. Wielka to była pani, dumna i mądra, prawdziwa księżna, bo na wzór panujących zawierała sojusze, prowadziła układy. Zajmowała się wtedy mocno sprawą dóbr neuburgskich, których ostatnia dziedziczka po kądzieli idąc z Radziwiłłom na Birzach była Niemką, księżniczką panującego rodu na Szulbachu i mieszkala u swoich najbliższych krewnych, to jest na dworze palatyna Renu w Manheimie. Kanclerzynie szło o to, ażeby przez małżeństwo lub układy dobra neuburgskie dostały się napowrót Radziwiłłom. Trudności tutaj były wielkie do załatwienia; głównie starała się księżna o wykupno dóbr, ale rościli do nich pretensyje Sapiehowie, a król jeszcze trzymał Słuck w zastawie od palatyna Renu za długi. Księżna sama się chciała układać z Niemcami. Ztąd poselstwo Czarneckiego do Mannheimu na układy. Król August II sprzyjał księżnie i niechciał do włości neuburgskich dopuścić Sapiehów, którzy już dosyć mu dokuczali w ciągu długiego panowania. Czarnecki wyrobił to najprzód, że elektor pozwalał księżnie okupić króla, to już była wielka wygrana; potem już król nadrobił, że księżna spłaciła Sapiehów i wtenczas to dopiero wyszły na jaw drugie zamiary księżny; dobra neuburgskie miały się Radziwiłłom dostać w posagu. Obiedwie strony życzyły sobie takiego rozwiązania trudności, bo jak zaszczytnie było dla Radziwiłłom łączyć się z domem panującym w Niemczech, tak i Szulbachowie nie widzieli sobie w tém ujmę, że wydawali córkę z jednego z największych panów w Europie. Księżna kanclerzyna swatała młodszego swego syna Hieronima Floryjana z Szulbachówną. Działo się przytém dobrze Czarneckiemu, bo miał pensyję od Radziwiłłom i bogate podarki, toż samo od elektora palatyna Renu, któremu ciężyla opieka nad młodą księżniczką i chciał się jej zbyć co najprędzej. Ztąd Czarnecki wyszedł na pana, bo kiedy pomyslnie ukończyły się układy, nikt o nim nie zapomniał. Został

więc najprzód starostą pokutyńskim i kupił sobie piękne dobra podobno w brzeskim województwie, Hryszczyce; dosłużył się porucznikostwa w wojsku litewskim, posłował na kilkanaście sejmów z różnych województw; wreszcie został sędzią generalnym wojskowym w Litwie. Ożenił się z Zuzanną Odrowążówną Siemaszkówną i miał z nią dwóch synów, Józefa i Karola, oraz cztery córki, Katarzynę, Zofję, Helenę i Joannę. Pycha jego tak wzrosła, że już i najmniejszą rzecz poczytywał sobie za ubliżenie. Zdarzyło się, że Marcin Matuszewicz (ob) potrzebując pieniędzy na sprawę, przybiegł do niego do Hryszczye (w Sierpniu 1743 r.); ale i starosty i starościny w domu niezasnął, tylko same te córki; zawrócił więc i pojechał szukać szczęścia do Białej Radziwiłłowskiej. Znalazł tam Czarneckiego i prosił tylko o pożyczenie 30 dukatów, ale starosta rozgniewany o to, że Matuszewicz nie oddał winnego uszanowania córkom jego w Hryszczycach, wręcz i pożyczki odmówił. August III powołał Czarneckiego do senatu z urzędu sędziego generalnego. Po Gabryjelu Szpilowskim dnia 18 Sierpnia 1750 r. został mianowany Czarnecki kasztelanem wiskim (*Syggillaty*, ks. 28. nie wr. 1746 jak po innych jest źródłach). Wtedy po śmierci pierwszej żony, Czarnecki zenił się z drugą, Felicjaną Czosnowską, kasztelaną wyszogrodzką, niewiastrą strasznie samowładnego umysłu. Dnia 16 Marca 1762 r. został kasztelanem braclawskim (w *Syggillatach*, ks. 29 jest omyłką, że z chorążego wiskiego; *Thornische Nachrichten*, Nr. 16). Niedługo, bo w Maju 1762 roku był kandydatem do kasztelanii kijowskiej, ale niezdawało się to biskupowi krakowskiemu Soltykowi, który jako stronnik dworu podsuwał na to krzesło Macieja Lanckorońskiego, stolnika podolskiego; lepszy skąpiec, mówił biskup i skąpiec został kasztelanem (*Gaz. warsz.*, 1855 r. Nr. 157). To dowodzi że Czarnecki nie był tak bardzo skąpy, i w istocie czynem tego zaraz dowiódł. Jakoż albowiem w tymże samym czasie przypomnieli sobie Tatarzy szczęśliwsze czasy i zaczęli napadać na pograniczne ziemie Rzeczypospolitej. Dyplomatyczne stosunki kazały naprawić te krzywdy, ztąd kommissyja wspólna z pełnomocnikami od hana, król wyznaczył do niej kasztelanów kamienieckiego i braclawskiego, Józefa Humieckiego i Jana Czarneckiego. Braclawski odbył ją o własnym koszcie i pomysłnie ukończył. Otrzymał za to order Orła białego i obietnicę pierwszego lepszego województwa, które zawakuje. Dnia 7 Grudnia 1762 r. po Adamie Ponińskim, starosta stanisławowski w Mazowszu; Poniński tylko co przed kilką miesiącami nabył sam to starostwo, teraz prawo do niego odprzedał Czarneckiemu. Po śmierci króla Augusta, kasztelan trzymał z Familiją. Elekcycję podpisał na czele województwa braclawskiego (*Vol. Leg. VII, 295*). W czasie sejmu delegacyjnego bawił jakiś czas w stolicy z żoną i dopiero pod koniec roku 1767 wyjechał przez Stanisławów na kontrakty do Lwowa. Delegacyja wyznaczyła go do korektury prawa w r. 1768. Ostatek życia przeżył w spokojności. Kupił miasteczko Lubieszów w Pińskiem, gdzie klasztor księży Pijarów i tutaj założył główną swoją siedzibę. Umarł wreszcie roku 1774 (*Syggillaty*, ks. 32). Druga żona go przeżyła. Miał z niej dwie córki, Helenę i Annę, oraz synów pięciu, Ignacego, Floryjana, Antoniego, Franciszka Władysława i Kacpra. Z tego licznego potomstwa, córek sześciu i synów siedmiu, czworo dzieci poświęcił Bogu; dwie córki albowiem Helena i Joanna zostały Wizytkami w Lublinie, Anna (Kufemija) Benedytką w Sandomierzu, a syn Kacper (Jan) poszedł na Kapucyna. Kasztelaństwo oboje albowiem fundowali wszakże w Lubieszowie Kapucynów; chociaż nie była gotowa ta fundacyja przy śmierci męża, dokonywała jej przecież kasztelanowa i pochowała w tym kościele swoim zwłoki męża (*Dziennik warsz.*, 1854, Nr. 331). Synowie inni także pięknie powychodzili.

Józef był starostą karolińskim i kawalerem orderu ś. Stanisława, Karola błędnie nazywają niektórzy kasztelanem braclawskim po ojcu. Z drugiego małżeństwa synowie byli: Antoni, ostatnim krajezym wielkim koronnym od r. 1790; Franciszek, najmłodszy, ostatnim chorążym wielkim litewskim; Ignacy, rotmistrzem kawalerii narodowej. Córki powychodziły za mąż. Synowie się bogato poženili i rozrodzili się licznie w kilku pokoleniach. Wdowa kasztelanowa dożywotniczka na całym majątku męża, kochała najwięcej chorążego litewskiego Franciszka Władysława tak dalece, że chciała dla niego wszystkie córki i synów wydździć. Krajezego Antoniego potomstwo dzisiaj kwitnie w księstwie poznańskim.

Jul. B.

Czarnecki (Stefan), wojewoda kijowski, hetman polny koronny, herbu Łódzia. Jeden z młodszych synów Krzysztofa starosty na Żywcu, dworzanina Zygmunta III, i Krystyny Rzeszowskiej, którzy się dochowali bardzo licznego potomstwa, bo mieli córkę i dziesięciu synów. Urodził się w r. 1599; podobno w Żornawiu, wiosce ojczystej, w województwie sandomierskim, za panowania Zygmunta III. Jako towarzysz, zaciągnął się pod chorągwie hetmana Koniecpolskiego, ale dopiero pod Kazanowskim dosłużył się porucznikostwa w r. 1632. Śmiałeni podjazdami odznaczył się następnie w świetnej wyprawie Władysława IV pod Smoleńskiem. Król wynagradzając meztwo, nadał mu wtedy 500 łanów na Popowej górze, w powiecie starodubowskim. Rotmistrzem hussarskim odbył wyprawę Mikołaja Potockiego przeciw Pawlukowi w roku 1638. Na chwilę osiadł w Czarney, gnieździe rodzinném i budował w niej kościół. Wtedy został chorążym sandomierskim. Wreszcie, jako pułkownik, wszedł do chorągwi Stanisława Lubomirskiego, wojewody krakowskiego. Pod Ochmatowem uderzył pierwszy na uchodzących Tatarów w r. 1644, i za to otrzymał od króla wieś Karyczyńce na Podolu (13 Maja 1644 r.). Świetna epoka nastąpiła dla niego dopiero z wojnami Chmielnickiego. Czarnecki odtąd już, aż do śmierci, nie zaznał spokojności. Dzień i noc na koniu, w pochodach i bojach, nie liczył już życia na miesiące i lata, ale na bitwy. Walczył z Kozaczyną, ze Szwedami, z Węgrami Siedmiogrodu, z Moskwą, ze wschodu przemykał się na zachód, z południa na północ. Wpław przebywał rzeki, gonił nieprzyjaciela za morze, dobywał twierdz obronnych, usmierzał bunty, zalewał krwią swoją i cudzą dymiące się miast rozwaliska i popioły. Czarnecki nie prowadził systematycznej wojny; natura jego dzielna, zakamieniała, nie mogła pojąć strategicznych wyrachowań. Znamionowały go bystrość uderzenia, meztwo bez granic, czujność, której nie podejść nie mogło, bohaterkie wytrwanie. Znakomity partyzant, podjazdową umiał tylko prowadzić wojnę. Czarneckiego wszędzie było pełno, nigdzie się przed nim nie mógł ostać nieprzyjaciel, bo częstokroć w jednej dobie hetman przebiegał ogromne przestrzenie kraju, żeby go wszędzie, tu i tam, urywać i zwyciężać. Spółcześnie mówili o Czarneckim, że wrodzoną cnotą tego kawalera była prędkość przy rozumie. Prowadząc taką wojnę, Czarnecki dokazał prawdziwych cudów i ozdobił sztukę wojenną. Pod Żółtymi Wodami dostał się do niewoli, i poszedł do Krymu z Tatarami; w rok później, po bitwie pod Zborowem, powrócił do ojczyzny. Był znowu w ogniu pod Beresteczkiem, i pierwszy nawet tam bój zaczął, zastępując hetmana Potockiego, który był niezmiernie słaby, jakoż i umarł niedługo. Miał już wtedy Czarnecki niepohamowaną ochotę do bulawy polnej (w r. 1651). Przymawiał się o nią królówi, ale chudy pacholek ustąpił senatorom i panom. Dostał za to miasteczko Świniuchy na Wołyniu (Przywilej z dnia 24 Sierpnia 1652 r. w Warszawie, *Metr. kor.* 192, 283), a król

zrobił go jeszcze obożnym koronnym. Z rozgromu batowskiego, Czarnecki uniósł życie jedynie przez litość jakiegoś Tatarzyna. Odtąd już na własną wojuje rękę, niepodległym był wodzem świętych, zdumiewających swoich wypraw rycerskich. Pierwszą Czarneckiemu dał do tego sposobność hetman Stanisław Rewera Potocki, kiedy go wyprawił na Ukrainę przeciwko buntom kozackim, na czele 10,000 pancernych i kilku tysięcy dragonii. Wpadł jak piorun pomiędzy chłopstwo, brał szturmem miasta jedno po drugim, lotem ptaka przesuwał się po kraju, uderzał wszędzie zuchwale, z małą siłą przeciwko tysiącom. Pod Monasterzyskami odebrał postrzał w twarz; kiedy go żołnierze unosili z placu boju, krwią zlany, pytał się: „Czy miasto zdobyto?” Odtąd ta rana została mu na twarzy na wieczną rzeczą pamiątkę. Potem dzielny odpór stawiała mu Busza, niedaleko Dniepru na skale zawieszona: tutaj Czarnecki, chociaż ranny w nogę, dopadł wałów. Bił się pod Braclawiem i nekłał ciągle Kozaków. Tylko co został kasztelanem kijowskim w r. 1655, kiedy go król odwołał na drugi plac wojenny, i postawił jako dowódcę trzeciego, obok dwóch starszych władzą i stopniem hetmanów koronnych. Był to w Polsce niezwykle widok, bo odtąd najstarsi senatorowie, najpoważniejsi panowie szli pod buławę, która w polu jedyną była władzą. Czarnecki zawiele się wslawił na Ukrainie, żeby miał iść, rycerz doświadczony i wytrawny, pod dowództwo ludzi mniej obeznanych ze sprawą wojenną; czuli to hetmanowie, i ztąd żaden głos nie podniósł przeciw oddzielnemu dowództwu. Czarnecki miał tedy nowe pole do odznaczenia się i sławy. Rzeczywiście, pierwsze tryjumfy narodowe w wojnie szwedzkiej, ojczyzna winna Czarneckiemu; pod Piątkiem i pod Inowłodzem gromił pierwsze ich oddziały. Karol Gustaw zajął Warszawę, król cofnął się na Szląsk; obrona Krakowa Czarneckiemu polecona. Kasztelan kijowski trzy tygodnie bronił stolicy, aż wreszcie musiał poddać miasto, i zawarł ze Szwedem kapitulację, że przez trzy miesiące broni przeciw niemu nie podniesie. Schronił się z wojskiem na Podgórze. Karol Gustaw, wzięwszy Kraków, chciał poznać Czarneckiego, i posłał do obozu w zakład generała Szlippenbacha, ale Czarnecki i sam bez straży pojechał do obozu szwedzkiego, a generała odesłał, bo mu dosyć było bezpieczeństwa w słowie królewskim. Tymczasem generał Müller oblegający Częstochowę, napadł zdradziecko na kwarcianych Czarneckiego pod Siewierzem, i zabrał wszystkich tak dalece, że sam wódz zaledwie ocalił się ucieczką. Kiedy więc konfederacja tyszowiecka poruszyła szlachtę, Czarnecki, przed upływem jeszcze rozejmu, wolny od zobowiązań, wkroczył w Lubelskie z wojskiem, jakie zebrał naprędce, żeby osłonić początki zawiązującej się tam konfederacji. Naczelnikami związku tego byli hetmani, ale duszą jego Czarnecki, który otrzymawszy wtedy krzesło województwa ruskiego po Stan. Lanckorońskim, wśród balasu wojennego, znalazł czas i odbył wjazd swój do Lwowa. Buława jeszcze go wtedy ominęła, dostał ją Jerzy Lubomirski. Nastają sławne boje Czarneckiego ze Szwedami. Jak wichur, jak piorun, wszędzie jest i wszystko druzgocze. Nieraz go Szwed otoczył i sądził że już ma w rękach (np. pod Głębiem), ale nie imponować było Czarneckiemu przewagą i męstwem. Wysuwał się z pomiędzy największych niebezpieczeństw i przepadał na chwilę, aż nagle dowiadywał się król szwedzki, że znów o mil kilkadziesiąt nowa spotkała go kłęska. Tutaj wojewoda zbierał szlachtę, tam znowu dowodził wojskiem kwarcianem: z pod Lublina biegł pod Gdańsk, z pod Gdańska do Częstochowy lub do Płocka. Generałowie potracili głowy, Czarnecki urywał ich na każdym kroku i miejscu. Raz tak złapał samego króla szwedzkiego, że mu-

siał przed nim uciekać od stołu; wojewoda wziął tylko po nim w zdobyczy wszystkie sprzęty kuchenne. Drugi raz sprzątnął oddział nieprzyjacielski tak gracko, że nie zostawił żadnego Szweda nawet na lekarstwo. Dwa razy wplaw przebył, w obliczu nieprzyjaciela, z wojskiem Wisłę i Pilicę. Inną razą znowu zaparł króla tak mocno, pomiędzy widłami Sanu i Wisły, że gdyby naszym nie zabrakło piechoty, byłby go wziął z całym korpusem w niewolę. To jedyna była strategiczna i dobrze, systematycznie obmyślana wyprawa Czarneckiego, w całym jego życiu hetmańskim. Wsławiły się wtedy czynami wojewody ruskiego Kozienice, Warka, Gniczno, Żnin i Kcynia. Był przy zdobyciu Warszawy, i w następnej bitwie pragskiej; rozgromił Szwedów pod Strzemeszną, potem królowę przyprowadził do Gdańska, i po drodze odniósł zwycięstwo pod Chojnicami; ostatnie jego tutaj tryjumfy były w Prusach pod Chorzelą i Działdowem. Te zuchwałe boje zjednały mu wielką miłość u żołnierzy, którzy go też powszechnie nazywali „Trzepaczka.” Kiedy słabła wojna szwedzka, poszedł z hetmanami Czarnecki na Rakoczego i brał surowy odwet, za niekzemny najazd Siedmiogrodzian na Polskę. Naprózno Rakoczy chciał tutaj odegrać rolę zuchwałego śmiałka, Czarnecki dobrze mu przytarł rogów. Biegł za uchodzącym w przedniej straży i nie dał mu ani chwili spokoju. Zawisł nad nim, jak orzeł nad zdobyczą, od Kraśnika aż do Międzyborza, deptał mu na pięty i jechał na karkach węgierskich. Najezdnik prosił o zgodę, więc kanclerz siedmiogrodzki nadrabiając butną miną, pytał się wojewody, czém książe jego ma nagrodzić krzywdy zadane Rzeczypospolitej? „Krwią i złotem,” odpowiedział Czarnecki. Z południa biegł wojewoda do Danii, tam jeszcze nękać Szweda, kiedy się już Karolowi Gustawowi noga dobrze posliznęła. Cudami odwagi i męstwa szalonego, za morzem rozślawił Czarnecki imię polskie i swoje po całej Europie. Z tych cudów najślawniejsze jest opanowanie wyspy Alsen, ku czemu konno wplaw przebył ze swoim oddziałem cieśninę morską od Szlezwiga (w Listopadzie 1658 r.). Fryderyk, król duński i wassał polski elektor brandeburski, książe pruski, poznali wtedy osobście naszego wojewodę, listy do niego pisywali, o kolejach wojny z nim się wspólnie naradzali. Zbliżył się tam Czarnecki także do sławnego generała wojsk cesarskich Montecuculliego. Z Danii Jan Kazimierz odwołał Czarneckiego na wojnę moskiewską. Cała Litwa była już w ręku nieprzyjaciela; hetman Sapieha bronić jej nie umiał. Wojewoda ruski miał odwojować wielkie księstwo. Wojsko jego nędzne, obdarte, styrane, nieliczne, prawie bezbronne i zmęczone, bo szło z dalekich stron, z zamorza. W całej dywizyi ani jednego pancernza nie było, zamiast kopij, szlachta miała pofarbowane kije; zamiast grotów, końce spalone. Litewskie wojsko, sama szlachta, zamiast się bić, czekała spokojnie Koroniarzy. Cudowna to była znowu kampanija Czarneckiego. Miał przeciw sobie ogromne zwyciężkie wojsko i dumnego tryumfatora, który tłukł tarancem w ostatnią już twierdzę Litwy, w oblężone przez siebie Lachowice. Za Chowańskim stał w odwodzie na tyłach drugi i silniejszy jeszcze wojewoda Dolhoruki. Czarnecki bystro poprowadził tam wojnę, bo Litwa zawsze trzymała się w oddali i ostrożnie, czasem tylko zapalała się w niej odwaga i poskoczyła w bój za Koroniarzami. Nad Bugiem i Narwią, pod Kozieradami, spotkał Czarnecki nieprzyjaciela, zatem poszła potyczka pod Wolpą i zajęcie Stonima; nareszcie rozgrom sławny pod Połonką. Nasi biegli, jako na miód pszczoły, i w pół godziny potem mieli już w rękach swoich zwycięstwo. Lachowice wolne od oblężenia, a lud w całej Litwie szaleje z radości, — i wyciąga ręce do Czarneckiego. Wojsko nasze znowu przebyło Dniepr na ply-

tach z drzewa, spojeniem wici drewnianych drzewo do drzewa zrobonych, most to był niebezpieczny na bystre i zabrzęzyste dniewprowe nurty, ale to nie postrach dla Czarnieckiego, i wojsko staje nad rzeczką Basią, o dwie mil od Mohylewa. Dolhoruki zasiadł tu wśród bagnisk i ze zdumieniem patrzył na śmiałość polską. Wojewoda znudził się i zagrał sam w zaczepne. Szczęściu i opiece boskiej winien był tutaj swoje tryjumfy. Na sejmie warszawskim, który rychło potem nastąpił, Czarniecki 150 zdobytych chorągwi oddał królowi i stanom Rzeczypospolitej. Biskup warmiński Wydźga miał go powitać, ale się zmieszał na widok bohatera, i rzekł tylko: „Sameś temu winien mości wojewodo, boś mnogością chorągwi tak zaslonił tron królewski, że ani pana miłościwego nie widzisz, ani mnie mówiącego do ciebie.” Sejm za prośbą króla podarował Czarnieckiemu, wiecznym prawem, starostwo tykocińskie. Zawód swój rycerski zakończył wojewoda na Ukrainie, to jest tam, gdzie go rozpoczął. Ale tutaj już drażnił namiętności, zamiast goić; za bardzo rozpalił się w ogniu i rozmazał krwią, wściekłością, i karą surową chciał koniecznie bunt Kozaczy zagasić. Rozstrzelaniem hetmana Wyhowskiego podniecił morno zarzewie wojny domowej. Myślał że przerazi, a wywołał wszędzie najacieńszy opór. Ukraina znienawidziła go, jako ongi księcia Jeremijasza na Wiśniowcu. Krew butna i zapal, do późnej pozostały w nim starości. Raz zmartwiony bezsilnością swoją, porzucił wojewoda w tajemnicy wojsko, i na czele kilkunastu ludzi puścił się przez stopy do Krymu, prosić hana o pomoc. Była to zuchwała, fantastyczna wyprawa, jak zuchwały, fantastyczny żywot cały. Narzązał się tutaj na ślepy los, na prosty przypadek. Nie zastał w Krymie Czarniecki hana, a więc znowu stępami powrócił na Budziak. Po Wyhowskim wziął województwo kijowskie w r. 1664 (22 Lipca). Następnie po odsądzonym od buławy Jerzym Lubomirskim, hetmaństwo polne koronne w r. 1665 (2 Stycznia). Wreszcie pochylony od starości i trudów, nie wiedząc nic o buławie, że mu ją król dał, Czarniecki zachorował na Ukrainie, i uległszy naleganiom przyjaciół powracał do Polski na saniach, a kiedy niebezpieczeństwo ogromnie wzrosło, na noszach, przez Brody ku Lwowu. W drodze dopiero spotkał wojewodę goniec królewski z przywilejem na buławę. Wojewoda rzekł z goryczą, że mu dają godność zapóźno, ale wyraził i tak czułą wdzięczność królowi za ten dar drogi. W kilka dni umarł w chacie włościańskiej, we wsi Sokolowie, w Styczniu 1665 r. Zwłoki hetmańskie pochowane zostały w Czarnicy. Był jeszcze Czarniecki starostą plotrkowskim od 10 Maja 1654 r., dalej kowelskim, zaś i ratneńskim został od r. 1659. Umarł w sam czas, bo niebiegły polityk, byłby się oplątał w intrygach elekcyjnych Maryi Ludwiki, która na niego już sieci swoje sztucznie napięła i mogła zgubić hetmana w opinii narodu. Czarniecki miał za żonę Zofję Kobierzycką, synowicę kasztelana krzywińskiego. Z niej miał dwie córki: Alexandrę Katarzynę, która poszła za Jana Klemensa Branickiego, marszałka nadwornego koronnego, i Konstancję, która poszła za Opalińskiego, wojewodę podlaskiego. Czarnieckiego żywot napisał ks. Michał Dymitr Krajewski, Pijar, i wydał go pierwszy raz w Warszawie roku 1787, i odtąd było kilka wydań. Życiorys jego dokładniejszy, a treściwszy, napisał niedawno Ludwik Jenike w *Księdze świata*, w roku 1835.

Jul. B.

Czarniecki (Stefan, Stanisław), pisarz polny koronny, synowiec rodzony hetmański, druga historyczna postać rodziny Czarnieckich. Syn Marcina, rycerskiego męża przeciwko Szwedom, Tatarom i Kozakom pod księciem Wiśniowieckim, koniuszym koronnym, i hetmanem Kazanowskim. Matka nieznaną.

Miał Stefan trzy siostry i brata Kazimierza, o którym to jedynie wiadomo, że w obozach życie swoje strawił. Stefan od czternastu lat rycerskim odwagom przyuczać się począł. Skarbnik czarniechowski i rotmistrz rajtary już r. 1658. Rycerz dzielny szedł zawsze na bój „natarczywém sercem.” Nie mamy dat jednakże żadnych na jego zwyciężkie tryumfy. Kiedy dowodził w boju, rycerstwo bało się o niego, tak się bardzo narażał; raz więc w obozie przez Xięskiego i Zamoyskiego upraszało Stefana rycerstwo, ażeby „w jednej swej głowie wszystkich bezpieczeńność ostrożniej chował.” Tak pod Kuslikami w Moskwie odważnie nacierając na gromadnego nieprzyjaciela, czterech koni stracił pod sobą, a w innych bitwach zginęło pod nim jedenaście koni. Miał coś z gorączki stryja, pod którego przewodem pierwsze zaprawiał pole. Wyprawy jego również były fantastyczne i zuchwale, jak stryja. Watażka Krawczenko chciał go w zasadzce przejąć, gdy od stryja uciekał; obronił się, ale gdy w siemloro towarzystwa chciał wydrzeć jeszcze Kozakom ciało zabitego towarzysza Kuklińskiego, w głowę szablą niebezpiecznie cięty. Pod Humaniem zламаł mu postrzał obojczyk, ale jego samego nie ruszył. Pod Lisianką w ramie postrzelony czy cięty, z czego władać nie mógł prawą ręką. Perejasław, Czarniechów, Sośnicę, Niżyn, Sedniów na Zadnieprzu, do poddania się przymusił. Tamże na stabuńskich polach otaborzone kozactwo przelamał. Michałowi Pacowi obłożonemu od Moskwy poszedł na odsiecz, i nazwiskiem samém pokonał nieprzyjaciela. Dackę, który miał 47,000 tak pobił, że zostało się tylko 18,000 Kozactwa, a kiedy od Radomyśla ruszył, spędził go jeszcze z Marcinem Zamoyskim. Za te swoje zasługi starosta kaniowski i lipnicki. Cała nadzieja rodziny i stryja Stefana, który miał tylko córki. Ztąd stryj z miłością zajmował się jego losem. Kiedy szli z Danii na wojnę moskiewską w r. 1660, a stali jakiś czas w Siedlcach, w dobrach Olędzkiego, kasztelana zakroczymskiego, stryj swatał go z Joanną, córką jedynaczką kasztelana, osobą bardzo bogatą, bo miała do kilkakroć stotysięcy. Stryj wyprawił go bogato na zalecanki z obozu „dawszy mu kupę grzecznych żołnierzy do boku, mówi Pasek świadek tego wszystkiego, aleć nie poszczęciło mu się, dodaje, znać nie było woli Bożej.” Niechęć panna dla tego poczęła do Stefana, że bardzo nadrabiał humorem i marsem; poszła panna teoż jeszcze roku za Oleśnickiego, podkomorzycza sandomierskiego. Dopiero po śmierci stryja Stefan wysokie zajął stanowisko w Rzeczypospolitej. W r. 1671 został po śmierci Jakóba Potockiego pisarzem polnym kor. Dalej w rozruchach malkontentów za Michała, szlachta zebrana pod Gołębim, na hasło generalne okrzyknęła Czarnieckiego marszałkiem, w r. 1672. „Człowiek czynny, to świadectwo daje mu znowu Pasek, który tak umiał rzeczy akkomodować, żeby wszystko przyprowadzić do tego końca, przez któryby Rzeczpospolita nie była na szwank wystawiona.” Czarniecki nietylko na przednie ale i na ostatnie miał wzgląd koła, mówi Pasek malowniczo, bo gdyby był kto inny dostąpił laski, a wielu sobie jej życzyło, byłiby zamieszali Rzeczpospolitę „tak jako nigdy bardziej.” Był tedy Czarniecki przez czas jakiś prawie dyktatorem Rzeczypospolitej, wydawał uniwersały na wsze strony, nawet przywileje pod jego pieczęcią wychodziły. Chciano liczbę wojska powiększyć, regimentarzem miał być Czarniecki. Szlachta nie chciała trybunału, ale stanowiła kaptur z appellacją do marszałka. Ten wzgląd, jaki miał Czarniecki na przednie i ostatnie koła był powodem, że reforma nie naprawiła Rzeczypospolitej. Obrady pod Gołębim i w Lublinie zakończyły się wielką radą warszawską, to jest sejmem konfederackim, na którym malkontenci pogodzili się z królem. Czarniecki jako marszałek konfederacji trzymał laskę na tym

sejmie warszawskim. Wziął wtedy starostwo brańskie na Podlasiu, to jest właściwie expektatywę na starostwo, które dzierżał Jan Klemens Branicki, zięć hetmana Czarnieckiego. Opierali się wprawdzie posłowie temu 16 Lutego 1673 r., ale mimo to mianowany starostą 9 Marca, zdaje się już po śmierci Branickiego (*Sygiłaty* ks. 12, fol. 44). Dostał też sto tysięcy z podatków na sejmie tym uchwalonych, podskarbi miał mu je wypłacić w ciągu roku, w dwóch ratach (*Vol. leg. V*, str. 105). Uwolniono go od wszelkich pretensyj z powodu szkód prywatnych pod Gołębim, Lublinem i gdziekolwiek przez pospolite ruszenie uczynionych, a to z powodu, że Czarniecki należał jedynie do rozdawania głosów w kole, ale nie do komendy pospolitego ruszenia (*Vol. leg. V*, 106). Zatwierdzono urząd i prerogatywy pisarza polnego (tamże, str. 107). Wyznaczony Czarniecki na kommissarza do starostwa lubelskiego, które zniszczone było dwuletnim obozowaniem pospolitego ruszenia (str. 121). Wreszcie deputatem wyznaczony do rady wojennej przy hetmanie Sobieskim (tamże str. 103). Skończywszy swoje marszałkowsstwo poszedł Czarniecki na wojnę turecką. Pod Chocimem sam naprzód z dobytą szablą prowadził piechotę do szturm na obóz turecki w roku 1673. Deputat z sejmu do boku królewskiego w roku 1678 (*Vol. leg. V*, 552). Elekcyję króla Jana podpisał w r. 1674 razem z ziemią bielską, gdy był starostą brańskim. Poszedł na wyprawę wiedeńską, bił się z królem Janem III pod stolicą cesarstwa i pod Parkanami, a gdy król poszedł na Budziaki z wojskiem, Czarniecki przerzyna się do niego przez Multany ze swymi ludźmi. Ożenił się z Hulewiczówną, kasztelanką braclawską i zostawił z niej z jedyną córkę Zofję Anielę, którą wydał za Michała Potockiego, starostę krasnostawskiego; ślub odbył się 29 Maja 1689 r. Był to później sławny partyzant z drugiej wojny szwedzkiej, pisarz polny kor., a nareszcie wojewoda wołyński. Czarniecki był pobożnym, ztąd najwięcej się przyczynił do fundacyi reformatów w Zamościu, a zakonnicy mają go za wielkiego swojego fundatora. W Lublinie wiele świadczył kościołowi ś. Ducha do Matki Boskiej. Umarł Czarniecki w Kwietniu r. 1703 na Wołyniu. Córka jego Zofija Potocka umarła r. 1724 pochowana w kościele Krasnostawskim.

Jul. B.

Czarnków, w wielkiem księstwie poznańskim, okręgu regencyjnym bydgoskim, powiecie czarnkowskim, nad rzeką Notecią, wśród najpiękniejszej okolicy położone, główne powiatu miasto, już w X wieku miało być pograniczną warownią Pomeranii od Polski. Dziejopisowie krajowi pierwszą o nim wzmiankę czynią w 1107 roku i właścicielem jego mianują Gniewomira, ks. pomorskiego. Tenże Gniewomir zbuntowany przeciw Bolesławowi Krzywoustemu, zdradę życiem przyplacił, pojmany kijami ubity został. W 1192 roku Dzierżykraj na Człopie, wojewoda kaliski, pochodzący od książąt pomorskich, otrzymał prawem dziedzicznym zamek Czarnkowski od Miecysława III. księcia wielkopolskiego, i od tego miejsca wraz z następcami imię Czarnkowskich przybrał. Miecysław Stary wydając przywilej na założenie targowego miasta, uwolnił mieszczan od opłaty cel za wszelkie towary, wyjął ich z pod jurysdykcji wójtów książęcych, oddając w ręce dziedziców z prawem miecza. Zamek w Czarnkowie może od pierwszego z dziedzicznej rodziny wzniesiony, był mieszkaniem kilku znakomych rodu tego mężów. Do tych należą: najstarszy syn Mikołaja, Bogumił, hrabia na Czarnkowie, dla wielkiego rozsądku Sędziwojem zwany, od czego pozostał przydomek od następców używany; Wincenty z Czarnkowa, arcybiskup gnieźnieński, roku 1230 z dobrodziejstw słynący, i Tomasz II, biskup wrocławski, gorliwy obrońca Kościoła przeciw Henrykowi IV, księżciu

wrocławskiemu. W r. 1325 Władysław Łokietek, chcąc zamek do stanu obronnego dla zabezpieczenia od Pomorzan przyprować, zamienił go z Sędziwojem Czarnkowskim, kasztelanem międzyrzeckim na Rogoźno. Kazimierz Wielki w 1341 roku wrócił Czarnkowskim Czarnków, a odebrał Rogoźno. Za Zygmunta Augusta, Stanisław Sędziwoj Czarnkowski, sekretarz jeszcze Zygmunta Starego, a za panowania syna referendarz koronny, wyjednał u tego króla pewne przywileje dla swego dziedzicznego miasta. Między innemi, roku 1565 przez jednego z nich Czarnków przeznaczony został na skład towarów i miejsce jarmarków dla postronnych, z nadaniem znacznych swobód. Takim sposobem wzrosło miasto w przemysł i handel, dopiero późniejsze klęski krajowe i pożary przywiodły je do upadku. Ostatni domu tego potomek, Władysław Czarnkowski, starosta Osiecki, wuj Katarzyny Leszczyńskiej, królowej polskiej, zaniósł do grobu w 1727 r. chlubne ośmiu wieków pamiątki swego domu. Po Czarkowskich przeszło miasto do Stanisława Leszczyńskiego, później nabył go Poniatowski, kasztelan krakowski, ojciec Stanisława Augusta. W roku 1748 majątek cały, częściami rozprzedany został. W r. 1776 miasto zupełnie zgorzało. Dziś z dawnego grodu i ślad nie pozostał, wskazują tylko miejsce gdzie obronny niegdyś stał zamek. Najwięcej pamiątek historycznych zachowało się w skromnym kościele farnym, między innemi, zwłaszcza w bocznej kaplicy wspaniała nagrobek na mosiądzu ryty, wystawil r. 1602, na uczczenie pamięci swych przodków, Stanisław Sędziwoj Czarnkowski, referendarz koronny. Napis na tym pomniku w języku łacińskim gotyckimi literami, zawiera całą historję tej familii; kończy się zaś temi słowy: *feri me fecit Valentinus Kintener Poesnaniae*. Ludność ogólna w r. 1837 wynosiła 3,124 głów, w tej liczbie chrześcijan liczono 2,180, żydów 944, zaś w r. 1855 ludność ogólna Czarnkowa była 3,826 głów. W posiadaniu prywatném Swinarskiego Emila. Ma dwa kościoły katolickie i kolegijate, kościół protestancki i synagogę. W mieście urzęduje landrat powiatowy, oprócz tego jest kassa, fizykat i magazyn solny. Mieszkańcy trudnią się wyrobem sukna, płótna i koronek. Miasto ma ordynacyję miejską od 31 Marca 1837 r., liczy się do klasy III podatku przemysłowego, i opłaca od młewa i rzezi; ma 4 jarmarki w roku dwudniowe, pierwszy na bydło, inne kramne: dnia 21, 22 Marca, 20, 21 Czerwca, 19, 20 Września, 21, 22 Listopada. Jest tu poczta konna, która odwozi do Trzcianki, Chodzieża i Wielenia; odległość od Bydgoszczy 15 $\frac{1}{4}$, od Poznania mil 8 $\frac{1}{2}$.

C. B.

Czarnkowa (Sędziwoj z), herbu Nałęcz, wojewoda kaliski, w nagrodę zasług wyświadczonych Bolesławowi V Wstydliwemu, otrzymał od niego 1245 r. dobra Gołęże i Białę. Umarł w tymże 1245 r.

L. H.

Czarnkowa (Bogumił z), herbu Nałęcz, od r. 1235 był wojewodą poznańskim. W czasie wewnętrznych wojen za Bolesława Wstydliwego o tron chrobaki, panowie polscy nie mogli znieść nieznośnego panowania Bolesława Łysiego (Rogatki). Wojewoda poznański namówiwszy się z panami wielkopolskimi, był głównym sprawcą zjazdu poznańskiego w 1242 r., na którym wypowiedziano posłuszeństwo Łysemu, i wysadzono Przemysława i Bolesława. Umarł tenże Bogumił w 1252 roku.

Czarnkowa (Janko z), herbu Nałęcz, był około 1264 r. wojewodą poznańskim, umarł 1270 r.

Czarnkowa (Mikołaj z), herbu Nałęcz w 1260 roku był wojewodą poznańskim.

Czarnkowa (Mikołaj z), herbu Nałęcz, między 1280 a 1305 r. był wojewodą kaliskim.

Czarnkowa (Sędziwój Wincenty z), herbu Nałęcz, był podkanclerzym Przemysława, księcia wielkopolskiego.

Czarnkowa (Fulko z), herbu Nałęcz, kasztelan kaliski, w 1291 r. podpisał przywilej dla klasztoru trzemeszyńskiego.

Czarnkowa (Sędziwój z), herbu Nałęcz, kasztelan międzyrzecki. W roku 1295 r. kiedy król Władysław Łokietek miał wojować z Brandeburczykami, za napady poprzednie i sprzedawanie Krzyżakom Pomorza, chcąc, żeby zamek Czarnków nad Notecią wystawiony, jako pograniczny był silnie uzbrojony dla straży od Pomorzan, zamienił go z tymże Sędziwojem na Rogoźno. Żył jeszcze w 1343 roku. L. H.

Czarnkowa (Sędziwój z), herbu Nałęcz, między 1352 a 1360 rokiem był kasztelanem nakielskim.

Czarnkowa (Jan z), herbu Nałęcz, najprzód sędzia poznański, później podkanclerzy koronny, w 1368 r. podpisał przywilej dany przez Kazimierza W. dla klasztorów: trzemeszyńskiego, mogińskiego i sandomierskiego.

Czarnkowa (Sędziwój z), z Wirów, herbu Nałęcz, kasztelan bniński od 1365 r. W 1370 r. bronił miasto Santok, obleżone przez Ottona, margrabiego brandenburgskiego, który je wówczas opanował. Pomagał Sędziwój wówczas Kazimierzowi Kaszce, księciu szczecińskiemu, w zatargach jego z tymże Ottonem. Kazimierz nic mu za pomoc nie dał, podobno z namowy brata swego Świętobora. Skoro więc Świętobor objął Szczecin po Kazimierzu, Sędziwój z bratem swym Janem żądali zapłaty, a potem naszedszy Pomorze, 1379 roku zamknęli się w zamku Człopie. Świętobor zebrał liczne wojska ze Szczecina, Starogrodu i innych miast, podwiózł je wierzchem i na kołach pod Człopę i podsunął się pod same bramy miasta, które począł już rąbać. Sędziwój dodawał ducha mieszkańcom i tak się broniono kamieniami i strzałami, że Świętobor straciwszy wiele wojska, musiał ustąpić. Wkrótce potem Sędziwój umarł (1379).

L. H.

Czarnkowa (Jan z), herbu Nałęcz, Wielkopolanin, potomek znakomitego rodu. Pierwszy Albertrandy (ob.) zroził postrzeżenie, że *Anonym archidyakon gnieźnieński, kronikarz*, zwał się właściwie Janem, czy Jankiem z Czarnkowa. Sprzeciwił się temu Janocki i obwinia Albertrandego, że dwie różne osoby pomięszał (*Janociana III, 187*). Wydawcy atoli *Dyplomatarysty* jsza polskiego stanowczo tę rzecz rozstrzygnęli na korzyść drugiego, umieszczając przywilej z roku 1370, na którym Janko z Czarnkowa, jako archidyakon gnieźnieński i podkanclerzy Kazimierza W., jest podpisany (ob. *Codez Dipl. I, 236*, oraz Bielowskiego Augusta: *Wstęp kryt. do dziejów pols., 1850 str. 20*). Zajmował on wysokie to stanowisko u dworu w latach 1367, 8 i 70, może wcześniej i później, lecz o tém nie ma dotąd żadnego w materyjach historycznych śladu, ani pewności. Po śmierci wszakże Kazimierza W. niechętni mu, biskup krakowski i poznański, oskarżyli go przed Elżbietą królową, która zastępczo za syna Ludwika sprawowała rządy w Krakowie, że skradł skarby koronne, w skutku czego utracił pieczęć. Brał odtąd udział w sprawach kapituły gnieźnieńskiej, od której raz posłował do Władysława księcia Opolskiego, aby poprzestał wybierania podatków z dóbr duchownych. Wreszcie po śmierci Zbiluta w r. 1383, będąc wtedy archidyakonem gnieźnieńskim i kanonikiem kujawskim, w bezkrólewiu po Ludwiku był jednym z kandydatów na biskupa kujawskiego, ale się nie utrzymał. Umarł przed rokiem 1389. Jan

z Czarnkowa, żył za Jarosława, arcybiskupa gnieźnieńskiego (ob.), z którym też zostawał w stosunkach bliskiej przyjaźni, pisał roczniki (*annaly*) o bliższych i współczesnych zdarzeniach, właściwie począwszy od Leszka Czarnego. Odtąd coraz obszerniej porządkiem lat opowiada, a od śmierci Kazimierza W. w najmniejsze wchodząc szczegóły, opisuje i Ludwika panowanie i bezkrólewie po nim aż do roku 1384. Lecz i od tego roku aż do 1395 są jeszcze różnych zdarzeń przytaczane daty, zapewne przez jakiego kontynuatora, czyli przepisywacza, które podług kodexu Lubieńskiego zgodne są ze zbiorem Sommersberga, w kodexie Zamoyskim nieco odmienne, a w królewieckim wcale się nie znajdują. Roczniki wyprzedziły właściwe kronikarstwo w Polsce, stały się posadą jego i źródłem. Wszystkie niemal roczniki nasze są z małym tylko wyjątkiem odpisami, nie oryginałami, odpisami niekiedy nader późnemi, ale zawsze prawie wielkiej wartości jak i te, które Jan z Czarnkowa zostawił. Zebrano tu wszystko, cokolwiek z luźnych dat po różnych rękopismach rozrzuconych wydobyć się dało: obok tedy polskiego rocznika, znalazł tu miejsce annał frankoński, przybyły niegdyś do Polski z cudzoziemskimi mnichami; obok zdarzeń świeckich notatka o fundacjach zakonnych, obok długiego letnika, krótki historyczny kalendarz. Wszystko to, czy pierwotnie przez samego Jana z Czarnkowa bezładnie w jedną księgę zebrane, czy też może w części jakicjś przypadkowo na próżnych kartach dopisane, godnie jest uwagi ztąd, że umieszczone właśnie tylko z tym kronikarzem stanowią nagłówek jego roczników, rozpoczynających dzieje Polski zaślubinami Dombrówki. W rocznikach, które poprzedzają właściwą kronikę Jana z Czarnkowa, są krótkie napomknienia o tém, co później sam Jan w kronice obszerniej opisuje. Ten archidyjakon jako annalista, jest bardzo ważny, którego rzeczywiście sprawy kraju i zarazem interesa miejscowych kościołów żywo obchodzą; że zaś Wielkopolska jest jego ojczyzną, ztąd na tle ogólnej historii kraju najwięcej tu wspomnień tej prowincyi. Dzieje, począwszy od Leszka Czarnego, opowiada z zamiłowaniem, a najobszerniej współczesne, po prostu, jasno i dokładnie, iż równego mu z tej epoki między rocznikarzami polskimi nie ma. Pilnie też bada ostatnie chwile i szczegóły zgonu Kazimierza W., w tym sposobie opisuje panowanie Ludwika i następnego po nim bezkrólewia, aż do r. 1385 szczegóły. Lata późniejsze, jakie się w wydaniu Sommersberga aż do r. 1395 znajdują, pewnie (jak sądzi J. Lelewel) innej są ręki, bo wcale blade, nietreściwe, prawie nic nieznaczące, w rękopiśmie Zamoyskim nieco odmienne, a w królewieckim wcale opuszczone. Lecz gdy na początku takowych przyczepiono dzieje innych rocznikarzy (co właśnie uczynił Sommersberg), to wszakże poszukiwania krytyczne zdołały te wtręty rozróżnić i wzajemnie od siebie oddzielić. Znakomity bowiem badacz dziejów ojczyistych J. Lelewel (*Pols. wiek. śred.* I, 73 i nast.), całą wątpliwość w ten sposób rozstrzyga, dowodząc: iż pod jedno nazwisko Anonyma archidyjaka (Jana z Czarnkowa), pomieszani różni nasi annaliści są podciągnięni, a mianowicie: 1) *Brevior Chronica Cracoriae*; 2) *Diurnale vel Ephemerides*, rodzaj historycznego kalendarza, w którym najdawniejsze zdarzenia poczynają się od roku 1332, a najpóźniejsze 1366; 3) *Annalista Cujaviensis*, roczniki te poczynają się od r. 1249, kończą zaś na 1309 r.; powtarzają się tu niekiedy ustępy i słowa z Boguchwała kroniki (ob.), lecz około r. 1270, annalista ten szczególnie zajmuje się kujawskimi sprawami, jakby już o wielkopolskich, a zwłaszcza poznańskich zapomniał; 4) *Annalista Cracoviensis*, od 1142 do 1289 r., ztąd nazwany, ponieważ zajmuje się bardzo następstwem biskupów krakowskich; 5) *Annalista Gnesnensis* dla tego nazwany, gdyż zdarzenia

w Gnieźnie zasła szczególnie przed innemi miał na względzie, które między 1092 a 1376 r. notował, i nakoniec 6) *Archidiaconus Gnesnensis* w II tomie edycji Sommersberga, poczyna się właściwa jego praca od pag. 79 do 94.—*Rękopisma* kroniki Jana znane są: 1) *Stanisława Augusta*, obecnie w Petersburgu; 2) *Wilanowski*; 3) *Zamoycki* ordynackiej biblijoteki; 4) *Królewiecki* i 5) *Lubiński*. *Annaly* Jana z Czarnkowa ogłosił w zbiorze swoim Sommersberg, wydanym w trzech tomach in fol. w Wrocławiu r. 1729, 30 i 32, mianowicie w II, ustępie 3, pod tyt.: *Anonymi Archidiaconi Gnesnen. brevior Chronica Cracoviae ab orbe cond. ad. a. 1395*, od str. 78—155; także *Mizler de Kolof* w t. III, ust. 3 *Zbioru* swego wydanego w Warszawie r. 1761 in fol. w 4 tomach.

C. B.

Czarnkowa (Jan z), herbu Nałęcz, najprzód sędzia poznański, później kasztelan nakielski, w 1383 roku w czasie bezkrólewia po śmierci króla Ludwika i roz targów wewnętrznych, trzymał stronę Ziemowita, księcia mazowieckiego, od którego wysłany był do Bodzanty, arcybiskupa gnieźnieńskiego, z żądaniem, aby tenże odstąpił od oblężenia Łowicza. Żył jeszcze 1388 roku.

L. H.

Czarnkowa (Jan z), herbu Nałęcz, podkomorzy poznański, w 1430 roku, kiedy Witowd, książę litewski, brat króla Władysława Jagielly, zamysłał o koronacy i już był wyznaczył dzień Wniebowzięcia Najświętszej Panny na jej odbycie, wtedy tenże Jan z Czarnkowa dowiedziawszy się, że poselstwa między Zygmuntem cesarzem, a Witowdem mają chodzić przez Saxoniją, Nową Marchiją brandeburską i Prusy, porozsadał po drogach rycerzy i ludzi swoich. Udało mu się schwycić Baptystę Cigala, doktora prawa i rycerza genuńskiego, wraz z Zygmuntem Kotem, Szlązakiem, którzy jechali z listami i różnemi pismami cesarskimi. Zabrano im te pisma, konie i rzeczy i puszczono na przyrzeczenie, że się w dniu wyznaczonym do Czarnkowa stawią. Zamiast atoli dotrzymać słowa, skoro tylko odzyskali wolność, puscili się do Litwy i zawiadomili Witodwa, że cesarskie poselstwo przywiezie mu wkrótce oznaki królewskiej godności. Tymczasem Jan z Czarnkowa rozchorował się, ale inni panowie z Wielkopolski i młodzież rycerska, dokładali natomiast wszelkiego starania, aby nikogo od Niemiec do Litwy nie puscili. W 1451 r. podpisał potwierdzone przez króla Kazimierza statuta żup solnych, a w 1454 już jako kasztelan gnieźnieńskiego znajdujemy go na przywileju tegoż króla co do dzierżaw (V. L. 1, f. 170 i 184). W tymże 1454 roku po poddaniu się Prus Kazimierzowi Jagiellończykowi, w czasie rozpoczętej wojny z Krzyżakami, Jan z Czarnkowa przyjmuje czynny udział, jako dowódzca znacznych sił wielkopolskich. Kiedy w ciągu tej wojny (1456) powstały w Gdańsku zaburzenia, uspokojone chwilowo przez Czerwonkę, pośpieszył tamże z zebrany ludem Czarnkowski, na pomoc biskupowi inowłodzkiemu, któremu wówczas zarząd Prus był powierzony. Był także podczas wojennych owych zawichrzeń gubernatorem pruskim. Umarł w 1460 r.

L. H.

Czarnkowa (Mikołaj z), herbu Nałęcz, kasztelan gnieźnieński, w 1464 roku wyznaczony był wraz z wielu innymi panami rady, jako pełnomocnik do układów zawrzeć się mianych w Toruniu.

L. H.

Czarnkowa (Jan Sędziwój z), herbu Nałęcz, w 1476 roku będąc kasztelanem santockim, załatwił spór z Jakóbem Kostką i Bażeńskim. W 1485 roku został kasztelanem gnieźnieńskim; w 1495 roku wojewodą kaliskim i podpisał 1496 roku potwierdzenie statutu króla Kazimierza (V. L., 1 f. 280). W 1497 roku postąpił na województwo poznańskie, na którym zmarł dnia 6 Maja 1499 r.

L. H.

Czarnkowa (Jan Paweł z), lektor świętej teologii, przeor zakonu dominikańskiego w Głogowie, napisał piękną łaciną, zalecającą się jasnym stylem, pod tytułem: *Annus jubilei quem S. Mater Ecclesia Romana foret et retinet, Lutherana fugit et persequitur, in fidelis admonitionis, de religione Papistica fugienda, et Lutherana constanter retinenda, doctorum academiae Wittebergensis gratiam, conscriptus. In parte prima verum simulque orthodoxum sensum, de Indulgentiis explicans. In secunda breviter ea, quae per kakian et anosiurgian a fidei admonitione doctorum Wittebergensium in quinque capitibus recensentur, examinans.* W Głogowie, 1625 roku. Jest to obrona odpustów napisana przeciwko książce w tymże roku ogłoszonej, pod tytułem: *Fidelis admonitio de religione papistica fugienda.*

Czarnkowska (Katarzyna z Leszczyńskich), wojewodzianka łączycka, pisała wiele pieśni pobożnych i psalmów. Utwory te nie drukowane, zachowały w licznych rękopiśmiennych dyjaryjuszach i sylwach-rerum.

Czarnkowski powiat, położony w wielkiem księstwie poznańskiem, okręgu regencyjnym bydgoskim, graniczy: na północ z powiatem waleckim, okręgu regencyjnego kwidzyńskiego; na wschód z powiatem chodzieskim; na południe z powiatem obornickim, szamotulskim, i międzychodzkiem; na zachód z powiatami friebergiskim i aruswaldskim okręgu regencyjnego frankfurtskiego. Okolice powiatu czarnkowskiego jest płaska, bagnami i nizinami po obu brzegach Noteci przerznęta. Głównem zatrudnieniem mieszkańców jest rolnictwo, handel, wyrabianie drzewa i chów bydła. Przy końcu roku 1837 liczone w powiecie koni i źrebiąt 5,466; bydła 19,755, owiec 63,339, kóz 194, świń 6,509; w ogóle sztuk 95,163. Powiat zatem czarnkowski należał do 6 powiatów w księstwie najmniej zamożnych w dobytek i w ich rzędzie zajmował ostatnie miejsce. Powiat ten ma obszerności mil \square 28,08, czyli włók polskich 9,174. Co do urodzajności ziemi liczyć można w powiecie gruntu średniego 50,287 morgów magdeburgskich, lekkiego 502,873, błotnego 50,288. W roku 1737 ludność ogólna podług Hoffmana wynosiła głów 48,717, stosunkowa na jednej mili \square 1,735; miejska 10,808, wiejska 37,909, zaś w roku 1859 liczoneo ludność ogólną 60,015 mieszkańców. Dymów tak miejskich jak i wiejskich w roku 1837 liczoneo w ogóle 4,800. Powiat liczy 5 parafij katolickich i 8 protestantskich. Do katolickich należą kościoły parafjalne w dyjecezyi poznańskiej następujące, jako to: Czarnków, Trzcianka, Wielen, Biała, Lubasz; filijalne: Rosko, Nikoski. Do protestantskich kościoły parafjalne: w Trzciance, Czarnkowie, Wieleniu, Starych Kwiecach, Dębogórze, Wielkich Kotach, Wielkim Drzęznie, Zielonowie; filijalne: w Trzciance, Nowej Wsi, Białej, Nikoskach, Radolinie, Flocie, Lemnicy, Władysławowie, Marunowie, Romanowie, Zofjówce, Czarnkowskiej Hamerni, Erbardach, Roskowie, Przeciechach, Łokaczu, Luboszu, Zielichowie, Wolsztynie, Kotach hamerskich, Małym Drzęznie, Janpolu, Szczygł, Górnicy, Nowym Dworze, Biernatowie, Jędrzejowie, Runowie, Jędrzejowskich Ol. Żydzi mają synagog 3, to jest: w Trzciance, Wieleniu i Czarnkowie. Rzek większych w powiecie dwie, to jest: Notec, całą długość powiatu przebiegająca i Drawa, odgraniczająca powiat czarnkowski od friebergskiego; rzek mniejszych siedm: Łonnica, wpadająca do Noteci o pół mili od wsi Biała; Trzcianka, łącząca się z Notecią pod Radolinem; Hamerka Wschodnia wpadająca do Noteci niedaleko Czarnkowa; Gulcz pod wsią Rosko wpływająca do Noteci; Bukno, zasilone rzeczkami Kota i Hamerka Zachodnia; i podobnie z Notecią łącząca się Młyńska Zachodnia, wpadająca do tejże Noteci

pod wsią Drasko. Jezior jest 47; pomiędzy 10 większemi mieszczą się jeziora: Łukasz, Wielkie, Stradun, Saskie, Wandal, Biała, Wysokie, Wielkie (południowe) i wielki staw Lubasz. Lasów w powiecie czarnkowskim 7, to jest: Wieleni, Dranowskiego część, Trzciankowski, Błaski, Wielko-Kruszewski, Dembiński i Mało-Kruszewski. Las Trzciankowski stanowi leśnictwo rządowe. W tym powiecie znajdujące się dobra rządowe składają Rent-amt Trzciankowski. Powiat niniejszy ma główną komunikację wodną rzeką Notecią, która w całym przebiegu w powiecie jest żeglowną na większe statki odrzańskie; lądową ma przez gościniec bity królewiecki, którego część mała, $\frac{3}{4}$ mili długości obejmująca, od rzeki Drawy na wieś Przesieki (*Prosek*) ku wsi Cyec (*Tütx*), w północnej stronie powiatu przechodzi. Powiat nie ma traktu głównego, ale mniejszych jest dwanaście: 1) z Czarnkowa do Ujścia, Pily i Jastrowa; 2) z Czarnkowa na Trzciankę do Wałcza; 3) z Czarnkowa na Trzciankę do Frydlanczka i Dramburga; 4) z Czarnkowa na Wielen do Dresdenka; 5) z Czarnkowa na Stajkowo do Wronek; 6) z Czarnkowa na Miłkowo do Obrzycka i Poznania; 7) z Czarnkowa na Władysławów do Ryczynowa, Rogoźna i Gniezna; 8) z Czarnkowa na Gembice do Chodzieża, Nakła i Bydgoszczy; 9) z Czarnkowa na Sarbiję do Chodzieża; 10) z Wielenia do Trzcianki; 11) z Wielenia na Zielichów do Człopy; 12) z Wielenia na Mysłiki do Woldenburga. Stacyj konnych pocztowych jest trzy w powiecie: w Czarnkowie, Trzciance i Wieleniu. Cały powiat dzisiejszy czarnkowski ze wszystkiemi miastami, w obszerności mil \square 28,08 należał do dawnego województwa poznańskiego. W tym powiecie znajduje się miast 4, jako to: Trzcianka, Wielen, Czarnków i Radolin; majątności 18, wsi większych 88, wsi osad mniejszych 124, w ogóle wsi i osad 212.

Czarnkowski (Wincenty) z Czarnkowa, arcybiskup gnieźnieński. Znako-
mitemo już w Polsce rodu potomek, herbu Nałęcz, najprzód w stanie rycerskim zasługiwał się ojczyźnie. Miał żonę i dwóch z niej synów, Mirosława i Boguchwałę, czego dowodem miał być pewny przywilej klasztoru trzemeszyńskiego w roku 1251. Po śmierci żony poszedł na księdza, ale przyjął tylko mniejsze święcenia. Kanonik gnieźnieński potem proboszcz metropolitalny. W r. 1219 umarł arcybiskup Henryk z Brenu; w kapitule było rozdwojenie, jedni kanonicy popierali dziekana gnieźnieńskiego, drudzy proboszcza krakowskiego. Honory III widząc to rozdwojenie, zawiesił na ten raz prawo kapituły i 4 Listopada 1219 roku mianował arcybiskupem swoją mocą zanego Iwona Odrowąza z Końskich, biskupa krakowskiego. Iwo podziękował, więc znowu 13 Maja 1220 roku pisze Honory III do biskupa wrocławskiego i opata Najświętszej Panny w temże mieście, ażeby zwołali kapitułę gnieźnieńską i kazali jej obrac męza zanego na arcybiskupa, a to w ciągu dni 40 od czasu, jak ją zwołają mocą apostolską. W przeciwnym razie papież nadawał im moc niezważania na protestacyje i samym obrac arcybiskupa. Stało się według woli Rzymu i wtedy to kapituła obrala Wincentego jednomyślnością „męza zdolnego, rodem i obyczajami zanego, w nauce dosyć biegłego.” Biskup krakowski i poznański, oraz dwaj delegaci apostołscy dali Wincentemu to świadectwo. Wysłani z niem do Rzymu archidyakonowie: zawichostski Idzi i nieoznaczony imieniem poznański, oraz Sędziwój kanonik gnieźnieński od świętego Jerzego. 5 Października 1220 roku Honory uznał Wincentego i pisał stosowny list do kapituły gnieźnieńskiej. Zaczem Wincentego święcono na kapłaństwo, a potem na arcybiskupstwo. Dnia 31 Grudnia 1220 r. pisze papież do Wincentego już jako arcybiskupa, i prałatów jego dyjecezyi, ażeby przyjęli ze waselką grzecznością legata apostołskiego dyja-

kona kardynała św. Teodora, Grzegorza de Crescentio. Jechał legat z całą pełnomocą stolicy apostolskiej do państw północnych. Biskup to był pobożny, miłosierny, stawiał i nadawał szpitale, a w czasie wielkiego głodu zbożem ze szpiclerzów swoich lud ubogi żywił. Ale zresztą mało słynął w narodzie z wpływu swego na sprawy doczesne. Zapisał klasztorowi trzemeszyńskiemu wieś Brzeskorystew z przyległościami. Dziesięciny w Nakielskim, za zgodą swojej kapituły nadał klasztorowi lubuskiemu w dyjecezyi wrocławskiej (*Codex dipl. Rzysszczewski.*, str. 40). Widział na własne oczy morderstwo Leszka Białego w Gązawie roku 1227. Godził na soborze prowincjonalnym, który u siebie złożył w kościele ś. Andrzeja, spór o pierwszeństwo biskupa krakowskiego z wrocławskim. W dowód czci otrzymał też od księcia Władysława Płwacza przywilej dla arcybiskupów gnieźnieńskich na bicie monety. Umarł roku 1232, rządził arcybiskupstwem lat dwanaście, pochowany w Gnieźnie. Szczegóły, któreśmy tutaj przytoczyli z datami, są wzięte z szanownej książki Theinera, świeżo wydanej w Rzymie pod tytułem: *Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae.* Jul. B.

Czarnkowski (Sędziwój) z Czarnkowa, herbu Nałęcz, dworzanin królewski, w 1506 roku prowadził przeciw Tatarom, co się aż do Litwy zapuścili, konną rotę 300 usarzy polskich, z którymi pomógł Glińskiemu do zwycięstwa pod Lindą. Wkrótce potem (1506 r.) został kasztelanem przemęckim.

L. H.

Czarnkowski (Maciej), z Czarnkowa, herbu Nałęcz, w 1540 r. był kasztelanem bydgoskim.

L. H.

Czarnkowski (Stanisław), referendarz wielki kor. w XVI wieku. Syn Sędziwoja kasztelana przemęckiego, sławnego wojownika i wojewodzianki sieradzkiej, córki Ambrożego Pampowskiego. Miał trzech braci, Jana starostę kleckiego, Zygmunta i Wojciecha, który umarł kasztelanem międzyrzeckim i generałem wielkopolskim w r. 1580. Stanisław i Wojciech byli historycznymi ludźmi. Urodził się w r. 1526. Na dworze Zygmunta Starego rosnął i został wkrótce sekretarzem królewskim. Później był na dworze cesarza Karola V. W roku 1550 dostał od Zygmunta Augusta przywilej z potwierdzeniem wszech przywilejów rodziny. Człowiek wytwornej nauki i gładkiej wymowy, ztąd zwano go Tullijuszem polskim. Mamy przykład jego zdolności w obronie księżny Beaty Ostrogskiej, od której stawał przed królem w Knyszynie r. 1553. Mowa ta jest w Górnickim. Zresztą szkoda to nieoceniona dla narodu, że zdolności tak znakomite dostały się człowiekowi charakteru brzydkiego i przewrotnego. Układny, zgrabny, miły, Czarnkowski wszystkim się podobał, ale jednocześnie nie w sobie nie miał szlachetnego i cały oddał się prywacie. Kto mu zapłacił, temu służył. Niebezpieczny człowiek potrafił usidlić, zawlec w przepaść, użyć każdego za narzędzie swoich osobistych widoków, które doskonale skrywać umiał. W świetnych czasach Zygmontowskich reprezentant to Polski, co nastawała, swawolnej i nierządnej, a bez miłości ojczyzny. Wielkie zabiegi robiły wtenczas dwory europejskie około korony polskiej, którą bezdzietny Zygmont August miał osierocić. To właśnie otwierało się pole dla takich ludzi jak Czarnkowski i brat jego Wojciech. Obadwaj tedy oddali się cesarzowi, oddali się zupełnie, bez wstydu, Sędziwój brał pensyję i wydawał przed Niemcami tajemnice stanu. A jednocześnie obadwaj grali rolę zacną przed Jagiellonkami; niby to im się poświęcając, wszystkie trzy siostry Zygmunta Augusta wciągnęli z sobą w sojusz przeciw ojczyźnie, bo nigdy nie patrzyli sprawy Rzeczypospolitej, ale sprawy swojego stronnictwa. Za życia jeszcze Zy-

gmunta Augusta pośrednik wszystkich trzech Jagiellonek. Najserdecniejszy pozornie przyjaciel tak, że powierzały się mu całkiem. Stanisław poseł w roku 1564 do ksąząt pomorskich. Następnie został starostą plockim i w r. 1567 referendarzem koronnym świeckim. Nie żenił się i ztąd po zrzeczeniu się Stanisława Mężyka, chorążego krakowskiego, został jeszcze komandorem poznańskim kawalerów maltańskich, installowany na tę komandoryję 24 Lipca 1567 r. Z sejmu piotrkowskiego, który się tegoż roku odbywał, posłem do Litwy z ks. Myszkowskim podkanclerzym kor. i z Lysakowskim kasztelanem chełmskim, zachęcać do unii; odprawili to poselstwo w Molodecznie (Górnicki). W roku 1568 jeździł od Zygmunta Augusta do księżny brunświckiej Zofii Jagiellonki. Następnie marszałek wiekopomnego sejmu lubelskiego roku 1569. Synowca swego Adama, starostę pyzdrowskiego, a syna Wojciecha, przybrał sobie wtedy za koadjutora do komandoryi poznańskiej. W roku 1570 w początkach, znowu poseł do Zofii, ażeby uspokoić różnice o jej oprawę, zachodzące pomiędzy księżną a pasierbem Julijuszem. Wrócił chory. Król znowu go posyłał do Zofii. W Czerwcu i Lipcu 1571 r. wypadła znowu sprawa księżny brunświckiej z kurfirstową brandeburską także Jagiellonką; księżna znowu używać chciała pośrednictwa Czarnkowskiego i prosiła ztąd króla, ażeby referendarza przysłał. Trafiła i do podkanclerzego ks. Kasińskiego, który jej odpisał w Warszawie 27 Lipca, że królowi samemu jest referendarz potrzebny w tej chwili, ale obiecywał go później przysłać, i rzeczywiście posłał go we Wrześniu. Niezmiernie go ztąd lubiły Jagiellonki, a najwięcej oszczędna Zofia, że gorąco w ich sprawie o posagi i summy neapolitańskie obstawał. Z królem nawet się poróżnił cokolwiek, kiedy wypełniając polecenia Zofii, ciągle się upominał za Anną. W Knyszynie jednak, kiedy zwłoki pańskie bez pogrzebu leżały, a dworzacy rozbiegli się w różne strony, własnym kosztem swoim je przybrał, szukając nowych względów Jagiellonek. Choćż stronnik cesarski, przyjmował u siebie następnie w Plocku Balagnego wysłańca francuzkiego, wstrzymał go do dni kilka i podejmował; z Plocka od niego wyjechał Charbonneau do biskupa kujawskiego. Miał wtedy wiele zmartwienia o starostwo plockie, które mu zajeżdżał Anzelm Gostomski, wojewoda rawski; sprawą tą zajmował Czarnkowski nawet sejmy (Pisze o niej Orzelski u Spasowicza I, 38). Czynny w zabiegach elekcyjnych za Niemcem, z niechęcią 20 Lutego 1574 roku przemawiał w Krakowie od stanów do króla Henryka w zastępstwie marszałka Agryppy, który nie miał wymowy; często za niego i laskę piastował. U Henryka jednak wielkie znalazł laski. Myślał już dawno poświęcić się stanowi duchownemu, ztąd wziął od króla tego biskupstwo poznańskie, ale gdy zwłóczył i namyślał się, tymczasem Walezy uciekł i nadzieje przepadły (Ambroży Grabowski, *Starożytności polskie* II, 306). Gonił podobno za królem i dopędził go w Pilźnie, ale już nie zawrócił go do Krakowa. Tak mówią jedni, lubo tutaj myłka zachodzi w nazwisku, Tęczyński króla gonił. Podwoił usiłowań za drugiej elekcyi. Jego wtedy i Wojciecha opłacała kamera szląska za Maxymilijana i Rudolfa. Z księdzem Uchańskim mocno obstawał za cesarzem. Potrafił się tak znowu narzucić prymasowi, że go przybrał sobie za koadjutora. Mógł więc zostać arcybiskupem gnieźnieńskim. Kiedy wszyscy szli do Stefana, jeden tylko referendarz się uparł, tak był wierny Niemcom. Ztąd przed królem musiał uchodzić. Stefan tak się zawziął na niego, że kiedy i ci i owi za referendarzem przemawiali, król odparł: „Albo ja królem, albo Czarnkowski arcybiskupem.” Ztąd wyrokiem sejmowym r. 1576 pozbawiony wszech urzędów, starostwo plockie wziął po nim Kryski, wojewoda mazowie-

cki, referendaryję Mikołaj Firlej, kasztelan biecki. Pisał dwa listy w Maju 1576 r. do Hozyjusza, ażeby wymógł u papieża pomoc cesarzowi, dla osiągnięcia tronu polskiego. Hozyjusz, który podówczas lękał się Batoręgo, serdecznie był za Czarnkowskim i popierał wtedy jeszcze sprawę jego biskupstwa poznańskiego: „Dziwowali się temu bardzo, odpisuje Hozyjusz, iż W. M. tej prezentacy, którąś miał od króla Henryka, używać nie raczył, wiele byś W. M. trudności był uszedł” (*Star. polsk.* Ambr. Grab. II, 307). Hozyjusz chciał jeszcze, na zasadzie prezenty danej od Henryka, wyrobić mu biskupstwo poznańskie, ale dla poparcia pewniejszego, radził postarać się o listy od nuncjusza do papieża. Hozyjusz był, widać z tego, wielkim Czarnkowskiego przyjacielem. Intrygi te działały się podówczas, kiedy Batory zesadzał go ze świeckich urzędów. Po śmierci cesarza Maksymiljana, przez brata Wojciecha trafił znowu do Stefana, ale złapany na spiskach stracił koadjutoryję gnieźnieńską i Znin, którego mu już zawczasu ks. Uchański ustąpił. Nie nawidził Czarnkowski Zamoyskiego, bo sądził, że za jego to sprawą stracił wszystko. Jednak w r. 1578 Stefan, jak Zygmunt August, potwierdził mu przywileje rodziny. Nie uspokoił się jednak Czarnkowski jeszcze później, robił zabiegi w Rzymie i zgłosił się do Hozyjusza, ale kardynał, który już poznał Batoręgo, przepędził sługę, którego przysłał, albowiem bał się nieślaski królewskiej (Grabowski, tamże, str. 200). Odtąd człowiek prywatny z Czarnkowskiego. Posel na sejm 1581 i 1585 r. Poprzysiągłszy nienawiść stronnictwu dworskemu, w r. 1585 bronił Zborowskich. Na konwokacyi 1587 r. w niebogłosy dowodził, że Zamoyskiemu potrzeba jako hetmanowi dodać pomocnika, to jest chciał go obezwładnić. Zgrzybiły i ślepy zupełnie, a nienawiścią jeszcze uwodził się szaloną; czernił wszędzie Zamoyskiego i zmarłego króla. Jeszcze i wtedy cesarczyk, pierwszy dzień elekcyi 30 Czerwca, skończył na Zamoyskim i nienawiści swojej. Ale przeznaczeniem jego było, same w tym życiu polykać upokorzenia; była to oczywiście kara Boża. Wzięty był do niewoli pod Byczyną. Umarł r. 1602. Żył lat 76. Nagrobek ma w Czarnkowie, napis jest we *Wspomnieniach Wielkopolski*, t. II, str. 107. W Czarnkowie wystawił dawniej nagrobek przodkom swoim. Dumny to był bardzo człowiek z rodu, chociaż pokrywał się skromnością. Był także starostą drahimskim na pograniczu brandeburskiem. *Jul. B.*

Ozarnkowski (Tomasz), z Czarnkowa, biskup wrocławski na Szląsku, podobno poprzednio był kasztelanem poznańskim, bo tak się podpisał w liście do księcia Przemysława w roku 1243 pisanym, siostrzeniec Tomasza pierwszego, herbu Kozłeroży, po śmierci którego nastąpił na tę katedrę. Henryk, książę wrocławski prowadząc wojnę z Przemysławem o księstwo kaliskie, nakazał złożyć znaczną summę pieniężną tak biskupowi, jako też i podwładnemu jego duchowieństwu. Gdy takiego gwałtownego jego postanowienia i rozkazu nikt nie usłuchał, książę biskupa wyzwał ze wszystkich dóbr i ztąd Tomasz jako wygnaniec musiał się tulać po różnych krajach. Na synodzie odbywającym się w Lugdunie, dopominał się Tomasz o sprawiedliwość w swej sprawie na Henryku, lecz biskup chociaż niewinny, obsypany najróżnorodniejszymi potwarzami, nie osiągnął skutku swej skargi i sprawiedliwych żalów; gwałt ten zatruł mu życie. Znalazł przecie ulgę swej boleści w osobie Jakóba Świnki, arcybiskupa gnieźnieńskiego, który wziął go i sprawę jego w swoją opiekę; na synodzie w Łęczycy odbytym, rzucił klątwę na Henryka, który zapalony zemstą, a to tembardziej, gdy się dowiedział, że biskupa Tomasza książę Raciborski Kazimierz przyjął do siebie ze wszystką czcią i uprzejmością i hojnie w swym

domu podejmował, całą zamiętę wywarł i otoczył wojskiem Raciborz. Trwoga i oblężenie trwały dni kilka, lecz świątobliwy biskup widząc smutne następstwa i będąc przekonany, że gniewem zapalonego wojownika nie pokona, a miasto gwałtownego napadu i szturmu nie wytrzyma, a bardziej jeszcze obawiając się, aby ubogich i biednych mieszkańców na widoczne klęski i nieszczęścia nie naraził, z całym duchowieństwem przybrany w biskupie stroje wyszedł za bramę miasta. Widząc to Henryk, z razu mocno się zadziwił, potem przejęty pewnym strachem i bojaźnią, upadł do nóg biskupowi i z wielką pokorą i skruczą błagał go o przebaczenie, bo sam wyznał, że w twarzy pasterskiej więcej coś widział niż postać ludzką. Biskup podniósł Henryka z ziemi i czule go uściaskał, a gdy Henryk uroczyście przyrzekł, że mu wszystkie szkody nagrodzi i dobra zabrane powróci, nastąpiła zgoda. Nagradzając Tomasza księcia Kazimierzowi gościnnie jego przyjęcie, ustanowił w zamku raciborskim kanoników i znakomitą częścią swoich dochodów ich uposażył. Po chwalebnie i cnotliwie przepędzonym życiu zasnął w Bogu 1292 r.

Jul. B.

Czarnkowski (Wojciech), z Czarnkowa, herbu Nałęcz, w 1552 roku był starostą kościańskim i dworzaninem królewskim. Na weselu Zygmunta Augusta w 1553 roku gonił w czasie zabaw z kopiją. W 1557 roku był oprócz tego sekretarzem królewskim; w 1563 r. dnia 16 Kwietnia kasztelanem szremskim po Stanisławie Splawskim (*Metr. koron.* 96 f. 101); w 1564 roku został przytém generałem wielkopolskim. Jako kasztelan międzyrzecki podpisał 1569 roku uniję Litwy z Koroną. Czarnkowski miał wielki wpływ w Wielkopolsce; w czasie bezkrólewia i następnej elekcyi po Henryku Walezyjuszu, początkowo trzymał stronę cesarza. Kiedy Stefan Batory po koronacyi swej jadąc do Warszawy przybył do Rawy, Czarnkowski z Jędrzejem Opalińskim stanawszy przed nim, wyrzekli się stronnictwa cesarskiego i przykładem swym pociągnęli Wielkopolanów do łączenia się z królem. Umarł w 1580 r. na sejmie warszawskim.

L. H.

Czarnkowski (Wojciech), z Czarnkowa, herbu Nałęcz, kasztelan rogoziński, starosta kościański, gorliwy katolik, podpisał za czasów Zygmunta Augusta z biskupami polskimi protestacyję przeciw heretykom. Miał za żonę Barbarę hrabiankę z Górki, po której cała majątność Górków przeszła w dom Czarnkowskich. Umarł 1597 r.

L. H.

Czarnkowski (Jędrzej), z Czarnkowa, herbu Nałęcz, starosta inowrocławski, w 1592 roku jeździł z Zygmuntem III i z innymi panami polskimi do Szwecyi. Miał różne krzesła w senacie, w 1595 roku kasztelanem był nakielskim, potem rogozińskim, z kąd w 1599 roku, d. 22 Sierpnia, postąpił na kasztelaniję kaliską po śmierci Jana Konarskiego (*Met. k.* 143 f. 188), wreszcie 1606 roku, d. 25 Czerwca, po Potulickim otrzymał województwo kaliskie (*M. k.* 151 f. 67). Umarł 1611 r.

L. H.

Czarnkowski (Jan), z Czarnkowa, herbu Nałęcz, w 1592 roku jeździł do Szwecyi z Zygmuntem III, w 1597 roku dnia 22 Kwietnia mianowany kasztelanem santeckim po śmierci Stanisława Rusockiego (*M. k.* 141 f. 174), wkrótce postąpił na kasztelaniję międzyrzecką, a 1600 roku na kaliską. Był przytém starostą kleckim i drohińskim. Umarł około 1619 r.

L. H.

Czarnkowski (Jędrzej), biskup poznański w XVI wieku. Syn Macieja kasztelana bydgoskiego i Opalińskiej, wojewodzianki łęczyckiej. Było sześcioro dzieci, pięciu synów i córka; z synów najlepiej wyszedł Piotr, bo został kasztelanem poznańskim i Jędrzej, bo został biskupem. Jędrzej rodzili się roku

1507. Młodym pojechał do Włoch, uczył się w Padwie i w Bononii; był tam razem z Hozyjuszem i miał za nauczyciela sławnego Łazarza Bonamico. Do ojczyzny wrócił w roku 1540 i przyjechał zaraz na dwór królewski do Wilna, bo w Litwie Zygmunt Stary mieszkał podówczas. Pokazał na dworze tym zdolności rzadkie, a codzien lepiej się wydawał. Został sekretarzem w kancelaryi koronnej, więc go używano do dyplomacyi. Pierwsze pole miał Czarnkowski do króla rzymskiego Ferdynanda, a potem w tejże samej sprawie posłował do Izabelli, królowej węgierskiej, wdowy po Zapolskim, w roku 1540. Wojska Ferdynandowe miały ją oblegać na Budzynie. Węgierskie rady co prędzej słały do króla i o śmierci Zapolskiego donosząc, prosiły o rychłą pomoc przeciwko Niemcom, inaczej głosili że się do Turka uciekną. Otóż chcąc córkę ratować przynajmniej radą dobrą, posyłać chciał do niej król na Budzyn, jedne i drugie pany koronne, ale Piotr Kmita się wymówił, biskup Wilamowski umarł, dziekan krakowski się roznieógł, aż król wybierając jednego po drugim, posłał wreszcie do Ferdynanda i do córki sekretarza Czarnkowskiego. Ferdynandowi oświadczył, że chociaż król kocha wnuka jako krew swoją, przecież mu pomagać nie będzie do królestwa węgierskiego, bo więcej od niego kocha pokój i zgodę chrześcijańską. Izabellę z synem przeciw Ferdynandowi zalecał. Do królowy niósł Czarnkowski słowa pociechy, potem radził ażeby się zachowała według umów poprzysiężonych, a na Budzynie nie zawierala, gdyż się król spodziewał około niego turnieju; ma królowa spuścić Budzyn Ferdynandowi, a do oprawy swojej na Tręczyn z synem się chronić. Też same rady król dawał Węgrom. Mało co sprawił Czarnkowski i wrócił się do króla, bo Izabella zawiele ufała pomocy sultana. Ztąd w istocie Niemcy ją oblegli na Budzynie. Posłano więc znowu do Ferdynanda i królowej Izabelli Czarnkowskiego, a ponim Andrzeja z Górki, kasztelana poznańskiego, już w roku 1541. Nic obadwaj nie wskórali. Na początku roku 1542 sejm złożył król w Piotrkowie, ale nie był na nim, tylko przez posły swoje, Maciejowskiego kasztelana lubelskiego i księdza Czarnkowskiego oznajmił stanom koronnym, „potrzeby te, dla których sejm był złożon.” W roku 1543 został Czarnkowski scholastykiem krakowskim po śmierci Jana Beliny Napińskiego. W Kwietniu 1545 roku podpisany jako świadek na przywileju króla Zygmunta danym dla mieszczan olkuskich (Hieronim Łabęcki, *Górnictwo w Polsce*, II, str. 252). W kilka miesięcy później obrany administratorem biskupstwa krakowskiego w roku 1545 po śmierci Gamrata. Na tych poselstwach które odbywał; rozwinął prawosć i wierność, zalecił się pracą. Więc wysłano go po śmierci króla starego w poselstwie do cesarza Karola V i do Rzymu, cesarzowi miał donieść o stracie jaką Polska poniosła, papieżowi wyznać hold nowego króla, to jest jechał Czarnkowski do obedyjencyją. Już wtedy i proboszcz gnieźnieński (*Dogiel*, I, 587). Było to przed samą śmiercią księdza Samuela. Król myślał o biskupstwie dla Czarnkowskiego, bo należała się dobremu słudze taka nagroda i ztąd Górnicki w myśli ogółu wyraża się o nim: „ksiądz Andrzej Czarnkowski zacny prałat w kapitule krakowskiej.” Król tedy na podróż dał listowną obietnicę Czarnkowskiemu na pięcioro biskupstw celniejszych w Polsce, któreby prędzej zawakowało. List ten wszelako na mało się przydał Czarnkowskiemu, bo nieszczęśliwy później wypadek w Krakowie zmienił dla „zacnego prałata” przychylnie z początku usposobienie stolicy apostolskiej. Ostatnie poselstwa nlemalo wprowadzie narobiły sławy Czarnkowskiemu, ale gdy los tak mu sprzyja, rozruch studencki w Krakowie był tym wypadkiem, co widoki na bliżkie biskupstwo rozatroił. Zdaje się, że

Czarnkowski bawił jeszcze w Rzymie podczas tego rozruchu, a przynajmniej był w drodze. Służba jego pobila się z żaki, którzy bawili się rozpustą; przyszło do ulicznej walki i zabójstwa. Król chciał zagodzić rzecz, ale studenci domagali się głośno kary na Czarnkowskim za winę służby. Król odesłał sprawę do biskupa Samuela; Samuel z uwagi, że Czarnkowskiego w domu nie było, uznał go niewinnym, a sługi skazał na karę. Studenci zmówili się, żeby wyjść w świat; boleli nad tém, że pralатовi nic się nie stało. Orzechowski mówił z tego powodu: „Czarnkowskiemu nierówna utarczka, bo on człowiek urodem, bogactwy, wzięciem na nienawiść wystawiony, miał przeciw sobie żaki i bogie, których nędza i wiek sprawiały politowanie.” Skończyło się na tém, że wyszli żacy z Krakowa i potem jeden po drugim wracając do ojczyzny, zarażali nas nowinkami religijnemi: najsilniejszy może popęd do zapalu dyssydenckiego poszedł od tych żaków. Ztąd oczywiście nielaski dla Czarnkowskiego w Rzymie, niewinnego sprawcy tych rozruchów. Jednakże przekonana się z czasem stolica apostolska, że tutaj Czarnkowski nic nie był winien i ztąd nie ominęło pralata biskupstwo, nawet prędzej jak się tego spodziewał. Umarł w r. 1553, Benedykt Izdubiński, biskup poznański; najwięcej zasłużony w kościele Jan Przerębski, podkanclerzy, był najbliższy tej stolicy, ale dobrowolnie ustąpił miejsca Czarnkowskiemu jako „godnemu i zasłużonemu,” mówi Gornicki. Ztąd kiedy i król i kapituła zgodnie za Czarnkowskim obstawiali Rzym zgodzić się na niego musiał. Odbywat wjazd do Poznania 9 Października 1553 z Kurnika, zanku swego i w okazałym bardzo orszaku. Ale zdrowia już wtenczas brakowało howemu biskupowi. Ciągłe bawił się łózkami. Jak mógł, dawał wszelako odpór nowinkom. Otwartą siłą nie poradził i nie chciał, więc po katolicku działał przekonaniem, nauką. Podniósł w tym celu szkołę poznańską Lubrańskiego, ściągnął do niej z akademii krakowskiej dwóch znakomych ludzi, to jest Benedykta Herbesta i Grzegorza Samborczyka. Herbesta zrobił kanonikiem poznańskim, ale wolał zapalony ten asceta poświęcić się pracy Bożej w sukience jezuickiej i złożył co rychło kanoniję. Uśmierzyło się nieco zapalu dyssydenckiego za staraniem tych dwojga uczonych: wielu z przedniejszej szlachty powróciło się na łono Kościoła, a młodzież hamowała się biorąc zdrową naukę. Miał także władzę od stolicy apostolskiej, zepsutą karność kościelną w ryzę wprawiać. Kiedy klasztor łędzki Cystersów zaraził się nowinkami, a ks. Jan Wysocki, kanonik gnieźnieński, wyznaczony był do reformy klasztoru, Zygmunt August zgłosił się do papieża Pawła IV, żeby urządzić pozwolił te stosunki Czarnkowskiemu; prosił o to samo Wysocki. Ztąd breve Pawła IV z dnia 31 Marca 1558 roku do biskupa, ażeby ludzi złe myślących przeciw kościółowi łędzkiemu śledził i karał (*Pamiętnik religijno moralny*, t. X, 523). Królówi biskup pomagał do wydania księżniczki Halszki z Ostroga za Łukasza z Górki; było to w Warszawie roku 1559. Namawiał ks. biskup, żeby księżna Beata dała swą córkę, namawiał już po królu i Bonę, ale nic wszyscy nie sprawili. Gdy się sprzykrzył upór Beaty, udano przed księżniczką, że matka zezwala i wtedy biskup poznański dał jej ślub w Warszawie, chociaż Halszka zawsze się zastaniała wolą matki. Ten fakt nie świadczy na stronę biskupa, który przez dworactwo poniewierał Sakrament. Fakt ten ma w *Dziejach* swoich Gornicki. Stanisław Górski w sławnym liście do Hozyjusza, w którym nie oszczędzając nikogo, charakteryzuje biskupów polskich swego czasu, nazywa Czarnkowskiego homicida, to jest zabójcą. Zdaje się, że ten przymiot biskupowi nadany, stosuje się do onego rozruchu krakowskiego i w takim razie ubliżać nie Czarnkowskiemu nie może. Lat 9 siedział biskup w Poznaniu.

Umarł w Czarnkowie 9 Lipca 1562 roku, na puchlinę i gorączkę hektyczną. Cierpiał ciągle na ból członków tak, że aż litość nad nim brała. Umarł zostawwszy biskupstwo w porządku. Pochowany 11 Sierpnia w katedrze poznańskiej w kaplicy Korezobogów, w której nagrobek mu położono: napis jest u Trettera. Żył lat 55.

Jul. B.

Ozarkowski (Adam Sędziwój), z Czarnkowa, herbu Nałęcz, urodzony 1555 roku, w młodości służył rycersko w wojnach z Moskwą za Stefana Batorego, od którego otrzymał w 1579 r. starostwo pyzdrowskie (*M. k.* 123 f. 66). W 1593 r. po Jędrzeju Opalińskim został generałem wielkopolskim, a w 1605 roku wojewodą łęczyckim. Był to mąż wielkiego doświadczenia i rzadkiej roztropności, skutkiem czego posiadał ogromny wpływ w Wielkopolsce; jak w radzie tak i w boju wielkie położył zasługi. W wojnach Zygmunta III z Tatarami, Turkami i Szwedami, bądź czynny miał udział, bądź posyłał oddziały wojsk, które własnym opatrywał kosztem. W 1602 roku otrzymał starostwo gnieźnieńskie (*Met. kor.* 123 f. 66); a później międzyrzeckie i wolmińskie. Sejmy wyznaczały go różnych kommissyj, jak np. 1613 roku do załatwienia pretensyj i oznaczenia szkód między ziemią wieluńską a Szląskiem; 1621 roku do ustanowienia ceny na towary i produkta i t. p. Kościół w Czarnkowie uposażył zapisem 20,000 złp. Umarł 1627 roku.

L. H.

Ozarkowski (Franciszek Kazimierz Sędziwój), z Czarnkowa, herbu Nałęcz, starosta międzyrzecki i pyzdrowski, z sejmu 1641 r. wyznaczony kommissarzem do rozgraniczenia województw wielkopolskich od Szląska i Prus elektoralskich. W chwili śmierci Władysława IV, kozacy odniosłszy pod Korsunem zwycięstwo nad wojskiem Rzeczypospolitej, mieli do niej otwartą drogę. Prymas Maciej Lubliński, zwoływał sejm konwokacyjny i razem radził w obronie kraju z senatorami, którzy w imieniu województw obiecali zebrać w miarę możliwości wojsko. Poznańskie wystawiło 2,000 żołnierza i powierzyło dowództwo Grudzińskiemu staroście rogozińskiemu, Rozdrażewskiemu staroście konińskiemu i Czarkowskiemu. Nie wiemy, czy mimo przeznaczonego dowództwa, Czarkowski udał się za wojskiem później, gdyż w tymże roku podpisał suffragia na Jana Kazimierza (1648) wraz z województwem poznańskim (*Lol. Leg.* IV f. 206). W następnym 1649 roku d. 19 Stycznia mianowany został kasztelanem poznańskim po Tuczyńskim (*M. k.* 191 f. 42). Z sejmu tegoż roku wyznaczony do kommissyi między województwami wielkopolskimi i Szląskiem (*Vol. Leg.* IV f. 295). Zmarł 1662 r.

L. H.

Ozarkowskich herb, od naszych heraldyków zwany także *Nałęczem niewiązanym* albo *pierwszym*, przedstawia na tarczy niemieckiej, w polu czerwonym manipularz (ob.), czyli naręcznik kapłański; w szczycie helmu, między dwoma jeleniami rogami, albo pióra strusie, albo niewiasta z białą zawiązką na czole, rękami trzymająca się rogów. Różne te odmiany helmu, już Paprocki uważał i takie znaleźliśmy na pieczęciach Czarkowskich z XV wieku. Ponieważ herb ten ma ściśle związek z herbem Nałęcz, przeto o jednym i drugim razem tu powiemy. Ze herb ten rzeczywiście do najdawniejszych w Polsce należy, zatem przemawia świadectwo nie tylko Długosza, który go między szczęśliwymi herbami Polski (*arma baronum*) położył, ale nadto i stare dyplomata, które panów z Czarkowa już w XII wieku wymieniają. Cała trudność jednak leży w oznaczeniu epoki, w której powstał. Jedni powiadają, że jako oznaka władzy dawnych książąt słowiańskich wszedł na tarczę pomorskich książątek, władców Czarkowa; drudzy, że przez Mieczysława przybrzcie Gniewomirowi, panu na Człopie, danym został; inni opierając się na

Bielskim mniemają, że po medyjatyzacyi księcia Czarnkowskiego, temuż został nadany przez Bolesława Krzywoustego; inni znów mówią, że go tenże Bolesław nadawał rycerzom, w odwrocie z nieszczęśliwej wyprawy węgierskiej, na pamiątkę, że im sam rany bandażował. Jest więc w czém wybrać i każda rodzina mająca Nałęcz wiązany lub nie wiązany za godło, może swego protoplastę inną obdarzać legendą, tem bardziej, jeżeli jeszcze do nich dodamy opowieść Niesieckiego o bindach albo czółkach, które dziś zupełnie kształtem Nałęczy Czarnkowskich noszą mężatki na Rusi podlaskiej, a któremi niegdyś nowochrześciców przewiązywać miano. Znajdą tu miejsce i żydowskie bindy, gdyż w XIV i XV wieku, a nawet później, protoplastci kilku znakomitych rodzin przyjąwszy chrzest, otrzymali je za godło, lub sami się nióm zaszczylic. Co do kształtu godła Czarnkowskich, tego Długosz nie opisał, tylko dał opis Nałęcza zawiązanego, mówiąc przytém, że Nałęcz znaczy to samo, co luk, pałak i że herbowni są polskiego pochodzenia. W metryce koronnej w rodowodzie Sebastyjana z Oleśnik (*Metr. k. 37 f. 198*) powiedziano, że to jest *manipulare album in campo rubeo*, to jest manipularz albo naręcznik biały. Opis ten, nie sprzeciwia się wcale opisowi Długosza, uwydatnia tylko, że tak powiem charakter godła, a mianowicie, że stanowiąca go wstęga, czyli zawiązka, nie była zawiązana, co każdy, kto widział naręcznik, czyli manipularz, od razu pojmie. Herby: Cholewa, Radwan, Brama, Mogiła, Szreniawa, Żnin, monogram Piotra Dunina, że pominiemy podejrzaną pieczęć Przybygniewa i i. wykazują, że za godła brano często pierwsze głoski wyrazów; otóż z natury rzeczy i po obejrzeniu najdawniejszych pieczęci, pokazuje się, że ów herb Czarnkowskich jest po prostu głoską **O** poziomo leżącą i późniejszemi czasy różnie przedstawianą. Przemawia za naszym twierdzeniem i to, że i w szczytce helmu różnemi czasy różne znalazły się dodatki, a nawet tarcza Czarnkowskich bywała niemiecka. Nie sami przecież Górkowie, Leszczyńscy i i. za granicą szukali zaszczytów, uprzedzili ich dobrze wprzód Czarnkowscy i Szamotulscy i zyskiwali sobie tytuły, rycerstwo, a zatem i herby, albo dodatki do nich od Niemców. Szły zatem legendy, podania, przywileje z tytułami comesów i wiele innych balaństw, które z heraldyki naszej stek najrozmaitszych baśni uczyniły (ob. *Doliwa, Grzymala*). Do takich podań policzymy też wywód Czarnkowskich od Dzierżkraj, hrabiego na Człopie, a za wierutne nadużycie, przybieranie przydomku *Dzierżkraj*, przez niektóre rodziny herbu Nałęcz. Początkiem tych podań i przydomków, były panegiryki dla dygnitarzy z rodziny Czarnkowskich pisane, któremi chciano dodać niby lustru tej prawdziwie znakomitej i zasłużonej rodzinie. Posunięto się nawet do fabrykacji przywilejów, które miały niby udowadniać pochodzenie ich od Dzierżkraj (ob. *Cod. Dipl. Rzysscz. przyw. z r. 1102*). Równie niepewnym, acz prawdopodobniejszym jest ich pochodzenie od Gniewomira, księcia czarnkowskiego, o którym mówią nie tylko nasze, ale i niemieckie i pomorskie kroniki. Mówimy prawdopodobniejsze, bo bardzo być może, że któryś z jego potomków razem z całym swym rodem przyjąwszy chrzest, przyjął i godło, które dla kształtu Nałęczem nazwano. (Ob. *Nałęcz*).

J. Bł.

Czarnobyl, ob. *Mirtowate*.

Czarnobył, przy ujściu Uszy do Prypeci, w dawnym województwie kijowskiem położone. Miejsce to otrzymać miało nazwę od Czarnej i Białej Rusi, przy których zetknięciu jest położone. Należąc do dóbr koronnych, składało żołnierską niejako osadę; rozdawano bowiem w mieście domy z gruntem zasłużonym wojakom i na ich potomstwo spadające. Około roku 1565 dzierzaw-

cą czarnobylskim był Filon Siemionowicz Kmita, mąż pełen rycerskiej sławy; następnie otrzymał Czarnobyl na własność za postradane dobra na Siewierzu. Po kądzieli przeszły te dobra w dom Sapiehów, z tych Łukasz, pierwszy dziedzic wznosił około roku 1600 kościół z klasztorem księży Dominikanów i hojnie uposażył. W nim pochowany wraz z małżonką Zofiją Kmitówną. Zamek niegdyś obronny, zamieniony na pałac, służył za rezydencję Sapiehów i ztąd pisali się hrabiami na Czarnobylu.

Czarnobyl, nazwa miejscami nadawana bylicy polnej (*Artemisia arvensis* L.), ob. *Bylica*.

Czarnocka (Scholastyka z Dowgiałłów), podstolina witebska, urodzona w roku 1766, wydała w Królewcu 1800 roku, złożony przez siebie *Zbiór modlitw i psalmów*.

Czarnocki (Stanisław) z Czarnocina, herbu Lis, młode lata spędził na dworze króla Zygmunta I; osiadłszy w rodzinnym gnieździe w Krakowskim, wybrany sędzią ziemskim, tak był sumiennym i sprawiedliwym, że od wyroków jego nigdy się do wyższych sądów nie odwoływały strony prawujące.

Czarnocki (Wojciech), Jezuita, pozostawił w druku: 1) *Kazanie w dzień ślubu księcia Jeremijaszka Michała Wiśniowieckiego z panną Gryzeldą Kotatancją Zamoystką, kanclerzanką koronną, 1629*; 2) *Malogramat, albo kazanie przy exekwacjach Anny z Szlemborku, księżnej Ostrogskiej, hrabiny na Tarnowie wojewodziny w Wołyńskiej, Kraków, 1636*; *Drzewo Gorajskie przy zbieganiu wód, albo kazanie na pogrzebie Marcina Gorajskiego miane w Pruchniku 1636 roku, Kraków, 1636*. Wysławia w nim Czarnocki Gorajskiego, który z protestanta stał się katolikiem i sposób jak się to stało, opisuje; zresztą kazanie to pełne jest anachronizmów historycznych. 4) *Gniazdo szlacheckie, to jest kazanie na pogrzebie Tomasza Kowalkowskiego, Kraków, 1646*. Z tych najważniejsze jest drugie, wiele bowiem szczegółów mieści o życiu domowym przodków naszych; ostatnie zaś nie jest także bez zalet. Język w nim, jak na owe czasy, dosyć czysty, ale rzeczy polskich mało.

Czarnocki (Adam), znany w literaturze polskiej pod przybranym nazwiskiem *Zoryjana Dołęgi-Chodakowskiego*, syn rodziców szlacheckiego stanu, lecz ubogich, urodzony na Litwie, podobno pod Hajną, w bliskości Nieświeża i Śluka w województwie mińskim dnia 4 Kwietnia 1784 roku. Pierwsze lata dzieciństwa przeżył u ojca swego Jakóba, który po wielu domach prywatnych zajmując się dozorem rolnego gospodarstwa, w roku 1792 przeniósł się do Mazowsza, a małoletniego Adama, zostawił w Mińsku u brata żony swojej, księdza Borożicza na opiece. Wkrótce z Mazowsza wróciwszy znowu do Litwy, wziął do siebie syna i po różnych dworach w województwie mińskim przebywał do roku 1795. Wspomniane lata pamiętne zaburzeniem krajowem, a w końcu upadkiem Polski, stały się bardzo nieszczęśliwe dla ojca Czarnockiego. Do tego stopnia ujrzał zniszczone szczupłe swe dorobkowe mienie, iż żadnego nie miał sposobu dać jakiegokolwiek synowi wychowania. Odwiózł go zatem do możniejszych krewnych, mieszkających w powiecie śluckim. Xawery Czarnocki, podstoli witebski, umieścił młodego Adama przy sobie w majątku swym Lecieszynie, gdzie odbył pierwiastkowe nauki, ztamtąd oddany następnie do szkół ówczesnych powiatowych śluckich. W młodym już wieku odznaczał się niepospolitą zdolnością a szczególnie olbrzymią pamięcią. Z nauk historję i geografję najwięcej lubił. Duch jego podniecany wrodzonym natchnieniem rozjaśniania prawdy w dziejach ojczystych, wozesnie okazywać począł silny opór zastarzałym, powszechnie wtedy jeszcze przyjętym zdaniom, opartym jedynie

na dawności czasu i powadze wsławionych autorów. Czytanie dawnych ksiąg i rękopismów najulubieńszem stało się dlań zatrudnieniem. Z natury żywy, porwyczy, do najwyższego niekiedy unoszący się zapędu; nieraz za śmiałe sprzeciwianie się wbrew ogólnemu sposobowi widzenia rzeczy, karcony był od starszych, niepojmujących myśli i usposobień zdolnego młodzieńca. Wówczas już Adam Czarnocki lubo bez wielkiej nauki, bez znajomości języków obcych (bo umiał tylko trochę szkolnej łaciny), bez najmniejszej nakoniec znikąd zachęty, zagrzebany w cichém wiejskiém ustroniu, z zapalem mawiał o nieodbitej konieczności baczniejszego śledzenia prawd historycznych, o wskrzeszeniu poezyi ojczystej, o zbieraniu pieśni gminnych, badaniu podań i zwyczajów ludu uświęconych dawnością. Śmiano się nieraz z młodzieńca, mianując go marzycielem i zapaleńcem, gdy ten gorliwie wypytywał starych rolników o rozmaite ich nadziadów podania, lub ciekawie przysłuchiwał się śpiewom wiesniaczek; a jednak to wszystko stało się wkrótce czynnem zatrudnieniem najuczestszych i najzasłużonych krajowi mężów. Tak to umysły wyższe przeczuwają potrzebę wieku. Wcześniej utracił matkę. Ojciec jego wszedłszy powtórnie w małżeńskie związki i ciągle przebywając w Mińsku, zszedł z tego świata (1 Lutego 1800 r.). W rok po śmierci ojca, ukończył nauki szkolne (30 Czerwca 1801); poczem dwa lata przebył u rozmaitych znajomych sobie osób i na nauce krajowego prawa przy adwokacie w Nowogródku, a następnie w Mińsku do 1807 r. pozostał. Nie obrawszy jeszcze żadnego stałego zatrudnienia, cały ten czas poświęcił gorliwemu wyuczaniu się praw krajowych, zwiedzał archiwa, przeglądał starożytne przywileje i w tym rodzaju znajomości niepospolitej nabył wprawy. Mieszkając w Mińsku, dopomagał prywatnie wielu obywatelom, mającym w sądach procesa; lecz pomimo nabytych znacznych zdolności do prawniczego zawodu, obowiązkiem publicznego adwokata zająć się nie chciał, ani też przy sądownictwach w innym jakim znajdować się urządzie, chociaż otrzymał był patent (instrument) na slucką ziemską regencyję (20 Grudnia 1805 r.). Ze zaś prócz niego zostawił jeszcze ojciec z powtórnego małżeństwa dwoje dzieci: syna i córkę, naturalnem więc prawem Adam Czarnocki, jako brat starszy, został ich opiekunem. Nie mogąc wszakże utrzymać przy sobie małoletnich, dla nader szczupłego funduszu, porucił wychowanie brata Faustyna, Józefowi Czarnockiemu, prezesowi ziemstwa sluckiego; Aniela zaś siostrę, Aloizemu Czarnockiemu pisarzowi tegoż ziemstwa. Chociaż obaj ci krewni szczerze zajmowali się opieką tych sierot, Adam niezapomniał jednak o przyrodniem rodzeństwie swoim, i w miarę możności, lubo tego niepotrzebowały, dostarczał z własnej pracy zarobionych pieniędzy, dla dogodnego główniejszych potrzeb opatrzenia. Następnie przejrawszy pozostałe po ojcu papiery, drogą procesu odzyskał prawnie, niegdyś do niego należący dom w Mińsku z dwoma przyległemi placami, co nie mało przyczyniło się do polepszenia bytu nieletnich. W roku 1807 dnia 2 Marca, przyjął prywatny obowiązek zastępcy pełnomocnika Józefa Niesiołowskiego, wojewody nowogrodzkiego, w gubernii podówczas grodzieńskiej powiecie nowogrodzkim; gdy zaś w kilka miesięcy pełnomocnik umarł, sam jeden zajął się sterem zarządu dosyć obszernych i zawikłanych interesów hrabiego. Stałe zaś mieszkanie obrał w majątku Woronczy niedaleko Nowogródka. Charakter przystępny, prawy, życie nienaganne, pracowitość w najwyższym stopniu, bezstronna nakoniec sprawiedliwość i szybkie obejmowanie ogółu najbardziej zawikłanych interesów, zjednały Adamowi szacunek i przychyłność tak samego wojewody, jako też jego wierzycieli i oficyjalistów miejscowych. Między innymi ściślej się wtedy zaprzyjaźnił z jednym z krewnych hrabiego. Ten,

młody, pelen życia i siły, skrycie się przemknął za granicę i wszedł do wojska, tworzącego się wówczas w wielkiem księstwie warszawskiem, a chcąc się połączyć z Czarnockim, wnet tajemnie wezwał go listem do siebie. Adam Czarnocki natychmiast odpiisał z oświadczeniem, iż radby co najprędzej opuścić Litwę. W owym czasie tajemne wymykanie się z kraju surowo było zakazane przez zwierzchność. Ztąd list ten ściągnął na Czarnockiego odpowiedzialność. W nocy dnia 25 Marca 1808 r. aresztowany w Woronczy, pod strażą zawieziony został do Grodna; ztamtąd zaś po wybadaniu przewieziono go do Petersburga, gdzie przebył od dnia 30 Kwietnia do 31 Grudnia, w którym przeprowadzony do Nowogrodu. Czarnocki skazany został do służby wojskowej, w drugiej dywizyi generała Glazepa, stojącej w Omsku, mieście gubernii tobołskiej, o 3,550 wiorst od Petersburga, nad rzeką Irtyszem, przy granicy kirgiskaj-sackiej. Przybywszy na miejsce swego przeznaczenia, wkrótce umiał pozyskać sobie przychylność dowódcy, przez co znaczną w przykrym swym stanie znalazł ulgę. W Omsku przeżył lat cztery, tę zyskawszy korzyść, iż dobrze się nauczył po rossyjsku. Przy końcu roku 1810, dywizya Glazepa otrzymała rozkaz zbliżenia się ku Litwie, i pułk w którym się znajdował Adam Czarnocki rozpoczął marsz dnia 12 Września, a następnego roku dnia 23 Czerwca, starął w Bobrujsku. Ztamtąd, wystąpiwszy wkrótce na pole bitwy, pojmany przez wojska francuzkie, w dywizyi generała Dąbrowskiego, w piątym pułku piechoty umieszczony został w stopniu adjutanta podoficera. Od marszałka Davout'a wysłany był nad Niemen i ze swego posłannictwa zdawał rapporta dnia 4 i 19 Maja 1812 roku, z których naczelny wódz miał być kontent jak sam utrzymuje Czarnocki. Uwolnienie zaś ze służby dnia 30 Maja na własną prośbę otrzymał. Był więc z wojskiem francuzkiem w Rosyji i razem wystąpił za granicę w pamiętnym odwrocie tegoż roku. Po upadku potęgi Napoleona, przebywał czas niejaki w Galicyi, gdzie wprzód przyczwał się był Chrzanowskim, a następnie przybrał nazwanie Zoryjana Dołęgi-Chodakowskiego. Choć później manifest cesarza Alexandra I, pokrył wszystko przebaczeniem i niepamięcią, on jednak przybranego nazwiska swego, niewiadomo dla jakich przyczyn nie zmienił. W Galicyi żadnego stałego nie mając zatrudnienia, oddał się ulubionej skłonności szperania dawnej słowiańszczyzny i wydobywania z podań ludu czystszych pojęć historycznych. Nawykły do niewygód, lubiący podróże, umyślił obejrzeć cały ród słowiański i z niego wywieść pasmo nowych uwag, tyle potrzebnych dla objaśnienia pierwotnych dziejów Północy. Nieraz sam jeden z kijem w rękę, z torbą żywności na plecach, przechodził wioski i miasteczka, rozmawiał ze starcami, spisywał piosnki gminne, rozkopywał starożytne mogiły, które trafnie *żalnikami* od wraza *żał* nazywał; przepatrywał stare dokumenta i rękopisma, słowem, wszelkich używał sposobów, żeby odkryć zamierzchle wiekami ślady dawnych dziejów północnych. Wśród tych naukowych wędrówek, zwiedził Puławy i dał się poznać bliżej opiekunom nauk, księżętom Czartoryskim, którzy wnet ocenili zdolności jego i chęci. Za ich pomocą obejrział resztę Galicyi i kilka poblizszych województw polskich, następnie zaś udał się na Wołyń do Krzemieńca. Czartoryscy widząc niepospolitą żądzę Czarnockiego, poświęcenia się naukom historycznym, najczynniej i najgorliwiej wszelkiej mu udzielali pomocy i naostatek polecili go względem i opiece prawdziwego nauk wielbiciela, opiekuna i znawcy księcia kanclerza Rumiancowa. Pojechał więc Czarnocki do Petersburga 1819 r. Tam mile od nowego protektora przyjęty, zapoznał się wprzódce z celniejszymi uczonymi rossyjskimi, jako to: z historyjografem Karamzinem, ad-

mirałem Szyszkowem, Uwarowem, Magnickim kuratorem uniwersytetu kazańskiego, professorem prawa Kukulnikiem i wielu innymi, oraz z uczonym rodakiem metropolitą katolickim Stanisławem Siostrzeńcewiczem. Jeszcze na rok przed tem Czarnecki ułożył obszerny *Plan podróży po Rossyi*, później zaś i po innych słowiańskich ziemiach, w celu zbadania dziejów tych stron, według pomników miejscowych. Plan ów oddany Karamzinowi do przejrzania, zupełnie był przez niego przyjęty i zatwierdzony, który wydrukowano r. 1820 w dzienniku rossyjskim *Syn ojczyzny*. Czarnecki zamierzał przejechać całą Rossyję, we czterech kierunkach, z północy na południe, a potem ze wschodu na zachód od gór Uralskich do ujścia Dunaju. Podczas wędrowki chciał: 1) porównać wszędzie nasypy horodyszcz i oznaczyć je na planie; rozpoznaniem gdzie się kończą takowe, mniemał, iż przyjdzie do poznania dokładnego granic dawnej Rusi; 2) osobiście zwiedzić i obejrzyć wszystkie te miejsca, z których wyniknęły miejscowe nazwania Słowian; 3) ściśle rozpoznać głównejsze miejscowe narzecza i dostrzedz różnicę domowego bytu wspomnianych plemion, co do odzieży, budowy domów, rolniczych narzędzi; 4) poznać nazwania miejscowe, dawane gwiazdom, rozmaitym utworom przyrodzenia, płazom, owadom, grzybom i ziemiom; 5) badawczo zastanowić się i poznać obrzędy ludowe, ich wesela, zabawy, pieśni, przesady i wszelkie zabytki starożytności; naostatek 6) wszystko przepatrzeć, cokolwiek dla odkrycia starożytności posłużyć może, dawne monety, naczynia, metalowe poażki, oraz inne rzeczy, nierazdko wykopywane w ziemi i mogiłach, piśmienne i inne wszelkiego rodzaju pomniki. Pomysł Czarneckiego za wpływem Rumiancowa, przedstawiony został przez ówczesnego ministra religii i oświecenia, księcia A. P. Golicyna cesarzowi Alexandrowi I, który, podany przez Czarneckiego projekt podróży po krajach słowiańskich zatwierdził, kazał go samego umieścić w rzędzie urzędników ministryjum oświecenia, obdarzył pensyją 3,000 rs. wynoszącą rocznie, poruczył badanie po całej Rossyi starożytnej słowiańszczyzny; w celu zaś podania dla dostateczniejszych w ogromnej pracy ułatwień, wydał rozkazy wszystkim gubernatorom państwa i innym wyższym urzędnikom, żeby na każde wezwanie wszelkiej mu dostarczały pomocy. Na tém więc samém miejscu, gdzie przed dziesięciu laty Adam Czarnecki był w więzieniu, dziwném zrządzeniem losu, powszechny go szacunek otoczył, a świetne hafty ministryjum oświecenia sprawiły to, iż odtąd stały dlań otworem cesarskie i najmożniejszych panów rossyjskich podwoje. Wnet go opatrzone zalecającami pismami, z podpisem hr. W. P. Koczubeja, zarządzającego ministryjum spraw wewnętrznych. Wędrowka miała trwać lat cztery. Roku 1820 dnia 17 Sierpnia Czarnecki wyjechał z Petersburga, obejrzał miejsca koło Ladogi, Nowogrodu, Tweru i nareszcie przybył do Moskwy w 1821 r. Tu korzystając z dozwolenia kancelaryi granicznej, przejrzał plany 21 gubernij, porównał je z mapami ziem słowiańskich, zachodnich i południowych, ułożył powszechną mapę *Słowiańskiego gródstwa i Słownik porównawczy*, w którym się znajdowało 7,000 przeszło uroczysk, umieszczonych według rozmiaru przy *gródkach*. Tak chlubne zaszczyty i silnie udzielona opieka, bardziej zapewne musiały zwiększyć zapał i chęć do pracy Adama. Jakoż przejrawszy starannie archiwa, biblijoteki i gablneety w stolicy państwa, puścił się niezwłocznie w podróż naukową po Rossyi, zaczawszy od południowych prowincyj. Wszędzie zbierał podania ludu, zasięgał najdrobniejszych miejscowych, względem starożytności szczegółów, odkrywał nieprzeliczone prawie horodyszczca, czyli dawne siedziby plemion słowiańskich. W pałacach, w domach obywatelskich, w karczmach, w chatkach włościańczych, na opuszczonych polach,

w ogromnych nieprzejranych okiem puszczech, słowem wszędzie go było pełno. Prowadził obszerne z uczonymi korespondencje; tak up. przez kilku Polaków ówczesnie mieszkających w Edyburgu, zasięgał wiadomości do swego przedmiotu z nad brzegów Indu i Gangesu. Niewielu jednak przejmowało się żywem współluciem dla prac i zamiarów Czarnockiego; sam utrzymuje, że go nie utrudzano miejscowemi uwagami, zwłaszcza ze strony uczonych ludzi. Na domiar też, ważną pracę przejrzenia skutków jego podróży poruczono K. T. Kałajdowiczowi, który wierzył ślepo w dawnych ruskich latopisców, a nie podzielał bynajmniej mniemań Czarnockiego, dla tego i sąd o trudach niepospolitego wędrownika wydał wcale nieprzychylny. Z tego powodu odmówiono Czarnockiemu udzielania ze skarbu pieniędzy na dalszą podróż, i ważny jego pomysł odrzucono, jako ziścić się niemogące nigdy marzenie. Czarnocki zaczął pisać odpowiedź Kałajdowiczowi, lecz jej zupełnie nie dokończył. Tak do roku 1820 nieznużenie pracował Adam Czarnocki, przejrzał wiele gubernij południowych i zamyslał o objechaniu lonych. Roku 1822 zabrał znajomość z M. A. Polewojem; ten pojawiwszy go i przejęty najszczerzszym dla myśli jego spółudziałem, dopomagał ile mógł pieniądźmi. Nareszcie potrzeba zmusiła Czarnockiego do przyjęcia obowiązku zarządcy dóbr u jednego z rodaków, obywatela gubernii twerskiej, gdy nagle tamże we wsi Sielo-Petrowskoje dnia 17 Listopada 1825 roku, śmierć czynne i pracowite zatrudnienia jego przerwała, przed którą na dni kilkanaście te jeszcze skreślił słowa: „Wraca bocian w kraje przodków swoich! Porzuca jaskółka nasze okolice, i gil pieśń wznosi na bezlistném drzewie! Ach kiedyż ja porzucę to życie, co mi już przykre jest, co mię udręcza? Kiedyż powrócę w żalnik, tę krajinę, w której znajdę się jak pod własną strzechą.” Kiedy indziej Czarnocki tak się na piśmie wyraził: „Jest szczęście na ziemi! tulać się pomiędzy ludem, żyć całą siłą poetycznego życia wieśniaków! Jakżem szczęśliwy w mojej siermiędze, z moją nędzną strawą, gdy mi opowiadają wspomnienia swoje, życzenia swoje! Między ludem cnota mieszka, między ludem poezja mieszka. Pokażcie mi choć jednego rolnika — chłopca, coby z własnego popędu zle zrobił? Złe ma serce ten kto ludu nie kocha całą braterską miłością!” Po dziesięciu zaś latach ciąglej tułaczki, a na parę lat przed skonem, jeszcze nie tracił bynajmniej świętych nadziei i rojeń przyszłych badacza, mówiąc o sobie w r. 1822: „Z zapasem mojej wiadomości geograficznej i przeszłej włóczęgi, a teraz już z cyrklem w rękę, nie zgubię się w tym ogromnym przestworze i zarumieniu wszystkich swoich i niesłowiańskich mędrców, którzy lekko sądzili o naszych przodkach i o mnie, przedsiębiorącym wkrziesić ich pamięć!” Otóż z takich wylań duszy najlepiej poznać można człowieka i pisarza. Dla tego wysokiej ceny jest rękopiśmienny pamiętnik Czarnockiego, pod tytułem: *Bez chęci podróż moja* i t. d. o którym dał szczegółową wiadomość H. Skimborowicz (*Teka wileńska*, Nr. 6, str. 463). Był on członkiem towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk, uniwersytetu wileńskiego i moskiewskiego, historii i starożytności rosyjskich. Zostało po Czarnockim wiele rękopismów, z których dotychczas mało wszakże wydrukowano wyjątków, z ogłoszonych zaś są następujące: 1) *Badania we względzie dziejów rosyjskich*, wydrukowane w *Góncu Europy* (Wiestnik Ewropy) roku 1819. Autor w tym artykule wykazał omyłki Karamzina. 2) *Projekt naukowej podróży po Rossyi*, w *Synu Ojczyzny* (Syn Ocieczestwa), 1820 roku Nr. 33—40. 3) *Wyjątki z podróży notat*, w *Dzienniku ministeryjum narodowego oświecenia*, 1839 r., oraz w *Zborniku historycznym*, w tomie III i w całym tomie VII, pod tytułem: *Doniesienie o pierwszych skutkach podróży*

w *Rossyi*, Zoryjana Dołęgi-Chodakowskiego, z Moskwy, dnia 13 Lipca 1822 str. 378. Sprawozdanie to kończy się nomenklaturą geograficzną, pod nazwą: *Słownika porównawczego* i dwoma niewielkimi artykułami: *O zgasłych wulkanach i O żalnikach*. 4) *Rozprawa o dawnych drogach wodnej komunikacji w Rossyi*, w *Zborniku historycznym*, tomie I. 5) *Rozbiór listów Kałajdowicza o badaniach archeologicznych w gubernii rzańskiej*, umieszczony w tymże tomie *Zbornika dziejowego*, pod nazwą: *Systemat historyczny*. 6) *Słownik właściwych nazwisk horodyszcz i wiossek*, w języku polskim, tomów 4 (w manuskrypcie). 7) *Zeszyt pieśni Małorossyjskich*. 8) *Uwagi geograficzne i mitologiczne*. 9) *Mappy szczegółowe z uwagami*. Te wszystkie rękopisma znajdują się u profesora Pogodina. 10) *Herbarz z wielu dodatkami i badaniami*, posiada Maxymowicz. Powinny jeszcze znajdować się u kogokolwiek bądź: 11) *Zeszyt mitologii słowiańskiej* i 12) *Mappa plemion słowiańskich*, ze spisem wydanym po polsku. 13) *O Słowiańszczyźnie przedchrześcijańskiej*, rozprawa także po polsku, wydrukowana r. 1835 w Krakowie, razem z rozbiorem tej pracy przez Surowieckiego. 14) *Roztrząsania w Pamiętniku lwowskim i w Ćwiczeniach naukowych*. 15) *List do Łukasza Gołębiowskiego w Pamiętniku warszawskim*, i 16) *Listy do Bandnaeum w Pamiętniku naukowym krakowskim*, oraz do innych osób w *Athenaeum* wydania J. I. Kraszewskiego. Oprócz tego Czarnecki wydrukował jeszcze w *Archiwum północném: Gulay-Gorod*, część V, str. 369; artykuł: *Próby wykładu znaczenia wyrazu Kniaź*, 1824 r. w Nr. 11 i udzielił przywilejów wiel. ks. lit. Witolda, część IX, str. 14. Wiadomości o skutkach podróży Czarneckiego po Rossyi, między innymi umieszczone były w *Archiwum północném*, r. 1822, Nr. 10 i 11. Wreszcie zostawił przekład z języka rossyjskiego na polski powieści Karamzina *Marfa Posadnica* (w rękopiśmie). Życie jego było nieprzerwanem pasmem wędrówek i niestannej pracy. Porównywał stare podania, rysował mappy i plany; celniejsze rezultaty swych badań przysyłał w obszernych raportach ministrowi, lub drukował w kształcie rozpraw, najczęściej po rossyjsku. Papiery pozostałe po nim, złożone nasamprzód były w Moskwie u Mikołaja Polejowa; potem wzięte od tego uczonego przez zwierzchność i oddane profesorowi Pogodinowi, a między temi liczne korespondencyje listowe, dowodzące przestrzonych jego stosunków z ówczasowymi uczonymi, jak to np. prócz wielu innych, z archimandrytą Eugenim w Pskowie, Karamzinem, Iachem-Szyrmą, Łukaszem Gołębiowskim, Tadeuszem Czackim, ks. Czartoryskim i t. p. W ogólności uważając, znajome Adama Czarneckiego prace, przedstawiają tylko ogromny zbiór skrzętnie nagromadzonych, mniej więcej obrobionych materiałów; lecz gdyby miał odpowiednich gorliwości swojej pomocników, dokazałby zapewne więcej. Plan jego był za wielki dla działań jednego człowieka. Ztąd zostały tylko po nim pierwsze główniejsze wielkich pomysłów zarysy, oczekujące zdolnych następców, którzyby owoc pracy i usiłowań zacnego męża, godnie rozwinięć, uporządkować i dopełnić potrafili. Ale jak Mickiewicz, potęgą swego geniuszu poruszył do głębi uczucia serca i wywiódł zastęp prawdziwie twórczych poetów, tak Czarnecki w młodym pokoleniu zaszczepił chęci i odwagę prowadzenia mozolnych studyjów nad zbadaniem charakteru ludu polskiego. Dwukrotnie był żonaty. Pierwszą żonę miał z domu Flemingów, Konstancyję (daleką krewną księżną Izabelli Czartoryskiej), którą był pojął w Puławach, utracił w Twerze; druga z którą nie był szczęśliwy, Rossyjanka, została po nim wdową. Był Adam Czarnecki wzrostu średniego, twarzy okrągławej, szerokiej, nie pięknej, mocno ospowatej; włosy czarne, skłnące jakby wodą zlane, za-

wsze spłaszczone, gęsto okrywały mu głowę; oczy szarawe, małe, pełne wyrazu, ale od ciągłych ślęczeń nad starymi rękopismami, często przy powiekach nabrzmiałe i zaczerwienione. Postaci był średniej, ani zbyt szczupłej ani też zbyt otyłej. Kieleskiński wyrył na miedzi jego i żony wizerunek konturowy z listu, w którym sam autor naszkicował siebie i małżonkę, pisząc do s. p. Gwalberta Pawlikowskiego. O Chodakowskim (Czarnockim) pisano: we *Wspomnieniach* Eustachego Marylskiego; w *Kuryerze polskim*, Nr. 259 z r. 1830; w *Pamiętniku umiejętności*, tom IV, z r. 1830; w *Przeglądzie naukowym*, wydawanym w Warszawie, 1843 roku, tom III; w *Dzienniku warszawskim*, 1855 roku, Nr. 101; w *Gazecie codziennej*, w listach z Cudnówki, 1855 roku przez T. Z. (ostatnie głoski imienia i nazwiska); oraz w *Krótkim rysie piśm. pols.* Lesława Łukaszewicza. Życiorys zaś niniejszy podług najświeższych i najdokładniejszych bliograficznych wiadomości, w *Tece wileńskiej*, z r. 1857, Nr. 2, str. 277 przez Dominika C. Chodźkę; tamże z r. 1858, Nr. 6, str. 24 Hip. Skimborowicza i w *Dzienniku literackim lwowskim* z r. 1859, Nr 793 przez Joachima Lelewela zamieszczonych, — ułożył, C. B.

Czarnogłów, ob. *Laniczyst* (*Seseli* Lin.).

Czarnogórze albo **Czarnogóra**, w języku krajowym (serbskim) *Cerna Gora*, po turecku *Kara-Dag*, w innych językach *Montenegro* lub *Montenero*, niepodległy kraik, położony wśród pasma gór, zwanego Czarne góry (ob.) w szerokości geograficznej z Rzymem, w długości z b. rzecząpospolitą krakowską. Graniczy na zachód z Dalmacją, a raczej z austrijacką prowincją Bocca di Cattaro, znaną także pod nazwiskiem austriackiej Albanii, na wschód z Bośnią, na północ z Hercegowiną, na południe z Albaniją. Rozległość dokładnie nie wiadoma, liczą zwykle 85 do 90 mil □ geograficznych; almanach zaś czarnogórski *Gerlica* (z r. 1835), podaje około 200 mil □ (zapewne włoskich); obecnie po ostatniem rozgraniczeniu od Turcyi, obszerność tego kraiku została powiększoną. Powierzchnię Czarnogórza stanowią naprzemian doliny i góry, które zaczynają się od samego brzegu morskiego w południowym krańcu Dalmacyi, bezpłodne, dzikie, nieprzebyte, kręte. Środkowym i najwyższym punktem tych gór jest *Kom*, wysoki na 10,000 stóp nad poziom morza; góra *Durmitor* 8,500 stóp, *Jaworje* 6,000 a *Louczzen* w nahii katuńskiej, na której wierzchu znajduje się jezioro, już nad morzem, dochodzi jeszcze 5,000 stóp. Poszarpane wierzchołki gór tutejszych, tworząc liczne ostre krawędzie i głębokie przepaście, przechowują w nich śnieg przez całe lato. Mnóstwo tu pieczar, w których różne strumienie giną, aby znowu z innej wypłynąć. Nie wszędzie jednak jest dostatek wody. W części południowej Czarnogórza, zwłaszcza w okręgu katuńskim, rzadko gdzie syczy się jaki strumyk. Roślinność słaba; wszędzie gdzie spojrzysz nagie skały, zaledwie gdzieniegdzie pokryte trochą zielska, mchu, lub krzaczkiem ciernia. Część północna ma większą roślinność, więcej drzew, ale wody także nie w każdym miejscu dostatek. Znaczniejsze rzeczki są: *Moracza*, *Cernojewicza*, *Rjeka*, *Cerna* (*Cernica*) i *Zeta*, która płynąc z północy na południe, dzieli kraj na dwie prawie równe połowy: zachodnią czyli właściwe Czarnogórze i wschodnią za rzeką Zetą, tak zwaną *Berde*, która się później przyłączyła do Czarnogórza. Liczne tutejsze przepaście pieczary, których dno niekiedy stanowi jezioro, w czasie deszczowej burzy, gdy wezbrane potoki z gwałtowną siłą pędzą w głąb tych jaskiń, roznoszą po całym Czarnogórzu huk podziemny, ustający dopiero po burzy. Ludność obu płci obliczają na 125,000, z której około 20,000, a jak inni rachują 25,000 stanąć może do boju, składa się z samych Słowian, plemienia serbskie-

go; język ten sam co w Dalmacji, Bośni, Hercegowinie i w części Albanii. Klimat ostry; mimo to rodzi się tu zboże, ale w niewystarczającej ilości, owoce i wino w niektórych dolinach. Innemi płodami są: konopie, tytuń, ryby, cybula i czosnek w wielkiej obfitości; muly, owce, kozy i dziczyzna. Utrzymują niektórzy, że tu są kopalnie srebra, co zdają się potwierdzać zasypane szyby górnicze. Pod Bolewiczami jest kopalnia żelaza, dająca w 100 funtach rudy, 30 do 40% metalu. Pod względem administracyjnym, Czarnogórze dzieli się na ośm okręgów, czyli jak je jeszcze dotąd po turecku nazywają *nahije*. W części zachodniej cztery, t. j. Katuńska ($\frac{1}{3}$ część całego kraju), Cernicka, Rjecka i Ljeszańska i tyleż we wschodniej, które zowią się: Bielopawlicza, Moracza, Kucza i Pipera. Nabijami zarządzają *serdarowie*, wybierani przez *kniaziów* czyli naczelników gmin. Rząd jest monarchiczno-republikański. Sprawy krajowe rozstrzyga większość zgromadzonego narodu. Na czele rządu stoi książę z senatem, który się składa z dwunastu senatorów. Stolicą jest Cetynija, położona w środku prawie kraju, w największej dolinie, w nahii katuńskiej, na wschód góry Szanik; tu rezyduje panujący książę. Całe zabudowanie tego miasteczka, jeżeli tak można nazwać Cetynię, stanowią: pałacyk książęcy o jednym pięttrze, z 30 oknami, zbudowany w podłużny czworobok, obwiedziony murem, z czterema na rogach strzelniczymi wieżyczkami i uzbrojony kilkoma armatami, zdobytymi na Turkach; na lewo u stóp wzgórze cerkiew z monasterem, w którym mieszka władyka (biskup), obwiedzione nieregularnym murem; dalej jedyna szkoła na cały kraj, drukarnia, gospoda dla podróżnych, oraz kilkanaście domków dla senatorów i innych kilka. Do osobliwości Cetynii należy wieża, zbudowana na skale w pobliżu monasteru, na której wystawiają się głowy Turków, zabitych przez Czarnogórców. W klasztornej cerkiewce Cetynii, spoczywają zwłoki Władyki Piotra I, czczonego przez lud za świętego. Wspomniany monaster wybudował Iwan Cerny, po zburzeniu w r. 1478 twierdzy Zabljaka. Do rzędu innych znaczniejszych wsi, bo tu niema właściwie miast, a tylko większe lub mniejsze wsie i pojedyncze osady, należą: 1) Rjeka, nad rzeczką Cernowiczą, w nahii rjeckiej, najważniejsze targowisko; w pobliżu rozwaliny twierdzy Obod, wedle podania wystawionej przez Stratimira Cernojewicza. 2) Naždrebanik, nad Zetą, w nahii bielopawlickiej; rozwaliny klasztoru i mogiła *Widowa Kamnia* zwana, usypana na pamiątkę czarnogórskiego bohatera Wida, rozsiekanego tu przez Turków. 3) Niegusza, gniazdo rodu Nieguszów lub Niegoszów, z którego pochodzi książę czarnogórski, leży w dolinie ciągnącej się od zachodu na wschód, między górami Kerstac i Szanik; oraz pomniejsze wioski: Werba, Dugldó (Długi dół), Wellkraj, Rojczewicza, Kopito, Dobersko Selo, Strugara i inne, których razem do ostatniego uregulowania granic od Turcyi, było 240; dalej Ostrog, nad granicą hercegowińską, klasztor na skale bardzo wysokiej, za którą jeszcze wyżej wznosi się góra Ostrońska Glawica, ze strażnicą na Grachowe Pole w Hercegowinie; Dukljan, w nahii piperskiej, gdzie się schodzi Zeta z Moraczą; wspaniałe ruiny prowincjonalnej niegdyś stolicy Dukli, przez cesarza Dyjoklecjana czyli Duklesa wystawionej. Nad Moraczą zaś w nahii moraczkiej, godny wzmianki monaster moraczki, wspaniała budowa z grobem króla serbskiego Szczepana Urosza. Z osobliwości krajowych, wymienić jeszcze wypada wodospad podziemny na granicy północnej pod górą Planinica, gdzie rzeka Zeta ginie i znów na południowej stronie z wielkim łoskotem wypływa. W tej części Czarnogóra godnym jest także uwagi olbrzymi mur z niepamiętnych czasów, zwany *Zyd Wuka Mahnitoga* (mur straconego Wilka „imię”), wystawiony z ogrom-

nych głazów i ciągnący się przez góry i doliny, na trzy do czterech dni drogi; w nahii zaś Ijeszańskiej, niezgłębiona znajduje się rozpadlina, łoskot rzuconego do niej kamienia slychać przez całą minutę, a potem dopiero glinie gdzieś w odaleniu. Oprócz zwyczajnych drożyn, jest tu tylko jeden gościniec i to dla konnej jazdy zaledwie dogodny, zbudowany przez księcia Piotra II, Petrowicza Niegosza. Gościniec ten przerzynając Czarnogórze wszcz od Kotory (Cattaro), przez Cetynię i Rjekę do jeziora Skadarskiego, leżącego na granicy Albanii, ułatwia wywóz na handel do Kotory trochy drzewa, węgla, sera owczego, wędzonej baraniny i ryb, które w jeziorze Skadarskiem i wpadających doń rzekach, bardzo obficie się poławiają i w lepszym bycie niż w innych okolicach, utrzymują miejscowych mieszkańców. Do ryb więcej poszukiwanych należy ukłjewa, rodzaj karpia (*cyprinus alburnus*), który na targu kotorskim przybiera nazwisko *skorańca*.—*Dzieje*. O tej części niegdyś carstwa serbskiego aż do XV wieku nie wiele wiadomo. Według podaia, jakaś część dzisiejszego Czarnogórza, pozostawała pod zwierzchnictwem królów serbskich i rządzoną była od r. 1367 przez książąt z rodu Balszyców (Balszowców), pochodzących po kądzieli z krwi królów serbskich. Balsza, zwany Zetjanin, po wyginięciu dynastyi Niemanowców, gdy Wukaszyn otrzymał tron serbski, zrobił się zwierzchnikiem krainy nad Zetą, od Skadry do Kotoru. Gdy po śmierci Wukaszyna, obrano królem serbskim Łazarza Grębljanowicza (1371), Balsza I nie chciał go uznać. Następcami Balszy byli jego synowie: Straszmyr, Jerzy i Balsza II. Ten powiększył ojcowskie dzierżawy, zakupiwszy część Albanii z miastem Draczem (Durazzo) i odtąd pisał się *z Bożej łaski wojewoda Draczeski*. W wojnie z Turkami utracił część kraju i zginął w bitwie 1385 r. Po nim rządził synowiec jego (syn Straszmyra) Jerzy II, który pisał się *Samo-władcą całej Zety i całego Pomorza* i przeniósł stolicę ze Skadru do Ucina, bliżej granic tureckich. Mimo przymierza z Wenecyanami, ciągle był narażany na skutki ich intryg, jakimi podburzali jego poddanych; następstwem czego było, że Dracz i inne poddały się rzeczypospolitej weneckiej, a sam oddać musiał Skader za roczną opłatą 1,000 dukatów. Za Balsza III toczono z kupiecką rzeczpospolitą wojny, z różnem szczęściem. W r. 1421 Balsz zginął w bitwie z Wenecyanami i na nim wygasł ród Balszyców. Z tém wszystkiem w właściwej Czarnogórze dzisiejszej, w niedostępnych jej górach serbscy pastarze spokojnie pasali swój dobytek do roku 1389, w którym po nieszczęśliwej bitwie z Turkami na Kosowém Polu, w skutek której upadło królestwo serbskie, schroniła się tu pewna liczba niedobitków i pod swym wodzem Janem Cernojewiczem, założyli strażnicę serbskiej niepodległości, nazwawszy ją od wodza *Cerna Gora*, a siebie zwać ztąd zaczęli Cernogorcami. Roku 1450 Czarnogórcy odnieśli pierwsze zwycięztwo nad Mahometem II, a 1478 r. pomagali Wenecyanom przeciwko Turkom. Potęga jednak turecka zwolna podbiła Bośnię i Hercegowinę, a Czarnogórze wkrótce znalazło się coraz więcej otoczonym przez wroga. Do tego syn Cernojewicza poturczył się był i został dziedzicznym paszą skadarskim. Czarnogórcy ulegli Turkom, musieli płacić sultanowi haracz *na pantofle*. Ostatni z rodu Cernojewiczów. Jerzy, na początku XVI wieku, przy schyłku lat swoich ulegając ciągłym prósbom żony, Maryi, z rodziny szlacheckiej weneckiej Mocenigo (zwłoszonych Moczenigowiczów), wyndował się do Wenecyi, zdawszy rządy władcyce (biskupowi), któremu przy śmierci (1516 r.) w zupełności je odstąpił. Takim sposobem władza świecka zlała się z duchowną w jednej osobie. W r. 1604 Czarnogórcy odnieśli zwycięztwo nad paszą skadarskim do tyła, że utrzymywać mogli wojska 8,027 ludzi i zale-

zeń mieli tylko bezpośrednio od samego sultana, który ich naczelnika pod tytułem spahy i zwierzchniego księcia jako władkę uznał. W r. 1700 jednej nocy Czarnogórcy wyrzucili wszystkich mahometanów, którzy tu przebywali, aby ich utrzymywać na wodzy; w ten sposób oswoiła się najprzód nahija katuńska. Od tej chwili zaczęła się ciągła wojna, napady z obu stron. W roku 1735 umarł władca Daniel, uważany przez Czarnogórców za wskrzesiciela dawnej niepodległości. Rząd patryjarchalny rozwinął się w tym czasie; ile było rodów, tyłu naczelników czyli starszych, a między nimi pierwsze miejsce trzymali Nieguszowie. Od roku 1767 rządził krajem przez lat cztery niejaki Szczepan Mały. W r. 1777 po bitwie pod Krasą, Czarnogórze po raz pierwszy uznaniem zostało przez dwór petersburski i wiedeński, pod pewnym względem niezawisłym od Turcyi, wprawdzie nie przez akt dyplomatyczny, ale tylko przez milczące uznanie dokonanego faktu. Czarnogórze zaczęło się organizować w samoistną polityczną społeczność, pod rządem republikańsko-teokratycznym, na czele którego stanął w r. 1787 Piotr I Petrowicz Niegusz, przybrawszy tytuł: *Gospodar i Władca na Cerne Gore i Berdach*, a w sprawach kościelnych z dodatkiem: *od Skadra i całego Pomorza*. W r. 1789 rozpoczęła się znowu wojna z Turkami. W r. 1795 Czarnogórcy wypędzili zupełnie Turków z nowo zdobytych prowincyj, a w roku następnym ogłosili całkowitą swoją niepodległość. Rok 1806 zajmuje w dziejach Czarnogórze jedną z najświetniejszych kart: zwycięskie boje przeciwko Francuzom, Austryjacom i Turkom. W r. 1830 objął rządy Piotr II Petrowicz Niegusz (urodzony 1813), po śmierci stryja swego Piotra I, męża wielkich zasług dla kraju. Piotr II wyświęcony w Petersburgu w r. 1833 na biskupa, zwyczajem od wicków przyjętym u Słowian południowych, zamienił swoje imię Radoja na imię zasłużonego swego poprzednika. Urządził senat z 12 członków; ustanowił strażników (perjaników); przewodniczącym zamianował bratanka Borcza Petrowicza Niegusza; ustanowił medal za waleczność, na czerwonej wstędze; zorganizował sąd narodowy; ograniczył *krwawą* (krwawą pomstę familijną) i *otmicę* (porywanie dziecięctw); założył szkoły; ustanowił i wzmocnił władzę. Słowem robił co mógł dla dobra swego kraju. Walczył on i odniósł zwycięstwa nad Turkami r. 1839 pod Cjeta, r. 1840 pod Saremi i Drobnik, r. 1842 pod Grachowem, r. 1844 pod Doljaną, r. 1847 pod Czerbnikiem, r. 1849 w Nahja Rieczka. Piotr II był światłym monarchą, nawet poetą i to prawdziwie narodowym; zbiór jego poezyj wyszedł drukiem. Po śmierci Piotra II (dnia 11 Października 1851 r.), nastąpił synowiec jego Daniel I czyli Danilo, który zdawszy władzę duchowną archimandrycie Nikodemowi czy Nikanorowi Raiczewiczowi, przyjął tytuł księcia czarnogórskiego i herdzkiego. W r. 1852 uznany został przez dwór petersburski udziałnym księciem. Wróciwszy z Petersburga książę Danilo, nałożył podatki na domy; Omer-pasza stojący wówczas z armiją w Bośni, użył tej sposobności i wydał odezwę do Czarnogórców w Pipery, że jak się jemu poddadzą, to nie tylko że żadnych podatków płacić nie będą, ale otrzymają wszystko, co będą potrzebować. Wielu dało się uwieść, a Osman-pasza ze Skutari obiecał im pomoc, jeśliby Danilo chciał zbrojnie przesładować. Danilo dowiedział się o tych intrygach dnia 7 Listopada 1852 roku; zebrał natychmiast 1,000 ludzi i dnia 9 Listopada postąpił do Pipery. Zaledwo ta wyprawa stała się wiadomą, a już szczep Ceklin z Nahja Rieczka, z własnego popędu postanowił napaść forteczę Zabljak, aby Turkom przeszkodzić pójść z tej strony w pomoc mieszkańcom Pipery. Zabljak leży nad odnogą Moracza. W cytadeli są tylko 3 domy, meczet i magazyn prochu, ale w około cytadeli jest wiele tureckich domów

z kamienia i lepiej są bronione przez mieszkańców tychże, niż sama cytadella; pięciu siczamów i 7 żołnierzy z komendantem Selim-Agą w cytadelli, a 15 Turków w jednym domu po za cytadellą, stanowią całą załogę twierdzy, która zatem oprócz mieszkańców, 27 ludności wynosi. W nocy z 11 na 12 Listopada przeprowadziło się 30 Czarnogórców przez Moraczę, wdarli się z pomocą drabin sznurowych na mury, napadli załogę z taką natarczywością, że pięciu z niej zaraz trupem poległo, a czterech pojmano do niewoli; Selim-Aga raniony, schronił się ze trzema pozostałymi do jednego z domów, gdzie się nazajutrz poddał Czarnogórcom. Na wiadomość o wzięciu Żabljaka, prezes i wiceprezes senatu w Cetyni, uznali grożące niebezpieczeństwo; zebraли więc tyle ludzi ile się dało i poprowadzili ich do twierdzy, gdzie się już Turcy pod wodzą paszy ze Skutari gromadzić zaczęli. Daniło uderzył na Turków i Arnautów, którzy się zebraли pod Podgoricą i odegnał ich; łatwiej mu potem było mieszkańców Piperi zmusić do posłuszeństwa. Udał się następnie do Żabljaka, aby tam swoich do wytrwałości zachęcić. Tym sposobem niespodzianie przyszło do wojny z Turkami. Porta poleciła Omer-paszy, ukarać Czarnogórców i do powinności przywrócić. W początkach 1853 r. wojska tureckie ruszyły ze wszech stron aby kraj otoczyć, a dnia 12 Stycznia rozpoczął Omer-pasza operacje wojenne przeciw Czarnogórcom. Sam na czele 24,000 stał pomiędzy Spuzem i Podgoricą, Wezyr z 8,000 ludzi od południa Czarnogóry, Selim-bej z 10,000 nad jeziorem Skutari, od północy były dwa korpusy, każdy po 10,000. Tu zdawało się że nastąpi koniec wolności tego ludu. Daniło jednak postanowił toczyć wojnę i bronić do ostatniego. Wkrótce też powstały utarczki w okolicy Rjezcki, Czerniczki i Zety, w której dolinach walczyli Czarnogórcy z nieopisaną walecznością. Pod dowództwem Sawy Petrowicza i Piotra Filipowa, udało się dzielnym góralom napady Turków ze strony południowej szczęśliwie odeprzeć; a w nocy 16 Stycznia napadli i zrabowali obóz Osmana paszy, pod Skutari. A nawet Reis-pasza, który się posunął aż pod Ostróg, po zaciętej bitwie z 2,000 Czarnogórców, pod osobistym naczelnictwem Daniły, cofnąć się był przymuszony aż na granicę. Omer-pasza, zwyciężał wprawdzie, jednak ze względów strategicznych cofnął główną kwaterę do Spuza. Austria chęca sobie zjednać sympatyję tego walecznego ludu, pomagała tajemnie Czarnogórcom, jednak gdy się pokazało, że turecka przemoc zwycięża, wysłany został feldmarszałek Leiningen, jako nadzwyczajny poseł do Stambułu, aby zażądać od Porty zachowania dawnego *status quo* w Czarnogórze i opuszczenia tego kraju. Tym sposobem widziała się Porta zniewolona, wojnę z Czarnogórcami zakończyć, a wojska tureckie cofnęły się w połowie Lutego 1853 r. Daniło zaczął myśleć o organizacyi Czarnogórze i ustaleniu swego trudnego stanowiska; nie mógł on się równać ze swym poprzednikiem, a materyjalnie dopomódz też nie podolał. Wszelki brak zasobów musiał być zastępowany podatkami. Była to wielka ofiara, jakiej się nowy panujący domagał od ludu, który pod słowem *wolność*, rozumiał tylko uwolnienie od podatków i za tę zasadę walczył od wieków. Daniło postanowił jednak swój system rządzenia w życie wprowadzić i całej opozycyi stawiał czoło. Nastąpiły więc banniczyje i wyroki śmierci. Pomiedzy wygnanymi znajdował się były prezes senatu Dzordza Petrowicz, jego siostrzeniec Muszanów i wielu innych. Nowa księga praw pod nazwą: *Zakonnik Daniła knaza i gospodarza slobodne Cernegore*, wydana w Nowym Sadzie 23 Kwietnia 1855 r., zmierzała do zjednania posłuszeństwa i powagi nowemu księciu. Oto niektóre artykuły tego prawodawstwa: Wszyscy Czarnogórcy są sobie równi w obliczu prawa. Honor, własność, życie i wolność każdego są

nienaruszone. W czasie wojny, musi każdy Czarnogórzec chwycić za broń i wystąpić do walki, ktoby zaś tego nie uczynił będzie rozbrojony, czci pozbawiony i na znak że nie posiada męskiego serca, musi nosić fartuch kobiecy. Każdy wojewoda, albo starszy w swoim okręgu, skoro się dowie o grożącym dla kraju niebezpieczeństwie, winien powołać wszystkich do broni i na czele swoich pospieszyć na miejsce zagrożone; jeśli tego nie uczyni, zostanie jako zdrajca kraju rozstrzelany. Zemsta krwawa (osweta), jest surowo zakazana. Złodziej złapany na uczynku zostanie plagami obłożony; jeśli się zaś trzeci raz złodziejstwa dopuści, to będzie rozstrzelany. Obchodzenie imienin jest pod karą 2 rubli *zakazane*, gdyż zwykle towarzyszyło temu pijaństwo i inne nadużycia i t. p. Książkę tę praw, zawierającą 95 artykułów, rozdał Daniło wszystkim poddanym; starał się on koniecznie Czarnogórę zrobić państwem europejskim. Roku 1857 udał się do Paryża, aby sobie za pośrednictwem Francji wyjednać zupełną niezależność od Turcji, tudzież aby kraj czarnogórski powiększyć częścią wybrzeża morskiego w paszalicu Skutari, ale nie zyskać nie podolał. Porta chciała zadość uczynić życzeniom Daniła, lecz pod warunkiem, jeśli zostawać będzie nadal względem Turcji w tym samym stosunku, jak książę Serbii; jednak ta propozycja napotkała żywy opór w senacie czarnogórskim. Daniło urodzony 1826 r., ożenił się r. 1854 z Darinką Kwekiczoną, córką greckiego hartownika w Tryjeście. Pragnął on wszelkimi siłami swych poddanych cywilizować; postanowił w tym celu zakładanie szkółek ludowych i mnóstwo innych nowatorskich urządzeń, co mu spowodowało wielu w kraju przeciwników, a nawet było przyczyną morderstwa popełnionego na jego osobie. Było to dnia 13 Sierpnia 1860 r. na wybrzeżu w Cattaro, gdy wieczorem o godzinie 8 zamierzał książę wraz z żoną przeprawić się łódką na drugą stronę odnogi; właśnie miał wsiadać do czółna, gdy nagle usлыszano wystrzał, a Daniło chwytając się za prawy bok, zawołał: „O Jezus, co to jest?” i padł na ziemię. Morderca umknął, lecz go wkrótce schwytano i wyrokiem na śmierć skazano; był to jeden z wygnańców kraju, nazwiskiem Kadicz. Daniło zaprowadzony do pomieszkania, długo jeszcze rozmawiał ze swoją żoną, która go ani na chwilę nie opuściła i dopiero na drugi dzień w wieczór umarł. Zwłoki księcia przeprowadzono do Cetynii, za któremi pieszo postępowala księżna wdowa, a gdy cały pochód był już przed pałacem książęcym, Darinka stanąć kazala i w obec zgromadzonych 8,000 Czarnogórców, przywołała do siebie bratanka Daniły, Nikitę Mirko, zerwała z trumny insygnia, szablę i kołpak książęcy i w te słowa przemówiła silnym, uroczystym tonem: „Spełniam ostatnią wolę zmarłego i ogłaszam jego bratanka za następcę. Tobie zaś, rzekła do Nikity, wręczam oznaki książęce zmarłego, z tą nadzieją, że je dla sławy i pożytku narodu nosić będziesz. Godnie wstępuj w jego ślady i bądź pożytecznym, a Bóg niech zachowa nam nowego hospodara i księcia Czarnogóry Mikola-Ia.” Wszyscy byli tém zdziwleni a z tysiąca piersi wyrwały się głosy: *Zywio* (niech żyje!). Energija i odwaga Darinki wykonała zamach stanu, a zarazem przeszkodziła wojnie domowej. Nowy książę jest obcym zjawiskiem w tym kraju, dopiero od kilku miesięcy przybył z Paryża, gdzie przez lat 10 był na wychowaniu. Jego wysoka i smukła postać, przypomina majestatyczną osobistość władcyki Piotra I. Uposażenie księcia stanowi posiadłość zwana Iwan-Begowina, czyniąca dochodu około 40,000 zlr.; skarb publiczny ma dochodu z daniń całego kraju (po zlr. 2 od każdej rodziny), przeszło 24,000 zlr., który obracany jest na płace dla senatorów, kapitanów, strażników i t. d. Zasilek dla duchowieństwa, wielce ubogiego, ze szozodroblności najas. cesarza wszech

Rossyi wynosił 30,000 złp., dochody te nie wystarczają i dla tego panujący dodaje z własnych funduszów 2,700 zlr. a czasem się zdarza, że zmuszonym bywa sprzedać jaką część swych kosztowności, na gwałtowne potrzeby krajowe. Lud Czarnogórski jest rosły, dobrze zbudowany, silny i zdrowy; młodzieniaszek lat jedenastu, już zdolny jest do boju i śmiało staje w szeregach obok ojca, dziada i pradziada. Kobiety piękne, strój nadobny podwyższa jeszcze wdzięki; tylko ciężka praca około roli, niweczy wredzone zalety ich ciała. Ubiór Czarnogórcza, powszedni i świąteczny jest jeden i ten sam: czerwony fez, niekiedy owinięty szalem na sposób turecki, lub obszyty futrem; obszerny z białego lub szarego sukna kabat (bielacza), czerwony szeroki pas, szerokie mędre spodnie, związane pod kolanami; na nogach plecione obuwie i wełniane półkozuchy, około łydek owiązane kolorową tasiemką; nadto nieodłączne od tego: ostry, długi nóż (handzar), dwa bogato nasadzone pistolety (kubury) i inne drobiazgi, jak nożyk za pasem; dalej długa ozdobna rusznica (puszka, szarenica) przez ramię przewieszona; na krótkim cybuchu podłużna fajka, mniejsza lub większa torba na proch i kule i druga na tytuń; w końcu na tém wszystkiém, z końskiego włosa utkana obszerna gunia. Czarnogórcy mają wiele sobie właściwych zwyczajów i odrębne w wielu rzeczach obyczaje. Nie znają różnicy stanów z urodzenia; karę cielesną uważali za nieludzkie okrucieństwo. Za wszelkie zbrodnie, do których należała każda, choćby najmniejsza kradzież, było dawniej rozstrzelanie, kradzież jednak nader rzadkim jest wypadkiem; chciwość bowiem tu nieznaną, a potrzeby bardzo małe. Za usługę chwilową Czarnogórzec nie przyjmuje datku. Do cnót obywatelskich policzyć wypada wzajemną pomoc w razie budowania się, w którym to przypadku wszyscy z całej gminy pomagają sąsiadowi wspólną pracą bezpłatnie; wszyscy tu bowiem niemal znają się na ciesiołce i mularce. Wszyscy mieszkają w murowanych z kamienia domach, przy budowie których głównym celem jest jak największa możebna trwałość. Na jednym gospodarstwie żyje kilka i więcej rodzin, pod jednym wspólnym ojcem, który w urzędowym znaczeniu jest starszym (*glawarem*). Taki patryjarcha nierzadko błogosławi narodzeniu się potomka w piątym pokoleniu. Obok wielu cnót, gdzieindziej zapomnianych, Czarnogórcy często grzeszą głęboko zakorzenioną zemstańską rodziną, przekazywaną synowi przez ojca, przez brata bratu, mającą podnieętą w narodowym przysłowiu: *Ko se neosweti, taj se neposweti* (kto się nie pomści, ten się nie poświęca). Urzynanie głów nieprzyjacielowi po bitwie i zatykanie ich na tyczki, jest także powszechnym zwyczajem, trudnym do zaniechania w dzisiejszych okolicznościach, jako głównej pobudki do waleczności; podług bowiem liczby takich głów, ocenia się męstwo Czarnogórcza. Ludność swoich osad liczą Czarnogórcy na *rusznice*, to jest podług ilości ludzi zdolnych do broni i tak mówią: wieś ta a ta liczy np. 200 *puszek*; tu bowiem ten tylko jest obywatелеm, kto jest w stanie walczyć przeciwko Turkom. Każda skała, każdy zakątek, przesmyk graniczny, są tutejszemi Termopilami, skropionemi krwią tysięcy bohaterów. Życie tu czynne, małowóne; waleczne czyny, śmierć bohaterska, zwyczajną rzecz, bez rozgłosu. Wprawdzie codziennie przychodzą do stolicy wiadomości ze wszystkich granic, za pomocą ustnego słowa, z osady do osady podawanego, z kąd rozchodzą się po całym kraiku; lecz się to odbywa jako rzecz zwyczajna, bez uniesień, w krótkich słowach: wczoraj bili się ci a ci (t. j. z tej a tej osady), tam a tam; naszych dwóch rannych, dwóch poległo; Turków czterech zginęło, rannych siedmiu. Takie wiadomości opowiadają i słuchają się spokojnie, jako wypadek konieczny, bez wymienienia bohaterów z nazwiska. Na zrobioną sobie uwagę o ich smutnej

doli, Czarnogórzec odpowiada: „Cóż robić? za żywa nie pójdziem do nieba, a na ziemi nikt nie słyszy naszego głosu, na nikogo oglądać się nie możemy; polegać więc musimy na wiernym ramieniu i twardych naszych skałach. My jesteśmy poprostu murzynami w Europie, ba gorzej nam niż murzynom, za tymi bowiem ujmje się Anglik, aby ich nie sprzedawano, a o nas nikt nie dba oprócz Boga.” W Czarnogórze, zwłaszcza na pograniczu, więcej się rodzi mężczyzn aniżeli kobiet. Mimo większego ubytku płci męskiej jak gdzieindziej, ludność się powiększa. Ujrzeć starca jeszcze w siłach, otoczonego sześćdziesięcioma i więcej wnukami płci męskiej, nie jest rzadkością. Wyjąwszy małą liczbę przybylców z nowszych czasów rzymsko-katolickiego wyznania, wszyscy Czarnogórcy należą do Kościoła wschodniego niezjednoczonego; językiem kościelnym jest słowiański. Prostota w obrzędach kościelnych jak nigdzie; okazanych procesyj nie znają. Cześć dla Opatrzności głęboka, pokorna; poddanie się woli Bożej nieograniczone, wszystkie jakiegokolwiek wypadki, wszystko złe i dobre, jakiego doznaje Czarnogórzec, odnosi do Boga. Posty zachowują bardzo ściśle; po trzy dni obchodzą się miarką wódki i kawałkiem chleba, nie tracąc sił wcale. Przywyknienie do takiej wstrzemięźliwości, tłumaczy ich wytrwałość w czasie wojny, pomimo niedostatku często żywności. Karadżicz mówi: „Czarnogórcy są dosyć pobożni, a byłiby pobożniejsi, gdyby ich duchowieństwo było więcej oświecone.” Oświata, jak my ją rozumiemy, żadna. Czarnogórzec stan oświaty u siebie, określa temi słowy: „My tam pisać nie umiemy.” W Niedzielę lub święto, gdy Czarnogórzec wyjdzie z cerkwi, wnet zabiera się do strzelania do celu, wystawiając sobie, że strzela do Turka. Bieganie w zawody, skakanie, rzucanie o zakład, passowanie się i inne tym podobne ćwiczenia, są ich ulubionymi zabawami. Duchowni niczém się nie różnią od innych mieszkańców, chyba tém, że umieją czytać liturgiję; w każdym innym razie są równi drugim, a podczas wojny idą do boju na czele. Liczba księży dochodzi do 200, wszyscy żonaci oprócz 15 mnichów. Trudnią się rolnictwem, hodowlą trzód, rybolówstwem, jak każdy lny Czarnogórzec. Dzieje Czarnogórze zawierają się w ludowych pieśniach, zebranych i wydanych pod tytułem: *Ogledalo Serbsko* (Zwierciadło Serbskie). Almanach *Gerlica*, który wychodził pod redakcją Dymitra Milakowicza, obejmował także wypadki krajowe; dzieło zaś Milutinowicza *Istorja Cerne Gore*, zawiera ważne akta, drukowane z oryginałów. Ciekawém jest także dzieło pod tytułem: *Kawceżicz za istorju, język i obiczaje Serba swa try zakona*, od W. St. Karadżicza, u Beczu (w Wiedniu) 1849. W obcych językach dzieła o Czarnogórze zasługują na wzmiankę: 1) *Montenegro und die Montenegriner*, Cotta 1837, przez Karadżicza. 2) *Crna Gora und die Crnogorer*, przez Paicza i Seherba, Agram 1846. 3) *Ein Besuch auf Montenegro*, Cotta 1841, przez H. Stieglitza. *Dalmatia and Montenegro*, przez Wilkinsona, Londyn 1848; toż samo po niemiecku p. Lindau'a. W języku francuzkim dobrą książką w tym względzie jest dzieło Cypryjana Roberta, pod tytułem: *Les Slaves de Turquie, Serbes, Monténégrins, Bosniaques, Albanais et Bulgares; leurs ressources, leurs tendances et leurs progrès politiques*, Paris 1844. U nas pisał o tym narodku podobno po raz pierwszy, uczony Krzyżanowski Adryjan, w szacowném dziele *Dawna Polska*. W roku zaś 1853 *Księga Świata* zamieściła artykuł pod tyt: *Czarnogórze i Czarnogórcy*, a w roku 1857 pod tyt.: *Odwiedziny u Władyki Czarnogórze*. W r. 1859 *Gwiazdka Cieszyńska* i *Gazeta Codzienna* (Nr 209 i nast.), w r. 1860 *Postęp* (Li-stopad), zamieściły podobnie wiadomość o Czarnogórze.

Czarnogródek, miasteczko w dawnym województwie kijowskim, przy ujściu rzeki Unawy do Irpienny czyli Ropyny.

Czarnokozłńce właściwie *Czarnokozienice*, nad Zbruczem, w dawnym województwie podolskim, powiecie kamienieckiej. Niszczony przez tatarskie hordy i napady Wołochów i palony, dzwigało się zwolna po każdej pożodze. Zamek tylko obronny na wysokiej zbudowany górze, stawiał im opór. W r. 1674 zdobytym jednakże został przez Turków. Znacznie nadwerężony, chwilowo był zamieszkiwany później przez biskupów. Tu zakończył życie dnia 17 Listopada 1757 r. Mikołaj Dembowski, nominat na arcybiskupstwo lwowskie. Czarnokozienice słynęły slicznym położeniem i opustoszałym zamkiem. W r. 1795 nadane zostały hrabinie Littowej. W bliskości znajduje się źródło siarczane, gips, alabaster i marmur.

Czarnoksięstwo, *Czarodziejstwo*, *Czary*, od magów czyli kapłanów chaldejskich i perskich także *Magiją* zwane, właściwie zapewne nie znaczyło nic innego, jak tylko naukę sił, własności i tajemnice natury, co nazywano zwykle *Magiją białą*. Później dopiero, opierając się na zasadzie duchowej wyższości człowieka, czary przeszły w naukę tajemniczych sposobów, przez które człowiek mógł jakoby stać się panem wewnętrznej i zewnętrznej natury, oraz wszedłszy w związek z dobrymi lub złymi duchami, skutkiem nabytej przez to potęgi, wykonywać rzeczy nadzwyczajne, z przyrodzonym porządkiem świata niezgodne i pozór cudów boskich mające. Istotnie więc, ta tylko druga część magii, tak zwana *Magija czarna*, odpowiada właściwie naszym wyobrażeniom czarnoksięstwa; wszakże nie przestając opierać się na pierwszej, ściśle łączyła się zawsze z nauką człowieka i przyrodzenia, skutkiem czego mistrzowie jej, uważani za mędrców, wielkiego używali znaczenia, jak znów nawzajem prawdziwi mędrcy, w oczach nieoświeconego gminu często za czarnoksiężników uchodzili. Takimi byli np. w starożytności: Zoroaster, Pytagoras i jego uczniowie, nawet sam Salomon, który dotąd w podaniach gminnych Wschodu uważany jest za króla duchów, a pierścień jego, przez wielu po nim magów posiadany, ma być najsilniejszym na też duchy talizmanem. Wrodzony ludziom pościąg do nadzwyczajności i świata tajemniczego, połączony z fałszywym pojęciem ludów bałwochwalczych o Bogu, pierwszym bezwątpienia były źródłem czarnoksięstwa i najwięcej też przyczyniły się do jego rozkrzewienia. Nawet naród żydowski nie był wolny od tej zabobonnej wiary, lubo Mojżesz surowo ją gromił i pod karą śmierci praktyk czarnoksięskich zabraniał. Późniejsi filozofowie greccy, nietylko eklektycy (ob.) szkoły neoplatonickiej (ob.), których teurgija z tajemniczymi swymi obrzędami wielki miała z magiją związek, ale nawet stoicy i epikurejczycy, zajmowali się mniej więcej czarnoksięstwem, jak im to Cycero w swoim dziele: *De divinatione* (II, 149) i Lucyan w swoim *Philopseudes*, wyrzucają. Z upadkiem politycznej potęgi magów na Wschodzie, następcy ich i uczniowie, rozsypani po państwie rzymskim i za pomocą pieniędzy kupcząc swoją nauką, coraz więcej do niej kuglarstwa i oszustwa mieszały, tak iż w końcu wyraziły: *Magus*, *Chaldejczyk*, *Astrolog*, znaczyły to samo co oszust, a niektórzy cesarze osobnemi edyktami, jako szkodliwych społeczności członków, z kraju ich wypędzać kazali. W pierwszych też wiekach chrześcijańskich, gnostycy, bazyliidianie, manichejczycy i inne sekty religijne, gubiąc się w oderwanych wyobrażeniach mistycznych, wpadali często w przesady czarnoksięskie,

przeciw którym Kościół katolicki już w r. 366 na soborze w Laodycei i na wie-
lu późniejszych, karę kłatwy i surowe pokuty naznaczył. Też same ustawy
ponowiły kapitularze Karola Wielkiego; pomimo to jednak poetyczna imagina-
cja wieków średnich, znowu czarnoksięstwo wróciła niejako do dawnej powa-
gi magów; sławni np. w podaniach i poezjach gminnych są potężni czarno-
księżnicy i wróżki albo czarownice: Hermes Trismegistos, Merlin, Urgiela, Ar-
mida, oprócz tego oddzielni czarownicy narodowi, jak u nas Twardowski,
u Niemców Faust, u Szkotów Michał Szkott i t. d. Ze zaś sława i znaczenie
podobnych ludzi nie opierały się na samych tylko kuglarstwach, przekonywają
o tём dostatecznie zachowane w kronikach opisy ich dzieł, lub sympatycznych
sposobów leczenia, które jakkolwiek mają cały pozór cudowności, przy głębo-
kiem jednak ich roztrząsaniu, dowodzą tylko głębokiej nauki ich mistrzów
i znajomości różnych sił przyrodzonych, jak np. galwanizmu, magnetyzmu i t. p.,
które dziś powszechnie znane, w owym czasie dla wszystkich innych były je-
szcze tajemnicą. W wiekach XIII, XIV i dalszych, czarnoksięstwo łączyło się
ściśle z astronomią i alchemią, a odznaczający się w nich biegłością uczeni, na
dworach królów i możnych pańów byli nie tylko cierpiani, lecz nieraz utrzymy-
wani kosztem skarbu publicznego. Wszakże za rozszerzeniem się oświaty
w XVI wieku, nauki przyrodzone i właściwe czarnoksięstwo coraz bardziej za-
częły się rozchodzić; uczeni wstydzili się kuglarstwa i zabobonów, które z ko-
lei stały się wyłącznym udziałem oszustów, dopuszczających się dla zysku naj-
sprośniejszych i najbezbożniejszych praktyk, przeciw którym zarówno Kościół,
jak prawodawstwo cywilne, użyć musiały najsurowszych środków. Trzymając
się w tej mierze prawa Mojżeszowego: „Czarownikom żyć nie dopuszczysz”
(*Exod. XX, 18*), podciągnięto ich pod ostre prawa kryminalne, które chyba
ogólną ciemnotą wieku dadzą się wytłómaczyć, nigdy usprawiedliwić. W Niem-
czech papież Imocenty VIII bullą w r. 1484 wydaną, upoważnił zaprowadze-
nie sądów kryminalnych na podejrzanych o czary, a wkrótce potem w 1489 r.
wyszło tamże dzieło, z rozkazu władzy wydane, opisujące szczegółowo porzą-
dek procesu, oraz rodzaje kary; dzieło to, wydane p. t.: *Malleus maleficorum*,
wytłómaczył u nas w XVI w. Żabkowicz, sekretarz księcia Ostrogskiego, p. t.:
Młot na Czarownice. Najmniejsze posądzenie o tę zbrodnię, wynikające naj-
częściej z zawiści o lepsze powodzenie w gospodarstwie, lub z osobistej w cie-
mnym gminie niechęci, oparte na najbardziej błabych i najśmieszniejszych po-
wodach, niekiedy na samym ponurym wzroku lub twarzy, uważane były za do-
stateczne, aby już oskarżonych do odpowiedzialności sądowej pociągnąć. Pier-
wszą próbą prawdy oskarżeń było *plawienie*, t. j. rzucano podejrzanych do wo-
dy w odzieniu ze związanymi rękami; kto od razu nie poszedł na dno, uznawa-
ny był za winnego i skazywany zwykle na spalenie na stosie, przyczém go je-
szcze, przez użycie najokropniejszych tortur, do przyznania się do winy zmu-
szano. Że zaś podejrzenie to padało najczęściej na stare niewiasty, a ubiór ich
przy plawieniu prędkiemu zatonięciu przeszkadzał, ztąd każde prawie oskarże-
nie o czary pociągało za sobą nieuchronną karę. Obmierzy ten zwyczaj, ró-
wnie ludzkości jak rozumowi przeciwny, trwał jednak mniej więcej w całej Eu-
ropie prawie do połowy zeszłego wieku i daremnie były usiłowania różnych
świątłych ludzi, którzy w tym celu pisali, aby go całkiem wykorzenieć. W Pol-
sce nawet, pomimo większej niż gdzie indziej tolerancji religijnej, upowszech-
niona również wiara o związkach czarowników z djablami i o ich szkodliwym
na ród ludzki wpływie, skłoniła prawodawstwo krajowe, iż lubo samo nie sta-

nowiło nigdzie osobnych względem nich kar i przepisów, przyjęło jednak i pod tym względem niemieckie prawa magdeburgskie i oskarżonych o czary, pod władzę sądów miejscowych poddało. Gorzej nierównie było w innych krajach, np. w Szwecyi, gdzie jeszcze pod koniec XVII w. we wsi Mora, w Dalekarlii, kommissyja przez króla wyznaczona, wspólnie z duchowieństwem i sędziami tej prowincyi, w jednym dniu skazała na spalenie 72 stare kobiety i 15 niedorośliwych dzieci, obwinionych o czary; wyrok ten wykonano bezzwłocznie. W Niemczech, w drugiej połowie już XVIII wieku, w latach 1754 w Bawaryi i 1780 w Szwajcaryi, w kantonie Glarus, ścięto i spalono dwie młode czternastoletnie dziewczyny, posądzone o związki z djabłami. W Polsce ostatnia tego rodzaju egzekucyja odbyła się w 1775 roku. Odtąd dzięki szerzącej się oświacie, zwyczaj ten wszędzie poszedł w ohydę, choć i dotąd jeszcze między nieoświeconym ludem, wiara w różne zabobonne gusła i czary (ob. *Czary w Polsce*) licznych znajduje zwolenników. Właściwą zasadą czarnoksięstwa było panowanie nad zewnętrzną przyrodą, za pośrednictwem wpływających na nią duchów podrzędnych, nad którymi człowiek, mający w sobie część ducha boskiego, miał przyrodzoną wyższość i przez mądrość mógł nabyć potęgi. Do praktyk jego należały mianowicie: 1) Przepowiadanie przyszłości, tak szczególnych ludzi, jak i całych narodów, już to z uwagi na obroty ciał niebieskich (ob. *Astrologija*), już z przyrodzonych znaków na ciele (ob. *Chiromancyja*), już nakoniec z przypadkowych różnych okoliczności, ze snów albo kabaly; 2) dalej rozbudzenie miłości lub nienawiści, za pomocą talizmanów i filtrów czyli napojów miłosnych; 3) sprowadzanie lub wstrzymywanie różnych zjawisk przyrody; 4) wywoływanie zmarłych i t. p. Z używanych do tego narzędzi zasługują przed innymi na wzmiankę: laski czarnoksięskie, różeczki, zwierciadła, latarnie, koła, trójkąty, kadzidła, których użyciu towarzyszyły zaklęcia, słowa i pieśni magiczne, lub kreślenie magicznych znaków i liter. Wszystko to, naśladowane przez późniejszych czarowników, u ludów oświeconych poszło wprawdzie w poniewierkę; u niektórych jednak ludów pogańskich, jak np. nawet w Turcyi i w Chinach, tytuł czarnoksiężnika znaczy dotąd to samo, co tytuł mędra albo kapłana. O ile pod względem teologicznym Kościół przypuszcza istotne obcowanie ludzi z duchami, najczęściej złymi, czyli tak zwanymi *demonami*, ob. artykuły: *Djabel* i *Exorcyzma*. Najlepszymi dziełami traktującymi w ogóle o czarnoksięstwie i o jego historii, są: Delrio, *Disquisitionum magicarum libri sex*; Remigius, *De daemonolatria*; Horst, *Dämonomagie, oder Geschichte des Glaubens an Zauberei und dämonische Wunder*; Walter-Scott, *The demonology*; Windischmann, *Untersuchungen über Astrologie, Alchemie und Magie*; Görres, *Christliche Mystik*; Soldan, *Geschichte der Hexenprocesse*; Schubert, *Die Zaubereisünden in ihrer alten und neuen Form*; Schwager, *Versuch einer Geschichte der Hexen*; Wächter, *Beiträge zur deutschen Geschichte, insbesondere zur Geschichte des deutschen Strafrechts* (1845) i wiele innych.

F. H. L.

Czarnomorski i Azowski handel w Rossyi. W połowie X wieku, Rus obaliwszy panowanie Chazarów na wschodnich brzegach morza Azowskiego, założyła nad brzegami Kubani, księstwo Tmutarakańskie; ale handel ruski nie miał wielkich korzyści z posiadania tej prowincyi, która w czasie domowych wojen pomiędzy książętami ruskimi, przeszła pod panowanie Połowców. Na początku XII wieku Wenecyjanie, mający udział w handlu bizantyjskim, osiedli na brzegach morza Azowskiego, gdzie następnie powstało miasto Tana (Azow). W połowie XIII wieku, Genuińczycy ustalwszy posiadłości swe w Krymie,

szczególniej w Kafie, zawładnęli handlem czarnomorskim; ale około połowy XV wieku, po zdobyciu przez Turków Konstantynopola, handel Genuńczyków upadł zaczął i nareszcie ustał po wzięciu Kasy przez sultana Mahometa (1475 r.). Turcy zamknęli wtenczas Czarne morze dla okrętów wszystkich państw chrześcijańskich, i tylko fładze rosyjskiej pozostawione było prawo do żeglugi. W owym czasie Rosyjanie udając się do Azowa i Kasy, zamieniali tam skóry, płótno i futra, na jedwab', perły i inne płody Wschodu. Pomimo usiłowań Iwana III o zabezpieczenie handlu dla swoich poddanych, kupcy rosyjscy wiele krzywd doznawali od Kozaków dońskich i Krymców, osobliwie zaś od samowoli paszów tureckich. Piotr Wielki po wstąpieniu na tron, zwrócił całą swą baczność na południe. Po zawarciu pokoju z Turkami, urządzoną była, oprócz Azowa, jeszcze druga przystań Taganróg. Na mocy traktatu, zawartego w 1733 r. z Turcją, handel między poddanymi Rosyji a Turcyi, jakkolwiek wolnym był ogłoszony, nie obiecywał jednak znacznych korzyści, gdyż w traktacie wspomnionym zastrzeżonem było: prowadzenie handlu na Czarnem morzu za pośrednictwem tylko statków tureckich. Tak samo założona w Moskwie w 1756 r., „Konstantynopolska kompanija handlowa,” wyłącznie prowadziła handel z Konstantynopolem, zwinięta została za Piotra III w r. 1762. Punktem środkowym handlu azowskiego stał się następnie Czerkask nad Donem, gdzie odbywał się handel zmienny pomiędzy Rosyjanami, Kozakami, Turkami, Grekami, Ormianami i Żydami. Nakoniec, po zawarciu pokoju z Turkami w Kuczuk-Kajnardzi 1774 r., przyznano Rosyji panowanie nad Azowem, Taganrogiem, Kinburnem, Kerczem, Enikale i Bugiem; flaga rosyjska uzyskała wolną żeglugę na wodach tureckich i prawo do przejścia przez Dardanellę. Jeszcze więcej utrwalił się handel rosyjski na Czarném morzu, od czasu przyłączenia Krymu do Rosyji w r. 1783, a następnie od przyłączenia do państwa rosyjskiego krainy leżącej pomiędzy Bugiem a Dniestrem, oraz od założenia miasta Odessy w roku 1793. W r. 1800, kiedy wszystkie porty Tauryki ogłoszono wolnymi portami, handel na Czarném morzu zaczął się ożywiać; przywóz towarów przewyższał zawsze wywóz tychże. Od początku XIX wieku handel Odessy powiększać się zaczął, a jednocześnie Taganróg tracił dawną wziętość swoją. Po ustaleniu powszechnego pokoju w Europie od r. 1815, handel zakwitnął, szczególnie w Odessie. W r. 1825 Czarne morze pokryło się statkami handlowymi i wywóz ztąd zboża, łoju i welly, powiększył się znacznie. Wojna turecka i inne klęski trapiące Rosyję południową, jako to: nadzwyczajne spustoszenie przez szarańczę, około 7 lat wciąż trwające (w 1823 — 1829 r.), i zjawienie się w r. 1829 dżumy w Odessie, wstrzymały na krótki czas handel na Czarném morzu; ale pokój zawarty w r. 1829, znowu go ożywił, a otwarcie Czarnego morza i Bosforu dla wszystkich okrętów, miało korzystny wpływ na porty krymskie. Jednakże Odessa, już jako port, leżący w bliskości morza Śródziemnego i nadzwyczajnie rozszerzający swój handel, jest daleko ważniejszym pod wszystkimi względami i służy za miejsce składowe dla płodów Wołynia, Podola i Ukrainy. W ogólności z portów na tych morzach ważniejsze są następujące: Reni, Izmail, na Dunaju; Akkerman na Dniestrze w Bessarabil; Odessa na Czarnem morzu w gubernii chersońskiej; zatoka Achmezcetska, Eupatoryja, Bałakława, Jalta, Teodozja na Czarném morzu; Kercz w cieśninie Kerczeńskiej; Berdiańsk na morzu Azowskiem, wszystkie w gubernii tauryckiej; Mariupol na morzu Azowskiem, w gubernii ekaterynosławskiej; Redut-Kale na morzu Czarnem, w Mingrelji; Anapa, Noworossyjsk i Suchum-Kale na brzegu wschodnim morza Czarnego, zamienione w r. 1846 na miasta portowe. Dla żeglugi nadbrzeżnej znacznie-

sze są porty: Cherson na Dnieprze, Taganróg na morzu Azowskiem i Rostów (czyli forteca ś. Dymitra) na Donie, w gubernii ekaterynosławskiej. Do portów czarnomorskich i azowskich w ogóle dostawiają przedmioty dla wywozu za granicę, najwięcej z południowej Rossyi, która obfituje w bydło i plody rolnicze. Do główniejszych towarów wywozowych należą: pszenica (za sumę 9,500,000 rs.), wełna owcza (za 3,000,000 rs.), lój i mydło (za 2,000,000 rs.), siemię lniane (za 1,115,000 rs.), kawior (za 300,000 rs.), skóry (za 200,000 rs.), żelazo (za 153,000 rs.), wyroby lniane i pieńkowe (za 120,000 rs.), rozmaite wyroby metalowe (za 117,000 rs.), masło (za 106,000 rs.). Wartość całego handlu wywozowego wynosi około 17,350,000 rs. Główniejsze towary przywozowe: oliwa (za 1,255,000 rs.), owoce (za 1,225,000 rs.), cukier (za 407,000 rs.), wyroby bawełniane (za 340,000 rs.), bawełna (za 318,000 rs.), materiały apteczne (za 270,000 rs.), jedwab' surowy (za 268,000 rs.), węgiel (za 180,000 rs.), wyroby jedwabne (za 180,000 rs.), kawa (za 132,000), bachnowa herbata (za 128,000 rs.). Wartość całego handlu przywozowego do 7,300,000 rs. dochodzi. *J. Sa...*

Czarnomorskie rybolówstwo w Rossyi. Ze wszystkich mórz cesarstwa rossyjskiego, Czarne morze z odnogą swoją, morzem Azowskiem, najwięcej obfituje w rybę różnych gatunków, których liczba do 115 dochodzi. W Marcu, jesiotry poławiają się w znacznej ilości przy brzegach morskich i w ujściach wielkich rzek, a za nadejściem zimy spuszcza ją na dno rzek albo zatok, w miejsca najgłębsze. Białugi tu jest mało, poławia się ona głównie w ujściach Donu. Sądak stanowi zwykły rodzaj ryb w rzekach, do morza Czarnego wpadających; trafia się też w znacznej ilości na morskich wybrzeżach głowacz, po jesieniem porównaniu dnia z nocą, wielkimi gromadami wpływa do ciałniny Konstantynopolańskiej, do morza Czarnego, zatrzymując się przy brzegach. Karpie poławiają się głównie w rzekach, szczególnie w ich ujściach. W jesieni i zimie znaczna ich liczba przystaje do brzegów krymskich; poczynając od Maja aż do Sierpnia przepływają one do wielkich rzek, jak to: Dunaju i innych, a niekiedy zachodzą aż do Siwaszu, gdzie zasypiają. Główniejsze miejsca, z przemysłów rybnych znane są: ujścia Dunaju, Dniepru i Donu, okolice Teodozyi, wschodnie brzegi morza Azowskiego. Przemysł ten jest ważny nadzwyczaj, w obecnym nawet niedoskonałym stanie. Wielką ilość ryb czarnomorskich i azowskich wywożą do gubernij sąsiednich, na Ukrainę, nawet do królestwa polskiego. Punktem środkowym handlu rybnego uważać można Mariupol i Berdiańsk, dokąd codziennie podczas lata, przychodzą wozy wołami zaprzężone, ładują się rybą i rozwożą ją po miastach i miasteczkach. Za granicę z portów czarnomorskich wywożą balyki, przyrządzane głównie na wybrzeżach azowskich, kawior i klej. Z Taganrogu prócz tego, wywozi się kawior czerwonny (o 6 razy tańszy od czarnego osetyńskiego) za sumę 10 — 15,000 rubli. Kawior z sądaków w znacznej ilości wywożą na Wschód, gdzie się na pokarm używa, ugotowany. Tran z sądaków ma pierwszeństwo przed tranem z innych ryb, używa się do oświetlenia w garbarniach, mydlarniach, także dla przyrządzania farb. *J. Sa...*

Czarnomoryja, północno-zachodnia część kraju Kaukazkiego, leży na wschód od morza Azowskiego i Czarnego, na zachód od gubernii stawropolskiej, na południe od ziemi Kozaków dońskich i gubernii ekaterynosławskiej i na północ od ziemi narodów Zakubańskich. Czarnomorskie wojsko kozackie początkowo utworzone zostało z części Zaporozców, osiadłych na ziemi, nadanej im przez Katarzynę II w roku 1792, w Czarnomoryi, w obecnych jej granicach.

Dla wzmocnienia tego wojska, w r. 1805 przesiedlono tutaj kilka tysięcy rodzin z gubernij czernihowskiej i poltawskiej. Nadto, zaliczeni do stanu kozackiego także wychodźcy z za Kubania: Czerkiesi, zakubańscy Ormianie, Grecy i krymscy Tatarzy. Wychodźcy ci zamieszkują dwie osobne stannice: Grywieńsko-czerkieską, w bliskości Nowonizesteblijewskiej stannicy i tatarską Adu, w pobliżu stannicy Agdanizowskiej. Pod względem zarządu wewnętrznego, Czarnomoryja dzieli się na trzy okręgi (w których zawiera się 58 stannic): tamański, ekaterynodarski i jejski. Główny zarząd wojska zostaje w ręku atamana nakaźnego, mieszkającego w Ekaterynodarze; jemu podlega rząd wojskowy, dyżurstwo wojskowe i własna kancelaryja atamańska; okręgowe zarządy znajdują się: tamański w stannicy Półtawskiej, ekaterynodarski w Ekaterynodarze i jejski w stannicy Umańskiej. Czarnomoryja ma przestrzeń 3,860 mil kwadratowych, z tych ziemi uprawnej 183,000 dziesięcin, łąk 2,094,000 i lasów 2,400 dziesięcin. Połowę prawie Czarnomoryi zajmują niskie wybrzeża oblewających ją wód. Z wyjątkiem nieco górzystego zachodniego Tamania, Czarnomoryja przedstawia wszędzie równinę. Przestrzeń od gubernii stawropolskiej do samej prawie odnogi rzeki Kubania, do morza Azowskiego wpadającej, więcej jest wzniosła i sucha; pozostała część ku morzu aż do wspomnianej miejscowości górzystej w Tamaniu, pokryta jest bagniskami, jeziorami i odnogami. W Tamaniu znajduje się mnóstwo gór, obfitujących w studnie naftowe, z tych znaczniejsze są w pobliżu kurenia Starotytorowskiego i Wyszesteblijewskiego. Inne (jak np. leżąca niedaleko kurenia Achtanizowskiego, przeczwana Gniją), wyrzucają ciągle błoto albo rodzaj mułu. W górach Tamania znajdują się także źródła siarczane. Rzeki tutejsze płyną do morza Azowskiego i Czarnego. Znakomitsza z nich rzeka Kubań, mniej znaczne: Protoka, Jego, Albama, Czelbały, Kirpili, Konura. Wszystkie bieg mają słaby, z powodu licznych zatorów dla młynów; zbliżając się do ujścia, stają się płytkie a nawet wysychają. Na północ od limanu Bejsugskiego statki kupieckie zbliżać się do brzegu mogą na 300 i 200 sążni; ale niżej staje się to niepodobnem, tak dalece, że łodzie morskie z ładunkiem 5,000 pudów zatrzymują się o 2 i 3 wiorsty, a większe statki zmuszone są dla mielizn, trzymać się na odległości 5 wiorst. Miejsca, zwykle przez statki z zachodu zwiedzane, są zakłady rybne; z tych najbogatszym jest Aczujewski, przy ujściu rzeki Protoki do morza Azowskiego. Miejsca dla przystani znajdują się z południowej strony Tamania, w bliskości przylądka Tuzłowa, przy przeprawie Bugasnaju i w mieście Tamaniu. Z odnóg w Czarnomoryi znaczniejsze są: Bejsugska i Artarska (dogodne dla morskich łodzi z ładunkiem około 5,000 pudów), Aczujewska, Kupczańska albo Temriukska i Tamańska. Wszystkie liniany wodę mają słoną. W odnogach z południowej strony Tamania (przez Kubań utworzonych): Kiziltaszkiej albo Kubańskiej i Achtanizowskiej, woda jest słodka. Grunt dna mulisty, grząski. Woda ma kolor, zapach bagien i do użytku zupełnie zdrowa, szczególnie dla nowoprzybyłych. Brzegi, głównie w nizinach rzek, są niskie, bagniste, porośnięte sitowiem i zasiane licznymi futarami. Komunikacje pomiędzy brzegami rzek za pomocą mostów drewnianych i łodzi są bardzo częste. Czarnomoryja posiada 5 jezior, z których sól się wydobywa: Jasięńskie w okręgu jejskim, Ochtarskie w okręgu bejsugskim, Aczujewskie w okręgu ekaterynodarskim, Bugaskie i Południowe albo Tuzłów, oba w okręgu tamańskim. Bagna i sitowia są przyczyną niezdrowego klimatu w Czarnomoryi. Tu sitowie zastępuje las, którego wielki niedostatek; sitowie dostarcza opału, używa się na dachy budynków i t. d. Z powiększeniem ludności, bagna w Czarnomoryi osuszają się stopniowo. Lasy

znajdują się na Kubaniu, pomiędzy rzeczkami Jerykami, Angielińskim i Suchym i w okolicy Ekaterynodar. Lądowe komunikacje są bardzo utrudzone. Główniejsze drogi, idące w Czarnomoryi są: 1) trakt pocztowy z miasta Stawropola do Tamania, nadzwyczaj ważny pod względem wojennym, gdyż stanowi jedyną drogę dla wszystkich komunikacyj gubernii stawropolskiej z Czarnomoryją; 2) trakt pocztowy z Rostowa do Ekaterynodar. Mieszkańców w Czarnomoryi 130,500 płci obojej. W tej liczbie Kozaków 66,000 płci męskiej, szlachty 1,500 płci męskiej i duchowieństwa 750 płci męskiej. Czarnomorskie wojsko kozackie, jako stan wojskowy, własnymi środkami wystawia 1 dywizyon lejbgwardyi, 12 konnych pułków, 9 pieszych batalijonów, 1 brygadę konnej artylleryi, składającą się z bateryj Nr. 10, 11 i 12 i 1 kompaniję załogi. Z liczby tej 5 pułków konnych, 4 batalijonów pieszych, 1 konna bateria i trzecia część kompanii załogowej zostaje stale w służbie na linii kordonowej i w należących do niej fortyfikacjach zakubańskich, zmieniając się corocznie w połowie Maja, Trzecia część lejbgwardyi kozackiego dywizyjonu stale znajduje się na służbie w Petersburgu i luzuje się przez trzecią część dywizyjonu po dwóch latach. Pozostałe części czarnomorskiego wojska kozackiego, powoływane są z domów w razie potrzeby, a w nadzwyczajnych zdarzeniach zjawiają się na granicy w zupełnej gotowości w przeciągu kilku dni. Mieszkańcy Czarnomoryi trudnią się rolnictwem, hodowaniem bydła, pszczolnictwem i połowem ryb, niemniej wydobywaniem soli i nafty. Pszenica w powszechnym jest użyciu w Czarnomoryi; lud po większej części używa białego chleba. Kawony, melony i ogórki rodzą się nadzwyczaj obficie, ogrodów jednak jest mało. W r. 1846 ofiarowane przez księcia Woroncowa kilka tysięcy winnych latorośli, przyjęły się wybornie i rokuja, że z czasem Czarnomoryja będzie mogła posiadać własne winnice. Najważniejszém źródłem bogactwa mieszkańców Czarnomoryi jest hodowanie bydła. Owce mają rasy wołoskiej. Konie średniej wielkości, niepozorne, ale bardzo mocne i więcej do zaprzęgu zdadne, aniżeli do konnej jazdy. Rybołówstwem trudnią się w zachodnich częściach wszystkich okręgów. Dzierżawa połowu ryb przynosi dla zarządu około 80,000 rs. Ryby tu znaczniejsze są: jesiotr, sterlet, sum, sładz, śledź, sielawa i inne. Łowiectwo w Czarnomoryi jest mało znaczące. Zbieraniem soli z jezior trudnią się mieszkańcy, za opłatą 5 kop. sr. od puda. Wydobywanie nafty ze źródeł naftowych w okręgu tamańskim, w okolicach stanic Staro-tytorowskiej i Wyszesteblijewskiej, na górze Gnilej, Bliwaku i Czyżykowej balce wydzierżawia się na trzy lata, za opłatą dla wojska po 380 rs.

J. Sa...

Czarnota (Erazm), w czasie wojen kozackich za Jana Kazimierza 1648 r., pod dowództwem Chmielnickiego bardzo się odznaczał i przez niego mianowany był stanowczym wojska i należał do rady czyli senatu przy hetmanie ustanowionej, która zarazem baczyla na postęпки jego. W bitwie pamiętnej 13 Września 1648 r. pod Pilawcami, napadł na oddział wojska polskiego dowodzonego przez Samuela Laszcza strażnika koronnego, dzielnego wojownika, który mu się umiał oprzeć. Nie jednokrotnie spotykamy go w historii ówczesnych smutnych wypadków zaszłych na Ukrainie.

L. H.

Czarnowań, bogaty niegdys klasztor panien Dominikanek w Szląsku nad Odrą, poniżej Opola; z Ribnika tu przeniesiony w roku 1236 przez Kazimierza księcia raciborskiego i opolskiego.

Czarnowron, herb nadany wraz z dziedziczném szlacheństwem Ignacemu Fijałkowskiemu, synowi Bartłomieja, doktorowi medycyny i chirurgii, dyrektorowi instytutu położniczego i członkowi rady lekarskiej w Warszawie, dyploma-

tem cesarza Mikołaja z dnia 10 (22) Grudnia 1840 r. Ma być: w polu niebieskiem krzyż złoty kawalerski na barku srebrnej podkowy; na krzyżu kruk wlatujący w prawo z pierścieniem złotym w dziobie; pod podkową belka srebrna; w szczytcie hełmu pięć piór strusich.

J. B.

Czarnoziem, jest to rodzaj gruntu, w którym próchnica (ob.), czyli resztki zbutwiałe i spróchniałe istot organicznych tak przeważają, że inne cząstki mineralne prawie nikną, a tylko sama czarna ziemia pozostaje. Ziemia ta posiada szczególniejszą pulchność i skłonność do wzdymania się, bo wykopana, nie może się już zmieścić w dolku, z którego ją wybrano. Wilgoć chciwie bardzo przyciąga i wtedy jest zupełnie czarną, ale ją także łatwo utracą, szczególniejszej na powierzchni, przybierając zarazem barwę szaro-popielatą. Właściwie czarnoziem jest mieszaniną kwasu próchnowego z innymi rozpuszczalnymi lub nierozpuszczalnymi materjami organicznymi i rozpuszczalnymi solami nieorganicznymi. Czarnoziem tworzy się nieustannie z resztek organicznych na powierzchni ziemi, i jest główną przyczyną jej urodzajności. W miarę zaś tego jak w nim ziemię pierwiastkowe przemagają, zowie się gliniastym lub piaszczystym. W gruncie leśnym, do pewnej głębokości znajduje się zawsze czarnoziem. Tam zaś, gdzie jeszcze ręka ludzka nie sięgła, jak np. w dzicwiczych lasach Ameryki, gdzie liczne pokolenia drzew i ziół, leżąc na sobie, utworzyły niezmierną ilość próchnicy, czarnoziem zalega wielkie przestrzenie i w nader grubych warstwach. Ale i przez napływy wodne, czyli przez spławianie lub osadzanie się cząstek organicznych z wód stałych, pokrywają się niektóre miejscowości powierzchni ziemi namulem, czyli pewnego rodzaju czarnoziemem. Okolice Nilu w Egipcie, pobraża Mississipi, Ohio, Missouri, Amazonki, Orinoko i La Platta w Ameryce, lub nawet niziny Dunaju i Cisy w Węgrzech, albo poniekąd i Wisły na Mazowszu i ziemiach pruskich, są tego jasnym dowodem. Torfowiska i bagna, które się wszędzie w Europie, w miejscu poprzednio istniejących jezior lub wód stojących traśfają, gdzie się mnóstwo próchnicy z roślin błotnych i wodnych utworzyło, później osuszone i stosownie uprawione, dają grunt czarnoziemny po niejakiem czasie najlepszy. Im jaki grunt urodzajniejszy, tém więcej w sobie próchnicy czyli czarnoziemowi zawiera. Z tej to przyczyny rolnik w braku próchnicy w gruncie, stara się ją zastąpić nawozem (ob.). Ale są także grunta, jak np. na Podolu, Ukrainie lub Wołoszczyźnie, gdzie wiekami nagromadzone cząstki organiczne, wystarczają ciągle, aby na nich rośliny w całej swej sile wzrastały. Potrzeba tylko małoznacznej uprawy mechanicznej, aby je pod nowy siew przygotować. W nowszych czasach różni chemicy nie zgadzali się z sobą, we względzie głównego i właściwego znaczenia, jakieby przypisać należało próchnicy w życiu roślinném (ob. *Próchnica*). Jednak bądź co bądź, wpływ jej na żywienie się roślin jest niezaprzeczony, a wedle ilości próchnicy, podzielamy grunta i stosujemy jakość roślin uprawianych. Wreszcie i sam czarnoziem stosownie do stanu chemicznego próchnicy w nim zawartej, różnie bywa dobroci i urodzajności. W ogóle grunt gliniasty próchniczy, czarnoziemny, najstosowniejszy pod pszenicę, jęczmień, kapustę, koniczynę, ziemniaki, lub na łąkę, kiedy znów także sam, ale z większą ilością przymieszanego piasku, należy do gruntów czarnoziemnych żytnich lub owsianych (ob. *Grunt*).

F. B.

Czarnuszka (*Nigella Tourn.*), rodzaj roślin należący do rodziny jaskrowatych (*Ranunculaceae* Juss.), a u Linneusza do gromady wielopręcikowej osadnikowej, to jest z pręcikami licznymi, na dnie owocowém osadzonemi, rzędu zaś 2—5 słupkowego; ma następujące cechy: okwiat zazwyczaj błękitny, wie-

loplatkowy, z których 5 odpadających zastępuje kielich, a innych 5 — 10 paznokciowych, o blaszce dwu-wargowej, stulonej i pod łuszczką miód zawierającej, za koronę uważanych; owoc z 5—10 torebek rogatych, z sobą zrosłych, złożony. Z 10 gatunków znajomych, następne są najważniejsze, a to najprzód: czarnuszka polna (*Nigella arvensis* L.), odznaczająca się lodygą gałęzistą; liśćmi 2—3 razy złożonymi, nitkowatymi; kwiatami bledo błękitnymi, bez okryw zielonych; pylnikami, krótkim cierniem opatrzonemi; torebkami od dołu do środka zrosłemi, gładkimi, a nasionami nieco chropowatemi. Kwitnie od Lipca do Października, i jest tak jak i wszystkie inne gatunki doroczną. Trafia się po polach lub ugorach marglistych albo gliniastych w całej Europie u nas zaś w Krakowskiem i kolo samego Krakowa, w Sandomierskiem, Lubelskiem, na Wołyniu, Podolu i w innych miejscach. Inne gatunki czarnuszki, zwane *ogrodowemi*, jak np. *Nigella damascena* L. i *Nigella sativa* L., pochodzą ze Wschodu i południowych krajów Europy, a u nas pospolicie dla nasion w ogrodach utrzymywane. Pierwsza różni się od krajowej polnej: kwiatami okrywają wielodzielną, zieloną, opatrzonemi, pylnikami bez cierni i torebkami gładkimi, aż do wierzchołka z sobą zrosłemi; druga zaś kwiatami bez okryw, tak jak u czarnuszki polnej, pylnikami bez cierni, a torebkami gruczołowato-chropawemi i od dołu do wierzchołka z sobą zrosłemi. Czarnuszka turecka (*Nigella damascena*), zwana po francuzku: *Nigelle de Damas* albo *Patte d'araignée*, po niemiecku zaś *Braut in Haaren*, albo *Jungfer im Grünen*, siewa się w ogrodach na grządkach dla ozdoby, wraz z czarnuszką hiszpańską (*Nigella hispanica* L.); kwiaty jej barwy błękitnawej, trafiają się często i zupełnie białe lub pełne. Raz zasiana, łatwo dziczeje i po polach niekiedy w wielkiej ilości się trafia. Czarnuszka uprawna (*Nigella sativa*), siewa się również po ogrodach i także dziczeje, a oba gatunki kwitną od końca Maja do Sierpnia, dając potem znane nasiona czarnuszki (*Semina Nigellae* s. *Melanthii* albo *Semina Cumini nigri*), które zgrzyzone, mają smak ostry, korzenny, cokolwiek nieprzyjemny i kminek trochę przypominający. Używane pospolicie do posypywania pieczywa i przez niektórych bardzo lubiane. Jako lekarstwo, nasiona czarnuszki lekko pobudzają, wiatry pędzą, a dawniej nawet używano ich z dobrym skutkiem jako środek przeciwobachy i w żółtaczce. Nasiona kąkolnicy albo czarnuchy (*Agrostemma Githago* L.) i bieluniu dziędzierawy (*Datura stramonium* L.), są dosyć podobne do nasion czarnuszki, ale pierwsze są większe, bez zapachu i mają smak gorzkawo-mdły, drugie zaś okrągławo-nerkowate i splaszczone.

F. Be.

Czarny, kolor najciemniejszy ze wszystkich, wprost przeciwny białemu, albo właściwie czarny oznacza brak wszelkiego koloru i światła. Farbę czarną dają rozmaite ciała; w malarstwie używają ku temu celowi węgla z kości, który otrzymany przez kalcynację opilków kości słoniowej należy do najprzedniejszych farb używanych w malarstwie. Niższe gatunki farby czarnej otrzymują się przez węglenie pestek brzoskwini, drzewa bukowego, łądy winnych, korka i t. p. Sadze zebrane na naczyniu, umieszczonem nad płomieniem lampy olejnej, dają farbę przydatną w malarstwie. Do barwienia tkanin na czarno używają odwaru galasu albo drzewa kampeşowego.

Czarny Bóg (*Czerno boh*), słowiańska religja przyjmowała dualizm, czyli dwie przyczyny ostateczne wszystkiego, to jest: zasadę dobrego i złego; pierwsze *Biały*, a drugie *Czarny Bóg* przedstawiał. Według najdawniejszych kronikarzy cześć tego bożyszcza rozciągała się od Wisły za Elbę. Kształt jego posągu niewiadomy. Za wprowadzeniem chrześcijaństwa, wszystkie przymioty

czarnego boga, przeniesiono na diabła; w przesądach i zabobonach ludu naszego, wiele znajdzie uważny badacz zabytków czci tego bożyszcza.

Ozarny Edward, książę angielski, ob. *Edward*.

Ozarny Jan, ob. *Czerny Jan*.

Ozarny-Jar, miasto powiatowe gubernii astrachańskiej, leży w stronie północno-zachodniej o 36 mil od Astrachania, na prawym brzegu Wołgi. Założone za cara Michała Teodorowicza w r. 1626 i nazwane Czarnym ostrogiem; w r. 1742, dla zabezpieczenia od napadów Kalmyków, opasane zostało wałem z palisadą. Czarny-Jar liczy mieszkańców 2,000 płci obojej, 3 cerkwie; dochód miejski wynosi około 2,700 rs. Kupców tutaj jest znaczna liczba; główny przemysł mieszkańców stanowi połów i sprzedaż ryb. Tu przybijają wszystkie statki płynące do Astrachania i na powrót; jarmarków 2, na których szczególniej Kalmycy, zamieniają bydło i surowe skóry na zboże i inne przedmioty, potrzebne dla nich w domowym gospodarstwie. — *Czarnojarski powiat*, zajmuje przestrzeni 399 mil □, mieszkańców ma 19,000 płci obojej; wsi w powiecie jest 23. Liczba mieszkańców koczujących nie jest znaną dokładnie. Zachodnia część powiatu położona na lewym brzegu Sarpy, przedstawia szereg płaskich pagórkowatych wyniosłości, znanych pod imieniem Irgeniu; wschodnia zaś część powiatu jest to piaszczysto-pagórkowaty step, mający niewielką pochyłość, widoczną tylko nad brzegiem rzek, płynących do morza Kaspjskiego; w stepie tym miejscami leżą wzgórza, mające tam nazwiska gór, i znaczna jest liczba *haków* czyli błot słonych. Na tej przestrzeni godną jest uwagi góra Czynczacz, zawierająca w sobie sól kamienną. Z rzek skrapiających ten powiat, znaczniejsze Wołga i Sarpa. Z jezior słodkich na wzmiankę zaelugują: Dalsze i Bliższe (nazywają się także *Pryszybeńskie*), leżą one wzdłuż brzegu rzeki Sarpy; z wielkiej liczby jezior słonych i gorzko-słonnych, znaczniejszém jest co do swej wielkości i dobroci soli, jezioro Baskunczatskie. Grunt po większej części piaszczysty, albo piaszczysto-gliniasty, zmieszany z warstwami szarej i czarnej ziemi. Powiat obfituje w pastwiska, a miejsca nadbrzeżne nad Wołgą są zaludnione i dobrze uprawne. Rolnictwo stanowi tu jedną z ostatnich gałęzi przemysłu; ogrodnictwo zaś i hodowanie drzew owocowych w kwitającym są stanie; osobliwie rozwinięty jest chów bydła, którym zajmują się głównie Kalmycy. Handel bydłem odbywa się w Czarnym-Jarze, na dwóch do roku jarmarkach w gubernii. W rzekach Woldze i w Sarpie poławia się znaczna ilość ryb. W powiecie są niewielkie fabryki półjedwabnych materyj i bawełnianych wyrobów, fabryki safljanu i skór, mydlarnie i fabryki świec. *J. Sa...*

Ozarny Las (po niemiecku: *Schwarz-wald*), pasmo gór w Badeńskiem i w Württembergli, ciągnie się po stronie zachodniej Szwabii, równolegle z Renem, w kierunku wielkiego zgięcia tej rzeki pod Bazyleą, a niekiedy w odległości od niej tylko mil kilku, od południa ku północy; graniczy on na południe z Renem, na północ z równiną leżącą pomiędzy rzeką Enz, a ujściem Neckary do Renu i w największej swojej długości ma około 18, w szerokości od wschodu ku zachodowi, bardziej na południe, od 6 do 8, a bardziej na północ, zaledwie tylko 4 mile objętości. Od strony zachodniej, rzeki z tej góry płynące jako to: Wiesen, Elz, Kinzing, Murg, Neckar, Enz i Nagold, wpadają do Renu; od strony wschodniej do Dunaju, biorącego tu również swój początek. Największej wysokości dostępuje Czarny Las na wschód Freiburga, w okolicy, gdzie bierze początek rzeka Wiesen i gdzie znajduje się znany wąwów Piekło (*Hölle*), ciasna kotlina zamknięta zewsząd wysokimi górami w pobliżu Neu-

stadt, przy drodze z Freiburga do Donaueschingen. Czarny Las składa się więcej z płaskowzgórzy, niżeli z oddzielnych szczytów, pomiędzy którymi najznaczniejsze są: *Feldberg* (4597 stóp), *Belchen* (4,313), *Katzenkopf* (3,186), na wierzchołku której stoi słup graniczny pomiędzy Württembergią a wielkiem księstwem badeńskiem, *Kondel* (3,906 stóp), *Rosseck* (3,550 stóp) i *Hundsrücken* (3,616 stóp). Stoki gór Czarnego Lasu od strony Renu są spadziste, od Dunaju i Neckary łagodne i lekkie. Pasma gór *Kaiserstuhl* zupełnie oddzieloném jest od Czarnego Lasu. Z pomiędzy licznych dolin sławną jest dolina Murgli (*Murgthal*), dla nadzwyczaj wielu uroczych widoków. Cały Czarny Las jest formacją pierwotnej, granitowej, wyższe jego punkta pokryte są piaskowcem, z kilkoma podrzędne warstwami i otoczone zewsząd formacją *fłotzu*. U stóp jego, zwłaszcza na kilku wyskakujących wysokościach, pojawia się *gneis*; na niektórych także porfir i lupek, jako też srebro, ołów, miedź, żelazo, kobalt i wody mineralne, jak np. Wilbad i Baden; lasów, szczególnie iglastych, także wielka obfitość. Zachodnie stoki i doliny aż ku równinie Renu, obfitują w winnice, wydające między innymi dobre wina Markgräfler (w margrabstwie badeńskiem, na południe Bryzgowii), Ortenauer, Klingenberger, Affenthaler i Grenzacher. Uprawa roli jest utrudniona i ogranicza się na życie jarém, owsie i kartoflach; hodowla bydła wydajniejsza; najważniejszymi jednak zatrudnieniami mieszkańców Czarnego Lasu są handel szkłem i kapelusami słomkowemi, oraz wyrób zegarów drewnianych i innych przedmiotów z drzewa, którymi prowadzą rozległy handel, główne swoje siedlisko mający w Neustad i Furtwangen, a dochodzący do wszystkich krajów Europy i Ameryki. Corocznie wyrabiają tu przeszło 180,000 zegarów ściennych, a pomiędzy innymi i wiele opatrzonych w różne mechanizmy i grających kuranty. Wartość ich obliczają w przecięciu na 2 miliony złotych polskich. W właściwych górach mało jest gmin mieszkających wspólnie po miastach i wioskach; po większej części są tu rozproszone dworki i domki, których architektura bardzo się różni od zwykłej wiejskiej. Dwa wąwozy Czarnego Lasu: *Kniebis* i *Hölle* nabrały rozgłosu podczas wojen rewolucyjnych francuzkich; pierwszy z nich, leżący na granicy badeńskiej i württembergskiej, nad źródłami rzeki Murg, zajęty został przez Francuzów 1796 i 97 roku; ostatni znany jest z odwrotu generała Moreau w 1796 roku. — *Obwód Czarnego Lasu* jest najgórzystszym w królestwie wirttembergickim i liczy na 86³/₄ milach □ 443,800 mieszkańców, z których po miastach przebywa 105,225 dusz. Obwód ten dzieli się na 17 okręgów; stolicą jego jest miasto Reutlingen (ob.).

Czarnylas, wieś w gubernii radomskiej, powiecie radomskim, okręgu kozienieckim, parafii Policzna, odległa od Radomia mł 6, ma ludności: chrześcijan 453, starozakonnych 13. Była ona dziedziczną Jana Kochanowskiego, wojackiego sandomierskiego, wslawiona jego pobycem i poetycznemi pracami. W r. 1760 Józef książę Jabłonowski, wojewoda nowogrodzki, nabywszy tę majątność, ostatki domu wlezcza tak przyozdobił, iż prawie nienaruszone pozostały.

Ozarny Ostrów, przy ujściu Mszańca do Bohu w dawném województwie podolskiem, powiecie laticzowskim, położone. W obronném z natury stanowisku zbudowano w XIV wieku zamek czyli horod, który w r. 1366 Kazimierz Wielki, zawierając pokój z księciem Lubartem, temuż wraz z ziemią łucką nadał. Miasteczko to przeszło w posiadanie króla Zygmunta Augusta, który darował je Floryjanowi Zebrzydowskiemu, kasztelanowi lubelskiemu. Następnie posiadali Czarny Ostrów książęta Wiśniowieccy, po których wygasnięciu

dostał się Ogińskim, w ostatku Przeździeckim. Miasto na płaszczynie wodą do koła oblane, zamek starodawny na pałac przerobiony, otoczony wysokimi wałami.

Czarny Szlak. Na stepie ukraińskim dróg komunikacyjnych wcale dawniej nie było, prócz odwiecznych szlaków, po których ciągnęły karawany po sól do Krymu, po ryby na Don i na Zaporozże, albo za zbożem i towarami do Oczakowa. Tę drogę nazywano *Czarnym szlakiem*, z przyczyny niebezpieczeństw, jakie spotykały na nim podróżnych i handlarzy, a podobno więcej dla tego, że tym szlakiem najczęściej Tatarzy spadali na Polskę, który w języku ludu ukraińskiego, nazywał się także *Szpakowym*, od nazwiska przywódcy hajdamaków *Szpaka*, umiającego doskonale prowadzić czumackie karawany po przesłicznych dolinach i w bliskości wody, nie czepiając wsi i nie wystawiając na niebezpieczeństwo czumaków w dzikiej pustyni. Szlak ten *Szpakowy* albo *Czarny* widzieć można na mappie *Rixzi-Zannoni* (ob.); nazywa się on po turecku *Kerman-Joli* „karawana droga,” a po polsku napisano „droga niedojrzana,” a dalej ku północo-zachodowi „zły krok.” Ujście rzeki Siniuchy, czyli Sinej-Wody, było miejscem zkład się zaczynał Czarny szlak, albo granica tatarska, tak nazwany dla tego, że nim czarne nieszczęście przychodziło: mordy, grabież, pożogi i czarna śmierć dżuma; a jeszcze więcej dlatego, że ziemia, którą się ten szlak ciągnie z natury swojej jest czarną, konie zaś tatarskie stratowawszy trawę znaczyły pasmo czarne; ztąd początek tego nazwiska, które do dziś dnia pomiędzy okolicznym ludem jest w użyciu. Droga ta przechodziła prawie po tej samej linii, co i dzisiejszy handlowy trakt z zachodnich gubernij do Odessy; zaczyna się ona na Wołyniu, dochodzi do Humania, a ztąd skrytymi ścieżkami, głębokimi bezdrożami, po brzegu stepowych rzeczek, dochodziła najprzód do Bałty, potem do Olwiopola, a nakoniec do przeprawy Nikitina na Dnieprze. Tatarzy mieli zwykle trzy drogi czyli szlaki, któremi zwyczajnie w swoich wycieczkach łupieżkich wybiegając wspólnie od Czarnomorza, rozlewali się na Polskę, płynęli następnie przez trzy różne krainy, jeden Ukrainą i Wołyniem, drugi środkiem Podola, trzeci pograniczem wołoskiem a w końcu zatrzymowali się i jednoczyli znowuż w Rusi halickiej. Ztąd gdy każdą z owych trzech krain poszczególnych pręła tylko jedna cząstkowa bruzda całej nawały, w Rus Czerwoną, mianowicie w jej serce stołeczne Lwów, były pospołu wszystkie trzy prądy, godził z północy od Sokala i Żółkwi szlak *Ukraińsko-wołyński* czyli *Czarny*, ze wschodu od Trębowli i Złoczowa, *Podolski* czyli *Kuczmański*; z południa od Buczaca i Halicza, *Wołoski*. Zmierzając z trzech różnych stron w jeden cel wspólny, miały te trzy ubite szlaki tatarskie, oparte swoim ujściem o jedno ognisko Lwów, podobieństwo trzech krwawych mieczów, utkwionych w jednej piersi. Służąc zaś za zwyczajną metę najściom tatarskim, dzieliła stolica lwowska całą Rus Czerwoną na dwie wręcz odmienne pod tym względem połowy: wschodnią, wystawioną na te łupieżkie pożogi pogan i zachodnią, ku Przemyślowi wolniejszą od nich. Co tylko ludności i uprawy polnej było na Rusi, wszystko zgarnęło się w stronę zachodnią, bezpieczniejszą. Z tej strony wyglądał kraj zamożniej, ciągnął się ludny gościniec handlowy, świecili miasta bogatsze jak np. Przemyśl, Jarosław. Przeciwnie strona wschodnia była prawie całkiem zapuszczona odłogiem. Tam jeżyły się tylko gdzieniegdzie zamki warowne, przytułek garstki okolicznych mieszkańców w czasie burzy tatarskiej. Tam w podobnymże celu schronienia, zaczynała się kraina dalekich lochów, pieczar i chodników podziemnych, właściwe piętno okolic poblizszych Ordzie. Prze-

znaczone na schówki zboża, bydła, ludności, ciągnęły się te lochy, te jaskinie, te chody podziemne, na ćwierćmilową nieraz odległość, pod każdym prawie zamkiem, w sąsiedztwie każdej wsi. Wreszcie nadmienić jeszcze wypada: że Czarny szlak w tradycjach starej Polonii, na Ukrainie osiadłej lub wojującej, znany był pod nazwiskiem: *Hetmańskiego szlaku*, gdyż po tym samym zagonie odpierali hetmani najeźdźców, po którym oni napadali. C. B.

Ozarondzkie albo Woże Jezioro, leży w północno-wschodniej stronie powiatu kiryłowskiego, gubernii nowogrodzkiej i zajmuje przestrzeń 49 mil. Długość jego od północy ku południowi wynosi 6 mil; największa szerokość 2 mile, najmniejsza zaś blisko 1 mili; obwodu ma 15 mil; głębokość jeziora od 2½ do 7 sążni. Brzegi są bagniste, porośłe lasem, gdzieśgdzie zaludnione. Na brzegu zachodnim jeziora leży obszerna wieś Czaronda, która dawniej była miastem. Do jeziora Ozarondzkiego wpada 20 mniejszych rzek i 10 strumieni; z jeziora na północ wypływa rzeka Śwld, wpadająca do jeziora Lache, zkąd pod nazwą Onegi płynie do morza Białego. Z wpadających rzeczek znaczniejsze są żeglowne: Pusta, Wołka albo Wożega i Balszyna, od której się oddziela długa odnoga Jeloma, wpadająca do obszernej zatoki jeziora. Północny wiatr, często na jeziorze panujący, wznieca burze, zgubne dla mniejszych statków. Handel odbywa się tu pomiędzy miastami Kargopolem a Onegą, na statkach, *karbaski* nazywanych. Żegluga rozpoczyna się w początkach Maja i kończy się około połowy Listopada. Statki budują się we wsi Pogostyszczce, podejmują ciężar od 1,500 pudów, przybijają z ładunkiem przy ujściu strumienia Czarnego albo Sorokińskiego. W jeziorze poławiają się ryby różnego rodzaju, które oprócz użytku domowego, przynoszą mieszkańcom zysku około 15,000 rs. rocznie. Do czasów Piotra W. jezioro to wchodziło w skład linii wodnej komunikacji pomiędzy Wolgą a morzem Białym. Z Wolgi statki płynęły w górę po Szeksnie do jej przytoku Pydmy, albo Białym jeziorem aż do ujścia Uchtomy. W pierwszym razie trzeba było płynąć w górę Pydmą i jej przytokiem Jumpaszem; w drugim Uchtomą. Ztamtąd przewożono ładunek ładem blisko 7 mil do przystani Korodyszewskiej na rzece Korodye; znowu ładowano na statki, płynąc do Swidy, a z niej do Onegi. Dziś kanał księcia Alexandra Württembergskiego łączy Dźwinę północną z Wolgą. J. Sa...

Ozarownie, Ozarownicy, Ozarowniki, ob. *Czarnoksiężstwo i Czary*.

Ozart, ob. *Djabel*.

Ozartawa (*Circaea Lutetiana*, L.), roślina należąca do rodziny wiesiolkowatych (*Onagraceae*, Juss.), a u Linneusza do gromady 2-pręcikowej, rzędu 1-słupkowego, odznacza się: korzeniem trwałym; łodygą 1—1½ stóp wysoką, pojedynczą, omszoną; liśćmi długoogonkowymi, sercowatymi, jajowatymi, kończystemi, po brzegach łękowato ząbkowanymi, omszonymi; kielichem 2-działkowym, różowym; koroną 2-płatkową, o płatkach głęboko 2-wrebnymi; torebką gruszkowatą, szczecinkami haczykami pokrytą, 2-komorową. Trafiła się po lasach cienistych lub koło pletów, w całej Europie, kwitnąc w Czerwcu do Sierpnia. Nazwa *Circaea*, z greckiego *Kirkajo*, prawdopodobnie od bogini *Circe*, i ztąd nazwisko polskie *Czartawa*. Syrenijusz na karcie 735, tak mówi o tej roślinie: „To zieleni słusznie od nas *czarownikami* albo *czarnokwitem*, jako i od Greków *Circea* i od łacinników jest nazwane. Albowiem *Circes*, jako poetowie greccy bają, była córką słońca, które jest wszystkich planet ojcem: ta znajomość ziół wszystkich i mocy ich od niego wzięła, zaczęła do czarów takich przysła, że ludzi przez nich w bestyje rozmaite, w kamienie, w drzewa,

i w cokolwiek ochłodziła, przemieniła, do czego też, jako niektórzy piszą, tego używała, i ztąd tu nas od czarów tej Cyrce, nazwiska *czarownik* dostało, jako też od samej tej czarownicy w łacińskim i greckim języku *Circaea*, to jest, że go ona pierwsza wynalazła i do swych czarów używała." Jest jeszcze: *Circaea intermedia*, Ehrh. i *Circaea alpina* L., różniące się mniejszym wzrostem i gładkością zupełną bez omszenia, również w naszym kraju tu i owdzie po lasach trafiające ssię i żadnego użytku nie mające. Czartawa alpejska (*Circaea alpina*) mimo swej nazwy, rosnąc wszędzie w Karpatach i po częściach górzystych lub nawet pagórkowatych naszego kraju, trafia się także w Krakowskim, na Mazowszu, Litwie i w ziemiach pruskich.

Czartoploch, ob. *Poploch* (*Onopordon*). *Czartoplochem* zwano także dawniej *sérojeszkówokę mierzliwą* (*Russula emetica*), a przez lud *gołębkiem*, *gorzkówoką*, *plutką* zwaną (ob. *Sérojeszkówoka*).

Czartoryja, jezioro w Polsce, w obwodzie stobnickim, w powiecie tegoż imienia, kolo miasteczka Korczynna.

Czartoryjsk, Ozertoryjsk, miasteczko gubernii wołyńskiej w powiecie łuckim, leży o 46 mil w północno-zachodniej stronie od miasta Żytomierza. Należało niegdyś do ziemi Turowskiej; w r. 1100 wielki książę kijowski Światosław II Izasławiczył dał to miasto wraz z innymi, w zamian miasta Włodzimierz, księciu udziałnemu Dawidowi Igorewiczowi. Podług świadectwa Strykowskiego, Czartoryjsk przeszedł z czasem od Dawida do książąt litewskich i zostawał w posiadaniu jednej z gałęzi książąt Czartoryskich; a później Leszczyńskich, Wiśniowieckich, Radziwiłłów. Obecnie domów ma 230. J. Sa...

Czartoryscy książęta. Rodowód ich bardzo niepewny. Paprocki w *Herbach rycerstwa* (wydanie Turowskiego str. 829) wywodzi ich od Lubarta Giedyminowicza ii na poparcie tego przytacza list Władysława Warneńczyka, nadany w Budzie we Czwartek przed św. Witem r. 1442 trzem książętom Czartoryskim: Iwanowi, Alexandrowi i Michalowi. Ale z listu tego wcale jednak nie widać, żeby książęta ci pochodzili od Lubarta. Król nazywa ich raz *fratres*, drugi raz *consanguinei*, mówi o ich szczególnym przywiązaniu i wierności ku sobie i ku Polsce; zaświadcza, że są książęcęgo stanu, *ducali statu*, że są *duces*, i że od dziada i ojca pieczętują się książęcą pieczęcią, to jest koniem, na którym jeździec zbrojny trzymający w ręku miecz goly. To wszystko dowodziłoby tego jedynie, że książęta nasi szli tylko z rodu litewskiego, bo herb w przywileju opisany jest oczywiście Pogonią litewską, ale niekoniecznie, że szli od Lubarta. Okolski wierzy Paprockiemu i rozpowiada, że Czartoryscy poszli od jednego z trzech synów Lubartowych, Michala. Genealogija rodziny naręszczie twierdzi, że książęta szli od Olgierda, syna Giedyminowego, który z żony swojej Julijanny, księżniczki witebskiej, zostawił sześciu synów, a międzyz nimi, Korygiellę (ob.), przodka Czartoryskich. Niesiecki temu wierzy i ztąd owe królewskie *fratres* Władysława Warneńczyka z r. 1442 tłómaczy w ten sposób, że synów Korygielli uważa za stryjecznych braci królewskich. Przywłaszczenie to zbyt śmiałe. Przywilej z r. 1442 nazywa braćmi książąt, ztąd, że byli książętami; stara to etykieta dworska i dzisiaj nawet używana; grzeczność, przyzwoitość i nic innego. Znakomity pisarz, Duchński, pochodzenie książąt zupełnie inaczej, a oryginalnie wyjaśnia. Korygiello miał być książęciem na Czarniechowie i Siewierzu, ztąd słusznie uważa, że i potomkowie Korygielli powinni się zwać Czarniechowskimi lub Siewierskimi, tymczasem są to Czartoryscy. Niestalość nazw rodzin książęcęcych w XV wieku pochodziła z niestalości ich szlędzib, tymczasem nazwisko

książąt Czartoryskich powtarza się ciągle w przeciągu dwóch, trzech wicków. Ztąd wniossek jeden, że książęta tego domu panowali na Czartorysku, to jest w miasteczku na Wołyniu już bardzo dawno, chociaż dotąd nie mamy żadnych dyplomatów na potwierdzenie tego wniosku, i drugi, że panowali na Czartorysku dłużej niż w innych posiadłościach przed XV wiekiem, skoro już przywilej Władysława Warneńczyka z r. 1442 wyosobnia ich ród pod nazwą książąt Czartoryskich. Ponieważ zaś ostatnim znakomitym książęciem na Czartorysku był Mściśław w XIII wieku, potomek Rurykowiczów, ten sam, który zbudował obronny zamek w Czartorysku (u kronikarza wołyńskiego jest wyrażenie się *stolp kamen*), na Wołyniu zaś miał udział Lubart Giedyminowicz, który się ożenił z księżniczką ruską, ztąd wypada, podług Duchńskiego, wywodzić rodzinę książąt Czartoryskich nie tylko od książąt litewskich, ale i od książąt Rurykowiczów z linii Jarosława, autora *Prawdy ruskiej* i że niepodobna jest różnić książąt litewskich i ruskich, byli albowiem ściśle z sobą spokrewnieni. U Duchńskiego zaś i litewska nawet dynastyja Mendoga, Giedymina, Olgerda, pochodziła z krwi książąt ruskich, połockich, to jest ze ściśle miejscowych słowiańskich książąt, nawet nie Waregów. Bądź co bądź stolica książąt Czartoryjsk leżała na Wołyniu, chociaż w r. 1545 przed kommissarzami królewskimi, którzy spisywali zamki wołyńskie dla tego, żeby razem spisać i powinności ziemskie właścicieli lennych, tłumaczyli się inaczej książęta: *imienie holo-wontje otczynu naszu Czartoryjesk majem nie w powiecie wołyńskom, ale w litowskom*; z Litwy zatem przenieśli się na Wołyn i tutaj sobie więcej nieco imion nakupili lub wysłużyli. (*Pamiętniki kom. archeogr. kij. IV, 2, str. 62*). Inne dobra książąt w tymże czasie na Wołyniu, Szepel (str. 83, 106), Osmyteczyn (str. 109), Belew (str. 129, 189, 226), Klewań (str. 229, 236), Sielec (str. 19), Ziemno (str. 130), Litowisz, który dostali książęta od Zygmunta I. Litowisz, były to bogate dobra, liczyła się do nich wieś Żarki i aż 18 przysiółków, które się wszystkie książętom dostały (str. 132, 177). Niehardzo mieli ochotę rachować się Czartoryscy z posiadłości swoich. Byli to książęta biedni, ale nie rozrodzeni, fakt to, który spotykać nienowina było wśród potomków Ruryka i Giedymina. Kommissarze królewscy z r. 1545 opisali wszystkie ciężary książąt i powinności, które oddawać mieli królowi. Ale książęta wyłmsywali się od tych powinności, zachodzili np. skargi, że z Litowiza i Żarek nic nie robili, a dawniejsi posiadacze owszem pilnowali się dobrze. Tak głównie bili na nich mieszczenie włodzimierscy, że nie każą mieszczanom swoim z Litowiza robić w zamku włodzimierskim około wieży i horodni, że nie dają podwód; przyczém nawet listy upominalne poskładali. Książęta zaczępien! oto, przed kommissarzami nie chcieli odpowiadać na skargi, twierząc, że nie dla tego zjechali do Włodzimierza. Odparli na to książętom kommissarze królewscy, że nie jest to rzecz mieszczańska, ale hospodarska, należąca do zamku i król przysłał ich dowiedzieć się, kto przedtém co robić miał i kto podwody dawać, więc nie przed mieszczanami, ale przed nimi sprawić się powinni względem wszystkiego. Książęta nawet na to wezwanie milczeli. Przywilejów swoich na imiona poskładac nie chcieli, tłumacząc się, że nie byłiby od tego, ale sami nie chcą być początkiem; przyjechali na rozkaz, ale gdy nie widzą innych panów litewsko-ruskich obok siebie, muszą się wstrzymać we wszystkim. Za ich przykładem poszli inni obecni, a książęta Czartoryscy nie doczekawszy się końca zjazdu we Włodzimierzu, odjechali zaraz. Kommissarze królewscy kazali „tuju ich niedbałost” zapisać do aktu. Książąt tych rozmaicie pisano: Czartorejscy, Czartoryjscy, Czartoryscy, Czartoryzscy, Czortoryjscy i t. d.: pełno

jest tych warjantów w nazwisku po dyplomatach i innych urzędowych pismach. W każdym razie pochodzenie książąt od rodziny panującej w Litwie, nie da się z wszelką pewnością zaświadczyć i prędzej tutaj trzymalibyśmy z Duchińskim. W późniejszych już czasach, przez pochlebstwo, dla widoków politycznych, genealogiści i dworacy udawali książąt za potomków krwi Olgierdowej. Dużo takich baśni utrzymał późniejszy kanclerz i biskup warmiński Załuski, powagą kazań swoich pogrzebowych, bo lubił bardzo głębokie a znakomite wywody, od starych pokoleń. Echo o tém pochodzeniu litewskich książąt doszło i do Niesieckiego, który szczerze wierzy w Korygiellę. W XVIII wieku poszło się dalej i już miano Czartoryskich nie za Olgierdowiczów, ale nawet za Jagiellończyków. Stali książęta wtenczas na czele ruchu narodowego: powtarzano więc o nich, że są z drogiej krwi Jagiellońskiej, jakby dla tego, żeby im utorować drogę do korony. Ztąd nawet i Stanisław August był potomkiem drogiej narodowi krwi Jagiellońskiej. Ci jednak ludzie, co wymyślili Jagiellońskie pochodzenie książąt, niekomicznie chcieli ich udawać za potomków samych Jagiellonów, tylko ogół zbliżeniem tych nazwisk oplątał się; chciano powiedzieć tylko, że książęta pochodzą z tej rodziny, która panowała na Litwie i którą od najcenniejszego jej reprezentanta Władysława Jagielly, zwano Jagiellońską. W historii następujących zatem książąt Czartoryskich wyczerpnęliśmy przedmiot, o tyle o ile wiemy, że dla niego zrobiła dzisiejsza nauka. Widzimy najprzód dwie główne linije książąt, jedna co panowała na Nowogrodzie Wielkim i Pskowie, rychło gaśnie za Zygmunta Starego; druga zapewne młodsza, od miasta Klewania, zowie się klewańska. Z tej ostatniej także dwie wychodzą linije i jedna z nich gaśnie za Zygmunta III, druga ciągnie się aż do dziś dnia. Do tej linii należą dobra żukowskie, bo książęta piszą się ciągle na Żukowie i Klewaniu.

Jul. B.

Czartoryski (Wasił), pierwszy książę, od którego można wyprowadzić rodzinę dzisiejszych książąt Czartoryskich. Zwiąż go także Hlebem i Świętosławem. Miał być synem Korygielly, ale to niepewne. Miał polezć pod Wilnem roku 1390 w bitwie z Witoldem. W *Tablicach* Lelewela syn Wasila czyli Hleba, Włodzimierz, był ojcem Michała. Ale większe prawdopodobieństwo, że Michał ten był synem Wasila i miał braci Iwana i Alexandra.

Jul. B.

Czartoryski (Iwan), książę, główny zabójca wielkiego księcia litewskiego Zygmunta Kiejstutowicza. Pospolicie biorą go za syna Korygiellowego i synowca Zygmunta, wpływ tutaj widoczny podań kronikarskich Strykowskiego, ale to pochodzenie utrzymać się nie da. Książę ten w historii znany li jedynie ze spisku na życie Zygmunta. Dramatyczne jego przygody opisały kroniki. Namówił się z drugimi, żeby zabić niby tyrana, to jest księcia charakteru i sily. Wprowadził trzysta wozów sianem nałożonych do Trok i w nich przewiózł 600 ludzi pokryjomu. W Trokach Zygmunt mieszkał. Przekupiony koniuszy książęcy Skobiejkę nie wydał spisku. Miał Zygmunt niedźwiedzia oswojonego, którego bardzo lubił i z którym sypiał w jednym pokoju. Iwan przyszedłszy na zamek, drapał palcami we drzwi jak niedźwiedź, dając tém znać, żeby go do komnaty książęcej wpuszczono. Za nim stał tłum ludzi. Otworzono spiskowym, Iwan wszedł, wyrzucił Zygmuntaowi okrucieństwa, potem się na niego rzucił ze swoimi i udusił. Wierny pokojowy chciał bronić Zygmunta, ale Iwan silny, porwał go za piersi i za okno wyrzucił. Niedosyc na tém: zabójstwo to Zygmunta pokazało się, nie jako obrona, ale jako środek. Iwan albowiem opanował zaraz Troki, zabrał wszystkie skarby i zdawało się, jakby chciał sobie rządy Litwy przywłaszczyć, ale kiedy nadjechał

Kazimierz Jagiellończyk, a Iwan i wtenczas jeszcze skarbów mu nie chciał oddać, wypadł na nieposłusznego wyrok, który go odsądził od majątku. Inne świadectwa twierdzą, że oblegano Troki i gdy z dział bić poczęto, Iwan poddał się Kazimierzowi; zabrano mu wszystko i możeby nawet na śmierć był osądzony, gdyby nie udał się pod opiekę polską i nie poprosił o łaskę. Polacy dopiero wymogli na Kazimierzu, ażeby dotrzymał obietnicy i dał Iwanowi przebaczenie. Musi to być tenże sam Iwan, o którym przywilej Władysława króla z Budy wspomina w r. 1442. Niesiecki mówi o tych trzech książętach, którym dany list królewski: „Znać z tego przywileju, że się Władysławowi królowi dobrze na wojnie tureckiej w Węgrzech byli zasłużyli.” (Wydanie Bobrowicza, t. III, str. 225). Może to być bardzo, że Niesiecki ma za sobą prawdę i że Iwan wysługiwał się potem Władysławowi Warneńczykowi w Węgrzech, ażeby przebaczenie zyskał. W takim razie, ponieważ dany przywilej dla trzech książąt braci Iwana, Alexandra i Michała, a źródła nazywają Alexandra i Michała Wasilewiczami, to jest synami Wasila, wypadłoby z tego, że i nasz Iwan był także synem Wasila. Niesiecki upierając się przy swoim dowodzi, że Korygiełło na chrzcie nazywał się Wasilem. Żalusi Iwanowi w jednym kazaniu pogrzebowym, daje syna Michała, ale rodowód książąt podaje, co prawdopodobniejsze jest, że Iwan umarł bezpotomny. Kromer, dodaje Niesiecki, Iwana tego zowie Rusinem, niewiadomo czy dla religii ruskiej, czy też dla dóbr, które miał na Rusi.

Jul. B.

Czartoryski (Alexander), według tego co się wyżej powiedziało, syn Wasila, brat starszego Iwana i młodszego od siebie Michała. Z Iwanem należy do spisku na życie wielkiego księcia Zygmunta Kiejstutowicza w roku 1440. Alexander po tém zaborstwie schronił się ucieczką do państwa moskiewskiego, lękając się przesładować Kazimierza Jagiellończyka. Czynny, ruchliwy umysł, rzucił się natychmiast do walki. Przystał do Dymitra Szemiaki, kniazia na Ugliczu, który wtenczas był w nieustannych zapasach z wielkim księciem moskiewskim. Szemiaka uciekł przed wojskiem nieprzyjacielskim do ziem nowogrodzkiej i zebrawszy kilka tysięcy włóczęgów, razem z księciem Alexandrem Czartoryskim nagle zbliżył się do Moskwy roku 1441 (*Karamzin*, wydanie Ejnerlinga, V, 174). Igumen troicki Zinowij, pogodził wtenczas zwaśnione strony. Jeżeli książę Alexander, o którym wzmiankę czytamy w przywileju Władysława Warneńczyka w roku 1442, jest z pewnością tymże samym, co nasz Alexander, przypuścić potrzeba, że przywilej ów powracał księciu łaski królewskie i obiecywał niepamięć za śmierć Zygmunta Kiejstutowicza. Nie korzystał jednak Alexander z przywileju tego, bo został się w Moskwie i umiał sobie nawet zaskarbić łaskę wielkiego księcia Wasila Ślepego. Panowała właśnie roku 1442 wielka zaraza w Pskowie i umarło na nią nie tylko trzech posadników, ale i książę panujący, namiestnik Alexander Iwanowicz (tamże, V, przyp. 314, str. 163). Wasil Ślepy zaraz mianował swoim namiestnikiem do Pskowa księcia Alexandra Czartoryskiego, bo przywłaszczał sobie władzę, której nie miał, nad wolną rzecząpospolitą. Sam książę przyjechał wprzód do tego miasta w Niedzielę syropustną roku 1443, a posłowie moskiewscy dopiero 25 Sierpnia tegoż roku i oddali mu rządy; książę przysięgał na wierność Wasilowi i Pskowianom, całując krzyż według obyczaju starego (tamże, V, przyp. 314, str. 129). Książę nasz był dzielny i wojenny, nie zasypiał chwili. Miał na swoim pograniczu nieustanne wojny z Niemcami, to jest z rycerstwem mieczowem. Zaraz na jesień, po objęciu rządów jeździł ze Pskowianami pod nowy gródek niemiecki, zniszczył zboże na swojej ziemi, pojmał siedmiu Czu-

chońców i powiesił. W roku 1444—5 trwały także same pograniczne boje nad Narową, Narwą. Szwedzi z Wyborga przechodzili za morze na stronę pskowską, pobili wielu, wzięli do niewoli posadnika i 27 ludzi i trzymali ich rok cały. Ztąd poselstwo pskowskie do Wyborga w roku 1445 do księcia Karola o wykupno jeńców, za posadnika dali 120 rubli, a za jego drużynę 150 (przy-pisek, 315). W roku 1447 książę Alexander przeniósł się do Nowogrodu, w którym został namiestnikiem moskiewskim; było to jakby postąpienie na wyższą godność, bo po wsze czasy Nowogród uważał się za starszy gród i poważniejszy. Książę jednakże nie rzucił Pskowa, ale miał rządzić w dwóch razem rzeczachpospolitych, jako namiestnik moskiewski, dowód to położone w nim ufność Wasila Ślepego. Wyjechał ze Pskowa na post Piotrowy 1447 roku (w Petrowo gowlenie), ale Pskowianie korzystali z okoliczności, bo chcąc się wyzwolić zupełnie z pod uciążliwej opieki, w roku 1448 przywołali do siebie bez wiedzy Moskwy, kniazia suzdalekiego, Wasila Wasilewicza Grebionkę, który w Nowogrodzie bawił na wygnaniu i jemu rządy nad sobą oddali; 14 Stycznia 1448 roku Grebionka już przyjechał do Pskowa (*Karamzin*, t. V, przyp. 314 i 386, na str. 164). Tymczasem książę nasz straciwszy panowanie w Pskowie, chodził z Nowogrodzianami naprzeciw mistrza ryńskiego i króla szwedzkiego. Wojna była blisko Narowy, Ruś przeszła tę rzekę zwyciężko i zabiła wielu Niemców na lądzie i potopiła w statkach na morzu, potem koło Jamy spaliła ich; z tej wyprawy przyszło do Nowogrodu 84 jeńców i 4 książąt (tamże, przyp. 318). Od roku 1447 był pokój Nowogrodu ze Pskowem i ztąd w roku 1448 zgodziły się wspólnie te dwie rzeczypospolite po krwawych bojach z Niemcami nad rzeką Narową. Byli posadnicy z obu tych miast, na czele nowogrodzkich znajdował się sam książę Alexander (pryp. 319). Pokój stanął na lat 25 pomiędzy stronami: Dorpat także do układów należał. Odtąd przez lat 7 żadnej nie mamy wiadomości o Alexandrze. W roku 1458 Wasil suzdalski w Lipcu porzucił nagle Psków, sprzykrzywszy sobie rządy; napróżno go prosili obywatele, ażeby wśród nich został. Książę Alexander znajdował się wtenczas w Rusie; wyprawiono więc do niego posły, posadnika Stefana Arystowicza i bojarów, ażeby wracał do Pskowa i panował. (tamże, w przypiskach, str. 165). Musiał chyba wtenczas książę być bez panowania, kiedy posłuchał poselstwa i wrócił; już 18 Lipca był w Pskowie (*Karamzin*, przyp. 369 i 386, str. 151 i 166). Zrobiło się to wszystko bez wiedzy Moskwy. W roku 1459 książę z posadnikami i Pskowianami jechał na ziemię i wodę ś. Trójcy, na Ozolicę i Żołoczko i postawił tam cerkiew ś. Michała, ryby łowił, siano kosił i Czuchonców na Rożklinie wieszał. Na post wielki roku 1460 Niemcy spalili cerkiew na Ozolicy i 9-ciu ludzi. Książę puścił się w łodziach ze swymi ku Ozolicy, wkroczył na ziemię niemiecką i palił Czuchonców; Niemcy za to popłynęli do Narwy i uderzyli na Pskowian, wzięli im działa cały zapas wojenny, 42 dwory spalili, ludzi Bóg ustrzegł. Krzyżacy szukali pośrednictwa Nowogrodu, sam Karp posadnik przybył do Pskowa z drużyną, żeby się godzić. Książę i bojary udali się zaraz na sporne miejsce do Ozolicy i Żołoczka, ale Niemcy nie stanęli. Włec na zimę około Bożego Narodzenia książę na 70 wiorst szeroko spustoszył ziemię niemiecką i trzy nocy na niej przebył, kościół wielki spalił i przywiódł z sobą moc jeńców i bydła do Pskowa, oraz bogate łupy, krzyż z kościoła, 4 dzwony i jednego księdza niemieckiego. Wasilowi Ślepemu nie było to miłe, że Nowogród i Psków rządziły się same, więc pod pozorem odwiedzin, zjechał w Styczniu roku 1461 do Nowogrodu. Pskowianie chcąc go sobie ująć i zyskać silną pomoc przeciwko zakonowi,

wyprawili do Nowogrodu poselstwo z podarunkami. Błagali Wasila, ażeby swoich braci ulitował się, ponieważ cierpią od Niemców, którzy przysięgają na pokój a palą cerkwie i zabijają ludzi, dalej prosili ażeby się nie gniewał i księciu Alexandrowi pozwolili rządzić w Pskowie, jako namiestnikowi Moskwy. Wasil na to odpowiedział: „Ja was, moją ojcowiznę, chcę żalować i bronić od poganych, jako ojcowie i dziadowie nasi, a co mi opowiadacie o księciu Alexandrze Czartoryskim i w tém was, moją ojcowiznę żaluję, aby tylko pocałował krzyż żywota książe Alexander dla mnie wielkiego księcia i dla moich dzieci, wielkich książąt, że jemu nic złego na nas nie myśleć; ino niech będzie dla was kniaz, a dla mnie namiestnik.” Dowiedziawszy się o tym wyroku, książe Alexander nie chciał Wasilowi całować krzyża, to jest nie chciał złożyć przysięgi i natychmiast chciał wyjechać ze Pskowa. Pskowianie gorąco go błagali, ażeby został, ale uprosić nie mogli. Korzystał z tego Wasil Ślepy i już z Moskwy przysłał im w Lutym syna swego Jerzego. Stracił książe na wygnaniu lat 21 i zażęsknił do ojczyzny (*Karamzin*, V, str. 206 i w przypiskach str. 151—2). Może wrócił na zaproszenie Kazimierza Jagiellończyka. To pewna, że dostał od niego na lenną własność dziedziczną dobra Łohojsk na Białej Rusi. (Konstanty Tyszkiewicz, *Wiad. hist. o zamkach* i t. d., w *Tece wileńskiej*, IV, 218). Było to coś więcej jak proste nadanie, bo Łohojsk był stolicą powiatu i w dyplomatach wielkich książąt ciągle powtarza się powiat łohojski. Kiedy książe umarł? nie wiemy.

Jul. B.

Czartoryski (Siemion), książe, syn Alexandra, który był książęciem na Pskowie i Nowogrodzie. Niesiecki zna go z wyroku Alexandra Jagiellończyka (zapisanego później do akt grodu włodzimierskiego 20 Czerwca 1606 r.); w wyroku tym Alexander nazywa Siemiona bratem stryjecznym Fiedora Michalowicza na Klewaniu, starosty łuckiego. Niesiecki sprawiedliwie się domyślał, że gdy Iwan, brat Alexandra, nie miał żadnego potomstwa, więc Siemion brat stryjeczny Fiedora na Klewaniu, musiał być synem Alexandra (wydanie polskie, III, 225). To, czego się tutaj Niesiecki domyślał tylko, dla nas jest zupełną pewnością. Siemion po ojcu dziedzic na Łohojsku, żył w istocie za Alexandra Jagiellończyka i po śmierci Zygmunta Starego. Za Alexandra, sprzedał książe wieś Sielec, należącą do dóbr łohojskich, Iwaszkowi Jackowiczowi, pisarzowi w. litewskiemu i wziął od niego pieniądze, ale potem wypadła jakaś sprawa pomiędzy nimi i rzecz doszła aż do wielkiego księcia. List Alexandra Jagiellończyka do Sielczan z dnia 7 Listopada indyktu 12-go przyznaje słusność Iwaszkowi i ztąd te mówi słowa: „Toje imienije wasio Łogożesk jest' w naszej woli, bo to danina otca naszoho jeho miłosti kniaziu Alexandru.” (Tyszkiewicz, *Wiadomości o zamkach*, i t. d., w *Tece wileń.*, IV, 218). Zamek łohojski wspomina się dopiero od czasów księcia Siemiona, t. j. od r. 1505. Spalił go wtenczas Tatarzy i zniszczyli do szczeru. Włości łohojskie legły pod popiołami. Nawet dzieci księcia uwiedziono w niewolę. Mógł wyjść na wielką błądę Siemion, bo mu nawet zginęły przywileje na dobra i włości. Za Zygmunta I Siemion jest namiestnikiem kamienieckim. Upraszał wtedy króla skarżąc się na klęski i błądę swoją, ażeby mu wydał powtórne przywileje. Za księciem wstawiał się Mikołaj Radziwiłłowicz, kanclerz wojewoda wileński. Powtórny ten przywilej król wydał w Wilnie 20 Grudnia 1508 roku. Najdawniejszy to jest dokument, który dzisiaj archiwum łohojskie posiada. Czy książe Siemion miał synów? nie wiadomo; jeżeli miał, to zginęli u Tatarów. Dwie tylko córki żyły dłużej, Zofja poszła za mąż, za Fiedora Hniewoszewicza, i Alexandra, była za Borysem Ihnatowiczem Obrazcowem. Obiedwie miesz-

kały na zamku łohojskim i wspólnie tą ziemią swoją władaly. O Zofii nic nie wiemy. Młodsza została wdową i mieszkała z synem swoim jedynakiem Lwem przy ciotce swej Eugenii Andrzejównie, księżniczce Możajskiej, umarła 1514 roku, kiedy ojciec już nie żył. Z tegoby wnosić należało, że książę Siemion szukał związków małżeńskich w rodzinie książąt Możajskich. Po bitwie pod Orszą Wasil Tyszkiewicz, marszałek hospodarski ciągnął w orszaku królewskim przez one strony i poznawszy się z Alexandrą, wziął ją niedługo za żonę. Już w roku 1517 jest mężem jej i rządcą połowy Łohojska. Myślał te dobra kupić sobie na własność Tyszkiewiczów. Ztąd w roku 1525 zawarł ugodę ze szwagrem Hniewoszewiczem i nabył na swoją własność jedną połowę Łohojska, a drugą, która stanowiła posag żony, skupił także r. 1531; Zygmunt Stary przywilejem swoim z d. 20 Października t. r. układ ten zatwierdził. Tyszkiewicz ten był Rusinem i przeniósł się w te strony z Ukrainy. Z księżniczki swojej miał trzech synów: Eustachego, Kalenika i Jurja, oraz córkę Nastazyją za Janem Mielezską. Ożenił się potem i drugi raz z Sopočkówną i miał z niej znów syna Eustachego, gdy pierwszy umarł. Ten miała koniec linia Czartoryskich na Łohojsku. Rychło przeszła w potomstwo po kądzieli (Konstanty Tyszkiewicz, *Wiadomość* i t. d., jak wyżej).

Jul. B.

Ozartoryski (Michał), pierwszy książę na Klewaniu, syn Wasila, a brat Iwana i Alexandra, przodek dzisiejszych książąt Czartoryskich. Trzeci to brat, o którym wzmianka w przywileju Władysława króla, z Budy roku 1442. Mówią pospolicie, że roku 1458 Świdrygiello nadał mu Klewań na własność, ale pewniej to go spotkało od innych spokrewnionych książąt litewskich; roku 1458 Świdrygiello już nie żył. Dyplomata na to z pieczęcią wielką ks. lit., miał się znajdować w archiwum książąt jeszcze za czasów Niesieckiego. Obok Klewania był przyległy zamek Żuków; ztąd pierwszy książę zaczął się pisać na Klewaniu i Żukowie, co naśladowali najpóźniejsi jego potomkowie. Król miał potem w zasługach nadać Michałowi księstwo braclawskie, ale pewna tylko w zarząd, ztąd zowią go różni historycy starostą braclawskim. Było zaś to bardzo ważne starostwo, bo pograniczne i dla tego obrona kraju zależała od starostw, któremi naturalnie stanowiono ludzi wojennych. Ztąd te harce rycerskie, które tutaj książę prowadził nietylko z pogaństwem, ale ze swoimi. W roku 1463 orszak pięciuset zbrojnych z Rusi ciągnął przez Braclaw na odsiecz Kaffle, oblężonej przez Turków. Niechcący przez swawolę w zwadzie, zbrojni ci zabili jednego mieszczanina w Braclawiu. Wybuchła szalona wściekłość przeciwko nim, uderzono na gwałt, żołnierstwo ze strachu zapaliło miasto, żeby odwrócić uwagę, a samo uciekało co prędzej. Gnał ich książę z Braclawianami i cztery razy był odparty z niemalą klęską swoich; jednak gdy mu ciągle na pomoc ludzi przybywało z okolicznych wsi, a do tego obyłych z wojną, bo się nieraz soierall z Tatarami, książę kłodami i chróstami kazał zawałić rzekę Boh, przez którą uciekający mieli się przeprawiać i tak zewsząd ich opasał; wycięto ich co do nogi, z 500—ciuset, pięciu zostało. Łupu zdobycznego na 30,000 szacowanego zostawili, który się dostał zwycięzcom. (Bielski, u Gałęzowskiego, str. 130). To jeden fakt, a drugi, który się do życia tego pewnie księcia odnosi, jest z r. 1474, kiedy Tatarzy napadli Ruś koronną i spustoszyli kraju na 100 mil wzdłuż, a na 30 w szersz, około Kamieńca, Zbaraża i Halicza; nasi się bronili, ale nie wiele mogli zrobić, chociaż żwawo gonili i nieprzyjaciel uszedł z plonem. „Miał książę Czartoryski i Gastold ludzi dosyć, powiada Bielski, ale się z Polaki złączyć nie chcieli; przetoż i wtenczas Litwa w podejrzeniu była u naszych, żeby to z ich naprawy było, jakoż to na nie czaryk Aider Ecyngierów wywoływał” (wydanie Gałęzow-

skiego, str. 219). W roku 1478, bronił książe Braclawia już zapalonego od Turków i ledwie go obronił (Niesiecki, także z Bielskiego). Ożenił się książe Michał z Zofiją Niemierzycówną, ztąd brat jej Wojna Niemierzyc zapewne bezdzietny, zapisał księciu liczne dobra swoje, jako to, Zytan, Besnichrest, Bubnów, Choryczów, Tyszkowice, Szczuciatyn, Litowicz, Kręczow, Horki, Oleszko z przyległościami (kopija testamentu oblatowana w grodzie włodzi-mierskim w roku 1606, za czasów Niesieckiego była w domu książąt Czarto-ryskich). Syn księcia jednak Fiedor Michałowicz. *Jul. B.*

Ozartoryski (Fedor), Teodor książe na Klewaniu, syn Michała, starosty braclawskiego i Zofii Niemierzycówny, Fedor Michałowicz. Świadek na akcie w Łucku spisany dnia 24 Grudnia roku 1512, na mocy którego książe Janusz Sanguszkowicz, syn Michała, zapisywał wieś Bielaszów, kupioną u książąt Zaslawskich, na monaster dermański; na akcie tym Fedor wymieniony bez żadnych tytułów, tylko po prostu „kniąz Fedor Michajłowicz Czortoryjski” (*Pamiętniki kommissy archeograficznej kijowskiej*, tom 4, oddział I, str. 32). Później książe ten był starostą luckim, ale w którym to czasie, oznaczyć trudno. Było to oczywiście po roku 1512, nawet po 1521, kiedy starostą był książe dowelski Wasil Sanguszko, ale zawsze przed rokiem 1545, bo wtenczas nasz książe Fedor już nie żył, gdy w akcie kommissarzy królewskich, którzy spisywali zamki ukraińskie (ob. *Czartoryscy książęta*), wyraźnie jest o nim wzmianka, jako o nieboszczyku i tylko dwaj synowie jego: Alexander starszy i młodszy Iwan, jako starościce luccy występują. O Fedorze bardzo mało wiemy. „Przeciwko Tatarom na Wołyn i Podole wpadającym, zdrowie swoje nieraz na szaniec wystawiał, odważny za ojczyznę kawaler, ze szczęściem zawsze i zdobyczą do domu wracając” (Niesiecki). Musiał być nabożny. Ojciec wprzód mu umarł, jak matka, która również na stare lata jako wdowa, myślała pójść na czerniec i Bogu resztę życia poświęcić. Uprosił więc Fedor króla Zygmunta Starego, że mu nadał monaster Świętej Przemyskiej w Peresopnicy na mieszkanie i utrzymanie matki, która takim sposobem modlichy się mogła w swoim własnym monasterze. Właściwie nadał im tylko prawo podawania do monasteru wieczystemi czasy z zastrzeżeniem, że nie wolno im będzie zbywać prawa, ani nowych czynić rozporządzeń, bez wiedzy i pozwolenia (*Starożytna Polska*, II, 863). Peresopnica leżała o półtory mili od Klewania, a o pół mili od Żukowa, była więc jakby w klewańskich dobrach. Rozdawano wtenczas dobra duchowne na Rusi, zupełnie jak starostwa w Polsce; stary to był obyczaj, który królowie jako mogli, hamowali, dla tego żeby nie sprawiać zgorzienia, które nieraz wielkie z tego powodu było. Ale księżna stara, Zofija Niemierzycówna nie szła do monasteru, jak zamysłała wprzód i ztąd same peresopnickie dobra dzierżał książe jej syn do śmierci. Należały do nich trzy wsie, Hrabowo, Makoterty i Diadkowicze; w pierwszej było 100 ludzi poddanych, w drugiej 24, w trzeciej 20, lub może nieco więcej. Tylko z Hrabowa szła na króla jedna koloda miodu i 10 kop groszy daniny. Książę Fedor miał ztąd niezłe dochody, nawet na ziemi monasterskiej zbudował swój zamek Bielew i naokoło niego miasto osadził (*Pamiętniki*, jak wyżej, t. 4, oddz. 2, str. 188). Książę tak się mocno osadowił na dobrą peresopnickich, że je po śmierci swojej jakby dziedzictwem przekazał synom swoim; kommissarze królewscy z roku 1545 znaleźli młodych książąt starościców w posiadaniu tych włości; dochody podniosły się wtenczas, a z samego Bielewa 200 kop groszy szło „płat,” może podatku na skarb. Synów miał dwóch, książe jak powiedzieliśmy, córek zaś trzy, to jest pierwszą Anastazyję, którą wydał za Piotra Bohda-

nowicza Chreptowicza; drugą Fedorę, zdaje się pannę i trzecią Annę wydał za Bazylego Bohdanowicza Czyża, koniuszego litewskiego, starostę krzyżewskiego i najalewskiego, ale daty są bardzo rozmaite. Jest reces Anny już Czyżowej, dany w roku 1537, w Czartorysku, a opatrzony ośmią pieczęciami (wypis z grodu włodzimierskiego pod dniem 30 Czerwca 1606 roku, mieli książeństwa w archiwum rodziny). Chreptowicz, szwagier książąt Alexandra i Iwana, już 30 Czerwca 1560 roku dawał im kwit za żonę (wypis był także roku 1606 z grodu włodzimierskiego). Nareszcie Fedora roku 1593 uczyniła tymże braciom jakąś darowiznę na piśmie, ale Niesiecki pisze przytém: „Bodaj to nie pomyłka w roku, bo długiby wiek żyła.” Nie o długi tu wiek idzie, bo nie byłaby to jeszcze rzecz tak zadziwiająca zestawić dwie tak różne daty przy siostrach, 1537 i 1593 roku, ale nie było już braci w roku 1593. Alexander sam już nieżył r. 1570.

Jul. B.

Czartoryski (Alexander Fedorowicz), książę, wojewoda wołyński. Syn Fedora starosty łuckiego. Pierwsze pole służył ojczyźnie w rycerskim zawodzie, pod sławnym księciem Konstantym Ostrogskim. Raz, a było to w chwilach pierwszej jego młodości, roku 1527, aż o czterdzieści mil za Kijów zaclekszy się, napadł na Tatarów powracających z plonem i wziął udział w bitwie, w której 24,000 wrogów poległo i sam Imbraim pasza, a 80,000 ludu z niewoli odbito i łup wszystek odebrano (Niesiecki z Kołajowicza). Starosta łucki już r. 1545, czy jeszcze starościć, kiedy na rozkaz królewski jechał z Włodzimierza do Łucka ks. Jerzy Falczewski, łaciński biskup łucki, dla spisywania zamków ukraińskich. Książęta i szlachta po swoich powiatach miała wszędzie czekać na biskupa; w gronie innych czekali też na niego w Łucku książę Alexander i brat jego Iwan, Fedorowicze Czartoryscy (w Czerwcu 1545, *Pamiętniki komisyyi kijowskiej*, t. IV, oddz. 2, str. 41, 84 i t. d.). W r. 1547 dzieli się książę z bratem ojcowizną, sam wziął na swój dział Czartorysk i Litowiz. Wojewodą wołyńskim książę już r. 1560, według świadectwa Paprockiego (*Herby rycerstwa*, wyd. Turowskiego, str. 829). Pod r. 1566 wspomniany także jako wojewoda wołyński w Infantach (Hylzena str. 183). Mąż zasłużony królowi i ojczyźnie od młodości aż do późnych lat; w życiu tak prywatnym jak publicznym, celował zdolnością, mężstwem, cnotą, wiarą i roztropnością. Te pochwały oddaje mu Zygmunt August w przywileju, którym zatwierdzał dawny przywilej dany w ogóle książętom Czartoryskim w r. 1442. Na sejmie lubelskim z r. 1569 miał stawać gorąco za uniją i za wcieleniem Podlasia i Wołynia do Korony. Jednakże z Dyjaryjusza unii świeżo wydanego, wcale tego nie widać. Owszem książę po wydanym przywileju na wcielenie Wołynia nie stawiał się w zamku włodzimierskim przed kommissarzem królewskim dnia 17 Lipca 1569 r., a żeby przysięgę wierności wykonać Koronie, (Iwanszew, *Materjały do życia Kurbskiego I. 22*), ale może przysięgał gdzieś indziej, lub znajdował się wtedy na sejmie w Lublinie. Podpisał albowiem tę uniją Litwy z Koroną (*Vol. leg. II, 766*). Książę na Wołyniu sąsiedował z kniazem Andrzejem Kurbskim, ztąd często się z nim ucierał. Były jakieś tam spory graniczne, a pycha panów, nieporozumienie się ich, zamiast goić sprawę, jeszcze ją wlecej rozdrażniały. Więcej tu wianien był jednak Kurbski, który prawa nie rozumiał. Król nadał księciu włość Smedyńską, to jest dał mu ją właściwie w zastawie za tysiąc kóp groszy litewskich, które pożyczył i ztąd niespokojne to księciu sąsiedztwo. Ludzie Kurbskiego z Wiżowa i Kowla prowadzili wojnę ze Smedyńcami. Zabrali im ziemię, wybrali ule, a już nie mówić o pobjach, grabieżach i gwaltach; cieszę książecego Wa-

clawa także pobili i cały mu zabrali majątek. Doszło nawet do wyroków sądowych. Omeljaniec włościanin królewski ze Smedyna za jakąś zbrodnię skazany był na śmierć, a że był w niewoli u Kelemeta, w Kowlu, za opłatą był przez niego wydany i poniósł śmierć za wyrokiem w Smedynie, ale w Kowlu zostało się zajętę stado jego, to jest dziewięć sztuk rogatego bydła i trzydzieści owiec. Skarżył się wojewoda raz wraz, ale nic nie pomogło; rządcy Kurbskiego, Kelemet z Kowla i Postnik z Wiżowa, coraz więcej dokazywali. Poskarżył się wreszcie królowi, który nakazał Kurbskiemu, żeby dał pokój tej nieustannej wojnie, a sądził winnych i żeby całe stado oddał wdowie po Omeljanu. Posłani przez księcia do Kurbskiego urzędnicy sądowi, z listem królewskim, za całą od niego odebrali odpowiedź (w Milanowiczach 14 Maja 1566 r.): „Nie każę mięszać się do Smedyna, a swojej ziemi bronię, którą mam z łaski Bożej i króla: jeśli Smedynicy przywłaszczą co sobie z mojego Wiżowa, np. wyspy, które opisane są w nadaniu królewskim, każę ich łapać i wieszać, bo to moja ziemia wiżowska nie smedyńska. A co się dotyczy zadosyćuczynienia za krzywdy i szkody, jakiego Smedynicy od moich urzędników i włościan domagają się, z tego nie mam obowiązku rozprawiać się, bo co moi zrobili, zrobili za moją wiedzą. A bydła i owiec Omeljanówce nie wydam, bo to było powinno do mnie należyć.” (*Materyjały Iwanyszewa do życia Kurbskiego*, wydane w Kijowie, t. I, str. 3). Walka skończyła się jednakże zwycięstwem Kurbskiego, bo król przywilejem swoim z d. 23 Listopada 1567 r. nadał mu na własność ziemię smedyńską, ale z warunkiem, żeby księciu wojewodzie spłacał tysiąc kóp groszy pożyczonych (tamże str. 15). Pomimo takich stosunków z Kurbskim, książę nieraz występował jako sędzia polubowny pomiędzy nim, a żoną jego Maryją, księżniczką Holszańską (tamże, t. I, str. 94, 152). Książę Alexander jest wielką postacią historyczną w dziejach swojej rodziny; pierwszy do Czartoryski, co w Litwie stał się Polakiem i rozpoczął nową erę. Zamknął też cały swój zawód zacny włokopomnym wypadkiem, bo podpisaniem unii, gdyż zaraz potem w r. 1570 umarł. Żona jego Magdalena Despotówna, wdowa po księciu Iwanie Wiśniowieckim. Miał jednego syna i jedną podobno córkę. Syn Michał, córka podobno Maryjanna za Jędrzejem Sapiehą, najprzód wojewodą połockim, potem smoleńskim, bezpotomna w tém małżeństwie. *Jul. B.*

Ozartoryski (Michał Alexandrowicz), książę na Klewaniu, jedyny syn Alexandra wojewody wołyńskiego i Magdaleny Despotówny, wdowy po księciu Iwanie Wiśniowieckim. Bohusz książę Korecki, wojewoda wołyński, poleca syna swego Joachima w opiekę księciu r. 1570 (Niesiecki). Obrany na sejmiku w Beresteczku d. 16 Marca 1573 roku posłem z województwa wołyńskiego na elekcyję króla; lista posłów wspomina go zaraz na drugiem miejscu po kasztelanie wołyńskim, a za Michałem zaraz idzie stryj jego Iwan; posłów bardzo wielu. (*Materyjały Iwanyszewa dla żywota księcia Kurbskiego*, Kijów, roku 1849, tom I, str. 49). Ztąd domysł, że Czartoryscy wiele już wówczas powagą swoją znaczyli na Wołyniu. W trzy lata później matka księcia, Magdalena, która przeżyła męża, pisze testament dnia 13 Lipca 1575 r. (Niesiecki). W r. 1579 pierwszy raz księcia czytamy starostą żytomierskim. Był w przyjaźni z kniazem Kurbskim, jak ojciec w zająciach, ztąd podpisał się we Włodzimierzu jako świadek na akcie Kurbskiego, którym kniaz dnia 27 Kwietnia 1579 r. zeznawał, że pożyczyl od żony swojej Alexandry Siemaszkówny 4,000 złp. (tamże, str. 176). Drugą datę tego starostwa mamy z r. 1580. Książę miał już wtedy żonę Zofję Chodkiewiczównę, córkę Hlerenima, kasztelana wileńskiego. Oboje dnia 19 Września 1580 r. we Włodzimierzu zeznawali osobiście, że Łaza-

rzowi Iwanickiemu, sędziemu grodzkiemu włodziemskiemu i żonie jego, oddają w zastaw za pożyczone przez nich gotówką 400 kop litewskich groszy, swoje dobra Czesny Krest w powiecie włodziemskim, z dworem, bojarami i t. d. aż do s. Szymona r. 1583. Byli księstwo widać bardzo biedni, bo robili to z koniecznej potrzeby „ku swojej wielkiej a pilnej potrzebie.” Czesny Krest, było to właściwie nazwanie monasteru i cerkwi, które się wznosiły na jakiejś wyspie; były to więc dobra duchowne, własne Czartoryskich, nieobdłużone; wyraźnie tak stoi w zeznaniu. Jeżeliby książę nie wykupił do terminu dóbr tych, Iwanicki miał je trzymać jeszcze na dalsze trzy lata (*Pamiętniki kommissyi archeogr. kijow.* tom I, oddział I, Nr. aktu 8). Nie może być tutaj mowy o dzisiejszym Czarnym Ostrowiu. W r. 1582 książę spisywał swój testament (Niesiecki). Ostatnią o nim wiadomość mamy z dnia 24 Kwietnia 1583 roku, w testamentcie kuizia Kurbskiego, ale już wtedy książę nie żył. Kurbski pisze tam, że spłacił Michałowi tysiąc kop groszy litewskich, zabezpieczonych na Smedynie (ob. *Czartoryski Alexander*, wojewoda wołyński) i osobno 500 kop groszy za prawo dożywotniego władania tym majątkiem (*Materyjaly Iwanyszewa*, tom I, str. 235). Miał książę syna Jerzego i kilku innych, ale ich nieznamy z imienia, znać to z testamentu, który napisał. Ztąd Niesiecki się domyśla, że jeden z tych synów mógł być Hieronim, *praeclarus bellator*, któremu Zygmunt August dał dowództwo nad wojskiem kijowskim. Był też jakiś Jędrzej doświadczony mąż w boju, syn wslawionego wojownika w Infantach i na Wołoszech. Niesiecki wie o nich z panegiryku kolegium poznańskiego Jezuitów i domyśla się, że Jezuiti znova mieli o tych książętach wiadomość od księcia prymasa Floryjana Kazimierza.

Jul B.

Ozartoryski (Jerzy), książę z Klewania, syn Michała, starosty żytomierskiego i Zofii Chodkiewiczówny, kasztelanki wleńskiej. W roku 1604 zapisał z przyległościami dobra Zimno i połowę monasteru tamecznego w grodzie włodziemskim Jerzemu Iwanowiczowi, księciu na Klewaniu, od stryjecznego swego idącemu, (Niesiecki). W Zimnie tém i w monasterze był kiedyś grób rodzinny, spoczywały tam albowiem ciała dawniejszych książąt Czartoryskich (*Starożytna Polska*, tom II, str. 876). Miał ten książę syna także Jerzego, który umarł bezpotomny, ostatni z tej starszej linii książąt na Klewaniu Czartoryskich. *Jul E.*

Ozartoryski (Iwan Fedorowicz), książę na Klewaniu, drugi syn Fedora, starosty luckiego, brat młodszy rodzony Alexandra, wojewody wołyńskiego. Już r. 1545 jako starościec lucki występuje przed kommissarzami królewskimi, co spisywali zamki ukraińskie na Wołyniu. W roku 1547 dzieli się fortuną po ojcu z bratem swoim Alexandrem, dnia 19 Lipca; książę Iwan wziął sobie Klewan i Bilhoród, a bratu Czartorysk i Litowiz puścił. Na rozgraniczeniu dóbr Ostrogskich podpisał się r. 1551 starościecem luckim (Niesiecki akt ten czytał w archiwum kolegium ostrogskiego). Książę to na swój wiek nowych wyobrażeń, był za postępem, to jest za uniją Litwy z Koroną; równie jak brat stawał się coraz więcej Polakiem, chociaż był jeszcze obrządku greckiego. Posel od Litwy na sejm 1564 r. do Korony, dla obmyślenia unii, „dzielnością swoją siłą pomógł, że drogę do niej utorował.” Ztąd jest o nim stosowna wzmianka w recessie sejmu warszawskiego, na który książę był posłem *ex ordine ducum et baronum* (*Vol. Leg.* II, 646). Podpisał tę uniją na sejmie lubelskim r. 1569. Nareszcie posel z województwa wołyńskiego na sejm elekcyjny obrany w Beresteczku 16 Marca 1573 (*Życie Kurbskiego przez Iwanyszewa* 149). Późniejszych wiadomości o nim nie mamy. Żoną Iwana była Anna księżniczka Zaslawska, żyła jeszcze d. 18 Marca 1576 r., bo wspomina ją w testamentcie swoim tego dnia spisany, Ma-

ryja Holszańska pierwsza żona kniazia Kurbskiego. Księżna Czartoryska była jakąś krewną Holszańskich, bo w testamencie wzmianka, że należała do części jakiejś przy podziale dóbr holszańskich. Mieli księstwo czworo dzieci, dwie córki i dwóch synów; córka jedna Katarzyna była za Bazyliem Zahorowskim, kasztelanem braclawskim, co pokazuje dokumenta na Susko z roku 1593, powiada Niesiecki. Helena, co była za Hornostajem, żyła jeszcze r. 1630, bo pozwalała wtedy synowcowi swemu Mikołajowi (ob.) Peresopnicę przyłączyć do kościoła klewańskiego, musiała więc być już wtedy obrządku łacińskiego; poszła w tém za bratem. Synowie Iwana i Anny Zasławskiej: Iwan i Jerzy. *Jul. B.*

Czartoryski (Iwan Iwanowicz), książę na Klewanu, syn podobno starszy Iwana i Anny Zasławskiej, „mąż dzielności wielkiej i odwagi,” (Niesiecki). Walczył pod dowództwem Stefana Batorego we wszystkich wyprawach przeciwko Moskwie, najwięcej jednak odznaczył się pod Pskowem. Żona jego Ewa Borkulobówna. Córka ich jedyna, co ją znamy, Alexandra, była za Mikołajem Jałowickim. *Jul. B.*

Czartoryski (Jerzy Iwanowicz), książę na Klewanu, syn drugi Iwana Fedorowicza i Anny księżniczki Zasławskiej. Księciu temu zapisał w roku 1604 w grodzie włodzimierskim dobra Zimno i połowę monasteru z przyległościami, brat jego stryjeczny Jerzy Michałowicz, staroście żytomierski. Książę Jerzy Iwanowicz stanowił epokę w dziejach swojego domu. Pierwszym albowiem był w rodzinie, co przyjął obrządek łaciński i gorąco się przywiązał do wiary katolickiej. „Na Boga pańsko szczodry,” wystawił kościół katolicki w Klewanu, ustanowił przy nim plebanję, której na posag zapisał wieś Nowy Staw, oprócz innych funduszów. Pomagała księciu do zbudowania i uposażenia kościoła w Klewanu żona Alexandra księżniczka Wisniowiecka, córka wojewody wołyńskiego Jędrzeja: dostał po niej Jerzy w posagu Olexiniec na Wołyniu około r. 1570 (*Star. Pol. II, 909*). Jezuitów wielki dobrodziej, świadczył najwięcej kolegijum ich w Winnicy na Podolu. Toż samo Jezuita tucy zapisał księcia do liczby swoich dobroczyńców, bo podarował im dwór własny i plac na kolegijum i hojną jeszcze jałmużną klasztor opatrzył. „We wszystkich interessach, ojcowskiej jego protekcyi opowiada Niesiecki, doznał skutku zakon nasz i nie sam tylko, bo i na innych sług boskich też się propensyja wydawała.” „Dla tego też podobno, dodaje zaraz, tak domowi jego w potomkach Bóg błogosławił, że gdy niektóre książęce famijie w oczach naszych pogasły, ci na najpierwszych w ojczyźnie naszej honorach jaśnieją.” Nietylko Niesiecki, ale wielu innych Jezuitów i drukiem i pismem księcia Jerzego wysławiało (*Argentus de rebus societatis, Annuae Societatis impressae, Historia colleg. Luceor. i t. d.*). Książę przyjmował nawet udział w dysputach religijnych na których szczególną odznaczał się gorliwością, z zapалу brał się i do pióra. Tak sławna była dysputa, która się odbyła pod jego natchnieniem w Lublinie, w kościele Ś-go Ducha, pomiędzy Karmelitami bosymi i Aryjanami dnia 13 Lipca 1616 r. Sędziami dysputy byli właściwie Jan Ostroróg wojewoda poznański i Mikołaj Firlej kasztelan biecki. Spisywał dysputę Mikołaj Zorawski, a książę Jerzy wydał ją natychmiast ze swoją przedmową w Zamościu r. 1617 u Krzysztofa Wolbramczyka (*Joher, Obraz bibl. hist., II, str. 266, Nr. książki 3395*). Wydał też samą dysputę ze swojej strony Statoryjusz czyli Jan Stojeński, Aryjanin, który z A. Moskorzowskim stawał w obronie swegoż wyznania. Książę pisze w przedmowie swojej, że Aryjanie przegrali sromotnie sprawę, *in hoc certamine prostrati ac profligati*, ale zapani się tego i świat okłamali wbrew zdaniu wysokich sędziów, którzy na aktach dysputy podpisali się i pieczęci swoje położyli, podpisał

się także i pieczęć swoją położył książę (Jocher, tamże, w notach, II, str. 551). Był Jerzy podówczas deputatem na trybunał koronny z kijowskiego roku 1616, i wtenożas ubogim studentem wiele świadczył ze swojej szkatuły. Był jakiś Jerzy jeszcze i w r. 1621 deputatem na trybunał koronny razem z Mikołajem Jerzym. Niesiecki się domysła (wyd. lipskie III, 218), że ten drugi Jerzy był synem Jerzego Michałowicza, starościca żytomierskiego, ale może to i nasz Jerzy, który w takim razie byłby deputatem razem z synem swoim Mikołajem Jerzym. Obadwaj wtenczas na trybunale r. 1621 obstawali mocno za Jezuitami, „bronili honoru niewinnych sług boskich,” mówi Niesiecki. Te szczegóły więcej do naszego Jerzego przypadają, tamci Czartoryscy niewiadomo, czy byli katolikami. Trzech synów miał Jerzy Iwanowicz, t. j. Alexandra i Adryjana, ale o nich nie się nie wie, trzecim był Mikołaj Jerzy, wojewoda wołyński, który następuje. Żona przeżyła Jerzego i poszła powtórnie za mąż za Jana Korczak Łahodowskiego, kasztelana wołyńskiego. Wspomina o tém Samuel Maskiewicz pod r. 1613, że kiedy stał na Podolu ze swoją chorągwią, siła miał nagabania od okolicznych obywateli za krzywdy, które wojsko wyrządzało, a najwięcej od tego Łahodowskiego „który za sobą ma księżnę Wiśniowiecką, co była za Czartoryskim, powinnać moją,” dodaje (wydanie wileńskie str. 86). Uprowadza tutaj nieco czas tych drugich związków małżeńskich Maskiewicz, bo w roku 1613 żył jeszcze książę Czartoryski, ale musiał niedługo umrzeć po dyspacie lubelskiej w r. 1616, bo Łahodowski już nie żył r. 1622, więc w przeciągu tych sześciu lat i śmierć Jerzego była i drugi ślub jego wdowy. *Jul. B.*

Czartoryski (Mikołaj Jerzy), książę na Klewaniu, wojewoda wołyński w XVII wieku. Syn Jerzego i Alexandry księżniczki Wiśniowieckiej, wojewodzianki wołyńskiej. O dwóch innych braciach jego Alexandrze i Adryjanie żadnej niema wiadomości. Krew rycerska, Mikołaj walczył w Inflanciech ze Szwedami, w Wołoszech z Turkami i Multanami. Nieżałował krwi i zdrowia swego. Deputat na trybunał dwa razy, w r. 1621 i w r. 1625, bardzo sprawiedliwy. Za pierwszą razą pisał list do papieża za Jezuitami, broniąc honoru „niewinnych sług boskich,” (Niesiecki). Pobożnością chciał zaćmić nawet ojca, ztąd plebaniję w Klewaniu podniósł na probostwo (prepozyturę) i przydał do niej w roku 1630 wieś Peresopnicę za zgodą króla, a pozwoleniem Achacego Grochowskiego biskupa łuckiego. Król albowiem zniszczył sprzedaż Peresopnicy, jako przeciwną chwale Bożej i woli przodków, sprzedaż którą ojciec Mikołaja uczynił na rzecz siostry Hornostajowej i przywrócił jak było dawniej, prawo do tego manasteru dziedziczne księżętom. Teraz król razem z Mikołajem spółzałożyciel parafii łacińskiej w Klewaniu, pozwolił w r. 1630 Peresopnicę wiecznemi czasy wcielić na fundusz masyjonarzy klewańskich, (*Starożytna Polska*, II, 864). Wielki przyjaciel Jezuitów, podarował im pewne grunta na przedmieściu łuckim, chociaż o tém nie wiedzieli i nie prosili. Ztąd wielkie mu pochwały po swoich księgach zapisywali Jezuici. Ożenił się książę z Izabellą księżniczką Korecką, córką Joachima, siostrą sławnego Samuela, ztąd serdeczny przyjaciel ksiąząt na Korcu i potem nawet opiekun małoletnich. Wielkie także względy na niego miał kanclerz litewski Albrzych Stanisław Radziwiłł i dla tego torował księciu drogę do senatu. Pojechał właśnie Mikołaj na koronację Władysława IV-go do Krakowa, bo był posłem i razem z kanclerzem Radziwiłłem i z innymi Radziwiłłami witał króla dnia 3 Lutego. Kiedy później król odbywał podróż do Litwy, w Knyszynie dnia 16 Maja dowiedział się kanclerz o śmierci księcia Karola Koreckiego, kasztelana wołyńskiego i zaraz uprosił króla, że kasztelaniję po nim oddał Czartoryskiemu. Była to

ze strony Radziwiłła przysługa dla współopiekuna, bo zmarły książę kanclerza, wojewodę braclawskiego Potockiego i Mikołaja, mianował w testamencie opiekunami swego potomstwa. Z Radziwiłłem książę już kasztelan jechał do Lwowa kiedy zawołano na pospolite ruszenie przeciwko Turcył we Wrześniu 1634 r. Dowiedzieli się w Zamościu, że król ich uprzedzić ma z wjazdem do Lwowa, więc pędzili natychmiast, stanęli wprzód i ledwie z kurzu się otrząsnawszy witali króla na przedmieściu dnia 26 Września. Nieodstępny od Radziwiłła nawet na sejmikach luckich, wspólnie z nim działał i powaga tu jego wiele bardzo znaczyła. Obadwaj utrzymali sejmik przedsejmowy w Grudniu 1634 i ostro się tam ścierali z nieunitami, broniąc mocno wiary katolickiej. Umiarkowanie zlagodziło sprawę, ale więcej tu pewnie pokazywał go Czartoryski. Sąsiadem go swoim kanclerz nazywał, bo blisko niego siedział w Olyce; szczegóły dotyczące się krwi kasztelana zapisywał w swoim dyjerjuszku. Pod r. 1634 notuje kanclerz wiadomości, że siostra tego sąsiada już zmówiona Charlińskiemu umarła d. 31 Grudnia, kanclerz cieszył przez list kasztelana. Książę odwiedził znowu Radziwiłła na uroczystości położenia kamienia na kościół w Olyce i przy nim się odbyła we Wrześniu 1635 r. W Październiku dnia 30 książę przewodniczył na sejmiku przedsejmowym w Łucku i ztąd odbył się spokojnie. W Maju roku 1639 na pogrzebie kanclerzyny Radziwiłłowej znajdował się książę. Uproszony kommissarzem do rozgraniczenia pomiędzy województwem wołyńskiem i bełskiem. W Lutym roku 1642 na samym wyjeździe do Warszawy na sejm, przyjechał kasztelan do kanclerza już z synami swoimi i zalecał ich opiece pańskiej, kanclerz poprzednio postarał się dla jednego z nich duchownego o biskupstwo (dla Floryjana), a drugiego pokojowego przedstawiał królowi. Widział książę synów swoich za życia już w dostojnościach. Długo zasługiwał się nim na wyższe krzesło postąpił, spotkało go to dopiero za panowania Jana Kazimierza. W roku 1651 książę Czartoryski jakiś, pewnie kasztelan, dowodził w Czerwcu województwu wołyńskiemu pod Beresteczkiem (*Materiały* wydane przez Wójcickiego do panowania Wazów, tom II, str. 180). Sam w roku 1655 został wojewodą podolskim, a w r. 1657 wojewodą wołyńskim. Umarł r. 1662. Córkę miał jedną, synów trzech; córkę Annę wydał za Jana Tarłę wojewodę sandomierskiego. Synowie: Floryjan książę prymas, Michał wojewoda sandomierski i Jan Karol podkomorzy krakowski, trzy stany niemił ozdobił, to jest stan biskupi, senatorski i rycerski.

Jul. B.

Czartoryski (Floryjan), książę, arcybiskup gnieźnieński, prymas. Syn Mikołaja na Klewaniu, wojewody wołyńskiego i księżniczki Izabelli Koreckiej. W domu rodziców wziął staranne wychowanie, matka szczególnie napoiła go szczerą pobożnością. Przeznaczony do stanu duchownego, wysłany był do kolegium Jezuitów w Łucku. Gdy pokazał tam wiele zdolności, rodzice wysłali go do Rzymu, gdzie znowu uczył się pod dozorem sławnego mistrza, jezuickiego teologa Jana de Lugo, którego Urban VIII zrobił kardynałem. Znakomite tutaj zrobił postępy w teologii. Wydawał księgi filozoficzne i teologiczne. Bronił z wielką dla siebie sławą wniosków, które w nauce postawił. Ztąd sam Urban VIII z wielką czcią go przyjmował. Nareszcie został doktorem teologii w kolegium rzymskiem, *in Collegio Romano* (Panegiryk ks. Kwiatkiewicz, cytuję tutaj Niesiecki). Wyświęcony na kapłana w Rzymie, pierwszą mszę odprawił w Lorecie, w domku Najśw. Panny. Kiedy powracał do Polski, dał mu kardynał Barberini jako dowód przywiązania stolicy apostolskiej, ciało ś. Bonifacego męczennika i biskupa. Relikwie te wprowadzał do Klewania z uroczystością w r. 1642 (Niesiecki, z *Histor. colleg. Luceor.*). Sekretarz

królewski u Władysława IV. Wymowny, zdolny, odznaczał się na kazalnicy i ściągnął zaraz uwagę na siebie. Kanonik wileński. Kanonik płocki po śmierci Remigjusza Leżeńkiego. Liczył się wtenczas do dyjecezyi łuckiej. Kanonii nie obejmował sam, ale przez zastępstwo, do którego uprosił w konsystorzu warszawskim księdza Jędrzeja Rybińskiego (11 Marca 1643 r., *Acta consist. Vars.*, 15, fol. 141). Andrzej Gębicki biskup łucki, chciał go wtedy wziąć za koadjutora, z prawem następstwa na katedrę łucką, ale zamiar ten nie przyszedł do skutku. Kanonik krakowski od r. 1643. Rzucił wtedy kanoniję płocką i wileńską, bo nie chciał urzędów bez powinności, a wszystkim wydolać nie mógł, rzucił nawet i dwór i zamieszkał w Krakowie. Rozwinał wtenczas gorliwość apostołską, kaznodziejstwem szczególnie zarabiał sobie na względy kościoła i narodu. Pisał panegiryki w mowie ojczystej, dla celniejszych biskupów polskich i spisywał te kazania i mowy, które nieraz miał przed Janem Kazimierzem. Znajdował się w Sandomierzu w r. 1647, kiedy szkołę Gostomskiego otwierano, wtedy Jezuita Andrzej Kanon miał po łacinie mowę o tém, czy przystoi szlachcicowi polskiemu być nieokrzesanym w światłej epoce i tę mowę księciu przypisał (Łętowski, *Katalog biskupów*, t. II, str. 157). Dziekan kolegiaty wszystkich świętych w Krakowie. Umiera w Kwietniu 1650 r. Szoldrski, biskup poznański. Nie bywało wtedy emulacyi wśród duchowieństwa, bo do honorów przybierano ludzi, nie intrygantów (*Pamiętniki do historii panowania Wazów*, wyd. Wójcickiego, t. II, str. 133). Otóż nagle, ani się tego spodziewał, książę powołany był zająć miejsce Szoldrskiego. Wstawił się za nim do króla książę kanclerz litewski Albrycht Stanisław Radziwiłł. Biskupem poznańskim mianowany 11 Kwietnia 1650 r. Wyprawił zaraz do stolicy apostołskiej Karola Monti, Rzymianina, doktora obojga prawa, z nominacją królewską, elekcyjną kapituły i procesem kanonicznym w nuncyjarze, ażeby się starał o biskupstwo i bulle (Monti stanął prokuratorem 14 Maja 1650 w konsystorzu warszawskim, *Act. cons. Vars.*, ks. 38, fol. 316). Prekonizował go Innocenty X; wyswięcił prymas Maciej Lubiński w Łowiczu 27 Listopada 1650. Odbył wjazd na swoją stolicę 7 Maja 1651 r. (Łukaszewicz). Wtedy Lepiecki przywitał go wierszem panegirycznym, pod tytułem: *Tres mitrae ducatis, doctoralis, episcopalis* (Sołtykowicz, Nr. 483). Postać plutarchowa, pobożny, święty, nieskazitelny; wymowa jego nie zdolna się była zniżyć do pochlebstwa (Kochowski). Ojczyznę kochał i sakramentalnie pełnił obowiązki stanu swojego. Biskup wzorowy, senator patryjotyczny i wyrozumiały, nie człowiek namiętności, ale prawa i rządu. Zajął się natychmiast pilnie obowiązkami swego pasterskiego urzędu. Opowiadał sam słowo Boże wśród licznego zgromadzenia słuchaczy, w Poznaniu i w Warszawie. Bywał na sejmikach wielkopolskich w Środzie. Odważnie stał przeciwko dyssydatom w obronie praw Kościoła, a katolików którzy słabo się opierali ich napadom, zachęcał do gorliwości. Mnożyła się więc i około biskupa liczba katolików, mocno stojących za Kościołem. Nie przepuszczał nikomu, karcił surowo nawet panów za nadużycia i bezprawia. Tak napominał publicznie Jędrzeja Karola Grudzińskiego, kasztelana nakielskiego, za to, że zabił na drodze pod Poznaniem szlachcica i z żoną jego prowadził nierządne życie; napisał do kasztelana list i groził mu pomstą nieba, słowami psalmisty: „Miecz nieuchylił się od domu twój.” Dwaj kalwini z zaciągu cudzoziemskiego, w Szamotułach poszarpali wizerunki świętych u gospodarza jakiegos, biskup postarł się o to żeby ich uwieziono i wytoczył im sprawę w grodzie poznańskim; czyniono zwłokę w sądzie, książę wyrobił rozkaz królewski, ażeby natychmiast sprawę sądzono i winni straceni byli w Poznaniu.

Przy bramie wrocławskiej, zaczął słynąć wielkimi cudami wizerunek Chrystusa Pana ukrzyżowanego i moc ludu kupiła się do niego, biskup wizerunek kazał przenieść do katedry i umieścić go w kaplicy Górków. Święcił kościół Franciszkanom w Steżycy 9 Listopada 1653 (*Pamiętnik relig. moral.*, tom V, str. 487). Jednym słowem, książę był wzorem biskupów, przykładem świętobliwości. Książdz Kacper Druzbiński Jezuita z Poznania, ofiarował mu r. 1652 dzieło: *Tractatus de variis passionem domini nostri Jesu meditando modis ad fidelium Christi utilitatem conscriptus*, Lublini 1652, str. 383 (Jocher, t. III, str. 33). W tymże roku poświęcono mu dzieło: *Angelici Doctoris S. Thomae Aquinatis de B. Virgine immaculate concepta sententiae* (tamże). Biskupem kujawskim w r. 1654 po Mikołaju Wojciechu Gniewoszu. Jan Kazimierz przedstawiając go papieżowi na tę katedrę, pisał takie za nim świadectwo: „W królestwie naszym Kazimierz Czartoryski błyszczy świętością rodu, ale nie możemy także ukryć jego zacności, nauki i pięknych przymiotów wykształconego umysłu, któremi zwracał na siebie uwagę Rzymu wtenczas, kiedy tam jeszcze bawił na naukach.” Charakter to nieskazitelny. O urzędy nigdy się nie ubiegał, ambicyi nie miał żadnej, dostojności same na niego spadały. Dobrocią sobie ujmował wszystkich, sama powierchowność jego pokazywała zacność. Wszyscy go królowie kochali, Władysław IV, Jan Kazimierz. Był na radzie w Krakowie r. 1655, kiedy król pytał się senatorów, czy ma zostać w Rzeczypospolitej, czy umrzeć w kraju ze Szwedem? Biskupi i trzydziestu świeckich panów radziło, żeby król wyjeżdżał za granicę; był pomiędzy niemi i książę (*Climacter*, II, 33). Sam z królem ujechał na Śląsk i bawił tam długo, przeszło pół roku, w końcu dopiero Lipca r. 1656 razem z Maryją Ludwiką powrócił ze Śląska do Częstochowy. Kiedy się uspokoiło w Rzeczypospolitej, książę odbył wjazd uroczysty do Włocławka. Nie opuszczał nigdy sejmów i zawsze radził na nich za sumieniem i słusnością. Ale w ogóle unikał zgietku i dworu. Polubił szczególnie Smardzewice, wieś około Wolborza; poszedł tutaj za śladem swojego poprzednika księdza Rozrażewskiego, który wybudował w Smardzewicach pałac murowany dla biskupów kujawskich. Książę tutaj osiadł i wiele pamiątek przez to do Smardzewic przywiązał. Tu święcił na biskupa chełmińskiego Adama Kossa (14 Lipca 1658), tu ozdobił biretem doktorskim księdza Zygmunta Wiewerskiego, Franciszkaną, wśród tłumów zebranego ludu, możnych i szlachty, w obecności prowincyjała (*Pamiętnik rel. mor.*, XI, str. 224). Powodem dla którego wybrał sobie to ciche ustronie, było szczególnie nabożeństwo do ś. Anny; w czasie zarazy i w różnych ciężkich słabościach doznał jej opieki i całe też serce oddał ś. Annie, która słyneła w Smardzewicach. Sławny był tam kościół Franciszkański; książę dla zakonników szczerzy, przychylny, wielkim był dobrodziejem ich klasztoru. Na ołtarzu ś. Anny zawieszal srebrne wota. W czasie wielkiego postu odbywał w Smardzewicach z zakonnikami, ćwiczenia duchowne i różne sobie zadawał umartwienia. Budował wszystkich szczególną swoją pobożnością. Wystawił sobie r. 1660 pomieszkanie osobne przy kościele. Nadał klasztorowi prawo sprzedaży piwa; gdy zaś księża nie postarali się o potwierdzenie tego przywileju u następcy księcia w nadziei że im to nie zginie, przywilej z czasem upadł (*Pam. rel. mor.*, XI, str. 221). Miał szczególne także nabożeństwo do Najsw. Panny, ztąd co rok się przejeżdżał do Częstochowy i wyznawał, że wszystko winien opiece tej Bogorodnicy, która go zawsze w złych razach dźwigała (*Niesiecki z Nieszporokowicza*). Niemal całe życie swoje, ce zbywało mu czasu, obracał na czytanie ksiąg ś. Augustyna; kochał się w pismach tego ojca Kościoła i wyciągi z niego

robił, aż się z tego potem utworzył osobny rękopism, t. j. treść alfabetem zebrana obszernych dzieł świętego Augustyna. Spokojnego i najzacieńszego biskupa, wyprowadził Jan Kazimierz z tego zacisza, ażeby godził bunt wojskowe. A jednocześnie M. Ludwika wnięszala go do swoich intryg elekcyjnych. Biskup był za elekcyą następcy tronu i nawet pozwalał na Kondeusza. Ale radził rzecz tę robić z rozważą; nie zapalał się bardzo i owszem wolał trzymać się średniej drogi, zarówno dalekiej od sporu i pochlebstwa. Rozumny i dość wzięty u szlachty, nie chciał wystawiać na próbę swojej powagi i łamać prawo Rzeczypospolitej. Pracował gorliwie dla uspokojenia wojska, które pustoszyle dobra królewskie i duchowne, podniósłszy konfederacyę pod laską Świderskiego. Był na kommissyi w Wolborzu, potem we Lwowie, wreszcie powagą swoją i wymową tyle dokazał, że konfederacyja postanowiła się pogodzić z Rzeczpospolitą. Pomagał mu wiele w tej pracy prymas Wacław Leszczyński. Mowę biskupa do związkowych, ma Kochowski w swoich *Klimakterach*. Sławy sobie nabył przez to ogromnej książe, zwano go w Rzeczypospolitej: *praesul connexualis*, to jest biskupem konfederackim, związkowym. Konfederacyja Świderskiego rozeszła się w r. 1663 pod Zawichostem. Zdaje się jednak, że królowa zawiodła się na księciu. Myślała, że go łatwo wciągnie do swoich zamysłów; ale skutek usiłowań nieodpowiedział oczekiwaniom (*Portofolio M. Ludwiki*, II, 274). W r. 1665 po śmierci Wacława Leszczyńskiego, trzech było spółzawodników do prymasostwa. Księcia Czartoryskiego zalecały ostatnie zasługi w uspokojeniu wojska i zwyczaj narodowy, gdy zwykle biskupi kujawscy szli na prymasostwo, Tomasz Leżeński biskup chętnym wiekiem przewyższał innych; ale ci dwaj biskupi trzymali się w oddaleniu, pewni będąc przegranej, bo ulubieniec dworu Mikołaj Prażmowski kanclerz, poszedł nad nimi górą (Kochowski, *Klimakter*, III, str. 221). Na elekcyi r. 1669 znówu wdanie się księcia uspokoiło burzę. Kiedy obrano Michała, panowie gniewali się, Grzymułtowski korzystając z okoliczności, pokłócił Radziwiłła z kanclerzem Pacem i Litwa zabierała się do osobnych narad, zdawało się że elekcyja Michała pójdzie w niwecz. Ale książe narażając się sam, drugi raz wystąpił jako pośrednik pomiędzy stronami i łagodnością i namową stłumił pożar w samym związku. Trzymał się mocno książe króla Michała. Ztąd był domowym jego przyjacielem; na sejmach i w gronie panów, zawsze się za Michałem nadstawiał i tak nie psuł Rzeczypospolitej, nie mnożył rozdwojenia, jak inni ludzie bez czci i wiary. Wysyłał go król naprzeciw arcyksiężniczce Eleonorze z Częstochowy (23 Lutego 1670; Niemcewicz, *Zbiór pamiętników*, IV, 319). Na sejmie czerwcowym r. 1672 do upadłego bronił króla, razem z Ujejskim biskupem kijowskim. Panowie chcieli żeby król abdykował (Chrapowicki, str. 292; *Dyaryjusz*). Może powaga tych biskupów przeszkodziła zgorszeniu. Książe nie brał udziału w konfederacyi gołąbskiej, ale zato występował stanowczo na sejmie czyli wielkiej radzie, która się skutkiem konfederacyi zebrała w Warszawie w Styczniu r. 1673. Mówiono wtenczas o księciu, że jest najenotliwszym ze wszystkich biskupów jacy byli, lub są w Rzeczypospolitej. Do spraw gołąbskich, przymięszala się i dawniejsza sprawa o zdradę ojczyzny, Morsztyna i Grzymułtowskiego; książe godził stronnictwa (Zaluski, I, 328). Senat dwunastu posłów dobrał do swego grona, ażeby sędzić tych panów; gdyby nie książe, padliby ofiarą i nowe wywołali przez to zawikłania. Król Michał po śmierci Prażmowskiego, mianował księcia arcybiskupem gnieźnieńskim, ale gdy umarł niedługo, Rzeczpospolita ujrzała się w położeniu, w jakim nigdy jeszcze nie była. Nie przyszła jeszcze dla księcia bulla z Rzymu, zatwierdzająca go na

arcybiskupstwo. Rzeczywistym więc arcybiskupem Czartoryski jeszcze nie był i nie mógł sprawować władzy, przywiązanej do urzędu prymasowskiego. Ale jako biskup kujawski, zastępował prawnie prymasa. Dwie godności połączył w sobie w bezkrólewiu, był nominatem prymasem i biskupem kujawskim. Mógł działać i za siebie i za prymasa. Zresztą nikt w Rzeczypospolitej nie zaprzeczał mu wcale prawa do występowania jako międzykról, *Interrex*, w bezkrólewiu, które się zatem otworzyło. Książę zajął już za życia króla to stanowisko i mieszkał w Skierniewicach. Śmierć Michała wypadła wtenczas, kiedy książę był chory. Miał przyjechać do Warszawy 18 Listopada 1673 (Ambr. Grabowski, *Ojczyste spominki*, II, 280), ale nie mógł dla choroby; rada więc senatu opóźniła się do 2 Grudnia, a i tak jeszcze na niej książę nie był; jednak pozwolił panom żeby radzili, bo chciał przyspieszyć elekcję, skrócić czas bezkrólewia (tamże, str. 286). Wiele powodów skłaniało do tych życzeń księcia nominata; najprzód nie chciał dźwigać długu na swoich barkach ciężaru, kóremu sądził że niepodola, powtórę bezpieczeństwo Rzeczypospolitej tego wymagało. Hetman Sobieski z nad Prutu przy Daniłowym grodzie, pisał do księcia list z d. 24 Listopada, żeby przyspieszyć tę elekcję dla wojny tureckiej; hetman pragnął, żeby już w Kwietniu wystąpił nowy król w pole. Drugi list pisał Sobieski w tejże myśli do księcia 1 Grudnia (tamże, str. 356—7. Porównać gazetę z Warszawy w *Bibl. star.*, Wójcickiego, t. I). Biskup krakowski znowu chciał zwłóczyć; ztąd z Warszawy z rady, wybrał się do Skierniewic, żeby odwiedzić księcia. Nominat był zdrowszy cokolwiek, sejmiki zwołał natychmiast w Grudniu i Styczniu, a sejm na 15 Stycznia. Uniwersały podpisał w Smardzewicach 5 Grudnia jako biskup kujawski i pomorski, nominat gnieźnieński, nie przybierając tytułów prymasa i pierwszego księcia, dlatego że bulli nie miał (*Vol. leg.*, V, str. 193). Na konfederacyi generalnej stanów koronnych i litewskich, która się zawiązała na sejmie elekcyjnym, był już sam książę i podpisał się arcybiskupem gnieźnieńskim, ale nie prymasem jeszcze, opuścił tylko tytuł biskupa kujawskiego, widąc ztąd że miał już bullę, ale godności nie objął (w Styczniu 1674 r.; Lengnich, *Prawo posp. król. pol.*, Kraków 1836, str. 33). Przed samą elekcją wyszedł panegiryk: *Infula princeps ducaſti tiaræ* i t. d. *annexa*; wyszło to z druku w Kwietniu 1674 r. bo na str. 257 mówi autor: *sex-tum jam mensem rei Polonæ summus arbiter moderavit* i t. d. Autor wylicza tam sprawy księcia podczas bezkrólewia (stron. 257), wspomina o jego przodkach (str. 262), kresli życie jego w wierszach (str. 308). Było to przed samą śmiercią księcia arcybiskupa. Umarł w Warszawie 15 Maja 1674 r. we Wtorek, rano przed 7 godziną, na kamicę, po wielkich boleściach. Miał chroniczną chorobę w nerkach. Żył lat przeszło 50, biskupem był 24, z tych przepędził w Poznaniu lat 4, w Kujawach 19, w Gnieźnie rok 1. Pochowany był według swojego życzenia u Jezuitów w Warszawie. Napis położono mu prosty na kamieniu nagrobnym umieszczonym w posadzce kościelnej, napis ten jest w Bużeńskim. Zakon ten wielce poważał. Za życia po pańsku go czcił i przy śmierci wielkie porobił zapisy dla niego. Kollegijum rawskiemu podarował biblijotekę dosyć liczną i swoje własnoręczne pisma, to jest panegiryki i mowy i szczerą jałmużnę; chciał nawet kościół swoim kosztem wystawić w Rawie, ale śmierć mu do tego przeszkodziła. Nowicyjatowi krakowskiemu dał relikwije, złożone w cyprysowych i srebrnych trumienkach i to co miał w życiu najmilszego, obraz Najśw. Panny Maryi Większej z Rzymu, który za pozwoleniem papieżkiem kazał kopijować z oryginału, wtenczas kiedy sam jeszcze bawił w Rzymie. Kopiję tę zaraz wystawił na widok publiczny i wszyscy ją po-

dziwiali, potem przeniósł ten obraz do Polski i miał w takiej czci, że wszędzie z sobą go woził, a po śmierci odkazał go do kościoła ś. Macieja w Krakowie, żeby stał na wielkim oltarzu (Niesiecki). Później już w kilkanaście lat po śmierci księcia jego wyciągi ze ś. Augustyna, *Electa D. Augustini*, wydał na świat Tomasz Stanisław Niemierza, archidyakon kujawski w r. 1688. Miał jakiegoś względy u księcia ten Niemierza, bo w r. 1670 jeszcze będąc archidyakonem pomorskim, dedykował mu dziełko: *Manuale parochorum, sive institutiones et praxes tum vitae, tum officii pastoralis, editae Viennae Austriae 1652, Cracoviae vero MDCLXX*, w 12-ce (Jocher, *Obraz*, t. II, str. 355, numer książki 4,387).

Jul. B.

Czartoryski (Michał), książę na Klewaniu, wojew. sandomierski, w XVII w. urodził się r. 1621. Syn Mikołaja wojewody wołyńskiego i księżniczki Izabelli Koreckiej, brat rodzony księcia prymasa i Jana Karola podkomorzego krakowskiego. W młodym wieku jechał za granicę do cudzych krajów z księciem Samuelem Koreckim i uczył się u Jezuitów w kolegium duaceńskim r. 1638, mówi Niesiecki. Podał tam do druku *Hymn ś. Kazimierza*, z wizerunkiem jego. Ojca i synów popierał najprzód kanclerz litewski Alb. Stan. Radziwiłł. Zdaje się, że to o Michała mówi w swoich pamiętnikach kanclerz, kiedy pod rokiem 1642 wspomina, że książę kasztelan wołyński przyjechał do niego do Olyki z synami; kanclerz dodaje przytém, że jednego z nich „za pokojowego królowi już był zalecił.” Pewnie tu Michała miał Radziwiłł na myśli. W związkach na dworze szukał najprzód młody książę stosunków. Była na dworze Cecylii Renaty panna Fekenbergówna, Austryjaczka, kanclerz Radziwiłł nazywa ją Ekembergia. W wielkich zostawała respektach i lasce u królowej i króla, dla tego po śmierci Cecylii Renaty została się u królewicza Zygmunta. Posądzano samego Władysława IV, że niby się w niej kochał, to przynajmniej pewna, że chciał ją koniecznie za żonę wydać za księcia którego. „Ztąd różne ludzkie w samej rzeczy fałszywe zdania,” mówi o tych stosunkach spółczesny kanclerz Radziwiłł. Już się ofiarował na to synowiec kanclerski, Jan Wojciech i przyrzekł wziąć tę pannę, ale niedługo od zamiaru swego odstąpił, przez co i kanclerz i jego synowiec popadli w niełaskę wielką u króla. Bolało to mocno dworaka starego Radziwiłła, więc żeby króla względę znowu odzyskać, namówił księcia Michała, żeby się żenił z tą panną. Stało się, a młody pokojowiec na pierwszy zadatek względów pańskich dostał najprzód starostwo krzemienieckie na Wołyniu po krajczym koronnym, Piotrze Daniłowiczu (w Paźd. 1645 roku *Pamiętniki*, Albr. Stan. Radziwiłła, II, str. 55, 175). Niedługo żyła Austryjaczka, a kiedy umarła, ożenił się książę powtórnie z Eufrozyną Stanisławską, kasztelaną kamieniecką, wdową po staroście sńiatyńskim Potockim. Wojewodą braclawskim został w r. 1658 właśnie wtenczas, kiedy wystawiał na potrzebę ojczyzny chorągiew kozacką w 120 koni. W lat kilka po ojcu wziął województwo wołyńskie r. 1662. Niewiadomo dla czego trzy lata przeszło opóźnił się wjazd księcia na to województwo, książę przecież po konstytucyjach wszędzie pisany jest wojewodą wołyńskim. Tegoż jeszcze roku 1662 kommissarzem uproszony na trybunał skarbowy (*Vol. Leg. IV*, 832) i na lustracyję amunicyi w Kamieńcu Podolskim. Dopiero d. 4 Lutego 1666 r. w czasie sejmików które razem odbywali w Łucku Wołynianie, Braclawianie, Kijowianie i Czerniechowie, książę „na województwo najechał i prezentował się.” (*Jerlicz, Kroniczka*, II, 108). W Zbarażu 5 Lipca t. r. podpisał się jako świadek na intercyzie ślubnej Stanisława Koniecpolskiego, wojewodzica sandomierskiego, z księżniczką Katarzyną Wiśniowiecką, wojewodzianką bełzką. (Przylęcki, *Pamiętniki*

o *Konieczpolskich*, str. 366). W r. 1667 książę uspokoił szczęśliwie wołoskie klótnie na granicach. W r. 1668 umarła mu żona, niewiadomo czy druga Stanisławska, czy trzecia Konieczpolska (*Jerlicz*, tom II, str. 129). Dwie Czartoryskie umarły wtenczas w jednym miesiącu, wojewodzina wołyńska i wojewodzina krzemieniecka, jak pisze przez omyłkę *Jerlicz*, albowiem tą drugą musi być starościna krzemieniecka, ale o jakiego starosty żonie tu być może mowa? Jan Karol brat rodzony księcia wojewody wziął starostwo krzemienieckie zapewne od brata i mowa tu niezawodnie o jego żonie, księżnie Karolowej Zebrzydowskiej z domu. Podpisał wojewoda wołyński elekcję Jana III r. 1674 razem ze swoim województwem. Na sejmie, który się ciągnął od Stycznia do Kwietnia 1677 r. mianowany posłem do Moskwy. Nastal wtedy do jego dworu Tanner, który chciał jechać do Turcyi z Gnińskim, wojewodą chełmińskim, ale zbity w Warszawie przez jakichcis dworzan, a miłośnik wielki podróży, listem pożegnał wojewodę i z księciem wybrał się do Moskwy; ztąd i poselstwo jego opisał. Był już wtedy żonaty książę po raz czwarty z Joanną Olędzką, kasztelaną zakroczymską, wdową po Olesńickim podkomorzym sandomierskim, z tą samą, do której zalecał synowca swojego Stefan Czarniecki w r. 1660. Po niej wziął w posagu książę miasteczko Siedlce w ziemi łukowskiej. Wzbraniał się później książę brać z sobą Tannera przez skrupuly religijne, zdaje się albowiem że Tanner nie był katolikiem, ale wstawiła się za nim księżna, sama dobroć. W dziele Tannera ciekawe są opisy życia domowego księcia i jego rodziny, prawdziwy to obraz historyczny. Dom to był znaczny, religijny, pobożny. Mieli księstwo dwoje dzieci, syna i córkę. Zofję i Kazimierza, a sami kochali się bardzo; często usługiwał książę do stołu ubogim na pewne święta uroczyste, w dzień zaduszny. Ciągłe bawił wśród praktyk religijnych. W post jadł zawsze na oleju, w drodze czy w domu, zawsze najuroczyściej odprawiał wszystkie święta. Ztąd dwór jego czysto katolicki razem z panem się modlił. Cały ten dwór wylicza Tanner (*J. U. Niemcewicz, Zbiór Pamiętników*, wydanie Bobrowicza, V, 169). Marszałkiem tego dworu był szanowny i roztropany Bujnowski, doktorem Ferendini, który umyślnie na to poselstwo moskiewskie wybrał się z Florencyi. Z Warszawy pojechał z Tannerem książę do żony, która mieszkała podówczas w Daniszewicach; byli w Siedlcach, w Łukowie, gdzie żydzi spalili ogień na cześć księcia, dalej przez Lewartów, Jakóbowice (wieś księcia), Lublin, ztąd przez Piotrowin za Wisłę jechało się do Daniszewic. Tu goniec przybiegł z wiadomością, że w Warszawie powietrze; księżna płakała, bo w Warszawie zostawiła w domu przyjacielskim syna, a była z niej bardzo czuła matka. Z małą liczbą służby i z Tannerem popłynęła Wisłą przez Kazimierz obok Puław, wsi Lubomirskiego, marszałka wielkiego koronnego i powróciła z synem. W Październiku w Daniszewic przez Lewartów jechali księstwo do Siedlec, tu znajdowali się na dzień zaduszny. Na Boże Narodzenie król naglił, żeby książę wybierał się w podróż, ztąd podskarbi Obertyński jedzie do Wrocławia po sprawunki. Wyjazd z Siedlec stanowczy nastąpił dnia 11 Lutego 1678 r., księstwo się czule żegnali. Droga była na Mordy, Łosice, Janów, Brześć, Pruzanę, Różanę i Żyrowice. W Nieświczu czekał książę na swój dwór z Klewania. Na Niemnie ledwie nie utonął Obertyński. Potem szła droga na Mińsk i Mohilew, Kadzyń, Smoleńsk i Wiazmę do Moskwy. Jechał wolno, bo ciągle w post świętował orszak poselski. Książę miał zmartwienie z Tannerem ztąd, że pozwolić musiał jemu na jedzenie z masłem w post wielki; z niechęcią więc do swoich odzywał się, że wolałby jechać razem z Turkami i z Tata-rami jak z Lutrem. Skromnością swoją i zachością charakteru umiał sobie książę

ując serdecznie cara. Ztąd wszystko zrobił co mu polecono, dnia 17 Sierpnia podpisany był traktat (Chwałkowski, str. 389—393): rozejm który miał trwać do Czerwca 1680 r., przedłużony do r. 1693, za to przedłużenie miał car zapłacić Rzeczypospolitej 200,000 rubli, to jest około milijona złp. Co najważniejsza, książę wyjednał pewne zaręczenia dla wiary katolickiej i nadto jeszcze odzyskał wtedy dla Rzeczypospolitej ziemie newelską, siebieżską i wieliżską. Car pisał do króla, ażeby księciu nadał w zasługach starostwo wieliżskie. Wyjechało poselstwo z Moskwy dnia 24 Sierpnia, księżna wyjechała naprzeciw mężowi ku granicy i spotkała się z nim w Ostrowiu dnia 30 Września. Powitanie było bardzo czule; dnia 1 Listopada stanął książę w Jakóbowicach odpocząc po trudach i zaraz pobiegł do Jaworowa z relacją do króla. Dostał tam starostwo wieliżskie. Starodawnym obyczajem zaraz pojechał z Jaworowa do Częstochowy podziękować Panu Bogu za szczęście i ofiarował tam łańcuch za sto dukatów do N. Panny. Od 21 Listopada do 12 Grudnia bawił się w Siedlcach; zasłabł właśnie teść jego kasztelan zakroczymski, bohater sławny, postrach kozactwa i zmarł dnia 17 Grudnia. Ciało prywatnie wywieziono do kościoła i potem dopiero nastąpił uroczysty pogrzeb, bo książę nie spieszył się na sejm do Grodna, który już się rozpoczął. Dostał tam pozwolenie wyjechać za granicę do Ciepłe dla poratowania zdrowia (*Vol. Leg.*, V, 588). Sejm pozwolił także na mostowe miasteczku Siedlcem, uważając na ciężkie przejazdy, gdy pod Siedlcami zbiegały się dwa gościńce, warszawski do Litwy i podlaski do Prus (tamże, str. 588). Tanner porzucił księcia wtenczas i powrócił do siebie. Sława księcia z poselstwa doszła aż do Rzymu i ztąd papież dnia 31 Grudnia 1678 r. jeszcze, pisał do niego dwa listy; wiedział od nuncjusza arcybiskupa Koryntu, co wyrobił książę dla wiary, więc najserdeczniej mu dziękował za to i za pekój chrześcijaństwa, z którego wyjdzie niezawodny upadek Turków; wielkie w tej stronie otwierały się nadzieje dla Kościoła z wojny (Turglienew, *Histor. Russ. monim.* II, 278). W roku 1680 po szwagrze swolm Janie Tarle został książę wojewodą sandomierskim. Resztę życia spędził na praktykach religijnych i pobożnych fundacyjach. Kollegjum kamienieckie Jezultów wiele mu obowiązane. Zbudował z żoną nowy zupełnie kościół Dominikanów w Czernilicach i zeznał fundację w grodzie halickim, którą sejm potwierdził w roku 1690, dodawszy dziesięciny z dóbr królewskich Czartowca, Olchowca, Tyszkowiec (*Vol. Leg.*, V., 781). Tenże sejm dał księciu kwit ze summy dwóch milijonów wyznaczonych przez konstytucyję r. 1678 na zapłatę wojsku koronnemu; książę z niej do rąk własnych odebrał złp. 1,333,333 gr. 10 i wyrachował się zupełnie r. 1687 przed deputatami ze stanu rycerskiego i z senatu (*Vol. Leg.*, V, 775). Umarł 1692 r. Żył lat 71. O losach córki Zofii niewiemy.

Jul. B.

Czartoryski (Jan Karol), podkomorzy krakowski. Syn trzeci Mikołaja wojewody wołyńskiego i księżniczki Izabelli Koreckiej. Miał wiele starostw: sniatyńskie, lanckorońskie, markowskie, puńskie, bochnieńskie i wielkie. Miał i grodowe na Wołyniu, krzemienieckie. Był już w r. 1656 starostą żywieckim i wtedy bardzo czynnie się krzątał w powstaniu narodowem przeciw Szwedom, zbierał Wołoszę i bił wszędzie nieprzyjaciela w krakowskich stronach (*Portofolio M. Ludwika*, t. I, str. 233). Już był wtenczas żonaty z Anną Zebrzydowską, starszą córką Michała miecznika koronnego. Król polecił właśnie temu miecznikowi, żeby odebrał Szwedom Kraków. Tajemnica wykryła się przed nieprzyjacielem, gdy Szwedzi wzięli do niewoli Anglika Roklebbi'ego, domowego przyjaciela Zebrzydowskich i list przy nim znaleźli; 10 Sierpnia miecznik znajdował się z mocą szlachty w obozie pod Tyńcem i zasłabł, więc na czas

swojej choroby polecił księciu dowództwo. Była noc, kiedy nagle czaty polskie ujrzały przed sobą wroga, który chciał zamysły nasze uprzędzić. Odparł Szweda przez strażę przednie Jakób Wilkowski, porucznik chorągwi Zebrzydowskiego; Szwed zatem cofał się, aż wypadł za nim cały obóz polski pod wieś Kobierzyno, już dniało wtedy. Szwed ciągle się cofał wprowadzając naszych na zasadzki do lasów. Zastarzały to zwyczaj polski i ścigać i uciekać aż do ostateczności. Upojeni zwycięstwem biegli nasi a książę na czele, aż otoczyły ich chmary Szwedów, rozbili i rozproszyli; niewiadomo kto dał pierwszy rozkaz ucieczki. Wielu poległo i dostało się do niewoli (*Climacter* Kochowskiego, str. 160). Książę przez swego teścia osiedlił się zupełnie w Krakowskim tak dalece, że po śmierci Jordana obrany był przez szlachtę krakowską podkomorzym. Niedopuszczał go wprawdzie do tego urzędu hetman Jerzy Lubomirski, ztąd nawet poszły gniewy hetmana z miecznikiem, bracią ciotecznymi, ale d. 26 Lutego 1664 r. mianowany był wszelako książę, już starosta s니아tyński i krzemieniecki, przez króla podkomorzym krakowskim; przywilej darmo mu wydano (*Sygillaty*, ka. 9, fol. 25; Kochowski, *Climacter*, str. 164). Surowego bardzo oblicza był książę; uniżony, grzeczny dla wszystkich, wiele mógł w swoim województwie; im się bardziej uniżał, tém więcej sobie skarbił serca. Ztąd nie przyjmował krzesel senatorskich, wolał żyć i umierać w stanie szlacheckim. Dawano mu województwo krakowskie, ale książę miał dosyć na tem, że na to krzesło zasłużył. „Na trybunale koronnym deputatem będąc, każdego bez respektu sądził.” Patrzał wszędzie i zawsze na dobro publiczne, pomścił się śmierci Wincentego Gosiewskiego hetmana, surowym wyrokiem; ztąd miał miłość u ziemian krakowskich i w ogóle całej szlachty. W r. 1668 dnia 24 Stycznia obrany marszałkiem sejmu, chociaż król był za Łużeckim, podkomorzym drohickim (Chrapowicki, *Dyjaryjusz*, str. 5). Sejm ten rozszedł się na niczem w Marcu. Umarła mu wtenczas żona jednocześnie z bratową roku 1668 jak świadczy książę kanclerz lit. Radziwiłł (ob. *Czartoryski Mikołaj Jerzy książę*). Lepkowski także w *Historji Kalwaryi Zebrzydow.* powiada, że księżna Karolowa umarła w r. 1667. W Maja żenił książę drugi raz z wdową po hetmanie Gosiewskim, Magdaleną Konopacką, kasztelaneką elbląską, ślub odbył się w Warszawie 21 Maja (Chrapow., str. 38). Podpisał potem książę abdykacyę Jana Kazimierza (*Vol. leg.*, IV, str. 1022). Na tymże sejmie przydany do boku księciu prymasowi (tamże, str. 1038). W r. 1670 kommissarzem z sejmu wyznaczony do rozgraniczenia Szląska od Korony, uspokoił kłótnie pograniczne „wszelką łacnością,” jak mówi Niesiecki. Starostwo lanckorońskie wziął w roku 1671 (Zaluski, *Epistolae*, I, 310). Później podczas pospolitego ruszenia pod Gołębiem, przodkował książę rycerstwu, jako pierwszy w Małej Polsce podkomorzy w r. 1672. Elekcyję z r. 1674 podpisał razem z województwem krakowskim. Deputat na sejmie 1676 do napisania instrukcyi poselstwu jadącemu do Moskwy (*Vol. leg.*, V, 424). Deputat do boku królewskiego w r. 1678 (*Vol. leg.*, V, 552). Delegowany potem do spisywania i przejrzania przywilejów kor. nie żałował swojej pracy (Niesiecki). Dedykował mu wtedy kazania swoje ks. Stefanowicz (Joher, *Obr.* Nr 4, 583). Dobroczynny był bardzo książę na Kalwaryj Zebrzydowską, którą wziął w spadku po pierwszej żonie. Obok niego wiele dla tego klasztoru świadczyła druga żona, która zbudowała większą część Kalwaryi Zebrzydowskiej, to jest samego kościoła (*Lepk.*, st. 38). Miał książę z pierwszej żony jedną córkę Teklę i trzech synów. Córkę wydał za Jerzego Krasickiego, stolnika przemyskiego, potem zaś poszła za Grzegorza Ogińskiego, starostę żmudzkiego i hetmana. Synowie: Kazimierz Mikołaj kanonik kra-

kowski (ob.), Samuel i Michał. Samuel miał żonę podobno Mnischównę wojewodziankę wołyńską i z niej syna Jakóba, który umarł w zakonie Dominikańskim, oraz córkę Wizytkę w Krakowie. Przed samą śmiercią książe Jakób, był w r. 1732 kandydatem na biskupstwo bakońskie, które zawsze szło na przemiany pomiędzy Dominikanów a Franciszkanów (*Teka Podoskiego*, tom IV, str. 234). Popierał go u króla książe kasztelan krakowski Janusz Wiśniowiecki. Michał był starostą krzemienieckim, ożenił się z Anną Fredrówną wojewodzianką podolską, która po jego śmierci poszła powtórnie zamąż za Kazimierza Sapiechę wojewodę trockiego i była macochą uczonego ksnclerza Jana Fryderyka, ale bezpotomny. Z drugiej żony miał książe podkomorzy córkę Helenę Konstancyję Deodatę, żonę Józefa Myszkowskiego, kasztelana sandomierskiego, żyła jeszcze r. 1714. Synowie z tej drugiej żony: Antoni starosta lanckoroński, żonaty z Działyńską i z Ludwiką Felicjanną Łosiówną wojewodzianką malborską, umarł bez potomstwa w pięć miesięcy po ślubie r. 1690, pochowany u ś. Krzyża w Warszawie; Łosiównie tej ksiądz Alan Bardziński dedykował swoje tłómaczenie Seneki r. 1696. Drugi syn Józef (ob.) chorąży litewski. Sam książe umarł r. 1680. Portret jego znajduje się w Kalwaryi Zebrzydowskiej; żupan zielony z ponsową podszewką i czarna delja podbita sobolami, buty czerwone, to strój jego w jakim przedstawiony (*Łepkowski*, str. 62). *Jul. B.*

Czartoryski (Kazimierz Mikołaj), kanonik krakow. i wileń., syn Jana Karola podkomorzego krakowskiego i Zebrzydowskiej, synowiec Floryjana arcybiskupa prymasa; po powrocie swoim z Rzymu, był deputatem na trybunał koronny roku 1681. Bardzo sprzyjał zgromadzeniu Jezusowemu i ztąd pomimo oporu rodziny, zapisał mu cały swój majątek. Był jeszcze klerykim i nie miał wyższych święceń, kiedy w r. 1677 wszedł do kapituły krakowskiej i tam lat 19 przeżywszy, umarł w r. 1696. *Jul. B.*

Czartoryski (Józef), książe na Klewaniu i Żukowie, chorąży wielki litewski. Syn Jana Karola podkomorzego krakowskiego i Konopackiej wdowy po hetmanie Gosiewskim. Od niego poszła dalsza linia książąt Czartoryskich, która pisała się na Korcu. Linija ta miała dobra w Krakowskiem (Kalwaryę Zebrzydowską) i na Wołyniu, ale od dóbr wołyńskich od Korca, dziedzictwa książąt Koreckich, brała swoje nazwisko. Sam Józef pisał się na Korcu i Olexińcu. Starosta puński na Litwie, podpisał potwierdzenie Augusta II praw i wolności koronnych (*Vol. Leg.*, VI, 9). Mianowany zaraz chorążym wielkim litewskim 14 Lipca 1698 roku, po Grzegorzcu Ogińskim, który wziął starostwo żmudzkie (Zaluski, *Epistolae hist. famil.*, II, 592). Ożenił się z Teresą Denhoffówną, córką Władysława, wojewody pomorskiego, tego co zginął pod Parkanami w Węgrzech roku 1683. Znajdował się książe na zamku krakowskim przy rewizyi skarbu koronnego, przez kommissarzy wyznaczonych na sejmie roku 1726. Rewizyja ta zaczęła się 2 Maja 1730 roku. (*Zbiór pamiątek o dawnej Polsce*, Niemcewicz, wydanie lipskie, III, str. 56). Spokojny bardzo był żywot tego księcia. O godności się nie ubiegał. Miał tylko jednego syna Stanisława i jedną córkę Józefę Maryję Magdalenę. Ufał bardzo Pijarom, ztąd ks. Mamczyńskiego wybrał na przewodnika swemu synowi. (Janocki, *Lexicon der jetzlebenden gelehrten Pohlen*). Z córką księcia, o której mówi Niesiecki, że była „panią wielkiego rozsądku,” ożenił się książe Michał Wiśniowiecki, wówczas kanclerz litewski; ślub był 29 Lipca 1725 roku w Podkameniu, wesele później w Olexińcu, przenosiuy, w Wiśniowcu; we Wrześniu, młodzi państwo jeździli do Częstochowy. Księżna ta miała przedłużyć nadal gasnącą już rodzinę książąt Wiśniowieckich, ale inaczej Bóg rozporzą-

dział. Wprawdzie 5 Lipca 1726 roku księżna powiła syna, którego nazwano Jeremiaszem, ale 5 Września umarło dziecię w Wiśniowcu. Dalej 11 Marca 1728 r. urodził się księstwu syn Ignacy, ale w dziewięć miesięcy później umarła 4 Grudnia, umarła sama księżna w Opolu na ospę „brzemienną będąc.” Książę kanclerz pojechał do Lwowa, gdzie ciało żony złożył u Fary, a 30 Maja umarł Ignacy w Poczapowie pod Pińskiem. Żenił się książę Michał Wiśniowiecki jeszcze raz, ale dzieci także młodo mu umierały. (Przeździecki, *Podole, Wołyń, Ukraina*, tom I, str. 109—111). Sam Józef Czartoryski żył długo, chorącym litewskim był, co rzadko się komu zdarzyło, lat 52. Umarł albowiem po długiej chorobie 1 Sierpnia 1750 roku; pochowany zaś 17 Sierpnia w Krakowie (*Kuryer Polski*, N. 727). Jul. B.

Ozartoryski (Kazimierz), książę na Klewanu i Żukowie, kasztelan wileński. Urodził się r. 1674. Syn Michała w końcu wojewody sandomierskiego i Joanny z Olędzkich, wdowy po Oleśnickim. Matka go czule kochała i pieściła, zostawiwszy go w Warszawie u przyjaciół r. 1677 umyślnie po niego płynęła Wisłą z Daniszowic w Sandomierskiem. W r. 1678 dziadek Olędzki, kasztelan zakroczyński, umierając zapisał mu sławną swoją szablę Opalińską. Ożenił się z Izabellą Morsztynówną, podskarbianką koronną (nar. 26 Sierpnia 1671 r.). Pani ta wyrosła na dworze Ludwika XIV i znakomicie przez swoje bogactwa podniosła rodzinę Czartoryskich. Otworzyła pierwsza salon wersalski w Warszawie, opuściła skromność i powagę matron polskich. Naśladowano ją, ztąd galanterya, uwodzenie, intrygi z zakątków domowych przenoszą się do spraw ojczyzny. U księżny bywali najpoważniejsi ministrowie i najdowodniejsi dworacy (Rulhière). Posel na konwokacyę r. 1696 i na sejm 1697 r. Po ojcu starosta wieliżski. Podczaszym wiel. lit. mianowany przez Augusta II. Starostą uświatskim został 3 Maja 1701 r. po śmierci Ludwika z Szajskich, pierwszego ślubu Janowej Pacowej, chorązyny nadw. lit., która później była za Alexandrem Ogińskim (Przywilej datowany w Warszawie, *Metr.* ks. 220, str. 433). Jednakże za wojny szwedzkiej wziął stronę króla Łaszczynskiego, i ztąd w r. 1707, po śmierci Benedykta Sapiehy, został podskarbm wiel. lit., ale z warunkiem, żeby synowi jego, pisarzowi polnemu, wypłacił 300,000 złp. (*Pamiętniki Krzyszta. Zawiszy*). Ale trzymał się dopóty na urzędzie, dopóki jakie nadzieje świeciły Stanisławowi, ustąpił potem przed Pociemem i Kottlem, a sam od r. 1710 wziął podkanclerstwo litewskie. Deputat na trybunał w r. 1715. Oboje księstwo w czasie rozruchów konfederacyi tarnogrodzkiej bawili w Krasnymstawie i swatali syna swojego, zapewne Fryderyka, z Łaszczówną wojewodzianką belzką; byli u Łaszcza, bez syna: wojewoda się zgodził, ale szło jeszcze o pozwolenie wojewodziny, do której podjęła się pośrednictwa księżna wojewodzina krakowska Wiśniowiecka; że księżna pojechała już w tym celu do wojewodziny, pisze Łaszcz 27 Sierpnia 1716 roku z Krasnegostawu do matki, dodając: „Nic tu jednak traktować się nie będzie, bez woli wiel. pani dobrodziki.” Książę sam się podniósłszy przez małżeństwo, chciał jeszcze podnieść synów, bo Łaszczowie byli bardzo bogaci. Ztąd wielu się kręciło około panny oboctników. Atanazy Miączyński, wojewoda wołyński, przyjeżdżał wtenczas do Łaszcza w Krasnymstawie z synem starostą krzepickim, i odwiedzali go dnlem poprzednio; pan Ossoliński, pewnie Franciszek (późniejszy podskarbi), popierał Miączyńskiego, i wielkie staroście oddawał pochwały, miał nawet sam zjechać z Lublina w tym celu. „Boskiej to jednak wszystko oddawszy opatrności na dyspozycyę wielmożnej pani dobrodziki odwoływać się,” dodaje Łaszcz w owym liście do matki. Nie

dostał Czartoryski tej panny; wziął ją Stanisław Potocki, syn Józefa wojewody kijowskiego, ztąd potem Czartoryscy odemścili się na Potockich, gdy im wzięli ostatnią Sieniawską Denhoffową, wojewodzinę polocką. W r. 1724 książę pomieniał się z synem swoim starszym na urzędy, oddał mu pieczęć mniejszą, a sam wziął po nim kasztelaniję wileńską. Na sejmie w tymże roku już kasztelanem będąc, deputat do konstytucyi i do komisyyi toruńskiej, która miała wydać wyrok przeciw sprawcom sławnego rozruchu (*Vol. leg. V, 403* i *Adr. Krzyżanowskiego, Dawna Polska*, pierwsze wydanie, str. 219). Naznaczony wtenczas i deputatem do boku królewskiego od 1 Listopada 1726 do 31 Stycznia 1727 roku. Na sejmie r. 1726 wyznaczony do układów na raz z trzema dworami, to jest z cesarzem, z carową i z dworem berlińskim (*Vol. leg. V, 412, 413* i *416*). W r. 1732 był książę w Warszawie na sławnym kempemencie wilanowskim na sejmie, który się po nim rozpoczął, ale nieskończył, i na trzydniowej naradzie senatu od 13—15 Października (*Kuryjer polski*, Nr. 136 i nast.). Na sejmie 1736 r. deputat do boku królewskiego od 1 Listopada 1737 do 31 Stycznia 1738 r. (*Vol. leg. VII, 673*). Nie była to księciu żadna uciążliwość siedzieć w Warszawie, owszem miał tego potrzebę, bo właśnie wtenczas najświetniej błyszczały jego salony. Ciągłe więc siedział w Warszawie, bywał po ślubach pańskich, po kościołach, razem z żoną, rok jeden, drugi i trzeci; po gazetach spotykamy ślady jego pobytu w stolicy ciągle od r. 1738 aż do 1741 r.; jeżeli gdzie wyjeżdżał, to na chwilę. Skromny, pobożny, hałasu nie robił. Przytacza z tego czasu zabawną o nim anegdotkę Kitowicz. Był zjazd kiedyś w zamku, woźnice na mrozie oczekując na panów, wymyślali na czém świat stoi. Był tam i pojazd księcia, wychodził kasztelan właśnie chcąc jechać do domu i zawołał na stangreta, który tylko co najstraszliwicz kłął: „a bedajesz przepadał garbusie.” Książę był garbaty. Posłyszawszy głos pana, woźnica w nogi i już więcej nie wrócił. Umarł książę 31 Sierpnia 1741 r. w Warszawie, mając lat 67. Oficcyjał warszawski ks. Grzegorzewski nakazał zaraz po całym archidyjkonacie nabożeństwo, 9 Września u s. Jana odbyły ex kwilje (*Kuryjer polski*, Nr. 249). Księżna przeżyła męża o lat 17 i umarła dopiero 24 Lutego 1758 (*Kuryjer polski*, Nr. 9). Żyła lat 87. Dzieci ich: Ludwika wizytka i Konstancyja od r. 1720 za Stanisławem Poniatowskim, ojcem króla Stanisława Augusta. Synowie trzej: Fryderyk Michał kanclerz, August Alexander wojewoda ruski i Teodor biskup poznański.

Jul. B.

Ozartoryski (Fryderyk Michał), kanclerz wielki litewski, jeden z największych statystów Polski; o życiu jego całe tomy można zapisać, bo historyja jego to historyja ostatnich usiłowań narodu do podźwignienia się z upadku; pół wieku przynajmniej książę działał, a zawsze z energiją i z rozumem, wielkie zakreślał plany, a chociaż nie spełnił ani połowy swoich zamiarów, zawsze należy do szeregu tych rzadkich ludzi u nas, co byli reprezentantami całej epoki, jej nadziei i cierpień, jej widoków i zawodów. W całym XVIII wieku nie miała Polska większego męża pod względem zdolności i stanowiska, jakie w dziejach zajmował. Króciuteńko przywiedziem tu najcenniejsze fakta jego życia, bo rozplisywać się jak tego książę godzien i jak potrzeba kiedy się o nim mówi, nie tutaj miejsce. Ojciec jego Kazimierz, w czasie narodzin syna, podczaszy wielki litewski, a w końcu kasztelan wileński, matka Izabella Morsztynówna podskarbianka koronna, córka sławnego Jędrzeja, co rzucił Polskę i został Francuzem za Jana III. Urodził się 25, 26 albo 27 Kwietnia 1696 r. (te trzy są daty). Fryderyk, starszy brat księcia Augusta Alexandra, później wojewody ruskiego. Podstoli wielki litewski już przed r. 1722 (nie koronny, jak

inni podają), wziął ten urząd najprędzej w r. 1719 po Janie Tarle, kiedy ten postąpił na wojewodę lubelskiego. Musiał mieć ojciec znakomite wpływy u dworu, zapewne przez marszałkównę wielką koronną Bielińską Kazimierzową, z domu Morsztynównę, a rodzoną siostrę swojej żony księżnej Kazimierzowej Czartoryskiej, kiedy w roku 1722 Fryderyk dopiero mając lat 26 osiadł na krześle kasztelanii wileńskiej po Ludwiku Pocięju. Fryderyk zrywał się wcześnie do czynu, bo nie wiele sobie robił z kasztelanii i ztąd pomieniał się z ojcem, oddał mu swoje krzesło, a sam po nim wziął pieczęć mniejszą litewską. Tak więc w r. 1724 mając lat 28 został już ministrem, to jest podkanclerzym litewskim. Umiał już wtenczas tak utrzymać swoją powagę, że pogniewawszy się w r. 1725 z Maurycym saskim, synem królewskim z pobocznego łoża, nie ustąpił mu kroku i król kazał synowi przeproszać księcia. W ogólności król chciał sobie zjednać Czartoryskich, bo na nich rachował w zamiarach swoich względem Polski. Chciał ją zreformować i elekcyję w dziedziczość tronu zamienić; w te widoki wchodzili Czartoryscy, ludzie rozumni, a wrogowie złotej wolności i co za tём szło, straszliwego nierządu. Do Czartoryskich przywiązał się ich szwagier Stanisław Poniatowski, dawniej dzielny wojownik, potem wojewoda mazowiecki; chciał go król zrobić hetmanem koronnym, ale gdy obrażeni ztąd Potoccy przez pychę sejmy rwali, bo sądzili że buława im należała i Poniatowskiego uważali za dorobkowicza, Czartoryscy już wtenczas pod koniec panowania Augusta II, zaczęli tworzyć tak nazwaną Familję, to jest stronnictwo polityczne dążące do reformy, a przeciwne Potockim i Radziwiłłom, którzy chcieli utrzymać wolność szlachecką. W r. 1726 książę Fryderyk ożenił się z Eleonorą hrabianką Waldstejnówną, Czeszką, potomką domu, z którego pochodził sławny za wojny 30-letniej Wallenstein książę frydlandzki. Ubogim był wtedy podkanclerzy, od ojca nic nie dostał na zapomogę, więc żywił się tylko przy ciotce żony, Sapieżynie, wojewodzynie wileńskiej, która mu wypuściła w dzierzawę starostwa jurborgskie i szadowskie. W tymże czasie wszedł w pewne zobowiązania się nawet na piśmie przed królem, który tak bardzo chorował, że nawet obawiano się jego śmierci. Nadzieja zawiodła tą razą, miał albowiem podkanclerzy w razie śmierci królewskiej jawnie wystąpić. Układy trwały znowu lat kilka i nagle miały się rozzerwać w niespodziewany wcale sposób. Król August nagle umarł; a gdy zapal narodu cały za królem wygnaniem Stanisławem Leszczyńskim wybuchnął, Familija uległa Potockim, którzy Stanisława przywoływali i wszyscy byli wspólnie za elekcyją Piasta. Wytrwali długo w swoim zamiarze, ale w końcu przeważył August III. Familija wtedy przeszła na jego stronę i odtąd książę Fryderyk wierny swojej myśli politycznej, razem z królem Sasem chciał reformować rząd w ojczyźnie. Trudniej daleko to było za Augusta III jak za II-go; ojciec sam wywoływał reformę, syn zaś nie troszczył się o nic, myślał tylko o spokoju i ministrom wszystko zlecał. Książę Fryderyk trafił do Bryla, który za czasów Augusta III trząsał Polską i Saxoniją. Zdawało się mu, że obsadziwszy przez pośrednictwo ministra urzędy swoimi stronnikami, będzie mógł napewno iść wytrwale po swojej drodze. Ztąd w interesie ojczyzny dumny pan polski, kłaniał się przed przybłądą Niemcem, bo tym jedynie sposobem mógł trafić do celu. Chcieli Czartoryscy zmienić Rzeczpospolitą szlachecką w rządną monarchję o tronie dziedzicznym, o sprężystszej władzy królewskiej. Chcieli ratować ojczyznę, ale przez patrijotyzm swój własny, który łatwo pojąć można w ich położeniu, chcieli sami stanąć na czele ruchu i sobie zapewnić stanowisko. Bryl dobrze się im wysługiwał, a gdy wpływ tego ministra zaczął drażnić szlachtę, że był cudzoziemcem,

wyrobili mu przez wyrok trybunalski szlachectwo w r. 1749. Bryl zhardział wydawszy właśnie córkę za Jerzego Mniszcha, marszałka nadwornego koronnego, zapragnął na własną rękę działać. Ztąd inaczej urządziły się stronnictwa w Rzeczypospolitej; dworskie które było Familii rozdzieliło się, a gdy Czartoryscy zawsze myśleli o reformie, więc do dworu przyknęli teraz ich wrogowie, to jest Radziwiłłowie i Potoccy i myśleli o utrzymaniu formy Rzeczypospolitej szlacheckiej. Kiedy ostro zajrzały sobie stronnictwa oko w oko, Familja szła na przebój. Rozum księcia Fryderyka, który w r. 1735 po księciu Michale Wiśniowieckim nie wziął pieczęci wielkiej, ale dopiero ją otrzymał po Janie Fryderyku Sapieże w r. 1752, ten rozum wynajdował środki, tworzył zadziwiające pomysły, ażeby postawić na swoim, ażeby zbawić ojczyznę. Nie oglądał się książę na nic, swój jedyny cel mając przed oczyma. Nie miał serca na lzy sierot, na przekleństwa rodzin; wszędzie był, do wszystkiego się wmięszal; jak duch nie złamany żadną przeciwnością, działał razem i w Koronie i w Litwie, jakby siła jaka, moc dzielna, cudowna. Wciągnął w swoje widoki moc wielką ludzi, od których wymagał bezwarunkowego posłuszeństwa; straszliwie karał zemstą okropną za najmniejszy wyskok szlacheckiej fantazyi. Książę nie obsypywał nawet pieniędzmi lub obietnicami swoich zauszników, których za narzędzie używał; chciał po nich szczerego przekonania, a nagroda tam kiedyś być mogła; dzisiaj względy księcia, łaskawe słowo, uśmiech, mogły i powinny starczyć za wszystko. Książę lubił o wszystkiém wiedzieć, brał udział we wszystkich smutkach i radości sług swoich, sam ich żenił, sam o losie stanowił; trzeba było wszystko przyjąć z najgłębszą pokorą. Chciał szlachtę chociaż przemocą nakłonić do karności, żeby potem zrobić z nią wszystko, co by się tylko żądało. Ostro prowadził wojnę z Brylem i gdy sejmy niedochodziły, zaczął go nękać na trybunałach, razem koronnych i litewskich. Książę to wynalazł ów smutny sposób stanowienia trybunałów, przez gwałtowne obieranie deputatów i marszałka. Służba jego, szlachta naturalnie dobrze osiadła, zabiegająca o względy pańskie, a zamożna, rozbiegała się zwykle po województwach i powiatach przedsejmikami, pojąc braci szlachtę lub grożąc jej i zrywając sejmiki, pisząc manifesta, wywołując nieraz krwawe bójki, nadużywając zaufania, starała się żeby wszędzie obierano stronników Familii na deputatów lub na posłów. Kiedy większość stanęła według myśli, podmówieni usuwali mniejszość na mocy łada porzucenia, obierali swojego marszałka i sędzieli sprawy nie według słuszności i prawa, ale według widoków własnego stronnictwa. Nauczenni tym przykładem Radziwiłłowie, zaczęli stanowić nawzajem swoje trybunały i odtąd walka na śmierć pomiędzy dwoma możnemi rodzinami na Litwie. Na trybunale Czartoryskich wszyscy Radziwiłłowscy przepadali, na Radziwiłłowskiem wszyscy przyjaciele Czartoryskich. Był to sposób pociągnięcia ku sobie szlachty. Wszyscy radzi nieradzi stawali pod dwie chorągwie, według serca lub interesu, wszyscy też należeli do boju, w którym albo wszystko utracić, albo wszystko mogli zyskać. Rzeczypospolita upadła tak nisko, że podobnych środków piekielnych potrzeba było używać, ażeby wywołać jakiegokolwiek życie, bo tenże przynajmniej ból sprawiał choć coś dobrego, obudzał namiętności w ciele zupełnie zdrętwiałem, obumarłem. Obrat sobie kanclerz dwie siedziby, jedną w Litwie Wolczyn, drugą w Koronie Przybysławice i do nich głównie zbiegało się życie prowincyi. Wolczyn był dziedzicznem miasteczkiem Czartoryskich na Podlasiu, Przybysławice wieś pod Luckiem było starostwo, wziął ją przywilejem z dnia 13 Czerwca 1729 r. po śmierci hetmanowej Sieniawskiej (*Sygillaty*, ks. 22) i trzymał przez całe życie. Przejazdy te księcia z miejsca

na miejsce, zapisywali w rocznikach swoich i w pamiętnikach dziennikarze i korespondenci. Książę w ostatnich latach panowania drugiego Sasa, zupełnie dwór opuścił i wynalazł tém nowy sposób jak dokuczyć królowi; król bez ministrów nic nie mógł, a nagle za przykładem księcia kanclerza poszli drudzy i dwór osierociał. Assessoryję nawet sądził nie w Warszawie, ale po różnych miastach litewskich, po Grodnie, po Wolczynie. Przywileje na starostwa, urzędy, krzesła, musiał mu Bryl przysyłać do Litwy dla zapieczętowania. Żeby jeszcze był pewniejszym, że nic jego dozoru nie ujdzie, Michała Sapiechę, wojewodę podlaskiego, zrobił w r. 1752 podkanclerzym litewskim i ożenił go potem z córką swoją, odtąd był zupełnie pewny zięcia, który go słuchał jak w patryjarchalnych czasach. Klócił się wtedy mocniej z Brylem o urzędy, które jednak musiał kupować gotówką, minister puszczał to wszystko na licytacyję. Książę kanclerz nieraz szturmem zdobywał dla swoich starostwa i godności, bo mógł działać na Rzeczpospolitą tylko przez tych co władzę mieli, ale chociaż płacił, nie zawsze się mu udawało. Kiedy Sapieha umarł w r. 1760, przez lat cztery nie mógł obsadzić podkanclerstwa, bo pieczętować go nie chciał nikomu z dworskich, a dwór nauczony smutnem doświadczeniem, nie mógł znowu oddawać pieczęci komus ze strony księcia. Tak szło ciągle na udry w Rzeczypospolitej. Za to trzymał kanclerz w szachu przez swoich „wilków wolczyńskich,” których posiadał wielu, całe stronnictwo dworskie na sejmikach. W Koronie tak nigdy potężnym nie był. Kiedy Bryla nie przeparał, wynalazł silne na niego lekarstwo, wszedł w związki z Rossyją, z cesarzową Elżbietą i sądził że za jej wsparciem, dokona reformy rządu. Ztąd myśl Czartoryskich sojuszu z Rossyją. Ciągłe tam posyłali swoich i ujmowali sobie serdecznością i wylaniem się, ministrów i ludzi mających wpływ u rządu. Stanisław August Poniatowski, stolnik litewski, winien był tym stosunkom późniejsze świetne swoje wyniesienie się, bo książę wyrobił mu poselstwo od Rzeczypospolitej do Petersburga, a dał swoje zlecenia; młody stolnik miał pilnować sprawy wujów, ale niechący może zrobił i sobie. Familija sądziła, że na tronie osadzi kogo z Czartoryskich, kanclerz bezinteresownie ustępował miejsca bratu, księciu wojewodzie ruskiemu, lub co właściwie było, synowi wojewody, generałowi ziem podolskich. Tymczasem walka w Rzeczypospolitej zaogniała się między Familiją a dworem. Król chciał się ratować i pomimo najślenniejszych zabiegów i nawet groźb, pieczęci mniejszej nie oddawał, a wojewodą wileńskim za drogie pieniądze dla Bryla, zrobił księcia Karola Radziwiłła. Familija przywiedziona do ostateczności, królewicza Karola wypędziła najprzód z Kurlandyi, przez co śmiertelnie obraziła dwór, a potem postanowiła samego króla detronizować i już myślała o tém, żeby szlachcie co się na trybunał do Piotrkowa zbiegła, jeśliby się sprzeciwiła wyciąć, a konfederacyję ogłosić kiedy król umarł. Familija ściągnęła teraz wojska obce do kraju i przez nich działała. Wszystkie reformy, o których teraz w historii naszej slychać, ztąd biorą początek: kommissyje rządowe, ograniczenie prawa *liberum veto*, myśl podniesienia dyssydentów. Sam kanclerz przykład z siebie dawał, na sejmie konwokacyjnym ograniczył kanclerstwo, bo zrzekł się władzy rozsądzania wyłącznego spraw w assessoryi i przybrał sobie radców z głosem stanowczym. Ztąd Rzeczpospolita chce mu dać coroczną dożywotnią pensyję 80,000 złp., ale gdy książę jej zrzekł się także, sejm koronacyjny postanowił, 40-sto letnie zasługi kanclerza wynagrodzić, w sposób wcale oryginalny, to jest polecił skarbowi litewskiemu, ażeby w Wilnie na rynku, wystawił księciu pomnik z wypisaniem wielkich jego i dzielnych czynów, a po śmierci nagrobek w katedrze wileńskiej, z podobnymże opisaniem zasług (Vol.

leg. VII, 413). Ale zdaje się pomiarkował już wtenczas kanclerz, jak się za bardzo przerachował. Szukając narzędzia, sam się stał narzędziem. Najprzód Stanisław August został królem, wbrew widokom i nadziejom Czartoryskich. Potem reformy nieudawały się, bo psuł je nacisk, gwarancya. Wreszcie sam król nie pokazał się tak uległym, jak wujowie chcieli, ulegał póki musiał dla wyniesienia się własnego, ale potem pokazał wolę i dał uczuć władzę swoją. Ztąd zubożenie księcia i w ogóle Familii dla króla, w pierwszej epoce jego panowania. Upadł książę nisko, nie został owszem dyktatorem Rzeczypospolitej. Żartowano z niego publicznie, boć żartem były ów posąg na rynku i po śmierci, *post sera fata* pomnik grobowy, mausoleum. Oczywiście posąg nie stanął tak prędko, lubo konstytucya koronacyjna mówiła, żeby postawić go „jak najprędzej,” ztąd potem sejm Czapllica polecił „tym mocniej bezzwłoczną satysfakcyję, *ad praescriptum constytucii coronationis*” (Vol. leg. VII, 546). Jednakże książę przytomności umysłu nie stracił, a czynny brał udział w zabiegach konfederackich w r. 1766—7. Pomagał mu podkanclerzy litewski Przezdziecki, którego zalecił do pieczęci. Konfederatów radomskich miał za maryjonetki. Na sejmie Październikowym r. 1767 nie stawał w obronie prawa i 19 Października wyznaczony do układów z Repninem. Jego więc po części sprawą były roboty delegacyjne. W czasie konfederacyi barskiej, książę cały swój wpływ stracił na losy ojczyzny, nie chciał być nawet już i narzędziem. Niby to chciał się postawić dzielnie, ale nie umiał. Złamała go długoletnia walka. Były i wpływy zagraniczne, żeby zupełnie usunąć obudwu braci Czartoryskich, którzy jeszcze na radzie senatu we Wrześniu 1769 r. występowali dosyć śmiało; ale król się oparł. W r. 1770 generał Lizander miał polecenie, księcia kanclerza odsadzić od czci i dóbr i starostw, ale podobno straszyl go tylko. Książę znępany klęskami stracił nawet zwykłą swoją bystrość umysłu, bo w r. 1771 jeszcze nie widział, że przesilenie skończy się podziałem Rzeczypospolitej. Umarł kiedy już wszystko było skończone, po drugim nawet sejmie delegacyjnym, w Niedzielę 13 Sierpnia 1775 r. pomiędzy pierwszą a drugą godziną z południa; miał lat blisko 80 (*Gaz. Warsz.*, Nr 65 i *Gaz. Warsz.* z r. 1780, Nr 24). „Równą może, ale większą nigdy naszych kościołów dzwony całej ojczyzny, nie ogłaszały straty nad terazniejszą,” temi słowami zaczęła *Gazeta Warszawska* z r. 1775 doniesienie swoje o śmierci księcia, z czego sobie żartuje książdz Bagiński (*Rękopism*, str. 67), dodając że piwa dobrego nawarzył, ale pić go nie było komu. Przeżył się ten człowiek w każdym razie znakomity i od najśmielszych nadzici, przeszedł wszystkie koleje, aż do najokropniejszego upadku. Znękała go zgryzota, bo żyłby dłużej; cała ta rodzina Czartoryskich żyła niezmiernie długo i sam książę mawiał, że będzie żyć póty, póki sam zechce. Jest wiersz wspaniały Trembeckiego na jego śmierć, w którym zamknięte całe życie kanclerza, a wreszcie wyraża się tam myśl, że wielkie wypadki poprzedzają śmierć wielkich ludzi. Tak, mówi Trembecki: „Polska się przed twym zguoem rozpadła na ćwierci.” Książę z jednej żony swojej miał kilku synów, ale ci młodo pomarli i trzy córki, które żyły dłużej. Dwie były za Flemingiem, podskarbin litewskim najprzód, a potem wojewodą pomorskim, trzecia Alexandra wdowa po Michale Sapieże, była później za Michałem Ogińskim, hetmanem wielkim litewskim. Ta po ojcu wzięła Siedlce. Książę lat 50 był ministrem pieczęci, nikomu się to nie zdarzyło w ciągu tylu wieków. Przybystawice przed swą śmiercią ustąpił Michałowi Granowskiemu, staroście tarnogórskiemu w r. 1775.

Jul. B.

Ozartoryski (August Alexander), wojewoda ruski, wuj Stanisława Augu-

sta. Brat rodzony księcia Fryderyka Michała, kanclerza litewskiego, młodszy od niego o miesiąc 18, rodził się więc w Październiku lub Listopadzie 1697 roku, z ojca Kazimierza i matki Izabelli Morsztynówny, podskarbianki koronnej. W roku 1715 bawił we Francyi, ale już po śmierci Ludwika XIV. Służył następnie w wojsku austriackim. Ubożuchny starał się zawsze o stanowisko w Rzeczypospolitej. Wyrachowany, zwinny, rozsądny, zapewne w celu wyniesienia się później, młodym jeszcze bardzo wybrał się na Maltę, nie dla tego jednakże, ażeby walczył z Turkami. Zostawszy kawalerem maltańskim, powrócił do ojczyzny z pewnym celem. Ordynacja ostrogska po wygaśnięciu dwóch rodzin książęcych, których była własnością, według zapisu i konstytucyj koronnych, przypadła na zakon maltański: nie jedna ztąd ambicja wielkie sobie zakresła plany. Skusił się nią i książę Czartoryski. Został pełnomocnikiem Malty i zaczął się dopominać o dobra ostrogskie. Liczył na to, że zostanie w nich dożywotnim panem, komandorem, przeorem, lub coś podobnego. Dowodził gruntownie praw Malty, rozrzucał po kraju drukowane informacje o dobrach ostrogskich. Król mu sprzyjał, równie jak i jego szwagrowi Stanisławowi Poniatowskiemu, któremu pod zarząd dał ordynację w roku 1720. Przez nich myślał dopinać celów swoich, ztąd chciał żeby możli byli i bogaci Czartoryscy z Poniatowskimi. Nie wyrobił nic dla Malty młody książę, który ciągle przez lat 10 i więcej występuje, jako tylko kawaler maltański. Poszedł więc inną drogą, za wsparciem króla, albowiem został wreszcie pułkownikiem gwardyi, a później kiedy mu szwagier ustąpił miejsca, pułkownikiem w regimencie pieszym gwardyi koronnej (1 Czerwca 1729 roku, *Sygiłaty*, ks. 20). W dwa tygodnie potem generał major wojsk koronnych 14 Czerwca 1729 roku. Następują długie jego zabiegi o rękę Zofii ostatniej z Sieniawskich, wdowy po Stanisławie Denhoffle, hetmanie polnym litewskim, wojewodzie połockim. Była to pani niezmiernie bogata, niezmiernie świetnego rodu i znakomitych stosunków; najpierwsze osoby w kraju starały się o nią, podobno nawet i sam król August nie był obojętny na jej wdzięki i majątek. Hetmanowa długo zwłóczyła z wyborem, głównie się nastroczał jej najbogatszy z Potockich, Salezy starosta bełzki (późniejszy wojewoda kijowski, ojciec Szczęsnego). Czartoryskim za wysokie były to progi sięgać aż do hetmanowej, ale król im pomógł. Nie skutkowały nic ani żarty, ani wybryki, ani zalecania się starosty bełzkiego; król namawiał, obiecywał swoją łaskę i wreszcie wojewodzina połocka (podobno miało tutaj głos i serce), oddała swą rękę księciu, którego już wtedy znano od niejakiego czasu generałem gwardyi koronnej. Ślub odbył się 11 Lipca 1731 roku w kościele u Reformatów w Warszawie, dawał go sam książę prymas, aczkolwiek Potocki. Dnia 22 Lipca dostał książę order Orła Białego, a 11 Listopada mianowany był wojewodą ruskim, bo tam na Rusi miał największe dobra żonine. Ślub ten był jak wypadek policzny: poruszył całą Polskę, która się wielce tém zajmowała, za kogo pójdzie wojewodzina połocka. Przez to swoje małżeństwo, wyszedł książę na jednego z pierwszych panów polskich. Obok niego stanąć tylko mógł jeden Potocki na Krystynopolu, ów starosta bełzki i drugi książę Radziwiłł na Nieswieżu. Na rękę to było bardzo Familii, która zamyslała wtedy o wielkich rzeczach. Książę wojewoda ruski był to pan wielce rządny i gospodarny; pomagał szczerze bratu, bo wierzył w jego wysoki rozum, ale spuszczał się zupełnie na niego, zostawił mu całą politykę i w razie potrzeby, dostarczał tylko pieniędzy, których miał bardzo wiele, bo oszczędny i prawie skąpy, umiał je zbierać i pomnażać coraz więcej ogromny swój majątek. Wypadalo Czartoryskim zadzi-

wiać okazalnością dworską, żeby szlachtę oslepić i podbijać, więc książę na to nic nie żałował; trzymał dwór wspaniały, a jego pałace i świetne mieszkania znała cała Polska, to jest Sieniawę, Brzeżany, Puławy i Willanów. Sieniawa, stare było miasto; ale blask Puław od księcia bierze początek, a w Willanowie były pamiątki po królu Janie III, świetnie odbijały wśród monarchicznych przybórzów księcia. Miał w sobie jednak wiele wojewoda ruski obcego; same wąsy i czupryny na jego dworze pokazywały na obyczaj cudzoziemski, a i orszak także księcia składali nie Polacy, ale obcy, to jest Francuzi, Włosi, Niemcy, Anglicy. Nosił się książę, jakby mu to przystawało, jakby nawykł od urodzenia do holdów i cudzoziemskich obyczajów. Spokojnie z miejsca przenosił się na miejsce i rozciągał blask w około siebie. Bezkrólewie po Augustie II lat kilka tylko przerwało tę cichą jednostajność życia. Razem z całą Familiją trzymał książę za Stanisławem Leszczyńskim, schronił się z żoną do Gdańska, kiedy go oblegał Münnich i tam się nawet syn mu urodził, później sławny generał ziem podolskich. Rad nie rad, musiał się ukorzyć królowi Sasowi i przysiął mu na wierność już roku 1734. Po uspokojeniu się Rzeczypospolitej, długo i często książę podróżował za granicą, odwiedzał i Drezno. Raz mianowany tam kawalerem nowego orderu ś. Henryka 7 Października 1736 roku (*Gazety polskie*, N. 17). Wziął od króla tego wiele starostw, jako to kałuskie na Rusi, kościelżyńskie na Pomorzu, lucyńskie w Inflantach, latowickie na Mazowszu, lubocheńskie i t. d. Kiedy hetman Józef Potocki ustąpił starostwa warszawskiego szambelanowi Mikołajowi Święcickiemu, w dwa miesiące wykupił go zaraz książę wojewoda ruski (14 Listopada 1742 roku. Zeznanie w grodzie warszawskim, *Kuryer polski*, N. 310 i MSS.). Dnia 20 Grudnia 1742 roku odbył książę wjazd na starostwo warszawskie i trzymał go lat 8, bo kiedy z polityki domu wypadło, żeby usiąść niego, dnia 18 Sierpnia zrzekł się starostwa na rzecz małoletniego Fryderyka Brühla, syna ministra. W następnym czasie, kiedy Familija zerwała z dworem, pycha księcia tak wzrosła, że chciał zostać panującym księciem na Kurlandyi, w czasie kiedy Biron bawił na wygnaniu, a nawet ludzili się jakiś czas książęta Czartoryscy, że wojewoda królem zostanie z pomocą cesarzowej Elżbiety. Książę jednak miał swoje oczko w głowie, całą miłość zlał na syna; jeżeli marzył o wielkich nadziejach, to dla niego. Rzuciwszy starostwo warszawskie, wziął w roku 1750 po Janie Tarle, wojewodzie sandomierskim, generalstwo ziem podolskich 20 Sierpnia. Potrzymał je lat 8 i oddał synowi w Grudniu 1758 roku ze wszystkimi dobrami. Ten syn jedyny, bo inni poumierali, był dziedzicem dóbr i majątku, spadkobiercą wielkich nadziei rodziny. Dla niego książę działając, wystąpił jawnie z całą familiją w bezkrólewiu po Augustie III. Obrany najprzód 5 Lutego 1764 roku marszałkiem kapturu mazowieckiego. Kiedy po ustąpieniu stronnictwa hetmańskiego z konwokacyi, zawiązała się na sejmie konfederacyja generalna koronna, książę został jej marszałkiem. Dalej kiedy na sejmie tym odebrano władzę hetmanowi koronnemu Branickiemu, książę został generalnym regimentarzem wojsk koronnych. Najwyższe dwie władze zjednoczył w sobie, ale żadnej wszelako nie używał, gdy inni ruchem kierowali. Wszystko tedy przed jego powagą ukłękło. Kiedy wypadła potrzeba, sypał ze szkatuły swojej znaczne summy na rzecz publiczną, to jest na poselstwa do Turek, do Krymu, na sprowadzenie tłómacza dla Rzeczypospolitej, Antoniego Sadeta. Pod zasłoną konfederacyi odbył się i sejm elekcyjny, na którym sam był książę. Kiedy zbierano głosy województw, jeden tylko szlachcic z województwa ruskiego wystąpił i głosował za księciem wojewodą, który za to serdecznie mu podziękował,

gdyż szlachcic głosował szczerze, bez żartu. Elekcję podpisał razem z województwem ruskiem. Na sejmie koronacyjnym przywrócono mu wydatki, które porobił w czasie bezkrólewia (*Vol. Leg.*, VII, 338). Były także projekta, żeby księciu, jako i bratu kanclerzowi postawić pomnik i napisy grobowe za śmierci. Nie był kontent z tego co się stało książę, chociaż Famillja poszła górą. Nigdy osobście Stanisława Augusta nie lubił, a brata jego podkomorzego nawet nie cierpiał; kiedy król zerwał z wujami, zaczął go książę bardzo twardo traktować. Na sesyi ministrów względem sprawy dysydenckiej, chociaż król wezwał go żeby dał zdanie, milczał. — „U kogoż mam rady szukać?” zapytał się król. — „U siebie samego,” odparł Czartoryski sucho. Z pogardą odzywał się o królu zawsze i przed elekcją i po elekcji, nastawał na jego urodzenie, gniewał się na szczęście. Książę bliższy był pod tym względem największych wrógów króla, nawet Potockich, aniżeli rodzonego siostrzeńca, którego dawniej ledwie znosił. Gniewał się teraz na niego i za drogie zawiedzione nadzieje syna, który był wielce upokorzony. Jako regimentarz był książę obierany prezydentem kommissyi wojskowej w r. 1764 i 1766. Na sejmie Czaplica stany zabezpieczyły mu i wszystkim naczelnikom konfederacyi za bezkrólewia „pamięć wiekopomną i szacunek zasług” (*Vol. Leg.*, VII, 500). Prezesostwo kommissyi wojskowej złożył książę r. 1767, kiedy nowa konfederacyja radomska przyjęła rotę przysięgi dla kommissarzów wojskowych. Na radzie senatu w Marcu 1768 roku, pierwszy książę żądał współdziałania wojsk przeciw Barrowi. Ztąd niechęcią ku niemu tchnęli konfederaci, w roku 1768 w Maju zabrali mu w Brzeżanach załogę i całą artylleryję. Tak się książę nastrachał tej niechęci, że siedział ciągle przez ten czas w Warszawie i bał się nawet zajrzeć do Puław. Rola jego polityczna już się skończyła, nikt o nim nie pamiętał, chyba konfederaci. Była myśl wprawdzie, żeby księcia zrobić kasztelanem krakowskim w roku 1771, ale i to nie przyszło do skutku. W tymże roku 1771 utracił i żonę swoją, przez którą został panem. Mniej książę jeszcze znaczył po podziale i śmierci brata kanclerza. W roku 1776 jeździł przed samym sejmem Mokronoskiego do Petersburga. Umarł 4 Kwietnia 1782 roku w Warszawie, o minut 20 po 10-tej godzinie wieczorem. Rozgrzeszał go i opatrywał św. Sakramentami nuncyusz. Umarł ze starości. Żył lat 84, miesięcy 4 i dni 26. Chociaż pogrzeb odbył się prywatnie do św. Krzyża, moc ludu na nim była: występowała w orszaku cała gwardyja piesza koronna, której książę do śmierci był szefem. Urzędy po nim pobrali: województwo ruskie Szczesny Potocki, szefostwo gwardyi książę Stanisław Poniatowski, synowiec królewski, chorągiew kawaleryi narodowej koronncj syn, książę generał ziem podolskich. Łożył wojewoda hojne nakłady na edukacyję młodzieży, wysyłał za granicę zdolniejszych, popierał uczonych, ztąd uniwersytet wileński sprawił za duszę jego uroczyste nabożeństwo i w ogóle wrażenie tej śmierci w kraju było wielkie, nabożeństw wszędzie dużo. Dzwony dwa tygodnie były w Stępcy, bo książę i tam hojny był na kościół. Obszerniejszy o nim wtenczas artykuł pod tytułem: *Wspomnienie obywatelskie JO. księcia Czartoryskiego i t. d.*, drukował Świtkowski w 1-m numerze z roku 1783 r., swego *Pamiętnika politycznego*. Dzieci miał książę dosyć i synów i córek, ale jeden syn starszy tylko go przeżył Adam; młodszy Stanisław rodził się w Lutym 1740 r., ale umarł na odrę w Lutym, 1747 r. w Warszawie; żył więc tylko lat 7. Córka księcia Elżbieta była za Stanisławem Lubomirskim, marszałkiem wielkim koronnym, umarła w Wiedniu 25 Listopada 1816 roku, mając lat 83. Później Willanów dostał się Lubomirskiemu i przez jego córkę przeszedł do Potockich. *Jul. B.*

Ozartoryski (Teodor Kazimierz), książę na Klewaniu i Żukowie, biskup poznański, najmłodszy syn Kazimierza, kasztelana wileńskiego i podskarbianki koronnej Izabelli Morsztynówny. Urodził się 1704 czy 1709 r.; tę ostatnią datę, zdaje się późną, ma *Kalendarzyk warszawski* z r. 1768. Rodzice poświęcili go zawodowi duchownemu, i ztąd już od roku 1717 był Teodor kanonikiem krakowskim, jeszcze wielkie dziecko. Następnie uczył się w Rzymie, *in Collegio Romano*, w którym pod dozorem Jezuitów najznakomitsza młodzież Europy brała wychowanie duchowne. Mówią, że raz w roku 1723 przed Innocentym XIII i przed kardynałami bronił rozprawy, czy też miał przed nimi kazanie o darach Ducha świętego, *de effusione Spiritus sancti* i zaraz je dla sławy swojej drukował w Rzymie. Byłoby to cokolwiek zawcześnie znów, ale że książę był w r. 1723 w Rzymie, o tém przekonał się z podróży jednego Jezuita litewskiego, spisanej po łacinie; Jezuita ten widział księcia w Rzymie. O druku wspomina Janocki, *Lexicon der jetzlebenden gelehrten Pohlen*. Dwa razy książę musiał być w Rzymie, bo w r. 1727 znajduje się w Warszawie i w kościele u Wizytek odbywa prymicyje kapłańskie (w Poniedziałek przed 17 Kwietnia, *Gazety pisane*). Został zaraz potem proboszczem katedralnym plockim, księciem słuńskim. Starali się także jednocześnie dla niego o cysterskie opactwo koprzywnickie, ojciec i brat starszy Fryderyk, który pisał nawet w tym celu do kanclerza Szembeka, dowodząc, że Teodor zawarł w Rzymie świeże stosunki, *recentes amicitias* i mógłby się utrzymać. Ale kanclerz tymczasem posuwał do opactwa Rupniewskiego, biskupa łuckiego, wytłumaczył się więc listownie przed księciem kasztelanem wileńskim, a do Fryderyka nawet nie napisał (*Teka Podoskiego III, 274—7*). Jest w tymże czasie Teodor kanonikiem warszawskim i deputatem na trybunał koronny. Później wyjechał za granicę i wrócił do Warszawy w początku Stycznia 1730 r. Czy i tą razą był w Rzymie? W rok, to jest w Styczniu 1731 r. mianowany opatem lubińskim po śmierci Rozrażewskiego, obrany został według woli królewskiej w Czerwcu t. r., August II z nominacją wysłał do Lubienia wielkiego dygnitarza, bo generała wielkopolskiego Szoldraskiego, od biskupa był na elekcyi Woliniński, archidyakon szremski, kanonik poznański (*Kuryjer polski, Nr. 56 i 79*): chciano tém uszanować książąt Czartoryskich. Wyjechał wtenczas do Rzymu Jan Tarło, biskup poznański, a kiedy mu umarł suffragan, podsuwał księciu biskupstwo *in partibus* i pisał o tém z Rzymu do kasztelana wileńskiego; bawiąc na miejscu, mógł natychmiast księciu wyrobić tę suffraganię poznańską; niewiadomo jednak, czemu Kazimierz za to podziękował (*Gazety pisane* w Lutym 1733 r.). W pół roku świetniejsze pokazały się widoki. Żaluzki, biskup plocki, miał z pieczęcią koronną wziąć niższe biskupstwo, ztąd Hozyjusz kamieniecki był z początku przeznaczony na katedrę plocką, ale gdy Tarło umarł w Wiedniu wracając z Rzymu, Hozyjusz dostał biskupstwo poznańskie, a na plockie mianowany książę Teodor. Nawet wakanse po nim już rozdane; opactwo lubińskie otrzymał Kunicki, suffragan krakowski, a probostwo plockie Marcin Żaluzki (w Sierpniu 1732 r. *Kuryjer polski, Nr. 140*). Proboszcz plocki miał obowiązek płacić z Sielunia 300 tal. rocznie, na rzecz naprawy katedry plockiej; książę urządzał właśnie ten fundusz i przekazawszy dwie włośli w Gostyńskiem należące do proboszczów, na spłatę tego ciężaru, uwolnił dobra sielunskie od wszelkich w tym względzie obowiązków. Rzym taką zamianę potwierdził. Proces kanoniczny na biskupstwo wprowadził książę w nuncyaturze warszawskiej już w końcu Października 1732 r. (tamże Nr. 150). Ale Hozyjusza papież przeniósł do Poznania, Żaluzki

płocki zaś został na miejscu i ztąd wakansu dla księcia Czartoryskiego nie było, w tém nadeszło i bezkrólewie. Książę bywał ciągle w Warszawie na żalobnych nabożeństwach po królu, jako nominat płocki i na sejmiku województwa płockiego znajdował się także razem z Żaluskim, którego po gazetach nazywano już ex-biskupem płockim (*Kuryjer polski* Nr. 167—171), ale wszelako nigdy nie przyszedł do posiadania swojej stolicy na którą był mianowany, bo Rzym czekał, co wypadnie. Musiały tutaj jednak w grze być inne jeszcze widoki stolicy apostołskiej; na opactwo lubińskie książę otrzymał dawniej jeszcze przywilej królewski, a nie miał jednak zatwierdzenia rzymskiego; znać, że za bardzo się chwalił przed kilką laty książę Fryderyk Czartoryski, podkanclerzy, stosunkami brata w Rzymie. Razem z całą rodziną trzymał książę stronę króla Stanisława; wśród wypadków wojny dostali się wszyscy do niewoli. W Lipcu 1734 r. chciało stronnictwo saskie wypuścić książąt Czartoryskich, ale z warunkiem, ażeby brat ich Teodor pozostał w jego rękę zakładnikiem. W miesiąc później postanowiono i samego Teodora uwolnić, jeżeli rodzina zareczy za jego spokojność (*Gabinet medalów Raczyńskiego*, IV, str. 205—206). Kiedy się uspokoiło, dopiero w końcu 1737 r. dostał książę bullę na opactwo lubińskie, w Styczniu r. 1738 wybierał się do Poznania dla objęcia opactwa i wyznania wiary (*Kuryjer polski*, Nr. 52). Wtedy po śmierci Hozjusza 29 Października 1738 r. mianowany biskupem poznańskim (*Syggillaty* ks. 42 fol. 49; data jest błędna, 19 i 29 Grudnia). Teraz prędko poszło wszystko. Dnia 2 Marca 1739 r. odebrał bulle w Warszawie, bo tutaj ciągle mieszkał wraz z całą rodziną (*Kuryjer polski*, Nr. 112). Wyświęcenie na biskupa brał natychmiast 8 Marca w Niedzielę; wyswięcał go nuncyusz, któremu towarzyszyli Żaluski biskup łucki, kanclerz koronny, i Grabowski, biskup chełmiński. Królestwo oboje znajdowali się na tej uroczystości, po której książę udał się natychmiast na pokoje i złożył przed królem przysięgę na senatorstwo; uroczystość zakończył obiad u nuncyjusza; 16 Marca wziął przez pełnomocnika biskupstwo, przyczém *Te Deum* śpiewano w Poznaniu (*Kuryjer polski*, Nr. 115). Zalecił się wtenczas pięknym listem pasterskim do dyjecezyi, której jednak nie odwiedził, bo nie chciał ani na krok opuszczać Warszawy i dopiero w Sierpniu 1739 r. pojechał do Waschowy na radę senatu, więc przynajmniej przejechał przez biskupstwo (tamże, Nr. 135). Do Poznania odbył wjazd 24 Grudnia. W Marcu 1740 chciał się przenieść do Warmii po Krzysztofa Szembeku, ale się to nie udało. Tak i całe życie książę się dzielił pomiędzy Warszawę a Poznań; tu jednak czy tam, był zawsze w swoim biskupstwie. Pozornie był to pasterz bardzo gorliwy i przywiązany do dworu. Wydawał raz wraz różne listy pasterskie, i modlić się kazał za rodzinę królewską, w razie jakich nadzwyczajnych wypadków; listy swoje kazał ogłaszać z ambon. Tak we Wrześniu 1739 r. modlić się kazał o szczęśliwe rozwiązanie królowej; niedosyć na tém, modlić się polecał nawet za szczęśliwe rozwiązanie królewny, która była za królem sycylijskim (w Sierpniu 1740 r. *Kuryjer polski*, Nr. 129). W Warszawie ciągle obchodził kościoły, bywał na wszystkich prawie processyjach, kończył celebrą swoją wszystkie czterdziestogodzinne nabożeństwa, sam odprawiał często msze; nakazywał exekwije za ojca sw. i przez osm dni dzwonić za jego duszę polecał. Katedrę wizytował w Sierpniu, w r. 1740. Był także książę dobrodziejem Poznania. Postaral się o kommissyję, która urządziła długi miejskie, zalegające na różnych placach, kamienicach i domach, a nie płacone od dawnych lat; kiedy kawał już czasu upłynęło, kamienice porozwalały się, a place stały pustkami. Wziął to na siebie książę,

jako biskup poszukujący własności i dochodów kościelnych, które na domach pobożni ludzie przez zapisy, testamenta lub wyderkafy pozostawiali; chciał razem ulżyć miastu przez umiarkowanie żądań, a urządzić fundusze duchowne. Opierał się zaś na bulli Piusa V. W tym celu wyznaczył do miasta subdelegatów apostolskich, księży którzy summy ugadzali, a ztąd zapowiadano krajowi, że koniec już będzie z nędzą Poznania (*Kuryjer polski*, Nr. 183). W Warszawie też zasiadł na zamku w Lipcu 1740, na kommissyi dobrego porządku, obok księdza kanclerza, marszałka nadwornego kor., oraz grodu, i radził o budowaniu ulic, oczyszczeniu miasta. W Sierpniu był na radzie senatu we Wschowie. Czynny niezmiernie. Ztąd zasiadłszy na pierwszym sejmie w r. 1740 mógł książe z chlubą powiedzieć o sobie: „dałem ja miastu Poznaniowi znaczne mej ochoty dowody” (10 Października), a w dni kilka potem rozwijając swoje projekta podskarbi wielki kor., mógł odwołując się do przykładu księcia zachęcać innych biskupów, ażeby *glorioso exemplo*, znajdowali sposoby na zniesienie summ kościelnych, i pomiarkowanie ich w odsetkach (*Teka Podoskiego IV, 570*, pod d. 13 Października, *Dyaryjusz sejmowy*). Na sejmie tym książe zalecał najprzód ścisłe zachowanie praw o porządku sejmowania i dopominał się względów i uszanowania powinienego dla senatorów na wszystkich sejmikach i zjazdach. Żeby utrzymać stosunki dobre z sąsiadami, zachęcał do wznowienia konferencyi z ministrami cudzoziemskimi; ale chciał, żeby nasi kommissarze mieli zupełną władzę do układania się w sprawach tak, żeby gotową rzecz na sejm przyuoslili. Doradzał powiększyć liczbę wojska, a utrzymanie jego opierał na sprawiedliwych kwartach ze starostw, na monopolach, na czopowém i szelężném; województwom ma się oznaczyć ilość i jakość żołnierza, ile które może go wystawić, z obmyśleniem płacy niezawodném. Karności ścisłej trzeba przestrzegać. Nagle nie ma co powiększać wojska, bo pókój jest w Rzeczypospolitej, niech mają województwa czas dobrze swoje w tém widoki obmyśleć. Radził dalej podnosić miasta i jeden na to sposób wekazał w swoim postępowaniu z Poznaniem, król i wojewoda sandomierski, poseł u stolicy apostolskiej, mogą zatwierdzenie takich robót wyjednać w Rzymie; drugi sposób jest zachęcić mieszczan do naprawy domówstw nie z urzędu, ale za pieniądze, według taxy; trzeci sposób zniesienia cel umyślnych i zakaz popierania żydów i wszystkich, co by dla mieli; to rzecz podskarbhich. Co zaś do monety, gdy Rzeczpospolita nie ma sposobu otwarcia mennicy i przysposobienia kruszców, radził sprowadzić górników dla dobywania mineralów i opłacić ich materiałem dobytym; tymczasem Gdańsk może bić monetę. Rękodziela mają być wprowadzone przynajmniej do miast stołecznych. Upominał się o summy neapolitańskie (*Teka Podoskiego, IV, 522—524*). Poczciwie więc swiatły biskup przemawiał na sejmach, tak, że pociągał innych za swoim zdaniem. Tak i na tym jeszcze sejmie do słów jego odwoływał się wojewoda krakowski, mówiąc o tém, jak mają sejmy dochodzić. W r. 1742 w Kwietniu był na radzie senatu we Wschowie, a 3 Sierpnia został kawalerem Orła białego (*Kuryjer polski*, Nr. 281—297). W r. 1744 w czasie kapituly generalnej odbyło się w Poznaniu nabożeństwo żałobne za Bolesława Chrobrego i wtedy znaleziono grób wielkiego króla (opis w *Kuryjerze polskim*, Nr. 389). Miała Familija ciągle ochotę posadzić brata na biskupstwie warmińsktém. hyla w tém myśl polityczna: biskup ten, udzielny książe, nie ulegał prawom Rzeczypospolitej i był tylko senatorem koronnym. Nie udało się r. 1740, więc próbowali r. 1746; ztąd po śmierci kardynała Lipskiego, Grabowskiemu dawali biskupstwo krakowskie, aby tylko dla brata oczyścić miejsce. Nie udało się znowu (Albertrandi, *Gabinet*

medalów Raczyńskiego III, 254). Książę jeździł wtedy na konsekrację biskupa wrocławskiego (*Kuryjer polski*, Nr. 596): tak odnawiał jedność Szląska z Polską, poczem powrócił na sejm r. 1748 październikowy. Prezydentem trybunału radomskiego r. 1749. Wspaniały książę, wielkie łożył nakłady na kościół. Dobra biskupie dźwignął wielkim kosztem z upadku. Pałac postawił w Poznaniu tak jak dzisiaj stoi, toż samo mieszkanie biskupie w Ciążeniu, gdzie odnowił i kościół (Łukaszewicz, *O kościołach w biskupstwie poznańskim*, I, 372 pod r. 1760). Przebudował katedrę. Zwiedził całą dyjecezyję swoją od Szląska i od Pomorza, te mianowicie strony, od których do niej dotyczyło różnowierstwo. Uprzedził tę wizytę listem pasterskim, zaczął ją w Maju 1756 r. Był w Międzyrzeczu, w Skwirzynie (*Kuryjer polski*). Bywały wtenczas trzęsienia ziemi na południu, biskup nowy nakazał processyje i modlitwy. Spaliła się Krobia, biskup ojcowską prawdziwie ręką odbudował ją, mieszczan wsparł, dał im nowe przywileje i kościół podniósł roku 1757 (*Wspomnienia wielkopolskie* I, 345). Ale przytém wszystkiém, był to już biskup nowego pokroju: syn swojego wieku zaraził się filozofją. Tolerant wielki, myślał już nawet nie po katolicku i chciał reformować kościół, obrządki, zwyczaję pobożne. Nie lubił pościć; ztąd anegdotka: miał książę pudła zwanego Drôle. Kiedy w dzień postny rybę zastawiono w Puławach, rzekł książę: „Co mi to dajecie? mójby Drôle nie jadł tego.” (Łętowski, *Katalog biskupów*, II, 159). „Gdyby wiara była temu, co slyszalem z ust najgodniejszych o ks. biskupie Teodorze, mówi Łętowski, to z połowy miałyby się z pyszna.” Nie lubił po kościołach wystawy teatralnej, ztąd zakazał w Warszawie wystawie jasełka ruchome, w czasie świąt Bożego Narodzenia, ale że nie śmiał jeszcze śmiało wystąpić przeciw zwyczajowi, na nieruchome pozwolił. „Po którym zakazie, mówi Kitowicz, jasełka powszedniejac coraz bardziej, w jednych kościołach zdrobniały, w drugich wcale zostały zaniechane.” Za jego czasów na pierwszy pogrzeb luterański pozwolił w Warszawie ks. Grzegorzewski officyjał, trafając w myśl księcia, 15 Marca w r. 1750. Królowa nalegała na biskupa, ażeby officyjała usunął, i stało się zadosyć jej woli. Sam książę nadewszystko miłował pokój i życie swobodne, ztąd wszędzie sądy świeckie biorą za niego nad duchownemi górę. Tak upadła sławna sprawa o dziesięciny, którą poruszył pierwszy Szamocki, skarbnik warszawski, przeciwko duchowieństwu, bo książę biskup nie chciał narazić sobie marszałka Bielińskiego (Kitowicz, *Opis obyczajów*, wydanie Wolfa, 2, 79). W historii naszej książę tén jeszcze sławny, że bodaj pierwszy myślał o podniesieniu ludu; za niego albowiem kustosz poznański, ks. Swiniarski, puścił w wieczną dzierżawę folwark we wsi duchownej Kaczanowie kmieciom tej wsi i różne im przytém nadał swobody r. 1742. Książę na to pozwoliwszy tworzył w Polsce wtylnych kmieci dzierżawców (Łukaszewicz, *Krótki opis hist. kościół.*, I, 361). Życie księcia domowe tak opisuje Kitowicz (*Opis obyczajów*, III, 86—88): „Chował on znaczny dwór i żołnierza nadwornego, przytém wyborną kapelę, Ci wszyscy lokowani byli we wsi Ciążeniu, przy pałacu wspaniałym z officynami i ogrodem, rezydencyi biskupów poznańskich. Marszałkowi jego nazwiskiem Cedrowskiemu, służył ten dwór cały, kuchnia, piwnica i kapela obowiązana dwa razy w tydzień grać koncerta do stołu, dla exercytacyi, i tańce zawsze, wiele razy marszałek chciał bądź domowych, bądź gości zabawić tańcem. Dworzanie, tak respektowi, jako też służący, nie mieli żadnej powinności, jak tylko usiąść do stołu, i najadłszy się, bawić, czém się któremu podobało. Zapłata, obroki, piwo, drzewo, wszystko to punktualnie każdego, od największe-

go do najmniejszego, dochodziło; miał w tém ten pan osobliwe jakieś upodobanie żywić ludzi, nie patrząc na nich. On zaś sam mieszkał w Dolsku, miasteczku siedem mil odległym od Ciążenia, o jednym dworzaniu, który zawiadywał ludźmi i końmi, o dwóch lokajach, o dwóch hajdukach, o jednym służalcu, o jednym kucharzu z kuchtą, o jednym cugu koni. Kiedy chciał dać jaką uroczystość obywatelom, przyjaciolom (co się bardzo rzadko trafiło), pisał do marszałka a ten z taką partyją dworu, jaką chciał mieć pan, przyciągnął do Dolska, i po odbytej gali, powracał do Ciążenia, w którym wysmienicie sam sobie służył. Gdy biskup miał być w Warszawie na sejm, lub na inną publickę, przydłuższej rezydencji potrzebującą, na trzy niedziele przed swoim wyjazdem, kazał ruszyć dworowi, który traktem prostym z Ciążenia, wygodnie, w karetach paradnych, wolnym krokiem, ciągnął do Warszawy; a pan innym traktem, swoim szczupłym ekwipażem, bo tylko jedną karetą i jednym kuchennym wozem, pośpieszał rączego, albo czasem pędził pocztą. Po wyjeździe pańskim z Warszawy, regularnie dwór jego nie ruszał się prędzej, aż we dwie niedziele, biorąc sobie czas do ułożenia się i przygotowania w podróży, takim porządkiem, jakim przybył do Warszawy, powracając do Ciążenia. Jeżeli zaś wypadło biskupowi na krótki jaki czas dopaść do Warszawy, obył się swoim lekkim pojazdem i usłużeniem, nie satygując wielkiego, ciężkiego i rozkośznego dworu." Nadwornym lekarzem księcia i kanoników poznańskich był Winer, człowiek doświadczenia wielkiego i myślący; dowodził, że koltun jest skutkiem używania oleju lnianego w posty, wygotował opis tej choroby i oddał go księciu, który przekonawszy się o prawdzie Winer, pisał do Rzymu, i wyrobił nawet bullę, żeby w posty używano nabiału. Ogłosić to książę kazał z ambon w swoim biskupstwie, ale gorliwsi i klasztory nie przyjęli tej nauki, dowodząc, że koltun pochodzi z czarów. Epoka księcia ustala z Augustem III. Przesłał wtedy zajmować sobą. Zdaje się, że bracia nigdy nie wiele mieli względu na niego. Za bezkrólewia ruszał się sam dosyć, chociaż całe życie spokojny, 20 Listopada 1763 r. wydał process do dyjecezyi z powodu śmierci króla; przyjechał wtenczas do stolicy, w której długo już poprzednio nie był. W r. 1764 22 Stycznia urządził zjazd Wielkopolan w Poznaniu; przemawiał tam gorąco za Piastem; potem się pytał jak mają szlachta jechać na elekcyję, wszyscy, czy przez posły? Naradzał się o kapturach. Postanowiono obrąć Piasta (*Thornische Nachrichten*, Nr. 5). Zabiegał o zgodę biskup a mimo to; 6 Lutego w Srodzie był podwójny sejmik jedno kolo zagał biskup, drugie wojewoda poznański; nie ustąpili sobie nawzajem. Ztąd podwójni posłowie i podwójne kaptury. Na konwokacyi przyjęci 9 Maja posłowie kola biskupiego. Dnia 16 Maja książę wyznaczony na pierwszego kommissarza do konferencyi z posłem pruskim; 23 Czerwca śpiewał *Te Deum* w Warszawie, z powodu konfederacyi generalnej i drugi raz 9 Września po elekcyi Stanisława Augusta. Elekcyję podpisał z województwem poznańskim. W listopadzie święcił nowe chorągwie dla gwardyi koronnej z imieniem królewskim. Na sejmie koronacyjnym dostał pozwolenie wyjechać do wód za granicę. Wyjechał z Warszawy w Styczniu 1765 r., w Spaa bawił w Czerwcu i w Lipcu: w początku roku 1766 znowu był w Warszawie. Był na sejmie Czaplica, a w Grudniu powróciwszy do siebie na wieś, umarł w Dolsku 1 Marca 1768 r. na pleurę. Żył lat 58—63. Biskupem był lat 29.

Jul. B.

Czartoryski (Stanisław Kostka), książę na Korcu, Kalwaryi Zebrzydowskiej i Olexińcu, łowczy wielki koronny. Syn Józefa chorążego wielkiego litewskiego i Teressy Denhoffówny wojewodzianki pomorskiej. Nauczycielem

jego był ksiądz Mameczyński, Pijar (Janocki, *Lexicon der jetzlebenden gelehrten Pohlen*). Mieszkał zwykle pod Krakowem, ale przejeżdżał się do Lublina i często do Warszawy, było to pod koniec panowania Augusta II. Pierwszy raz, ile wiemy, obrany posłem na sejm nadzwyczajny z Braclawskiego w Grudniu 1732 r. (*Kurjer polski*, Nr. 159), nie długo radził, bo sejm się rozszedł dla śmierci królewskiej. W Październiku 1736 r. ożenił się w Krakowie z Anną Rybińską, wojewodzianką chełmińską, generałówną artylleryi koronnej; ślub dawał mu ksiądz Kręski, kanonik krakowski (*Gazety polskie*, z r. 1735 str. 348). Za Augusta III najprzód cześnik wielki litewski, a potem od d. 21 Maja 1742 r. łowczy wielki koronny (*Sygyllaty*, ks. 25). Posel wislicki na sejm z r. 1746. Starosta łucki po roku 1752, tego urzędu ustąpił mu książę kanclerz litewski Czartoryski. Pułkownik chorągwi panczernej, kawaler orderu Orła białego. Książę był z natury suchotnikiem, ztąd często na zdrowiu zapadał i chyriał ciągle. To wada ciała, ale miał i wadę duszy: oto nie bardzo był słowny, obiecywał i niedotrzymywał, mianowicie nie był jak się należy punktualnym w sprawach pieniężnych. Ztąd nie budził szacunku w ogóle i nieraz zasługiwał na nie ukontentowanie księcia kanclerza, który był głową Familii. Łowczy jednak mało miał z kanclerzem stosunków i o względy jego się nie ubiegał, ztąd właściwie nienależę do Familii, chociaż należą do niej Poniatowscy; niebrał książę żadnego udziału w jej zabiegach i widokach politycznych. Nie posiadał także zdolności potemu, a słuchać nie umiał. Przed samym wyjazdem królewskim do Saxonii po wojnie siedmioletniej, starostwa łuckiego ustąpił dnia 25 Kwietnia 1763 r. na rzecz syna Józefa Czartoryskiego, ale widać było to tylko w zasadzie, na papierze, bo ciągle występuje książę jako starosta aż do śmierci. Józef dostał więc starostwo na przeżycie. Kiedy nastąpi bezkrólowie, był posłem do Berlina w roku 1763 z doniesieniem o śmierci Augusta III. W Lutym wystąpił czynnie na sejmiku przedkonwokacyjnym wolińskim w Łucku. Miał pod swemi rozkazami ułanów i szlachtę czynszową księcia wojewody ruskiego. Szło o to, ażeby swoich wybrać posłów, a niedopuszczyć posłów Ossolińskiego, wojewody wolińskiego, który szedł przeciw Familii. Sejmiki były rozdwojone w Łucku, jak wszędzie. Zrobił się hałas, z kościoła jezuitckiego prosto wojewoda poszedł do klasztoru i na korytarzu sejmikował, ale tylko co zagaił, już wiedział, że trzeba będzie układow polubownych ze strony Familii, która udala się sejmikować na zamek. Wojewoda ustępował od syna starosty chmielnickiego, którego chciał wykierować na posła, ale Familija chciała na raz wszystkiego, a na marszałka sejmiku, żeby nim zupełnie kierować jak pragnęła, wzywała Stockiego, pisarza grodzkiego łuckiego. Wojewoda więc tylko zagajal i odraczał przez dwa dni posiedzenia, ale nic więcej. Wreszcie sejmik Czartoryskich zagaił Michał Ledochowski kasztelan woliński i zawiązał konfederacyję; posłowie podwójni wybrani, na zamku od konfederacyi i u Jezuitów wojewodzińscy bez konfederacyi. Naturalnie sejmik Familii utrzymał się potem, ale z szczęściu posłów trzech tylko zasiadało na konwokacyi, reszta poszła za hetmanem i wojewodą wileńskim. Pierwszym posłem był książę łowczy. Następnie podpisał elekcyję w r. 1764 razem z województwem wolińskiem. Na sejmie zaś koronacyjnym delegowany do układów z Repninem i z posłem pruskim, ale nie doszły do skutku układy owe i ztąd imię tylko księcia zapisane było do konstytucyi. Chorował wtedy w Warszawie bardzo ciężko w Lutym r. 1765 i już prymas myślał o wakansach po nim; chciał prosić króla o łaskę dla Kazimierza Łubińskiego starosty lelowskiego, ksiądz Młodziejowski odebrał już nawet stosowne polecenie, gdy w tém w Marcu zrobiło się księciu lepiej. W Lipcu jeszcze urzędzał

gród łucki na nowo; podstarościem został Leszczyński, dawny sędzia grodzki, sędzią Jakowski, pisarzem Bętkowski, były rejent, po którym urząd wziął Franciszek Rohoziński. Dalej dnia 27 Września 1765 roku wyznaczony był jeszcze książę do tak zwanej kompozycyi stanów, w miejsce wojewody inflanckiego Borka, który znowu zastąpił Jabłonowskiego, wojewodę nowogrodzkiego; kompozycyję tę, czyli pogodzenie stanów przyjął w zasadzie jeszcze sejm koronacyjny (*Syggillaty*, ks. 30). W pół roku potem umarł dnia 5 Kwietnia 1766 roku w Warszawie, było to dnia sobotniego w południe (*Wiadomości warszawskie* Nr. 29). Ciało jego wywieziono zaraz dnia 8 Kwietnia do dóbr, to jest do Kalwaryi Zebrzydowskiej i pochowano tam w kościele u Bernardynów. *Jul. B.*

Ozartoryski (Kazimierz), książę, syn Stanisława łowczego wielkiego koronnego i Anny Rybińskiej, brat rodzony Józefa stolnika wielkiego litewskiego. Utracił rozum. Brat wziął go wtedy na opiekę i najzaciej się z nim obszedł. Podzielił się z nim majątkiem ojcowskim na równi i schedy tej wcale nie wziął, chociaż z prawa był jego opiekunem. Wybrał wiernego rządcę, otoczył brata wszelką wygodą, dwór trzymał jak przy zdrowym. Sprowadzał doktorów, wymyślał Kazimierzowi rozrywki, rachunki najdokładniej sprawdzał tak, jak gdyby Kazimierz miał kiedy wyzdrowieć i żądać liczby z zarządu dobrami. Daty śmierci tego księcia nie mamy; wiemy to jedynie, że znajdował się w Lipcu 1779 roku w Zielesznicy, na weselu u Stanisława Pruszyńskiego, kasztelana żytomierskiego (*Gazeta warszawska*, N. 59). *Jul. B.*

Ozartoryski (Józef Klemens), książę z Klewania na Korcu, stolnik wielki litewski, ostatni potomek męzki linii Koreckiej książąt Czartoryskich. Syn Stanisława, wywodził się z rodu książąt koronnego i Anny Rybińskiej. Nauczycielem jego i brata był uczony już Pijar ks. Nowaczyński. Wychowywał się prawie za granicą, ztąd z oglady był więcej podobny do Francuza, jak do Polaka, wyobrażeniami różnił się zupełnie od swoich; suknia i postawa były w nim francuzkie, ale gorące serce polskie; wyniósł z modnego wychowania, to jedynie, co było zacne, szlachetne i pożyteczne i nic z narodowości swojej nie utracił; chciał żeby ojczyzna miała głos i znaczenie w Europie, jak przed wieki i ku temu celowi wszystko, pracę całego życia swego kierował. Starosta łucki od 24 Kwietnia 1763 roku, kiedy mu ojciec dobrowolnie ustąpił (*Syggillaty*, N. 29, fol. 410). Stolnikiem w. litewskim mianowany na sejmie koronacyjnym w roku 1764; wziął ten urząd po królu Stanisławie Auguste. Zaraz wyznaczony na posła do państw włoskich, a mianowicie do Rzymu z doniesieniem o wstąpieniu na tron i koronacyi Stanisława Augusta (w Styczniu 1765 roku na radzie senatu). Instrukcyję i list do Rzymu napisano mu 1 Lutego (*Syggillaty*, ks. 30): miał w niej, żeby starał się o zmniejszenie liczby świąt i o zadosyć uczynienie prósbom biskupów jeszcze 1761 roku objawionym. Zaraz nazajutrz wyjechał z Warszawy na Kraków i Wiedeń. Przyjechał Czartoryski do Rzymu 29 Marca, tutaj stał w pałacu księcia Bracciano, który umyślnie się przygotował na przyjęcie posła polskiego. Postuchanie u papieża miał 1 Kwietnia: jechał do Watykanu w karecie kardynała Franciszka Albaniego (ob.), protektora, który go zaprowadzał do pokojów papieżkich; książę był przyjęty bardzo mile, papież albowiem niezmiernie się ucieszył z elekcji. Korzystał z przywileju posłów wielkich i dla tego pokazał się w czarnym ubiorze. Czeakał książę w Rzymie na konsystorz, na którym miał papież donieść o elekcji króla polskiego. Konsystorz ten odbył się 24 Kwietnia; sekretarz brevium przeczytał na nim list królewski; w następną zaraz Niedzielę śpiewano w Rzymie *Te Deum*, grzmiały działa, a piechota przed pałacem papieżkim

strzelała z ręcznej broni; we Wtorek 30 Kwietnia miał już książe posłuchanie pożegnalne, po czém osobno pożegnał kardynałów, synowca papieżkiego Rezonico i sekretarza stanu Torregianiego. Poseł wenecki dał dla księcia ucztę, na której był kardynał Albani i wiele państwa. Nie skończyły się na tém uroczystości w Rzymie, nawet po wyjeździe księcia; 7 Maja świetnie obchodzono ś. Stanisława, nabożeństwo było w kościele polskim, śpiewano *Te Deum*, papież przyjechał uczcić w kościele Przenajświętszy Sakrament, który wystawiono. Trzy wieczory oświetlano kościół ten i drugi bazylijański, del Pascolo. Muzyka była codzielną i dwa fajerwerki spalono na placu del Pascolo. Uroczystościom tym przydawały blasku radość panów i ludu, który przesadzał się w przychylności dla króla polskiego (*Wiadomości warszawskie*). Kawalerem ś. Stanisława mianowany książe, przy pierwszej nominacji 8 Maja 1761 roku, chociaż nieobecny, odebrał order za powrotem 9 Sierpnia w Warszawie. Zbudował dwór wierną a dokładną sprawą o kardynale protektorze i to podobno najwięcej się przyczyniło do tego, że król ks. Albaniego utrzymał i nadal w służbie Rzeczypospolitej: „Ja się cieszę, pisze z tego powodu ks. Młodziejowski, że na nasze wyjście, że stanie się, jak W. Król. Mość przepowiedałeś.” Osiadł teraz książe stałe na Wołyniu i zupełnie się poświęcił pracy: dbał o dobro poddanych, poskromił zbrodnie, zaprowadzał rzemiosła. Podniósł, upiększył i do wzorowego porządku przyprowadził swój stary Korzec, który przybrał postać pięknego zagranicznego miasta. Tu zaprowadził ognisko fabrycznego życia na Wołyniu; do wysokiego stopnia doszły pod jego zarządzeniem fabryki, o jakich dotąd nie słychać było w Polsce, sukna, płótna, porcelany, mebli, fajansów i t. d. Udzielał ojcowskiej opieki rzemieślnikom zagranicznym. Zaludnił miasta, w których powstawały same mury, tak u chrześcijan jak u żydów, mieszczań przyprowadził do lepszego bytu (*Starożytna Polska*, II, 854. Więcej o tych fabrykach księcia jest w *Pamiętnikach Detiuka*, które świeżo ogłosiła redakcja *Teki wileńskiej*). Krytykowano księcia w Polsce, jako dziwaka i cudzoziemca, a jednak nie miał tylko wad polskich, to jest marnotrawstwa i lekkomyślności; rozprawił gruntownie o gospodarstwie, o rolnictwie, o fabrykach, o potrzebie podniesienia ludu z nędzy i ciemnoty, o sztukach. Dla włóścian najlepszy pan; wioski jego były piękne, zagospodarowane i pięknie odbijały od sąsiedzkich; książe zwalniał kmieci od ciężarów, magazyny dla nich zakładał, zakupywał zboże drogo, swoje sprzedawał tanio fabrykantom i po wsiach. Na miejscu wszystko się rozchodziło, nie posyłał książe o sto mil do portu kazimierskiego mażów ze zbożem. W ogóle to był człowiek niezachwiany, nieskazitelny. Skromny i prosty w obyczajach, ale dobry, nie prowadził wspaniałego życia; częstował drugich, jakiem kto chciał, ale sam nie pił żadnego wina i zbytku potraw nigdy nie było u niego. Szara suknia lekka, francuzka i bluza, to był strój jego. Nosił pończochy, trzewiki, kapelusz słomiany, w ręku miał laskę. Chodził czerstwo i żywo. Był chudy a wysoki, mówił czasem po francuzku, a czasem po polsku. Trzymał gazety zagraniczne, ale o polityce mało mówił, za to posiadał książek wiele, miał swoje przysłowice: „mości panie!” Cicha była jego praca, ale zacna, ztąd do spraw narodu mało się miewał i w ogóle glucho o nim w historii politycznej. Na sejmie Czaplica w roku 1766 przyznano dla księcia dług, jaki Rzeczypospolita była winna wojewodzie Rybińskiemu, dziadowi jego po kądzieli, za wydatek na artylleryję koronną; dług ten w roku 1718 uznany, w roku 1726 dla małoletności dziedziców nie wypłacony, a na sejmie koronacyjnym z roku 1761 odesłany do następnego, w roku 1766 znowu przyznany został: dług ten wynosił pierwotnie złp. 159, 343

gr. 29, ale książę jedyny już wtenczas dziedzic Rybińskich z bratem Kazimierzem żądał tylko 100,000 i ten dług Rzeczypospolita poleciła kommissyi skarbu koronnego, ażeby go roku 1770 wypłaciła (*Vol. Leg.*, VII, 487). Dnia 7 Maja 1772 roku mianowany książę klucznikiem województwa wołyńskiego, zatwierdzony na tym urzędzie 7 Grudnia tegoż roku. Dostał do tego wieś Kolczyn, przywiązana do klucznikostwa. Stary to był urząd jeszcze za czasów Zygmunto-wskich, narodowy, ruski. Klucznika wołyńskiego nie czytaliśmy dotąd nigdzie, ale łuckiego czytaliśmy, co może na jedno wychodzi z wołyńskim; ostatnim klucznikiem łuckim, co go mamy w naszych spisach, był w roku 1640 Jan Staniszewski; widać jednak urząd przetrwał i nadal, do ostatnich chwil Rzeczypospolitej, a to z powodu, że miał do siebie przywiązaną wioskę. Ożywił się książę w epoce sejmu czteroletniego; posłem wołyńskim obrany roku 1788, wyznaczony był zaraz na posiedzeniu 7 Grudnia posłem Rzeczypospolitej do Berlina. Tak zawód swój polityczny rozpoczął i zakończył poselstwem. Był w Berlinie do roku 1790, później go wyręczył tam generał książę Stanisław Jabłonowski. Powrócił na sejm wtenczas; 24 Lipca, wyznaczony do projektu bankowego. W roku 1791 17 Listopada Krzucki doniósł panom, że książę odstępuje Rzeczypospolitej starostwa łuckiego i tylko poprzestaje na połowie intraty według ostatniej lustracyi. Chciano wtenczas kontrakty z Dubna przenieść do Lucka, ale sprzeciwił się temu Kazimierz Rzewuski, który wołał żeby się wprzódzy zapytać kommissyi skarbowej, czy byłoby to lepiej i czy Lubomirski, dziedzic Dubna, nie sprzedałby tego miasta Rzeczypospolitej. W roku 1792 d. 13 Stycznia książę wyznaczony do deputacyi żydów. Epoka po ostatnich rozbiorze jeszcze więcej rozwinęła w księciu namiętności ku pracy gospodarskiej i fabrycznej. Zapalało się jego serce na widok tego, co się robiło w ościenném księstwie warszawskiem, rozpytywał się o wszystko, a mianowicie o króla Sasa, prorokował świetną przyszłość księstwu pod takim władzcą. W pożyciu rodzinném nie był szczęśliwy. Ożenił się z Doretą Barbarą Jabłonowską, kasztelaną krakowską (urodzoną 7 Lutego 1760 roku). Była to osoba piękna bardzo, ale już za mężem dostała ospy, która ją zeszpeciła, mimo to wdzięki zawsze zostały i szczęśliwy dar podobania się. Zwyczajem wieku poszli księstwo z sobą do rozvodu, chociaż mieli pięć córek. Księżna wyjechała wtenczas z Polski i mieszkała zwykle w Dreźnie, więc szlachetny i delikatny mąż pamiętał o jej potrzebach i dobrze opatrywał we wszystkiém. Było to za czasu przed nastaniem księstwa warszawskiego i za księstwa. Bywał w r. 1304—5 u księżny w Dreźnie Józef Wybicki z synami. Książę przyjechał do Warszawy umyślnie żeby widzieć odradzających się Polaków, uscisł ich i umarł 17 Marca 1810 roku w Warszawie. Trzy starsze córki były już wtedy za mężami, dwom młodszym w testamencie nakazał pod błogosławieństwem, żeby Polkami zostały i żeby poszły za Polaków. Zapisał znaczną summę żonie ze wszelką delikatnością, zalecając, żeby ją po śmierci swojej oddała osobie, którąby najwięcej kochała. Pochowany książę u Kapucynów w Warszawie 20 Lutego 1810 roku. Mową żalobną wtedy uczcił go ks. Woronicz. Córki powychodziły za mąż: Maryjanna Antonina urodzona 31 Grudnia 1777 roku, była za Janem Potockim; Klementyna Maryja Teresa urodzona 30 Września 1780 roku, poszła 26 Czerwca 1798 r. za księcia Eustachego Sanguszkę; Teresa urodzona 13 Lipca 1785 roku, za Henryka Lubomirskiego na Przeworsku; Józefina Maryja urodzona 14 Czerwca 1788 roku, za Alfreda Potockiego i Celestyna urodzona 27 Sierpnia 1790 roku, za Stanisława Rzysszczeńskiego. Matka ich z Drezna przeniosła się do Rzymu i tak całe pół wieku żyła zdala za ojczyzną. Pobożność jej i uprzej-

mość, wysokie związki i wpływy postawiły księżnę w Rzymie na czele towarzystwa europejskiego. Ciągłe była zdrowa i silna, czerstwy miała umysł. Ostatnia jej choroba trwała zaledwie dni kilka, umarła w Rzymie we Wrześniu 1844 roku, miała lat 85. Magistrat dzisiejszy w Warszawie, dawniej pałac Jabłonowski wystawił jej ojciec na wiano. (*Kuryer warszawski*, 1844, Nr 268).

Jul. B.

Czartoryski (Adam Kazimierz), książę na Klewaniu i Żukowie, generał ziem podolskich i najwięcej w historii politycznej narodu i w literaturze znany pod prostym imieniem księcia generała ziem podolskich. Największy pan polski swojego czasu; szczególnie po upadku Rzeczypospolitej przechowywał wśród nowych pokoleń pamięć dawnej Rzeczypospolitej, której był żywym długo reprezentantem. Człowiek ogromnego wpływu przez całe życie swoje. Żąd o żadnej wielkości narodowej tyle nie napisano, co o tym księciu. Możnaży żywot jego w dwóch lub trzech tomach napisać, są dostateczne materiały. Syn to był Augusta Alexandra, wojewody ruskiego i Maryi Zofii Sieniawskiej, hetmanówny koronnej i kasztelanki krakowskiej, wdowy po Denhoffe. Urodził się dnia 1 Grudnia 1734 w Gdańsku podczas oblężenia tego miasta przez Münnicha, kiedy razem było dwóch królów w Polsce, Stanisław Leszczyński i August III, elektor saski. Wychowanie i pierwsze nauki odebrał w domu rodziców pod okiem de Menetta, oczywiście Francuza; po ukończeniu zaś ich, zwiędzał przez lat kilka w towarzystwie przewodnika, którego mu dodano, to jest Tomasza Pruszcza (później kasztelana gdańskiego), Niemcy, Włochy, Francję i Angliję, wreszcie Petersburg za Elżbiety Piotrówny i jej następcy Piotra III. Od najmłodszych lat jaśniał świetnemi przymiotami serca i umysłu, żąd do bystrego dowcipu i nieporównanej pamięci, łączył chciwą żądę nauki: wiele zebrał z tych podróży korzyści. Powołany przez ojca do kraju, był posłem na sejmie w latach 1756, 1758 i 1761 zawsze z województwa ruskiego, wreszcie wziął generalstwo ziem podolskich dnia 23 Grudnia 1758 r. (*Sygyllaty*, ks. 27). Zaślubił sobie dnia 19 Listopada 1761 r. w Wolczynie Izabelle, córkę Jerzego Fleminga, podskarbiego litewskiego a potem wojewody pomorskiego, urodzoną z Antoniny księżniczki Czartoryskiej, siostry swojej stryjecznej. Pierwszy wstęp do rozleglejszych publicznych posług otworzył mu ojciec, kiedy mu odstąpił generalstwo ziem podolskich, na które wjechał Adam do Kamieńca dopiero w lecie 1762 r. Za życia atoli Augusta III nie miał jeszcze czynnego udziału w sprawach Rzeczypospolitej i pierwszy raz dopiero ujrzano go w politycznym zawodzie w r. 1764 na sejmie konwokacyjnym, na którym piastował łaskę; od sejmu tego zaczynały się reformy w Rzeczypospolitej. Ojciec i stryj do tronu go przeznaczali, tym nawet widokom przypisują niektórzy podróże jego częste do Petersburga, a mianowicie ostatnią w r. 1762, którą z polecenia ich przedsięwziął; wprawdzie Piotr III pomoc mu swoją do osiągnięcia korony ofiarował i nawet dał mu wtedy order św. Andrzeja, lecz książę ciągle wymawiał się; oczywiście tak wypadło. A jednak był kandydatem na księstwo kurlandzkie poprzednio, razem z ojcem, za Augusta III. Zrzekał się korony powtórnie na sejmikach przedsejmowych w Wiszni, gdy województwa ruskie oświadczyły życzenie, że chcą go popierać: nie wyrozumiałość tu, ale pojęcie dokładne okoliczności. Owszem zostawszy na sejm elekcyjny posłem, upraszał książę o głosy dla brata swego ciotecznego, stolnika Stanisława Poniatowskiego i na sejmie elekcyjnym wybór tego króla podpisał. Rotmistrz chorągwi hussarskiej po śmierci Fryderyka, elektora saskiego, dnia 25 Grudnia 1764 r. Posel na sejm Czaplica i w czasie konfederacyi dyssydenckich. Obrany powtórnie z województwa inflanc-

kiego posłem na sejm 1767, podpisał rozwiązanie konfederacji radomskiej. Do barskiej, która naród na dwa stronnictwa podzieliła, nie należał; lecz od zaburzeń domowych nocyliwszy się z kraju, zwiedzał powtóre przez lat kilka Francję, Angliję i Hollandyję. Od początków panowania Stanisława Augusta wszelkie zbawienne reformy, zamiary, wspierał gorliwie. Więc do ustanowienia szkoły rycerskiej w r. 1766 nie tylko radą się przyłożył, lecz i naczelny nad nią kierunek przyjął na siebie. W korpusie kadetów najmlisze książe przepędzał chwile; urządzeniem tej szkoły czynnie się zajął i we wszystkich epokach życia poświęcał się jej bez z mordowania i przerwy; sam dla niej porządek nauk przepisał, nauczycieli dobierał, w dzieła naukowe ją opatrywał i w niej najmiej przebywając, własnym podniósł przykładem i radą serca młodzieży, budził w niej użucie honoru, nieszczerzył żadnych zachęt, uboższych wspierał, drogę im życia ułatwiał. Chciał przez młodzież oświeconą zdźwignąć naród. Książę był kadetów zwierzchnikiem, nauczycielem, opiekunem i ojcem. Urosł na postać legendową we wspomnieniach tej młodzieży, z pomiędzy której wyszedł Kościuszko. Nie była to rzecz obca księciu zajmować się wojskiem, z powołania należał do tego stanu. Miał bowiem stopień wysoki generała lejtnanta w wojsku litewskim od r. 1777 i jako generał odbywał przeglądy. Szczególną starannością otoczył pułk gwardyi litewskiej, który wziął po śmierci teścia. Pracą i nakładem swoim to sprawił, że pułk ten postacią, porządkiem i umiejętnością sztuki wojskowej, był wzorem dla wojska całego. Gdy inni starali się o urzędy i bogate starostwa, jeden książę generał ziem podolskich o nie nie prosił dla siebie, bo miał dosyć, a żeby i z tego jeszcze, co miał, jako syn dobry ojczyzny, dawać Rzeczypospolitej krew, pracę i majątek. Zasługi przodków podnosił poświęceniem się, nie zaś gromadzeniem starostw w swoim domu. Z królem nie był dobrze nigdy, może troszkę przez dumę jak ojciec. Książę miał charakter wielki. Nigdy się nie ugiął przed siłą i stanowiskiem. Wdzięczny był jednak królowi, że mu pozwalał rządzić się swobodnie wśród kadetów. Widząc że sejmy po pierwszym podziale do niczego nie doprowadzą, ani razu nie postarał się o poselstwo, bo żałował czasu, którego mógł pożyteczniej użyć. Obrany był raz jednak na sejmie Mokronoskiego do rady nieustającej 1776—8 r. Gdzie zaś tylko otwierala się praca godziwa a zacna, tam zaraz pierwszy był książę. W roku 1775 zasiadł w kommissyi edukacyjnej i odtąd jak u kadetów tak i w tej kommissyi podnosi głos w obronie oświaty narodowej. Powierzyła mu kommissyja wydział szkół ruskich, czyli jak go inaczej nazywano podolski i gorliwszego opiekuna, wizytatora, znaleźć niemogła. Tutaj znowu książę był ojcem, opiekunem, zwierzchnikiem i nauczycielem. Miał jeszcze wielkie zdolności literackie. Ział nowy sposób w jaki działał na szlachtę i naród cały. Był książę jednym z najgłówniejszych pisarzy swego okresu, myśl reformy i zacości przeprowadzał tak samo w literaturze jak i w życiu, jak w swojej pracy. Mecenas wielki, wszystko garnał do siebie, co tylko było zdolne, Karpiński z jego domu pierwsze na świat stawał kroki. Wspaniały pan prowadził dwór okazały, królewski. W r. 1781 został marszałkiem trybunału litewskiego. Sam z siebie dawał pierwszy wzór poświęcenia się, biegłości i nie uległej żadnym względom bezstronności. Znane są w kraju dwie sprawy pod jego laską osądzone: w jednej możnego swego ojca co się spierał z uboższym sąsiadem na wieżę i wynagrodzenie szkół pokrzywdzonemu skazał, druga sprawa była niejakiemu Ogonowskiemu, zbrodniarza najeżdżającego domy, który osądzony na śmierć, lubo uciekłszy się pod protekcyję Massalskiego biskupa, od niego na kapłana wyswięcony został, pod laską ks. Adama Czartoryskiego zasłużonej kary nie uszedł. Jak daleko czuł ważność

urzędowania swego i jak gorliwie usiłował uwolnić sprawiedliwość od wszelkich szkodliwych wpływów, czytać się daje i w jego własnym piśmie w r. 1782 wydaném i w pismach biegłych ludzi w prawie, których do pomocy sobie w tak ważnym dziele wezwał, a piórem ich sam z nabytego doświadczenia kierował. Była myśl w 1782 r., żeby księciu oddać po ojcu województwo ruskie. Najwięcej miał tam książe wpływu, bo najwięcej dóbr, ale dobra te już były pod panowaniem rakuskim. Posłem był z wileńskiego na sejm 1782 r. Nastaje czas, w którym się książe z królem pokłócił. Odkryto spiszek Dogrumowej, w który księcia wplątano najniesłuszniej; była to intryga jakaś dworska, bez podstawy, ale z celem. Księżciu niesmakował dwór, zawsze osobno się nosił a z powagą wielką, co drażniło. Podobno chciano się go pozbyć, ztąd plotki Dogrumowej, że niby to książe nastawał na życie królewskie. Doszło do ostateczności. Książe obrażony w najdroższych swoich uczuciach, porzucił z gniewem Warszawę, której nigdy nie lubił, bo na każdym kroku spotykał się w niej ze szczęśliwym spółzawodnikiem i oddalił się do dóbr swoich w Galicyi. W tej właśnie chwili Józef II utworzywszy z młodzieży polskiej gwardyję szlachecką galicyjską wezwał go na dowódcę, mianował właścicielem pułku jazdy, oraz generałem feldzeug-majstrem, z którego później posunął go na stopień feldmarszałka. Wchodząc w służbę rakuską, nie wprzód te wszystkie stopnie przyjął książe, aż otrzymał zapewnienie od cesarza, iż nowe obowiązki nie będą krępować w niczem obywatelskich jego powinności, dla własnego kraju, jakoż tyle tylko oddając się nowemu powołaniu, ile tego konieczność służby wymagała; częściej książe przemieszkował w ojczyźnie, w ojczyźnie synów wychowywał i dzieląc chwile między nauki i towarzystwo prawych obywateli, z nimi się naradzał, i pomysłniejszej pory dla nowych prac doczekiwał. Nastąpiła wickopomna chwila w roku 1788: książe pierwszy zaraz podał się na posła lubelskiego, bo miał w tej stronie Puławy i obrany, nie tworzył przy sobie stronnictwa, ale został przez samą siłę wypadków naczelnikiem najzacniejszych posłów. Było ich z początku niewiele, chociaż duchem, oświatą i obywatelstwem pozostawiali po za sobą innych. Wkrótce to stronnictwo znaczne, w którym był książe, przemogło i prawa pisało. Popierało mocno ustawę i dziedziczność tronu. Kiedy ogłoszono królem elektora saskiego, książe pojechał do Drezna w poselstwie od Rzeczypospolitej, ale dostał same tylko obietnice bez skutku, bo zmieniły się okoliczności. Po Targowicy książe znowu zerwał wszystkie stosunki z królem i bawił za granicą; jednak miał pociechę, gdy widział jak wychowañcy jego z korpusu kadetów, nietylko ze szkoły prosto, ale i z obcej służby spieszyli do szeregów narodowych; sam książe syna swego posłał do obozu. Po ostatnich usiłowaniach narodu, stracił wiele pod względem materyjalnym, ale to nic nie ostudziło ognia w najzacniejszym starcu. Majestat jego królewski w tych chwilach najwięcej rozblysnął. Przemieszkował koleją to w Wiedniu to w Krakowie, to w Sienawie i w Puławach. Puławy najświetniej wtenczas zasłynęły. Zasłużeni obrońcy kraju, ludzie uczeni, poeci, zacni obywatele, wszystko to zbierało się teraz w Puławach. Książnia dramata i opery pisał dla teatru puławskiego. Co tylko było w ówczesnej Polsce, pod jakimbyż względem znakomitego, musiało odwiedzać Puławy i przedstawiać się księciu, który i po 1794 roku zawsze był zwany generałem ziem podolskich; to historyczne jego nazwisko Zgromadzał książe w Puławach z namłętnością skarhy literatury narodowej i historyi, książęzna generałowa zbierała pamiętki, otwierała domek gotycki, Sybillę. Utworzyła się nawet odrębna szkoła poetów, których puławskimi nazywano; znamionował ich głównie zapal i wielka, czysta miłość ojczyzatego kraju. Każdy

z ówczesnych poetów i uczonych pamiątki zostawił w tej szkole. Szymanowski, Karpiński, Niemcewicz, Książnia, Piramowicz, Zablocki, Ignacy Potocki, Kropiński, Woronicz. I swoi i obcy księcia poważali. Kranciszek II dał mu stopień feldmarszałka i order złotego runa; sejm węgierski jeszcze roku 1788 uznał księcia z potomstwem za obywatela i magnata królestwa węgierskiego. Alexander, cesarz rossyjski, odwiedził go w Puławach 1805 roku. W r. 1809 dostał się z Puławami pod panowanie króla saskiego jako księcia warszawskiego i został obywatelem polskim. Sędziwy bardzo już starzec dał się namówić i w r. 1812 został posłem warszawskim a później marszałkiem sejmowym, a gdy ogłoszono konfederację królestwa polskiego, był marszałkiem tej ostatniej konfederacji. Rychło przekonał się, że był tylko narzędziem w rękach Napoleona i cofnął się w czas jeszcze. Odtąd w spokojności zupełnej pędził życie. Roku 1817 rzucił królestwo polskie i osiadł w Galicyi w Sieniawie; Puławy oddał najstarszemu synowi. Miłość nauk, żądza czynienia dobrze drugim, były panującą zaletą księcia, namiętnością zacnego serca. Dostatki domowe służyły mu do tego, jako niewyczerpane nigdy źródło. Wiele dzieł znakomych nie widziałyby świata, gdyby im hojnością swoją w pomoc nie przyszedł; z tych które jemu przypisano, możnaby nie szczupły zbiór zgromadzić. Biegły w starożytnych, nowoczesnych, a nawet w wschodnich językach, wielą z nich z zadziwiającą łatwością i poprawnością mówił, lecz ojczystą mowę kochał i dla jej zubożenia trudów i kosztów nie oszczędzał. „Towarzystwo jego było przyjemne, uprzejmość pociągająca, dobroć i łagodność niewyczerpana, wesołość dowcipu aż do późnych lat niezmienna, baczność na przyjęte w towarzystwie względy staranna i ciągła, wspaniałość niezrównana. Czuł mocno powaby przyjaźni i związków jej stale dochowywał, poufałość godnością mlarkował; powaga jego nigdy zarzutu pychy, wesołość nigdy urazy nie ściągnęła, gdzie się obrócił, był duszą i rozkoszą towarzystwa, wszędzie rozlewał wdzięk i przyjemność, do czego pamięć obszernemi wiadomościami, oraz zbiorem publicznych i prywatnych zdarzeń zubożona, nie wyczerpane podawała mu sposoby, a która w sędziwym już wieku w ocknieniach swoich zadziwiała i dopiero na lat trzy przed zgonem z stygnącemi zgrzybiałą starością siłami zgasła. Dom jego i sposób w nim życia zalecając się uprzejmą gościnnością polską, nie nosił cechy cudzoziemskich zwyczajów, lecz wykazałczonej polorem narodowości i razem dawną wspaniałość panów polskich przypominał, w nim można jeszcze było widzieć osiwiłałych sług i dziedzicznych przyjaciół późne rodziny. Dobroczynność jego ku wysłużonym, ku ludowi obszernych swoich włości, ku wszystkim nieszczęśliwym była bez granic, tak że patrząc na szafunek milionowych jego dochodów, rzekłbyś, że one nie do niego lecz do uboższych należały, zawsze zdawał się za wiele mieć dla siebie, za mało dla drugih. Szedł naprzeciw z darami, zgadywał potrzeby i ukrywając dobroczynną rękę równie upakarzających prośb każdemu, jak spodenia się wielu oszczędził; nikt mu też bogactw nie zazdrościł, chyba ci, których gorszące marnotrawstwo tak wspaniałóm i godném onych użyciem zawstydzonóm się czulo. We wszystkich nieszczęsnych zdarzeniach, których kraj ten stał się igrzyskiem, nieuległe mniemaniom czasowym, jakich kto bronił, widział w ziolkach tylko braci, tylko nieszczęśliwych. Rozpierzchnionych po obcych krajach szukał w odległych miejscach, szukał w więzieniach, a używając całego znaczenia i wziętości, jakie stopień jego i związki mu nadawały, łagodził srogość losów i nie jednego ojca rozpaczającej rodzinie, nie jednego zacnego obywatela, nie bez wlekkich i nigdy nieoszczędzanych z majątku ofiar ojczyźnie powrócił,” (Kajetan Koźmian). Galanteryje, względność dla płci

pięknej do lat ostatnich zachował, za młodszych był nawet bardzo romansowy, o czem wiele anegdotek i świadectw, ma je i Karpiński w swoich pamiętnikach. Umarł dnia 20 Marca 1823 roku w Sieniawie bez choroby i bez cierpień, żył lat 89. Śmierć jego była narodową żalobą. Nabożeństwa żalobne odbywały się wszędzie po głównych miastach kraju, mów było wiele, poezyi i elegij, nawet listy pasterskie biskupi o tej stracie pisali (naprzykład Cieciszowski w Łucku). Dzieła literackie księcia według własnoręcznej notatki Karola Sienkiewicza, są następujące: 1) *Katechizm dla kadetów*. 2) *Panna na wydaniu* komedya, 1774. 3) *Pysznoskopski*, komedya (pod imieniem *Belgrama*), 1774. 4) *Bliznięta*, tłumaczenie komedyi Renarda, 1775. 5) *Gracz*, tłumaczenie komedyi Renarda, 1776. 6) *Kawa*, komedya, 1779. 7) *Listy Doświadczynskiego* (anonim), 1783. 8) *Umiastowskiego, Proces sądowy w subseliach litewskich*, 1782 (można to w części uważać za dzieło księcia, bo pisane było za jego radą, gdy był marszałkiem trybunału litewskiego). 9) *Myśli o pismach polskich z r. 1801*, drugie wydanie 1810, trzecie w *Bibliotece polskiej* Turowskiego, w Krakowie, 1860 roku. 10) *O elekcji Henryka Walezyusza*, przez Choinsin wydana, tłumaczenie księcia pod imieniem Turckiego. — *Żona księcia Izabella z Flemingów*, zasługami sprostala mężowi. Urodziła się dnia 31 Marca 1746 roku, zaślubiona dnia 19 Listopada 1761 roku, umarła dnia 17 Czerwca 1835 r. W młodych latach zbyt wesole prowadziła życie i nie wiele się troszczyła o kraj ojczysty, później wielką została obywatelką. O zasługach jej i pracach, także rozpisywać się można. Wydała: *Myśli różne o sposobach zakładania ogrodów* przez J. C.; drugie wydanie tego dzieła wyszło we Wrocławiu u Korna 1808 r., w 4-ce wielkiej, stronic 54 z rycinami. Wydała również dziełko: *Poczet pamiętek zachowanych w domu gotyckim w Puławach*, Warszawa, w drukarni banku polskiego, 1828 roku, w 8-ce wielkiej stronic 128. Z przedmowy datowanej w Puławach dnia 19 Października 1828 r. dowiadujemy się, że był już wtenczas gotów katalog *Starożytności domu gotyckiego*, z opisami historycznymi i obejmował w rękopiśmie trzy grube tomy. Księżna to właściwie stawiała dom gotycki i świątynię Sybilli w Puławach. Do domku gromadziła pamiętki obce, do Sybilli ojczyste, ale potem i domek gotycki, gdy w nim, jak sama powiada, niedostawało pamiętek najczulszych i najwymowniejszych, polskimi przyozdobiła na zewnętrznych i wewnętrznych ścianach. Dzieci księstwa generalstwa ziem podolskich było wiele, rodziły się i umierały. Wyliczmy te które żyły dłużej i zostawiły pamięć po sobie: 1) Maryjanna narodzona dnia 15 Marca 1768 r., zaślubiona Ludwikowi księciu wirtenberskiemu dnia 28 Października 1784 r., rozwiedziona w r. 1792, umarła w Paryżu ostatniemi czasy, bardzo stara. Autorka. O niej artykuł osobny, (ob. *Wirtenberska Maryjanna księżna, z Czartoryskich*). 2) Adam Jerzy, narodzony dnia 14 Stycznia 1770 r.; rotmistrz kawalerji narodowej od dnia 28 Lutego 1789 roku po rezygnacyi Stan. Ciesielskiego. Po upadku Rzeczypospolitej minister spraw zagranicznych w Petersburgu, senator wojewoda królestwa polskiego od dnia 1 Grudnia 1815 r. Ożenił się z księżną Sapieżanką, córką Alexandra, miecznika księstwa warszawskiego, dnia 25 Września 1817 r.; mieszka dzisiaj w Paryżu. Dzieci jego: Witold żonaty z Maryją Grocholską i Władysław, z córką królowej hiszpańskiej Krystyny, księżniczką Rianzarea. Córka Izabella za Janem Działyńskim, synem Tadeusza, wielkiego mecenasa. 3) Konstanty (ob.). 4) Zofija, narodzona dnia 15 Października 1778 roku, zaślubiona dnia 20 Maja 1798 roku Stanisławowi Zamojskiemu, który został później ordynatem, senatorem wojewodą i prezesem senatu królestwa polskiego. Polka cnót wyso-

kich, umarła we Florencji 1837 roku i tam ma wspaniały nagrobek. Wspomniemy jeszcze o księżniczce Teressie Annie, która się spaliła. Urodzona w r. 1765, zakończyła życie w pałacu błękitnym w Warszawie dnia 13 Stycznia 1780 r. Pamięć jej i śmierć uwieczniło wiele literackich pamiątek. Powieść, której za tło służył nieszczęśliwy koniec księżniczki, drukowaliśmy w *Gazecie warszawskiej* 1851 r. Ojciec najwięcej ją kochał ze wszystkich dzieci. *Jul. B.*

Czartoryski (Konstanty Adam Alexander), brat Adama, urodził się w Warszawie dnia 28 Października 1773 roku, odbierał wraz ze starszym bratem początkowe wychowanie w Puławach, pod kierunkiem słynnych mężów: księdza Piramowicza, Karpńskiego, Książnina, a z cudzoziemców Grodek'a z Getyngi i L'haillera z Genewy. Podróże naukowe za granicą i dłuższy pobyt w Anglii dopełniły ukształcenia książąt. W roku 1795 zamieszkali w Grodnie, na dworze wuja swego króla Stanisława Augusta; zżąd udali się do Petersburga. W roku 1796 po wstąpieniu na tron, cesarz Paweł przyłączył obu do dworu wielkich książąt: starszy książę Adam przydzielony został do następcy tronu Alexandra, młodszy w randze generała brygady do wielkiego księcia Konstantego. We dwa lata później, pod koniec 1798 roku, kiedy książę Adam Czartoryski otrzymał przeznaczenie jako poseł przy dworze króla sardyńskiego; księcia Konstantego uwolniono od służby i dozwolono wrócić mu do rodziców. Mieszkającego w Puławach zastała w r. 1809 wojna z Austryją. Książę Konstanty stanął w szeregach wojska księstwa warszawskiego, a chcąc nie tylko swą osobą, ale i majątkiem służyć krajowi, ofiarował swoim kosztem pułk piechoty wystawić, i zobowiązania tego dopełnić. Cały pułk bowiem, umundurowany i we wszelkie potrzeby opatrzonej, w tak prędkim czasie wzorowo uorganizowany został, że książę Józef Poniatowski, własnoręcznym piśmem w imieniu ojczyzny oświadczył wdzięczność księciu, którego zarazem pułkownikiem i dowódcą pułku mianował. Przed końcem wojny z Austryjakami w r. 1809, ten uformowany 16 pułk (galicyjskim zwany) należał do czynnych ruchów w okolicach Krakowa. Dobór oficerów udowadnia, jaką wartość i nadzieje książę Józef jako wódz naczelny w tym pułku pokładał; dosyć wspomnieć, że Bolesta był w nim majorem, Dulfus i Dobrogojski szefami batalijonów, a Skrzynecki kapitanem. W kampanii 1812 r. pułk 16 świetnie odznaczył się przy zdobyciu Smoleńska, i jego waleczny pułkownik z rąk samego cesarza Napoleona I otrzymał oficerski krzyż Legii honorowej. W ciągu dalszym tej wyprawy, za odznaczenie się i odwagę, książę Józef mianował go kawalerem krzyża polskiego *Virtuti militari*. W zaciętym boju pod Mozajkiem mając pod sobą ubitego konia, ciężko raniony, do dalszej służby niebędąc zdolnym, chociaż z żalem, nie mógł służby wojennej pełnić. Za królestwa polskiego powtórnie mianowany generałem brygady a następnie generał-adjutantem cesarza Alexandra I, dla słabości zdrowia wkrótce podał się do dymissyi. Od r. 1830 mieszkając stale w Wiedniu, jako znawca sztuk pięknych, dom swój dla rodaków otworzył. Umarł dnia 23 Kwietnia 1860 r. przeżywszy lat 87. Dwa razy powtarzał związki małżeńskie, z Anną Radziwiłłówną i Maryją Dzierżanowską zmarłą 1842 r. Ród jego ziemczał w dzieciach i wnukach.

Czartowa łaźnia, rapa na rzece Niennie przy *Pozajsciu*, gdzie według podania ludowego, szatan niósł kamień na zgruchotanie budującego się kościoła, ale gdy kur zapiał, upuścił go do rzeki. Inne podanie mówi, że Pac, fundator *Pozajscia*, zdybawszy djabłów na naradzie, rozpedził ich jarzębinowym kłosem.

Czartowe horodyszczce. Tak się nazywają zwaliska jednego starożytnego

miasta bułgarskiego, na brzegu rzeki Kamy. Podanie mówi, że w mieście tém znajdowała się wspaniała świątynia, słynna z wyroczni swojej; w świątyni miał się znajdować nadzwyczajnej wielkości smok, któremu kapłani przynosili na ofiarę cudzoziemców. Inne Czartowe horodyszczce leży nad rzeką Białą (*Bielaja*). Powiadają, że mieszkańcy tego miasta, zmuszeni byli z powodu mnóstwa wężów, porzucić swoje siedziby.

J. Sa...

Ozartowe ziele albo żebro, ob. *Czarcikqs*.

Ozaruk, mała rzeczka w dawnym województwie kijowskim, źródła jej w lasach Brasiłowskich, ujście do Teterowa przy wsi Cecierowie.

Ozarukowski (Prochor), professor akademii medyko-chirurgicznej w Petersburgu. Urodzony r. 1790 we wsi Pologach, gubernii półtawskiej, w powiecie perejasławskim, nauki początkowe pobierał w seminaryjum czernihowskiem (1802—1810), następnie w akademii medyko-chirurgicznej w Petersburgu. W r. 1816 po ukończeniu nauk, ze stopniem lekarza pierwszej klasy, przeznaczony został na adunkta profesora matematyki i fizyki w tejże akademii. W r. 1818 dla udoskonalenia się w naukach medycznych, wysłany został za granicę, gdzie się przykładał głównie do fizjologii, patologii i terapii. Za powrotem do kraju, otrzymał nominację na adjunkta-professora terapii klinicznej i zarazem doktora ordynującego w szpitalu wojsk lądowych. W r. 1823 po napisaniu rozprawy *De haemoptysi*, otrzymał stopień doktora medycyny. W r. 1824 został członkiem cesarskiego towarzystwa dobroczynności i w tymże czasie wezwany był do wykładu semijotyki w akademii medyko-chirurgicznej. Objąwszy redakcję dziennika towarzystwa dobroczynności w 1825 roku, pełnił obowiązki redaktora przez dwa lata. W r. 1828 mianowany professorem kliniki terapeutycznej, otrzymał zarazem polecenie wydawania dziennika wojenno-medycznego. Pismo to redagował przez 6 lat. W r. 1830 obrany został sekretarzem naukowym akademii, obowiązki te pełnił aż do roku 1836, w którym na własną prośbę otrzymał uwolnienie od służby. Następne lata pracował gorliwie na polu praktyki i literatury lekarskiej i oprócz dzieł: *Patologicznej semijotyki* i *Systematu praktycznej medycyny*, miał udział w wydawnictwach wszystkich prawie rossyjskich i większej części zagranicznych czasopismów medycznych. Będąc członkiem cesarskiego towarzystwa dobroczynności, towarzystwa lekarzy rossyjskich w Petersburgu, westfalskiego towarzystwa badaczy natury w Hanau, towarzystwa nauk i sztuk pięknych w Antwerpii i wielu innych, wszędzie udzielał swoich artykułów i spostrzeżeń. Tym sposobem prace jego obejmują liczne tomy. Przed zgonem przygotowywał nowe wydanie patologicznej semijotyki; dzieło to poprawił i przerobił, zgodnie z nowszymi postęпами nauki i wzbogacił je spostrzeżeniami z własnego doświadczenia czerpaniami. Niemniej zajmującym jest i pożytecznym dziełem, które po sobie zostawił: *Rady dla młodych lekarzy*, w którym wyłożył z właściwą mu sumiennością obowiązki lekarza względem siebie samego, społeczności i kolegów. Umarł roku 1842. Czarukowski był prostym w badaniach i nazwach chorób, których większej części poszukiwał w organach brzusznych, dla tego zapisywał często dla chorych ulubiony przez siebie środek: *Mixtura muriatis ammoniae stibiata*, modyfikując ją podług okoliczności. Odrzucał w ogóle puszczanie krwi, nazywając je plagą ludzkości i utrzymując, że ono niezbędnem jest tylko przy zapaleniu niektórych organów. Prelekcye jego stanowiły cały kurs medycyny, poczynając od anatomii, jako zasady nauk medycznych, aż do receptury, jako ostatniego ich rezultatu. Czarukowski zostawił po sobie *Pamiętniki* dotąd niewydane.

Ozary. Jak w innych krajach Europy powszechną była wiara w czary, czarownice i czarowniki, tak i w Polsce głęboko zakorzenioną. Wszakże w rozlicznych przesądach i zabobonach przywiązanych do czarów, mamy odrębne szczególności, nieznanne innym krajom i ludom, jako zabytki czasów przedchrześcijańskich. Z mitologii słowiańskiej wiele tu przeszło, co dopiero troskliwie a uważnie badania wykryć potrafią. Najświatlejsi dawnych wieków mężowie narodu ślepo wierzyli w czary, zarówno jak w astrologiję. Kiedy król Zygmunt August kazał więzić babę *Ozoga*, jak sam wyraża, nadsłaną przez Bonę, dla szkodenia jemu i małżonce Barbarze Radziwiłłównie, Bartosz Paprocki współcześnie zapisuje w *Herbarzu* swoim pewną wiadomość, że niewiasty tatarskie umieją strzelby tak czarować, iż żadna nie wystrzeli, a w lukach ciężkiwy, stracą moc swoją. Sławny wydawca *Kalendarzy* Stanisław z Łazów Duńczewski, w jednym, wydanym na rok 1759, podaje nam ciekawą wiadomość o czarach w Polsce. „W żadnej nacyi (pisze on) tak wiele czarów, czarowników i czarownic nie masz, jak u nas w Polsce, a osobliwie w górach i na Rusi, także w Litwie, Ukrainie i około Wołoszczyzny. A iż różne bywają czary, różne rzeczy do nich zażywają. Insze na miłość, jak na Rusi pierogi, kaszę mleczną, pierze, sierć, koszulę, włosy, buty. Insze rzeczy różne ziola ciała i rozumowi szkodzące, jako szalej, lubek, sawinę, bylicę święconą. Zażywają trupich kości, trumien, prochu, popiołów, ożogów, fartuchów po figurach wiszących, powązek, postronków szubienicznych, mózgów kocich i kozich skór, i inszych rzeczy. Czarownicy i czarownice, za powodem szatańskim, gdy chcą jechać gdzie na granicę, albo na górę jaką dla uciechy i bankietów w diabłami, siadają na kozły, ożogi, miotły, zamiast koni, albo na niecki zamiast karet, nasmarowawszy się tłustością dzieci przed chrztem uduszoonych. Gdy zaś chcą wiedzieć przez sen, co się na granicy dzieje, podczas ich sejmu kładą się na lewy bok, a tak wszystko widzą. Gdyby zaś sejmiki ich umówione z czartem przypadły we dnie, a nie mogli być na nich dla jakiej racyi, biorą grubym dym w gębę, który trzymając widzą co się tam dzieje. Miewają czarowniki i czarownice niektóre z szatanów sobie poufałych i niejakowych duchów przyjaznych, którzy albo w pierścieniu, albo w kątach domowych znajdują się, z niemi przestawają, kouwersują, pieszczą się, sekreta i wiadomości dalekie donoszą, uczą ich czarować i szkodzić komu chcą. Ale za to mają umowę z cyrcygrafem na duszę, że się im po śmierci i za życia oddają, albo przynajmniej, że mszy świętej nigdy słuchać nie będą. Wiele inszych sztuk wyrabiają: nieplodność i płodność, aby posągi gadały drewniane lub kamienne, jak za poganów w Prusiech i nad Dnieprem w puszczy. Wiele takich znajdowało się czarownic, które w chlewie wbiwszy kolek do słupa, mleko cebrami doilo i doją, jak się nieraz pokazało, albowiem czart mleko krowom odbiera u sąsiadów, a do nich przynosi. Słowem mówiąc, czarnoksiężnicy i ozarownice, wszystko mogą za sprawą szatańską uczynić, cokolwiek do ciała ludzkiego należy. Gdy mają zostać czarownicami, czynią protestacyję przed djablem, wyrzekając się wiary Chrystusa Pana, Matki Najświętszej, Anioła stróża i protektora. Czynią spowiedź na pozór, w rzeczy świętokradzką, depczą Sakrament najświętszy, maści robią ze zmarłych dzieci przed chrztem, którą smarują się i latają. Proszą czarta, aby ich wymazał z księgi żywota, a wpisał w księgę śmierci, oddają ciało djabłu i dają kawałek sukni. Czyniąc mu ofiarę, zabijają coś najukochańszego, czczą go za Boga, i co rok oddają mu jaką daninę na znak poddaństwa. Bankiety benedykują, wzywając Belzebuba. Po traktamentie tańczą, pokłoniwszy się czartu, śpiewając pieśni wszeteczne, a zaga-

ślważy świecoe, z mężczyznanami i czartami spółkują. Na czary maści sporządzały z trupów szubienicznych, warząc ich, a co najstraszniejsze, że Sakramentu najświętszego i oleju świętego używają. Na Zielone Świątki robią papierowe gołąbki za postać Ducha świętego, które ogniem palą, przemawiając swoje exakracyje. Na ś. Jura to jest Jerzego, na Zielone Świątki, na ś. Jan, w nocy obodzą nagie czarownice, wrot, drzwi, odzwierza ostrugując po trzasce, które rzucają w szkoplec. Rosę zbierają z rana przy drodze, którądy bydło chodzi i tam zakopują czary, do odebrania krowom mleka. Gdyby można wiedzieć, która czarownica oczarowała, dostać jej ekskrementu i w but takiego człowieka włożyć, a za rozgnieceniem opuszczały czary, lub zębem z trupa okurzyć." Owoż w tym ustępie mamy szczegóły dotyczące czarów w Polsce, którym wierzą, które Duńczewski w dziele swém najpopularniejszym, a rozbudowanym się w kilku tysiącach exemplarzy, z dobrą wiarą podaje, jako rzecz nieulegającą zaprzeczeniu. Widzimy tu przesady wszelkie z różnych czasów i religii pomieszane. Podamy tu więc tylko takie, które więcej do ziemi naszej przyrosłe i pomiędzy ludem polskim zakorzenione. Najstawniejsze miejsce zgromadzeń czarownic jest Lysa Góra, w Sandomierskiem; tam co każdy Czwartek po nowiu księżycy, z odległych stron polski spieszą na biesiadę, jadąc na łopatach, miotłach. Siadając, odmawiają bardzo starożytną formułę zaklęcia:

„Wież, nie wieś,
Biesie wieś.”

Poczem nasmarowate tłuszczem z duszonych przed chrztem dzieci, wylatują powietrzem i w mgnieniu oka stają na oznaczonym miejscu. Trudno poznać prawdziwą czarownicę; jeden jest tylko na to sposób, podług podania ludowego. Śer zrobiony w ostatnie dni zapust trzeba zachować, do tego szukać takiej deski z trumny, w której znajduje się otwór, zrobiony przez sęk wypadły. Tak opatrzony, ma wejść w czasie Jutrzn do kościoła i stanąć w ukrytym miejscu przy wielkim oltarzu. W tej chwili, gdy ów ser jeść pocźnie, niech otworem tej deski patrzy na przytomnych w kościele, a ujrzy niebawem wszystkie czarownice. Pozna je łatwo, bo nie będą siedziały do wielkiego oltarza przodem, ale tyłem, chociaż zebrany zdawać się będzie, że pobożnie się modlą. Do tego, strój ich głowy ostrzeże najlepiej, bo zamiast czepków, chustek, któremi pospolicie głowy kobiety ubierają, ujrzy garnki, maselniczki, rynki i kotły. Dotąd trwa u ludu naszego ten przesąd, że czarownice odbierają mleko krowom, skrycie je wydajają. Aby ocalić od ich napaści obory, tak u nas jak na Podolu i Wołyniu, to zawieszają snopek siana lub słomy nad wrotami, to znaczą je kredą święconą na Trzy Króle, lub też wypalają krzyż gromnicą po wszystkich drzwiach obory. Dla dowiedzenia się zaś, czy istotnie czarownica tę szkodę robi, zawieszają gromnicę w oborze, na której jeżeli są znaki zębów, mają to wówczas za rzecz niewątpliwą. Gospodynie, dla odstraszenia czarownic od krów swoich, używają następnego sposobu. *Powązkę*, czyli płótno, służące do precedzania mleka, wykluwają gęsto szpilkami, zostawując je w powązce, w tém przekonaniu, że tyle kolek dręczyć będzie czarownicę, co poddają mleko, ile szpilek znajduje się w owém płótnie. Czarownice zaprzędawszy duszę djabłu, mają moc sprowadzania burzy, gradu, deszczu, piorunów i suszy; dla tego jeszcze za panowania Stanisława Augusta, skoro susze groziły urodzajom, spędzano baby wiejskie posadzone o czary, i pławiono w rzekach, jeziorach i stawach. Pomimo tych kar, lękano się ich wiele. Tadeusz Czacki pisze (*O litewskich i polskich prawach*): „Sądziłem jedną sprawę w asesoryi, że magistrat w miasteczku Zegrze, w Łęczyckiem, jednej babie a

mieczu katowskim przysiądz kazał, że ludzłom i bydłu szkodzić nie będzie." W Lubelskiem uważana za czarownicę, a rozgniewana baba na kogo, że nie otrzyma tego czego żądała, w pośród lasu zawsze przy drodze, aby widziana była, wykopywała dołek, w który kładła jaja gęsie, i siadała na nich jak kura, grożąc, że wysiedzi grad tak wielki, jak owe jaja. Przestrach nieopisany całą gromadę wioski przejmując, spieszą do niej z darami w jadle i pieniądzach, błagając, aby nie wysiadywała tak wielkiego nieszczęścia. Ujęta ofiarami, zchodzi z gniazda swego i uspakaja przeleknionych mieszkańców. Czarownicom przypisywano moc zadawania choroby nieuleczonej lub lżejszej słabości; umiejętność czarodziejską, nakłonienia serca do zapamiętałej miłości; władzę *słowem zaklęcia*, sprowadzania z dalekich stron, na skrzydłach wiatru, osób zażądanych. Mnóstwo powieści ludowych ma za treść główną potęgę czarownic, mocą której, choćby z końca świata, zaklęty formułą tajemniczą stawić się musi, i stanąć w zakreślonym kole. Takie podania biorą początek z odległych wieków, których gniazdem Skandynawija; tam bowiem widzimy, jak potężne są słowa zaklęcia, mocą których uspakajano burze morskie, poświst szalony wichury i gromy piorunów. Nie możemy się dziwić ludowi naszemu, że przesady o czarach i czarownicach tak głęboko się w wiarę jego zakorzeniły, kiedy najwyższe warstwy społeczeństwa naszego im ulegały. Za króla Alexandra Jagiellończyka, wysokiego rodu matrona, jedna z celniejszych pań litewskich, Sapieżynka, była oskarżona o czary. Rzecz godna uwagi, że u nas więcej kobietom niż mężczyznom przyznawano władzy czarodziejskiej; rozmaite też im nadawano nazwy, jak baby, cioty, ożogi, wróżki.—Pastwiono się też nad posądzonemi o czary kobietami w całej Europie; odbiło się to lubo w mniejszej daleko grozie w Polsce. Papież Innocenty VIII, osobną bullą w r. 1484, w Niemczech upoważnił zaprowadzenie kryminalnych sądów na podejrzanych o czary, i zaraz w następnym roku wyszło tam dzieło z rozkazu zwierzchności wydane, przepisujące szczegółowo porządek procesu, oraz rodzaje i sposoby kary. Dzieło to p. n.: *Malleus maleficorum*, wytłómaczył na język polski w XVI wieku Ząbkowicz, sekretarz księcia Ostrogskiego i wydał p. n.: *Młot na czarownice*. Dzieło jest tylko przekładem, ale tłómacz dodał wiele wiadomości o czarownicach i czarach krajowych. Prawodawcy nasi, lubo sami nie stanowili kar na tego rodzaju przestępstwa, przyjęli w tém jednak zasadę praw niemieckich czyli magdeburskich, i oskarżonych o czary, pod władzę sądów miejscowych poddali. Skarga głupoty lub gniewu i zemsty, stanowiła już dowód sądowy. Pierwszą próbą prawdy oskarżenia było pławienie, to jest rzucano kobiety podejrzane do wody w odzieniu, ze związanemi rękoma; która odrazu nie poszła na dno, uznawaną była za winną i skazywano ją zwykle na spalenie na stosie; przyczem męczarniami tortur zmuszano do przyznania się winy. Podejrzenie o czary padało zwykle na stare niewiasty, ubiór ich, przy pławieniu prędkiemu zatonięciu przeszkadzał, ztąd każde prawie oskarżenie i pławienie, pociągało za sobą nieodzowną karę. Sądzenie tego rodzaju nietylko sądy miejskie wydawały i wykonywały; właściciele dóbr często ich miejsce zastępowali. Czytamy w rękopiśmie współczesnym, że w Wielkiej Polsce r. 1762, w jednej z wiosek znakomitego pana, przyszedł do tegoż wieśniak, oskarżając kobietę sędziwą tegoż siola o czary. „Porwała mnie ona, mówił, z sobą na Łysą Górę na ucztę swoją, tam gdy z nią przybył, ujrzałem mnóstwo podobnych jej czarownic, które wspólnie z djablami piły i jadły. W pośród tej wesolej biesiady, ujrzałem na Magdzie (było to imie oskarżonej) suknie naszej pani, którą gdy w tańcu rozdarła, czarną nicią, nie mając białej, zaszyła. Słyszac to

przerażona pań tej włości, kazała przynieść opisaną suknię i przekonała się o prawdziwosci słów oskarżyciela. Natychmiast porwano Magdę, wraz z kilkoma innymi babami ze wsi, i na próbę wodną przeznaczono. Wszystkie poszły na dno, jedna Magda jako najwięcej mająca odzienia na sobie, utrzymywała się dłużej na powierzchni stawu: „To czarownica! zawołali licznie zebrani, spalić na stos!” Wyciągnięto nieszczęśliwą z wody, a kat sprowadzony z miasta, uderzył ją w twarz tak silnie, że cała się krwią oblała. Był to sposób jedyny w owych wiekach, którym odejmowano moc czarownicy szkodzącej drugim. W osrodku obszernego dziedzina, przed okazałym dworem, wkopano słup i Magdę łańcuchami do niego przykuto. Nadaremnie przysięgała w imię Boga, że niewinna: otoczono ją w około słomą, potem lucyiwem, i tak całą zakryto. Kapelan dworski przystąpił i zapytał głośno: „Żałujesz swoich błędów? przyznajesz się do czarów, które duszę twoją potępieniu oddają?” — „Niewinną jestem! zawołała przyłumionym głosem.” — Wtedy kat porwał gorzącą głownię i stos zapalił. W mgnieniu oka pożar w około go ogarnął. Przeraźliwy krzyk wydała nieszczęśliwa, który zgłuszyły odgłosy radośne zebranego tłumu. Ostatnia tego rodzaju u nas ekucyja odbyła się we wsi Doruchowie, w powiecie ostrzeszowskim w r. 1775, gdzie razem czternaście spalono czarownic. Nie będziemy się temu dziwić, gdy przypomnimy sobie, że równocześnie w Szwecyi, w Dalekarii, we wsi Mora, wyznaczona przez króla komisya, wspólnie z duchowieństwem i sędziami tej prowincyi, w jednym dniu spalić kazała 72 stare kobiety i 15 niedorosłych dzieci, ohwinionych czary. Kiedy w Bawaryi i Szwajcaryi w r. 1780 palono nietylko stare baby, ale i młode czternastoletnie dziewczęta, u nas wyrokiem sejmu w r. 1776 surowo zakazano sądzenia o czary i kary stosu. Jan Bohomolec (ob.) nie mało się przyłożył wydanem dziełem, p. n.: *Djabł w swojej postaci*, do wykorzenia tego rodzaju przesądów. Nie masz w Polsce śladu, aby mężczyzn czarowników palono; najwięcej przypisywano im moc czarów w łowach i myślistwie. Jan z Przeworska w kazaniu na Niedzielę adwentową 1593 r. opowiada, że są myśliwi czarownicy, którzy psują rusnice, a raz przeklęty bies był w rusnicy; przejeżdżający kapłan przeżegnał, a bies nie czekając dokończenia krzyża, rurę roztrzaskał. Był znou raz bies w jeleniej skórze, a kiedy przeżegnano, zamienił się w kupę gnoju. Dotąd na starém Podlasiu, w osadach Rusi polskiej, trwa ten przesąd, że strzelby *jordanki* są niezawodne do strzału, i od każdego zwierza chociażby najgrubszy, na miejscu pada. Myśliwi-czarownicy, przyrządzają je w ten sposób. Strzelbę nabitą, skoro woda w rzece czy stawie, w dzień Trzech Króli poświęconą zostanie na tak zwany *Jordan*, po odejściu pobożnego orszaku zanurzają w tę wodę strzelbę, i przy wymawianiu tajemnych formuł, wystrzeliją ją. Strzelba taka nosi nazwę *jordanki*, i drogo przepłacana bywa. Strzelcy, którzy duszę djabłu zapiszą, mają moc w każdej chwili, niewidząc wcale zwierza jakiego zechcą, po każdym wystrzale, dostać. Tak miało się zdarzyć jednemu z legionistów naszych, gdy z Włoch wróciwszy, zanocował u gajowego w Myślenickiej puszczy. Gajowy chciał uraczyć gościa i starego kuma, a nic w domu nie miał. Stanął przeto przy kominie i wystrzelił. Za pierwszym razem spadło cztery kuropatw, za drugim zając, a za trzecim tęgi rogacz. Legionista z przerażeniem ujrzał tego rodzaju łowy, tém bardziej, że za każdym wystrzałem rozlegał się śmiech szatański. Ale gdy zakosztował smacznie upieczonej zwierzyny i dobrze się podsiłił, zakropiwszy dzbanem miodu, uściskał gajowego i dopiero po jego śmierci opowiadał o tém zdarzeniu. Wiele przesądów i podań o czarach myśliwych, znajdujemy wspólne tak u nas jak w Niemczech, i we Francyi.

Czarysz, rzeka gubernii tomskiej, powstaje z połączenia kilku mniejszych rzek, wypływających ze śnieżnego pasma gór, znanych pod nazwą Białków anajskich i korgońskich. Ubiegłszy 57 mil przeszło wpada z lewej strony do rzeki Obi. Szerokość ma od 91 do 109 sążni, głębokość od 1½ łokcia do 5½ sążni. Dolina, po której płynie Czarysz, jest dosyć szeroka, pokryta wszędzie sianozęciami, oraz małemi jeziorami, zatokami, które po większej części porosłe są lasem brzoźowym i krzakami. Na uwagę zasługują wapienne, napełnione kośćmi pieczary, które się znajdują na prawym brzegu Czaryszu, blisko wsi Czagirskiej. Wnętrze jednej z pieczar wyrobione przez włościan, szukających tu, podług dawniejszych podań, skarbów, które zakopać mieli pierwotni kraju tego mieszkańcy. Druga pieczara o pół mili od pierwszej w kierunku biegu rzeki leżąca, zachowała się daleko lepiej; wejście do niej stanowi otwór blisko 2 łokcie wysoki i około $\frac{3}{4}$ łokcia szeroki; cała jej długość ma 33 sążnie; napełniona jest gliną, w której znajdują się kości nosorożców, tygrysów, lwów, hyjen i t. d., kości te po większej części są połamane i porozrzucane.

J. Su...

Ozas, jest to ogólna forma na wszystkie nasze doświadczenia, spostrzeżenia i myśli, ale oznaczenie tego pojęcia należy do najtrudniejszych zadań metafizycznych. Najdawniejsi filozofowie czas częstokroć brali za wszechświat i nawzajem; Platon upatrywał w nim plód istnienia (idei) i nielstnienia (materji); Arystoteles miarę ruchu świata. Pierwszy dopiero Kant pojęcie czasu uwolnił z mniej ważnych oznak i dokładniejsze równie jemu, jak przestrzeni naznaczył miejsce w systemacie rzeczy poznanych, pod mianem spostrzeżeń *a priori*. Czas jest tu wynikiem ciągłego przechodzenia w siebie trzech względnych czynników: przeszłości, terażniejszości i przyszłości; pojęcie trzech tych części razem wzięte nazywa się wiecznością (ob.), pod którą rozumieć należy, albo biegnącą terażniejszość, jako nigdy nie zerwany łańcuch epok, albo też terażniejszość tak zwaną stojącą (*praesentia stans*), wyobrażającą istnienie skończone bez żadnych punktów wpływu. Do zmierzenia czasu służą głównie jednostajne ruchy ciał niebieskich względem ziemi; ponieważ zaś światło, za pomocą którego te ciała niebieskie stają się dla nas widzialnemi, samo potrzebuje czasu do swego rozejścia się po świecie, przeto z uwagi na ich ruchy zachodzi różnica, pomiędzy czasem pozornym, czyli pospolitym, a rzeczywistym, czyli astronomicznym. Punkt, od którego rozpoczyna się rachuba czasu, nazywa się erą, której towarzyszy jakiś bardzo ważny dla ludzkości wypadek. Nie wszystkie ludy w chronologicznej rachubie wychodzą z jednego i tego samego punktu. Tak, Hebrajczycy rachowali i dotąd rachują lata od stworzenia świata. Chrześcijanie długi czas trzymali się tej rachuby, dopiero mnich Dyjonizy młodszy uczynił wniosek w szóstym wieku ery naszej, żeby chrześcijanie rachowali lato od narodzenia Jezusa Chrystusa, które, podług ściślejszego obliczenia, przypada w 3761 lat po stworzeniu świata, wszelako ostatecznie przyjęli chrześcijanie wyznania rzymskiego 4000 lat, gdy tymczasem Kościół grecki przyjął stworzenie świata na 5,508 lat przed narodzeniem Jezusa Chrystusa. Mahometanie poczynają rachować lata od ucieczki Mahometa z Mekki do Medyny, w 622 lat po narodzeniu Jezusa Chrystusa. Francuzi poczęli rachować lata od rewolucyi, to jest od roku 1792, lecz zaraz w roku 1804, po ogłoszeniu cesarzem Napoleona, powrócili do ery chrześcijańskiej. Do rachowania czasu potrzeba było ustanowić jedność, to jest pewien przeciąg czasu wzięty za jedność, z którym się porównywa potok czasu. Najnaturalniejszą jednością czasu jest rok, czyli przeciąg czasu, w którym ziemia obiega całą drogę około słońca. Na drodze ziemi, którą jest

elipsa, są cztery główne punkta, a mianowicie: dwa równocne, na przecięciu się owej elipcy, którą nazywamy ekliptyką, czyli linią zaćmienia, z równikiem świata i dwa przesilenia, z których jeden, położony na równoleżniku koziorożca, jest najbardziej posunięty ku północy, drugi zaś, leżący na równoleżniku koziorożca, jest najdalej odsunięty od równika na stronie południowej. Te cztery punkta dzielą rok na cztery nierówne części, czyli pory roku, do których we wszystkich wyznaniach przywiązane są pewne uroczystości i religijne praktyki. W jednym z tych punktów każde wyznanie swój rok rozpoczyna: tak chrześcijaństwo w kilka dni po zimowym przesileniu, żydzi cokolwiek przed porównaniem jesiennym, a mahometanie po przesileniu letnim. Ziemia prócz postępowego, niejednostajnego, po ekliptyce ruchu, ma jeszcze wirowy około swej osi, który jest jednostajnym. Czas, przez który trwa cały obrot każdego punktu na powierzchni ziemi położonego, nazywa się *dobą* albo *dniem*. W ciągu całego roku ziemia czyni obrotów 365,242264; a że dzień podzielono na 24 godzin, godzinę na 60 minut, a minutę na 60 sekund, przeto rok zawiera dni 365, godzin 5, minut 48 i sekund 51. Prócz tego, w potocznej rachubie rok dzieli się na 12 równych części, czyli na 12 miesięcy, a miesiąc na 4 tygodnie, te zaś na 7 dni. Te podziały wcale się z biegiem ziemi nie zgadzają, przyjęto je dla ułatwienia rachuby. Miesiąc rachuje się 30 dni, gdy tymczasem jedne miesiące (kalendarzowe) zawierają po 30, inne po 31, a jeden z nich (Luty), 28 lub 29 dni. Księżyc, jak wiadomo, krążąc około ziemi, zmienia swe światłowanie, co nazywamy lunacyjami. Przeciąg czasu między jedną a drugą pełnią nazywamy miesiącem (synodycznym), który zawiera dni 29, godzin 12, minut 44 i sekund 3; gdy tymczasem ten towarzysz ziemi odbywa całą swą drogę (po elipsie) w dniach 27, godzinach 7, minutach 43 i sekundach 12 i ten przeciąg czasu zowiemy miesiącem peryjodycznym. Ztąd widzimy, że ani miesiąc synodyczny, ani peryjodyczny nie zgadza się z miesiącem cywilnym, czyli kalendarzowym, tak jak tydzień, który jest blisko czwartą częścią średniego miesiąca między synodycznym, a peryjodycznym, nie zgadza się z miesiącem. Jakoż 12 lunacyj, czyli rok lunacyjny jest krótszy od roku słonecznego blisko o 11 dni, dokładniej o dni 10, godzin 20, minut 59 i sekund 29; miesiąc zaś tygodniowy zawierałby dni 28, z kądby wypadło w roku dni $28 \times 12 = 336$, blisko o 30 dni mniej. Juljusz Cezar na 45 lat przed narodziem Jezusa Chrystusa zreformował kalendarz dawny, ustanowiwszy rok podzielony na 365 dni, do których co lat 4 dodawano dzień jeden; lecz i ta poprawka nie zaradziła niedokładności; dopiero w roku 1582, papież Grzegorz XIII kazał wprowadzić do kalendarza podane przez astronomów stosowne poprawki (ob *Kalendarz i rok*), których greckie wyznanie nie przyjęło, trzymając się kalendarza Julijańskiego; ztąd też Grecy i Rossyjanie opóźnili się w rachubie czasu o dni 12. Gdyby ziemia zajmowała w przestrzeni świata stałe położenie, wtedy w skutku jej jednostajnego ruchu wirowego, mielibyśmy wszystkie dni w roku równe sobie; lecz ponieważ słońce pozornie, a rzeczywiście ziemia postępuje w przestrzeni, przeto też słońce raz wcześniej, drugi raz później przychodzi na południk pewnego miejsca; ztąd też południe średniego dnia, to jest dnia o 24 godzinach, nie schodzi się, tylko cztery razy do roku, a mianowicie podczas dwóch porównań i dwóch przesilen, z południem prawdziwym. Przeciąg czasu pomiędzy dwoma po sobie następującymi przejściami słońca przez pewien południk, nazywamy *dniem prawdziwym*, albo *prawdziwym czasem*. Południe *średniego czasu* przypada jednostajnie co 24 godzin. Odległość w czasie pomiędzy południami, prawdziwym i średnim, wyrażona w częściach dnia, nazywa się *równaniem czasu*

które na każdy dzień każdego roku, wyrażone jest w astronomicznych kalendarzach, czyli efemerydach.

F. H. L. i W. Wrz.

Czas, wyraz w mowie potocznej często używany zamiast *miesiączki*, rzadko bardzo w piśmiennictwie brany w tém samym znaczeniu, jak np: *Mamka która karmi, rzadko dostaje swój czas*, (Rożański. *Sztuka babienia*, Warszawa, 1786, str. 233), ob. *Miesiączka*.

Czas w grammatyce, tak nazywa się jedna z najważniejszych części odmiany słowa (ob), oznaczenie jakiej czynności lub stanu ze względu na epokę jej odbycia się, za pomocą właściwych odmian w zakończeniach. Ponieważ bowiem przedmiotem słowa głównie jest wyrażenie czynności lub stanu, przeto dział się one muszą zawsze w jednym z trzech danych czasów głównych, w *teraźniejszości, przeszłości*, lub *przyszłości*; że zaś w stosunkach tych trzech czasów pomiędzy sobą, oraz ich wewnętrzném oznaczeniu, pod względem wcześniejszego albo późniejszego wydarzenia się w mowie będących czynności lub stanów, znowu rozliczne zachodzą odlenia, przeto obok czasów *teraźniejszego, przeszłego i przyszłego*, istnieją jeszcze inne pośrednie, jakimi są np.: *przeszły niedokonany, dokonany i zaprzyszły, przyszły niedokonany i dokonany*, wyrażające bliżej, do jakiej mianowicie epoki objęte słowem czynność lub stan się odnoszą. Czasy te, ujęte w porządek analogii, stanowią o formie czasowania (ob.) właściwego słowu, czyli o jego konjugacyi, do której obok tego wchodzi jeszcze różnica trybów (ob.) i osób (ob.).

Ozasław lub **Ozasława**, miasto powiatowe w królestwie czeskiém, nad Sazawą, 10 mil od Pragi, w przesłicznej urodzajnej równinie; 4,000 blisko mieszkańców; jest tu wyższa szkoła, fabryka saletry i inne. Sławne częstemi niegdyś sejmami w czasie wojen husyckich i starożytnym kościołem dziekańskim, w którym do roku 1623 istniał grób Jana Żyżki (ob.), ze wspaniałym marmurowym nagrobkiem i czeskim napisem, zniszczony za wszechwładnym wpływem Jezuitów, który ze zmianą stanu politycznego w Czechach, nastąpionego w skutek bitwy białogórskiej (1620), najprzód postanowił wytepić w umysłach narodu pamięć tego bohatera. Między tém miastem a miasteczkiem Chotusice w r. 1742 wojska pruskie pobite przez cesarskie, pod wodzą księcia Karola i generała Khevenhüllera i już się cofające, odniosły napowrót stanowcze zwycięztwo, w skutek którego większa część Szląska przeszła pod panowanie pruskie. Niepomysłny ten wypadek dla Austrii, spowodowali huzary węgierskie, którzy natychmiast po opuszczeniu pobojowiska przez Prusaków, chciwie rzucili się do grabieży poległych i rannych.

Ad. N.

Czasopisma, są to publikacje wychodzące w pewnych oznaczonych miejscach i w stale oznaczonym czasie. Polityczne czyli tak zwane *Gazety* od innych pism czasowych głównie tém się różnią, że po największej części zajmują się wiadomościami politycznymi, inne zaś albo obejmują pewne gałęzie nauk i umiejętności, lub tylko zabawę czytelników mają na celu. Z powodu wydawania ich w pewnych stałych przerwach czasu, nazywamy takie pisma czasowe peryjodycznymi, a ztąd nazwa literatury peryjodycznej. Pod względem ustępów w jakich są wydawane, noszą one tytuł: *Roczników, Kwartalników, Pism miesięcznych, Miesięczników, Dwutygodników, Tygodników* i t. p., wreszcie codzienne, czyli właściwie *Dzienniki*. Czasopisma nie trzymające się stale oznaczonego dnia wychodzenia, są teraz rzadkie, ale niektóre poszytowe publikacje wydawane w nieoznaczonych terminach, noszą tytuł pism zbiorowych. Tytuły i formaty czasopismów politycznych są rozmaite. *Universal Recorder*, który w r. 1840 zaczął wychodzić w Bostonie, był podobno najkoszalsze-

szém ze wszystkich pism czasowych, jakie kiedykolwiek były wydawane. Był on trzy łokcie szeroki, a 2 1/4 miał dług., a oprócz wiadomości politycznych i mnóstwa doniesień, mieścił w jednym feljtonie trzy tomowy romans Waltera Scotta. Inne także amerykańskie, tudzież angielskie dzienniki odznaczają się wielkimi rozmiarami. Zwykle każde pismo codzienne miewa dodatki, które albo regularnie do każdego, lub do pewnych oznaczonych numerów bywają dołączane, a niekiedy ukazują się w nieprzewidzianej porze, jako nadzwyczajne dodatki. Po wielu krajach w Europie najważniejsze wypadki polityczne bywają często drukowane w nadzwyczajnych dodatkach, znacznie większymi czcionkami niż reszta dziennika. Dzienniki i gazety są jedną z najsilniejszych dźwigni cywilizacji w naszych czasach, ponieważ nie tylko znakomicie przykładają się do rozszerzenia obszaru wiadomości, ale nadto są organami opinii i środkami wpływania na nią. Wszędzie prawie gdzie tylko rozwinięte, są echem, a nie rzadko stają się pobudką właściwego sobie społeczeństwa, dają one bowiem objawy krajowego ducha, kreślą istniejące myśli, stawiają przed oczy pojęcia swego czasu, a wszystko kształtując w jeden wielki obraz danego społeczeństwa, są jego skutkiem, portretem, fotografią. Im więc który naród ma dzielniczą i najbardziej rozwiniętą prasę peryjodyczną, tém silniej okazuje swoje życie. Prawie wszystkie czasopisma polityczne przeznaczają osobne mniejsze lub większe miejsca na ogłoszenia rządowe i prywatne, mające ważność ogólną dla całego kraju, lub przynajmniej wyłączną dla miasta, w którym wychodzą i jego okolicy. Takimi są doniesienia o przedmiotach wystawionych na sprzedaż, rzeczach zgubionych, licytacjach, poszukiwaniach kapitałów lub nieruchomości na sprzedaż lub kupno, wiadomości o miejscowych widowiskach, ślubach, pogrzebach i t. p. Niekiedy osobne zupełnie pisma w tym celu wychodzą, takich pism najwięcej jest w Niemczech, nazywają się one: *Mittheilungen*, *Anzeiger*, *Intelligenzblätter* i t. p., z dodaniem nazwiska miejsca, w którym są wydawane. We Francji są w tym rodzaju: *Les petites affiches*, założone jeszcze w 1612 r. i dotąd bez przerwy wychodzące. Pisma dla ludu, przeznaczone dla ukształcenia naukowego średnich i innych klas, przedewszystkiém starają się o język i styl odpowiedni i obejmują krótkie wiadomości polityczne, artykuły o życiu społeczném, przedmiotach interesujących ogół, w ostatnich czasach podciągnięto tu nawet przedmioty naukowe przystępnie traktowane. Takich pism niezmiernie jest mnóstwo w Anglii, Francji i Niemczech, najczęściej wychodzą one co tydzień w Sobotę, żeby w Niedzielę prenumerator miał co czytać. Za nimi idą pisma przeznaczone do zabawy, traktujące lżejsze przedmioty, lub obejmujące twory lekkiej literatury. Są także czasopisma polityczne, wychodzące co tydzień lub co miesiąc, które zajmują się prawodawstwem, administracją wewnętrzną i zewnętrzną, podając przytém rozmaite wiadomości bieżące, doniesienia i t. p. Nauki, umiejętności, sztuki piękne, handel i przemysł, mają także po większych mianowicie miastach wyłączne czasopisma. Pod ogólną nazwą *Gazet* przyjętém jest uważać zwykle te, które wyłącznie lub przynajmniej w znacznej części zajmują się wiadomościami politycznymi, zaś *pismami peryjodycznymi* nazywają się takie, które obejmują wykład pewnych gałęzi umiejętności, nauk, sztuk i literatury, tudzież pisma służące do rozrywki i zabawy. Mają one rozmaite miana: *Przeglądów*, *Pamiętników*, *Biblijotek*, lub innych dowolnych, niewłaściwie tylko używaną w nich bywa nazwa *Journal* (dziennik), gdyż nie wychodzą codziennie tylko w odleglejszych przerwach. Tego rodzaju czasopisma nie tyle mają przedplacicieli, co poprzednie, chociaż prawie wszystkie towarzystwa, zgromadzenia, gabinety, wystawy, muzea i czytelnia, któ-

rych pełno jest we wszystkich ucywilizowanych krajach, starają się pomiędzy swoimi członkami ile możności je rozszerzać. Najznakomitszym zakładem, w którym znajdują się nieledwie wszystkie wychodzące w całym świecie i w najrozmaitszych językach czasopisma, jest *Museum* w Lipsku, istniejące jako czytelnia od roku 1843. Podobne istnieją w Paryżu, a szczególnie w Londynie. Pisma czasowo mogą się dzielić na trzy rodzaje. Te, które większość publiczności różnaitością swej treści zajmować mogą; takie które przeznaczone są do wyłącznych pojedynczych gałęzi wiedzy; wreszcie literackie i krytyczne. O ile czasopisma polityczne stały się jednym z najsilniejszych środków szerzenia nowoczesnej cywilizacji, o tyle znowu drugi rodzaj pism czasowych wywarł niezmierny wpływ na ukształcenie naukowe ludów, nadał bowiem właściwą formę tegoczesnej literaturze i wiedzę przeniósł z murów szkolnych w społeczne życie. Pomimo wszelkich uczonych wywodów o dawności i początku czasopismów, są one wynalazkiem nowszych czasów, próżne więc są powoływania się badaczy na *Acta diurna* starożytnych Rzymian i dzienniki chińskie; podajemy jednak treść tych badań tak, jak powszechnie jest przyjętém. Co do pierwszych tyle wiemy, że w ostatnich czasach rzymskiej teokracji, kiedy znaczna część władzy politycznej jeszcze w rękach duchowieństwa się znajdowała, do obowiązków najwyższego kapłana, obok podziału roku i układu kalendarza urzędowego, należało utrzymywanie pewnych spisów, obejmujących ważniejsze wypadki zaszłe w ciągu roku. Spisy te wystawiane były na widok publiczny w bliskości jego mieszkania; były to tak zwane *Annales Pontificum*, albo *Annales Maximi*, wreszcie od materyjału na którym pisano, mianowicie przed zdobyciem Rzymu przez Gallów, nazywano je także *Libri lintei*, to jest księgi lniane. Z czasem atoli, kiedy arcykapłaństwo zostało tylko bezsilnym tytułem, a władza polityczna przeszła wyłącznie w ręce senatu i innych świeckich stanów, *Acta pontificum* utraciły także znaczenie i zupełnie znikły około roku 620 od założenia Rzymu. Na ich miejscu ukazały się *Acta Senatus*, ale z tém ograniczeniem, że umieszczały tylko protokoły bieżące narad senatu, a składane w *Aerarium*; mogły być wprawdzie przeglądane przez historyków i każdego kto sobie tego życzył, ale na widok publiczny wystawiane już nie były. Dopiero Julijusz Cezar przywrócił zwyczaj ogłaszania protokółów senatu, zapewne żeby przypodobać się ludowi, widząc przytém, że rozprawy w senacie tak stały się nieznaczącemi, że nie było żadnego powodu trzymania ich w tajemnicy. Wkrótce potem Rzymianie nagromadzili wielu kolistów i rodzaj stenografów, którzy spisywali publicznie mowy i wszystkie nowiny. Cycero mówi o niejakim Chrestus, którego dziennik *Compilatio* był bardzo sławnym. Tam obok politycznych wiadomości znajdowały się wszelkie plotki, wynalazienie potworu morskiego, zamęzcia, dzieci w lesie zabłąkanych i t. p. Plinijusz czytał za czasów Klaudyjusza 800 roku, że feniks przyszedł ożnajmić Rzymowi nowy wiek; często donoszono o psie Sabinusa, który do gemonii za swoim panem poszedł. Począwszy od Klaudyjusza, Rzymianie ogromny postęp zrobili w dziennikach. Jeśli jaką świątynię obdarzyli, zaraz o tém notkę do dziennika podali. Seneka chwali się i z tego, że nie robił *Beneficium in acta non mitto*. Livia aby podchlebić osobom, które u niej rano mieli posłuchanie, podawała do dziennika nazwiska tych, co u dworu byli przyjęci. Z cesarzami zmienił się ton dzienników, Komodjusz umieszczał w nich zdarzenia jakie w jego pałacu zaszły. Rzymianie w rozkosznych willach na Kampanii chciwie czytali o wypadkach, intrygach i huczném życiu w stolicy, a według Petronijusza, towarzysze Nerona kazali sobie ten dziennik czytać podczas

obiadu. Jak długo następnie utrzymywały się, nie można ściśle oznaczyć, zdaje się jednak iż w III wieku po Chrystusie, w czasie ciągłych zamieszek wojennych, poszły one w zaniechanie i zupełnie ustaly. Później wprawdzie na dworze bizantyjskim zjawiało się coś podobnego, ale były to tylko opisy wypadków dworskich. Już za Tyberyjusza do protokołów senatu przyłączane były wiadomości o wynagrodzeniach i karach, nominacjach i uwolnieniach, budowach publicznych i t. p. Akta te zatem uważać można raczej za kronikę urzędową, ale czy one przydatne były ogółowi w stosunkach życia społecznego, o tém wątpić należy. Za czasów rzeszypospolitej, cesarowie i edylowie zajmowali się nadzorem tych *Tabulae publicae* i zapewne owe *Acta* redagowane były także przez nich i pisarzy pod ich kierunkiem zostających. Tak samo jak z rzymskimi czasopismami, rzecz się miała i z chińskimi, które od najdawniejszych czasów i dziś jeszcze wychodzą w Chinach, Japonii, Delhi i niektórych innych krajach Wschodu, są to jedynie urzędowe wiadomości władz miejscowych. W całych średnich wiekach nie ma ani śladu dziennikarstwa, dopiero między epoką wynalazku druku i reformacją religijną zjawia się coś podobnego, jakimi były relacje, ulotne kartki wydawane w razie ważnych wypadków wojny, pojedynczej bitwy, zmiany panującego, pożaru, morderstwa, szczególnych zjawisk na niebie, słowem ilekroć zdarzyło się coś takiego, co mogło uwagę i publicznie zajęcie obudzić. W Niemczech takie pisemka od czasu do czasu drukiem ogłaszane nazywały się: *Zeytung* (wiadomość, nowina), niewały też i inne tytuły, jako to: wieść, list, wiadomość, nowość, sprawozdanie, awizy, poczty, goniec, poczyllon, kurjer, fama, depesza, torba podróżna i t. p. Wiedeń, Augsburg, Norymberga i Lipsk były miejscami, z których najwięcej takich pisemek wychodziło, chociaż istniały one od pierwszej połowy XVI wieku niemal w całej Europie. Dopiero pewien rodzaj starszych czasopismów ukazał się w połowie XVI wieku we Włoszech, a mianowicie w Wenecyi, kiedy w roku 1563 rzeszpospolita zostawała w wojnie z Turkami, wydawano od czasu do czasu pisane dzienniki, zawierające ważniejsze wypadki na polu bitwy, lub w radzie, które w pewnych miejscach mogły być przez ciekawych czytane za opłatą drobnej monety wartości grosza, nazywanej *gazetta*. Od tego to pieniążka poszło nazwanie tego rodzaju czasopismów, najprzód we Włoszech, a następnie we Francyi, ale rząd wenecki tak był niechętny wszelkiemu upowszechnianiu się wiadomości politycznych, że długo jeszcze po wprowadzeniu sztuki drukarskiej w powszechne użycie, pozwolił tylko wydawać pisane gazety. Dopiero kiedy wydano pozwolenie na drukowanie gazet, rozpowszechniły się one w krótkim czasie we wszystkich miastach włoskich i w całej Europie. Wyliczenie bibliograficzne tych czasopismów, tak jak wychodziły i dotąd wychodzą we wszystkich krajach, w rozwoju ich historycznym dla swego ogromu jest niepodobne, w rozmiarach niniejszego artykułu przeznaczanego do *Encyklopedyi*. Umysliliśmy przeto umieścić tylko główniejsze w alfabetycznym porządku, aby czytelnik łatwiejszą miał skazówkę, czyniąc jedynie wyjątek dla słowiańskich, na których zakończamy, z powodu iż bliżej nas obchodzą, powtóre, że w naszych czasach skupiają one w sobie całą prawie działalność piśmienną.

F. M. S.

Czasopisma amerykańskie. Jakkolwiek ważnym jest stanowisko prasy peryodycznej w niektórych krajach Europy, jednakże pod względem wpływu i rozciągłości przewyższa ją niezmiernie dziennikarstwo Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, bo nigdzie one nie są tak na wszystkich punktach upowszechnione, ani tak potężne jak w rzeszypospolitej zaatlantyckiej. Miasto

z 2,000 mieszkańców złożone, które w Anglii nie mogłoby utrzymać własnego dziennika, w Ameryce ma swoją codzienną gazetę, a miasta o 20,000, które w Anglii poprzestają na jednym półtygodniowym lub tygodniowym czasopiśmie, mają w Ameryce 3 do 4 codziennych. Do utrzymania tak niezmiernej liczby gazet, prócz żywego zajmowania się sprawami politycznymi, przykłada się jeszcze nadzwyczajna ich taniość (codziennie wychodzące gazety w Stanach Zjednoczonych najobszerniejszego rozmiaru, kosztują tylko 8 dolarów rocznie, niektóre zaś nawet z lepszych czasopismów amerykańskich płacą się 6, a nawet 3 dolary). Dalej dzienniki te mają niesłychaną liczbę doniesień i nie oplacają żadnych stempli, ani podatków. Co się tyczy nastroju dzienników amerykańskich, to wszystko, czém odznaczały się kiedykolwiek w Europie najzapaleńsze organa krasomówczych stronnictw, niczém jest w porównaniu z tonem prasy amerykańskiej. Namietności stronnicez nie tylko nie szanują żadnej osobistości, ale nadto używają pełnemi rękami kłamstw i potwarzy i nie ma tak szlachetnego i nieskazitelnego człowieka, któregoby pewna strona nie zrobiła najokropniejszym łotrem. Ale Amerykanie wiedzą, ile powinni wierzyć dziennikarzom i dla tego słusznie powiedział biskup White, że w Ameryce potwarz nikomu nie zaszkodzi. Jeszcze większych grzechów dopuszcza się prasa amerykańska przeciw dobremu smakowi, a dopiero w ostatnich czasach kilka dzienników pod kierunkiem wysoko wykształconych ludzi, przybrało szlachetniejszy kierunek. Pierwszém czasopiśmie polityczném w Ameryce północnej był: *The Boston news letter*, wydawany przez Campbella w roku 1704, który trwał do roku 1774; drugim czasopiśmie była od roku 1719, założona przez sławnego Franklina *Boston Gazette*. W roku 1720 było już 3 gazety, w 1771 r. 25, w 1801 r. 200, w 1810 r. 359, w 1834 liczba ta doszła do 1250, a w 1860 do 3,000. W samym Nowym Yorku wychodzi 85 czasopismów, a w całej prowincyi 279, w Pensylwani 253, Ohio 164, Massachusetts 124, Indiana 69, Wirginija 52, Teneda 50, Wichentu 5, Jawa 3 i t. d. Już to w ogóle w Ameryce północnej dziennikarstwo najbardziej jest rozwinięte. Pomiędzy 2,800 czasopismami, które tam wychodziły w roku 1851, liczone 350 codziennych, 150 co drugi dzień, a 2,000 przeszło raz na tydzień. Odbijanie powyższych pism rachowano na 5 milionów exemplarzy, które razem wynosiły rocznie przeszło 422,600,000 numerów. Do najznakomitszych dzienników należą: *Philadelphia Gazette*, jedno z najdawniejszych w Pensylwanii; *Daily Advertiser* w Albany; w stanach Nowego Yorku *The Tribune* i *Evening Post* założone w roku 1841, tamże od roku 1826 *New York Commercial Advertiser*; dalej *Louisville Journal* w Kentucky; *The North American* w Filadelfii; *Globe* w Washingtonie; *Standard*, najważniejszy z dzienników demokratycznych w Nowym Yorku; *Courier* i *Picayune*, w Nowym Orleansie i t. d. W samej Kalifornii wychodzi teraz wiele ważnych dzienników, jakimi są pomiędzy innymi: *San Francisco Herald*, *Commercial*, *Pacifics News*, *Alta California*, oraz niemiecki *California Staatszeitung*. Jak dzienniki amerykańskie są rozpowszechnione, przekonują czasopisma w Filadelfii, gdzie w roku 1854 *Public ledger* odbijał codziennie 48,000 egzemplarzy, a *Dollar news paper* i *Scotts Weekly paper* 40,000 co tydzień. W roku 1852 liczba czasopismów niemieckich wychodzących w rozmaitych prowincjach, dochodziła 152, oprócz tego są tam francuzkie, włoskie, hiszpańskie, portugalskie, a nawet węgierskie. Od Marca 1854 roku osiedli w Kalifornii Chińczycy, mają swoją własną gazetę pod tytułem: *Kin-schan-dschin-sin-lu* (Gazeta kopalni złota). Nawet Indyjanie w Stanach Zjednoczonych mają swoje własne czasopisma i już w roku

1828 w Neuchota wychodzić zaczął dziennik w polowie po angielsku, pod tytułem: *The Cherokee Phoenix*, redagowany przez jednego z Cherokeezów. Podobnie jak w Ameryce północnej, kwitnie także dziennikarstwo i w stanach Ameryki południowej, mianowicie od czasu ustalenia niezawisłości wszędzie jest mnóstwo gazet, wyjąwszy Paraguaj, gdzie istnieje tylko jedna gazeta rządowa. I tak w Kolumbii od dawna już wychodzi 16 dzienników, w Chili 6, a między innymi *Chilijski merkury* w Sant-Jago. W Brazylii wychodzi 25 gazet, z tych 15 w samym Rio Janeiro, pomiędzy którymi największej używają wziętości *Journal de Commercio* istniejący od roku 1825 i *Journal de Rio*, ale powierzchowna ich wartość jest zaniedbana, a wewnętrzna ich treść składa się po większej części z prywatnych doniesień, albo osobistych zaczepiek. Dziwna jest, że hiszpańskie kolonije przewyższyły macierzysty kraj w dziennikarstwie, bo na wyspie Kubie wychodzi 10 gazet. W Meksyku wychodzi także mnóstwo czasopismów, lecz pomiędzy nimi zasługują tylko na wspomnienie: *Gaceta de Mexico* i *Gaceta de Vera Cruz*, założone w roku 1849. Czynności handlowe rozwinięte w międzymorzu Panama, mają dwa swoje organa w czasopismach wychodzących tamże w języku angielskim, jakimi są: *Panama Star* od roku 1850 i *Panama Herald* w roku 1851 założony. Cztery dzienniki istnieją od roku 1848 w stanach Yucatan, a *Gazeta de Nicaragua*, jest najcelniejszém piśmie wychodzącém w Ameryce środkowej. Cena dzienników w całej Ameryce południowej jest bardzo wysoka. Co do innych czasopismów niepolitycznych w Ameryce, długo nie było żadnego krajowego, poprzestawano więc na przedrukach ze wszystkich przeglądów angielskich. Ale w ostatnich czasach nie mały krok postąpiono w tym względzie i dziś mnóstwo wychodzi czasopismów literackich i naukowych. Według Rauvera w roku 1854 istniało w Ameryce już 8 czasopismów medycznych, 52 prawniczych, 120 teologicznych, 12 rolniczych i t. d. Między pierwszemi za najcelniejsze uważane są *North american review*, założony w roku 1820 przez professora Channinga w Cambridge; *New York monthly review* przez Branta, istniejący od roku 1825; *American monthly magazin*, założony w roku 1826 przez Willisa, teraz redagowany przez Hoffmana; *New World* wychodzący w Nowym Yorku pod redakcją Park Benjamina, od roku 1840; *The New Yorker*, największej wziętości czasopismo; *United States literary gazette*, *New York mirror*, od roku 1823 istniejący; *The western literary journal* i *The southern literary messenger*.

F. M. S.

Czasopisma angielskie. Największe znaczenie w całej Europie ma zaiste dziennikarstwo angielskie. Pierwszém czasopismem miał być *The english Mercury*, który zaczął wychodzić w roku 1588 z rozkazu ministra Burleigh, kiedy sławna hiszpańska armada zagrażała Anglii. Pismo to nie w oznaczonym czasie wychodziło, tylko w razie ważnych zdarzeń. Nowsze wszakże badania utrzymują, że ma zmyśloną datę i poprostu dla biblijomanów było sfabrykowane. Pierwsze tedy bezzaprzeczenia stałe tygodniowe pismo zaczęło dopiero wychodzić w Anglii od Sierpnia 1622 r. pod tytułem: *The certain news of this present week*. Potém wkrótce wystąpił: *The weekly courant* i mnóstwo innych, bo w czasie zatargów domowych, każde stronnictwo używało pism peryjodycznych do upowszechnienia swoich opinij. Kromwel nie mogąc przeszkodzić złemu, jakie zrzadzała prasa sprzyjająca sprawie królewskiej, musiał używać tej samej broni i redagowanie gazety w swoim kierunku powierzył nader zręcznemu Marchmond Needhamowi. Po restauracji powstały dwie rządowe gazety: *The publik Intelligencer* i *Mercurius publicus*, od r. 1665 pod nazwą *Intelli-*

gencer i *News* wychodzące, które następnie zmieniły się w gazetę dworską, wydawaną najprzód w Oxfordzie a dziś jeszcze istniejącą pod tytułem: *The London Gazette*, chociaż właściwie jest ona urzędowym dziennikiem, podającym nominacje, awanse, rozporządzenia i t. p. Pomiędzy czasopismami wydawanymi wtedy przez stronnictwa opozycyjne, odznaczało się mianowicie *The weekly packet of advice from Rome* (1678—83). Większa część gazet wychodziła w Londynie, a pierwsza prowincjonalna ukazała się w Newcastle w 1639 r. Rozprawy parlamentu nie były z początku umieszczane w czasopismach, aż dopiero w połowie XVIII wieku weszło to w użycie i odtąd zaczęły one coraz wyraźniej być organami stronnictw i rozwijać się silnie, zwłaszcza iż nie ulegały żadnym ograniczeniom, oprócz opłaty stempla wprowadzonej w r. 1712 wkrótce jednak zniesionej i znowu od r. 1721 wznowionej, która do naszych czasów istniała. Opłata ta z początku wynosiła pół pensa, potem stopniowo podniosła się do 4 pensów i znowu w r. 1836 zniżono ją do 1 pensa. Od końca XVIII wieku liczba gazet w Anglii i Irlandyi niezmiernie się powiększyła; kiedy bowiem w Londynie w r. 1696 wychodziło 9 tygodników, ale codziennej gazety nie było jeszcze żadnej, w roku 1709 między 18 czasopismami było już jedno codzienne. W roku 1782 w całej Anglii było tylko 58 gazet, między którymi 13 codziennych. W roku 1821 już 166; w 10 lat później liczba ta doszła do 300. W roku 1850 było w ogóle 613, obecnie podług *New papers press Directory*, istnieje w roku 1861 w połączonych królestwach Wielkiej Brytanii 1102 dzienników, z których 791 w Anglii, 28 w kraju Walii, 138 w Szkocyi, 122 w Irlandyi i 13 na wyspach angielskich; nie licząc tak zwanych *penny journal* (jednogroszowych), magazynów i przeglądów kwartalnych, których to ostatnie jest teraz 481, a 207 z pomiędzy nich traktuje kwestyje religijne. Dotąd mniej więcej czwarta część wszystkich czasopismów wychodzi w Londynie, ale i każda prowincya ma swoje oddzielne, chociaż do r. 1841 było jeszcze jedno w Anglii hrabstwo Rutland, 6 w Walii, w Szkocyi 16, w Irlandyi 26 hrabstw, w których żadne czasopismo nie wychodziło. Obliczają, że rocznie wychodzi w Anglii 100 milionów numerów gazet. Charakterystyczną cechą dzienników angielskich jest to, że największą część umieszczanych w nich wiadomości bezpośrednio interesuje Angliję, lub przynajmniej ma pewną ważność ze względu związków tego państwa z innymi narodami. Rozprawy parlamentu umieszczane są w nich o ile można najobszerniej. Zresztą większą część całego dziennika zajmują zwykle doniesienia i obwieszczenia wszelkiego rodzaju, tudzież wiadomości i kronika miasta, wypadki uliczne, bójki, spory, przestępstwa, skargi i obrony, pożary, morderstwa, nowe książki, doniesienia o słubach, rozwodach, śmierciach, konkurentach, zakonach, rautach, teatrach, wyścigach i t. p. W rubryce *Mirror of fashion* (Zwierciadło mody) opisywane bywają z największymi szczegółami, zgromadzenia dworskie, ubrania, obiady, bale i t. d. Gazety angielskie dzielą się na codzienne i tygodniowe, te ostatnie zowią się niedzielnymi, bo chociaż drukują się w Sobotę, ale nazajutrz są wydawane. Wszakże wszystkie wielkie codzienne gazety nie wychodzą w Niedzielę, która jak wiadomo w Anglii obchodzoną bywa bardzo ściśle. Niektóre ukazują się z rana, inne wieczorem, najwięcej między 3 a 4 po południu; wrazie ważnych wiadomości, odbija się drugie i trzecie wydanie, byle przed godziną 8, bo wtedy odchodzi poczta. Najznakomitsze dzienniki drukowane są w olbrzymim formacie drobnym drukiem po 7 kolumn na stronnicy. Są one bardzo kosztowne z powodu opłaty stemplowej od każdego arkusza. Jak ona jest znaczną widoczna ztąd, że dochód z niej wynosi w An-

głi rocznie przeszło 4 miliony rubli srebrnem. Prócz tego za każde doniesienie opłacano dawniej 3 szyl. 9 pens., obecnie zaś za więcej niż 10 wierszy płaci się 2 1/2 szyl., za miejsce zaś 10 wierszy tylko 1 szyl.; koszta redakcyi są tam także niezmiernie. Dziennik pierwszorzędny płaci najprzód redaktora odpowiedzialnego od 600—1,000 funtów szterlingów (3,600—6,000 rubli), ten daje tylko artykuły wstępne rozumowane (*leading articles*); dalej drugiego wydawcę, który właściwą redakcyję prowadzi, to jest porządkuje artykuły współredaktorów, wybiera ustępy z najcenniejszych zagranicznych, tudzież profesjonalnych dzienników, potem 5 lub 6 sprawozdawców *Reporters*, ludzi uczonych, młodych prawników, których liczba w czasie posiedzeń parlamentu znacznie się zwiększa. Tacy sprawozdawcy dostarczają jednocześnie kilku dziennikom prace swoje, za pomocą maszyny kopiującej, a tylko przy nadzwyczajnych rozprawach używają stenografii, nie poprzestając na skracaniu mów. Przy rozprawach parlamentarnych czynią oni tak, że jeden zostaje przez godzinę albo półtóry i zaraz to co napisał odsyła do drukarni, a inny jego miejsce zajmuje. Tym sposobem w godzinę lub półtóry po skończeniu posiedzenia, cała treść jego już jest wydrukowana w gazetach. Zwykle reporter dostaje 120 do 200 rubli miesięcznie. Prócz tego każdy cenniejszy dziennik płaci mnóstwo *Penny a liners*, to jest ludzi, którzy dostarczają redakcyi rozmaitych brukowych wiadomości i dostają za każdy wiersz jednego pенса a czasem mniej. Dla tego też wiadomości ich rozpoznać można po niepoprawnym stylu i frazesowaniu, gdyż jedynem ich usiłowaniem jest napisanie jak największej liczby wierszy. Stałych korespondentów zagranicznych dzienniki angielskie zwykle nie trzymają, wyjąwszy w główniejszych stolicach, lub w miejscach, gdzie się dzieją pewne ważne wypadki, naprzykład podczas wojen. Inne jeszcze wydatki redakcyjne stanowią telegrafy, sztafety i inne środki otrzymywane jak najprędzych i ważnych wiadomości. *Times* naprzykład w niektórych razach posyłał na własny koszt paropływy do Irlandyi, dla prędszego otrzymywania wiadomości. Do liczywszy druk i papier łatwo pojmemy, jak z ogromnym kosztem połączone są wydawnictwa dzienników angielskich. Za to też odbył się jest bajeczny, zwłaszcza od czasu zniesienia opłaty stemplowej. *Times* w roku 1837 sprzedał 1,350,000 numerów, a w r. 1860 już około 6—10 milionów exemplarzy rocznie, to jest w przecięciu dziennie od 20—30 tysięcy exemplarzy. Z dzisiejszego *Timesa* możnaby zrobić książkę w 8-ce ze 400 kartek, co by uczyniło na rok 6 milionów tomów. Ogromna biblioteka. Wartość *Morning Chronicle*, liczone już przed wielu laty na 100,000, a *Timesa* na 150,000 funtów szterlingów. W Anglii nie znają przedpłaty na dzienniki, lecz sprzedają je roznoszone po mieście co dzień; ci co się tém trudnią, nazywają się *Publishers*. Ogłoszenia można powiedzieć są głównym celem każdego angielskiego dziennika, wśród których cudzoziemiec z trudnością umie znaleźć polityczne wiadomości, a które każdy Anglik z chęcią czyta, tam bowiem znajduje wszystko co tylko mu potrzebne do jego stanu, rzemiosła i położenia. Polityka jest najważniejszym zadaniem gazet na stałym lądzie, gdzie one są zbytkiem i tylko przez klasy oświecześnie czytane, w Anglii są pierwszą potrzebą i przez najmniejszych kupców i wyrobników kupowane, każdy albowiem znajduje w nich coś pożytecznego dla siebie. Ogłoszenia też pokrywają koszta redakcyi i korespondentów, a sprzedaż dziennika jest już ich czystym zyskiem. *Times* naprzykład zyskuje 4 miliony franków za same ogłoszenia. Najdawniejszym z istniejących dotąd czasopismów są: *The english chronicle or Whitehall evenings post* od r. 1747 i *Morning Chronicle* od 1769 r. wychodzące. Największym i najdawniejszym

pod względem swego wpływu, *Times*, założony w r. 1780 przez towarzystwo, którego 24 akcje sprzedane zostały po 100 funtów szterlingów. Walter i jego syn doprowadzili to pismo do takiej świetności, że oddawna każda pojedyncza akcja warta jest teraz 12,000 funtów szterlingów. Przy *Timesie* przez długi czas upadały wszystkie po nim powstałe dzienniki, a dopiero w r. 1845 pod kierunkiem sławnego Dickens'a, w interesie towarzystwa przeciw prawu zbożowemu założony z niesłychanym kosztem nowy dziennik *The Daily News*, potrafił utrzymać się korzystnie, chociaż najtańszy jest ze wszystkich większych, bo kosztuje tylko 3 pny, kiedy tamte zwykle placą się 5 pensów. Inne angielskie pierwszorzędne dzienniki poranne są: *Morning Chronicle*, *Morning Post* założony w r. 1779, *Morning Herald* w r. 1780 i *Morning Advertiser* w r. 1793; pierwszy torysowski, drugi popierający reformy. Między dziennikami wieczornymi odznaczają się: *Globe*, *Sun*, *Standard* istniejący od r. 1827 i *Evening Mail*, który jest przedrukiem porannego *Timesa*. Dzienniki wieczorne nie tyle mają odbytu co poranne, ale też i mniej kosztują, mogą bowiem brąć rozprawy parlamentu z dzienników porannych i nie trzymają do tego sprawozdawców. W Anglii nikt nie wie kto jest redaktorem dziennika i nikt się do tego nie przyzna, iż przysyła do nich artykuły. Właściciele zaś czyli akcyonaryjusze tychże, nie mieszają się bynajmniej do tego, jaką dążność ma mieć ich dziennik, tylko czyli na tém zarabiają i jakie są dywidenda. Każdy dziennik broni stale swego stromnictwa. *Globe* organ Palmerstona, odznacza się dyplomatycznym mileżeniem i lekkim pańskim tonem. *Morning Post* jest modny dla dam. *Times* energiczny organ *City*, to jest handlowej części Londynu, jako prawdziwy John Bull bromi interesów angielskich, które czasem mieża z interesami świata i wpada nieraz w fałszywe dowodzenia. *Morning Herald* żyje w przesądach średniowiecznych. *True Sun* broni radykalnych reform, a tej samej jest opinii *Sun* wychodzący wieczór. *Standard* ma jeszcze logiozne rozumowania i ton człowieka dobrze wychowanego. *Morning Chronicle* jest organem lorda Russel, to jest wigów. Między tygodnikami w Londynie wychodzącymi, odznacza się *Weekly dispatch*, który każdego numeru drukuje do 60,000 egzemplarzy. *Examiner*, *Spectator*, *John Bull*, *Sunday-Times*, *Bell's Life of London*, *Bell's Weekly Messenger* i trzy tygodniki ilustrowane: *London Illustrated news*, który odbija teraz około 150,000 egzemplarzy każdego numeru, *Pictorial Times*, a szczególnie najnowszy wielkiej teraz sławy używający Dickens'a *Once a week*, oprócz mnóstwa drobnych tak zwanych *penny and half penny* (groszowych i półgroszowych) ilustrowanych tygodniowych pisemek, których liczba z każdym rokiem wzrasta; nakoniec dowcipny, za granicą nawet upowszechniony satyryczny *Punch*. Z prowincjonalnych dzienników najdawniejsze są: *Lincoln Mercury* od 1695 r., *Ipswich Journal* od 1737 r., *Bath Journal*, *Derby Mercury* od r. 1742 i *Birmingham Gazette* od 1742 roku wychodząca. Najbardziej upowszechnionymi są: *Guardian* i *Examiner* w Manchester i *Liverpool Journal*. Ze szkockich najdawniejsze są: *Edinburgh Gazette* od r. 1699 i *Edinburgh evening courant* od 1703 r. istniejące, a z irlandzkich *The Belfast news letter* od 1737 roku. Ta ostatnia pomiędzy wszystkimi prowincjonalnymi najwięcej ma wpływu. Zamiłowanie dziennikarstwa przeniosło się i do wszystkich kolonij angielskich. I tak w Kalkucie istnieje 6 gazet codziennych trzy razy na tydzień wychodzących, 8 tygodników, nie licząc wydawanych w języku indyjskim. W Bombaj 10 dwa razy na tydzień wychodzących, a przytém 4 w języku indyjskim. Dwa tygodniki angielskie wychodziły w Kantonie, ale teraz przeniosły się do Makao; w r. 1845

założono nowy w Hong-Kong. W kolonijach australskich w r. 1815 wycho-
dziło już 30 gazet. Nawet Nowa Zelandya ma dwa dzienniki angielskie: *New Zealand Gazette* i *New Zealand Advertiser*. W Kanadzie wychodzi teraz 20 gazet codziennych, 156 pism tygodniowych i 33 przeglądów, *Reviews*, co dwa lub co cztery tygodnie wydawanych, razem 209 pism peryjodycznych. Wychodzą one w 88 miasteczkach i wsiach. Najmniejsze ognisko ludności, które tylko 200 dusz liczy, ma już własny organ publiczny. Pisma codzienne najmniej je-
żeli tylko 5,000 egzemplarzy biją dziennie, niektóre zaś tygodniowe 75,000. Prócz tego wychodzi 49 pism tygodniowych w New Foundland (Nowej Szkocyi) i na wyspie Edwarda; w Bermuda 2 i tyleż w Bahamas. Pierwszą gazetą w Nowej Szkocyi była *Halifax Gazette* od r. 1751 założona, teraz w samym Halifax jest 12 gazet, w Jamajce wychodzi 9, w Barbadoez 6, w Gujanie angielskiej 4. Prócz tego wychodzi jeszcze w Paryżu 1, w Rzymie 1, na wyspach Sandwich 2 i w Buenos-Ayres 1 czasopismo polityczne angielskie. Ponieważ dzienniki angielskie mało co albo nic nie zajmują się literaturą, wcześniej tedy powstały tam *Reviews* (Przeglądy), do których najcelniejsi literaci należą i płatni są częstokroć 5—10,000 franków za artykuły i tam nabywają sławy. Pierwszy przykład takich przeglądów dali Addison i Steele, wydając sławnego *Spectatora*, który zaczął wychodzić 1711 r. i taką miał sławę iż 20,000 egzemplarzy na dzień go rozprzedawano. Pisali go pod najpowabniejszą postacią dramatycznych rozmów, pełnych dowcipu, nauki i smaku, w których kolejno przebiegali ważne wypadki, krytyki książek, dramatów, obyczajów i t. d. Wiele przeglądów wychodzi kwartalnie, z tych najslawniejszy jest *Edinburgh review* (edynburski), założony w r. 1800. Młodzi akademicy, jako to: Sydney Smith, adwokat Jeffrey, dzisiejszy lord Brougham i inni, złączyli się aby wydawać krytyki wychodzących dzieł. Pełni zasad XVIII wieku, chcieli filozofję sztuki i religiję przyprowadzić do racjonalizmu, a w polityce byli wigowie liberalni reformiści. Ministerjum chcąc oprzeć się ich opiniom i dążnościom, założyło w r. 1809 *Quarterly Review*, którego wydawcą był sławny księgarz Murray, a redaktorem ostry i satyryczny Gifford. Ten przegląd był we wszystkich swych opiniach antypodem edynburskiego, a między innymi najzapaleńszymi przeciwnikiem Napoleona. Kiedy francuzkie przeglądy są zwykle rozmaitej barwy, a częstokroć niezależne, przeciwnie w Anglii stronnictwa obrały sobie wielkie pole w przeglądach, gdzie najcelniejsi ludzie należący do rządu, jak zmarły niedawno Macaulay i Gladstone, swe pióra zaostrzają. Po ukazaniu się pierwszych wyżej wspomnianych czasopismów literackich, ponieważ zjednały one sobie niezmierną wzięłość, naśladowano je zaraz. Tym sposobem powstały jeszcze w XVIII wieku: *Rambler*, *Adventurer*, *Idler*, *World*, *Mirror* i t. p. Dalej ukazały się belletrystyczne, z których najdawniejszym jest: *The gentleman's Magazine* od roku 1731 wychodzący. Mnóstwo innych od tego czasu powstawało i upadało, pomiędzy któremi najcelniejsze co dotąd istnieją są: *Ainsworth Magazine* od r. 1842, Colburna; *New monthly Magazine*; *Frasers Magazine for town and country*; *Bentley's Miscellany*; *Blackwoods Magazine* i t. d. Ale najżywszy ruch w tym rodzaju piśmiennictwa nadało pełne zasług towarzystwo do rozszerzania pożytecznych wiadomości, zakładaniem takich czasopismów pod nazwą *Magazines*, które we Francyi, Niemczech i Ameryce znalazły licznych naśladowców; z tych: *Penny Magazine* i *Saturday Magazine*, oraz przez braci Chambers w Edynburgu wydawany *Edinburgh Journal* od r. 1831, są dotąd najlepszemi. Daleko później od nich powstały czasopisma poświęcone krytyce; w r. 1765 założone przez Smolleta *Critical Review* i *Monthly Review* stały

długo na czele, ale rzeczywiście pod tym względem największą ma zasługę wyżej wspomniana *Edinburgh Review*. Po niej idą: *Westminster Review* od 1824 r. istniejący, *Foreign quarterly review* przez księgarnię Treutla i Würza w r. 1827 założony, wraz z jednocześnie powstałym, pod tą samą nazwą wydawanym przez Blacka. Pomiędzy czasopismami tygodniowymi, których zwłaszcza teraz ogromna jest liczba, odznaczają się: przez księgarza Colbarna w r. 1817 założona i wydawana w Londynie *Literary Gazette*, oraz wyborne *Athenaeum*, tudzież *The critic*, w roku 1845 powstałe *Examiner* i wiele innych. Ma także Anglija wielką obfitość pism czasowych teologicznych, prawniczych, artystycznych, geograficznych, historycznych i poświęconych naukom przyrodzonym. Pomiędzy temi ostatniemi zasługuje na wspomnienie doskonale czasopismo wydawane co kwartał przez Bremstera pod tytułem: *Edinburgh philosophical Journal*. Sztuki zaś piękne posiadają wspaniale drukowany *Journal and Repository of Arts*. F. M. S.

Czasopisma belgijskie. Pierwszém czasopismem polityczném w tej części Niderlandów, które stanowią dzisiejsze królestwo belgijskie, był wydawany w roku 1605 w Antwerpii dziennik, pod tytułem: *Nieuwe tijdinghe*, donoszący wiadomości o ówczesnych wypadkach wojennych, co potem zastąpiony został przez *Gazette van Antwerpen*, utrzymującą się aż do 1827 roku. Za panowania hiszpańskiego i austriackiego każde znaczeniejsze miasto belgijskie miało swoją uprzywilejowaną gazetę. Do tego rodzaju należały celniejsze: *Courier véritable des Pays-Bas*, założony w r. 1649, co z małemi przerwami dotrwał do r. 1791. *Journal de Liege*, dotąd istniejący, który ma znaczną liczbę czytelników, tudzież *Gazette van Gand*, założona w r. 1667. Od czasu zajęcia kraju przez Francuzów, większa część pism politycznych upadła, nie mogąc wytrzymać współzawodnictwa z francuzkami, które się wtedy ukazały. Z tych najważniejsze były: *Le Compilateur* od r. 1798 do 1810 wychodzący; *Le Vrai Brabançon* od 1790—1792; *L'Oracle*, który się utrzymywał do 1827 r. i wiele innych. W epoce przyłączenia Belgii do Hollandyi, to jest od r. 1815 do 1830, najcelniejszymi organami były, oprócz *Gazette des Pays-Bas* i pisma urzędowego *Journal de la Belgique*, który dotąd istnieje: *Le Nain jaune*, dziennik karykatur satyrycznych od r. 1816, zamieniony później na *Le Courier des Pays-Bas*; dalej założony w r. 1830 *Le Courier de la Meuse*, przeniesiony w r. 1840 do Bruxelli, a dotąd wychodzący pod nazwą *Journal de Bruxelles*. Zresztą przed rokiem 1830 wielkiej używały wziętości: *Le National*, założony przez znanego Libri de Bagnano w Bruxelli, zaś w Gandawie *Journal de Gand*, zamieniony później na istniejący dotąd *Messenger de Gand* i wiele innych. Po roku 1830, czyli od czasu istnienia królestwa, czasopisma największej wziętości są w języku francuzkim redagowane, liczba ich od-tąd z każdym rokiem wzrasta tak, iż kiedy w pierwszych latach było wszystkich 31, na początku 1848 r. już rachowano 202, mających razem przeszło 61,400 przedpłacicieli. Pomiędzy temi było 18 codziennych, 122 politycznych, 137 w języku francuzkim, a 52 we flamandzkim. Obecnie najważniejsze dzien-niki belgijskie są następujące: *L'Independence*, mający przeszło 9,000 prenumeratorów, powstały na miejscu *L'Independent* od r. 1831; *L'Emancipation*, organ stronnictwa umiarkowanego; *Journal de Bruxelles*, duchowieństwa; *Le Nord*, założony w r. 1854, a największą liczbę prenumeratorów w królestwie polskiem i cesarstwie rossyjskiem, mający; *Le Moniteur belge*, urzędowy; na prowincyi zaś, oprócz wyżej wspomnianych, które oddawna się utrzymują, przytaczamy jeszcze: *L'ami de l'ordre*, wychodzący w Namur, i *De Standaard* w języku

flamandzkim w Gandawie; podobnież *De vlaemsche Belgene*. Czasopisma niepolityczne, wszystkie prawie należą do literatury francuzkiej, ściśle się z nią łączą i naśladują. Najdawniejsze też wydawali i redagowali Francuzi, zaczynając od *Journal encyclopedique*, ukazującego się od r. 1756 do 1793 w Lovanium i kilka innych; wprawdzie od czasu królestwa nie jedno tego rodzaju pismo miejscowe dobrze redagowane powstało, ale żadne długo utrzymać się nie potrafiło. Do takich należały: *Revue belge* od 1835—1843 r., Van Hulsta; *Revue de Liege*, zaledwie trzy lata istniejące; *Trésor national*, w r. 1842, 1843 wychodzące; piękno *Revue de Belgique*, od 1846—1851 r.; silnie wspierane *Revue de Bruxelles*, pod redakcją Deschamps'a i Deckera, musiało ustać w roku 1848 i t. d. Trwalszy byt ustalić sobie mogły czasopisma historyczno-archeologiczne, jakimi są: *Messenger des sciences historiques*, od r. 1833 w Gandawie wychodzący, tudzież przez uniwersytet w Lovanium wydawane *Revue catholique*, i podobnyż *Journal historique et littéraire*, od 1843 w Liege drukowany. W przeciwnym kierunku zasługuje jeszcze na wzmiankę *Revue trimestrielle*. Wreszcie flamandzkiej literaturze poświęcone: z dawniejszych *Belgisch Museum*, istniejący od r. 1837—1845, pod redakcją Willems'a, potem Wolfa; *Broederhand* w r. 1846, na którego miejscu powstał antwerpski *Taalverbond*. Między specjalnemi kilka wybornych czasopismów posiada Belgija, wspomniemy tu: *Annales des travaux publics*; doskonale *Bulletin de l'industrie* i *Economiste belge* i t. d. Katolickie *Précis historiques, litteraires et scientifiques*, od r. 1852 wychodzący. W botanice siliczne *Flore de serres*, i *Annales de pomologie*; prawnicze: *Belgique judiciaire* i *Mohiteur du notariat*; nakoniec w pedagogii *Moniteur de l'enseignement* i w. i.

Czasopisma chińskie odwiecznych sięgają czasów i są może najstarsze na całym świecie. Pierwszą gazetę założył, kilka tysięcy lat temu, Fu-hi, ten sam, który wynalazł alfabet chiński. Istnieje ona dotąd w Pekinie, chociaż właściwie Chiny mają jedną tylko stałą gazetę pod nazwą *King Pao* (Goniec stolicy). Jest to codzienna dworska gazeta wychodząca w formie broszury od 60 do 70 stronnic, w części politycznej stanowiącej rodzaj artykułu wstępnego są memoryjala podawane cesarzowi prośby i odpowiedzi na nie, rozporządzenia i dowody łaski, w ogóle jest ona zbiorem wszystkich publicznych spraw i wypadków. Tę część obowiązane są prowincjonalne dzienniki powtórzyć. Część nieurzędowa redagowana jest na sposób europejskich dzienników, znakomicie jednak przeważa w niej poezycja. Jest także i feljeton, w którym w ostatnich szczególnież czasach nieposlednią odgrywały rolę zachodnie djabły. Prenumeratorowie w stolicy utrzymują ją codziennie. Na prowincyi zaś jedynie przez okazyję. Nikt prywatny nie może w niej nic umieścić, ale to co się w tej gazecie znajduje, wolno przedrukowywać i przedawać. Gdzieindziej w innych europejskich językach, mianowicie w angielskim, wychodzą w Kantonie: *Canton Register*, założony w r. 1828 i *Chinese Repository*, wydawany przez misyjnarzy amerykańskich, zaś od lat dziesięciu *The Hongkon Register*, *The Friend of China* i *China Mail*, nakoniec w Schangai *North China Herald*.
F. M. S.

Czasopisma duńskie, polityczne przed laty 30 nie miały ani znaczenia, ani wpływu. W Kopenhadze wychodziło dwie gazety uprzywilejowane, w których oprócz rozporządzeń miejscowych, niewiele znajdowało się polityki, a i te były dosłownie tłómaczone z zagranicznych. Najdawniejszym dziennikiem w tym kraju jest *Bertlingske Tidende*, założony w r. 1749, pisany najprzód po niemiecku, a będący zawsze organem ministerjalnym; dalej w swoim czasie

używający wziętości *Faedrelandet*, poświęcony sprawom skandynawizmu i *Kioebenhavns Postem*, założony jednocześnie i dotąd najbardziej upowszechniony, popierający stronnictwo umiarkowanych. Zresztą *Flyve Posten*, ukazująca się od r. 1842, i *Dagbladet*, są drugiego rzędu czasopismami, zaś *Danneverke*, istniejące od r. 1849, uważanem jest jako pismo wyłącznie interesem krajowym oddane; nakoniec pomiędzy czasopismami tygodniowemi celuje szczególnie *Corsaren*. W r. 1849 istniało w Danii 95 czasopismów, między którymi było 36 politycznych. Co do literackich i naukowych, początek ich odnosi się do *Acta eruditorum*, wychodzących w pierwszych latach XVIII wieku, a prowadzonych dość długo, lecz zawsze w języku łacińskim. Krajowe zaczęły w r. 1720 gazetą literacką Wielanda, *Dansk Literaturtidende*, które aż do naszego stolecia dotrwało; po niej dobrze redagowane od r. 1785 *Dansk Minerva* i *Danske Tillskuer*, pod kierunkiem chlubnie znanego w literaturze Rahbecka prowadzone. W r. 1829 najcenniejszém tego rodzaju czasopismem była: *Maanedskrift for Literatur* i Barfooda: *Brage og Idun*, w r. 1840 sprawy skandynawskie gorliwie popierająca. Obecnie właściwego literackiego czasopisma nie ma żadnego w Danii. Jedna tylko archeologia ma wymoże organa w *Antiquarisk Tidsskrift*, od r. 1843 w języku krajowym wychodzące i *Memoires* od 1836 r. w języku francuzkim, które są organem tamecznego towarzystwa starożytności skandynawskich. Podobnemi są: *Dansk Magazin* od r. 1839; *Historisk Tidsskrift* i *Nyt historisk Tidsskrift*, redagowane od r. 1849, przez Molbecha. Nakoniec uniwersyteta krajowe składają się od roku 1854 na wydawanie kolejnie czasopisma naukowego, które dotąd wychodzi pod tytułem: *Nordisk Universitets Tidsskrift*. F. M. S.

Czasopisma fińlandzkie wychodzą w języku szwedzkim i fińskim. Pierwsza gazeta szwedzka ukazała się w roku 1771. Wydawało ją towarzystwo naukowe, pod nazwą *Aurora* w roku 1770, przy uniwersytecie w Abo założone. W liczbie współpracowników znakomitszymi byli: H. G. Portan, professor wymowy, A. N. Klewberg, znany z pięknych poezyj, i J. H. Kelgren, autor wielu utworów poetyckich. Gazeta miała na celu udzielenie wiadomości z nauk i sztuk pięknych, badanie języka ojczystego, poznanie obyczajów i sposobu życia w różnych prowincyjach kraju, w ogólnosci zaś obudzenie chęci do czytania w klasie oświecenijszej; wychodziła ona raz na miesiąc, w jednym arkuszu druku w 8-ce, aż do roku 1778, w którym dla braku prenumeratorów przestała. Po trzechletniej przerwie wznowiono ją w roku 1782, wychodziła więc wtedy raz na tydzień po pół arkusza w tej samej treści co w poprzednich latach. W liczbie atoli redaktorów znajdował się znany ze swoich zdolności i zamiłowania historyi krajowej J. Tengström, później arcybiskup fińlandzki. Oprócz artykułów oryginalnych w przedmiotach historyi, topografii i literatury fińlandzkiej, umieszczane tam były przekłady z autorów klasycznych; jednakże gdy ton ich polemiczny, wymierzony przeciw gazetom w Szwecyi wydawanym, szersze przybrał rozmiary, ustala w r. 1785. Wkrótce jednak znowu była wznowiona, pod nazwą *Nowej gazety aboskiej*, poświęcającej się szczególnie historyi krajowej. Były tam życiorysy znakomitszych ludzi Finlandyi, ciekawe wyjątki z dawnych protokółów sądowych, artykuły historyczne i wiadomości rozmaite. Od r. 1790 zakres gazety szersze jeszcze przybrał rozmiary; ukazały się rozbiory dzieł w Finlandyi wychodzących, rozprawy o gospodarstwie wiejskiem, mianowicie od czasu założenia w r. 1797 królewskiego towarzystwa ekonomicznego. W r. 1810, gdy Finlandyja do Rossyi przyłączoną została, gazeta przybrała

formę rządową dla całego kraju, pod nazwą: *Powszechnej gazety aboskiej*, umieszczając nowości polityczne, rozporządzenia rządowe, ogłoszenia władz sądowych i artykuły treści rozmaitej, stosownie do swej objętości mając już do 3 półarkuszy i liczne dodatki. W pierwszych latach redaktorami byli profesorowie: wymowy J. F. Valenius (1836) i historii F. M. Franzen, oraz sekretarz rady administracyjnej F. W. Radlov. Po odjeździe zaś dwóch ostatnich do Szwecyi, redagował to pismo sam Valenius, aż do swego zgonu. Gdy w roku 1827 główne władze rządowe do nowej stolicy Helsingfors przeniesione zostały, gazeta przestała być rządową i wychodziła pod dawną nazwą *Abo Tidningar* (Gazeta aboskiej). Oprócz niej był jeszcze w Abo od roku 1782 tygodnik, noszący tytuł: *Sztuki podobania się*, przez pewną damę redagowany; lecz widać, że publiczność z tej sztuki zadowolioną nie była, gdyż z szesnastym numerem zniknął. Podobny los spotkał inue pismo w roku następnym wychodzące, pod nazwą: *Przyjemne swawole*, które po 24 numerach ustąpiło. W roku 1803 profesorowie uniwersytetu w Abo zaczęli wydawać *Gazetę literacką*, w której oprócz znanych zasłużonych mężów: Portana, Tengströma, Franzena i Valeniusa, do redakcyi pomiędzy innymi należeli: znakomity prawnik M. Colonius, chemik J. Gadolin i profesor fizyki Helström. Gazeta wychodziła w jednym arkuszu w 8-ce, raz na tydzień, treść zaś jej stanowiły recenzyje znakomitych utworów literatury europejskiej, życiorysy sławniejszych mężów i w ogóle wszelkie nowości naukowe, istniała tylko rok jeden. W roku 1817 kilku młodych akademików, a mianowicie J. H. Linsen professor wymowy, J. J. Tengström professor filozofii, A. H. Scheström professor literatury greckiej i łacińskiej, założyli czasopismo literackie, pod tytułem *Aura*, którego w ciągu 2 lat wyszło 2 tomy, zastąpione w r. 1819 przez *Mnemozynę*, pod redakcyją Linsena i K. F. Bergba. Mnemozyna obejmowała w sobie pisma wierszem i prozą, rozbiory krytyczne ważniejszych dzieł w Finlandyi wychodzących; rozprawy o literaturze fińskiej, artykuły o historii krajowej i ekonomii, wiadomości zaś o literaturze zagranicznej umieszczane były w osobnych dodatkach; wychodziła do roku 1823. Nadto, A. J. Arvidson wydawał w r. 1821 *Gazetę poranną aboską*, która we Wrześniu tegoż roku przyjęła tytuł *Niewinnych fraszek*. Mnemozynę zastąpiły *Wiadomości aboskie*, które aż do pożaru w roku 1827 w tém mieście wybuchłego, ciągle wychodziły; chociaż potem wznowione jeszcze do r. 1829 istniały, ale z powodu przeniesienia uniwersytetu w roku 1828 do Helsingforsu, dawały tylko obwieszczenia i rozporządzenia władz rządowych. Oprócz tych czasopismów wychodziły w Abo, jako dodatki do cyrkularzów, corocznie przez kapitułę synodu aboskiego do podwładnego duchowieństwa rozsyłanych, artykuły o finlandzkiej historii kościelnej; w samych zaś cyrkularzach mieściły się pisma różnych autorów, w przedmiocie prawa i teologii, oraz spisy rękopismów w języku fińskim drukowanych. Po przeniesieniu senatu do Helsingforsu, zaczęła wychodzić w témże mieście od r. 1820 *Finlands Allmänna Tidning* (Finlandzka gazeta powszechna), która oprócz części urzędowej, zawiera wiadomości polityczne, rozporządzenia władz krajowych, ogłoszenia, z dodatkami treści rozmaitej; wychodzi co dzień, oprócz niedziel, dni świątecznych i uroczystych. Od czasu założenia drukarni przy uniwersytecie helsingforskim, wydawane były także *Wiadomości z Helsingforsu*, mieszczące, oprócz spraw akademickich, wiadomości o plodach literatury zagranicznej; wychodziły raz na tydzień po 1 arkuszu w 4-ce aż do r. 1831, w którym się zjawilo nowe czasopismo: *Helsingfors Morgonblad* (Helsingfor-

ska gazeta poranna), pod redakcją J. L. Runeberga. Pismo to dotąd istniejące zawiera artykuły treści historycznej, zbiory ważniejszych utworów literackich, poezyje, opisy życia towarzyskiego w Finlandyi, nowości naukowe i t. d. *Helsingfors Tidningar* (Gazeta helsingforska), ma na celu rozwój oświaty krajowej i udzielanie wiadomości krajowych, a w części i zagranicznych, tudzież doniesienia o wszystkich pożytecznych dla ogółu wiadomościach, w czem szczególnie jest zajmującą; wychodzi 2 razy na tydzień po pół arkusza druku w 4-ce, z licznymi dodatkami. W roku 1834 porucznik Gripenberg założył *Tygodnik*, wyłącznie dla nauczycieli przeznaczony, który w roku następnym, dla braku prenumeratorów, upadł. Od roku 1836 istnieje w Helsingforsie: *Tidningar i Andeliga amnen* (Tygodnik religijny). Oprócz szwedzkich czasopismów, wychodziło jeszcze kilka niemieckich, mianowicie w Wyborgu. Z tych na wzmiankę zasługuje *Tygodnik wyborgski* (1823 do 1832), który w *Dodatkach* swoich dawał ciekawe poezyje runiczne w języku fińskim. Pierwsza gazeta fińska p. n.: *Wiadomości naukowe*, ukazała się w roku 1776 pod redakcją A. Linsellusa. Zawierała w sobie artykuły o gospodarstwie wiejskiem, opisy geograficzne i t. d., lecz w roku następnym, dla braku prenumeratorów wychodzić przestała. W r. 1820 adiunkt professor R. von Beckker, począł wydawać w Abo czasopismo w języku fińskim, w dyalekcie sawolaks-karelskim, p. n.: *Wiadomości tygodniowe*, przeznaczając je głównie dla rolników fińskich. Pismo to przetrwało do końca 1829 roku. W tymże roku ukazało się podobne, p. n.: *Oulun Wiikko-Sanomia* (Wiadomości tygodniowe z Uleaborgu), które dotąd wychodzi i obejmuje wiele pożytecznych artykułów o gospodarstwie wiejskiem. W Wyborgu, stołecznem mieście Karelii, w r. 1833 ukazała się w języku fińskim gazeta, dotąd istniejąca, p. n.: *Sanan Saattaja Wiipurista* (Zwiastun z Wyborgu), wychodzi raz na tydzień, obejmuje zaś poezyje ludu, podania, nowości z różnych prowincyj i rozprawy o gospodarstwie wiejskiem. Od r. 1836 wychodzi tamże w języku fińskim *Hengellisia Sanomia* (Zwiastun religijny), mieszczący przekłady artykułów z *Tygodnika religijnego* w Helsingforsie po szwedzku wydawanego. W Uleaborgu, w r. 1836 ukazało się w języku fińskim pismo miesieczne, p. n.: *Mehilainen* (Pszczoła), przez doktora E. Lonnrota redagowane. Składa się z 2 arkuszy druku: pierwszy zawiera w sobie obszerny wykład historii powszechnej; drugi, wielkie i małe runy, różne nowości, bajki, klechdy, przysłowia, oraz artykuły o mitologii, historii i topografii Finlandyi. Obecnie redaktorami pisma tego są: Polén, Koskinen i Lavonius. Najlepszym z czasopismów w języku fińskim obecnie w Helsingfors wychodzących, jest *Soumetar*, czyli *Córka Finlandyi*; założone w r. 1847 przez Oksanena, Tikkanena, Poléna i Vareljusa, które dziś ma największą wziętość i liczy przeszło 4,000 prenumeratorów. Najważniejszą część pisma tego stanowią korespondencyje. Każdy tu udziela swych spostrzeżeń, uwag, podaje kwestyje do rozstrzygnięcia, odbiera odpowiedzi, wyjaśnienia i sprostowania. Literaci, księża, nauczyciele szkół i wieśniacy, łączą się z sobą w rozprawach o interesach parafii, gmin, całego kraju. Wkrótce inne pisma poszły w ślad za *Córka Finlandyi*, a rozprawy te w zakresie zresztą ściśle oznaczonym, stanowią wyborną szkołę dla oświaty ludu. Są tam i wieśniacy, którzy piszą ze zdrowym sądem o rzeczach, a nieraz z zadziwiającą czystością i wytwornością stylu. Z pomiędzy tych Anti Manninen, zdobył sobie już znakomity rozgłos literacki w kraju, przez gruntowne o gospodarstwie wiejskiem rozprawy. Po gazecie *Soumetar*, następują: *Suomen Julkisia Sanomia*, (Dziennik urzęd-

dowy Finlandyi), od lat kilku przez rząd fińlandzki w Helsingforsie założony; *Sanomia Turusta*, Dziennik aboski i *Haemaelaeinen*, pod redakcją znakomitego filologa Eurena w Tavastehus wychodzący. Nakoniec do fińskiej literatury peryjodycznej należą także *Roczniki*, wydawane przez towarzystwa literackie r. 1831, a ekonomiczne w r. 1797 założone, zawierające wiele ciekawych i pożytecznych wiadomości.

F. M. S.

Ozasopisma francuzkie. We Francyi pierwsze czasopismo polityczne pokazało się 30 Maja 1631 roku; kardynał Richelieu, który wówczas rządził Francją i przyprowadzał ją do ścisłej centralizacji, chwycił się tego dzielnego środka działania na opinię. Wychodziły wprawdzie już i dawniej nowiny pisane, *Nouvelles à la main*, lecz dopiero Teofrast Renaudot giętki i zręczny człowiek, cele Richelieu go uskutečnił. Wydawał wówczas Hozier genealogię znaczniejszych rodzin francuzkich, co go wprowadziło w stosunki z całą przeważną szlachtą, z nim złączył się Renaudot, i wkrótce potem został doktorem króla i dyrektorem bióra informacyjnego. Mając styczność z wieloma ludźmi pisał owe nowiny dla zabawy swoich chorych. Te nowiny weszły w modę tak, iż je drukować zaczął i pod rozkazami kardynała założył większą gazetę, do której nawet król Ludwik XIII czasami dawał artykuły. Gazeta wychodziła raz na tydzień w formacie 4-ki, pod tytułem *Gazette*. Za Ludwika XIV ukazywała się dwa razy na tydzień, powiększona o cztery ćwiartki; oprócz suchego wyliczania wypadków, przydawała już wtedy nowiny salonowe i rozbiory książek, i dożyła tym sposobem do 1792 roku. Oprócz niej ukazywały się i insze za czasów frondy, gdy panowały zepsute obyczaje, upodobanie do anegdot i tłustych awantur. Jan Loret założył był *Gazette burlesque* od 4 Maja 1650 r., pod protekcją księżny Lengueville, samejże bohaterki frondy, gdzie lekkim i dowcipnym stylem, opowiadał krwawe niekiedy awantury, jednym zamachem pióra przebiegał z dowcipem najważniejsze wypadki i największych ludzi. Ta gazetka wychodziła przez lat 15 i stanowi dziś 3 tomy in folio. W ogóle zawichrzenia frondy wywołały mnóstwo pisemek ulotnych, które po większej części przybierały formę peryjodyczną i nadały wielkie znaczenie dziennikarstwu. Jednakże aż do czasu pierwszej rewolucyi, oprócz wyżej wspomnianej *Gazette*, która zaczęła codziennie wychodzić od dnia 1 Stycznia 1792 r., pod tytułem *Gazette de France*, utrzymać się mógł tylko *Mercure de France*, wychodzący od 1672 do 1718 r. pod nazwą: *Mercure galant*, i po krótkiej przerwie, znowu jako *Mercure françois* zaczął wychodzić. *Merkury* od samego początku miał największe powodzenie, kiedy r. 1672 objął jego redakcyję Donacan de Vizé, zbierał on cały tydzień anegdoty, nowiny, plotki, procesa, któremi bawił dwór i pomimo pogardy, jaką wielcy pisarze okazywali dla tego dziennika, kobiety tak go protegowały, tyle było, jak mówił redaktor, kokietek w Paryżu, które mu do jego dziennika dostarczały wątku, iż dożył aż do 1815 roku, mając znakomitych współpracowników, a nawet 1819 r. chciano go wskrzesić, lecz nie udało się, bo zaledwie kilka wyszło numerów. Drugim takim dziennikiem był *Journal de Paris*, założony w r. 1777, który dotrwał do r. 1823. Znakomity atoli wpływ osiągnęły dzienniki dopiero w czasie rewolucyi, gdzie stronnictwa użyły ich do wzajemnej walki między sobą. Liczba wychodzących wówczas dzienników jest niezmierną. Bezcki atramentu wylały się i Francję dziennikami zarzuciły. Z samych tytułów czasopismów politycznych ułożono ogromny tom; każde stronnictwo i każdy człowiek znaczący miał swój organ, wspominamy tylko o tych, które najwierniej odbijają obraz krwawych walk ówczesnych, a temi są: *Chronique de Paris*, redago-

wana przez Condorceta, Noela i t. d., od r. 1789 do 1791; Freron, *Orateur du Peuple*, od 1790—1795; Bruna, *Journal du soir*; Herberta, *Le Père Duchesne*; Marchanda, *Sabbats Jacobites*, wychodzący od 1791 do 1792, który redaktorowi przyniósł 50,000 fr. zysku; a szczególnie zaś najzjadliwszy Marata, *L'ami du peuple*. Było tych dzienników przeszło 800 i wszystkie prawie pękły przy upadku rewolucyi, tak, iż w r. 1798 istniało tylko 17. Roku 1800 ostał się tylko *Moniteur universel*, który do dziś dnia jest spokojnym organem rządu francuzkiego. Oprócz *Monitora* pozwolono tylko na 13 dzienników. Za konsulatu i cesarstwa ich wpływ był żaden. Napoleon, który Francję okrywał sławą, chciał sam rządzić polityką, prawodawstwem, naukami i sztukami, a nie dowierzał tytułowi *Journal des Debats*, nakazał mu wziąć tytuł *Journal de l'Empire*. Wtedy dzienniki zajęły się literaturą, więcej mówiono o Rassyne i Boileau, niżeli o wielkich tego czasu bitwach, wtedy stworzono *feuilleton*, odcinek, w którym pierwsi literaci kłócili się, dzieląc się na klasyków i romantyków; wojna, która trwała przez cały czas restauracyi. Najcelniejszym dziennikiem w tej epoce był *Constitutionnel*, od początku restauracyi otwarty przeciwnik Jezuitów. Thiers i Mignet tam pierwszy raz zastrzyli pióra, bronili on francuzkich tradycyij w polityce, a klasycyzm w literaturze. Oprócz tego było kilka nowych dzienników, lecz dopiero *National*, pod przewodztwem Migneta, Thiersa i Carela, rozpoczął otwartą opozycyję. Inne zaś żadne długo utrzymać się nie mogły, jak *Le Conservateur*, *Le Nain Jaune*, *Le Drapeau blanc*, *L'Etoile*, *Le Pilote* i t. p. Rewolucyja lipcowa nadała wielki ruch dziennikarstwu, Armand Marrast założył *La Tribune*, broniąc systematu centralizacyi przeciwko Carrel'owi, który w swym dzienniku utrzymywał system federacyjny. W *L'Avenir* i *Le Monde*, Lamennais i ksiądz Lacordaire, popierali przekształcenie Kościoła, do których pisała pani Sand i Montalembert. *Globe* był sensymonistą. Bonapartyści założyli *La Revolution de 1830* i *Le Capitole*; legitymisci *Renovateur* i *Journal de Paris*, który wstał z popiołów, aby walczyć przeciw opiniom Thiersa. W owym czasie dzienniki francuzkie powiększyły format, na wzór anglelskich i amerykańskich, dodając zawsze rozległy odcinek romansów. *Le Temps*, założony przed rokiem 1830 przez Jakóba Coste, powiększył tak objętość w r. 1837, iż chciał się zrobić encyklopedycznym, lecz mu się to nie udało i musiał do dawnego wrócić formatu. *La Presse*, *Constitutionnel*, *les Debats*, powiększyły arkusz i przy nim się utrzymały. Udając się do sławniejszych pisarzy jak Sand, Sue, Dumas, coraz więcej miały prenumeratorów, a im więcej się rozchodziły, tém lepiej płacono im za ogłoszenia, które stanowią główny dochód dzisiejszych dzienników. Monarchija lipcowa widząc gwałtowną opozycyję, która od pierwszych jej kroków zaczęła występować we wszystkich dziennikach, wprowadziła pewne przepisy wpływ ich szkodliwy ukracające. Nie mało w tém dopomogła opłata stempowa od gazet i postanowienie, że każde pismo więcej jak dwa razy w tygodniu wychodzące, musi złożyć kaucyję 24,000 fr. Mimo to liczba dzienników ciągle wzrastała, a szczególnie doszła do niezmiernej ilości w r. 1848. Rewolucyja lutowa zalała znowu Paryż nowym potopem dwóch tysięcy dzienników, po części wykopanych z dawnej rewolucyi, których redaktorami byli pomiędzy innymi: Lamennais, Prudhon, Leroux, Barbes, Sand, aż nakoniec w skutku zmniejszenia się interesu politycznego i zaprowadzonych przepisów, większa ich część upaść musiała. Każdy dziennik we Francyi ma odpowiedzialnego wydawcę, *gerant*, który przed rządem dziennik swój reprezentuje i majątkiem, a nawet osobą, za wszelkie przekroczenia dziennikarstwa

jest odpowiedzialnym. Większa część dzienników francuzkich i angielskich opartą jest na akcyjach, których wartość podnosi się lub upada, w miarę większego lub mniejszego wzięcia dziennika u publiczności. Wyliczamy tu porządkiem chronologicznym niektóre czasopisma polityczne, które się dotąd utrzymały. Najważniejszym z nich jest *Moniteur universelle*, wychodzący od 1789 roku, a który do 1811 roku miał dodatkowy tytuł *Gazette universelle*. Główną jego zaletę stanowią wszelkie urzędowe ogłoszenia i obszernie sprawozdania z rozpraw izb prawodawczych i innych. Z tego powodu jest on ważnym źródłem do historii, a lata jego z czasów pierwszej rewolucyi francuzkiej, były na nowo przedrukowane. Potężny swemi umysłowemi zasobami, najlepiej zawsze redagowany, dziś orleanistowski *Journal des Debats*, zaczął wychodzić od d. 27 Sierpnia 1789 r., pod tytułem: *Journal des Debats et Décrets*, pod kierunkiem Barréra i Luveta; od dnia 27 Pluiose XIII r., aż do 31 Marca 1814 przybrał tytuł *Journal de l'Empire* i przy wszystkich zmianach rządu utrzymywał się w znaczeniu pierwszorzędnego dziennika, dzięki doskonałemu kierowaniu go przez braci Bertin i zdolnych współpracowników jakimi byli: Chateaubriand, Etienne, Geoffroy, Mallebrun, Hoffman, Sacy, Prevost, Paradol, Saint Marc, Girardin i w. i. Od roku 1800 dziennik ten daje feljeton literacki. *Gazette de France*, o której założeniu mówiliśmy, utrzymywała się także przez czas rewolucyi, a po powrocie Bourbonów, otrzymała wsparcie od rządu. W roku 1827 zaprzestala wychodzić, aż ówczesna *Etoile* przybrało tytuł *Gazette de France*. Od rewolucyi lipcowej aż do 1849 roku pod redakcją znanego Genoude, walczyła w obronie legitymizmu, potem najzapalenszą była stronnicka powszechnego głosowania, szczególnie pod redakcją barona de Lourdeoux, teraz zaś niepowściągliwie polemiczna, przeciwko dzisiejszemu stanowi rzeczy. Podobnież legitymicznym był *Quotidienne*, z którym połączył się po rewolucyi lipcowej *Le Drapeau blanc*. Inne legitymiczne dzienniki są: *L'Echo*, *L'Union*, *L'Estafette*, *La France*, *La Mode* i *Assemblée Nationale*, oraz ściśle katolicki, a niedawno upadły: *L'Univers*, redagowany naprzód przez Montalemberta, a w końcu przez Ludwika Veuillot, sławnego szermierza piórem. *Presse*, za panowania Ludwika Filipa uchodziła za organ dworu i upowszechniła się szczególnie feljetonami. Pierwsza *Presse* z pomiędzy wiekszych dzienników zniżyła cenę z 80 na 40 fr. rocznie. Po 1848 r. zręczny ten dziennik przybrał zaraz republikańską sukienkę, a potem był najprzychylniejszym stronnikiem Napoleona III. Przed kilku laty sprzedał go Emil Girardin, właściciel i założyciel tego czasopisma, za ogromną summę Felixowi Solarowi, usunawszy się zupełnie od zawodu dziennikarskiego. Dziś *Presse* straciła dużo na swej dawnej wziętości. *Constitutionnel*, w którym Thiers osobliwy miał udział, istnieje od 1845 r., i w czasach kiedy stał prawie na czele opozycyi, - drukował się w 25,000 egzemplarzy, upadł potem znacznie, ale znowu przez zajmując feljtony szczególnie Eugenijusza Sue, wyrobił sobie wielkie koło czytających; dziś jest własnością bankiera Miresa. *Courier français*, poprzednio zostający pod kierunkiem Benjamina Constant, był także w opozycji przeciw rządowi lipcowemu, ale mniej zręcznym i przez to ściągnął na siebie wiele procesów. Takiegoż losu doznał *Le Temps*, który za restauracyi powstał, a 1848 upadł pod ciężarem kar sądowych. *Le Sieclé* winien swoją wziętość spokojnemu tonowi, który go czyni ulubionym organem paryżkich mieszczan i kupców, liczący dotąd przeszło 40,000 prenumeratorów. *National* dużo wprawdzie stracił przez śmierć swego założyciela Armanda Carrel w r. 1834; zręczność redakcyi, do której należał Armand Marast, zapewniły

mu znakomite miejsce i przeważny wpływ w literaturze peryjodycznej francuzkiej. Pomędzy nowszemi największą teraz mają wziętość: *Opinion nationale*, kilkadziesiąt tysięcy mający przedplacicieli, oraz uważane za półurzędowe *La Patrie* od r. 1841 i *Le Pays*, powstały w r. 1849, obecnie własnością bankiera Mieresa będący. Z pomiędzy tak zwanych małych dzienników, które po największej części trzymają się w sferze dowcipnych żartów, zasługują na wzmiankę tylko: *Figaro* i *Charivari*, ten ostatni nasładowany jest we wszystkich językach. Z pism trzy razy na tydzień wychodzących, najdawniejszy, gdyż od 50 lat istnieje i wielką ma wziętość *Journal des villes et des campagnes*; a między tygodniowemi ogromnej teraz używa sławy *Courier du Dimanche*, wybornie redagowany, przez Gregory Gansco, mieszczący najpoważniejsze i najwyżżej reputowane nazwiska w swych kolumnach, który w części poświęconej domowej i zewnętrznej polityce, silnie się opiera na rozgąszczonych opiniach ogółu. Jak całe życie Francyi skupia się głównie w Paryżu, tak też i w prasie peryjodycznej tylko w stolicy znajduje się prawdziwa jedność i życie. Ztąd liczba dzienników wychodzących w Paryżu, zawsze jest największa, a w ostatnim roku wszystkich czasopismów tak politycznych, jako i naukowych, literackich i specjalnych, przeszło 600 wynosiła. Dopiero w ostatnich czasach dzienniki departamentowe większego nabrały znaczenia i odtąd w ciągłym są wzroście, tak, iż teraz przeszło 1,000 czasopismów na prowincyi się ukazuje. Celował pomiędzy nimi *Courier de Bordeaux*, dopóki na jego czele stał pelen zdolności Fonfrède. Do ważniejszych należą także: lyjoński *Precurseur*; marsylski *Semaphore*; *Indicateur* i *Memorial de Bordeaux*, wychodzące w Bordeaux i bajoński *Phare de Bayone*. W Algierji: *Algerie* i *Moniteur algerien*, oprócz czasopismów wydawanych w języku arabskim. Z pomiędzy wychodzących w Paryżu w obcych językach, jeden tylko *Galignan's Messenger* ma prawdziwe powodzenie, wszystkie zaś usiłowania wydawania dzienników niemieckich, włoskich, hiszpańskich i t. p., rozbiły się albo o brak zajęcia, albo o nieudolność redaktorów. Początek czasopismów naukowych należy się Francyi, gdzie tego samego roku 1655, kiedy Loret i z nim jego gazeta umarła, założył Sallo, głęboki erudyta, od dnia 5 Stycznia cznia *Journal des Savants*, który zaprowadził w nim krytykę literacką i wydawał ją pod imieniem swego lokaja *Sieur d'Héelouville*, wynalazłszy tym sposobem redaktora odpowiedzialnego. Jakkolwiek krytyka była bardzo łagodna, jednakże autorowie krzywili się długo, nim się z tém oswoili, a częstokroć sami przygotowywali artykuły z pochwałami. Jezuita z gniewem patrzył na ten dziennik, wyrobilił nawet iż go zawieszono. Po upływie jednak roku zaczął znowu wychodzić pod nową redakcją księdza Gallois. Przez pierwsze dziesięć lat pismo to wychodziło tylko po cztery zeszytów rocznie, od r. 1675 dopiero pod kierunkiem księdza Laroque ustaliło się, ukazując się najprzód co dwa tygodnie, a następnie co miesiąc. W roku 1702 objęło jego redakcją towarzystwo literatów i uczonych, które wydawało go regularnie do 1792 r. Cały zbiór, aż do tej epoki, obejmuje 116 tomów w 4-ce, do których od r. 1795 przybyło 72 zeszytów. Następnie po długiej przerwie *Journal de Savants* ukazał się znowu pod redakcją znakomitych uczonych, jako to: Silvesire de Sacy, Langles, Raynouard, Raoul Rochette, Dacier, Cuvier i w. i., istnieje dotąd zajmując poważne miejsce pomiędzy czasopismami naukowemi we Francyi. Jednocześnie po jego pierwszem wkrzeszeniu, Jezuita chcąc zapobiedz zlemu dla nich kierunkowi tego dziennika, założyli przegład, pod tytułem: *Journal de Trevoux*, tak zwany od miejsca gdzie się drukował i ogniska ich doktryny;

aby zaś mieć jak najwięcej współpracowników, ustamowali puszkę w drukarni, do której każdy mógł wrzucić swój artykuł, autor przeglądu swej własnej księżki i to w jakimkolwiek języku. Niewiele jednak na tym zyskali, bo sceptyczny Piotr Bayle założył przeciwko nim straszny dziennik w Hollandyi, pod tytułem: *Histoire de la république des lettres*. Pomiędzy innymi dawniejszemi czasopismami naukowemi zasługują na wzmiankę: *Nouveau journal des savants* i *Journal litteraire*, a mianowicie księzca Desfontainn *Nowiny Parnassu*, w których napadał na Woltera, dla przypodobania się Jezuitom; potem Freron rozdzieliwszy się z Desfontainem, założył na swą rękę w r. 1754 *L'Année litteraire*, istniejący do r. 1776, gdzie przez 22 lat z niewidzianą stałością robił wojnę Wolterowi, który go zalał potopem satyr, komedyj, epigramatów, prozą i wierszem. Listy tego ostatniego były także rodzajem czasopisma, lecz ironija Woltera, teoryczna śmiałość Russa i Diderota, znalazłszy swe miejsce w *Encyklopedyi*, nie mogąc się wylać głębokim łożyskiem czasopismów, chociaż od r. 1753 do 1791 wychodził *Journal encyclopedique*, dalej *Journal général de la littérature française* od r. 1798, i *Journal général de la littérature étrangère*. Wspomniany wyżej *Merkury*, za czasów restauracyi zmienił tytuł na *Minerve française* w r. 1818, a od 1820 przybrał nazwę *Minerve du XIX siècle*. Tym sposobem całkowity zbiór *Merkurego*, wraz z jego przeobrażeniami, obejmuje około 1,900 tomów. Miała także swoją wziętość założona w r. 1794 *Decade philosophique litteraire et politique*, która przestała w r. 1807, zmieniawszy pod koniec tytuł na *Revue philosophique*. Znakomitą wewnętrzną wartością odznaczał się *Magasin encyclopedique*, założony przez Merlina w r. 1795, później nazwany *Annales encyclopedique*, a następnie *Revue encyclopedique*. Dalej zjawiała się *Revue française et étrangère*, ale po kilku latach ustala, a dopiero w r. 1846 wskrzeszona przez Didota, pod tytułem: *Nouvelle Revue encyclopedique*, pod redakcją Nisarda. Mniej naukowe, a bardziej zajmujące ogół czytelników były: *Revue de Paris*, wychodzący od r. 1829, z dodaniem w r. 1845 dziennika sztuk pięknych, pod nazwą *L'Artiste*, później osobno, i dotąd ukazującego się. W ogóle po roku 1830 wiele bardzo potworzyło się przeglądów, między któremi do dziś dnia najslawniejsze są: *Revue des deux Mondes*, założony w roku 1831, do którego najznakomitsi literaci piszą, rozbiegając wysokie kwestyje polityczne, ekonomiczne, głęboką krytykę literacką i artystyczną, podróże, malarstwo i obyczaje zagranicznych narodów. W roku 1841 powstał *Revue independante*, do którego należała Sand i Leroux, aby podkopać poprzedni, tak jak przed kilku laty *Revue contemporaine*, pod redakcją de Calonne wychodzący, ale dotąd żadnemu się nie udało zachwiać powagą i zastąpić *Revue des deux Mondes*. Podziela z nim wziętość *Revue britannique*, założony najprzód w Genewie przez Amadeusza Pichot, a potem przeniesiony do Paryża i dotąd wychodzący. Powstawały też po kilkakroć i upadały *Revue germanique*, z których ostatnie dotąd istnieje. Zasługują tu jeszcze na wspomnienie z pierwszych lat bieżącego stulecia: *Bulletin universelle*, przez Ferusaka; *Tablettes universelles* od roku 1823, i *Globe*. Legitymistyczne i modom poświęcone: *Mode* i *Voleur*, stanowią przejście do czasopismów lżejszej treści. Sprawami teatru zajmują pomiędzy wielu innymi: *P'Entre acte*, *Courier des spectacles* i *Revue et Gazette des Theatres*, tudzież wesoly i dowcipny *Figaro*. Z ogromnej liczby dzienników zajmujących się modami i damskimi robotami, wymieniamy tylko: *Modes parisiennes*, *Journal des dames et des demoiselles*, *Magasin des demoiselles*, *Petit Courier* i t. d. Z licznych czasopismów obrazkowych, które mianowicie w no-

wszycch czasach nieslychanie się pomnożyły, współzawodnicząc między sobą dobrocią i taniością, pierwsze zawsze trzyma miejsce *L'Illustration*, chociaż i nowa *Le Monde illustré*, w niczém jej nie ustępuje. Obok tych pism mniej więcej ogólnych, każda jeszcze nauka, umiejętność i zatrudnienie, ma swoje wyłączne organa, wyliczyliśmy już niektóre pod artykułem *Bibliografii francuskiej*, dokąd ciekawego czytelnika odsyłamy, dodając, iż w naukach ścisłych za najlepsze uważane są: *Journal universel des sciences et des arts* i *Cosmos*; w medycynie *Bibliothèque médicale de Paris*, wychodząca od roku 1836; *Bulletin chirurgicale* od r. 1389; *Gazette des hopitaux*, od 1842, i mnóstwo innych; w naukach przyrodzonych: *Annales des sciences naturelles*; *Annales de chimie et de physique*; *Archives des sciences physiques et naturelles*; w matematyce: *Journal des mathematiques pures et appliquées*. Głównemi organami teologii katolickiej były i są dotąd niektóre, jako to: *Catholique*; *L'Ami de la religion*; *Journal de la société de la morale chretienne* i t. d.; zaś wyznania ewangelickiego: *Semeur* i *Revue protestante*. Najlepszym czasopismem pedagogicznym jest *Journal général de l'Instruction* i wiele innych, z tych zastosowane do pojęcia młodzi przytaczamy: *L'ami de la jeunesse* i *Journal des enfans*. Prawoznawstwo ma wyłączną: *Themis*; *Journal du notaria* i niezmiernie czytana: *Gazette des tribunaux* i *Droit*. Najdokładniejszym zbiorem praw jest *Bulletin des lois*. Sztuka wojenna ma: *Journal militaire*; *Spectateur militaire* i *Sentinelle de l'armée*. Ze wszystkich atoli najobfitsze są czasopisma poświęcone handlowi, przemysłowi, nauce, ekonomii politycznej, sztukom, fabrykom i rękodzielom. Do takich należą celniejsze, jaklemi są, wybornie redagowane: *Journal des Economistes*; *Annales de l'industrie française et étrangère*; *L'Industriel*; *Moniteur industriel*; *Revue industrielle manufacturiere et commerciale*; *Annales des sciences économiques*; *Annales de l'agriculture française* i *Cultivateur*. W sztukach pięknych celuje: *L'Artiste*, pod redakcją Arsena Houssaye od 1830 istniejący. W muzyce: *Revue et gazette musicale* i *La France musicale* i t. d.; że nie wspominamy niezliczonej liczby innych w oddzielnych gałęziach przemysłowych wydawanych. Nie masz bowiem teraz stanu i zatrudnienia we Francyi, któreby nie miało osobnego czasopisma, zaczynając od sztuki grania w szachy, a skończywszy na fotografii, mające wyborne swoje dzienniki: *Bulletin de la société photographique* i *Lumiere*.

F. M. S.

Czasopisma greckie, polityczne nie bardzo dawnych sięgają czasów i biorą swój początek od wojny o niezawisłość od Turcyi, wtedy bowiem dopiero powstał pierwszy dziennik polityczny, w języku nowogreckim, pod tytułem: *Hellenike Salpinx*, zamieniony w r. 1824 na kronikę grecką: *Hellenika Chronika*; później powstał *Hellenikos Telegraphos*, wydawany w Missolongi, wreszcie gazeta powszechna grecka: *Genike efemeris tes Hellados* (Powszechna gazeta grecka), która była organem urzędowym, najbardziej rozwinięta za czasów Capodistria; przeciw niej powstawał inny pod nazwą: *Apollon*, wychodzący w Hydra; a *Afina* w Nauplii. Później atoli z powodu zaprowadzonego w roku 1833 przepisu składania kaucyi, wszystkie ówczesne dzienniki polityczne zaprzestały wychodzić; wkrótce atoli bo w następnym 1834 r. zjawił się wydawany w języku greckim i francuskim *Soter, Saureur* (Zbawiciel), pod redakcją Mikołaja Skouphosa, jako dziennik rządowy w Nauplii; dalej dotąd istniejący *Athina*. Później powstały redagowane w języku francuskim: *Moniteur Grec, Eon, Elpis, Zephyros* i wiele innych. W r. 1859 liczono w Grecyi 51 czasopismów, między niemi największej używające wziętości są: *Miroir grec*,

wydawany od r. 1651 po francuzku i *Panelenion*, założony 1653; tudzież *Spectateur de l'Orient*, redagowany przez Renierisa. Z literackich zaś i naukowych, najcenniejsze dotąd są: *Filologikos Synekdemos*, redagowany od r. 1646 przez Argyniada i *Nea Pandora* od r. 1651; do specjalnych należą: prawnicza *Temis*, od r. 1646; medyczna *Jatrike melissa*, od r. 1654 wychodząca i kilka innych. F. M. S.

Ozasopisma hiszpańskie, pod naciskiem inkwizycyji i Jezuitów, aż do 1820 r. nie miały żadnego znaczenia, chociaż już w XVI wieku istniały tu, jak wszędzie w Europie nowiny, pod nazwą *Relaciones* wydawane. Dopiero w połowie XVIII wieku zjawiała się pierwsza stała gazeta, *Diario de Madrid*. Lecz przy schyłku panowania Karola III, liczono już w Hiszpanii przeszło 50 czasopismów, które nie tylko polityką ale i innymi użytecznymi wiadomościami, oraz literackimi rozprawami się zajmowały. Takimi były: *Teatro critico universal* i *Cartas eruditas*, wydawany przez Feyjoo; *Pensador*, przez Clario y Faxardo; *Diario de los Literatos de Espana*; *Semanario erodito* i t. d. Podczas wojny francuzkiej 1808 r. dziennikarstwo hiszpańskie innego nabrało znaczenia. Do najważniejszych organów krajowych należały wtedy: *Diario de las Cortes*, wielkiej używający wziętości; następnie *Semanario patriotico*, wychodzący w Kadyxie od 1808 do 1811 r. i *Aurora mallorquina*, w Palmie, w 1812 i 1813 r., których redakcją zajmowali się najznakomitsi ówczesni mężowie. Po ogłoszeniu prawa prassowego przez kortezy w 1820 r. i w skutku ogólnego politycznego ruchu, dzienniki zaczęły wznagać się w siłę i w krótkim czasie liczba ich doszła do 64. Do najcenniejszych liczono wtedy: *Censor*, sprzyjający polityce francuzkiej, tudzież wesole i dowcipne *Zurriago*, oraz *Las Cartas del pobrecito holgaran*, redagowany przez Minano. Za restauracyji 1823 r. większa część tych dzienników upadła i tylko dawny organ rządowy *Gazette de Madrid* i parę półrządowych, jak: *Mercurio*, *Estafeta*, *La Gazeta de Bayona* i *Restaurador*, pozostały przy życiu. Z dziennikiem *Estafeta*, połączyła się w r. 1830 *Gazeta de Bayona*, wydawana od r. 1825 w Bajonnie, po hiszpańsku i po francuzku. Ze śmiercią atoli Ferdynanda VII i po ogłoszeniu *Estatute real*, nastąpił znowu pomysłniejszy czas dla prassy peryjodycznej, która wnet poczęła się podnosić; ale zawsze jeszcze stan jej nie był pewny, zwłaszcza gdy zaraz w 1834 r. dzienniki opozycyjne umilkły. Dopiero po wypadkach w La Granja i zaprowadzeniu nowych praw w 1836 r. dzienniki znowu odżyły i od tego czasu zyskały w kraju wpływ, który objawił się zarówno w ich treści, jak i wznoszącej liczbie. Powstało wtedy w samym Madrycie 18 nowych czasopismów politycznych, zaś w r. 1836 już było 30, nie licząc 49 rządowych *Boletines oficiales*, wydawanych na prowincyi. Między niemi zasługują na wzmiankę: *Revista espanola*, założona w r. 1831, która poczynając od 1837 r. została pismem wyłącznie literackim, pod tytułem: *Revista europea*, potem polityczno-literackim i organem stronnictwa umiarkowanych, pod nazwą *Revista de Madrid*. Podobnejże dążności był *Le Correo nacional*, redagowany przez Borrego, który wydawał także w tym samym duchu *Espanol*. Dalej wychodziły jeszcze *No me olvides*, czasopismo poety Salasy Quiroga, z początku poświęcone literaturze i sztuce, a w końcu polityce doktrynów; wreszcie *Las Corresponsal*, mieszczący wiele artykułów statystycznych. Z czasopismów wychodzących po prowincyjach odznaczały się: *L'Eco de Aragon*, w Saragossie; *L'Aurora* i *Le Tiempo*, w Kadyxie; *Guadalhorze*, w Madrycie; *L'Alhambra*, w Grenadzie i t. d. Na nieszczęście większa część dzienników stała się tak rozkiełznanymi organami stronnictw, iż władze ówczesne

byli zniewolone powściągnąć ich swawolę surowemi środkami. I tak gabinet Mendizabala, pomimo swego radykalizmu, musiał w Listopadzie 1836 r. żądać od kortezów prawa ściesniającego prassę. Mimo to jednak, ultra-radykalne dzienniki jak *Huracan* i inne, dużo sobie pozwalały za czasów zarządu Espartera i Narvaeza. Temu ostatniemu uareszcie udało się nalożyć wędzidło rozigranej prassie, następne więc rządy raz ostrzej, drugi raz łagodniej, używały służących mu przeciw niej środków, a prassa raz zupełnie rozwolniona, drugi raz ściśnięta gwałtownie, ani w jednym ani w drugim razie, nie musiała zasługiwać na szacunek. Ze wszystkich dzienników, religijny *El Catolico* najwięcej miał prenumeratorów, bo 14,000. W r. 1844 wychodziło w Madrycie 19 czasopismów codziennych, między któremi: *L'Eco*, *Clamor publico* i *le Noveletto*, należały do stronnictwa *exaltados*; a *Heraldo*, do umiarkowanych, który liczył 7,000 przedpłacicieli. W r. 1854 wychodziło w Madrycie 30 czasopismów rozmaitej barwy, lecz od tego czasu liczba ich znacznie się powiększyła. Najważniejszymi dziś istniejącymi dziennikami politycznymi, są: *Gaxeta de Madrid*, organ rządowy; dwa dzienniki krystynowskie: *Heraldo* i *Faro*; tudzież postępowe: *Eco del Comercio*; *Clamor publico*; *Espectador* i *L'Espana*. Między ilustrowanymi tygodnikami, odznaczał się dawniej *Artista*, w r. 1835 i 1836 wychodzący, na którego miejscu powstał dobrze redagowany i ważny dla historii literatury *Semanario pintoresco*; oprócz tego wychodzi kilka pism, modom i sztuce dramatycznej poświęconych, jakimi są: *Entreacto*, *Esperanza*, *Mariposa*, *Panorama*, *Anacoreta* i t. d. Wylącznie literackimi są: *Cartas espanolas*, redagowane przez Carnero i *Criticon*, przez Gallarda. Z specjalnych, odznaczają się: sztuce wojennej poświęcone, *Revista militar*, wydawane przez Evarista San Miguela; prawodawstwu: *Boletin de jurisprudencia y legislacion*; a w naukach medycznych *Boletin de medicina, chirurgia y farmacia*.

F. M. S.

Ozasopisma hollenderskie, od samego początku należały do lepszych, ponieważ wiadomości z krain za oceanem położonych, z pierwszej ręki otrzymywały, a inne także nowości były im łatwo przystępne, gdyż prassa hollenderska za czasów rzeczypośpolitej, szczyła się szczególną opieką rządu. Z początku wychodziły one wszystkie w języku hollenderskim i nazywały się *Courant*, z dodaniem nazwiska miasta, gdzie który był wydawany. Zawierały jednak mało wiadomości politycznych, tylko handlowe i rozmaite doniesienia. Dopiero później zaczęły wychodzić w Lejdzie i Hadze, w języku francuzkim. Choć od roku 1815 wszystkie czasopisma miały zupełną swobodę, mało atoli z niej korzystały, dopóki nie rozpoczęła się walka z dziennikami belgijskimi. Dziś najbardziej rozpowszechnione w Hollandyi, są: *Allgemeene Handelsblad*, wychodzący w Amsterdamie; *Staats-Courant*, w Hadze; *Harlemsche-Courant*, w Harlemie i *Journal de la Haye*, dziennik urzędowy, w języku francuzkim. Dawniej za najlepszy hollenderski dziennik, uchodził *Gaxette de Leyde*. Nakoniec, wychodzą jeszcze i w Indyjach hollenderskich dzienniki, między któremi celniejsze są: *Javaasche Courant*, ukazujący się w Batawii i *Tijdschrift voor Neerlandasche Indien*. Naukowe i literackie czasopisma w Hollandyi, podobnie były dawniej bardzo liczne i ważne zawierały wiadomości. Pierwsi zaczęli je tam wydawać Francuzi w swoim języku, w treści więcej politycznej i religijnej, takimi były redagowane od roku 1694 przez Baylego, *Nouvelle de la republique des teltres*; przez Bosnage, *Histoire des ouvrages des savants*, od r. 1687 do 1709 wychodząca; wreszcie Leklerka, *Bibliothèque universelle*, od 1686 do 1693 i t. d. W języku hollenderskim za-

często się ukazywać w r. 1692 *Boekzaal van Europe*, która zmieniając po kilkakroć swój tytuł, dotąd wychodzi pod nazwą: *Boekzaal der geleerde wereld*; długoczas uważane było za najlepsze czasopismo literackie i krytyczne: *Allgemeine konst en letterbode*, założone w roku 1788; a dotąd słusznej używają wzięłości: *Vaderlandsche bibliothek*, od 1790 roku istniejąca i *Recensent*. W ogóle najliczniejsze są pisma w Hollandyi co do nauk medycznych i przyrodzonych, potem idą religijne, a w końcu literacko-krytyczne i filologiczne, które po większej części wychodzą w języku łacińskim, jakimi są między innymi: Wyttenbacha, *Bibliotheca critica* i *Bibliotheca critica nova*, redagowana przez: Bake Geel i innych; dalej od r. 1840 istniejąca *Symbolae literariae*; amsterdamskie *Miscellanea philologica*, od r. 1850 i *Mnemosyne*, od r. 1852 się uradzające. Wszystkich czasopismów miesięcznych i tygodniowych wychodzi teraz pierwszych 125, a drugich 14. F. M. S.

Czasopisma niemieckie, tak jak wszędzie, zjawily się najprzód w oddzielnie wydawanych nowinach, które już w połowie XV wieku tam istniały, pod tytułem: *Neue Zeitung*, z tych najdawniejsze znane są z r. 1494, nazywają się one także: *Avizo*, *Relationen* i *Postreiter* i donosiły o tém wszystkiem, co się wydarzało w Niemczech, Włoszech, Hiszpanii, Francyi, Indyjach Wschodnich i Zachodnich i t. d. Pierwszą atoli stała polityczną gazetę, założył w r. 1615 w Frankfurcie księgarz Egenolph Emmel i ta dotąd istnieje, pod tytułem: *Frankfurter Journal*, a gdy w następnym roku pocztalter frankfurcki van der Birghden, zaczął wydawać *Posteawisen*, Emmel wystąpił ze skargą do senatu, żeby ten nowy dziennik był zakazany, ale mu się to nie udało i czasopismo Birghdena dotąd się utrzymuje, jako frankfurcka *Oberpostamtzeitung*. Wkrótce zaczęły wychodzić inne dzienniki; w roku 1618 istniały już: *Postreiter zu Fulda*; gazety: norymberska, augsburska, lipska; a następnie w innych miejscach rozmaite: *Relation*, *Ristretto*, *Correspondent*, *Courier*, *Chronik*, *Realzeitung* i t. p., zwykle za przywilejem monarszym, pod nadzorem a niekiedy i pod kierunkiem rządu. Do najdawniejszych czasopismów niemieckich należy *Hamburger Korrespondent*, który powstał w r. 1714 z założonego w r. 1712 dziennika, pod tytułem: *Holsteinsche Zeitungs-Correspondant* i stał się podstawą do rozpoczętego w r. 1731 *Staats- und gelehrten Zeitung des unparteiischen Correspondent*, nie nazywano go jednak hamburgskim tylko holsztyńskim korespondentem. Przez długi czas był to jedyny dziennik niemiecki, co wiadomości z odległych krajów otrzymywał od swych własnych korespondentów i dla tego innym dziennikom służył za wzór i źródło. Zaczęła wprawdzie w parę lat potem wychodzić w Hamburgu druga gazeta, *Neue Zeitung*, ale ta nie mogąc wytrzymać z nim współzawodnictwa, upadła. Dwie dotąd utrzymujące się berlińskie gazety: *Vossa* i *Spenera*, podobnież od dawna istniejące, zawierały wprawdzie interesujące wiadomości literackie, ale pod względem polityki były nie nieznaczącemi. Z tych atoli wyżej wspomnianych i kilku innych, większa część czasopismów politycznych niemieckich była ukłanana. W czasie wojny francuzkiej, korespondent hamburgski coraz więcej nabywał wpływu, bo jego wiadomości polityczne mianowicie z Anglii, bardzo starannie były redagowane. Od czasu przyłączenia Hamburga do Francyi, czyli od roku 1811 dziennik ten obok niemieckiego textu, musiał także drukować francuzki, pod tytułem: *Journal du département des bouches de l'Elbe*, przez co stracił dużo na swej wzięłości w Niemczech i odtąd nie mógł się już podnieść. Czasopismów jednak rozumowanych na sposób angielski lub francuzki, aż do nowszych czasów nie było wtedy w Niemczech, za takie bowiem

uważać jeszcze nie można mało znaczące: *Gespräche im Reiche der Vöden* i Schubarta, *Deutsche Chronik*, od r. 1774 wychodzące. Założona w r. 1798 *Allgemeine Zeitung*, chociaż wnet przescięnęła wszystkie dzienniki niemieckie, nie mogła jednak z początku wpływać na nie, albowiem żadna gazeta nie miała wówczas podawać innych nowin politycznych, tylko wziętych z *Monitora*, albo innego rządowego organu francuzkiego; pierwotnie wychodziła ona w Tybndze, potem w Stutgardzie, od r. 1803 w Ulmie, a ztamtąd przeniosła się do Augsburga, gdzie dotąd istnieje. Jestto niezaprzeczenie najlepiej redagowana w Niemczech gazeta, najobfitsze mająca wiadomości i utrzymująca licznych własnych korespondentów, po wszystkich znaczniejszych krajach Europy dołączane do niej dodatki, zawierają częstokroć dobrze pisane przeglądy literackie, podróże, życiorysy sławnych ludzi, nekrologi i t. d. Za panowania francuzkiego odznaczał się także dobrą redakcją *Westphälische Moniteur*, wychodzący w Kassel. Po roku 1813 powstały zaraz liczne polityczne dzienniki; Kotzebue zaczął wydawać w Berlinie *Russisch-Deutsches Volksblatt*; gdzie także założył Niebuhr *Der preussische Korespondent*; a księgarz Brokhaus w Altenburgu *Deutsche Blätter*, przez dwa lata 1814 do 1816, które odpowiadały ówczesnym usposobieniom umysłów i licznych miały czytelników. Niemiejszy wpływ wywierały: *Rheinische Mercur*, pod redakcją Goerresa wychodzący od 1814 do 1816 i rozpoczęty w r. 1813 *Der deutsche Beobachter*, w Hamburgu.—W Austrii, gdzie do tego czasu oprócz urzędowej *Wiener Zeitung*, nie było żadnego ważniejszego czasopisma, ukazał się *Oesterrichischer Beobachter*, redagowany przez Pilata, prywatnego sekretarza księcia Metternicha, który wkrótce jako półurzędowy organ uważany, nabrał w ałych Niemczech wielkiego znaczenia. Wzrastająca działalność czasopismów i ich wpływ niezmierny po roku 1815, były powodem do założenia w Berlinie *Preussischen Staats Zeitung*, za pomocą której rząd pruski zamierzał kierować publiczną opinią. Podobnyż był cel bawarskiego *Inland*, od roku 1829 i *Münchener Staats Zeitung*, które się krótko tylko utrzymywały, tudzież wirtenberskiego *Donau Neckarzeitung*, oraz innych dzienników rządowych. W kutek tego mnóstwo czasopismów prywatnych musiało ustać, lub zmienić swe poprzednie dążności, mianowicie od 1819 roku, kiedy ustawą sejmową wszystkie dzienniki niemieckie poddane zostały na lat 5, a następnie na czas nieograniczony, osobno w tym względzie wydanym przepisom. Po roku 1830 szczególnie w południowych Niemczech powstało wielkie mnóstwo dzienników, z których niewiele do naszych dotrwało czasów, a i z tych znaczna część zleniła zupełnie swój charakter. Wymieniamy tu głośniejsze z najbardziej posunętych w swoich dążnościach, takimi były: w Bawaryi, *Der Westbote*, redagowany przez Siebenpfeifera; *Der Hochwächter*, Lohbauera; *Bayrische Volksblatt*, Eisenmanna; *Der Freisinnige*, wydawany przez historyka Kothecka i Wackera i wiele innych. Do umiarkowanych należała *Deutsche National Zeitung*, wychodząca pod redakcją Hermesa w Braunschweigu; a zupełnie przeciwni liberalizmowi niemieckiemu były: Jarckiego *Berliner politische Wochenblatt*; *Mannheimer Zeitung* i dawna pocztowa gazeta frankfurcka. Zastępuje także na wzmiankę powstała w r. 1818 w Hildburgshausen *Dorfzeitung*, co treściwością swoją, dowcipem i praktycznymi wiadomościami, nie miała wpływu wywarła. W r. 1831 wydane przepisy i zaprowadzony warunek składania kaucy, powściągnęły ich rozwój, pomimo to powstawało w różnych państwach niemieckich, coraz więcej czasopismów, a liczba ich z postępem czasu wzrastała. Odznaczały się między innymi: *Leipziger Allgemeine Zeitung*, założona w ro-

ku 1837 przez księgarza Brockhousa; Gerwinusa, *Deutsche Zeitung*, wydana w r. 1847 w Heidelbergu, która zaraz po jego wystąpieniu z redakcyi upadła; nakoniec ciąglej od lat czterdziestu używające wziętości: *Bremer-Zeitung*; *Weser-Zeitung* i *Kölnische Zeitung*, ta ostatnia dotąd słynąca, podawaniem zbyt śmiało niepewnych wiadomości. Rok 1848 stanowi epokę dla prasy dziennikarskiej, wywołał bowiem zaraz mnóstwo czasopismów politycznych, które powstały nietylko z potrzeby, ile w widokach rachunkowych; wiele z nich upadło, nie znalazłszy dostatecznego do utrzymania się sposobu, inne ustaly z powodu zaprowadzonych niebawem przepisów. Wszelako odtąd poczyna się nadzwyczajny ich wzrost w Niemczech, tak iż teraz nie masz tam miasteczka, a nawet wsi, któreby nie miały swego własnego organu; każdy stan, szlachta, mieszczaństwo, szkoły, zakłady, włościanie, mają swój dziennik, a większe miasta mają ich po kilkadziesiąt. W r. 1849 liczone w całych Niemczech 1,551 rozmaitych czasopismów politycznych i ludowych, oprócz naukowych i literackich; wyłącznie niemieckich wypadło wtedy na księstwo Anhalt 10, na Austryję 73, w Baden było 55, w Bawaryi 127, w Brunświku 9, Bremen 18, Frankfurcie 17, Hamburgu 24, w Hanowrze 32, Hessen-Darmstad 34, Hessen-Homburgu 4, Hessen-Kassel 22, Hohenzollern 4, Holstein 17, Lippe 4, Lubeca 4, Luxenburgu 4, Meklenburgu 22, Nassau 13, Oldenburgu 8, Prusach 631, Reus 11, Saxonii 183, księstw. Saskich 44, Schaumburg-Lippe 2, Szleswigu 5, Szwarzburgu 12, Szwajcaryi 77, Waldeck 2, Wirtenbergu 67; chociaż niewiele z tych dotrwało do r. 1850, jednak ogólna liczba ciągle wzrastała tak, iż w roku 1859 rachowano wszystkich w Niemczech wychodzących czasopismów politycznych, przeszło 1,600, a naukowych i literackich 900, czyli razem około 3,000. Obecnie ważniejsze czasopisma w znaczniejszych państwach niemieckich są: w Austrii z początkiem 1846 r. liczone 155 czasopismów, między któreni było 41 politycznych, czerpiących swe wiadomości jedynie z gazety wiedeńskiej rządowej i Dostrzegacza austryjackiego. Wypadki następnych lat stan rzeczy niezmiernie zmieniły, a prasa austryjacka pozostawiona samej sobie, przedstawiała dziwny obraz naiwności; liczba powstających dzienników była znaczna, ale wartość ich wewnętrzna rzadko granice mierności przechodziła. Od r. 1849 do ważniejszych czasopismów należą, oprócz rządowej *Wiener Zeitung*, istniejącej od 1700 roku: *Ostdeutsche Post*, założona w roku 1818 przez Kurandę, obecnie wydawana przez księgarza Gerolda; *Die Presse*; *der Wanderer*, będący dalszym ciągiem dawniejszego *Oesterreichischen Beobachter*; *die Donau*, założony w r. 1855 przez Schwazera, następnie prowadzony przez Warrensa; *Wiener Loyd*, w swoim czasie mający sławę, po r. 1855 zamienił się na istniejącą dotąd *Oesterreichische Zeitung*; wreszcie *Fortschrift* i *Fremdenblatt*, są mniejszego znaczenia; nakoniec poświęcone wiadomościom wojennym *Militärische Zeitung*, która od r. 1848 do 1854 przyjęła tytuł: *Oesterreichischer Soldatenfreund*. Wychodzące na prowincyjach czasopisma, w rozmaitych językach narodów monarchji austryjacką składających, aż do naszego czasu małe miały znaczenia, a niemieckie zawsze je przewyższały. Na ogólnej bowiem liczbie 271 czasopismów w r. 1855, było 145 niemieckich, a reszta w innych językach. Obecnie według spisu pocztowego, wychodzi w r. 1861 w krajach monarchji austryjackiej, dzienników politycznych: 58 niemieckich, 4 czeskich, 4 polskich, 1 serbski, 2 chorwackie, 1 ilirski, 1 ruski, 10 włoskich, 11 węgierskich, 2 romańskie, 1 grecki. Z pism niepolitycznych: 147 niemieckich, 13 czeskich, 10 polskich, 4 serbskich, 4 słoweńskich, 3 chorwackich, 1 słowacki, 25 włoskich, 40 węgierskich, 1 romańskie.—W wielkiem księstwie

badenskiem, najlepszymi czasopismami są teraz: *Badische Landes-Zeitung*, *Karlsruher Zeitung*, *Freiburger Zeitung* i *Mannheimer Journal*.—W Bawaryi długi czas jedynym organem była, augsburska *Allgemeine Zeitung* i *Neue Münchener Zeitung*, obie z ramienia lub pod kierunkiem rządu wydawane. Powstałe w późniejszych czasach gazety długo utrzymać się wszystkie nie mogły. Mimo to liczono w r. 1851 w Bawaryi 58 gazet politycznych, a 128 naukowych i literackich, z tych jednak zaledwo 5 jest znaczniejszych i najbardziej upowszechnionych. Takimi są oprócz wyżej wymienionych: w Norymberdze *Correspondent* i *Fränkische Kurier*, jeden z najdawniejszych w Niemczech; w Würzburgu *Neue Würzburger Zeitung*; a w Speier *Neue Speierer Zeitung*.—W królestwie hanowerskiem, wychodziło z początkiem 1854 r. 89 czasopismów, między którymi było 17 politycznych, z tych 3 w stolicy, a 3 w Hildesheimie. Najważniejszymi są dotąd: *Hannoversche Zeitung* i *Norddeutsche Zeitung*, obie drukowane w Hanowerze.—Hessen-Darmstadt, szczególnie od r. 1848 posiadało czasopisma, wiele wpływu na nadreńskie prowincyje wywierające, takimi były wówczas: *Mainzer Zeitung*, przeciwko której powstały: *Mainzer Journal* i *Rheinische Zeitung*. Do umiarkowańszych należały: *Freie Hessische Zeitung* i wychodząca w Giessen *Hessischer Zuschauer*, która dotrwała aż do 1850 roku. Obecnie najlepsze są: *Darmstädter Zeitung* i *Mainzer Journal*.—W Meklemburgskiem, najdawniejszem i najwięcej upowszechnionem czasopismem jest *Rostocker Zeitung*, od r. 1700 istniejące; obok niej, dużo ma także czytelników szczególnie w samym Szwerynie *Meklenburger Zeitung*, założona w r. 1848; wreszcie *Norddeutsche Correspondent*, w duchu gazety krzyżowej berlińskiej redagowany.—Z pomiędzy wszystkich krajów niemieckich, dziennikarstwo w królest. pruskim najwięcej objawia życia i najlepiej się przedstawia. Nigdzie też nie wychodzi tyle czasopismów rozmaitej barwy, celu i rozmiaru co tam, wszystkie miasta i miasteczka mają swoje własne organa, a między nimi nie jedno dawnej używa sławy. Najważniejsze z nich wychodzą w Berlinie, lubo i prowincyje nie dają się im wyprzedzać, z tych bardziej upowszechnione, ale w politycznym względzie mniej ważne są: *Berlinische Nachrichten* albo *Spenersche Zeitung*, które ma przeszło 8,000 prenumeratorów i *Berliner privilegirten Zeitung*, znana pod nazwiskiem *Voss'schen Zeitung*, licząca przeszło 13,000 czytelników. Dalej idą poważniejsze: *Neue Preussische Zeitung*, zwykle *Kreuzzeitung* mianowana, założona w r. 1848, przeważny organ feodalnego stronnictwa bardzo dobrze redagowana; *Preussische Staats-Zeitung*, gazeta rządowa, od r. 1819 istniejąca. Inne większe czasopisma są: dawniejszy *Zeit*, dziś *Preussische Zeitung*, uważana za organ ministerjalny; *National Zeitung*, mająca przeszło 6,000 prenumeratorów; nakoniec *Volkszeitung* i *Preussische Wochenblatt*, które w swoim kółku niemale mają znaczenie; tu należy także od r. 1848 istniejący *Kladderadatsch*, nastadowanie angielskiego *Puncha*, pismo obrazowe satyryczne, które ma przeszło 40,000 prenumeratorów, chociaż dowcip jego nie zawsze jest lekkim, sprawdzając to co nieraz pani Stael dobrze powiedziała, że jak Niemcy chcą być lekkimi to się przez okna rzucają. Między czasopismami na prowincyi wychodzącymi, najbardziej upowszechnione są: *Königsberger Zeitung*, w Królewcu i *Ostdeutsche Zeitung*, w Kolonii katolicka *Deutsche Volkshalle*; w Akwisgranie *Aachener Zeitung*; a w Wrocławiu, dobrze u nas znane: *Breslauer Zeitung* i *Schlesische Zeitung*, od r. 1741 istniejące.—W królestwie saskiem, oddawna pierwszą i dotąd rządową jest *Leipziger Zeitung*; obok niej powstała wielką w swoim czasie mająca wziętość, wyżej wspomniana

Brockhauza gazeta powszechna lipska, która od r. 1850 zmieniawszy znacznie swoje dążności, najbardziej jest w północnych Niemczech rozpowszechnioną. Oprócz tych wychodzą w Dreźnie: *Dresdner Journal*, organ rządowy; *Freimüthige Sachsen Zeitung* i *Sächsische Constitutionelle Zeitung*, które licznych mają czytelników. W ogóle wszystkich czasopismów w Saxonii wychodzi teraz 220.—Nakoniec wspomnieć nam jeszcze wypada, pomiędzy wielu w mniejszych miastach wydawanymi dziennikami, wejmarską gazetę, staranną redakcją odznaczającą się; w Holsztynie *Itzehoe Wochenblatt*, bardzo upowszechniony; oraz w miastach: Frankfurcie, Bremen i Hamburgu wychodzące gazety, z tych w ostatniem: *Hamburger Correspondent* i *Börsenhalle*, największej w całej Europie używają wziętości. Daleko ważniejsze od politycznych, mają znaczenie czasopisma literackie, naukowe i specjalne, były one od dawna i są dotąd znakomite, bardzo czytane, kupowane i nadzwyczaj liczne. Pierwotnie naśladowały i brały wzór z angielskich, takimi były: *Bremer Beiträge*, wydawana od r. 1741 przez Eberta, w których najprzód Klopstock wystąpił; ważniejsze atoli rozpoczyna *Deutsche Mercur*, założony w r. 1773 przez Wielanda, który wychodził do 1810 r.; po nim z kolei nastąpiło *Deutsche Museum*, które od r. 1776 kilkakrotnie zmieniając nazwę, pod tytułem: *Minerwa*, aż do naszych czasów dotrwało; niemało miało wpływu długo istniejące *Berliner Monatschrift*, zaczęte w r. 1783 przez Biestra i Gedikego; *Thalia*, redagowana w r. 1784 najprzód przez Schillera, a potem przez Goethego. Wreszcie filozoficzno-estetyczno *Athenäum*, wychodzące pod kierunkiem dwóch braci Schleglów, co prostowały ówczesny smak i zaszczytowały zdrowe pojęcia w literaturze. Atoli wszystkie inne czasopisma literackie, pomalą wyparły belletrystyczne dzienniki, zaczynając od założonej w r. 1801 przez Spaziera *Zeitung für die elegante Welt*, która rozmaite przechodząc koleje, dotąd w Lipsku wychodzi. Przeciwno temu kierunkowi, wydawał Kotzebue i Merkel czasopismo, p. t. *Freimüthige*, co później połączywszy się z *Berliner Correspondent*, do r. 1836 dotrwała. W roku 1816 najwięcej rozpowszechnionym był *Der Gesellschafter*, redagowany przez Gubitza w Berlinie; tudzież jednocześnie powstało *Zeitschrift für Kunst Literatur und Mode*, które dotąd w Wiedniu wychodzi. Dalej ukazywały się od r. 1817 *Dresdner Abendzeitung*, z dodatkiem literacko-krytycznym, co łącząc się z rozmaitemi innymi i zmieniając nazwy, dotąd istnieje w Lipsku, pod tytułem: *Litteraturblatt*; tenże sam cel miała *Morgenzeitung*, wychodząca od r. 1826 w Dreźnie, pod kierunkiem Tiecka; *Europa*, redagowana przez Lewalda najprzód w Stutgardzie, a dziś wydaje Gustav Kühne w Lipsku. Z nich wszystkich najlepiej utrzymywała się w r. 1807, założona przez księgarza Cotta *Morgenblatt*, która połączywszy się w następnych latach z Kuglera *Kunstblatt* i Menzla *Litteraturblatt*, dotąd istnieje. Jedno z najważniejszych między nowszymi czasopismami literackimi, jest także wydawane od r. 1810 przez Hormayera w Wiedniu, *Archiv für Geschichte Statistik Literatur und Kunst*, które obficie zawiera w sobie materyjały; a do najbardziej zajmujących należą: Wledemana, *Ausland* i od r. 1832 ukazujący się *Magasin für die Literatur des Auslandes*, pod redakcją Lehmana, oba wszędzie zasłużonej używają wziętości. Dla ludu przeznaczone czasopisma wychodzą już od r. 1791, początek im dały ukazujące się w Gotha, najprzód pod nazwą: *Reichsanzeiger*, a następnie pod tytułem: *Allgemeiner Anzeiger der Deutschen*. Odtąd liczba tego rodzaju pisemek ogromnie się pomnożyła, znajdując w całym kraju czytelników i przedplacicieli. Szereg pism ilustrowanych rozpoczął na wzór angielskich w r. 1834, najprzód przez księgarzy Bossange, a potem przez Brock-

hausa w Lipsku wydawany *Pfenig Magazin*, wywołał on mnóstwo naśladowań, chociaż żadne długo utrzymać się nie mogło. Na ich miejscu powstała od r. 1844 przez Webera wydawana, lipska *Illustrirte Zeitung*, z którą dopiero od kilku lat współzawodniczy stutgardzka *Ueber Land und Meer Allgemeine illustrirte Zeitung*, wydawana przez F. W. Hackländera i kilka innych pomniejszych ilustracji. Na wzór francuzkich i angielskich przeglądów, wychodzi dosyć podobnych w Niemczech, najważniejsze z nich w ostatnich dwudziestu latach, są założone w r. 1837 *Deutsche Vierteljahrschrift*, zawierające wyborne rozprawy w rozmaitych przedmiotach naukowych; a także *Unsere Gegenwart*, Biedermanna, ukazujący się od r. 1846; oraz Wiganda *Jahrbücher für Wissenschaft und Kunst* i w. i. Czasopisma zajmujące się krytyką i rozbieraniem dzieł, z dawna już są w Niemczech rozwinięte, początek ich sięga r. 1688 kiedy Thomasius założył swoje *Monathgespräche*, wprowadzając język krajowy do sprawozdań tego rodzaju, gdy przedtém po łacinie tylko pisano. Wychodziły bowiem już w r. 1663 *Miscellanea*; a w r. 1672 *Acta eruditorum*, przez Morhoffa ogłaszane. Podobnyż miały cel Tenzla *Monatliche Unterredung*, wydawane od r. 1688 do 1698, którą potem zastąpiła *Curieuse Bibliothek*. Najwięcej atoli wpływu miały w r. 1721 założone *Discoursen der Mäler*, redagowane przez Bodmera i Brestingera, obejmujące cały obszar rozmaitych gałęzi naukowych. Wkrótce zjawiała się sławna od r. 1739 przez uniwersytet gettyngski wydawana gazeta literacka, która przyjąwszy nazwę: *Anzeiger von gelehrten Sachen*, a później *Gelchrte Anzeiger*, wspierana przez najznakomitszych uczonych, chwalebny swój żywot aż dotąd przeciągnęła. Prawdziwa atoli sumienna i bezstronna krytyka, zaczyna się od Lessinga, który wolny od wszelkich uprzedzeń, pełen światła i nauki, był jej istotnym twórcą; nadał on jej ten kierunek, w założoném przez siebie najprzód w r. 1757 piśmie, pod tytułem: *Bibliothek Der schönen Wissenschaften*, a następnie w wydawanych wraz ze swymi towarzyszami *Briefe die neueste Litteratur betreffend*, od r. 1759 do 1765 istniejące, oba miały niezmierny wpływ na oświatę i nauki w kraju. Jako dalszy ciąg tychże, uważać można wychodzącą od 1703 do 1806 *Neue deutsche Bibliothek*, która dużo się przyczyniła do uchylecia zastarzałych prześądów w literaturze, wprowadzając do niej postępowe wyobrażenia. W tym kierunku była także i lipska *Bibliothek der schönen Wissenschaften*. Nową epokę w krytyce stanowi *Allgemeine Literatur-Zeitung*, założona w r. 1785 przez Bertucha, a wydawana przez Schütza i Hufelanda w Jenie; liczyła ona najznakomitszych współpracowników, a wpływem swoim i wewnętrzną wartością, najbliższą jest biblioteki Lessinga; gazeta ta pod tytułem: *Neue Jenaische Literatur-Zeitung*, istniała do r. 1848; zasługują tu jeszcze na wzmiankę chociaż nietyłe dobre, gazeta literacka lipska, od roku 1800 do 1834 wychodząca; tudzież *Heidelberger Jahrbücher*, istniejące dotąd od roku 1808 i wiedeńskie *Jahrbücher der Literatur*; oprócz wielu innych, co miały w swoim czasie głos i powagę, jak np. *Hermes*, wydawany w Lipsku i Berlinie; *Jahrbücher für wissenschaftliche Kritik*, w r. 1827 założone. W nowszych czasach słyngły opierające się na filozofii Hegla, wydawane w Halli od r. 1838, najprzód *Hallsche*, potem *Deutsche Jahrbücher*; zastąpione ukazującym się dotąd od r. 1843 w Tybindze *Jahrbücher der Gegenwart*; tudzież założone przez Beka *Repertorium der Literatur*; za którym nastąpiło doskonałe, od r. 1843 w Lipsku dotąd wydawane przez Gersdorfa: *Leipziger Repertorium der deutschen und ausländischen Literatur*, odznaczające się licznymi wiadomościami literackimi i dokładną bibliografją. Wypadki 1848 i 1849 r. wiele zaszkodziły literaturze

krytycznej i naukowej, dawniejsze pisma peryjodyczne upadły tak, że zaledwie kilka utrzymać się dotąd zdołało; lepszą przyszłość wyrobiły sobie dopiero *Literarische Centralblatt*, od r. 1850 pod redakcją Zerneckiego istniejące, które podaje najświeższe wiadomości, krytykę i rozbiory dzieł. Między naukowymi celuje głównie od r. 1826 pod rozmaitemi poprzednio tytułami: *Blätter für literarische Unterhaltung*; zaś wyłącznie literackie, najważniejsze są: od roku 1851, redagowane przez Prutza *Deutsche Museum* i wejmarskie od roku 1854 *Weimarische Jahrbücher für deutsche Sprache Literatur und Kunst*. W południowych Niemczech zasłużonej używają wziętości *Münchener Hauschronik*; oraz *Illustrierte Familienbuch*. W naukach przyrodzonych słynie od r. 1852 przez Müllera i Rossmasslera wydawana *Natur* i Hassensteina *Natur und Kunst*, od r. 1854; że nie wspominamy mnóstwa innych specjalnych, o których już w biblijografii daliśmy pobieżną wzmiankę. F. M. S.

Ozasopisma norweskcie, powstały od pierwszej gazety wydawanej w roku 1763 w Christyjanii, pod tytułem: *Christianias Intelligentsedler*; potem zjawilo się w r. 1765 w Bergen, *Adressecontoirs Efterretninger*; a w Drontheimie od r. 1767 *Trondhjemsborgertige Realskoles privilegirte Adressecontoirs Efterretninger*; wszystkie one przed rokiem 1833 nie miały żadnego politycznego znaczenia. Dopiero od tego czasu, walka stronniców i spory pomiędzy krajowymi stanami, obudziły życie w dziennikarstwie norweskim. Organem władz miejscowych był wtedy *Den Constitutionelle*, który połączywszy się w r. 1847 z *Norske Rigstidende*, założonym w r. 1815, dotąd istnieje. Obok niego najważniejsze miał znaczenie założony w r. 1819 *Morgenblad*, dziennik popierający sprawę włościan; tudzież *Widar*, dziennik więcej literacki niż polityczny, wydawany od r. 1833 do 1835, przez Schweigaarda, Birch-Reichenwalda i Welhaven. Wreszcie istnieje jeszcze od r. 1848 *Christiania Posten*. W naukowych i literackich słyną: od r. 1847 wydawana *Norsk Tidsskrift for Videnskab og Literatur*; tudzież *Norske Folks Sprog og Historie*, ukazująca się w latach od 1833 do 1839; a dziś najlepszą jest *Norske Samlinger*, w r. 1850 założony. F. M. S.

Ozasopisma ormijańskie. Wszystkich czasopismów ormijańskich, dawnych i teraźniejszych było 45, z których istnieje dotąd jeszcze 17, a mianowicie: w Turcyi i Azyi Mniejszej 7, z tych znakomitsze są: *Arszaulis Araratian* (Zorza Araratu), wychodząca od r. 1839 pod redakcją H. Palpasaryjańca i *Hajasdan* (Armenija), przez O. Czarmurczyjana. W Rosyji istnieje pięć czasopismów ormijańskich, z tych znaczniejsze są *Ararat*, w Tyflisio, pod redakcją G. Patkanowa i *Tęcza*, w Teodozyi; we Francyi 1; we Włoszech 1 pod tytułem: *Baxmawen* (Opowiadacz), wychodzący od r. 1843 w Wenecyi, dwa razy na miesiąc przez towarzystwo mechytarzystów; w Austrii 1, pod nazwą: *Europa*, raz na tydzień od r. 1847, także przez mechytarzystów w Wiedniu; w Indyjach 2, jakimi są: *Miłośnik oświaty*, litografowany w Sinkanor, wychodzący 2 razy na miesiąc; oraz *Bewares* (Literat), litografowany w Madrasie. F. M. S.

Ozasopisma portugalskie, równie jak hiszpańskie, były do r. 1820 nie nie znaczące; wtedy chwilowo się podniosły, ale wkrótce upadły. Dopiero od wstąpienia na tron królowej Maria da Gloria, czyli od r. 1834 urosły do znakomitszego znaczenia i wpływu; zawsze jednak dzienniki polityczne portugalskie były obrazem rozstrojenia umysłów kraju i służyły rozmaitym stronniczym namiętnościom. Zdawna dają one pod ogólnym tytułem: *Variiedades*, pewien rodzaj feljetonu, składający się z tłumaczeń francuzkich i innych romansów,

a traktują o przedmiotach politycznych w formie rozmów, roztrząsają temata naukowe i tym sposobem pokrywają brak wiadomości politycznych. Głównym przedmiotem zajęcia stanowią w nich doniesienia krajowe, rozprawy kortezów i t. d. Najlepiej redagowanym dziennikiem jest teraz *Nacional* i *Cronica Constitucional*, założony w 1830 r., który od 1 Lipca 1834 r. był urzędową gazetą, a później zastąpiony został przez *Diario de Governo*. Oprócz tych wychodzi jeszcze w Lizbonie sześć czasopismów politycznych, a pięć w Oporto. Czasopisma literacko-naukowe portugalskie, dotąd także nie mają wielkiego znaczenia. W ostatnich trzydziestu latach jedynym tego rodzaju pismem, był *Journal de Coimbra*; do nowszych należą: *Panorama*, redagowana przez Carvalho; *Jornal de Sociedade dos amigos das lettras* i nakoniec *Revista universal lisbonense*.

F. M. S.

Ozasopisma rumuńskie, w księstwach Naddunajskich, dotąd były mało znaczącemi. Pierwszą próbę tego rodzaju w języku krajowym, uczynił zasłużony w literaturze Ediad, który założył najprzód *Curier romanescu*, od r. 1828 do 1848 istniejący; a następnie *Curier de ambe seke*, od 1843 do 1847, oba w Bukarescie wydawane. Obok tych pism literacko-politycznych, ukazywał się rządowy *Bulletin*, jedyne czasopismo które dotąd dotrwało. Obecnie wychodzi w Jassach jedna gazeta, pod nazwą: *Monatirul oficialu* (Monitor rządowy); a w Bukarescie *Nationalu*, dwa razy na tydzień. Zaś w Mołdawii, wychodzi bardzo źle redagowana *Gazeta di Moldavia*. W roku 1855 zjawily się w Austrii dwa rumuńskie czasopisma, jedno pod tytułem: *Telegraphul romanescu*, w Hermansztadzie; a drugie nierównie lepsze, drukowane w Klausenburgu, pod nazwą: *Bukowina*. Nakoniec wychodziło jeszcze w Bukarescie pismo naukowe, wcale dobrze przez historyka Laurianu od 1845 do 1847 r. wydawane, pod tytułem: *Magasinul istoricu pentru Dacia*. Teraz zaś istnieją tamże: tygodnik literacki, pod nazwą *Amiculu Literaturei Romane*; dwa przeglądy miesięczne, p. t.: *Revista carpatiloru*, literacki i naukowy; tudzież pedagogiczny: *Instructiunia publica*; a w naukach przyrodzonych, tygodnik *Isis seu Natura*.

F. M. S.

Ozasopisma szwajcarskie, dopiero w drugiej połowie XVII wieku zaczęły się ukazywać, dziś liczba ich w tym kraju doszła do 260, a mianowicie 181 w niemieckim języku, 70 we francuzkim, 7 włoskich, a 2 romańskich, licząc w to polityczne, literackie, naukowe i specjalne; większa część przypada na kantony: Bern, Zürich i bazylejski, a mniejsza na resztę. Wszystkie z położenia i stosunków krajowych, mając interesa miejscowe na celu, w zakresie swoim tylko są upowszechnione, ograniczając się na wypowiedaniu i tłómaczeniu potrzeb tychże. W nowszych atoli czasach, nabrały one ogólniejszego znaczenia, szczególnie wydawane w znaczniejszych kantonach, do takich należą: w Bernie *Der Bund*; w Zürichu *Eidgenossiche Zeitung*; w Argowie *Aargauer Zeitung* i dawniej redagowane przez Zschockego *Schweizer Bote*; w Luzernie *Luzerner Zeitung* i *Appenseller Zeitung*; w Bazylei *Baseler Zeitung* i t. d.; w Szwajcaryi francuzkiej godne wzmianki są: *Gazette de Fribourg*; *Courier Suisse*; *Revue universelle de Geneve*; *Journal de Geneve*; *Nouvelliste voudois* i *Gazette de Lausanne*; włoska Szwajcaryja ma *Republicano della Svizzera* (w Lugano).

F. M. S.

Ozasopisma szwedzkie, ukazały się w końcu XVI wieku, były to tylko doniesienia o wypadkach, na granicy państwa szaszlych, o działaniach armii szwedzkiej i t. d.; następnie dołączono do nich wiadomości zagraniczne, nareszcie już w drugiej połowie XVII wieku, wiadomości krajowe. Pierwsza ga-

zeta, która się w r. 1597 w Sztokholmie zjawiała, zawierała w sobie wiadomości o niektórych zdarzeniach w Stralsundzie, nosiła ona tytuł: *Sanferdige forskreckelige Nyia tijdender om hradh sigh in uthi Stralsund tildraghit*. W następnej z r. 1606 umieszczone były niektóre wiadomości z Lubeki, Gdańska, Polski i Rossyi, o oblężeniu Narwy i t. d.; podobne ogłoszenia wychodziły nieregularnie. Pierwsza stała gazeta zaczęła wychodzić w r. 1643, pod nazwą: *Ordinarie Post-Tijdender* i ciągnęła się do r. 1680; po niej nastąpiły: *Gazeta wiadomości krajowych i zagranicznych*, 1657—1660 r.; *Svensk Mercurius* (Szwedzki Merkury), 1675—83; *Stockholms relationes curiosae*, 1682—1701; *Svensk Postillon* (Szwedzki pocztylion), 1693—84 i niektóre inne. Od początku XVIII wieku liczba stałych gazet wzrastała coraz bardziej. W pierwszej połowie tegoż wieku ukazały się czasopisma specjalne, takim był *Doradzca domowy*, poświęcony przedmiotom ekonomicznym, wychodzący w roku 1733 i *Merkury handlowy*, w tymże roku; *Merkury filozoficzny*, w roku 1742; *Gabinet sztuk*, w r. 1758; *Gazeta dla pastorów*, w r. 1768; *Gazeta wojenna*, w r. 1791; *Gazeta statystyczna*, w r. 1793. Jednocześnie wydawano gazety i w językach obcych, takimi były: *Gazette françoise de Stockholm*, 1742; *Mercure de Suède*, 1772. Z czasopismów literackich i naukowych obszerniejszych, w zeszytach wychodzących, pierwsze treści historycznej ukazało się r. 1753; następnie w r. 1767 ekonomiczne; w r. 1766 literackie i inne; wszystkie pod względem wartości wewnętrznej mało znaczące. Zbyteczną byłoby rzeczą śledzić szczegółowo rozwój czasopismów szwedzkich w bieżącym stuleciu, gdyż liczba ich z każdym rokiem wzrastała. Obecnie wychodzi w języku szwedzkim 120 przeszło pism politycznych, literackich, naukowych i specjalnych, z tych ważniejsze są: polityczne w Sztokholmie *Sveriges Stats-tidning* (Szwedzka gazeta rządowa), wychodzi codzień od r. 1834; *Dayligt Allehanda*, codziennie od r. 1833; *Stokholms Dagblad* (Sztokolmski codziennik); *Wiadomości krajowe*, od r. 1824 codzień; *Minerica szwedzka*, 3 razy na tydzień od r. 1830; *Aftonbladet*, gazeta wieczorna codzienna, wychodzi od r. 1830; *Freja*, dwa razy na tydzień od r. 1836; *Svenska Biet* (Pszczola szwedzka), od 1838 r. pod tytułem: *Lottsedeln* (Bilet loteryjny), wychodząca obecnie od r. 1839, wróciła do poprzedniej nazwy i ukazuje się codziennie; *Svensk Förfatnings Samling* (Zbiór Szwedzkich praw), wychodzi nieregularnie, w nim się mieszczą rozporządzenia rządowe; *Svensk Bibliographi* (Szwedzka biblijografia), wychodząca od r. 1830 raz na miesiąc, podaje wiadomości o dziełach w Szwecyi wychodzących; *Svensk Ecclesiastik tidning* (Szwedzka gazeta kościelna), 2 razy na miesiąc od r. 1842, zajmuje się sprawami Kościoła i duchowieństwa, a niekiedy mieści sprawozdania o zakładach naukowych; *Nordisk Kirkatidning* (Północna gazeta kościelna), od r. 1840 dwa razy na miesiąc, treści teologicznej; *Pietisten* (Pietysta), od r. 1842, także treści teologicznej; *Missions Tidning* (Gazeta misyjonnaarska), wychodzi raz na tydzień od r. 1834 i zawiera w sobie wiadomości o działaniach misyjonnaarszy w różnych częściach świata; *Fosterlandsvännen* (Przyjaciel ojczyzny), wychodzi 2 razy na miesiąc, nakładem towarzystwa wstrzeźmiłości; *Tidning för näringarne* (Gazeta przemysłowa), wychodzi 2 razy na tydzień od r. 1840; *Magasin för Nöje och Bildning* (Magazyn dla rozrywki i nauki), gazeta ilustrowano-literacka, 2 razy na miesiąc, od r. 1840; *Lördags Magasin* (Sobotni magazyn), przegląd malowniczy, wychodzi raz na tydzień od r. 1836. Z czasopismów prowincjonalnych ważniejsze są: w Gotenburgu, *Göteborgs Nyheter* (Nowości gotenburskie); *Göteborgs Allehanda* (Rozmaite wiadomości z Goten-

burga); *Göteborgs Tidning* (Gazeta gotenburska); *Göteborgs Stifts Tidningar* (Gotenburskie wiadomości dyjecezyjalne), wydawane przez tameczny konsystorz, mieszczące rozporządzenia władzy duchownej, a niekiedy i wiadomości o szkolach dyjecezyjalnych, *Göteborgs Sjette handels och Sjöfarts Tidning* (Gotenburska gazeta handlowa i marynarki), wychodzi od r. 1832; *Feniks*, gazeta przemysłu, polityki i literatury, wychodzi od r. 1841. W Upsali: *Upsalskie wiadomości archidyjecezyjalne*; *Upsalski Korrespondent*, gazeta polityczna i literacka, wychodzi od r. 1830; *Upsala Tidningar* (Wiadomości upsalskie), wychodzi od r. 1840; w Karlskronie, *Carlskrona Veckoblad* (Karlskronski zwiętek tygodniowy), gazeta miejscowa; *Najaden* (Najada), rozmaitej treści, od r. 1838. W Karlstad: *Gazeta ekonomiczna*; *Gazeta wermlandzka*, treści rozmaitej. W Christianstad: *Christianstads Veckoblad* (tygodnik); *Poczta skońska*; *Gazeta królewskiego towarzystwa ekonomicznego gubernii christianstadskiej*. W Faluniu: *Tidning för Faflu Län och Stad* (Gazeta gubernii faluńskiej i miasta Falunia). W Kalmarze: *Barometr*, wychodzi od r. 1841, treści rozmaitej; oprócz kilku gazet politycznych i miejscowych. W Lundzie: *Gazeta rolnicza*; *Nykerhets-Vännernas Tidning* (Gazeta przyjaciół wstrzemięźliwości); *Studier, Kritiker och Noticer* (Nauki, Krytyka i Spostrzeżenia) i kilka innych. W Strengnes: *Samlaren i blandade Aemnen* (Zbieracz rozmaitych przedmiotów). W Sundewall: *Alfear och Skämt* (Prawda i Żarty). Oprócz tego wychodzą czasopisma rozmaitej treści: w Borås, Karlshamnie, Eskilstunie, Hewle, Halmstadzie, Helsingbor, Jonczeping, Mariestadzie, Umeo, Wenersborgu, Westerwiku, Ystad i wielu innych miastach. Co do czasopismów literackich i naukowych, ważniejsze są: w Sztokolmie, *Magazyn sztuk, nowości i mód*, wychodzący tygodniowo; *Kongs-Krigs Vetenskaps Akademi* (Dziennik królewskiej akademii nauk wojennych), raz na miesiąc; *Lasning for Folket* (Czytanie dla ludu), wychodzące nakładem towarzystwa dobroczynności, 4 zeszyty rocznie, z rycinami i mappami; *Hygiena*, dziennik medyczny i farmaceutyczny, wychodzi raz na miesiąc; *Tidskrift för Trädgårds odling och Blomster skotsel* (Dziennik ogrodniczy), raz na miesiąc. W Upsali: *Ecclesiastik Tidskrift* (Dziennik teologiczny); *Frey* (Dziennik literacki), wychodzi od Października 1841 r., 6 zeszytów na rok; *Dziennik ekonomii wiejskiej i powszechnej*, od r. 1842, raz na miesiąc. W Karlskronie: *Sjövesendet* (Dziennik marynarki). W Karlstadzie: *Dziennik górniczy*, wychodzi od r. 1841. W Christianstadzie: *Archiwum prawa*; *Barnavännen* (Przyjaciel dzieci), od roku 1842. W Linczepiagu: *Herr Lars* (Pan Wawrzyniec), treści rozmaitej, wychodzi od Grudnia 1841 r. W Lundzie: *Theologisk Quartalskrift* (Kwartalnik teologiczny), 4 razy na rok, wychodzi od r. 1828; *Quartalskrift för Landtbruk och Husdjurs Skötsel* (Kwartalnik rolniczy i hodowania bydła); *Botaniska Noticer* (Spostrzeżenia botaniczne), wychodzi raz na miesiąc; *Dziennik towarzystwa fizyograficznego*; *Kwestyje spółczesne*, dziennik polityczny, wychodzi kwartalnie. W Norczepingu: *Tidskrift för Sverriges landtmän* (Dziennik dla szwedzkich rolników), wychodzi od r. 1841. W Uddewalu: *Wiara, Nadzieja, Miłość*, pismo teologiczne, wychodzi od r. 1841.

F. M. S.

Ozasopisma w Turcyi. Założycielem dziennikarstwa w Turcyi, był Francuz, Alexander Blacque, który od roku 1825 wydawał w Smyrnie najprzód *Le spectateur de l'Orient*, następnie pod tytułem: *Courrier de Smyrne*. Pismo to wielki wpływ wywierało w czasie wojny greckiej, w latach 1825—1828; w tej epoce całe dziennikarstwo w Europie było za Grecyją, jeden tylko *Courrier de Smyrne*, bronił interesów Porty i nie masz wątpliwości, że upadek

Capo d'Istria przypisać należy stałej opozycji tego dziennika. W roku 1831 Blacque, na żądanie sultana Mahmuda, przeniósł się do Konstantynopola, gdzie założył *Le Moniteur Ottoman*, gazetę urzędową turecką. Dnia 14 Maja 1832 roku ukazała się gazeta w języku tureckim *Takwime Wakaji*, (Tablice wypadków), wychodząca dotychczas pod wyłącznym zawiadywaniem historyjografa cesarstwa, Essado-Effendi. Śmierć Blacque'a (który umarł r. 1836 na wyspie Malcie, w czasie podróży swej do Francyi) okropny cios Monitorowi ottomańskiemu zadała. Miejsce jego w redagowaniu gazety zajął pan Franceschi, przedtem konsul duński, po nim zaś redaktorem był niejaki Egipcyanin. Obaj ludzie z talentem, ale zmarli w przeciągu trzech lat. Redakcyja Monitora ottomańskiego przeszła wtedy do Lucyjana Rove'a, który nim przez lat kilka zawiadywał, zaś w roku 1848 zrzekłszy się redaktorstwa, wszedł do bióra poselstwa francuzkiego. Tymczasem po Blacque'u redakcyję *Courrier de Smyrne* otrzymał pan Brusque Déjonne, który zmienił go na *Journal de Smyrne*. Niebawem ukazywać się zaczęły inne pisma, mianowicie, *l'Écho de l'Orient*, wydawane przez generalnego konsula sardyńskiego Bargigli, dziś pod redakcyją Couturiera'a; *l'Impartial de Smyrne*, założony przez Angika pana Edwardsa, z początku w języku angielskim, następnie we francuzkim. *L'Impartial*, który wychodził dotąd w Smyrnie, zaś *Journal de Smyrne* i *l'Écho de l'Orient*, przeniosły się do Konstantynopola, gdzie zły się w jedno pismo pod nazwą: *Journal de Constantinople*, co dni 5 wychodzący. Na ich miejscu powstały cztery nowe czasopisma, jakimi są: *Amalthea* i *Dziennik smyrneński* w języku nowogreckim; *Arszaluis* (Zorza), w ormijańskim; *Schachar Misrach* (Zorza Wschodu), w hebrajskim języku wychodzące. Obecnie liczba dzienników konstantynopolikańskich do 13 dochodzi. Tureckich pism jest dwa: *Takwimi Wakaji* (Tablice wypadków), organ rządowy wychodzi raz na tydzień i także w języku ormijańskim, w przekładzie dosłownym *Dscheridei Havadiss* (Przegląd nowości), w roku 1843 założony, wychodzi także raz na tydzień. Nie ma charakteru urzędowego, a głównie udziela wiadomości o wypadkach zagranicznych. Nadto istnieje francuzkich pism cztery, jako to: *Journal de Constantinople*; *Echo de l'Orient*, co 5 dni wychodzące; *Courrier de Constantinople*, tygodniowe; *Le Commerce de Constantinople*, 3 razy na miesiąc i *La Gazette médicale*, co miesiąc. Włoskich jest cztery: *Omnibus*, wychodzi co Czwartek i Sobotę; *L'Indicatore Bisantino*, tygodnik handlowy; *L'Album Bisantino*, podobnie tygodniowo; *La Giurisprudenza Bisantino*, prawnicze. Greckie jedno: *Telegraphoston Bosporau* (Telegraf bosforski) co tydzień. Ormijańskie czasopismo jedno: *Hałasdan* (Armenija), tygodniowa. W bułgarskim języku jest jeden dziennik *Nowina bolyarska*, drukowany cyrylicą, wychodzi 2 razy w tygodniu, a w serbskim jeden tygodnik pod nazwą *Carogradiński Wiestnik*. Oprócz wyżej wspomnianych czasopismów, wychodzi jeszcze kilka we francuzkim języku, lub w narzeczach miejscowych, a mianowicie: w Belgradzie 7, w księstwach Naddunajskich 5 i w Alexandryi 1. Liczba wszystkich pism w cesarstwie tureckim wychodzących, wynosi 32.

F. M. S.

Ozasopisma węgierskie. Pierwsza porządna gazeta węgierska zjawiała się w roku 1721 w języku łacińskim, a pierwszą madziarską założył w roku 1781 Mateusz Rath w Presburgu, która niebawem znalazła wielu naśladowców i współzawodników. Takimi były czasopisma obejmujące politykę, literaturę i belletrystykę: *Mindenes Gyjutemeny*; *Orpheus*; *Kassai Muzzeum*; *Urania* i t. p., kiedy inne jak *Nyelrmivelo Tarsasak munhai* i *Erdelyi Muzzeum*, były tylko

literackimi. Między czasopismami naukowymi cenniejsze zajmuje miejsce *Tudományoz Gyujtemeny*, najprzód przez Fejera, a potem przez Horvatha redagowany. Wylącznie polityczne do roku 1830 ograniczały się na jedynej gazecie redagowanej przez Kalcsara pod tytułem: *Hazai eskulföldi tudósitasok*, z dodawaniem przy niej *Hasznos mulatsagoy*. W swoim czasie miały nie-malą wziętość, wydawane przez Stefana Szecheny postępowe: *Jelenkore* i *Tarsalkodo*, które wabiły czytelników zajmującymi literackimi i belletrystycznymi feljetonami. Właściwie atoli ważniejsze znaczenie nabrały czasopisma madziarskie dopiero od roku 1841, kiedy zaczęły wychodzić *Pesti hirnök*, znakomicie redagowane przez Szalaja i Esengery. Powstawały przeciwko niej oprócz niemieckiej *Pesther Zeitung*, założone przez obu braci Desseffy w roku 1843 *Pesti hirado*, które było organem stronnictwa konserwacyjnego i *Nemzeti Ujsag*, broniący interesów szlachty. Wtedy także powstało mnóstwo literackich tygodników, jakimi były: *Eletkepek*; *Szepirodatmi*; *Divattap*; *Honderu*; *Szemle* i t. d. Rok 1848 wywołał nadzwyczajny ruch w dziennikarstwie madziarskiem. Oprócz wyżej wspomnianych, zjawiała się pod redakcją Beyza *Hirlapja*, wkrótce mająca przeszło 4,000 prenumeratorów; *Közlöny*, organ ministerjalny; *Figyelmexo*, wydawany przez Vida i 20 innych, wylącznie politycznych, albo polityczno-literackich czasopismów, które przy końcu tegoż roku wszystkie poznikaly. Zostało tylko dwa polityczne, to jest: *Pesti hirnök*, założone w roku 1849 przez Szilagyi, organ urzędowy, oraz *Pesti naplo* (Dziennik peszteni), założony w tymże roku przez Franciszka Csaszara, a redagowany przez Toroka. Ze wszystkich czasopismów węgierskich dziennik ten największą dotąd ma wziętość i głównie czerpią z niego zagraniczne gazety. Przechodził on kilkakrotnie z rąk do rąk, a teraz jest właścicielem jego i wydawcą baron de Kemens. Ocułił on w czytelnikach zamiłowanie do dzieł statystycznych, historycznych, politycznych i literackich, a przytém odznacza się rozsądną i bezstronną krytyką. W roku 1851 zaczął wychodzić dziennik wylącznie literacki, założony przez Iguacego Nagy, pod tytułem: *Holgyfutar* (Kuryjer damski), umieszczając wiadomości bieżące i mody, nie miał ważnego wpływu i znaczenia, lecz otwierał pole młodym talentom i godził publiczność z piękną literaturą, zaniedbaną od 1849 roku. Do powyższych pism przybyły inne, wzrastała czynność literacka i nikt się nie spodziewał tak szybkiego odrodzenia piśmiennictwa. W początku 1855 roku liczono znowu w Węgrzech 15 czasopismów madziarskich, między którymi było 2 politycznych; teraz politycznych jest 8, a literackich i naukowych 31. Po dzienniku peszteńskim najbardziej upowszechnione gazety są: *Magyar Saito* (Prasa węgierska) *Vasarnapi es politikai Ujdonsagok* (Wiadomości polityczne), pierwsza pod redakcją Karola Hajnika, a drugą wydaje Albert Pakh. Dzienniki i prasa rozchodzą się w liczbie 5,000 egzemplarzy, Wiadomości wydawane raz w tydzień, liczą 10,000 prenumeratorów. Inne dzienniki polityczne wydawane w Peszcie są: *Dziennik ludu węgierskiego*, redagowany przez Ludwika Szabo; *Poslaniec* Karola Hajnika i *Magyar futar* (Kuryjer węgierski) Karola Vidala. Co do pism niepolitycznych tych znaczna jest teraz liczba, wychodzą tam czasopisma prawne, ekonomiczne, religijne, filozoficzne, naukowe i wylącznie artystyczne. Rolnictwo i ogrodnictwo, hodowanie wina, wychów koni, przemysł, czyste umiejętności, medycyna, nawet metafizyka, mają swoje specjalne czasopisma. Większa ich część wychodzi co tydzień. Są także w Węgrzech przeglądy miesięczne, dwumiesięczne, lub kwartalne. Najważniejszym z pomiędzy nich jest *Przeegląd Budo-Peszteński*, pod kierun-

kiem Csengery; *Uj magyar museum* (Nowe muzeum madziarskie), wydawane głównie przez Franciszka Toldy. Do Kisfaludego należy *Dziennik filozoficzny węgierski*, z talentem i dobrą dążnością redagowany; *Protéstats egyhazi es iskolai lap* (Tygodnik ewangelicki), wydaje Ballagi, autor najlepszego słownika węgierskiego; *Katolikus neplap*, jest doskonałym organem rzymsko-katolickich wyznawców; *Gazeta niedzielna*, redagowana z wielkim talentem przez Pakha i poświęcona dla ludu wiejskiego za bardzo niską cenę. Nakoniec jest i węgierska *Illustracyja*, wydawana przez Vas Gerchena. Na prowincyi nie wiele wychodzi czasopismów i te nie zajmują się polityką, publiczność przekłada zawsze pisma wydawane w stolicy.

F. M. S.

Ozasopisma włoskie. Jakkolwiek od dawna zaczęły się ukazywać, powstrzymywane atoli rozporządzeniami miejscowemi, a mianowicie papieża Grzegorza XIV, w końcu XVI wieku ograniczały się następnie na organach rządowych, wszędzie po znaczniejszych miastach włoskich wydawanych, pomimo to w nowszych czasach literackie i naukowe, miały sposobność się rozwijać. Tak w roku 1763 wydawał Boretti w Wenecyi: *La frusta letteraria* (Literacka różga) pełna żywej krytyki. O. Buonafede myślał że ruszy dowcipem, wydając naprzeciw niej i *Bue pedagogo*, prawdziwy ciężki wół. W tymże czasie sławny Gozzi wydawał: *l'Osservatore*, pełen wdzięku i wykwintności, a w Medyjolanie pod skromnym tytułem dziennika *Il Caffé*, sławni ekonomiści: Verri, Carli, i Beccaria, rozbiegali najważniejsze kwestyje społeczne. Od chwili zajęcia Włoch przez Francuzów powstała nagle wielka ilość dzienników. Roku 1799 wydawała w Neapolu *Monitora*, pani Eleonora Pimentel, dama szlacheznego rodu, która potem jak najgorzej na tém wyszła. W Medyjolanie oprócz włoskiego dziennika, który był urzędowym wicekróla, było kilka innych, między innymi *Dziennik ogólnego prawodawstwa*, przez sławnego Ramagnosi. Roku 1814 wszystko upadło. Gazeta uprzywilejowana w Medyjolanie i w Wenecyi była dostateczną, a pozwolono tylko parę literackich dzienników, jako to: *Biblioteca Italiana* i *Annali di Statistica*, założone przez sławnego Gioja, które naszych czasów dożyły. W roku 1848 Włochy załazy się potopem dzienników, w Rzymie nawet, gdzie obecnie jest tylko *Diario di Roma*, wychodziło kilkadziesiąt dzienników, a między innymi był *Don Pirlone* z karykaturami bardzo dowcipnymi. Reakcyja i restauracyje 1849 roku zmioły wszystkie te gazety, z których wiele przeniosło się do Piemontu. Jeden z pierwszych ważniejszych dzienników, który w Turynie 1848 roku się ukazał był *il Risorgimento*, redagowany przez dwóch znanych ludzi, Cavour'a i Balbo. Tym sposobem Cavour zrobił pierwszy krok w politycznym życiu, najwięcej jednakże pisał artykuły o ekonomii politycznej, a w roku 1849 silnie sprzeciwiał się nieszcześnie wojnie, która na klęsce pod Nawarrą się skończyła. Ten dziennik odmieniwszy tytuł kilka razy, utrzymuje się dziś pod tytułem: *Il Parlamento*, pod redakcyją Boggio, którego nazywają strasznym dzieckiem dziennikarstwa, ponieważ uważni Włosi, nieraz wiadomy nawet sekret polityki włoskiej w dzienniku nie wydadzą, Boggio zaś z dzwonicy go ogłasza. *L'Opinione* było założone przez znanego w literaturze Bianchi-Giovini, który bił w tém dzienniku na zasady wyznawane przez ozasopisma: *Armonia* turyńskie i *Cattolico* genueńskie, dzienniki partyi jezuickiej, chcąc przywrócić dawną pomyślność swego niegdys potężnego zakonu. Dłsi *Opinione* jest organem półurzędowym, poważnym, dobrze uwiadomionym, ogólnym w podawaniu miejscowych nowin, wychodzi pod redakcyją Valerio, często jednakże ma natchnienia od Cavoura. Odbija się w 10,000 egzemplarzach, z których 8 tysięcy idzie na prenumeratę, a dwa

sprzedają po półtrzecia grosza na ulicach. Bianchi-Giovini wydaje *Unione* tej zimy, 1860 roku był jednakże tak mocno chory, iż nie mógł pisać. Dowcipny i ucinkowy Brofferio, wydaje *la Voce del Deserto*. Małe dzienniczki, piemonckie: *L'Espero*, pod redakcją Nicoli; *il Cittadina d'Asti*; *La gazetta del popolo*, pod redakcją Bottero i Borella wychodząca, przeznaczona jak sam tytuł wskazuje dla ludu, nieraz mają urzędowe artykuły, szczególnie ostatnia ma krótkie, ale dobrze redagowane artykułiki, które wielki wpływ na opinię wywierają. Przez ośm lat prozą i wierszami robiła ona opozycję partyi klerykałnej. Dziś ma do 6,000 prenumeratorów. W Genui *Corriere Mercantile*, poświęcony głównie handlowi, długo nie miał koloru, lecz dziś trzyma się ściśle polityki Cavoura. Jego redaktor Papa, jest człowiek zdolny i jasno rozumie politykę. Prócz tego wychodzi tam, pomijając dzienniki gwałtowne, jakimi są: *Unita Italiana*, pod redakcją Savi; *Movimento* i t. p., niezależną pod względem politycznych opinii jest *Gazetta di Genova*, której korespondencje powszechnie cenione i dobra redakcja zapewniły zasłużoną wziętość i 6,000 prenumeratorów. Nie brakło też na dziennikach z karykaturami, *Le Mago*, w Genui przestała już wychodzić; dowcipna, ale częstokroć dotykała zbyt znacznie osoby. Jedyny który się utrzymał, jest *Fischietto*, który ma dowcip Charivari paryzkiego, a często daleko lepsze karykatury. Od 1859 roku w połączonych włoskich prowincjach dużo dobrych dzienników powstało. Dziś w samym Piemontcie, Lombardyi i Ligurii, jest gazet codziennych 270. Do tego nagłego ich wzrostu przyczyniają się niemało rozmaite ułatwienia, niska cena pocztowa, druk tani, wolność od opłaty stępla i t. p. Wszystkie też gazety są niezmiernie tanie, gdyż redakcja nic, lub bardzo mało kosztuje, a artykuły po większej części piszą autorowie darmo. Do lepszych należą: *La Perseveranza*, dziennik wielkiego formatu wydawany w Medyjołanie, który jest najznakomitszą publikacją we Włoszech; założyli go magnaci medyjołańscy, zebrawszy w kilku dniach pół milijona złp., ma do 2 tysięcy prenumeratorów. Jedyny to dziennik, który opłaca swoją liczną redakcję dość drogo i ma zawsze najświeższe wiadomości, brane z pierwszej ręki z powodu swoich rozległych stosunków i honorarium, które płaci licznym korespondentom. Równocześnie założona *La Nazione*, we Florencyi, podobnież w wielkim formacie i przez tameczną szlachtę wydawana, często ma dobre korespondencje zagraniczne, a szczególnie neapolitańskie. Zresztą mniejszej wartości są: *La Lombardia* i *Italia*, organ ministeryjalny w Medyjołanie; *Il Corriere de l'Emilia*, w Bononii; *Diritto* i *Gazetta di Torino*, w Turynie, i w. i. W Palermo kilkanaście już dzienników wychodzi: *l'Annessione*, redaguje historyk sycylijski La Farina, w duchu Cavoura i przyłączenia się do górnych Włoch. W skutek tego w Neapolu urzędowy dziennik przezwal się konstytucyjnym, a najbardziej tam upowszechnionym jest *Nazzionale*, pod główną redakcją Bonghi, który zasilany funduszami ministeryjalnemi, mianowicie w części politycznej dobrze jest redagowanym. Z przeglądów literackich ważniejsze są: *Civitta Cattolica* jezuickie; przegląd *degli Archivi*, uczonych rozpraw; *Georgofili*, agronomiczny we Florencyi i *Rivista Contemporanea*, w Turynie, wyrównywające pisarzem *Revue de des Mondes* i wiele innych. F. M. S.

Czasopisma słowiańskie. Wprawdzie w dwóch szczepach, czeskim i polskim, szły mniej więcej na równi z europejskimi, wszelako miały one zawsze charakter odrębny, a w nowszych czasach łącznie z innemi najsilniej się rozwijać poczęły, czego dowodem jest terazniejsze dziennikarstwo rossyjskie i polskie, prawie całe piśmiennictwo krajowe w sobie pochłaniające tak, iż

czeskie dawniej przodkujące zaledwie za niemi podają. Z tych przeto powodów oprócz wyłącznego dla nas interessu, oddzieliłiśmy je od reszty i porządkiem znowu abecedlowym, zgadzającym się z historyją, podajemy wiadomość bibliograficzną najprzód o czeskich, potem o polskich i rossyjskich o tyle, o ile w granicach tych krajów wychodziły, a zakończamy na najmłodszych, dopiero wzrastających czasopismach Słowian południowych.

F. M. S.

Ozasopisma czeskie, poczynają się od kalendarzy i tak zwanych planetarzy, oraz progrostyków od roku 1430 w Pradze wydawanych. Do tych albowiem kalendarzy dodawano *Nowiny* o wypadkach świeżo zaszłych, a niekiedy i osobno je drukowano. Pisma tego rodzaju sięgają roku 1515; wylicza je Jungmann w *Historji literatury czeskiej*, tudzież Wocel w artykule do czasopisma *Museum czeskiego*, roku 1846, tom 3, str. 338 podanym. Dodatki podobne wychodziły ciągle prawie aż do roku 1719, w którym się ukazały: *Pragske postowské nowiny* (Pragskie nowiny), pod redakcją Karola Franciszka Rosenmüllera, dwa razy na tydzień (we Wtorek i Sobotę) w 4-ce. Było to pierwsze czasopismo polityczne, które trwało aż do śmierci redaktora, w dniu 9 Czerwca 1727 roku nastąpionej. Dalej drukowano: *Wyciąg historyczny z calorocznych nowin, co się od miesiąca Sierpnia 1741 roku aż do końca roku 1742 zdarzyło* (bez miejsca i roku). W roku 1761 w Wiedniu zjawiły się po czesku *Widenske nowiny* (Dziennik wiedeński), w 4-ce, ale w dniu 27 Czerwca tegoż roku, dla braku prenumeratorów, wychodzić przestały. Później tamże drukowano: *Privotiny ceskeho umeni*, do którego redakcyi należał znakomity Hanka, zmarły 12 Stycznia, 1861 roku. Nowiny, jako dodatki do kalendarzy, wychodziły jeszcze w latach: 1760, 1770, 1771. Ukazanie się w owym czasie znacznej liczby pism peryjodycznych niemieckich, już to z różnych stron nadsyłanych, albo w Pradze drukowanych, mianowicie zaś starania towarzystwa naukowego czeskiego, założonego w roku 1770, które wydawało najprzód w 1771 i 1772 roku w języku niemieckim: *Prager gelehrte Nachrichten*, a następnie w latach od 1775 do 1784 roku, *Abhandlungen einer Privatgesellschaft in Böhmen zur Aufnahme der Mathematik der vaterländischen Geschichte und der Naturgeschichte*, zachęciło Czechów do naśladowania. Tym sposobem od roku 1786 przez 3 lata wychodził w Pradze *Nauczyciel ludu*, tłómaczony z niemieckiego Junga (rok pierwszy przez Fr. Tomsa, drugi i trzeci przez Ant. Vorta). Tegoż roku Add. Plachy, Aug. Doleżał, J. Hrdliczka, J. Rybay i inni, wydawali w Bystrycy tygodnik pod tytułem: *Staré nowiny*, gdy zaś prenumeratorów zabrakło, zgromadzone artykuły ogłoszono pod tytułem: *Zbiór pism rozmaitych* (1790—91). Nie dłuższem powodzeniem cieszył się *Miesięcznik*, Tomsy, gdyż (1787) wychodzić przestał. Na początku XIX wieku najczynniejszym z dziennikarzy był W. Kramerius, wydawca licznych czasopismów, z których znaczniejsze są: *Wecerni shromázení Dobrovicke* (Praga, 1801); *Przyjaciel ludu* (Praga, 1807); *Zlata kniha, aneb nouy Zvestowatel* (Praga, 1817); *Dobrozwěst* (1819); *Czechoslaw, narodni czasopis pro Cechy a Morawany*, 1820—1823, które w latach 1824—1825 wydawał Fr. Tomsa. Na wzmiankę zasługują jeszcze: Jana Nejedleho, *Hlasatel cesky*, w latach 1806, 7, 8 i 1818; J. Hybla, *Cesky ludomil*, 1810; *Rozmanitosti*, 1816—1822; *Hyllos*, 1821; M. Sychry, *Powidatel*, 1815, 1817; *Kratochwilnik*, 1819, 1820; *Kratochwilna wczelinka*, 1827. Wszystkie trzy wychodziły w Bernie. J. L. Ziegler, w Pradze wydawał: *Dobroslaw*, 1820; *Milozor*, 1824; *Milina*, 1825. W czasopismach naukowych i literackich w roku 1821 ukazał się: *Krok*, pismo encyklopedyczne, pod re-

dakcją J. Swat. Presla. W nióm umieszczony był przekład *Iliady* znakomitego hellenisty Wylezka, tudzież ustępy z *Owidyjusza* w wyborнім tłómaczeniu Suszila i liczne artykuły czeskich uczonych: Purkinjego, Presla, Jungmana i innych. Pomimo to z końcem roku 1840 wychodzić przestało. Najcelniejszém z czasopismów naukowych czeskich jest bez wątpienia *Czasopis muzeum czeskiego*, dziś organ towarzystwa Maticy czeskiej, od roku 1827 co kwartał, a następnie od 1847 co dwa miesiące w Pradze wydawany. Redaktorem jego w przeciągu pierwszych jedenastu lat był historyjograf czeskich stanów i sekretarz królewskiego towarzystwa nauk w Pradze, Fr. Palacky; od roku 1838 miejsce jego godnie zajął P. Szafarzyk; od roku 1843 J. E. Wocel, obecnie redaktorem jest Wacław Nebeaky. Dobór artykułów w różnych gałęziach umiejętności, utwory poetyckie, oryginalne i tłómaczone, badania historyczne, filozofja, etnografja, podróże, filologja, wyjątki z dzieł rzadkich, lub wcale niedrukowanych, życiorysy sławnych mężów w dziejach czeskich, wiadomości o płodach literackich innych Słowian, nakoniec krytyka i biblijografja, wszystko to stawia go obok najlepszych pism tego rodzaju w Europie. W Czechach czasopism ten nazywamy pospolicie *Muzejnik*, jest teraz ze wszystkich najbardziej upowszechnionym; zasilali go zawsze najznakomitsi literaci, ztąd ma niepospolitą powagę, którą sobie zjednał ciągłym staraniem o dobro i rozkrzewianie potrzebniejszych w kraju wiadomości, obudzając zamiłowanie do języka literatury i historii narodowej. W następnym roku (1828), ukazał się istniejący dotąd *Czasopis dla duchowieństwa katolickiego* (wychodzi 4 razy na rok); redaktorami jego byli: Prochazka, Mraz, Tomek, Wacławiczek, od roku 1838 kanonik Peszyna; obecnie redaktorem jest kanonik Karol Winarzycki. Artykuły w tém piśmie umieszczone odznaczają się łagodnością nauki prawdziwie chrześcijańskiej. Tu pomiędzy innemi, znany filolog W. Hanka, podał wiadomość o rejskiej Ewangelii (*Texte du Sacre*), na której królowie francuzcy, począwszy od Henryka III (1575), składali przysięgę podczas swojej koronacyi. *Kwety ceske* (Kwiaty czeskie), jedno z najlepszych pism literackich, ukazały się w roku 1834 przez Pospizila wydawane. Tu w oddziale literatury nadobnej napotykamy imiona: Tyla, Wocela, Malego, Filipka, Trojana, Tupego, Mareka, Sztulca, Willani i wielu innych poetów i powieściopisarzy czeskich. Od roku 1843—1845 przybrały tytuł: *Kwety, narodni zabawnik pro Czechy, Morawany, Slowaky a Slezany*. Professor Jerzy Palkowicz, wydawał w Preszburgu (1832—1845) pismo pod tytułem: *Tatranka* (Dziewica Karpat), zajmujące środek między piśmie uczoneń i popularnym. Treść jej składały poezyje, przekłady z klasyków, artykuły topograficzne, moralne i inne, po większej części o przedmiotach lekkich, wszystko pisane w najczystszy (Przyjacieli młodzieży), który ma na celu dostarczać wiadomości nauczycielom szkółek; podając różne artykuły o stanie naukowych zakładów w Czechach, o metodzie nauczania w tychże i t. d. Najubożsi nauczyciele otrzymują to pismo bezpłatnie kosztem duchowieństwa. Od roku 1836 do 1839, w górnych Węgrzech wychodziło pod redakcją Kuzmanego pismo *Hronka* (od nazwiska rzeki Hron, Gran), zawierające w sobie artykuły o historii, topografii i językoznawstwie; również ciekawe wiadomości o Węgrzech i Słowianach, tam zamieszkałych, niemniej dokładny przegląd wypadków współczesnych. Całoroczne edycyje *Hronki* z trzech lat rozeszły się bardzo prędko. Dalej istniały: *Wlastimil*, w Pradze, nakładem S. Spurnego w latach 1840—1842 wydawany; *Dennice* (Jutrzenka), przez J. B. Maleho, w roku 1840 i 1841.

Pisma treści literackiej. Od roku 1837 towarzystwo zachęty przemysłowej w Czechach, wydawało pod redakcją profesora Presla *Dziennik technologiczny*. Do tegoż działu należą: *Promyślny posel* (Zwiastun przemysłu), przez doktora Amerlinga od roku 1840 wydawany; *Ponaucne listy pro polnij hospodare a remeslniky w Czechach* (Nauczające listy dla wiejskich gospodarzy i rzemieślników w Czechach), drukowane od roku 1838 co miesiąc, w Pradze, pod opieką towarzystwa gospodarstwa wiejskiego, i *Ziva, czasopis prirodnický*, od roku 1842 ciągle pod redakcją profesorów: doktora Jana Purkyně i Jana Krejczy, nakładem Matycy czeskiej. *Ziva* niezaprzeczenie należy do jednego z najlepszych pism w Europie, poświęconych naukom przyrodniczym. Dają jej do tego prawo wyborowe artykuły i przesłane drzeworyty w teście umieszczane, obok wielkiego znaczenia w nauce jej redaktora. Przy *Zivie* znajdują się dwa dodatki: *Domaci Lekar* (Lekarz domowy) doktora Podlipskiego i *Prumyślník* (Przemysłowiec), profesora J. Baldy. Działalność czeskich pisarzy w latach: 1848 i 1849 doświadczyła podobnego wpływu wypadków, co w innych krajach zachodniej Europy. Od dnia 11 Marca 1848 roku prace literackie ustaly zupełnie, gdy polityka zajęła wszystkie umysły i dzienniki, lecz zwiększona ich liczba nie wynagrodziła straty, nietylko zaś nowe były treści politycznej, ale i dawniejsze, które dotąd żadnego w tém nie brały udziału, część swoich kart, wiadomościom i rozprawom tego rodzaju poświęcać zaczęły. W pierwszym kwartale 1848 r. istniały dwie tylko gazety polityczne dla całej ludności czeskiej, były to: *Pražskie nowiny i Slovenské nowiny*; ale nie upłynął rok, gdy liczba ich do 30 wzrosła. Niektóre z nich przez wypadki wywołane, już w samém zarodzie zawieraly przyczynę swego bliskiego zgonu; inne dla braku prenumeratorów ustaly, reszta zaś w skutek przepisów w dniu 13 Marca 1849 roku wydanych istnieć przestała. Ale pewna część tychże posiadając dosyć żywotnych sił, na dłuższy czas byt swój ustaliła. Oprócz wyżej wspomnianych, wychodziły w Pradze: *Blahowest*, katolicki tygodnik dla Czechów, Morawów, Słowaków i Ślązaków, od roku 1847 pod redakcją księdza kanonika Wacława Sztulca, tłumacza Mickiewicza na język czeski. W roku 1860 *Blahowest* nie wychodził, lecz teraz ma być wznowiony. Niepospolitą także cieszył się wziętością dziennik *Zlate klasy* (Złote klasy), wydawany w roku 1849 przez młodego profesora Józefa Kolarza, poetę, znającego wszystkie narzecza słowiańskie i z talentem tłumaczącego utwory naszych poetów, Mickiewicza i Bohdana Zaleskiego. Złote klasy były pismem belletrystycznym. Ocalały zaś *Skola a Zivot* (Szkoła i życie), *casopis zvláste pro ucitele pestuny i rodice a wuceb pro vzdělavatele lidu. S prílogou* (z dodatkiem) *Stepnice* (Szkoły uczepienia), *pro mladež ceskoslavanskou*. Czasopismo dla nauczycieli, opiekunów, rodziców i w ogóle dla ukształcenia ludu wychodzi pod redakcją Fr. Jos. Rezacza, 8 zeszytów rocznie. Dziennik ten niewątpliwie na polu pedagogiki oddaje znakomite usługi. Obok artykułów pedagogicznych umieszcza wiele interesujących ustępów z literatury. W roku 1834 brabia Chotek, rządca najwyższy Czech, gorliwy o rozkrzewienie czeskiej literatury, zamierzył podnieść *Pražskie nowiny* i na ich redaktora powołał Franciszka Ładysława Czelakowskiego, któremu udało się podnieść to pismo również jak i *Ceskou Vcelu* (Pszczolę czeską), powstałą na miejscu dodatku do *Pražskich nowin*, noszącego nazwę *Rozmanistosti* (Rozmaitości). *Pražskie nowiny* dziś są gazetą polityczną rządową, pod redakcją Szestaka (Sesták), wychodzą co dzień. *Obecne listy naucne a zábavné*, pod głównym kierunkiem pro-

fessora Vaclava Zeleného, doktora Antonlega Majera, Frant. Jos. Rezáca wychodzą od 1860 roku dwa razy na miesiąc, w objętości 3 arkuszy, ozdobione drzeworytami. Umieszczają artykuły treści historycznej, naukowej, mając na celu obznajmianie czytelników z historią i bogactwem narodowem w różnych gałęziach. *Humoristické listy, illustrowany archiv rozmaru a vtipu*, ozdobione licznymi drzeworytami pod redakcją Jos. R. Vilimek. *Dalibor, casopis hudebni* (Dziennik muzyczny), 3 razy na miesiąc, pod redakcją Melis (Melisza); w mieście powiatowem Pisku (w piseckim powiecie), oddalonem od 14 mil od Pragi wychodzi *Poutnik od Otavy, zábavny a poucny casopis*, w objętości arkusza in 4-to trzy razy na miesiąc umieszczając artykuły historyczne, z nauk przyrodzonych, podróże i powieści, niektóre ozdobione drzeworytami. Na Morawie istnieją następujące czasopisma czeskie: w Brnie (Brünn), stolicy Morawii dwa razy na tydzień ukazujące się pod nazwą: *Moravskic noviny*, których redaktorem jest Hansmann i tygodnik: *Hlas jednoty katolické*, pod redakcją Karola Szmidka (Smidek). W Olomuńcu, *Hvezda, list zábavny a poucny pro lid a mládež dospělejši*, wychodzi w arkuszu w formacie ósemki, w każdą Sobotę pod redakcją Vaclava Zirownického, umieszcza poezyje, powieści, podróże i krytyki. W Wiedniu, *Slovenske noviny*, gazeta polityczno-literacka, rządowa pod redakcją D. Licharda. W fejetonie umieszcza różnorodne artykuły, tyżące się przemysłu, gospodarstwa i t. p. W Węgrzech, w Peszcie, *Sokol i Ewangelické Cirkewnj noviny*, w arkuszu in 4-to niemieckimi literami, pod główną redakcją Jana Szabernyj, a nakładem Josefa Podchradskeho. Nadto ukazują się peryjodycznie raz na rok, lub też kilka razy: *Sbornik*, wydawany na korzyść nauczycieli krajowców przez Rezáca; *Školník* w Hradci Kralove, również na korzyść nauczycieli; *Zora*, w Olomuńcu, w podobnym celu przez Zirownického; w Pradze, *Besedy katolické* cztery razy na rok wydaje ksiądz Waclaw Sztulca, w których umieszcza powieści moralne. Professor rolnictwa i doktor medycyny Lambl redaguje *Rolnik nového roku*, podając wypadki z nauk ekonomicznych sposobem popularnym do pojęcia ludu zastosowanym. Oprócz tego w Pradze wychodzi kilka gazet niemieckich politycznych i literackich, a w okolicy przez Czecho-Niemców zamieszkałych, również drukują się gazety prowincjonalne niemieckie, jak w Liberku (Rejchenbergu), w Plźnie (Pilsen), Budejowice (Budwejs), w Czeskiej Lipie (Böhmisch Leipa), w Mlada Boleslavi (Jung Bunzlau), w Rumburku (Rumburg) i t. d. Rok rocznie wychodzą w Pradze bardzo ozdobne treścią i drzeworytami kalendarze, jak np. od lat jedenastu wydawany przez księdza W. Sztulca: *Poutnik z Prahy*, z postrzeżeniami astronomicznymi doktora V. Kunesza, a teraz Franciszka Karlińskiego, Krakowianina, adjunkta przy obserwatoryjum astronomicznem w Pradze. Ze specjalnych w Pradze po niemiecku wychodzących, a pisanych po większej części przez Czechów, godny jest wspomnienia: *Prayer Medicinische Vierteljahrschrift* (Kwartalnik medyczny pragski), który należy do najlepszych czasopismów tego rodzaju w Europie i *Biblioteka teatralna*. Od roku 1858 wychodzi *Posel z Prahy*, pod redakcją Wojciecha Bielaka 10 zeszytów rocznie (z wizerunkami czeskich gospodarzy, przemyslowców i t. d.). Jan Neruda od roku 1859 wydaje w mieście Litomyszli Domową bibliotekę ilustrowaną pod tytułem: *Obrazy Zivota* (Obrazy z życia). Pismo to wychodzi zeszytami po 7 arkuszy druku ozdobione licznymi i pięknymi drzeworytami. Umieszcza powieści, poezyje, podróże, zyciorysy, w ogóle obok artykułów oryginalnych i tłumaczenia z polskiego, oraz innych języków. Jednym z głównych jego

współpracowników, jest Lilij Jahň. *Nowiny gospodarskie*, nakładem towarzystwa rolniczego w Czechach, pod redakcją doktora F. S. Kodyma; wychodzą od lat jedenastu tygodniowo i pod tém szczególnie względem zasługują na uwagę, że mają w nich udział chłopi, których artykuły redaktor bardzo często ogłasza. *Lumir, belletristický tydenník*. Pod tym tytułem od lat 10 wychodzi w Pradze co Czwartek pismo dwu arkuszowe pod redakcją F. B. Mikowca. Treścią jego przedewszystkiém jest literatura nadobna, poezyje i powieści; prócz tego ma odcinek obejmujący zawsze mnóstwo krótkich wiadomości z Czech i całej Słowiańszczyzny. Tamże od początku Października 1860 roku wychodzi dziennik polityczny *Cas*, wydawany przez doktora Krasę, a od 1861 roku *Narodní listy*, pod redakcją Gregra; którego współpracownikami są: Rieger, Palacky i Kolarz. Nadto wychodzą jeszcze jako pisma zbiorowe, *Starożytności i pamiątki ziemi czeskiej*, z rycinami, przez F. B. Mikowca, 10 zeszytów rocznie. Nakładem Matycy czeskiej, towarzystwo archeologiczne Muzeum czeskiego wydaje zeszytami, pod redakcją K. V. Zapa: *Památki archaeologicke a mistopisme*, z rycinami. Oprócz pism czasowych, istnieje znaczna liczba almanachów, czyli noworoczników literackich. Z tych znakomitsze, dawniej wydawane: *Zora (Zorza)*, od roku 1835 w Budzie, w tym noworoczniku na szczególną uwagę zasługują sielanki i elegije Holego; *Wiosna*, od roku 1837, trzy razy zuboaciła czeską florę poetyczną. Tu występował Tyl, jako opowiadacz narodowy; *Kjítka (Buklet)*, noworocznik śpiewów; wydawany w roku 1836—1838, przez Chmieleńskiego ustał razem ze śmiercią tego śpiewaka szczęścia domowego. Współpracownikami *Bukietu* byli: Czelakowski, Kamienicki, Machaczek, Henryk Marek, Piceč i Trojan. Z nowszych na wzmiankę zasługują: *Maj*, noworocznik wiosenny przez Viteřslava Haleka 1860 (rok 3); *Lipa, Narodní zabavnik*, 1860, redagowany przez J. K. Viktorina; *Humoristický almanach*, przez Jas. R. Vilimeka, 1860. F. M. S.

Czasopisma polskie, do początku XVI wieku równie jak w całej Europie, nie istniały w Polsce pod jakimkolwiek mianem. Zdaje się nawet, że nim się zjawily drukowane na wzór innych *Nowiny, Relacyje, Awizy* i t. p., poprzedzily je dobrze wprzódy rozsyłane pisane wiadomości treści urzędowej i politycznej, jaké też doniesienia wypadków i zdarzeń zaszlych w różnych częściach kraju. Ze zwyczaj udzielania sobie tego rodzaju nowin istniał już w XV i XVI wieku, przekonywa znajdujący się w bibliotece uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, rękopis noszący tytuł *Relationes publicae germanicae pauca latina scriptae*, w którym jest ślad że istniały już dawniej podobne: w tym zaś zawarte są wiadomości polityczne z różnych krajów, poczynając od r. 1568 do 1573. Zwyczaj ten trwał jeszcze i w późniejszych latach, kiedy już były drukowane gazety. Obowiązki korespondentów tego rodzaju sprawowali Jezuici i Pijarzy, za co sowite od swoich patronów otrzymywali wynagrodzenie. Pijarom co się tém trudnili, zwykle płacono po 100 dukatów rocznie, był to wlec dochód nie mały, jeżeli który miał kilku takich co im doniesienia posyłał. Z tego powodu ci zakonnicy byli przyjmowani i zapraszani wszędzie, gdyż wiadziáno, że przez nich szly po kraju wiadomości o tém co się gdzie zdarzyło. Nietylko możniejsi obywatele ale i magistraty znaczniejszych miast odbierały tą drogą wiadomości, które ochelwie czytane i przepisywane, tém pożądańsze były od drukowanych nowin, iż więcej zawierały szczegółów tyczących się kraju, osób, tajemnic, intryg, zabiegów, których w druku nie można było umieścić. Innego rodzaju były od drugiej połowy XVI wieku drukowane *Listy, Nowiny, Relacyje, Opisy* i t. p., wychodzące w Krakowie i w obozach, gdzie królowie i hetmani mieli

przenośne drukarnie, które wydawano w czasach nieoznaczonych, w miarę tego jak ważne wiadomości z kraju lub za granicą nadchodziły lub się zdarzały. Takowe krótkie rzadko nad arkusz obszerniejsze, współczesnych wypadków opisy, tak jak wszędzie i w Polsce poprzedziły stałe czasopisma. Najwięcej było doniesień obozowych, drukowanych w rozmaitych miastach. Liczba ich dosyć jest znaczna, wymienił je Wiszniewski w *Historji literatury*, tom VIII, str. 45; Maciejowski w *Piśmiennictwie polskiem*, tom II, str. 677; Wójcicki w *Bibliotecie starożytnych pisarzy*; Szajnocha w *Bibliotecie nauk. zakładu Ossolińskich r. 1848*, tom II str. 206; Siarczyński *Obraz wieku* tom I str. 180 i 320, dokąd ciekawego czytelnika odsyłamy. Są one nader ważnym źródłem, wartość historyczną pominąwszy, w dziejach piśmiennictwa, jako pomniki języka i stylu i jako pisma czasowe. Wychodziło ich najwięcej za panowania Zygmunta III, Władysława IV, nie tylko w Krakowie i z obozów, lecz i po innych miastach dawnej Rzeczypospolitej. Dopiero za Jana Kazimierza pierwszy raz zjawiała się próba stałego czasopisma, gdy od 3 Stycznia 1661 roku zaczął wychodzić tygodniowo w Krakowie, pod redakcją Jana Alexandra Gorczyzna, *Merkuryjusz polski ordynaryjny, dzieje wszystkiego świata w sobie zamykający, dla informacyi pospolitej*, w 4-ce drukiem gockim. Pisany stylem pełnym makaronizmów, umieszczał wiadomości z cudzych krajów obszerne i na początku, krajowe zaś na końcu, w tych ostatnich dużo jest ciekawych i ważnych wiadomości. *Merkuryjusz* po wyjściu dwudziestu numerów przeniósł się do Warszawy, lecz i tam ustał; wkrótce wojny szwedzkie i nieszczęśliwe wypadki krajowe, długo nie dozwoliły wznowienia coś podobnego; zaczęły więc znowu drukować się pojedyncze *Nowiny* i *Relacyje*, które z czasem coraz porządniejszą przybierały formę i w ciągu swoim się utrwalały. Takimi okazały się w końcu panowania Jana III pod ogólną nazwą *Atwixy*, najbardziej zbliżone do gazet, które wychodziły po znaczniejszych miastach polskich, były bowiem *Atwixy* krakowskie, warszawskie, lwowskie, lubelskie, gdańskie i t. p. Drukowano je na luźnych ćwiartkach, niekiedy nawet na pojedynczych świstkach, dla tém łatwiejszego zapewne ich rozsyłania i w miarę nagromadzonych wiadomości; ztąd nie starano się o ich przechowanie i dla tego dziś nadzwyczaj są rzadkie. Jedyne znaczny, dotąd znany ich zbiór z sześciu lat od 1696—1702, posiada Alexander Przędziński w Warszawie. *Atwixy* te wychodziły w Krakowie za przywilejem królewskim, przy ulicy Ś. Anny, w kamienicy pod Czarnym orłem. Wydawał je jakiś profesor akademii, mający wyłączne do tego prawo. Nie miały one żadnego ciągu numeru, ani paginacyi, lecz dzieliły się na kartki osobne z wiadomościami krajowemi a osobne z zagranicznymi. Te ostatnie wydawane były stosownie do żądania, jeżeli zaś owych wiadomości brakowało, tedy redaktor pomógł innemu donosił, że nie masz żadnych ciekawości. Za to krajowe były bardzo starannie podawane i nadzwyczajnie są ciekawe. Nie tylko bowiem ogłaszały zdarzenia polityczne, ale i drobne szczegóły o stanie powietrza, o wypadkach nadprzyrodzonych, ślubach, urodzinach, pogrzebach, nominacyjach, przyjazdach i wyjazdach różnych dostojności krajowych, tudzież o uroczystościach kościelnych dworskich i t. d. Od nowego 1700 roku zmieniły *Atwixy* swój tytuł na *Gazety*, pomimo to wychodziły w tej samej formie i składzie, dopiero w roku 1702 już nie na ćwiartce, lecz w malej ósemce się drukowały, miały u góry herb państwa z saskim w środku, ale treść ich była daleko szersza, redakcyja mniej troskliwa, wiadomości prawie żadnych. Czy dalej wychodziły, lub może druga wojna szwedzka zupełnie ich spłoszyła, niewiadomo. Obok tych *Atwixów* było jeszcze inne czasopismo polityczne literackie

w języku łacińskim, które wydawał w r. 1698 niejaki Priam, Włoch, w Krakowie, chociaż na tytule stało Lechiopoli, pod nazwą: *Mercurius polonicus praecipuorum Europae eventuum Epitomen Nororum Inventorum ac Voluminum nuper editorum Synopsis cum crisi exhibens varia in super eruditione refertus pro mense Januario, Februario etc.* W miesięczniku tym redaktor zbierał wiadomości polityczne, naukowe i oderwanej treści. Miał on widać stosunki, odbierał listy z różnych stron, a zresztą nie przytaczał źródeł, z kąd polityczne nowiny czerpał. Są tam umieszczone różne artykuły, zawierające polityczne nowiny zagraniczne i polskie z uwagami nad nimi redaktora. Przytém znajdują się recepty na różne choroby, doniesienia o nowych odkryciach w fizyce i chemii, poezyje i zagadki w języku włoskim, hiszpańskim i łacińskim, wszystko nie ułożone w systematyczny porządek, lecz pomieszczone jedno z drugim tak, jak na myśl lub do wiadomości autbra przychodziło. W niektórych numerach są krótkie wiadomości o dziełach wówczas z druku wydanych, rodzaj sprawozdań literackich, wiersze, anegdota, listy królów i papieży, treść zawieranych traktatów. Maurycy Dzieduszycki domyśla się nie bezzasadnie, że pismo to wydawali Jezuita, najwięcej ma bowiem i najdokładniejszych wiadomości z Rzymu i ogólnie z Włoch, lubo i polskich nie brak. Styl *Merkuryjusza* jest dobry, rzeczy treściwie i rozsądnie podane, bez pochlebstwa ani przesady, literackie też i rezyrkowe artykuły, w dobrym smaku i rozważną krytyką wyłożone. Było to więc już pismo peryjodyczne, uorganizowane według potrzeb ówczesnych i nieustępujące w niczem zagranicznemu, wcale dobre i w dość obszernym zakresie; polityka, literatura, wiadomości potoczne, mają swoje rubryki, korespondencyje z różnych stron bywają nadsyłane, jest rodzaj dzisiejszych artykułów wstępnych i tu już się zjawiają dla przewodniczenia czytelnikom i t. d. Jak długo ten *Merkuryjusz* wychodził, niewiadomo; dotąd znane są tylko trzy pierwsze miesiące 1698 r., które się znajdują w bibliotece cesarskiej w Petersburgu (opisane przez Białeckiego w *Gazecie codziennej* na r. 1860 Nr. 170, 171), a dwa pierwsze w bibliotece Ossolińskich we Lwowie, (opisane przez Maurycego Dzieduszyckiego w *Gazecie warszawskiej* tegoż roku Nr. 174). Na tych wyżej wspomnianych pismach, zamyka się cała początkowa literatura peryjodyczna. Następny ich rozwój przechodził kolejno po główniejszych miastach dawnej Polski. Warszawa była pierwszą, gdzie czasopisma w drugiej połowie XVIII wieku przyjęły szersze rozmiary i wpływu nabierać zaczęły. Wypadki dziejowe i okoliczności zmieniły ich charakter, z politycznych i naukowych stawały się belletrystycznymi, wzrastały i znowu znikwały, by się podnieść to w jednym to w drugim miejscu. Więc całego obrazu czasopiśmiennictwa w języku polskim niepodobna skreślić, nie dzieląc go na owe miejsca tak jak one się tam niegdyś zjawiały lub dotąd istnieją. Z tego powodu dzielimy je na kilka miast, a w historycznym porządku zaczynamy od Warszawy, przechodząc potem do Krakowa, Lwowa, Poznania, Wilna i innych miejsc, gdzie wychodziły czasopisma polskie, opuszczając ukazujące się za granicą.— **Warszawa.** Kiedy Gorczyn przeniósł swego *Merkuryjusza* z Krakowa i zaczął go od dnia 20 Maja 1661 r. wydawać, przeniosło się do Warszawy całe życie dziennikarskie na lata następne; *Merkuryjusz* zjawiał się raz na tydzień, nie zaczynając od 1 Nr., lecz od tego na którym w Krakowie stanął. Jak atoli długo tutaj wychodził, nie wiadomo, najcześniejszy bowiem egzemplarz znajdujący się w bibliotece ordynacji Zamojskich, dochodzi zaledwie do końca tegoż roku. O dalszych publikacjach, czy istniały nie mamy dotąd śladu. To tylko pewna, że od 1729 r. ustaliły się już czasopisma polityczne w Warszawie, wydawał je zaś niejaki

Jan Naumański w drukarni i nakładem XX. Pijarów i raz na tydzień w ćwiartce w dwóch osobnych półarkuszkach, w których umieszczał wiadomości krajowe i zagraniczne, noszące tytuł: *Kuryjer polski, Relata refero tudzież Wiadomości uprzywilejowane. Kuryjer polski* mało miał wiadomości z zagranicy, ale wyjątkowo zajmował się krajowemi, szczególnie szlachtą, donosząc o jej zaślubinach, urodzinach, chrztach, nominacjach, wjazdach na urzędy i śmierci, słowem o każdej niemal uroczystości w kraju. Jest to zatem najdokładniejsza kronika owych czasów i niezmiernie ciekawa historyja szlachty, żyjący, że tak powiedzieć można jej herbarz, który wszystko co tylko o niej wiedział, zanotował na swoich kartkach. Wiele też wypadków i zdarzeń dziś niezmiernie dla każdego badacza ważnych znajduje się w *Kuryjerze*. Zmieniał on kilka razy tytuł i raz był *Kuryjerem warszawskim*, to *Gazetą polską* albo *Kuryjerem cudzoziemskim*. W r. 1730 zaczął Naumański dołączać do nich przy końcu historyję polską i nie przestał aż w r. 1733 doszedłszy do Władysława Łokietka. Szczególną zauważaliśmy w tych gazetach skrupulatność wydawcy, bo gdy mu papieru nie wystarczało na dokończenie zaczętego artykułu, przestawał w pół słowa i odkładał do przyszłego numeru, załączwszy napis: *Continuatio in posterum*. Grzeczny Naumański nie zapominał nigdy umieścić z końcem każdego roku, hucznego powinszowania na Nowy rok i anagramma dla swoich prenumeratorów, tak było do r. 1736, w którym zdaje się iż przestał być redaktorem, bo od połowy tegoż roku odmieniono numer i kształt zewnętrzny gazet. W roku 1737 wychodził *Merkuryjusz historyczny i polityczny*, a w miejsce *Kuryjera cudzoziemskiego, Uprzywilejowane wiadomości z cudzych krajów*. Exemplarz tego pisma kosztował w ówczas rocznie sześć czerwonych złotych; wydawali je zawsze Pijarzy na mocy udzielonego im przywileju. Dopiero przy końcu 1740 r. kiedy przez omyłkę zecera w doniesieniu o urodzinach królewny Konegundy, przypadkiem, czyli też jak się wówczas domyślano, podstępny wpływem zecer fatalnie się omylił, skorzystali z tej okoliczności Jezuiti i przedstawivszy dworowi z jakim niedozorem wydają Pijarzy gazety, odebrali im przywilej i odtąd oni wyłącznie drukowali pod temiż samemi tytułami. Tak *Uprzywilejowane wiadomości* wychodziły od r. 1750 do 1757. *Kurjer polski* od r. 1758 do 1764, daleko mniej ważny pod każdym względem od swego poprzedniego imiennika, nie podawał już bowiem tyle wiadomości o kraju i więcej trudnił się zagranicznymi. Pomimo odebranego Pijarom prawa na wydawanie gazet polskich, utrzymali oni jeszcze dawny przywilej na drukowanie tychże w języku francuzkim, a chcąc zainteresować panów i wysoką szlachtę, która już wtedy lgała za francuszczyzną, poczęli na miejsce polskich wydawców w swojej drukarni czasopisma francuzkie, jakeimi były: *Journaux de la Campagne* od 1756—1758 r., następnie zaś *Gazette de Varsovie* od 1756—1764 r. wychodząca dwa razy na tydzień, we Środę i Sobotę po pół arkusza w 4-ce, często z dodatkami. W czém naśladowali ich później i księgarze warszawscy, szczególnie Michał Grell, który drukował w r. 1770 *Journal polonais*, ale po wyjściu czterech numerów musiał go zamknąć; a od 1776 — 1779 *Courier de Pologne* dłużej nieco istniejący, chociaż się także nie opłacał. W tejsze drukarni wychodziła niemiecka *Warschauer Zeitung* od 1754—1763 r. Tymczasem Jezuiti drukowali *Kuryjera warszawskiego* od 1761 — 1765 r., tudzież *Wiadomości warszawskie* od 1761 do 1773 r. Te ostatnie wychodziły pod redakcją księdza Franciszka Bohomolca, autora znanych komedyj, który z początku sam a potem z pomocą księdza Stefana Łuskiny, także Jezuita, pisywał i w końcu 1773 roku zupełnie mu je ustąpił. Łuskina po zniesieniu zakonu Jezuitów wy-

robił sobie u króla przywilej (dnia 9 Listopada tegoż roku) na wyłączne wydawanie gazet w Warszawie we wszystkich jakich chce językach, oprócz francuzkiego. Nawet doniesień handlowych kupieckich i księgarskich nie wolno było ogłaszać oddzielnie, tylko przy jego Gazecie pod karą 200 dukatów. Miał więc monopol w całym znaczeniu na całe piśmiennictwo czasowe polityczne, który naturalnie wcale do rozwoju tego się nie przyczyniał, ale owszem tamował wszelki postęp w tej mierze. Objąwszy na siebie redakcyję, zmienił zaraz w r. 1774 dawny tytuł na *Gazetę warszawską*, którą wydawał także dwa razy na tydzień, we Środę i Sobotę, w numerach arkuszowych i z ćwiartkowym albo pół arkuszowym dodatkiem. Łuskiński oddał się zupełnie pracy około swego pisma, ale nieznając świata i ludzi, nie miał pojęcia jak prowadzić go należało. Szorstki, cierpki, nietolerant, zżymał się ciągle na ówczesne obyczaje, ganił to co się wszystkim podobało, a wynosił pod niebiosa skasowany zakon Jezuitów, których nikt wtedy nie żałował. Przystęp styl miał ciężki, zimny i napuszony. Gazetę czytano bo była jedyną, ale nie zważano na nią, ztąd nie miała ona żadnego prawie wpływu. Podawał w niej zdarzenia i wypadki bez sądu i własnego zdania, a jeżeli takowe dawał, to szedł na przekór panującej opinii. Pomimo to gazeta Łuskińskiego ma swoje zasługi i jest także jakkolwiek niedostatecznym, ale zawsze użytecznym źródłem do dziejów panowania Stanisława Augusta. Są w niej niekiedy ciekawe daty, których napróżno szukać gdzie indziej; są szczególnie do życiorysów pojedynczych historycznych osób z owej epoki, mianowicie zaś zawiera nader ważne wiadomości literackie w doniesieniach księgarskich, które pod tym względem stanowią jedyną statystykę całego prawie ówczesnego piśmiennictwa, dotąd prawie przez naszych bibliografów nietkniętych. Kiedy otworzył się sejm czteroletni, upadł przywilej Łuskińskiego, zaraz też powstały inne gazety, które śmiało wkraczały w obręb monopolu i były daleko od niej lepsze. Tak w r. 1791 zjawiała się *Gazeta narodowa i obca*, w formacie wielkiego arkusza dwa razy na tydzień, którą doskonale redagowali Tadeusz hrabia Mostowski, kasztelan raciąński, Józef Wejassenhoff i Julian Niemcewicz, posłowie infantyści. W następnym roku przybył *Korrespondent warszawski*, donoszący wiadomości krajowe i zagraniczne, wydawany przez Hipolita Wyżewskiego w 8-ce, trzy razy na tydzień po pół arkusza, z dodatkiem niekiedy pół arkuszowym, który ustał na czas niejaki od Grudnia tegoż roku, a potem znowu wychodził. Były wtedy i niemieckie gazety jako to: *Vaterländische Zeitung für Polens Bürger 1791*, tudzież *Mannichfaltigkeiten oder Warschauer Wochen-schrift*, nakładem księgarza Fr. Chr. Netto, w tymże roku w 8-ce wydawane. Okoliczności owocne przerwały byt tych czasopismów, tak iż po roku 1792 znowu została jedna Gazeta Łuskińska, ta chociaż ciągle niepopularna, po 21 letnim istnieniu upadła dopiero po śmierci jej redaktora, nastąpnego dnia 21 Sierpnia 1793 r. Ze zaś niektórzy prenumeratorowie za cały rok opłacili, dozwolono jego przyjaciółom, dociągając Gazetę do dnia 31 Grudnia tegoż roku. O dalszy monopol na wydawanie pism politycznych w Warszawie, postarał się natychmiast na sejmie grodzieńskim, znany poseł gostyński Włodek, i od dnia 1 Stycznia 1794 r. zaczął na jej miejsce wydawać *Gazetę krajową*, którą, ponieważ znowu monopol upadł, zmienił w Kwietniu na *Gazetę wolną warszawską*, a w Listopadzie sprzedał ją na własność Antoniemu Lesznowskiemu, deputowanemu na sejm warszawski; ten wrócił jej zaraz poprzedni tytuł *Gazety warszawskiej*. W odmiennej przeto formie i pod inną redakcyją wychodziło ciągle pismo Łuskińskiego i przetrwało aż do naszych czasów. Ponieważ Włodek niedługo posiadał prawo wyłączności, zjawily się więc znowu w tymże roku Gazety ja-

kiemi były: *Gazeta rządowa*, która wychodziła od dnia 1 Lipca do dnia 3 Listopada 1794 r., codziennie po pół arkusza w 4-ce, pod redakcją Franciszka Dmochowskiego, ojca, chociaż właściwie pisał ją X. Franciszek Siarczyński, znany później i najczynniejszy w Galicji autor; tudzież *Gazeta korespondenta warszawskiego*. Trzy te czasopisma włączając *Gazetę warszawską*, dostatecznie odpowiadały potrzebom owoczesnym; z tych pierwsza z upadkiem dawnego stanu rzeczy zniknęła; dwie zaś ostatnie stosując się do okoliczności, byt swój przedłużały. W latach 1797 do 1798 za czasów pruskich wychodziła nadto *Gazeta korespondenta warszawskiego i zagranicznego* w formacie arkusza wielkiego w trzech kolumnach, dwa razy na tydzień, bardzo ozdobnie drukowana, ale w treści nadzwyczaj uboga. W drukarni zaś Pijarów wychodził niemiecki *Warschauer Intelligenzblatt*, przez cały ciąg panowania pruskiego, to jest od r. 1796 do 1806 w 4-ce. Początek XIX wieku był bardzo niepomysłny tak dla całej literatury, jako i piśmiennictwa peryjodycznego, wojna zajmowała wszystkie umysły, Kiedy gazety krajowe najmniej pewne i dokładne mogły dawać o niej wiadomości, napróżno więc w nich szukać obrazu usposobień tej epoki; niemogły one lub nieumiały zostać organem kraju. W r. 1807 przybyła do nich gazeta francuzka *Gazette de Varsovie*, która wychodziła także nie długo i obejmowała po większej części same bulletyny wojskowe, lecz po zawarciu pokoju tylżyckiego, wtedy właśnie, kiedy Francuzi weszli do Warszawy i zajęli się losem księstwa warszawskiego, zaraz ustala. Największą można powiedzieć wziętością cieszyły się *Gazety pisane*, wydawane od 1811 roku przez znanego aktora Aloizego Zółkowskiego, których treścią były dowcipne fraszki i wierszyki okolicznościowe. Chwytał on w nich codziennie ważniejsze zdarzenia polityczne lub miejscowe warszawskie i nicował je na śmieszny stronę. Więcej tam było rubasznosci i dowcipu niż rzeczy, nieraz żart fluty zawadził, ale to wszystko uchodziło w piśmie niedrukowanem; zresztą inne czasopisma w zupełnem były odrętwieniu. Dopiero od r. 1818 ożywić się nieco począły. Bruno Kiciński i Teodor Morawski założyli *Gazetę codzienną*, wychodzącą oprócz Niedzieli i Świąt każdego dnia, w arkuszach małego formatu, drukiem dość obszernym we dwie kolumny, lecz dotrwała ona tylko do dnia 14 Czerwca 1819 r. Na swój czas nie była to gazeta bez zalet, umieszczała artykuły rozumowane tak własne jako i wyjmowane z *Mineracy*, największego pisma francuzkiego, ale nie umiejąc się utrzymywać w granicach oznaczonych, ustać musiała. Po jej upadku ciż sami wydawcy zaraz w tymże roku zajęli się redakcją pisma, które wychodziło tylko przez dwa tygodnie pod tytułem: *Kronika XIX wieku*, tomikami od półtora do dwóch arkuszy, ale i ta dla tych samych przyczyn z siódmym zeszytem przestała wychodzić. Po kilku dniach przerwy, Kiciński na jej miejscu zaczął wydawać pismo pod tytułem: *Orzeł biały*, który wychodził codziennie prócz świąt od dnia 1 Września 1819 do 1 Października 1820 r., dziennik historyczno-polityczny i literacki pisany przez tychże samych co i poprzednie autorów, oraz Józefa Bryczyńskiego, ustalili go jednak dłużej nie mogli. Kiciński był to dziennikarz niczem niezrażony, założył on nawet własną drukarnię przy ulicy Gęsiej pod Nr. 2286, na wydawanie pism peryjodycznych, a kiedy poprzednie nieudawały się, pierwszy wpadł na myśl założenia popularnego piśmka dla Warszawy, które dotąd istnieje. *Kuryjer warszawski* zaczął tedy wychodzić w r. 1821, najprzód pod redakcją Kicińskiego w podłużnej ćwiartce, drobnym drukiem o trzech kolumnach, sześć razy na tydzień, wyjąwszy Soboty. Chciał on na wzór pism, jak wszystkie wielkie miasta w Europie w tym rodzaju mają, przedewszystkiem dać pierwszeństwo

miejscowości, zajmując się opisem stanu i historją miasta dla przewodniczenia przyjezdnym, ogłaszaniem wiadomości handlowych, zbieraniem nowostek ulicznych i t. p., a umieszczając wiadomości zagraniczne w treści i podrzędnie. „Obrawszy sobie za cel, jak się w prospekcie wyraził, nie mięszać nigdy nauki, nieudzielać nigdzie zdania swego, ale tylko o to starać się, ażeby umieszczać jak najwięcej nowości i pisywać zdarzenia, prosto i bez żadnego spostrzeżenia.” Lecz młody i bujnej wyobraźni, pierwszy redaktor nie miał cierpliwości i wytrwałości w prowadzeniu i utrzymaniu zaczętego pisma. Dostrzegł to natenczas utalentowany aktor i autor dramatyczny Ludwik Dmuszewski, przeniknął wszystkie korzyści, które na tém polu otrzymać było można, odgadł co temu pisemku brakuje, łatwo nabył prawa do niego za 1,000 dukatów i drukarnię od Kicińskiego zakupił, a dohrze plan rozważywszy, znając doskonale publiczność warszawską, nowy ruch *Kuryjerowi* nadał. W lat też kilka stał jak żadne dotąd pismo w Warszawie; regularném i porządném wydawaniem zniewolił inne gazety do nasladowania, a taniością przedtém nieznaną, stał się przystępnym dla ogółu; i szedł raz utórowaną drogą, format, porządek kolumn, druk i papier tylko zmieniając, z ukłonami na wszystkie strony, z pochwałami dla wszystkich i z uśmiechem. *Kuryjer* od początku nikogo nie łajał, nie ganił, z nikim się nie wadził i tym sposobem przetrwał i przetrzymał wszystkie współzawodnictwa, a miał niektóre bardzo dla siebie niebezpieczne. Pisał o wszystkim, nawet wiadomości polityczne, bez wielkiego ładu i to mu podobno największą popularność zjednało, bo każdy mógł znaleźć czego szukał. *Kuryjer warszawski* jest dotąd najwięcej upowszechnioném pismem w mieście, bez którego z potrzeby lub przyzwyczajenia większość mieszkańców obejść się prawie nie może; u niektórych jest nawet jedyném źródłem wszelkich wiadomości. Prędko on po swojem ukazaniu się, od wszystkich został lub chciał być czytany, a tym sposobem tysiące ludzi nauczył czytać, bo ciekawość i w najuboższych klassach ludu do możności zrozumienia tego pisemka wabiła. I to należy mu przyznać za niemalą zasługę. Bo zresztą zdaniem naszym, mylą się ci, którzy w powodzeniu *Kuryjera* dopatrywali obrazu usposobień Warszawy. Umiała ona zawsze oceniać jego wartość, ale jak każde większe miasto przekładała nad inne poważniejsze, pismo lekkie i urozmaicone, w którym zbiegaly się wszystkie doniesienia i wiadomości w mieście niezbędne. W ślad za nim ukazały się inne czasopisma polityczne, jakimi były w r. 1823 niedługo trwały *Codziennik*, polityce, handlowi, przemysłowi i rolnictwu poświęcony pod redakcyją Maleckiego, lecz po wyjściu pięciu numerów zniknął. Dalej *Dostrzegucz nadwiślański*, wydawany w 4-ce w r. 1823 i 1824 przez starozakonnego Eisenbauma, w dwóch językach: polskim i żydowskim, który mało znalazł stronników u samych Izraelitów, pomimo obiecanych wiadomości o handlu i przemyśle, tyle dla nich mających powabu. Dotąd gazety były przedsiębiorstwem prywatnem, w r. 1824 kommissyja rządowa oświecenia poleciła A. T. Chłędowskiemu, referendarzowi stanu i biblijotekarzowi wydawnictwa publicznej, wydawanie *Monitora warszawskiego*. Było to pismo polityczno-literackie, z początku trzy a od r. 1828 pięć razy na tydzień w arkuszach znacznej wielkości i pięknym drukiem się zjawiające. *Monitor* wcale dobrze kierowany, wprowadził do pism czasowych politycznych, bezwzględną krytykę na wiele dawniej nietkniętych przedmiotów, nie był więc bez wpływu. Prawdziwą atoli reformę w dziennikarstwie zrzędziła *Gazeta polska*, od dnia 1 Grudnia 1826 roku, codziennie wychodząca, w treści swej także polityczno-literackiej, której pierwszymi redaktorami byli: Ksawery Bronikowski i Maurycy Mochacki, później zaś wydawnictwo tej gazety przeszło do Gebki.

Pobudziła ona inne do równie częstego wychodzenia i znacznie się przyczyniła do ożywienia uspiętej natenczas literatury, wprowadzając w swoje kolumny przedmioty naukowe, techniczne i gospodarskie, i dodając w r. 1828 wychodzącą przynajmniej w osobnych półarkuszkach *Kronikę literatury polskiej*, która miała zastąpić *Gazetę literacką*, lecz po 29 numerach ustala. W tymże roku ukazało się znowu czasopismo niemieckie *Warschauer Abendblatt*, lecz istniało bardzo krótko, podobnie jak od 1 Lutego 1829 roku *Warschauer Bote*, pismo dwutygodniowe, przez Dietricha wydawane. Widocznie dziennikarstwo niemieckie nie udawało się w Warszawie. Do tego czasu należą: *Przewodnik polski*, gazeta codzienna półarkuszowa, którą w r. 1829 wydawał F. S. Dmochowski i szczególnie dla *Kuryjera warszawskiego* niebezpieczny współzawodnik. *Kuryjer polski* założony przez Maurycego Mochackiego, który treścią swoją ożywioną, czystym i wzorowym językiem jak i zręcznością, przyciągał do siebie coraz więcej czytelników i gdyby nie wypadki krajowe, byłby niezawodnie zajął jego miejsce. W ogóle rok 1828 można uważać jako datę szczególnego ożywienia dziennikarstwa w Warszawie; skutki obudzonego współzawodnictwa widoczne były we wszystkich, tak w zaprowadzonych ulepszeniach jako i w treści coraz to żywotniejszej. Wtedy z postanowienia rady administracyjnej i *Monitor* zmienił nazwę na *Dziennik powszechny krajowy*, który szczerząc się opieką rządu, zawierał wiadomości polityczne i urzędowe, a przytém rozmaite artykuły naukowe, techniczne i przemysłowe, tudzież postrzeżenia meteorologiczne i różne ciekawsze wiadomości. Redagował go tenże sam A. T. Chłędowski. Dodajmy do tego, że każde województwo wydawało swój dziennik, gdzie czynności i postanowienia tych władz umieszczano; kommissyja oświecenia ogłaszała swoje roczniki, podobnie miało wojsko, w pierwszych umieszczane były postanowienia i sprawozdania, w drugich spis osób b. wojsko polskie składających. Widziemy tedy, że przez lat piętnaście, do r. 1830 liczba czasopismów politycznych ciągle w Warszawie wzrastała, oprócz dawniejszych, które nie tylko nie upadły, lecz owszem za postępem czasu zdążyły. Z tych najstarszą *Gazetę warszawską* do r. 1820 wydawaną przez Antoniego Lesznowskiego, ojca, po śmierci tegoż redagował do r. 1830 jego pasierb Tomasz Lebrun. Miała ona zawsze pewne swoje stanowisko i szczególnie rozbiorami sztuk teatralnych celowała, mianowicie artykuły pisane przez tak zwanych *Irów*, odznaczające się głębokim poglądem na sztukę dramatyczną i sceniczną, miały w swoim czasie najwięcej rozgłosu, równie jak i poprzednio w latach 1814 do 1818 umieszczany szereg artykułów pisanych przez G. M. Witowskiego, pod nazwą *Pustelnika z Krakowskiego przedmieścia*, układanych a raczej po największej części tylko przerabianych z francuzkiego *L'Ermite de la chaussée d'Antin* przez Jouy, które miały przedstawiać charaktery i obyczaje ówczesne Warszawy. Artykuły te zebrane i ozdobione rycinami wyszły razem w roku 1828 w 2, a powtórnie w r. 1829 w 4 tomach. Podobnie *Korrespondent warszawski*, wychodzący ciągle do 1827 r. po dwa i po cztery razy na tydzień, odtąd zaś pod tytułem *Gazety korespondenta warszawskiego*, wydawał po śmierci Wyżewskiego, Wojciech Pękalski, pisarz sądu kryminalnego, a w końcu przez lat trzy, to jest od 1 Lipca 1826 do 1829 r. Fr. Dmochowski, z dodawaniem od r. 1824 *Rozmaitości literackich*, w których najczęściej mieścili się romanse i powieści, czasem polemika, niekiedy rozmaite wiersze i ciekawsze wiadomości, zastosowane do pojęcia wszystkich. Skutki wypadków 1830 r. równie jak dla całej literatury tak i dla czasopismów niepomyślny wpływ wywarły, rozwój ich wstrzymał się zupełnie, a tylko trzy dawniejsze ocalały, to jest *Gazeta war-*

szawska redagowana do roku 1832 przez Wilkoszewskiego, a następnie do roku 1838 przez Krupskiego, dalej do roku 1841 przez Lasockiego, dopóki ją nie objął Antoni Lesznowski, syn wyżej wspomnianego właściciela. *Dziennik powszechny*, który po Chłędowskim objął na własność Dobek, a redakcyję Ludwik Pietrusiński, niemniej staranny w doborze interesujących i użytecznych artykułów. Pismo to zachowało przywilej drukowania obwieszczeń sądowych i administracyjnych i to go utrzymało, do czasu, gdy ustanowiona *Gazeta rządowa* w r. 1838, a wychodząca dotąd w dwóch językach, rossyjskim i polskim, do upadku go przywiodła. Wreszcie *Kuryjer warszawski* Dmuszewskiego, bez przerwy i zmiany aż do jego śmierci w d. 9 Grudnia 1847 r. nastąpionej. Po nim objął go Ludwik Vidal, a w następnym roku terazniejszy redaktor Karol Kucz, który wiernie tradycyjonalny kierunek pisma dotąd utrzymuje. Pierwszą zjawiającą się po tych wypadkach gazetą, była wskrzeszona przez Dziezodzińskiego *Gazeta codzienna*, która zaczęła wychodzić od dnia 29 Września 1831 r. w drukarni i w formie *Kuryjera polskiego*. Nabył ją w następnym roku Antoni Kamiński i powierzył redakcyję dwóm Lyszkowskim, ojcu i synowi; ci tak umiejętnie nią kierowali, iż wkrótce wzrosła do 2,000 prenumeratorów i zachwiała nawet byt *Gazety warszawskiej*. Ale to szczęście z ich ustąpieniem znikło, redakcyja przeszła w ręce następnnych właścicieli, jakimi byli od 1835 do 1839 r. Gębka, potem bracia Miaskowscy, chociaż i za nich czas niejaki, kiedy Krupski był redaktorem, miała pomysłne lata. Lecz później coraz bardziej upadała, zostawszy zaś własnością Alexandra Przeździeckiego; ten w końcu unikając większych strat, darował ją swoim współpracownikom J. K. Gregorowiczowi, F. H. Lewestamowi i Józefowi Prackiemu, ci po całorocznem prowadzeniu jej, sprzedali wyżej wspomnianemu Kamińskiemu, od którego nabył Alexander Niewiarowski. Ten ożywił nieco pismo wprowadzeniem nowych żywiołów, a szczególnie listami Czesnikiewicza (Miniszewskiego), podniósł liczbę czytających i prenumerujących, wreszcie sprzedał ją w r. 1859 Leopoldowi Kronenbergowi. Drugiem podobnie wkrótce po r. 1831 wznowionem pismem była *Gazeta korespondenta warszawskiego*, którego redakcyję objął po Dmochowskim Stanisław Wyżewski, syn Hipolita, po którego śmierci wydawała żona a redagował Stefan Jażdżewski, w ostatku zaś L. T. Tripplin. W ciągu tegoż czasu ukazywały się kolejno i znikły w Warszawie następane jeszcze pisma polityczne, które dla dokładności biblijograficznej wymieniamy, takimi były: *Gazeta poranna* na miejscu *Dziennika powszechnego* założona, a istniejąca od 1838 do 1841 r. pod redakcyją najprzód Dobka, potem Szabrańskiego, Zielińskiego, a w końcu Skimborowicza, z osobno dołączanym *Pismem dodatkowem* treści literackiej. Po niej zaraz powstał bardzo krótko istniejący *Czas*, wydawany przez tegoż Skimborowicza. Następnie *Gazeta powszechna*, pismo polityczno-literackie z dołączanym podobnie *Pamiętnikiem literackim*, trwająca przez cały rok 1842, przez Karola Witte, który w następnym roku założył *Dziennik krajowy*, wychodzący do Czerwca 1844 roku. Były także i niemieckie, z tych: *Warschauer Zeitung* ukazywała się w r. 1831 do 1832 roku, a potem *Warschauer Korrespondent* od r. 1833 do 1836 pod redakcyją D. Goldmana, autora znanego dzieła *Die Europäische Pentarchie*, trzy razy na tydzień wydawany, który to ostatni zawierał w sobie niekiedy artykuły samego redaktora, powszechną uwagę na siebie zwracające. Wszystkie te pisma mniej więcej dawnym postępującą torem, były jednakie, to jest bezbarwne, a zatem bez żadnego w kraju wpływu. Nawet przodkująca pomiędzy niemi *Gazeta warszawska*, w której rozbiory sztuk dramatycznych pióra samego redaktora najwłócej robiły

rozgłosu, zresztą z małemi wyjątkami żywiła się podobnie innemi tłumaczeniami lub naśladowaniami z pism francuzkich i niemieckich. I działało się to dopóty, dopóki nie powstał *Dziennik warszawski*, założony w r. 1851 przez Henryka hr. Rzewuskiego, znanego autora *Soplicy*, *Listopada* i kilku innych dzieł zasłużonej używających wziętości. *Dziennik* od razu ważne w historii czasopiśmiennictwa w Warszawie zajął miejsce, bo ogłosił śmiało cel swego zadania i przymusił inne do stania się wyraźniejszymi. W pierwszej chwili rzuciła się ku niemu zaciekawiona i wiele spodziewająca się publiczność, przeszło 2,300 przedpłacicieli, liczba przedtém niepraktykowna zaprenumerowała go, opuszczając *Gazetę warszawską*, która wdziała znowu byt swój zachwiany. Plan dziennika obiecywał zrazu pismo katolickie i konserwacyjne, znany talent redaktora, dobrani współpracownicy, pojęcie potrzeby gruntownej reformy w dziennikarstwie i umiejętne z początku wzięcie się do rzeczy, przytém większy od innych format i druk piękny, wiele na jego pomyślność wpłynęły. Zagrożona upadkiem *Gazeta warszawska*, z energiją wystąpiła do współzawodnictwa, pierwsza pomiędzy gazetami zaczęła płacić honoraria piszącym dla niej autorom; wreszcie poszła w ślad za *Dziennikiem* wprowadzając przedmioty nankowe, dobrze pisane korespondencyje, zmieniła dawntiy ciartkowy format na arkuszowy, a w feljetonie umieszczała powieści najznakomitszych autorów, pomiędzy któremi szczególnie Józefa Korzeniowskiego *Tadeusz bezimienny*, najwięcej przyczynił się nie tylko do odzyskania utraconej przez nią wziętości, ale wprowadził ją na drogę nagłego postępu i wzrostu. Dopomógł jej także nie mało niefortunny artykuł Rzewuskiego, umieszczony w *Dzienniku* pod tytułem: *Cywilizacyja i religija*, w którym redaktor odmawiał wszelkiej zasługi rozumowi i pracy, a bronił ślinie i stawał na czele przywileje. Artykuł ten obudził taką ogólną niechęć do *Dziennika*, że natychmiast spadł ze znacznej liczby prenumeratorów na bardzo małą i odtąd pomimo usunięcia się od kierowania pismem autora, a silnych starań i dobrych artykułów, podźwignąć się już w żaden sposób niemógł. Z przykładną wytrwałością dziennik wychodził i walczył z uprzedzoną do niego publicznością, jeszcze pięć lat pod kierunkiem Julijana Bartoszewicza i Wacława Szymanowskiego. Potém kilku zamożnych obywateli, szczególnie Felix Sobiański zajęli się jego losem i złożywszy fundusz dostateczny, zmienili w r. 1856 nazwę na *Kronikę wiadomości krajowych i zagranicznych*, która oprócz polityki miała głównie na celu podawanie wiadomości literackich, handlowych i przemysłowych. I w tym względzie pismo to nie małe także położyło zasługi, ale bez korzyści materialnych dla siebie, nie mogąc wyjść z zakłętego kółka. *Kronice* na dobrych chęciach i nauce nigdy nie zbywało, ale grzeszyła zawsze brakiem taktu i dziwną niezręcznością i to było prawdziwą przyczyną, że się z upadku podnieść nie potrafiła. Trzeba jednak przyznać, że również w *Dziennikiem* wzbudzała ona życie w innych, szczególnie podtrzymując współzawodnictwo z *Gazetą warszawską*, a wyborem artykułów i wprowadzaniem do kolumn swoich nowych żywotnych przedmiotów, zmusiła inne do ciągłego postępu. Ale gdy w końcu złożone fundusze wyczerpały się i chęci do podtrzymywania jej zabrakło, *Kronika* przechodząc rozmaite coraz smutniejsze koleje, była własnością Józefa Ungra, potém Stawieckiego, następnie F. S. Dmochowskiego. Ten objął redakcyję na dni kilkanaście przed przystąpieniem Kronenberga do *Gazety codziennej*; prócz tłumacza nie miał innych współpracowników, pisał więc sam wszystkie artykuły krytyczne, ekonomiczne, dawał swoje powieści i rzeczy literackie, ale niemogąc wytrzymać trudnego już współzawodnictwa z innemi, ustąpił i oddał *Kronikę* kilku młodym pisarzom, od których w ostatku

nabył w r. 1860 Alexander Niewiarowski, a zmieniawszy nazwę na *Pszczolę*, od Nowego roku 1861 wprowadził ją na nową drogę, która ma zatrzeć uprzedzoną pamięć o jej pochodzeniu. Tymczasem *Gazeta warszawska* wspierana współdziałaniem najznakomitszych pisarzy polskich, prowadzona zręcznie i starannie w redagowaniu tak nowin politycznych jako i swoich, odznaczających się korespondencyj, zapelniając feljeton pracami które wabiły i zajmowały czytelników, zdołała się posunąć do niesłychanej dotąd w piśmiennictwie czasowem liczbą 7,000 przedpłacicieli. Wprawdzie w ostatnich latach przyczyniła się do tego powodzenia wojna włoska, o której gazety warszawskie dokładne dawały sprawozdania, ale niemniej przeto zabiegłość i umiejętność samego redaktora na to wpływała. Pozornie nie różniła się od innych, lecz w dobrej chwili umiała broń słowa pochwyć. Tym sposobem zyskała ona powagę, pewność i zaufanie w siebie. Stała się więc organem publicznym popularnym i wpływowym, a pod przemysłowym względem dobrze się opłacającym. Wtedy *Gazeta codzienna* wystąpiła w szranki współzawodnictwa, a stawiając na czele redaktorem J. I. Kraszewskiego, którego imię i prace są rozgłośnie, dała niezwykły ruch czasopiśmiennictwu w Warszawie. Przyjęła ona z początku barwę ekonomiczno-przemysłową, lecz wkrótce zeszyła z tej drogi, stając się jak inne wszechstronną; okazałością więc swego wielkiego formatu, nauką, ruchem i różnaitością w ciągu jednego roku podniosła w czworonasób liczbę swoich przedpłacicieli i zrównała się już pod tym względem z *Gazetą warszawską*. Ta zaś po śmierci A. Lesznowskiego nastąpionej w dniu 13 Października 1859 r., przeszedłszy pod redakcyję Józefa Keniga, od lat wielu najczynniejszego jej współpracownika, chociaż z mniejszemi od *Gazety codziennej* zasobami, dotrzymuje je jednak tamtej placu i broni wyrobionego stanowiska. Z obu tych usiłowań, czytająca publiczność korzysta, ma bowiem teraz dwa czasopisma polityczne, którym zalety ani starań zarówno odmówić nie można. W końcu wypada nam wspomnieć o istniejących w Warszawie dwóch jeszcze codziennych pismach jakimi są: *Gazeta policyjna* wychodząca od 1848 roku codziennie nie wyłączając świąt uroczystych i Niedziel, która nie umieszczając polityki zagranicznej, głównie ma na celu ogłoszenia rozporządzeń i zdarzeń miejscowych; tudzież niemiecka *Warschauer Zeitung*, która od 2 Maja 1859 r. znowu się zjawiała, w dawnych zamiarach odpowiedzenia potrzebom licznych mieszkańców w królestwie niemieckiego pochodzenia. Gazeta ta założona pierwotnie przez braci Hindemith, tutejszych drukarzy, była najprzód pod redakcyją Gustawa Müllera, potem J. K. Marona, właściwie zaś duszą jej jest zdolny i bardzo gorliwy współpracownik Christian Petzet.—Co do czasopismów naukowych, literackich i specjalnych, pierwsze dotąd znane w Warszawie założył Mitzler de Koloff, medyk, muzyk i drukarz, człowiek nadzwyczaj czynny, który zaczął ogłaszać od roku 1754 do 1755, w języku niemieckim pod tytułem: *Warschauer Bibliothek*, lecz po wydaniu 4 tomów, gdy to nie miało pokupu, wydawał od roku 1755 do 1756 inne po łacinie, pod tytułem: *Acta Literaria Regni Poloniae M. D. Lithuaniae*, przez dwa lata po cztery zeszyty na rok, zawierające podobnie jak w poprzednim rozbiory dzieł nowych, doniesienia o nowo wychodzących książkach, życia niektórych sławnych Polaków i gdzie niegdzie rozprawy z nauk przyrodzonych, ale i to przedsięwzięcie się nie udało. Niezrażony atoli Mitzler spróbował drukować je po polsku, powstało więc w r. 1758 czasopismo: *Nowe wiadomości ekonomiczne i uczone, albo magazyn wszystkich nauk do szczęśliwego życia ludzkiego potrzebnych, przez Wawrzeńca Mitzlera de Koloff pisane*, które wychodziło w 8-ce częściami co miesiąc i więcej nad 12 podobno nie było,

lubo są wzmianki, że i w r. 1760 jeszcze się ukazywały. Jest to pierwsze czasopismo naukowe w języku polskim. Były jeszcze tego rodzaju usiłowania i w języku francuzkim, tak w roku 1754 miał wychodzić *Journal littéraire de Pologne* pod redakcją Chr. Friese, a następnie w r. 1760 niejakiego Dusserta, lecz nie znając tego pisma nic o niem powiedzieć nie możemy. W końcu panowania Augusta III ukazały się: *Patryjota polski, kartki tygodniowe zawierajacy*, wydawany w 8-ce w drukarni Mitzlerowskiej przez T. Bacha, Torunianina, którego wyszło 24 numerów od 29 Stycznia do 9 Lipca 1761 roku i dla braku prenumeratorów ustało. Dalej w r. 1764 *Różne uwagi fizyczno-chemicznego towarzystwa*, mające na celu rozszerzenie praktycznych umiejętności w fizyce, chemii i fabryk, osobliwie polskich. Wychodziło to pismo najprzód w języku niemieckim potem tłómaczono na polskie, pod redakcją X. Twardego, niektóre rozprawy były w niem wyborne, więcej nad dwie części nie wyszło. Za panowania Stanisława Augusta ustaliły się na dłużej podobne przedsięwzięcia. Najprzód zjawił się *Monitor*, pismo polityczne, obyczajowe i literackie od r. 1764 do 1784 istniejące. Była to nowość niezmiernie pokupna i ciekawość obudzająca, wkrótce też silny wpływ wywierać poczęła. *Monitor* położywszy sobie za cel, jak się w prospekcie wyraził: „Biorąc na się urząd *Monitora*, przyjmując oraz złączony z nim obowiązek służenia krajowi, pokazując obywatelom jakimi oni być powinni aby byli mu pożyteczni,” ciągle do tego dążył i zaprawdę silne w narodzie zajęcie obudził, wiele prawd zaszczerpił i niepospolite zasługi położył w rozbudzeniu życia duchowego i przygotowując kraj do ogólnej reformy. W każdym numerze podnosił jakąś kwestyję żywotną, dowodząc to potrzeby powiększenia wojska, to zaprowadzenia tego lub owego prawa, lub usunięcia szkodliwego zwyczaju. Zajmował się ludem miejskim i wiejskim, wołał o zaprowadzenie handlu i przemysłu, sztydził z zastarzanych przesądów i wad ówczesnych. Słowem, było to pismo niezmiernie użyteczne i doskonale pojmujące potrzeby kraju. Głównym wydawcą *Monitora* był ks. Franciszek Bohomolec, usiłowania zaś jego wspierali: Ignacy Krasicki i wszyscy znakomitsi polscy literaci i obywatele. Później zaczął potrosze czerpać z *Spektatora* angielskiego. Szczególnie też od r. 1772 całe numera zapelniał już temi tłómaczeniami, czém wiele na wartości utracił i wziętość miał coraz mniejszą. Z tém wszystkiém *Monitor* zostanie zawsze pomnikiem w sprawie postępu czasopismów naukowych w Polsce. Obok niego wychodziły niedługo istniejące: *Uwagi tygodniowe warszawskie, ku powszechnemu pożytkowi o pomnożenie ekonomii w królestwie polskiem*, od roku 1768, które ustały dopiero z końcem 1770 r., gdy redaktor oddalił się z Warszawy. Na ich miejsce wychodził *Zbiór różnego rodzaju nauk, wiadomości z nauk wyzwolonych, filozofii, prawa przyrodzonego, historii, polityki moralnej, tudzież innych umiejętności i rozmaitych uwag*. Pismo to staraniem i nakładem Jana Augusta Posera, księgarza warszawskiego, wychodziło przez cały rok 1770, lecz po ukończeniu 4-go tomiku ustało. To co zrobił *Monitor* dla nauk poważnych, chcieli uczynić niektórzy pisarze i dla literatury pięknej. W tym zamiarze powstały *Zabawy przyjemne i pożyteczne wszelkiego stanu ludziom, z sławniejszych wieku tego autorów zebrane*; szacowne to pismo było zbiorem prac oryginalnych i tłómaczonych wierszem i prozą, chociaż te ostatnie znacznie przeważały, były tam rozprawy moralne, mowy sławnych ludzi, żywoty znakomych cudzoziemców i t. p. *Zabawy* wychodziły od roku 1769 do 1776 co tydzień w jednym arkuszu, a razem zebrane stanowią 16 tomów w 8-ce. Wydawcą ich był z początku ks. Jan Albertrand, a po jego wyjeździe za granicę ks. Adam Naruszewicz. Po nich próbował

księgarz Piotr Dufour wkrześć pismo literackie francuzkie, pod tytułem: *Journal littéraire de Varsovie*, które miało wychodzić co miesiąc numer jeden o 140 stronicach, ale na żądanie znakomitych osób wychodziły części każdego numeru dwaarkuszowe co Poniedziałek. Pierwsza częśćka wyszła dnia 1 Maja 1777, a takich (cabiers) było 4 na miesiąc, istniał on do końca 1778 r., a razem zebrany składa 4 tomy. W kilka lat potem gdy w kraju był pokój, a nad reformą poczęto rozmyślać, coraz więcej przybywało pism najżywoźniejsze zadania traktujących. Na tćm polu niezmićne położył zasługi Piotr Świtkowski, człowiek zący i poczciwy, rzadkiej pracy, wytrwałości i poświęcenia. Założył on w r. 1782 i własnym nakładem zaczął wydawać niesłychanie ważne i bardzo pożyteczne pismo, pod tytułem: *Pamiętnik polityczny i historyczny, przypadków, ustaw, osób, miejsc i pism, wiek nasz szczególnie interesujących*. Był to rodzaj dzisiejszych przeglądów zagranicznych i zawierał artykuły rozumowane, odnoszące się do polityki bieżącej, opisy kraju ojczystego i obcych, rzeczy ekonomiczne i administracyjne. Wszystko to zastosowane do ówczesnych potrzeb kraju, pisane jasno, zwięźle, śmiało i bardzo wymownie. *Pamiętnik* podniósł światło i literaturę, był też czytany i miał niemalą powagę pomimo niechęci, jakiej od niektórych doznawał, tudzież polemiki *Gazety Łuskiny*, oraz ks. Wyrwicza który nawet wydał w 1783 w 2 częściach, przeciwne *Pamiętnikowi historycznemu i politycznemu, Promemoria*. Pismo Świtkowskiego wychodziło zeszytami co miesiąc jeden numer; w ciągu zaś każdego roku stanowiło 2 tomy oprócz pierwszego w 1 tomie, które razem zebrane od 1782 do 1793 r., powinny składać 21 tomów w 8-ce. Taki komplet jest teraz wielką rzadkością, a posiada go pomiędzy innymi, Andrzej hrabia Zamoyski w bibliotece nabytej po Adryjanie Krzyżanowskim. Oprócz *Pamiętnika*, Świtkowski, który był prawdziwym encyklopedystą i pisał o wszystkim, zakładał jedno po drugim czasopismo jakimi były: *Magazyn warszawski pięknych nauk, kunsztów, z różnych wiadomości dawnych i nowych, dla zabawy i pożytku osób płci obojej wszelkiego stanu i smaku, przez A. P. H. P.*, (co znaczy: autora Pamiętnika historycznego i politycznego). Pismo to zawierało wiadomości różne z fizyki, medycyny, gospodarstwa, technologii, geografii, podróży, ogłoszenia o nowo wychodzących dziełach w kraju, oraz krótkie powieści i poezyje. Co kwartał wychodziła jedna część z tablicami. Wydawany w latach 1784 i 1785 nakładem i drukiem Michała Grella księgarza, każdy rok składał się z 4 tomów a tom z 2 części o 992 stronicach. Redaktor zamykając to pismo oświadczył, iż na jego miejsce wydawać będzie co miesiąc pismo peryjodyczne, pod tytułem: *Wybór wiadomości gospodarskich*, lecz czy to przyszło do skutku, nie jest nam wiadomo. Wreszcie jego są także *Zabawy obywatelskie*, w roku 1792, które nie długo trwały. W r. 1786 zawiązane w Warszawie towarzystwo handlowe, ze znakomitych ludzi złożone, poczęło wydawać czasopismo miesięcznem poszytami, w drukarni ks. Missyjonarzy, pod tytułem: *Dziennik handlowy, zawierający w sobie wszystkie okoliczności czyli ogniwa całego łańcucha handlu polskiego*, który szczególnie protegowany i hojnych mając prenumeratorów po rozwiązaniu rzeczzonego towarzystwa, wychodził ciągle do r. 1793 nakładem redaktora Podleskiego. *Dziennik* odpowiadał ze wszczeh miar tytułowi, zawierał zdrowe uwagi tyczące się handlu i miał naówczas bardzo ciekawe wiadomości, mianowicie mieściły się tam ważne rozprawy odnoszące się do handlu polskiego z obcemi krajami, pisane przez Tadeusza Czackiego. Całkowity jego zbiór od r. 1786 do 1793 składa się z 10 sporych tomów w 8-ce. Niemniej ważne było czasopismo niemieckie, wydawane w latach 1784 i 1788

przez Sfeinera, profesora natenczas w korpusie kadetów w Warszawie, pod tytułem: *Polnische Bibliothek*, która obejmowała rozprawy statystyczne, rozbiory dzieł polskich nowo wychodzących, śmiało i gruntownie wiadomości o dawniejszych pismach, wyjątki tłómaczone z oryginalnych dzieł polskich i t. d. Pismo to jednocześnie z niektórymi zmianami wychodziło po polsku i nosiło tytuł: *Biblijoteka warszawska literatury zagranicznej i narodowej, zawierająca w sobie materje statystyczne, wypisy i wiadomości dzieł gruntownie lub przyjemnie od sławnych autorów cudzoziemskich napisanych, uwiadomienie względem pism oryginalnych lub tłómaczeń w Polsce wyszłych, lub wyjść mających, tudzież o wzroście przemysłu krajowego i t. d.* Niektóre artykuły tej *Biblijoteki* były wprost tłómaczone z poprzedzającej, wyszło jej w r. 1788 r. nakładem i drukiem księgarza Grella tylko trzy części, z których ostatnia nosiła tytuł: *Dziennik warszawski*, widocznie miała ona pod tą nazwą dalej wychodzić, ale snadź do tego nie przyszło. Niedługo także istniały następne jeszcze pisma, jako to: *Polak patrijota, dzieło peryjodyczne towarzystwa uczonych, przez patrijotyzm pracujących*, wychodzący po arkuszu w r. 1785 w 8-ce, na 4 tomach był przzerwany. *Przewodnik warszawski*, w latach 1788 i 1791, mający na celu dawanie przyjezdnym do miasta wszelkich informacji, tyczących się władz, mieszkania posłów, osobliwości i t. d. Nakoniec, *Rok fizyczno-moralny, czyli uwagi nad dziełami Boga w porządku natury i Opatrzności uważanemi, na każdy dzień roku rozłożone*, treści religijnej, wydawany przez Wincentego Rocha Karczewskiego, w r. 1792 w 8-ce, który zawierał w sobie dużo artykułów naukowych. Dodajmy jeszcze do tego, iż do rozwinięcia się czasopismów naukowych niezmiernie się przyczyniło bezpłatne rozsyłanie tychże przy gazetach, co ułatwiać mogło pomnożenie prenumeratorów. Nie wiele to jednak pomagało, zwolna ustawały wszystkie, oprócz *Pamiętnika Świtkowskiego*, który przetrwał aż do jego śmierci, nastąpionej w 1793 roku. Otóż i wszystkie prawie pisma peryjodyczne literackie do końca Rzeczypospolitej w Warszawie istniejące. Wypadki następne zamknąwszy wszelki rozwój w kraju, długo nie dozwalały ukazać się im na nowo, gdy odrętwienie moralne i czasy wojenne zarówno temu nie sprzyjały. Pierwszy przerwał tę ciszę *Nowy pamiętnik warszawski, dziennik historyczno-polityczny, tudzież nauk i umiejętności*, mający zastąpić dawny *Pamiętnik Świtkowskiego*, wydawany co miesiąc w kilkunastu arkuszowych zeszytach w 8-ce, w drukarni księży Pijarów, przez Franciszka Dmochowskiego, ojca, od 1801 do 1805 r., zawierający dużo rozpraw literackich, mianowicie te, które czytane były na posiedzeniu towarzystwa przyjaciół nauk, zdania sprawy miesięczne z wypadków politycznych, życiorysy sławnych ludzi, artykuły historyczne, podróże i wcale dobre poezyje. Pismo to choć daleko lepsze od poprzedzających i dotego jedyne wówczas w całej Polsce, po pięcioletniem trwaniu ustalo, głównie z powodu słabości zdrowia redaktora i jego wyjazdu na wieś, a po części i dla braku pokupu i czytelników. Komplet jego cały wynosi 60 numerów w 20 tomach. Tem mniej utrzymać się mogły: *Dziennik zdrowia*, wydawany w latach 1801 i 1802 przez Dra Lafontaina, który pisał go najprzód po niemiecku a tłómaczył potem na polski Jakób Adamczewski. *Dziennika* tego wyszło 12 ośmioarkuszowych zeszytów; tudzież *Zabawy przyjemne i pożyteczne*, wydawane w latach od 1803 do 1804 przez Cyprjana Godebskiego i Ksawerego Kosseckiego, które dobrze redagowane pięknym językiem, chociaż odpowiadały swemu celowi, po wyjściu pięciu małych tomów ustaly. W tymże czasie założone w Warszawie towarzystwo przyjaciół nauk, zaczęło ogłaszać wypracowania swoich członków w *Rocznikach*, mie-

szczących w sobie z początku suche archeologiczne badania, potem coraz bardziej ożywiające się naukowe, historyczne, prawne, literackie, techniczne i medyczne rozprawy. *Roczniki* wychodziły regularnie od 1802 do 1830 r. łącznie. Całość ich składa się z 21 sporych tomów, obejmujących dużo nader ważnych we wszystkich umiejętnościach materiałów. Wszystko bowiem cokolwiek tylko członkowie towarzystwa na posiedzeniach swoich czytali, a nawet niektóre ważniejsze pisma, których niepodobna było dla rozciągłości czytać publicznie, wszystko to drukowane było w *Rocznikach*. Za księstwa warszawskiego, Ludwik Osiński znany z prac literackich, wskrzesił po czteroletniej przerwie *Pamiętnik warszawski*, z opuszczeniem wyrazu *nowy*, który pod inną już postacią i dążnością, mimo rzeczywistych zalet ustać musiał; wśród wojennej wrzawy i utrudzonych komunikacyj z gubernijami cesarstwa, nie było czytelników, a tém samém niedostatek nakładu piszących i drukujących zmiechęcał. *Pamiętnik* tedy Osińskiego, chociaż zawierał dobre i zajmujące artykuły, dotrzymał tylko 3 tomy, to jest z r. 1809 Styczeń, Luty, Marzec, Kwiecień, Nr. 5 Wrzesień, Nr. 6 i 7 Październik, Nr. 8 i 9 Listopad, Nr. 10 Grudzień; a z r. 1810 tom 1, Styczeń, Luty i Marzec; tom 2 Kwiecień. W ogóle od r. 1810 do 1815 oprócz dwóch gazet politycznych, prawie żadnego czasopisma literackiego nie było w księstwie. Rok 1815 szersze otworzył pole literackim pracom, powstał wtedy po raz czwarty wznowiony *Pamiętnik warszawski, czyli dziennik nauk i umiejętności*, wydawany w zeszytach co miesiąc, nakładem księgarni Zawadzkiego i Węckiego, a pod redakcją Felixa Bentkowskiego. Ten przy korzystniejszych okolicznościach utrzymał się przez lat siedm, to jest od 1815 do końca 1821 r., wyszło go 21 tomów. Prócz zawartych w nim przedmiotów literackich, historycznych i naukowych, dotąd mających swoją wartość, mieścił w pierwszych latach *Świstek krytyczny*, wraz z czynnościami towarzystwa smorgońskiego, pisany bezimiennie przez hr. Stan. Potockiego, wówczas ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego; zaś w r. 1818 znajdowała się znakomita rozprawa Brodzińskiego, o romantyczności i klasycyzności, która ogromny wpływ wywarła na wyobrażenia w literaturze w ostatnich czasach; nadto dodawane do każdego numeru spisy wychodzących we wszystkich stronach kraju dzieł polskich, niezmiernie ułatwiające bibliograficzne badania, co mogły służyć za dodatek do wydanej przez redaktora dawniej *Historji literatury polskiej*. *Pamiętnik warszawski* Bentkowskiego, mimo ciąglej gorliwej pracy redaktorów, a zwłaszcza Brodzińskiego, który w r. 1819 na wspólnika redakcyi powołany został, tracił prenumeratorów z przeciągiem czasu. Taka była wówczas dola wszystkich czasopism literackich; pierwsi prenumeratorowie ubywali skutkiem śmierci i innych życia kolei, nowi nie przybywali bo im za cieżko było kupować poprzednie tomy, a nie chcieli niekompletnego zbioru i woleli nic nie mieć. Po ustaniu pamiętnika Bentkowskiego, powstał zaraz po nim piąty *Pamiętnik warszawski*, wydawany przez Kazimierza Brodzińskiego, Fr. hr. Skarbka i J. K. Skrodzkiego, w latach 1822 i 1823, po trzy tomy na rok, wszystkiego wyszło 6 tomów; zawierał on wiele artykułów naukowych, ekonomicznych i literackich dobrze pisanych. Pierwsze pięć pamiętników jedynie mała liczba czytelników przerywała. Pomimo to, szereg czasopismów coraz bardziej się pomnażał, powstawały one w ślad jedne za drugimi i wkrótce wpadały nosząc rozmaite nazwy. Tak w latach 1816 do 1820 ukazywały się: *Pamiętnik zagraniczny* w końcu 1816 roku bardzo krótko wychodzący, który miał same prawie artykuły historyczne współczesne. Dalej *Tygodnik warszawski*, następnie pod nazwą: *Wanda, tygodnik polski, płci pięknej i literaturze poświęcony*, którego redaktorami byli,

najprzód w 1818 i 1819 r. Bruno Kiciński i Józef Brykczyński, w 1820 i 1821 r. F. S. Dmochowski i Dominik Lisiecki, potem znowu B. Kiciński, a nareszcie w odmiennym nieco formacie Kaawery Godebski. *Wanda* wychodziła od r. 1820 do 1822 i zbiór jej całkowity wynosi 23 tomów. Z tych najlepiej się wiodło *Tygodnikowi warszawskiemu*, dla tego że był najmniej poważny i naukowy. Treścią jego były powiastki tłumaczone lub naśladowane z francuzkiego, wierszyki ulotne, ucinki i poemata żartobliwe, co się nadzwyczaj czytelnikom podobalo. Zawsze zajmujący, przyjemny, gładki i dowcipny, *Tygodnik* chciał nadto zaprowadzić jedną nowość w naszej pisowni t. j.: gloskę *o* z przycinkiem zamiast *o*. Wielu powstało przeciwko temu. Gdy zaś nikt jej nie naśladował, sam tygodnik powrócił do dawnej pisowni. Wydawcy tygodnika chcąc ożywić pismo swoje, umyśliли skłonić Alojzego Żółkowskiego, żeby swoją *Gazetę pisaną* podniósł, rozwinął i zamienił na piśmko humorystyczne, wydawane co tygodniem i dołączane do *Tygodnika* i tak się stało, pisał więc Żółkowski najprzód *Momusa* w półarkuszkach dość obszernie drukowanych, a potem *Potpuri*; oba piśmka treść była też sama, pełne dowcipu, humoru, wielkich i nieraz gorzkich prawd, osłoniętych w uśmiechającą się szatę żartu. Wiele z tych żartów i docinków opiera się na ówczesnych wypadkach politycznych i krajowych i mało kto je dziś zrozumie. Oba zebrano razem i wydano osobno z druku: *Potpuri* w r. 1821 w 1 tomie, a *Momus* w r. 1824 w 3 tomach. Piśmko te chcieli później naśladować, a taką niezręczną próbą był *Śmieszek*, pod redakcją Jan-kowskiego, w r. 1827 od Lipca dwa razy na tydzień ukazujący się, któremu ani frazki ani anegdoty się nie udawały. Do ściśle naukowych należały wówczas *Ćwiczenia naukowe*, wydawane w dwóch oddziałach: matematyczno-fizycznym i literackim; pierwszego wyszło w r. 1818 tomów 2. Pod też samą redakcją wychodził w r. 1819 *Pamiętnik naukowy, służący za ciąg dalszy Ćwiczeń naukowych*, także z dwóch oddziałów złożony, w którym rozszerzono zakres literacko-histeryczny, a zmniejszono oddział matematyczno-fizyczny. Oba pod główną redakcją Tymona Zaborowskiego część literacko-histeryczna, a druga Franciszka Skomorowskiego. Byli wychowawcy gimnazyjum krzemienieckiego przybyli do Warszawy, głównie utrzymywali to pismo. Są w nim pierwsze prace Teodozego Sierocińskiego, Karola Sienkiewicza, Józefa Korzeniowskiego, Tymona Zaborowskiego i innych Krzemieńczanów. Wylącznie filologicil starożytnej poświęcone było pismo, wydawane po łacinie przez profesora Ciampiego, pod tytułem: *Feriae Varsariensis*, w latach 1818 do 1820, które nie wielu czytelników znajdowało, a znawcy mało go cenili. Wreszcie *Gazeta literacka*, istniejąca od roku 1821 do 1822 pod redakcją A. T. Chłędowskiego, w 4-ce, raz na tydzień wychodząca, która także nie wielu miała czytelników, już to z powodu ogólnej obojętności do nauk, już dla zbyt częstego oddalania się redaktora od wytkniętego celu; trudnił się bowiem w niej rozbiórami dzieł obcych częstokroć mniej znanych, a zaniedbywał krajowych. Z tém wszystkiem była to publikacja bardzo dobra i użyteczna. Do nauk rolniczych zjawily się między innymi: *Gazeta wiejska*, wychodząca pod redakcją F. Grossa od roku 1817 do 1819 raz w tydzień, w kształcie innych gazet. Zawierała ona nowe odkrycia w rolnictwie i gospodarstwie domowem, lecz dla braku czytelników, mimo gorliwości wydawcy ustać musiała. Jednocześnie Józef Dyjonizy Minasowicz ogłosił w r. 1817 *Pamiętnik rolniczy warszawski*, który wychodził nakładem ordynata Zamoyskiego, częściami kwartalnymi, od 6 do 7 arkuszy w 8-ce z rycinami. Było takich części cztery i więcej się nie ukazało. Najcelniejszém atoli w tym oddziale umiejętności piśmem, była istniejąca od roku

1820 do 1828 *Izys polska, czyli dziennik umiejętności, wynalazków, kunsztów i rękodziel, poświęcony krajowemu przemysłowi, tudzież potrzebie miejskiego i wiejskiego gospodarstwa*, prawdziwy zaszczyt wydawcom przynosząca. Wszystkie przedmioty na tytule wymienione, doskonale są tam traktowane. Założycielem jej był Gracyjan Korwin. Piękne jego rozprawy w przedmiotach ważnych dla nauk i przemysłu, z przyjemnością i prawdziwym pożytkiem jeszcze teraz mogą być czytane. Później redaktorem tego pisma był Lelowski. Całkowity zbiór *Izys* wynosi 18 tomów w 8-ce. W tymże 1820 roku powstał *Sylwan*, dziennik leśnictwu poświęcony, którego zadaniem było leśnictwo i łowiectwo. Winien on być swój Ludwikowi hr. Platerowi, ówczesnemu dyrektorowi wydziału lasów, a redaktorami byli: Julijusz bar. Brincken, Franciszek Cielecki i Franciszek Elsner. Pismo to nadzwyczaj ważne dla leśnictwa polskiego, jest niezaprzeczenie bardzo znakomitą publikacją, odpowiadającą celowi dla którego było wydawane. Nakoniec wspomnieć jeszcze wypada, *Ceres, czyli dziennik rolniczy*, wydawany w r. 1825 przez Bogumiła Flata, którego wyszły tylko 2 części. Sztuki piękne miały wtedy wyłączny organ w *Tygodniku muzycznym* pod redakcją Karola Kurpińskiego, który zaczął wychodzić z dniem 3 Maja 1820 r., co Środę półarkuszek w 4-ce, ale wkrótce ustał i znowu po przerwie dwu miesięcznej ukazał się pod nazwą: *Tygodnik muzyczny i dramatyczny*, w tym samym formacie. Tego wyszło numerów 12, pierwszy dnia 6 Stycznia 1821 r., ostatni dnia 24 Marca tegoż roku. Wreszcie jeszcze numerów 12, z których pierwszy dnia 11 Kwietnia 1821 r., a ostatni dnia 27 Czerwca 1822 r. Razem wyszło numerów 50. Rok 1821 i 1822 był w Warszawie, że tak powiedzieć można, epoką szału literackiego; sypały się jak z rogu obfitości rozmaite pisma i jeszcze prędzej upadały, wymienimy je z kolei. Franciszek Grzymała zaczął wydawać w r. 1820 pismo literackie, a razem politycznej treści, pod tytułem: *Sybilla nadwiślańska*, przy której ukazywał się *Pielgrzym nadwiślański*, przez tegoż autora redagowany, w obu było wiele ważnych artykułów. Ale po wyjściu czterech numerów z powodów od redaktora niezawisłych ustały. W ich miejsce Grzymała ogłosił pismo tej samej treści, ale już nie tyle wdając się w politykę, pod nazwą: *Astrea czyli pamiętnik narodowy*, wychodząca w latach 1821 do 1825, w zeszytach od 3 do 4 arkuszy druku dwa razy na miesiąc. Literatura, poezycja, piękne sztuki, umiejętności, historia krajowa, główną jej treść stanowiły. Uskarżano się często na uchybianie w czasie wydawcy, lecz go z upodobaniem czytało tak dalece, że wszelkie skargi na przewłokę, na nieład, za nadejściem zeszytu szły zaraz w niepamięć. Styl gładki, język czysty i wzorowy, są niezaprzeczonemi jej zaletami. Jednocześnie z *Sybillą* wychodziła *Dekada polska*, dziennik polityczny i literacki, pod redakcją Wiktora Heltmana, lecz po wyjściu 7 numerów, doznała tego samego losu co tamta. Mniej głośniejszym był *Dziennik nadwiślański*, wydawany w roku 1822 przez Krępowieckiego, trzy razy na miesiąc w numerach z kilku arkuszy złożonych, który trwał pół roku i ustał z dziewiątym numerem, a oddając ducha, przekazał czytelników swoich *Pamiętnikowi warszawskiemu*. Niedługo także istniał pomimo wabiącej nazwy: *Lech, dziennik polski, poświęcony literaturze, dziejom ojczystem i współczesnym*, ogłoszony w roku 1823, którego 3 czy 4 numera się ukazały. Dalej szły w tymże roku: *Pustelnik z ulicy Pikadylli*, przez Konstantego Szteka, także dwa razy na miesiąc, od 2 do 3 arkuszy, którego wyszło 10 numerów, przedstawiające z niesłychanemi pochwałami wszystko co się w Anglii działo i pisało. *Mucha warszawska*, wydawana przez Marcina Janiszewskiego, profesora kalfrafi

i rysunków w liceum i szkołach wojewódzkich warszawskich, co po wyjściu 3 numerów jak mucha zginęła. Był i *Paszet z truflami czyli facecjami*, przez Hempla, którego 7 numerów z płaskimi żartami się ukazało. Wyłącznie dla dam poświęcony w tychże latach wychodziły: *Kuryjer dla płci pięknej*, redagowany w r. 1823 przez Hilarego Zaleskiego, rodzaj dziennika mód, co piąty dzień naksztalt paryzkiego wychodzący, lubo pod względem rycin z zagranicznymi nie mógł iść w porównanie. Wyborem jednak osnowy często je przewyższał, lecz ustał dla braku funduszków. Poprzedził go nieco *Warszawianin*, Ksawerego Godebskiego, tygodnik mód, który wychodził raz w tydzień z rycinami, lecz nie miał szczęścia podobnie się czytelnikom i za ukazaniem się wyżej wspomnianego *Kuryjera*, po wyjściu 36 numerów zniknął. Ze swej strony i płeć piękna myślała o piśmie dla swego użytku. Wanda Malecka już od roku 1818 zaczęła się zajmować pismami peryjodycznymi dla kobiet, redagując dzienniczek pod tytułem: *Domownik*, który dla braku funduszków na druk, w rękopiśmie obiegał Warszawę. *Domownik* wychodził od 3 Maja 1818 do 1 Maja 1820 r., potem osmielona przez literatów, poczęła Malecka drukować w 1823 r. *Bronisławę, pamiętnik Polek*. Tego czasopismu wyszło tylko 4 numera zawierające 221 stronnic, upadło zaś dla braku prenumeratorów. Niezrażona autorka w lat kilka potem redagowała jeszcze: *Wanda, tygodnik nadwiślański*, wychodzący w r. 1828 z przerwami, zaś w r. 1829 *Rozrywki dla dobrych dzieci*; prześcignęła ją atoli pod każdym względem Klementyna Tańska, późniejsza Hoffmanowa, świetnie rozpoczynająca szereg utalentowanych naszych autorek. Założyła ona w roku 1824 pismo, które chociaż przeznaczone dla dzieci, czytane było z pożytkiem od wszystkich. Mówimy tu o *Rozrywkach dla dzieci*, ukazujących się do roku 1828 zeszytami co miesiąc, a składających 2 tomy na rok, których całkowity zbiór stanowi 10 tomów w 8-ce. Pismo to dobrze redagowane, miało wtedy wielkie powodzenie, brali w niem udział najznakomitsi ówczesni pisarze, mianowicie Michał Wyszkowski, Kazimierz Brodziński, Łukasz Gołębiowski i Jan Tarnowski, główne atoli artykuły były wyłącznie pisane przez samą redaktorkę. Zawierały one podania narodowe, życiorysy sławnych ludzi, drobne powiastki, komedyjki, anegdoty, opisy podróży po kraju i zręczne wyciągi z dzieł dawnej literatury polskiej. Rozrywki przerwane jedynie z powodu zatrudnienia redaktorki, długo cieszyły się zasłużoną wziętością i były po kilkakroć przedrukowywane, a ostatnio w Warszawie w r. 1858. W r. 1825 ukazały się poważniejsze pisma, do takich należała *Biblijoteka polska, pamiętnik poświęcony umiejętnościom, historii, literaturze i rzeczom krajowym*, numerami dwa razy na miesiąc, pod redakcją F. S. Dmochowskiego, lecz po wyjściu w pierwszym roku 4 tomów, a w następnych 3-ch był swój skończyła. Głównym w niej artykułem był *Pierwszy pogląd na utworzy nowej szkoły poezji naszej*. Redaktor przyznał im wartość, a nawet z oburzeniem starszych literatów, wyżej stawiał plody szkoły klasycznej. Dopominał się tylko o zachowanie klasycznej poprawności stylu, i miernych naśladowców wielkiego poety, skarcił bez litości. Ważne są także w niej zapiski biblijograficzne, przez Chyliczkowskiego udzielone. Jednocześnie powstał *Dziennik warszawski*, założony przez Michała Podczaszyńskiego, wychodzący od Czerwca 1825 r. co miesiąc, dobrze i starannie redagowany, zawierający między innymi ważne rozprawy o literaturze i filozofii Mochnackiego, dzieje biblijotek przez Lelewela i t. d. Wszakże pomimo najznakomitszych współpracowników dobranych i bezpłatnych artykułów, straty tylko wydawcom przyczynił. Zaraz z początku, dla braku czytelników, wpadł w zaległość, potem ger-

liwe zabiegł Ordyńca wydzwignąć go nieco zdolaly, przetrwał więc do roku 1828, lecz utrzymać się żadną miarą nie mógł, gdy w całym kraju zaledwie 89 przedpłacicieli mógł zebrać, z których 17 tylko pocztą mu dostarczyła. Całkowity zbiór dziennika składa się z 18 tomów. Z tych tom I, Czerwiec, Lipiec, Sierpień, Wrzesień; tom II, Październik, Listopad, Grudzień 1825 roku; tom III do VI w r. 1826 wydawał Podczaszyński, tom VII do XI Maurycy Mochnacki; zaś tom XI do XVIII Jan Kazimierz Ordyńca. Odznaczały się także ważnością swoją: *Pamiętnik umiejętności sztuk i nauk*, wydawany przez kilku członków towarzystwa elementarnego w latach 1824, 1825, 1826, który wychodził nakładem komisyyi oświecenia, każdego roku po jednym tomie; głównie pod redakcją Łukasza Gołębiowskiego, który w niem umieścił ważną swoją rozprawę: *O dziejopisach polskich*; i *Pamiętnik warszawski, umiejętności czystych i stosowanych*, w r. 1829 i 1830, pod redakcją Łacha Szyrmy, Janickiego i Pawłowicza, profesorów uniwersytetu; wreszcie *Dekameron polski, pismo literacko-polityczne*, nie bez zalety wydawane w roku 1830, przez wyżej wspomnianego Ordyńca, którego wyszło tylko 3 tomy czyli numerów 26 w 8-ce. W r. 1827 ukazał się *Dziennik podróży lądowej i morskiej*, w zeszytach co miesiąc, który trwał tylko rok jeden, poczem przybrał nazwę: *Kolumb, pamiętnik podróży lądowej i morskiej*, podobnież miesięcznie w latach 1828 i 1829. Tegoż rodzaju było czasopismo pod tytułem: *Zbiór podróży*, wydawane przez Dembińskiego z mappami i rozmaitemi wioskami, w którym oprócz opisów podróży lądowych i morskich, najnowszych odkryć geograficznych, znajdowały się wiadomości statystyczne, a niekiedy nawet starożytności. Pierwszém czasopismem archeologiczném w Warszawie był w tymże czasie wydawany przez Tomasza Ujazdowskiego *Pamiętnik sandmierski*, którego wyszło 2 tomy w latach 1829 i 1830, obejmujące przedruki z rzadkich broszur, dawną bibliografję, opisy rozmaitych starożytności i t. p. W nauce prawa zjawilo się doskonale czasopismo pod nazwą: *Themis polska*, założona przez Romualda Hubego, a istniejąca w latach od 1828 do 1830, pod redakcją kilku prawników. Mieściła ona w sobie wyborne rozprawy prawne, wychodziła zaś z początku co miesiąc, potem co dwa, wszystkiego 28 zeszytów, stanowiące 8 tomów w 8-ce. Równie dobrzei czasopismami były: *Piaśt czyli Pamiętnik technologiczny*, wydawany nakładem, z drukarni i pod redakcją Józefa hr. Kraslińskiego, przy pomocy Andrzeja Radwańskiego, który wychodził w latach od 1829 do 1834. Nadzwyczajna, bo 1,200 exemplarzy prenumerata pierwszego numeru, była dostateczną pochwałą i świadectwem użyteczności tego pisma. Całkowity jego zbiór wynosi 24 tomików w 8-ce; dalej *Slawianin, tygodnik dla rzemiosł rolnictwa i handlu*, istniejący od 1 Lutego 1829 do 1830 r., wydawany w numerach arkuszowych, przez profesora A. M. Kłtajewskiego, na 2-ch tomach skończony, i *Pamiętnik umiejętności moralnych i literatury*, którego wyszło 4 tomy pod redakcją Łacha Szyrmy. Wtedy zaszczytnie znany dr. Wilhelm Malcz począł ogłaszać *Pamiętnik lekarski*, w zeszytach kwartalnych, którego w r. 1828 wyszło 4, a w r. 1829 trzy zeszyty, obejmujące opisy osobliwszych wypadków, zdarzających się w stanie chorowitym człowieka, tudzież pomysły metodyczne, traktowania rozmaitych rodzajów słabości. Professorowie zaś M. A. Pawłowicz i S. Janicki, wydawali co miesiąc od Stycznia do Paździer. 1830 r., wyborny *Pamiętnik fizycznych, matematycznych i statystycznych umiejętności, z zastosowaniem do przemysłu*. Dla zastąpienia *Rozrywek dla dzieci* panny Tańskiej, próbowano najprzód wydawać w r. 1829 *Tygodnik dla dzieci*, re-

dagowany przez Ig. K. Chrzanowskiego, w następnym zaś roku *Dziennik dla dzieci*, przez Stanisława Jachowicza i *Ziemiomysł* przez Chruckiego. Z pism lekkich wspominamy dwutygodnik pod nazwą: *Chcila spoczynku*, wydawany w roku 1827 przez młodych wojskowych; w następnym zaś ukazał się roku *Motyl*, pismo zawierające w sobie przedmioty literackie, poczytje, remanse, pi-semka ucinkowe, polityczne wypadki i mody najnowsze, przyozdobione rycinami strojów damskich i męzkich, który wychodził z początku co dwa miesiące, a od 1 Maja 1829 r. tygodniowo, pod redakcją księcia Włodzimierza Lubbeckiego. Celował zaś pomiędzy niemi i pod każdym względem odpowiadał swemu zadaniu *Pamiętnik dla płci pięknej*, wydawany w r. 1830, przez Leona Ziencowicza i Konstantego Gaszyńskiego, obejmujący prace młodego pokolenia literatów ówczesnych, jako to: Magnuszewskiego, Ulrycha, Daniłowicza, Rajnolda Suchodolskiego i t. d., wyszło go 4 tomy w 8-ce. Nakoniec wychodziły jeszcze i w niemieckim języku w roku 1826 i 1827 *Polnische Miscellen*, przez Augusta Drake, w zamiarze zaznajomienia Niemców z literaturą polską, lecz po skończeniu piątego zeszytu zaniechano tego przedsięwzięcia; zaś dr. Leopold Leo założył w r. 1829 pismo lekarskie po niemiecku, pod nazwą: *Magasin für Heilkunde und Naturwissenschaft in Polen*, wychodzące kwartalnie zeszytami od 8 do 10 arkuszy, które razem zebrane, stanowią 2 tomy w 8-ce, W ogóle od r. 1828 czasopisma literackie i naukowe były w ciągłym wzroście, nawet poświęcone ścisłym umiejętnościom byt swój utrwały. Wypadki 1830 roku wszystko to przerwały. Literatura wraz ze swemi organami raptem ucichła, ustąpiwszy czas niejaki polityce, która z kolei także umilkła. Potém głucha cisza zaległa pole całej literatury peryjodycznej, a powszechne uspienie, kiedy niekiedy było zaledwie przerywane ukazującemi się czasopismami, które pod żadnym względem porównania z poprzedzającemi nie wyrzymują. Piśmiennictwo czasowe poważniejsze przeniosło się w inne strony, kiedy w Warszawie tylko lekkie i bawiące zjawilo się, a nawet dotąd podobno jest jedyne, co może liczyć na stalsze powodzenie. W tym też kierunku wkrótce ukazały się pisma, jako to: *Tygodnik polski* od r. 1832 do 1833, pod redakcją D. Dziekożyńskiego, ciężki i niestrawny, którego wyszło 4 tomy. Potém powstał *Magazyn powszechny, dziennik użytecznych wiadomości*, z rycinami w teście, wychodzący od r. 1834 do 1841, a następnie do 1844 r. w połączeniu z *Kosmoramaą Europy*, redagowaną w latach 1839 do 1844, przez Piotra Chlebowskiego. Pierwsze lata *Magazynu* redagował K. Brodziński, a dalsze Leon Rogalski. Pismo to zawierało różnorodne przedmioty z historii i nauk realnych, po większej części żywcem branych z zagranicznych tego rodzaju publikacyj, z kąd nabywano gotowe klisze i do nich dorabiano dopiero artykuły; z tych kliszów zrobiony był wybór zastosowany dla dzieci, i powstał *Magazyn dla dzieci*, wydawany tygodniowo w latach 1835, 1836 i 1845 w 4-ce, pod redakcją Leona Rogalskiego. W ślad za nim F. S. Dmochowski ogłosił podobne do powyższego: *Muzeum domowe, albo Czytelnia wieczorna, poświęcona historii, statystyce, moralności, naukom, sztukom pięknym i literaturze krajowej*, ukazujące się od 1835 do Marca 1840 r., którego wyszło razem 7 tomów: trzy w 4-ce, a cztery w 8-ce. *Muzeum* było więcej pismem literackim i krajowem niż poprzednie, ztąd lepszy też wpływ na inne wywarło. Ze swej strony istniejące wtedy gazety, chcąc zapelnic brak czasopismów literackich, dołączały osobne zbiory, złożone po większej części z powieści tłumaczonych z języka francuzkiego lub niemieckiego. Tak *Gazeta warszawska* ogłaszała w latach 1834 do 1838 i znowu 1840 pismo pod tytu-

lem: *Tęcza*, przeobrażony w następnym roku pod nazwą *Wieniec*, a z tego wkrótce powstało *Echo*, redagowane w tymże roku przez Edmunda Chojeckiego. Tegoż rodzaju był *Światowid*, wydawany w latach 1835 do 1838 przez Krupskiego, którego całkowity zbiór wynosi 11 tomów w 8-ce. Do tego czasu należy powstanie *Magazynu mód*, który założony w r. 1835 przez Jana Glücksberga, a redagowany przez Joannę Widulińską, wychodził co tydzień bez przerwy i mieścił w sobie oprócz lichych rycin mód, podobnej wartości powiastki i wiersze, aż dopiero nabyty w r. 1860 przez J. K. Gregorowicza, zmienił i tytuł na *Magazyn mód i nowości dotyczących gospodarstwa domowego* i treść wzbogacił dobrze zastosowanymi artykułami, a ryciny znacznie ulepszył. Słowem, tak postawił pismo, aby mogło z czasem zastąpić podobne publikacje zagraniczne, sprowadzane w dość znacznej liczbie do kraju. Gdy tak powyższe pisma ubiegaly się o zadowolenie publiczności, ze wszystkich innych umiejętności nauka rolnictwa, dzięki może wytrwałości zasłużonego w tym względzie J. N. Kurowskiego, nieprzerwanie miała swoje czasowe organa. Tak od r. 1832 do 1834 wychodził *Pamiętnik rolniczo technologiczny, poświęcony gospodarstwu wiejskiemu i domowemu, sztukom, rzemiosłom i rękodzielom*, którego całkowity zbiór wynosi 15 tomów w 12-ce. Potem od r. 1835 do 1850 pod redakcją tegoż Kurowskiego *Tygodnik rolniczo-technologiczny*, obejmujący rolnictwo, gospodarstwo domowe, leśnictwo, ogrodnictwo, technologię wiejską, chemię, fizykę i mechanikę rolniczą, tudzież różne przedmioty. Całkowity zbiór tego dobrego na swój czas pisma, składa się z 16 tomów w 4-ce. Z *Tygodnika rolniczo-technologicznego* powstał w r. 1841 *Ziemiannin* wydawany przez Chlebowskiego, ale nie trwał długo. Redakcję *Sylwana*, objął od r. 1833 Kazimierz Janczewski i wydawał go ciągle do roku 1849, potem użyteczne to pismo ustalo, a na jego miejscu wychodził kiedy niekiedy *Przewodnik leśny*, układany przez Wydrzyńskiego, z którego powstał w r. 1860 *Rocznik leśniczy*, zawierający już nie same leśnictwo, lecz poezyje i inne fantazyjne utwory. Prócz tego gazety polityczne zaczęły dołączać osobne dodatki rolnicze, jakimi były: *Wiadomości handlowe*, od 1833 do 1844 r. przy *Gazecie codziennej*, z których powstała *Gazeta rolnicza*, redagowana najprzód przez Jażdżewskiego, potem przez Gregorowicza, a w ostatku przez A. Mieczynskiego, co zakończyła byt swój w r. 1860. *Przegląd rolniczy* przy *Dzienniku i Kronice* od początku powstania tychże do 1859 r. wychodzący i *Korespondent rolniczy handlowy i przemysłowy* od r. 1842 przy *Gazecie warszawskiej*, jedyny co został, a nawet od r. 1861 znacznie rozwinąć się postanowił. Koroną atoli tych wszystkich prac literackich na polu rolnictwa stały się *Roczniki gospodarstwa krajowego*, zawiązane przez spółkę obywateli ziemskich, pod przewodnictwem Kajetana Garbińskiego (byłego dyrektora instytutu politechnicznego w Warszawie), które zaczęły wychodzić poszytami kwartalnymi od 1 Lipca 1842 roku. Dwa poszyty stanowiły jeden tom; redaktorem głównym był do r. 1847 tenże Garbiński, po jego zaś śmierci objął główną redakcję i kierował nią przez lat 10 hr. Andrzej Zamoyski, kiedy zaś od 16 Stycznia 1858 r. spółka roczników zamieniona została w związek towarzystwa rolniczego w królestwie polskiem, *Roczniki* odtąd, jako organ tegoż, zaczęły wychodzić pod redakcją komitetu towarzystwa, dodając do poprzedniego tytułu, iż są *wydawane przez towarzystwo rolnicze w królestwie polskiem*. W pierwszym okresie *Roczników*, to jest od ich założenia, do utworzenia towarzystwa i jeszcze przez pierwsze półrocze, czyli od 1 Lipca 1842 i do połowy 1858 roku, wyszło kwartalnych poszytów 64, stanowiących 32 tomów; zaś od 1 Lipca 1858 roku *Roczniki* dotąd wychodzą zeszytami miesięcznymi,

z których każde trzy, czyli kwartał, stanowią jeden tom, w ogólnym przeto zbiorze istnieją lat 19, a obejmują 42 tomów. W czasopiśmiennictwie właściwie literackim, dopiero od r. 1836 nastął pewny ruch, zaczęła go *Panorama literatury krajowej i zagranicznej*, wydawana przez Antoniego Szabrańskiego, dobre i zajmujące tak w prozie jako i w poezji zawierająca artykuły. Pismo to od razu przychylnie znalazło przyjęcie i przeszło 1,200 prenumeratorów, lecz z winy złego zarządu, po wyjściu 6 zeszytów ustać musiało. Zachęciło jednak do następujących przedsięwzięć i odtąd zjawiać się zaczęły w Warszawie rozmaite i różnej wartości pisma, chociaż niewiele z nich długo utrzymać się mogło. Tak w latach 1840 i 1841 ukazał się *Przegląd warszawski, poświęcony literaturze, sztuce i przemysłowi*, wydawany przez Jakóba Budziłowicza w poszytach miesięcznych, który ustał na 6 tomach. *Piśmiennictwo krajowe*, wydawane do roku 1842 przez Hipolita Skimborowicza. Jednocześnie szeregiem ukazały się: *Kalejdoskop warszawski*, był to zbiór powieści, z którego w następnym roku powstała *Mozajka warszawska*, dziennik mód, pod zmyślonem nazwiskiem Maryi Gołębiowskiej wydawana, oba niedługo trwające; *Humorysta*, przez Wojciecha Szymanowskiego, wcale niewesoly; *Statek parowy* przez tegoż w r. 1844; *Tygodnik sztuk pięknych*, pod redakcją Marcellego Skotnickiego, który najmniej sztuką się zajmował i prędko zniknął, i *Zefir*, co także swój byt ledwo do 12 numerów dociągnął. *Nadwiślanin*, wydawany w roku 1841 co miesiąc przez Romana Zmorskiego i Filleborna. Wreszcie było i pismo francuzkie pod nazwą: *Gleanur de Varsovie*, wydawane przez Frankowskiego, był to zbiór po większej części przedruków z pism francuzkich, treści powieściowej i literackiej, chociaż i oryginalne dość dowcipne znajdowały się artykuły; wychodził niecały rok 1842, a razem zebrany składa spory 1 tom w 4-ce. Potém ukazał się odznaczający dążnością swoją naukową i religijną *Pielgrzym*, pismo poświęcone filozofii, historii i literaturze, redagowany od r. 1841 do 1846 przez Eleonorę Ziemęcką. Wychodził on pięć lat bez przerwy, po cztery tomy na rok, utworzywszy zbiór złożony z 20 tomów w 8-ce. Zawierał zaś oprócz artykułów religijno-filozoficznej treści, bądź oryginalnych, bądź tłómaczonych, rozbiory bieżącej literatury, pióra samejże redaktorki; zaprzestał wychodzić, dla braku współpracowników. W tymże czasie zjawily się *Roczniki krytyki literackiej*, wydawane w latach 1842 i 1843 przez F. H. Lewestama, których celem były rozbiory wychodzących dzieł, lecz przestały na 2 tomach w 4-ce. Dłużej istniał *Przegląd naukowy*, poświęcony dziejom filozofii i sztuce pięknej, wydawany od r. 1842 do 1848 po cztery tomy na rok z przerwami, przez Hipolita Skimborowicza i Edwarda Dębowskiego, których całkowity zbiór wynosi 26 tomów w 8-ce. *Przegląd* drukował szczegółowie w pierwszych latach dużo rozpraw filozoficznych pióra Dębowskiego, przesiąkniętych ciemną filozofją Hegla, która wówczas była w modzie, chociaż niewielu, a podobno i sam wykładacz, jasno jej nie pojmował. Ale były tam także i dobre rzeczy literackie, prawdziwą wartość mające. W latach 1842 i 1843 ukazywała się *Jutrzenka*, czasopismo wydawane przez Piotra Dubrowskiego, w sprawach słowiańszczyzny, w połowie po polsku i po rosyjsku; tudzież *Zorza*, dziennik przeznaczony dla młodego wieku, redagowany przez kobiety autorki, Paulinę Krakow i Walentynę Trojanowską, który chociaż dobrze spełniał swoje zadanie, po wyjściu w r. 1843 sześciu tomów, zaprzestał. Wtedy także począł wychodzić *Kmótek*, pierwsze czasopismo dla wiejskiego i miejskiego ludu wydawane, przez S. Orgelbranda księgarza, którego redagował od 1842 do 1845 r. E. P. Leśniewski, cały zaś r. 1846 F. M. Sobie-

szczański, a potem do r. 1850 znowu poprzedni. Pismo to co tydzień ukazujące się, jakkolwiek odpowiadało swemu przeznaczeniu, utrzymywało się tylko przedpłatą obowiązkową na gminy rozłożoną, a gdy ta usunięta została, *Kmiotek* o swej sile nie mógł dalej wychodzić. Wznowił go w r. 1860 księgarz Michał Glücksberg, pod redakcją J. K. Gregorowicza, i zastosowawszy treść do potrzeb czasu, tudzież stanu naukowości, przydał ozdabiające drzeworyty, co wszystko spodziewać można, byt jego utwali i lepszą przyszłość przygotuje. W r. 1861 objął redakcję *Kmiotka* W. Anczyc. Dwa jeszcze najznakomitsze ze wszystkich czasopisma, które dotąd istnieją, początkiem swoim tychże lat sięgają, to jest *Pamiętnik religijo-moralny*, pismo miesięczne, wydawane ku zbudowaniu i użytkowi osób tak duchownych jak i świeckich, którego założył w r. 1841 Antoni Hlebowicz, właściciel jednak redagował Antoni Zyszkiewicz, zmarły w r. 1856 po nim objął A. Kamiński, a od r. 1857 ks. J. K. Szelewski. *Pamiętnik religijny* od lat 20 utrzymuje się gorliwością wydawców i zapomogą rządową, redagowany jest zawsze starannie. Zawiera zaś wiele artykułów ważnych w przedmiotach wiary i moralności, historii kościelnej, powszechnej i krajowej, statystyki religijnej i t. p. Prawdziwem jego bogactwem są od samego początku umieszczone liczne monografie znakomitych osób duchownych, kościółów i dawnych gmachów lub fundacyi polskich, pisanych przez ks. Kurowskiego, Hipolita Gawareckiego, ks. Józefa Gackiego, ks. Józefa Mętlewicza i wielu innych. Całkowity zbiór *Pamiętnika*, dotąd wynosi 40 tomów w-8ce. Jednocześnie prawie z nim powstała zarówno wiekiem i powagą zalecająca się *Biblioteka warszawska*, która także długoletnie i pełne zasług swoje życie, przedłuża tylko ofiarą i poświęceniem redakcyi. Historyja jej zawiązku i dalszych losów jest następną. Dnia 12 Września 1840 r. wopóród ciszy literackiej podpisali umowę na założenie pisma treści czysto-naukowej, mającego wychodzić w zeszytach miesięcznych: Antoni Szabrański, K. Wł. Wójcicki, Alexander i Adolf Kurcowie, Leon Łubieński, Michał Baliński, Leon Potocki i Alexander Tyszyński. Każdy przyjął odpowiedzialność do wysokości 3,000 złp., w umowie tej zastrzeżono opłatę za artykuły. Jest to pierwszy przykład honoraryjum w prassie peryjodycznej polskiej. Wybrany na redaktora głównego A. Szabrański, ogłosił w dniu 1 Października prospekt, a w d. 1 Stycznia 1841 r. wyszedł pierwszy zeszyt. W Grudniu tegoż roku przyjęci zostali na członków współredaktorów: August Cieszkowski, Felix Zieliński, i Franciszek Gąsiorowski. Na początku r. 1842 postanowiono na wniosek członków, z zapewnieniem funduszów, wydawać przytém *Bibliotekę zagraniczną*. Po Szabrańskim od 1 Października 1843 r. objął redakcję K. Wł. Wójcicki. Od połowy 1844 r. zajmowali się jej wydawaniem Leon Łubieński, Michał Baliński i Leon Potocki. Od końca r. 1846 do końca 1849 sam Leon Łubieński. *Biblioteka warszawska* w pierwszym roku liczyła 1,200 prenumeratorów, ale przy obojętności czytelników do rzeczy poważniejszych, w r. 1849 spadła ta cyfra do 230; wtedy Leon Łubieński, który włożył znaczną sumnę własnych pieniędzy na jej utrzymanie, zwątpiwszy o dalszém utrzymaniu, na zebraniu redakcyi w końcu 1849 r. uczynił wniosek zamknięcia pisma. Oparła się temu redakcyja, a fundusz na pierwsze poparcie dali: Leopold Kronenberg i Matias Rozen, dwaj bankierowie warszawscy, każdy po 6,000 złp. Wybrano znowu na redaktora głównego K. Wł. Wójcickiego, który zajął się jej kierunkiem od Listopada tegoż roku, a powiększwszy format i objętość z 12 do 15 arkuszy, dźwignął *Bibliotekę* i podniósł liczbę do 400 nowych prenumeratorów, tak, iż w latach od 1855 do 1858, już o swoich siłach się utrzymywała, ale nowe pu-

blikacje w Wilnie i Petersburgu, mianowicie za rozwinięciem się gazet warszawskich, co w ostatnich czasach zagarnęły do siebie prawie wszelkie przedmioty literackie i podniosły wysokość oplacanych honoraryjów, zmniejszyło teraz liczbę do 600 prenumeratorów. *Biblioteka warszawska*, pomimo czynionych jej zarzutów, że jest zbiorem artykułów często niewiążących się z sobą żadną zasadniczą myślą, jest dotąd najlepszym czasopismem naukowym i literackim, jakie kiedykolwiek w języku polskim wychodziły. Literatura, dzieje krajowe, materiały historyczne, rozprawy we wszystkich prawie przedmiotach, często powieści i poezyje, rozbiory dzieł polskich, sprawozdania z nauk przyrodzonych, kronika ruchu literatury zagranicznej, mianowicie dobrze i zręcznie pisana kronika paryzka, biblijografia i doniesienia literackie, stanowią bogaty jej zasób, który nigdy na wartości swej nie straci. Gdyby nie więcej za nią nie mówiło, to wytrwałość w stałym i gorliwym kierunku obudzania ruchu literackiego i zjednoczenie rozproszonych działań w jeden poważny organ, jest niezmierną jej zasługą. Całkowity zbiór biblioteki do końca 1860 roku, składa 80 tomów w 8-ce. Obecnie istnieje w Warszawie 10 czasopismów literackich i naukowych; wszystkie, z małemi wyjątkami, mają obrany pewien wyłączny przedmiot, któremu głównie służą, a służą nieraz z czystym poświęceniem, bez korzyści i widoków, gdyż dotąd żadna gałąź naukowa nie rozwija się tu z pewnym ciągiem, systematycznie, żadna nie posuwa się istotnie naprzód. Oprócz wyżej wspomnianych czasopismów, co byt swój z dawnych lat przedłużają, do nauk medycznych wymieniamy *Pamiętnik towarzystwa lekarskiego*, założony w r. 1837 i wydawany pod redakcją dr. Malcza, Janikowskiego, Koehlera, Lebruna, Leo, Lebla, po cztery zeszyty rocznie, a od 1841 do 1851 r. przez dr. Lebla. Po skończeniu pierwszej seryi składającej się z 24 tomów, w roku 1851 nową seryję redagowali: dr. Chałubiński, Kryszka i Olbratowicz; w roku 1853 dr. Kulesza, Majewski i Roze, a od r. 1854 do 1860 wydawcą i redaktorem był dr. Kulesza. Odtąd *Pamiętnik* przyszedłszy pod redakcję dr. Dybka, przybrał inną formę i zamiast w 4 wychodził w 12 zeszytach, stanowiących 2 tomy, zaś w r. 1861 dzielić się ma na 24 zeszytów rocznie; obok niego istnieje *Tygodnik lekarski*, założony w r. 1847 przez dr. Ludwika Natansona, obejmujący cenione od znawców artykuły, który w ogólnym zbiorze składa już 14 tomów w 4-ce. Miłośnicy muzyki mają od lat czterech swoje wyłączne pismo tygodniowe, pod nazwą *Ruch muzyczny*, wychodzący pod redakcją Józefa Sikorskiego, a obejmujący w sobie często dobre i ciekawe artykuły odpowiedne swemu zadaniu. Dla ludu wychodzi podobnie co tydzień starannie redagowana *Czytelnia niedzielna*, założona w r. 1855 przez Alexandrę Petrową. Pismo to zawiera w sobie zajmujące i stosowne artykuły, które mu zyskały wziętość i znaczną liczbę prenumeratorów. Nadto powstał od 1 Października 1859 r. *Tygodnik ilustrowany*, który zawiera w sobie ważniejsze wypadki społeczne, życiorysy znakomitych ludzi, zabytki i pamiątki krajowe, podróże powieści i poezyje, sprawozdania z dziedziny sztuk pięknych, piśmiennictwa, nauk przyrodzonych, rolnictwa, przemysłu i wynalazków, szkice obyczajowe i humorystyczne, typy ludowe, ubiory i kostjomy, archeologiję i t. d. Pismo to założone przez Józefa Ungra, pod redakcją Ludwika Jenike, jest pierwszą prawdziwą ilustracją polską, dobrze przyjęte od razu, starannie prowadzone, wyłączne krajowe i zawsze prawie zajmujące, cieszy się ciąglem i zasłużonym powodzeniem, zbliżając pod względem drzeworytów coraz bardziej do zrównania z zagranicznemi tego rodzaju publikacyjami. Nakoniec od Lipca 1860 r. wychodzi *Dziennik politechniczny*, obejmujący zbiór wiadomości z postępu inże-

nieri, budownictwa, mechaniki i technologii, wydawany przez braci Marcze-wskich, redakcyja staranna, wybór artykułów, ich opracowanie i piękne obja-śniające rysunki, dobrze to pismo zaleca; zaś w roku 1861 powstała *Gazeta rolnicza*, wydawana tygodniowo przez Adama Mieczynskiego. Wreszcie w ciągu tego roku ma się ukazać pomiędzy innemi *Przegląd prawny*, wyłącz-nie poświęcony prawu prywatnemu, *jurisprudencii* i biblijografii prawnej, pod redakcyją Alfonsa Moszyńskiego; tudzież *Kółko domowe*, pismo dla płci żeń-skiej, w którym mieścić się mają ryciny mód, tablice rysunków, kroju sukien i haftu, oraz powieści i podróże, pod kierunkiem panny Józefy Smigielskiej, i Alexandry Borkowskiej.—*Pisma zbiorowe*. Odnogą czasopismów i niejako ich przewodnikiem są pisma zbiorowe, na które składają się różni autorowie. O ta-kich wydawnictwach zamilczyć nie można, tém bardziej, że niektóre za jedno-razowem ukazaniem się, wywierały wpływ na cały ruch literacki w kraju. Ta-kimi były pomiędzy innemi z dawniejszych: *Melitele*, noworocznik, wydawany w r. 1829 i 1830 przez A. E. Odyńca. Po roku 1830 pierwszy Kazimierz Brodziński ożywił obumarłe piśmiennictwo warszawskie, noworocznikiem pod nazwą *Jutrzenka*, wydanym w r. 1834. Po nim ukazały się noworoczniki wy-dawane staraniem Karola Korwella, jako to: *Wianek na rok 1836 i 1838*; *Nie-zapominajki*, w latach 1838 do 1847. Piękne i użyteczne *Pierwiosnki*, pod re-dakcyją Pauliny Kraków, w latach 1838 do 1843, złożone z samych utworów niewieściego pióra. Celujące wewnętrzną swoją wartością roczniki religijne, pod nazwą *Alleluja*, wydawane w latach 1840 do 1843 przez Adama Rogal-skiego, zawierały oprócz prac religijnych, kilka monografij historycznych. Dalej ukazywały się, jednorazowo: *Motył na więzanie dla młodzieży* na r. 1843, przez Józefa Zochowskiego; *Jaskółka*, przez Romana Zmorskiego i Dziekoń-skiego, w tymże roku; *Snopek nadwiślański* w r. 1845 i 1846, przez Ciepliń-skiego i Karola Balińskiego; *Radomianin*, na r. 1848, przez R. Raczyńskiego i E. Mroczkowskiego. Do poważniejszych i istotnie zbiorowych, szczególnie w materiałach historycznych i ekonomicznych, były K. Wł. Wójcickiego al-bumy, pod tytułem: *Album warszawskie*, w roku 1845, i *Album literackie*, w dwóch sporych tomach, ogłoszone w latach 1848 i 1849; tudzież *Nowo-rocznik dla ziemian*, czyli zbiór wiadomości, wyrachowań i t. d., oraz przemy-słu, handlu i rolnictwa, wydawany przez K. Ładę w latach 1845 do 1847. Pod nazwą zbiorowych zjawiały się, a niektóre dotąd istnieją, pisma w składzie swym do stałych i periodycznych zbliżone, takimi były: *Dzwon literacki*, wyda-wany przez Augusta Wilkońskiego w r. 1846, którego wyszło 4 tomy w 8-ce; *Wieniec*, złożony z rozmaitych prac wierszem i prozą, ofiarowanych przez wszystkich prawie autorów polskich, na dochód i uczczenie zasługi Stanisława Jachowicza, do którego myśl podał, przyprowadził do skutku i wydrukował w r. 1857, 1858 Ludwik Pietrusiński, w trzech sporych tomach; *Wolne żarty, świątki humorystyczno-artystyczne zebrane przez bocianów polskich*, pismo żartobliwe i satyryczne, wychodzące serjami o 6 numerach, od Kwietnia 1858 do początku 1859 r., w arkuszach ozdobionych drzeworytami, do których do-wcipne rysunki wykonywał Fr. Kostrzewski, a text pisali pomiędzy innymi: F. H. Lewestam, J. K. Gregorowicz, Świdewski i L. Anczyc; publikacyja ta od razu trafiła do gustu publiczności i niemalą miała wziętość, a jakkolwiek jedyn-ym jej zadaniem była zabawa, ukazaniem się i ustąpieniem swém z widowni przygotowała pole dla *Tygodnika ilustrowanego*, przekonywając, że pismo obrazkowe nawet poważniejsze utrzymać się już może. W oddziale sztuk ukazywał się *Pamiętnik sztuk pięknych*, wydawany przez Bolesława Podcza-

szynskiego częściowo i z przerwami w latach 1850, 1851, 1854, którego wyszło tomu 1 trzy części. Dla młodocianego wieku były znowu *Zabawy przyjemne i użyteczne*, wychodzące w zeszytach, pod redakcją Józefy Szmi-gielskiej, pisane przez same kobiety, ustaly one po 6 tomach. Na ich zaś miejscu ukazały się w r. 1861, *Zabawy umysłowe dla młodego wieku*, wydawane jako dzieło zbiorowe przez tęż autorkę, którego zeszyt pierwszy dotąd wyszły odznacza się nie tylko zajmującą treścią, ale i nader piękną drzeworytami ozdobną powierzchownością. Tu należy także *Gwiazdka* Alexandra Niewiarowskiego, zjawiająca się w r. 1860 częściami, co miała zastąpić dowcipne sprawozdania tygodniowe tego autora, dawniej po gazetach warszawskich umieszczane; lecz nowa gwiazdka samopas ogłaszana, dla braku wytrwałości na 15 zeszytach zgasła. Ze wszystkich wyżej przytoczonych pism zbiorowych, najtrwalszym cieszy się bytem *Księga świata*, wychodząca od roku 1851 zeszytami, składającymi 2 tomy w 4-ce na rok, nakładem księgarni F. Merzbacha; głównym jej redaktorem był do r. 1859 Ludwik Jonike, a teraz Hip. Skimborowicz. Pismo to po większej części naśladujące niemieckie: *Buch der Welt*, ozdobione jest pięknymi rycinami i drzeworytami niekiedy krajowymi, a więcej zagranicznymi, do których stosowne są artykuły. Obejmuje zaś wiadomości z dziedziny nauk przyrodzonych, historyje krajów i ludów, żywoty znakomitych mężów, podróże i opisy ciekawych miejscowości, odkrycia i wynalazki ważniejsze, statystykę, ekonomiję i t. d. W ogóle *Księga świata*, mianowicie w pierwszych latach, jest starannie wydawana i dość zajmująca. Nakoniec zostawiłiśmy sobie wspomnienie o piśmie zbiorowem, co miało zamiar wskrzesić dawne *Rozrywki* pauny Tańskiej i wychodziło pod nazwą: *Rozrywki dla młodocianego wieku*, pod redakcją Seweryny Pruszkowej. Pismo to w zakresie swym doskonale zadaniu swemu odpowiadało, odznaczając się doбором artykułów i pięknym językiem. Prawdziwą w niem wartość ma wykład literatury polskiej wraz z historyją, na czytania podzielony, treściwie i zajmująco pisany, wyborne małe powieści i śliczne poezyje; pomimo wszystkich niezaprzeczonych zalet, *Rozrywki* utrzymać się o swoich siłach nie mogły. Dzieliły się one na seryje, z tych pierwsza i druga każda po pięć tomów, wyszły w latach od 1857 do 1859, a trzecia w r. 1860 na czterech zeszytach tomu I odroczoną została.— Oprócz Warszawy wychodziły jeszcze nigdyś i po innych miastach królestwa czasopisma, pomiędzy którymi wyliczyć możemy: *W Lublinie*. W latach 1803 do 1804 był *Dziennik ekonomiczny Zamojski*, pod redakcją Wojciecha Gutkowskiego, szefa artylleryi wojsk księstwa warszawskiego i profesora Kukolnika. Potem w latach 1816 i 1817 ukazywał się *Dostrzegacz lubelski*, rodzaj gazety polityczno-literackiej, lecz wydawca nie był szczęśliwy ani w wyborze wiadomości, ani w sposobie udzielania ich czytelnikom. W r. 1815 i 1816 wychodził tamże *Almanach lubelski dla amatorów literatury ojczyznej*, pod redakcją Klemensa Urmowskiego, zawierający ciekawe i dobrze napisane artykuły. Nakoniec w latach 1845 i 1846 ukazywał się tam noworocznik pod nazwą *Fijolek*.— *W Płocku* istniało od Lipca do Grudnia 1826 roku czasopismo, pod nazwą: *Dziedzilia, czyli L'amiętnik płocki pięknej literaturze poświęcony, pismo dla pożytecznej zabawy rozumu i serca*, wydawane przez Zdżarskiego, znanego z pism dramatycznych i artykułów umieszczanych nigdyś w *Mrówce poznańskiej*. Pierwszy numer *Dziedzili* mniej obiecywał, niżeli późniejsze pokazały. Mimo to po wyjściu trzech zeszytów kwartalowych upadła. — *Wilno*. Pierwszém czasopismem polityczném polskiem w Wilnie, był *Kuryer litewski czyli Wiadomości cudzoziemskie*, który za-

czął wychodzić od roku 1759, w formie ćwiartki, raz na miesiąc. Do każdego numeru po rok 1763 dodawano osobny półarkuszek, noszący nazwę: *Wiadomości literackich*, z ryciną na czele, przedstawiającą wodotrysk. Pismo to redagowane w ostatnich czasach przez Antoniego Marcinowskiego, po roku 1831 otrzymało tytuł: *Kuryjera wileńskiego* i stało się gazetą urzędową, wychodzącą trzy razy na tydzień, w dwóch językach: rosyjskim i polskim. Redagował go do końca 1859 r. A. E. Odyniec. Późem od 1 Stycznia 1860 r. przeszedł znowu w administrację prywatną, a pod redakcją Adama Kirkora, który wspierany przez wszystkich znakomitych pisarzy miejscowych, podniósł pod każdym względem pismo, wprowadzając do niego nowy ruch i życie, text polski obszerniejszy, a w niektórych oddziałach wyłączny, przydał nowe zajmujące wiadomości, tudzież żywotne, a obchodzące ogół przedmioty, w ten sposób *Kuryjer* z kilkuset prenumeratorów doszedł wkrótce do 2,000 przeszło i jest rzeczywiście pismem, o ile być może, dobrém i starannie redagowanym. Obok dawnego *Kuryjera litewskiego* istniała podobno jeszcze od roku 1770 do 1794 *Gazeta wileńska*, której atoli widzieć nigdy nam się nie zdarzyło. Obfitsze nierównie były w Wilnie czasopisma literackie i naukowe, zwłaszcza gdy od początku świetnego rozwinięcia tamiecznego uniwersytetu, sposobne po temu otworzyło się pole. Mężem, co największe w tym względzie położył zasługi, był Kazimierz Kontrym, adiunkt biblijoteki uniwersyteckiej, za którego przyczyną i zachętą powstawały wszystkie prawie czasopisma, przynajmniej on pierwszą podawał do nich myśl, najczynniej je wspierał i był przez długi czas duszą wszelkich literackich przedsięwzięć. Już w roku 1804 towarzystwo filomatyczne zaczęło wydawać *Tygodnik wileński*, pod redakcją Stanisława Starzyńskiego, po jednym arkuszu w 8-ce, który niedługo trwał i dziś należy do wielkiej rzadkości. W następnym roku profesorowie uniwersytetu: ks. Stanisław Jundziłł i Jędrzej Śniadecki, tudzież Józef Kossakowski, założyli *Dziennik wileński*, wychodzący w drukarni Józefa Zawadzkiego przez lat 2, to jest w roku 1805 i 1806 i na 7 tomie przestał. Pismo to składało się z prac najznakomitszych w owym czasie literatów wileńskich, pisywali do niego oprócz wyżej wspomnianych autorów: Tadeusz Czacki, Godfryd Ernest Grodecki, Kazimierz Chromiński i t. d. Po nim ukazała się w r. 1806 *Powszechna gazeta literacka*, wydawana przez Grodka i Kontryma, doskonale redagowana, lecz dla braku prenumeratorów utrzymać się nie mogła. Po tych pierwszych próbach, długo nie było w Wilnie żadnego literackiego czasopisma, aż dopiero po roku 1815 wskrzeszono wyżej wspomniane: *Dziennik* i *Tygodnik* i powstały głośne w swoim czasie *Wiadomości brukowe*. *Tygodnika wileńskiego* wznowił w r. 1816 Lelewel, który kilka rzeczy własnych w przedmowie historyj w nim umieścił, a w roku następnym i dalszych, wydawał Ignacy Szydłowski; ten ożywił go tak swemi pracami, jako i niektórych celniejszych uczniów swoich, jako to: Leona Rogalskiego, Alexandra Chodźki, Emeryka Staniewicza, Henryka Biesiekierskiego, Weissenhoffs i wielu innych. Temu to zachęceniu trafnego nauczyciela należy się zapewne, iż wielu z młodzieży ukształciło się na znakomitych w literaturze autorów. Tenże udzielał w piśmie tym wiadomości o nowo wychodzących ksiązkach, z krótkim ich wartości wyszczególnieniem, co pismo to dotąd dla biblijografii interessującym czyni. *Tygodnika* wyszło razem tomów 13 w 8-ce; z tych tom 1 i 2 pod redakcją Lelewela wyszły w r. 1816, tom 3 i 4 w r. 1817, tom 5 i 6 w 1818, tom 7 i 8 w 1819, tom 9 i 10 w r. 1820, wydawał Szydłowski, tom 11 i 12 w 1821, zaś w r. 1822 tom 13 wydał ks. Michał Olszewski. *Dziennik wileński* powtórnie ukazał się w roku

1815 i do r. 1817 wyszło go tomów 6, pod redakcją Kazimierza Kontryma. Następnie zaś objął jego redakcję i nakład Antoni Marcinowski i wydawał we własnej drukarni, aż do roku 1830, z początku po 3 tomy, a następnie rozszerzwszy jego zakres, po 7 tomów na rok. Dziennik od roku 1825 miał następne oddziały, które osobne stanowiły tomy, jako to: nauki stosowane, literatura nadobna, historyja i literatura, umiejętności i sztuki, nowiny naukowe. Kompletny zbiór dziennika składa się z 64 tomów w 8-ce. Było to pismo pod każdym względem wyborne. Największy ateli rozgłos i wpływ miały *Wiadomości brukowe*, których pierwszy numer ukazał się w r. 1816 dnia 21 Sierpnia, drukowany na półarkuszu i sprzedawany po 6 groszy. Potem na jakiś czas nastąpiła przerwa, aż nareszcie od r. 1817 stałe wychodzić poczęły co Sobota na nędznym szarym papierze w 4-ce. Pismo to redagowało zgromadzenie literackie, czyli tak zwane Towarzystwo Szubrawców, którego duszą była wesołość, a celem nauka w żartobliwe szaty obleczone. Powodzenie *Wiadomości brukowych* przeszło wszelkie nawet oczekiwanie. W rękę wszystkich niemal co tylko czytać umieli zostając, zrobiło się powoli trybunałem i rozjemcą na takie postęпки przeciwnie prawości i dobrym obyczajom, których prawa osiągnąć nie mogą. Publiczność z upodobaniem znajdując w tém piśmie obrazy i wypadki, których była świadkiem codziennym, cieszyła się, że po pierwszy raz miała sobie wiernie wystawione, naturalnie i z prostotą do pojęcia wszystkich trafiającą. Pierwszym redaktorem *Wiadomości brukowych* był Lachnicki i Kontrym, później Jan Rychter. Prezesem towarzystwa szubrawców był naprzód Jakób Szymkiewicz, znakomity doktor i autor kilku dzieł lekarskich, a po jego śmierci Jędrzej Śniadecki (Sotwaros), którego rzadki dowcip, powszechnie poważanie, znajomość ludzi i głęboka nauka, nadzwyczaj wiele do pomyślności pisma przyczyniały się. Współpracownikami zaś jego byli: Leon Borowski, Ignacy Szydłowski (Gulbi), Michał Baliński (Auszławis) i wielu innych, co równie nauką jak dowcipem i humorem się odznacжали. Naturalnie, wytykanie wad pojedynczych osób wywołało nieprzyjaciół; ukazało się więc zaraz parę pisemek nieżyczliwych Brukowcom. Jedno z nich na drobnych w 12-ce karteczkach, wydawane przez profesora Czerskiego, z drzeworytem wyobrażającym szlachcica zlatującego z łopaty, którego parę tylko i to w niezmiernie małej liczbie wydrukowano numerów, i dla tego dziś są bardzo rzadkie. Szlachcic na łopacie czarownic kijowskich, wlatujący niewidomie kominem do domów obywatelskich, z którym *Wiadomości brukowe* zawsze występowały, okropną wówczas stanowił chłostę dla próżniaków i złych ludzi. Wszystko albowiem cokolwiek niedobrego spotkał, zaraz wypaplał i wysmiał. Tego to właśnie szlachcica strącał z łopaty uczony professor, ale nieczęcznie i bez słuszności. Drugim przeciwnym pisemkiem był *Gębacz*, wychodzący pod redakcją adwokata Łagiewnickiego, w czysty i biały papier wystrojony i większy format, miał dosyć dowcipu i zdolności. Wydawca wkrótce przyjęty został do Szubrawców grona i przez to zaniedbał dalszego wydawania, którego kilka numerów tylko wyszło z testamentem, między innymi legatami, aby siostrzyczka o czystsza i przystojniejsza postarała się sukienkę. Odtąd też *Wiadomości brukowe* wychodziły na lepszym papierze. Szubrawcy oczyściwszy sobie wolniejszego pola widnokrąg, puścili się swobodnym obszernym lotem, nie bacząc na to, że z dowcipem jak z ogniem postępować należy. *Wiadomości brukowe* skończyły byt swój w r. 1821. Jednocześnie wychodziły też w Wilnie pisma, jednemu wyłącznie przedmiotowi oddane, takimi były: w r. 1816 do 1818 *Pamiętnik magnetyczny*, wydawany przez

Ignacego Lachnickiego, który obejmował rozprawy fizyczno-chemiczne i różne odkrycia chemiczne, a drukowany ozdobnie, odpowiadał wyborowi przedmiotów; *Pamiętnik towarzystwa lekarskiego wileńskiego*, ogłoszony w r. 1818 w 2 tomach, a następnie pod nazwą: *Dziennik medycyny, chirurgii i farmacyi*, przez toż towarzystwo w latach 1820, w 1823, i 1830; wreszcie *Pamiętnik farmaceutyczny*, wychodzący w latach 1820—1821, pod redakcją profesora Wolfganga. Najważniejszą atoll w swoim zakresie publikacją było czasopismo pod nazwą: *Dzieje dobroczynności krajowej i zagranicznej z wiadomościami ku wydoskonaleniu jej służącemi*, wychodzące od roku 1820 do 1822 w formacie ćwiartki, pod redakcją Kazimierza Kontryma, a w r. 1823 i 1824 w 8-ce, pod redakcją ks. Michała Olszewskiego, następnie Mikołaja Malinowskiego, Leona Rogalskiego i Antoniego Edwarda Odyńca. Główny kierunek tego pisma zależał od komitetu naukowego, składającego się z kilkunastu osób duchownych i świeckich, nauką i dobroczynnością zaleconych. Prezesem komitetu był Andrzej Bucharski, dyrektor generalny poczt, sekretarzem zaś najprzód Antoni Hlebowicz, późniejszy wizytator i członek rady wychowania w królestwie, a następnie Leon Rogalski. Pismo to zawierało doskonale rozprawy historyczne, mające dotąd swoją powagę i wartość w przedmiotach zostających w związku z dobroczynnością, jako to: dzieje zakładów dobroczynnych, zakonów miłosierdzia, instytucyj użytecznych, istniejących w dawnej Polsce i Litwie. Nakoniec wychodził także i *Rocznik ogrodniczy*, od roku 1830 do 1844 redagowany przez Strumiłę, znanego wówczas miłośnika ogrodnictwa. Po roku 1831 znikły prawie wszystkie czasopisma w Wilnie, a przez lat kilka uszpaną literaturę pierwsze ożywiły *Wizerunki i roztrząsania naukowe*, wydawane w dwóch serjach od roku 1834 do 1843, najprzód pod redakcją Leona Rogalskiego, a po jego wyjeździe do Warszawy w r. 1835, przez Ignacego Szydłowskiego, które razem składają 60 tomów w 12-ce. Szacowne to pismo, założone na wzór zagranicznych przeglądów, mieściło z początku same tłumaczenia z najciekawszych obcych dzienników w przedmiocie historii, filozofii i literatury, potem górowała w nich historia i literatura krajowa, tudzież badania dziejowe, w czém wiele ważnych i dobrze napisanych wydrukowano tam artykułów. Odtąd nie było już stałego czasopisma w Wilnie, lecz miejsce ich zastępowały pisma zbiorowe niemiejszej zasługi i wartości. Takiem było mianowicie *Atheneum*, poświęcone historii, filozofii, literaturze i sztuce, które wydawał od 1841 do 1851 roku J. I. Kraszewski, ukazujące się w pięciu sześciotomowych oddziałach, składających całkowity zbiór 60 tomów w 8-ce. *Atheneum*, mieściło w sobie dużo ciekawych i pożytecznych prac, nadewszystko zaś oprócz wewnętrznej wartości, obudzało życie i utrzymywało ruch literacki, szczególnie w guberniach zachodnich, w czém na równi stało z *Wizerunkami*. Mniej wpływowo były: *Rubon poświęcony pożytecznej rozrywce*, którego wydawał od 1841 do 1849 Kazimierz Bujnicki, mający zadanie przedstawiać ruch umysłowy swej krainy, to jest okolicy nad Dźwiną, ustąpił on po wyjściu 10 tomów w 8-ce; tudzież *Pamiętnik naukowo literacki*, obejmujący w sobie umiejętności, literaturę i sztuki piękne, pod redakcją Romualda Podbereskiego od r. 1849 do 1850, którego wyszło tylko 6 zeszytów i *Pamiętniki umysłowe* A. Kirkora w 1845 roku wyszły w 3 tomach. W tymże czasie ukazały się niedługo trwałe *Roczniki gospodarskie*, wydawane przez Platara w r. 1839. *Czytelnia dla służących*, wydawana w r. 1842 przez tegoż, a w r. 1845 *Lud i Czas*, poświęcony literaturze i moralności, pod redakcją Filipowicza, którego wyszedł 1 tom. Na-

koniec do nowszych pism zbiorowych celujących wyborem ważnych i dobrze napisanych artykułów należy *Teka wileńska*, wychodząca od 1857 do 1858 roku, w dwumiesięcznych sporych zeszytach pod redakcją Jana ze Sliwina (Adama Kirkora), na 6 zeszytach przerwana, której dalszym ciągiem jest *Pismo zbiorowe Teki wileńskiej*, składające dotąd 2 tomy, wydane w r. 1859 i 1860, tudzież *Pamiętniki kommissyi archeologicznej wileńskiej*, wydawane od roku 1858 w połowie po polsku i po rossyjsku, a zawierające sprawozdania i rozprawy członków tejże kommissyi. Obok powyższych pism ukazywały się dość liczne noworoczniki, jakimi były wydawane przez Józefa Krzeczковского, pod nazwą: *Znicz*, w latach 1834 i 1835, *Biruta* na r. 1837 i 1838 i *Rimembranza* na r. 1843. Inne, jako: *Rusalka*, wydawał Alexander Groza w latach 1838 do 1842 i w r. 1846; *Bojan*, przez Adama Pienkiewicza w r. 1838; *Linksmine* na r. 1841 Jucewicza i *Radegast* na r. 1843 Kirkora. Wspomnieć nam jeszcze wypada o czasopismach ukazujących się w llnych stronach cesarstwa, tak: w *Grodnie* wychodziła w r. 1775 *Gazeta grodzieńska*, założona przez znanego w dziejach podskarbiego Tyzenhauza, która podobno jeszcze istniała w latach 1770 i 1780, a w nowszych czasach wychodziło w latach 1844 do 1846 pismo zbiorowe, pod nazwą *Ondyna Druskienickich źródeł*, pismo zbiorowe dla zdrowych i chorych w czasie cztero-miesięcznego u wód mineralnych pobytu. Wydawcą był doktor Xawery Wolfgang, syn Jana, profesora farmacyi w byłym uniwersytecie wileńskim, autora wielu dzieł.—W *Nieświeżu*, podług świadectwa *Ksiąg biblijograficznych* (t. 1 str. 215), drukowano chwilowo za bytności tamże króla Augusta II, gazety polskie, w drukarni ksiąząt Radziwiłłów.—W *Mińsku* wychodziła *Gazeta polska* w r. 1812, drukująca między innymi rozkazy dzienne ówczesnej armii francuzkiej.—W *Kijowie* drukowano następne pisma zbiorowe polskie, mające rozgłos w swoim czasie, jako to: *Grosz wdowi*, ukazujący się w latach 1849 i 1850 pod redakcją Alexandra Grozy i szczególnie odznaczająca się krytyczną dążnością *Gwiazda*, książka składowa, wydawana w r. 1847—1849, przez Benedykta Dołęgę (Jurkiewicza), której wyszło 4 tomy w 8-ce.—W *Połocku*. Istniejąca tam niegdyś akademija Jezuitów założyła i wydawała w r. 1818 swoim nakładem czasopismo, pod tytułem: *Miesięcznik połocki*, którego wyszło 4 tomy w 8-ce. Pismo to umieszczało dość mierne artykuły historyczne, życiorysy i inne literackie. Miało być organem wpływowym na korzyść zgromadzenia, tymczasem miasto dopomódz, bardziej im jeszcze szaszkodziło, gdyż mimo woli odkryło prawdziwe ich dążności i zupełne ubóstwo pod względem naukowym.—W *Petersburgu*. Pierwszém czasopismem polskiem, które się w tej stolicy zjawilo, był *Invalid ruski*, wydawany przez lat kilka do r. 1822, pod redakcją Markijanowicza. Potém zjawil się *Balamut petersburski*, pismo humorystyczne, istniejące od r. 1830 do 1833, pod redakcją Adama Rogalskiego, a później Józefa Sękowskiego i Michała Konarskiego. W tymże czasie powstał *Tygodnik petersburski*, mający także tytuł: *Gazety urzędowej królestwa polskiego*, który wychodził od 1830 do końca 1858 roku w ćwiartce, 2 razy na tydzień, pod redakcją Przewłaskiego Józefa. Było to pismo polityczne i zarazem literackie, które szczególnie w latach od 1838—1841 wodziło rej w całym dziennikarstwie polskiem; Hołowiński, Kraszewski, Grabowski, Rzewuski i wielu innych, mlieli w niem swój organ, niemałego wpływu i powagi doznający. Tygodnik pierwszy rozpoczął przy treści politycznej drukować w feljtonie obszerniejsze powieści; tu najprzód zjawil się głośny romans Rzewuskiego *Listopad* i inne, co później nasladowały inne gazety. Kiedy minęły świetne czasy *Tygodnika*, spadał on

stopniowo do tyła, iż w ostatnim roku zaledwo obowiązkowych utrzymał prenumeratorów. Zastąpiło go krótkotrwałe *Słowo*, dziennik polityczny, poświęcony także agronomii, sztukom, dziejom i t. d., wydawany przez Józefata Ohryzkę, dwa razy na tydzień, we Środę i Sobotę od dnia 14 Stycznia do 2 Marca 1859 roku. Był to dziennik największego dotąd formatu, który przygotowane doń celniejsze artykuły wydał w tymże roku, pod tytułem: *Pismo zbiorowe*, w 2-ch tomach, w 8-ce. Co do zbiorowych wychodziły one już dawniej w Petersburgu, takim był *Rocznik literacki*, składający się z pism wierszem i prozą celniejszych pisarzy naszych, wydawany w latach 1843, 1844 i 1846, przez Romualda Podbereskiego; *Noworocznik literacki*, na rok 1838 i 1839, przez Ad. Stan. Krasińskiego; nakoniec *Niezabudka*, noworocznik Jana Barszczewskiego, wychodzący przez lat pięć, od 1840—1844 roku, w 12-ce. — **Kraków.** Kiedy ostatnie *Awizy* o których wyżej pisaliśmy, przestały wychodzić w Krakowie, długa potem była przerwa, dopiero z końcem XVIII wieku zaczyna tam się zjawiać wskrzeszone dziennikarstwo. Najpierwej w r. 1784 rozpoczął wychodzić czterotomowy *Zbiór tygodniowych wiadomości uczonych*, po jednym arkuszu tygodniowo. W r. 1795 ukazał się *Monitor różnych ciekawości*, którego wspierał przeważnie piórem uczonego Jacek Przybylski, wyszło go 4 tomy, w 8-ce. W r. 1798 drukowano *Wiadomości cudzoziemskie*; zaś w r. 1796 założył *Gazetę Krakowską*, księgarz J. Maj, którą przez lat trzydzieści regularnie wydawał dwa razy na tydzień, w 4-ce, po arkuszu i po półarkuszu dodatku z doniesieniami; wartości literackiej nie miała ona żadnej, wiadomości o kraju napróżno tam szukać, zaledwie w r. 1809 zaczęła się nieco ożywiać, kiedy wypadki ówczesne i opisy tychże, znajdowały tam miejsce obok literackich i poezji, tudzież rozpraw o rzeczach kraju dotyczących; zresztą pełno tu szczegółów, czerpanych z gazet warszawskich i lwowskich, o Krakowie nie wiele. Z nastąpieniem ciszy w kraju, zeszczuplały ramy gazety, pracy miejscowych pisarzy było nie wiele, wiadomości ubogie, czasem błysnęło życie, lecz znowu przygasło, żywiła się przedrukami, papier nędzny, korekta najgorsza. *Gazeta krakowska* ujrzała wkrótce niebezpieczeństwo upadku, w zjawieniu się nowego współzawodnika; był nim Konstanty Majeranowski, pisarz żywy, dowcipny i nadzwyczaj czynny; rozpoczął on od 1820 r. wydawać szereg czasopismów, które mimo zmienianych nazw nie zmieniały barwy swojej. Od 1 Grudnia 1820 r. wydawał on *Pszczołkę krakowską*, w r. 1821 dodawał do niej ćwiartkowe pismo polityczne, pod nazwą: *Telegraf*, zaś r. 1822 *Krakusa*, który zarazem i teatr miał w programie. Pisma te były pokupne, a Maj z swoją gazetą coraz bardziej upadał. *Pszczołka* zaprowadziła reformę i co do powierzchowności, bo była drukowaną na najpiękniejszym jak na owe czasy papierze, redaktor zaś miał tę zaletę, że pisał poprawnie po polsku i wiersz płynął mu gładko, częstokroć dowcipny, a nie silący się na kwiecistość, która wtedy już zaczynała wychodzić z mody. *Pszczołka* wychodziła tygodniowo, po dwa numera o sześciu kartkach i zawierała wiele zajmujących artykułów, dowcipnych powiastek i wierszy, opisy kraju, rzeczy historyczne, które dziś jeszcze mogą być bardzo użyteczne do dziejów polskich. W roku 1822 czasopismo to szczególnie było zamożne; dodawany pięć razy na tydzień *Krakus*, zagarnął teatr i politykę, więc zostało *Pszczołce* na rzeczy historyczne, wlepiej miejsca, w które też bardzo obfitowała. W r. 1823 zmieniła ona nazwę na *Muzę Nadwiślańską*, mieszczącą w każdym numerze bądź komedję, bądź dramat; były to ulubione wówczas sztuki z repertoaru krakowskiej sceny, jakimi Majeranowski zasilał teatr. Do *Muzy* dołączał także *Krakusa*, na którego była osobna

przedpłata i *Pielgrzymą z Tenczyna*, pismo poświęcone obyczajom i starożytnościom krajowym, które wychodziło co dwa tygodnie; lecz gdy nie poparto jego usiłowań, poprzestać musiał na jednym tomie i wrócił napowrót do pierwszego pisma, które atoli przezwał *Pszczółką polską*; tej wyszło 3 tomy, w 4-ce, każdy po 30 numerów, stanowiły one tom 15 do 17 ogólnego zbioru, głównie zajmowała się tylko polityką. Po ustaniu *Krakusa*, wydawał Majeranowski *Kronikę codzienną*, mieszczącą rzeczy polityczne i teatr. Wydawszy tym sposobem 21 tomów czasopismów, zasilanych po większej części własnymi pracami, wstrzymać musiał swą działalność, nie znalazłszy nań wystarczającego pokupu, ani znikąd pomocy. Dopiero w r. 1826 i 27 na nowo występuje jako redaktor pisma zeszytowego, z początku pod nazwą *Rozrywek przyjemnych i pożytecznych*, które następnie dla odróżnienia od *Rozrywek* panny Tańskiej, od tomu 5-go przezwał *Florą polską*, było więc jednych i drugich razem tomów 9; ustaly one po półtorarocznym byciu dla braku prenumeratorów, chociaż to pismo miało kilka dobrych powieści i dosyć artykułów historycznych. Jednocześnie z *Florą*, wychodził *Kuryjer krakowski*, trzy razy na tydzień, mieszczący krytykę i mody. Innym był *Goniec krakowski*, wychodzący od r. 1829, w 8-ce, a w r. 1831, w 4-ce, zajmujący się potem polityką, pod redakcją tegoż Majeranowskiego. Po roku 1831 objął on także redakcję *Gazety krakowskiej* i na tém zakończył swój zawód dziennikarski. Wydawał więc przez lat 28 w Krakowie, pism 14; a mimo niepowodzeń nie ustawał w usiłowaniach nadaremnych, bo nie rozbudził ruchu literackiego w Krakowie. Dziwna jednak rzecz, że Kraków mający dobrze uorganizowany uniwersytet, towarzystwo naukowe, nie zdobył się na coś lepszego nad *Gazetę* wydawaną na bibule i lekką *Pszczółkę*. Wprawdzie za przewodem J. S. Bandtkiego, wydał professorowie dwa tomy pisma: *Miscellanea fasciculus*, 1 i 2, w 1814 i 1815; zaś 3, w roku 1819 w łacińskim języku, którego już wielu nie rozumiało, chociaż znajdują się w niem ważne historyczne, literackie i matematyczne rozprawy. Zawiązanie się towarzystwa naukowego w Krakowie, nie przyczyniło się do nadania wyższego kierunku dziennikarstwu. W gronie tém nie widać było ruchu, odczytywano na posiedzeniach rozprawy i drukowano niektóre z nich i na tém koniec. Dla tego *Roczniki* wychodzące od r. 1817 po rok 1833, prócz członków mało kto czytywał i mało kto czerpał z nich wiadomości; a jednak było między nimi wielu światłych mędzów i w tomach wydanych znajdują się ważne prace, prawdziwie uczone i użyteczne. Nierównie ważniejszymi są pod tym względem *Roczniki* z lat późniejszych. Towarzystwo bowiem po reorganizacji uniwersytetu, odżyło dopiero w dziesięć lat; tom XVI *Rocznika* wyszedł 1841 roku; tom XVII r. 1843; tom XVIII r. 1847; a tom XIX i XX r. 1849—1850 i znów nastąpiła przerwa do r. 1858, bo znów go reorganizowano. Tym sposobem istnienie towarzystwa chwiała się, a działalność przez lat 15 prawie żadna. W rocznikach wydanych przeważały nauki lekarskie i matematyczne; dziedzina historii, literatury, filozofii, prawa i ekonomii politycznej, mniej zajmowały miejsca. Rok 1848 wywołał także zmianę na korzyść *Roczników*. Razem wyszło tomów 25, z których ostatnie lata zawierają prace godne uwagi i znajomości, mają bowiem studia naukowe obchodzące ogół. Zdaje się że w samém gronie akademickim podzielano to zdanie, iż wydawane *Roczniki* w stereotypowym zakroju, są martwą literą wśród ruchu dziennikarskiego. Ztąd to zapewne w r. 1828 utworzyły się obok nich, corocznie wydawane do r. 1831 *Rozmaitości naukowe*, które ówczesny kurator uniwersytetu Załuski, popierał i zachęcał professorów do ich zasilania, obejmują też ważne w sobie wypra-

eowania historyczne, literackie i lekarskie. Od wyjścia tych ostatnich, liczyć możemy datę przeobrażenia się czasopisarstwa w Krakowie, odąd pojawiają się tam lepsze dzienniki, a równie uwagi godne noworoczniki. Po roku 1830, kiedy gdzieindziej u nas czasopisma umilkły i żadnego nie było ruchu, krakowskie jedynie zapelniały tę próżnię. W r. 1834 do r. 1836, wychodził *Kuryjer krakowski*, wydawany niefortunnie przez Antoniego Tessarczyka, który wszystko na nim stracił; jednocześnie drukował Majeranowski *Rozmaitości krakowskie*, lecz ustał na Nr 48, umieszczając prawie same swoje prace; nie było to pismo naukowo-literackie jak wyżej wspomiane: *Rozmaitości naukowe* i *Pamiętnik krakowski*, w r. 1830 bardzo dobrze redagowany, którego tylko 3 zeszyty za pół roku wyszło. W r. 1834 wychodziło trzecie pismo literackie i polityczne zarazem, pod nazwą: *Tygodnik krakowski*, wydawany w pierwszym kwartale przez Józefa Wyleżyńskiego, a następnie przez Hilarego Męciszewskiego, w drugim zaś przez Franciszka Gąsiorowskiego, w wielkim arkuszowym formacie, w którym oprócz kilku artykułów Muczkowskiego, niewiele zresztą co ważniejszego się znajdowało. Wydawany w r. 1835 przez L. Zienkowicza *Powszechny Pamiętnik nauk i umiejętności* i Z. A. Helcia *Kwartalnik naukowy*, były to najlepsze polskie czasopisma w Krakowie. Pierwszy raz wystąpiła tutaj sumienna i gruntowna krytyka, badania ściśle naukowe i ocenienie poezyi, według filozoficznych pojęć tego wieku. *Kwartalnik* był pismem wyłącznie naukowym, gdy *Pamiętnik* zagarnął poezyję i belletrystykę w ramy swoje, dlatego miał szersze koło czytelników; w jednym i drugim mieściło się wiele bardzo ważnych pod każdym względem prac, najznakomitszych w owym czasie literatów. *Pamiętnika* wyszło tylko dwa tomy, *Kwartalnik* wychodził w r. 1833 i 1836, w 4-ch tomach, zasilali go także najcelniejsi pisarze polscy, ze wszystkich stron; w niem przeważały filozofja i prawo, gdy w *Pamiętniku* słowianizm i krytyka literacka górowały, dwa te pisma szły więc odmiennym szlakiem, choć zeszły się z sobą w badaniach filozoficznych. W r. 1837 wydał Lesław Łukaszewicz w 3 tomach *Pamiętnik naukowy*, również peszytami, był on słabiej redagowany od poprzednich, lecz mimo to nie jeden zajmujący artykuł się w nim mieści. Inne w tymże czasie wychodzące, jak *Zbieracz literacki i polityczny*, nakładem Józefa Czecha, a przez Józefa Mączyńskiego redagowany, w roku 1837, w 2 tomach; oraz *Zbieracz umysłowych rozrywek*, w r. 1839, w 2 tomach, tamże i przez tegoż; oraz *Rozrywki umysłowe* w roku 1843, w 3 tomach, te ostatnie zawierały już ważniejsze przedmioty. Noworoczniki nie udawały się nigdy w Krakowie, takimi były: ogłaszane przez Maja w r. 1810 *Kalendarzyk polityczny* i *Kalendarzyk dla pldci pięknej na rok 1811*; *Świętojanka*, noworocznik na r. 1842, zbieranina bez gustu i *Noworocznik katolicki dla dam na rok 1855*, przez W. Wielogłowskiego. Czterolecie świcetnego rozwoju dziennikarstwa w Krakowie, urwało się nagle, a pióra, które stworzyły ten ruch, albo umilkły, albo przeniosły się gdzieindziej i dopiero w ostatnich latach b. rzeczypospolitej, odezwały się znowu. Nakładem księgarza Józefa Cypcera, rozpoczął Kurowski wydawać *Dwutygodnik literacki*, w latach 1844 i 1845, 2 tomy; głównie zasilali go J. Muczkowski, rozprawami odbitemi potem osobno, które lubo arcyważne i nauczające, były za oschle na pismo belletrystyczne, ztąd też utrzymać się długo nie mogło. Cypcer próbował potem w r. 1844 wydawania *Kuryjerki krakowskiej*, opowiadającej anegdoty miejscowe, lecz wychodziła ona także niedługo. Tu należy wspomnieć o czasopismach rządowych i odnoszących się do nauk ścisłych, takimi były: *Roczniki towarzystwa dobroczynności*, wychodzące stale od r. 1816; *Dzien-*

nik praw i rządowy, od r. 1815. Najdawniej i najdłużej istniejący *Dziennik ogrodniczy*, od r. 1829—1839, wydawany w ćwierćrocznych zeszytach przez Stanisława Wodzickiego. W r. 1806 wychodził wprawdzie *Dziennik gospodarski krakowski*, ale był ułomaczeniem przez Feliksa Radwańskiego, dzieła Rosiera, *L'Agriculture*. W roku 1834 do 1836 drukował Floryjan Sawiczewski *Pamiętnik farmaceutyczny*; a od r. 1832 do 1834 Ludwik Bierkowski *Roczniki kliniczne*; zaś profesorowie F. Hechel i F. Skobel, od r. 1838 do 1845 *Roczniki wydziału lekarskiego*. wyszło 6 tomów, które zasilali profesorowie uniwersytetu. W prawie zjawilo się jedno tylko pismo *Themis*, wydawane zeszytami przez Feliksa Slotwinowskiego od r. 1834 i 1835, której wyszło 3 zeszyty, mieszczące same prawie prace redaktora. Rok 1948 zabił beletrystykę i badania naukowe, ale podniósł ogromnie dziennikarstwo polityczne; w którym wiele było błota i śmieci. Na czele publicystów stanął Hilary Męciszewski, któremu nikt nie dorównał w dyjalektyce, pióro Alexandra Szukiewicza, Leona Ulrycha i Walerego Kalinki, poruszyło mnóstwo kwestyj i rozświetliło je; A. Walewski i Leon Zienkowiec błędzili ostatecznościami, ale uczyli jak należy władać piórem, aby i niedorzeczności umieć za dorzeczne udać. Namnożyło się pism i pisemek, które efemeryczną miały wartość, ograniczamy się na ich wymienieniu. Zaczęła wychodzić *Jutrzenka*, pod redakcją najprzód Wiśniewskiego, potem Lępkowskiego, na końcu zaś Al. Szukiewicza i Leona Ulrycha; *Gazetka*, pismo ludowe, pod redakcją Józefa Lępkowskiego; *Dziennik narodowy*, który na krótki czas utworzył H. Męciszewski; *Dziennik polityczny*, wydawany najprzód przez Tessarczyka, a potem przez Konstantego Sobolewskiego; *Przegląd*, pismo tygodniowe, pod redakcją L. Zienkowiec. Nareszcie *Czas*, wydawany codziennie przez Lucyjana Siemińskiego, a założony przez akcyjonaryjuszów, który z wszystkich dotąd jeden się utrzymał i stoi na czele pism politycznych w Galicji; ma wyrobione stanowisko i własnych po znaczniejszych miastach Europy korespondentów. Po Siemińskim, jako odpowiedzialni redaktorowie byli: Konstanty Sobolewski i Antoni Kłobukowski, chociaż rzeczywistymi do części politycznej są: Mann, Chrzanowski i Szukiewicz, a do literatury i feljetonu L. Siemiński. Wincenty Kirchmajer, bankier krakowski, wykupiwszy akcje *Czasu*, został jego właścicielem, odtąd też datuje się jego ulepszenie i wzrost. Najslabszą stroną tego pisma jest feljeton i tygodnik warszawski, regularnie w nim umieszczany. W tymże 1848 roku pozawładzały się pisma ludowe, jakimi były: *Krakus*, wydawany przez Władysława Iżyckiego; *Prawda*, przez Henryka Ksężarskiego; *Wieśniak*, nakładem księgarza Cypcera; *Szkoła dla ludu*, w r. 1848—1849, przez Napoleona Ekielskiego i *Tygodnik kościelny*, w tychże dwóch latach, pod nazwiskiem księdza kanonika Jana hr. del Campo Scipiona, a właściwie pod redakcją ks. Kajsiewicza. Dalej wychodziło literacko-polityczne pismo *Orzeł*, które redagowali: Julian Miłkowski, Kwiryn Zorg i Napoleon Ekielski. Satyrycznych także nie brakło, jakimi były: *Sikora*; *Opryszek literacki*, przez Gadomskiego; *Słowik krakowskich gajów*; *Szubrawiec*, wydawany przez Kazimierza Kalinkę; ustawały one wszystkie prawie za ukazaniem się swoim. Dłuższem życiem cieszył się *Świśtek*, wydawał go do Nr. 7 Józef Lępkowski i Józef Jerzmanowski, ale mało był dowcipny, podciął mu zaś skrzydełka Wład. Lud. Anczyce, wydawaniem *Dodatków do Świśtka*, których wyszło 18, a do tego 7 nadzwyczajnych, oryginalnie obmyślonych. Były tam okolicznościowe drobiazgi i dowcipy z wielkim zasobem humoru. Pisma czasowe zaczęły dopiero przy końcu 1849 r. odzyskiwać ży-

oie. *Czas* rozpoczął co dziesięć dni *Dodatek literacki*, wydawany w arkuszu przez Lucyjana Siemińskiego, dobrze redagowany i *Dodatek rolniczo-przemysłowy*, wychodzący pod opieką towarzystwa rolniczego krakowskiego, pod redakcją księdza Adama Jakubowskiego, ale nie mogły się utrzymać z powodu podwyższonych opłat pocztowych, dla których powiększono format dziennika, usunięto dodatki, a wprowadzono feljeton. W r. 1850 do 1852 wychodziło pismo tygodniowe pedagogiczne, pod redakcją J. Bentkowskiego, pod nazwą: *Przewodnik*. Jednocześnie do roku 1853 istniały *Roczniki Towarzystwa rolniczego krakowskiego*, redagowane przez księdza Adama Jakubowskiego, po których powstał dotąd wybornie redagowany przez Marcellego Jawornickiego, *Tygodnik rolniczo-przemysłowy*, jedno z najlepszych pism tego rodzaju, który jest zarazem organem tamecznego towarzystwa rolniczego. Z pism literackich, jeden tylko miesięczny *Dodatek do Czasu*, wznowiony w roku 1856, najdłużej się utrzymywał, chociaż istnienie jego długo się chwiała i nareszcie od Nowego roku 1861, zapowiedziano stanowczy jego upadek. Wszystkiemu temu jest podobno przyczyną, wydawanie niepraktyczne i niepotrzebne mieszanie polityki z literaturą. Gdyby *Dodatek* był ściśle literacki i nie tak drogi, toż gdyby nie obowiązek trzymania koniecznie *Czasu*, kto chce mieć *Dodatek*, mógłby się nietylko utrzymać, ale i być bardzo użytecznym. Bądź co bądź, *Dodatek* mieści w sobie mnóstwo ważnych rozpraw, które mu piękne miejsce w literaturze zapewniają. Ekonomia polityczna, sztuki piękne, historia i polityka przeważają w *Dodatku*; powieść jest słabą, jakby z konieczności w kolumny pisma poważnego przyjętą. Po *Bibliotece warszawskiej* w obecnym czasie, nie ma literatura nasza lepszego dziennika, nad *Dodatek miesięczny do Czasu*. Nakoniec jedyne czasopismo niemieckie w Krakowie wychodzące, nakładem Kirchmayera od r. 1856, jest *Krakauer Zeitung*, pod redakcją Boczka, które zawsze ze znajomością rzeczy i życzliwie o literaturze polskiej i stosunkach krajowych pisało. W r. 1860 powstały tam dwa nowe czasopisma, jedno p. t.: *Ognisko*, wydawane przez Walerego Wielogłowskiego, w celu gospodarsko-ekonomicznym; drugie p. t.: *Niewiasta*, pismo przeznaczone dla kobiet, wydawane przez J. K. Turowskiego.—**Poznań** przed rokiem 1796 nie miał wcale gazet, ani żadnych czasopismów. Dopiero od 1 Stycznia 1796 r. zaczęła w Poznaniu wychodzić dwa razy na tydzień, co Środę i co Sobotę, *Gazeta Prus południowych*, w ćwiartce, pod redakcją Stanisława Ziolkckiego, razem z niemiecką tegoż samego tytułu i treści: *Südpreuussische Zeitung*, która była rokiem wprzód założona. Język gazety polskiej był zepsuty, a traktowanie rzeczy naiwne, mimo to szacowny stanowił materiał do poznania owych czasów. Obok niej wychodziło w końcu r. 1798 pismo tygodniowe, w arkuszowym formacie, pod tytułem: *Co tydzień*, redagowane przez arcybiskupa Ignacego Krasieckiego, nie miało wszakże ani długiego trwania, ani dobrego powodzenia. Najważniejszém atoli ze wszystkich południowo-pruskich czasopismów, tak pod względem wziętości wśród ówczesnej publiczności, jak pod względem wartości materiału historycznego tej epoki, było *Pismo miesięczne Prus południowych*, wychodzące w Poznaniu miesięcznemi poszytami, osobno po polsku i po niemiecku, od Czerwca 1802 r. do 4 Listopada 1806 r. Była w niém kronika miejscowa historyczna, korespondencyje z różnych stron kraju, doniesienia, polemika, rzeczy rolnicze i t. p., co wszystko dawało mu licznych prenumeratorów i opiekę rządu. Pismo to było dosłowném tłumaczeniem niemieckiego, wychodzącego także w Poznaniu pod tytułem: *Südpreuussische Monatschrift*. Nadto wychodził jeszcze po niemiecku w *Rawiczu*, w latach 1805

I 1806 *Südpreussisches Wochenblatt* (Tygodnik południowo-pruski), nakładem tamtejszego księgarza i drukarza Ludwiga, zawierający różne poezyje, powieści, rozprawy technologiczne i część polityczną, tak nazwaną kronikę południowo-pruską i t. p.; zaś w *Piotrkowie* wydawał w r. 1805 bardzo krótko, Maksymilian Skoraszewski *Magazyn literatury polskiej*, dziś nadzwyczaj rzadki. Wypadki 1806 r. wszystkie te pisma usunęły. *Gazeta Prus południowych*, od dnia 8 Listopada 1806 r. przyjęła nazwę *Gazety poznańskiej* i wychodziła cztery razy na tydzień; zaś od 21 Czerwca 1815 r. terażniejszy tytuł: *Gazety wielkiego księstwa poznańskiego*, która ukazywała się dwa razy na tydzień, pod redakcją Idziego Raabskiego. Po nim redaktorami byli profesorowie gimnazjalni: Cichowicz, Wannowski i Jan Rymarkiewicz, po którym objął redakcję terażniejszy Napoleon Kamiński. Od 1 Stycznia 1835 r. wychodzi codziennie prócz Niedzieli, z dodatkiem rolniczym przemysłowym i handlowym. *Gazeta* ta przetrwała najdłużej ze wszystkich, dotąd w Poznańskim wychodzących czasopismów politycznych, wraz z niemiecką *Posener Zeitung*, od r. 1813 istniejącą, pod redakcją doktora Julijusza Schladebacha. Były to jedyne pisma polityczne aż do r. 1848, w którym się zjawiała *Gazeta polska*, jeden z najumiarkowańszych organów tego czasu; pierwszy jej numer ukazał się 22 Marca 1848 r., a ostatni 22 Czerwca 1850 r. Redaktorem jej był z początku Hipolit Cegielski, później zaś doktor M. Motty. Traktowała ona sprawy bieżące w kraju i za granicą, umieszczając w feljtonie artykuły, nie wchodzące w wyłączny zakres polityki. Miejsce jej zastąpił *Goniec polski*, wychodzący pod firmą Antoniego Rose, a właściwie pod redakcją Władysława Bentkowskiego, od dnia 8 Lipca 1850-r. do 31 Grudnia 1851 r., odznaczający się podobnymże umiarkowaniem, spokojem i staranną redakcją. Jednocześnie na d. 7 Czerwca 1849 r. otworzył Karol Libelt *Dziennik polski*, który pomimo talentu redaktora i staranności wydawnictwa, nieumiarkowaną namłotnością więcej szkodził piśmiennictwu niż pomagał; przestał wychodzić wraz z innemi pismami dnia 29 Czerwca 1850 r. Nakoniec ostatniem nowém czasopismem, które powstało od 1 Stycznia 1859 r. pod nazwą: *Dziennik poznański*, pod redakcją L. Jagielskiego codziennie wychodzący, z dodatkiem tygodniowym pod nazwą: *Ziemiańin poświęcony rolnictwu i przemysłowi*. Daleko obszerniejszy rozwój miały w Poznaniu, czasopisma literackie i naukowe, szereg ich rozpoczęła w roku 1821 *Mrówka poznańska, pismo ku użytecznej zabawie rozumu i serca*, wychodząca co miesiąc pod redakcją J. F. Królikowskiego, której ogólny zbiór wynosi w pierwszym roku 4 tomy, a w drugim 1822 tomów 5, ostatni zaś tylko sześć zeszytów obejmował. Pismo to literaturze, naukom i poezyi poświęcone, pomimo bojnego wsparcia miłośników, utrzymać się długo nie mogło; zbyteczna oschłość stylu i przedmiotów, biedną *Mrówkę* przyniętliły. W jej miejsce tenże sam redaktor rozpoczął wydawać *Pismo miesięczne poznańskie*, które atoli po wydaniu jednego zeszytu upadło. W r. 1825 wychodził niedługo *Weteran poznański*, pod redakcją Wojciecha Turskiego. A potem była przerwa, aż dopiero pierwsze agronomiczne towarzystwa, wyraziły się w r. 1834 założoném pismem, p. t.: *Tygodnik rolniczo-przemysłowy*, w którym najczynniejszy brał udział podówczas Jędrzej Moraczewski. Potém za śladem *Przyjaciela ludu*, w Lesznie rozpoczętego, poszły nowe usiłowania na polu literackim. Tak w r. 1836 ksiądz Jabczyński, założył *Archivum teologiczne, poświęcone oświeceniu i zbudowaniu religijnemu*, pismo miesięczne, mające podawać najważniejsze dokumenta, dotyczące się rzeczy Kościoła. W roku tym jednak ukazały się tylko trzy, a w następnym tylko jeden zeszyt. Zjawienie się w r. 1838 Ty-

godnika literackiego, poświęconego literaturze, sztukom pięknym i krytyce, otwiera nowy peryjód charakteru piśmiennictwa w tamtych stronach, założyli go Józef Łukaszewicz i Antoni Popliński, pod firmą A. Wojkowskiego. Jakoż przez dwa lata pierwsze, inne on miał znaczenie niż później, a to tak dalece, że choć pod tą samą firmą i nazwą wychodził, za jedno i to samo brać go nie należy. *Tygodnik* wpłynął niesłychanie wiele na ożywienie i skupienie rozrzuconej pracy, wykształcenie literatury lekkiej powieściopisarskiej. Z początku był on umiarkowanym, spokojnym, trudnił się wyłącznie uprawą piśmiennictwa i szerzeniem zamięlwanego do niego. Gdy wszakże w r. 1840 właściwi redaktorowie nie mogli się pogodzić z Wojkowskim, który nie zadawałnając się firmą samą, czynnie zasady swoje przeprowadzać zaczął, ustąpił mu miejsca i oddał pismo pod jego własny kierunek; w charakterze swoim zmieniło się ono zaraz. Młody redaktor porwany powodzią ducha czasu, dawał przystęp w piśmie swém zasadom często niedojrzałym i błędnym, socyalne marzenia w całej pełni panowały w *Tygodniku*. Obok tych nowości podawano dokumenta, akta, ustępy z historii odległych wieków, przy nich lotna namiętna poezyjka, niedorośla powiastka, za nią filozoficzna dyssertacyja, tuż zaraz brukowa wiadomość, jadowita plotka, nieprzyzwoita krytyka, taki był skład *Tygodnika*. Wojkowski zraził sobie wielu, odsunięto się od niego, pismo osłabło, a i sam upadający na zdrowiu nie mógł się już tak czynnie nióm trudnić; redagował to w Poznaniu, to w Lesznie i w Wrocławiu i znowu w Poznaniu, aż nareszcie wydawczy kilka numerów w r. 1846, na nich zakończył. Gdy w r. 1840 Łukaszewicz i Popliński usunęli się od redakcyi *Tygodnika*, widząc jaki charakter to pismo przybierze, jaki wpływ wyrzucić może, założyli zaraz drugie pod nazwą *Orędownik naukowy*, aby niejako pracę i exystencyję tamtego neutralizować. *Orędownik* na pierwszym planie swoim, miał być niejako antidotem trucizny, nauczycielem, kierownikiem, utrzymywać równowagę, a powoływać do porządku, jasności i prostej drogi. Pomimo tego zamiaru nieudało mu się to w zupełności, bo sam zgrzeszył w pierwszym początku namiętnością, na której się oparł i z której powstał. Zacięta, niezmordowana, wszystkie fazy gniewu, zółci przechodząca walka z *Tygodnikiem*, była tą podstawą i ciąglem następnie przeprowadzaniem. Ale stronę naukową, belletrystyczną, wykształcił uodolnie, umieścił wiele ciekawych prac Maciejowskiego, Wójcickiego, Goszczyńskiego, Magnuszewskiego, Grabowskiego i w. i. Po pięcioletniem istnieniu ustal w r. 1845. Jednocześnie z powyższem pismem, powstał w r. 1840 *Dziennik domowy*, dla kobiet poświęcony, przez panię Grabowską i Łubińską, z natchnienia pani Hoffmanowej założony; redaktorem był N. Kamiński, wiele w tej publikacyi od fundatorek zależny. Pisywał do niego artykuły wstępne, jasnym i prostym wykładem odznaczające się, historyk Jędrzej Moraczewski, literaturę obrabiali między innymi: Maciejowski, Goszczyński, Witwicki, Słemiński. Prócz powiastek, zwabiały czytelniczki dołączane ryciny mód. W ogóle publikacyja ta, nie kusząca się o świetne stanowisko, była w skromnym zakresie swoim pożyteczną, popularnie naucającą i dla kobiet właściwą. *Dziennik domowy* przestał wychodzić w roku 1847. W r. 1843 ukazało się pismo pod nazwą: *Rok*, wydawany co miesiąc, przez Libelta, Moraczewskiego i Wolniewicza, którzy obok własnych prac ogłaszali w nióm między innymi: Cybulskiego, Weżyka, Cieszkowskiego, Kozłowskiego, Berwińskiego i Dahlmana. Pomimo tego, piśmisku temu brakowało dobrej, uorganizowanej redakcyi; zbierane artykuły nie przystawały niczém do siebie, owszém sprzeciwiały się często zakrojem jedne drugim. Polemika, krytyka, idąc za powszechnym wtedy zwyczajem, odbywała się bez powagi, spo-

kojnego sądu, lecz wrzała namiętnością, szykanami, uprzedzeniem. Zamasyżycie też i *Rok* szermierzył na prawo i na lewo; czego sam chciał, dokąd dążył, pewno nie wiedział, płynął z wiatrem gdzie teuzę go zagnał. Jeżeli koloryt którym to pismo było powleczone, może dozwolić na miano poważnego, to przynajmniej forma, którą rzeczy traktowało, starała się być poważną, to jest o tyle, że w kształcie rozprawy, dySSERTacyi się pojawiała; belletrystyka była zupełnie wykluczona. Zakres atoli w którym *Rok* się poruszał, był nie oznaczony; polityka, społeczność, etyka, ekonomija, wszystko były podejmowane. To samo już przyczyniło się do owej słabości i dwoistości, której wpływem było, że *Rok* nie zajął żadnego stanowiska, niczego nie dowiódł, nie potrafił być organem żadnym nawet, i zakończył chorowity swój żywot w r. 1846. W tymże 1843 r. zaczęła wychodzić od 28 Sierpnia co tydzień *Gazeta kościelna*, pod redakcją księdza Jabczyńskiego, mająca być pismem dla duchowieństwa, traktującym ze stanowiska katolickiego sprawy Kościoła. Nader biernie zachowała się ona jednak w tym względzie, a na polu artystycznym trzymała się mierności, żywiąc się głównie przekładami; w r. 1849 przestała wychodzić. W roku 1845 powstało pismo miesięczne, z odrębnymi cechami, charakterem, kierunkiem od wszystkich innych, które pod nazwą: *Przegląd poznański* dotąd wychodził. Dużo już pisano za i przeciw temu pismu, zarzucano mu jezultyzm i wyłączny surowy ultramontanizm, ciasny i jednostronny pogląd na rzeczy, przeladowanie artykułami treści religijnej, chociaż jest literackim, nie tolerancyję i wiele temu podobnych. Wszyscy jednak zgodzili się, że *Przegląd* pod względem ściśle naukowym, jest pismem mającém swoje zalety; artykuły jego mianowicie wstępne, dotyczące zarówno działu historycznego, moralnego, jak i kwestyj czasowych, nosiły cechę starannego obrobienia i usiłowań wyczerpnięcia przedmiotu, poglądu wyższego, odziewając się zawsze charakterem poważnym, spokojnym. Krytyka zajmując w niem obszeruy dział, wywarła nie mały wpływ na piśmiennictwo krajowe. Co tylko ważniejszego z jakiego bądź działu literatury się ukazało, przychodziło zawsze pod troskliwy jego rozbiór; belletrystyka, właściwa poezycja, najmniej miejsca zajęła w *Przeglądzie* i najmniej też zdawał się na nią zwracać uwagi. Niesłuchanie zato wiele, co mu głównie za winę poczytują, materyjałów podał do historii rzymsko-katolickiego Kościoła; równie ważnych wiele notat zapisał do bijografii umierających znakomitości naukowych. Słowem pismo to, pomimo wielu zarzutów, które słusznie na siebie ślągnęło, jest w ogólnym rozwoju piśmiennictwa zawsze użytecznym materyjałem. W tymże roku zaczęła wychodzić miesięcznymi zeszytami *Obrońna prawdy*, pod redakcją księdza Urbanowicza. Powodem pojawienia się jej, byłe wystąpienie Jana Czernskiego; zbijać i potępiać apostazyję, było pierwotnym zadaniem *Obrony prawdy*; następnie rozszerzyła swój zakres, zaczęła prostować błędy religijne przez dziennikarstwo szerzone. Ma pod tym względem wiele zasługi, choć wziętość jej była nader ograniczoną, zasobów brakowało redakcyi, a tak pismo jej bez pomocy i poparcia zewnątrz, chromieć musiało. Oprócz religijno-odpornego stanowiska które zajmowała, drukowała *Obrona* ustępy z historii kościelnej, mniejsze prace teologiczne, oraz notatki i uwagi literackie; przestała wychodzić w połowie 1846 r. nie będąc w stanie przedłużyć swego istnienia. Także w r. 1845 zaczynają Estkowski i Łukaszewski, nauczyciele elementarni, redagować pod firmą Wójkowskiego *Pismo dla nauczycieli ludu i ludu polskiego*, w piśmie tém poświęcono jedną część sprawom ludu i nauczycielom tegoż specjalnie, druga przeznaczona była dla nauczycieli elementarnych; pierwsza dobrze była obmyślana, ale słabo wykonana, zdradza-

jąca brak rutyny w tego rodzaju literaturze; w ogóle ubóstwo przebijają się w tej robocie. W skutek braku współpracowników, oraz wypadków krajowych, krótko trwała ta publikacja i z następnym rokiem zakończyła swe istnienie; Prócz powyższych pism, wychodził jeszcze w r. 1843 i 1844 *Zwiastun wstrzemięźliwości*, co miesiąc w jednym arkuszu, pod redakcją Le Roche, chirurga powiatowego, po niemiecku i po polsku. Smutne wypadki 1846 r. ze swemi następstwami, wstrzymały dalszy rozwój całej literatury, wszystko od razu zamilkło i zaledwie we dwa lata potem, obudziło się z odrętwienia. Wtedy znowu w obec biegu rzeczy, literatura stała się narzędziem, nie zaś celem. Gorączkowem życiem zapłonęły dawne dzienniki, pośpiech i gwar był niestychający, nikt nie myślał o pracy poważnej, treści innej jak kwestyji czasowych. Niepodobniestwem byłoby objąć wszystko co wyszło wtedy, a tém mniej oceniać. Pobieżnym przeto więc tylko biblijograficznym poglądem, obejmiemy tę chwilę dziennikarstwa, przez zacytowanie kilku ważniejszych pism. W niewystłowiowionym stopniu burzliwa, gwałtowna polemika, była formą dawniej i nowo wychodzących dzienników; tradycja sejmikowego nieporządku, odżyła w nich w całej pełni. Oprócz *Gazety polskiej* jeszcze dość umiarkowanej, powstał burzliwy *Dziennik polski*, o którym wyżej już wspomnieliśmy. Aby zaś i ludową warstwę z tokiem sprawy zaznajamiać, wpłynąć na porządek jej myśli i sposobu widzenia rzeczy, zaczął z dniem 4 Października 1848 r. wydawać ksiądz Alexy Prusinowski *Wielkopolanina*; publikacja ta nie tylko że się udała i wiele dobrego przyniosła, ale pod względem wyrobienia formy języka, zwrotu przedstawienia rzeczy, w piśmie ludowem pozostanie wzorem. Wychodził on do 15 Lipca 1850 r., lecz pod redakcją księdza Prusinowskiego tylko do ostatniego Października 1849 r.; od tego bowiem czasu Stefański objął odpowiedzialność za redakcję. Natomiast niby w dalszym ciągu rozpoczętej pracy, wydawał ksiądz Prusinowski od roku 1849 *Wiarusa*, którego w tymże co poprzednio charakterze do Lipca 1850 r. doprowadził. W skutek upadku w roku 1849 *Gazety kościelnej*, zaczął się ukazywać zaraz po niej *Tygodnik kościelny*, będący rzeczywiście pod zmienionym tytułem, dalszym tylko jej ciągiem; do roku 1850 doprowadzili go redaktorowie księża: Jabczyński i Janiszewski. Myśl w 1845 r. zrodzona, podnosząca sprawę szkółek i nauczycieli elementarnych, w roku 1848 została rozwinięta przez towarzystwo pedagogiczne, które zaraz zajęło się założeniem swego organu, w roku 1849 pod nazwą *Szkoły polskiej*. Jedyne to może pismo, mające wtedy cel jasno pojęty, w którym wyłącznie pracowało, nie mięszając się w inny zakres pracy. Redaktorem i duszą jego był Ewaryst Estkowski, zmarły w roku 1856; na nim prawie wyłącznie polegała cała praca, jego zabiegom, czynności niezmqęczonej, winna szkoła stanowisko które zajęła. W Kwietniu do miesięcznie wychodzącej, zaczęto dołączać dodatek dla dzieci, redagowany przez tegoż, pod tytułem: *Szkółka dla dzieci*, w którym podawał im pełne wdzięku opisy, powiastki, legendy, nauki, wierszyki i t. d., kształtujące ich umysł doskonale; wydawnictwo to tyle pożyteczne, przedłużyło się do r. 1855 i to tak długie utrzymanie się winny jedynie redaktorowi swemu, który pomimo braku funduszy, co tylko mógł poświęcał do ostatniej chwili, nie schodząc z raz zajętego stanowiska. W piśmie tém pracowali między innymi: Łukaszewski, Rymarkewicz, Libelt, Wisniewski, Tomasz Lompa, ksiądz Prusinowski, Lenartowicz i inni. W roku 1854 zmieniło tytuł, na *Szkółkę dla młodzieży*, z dodatkiem literackim, osłabłszy już wiele na siłach. Z rokiem 1850 prócz poprzednich pism, powstały jeszcze: *Ziemianin*, rolnicze, pod redakcją Lipskiego i Wolniewicza

i *Krzyż a Miecz*, tygodnik polityczno-relig.-literackiego zakroju, pod względem charakteru i formy różny od wszystkich dotąd wychodzących. Styl biblijny, mistyczny, do zbytku kwiecisty, wysłowienie wyszukane, niejasne, koloryt jaskrawy, obrazy pstrokate, ton całości rozrzucony, artykuły dySSERTACYJNE, poglądy polityczne, obrazy historyczne, poezycja, wiadomości literackie, składały organizm tego pisma. Firmę redakcyi dał Estkowski, najwięcej atoli drukowali tam swoich plodów prozą lub wierszem: Lenartowicz, Baliński, Karol Ujejski, Berwiński, Norwid i inni. Ostatni numer wyszedł 24 Czerwa 1850 roku. Wreszcie z początkiem 1856 r. pod redakcyą doktora Juljana Zaborowskiego, powstało pismo: *Przyroda i Przemysł*, badaniom tych obojga poświęcone; nad podziw pismo to do śmierci autora 1860 r. zdołało się nietylko utrzymać, ale i do pewnego stopnia wykształcenia dojść, w tej tyle zaniedbanej gałęzi nauki. Popularnym wykładem, dobrymi rycinami, zyskało sobie czytelników, a pracą najzdolniejszych naturalistów krajowych, wartość wewnętrzną podnieść; ustalo to wyborne pismo ze śmiercią redaktora. Tak więc dziś cale wielkie księstwo poznańskie, posiada tylko następane czasopisma: *Przegląd poznański*; *Dziennik*; *Ziemiańska* i *Gazetę wiel. ks. poznańskiego*; nakoniec *Rocznik towarzystwa poznańskiego przyjaciół nauk*, którego dopiero tom pierwszy wyszedł z druku, zawierający rozprawy samych członków, nader ważne pod względem historycznym. Do książek raczej niż do pism peryjodycznych policzyć wypada, co rok ukazujące się od 1850 r. *Pokłosie*, zbierankę literacką, na dochód sierot wydawaną. W sześciu tomach które wyszły, są tam ulotne plody rozmaitych pisarzy i rozmaitej wartości, poezyi najwięcej. — *Leszno*, kiedy w calém wiel. ks. poznańskiem najdotkliwszy był brak wszelkiego ruchu literackiego, zjawil się w r. 1834 wydawany nakładem księgarza i drukarza Ernesta Günthera: *Przyjaciół ludu*, czyli *Tygodnik potrzebnych i pożytecznych wiadomości*; redaktorem jego był podpisany Ciechański, ale rzeczywistym twórcą i redaktorem, był Jan Popliński, professor gimnazyjum leszczyńskiego, aż do swojej śmierci w r. 1839 nastąpionej, po którego zgonie objął kierunek pisma Józef Łukasiewicz, wówczas bibliotekarz księgozbioru Raczyńskich i prowadził aż do końca 1845 r. Od 1 Stycznia 1846 do 1850 roku redagował doktor Szymanowski; w ogóle wyszlo roczników 16. *Przyjaciół ludu* miał służyć nauce i rozrywce, powołaniem jego bylo zebrać w jedne ramy rozproszone zabytki sztuki, wiedzy, historii, wspomnień i legend krajowych. Nietylko w Poznańskiem, ale i dalej rozbiegl się niebawem najprzyjazniejszy odgłos dla tej publikacyi, podobnej wziętości i sympatyi nie miało żadne pismo polskie, zyskał on odrazu niepraktykowaną tam dotąd liczbę tysięcy prenumeratorów, a wkrótce miało dwa razy więcej. Służenie jednak przypisać to należy i chwill w której ono wystąpiło, tudzież szczęśliwemu pomysłowi co do charakteru jego i kierunku samego. Miarą atoli życzliwego wzięcia, nie można mierzyć rzeczywistej, krytycznie ocenionej zasługi jego. Mnóstwo opisów znanych okolic, pamiętek dziejowych, biografii zasłużonych mężów, podawał jedne za drugimi, bez oględnych studyjów, często dla ryciny lub portretu; zbierane bez wyraźnego systematu rozprawy naukowe, epizody historyczne, podania i pieśni ludu, powieści najrozmaitsze, puszczal w świat zwykłe bez wyboru, jak przyszły, bez analizy poprzedniej. Ale że to bylo wszystko swoje, więc gorąco chwymano każdy numer *Przyjaciół ludu* i chwalono z uniesieniem. Wpływ wszakże który on wywarł, tylko jak najkorzystniej da się zanotować. Przyczynił się bowiem głównie do rozbudzenia życia umysłowego, ducha pracy, kierunku tejszego, oraz do zwrócenia uwagi na zabytki archeologii, wspomnienia, legendy i podania. Z tych powodów

założyciele *Przyjaciela ludu*, a następnie pracownicy inni koło niego, położyli nie mało zasługi. To co pismu temu niedostawało, wypływało nie z braku chęci dobrych, ale z braku sił, w każdym zaś razie było usterkami czysto scienceficznymi, nie zaś poniżającymi moralnie wartość pożytecznej tej pracy. Istnienie *Przyjaciela ludu* przeciągnęło się do roku 1850, zmieniając kilkakrotnie redakcyję; wspierany jakiś czas hojnemi zasiłkami, łożonemi na jego nakład przez ordynata Sułkowskiego, kiedy te po jego śmierci ustaly ostatecznie, zupełnie osłabił na siłach i byt swój skończył. Zawsze jednak te szesnaście lat jego exystencyi, są jeszcze jednym dowodem więcej, powszechnego dla niego współczucia. Obok *Przyjaciela ludu*, w r. 1837 ksiądz Tomasz Borowicz, pleban z Brodnicy, zaczął nakładem tegoż księgarza Günthera, wydawać co tydzień pół arkusza, pismo moralno-religijno, wyłącznie dla dzieci w szkołkach wiejskich poświęcone, pod nazwą: *Szkółki niedzielnej*. Jasnym wykładem, przystępnym językiem, gorliwą redakcyją, prawdziwem zamiłowaniem przedmiotu i celu, szanowny redaktor zarobił na najchlubniejsze imię, a pismu swemu nadał niedość pewno jeszcze ocenioną wartość. Zostanie ono na długo wzorem dla tego rodzaju przedsięwzięć, a istotnym pożytkiem dla biednych dzieci ludu. *Szkółkę niedzielną* prowadził ksiądz Borowicz do r. 1850 z tą samą żarliwością i podziwienia godną wytrwałością; następnie redagował dalej ale nierównie słabiej ksiądz Ignacy Kotecki, rządca rektorskiej szkoły w Kościanie; w r. 1853 przestała wychodzić. W roku 1860 wskrzesił ją pod tą samą nazwą i firmą, ksiądz S. Tomieki, dawniejszy współredaktor i wydaje co tydzień od 1 Października w Kościanie. Zawiera ona także artykuły treści religijnej, gospodarskiej, z medycyny domowej, również objaśniające powawy fizyczne i meteorologiczne, a nakoniec i rozmaiteści nauczające, wszystko w języku dla ludu przystępnym i zrozumiałym. Nakoniec wychodził jeszcze co dwa tygodnie w Lesznie w r. 1843 założony: *Przewodnik rolniczo-przemysłowy*, poświęcony przedmiotom przemysłu rolniczego, rękodzielnego, gospodarstwu i ekonomii, który istniał do r. 1850: wyszło razem 7 roczników.—*Grodzisk*. Od dnia 6 Kwietnia 1860 roku co tydzień wychodzi *Tygodnik katolicki*, pod redakcyją księdza Alexandra Prusinowskiego, zajmujący się wyłącznie sprawami Kościoła.—*Chelmino*. Pierwszém czasopiśmie polskiém w Prusach Zachodnich, była założona w r. 1848 *Szkola narodowa*, która upadła w r. 1850; po niej nastąpił *Tygodnik Chelmiński*, z dodatkiem półarkuszowym, przeznaczonym dla ludu wiejskiego, pod tytułem: *Gospodarz*, który wychodził od 1 Października 1850 r. do Września 1851 r., pod redakcyją obywatela ziemskiego Ignacego Łyskowskiego, a potem Fr. Kobylińskiego. Miejsce tego ostatniego zajął od r. 1852 dotąd istniejący *Nadwiślanin*, wydawany przez J. Golkowskiego, księgarza i drukarza w Chelminie, dwa razy na tydzień co Wtorek i Piątek, po półarkuszu. Jest to czasopismo nietylko polityczne, ale i literackie, chociaż od roku 1859 oddzielił tę ostatnią część i wydaje osobno w obszernych dodatkach, na wzór dodatków do *Czasu krakowskiego*. Obok niego powstał w r. 1860 *Przyjaciel ludu*, wydawany przez księdza Rudolfa Gawrzyjskiego, wyłącznie dla włościan przeznaczony, na wzór warszawskich *Czyteln*i i *Kmiotka* redagowany; zresztą wszystkie inne, jak: *Biedaczek*, wychodzący w latach 1848 do 1850 pod redakcyją Preissa w Chelmży; *Katolik*, przez księdza Kręskiego i *Kurek mazurski*, w Szczytnie (Ortenburgu), wychodzące pismo na Mazurach wschodnio-pruskich, gdzie lud pochodzenia polskiego jest wyznania ewangelickiego, a gdzie pierwszém czasopiśmie tamecznym, był wyborowy *Przyjaciel łącki*, wydawany w Łęcku od Czerwca 1842 do 1844 r. pod redakcyją zacnego Gi-

zewicza, pastora w Ostrodzie, pozniwały nad dolną Wisłą. Tu wspomnieć nam jeszcze wypada o następnych czasopismach polskich, istniejących niegdys w Szląsku pruskim, jakimi były.—W *Bytomiu*: *Gwiżdka dla ludu górno-szląskiego*, w r. 1846 i 1848; *Dziennik górno-szląski* w r. 1848 i 1849; *Poradnik dla ludu górno-szląskiego*, wydawany przez Karola Kosickiego, w latach 1851, 1852 i 1853, co miesiąc po jednym arkuszu. Celem tego pisma, było wyłożenie ludowi najpotrzebniejszych dla niego postanowień i przepisów, oraz poznajmianie go w sposób przystępny, z ważniejszych sprawami gospodarczymi i rzemieślniczymi. Treść artykułów sam Kosicki nie władając dostatecznie polskim językiem, układał po niemiecku, tłumaczyli je zaś nauczyciele: Smolka w Bytomiu i Lompa w Lubszy.—W *Jemborgu* wychodził w r. 1854 *Gospodarz mazurski*, pod redakcją znanego drukarza Antoniego Gąschorowskiego.—W *Kościanie*, *Tygodnik nadodrzański*, od r. 1849 do 1850, redagowany po polsku i po niemiecku przez Głazewskiego.—W *Kempnie*, *Przyjaciel ludu katolickiego*, wychodził od 1 Lipca 1856 r. tygodniowo, pod redakcją księdza Fabisza i księdza J. y. Korytkowskiego. W *Olesznie*, istniało czasopismo od r. 1848 do 1850, pod nazwą: *Telegraf*, pod redakcją Lompy.—W *Opolu*, *Gazeta polska*, redagowana przez księdza Bogedaina, w latach 1849 i 1850.—W *Piekarach*, *Tygodnik katolicki muryjańskiego towarzystwa*, wychodził w roku 1848 i 1849, pod redakcją księdza Fietzka.—W *Pszczyźnie*, był w roku 1845 *Tygodnik polski*, poświęcony włościanom, przez C. Schemmlera; a w r. 1850 *Przyjaciel ludu*.—W *Toruniu*. Pierwsze czasopismo drukowane w tém mieście, chociaż w języku niemieckim, ale w treści swej wyłącznie zajmujące się sprawami polskimi, literaturą i wiadomościami nadzwyczaj dla historyi naszej ważnymi, było pod nazwą: *Thornische wöchentliche Nachrichten und Anzeigen nebst einem Anhang von gelehrten sachen*, ukazujące się co Sobotę w 4-ce zwyczajnego arkusza, a czasem z dodatkiem półarkuszowym. Pismo to poczynając od r. 1760 do 1772 redagował Samuel Geret, sekretarz miasta Torunia, a następnie rezydent tegoż w Warszawie, człowiek uczony i przyjaciel uczonych Polaków, z tych więc lat jest ono najinteressowniejsze, obejmując mnóstwo szczegółów i wiadomości o naszym kraju i literaturze, których nigdzie indziej znaleźć nie można. Istniało ono jeszcze do r. 1793, ale już mniej było ważnym pod każdym względem. Przed dwoma zaś laty powstało tam piśmko w języku polskim, treści religijnej, pod nazwą *Brat*.—W *Budżiszynie*, u Łużyckich Serbów w Saxonii, wychodziła w r. 1849 polska gazeta, p. n.: *Stadlo*, piśmorzeczom polskim i słowiańskim poświęcone, którego nakładcą był J. E. Smolar, a redaktorem Roman Zmorski, zaś współpracownikami: Lenartowicz, Brzozowski Kar., Czernicki Gust, Olizarowski i t. d.—**Lwów**. Przed drugą połową XVIII w. nie mamy śladu istnienia osobnych gazet we Lwowie, francuzczyzna tak jak w Warszawie zakorzeniona wśród najmoźniejszego społeczeństwa, wywołała potrzebę francuzkiego dziennika: *Gazette de Léopol*, która wychodziła od r. 1776 przez lat 11. Następnie ukazywały się polityczne polskie pisma: *Pismo uwiadamiające Galicyi*, 1783, w 4-ce; *Lwowskie pismo uwiadamiające*, 1784; *Lwowskie tygodniowe wiadomości*, 1786 i *Dziennik patryjotyczny polityków*, od 1793 do 1797, w 8-ce, pod redakcją Onyszkiewicza i Marcinkiewicza, którego wyszło tomów 15. Było to pismo ściśle polityczne, drukowane codziennie po pół arkusza, obejmując same tłumaczenia z gazet zagranicznych, a w dodatkach obwieszczenia. Nakoniec w roku 1787 i następnych lat wychodziła z przerwami *Lemberger Zeitung*. Oto jest cały poczet pism czasowych w Galicyi pod koniec zeszłego

wieku. Nie miały one barwy ani dążeń wybitnych, nie miały literackiej wartości, wywołane będąc chwilową potrzebą ciekawości dowiedzenia się wypadków ówczesnych, zwłaszcza gdy utrudnione komunikacje nie dozwalały przystępów pismom zagranicznym. O rzeczach krajowych zwykle mało się tu dowiedzieć można. Stan ten jeszcze się pogorszył w pierwszych latach bieżącego wieku, gdy literatura w Galicyi zamarła na długo, zwłaszcza w języku krajowym, a natomiast zaczęła powstawać niemiecka. W roku 1809 założył Emanuel Kirschbaum *Militärische Zeitung*, we Lwowie; w roku 1810—1831, wydawał Antoni Rozbierski: *Annales Jurisprudentiae*, był to Polak urodzony w Czechach, który nie umiał po polsku, człowiek rzadkiej prawości i wielkiej nauki, zaczął on drukować swoje roczniki po łacinie, licząc na młodzież galicyjską, lecz zawiedziony, na ich miejscu w latach 1812—1813, wydawał po niemiecku pod tytułem: *Annalen der Rechtsgelersamkeit*, w których umieszczał i rzeczy polskie, mianowicie rozbiory dzieł prawniczych w Polsce wychodzących. Dopiero w roku 1811 powstała *Gazeta lwowska*, wychodząca od 2 Kwietnia w 4-ce, po pół arkusza, dwa razy na tydzień. Założyli ją Niemcy, bracia Kratterowie i zrobili na niej majątek; pisali zaś po większej części urzędnicy Niemcy artykuły po niemiecku i francuzku, które potem tłómaczył na polskie Nowakiewicz, po większej części dotyczące gospodarstwa i statystyki, rzadko historyczne. W roku 1812 wznowiono znowu *Lemberger Zeitung*, pod nową i lepszą redakcją, którą zasilali profesorowie uniwersytetu, wnet też przeszli do niej wszyscy literaci piszący do polskiej gazety. Gazeta zatem lwowska ograniczała się jedynie na tłómaczeniu nowin politycznych, co trwało do roku 1816. Istotna zmiana w dziennikarstwie lwowskiem, tak jak w Warszawie i Krakowie nastąpiła po roku 1828. Lwów nawet pod tym względem wcześniej objawił działalność swoją, aniżeli Kraków, chociaż daleko mniej było po temu sposobności. Wychowanie bowiem w szkołach, gdzie o literaturze polskiej ani słyszano, wywarło wpływ na utrudzenie do ich upowszechnienia. W Galicyi prawie nic nie drukowano dzieł polskich, a czytający garnęli się do niemieckich, bo nawykli do nich od młodości. Było to też i wadą powszechną, że nie umiano pisać poprawnie po polsku. Z wyjątkiem Kamińskiego i Siarczyńskiego i dwóch lub trzech piszących, reszta uczyła się niemal języka na artykułach, które do druku podawała. Dowodem tego są dwa pierwsze czasopisma we Lwowie, najgorszą polszczyzną pisane. Pierwszém z nich był wydawany w roku 1816 *Pamiętnik lwowski*, głównie przez Maryjańskiego, Karola Lopuszańskiego i Brunona Kicińskiego, a w roku 1819 wyłącznie Adama Tomasz Chłędowskiego, który od początku stał na czele firmy. Pismo to powstało za popędem danym od adwokata Dzierzgowskiego, lub księgarz Wild na nie łożył. *Pamiętnik* wychodził miesięcznie i mieścił po większej części przekłady z niemieckiego, a co było lepsze, to stanowiły przedruki z pism wileńskich. Dalsze lat trzy nieco się poprawiły, lecz nie zupełnie, krytyka dzieł chromała i ratowała się tłómaczeniami z niemieckiej gazety literackiej wiedeńskiej, która pisała recenzje dzieł polskich. W artykułach prozą, ponieważ *Pamiętnik* był przeznaczony dla gospodarzy wiejskich, dla tego rzadko kiedy rzecz ściśle dziejowa lub materyjał historyczny miał w niem miejsce. W roku 1819 było to pismo pod każdym względem jeszcze szczerplejsze, widocznie zbywało i na współpracownikach i na prenumeratach. W tej porze roku, kiedy A. T. Chłędowski i Kiciński przenieśli się do Warszawy, prowadził go dalej w roku 1820 brat poprzedniego, Walenty Chłędowski i redagował lepiej, lubo język pozostał zawsze najgorszy, lecz

zaledwie rok dotrwał, musiał dla tych samych powodów przestać. W roku 1821 ukazał się *Pamiętnik galicyjski*, teje barwy co i poprzednie. Wychodził pół roku od Lipca i po skończeniu 2 tomów, upadł. Wydawcy: Ferdynand Chotomski i Eugenijusz Brocki, mianowicie ostatni, zapelniali własnymi pracami pismo nie mające współpracowników. Potem przez lat siedm następnych zamilkło dziennikarstwo we Lwowie niemal zupełnie, dając słabe życie w wychodzących, jako dodatek przy *Gazecie lwowskiej*, *Rozmaitościach*, które powstały w roku 1817. Przedrukowały one głównie rozprawy z dzienników warszawskich i wileńskich, lub tłumaczyły artykuły o postronnych rzeczach z niemieckiego. Po T. Kraterze, który od roku 1820 podniósł wewnętrzną ich wartość, objął redakcyję roku 1823 do 1826, Józef Bensa. Za niego upadło pismo, ograniczał się bowiem wyłącznie na przedrukach. Najlepszem było pod redakcyją Mikołaja Michalewicza od roku 1827. Przejście *Rozmaitości* w roku 1835 do Jana Kamińskiego, nie wiele im także pomogło. W roku 1848 i od 1854 do 1859, był ich redaktorem M. Sartini. *Rozmaitości* trwały prawie bez przerwy przez lat 36, a zatem dłużej niż którekolwiek literackie pismo, przebyło wszelkie zmiany, bo opieka *Gazety* ochraniała je od upadku, nie zmieniły barwy swojej i celu, a że cele te nie sięgały wysoko, więc nigdy nie nabyły znaczenia w literaturze. Mimo podrzędnej ich wartości, zasługi ich są wyższe, niż niejednego czasopisma w Galicyi, bo przebyły najkrzytyczniejsze chwile, kiedy wszystko w letargu było pogrążone. *Rozmaitości* w niezliczonych egzemplarzach rozbiegaly się po siolach i miasteczkach i były encyklopedyją dla wszystkich stanów płci i wieku. Całe niemal pokolenie nawet najznakomitszych dzisiejszych literatów, rozpoczynały prawie zawsze od pracy przy redakcyi *Rozmaitości* i *Gazety lwowskiej*. Tymczasem przy tej ospalosci w czasopismach polskich, niemieckie w Galicyi nie zalegaly pola. Obok *Lemberger Zeitung*, redagowanej przez Strassera, zalozył professor Alexander Zawadzki, botanik, roku 1824 pismo *Mnemosyne*, wychodzące kilka razy na tydzień i trwające niespełna lat 16, a którego niejako dalszym ciągiem byly pisma w roku 1840 i później, tudzież roku 1853 wychodzące pod tytułem: *Leserblätter, Galicyja* i *Lemberger Anzeiger*, 1857—1858, redagowane przez Stropla Mehoffera, Natkisa, Glogela i t. d. Z pism tych tylko *Mnemosyne* była groźną dla rozwoju polskiego dziennikarstwa, bo przywabiała znaczny zastęp pracowników, samychże Polaków w obu językach pisaących. Wprawdzie w roku 1828 rozpoczął wychodzić *Czasopism księgozbioru publicznego Osolińskich*, po 4 zeszyty na rok, ale nie miał powodzenia, bo był za poważny na stan oświecenia w kraju, w którym oprócz *Rozmaitości* nie prawie nikt nie czytał, tak przynajmniej wnioskować można, ze sprawozdania o stanie prenumeraty tegoż czasopisma, które miało najwyżej 120 prenumeratorów, w roku 1832 tylko 20, a raz był wypadek, że przez parę miesięcy jeden hr. Batowski tylko go prenumerował, a jednak czasopismo to było bardzo ważnem, bo gromadziło lub opracowywało materiały historyczne. Prace Osolińskiego, a głównie Fr. Siarczyńskiego, zapelniały go w pierwszych latach, czasopismo nie nabyło rozglosu, bo zbyt zaciesniono je w ramy historyi, nie interessując się tém, czém ogół interessować się może. Mimo to było to pismo najlepsze ze wszystkich polskich w Galicyi. Kiedy po śmierci Siarczyńskiego objął jego redakcyję na czas jakiś Wiesiołowski, a następnie Konstanty Slotwiński, nie polepszyło się ono, lubo ten ostatni próbował zamienić je na pismo belletrystyczne i wydawał do roku 1834. Potem trwała przerwa przez lat siedm w jego wydawnictwie. W tę porę powstało nowe pismo, nie mające styczności z po-

przedniem, był to *Lwowianin*, wydawany przez Ludwika Zielińskiego z drzeworytami, od roku 1835 do 1842 istniejący. Redaktor umiał z prenumeratą tak zabiegliwie się obchodzić, że zapewnił mu byt przez lat 11. Powiadano, że wyrabianie licznych rodowodów do dopełnień herbarza Niesieckiego, w wydaniu lipskiem Bobrowicza, dla szlachty galicyjskiej, ułatwiło najbardziej temu pismu powodzenie, a redaktorowi dawało przychody o jakich nigdy marzyć nie mógł. W *Lwowianinie* też znajduje się wiele rzeczy historycznych, opartych częstokroć na rękopismach, które tylko sam wydawca znał i posiadał. Rzecz dziwna, że tak jak czasopisma polityczne i literackie, równie i zbiorowe założyli Niemcy we Lwowie. Zasłużeni profesorowie: Hüttner i Maus, wydawali w roku 1822 i 1828 rodzaj kalendarzy pod nazwą: *Pielgrzym lwowski*, w którym znajdowało się kilka dobrze napisanych artykułów statystycznych i historycznych. Była to nowość, bo oprócz niemieckich kalendarzy, nie widziano w Galicyi innych noworoczników. Podobnym pismem zbiorowym był wydawany w roku 1827 *Pamiętnik narodowy*, przez Piętkiewicza ogłoszony w 6-ciu tomach, ale tylko pierwszy wyszedł. W roku 1828 drukował F. Siarczyński nowy kalendarzyk pod tytułem: *Świątelnik lwowski* na rok 1829, zaś Konstanty Słotwiński podobny *Świątelnik* wydał w roku 1834. Są to pierwsze pisma zbiorowe literackie, które zarazem były i kalendarzami. Obadwa jednak nie miały wielkiej wartości. Z pod tej formy wylała się dopiero *Haliczanin*, wydany w roku 1830 w 2-ach tomach przez W. Chłędowskiego, który był probierczym kamieniem umysłowości w kraju. Chłędowski opowiadając o filozofii, a J. N. Kamiński o filozoficzności języka polskiego, oznajmiając rzecz nową; toż było nowością rozprawianie o umnictwie dramatycznym. Wprawdzie *Haliczanin* nie stanowił epoki w piśmiennictwie galicyjskiem i nie wiele przyczynił się do jego rozwoju, ale wywiódł na jaw kilku pisarzy, mianowicie poetów, którzy w niem najprzód rozpoczęli świetny swój zawód. Była to niemala zasługa, urosła ona do znaczenia i siły za ukazaniem się w roku 1834 *Ziewonii*, staraniem Augusta Bielowskiego, a której rok drugi wyszedł w roku 1839 w Pradze. Poezycja stanowiła podstawę tego zbioru, a jest tam wybór utworów do dziś dnia wysoko cenionych. Wydane w roku 1838 przez Józefa Borkowskiego w Wiedniu *Prace literackie*, były dalszym ciągiem *Ziewonii*, lubo znaczenie ich w ogólnem piśmiennictwie nie było tak wysokie. Są to najlepsze pisma zbiorowe w Galicyi, po nich długo nie krzewiła się już belletrystyka więcej. Z pism pedagogicznych wychodziły: *Wieczory familijne*, od roku 1837 do 1839, pod redakcją J. Szczepańskiego istniejące, które były prostym przekładem z niemieckiego. W roku 1835 Julijan Alexander Kamiński wydawał *Śmieška*, w 4-ach częściach, którego w r. 1848 prowadził dalej pod nazwą: *Za krajcar co kto lubi*, lecz był to raczej zbiór anegdot naśladowanych z *Momusa*, a nie pismo zbiorowe. W r. 1837 do 1839, ogłosił Stanisław Jaszowski *Sławianina*, a w r. 1841 *Dniestrzanke*, oba niczem się nie odznaczały. W roku 1843 ukazały się na raz dwa zbiory: Ignacy Kamiński wydał we Lwowie: *Golqb' pożaru*, w którym umieszczona była pierwsza praca Szajnochy, dramat *Stasio*, drugi wyszedł w Wiedniu pod tytułem: *Grosz wdowi, wiosennik*, przez Władysława Zawadzkiego; dalej ukazało się tamże w roku 1844 *Album na korzyść pogorzalców*, wydane na dochód pogorzałego Rzeszowa, pod redakcją Józefa Borkowskiego, które przypomina wartością swoją prace literackie, mieszczące w sobie niektóre ważne artykuły. Było to ostatnie pismo zbiorowe, mające naukowe znaczenie, gdyż następne zaledwie na wspomnienie zasługują, jakimi są: *Wianki świętojańskie*, w roku 1853; *Polihymnia*, zbiór

poezyi w 7 zeszytach przez J. Szczepańskiego, w roku 1827; *Tęcza*, w roku 1857 i *Biblioteka lwowska*, wydana w roku 1856 i 1857, w 10 zeszytach przez H. Stupnickiego. Przed rokiem 1848 jakieśy mówill, dziennikarstwo w Galicyi było w letargu, *Gazeta lwowska* będąca jedynem pismem na cały kraj, lubo przeszła pod kierunek J. N. Kamińskiego, nie zmieniła bezbarwności swojej. *Rozmaitości lwowskie* wydawał tenże od 1835—1838 roku. Pierwsze lat 5 za nowej redakcyi były dość staranne, zaszła w nich ta zmiana, że przekładom powieści rozprzestrzeniono ramy, tłómaczono też je najczęściej, a tym sposobem pismo to stało się wyłącznie belletrystycznem. Skupiały one jednak wszystkie imiona literackie, które nie miały sposobności gdzieindziej wypłynąć na wierzch, bo nie było innego literackiego pisma. W roku 1848 ustaly *Rozmaitości* i dopiero po pięciu latach przerwy, w roku 1854 wychodzić zaczęły. Obok nich i *Lwowianina*, powstał w roku 1840 *Dziennik mód paryżkich*, który pod krawiecką Kulczyckiego firmą był rzeczywiscie dziennikiem literackim, istotnie bowiem ster redakcyi objęli w niem dwaj Borkowscy i August Bielowski. *Dziennik mód*, którego pierwsze trzy lata miały po 24 numerów w malej ćwiartce arkuszowej, a do roku 1848 po 26 numerów w 4-ce, był pismem ściśle belletrystycznem. Nie ma tam ani studyjów naukowych, ani prac historycznych, powieść, poezya i dość staranna krytyka, są wyłączną jego zaletą. Lata początkowe nie były odpowiednio redagowane, nie miały też poparcia u ogółu; z końcem zaś roku 1840 oświadczyła redakcyja, że wydatków nie pokryła prenumerata. *Dziennik mód* nie dorównał treścią współczesnym pismom poznańskim ani krakowskim, ale był zbawczém zjawiskiem w Galicyi, bo z pod lekkiej formy przemawiał tak czystym nie zepsutym językiem, jakiego nie było dotąd w dziełach tamże drukowanych. Gromadził on mlode i wyszukiwał rzeczywiste talenta, a brał rozbrat z pismakami, którzy ani stylem, ani dążnością zalecić się nie mogli. Wiele tam było rzeczy niepotrzebnych, tłómaczonych z francuzkiego, ale za to między pracami oryginalnemi wybór staranny. W roku 1848 zmienił nazwę na *Tygodnik polski* i wychodził do N. 44 pod redakcyją Jana Dobrzańskiego, a potem Karola Szajnochy. Pomimo to pismo nie polepszyło się, ale owszem upadało, a zwrot ku politycznym wypadkom nadał mu chwilową jaźność tego rodzaju. Naukowych czasopismów nie miała wtedy Galicyja. Dawniej istniejąca *Biblioteka imienia Ossolińskich*, zaczęła wychodzić z przerwami od roku 1842 do 1844 i w latach 1847—1848, pod redakcyją A. Kłodzińskiego, a w końcu J. Szlachetowskiego i Wincentego Pola. Dobrze redagowana miała artykuły pisane gruntownie i lepiej po polsku, niż za Siarczyńskiego lub Słotwińskiego, ale główną jej wadą był jednostronny kierunek, podawała bowiem surowe materyjaly historyczne, lub takowe opracowywała. Do dziejów krajowych są tam ogromne źródła, chociaż grupowane z crudycyją częstokroć drobiazgową. Czasem były tam rozprawy grammatyczne, ale wiadomo, że grammatycy galicyjscy sami nie umiejąc pisać poprawnie po polsku, są nieszczęśliwi w swoich pomysłach. Czasem zawadziła recenzya dzieł, ale nie była ona rezultatem ogólnego poglądu na całość bieżącej literatury. Być może, że ta ujemna jej strona była przyczyną, że pismo nie miało licznych przedplacicieli. W roku 1848 za danym popędem przez Wincentego Pola, probowano *Bibliotece* nadać formę więcej wielostronną i odnoszącą się do ówczesnego stanu literatury, przyciągnięto więc mlodszych utalentowanych pisarzy i ci zapełnili szczyby, których dawniej nie miał kto wypełniać. To trafnie obmyślane wydawnictwo ustalo ze zmianą stosunków prowincyi i ze zmianą kuratoryi, która tłómacząc

się brakiem funduszów, zaprzestała wydawać *Bibliotekę* i nie ma dotąd szczerzego zamiaru jej wznowić, chociaż przepisami założyciela zakładu do tego jest obowiązana. Rok 1848 podobnie jak w Krakowie zabił belletrystykę i badania naukowe, a podniósł dziennikarstwo polityczne. I tutaj namnożyło się pism i pisemek co niemiara; oto ich szereg biblijograficzny. We Lwowie wychodziły: *Kurjer lwowski* w roku 1848, w 8-ce, numerów 37 pod redakcją Grzegorza Rozumilowskiego; *Rada narodowa*, później przeobrażona w *Gazetę narodową* pod redakcją J. Dobrzańskiego; *Postęp*, wydawany przez Jana Zacharyjasiewicza i Karola Widmana, który po kwartale przeobraził się w *Gazetę powszechną*. Dziennik *Polska*, Hilarego Meciszewskiego i Antoniego Walewskiego, pod opieką Trzcińskiego i Gwalberta Pawlikowskiego i innych, formujących stowarzyszenie ziemiańskie. Pismo to tak dalece było potępione przez ogół, że nawet wszyscy zecerzy odmówili go składać, chociaż redagowano je z niepospolitym talentem; *Dziennik narodowy*, wydawał Leon Korecki; *Przyjaciel ludu*, skończony na 22 numerach, przez Juljana Alexandra Kamińskiego, który drukował go w 5,000 egzemplarzy i stracił na nim wszystkie swoje pieniądze. Było to pismo niby polityczno-literackie. Tenże sam wydawał także *Nowiny polityczne dla ludu*, lecz niedługo. Nakoniec E. Zurawlewicz pismo: *Urządnik prywatny*, zaś *Gazeta lwowska* przeszła od roku 1848 pod redakcją M. Sartyniego, miała zakreślone granice. W tymże roku powstały pisma w języku ruskim po raz pierwszy w Galicyi zjawiające się, wychodziło ich dużo, ale zaraz za ukazaniem się prawie wszystkie upadły. Takimi były: *Wiestnik*, 1848, w arkuszwym formacie wydawał Mikołaj Augustynowicz; *Nowiny*, pod redakcją Jana Guszalewicza; *Pszczoła*, przez tegoż w tymże roku; *Wiejska rada*, wychodziła od 7 Stycznia 1850 roku w 4-ce, pod redakcją Jana Domkowicza; *Dziennik ruski*, 1848; *Biblioteka dla dzieci*, 1853. Najdłużej istniała *Zoria halicka* od 1848 do 1853 roku, pod redakcją Antoniego Pawęckiego, potem Mikołaja Sawczyńskiego; *Peremyslanin*, rocznik wraz z kalendarzem wychodził od 1850 do 1860 roku; *Wesna*, od roku 1855 i 1856; *Lada*, rocznik w roku 1853 wydany przez Alexandra Szechowicza. Izraelci mieli także swoje organa i wydawali roku 1849 w swoim narzeczu *Żydowską pocztę*, a w roku 1856 dziennik *Jeszurum*. Dopiero w roku 1849 zaczęły się nieco ożywiać czasopisma, tak od 1849 do 1850 roku, zjawily się *Wianki*, pismo tygodniowe dla panien, redagowane przez Julję Goczalkowską, które się nie utrzymało dla braku prenumeratów, gdyż miało ich zaledwo 60. W roku 1852 i 1853 wskrzeszono go wraz z dodatkiem *Bławatek*, lecz wnet upadło. W roku 1850 i 1851 wydawała Walentyna z Trojanowskich Horoszkiewiczowa, *Dzwonek*, dla panien, którego wyszło 4 tomy. W tymże roku w Grudniu, rozpoczął Sartyni drukować *Dodatek tygodniowy do gazety lwowskiej*, dotąd wychodzący, poświęcony głównie statystyce Galicyi, treści wielkiej wartości dane, zbierane przez redaktora. Jest to jedyne polskie, ściśle statystyczne pismo, które jest zarazem zbiorem dyplomatów. Z rolniczych wychodziły we Lwowie: *Ziemiańin galicyjski*, od 1835 do 1837 roku, pod redakcją Juljana Alexandra Kamińskiego; *Tygodnik rolniczo-przemysłowy* od 1837 do 1846, wydawał Adam Kasperowski, później T. Kochański; *Roczniki towarzystwa gospodarskiego* pod nazwą: *Rozprawy*, wychodzące dotąd od roku 1846; *Pamiętnik gospodarski*, od 1849—1852 wydawany tygodniowo pod redakcją Stanisława Przylęckiego, a w ostatnim roku Dominika Bilińskiego; *Merkury*, *tygodnik przemysłowo-handlowy*, wychodził przez Styczeń i Luty 1849 roku, w 4-ce, pod redakcją

Ferdynanda Wojewódkę; *Rozprawy sekcji leśnej*, towarzystwa gospodarskiego, w latach 1856—1855, zeszytów 3 w 8-ce. W roku 1850 ukazały się we Lwowie dwa belletrystyczne pisma: *Pamiętnik literacki*, wydawany zeszytami przez Jana Szlachtowskiego i Zygmunta Kaczkowskiego i *Tygodnik lwowski* przez Karola Widmana. *Pamiętnik* miał zadanie więcej naukowe, lecz po wyjściu 29 numerów upadł, bo go nie wspierali literaci miejscowi, a wszystkie numera zapełniać musieli swojemi własnymi pracami oba redaktorzy. Dopomogła do tego walka z *Tygodnikiem*; toczącą się o zakład biblioteki imienia Ossolińskich, której Szlachtowski był dyrektorem. *Tygodnik* został górą, bo do 39 numeru dociągnął exystencję. Mimo wygranej, nie miał on zalet poprzedniego pisma, które skupiało rozprawy naukowe specjalne, przegradzając je belletrystycznemi i lubo więcej liczył współpracowników. W roku 1851 ksiądz Obrąpalski redagował *Zabawy świąteczne dla ludu*, które rozdawał darmo, niedługo więc mógł być hojny. W 1852 roku powstały trzy nowe pisma: *Telegraf*, pod redakcją Wojciecha Goczałkowskiego; *Dziennik literacki*, pod redakcją Karola Szajnochy i *Przyjaciel domowy*, pod redakcją Hipolita Stupnickiego. *Telegraf* zbierał brukowe wiadomości i udzielał je kilka razy na tydzień, okraszając obfitą dozą dowcipu; w roku 1853 wychodził codziennie, był on bardzo tani, ale nazbyt brukowy. *Przyjaciel domowy* istnieje dotąd, wydając rocznie 52 arkuszy, nadto 12 arkuszy herbarza i premium litografowane, a to za cenę złp. 16. Powstał pod opieką hr. Gołuchowskiej, odbija teraz 4,000 egzemplarzy, z których redaktor przeznaczą część trzecią czystego dochodu na ochronki i mimo to nie traci dla tego, że nie płaci honoraryjów; pisarzy niebała i galicyjską polszczyzną, zapełniony ciężkimi rymami i mizernemi powiastkami. Nie miałby on takiego powodzenia, gdyby nie klerunek praktyczny, którym dziennik postępuje, podając recepty domowe na chów i ratowanie bydła, odkrycia i ulepszenia w rolnictwie i gospodarstwie, umieszczając powiastki i wiersze proste, krótkie, prostoduszne, przemawiając do imaginacyi publiczności wymagającej nie rozumowań, ale faktów, dla tego dziennik ten jest pożyteczny dla ludności miejskiej i wiejskiej, a mimo swej podrzędnej literackiej wartości, wyświadcza prawdziwą przysługę w Galicyi, rozszerzając zamiłowanie czytania i szczepiąc wiadomości pożyteczne między tymi, którzy częstokroć ograniczali się na czytaniu kalendarzy i książek do nabożństwa. Za to herbarz dodawany do przyjaciela, nie ma żadnej wartości, bo pan Stupnicki nie podając źródeł na których opiera swoje rodowody, powołuje się na bardzo wątpliwej wiary rękopism. *Dziennik literacki lwowski* rozpoczął wychodzić pod dobrą wróżbą. Zasilali go wszyscy celniejsi literaci lwowscy, a imię redaktora było rękojmią, że dobór naukowych prac ozdobi pismo. Jakoż z początku było bardzo interessujące i zasobne, ale w miarę wychodzenia *Dziennika* znikali pracownicy, brakowało artykułów, sam zaś redaktor nie mógł podolać wszystkiemu. Szajnocha tedy widząc, że sam jeden nie utrzyma pisma w obec obojętności tych, którzyby mogli mu pomódz, od Lutego 1852 roku odstąpił redaktorstwa Felicjanowi Lobeskiemu. Ten, skromny, powolny, mógł być wierszopisem, malarzem, estetykiem niezłym, ale nie miał wyobrażenia jak należy pismem kierować. *Dziennik* więc upadać zaczął, Lobeski przekonał się, że mu sił nie dostaje; od połowy tedy roku 1854, zastąpił go Jan Dobrzański, który podniósł wprawdzie pismo, ale już było zapóźno i przy końcu trzeciego roku na N. 43, w ostatnich dniach Października 1854 roku zupełnie go zamknął. Wydawca usprawiedliwił się z tego, że miał pierwszego kwartału 118 prenumeratorów, a w ostatnim tylko 58, co przyniosło mu dochodu 734 zł. r., zaś

druk 82 numerów w 400 egzemplarzach kosztował 1,050 zlr., redakcja 600 zlr., więc po wydrukowaniu 43 numerów, poniósł straty przeszło 700 zł r. Było to stosunkowo niewiele dla tego, że i koszta nie były wielkie. *Dziennik* bowiem nie opłacał artykułów, tylko utrzymywał się dobrowolną daniną, a z tego powodu nie można było zawsze czynić wyboru, lecz przyjmować co kto dał. Najbardziej atoli zachwiał się założeniem nowego pisma pod tytułem: *Nowiny*, wydawanego przez Kallenbacha, a redagowanego przez J. Dobrzańskiego. Redaktor sam prawie nic nie pisał, ale administrował nadzwyczaj czynnie, młodzi, nieznanymi, początkowi pisarze, wyszukiwani przez niego i zachęceni, dawali mu najwięcej sily. *Nowiny* wychodziły w arkuszu 3 razy na tydzień i kosztowały rocznie 25 zł., przytém opłacały po większej części artykuły dostarczane. *Dziennik literacki* wychodząc tylko raz na tydzień, nie nie płacąc współpracownikom, kosztował 32 złp. Tą taniością niesłychaną od razu pismo zyskało pokup ogromny. Pokup ten wzrastał ciągle, bo redakcja była staranna i umiętna. *Nowiny* są w dziennikarstwie galicyjskiem odznaczającym się zjawiskiem, tak jak niem był *Dziennik mód*, one bowiem rozszerzyły koło piszących, podały rękę nieznanym imionom i kilka zdolności na jaw wydobły. Opłacanie artykułów, mianowicie hojna zapłata za powieści, były równie nowością w Galicyi i zasługą *Nowin*. Dziennik ten nie był właściwie literackim, powieść, poezya i krytyka, głównie go zajmowały, nie ubiegał się o rozprawy naukowe, historyczne i specjalne, bo te nie wchodziły w jego zakres. Kto więc w niem szukał naukowych, nie znalazł jej; za to korespondencyje ze wszystkich stron kraju o wypadkach bieżących, anegdoty i kronika miejscowa odkryć i wynalazków, wiadomości o teatrze i sztukach pięknych dobrze go urozmaicały. W roku 1856 okoliczności zniewoliły *Nowiny*, że przyjęły firmę upadłego w roku 1854 *Dziennika literackiego* i pod tym tytułem, od 1-go Maja 1856 roku zaczęły wychodzić i utrzymują się dotąd. *Dziennik* więc *literacki* terazniejszy, nie ma nic wspólnego ze swoim przedrukem i jest ściśle spowinowaconym z *Nowinami*, pozostali ciż sami współpracownicy i też same ma dążności, chociaż przybyło mu w ciągu następujących lat kilku innych niemniej zdolnych pisarzy i przedmioty dawniej mało traktowane, np.: dzieje krajowe, zaczęły coraz częściej znajdować w niem miejsce. W ogóle można powiedzieć, że powieść i krytyka historyczna, są wyłącznymi cechami ostatnich lat *Dziennika literackiego*. Tylko rozbiory jego są za rozwlekłe i bardziej do zeszytowych miesięcznych stosowne. *Dziennik* mimo swej nazwy, nie jest także literackim, ale tém, czém były dawniej *Nowiny*. Spełnia on zadanie swoje pożytecznie, bo stara się o dobre poezyje i o dobrą powieść. Część zaś krytyczna jest dodatkową do pisma żyjącego dla powieści. Utrzymanie takiego pisma przez lat siedm, stanowi niemalą zasługę redaktora. Kiedy *Nowiny* powstawały, wskrzesił w roku 1854 Sartyni *Rozmaitości* przy *Gazecie lwowskiej* i wydawał je tygodniowo do końca 1859 roku. Brak współudziału innych literatów był widoczny, pismo więc nie rozwinęło się tak, jak należało, chociaż zaradzał temu redaktor własną pracą. W latach 1856 i 1857, krótki czas redagował je Karol Szajnocha z pomocą Walerego Łozińskiego, ale nie znać było polepszenia, bo zawsze nie dostawało współpracowników. Dobra wola redaktora i chęć utrzymania *Rozmaitości*, nie wystarczały, dla tego musiano je na czas pewien zawiesić. W roku 1859 zjawilo się pismo dla ludu pod tytułem: *Dzwonek*, redagowane przez Brunona Bielawskiego, który wsparty od niektórych znanych autorów, wkrótce znalazł powodzenie, zwłaszcza że jest dobre i odpowiada swemu celowi, a cena roczna za 30 numerów złp. 8, wcale jest

przystępną; istnieje ono dotąd, a od dwóch miesięcy głównie zajmuje się jego redakcją Stackel. W tymże roku rozpoczął sędziwy Julijan Alexander Kamiński, *Skarbiec*, pismo biografii i heraldycznym badaniom poświęcone, lecz dla braku współpracowników, nie mógł się rozwinąć, śmierć też redaktora przerwało go po wydaniu 3-go zeszytu. W ostatnich latach ukazały się kolejno dwa pisma polityczne we Lwowie: E. Winiarz, wydawał *Świt*, od 1 Października, 1856 do 30 Kwietnia 1857, pod redakcją Wislockiego, który nie miał szczęścia podobać się, a nie umiając zawiązać stosunków literackich, musiał upaść; i od 1-go Kwietnia 1858 roku dotąd wychodzący *Przegląd naukowy*, dwa razy na tydzień pod redakcją Hipolita Stupnickiego. W roku 1860 wydawać poczeli *Kółko rodzinne*, Jan Zacharyjasiewicz, Alexander Szedler, Karol Widman; zaś Karol Ciszewski *Czytelnię dla młodzieży*, z pomocą Stanisława Przyłęckiego i kilku młodych pisarzy, oba podobno w roku 1861 przestaną wychodzić. Natomiast powstały od 1 Stycznia 1861 roku: *Głos*, pod redakcją Zygmunta Kaczkowskiego; *Homeopata polski*, wydawany przez doktora Kaczkowskiego, poświęconego tej nauce; i *Album powszechne*, przez J. Nikodema Wilczka, na podobieństwo warszawskiej *Księgi świata*. — *Przemysł*. Pierwszém czasopiśmie, które się tu zjawilo po r. 1790, były: *Zabawki literatów w kompanii pożytecznie bawiących się*, mieszczące prace Jędrzeja Wolfa, Walentego Górskiego, Tadeusza Preka i Anny Szeptycznej. Potém ukazało się wyborne pismo religijne, wydawane we Lwowie i Przemysłu, w latach 1833 do 1840, przez ks. Michała Korczyńskiego, później tamczelnego biskupa pod tytułem: *Przyjaciel chrześcijańskiej prawdy*, mieszczący w sobie ciekawe i dobrze pisane artykuły treści duchownej. — *W Stanisławowie*, w r. 1848 wychodził *Dziennik stanisławowski*, pod redakcją Eustachego Rylskiego, Jana Waligórskiego i J. Podoleckiego. — *W Tarnowie*, w tymże roku ukazała się *Zgoda tarnowska*, wydawana przez Karola Wilczyńskiego. — *W Cieszyźnie*, w roku 1848 zjawil się *Tygodnik cieszyński*, wydawany przez Ludwika Kluckiego i E. Stalmacha do roku 1850, przeobrażony w tymże roku na *Przegląd politycznych wiadomości*, istniejący w latach 1851 i 1852, następnie zaś na *Miesięcznik cieszyński*, który wychodził od 21 Czerwca 1851 do 29 Kwietnia 1852 roku. Jednocześnie powstała od 15 Lutego 1850 roku, pod redakcją Stalmacha *Gwiazdka cieszyńska, pismo dla nauki, przemysłu i zabawy*, będąca dalszym ciągiem wyżej wspomnianego *Tygodnika*, która pozbywszy się części politycznej dotąd istnieje, obejmując powiastki z życia ludu i dla ludu pisane, poezyje, część gospodarczą i rozmaitości dobrze opracowane. W ogóle piśmko to bardzo starannie jest redagowane. — *Wiedeń*, od roku 1859 wychodzi tam pismo illustrowane w miesięcznych zeszytach, pod tytułem: *Postęp, pismo malownicze, oświacie przemysłowej, literaturze i rozrywce poświęcone*, redagowane przez Jana Osieckiego w zepsutym języku, z karykaturami nieszczęśliwemi i niezręcznemi. Oprócz niezłych drzeworytów i opowiadań o nowych wynalazkach, pismo to niczem jeszcze dotąd się nie odznaczyło.

F. M. S.

Czasopisma rosyjskie. W Rosyji, aż do początku XVIII wieku żadnych nie było czasopismów. Dla cara Alexego Michajłowicza robiono z gazet zagranicznych wyciągi, głównie z *Courant'a* amsterdamskiego, ztąd też i wypisy takowe *kurantami* się nazywały. Pierwsze gazety (*Wiedomości*) rosyjskie roku 1714 w Petersburgu, p. n. *Sanktpietierburgskija wiedomości*, od czasu założenia tamże akademii nauk (1725), na jej własność przeszły. Było to

wtedy dla Rosyi jedyne źródło wiadomości o Europie i jej sprawach, które z początku w ćwiarłce dwa razy na tydzień, od roku 1801 dopiero w formacie arkuszowym, od roku 1827 trzy razy na tydzień, od roku zaś 1831 do dziś dnia, obecnie pod redakcją Oczkina i A. Krajewskiego, sześć razy na tydzień wychodzą. *Moskowskija wiadomości* (Wiadomości moskiewskie) zjawily się w roku 1756 (od roku 1857 w formacie arkuszowym), wychodzą obecnie codziennie pod redakcją E. Korsza, z wyjątkiem Niedziel i dni świątecznych i są ulubionem czasopismem obywateli ziemskich. Pierwsze pismo literackie pod tytułem: *Jeżemiesiacznyja soczynienija* (Pismo miesięczne), wydaw. ac zaczął w Petersburgu znany historyk rosyjski Müller. Zawierało ono w sobie wiele ciekawych na owe czasy artykułów historycznych, geograficznych (oryginalnych i tłómaczonych), oraz utwory wszystkich prawie wierszopisów ówczesnych. Trwało to pismo przez lat 10. W roku 1759 Sumaroków, głośny w owych czasach pisarz dramatyczny, wydawał *Trudolubiwaja pczela* (Pracowita pszczoła), w której nad Łomanosowa i innych spółczesnych mu pisarzów wynieść się wszelkimi sposobami usiłował. Zjawily się następnie rozmaite czasopisma literackie, jakimi były: *Wsiakaja wsiaczina* (Wszelkie różności), przez Kozickiego; *I to i sio* (I to i owo), Baszyłowa; *Ni to, ni sio* (Ani to, ani owo), przez Rubana; *Adskaja poczta* (Poczta piekielna), przez Emina; *Hronka pracowita* (Wyrobnik); *Rozmaitości* i kilka innych. Między dziennikarzami ówczesnymi pierwsze zajmuje miejsce Nowików, wydawca kilku pism peryjodycznych, z tych *Żywcopislec* (Malarz), ostrością sądu i wyrazistością wizerunków spółczesnych szczególnie się odznaczał. Nowików przeniosłszy się z Petersburga do Moskwy, wziął w dzierżawę drukarnię tamtejszego uniwersytetu, przekształcił zupełnie i rozszerzył *Wiadomości moskiewskie*, wydając przy nich *Cztenije dla dietiej* (Czytanie dla dzieci) i kilka innych pism peryjodycznych. W tymże prawie czasie, Bohdanowicz wydawał *Santpietierburgskij wiestnik* (Goniec petersburgski), w którym oprócz wiadomości rządowych i prywatnych doniesień, umieszczane były rozmaite artykuły oryginalne i tłómaczone wiersze, po większej części nieosobliwe i wiadomości o nowo wychodzących dziełach, z uwagami nad nimi, krótkimi zresztą i pobłażliwymi. Styl, a nawet pisownia *Gońca*, były bardzo niedokładne. Na większą daleko zaletę zasługują wychodzące w Moskwie, w końcu zeszłego wieku *Trudy wolnago rosyjskaho sobranija* (Prace wolnego zebrania rosyjskiego), zawierające ważne badania nad historją Rosyi. Od czasu powstania akademii rosyjskiej w roku 1783, księżna Daszków założyła pismo: *Sobiesiednik* (Gawędziarz), który obejmował artykuły prozą i wierszem: Fon Wizyna, Bohdanowicza, Cheraskowa i innych współczesnych literatów. Sama cesarzowa Katarzyna II, drukowała w nim *Pamiętnik do historyi rosyjskiej* i artykuły satyryczne pod tytułem: *Byli i Niebylicy* (Zdarzenia prawdziwe i zmyślone), nad którymi Fon Wizyn robił uwagi i zadawał autorowi pytania, a cesarzowa odpowiadała na nie dowcipnie, krótko i zrzecznie. *Gawędziarz* przez dwa tylko lata wychodził i długo po nim nie było w Rosyi dobrych czasopismów literackich, mimo to, że w Moskwie Podszywałów i Sochacki wydawali kilka pism tygodniowych, jakimi były: *Cztenije dla ukusa i razuma* (Czytanie dla smaku i rozumu); *Prijatnoje i poleznoje preprowożdienije wremieni* (Przyjemne i pożyteczne przepędzenie czasu); *Ippokrena* (Hippokrena); *Nowosti russkoj literatury* (Nowości literatury rosyjskiej), dotrwały one do roku 1805 i zawierały po większej części dobre przekłady z pisarzy zagranicznych,

próby młodych poetów, w ogólności pisane stylem czystym i poprawnym; ale nie było tam nic współczesnego, nie było krytyki, ani życia, co nadaje ruch dziennikom. Istotny początek czasopismów rosyjskich literackich i krytycznych, datuje od ukazania się w latach 1791 i 1792 pisma pod tytułem: *Moskowskiej żurnal* (Dziennik moskiewski) przez znanego historyka Karamzina wydawany. Był on pełen życia, dobrze redagowany i zajmował nadzwyczaj ówczesną publiczność; w nim się ukazały poczysze Dzierżawina, Cheraskowa, Dmitryjewa, listy podróżnika rosyjskiego (samego redaktora), piękne przekłady z Bartelemy, Sterna, Marmontela, Floryjana; zjawily się po raz pierwszy regularne rozbiory krytyczne utworów literackich, a nie byly to już dorywcze uwagi i szyderstwa dzienników dawniejszych. W tymże czasie w Petersburgu, Kluszyn i Kryłow, znany bajkopisarz, wydawali: *Zritel* (Dostrzegacz); *Sankt-pietierburskij mierkury* (Merkury petersburski), zasługujące na wspomnienie stąd jedynie, że były to ostatnie pisma periodyczne, obyczajowe i satyryczne XVIII wieku, w rodzaju malarza Nowikowa. W 1796 roku wychodził jeszcze w Petersburgu dziennik literacki pod tytułem: *Muza*, którego wydawcą był znakomity w późniejszym czasie hellenista Martymów, tłumacz klasyków greckich. W roku 1799 utalentowany literat Pnin wydawał *Sankt-pietierburskij żurnal* (Dziennik petersburski), w którym po raz pierwszy ukazały się po rosyjsku pisane artykuły o administracji, ekonomii politycznej i innych niemniej ważnych przedmiotach. Po wstąpieniu na tron cesarza Alexandra I, literatura rosyjska nowym zajaśniała blaskiem; od tego czasu właściwie początek bierze w Rossyi nieprzerwany szereg czasopismów, gdy przedtém na próbach tylko, urywkach i niepowodzeniach przestawać musiały. Od roku 1802 historyk Karamzyn wydawał w Moskwie *Wiestnik Jeuropy* (Goniec Europy), 12 zeszytów na rok, który znakomicie do postępu oświaty i do zamilowania w czytaniu się przyczynił. *Goniec* dzielił się na dwie części: polityczną i literacką, z których pierwsza nadzwyczaj obszernie była traktowana. Karamzyn podawał w niej tłumaczenia i wyciągi z pism zagranicznych; obok tego własne drukował artykuły, które i dziś, po upływie 60-ciu lat prawie, nie straciły na swej ważności i interesie. Ciekawszą jeszcze była część literacka, w niej mieściły się własne wydawcy artykuły historyczne o wypadkach dawnych i współczesnych, o nowościach literackich wreszcie wyborne przekłady z czasopismów zagranicznych. Karamzyn pisał sam i tłumaczył wszystkie artykuły, i gdy pewnego razu wydrukował powieść, której początkowe karty przez kogo innego były tłumaczone, umieścił o tém zaraz ostrzeżenie. W ogóle jako pisarz i wydawca dziennika, służyć on może za wzór pracy, sumiennosci i starania w wykonaniu swych obowiązków; nigdy się nie śpieszył, nie robił nic na oslep, nie prawil o tém, co dlań zupełnie było nieświadomém. Mimo to, *Goniec* miał jedną wadę, a tą był brak zupełny krytyki literackiej, bez której żadne tego rodzaju pismo obejść się nie może. Karamzyn na początku swego wydawnictwa zapowiedział, że nie chce obrażać miłości własnej najgorszych pisarzy. Ale nie miał w tém racyi. Bo czyż może sędzia powiedzieć, że nie chce z dobroci serca pociągać ludzi do odpowiedzialności za ich wykroczenia przeciwko prawu? Brak ten zapelnil niehawem *Moskowskiej Mierkurij* (Merkury moskiewski), którego wydawał w roku 1803 Piotr Makarów, człowiek wykształcony, światły i energiczny. Pierwszy stanowczo i ostro rozbiierać zaczął utwory współczesnej literatury rosyjskiej; chwalił co było dobrego, ganił złe, karał nieświadomość, nieudolność i szarlataneryję, a tym sposobem utarował drogę kry-

tyce literackiej w Rosyji, wskazując rzetelną jej wartość i znaczenie. Umarł Makarów wkrótce po ukończeniu pierwszego roku swego pisma. Od r. 1805 *Goniec Europy* Karamzyna po dwuletniem istnieniu, przeszedł pod redakcję profesora A. Kaczanowskiego, który następnie w ciągu lat kilku miał za pomocnika B. Żukowskiego (głośnego później poetę); w roku 1814 wydawał go W. Izmailów, a potem znowu Kaczanowski aż do końca roku 1830, w którym wychodzić przestał. Było to pismo przez długi czas jedno z najlepszych w Rosyji. Świetne powodzenie *Gońca* zrodziło mnóstwo czasopismów w Petersburgu i Moskwie. Z tych na wzmiankę zasługują: *Siewiernyj Wiestnik* (Goniec północny), wydawany przez J. Martynowa; *Cwietnik* (Kwietnik), przez A. Izmajłowa i Nikolskiego, w którym wypowiedziana była wojna zastarzałym słowianofłom; *Ruskij wiestnik* (Goniec ruski) przez Sergijusza Glinkę, odznaczający się szlachetnym celem i miłością kraju; *Sanktpietierburgskij Wiestnik* (Goniec petersburski), w roku 1812 przez towarzystwo miłośników literatury wydawany, w którym udział brali: D. Daszków, D. Błudów, K. Batiuszków, książę J. Wiaziemski, B. Puszkina, D. Kniażewicz, A. Wostoków, M. Milonów, Fowicki, A. Izmailów, P. Nikolski; w tém ostatniem szczególnie powstawano na ówczesną dążność w literaturze, wynikłą z dziwnych pojęć o własnościach, zaletach i różnicy języków cerkiewno-słowiańskiego i rosyjskiego. Wojna 1812 roku przerwała dalszy ich rozwój w Moskwie, z powodu najścia francuzów, wychodzić zupełnie przestały, a petersburskie umilkły dla tego, że większa część współpracowników w różne porożezdżała się strony. W tym jednakże czasie powstał w Petersburgu *Syn otieczestwa* (Syn ojczyzny), dziennik z początku wyłącznie polityczny, pod redakcją M. Grecza, który od roku 1815 został tylko literackim. Od roku 1825 przez lat kilkanaście wydawał go Grecz wspólnie z T. Bulharynem. Pismo to kilka razy zmieniające swych redaktorów, jakimi byli: Polewoj, Massalski i Furman, wychodzi obecnie raz na tydzień, pod redakcją A. Starczewskiego. Po roku 1815 Swinin założył w Petersburgu *Otieczestwiennija zapiski* (Pamiętniki ojczyste), w których wiele było ciekawych artykułów o starożytnościach rosyjskich, statystyce, o dawnych podróżach Rosyjan, wiadomości o nowych odkryciach i t p., wychodziły one w 12-ce. W roku 1839 *Pamiętniki ojczyste* przeszły na własność A. Krajewskiego, wychodzą do dziś dnia pod redakcją tegoż, w 12-stu obszernych tomach w wielkiej 8-ce i należą do najlepszych czasopismów w Rosyji. Od roku 1818 A. Izmajłow przez lat kilka był wydawcą pisma literackiego w Petersburgu pod tytułem: *Blahonamierennyj* (Dobrze myślący). Było to pismo do bajek jego i powiastek bardzo podobne, prostoduszne, naiwne, w którym wydawca spóźniwszy się razu jednego z wydaniem kilku zeszytów, tłumaczył się przed swoimi przyjaciółmi i prenumeratorami tém, że w czasie świąt zahulał trochę. Wkrótce po nim wystąpił na tém polu Tadeusz Bulharyn, jeden z najczynnniejszych dziennikarzy w Rosyji i autor licznych powieści i romansów historycznych. Założył on najprzód w roku 1822 *Siewiernyj Archiw* (Archiwum północne), czasopismo mieszczące ciekawe artykuły historyczne i statystyczne, a w dodatkach literackich do tegoż, artykuły obyczajowe i satyryczne, jakie od dawna już się w piśmiennictwie rosyjskiem nie ukazywały. Pismo to od roku 1829 z *Synem ojczyzny*, Grecza, aż do roku 1836 wychodziło. Obaj ci pisarze są twórcami znanej gazety politycznej pod nazwą: *Siewiernaja Pczela* (Pszczoła północna), którą poczynając od roku 1825, aż do końca 1859, czyli do swojej śmierci redagował Bulharyn. Obecnie zaś w daleko obszerniejszych rozmiarach, wydaje Paweł Mielnikow, znany za-

szczytne w literaturze rosyjskiej pod pseudonimem Andrzeja Piecherskiego. W tymże czasie od roku 1825 wydawał w Moskwie przez lat 6 M. Palewoj, autor *Historji narodu ruskiego*, pismo literackie (24 zeszytów rocznie) pod tytułem *Moskowskij Telegraf* (Telegraf moskiewski), który ze wszystkich czasopismów ówczesnych najświetniejsze miał powodzenie. Obok niego wychodziły tamże pomiędzy innemi: *Moskowskij Wiestnik* (Goniec moskiewski), (1827—1830), pod redakcją profesora M. Pogodina; *Atenej* (Athenaeum), (1828—1830), profesora M. Pawłowa; *Galatea* (1828—1839), profesora S. Raicza. W roku 1831 zjawił się w Moskwie nowy organ literacki pod nazwą: *Teleskop* (24 zeszytów na rok), wydawany przez M. Nadieżdyna, profesora estetyki i archeologii w tamtejszym uniwersytecie, z dodatkiem tygodniowym bieżących wiadomości i lżejszych utworów literackich pod tytułem: *Molwa* (Wieść). Pismo to z rozmaitem powodzeniem, przetrwało do połowy 1836 roku. W Moskwie prócz tego wychodziły jeszcze czasopisma, jakimi były: *Nabludatiel Moskowskij* (Dostrzegacz moskiewski), (1835—1837), przez Androsowa i *Uczenyja Zapiski Moskowskaho Uniwersiteta* (Pamiętniki naukowe uniwersytetu moskiewskiego), pod redakcją profesorów J. Dawidowa i D. Pierewoszczykowa w latach 1833—1836 istniejące. Pamiętniki podobne istnieją dotychczas w Kazaniu, przez profesorów tamtejszego uniwersytetu redagowane i zawierają w sobie rozprawy naukowe w języku rosyjskim, łacińskim, francuzkim i ulemieckim. W roku 1834 powstała w Petersburgu *Biblioteka dla cztienija* (Biblioteka do czytania), założona przez księgarza A. Smirdyna, a pod główną redakcją J. Sękowskiego i M. Grecza. W pierwszym roku istnienia tego pisma, brali w niem udział najznakomitsi w owym czasie uczeni i literaci rosyjscy. W następnych latach wyłącznie już aż do roku 1858 była pod redakcją samego Sękowskiego. Obecnie zaś wydaje ją A. Drużynin wspólnie z A. Pisiemskim. W tymże 1834 roku zaczął wychodzić w Petersburgu *Żurnal ministerstwa narodnaho proswieszczenija* (Dziennik ministerstwa oświecenia narodowego), w pierwszych 20-stu latach pod redakcją K. Serbinowicza, następnie profesora A. Nikitenko, obernie zaś od Lipca 1860 roku przez Uszyńskiego. W roku 1836 A. Puszkina założył w Petersburgu kwartalnik literacki pod tytułem: *Souremiennik* (Współczesny). Następnie toż pismo wychodziło miesięcznie pod redakcją profesora Pletniewa, od roku zaś 1847 w obszerniejszym zakresie wydawane jest przez I. Panajewa i M. Niekrasowa. W Moskwie profesor M. Pogodin wydawał od 1841—1856 roku pismo literackie i naukowe pod nazwą: *Moskwitianin* (Moskwicin), po 12 zeszytów, a od roku 1850 po 24 zeszyty na rok, w którym profesorowie tamtejszego uniwersytetu czynny brali udział. Podług Gońca księgarskiego, *Knižnij Wiestnik*, wychodziło w cesarstwie rosyjskiem w r. 1860 wszystkich czasopismów 310, oprócz królestwa polskiego i wielkiego księstwa finlandzkiego, z tych w Petersburgu 142, w Moskwie 45, w Rydze 10, w Dorpacie 11, w Odesie 10, w Kijowie 8, w Tyflisie 6, w Kazaniu 2, w Mitawie 4, w Wilnie 5, w Kronsztadzie 5, w Charkowie 2, w Permie 2, w Tarnawie 2, w Libawie 1, w Rewlu 1, w Woroneżu 2, w Irkucku 2, w Teodozyi 2, w Chersonie 2, w Jarosławiu 2; wchodzi do tej liczby *Gubernskija Wiedomosti* (Dzienniki gubernijalne), w 45 miastach gubernijalnych cesarstwa wychodzące, które oprócz rozporządzeń rządowych, mieszczą w sobie niekiedy ciekawe wiadomości historyczne i statystyczne, oraz podania, obyczaje i zwyczaje ludu miejscowego. Podług podziału na języki, wychodziło w tymże roku w języku rosyjskim 230, w niemieckim 38, we francuzkim 29, ormijańskim 5,

angielskim 2, estońskim 2, łotyżskim 3, gruzińskim 1; w obu językach, rosyjskim i niemieckim 2, rosyjskim i francuzkim 2, rosyjskim i łotyżskim 1, rosyjskim i polskim 1, rosyjskim, francuzkim i niemieckim 1, rosyjskim i hebrajskim 1, hebrajskim i niemieckim 1. Podług przedmiotów znajdowało się 18 teologicznych, 14 pedagogicznych, 8 prawniczych, 3 poświęconych ekonomii politycznej, 13 historii, 7 geografii, etnografii i statystyce, 2 filologii, 8 literaturze pięknej, 5 biblijografii, historii, literaturze i krytyce, 16 medycznych, 16 do nauk przyrodzonych, 6 wojskowości i marynarce, 3 matematycznych, 13 sztukom i rzemiosłom, 22 technologicznych i rolniczych, 14 handlowych i górniczych, 142 poświęconych przedmiotom encyklopedycznym, pomiędzy któremi policzone są 45 gazet gubernijalnych. Podług czasu ich wychodzenia liczone 12, codziennych, 2 wychodzących cztery razy, 7 trzy razy, a 3 dwa razy na tydzień, zaś 99 tygodniowych, 2 trzy razy, 42 dwa razy na miesiąc, 64 miesięcznych, 16 sześć razy do roku, 9 kwartalników, nakoniec 6 nieregularnie, lecz przynajmniej raz na rok. Do najlepszych pism literackich i naukowych obecnie w Rosyi wychodzących należą, w Petersburgu: *Otieczestwiennyja zapiski*; *Sowremennik*; *Biblioteka dla cztenija*; *Ruskoje słowo*, od roku 1858 przez hrabiego Kuszelewa Bezborodko wydawane. Każde z tych pism wychodzi raz na miesiąc w obszernych tomach i mięci w sobie rozprawy naukowe, przeglądy polityczne, krytykę, poezyje i pisma treści literackiej i belletrystycznej. W Moskwie jednym z najlepszych pism jest *Ruskij Wiestnik* (Goniec rosyjski), dwa razy na miesiąc, w sporych zeszytach, od roku 1856 przez byłego profesora M. Katkowa wydawany, treścią do powyższych pism podobny, odznacza się się obszerną i gruntowną kroniką współczesną. Z pism czasowych przez towarzystwa uczone wydawanych, znakomitsze są: *Izwiestija 2-go afdielenija akadimii nauk* (Wiadomości drugiego wydziału akademii nauk), wychodzące od roku 1852 zeszytami in 4-to, stanowiąc spory tom w końcu roku; *Zapiski* (Pamiętniki), przez tenże wydział akademii nauk od roku 1852 tomami w nieoznaczonych terminach ukazujące się; *Wiestnik ruskaho geogrficzeskaho obszczestwa* (Goniec towarzystwa geograficznego rosyjskiego), od r. 1851 po 6 zeszytów, od r. 1858 po 12 zeszytów na rok. Nadto były w Petersburgu *Zapiski*, przez toż towarzystwo od r. 1851 tomami wydawane, które w r. 1861 wychodzić przestały, oraz podobne przez cesarskie towarzystwo archeologiczne, które teraz pod nazwą *Izwiestija* są drukowane. W Moskwie towarzystwo historii i starożytności rosyjskich przy uniwersytecie istniejące, drukuje *Cztenija* (Odczyty), 4 tomy na rok. Dawniej, poczynając od roku 1815, wydawało prace swoje pod rozmaitemi nazwami, jako to: *Ruskije dostopamiatnosti* (Rzeczy rosyjskie godne pamięci); *Trudy* (Praca); *Istoriczeskij sbornik* (Zbiór artykułów historycznych); *Wremiennik* (Kronika) i t. p. Nakoniec towarzystwo miłośników literatury rosyjskiej przy uniwersytecie w Moskwie, wydawało także periodycznie prace członków swoich, których dotąd od 1811 do 1829 roku, wyszło 27 tomów. Z pism specjalnych przez rząd wydawanych, na wzmiankę zasługują: *Morskoj Zbornik*; *Żurnal ministerstwa wnutriennich dieł* (Dziennik ministerstwa spraw wewnętrznych); *Gosudarstwiennych imuszczestw* (Dóbr państwa); *Żurnal ministerstwa justicii* (Dziennik ministerstwa sprawiedliwości) i t. p., wszystkie wychodzą zeszytami raz na miesiąc. Nie wspominając o innych czasopismach specjalnych: religii, moralności, medycynie, wojskowości, sztukom pięknym, górnictwu, rolnictwu, handlowi i przynysłowi poświęconych, których liczba jest dosyć znaczna; odznacza się między niemi czasopismo treści ściśle pedagogicznej, pod nazwą:

Wospitanie (Wychowanie), od roku 1857 przez A. Czumikowa w Petersburgu, a od roku 1861 w Moskwie wydawane, które wychodząc zeszytami miesięcznymi, zawiera ciekawe i pożyteczne artykuły dla nauczycieli, rodziców i opiekunów, tudzież dla młodzieży płci obojga. Z dzienników dla dzieci i młodzieży poświęconych, za najlepsze uważane są: *Żurnal dla dzieci* (Dziennik dla dzieci), od lat 10 przez M. Czystiakowa, w Petersburgu wydawnym, *Podnieźnik* (Pierwiosnek), od lat 3 także w Petersburgu przez Majkowa, co miesiąc wydawany. Z pism ilustrowanych najlepszym jest *Iskra*, tygodnik treści humorystyczno-satyrycznej, od 1859 r. w Petersburgu, przez Stepanowa i Kuroczkina redagowany. Z pism prowincjonalnych, na wzmiankę zasługują: *Odeskij Wiestnik* (Goniec odeski), gazeta codzienna; *Kaukaz*, gazeta Kaukaz, w Tyflisie wychodząca; *Kijewskij tieliograf* (Telegraf kijowski), 9 razy na tydzień; *Amur*, gazeta od roku 1859 w Irkucku wychodząca. Z nowych czasopismów, które się w roku 1861 ukazały, na szczególniejszą wzmiankę zasługuje pierwsze czasopismo literackie w języku ukraińskim p. n.: *Osnowa*, pod redakcją pana Białozierskiego w Petersburgu wychodzące (zeszyt miesięczny zawiera od 15 do 20 arkuszy druku ln 8-vo majori), w którym czynny udział mają uczeni i literaci ukraińscy: Kulisz, Szewczenko, Marko Wowczok (pseudonym), Kalinowski, Ciechanowski, Kotlarewski, Tarnowski, Trocyna i wielu innych, F. M. S.

Czasopisma Słowian południowych. — Serbskie. Już od roku 1833 wychodzić zaczęło w Belgradzie czasopismo pod nazwą: *Srbskie novine* (łacińskimi literami), pod redakcją Davidowicza. Następnie od roku 1839 wydawał to pismo Dem. Isailowicz, dyrektor drukarni książkowej w Belgradzie. Przy niem dołączano raz na tydzień na pół arkusza, *Dodatek literacki*. Do rozwoju oświaty narodowej przyczyniło się znacznie, zawiązane roku 1841 towarzystwo przyjaciół literatury (*Drużtvo srbske slovesnosti*), które za główny cel działań swoich obrało uprawę języka serbskiego i rozszerzenie umiejętności pomiędzy ludem. Od roku 1847 miało ono swój organ w *Glasniku*, którego wyszło dotąd 9 tomów. Redaktorem stałym jest sekretarz towarzystwa. Oprócz pomienionego pisma, wydało wiele ważnych dla oświaty ludu, przez członków towarzystwa napisanych dzieł, jakimi są: *Encyklopedyja dla młodzieży*; *Słownik serbsko-łacińsko-niemiecki* i wiele innych. Jednocześnie spółka czytelników w Belgradzie drukowała: *Czitalisztkę novine*. W roku 1850 oprócz nowin serbskich, ukazało się drugie czasopismo pod nazwą: *Szumadinka*, redagowane przez M. Medakowicza, które dotąd istnieje. W Czarnogórze, do rozszerzenia oświaty dzielnie wpłynął sam władca czarnogórski, Piotr Piotrowicz Njegusz (1813—1851). Za jego to staraniem założoną została pierwsza szkoła w Cetyni, a w roku 1835 drukarnia, z której w tymże roku wyszedł pierwszy noworocznik, *Grlica*, przez sekretarza książęcego M. Milahowicza wydany. Obecnie powołanym został do Cetyni, literat serbski Nenadowicz, były przez czas niejaki redaktor Szumadynki, do redagowania gazety urzędowej Czarnogórze. W roku 1851 wychodziły trzy czasopisma serbskie, jakimi były: *Vojrodjanka*, w Zemuniu, pod redakcją M. Medakowicza, która sobie za cel obrała popieranie narodowości, postępu i rozwoju narodu serbskiego, ale tegoż roku dnia 15 Czerwca ustala; *Srbski dnevnik*, w Nowym Sadzie, gazeta polityczna redagowana przez D. Medakowicza, z dodatkiem literackim *Sednica*, dotąd wychodząca; *Svetovid* wydawany od połowy roku 1851 przez A. Andricza, z początku drukował się w Temeszwarze, następnie przeniósł się do Wiednia, gdzie dotąd istnieje. Gorliwy re-

daktor gazety, jednocześnie drukował kalendarz *Zimzelen*, którego pierwszy rocznik ukazał się roku 1853 w Belgradzie, a szósty w Wiedniu na rok 1858. Nadto istnieją jeszcze czasopisma serbskie w Peszcie: *Skorolecza* pesztańsko-budyński kuryjer, od roku 1849 pod redakcją D. Jovanowicza, 2 razy na tydzień wychodzący; *Serbski latopis* (4 zeszyty na rok), którego wydaje Matyca serbska (w Budymerie); zaś od roku 1841 p. n.: *Nowy serbski latopis*, pod redakcją doktora J. Subboticza; *Serbska pszczoła*, pod redakcją Stawotowicza; *Serbske narodne novine*, z dodatkiem literackim *Serbski narodni list*, drukowany cyrylicą, których redaktorem i wydawcą od roku 1839 jest T. Pavlovicz, adwokat w Peszcie, najlepsze poezyje w tém piśmie (dodatku), były M. Borojewicza, zaszczytnie znanego na serbskim parnasia; *Serbska novina* albo *Magazin za chudožestvoknižestvo u modu* (Literacko-artystyczny magazyn mód), redaktorem Arnot adwokat, wydawcą Perlaska, sztycharz w Peszcie (wychodził raz na tydzień). Prócz tego na wzmiankę zasługują noworoczniki literackie, jako to: *Baczska vila* (1841—1844), pod redakcją P. Joanowicza, w Nowym Sadzie (druk. cyrylicą); *Golubica*, od roku 1838 wydawana w Belgradzie, przez księgarza tamtejszego Gr. Vozarowicza. Najczynniejszymi pisma tego współpracownikami byli: M. Sveticz (Hadzicz) i W. Radiszicz, pierwszy ozdobił je przekładem *Słowa o pułku Igora*, drugi przekładem *Anakreona*. W roku 1841 tu były umieszczone *Pamiętniki historyczne* Sveticza; pieśń 2-ga *Raju* Milтона, *Straszny sąd Junga*, pieśń 1-sza i t. d. Również dobrimi artykułami odznaczały się noworoczniki: *Miłośnicy oświaty*, przez Petranowicza (w Zadrze, 1841) i *Narodni serbski oglasiteli*, przez J. Nikolicza (1841). Dla Serbów dalmackich wyznania prawosławnego, doktor Petranowicz wydawać zaczął od roku 1836, cyrylicą, pismo czasowe w Dobrowniku, pod nazwą: *Srbsko-dalmatinskij magazin*, religii, historii, ziemioznawstwu i literaturze nadobnej poświęcony, roku 1841 redakcyję tego pisma objął J. Nikolajewicz i prowadził ją do roku 1853, w którym do księcia J. Sundečicza przeszedł. Tegoż roku i czasopismo to, wiele pożytecznych i ciekawych rzeczy w sobie zawierające, wychodzić przestało. — *Serbo-illirskie*. Ludwik Gaj (ur. 1809 roku w Krapinie), od roku 1835 wydawać zaczął w Zagrzebju (Agram), stolicy Krocacji, dziennik polityczny, *Novine horvatske*, z dodatkiem literackim *Danica horvatska, slavonska i dalmatinska*. Już w pierwszym roku, w liczbie współpracowników zjawily się imiona, co następnie stały się chlubą literatury serbo (chorwacko)-illirskiej, jakimi byli: K. Rakovec, A. Babukicz, bracia J. i A. Mažuranicze, L. (Farkasz) Vukotinowicz, T. Błażek, P. Stoos, J. Maricz, Stanko Vraz, J. Tordinac. Z początku pismo to wydawanem było w narzeczu kajkawskiem, ale już od N. 10 poczynając, zaprowadził Gaj nową pisownię, a w drugim roku, zmieniwszy tytuł pisma na *Narodne illirske novine* i *Illirska danica*, umieścił w tém ostatniem (N. 10—15) grammatykę illirską przez A. Babukicza napisaną, której zasad autorowie illirscy dotąd stałe się trzymają. Nakładem towarzystwa zawiązanego w celu podniesienia piśmiennictwa narodowego, w Eszeku (stolicy Slawonii), pod opieką hr. Draszkwicza, wychodziło od roku 1849 *Jeko od Oszeke* (Echo eszeckie), pod redakcyją Topalowicza. W tymże roku ukazało się w Zagrzebju nowe czasopismo p. n.: *Kolo* (Kolo), redagowane przez St. Vraza (ur. 1810 roku), wspólnie z L. Vukotinowiczem i K. Rakovcem. Pismo to, literaturze, naukom i objawom życia narodowego poświęcone, wychodziło zeszytami 6—8 arkusza druku, stanowiąc w każdym 3 oddziały, to jest: *Zwierciadło*, przeznaczone na powieści, poezyje, dawne illirskie pomniki piśmienne i artykuły

treści historycznej; *Przeгляд*, w którym się mieściły sprawozdania o utworach literatury słowiańskiej; nakoniec *Rozmaitości*, obejmujące wiadomości i przedmioty na powszechną uwagę zasługujące. Celem tego pisma było łączenie zabawy z nauką; dla tego wydawcy starali się o utworzenie stylu potocznego, wyzwalając go z więzów łaciny i niemieczyzny. Wychodziło od r. 1847—1850 nakładem Matycy illirskiej. Kiedy zaś Wraz umarł w roku 1851, dalszą pisma tego redakcyję objął po nim A. T. Brlicz, a w roku 1853 wydawał własnym nakładem M. Bogowicz. Czasopismo to odznaczało się wyborowemi artykułami, wielką też strata dla literatury słowiańskiej, iż wychodzić przestało. Rakowec, współredaktor *Kola*, objął kierunek pisma rolniczego (od roku 1842), *Noriny hospodarske*, które aż do zgonu swego (1854 roku) wydawał. Po nim L. Vukatinovicz; od roku zaś 1858, redaktorem jest B. Szulek. Vukatinovicz prezes muzeum narodowego w Zagrzebiu, (urodzony 1813 roku), jest jednym z najgorliwszych autorów w literaturze serbo-illirskiej, pisał on z początku w narzeczu kajkawskiem i oprócz wielu dzieł treści literackiej, wydał wspólnie z Kukuljewiczem roku 1859 noworocznik pod nazwą: *Leptir*, obejmujący zbiór pięknych artykułów wierszem i prozą. Podobny noworocznik był i na rok 1860. W Zadrze w Dalmacyi, roku 1844 wychodziła, *Zora dalmatinska*, pod redakcyją zasłużonego w piśmiennictwie krajowem A. Kuzmanicza (ur. 1807 roku). W roku następnym kierunek tego pisma objął A. Kaznacicz, który zupełnie nową w niem pisownię zaprowadził. W roku 1846 redagował je N. Valenticz, następnie znowu Kuzmanicz aż do końca 1848 roku, w którym wychodzić przestała. W miejsce *Zorzy*, od roku 1849 wychodziło w Zadrze inne urzędowe pismo polityczne pod tytułem: *Glasnik dalmatinski*, założony przez tegoż Kuzmanicza i wydawany aż do roku 1854. W roku 1851 ukazało się w Zadrze czasopismo prawnicze pod nazwą *Pravdosnosza*, którego redaktorem był z początku A. Kuzmanicz, następnie Danilov, lecz po dwóch latach wychodzić przestało. Toż samo wznowione było 1853 roku w Zagrzebiu pod nazwą *Pravnik*, ale i to nie istniało więcej nad półtora roku. Założone w roku 1850 towarzystwo historii i starożytności Słowian południowych w Zagrzebiu, wydaje teraz od roku 1851 peryjodycznie, bardzo ważny zbiór swoich badań i posiadanych materyjalów pod tytułem: *Arhiv za povjestniciy Jugoslavensku*, pod redakcyją prezesa tegoż towarzystwa J. Kukuljelicza Sakclńskiego. Pismo to rozpada się na osobne działy obejmujące historycję polityczną, pogańską i chrześcijańską, prawnictwo, historycję nauk i sztuk, geografiję, drobne artykuły rozmaite. W każdym z wydanych dotąd zeszytów jest wybór pięknych artykułów, dla wszystkich Słowian nadzwyczaj ciekawych, które stawiają to pismo w rzędzie najlepszych. Od 1 Października 1860 roku, w Zagrzebiu znany literat Slavolub Urbańczyc redaguje dziennik polityczny p. n.: *Pozór*. W krótkim programie mówi on między innymi: „Nie przestawajmy być sami sobą, o ile to możliwe i korzystne.” Punkt srodkowy literatury słowackiej jest w Bretisławie (Pożun) i Peszcie. Prócz tego wychodzą także pisma czasowe w Bańskiej Bystrycy (Neusohl), Lewoczy (Leutschan), Ternawie, Wacu, Skalcicy i w innych miejscach. W Lewoczy naprzykład, od roku 1842 wychodzi rocznik, *Słoneński dostrzegacz*, poświęcony wyłącznie dla ludu i dodawany do kalendarza Fejerpatakiego. *Dostrzegacz* obejmuje wszystkie nauki, opowiadane stylem prostym, dla ludu zrozumiałym. W nim mieszczą się artykuły o astronomii, krótka lecz gruntowna historycja miast węgierskich, różne zajmujące powieści, wiadomości o postępie oświaty, mianowicie pod względem gospodarstwa, a także doniesienia o nowo wychodzących dziełach. Z pism czasowych w narzeczu słowiańsko-chorwackiem, znane są tylko kalen-

darze, z tych pierwszy p. n.: *Stoletni dnevnik*, wydanym został w roku 1819 przez T. Miklouszcza, profesora gimnazjum zagrzebskiego (wydanie 2-gie, roku 1849 w Zagrzebiu). Następnie H. Kristianowicz w ciągu lat 1834—1850 wydawał kalendarze p. n.: *Danica Zagrzebaczka*. W Lubanie (Lajbach), stolicy Krainy, istnieje dziennik polityczny pod nazwą *Novice*; zaś od nowego 1861 r. wychodzi pismo literacko-pedagogiczne *Uczitelski Tovarsz* (Towarzysz nauczycielski), redagowany przez nauczyciela Andrzeja Praprotnika w języku słoweńskim.—*Serbo-Łużyczanie*. Zamieszkali w Saxonii i Prusach, pierwsi zowią się *górnymi*, drudzy *dolnymi* Łużyczanami; Niemcy nazywają ich *Vendami*, a język ich mową wendską. Mowa górno-łużyczanów różni się nieco od dolno-łużyczanów. Pierwsi mieli i mają czasopisma od r. 1790 wychodzące pod nazwą: *Mieszacne* (Miesięczne). *Piszmo k Rosiwuczenju a k Wokscheuwenju-wol Kand. Schiracha we Budeschini*. W r. 1809 do 1812 wychodził *Sserbski Powedar a Kurier*, pismo miesięczne ku potrzebie wszystkich Serbów, którego wydawcą był Denka. Dalej były: *Jutrzenka*; *Nowiny dla Serbów*, przez J. P. Jordana (literami niemieckimi), w Budyszynie; *Jutniczka* (Serbska jutrzienka), pod redakcją tegoż (literami łacińskimi) w Lipsku; *Tyżdenska norina* (Tygodnik), czyli wiadomości serbskie dla Górnych Łużyczan, w Budyszynie wychodzące od roku 1842, pod redakcją znakomitego wskrzesiciela serbskiej literatury J. E. Smolerja. Pismo to od roku 1854 przybrało nazwę *Serbskie noviny* i jak poprzednio wychodzi ciągle tygodniowo, lecz drukuje się jeszcze literami niemieckimi, dla tego, że czytelnicy złożeni głównie z chłopów, nie mogą się do głosek łacińskich przyzwyczaić. Inne ich pisma są: *Sserbski nowinkar*, w roku 1848 tygodnik wydawany przez księgarza Rejchela; *Missionske powescie*, wydawane w roku 1848 przez H. Zejlerja; *Serniczka*, wydawana i założona w roku 1849 przez B. Imisza, najprzód drukowana w Budyszynie, potem w Wojerecach; *Missionski posol*, w roku 1854 dziennik miesięczny, nabożny, dla Serbów górno-łużyckich, wydawany przez Rychtarja, duch. w Kluszu, drukowany w Wojerecach. Wszystkie te dzienniki prócz *Nowin serbskich*, już dziś nie wychodzą. Co miesiąc *Nowiny* dają półarkuszowy dodatek; *Mesacny pridawok*, *Nowiny* te są gazetą literacko-polityczną. *Lużican* (Łużyczan), *Casopis za wyssu zabawu u powucenje*, w Budyszynie wychodzić zaczął miesięcznie od 1-go Lipca 1860 r., nakładem J. E. Smolerja, a pod redakcją księdza katolickiego M. Hornika. Dziennik ten jest poświęcony beletrystyce; każdy numer składa się tylko z arkusza druku, literami łacińskimi. *Casopis towarstwa macicy serbskeje*, wychodzi w 4-ch zeszytach co rok począwszy od roku 1848, najprzód pod redakcją J. E. Smolerja, a potem Jakóba Buk. Drukuje się od początku w Budyszynie łacińskimi literami. U Dolno-Łużyczanów: *Bramborski szerski zasznik wen dany wol Panka* (Pruski serbski dziennik), w półarkuszu literami niemieckimi drukuje się w Khocebus (Choschobus), polityce poświęcone. Nakoniec co rok wychodzą tam jeszcze kalendarze pod różnemi nazwami, jak np. na rok 1860: *Pschedzenak protyka sa Sserbów na ljeo*, 1860 (Handlarz, przedziwa-kalendarz). Nie można także pominąć drukowanych od roku 1850 w Budyszynie, nakładem i pod redakcją niezmordowanego J. E. Smolerja *Roczników o literaturze, sztukach i naukach słowiańskich* (*Jahrbücher für Slavische Literatur, Kunst und Wissenschaft*). Rocznikami temi doprowadzonymi do roku 1857, a które znowu mają dalej wychodzić, jak poprzednio w 4 sporych zeszytach co rok, Smolar zaznajomił Niemców ze wszystkimi autorami słowiańskimi i na tej drodze położył znakomite zasługi. Pisał on niejednokrotnie o polskiej literaturze i dawał z niej tłumaczenia.

Czasosłów, (po grecku *Horologion*), w potocznej mowie *czasownik*. Tak się nazywa księga cerkiewna, w której zebrane są psalmy, modlitwy i pieśni duchowne, wchodzące w skład *godzin* (*czasy, horai*), także modlitwy w czasie jutrzni, nieszporów i nabożeństwa o północy używane i t. p. W greckich czasosłowach, prócz tego, umieszczone są pascchalija, panaglja, antyfony codzienne. Początek czasosłowa odnoszą do czasów Sabby, a dopełnienie jego przypisują ś. Janowi Damascenowi i Teodorowi Studycie. Czasosłów *wielki* zawiera w sobie wszystkie powyższe modlitwy w zupełności, mały zaś w skróceniu.

J. Sa...

Czasowanie, w znaczeniu fizyologiczném podobnie jak czas, np.: *Czasowanie albo miesięczny odbył* (Ryszkowski, *Stan człowieka naturalny*, Kraków, 1786, p. 290), ob. *Miesięczka*.

Czasowanie, odmiana przez czasy w *konjugacyi* (ob.), którą całą niekiedy niewłaściwie u nas także *czasowaniem* nazywają; ob. *Czasy* w grammatyce.

Czasy, w grammatyce stanowią ważną część odmiany słowa (ob.); są one troiste: terażniejsze, przeszłe i przyszłe i oznaczają czynność ze względu na czas, w jakim się stało, wskazaną przez właściwe zakończenie słowa. Odmianę przez czasy zwiemy *czasowaniem*.

Oszaska, zdrobniale *czaszka, czaszeczka*, oznacza to samo co czara, czarka, kubek, czyli naczynie do picia, dawniej w Polsce używana, była także pewną miarą do płynów ustanowioną; w Litwie do miodu przasnego mająca garncy zwyczajnych 12, a cechowych 6. Wyraz ten w języku arabskim *tas*, kubek, właściwie filiżanka do kawy, przeszedł do języka hiszpańskiego *taxa*, ztamtąd do francuskiego *tasse*, węgierskiego *tsésze*, a ztąd do naszego. W liczbie stołowych naczyń, czasze srebrne były ozdobą kredensów, zamożnych staropolskich domów. W mowie potocznej rozmaite były używane porównania, jak np.: *Czaszą się bawić*, oznaczało zajmować się pijatyką, kusem, kubkiem, kieliszkiem; albo: *Skoro w rękę wezmę czaszę, wnet ze lba troski wystraszę!* Czasza w fontannie, w którą woda splywa, inaczej patera, miednica, lub wanna zwana. Za czasów pogańskich w Polsce kapłani czar używali do sprawowania ofiar.

Czasza. Pod tém nazwiskiem wspominają heraldycy nasi, a między innymi Kojalowicz w rękopiśmie: *Orator Polonus*, odmianę herbu Korczak (ob.). Przedstawia ona w polu czerwonym czaszę złotą, z której wychyla się płos, do połowy, w prawo. W szczytcie helmu pawie pióra, na których trzy belki białe, jedna nad drugą tak ułożone, że dolna najkrótsza, górna najdłuższa. Wiele rodzin z Rusi Czerwonej, pochodzących od kolonistów węgierskich i od soltusz, których tam kniaziami zwano, używało tego herbu. J. Bl.

Czaszka (Cranium). Zbiór kości zamykających jamę, w której mózg (ob.) się znajduje, nazywa się czaszką; jej część dolna uazywa się podstawą (*basis*), część zaś wierzchnia sklepieniem (*calvaria*) czaszki. Anatomicznie odróżnili ośm kości, składających czaszkę u osób dorosłych, to jest: kość czołową (*os frontis*, czyli *syncipitis*), dwie kości ciemieniowe (*ossa parietalia*), kość potyliczna (*os occipitis*), kość klinowa (*os sphenoidum*), dwie kości skroniowe (*ossa temporum*), kość sitowa (*os ethmoideum*). Ob. *Ciemieniowe, skroniowe kości, czołowa, potyliczna, klinowa, sitowa kość*. Wszystkie te kości należą do płaskich lub mięszanych; ich powierzchnia zewnętrzna jest twarda, otoczona okostną (*pericranium*), powierzchnię wewnętrzną stanowi cienka warstewka masy zbitiej, krulej, szklistej (*tabula vitrea*), którą wyściela opona twarda mózgu (*dura mater*). Na powierzchni wewnętrznej widać linje wzniesione, tak zwane wzgórki mózgowe (*juga cerebraalia*) i piętna

palcowe (*Impressiones digitatae*), odpowiadające zawojom mózgu; znajdują się tutaj również gałęziste rowki, mieszczące tętnice (*sulci arteriosi*) i dolki, w których leżą gruczolki Pachiona. Pomiędzy dwiema blaszkami stanowiącemi powierzchnię kości czaszki, znajduje się cienka warstwa masy kostnej, gąbczastej, *środkowie*, poprzerbijanej gałęzistemi kanałami dla żył (*venae diploicae*). Prócz tego w kościach czaszki znajdują się dziurki, któremi przechodzą naczynia krwionośne i nerwy (*foramina emissaria Santorini*). Czaszka stała się przedmiotem szczególnych badań od czasów Galla, który pracując nad budową i funkcjami mózgu, poczynił ważne odkrycia; ztąd powstała nauka zwana kranjologią lub kranioskopją (ob.).

Ozaszniki, miasteczko gubernii witebskiej, w powiecie Iepelskim, nad rzeką Ulą. W pobliżu tego miasta, na polach Iwanowskich odniesioném było r. 1564 świetne zwycięstwo przez wojska polskie, pod wodzą hetmana wielkiego koronnego Radziwiłła i hetmana polnego litewskiego Jerzego Chodkiewicza, nad wojskami rosyjskimi, pod dowództwem Szujskiego; wojewoda rosyjski poległ i wojska jego do szczętu zniszone. Roku 1812 w czasie wojny francuskiej, tu miały miejsce dwie bitwy: pierwsza 31 Października, druga zaś (znana pod nazwą bitwy przy Smolańcach, albo Smoln) 14 Listopada, pomiędzy korpusem wojsk rosyjskich, pod dowództwem Wittgensteina i połączonemi korpusami francuskimi Oudinot i Victor'a.

J. Sa...

Ozaszołka, ob. *Czareczka*.

Ozataldża, (starożytna Farsalija), miasto w Turcyi, w ejalecie Rumili, w sandżaku Trykalskim, nad rzeką Epipeją, przytokiem Gury, do Salambryi wpadającej; rezydencja biskupa greckiego; mieszkańców ma 5,000 przeszło, kilka farbiarni, prowadzi znaczny handel.

J. Sa...

Ozaty, w wojskowym języku znaczy toż samo co wedety. Skoro wojsko w polu obozem się rozłoży, lub zajmie pozycję, rozstawia natychmiast dowódca łańcuch straży zewnętrznych na obranych do tego posterunkach. Straże te, czyli grangardy wysuwają naprzód placówki, czyli przednie straże, z 5 do 20 ludzi złożone; z placówek znowu wysyłają się pojedynczy żołnierze na czaty, czyli wedety. Czaty powiany znajdować się w takim odstępie od placówek, iżby w dzień można je było widzieć, a w nocy słyszeć. Jedna czata znajduje się w takiej odległości od drugiej, iżby nikt pomiędzy niemi nie mógł się przesunąć niepostrzeżony. Czaty jednego posterunku dotykają czat posterunków sąsiednich, tworząc tym sposobem nieprzerwany łańcuch w okóło zajmowanej pozycji. Czaty obrócone ku nieprzyjacielowi, powinny stać w miejscu nieporuszone, ciągle dawać baczenie, nie przypuszczać nikogo idącego od nieprzyjacielskiej strony bliżej nad 60 kroków, parlamentarzy i dezertarów do placówek odstawić, skoro spostrzegą jaki ruch u nieprzyjaciela, dawać natychmiast znać placówce, w razie zaś nagłej napaści, wystrzaleć placówkę zaalarmować i wraz z nią do posterunków zewnętrznych się cofnąć. Na równinach używa się konnicy na czaty, bo z konia czata dalej widzi; na gruncie górzystym, lesistym i przerywanym, stawiają się czaty piesze.

Wl. B.

Ozatyr dah (Czatyr-Tau), góra w Krymie; zdanlem Formaleoni stanowiła granicę posiadłości bosforskich i chersońskich; po obu jej stronach widać szczątki murów. Czatyrdah leży pomiędzy Babuczaniem i Demerdżyńską Jajłą i razem z odnogami zajmuje 2 mile przeszło; łączy się z Babuczaniem wspólném niskim pasmem Azys-Chyr, przez które prowadzi droga z Alusztzy do Beszew, a z Demerdżyńską Jajłą wspólnemi pochyłościami, lasem pokrytemi. Połączenie tych ostatnich u podnóża pomnika (obelisku), stanowi najwyższy

punkt traktu pocztowego z Symferopola do Aluszy. Na dolnych tej góry tarasach rośnie gdzie niegdzie las, górne zaś pochyłości dogodnie są do hodowania bydła. Według spostrzeżeń Engelhardta i Parrota, najwyższy punkt Czatyrdahu znajdujący się w północno-zachodniej stronie, leży o 4,530 stóp nad powierzchnią morza. Z wierzchołka góry najwspanialsze odkrywają się widoki. Dotąd jeszcze, we wszystkich geografiach, polegając na zdaniu Parrota, Czatyrdah przedstawiany jest jako najwyższa góra w Krymie, gdy tymczasem dokładne pomiary trygonometryczne w późniejszym czasie przez inżynierów górniczych dokonane, okazały, że wierzchołki Jajły w stronie północno-wschodniej od Jajły, a szczególnie Kemel-Ajres znacznie go przechodzą. Mickiewicz w *Sonetach krymskich* tak określił tę górę:

Między światłem i niebem jak drogman stworzenia,
Podesławszy pod nogi ziemię, ludzi, gromy,
Słucha tylko co mówi Bóg do przyrodzenia.

J. Sa...

Ozasy, miasto powiatowe od roku 1778, gubernii mohilewskiej, leży o 6 mil od Mohilewa, w stronie południowo-wschodniej, na prawym brzegu rzeki Basy, wpadającej do Proni. Mieszkańców liczy 5,000 i ma 8,000 przeszło rubli srebrem dochodu miejskiego rocznie. — *Czsausowski powiat* zajmuje przestrzeń 301 mil □, z tych ziemi uprawnej około 140,000 dziesięcin, łąk 9,000 i lasów około 70,000 dziesięcin. Mieszkańców liczy 45,000 przeszło. Powierzchnia niska, skrapiana rzekami Basą i Pronią; pod względem urodzaju powiat zajmuje jedno z ostatnich miejsc w gubernii. Rolnictwo stanowi główne zajęcie mieszkańców; trudnią się też z korzyścią przemysłem leśnym: rohoże, lub, potaż, dziegieć, smoła, węgle, stanowią przedmioty znacznego odbytu. W okolicach Czaus leży znana w historii wieś Leśna. Na wzmiankę zasługują co do ludności i przemysłu miasteczka: Hory, Drybno, Rysna, Rodoił, Suchary i Czarnawki.

J. Sa...

Ozawsz, wyraz turecki, właściwie znaczyl drabant, furyjer; byli to urzędnicy, których sultan posłał z firmanami, lub ustnemi zaleceniami, poruczając im ich wykonanie; nosili oni wysokie laski ze srebrnymi galkami. Podobnych czawszów mieli także paszowie, obecnie zaś czawszem nazywa się w Turcyi każdy woźny sądowy, jakich np. w Stambule jest przeszło 700, a których naczelnik nazywa się Czawsz-Baszi. Ten ostatni jest przy dworze sultańskim po-niekąd marszałkiem, między innymi przyjmujący przed bramami miasta posłów zagranicznych, których, trzymając w ręku srebrną laskę, wprowadza do sali audyjencyjonalnej. Jemu też oddane są pod dozór pieczęć skarbu publicznego i rejestra dóbr cesarskich; przytém jest sędzią miejskim, assystuje przy wyrokach, które wielki wezyr wydaje w ostatniej instancyi i częstokroć przewodniczy również egzekucyi zapadłych wyroków.

Ozawczawadz (Alexander), książę, znakomity poeta gruzyjski, urodził się w roku 1784, przechodząc stopnie rozmaite w służbie wojskowej, w roku 1827 był naczelnikiem prowincyi armeńskiej, od roku 1843 zarządzał wydziałem poczt za Kaukazem. Umarł w roku 1846. Jako poeta, miał największą popularność w Gruzji. Ze wszystkich pieśni ludowych gruzyjskich dwie trzecie najmniej, a do tego najlepszych co do wzniosłości uczuć i myśli, są utworami Ozawczawadzego. Literatura gruzyjska zawdzięcza mu także przekład *Alziry Woltera*, *Fedry Rasyna*, *Cynny Kornela* i wielu lirycznych utworów z Saadego, Hafiza, Goetego, Hugo, Puszkina i innych.

J. Sa...

Ozaykowski (Adam), z Dębna, urodzony w pierwszej połowie XVI wieku, pobierał nauki w Krakowie, potem w Padwie, gdzie wyborną mową żegnał

akademików i profesorów. Gdy powrócił do kraju, król Stefan Batory mianował go swym sekretarzem i kilkakrotnie posyłał do Prus i Włoch, gdzie wymownym przedstawieniem skutków zaszłych nieporozumień i takowe załagodził, przez co zyskał względy króla i szacunek współobywateli. Po śmierci Stefana Batorego wrócił do swych dóbr na Rusi, w przemyskim i stryjskim obwodzie położonych. W sam dzień koronacyi Zygmunta III, 1587 roku pobił Tatarów, którzy stryjskim szklakiem Lwów napadli, a nie nie wskórawszy, obrócili się byli na Przemyśl, gdzie wielkie poczynili szkody, w Dydyjalcach uwięzili księżnę Ostrogską i jej córkę, lecz ją odbili Polacy. Czaykowski z starostą przemyskim połączywszy swe siły, odparł Tatarów od Przemyśla. Dowiedziawszy się o tém Zygmunt III, powołał go do swego boku i marszałkiem dworu w obozach mianował. Czaykowski wojował nieraz z Tatarami, wreszcie poległ 7 Października 1620 roku w pamiętnej klęsce pod Cecorą.

Czaykowski (Adam), herbu Dębno, w 1649 roku po koronacyi Jana Kazimierza wysłany z wojskiem na Ruś, z Kozakami walczył, a pod Zborowem oddał królowi 234 jeńców. Z Janem III walczył jeszcze pod Wiedniem, zład ranami okryty do kraju powrócił i w Czajkowicach wkrótce życia dokonał.

Czaz robić. Oryle do wiązania drzewa na wodzie, przygotowują wiązania z wici, zwane *chlubami* (ob.); gdy wic na *chlubownicy* (ob.) kończy okręcać się, zaginają stosownie jej koniec, by skrętka w miejscu powstała, i to nazywają *czaz robić*.

Cząber (*Satureja hortensis* L.), albo *Cząberek*, należy do rodziny wargowatych (*Labiatae* Juss.), a u Linneusza do gromady dwusilnej (*didynamia*), rzędu nagoziarnowego. Ziele doroczne, do 1 stopy wysokie, krzewisto-gałęziste, gęsto szczytinowato-włosiste, często czerwone; liście równo-wązkolancetowate, kwiatków po 2—5, na szypułkach w kątach liści umieszczone, o koronach blado-fioletkowo-czerwonych, a czasem i białych, których rurki krótsze od kielicha, pręciki krótsze od korony, a ich pylniki w podstawie głęboko rozszczepane. Pospolity w Europie południowej i na Wschodzie, utrzymywany po ogrodach naszych, sam się zasiewa i dziejeje, kwitnąc od Lipca do Września. Dawniej powszechnem było użycie lekarskie wonnego ziela cząbra (*herba Saturejae*), jako pobudzającego i rozpędzającego; dziś atoli zaledwie jeszcze po kuchniach niemieckich znajduje ono swe zastosowanie.

Czchów, miasteczko w dawném województwie krakowskiem nad Dunajcem położone. Kazimierz Wielki murem je obwiodł i prawo niemieckie nadał. Tu, podług świadectwa M. Bielskiego, król Olbracht roku 1501 kazał ściąć syna Piotra wojewody wołoskiego, Elijasza, za zgwałcenie przymierza z Polską. Zygmunt I, wynagradzając Tomasza z Bochni, który własnym kosztem sporządził w tym mieście kanały i wodociągi, pragnąc je utrzymać zawsze w należytym stanie, postanowił w roku 1545 wieczysty podatek od łaźni, piwowarów i od wszystkich mieszkańców Czchowa. Zawiadowcą tutejszego zboru był Franciszek Lismanin, z rodu Włoch, najprzód Franciszkanin i spowiednik królowej Bony, a zarazem powiernik i ulubieniec Zygmunta Augusta. Gdy nowowiercy w kraju szerzyć się poczęli, zlecił mu ten król w roku 1553, aby wyjechał za granicę, zasięgnął rady ludzi światłych względem reformy religijnej, rozpoznał jej ustawy i porządki, zapisał dzieła o tym mówiące przedmiocie i o wszystkiem jak najwierniej doniósł. Lismanin zamiast spełnić wolę króla, zrzucił saknię zakonnika, pojął żonę i chwycił się zdań Kalwina. Król ogłosić

go kazał za heretyka i wygnańca, lecz Lismanin zdolawszy przebłagać Zygmunta Augusta, wraca do kraju w roku 1556 i staje się gorliwym rozkrzewicielem nowej nauki, szczególnie aryjańskiej. Za czasów Stanisława Augusta stał tu zamek zniszczony, myślano o jego naprawie, ale nie uskutecznilo tego. Na ostrokręgowém wzgórzu pozostał zabytek odległej starożytności: okrągła wieża, służąca niegdyś za więzienie.

Czolonka, litera, głoska, pismo drukarskie (ob. *Drukarstwo*). Wyraz ten w dzisiejszém znaczeniu, od zjawienia się pierwszych druków polskich już używany.

Ozczość, wyraz zastąpiony obecnie w fizyce wyrazem *próżnia* (ob.), oznacza przestrzeń niezawierającą w sobie żadnego ciała materjalnego. Dawniej, gdy nie wiedzano jeszcze, że powietrze jest ciężkie i ciśnieniem na płyny wywieraném, zmusza je do wznoszenia się w przestrzeniach próżnych nad niemi znajdujących się, tłumaczono to zjawisko wyrażeniem: natura brzydzi się czczością (*natura horret vacuum*); powszechnie też jest znaną odpowiedź Galileusza na zapytanie o przyczynę, dla której woda w pomple wyższej nad stóp 32 nie wznosiła się, że natura brzydzi się czczością tylko do tej wysokości. Czczosć prawie to samo wyraża co wyraz *glód*; czczy żołądek, znaczy próżny, nie zasilony pokarmem żołądek; być *na czczo*, jest to być przed przyjęciem pierwszego pokarmu, po wstaniu z nocnego spoczynku.

Oze-Kijan, prowincya w Chinach, pomiędzy odnogą Tongską i prowincjami Kijannancm, Kijangsa i Fokijenem; przestrzeni ma 2,447 mil \square , skrapiana jest mnóstwem rzek mniejszych i jezior; powierzchnia po większej części górzysta; grunt urodzajny i dobrze uprawny. Mieszkańców ma blisko 20,000,000. Trudnią się oni jedwabnictwem, hodowaniem bawełny, indygo, górnictwem w kopalniach miedzi, wyrobem jedwabnych i bawełnianych tkanin (z *desseniami* złotemi i srebrnemi); mają fabryki papieru, wyrobów metalicznych i t. d. Dzieli się na 12 okręgów. Główném miastem jest Chan-czeu-fu, leży przy ujściu Cijen-tanu i jeziorze Sigu; jest dobrze obwarowane, ma znaczną ilość kanałów, pagod, fabryk i 1,000,000 przeszło mieszkańców. Niegdyś to miasto było stolicą dynastyi Son i nazywało się Kijus-se. Inne miasta tej prowincyi są: Nin-po, z portem i fortecą; Kijagin-fu, Kingoa, Szaogin, Tajczeu, Wenczeu, Kuczeufu, Jenczeu-fu, Teycn-chijen, Chuczeu. W bliskości brzegów wiele wysp się znajduje. J. Sa...

Ozeboksary, miasto powiatowe gubernii kazańskiej, na prawym brzegu rzeki Wołgi, przy ujściu rzek Czeboksari i Suguszki, o 20 mil odlegle od miasta Kazania, w stronie północno-zachodniej. Założone przez cara Iwana Groźnego. W roku 1781 miastem powiatowém mianowane. Ma 5,000 mieszkańców, 4 cerkwie i około r. sr. 1,500 dochodu miejskiego rocznie. — *Czeboksarski powiat* zajmuje przestrzeni 529 mil \square , z tych ziemi uprawnej 176,500 dziesięcin, łąk około 9,000 i lasów 208,000 dziesięcin. Powierzchnia wyniosła, w północnej części powiatu leśna, skrapiana wodami rzek Wołgi i Cywilu. Grunt po części gliniasty, głównie czarnoziemny i w ogóle urodzajny. Rolnictwo stanowi największą gałąź przemysłu. Rybolówstwo w Woldze znaczne przynosi zyski. W powiecie znajdują się fabryki sukna i świec.

J. Sa...

Czech, Czechaczek, z ziemi czeskiej rodowidy; u nas w XVI wieku Czechów mlano za tak szlachetnych i rzetelnych ludzi, że urosło przysłowie: „Co za Czech słowo trzymać? (t. j. czyś ty Czech, żebyś wymagał dotrzymania słowa?) Z XV wieku mamy przysłowie: „Co Polak to pan, co Czech to het-

man." Rycerski bowiem wówczas naród czeski szczylił się wielu znakomitymi wojownikami; od nich też przejęliśmy sposób szykowania obronnych tabarów (ob.). W drugim znaczeniu ten wyraz *Czech*, albo *Czeski*, oznaczają mo-
netę drobną; dotąd w wielu okolicach polski lud rachuje na *czeskie*; czeski ma
szesć groszy polskich.

K. Wl. W.

Ozech, znany w dziejach czeskich i naszych z doby bajecznej, wódz plemienia słowiańskiego, brat mitycznego jak sam Lecha i Rusa, którzy wraz z nim podawani są za praocjów trzech narodów. W połowie V wieku, a podług innych wcześniej przyszedł, jak mówi najdawniejszy poemat czeski *Sąd Libuszy*: „z za Tatr na czele zastępów aż przez trzy rzeki w te żyzne kraje,” położone na zachód-południo-wschód dzisiejszej Pragi i tu się osiedlił. Inne podanie mówi, że stanąwszy na szczycie góry, zwanej dziś *Rzyp* a położonej w równej odległości od trzech głównych rzek czeskich: *Weltawy*, *Lany* i *Ohrzy* i ujrząwszy w okolo piękną i żyzną równinę, wskazał ją na osiedlenie swojej drużynie. Dzisiejszym historykom czeskim zdaje się prawdopodobnym, że przywódca ten osiadłszy w Czechach plemienia słowiańskiego, przybyłego z Chrobacyi, krajiny leżącej u stóp północnych Karpat, istotnie zwał się Czech; że od niego nazwisko to przeszło do znakomitych towarzyszy wyprawy, a następnie z czasem spłynęło na cały naród, który zmieszawszy się z resztkami tubylców, pozostałymi po pochodzie Attyli, odtąd już w dziejach występuje pod tém nazwiskiem.

Ad. N.

Ozech (Henryk, *Bohemus*), professor astrologii, przepowiadał szczęśliwie przyszłe losy ludziom. Wykładał tę naukę w akademii krakowskiej 1424 r. Przepowiadał między innymi, iż Jagiełło z królowej Zofii będzie miał synów; a gdy istotnie królowa powiła Władysława Warneńczyka, Czech zaczął mieć coraz więcej uczniów a naukę astrologii zaczęto szanować i cenić. Czech z rozkazu królowej Zofii, w 1427 r. wróżył o losie trzech królewiczów, z których ostatniego, Kazimierza, w tymże roku powiła była. Przepowiednia jego dosłownie w dziejach akademii krakowskiej dochowana przez Radomińskiego, w głównych okolicznościach miała się sprawdzić, wyjąwszy co przepowiedział o średnim synu Władysława Jagielly, Andrzeju Kazimierzu, iż miał złożyć dowody miłości ku swej matce, a tymczasem umarł nie przeżywszy roku.

Ozech (Józef), dyrektor gimnazjum wolyńskiego w Krzemieńcu, urodził się w Krakowie dnia 11 Grudnia 1762 r. z Jana i Teresy z Sawińskich. Nauki początkowe ukończył w 16 roku życia, a w trzech latach następnych w szkole głównej krakowskiej otrzymał wszystkie stopnie akademickie, poczem był wysłany na nauczyciela szkół wydziałowych do Lublina, następnie przeniesiony do Plocka, z kąd wezwany został na profesora szkoły głównej krakowskiej, w której zostawał do roku 1791 r. w którym wezwany był na profesora matematyki wyższej w akademii krakowskiej. Niezmiernie pomocny interesom edukacyi przez znajomość dokładną języka niemieckiego, przywałony licznemi pracami, wszystkich zadziwiał, jak siły jego tyłu razem obowiązkom wystarczyć zdołały. Był albowiem professorem zwyczajnym matematyki, pomocnikiem w obserwatoryjum i sekretarzem akademii. Zasługi i talenta Czecha dały go już były poznać tym wszystkim, którzy z nauki zrobili najmiłszy zatrudnienie swojego życia. Myśl postawienia go na czele powstającej krzemienieckiej szkoły, była owocem prawdziwej miłości dobra powszechnego, była dowodem oświeconych i najczystszych zamiarów; w roku więc 1805 założyciel tejże szkoły Tadeusz Czacki powołał go na dyrektora gimnazjum wolyńskiego w Krzemieńcu. Józef Czech objąwszy zarząd gimnazjum wolyńskiego, który, niestety, tak krótko miał pia-

słować, począł do skutku przyprowadzać zamiary swoje i gotować na widok publiczny pisma wypracowane w szkole doświadczenia i ważne na szali surowego rozumu. Dwudziestu czterech lat rozważa i codzienna praca, daly mu poznac tę niemylną drogę, którą w uczeniu matematyki postępować należy. Umiejętności matematyczne winny mu znaczny postęp w tej szkole. Wzniecił smak do nich i wskazał sposób uczenia. Przekład jego Euklidesa, wydany pod tytułem: *Euklidesa początków geometryi ksiąg ośmiuro, to jest sześć pierwszych, jedenasta i dwunasta z dodanemi przypisami, dla pożytku młodzi akademickiej wytlómaczone*, in 8-vo, Wilno, 1807; tudzież *Krótki wykład arytmetyki*, Wilno, 1807, mają za sobą ważne zalety jasności i ścisłości. Umarł z powszechnym żalem dnia 6 Grudnia (24 Listopada) 1810 r. F. Mik.

Ozeohozery, w pierwotném znaczeniu gątki obzerne płócienne. Za czasów królestwa, w armii polskiej nazywano czechczarami spodnie płócienne białe, używane latem przez żołnierzy naszych do mundurów.

Ozeohło, Ozeohel, Ozło, koszula, osobliwie niewieścia; używana była też ta nazwa, na oznaczenie śmiertelnej koszuli, w którą ubierano konających lub zmarłych.

Ozeoho-Słowianie, (po czesku: *Czecho-Słowane*). Wyrażenia tego używają Czechowie w tym razie, kiedy chcą dobitnie określić różnicę, jaka zachodzi między nimi a zamieszkującymi Czechy od kilku wieków Niemcami, którzy pod względem politycznym także są Czechami. W urzędowym bowiem języku w państwie austriackim, po dziesięć wszyscy obywatele królestwa czeskiego, nazywają się po niemiecku *Boehmen*, a po czesku *Czechowie*. W nowszych dopiero czasach w tym samym celu co Czesi, zaczęli Niemcy używać nazwy *Deutsch-Boehmen* (Niemco-Czechowi), choć tym sposobem niejako utrzymać swoją narodowość, w bliższym lub dalszym czasie zagrożoną wynarodowieniem. W takimże celu zaczęli Czesi nazywać swój język piśmienny czesko-słowiańskim lub czesko-słowackim, jeżeli mowa i o Słowakach (ob. *Słowacy*), którzy mówią trzema narzeczeniami, dzielącemi się na dziesięć odmian, a czytają i piszą wyrobioném już narzeczem czeskiém (raczej czesko-słowiańskim), różniącém się od słowackich, jak mowa ludu wielkopolskiego lub mazurskiego od języka polskiego piśmiennego. Ad. N.

Ozeohowic (Mikołaj Wąż z), ob. z *Dabrzankowa Mikołaj*.

Ozeohowo (Jędrzej z), herbu Wąż, był w r. 1436 kasztelanem plockim; w r. 1446 spotykamy go wojewodą mazowieckim. I. H.

Ozeohowoz (Marcin), urodził się w Zbąszynie, miasteczku rodziny Zbąskich, w kmiecym domu. Ojciec jego był dzwonnikiem kościelnym w Zbąszynie. Pobierał pierwsze nauki początkowe w kolegijum Lubrańskiego w Poznaniu i około r. 1550 był plebanem w Kórniku, dobrach Górków. Jako proboszcz katolicki znajdował się na zjeździe różnowierców w Gołuchowie 1555 r., i skłonił się całkiem ku nauce Braci czeskich, zbliżającej się w dogmatach swoich do wyznania Kalwina i Zwingla. To sprawiło, że w r. 1558 opuścił Kórnik, a zalecony Mikołajowi Czarnemu Radziwiłłowi, wojewodzie wileńskiemu, który założywszy kilkanaście zborów wyznania helweckiego w dobrach i starostwach swoich na Litwie, wezwany przez tegoż księcia wraz z kilku innymi nowatorami z Korony do Litwy, przy zborze wileńskim osadzony, doznał wielu względów i dobrodziejstw. Wkrótce Stankar i Blandrata rzucili między kalwinów koronnych i litewskich nasienie niezgody. Pierwszy dziełem swoim *de Mediatore*, drugi nauką swoją o *Trójcy Ś.*, i zachwiał wiarę Mikołaja Czarnego Radziwiłła o tych artykułach. Dla wybadania przeto, jak w tej mierze są-

dzi Kalwin, oraz dla przypatrzenia się z bliska liturgii i obrządkom wyznania helweckiego, aby je później po kościołach litewskich tegoż wyznania zaprowadzić, wysłał w r. 1561 Radziwiłł Czechowicza do Genewy. W podróży tej, zachwyciwszy od Piotra z Goniądza, ministra w Węgrowie na Podlasiu, nauki Aryjusza, za powrotem do Wilna zaczął powstawać na chrzest małych dzieci i rozsiewać odmienne o Trójcy Ś. zdania od kalwińskich. Klótnie Czechowicza z tego powodu z innymi ministrami zboru wileńskiego spowodowały, że musiał opuścić Wilno. Tułając się czas jakiś po Litwie, udał się do Kujaw, gdzie swobodnie rozszerzał swoją naukę, jednając sobie pomiędzy szlachtą województwa inowrocławskiego i brzeskiego, wielu zwolenników, a między tymi sławnego w dziejach reformacji polskiej Jana Niemojowskiego, sędziego inowrocławskiego (ob.). Podczas tego gdy w Kujawach przebywał, złożono w Brześciu litewskim synod dnia 10 Czerwca 1565 r. w celu pogodzenia Czechowicza z Mikołajem Wędrogowskim, ministrem zboru wileńskiego, co też i nastąpiło; spór zaś o chrzest małych dzieci odłożono do synodu w Węgrowie, który dnia 15 Grudnia 1565 r. zwołano. Znajdował się na nim Czechowicz, który powstając na chrzest małych dzieci, zjednał w tym względzie zgodę prawie jednomyślną. Nie tak mu szło pomyślnie w Kujawach; nauka jego nie przylegała do wielu i nasienie przezeń rzucone nie rokowało obfitych plonów. Porzucił więc wraz z sześciu innymi ministrami Kujawy i osiadł w Lublinie, gdzie naukę swoją przeciw chrzczeniu małych dzieci pismami popierał. Odtąd ustawicznie staczał walki, to z kalwinami, to nareszcie z socyjanami; osobiwie zaś z Hieronimem Powodowskim, kanonikiem krakowskim, który wydał przeciw niemu spore dzieło, pod napisem: *Wędzidło na sprośne błędy aryjańskie*, i z ambony na rozsiewacza tych sprośnych błędów powstawał. Sprzykrzywszy sobie nareszcie burzliwe życie na urzędzie ministra, pochylony wiekiem, postanowił na synodzie lubelskim 1598 r. złożyć ten urząd. Synod przychylił się do jego życzenia. Umarł w zgrzybiałym wieku w Lublinie, w Listopadzie 1613 roku. (*Dzieje kościołów wyznania helweckiego w Litwie*, J. Łukaszewicza, 1843 r., tomów 2). Z pism zostawił: 1) *De paedobaptistarum eorum origine, et de ea opinione, qua infantes baptisandos esse in primo natiuitatis eorum exortio creditur*, b. m. i r. (przeciw chrzczeniu małych dzieci). 2) *Novy Testament, to jest wszystkie pisma nowego przymierza z greckiego języka na rzecz polską wiernie i szczerze przetłózone*, 1577. 3) *Apologija do Ostafieja Wollowicza*, w Łosku, 1570 r. 4) *Reskrypt na skrypt Stanisława Farnowskiego*, 1579. 5) *Epistomium, na Wędzidło J. M. księdza Hieronima Powodowskiego i t. d.*, Raków, 1581. 6) *Zwierciadło panienek christiańskich, ku obejrzeniu się w powinnościach swych christiańskich*, Raków, 1582. 7) *Rozmowy christiańskie, które z greckiego nazwiska dyjalogami zowią*, 1575. 8) *Rozsądek na wykład katechizmu księdza Pawła Gilowskiego*, 1581. 9) *Trzech dni rozmowa*, w Łosku, 1578. 10) *O dzieciokrzeństwie krótkie wypisanie i t. d.*, b. m. i r. 11) *Obrona dyjalogów przeciw Jakubowi Żydowci z Bełżyc*, 1581. Wiele prac tejsze treści pozostawił w rękopiśmie.

Czechowicz (Alexander), z Czechowicz, rodem z Opatowa, wierszopis, z niepospolitym talentem. Zostawił pięknym wierszem rodzaj poematu: *Ozdoba świata, a pociecha ludzi grzesznych to jest matka Messyjasza*, Kraków, 1619 r.

Czechowicz (Jan), student akademii krakowskiej, żyjący w drugiej połowie XVII wieku i filozofii audytor, jak się na jednym dziełku podpisał. Wydał w Krakowie u Filipowskiego 1646 r. wiersz bez żadnej wartości, któremu dał

napił: *Cud który się dnia dzisiejszego stał w szopie bethleemskiej*, przypisawszy takowy nowym obłubieńcom: Andrzejowi i Helenie Strojnowskim.

Czechowicz (Szymon), jeden z najznakomitszych malarzy polskich XVII wieku, urodził się w Krakowie dnia 22 Sierpnia 1689 r., z rodziców szlacheckiego rodu ale ubogich. Osierocony w dzieciennym wieku, znalazł opiekę w Franciszku Maksymilianie Ossolińskim, podskarbin nadwornym koronnym, i jego staraniem otrzymał pierwiastkowe wychowanie. Wkrótce odkryła się w młodzieńcu szczególna zdolność do malarstwa; Ossoliński wysłał go do Włoch swoim kosztem. W Rzymie, w owym śledzisku wzorów i mistrzów, oddał się Czechowicz z całym zapalem nauce zamilowanej sztuki. Sławny ówczesny malarz Karol Muratti, zaszczycał go swoją przyjaźnią i był mu przewodnikiem na drodze do udoskonalenia. Wkrótce dał dowody swego talentu, a plody jego pędzla przez akademię Ś. Łukasza kilkakrotnie nagrodami uwieńczone zostały. Lat 30 przemieszkiwał w Rzymie, natężona usilność w pracy, przy klimacie gorącym włoskim, tak nadwątlily jego zdrowie, że mu lekarze powróć do ojczyzny doradzali. Wrócił więc do Polski, odwiedził Kraków, ale stałe osiadł w Warszawie, w cichej ustroni, oddając się z zapalem swej sztuce. Malował wyłącznie prawie obrazy kościelne i przedmioty treści religijnej. Wybór onych odpowiadał wzniosłemu Czechowicza pojmowaniu sztuki, zgadzał się on i z uczuciami malarza, z pobożnością, w której był ciągle zatopiony, tak dalece, iż dla zupełniejszego jej oddania się, bezżenne życie prowadził. Piękne obrazy tego znakomitego artysty, ozdobiły niemal kościołów w Polsce, Litwie, Ukrainie i Szląsku, oprócz zachowanych po domach polskich. Około r. 1770 sprowadzony do Polocka przez rektora księdza Czerniewicza do kolegium akademickiego jezuickiego, dwa lata blisko tam przemieszkał i wiele dzieł zdobiących kościół i kolegium wykonał. Na starość został tercyjarzem zakonu kapucyńskiego w Warszawie, a dla kościołów kapucyńskich w Koronie wiele pięknych obrazów wykonał. Umarł w 86 roku życia dnia 21 Lipca 1774 roku. Zwłoki jego spoczywają w grobach kościoła Kapucynów; obecnie otwartą jest skłádka, na wystawienie temu artyście pomnika w tymże kościele. Czechowicza twory pędzla, nacechowane są wielkimi przejęciem się klasycznymi wzorami sztuki. „Układ w nich (mówi Edward Rastawiecki) jest prosty, nie wymuszony, lecz zawsze głęboko pomyślany; zasada jedności ściśle zachowana, wszędzie panuje naturalność i prawda. Rysunek poprawny, kolcrys niewrzaskliwy, rozważny, oku przyjemny. Ogólne wrażenie zajmujące, miłe, słodczą, harmoniją i wdziękem serce przenikające. Obok tytu przeważnych zalet, nie jest Czechowicz bezbłędnym, zarzucić mu nieraz przychodzi zaniedbanie w draperyjach, czasami ciężkich i niezgrabnych.” Oprócz licznych prac własnych, któremi podniósł sztukę krajową, ta zawdzięcza mu inną jeszcze zasługę; on bowiem pierwszy z Polaków, otworzył u siebie szkołę malarstwa. Zaoopatrzwszy ją znacznym zbiorem wyborowych rycin, sprowadziwszy z niemalym nakładem z Rzymu modele i odlewy klasycznych posągów, poświęcał to wszystko bezpłatnie dla usposobienia swych uczniów, i kilku z nich uboższych własnym kosztem utrzymywał. Ta to szkoła, rozszerzyła zamilowanie malarstwa i stała się wzorem dla późniejszych. Czechowicz dożył panowania Stanisława Augusta, ale król ten nie umiał ocenić wysokiego jego talentu; artysta też nieprzestąpił nigdy progów zamku królewskiego. Edward Rastawiecki w dziele: *Słownik malarzów polskich*, wyliczył 278 obrazów olejnych Czechowicza. W kościołach Warszawy przechowują się następne tego artysty obrazy. U pańien Wizytek w wielkim ołtarzu *Nawiedzenie pańskie*. U Karmelitów na Lesznie:

Ś. *Wojciech Karmelita, Maryja Magdaluena, Ś. Józef*. U Pijarów: *Tan Jezus ukrzyżowany, Ś. Jan Nepomucen, Ś. Jan obdubieniec*. U Kapucynów: *Przemienienie Pańskie, Ś. Wojciech*. W kościołach Krakowa, u Pijarów: *Opieka matki Boskiej, Ś. Antoni, Ś. Anna, Ś. Jan Nepomucen, Matka Boska unosząca się nad Krakowem*. U Ś. Floryjana Cud Ś. Jana Kantego. W kościołach wileńskich znajduje się kilkadziesiąt obrazów Ozechowicza, równie jak po wielu miastach dawnej Rzeczypospolitej. Prócz tych pozostawił wiele szkiców tak do części wykonanych obrazów, jak i całości. Szkice te genialnością artysty nacechowane, wielkiej są wartości dla sztuki krajowej. Zachowane w prywatnych zbiorach, opisał Alexander Przeździecki w *Athenaeum* z r. 1842.

Ozechowicz, rodem z Poznania. W kościele księży Cystersów w Obrze, w Poznańskim, w wielkim ołtarzu jest obraz tego artysty: *Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny*, malowany w r. 1756.

Ozechówka, rzeczka w królestwie polskim, wpadająca z lewego brzegu do Bystrzycy a z tą do Wieprza. Poczyna się powyżej wsi Sławinka w okręgu lubelskim; długości ma 1 milę.

Ozechowska kasztelanija, należała do województwa krakowskiego; pierwszym kasztelanem znanym w historii był Zbigniew Bronisz w 1230 roku, a ostatnim Stefan Dębowski.

L. H.

Ozechowski (Stanisław), kaszodzieja lubelski, w czasie sporów religijnych za panowania Zygmunta Augusta, wydał w Krnkowie w 1561 r. dzieło pod tytułem: *Apologia contra piam (si diis placet) Mathiae Brzozorii defensio-nem. Ex qua pius lector, pseudo evangelicorum imposturas et rectam eatholicorum fidem cognoscel*. Cracoviae, apud Mat. Siebemuzer, 1561, in 8-vo.

Ozechpauer (Jan Paweł), rzeźbiarz czeski, żył w Chrudimie w wieku zeszłym. Znamioty ten rzeźbiarz i sztukator, został obywatelem miasta nabywszy w r. 1723 dom od ojca sławnego malarza Czeregetego. Piękne statuy zdobiące kościół dekanacki w Chrudimie, są jego dła; także dwa: *Ecce homo* i *Matka Boska Bolesna* przed kościołem Kapucynów tamże, oraz rzeźba w głównym ołtarzu kościoła ś. Antonina na przedmieściu w Kralowym Hradcu. Głównie znany Czechpauer z wybornej statuy, *Przemienienie Chrystusa Pana*, wystawionej na placu w Chrudimie.

Ad. N.

Ozechraó, Ozochraó, Ozuobraó, len z główek wyczesywać, welnę czesać.

Ozechy. *Geograficzno-statystyczne opisanie*.—Naród czeski nie zamieszkuje jedynie królestwa czeskiego, ale oraz Morawiję i północne Węgry. Morawianie, oraz węgierscy Słowacy, nie są innym narodem od Czechów; nie mówią innym językiem, tylko czeskim. Najwięcej, jeżeli język słowacki możnaby nazwać „narzeczem” czeskiego. Jeszcze przed 20 laty uczoney Szafarzik obliczył w swoim *Słowiańskim Narodopisie*, rodowitych Czechów w królestwie czeskim na 3,016,000; w Morawii na 1,354,000; w Szląsku pruskim na 44,000; w Węgrzech na 2,753,000, razem więc przeszło na 7 milionów. Do dziś dnia liczba ta znacznie wzrosła, Artykuł jednak niniejszy ma jedynie samo właściwe królestwo czeskie na względzie; a co do innych krain ludu czeskiego, obaczyć wypada artykuły: *Morawija, Szląsk, Słowacy, Węgry* i t. d. Czechy nazywane niekiedy, daleko właściwiej *Czechija*, po niemiecku: *Böhmen*, w nowszych pismach *Tschechien*, są prowincją cesarstwa austriackiego. Obejmuje ona powierzchnię mil geograficznych 943 i leży pomiędzy 29° 59' 13" i 34° 26' 45" wschodniej długości, a między 48° 33' 53" i 51° 2' 39" szerokości północnej. Długość promienia od północy na południe, wynosi mil geo-

graficznych 37, a od wschodu na zachód 43; obwód zaś całego kraju liczy takich mil 176 $\frac{1}{2}$. Królestwo czeskie graniczy na północ z królestwem pruskim i saskim, a na zachód z saskim i bawarskim; jest więc pod tym względem narożną prowincyją pograniczną Austrii. Od południa i od wschodu styka się z innemi prowincyjami tegoż cesarstwa, a mianowicie od południa z arcyksięstwem austrijackim, a od wschodu z margrabstwem morawskim. Czytamy w geografjach, że królestwo czeskie jest jedną wielką kotliną, okoloną ze wszystkich stron górami, stanowiącemi naturalne granice kraju, mającego podobieństwo do równoramiennego czworoboku, z kątami zwróconemi w cztery strony świata. Geografowie dodają, że ta kotlina była przed kilku tysiącami lat zalana wodą, a okružające ją góry były brzegami tego jeziora, którego wody przelamawszy gór zaporę, spłynęły do morza Północnego korytem Elby. Atoli opis powyższy nie zupełnie jest trafny; albowiem Czechy nie są całkowicie kotliną czyli doliną, lecz południowa ich połowa, jest raczej wyżyną czyli tarasem, do 2,000 stóp nad poziom morza wyniosłym i zniżającym się powoli ku północy. Brzegi kraju okolone są z trzech stron górami, a mianowicie: Sudetami, z Karkonoszami (*das Riesengebirge*), górami Krusznemi (*das Erzgebirge*) i Szumawą (*der Böhmerwald*); ale z czwartej strony, t. j. ku wschodowi czyli ku Morawii, niemasz granicy wybitnie górami oznaczonej.—Królestwo czeskie (podzielone dawniej na 16 obwodów), dzieli się od roku 1854 na obwodów 13, oprócz miasta Pragi i jego okręgu. 1) Obwód pragski, leżący w środku kraju nad Moldawą, liczy 106 mil □ i 641,390 mieszkańców. Pod Sudetami (z Karkonoszami) leżą trzy obwody: 2) kralowe-hradecki (*Königgrätz*), z 53 mil □ i 362,380 mieszkań.; 3) jlczyński (*Gitschin*), 54 mil □, 298,000 mieszkańców; 4) bolesławski (*Bunzlau*), 65 mil □, 453,105 miesz. Jeden obwód leży przy wypływie Elby do Saxonii, po obu jej brzegach, a zatiem i pod górami Krusznemi (*Erzgebirge*), t. j. 5) litomierzycki (*Leitmeritz*), 57 mil □, 452,270 mieszkańców. Dalej pod temi samemi górami, położone są (ku zachodowi) dwa obwody: 6) zatecki (*Saatz*), 57 mil □, 340,255 miesz. i 7) chebski (*Eger*), 79 mil □, 325,875 mieszkańców. Pod Szumawą (*Böhmerwald*) mają Czechy 3 obwody: 8) pilzenski (*Pilsen*), 89 mil □, 390,226 mieszkańców; 9) pisecki (*Pisek*), 80 mil □, 331,225 mieszkańców; 10) budziejowski (*Budweis*), 82 mil □, 230,005 mieszkańców. Nareszcie 3 ostatnie obwody graniczą z Morawją: 11) taborski (*Tabor*), 84 mil □, 340,424 mieszkańców; 12) czasławski (*Czastlau*), 71 mil □, 353,705 mieszkańców; 13) chrudimski (*Chrudim*), 60 mil □, 346,910 mieszkań. W ogóle 943,93 mil □ i (roku 1857) 4,865,830 mieszkańców.—Kilka mil na północ od Czeskiej Trzebowy (*Böhmisch Trübau*), gdzie na granicy Czech i Morawii kolej ołomuniecko-pragska, jednoczy się z koleją od Berna (*Brünn*), stoi na zbiegu granic: czeskiej, morawskiej i Szląska pruskiego, Spiglicki Śnieżnik (*der Schneeberg*), 4,485 stóp wysoki. Należy on do Sudetów (*die Sudeten*), które wschodnio-północną granicę Czech stanowią i kraj ten od Szląska pruskiego, a dalej od Łużyc pruskich i saskich oddzielają. Najwyższa ich część t. j. środkowa, dochodzi do 4,000 stóp wysokości; jest mil 5 długa, przeszło 3 mile szeroka i zwie się Karkonoszami (*das Riesengebirge*). Po Alpach i Karpatach są to najwyższe góry w cesarstwie austrijackim. Śnieżka (*die Schneekoppe* albo *Riesenkoppe*), stojąca na samej granicy czesko-szląskiej, wznosi się przeszło 5,000 stóp nad poziom morza i jest najwyższą górą, na przestrzeni pomiędzy Karpatai a Bałtykiem. Szczyty Karkonoszów są nagimi granitami; podnóża lasami są okryte; na przestrzeniach pośrednich, szalasze i budy pasterzy

przypominają gospodarstwo alpejskie. Studniczków (*Brunnberg*) liczy 4,824 stóp wysokości; Sziszak (*Grosse Sturmhaube*) 4,710; Szinik (*Kleine Sturmhaube*) 4,578. Z pod Snieżki Karkonoskiej wypływa Elba (po czesku: *Labá*). Lud, podnóża Karkonoszów zamieszkujący, jest niemiecki, tylko w małej części (w obwodzie kralowehradeckim) czeski. Dalszą granicą ku północnemu zachodowi ciągną się porozrywane, 4 szeregi tworzące góry Jizerskie (*das Isergebirge*), z pomiędzy których Jizerski hrzeben (*Iserkamm*) liczy 4,000 stóp wysokości, a *Tafelfichte* 3,642. Zachodni koniec Sudetów dochodzący do Elby, gdzie z Czech do Saxonii wypływa, nosi nazwisko gór Łużyckich (*das Lausitzer Gebirge*). Są to góry bez porównania niższe, z obydwóch stron przez lud niemiecki zamieszkałe. Ścianę zachodnio-północną Czech, stanowią góry Kruzsne (*das Erzgebirge*), sławne od wieków z swej obfitości w kruszce. Są one daleko niższe od Karkonoszów; bo w ogóle tylko 2,000 do 2,500 stóp wysokie; nie mają szczytów nagich, lecz wszędzie są zielone i lesiste; zamieszkują je z obydwóch stron sami Niemcy. Najwyższe szczyty Czerny les (*der Schwarzwald*) i Miedec (*der Kupferhügel*), liczą 3,972 i 2,862 stóp wysokości. Długość łańcucha gór Kruzsnych, od wpływu Elby do Saxonii aż do Fichtelberku, wynosi mil 22. Góry Kruzsne są rozłożyste od strony saskiej, a spadziste od strony Czech. Wzdłuż ich podnóża czeskiego, płynie Ohrza czyli Oharka (*die Eger*) od zachodu ku wschodowi, i wpada pod Teresinem (*Theresienstadt*) do Elby. Te doliny Ohrzy i Elby, są może najniższymi punktami Czech; a jako zasłonięte od północy stromymi ścianami gór Kruzsnych, należą do najprzyjemniejszych okolic kraju. Odnogą gór Kruzsnych są wzgórza Tepla, na północ od Marianskich łaźni (*Marienbad*). *Das Fichtelgebirge* (po czesku: *Czerne hory*, albo *Fichtelberk*) leżą już w Bawaryi; lecz wysylają do Czech małe odnogi. Ścianę Czech południowo-zachodnią, ku Bawaryi, tworzą góry Szumawa (*der Böhmerwald*). Charakter ich jest dziki i surowy. Góry te są dosyć nieprzystępne, szczyty sterczą nagie; grzbiety aż do wysokości 3,700 stóp gęstemi bory okryte, rwiące górskie strumienie szumią w ciemnych, wąskich, skalistych przepaściach, lub tworzą w szerokich dolinach bezdrożne bagna. Chociaż łańcuch Szumawy liczy 25 mil długości, wszelako tylko 6 wąwozów utrzymuje w nim komunikację pomiędzy Czechami a Bawaryją. Mieszkańcy po obydwóch stronach granicy są Niemcy; tylko w obwodzie pilzeńskim, za Klatowemi, dochodzą i rodowici Czesi do gór podnóża. Najwyższe szczyty są: Haidlberk 4,450 stóp wysoki, Arborec 4,440, Roklan (*Rachel*) 4,395, Kaubin (*Kubin*) 4,334, Polken (*l'löckenstein*) 4,290, Rzirurzec (*Dreissesselberg*) 4,080, które dwa ostatnie są jakby słupami na zbiegu 3 granic: bawarskiej, czeskiej i austryjackiej. Szumawa jest ku Bawaryi bardziej spadzista, niż ku Czechom. Wysyła ona tu ku wschodowi kilka odnóg, jako to: Rakonicki les (pomiędzy Ohrzą a Beraunką), Brdy les (między Beraunką a Moldawą) i Blanski les (w południowym rogu Czech). Dalsze odnogi Szumawy oddzielają Czechy południowe od arcyksięstwa austryjackiego, a ku wschodowi ciągnie się wyżej wspomniona wyżyna Czech południowych. Wzgórza, biegnące ku Morawii nigdzie nie wzrastają do formalnych gór, i wcale nie są ciągłymi. Widać, że jak jeden naród, mieszka od Szumawy aż do Karpat zachodnich, tak i kraj, jeden i ten sam ciągnie się od źródeł Moldawy, do brzegów rzeki Morawy (*die March*), z którego Elba śpieszy ku morzu Niemieckiemu, Odra ku Bałtyckiemu, a Morawa do Dunaju. Tak zwane więc przez Niemców: *das Böhmisches-Mährische Gebirge* (góry czesko-morawskie), na granicy Czech i Morawii, nie zasługują wcale na szczególną uwagę. Lud te wzgórza, z Czech

do Morawii przechodzące, zowie Żdarskimi czyli Staremi horami. Oprócz gór okalających z trzech stron królestwo czeskie, jest jeszcze szereg gór, który wielkim łukiem ciągnie się w 4-ch północnych obwodach od zachodu ku wschodowi, prawie równoległe do gór Kruśnych i Łużyckich. Szereg ten często przerywany, a nawet Elbą przerwany, zowie się Mezihorzi albo Strzedohorzi (*das Mittelgebirge, das Kegelgebirge*). To ostatnie nazwisko otrzymał stąd, iż mnóstwo gór pojedynczych podobne jest do kręgla. Hora Mileszowska (*der Mille-schauer* albo *Donnersberg*) 2,562 stóp wysoka, sterczy nad Elbą, na południu od Teplie. Ze szczytu jej przedstawia się rajpiękniejsze panorama Czech. Sedlo (*Geltsch*) liczy 2,128 stóp wysokości i sterczy z drugiej (t. j. ze wschodniej) strony Elby. Królestwo czeskie ma 3 główne rzeki: Elbę, Moldawę i Ohrzę, które tworzą w kraju trzy główne padoly, czyli jak je geografowie czescy nazywają, porzecza. Elba wypływa z gór Karkonoskich, blisko śląskiej granicy, płynie najprzód ku południowi aż do Pardubic; potem ku północnemu zachodowi do Mielnika i Litomierzyc (*Leitmeritz*), a ztamtąd prosto ku północy do Saxonii i Prus, poczem wpada do morza Północnego czyli Niemieckiego. Długość jej biegu w kraju wynosi mil 40; spławną jest od Mielnika. Moldawa dawniej Weltawa (*die Moldau*) ma swe źródła w Szumawie, na granicy bawarskiej, płynie wzdłużniej ku wschodniemu południowi aż do Wyższego Brodu (*Hohenfurth*), a tu skręca się nagle ku północy i płynąc w prostym kierunku przez Budziejowice (*Budweis*) i Pragę, dzieli Czechy na dwie półowy, zachodnią i wschodnią. Moldawa spławną jest od Budziejowic; ubiegłszy w ogóle 60 mil, wpada do Elby naprzeciw Mielnika. Ohrza czyli Oharka (*die Eger*), wypływa za granicą, bo w Bawaryi z gór Fichtelberku, trzyma się podnóża gór Kruśnych i płynąc doliną pomiędzy temi górami a Mezihorzem, wpada do Elby naprzeciw Teresina (*Theresienstadt*); długość jej biegu wynosi mil 21. W tej to dolinie są najslawniejsze wody mineralne czeskie: Frantiskowy laznie (*Franzensbad*), Karlowe wary (*Karlsbad*) i Teplie (*Teplitz*). Jezior Czechy mają mało, a kanałów prawie żadnych; ale zato nader liczne są stawy, między któremi staw Rożemberski pod Trzebową rej wodzi. Bagien prawie już niema, chyba w Szumawie. Co do wód mineralnych mają ich Czechy nie mniej jak 160 (ob. *Czeskie wody mineralne*). Z nich 3 wyżej wymienione i Mariansko laznie (*Marienbad*), mają sławę europejską. Hrzensko (*Herrnkretschchen*), gdzie Elba ciasnym wąwozem wpływa do Saxonii, jest w Czechach punktem najniższym, bo leży tylko 270 stóp nad poziomem morza. Dolina Laun i Zátca (*Saatz*) nad Ohrzą, a Teresińska przy ujściu Ohrzy, wznoszą się na 4—500 stóp. Kotlina Elby na południe Kralowego Hradca (*Königgrätz*), liczy już 6—700 stóp wysokości. Jeszcze wyższa jest kotlina Pilzeńska, bo dochodzi do 900 stóp. Taras Czech północnych liczy stóp 1,000 do 1,200; taras Czech środkowych, 1,400 do 1,600; a taras Czech południowych, 1,800 do 2,000. Wzgórza zachodniego brzegu Moldawy, przewyższają wzgórze wschodniego jej brzegu o stóp kilka set. Tabor, sławna warownia Husytów, leży na wysokości stóp 3,101. Co do składu gruntu, część południowa Czech, a zatem wyższa, złożona jest z pierwotnych mass granitu, syenitu i gnejsu. Część zachodnia, środkowa, pomiędzy Pragę a Klatowemi (*Klattau*), należy do szarej waki i oddziału łupku glinowego; ale przerywają je: wapno, kwarc-porfir i utwory węglowe. Część wschodnia, środkowa, w dolinie Elby i jej okolicach, należy do oddziału kredowego. Jeszcze większą rozmaitość przedstawia północna część kraju. Na wschód Elby panuje piaskowiec ciosowy; na zachodzie zamienia się na piaskowiec czerwonawy i wyższe trzecio-rzędowe pokłady oddziału molas-

sowego. Wszędzie przebijają się plutoniczne twory mass bazaltowych i im podobnych; podczas gdy w zachodnich odnogach Fichtelberku, przeważają znowu pierwotne twory Czech południowych, w połączeniu z łupkiem glinkowym. Klimat Czech jest rozmaity; w górach Karkonoskich, Krusznych i w Szumawie, dosyć ostry, chociaż nigdzie żadna góra, nie jest okryta śniegiem wieczystym. Wnętrze kraju ma klimat umiarkowany; zima dosyć ostra i długa; a średnia temperatura całego roku wynosi $+6^{\circ}$ R. Czechy są nieco cieplejszym krajem od Galicyi, ale daleko mniej ciepłym niż Węgry; jakoż nie rośnie tu wino, chyba wyjątkowo. Czechy mają nawet mniej ciepły klimat niż Morawija, a powodem tego jest wysokość położenia i ściśnięte szeregi gór na granicy zachodniej i południowej. Ponieważ południowy róg Czech zapelniony Szumawą, daleko wyższe ma położenie, niż północne doliny Ohrzy u stóp gór Krusznych; przeto jak w Galicyi, tak i w Czechach powtarza się widowisko, że północ jest często cieplejsza, niż południowe okolice kraju. W Szumawie (*Böhmerwald*) nader częste są nawałnice i grady; przeciwnie około Chomoutowa (*Komotau*), u stóp gór Krusznych, dojrzewa kasztan, a około Pragi i na wzgórzach Mielnika, przy spływie Elby z Moldawą, dojrzewa i wino. Praga ma w przecięciu cieplejszą temperaturę, niż Gradec (*Grätz*) w Styryi, Olomuniec i Buda. Podczas kiedy w Wiedniu liczą w przecięciu rocznym $+8,3^{\circ}$ R., a we Lwowie $+5,6^{\circ}$ R., średnią temperaturę Pragi podają na $+7,6^{\circ}$ R. Zmiany powietrza w Czechach są nagłe. Najprzyjemniejszym miesiącem jest zwykle Wrzesień.—Chociaż czeskiej krainie brakuje soli i wina, jednak pod względem ziemiopłodów, należy ona do najbogatszych krajów cesarstwa austryjackiego. Co się tyczy najprzód królestwa mineralów, Czechy szczyliły się od wicków kopalniami srebra, w sławnej Kutnej Horze (*Kuttenberg*), w obwodzie czaslawskim i w Jachimowie (*Joachimsthal*), od którego to ostatniego miejsca, otrzymały swe nazwisko talary. Wprawdzie Kutna Hora nie dostarcza już więcej srebra, tylko miedzi i ołowiu; ale w Jachimowie (obwodzie chebskim) i w Brzezowej Horze (*Birkenberg*), koło Przihamu (w obwodzie pragskim), dotąd wydobywa się srebra przeszło 50,000 marek rocznie. Żelaza (surowcu) dostarczyły Czechy roku 1854 centnarów 401,864. Zajmują więc pod tym względem w cesarstwie, pierwsze miejsce po Styryi, Illiryi i Węgrzech. Produkcya żelaza lanego wynosiła 179,330 centnarów, miedzi 18, ołowiu 5,819, glejty 15,498, rudy ołowianej 11,416, cyny 652, kobaltu i niklu 110, uranu 84. Cyna czeska (ze Sławkowa (*Schlagenwald*), w obwodzie chebskim), jest najlepszą w Europie po angielskiej. Ołowiu dostarcza głównie Strzibro (*Mies*), w obwodzie pilzeńskim. Z mineralów palnych, posiadają Czechy ogromne skarby w węgla kamiennym. Północne obwody, szczególnie chebski (*Eger*), obfitują głównie w węgiel brunatny; południowe i wschodnie w czarny. Produktu tego, przy terazniejszym wzroście przemysłu i kolei tak pożądanego, Czechy dostarczyły (r. 1854) 12,995,410 centnarów, a łącznie z Morawiją blisko 20 milionów, t. j. o połowę więcej, niż wszystkie inne prowincyje cesarstwa austryjackiego razem. Pokłady węgla kamiennego w Czechach są olbrzymie; sam pokład pomiędzy Kladnem a Moldawą, ma przestrzeni 6 mil □. Rozległe pokłady torfu znajdują się w górach Krusznych; dostarczyły one (r. 1854) 990,714 centnarów cegieł torfowych. Siarki získano 11,160 centnarów; grafitu wydobyto 38,023 centnarów. Brak soli kuchennej, wynagradzają czeskiej krainie obficie, najsilniejsze źródła mineralno (ob. *Czeskie wody*), które jej sławę w całym świecie zjednały. Ze źródeł w Sedlci (*Sed-*

litz), Zajezcicach (*Saidschütz*) i Belanach (*Püllna*), robią sól gorzką i magnezyję. Alunu wyrabia się do roku około 18,000 centu., a koperwasu miedzianego przeszło 40,000 centnarów. Prócz tego wydobywają się: galman, cyneber, braunsztejn i ziemia porcellanowa; piękne kamienie budowlane, młyńskie i szluferskie, różne gatunki kamieni szlachetnych i półszlachetnych, szczególnie sławne czeskie granaty, rubiny, szafiry i hyjacynty; dalej topazy, chryzolyty, chryzoprasy, ametysty, karneole, chalcedony, jaspisy i agaty. W ogóle górnictwo, o ile wydaje materiał surowy, żywi w Czechach przeszło 22,500 ludzi. Równie bogate jest królestwo roślinne. Statystycy podają, że z 860 $\frac{1}{2}$ mili \square , użytkowanej ziemi w Czechach, rola wynosi 450 mil \square , łąki i ogrody 100, pastwiska 70, winnice $\frac{1}{2}$, a lasy i bory 240. Według innych podań, $\frac{43}{100}$ części ziemi czeskiej jest rolą, prawie $\frac{1}{6}$ łąkami i pastwiskami, $\frac{1}{4}$ lasem, a $\frac{1}{7}$ nieużytków. Czechy zbierają corocznie przeszło 40,000,000 korcy wiedeńskich (*Metzen*) zboża, a w szczególności 5 milionów korcy pszenicy, przeszło 13 milionów korcy żyta, około 8 milionów korcy jęczmienia i przeszło 12 milionów korcy owsa. Oprócz Węgier, żadna prowincya austrijacka nie wydaje tyle owoców strączkowych, jak Czechy. Nader staranna i obfita jest uprawa rzepaku, oraz jarzyn i ogrodowizn wszelkiego rodzaju. Statystycy podają, że konieczyna zajmuje w Czechach $\frac{1}{10}$ roli. Ważne jest sadownictwo w północnych Czechach (gdzie się odznaczają: Czaslaw, Kralowe Hradec, Nowe Miasto nad Metuji). Czechy owocami i powidłami dość znaczny handel prowadzą; uprawa lnu jest powszechna; len jest wyborny, ale nie wystarczający na potrzeby fabryk; mniej uprawiają konopi; tytoniu mają Czechy podostatkiem. Szczególną sławę zjednal sobie chmiel czeski (w okolicach Zátca, Auszt (*Auscha*) i t. d.), którego w najlepszym gatunku zbiera się rocznie (z 9 mil \square), przeszło 30,000 centnarów. Winograpy znajdują się tylko w okolicach Pragi, oraz w dolinie Elby od Mielnika, po pod Czernosek, do Ousti (*Aussig*); dają przeszło 50,000 wiedeńskich wiader wina do roku. Chociaż rolnictwo czeskie troskliwie jest pielegnowane, wszelako plodozmiann istnieje tylko w większych dobrach, a zresztą panuje dotąd tryb gospodarstwa trzypolowego. Rolnictwo kwitnie przedewszystkiem w obwodzie chebskim (*Eger*) i we wschodniej części obwodu litomierzyskiego, od Elby do Czeskiej Lipy. Najgęstszem jest w środku Czech, a mianowicie w północno-zachodniej części obwodu pragskiego. Najwięcej zboża rodzą okolice Litomierzyc i Teplie (zwane *Rajem czeskiej ziemi*), dalej równina Zatecka i pasy równin nad Elbą, aż do ujścia do niej rzeki Metuje, noszące od dawna nazwę: *Złotego pręta*; część południowo-zachodnia obwodu jiczynskiego, północno-zachodnia pragskiego i t. d. Mniej urodzajnem są okolice górskie obwodów południowych: piseckiego, budiejowickiego i taborского. W górach rodzą się głównie tylko kartofle i owies; często i ten ostatni nie dojrzewa. Wyborny jest stan borów i lasów czeskich; są one po większej części sosnowe, a na pochyłości gór i bukowe. Stare dęby są już rzadsze, znachodzą się jednak nad Elbą. W niektórych okolicach, gdzie wywóz drzewa jest prawie niepodobny, znajdują się jeszcze nietknięte lasy pierwotne. W Szumawie (*Böhmerwald*) jest ich nawet po kilka mil \square ; kwitnie tam węglarstwo i olbrzymie masy drzewa idą ztamtąd do hut szklanych i fabryk żelaznych. W ogóle w lasach czeskich, wycina się do roku przeszło 3 miliony sążni, z których pewnie $\frac{1}{3}$ za granicę wychodzi. Aby z Szumawy zwozić drzewo do Dunaju, istnieje kanał prawie 6 $\frac{3}{4}$ mil długi, aż do rzeczki *Mühlfluss*, w Wyższej Austrii; częścią wykuty jest w granicie, częścią murowany. Góry Karkonoskie, Jizerekie i Kruszne obfitują także w bory i lasy. Ilość

zwierzyny zmniejszyła się z wznastającą uprawą kraju. Nadaremnie już teraz szukałby kto niedźwiedzia lub wilka, nawet w najwyższych górach czeskich. Ale jeszcze są dzikie koty i borsuki; skrzeczek ku stronie Morawii już rzadszy. Dzików, sarn, jeleni podostatkiem; zająców jest takie mnóstwo, że co rok prawie $\frac{1}{2}$ miliona skórek zających z kraju wywożą. Kuropatw mnóstwo. Bażanty czeskie są sławne. Chociaż w porównaniu z dawniejszemi czasami stan zwierzyny znacznie się zmniejszył, wszelako niemasz już prawie nigdzie w Niemczech takiego polowania, jak jeszcze jest w Czechach. W 49 zwierzyńcach i 160 bażantarniach hoduje się mnóstwo zwierzyny i ptactwa. Stan bydła wykazują tabele statystyczne z r. 1854 następujące: koni 159,468, osłów i mułów 247, bydła rogatego (oprócz młodzieży) 1,058,315, owiec 3,400,000, kóz 110,210; nierogaczny 244,300. Chów bydła w Czechach nieodpowiada jeszcze wszędzie, i co do wszystkich gatunków, sprawiedliwym wymaganiom; chociaż w naszych czasach szczerze się zajęto jego doskonaleniem. Liczba bydła rogatego, porównana z ilością dobrej paszy, okazuje się być zbyt wysoką; dla tego też rasa bydła w Czechach nie jest silną, gospodarstwo mleczne mało wydatne, a dobrego bydła rzeźniczego nie wiele. Wyjątek stanowi okolica Chebu (*Eger*). Chów koni dźwignął się za czasów Maryi Teresy i Józefa II, głównie w powodu względów wojskowych. Oprócz różnych stadnin prywatnych, jest stadnina wojskowa w Nemoszlach i są stadniny krajowe: pardubicka i nimburska, oraz dworskie w Kladrubach i Selmicach. Najlepszej rasy są w Czechach konie obwodu chebskiego i chrudimskiego. Chów owiec jest w stanie nader kwitnącym. Od czasów Maryi Teresy liczba owiec poprawnej rasy coraz bardziej wzrasta, i gospodarze czescy wysyłają za granicę co rok przeszło 40,000 centnarów bardzo pięknej wełny. Nierogaczny liczą najwięcej obwody południowe i zachodnie; za granicę przedaje się co rok zwykle 50 do 60,000 sztuk. Kóz hodują wiele w górach. Z drobleu nader ważną rolę gra chów gęsi, osobliwie w południowych obwodach, gdzie się paszą stada kilko-tysięczne. Zyskuje się z nich do roku około 2,000 centnarów pierza, którego handel korzystny ma swą siedzibę w Nyrsku (*Neuern*), obwodzie pilzeńskim. Hodowanie jedwabników doznało w ostatnich czasach wielkiej zachęty, i niepozostało bez owocu. Pszczolnictwo liczy 106,300 ulów, i dostarcza dla handlu wosku, równie cenionego, jak morawski. Rybołówstwo nader jest korzystne. Czeskie karpie i szczupaki wędrują w znacznej ilości do Wiednia i dalej. Wiele stawów zamieniono na role i łąki; ale z 20,000 stawów, które miały istnieć za cesarza Józefa II, pewnie jeszcze istnieje połowa. 221 stawów około Trzeboni (*Willingau*) w obwodzie budziejewickim, przynosi rocznego dochodu do 100,000 zł. reń. Staw Rosenberski przewyższa obszernością swoją nie jedno jezioro. W górnej Moldawie i Wotawie poławiają się muszle perłowe, których perły wyrównywać mają w piękności perłom Wschodu.—Czechy stoją w Europie w pierwszym rzędzie krajów przemysłowych. Główną siedzibą przemysłu czeskiego są obwody północne. Rękodzielnie lniane dostarczają do handlu zagranicznego więcej, niż wszystkie inne prowincyje austriackie razem; bo wyroby ich ocenione są na 5 milionów zł. reń. rocznie. Gałąź ta przemysłu wydaje najrozmaitsze gatunki płótna, oraz adamaszek, batyst, muszlin, tiule, płóciénka i drelichy. Głównem siedliskiem rękodzielni tych są obwody północno-wschodnie, szczególnie Rumburk (*Rumburg*) nad granicą saską, w obwodzie litomierzyckim. Zatrudnionych tu jest ze 400,000 ludzi przedzeniem lnu, przeszło 50,000 tkaczów pracuje w warsztatach a kilka tysięcy kobiet i dzieci na licznych blichach, których w samej okolicy Krasnej Lipy

(*Schönlinde*) ma być 80. Trutnow (*Trautenau*), w obwodzie jiczyńskim posiada największą mechaniczną przędzalnię lnu w całym cesarstwie. Robienie ko-ronek żywiło w obwodach północno-zachodnich do 40,000 ludzi; teraz ich żywi ledwie 15,000; wyroby ich są jeszcze ciągle w handlu poszukiwane. Czeskie fabryki bawełniane są w cesarstwie najważniejszymi po fabrykach bawełnianych arcyksięstwa austriackiego. Liczbę ich podają na 200 do 300; 18 przędzalni mechanicznych posiada ze 2,000 machin do cienkiej przędzy a pół miliona wrzecion, i dostarcza do roku ze 70,000 centnarów przędzy. Warsztatów tkackich bawełnianych będzie przeszło 50,000. Fabryki kartonów i perkalów dają co rok z 1½ miliona sztuk najrozmaitszego gatunku i ceny; a liczne farbiernie (szczególniej farbujące czerwienią turecką) powiększają znaczenie tego rodzaju zakładów fabrycznych, które nader liczne i na olbrzymią skalę urządzone są w obwodach: bolesławskim (*Bunzlau*), litomierzyckim (koło Czeskiej Lipy) i chebskim (*Eger*). Głównym siedliskiem tej fabrykacji wyrobów bawełnianych jest Liberec (*Reichenberg*), w obwodzie bolesławskim, niedaleko saskiej Żitawy (*Zittau*). Obwód chebski odznacza się jeszcze przez swe bawełniane wyroby pończosznicze. Liczba fabryk wełnianych w Czechach wynosi 146, i tu maszyny przędzalne odejmują coraz bardziej zarobek ręcznej roboty, a głównym siedliskiem fabrykacji wełnianej jest znowu wspomniany Liberec (*Reichenberg*). Fabrykacja skór jest ważna i liczy z 50 fabryk. Praga dostarcza rocznie ze 20,000 tuzinów rękawiczek francuzkich. Do rzędu ważniejszych gałęzi przemysłu należy także fabrykacja papieru, kwitnąca w Pradze, Werchlabi (*Hohenelbe*), Krumlowie (*Krumau*) i Trutnowie (*Trautenau*). Fabryki żelazne są wszędzie liczne; ale najgęściej ścięśnione znajdują się w południowo-zachodniej części obwodów pragskiego i pilzeńskiego. Najslawniejsze są fabryki żelaza w Horzowicach (*Horschowitz*), i koło Krziwoklatu (*Bürglitz*), obiedwie w obwodzie pragskim. Drobne towary stalowe i żelazne, oraz broń z Karlowych Warów (*Karlsbad*) są nader cenione. Mikulaszowice (*Gross-Nixdorf*), w obwodzie litomierzyckim, ma uwagi godną fabrykę stali. *Schönbühel*, w obwodzie chebskim, posiada największą w cesarstwie fabrykę drótu. Drobne wyroby cynowe i blaszane pochodzą z Karlowych Warów, z Pragi, oraz z okolic Chebu i Rumburka. Fabryki wyrobów chemicznych zasługują także na szaczone wspomnienie. Ale najpierwsze miejsce pomiędzy rozmaitemi gałęziami przemysłu czeskiego, zajmuje fabrykacja szkła. Przemysł ten otrzymał Czechy jeszcze w XIII wieku z Wenecyi. Doszedł on tu do najwyższego rozwoju, bo kraj obfituje w wszelkie potrzebne do szkła minerały, lasów obfitość nieprzebrana, a rąk tanich do roboty pełno. To też szkło czeskie zajmuje dotąd w ogólności najpierwsze miejsce w Europie, a huty angielskie i francuzkie tylko w niektórych gatunkach fabrykatu tego, do wyrobów czeskich zbliżają się, lub je prześcigły. Liczba fabryk szkła w Czechach wynosi 161. Najznakomitsze są: w obwodzie litomierzyckim w Hajda; w obwodzie chebskim (*Eger*) w *Steinschönau*, *Kreibitz* i *Georgenthal*; w pilzeńskim w Wimperku (*Winterberg*) i *Silberberg*; w budziejowickim na Nowych Hradach (*Gratzen*) i w *Josephthal*; przedewszystkiem zaś w obwodzie jiczyńskim, w Nowym Świecie (*Neuwelt*, *Neuwald*), u stóp samych Karkonoszów, gdzie fabryka hr. Harrachów wydaje najpiękniejsze utwory szklane. Wieś Sloup (*Bürkstein*), w obwodzie litomierzyckim, ma jedną z największych fabryk zwierciadeł w cesarstwie. Jest ich w Czechach ze 20. Jedną z najslawniejszych jest na Nowych Hurkach (*Neuhurkenthal*), w obwodzie pilzeńskim. Od początku XIX wieku konkurencja fabryk innych krajów, szczególnie angielskiej

szych i francuzkich, zniżyła wartość wyrobów szklanych czeskich prawie o połowę. Wynosi ona wszelako jeszcze co rok przeszło 6 milionów zł. reńskich. Ze sztucznych dyamentów i innych drogich kamieni, (znanych pod imieniem „kamieni czeskich,” ze sztucznych pereł, z pastów i koralów szklanych, sławny jest Turnow (*Turnau*) w obwodzie bolesławskim, a po nim Jablonec (*Gablonz*) i Nowy Świat. Oprócz szkła wywożą Czechy za granicę znaczne zapasy naczyń glinianych, porcelany, fajansu, naczyń kamiennych, z terralitu i syderolitu. Najliczniejsze i najlepsze tego rodzaju wyroby mają okolice Karlowych Warów (*Karlsbad*). Obfitość i dobroć drzewa zachęca do najrozmaitszej obróbki onegoż. To też szkatułki karlsbadzkie są sławne na całym świecie, a Frydland (*Friedland*) w obwodzie bolesławskim, i Czerweny Hradek (*Rothenhaus*) w obwodzie żateckim, robią krociami zabawki dziecinne, ubiegające się o pierwszeństwo z tyrolskimi i berchtengadeńskimi. Aby dać wyobrażenie o niezmordowanej czynności przemysłowej niemieckich i czeskich mieszkańców Czech, wypada przypomnieć, że królestwo czeskie jest pod względem rozległości tylko $\frac{1}{12}$ częścią cesarstwa austriackiego, a pod względem ludności tylko $\frac{1}{9}$. A jednak z 5,834 fabryk i rękodzielni całego cesarstwa, same Czechy liczą ich 1,389. Z 189 przedsiębiorstw bawelny w cesarstwie, przypada na Czechy 71; z 397 papierni i fabryk papieru 78; z 128 fabryk cukru z buraków 57; z 3,000 browarów 1,057; z 874 fryszerek i innych fabryk żelaznych posiadają Czechy 92 (wyraabiających rocznie 322,000 centnarów żelaza). Praga i Liberec (*Reichenberg*) mają wielkie fabryki machin. W Horzowicach leją armaty. Liberec, liczący 17,000 mieszkańców, jest drugim miastem fabrycznym Czech i co rok za więcej, jak 4 miliony zł. reń. towarów w handel puszcza. Czeska Lipa (*Böhmisch Leipa*) z 6,900 mieszkańcami, w obwodzie litomierzyskim, otoczona jest samymi rękodzielniami. Cenione są narzędzia matematyczne z Pragi i Neudeck (w obwodzie chebskim), zegary astronomiczne, instrumenta muzyczne i druki z Pragi. Jest w Czechach cesarska fabryka tytoniu w Sedlcu. Mnóżą się fabryki zapalek chemicznych, ołówków i t. d.; (ob. wydaną w Pradze: *Statistisch-topographische Industrie-Card des Königreichs Böhmen, entworfen von Ernst von Schwarzer* i inne tego rodzaju wappy).—Przy takiej obfitości ziemiopłodów i wyrobów fabrycznych, handel Czech nader jest znaczny. Śięga on nie tylko wszystkich prowincji cesarstwa, ale aż Ameryki i Chin, dokąd mianowicie szkła czeskie dochodzą. Płótno, nici, wyroby bawelniane, sukna, nasienie koniczyzny, chmiel, minerały, drzewo i towary galanteryjne są głównymi artykułami wywozu; towary kolonialne, sól i tytuń są głównymi przedmiotami przywozu. Wartość pierwszego wynosić ma do roku 18 milionów zł. reń. Wartość drugiego 15. Wiele nader wyrobów czeskich idzie do księstw Naddunajskich, do Turcyi, Grecyi, Egiptu. Między innymi obwód pilzeński robił i wysyłał tamże mnóstwo tureckich czapeczek czerwonych (fezów). Praga i Liberec są środkowymi ogniskami handlu, do którego rozwoju przyczyniają się liczne i dobre gościńce, oraz koleje żelazne. Żegluga statkami parowemi nie ma znaczenia; bo takowe na Elbie, od granicy saskiej nawet do splywu Moldawy z Elbą nie dochodzą. Ohrza i Moldawa są za male do żeglugi parowej. Elba zna ją dopiero od Litomierzyc (*Leitmeritz*), z kądem pod *Bodenbach* (Podmokły), parostatki codziennie do Drezna pospieszają. Moldawą płyną, zacząwszy od Budziejowic, liczne galary i tratwy z solą, drzewem i zbożem do Pragi i do Elby; większa część ich już nie wraca, ale się jako towar drzewny spienięża. Co do kolei żelaznych mają ich Czechy 8: 1) Z Budziejowic (*Budweis*) do Lincu. Jest to najdawniejsza kolej na stałym lądzie Europy, bo ją założono jeszcze roku 1825

dła zwózki drzewa z Szumawy (*Böhmerwald*) do Dunaju; atoli dotąd jedzie się na niej nie parą, lecz końmi. 2) Z Pragi na Czeską Trzebowę do Wiednia, skończona roku 1845; idzie na Kolln i Pardubice brzegiem górnej Elby, a dalej na Berno; 54 mil przebiega się w 12 godzinach. 3) Z Pragi do Drezna zachodnim brzegiem Moldawy i Elby, na Raudnicę (*Raudnitz*), Teresin (*Theresienstadt*), Lowosice, Ousti (*Aussig*) a dalej na Bodenbach, wąwozem pomiędzy górami Kruznemi a Sudetami. Koleją tą, skończoną roku 1851, przebiega się 25 mil w 6 godzinach. 4) Z Pragi na zachód do Kladna (sławnego pokładami węgla kamieunego) mil 9. 5) Z Pragi na zachód do lasów Krziwoklatu (*Bürglitz*), nieużywa pary, lecz koni. 6) Boczna trzy milowa kolej z Ousti (*Aussig*) nad Elbą do Teplie (*Teplitz*), polączy sławne kąpiele z Warszawą i wszystkimi stolicami Europy zachodniej i środkowej. 7) Od kolei pragsko-wiedeńskiej odrywa się w Pardubicach kolej ku północy i wiedzie na Kralowe Hradec (*Königrätz*), Jozefow (*Josephsstadt*), Turnow (*Turnau*), Rychnów (*Reichenau*) do Liberca (*Reichenberg*). Razem mil 22. 8) Z Jozefowa (*Josephsstadt*) wiedzie boczna 5-milowa kolej do Szwadowic (ma być doprowadzona do granicy Szląska pruskiego). Pierwszy rzut oka na mapę Europy okazuje, że najbliższa droga żelazna z Hamburga do Tryjestu, t. j. od morza Niemieckiego do morza Adryjatyckiego, na Pragę i Wiedeń prowadził. Korzyści położenia tego byłyby dla Czech większe, gdyby nie cło na granicy austriacko-saskiej. Wody czeskie europejską sławę mające, odwiedzane są co rok przez mnóstwo cudzoziemców. Zwykle Karłowe Wary (*Karlsbad*) liczą ich 8,000, Marianskie Łaznie (*Marienbad*) 5,000, Teplie 6,000, a pobyt tych gości w kraju, przyczynia się także do odbytu wyrobów czeskich. Izby handlowe i przemysłowe istnieją w Pradze, Libercu, Budziejowicach, Pilzni i Chebie. Praga, Liberec, Pilzeń są też trzema głównymi miastami handlowymi Czech. Stacje telegrafów są: *Asch*, Frantiszkowy Łaznie (*Franzensbad*), Karłowe Wary, Zatec, Teplie, *Bodenbach* (Podmokły), Liberec, Pardubice, Budiejowice, Pilzeń, Marianskie Łaznie (*Marienbad*) i Praga. Brakuje jeszcze kolei żelaznych, łączących Teplie z bawarskim *Hof*, a przez to dochodzących do Karłowych Warów, oraz do Frantiszkowych i Marianskich Łazni. Brakuje łatwej komunikacyi przez góry Karkonoskie i Kruzne, oraz przez Szumawę. Brakuje banku narodowego w Pradze. Są tylko 2 filije banku wiedeńskiego, jedna w Pradze, druga w Libercu.— *Mieszkańcy*. Choć rozległość teraźniejszego królestwa czeskiego nie jest wielka, wszelako zaludnienie onegoż jest ogromne. Czechy są o 160 mil □ mniejsze, niż Siedmiogród; dopiero razem z Morawią i Szląskiem austriackim (tworząc przestrzeń 1,439 mil □) wyrównują Galicyi z Krakowem (bez Bukowiny). Atoli pod względem ludności (4,865,000) przewyższają Galicyję z Krakowem, i są po Węgrzech, prowincją austriacką, największą liczbę mieszkańców posiadającą. Pomimo gór, w części nieurodzajnych i niezamieszkałych, przypada w Czechach w przecięciu przeszło 5,000 ludzi na milę □. (We Francyi tylko 3,600, w Węgrzech 2,680, w Niższej Austrii 4,763). Tylko Wenecyjańskie i Szląsk mają w cesarstwie większe od Czech zaludnienie. Według urzędowych obliczeń niemieckich, wykazujących ludność Czech w roku 1857, było: rodowitych Czechów 2,925,982, Niemców 1,766,372, Żydów 86,339, razem 4,778,693. Cudzoziemcy, którzy przyjechawszy na Drezno do wód czeskich, dalej kraju niezawiedzili, są nieraz w mniemaniu, że wiościanin czeski mógł wyłącznie po niemiecku. Przeciwnie, jadąc od Morawii ku Pradze i dalej aż do Pilzni lub Budiejowic, nie usłyszysz się u ludu wiejskiego ani słowa niemieckiego, lecz wszystko mówi po czesku. Jakoż granicę między mową niemiecką a czeską

u ludu wiejskiego, stanowią dwie krzywe linie, z których jedna idzie od miasteczka Nachod (pod Karkonoszami) do Litomierzyc nad Elbą, a druga od Litomierzyc do miasteczka Horszow Tyn (*Bischof-Teinitz*) pod Szumawą, na granicy bawarskiej. Włościanin Niemiec zajmuje północne części obwodów królów hradeckiego (*Königgrätz*) i jiczynskiego, północną połowę obwodu bolesławskiego (*Bunzlau*), większą część litomierzyckiego i zateckiego, cały obwód chebski (*Eger*) i część pilzeńskiego. Sam Jiczyn, Młoda Bolesław (*Jung Bunzlau*), Mielnik, Raudnica, Slane (*Schlan*), Rakownik (*Rakonitz*), Pilzeń i Horszow Tyn są już okolone włościaninem Czechem, i odtąd ku południowi wszędzie u ludu wiejskiego panuje czeszczyzna; zajmuje więc środek kraju, sięga od Karkonoszów i Morawil aż do Szumawy za Horsowem Tynem, i tylko południowe brzegi Czech ku Bawaryi i arcyksięstwu austryjackiemu, osiadłe są znowu przez Niemców; tak jednak, iż lud na północ od Prachatic, Budiejowic i Trzeboni (*Wittingau*) jeszcze mówi wszędzie po czesku. Szafarik określa granicę języka czeskiego w ten sposób, iż takowa od prusko-szląskiego miasteczka Lewin (naprzeciw czeskiego Nachodu) idzie ku wsi Policy (w Czechach) a zamtąd skręca się ku zachodowi koło Aupicy, a ku południowi pod Kuksem (*Kukus*); odtąd idzie ku północy aż do Roketnicy, niedaleko Jizery, potem przez Plawy ku Hodkowiom, a dalej ku północy aż ku górze Jerztler nad Hodkiem i Paseką; odtąd ku południowemu zachodowi przez Jablonec (*Gab'onz*), Krupę (*Krupay*), Kruh i Widim do Libochy nad Elbą; dalej skręca się ku północy Elbą za Hoszką aż do Litomierzyc, gdzie Elbę przekracza. Nagina się ku południowemu zachodowi koło Kopisztic, teraźniejszego Teresina (*Theresienstadt*), Lowosic, za Launy, Roczów, Citoliby, Koleszowice, za Maletin, Wszeruby, Pilzeń aż ku Dobranom i Chotieszowom. Odtąd się toczy w górę do Mži i Strzibra (*Mies*), zchodzi na dół ku Stodu na Radbuzi, do Horszowego Tyna (*Bischof-Teinitz*) i dalej za Klelec (*Klentsch*). Odtąd się ciągnie na południowy wschód przez Dolni Nyrsko (*Neuern*), Kaszperskie hory (*Bergreichenstein*), koło Wimberka przez Zablaty, Prachatice, Streczice, Czaków, koło Czeskiego Krumłowa (*Krumau*), Nowych Hradów (*Gratzen*) ku granicy Austrii pod Hardlorzezią, gdzie do Austrii wstępuje, a Terpnauze, Niemecke, Nową Wes, Krabonosz, Halamki, Rabszach i Lom obchodzi; odtąd idzie ku północy przez Jindrichow Hradec (*Neuhaus*) do Ždiaru, a ku wschodowi przez Kumżak (*Königseck*), gdzie do Morawii wchodzi." Granicę morawską od Kumżaka aż do Sudetów, tylko w trzech miejscach osady Niemców przerywają. Mieszczanie i szlachta w obwodach niemieckich są Niemcami. Mieszczanie większych miast i szlachta obwodów czeskich, są powiększej części Niemcami lub zostali zniemczonymi. Jednym słowem, jak Słowianie, pierwotni mieszkańcy Węgier, rozpedzeni zostali przez napad Madziarów, jedni w góry Karpackie (Słowacy), drudzy nad dolny Dunaj, Drawę i Sawę (Sławońcy), a Madziarowie sam środek kraju osiedli; tak przeciwnie, widziimy w Czechach, rodowitych mieszkańców słowiańskich, zajmujących środek kraju, którego wały graniczne ku północy, zachodowi i południowi zajęte zostały przez Niemców, rozgłaszających się zarazem po miastach i dworach całego kraju. Niemieccy włościanie w Czechach mówią głównie trzema różnemi naryczkami, odpowiadającemi prowincjom niemieckim, z których przyszli. Północni i wschodni mówią dyjalektem saskim; a ci, którzy zamieszkują Szumawę, naryczkami: frankońskiem i austryjackiem. Niemcy w Karkonoszach mają nawet mówić dyjalektem, do skandynawskiego zbliżonym. Niemcy w Czechach zowią się sami *Deutsch-Böhmen*, a rodowitych Czechów zowią *Stock-Böhmen*

albo *Tschechen*. Jedynie część Karkonoszów i kraina chebska (*Eger*) są siedzibami niemieckimi od czasów niepamiętnych. Wszyscy inni Niemcy w Czechach dopiero przez królów czeskich do kraju sprowadzeni zostali, lub sami przybyli. O czasie ich osiedlenia się ob. poniżej *Historyje* (Czech). Co do rodowitych Czechów ob. osobny artykuł: *Czesi*. Co się zaś tyczy niemieckich mieszkańców Czech, geograf Zapowiada, że chociaż w wielu okolicach zachowane słowiańskie fizyognomije wyrażają, iż między tymi Niemcami jest wielu Czechów zniemczalych; przecież obyczaje ich i sposób życia zupełnie są od prawych Czechów odmienne. Najprzód mają w każdej krainie inne narzecze, wszędzie nader nieokrzesane i grube, w którym dla niegiętkości języka, spółgłoski bardzo słabo się wymawiają. Karkonoskie „*Ahle Nahla hahla ne*” (*Alle Nägel halten nicht*) przeszło w przysłowie. Niemcy ci, w górach dość wysokiego wzrostu, są nikli i nędzni w fabrykach i rękodzielniach. Wszyscy prawie temperamentu melancholijnego, ducha twardego a stałego. Nie mieszkają w chałupach, ale w drewnianych domach, często o piętrze wystawionych. Odznaczają się wielką pracowitością i pilnością; jakoż przemysł Czech im głównie zawdzięcza swój wzrost i stan kwitnący; mieli oni do tego srodki, na których rodowitym Czechom zbywało. Żydzi w Czechach są także przybyszami z Niemiec.—Pod względem religijnym Czechy były w XV wieku kolebką reformacji. Hus, Hieronim z Pragi i inni reformatorowie żyli i działali na lat 100 przed Lutrem i Zwinglim. Zwolennicy Husa zwali się Husytami, i dzielili się głównie na Kalixtynów (nader umiarkowanych) i Braci czeskich (ob.). Dwie trzecie części Czechów należały w XV wieku do wyznania Husa. Odkąd atoli Niemcy Czechów na nowo na katolicyzm nawrócili, panującym jest wyznanie rzymsko-katolickie. Jakoż roku 1857 liczone 4,601,335 katolików, 56,797 ewangelików reformowanych, 34,139 ewangelików augsburskich (lutrów), a 22 unitaryjuszów (dawniejszych Braci polskich) (ob.). Kiedy prawie całe Czechy przyjęły reformację (według Husa), arcybiskupstwo rzymsko-katolickie pragskie nie było obsadzone przez lat 139 (od roku 1421 do 1560). Teraz Czechy mają trzech biskupów (w Litomierzycach, Kralowym Hradcu i Budziejowicach) i jednego arcybiskupa, w Pradze. Każda dyjecezyja ma swoje seminaryjum i wydział teologiczny. Liczba duchownych świeckich (rzymsko-katolickich) wynosi 3,600; klasztorów męzkich 76, klasztorów żeńskich (licząc w to i zakłady Sióstr miłosierdzia) 36; zakonników i zakonnice 813. Praga ma nawet konwent Kawalerów malteńskich. Pijarzy posiadają 11 konwentów. Miejsce pielgrzymek, odpustów i uroczystości kościelnych jest bardzo wiele. Figur i obrazów świętych przy drogach, mnóstwo. Wpływ duchowieństwa na lud wiejski bardzo wielki. Na uroczystość s. Jana Nepomucena, który roku 1383 z rozkazu króla Wacława, z mostu pragskiego zrzucony został, zbiega się co rok z całych Czech lud mnogi do Pragi; uroczystość ta, jakby narodowa, trwa od 16 Maja przez cały tydzień. Stosunki duchowieństwa rzymsko-katolickiego z rządem, ustanawia bliżej konkordat, zawarty pomiędzy cesarzem Franciszkiem Józefem I, a papieżem Piusem IX, ogłoszony przez patent cesarski z dnia 5 Listopada 1855 r. Wyznania ewangelickie zostały 1621 r. z kraju prawie całkiem wywołane, a tak Czechy, które w XV wieku były ogniskiem reformacji i z których takowa przeszła do Polski i do Węgier, stały się krajem zupełnie katolickim. Dopiero patent tolerancyjny Józefa II z roku 1781 dozwolił ewangelikom praw niektórych. Odtąd napowrót wzrastać zaczęła liczba wyznawców tak ewangelicko-reformowanych (przezwanymi kalwinami), jak ewangelicko-augsburskich (luteranów). Pierwsi mają 1 superintendenta (teraz w Czerwo-

nej Wodzie), 3 senjorów (w Nebudźelu, Boszynie i Kraunie) i 35 pastorów. Duchowieństwo ewangelicko-augsburskie składa się z 1 superintendenta (teraz w Opatowicach), 2 senjorów (w Pradze i Krzyszlicach), 1 wyższego proboszcza i 16 pastorów. Dyplom cesarski z dnia 20 Października 1860 r., przyrzekając równo-uprawnienie wszystkich wyznań, daje nadzieję, że ewangelicy czescy wrócą do praw, jakie w XV wieku posiadali. Na czele duchownych żydowskich stoi tymczasowo tak zwana *Reprezentancja*, złożona z przelożonego i 18 członków. Każdy obwód ma rabina obwodowego, pod którym stoją rabini miejscowi.—Już z tego, co wyżej powiedzianem było, można się domyślić, że wychowanie ludu czeskiego od roku 1621 zupełnie upadło. Dopiero ze zniesieniem Jezuitów roku 1773, a później z dozwoleń języka czeskiego w szkołach ludowych, nieco się dzwignęło. Spodziewać się należy, że skutki dyplomu cesarskiego z roku 1860, w tej mierze gruntowną sprowadzą przemianę. Dotąd wszelkie nauki w szkołach i uniwersytecie dawane są wyłącznie po niemiecku lub po łacinie. Dotąd w ogólności każdy nienależący do prostego gminu, mówił i pisał po niemiecku; ale obudzilo się już u rodowitych Czechów zamiłowanie języka ojczystego; a zapowiedziane odezwą ministra stanu Schmerlinga z d. 23 Grudnia 1860 r. wolne rozwinięcie narodowości, rokuje i dla Czech najpomysłniejsze skutki. Na czele zakładów naukowych stoi uniwersytet w Pradze, założony przez Karola IV roku 1348, a zatem jeszcze wprzód, nim którykolwiek z niemieckich. Dzieli się na 4 wydziały i liczy: w wydziale teologicznym (rzymsko-katolickim) 9, w wydziale prawniczo-administracyjnym 14, w wydziale medyczno-chirurgicznym 22, a w wydziale filozoficznym 28 profesorów, publicznych docentów i nauczycieli; w ogóle zaś przeszło 1,000 uczniów. Uniwersytet ten ma 9 muzeów i zbiorów lekarskich, obserwatorium astronomiczne, ogród botaniczny, gabinety: fizyczny, chemiczny, mineralogiczny, zoologiczny i numizmatyczny, seminaryjum filologiczne i bibliotekę (bibliotekarzem był sławny Szafarzik). Instytut techniczny w Pradze utrzymywany jest kosztem stanów czeskich i ma księgozbiór i różne gabinety. Praga ma dalej wyższą szkołę handlową i szkołę handlową niedzielną. Szkoła leśna jest w Bieli (*Wetlawasser*). Gimnazyjów mają Czechy 21, mianowicie w Pradze 3, a dalej w Brounowie, Budziejowicach, Chebie, Chomoutowie, Czeskiej Lipie, Jiczynie, Jindřichowym Hradcu (*Neuhaus*), Klatowych, Kralowym Hradcu, Litomierzycach, Litomyszu (*Leutomischel*), Mładej Bolesławie, Mostie (*Brüx*), Niemieckim Brodzie (*Deutsch-Brod*), Pilzni, Pisku, Rychnowie i Ztucu. Z tych 11 jest w ręku zakonników. Wyższe szkoły realne posiadają: Praga 2, oraz Liberec (*Reichenberg*), Rakownik, Lokiet (*Elbogen*) i Kutna Hora. Roku 1858 było uczniów w gimnazyjach 5,712, a w wyższych szkołach realnych 2,140, (w samej Pradze pierwszych 1,336, drugich 976). Mając wzgląd na to, że wielu Czechów kształci się w uniwersytecie i politechnicznym instytucie w Wiedniu i w innych tamiecznych zakładach, każdy oceni, że młodzież czeska garnie się licznie do nauk. Jakoż oświata w Czechach będzie mogła stanąć na równi z oświatą w Prusiech, lub Saxonii, jeśli rodowici Czesi będą pobierali nauki w ojczystym języku i jeśli nietylko uniwersytet i gimnazyja, ale i niższe szkoły uwolnione będą od przeważnego wpływu duchowieństwa. Szkołek ludowych liczy się około 3,500. Praga miała pierwszą w cesarstwie prawdziwie wzorową ochronę małych dzieci (*Kleinkinderbewahranstalt*), kiedy jej przed 20 laty przewodniczył znany przyjaciel dzieci, Jan Swoboda. Roku 1854 wyszło w Czechach 2,620 książek i pisemek; z tych w języku niemieckim 2,177, w czeskim 416, w łacińskim 17, w hebraj-

skim 8, we francuzkim 2; peryjodycznych zaś pism wychodziło w tym roku 3 polityczne, a 33 innych. W roku bieżącym (1861) wychodzi w cesarstwie austryjackiem pism peryjodycznych politycznych w języku czeskim 4, niepolitycznych 13. Jest to rzeczywiście zbyt mało na naród 7-milijonowy. Ufać wypada, że po przyrzeczonem usunięciu przeszkód, tamujących rozwój piśmiennictwa narodowego, takowe szybko i olbrzymio wzrosnie.—Dźwignią oświaty, nauk i umiejętności, są jeszcze zjednoczenia i towarzystwa. Tych Czechy mają niewiele; lecz spodziewać się należy, że dyplom cesarski z roku 1860 i w tej mierze drogę otworzy. Pierwsze miejsce zajmuje czeskie towarzystwo naukowe (*K. böhmische Gesellschaft der Wissenschaften*), istniejące od roku 1784. Oprócz prezesa i dyrektora, liczyło 1859 roku, 17 członków zwyczajnych, a 102 innych. Kapitał onegoż wynosił 22,000 zł. reń. Towarzystwo muzeum czeskiego (*Gesellschaft des Museum des Königreichs Böhmen*), istnieje od roku 1818. Kapitał jego wynosi 34,000, a roczny dochód 5,800 zł. reń. Celem jego jest dźwignienie w Czechach oświaty, a w szczególności poznanie własnego kraju przez dostarczanie, zachowanie i użytkowanie potrzebnych do tego środków realnych. Towarzystwo działa przez składki, zbieranie ofiar, szczególne komitety naukowe i przez pisma. Sekcje muzeum są: 1) „Matlice czeska (Matka czeska),” ku umiejtnej uprawie języka i literatury czeskiej; 2) archeologiczna; 3) naturalno-historyczna. Towarzystwo wydaje czasopismo *Muzeum* i składa się z prezesa, wiceprezesa, redaktora czasopisma, bibliotekarza, (którym był właśnie zmarły Wacław Hanka), 12 członków komitetu, 149 członków czynnych, 40 honorowych i 180 składki dających. Celem dźwignięcia gospodarstwa istnieje od roku 1767 towarzystwo patryjotyczno-ekonomiczne (588 członków), ze zjednoczeniem pomologicznem, zjednoczeniem owczarzy i 2 szkołami rolniczemi: czeską w Libiejcach (obwodzie budziejowickim) i niemiecką w Libwerda-Dieczinie (*Liebwerda-Tetschen*) nad Elbą. „Lotos” jest zjednoczeniem historyczno-naturalnem (od roku 1849). Towarzystwo patryjotycznych przyjaciół sztuki (od roku 1796) utrzymuje akademię malarstwa i rzeźbiarstwa, i utworzyło zjednoczenie artystyczne (*Kunstverein*), liczące 6,715 członków. Fundusze towarzystwa wynosiły roku 1858 w kapitale 43,000 złotych reńskich. Towarzystwo ogrodnicze (od roku 1844) w Pradze, każe wykladać popularnie botanikę. Zjednoczenie ku zachęceniu ducha przemysłowego, utrzymuje szkółki wieczorne i niedzielne, otworzyło bibliotekę, urządza wystawy i wydaje pisma techniczne. Kapitał jego roku 1858 wynosił 20,000, roczny dochód 4,792 złotych reńskich. Praga ma towarzystwo żeglugi statkami parowemi i żaglowemi na Elbie i Moldawie; zjednoczenie kolei żelaznej busztiehradzkiej (do kopalni węgla) i 4 towarzystwa muzyczne (zjednoczenie do dźwignienia muzyki, akademię Zofi, zjednoczenie przyjaciół muzyki kościelnej i zjednoczenie s. Cecylii). Librec (*Reichenberg*) ma towarzystwo kopalni węgla, zjednoczenie przemysłowe (*Geuerbs-Verein*) i zjednoczenie naturalno-historyczne. Wreszcie istnieją filijalne zjednoczenia gospodarstwa i leśnictwa (*Land und Forstwissenschaftliche Filial-Vereine*) w Berounie, Budziejowicach, Chebie, Czeskiej Lipie, Jiczynie, Kolinie, Launach, Litomierzycach, Mładej Bolesławie, Mnichowych Hradztiach (*Münchengrätz*), Pardubicach, Pilzni, Przibramie i Zatu, liczące razem do 2,800 członków. Zjednoczenia muzyczne i dobroczynne są nadzwyczajnie liczne. Innych towarzystw dotąd Czechy nie mają. Z fundacyj zaś stanowych wymienić jeszcze potrzeba teatr, na którym już coraz częściej grywane są sztuki w języku czeskim.—Do królestwa czeskiego należało od

wieków margrabstwo morawskie i księstwo szląskie. Łącznie z nimi korona czeska przeszła roku 1526, po wygaśnięciu Jagiellonów, na Albrechta, arcyksięcia austryjackiego, za którym była siostra ostatniego Jagiellonczyka, króla Ludwika I. Herbem Czech, jest w czerwonym polu srebrny Lew, z podwójnym ogonem, ukoronowany złotą koroną. Co do ustaw zasadniczych ob. *Austria (cesarstwo)*. Ustawę konstytucyjną dnia 4 Marca 1849 roku przez cesarza Franciszka Józefa I całej Austrii nadaną, zniósł tenże cesarz dnia 31 Grudnia 1851 roku. Nie przywrócono nawet dawnych stanów; lecz roku 1852 upoważniono tak zwany komitet stanowy (*Landes-Ausschuss*) do załatwiania tymczasowo niektórych bieżących interesów stanowych, pod przewodnictwem namiestnika cesarskiego. Komitet ten składa się z 16 członków. (Sławny Palacky jest historyjografem królestwa). Ponieważ zaś dyplomem z dnia 20 Października 1860 roku Franciszek Józef przyrzekł swym prowincyjom zachowanie narodowości, własne sejmy i autonomię (samorząd); przeto Czechy z pełną nadzieją oczekują reprezentacyi narodowej i polepszenia wszelkich stosunków swoich.—Na czele rządu prowincyi stoi namiestnik cesarski (*Statthalter*), obecnie Antoni hrabia *Forgach de Ghymes et Gacs*, z radą namiestnictwa (*Statthalterei-Rath*), składająca się z wiceprezydenta, 2 radców nadwornych i 12 radców namiestnictwa. Polecenia jej wykonywa 13 tak zwanych władz obwodowych (*Kreisbehörden*), których stolice są: Budziejowice, Cheb (*Eger*), Chrudim, Czasław, Jiczyn, Kralowe Hradeo (*Königgrätz*), Litomierzycy, Młada Bolesław (*Jung-Bunzlau*), Pilzeń, Pisek, Praga, Tabor i Zatec (*Saatz*). Każda taka władza obwodowa składa się z naczelnika obwodu (*Kreis-Vorsteher*) i kilku kommissarzy, i pod nią stoją urzędy okręgowe (*Bezirksämter*), złożone z przelożonego i 1 lub kilku adjunktów. Miasto Praga liczące 124,000 mieszkańców (113,000 katolików, 1,620 ewangelików, 8,500 żydów), ma swe kolegium reprezentantów miejskich (*Stadtverordneten-Collegium*) i magistrat. Liberec (*Reichenberg*) ma również swój magistrat. Miast i miasteczek mają Czechy stosunkowo z całego cesarstwa najwlecej, (bo pierwszych 318, a drugich 237), (Galicyja 288). Dawniej królestwo czeskie podzielone było pod względem administracyjnym na 16 obwodów; niedawno liczbę ich ograniczono do 7. Teraz jest ich 13, dzielą się na dwa okręgi miejskie i 207 okręgów prowincjonalnych. Z pomiędzy tych 207 urzędów okręgowych, jest 20 czysto-politycznych (administracyjnych), a 177 mieszanych (sądowo-administracyjnych).—Sprawiedliwość cywilną i karną wymierzają: 1) Mieszane urzędy okręgowe (*gemischte Bezirksämter als Bezirksgerichte*); 2) miejskie delegowane sądy okręgowe (*städtlich-delegirte Bezirksgerichte*); 3) sądy okręgowe w *Carolinental*, Jindrzichowym Hradcu (*Neuhaus*), Litomierzycach, Klatowych, Rychnowie (*Reichenau*) i Wysokiem Mycie (*Hohenmauth*); 4) sądy obwodowe (*Kreisgerichte*), w Budziejowicach, Chebie, Chrudimie, Czeskiej Lipie, Jiczynie, Kralowym Hradcu, Kutnej Horze, Libercu, Młodej Bolesławie, Mostie (*Brüx*), Pilzni, Pisku, Pradze i Taborze; 5) sąd handlowy w Pradze; 6) sądy na przekroczenia ustaw skarbowych (*Gefällsgerichte*); 7) sąd krajowy (*Landesgericht*) w Pradze. Sądem 2-giej instancyi jest sąd wyższy krajowy (*Ober-Landesgericht*) w Pradze. Trzecią instancyją jest najwyższa izba sądowa (*Oberster Gerichtshof*) w Wiedniu. Postępowanie sądowe odbywa się wszędzie w języku niemieckim. Od roku 1855 Czechy mają notaryuszów. W dniu 23 Grudnia 1860 roku, minister stanu Schmerling przyrzekł oddzielenie władzy sądowej od władz administracyjnych, oraz publiczne sądownictwo tak w sprawach cywilnych, jak karnych. Co się tyczy

kodeksów ob. *Austria* (cesarstwo). Władze skarbowe królestwa czeskiego są: dyrekcja krajowa finansów (*Finanz-Landes-Direction*), prokuratura finansów, 14 okręgowych dyrekcji finansów (*Finanz-Bezirks-Directionen*). Do poboru podatków stałych są tak zwani inspektorowie podatkowi i urzędy podatkowe (*Steuer-Inspectoren und Steuer-Aemter*), a dla Pragi administracja podatkowa. Interessami górnictwami zawiadują tak zwane starostwa górnicze (*Berghauptmannschaften*) w Chomoutowie, Kutnej Horze, Pilzni i Pradze. Górnictwem zaś zajmują się wyższe urzędy górnicze (*Berg-Ober-Aemter*) w Jachimowie i Przibramie, z podwładnemi urzędami. Przibram ma małą szkołę górniczą. Oprócz dyrekcji poczt i dyrekcji budowniczej, dyrekcji policyi i buchalteryi (*Staats-Buchhaltung*), jest jeszcze w Pradze sztab pułku żandarmeryi i komenda generalna wojskowa (*Landes-General-Commando*) dla królestwa czeskiego. Czechy stawiają do armii cesarskiej: 7 pułków piechoty, 6 batalionów strzelców, 4 pułki kirassyjerów, 2 pułki dragonów i 2 ułanów. Komendy okręgowe do uzupełnienia armii są w Czasławie, Kralowym Hradcu, Młodej Bolesławie, Pilzni, Pisku, Pradze i Teresinie. Artylleryja czeska ma sławę europejską. Obowiązek do służby wojskowej jest powszechny. Wolno jednak dać zastępcę. Służba trwała lat 8. Po wysłużeniu tego czasu, uwolniony należy jeszcze przez lat 2 do rezerwy. Twierdze czeskie są: 1) Jozefow (*Josephsstadt*) w obwodzie kralowohradeckim, założony przez cesarza Józefa II; 2) Teresin (*Theresienstadt*), przy wpływie Ohrzy (*Eger*) do Elby, założony przez tegoż; może być cały wodą oblany; 3) Kralowe-Hradec (*Königgrätz*). Dwie pierwsze należą do najmocniejszych fortec cesarstwa. Wszystkie 3 połączone są kolejami żelaznemi z Pragą, której Wiszehrad jest cytafellą. Dom inwalidów jest w Pradze.—**Historyja.** Waleryjan hr. Krasieński powiada: „Czechy, chociaż malej rozciągłości, zajmują ważne miejsce w historii Europy. Położenie ich geograficzne, które z nich czyni rodzaj półwyspu słowiańskiego, otoczonego krajami niemieckimi, oraz silny duch narodowości, który ożywia ich ludność, i którego wieki uciemiężenia zniszczyć nie zdołały, sprawiają, że kraj ten jak najmocniej obchodzić musi wszystkich, dla których postęp ludzkości nie jest obojętnym. Nigdzie może wpływ zdań religijnych na rozwinięcie narodowości, i wpływ narodowości na te zdania, nie objawiły się w sposób bardziej uderzający, jak w dziejach Czech; nigdzie też błogie skutki swobody religijnej i smutne następstwa jej przytłumienia, nie były bardziej widocznemi.” Dzieje Czech zasługują na tém obszerniejsze skreślenie, iż dotąd piśmiennictwo nasze nie posiada oddzielnej historii kraju tego, który w teraźniejszych właśnie chwilach, szczególne budzi zajęcie — I. *Rys tych dziejów do przyjęcia chrześcijaństwa w roku 874 po Chr.* Pierwszą pewną wiadomość o państwie Marobuda (Mirobuda), w którego obręb wchodziła Czechija (t. j. teraźniejsze królestwo czeskie), podaje historyk rzymski *Vellejus Paterculus*, zowiąc je *Bojenum*. Pierwszy Tacyt (w 100 lat później) mieszkańców Czech nazywa *Boji* (Czesi ich nazywają: *Bojowie*). Ztąd poszła łacińska nazwa kraju *Bojohemum*, *Bohemia*; po niemiecku *Böhmeim*, *Böhmen*; po francuzku *la Bohême*. Nazwa ta przeszła i do innych języków zachodniej Europy.—Podług Tacyta, Bojowie ustąpili z Czechii, wyparci przez Markomanów, którzy się tu osiedlili roku 12 naszej ery. Do jakiej narodowości należeli Bojowie i Markomanie? czy byli dwoma różnemi narodami: pierwsi Celtami, a drudzy Niemcami, czy Słowianami? rzecz ta dotąd stanowczo nie jest jeszcze rozstrzygnięta. Wiadomo tylko, że w 400 lat później, w czasie pochodu Atyli (451 r.), Markomanie znikli nagle z wido-

wni świata, a w ich miejscu występują na kartach historii Słowianie, jakoby przybyli z zachodu Karpat, pod wodzą Czecha, od którego cały kraj i naród przybrać miał nazwisko. Po śmierci Atylli (453 roku) państwo Hunnów rozpadło się na dwie wielkie połowy: Słowian i Niemców. Przez dwa blisko wieki milczą jednak dzieje, i dopiero roku 620 wyprowadzają na widownię wodza słowiańskiego. Samo, rodem z osad słowiańskich północno-zachodnich, przybył Czechom na pomoc w wojnie przeciw Awarom, których pobił i wygnał z kraju. W r. 627 ogłoszony monarchą, dał początek państwu, którego Czechija była sercem, a stolicą Wyszehrad; dziś jedno z przedmieść Pragi. Wiodł krwawe wojny z Dagobertem, królem Franków, zawsze z powodzeniem (r. 630 i później). Po śmierci Sama (r. 662), który pierwszy usiłował założyć w zachodniej słowiańszczyźnie potężną monarchję, państwo jego rozpadło się na kilka części. Czechija, tak jak dawniej, na liczne księstwa podzieloną była, i zostawała przez półtora wieku pod jego następcami. Jednym z tych późniejszych książąt czy królów w Czechii, był Krok czy Krak, założyciel miasta Kroków lub Kraków (oddzielnego od naszego Krakowa), które atoli już w XI wieku nie istniało. Po Kroku rządziła krajem spokojnie córka jego Libusza; ale zatargi, wywołane sporem o dziedzictwo między dwoma braćmi lechami, z których starszy chciał zwyczajem niemieckim podziału spadkowego mienia, a młodszy (zgodnie z dawnym prawem) wspólnego użytkowania, tak dalece zniechęciły Libuszę, że postanowiła złożyć rządy. Na prośby przedniejszych władków i lechów, aby raczej wybrała sobie małżonka, oddała rękę i berło Przemyślowi, którego wysłańcy zastali przy plugu. Rządy tego monarchy (około r. 700) odznaczały się szlachetnymi czynami i mądrymi ustawami. Za niego powstała Praga, a właściwie warowny gród, od którego później miasto przyjęło nazwisko. Przemyśl był założycielem rodu Przemyślawów, który trwał lat 600 i za którego Czechija doszła do najwyższej potęgi. Po Przemyślu i Libuszy nastają znowu niepewne dzieje, zagmatwane powieściami o Włascie, założycielce Dziewina, stolicy niewieściej jakiejś rzeczpospolitej; o następcach Przemyśla, którymi byli: Nezamyśl, Mnata, Wojen, Unisław, Krzesomyśl i Neklan, co wojował z Włastisławem, księciem Łuczanów, nie chcącym uznać jego zwierzchnictwa. Dopiero od chwilewnego zajęcia Czechii przez cesarza Karola W. w przechodziło na wyprawę przeciw Awarom (791 r.) datują się pewniejsze dzieje. Po Neklanie panował w Czechii Hostiwit, za którego czasów (r. 845) czterestu władków czeskich chrzest w Regensburgu przyjęło. Wyprawa cesarza Ludwika I nie udała się. Wojsko jego zostało r. 849 w Czechach prawie zupełnie zniszczone. Obok Czechii zaczęła wzrastać w potęgę i Morawija. Roku 861 Rastisław, książę morawski, celem rozkrzewienia nauki Chrystusa, przyzwał z cesarstwa greckiego dwóch duchownych: Cerhę i Strachotę (Cyrylla i Metodego, ob. *Cyryl*), których prace apostołskie sięgały aż do Czechii, gdzie już chrześcijaństwo niemieccy książęta opowiadali. Zetknięcie się to wywołało pewne rozterki. Główną do nich przyczyną był język kościelny: na Zachodzie bowiem używano łacińskiego; apostołowie zaś ze Wschodu używali narodowego (a więc tu, słowiańskiego). Rodząca się już idea uniwersalnej monarchii, pod zwierzchnictwem papieża rzymskiego, a pod powagą ramienia cesarza rzymsko-niemieckiego, nakazywała uważać za podległe lennem prawem cesarzowi wszystkie sąsiednie państwa wschodnie, a tém samém i Czechję. Chrześcijaństwo pod jednakową formą miało ułatwić wprowadzenie w czyn powyższej idei. Niemcy więc dążyli do tego, aby Kościół w Czechii nie stanowił wyjątku. Po śmierci Hosti-

wita wstąpił na tron czesko-wyszehradzki syn jego Borzywoj, który sprowadziwszy do Czechii Metodego (ob.), przyjął chrzest, wraz z żoną Ludmiłą (później świętą), dworem swoim i znaczną częścią swoich poddanych (874 r.) i pierwszy kościół chrześcijański ś. Klemensa na Wyszehradzie wybudował.—

II. *Od zaprowadzenia chrześcijaństwa do wygaśnięcia rodziny panującej Przemysłów* (od roku 874 do 1106). Borzywoj zawarłszy przymierze ze Świętopelkiem (Swatoplukiem) morawskim (871 r.), drugim (po Samie) twórcą słowiańsko-zachodniej monarchii, wojował przez lat trzy z Niemcami, którzy najechali jego dzierżawy. Burza grożąca od wschodu, coraz bardziej wzrastała. Byli nią Madziarowie, którzy (ostatni w wędrowce narodów) z nad morza Kaspijskiego i Czarnego, powoli ku zachodowi się posuwali, a około r. 890 Karpaty przeszli, i w samym środku Słowian dawniejszej Panonii (późniejszych Węgier) rozgócili się. Bitny ten, wówczas jeszcze pogański naród, zagrażał nie tylko wielkiemu państwu morawskiemu Swatopluka, ale i Czechii. Cesarz niemiecki Arnulf z jednej strony zachęcał Madziarów do zburzenia nieprzyjawnego mu państwa morawskiego, z drugiej zaś straszył Madziarami Czechów, i obiecywał im obronę. Roku 894 umarł Swatopluk, a w rok potem Borzywoj. Synowie tego ostatniego, Spytigniew i Wratisław poróżnili się zaraz z następcami Swatopluka, odłączyli się od państwa morawskiego, i d. 15 Lipca r. 895 oddali się w Regensburgu dobrowolnie pod ochronę cesarzów niemieckich. Uradowali się z tego rozdwojenia Madziarowie; Niemcy zaczęli odąd liczyć Czechiję do składu rzeszy niemieckiej, a gdy po cesarzu Arnulfie korona cesarska spadła na szesćoletniego Ludwika (zwanego Dzieciąciem), Madziary uderzyli całą siłą na Morawian. Przyszło r. 907 pod Presburgiem do jednej z owych wielkich bitew, które stanowią o losie narodów. Morawianie zostali na głowę pobici, sam król ich Mojmir poległ; a państwo jego, rozciągające się daleko po obydwóch stronach Karpat, zostało rozebrane i już więcej nie powstało. Odąd cała Słowaczyna północnych Węgier i część dzisiejszej Morawii przeszły pod władzę Madziarów, a kawał ziemi morawskiej zagarnęli przy tym rozbiore Czesi; odąd Czechija i kraje rzeszy niemieckiej stały Madziarom otworem do ciągłych napadów. Spytigniew panował w Czechach od r. 895 do 912. Po nim nastąpił brat jego Wratisław (do r. 936), a potem syn tegoż ś. Waclaw. Ten oddany był tylko nabożeństwu i uczynkom miłosiernym. Stawiał kościoły i sprowadzał do Czech księży z Niemiec i Włoch. Jego to fundacyi jest katedra ś. Wita, w Pradze na Hradzynie. Za niego to cesarz Henryk I (Ptasznik) wkroczył do Czech i wymógł na miłującym pokój Waclawie roczny haracz 500 grzywien srebra i 120 wołów. Taka uległość Waclawa powiększyła oburzenie przeciw niemu tych, którzy w ciągłym sprowadzaniu duchownych niemieckich do kraju, podkopanie narodowości upatrywali. Na czele ich stanął brat Waclawa, Bolesław, i roku 936, gdy raz Waclaw śpieszył do kościoła, zgładził go u drzwi kościelnych ze światła. Papież ogłosił Waclawa świętym; Bolesław zaś I, wstępujący na tron opróżniony wygnal księży niemieckich z kraju i wypowiedział wojnę cesarzowi Ottonowi I. Trwała ona lat 14, i zakończyła się utrzymaniem dawnego haraczu, który dla cesarzów niemieckich, przyznających sobie następstwo po dawnych cesarzach rzymskich, miał być dowodem uznania ich zwierzchnictwa lennego nad Czechiją, jako podległą świętemu państwu rzymsko-nemieckiemu. Za to Bolesław I szczególnie wojował przeciw Madziarom. Jakoż nie tylko Morawiję i Słowaczną odebrał; ale nawet Śląsk i część Chrobacyi z naszym Krakowem, aż po Wisłę i Bug zagarnął. Jak dawniej Samo, a potem Swatopluk, tak teraz Bo-

Bolesław I dążył do utworzenia potężnej monarchii słowiańskiej na Zachodzie, któraby była w stanie oprzeć się zapędom cesarstwa niemieckiego. Aby zyskać na siłę ukrałał władzę licznych władyków. Zawarł też przymierze z naszym Mieczysławem I, rezydującym w Gnieźnie, i dał mu w małżeństwo córkę swoją Dąbrówkę (Dubrowkę), pod warunkiem, jeśli wraz z całym ludem swoim przyjmie chrzest święty. Tak więc nauka Chrystusa była pierwszym węzłem, który połączył kraje czeskie z Polską (r. 964). Po śmierci Bolesława I (967 r.) Bolesław II poszedł w ślady ojca, rozszerzył granice państwa i aby nadal duchowieństwo czeskie nie zależało od obcego (regensburgskiego) biskupa i nie ulegało wpływowi niemieckiemu, założył dla Czechii biskupstwo pragskie (973 r.), którego biskupem w roku 982 został s. Wojciech. Bolesław sprowadził do Czech Benedyktynów i dał różne urzędy, zmierzające do uorganizowania silnej, niezależnej monarchii. Ale usiłowania jego doznały wielkiego uszczerbku przez powstałe wówczas zarody możnowładztwa w rodach Werszowców i Sławników, z których ostatnich pochodził s. Wojciech. Jest to ten sam, co później udał się do Polski. Bolesław II umarł r. 999, pozostawivszy trzech synów: Bolesława III (zwanego Rudym), Jaromira i Oldrzycha (Ulryka). Dwaj ostatni, przy wstąpieniu na tron pierwszego, który już w czasie choroby ojca rządził krajem, otrzymali w udziale małe księstwa. Bolesław III uciemieżał i naród i braci najokropniej. Korzystając z tego nasz Bolesław Chrobry, wkroczył do państwa czeskiego (999 r.) i zagarnął Kraków, Śląsk, oraz Morawję. Czesi Bolesława III wygnali z kraju za wpływem Werszowców, i ofiarowali tron bratu Bolesława Chrobrego, Władivojowi; lecz ten na nie-szczęście, umarł 1003 r. Powołali więc Jaromira, który w skutek prześladowań Bolesława Rudego, schronił się był z Ulrykiem do Niemiec. Chrobry powtórnie wszedł do Pragi i osadził na tronie wygnanego Bolesława. Ale gdy ten, mszcząc się za swoją poprzednią detronizację, na nowo cały naród przeciw sobie oburzył, Chrobry na żądanie Czechów wkroczył po raz trzeci do Czechii, uwięził ciemiężcę i odesłał go do Polski, gdzie umarł w więzieniu. W Pradze radośnie przyjęto naszego Bolesława. Ale cesarz Henryk II nie zapomniał żądać od niego hołdu posłuszeństwa z tytułu władztwa nad Czechiją, a to pod zagrożeniem wojny, która też niebawem wybuchła (r. 1004). Cesarz wkroczył do Czech poprzedzony przez wygnanego Jaromira, któremu stronnicy wszędzie torowali drogę i otwierali bramy. Bolesław Chrobry opuścił Pragę, a Jaromir zasiadł na tronie. Cesarz zburzył świeże posady wznoszącej się po raz czwarty zachodnio-słowiańskiej monarchii, i zamiast dopomożenia Czechom, osłabił ich; bo zawarłszy pośpieszne przymierze z Bolesławem Chrobrym, zaczął pod różnemi pozorami zagarniać ziemie czeskie od zachodu i północy. W ośm lat po objęciu rządów Czechii przez Jaromira, brat jego Ulryk, chelwy panowania, zrzucił go (r. 1012) z tronu i rządził Czechiją do r. 1037. Od jego to czasów książęta czescy zwali się elektorami rzeszy niemieckiej, i do sejmów oraz do wyboru cesarzów niemieckich ciągle należeli. Że pomimo tego Ulryk przywiązany był do mowy ojczystej, dowodem jest klasztor, który pod Szawą założył, a w którym św. Prokop, spowiednik jego, jako opat, wraz z innemi duchownymi katolickimi, nietylko księgozbiór dzieł słowiańskich utrzymywał, ale i nabożeństwo w języku słowiańskim odprawiał. Trwała ta słowiańszczyzna w rzezonym klasztorze aż do roku 1094. Syn Ulryka, Brzetisław I, znany w dziejach pod przydomkiem Achillesa czeskiego, szeroko po świecie rozniósł sławę czeskiego oręża. Wojował z Niemcami i Madziarami, a zawsze zwyciężko. Jeszcze za życia ojca, wysłany do

Morawli, kraj ten (r. 1028) na powrót dla Czech odzyskał. Jakoż od roku 1029 Morawia zupełnie do Czechii wcieloną została i pod tym samym rządem, pod temi samemi ustawami (aż do roku 1197) pozostawała. Korzystając z bezkrólewia w Polsce, Brzetisław zdobył Kraków, nawiedził Gniezno (1039 r.); zabrał wielkie skarby i moc ludu (ob. *Chodowie*). Za jego panowania myśl wielkiej monarchii słowiańskiej zuowu usiłowała w czyn się zamienić. Ale oko cesarza niemieckiego czuwać nie przestało. Pobity raz, wkroczył powtórnie do Czechii cesarz Henryk III, z licniejszém od poprzedniego wojskiem, wiedziony przez niejakiego Niemca Gintera, pustelnika, znającego dokładnie wszelkie skryte przejścia przez nieprzebyte pograniczne lasy i góry (1041 r.). Zaskoczony Brzetisław musiał zawrzeć uciążliwy pokój, przez który książęta czescy stali się w zupełności lennikami cesarza, a Czechija uległa stanowczym wpływom Niemców. Brzetisław umarł 1055 r. po osmnastu latach panowania. Następcy Brzetisława nie odziedziczyli ojcowskiej dzielności. Spitigniew II, jeden z jego pięciu synów, zwany Pobożnym, panował lat sześć. Wypędził on mnichów słowiańskich z klasztoru Szawskiego, i mianował opatem Niemca (1056 r.). W r. 1061 objął rząd brat Spitygniewa, Wratisław II. Ten rozdzieliwszy Morawy pomiędzy swoich dwóch braci, a trzeciego przeznaczwszy do stanu duchownego, wiernie pomagał Henrykowi IV, cesarzowi, przeciwko papieżowi Grzegorzowi VII, w pamiętnych ich zatargach o władzę nad sobą; za co mu Henryk IV nadał dostojęństwo królewskie (1086 r.). Wratisław II prowadził także wojnę z Polską i wiódł krwawe boje z braćmi do r. 1092, w którym utracił życie na polowaniu, uniesiony przez rozhukanego konia. Po nim nastąpił brat jego Konrad, a gdy w tym samym roku (1092 r.) umarł, wstąpił na tron Brzetisław II, syn Wratisława II. Zniósł on pierwszy ustawę zasadniczą, aby zawsze najstarszy wiekiem z rodu Przemyśla, nad Czechami panował, i zaprowadził dziedzictwo tronu według pierworođztwa synów; ale już zupełnie uległ zwierzchnictwu cesarza. Jakoż sam żądał od Henryka IV nadania prawem lennem części Morawii bratu swemu Borzywojowi, a na żądanie władzy kościelnej, wygnął (r. 1094) ostatnich zakonników słowiańskich z Szawy i oddał klasztor ten lańskim Benedyktynom; a tak znikły ostatnie pamiątki po Cyryllu i Metodym, znikło ostatnie schronienie w Czechach nabożeństwa słowiańskiego. Brzetisław II zginął (1100 r.) na łowach w lasach około Rakownika z rąk tajemnego zbrojcy, naslanego, jak się zdaje, przez zbiegłych do Polski dwóch Werszowców, mszczących się za krzywdy wyrządzone ich rodowi. R. 1100 zasiadł na tronie brat jego Borzywoj II. Ten dopomagał Zbigniewowi w walkach z naszym Bolesławem III, Krzywoustym. Książę morawski Świętopelk roszcząc sobie prawo do korony czeskiej, burzył lud przeciwko Borzywojowi i kilkakrotnie udawał się z prośbą do cesarza o inwestyturę. Borzywoj również odwoływał się do cesarza niemieckiego, a ten biorąc pieniądze od jednego i drugiego, przysądzał ciągle słusność ostatnio dającemu i z ich niezgód korzystał, ile się tylko dało. W tym czasie ziarno wpływu feudalizmu niemieckiego, zasiane na ziemi czeskiej, zaczęło wydawać owoce. Niezgody bratnie, wojny domowe, rozdzierały Czechiję prawie ciągle przez wiek cały. Zaraz roku 1109 cały ród Werszowców, ród jeden z najznakomitszych, który zawsze własnemi piersi kraj od najazdu zachodnich sąsiadów zasłaniał, zabity został zdradziecko w swym własnym grodzie. Stuletnie dzieje Czech, od Borzywoja II do Otokara II, są prawie jednym ciągiem najsmutniejszych rozdrojeń, gwałtów. W skutku zniesienia przez Brzetisława II prawa

starszeństwa, nastąpiły srogie boje o następstwo, w których cesarze niemieccy pomagali to jednemu, to drugiemu pretendentowi, według swoich widoków, a zawsze celem osłabienia wszystkich. Wtedy i nasz Bolesław III Krzywousty, popierając sprawę Sobiesława, syna Wratysławowego, wtargnął do Czech i według ówczesnego zwyczaju, mieczem i ogniem pustoszył Czechy, na pociechę Niemcom (1110 r.). Mimo to utrzymał się na tronie Władysław I, brat Sobiesława. Bolesław nasz zaślubił siostrę królowy czeskiej, i wojna ustała. Ale Sobiesław nie przestał wicherzyć, zbrojnie napadając na Czechy, i dopiero gdy otrzymał udział w ziemi, zamieszki ustaly (1115 r.). We dwa lata potem, Władysław I ustąpił tronu bratu Borzywojowi. Nowe kłótnie wybuchły między braćmi. Władysław powtórnie zasiadł na tronie, a Borzywoj (r. 1120), i Sobiesław (r. 1123), musieli kraj opuścić. Władysław umarł 1125 r. Sobiesław I wstąpił na tron po uporczywych walkach z Ottonem, księciem morawskim, popieranym przez cesarza Lotara II, który utrzymywał, że Sobiesław nieprawnie panuje, nie otrzymawszy na to cesarskiego zezwolenia. Cesarz wkroczył do Czechii, ale pobity na głowę pod Chlumem (r. 1126), zawarł pokój. Sobiesław panował dosyć mądrze i pomyślnie do r. 1140. Następca jego Władysław II, syn Władysława I, mimo długoletniego zbrojnego oporu możnych, utrzymał się przy tronie. W r. 1147 połączył się z Konradem III, cesarzem, i pociągnął do Palestyny; ale z powodu nieporozumień wrócił się z drogi, zawarłszy przymierze z cesarzem greckim Emanuellem. W roku 1158 miał udział w wyprawie cesarza niemieckiego Fryderyka I do Włoch, gdzie Czesi odznaczyli się przy zdobyciu Medyolanu. Po powrocie prowadził pomyślną wojnę przeciw cesarzowi greckiemu Emanuelowi, popierając prawo do korony węgierskiej Szczepana III, przeciwko pretendentowi, wspieranemu przez Emanuela (r. 1164). W podeszłym wieku Władysław II, pragnąc zapobiedz sporom o tron, jeszcze za życia odstąpił takowy synowi Fryderykowi (1173 r.). Wpływ jednak Niemców udaremnił tę ostrożność, i po śmierci Władysława II (1174) zawarł zacięty bój między Sobiesławem, synem Sobiesława I, a Fryderykiem. Cesarz, wedle zwyczaju, pomagając naprzemian obudwom, czekał wzajemnego wyniszczenia się stron, aby znowu co zyskać. W r. 1178 jednak Fryderyk (czeski) zdobył Pragę i po raz drugi osiadł na tronie; mimo to wojna ciągnęła się jeszcze dwa lata, aż dopiero porażka Sobiesława II, a następnie śmierć jego, przerwały bratobójcze zapasy. Fryderyk chcąc zasilić skarb wojnami wycieńczony, nałożył wielkie podatki; wybuchło powstanie, i zmusiło Fryderyka do ratowania się ucieczką. Na jego miejsce powołano Konrada Ottona, księcia morawskiego, ale ten pobity przez Fryderyka zrzekł się tronu (1185 r.). Cesarz Fryderyk I postanowił w inny sposób zasiać rozdwojenie. Użył do tego biskupa pragskiego, Henryka Brzetysława, z rodu Przemysłów, który oskarżył króla czeskiego o nakładanie wielkich ciężarów na duchowieństwo, i zasłoniwszy się charakterem księcia rzeszy niemieckiej, wypowiedział królowi Fryderykowi posłuszeństwo. Po królu Fryderyku, zmarłym 1189 r., zasiadł na tronie Konrad Otton, który wkrótce zginął na morowe powietrze pod Neapolem, gdzie krwią czeską pomagał cesarzowi w jego zaborach. Po jego śmierci powstały nowe rozterki w Czechii. Najprzód obrano Waclawa II, syna Sobiesława I. Widząc to brat Fryderyka, Przemysł Otokar, przyrzekł cesarzowi Henrykowi VI 6,000 grzywien srebra za inwestyturę. Waclaw ustąpił tronu Przemysłowi Otokarowi I (1192 r.). Ale gdy Otokar nie mógł natychmiast wypłacić przyrzeczonych pieniędzy, cesarz ogłosił księciem czeskim biskupa Henryka Brzetysława. Wkroczył biskup do Czechii,

gdy wszyscy opuścili Otokara, zasiadł uleitylko na stolicy biskupiej, ale i na tronie książęcym, i panował lat cztery. Po śmierci jego, Czesi obawiając się, aby się Otokar nie mścił nad nimi, obrali księciem młodszego brata jego, Władysława (r. 1197). Przemyśl Otokar, broniąc praw swoich, zebrał wojsko i ruszył przeciw bratu. Tu nastąpiła scena, malująca przywiązanie Władysława do ojczyzny. Gdy wszystko do bitwy było gotowe, Władysław oświadczał, iż nie chce, aby Czesi z Czechami bój wiedli i na pośmiewisko nieprzyjaciół wystawiali się; że więc chętnie ustępuje bratu. Otokar jedna się z bratem, oddaje mu Morawiję, pod nazwą margrabstwa, i osiada na tronie czeskim. Odtąd (6 Grudnia 1197 r.) Morawija przestała być bezpośrednią prowincją rzeszy niemieckiej i stała się lennością korony czeskiej, z osobnym swym dworem i osobnemi urzędami nadwornemi. Dopiero za Przemyśla Otokara I (panującego od r. 1197 do 1230), Czechija zaczęła przychodzić do siebie. Zdolał on oprzeć się groźnym napadom Madzlarów; utrzymywał zgodę z cesarzem Henrykiem VI, aby tylko przez pokój podnieść zamożność kraju; dążył do utwierdzenia monarchicznej władzy, a co najważniejsza, zniósł w znacznej części obce zwierzchnictwo. Za pomoc daną cesarzowi Filipowi Hohenstaufenowi, gdy się ten starał o koronę cesarską, otrzymał od niego na nowo godność króla, którą mu potwierdzili i cesarz Otton IV, i papież Innocenty III (1203 r.). Co większa, kiedy papież Innocenty III wyklął cesarza Ottona IV i wyjednał przeciw niemu wybór Fryderyka II (wnuka Fryderyka I), nowy monarcha chcąc się utrzymać przy berle, starał się o przychyłność króla. Nietylko więc uznał Otokara dziedzicznym królem czeskim, ale jeszcze (r. 1212) nadał Czechom różne przywileje; mianowicie, że król czeski nie będzie obowiązany dawać cesarzowi niemieckiemu żadnej innej pomocy, oprócz 300 zbrojnych ludzi, albo 300 grzywien srebra, gdyby tenże do Rzymu ciągnął, i że na sejmach cesarstwa, gdyby takowe blisko Czech się odbywały, ma prawo zasiadania. Był to czas, w którym roku 1222 magnaci węgierscy wymogli na królu swym Andrzeju II, sławną *Złotą bullę* (kartę swobód), a roku 1228 magnaci angielscy na królu Janie (bez kraju), swoją *Magna charta*. U nas panowali: Leszek Biały, a po nim Bolesław Wstydliwy. Otokar I zniósł na nowo nieszczęsne prawo starszeństwa, zaprowadzone przez Brzetisława I, a utwierdził prawo pierworodztwa, i aby zapobiedz wszelkim sporom o następstwo, kazał jeszcze za życia swego (r. 1228) koronować starszego syna Waclawa na przyszłego króla czeskiego, a młodszemu Przemyślowi, dał margrabstwo morawskie. Panował lat 33 i umarł r. 1230. Nareszcie nastają i dla Czechii swobodniejsze czasy. Nie jest ona już bezwzględna służebnicą państwa niemieckiego; znika ciągła obawa przemocy, pod którą przez cztery wieki zostawała. Czechija z Waclawa I dochodzi do potęgi i pomyślności wewnętrznej, ale zarazem zwyczajnie niemieckie wciskają się do kraju, a feudalizm szcerbi dawne słowiańskie ustawy. Materyjalna pomyślność wzrasta, bogactw dostarczają rozwinięte kopalnie, dwór królewski jaśnieje przepychem, zewsząd książęta i rycerze gromadzą się na turnieje, rycerskość średniowieczna wszczepiona w łagodne obyczaje słowiańskie, nadaje pragskiemu dworowi blask, jaśniejący na całą Europę. W olbrzymich walkach ówczesnych pomiędzy cesarzem Fryderykiem II, a papieżem Grzegorzem IX, tak w Niemczech, jak we Włoszech, Waclaw I trzymał z początku z cesarzem, a potem z papieżem; lecz roku 1240 na nowo z cesarzem się pojednał. W tém zbliża się niespodziewany nieprzyjaciół. Hordy tatarskie spustoszywszy Ruś i Polskę, nadciągają ku Czechom; odnoszą zwycięstwo pod Lignicą; ale Waclaw I bije ich pod górami Karkouoskimi, a potem Jarosław ze

Szternberka, zwycięża ich w walnej bitwie pod Olomuńcem, zabijwszy własną ręką ich chana (r. 1241). Po śmierci Grzegorza IX, papież Innocenty IV wyjechał, iż przeciw wyklętemu Fryderykowi II, obrano cesarzem Wilhelma z Holandyi. Wymarła wtedy (r. 1246) w linii męskiej rodzina Babenbergów, która od 400 lat w księstwie austrijskiem panowała. Wszczęły się spory o ten kraj pomiędzy magnatami austrijskimi, a cesarzem Fryderykiem II, do których się wmieszał i syn Waclawa I, Przemysł Otokar. Niespokojny ten młodzian stał już był raz na czele nieukontentowanych Czechów, którzy ojca jego za odpadłego od tronu ogłosili, a jego królem obwołali (r. 1248). Wojował przeciw własnemu ojcu i zmusił go do odstąpienia sobie berła czeskiego. Ale papież Innocenty IV ogłosił umowę między ojcem a synem zawartą za nieważną; cesarz Wilhelm ujął się za Waclawem, a Otokar został pobity i uwięziony. Nagle los jego się zmienił, bo ciągle zawichrzenia w Austrii i napady sąsiadów sprawiły, że panowie austrijscy nie upatrując żadnego bezpieczeństwa w osłabionej władzy cesarskiej, obrali go księciem swoim. 23-letni Otokar zaślubia 46-letnią Małgorzatę, wdowę po księciu austrijskim Henryku, i osiada w Wiedniu (r. 1252). W rok potem odziedzicza po ojcu Czechy, a we 2 lata dzieli się z Węgrami Styryją. Papież potwierdza mu posiadanie Austrii i Styryi, a Otokar czyniąc zadość żądaniom Rzymu, ciągnie łącznie z margrabią brandenburskim nad Bałtyk, aby łącznie z zakonem Krzyżaków niemieckich, dokończyć nawrócenia lub wytopienia pogańskich Prusów. Wyprawa ta nadała nowej świetności orężowi Otokara; jakoż zakładając w zawojowanym kraju warownię nad Preglem, Niemcy nazwali ją na cześć Otokara, Królewccem (*Königsberg*). Otokar stawszy się panem krain czeskich i niemieckich od Elby do Drawy i widząc, jak w około Czech wzrasta przemysł, handel i bogactwo, usiłował obudzić i dźwignąć Czechów do samodzielności. Hamował niesfornych magnatów i szlachtę, silnie wspierał stan miejski, zakładał miasta, sprowadzał niemieckich osadników, aby się Czesi od nich pracy i użytecznych rzeczy uczyli, usamowalniał włóścian, poprawił sądownictwo, rozszerzał organizację gmin i w ogóle starał się czynnie wspierać rolnictwo, handel, sztuki i nauki, chociaż jest prawdą, że nieraz działał za gwałtownie i że dla ośnienia sąsiadów i poddanych, lubił wystawność i przepych. Niemając dzieci z Małgorzatą, rozwiódł się z nią, i roku 1261 ożenił się z Konegundą, królowną węgierską. Ulryk bezdzietny książę Korutańska (*Karynty*) i Krainy (*Krain*), zapisał mu swoje kraje. A tak mógł Otokar po śmierci cesarza Ryszarda tuszyć sobie, że będzie obrany cesarzem niemieckim; ale inaczej się stało. Trzej elektorowie duchowni wyjednali, że wybór padł na człowieka, który duchowieństwu był posłuszny: na Rudolfa hrabiego Habsburga, mającego małe posiadłości w Szwajcaryi i Szwabii. Może być, że elektorowie nie chcieli mieć na czele Czecha, z rodu Przemysłów; może być, że się bali dumy i potęgi jego. Zarzucając mu więc dwużeństwo, wybrali Rudolfa (r. 1273) i zaraz go ukoronowali. Otokar obrażony tém do żywego, nie chciał być posłusznym Rudolfowi, nie chciał go uznawać za cesarza, nie chciał mu złożyć przysięgi hołdowniczej z krain czeskich i austrijskich, którą każdy lennik (wazal) cesarstwa niemieckiego, obowiązany był złożyć każdemu nowemu cesarzowi, pod utratą praw swoich. Rudolf więc na sejmie w Augsburgu (r. 1275), odsądził go od posiadania tych krajów i ruszył przeciw niemu. Gdy most pod Wiedniem na Dunaju postawił, Otokar przeprosił Rudolfa i hołd mu złożył. Wraca do Pragi, aż tu żona, królowna węgierska, wyrzuca mu jego postępowanie. Otokar chwyta za brzoń przeciw cesarzowi; przychodzi (roku 1278) do walnej bitwy koło Marcheck, o kilka mil

od Wiednia, gdzie Morawa (*March*) wpada do Donaju. Tu po raz pierwszy starła się stara potęga niemiecka, z nową słowiańską; bo pod Otokara chorągiewkami byli Czesi, Morawianie, Polacy, Rusini, Łużycanie i nieco Węgrów. *Rzym i Chrystus*, było hasłem Niemców; *Praha, Budziejowice*, hasłem Czechów. Walczono zapamiętale. Cudem tylko Rudolf uszedł śmierci, gdy konia pod nim ubito. W tém Milota, mający urazę do Otokara, opuszcza pole bitwy. Ta zdrada sprawia, że Otokar na głowę pobity, pada trupem na pobojowisku. Liczył dopiero lat 48, a jako obłożony kłatwą papieżką, nie pozyskał nawet kościelnego pogrzebu. Rudolf pozostawił ósmio-letniemu synowi Otokara, Waclawowi, Czechy; ale zaręczył go z swoją córką, a syna swego Rudolfa, z córką Otokara. Arcyksięstwo austryjackie oddał lennem prawem synowi swemu Albrechtowi, który tym sposobem stał się założycielem domu Habsburgów w Austrii, i już odtąd żaden Czech w Wiedniu nie panował. Ma zaś Wiedeń pamiątkę po dzielnym Otokarze; bo to on po spaleniu się dawniejszego kościoła, terazniejszy kościół ś. Szczepana wystawił. Srogich Czechlja doznała klęsk, w czasie opieki Otona brandenburskiego nad małoletnim Waclawem. Między innemi donoszą dziejopisarze, że nastąpił taki głód, iż 600,000 ludzi wymarło. Gdy roku 1283 Waclaw II objął sam rządy, wrócił spokoj, a powoli i dobre mienie. Kutna Hora (*Kuttenberg*) dostarczała mnogo srebra, z którego bito grosze pragskie, licząc 60 groszy na kopę czyli grzywnę srebra, a 12 pieniążków na grosz. W Polsce trwały od śmierci Bolesława III Krzywoustego, ciągle podziały i niesnaski pomiędzy książętami krajów pojedynczych, a choć zwierzchnictwo nad nimi należało się księciu krakowskiemu, toczyły się nieraz znów spory o berło tegoż księstwa. Właśnie spierali się o nie Władysław Łokietek, książę sieradzki i Przemysław, książę poznański. Waclaw II opierając się na jakoby testamentie wdowy po Leszku Czarnym (a siostry żony swojej), kusił się o koronę polską. Powołany przez niektórych możnowładców, posłał wojsko do Polski, odebrał hołd od 4 książąt szląskich i zajął czasowo Kraków i Sieradz (r. 1292). Gdy po śmierci Rudolfa z Habsburga, popierał na tron cesarski Adolfa z Nassau, cesarz ten darował mu Cheb (*Eger*) i różne miasta w Misli (*Meissen*). W 5 lat potem Waclaw, na wzór naszego Przemysława I, koronował się w Pradze z wielkim przepychem, a gdy w tymże roku (1297) Przemysław przez margrabiów brandenburskich zabity został, owdowiały Waclaw II zgłosił się do tronu po ojcu narzeczonej swojej. Jakoż Wielkopolanie obwołali go królem polskim (r. 1300). Przybył do Poznania, gdzie go ukoronował arcybiskup Świnka, w asystencyi trzech biskupów. Potem odbył się w Poznaniu ślub Waclawa z królową Ryxą, córką Przemysława. Objął Waclaw rządy nad Polską i Pomorzem, a tak państwo jego rozciągało się od Szumawy (*Böhmerwald*) do Baltyku, a od Elby do Bugu. Dzielny naród czeski, połączony z walecznym narodem polskim, byłby swego czasu cudów dokazał w Europie. Zdaje się, iż dwa te pobratymcze narody, najbardziej językiem swym do siebie zbliżone, stworzone były dla siebie, i że co jednemu brakuje, drugi posiada. Jeśli pomysł połączenia Waclawa z Ryxą był Świnki, zasługuje on przez to samo na wieczną pamięć w narodzie. Bardziej może, niż późniejsze połączenie się Jadwigi z Jagiellem, byłby związek Ryxy z Waclawem zmienił postać rzeczy w Europie. Musieli to byli poznać Polacy, zaraz przy wstąpieniu na tron polski Waclawa; bo Naruszewicz pisze: „Poddałoby się wszystko Waclawowi, w Sieradzkiem nawet i Kujawskiem, dziedzicznych Łokietka, tak nagle, że Łokietek lubo wszystkich środków używał, obiegając i zaklinając przyjaciół pozostałych, aby przy nim trwali, nakoniec w pośrodku

tysiącnych niebezpieczeństw, do Węgier uchodzić musiał, zostawszy z króla tulaczem.' Gryzłony wyrzutami sumienia Łokietek, udał się tegoż roku (1300) na obchód pierwszego wielkiego jubileuszu (mitosciwego lata) do Rzymu. Właśnie wtedy (r. 1301) zmarł Andrzej III, a z nim wymarła linija mężka rodziny Arpad, która od roku 889 w Węgrzech panowała, i Węgrzy, idąc za przykładem Polaków, obrali królem swym Wacława II, króla Czech i Polski. Był też Wacław po kądzieli prawnikiem króla węgierskiego Beli IV; bo matka Wacława, Konegunda księżniczka ruska, była wnuczką Beli IV (z córki Auny). Po raz pierwszy w dziejach, zdarzyła się sposobność połączenia pod jedno berło trzech tak znakomych narodów, sąsiadujących od zachodu z cesarstwem niemieckim; połączenia, któreby było powodem cały tok historii i wywarło najważniejszy wpływ na rozwój całej Europy. Wacław II przedstawił Węgrzom Wacława, syna swego z pierwszego małżeństwa. Przyjęli go Węgrzy i uroczyście go w Bielehradzie królewskim (*Stuhlweissenburg*) ukoronowali (r. 1302). Ale papież Bonifacy VIII oparł się temu połączeniu i posłał do Węgier Dominikanina, kardynała Mikołaja, aby wymową swoją skłonił młodego Wacława do zrzeczenia się tronu. Gdy ten gładkim słowem przekonąć się nie dał, papież wezwał pomocy cesarza Albrechta, i w Czerwcu 1303 roku wydał z Anagni bullę do Wacława II, rozkazując mu usprawiedliwić się „jak śmiał przyjąć koronę polską, nie będąc do niej powołanym przez Boga, jak z pominięciem stolicy apostolskiej, matki i nauczycielki wszystkich, do której, jak wiadomo, prowincyje polskie należą, ośmielił się tytuł królewski w Polsce sobie przywłaszczyć i śmieć królem polskim nazwać?” Zabronił Bonifacy Wacławowi w Polsce królować, dopóki przed stolicą apostolską praw swoich do berła tego nie udowodni. Pódezas kiedy się to działo, wojsko polskie i czeskie Wacławo, odparło napad Leona, księcia Rusi Czerwonej, który niedawno był Lwów założył. Zamieszki węgierskie niedozwolily Wacławowi zajmować się Polską tak, jak tego pragnął. Tylko nad Dunajcem Nowy Sącz (Sandec) założył, a zamiast niemitych Polakom trzech namiestników, Frycza Sachowicza rządząc całego kraju ustanowił. W Węgrzech młody Wacław III, nie podobny do ojca swego, oddał się zbyt i rozpucie. Tém bardziej papież na Węgrów nastawał, aby Wacława z tronu złożyli, a wybrali Karola Roberta, przedstawiając, że ten jest syrem króla neapolitańskiego (a lennika papieżkiego) Karola II d'Anjou i Maryl, córki króla węgierskiego Stefana II. Usiłowania Bonifacego VIII dopięły tego, że w Węgrzech powstało wielkie zniechęcenie. Wacław czeski pośpieszył na pomoc Wacławowi węgierskiemu; lecz widząc nareszcie ogólną niechęć Węgrów, wrócił z synem i koroną świętego Stefana do Pragi. Pomimo to wszystko, Węgrzy nie chcieli narzuconego sobie Karola, ale powołał na tron Otona, księcia bawarskiego, który także był wnukiem Beli IV. Wojny o koronę węgierską trwały lat kilka, a Łokietek, korzystając z tych zamieszek, wrócił (r. 1303) potajemnie do Polski, w której zarząd Czechów stał się uciążliwym. Nieszczęście nauczyło Łokietka rozumu. Z drugiej strony Polacy nie znajdując spodziewanych korzyści pod potężnym i dobrym, ale obcym i czém inném zajętym królem, tęsknili za swoim rodakiem, za Piastem. Niedola jego otworzyła mu drogę do ich serca; coraz bardziej wzrastała liczba jego zwolenników. Wprawdzie Ulryk Boskowicz, rządząc Krakowa i Sandomierza, kazał go śledzić, i Łokietek schronił się powtórnie do Węgier; ale gdy mu tam Amadej dodał nieco zbrojnych ludzi, wkroczył przez Karpaty do Polski, zajął zamek biskupi Petczyska, oraz Wislicę i Lelów i ciągnął ku Krakowu. Nie mógł Wacław II wysłać licznych zastępów do Polski, bo za namową pa-

pieza, cesarz Albrecht (arcyksiążę austriacki) wkroczył był z wojskiem do Czech, wspierając króla Roberta na tron węgierski. Dzielnie Andrzej z Lipy i Jan z Wartenberka bronili Kutnej Hory, i właśnie wojsko cesarskie z Czech uciekać zaczęło, kiedy w tém Waclaw II umarł nagle w Pradze (r. 1305), licząc dopiero lat 34 wieku i nie bez podejrzenia, że śmierć nastąpiła z otrucia. Wstąpił na tron Czech i Polski, 17 letni Waclaw III. Za znaczną sumę zrzekł się praw do korony węgierskiej na rzecz Otona, księcia bawarskiego, a pragnąc tém łatwiej Łokietka pokonać, ożenił się z księżniczką cieszyńską, z rodu Piastów pochodzącą. Pomimo przestróg Henryka z Lipy, Czecha, który Polską zarządzał, Waclaw nie spieszył się do Krakowa. Łokietek zaś uzbroidł wieśniaków sandomierskich, zajął Sandomierz i inne zamki i miasta, i gdy się z nim złączył Andrzej, wojewoda krakowski, oraz inni magnaci, przybył już był pod Kraków, kiedy rozeszła się wieść, że Waclaw w przejeździe do Krakowa, w Ołomuńcu zabity został (r. 1306). Żołnierza Niemca, który Waclawa III w domu dziekawa zakłócił, rozsiekano na miejscu. Mylnie zapewne obwiniano o ten czyn Albrechta cesarza. To pewna, że zaraz potem Rudolf, syn cesarski, ożenił się z Ryxą, naszego Przemysława córką, wdową po Waclawie II, a macochą Władysława III. Siostrą zabitego Waclawa, która była za księciem Korutańska, domagała się tronu czeskiego prawem spadku. Lecz Albrecht zaprzeczył płci niewieściej prawa do korony, i wyjedował, iż część Czechów obrała królem syna jego Rudolfa, który się też przy berle utrzymał. Tym sposobem po raz pierwszy osiadł Habsburg na tronie czeskim. Co do Polski zaś, w miesiąc po śmierci Waclawa III (r. 1306), wjechał Łokietek bez rozlewu krwi do Krakowa, i już więcej żaden Czech nie posiadał tronu polskiego. Na Waclawie III wygasł ród Przemysłów, obfity w wojowników, ale liczący mało takich ludzi, jakich właśnie w początkach swego bytu Czechy potrzebowali.—

II. *Rys dziejów czeskich od wygaśnięcia rodu Przemysłów, do Jana Žižki (od r. 1306 do r. 1419)*. Po bezdzietnej śmierci ostatniego z Przemysłów, długo trwały w Czechach zaburzenia i spory możnowładców. Jedni utrzymywali stronę Henryka, księcia korutańskiego, męża Anny, siostry Waclawa III. Drudzy oświadczyli się za Rudolfem z Habsburga, którego popierał ojciec jego, cesarz Albrecht, twierdząc tak, jak jego poprzednicy, że Czechija jest lennością cesarstwa rzymsko-niemieckiego. Rudolf utrzymał się; ale wkrótce życie zakończył (r. 1307). Wstąpił na tron Henryk, a wyprawa cesarza przeciw niemu nie powiodła się: wojsko cesarskie musiało Czechy opuścić, sam cesarz zamordowany został przez swego synowca w Szwajcaryi (roku 1308). Henryk wśród zaburzeń niedołącznie panował do roku 1310, w którym go wygnął z Pragi Jan, książę luxemburski, syn cesarza Henryka VII. Zgłosił on się do tronu czeskiego, jako mąż Elżbiety, siostry Waclawa III, i (roku 1311) został razem z małżonką swoją w Pradze koronowany. Wstępując na tron, przyrzekł był Czechom nie sprowadzać Niemców na dwór, nie powierzać im żadnych urzędów, a Czechów nie wyprowadzać nigdy w obce kraje na wojny. Tymczasem widząc naród łatwo mu ulegający, zapomniał obietnic, i chmury Niemców sygnęły się do ponętnych Czech. Jan wyruszył do Włoch w pomoc ojcu, a potem po jego śmierci do Niemiec, pomagać Ludwikowi bawarskiemu do pozyskania korony cesarskiej. Rozeszła się nawet wieść między ludem, że król zamysła wszystkich Czechów wypędzić z kraju, a natomiast sprowadzić Niemców. Z początku niechęć narodu była głuchą, później możnowładcy wystąpili otwarcie pod wodzą Jana Henryka z Lipy, a odniósłszy kilka zwycięstw nad królem, wypędzili wielu Niemców i zmusili Jana do nowego przyrzeczenia, że cudzo-

ziemców na urzędach cierpieć nie będzie, ani żołnierzy niemieckich do Czech nie przywiedzie. Zniechęcony Jan umyślił oddać cesarzowi Ludwikowi koronę czeską, w zamian za inny jaki kawał ziemi. Ale usłyszawszy to królowa Elżbieta, wręcz oświadczyła mężowi, że raczej pozbędzie się życia, niżby miała zgodzić się na sprzedaż Niemcom korony swoich ojców. Jan rozgniewany tym oporem, kazał uwięzić żonę w zamku Mielnickim, a kilkoletniego syna Wacława odebrał jej i osadził w wieży lokietkiej (1319 r.). Wkrótce jednak Elżbieta zdołała uciec do stolicy, udając się pod opiekę możnowładców, a gdy Jan przybył pod Pragę, nie chciano mu otworzyć bram, dopóki nie pojedna się z żoną i syna nie wypuści. Jan przystał na wszystko byleby nie stracił Czech, które uważał za skarbnicę, potrzebną mu do włóczęgi po obcych krajach, a gdy w tymże roku (1319), umarł bezdzietnie Waldemar, margrabia brandenburski, dobył Budiszina (*Bautzen*), i Łuzacyję do Czech przyłączył. Nie do smaku były Janowi zwyczaje słowiańskie; nie chciał nawet, aby syn wychowywał się w kraju, i w tym celu wysłał go na nauki do Paryża, na dwór szwagra swego króla Karola IV, gdzie od tego zaczęto, że mu zmieniono imię Wacława na Karola. Jan nigdy nic nie uczynił dla wewnętrznej pomyślności kraju; ale natomiast szeroko po świecie rozniósł sławę czeskiego oręża. Gdy szło o wybojowanie czego dla kraju, gotów był samotrzeć rzucić się na nieprzyjaciela; ale zaraz po skończonej wojnie myślał tylko, jak wyciskać podatki i trwonić je w zagranicznych podróżach. Roku 1327 wybuchła wojna między nim, a naszym Władysławem Łokietkiem, tém dla nas pamiętna, że już zniemczeni książęta szląscy złożyli hold królowi czeskiemu, i Szląsk przeszedł pod berło czeskie. Jan mszcząc się za klęski zadane sobie przez Polaków, złączył się z zakonem krzyżackim i spustoszył ziemię Dobrzyńską oraz Mazowsze. Roku 1330 poselstwo włoskie przybyło do Jana, wzywając pomocy jego przeciw werońskiemu della Scala. Pociągnął więc Jan do Lombardyi, gdzie prawie wszystkie miasta uznały go swym obrońcą (*Signiorem*); ale wkrótce panowie włoscy spiknęli się przeciw niemu, i choć królewicz Karol pobił ich pod San-Felice, wpływ Czechii we Włoszech upadł. Zagraniczne zabawy i podróże Jana sprowadziły wielkie rozprzężenie w Czechach. Na zewnątrz Jan rozprzestrzenił władzę swoją przez to, iż prawie cały Szląsk przeszedł pod zwierzchnictwo lenne korony czeskiej. Kraj ten nigdy nie mówił po czesku, ale od wieków zamieszkały był przez Polaków. Kiedy Bolesław III Krzywousty podzielił Polskę pomiędzy czterech swolch synów (r. 1140), najstarszy Władysław, który tylko ziemię krakowską, sieradzką, łęczycką, Szląsk i Pomeranię otrzymał, pragnął obalić testament ojca i całą Polskę pod berłem swoim połączyć. Pobity przez braci, utracił wszystko, i zaledwie za wstawieniem się jego szwagra, cesarza Konrada III, oraz cesarza Fryderyka I, oddano mu sam tylko Szląsk. Gdy wkrótce potem w Altenburgu życie zakończył, trzej synowie jego podzieliли się tą krainą i odtąd podziłali coraz dalsze tak się pomnożyły, że na początku wieku XIV liczył Szląsk nie mniej, jak 17 rodzin panujących. Wprowadził co do rad, praw i wojen, byli jeszcze Szlązacy z Polską złączeni. Ale napływ sąsiednich Niemców, małżeństwa z Niemkami, zaprowadzenie na ich dworach języka i obyczajów niemieckich, a przedewszystkiém zabiegi cesarzów niemieckich i króla Jana (czeskiego) sprawiły, że zaczawszy od roku 1327 wszyscy książęta szląscy, oprócz dwóch, uznali króla czeskiego za pana swego lennego. Co większa, kiedy roku 1335 Karol Robert, król węgierski, mający za sobą siostrę króla Kazimierza Wielkiego, chciał go pojednać z Janem (czeskim), zjechali się wszyscy trzej monarchowie w Wyszehradzie (stolicy Węgier) i zawarli

związek przeciw cesarzowi Ludwikowi IV i arcyksięciu austrijackiemu Albrechtowi. Tu Jan, który tak, jak wszyscy następcy Wacława III, ciągle się jeszcze królem polskim tytułował, zrzekł się wszelkiego prawa do tronu polskiego. Nawzajem Kazimierz zrzekł się prawa do księstw szląskich: Lignicy, Krosna, Olesnicy, Stynawy, Falkenbergu, Strzelcy, Koźla, Raciborza, Oświęcimia, Cieszyna, Opola i Wrocławia, a zarazem i do Mazowsza, i zapłacił Janowi 20,000 kóp groszy pragskich. Dla ściślejszego połączenia się trzech królów, Kazimierz obiecał tu córkę swą wydać za wnuka króla Jana, co też nastąpiło. Tylko księżęta świdnicki i jaworski, pozostali na Szląsku przy Polsce. Co do Czech i Morawii, szczęściem było, że lekkomyślny ojciec miał syna, który wychowany we Francyi przez najlepszych mistrzów, zupełnie innego był sposobu myślenia. Gdy po tylu latach Karol z zagranicy do Czech powrócił (r. 1333), zastał wszystko mienie królewskie przez ojca zmarnotrawione, sprzedane, zastawione, lud zubożony i w wielkiej części zniemczony, a nawet sam zamek królewski rozwalający się. Mianowany przez ojca margrabią morawskim, zarządził z powodu jego nieobecności i Czechiją. Wziął się z zapalem do przywrócenia ładu i porządku. Kochając kraj i lud, pośród którego ujrzał światło dzienne, zaczął się uczyć na nowo języka czeskiego, który był zapomniany; zaczął ziemię czeską objeżdżać i z ludem przestawać; a gdy i żona jego Blanka de Valois Czechy polubiła, otwarła się dla kraju tego nowa, od dawna nieznaną era pomysłowości. Jan, pomimo iż wzrok na oba oczy utracił, nie przestał prowadzić życia rycersko-awanturniczego; pomagał bić pogan na Litwie; napadł raz nawet na Kazimierza Wielkiego w Krakowie; godził cesarza Ludwika z papieżem i napowrót ich znnowu rozdawał; aż wreszcie za namową papieża, księżęta elektorowie niemieccy (r. 1346) cesarza Ludwika za odpadłego od tronu uznali, a Karola (syna Jana) cesarzem niemieckim obrali. W wojnie Anglików przeciw Francuzom król Jan przybył do bitwy pod Crecy, kiedy już takową Francuzi prawie przegrali. Stawiając po stronie Francuzów, kazał się, jako ciemny, przywiązać do dwóch jeźdźców, jednego na prawo, drugiego na lewo, i gdy mu ktoś rzekł, że już wszystko stracone, odrzekł: „*Tol, boh da, nebude, by kral czesky x boje utiekal.*” Jakoż rzuciwszy się na nieprzyjaciół, poległ śmiertelnie walecznych. Dopiero, kiedy w rok potem (r. 1347) cesarz Ludwik umarł, Karol (IV w Niemczech, a I w Czechach) objął rządy cesarstwa. Ale nie kochał Niemców, i daleki od chęci toczenia dalej walki z papieżem, uległ duchowieństwu zupełnie. Mając w Niemczech, jako cesarz, władzę nader ograniczoną, poświęcił się całkiem dziedzicznemu swemu królestwu czeskiemu. O ile więc (według zdania dziejopisarzy) miernym był cesarzem niemieckim, o tyle był jednym z najlepszych królów czeskich. Naśladując naszego Kazimierza Wielkiego, starał się skołatanemu przez ciągle boje krajowi wrócić pokój i błogie jego dary. Żenił się z Anną, księżniczką szląską na Jaworze, zrzekł się zwierzchnictwa nad Mazowszem, za co ma Kazimierz Wielki praw swych do ostatnich dwóch księstw szląskich: świdnickiego i jaworskiego odstąpił. Jakoż w skutek aktów z roku 1335, 1338, 1356 i 1372, Karol cały Szląsk raz na zawsze do Czech wcielił; r. 1368 Dolne Łużyce (*Nieder-Lausitz*) nabył, a r. 1373 w skutku układów sukcesyjnych oraz kupna, i Marchię brandenburską do korony czeskiej przyłączył. Wewnątrz kraju przywrócił bieg sprawiedliwości; chociaż jego zbiór ustaw, *Majestas Carolina*, (we 3 lata po *Statucie wiślickim*, roku 1350 wydany) przez stany czeskie przyjęty nie został. Karol nadał szlachcie i miastom różne swobody. Sprzyjał rolnictwu, górnictwu, rzemiosłom, przemysłowi i handlowi, i sprowadził do Czech ludzi pracowitych i zdatnych z Niemiec i Włoch.

On budował kościoły i grody, a w Pradze wystawił zamek na Hradoznanach i most mурowany i założył całą dzielnicę nową, zwaną *Nowe miasto*. R. 1344 biskupstwo pragskie stało się arcybiskupstwem; a gdy Kazimierz Wielki w r. 1347 o założeniu uniwersytetu w Krakowie myśleć zaczął, Karol, któremu papież bardziej sprzyjał, założył zaraz uniwersytet w Pradze (r. 1348). Była to pierwsza akademija w całej Słowiańszczyźnie, kiedy jeszcze w Niemczech żadnego uniwersytetu nie było. Należąc sam do rzędu uczonych wieku swego i będąc przyjacielem Petrarki, Karol urządził uniwersytet pragski na wzór paryzkiego i bonońskiego, obsadził go najznakomitszymi professorami i hojnie uposażył, a gdy językiem wykładowym była (jak wtedy wszędzie) łacina, zbiegła się do tej nowej świątyni nauk młodzież z całych Czech i Niemiec, a nawet i z Polski. To też Praga i jako rezydencyja cesarska i jako siedziba nauk, wzrosła w ludność i bogactwo do rzędu pierwszych miast Europy. Odkryte właśnie pod górami Krusznemi cudowne źródło, otrzymały od Karola nazwisko Karlowych Wawarów (*Karlsbad*) i mnóstwo ludu ze wszystkich stron sprowadzać zaczęły. „Ale” powiada Waleryjan Krasiński, „co jest najbardziej uwagi godnym, z pomiędzy szlachejnych usiłowań Karola ku oświeceniu Czechów; co, według mego zdania, stawia Karola wysoko po nad jego współczesnych, oto, iż on był może pierwszym monarchą, który pojął, że prawdziwym środkiem do dzwignienia postępu w narodzie, jest, bez żadnego zaprzeczenia, uprawa i rozwinięcie jego języka, jego literatury narodowej. Z zapalem zajmował się tym przedmiotem, biorąc pod swą opiekę wszystkich autorów, którzy pisali po czesku. Czechy wzrosły w bogactwo, w oświatę, a mieszkańcy nabyli uczucia narodowości.” Roku 1363 Karol zaślubił w Krakowie Elżbietę, księżniczkę pomorską, wnuczkę króla Kazimierza Wielkiego, i Piastówna zasiadła na tronie Czech i Niemiec. Co większa, Karol, pomimo wszelkiej uległości dla papieża, założył klasztor Emaus, w którym nabożeństwo zamiast po łacinie, odprawiano w języku narodowym, czeskim. Słusznie też nazwano Karola „Ojcem ojczyzny” i żalem nappełniła się cała kraina, kiedy roku 1378 (w 8 lat po Kazimierzu Wielkim), po 32 letnim panowaniu, w Pradze życie zakończył. Zostawił najstarszemu synowi Wacławowi, koronę czeską; młodszemu Zygmuntovi, margrabstwo brandenburskie; a najmłodszemu Janowi, Łużyce; bratu zaś Janowi Morawiję. Wacław IV, obrany jeszcze za życia swego ojca przyszłym cesarzem niemieckim, nie oddziedziczył bynajmniej przymiotów jego. Gwałtowne jego postępowanie sprawiło, że przeciw sobie oburzył tak duchowieństwo, jak i możnowładców. On to roku 1383 kazał Jana z Napomuk (ś. Jana Nepomucena), spowiednika królowej, zrzucić z mostu do Mołdawy. Roku 1388 kilku możnowładców uwięziło Wacława i uwiozło go do Starckenberga w Rakusach. Stany niemieckie, niemogąc sobie dać rady, ogłosiły Wacława za odpadłego od korony cesarskiej (r. 1400). Brat jego Zygmunt, który żeniąc się z siostrą naszej Jadwigi, został królem Węgier, ruszył także przeciw Wacławowi, pojął go i trzymał w więzieniu w Wiedniu, a sam ogłosił się namiestnikiem Czech (r. 1402). Po 19 miesiącach udało się Wacławowi umknąć, a gdy na nowo osiadł na tronie czeskim, gwałtowność jego zamieniła się w niedołężność. Nieprzyjaźń z bratem Zygmuntem wzrosła, gdy ten roku 1410 obrany został cesarzem niemieckim. Ta niechęć Wacława do cesarza i Niemców, i rozdwojenie, jakie panowało wówczas w całym katolickim świecie, ułatwiły wielce wywiązanie się reformacji w Czechach. Przyczyną wspomnianego rozdwojenia, było głównie równoczesne panowanie dwóch papieżów, jednego w Awinjonie, drugiego w Rzymie, do których roku 1409 przybył jeszcze trzeci, obrany w Pizie. Ze

wszystkich stron podnosiły się też głosy o zniesienie radużyc, które się w duchowieństwie od wieków zakradły i o poprawę obyczajów tegoż duchowieństwa. Ale po losie, jakiego w południowej Francji doznali w wieku XII Waldensowie (ob.), a w XIII w. Albigensowie (ob.), długo nikt nie śmiał odezwać się z zasadami reformacyi. Pierwsi, którzy się na to w całej massie jako naród odważyli, byli Czesi. Już Jan Milicz (ob.), kanonik pragski, wystąpił ustnie, a Jan Sztitny (ob.), szlachcic czeski, piśmiennie, z przygotowaniem Czechów do olbrzymiej zmiany. Kiedy legat papieżki przybył do Czech, celem zbierania składek na krucyjatę przeciw królowi neapolitańskiemu, za co dający otrzymywali odpusty, wystąpił przeciw niemu Jan z Husyńca, czyli Jan Hus. Był on wielce poważany, jako spowiednik królowej i professor uniwersytetu, a bardziej jeszcze z powodu nieposzlakowanej swej prawości, światła i zamiętowania narodowości. On pierwszy miał w Pradze kazania po czesku do ludu. Wzrosła przeciw niemu nienawiść Niemców, kiedy r. 1409 wyjednał u króla zmianę pierwotnej ustawy uniwersytetu. Dla szczupłej liczby Czechów w chwili założenia onegoż, Karol IV nadał był Niemcom przewagę w wyborach, korzyściach i dochodach akademii. Waclaw nadał teraz większe prawa i swobody rodowitym Czechom; co tak Niemców rozgniewało, że prawie wszyscy professorowie i uczniowie tego narodu, w liczbie około 5,000 roku 1409 z Pragi wywędrowali i uniwersytet w Lipsku założyli. Hus został teraz ohrany rektorem akademii pragskiej; ale mu Niemcy zgubę zaprzysięgli. Również poważany był w Czechach przyjaciel jego, Hieronim z Pragi, szlachcic czeski, który się w Oxfordzie obznajomił z zasadami Wikleffa, a jako słynący z wymowy i głębokiej nauki, powołany był nawet roku 1410 przez Władysława Jagiełłę do Krakowa dla urzędzenia tamiecznego uniwersytetu, a potem zwiedził Litwę i Węgry. Hus wystąpił w Pradze z żądzą reformy, a zarazem z obroną narodowości czeskiej. Zrobił niesłychane wrażenie. Gdy go legat papieżki exkommunikował i Waclaw Husowi Pragę opuścić kazał, Hus opowiadał ewangeliję po czesku, po wsiach i miasteczkach. Wyższa szlachta, Niemcy i bogatsi nieszczanie trzymali z legatem. Lud wiejski i mieszczańscy czescy, oraz niższe duchowieństwo, lgnęły z zapalem do Husa. Nareszcie papież i cesarz zwolali powszechny sobór katolicki roku 1414 do Konstancyi (nad *Bodensee*), celem rozstrzygnięcia sporów pomiędzy trzema papieżami, oraz celem rozpoznania nauki Anglika Wikleffa i Husa. Hus otrzymał od cesarza Zygmunta wezwanie, aby się tam udał, celem objaśnienia zasad swoich. Oprócz papieża Jana XXIII i cesarza, zebrano tu 166 książąt i hrabiów, 20 kardynałów, 7 patryjarchów i przeszło 4,700 innych duchownych. Husowi towarzyszyło kilku magnatów czeskich i polskich. Zaledwie przybył, został pomimo listu żelaznego, danego sobie przez cesarza Zygmunta, na skargę Niemców uwięziony, i gdy niezmiennie obstawał przy głównej zasadzie reformacyi: „że w rzeczach wiary jedyną powagą jest wyłącznie Pismo święte, a nikt inny,” został przez sobór za kacerza uznany i 6 Lipca 1415 r. za miastem spalony. Ten sam los spotkał 30 Maja 1416 r. i Hieronima z Pragi, który jako wierny przyjaciel, przybył do Konstancyi umyślnie, aby bronić Husa. Skoro tylko do Czech doszła wiadomość o gorejących stosach konstancyjskich, całe Czechy okryły się głębokim smutkiem i powstało ogólne wzburzenie. Czesi wszelkich stanów uważali śmierć Husa za obelgę wyrządzoną narodowi czeskiemu, w czlowieku najpopularniejszym w kraju. Uniwersytet pragski wydał manifest do całego chrześcijańskiego świata. Bito medal na cześć Husa; w kalendarzach umieszczono dzień 6 Lipca, jako poświęcony pamięci jego, a Jakubek ze Strzibra i inni upowszechniali coraz bardziej używanie do Wieczery

świętej dla wszystkich tak chleba, jak wina (*sub utraque*). Ztąd pochodzi nazwisko *Utraquistów* (po czesku: *Pod-oboji*). Widząc to sobór konstancyjski rzucił (r. 1416) na Czechy interdykt, t. j. zakazał duchowieństwu odbywania obrządków religijnych. Czasi zaczęli oddalać księży katolickich i zakonników, a zaprowadzać duchownych, opowiadających jak Hus ewangelię ludowi po czesku i obdzielających wszystkich na znak braterstwa, kielichem przy Wieczerzy świętej. Takie zbierania się husytów, nawet pod gołym niebem, mnożyły się coraz bardziej. Bogate mieszczaństwo, w znacznej części niemieckie lub ziemczone, nieprzychylnie było tym zmianom. Cały zaś lud wiejski był za reformacją. Kardynał Dominici, przysłany (roku 1418) przez sobór, kazał wprawdzie spalić dwóch husytów w miasteczku Slanem (*Schlan*); ale też natychmiast Czechy opuścił. Na czele zwolenników Husa stanął jednooki Jan Ziżka, z Trocnowa, szlachcic, bawiący często na dworze króla Wacława. Dzielnym wódz czeski walczył był pod Władysławem Jagiellą r. 1410 przeciw Krzyżakom niemieckim pod Gierzwaldem i Stembarkiem (*Grünwald* i *Tannenberg*); potem w Węgrzech przeciw Turkom i u Anglików przeciw Francuzom. W ówczesnym nastroju umysłów dosyć było jakiegokolwiek przyczyny, aby spory religijne, dotąd ograniczające się na dysputach, sprowadzić do starcia się sił materyjalnych. Kamyk rzucony w Pradze na duchownego, przewodniczącego pochodowi zwolenników Husa (30 Lipca 1419), a następnie kilka strzałów do ludu, domagającego się kary za zniewagę, rozlały powódź krwi po całych Czechach i dały początek długiemu pasmu bojów, zwanych *Wojnami husyckimi*. Znieważeni husyci tłumnie uderzyli na ratusz Nowego miasta i wyrzucili oknami 13-tu rajców oraz prezydenta, którzy byli Niemcami. Król Wacław, przewidując straszne nieszczęścia dla kraju z tego kierunku rzeczy, któremu nie wiedział jak zapobiedz, umarł wkrótce (r. 1419). Ostatnia zapora, wstrzymująca jako tako wezbrany potok, upadła.—III. *Dzieje Czech od Jana Ziżki do śmierci Prokopa Wielkiego (od r. 1419 do 1434)*. Przeciąg 15-letniej wojny husyckiej, 15-letniego bezkrólewia, rozmalcie przez różnych był oceniony. Jedni nazwali go epoką zgrozy, zbrodni, pożogi; drudzy widzieli w nim u Czechów rozwój największych charakterów bobaterskich. To jest pewna, iż był to w Europie pierwszy przykład małej garstki ludu słowiańskiego, opierającej się ze skutkiem całej potęgze cesarstwa rzymsko-niemieckiego; garstki broniącej długo i szczerliwie swej narodowości i swych przekonań religijnych. Widząc, iż Słowianie nadelbiancy i nadodrzańscy utracili wszystko, bo nawet język i nazwisko swe, przez wpływ najwyższej wówczas na świecie władzy świeckiej (cesarza rzymsko-niemieckiego), Czasi z serdecznym zapalem stanęli pod chorągwiami Ziżki, a potem Prokopa. Jak Hus i Hieronim władali poprzednio słowem, tak Ziżka Prokop władali teraz orężem.—Wacław IV nie zostawił dzieci. Sądząc więc mieć prawo do korony po nim, brat jego, cesarz Zygmunst (ten sam który złamał dane Husowi słowo), ruszył z wojskiem 100,000-ném przeciw Czechom. Ale stanęły przeciw niemu zastępy czeskie: Mikołaja z Husyńca, Chwała z Rzepicy i Benona (Zbyńka) z Buchowa, a przedewszystkiem Jana Ziżki. O tym ostatnim jeden z nowszych historyków francuzkich (*Bonnechose*) powiada: „Nigdy żaden człowiek nie jednoczył w sobie w wyższym stopniu wszelkich przymiotów wodza i naczelnika. Żaden na polu bitwy nie okazywał większego geniuszu w utworzeniu planów; żaden więcej siły i szybkości w ich wykonaniu; żaden nie umiał lepiej zjednać sobie ludzi, działać na ich wyobraźnię, a przez popularne a szybko rozstrzygające środki, dopiąć celu swojego. Czechy uzbrajają się w obronie nauki Husa, a Ziżka przybiera za gędło wojska swego kie-

lich i umieszcza go na swoich chorągwiach." Ma tylko piechotę, i to złożoną po większej części z włościan, w cepy uzbrojonych; daje im długie tarce i lance z hakiem na przodzie, którym jeźdźców nieprzyjacielskich z siodła zsadzać im każe. Nie ma kawalerji. Cóż robi? Oto obskakuje niespodzianie pułk jazdy cesarskiej; bierze go cały w niewolę, i w gnieniu oka ma jazdę. Brakuje warowni, brakuje fortecy do obrony w razie potrzeby. Ziżka urządza czworoboki z samych zaprzągniętych i łańcuchami powiązanych wozów, i tak tworzy maszerujące fortece, z których każdej chwili wylecicć mogą zastępy; a błada temu, kto się we wnętrze tych fortec zapędzi. Wyszedłszy na górę w środku Czech położoną, rozkazuje okopać ją. „Chcecie tu mieć miasto?" woła. „Rozbijcie tu wasze namioty i postawcie chaty." Tym sposobem powstała niezwykła wówczas forteca, miasto Tabor; tak sławne, iż od niego Husyci z Ziżką trzymający, nazwali się: *Taborytami*; tak groźne, iż most i rogatki Wiednia, aż pod które wówczas hufce czeskie załatywały, noszą do dziś dnia nazwisko *Taborbrücke* i *Taborlinie*. Cesarz Zygmunt przybywa do Berna, potem do Wrocławia, gdzie kazał spalić husytę Jana Krasę, mieszczanina z Pragi, i gdzie legat papieżki Ferdynand z Luki ogłasza bullę Marcina V, stanowiącą przeciw Czechom krucjatywę całego katolickiego chrześcijaństwa. Nadciąga pod Pragę 30,000 wojska cesarskiego. Ziżka oczekuje go z 4,000 na górze przed miastem, i tą garstką ludzi bije na głowę nieprzyjaciela, półosma razy mocniejszego. Od dnia tego (14 Lipca 1420 r.) dotąd góra ta nosi nazwisko „*Ziżkoto*". Wkrótce potem zdobywa Wyszehrad (w Pradze), gdzie znajduje pierwsze 4 armaty, które od czasu wynalezienia prochu, do Czech się dostały; zaraz urządza artylleryję i uczy ją zabezpieczać się przez usypanie szanców przed działami. Prawda, iż wszyscy dziejopisowie zarzucają Ziżce okrucieństwo; mianowicie, iż wojsku swemu niekazał dawać nikomu „pardonu." Prawda, iż kiedy gorzały klasztory, Ziżka rzecz miał, że to są ognie weselne dla jego zniesławionej siostry. Ale nie należy zapomnieć, jak barbarzyńsko jeszcze wówczas wszystkie wojny się prowadziły. Nie należy przeoczyć, że wówczas na szczupłe Czechy (bez Morawii i Szląska), na Czechy, których 1/4 część mieszkańców, jako niemiecka lub ziemczona, trzymała z nieprzyjacielem, nadsłano wojska z całych Niemiec, zbrojne tłumy Węgrów, fanatyków z Włoch, całe zgraje chciwe lupy, które zalać miały krainę czeską, aby utonęła pod wezbranym prądem najwyższej władzy świeckiej i duchownej, a zgon jej był nauką i przestrogą dla wszystkich. W tak nadzwyczajnym przypadku, Ziżka nie mając jak garstkę wojowników, postanowił obalić zaraz pierwszy tłum nieprzyjacielski *przestrachem*; obalić go srogością, na którejby wspomnienie włosy na głowie powstały. I dopiął celu swojego; bo później dosyć było, aby się husyci gdzie pokazali, a wszystko na sam ich widok, nawet na samą pogłoskę, że idą, broń rzucali i tysiącami z Czech uciekało. Panicznym tym *przestrachem* bił Ziżka krociove wojska, jeszcze w lat kilka po swojej śmierci; a tak pierwotna srogość jego, oszczędziła później w swych skutkach, niezmiernie wiele krwi niewinnej. Co do szczegółów jego wypraw (ob. *Ziżka*). Tu jedynie nadmienić wypada, że pomiędzy najslawniejszymi wodzami, Ziżka pod względem geniuszu wojskowego, tém wyższe miejsce zajmuje, iż: 1) nie miał armii regularnej i wyćwiczonej, ale ją sobie dopiero z prostego ludu stworzyć musiał, a pomimo to, największą karność i posłuszeństwo w wojsku swoim utrzymywał; 2) iż wojował w czasie, kiedy wynalezienie broni palnej przeistaczało właśnie całkowicie zasady sztuki wojennej, do owego czasu na mieczu, strzale, i lancach oparte. Ziżka natychmiast z tym nowym żywiołem wojny oswoił się

umiał go spętać, nim kierować i go wydoskonalić; 3) iż celem Žižki nie były żadne osobiste korzyści: osiągnięcia korony czeskiej (na którą rzeczywiście zasłużył), ani wzbogacenia się, ani zaspokojenia dumy i t. p.; był on republikaninem, przestającym, jak Cyncynnat, na kawałku suchego chleba; 4) straciwszy zamłodu jedno oko, utracił drugie od strzały przy oblężeniu miasteczka Rabi. Każdy inny byłby oddał się rozpaczcy, a przynajmniej usunął od dowództwa. Ale Žižka (jak wszyscy dziejopisarze donoszą) odmłodził przez to nieszczęście na duchu, na odwadze, na genialności. Kazał się nosić przy chorągwi, lub wieść na wózku, i opisywać sobie położenie miejsca i stanowiska wojsk, a mając przy sobie wyborową tak zwaną „legięj bratnią,” rzucał ją zwykłe na nieprzyjaciela w chwili przesilenia, i rozstrzygał nią los bitwy. Dwukroć stotyściężne wojsko Rzeszy niemieckiej, przy którym, jako przy krucyjacie przeciw kacerzom, byli arcybiskupi: moguncki, koloński i trewirski, nie mogło dobyć Žatca (*Saatz*) i rozpierzchno się z przestachu do domu. Žižka oczyścił kolejno grody i miasta czeskie od nieprzyjaciół, i roku 1421 zebrał się pierwszy w wojnie husyckiej sejm czeski i morawski w Czasławie. Tu wszystkie trzy stany (duchowny husycki, szlachecki i miejski) zgodziły się na 4 „Artykuły pragskie”, a mianowicie: 1) aby Słowo Boże wszędzie i bez żadnej przeszkody swobodnie było opowiadane; 2) aby Wieczera Pańska udzielana była wszystkim tak chlebem, jak winem; 3) aby duchowieństwo nie posiadało wielkich dochodów i majątków ziemskich; 4) aby za zbrodnie i występki karani byli jednostajnie tak duchowni, jak świeccy, tak szlachta, jak nieszlachta. Zgodzono się zarazem osłarować koronę czeską Władysławowi Jagielle. Nie był Jagiello przeciwny przyjęciu berła narodu bratniego i upatrywał w tém połączeniu się, olbrzymie dla Polski korzyści, a w szczególności, że się położy skuteczna tama nienawiści niemieckiej, która trapi Polskę, szczególnież ze strony Krzyżaków niemieckich, wspieranych ciągle przez cesarzów. Posłowie czescy przedstawiali błogie skutki połączenia się pod jednem berłem dwóch państw, sięgających od Elby do morza Czarnego i do Kalugi. Ale oparł się temu cesarz, trzymający z Krzyżakami niemieckimi; oparł się kardynał Zbigniew Oleśnicki. Cesarz Zygmunt wkroczył znowu do Czech przez Morawiję z wojskiem 60,000-ném, z Węgień sprowadzoném. Ale (d. 18 stycznia 1422) Žižka znowu pobił go na głowę, pod Niemieckim Brodem, który został zburzony i spalony, i przez 7 lat stał pustkami. Sejm czeski w Czeskim Brodzie wyprawił posłów i do Witolda. Chcąc przeciw coś uczynić, Jagiello i Witold wyprawili do Czech bratańca swego, Zygmunta Korybuta, z 5,000 wojska polskiego i znacznemi zasiłkami pieniężnymi. Któż opisze radość, z jaką Korybut w Pradze przyjęty został? Wojsko jego nie było liczne; ale dawało Czechom wielką podporę moralną. Dowód życzliwości, dany im przez potężny naród pobratymczy, napelniał ich nadzieją, że sprawa ich, stanie się nareszcie sprawą jego własną. Polacy byli jedynym narodem, skłonnym do wspierania husytów przeciw zjednoczonym siłom Niemiec. Jeszcze przed przybyciem Korybuta do Czech, znaczna liczba wojowników polskich biła się pod chorągwiami Žižki, swego dawnego towarzysza broni. Najświatlejsi duchowni husycy: Mikołaj z Peltřymowic, Marcin Loquis, Marhold, Jiczin i Waclaw Koranda, należeli do wszystkich wypraw wojska, którego punktem zbrojowym był Tabor. Ztąd nazwa tej części husytów *Taboryci*, albo *Braterstwo taborskie*. Prażanie byli po większej części nieskorzy do przyjęcia *wszystkich* reform religijnych. Poprzestawali oni na 4-eh wyżej wspomnianych Artykułach pragskich, i dla tego otrzymali nazwę *Kalixtyńców* albo *Utrakwistów*; bo im głównie tylko chodziło o kielich przy Wieczery świętej. Do tej różnicy pomiędzy

Czechami husytami w zdaniach religijnych, przybyła jeszcze druga. Prażanie pragnęli Zygmunta Korybuta obwołać królem, a różni (katolicy i kalixtyni), znużeni walką, weszli nawet w układy z cesarzem Zygmuntem. Žižka uważał to ostatnie za zdradę kraju; ruszył z wojskiem swoim przeciw Prażde i groził, że ją z ziemią zrównać każe; ale na prośby (duchownego) Jana z Rokycan, pierwszy raz w życiu dał się przebłagać. Pomimo tylu żywiołów obojętnych lub szkodliwych w własnym kraju; pomimo iż Morawia chwilowo tylko z Czechami się łączyła, a z resztą tak, jak Śląsk, pod władzą cesarza Zygmunta, króla węgierskiego, zostawała; pomimo, że księżęta szląscy, na rozkaz cesarza zbrojną ręką do Czech wkraczali, Žižka, z szybkością błyskawicy, bił na wszystkie strony nieprzyjaciół, i nie tylko wtargnął do Morawii, ale dolatywał aż do Austrii i do Tyrnawy, w Węgrzech. Żeby dać dowód nieograniczonej miłości swej ku ojczyźnie, zgodził się na mianowanie Zygmunta Korybuta regentem Czech. Jakoż razem z nim wyruszył znowu ku Morawii, kiedy nagle dnia 11 Października 1424 r. na morowe powietrze pod miastem Przibisławem życie zakończył. Zygmunt Korybut posiadał dobre chęci, ale nie miał przymiotów potrzebnych do kierowania narodem w tak nadzwyczajnych okolicznościach. Miejsce Žižki zajął Prokop, zwany Wielkim albo Holym (z powodu, iż jako były duchowny miał głowę wygoloną). Waleryjan hr. Krasieński powiada: „Prokop nie jest tak sławnym, jak Žižka, a przecież zasługuje w historii, według mego zdania, na jeszcze wyższe miejsce, niż ten straszny ociemniały wojownik. Równy Žižce w odwadze i umiejętności *sztuki wojennej*, zajmował Prokop oprócz tego znakomite miejsce w świecie *uczonym*. Ale, co go stawia daleko wyżej po nad Žižkę, oto: iż Žižka miał na celu głównie zemstę, i jeszcze na lożu śmiertelném polecał ją Prokopowi; Prokop zaś, chociaż ciągle zwycięzki, dążył zawsze do przywrócenia pokoju swojej ojczyźnie.” Dnia 16 Czerwca 1426 przyszło do olbrzymiej rozprawy pomiędzy Niemcami z jednej, a Czechami i Polakami z drugiej strony. Prokop dowodził taborytami, Korybut kalixtynami. Pod Austiem (*Aussig*) nad Elbą walka ta religijno-narodowa rozstrzygnięta się zupełnie na korzyść Czechów. Sława Prokopa szeroko się rozniosła. Korybut z pełnomocnikami husytów taborytów, udał się do Krakowa ofiarować po raz drugi koronę czeską Władysławowi Jagielle; ale ten jej nieprzyjął. 180,000 żołnierzy ze wszystkich krajów niemieckich wkroczyło do Czech pod dowództwem Henryka Beaufort, kardynała, biskupa winchesterskiego. Oblegli Strzibro (*Mies*). Ale skoro tylko Prokop z 17,500 husytów nadszedł, ogarnął taki paniczny przestach armiję Beaufort'a, że nawet bez wydania bitwy, za granicę Czech uciekła; przyczém goniący za nią husyci wielką jej kłeskę pod Tachowem (1427 r.) zadali. Teraz cesarz Zygmunt próbował pozyskać Czechy przez układy. Śmiały Prokop przybył osobiście do Wiednia, a potem do Presburga; ale nieprzyjął warunków. Przeciwnie, dla zapobieżenia przyszłym krucyjatom, czyni na sejmie pragskim wniosek przeniesienia wojny na ziemię niemiecką. Wniosek ten z zapalem przyjęto; zaraz r. 1429 Prokop na czele husytów wpada do Saxonii, Łużyc i Brandenburgii, i wraca do Czech z ogromną zdobyczą. W następnym roku (1430) Prokop wyrusza w 52,000 piechoty, 20,000 jazdy i 3,000 wozów na Niemcy, a łupiąc i paląc 100 zamków i miast od Elhy aż do Menu, rzuca przestach na całe cesarstwo. Kardynał Cesarini ogłasza nową krucyjatę przeciw Czechom i zarządza składki na nią w świecie katolickim. 90,000 piechoty i 40,000 jazdy wkracza (r. 1431) do Czech przez Szumawę (*Böhmerwald*) i oblega Damažlce (*Tauss*). W tém zaledwie ukazuje się Prokop z swymi husytami, zaraz waszyatko bez bitwy,

pierzcha na leb, na szyję. Nadaremnie kardynał zatrzymuje uciekających pod warownią *Riesenberg*; porwany ogólnym popłochem, sam zmuszony szukać ratunku w ucieczce. Tak groźnemi były wówczas słowa: „Husyci idą!” Goniąc za uciekającymi, Czesi bez żadnych strat z swej strony, zabili 11,000 Niemców, 700 wzięli w niewolę, a 50 armat i 240 wozów obładowanych zabrali. Wkrótce niezmordowany Prokop wpadł znowu zniemacka na Węgry. Tedy cesarz Zygmunt i sobor zebrany wówczas w Bazylei, postanowili nareszcie ustąpić. Zaprosili Husytów najuprzejmiej na rozprawy religijne do Bazylei, zapewniając im wolność odbywania nabożeństwa, według swych obrządków, przez cały czas pobytu w tém mieście. Husyci przyjęli zaproszenie i wysłali do Bazylei deputacyję, złożoną z duchownych, wybranych przez rektora uniwersytetu pragskiego. Mianowano oraz kilku delegowanych świeckich, a na ich czele stanął sam Prokop Wielki. Towarzyszył im poseł polski, i ten nowy dowód życzliwości narodu bratniego, wynikający bezwątpienia z poselstw husyckich do Polski roku 1431 i 1432, umiał Prokop należycie ocenić. Deputacyja czeska, złożona z 300 osób, wjechała do Bazylei dnia 6 Stycznia 1433. Czterech artykułów pragskich bronili tu publicznie duchowni husycy: Ulyrk Znojemski, Jan z Rokycan, Anglik Piotr Payne i Mikołaj Pelhrzimowski. I Cesarz i sam Prokop należeli do rozpraw; ale po 3 miesiącach bezowocnej dysputy, delegowani husycy pożegnali sobor i wrócili do domu. Sobor tém przestraszony wysłał za nimi delegowanych swoich do Pragi. Zebrał się sejm w Pradze, na którym zabiegi cesarza, Niemców i kalixtynów sprawiły, że większość przystała na *wytlómaczone*, a właściwie przez sobór *przeistoczone* artykuły pragskie, nazwane teraz *compactata* (umowa). Przepowiedział Prokop większości, do czego ją ten krok doprowadzi. Katolicy i Niemcy złączyli się z husytami kalixtynami, i wyparli husytów taborytów z Pragi. Ci udali się do obozu Prokopa, który natychmiast ruszył przeciw Prażanom. Dnia 29 Maja 1434 przyszło do rozprawy między Prokopem na czele taborytów, a kalixtynami, którymi dowodził Meinhard von Neuhaus. Było to na równinie Lipan, między Czeskim Brodem a Kaurzimizem, 4 mile na wschód Pragi. Tu Czapek zdradził Prokopa, i z swoją jazdą opuścił pole bitwy. Prokop, na czele najlepszego wojska swego rzuca się na nieprzyjaciela. Długo waży się zwycięstwo. Nareszcie przemaga liczba. Prokop pada i ginie. Taki był koniec męża, o którym Waleryjan Krasiński powiada: „Niemyszę, żeby cała Europa zachodnia posiadała w owej epoce aby jednego człowieka, któryby jak Prokop Wielki, łączył był w sobie tak gruntowne doświadczenie wojskowe z tak głęboką nauką.” Tak się skończyło piętnasto-letnie bezkrólewie, piętnasto-letnia rzeczpospolita czeska, i sprawdziły się słowa cesarza Zygmunta, że Czesi tylko przez Czechów pokonani być mogą. — IV. *Dzieje czeskie od śmierci Prokopa Wielkiego, do wstąpienia na tron Jana Podiebradzkiego, to jest pod panowaniem Zygmunta (z Luxemburgu), oraz Albrechta i Władysława (Habsburgów. Od r. 1434 do 1458).* Kalixtyni i katolicy czescy przyjęli cesarza Zygmunta, króla węgierskiego, za swego monarchę. Przysiągł on zachować *compactata* i swobody kraju. Niektórych taborytów stracono. Zresztą był cesarz Zygmunt tyle roztropnym, iż ich nieprześladował; lecz im dozwolił pozostać w mieście Tabor, i tam odprawiać nabożeństwo według swego obrządku. Skoro tylko Zygmunt zapewnił sobie tron czeski, zaraz otwarcie oświadczył, że chce przywrócić dawny porządek kościelny (to jest znieść *compactata*). Oświadczenie to byłoby zapewne wywołało nową wojnę w Czechach; ale umarł r. 1437, i z nim wygasł ród Luxemburgów, który przeszło lat 100 w Czechach panował. Po śmier-

ci Zygmunta znowu zawrzały domowe niepokoje. Szło o to, komu ofiarować koronę. Jedni chcieli Kazimierza, brata króla polskiego, Władysława Warneńczyka; drudzy Albrechta (Habsburga) księcia rakuskiego, a zięcia Zygmunta. Albrecht wybrany, przybył do Pragi i został ukoronowany; lecz to nie zapobiegło wojnie domowej, która ustała dopiero po ugodzie z królem polskim. W rok potem Albrecht nagle zakończył życie, i dopiero po jego śmierci urodził się syn jego Ladysław czyli Władysław, zwany Pogrobowcem (1439 r.). Znowu więc nastąpiły zatargi i walki. Nareszcie udało się pogodzić stronnictwa; uznano prawa Władysława do korony czeskiej, a tymczasowym namiestnikiem królestwa ogłoszono czeskiego szlachcica, Jerzego z Kunsztatu i Podiebradów (1448 r.). Jerzy Podiebradzki przytłumił niezgody, zmusił do złożenia broni Menharta Hradeckiego, który wystąpił przeciw niemu; a gdy Praga powstała, dobył miasta i zniewolił wszystkich do uznania go wielkorządcą królestwa. Ujawszy silną dłoń ster rządu, nie dał podnieść głowy hydrze niezgód pomiędzy możnowładcami, mądrze kierował sprawami narodu, i tylko to mu zarzucają, że sam będąc husytą-utrakwistą, uciemniał husytów-taborytów, którzy około r. 1450 przybrali nazwę *Braci czeskich* (ob.). Kiedy Władysław doszedł lat, Podiebradzki sprowadził go do Pragi i ukoronował (1453 r.). Tym sposobem zjednoczyły się trzy korony: Austrii, Czech i Węgier na jednej głowie. Zdawało się, że czas nieszczęść przeminął. Ale w 4 lata po koronacji, w czasie uroczystości swego wesela, Władysław umarł nagle roku 1457. Czesi zwołali sejm do Pragi, spojrzeli na okolicznych książąt, ale żaden nie odpowiadał wymaganym warunkom. Odezwało się więc uczucie własnej godności i wybrano zasłużonego wielkiego cnót rodaka (1458 r.). Jerzy z Podiebradów ogłoszony królem i wraz z żoną Joanną, córką Lwa z Rożmitalu, uroczyście w Pradze ukoronowany. — V. *Dzieje czeskie pod Jerzym Podiebradzkim i Jagiellonami, to jest: pod królami rodu czeskiego i polskiego. (Od r. 1458 do 1526)*. Rządy króla Czecha, wyznania husyckiego, sprowadziły na kraj pomysłność. W wojnach z Niemcami i Węgrami, chorągiew czeska zwycięzko powiewała, a do klęsk zadanych Turkom, którzy wówczas po raz pierwszy ukazali się w Europie, Czesi niemało się przyczynili. Wewnątrz kraju trwał pokój; przemysł i rolnictwo, tak długo zaniedbane, zakwitły na nowo; wsie spalone w zatargach domowych, poczęły się odbudowywać, a nauki i sztuki przypomniały wiek Karola IV. Tymczasem papież Pius II (Encasz Sylvius, dawniej legat w Czechach), pomimo uchwały soboru bazylijskiego, nie chciał uznawać ważności kompaktatów. Przeciwnie, wysłał (1462 r.) legata Fantina de Valle, z rozkazem, aby Czesi wyrzekli się Wieczerzy Pańskiej pod dwiema postaciami. Jerzy otoczony szlachciami i duchowieństwem, udzielił posłuchanie legatowi. Spory szły żwawo, a gdy legat użył słów ubliżających, Jerzy przerwał posłuchanie i kazał Fantina uwięzić. Papież pozwał króla przed sąd do Rzymu, a ponieważ ten nie stanął, rzucił nań klątwę, i kompaktaty bazylijskie unieważnił (1464 r.). Następca Piusa Paweł II, wyprawił do Czech legata, aby ten jeszcze raz wyklął Jerzego i uwolnił poddanych od przysięgi wierności, jako nieobowiązującej względem kacerza, a to pod zagrożeniem klątwy na tych, którzyby pomimo to trwali w posłuszeństwie (1465 r.). Magnaci czescy, których Jerzy, pojmujący dobro całego narodu, w niektórych przywilejach na korzyść ludu silną dłońią ograniczył, nie sprzyjali po części królowi, niedawno sobie równemu. Jak tylko więc spadła klątwa na głowę Jerzego, zażądali, aby się zastosował do rozkazu papieżkiego, a gdy Jerzy z obawy obruszenia całego narodu, uczynić tego nie chciał, stanęli zbrojnie przeciw niemu. Ale dzielny król z synami swoimi mężnie im stawiał

czoło, i wkrótce wszystkich zmusił do posłuszeństwa. Roku 1467 na sejmie Rzeszy niemieckiej w Norymberdze, cesarz wniósł wojnę przeciw Turkom, i król Jerzy na obronę chrześcijaństwa przyrzekł dać siódmego żołnierza. Ale legat papieżki odrzucił posłki od ludu i króla kacerskiego i obwołał wyprawę nie na Turków, lecz na Czechów, aby ich zmusić do uległości dla stolicy rzymskiej. Rozpoczęła się wojna. Wojska czeskie pod wodzą Wiktoryna, syna króla Jerzego, zajęły dzierżawy rakuskie aż po Dunaj (1468 r.). Papież nie mogąc skłonić naszego Kazimierza Jagiellończyka, pomimo ofiarowania mu korony czeskiej, do wojny przeciwko pobratymczemu narodowi, zwrócił się do Macieja Korwina, króla węgierskiego, który przyjąwszy ofiarowany sobie tytuł, połączył się z Niemcami i wtargnął do Morawii. Tu Jerzy rozbił jego wojsko (1469 r.); ale Maciej koronował się w Wrocławiu i odebrał tam przysięgę od niektórych czeskich magnatów. Wśród nawału takich przeciwności, Jerzy, jako mąż wielkiego ducha (więcej ceniący szczęście narodu, aniżeli wyniesienie własnych dzieci), celem zachowania kraju od klęsk, jakie spowodowało wyniesienie krajowca na tron, zalecił stanom, aby na następcę jego wybrali Władysława, trzeciego syna naszego Kazimierza IV; synów zaś swoich wysłał na boje z wrogami ojczyzny. Uczyniwszy to ostatnie rozporządzenie, zgnębany trudami walk wojennych i dyplomatycznych, przeniósł się do wieczności 1471 r., po 14 latach prawdziwie ojcowskich rządów swoich. Po śmierci Jerzego, lubo papież i cesarz utrzymywali stronę Macieja, wszelako większość była za Władysławem, królewiczem polskim (1471 r.). Nic obyło się bez walk. Dopiero gdy Kazimierz IV wojskiem swoim synowi w pomoc przyszedł, cesarz uznał Władysława II królem. Maciej obległ Wiedeń, a sam będąc niepokojony przez Turków, zawarł z Władysławem II w Olomuńcu umowę, mocą której otrzymał wżywocie Śląsk i Morawię, z warunkiem, że po jego śmierci kraje te powrócą do korony czeskiej (1478 r.). W roku 1484 Maciej odebrał hold od stanów arcyksięstwa austriackiego i osiadł w Wiedniu; a w r. 1486 Władysław II zawarł przymierze z Polską i Węgrami przeciwko Niemcom, w zamiarze uwolnienia się z pod zwierzchnictwa cesarza. Po śmierci Macieja (1490 r.) Węgrzy pragnąc zjednoczyć się z Czechami i Polską, dla odparcia groźnego wpływu Niemców, powołali na tron swój tego samego Władysława II. Przyjął berło, które już poprzednio (od 1440 do 1444) stryj jego, Władysław Warneńczyk, był posiadł i odtąd prawie ciągle przebywał w nowym królestwie. Mimo to Czesi wiernie mu służyli w wojnach z Turkami, a gdy mu się narodził syn, ochotnie przyjęli trzyletniego Ludwika do Pragi i tam go ukoronowali (1509 r.). Tymczasem Maksymilian I cesarz, wyparłszy z Wiednia Madziarów, ugruntował na nowo potęgę Habsburgów w arcyksięstwie austriackim. W r. 1515 żeni wnuka swego Ferdynanda z córką Władysława czeskiego i węgierskiego Anną Jagiellonką; wnuczkę zaś swoją Maryję wydaje za 9-letniego królewicza czeskiego i węgierskiego Ludwika. Cel jego, przyłączenia do Austrii Czech i Węgier, dopięty został prędzej, niż się sam spodziewał. W r. 1516 umarł Władysław II w Budzie, a Ludwik objął obiedwie korony. Za niego (1517 roku) nastąpiła sławna ugoda Święto-Wacławska pomiędzy szlachtą a mieszczanami, warująca prawa obu stanom. Ludwik nie zajmował się wiele Czechami; bo dla coraz bardziej wzrastającego niebezpieczeństwa od strony Turcyi, bawił ciągle w Węgrzech, i tylko raz do Pragi zawiął. Ale kiedy Soliman II z 300,000 wojska Belgradu dobył, Dunaj przeszedł i zagroził nietylko jego krajom, ale całemu chrześcijaństwu, młody król ruszył śmiało naprzeciw tej powodzi barbarzyństwa, z wojskiem swém węgierskiem, nie czekając na czeskie. Przyszło do

nieszczęśliwej bitwy pod Mohaczem, nad dolnym Dunajem (26 Sierpnia 1526), w której chrześcijanie na głowę pobici zostali, a 20-letni Ludwik I, wpadłszy do bagnistej rzeczki *Cselle*, utonął. Umarł on bezdzietnie. Taki był koniec rządów domu Jagiellońskiego w Czechach. Jeżeli ani Władysław, ani Ludwik nie podnieśli kraju na dawny stopień potęgi, to przynajmniej żaden z nich nie pomógł przyczyn mających nastąpić nieszczęść. Aby wydzwignąć Czechy z położenia, w jakim zostawały, potrzeba było wielkiego człowieka; a w rodzie Jagiellonów, zwykle serce brało górę nad głową. — VI. *Dzieje czeskie pod cesarzami Niemieckimi a potem Austryjackimi, z rodu Habsburgów, a potem książąt Lotaryńskich. (Od r. 1526 do 1861).* Po zgonie Ludwika Jagiellończyka, Węgry ogłosili królem Ferdynanda, arcyksięcia austryjackiego, który miał za sobą siostrę jego, Annę, córkę króla Władysława II. Czesi podobnież ofiarowali mu koronę, nie bez zabiegów z jego strony (1526 r.). Takim sposobem skupiono znowu różnorodne ludy od Łużyc do Tryjestu pod berło jednego władcy w Wiedniu, a gdy Czesi nie mieli takiej konstytucyi, jaką Węgom nadał był r. 1222 król Andrzej II, stało się, że połączenie korony czeskiej z koroną Austrii, zamieniło powoli kraj czeski w prostą prowincyję austryjacką. Ferdynand I (jako cesarz niemiecki II), zaprzysiągł nienaruszalność praw krajowych, przestrzeganie swobody religijnej, i że nie będzie sprowadzał cudzoziemców; poczem gdy złożył piśmiennie oświadczenie, że nie prawem successyi, lecz jako król obrany otrzymuje berło, przystąpiono do jego koronacyi (1527 r.). Wojna, jaką wiodł z Janem Zapolskim, księciem siedmiogrodzkim, posiłkowanym przez Turków, sprawiła, iż Czesi w niej udział mieli. — W 100 lat po Husie i Hieronimie z Pragi, zaczęli Luter i Zwingli, opowiadając Niemcom te same zasady reformacyi, za które Niemcy i Rzym Husa i Hieronima spalili. Powstało w Niemczech olbrzymie rozdwojenie. Przyszło do wojny domowej. Walka ta o reformę kościelną niemogła być obojętną dla Czechów, od stu lat przeszło do tego przygotowanych. Ferdynand I zebrał wojsko, aby pomódz bratu swemu Karolowi V, cesarzowi niemieckiemu, przeciw naczelnikom protestantów: Fryderykowi elektorowi saskiemu i Filipowi landgrafowi heskiemu, stojącym na czele związku szmal-kaldzkiego (1546 r.). Czesi przyciągnęli nad granicę, ale wzbraniłi się iść dalej, oświadczając, że bez pozwolenia sejmu, do którego należą stanowienie wojny, granicy przejść nie mogą; w rzeczy zaś samej, nie chcąc być w sprzeczności z własnem sumieniem; pomimo, że Niemcy przed stu laty, gdy szło o przytłumienie reformacyi w Czechach, kraj czeski mieczem i ogniem niszczyli. Ferdynand rozgniewany wkroczył do Saxonii z garstką ochotników; a około Wielkiej Nocy, kiedy stany czeskie w Pradze się zgromadziły, przysłał kommissarza z rozkazem, aby niezwłocznie wojsko rozpuszczono. Zastosowano się do tego rozkazu. Lecz zaraz między ludem wiejskim i mieszczańmi rozeszła się wieść, że Ferdynand zamierza Czechom odjąć i mowę ojczystą i wyznanie husyckie. Ferdynand zjechał (r. 1547) do Pragi, a otoczywszy się panami szląskimi, łuzyckimi i morawskimi, zasiadł do sądu nad Prażanami. Jakoż kazał sobie wydać wszystkie przywileje, dane im przez poprzednich królów; kazał sobie wydać wszelką broń i zasoby wojenne i postanowił, że majątek miejski przechodzi odtąd na skarb królestwa. Podobnież postąpił i co do innych miast i dał Czechom próbkę hiszpańskiej inkwizycyi. Kazał 600 znakomitych Czechów uwiezić, kilkunastu ściąć; innym, którzy nie zdołali uciec z kraju, odebrał przywileje i majątki, nałożył ogromne podatki i wydał tak surowe obostrzenia, że handel i przemysł upadły. Cierpiąc obok, religii rzymsko-katolickiej, jedynie *Utraquistów* (kalixtynów), zaprowadził cenzurę książek, i wy-

gnał tysiące Braci czeskich (husytów-taborytów), którzy r. 1548 w Wielkiej Polsce i starych Prusach gościnnego doznali przyjęcia. W rok potem (1549), na sejmie w Pradze, Ferdynand I postanowił do szczytu wyteplić husytyzm; ale gdy wszędzie znalazł silny opór, a szczególnie w uniwersytecie, sprowadził Jezuitów, nadał im przywileje na zakładanie kolegiów, założył dla nich w Pradze nowy uniwersytet (*Clementinum*) (r. 1556) i zabronił młodzieży uczyć się za granicą na innych uniwersytetach, jak tylko w Wiedniu, Frajburgu (w Przedniej Austrii) lub w bawarskim Ingolsztadzie. Zakon Lojoli odpowiedział zamiarom królewskim i zagaba narodu stała się prawie nieuchronną. Jeden z celniejszych historyków powiada: „Nadeszła walka dwóch przeciwnych żywiołów, w której ujemny, przedstawiany przez Jezuitów, zwolna zaczął niszczyć dzielne niegdyś ciało i wysuszać mózg narodu, aby trupa złożyć do grobu. Dziś trzeci wiek minął, jak sprowadzono zakon do Czechii; znikł byt polityczny narodu czeskiego, kolegijska jezuitcka stoją pustkami; ale walka dwóch żywiołów toczy się z niemiejszą zaciętością.” Po złożeniu korony przez cesarza Karola V, Ferdynand I zasiadł na tronie cesarskim (1557 r.). Jeszcze do ówczas Jezuiti nie mieli dosyć czasu, aby zupełnie opanowali umysły. Zatargi religijne nie ustawały. Aby wstrzymać przelew krwi, papież potwierdził swobody, zapewnione uchwałą soboru bazylejskiego, i oba stronnictwa ucichły na czas niejaki (1564 r.). Po 37 letniem panowaniu umarł nareszcie Ferdynand (1564 r.), a syn i następca jego, Maxymilijan (jako cesarz II, jako król czeski i węgierski I), stanowi rzadki wyjątek w szeregu monarchów austriackich. W widokach głębokiej polityki ogłosił on tolerancyję dla wyznania ewangelickiego, pomimo groźby Piusa V, iż go wyklnie i pozbawi korony cesarskiej. Wrócili wygnañcy przyznając się do wyznania augsburskiego, a znaczna liczba krajowców, zmuszona dotąd ukrywać swoje przekonanie, oświadczyła się podobnie za tém wyznaniem luterskiem, lub za dawnem husytów-taborytów czyli Braci czeskich. Spokój, jakiego Czechy przez lat 12 panowania Maxymilijana doznawały, dozwolił na nowo rozkrzewiać się oświacie narodowej i piśmiennictwu. Język czeski coraz większego nabierał poloru, coraz bardziej wzrastał i rozszerzał się; tłómaczono najlepszych klasyków na czeskie; pomnożyła się liczba drukarni, i Czesi widocznie dążyli do złotego wieku literatury swojej. Jezuiti, nieszanując tolerancyi, rzucili się w licznych pismach na protestantów, w obronie których stanął Marcin Kłato-wski i wielu innych. Tym sposobem się stało, że najliczniejszy oddział ówczesnego piśmiennictwa tyczy się rzeczy religijnych. Za cesarza Rudolfa II, który r. 1576 po ojcu swym Maxymilijanie nastąpił, zabłysł ostatni polysk pomysłności narodu czeskiego. Rudolf lubił Czechów i język czeski, obrał Pragę za rezydencyję cesarstwa, mieszkał ciągle w kraju, i dwór pragski znowu za-jasniał świetnością, jakiej nie pamiętano od czasów Karola Luxemburczyka. Ale niedługo trwała ta pomysłność. Rudolf II, podżegany przez zakon Jezuitów, zaczął przesładować protestantów i wypędził Braci czeskich z kraju (1581 r.). Przy zaprowadzeniu nowego kalendarza (1582 r.) skasowano święta, obchodzone dotąd ku czci Jana z Husyńca i Hieronima z Pragi. W r. 1591 przerwała pokój wojna z Turkami, do której i Czesi zastępy swe posłać musieli. Roku 1602 Rudolf wydał postanowienie, że oprócz utrakwistów (kalixtynów), żadne inne wyznanie nie ma być cierpianem. Nie zajmował się zresztą wcale interesami państwa, ale astronomiją, astrologiją, magiją i alchemiją. Najpilniejsze sprawy kraju zalegały, a Boczkaj, na czele protestanckich Wę-

grów zajął nietylko Węgry, ale stał już pod Bernem (*Brünn*). W tak nagłej potrzebie Maciej, brat bezdzietnego Rudolfa, a zatem domniemany jego następca tronu, zawarł z Boczkajem pokój w Wiedniu (r. 1606). Kiedy zaś Rudolf potwierdzić go nie chciał i w zupełnej bezczynności, a nawet bezczułości umysłu zostawał, zjechali się arcyksiążęta trzech linii domu austriackiego i ogłosili Rudolfa niedołężnym, a Macieja regentem państwa. Ruszył więc Maciej przeciw Pradze, i gdy stanom austriackim i węgierskim żadaną przez nich swobodę religijną zapewnił, stało się, iż skłoniono przestraszonego Rudolfa do odstąpienia Maciejowi Austrii, Morawii i Węgier. Pozostały Rudolfowi tylko Czechy i Szląsk. Na sejmie pragskim z r. 1608 magnaci ewangelicy, jak Henryk br. Thurn, Joachim Szlik i Waclaw Budowec, ośmieleni ustępstwami przez Macieja uczynionemi, zażądali od Rudolfa przywrócenia wolności wyznań. Sprzeciwiła się temu szlachta katolicka, pod wpływem Jezuitów zostająca, a na jej czele Popiel z Lobkowic, Jarosław z Martinic i Wilhelm Sławata. Ewangelicy więc (r. 1609) obrali sobie 30 dyrektorów (pełnomocników), zaczęli zbierać wojsko, którego dowództwo hr. Thurnowi, Felsowi i Bubnie powierzyli, i połączyli się ze Szlązakami. Co widząc Rudolf II, przychylił się naczesy do ich żądania, i nadał im dnia 11 Lipca 1609 r. ów sławny list majestatowy (zwany także po prostu: majestatem). W nim wskrzesił dawniejsze prawa protestantów czeskich, zapewniając im swobodę religijną i pozwalając budować kościoły, zakładać szkoły, urządzać konsystorze, ustanawiać obrońców wiary. Prócz tego, oddał w nim Rudolf protestantom uniwersytet (przez Karola IV założony) i unieważnił już naprzód wszelkie przyszłe ustawy, któreby temu listowi przeciwne były. Spory wynikające miały być rozstrzygane przez sąd, złożony z 12 osób, przez każdą ze stron wybranych. Ze udzielenie tego przywileju nie było chwilowem uniesieniem Rudolfa II, ale rozmyślném jego postanowieniem, najlepszym dowodem jest, iż później taki sam list nadał stanom szląskim. Rozgniewany na brata, chciał Rudolf mianować następcą swoim w Czechach arcyksięcia Leopolda, z linii austriacko-styryjskiej, i wyjednać mu koronę cesarską; ale uprzedził go Maciej, wpadł do Pragi i zmusił Rudolfa do zrzeczenia się wszystkiego, to jest: Czech i Szląska (r. 1611). Na czas panowania Rudolfa (r. 1576 do 1611) przypada złoty wiek literatury czeskiej. Szczególniej wzrastały nauki, szkoły, drukarnie, księgozbiory za staraniem Braci czeskich, których tłómaczenie Pisma świętego (1579 do 1593) i dzieła Jana Amosa Komeńskiego (*Comenius'a*) zyskały sławę europejską. Język czeski był wówczas nietylko językiem czynności urzędowych i sądowych kraju; ale jak Szafarzik powiada, magnaci i magnatki pisali wtedy poezyje czeskie i zasadzali swój patryjotyzm na uprawie języka ojczystego. Maciej nim został koronowany, zaprzysiął list majestatowy z r. 1609 i potwierdził stanom prawo wyboru króla (r. 1611). W rok potem Rudolf umarł, a Maciej odjechał do Wiednia, gdzie stałe zamieszkał. Tymczasem Jezuiti w Pradze nie próżnowali i zanosilo się na nowe zatargi. Maciej nie mając dzieci, przysposobił sobie następcę w krewnym swoim Ferdynandzie, księciu Styrii. Ominąwszy ostrożnie wyraz „wybór,” wyjednał ukoronowanie Ferdynanda II na sejmie w Pradze (1616). Przyszły król chętnie zaręczył swobodę wyznaniom w kraju istniejącym. Cieszone się z łatwości, z jaką przystał na podane mu warunki. Ewangelicy korzystając z tego, po całym kraju zaprowadzali zakłady naukowe i kościoły. Ale przeciwnicy ich nie mogli na to patrzeć obojętném okiem. Pewnego dnia w mieście Hrobie (*Klostergrab*), gdy ewangelicy wychodzili z swego nowo-wystawionego kościoła, arcybiskup Jan

Lohelius, Niemiec, rozkazał zburzyć go do szczętu. W Braunowie (*Braunau*) Seelender, opat Benedyktynów, także Niemiec, zamknął drugi kościół ewangelicki, również nowowynbudowany (r. 1618). Dwa tak samowolne postęпки, dały hasło do nowych zaburzeń. Magnaci czescy zaniesli skargę; ale cesarz Maciej słuchając Jezuitów i namiestników swoich w Czechach, zgromił podających. Zawiedzeni magnaci ewangelicy (huacyi-utrakwiści czyli kalixtyni) zebrali swoich współwyznawców i d. 23 Maja 1618 r. udali się do zamku królewskiego na Hradczanach w Pradze. Zarząd kraju powierzony był wówczas gubernatorowi (*Oberstburggraf*) hr. Sternberg, wielkiemu przeorowi księciu Lobkowitzowi, oraz sędziemu najwyższemu Wilhelmowi Sławacie i radcy tajemnemu Jarosławowi z Martinic. Właśnie wszyscy 4 wrócili z processyi katolickiej po mieście odbytej, kiedy do nich, do kancelaryi cesarskiej, przybył Henryk Maciej hr. Thurn (z włoskiej rodziny *della Torre*), a z nim: Boguchwał Berka, Kolon z Felsu, Paweł Kaplirz, Ulyk Kiński z Wchynic, Wilhelm książę z Lobkowie (starszy), Wacław Raupowa, Paweł Rziezan, Albin hr. Szlik, Joachim Andrzej hr. Szlik i Albrecht Smirzicki. Na zapytanie: kto jest autorem dekretu cesarskiego, tak przeciwnego zaprzysiężonemu listowi majestatowemu z roku 1609, Sternberg i Lobkowie zasłonili się tajemnicą urzędu, Martinic zaś i Sławata dali odpowiedź tak dumną, iż przyszło do sprzeczki. Wówczas jedni magnaci odprowadzili Sternberga i Lobkowica do drugiego pokoju, a reszta porwawszy Martinica, a potem Sławatę i pisarza *Fabriciusa Plattera*, wyrzucili ich „po staro-czesku” przez otwarte okno. Mimo wysokości drugiego piętra, 28 łokci wynoszącej, żaden z nich nie zabił się. Padli na drzewo, na którym z wyrzucanych przez tyle lat śmieci, utworzyło się było miękkie postanie, i wkrótce ze skałceń wygoili się. Hr. Thurn zwołał natychmiast sejm, a ten wybrał rząd z 30 dyrektorów złożony, który manifest wygotował, Jezuitów z kraju wywołał, powrotu im pod karą śmierci zabronił, a wszelkie wstawienie się za nimi za zdradę kraju ogłosił. Zarazem wyprawiono pismo pełne uszanowania do cesarza, do Wiednia. Ale cesarz chorowity, zostający pod wpływem fanatycznego Ferdynanda II i Jezuitów, nie przyjął wcale żadnego usprawiedliwienia, i kazał generałom swym Dampierre i Bouquoi, aby przywrócili porządek. Rozlało się więc po Czechii żołnierstwo niemieckie, włoskie, hiszpańskie, niderlandzkie i węgierskie. Czesi ze swej strony zebrali hufce, których wodzem mianowali hr. Thurna. Ten zbił Dampierre'a pod Czesławem i pod Lomnicą, Szlik i Wchynski zmusili Bouquoi do ucieczki do Austryi, a hr. Mansfeld, przybyły w 4,000 z Rzeszy niemieckiej, dobył Pilzni. Śród tego cesarz Maciej umarł w Wiedniu r. 1619. Czesi zawarli przymierza z Morawianami, Szlązakami i Łużyczanami; protestanci tak Austryi Wyższej, jak Austryi Niższej, wzburzyli się przeciw nowemu władcy Ferdynandowi II; Bethlen (*Gabor*) stał na czele nieprzyjających Węgrów, a hr. Thurn zajął już był przedmieścia Wiednia, który oblegał. Kiedy w tém, jakby cudem, nadpłynął Dunajem do Wiednia Dampierre z swymi kirassyjerami. Oswobodzony Ferdynand pośpieszył do Frankfurtu, gdzie go cesarzem obrano. Jak Węgrzy Bethlena, tak Czesi królem swoim obrali Fryderyka, księcia elektora Palatynatu (*Churfürst von der Pfalz*). Połączyło się wojskowęgierskie z czeskim hr. Thurna pod Wiedniem; ale zniszczenie mostu na Dunaju (w Listopadzie 1619) i ostra zima, skłoniły tę osmdziesiąctysięczną armię do odstąpienia od zdobycia stolicy. Fryderyk był równie jak Bethlen, wyznania ewangelicko-reformowanego; był, naczelnikiem unii protestanckiej w Niemczech. Małżonka jego Elżbieta Stuart, była córką Jakóba I, króla angielskiego; mogli

więc Czesi spodziewać się, że w razie potrzeby wesprą ich i książęta protestanckie, i Anglija, tegoż wyznania będąca. Przyjęli też Czesi w Pradze nowego króla z niesłychanym uniesieniem, a unija Niemiec protestanckich, Szwecyja, Danija, Hollandyja, Sabaudyja, Wenecyja i Siedmiogród pośpieszyły z uznaniem onegoż. Ale nadzieje Czechów omyliły. Niemcy protestanckie nie wsparły narodu słowiańskiego; pół-katolicki też w Londynie działał raczej przeciw zięciowi. Król, jako Niemiec, zamiast mianowania naczelnym wodzem hr. Thurna, oddał dowództwo wojsk czeskich swoim Niemcom, księciu Anhalt i hr. Hohenlohe. Był, prawda, gorliwym reformowanym; ale nie posiadał przymiotów rycerskich i wcale go na czele wojska nie widziano. Zaraz też na wiosnę 1620 r. Boucquoi pobił wodzów Fryderyka, a Tylli swoim zwyciężajem pustoszył kraj ogniem i mieczem. Podobnież elektor saski niszczył Łużyce, a wojsko polskie Zygmunta III, Szląsk. Dnia 8 Listopada 1620 roku przyszło do walnej bitwy pod Pragą na Bilej Horze (Białej Górze). Wojsko czeskie pod księciem Anhalt, Hohenlohe'm i Thurn'em, liczyło 28,000, oprócz 6,000 Węgrów pod Bornemiszą. Cesarskich było 30,000 pod dowództwem księcia Maksymiljana bawarskiego, Tillego i Boucquoi. Świetnie młody hr. Thurn walkę rozpoczął. Ale gdy Węgrom napad nie powiódł się, i ci z pola bitwy ustąpili, wszczął się nieład, i po okrutnej walce, cesarscy zdobyli górę i obóz; 6,000 Czechów legło na pobojuwisku. Szczególniej odznaczyli się Morawianie, którzy pod wodzą Henryka Szlika i młodego Thurna, trzymając się do ostatka; prawie wszyscy wyginęli. Wiść o przegranej nadeszła do Pragi, kiedy król Fryderyk właśnie bankietował. Zamiast zebrać resztki sił, zapalał przez Czechów ofiarowane, i stoczyć nowy bój w sprawie jeszcze niestraconej, Fryderyk oślał z żoną i dziecięciem uciec z kraju; jakoż udał się na Szląsk i Berlin do Hollandyi. Maksymilijan wszedł bez przeszkody do stolicy, złupił miasto, zabrał skarby, zostawił Tillego na załodze i odjechał do Bawaryi. Dramat zaczęty przez Jana Žižkę, rozwiązał się bitwą na Bilej Horze, a zakończył zburzeniem grobu Žižki w kościele Czaslawskim. Nie ulega wątpliwości, że upadek Czech przypisać należy w znacznej części nieszczęśliwemu wyborowi Fryderyka na króla; ale zaprzeczyć się nie da, że do upadku tego przyczyniła się także niedołężność polityki, jaka od najdawniejszych czasów dzieje całej słowiańszczyzny cechowała. Żaden z narodów pobratymczych nie podał Czechom ręki. Upadli oni przez bitwę na Bilej Horze, jak państwo południowo-słowiańskie, w skutek bitwy na Kosowém Polu. W 7 miesięcy po zwycięstwie, Ferdynand II rozpoczął w Pradze krwawe sądy swoje. Dnia 21 Czerwca 1621 r. zasiadł cesarski gubernator Karol książę Lichtenstein na balkonie ratuszowym Starego Miasta, i wyprowadzono na rynek uwięzionych, którym odczytano wyroki, wydane na nich w Wiedniu. Następnie z uroczystością, przypominającą świętą inkwizycyję hiszpańską, przystąpiono do wykonania. Ścięci zostali: Joachim Andrzej hr. Szlik, sędzia najwyższy; siedmdziesięcioletni Wacław baron Budowec z Budowe, prezes sądu appellacyjnego; Krzysztof baron Harant z Polczic, prezes kamery; Kacper Kaplirz z Seclawic, pisarz ziemski, wszyscy byli dyrektorowie kraju, równie jak Prekop Dworzecki z Olbramowic, Fryderyk z Bile, Henryk Otto z Losu i Wilhelm Konechłumski. Tą samą śmiercią zginęli: Dyjonizy Czernin z Chudenic, Bogusław z Michalowic, Leander Rippel, radca elektora saskiego, i Jerzy Hauenszild, radca appellacyjny. Dalej ścięci byli dyrektorowie: Walentyn Kochan z Prachowa, pisarz miasta Pragi; obywatele tegoż miasta: Tobiasz Sztefek z Kolodiej i Krzysztof Kober; burmistrz Kutnej Hory Jan Szul-

tys i burmistrz Zátca Maxymilijan Hosztalek; następnie Wacław z Mastyrzowa (Jizbicki) i obywatele miasta Pragi: Henryk Kozel, Andrzej Kocaur, Jerzy Rzepicki, Michał Witmann i Szymon Wokacz. Rektorowi uniwersytetu, Janowi Jesenskiemu, sławnemu lekarzowi i profesorowi, wyrwano najprzód język, potem go ścięto, a w końcu ćwiertowano; Jan Kutnauer, rajca miasta Pragi, Szymon Suszicki i Natanael Wodnanski, zostali powieszani. Tym sposobem zginęło 27 najznakomitszych mężów czeskich, wszyscy (prócz jednego Czernina) protestanci. Maciej hr. Thurn, Radisław Kinski i wielu innych za granicę zbiegłych, byli w portrecie powieszani. Marcina Frühwein, sławnego adwokata, znaleziono już wprzód w ogrodzie więziennym nieżywego. Wielu ściętym odcięto prawą rękę, 12 głów zatknięto na wieży mostowej, trzynastą na ratuszu. Nazajutrz chłostano na ulicach różnych więźniów, a przez ten czas pisarz miejski Mikołaj Dwis stał pod szubienicą, mając język szydłem do niej przybity. Mnóstwo obwinionych skazano na więzienie, a wszystkim skonfiskowano majątki, wartości przeszło 24,000,000 kóp groszy pragskich. Cesarz postanowił wyteplić protestantyzm z ziemi czeskiej, wypędzić wszystkich ewangelików z kraju, a majątki ich zabrać na skarb, lub rozdawać je pomiędzy Jezuitów, oraz generałów i urzędników swoich. Jeśli pozostawiono część wyznawców konfessyi augsburskiej, to uczyniono dla tego, że byli Niemcami, i że się za nimi ujął elektor saski, który pożyczył cesarzowi 6,000,000 złotych; za co tytułem zastawu otrzymał margrabstwo łuzyckie (1624 r.). Magnatom, którzy przeszli na katolicyzm, pozostawiono połowę mienia. Uniwersytet Karola IV oddano Jezuitom. Duchowni zabierali i tysiącami niszczyli książki nabożne protestantkie (sam ks. Koniasz spalił ich 60,000), a po wsiach rozესlano wojsko, aby paliło wszystkie książki czeskie, jako o kacerstwo podejrzane. Opuszcilo kraj 36,000 rodzin rodowitych czeskich, a między nimi 1,088 szlacheckich i kilka magnackich. Na rok 1627 cesarz Ferdynand zwołał sejm do Pragi, na którym własnoręcznie podał ów przywilej, czyli list majestatowy Rudolfa i skasował wszystkie inne dawne prawa i przywileje, dając natomiast tak zwany: *Statut poprawiony*; syna zaś swego Ferdynanda III rozkazał uznać przyszłym królem czeskim. Zalano Czechję niemieckimi urzędnikami i ogłoszono stan duchowny za najpierwszy w kraju. Następnie gubernator Liechtenstein wydał 15 rozporządzeń, zmuszających pozostałych ewangelików do przyjęcia wyznania rzymsko-katolickiego, pod karą odsunięcia od rzemiosła, zarobku, handlu, chrztu, ślubu i pogrzebu kościelnego, pod karą pleńną za niechodzenie na mszę, pod nieważnością testamentu, wydaleniem ze szpitalów, konfiskatą majątku, i t. d. Różni uczeni czescy stracili wolność lub życie, a uwięzienzy przez Rudolfa II poeta Lomnicki, omalo nieumarł z otrzymanych na moście sto kijów. Język czeski wszędzie zastąpiono łaciną i niemiecką, i zgasło na lat 200 życie umysłowe Czechów. Pośród tych klęsk czeskiego narodu wrzała wojna trzydziestoletnia, której Czechija najczęściej była widownią. W skutek podejrzenia, iż się stara o koronę czeską, został wódz cesarski Albrecht hrabia na Waldsztynie, czyli *Wallenstein*, dnia 25 Lutego 1634 r. z polecenia cesarza, w Chebie (*Eger*) zamordowany. Praga kilka razy była obleganą i bombardowaną, a kraj coraz bardziej niszczał przez wojny, prowadzone najemnym żołdactwem z całej Europy, szukającym jedynie własnej korzyści w rabunku i pożogach. Kiedy w r. 1637 umarł Ferdynand II, wstąpił na tron syn jego Ferdynand III. Wojna jednak ze Szwedami nie ustała. Wojska ich wkroczyły znowu do Czechii, pustosząc kraj cały. Nareszcie r. 1648 przyszło do pokoju westfalskiego. Szwedzi ustąpili, złupiwszy w Cze-

chach wszystko, co się tylko zabrać dało. Ferdynand przybył do Pragi i dziękował za obronę stolicy; ale łącznie z Jezuitami zaglądał dalej narodowość czeską. I osiągnął po większej części celu zamierzonego; bo Czesi odtąd poczeli już wstydzic się własnej mowy, i chcieli garnąć się do niemieczyzny. Bitwa pod Bilą Horą i wojna trzydziestoletnia tak dalece zmieniły postać kraju, iż z przeszło 3,000,000 ludności pozostało zaledwo 800,000; z 732 miast zostało się tylko 150, a z 30,700 wsi, tylko 6,000. Na 16 mil wokoło Pragi wszystko było pustynią. Dawne rodziny czeskie wyginęły w bitwach lub na rusztowaniu, albo schroniły się do Saxonii, Prus, Szwajcaryi i Hollandyi, a nawet do Ameryki. Natomiast liczne nowe rody baronów, hrabiów i księząt niemieckich, włoskich i francuzkich, a nawet niderlandzkich i hiszpańskich, posiadły ziemię czeską i utworzyły nową austrijacko-katolicką arystokrację. Pierwsi posunęli poddaństwo włościan do ideału średniowiecznego feudalizmu; obsadzali po miastach urzędy Niemcami, a po wsiach opróżnione role niemieckimi osadnikami. Tak Czechy stały się zupełnie prostą prowincyją niemieckiego państwa i historia przestała o nich mówić. Ob. dalej artykuł: *Austrija (cesarstwo)*. Nauki także szybkim krokiem dążyły do upadku. Jezuiti dzierżąc w swych rękach wychowanie, przyjęli zasadę, że im naród będzie mniej oświecony, tém mniej będzie skorym do rozbiierania kwestyj religijnych lub politycznych. Po śmierci Ferdynanda III, wstąpił na tron syn jego Leopold I (r. 1657). Za niego lud wiejski ciemiężony przez nowo-osiedlonych panów, doprowadzony był prawdziwie do rozpaczcy. Roku 1681 zaraza wygubiła przeszło 100,000 ludzi, a wkrótce potem wojna, która przeciw Francyi wybuchła, sprowadziła na nieszczęśliwą krainę nowe utrapienia. Po 140 latach od bitwy na Bielej Horze nadszedł czas w którym uznano już Czechy za zupełnie zniemczone i zupełnie katolickie. W nawróceniu na wyznanie rzymsko-katolickie wielką zasługę położyły także i władze wojskowe, a mianowicie Arnold hrabia Harrach. Kiedy więc pewnego razu przed papieżem Jezuiti nawrócenie Czech wyłącznie sobie przypisywali, obecny temu, dowcipny kapucyn Waleryjan *Magnus* rzekł: „Daj mi, ojcze święty, tyle żołnierzy, ile ludzi, a ja Ci na katolicyzm całą ziemię nawrócę.” Dawni panowie wyzuci z dawnych przywilejów, pomimo przejścia na stronę cesarską, nie posiadali zaufania rządu, i nie mieli u swoich żadnego znaczenia. Wieśniacy dla uprawy zostawionego im kawałka roli, nieraz sami zaprzęgali się do pługów. Dawny duch wojowniczy czeski wygasł zupełnie; za ukazaniem się nieprzyjaciela wszystko uciekało w góry i lasy, nie stawiając mu żadnego opo:u, lub bezwładnie dawało brać się w niewolę. Już nietylko mieszczanie, ale i włościanie czescy zarzucili strój narodowy, zapomnieli dawnych zwyczajów i obyczajów praocjowskich, a natomiast przyjmowali niemieckie. Nieznając własnych dziejów, nieznając przeszłości, po wyępieniu wszelkich narodowych pamiątek, nowa generacyja troszczyła się jedynie o terażniejszość i żyła z dnia na dzień. Leopold I umarł 1705 roku. Za rządów syna jego, cesarza Józefa I, stanęła umowa z księżętami Rzeszy niemieckiej, aby Czechija, tak jak inne ziemie niemieckie, opłacała podatki do skarbu Rzeszy, za co cała Rzesza obowiązała się dopomagać królowi czeskiemu, w razie gdyby był zmuszony do wojny. Tym sposobem korona czeska znowu złączoną została z cesarstwem niemieckim, z którym dotąd cały związek zasadzał się prawie tylko na tém, że król był jednym z 7 elektorów niemieckich. W roku 1711 wstąpił na tron brat Józefa, Karol VI (II). Nie mając syna, zwołał roku 1720 stany czeskie i przedstawił im prawo, stanowiące, że kraje austriackie tworzą jedną nierozdzielną całość, i że na przypadek wygasnięcia linii męskiej,

dziedziczy tron linija żeńska. Stany przyjęły tę ustawę, zwaną *Sankcją pragmatyczną*; zgodziły się na nią i inne prowincyje, zgodziły i mocarstwa europejskie, obowiązując się jej bronić. Ta jest pierwsza podstawa dzisiejszego cesarstwa austriackiego. Za rządów Józefa I i Karola VI, czas i praca ludu zaczęły powoli gładzić ślady klęsk dawniejszych; handel i przemysł zaczęły wzrastać, rolnictwo się podnosić i ludność się pomnożyła; ale to wszystko wzbogacało po większej części tylko niemiecko-czeską szlachtę i obcych kolonistów. Skoro Karol VI życie zakończył (roku 1740), objęła rządy na zasadzie sankcji pragmatycznej córka jego Maryja Teressa, małżonka Franciszka, księcia lotaryńskiego. Natychmiast Karol Albert, książę elektor bawarski, wystąpił z pretensyjami do dziedzictwa tronu po cesarzu Karolu, jako potomek najstarszej córki Ferdynanda I. Król pruski Fryderyk II żądał odstąpienia sobie Szląska. Francya, Saksonija i inne księstwa niemieckie poparły ich żądania. Była więc Czechija na nowo widownią wojny, zwanej *o sukcesyję austriacką*. Karol bawarski wszedł do Pragi, ogłosił się królem czeskim i od wszystkich stanów na sejm powołanych, odebrał przysięgę (1741 r.). Wkrótce potem obrany został cesarzem i przyjął imię Karola VII. Król pruski odniósł zwycięstwo nad wojskami Maryi Teressy w pobliżu Czasława (ob.) i cesarzowa musiała mu odstąpić Szląsk, oprócz księstwa opawskiego i cieszyńskiego. Tymczasem nowy król czeski został pobity. Prusy i Saxonija opuściły go i zawarły z Maryją Teresą stanowczy pokój w Wroclawiu (1742). Francuzi pomagający Karolowi VII, zostali w Pradze obłożeni i nareszcie sami się oddalili. Po ich odejściu Maryja Teressa, powierzwszy się patryjotyzmowi Węgrów, ukoronowała się przy ich pomocy w Pradze (1743). W następnym roku król pruski widząc wielkie powodzenie wojsk cesarskich w wojnie przeciwko Karolowi VII i Francuzom, wkroczył znowu do Czechii; ale pobity ustąpić musiał. Karol VII umarł, a na jego miejsce obrany został mąż Maryi Teressy Franciszek I (1745 r.). Fryderyk II wznowił wojnę, i Czechija na nowo była jej widownią. W 11 lat później wybuchła znana wojna siedmioletnia, w której na nowo Czechija wystawioną była przez lat dwa na pożogi i mordy, a przez cały czas walki na największe wysilenie. W roku 1778 Czechy doznały na nowo skutków wojny z Fryderykiem II. Józef II, który od roku 1765 był współcesarzem, a roku 1780 po matce swej, Maryi Teressie, sam rządy objął, położył wielkie zasługi, nietylko względem swoich ludów, ale i względem ludzkości. Ceniąc godność i prawa człowieka, zniósł niewolę osobistą ludu wiejskiego (1773), nie bez zaburzeń chłopstwa w Czechach, które rozumiało, że patent cesarski obejmuje całkowite uwolnienie od pańszczyzny. W roku 1774 zreorganizował szkoły. Następnie (r. 1781) ogłosił patent tolerancyjny, wracający niektóre prawa wyznaniu ewangelicko-augsburskiemu i reformowanemu; ograniczył robociznę i inne ciężary włościan; dozwolił im zanosić skargi do władz w razie uciemiężenia; dał im wolność żenienia się bez pańskiego pozwolenia; oddawania dzieci do szkół i rzemiosł, i t. d. Celem lepszego wymiaru sprawiedliwości, zreorganizował sądy (r. 1786); ogłosił część I kodexu cywilnego i nowe prawo karne; zniósł karę śmierci tak szczydrze dawniej szafowaną; złągodził inne kary, zwłaszcza za obrażę religii; wypuścił z kodexu kary na czarownice, czarnoksiężników i t. p. Atoli mimo tego wszystkiego nie zdołał należycie dźwignąć oświaty i pomysłności Czech; bo nie wiedział, że oświata i dobre mienie wzrosć może tylko na swojskim gruncie, na rozwinięciu własnej narodowości. Zamiast więc, jak Karol IV krzewić i pielęgnować czeszczyznę, Józef II wykorzeniał ją, a wkorzeniał niemiecki język,

niemieckie piśmiennictwo, niemieckie obyczaje. Po Józefie II, zmarłym w roku 1790 bezpotomnie, objął tron brat jego Leopold II. Ten przywrócił sejmy doradcze (postulatowe). Po śmierci jego, we 2 lata potem, objął rządy Franciszek II, który w skutek wojny z Napoleonem I złożył koronę cesarską świętego państwa rzymsko-niemieckiego (r. 1806), przyjąwszy poprzednio tytuł cesarza austriackiego (1804 r.). Wojny Napoleońskie wiele klęsk Czechom zadały, chociaż właściwa Czechija nie była wcale widownią bojów, jak tylko (r. 1813), w czasie wtargnięcia Vandamm'a i porażki jego pod Chlumcem (*Kulm*). Traktat wiedeński (r. 1815), który z dawnego cesarstwa rzymsko-niemieckiego utworzył Związek Niemiecki, przyłączył do niego i Czechiję i uznał ją za kraj niemiecki. W roku 1835 wstąpił na tron Ferdynand I, syn Franciszka II. Czechija przestawszy ulegać klęskom wojennym, zaczęła wznagać się w zamówność i ludność. Napływ Niemców wywarł potężny wpływ na wynarodowienie i osłabienie ducha narodowego. Atoli ze wzrostem oświaty i sił materalnych, odżył duch narodowości, przez 2 wieki uspioanej, lecz nie obumarłej. Działalność jego z każdym dnem się powiększa. W roku 1848 porwali ogólnym ruchem Czesi, wzięli udział w życiu polityczném. Dążność Niemców do rozszerzenia granic Niemiec przez wcielenie do nich sąsiednich krain słowiańskich, wywołała obawę tych ostatnich. Ta dążność zgermanizowania i podobna w Węgrzech zmadziaryzowania wszystkich Słowian, wywołała między nimi potrzebę obrony. Pierwsi południowi Słowianie podali myśl porozumienia się z swymi pobratymcami. Myśl ta znalazła powszechny odgłos. Dnia 30 Kwietnia 1848 roku zebrało się w Pradze 20 Słowian różnego szczepu, celem przygotowania ogólnego zjazdu słowiańskiego. Wybrano komitet pod prezydencyją Józefa Macieja hrabiego Thuna. Ogłoszono wezwanie do zjazdu na dzień 31 Maja, celem przedsięwzięcia, co wypadnie, przeciwko zachciankom frankfurckiego parlamentu; do narodów zaś niesłowiańskich wydano odezwę, że zjazd ten nie ma żadnych szkodliwych dla nich zamiarów; że ma tylko na celu utrzymanie praw, równych ich prawom. Dnia 3 Czerwca 1848 roku odbyło się pierwsze uroczyste posiedzenie całego zgromadzenia. Obecnych było 340 osób, między temi samych Czechów i Słowaków 237. Uchwalono manifest do narodów europejskich i adres do cesarza austriackiego. Ale gdy dnia 13 Czerwca, w czasie posiedzenia, wybuchło w Pradze zaburzenie, książę Lobkowiec, naczelnik gwardyi narodowej, rozwiązał zjazd rozkazem, aby wszyscy członkowie onegoż, nie będący obywatelami królestwa czeskiego, natychmiast Pragę opuścili. W dniu 16 układ pomiędzy wojskiem a powstańcami zawarty, rokował utrzymanie spokojności. Zbrali się więc pozostali członkowie zjazdu dla dokończenia swych obrad. Ale wieczorem rozpoczęła się nowa walka, skutkiem której ogłoszony stan oblężenia dalszych obrad nie dopuścił. Ogłoszono więc zjazd słowiański za odłożony na czas nieograniczony, a tak nadzieje dzwignienia narodowości czeskiej spelzły znowu na niczém. Dnia 2-go Grudnia 1848 roku Ferdynand I złożył koronę na rzecz brata Franciszka Karola, a ten odstąpił ją synowi swemu, dziś panującemu Franciszkowi Józefowi I. Nowy monarcha nadał wprawdzie dnia 4 Marca 1849 roku dla całej monarchii ogólną konstytucyję; ale dnia 31 Grudnia 1851 roku zniósł takową. Wszelako życie narodowe i polityczne Czechów wzrosło już w siły; naród dochodzi do dojrzałości pod wszystkimi względami. Obecnie ogłoszony patent cesarski z dnia 20 Października 1860 roku, pozwala spodziewać się dla narodowości czeskiej zupełnej swobody i równouprawnienia języka krajowego. Czyli jednak swoboda ta przyniesie w całej pełni pożądane owoce,

do póki Czechija ciągle jeszcze należeć będzie do Związku niemieckiego, to jest pytanie.

L. P. i Ad. N.

Czechy, osada fabryczna mieszcząca hutę szklaną, położona w gminie Trąbki, niedaleko miasta Garwolina w gubernii lubelskiej. Huta założona została początkowo przez Ignacego Hordliczko w r. 1822 w Barczący, w powiecie staniślawowskim, gubernii warszawskiej, zkąd wkrótce, dla braku lasów w okolicy, do teraźniejszego miejsca przeniesiona została, a po śmierci jej założyciela, nastąpciej w r. 1853, przeszła w posiadanie synowców i współników jego: Wilhelma i Edwarda Hordliczków. Huta ta nie schodząc z drogi postępu, zajęła pierwsze miejsce pomiędzy zakładami krajowemi tego rodzaju; kapitał jej zakładowy wynosi około 55,000 rubli sr., a obrotowy 60,000 rubli sr. Fabryka ta posiada jeden piec do topienia szkła i wydymania zwykłych naczyń szklanych, jeden do wydymania cylindrów szzybowych, jeden do rozplaszczania tych ostatnich, które razem z piecami do wypalania dunic, z suszarniami drzewa i dunic, tudzież z machiną parową, konsumują rocznie 2,000 sążni sześć drzewa. Dowodem ciągłego zdążania na drodze postępu, jest piękna mechaniczna szlifiernia, założona w r. 1849, do której poruszania użyta jest machina parowa o sile 8 koni, nadająca zarazem ruch pile do rznięcia drzewa i stępom, przeznaczonym do tłuczenia kwarcu i innych materiałów surowych. Huta w Czechach przerabia rocznie około 10,000 pudów krzemionki (kwarcu sprowadzanego z Czech i Norwegii i piasku białego, z pobliza huty) i 3,000 pudów potażu; wartość zaś wyrobów wynosi 35,900 rubli sr. W fabryce znajduje zatrudnienie 150 robotników, którzy wraz z ich rodzinami stanowią ludność miejscową, około 500 dusz wynoszącą. Przy hucie znajduje się lekarz i miejscowa apteka, szkoła elementarna i niedzielna.

Ozeczelnik, miasteczko nad Sawrańką, pierwotnie zwane z tatarska *Czaczanlyk*, własność Lubomirskich. Uchwałą sejmu 1635 r. przeznaczone na skład główny win i miodów wołoskich. Spalone przez hajdamaków w r. 1768. Podług taryfy z 1775 r. zawierało domów 552 drewnianych, z jednym murywanym kościołem.

Ozeczersk, miasteczko gubernii mohilewskiej, powiatu robaczewskiego, leży o 18 mil od Mohilewa, na prawym brzegu rzeki Czeczory (przytok Soży), nad bagnem Korolacha; sięga odległej starożytności. W r. 1168 wielki książę kijowski Rostisław, w pochodzie na Nowogród, widział się w Czeczersku z swym zięciem Olegiem Swiatosławiczem, ówczesnym tego miasta władcą. Starostwo tutejsze przynosiło do 1772 r. kwarty 7,620, a hyberty przeszło 5,000 złp. Obecnie Czeczersk ma 290 domów; jarmarków w roku jest trzy: 18 Stycznia, w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego i 15 Sierpnia.

Ozeczewicz (Antoni Jan), sekretarz Augusta III, wydał w 1742 r. *Zbiory nauki duchownej z tekstów i sensów łacińskich zebrane*. Są to jakby epigrammata cztero-wierszowe, na niektóre zdania z Pisma świętego i ojców św., pisane rymowanym sposobem; w ogóle dość lichy utwór.

Ozecznia. Tak się nazywa część Kaukazu, pasmami gór pokryta, leżąca między Terekiem, pasmem Andyjskiem i ziemią Kumyjską. Otrzymała nazwisko swoje od małej osady Czaczan. Tu mieszkają stowarzyszenia albo gminy następujące: *Kisty*, *Ako*, *Tszechaj*, *Szubuxy* i *Szataj*, *Zaro* i *Kialak*, *Dżanybutry*, *Tot-butry*, *Iczkeri*, *Kaczkałyk*, *Miczik*, *Auch*, *Czeczenci*, *Braguńscy* i *Tereksy* i osiedleni w Wielkiej i Małej Czeczni. Niepodobna oznaczyć z pewnością, czyli stowarzyszenia te do osobnego plemienia należą, czyli też się utworzyły na podobieństwo Kozaków. W odległych czasach, zamieszkiwały

one wąwozy Andyjskie; ale naciskane będąc od wojo wniczych Kumyków, przesiedliły się z gór na na wybrzeża rzek: Kambulejewki, Assy, Fortangi, Sunży, Mortanu, Roszty, Arguni i Tereku. Kumykwowie i Kabardyńcy, oddawna spór wiedli pomiędzy sobą o prawo władania Czecznią, mieszkańcy też jej, nie będąc nigdy niezależnymi, pozostawali zawsze pod władzą tego lub innego sąsiada. Oto jest powód, dla czego plemię to nie posiada cnót właściwych narodom, które od kolebki uznały swą siłę, ceniąc wysoko swobodę; jednakże plemię czeczeńskie nie jest pozbawione niektórych przymiotów, ludom dzikim i młodocianym właściwych. Od samego początku panowania Rosyji w tym kraju, Czeczeńcy kierowani będąc fanatyzmem i wrodzoną do grabieży skłonnością, stali się zaciętymi jej wrogami. W ostatnich czasach objawił się tu miurydyzm (ob.), a ztąd wszystkie dawniejsze zwyczaje, które moc prawa przyjęły, zastąpionemi zostały przez naukę Szariata, wspólną dla wszystkich tej sekty wyznawców. Do roku 1843 gminy czeczeńskie przez starszyznę rządzone były. Czecznia, szczególniejszą górną, pomiędzy Sundżą a pasmem Andyjskiem leżąca, jest najżyźniejszą częścią Kaukazu; powietrze ma bardzo zdrowe, obfituje we wszystkie dary natury, potrzeba tylko pracy i oświaty, ażeby kraj ten stać się mógł najpiękniejszą i najbogatszą częścią Kaukazu.

J. Sa...

Ozczot lub **Czczota**, guz brzozy, z którego wyrabiają fajki, tabakierki i t. p. przedmioty.

Ozczot (Jan), urodził się we wsi Rzepichowie, w powiecie nowogrodzkim. Chodził do szkół w Nowogrodku, jednocześnie z Adamem Mickiewiczem; następnie był z nim razem w uniwersytecie wileńskim, z kąd w r. 1823 wyjechał do Orenburga, gdzie lat kilkanaście przesiedział. Za powrotem do Nowogrodka, był u Adama Chreptowicza w Szczorsach bibliotekarzem, po jego śmierci osiadł u obywatela Rafała Śliźnia, we wsi Wolnej, z kąd zachorowawszy, udał się na kurację do Druskienik i tu w biednym stanie umarł w r. 1847 w Sierpniu, po okropnych cierpieniach. Na cmentarzu w Rotnicy niedaleko Druskienik, spoczywają tego zacnego męża zwłoki; grób ten zdobi prosty krzyż żelazny z napisem. Ogłosił drukiem: 1) *Piosnki wieśniacze z nad Niemna*, dwie części, Wilno 1837. 2) *Piosnki wieśniacze z nad Niemna i Dźwiny, z dołączeniem pierwotownych w mowie sławiano-krewickiej*, Wilno 1844 roku. 3) *Piosnki wieśniacze z nad Niemna, Dniepru i Dniestru*, Wilno 1845 roku. 4) *Piosenki wieśniacze z nad Niemna i Dźwiny, niektóre przysłowia i idyotyzmy w mowie słowiano-krewickiej, z postrzeżeniami nad nią uczynionemi*, Wilno 1846. 5) *Pieśni ziemianina*, Wilno 1846. Przekłady pieśni ludowych odznaczają się wzniosłością i prostotą, w utworach oryginalnych wybijają przy wdzięku słowa, szlachetność serca i prawosć charakteru, które cechowały całe życie Czeczota.

K. Wl. W.

Ozczotka (*Fringilla linaria*, Lin.). Ptaszek przylatujący do nas na zimę z północy. Ob. *Luszczak*.

Ozczotka lub **Rokieta**, drzewo z guzowatej brzozy.

Czczoga (*Acipenser ruthenus*), ob. *Jesiotr*.

Czehryń, *Czyhyryn*, miasto powiatowe gubernii kijowskiej, leży w stronie południowo-wschodniej, o 43 mil od Kijowa, nad rzeką Tasmianą, wpadającą do Dniepru. Założony w pierwszej połowie XVI wieku, Czehryń w r. 1533 darowany był dowódcy Kozaków Daszkowiczowi, przez króla polskiego Zygmunta I; Daszkowicz przed zgonem, ustąpił go siostrze swojej Bohdynie, będącej za Niemirowiczem. W przywileju przez Stefana Batorego dla Kozaków nadanym, Czehryń mianowany był głównym miastem pułku czehryńskiego.

W r. 1596 przy Czehrynie, nad rzeką Tasmyną, hetman Nalewajko wygrał bitwę z hetmanem polskim Żółkiewskim. Z lustracyj 1616 i 1622 roku okazuje się, iż miasto to należało do starostwa korsuńskiego, wkrótce zaś potem utworzono z Czehrynia z przyległościami osobne starostwo. Posiadali je Koniecpolscy; z tych Alexander, chorąży koronny, uciskał i prześladował osiadłego pod miastem Bohdana Chmielnickiego, pisarza kozackiego, który pokrzywdzony nadto przez podstarostę Czaplickiego, rozpaczą zdjęty, udawszy się do Siczy zaporozkiej, złączył się z Tatarami, a r. 1648 od Kozactwa hetmanem obrany, nieublaganym dla Polski stał się nieprzyjacielem. W trakcie zborowskim r. 1649 postanowiono, iżby Czehryń na zawsze przy buławie wojska zaporozkiego zostawał, co w artykułach poddania się Małej Rusi było zastrzeżeniem roku 1654. Tu umarł Chmielnicki 15 Sierpnia 1657 r. W roku 1658 Czehryń był przeznaczony w posiadanie hetmanowi Wyhowskiemu. W roku 1659 Rosyjanie i Kozacy po trzy-miesięcznym oblężeniu zdobyli szturmem miasto, w którym znaleźli 200 armat, 3,000 centnarów prochu i kilka milionów złp. W r. 1671 pod Czehryniem nastąpiła bitwa, pomiędzy wojskami hetmana Mnohohresznego i bandami Doroszenki, mianującego siebie hetmanem zadnieprowskim. Wzmocniwszy stanowisko swe na górze, w bliskości Czyhryn-dubrowy, Mnohohreszny odparł atak Doroszenki i wyszedł z obozu dla ścigania go; ale w tejże chwili uderzyła nań z tyłu, ukrywająca się w trzcinie turecka piechota Doroszenki, opanowała jego obóz i artylleryję. Mnohohreszny nie zważając na ciężką ranę, zdołał się przebić i odstąpił do ujścia rzeki Tasminy, zkąd się przeprawił ze swém wojskiem za Dniepr. W roku 1678 ubiegłszy Turcy miasto, w perzynę je obrócili; lecz w tymże roku pod Czehryniem pobitym został wielki wezyr Kara-Mustafa, dowodzący 114,000 armiją, przez księcia Romodanowskiego i hetmana Samojłowicza. W r. 1710 mieszkańcy Czehrynia, z rozkazu Piotra W. przesiedleni zostali do wschodniej Ukrainy. Gdy Kozacy przeniesli się ze swą starszyzną za Dniepr, począł znowu Czehryń mieć starostów polskich. W r. 1765 possessorem tego starostwa był książę Antoni Jabłonowski, wojewoda poznański; a w r. 1789 książę Antoni Barnaba Jabłonowski, kasztelan krakowski. Do starostwa czehryńskiego należały miasteczka: Borowica, Kryłów, Subotów, Medwedówka i t. d.; przynosiło dochodu złotych 131,864 gr. 21. Dziś jest w Czehrynie 6,000 mieszkańców płci obojej, 4 cerkwie; dochód miejski wynosi rocznie 3,600 rsr.—*Czehryński powiat*, zajmuje przestrzeń 400 mil □, z tych ziem uprawnej 154,200 dziesięcin, łąk 51,300 dzies. i lasów 46,000 dziesięcin. Mieszkańców ma 110.000 płci obojej. Powierzchnia powiatu jest rozmaita: część południowo-zachodnia składa się z równin i stepów, lasami okrażonych; na przestrzeni od Warunów do Czehrynia, ciągnie się nieprzerwany piasek; w części powiatu południowo-wschodniej, o 5 mil od granicy chersońskiej, także leżą piaski otwarte. Nad brzegami Tasminy powierzczenia górzysta; nad Dnieprem bagnista. Powiat obsługuje w łąki; tutejsza trawa po większej części ma liść szeroki i własność trawy bagnistej. Grunt składa się najwięcej z czarnej ziemi, zmieszanej z piaskiem. Główny przemysł w powiecie stanowi rolnictwo; na pasie ziemi pomiędzy Czehryniem, Kryłowem i Dnieprem nie sięją wcale pszenicy, dla niedogodnego gruntu. Gorzelnictwo jest bardzo rozwinięte, liczą w powiecie 30 przeszło gorzelni. J. Sa...

Czehryńska rada. Tak się nazywa w historii Małej Rusi, zjazd posłów cudzoziemskich i deputowanych małoruskich do m. Czehrynia (w dzisiejszej gubernii kijowskiej), w Maju 1622 r. odbyty. Ze strony sultana tureckiego zjawił się na tym zjeździe Osman-aga i pasza sylistryjski Uzuch-Ali, od cara

Alexego Michałowicza bliski jego radca książę Bazyli Buturlin, od polskiego zaś króla, kanclerz książę Lubomirski i wojewoda Kisiel. Posłowie obiecywali przyznać Chmielnickiemu godność hetmańską dziedziczną, przyrzekając przyjaźń i przymierze swych władców i skłaniając każdy ze swej strony, do przyjęcia ich opieki. Ale Kozacy nie zważając na przekonywające dowody Chmielnickiego, dumni ze świeżo zawartego pokoju zborowskiego, woleli pozostać niepodległymi; tym sposobem rada czehryńska spelzła na niczém; lecz niedługo nowe klęski i niepowodzenia, zmusiły Chmielnickiego prosić cara o pomoc i opiekę.

J. Sa...

Ozekan albo **Nadziak**, nazwa i przedmiot od Węgrów przyswojone w Polsce; różni się tém od obucha, że koniec od młotka idący jest zakrzywiony w obuchu, w czekanie zaś na prost idzie. W rosyjskim języku *czekan*, oznacza stępel mincarski. Czekanów, publicznie nosić ludziom u nas zakazano r. 1620 (*Vol. leg.*, III, 382). W rzadkich a szacownych zbiorach rozmaitej broni i oręża, po ś. p. generale hrabi Wincentym Krasieńskim pozostałych, znajduje się starannie także zachowany czekan, czyli siekierka stalowa, złotem nabijana, do króla Jana Kazimierza należąca, wyrób XVII wieku. Ozdoby na niej głęboko złotem nabijane, na bokach ostrza przedstawiają z jednej strony bitwę, a z drugiej sojusz z Tatarami. Na obuszku z dwóch stron przeciwległych są orły, a z trzeciej korona królewska. Na wierzchu oprawy jest cyfra królewska J. C. R.; trzonek machoniowy, na końcu skówką żelazną okuty. Czekan takowy, zarazem jako laska i do obrony służyć mógł królówi; długość 0,840 m. W katalogu wystawy starożytności i przedmiotów sztuki, roku 1856 urządzonej w Warszawie, pod liczbami: 379, 380 i 381, podane są szczegółowe opisy dwóch czekanów wschodnich i jednego wołoskiego; tamte zawieszając w lęku siodła, używali mamelucy do zachwycenia w pogoni nieprzyjaciela i ściągnięcia go z konia, jak niemniej do rozbijania hełmów i naramienników utrzymujących pancerze; są one własnością Mikołaja Wisłockiego, trzeci zaś znajduje się w posiadaniu K. Wł. Wójcickiego.

C. B.

Ozekanowski (Sylwester), wydał 1615 r. podczas sporów z akatolikami: *De corruptis moribus, qui Religionis sanctissimum negotium impediunt et concordiam christianam de fide ratissimam in dies magis magisque insectantur tam protestantium quam catholicorum. Polonicus dialogus nobilis theologo-politico-historicus et perelegans, in quo in via semper pro vehiculo et domo pro speculo omnibus tam catholicis quam protestantibus, jucundissime et utilissime pro tempore inservire potest etc.*

Czeki, waga smyrneńska, zawiera 100 drachm (ob.), jednakże na czeki opijum liczy się 250, a na czeki szersci wielbłądziej 800 drachm.

Ozeki, herb włoski, służący rodzinie Cechi, pomieszczony między polskimi herbami przez Niesieckiego i następnych heraldyków. Przedstawia tarczę dwudzielną, w lewém polu pagórek, na którym pies stojący w prawo, oglądający się; w prawém polu pół orła wzlatającego, z koroną złotą na głowie. Służył on Janowi Baptystcie de Cechi, Florentczykowi, dworzaniowi Zygmunta III, od tegoż króla indygenatem polskim obdarzonemu.

Czekierski (Józef), jeden z najznakomitszych lekarzy polskich, urodził się w Warszawie 19 Marca 1777 roku. W roku 1792 ojciec jego chirurg, oddał go na naukę chirurgiczną w Warszawie; lecz już w roku 1796 młody Czekierski udał się do Berlina, gdzie przez lat cztery uczęszczał na uniwersytet; a w roku 1800 otrzymał stopień doktora medycyny i chirurgii w Frankfurcie nad Odrą. Po powrocie do kraju został profesorem w szkole dla akuszerk

zalożonej w Warszawie 1801 roku, które to obowiązki pełnił do roku 1806, w którym dom na tę instytucję przeznaczony, zajęty został przez Francuzów na lazaret wojskowy; za otwarciem szkoły napowrót w roku 1809, Czekierski wrócił do poprzednich obowiązków i takowe pełnił aż do roku 1818, w którym zakład ten wcielony został do uniwersytetu. Lecz największe prawo do wdzięczności zjednał sobie przez powziętą myśl w roku 1808, łącznie z doktorem Fr. Brandtem, założenia szkoły lekarskiej, która w następującym roku otwarta została z tytułem wydziału akademickiego nauk lekarskich; w niej Czekierski przez lat kilka nauczał bezpłatnie chirurgii i akuszeryi, mając przytém pod swoim kierunkiem klinikę chirurgiczną. W roku 1817 za otwarciem w Warszawie uniwersytetu, został w nim professorem chirurgii, kliniki chirurgicznej i akuszeryi, od których to obowiązków uwolniony został w roku 1818. Jako lekarz praktyczny, Czekierski używał ogromnej wziętości i na tém polu odznaczył się szczególną starannością w pielęgnowaniu rannych w bitwie pod Raszynem, tudzież urządzeniem w roku 1812 szpitala dla szkorbutycznych, którego skutki okazały się zbawiennymi. Równie gorliwie pełnił obowiązki członka rady lekarskiej, lecz zapadłszy na zdrowiu, uwolnił się od nich i poświęcił się jedynie praktyce. Po siedmioletnich cierpieniach na serce, umarł w Marienbadzie 20 Czerwca 1827 roku. Z dzieł tego zasłużonego człowieka następujące zostały drukiem ogłoszone: *Dissertatio inauguralis de Trismo*, Frankfurt nad Odrą 1800; *Chirurgija*, w 4-ch tomach, Warszawa, 1817—18; *O nowym sposobie leczenia fistul*, rzecz czytana w towarzystwie lekarskiem warszawskim, 1821, zamieszczona w *Pamiętniku lekarskim warszawskim*, doktora Malcza. Czekierski był także jednym z założycieli warszawskiego towarzystwa lekarskiego.

Czekman, z perskiego *czekmen*, gatunek sukni spodniej, którą na Wschodzie noszą pod suknią zwierzchnią. U nas ubiór ten przeszedł od Tatarów i *czekman*, albo *czechman*, oznaczał kontusz tatarskim krojem, z rękawami zaszytymi, podszyty suknem lub aksamitem takiej barwy jak był żupan. Uboższa szlachta, za Stanisława Augusta czasów, nosiła bardzo skromne sukienne *czekmaniki*.

Czelabińsk, miasto powiatowe gubernii orenburskiej, leży o 78 mil na wschód od Orenburga, nad rzeką Mijasą, wpadającą do rzeki Isety. Założone roku 1733. W roku 1743 zostało miastem prowincjonalnym isetskiej prowincyi. Mieszkańców liczy około 4,000, ma 3 cerkwie, 25 fabryk i zakładów przemysłowych i około 4,000 rub. sr. rocznie dochodu miejskiego. — *Czelabiński powiat* ma przestrzeni 4,657 mil □, mieszkańców 130,000 przeszło. Powierzchnia powiatu przedstawia obszerną równinę, pochyloną ku rzekom Uj i Toboł i poprzerynaną mnóstwem stonych, gorzkich i słodkich jezior, z tych znaczniejsze są: Sarykuł, Karakuł, Kutasz, Tunguzły, Kunsan, Turanły, Igeldy, Szymelej. Jeziora są po większej części bagniskami i łakami otoczone. Główniejszą w powiecie rzeką jest Mijasa. Grunt miejscami kamienisty i wapienny, miejscami biało-gliniasty; na południu słonawy, bardzo często czarną ziemią pokryty i w ogólności zdalny do rolnictwa (z wyjątkiem zasiewu pszenicy). W powiecie trudnią się szczególnie hodowaniem bydła. Wody tutejsze obfitują w rybę, połowem jej zajmują się w powiecie czelabińskim daleko więcej, aniżeli w innych powiatach gubernii orenburskiej. Z innych gałęzi przemysłu miejscowego na wzmiankę zasługuje ogrodnictwo w zachodniej części powiatu, oraz pszczolnictwo; rzemiosłami całkiem się prawie nie zajmują, większa część rzemieślników przybywa tutaj z gubernii wiackiej. Odległość powiatu od

wielkich rzek, tamuje korzystny wywóz zboża, soli i t. d., sprzedają je tylko do fabryk i dla Kirgizów.

J. Sa...

Czeladnica, zwana także izbą czeladną, stanowi tę część mieszkania we dworze na wsi, gdzie się czeladź zbiera dla spożycia pokarmu, a wieczorem dla wykonywania rozmaitych robót gospodarskich. Czeladnica stanowi przybytek i kuchnię zarazem i ztąd też zaopatrzona jest w ogromny komin, na którym wieczne ognisko płonie, utrzymywane wielkimi szczapami drzewa. Tutaj to za dawnych czasów odbywało się przedzenie, robienie postronków i krajanie warzyw do suszenia na zapas zimowy. Dzisiaj, kiedy zaniechano płóciennictwa, kiedy zapomniano sposobu suszenia warzyw i czeladnica straciła na wziętości i nie jest już miejscem, gromadzącem czeladź dworską w długich zimowych wieczorach do pracy i pogadanki. Dawniejsza czeladnica stanowiła przybytek, w którym tworzyły się ciągle nowe bajki (klechdy) i gdzie dawniejsze z najrozmaitszymi waryjantami od zaginienia przechowywane były. Obecnie, kiedy czeladnica straciła dawniejszą swą wziętość, kiedy bezzenni parobcy i wiejskie dziewczęta nie mają się gdzie i po co zgromadzać wieczorami, karczma z ogromną szkodą dla moralności i dobrego bytu ludu, zajęła jej miejsce. Z. G.

Czeladnicy, ob. *Cechy*.

Czeladnin (Jan), syn Andrzeja Teodorowicza Czeladnina, bojarzyna, koniuzszego i namiestnika nowogrodzkiego. W roku 1509 wysłany do Wilna wraz z bojarzyna Dawidowem, zawarł przymierze między Polską a Moskwą. W r. 1510 towarzyszył wielkiemu księciu Bazylemu Janowiczowi do Pskowa i wtedy po zniszczeniu swobód i przywilejów tego grodu, mianowany był namiestnikiem. Oskarżony jednak o przedajność, utracił tę godność. Wysłany następnie do Kazania na dwór Chana *Machmet-Amina*, pozyskał całe jego zaufanie. Za powrotem wysłany nad brzegi Upy dla powściągnięcia napadów Tatarów krymskich, w roku 1514 był przy zdobyciu twierdzy Smoleńska. Po czem wraz z księciem Michałem Golicynem wystąpił przeciw hetmanowi litewskiemu, Konstantemu z Ostroga. Dowiedziawszy się, że połowa wojsk polskich i litewskich, już przepравиła się na drugą stronę Dniepru, w zuchwałej zarozumiałości zawołał: „Mało dla mnie połowy, poczekam aż wszyscy przejdą i wtenczas rozprawię się z nimi.” Przeszły przez Dniepr chorągwie jazdy i piechoty litewskiej i polskiej, a zająwszy dogodnie stanowisko przeciw Orszy, rozpoczęły bój krwawy i zacięty dnia 8 Września 1514 roku, uwieńczony sławnem a pamiętnem zwycięstwem. Kiedy się ważyło na chwilę, Czeladnin straciwszy ducha, haniebnie ucieka z pola bitwy. Pojmany przez Litwinów, wraz z siedmią innymi wojewodami zaprowadzony w kajdanach do Wilna, po kilku latach niewoli, umarł w tymże mieście.

Czeladź, domownicy, składający służbę dworską szlachcica. Używani tak do posług domowych, jako też parobcy i dziewczki pracujący w polu i około gospodarstwa miejskiego. Czeladź we dworze szlachcica, często i uboższa składała szlachta; dla tego pisze Trembecki w *Synu marnotrawnym*:

„Ja to, ów Hołotkiewicz, pocziwy *czelada*,

Którym się u pańskiego wychował sąsiada.”

Wyraz ten, teraz oznacza wyłącznie parobków i dziewczki, tak służące we dworze pana jak i u zamożniejszych kmieci. Ztąd poszedł wyraz: *czeladno*, t. j. gromadnie, okazale, z przepychem; w tém znaczeniu używa go Waclaw Potocki w *Jovialitates*: „W kilka lat syn powrócił zuchwały i konno i *czeladno*.” Po wsiach polskich domy zamieszkalne przez czeladź, nazywają *czeladnemi*, równie jak *izby czeladne*. W czasach Zygmunatów Jagiellończyków, rządzące

domowego, czy kmiecia gospodarza, zwano ojcem czeladnym. Chlebem *czeladnym*, nazywamy chleb razowy, jaki się służbie dworskiej udziela.

Czeladź, pomocnicy rytmiana, podmajstrzy, na wązkich czółnach płynąc przed i obok tratów, zatykanemi w wodzie prętami, wołaniem lub stosowném poruszeniem wiosła, wskazują którędy z drzewem płynąć należy.

Czeladź, miasto rządowe w gubernii radomskiej, powiecie olkuskim, nad samą granicą pruską, którą tu stanowi rzeka Brynica, ma ludności 1,600 chrześcijan, domów murowanych 15, drewnianych 238 kościoł parafjalny. Poszukiwania wykryły na gruntach miasta tego węgiel kamienny. Podanie ludu mieć chce, że Kazimierz Wielki wzniosłszy w pobliskości zamek Bendzin, tu osadził czeladź rozmaitych rzemieślników. Dowody piśmienne świadczą, że miasto to należało do ks. cieszyńskich, z tych Waclaw sprzedając w roku 1443 Zbigniewowi Oleśnickiemu księstwo siewierskie, wymienia między innemi majątnościami i miasteczko Czeladź. Leżąc nad samą granicą, nieraz smutnemu ulegało losowi od lotrującej zgrai Szlązaków. Od zaprowadzenia tu przed trzema laty przykomórka celnego, byt mieszkańców polepsza się, gdyż ci głównie trudniąc się rolnictwem, przez wolną komunikację graniczną mają możność sprzedaży swych produktów w Prusach, po cenach lepszych niż miejscowe.

Czelakowski (Franciszek Ładysław), czeski poeta i autor, urodzony 7 Marca 1779 roku w Strakonicach, w królestwie czeskim, umarł w roku 1852. Od pierwszych zaraz lat młodzieńczych powstająca sprawa czeska znalazła w Czelakowskim silnego obrońcę. Literatura wówczas nie dawała żadnego utrzymania; długo więc żyć musiał w ubóstwie z liczną rodziną, z 1,600 złp. rocznej pensji, jaką mu Rudolf hr. Kiński wyznaczył, za sprawowanie u niego obowiązków bibliotekarza. Później został professorem literatury czeskiej na uniwersytecie pragskim (1835—1837) i redagował belletrystyczne pismo pod tytułem: *Pszczoła czeska*. Gdy mu odjęto professurę i zakazano redakcyi, przeniósł się do Wrocławia (1843), gdzie król pruski powierzył mu katedrę języków słowiańskich z placą 9,000 złp. W roku 1849 powołany został na uniwersytet pragski na profesora tegoż przedmiotu. Czelakowski jest najpopularniejszym poetą czeskim, chociaż żaden utwór większego rozmiaru nie wyszedł z pod jego pióra. Zmysł muzyczny Czechów nadewszystko rozwijał w nich zamilowanie do pieśni, a że takowe natychmiast wchodziły w życie ludu, była to więc gałąź liryki, której pielęgnowaniu wszyscy prawie poeci z zapalem się oddali. Z pomiędzy tych Czelakowski najbystrzej pojął ducha i najdzielniej władał językiem. Głównym jego poetycznym utworem jest: *Odgłos pieśni czeskich* (Praga, 1840), w którym oprócz jednego krótkiego historycznego śpiewu *Prokop* i Bürgerowskiej ballady pod tytułem: *Leśna dziewczica*, reszta jest piosnkami żartobliwemi i miłosnemi. Zasługa Czelakowskiego w tém leży, że umiał tak dobrze przejąć się charakterem śpiewów ludu, iż w swoich nietylko wybornie je naśladował, ale nadto podniósł do ideału, zachowawszy ten sam wdzięk i prostotę, że lud chętnie przyjął je za swoje. To samo można powiedzieć o jego *Odgłosie pieśni ruskich*. Inny zbiór jego poezyj wyszedł pod tytułem: *Róża stolistka* (Praga, 1840), składający się ze stu urywków, naksztalt sonetów, każdy z dwunastu wierszy, w których pojedyncze myśli często wesole, czasami poważne lub polityczne, wszystkie zaś nacechowane kolejną po sobie następującą dążnością. Czelakowski w utworach swoich jest nadto głębokim znawcą mowy i miłośnikiem czeszczyzny. Do jego wziętości u Czechów, przyczynił się niemało czynny udział w podpie-

raniu narodowej pracy, życie prywatne jasniejące ciąglem poświęceniem i wyborne redagowanie *Pszczoly*. Oprócz prac oryginalnych, Czelakowski wydał 3 tomy pieśni czeskich i innych, przełożonych z pobratymczych narzeczy. Zamieszczał także mnóstwo różnych artykułów w pismach czasowych, jak *Czasopis českého Muzeum*; *Czasopis pro katolické duchowenstwo*; *Kwiety*; *Wczela*; *Wienee*; *Czechoslau*; *Wlastmil*; *Krok*. Przekłady epigramatów Marcyjalisa, *Pani jeziora*, niektóre poezyje Götthego i pieśni litewskich Rhesy, uważane są za wzór języka czeskiego. Badanie pieśni i przysłów własnego i cudzych narodów, oraz uwagi nad poezyją ludową, były Czelakowskiego ulubionym przedmiotem poszukiwań, wszelako będąc redaktorem *Pszczoly*, pisywał i krytyki. W końcu ten znakomity sławista, równie jak Kollar (ob.) porzucił poezyję dla filologii, z tą wszakże różnicą, że wziął się do niej z mniejszym fanatyzmem a głębszą rozważą i większą korzyścią dla narodu. Czelakowski okrom powyższych wydał jeszcze: *Zbiór pieśni narodowych słowiańskich* (t. 3, Praga, 1822—27); *Dodatki do słownika czeskiego Jungmana* (Praga, 1851); *Przysłowia wszystkich narzeczy słowiańskich* (około 15,000), czyli *Filozofija narodu słowiańskiego* (Praga, 1851). Nadto był współredaktorem noworocznika *Dennice* (Jutrzenka) i redaktorem dziennika *Pražské nowiny*. Czelakowski był z Czechów pierwszym poetą śpiewającym w duchu czysto słowiańskim, językiem władał po mistrzowsku i Czechowie liczą go do pierwszych prozaików i krytyków. Tom 2-gi zbioru pieśni ludowych słowiańskich przypisał naszemu Kazimierzowi Brodzińskiemu. Z polskich poetów tłómaczył: Adama Gorczyńskiego, S. Szymonowicza, T. K. Węgierskiego, Kazim. Brodzińskiego, A. E. Odyńca i Fr. Morawskiego. Prace Czelakowskiego oprócz wspomnianych są: 1) *Czeska dobropisemnost*; 2) *Kratka mluwnice niemeckého jazyka*; 3) *Smiszene baśnie*; 4) *Słowanske narodni pisnie*; 5) *Spisy basnicke*; 6) Herdera, *Listowe z dawnowiekosti*; 7) Götthego, *Marinka*; 8) *Trestni (kryminalny) zakon w przestupcich aypadkowych*; 9) *Swatého Augustina, o miescie bożim*; 10) *Przispiewek k Hlasum Wlanstencu*. Zasługi Czelakowskiego ocenił i niektóre jego poezyje przełożył na język francuzki Alexander Chodźko w *Revue Contemporaine*, 1861, dnia 15-go Stycznia. — **Czelakowski** (Ładysław), syn poety Franciszka Czelakowskiego, odziedziczył po ojcu z pięknem imieniem zamiłowanie do botaniki. Jest współpracownikiem czasopisma miesięcznego *Ziva*, redagowanego przez doktora J. Parkyne i Jana Krejceho. Znajdują się tu następne prace Ł. Czelakowskiego: roku 1857, *Stromy jehnedokvele*; *O rostlinach lustrinatych*; *Soustary os rostlinnych zwolaste podzemnich*; w 1858, *Réva vinná*; *Ruže a její priboczne* (pokrewne).

Ad. N. i F. N.

Ozelebi (Jeremijas), autor ormiański, żył w XVII wieku. Pisał: *O życiu Alexandra Wielkiego*; *Historyję Ottomanów*, wierszem i prozą; *Krótki rys historyi Armenii*; pozostawił kilka dzieł treści geograficznej: *O Indyjach*, *Persyi*, *Armenii i Anatolii*. Prace te znajdują się w rękopiśmie w bibliotece Ormijan Abro, w Smyrnie.

J. Sa...

Ozelej (Wojciech), z Wrzawy, herbu Abdank, około 1344 roku, był wojewodą sandomierskim.

Ozeltice, tak nazywali w mitologii swej dawni Litwini, boginie morza Bałtyckiego. Czeltice pojawiały się w postaci najpiękniejszych kobiet; ubiór ich był tkany z rybiej łuski, ozdobiony perłami, na głowie miały małą koronę z burzyny. Najstarszą z nich była królowa morza Bałtyckiego *Jurata* (ob.). Głos miały przecudny, najzawziętszymi zaś nieprzyjaciółkami były urodnych

i młodych mężczyzn. Gdy którego na brzegu spostrzegły, wabiły czarem swych wdzięków i melodyjnego śpiewu, ale błada temu, który dał się im ułudzić. Z początku pieścili go, obapywały darami, a gdy się zgodził na zamieszkanie wspólne, wciągały na dno morza i przy szyderyczym śmiechu dusiły. Rybacy nadbrzeżni, tym złośliwym boginiom corocznie składali ofiarę po jednej sztuce ze wszystkich gatunków ryb, które złowili w morzu Bałtyckim, dla ubłagania, aby młodym rybakom nie szkodziły.

Czeluście lub Otwory zapalne. Stos drzewny do wytlenia na węgle zapalonym być może z góry lub od dołu. W tym drugim razie, przy układaniu stosu uformować należy stosowne otwory, ciągnące się od obwodu stosu do jego środka, zwane *czeluściami* lub *otworami zapalnymi*. Czyni się to w następujący sposób. Na kotlinie kładą się obok siebie duże klinowate *łupy*, czyli *szcrapy*, a pomiędzy te wsadza się dusza, t. j. drążek 3—4 cale gruby, do 8 stóp długi, obłożony drzazgami smolnemi albo korą brzożową, po czem dopiero ustawia się pierwsza szczyta szczap w ten sposób, aby nie zatłoczyć otworu utworzonego klinowatą formą położonych obok siebie szczap. W piecach czeluściami nazywają się ściany otworu do wnętrza prowadzącego. *Ed. P.*

Ozema w 1366 roku był kasztelanem gdeckim.

Ozambar, miasto powiatowe gubernii penzeńskiej, leży o 18 mil w północno-zachodniej stronie od Penzy, nad rzeką Mały-Czembar, wpadającą do Wielkiego-Czembaru (przytok rzeki Worony). Miastem powiatowem Czembar został od 1780 roku. Mieszkańców ma 3,000 przeszło, 4 cerkwie, 4 fabryki i około 10,000 rubli sr. rocznego dochodu. — *Czembar* powiat ma przestrzeni 531 mil \square , z tych ziemi uprawnej 206,000 dziesięcin, łąk około 106,000 i lasów 47,000 dziesięcin. Mieszkańców liczy 110,000. Powierzchnia powiatu pagórkowata; na prawym brzegu rzek Wielkiego i Małego Czembaru, oraz wzdłuż drogi tambowskiej, ciągną się niewielkie wyniosłości. Grunt składa się po większej części z czarnej ziemi. Powiat skrapiają rzeki: Worona, Czembar, Macza, Suwerenia, Mosznia i inne. Jezior jest 4, lasów wcale nie ma, z wyjątkiem zachodniej części powiatu, w dobrach hr. Szeremetjewa i Razumowskiego, oraz na granicy powiatu łomowskiego, w pobliżu wsi Paczełmy. Główny przemysł mieszkańców stanowi rolnictwo, sieją najwięcej żyto, owies i grykę. Sprzedaż zboża odbywa się we wsi Poim, leżącej na zachód od Czembaru, w bliskości ujścia rzeki tegoż imienia do Worony. Hodowanie bydła w ogólności na miernym zostaje stopniu; od niedawnego czasu zaprowadzono tu merynosy, których już przed kilku laty do 3,000 liczono. Stadnin 2 tylko. Przemysł rękodzielniczy też nieznaczny; w powiecie znajduje się 1 fabryka sukna, 1 fabryka potażu i 1 gorzelnia. *J. Sa...*

Ozemierniki, miasto w gubernii lubelskiej, powiecie lubelskim, odległe od Warszawy mil 20, od Lublina 7. O dwie wiorsty od miasta płynie rzeka Tysmienica, którą splawiane jest drzewo na Wieprz, a ztąd na Wisłę. Ludność głów 1,408, w tej liczbie chrześcijan 1,093, starozakonnych 315. Kato-licy trudnią się głównie rolnictwem, a żydzi handlem. Domów mieszkalnych 194, z tych dwa murowane, inne drewniane. Zygmunt I, król polski, dał w roku 1509 Mikołajowi Firlejowi z Dąbrowicy, w województwie lubelskim, przywilej na zamienienie wsi jego dziedzicznej Czemierniki na miasto, które prawem niemieckim obdarzył. W roku 1622 Henryk z Dąbrowicy Firlej, wówczas biskup płocki, nadał miastu nowe przywileje i tak wspaniały tu pałac wystawił, że Czemierniki wraz z ogrodami swemi podziw powszechny wzbudzały i liczone były do najpiękniejszych miejscowości owej epoki. Pałac ten miał postać

forteczki, mieszkalna jego część zbudowaną była w stylu włoskim. Dziś jest ona w ruinie. Nad bramą wznosi się niewielka wieżyczka, a narożniki murów bastyonami są wzmocnione. Cały pałac otacza z jednej strony staw, a z drugiej głęboka umyślnie kopana fossa. Pamiętny on jest pobylem rodziny królewskiej w roku 1624, w czasie grasującej w Krakowie zarazy. Tenże sam biskup wystawił tu wspaniały kościół parafjalny, poświęcony Matce Boskiej. Ma on dwie wieże, piękną proporcję i nieszłą robotą wykonane ołtarze. W r. 1813 uległo miasto wielkiej klęsce pożaru.

Ozempin, w wielkiem księstwie poznańskim, okręgu regencyjnym tegoż nazwiska, powiecie kościańskim, o $\frac{1}{4}$ mili od bagna obrzańkiego na południe położone miasteczko, przez kilka wieków było własnością Górków, a w XVII wieku, po śmierci ostatniego tej rodziny potomka, Stanisława wojewody poznańskiego, nabyli go Szoldrscy, którzy go posiadali aż do roku 1820. Ostatnim właścicielem Czempina z tej familii, był Wiktor Szoldrski, który utraciwszy bardzo wielkie dobra, nie ocalał i Czempina. Dziś miasteczko to posiada rodzina niemiecka. W roku 1841 uległo wielkiemu pożarowi. Ludności w 1859 roku podług opisu regencyjnego miało głów 1682, domów 119. Jest tu starożytny kościół katolicki i synagoga, mieszkańcy trudnią się tkactwem. Miasto ma 4 jarmarki kramne i na bydło: 1 Maja, 10 Lipca, 2 Października, 27 Listopada odbywające się. Odległość od miasta powiatowego Kościana mil $1\frac{1}{2}$, od Poznania $4\frac{1}{4}$.

Czempiński (Paweł), doktor medycyny za Stanisława Augusta, rodem z Warszawy, wydał: *Dissertatio inaug. zoologico medica sustinens totius regni animalis genera in classes et ordines Linnaeana modo digesta*, Wiedeń, 1778; *Zoologija, czyli zwierzęto-pismo dla szkół narodowych*, Warszawa, 1789. Dzieło to przez kommissyję edukacyjną dla użycia szkół krajowych było przepisane. Podług planu i prospektu Czempińskiego, Kluk ułożył dzieło swoje: *Botanika dla szkół narodowych*.

Czende albo **Czynte**, prowincja w Chinach, w Szarramongolii; ludności ma 600,000; stanowi obwód łowów cesarskich, ozdobioną jest licznymi świątyniami, pałacami, hotelami i t. p. Główne miejsce Dżego, w biskoci muru chińskiego, składa się z ubogich chat, ale posiada wspaniały pałac, obszerne ogrody i świątynię lamy. Pewną część roku przepędza tutaj cesarz. Pod względem administracyi zależy od prowincyi Czyli. J. Sa...

Czengis-Chan, ob. *Dżengis-Chan*.

Czenowa (Wacław Welczek czyli Wilczek z), Czech, autor dzieła: *Nauka, jak się ma szykować jazda, piechotu i wozy wojenne*, (wynalezione, jak utrzymują jedni, udoskonalone tylko, jak mieć chcą drudzy, przez sławnego czeskiego wojownika Jana Żyżkę z Trocnowa. Wacław z Czenowa żył w pierwszej połowie XV wieku. Ad. N.

Czepański (Jan Wawrzeniec), ksiądz w zakonie ś. Augustyna, doktor ś. teologii, wydał w Warszawie 1699 roku dzieło dotyczące stosunków Kościoła greckiego z Kościołem rzymskim, pod tytułem: *Controversiae orientalis et occidentalis Ecclesiae de subjecto potestatis ecclesiasticae et inerrabili Ecclesiae regimine*.

Czepca, rzeka gubernii wiackiej, początek bierze w gubernii permskiej (w bliskości granicy); przebiegłszy 57 mil, wpada do rzeki Wiatki. Bieg ma powolny, koryto jej po większej części jest piaszczyste. Brzegi miejscami wzniosłe i pokryte lasami, gdzie indziej zaś niskie i otwarte. Na wiosnę splewają Czepcą drzewo budowlane i opałowe, zboże i statki nowo zbudowane.

Rzeka ta ma wiele mielizn na całej przestrzeni swego biegu. Leży nad nią miasto powiatowe Głazów. Bassen jej jest górzysty i urodzajny, z przytoków główniejszy jest Lemga. J. Sa...

Ozepiec, czepiek, czepczyk, okrycie głowy u niewiast zamężnych. Od najdawniejszych czasów, strój ten wyłączny był tylko mężatek; wszystkie panny, czyli jak niegdyś mówiono *dziewki*, nie mogły używać czepca, chodząc z gołą głową, tylko w kwiaty lub wieńce przybraną. Zmianą stanu panny na mężatkę, stanowił właśnie czepiec, który w obrzędach weselnych, z wielką uroczystością zwaną *oczepinami* (ob.), pannie młodej kładziono na głowę i czepiono ją na zamężną niewiastę. Moda w różnych czasach zmieniała kształt czepków; oryginalne i starowieczne zachowały się jeszcze w Krakowskiem z lamy złotej gładkiej, lub materyi w kwiaty, zwany *ojczysty* i *morawski*, z siatek pleciony. Po starożytnych miastach i grodach polskich, mieszcżki zachowały w czepkach krój i kształt odmienny. Król Zygmunt I w czepku siatkowym z młodu chodził, włosy długo nosił w warkocze, był to zwyczaj jeszcze z czasów Olbrachta. Czepiec ten w kratkę pleciony, na niektórych medalach i pieczędzach tego króla widzimy. W XVI wieku zachowywano u nas ten obyczaj, że gdy mąż niedoleżny bywał, żona bez czepka chodziła. Na zawojowanego męża, który własnej woli w domu nie ma, ulegając we wszystkiem żonie, mamy staropolskie wyrażenie, że *w czepku chodzi*, albo *w spódnicy*. Działkom na Chrzcie świętym, kapłan wdziewał na głowę czepiek biały. W tymże wieku, eleganci ówczesni, czepkami głowy zawijali, w czepkach sypiali; tę zniewiesciałość wyrzuca Jan Kochanowski. Dzieci, które przychodzą na świat z czepcami na głowie (czyli z błoną), mienia u nas za szczęśliwe przez cały ciąg żywota. Matki ze stanu wiejskiego, zachowują takowe pilnie, rozumiejąc, że gdyby zaginęły, ci którzy się z nimi urodzili, byłiby nad innych nieszczęśliwsiymi. Przesąd ten wysmiewa staropolskie przysłowie: „W czepku się urodził, a w powrózku zginie.”

Ozepiec (*reticulum*), drugi żółądek, albo drugi przedział żółądka u zwlecząt przeżuwających, ob. *Żółądek*.

Ozepiel (Mikołaj), prawnik polski, urodził się w roku 1449 w Poznaniu, z rodziny niemieckiej, która się przemysłem znacznego tam majątku dorobiła. Odbywszy początkowe nauki w rodzinném swém mieście, słuchał teologii w akademii krakowskiej, został doktorem i wyświęcił się na księdza. Potém zwiedziwszy akademije włoskie i zabawiwszy nieco dłużej w Rzymie, pełnił obowiązki duchowne przy katedrze poznańskiej. W roku 1484 kapituła krakowska oceniając jego zasługi i wielką naukę, przyjęła do swojego grona, lecz król Kazimierz Jagiellończyk napisał dnia 13 Stycznia 1487 roku groźny list do kapituły, aby go nie ważyła się wynosić na godność kanonika wbrew prawu, które plebejuszom do dostojenstw kościelnych przystępu bronilo. Mimo tego, w roku 1497 Czepiel, już natenczas kanonik gnieźnieński i krakowski, protonotaryjusz apostolski, doktor prawa kanonicznego, do grona kanoników przyjęty został. Umarł w roku 1518. Był to jeden z najszcześniejszych kortezanów, liczba jego beneficjów, które bawiąc w Rzymie sobie wyrobił, przechodziła liczbę dni w roku. Miano mu to włąc za złe, a Andrzej Krzycki, znakomity poeta łaciński, pisał przeciw niemu złośliwe wiersze. Zresztą był to mąż uczony i dobroczynny, biblijoteka akademii krakowskiej posiada z daru jego wiele ksiąg i rękopismów. Podług zdania Brosciusza, jest on autorem dzieła pod tytułem: *Predarus et insignis tractatus docens modum legendi abbreviatus utriusque censure, studiosis tirunchlis valde necessarius, ac a multis mendis*

purgatus et emendatus, Cracoviae ap. Floriani Ungleri, bez roku w 8-ce. Pod tymże samym tytułem wydał także dzieło współcześnie żyjący prawnik Stanisław Zaborowski. W bibliotece akademii krakowskiej są dwa exemplarze, z których na jednym jest wydrukowane: *Autore Stanislao Zaborowski, Regni Poloniae Thesauri Notario*, na drugim zaś dosłownie tenże sam tytuł i taką liczbę stronic, tylko nie ma wyrazów, iż Zaborowski jest jego autorem, owszem ręką Brosciusza napisano: *Nicolaus Czepliel Posnaniensis dicitur author esse illius tractatus Can. Cracov. multorum ecclesiarum.* F. M. S.

Czepiga (*Colius* Gmel.). Rodzaj ptaków wyłącznie afrykańskich, tak osobliwych, że ornitologowie nie mogą znaleźć dla nich właściwego pomieszczenia. I tak Linneusz mieści je w rodzaju grubodziób (*Loxia*), a Gmelin w 13 wydaniu jego systematu natury, utworzył oddzielny rodzaj między rodzajami *Ampelis* i *Loxia*. Temminck, a za nim hrabia Tyzenhauz, kładą go na samym krańcu ziarnojadów, na przejściu do ptaków łączących; dzisiejsi zaś autorowie grupują je przy turakach (*Musophaga*), do których rzeczywiście najwięcej są zbliżone. Najsztuczniej zaś obmyślane dla nich miejsce jest przy jerzykach, do których żadnego podobieństwa nie przedstawiają. Szczegół ten dowodnie wykazuje, w jakie się wpada niestosowności, opierając się na pojedynczych cechach w organach nawet najważniejszych. Porównawszy bowiem bliżej te dwa rodzaje, przekonamy się, że prócz czterech palców naprzód zwróconych, a obok tego zupełnie do siebie niepodobnych, ptaki te nic wspólnego nie mają. Dziwna rzecz jak można upatrywać podobieństwo czepigi, grubej i krótkiej, z krótkimi zaokrąglonemi skrzydłami, grubym dziobem i długim ogonem, ociężalej i nieruchawej, z wysmukłym długoskrzydłym i lotnym jerzykiem, żywiącym się inaczej i zupełnie odmiennymi przedmiotami i całkowicie odmiennie obyczajnie przedstawiającym, a nie widzieć podobieństwa jaskółki do jerzyka. Obyczajnie czepig nie są dotąd dokładnie poznane; według podań podróżników, żywią się jagodami i rozmaitemi drobnemi owocami; przebywają w gąszczach, a według obserwacyi Levaillant'a, przepędzają noc zacemente na gałęziach w głębi gęstych krzewów, ze zwieszoną głową do dołu, jedna przy drugiej rzędami stulone. Znanych jest kilka gatunków niedokładnie ustalonych; wszystkie są drobne w ciele, mniej więcej wróblowi wyrównywające, długie tylko ogony nadają im postać wysmukłą. Wszystkie mają na głowie długie piórka, pewien rodzaj czubka stanowiące. Wł. T.

Ozeplński (Michał), ogrodnik w Warszawie zamieszkały, wydał dzieło pod tytułem: *Powszechne ogrodnictwo, na długim doświadczeniu oparte i do potrzeb kraju zastosowane, z 12 litograficznemi tablicami*, Warszawa 1841 r., druga edycja tamże 1851 r.

Ozepki druciane używane są dla zalepieczenia głowy, przy polowaniu na niedźwiedzia.

Ozer lub **Ozyr**, drzewo spruchniałe bukowe i hubka z brzozy, zdadne do krzesania ognia.

Ozercze, miasteczko w dawnym województwie podolskim, nad rzeką Smotryczan; po spaleniu przez Tatarów w r. 1578, przez biskupa Marcina Białobrzeskiego na nowo odbudowane i zaludnione. Od tego miasteczka okolonego górami, zaczynają się obszernie pieczary, na południe ku Nihinowi idące, w których lud przed napadami Tatarów i Wołochów, znajdował bezpieczne schronienie.

Ozerdyń, miasto powiatowe gubernii permskiej, nad rzeką Kołwą, wpadającą do Wiszery, przytoka Kamy; leży o 43 mil na północ od Permu. Czer-

dyń jest najdawniejszą z osad Wielkiej Permi. Rossyjanie osiedlać się w nim poczęli od r. 1372, kiedy biskup opowiadając poganom słowo Boże, zaprowadził tu religiję chrześcijańską. Czerdyń niegdyś był ważnym punktem środkowym dla stosunków handlowych z hordą Złotą i z Persami. Zwałska pozostała świadczą, że to miasto było dawniej obwarowanym. Powiatowem od r. 1781 zostało. Ma mieszkańców 3,000 przeszło, 7 cerkwi, 7 fabryk i zakładów przemysłowych. Dochód miejski wynosi rocznie 700 rs. przeszło.— *Czerdyński powiat* ma przestrzeni 9,398 mil □, z tych ziemi uprawnej około 48,000, łąk 36,000 i lasów 6,000,000 przeszło dziesięcin. Mieszkańców ma 60,000. Powierzchnia górzysta, całkiem prawie pokryta lasami, bagniskami i trzęsawiskami, mało ma ludności i jest nieurodzajna. Główne rzeki są: Kama, Peczora, Kosa, Uralka, Wiesłana, Łupja, Południowa Keltma, Wiszera i inne. Z bagnisk znane jest szczególnie ze swej rozległości Gumeńco, leżące na granicy gubernii wologodzkiej. Z przemysłów główne są lesne i połów zwierząt. Włócznie wypalają wielką ilość węgla na fabryki i zbierają mnóstwo orzechów cedrowych. Powiat ma 6 garbarni. J. Sa...

Ozeređa, motloch hałastra, wogóle liczny zbiór ludzi. Pierwiastkowo w naszej mowie wyraz ten oznaczał toż samo co gromada ludzi; w dawnych pieśniach: „Czereďą zbierano się na wesela, i na ochoczy kulig zapustny.”

Czeregetty (Józef), malarz czeski, urodził się 1742 r. w Chrudimie, gdzie ojciec jego Antonin Józef, zamożny obywatel, był syndykiem miejskim, a później rychtarzem. Ojciec Czeregettego postrzegłszy w synu zdolności do rysunków, po skończeniu szkół miejscowych oddał go na naukę do malarza Hermana, a następnie do Włoch, do miasta Ceracona, z kąd pochodzili jego przodkowie. Niedługo tam atoli bawił; śmierć ojca zmusiła go powrócić do Chrudima. Nie porzucił jednak artystycznego zawodu, pomimo odziedziczonego znacznego majątku. Z całym zapałem owszem wziął się do studyjowania arcydzieł krajowych i zagranicznych, zwłaszcza włoskich mistrzów, na których prace niemalże wydawał summy. Z każdym dniem wielkie czynił postępy. Ożeniwszy się z Barbarą Tomaszkową, osiadł stale w rodzinnym mieście i do samej śmierci pracował wytrwale, malując obrazy historyczne i portrety. Z pomiędzy licznych jego prac zasługują na uwagę: *Portret księżny Auerszperkowej* (którą malował dziesięć razy); *cesarzowej Maryi Teresy*; *cesarza Józefa II*; *obraz w ołtarzu głównym kościoła ś. Michała*, i drugi *w kościele ś. Katarzyny w Chrudimie*. Jako miłośnik ojczystej mowy napisał w języku czeskim kilka powieści z dziejów krajowych, oraz historję miasta Chrudima i własny żywot. Literackie te prace Czeregettego, pozostałe w rękopiśmie, istniały jeszcze w r. 1789. Umarł w r. 1799, w ubóstwie, pozostawiwszy dwóch synów, którzy podobnie poświęcili się malarstwu. Ad. N.

Ozereja, miasteczko nad rzeką Czereją, między Orszą i Borysowem. W XV wieku należało do rodziny możnej Pstruchów, czyli Pstruckich książąt, z których Mizael, arcybiskup smoleński i metropolita Rusi, słynny poselstwem roku 1476 do papieża Syxtusa IV, założył tu cerkiew ś. Trójcy i przy niej zakonników ś. Bazylego osadził. Następnie miasteczko to z dobrami przeszło do książąt Sapiehów, którzy się pisali hrabiami na Czerei, i liczyło się do województwa połockiego.

Czeremcha (*Prunus Padus L.*), należy do rodziny migdałowatych (*Amygdaleae Juss.*), a u Linneusza do gromady wielopręcikowej kielichowej, czyli z wieloma pręcikami na kielchu osadzonemi, rzędu 1-słupkowego. Jest to drzewo 8—20 stóp wysokie, lub nawet i wyższe, a do 50 lat trwające, o koronie

piramidalnej, o korze czarniawej, popękanej; liście przewrotnie jajowate, prawie podwójnie ostro piłkowane, kończyste, w podstawie zwężone i dwoma gruczołkami opatrzone, a zresztą krótko ogonkowe; kwiaty tworzą grona zwiste, białe, mocno pachnące, pojedyncze zaś złożone są z 5 działek kielicha czerwono-rzęsowatych, i 5 płatków korony delikatnie karbowanych; owoce pestozaki, wielkości grochu, są czarne i lśnące. Czeremcha dosyć pospolita w całej Europie i Azji lub Ameryce północnej, trafia się zazwyczaj u nas po brzegach lasów olszowych, lub po krzakach wilgotnych, kwitnąc na początku Maja i pachnąc mocno. Zapach ten z daleka bardzo przyjemny, z bliska jest za silny i ból głowy sprawiający. Także pospolitą jest po parkach lub ogrodach, będąc ich niemalą ozdobą; a kiedy w naszych lasach trafia się często jako krzew, to w ogrodach do 40 stóp dochodzi, mając 1 stopę w średnicy. Kora z młodych gałązek zebrana, ma zapach nieco przykry, a smak gorzkawy, zawierając zaś kwas wodorocyanowy czyli pruski, jest truciźną. Kwas ten znajduje się także w liściach i kwiatach. Kora czeremchy (*Cortex Pruni Padi* v. *Cerasi racemosi*) dawniej używana, jako środek poty wzbudzający i mocz pędzący w dnie czyli artrytyzmie, lub gościu czyli reumatyzmie, a nawet w zimnicy zachwalana, dziś zupełnie jest zapomniana. Przyrządzenie wody czeremchowej (*Aqua Pruni Padi*) na lekarstwo, mogło być skuteczniejsze. Drewno mocne, twarde, za młodu białe, później zaś żółtawo-białe, do wielu robót stolarskich się używa. Wewnętrzna zaś częścią kory, ptasznicę barwią sieci na zielono. Z owoców smaku cierpkawego robią na północy powidla lub pędzą wódkę. Ziarna zawierając kwas pruski, pomiażdżone więc, udzielają wódce smaku gorzkich migdałów. Liście bydło obętnie zjada, a z kwiatów pszczoły miód zbierają.

Czeremisi, naród fińskiego plemienia, nazywający sam siebie *Mari* (mężczyźni); mieszka w guberniach: kostromskiej, niżegrodzkiej, wiackiej, permskiej, kazańskiej i orenburskiej. Większa ich część zamieszkuje ujścia Kamy. Liczba ich przeszło 200,000 wynosi. Nazwę Czeremisów otrzymali od Mordwy, co znaczy: *Wschodni*. W czasie panowania Tatarów, Czeremisi pod ich władzą zostawali, mieszkając wtedy na południe, pomiędzy Wołgą i Donem, mieli swoich chanów, z tych ostatni nazywał się *Adaj*. Czeremisi mówią swoim osobnym językiem; chociaż większa ich część wyznaje religiję chrześcijańską, rozszerzoną tu przez duchownych kazańskich w latach 1739 i 1740, jednakże i po przyjęciu chrztu, naród ten nie porzucił swoich pogańskich zwyczajów. Czeremisi poganie czczą najwyższą istotę, pod imieniem *Jumy* i *Kojujummy*; *Jumon-awa* jest matką drugorzędnych bogów, między których podzielony jest zarząd świata i podział losów, a cała rodzina bogów nazywa się *Jumon-Sxuczka*. Praojcem złych bogów uważają szatana (*szajtan*), który się *Joon* nazywa i mieszka w wodzie. Obrządku religijnego nie odprawiają się w świątyniach, ale na czystych, poświęconych miejscach, znanych pod imieniem *keremet*. Czeremisi są to ludzie po większej części dobrej budowy ciała, cierpliwi, niedowierzający, mściwi i dotąd wiele zwyczajów sobie tylko właściwych zachowali.

J. Sa...

Czeremosz, rzeka biorąca początek w górach Karpackich, w cyrkułe kołomyjskim, i wpadająca do Prutu. Imię jej brzmi często w kołomyjskich górali Huculów.

Czeremszan (Wielki), rzeka do systemu wołgskiego należąca; początek bierze w gubernii orenburskiej, w powiecie bugulmińskim, przepływa przez powiat czystopolski gubernii kazańskiej, łączy się w powiecie stawropolskim

z Małym Czeremszanem, następnie ubiegłszy mil 29 wpada do Wolgi przy włości Chrjaszczówce. W czasie wezbrania, na wiosnę cała przestrzeń pomiędzy Małym a Wielkim Czeremszanem pokrywa się wodą, a wtedy Czeremszan staje się żeglownym aż do mlyna w Nikolskim Czeremszanie; powyżej tego miejsca, spławiają tą rzeką drzewo; w lecie zaś żeglowną być przestaje. Nad brzegami Czeremszanu mieszkają: Mordwa, Czuwaszy, Tatarzy, przy ujściu zaś Rosyjanie. W rzece tej poławia się znaczna liczba ryb. J. Sa...

Ozerep. Tak nazywają się skorupy z rozbitych naczyń glinianych, z pękniętych granatów po wystrzale z armat, a oprócz tego mówi się niekiedy tak i na czaszkę ludzką wykopaną lub spotkaną na cmentarzu.

Czerepowiec, miasto powiatowe gubernii nowogrodzkiej, leży przy ujściu rzeki Jagorby do Szeksny, o 71 mil w stronie północno-wschodniej od Nowogrodu. Na miejscu Czerepowca znajdował się dawniej monaster Woskresieński (Zmartwychwstania), odbudowany r. 1644, po zburzeniu go w czasie wojen domowych. W r. 1764 na cerkiew parafjalną zamieniony został, w roku zaś 1780 z monasterskiej slobody (wsi) utworzono miasto powiatowe, pod nazwą Czerepowca. Mieszkańców ma 2,000, cerkwi 3; dochód miejski wynosi rs. 4,000 rocznie. Podczas lata większa część mieszczan trudni się spławianiem zboża i innych ciężarów, na własnych statkach z miasta Rybińska do Petersburga. Na wzmiankę zasługuje fabryka do krajania żelaza, która rocznie około 30,000 pudów żelaza wyrabia. Istnieje w mieście 5 jarmarków (znaczniejszy dnia 26 Listopada v. s.), wartość towarów przywozowych do 200,000 rubli srebrem dochodzi. — *Czerepowiecki powiat*, ma przestrzeni 939 mil □, z tych ziemi uprawnej 72,000 dziesięcin, łąk 20,000 i lasów 246,000 dziesięcin. Mieszkańców liczy 100,000. Powierzchnia zachodniej części powiatu, sąsiedniej z powiatami ustiużskim i kiryłowskim, po większej części jest niska; pomiędzy Szeksną i traktem z Kiryłowa do Czerepowca, znajduje się równina miejscami wyniosła, po lewym zaś brzegu rzeki Szeksny miejsca są górzyste. Najwznioślejsze w powiecie miejscowości są: pohosty Jargomski i Nosowski, włości Czerowska i Czaromska, wsie Koszto, Maliecznino i w pobliżu wsi Ugriumowej, góra Pokłonna. Rzeki w powiecie płyną: Szeksna, Jagorba, Kolma, Kowża, Suda i Andoga; w zachodniej części powiatu ciągnie się system Maryński wodnych komunikacyj. Rolnictwo stanowi główne zajęcie mieszkańców, które jednak na miernej stopie się znajduje. Niedostatek zboża stał się powodem do rozwoju innych rodzajów przemysłu. Włościanie trudnią się w zimie wyłącznie robieniem siekier, gwoździ, motyk, soszników, kowadeł, patelni, kotłów i innych drobiazgów. Po wsiach, w bliskości miasta Czerepowca robią wiejskie kapelusze, w innych zajmują się szewctwem. Nadbrzeżni mieszkańcy rzek Szeksny i Mologi budują statki; ubożsi z nich wynajmują się do ciągnięcia linami statków, inni zaś ładem przewożą zboże od ujścia rz. Ugly do m. Wologdy. W pobliżu rzek trudnią się przygotowaniem drzewa opałowego i budowlanego do spławu i do budowy statków; robią też koła, beczki, palą węgiel, wyrabiają skóry, trudnią się pędzeniem dziegciu i smoły, szyciem odzieży kroju narodowego. Z zakładów przemysłowych na szczególną zasługuje uwagę huta szklanna, na której się wyrabia szyb 500 skrzyń i naczyń 36,000 sztuk, za sumę około 8,500 rs. Prócz tego znajduje się tu kilka innych mniejszych zakładów, jako to: do krajania żelaza, płócienna fabryka, garbarnia; zajmują się także robieniem sera i buljonu. Ztąd spławiają do m. Rybińska kłoców przecięciowo około 50,000, desek około 10,000, drzewa opałowego trzechpołanowego około 4,500 sążni

kubicznych i jednopolanowych około 2,000 sążni kubicz., statków jeziornych i rzecznych około 600; wyrobów żelaznych wywożą za 1,000,000 rs. *J. Sa...*

Ozereśnia, ob. *Wiśnia*.

Ozeret. Tak na Polesiu nazywają bagna wśród lasu, zarosłe trzciną, sitowiem, tatarakiem i t. p. roslinami.

Czorkas, Czorkies, czorkies z urodzenia. Pierwszy raz za Władysława IV znajdujemy wspomnienia, czorkaskich czupryn, które wówczas nosili u nas. Ale wyraz ten nabral obszerniejszego znaczenia za czasów Stanisława Augusta. Modnisia, junaka, gaszka, zwano czorkiesem; toż zucha i gracza do szabli. Były w modzie czorkieskie rzędy na konie, odznaczające się lekkością i zgrabnością. Czorkieska moda z końca lat panowania Augusta III przeszła w następne; podług niej zaczęto nosić kontusze i żupany nadzwyczaj krótkie, bez faldów, obcisłe. Równocześnie czorkieskim obiadem nazywano obiad lekki i skąpy. Czorkieska robota, ładajaka, żadnej wartości nie mająca; wreszcie po czorkiesku się sprawiać: nicogłędnie, lekkomyślnie, nie do rzeczy. Wyraz ten i wyrażenia przetrwały przez czas księstwa warszawskiego i królestwa polskiego, przed r. 1830 już wyszły z użycia. Była w modzie u nas materija welniana, zwana czorkas, używana na ubiory męzkie letnie. *K. Wł. W.*

Czorkask (Nowy), ob. *Nowoczorkask*.

Czorkask (Stary), albo **Ozorkaska Stannica**, w ziemi wojska dońskiego; leży na wyspie rzeki Donu, o 8½ mil od Azowa; założony w XVI wieku, w jednym czasie z Czorkasami nad Dnieprem, dawniej był głównem miastem wojska dońskiego. W r. 1707 Czorkask wzięty był podstępem przez Buławina, który zamordował w témże mieście wojskowego atamana i wielu ze starszyzny, a całe prawie miasto przez powstańców było złupione. *J. Sa...*

Czorkowski, Czorkawski, Ozarkowski, Paizy Hipolitowicz, władyka chelmski i belzki, nicunicki, w XVII wieku. Rozmaicie piszą jego nazwisko i niepewni jesteśmy, które jest dobre; wielu nawet pisarzy żadnego nie kładzie nazwiska i wymienia tylko po prostu Paizego Hipolitowicza. Był starszym w monasterze jabłeczzańskim nad Bugiem, nastojatelem. Należał do gorliwszych przeciwników unij zaraz prawie po jej ogłoszeniu. Ztąd wyswięcony na władkę chelmskiego przez patriarchę greckiego z Jerozolimy, Teofana, w Kijowie r. 1620; chociaż już był tam w Chelmie biskup unicki Atanazy Pakosta (o tém jest wzmianka w *Kwartalniku naukowym*, III, 322). Teofan nie miał prawa wyswięcać władyków wbrew woli i nominacyi królewskiej; ztąd też i władza ich nieuznawana w kraju. Inni wtenczas wyswięceni władkowic, mniej więcej dawali sobie radę, ale Paizy nie miał żadnej i w Chelmie nogą nawet nie postał. Po Pakoście nastąpił Milaszkiewicz, potem Metody Terlecki, a Paizy siedział sobie często w Jabłecznie, jako nastojatel. Ztąd uważają go jakby za drugiego fundatora monasteru, który przez ten pobyt Czorkowskiego, nabył jakiej takiej w swoim czasie wziętości wśród Rusi niezjednoczonej z Kościołem rzymskim. Drugim fundatorem dla tego znany Czorkowski, że wyrobił powtórną erekcyję dla monasteru u Rafała Leszczyńskiego, wojewody belzkiego, dziedzica miejsca, z d. 9 Maja 1624 roku. Żył jeszcze Czorkowski w r. 1633. Susza podaje, że wtenczas 650 było cerkwi w chelmskiem władctwie, z tych może w kilku ledwie słuchano głosu Paizego. *Jul. B.*

Czorkaski (Dymitr, książę). W r. 1608 będąc stolnikiem, przeszedł na stronę Dymitra Samozwańca drugiego; w r. 1610 rozproszył pod miastem Szackiem wojsko moskiewskiego wojewody, księcia Litwinowa Masalskiego. Po zgonie Samozwańca nie chcąc już służyć wdowie jego, ani synowi, wykonał

przysięgę, wspólnie z innymi bojarami, na wierność nowoobranemu carowi Michałowi Fiedorowiczowi; następnie zdobywszy Kalugę, ujął pod straż Marynę Mniszchównę, żonę Dymitra. Wyniesiony na stopień bojara, umarł w późnej starości roku 1651, zostawiając po sobie imię biegłego i odważnego dowódcy.

J. Sa...

Czerkasy, miasto powiatowe guberni kijowskiej, a dawniej starostwo w województwie kijowskiem, leży na prawym brzegu rzeki Dniepru, o 42 mile od Kijowa w stronie wschodnio-południowej. Założone w XI wieku przez Turków; w r. 1342 przeznaczone zostało na stolicę hetmańską; w r. 1504 Zygmunt I oddał to miasto Daszkowiczowi; w r. 1575 z rozkazu Stefana Batoryego miał tu rezydencyję namiestnik hetmański. W r. 1637 spalone przez Polaków zostało, tenże sam los spotkał to miasto w r. 1663, za sprawą hetmana nakaznego Samko. Dziś miasto Czerkasy liczy 3,000 mieszkańców, 3 cerkwie; dochód miejski wynosi 3,000 rs. rocznie.— *Czerkaski powiat* leży nad rzekami Dnieprem, Rosią i Tasminą i ma przestrzeni 483 mil □, z tych ziemi uprawnej 177,500 dziesięcin, łąk 65,000 i lasów 59,000 dziesięcin. Mieszkańców liczy około 30,000. Powierzchnia w zachodniej części powiatu jest górzystą, szczególnie nad brzegami rzeki Tasminy. Od Czerkasów w kierunku do Kryłowa miejscowość po części bagnista, po części piaszczysta, wszędzie zaś bez wyjątku składa się z niskich łąk. Pośród powiatu, pomiędzy górami leśnymi leżą bagna i jeziora; nad brzegami Dniepru także jezior jest wiele, z tych niektóre z rozlewu rzek powstałe, trwają tylko przez jedno lato. Powiat obfituje w lasy (sosnowe) i pastwiska. Grunt po większej części składa się z czarnej ziemi i piasku. Oprócz rolnictwa, stanowiącego głównie mieszkańców zatrudnienie (sieją mianowicie pszenicę), najważniejszy przemysł stanowią gorzelnie, których w powiecie jest 16. Z fabryk na wzmiankę zasługuje płocienna.

J. Sa...

Czerkies albo **Ozerkas**, imię własne wielu uroczyskom w Krymie nadane, np. Czerkies, wieś w powiecie eupatoryjskim; Czerkies-Ell, wieś nad rzeką Almą; Czerkies-Tobaj (Togaj), wieś w powiecie teudozyjskim; Czerkies-Czokrak, źródło na drodze z Demirdży do rzeki Angar; Czerkiezyn-Chyr, wzgórze w okręgu kuru-ezeńskim; Czerkies-Kosz, wąwóz w lesie okręgu biujuk-lambatskim; Czerkies-Dere, jar w okręgu hurzufskim; Czerkasyndah, góra i las na zachód od Palekastru; Czerkies-Derek albo Czerkies-Dżewiz, nazwa drzewa (włoskiego orzecha) w Myschorze i t. d. Nadto, w Aluszcie, Biujuk-Lambacie i t. d., Tatarzy wspominają o rezbójniku Czerkies-Abaza, z życia którego mieszkańcy różnych wsi szukali schronienia w lasach, gdzie odtań kryjówką ich otrzymały nazwę Alaczuk albo Alaczuch-lar, co znaczy *szalasy*.

J. Sa...

Czerkiesi. Przestrzeń ziemi, przez czerkieskie plemiona na północno-wschodnim brzegu morza Czarnego zamieszkała, graniczy na północ z rzeką Kubanią od jej ujścia aż do miejsca, gdzie wpada do niej rzeka Łaba; dalej z częścią dolną tej ostatniej; na wschód z rzeką Łabą i jej przytokami Chodź i Gubs, oraz pasmem rzekę Chodź od rzeki Białej oddzielającym; w południowo-zachodniej stronie z morzem Czarném. Przestrzeń ta porzniętą jest w kierunku od północy-zachodu do południo-wschodu, główném pasmem Kaukazkiem, które poczynając się między ujściem Kubani a morzem Czarném, ciągnie się po brzegu morza aż do warowni Gagry; dalej, zachowując tenże sam kierunek, wchodzi w głąb przesmyku Kaukazkiego, brzeg zaś morski opisując łuk na południe, usuwa się stopniowo i wreszcie całkiem się od gór oddala. Pasma Kaukazkie w początku swoim, pomiędzy nizinami Kubani a morzem, jeszcze niezna-

czne, powiększa się stopniowo w szerz i wyż, a nie dochodząc do warowni Gagry, sięga już miejscami po za linię wiecznych śniegów. Pasma Kaukazkie apuszczając się z wierzchołka po obu stronach tarasami, następnie rozszerzając odnogi swe aż do rzeki Kubani i morza Czarnego, ma oprócz głównego, niższe pasma, idące równolegle, pomiędzy którymi znajdują się wysokie doliny zamieszkałe. Północna pochyłość pasma zniżając się stopniowo w kierunku do Kubani, zlewa się z rozległymi równinami nadkubańskimi. Przeciwnie, pochyłość południowa spada do morza skalistemi urwiskami, a krótkie, wysokie i grube jej gałęzie przytykając do brzegu morskiego, kończą się przy nim pionowo. Od strony morza pasmo Kaukazkie przedstawia widok dzikiej i niezaludnionej prawie miejscowości. Odwieczne lasy pokrywają jego spadzistość i ledwie gdzie niegdzie widać grunt uprawny. Na północnej stronie pasma, leśny pas kończy się u podnóża ostatnich jego ustępów; równiny zaś, od podnóża gór ścielące się do Kubani, przedstawiają po większej części miejscowość otwartą z małemi gdzie niegdzie łaskami. Z rzek znaczniejsze płyną na północnej tylko stronie głównego pasma, a mianowicie: Kuban i jej lewe przytoki: Urup, Wielka i Mała Łaba, Biała, Pszysz, Psekups, Sups, Adogum i wiele innych, z których Kuban tylko jest żeglowną. Po lewej zaś stronie pasma od Anapy do granic Abchazji, rzeki spadające z niewielkiej i stromej pochyłości, mają charakter bystrych potoków górnych, po deszczach i w czasie wiosennego i jesiennego wezbrania nieprzebytech, a wszędzie w czasie zwyczajnym przedstawiające dogodnie do przejścia brody; jednakże niektóre z nich mają przy ujściu dość znaczną głębokość i mogą podejmować płaskodenne koczerny tureckie w odległości pół mili od brzegu morza. Takimi są: Pszada, Dżuba, Szapsugo, Tutapse, Mokupse, Psezuape, Subaszy, Szache, Wordane (albo Siuchpse), Soczy (albo Sasze), Mzdymta i niektóre inne. Przy ujściach rzek tych, oprócz Dżuby, Mokupse i Wordane, wybudowane były warownie rossyjskie, w czasie ostatniej wojny (krymskiej) przez Rossyjan zburzone i dotąd nie odnawiane. — Kommunikacje kołowe przez główne pasmo gór Kaukazkich, z północno-wschodniego brzegu morza na równiny Kubani, istnieją tylko na północnej jego krawędzi aż do byłej warowni Gelendżyku; ku południowi zaś od ostatniego punktu znajdują się same ścieżki górne, ledwie dla jeźdźców dostępne. Czarne morze, oblewając przesynek kaukazki, tworzy kilka małych odnóg czyli portów, z tych znaczniejsze: ku północy od ujścia rzeki Pszady, port Gelendżycki i Sudżucki, w których okręty bezpieczne znajdują schronienie w przeciągu 8 miesięcy w roku; w porze zaś zimowej porty te, a szczególnie pierwszy, są bardzo dla statków niebezpieczne, z powodu nadbrzeżnego wiatru, znanego pod nazwą *bory*, który się zrywa z pasma gór z mocą huraganu. Trzecim jest z dogodnych portów Suchumski, już po za granicami opisanej przestrzeni; tu żaden z morskich wiatrów przystępu nie ma, gdyż otaczają go ze wszystkich prawie stron wyniosłe góry. Czarne morze od ujścia Kubani aż do ujścia Kodora brzeg ma głęboki, bez mielizn i raff, dozwalający statkom zbliżać się do samego prawie brzegu. Czerkieski lud czyli właściwie *Adigie*, dzieli się na wielką liczbę plemion, z tych znaczniejsze są: 1) *Natuchajcy* (Nodkyadź) mieszkający na przestrzeni pomiędzy morzem Czarném a nizinami Kubani, na północnej pochyłości pasma gór Kaukazkich aż do rzeki Adoguma i na południowej, nieco dalej rzeki Pszady. 2) *Szapsugowie*, sąsiedni z Natuchajcami, mieszkają po obu stronach pasma Kaukazkiego, zajmując na północnej jego stronie przestrzeń od Adoguma do rzeki Supsy, a na południowej od Pszady aż do rzeki Szache. Na wschód plemię to nie wszędzie się rozciąga do samej Kubani. 3) *Bżeduchowie* przy-

tykają do Szapsugów ze wschodu i zajmują na lewym brzegu Kubani ziemie od rzeki Pszysz do Supsy. 4) *Abadzechowie* zamieszkują ziemie na wschodniej tylko stronie pasma Kaukazkiego na pograniczu z Szapsugami i Bzeduchami, do rzeki Białej włącznie. 5) *Kabardyńcy* (Kabertaj) mieszkają po za granicami opisanej przestrzeni, blisko wojenno-gruzyjskiej drogi, pomiędzy rzekami Małą i Terekiem, a posiadłościami plemion osetyńskich. Stanowią oni osobną gałąź narodu Adygie i nie wchodzi do opisu niniejszego, gdyż pod względem społecznego urządzenia, różnią się od plemion czerkieskich, mieszkających pomiędzy Kubanią a morzem Czarném. Na wschód od Bzeduchów i Abadzechów mieszkają nieliczne plemiona czerkieskie: *Chatukaj* i *Temirgoj*, w kącie pomiędzy rzekami Łabą i Białą; *Machosz* i *Besleniej*, dalej ku południowi posunięci, także pomiędzy Łabą i Białą. Nadto, zaliczyć tu wypada jeszcze plemię *Ubychów*, które chociaż pod względem pochodzenia i języka wcale do narodu Adygie nie należy, jednakże co do obyczajów, zwyczajów, społecznego urządzenia i powszechnego używania pomiędzy niemi języka czerkieskiego na równi z ich rodowitym językiem, mogą być zaliczeni do grupy plemion czerkieskich. Mieszkają na południowej pochyłości pasma Kaukazkiego, między rzekami Szache i Chamysz. Do plemion czerkieskich przytyka plemię *Abchazkie*, różniące się od nich, a także i od Ubychów pochodzeniem, językiem i urządzeniem społeczném. Na południowej pochyłości pasma mieszkają obok Ubychów na brzegu morskim *Dżygielowie*, a wyżej nieco, w górach, *Miedowiejercy* (Medozine), zaś na północnej pochyłości: *Bag*, *Barakaj*, *Szagirej* i dalej ku wschodowi: *Tam*, *Kizilbek*, *Baszilbaj* i *Baschog*, ciągnąc się aż do Karaczaju, przez plemię nogajskie zamieszkałego. Do Dżygielów i Miedowiejerców przylegają na południowej pochyłości pasma posiadłości *Abchazkie* i *Cebelda*, również przez plemię abchazkie zaludnione. Wszystkie wyliczone plemiona czerkieskie i abchazkie, oprócz Szapsugów, Ubychów i Dżygielów, podlegają rządowi rosyjskiemu, ale się rządzą podług swoich zwyczajów narodowych. Ludność plemion czerkieskich na wschodnim brzegu morza Czarnego mieszkających, nie przewyższa 300,000 pici męzkiej. Społeczność czerkieska dzieli się na stany następujące: 1) *pszy* (książe), 2) *work* (szlachcic), 3) *tchwocholl* (stan średni wolnych ludzi), 4) *ob* (klijenci, zależni od swych opiekunów), 5) *pszyll* (podległy rolnik, uprawiający ziemię swojego pana) i 6) *jassy* (niewolnik, poddany). Książęta i szlachta używali dawniej w sprawach społecznych i w celu bezpieczeństwa ogólnego, pewnej władzy nad ludem, oraz mieli przed innemi stanami przywileje osobiste; gdy zaś w połowie przeszłego wieku zaszła zmiana w stosunkach społecznych pomiędzy Czerkiesami, oba te stany utraciły wszystkie służące sobie prerogatywy, porównanemi będąc w prawach z tchwocholljami, którzy odtąd, z powodu swojej przewagi liczebnej stali się pierwszą klasą w narodzie. Jednak książęta i szlachta pamiętając o swoim pochodzeniu, prowadzą swój ród odrębnie i zachowując wyobrażenia właściwe swym kastom, unikają łączenia się za pomocą związków małżeńskich z ludźmi innych stanów. Tym sposobem istnieją teraz u Czerkiesów trzy wolne stany, równe pomiędzy sobą i trzy podwładne swoim właścicielom, z odmiennymi prawami. Stan *ob* uważać można za wolny prawie, gdyż mu służy prawo przejścia od jednego właściciela do drugiego, jednakże dla własnego bezpieczeństwa, ludzie tego stanu nie mogą mieszkać w tym kraju w zupełnej niezależności. Stan *pszyll* całkiem podległy jest swoim właścicielom, którzy mają prawo sprzedaży należących do tego stanu ludzi, nie inaczej jednak tylko za przestępstwa, a do tego z całemi rodzinami; *jassyrowie* zaś, do których należą wzięci w niewolę i ich potomkowie, za-

dnych praw ludzkich nie mają; pan może ich sprzedawać każdego z osobna, karać surowo, zabijać nawet, nie będąc odpowiedzialnym przed nikim. Prócz tego, *obowie* i *pszytyle* mają prawo własności, lecz obowiązani są płacić różne powinności w naturze, tak robocizną jak też składaniem oznaczonej części pól ziemskich i przychówku od inwentarza żywego, w pewnych ratach. *Jaszyrotie* zaś, przeciwnie, żadnej nie posiadają własności i cała ich praca wyłącznie do właścicieli należy. Ojciec rodziny jest samowładnym panem nad żonami swojemi i dziećmi nieletniemi; może postąpić z nimi zupełnie podług swej woli; życie ich i swoboda są w jego mocy; lecz jeśli on niewinnie zabije lub sprzeda swoją żonę, podlega zemście ze strony jej krewnych. Podług religii mahometańskiej, każdy może mieć 4 żony, lecz nie wielu z Czerkiesów z tego prawa korzysta; na mocy bowiem zasadniczego zwyczaju narodowego, przyjęto mieć tylko jedną żonę. U Czerkiesów, również jak u wszystkich wschodnich narodów, narzeczony obowiązany jest za kobietę, którą za żonę bierze, do uiszczenia jej krewnym umówionej zapłaty, która się *kałym* nazywa. Rozwody są dozwolone i zazwyczaj dokonywają się przez proste odesłanie żony do jej krewnych; lecz skoro żona w niczem nie jest winną, mąż nie ma prawa upominać się o zwrot *kałymu* i nadto może jeszcze narazić się na zemstę ze strony jej krewnych. Jeśli owdowieje kobieta, obowiązany jest pojąć ją za żonę jeden z braci zmarłego jej męża, lecz za zobopólną zgodą, małżeństwo może nie przyjść do skutku. Czerkiesi w ogólności bardzo są łagodni w obejściu z kobietami, a chociaż udziałem kobiet są wszystkie ciężkie roboty domowe, nie pochodzi to z surowości obyczajów, ale do zwyczajów narodowych należy. Niezamężne kobiety używają swobody i przed obcymi mogą się ukazywać; zamężne zaś wschodnim zwyczajem zakrywają twarz i prowadzą życie zamknięte. Pomiedzy góralami, stosownie do ich obyczajów wojskowych, uważa się za nieprzyzwoitość, ażeby mąż razem z żoną ukazywał się gdzie po za domem, lub też będąc ojcem pieścił dzieci w obecności obcych. Ludzie zamożni oddają dzieci swoje na wychowanie do cudzych rodzin aż do ich pełnoletności, i ta wzajemna zamiana dzieci stanowi jeden ze środków do utrzymania pomiędzy różnymi rodzinami związków przyjaźni, tyle niezbędnych u ludu, nie mającego nad sobą żadnych zwierzchników. Sprzedaż przez ojców własnych dzieci płci obojej do Turcyi, stanowi u Czerkiesów zjawisko bardzo zwyczajne. Chociaż powodowani są w tém potrzebą i chęcią zysku, jednak na usprawiedliwienie ich to powiedzieć można, że pokładają oni nadzieję w przyszłym szczęściu swoich dzieci, wiedząc z licznych przykładów, że sprzedani do Turcyi chłopcy, przez wrodzoną im zdolność i zręczność, wybitnie od Turków ich odróżniające, osiągnęli wysokich szczebli służby rządowej, a dziewczęta trażały do haremów sułtana i paszów. Prawo własności u Czerkiesów odnosi się do majątku ruchomego, którego główne bogactwo stanowi bydło, oraz do majątku nieruchomego, który rzeczywiście i bezpośrednio zostaje w posiadaniu osób prywatnych i wymaga od nich własnej pracy, jako to: domy i inne budowle, grunta uprawiane stałe; ziemia zaś nieuprawna, pastwiska, łąki i lasy nie stanowią własności prywatnej. Ziemie składają niepodzielną posiadłość stowarzyszeń i rodzin, z których każda ma swoje grunta przechodzące od pokolenia do pokolenia, ale prawnego podziału i dokładnego granic określenia nie mieli oni nigdy. Prawo polityczne używania oręża u Czerkiesów służy każdej rodzinie pierwszych trzech wolnych stanów; pozostałe trzy stany niższe podzielone są pomiędzy rodzinami wyższych i wspólnie z nimi zasadzają bezpieczeństwo swoje na używaniu broni. Tym sposobem pierwszy żywioł społeczności stanowi *wolna rodzina z jej*

podwładnemi i niewolnikami, w której wszyscy ludzie rozmaitego pochodzenia, połączeni z sobą wspólnym interesem bezpieczeństwa, obowiązani są do wzajemnej obrony. W społeczności, na tyle drobnych cząstek samolistnych podzielonej, utworzyć się były powinny z naturalnego rzeczy porządku pewne związki, a te u Czerkiesów na zasadach rodowych są oparte. Rodziny jednego pochodzenia rodowego albo jednej familii, uwolnione przez nie rodziny niższych stanów i ludzie postronni, pod opiekę familii z ich potomstwem przyjęci, stanowią związek rodowy na podobieństwo dawnych klanów szkockich. Dla uniknięcia ciągłej i niszczącej wojny, która od zupełnej w używaniu oręża swobody jest nieodłączną, przyjęto zasady następujące: 1) każdy związek rodowy jest odpowiedzialnym przed innymi za czyny i postępowanie wszystkich osób w skład jego wchodzących, 2) winna strona podlega karze sądowej, 3) odbywanie sądów pojednawczych. Oplata kary podług pojęć rodowych, zadawalnia honor rodziny pokrzywdzonej. Kara się opłaca ludźmi, bydłem, orężem, towarami i innem mieniem. Człowiek narażający zbyt często rodzinę na odpowiedzialność przed innymi, wydalonym z rodziny zostaje. Takiego każdy może bezkarnie obrazić, ukrzywdzić, włączyć do niewoli lub też zabić, jeśli u innej rodziny opieki sobie nie znajdzie. Udający się pod opiekę rodziny, staje się jej gościem i dopóki na jej ziemi się znajduje, cała rodzina, wedle praw gościnności, ochraniać go jest obowiązana. Powinność ta, podług wyobrażeń ludowych, tyle jest świętą, że gospodarz domu, dla ochrony gościa gotów jest życie swe narazić, a nawet wróg jego osobisty, skoro przez którego z członków rodziny przyjętym zostanie, używa w domu jego zupełnego bezpieczeństwa. Wszelkie zatargi krwawe kończą się pojednaniem zwaśnionych stron przez sąd polubowny. W zasadniczych postanowieniach ludowych, Czerkiesi nie mają innego sądu, prócz sądu pośredników (arbitrów). Religija mahometańska przyniosła dla nich jeszcze sąd duchowny, *szaryjat*, lecz do niego tylko w sprawach małej wagi udają się Czerkiesi. Przekładają nad *szaryjat* postanowienia ludowe, z przywiązania do swoich zwyczajów, z którymi *szaryjat* w wielu się rzeczach nie zgadza, oraz dla tego, że sąd mahometański dozwala mullom dowolne objaśnienie Koranu, który jest mało Czerkiesom znany; ztąd we wszystkich ważniejszych nieco sprawach, sąd odbywają podług zwyczajów ludowych; w rzeczach zaś mało znaczących, dla uniknięcia zwłoki i trudności w wyszukaniu pośredników, za wspólną zgodą udają się strony poważnione do mullów, tém bardziej, że nie każdy chętnie przyjmuje na siebie obowiązek pojednania, mogący zrodzić nienawiść strony, z wyroku niezadowolnionej. Sąd polubowny nie przeznacza kary dowolnie, tylko podług ustanowionych prawideł, w których na każdy wypadek osobna kara jest przepisana. Zbiór wszystkich postanowień ludowych, przekazanych ustnie (gdyż pisma język czerkieski nie posiada) od jednego do drugiego pokolenia, nazywa się *adatem*. Sąd polubowny, nie znajdując w *adacie* postanowień na nowe zdarzenia, powinien wydawać wyroki jeszcze nie praktykowane, jednak do ogólnego ducha *adatu* dające się zastosować. Dla wydania wyroków podobnego rodzaju, używani są zwykle ludzie biegli w zwyczajach ludowych, oraz starcy, którzy mogą w pamięci zachować jakiegokolwiek zdarzenia, do podanego pod rozważę podobne. Wyrok tym sposobem postanowiony, nazywa się *maslagatem*. *Maslagat*, powtórzony następnie w innych podobnych zdarzeniach, wchodzi w ogólną masę zwyczajów narodowych i ostatecznie na *adat* się zamienia. W sprawach społecznych, do kilku rodzin albo do całych plemion się odnoszących, odbywają się zebrania ludowe. Czerkiesi i Ubychowie uważają się za mahometanów, lecz prawdziwi

mahometanie stanowią bardzo małą część ludności: są to głównie ludzie, w interesach handlowych i związkach rodzinnych zostający w stosunkach z Turkami; większa zaś część ludności, a szczególnie klasy niższe wyznają religiję, która jest mieszaniną chrześcijaństwa z pogaństwem i islamizmem. Z religii chrześcijańskiej pozostała u nich cześć dla Krzyża Ś-go, obchodzenie niektórych świąt, w jednym czasie z chrześcijańskimi przypadających i w sposobie obchodzenia nieco do nich zbliżonych, nareszcie obrzędy, zupełnie podobne do obrzędów św. Eucharystyi, w których kielich drewniany, mający jednakowy kształt z kielichem kościelnym, napełniony zamiast wina *buza* (napój mocny), z kawałkami *gomii* (gatunek prosa, który w postaci kaszy przez górali zamiast chleba jest używany), obchodzi kolejno wszystkich u podnóża krzyża i wszyscy z niego piją. Od pogaństwa pozostało u Czerkiesów oddawanie czci gajom, ofiary i różne święta pogańskie. Mieszkańcy północno-wschodniego brzegu morza Czarnego, od czasów przedhistorycznych prowadzili rozległy handel ludźmi. Osady greckie na brzegu morza Czarnego założone, zawdzięczały handlowi temu swój stan kwitnący. Zakupionych tam niewolników wysyłali oni do wielkich miast i warowni, gdzie w części używano ich do robót publicznych, a w części do usług domowych sprzedawano. Po upadku cesarstwa greckiego i ustaleniu na brzegach morza Czarnego panowania Muzułmanów, a szczególnie od czasu gdy Turcy opanowawszy Guryję, Mingrelję i Abchazyję, na krańcu północno-wschodniego brzegu założyli fortece Anapę i Suchum, handel znacznie się zwiększył; haremy napełniły się Czerkieskami, rozgłos o ich piękności rozszerzał się daleko na Wschód, utrzymując odbył żywego towaru. Wywóz kobiet do Turcyi w tak znacznej ilości się odbywał, że Czerkieskom polepszenie rasy tureckiej przypisywane. Przy takim oddawaniu istniejącym i w obszernych rozmiarach prowadzonym handlu, nietylko żaden przemysł w narodzie rozwinąć się nie mógł, ale samo społeczeństwo nawet z pierwotnego na wpół dzikiego stanu wyjść nie mogło. Po przyłączeniu Anapy do Rosyji, skutkiem usiłowań rządu rosyjskiego handel niewolnikami coraz się zmniejszał, a mieszkańcy koniecznością zmuszeni, oddawać się poczęli pracy i przemysłowi; lecz kraj nieuprawny, którego bogactwa ukryte były jeszcze, mało ku temu przedstawiał środków. Załoga fortec kupowała od mieszkańców bydło, drób, masło, jaja i mleko, a wolni przemysłowcy, skóry, miód, pijawki, drzewo buks, w wyrobach do palmy podobne, w niewielkiej ilości gomiję (rodzaj prosa) i kukurudzę. Z powodu małej przestrzeni łąk, mieszkańcy nadbrzeżni nie hodują znacznej ilości bydła; bydło ich jest drobne i nie odznacza się dobrymi przymiotami; na północnej zaś pochyłości obszerne równiny dają mieszkańcom możność utrzymywania wielkich tabunów koni, oraz znacznej liczby bydła i owiec. Konie górnych rass, do konnej jazdy tylko używane, odznaczają się mocą i zdolnością do znoszenia wielkich trudów w górach, ale nie są piękne. Główne bogactwo kraju stanowi las budowlany, w górnych miejscach rosnący, lecz górale nie trudnili się nigdy przemysłem leśnym, w rozmiarach odpowiednich obfitości materiału. Bliżsi do osad rosyjskich mieszkańcy, przywożą tam na sprzedaż drzewo opałowe i w małej ilości budowlane, ale to ostatnie, nie będąc wycięte w górnym pasie, lecz w takich dzielnicach leśnych, z jakich wywóz wielkiej pracy nie wymaga, jest drobne i krzywe. Górale do pracy nieprzyzwyczajeni, nie korzystają z dobrego drzewa budowlanego dla własnych nawet potrzeb, przekładając lekką budowę plecionych z chróstu i gliuą wylepionych *sakli* (chat), z dwóch małych izb, męskiej i żeńskiej składających się. Z przemysłu krajowego górali znakomitsze są przedmioty do ich własnego użytku służące: oręż

z oprawą srebrną, srebrne galony do pasów i obszycia świątecznego stroju mężczyzna przez kobiety robione t. d. Kobiety tkają także grube sukno dla mężczyzn i wełniane materyje dla siebie. Oprócz fabrykantów broni, górale nie mają u siebie żadnych innych rzemieślników. Czerkiesi prowadzili dawniej handel zamianowy, nie mając żadnego o monetach pojęcia. Wartość rzeczy w handlowych interesach, oznaczana była u nich ludźmi różnego wieku, bydłem i liczbą sztuk materyi. Przedmioty te pieniądź zamieniały; tak np. człowiek, stosownie do wieku, równał się pewnej liczbie bydła, koni, owiec; bydło rogate porównane było z pewną liczbą sztuk materyi, nie oznaczając, jakiej mianowicie; sztuka była wyobrażać jakby zasadniczą umysłową monetę, podobnie jak funt szterlingów w Anglii. W tym grubym systemie monetowym, kurs nie zmieniał się nigdy; porównawczo wartość przedmiotów, zastępujących monetę, zawsze jednostajną pozostawała. Następnie handel z przemysłowcami rossyjskimi zaprowadził u górali monetę „rubel srebrny,” która pod nazwą *monet*, stała się jednością zasadniczą dla oznaczenia wartości przedmiotów. Z przedmiotów przywozowych sól i wyroby rękodzielne do ubrania służące, są dla górali najpotrzebniejsze. Sól wydobywają z morskiej wody za pomocą gotowania, ale nie umiejąc oczyszczać jej od składowych części morskich, otrzymują zawsze gorzką. Co się przedmiotów do ubrania służących dotyczy, chociaż kobiety pracą swoją potrzeby te zaspokajają, ale w ilości niedostatecznej i w złym gatunku, z przywozowych towarów rękodzielniczych największy mają odbyt: amerykan, muslin (tyfń), sukno, materyje jedwabne i wełniane, kołdry, dywany i kufry żelazem obite. Stan kupiecki w górach, stanowią mieszkający tamże *Ormijanie*, którzy do narodu czerkieskiego nie są zaliczeni, chociaż większa ich część składa się z potomków ludzi, na wiele pokoleń przedtęm w górach osiadłych. Trudnienie się handlem, uważa się podług pojęć ludowych za godne pogardy. Podług stopnia rozwoju bytu społecznego, Czerkiesi nie mogli jeszcze trafić na drogę ukształcenia umysłowego. Język ich nie opracowany i piśmiennictwa nieposiadający, stoi w rzędzie języków barbarzyńskich; wszelkie stosunki i sprawy pomiędzy mieszkańcami ustnie się odbywają i żadne akta piśmienne tu nie istnieją. Do zagranicznych stosunków piśmiennych używają oni języka tureckiego, którym mówi wielu z mieszkańców nadbrzeżnych, prowadzących handel z Turkami. Mułowie posiadają prócz tego jeszcze język arabski, ale ten do piśmiennych korespondencji rzadko jest używany. Znajomość języka tureckiego i dogmatów religii mahometańskiej, stanowi wyłączny przedmiot wykształcenia tej klasy ludzi, która mniej więcej dba o wychowanie dzieci swoich. Zresztą Czerkiesi dosyć są rozwinięci pod względem umysłowym, do czego sprzyja polityczne ich urządzenie. U ludu, żadnych władz nad sobą nie mającego, każdy powinien dbać o siebie i o dobro ogółu, zawierać związki i używać potęgę słowa dla ochrony interesów własnych. Ten stan społeczny obudza w narodzie popęd do zajęcia się polityką swego kraju, zaostrza władze umysłowe, rozwija przezorność i przyzwyczajają do sztuki krasomówstwa, tyle koniecznej w zebraniach ludowych. I rzeczywiście, pomiędzy Czerkiesami wielu jest ludzi, którzy miewają z nadzwyczajną sztuką oratorską długie mowy, odznaczające się wybornym układem, logicznością wniosków i mocą przekonań. Obecny podział plemion czerkieskich, na północno-wschodnim brzegu morza Czarnego mieszkających dowodzi, że dzisiejszy ich układ społeczny powstał w skutek rozwoju zasad demokratycznych, które nad żywiołem arystokratycznym, niegdyś w kraju panującym, przewagę wzięły. Zmiana ta zaszła w połowie XVIII wieku. W czasie późniejszym, partya ary-

stokratyczna, wrócić do dawnego rzeczy stanu usiłowała. Ale gdy te działania partii arystokratycznej przez stan średni wykryte były, skazaną została uchwałą zebrania narodowego, na opłatę znacznych kar pieniężnych, i odtąd już do podobnych knozań nie miała odwagi. Stan średni, ciągnąc dalej sprawę obalenia reszty praw, książętom i szlachcie służących, a widząc niebezpieczeństwo, jakie ze strony oręża rossyjskiego, niepodległości narodu groziło, powziął zamiar połączenia wszystkich plemion w jedno dobrze uorganizowane ciało polityczne; jednakże po wielu usiłowaniach daremnych, napotykać liczne przeszkody, od zamiaru swego odstąpić był zmuszonym. Miurydyzm przedarłszy się do Czerkiesów, na północno-wschodnim brzegu morza Czarnego mieszkających, dążył nieprzerwanie aż do chwili swego upadku, ku ustaleniu pomiędzy nimi panowania *szaryjatu*, oraz uorganizowania społeczności na wzór urzędzonej przez Szamila w Dagestanie. Jednakże *szaryjat*, dla niezgodności swojej z *adatem*, nie mógł z nim istnieć jednocześnie, gdyż Czerkiesi, jak już o tém wspomnianém było, w mało znaczących tylko wypadkach do sądu *szaryjackiego* się udawali, przekładając nadeń swoje ustawy ludowe, to jest *adal*. Religijna strona miurydyzmu zasadzała się na odnowieniu religii mahometańskiej, za pomocą ścisłego wykonywania jej ustaw, oraz na prowadzeniu zaciętej wojny przeciwko niewiernym; lecz opowiadacze tej nauki obudzając fanatyzm, używali jej tylko jako narzędzia dla swoich widoków politycznych. Żądania ich były następujące: powierzenie władzy nieograniczonej nad ludem osobie duchownej; podział kraju pod względem administracyjnym na okręgi, a w każdym z nich poruczenie zarządu kadm i mułom; zaprowadzenie straży wyborowej, tak zwanych *mutazagów* do wykonania wszelkich władzy rozkazów; ustanowienie *szaryjatu* jedném prawem obowiązującym, a usunięcie *adatu* i wszystkich urzędzeń, za zasadę społeczeństwa dotąd służących; porównanie praw wszystkich stanów ludowych, obalenie znaczenia każdej osoby prywatnej, z obecnego rzeczy porządku wynikłego; rozdzielenie tym sposobem narodu i utworzenie zeń tłumu bez związku, przewodników, bez siły i ducha społecznego; doprowadzenie go do tego, ażeby pozostała u niego sama tylko możliwa i niezbędna władza duchowna. Dla dopięcia zamierzonego celu, służyć miało, oprócz siły zbrojnej (*mutazagów*) obudzenie fanatyzmu religijnego, oraz założenie szkół duchownych dla wychowania przyszłego pokolenia w zasadach religijnych i nowego rzeczy porządku. Tym sposobem system polityczny miurydyzmu polegał właściwie na despotyzmie rządcy duchownego i rozwoju zasad demokratycznych w narodzie. Pierwszym rozkrzewicielem miurydyzmu pojawił się pomiędzy Czerkiesami w roku 1842 Chadży-Mahomet, który zyskał dla swej nauki wielkie powodzenie, lecz gdy się dotknął kwestyi uwolnienia podwładnych i niewolników, napotkał silny opór nie tylko pomiędzy książętami i szlachtą, ale też i pomiędzy tełwochtłami, którzy podobnie są właścicielami włóścian. W końcu 1844 roku Chadży-Mahomet umarł, a wtedy Szamil w miejsce jego przysłał Solejmana-effendi. Uczony ten muła przyjęty był od Czerkiesów nie z takim już zaufaniem, jak jego poprzednik. Po dwóch latach pobytu w tym kraju, nie zdolawszy opanować przekonań ludu, Solejman-effendi wrócił do Szamila, a niedługo poróżniwszy się ze swoim władzcą, uszedł w granice Rossyi i ztamąd pisał odezwy powstając na władzę, naukę i system zarządu Szamila. Usiłowania późniejsze Besneja-Abota, Mahometa-Amlna (od r. 1848) i Seferbeja (od 1854) o zaprowadzenie reform w kraju, nie miały wielkiego powodzenia. Postępowi miurydyzmu w kraju Zakubańskim oparł się nieprzelamany

Czerkiesi — Czermień

charakter narodu wolnych stanów, nie mogący znieść nad sobą żadnego zwierzchnictwa, oraz mocne postanowienie tegoż, utrzymania swej władzy nad niższymi stanami, a szczególnie nad niewolnikami. Walka Sefer-beja z Mahomet-Aminem była nie czém inném, tylko walką *adatu* z *szaryjatem*; pierwszy w dawnych pozostając formach, niemógł połączyć społeczności w jedno porządne i silne ciało polityczne; drugi zaś miurydyzmem wywołany, wskazywał społeczności zasady, które mu jedność, porządek i trwałość zapewniały. Walki te zakończył niespodzianém rozwiązaniem rok 1859; miurydyzm upadł, Mahomet-Amin z Abadzechami poddał się Rossyi; za ich przykładem poszli Natuchajcy; Bzeduchowie zaś i reszta plemion drobnych pomiędzy Białą a Łabą zamieszkałych, przed tém jeszcze władzę Rossyi nad sobą uznali. Pozostają dotąd w położeniu nieokreślonym Szapsugowie i Ubychowie, usiłując bronić swej niepodległości; lecz partyje polityczne pomiędzy nimi umilkły, i wśród ludu bez dowódców zostawionego, nadzwyczajne panuje zamieszanie. J. Sa...

Czerkiesz, jedno z plemion środkowej hordy Kirgizów, pokolenia Bajulów. Zimą przepędza w środku Ryn-Piasków i nad brzegami morza Kaspijskiego. Oddziały jego są: Kujuk, Czumak, Kusum, Dzaugigaszty, Tlaman, Klysz-Kesten i Sakau. Kibitek posiada 1,500; mężczyzn 6,000. J. Sa...

Czerlany, wieś w obwodzie lwowskim, powiecie grodzkim, poczta w Lubieniu, parafja łacińskiego obrządku w Gródku parafja grecko-unickiego obrządku w Matkowicach, mieszkańców 602, obszaru ziemi 1742 morgów. Znajduje się tu papiernia, która wyrabiała w roku 1854 papieru drukowego i do pisania 3,000 centnarów, w 1855 roku 1,500 centnarów, jak niemniej w roku 1856 także 1,500 centnarów. K. Wid.

Czermień, (*Calla L.*), rodzaj roślin jednoliścieniowych, należący do rodziny obrazkowatych (*Aroideae Juss.*), ma cechy następujące: pochwica, która tu zastępuje okwiat koronowaty, tylko w podstawie zwinięta, a zresztą roztoczona; kolba obła, cała pokryta gęsto a bez porządku pręcikami i słupkami, wazelako ku wierzchołkowi w przewyżce pierwszemi; pylniki wolne, dwuworeczkowe; zawiązki wolne, prawie bezszyjkowe; jagody jednokomorowe. Czermień obejmuje dwa gatunki ważniejsze, z których jeden czermień błotny (*Calla palustris L.*), dosyć pospolity w Europie i u nas po błotach leśnych, prawie w całej Polsce często się trafiający, odznacza się kłębem poziomym, płożącym, liśćmi sercowatemi, pochwicą szeroko jajowatą, zewnątrz zieloną a wewnątrz białą, trwałą; pylnikami w podłuż otwierającemi się i jagodami szkarłatnemi; kwitnie od Czerwca do Sierpnia. Z niego dawniej kłęb, jako korzeń siejca wodnego albo błotnego (*radix Draunculi aquatici vel palustris*), znakomicie bywał używany, jako środek ostry, pobudzający, wzniecający poty, pędzący mocz, także w razach ukąszenia od węża jadowitego. Szwedzi suszony w piecach i mielony dodają do chleba, choć świeża roślina we wszystkich częściach jest ostro-jadowitą. Drugi gatunek, czermień afrykański (*Calla aethiopica L.*), z którego Kunth zrobił osobny rodzaj i od botanika francuzkiego Richard'a (ob.) Riszardyją (*Richardia africana*) przewal, jest rośliną cztery razy większą od czermienia błotnego, o liściach strzałowato-sercowatych lśnących, pochwicy miło wonnej, wielkiej, zupełnie białej i tulejkowatej, kolbie złoto-żółtej, a pylnikami dwoma dziurkami otwierającemi się; kwitnie w Maju i Czerwcu. Roślina w Afryce, zwłaszcza na przyłądku Dobrej Nadziei, u nas wszędzie po cieplarniach i pokojach pospolicie utrzymywana i od niektórych *oślém uszkiem* przewana, służy także ku niemałej ozdobie sadzawek ogrodowych, między innemi

roślinami błotnistymi, pochodzącymi z cieplejszych krajów. Obadwa gatunki u Linneusza należą do gromady oddzielnopłciowej, a rzędu jednowiązkowego.

Czermińska (Karolina), w r. 1806 wydała w Krakowie przekład p. Genlis: *Adela i Teodor, czyli listy o edukacyi*. E.

Czermiński (Łukasz), herbu Wieniawa, w 1639 r. dnia 7 Sierpnia mianowany stolnikiem derpskim (Sig. 2 f. 5), postąpił w 1661 r. dnia 1 Marca na kasztelana zawichostskiego (Sig. 5 f. 64). W 1674 r. podpisał suffragia województwa sandomierskiego za Janem III. L. H.

Czermiński (Julijan), profesor historii w uniwersytecie Jagiellońskim, zmarły 1830 r., pisał kilka rozpraw naukowych do *Rocz. towarz. nauk. Krak.*, jako to: *O charakterze narodowym* (1817 r.); *O mahometanizmie* (1821 r.); *Młodość Jana Sobieskiego króla do powrotu z obcych krajów* (1821 r.). W r. 1814 napisał rozprawę: *De studiis philosoph.-moral.* E.

Czermiński (Felicyjan, Felix, Szczęsny), kasztelan połaniecki, sławny partyzant polski w początkach XVIII wieku, herbu Wieniawa. Najprzód chorąży podłaski i pułkownik wojsk koronnych. Nie był widać na elekcyi Augusta II pod Wolą, kiedy podpisał ją w aktach grodu warszawskiego (Wielądek). Kasztelanem połanieckim został w r. 1700 po Jędrzeju Prasinowskim (dwie nominacje są w *Sygnillatach*, ks. 15 v. i w *Metryce* ks. 220 str. 103, pod d. 21 Maja 1700 i d. 15 Lutego 1701 r.). Gorliwy stronnik Augusta II. Kiedy w r. 1704 skupiły się pod Opatów, gdzie się w mieście odbywał sejmik Sandomierzan, różne dywizyje wojska, kasztelan zachęcał województwo, aby idąc wbrew świeżo zawiązanej konfederacyi warszawskiej, ogłosiło się za królem Augustem. Był to krok stanowczy ku sławnej w owych czasach konfederacyi sandomierskiej. Król albowiem mając się już ku Saxonii, nabrał ducha i przyszedł pod Sandomierz ze swoją kawaleryją. Stała się konfederacyja d. 20 Maja przy królu i wolności; marszałkiem jej łowczy litewski Stanisław Denhoff, a kasztelan połaniecki ogłoszony substytutem. Zaraz też za to odpokutował. Król szwedzki albowiem idąc w kilka niedziel potem pod Lwów, spalił marszałkowi i kasztelanowi wszystkie dobra nad Wisłą, a województwo sandomierskie zdarł bez miłosierdzia (Erazm Otwinowski, wydanie Raczyńskiego, str. 73 i 74). Odtąd Czermiński puścił się na partyzantkę. Król wysłał go w r. 1705 z Litwy z mocnym podjazdem ku Warszawie. Napadł kasztelan Szwedów w miasteczku jednem pod Liwem; bronili się we dworze długo, a gdy z nimi budynki zapalono, wyszli w pole i zwinąwszy się w batalijon do upadłego walczyli, tak że ich tylko dziesięciu żywcem wzięto. Podjazdowi dostali pieniędzy z kontrybucyi, które Szwedzi uchodząc w staw wrzucili; nasi to zabrali i dobrze się podpaśli, ale uciekali co prędzej i rzeczywiście byłiby inaczej źle wyszli, bo w trzy godziny przybiegło swoim na odsiecz 3,000 Szwedów z Liwa i zjadł tylko na niewinnych ludzi wylali, spaliwszy miasteczko (tamże, str. 44). Po koronacyi Stanisława Leszczyńskiego wolne było od Szwedów Mazowsze aż do Wielkiej Polski. Król kazał więc iść dalej za Wisłę kasztelanowi w przedniej straży, na czele 2,000 ludzi. Przed samem Narodzeniem Pańskim zaszedł Czermiński aż do Łowicza, pominąwszy Warszawę. Tam znowu znęcał się nad księciem prymasem Radziejowskim. Dostawszy w Łowiczu listu papieżkiego, w którym było napomnienie do prymasa, posłał z nim zaraz kleryka pewnego do Gdańska, dokąd schronił się Radziejowski; powiadają, że było to nawet przyczyną śmierci prymasa, bo w kilka godzin po odebraniu owego napomnienia, nie chorując nawet Radziejowski umarł (str. 96). Być to mogło, że Czermiński wyprawił kleryka do Gdańska, ale musiało to być

wcześniej, nie w Łowiczu, bo Radziejowski już w Październiku umarł. Karol XII miał wielką złość do Czermińskiego za to, że był substytutem sandomierskim. Posłał więc na niego 3,000 Szwedów z Piperem do Łowicza. Czermiński był niesłychanie ostrożny, w noc ludzi wyprowadzał w pole i trzymał ich w gotowości do boju. Tej zaś nocy, kiedy go Szwedzi zesłali, zupełnie spokojny stał w mieście, a nawet kiedy mu doniesiono, że już straż placowe opierały się Szwedom, wierzyc najściu niechciał. Dopiero kiedy straż placowa ustąpiła do miasta silnie naparta, dopadłszy konia, jakby już nie było co robić, oklep uszedł. W rynku kilka chorągwi stawiało opór Szwedom, ale napróżno; trupy i jeńcy zostali tylko na placu. Kasztelan ledwie 1400 koni skupił za miastem i uchodził po cichu ku Warszawie; we dnie poszła za nim pogoń, ale już go nie dopędziła, był albowiem pod Sochaczewem. Tymczasem okropności się działy w zdobytém mieście i w okolicach; rabowano dworki i kościoły, po nich szukano łupów. Po odejściu Szwedów, wrócił kasztelan do Łowicza i był ostrożniejszy. Przyszli na niego drugi raz Szwedzi w południe z wielką potęgą, ale kasztelan zawczasu wyprowadził swoich w pole i czekał na nich w szyku bojowym. Nieprzyjaciel ze swojej strony uszykował się i czekał zaczepki, ale obadwa wojska stały spokojnie, wreszcie kasztelan cofał się gościńcem warszawskim, a wtedy Szwedzi napowrót weszli do miasta. Było to już r. 1706 (strona 98). Król mianował wtenczas Czermińskiego kasztelanem kijowskim po Mik. Kossakowskim 30 Kwietnia 1706 r. (*Sygyllaty* ks. 16). Ciągłe uwijał się Czermiński w tych stronach, a Szwedzi i swoi nawet za nim gonili, chcąc się przez to przypodobać królowi szwedzkiemu, który dawnoby już skończył z Augustem, gdyby nie konfederacja sandomierska. Ale kasztelan silną się strażą zwykle otaczał. Miał oprócz dywizyj związkowego wojska, lekkie chorągwie swoich własnych zaciągów, które głównie utrzymywał w łowickich dobrach arcybiskupich. Wsławił się już wtenczas, był „zacnym kawalerem,” jak powiadano. Na zimę pod koniec tego roku kasztelan stał w Nieborowie pod Sochaczewem, wojsko jego jak zwykle w Łowiczu. Znowu nieostrożność, korzystał z tego Jerzy Lubomierski, oboznu wielki koronny. Napadł podjazdem w kilkaset koni na Nieborów w samo święto Bożego Narodzenia i wziął Czermińskiego do niewoli. Dowiedziawszy się o tém ludzie jego dywizyj, skupili się natychmiast i gonili oboznego, który miał ledwie 200 koni; mogli odbić swego wodza, ale Lubomirski ratując się, pogroził kasztelanowi, że mu w łeb strzeli, jeżeli pogoń nie ustanie. Rad nierad pisał kasztelan z drogi do swoich i zaklinał ażeby nie ścigali oboznego. Tak dostał się Szwedom. Karol XII zasiał go zaraz do Gotemburga nad morze, a potem do Kolmaru na więzienie. Dwa lata w niém przesiedział. Dopiero pod koniec r. 1708 wydobyl się na wolność z pomocą slugi swego, poczciwego Litwina, który na krok podczas niewoli pana nie odstępował. Namówili się obadwaj, kasztelan i Litwin i działali wspólnie. Sluga wziął potajemnie miarę z pana swego i kazał mu robić niemieckie suknie, bo w polskich uciekającychoby poznali; dalej kupił perukę i bóty do stroju niemieckiego i jeszcze inne przybory; potroszku to i owo co skończone było, do pana swego wnosł i zawieszal w kominie dla niepoznaki. Potem upatrzywszy czas, kasztelan ostrzygł wasy, perukę na głowę włożył i ubrał się po niemiecku, następnie podczas zmiany straży wyszedł wieczorem za więzienie. Szwedzi myśleli, że jakiś gość wraca od kasztelana, często go nawiedzali goście. Nikt nie myślał o tém, żeby więzień chciał ujsć z mocnej twierdzy i uciekać za morze. Dostawszy się raz za miasto, kasztelan ze slugą, który już przygotował konie najęte, obadwaj nocą kilka mil nad morzem ubiegli, nad rankiem zaś rybacy szwedzcy przewieźli

ich za dobrą zapłatę przez cieśninę do Hessingeru duńskiego; tu otrzymał paszport i przedarł się szczęśliwie do Polski (tamże, str. 119—120). Niedola nie zlamala w nim hartu. Był więc jak poprzednio substytutem konfederacji sandomierskiej, ale to nie dosyć, pragnął znowu w pole wystąpić i odemścić się na Szwedach za niewolę, jaką cierpiał. Pomyślność ich była już na schyłku w Polsce r. 1709 na wiosnę. Hetman Sieniawski, który postępował sobie zupełnie samowładnie i tworzył wojska, ile chciał tylko, pozwolił kasztelanowi wystawić nowe chorągwie. Zebrał więc natychmiast Czermiński regiment konny dragoński, a konsystując w Rakowicach, dobrach ziemskich województwa sandomierskiego i w parafjach okolicznych, podbierał także dawne chorągwie swoje, poważne i lekkie, a podniósłszy ich więcej, rychło uformował sobie dywizję wojska i zaczął działać na własną rękę. Cała jednak potęga jego i tak wynosiła zaledwie półtora tysiąca ludzi. Hetman Sieniawski stał wtedy na Podolu pod Czarnym Ostrowem, groził to niby Szwedowi za Dnieprem. Czermiński zaś stał w przedniej straży hetmańskiej w Sandomierskiem. W tém od Wielkiej Polski król Stanisław następując ze Szwedami przeciw hetmanowi, otarł się o dywizję Czermińskiego. Kasztelan widząc za wielką potęgę, uchodził do Sieniawskiego na Podole i uprowadzał z sobą wozy hetmana polnego Rzewuskiego i kilka wielbłądów. Posłano za nim podjazd mocny. Kasztelan został w pewnym dworze wozy, że ciężkie były i 200 ludzi przy nich, a sam pod Dniestrem przepłynął się za Wisłokę. Dobrze wymiarkował, że to właśnie go zbawi. Szwedzi przypadszy, półtora dnia dobywali tych wozów, a tymczasem kasztelan miał czas szybko uchodzić. Zapalono dwór i zrabowano wozy. Niemógł się jednak przebrać już kasztelan do hetmana Sieniawskiego i ztąd śpieszył ku Rybińskiemu, który nadciągał z Pruss. Popłoch był niezmierny, zamieszanie wielkie. Wiele chorągwi było w Sandomierskiem, po okolicach; gdy na Podole przebrać się niemogły, dla nagłego najścia Szwedów, skupiały się wszystkie na około kasztelana. Łakomstwo generała Krassaua, który po drodze zdzierał szlachtę, ocaliło i te chorągwie i hetmana (str. 146—7). Kasztelan ominąwszy Szwedów szczęśliwie, wkroczył ze swoją dywizją do województwa płockiego. Nadeszli tam również Rybiński z Prus i Pocięj podskarbi z Litwy. Zaczęły się spółzawodnictwa pomiędzy regimentarzami. Czermiński chciał pierwszeństwa, jako substytut konfederacji sandomierskiej generalnej, Pocięj jako gość, a Rybiński drwił sobie z nich obydwóch, bo był najsiłniejszy, miał z 15,000 porządnego wojska. Wszyscy więc trzej niezgodni z sobą zdzierali prowiantami okropnie województwo płockie, które już się gotowało wsiąść na koń dla dania zbrojnego odporu wojsku i w tym celu zbierało się pod Raciążem. Czermiński zdarł dużą sumę z prałatów czerwińskich, od których i srebra kościelne brał w pieniądzach. Uspokoiło się województwo, kiedy przyszedł rozkaz od hetmanów, żeby regimentarze do nich spieszyli. Poszli trzema szlakami po zawiślu, mimo Warszawy i Lublina, zdzierając po drodze i dopiero po św. Marcynie połączyli się z Sieniawskim pod Szczecbrzeszynem; już było po bitwie półtawskiej (str. 152—3). Tu ustaje wojna, a więc i przygody Czermińskiego. Żołnierz dobry i doświadczony, jak go Otwinowski nazywa, wierny królowi Augustowi, nie sprzedał mu się całkiem, jako inni. Wytrwał do końca w swym obowiązku, aż się konfederacja sandomierska skończyła; ale potem uważał, że król łamie prawo i wolność; więc jako senator i obywatel obstawał za wiarą i wolnością. Ucisk Sasów po województwach drażnił szlachtę, drażnił i kasztelana. Kiedy więc w r. 1714 zaczęły się jedne po drugim zrywać województwa przeciwko Niemcom, kasztelan znowu jak przed la-

ty zapalał Sandomierzanów. Zebrali się pod jego wodzą blisko Sieciechowa, z półtora tysiąca ich było. Nasi na nich najprzód uderzyli. General Eckstet z 4-ma pułkami piechoty a 3-ma jazdy w nocy nastąpił na województwa i obiegł je pod Sieciechowem, pozabierawszy nawet promy, bo je mieli gotowe do przewozu na Wiśle. Nieszczęście się stało, że dnem wprzód umarł kasztelan kijowski, co był marszałkiem województwa i niedostawało rządu; szlachta niewiedziała co ma z sobą robić, byli i tacy, co uciekali w nocy przez błota w tyle obozu. Przypadł Denhoff, teraz już hetman polny litewski i winteresie króla obrabiał niemądrą szlachtę; straszyl ją, namawiał, aż wreszcie razem z Morsztynem, wojewodą sandomierskim, kapitulował w imieniu województwa. Biedni Sandomierzanie podatek z dymów uchwalili na wojsko saskie, a Eckstet przepuścił ich swobodnie do domów. Jednakże nie dotrzymał i tak obietnicy, bo do szczytu ich zrabował; wziął konie, suknie, szable oprawne, a najwięcej pastwił się nad wozami kasztelana małogoskiego, brata rodzonego Felicyjana, którego z kretesem zrabował. Gdyby żył kasztelan kijowski nie przyszłoby do tego nieszczęścia i szlachta sandomierska już wtedyby poszła do konfederacy przeciw królowi i Sasom.

Jul. B.

Ozerń, miasto powiatowe gubernii tulskiej; leży nad rzeczką tegoż imienia, w stronie południowo-zachodniej o 15 mil od Tuli. Założone przez Iwana IV Wasilewicza, wchodziło w skład okręgu białogrodzkiego, jak widać z opisu przez stolnika i pułkowego wojewodę Atanazego Lewszyna (1632 r.). Za Piotra W. zaliczone było do warsztatów okrętowych; w r. 1708 było miastem powiatowem gubernii azowskiej; w r. 1719 przyłączone do prowincyi orłowskiej, gubernii białogrodzkiej; w r. 1777 do namiestnictwa tulskiego należało. Skasowane za Pawła I, wznowione w r. 1802, odtąd stanowi powiat gubernii tulskiej. W r. 1760 istniały jeszcze szczątki drewnianej fortecy tego miasta z wieżami, strzelnicami i bramami, dziś najmniejszych jej śladów nie ma. Obecnie Czernń mieszkańców ma 1,600 pici obojej, 3 cerkwie; miejski dochód wynosi rocznie około 1,000 rs. Czernń wygląda bardziej na ubogą osadę, aniżeli na miasto powiatowe. Kupcy tutejsi prowadzą handel pieńką, zbożem, miodem, olejem konopnym, solą, dziegciem, łojem i skórami. Jarmarków w mieście jest trzy: na każdym z nich około 15,000 rs. w obrocie handlowym się znajduje. Przywożą tu towary jedwabne, bawelniane, wełniane; wyrohy z żelaza i drzewa. Fabryka topienia łoju sprzedaje go za 2,000 rs. — *Czerński powiat* zajmuje przestrzeni 356 mil □, z tych ziem uprawnej około 208,000 dziesięcin, łąk 16,500 i lasów około 3,500 dziesięcin. Mieszkańców 87,000 pici obojej. Grunt składa się z ziemi czarnej, oprócz małego pasa, do powiatu bielskiego przylegającego. Główny przemysł mieszkańców stanowi rolnictwo. W powiecie jest kilka gorzeln. Na wzmiankę pod względem handlowym zasługują wsie: Błahowieszczenska, Nikolska, Diewoczkińo, Bohorodicka, Spaska, Skorodno.

J. Sa...

Czerna, wieś w okolicach Krakowa, z kościołem pod wezwaniem ś. Eljasza i klasztorem ks. Karmelitów bosych, na górze, wśród ponurej pustyni, w roku 1628 założony przez Agnieszkę z hr. z Tęczyna, wdowę po Mikołaju Firleju, wojewodzie krakowskim, który zaopatrzyła hojnie kilkoma wsiami. Zmarła w r. 1644, tu pochowaną została. Wieś w śliczném położeniu. Do osobliwości należy most kilkadziesiąt łokci wysoki, który dwie góry z sobą łączy, pod którym przedziera się bystry potok w górach tutejszych biorący swój początek. Zakonnicy, prócz zwykłej służby Bożej, mocą konstytucyi 1659 roku mieli włożony na siebie obowiązek wykupowania jeńców z niewoll tureckiej.

Król Jan Kazimierz wyznaczył klasztorowi temu pensyję, opartą na żupach wielkich. Piotr Gębicki, biskup krakowski, własnym kosztem dochody jego powiększył.

Czerniaków, wieś prywatna o 2 wiorst od Warszawy odległa, w pobliżu Wisły. Jeszcze za książąt mazowieckich odwieczna siedziba domu Czerniakowskich, herbu Łada. Z tych Hincza z Czerniakowa, sprzedał ją w r. 1502 Mikołajowi Milanowskiemu, bogatemu wówczas tych stron właścicielowi. Niedługo atoli był w posiadaniu tej rodziny, gdyż za Zygmunta III panem Czerniakowa widzimy Jędrzeja z Zalesia herbu Nałęcz Górskiego, wojewodę mazowieckiego, męża znakomitego i wielce w kraju zasłużonego, który na starość tutaj osiadł i zmarł w r. 1626. Ponieważ wojewoda nie zostawił męzkiego potomka, a cały jego majątek przeszedł na wnuków po kądzieli, ci przy podziale sprzedali Czerniaków królowi; tym więc sposobem został własnością korony i przyłączony był do dóbr ujazdowskich, stanowiących osobny klucz pod Warszawą. W roku 1683 uchwałą sejmową, za szczególne zasługi dobra te darowano Stanisławowi Herakliuszowi Lubomirskiemu, marszałkowi wielkiemu koronnemu. Nowy dziedzic uczony i nadzwyczaj pobożny, natchniony w chwilach swoich filozoficznych rozmyślań, postanowił wzniesić tutaj kościół i klasztor OO. Bernardynom. Jakoż w r. 1691 złożył kamień węgielny, a po trzech latach całą budowę z wielkim kosztem ukończył. Następnie udał się do Rzymu i wyrobił u Innocentego XI papieża, podarunek kości ś. Bonifacego Męczennika, które w r. 1694 z wielką uroczystością do nowo wystawionej świątyni sprowadził i pod wielkim ołtarzem złożył. Lubomirski wyjednał nadto od stolicy apostoelskiej, wyłączne łaski i odpusty dla tego miejsca, obdarzył hojnemi zapisami i okazywał niezmierną cześć dla świętych relikwii, które w krótko sam nowoobрани król August II, z wielką pobożnością odwiedzał. Wszystko to nie mało się przyczyniło do tego oroku, jakim niebawem zajaśniała świątynia Czerniakowska. Odtąd odpusty zaczęły ściągać lud wierny z Warszawy i jej okolic, a miejsce pielgrzymki do świętego miejsca we zwyczaj weszły. W lat ośm po przeprowadzeniu relikwii zakończył życie Lubomirski w Czerniakowie, kazawszy się pochować w sklepach kościoła, w ogromnej trumnie marmurowej, umieszczonej przez niego przy zakładaniu fundamentów, na której stosownie do jego woli wyryto napis: *Hic jacet peccator hujus loci fundator* (Tu leży grzesznik, który ten kościół wystawił). W czasie wojny szwedzkiej wieś i kościół OO. Bernardynów wiele ucierpiały. W r. 1720 od familii Lubomirskich wziął Czerniaków król August II w dożywotną dzierżawę, w czasie której odprawiał na polach tutejszych sławny kempement w r. 1732. Były to popisy wojska, rodzaj dzisiejszych rewij, o których dużo wtedy w Europie pisano. Obóz rozciągał się ku Wilanowu, a król z całym dworem i gośćmi przez cały czas trwania tegoż mieszkał tuż pod Czerniakowem, gdzie wystawiony był umysłny gmach na polu, zwany Pawilonem. Miał ten budynek spory dziedziniec i ogród. Prowadziła do niego brama, w pośród której postawiono kopiję z buńczukami. Gmach był „osobliwą a piękną inwencyją wybudowany,” jak ówczesne gazety pisały. Na dachu powiewały dwie chorągwie z napisem: na jednej *necesse*, na drugiej *et utile*, ale te chorągwie wystawiały się tylko w czasie samych ewolucyj. Niżej pod pawilonem wysypano bateryje z 18 dział. Na górze zaś było przygotowane miejsce dla widzów, gdzie na stopniowem wzniesieniu coraz wyżej zasiadano. Tu obchodzono z wielkim przepychem imieniny córki królewskiej Anny Orzelskiej, zamężnej księżny holsztyńskiej, w czasie których

były skoki na linie, opera włoska i wielki traktament w gankach blisko ogrodu, gdzie goście zasiadali, podług losów rzuconych. Grenadyjerowie olbrzymiego wzrostu nosili potrawy, muzyki pułkowe przygrywały, wieczorem zaś ogród zajaśniał światłem 20,000 lamp; potem były tańce, do których wstęp dla przypatrywania się dozwolony był wszystkim. W końcu Lipca na rozległym polu robiły ewolucyje liczne pułki gwardyi koronnej i litewskiej, dragoni, kirassyjery, muszkietery, piechota i lanowi żołnierze, którym przywodzili wojewodowie, generalowie, książęta. Za każdą kolumną szły wozy, za nimi armaty, które prowadził starszy nad armatą koronną. Przed artyleryją szedł wóz czterokonny z kotłami, w białe pióra ozdobiony, a murzyn wprawny do tego bił w kotły. Dalej buńczuk monarszy, na koniec król sam na karym koniu z siedzeniem bogatém. Było pięć namiotów, przy średnim buńczuk, tu August zsiadłszy z konia przypatrywał się jak przeciągały wojska, za nim stali wielcy dygnitarze około karet z kobietami, całe zaś pole zalegali ciekawi, a działa grzmiały, roznosząc echo w dalekie strony. Trwały te ewolucyje codzién z rozmaitemi zmianami; było tam udanie ogólnej bitwy, wzięcie okopów i t. p. W końcu król uguszczał generałów i starszyznę, a dla żołnierzy przygotowano kołacz ogromny, wieziony na wozie, kwiatami posypyany i po bokach różném ciastem obłożony. Przed nim szedł piekarz majster, niosąc w rękę nóż trzyłokciowy, z rękojeścią zakrzywioną, za nim szesnastu piekarczyków, dźwigających jeszcze stopy ciast upieczonych sztucznie, wśród których powiewała chorągiew. W całym pochodzie robili dziwaczne obroty, wywijali chorągiewką, za nimi dopiero wóz osmiokonny z owym plackiem sławnym, w umyślnie wystawionym piecu upieczonym, do którego użyto 150 korey mąki, jaj kop 80, dwie beczki mleka, beczkę masła, beczkę drożdży; miał on długości łokci 14, szerokości łokci 6, grubości trzy czwarte części łokcia. Następowaly wozy z mięsiwem różném, potem Bachus winogradowym liściem i gruszkami uwienńczony, trzymał puchar duży złocisty, przy nim 8 murzynów, za nim wozy z trunkami. Gdy się orszak przed królem i zgromadzonymi gośćmi zatrzymał i nadziwili się wszyscy tak olbrzysiemu ciastu, monarcha dał znak i wystąpił główny piekarz z pomocnikiem po drabinie, zakroił w samym środku placka kawał, a podzieliwszy go na części, ofiarował królowi i znakomitszym osobom i znajdowano to ciasto smaczném i dobrze wypieczoném. Bachus równie stanąwszy przed królem spełnił za jego zdrowie. Gdy się oddał orszak w tej paradzie, pozwolono wojsku na koniec z przygotowanych dlań użytkować pokarmów i napojów; ćwiczenia tej zabawy skończyły się dnia 18 Sierpnia. Po śmierci Augusta II Czerśniaków wrócił do dawnych swoich panów Lubomirskich, ale już żaden z nich tutaj nie mieszkał. Od nich w spadku familijnym przeszedł do Potockich, od których nabył hrabia Wiktor Ossoliński, zmarły w r. 1860. Po nim zaś odziedziczyła jedyna jego córka, hrabina Wanda Potocka, małżonka hr. Tomasza Potockiego. Dla Warszawy odpust s. Bonifacego w Czerśniakowie, to hasło pewnych już majówek. Od 14 Maja począwszy co rok tłumy mieszkańców starego grodu Mazowsza od świtu wysuwają się na tę wędrownkę. Powozy, bryczki, wozy, ciągną bez ustanku, a piesze gromady i gromadki z zieloną gałązką, z kwiatami i pakami żywności, dążą do tej ulubionej wioski, odlać się pobożnym uczuciom i oddychać świeżém majowém powietrzem na brzegach pobliskiej Wisły na łąkach, pagórkach, wśród drzew i zarośli. Kościół w Czerśniakowie przedstawia wówczas obraz prawdziwej pobożności, właściwej naszej ziemi. Świątynia przepelniona ludem, pomiędzy murami emętarz zajęty tłumami

mi, które w pokorze na kolanach uczestniczą w ogólném nabożeństwie. W okół cmentarza żebracy wyspiewują odwieczne, starożytne pieśni nabożne. Tuż wśród wioski rozstawione szalasy, namioty, kramy, gdzie sprzedają zwykle drobne ozdoby, krzyżyki, pierścionki, medale, które nabywają pobożni na pamiątkę odpustu. Taki obraz odpustu trwa już przeszło półtora wieku, gromadząc liczną publiczność do grobu świętego męczennika, jako doświadczonego patrona od choroby oczu. Wiele pobożnych legend istnieje o cudach wydarzonych za przyczynieniem się tego świętego, niektóre z nich są ogłoszone drukiem, jak w *Album literackiém Wójcickiego* (t. I str. 49). Do wspomnień tego miejsca należy przesliczne podanie o wieszcu naszym Brodzińskim, który na odpuscie czerniakowskim, znalazł sobie dożgonną przyjaciółkę, a w poezjach zostawił pamiątkę opisu tej okolicy. Dzisiaj Czerniaków liczy 501 ludności, ma 45 domów, wśród których panuje wyżej wspomniany kościół w kształcie krzyża z kopułą, w stylu tokańskim, zalecający się wzorowém utrzymaniem i kilkoma pięknymi obrazami, z których jedne pochodzą z daru założyciela, drugie po zgonie Króla Jana III, przez jego rodzinę były ofiarowane. Klasztor przy kościele rozległy, w nim szczególnie zwabia ciekawych wielki obraz na korytarzu wchodowym, na którym umieszczony napis obwieszcza, że to jest tanię śmierci. Śmierć tam jest wymalowana w różnych pozycjach choreograficznych, ze wszystkimi narodami i stanami społeczeństwa, a wiersze znajdujące się pod każdym obrazkiem wymownie tłómaczą znaczenie tańca. Ze wszystkich, najbardziej poeta tychże na Turków powstaje. W grobach klasztornych spoczywają pomiędzy innymi: Maciej Grabowski, podskarbi wielki koronny, zmarły 1750 r.; Anna Rozalija z Hylzenów Mostowska, wojewodzina mazowiecka, zmarła 1791 r.; Antoni Czapski, generał wojsk koronnych, zmarły 1792 roku; wreszcie Wojciech Jakubowski, brygadyjer wojsk francuzkich, tłómacz bajek Lafontaine'a, zmarły 1784 roku i wielu innych. Włóścianie Czerniakowa szczególną odznaczają się zamożnością, a od lat kilkunastu na wyscigach konnych czerwcowych na polach Mokotowa, oni tylko najczęściej ubiegają się co roku o nagrodę, dla koni włóściańskich przeznaczoną.

F. M. S.

Czerniański (Samuel), Słowak, syn Jana; urodził się 1759 r. w Hnaszcie, okręgu małohontskim; ksiądz, w fizyce i geografii biegły, samorodny mechanik; umarł 1809 r. Napisał oryginalnie w języku czeskim: *Przygoda szwedzkiej hrabiny* (1787); przełożył zaś *Pobożne pieśni* (Gellerta), i *Maurycyego Augusta hr. Beniowskiego pamiętne przygody* i t. d., (W Preszburgu 1808 roku). Wydał także wspólnie z Hamaljarem i Straką: *Agendę*, t. j. porządek kościelny dla kaznodziejów słowa Bożego w kościołach ewangelickich (1788).

Ad. N.

Czernica, ob. *Borówka*.

Czernica, wieś w obwodzie złoczowskim, powiecie brodzkim, poczta w Brodach, parafja łacińskiego obrządku w Pieniakach, parafja grecko-unickiego obrządku w miejscu, mieszkańców 1,295, obszaru ziemi 1,020 morgów. Znajdują się tu kamieniołomy ze śladami morskich skamieniałości.—Druga tej nazwy wieś znajduje się obwodzie stryjskim, powiecie mikołajowskim, poczta w Rozdole, parafja łacińskiego obrządku w Rozdole, parafja greckiego obrządku w Piasecznej, mieszkańców 683, obszaru ziemi 2,283 morgów. K. Wid.

Czernice, wieś prywatna w gubernii płockiej, powiecie przasnyskim, o milę od Przasnysza, na drodze do Mławy położone. Posiada piękny starożytny ko-

ściół w stylu gotyckim, nad daleką panujący okolicą, który założony został w r. 1389 pod wezwaniem Dziesięciu tysięcy męczenników, przez Jakóba z Czernic. Budowa jego we wszystkich do innych dawnych kościołów tu-tejszej gubernii podobna, stosunkowo jednak znacznie od innych jest wyższym. Mury jego stawiane są z cegły bez tynku, wsparte licznymi cztero-stopniowymi szkarpami, a pokryte dachówką. Wieży nie ma żadnej, a część kapłańska prostą ścianą jest zakończona. Wewnątrz ubogi, płasko zasufitowany, ma tęczę ostrołukową, w niej wielki krucyfix z figurami Najświętszej Panny i ś. Jana, na belce umocowanych. Na teźże belce wyryty rok 1594 i litery A. P. M. P. M. J. P. W wielkim ołtarzu mieści się obraz Matki Boskiej z Panem Jezusem, obrazem ś. Łukasza ewangelisty zasłoniony. Cały kościół dochował się w pierwotnym stanie architektury swojej, tylko mur ściany tylnej części kapłańskiej popękany jest od pożaru. Kruchta nawet jest starożytna, z daszkiem i szczytem później przerobionym. Dziś Czernice należą do dóbr Opinogóra, hrabiów Kraśińskich, ma ludności chrześcijan głów 288.

Czerniokł (Gustaw), Krakowianin, tłómaczył znamienicie poemat Ler-montowa: *Bajar Orsza* (roku 1854); pisywał drobniejsze powiastki po czasopismach. Redagował *Czytelnię domową* (powieści), wydawaną przez Wildta w Krakowie. Obecnie zajęty jest przy wydawnictwie *Biblioteki polskiej* Turowskiego.

Czernidlak (*Agaricus atramentarius* L.), albo *Czernidło*; jest to grzyb z rodzaju bedłki (ob.), o trzonie 3—5 cali wysokim, a kapeluszu dzwonekowatym, brudno-czarnym, 2—3 cali długim, często w brzegu poszarpanym, i blaszkami z początku białawemi, później zaś czarnemi i rozplywającemi się. Bardzo pospolity po wsiach kolo plotów, po ogrodach, drogach i lasach, na pruchniejących różnych częściach drzewnych, z wiosny i w jesieni. Póki blaszki białe, grzyb ten bywa jadalny, przecież zawsze należy do bardzo lichych i niesmacznych. Stary zaś rozplywa się w ciecz czarną, i ztąd jego nazwa.

Czernidło. Wyrazem tym oznaczamy albo atrament (ob.) do pisania, albo też zaprawę płynną lub stałą, do czernienia skór służącą, a przytém zabezpieczającą je od wilgoci. Czernidło używa się na skóry już wyprawne i powinno posiadać przymioty: być doskonale czarném; posiadać zdolność wydawania połysku (glansu); mocno się chwycić skóry, nie odpadając i nie plowiejąc; powinno odmiękczać skórę i posilać ją, jak się mówi technicznie, a nie psuć i nie palić, żeby się pękać potem miała. Wreszcie dobre czernidło po namazaniu prędko wysycha. Do zafarbowania czernidła oprócz wielu istot w skład jego wchodzących, najpowszechniej używa się sadzy, kości w naczyniach zamkniętych upalonej i następnie sproszkowanej, lub też związku powstałego z połączenia się kwasu gallasowego z żelazem. Istoty wiążące, które utrzymują farbę czarną, nadają połysk, a po części i skórę zmiękczejają, któremi są: albo ciała gumowate, kleiste, cukrowe, np. gumma arabska, klej stolarski, piwna brzezka, syrop, cukier, białko od jaja i kłajster z krochmalu; ostatnie jednak istoty przyczyniają się do prędszego pękania skóry, lubo połysk dają wyborny; albo też używają się ciała tłuste tak zwierzęce jak i roślinne, między innemi należą tu: wosk, żywica i mydło, które skórę odmiękczejają, a przytém chronią od wciągania wilgoci. Posładamy bardzo wiele sposobów przyrządzania czernideł, które składają się pospolicie z kilku wyżej wymienionych substancyj, a to aby jedne z nich naprawiały wady drugich. Czernidłem dobrze kouserwującém skórę, jest czernidło Braconnot'a: 2 funty jak najmniejszego gipsu, 1/2 funta mialkiej sadzy an-

gielkiej, 1 funt jęczmiennego suszonego na powietrzu słodu i 4 luty oliwy. Przygotowawszy te istoty, moczy się sól w wrzącej wodzie, dla wyciągnięcia z niego wszelkich rozpuszczalnych części, a z otrzymanym ekstraktem miesza się gips i sadza i gotuje się dopóty, często mieszając, aż przez odparowanie utworzy się z tego gatunek gęstej maści, do której dodaje się oliwa i wszystko rozciera jak najdokładniej. Czernidło to łatwo daje się naprowadzać na skórę, schnie prędko, nie pali skóry, a przytém wydaje bardzo piękny połysk, lecz nie zabezpiecza od wilgoci. Anglik Baynhaim wyrabia czernidło wyborne pod względem nieprzemakalności skóry. Gotuje on funt oleju lnianego z 1 lutem glejty ołowianej dotąd, póki wystudzony olej nakształt nitek ciągnąć się nie będzie. Po jego ostygnięciu rozтворя się olejkiem terpentynowym, aby płyn był nakształt oliwy płynnym, do czego potrzeba terpentynowego olejku około 1 funta. Mieszanina ta zostawia się przez kilka dni w spokojności dla wyjaśnienia, poczem ostrożnie zlewa się płyn czysty z osadu i dodaje lut proszku z upalanej kości i 1 lut błękitu pruskiego, które pierwej z olejem lnianym utrzyć należy. Zamiast błękitu używa się związku czarnego, powstałego z połączenia galasu z koperwasem żelaza, ale jakkolwiek wypadnie to taniej, to jednak kolor czernidła nie będzie tyle czarny i piękny. Chcąc powlekać skóry, sukna i inne tym podobne przedmioty tą mieszaniną, naprowadza się je pędzlem tyle razy, póki powierzchnia ich nie pokryje się jednostajnym połyskiem. Dawać można jednak nowe powlekanie tém czernidłem wtedy, kiedy poprzedzająca warstwa wyschła już zupełnie. Czernidła tego używa się nietylko do smarowania skór powozowych, uprzęży końskiej, sukna i t. p., ale jeszcze i do obuwia, które się czyni przez to bardzo wytrwałe i tak piękne, jak polakierowane, ale jest niebardzo przyjemne w noszeniu, gdyż noga potnieje w niem, bo skóra nie ma przewiewu. Ogólnie także jest chwalone czernidło na skóry wynalazku Hardegga. Składa się ono z 25 części na wagę czystego żółtego wosku, rozpuszczonego w 25 częściach olejku terpentynowego nad ogniem, do czego po stopieniu dodaje się 25 części kleszczowinowego oleju, 50 części oczyszczonego i wprzód odgotowanego oleju lnianego i 25 części oliwy. Gdy tłuszcze te dokładnie się zmieszały, co się uskutecznia, w mierzonym stopniu gorąca, wlewa się 37½ części na wagę czystego dziegciu, mieszając ciągle. Skoro dziegieć podzielił się równo i połączył zresztą tej mieszaniny, smarowidło już jest gotowe i ogień z pod kotła natychmiast należy usunąć. Przez użycie dokładnie zrobionego tego smarowidła, zabezpiecza się skórę od wpływów powietrza, gorąca, potu, lub wilgoci. Co 6 miesięcy napojona dobrze tém czernidłem skóra, zachowuje ciągle swój kolor czarny, miękkość aksamitu, nie przepuszcza wody i ma ciągłość kauczuku. Obowie przyjemnie się przez to nosi, gdyż tak zaprawiona skóra ciągnie się na nodze, nie ciśnie i chłód utrzymuje dla nogi przyjemny. Pot nogi nie działa już na taką skórę szkodliwie, pozostaje ona miękka, giętka, a przez to trwalsza. Nadto zapobiega się czerwienieniu skóry. Czernidło to nie tworzy na powierzchni żadnej skorupy, ale zupełnie w nią wsiąka. Natychmiast po przyrządzeniu w ten sposób skóry, można ją szuwaksować lub lakierować, a przyjmie trwały połysk. Sposób użycia tego czernidła jest taki: skóra stosownie do tego czy lepiej lub gorzej jest wygarbowana, moczy się przez 12 do 24 godzin w miękkiej wodzie, a przez ten czas miętosi się ją i wałkuje kilkakrotnie jakby się prała. Wystąpi przez to na jej powierzchni tłustość, którą trzeba zestrobać. Poczem przez wyciskanie i naciąganie uwalnia się ją od zbytej wilgoci i suszy na powietrzu. Kiedy już niemal zupełnie wyschła miętosi się ją znowu,

i dopiero wciera czernidło przy ogniu, w ilości takiej, jaką jest w stanie w siebie wciągnąć, i suszy na koniec na słońcu lub w ciepłym miejscu. Stare skóry obuwia, uprząży końskiej, pojazdowe i t. p., muszą być wprzód z wszelkiej nieczystości przez mycie miękką wodą oswobodzone, a potem gdy jeszcze niezupełnie wyschnięte, smarują się dobrze po trzykroć w przeciągu 24 godzin. Czernidło Hardegga przyjęte jest do zaprawiania skór uprząży i powózek, należących do armii niektórych państw niemieckich. Skutki wyborne jego dostatecznie są więc wypróbowane i powszechnie uznane, zasługuje więc na upowszechnienie i u nas.

Z. G.

Czerniec (*Actaea spicata* L.), ziele trwałe, należące do rodziny jaskrowatych (*Ranunculaceae* Juss.), a u Linneusza do gromady wielopręcikowej osadnikowej, rzędu 1-słupkowego, ma następujące cechy: łodyga 1—1 ½ stóp wysoka, pojedyncza lub odstająco-gałęzista; liście wielkie, 2—3 razy 3 listkowo-pierzasto-dzielne, o listkach podłużnych, piłkowatych, bocznych rozszczepianych, końcowych zaś 3-latkowych; kwiaty białe, drobne, grono jajowate tworzące, i prędko opadające, pojedyncze zaś o kielichu i koronie 4-płatkowych; owoc jagoda lśniąca, czarna, kulista, wielkości grochu, wielonasionowa. Zwyczajny po lasach górzystych Europy i północnej Azji, u nas znajduje się dość często po lasach liściastych, kwitnąc w Maju i Czerwcu. Dawniej używanym był w lekarstwie korzeń czerńca, krzysztofki, lub tojadu groniastego (*Radix Christophoriana* v. *Aconiti racemosi*), gwałtownie wymiotująco-przeczystczający, przeciw wółowi i dychawicy, a zewnątrz w chorobach skóry; dziś zaś zaledwie jeszcze lekarze bydłocy zadają go, zwłaszcza u koni w czerwici. W Homeopatii używany przeciw migrenie lub bólowi twarzy. Wreszcie służy on także do fałszowania korzenia ciemiernika czarnego (*Radix Hellebori nigri*). Jagody zawierając w sobie bardzo ostry pierwiastek, do trucizn należą.

Czerniec, człowiek czarny, uczerniony, ubrany czarno, w czerni. Ztąd w greckim Kościele na Rusi i w Rosyi, czerncami nazywają zakonników czyli mnichów, którzy czarnego używają odzienia. Za panowania Augusta III, bywały w Warszawie kobiety ruskie (jak pisze A. Kitowicz), zażywające czarnego koloru w nakryciach głów i sukniach, które zwano czernice. Były one nakształt katolickich Terejarek, albo Wizytek; mieszkaly razem, ale nie za klauzurą; żyły z pracy rąk i sprzedawały po mieście białe nici.

Ozerniec (*Melanosis*), jest to choroba zdarzająca się u bydła rogatego, zależąca na zepsuciu się soków i objawiająca się pod trójką postacią, to jest: pod postacią plam czarnych, np. na kiskach; pod postacią płynu, który bywa rozlany w różnych miejscach; pod postacią guzów czarnych, które albo gdziekolwiek na ciele wystają, albo też zajmują część jakiego mięśnia lub gruczołu. Leczenie tej przypadłości odbywa się w ten sposób: jeżeli to są guzy, utworzone w takim miejscu, że je powycinać można, to wyciąć je należy, w przeciwnym zaś razie dawać trzeba na wewnątrz kwasy mineralne, rozcieńczone wodą.

Z. G.

Czerniechów, wieś w obwodzie tarnopolskim, powiecie ihrowickim, poczta w Tarnopolu, parafia łacińskiego obrządku w Tarnopolu, parafia grecko-unickiego obrządku w miejscu, szkoła trywialna założona w r. 1850, uczniów 40 na 70 dzieci zdolnych do szkoły, ludności 619, obszaru ziemi 2,023 morgów.— Druga wieś leżące nazwy jest w obwodzie samborskim, powiecie rudeckim, po-

czta w Rudkach, parafja łacińskiego obrządku w Samborze, parafja greckiego obrządku w Zagórze, mieszkańców 337, obszaru ziemi 1,363 morgów.

Czerniecki (Stanisław), sekretarz królewski, a następnie kuchmistrz Alexandra Michała Lubomirskiego, wojewody krakowskiego, w usługach którego lat 33 pozostawał. Zyskał niemały rozgłos w kraju wydanem dziełem, p. n. *Compendium ferculorum, albo zbranie potraw ad usum publicum napisane, Kraków 1682 i 1753*. Przedrukowane po dwakroć jeszcze pod zmienionym tytułem: *Stół obojętny, albo sposób gotowania rozmaitych potraw, Wilno 1782*. *Stół obojętny, to jest pański, oraz i chudopacholski, Sandomierz 1784*. Pracę swoją przypisał Helenie Tekli z Ossolińskich Lubomirskiej, jako pierwsze tego rodzaju dzieło w języku polskim. Niemalęj ono jest wartości dla badaczy życia domowego naszych przodków, przedstawia bowiem w dokładnych opisach, ową ogromną liczbę potraw i przypraw używanych na stołach i w kuchniach polskich. Zwyczajne za jego czasów potrawy bankietowe i przybory kuchenne, jak żubry, bobry, łapy niedźwiedzie, losie, jelenie, daniele, kozy dzikie, dropie, jedne wyginęły u nas, drugie do rzadkości należą; oraz massa przypraw i korzeni, które od dawna wyszły z użycia, równie jak wiele gatunków ryb obecnie nieznanych. Przechodząc od zup czyli polewek, kończy ogromny szereg potraw na ciastach i tortach. Są tu między temi osobliwsze sekreta kucharskie, jak np.: dać całego kapłona we flaszy szklannej; szczukę (rybę), podać nierozdzielną, niekrajaną, tak, aby głowa była smażona, środek ugotowany, a ogon pieczony. Dzieło Czernieckiego pokazuje wielki przepych i zbytek polskiej kuchni, która zapomniawszy prostoty staropolskiej, wzbogacała się potrawami całej Europy, jak: z Hollandyi, Francyi, Anglii, Włoch, Rakuz (Austrii), Węgier i Czech.

K. Wł. W.

Czerniejowo, albo **Czerniejów**, w wielkiem księstwie poznańskim, okręgu regencyjnym bydgoskim, powiecie gnieźnieńskim, nad rzeką Wrześnią położone miasto, ozdobne kościołem farnym s. Idziego przez Władysława Hermana jeszcze zbudowanym. Tu się urodził ks. Onufry Kopczyński, pelen zasługi grammatyk polski. W r. 1855 ludność posiadła ogółem 1,241 głów. Oprócz katolickiego jest tu kościół protestancki i synagoga. Mieszkańcy trudnią się tkactwem i sukiennictwem. Miasto ma 4 jarmarki w roku dwudniowe, pierwsze na bydło, drugie kramne i na bydło, dnia 10 Lutego, 22 Maja, 31 Lipca, 4 Grudnia. Jest tu poczta listowa. Odległość od Gniezna mil 1½, od Bydgoszczy 8, a od Poznania mil 4.

Czerniejów, wieś w obwodzie stanisławowskim, powiecie stanisławowskim, powiat, poczta i parafja łacińskiego obrządku w Stanisławowie, parafja greckiego obrządku w miejscu, szkoła trywijałna, do której uczęszcza 50 uczniów na 287 dzieci zdolnych do szkoły; mieszkańców 1,518, obszaru ziemi 5,740 morgów. W okolicy tego miejsca miała zająć owa pamiętna klęska, którą poniósł Bolesław Krzywousty, popierając sprawę Jarosława II, księcia halickiego, przez ucieczkę wojewody krakowskiego (którego, jak mówi Bielski, zataiły kroniki dla wstydu potomków), w r. 1031. Niektórzy (Stupnicki) płaczą tę nazwę z Czerwińskiem i wskazują to miejsce, jako stolicę Rusi Czerwonej.

K. Wid.

Czerniejówka, rzeczka w królestwie polskiem, wpadająca z prawego brzeżu do Bystrzycy, a z tą do Wieprza. Powstaje ze źródeł we wsi Piotrkowice; długa mil 3.

Czernelleca, wieś w obwodzie kołomyjskim, powiecie horodeńskim, poczta

w Horodence, parafia obrządku łacińskiego i grecko-unickiego w miejscu, szkoła trywialna, założona w r. 1857, mieszkańców 2,411, obszaru ziemi 5,011 morgów. Znajduje się tu stare zameczko, pamiętne pobytom częstym Jana III, ludność trudni się tkactwem, fabryka cukru tłumacka posiada tu suszarnię buraków. K. Wid.

Czernielów mazowiecki, wieś w obwodzie tarnopolskim, powiecie zbarażskim, poczta w Zbarażu, parafia łacińskiego obrządku w miejscu, parafia grecko-unickiego obrządku w Czernielowie ruskim, szkoła trywialna, mieszkańców 1,518, obszaru ziemi 5,740 morgów. Znajdują się tu ruiny obronnego zamku, a w okolicy odkopują często ryzsztanki wojenne.—**Czernielów ruski**, w obwodzie i powiecie tarnopolskim, poczta w Tarnopolu, parafia obrządku łacińskiego w Czernielowie mazowieckim, parafia obrządku grecko-unickiego w miejscu, szkoła trywialna założona w r. 1852, do której uczęszcza 39 uczniów na 134 dzieci usposobionych do szkoły, ludności 475, obszaru ziemi 1,223 morgów. K. Wid.

Czernihów, miasto gubernijalne gubernii czernihowskiej, leży na prawym brzegu rzeki Desny, jest jednym z najstarszych miast Rusi południowej. Nie wiadomo, w którym czasie założone zostało, ale w traktacie Olega z Grekami już się znajduje wzmianka o Czernihowie (r. 907); wtedy miasto to do wielkiego księcia kijowskiego należało i przez wojewodów wielkoksiążęcych rządzone było. Gdy się wszczęły pomiędzy potomkami Włodzimierza wojny domowe, Czernihów nieraz z rąk do rąk przechodził. Po zgonie Jarosława W. przeszedł pod panowanie Świętopelka Jarosławowicza i stał się głównym miastem udzielnego księstwa; ale odtąd doświadczać zaczął licznych klęsk, już to od książąt z władcami Czernihowa w niezgodzie zostających, już to od hord na południo-wschodzie Rusi koczujących. W końcu XIII wieku Czernihów już był do księstwa włodzimierskiego przyłączony, a na początku XIV stał się zdobyczą Litwy, następnie Polski, pod której panowaniem około lat 160 zastawał. W r. 1479 wielki książę moskiewski, Iwan Wasilewicz, zdobył na Litwie ziemię siewierską i odtąd Czernihów aż do roku 1611 do Rosyji należał. W roku 1579, dowódzcy wojsk Stefana Batorego, książęta: Konstanty Ostrogski i Michał Wiśniowiecki oblegali Czernihów, a nie mogąc go zdobyć podpalili do kola. W r. 1604 przez wojska Samozwańca był wzięty. W r. 1611 podczas bezkrólewia w Rosyji, polski pułkownik Gronostaj spalił miasto, a mieszkańcy jego przez lat 12 schronienia tu nie mieli. Według traktatu dziewulińskiego, Czernihów ze wszystkimi ziemiami siewierskimi Polsce był odstąpiony najprzód na lat 14, a następnie w r. 1634, na mocy traktatu polańskiego, na zawsze. Od r. 1635 do 1667 Czernihów należał do Polski. Na sejmie koronacyjnym Władysława IV w r. 1633, ziemia czernihowska otrzymała gród i ziemstwo, oraz ustanowiono kasztelana i inne urzędy ziemskie. Pierwszym kasztelanem był Mikołaj Kossakowski, starosta wiski, a ostatnim Waleenty Sobolewski. Na sejmie r. 1635 utworzone było osobne województwo czernihowskie i pierwszym wojewodą był Marcin Kalinowski, a ostatnim Ludwik Wilga. Województwo na 3 powiaty podzielone zostało: czernihowski, nowogrodzki i siewierski. Starostwo Czernihowskie przyłączono do urzędu wojewody na zawsze. Sejmiki wojewódzkie odbywały się najprzód w Czernihowie, a później we Włodzimierzu, na których szesćciu, początkowo czterech posłów na sejm, i dwóch deputatów na trybunał koronny wybierano, tak, żeby ci ostatni do prowincyi Małopolskiej należeli. W r. 1650 przy podziale na pułki, utworzono pułk czernihowski, Czernihowem zaś rządzący pułkownicy Kozaków.

Na mocy traktatu andruszowskiego odstąpiony Rosyji. W r. 1734 w Czernihowie urządzona była kancelaryja pułkowa, sąd pułkowy i kancelaryja secinna; w r. 1763 sąd pułkowy zastąpiony został przez sądy ziemskie i podkomorskie do spraw cywilnych, i sądem grodzkim do spraw kryminalnych. W r. 1782 w Czernihowie otwarto namleśtnictwo; w r. 1797 mianowany został głównym miastem gubernii małorossyjskiej, a w r. 1801 czernihowskiej. Obecnie Czernihów ma mieszkańców 12,000 płci obojej, cerkwi 18, seminaryjum duchowne, gimnazyjum, dom sierot, fabryk 2, dochodu rocznego około 8,080 rs. W mieście istnieje dotąd starożytny zamek wałem ziemnym, fossą i palisadą opasany. W środku zamku na wzmiankę zasługuje cerkiew katedralna Przemienienia Pańskiego. Mniemają, że założoną była przez Mścislawa, przezwanego Wdającym, syna wielkiego księcia Włodzimierza, na początku XI wieku. Czernihów prowadzi znaczny handel głównie z krajami nad Dnieprem leżącymi i z Rygą; jarmarków ma 4 na rok.

J. Sa...

Czernihowska gubernija, jedna z ukraińskich, leży w środkowej Rosyji. Graniczy na północ z guberniją mohilewską, smoleńską i orłowską; na wschód z orłowską i kurską; na południe z półtawską; na zachód z kijowską, mińską i mohilewską (ob. *Czernihów*, historia). Obecnie gubernija dzieli się na 15 powiatów, każdy powiat na 3 stany i prócz tego na parafije. Powiaty są: czernihowski, borzniański, głuchowski, horodnicki, kozielecki, konotopski, królewiecki, mgliński, nowozybkowski, nowogród-siewierski, nieżyński, osterski, sosnicki, starodubski, surażski. Zajmuje przestrzeni 699 mil \square . Z tych ziem uprawnej 3,064,000 dziesięcin, lasów i krzaków 789,000, łąk i pastwisk 328,000 dziesięcin. Powierzchnia jest otwartą, równą, płaską, po części pagórkowatą, po części płaszczystą na prawym brzegu Desny. Najwznieślijsze miejsca znajdują się tylko w północnych powiatach, nowozybkowskim, surażskim, mglińskim, po części w nowogród-siewierskim. Na lewych brzegach Dniepru i Desny leżą niskie miejsca, w których wezbranie wód jest silniejsze i dłuższe. Gubernija skrapiana jest przez wiele rzek, z tych najznaczniejszą Desna; wszystkie zaś inne stanowią przytoki Desny (Sudost, Ubied, Snow, Sejm i Oster) i Sożu (Biesied', Iput', Wir), wpadających do Dniepru. Żeglownymi rzekami są: Dniepr, Desna, Sejm, Soż, Trubeż, Udaj, Romny, Biesied', Iput', Sudost', Ubied', Szosta, Oster. Większa część jezior znajduje się w powiatach: czernihowskim, nowogród-siewierskim, sosnickim, królewieckim i osterskim, szczególnie w tym ostatnim. Łąki pastewne znajdują się głównie w powiatach: borzeńskim, konotopskim i królewieckim. Gubernija w ogólności obfituje w lasy, szczególnie część jej do rzek Dniepru i Sożu przylegająca; lasy po większej części sosnowe; miejscami są dębowe, brzożowe i lipowe. Lasy skarbowe stanowiące tu 3 okręgi, znajdują się głównie w powiatach: osterskim, czernihowskim, nowogród-siewierskim, horodnickim, surażskim, królewieckim i głuchowskim. W trzech ostatnich rośnie drzewo budowlane. Łądowe komunikacje są wygodne i w niektórych tylko miejscach na wiosnę, gdy wezbranie rzek następuje, przerywane bywają. Główniejsze drogi idą od miasta Czernihowa przez Łojew (przez Dniepr) i Bobrujsk do Mińska; przez Grodno, Mohilew do Petersburga; przez Kozielec do Kijowa; przez Grodno, Mohilew, Starodub i Mglin do Smoleńska. Prócz tego tu idą drogi z Kijowa do Moskwy (od Kijowa do miasteczka Browarów znajduje się szosa). Wodnych komunikacyj sztucznych, oprócz szluz, na rzece Sejmie urządzonych, nie ma. Mieszkańców w gubernii czernihowskiej około 1,450,000. Z tej liczby płacących podatki około 550,000, szlachty 14,000 płci męskiej, duchowienstwa

6,500. Z ogólnej liczby ludności, Kozaków znajduje się około 100,000, skarbowych włościan około 93,000 płci męskiej, żydów 8,500 i kolonistów 850. W Nieżynie znajdują się Grecy. Większa część mieszkańców wyznaje religiję grecko-rossyjską. W liczbie tych znajduje się rokoszników około 22,000. Gubernija ma 973 parafj. Kościołów innych wyznań jest 3: w Nieżynie kościół rzymsko-katolicki i w powiecie borzeńskim 2 kościoły, ewangelicki i rzymsko-katolicki. Gubernija czernihowska z urodzajności swego gruntu, z równego położenia kraju, odległości od morza, małej żeglugi rzecznej i t. d., do rolnictwa jest przeznaczoną, to też stanowi ono główne zatrudnienie mieszkańców. Łatwo jednakże dostrzedz można, że rozwój rolnictwa nie odpowiada zwiększającej się stopniowo ludności, gdyż w niektórych powiatach daje się uczuć na wiosnę niedostatek zboża, co w części nadzwyczajnym rozmiarom gorzelnictwa przypisać należy. Gorzelni w gubernii znajduje się 800 przeszło, na których wypala się rocznie 3,000,000 przeszło wiader wódki. Urodzajność gruntu nie jest wszędzie jednostajną. Mniej żyzne są powiaty północne i część wschodnich, niemniej też miejsca niektóre w powiatach zachodnich nad Dnieprem położone, gdzie piasków i bagnisk znajduje się daleko więcej. W powiatach: nowogród-siewierskim, starodubskim i mglińskim zbierają w znacznej ilości pienkę i wysyłają do Rygi i do Petersburga; płótno rozmaitego gatunku idzie do Chersonu. W niektórych powiatach trudnią się sprzedażą soli, ryb, oleju konopnego, lnu, drzewa budowlanego, desek, naczyń; wynajmują się na statki Dnieprem i Desną płynące, trudnią się furmanką i innymi robotami. W powiecie osterskim zajmują się głównie robieniem sieci rybackich. W powiatach: borzeńskim, sosnickim i konotopskim, uprawiają tytoń. Stadniny znajdują się mianowicie w powiatach, borzeńskim, konotopskim i surażskim; sprzedaż koni odbywa się na jarmarkach pobliskich, szczególnie na jarmarku w Romnach (w gubernii półtawskiej). Hodowanie trzody chlewnej jest bardzo znaczne, ale wyprzedaż słoniny mała, gdyż w wielkiej ilości do miejscowego użytku tamecznych włościan służy, stanowiąc ulubiony ich przysmak. Pszczolnictwo też pewne dostarcza korzyści. W powiecie konotopskim, w pobliżu Baturyna, istnieje szkoła pszczolnictwa, przez obywatela Prokopowicza założona. Gubernija ma 29 fabryk sukna, z tych na szczególną zasługuje wzmiankę istniejąca w kolonii Nowe Mezerycze (w powiecie mglińskim, w bliskości wsi Rudni-Jelni), 6 fabryk płóciennych i 54 garbarni. Prócz tego istnieją w gubernii fabryki żelaza, huty szklane, fabryki mydła i browary. W powiecie głuchowskim, we wsi Wołokitynie znajduje się wyborna fabryka porcelany; w tymże powiecie istnieje Szostekina fabryka prochu. We wsi Poloszkach, niedaleko Głuchowa, wydobywa się glina porcelanowa na przestrzeni 60 dziesięcin. Herb gubernii wyobraża w polu srebrnym jednogłowego orła czarnego, uwieńczonego złotą koroną, trzymającego w lewej łapie krzyż złoty.

J. Sa...

Czernihowski powiat, zajmuje przestrzeń 449 mil □, z tych ziemi uprawnej 220,350 dziesięcin, łąk 24,500 dziesięcin i lasów około 45,000 dziesięcin. Mieszkańców blisko 90,000 płci obojej. Powierzchnia niska, szczególnie na lewym brzegu Dniepru i Desny podlega wezbraniom rzek. Miejsca bagniste znajdują się głównie pomiędzy wsiami Mniewem i Nawozem, Sachnowską i Begańczem, Skoreńcem i Krasnem. Nad brzegami Dniepru rośnie piękny las budowlany. Grunt nieco gliniasty, ale zdalny do rolnictwa, które stanowi tu główne źródło bogactwa narodowego. W powiecie znajduje się znaczna liczba gorzelni i 22 garbarnie.

J. Sa...

Czernin (Dyjonizy, *Divisz*), z Chudenic; urodzony 1565 r. umarł 1621 r. W młodym wieku dostał się na dwór Rudolfa II, króla bawarskiego. W 1599 r. został radcą i prezesem sądu ziemskiego; roku 1614 namiestnikiem i starostą (hejtmanem) zamku pragskiego. Jakkolwiek był wyznania rzymsko-katolickiego, jak wszyscy tego rodu, należał jednak do stronnictwa, które detronizowało Ferdynanda II, a obrало królem Fryderyka, znanego w dziejach czeskich pod przydomkiem króla Zimowego, który mianował go mistrzem dworu. Po bitwie pod Białą Górą uwięziony i z wielu innymi skazany na śmierć. Obwiniano go o to, że w czasie rewolucyi 1618 roku pozwolił stanom czeskim zająć zamek pragski. Dnia 21 Czerwca 1621 r. został ścięty, z kolei ósmy, na przedmieściu Stare Miasto zwaném, w wieku życia lat 56. Zwłoki pogrzebali krewni zgodnie z jego życzeniem, jak utrzymywano, pod progiem kościoła w Jesenicach, dziedzictwie Czerninów, gdzie dotąd istnieje nagrobek z umyślnie zniszczonym napisem. Wszystkie dobra, jak Nadrakowice i inne, skonfiskowano na rzecz skarbu cesarskiego, a potem sprzedano księżnie Polixenie z Lobkowicz i dotąd pozostają w posiadaniu Lobkowiczów. Oprócz trzech siostr, miał Czernin tyłuż braci: Humprechta, Wilhelma i Hermana, z których pierwszy i trzeci, wyniesieni do godności hrabiowskiej, są przodkami dzisiejszych hrabiów Czerninów.

Ad. N.

Czernina, zupa ze krwi gęsi, prosięcia, zająca i t. p. z octem na kwasno podawana, zwykle z kłaskami krajanemi. W dawnej kuchni polskiej, dla smaku dodawano pieprz, imbir, cynamon, goździki i sok wiśniowy. Kiedy w końcu XVII i na początku XVIII wieku chciano u nas grzeczną dać odprawę zalotnikowi, ażeby więcej nie zajrzał do domu panny, do której cholewki palił, podawano mu przy obiedzie czerninę, albo podrzucano do jego pokoju grochowy wieniec (ob.).

Czerniowce, miasto stołeczne Bukowiny, prowincyi austryjackiej. Czerniowce były przed zajęciem Bukowiny bardzo mało znaczącém miasteczkiem, stolicą bowiem Multan było wtedy, gdy Czerniowce do niej należały, dziś podupa-dle miasto Soczawa czyli Suczawa. W dziejach polskich wspomnane są Czarnowce (u Miechowity), jako jedno z miasteczek multańskich przedniejszych, które Mikołaj Kamieniecki, kasztelan krakowski i wielki hetman koronny, w roku 1509 spustoszył, wtargnąwszy do Multan z rozkazu Zygmunta I, by pomścić „ludzi rycerskich, które był w Trembowli Bohdan, gospodar wołoski, pojmał, a w Podhajcach siekierą ścinać kazał, których groby gdy ujrzał ten hetman, pamięci wiecznej godny, płakał, a wzywając Pana Boga na pomoc, pomścić się obiecał, czego i dokazał” (Paprocki). Kogalniczan, historyk wołoski, wspomina o utarczce Szwedów pod Axelem Gylenbrokiem, przeciw Rosyjanom pod dowództwem Kropotkina w r. 1707, gdzie się pierwsi poddali. Podczas zajęcia przez Austryję, miasto było drewniane i dopiero od r. 1786 mурować się zaczęło. O szybkości wzrostu tego miasta świadczy przybytek ludności, która od roku 1830 z liczby 6,800, doszła dziś do przeszło 20,000 dusz. Rząd austryjacki uczynił Czerniowce wolném miastem i stolicą Bukowiny. Mają tu siedzibę władze naczelne prowincyi, która w różnych zmianach administracyjnych bywała na przemiany. to osobną prowincyją od r. 1773 do 1786, to obwodem należącym do Galicji, to znowu oddzielną prowincyją od r. 1849 aż do 1860, teraz zaś znowu jest wcielona do Galicji. Rząd prowincyi przemieniony jest teraz znowu na władzę obwodową, z kreishauptmannem (*Kreisrosteker*) na czele. Jest siedzibą władz wszystkich oddziałów administracyi: finansowej, górniczej, budowniczej i innych; sądu pierwszej instancyi, sądu handlowego

i wexlowego, komendy wojskowej, izby handlowej i magistratu czyli władzy komunalnej. Ma tu siedzibę swoją także biskup dysunicki, podlegający metropolie karłowickiemu, seminaryjum i szkoła teologiczna dla dysunitów. Szkoły są: gimnazyjum wyższe o klasach 9, przemienione z dawnego gimnazyjum o 6 klasach i filozoficznego instytutu, szkoła położnicza ze szpitalem dla położnic, szkoła realna, szkoły główne (normalne) niemiecka i wołoska, konwikt rządowy dla chłopców i dziewcząt. Towarzystwa: ku zbadaniu kraju czyli geograficzno-etnograficzne i gospodarskie i towarzystwa dobroczynności. Kwitnie tu przemysł i handel, do czego się głównie przyczynia znaczna ilość osiadłych tu od niedawna Niemców, a dawniej jeszcze Ormijan i Żydów. Miasto bardzo zamieszkałe przez rozmaite narodowości, których rzadko gdzie znaleźć taką różnorodność jak w Czerniowcach; podobnie ma się rzecz co do wyznań religijnych. Dawniej mieszkano tu bardzo wiele znakomitych rodzin mołdawskich i wołoskich, chroniących się do Czerniowiec w czasie niepokojów. Długi czas też przeważał tu żywioł wołoski i ruski, później wzięła górę w światlejszych warstwach towarzystwa niemieczyzna, która dziś zaczyna polskiemu żywiołowi ustępować miejsca.

K. Wid.

Czernohauz (Franciszek), urodzony 1810 r. w Tarnowie nad Izerą (w kr. czeskim). Przeznaczony przez rodziców do rzemiosła kamieniarskiego, za staraniem miejscowego duchowieństwa poświęcił się naukom, które ukończył w gimnazyjum w mieście Młada Bolesława, a potem (1829 r.) w uniwersytecie pragskim; kurs teologii odbył w Litomierzycach i Pradze; wyświęcony w roku 1834 został proboszczem we Wszejanach. Napisał *Male teatra*, do użytku domowego (dla dzieci) 1834 r. Inne jego prace znajdują się: w *Czechosławie*, *Kwietach* i *Czasopisie dla katolickiego duchowieństwa*.

Ad. N.

Czernojewicz (Arsenijusz), patrijarcha serbski. W roku 1688 wspólnie z Jerzym Brankowiczem, dokładał starania o oswobodzenie narodu serbskiego, posyłał do Brankowicza zachęcające listy, błogosławiąc jego zamiary; potem się udał z prośbą do cesarza Leopolda, o przyjęcie ludu serbskiego pod swoją opiekę, a otrzymawszy zezwolenie w r. 1690, z 37,000 Serbów przeniósł się do Węgier, obrawszy za miejsce pobytu Warosz, Sentandryją nazywany. Leopold wynagradzając gorliwość i poddanie się patrijarchy z narodem serbskim, nadał im różne przywileje i dozwolił swobodne obchodzenie świąt, podług swego kalendarza, obieranie arcybiskupa i t. d. Dbając o swój naród i Kościół, Arsenijusz stale znajdował się w Wiedniu. W r. 1704 Rakoczy pisał do Arsenijusza, namawiając go, ażeby pod korzystnymi dlań warunkami, przeszedł na jego stronę; lecz Arsenijusz namowom nie uległ, a ztąd propozycje Rakoczego żadnego nie otrzymały skutku.

J. Sa.

Czerny, herbu Nowina. Przodkowie domu tego w XV wieku przybyli do Polski z Niemiec, gdzie pierwotnie *Szwarc* (Czarny) zwali się, jak o tém przekonywa przydomek *Szwarc*, przy nazwisku Czerny zatrzymany. Już w początku XV wieku za Władysława Jagielly, *Abraham Szwarc*, był żupnikiem krakowskim. Potomkowie jego dla zasług przypuszczeni byli do herbu Nowina i nabywali w Polsce dobra. W r. 1497 *Czerny Paweł*, dziedzic Żabna i Witowic, był żupnikiem krakowskim; tenże w r. 1501 został wojskim krakowskim po Spytku z Jarosławia (*M. k.*, 19, fol. 51); w 1502 r. poręczał dług królewski (*M. k.* 17, fol. 366 i 358); w 1503 r. był starostą brzeskim; w 1505 r. otrzymał konsens królewski na wykupienie żup przemyskich od Jana Teodalda (*M. k.*, 22, fol. 20); w 1506 r. był także starostą oświęcimskim (*M. k.* 22, fol. 76) i otrzymał zapisy summ na żupach przemyskich (*M. k.* 22,

fol. 88). Zostawił po śmierci swej 1517 r. synów: Jerzego, Mikołaja, Jana, Adryjana i Stanisława. Ten ostatni, później starosta dobczycki, odbył 1541 r. pielgrzymkę do Ziemi Świętej.—*Jerzy*, w 1528 r. dzierżawca urzędowski, był poborcą w województwie lubelskim (*M. k.* 43, fol. 420); w 1532 r. był stolnikiem lubelskim.—Trzeci z synów Pawła *Jan*, był kanonikiem krakowskim. Dom ten licznie się następnie rozrodził w Polsce i liczył kilku dygnitarzy. *L. H.*

Ozerny (Jan), u nas zwany *Czarny*, Czech, starszy (duchowny) zboru Braci czeskich w Młodej Bolesławie; autor dzieła: *Powody początku jednoty czesko-braterskiej od r. 1467 do 1559 r.* Był delegatem na synod w Koźminku (w Polsce) 1555 r., na którym zagaił obrady i czynny brał udział w czynnościach tego synodu, wielkiej naówczas ważności; chodziło tu bowiem o zjednoczenie się i ujednostajnienie niektych różnic w nauce i zarządzie kościelnym, na co Czarny przeważnie wpłynął (ob. *Czerwonka*). *Ad. N.*

Ozerny (Jan), *Niger*, Czech, doktor medycyny i lekarz w Litomyślu, duchowny Braci czeskich (1480—1520); autor *Książki lekarskiej* (1517); *Herbarza* czyli *Zielnika czeskiego*, z kolorowanymi rycinami i dzieła *O morowej zarazie* (wydanego 1520 r. i później); oraz *Wykładu na księgę Ecclesiastes* (1500 r.). *Ad. N.*

Ozerny (Piotr Jędrzej), herbu Nowina, dworzanin króla Zygmunta Augusta, w 1556 roku odprowadzał do Włoch królowę Bonę; następnie jako rotmistrz brał udział w wojnie z Moskwą. Po śmierci tegoż króla w czasie *interregnum*, posłował na sejmie 1572 r. gdzie domagał się określenia władzy prymasów nowemi prawami. Po śmierci Stefana Batorego należał do kapturu zawiązanego w Krakowie 24 Czerwca 1586 (*Vol. leg.* 2 f. 1053). W następnym 1587 r. posłując z województwa lubelskiego, na zjeździe pod Wislicą podpisał poparcie elekcji Zygmunta III (*Vol. leg.* 2, f. 1091). Około 1589 r. został kasztelanem lubelskim. *L. H.*

Ozerny (Zygmunt), podstarosta białocerkiewski, w 1652 r. wraz z Zaćwilikowskim, wyprawiony został od króla i senatu w poselstwie do Chmielnickiego, bawiącego w Czehrynie. Chmielnicki przyjął obu uprzejmie, po sutym obiedzie strzelano z dział na cześć króla. Było to po bitwie batowskiej; posłowie udawszy iż są dostatecznie przekonani, że bitwa ta wyniknęła jedynie z nieporozumienia, przedstawiali, iż to rozdzieranie się jednej części Rzeczypospolitej z drugą, tylko na korzyść wspólnego nieprzyjaciela obrócić się może i że jedynie król i ojczyzna są hasłami, za które krew przelewać wolno. Chmielnicki rozdrażniony tém zapatrywaniem się Polaków na Ukrainę, jako na część Rzeczypospolitej i domyślając się, iż posłowie przybyli bardziej na wypatrzenie co robi, a zbadanie co robic zamysła, niż z jakimi ważniejszymi wnioskami, przerażony z gniewem mowę Czernemu, aby mu wstępów nie perorował, ale treściwie powiedział, z czém przychodzą i czego chcą. Wyręczając zmięszanego Czernego tém nagłem i stanowczém zapytaniem, odpowiedział Zaćwilikowski, iż mają zlecenie zadosyć uczynić w tém, o co posłowie kozacy podczas sejmu warszawskiego upraszali i że król na zakład dotrzymania umowy, a zarazem na wychowanie, chciałby wziąć młodszego syna hetmana, Juryszkę (Jerzego). Chmielnicki odpowiedział, że Kozacy przystaną jedynie na utrzymanie w zupełnej mocy układu zborowskiego, żeby Polska ustąpiła z Ukrainy i że dawać syna nie widzi potrzeby; jak zaś król i panowie myślą dotrzymać ugody, to mu dokładnie wiadomo z pism, które ma w szkatule zdobytej po Kalinowskim. Z taką odpowiedzią i wiadomością od Wyhowskiego, że agent Szwecyi gotują-

cej się przeciw Polsce, wpływa w Turcyi na przymierze jej z Kozakami, powrócił Czerny do kraju.

L. H.

Ozerny (Michał), kasztelan sądecki w XVII wieku; syn Stanisława, zabitego w Moskwie i Gawrońskiej, wnuk Jerzego, starosty białocerkiewskiego i Ligęzianki. Kasztelan oświęcimski; z tego krzesła postąpił w roku 1694 wyżej i został kasztelanem sądeckim 20 Sierpnia, po Mikołaju Przerębskim (*Sygyllaty*, ks. 15). Żona jego Olszamowska, z niej cztery córki i trzech synowie: Józef, generał adjutant królewski, żonaty z Krasieńską, kasztelaną małogoską; Stanisław, kasztelan oświęcimski i Piotr, żonaty z Małachowską. Córki wylicza Niesiecki (wyd. Bobrowicza, t. III, str. 250). Michał ten był stronnikiem Kontego, w bezkrólewiu po Janie III i podpisał się na jego elekcję, zawarował prawa wolności i wiary (Wielądek w Niesieckim, III, 251, wydanie Bobrowicza). Niedługo potem umarł, bo 29 Września 1697 r.; kasztelanem sądeckim zostaje po nim Franciszek Dembiński (*Sygyllaty*, ks. 15). *Jul. B.*

Ozerny (Stanisław), kasztelan oświęcimski, syn poprzedniego, starosta parnawski, z ojcem podpisał elekcję Kontego (Wielądek w Niesieckim, III, 251). To starostwo parnawskie tytułarne, dziedzicznie przez kilka pokoleń było w domu Czernych. Stanisława tego jeszcze r. 1705 Niesiecki wspomina starostą parnawskim. Umarł roku 1714 Stanisław Jan Nałęcz Piegłowski, kasztelan oświęcimski. Po nim aż trzech król nominował kasztelanów, w różnych przestankach czasu, zawsze po kilku miesiącach zwłoki, a w ciągu jednego roku. Pierwszym był Kazimierz Śmietanka, burgrabia krakowski, od 14 Listopada 1714 r.; drugim Chwalibóg, podstoli krakowski, od 25 Lutego 1715 roku; trzecim wreszcie nasz Czerny, starosta parnawski, od 3 Kwiet. 1715 r. Chwalibóg i Czerny są bez imienia w *Sygyllatach*. Nierząd to był okropny w kancelaryi koronnej; wiele podobnych dowodów tego nierządu, nawet ministerjalnego, urzędowego, wypisać z *Metryk* można. Tém bardziej to uderza, że tegoż dnia kiedy Chwalibóg mianowany był kasztelanem, to jest 25 Lutego 1715 roku, Kazimierz Śmietanka, mianowany już poprzednio kasztelanem, został po Chwalibogu podstolim krakowskim. Te trzy fakta jednoczesne tak tłómaczymy. Śmietanka dostawszy przywilej nie utrzymał się przed Chwalibogiem, Chwalibóg zaś przed Czernym; bo widzimy że Czerny został na ostatku i kiedy umarł roku 1720 kasztelanem oświęcimskim, mianowany po nim, nie po Chwalibogu, Piotr Dembiński, starosta czchowski 16 Grudnia 1720 (*Sygyllaty*, ks. 15—19). Ale jak można było odjąć przywilej Śmietance, który pierwszy został kasztelanem? Chwalibóg ten pewnie Stanisław, podstoli krakowski w roku 1720, został po innym Czernym Jędrzeju kasztelanem sądeckim, więc i na podstolstwie nawet nie utrzymał się Śmietanka. Czerny nasz miał żonę Nielepcównę, ale z nią bezpotomny. *Jul. B.*

Ozerny (Jędrzej), kasztelan sądecki, trzeci syn Stanisława z Gawrońskiej, brat rodzony Michała, kasztelana sądeckiego (ob.). Najprzód burgrabia krakowski jeszcze roku 1699 (Niesiecki). Kasztelanem sądeckim mianowany po Franciszku Dembińskim 10 Listopada 1709 r. (*Sygyllaty*, ks. 17). Żona jego Urowiecka; z niej dwaj synowie, jeden miał córki, drugi był bezpotomny. Niesiecki wszystkich wylicza. Umarł kasztelan r. 1720; po nim wziął krzesło Stanisław Chwalibóg z Janowic, podstoli krakowski, mianowany 28 Lutego 1720 (*Sygyllaty*, ks. 19). *Jul. B.*

Ozerny (Franciszek), kasztelan wojnicki w XVIII wieku. Syn Alexandra i Bajerskiej, miał brata rodzonego Antoniego, który był cześnikiem podolskim. Wnuk Bernarda i Doroty Telefusowny, prawnuk Jerzego, starosty białocerkiew-

skiego z Ligęzianki. Franciszek, starosta parnawski, nazywał się już Szwarzenbergiem z Witowic, to widać z nominacji jego na kasztelana oświęcimskiego, bo i król go Szwarzenbergiem pisze. Starał się o względy panów duchownych. Ztąd marszałkiem dworu został u prymasa Krzysztofa Szembeka w początkach roku 1739, a już go potem dźwigał książę prymas, który zwykle kasztelanów powiatowych miał za marszałków, Czernemu tedy kasztelanem być wypadło. W istocie w kilka miesięcy został kasztelanem oświęcimskim 4 Kwietnia 1739, po Piotrze Szembeku (*Syggillaty*, ks. 26). Był w Warszawie, bo zaraz samego dnia nominacji przysiągł królowi na krzesło 4 Kwietnia (*Kuryjer polski*, Nr 117). Krewnił się ten Czerny z Szembekami. Żonę miał Nielepcównę, z niej trzy córki; z tych jedną Maryjanę wydał za Szembeka, mieznika ostrzeszowskiego. Dnia 28 Września 1746 r. po Stadnickim Piotrze, mianowany kasztelanem wojnickim (*Syggillaty*, ks. 26). Wjeżdżał na to krzesło we Wrześniu 1747 r. (*Kuryjer polski*). W r. 1748 przeżył prymasa Szembeka. W r. 1760 zaś złożył kasztelanę sprzykrzywszy sobie zawód senatorski (*Syggillaty*, ks. 29; *Kuryjer polski*, Nr 9). W Lutym po nim mianowany kasztelanem Adam Jordan, wojewodzie braclawski. Kiedy umarł Czerny, jeszcześmy się tego nie doczytali.

Jul. B.

Ozerny (Franciszek), kustosz koronny, syn Piotra z Witowic i Katarzyny Malachowskiej, cześnikówny wieluńskiej, herbu Nałęcz, rodzony brat starszy Joachima (ob.). Po odbyciu nauk został duchownym i w r. 1739 wszedł do kapituły krakowskiej, jako kanonik. Audytor Andrzeja Żaluskiego, biskupa krakowskiego 1757 roku. Posiadał najbogatsze w dyjecezyi probostwo w Golu-biu. Stanisław Lipski może go wziąć sobie za koadjutora, do probostwa sandomierskiego (to jest prelatury w kolegiacie) 1 Lutego 1762 r. (*Syggillaty*, ks. 29), w kilka miesięcy zrzuca się z probostwa i ztąd Czerny mianowany po nim 21 Października 1762 r. proboszczem sandomierskim (tamże). Od 20 Listopada 1762 r. kustosz koronny po Hieronimie Wleogłowskim (tamże i *Kuryjer warszawski*, Nr 94), zaraz nazajutrz po nominacji przysiągł na urząd. Wielkie łaski miał u biskupa Sołtyka. Ale znudziła się mu koronna godność, wolał powrócić do ciszy. W Grudniu 1764 r. kustoszostwo koronne zdał na Adama Przerębskiego, kanonika krakowskiego i opata komendataryjnego z Andrzejowa, a wziął za to scholasterję katedralną krakowską, na którą installowany r. 1765. W Lipcu 1765 r. wyznaczony przez biskupa Sołtyka do komisji, która miała na celu rozpoznać stan uniwersytetu krakowskiego, profesorów i uczniów; oprócz tego podjął się rozpoznać wydział filozoficzny i matematyczny. Był to człowiek uczony, Janocki wspomina o nim w *Excerpta polon. liter.*, str. 329. Zowie go tam *vir doctrinae ac prudentiae, gravitatisque laude florentissimus*. Za jego staraniem Józef Olechowski, wyszedł na archidjako-na i sufragana krakowskiego, był polecony biskupowi Sołtykowi, oraz pełnił przy nim czas pewny obowiązki oficyjła. Z Józefem Gorzeńskim jeździł na rozgraniczenie księstwa siewierskiego, od dóbr na Szląsku barona Henkla. Zakończył swe życie w dniu 31 Października 1775 r.

Jul. B.

Czerny (Joachim), chorąży oświęcimski, poseł do Turcyi, marszałek konfederacyi w generalności barskiej. Syn Piotra i Katarzyny Nałęczówny Malachowskiej, cześnikówny wieluńskiej (Niesiecki, nowe wyd., III, 250). Pierwszy z rodziny podpisywał się ciągle Szwarzenbergiem, Czernym z Witowic, z niemiecka Schwartzenberg. Podpułkownik wojsk kor., został chorążym zatorskim i oświęcimskim 31 Października 1754 r. za poparciem Sołtyka, biskupa krakowskiego, u którego w ogóle Czernowie względy mieli; drugi raz mianowany

tymże chorążym w Marcu 1762 r. po śmierci Dembińskiego (*Thornische Nachrichten i Kurjer warszaw.*, Nr 22). Generał major wojsk Rzeczypospolitej od 24 Października 1762 (*Sygyllaty*, ks. II, str. 340). Na sejmie elekcyjnym Stanisława Augusta, poseł z Oświęcimskiego i delegat do układania paktów konwentów, podpisał je razem z innymi (*Vol. leg.*, VII, 210). Lat pięć nie widać potem Czernego. Występuje dopiero w czasie ruchów konfederackich barskich, które podskarbi Wessel podniecał na Podgórzu krakowskim. Kiedy obalono z łaski krakowskiej Jerzego Marcina Lubomirskiego, Czerny w jego miejsce obrany marszałkiem w roku 1769. Odtąd jeden z najczynniejszych marszałków w konfederacji. Należał do pierwszego zawiązku generalności w obozie pod Muszynką w miesiącu Kwietniu 1769 roku. Na jesień był w Białym, w której wybierano marszałka generalnego koronnego i regimentarza. Narzekali Krakowianie, że go wtedy w kraju nie było, ale zjawił się zaraz ogłaszając wybory, bo na niego to zlecono 27 Października. Wydał uniwersaly i zachęcając wszystkich ku jedności, uwiadamił naród, że ma już władzę konfederacką i że Litwa obrała także Paca marszałkiem generalnym, ztąd nadzieja że się połączy z Koroną (31 Października). Zajął następnie Kraków z Szaniawskim i Bierzyńskim, kiedy generalność zbierała się w Białym. Miał Czerny swoich gorliwych stronników w generalności, pilnie się go trzymali; sam później zyskał wielkie względy u Paca, kiedy ten stanął na czele generalności. Pokłócili się dopiero później, kiedy Czerny zdradził się z ambycją, że chce na posta jechać do Turcyi. Na tém stanowisku chciała kogoś dostojniejszego postawić Rzeczpospolita. Byli z kolei kandydatami na poselstwo: Sufczyński, kasztelan czerski, Stanisław Rzewuski, wreszcie Karol Radziwiłł (panie kochanku), który jeden mógł odbyć poselstwo o własnym koszcie. Gdy bogatych ludzi nie było, generalność zgodzić się najprzód na nikogo nie mogła, a potem kiedy już Czerny stanowczo miał jechać, zwlekła ciągle dla braku potrzebnych funduszów. Już w Grudniu 1770 r. Joachim Potocki w Turcyi, srogo dokuczał generalności, ażeby chociaż Czerny przyjeżdżał. Podskarbi Wessel rad był usunąć od łaski krakowskiej Czernego, widać mu bruździł chorąży; pozwalał jechać Czernemu na poselstwo, ale z warunkiem, ażeby złożył łaskę, bo województwo nie mogło tak zostać w konfederacyi bez marszałka; nawet polyskiwał przed Czernym nagrodą pieniężną Wessel, aby go skusić i mówił, że szlachta krakowska w samej uchwale elekcyjnej jego następcy, nagrodę tę oznaczyć może. Wiatr tak wiał w generalności, że do téj łaski krakowskiej posuwali wszyscy Wielopolskiego, marszałka nadwornego koronnego; mówiono o nim, że wiele złego naprawi. Po wielkich zwłokach, zdawało się, że już przecie w Maju wyjedzie Czerny. Tylko co stanął w Przeszowie, w generalności, ażeby przedsięwziąć coś pewnego, barscy co w Turcyi siedzieli, coraz mocniej naglili. W instrukcyi mu napisano między innemi, żeby żądał od wezyra i sultana wydania listów, które do nich senatorowie polscy pisali, a przynajmniej, żeby pozwolił je przejrzeć; chciała wiedzieć generalność jakiej treści jest to listowanie? Czy szkodliwe dla ojczyzny? Kto pisał? Byłoby się jeszcze to poselstwo zwlekło dla braku pieniędzy, ale na szczęście przywiózł do generalności 3,000 dukatów Józef Sapieha, regimentarz litewski, z Drezna; dała te pieniądze elektorowa saska, o drugie 3,000 dukatów postarano się jeszcze i wyprawiono Czernego, który kazał sobie szyc krawcom różne suknie i robić sprawunki na Węgrzech. Dostał Czerny wyprawy 100,000, kasztelan czerski żądał wszystkiego 60,000 a nie dostał ich, że chciał dużo; Czerny wyszedł lepiej, bo był dobrze z Pacem. Na siebie miał 50,000, resztę na подарunki. Jeden z marszałków, Wereszczyński, odpro-

wadzał Czernego z Przeszowa, aż do granicy tureckiej i tam według starodawnego zwyczaju, miał żądać od paszy pogranicznego świadectwa, że posła Rzeczypospolitej oddał mu w ręce, ale gdy Turcy się obawiali przyjąć kogós od konfederacyi w poselstwie, Czerny się namyślił i pojechał na Wiedeń. W początku już Lipca miał się przewozić za granicę turecką, ale zachorował i jeszcze w Sierpniu leżał w Wiedniu. Kazano mu czekać rozkazów wezyra. Marszałek generalny Krasieński wiele pracował, żeby jak najprędzej pozwolenie nastąpiło, sam jeździł do obozu do wezyra; gdyby się to nie udało, żądał Krasieński, żeby chociaż przynajmniej mógł bawić Czerny przy konfederatach barskich w Tureczczyźnie, do jakiegoś oznaczonego czasu. Sekretarzem Czernego był jakiś Zakrzewski, achates, totumfacki Joachima Potockiego; był z nim podówczas w Wiedniu. Straszyl konfederacyję Zakrzewski, że mała nadzieja jest poselstwa. Wreszcie przedostał się Czerny. Austria zawarła wtedy pokój z Turcyją w Lipcu i uzyskała od niej część Wołoszczyzny; było to już po zajęciu Krymu przez Katarzynę. Zdawało się, że sprawa konfederacyji lepij stoi. Sultan Mustafa przyjął laskawie Czernego i wydał manifest z oświadczeniem, że Rzeczpospolita polska i dobrzy jej obywatele, są ciągle przedmiotem jego troskliwości; dla tego całą swoją potęgą obiecał podtrzymywać Rzeczpospolitę. Ale niedługo trzeba było czekać na bolesne zawody, nastąpił pierwszy podział. Nie przeżył tej kłęski Czerny bo umarł r. 1772.

Jul. B.

Czerny (Jerzy Piotrowicz), właściwie Czarny, po turecku *Kara*, urodził się we wsi Wiszewcze, blisko Belgradu w Serbii, około roku 1768, z rodziców ubogich, którzy zamieszkali później we wsi Topoli, gdzie Jerzy pierwsze lata młodości przepędził. Ojciec jego chłop prosty, nie odznaczał się żadną wyzszością, ale matka była od natury uposażoną w przymioty wzniosłe serca i umysłu i te przelała w swego syna. Jerzy od lat dziecinnych palając głęboką nienawiścią ku Turkom, będąc jeszcze niedorostkiem, zabił jednego, który swemi psami szczuł jego świnię. W późniejszym wieku, gdy się ożenił, trzech Albańczyków, którzy wpadli do jego domu i gwałtu się dopuścili, zabił. Z obawy kary uciekł do Austrii, a gdy w Lutym 1788 roku wybuchła wojna z Turcyją, wstąpił do wojska austriackiego i został wkrótce wachmistrzem; gdy zaś przy rozdawaniu medalów pominiętym został, zabiwszy swego kapitana w kłótni, uciekł w góry i trudnił się rozbojem. Po zawarciu pokoju w Systemowie 1791 roku, powrócił do Serbii, osiadł ze swoją rodziną w Topoli, gdzie przy roli zatrudniał się handlem trzody chlewnej. W roku 1801 napadnięty przez janczarów, po dzielnej obronie, zmuszony do ucieczki, stanął na czele rodaków gnębionych uciskiem barbarzyńskich Turków. Aby Portę uspokoić, posłał do Dywanu pismo, skarżąc się na zbójckie postępowanie janczarów, którzy w tymże czasie podniosły bunt przeciw sultanowi, zamordowali baszę Belgradu. Jerzy zręcznie skorzystał z tego wypadku, przedstawiając, że to spowodowało do uzbrojenia się Serbów. Tym sposobem, bez przeszkody, pod opieką nawet Porty, wojsko jego do 30,000 wzrosło. Wtedy ufny we własne siły, wręcz domagać się zaczął uznania Serbii za udzielne księstwo. Po odmowie, otwarcie wystąpił do boju z sultanem. Tegoż roku rozbił 45,000 armiję Ibrahima paszy, zdobył Nissę i Szakacz, obległ Belgrad, a wkraczających do Serbii z wielką potęgą Turków, nad Drissą i Morawą na głowę poraził. Rosyja oświadczyła się za sprawą Serbii; w skutek zawartego dnia 8 Lipca 1808 roku zawieszenia broni, Czerny przez naród książęciem Serbii obrany, przez Portę zatwierdzonym na tę godność został; ccsarz zaś Alexander mianował go generałem-lejtnantem wojsk rossyjskich. W roku 1809 przekroczył

grauice Serbii, posunął się ku Czarnogórzcu, niszcząc wszystko co tylko napotkał, a rozbiwszy pod Sienicą zbrojne zastępy Albańczyków i Bośniaków, stanął pod Nowym Bazarem. Tu chciał się połączyć z Czarnogórcami, oderwać od Turcyi Bośnię i utworzyć wielkie państwo serbskie, ale dowiedziawszy się o niezgodzie pozostawionych w kraju wodzów, przyspieszył odwrót, by przytłumić rozdrowienia zgubne w narodzie. Odtąd zaczęła gasnąć świetna gwiazda Jerzego. Turcy wyprowadzili ogromne siły, od Lipca 1813 roku rozpoczął się bój krwawy i morderczy, z różnemi na przemiany powodzeniami. We cztery miesiące pobity, schronił się najprzód do Rossyi, następnie do Austryi, gdzie parę lat przemieszkiał. W roku 1817 wrócił do Serbii, gdzie Miłosz Obrenowicz, co walczył niegdyś pod dowództwem jego, teraz władał krajem jako panujący książę. Czerny poznany, z rozkazu Miłosza pochwycony i uwięziony został, który obawiając się niebezpiecznego współzawodnika, w nocy z dnia 12 na 13 Czerwca 1817 roku, zamordować go kazał. Głowę nieszczęśliwego Jerzego, Miłosz Obrenowicz odesłał do Konstantynopola, kiedy rodzina jeduak Miłosza musiała ustąpić z kraju, syn zabitego zdradziecko Jerzego, Alexander Georggijewicz (ob.) został księciem Serbii.

K. Wz. W.

Ozerny (Karol), fortepianista, urodzony w roku 1791 w Wiedniu, zmarł tamże w roku 1857. Ojciec jego Waclaw, rodem Czech i nauczyciel muzyki na fortepianie, sposobił go do tegoż samego zawodu, któremu się też Karol od roku 1805 do 1840 bez przerwy oddawał, udzielając po 12 godzin lekcyi dziennie. Mimo to, dosyć mu jeszcze starczyło czasu na napisanie przeszło 800 dzieł wydanych, nie licząc ich paręset w rękopiśmie pozostałych, między którymi znalezione 12 symfonij na orkiestrę, wiele kwartetów, mszy i t. p., niemniej licznych aranżowań z oper, przerabiań i t. d. Lubo dzieła te, jako treści zbyt lekkiej, dziś prawie już są zapomniane, nie można jednak zaprzeczyć praktycznej użyteczności wielom z nich, mianowicie ćwiczeniom. Do uczniów jego liczą się: Liszt, Doehler i Oury.

Czerny-boh, ob. *Czarny-boh*.

Ozernyszew (Alexander), książę, urodził się roku 1785. Po odbyciu nauk w korpusie paziów, rozpoczął zawód wojskowy od roku 1802; brał udział w kampanii francuzkiej 1805, 1806 i 1808 roku, gdzie się odznaczył w bitwach pod Austerlitz, Wolsdorf, Heidelberg i Friedland. Od roku 1808 był niejednokrotnie przez Cesarza Alexandra I posyłany z poleceniami do Napoleona, a w roku 1809 znajdował się z nim przy zdobyciu Wiednia i w bitwach pod Aspern i Wagram. Zostając w Paryżu do czasu zerwania stosunków z Francyją, Czernyszew w wielu sprawach politycznych owego czasu, był zaufanym pośrednikiem pomiędzy cesarzem Alexandrem a Napoleonem. Od początku kampanii 1812 r., zostawał przy osobie pierwszego; następnie towarzyszył mu w podróży do Moskwy i Abo; w tém ostatniem mieście użyty był do prowadzenia układów z księciem, następcą tronu szwedzkiego (Bernadotte); na początku zaś Września tegoż roku, wysłany był przez cesarza do feldmarszałka ks. Kutuzowa i admirała Czyczagowa, z oznajmieniem nakreślonego przez cesarza planu ogólnego ruchu armii do rzeki Berezyny. Brał czynny udział w wojnie 1812—1815; znajdował się na kongressach: wiedeńskim i werońskim. W roku 1821 z polecenia rządowego zwiedziwszy ziemię wojska dońskiego, przedstawił plan nowego jej urządzenia. W roku 1825 towarzyszył cesarzowi Alexandrowi w czasie jego podróży do Rossyi południowej i zostawał przy nim aż do ostatnich chwil jego życia w Taganrogu. Wyniesiony do godności hra-

biego (1836), a następnie księcia (1841). W roku 1833 mianowany ministrem wojennym, sprawował ten urząd aż do swego zgonu, który w roku 1839 nastąpił.

J. Sa...

Ozerówka (*Cuscuta*), ob. *Kanianka*.

Ozerp, wiaderko, kozubek, naczynie do czerpania wody, czerpak.

Ozersk, miasto położone w pobliżu Wisły w dawnym księstwie mazowieckim, a obecnie w gubernii warszawskiej, należy do najstarszych grodów w całej Polsce. Ziemia czerska ze swą stolicą Czerskiem, stanowiła jakby odrębną całość, książęta mazowiecy, tytułowali się tak, jak Ziemowit I w roku 1256: *Dei gratia dux Mazoviae et de Czyrnsk*. (*Codex diplomaticus Poloniae* Rzyszczewskiego i Muczkowskiego), albo księciem Mazowsza i ziemi czerskiej. Kronikarze nasi, jedni założenie Czerska przypisują Bolesławowi Chrobremu, drudzy odnoszą do czasów przedchrześcijańskich, jakoż z pierwszym wspomnieniem dziejowym o Mazowszu, już Czersk widzimy. Na początku XIII wieku gród ten był stolicą udzielnych książąt czerskich, zabudowany w mury i kamienice, z warownym zamkiem. Tu Konrad I, urodzony 1228 roku, więził schwytanego Henryka Brodatego, gdy żona tegoż Święta Jadwiga, przybywszy do Czerska, prośbami uwolniła męża, zgodę wyjednała z Konradem i związkami familijnymi wzmocniła. Po zgonie Ziemowita I, roku 1262 Mazowsze podzielone zostało pomiędzy dwóch jego synów: Bolesław otrzymał księstwo płockie, Konrad został pierwszym księciem czerskim. Jako stolica księstwa, jako gród sądowy, Czersk wzrastał w ludność i zamożność. W XIV wieku gród ten zaczął z niewiadomych powodów upadać. Książę Janusz w przywileju z roku 1386 chcąc miasto przyprowadzić do dawnego stanu, „aby tym łatwiej mogło powstać i być zamieszkałym,” przenosi je z prawa polskiego na chełmińskie i różnymi przywilejami obdarza. Zdaje się, że Czersk, który oparł się napadom Litwy, Jadrzyngów i bitnych Prusaków, podpadł dla tego, że książęta przenieśli dwór swój stały do Warszawy. Szczyciło się to miasto starożytnymi kościołami, jak ś. Jana i ś. Piotra przy zamku. Ostatni z książąt mazowieckich Janusz, często przebywał w Czersku, dla wielkich kniei, w których swobodnie mógł polować. Po przyłączeniu Mazowsza do Korony, zamek w całości zachowany, z upodobaniem zamieszkiwała królowa Bona. Czersk szczycił się sławną winnicą, którą obsadzona była góra zamkowa, wzbogacona szczepami z Włoch przez też królowę sprowadzonymi. Częste pożary niszczyły to miasto; Świątynki z czasów Zygmunta III wspomina już o Czersku, jako bardzo starożytnym, ale i zniszczonym. W roku 1564 liczyło 193 domów na samej stronie królewskiej, to jest takich, które lustratorowie do opłaty podatku podciągali. Nie brakło licznych rzemieślników, samych piwowarów liczone 24, bo wówczas piwa czerskie sływały na całą Polskę, a Mazury w pieśniach swoich wychwalali dobroć i smak tego piwa. Odtąd chylił się Czersk do upadku, gdy Warszawa rozrastła jako stolica Rzeczypospolitej. Ostateczny kres na ten gród przyszedł z nieszczęśliwej wojny szwedzkiej, w czasach panowania Jana Kazimierza. W roku 1656, gdy Czarniecki zniósł pod Warką oddział Szwedów, zostających pod dowództwem Fryderyka, margrabi badenckiego, ci uchodząc przed Polakami, zamknęli się w zamku czerskim, a zamierzając w nim się bronić, część bliższą miasta spalili. Zgorzał wtedy kościół parafialny i kościół ś. Ducha ze szpitalem. Rakocy i Kozacy równocześnie zagony zapędzili aż pod Czersk i wtedy kościół ś. Jakóba zniszczony pożarem, również jak miasto, z którego zostało zaledwie 20 domów; cała okolica splądrowana, uległa pożodrze strasznej. Kiedy Polska odetchnęła pokojem, zrestaurowano

wano w części kościół parafjalny; za miastem wystawiono kościół ś. Jakóba. Lustracje z lat 1765 i 1789 okazują smutną ruinę miasta. Do ostatnich czasów Polski, miał Czersk swojego kasztelana większego i starostę grodzkiego. Wojewodowie jeszcze z książąt przestali się nazywać czerskimi, przybrawszy miano mazowieckich. Sądy czerskie, przy których liczna była pałestra, po zaborze pruskim przeniesiono do Góry Kalwaryi. Ratusz podupadły rozebrano. Ze starożytnych kościołów: ś. Piotra w zamku, a w mieście parafjalny pod tytułem Wniebowzięcia Matki Boskiej, ś. Ducha i ś. Jakóba za miastem, padły w gruzy. Stan terazniejszy Czerska ledwie w śladach i szczątkach ruin zachował wspomnienie swej przeszłości. Z zamku wieża tylko pozostała i stosy gruzów z kawałkami murów, kościół pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego parafjalny, wzniesiony został na miejscu spalonego przez Szwedów, ś. Ducha. Parafia obejmuje głów 1,500. Ludność nie dochodzi tysiąca, domów drewnianych 46; assekuracja w towarzystwie ogniewem wynosi złotych polskich 83,533, groszy 10; mieszkańcy trudnią się rolnictwem. Dochody miejskie wynoszą złotych polskich 3,164, gr. 25. Z góry zamkowej, jako też i z całego Czerska, rozwija się rozległy a piękny krajobraz. Przywileje, jakie dochowały się na miejscu w magistracie, zaczynające się od r. 1386, świadczą o dawnej zamożności dziś updłego Czerska. (Opis Czerska obszerny, historyczny i statystyczny, ogłosił Kornel Kozłowski i dołączył do dzieła ojca swego p. n.: *Dzieje Mazowsza za panowania książąt*, Warszawa, 1858 roku).

Czerska (Mikołaj z), napisał *Kronikę mazowiecką* przy końcu XV wieku. Niektóre ułamki z tej kroniki znajdują się w historii *Monasterii Plecensis Ordinis S. Benedicti*, którą Stanisław Szczygielski napisał, a która dotąd w rękopisie zostaje. (*Janociana*, III, f. 85).

Czerska kasztelanija, należała do województwa mazowieckiego; pierwszym znanym w historyi jej kasztelanem był Piotr Pilch, herbu Łada, w 1294 roku wspomniany przez Bielskiego i Paprockiego. Zdaje się, że było czas jakiś oddzielne województwo czerskie, albowiem w roku 1304, w potwierdzeniu przywileju dla wsi Brochowa i Sławęcina, wspomnieni są: *Sienakon*, wojewoda mazowiecki, *Krystyn*, wojewoda czerski i *Stanisław*, kasztelan czerski (*Metr. kor.* 23, f. 867).

Czerski (Walenty), herbu Ogończyk, poseł na sejm 1580 roku z ziem pruskich, pamiętny odpowiedzią jaką dał królowi Stefanowi Batoremu. Gdy tenże król powstawał na szlachecką swawolę, Czerski upomniał się o to. Batory rzekł wówczas: *Quid iste canis latrat contra nos* (czego ten pies na nas szczeka), na co Czerski odpowiedział: „Najjaśniejszy Panie, na tych szczeka co nas szarpią.”

Czerski (Adam), herbu Ogończyk, w 1615 roku był kasztelanem dobrzyńskim.

Czerski (Wojciech), herbu Ogończyk, otrzymał w 1632 roku starostwo bobrownickie (*Metr. kor.* 178, f. 457). Na sejmie 1642 roku, gdzie posłował z ziemi dobrzyńskiej, wyznaczono go kommissarzem do zapłaty wojsku ukraińskiemu i na trybunał radomski. W 1648 roku jako kasztelan chełmiński podpisał suffragija ziemi dobrzyńskiej na Jana Kazimierza.

Czerski (Stanisław), ksiądz, doktor teologii, kanonik katedralny wileński, nauczyciel greckiej i łacińskiej literatury w gimnazyjum wileńskim, członek towarzystw uczonych: Łacińskiego w Jenie i Arkadów w Rzymie, urodził się 10 Października roku 1777, a do zgromadzenia jezuickiego wstąpił w r. 1794;

ogłosił drukiem: 1) *Bajki Fedra, ksiąg V, z przypisami*, Wilno, 1815, stron. XII i 144, in 8-vo; 2) *De Deo, carmen*, Wilno, 1815, jest to tłumaczenie łacińskie z rosyjskiego ody Dzierżawina *Bóg*; 3) *Słownik łacińsko-polski*, Wilno, 1822, tom. 2, in 4-to; na początku podana wiadomość o słownikach polsko-łacińskich; 4) *Widok dawnego Wilna*, jest to planik miasta zmniejszony z atlasu Brauna z roku 1599, wydany w roku 1822, załączony także przy 1 tomie *Historyi Wilna*, wydania I. J. Kraszewskiego; 5) *Opis dyjecezyi żmudzkiej*, Wilno, 1833, in 8-vo, z 3 mappami.

Ozerski (Jan), ob. *Ronge*.

Ozertków (Alexander), współczesny numizmatyk rosyjski, prezes towarzystwa historyi i starożytności rosyjskich w Moskwie, członek wielu towarzystw uczonych w kraju i za granicą, pomiędzy innymi towarzystwa badaczy starożytności północnych w Kopenhadze i *Dell' Instituto areheologico* w Rzymie; urodził się w roku 1791. Poczynając od roku 1808, przechodził różne stopnie służby cywilnej i wojskowej. W roku 1835 obrany został marszałkiem szlachty powiatu moskiewskiego, następnie kuratorem honorowym wszystkich 4 gimnazyjów w Moskwie. Z prac jego drukiem ogłoszonych w języku rosyjskim znakomitsze są: 1) *Opis starożytnych monet rosyjskich*, Moskwa, 1840; 2) *O przekładzie latopisu Manassyi podług dwóch kopij: watykańskiej i biblijoteki patryjarskiej*, Moskwa, 1842; 3) *O liczbie wojska ruskiego, które podbiło Bułgarię i walczyło z Grekami w Tracji i Macedonii w roku 967—971*, Odessa, 1842; 4) *Opis wojny wielkiego księcia Swiatosława Igorowicza z Bułgarami i Grekami w latach 967—972*, Moskwa, 1843 i kilka innych.

J. Sa...

Czertomelika, rzeczka mała na Ukrainie, wpadająca do Dniepru, naprzeciw wysepki Szczebiewiszczy, albo Skarbnicy wojskowej. Nad tą rzeczką znajdowała się sławna Czertomeliska Sicza Kozaków zaporozskich, złożona z 38 kureni, którą generał rosyjski Jakowlew po bitwie pod Pultawą, głośnej pogromem króla szwedzkiego Karola XII, zniszczył zupełnie i spalił, wyciąwszy w pień znajdujących się w tej Sliczy Zaporozców. Szczątki teraz gruzów pozostały tylko, sterczące wśród stepu. Wybrzeża zaś tej rzeczki, do których wiele wspomnień wiąże ukraińska przeszłość, zupełnie są bezludne. J. B. Zalesski, w swoich pieśniach uwiecznił pamięć Czertomeliki.

Ozertorejscy, z Czertorei, ród szlachecki czeski, wygasły w XVI wieku. Paprocki pisze, że był pokrewnym naszym książętom Czartoryskim z Czartoryi. Na Morawil jest wieś Czertoreje lub Czertoryje, już znana w roku 1496, w którym jak akta ziemskie morawskie świadczą, odziedziczył ją po przodkach Jan Linek, mieszczanin ołomuniecki.

Ad. N.

Ozertouseńko (Miszka, t. j. Michałek), ataman dońskich Kozaków, jeden z głównych współników Steńki Razyña; w roku 1669 połączywszy się z astrańcańcem Joasafowym i dońskim starszyzną kozackim Pietruszką i zebrawszy około 15,000 różnych włóczęgów, przeszedł na płaski, łąkami pokryty brzeg Wołgi; w Październiku tegoż roku zdobył i spustoszył żółtowodzki Makarjewski monaster i osadę Łyskową; ale pod wsią Muraszkińą spotkał się z nim carski wojewoda książę Jerzy Dolheruki i zniósł go do szczytu; większa część powstańców poległa na miejscu, reszta ratowała się ucieczką rzeką Wołgą. J. Sa...

Czerw, *czerwie* lub *robak*, tak nazywają liszkę pszczelną zaraz po wykluciu się. *Czerwem drzewotym* lud nazywa gąsienice owadów toczących drzewo.

Ozerwczyk, gatunek owadów z rodzaju *Chrysoscecy* (ob.), *Melolontha solstitialis* Fabr., odznaczający się tarczą grzbietową włosistą, pokrywami skrzydeł

bladło-kasztanowatemi, z 3 jaśniejszemi prążkami; różki 9-stawowe z główką palączkowatą o 3 listkach. Zjawia się w końcu Czerwca; liszki jego zasiewom, zaś owad drzewom jest szkodliwy.

Ozerweny (Wacław), Czech, słynny fabrykant instrumentów muzycznych, urodzony z rodziców stanu włościańskiego (we wsi Dubczy pod Biechowicami, 1819 roku), już w dzieciennym wieku pasając trzody ojca, wyrzynał sobie różne świstawki; skończywszy szkółkę miejscową, uczył się muzyki od tamtejszego nauczyciela. Następnie ojciec jego zniwolonny prośbami syna, oddał go w roku 1832 do fabryki instrumentów muzycznych w Pradze. Po skończeniu pięcioletniego terminu udał się Czerweny w podróż rzemieślniczą; pracował w Bernie (w Morawii), w Wiedniu, Brześciawie (Preszburgu) i Peszcie. W roku 1842 założył własną małą fabrykę w Kralowym Hradcu. Tu wystąpił wkrótce z pierwszym swoim wynalazkiem *hornonem*, przewyższającym dotychczasowy róg myśliwski zgrabniejszą formą i pełniejszym, dźwięcznym tonem. Drugim ważniejszym jego wynalazkiem jest *zwukowódka*, która w łatwy sposób zastępuje wszystkie munsztuki do różnych tonów jednego instrumentu. W tym czasie fabrykę swoją rozwinął na większy rozmiar. Na wystawie w Monachijum przedstawił inne ulepszenia i wynalazki: *baroksyton*, *dźwiękoróg*, *trytonikon*, za co otrzymał pierwsze premium. Na wystawie paryzkiej w roku 1855 pozyskał medal srebrny klasy 1. Doskonałość jego wyrobów zjednała mu zamówienia nie tylko w całej Europie, ale nawet w Ameryce, gdzie utrzymuje dziś stałych agentów; fabrykę prowadzi na wielką skalę i należy do znakomitości swego stanu, a co większa, że daje sposób do życia licznym swoim ziomkom, a kraj zbogaca pieniędzmi z całego świata. Ad. N.

Ozerwiakowski (Rafał Józef), doktor filozofii i medycyny, profesor anatomii, chirurgii i położnictwa w uniwersytecie krakowskim. Urodził się dnia 24 Października roku 1743 pod Pińskiem, w majątności dziedzicznej ojca swego Daniela. Odebrawszy pierwsze nauki w szkołach pińskich, pod dozorem ks. Piñarów zostających, jako młodzieniec wstąpił do ich zgromadzenia; otrzymał już nawet pierwsze wyświęcenie, nie wytrwał jednak w tym zawodzie, uczuwszy silniejszy pociąg ku naukom lekarskim. Celem oddania się tymże, udał się do Rzymu w roku 1771, w towarzystwie rektora szkół pińskich ks. T. Karolego. Po pięciu latach, to jest w roku 1776 dnia 16 Marca otrzymał stopień doktora filozofii i medycyny, a przez trzy lata następne pracował jeszcze w tamecznym szpitalu głównym s. Ducha in Saxia, pod przewodnictwem doktora Zygmunta Toncego. Wezwany podówczas przez ks. biskupa Massalskiego do zajęcia katedry chirurgii w uniwersytecie wileńskim, przed powrotem do kraju zwiedził akademije: w Neapolu, Bononii, Florencyi, Padwie, Turynie i Wiedniu, ztąd udał się do Paryża, znęcony świetnym w tej stolicy stanem chirurgii, a wracając przez Niemcy, korzystał jeszcze w Berlinie z kursu położnictwa i wreszcie po latach 9-ciu znalazł się z powrotem w Pińsku. Zamiar ks. biskupa Massalskiego nie przyszedł jednak do skutku. Było to bowiem w czasie, gdy szkoła główna krakowska, po reformie dokonanej właśnie przez ks. H. Kollataja, potrzebowała przedewszystkiem biegłych i gorliwych professorów. Do tejsze szkoły Czerwiakowski powołany został odezwą kommissyi edukacyjnej z dnia 5 Listopada 1779 roku. W skutku czego niebawem stanawszy w Krakowie, rozpoczął w kolegium s. Barbary, mieszczącemu w sobie klinikę, wykład anatomii, chirurgii i położnictwa. Gdy w roku 1780 reforma uniwersytetu w całej zupełności zaprowadzoną została, Czerwiakowski nową uchwałą kommissyi edukacyjnej mianowany został rzeczywistym professorem w wydziale lekarskim.

Odtąd przez lat 26 pełnił sumiennie obowiązki swego powołania, jako nauczyciel, pisarz i gorliwy obywatel kraju. Wiadome są trudności, jakich doświadczał z początku zwłaszcza swojego zawodu, ze strony przesądnego pospólstwa; musiały one być groźne, skoro skłoniły magistrat do dodania profesorowi straży miejskiej, celem ochronienia go od niebezpiecznych nagabania. Główną zasługą Czerwiakowskiego jest zaszczerpiecie w kraju nauki chirurgii, którą starał się popierać nie tylko z katedry, ale piśmami i wszelkim godziwym zachodem. Już też po 5 latach zawodu, znalazłszy w wykładzie anatomii następcę w osobie profesora Wincentego Szastra, sam oddał się wyłącznie chirurgii i położnictwu. Jego przedstawieniami skłoniony ks. Kollataj, wyjednał u rady nieustającej uniwersału (roku 1784), aby wszystkie miasta królewskie w całym kraju, przysyłały uczniów na naukę lekarską do akademii krakowskiej. Gorliwość jego uwieńczył król Stanisław August, mianowaniem go w roku 1785 swym radcą i lekarzem nadwornym, tudzież nader uprzejmym listem i medalem zasługi we Wrześniu roku 1791. Po upadku kraju, w pamiętnych usiłowaniach pod wodzą Kościuszki, Czerwiakowski niemniej gorliwy w zawodzie obywatelskim jak i naukowym, oddał się z całym poświęceniem obowiązkom naczelnego lekarza w lazarecie głównym przy świętym Piotrze w Krakowie. Wraz z wojną ustalo to zatrudnienie, a Czerwiakowski po nastaniu rządu austriackiego potwierdzony na stanowisku profesora, ograniczył się do obowiązków tego powołania, które wypełniał do roku 1805, wyręczany w ostatnich latach przez zastępcę, z powodu coraz więcej upadającego zdrowia. W tym roku przeniesiony został na stan spoczynku z dożywotnią placą wysłużonego profesora akademii krakowskiej. Swobodniejszy w zatrudnieniu, oddał się tém gorliwiej pracy piśmienniczej, której owocem stało się główne jego dzieło, wyczerpujące cały zakres chirurgii w 12-stu obszernych tomach. Nie doczekał się jednak ogłoszenia tej pracy, już bowiem tom 6 wyszedł po jego śmierci, która nastąpiła w dniu 5 Lipca 1816 roku, reszta też wydana nie była. Pisma Czerwiakowskiego: 1) *Wywód o narzędziach cerulickich, z okoliczności popisu publicznego, dla objęcia miejsca w towarzystwie lekarskiem przesławnej akademii krakowskiej i otwarcia szkoły anatomii, chirurgii i sztuki położniczej, dla wiadomości uczniów cerulictwa do druku podany, w Krakowie, 1779;* 2) *Rozprawa o szlachetności, potrzebie i użytku chirurgii, na roczny obchód imienin najjaśniejszego króla Stanisława Augusta, na posiedzeniu publicznem szkoły głównej koronnej, w dniu 12 Maja roku 1791 czytana;* 3) *Narząd opatrzenia chirurgicznego, w Krakowie, tom I—VI, 1816 i 1817.* Pozostało prócz tego kilkanaście rękopisów, które wyszczególnia professor Skobel w swoim *Wspomnieniu o życiu R. J. Czerwiakowskiego (Roczn. wydz. lek. w uniwersytecie Jagiellońskim, tom I, 1838, oddz. 1, str. 61—76).* Wiele dawniej, *Pochwałę Czerwiakowskiego* skreślił professor Woźniakowski (*Roczn. towarz. nauk. krakow., tom III, 1818, str. 155—198*). Wizerunek jego znajduje się przy wspomnianym *Roczniku wydziału lekarskiego*, inny przy profesora Bierkowskiego: *Wstęp do anatomii, w Krakowie, 1850 roku.* — **Czerwiakowski** (Ignacy Rafał), profesor botaniki, syn poprzedzającego, urodził się w Krakowie dnia 28 Lipca 1808 roku. Po domowem przygotowaniu, uczył się począwszy od roku 1819 w gimnazjum krakowskiem ś. Anny. Po sześciu latach zapisał się do uniwersytetu na naukę lekarską. W roku 1830, jako skończony czteroletni uczeń medycyny i chirurgii, sprawował przez czas potrzeby obowiązki lekarza ordynującego w szpitalu wojskowym koszar aleksandrowskich w Warszawie. Po powrocie do Krakowa i dopełnieniu, czego

wymagała nauka, otrzymał dnia 11 Marca 1833 roku stopień doktora medycyny, napisawszy w tym celu rozprawę *De bromio*. Powodowany szczególnym pościągłem ku przedmiotom historii naturalnej, pracę swoją zwrócił przedewszystkiem ku botanice i został jej też wiernym w dalszych kolejach swojego zawodu. Gdy więc po reorganizacji uniwersytetu krakowskiego w roku 1833, zaprowadzono przy różnych katedrach posady adjunktów, otrzymał ją Czerwiakowski drogą konkursu, przy profesorze historii naturalnej, w roku 1834. Zamłowanie w obranym przedmiocie skłoniło go w roku 1837 do udania się do Berlina i korzystania tamże w ciągu całorocznego pobytu z wykładów i ćwiczeń praktycznych, odpowiednich swemu zawodowi. W roku 1838 powołany na zastępcę profesora historii naturalnej i gospodarstwa wiejskiego w szkole technicznej krakowskiej, po odbyciu konkursu, został jeszcze w tym samym roku rzeczywistym tych przedmiotów professorem. Zajęcie urzędowe nie było mu na przeszkodzie do oddania się pracy piśmienniczej, czego o wielu jego kolegach powiedzieć nie można. Pierwszym owocem tego naukowego kierunku, była obszerna i gruntownie opracowana *Botanika ogólna*. Dzieło to zwróciło na niego uwagę towarzystwa naukowego krakowskiego, które przybrało go do grona członków swoich czynnych. W roku 1843, drogą odbytego konkursu, przeszedł do uniwersytetu na rzeczywistego profesora historii naturalnej. Gdy zaś skutkiem nowych urządzeń, mineralogija i zoologija w roku 1848 od katedry tej odłączone, osobnemu profesorowi powierzone zostały, Czerwiakowski pozostał odtąd przy samej katedrze botaniki i dyrekcji ogrodu botanicznego, którą to posadę do dziś dnia piastuje. Od roku 1852 należy on do członków cesarsko-królewskiego towarzystwa zoologiczno-botanicznego w Wiedniu. Gorliwość jego w podnoszeniu powierzonych sobie zakładów, powszechnie uznaną została. Jemu ogród botaniczny krakowski zawdzięcza pozyskanie słynnego w celach botanicznych podróżnika Warszewicza. On na wezwanie towarzystwa naukowego obdarza piśmiennictwo polskie botaniką szczególną, wyczerpującą swój przedmiot w całej zupełności i zapełniającą próżnię w tym dziale literatury dotąd spostrzegać się dającą. Nadmienione dzieła wyszły w tym porządku: 1) *Botanika ogólna*, t. 1—2, w Krakowie, 1841, do tego ryciny w 16 tablicach folio obl., obejmujących 801 szczegółów; 2) *Botanika szczególna*, t. 1—6, wydawana nakładem towarzystwa naukowego krakowskiego, mianowicie: tom 1, r. 1849, *Opisanie roślin skrytopłciowych, lekarskich, przemysłowych i gospodarskich*; tom 2, 1852, *Opisanie roślin jednolistniowych*; tom 3 i 4, wydane w r. 1859, tom 5 ogłoszony 1860 r. i 6 mający się ukazać w 1861 roku, obejmują: *Opisanie roślin dwulistniowych*. Pierwsze tomy wypełniają w 8-ce str. 2,254.

Dr. J. M.

Czerwiec, Junius, szósty miesiąc w roku, w XV wieku nosił u nas nazwę *Czyrwijen*. Czas koszenia łąk i palenia sobótek (ob.) w wigilię ś. Jana.

Czerwiec (*Scleranthus* L.), rodzaj roślin nadający miano rodzinie, a u Linnusza do gromady 10-pręcikowej, rzędu 2-słupkowego zaliczony, obejmuje drobne roślinki o liściach naprzeciwległych, równowązkich, w nasadzie prawie z sobą zrosłych, a w rozgałęzieniach widlastych łodyżek kwiatki bezszypułkowe dzierzące; kielich 5-szczepny, trwałe; korony brakują; owoc stanowi ziarnczak, kielichem trwałym otoczony, nakształt orzeszka. Z 6 gatunków znajomych, 2 są tylko ważniejsze, a to: czerwiec trwały (*Scleranthus perennis* L.), o korzeniu trwałym, liściach sztydlatych, łodyżkach do 6 cali długich, częścią na ziemi rozestanych; kielichu zielonym, po brzegach białą obwódką opatrzonym i w czasie dojrzewania owocu prawie zamkniętym. Porasta

pagórki na słońce wystawione, piaszczyste, lub skały suche w całej Europie, kwitnąc od Maja aż do Października. Na korzeniach tej rośliny zbierano dawniej w całej Polsce i Śląsku, owad zwany czerwcem albo koszenillą polską (*Coccus polonicus*); ziele samo, znano dawniej w aptekach pod nazwą: *herba Polygoni cocciferi*. Porastając zaś najplonniejsze i piaszczyste miejsca, pokrywa jako taką zielonością, dając poki jeszcze ziele młode, choć lichą paszę bydłu. Drugi gatunek, czerwiec doroczny (*Scleranthus annuus* L.), odróżnia się od poprzedzającego jedynie trwałością swoją tylko przez rok jeden, lodyżkami do 4 cali długimi, liśćmi równowązkami, a kielichem zielonym, bardzo wąską obwódką białą opatrzonym i w czasie dojrzewania owocu nieco odgiętym. Jest to bardzo pospolita roślina po polach i ugorach piaszczystych, w całej Europie i Ameryce północnej, kwitnąca od Czerwca do Października. Na korzeniach tego gatunku znajduje się również koszenilla, a ziele samo w occie gotowane, ma być skuteczne na ból zębów, wdychając nosem parę odwaru. Paszę zaś dla bydła daje lichą i mało pożywną. F. Be.

Czerwiec (*Coccus* L.), rodzaj owadów należący do rzędu półskrzydłych (*Hemiptera*). Samce opatrzone są dwoma skrzydłami schodzącymi się z sobą poziomo, samice są bezskrzydłe, mają trąbkę. Macki bardzo cienkie, z 11 zwykle stawów składające się. Są to pasożyty, wielkie zdolne zrządzić szkody w roślinach, a najlepszym środkiem pozbycia się ich, jest zmiatanie szczotką lub zmywanie gąbką z miejsc roślin, na których się usadowiły; zalecano ku temu celowi tytoń, ocet, mydło szare, lecz te ciała mogą roślinom zaszkodzić, a zatem używane bydź nie powinny. Samice prawie wszystkie przed zapłodnieniem przyczepiają się do roślin i nie oddalając się z miejsca, powiększają swoją objętość, tworząc rodzaj narostu, w tym stanie po zapłodnieniu znoszą jaja w wielkiej liczbie, umierają i ciało ich służy za okrywą jajom, z których wylęgające się młode, rozłazą się i na gałęziach zlmują; wylęganie młodych odbywa się w cieplarniach kilka razy do roku. Owady te napotykają się na lipach, jodlach, wiązach, winie, ślgach, drzewach oliwnych; w cieplarniach na pomarańczach, ananasach, kawie, oleandrach, różach i t. d. W liczbie gatunków tego rodzaju są użyteczne: czerwiec koszenilla (*Coccus Cacti* L.), będący kolora błękitnawo-czerwonego, zamieszkuje prowincyje Meksyku: Tlackalla, Guaxaka, Guatimala i Honduros, ztąd przeniesiony został na Malagę i Jawę, żyje na gatunku kaktusu *Cactus coccionellifer*. Koszenillę starannie pielęgnują z powodu farby szkarłatnej, w jej ciele zawartej. Zbierają samice koszenilli przed niesieniem jaj w chwili, w której farby znajduje się najwięcej, pozostawiając inne na rozplód. Zebrane owady zabijają, wystawiając je na działanie ciepła, przy czem starają się, aby temperatura nie była wyższa od koniecznej do tego celu, w przeciwnym albowiem razie, farba w składzie swoim się zmienia i staje się błękitną. Od roku 1831 zaczęto uprawiać koszenillę na wyspach Kanaryjskich, które obecnie znaczną jej ilość produkują; w Algierji także ten rodzaj przemysłu ma piękną przyszłość przed sobą i jeżeli produkt nie wytrzyma porównania z meksykańskim, nie ustępuje pierwszeństwa kanaryjskiemu. Z Meksyku sprowadzano do Europy przedtém około 880,000 funtów, za przeszło siedm milionów złotych hollenderskich. Wyspy Kanaryjskie dostarczyły koszenilli w 1849 r. 320,000 kilogramów (około 789,000 funtów); jak ogromne są to ilości owadów, ztąd się pokazuje, że na jeden funt idzie około 70 tysięcy żyjątek zasuszonych. — *Czerwiec polski* (*Coccus polonicus*). Podobny do poprzedzającego gatunku, lecz znacznie mniejszy; w dawnych czasach wiele używany, obecnie zaś zarzucony materiał farbiarski, dostarczany był do han-

dłu głównie z Polski i dla tego tak nazwany. Żyje na korzeniach rośliny *Scleranthus perennis*, również *czerwcem* zwanej. Na Ukrainie znajdują go obficie na korzonkach rdestu (*Polygonum minus*). Zbierano go dawniej zaraz po letniem przesileniu dnia z nocą, podważając szpadlem roślinki czerwca, obierając korzonki ich z owadu i zasadzając je znowu w ziemię. Owad uduuszony nad parą octu, a potem wysuszony, stanowił kiedyś dla Polski znakomity artykuł handlu wywozowego. Dziś zaś w skutek wprowadzenia do Europy koszenilli amerykańskiej, prawie zupełnie wyszedł z użycia, ponieważ o połowę mniej niż ta zawiera farbnika czerwonego, a nierównie więcej tłuszczu, a nadewszystko dla trudności zbierania. Turcy dotychczas jeszcze mają używać czerwca polskiego ze rdestu zbieranego, do farbowania saffjanów i białych włosienski końskich. Pierwszą wzmiankę o czerwcu polskim napotykaemy w Mlechowicie, który mówi o czerwcu, znajdującym się w Wielkiej Polsce i na Rusi; ostatnia mianowicie prowincya dostarczała czerwca dla Włoch, Niemiec i Anglii. Chociaż w roku 1521 odkryto koszenillę amerykańską, około połowy jednak wieku XVI wywóz czerwcu z Polski tak był znaczny, że cło od tego artykułu, królowi 6,000 złotych węgierskich dochodu czyniło. W początku XVII wieku jeszcze wywóz nie ustał, gdyż w taryfie dla Wielko i Małopolski w roku 1601 w Warszawie ogłoszonej, czerwec uważany jest za towar wywozowy i cło od kamienia jego (32 funt.) na 15 groszy ustanowiono. Za Syrenijusza, około roku 1613, czerwec nie był już tak starannie zbierany, gdyż go tylko kobiety do farbowania płócien używały. Marcin Bernitz (ob.) lekarz króla Jana Kazimierza powiada, że szlachta na Ukrainie ziemię obfitującą w czerwec, Żydom wydzierżawiała, którzy go sprzedawali Turkom do farbowania saffjanów; jednakże w tym jeszcze czasie szedł czerwec do Gdańska, a stąd do Hollandyi. Pierwsze pismo o czerwcu wydał Jan Filip Breyn (ob.), *Historia naturalis Cocci*, Gdańsk, 1732; później zaś spostrzeżenia swoje nad czerwcem z okolic Warszawy ogłosili: doktor Wolf 1766 roku i doktor Schulz 1767 i 1768; lecz najdokładniejszą o nim wiadomość podał professor Kitajewski 1817 roku. — *Czerwec armeński* (*Porphyrophora Hamelli* Brandt). Służył do farbowania na czerwono w najodleglejszej starożytności, jak o tém zdają się przekonywać dawniejsze księgi Starego Testamentu. Niewątpliwa wzmianka o tym owadzie, znajduje się w *Historyi armeńskiej* Lazara z Parb i w *Geografii armeńskiej*, przypisywanej Mozesowi z Choren w piątym wieku ery chrześcijańskiej. Owady te żyją na korzeniach wiechliny krótkolistnej (*Poa brevifolia* Kunth.), na całej przestrzeni nad Araratem. Dzisiaj prawie się ten gatunek czerwca nie używa, tylko w klasztorze Eczmiadzyńskim do wyciskania pieczęci patriarchy armeńskiego, wydobywają małą ilość farby czerwonej, która służy do pisania pierwszych ozdobnych liter i malowania. Z przyczyny wielkiej ilości tłuszczu w nim zawartego, trudnem jest jego użycie w farbiarstwie, a przy obecnych dostępnych cenach koszenilli amerykańskiej, wątpić należy aby kiedykolwiek wszedł w użycie. Obszerniejsza wiadomość o tym owadzie, znajduje się w piśmie: *Wiadomość historyczna o czerwcu ararackim i polskim, czytana na posiedzeniu St. petersburgskiej akademii nauk przez P. T. Hamela*, przekład S. B. Górskiego, Wilno, 1837 r.

Czerwień angielska albo **pruska**, ob. *Angielska czerwień*. Ciała tego małą sproszkowanego używają do polerowania metali, a szczególniejszej stali, szkła, kamieni twardych i t. p. Znana jest także w handlu pod nazwą *czerwieni indyjskiej*.

Czerwień, barwa sukni, w której tylko u nas panowie i szlachta chodzić mogła. Ztąd przyłowie u Rysińskiego: „Cnota w czerwieni chodzi.” Szymon Starowolski w czasach panowania Władysława IV i Jana Kazimierza pisze: „Senat niechaj w brunatni, posłowie w zieleni, a sędzia niech chodzi w czerwieni, aby znano po szacie jakiej kto godności.” Czerwień w kartach polskich oznacza maść odpowiadającą francuzkiemu *coeur*.

Czerwienio (*Anchusa officinalis* L.), roślina należąca do rodziny szorstkolistnych (*Asperifoliae* Juss.), a u Linneusza do gromady 5-pręcikowej, rzędu 1-słupkowego, jest trwała, o łodydze 2—3 stóp wysokiej i tak jak i liście szczecin-kowatemi włosami pokrytej; o liściach lancetowatych; kwiatach sijoletowo-błękitnych, w których korony osklepkami zamknięte, kielichy zaś wydęte, kwitną pospolicie w Maju i Czerwcu, koło dróg, płotów, lub po miejscach nieuprawnych w Europie środkowej i południowej. Dawni lekarze, zadawali korzeń, ziele i kwiaty pod nazwą: wołowego języka (*radix, herba et flores Buglossi* albo *Linguae bovis*), jako odmiękczejące, chłodzące, otwierające i ułatwiający wszelkie wydaliny w wielu chorobach; prócz tego kwiaty wchodziły w skład tyle sławnych kiedyś, kwiatów czterech serdecznych (*Flores quatuor cordiales*). Drugi gatunek: czerwieniec barwierski (*A. tinctoria* L.), rosnący po suchych, piaszczystych miejscach Europy południowej, w Grecyi i na Wschodzie, dostarcza korzenia wołowego języka czerwonego wielkiego (*radix Alkanna* albo *Alkanna spuriae*), który dziś gdzieś gdzieś lekarze przepisują, jako ściągający w biegunkach, w wyrzutach skórnych, wrzodach i t. p., najwięcej atoli używanym bywa w aptekach, do barwienia maści na różowo, lub w przemyśle na czerwono.

Czerwin, wieś prywatna w gubernii płockiej, w powiecie ostrołęckim położona, ma kościół dosyć dawnej fundacyi, ale na nowo od fundamentów przebudowany. Jakoż w aktach jego są ślady, że w r. 1500 niejaki Boruta przeznaczył pewne grunta na jego uposażenie, które później w r. 1677 darowizną nowych gruntów przez Jakóba Grodzickiego, wojskiego łomżyńskiego, zwiększone zostało. Z dawnego kościoła pozostał tylko pomnik, z marmuru chełmińskiego wyrobiony, do którego przywiązana jest szczególna legenda, z ust do ust dotąd przez mieszkańców opowiadana. Przedstawia on w całej figurze uzbrojonego rycerza z buzdyanem w ręku; na czarnej marmurowej tablicy, która się pod nim znajduje, nie masz żadnego napisu, co dowodzi, że pomnik ten za życia swego fundatora wzniesionym został. Nad pomnikiem zaś umieszczone są w cztero-polowej tarczy herby: Ostoja, Prawdzie, Ślepowron i Lubicz. Podanie do tego pomnika przywiązane jest, jakoby to był nagrobek jakiegoś szlachcica, który wydobytym będąc w chwili urodzenia swego z łona już nie żyjącej matki, uroił sobie, że nie narodziwszy się wcale, nie powinien być umierać i na ten rachunek, na wszelkiego rodzaju bezprawia się puścił. Król (podanie milczy który) wysłał przeciw niemu wojsko, które go w jakimś zamczku obległo. Obleżony nie mogąc się ztamtąd wydostać, zamknąć się musiał w wieży, w której głodną śmiercią życia dokonał, będąc do końca o swej nieśmiertelności przekonany.

Czerwińsk, miasto rządowe poduchowne, w dawnej ziemi wyszogrodzkiej, dziś gubernal i powiecie płockim, nad samą Wisłą, przy trakcie warszawskim, w malowniczym nader położeniu. Początkiem swoim sięga bardzo odległych wieków. Najdawniejsza o tej osadzie wzmianka jest z roku 1060, w którym Alexander, biskup płocki, sprowadził tu z Francyi Jakolda i Gwidona, dwóch zakonników reguły s. Augustyna, zwanych kanonikami regularnymi lateranen-

Ozerwińsk

skimi, ufundowawszy dla nich mały klasztor, którym w roku 1117 sławny Piotr Dunin, hrabia na Skrzynnie, wystawił na tém samém miejscu wspaniałą kościół z klasztorem dotąd istniejącym, a następnie fundował opactwo, jedno z najzamożniejszych na całym Mazowszu. Papeż Adryjan IV potwierdziwszy temu opactwu w r. 1155 nadała wielu dóbr, już wtenczas do niego należących, rozciągnął nad niemi szczególną opiekę, grożąc klątwami tym, co by jego spokojność i posiadłość naruszać się odważyli. Wyrażone w owym przywileju dobra, składały się z prebendy w Zaszkwie, w Ozerwińsku dziewiętnasty targ (forum), to jest opłata targowego, dziesiętnasta grzywna (kara sądowa), dziewiętnasty statek pływający Wisłą, to jest cło od niego, dziewiętnasty nocleg tychże (*nox in clausura*); nadto wsie: Łomna, Goćław, Skolatowo, Kargoszyna, wszystkie z przyległościami; Nasielsk, żuraz warzelnia soli w Zgłowiączce; uareszcze wsie z darowizn: Garwolewo, Chromla, Skriszew z jeziorem Komisin, Świdwa, Parlin (kopija tej bulli z XV wieku znajduje się w *Kodexie Ozerwińskim*, s. 101—104, z kąd przedrukowano ją w pierwszym tomie: *Codex dipl. Rzyszcz.*). Królówie polscy: Bolesław Kędzierzawy w roku 1161 i Kazimierz Sprawiedliwy, hojnie klasztor ozerwiński uposażyli, udzieliwszy rozmaite przywileje dla włości jego, któremi było uwolnienie od sądownictwa krajowego; co wszystko Konrad I, książę mazowiecki, osobnemi nadaniami w r. 1222 potwierdził i nowemi swobodami powiększył (tamże). Zakonnicy bowiem tutejsi, pierwotnie prawie wszyscy cudzoziemcy, słynęli z pobożności i zachowania na dworze, umiając pozyskać wpływ i znaczenie u ksiąząt i ówczesnych panów mazowieckich. Często oni przebywali na dworze księcia Konrada I, który im wiele dobrodziejstw świadczył, toż samo czynili synowie jego, Bolesław i Ziemowit I, a zapisy pobożnych ciągle pomnażały się. Klasztor więc przyszedł do znacznego majątku, co obudziło zazdrość możnych, którzy im dostatków swych używać spokojnie nie pozwalali. Zład musieli oni znowu szukać ratunku u papieża. Jakoż w roku 1254 Innocenty IV powtórnie przyjąwszy opiekę nad ich dobrami, przez wysłanego legata swego Opizo, polecił arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i opatowi klasztoru wąchockiego, aby czuwali nad nimi i bronili od napadów włości do zakonników ozerwińskich należące, które oni wtenczas już bardzo licznie posiadali, bo przeszło trzydzieści, między któremi miasta Nasielsk i Wyszogród się znajdowały. W szczegółowo wymienionych w tej bulli wsiach, widzimy znowu znaczny wzrost majątku klasztoru ozerwińskiego, przybyły mu bowiem do roku 1254 oprócz wyżej wymienionych: Sielce, Chmielowo, Bolino, Olszyny, Baboszewo z kaplicą, Domośław, Pomnichowo z kaplicą i przewozem, Tarnowo z jeziorem, Zbiczko, Wieliszewo, Łaziska, Dręglin, Zuzola z dochodami i osadami, Brochów z kaplicą, dochodami i wsiami, Borzęcin z kaplicą i dochodami, kaplica w Kochowie ze wszystkimi dochodami, oraz wszystkich tych wsi i kościołów dziesięciny, jako też następujących: Boguszyna, Pruszczyna, Gawarców, Posarina, Murkowa, Krobiec, Kobylnik, Nacpolska, Kucie, Wróblewa, Sokolnik, Głomczyzna, Wikowa, Wyszogrodu, Janikowa, Męrczenina, Kamienicy, Złotopolie, Zabowa, Żeromina (*Kodex Ozerw.*). W ten sposób zabezpieczony, wzrastał z latami w coraz większą zamożność, zwłaszcza za panowania najprzychylniejszego dla nich Konrada II, księcia czerskiego, który nie tylko kościół nowo wystawiony w Bloniu kanonikom ozerwińskim nadał, tudzież wsiami pod Warszawą leżącymi: Sewcze, Wola, Wawrzyszewo i Nosgarzewo, uposażył (*Kodex Ozerw.*, f. 47—49), ale i w Ozerwińsku pochować się rozkazał. Za tegoż księcia, liczne place, ogrody i domy przy ulicy Koziej w Warszawie, wraz z dawną kaplicą ś. Jerzego, uposażoną wsiami Wojcieszyno i Ko-

czargi, oddane były tymże kanonikom. Odtąd mieli oni tutaj swoją prepozyturę, którą na prośby Bolesława i żony jego Anny, pod zarząd Pawła opata w roku 1450 przebudowano na nowo i zamieniono na kościół pod téżem wezwaniem i utworzono osobny klasztor zależny od Czerwińska (*Kodex Czerw.*, f. 67—73, 185, 186), który to kościół i klasztor istniał na tém miejscu, gdzie dziś fabryka Ewansa przy ulicy ś. Jerskiej, aż do roku 1819 czyli do supressyi zakonu. W roku 1422 książę Janusz przywilejem wydanym w Wyszogrodzie, uwolnił wszystkie posiadłości klasztorne i miasto Czerwińsk, z pod prawa polskiego i nadał im prawo chełmińskie (tamże, str. 12). Słowem, każdy z książąt mazowieckich aż do ostatniego, przyczyniał się rozmaitemi przywilejami i nadaniami do pomyślności miasta i posiadłości opactwa. Przywileje te zebrane w roku 1475 za czasów zarządu Rafała opata, przepisane były w dwie osobne księgi, zwane *Kodexem czerwińskim*, które dotąd się przechowują w bibliotece ordynacyi Zamoyskich w Warszawie. Korzystali z nich wprawdzie A. Muczowski i Ryszczewski, wydawcy kodexu dyplomatycznego, ale dużo tam jeszcze ważnych materyjalów dotąd nietkniętych zostało. Do wspomnień historycznych Czerwińska należy, iż Król Władysław Jagiello idąc na wojnę przeciw Krzyżakom 1410 r., błągał u tutejszej świątyni o szczęśliwe powodzenie, poózem przepawił wojsko po moście na łyżwach. Po odniesioném zwyciężtwie, helm swój zawiesił i srebrne wotum na oltarzu złożył. Powtórnje udając się król 1419 r. przeciw tymże Krzyżakom, tu połączył swe siły z wielkim księciem Witoldem, chociaż wyprawa nie przyszła do skutku. Oba ci władcy znowu w r. 1422 stali obozem pod Czerwińskiem w miesiącu Lipcu, Jagiello tu odbywał sejm w polu, zatwierdził wszystkie prawa i nadania koronne, a nadto i ze swej strony niektóre przydał. Gdy statut wiślicki nadwerężany był mnożeniem i odmienianiem artykułów, wydał Jagiello na zjeździe w Czerwińsku 1430 r. przywilej stanowi szlacheckiemu, uroczyście zapewniając całość powyższego statutu. Władysław i Bolesław, książęta mazowieccy, zjechawszy tutaj w r. 1452 wraz z wielu znakomitymi panami mazowieckimi, w kościele klasztornym zebrani, starali się dopełnić nowemi prawami statut księcia Janusza I. Królowie polscy przywłaszczywszy sobie bezpośrednią opactw nominacyję, sprawili, iż dobra opactwa czerwińskiego, w zarząd duchowieństwu święckiemu powierzano, jako to biskupom lub innym znakomitym w Kościele osobom. Przy przeorach został tylko rząd wewnętrzny klasztoru. Zygmunt III płynąc Wisłą do Szwecyi 1593 r., wstąpił tu dla oddania opactwa kardynałowi Jędrzejowi Batoremu, biskupowi warmińskiemu. Królewicz Karol Ferdynand, biskup wrocławski, otrzymawszy w r. 1633 toż opactwo, dzierżył je do roku 1641. Jan Kazimierz starając się o koronę, kilkakrotnie miejsce to nawiedzał 1648 r., oddając losy elekcyi i życia swego, opiece cudownej Matki Boskiej. Po koronacyi dwa razy przed jej obrazem dziękczynne modły składał i zdobyte chorągwie 1649 r. na nieprzyjaciolach, zawiesił w kościele. Na mocy konkordatu 1736 r. dobra opactwa między komandataryjne klasztorne podzielone zostały. Do ostatnich Rzeczypospolitej czasów, połowa miasta należała do opactwa, druga zaś do biskupstwa płockiego. Za rządu pruskiego odebrano im wszystkie dobra, na to miejsce zaś wyznaczono kompetencyję pieniężną. Teraz jedyną pozostałością po nich i najglówniejszą ozdobą miasta, jest wspaniała na górze wznoszący się kościół i gmachy klasztorne, których historyja ścisłe się z nim łączy. Kościół ten lubo późniejszymi dodatkami dużo zmieniony, dochował przecież wewnątrz ogólne piętno XII wieku; jakoż dwie wyniosłe jego wieże całkowicie, a mury boczne do połowy z ciosanego granitu wystawione, oraz małe

zaokrąglone *sanctuarium* w tyle części kapłańskiej, nadają mu charakter bardzo poważny i przypominają inne świątynie fundacji Piotra Dunina. Przecież nie cała onego budowa nosi na sobie charakter tak odległego wieku, owszem widać w niej ślady trzech epok, w których stanęły części pojedyncze, składających go dzisiaj murów. Najdawniejsze, a zarazem najzupełniejsze z tych części, są wieże, sięgają one początkiem swoim czasu założenia czerwińskiego opactwa, a wystawione są z granitu dosyć grubo obciosanego; kamienie tylko w węglach układane gładkie są i szczelniej do siebie przystają. Podłużne i wąskie w tych wieżach otwory przy sobie parami stojące, dziś po większej części zamurwane cegłą, pierwotnie miały nieco odmienną postać, łączyły się bowiem z sobą na przodzie, a w głębi tylko rozdzielone były okrągłym kamiennym słupem, tak samo jak w Opatowie i Tumie pod Łęczycą. Atoli jedna tylko para tych otworów taki kształt dochowała na sobie, wszystkie inne w późniejszych przerabianiach zmienione. Nawy boczne, oraz dolna część murów półokrągłego *sanctuarium*, podobnie jak wieże z ciosanego granitu wzniesione, z temiż wieżami są współczesne i do początkowej fundacji należą. Nie mają one żadnego szczególnego charakteru, gdyż są proste, bez okien, wnęków i innych budowniczych dodatków. Szczyty i górna część *sanctuarium*, z cegły na czerwono stawiane, pochodzą już z czasów panowania stylu gotyckiego od XIV do końca XV wieku; okna w tej części murów wycięte, zakończone są ostrołukiem, wnęki zaś jedne w ostrołuk, inne okrągło, inne nareszcie klinowato są zasklepione. Nawa środkowa, oraz przybudowany przy głównej ścianie szczytowej korytarz, tworzący zarazem rodzaj kruchty, są dziełem XVII wieku, a przynajmniej w tym czasie przedstawiane być musiały. Jakoż tablica napisowa wewnątrz kościoła umieszczona świadczy, że Mikołaj Szyszkowski, w czasie zarządzania opactwem czerwińskim, kościół ten starożytną i niezgrabną budową, ale trudną nader i ogromną pracą, z ciosanego kamienia wzniesiony i już z powodu dawności zagrażający ruiną, w r. 1633 przestawił, nadając mu zarazem kształtniejszą powierzchowność. Wnętrze tej świątyni całkiem jest nowsze; ogół onego urządzony był za tejsze restauracyi i nader mało pozostało w nim szczegółów dawniejszego budownictwa. Ołtarze, stalle i inne przybory wnętrza kościelnego, pochodzą częścią z XVII, częścią nawet z XVIII wieku; wielki ołtarz w stylu odrodzenia, z figurami po bokach świętych Wojciecha i Stanisława, nosi na sobie herb Szyszkowskiego, Ostoję, oraz Półkozica. Obraz Matki Najświętszej Pocieszenia w ołtarzu wielkim umieszczony, malowany jest przez niejakiego Łukasza z Łowicza, malarza żyjącego w XVI wieku. Obraz ten od roku 1647 zasłynął cudami, które władza duchowna za autentyczne uznała i od tego czasu kościół czerwiński licznie przez pobożnych był odwiedzany, a skarbiec w kosztowne podarki wzrastał. W starożytne nagrobki nader jest ubogi; leży tu wprawdzie ciało Konrada II, księcia mazowieckiego, zmarłego w r. 1294, lecz śladu gdzie, dotąd nie odkryto. Duże kamienne tablice przed ołtarzami, w odpowiednich sobie po obu stronach kościoła kaplicach umieszczone, a groby opatów bezwątpienia nakrywające, z XVI mogą pochodzić wieku; lecz na jednych żadnego śladu wyobrażenia, a na drugich bardzo słaby, nie mają one żadnego napisu. Nagrobki, a raczej pośmiertne napisowe tablice, opatów: Jakóba Kuli a Sobole herbu Roch, zmarłego w r. 1539, który pierwszą reperacyę kościoła dokonał i Jana Lewickiego herbu Rogala, zmarłego w roku 1565, znakomitego z pobożności i nauki, sprawił wyżej wspomniany Szyszkowski, przy odnawianiu kościoła. Świeckie nagrobki są tylko dwa, to jest Zuzanny z Gąsiewa Łuszczewskiej, zmarłej r. 1617 dnia 30 Sierpnia i Teresy

z Tutowca Czosnowskiej, zmarłej w r. 1674; obadwa z samemi tylko napisami, bez żadnej sztuki. Przed frontem kościoła znajduje się plac, murem do koła obwiedziony, do odbywania processyi. Od strony miasta prowadzi do niego brama umieszczona w oddzielnej wieży, za dzwonnicej zarazem służącej. Budowa tej wieży społeczesną jest budowie ściany naczelnej kościoła i z czasów gotyckich pochodzi. W niej pomiędzy innemi zawieszony jest wielki dzwon, imieniem Rafał, przez Rafała opata tutejszego w r. 1497 sprawiony, jak o tém napisy łacińskie na nim umieszczone przekonywają. Zabudowania klasztorne z dwóch składają się części, z części właściwie klasztornej i z części zwanej zamkową, w której książęta mazowieccy przemieszkivali niekiedy i która w ogólności, na przyjmowanie dostojnych przejeżdżających była przeznaczoną. Byćć nawet może, że tam stał zamek wprzód jescze, nim kanonicy regularni do Czerwińska wprowadzeni zostali; obiedwie te części przestawił zupełnie Mikołaj Szyszkowski i w nich z dawniejszej architektury nic nie pozostało. Nad bramami też wewnątrzni ukazuje się herb tego pałata, a w innych miejscach gorejące i strzałą przeszyte serce, jakiego zakonnicy reguły s. Augustyna za godło swoje używają. Opat nawet klasztorny nie mieszkał w samym Czerwińsku, ale w Sielcu, wiosce do opactwa należącej, dla celebrity tylko i święcenia zakonników do klasztoru przyjeżdżał. Zgromadzenie kanoników regularnych posiadało ten klasztor aż do swej suppressyi, w r. 1819 zaszelej; po czém oddany został kościół i klasztor pannom Norbertankom, z Płocka sprowadzonym, których początkowo było 22, dziś zaś jest 14; trudnią się one wychowywaniem panienek. Obszerniejsze statystyczne szczegóły o Czerwińsku, podaje W. H. Gawarecki, przy opisanu ziemi wyszogrodzkiej. Teraz miasteczko to należy do najbiedniejszych w królestwie; zabudowaném będąc w przepaścistém położeniu, przedzielone wąwozem, w czasie gwałtownych deszczów znaczne od wód spadających szkody ponosi. W r. 1860 miało domów 68, z tych 7 murowanych; mieszkańców chrześcijan 539, niechrześcijan 268, razem 807, po większej części rolnictwem zajętych. Jest tu szkołka elementarna męzka od r. 1808, oprócz żeńskiej w klasztorze. Dziewięć jarmarków do roku. W stronie wschodniej i zachodniej miasta, znajdują się wyspy na Wiśle z osadami niemieckimi, ułatwiające przeprawę przez rzekę.

F. M. S.

Czerwiński (Ignacy Lubicz), urodzony we wsi Grzęda pode Lwowem, należy do najznakomitszych pisarzy galicyjskich, w czasach księstwa warszawskiego. Oddany wyłącznie pracom literackim, opuściwszy gospodarstwo, utracił wieś dziedziczną i rodzinną. Oprócz wielu rozpraw historycznych, któremi zasilał od r. 1811 *Gazetę lwowską*, osobno wydał: 1) *Cenzor w ojcu, czyli wykład cnót i wystawa wad*, Lwów 1810. 2) *Prawa i zasady rządu wiejskiego*, Przemyśl 1812. 3) *Przewodnik testatora*, Lwów 1810. 4) *Okolica zadniestrka między Stryjem i Lomnicą*, czyli opis ziemi i dawnych klęsk lub odmian tej okolicy, tudzież jaki jest lud prosty dla religii i dla pana swego, Lwów 1811. 5) *Skazówka listowa*, Lwów 1812. 6) *Rys dziejów kultury i oświecenia narodu polskiego od wieku X do końca wieku XVII*, Przemyśl 1816, 2 tomy. 7) *Adwokat i nowy kolega, czyli rozprawa o przyczynach, upadek sławy w tym urzędzie niegdys rządzących*, Przemyśl 1813. 8) *Katechizm wiejski dla dzieci stanu rolniczego*, Przemyśl 1813. 9) *Nauki chrześcijańskie z ustawami praw, przeciwko ciężkim przestępstwom politycznym*, Przemyśl 1813. 10) *Nauki przeciwko zbrodniom i występkom*, Przemyśl 1813. 11) *Uwagi rozumu i ludzkości nad fałszem i ciemnotą zabobonów i gusłów*, Przemyśl 1817. 12) *Syn cnotliwy, czyli nauki jego, zatrudnie-*

nie i zabawy, Przemyśl 1817. 13) *Sposób szczęśliwego pożycia między mężem a żoną, Przemyśl 1817.* 14) *Panicz wojażer, czyli co on wprzód umieć i wiedzieć powinien, nim w zagranicznych podróżach dalszego wykształcenia szukać zechce, Lwów 1821.* Był to pisarz samodzielny, który pierwszy u nas zajął się troskliwem badaniem ludu, jego charakteru, zwyczajów i obyczajów. Dzieło jego *Okolica zadniestraska*, jest pierwszą tego rodzaju książką, w której najdokładniejszy mamy obraz ludowy Rusi polskiej, między rzekami Stryjem a Łomnicą. Ze szczerą miłością dla ludu, malując jego przesady, stara się wskazywać sposoby wykorzenienia błędów i zabobonów, a podniesienia go w oświacie i godności człowieka. Z tego stanowiska wychodząc, zacny ten obywatel kreśli, to prawa i zasady rządu wiejskiego, to katechizm wiejski dla dziatwy rolniczej. Wysokiej wartości, bacząc na czasy w których pisał, jest Czerwińskiego dzieło: *Rys dziejów oświecenia narodu polskiego.* W pierwszjej części przechodzi od pierwszych początków narodu, przyjęcia wiary chrześcijańskiej i doprowadza dzieje do końca wieku XVII. W drugiej opisuje początki tych stanów, które imię narodu, a w nim rząd i wewnętrzne urządzenia składały, z przemianami w ciągu wieków. Joachim Lelewel w rozbiornie swoim, oddał pochwałę tej pracy Czerwińskiego. W innych pismach wreszcie, badał społeczeństwa swego błędy i zmiany, podawał zdrowe rady i na właściwą pragnął naprowadzić drogę. Imię jego, mimo prac tak szlachetnych i znakomitych, nie miało rozgłosu w kraju; powodem tego były czasy wojenne, które zwracały uwagę publiczną na pola krwawych walk i małe grono czytelników polskich książek.

K. Wł. W.

Ozerwnia, herb, przedstawia tarczę czworograniastą stalową, w polu czerwonym, w szczycie helmu pięć piór strusich. Według rękopismu *Orator Polonus*, przypisywanego Kojalowiczowi, herb ten miał być nadanym przez Jagiellę około roku 1400 w czasie wojny z Krzyżakami. Tenże rękopism porównywa to godło, z godłem arcyksiążąt rakuskich czyli austryjackich, które przedstawia pas srebrny w polu czerwonym, przez środek tarczy poziomo idący i zajmujący trzecią część jej wysokości. Okólski zaś i za nim Niesiecki twierdzą, że ma być tarcza bez żadnego godła i że nadaną została po bitwie grunwaldzkiej, lecz niewiadomo komu i nie wylicza żadnej rodziny tego herbu używającej. Dopiero za naszych czasów zaczęli go używać, w kształcie przez nas na początku opisanym, Czerwiakowscy, pochodzący od Rafała Czerwiakowskiego, od roku 1780 profesora medycyny, chirurgii i akuszerii w uniwersytecie jagiellońskim, który na mocy uchwały sejmowej z roku 1793 nabył prawa do szlachectwa.

J. Bl.

Ozerwona Ruś, jedna z najżyźniejszych i najobszerniejszych prowincyj Rzeczypospolitej polskiej, graniczyła na wschód z Wołyniem i Podolem aż do Dniestru, na południe z Bukowiną, Wołoszczyzną i górami Karpackimi, na zachód z ziemią Siedmiogrodzką i Węgrami, aż do góry Rozrogiem zwanej, na której miał się znajdować ogromny kamień, jako słup graniczny, u zbiegu granic Polski, Rusi i Węgier; na północ zaś z Litwą czyli Polesiem brzesko-litewskim. Ruś czerwona, tworząc część Rzeczypospolitej, dzieliła się na dwa województwa: ruskie i belzkie, z których pierwsze obejmowało ziemie: lwowską przemyską, sanocką, halicką, chelmską i żydaczewską. Pomiędzy miastami szczególnie się odznaczały: Lwów, Gliniany, Żółkiew, Jarosław, Halicz, Monasterzyska, Trembowla, Kołomyja, Sanok, Krosno, Belz, Chelm, Krasnystaw, Zamość, sławny założoną tu przez Jana Zamoyskiego akademią, gród warowny Sniatyn, który służył Janowi Sobieskiemu za główny punkt, z kąd przedsiębrał

wyprawy na Wołoszczyznę i wiele innych. Nazwę tej części Polski, wyprawdzając od potężnego w X wieku miasta Czerwień, które najprzód sąsiednim grodom jak Chelm, Przemyśl i inne, a później całej krainie imienia czerwieńskiej udzieliło, które z czasem na imię Czerwonej Rusi zamieniono. Lud jednego plemienia z polskiem, a narzeczce wielce zbliżone do mowy polskiej tak, że łatwo Polak z Rusinem zrozumieć się mogą. Również zwyczaj i obyczaj zbliżone do siebie. Różne ta kraina przechodziła koleje. Najprzód pod imieniem Chrobacył, później jako księstwo hallickie znana w dziejach. W roku 1340 przez Kazimierza Wielkiego wcielona do Rzeczypospolitej. Król ten podzielił kraj na województwa, a zapewniwszy wszystkim wolność wyznania, zaprowadził osady Ormijan i Żydów, dla zaludnienia opustoszałego kraju ciężkimi wojnami. W roku 1356 Lwów wielą Niemcami osadził, miastu prawo magdeburgskie nadał, wiele ziem panom z sobą przybyłym rozdał; język wszelako miejscowy ruski zachował się i przez długi czas był językiem prawnym, w którym wszystkie urzędowe akta pisano, do dziś dnia rozumiały dla każdego Polaka, że tłumacza nie potrzebuje. Po śmierci Kazimierza Wielkiego, panujący Ludwik, król węgierski, chciał Ruś Czerwoną do Węgier wcielić i w tym celu oddał ją najprzód Władysławowi, księciu opolskiemu, a następnie własnymi starostami i wojskiem osadził. Po jego zgonie, córka Lućwika a królowa polska Jadwiga, w r. 1390 licząc dziewiętnasty rok życia, na czele chorągwi polskich kraj ten od nieprzyjaciół oswohodziła i odtąd Ruś Czerwona przez cztery wieki z górą, bez żadnej przerwy, część Rzeczypospolitej składała. Geograficzne jej położenie, sąsiedztwo z Wołoszą, Kozakami, Tatarami i Turkami, sprawiało, iż wraz z Wołyniem i Podolem, najbardziej na ich napady wystawioną była. Samych najazdów tatarskich liczą do 90, z których 18 za Zygmunta I, a dwa jeszcze za Augusta II, krainę tę spustoszyły. Niszczyli ją Turcy i dzika Wołosza, od których pokojem karłowieckim 1699 r. uwolnioną została. Czerń Chmielnickiego niosła po San spustoszenia. Obecnie Ruś Czerwona, pod imieniem królestwa Galicyi i Lodomeryi, za przyłączeniem części województw polskich, należy do Austrii.

Ozerwonak (*Phoenicopterus* Linn.). Rodzaj ptaków brodzących (*Grallae*), składający się z trzech dotąd znanych i dostatecznie rozróżnionych gatunków ptaków okazałych, ozdobnych i osobliwych pod wieloma względami. Szczególny ich dziób, do żadnego innego niepodobny, jest wysoki, w połowie pod kątem prostym złamany, z brzegami wnętrza listkowato karbowanemi, na podobieństwo szczęk kaczyc. Nogi i szyja odznaczają się szczególną cienkością i długością, a przy tak wysokich nogach palce są krótkie i przednie całkowicie błoną spięte, jak u ptaków pływających. Wszystkie gatunki są czerwone lub różowe, kilka jednak lat potrzebują do przybrania tych pięknych kolorów. Osobliwa budowa ozerwonaków jest powodem, że ornitologowie nie zgadzają się na miejsce, które w systematycznym układzie ptaki te zajmować mają; jedni mieszczą je między ptakami brodzącemi, gdy inni do pływających wcielają. Jak jedni tak i drudzy, mają za sobą pewne usprawiedliwione powody. Ogólne kształty, brak puchu pod pierzem i niektóre szczegóły obyczajowe, przemawiają za opinią pierwszych; płetwowate zaś nogi, urządzenie dzioba, gruby mięsisty język i możność pływania, usprawiedliwiają drugich. Ozerwonaki żyją w ciepłych i umiarkowanych krajach, wszystkich części świata; na brzegach morskich i wielkich wód wewnętrznych. Chodzą powolnie na wzór bocianów; w pływaniu wodnym ptakom wyrównują. Na wodzie mają zwyczaj zginąć szyję na sposób łabędzi, chodząc wyginają ją także, lecz w pewnych razach trzymają ją prosto do góry, a mianowicie gdy zwracają na coś uwagę. Zeru-

ją zanurzają dziób w wodę lub błoto i wyszukują nim przedmioty służące za pokarm; lecz to wykonywają odmiennym sposobem, to jest kładą go szczytem na dół obróconym, a w takim położeniu, szczęka dolna czynność górnej odbywa. Dla poknięcia zaś ujętego przedmiotu dziób na wznak obracają. Żywią się drobną rybą, łkrą, mięczakami i wodnym robactwem. Niemniej godnym uwagi jest sposób wysiadywania jaj; niepodobna prawie wyobrazić sobie, jak mogą podginać pod siebie tak długie nogi, w czasie siedzenia na gniaździe; wprawdzie naturalisi! utrzymują, że ścielą gniazda na wysokiej kępie, którą nogami w czasie siedzenia okraczają, tłumaczenie to jednak wcale nie zaspakaja i nie trafia do przekonania. Ich jaja są bardzo podobne do pelikanowych, to jest pokryte grubą warstwą wapnistą, mocno porysowaną. Ptaki te mają być szczególnie piękne w locie, wydają się z dołu jakby krzyże ogniste, posuwające się w powietrzu. Pięknych piór ozerwonaków, ludy dzikie do ozdób używają. Największy gatunek *Phoenicopterus antiquorum* Temm., *Ph. roseus* Pall, żyje w Afryce i w Azji, około morza Kaspijskiego i jeziora Aralskiego, ma być bardzo pospolitym, przylatuje także w pewnej liczbie na lato, na wyspy morza Śródziemnego, a głównie do Sycylii i Sardynii, niekiedy zaś pojedyncze indywidua zapędzają się w głąb Europy środkowej, bywały bowiem przykłady pojawiania się nad Renem; w okolicach morza Czarnego częściej się pokazuje. Rzymianie bardzo cenili ich mięso, na zbytkowych ich ucztach, potrawy z samych języków urządzano.

Wl. T.

Ozerwone morze czyli *Zatoka Arabska*, w Piśmie Świętym zwane *morzem Trzciniowem*, a przez Mahometanów *morzem Mekki*; jest zatoką północno-zachodniego oceanu Indyjskiego, na 30 mil szeroką, a na 330 mil długą, wchodzącą w kierunku północno-zachodnim w ład stały między Azyją a Afryką, i dzielącą Arabiją od Egiptu, aż do międzymorza Suez (ob.). Najbardziej południowym punktem tej zatoki, jest szeroka na mil 6 cieśnina Bab-el-Mandeb, pod $12\frac{2}{3}$ stopniem szerokości północnej, za pośrednictwem której łączy się z zatoką Aden i która tym sposobem jest przejściem z oceanu Indyjskiego do morza Czerwonego. Na północy morze to kończy się dwiema zatokami, powstałymi przez wejście w jego środek półwyspu Sinai; jedną z tych zatok, bardziej wschodnią, jest Akaba, zwana w starożytności *Sinus Aelaniticus*, od położonego nad nią miasta Aelana czyli Elath; wschodnią z dwóch tych jest zatoka Suez, którą właśnie w Piśmie Świętym najczęściej nazywają *morzem Trzciniowem* (Rzymianie zwali ją *Sinus Heroopoticus*), dochodząca do 30 stopnia szerokości północnej i stanowiąca cypel najbardziej północny morza Czerwonego, które tu już tylko szerokiemi na mil 15 międzymorzem Suez, dzieli się od Śródziemnego. Morze Czerwone po większej części niezbyt jest głębokie; nie wpada doń żadna znacniejsza rzeka, a otaczają je zewsząd brzegi piaszczyste lub skaliste, które ciągną się w samem łożysku, gęstym szeregiem skał podwodnych. Obok tego obfituje ono w niezliczone blisko brzegów ławy koralu, częstokroć czerwone, które blaskiem swolm udzielają tej barwy wodzie i zapewne dały powód do nazwy samego morza. Prąd w niem jest peryjodyczny, od Października do Maja z oceanu w morze, od Maja do Października w kierunku odwrotnym. Po dług pomiarów Lapéze'a, powierzchnia morza Śródziemnego pod Alexandryją o 24 stóp leży niżej, podczas odpływu, od powierzchni morza Czerwonego pod Suez, podczas przypływu zaś niżej o stóp 30; wszakże nowsze pomiary w celu przecięcia międzymorza Suez, któremi kierował Bourdaloue, cyfry powyższe podają w podejrzenie. Brzegi nie sprzyjające żegludze, jakoteż wiatry północne, panujące tu przez większą część roku, utrudniają i niebezpieczniają ruch sta-

tków na tém morzu, tak iż właściwie tylko statki parowe swobodniejszy na niém mają przebieg. Pomimo to, w starożytności i w wiekach średnich stosunki handlowe bardzo tu były ożywione, a i w nowszych czasach po 300-letniej przerwie czynnie zostały ponowione. Morze Czerwone stanowi jedną z głównych dróg handlowych między Indyjami a Egiptem i krajami w ogóle nadbrzeżnemi morza Śródziemnego. Już za Salomona, z portów Ezeongeber i Klath czyli Aelany handel żydowsko-fenicyjski prowadzony był na Ofir (ob.); za Ptolemeuszów w Egipcie kwitł szczególnie port Berenice. Za czasów rzymskich, żegluga z Myos Hormos do Indyj wielce wzrosła i przywrócono nawet za Hadryjana wykopany już przez Ptolemeusza Filadelfa kanał, łączący deltę Nilową z morzem Czerwoném; kanał ten wznowiony przez Arabów, pozostał spławnym do 767 r. W wiekach średnich Wenecya, Genua, Piza, Marsylja i inne miasta nadbrzeżne morza Śródziemnego, ożywiony prowadziły handel tranzytowy przez morze Czerwone. Następnie po odkryciu drogi morskiej do Indyj naokoło Afryki, skutkiem czego cały handel europejski i azyjski inny przybrał kierunek, a od zaprowadzonego w Egipcie panowania Turków, droga przez morze Czerwone coraz bardziej ulega zapomnieniu. Dopiero kiedy usiłowania Mehemeda-Ali, wicekróla Egiptu, na nowo kraj ten otworzyły dla Europejczyków, a indo-angielski ruch tranzytowy i pocztowy pomiędzy Suez a Bombay, sprowadził znowu handel świata na dawne drogi, morze Czerwone i jego brzegi z kilkowiecznego znów wystąpiły zaniedbania, a nowego nada mu blasku kanał przez międzymorze Suez (ob.), głównie staraniem Francyi w obecnych czasach doprowadzany do skutku.

F. H. L.

Ozerwonka (*Diceum* Cav.). Rodzaj drobnych ptaszków oddzielonych od rodzaju nektarnik (*Nectarinia* Illiger), na których kolor czerwony najczęściej jest przemagającym, co spowodowało hr. Tyzenhauza do nadania im tego nazwiska. Obyczaje ich są zbliżone do nektarników. Wszystkie gatunki żyją w południowo-wschodniej części Azji i na niektórych sąsiednich wyspach.

Ozerwonka, rzeka w królestwie polskim, powstaje ze źródeł za wsią Czerwonką, w okręgu węgrowskim; płynie koło Węgrowa, a pod Popowem wpada z prawej strony do Liwca, a z tym do Bugu, przebiegłszy mil 2. Z powodu płytkości swej i wąskiego koryta, nie może być usplawniona.

Ozerwonka (Udalryk), z rodu Czech, głośném imię swoje zrobił w czasie trzynastoletniej wojny, pomiędzy Kazimierzem Jagiellończykiem a Krzyżakami, o zwierzchnictwo nad ziemią pruską i Pomorzem. Obywatele tych krajów zrzucając ohydne jarzmo krzyżackie, poddali się w roku 1454 Polsce dobrowolnie, jako części dawniej od swej całości oderwane. Przy rozpoczęciu nieprzyjacielskich kroków, Czerwonka na żołdzie krzyżackim jako rotmistrz, stał załogą w Malborgu. Kiedy brak pieniędzy zmusił mistrza krzyżackiego Ludwika Erlichshausen, do oświadczenia zależnym żołdakom, że w razie nieopłacenia żołdu, Malborg i inne warowne grody, na ich wolę będą oddane, Czerwonka po daremném oczekiwaniu zapłaty, za przykładem ziomek Czechów w szeregach polskich służących, wszedł w układy z królem polskim, o poddanie miast oblężonych, pod warunkiem, że wszystek żołd należący załogom, natychmiast będzie wypłacony. Summa na owe czasy ogromna, nie mogła być od razu spłaconą; Czerwonka polegając na słowie króla, stanąwszy od roku 1456 po jego stronie, stale mu sprzyjał i utrzymywał żołnierzy w zaciągniętych dla niego obowiązkach, nawet pospólstwo gdańskie burzące się przeciw Polakom, uspokoił. Gdy wojsko służebne, odebrawszy żołd zaległy 470,000 złotych ówczesnych, poddało królowi Kazimierzowi Malborg, Gilawę i Derszawę, Czerwonka odprowa-

dziwsiy wielkiego mistrza do Tczewa, pozostał jako dowódzca Malbarga, a w nagrodę zasług otrzymał zapis 56,000 złotych, opartych na Świeciu, Golubiu, Przemarku i Kowalewie, wraz z pozwoleniem objęcia w posiadłość dwóch z pomiędzy tych starostw najprzedniejszych. Za przykładem zamku malborskiego, wkrótce i miasto poddać się musiało, a gdy Krzyżacy przez zdradę najemnego wojska, powtórnie wdarli się do miasta, Czerwonka zewsząd otoczony w zamku 1457 r., obronił go po krwawej bitwie, kłodami i kamieniami rażąc nieprzyjaciela. Miasto Malborg słabo oblegane przez Polaków, poddało się we trzy lata dopiero, w roku 1460. Gdy Szomberg, dowódzca Krzyżaków, pobiwszy Gdańszczan opanował Golub, Czerwonka zamek obronił. Podstępem Krzyżaków wytrzymawszy w Czechach dwuletnią niewolę, zawdzięczając swe uwolnienie królowi Kazimierzowi, w nocy uderzył na Golub, zdobył szturmem, a hersztów z pomiędzy mieszkańców stronników krzyżackich, śmiercią ukarał. W r. 1463 pod Skampą znaczny oddział jazdy krzyżackiej na głowę poraził. Szomberg, śmiały dowódzca partyzantów i zastępów krzyżackich, przeszedł na stronę króla Kazimierza 1464 r. Odtąd Czerwonka przeniósł się do Polski i stał w Koronie zamieszkał. Ród jego trwał długo; za czasów Jana Sobieskiego, akt elekcyi tegoż króla w r. 1674 wespół z ziemią wizką, podpisał Jan Czerwonka, komornik też ziemi.

Czerwonka (Maciej), właściwie *Czerwenka*, inaczej *Erihraeus*, urodzony w Czelakowicach, w Czechach 1521 r., zmarły w Przerowie 1569 r., starszy Braci czeskich od r. 1553. Był delegatem od jednoty Braci czeskich, na ważny w swym czasie synod ewangelików polskich w Pinczowie 1556 r., na którym jak i późniejszym w Lipniku, w Morawii (1558), gdzie byll obecni i delegaci z Polski, przydywał i czynnie pracował nad doprowadzeniem do skutku unii religijnej między temi dwoma wyznaniem, w r. 1570 w Sandomierzu nastąpił. W piśmiennictwie czeskiem znany jest ze *Zbioru przysłowiów* (czeskich, 350), w którym zamieszczone są także przysłowia *Siedmiu mędróców greckich*, przełożone na czeskie i podobnie jak pierwsze opatrzone wykładem. Napisał także krótką wiadomość o początku jednoty czesko-braterskiej. *Ad. N.*

Czerwonogród (*Castrum Rubrum*), wieś w obwodzie czortkowskim, powiecie tłumskim, parafija łacińskiego obrządku w miejscu, parafija grecko-unickiego obrządku w Nyrkowie, szkoła trywijałna założona w r. 1825, do której uczęszcza 80 uczniów na 240 dzieci, mieszkańców 465, obszaru ziemi 110 morgów. Znajduje się tu suszarnia buraków dla cukrowni tłumackiej; Siostry Miłosierdzia, zgromadzenie założone w r. 1844 przez księżnę Helenę Ponińską, dla utrzymywania sierot żeńskich, fundusz na to przeznaczony wynosi 80,000 złp., dochód 4,000 złp. Czerwonogród znajdujemy wspomniany już w litewskim *Latopisie*, wydanym przez Daniłowicza, pod nazwą Czerwenyi horod, istniał gród ten już w XII wieku. Kto go założył nie mamy wiadomości. Przed najściem Tatarów w r. 1240 wspomniany jest zamek ten, jako przedmiot częstych wzajemnych zaborów pomiędzy książętami ruskimi. Czerwonogród był stolicą krainy, której zarząd otrzymawszy Koryjatowicze, od Olgerda księcia litewskiego, założyli tam klasztor księży Dominikanów po r. 1331 (Okolski), akt fundacyi uległ zagładzie. W r. 1340 zdobył gród ten wraz z Rusią Czerwoną Kazimierz Wielki. Do r. 1430 był w posiadaniu Witolda, wiel. księcia litew. Później przeszedł w posiadanie zastawne Teodoryka Jazłowieckiego, starosty kamienieckiego, jako królewsczyzna. Kazimierz Jagiellończyk przeniósł przywilejem z r. 1448 to miasto, na prawo niemieckie. W r. 1615 (podług lustracyi) miał Czerwonogród wraz z całym starostwem w zastawie Mikołaj Daniło-

wicz, kasztelan lwowski. Przez napady Wołoszy, Tatarów i Turków niszczone często, miasto spadło do znaczenia wsi; w tych to napadach zniszczony został także klasztor księży Dominikanów, których Turcy wycięli; dziś stoi w tém miejscu kamienny pomnik. Wies sama jest własnością książąt Ponińskich, a zamek przemieniony na pałac z pięknym ogrodem. Czerwonogród był za Rzeczypospolitej miastem powiatowem w województwie podolskiem *K. Wid.*

Ozerwony, jeden z siedmiu kolorów pojedynczych widma słonecznego (ob.), składających światło białe. Promienie światła czerwonego mają tę własność, że są załamywane najslabiej przez pryzmat szklany; długość ich fal wynosi około 0,003 cala. Szkło czerwone zafarbowane tlenkiem miedzi, przepuszcza światło czerwone jednorodnie pryzmatu.—Podczas wstrząśnień politycznych 1848 r. nazywano czerwonymi, od czerwonej czapki frygijskiej, będącej godłem wolności, stronników socyjalno-demokratycznej rzeczypospolitej, to jest bezwzględnej równości indywidualiów w państwie, co postanawiali przeprowadzić nie bacząc na krew, którą przelać wypadło. Od tego czasu we Francyi, a później i w innych państwach używano wyrazów: *czerwoni*, *czerwoni republikanie*, *czerwona rzeczpospolita*. Gdy reakcyja wzięła górę nad tém stronnictwem, rozciągnięto ten wyraz i na tych, którzy sprzeciwiali się lub opór stawili czynom stronników absolutyzmu.

Ozerwonydwór, nad Niewiażą, blisko ujścia jej do Niemna, o milę od Kowna. Był to dawny zamek krzyżacki; leży w pięknym położeniu; tu szczyrowie z Niemna, na Niewiaży szukają ze swemi statkami schronienia na zimę. Obecnie jest własnością Benedykta hr. Tyszkiewicza, po pożarze w roku 1831 odnowiony w stylu gotyckim i ozdobiony pięknym zbiorem obrazów.

Ozerwony złoty, ob. *Dukat*.

Ozeryków, miasto powiatowe gubernii mohilewskiej, leży na prawym brzegu rzeki Soża, o 12 mil na południe od Mohilewa. Założone w r. 1604 przez króla polskiego Zygmunta III. W r. 1708 Karol XII miał zamiar przeprowadzić się w tém miejscu przez rzekę Soż, ale od wojsk rossyjskich był wstrzymany. W r. 1777 Czeryków został miastem powiatowem; mieszkańców ma 4,000, cerkwie 2; dochód miejski wynosi rocznie około 5,000 rsr.—*Czerykowski powiat*, ma przestrzeni 470 mil □, z tych ziemi uprawnej 114,000 dziesięcin, łąk 13,000 i lasów 214,000 dziesięcin. Powierzchnia w ogólności jest niska, grunt szaro-piaszczysty; pod względem urodzajności, powiat zajmuje pośrednie miejsce w gubernii; lesny przemysł stanowi główne mieszkańców zatrudnienie; tutaj rosną wyborne lasy sosnowe. Powiat ma 2 fabryki sukna, 1 fabrykę płótna i 3 garbarnie. Na wzmiankę pod względem ludności i przemysłu, zasługują miasteczka: Krasnopol, Malatycze i Dobre. *J. Sa...*

Ozeryn, trzon, podstawa ogniska. Józef Torzewski, w dziele: *Rozmowa o sztukach robienia szkła*, Berdyczów 1785 r., tak nam wyjaśnia ten wyraz: „W lesie wymurować *czeryn*, a na tym *czerynie* zrobić ognisko, albo przynajmniej gliniany zrobić *czeryn*, wykopawszy dołek, wybić go surową gliną twardą i na tym zrobić ognisko.”

Ozescy braćla, ob. *Bracia czescy*.

Ozesi, czeski naród, jest jedną z najznakomitszych gałęzi wielkiego rodu Słowian, zamieszkujących Europę wschodnią od morza Adryjatyckiego do Łódowatego. Szafarzik w swoim *Słowanskim Narodopisie* podał liczbę szczepu czeskiego w ogóle na 7,167,000. Wyliczając szczegółowo, podaje, że 1) w cesarstwie austryjackiem jest właściwych Czechów i Morawian 4,170,000; także Słowaków 2,731,000, razem 6,901,000; 2) w Szląsku pruskim właściwych

Czechów 44,000; w ogóle więc 6,945,000. Według wyznania religijnego Szafarzik wylicza ich w ten sposób: 1) katolików, właściwych Czechów i Morawian 4,270,000; katolików Słowaków 1,953,000, razem 6,223,000; 2) protestantów (ewangelików reformowanych i ewangelików augsburgskich) właściwych Czechów i Morawian 144,000, takichże protestantów Słowaków 800,000; razem 944,000. Statystycy niemieccy (austriacy) podają ogół narodu czeskiego (nie licząc wojska) na 6,304,100, a mianowicie: w królestwie czeskim 2,847,600, w Morawii 1,386,400; w północno-zachodnich Węgrzech (Słowaków) 1,892,100; na Szląsku austriackim 95,200; w tak zwanej Wojewodynie serbskiej i Banacie 30,000; w Austrii niższej 13,200; na Pograniczu wojskowym 9,700; na Bukowinie 2,000; w Kroacyi i Sławonii 1,300; w Galicyi 500; razem 6,278,100. Dodając do tego ludność czeską na Szląsku pruskim i pod Berlinem 26,000, oraz w wojsku, liczba ogólna dojdzie do 6 $\frac{1}{2}$ milionów. Nadto Czesi zamieszkują na drugiej półkuli ziemskiej kilka miejsc w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej. Liczbę ich podają niektórzy na 100,000 do 200,000 (?). Ważniejsze osady mają w Raciu, nad jeziorem Michigan (w stanie Wisconsin) i w St. Louis (w stanie Missouri), gdzie się przed 40 laty osiedlać zaczęli. W tém ostatniem miejscu liczba ich wzrosła do 5,000 i w ostatnich czasach uorganizowali się w sposób zapobiegający wynarodowieniu. Jak w innych krajach Europy widzimy, że góry i rzeki nie oddzielają narodów; ale z obydwóch stron przez jeden i ten sam naród są zamieszkałe, tak się ma rzecz i z Karpatami zachodniemi, od Presburga do Cieszyna bieżącemi. Są one mieszkaniem jednego i tego samego narodu czeskiego, noszącego z zachodniej strony gór, aż do Szumawy (*Böhmerwald*), najprzód nazwisko *Morawian*, potem właściwych Czechów; a z wschodniej strony aż za Koszyce (*Kaschau*), nazwisko Słowaków. Mylnie zagraniczni pisarze ogłosili, że narzecze tych ostatnich jest mową wcale oddzielną od czeskiej. Odłączeni od zachodnich braci swych Karpatami; poprzedzielani pomiędzy sobą wzgórzami tej Szwajcaryi słowiańskiej; sąsiadując z Polakami i Rusinami, górale ci czescy utworzyli sobie niektóre zmiany głosek, przyjęli w *wustnej* mowie różne wyrazy. Ale *pisemna* ich mowa jest od wieków ta sama, co właściwych Czechów i Morawian, to jest *czeska*. Narzecze słowackie rozdrabnia się na mnóstwo tak zwanych „różnorzeczy.” Od miasta Piwnicznej nad Popradem (w Galicyi, w obwodzie sandeckim), aż do góry Sulowy, między Beskidem a Podwysoką, graniczy narzecze słowackie z językiem polskim; a ponieważ tu coraz bardziej do niego się zbliża, przeto słusznie uważanem jest za przejście od czeszczyzny do polszczyzny. Używa ono często szerokich głosek *a*, *u*, gdzie właściwi Czesi używają *e*, *i*, i mówi np.: *czakat*, *dusza*, *zajac*, *mesiac*, *luby*, *klucz*. zamiast właściwie czeskich: *czekati*, *duenze*, *zajic*, *miesic*, *liby*, *klicz*. Używa *r*, lub *r'* (miękkiego), czyli *rj*, zamiast *rx* i wymawia *rjeka*, *recz*, *rjad*, gdzie właściwi Czesi mówią: *rzeka*, *rzecz*, *rzad*. Używa *dz*, zamiast *z* (np. *medza*, zamiast *meze*) i t. d. Palkowicz i inni zaczęli tém góralskiem narzeczem pisać i drukować, i dzieła ich nader przyjemnie brzmią dla ucha polskiego; bo ze wszystkich języków słowiańskich, narzecze to najbardziej zbliża się do polszczyzny. Wszelako nikt takowego za język oddzielny od czeskiego poczytać nie może, jak nikt 10 *patois* we Francyi za 10 oddzielnych języków francuzkich nie poczyta i nikt nie powie, że Austriyak z pod Wiednia, lub Niemiec z okolic Kolonii, mówi innym językiem od saskiego Drezdeńczyka, który tamtych zaledwie zrozumie. Najpierwsi mistrze języka czeskiego, jak Szafarzik i Kollar, są rodowitymi Słowakami. A gdy instytucyje Węgiek bardziej

sprzyjały i teraz sprzyjają rozwinięciu sił umysłowych, niż stosunki królestwa czeskiego lub margrabstwa morawskiego, przeto byłoby to pozbawiać naród czeski jednego z najdzielniejszych jego szczepów, gdyby kto chciał oddzielić Słowaków od właściwych Czechów. Kiedy w Czechach wrzały największe prześladowania protestantów, ci zasłonieni traktatami, używali swobody religijnej w górach Karpackich i posiadali kwitnące zakłady naukowe w Presburgu, Koszycach, Trenczynie, i t. d. Góry te były schronieniem nie jednego z prześladowanych synów Czechii. A chociaż według dawnego przysłowia w Węgrzech: *Slarus sclarus, Hungarus liber*, narodowość słowacka nie mała cierpieła od przewagi łaciny, potem niemieczyny, a nareszcie i madziarszczyzny; jednak nadszedł (jak się zdaje) czas, „w którym równo-uprawnienie narodowości w Austrii, ma się nareszcie stać prawdą.” Gdy Słowacy, naród góralski, ze wszystkich Słowian najdalej wędrujący, są może najlepiej ze wszystkimi siedzibami Słowian austrijackich, od Elby do Wołoszczyzny i Raguzy obeznani, przeto narzeczcie ich tém bardziej nas obchodzić powinno, iż od nich, jako do nas językiem najbardziej zbliżonych, uczyć się możemy: jak (śródo tego zamieszania języków: niemieckiego, madziarskiego i słowiańskich), mamy znać po polsku miasta i grody, rzeki i góry w Węgrzech, Sławonii, Kroatyci, Dalmacyi, Illiryi i innych krainach słowiańskich państwa austrijackiego. Jeżeli 4 miliony narodu czeskiego, na zachód Karpat presburskich zamieszkałe, doznały okropnych klęsk od sąsiadów swych niemieckich, to półtrzecia milijona potomków Czecha, na wschód tychże gór mieszkających i niby rezerwę stanowiących, uratowało po części i swe wyznanie protestanckie i swe swobody polityczne. Kto więc chce mówić o Czechach, o narodzie czeskim, musi mieć na uwadze, nie samych tylko mieszkańców królestwa czeskiego i Morawii; bo postąpiłby sobie tak jednostronnie, jak ten, co wezwany do opisania medalu, opisał tylko jedną stronę onegoż. — Próbując wskazać główne rysy charakteru ludu czeskiego, zaczynam od usposobienia onegoż do muzyki. Jest to, jak gdyby Stwórca obdarzył go innym od sąsiadów słuchem; obdarzył wyższem uczuciem harmonii. Czech od kolebki śpiewa; Słowak od urodzenia odgłosem pieśni Karpaty swoje zapelnia. Potrzebują oni do życia tak muzyki, jak powietrza, wody, pożywienia. Mniejsza o to, że Czesi tak wielką liczbę sławnych artystów muzycznych i kompozytorów wydali (ob. *Czeska muzyka*). Ważniejszą jest, że upowszechnione zamiłowanie śpiewu i w ogóle muzyki, tej najniewinniejszej ze wszystkich Muz dziewięciu (której przystęp tam nawet dozwolony, gdzie wszystko jest zabronione), rodzi w piersiach Czecha *ten* spokój, *tę* swobodę duszy, *ten* zgododźwięk, który go śródo najokropniejszych klęsk pociesza, który śródo największych niesprawiedliwości losu, utrzymuje w równowadze umysł jego i który pod postacią niczém niespożytego „dobrego humoru,” goi nawet śmiertelne rany duszy jego. Ten to dobry humor, *tę* ufność, *tę* nadzieję w przyszłości, przewzali sąsiedzi Czechów lekkomyślnością. Nie wiedzieli, że, jedynem źródłem prawdziwej wesołości, jest spokój sumienia; a tego skarbu nie stracił naród, który od czasu zjawienia się swego w Europie, nigdy nie okazał żądzy podbojów lub zaborów; który nigdy na mienie sąsiadów nie napadał; nigdy zdradą i podstępem obcych dzierżaw sobie nie przywłaszczał; ale przez lat 1,000, stale i wytrwale, jedynie swej własności, swych praw najświętszych bronił i w ich obronie gardła swego nadstawiał. Prawda, iż Szląsk był krainą polską, a nie czeską; ale też nie Czesi Szląsk zabrali, ale sami książęta szląscy pod opiekę królów czeskich udali się; a jeśli, acz Polacy, przy Czechach wytrwali, jest to raczej chlubą dla Czechów, niż zarzutem prze-

ciwko nim. Muzyka jest w całych Czechach chlebem powszednim. Uczą jej w szkołach elementarnych równocześnie z abecadłem; każda wieś ma swoją kapelę kościelną, swoich śpiewaków na chórze. Nie masz żadnego obchodu, żadnej, choćby najmniejszej uroczystości domowej, któraby się obeszła bez muzyki. Czechy są pod tym względem Włochami słowiańszczyzny. Czech nócąc żyje, nócąc umiera. Co większa, nabawił on już tej melomanii nawet sąsiadujących z nim Niemców.—Drugim wrodzonym darem Czecha, jest wielka jego zdolność do nauk matematycznych. Wiadomo, że muzyka polega na matematyce, i że sławny *Euler*, nie umiejąc grać na żadnym instrumencie, jedynie na podstawie wyrachowań matematycznych, napisał kompozycję muzyczną. Muzykalne Czechy nie wydały wprawdzie matematyków, jak Kopernik lub Newton; ale artylleryja czeska (ta broń polegająca głównie na obliczeniach matematycznych), należy bez zaprzeczenia do najlepszych w Europie. Ona-to, ubrana w mundur austriacki, rozstrzygała nieraz w wojnach z Napoleonem, losy narodów. Kanonier czeski uczy się matematyki całe życie, i szczególném jest widzieć kilkudziesięcioletnich artylleryzystów, zbierających się regularnie w klasy i powtarzających z swym przewodnikiem zadania matematyczne.—Trzeci przymiot narodu czeskiego, zasługujący przedewszystkiém na uwagę, jest rzadka, serdeczna jego religijność. Podczas, kiedy Karol Wielki swoim *Szsom* ewangeliję żelaznemi opowiadać musiał języki, czytamy w kronikach, że słysząc, iż Cyryll i Metod, z Tessaloniki, naukę Chrystusa Bulgarom nad Dunajem po słowiańsku opowiadali i ewangeliję na język słowiański przetłómaczyli, sam Rastisław, książę morawski, wyprawił posłów swoich do cesarza greckiego Michała, z prośbą, aby mu przysłał tych duchownych słowiańskich, iżby słowo Boże ludowi morawskiemu opowiedzieli. Przysłał więc Michał braci Cyrylla i Metodego (Crbę i Strachotę) do Morawii i ci lud morawski roku 862 na wiarę chrześcijańską nawrócił. Podobnież i Borzywój, książę czeski, nie z przymusu ochrzcił się (roku 871); ale celem poznaania nauki Chrystusowej udał się z prośbą do wspomnianego Metodego, który jako arcybiskup morawski przybył do Czech i tam księciu i żonie jego i ludowi czeskiemu światło ewangelii opowiadział.—Inaczej postępowali Niemcy Czech sąsiedzi. U nich religija rzadko była sprawą serca, wżem łączącym człowieka z Bogiem. Jak Trentowski po prostu, ale trafnie powiedział, używali oni często religii „za baby do zatykania swych pieców politycznych.” Doradcy cesarza Ludwika I, oskarżyli przed papieżem wspomnianych apostołów słowiańskich o kacerstwo, a gdy się ci w Rzymie od zarzutu zupełnie oczyszcili, wkroczyło wojsko cesarskie do Czech, raz r. 864, drugi raz r. 869 i niszczyło wszystko mieczem i ogniem, aby się nowo-ochrzczeni liturgii słowiańskiej wyrzekli, a wraz z łacińskimi i niemieckimi księżmi, zwierzchnictwo cesarsów niemieckich przyjęli. Nie tak pojmwali Czesi religiję miłości. Bolesław czeski obdarzył Polskę chrześcijaństwem, wydając za Mieczysława córkę swoją Dąbrówkę. Gdy szło o nawrócenie pogańskich mieszkańców Prus starych, Czesi i Polacy nie wyprawili tam wojska, ale łagodnego i bogobojnego s. Wojciecha. Dopięli nareszcie Włosi i Niemcy zamiaru swego i przez niemieckich biskupów i niemieckie klasztory rządzeni Czechami; ale im bardziej liturgii słowiańskiej śledzono i ją wytępiano, tém bardziej Czesi do niej Ignęli.—Czwartym charakterystycznym przymiotem Czechów jest zamilowanie mowy ojczystej. Sto razy Czechy i Morawija ogłoszone zostały ziemią niemiecką; sto razy Czesi i Morawianie policzeni do Niemców. Co większa, wszyscy oprócz ludu wiejskiego, nauczeni byli nie tylko mówić, pisać, modlić się po niemiecku; ale wstydić się języka

ojczystego, a lud wiejski, przyodziany został w suknie niemieckie i uczono go zwyczajów i obyczajów niemieckich. A jednak pomimo upływu lat 1000, język czeski nie tylko nie wygasł, ale w ostatnich czasach znowu zakwitł (ob. *Czeska literatura*). O losie języka tego statystyk austriacki Schmidl powiada: „Wraz z chrześcijaństwem wkroczyli i Niemcy do Czech, nie bez znalezienia oporu; ale pod s. Wacławem stale się usadowili i największa część czeskich nazwisk kościelnych jest widocznie niemieckiego pochodzenia. Gdy jednak Niemcy, którymi mianowicie księżna Emma nader się opiekowała, miarę przebrali, musieli pod Spitigniewem w ciągu dni 3 z całego kraju wynieść się. Król Wratysław przywołał ich napowrót i odtąd monarchowie czescy żenili się po większej części z niemieckimi księżniczkami; podobnie i biskupi pragscy byli po większej części Niemcami; zarazem fundowano klasztory niemieckie, które znów kolonistów klasy pracującej do kraju sprowadzały. Ku końcu wieku XII miała już Praga formalną gminę niemiecką. Pod Wacławem II język niemiecki stał się już językiem dworu; pod Henrykiem VII skarżyła się już szlachta na obsadzanie najważniejszych urzędów Niemcami i Dalemil napisał swą *Kronikę czeską*, jako zabity ich przeciwnik. Pod Karolem IV (?) i Wacławem, język niemiecki tak się wzmógł że miał już wyrugować czeski; ale odebranie Wacławowi korony cesarskiej obraziło Czechów i odtąd zaczęła się reakcja. Podczas wojny husyckiej zostali Niemcy częścią wytepieni (?), częścią do wywędrowania zmuszeni; zakon Krzyżaków niemieckich znikł na zawsze z Czech. Dopiero pod Rudolfem II Niemcy znowu się wzmogli, wybudowali sobie znowu w Pradze dwa kościoły, tak, że szlachta uznała za potrzebne wystąpić roku 1615, przez uchwałę sejmową, na nowo silnie przeciw ich rozpościeraniu się. Zwycięstwo na Bilej Horze (roku 1620) rozstrzygnęło rzecz na korzyść Niemców, a kiedy pod Ferdynandem II trzecia część mieszkańców czeskich wywędrowała, zajęli jej miejsce Niemcy i panowie niemieccy weszli w posiadanie dóbr skonfiskowanych. Od roku 1700 datuje się początek piśmiennictwa niemieckiego w Pradze; roku 1764 zaczęły się na uniwersytecie po raz pierwszy odczytania niemieckie (zamiast łacińskich). Od roku 1784 zaprowadzono język niemiecki we wszystkich szkołach”. Dzisiejszy stan rzeczy okazuje najlepiej wykaz urzędowy gimnazyjów czeskich. Liczba Czechów uczęszczających do nich wynosi 3 540, Niemców 2,515. Pomimo to, liczba lekcji wykładanych po czesku, wynosi tygodniowo 200 godzin, a niemieckich 3,800. W Słowaczynie utrzymał się język narodowy nie tylko na wsi, ale i w miastach, a chociaż miał walczyć nie tylko z urzędową łaciną i niemczyzną, ale jeszcze i z madziarszczyzną, która roku 1848 nawet wyłącznie we wszystkich krainach węgierskich panować zapragnęła, wszelako wyszedł zwycięzko, bo najnowsze doniesienia z Węgier, mówią o zabezpieczeniu Słowakom ich języka i narodowości.—Zwróciwszy uwagę na 4 najglówniejsze przymioty narodu czeskiego, pozostaje jeszcze wspomnieć o niektórych stosunkach jego z innymi narodami (oprócz Włochów i Niemców), dopóki jeszcze Czechy nie wpłynęły zupełnie do składu monarchii austriackiej. Chrześcijaństwo Czesi zawdzięczają apostołom słowiańskim, oraz księżom niemieckim. Nawzajem udzieliłi je Polakom.—Co do stosunków z Węgrami, Wacław III (Przemysł), obrany był królem węgierskim, ale się nie utrzymał. W latach 1436 i 1437 cesarz Zygmunt (Luxemburg), który miał za sobą starszą siostrę naszej Jadwigi, był zarazem królem węgierskim i czeskim. Maciej Korwin, król węgierski, trzymał Morawię i Śląsk w dożywocie od roku 1479 do 1490. Od roku 1490 do 1526 panowali w Czechach i Węgrzech Jagiellonowie, Włady-

ſław II i Ludwik I. Słowacy już od r. 1370 do 1382, mieli z Polakami wspólnego króla, Ludwika d'Anjou, a od roku 1440 do 1444, Władysława Warneńczyka (syna Władysława Jagielly).—Przysięgając do stosunków z Polską i Litwą, Wielkopolanie obrali królem polskim czeskiego Waclawa II roku 1300 i ten panował w Polsce przez lat 5, a syn jego Waclaw III przez rok 1. Później Czeſi ofiarowali władcem Polski i Litwy koronę swoją 8 kroć, a mianowicie: 1) Władysławowi Jagielle, roku 1420; 2) Witoldowi bratu jego; 3) Zygmuntowi Korybutowi, synowcowi ich; 4) znowu Władysławowi Jagielle w latach 1431 i 1432; 5) królewiczowi Kazimierzowi, bratu Władysława Warneńczyka, synowi Jagielly; 6) powtórnie Kazimierzowi IV roku 1439; ale wiadomo jest światu, kto zawsze temu połączeniu dwóch berel, całemi siłami sprzeciwiał się. Tylko 2-ch Jagiellonów zasiadło stałe na tronie czeskim, t. j. 7) od roku 1471 do 1516 syn naszego Kazimierza IV, Władysław II, a 8) od roku 1516 do 1526 syn tegoż Ludwik I. Wyznanie Husa, zaraz od roku 1410 nader po Polsce się rozszerzyło (ob. Łukaszewicza: *O kościołach Braci czeskich w dawnej Wielkiej Polsce*, Poznań, 1835, str. 9). Czeſi pod Żiżką walczyli razem z nami pod Gierzwaldem (*Grunwald*), a szlachta polska towarzyszyła Husowi do Konstancyi, a Prokopowi do Bazylei i biła się przeciw Niemcom pod chorągwiami Żiżki, Zygmunta Korybuta i Prokopa W. Kiedy zaś r. 1548 Ferdynand II wygnał Braci czeskich z kraju, tysiące tych wygnańców znalazło drugą ojczyznę w Wielkiej Polsce i Starych Prusach (ob. powyższe dzieło Łukaszewicza, str. 30).—Co do Anglii, córka Karola IV, Anna, zaślubiwszy Ryszarda II, króla angielskiego, zabrała z sobą różnych Czechów do Anglii. Tak się zawiązały stosunki z Anglikami i było to przez wracającego z Oxfordu Hieronima z Pragi, że Hus otrzymał pierwszy egzemplarz dzieł Wikleffa. Kiedy Waclaw IV umarł i zaczęła się wojna trzydziestoletnia, Czeſi obrali królem swym Fryderyka, księcia elektora Palatynatu, aby małżonka jego, córka Jakóba II, króla angielskiego, na tronie czeskim zasiadła.—Z Francyi, z pod Lyonu schronili się byli do Czech, przesładowani Waldensowie, którzy jak twierdzi Waleryjan Krasiński, przyczynili się później do wyklucia się w Czechach reformy Husa. Paryżowi winni są Czeſi wykształcenie Karola IV, a tém samém i swój uniwersytet, na wzór paryżkiego urządzony.—Nakoniec co do Hiszpanii, ta chociaż ze wszystkich najodleglejsza, wywarła jednak najmocniejszy wpływ na losy Czechów. Tameczna to duma, tameczna melancholijna surowość, tameczny zapamiętały fanatyzm, wszczepione w Madrycie za młodu w pokolenie Habsburgów, panowały potem w Czechach w okrutnym Ferdynandzie I, w napół obłąkanym Rudolfe II. Hiszpańscy kardynałowie przesyłali do Wiednia przepisy, jak bronić Czech, które po przyjęciu reformacyi przez Niemcy północne, były w XVI wieku pograniczną warownią katolicyzmu. Złoto obydwóch Indyj zasilalo nieraz skarb cesarski celem przytłumienia Czechów; a kawalerya hiszpańska wytępiała tu różnowierców na równi z lancknechtami niemieckimi, włoską artylleryją, niderlandzkimi Wallonami i węgierskimi huzarami. Maciej I i Ferdynand II byli również wychowawcami hiszpańskich Jezuitów. Dzień 21 Czerwca 1621 roku na starym rynku w Pradze, śmierć Waclawa Bitowskiego z Bitowa, na rynku w Bernie, a (r. 1687) rzeź na rynku słowackiego Preszowa (*Eperies*), z rozkazu Leopolda I przez *Caraffę* dokonana, są prostém naśladowaniem okrucieństw, któremi Alba (r. 1568 do 1573) nawlecił hiszpańskie Niderlandy. Pescheck w swojej *Geschichte der Gegenreformation in Böhmen* (Lipsk, 1850), wylicza w tomie I, od str. 486 do 499, same tylko nazwiska i cenę dóbr skonfiskowanych protestantom czeskim. W ciągu 18 lat

panowania Ferdynanda II, liczba miast czeskich spadła z 732 na 130; wsi z 30,700 na 6,000; mieszkańców z 3,000,000 na 780,000. Najdawniejsze rodziny czeskie wygasły, lub zmarniały, a obce z różnych części świata, rozpostarły się na ziemi czeskiej, jakby w czasach wędrówki narodów. Jezuita i inne zakony jak najhojniej zabraniami na skarb dobrami, obdarzone zostały. Z rodzin uposażonych Schneller wylicza: Liechtensteinów, Dietrichsteinów, Waldsteinów (Wallensteinów), Schwarzenbergów, Khevenhüllerów, Trautmannsdorfów. Lambergi, Paarowie, Palmowie, Harrachowie, Hardegi, Fuggerowie, Schönborny, były to rodziny niemieckie; Browne, Kavanagh, Taaffe, Wallis, irlandzkie; Boucquoi, Desfours, niderlandkie (belgickie); Zrini i Palffy węgierskie; a Colloredo, Gallas, Clary, włoskie.—Dokończając opisu granicy języka czeskiego (danego na str. 382, w art. *Czechy*), przytaczamy słowa Szafarzika z *Słowanskiego Narodopisu* (wydanego w Pradze r. 1842 wraz z mapą). „Od granicy południowej Czech za Budziejowicami (*Budweis*), wstępuje na północ przez Jindřichów Hradec (*Neuhaus*), do Ždiaru, a ku wschodowi przez Kumzák (*Königseck*), gdzie do Morawii wchodzi przez Lipolec, Deszny, za Olbram-Kostel, a na ludnie aż ku samemu Znojnowi (*Znaim*); odtąd się toczy ku północy pod Mikulowice, a dalej ku wschodniemu i północnemu wschodowi przez Prostomierzice, koło Hostieradic, Olbramowic i Pohorzelle (*Pohrlitz*); odtąd zstępuje ku południowi, idzie na Hustopeče i Nowe Młyny; przechodzi przez Dyję (*Thajja*) w Lednici (*Eisgrub*), wchodzi do Austrii, gdzie Lohowce, obiega dobra Walczickie i Rabensburgskie, i wraca się do rzeki Morawy (*March*), u spływu jej z Dyją. Odtąd spuszcza się korytem Morawy, Węgry od Austrii dzielącej, aż do Diewina (*Theben*); odtąd obraca się na wschód przez Presburg, Czeklisz, Senc, Galante, Diaseg ku Strzedie nad Wahem; odtąd skręca się ku południowi przez Moczonok, Urmin, Nowezamky, aż prawie do Dunaju w Radwanie; zgina się ku północy po pod Perbety, Czechy, Baraczky, ku Staremu i Nowemu Tekowu; odtąd ciągnie się ku wschodowi przez Lewice, Kostelni Morawce, Medowarce, Czabrak, Litawę, pod Modry Kamen; odtąd cofa się ku południowemu-zachodowi do Iplu około Kosich i Kolaru; odtąd się wraca ku północnemu wschodowi, najwięcej korytem Iplu, z małym wychyleniem się ku Seczanom, aż do Kalondie; odtąd bieży przez Luczenec, Rymawską Sobotę, Balog, Lewart, koło Gemera, przez Pleszivec, Kunowu Teplici, Rożnawę, Uhorną, Moldawę do Koszyc; odtąd się spuszcza ku południowi około Hanisky, wraca się na północ do góry Ronawy nad Ruskową, i znowu się spuszcza ku południowi korytem Ronawy, aż pod Ujbel; odtąd przeskakuje aż do brzegu Bodrogu, pomiędzy Szaryszskim potokiem, a Zemnem (*Zemlinem*); wraca się po pod Baranczo przez Hardiczi na północ, ku ujściu Ternawy do Ondawy, gdzie do granic narzeczca małoruskiego (Rusinów węgierskich) wpada”. Od języka polskiego odzdzela ją się siedziby Słowaków Karpatami, tak jednak, iż kilkadziesiąt wsi i osad czysto-polskich, należy do węgierskich komitatów: spiskiego i orawskiego. Obwód cieszyński (*Teschén*) Szląska austryjackiego, jest prawie cały przez lud polski zamieszkały. Od punktu w którym się zbiega granica Węgier, z tym obwodem i z Morawiją, Szafarzik ciągnie dalej granicę języka czeskiego w ten sposób, iż takowa idzie „rzeką Ostrawicą aż do Odry, gdzie ta do Szląska pruskiego wchodzi. Odtąd się wije dalej korytem Odry, aż do Bohunowa (*Oderberg*); odtąd się zagłna na zachód przez Krzenowice, Sudice, Oldrzowo, Libtynię i Postię nad Branicemi, ku rzece Opawie, gdzie znowu do Morawii wchodzi. Odtąd się ciągnie na południe ku Witkowu, na wschód pod Klinkowice i znów na południe ku Sztramberku; odtąd na zachód St. Jitecina i Hranic,

skręca się ku północy aż do Odry, i znów na dół ku południowi aż za Drahotu-
szę; odtąd ku północnemu zachodowi przez Horni Aujezd, koło Szternberka
a Unczowa (*Mährisch-Neustadt*), przez Ausow ku Szumberkowi i Szimber-
kowi, gdzie do Czech wstępując, z liniją nad Jablonnym się łączy." „Za mia-
stem Jablonnym biegnie ku północy koło Roketnicy i Wolésznicy, gdzie wstę-
puje do Kladzka (*Glatz*), a przez Miesteczko (niemiec. *Lew'n*), aż do Policy
(w Czechach).” Te są granice języka czeskiego, o ile się tyczą głównej mas-
sy ludu tego, a w szczególności ludu wiejskiego.—Lud ten pomimo tyłowieko-
wego zetknięcia się z obcym żywiołem, wybitnie jeszcze dotąd daje się odróż-
nić od niego. Z daleka już można rozpoznać wesolego i gościnnego, rodowi-
tego Czecha, od ociężałego i pracowitego Czecho-Niemca. Nienawisć pomiędzy
temi dwoma plemionami, która się dawniej z taką zaciekłością objawiała, zesza
teraz na drogę przycinków i nieszkodliwych wysmiewań, jakich Czesi nie szcze-
dzą dla Niemców. Jakoż w ogóle jedną z cech charakterystycznych wieśniaka
czeskiego, jest ironija. Zszedłszy się z nieznanym człowiekiem wyższego
ukształcenia, udaje on chętnie nieuka, a przez ten czas zbiera sobie z niego
wzorki, i gdy wróci do domu, opowiada wszystkie jego śmieszności, okraszając
własnymi uwagami. W ogóle lud czeski jest wzrostu miernego, budowy szczu-
plej, zarostu nie nosi, fajki ani na chwilę z ust nie wypuszcza. Kobiety w ogól-
ności są piękne, zgrabne, rumiane, wesolego spojrzenia i jasnych oczu. Cze-
szka jest śmiała, chętnie rozmawia i lubi się pośmiać; wyższa ogląda i pewien
stopień nauki, daje jej tę pewność siebie. Lud wiejski w Czechach umie już
prawie wszędzie czytać i pisać, a wielu kończy i wyższe nauki. Są nawet
włościanie, którzy pisują artykuły rolnicze, lub z rolnictwem związek mające,
do pism czasowych. Sławny Hanka (bibliotekarz muzeum czeskiego, zmarły
r. 1861), był synem włościanina. Lud wiejski czeski zachował jeszcze szla-
chetne rysy twarzy słowiańskiej, malujące powagę i serdeczność; chociaż sta-
rodawny swój ubiór słowiański zamienił już dawno na mniej piękny niemiecki,
i tém najwięcej od innych swych braci słowiańskich oddalił się. Mężczyźni no-
szą wysokie buty, krótkie spodnie, kabaty z guzikami i sukienne płaszcze. Ko-
biety zamiast pięknego słowiańskiego gorsetu, noszą wążkie, niezdrowe sznu-
rówki, krótkie, faldziste spódnice i czerwone pończochy; chociaż i w tym
ubiorze, stosownie do słowiańskiego zwyczaju, biały lub jasny kolor przeważa.
Najalubieńszem jadem włościan czeskich są petrawy mączne, a napojem piwo.
Mieszkają w chałupach, teraz już po największej części kamiennych, słomą, gą-
tami, lub czerwonymi dachówkami krytych, wszędzie w kominy opatrzonych,
a dokoła ogrodami i zabudowaniami gospodarskimi otoczonych. W ogóle ty-
siącletniem doświadczeniem nauczeni, są Czesi dla cudzoziemców grzeczni, ale
niedowierający; są chytrzejsi i hardziejsi od swych wschodnich braci; są pil-
nymi pracownikami, zręcznymi rzemieślnikami, a jako żołnierze, odznaczają się
walecznością, wytrwałością i wiernością; są wybornymi artyllerzystami i kira-
syjerami. Takie same przymioty cechują czeskiego włościanina i w Morawii,
od granicy królestwa czeskiego po rzekę Morawę (*March*). Mieszkańcy tej
części kraju, zowią się sami: *Morawane* albo *Podhoraci*. Sławną z urodzaj-
ności równinę nad Haną, Morawą i Beczwą, prawie w środku Morawii położo-
ną, osiedli tak zwani *Hanaci*, ludek z swego zyskowego gospodarstwa i do-
brego bytu nadzwyczaj pyszny, a przytém dziwnie powolny i leniwy, co się też
i w narzeczu jego, nader rozwlekłem objawia. Ma on swój własny ubiór (męż-
czyźni noszą krótkie czerwone spodnie), który w ogóle zwłaszcza u kobiet, nie
jest lepszy od tego, cośmy go wyżej opisali. Na wschód rzeki Morawy, aż ku

granicy Węgier, mieszkają *Słowaci*, którzy tak w narzeczu, jak i w ubiorze swoim, zbliżają się już więcej do Słowaków węgierskich. Ci w górach obwo-
du przerowskiego i hradisztskiego, mianowicie na Beskidach, zowią się *Wala-*
chy, około Klobauka przy granicy węgierskiej *Zalesaki*; a dalej w wyższych
górach: *Kopaniczary*, *Pasekarze*, *Salaszaki* (od szalasów, pasiek i t. d.). Są
to prawdziwi górale, u których mało roli, a tém większy chów bydła. Słowacy
są prawie na opak Hanaków, pokorni i grzeczni; żywią się nie tyle mącznymi
potrawami, ile różnymi jarzynami, i mają mieszkania daleko gorsze, po najwię-
kszej części drewniane, słomą kryte. Słowacy stanowią wiejską ludność, pra-
wie we wszystkich komitatach Węgier północno-zachodnich, i obok tego są
w licznych osadach po całym kraju węgierskim osiedleni; zamieszkują prócz te-
go nader liczne miasta i miasteczka od Presburga do Koszyc. Jest to czcigodna
reszka państwa Swatoplukowego, lud niezmiernie pilny, łagodny i przemysłny,
który pierwotne zarodki oświaty Węgier północnych, pomimo tysiące nich burz,
oraz surowości madziarskiej i tureckiej, do dnia dzisiejszego przechował i zwy-
cięzców swoich nie siłą, ale duchem oświaty pokroił. Z drugiej strony jest
lud ten w ogólności ubogi, jako znoszący od wieków bez szemrania, wszelkie-
go rodzaju ucisk. Ubiór Słowaka na równinach lub w miastach, jest kroju
węgierskiego. Szczególniej odznacza go olbrzymi czarny kapelus, niebieska
kamizelka z guzikami i huzarskimi wyszywaniem, szerokie płócienne gatki
i buty węgierskie. Wszyscy noszą wąsy. W górach górale noszą gunie, czyli
cuchy; białe, wełniane, opięte spodnie, i kyrpce, a koszula sięga zwykle tylko
do pasa. Górale zamożniejsi obchodzą całe Węgry, całe cesarstwo austryja-
ckie, Grecyję i Turcyję, z swemi pudłami towarów bławatnych. Ubożsi, jako
dróciarze, obiegają pół świata, bo nawet ich znaleźć można w Ameryce. Cza-
płowicz charakteryzując mieszkańców Węgier, powiada o Słowakach, iż są tem-
peramentu chłodniejszego od Madziarów, ale gorętszego od Niemców; że są
spokojni, pełni prostoty, łagodni i posłuszni; że jednak uraz doznanych nie za-
pominają, a do wojny obronnej są lepsi, jak do zaczepnej. W wojsku austryja-
ckiem służą Słowacy tak w piechocie, jak w pułkach huzarskich. Kobiety sło-
wackie są piękne, rumiane, wesole i słyną z licznej i zdrowej dziatwy swojej.
Dla tego też powiadają, że skoro się do jakiej wsi madziarskiej lub niemieckiej,
kilka rodzin słowackich zagnieździ, wkrótce już pół wsi staje się słowacką.
Bywa często, iż Słowacy z Madziarami pomieszani (równie jak Niemcy) madziar-
szczeją; ale żęby kiedy Słowak jaki zniemczył się, tego w Węgrzech nigdy
jeszcze nie było przykładu.—Lud czeski na wsi ma wiele powieści i pieśni.
Adolf Naake Nakęski pisze: „Czechowie mają cztery rodzaje pieśni: 1) opowia-
dające; tych niewiele; w pozostałych żywił liryczny przemaga; 2) elegijne,
podobnie mało; Czech bowiem rzadko się smuci, a jeśli śpiewa aby. ulżyć
tęsknocie, to i wtedy jeszcze nadzieja odmiany losu przebija się w melodyi
i pieśni, i ta przybiera barwę wesolą; 3) pieśni naiwne, żartobliwe i satyryczne.
Ten rodzaj jest najobfitszy; zwłaszcza pierwsze tchną niewypowiedzianą pro-
stotą; w nich najwyraźniej maluje się charakter ludu czeskiego. W tych pie-
śniach spotykają się jeszcze dawne narodowe melodyje, a co do ilość, żaden lud
słowiański nie posiada ich tyle. Ostatniemi są pieśni miłosne, także nader liczne;
tu należą co do ducha, podobne do naszych krakowiaków, formą zupełnie róż-
ne. Te i tym podobne pieśni ludu czeskiego, tworzą się bez przerwy i dziś li-
czą je na kilka tysięcy. Zkąd się biorą, kto je układa? dotąd nie wiadomo. Wia-
domo tylko, że na odpustach i jarmarkach, bardzo licznych w Czechach, jawią
się one po raz pierwszy, śpiewane zwykle po nabożeństwie opodal kościoła,

przez dwie lub trzy podeszły w wieku koblety, zkądcis przybyły; na głos śpiewaczek wnet zbiera się w około nich gromadka młodzieży obojej płci, wsłuchuje się w pieśni, a upodobawszy sobie którą, rozkupuje ją po kilka groszy, natychmiast; bo przybyłe śpiewaczki mają ich drukowany zapas. Przyjęta taka piosneczka w jednym miejscu, w przeciągu kilku miesięcy upowszechnia się w całym kraju; następnie druga i tak dalej. Domyślać się należy, że piosnki te układane są zapewne darmo, lub za małym wynagrodzeniem, na żądanie osób rozszerzających je za pośrednictwem najtętych do tego śpiewaczek, które dziś w ten sposób zastępują dawnych gęślarzy, lirników i tym podobnych ludowych śpiewaków." (Ob. *Czeska muzyka*).

L. P.

Ozeska literatura. Ze wszystkich państw słowiańskich, które od dawna już swą niezależność utraciły, dwa szczególnie zasługują na uwagę badacza, już to najdawniejszą organizacją swoją, już to oświatą i wpływem na pobratymcze ludy słowiańskie. Są to: państwo bułgarskie na południu słowiańszczyzny i morawsko-czeskie na zachodzie, jak najzupełniej jedno do drugiego nie podobne. Oba te państwa noszą na sobie cechę odrębnej cywilizacji, oba utworzyły się w skutek zupełnie innych przyczyn, oba przyjęły odmienne obrządku religijne, innych miały przyjaciół i nieprzyjaciół, odmienne cele istnienia, różne warunki bytu. Bułgaria powstała z połączenia wielu plemion słowiańskich w jedno państwo, w skutek najścia barbarzyńców ze Wschodu; księstwo morawskie powstało ze zlania się też plemion słowiańskich, ale w skutek uznania konieczności łączenia się, dla odpiernania czyhających na nie ludów germańskich. Bułgarskie przyjąwszy religiję z Carogrodu, uległo wpływowi bizantyńskiemu; morawsko-czeskie, zrazu przyjęło wiarę s. z Rzymu, później zaprowadziło w siebie nabożeństwo słowiańskie, nie wychodząc z pod władzy papieżów, nakoniec wróciło do liturgii łacińskiej i uległo wpływowi germańskiemu. Bułgaria wchodziła w skład państwa wschodniego, Czechy zachodniego; Bułgaria stale usiłowała oderwać się od jedności z Grekami, Czechy wieczną prowadziły wojnę z Niemcami. W Bułgarii była kolebka i z niej wychodziła propaganda chrześcijańsko-słowiańska; z Czech propaganda chrześcijańsko-łacińska; pierwsza wywarła wpływ na Ruś, druga na Polskę; w pierwszej widzimy odrętność umysłową Wschodu, w drugiej życie czynne Zachodu. Pierwsza przekazała swą cywilizację Serbii i dawnej Rusi, druga przelała ją w Polskę, która w przyjaznych okolicznościach zostając, posunęła tę cywilizację do najwyższych jej szczytów. Państwo morawskie, wydobywszy się z pod przemocy Awarów, dzielnością wodza słowiańskiego Samona, zaczęło rozwijać się samodzielnie. Łączyło ono w sobie plemiona słowiańskie: Morawów, Czechów, Słowaków, Bialo-Chrobatów i tworzyło jedną rzeszę, zostającą pod władzą jednego księcia wielko-morawskiego. Niedługie było jednakże państwa tego istnienie; miejsce dzikich Awarów zajęli Frankowie, którzy gwałtem mu swą cywilizację narzucić usiłowali, a z nią razem i swoje panowanie rozpostrzeć nad niemi żądali. Walka z Frankami (r. 791), a po podziale państwa zachodniego na części, śmiertelny bój z Niemcami (lata 846, 864, 869 i inne), stanowią treść historii morawskiego księstwa. Walka ta odbiła się głośnym echem i w piśmiennictwie czeskim, a pieśń: *Zabój, Stawój i Ludiek*, do tej właśnie doby zdaje się należeć. Zapasy te skończyły się upadkiem morawskiego księstwa, gdy król niemiecki Arnulf, nie mogąc podolać Słowianom, wezwał sobie na pomoc dzikich Madziarów (Węgrów). Od chwili ostatniego rozpaczliwego boju Morawów z wrogami, czyli od roku 906, zaczyna się pewniejsza historia Czechów, którzy stawszy się niezależnymi, utworzyli z Czech, Moraw

dzisiejszych i ziemi Chrobatów, niezawisłe państwo Czeskie. Doba zależności Czechów, zaczawszy od czasów najdawniejszych, kiedy o ich ziemi rzymscy i greccy wspominają pisarze, aż do roku 906 stanowi pierwszy okres piśmiennictwa czeskiego. Czechy po upadku państwa morawskiego w r. 906, same sobie zostawione, rozwijać się samodzielnie poczęły, a okres ten trwał do roku 1310 (właściwie do 1306), czyli do czasu wygaśnięcia dynastyi Przemysłidów. W tym okresie ważną epoką jest rok 1197, kiedy Niemcy po miastach i wsiach czeskich sadować się poczęli, w skutek czego język niemiecki stał się w Czechach powszechnym i wyrugował język narodowy z domów książąt i pannotów; to drugi okres piśmiennictwa. Królowie czescy przyjmując język niemiecki, nie stracili jednak swej odrębności, nie zlewali się w jedno z Niemcami, o czém wreszcie często im przypominali ich wieczyści nieprzyjaciele, wytrącając się w ich sprawy i częstokroć kraj ich w posiadanie obejmując. Po wygaśnięciu rodu Przemysła, dynastya luxemburska w Czechach zapanowała; królowie z tego rodu nie byli nieprzyjacieli rozwijaniu się narodowości czeskiej, owszem Karol IV, król czeski i potem cesarz niemiecki, jakkolwiek sam używał w swych pismach prywatnych i urzędowych, tylko łacińskiego lub niemieckiego języka, jednak wiele się przyczynił do rozwoju żywiołu narodowego; a jego syn Wacław, oddał nawet temu żywiołowi pierwszeństwo przed obcym, w skutek czego niemieccy studenci opuścili uniwersytet pragski (1409) i przez to ostateczny tryumf sprawie narodowej zabezpieczyli. Jest to trzeci okres piśmiennictwa czeskiego, trwający od 1310 do 1409 roku. Odtąd zaczyna się rozwój narodowości czeskiej, któremu dopomogły i spory religijne, gdy partyje dla pościągnięcia na swą stronę ludu, rzecz swą w języku narodowym objaśniać poczęły. W wojnach religijnych, nie małą rolę odgrywała nienawiść rodowa ku Niemcom, a skutkiem jej było coraz silniejsze uznanie narodowości czeskiej, i rozwój piśmiennictwa ojczystego. Okres ten trwał od roku 1409 do r. 1526, to jest od początku sporów religijnych, do rozszerzenia sztuki drukarskiej w Czechach. Okres piąty, może być nazwany złotym wiekiem literatury czeskiej i trwał do owej pamiętnej bitwy pod Białą Górą w r. 1620, kiedy Habsburgi władzę swą Czechom narzucili, a ich siewpacz, Niemcy i Jezulci, sprzyśiężeni przeciwko Czechom, zaczęli niszczyć wszystko co tylko było czeskiém, nie robiąc, jak Omar w Alexandryi, między książkami różnley, czy się w nich co przychylnego czy przeciwnego orthodoxyi znajdowało. Smutny ten okres szósty trwał od roku 1620 do roku 1774, czyli do czasów cesarza Józefa II, który w manii zgermanizowania swej monarchii, kazał we wszystkich podległych mu krajach, język ludowy lub łaciński, zamieniać niemieckim. Nastąpiło oddziaływanie i ono to jest cechą siódmego czyli ostatniego okresu, trwającego do dnia dzisiejszego. Z razu słabe, potem coraz silniejsze, doszło ono już dzisiaj do zatrważających niemieckie rządy rozmiarów, lecz dotąd tylko na polu umysłowém się odbywa i bodajby na inne pole nie zeszło. Smutne to byłoby zapewne następstwo walki duchowej, ale jako *ultima ratio*, rzadko uniknioném być może, o czém historyja przekonywa. Tak więc podzieliłlmy historyję literatury czeskiej na siedm okresów, z których pierwszy nie ma początku, ostatni końca czekać jeszcze musi.—*Okres I. Od czasów najdawniejszych do upadku wielko-morawskiego państwa, czyli do r. 906.* Dzieje Czech w tym okresie zlewają się z historyją państwa, którego częścią były. Podanie jednak, zapisane u najdawniejszego kronikarza czeskiego Kosmasa (um. 1195), wspomina o wodzu imieniem Czech, który lud swój do ziemi Bohemów wpro-

wadził i imię mu swoje nadal. Jeden z jego następców, książę Krok, pozostawił władzę po sobie córce swej Lubuszy, która wyszedszy za mąż za Przemysła, została matką rodu Przemyslidów, a ten w Czechach aż do roku 1306 panował. Ciemną i bajeczną jest historia pierwszych książąt z tego rodu; w dziejach napotyamy jedynie imiona własne, które w części tylko ułatwić nam mogą zrozumienie pomników piśmiennych. Tak po Unisławie, współczesnym Karola W., panowali Krzesomyśl i Neklan, z których ostatni z pomocą wodza swojego Czestmira, zwiódł bój z Wlastisławem i w skutek zwycięstwa swego, księstwo luckie do pragskiego przyłączył. Czesi pozostawali wówczas jeszcze w pogaństwie, ale wkrótce po śmierci Karola W., wielu z nich na wiarę chrześcijańską się nawróciło, jednakże Borzywoj, książę czeski, dopiero w r. 874 wraz z żoną swoją ś. Ludmiłą, chrzest na dworze morawskiego księcia Świętopelka, z rąk ś. Metodyjusza przyjął uroczyscie. Ważném i znaczącém jest w historii Słowiańszczyzny, przybycie z Grecyi apostołów chrześcijaństwa, śś. Cyryllego i Metodyjusza, którzy na wezwanie chrześcijan morawskich i ich książąt przybyli na Morawy i lud dźwiękami mowy mu zrozumiałej do siebie pociągnęli. Wpływ liturgii słowiańskiej odbił się w piśmiennictwie, a mianowicie w pieśniach religijnych. Syn Borzywoja, Spitygniew Pobożny (895—912), po upadku księstwa morawskiego, stał się niezależnym władcą i jeszcze część upadłego państwa do swych krajów przyłączył. Wspomniane przez nas dzieje Czech i księstwa wielko-morawskiego, owe boje z Niemcami, spory i wojny domowe, zaprowadzenie nabożeństwa w języku słowiańskim, pozostawiły swe ślady w literaturze czeskiej. Do najdawniejszych zabytków piśmiennictwa czeskiego i w ogóle słowiańskiego, policzyć należy pieśni, znane pod nazwą: *Sejmu i Sądu Libuszy*, znalezione w r. 1817 przez Józefa Kowarza, na Zielonej-Górze, blisko miasta Nepomuki. Znalazca w następnym 1818 r. przysłał je w darze muzeum narodowemu w Pradze, lecz nazwisko swe zstąpił i wyjawil je dopiero w r. 1859. Ziad wielu uczonych, a między nimi pierwszy ksiądz Dobrowski, najuczęszszy filolog słowiański, pieśni te w podejrzenie podali i nawet uznali je za podrobione. W nowszych jednak czasach, rękopism poddano najsurowszej krytyce i ostatecznie dowiedziono jego autentyczności. Znakomici uczeni czescy: Szafarzyk i Pałacky, w dziele swém pod tytułem: *Die ältesten Denkmäler der böhmischen Sprache* (Praga 1840), z całą sumieunością i gruntowną nauką rozebrali ten pomnik, wezwawszy sobie do pomocy ludzi biegłych, dla oceny pergaminu, pisma, atramentu; poddali naukowemu rozbirowi kształt liter, ortografię, formy grammatyczne, zwroty językowe, podania historyczne i nazwy geograficzne i przyszli do wniosku, że rękopism zielonogórski jest istotnie autentycznym i że pochodzi z drugiej połowy IX wieku, lub z pierwszej wieku X. Treścią pierwszej pieśni, zachowanej tylko w dwunastu-wierszowym ułamku, jest opisanie sejmu, na którym rozprawiano o prawie dziedzictwa rodów czeskich. Drugi pomnik bez porównania ważniejszy, dla treści swojej, nazwany został *Sądem Libuszy*. Istnienie samej księżniczki Lubuszy czyli inaczej Libuszy, należy do czasów mitycznych czeskiej historii i odniesioném być może do wieku VIII. Najdawniejszy historyk czeski Kosmas, zamieścił w swej historii opowiadanie o niej, krótkie wprawdzie, lecz mające niejaki z sądem Lubuszy podobieństwo. Jak pierwsza pieśń *Sejm* doszła tylko w zaczęciu, tak drugiej przeciwnie, końca brakuje. W *Sądzie Libuszy* opisuje się spór braci o dziedzictwo i na sejmie, złożonym z kmicel, lechów i władyków, a przewodniczonym przez samą księżniczkę, obie strony wytoczyły swe skargi. Starszy brat na zasadzie prawa

niemieckiego, żądał spadku dla jednego siebie, jako pierworodnego; młodszy prawem czeskiem domagał się równego działu z bratem starszym. Zebrano głosy i wydano wyrok, żeby oba bracia razem swą spuścizną władali. Wtedy starszy Chradosz powstał z miejsca i „pełen gniewu zatrząsł się całym ciałem, machnął ręką, zawył jak lew dziki: Biada ptaszkom, gdy się żmija w gniazdo wśliznie, biada mężom, którym panuje białogłowa; mężowi tylko nad mężami panować przystoi, a do pierworodnego z prawa dziedzictwo należeć ma.” Wtedy księżniczka wstaje z miejsca: „Więc wybierzcie, rzeczce, męża coby wam był równy i mieczem władał wam, bo ręka dziewicy za słabą jest do władzy nad wami.” Wstał Racibór od gór Krkonoszy (Olbrzymich) i rzeczce: „Nie wypada nam prawdy u Niemców szukać; u nas sprawiedliwość, podług świętych praw, które przynieśli ojcowie nasi do tych krajów żyznych.” Na tém pieśń się kończy; reszty dopowiada historyja. Wybrano dla Lubuszy męża, i tym był Przemysł, którego ród jakęśmy powiedzieli, panował w Czechach do r. 1306 i nam nawet dał dwóch królów, dwóch Waclawów, współzawodników króla Łokietka. Pieśni te widocznie stanowią jedną całość, i pierwsza jest niejako wymotywowaniem wyroku, wydanego w końcu drugiej; wyrok bowiem, aby dzieci spuścizną razem władali, znajduje usprawiedliwienie w pierwszej, która objaśnia sposób dziedziczenia spadku po głowie rodziny. Pieśni te mają wagę nadzwyczajną, już nie dla samego tylko języka poetycznego, ale najprzód jako pomnik prawodawstwa, swego, rodzimego, różnego od prawodawstwa sąsiednich Niemców; powtóre, jako przedstawiający dowód, że już przed lat tysiącem, ta sama co dzisiaj niechęć ku Niemcom w sercach się gnieździła; potrzecie, jako najdawniejszy pomnik mowy słowiańskiej, nie mającej wprawdzie już wtedy najdawniejszych cech słowiańszczyzny, jak dźwięków nosowych, zakończeń spółgłoskowych w trzeciej osobie czasu teraźniejszego, zawsze jednak mowy nam bratniej, a więc milej. Spór o te pieśni zachęcił uczonych czeskich do badania mowy ojczystej, do rozglądania się w dawnych pamiątkach, przyczynił się do ożywienia ducha narodowego, wzbudził dumę narodu, który śmiało mógł już wskazywać na swą tysiącnoletnią cywilizacyję Germanom, którzy na nie podobnego w tak odległym czasie u siebie wskazać nie mogli. To upokorzenie Niemców wywołało pociski z ich strony, pociski tém śmielsze, że na ich stronie byli i niektórzy uczeni słowiańscy, ks. Dobrowski, Kopitar i inni. Od pocisków naukowych, Niemcy zblić na wszystkich punktach rzucili się do potwarzy, do osobistości i sprawa z pola literackiego zesłała do izby kryminalnej. Ale i tu nawet Niemcy przegrali. Sąd kryminalny nie był kompetentnym sędzią dla wyrokowania o autentyczności *Sądu Lubuszy* i *Rękopismu krółodworskiego*, więc się ograniczył tém co do niego należało, a mianowicie obrazą honoru uczonych Czechów i potwarców skazał na grzywny. W tym samym czasie, kiedy uczeni łamali sobie głowę nad rozwiązaniem tego zagadkowego odkrycia *Sądu Lubuszy*, tak znieca i niewiedzieć z kąd im rzuconego, Waclaw Hanka powszechnie znany jako poeta, filolog, patryjota czeski, w r. 1817, w wieży kościelnej w Kralowym Dworze (*Königinnhof*), znalazł zeszyt z 12 kartek pergaminowych złożony, a zawierający zbiór śpiewów narodowych, z których niektóre do tej doby pierwiastkowej należą. Cały rękopism musiał być o wiele większy od znalezionej, bo ten zawiera właściwie stosownie do napisów część tylko księgi 3-ej, reszta zaś, a mianowicie części pierwsza i druga i reszta księgi trzeciej, zaginęły zapewne na zawsze. Do okresu pierwszego literatury czeskiej odnieść należy dwie pieśni bohaterkie: *Zabój i Sławój*, i *Cxestmir i Wlastislaw* i dwie liryczno-epiczne: *Jeleni* i *Zbyhoń*, a to na tej zasadzie, że te cztery napisane są

w duchu pogańskim, kiedy światło prawdy jeszcze całych Czech nie ogarnęło. Pierwsza pieśń przedstawia właśnie bój Zaboja i Sławoja z Ludkiem (zapełniony Ludwikiem), który wtargnąwszy do Czech, chciał przemocą religiję chrześcijańską Czechom narzucić. Ale Czesi silnie pogaństwa się trzymali, bo z niemi związane były zwyczaje i obyczaje ludowe, wolność i niepodległość narodu. Nowa zaś wiara kazała im wyrzec się tego, co lud czcić przywykł, i przeklinać to w co wierzył i co za święte uważał. Pieśń ta jest cudnej piękności, a ogniem wyobraźni, siłą uczucia i mocą wysłowienia, nieznaną, a przed tysiącem lat żyjący poeta, stanął na równi z największymi poetami wieków późniejszych. Oto treść pierwszej pieśni: „Już wrogi rozpuszcili po kraju zagony, widzi to dzielny Zabój i płaczem zawodzi gołębim i tęskni długo i duma, potem zrywa się nagle, przebiega męże i siola, i lud na schadzkę zwołuje, a gdy dnia trzeciego wszyscy w las czarny przyszedli mężowie, Zabój wiedzie ich w parów głęboki, sam jeszcze w głębszym staje parowie i tak śpiewa przy dźwięku waryta: „Męże bratnich serc, męże ognistych wzroków, wam pieję pieśń z padolu najgłębszych mroków. Od serca płynie pieśń, a w głębi tego serca zasiadł smutek sam.” W tej pieśni Zabój wyrzeka na wroga, że w kraj cudzy się wdarłszy, mowę obcą wprowadził i zwyczaje nieznanne: „On krogulce wypłoszył z gajów i bogi przyniósł gdzieś z cudzych krajów, przed temi bogi czołem bić każę, ofiary znosić na ich ołtarze,”... „a gdzie kiedyś chadzali z pokarmem dla bogów ojczyznie, kędy na modłach spędzali dzień, tam w prochu leżą nasze bożnice, i święte drzewa wycięte w pień.” Słucha lud pieśni, a oko dzielnego Sławoja już ogniem się pali; widzi to Zabój i śpiewa dalej i do walki słuchaczy zagrzewa. We trzy dni potem idą już męże, Zabój i Sławój ze swemi orszaki, a radzą, z której strony na wroga uderzyć; zdanie Zaboja przeważa. „Bracio Sławoju! Zabój woła, złe twe rady, jeżeli zetrzeć chcesz gady, na łeb im nastąp i złam, a łeb tam!” Rzucają się oba z drużynami swemi na szczyt góry, widzi to wódz nieprzyjacielski Ludlek, głosem pioruna zgromadza wojsko, i krwawy bój się zaczyna. Naprózno wrogi całych sił dobywają, „krwią opłynęły mężów gromady, już słońce z południa na dół się chyli,” a jeszcze żadna nie ustępuje strona. Wtedy Zabój porywa topór, podnosi go w górę i puszcza na przeciwnika. „Wyciał topór, na połowę szczyt (tarcza) pod ciosem się rozskoczy, a pod szczytem Ludkowie łono we krwi broczy.” Ginie Ludlek, wtedy „Zabój tarczę rzucił precz, chwytą w rękę obuch, w drugą miecz, poprzek drogę sobie ściele, poprzek przez nieprzyjaciele. Pierzchają wrogi— a czeskie bułce skoczą na rączce konie, trop w trop za wrogiem puszcza pogonle, i wrogi wpływ przez wzdęty potok się rzucają, i chłoną ich fale, a wojsko Zaboja, jak jastrząb drapieżny, co swe skrzydła szerokie rozwija, i w zduż i w szerz po krainach ptaków gromady rozbija, tak ono wszędzie puszcza zagony, wrogów pędzi i bije, a resztę końskie depczą kopyta.” Niemasz litości, już tylko mała garstka wrogów z rzeką się chroni, i tam się kaje ze łzami. Wracają zwycięzcy, idą grzebać w boju poległych i bogi swe uczcić po swojemu: „Bogom zbawienia mnogie oblaty i dziękczynienia, dla nich w pochwalny zagrzmiemy głos, dla nich orzędów zdobytych stos.” Taką jest treść tej najpiękniejszej pieśni z całego zbioru, pieśni co nas ujmuje nie tylko swą szacowną starożytnością i zaletami poetyckimi, ale i wiernym obrazem przeszłości narodu. I w żadnym innym utworze, i w żadnej innej dobie nie znajdujemy pomnika, w którymby się łączyły moc ducha, nieklamana miłość ojczyzny i swobody z wysłowieniem, tak pełnym poezji w epitetach, porównaniach, przenośniach. Druga pieśń bohatera z tegoż *Rękopismu króloworskiego* pod nazwą: *Czestmir i Właslaw*, też do tej

prastarej doby odniesioną być może. W niej poeta opowiada bój Neklana księcia pragskiego z Własławem Luckim, w którym wódz Neklana Czestmir odnosi zwycięstwo nad Własławem. Ginie Własław, a z jękiem dusza zeń ulatuje: „z drzewa na drzewo w lot się przemyka, pokąd nie spłonie trup nieboszczyka.” Zapasy te książąt odnoszą się do r. 830 i zapisane są u Kosmasa i Hajeka, jakkolwiek nie z temi co w pieśni szczegółami. Pieśń *Czestmir* i *Własław* odznacza się zupełnie innym charakterem od pieśni o *Zaboju*; inny w nich duch, inne cele. W pierwszej piewca ze dworu Neklana lub Czestmira, opiewa ich bohaterskie czyny; w drugiej to śpiewak narodowy — przejęty miłością ku ojczyźnie, nienawiścią ku wrogom i o tyle wyższy od pierwszego, o ile idea kraju wyższą jest od idei dynastycznej. Do tejsze epoki należą i dwie pieśni liryczno-epiczne. *Jeleń*, w którym poeta opiewa oplakiwaną przez dziewice śmierć młodzieńca, zabitego przez wroga. Opisanie jak dusza młodzieńca „wybiega szyją piękną, toczoną, aż nim ją śliczne usta wyzioną, jak krogulce się zlatują z całego lasu na dębowe szczyty, jak pomiędzy sobą mówią i kraczą,” wskazuje na pogańskie pochodzenie pieśni. Do tejsze doby odnieść należy i inną pieśń z *Rękopismu króloworskiego*, o *Zbyhoniu złokim*, który porwał dziewczę i na zamku wysokim ją schował. Młodzian w zamek się wdziera, zabija Zbyhonia i dziewczę z więzienia wyzwala. Wszystkie te pieśni tak jak i cały *Rękopism króloworski*, są najpiękniejszym i najdawniejszym w słowiańszczyźnie zabytkiem poezji rodzimej, a mają dla Czechów tém większą wagę, że najdzielniej się przyczyniły do rozbudzenia ducha narodowego, do podniesienia miłości własnej ludu. Z dumą Czech każdy może wskazać cudzoziemcom na te święte zabytki, z dumą spoglądając na ową dawną cywilizację, z miłością upając się starzych pieśni słodczą i dalej uprawiać tak pięknie przez przodków zoraną niwę. Naród politycznie zamarły, w oczach naszych odradza się w życiu umysłowém, a tego pulsa nigdy bić nie przestawały i chociaż literatura na czas jakiś zamilkła zgnębiona, odradza się ona jednak, jak wiecznie żyjący fenix, ze swoich popiołów. I pojął lud czeski prawdziwe znaczenie literatury, która przeszłość oświeca, terażniejszość w sobie odbija i przyszłość gotuje. Prócz tych pieśni poetycznych, do tego okresu należy jeszcze *Modlitwa Pańska*, lecz tylko domyślnie, bo najstarszy text doszedł nas w rękopiśmie z roku 1380—1385. Musiała być ona najpierwszą modlitwą przez missyjonarzy na język czeski wytlómaczoną, i domyslać się należy, że się nie wiele różniła od tej, jaka z czasów późniejszych dochowaną została. — *Okres II. Od upadku księstwa morawskiego do wygaśnięcia w Czechach dynastji Przemyśla czyli do r. 1310.* Po upadku księstwa morawskiego, na widownię dziejów występują Czechy, już jako państwo niezależne, zwiększone jeszcze przez Spitygniewa częścią upadłego księstwa, mianowicie dzisiejszém margrabstwem morawskiem. Ale przyjmując w części dziedzictwo morawskich książąt, Czechy odziedziczyły i walkę z Niemcami, wiecznymi wrogami słowiańszczyzny. Walka ta była nader trudną już dla liczebnej przewagi Niemców, już dla uroku jaki władzę cesarzów otaczał, już nakoniec dla dyplomatycznego czyli intryganckiego ducha władców zachodnich, któremu prostołuszni Słowianie poddać nie mogli. Pokrywką dla wpływu Niemców była po części i religija katolicka, którą oni usilnie w Czechach zaprowadzić starali się. Czechy oddawna wprawdzie były ochrzczone; już w r. 845 czternastu panów czeskich przyjęło chrzest święty w Ratyżbonie, lecz był to tylko wyjątkowy wypadek, który mógł pojęcie chrześcijaństwa w Czechach rozszerzyć, do ogólnego jednak przyjęcia wiary Chrystusa ludu nie przyprowadził. Stawała temu głównie na przeszkodzie nienawiść głęboka, ku

Niemcom żywiona. Nie mogli pojąć Słowianie zachodni, jakim sposobem coś dobrego od Niemców przyjąć może. Książęta morawscy, chrześcijanie oddawna, nie mogli w żaden sposób pogodzić z sobą dwóch tak sprzecznych pojęć, jakimi były idea chrześcijaństwa, jednoznaczna z miłością, pokojem, wyrzeczeniem się dóbr doczesnych i idea niemiectwa, nacechowana nienawiścią, wojną, łupieżstwem. Czuli oni świętość religii, życzyli, żeby ich ludy były w niej oświecone, a od Niemców otrzymać tego nie mogli; bo ci przynosili liturgiję łacińską, ludowi niezrozumiałą i objaśniali prawdy wiary po niemiecku, a więc w mowie nie tylko niezrozumiałej ale i nienawistnej. W tej okoliczności książęta: Rościsław, Świętopelk i Kociej, wyprawiają poselstwo do cesarza bizantyńskiego Michała III, prosząc go o nauczycieli wiary świętej. „Ziemia nasza jest chrześcijańską, mówili oni, lecz nie rozumiemy ani po grecku, ani po łacinie; dajcie nam nauczycieli, którzyby wyłożyli nam słowa Ksiąg świętych i ich znaczenie.” Wtedy to przybyli z Grecji dwaj mężowie uczeni: Cyrylli i Metodyjusz, na dwór książąt morawskich i jeli opowiadać wiarę świętą w języku zrozumiałym ludowi. Garnął się lud do nowych apostołów, a Niemcy rzucali się na świętość i wysyłali skargi do papieży, wyrzekając na herezycje, na pogardę liturgii łacińskiej. Bezstronni papieże przywołali braci-apostołów do Rzymu i tam Cyrylli i Metodyjusz złożyli przed Ojcem św. swoje wyznanie wiary, które było czysto-katolickie i zupełnie od potwarzy niemieckich oczyszczeni zostali. Cyrylli pozostał w Rzymie, Metodyjusz mianowany przez papieża biskupem i potem arcybiskupem morawskim, powrócił do swej dyjecezyi. Wtedy to stawiał się na dworzec Świętopelka morawskiego, czeski książę Borzywoj wraz ze swoją żoną Ludmiłą (później świętą) i w r. 874 przyjmując chrzest z rąk św. Metodyjusza. Odtąd chrześcijaństwo obrządku słowiańskiego zaczęło się szerzyć po Czechach, pogaństwo zaś powoli miejsca mu ustępować musiało, jakkolwiek we 200 lat później wiele jeszcze było w Czechach obrzędów z chrześcijaństwem niezgodnych. Wprowadzenie nabożeństwa słowiańskiego, jakkolwiek całkowicie zgodnego z nauką Kościoła rzymsko-katolickiego, było nie na rękę Niemcom; usuwano ich bowiem całkowicie od wpływu moralnego czy demoralizującego na Czechy i zamykało przed nimi wszelkie preteksta do wtarcania się w sprawy, które do nich nie należały. Powstała więc walka o nabożeństwo. Lud trzymał stronę nowych apostołów, duchowieństwo powstałe pod wpływem Niemców stronę liturgii łacińskiej; książęta przechylali się to na jedną, to na drugą stronę, stosownie do swych stosunków z sąsiadami, to wyganiaли mnichów słowiańskich, to ich znowu przywoływali. Książę czyli wojewoda czeski Borzywoj i s. Ludmiła, Ulrich i syn jego Brzetysław, wspierali nabożeństwo słowiańskie, wznosili kościoły, a Ulrich począł stawiać pierwszy klasztor słowiański w Szawie (o 5 mil od Pragi), dla swego spowiednika Prokopa, który był w nim pierwszym opatem. Kwitło to nabożeństwo w Czechach do śmierci Brzetysława (roku 1055). Następca jego Spitygniew II już był klasztorowi nieprzyjaznym, mnichów słowiańskich z Czech wypędził, a klasztor oddał pod zarząd Benedyktynów. Po Spitygniewie Wratysław znowu księżę słowiańskich z Węgier przywołał i nawet prosił papieża Grzegorza VII o zatwierdzenie liturgii słowiańskiej. Ale papież inaczej rzecz tę pojmował niż jego poprzednicy i przysłał w roku 1080 bullę, w której żądanie Czechów nazywa nierozsądnem i wzywa księcia Wratysława, aby wszystkimi siłami temu *ślepemu nierozumowi* opierać się starał. W roku 1092 Konrad znowu mnichów słowiańskich wygonił i liturgiję łacińską ostatecznie do Czech zaprowadził. Walka między słowiańską a łacińską mową w nabożeństwie została przerwana; zaczęła się walka inna, między mową ro-

dzinną i mową niemiecką. Książęzi łacińskich coraz więcej przybywało do Czech, a książęzi tymi byli sami Niemcy; książęta dbając o dobre stosunki z Niemcami, wchodzili z nimi w związki pokrewieństwa, żeniąc się z Niemkami, a te po niemiecku uczyły swe dzieci, niemieckie obyczaje do kraju zaprowadzały i takim sposobem wynaradawiały młode książąt pokolenia. Panowie szli za dworem i chętnie przyjmowali niemiecki język i obyczaje, duchowieństwo składało się większą częścią z Niemców, a takim sposobem język rodzinny pozostał tylko w używaniu ludu. I niemczyzna do tego stopnia wzięła po miastach czeskich górę nad mową ojczystą, że już w drugiej połowie X wieku, przy instalacji pierwszego biskupa pragskiego Dietmara, rodowitego Niemca, na biskupstwo pragskie (r. 973), książę Bolesław II i przedniejsi panowie śpiewali pieśń niemiecką: *Christe keinado und di halliegen alle helfuent unse* (Chryste zmiłuj się i wszyscy święci pomóżcie nam), lud zaś wołał *Krieszn* (Kyrze eleyson). Wkrótce też kupcy niemieccy w Pradze i Ołomuńcu, za księcia Wratisława I (po r. 1061) zaprowadzili do swych sądów prawo niemieckie. Słowem, niemiecki język groził w miastach zupełnym wyrugowaniem czeskiego. Do roku jednak 1197 Niemcy rozpierali się tylko po większych miastach; osad niemieckich po wsłach wcale prawie nie było, jedna tylko ziemia chebska (*Eger*), która wreszcie w owym czasie do Czech nie należała, miała trzy wsie niemieckie. Z wstąpieniem na tron Przemysła Otakara I, postać rzeczy się zmieniła. Wyniesiony na godność królewską przez cesarzów Filipa Hohenstaufena i Ottona IV i zatwierdzony w niej przez papieża Innocentego III (1204), Otakar narozcież wrota Niemcom otworzył, a syn jego Wacław I (1230—1253) całkiem się przejął duchem niemieckim, zaprowadził zwyczaj niemieckie, ubiór, broń, łgrzyska rycerskie, przejął od Niemców przepych i marnotrawstwo. Nakoniec tak się w Niemcach i ich minnesingerach rozmiłował, że sam nawet układaniem miłośnych piosenek w języku niemieckim się bawił. Syn jego Przemysł Otakar II (1253—1278) jeszcze bardziej z Niemcami się zaprzyjaźnił, zaludnił pograniczne ziemie w Czechach i Morawach osadnikami niemieckimi i założył wiele miast, które po największej części Niemcami pozapełniał. Imię Otakara II związanem jest ze wspomnieniem o epoce największej siły królestwa czeskiego, lub przynajmniej największej jego rozciągłości, do niego bowiem prócz Moraw, należały jeszcze: Styryja, Krajna i Karyntyja. Niemcy jednak nie mogli darować Otakarowi jego pochodzenia słowiańskiego i już przy wyborze Rudolfa Habsburgskiego, wszelkimi sposobami ponżyć go usiłowali; nakoniec gdy Rudolf stanął na czele hufców niemieckich przeciw Otakarowi II, porzucili go Niemcy i w bitwie roku 1278 haniebnie go zamordowali. Cesarz Rudolf stał się opiekunem małoletniego Wacława II, który po śmierci Przemysława na tron polski wstąpił (1300). Zmarłszy w młodym wieku (1305), Wacław II pozostawił tron synowi swemu Wacławowi III, a ten padł w roku 1306 ofiarą mordercy, w czasie kiedy idąc do Polski odpoczywał w Ołomuńcu. Mordercą jego był Niemiec Konrad von Mülhof. Ród Przemysła wygasł; korona czeska dostała się Niemcom. Z tego krótkiego przeglądu widzimy, jakim wpływom język czeski w tej epoce ulegał i jakie wpływy w literaturze czeskiej odbić się musiały. Zaprowadzenie nabożeństwa słowiańskiego wymagało ksiąg liturgicznych słowiańskich, dla których św. Cyrylli nowy alfabet wynalazł, od jego imienia *cyrylicą* zwany. Czy w owym czasie dla ksiąg słowiańskich tylko cyrylica używaną była, czyli też znana już była i glagolica, to dotąd jeszcze rozstrzygnięciem ostatecznie nie jest. Z tej jednak epoki dochowały się dwa zabytki piśmienne, w Czechach znalezione; z tych jeden pisany jest cyrylicą, to jest pi-

smem używanem w Księgach świętych Słowian obrządku wschodniego; drugi gładolica pozostała w użyciu jedynie u Słowian obrządku rzymsko-katolickiego. Jak jeden tak i drugi nie mają wszakże nic wspólnego z literaturą czeską i ważne są tylko dla historii języka cerkiewno-słowiańskiego i przytém jako dowód, że liturgia słowiańska miała w Czechach swych wyznawców, jeżeli tylko taki dowód jest potrzebny. Rękopism cyrylicki znanym jest pod nazwą: *Ewangeliu Reimskiej*, o której od początku zeszłego wieku dużej w Europie rozprawiano; a mianowicie od czasu, gdy Piotr Wielki w r. 1717 po przejrzeniu Biblii tej, którą mu okazano jako syryjską, wyprowadził z błędu bibliotekarza oświadczywszy, że jedna jej część pisana jest po słowiańsku, drugiej zaś części, pisanej gładolicą, objaśnić nie umiał. *Biblija Reimska* znaną jest we Francji pod nazwą *Texte du Sacre* i została wydana w podobiznie w Paryżu 1843 r. przez Silvestre i powtórnie przez W. Hankę w Pradze 1846 r. Biblija ta składa się z dwóch części: cyrylickiej, przypisywanej ś. Prokopowi opatowi Szawskiego klasztoru (zmarłemu 1053) i z gładolickiej, napisanej w r. 1395, w której właśnie w końcu zamieszczoną jest wiadomość o losach części pierwszej. Drugi pomnik piśmienny z owych jak się zdaje czasów, jest ulamek gładolicki, znaleziony w r. 1855 przez K. Höflera w archiwum kapituły pragskiej, zawierający w sobie niektóre pieśni cerkiewne, pochodzące podług Szafarzyka z pierwszej połowy X wieku. Nie są to jednak pomniki języka czeskiego, jak je mieć chcą uczeni czescy i należą one do literatury czeskiej może tylko przypadkowo, to jest, że mogły być do Czech przyniesione z innych krajów słowiańskich, bo przypisek o *Reimskiej Ewangelii* z r. 1395 nie może być uważany za niezbity dowód, kiedy mowa jest o rękopiśmie z połowy XI wieku. Daleko ważniejszym zabytkiem cerkiewno-słowiańskim jest pieśń staro-słowiańska, którą w czasie procesy do dnia dzisiejszego lud w Czechach śpiewa, a o której wspomina już Kosmas i którą powszechnie przypisywano św. Wojciechowi, lecz która podług wszelkiego podobieństwa do prawdy, musiała być ułożoną daleko wcześniej, a mianowicie przez samych apostołów słowiańskich, lub ich uczniów już w IX wieku. Pieśń ta spisana z ust ludu została dopiero w r. 1397, a poczyna się od słów: *Hospodyne pomiluj ny, Jhu Xpe (Jezu Chryste) pomiluj ny*. Otóż i cały wpływ słowiańskiego nabożeństwa na literaturę czeską. Daleko silniejszym był wpływ mowy łacińskiej. Rozmnażała się w Czechach liczba klasztorów, a w każdym była zaraz i szkoła łacińska. Benedyktyni szczególnie się przyczynili do rozszerzenia w kraju oświaty, a przynajmniej ochronili wiele rękopismów od zaginięcia, przepisywaniem ich i rozmnażaniem. Najdawniejsze szkoły były: słowiańska w Wyszehradzie i łacińska w Budaczu, w której ś. Wacław nauki pobierał. Szkoły te jednak nie były wystarczającemi i ludzie bogatsi posyłali swych synów za granicę dla doskonalenia się w naukach. Leodium, Paryż, Bononija, Padwa, głównie ściągali do siebie chciwą nauki młodzież. Szkoły łacińskie w Czechach miały na celu przedewszystkiem kształcenie przyszłych księży i dla tego zakres nauk ograniczał się do studyjów ściśle teologicznych. O języku ludowym i mowy tam być nie mogło. Ale prócz tych szkół klasztornych czyli seminaryjów były jeszcze szkoły publiczne, które wszakże zostawały w ręku osób duchownych i języka ojczystego także za przedmiot nauki nie miały. Kosmas, historyk czeski, pisze o sobie, że chodząc do szkoły pragskiej, musiał psalmy śpiewać w kościele po łacinie. W późniejszym dopiero czasie zaprowadzono tam wykład nauk wyzwolonych. Do rozpowszechnienia szkół w Czechach najbardziej się przyczynili papież: tak Innocenty III na koncylium laterańskiem (1215) postanowił, aby przy każdym ko-

ściele metropolitalnym był doktor teologii, a przy każdej katedrze nauczyciel czyli magister nauk wyzwolonych, któryby obowiązany był wykładać uczniom nauki dla służby kościołowi potrzebne, a biedne dzieci uczyć darmo. Jakkolwiek jednak liczba szkół się wzmacniała, panowie nie przestawali posyłać swe dzieci do Włoch i Francji, tak że Wacław II zamierzył założyć w r. 1294 w Pradze wyższą szkołę czyli uniwersytet. Sejm jednak odrzucił ten zamiar nie dla tego, żeby nie uznawał jego użyteczności, lecz że uważał za rzecz bardziej naglącą, zaprowadzenie w kraju porządku wewnętrznego i bezpieczeństwa, bez których szkoła w Czechach ostaćby się nie mogła. Odłożono więc tę rzecz na później. W skutek takiego wychowania, duchowieństwo przyjęło za swój język naukowy mowę łacińską, i w niej pisali księża to wszystko, co tylko uznawali za potrzebne dla nauki współczesnych, lub wiadomości potomnych. Księgi kościelne są pierwszymi pomnikami łacińskimi z tego okresu. Kościelna księga ołomuńska jest najdawniejszą historyczną pamiątką na Morawach; przechowało się z niej jednak tylko 14 kartek. Mnich hradijski (*Hradisch*, *Gradiska*) w Morawach, Hildegard (1127—1147), jest pierwszym morawskim dziejopisem, którego kronika doszła do nas w rękopiśmie z XIII wieku. Kroniki łacińskie, o Czechach lub Morawach pisane, nie należą wprawdzie do historii języka tych krajów, lecz należą do dziejów ich literatury, w nich bowiem odzwierciedla się cały dawny byt kraju, jego dzieje, myśli i uczucia narodu. Tak niepodobna jest, mówiąc o literaturze czeskiej, nie wspomnieć o niektórych główniejszych kronikarzach, tém bardziej, że z nich jedynie dowiedzieć się możemy o dawnych dziejach narodu. Na pierwszym miejscu wspomnieć musimy o Kosmasie (1125), który miał dwóch kontynuatorów, Wincentego (1140) i drugiego niewiadomego z imienia (1260); za nim idzie kronikarz szawski (1126), pomieniony mnich hradijski czyli opatowicki (1126—1158), mnich opatowicki (1143), Gerlach (1167—1198) i Piotr z Żytawy, opat zbrasławski. Pierwsze miejsce zajmuje Kosmas (1045—1125), kanonik i proboszcz parafii ś. Wita w Pradze. „Myśl, żeby naród nie zapomniał o swej przeszłości, pobudziła go już podeszłego wiekiem do zapisania tego, czego z opowiadań starców dowiedział się o początku i dziejach narodu czeskiego.” Bez Kosmasa nie wiedzielibyśmy początkowej historii Czech. Za sługa jego nie w tém tylko leży, że on był pierwszym dziejopisem, ale że i innych do naśladowania zachęcił. Wiadomość o najdawniejszych czasach czerpał on to z opowiadań starców, to ze starych rękopismów, o których w swej kronice wspomina. Od czasów Brzetysława I (1037—1055) zaczyna się własne jego podanie historyczne, był on bowiem sam świadkiem dziejów, które w swej kronice opisał. Najwiarogodniejszym jest okres dziejów od roku 1092 do 1125, chociaż i tu widzimy w nim człowieka patrzącego na wypadki oczami książąt panujących, co szczególnie uderzającym jest w opiece walk Wrzowców z książętami. Część jego kroniki jest rymowaną, taka bowiem forma była przez ówczesnych kronikarzy ulubioną. Wszyscy inni wyżej wspomnieni kronikarze, to dalej ciągnęli dzieło Kosmasa, to go przerabiali i dopełniali. Ostatni z nich Piotr z Żytawy, opat zbrasławski (*Petrus von Zittau*, *abt zu Köniysaal*), należy właściwie do okresu następnego, głównie bowiem opisał czasy króla Jana Luxemburezyka i doprowadził je do roku 1338. Miłośność prawdy, złośliwy sarkazm, wyższy pogląd na dzieje, są cechą jego historii. Wpływ niemiecki był straszliwym na życie narodu, szczególnie na panów i książąt, doprowadził ich bowiem do wyrzeczenia się narodowości czeskiej; lecz w literaturze wcale się nie objawił i prócz miłośnych piosnek króla

Wacława I, żadnych innych niemieckich pamiątek piśmiennych z tego okresu nie posiadamy. Dodać tu wszakże musimy, że Szemбера tak czeski przekład zrobiono, odnosi do czasów nowszych. Język łaciński nie był wprawdzie przyjaznym rozwijaniu się języka ludowego, ale też i niemieckiego nie dopuszczał do rozpięrania się w piśmiennictwie. Szkodliwość więc jego była zupełnie inną i wreszcie da się usprawiedliwić powszechném naówczas dążeniem Europy zachodniej do kształcenia się w mowie dawnych Rzymian i doskonalenia się na wzorach łacińskich. Ale język ten nigdy nie był w Czechach mową pospolitą jakiej klasy narodu i jej nie demoralizował jak język germański. Obok zabytków łacińskich istnieje z owego okresu kilka pamiątek piśmiennictwa narodowego, a mianowicie: *Ewangelija od ś. Jana*, urywek na jednej kartce, odnoszony do wieku X; *Pieśń o ś. Wacławie*, zaczynająca się od słów: „Swaty Wacławie, wejwodo czeske zemie,” a z trzech strof składająca się. Szczególniej jednak obfitym w takie zabytki jest wiek XIII. Do tego bowiem czasu odnosi się najpiękniejszy pomnik poezyi czeskiej, a mianowicie zbiór poezyj, znany powszechnie pod nazwą *Rękopismu króloworskiego*, całkowicie wierszem polskim przełożony przez Lucyjana Siemińskiego. Prócz tych czterech poezyj, któreśmy do okresu I odnieśli, wszystkie inne do tej drugiej doby należą. Między niemi piękną jest pieśń *Oldrzych a Bolesław* (Ulrych i Bolesław); opiewa ono opuszczenie przez Polaków Pragi w r. 1004, kiedy Bolesław wygnawszy księcia Jaromira, tron czeski opanował i w Pradze się rozgościł. Równie piękną jest i druga, *Benesz Hermanow*, w której poeta opisuje zwycięstwo nad Sasami w roku 1203, lecz nad wszystkie celuje, a po *Zaboku* pierwsze miejsce zając może poemat bobaterski *Jaroslawa*, czyli opis bojów chrześcijan z Tatarami. Najpiękniejsza to, a zarazem i ostatnia pamiątka narodowej poezyi Czechów. Inne pieśni są treści romantycznej, a między niemi, *Ludysza i Lubor*, opiewając turniej, wskazuje na czasy Wacława I, lub Otakara II, którzy podobne zabawy u Niemców przejęli i na swym dworze zaprowadzili. Pozostałe sześć pieśni *Rękopismu króloworskiego*, jak: *Wianek* (Kytice), *Jagody*, *Róża*, *Kukulka* (Zezhulice), *Opuszczona* i *Skowronek* (Skrzywanek), odznaczają się głębokiem czuciem, miłą prostotą i pięknem obrazowaniem. Prócz tych historycznych i poetycznych utworów, w okresie tym napotyamy zabytki słownikarskie, z których na szczególniejszą uwagę zasługuje *Mater vt borum*. Jest to *Słownik łaciński*, pierwiastkowo napisany przez Salomona, opata San-galleńskiego, później biskupa kostnickiego (um. 920), potem przepisany przez Wacerada (1242—1252); zawiera on w sobie 1,100 słów czeskich, nadpisanych to nad słowami łacińskimi, to w jednej linii. Tych ostatnich jednak jest wszystkiego 27, co dało powód do rzucenia podejrzenia, że glossy czeskie są później, a mianowicie w czasach najnowszych dopisane. Pałacki i Szafarzyk najzupełniej zbili to mniemanie i dowiedli, że glossy te odnoszą się do początku wieku XIII, Szemбера zaś do połowy tegoż wieku napisanie ich przybliży. Glossy te mają szczególną wagę ze względu na mitologję słowiańską, jak również na archeologję i językoznawstwo. Nakoniec opuszczając inne zabytki, należące więcej do historii języka, wspomnimy o dramacie odkrytym przez W. Hanę i nazwanym przez niego *Masticzkarz* (Maściarz), a to z powodu, że główną osobą dramatu jest kramarz Seweryn, handlujący maściami. Treścią tego dramatu, który wreszcie doszedł tylko w ulomku, jest Zmartwychwstanie Pańskie, opisane nader dowcipnie i przedstawiane zapewne na wzór misteryj przez żaków szkolnych. Dramat ten uło-

żony był w wieku XIII. — *Okres-III. Od wygaśnięcia rodu Przemysła do wydalenia się cudzoziemców z uniwersytetu pragskiego, czyli od 1310 do 1409 roku.* Po śmierci Wacława III panowali w Czechach: najprzód Rudolf, syn cesarza Albrechta Habsburga, po nim zaś Henryk książę karyntyjski, ożeniony z siostrą Wacława, Anną. Za obu tych królów największy nieład rozgościł się w Czechach i stany czeskie dla położenia mu końca ośarowały koronę synowi nowo obranego cesarza Henryka VII luxemburskiego, Janowi, dając mu za żonę najmłodszą córkę Wacława II, piękną Elżbietę. Ale w kraju nie było lepiej. Król Jan niedbał o nową swoją ojczyznę, a poruczał w niej rządy swym namiestnikom, z których Henryk z Lipy, człowiek obłudny i niespokojny, wmówił w króla, jakoby żona jego Elżbieta zamierzała osadzić na tronie syna swego trzyletniego Wacława i sama rządzić krajem do czasów jego pełnoletności. Król uwierzył słowom obłudnika i wywiózł syna do Francji na dwór szwagra swego, króla francuzkiego i zmienił imię syna swego Wacław, na Karol, na cześć dostojnego opiekuna. Tam nauczycielami Karola byli: Wilhelm Zajic i Robert Roger, który później wstąpił na stolicę apostolską pod imieniem Klemensa VI. Jan nie dbał o swe państwo, przebywał po większej części za granicami kraju, toczył boje z Litwą (1329), śród których utracił wzrok, mimo to jednak pełen rycerskiego, a raczej awanturniczego ducha, prowadził dalej wojny z Włochami, poruczywszy margrabstwo morawskie i współrządy w Czechach synowi swemu Karolowi (1333). Umarł nakoniec w roku 1346, zabity w bitwie pod Crecy, w której brał udział, pomagając królowi francuzkiemu, szwagrowi swemu, przeciw Anglikom. Karol objął po nim władzę w Czechach, za życia jeszcze ojca będąc obwołany cesarzem niemieckim. Nie miały Czechy króla tak łaskawego, tak kochającego swą ojczyznę jak Karol IV. Imię jego związane jest ze wspomnieniami o najświetniejszych czasach królestwa czeskiego, a miano Ojca ojczyzny, najsprawiedliwiej było przez niego zasłużone. Jeszcze za życia ojca swojego, podniósł on biskupstwo pragskie, za przyzwoleniem papieża do godności arcybiskupstwa, założył w Pradze pierwszy słowiański uniwersytet (1348), rozwinął handel i przemysł, powiększył kraj przyłączeniem do niego Szląska, Kładska (Glatz), ziemi łużyckiej i Brandeburgii. Syn jego Wacław IV, który na dwa lata przed śmiercią ojca już był obrany królem niemieckim (1376), utrzymywał z początku pokój w kraju, wkrótce jednak poróżniwszy się z bratem swoim Zygmuntem i synowcem Josztem, rozpoczął z nimi krwawe wojny, które wyniszczyły państwo, a niesnaski religijne do reszty spokojność kraju zatrwały i nakoniec w przepaść go wtrąciły. Uniwersytet pragski przyjął udział w tych sporach religijnych i oświadczył się większością głosów przeciw nauce Wiklefa i jego naśladowców, Husa i Hieronima. Podług pierwotnej ustawy, uniwersytet miał się składać z 4-oh narodowości; z tych jedna była czeska, trzy inne obce, a zatem przy głosowaniach Czesi mieli 1 głos, cudzoziemcy 3. Wacław przyjąwszy stronę Husa, zmienił ustawę, dawszy 3 głosy Czechom, a cudzoziemcom 1 tylko. W skutek tego niemieccy studenci, których było kilka tysięcy, wraz z professorami swymi tłumnie opuścili uniwersytet (1409) i przyczynili się do założenia uniwersytetów niemieckich w Lipsku, Ingolstadzie i Rostoku. Stoletni ten okres przedstawia walkę dwóch narodowości, czeskiej i niemieckiej, walkę, z której w końcu Czesi wyszli zwyciężko, mimo wszelkie nieprzyjazne okoliczności, wszystko bowiem dążyło do ich zupełnego wynarodowienia. Za czasów króla Jana, napływ Niemców zwiększył się nadzwyczajnie; król bowiem ilekroć do kraju wracał z zagranicy, przyprowadzał z sobą

tlumy rycerzy cudzoziemców, którzy w Czechach osiadali; a ilekroć z kraju wyjeżdżał, wyprowadzał z sobą młodzież czeską, która pozbywała się ojczy-
stych obyczajów i wносиła do kraju obcy język, obce pojęcia, obcy ubiór
i zwyczaje niemieckie. Wszystko to wpływało na zagładzenie charakteru
rodzimego i tylko panowanie Karola IV wstrzymało po części ten szybki upa-
dek. Za panowania tego mądrego cesarza, Czechy nabyły sławy w świecie
i Praga stała się ogniskiem cywilizacji środkowej Europy. Założenie uniwer-
sytetu (1346) pod nazwą *Studium generale*, zwiabiło do Czech tysiące mło-
dzieży z różnych krajów. Czesi podnieśli się w oświacie, zajęli wszystkie
posady dworskie, nawet po za granicami kraju otrzymywali biskupstwa, posłowali
do obcych dworów, przewodniczyli wojskom, a ich uczeni zajęli pierwsze
miejsca pomiędzy uczonymi Europy. Praga zakwitła, kraj się wzbogacił, han-
del rozszerzył się we wszystkich kierunkach. Sama natura zdawała się do-
pomagać Karolowi; odkryto ilowskie kopalnie złota i kutno-horskie srebra.
Dla wyższego wykształcenia duchowieństwa, Karol założył w Pradze Karolinum,
przeznaczone dla nauki teologii (*beatissimo theologiae studio*), a dla
sztuki lekarskiej medyczne kolegium, Nowy dom zwane. Mało tego, Karol
polecił włoskiemu prawnikowi Bartolemu z Saxoferrato (um. 1355) zebrać w je-
dno wydane do owego czasu różne ustawy czeskie i zmienić je zgodnie z du-
chem prawodawstwa rzymskiego; czeskie stany wszakże odrzuciły prawa
narzucane przez cudzoziemca, nieznającego praw narodowych, w skutek czego
Karol wydał inne prawa, znane pod nazwą *Majestas Carolina*, lecz i te za-
twierdzenia stanów nie uzyskiwały. Jednocześnie Karol zaprowadził adwoka-
turę, do owego czasu w Czechach nieznaną i wprowadził wykład w uniwer-
sytecie niemieckiego prawa publicznego (*Staatsrecht*). Nauki od czasu
otwarcia uniwersytetu, poszły w górę, lecz poezycja narodowa upadła i tylko
wymowa duchowna utrzymała się na dawnym stopniu. W tej ostatniej sły-
nęli: Konrad ze Sztiekny i Jan Milicz (1374). W nauce historii zasłynęli: Ne-
placho, Benesz Krabice z Weitmile, Pulkawa i Marignola. W malarstwie
sły-
nęli: Mutina, Wurmser, Dietrich Kunc i Zbisek Troitiński, których wszyst-
kich utrzymywał Karol przy swym dworze. O wysoko posuniętej sztuce rzeź-
biarskiej świadczą posągi świętych, ozdabiające świątynie Pańskie, most prag-
ski i domy panów z owego czasu. O budownictwie, kościół ś. Wita, most
przez Wltawę i pałace w Pradze. Język czeski w tej dobie, mimo wielu przeci-
wności, wywalczył sobie prawa języka książkowego i w końcu okresu na równi
z łacińskim i niemieckim do akt urzędowych zaprowadzonym został. Zwycięztwo
było bardzo trudne, bo Rudolf I i Henryk zaleli Niemcami Czechy, a Jan Luxem-
burgski prócz Niemców, wprowadził jeszcze tłumy Włochów i Francuzów. Już
przy jego koronacyi (1311), więcej śpiewano po niemiecku, niż po czesku. Cze-
chy należały do zarządu kościelnego archidiecezyi mogunckiej, młodzież czeska
za granicą odbywała podróże, tamże uczyła się, ćwiczyła się w rycerskim rze-
miosle, obcy język przejmowała. Szlachta i mieszczenie ukształceńsi przy-
jmowali język dworu, który teraz w miastach od dawna osadzonych, jeszcze
bardziej się wzmógł; urzędy publiczne i zarząd grodami królewskimi, król
Jan poruczył cudzoziemcom, tak że gadano w owym czasie głośno, jakoby
król Czechów z kraju wypędzić i samymi Niemcami zaludnić go zamierzał.
Wprawdzie użalającym się na to stanom, przybiecał odtąd (od roku 1318)
żadnemu cudzoziemcowi urzędów nie poruczać i we wszystkich okoliczno-
ściach kraju z rodowitymi Czechami się naradzać, z tém wszystkiem niemczy-
zna coraz bardziej w kraju się rozpierała aż do czasu, gdy Karol na tronie

czeskim po śmierci ojca swego zasiadł. Wprawdzie i Karol objąwszy jeszcze za życia ojca (1333) namiestnictwo w Pradze, po czesku nie umiał i dopiero uczyć się go zaczął, lecz wkrótce pokochał mowę ojczyzną, do której miłość zaszczerpiła w nim matka jego Elżbieta; mimo to wszakże pierwsze prawa miejskie za jego pozwoleniem wydane zostały w języku niemieckim (1341). Jednakże, gdy Karol domagał się od Papieża Klemensa VI, przebywającego w Awinionie, utworzenia dla Czech i Moraw oddzielnego arcybiskupstwa w Pradze, pomiędzy powodami przytoczył i ten, że Czesi i Morawianie mówią językiem słowiańskim, którego ani arcybiskup moguncki, ani wysłani przez niego księża, nie rozumieją. Przyszła też Karolowi nowa myśl do głowy, a mianowicie chciał on zaprowadzić w Czechach nabożeństwo słowiańskie, do czego skłaniały go względy nie tylko polityczne, dla pociągnięcia ku sobie narodu czeskiego, ale i religijne, dla zjednoczenia chrześcijan wschodnich z zachodnimi. Czesi od razu zapalili się chęcią mieć u siebie nabożeństwo w języku zrozumiałym, w którym odbywało się już ono za czasów książąt morawskich i chcieli zaprowadzić je w całym kraju. Tryumf wtedy Czechów byłby niezawodny, księża niemieccy musieliby uczyć się po słowiańsku lub zostawić czyste pole Czechom rodowitym, lecz papież lękał się religijnego rozdwojenia i zezwolił (1346) na założenie jednego tylko słowiańsko-katolickiego klasztoru i kościoła w Pradze, w części miasta niegdyś *na Łowanech*, dziś *na Emauxie* zwanej. Karol przywołał z Dalmacyi Benedyktynów, którzy w swej ojczyźnie odbywali nabożeństwo słowiańskie, dla różnicy jednak od Słowian do Kościoła wschodniego należących, używali pisma nie cyrylskiego, lecz głągoliczkiego. Księgi tém pismem pisane przynieśli Benedyktyni do Czech, a gdy po ich śmierci rodowici Czesi ich miejsce zajęli, język słowiański ksiąg świętych napełnił się niewłaściwymi mu wyrazami i zwrotami. W roku 1416 pismem głągoliczkiem napisali Czesi całą *Bibliję czeską*, odrzućwszy całkowicie alfabet łaciński. Protegował Karol język narodowy dla przypodobania się Czechom, sam jednak przenosił język niemiecki nad czeski, po niemiecku tylko swe listy pisał, Niemcom się przypochlebiał, bo to i z elektorami był w związkach i cesarzem był niemieckim i żony brał z Niemiec i niemieckimi krajami władał. A że duchowni więcej po łacinie pisali, szlachta wojaczką się tylko zabawiała, a lud był nieoświecony, więc dla czeszczyzny i za czasów Karola, pole było bardzo ograniczone. Dopiero za Waclawa IV reakcja czeska tryumf odniosła; język narodowy został zaprowadzony w sądownictwie, jakkolwiek sam Waclaw wcale tego z miłości ku czeszczyźnie nie robił. Szczególny to był monarcha. Nadzwyczajny miał dar robienia sobie nieprzyjaciół i postępowaniem swoim i Czechów i Niemców sobie naraził. Pierwszych oburzył, gdy na miejscu czeskich rajców, Niemców zamianował, drugich, gdy językowi czeskiemu w sądach i uniwersytecie dał pierwszeństwo. Za niego to wynikły spory religijne, które się wkrótce na walkę o narodowość zamieniły i Czechy ostatecznie w przepaść nieszczęść pogrążyły. Z okresu tego doszła do nas wielka liczba dzieł, świadczących o znakomitym już w owych czasach stopniu wykształcenia języka czeskiego. Język łaciński, jako liturgiczny i w użyciu duchowieństwa będący, wymagał do wycuczenia się go środków pomocniczych, jakimi są słowniki. Najobfitszym jest *Słownik* Rozkochanego z XIV wieku, zawierający 3,485 wyrazów, ułożonych podług materyj. Do tegoż okresu należy pierwszy zbiór przysłów narodowych przez Smila Flaszka z Pardubic. Poezyje nie miały już tej siły, jedności, piękności estetycznej, jakimi się odznaczały w okresie poprzedzającym. Treścią poezyj tego okresu były przedmioty duchowne i świec-

kie Pienia duchowne czerpały treść z nauki chrześcijańskiej, z liturgii łacińskiej, z legend o życiu i męce Chrystusa Pana, o radościach i boleściach Maryli Panny, o męczeństwie apostołów i innych świętych. Pomiędzy poezyjami słwieckimi pierwsze miejsce trzyma *Poemat Alexandreis*, opiewający czyny Alexandra Wielkiego, doszły do nas w kilku ulomkach, zawierających razem 3,761 wierszy; po nim idzie *Tristram, poemat romantyczny*, przełożony z angielskiego oryginału, lub niemieckiego tłumaczenia. Tu też odnieść należy i *Historję czeską* Dalimila; jest to kronika rymowana doprowadzona do roku 1310, a istniejąca w wielu różniących się z sobą odpisach. Przepisywacze bowiem dopełniali ją opisami wielkich czynów, które miały być dokonane przez przodków tych rodzin, dla których kopie sporządzane były. Ulubione na zachodzie Enropy bajki i allegoryje miały i w Czechach swych miłośników. Z tego okresu doszła do naszych czasów *Bajka o liszce i dzbanie*. Z satyr pierwsze miejsce trzyma *Podkonie a Žak (Koniuszy i Student)*, napisana z wielkim dowcipem i godna zająć miejsce między utworami złotej epoki. Do allegoryj należą: *Spór duszy z ciałem*, przełożony z Alana (zmar. 1203 r.); *Poemat o moralném odnowieniu pierwiastkowej doskonałości człowieka*, zawierający 1,527 wierszy; *Żale Thadleczka nad swym smutnym losem, gdy jego ukochaną Adliczkę (Adele) za innego wydano*, stanowią treść nader zajmującego poematu romantycznego z pierwszej połowy XIV wieku. Kroniki pisane były po łacinie, lub też zawierały przekłady z języka łacińskiego na czeski. Najważniejsza w tym okresie *Kronika Pulkawy*, z łacińskiego na czeski przełożona w roku 1374. Pulkawa jest tylko jej tłumaczem, nieznanym zaś jej autor ułożył ją na rozkaz Karola IV-go, z opuszczeniem wszelkich podań niepewnych lub zmyślonych, „ażby Czesi mieli zkąd czerpać wiadomości o dziejach swej ojczyzny i czynach swych przodków.” W tymże okresie Benesz z Horzowie przełożył *Kronikę* Marcina Polaka, nazwaną przez niego *Martimiani*, i nieznamy tłumacz przełożył Piotra Komestora, *Historia Scholastica*, zawierającą *Dzieje Starego i Nowego Testamentu*, z dodatkami z Józefa Flawijusza i innych historyków. Z życiorysów najważniejszym jest *Żywot Karola IV*, przez niego samego po łacinie spisany i przez nieznanego tłumacza na czeski przełożony. Język prawny był w tym okresie już dosyć wyrobionym. Dwojakie prawodawstwo miało w owym czasie moc w Czechach: rodzime i niemieckie. Pierwsze zachowało się w *Księdze starego pana z Rozenberga*; w *Kodeksie (rząd) prawa ziemskiego*; w *Urządzeniu (rząd) korony czeskiej*, w dziele Andrzeja z Duby: *Wykład prawa czeskiego* i w *Prawach miejskich* miast Brna (Brünn) Iglawy, Kutnohory, Pragi, Hradca i innych. Obce prawodawstwo zachowało się w kodeksie saskim (*Sachsen-spiegel*), w *Prawach cesarskich*, *Prawach wielkiego miasta Pragi*, *Prawach lennych* (prawa manska-schwabenspiegel) w *Prawach magdeburskich*. Z aktów urzędowych do tego okresu należą dyplomata, przywileje, zapisy i inne. Co się pomników religijnych tyczy, to zaliczyć tu należy trzy *Psalterze*: wittenbergski, klementyński i kapitulny, *Ewangelijskie* i część *Proroków*, jako ulomki pozostałe od całkowitego przekładu *Biblii*. Prócz tego istnieją przekłady *Pism ojców Kościoła*, *świętego Augustyna* i *Hieronima*. Najpierwsze jednak miejsce między prozaikami tego okresu, zajmuje Tomasz ze Szczytna, miłośnik języka ojczystego, autor wielu dzieł moralnych; te wszystkie napisał on mową czeską, w której się prawdziwym mistrzem okazał. Nakoniec w tym okresie ukazały się dzieła dwóch naśladowców Wiklefa, to jest Jana Husa i Hieronima, którzy wszczęli spory religijne, cechujące okres na-

stępujący.—*Okres IV. Od początku rozterek religijnych, do rozpowszechnienia sztuki drukarskiej w Czechach, czyli od 1410 do 1526 roku.* Rozterki religijne, wszczęte przez uczniów Wiklefa, przybrały w Czechach zatrważające rozmiary i przeszły nakoniec na pole polityczne, na którym ścierały się już nie tyle partyje różnowiercze, ile dwie nieprzyjazne sobie narodowości. Rozterki te nie doszłyby zapewne do tego stopnia rozjątrzenia, gdyby Kościół rzymski zostawał w jedności; ale na nieszczęście wtedy właśnie było dwóch papieżów, Benedykt XIII i Grzegorz XII, przeciwko którym powstał kardynałowie, żądając zrzucenia obu, a wyboru trzeciego, któregooby wszystkie narody katolickie uznały. Zdania w Pradze się podzieliły; arcybiskup Zbigniek Zajic trzymał stronę Grzegorza, a uniwersytet ze swym rektorem Husem na czele, stronę kardynałów. Zład pierwsze zatargi o władzy papieżkiej. Hus powstał przeciw arcybiskupowi i zaczął miewać publiczne kazania, tak przeciw niemu jako i przeciw papieżowi. Powołany do Rzymu dla usprawiedliwienia się, wcale się nie stawil i tylko w roku 1415 opatrzonej od cesarza Zygmunta, brata Wacława IV, żelaznym listem bezpieczeństwa, udał się na sejm kostnicki i tam żywcem spalony został. Ten postępek Czesi poczytali za zniewagę całemu narodowi wyrażoną. Jeszcze za życia Husa, jeden z jego uczniów, Jakóba ze Strzybra dodał jeszcze jedną różnicę do obrządków kościelnych, wprowadziwszy przyjmowanie ś. Sakramentu pod obu postaciami, chleba i wina, z kąd powstała nazwa *kaliszników* (kielichowców czyli kalixtynów). Walka pomiędzy papieżami i husytami rozpoczęła się zabiciem 13 rajców miejskich, którzy stronę papieża trzymali. Tymczasem król Wacław umarł i tron z prawa następstwa należał się bratu jego, cesarzowi Zygmuntowi. Ale na czele husytów stanął Jan Żyżka (zézowaty) i odtąd walka stała się powszechną. Nieraz Zygmunt z niezliczonymi wojskami krzyżowców wpadał do Czech, lecz przez Żyżkę zwyciężony, zawsze z placu ustępować musiał. Po śmierci tego przywódcy ludowego (1424), nastąpił rozdział między Czechami. Słaby rozum ludzki, nieuzbrojony gruntowną nauką, zapuścił się w rozumowania teologiczne i doszedł do absurdum, nietylko do rozerwania jedności kościelnej, ale nawet do zerwania wszelkich węzłów, utrzymujących społeczeństwo ludzkie w jedności. Potworzyły się różne partyje religijne, husytów, sierotek, orebitów i taborytów, które się wzajemnie tępiły, łącząc się wszakże, gdy cesarz z Niemcami nastąpił na nich. Sobór bazylejski (1433 r.) wszedł nakoniec z husytami w układy i przyjął tak zwane 4 kompactaty, czyli warunki, które i papież Eugeniusz zatwierdził. Zygmunt objął nakoniec w roku 1436 Czechy w swe posiadanie i zezwolił na przyznanie arcybiskupiej godności Roklicanie, naczelnikowi kielichowców. Po śmierci Zygmunta nastąpił Albrecht, lecz po krótkim panowaniu życie zakończył, zostawiwszy tron następcy swemu Ladisławowi, który dopiero we 4 miesiące po śmierci ojca się narodził (1440). Za czasów jego małoletności rządzili namiestnicy, z których najbardziej Czechom się podobał Jerzy z Podiebrad, po śmierci Ladisława w roku 1457 królem czeskim obwołany, lecz i ten nie potrafił ucliszyć rozkiełznanych namiętności, które trwały aż do czasów jego następcy Władysława, królewicza polskiego, który wyjednał u stanów w roku 1485 dekret, aby w ciągu lat 31 żadna strona pod karą wygnania, publicznie przeciw stronie przeciwnej nie występowała. Władysław uzyskawszy pozwolenie stanów na koronowanie syna swego, trzyletniego Ludwika, królem czeskim, zawarł przymierze z cesarzem Maxymilianem, na mocy którego Ludwik miał się ożenić z arcyksiężniczką Maryją i królowna czeska Anna miała być wydana za jeduego z arcyksiążąt: Karola lub Ferdy-

nanda. Gdy Ludwik w znakomitej bitwie z Turkami pod Mohaczem zginął z rąk Turków (1526), Ferdynand królem czeskim obwołany został. Za Ludwika nowa nauka Lutra do Czech się dostała, sejm jednak postanowił, aby nadal jedynie wyznania katolickie i kielichowców, miały w Czechach prawne uznanie. — *Oświata* za czasów Waclawa IV ograniczała się wyłącznie prawie na zgłębianiu teologii, znajomością której słynęli: Jan Hus, Hieronim z Pragi, Andrzej z Brodu, Jakóbek ze Strzybra, Stefan Palec i inni; lecz nauka teologii była za ciężką strawą dla umysłów pospolitych; ludzie prości i długą nauką nieprzygotowani, wzięli się do roztrząsania dogmatów religijnych, do komentowania miejsc z *Listów apostołskich*, z *Objawienia ś. Jana* i nakoniec nie tylko nauki nie zdobyli, lecz i własny naturalny rozsądek utracili. Dobrze mówi Jungmann, że po śmierci Waclawa naród czeski wpadł w szaleństwo, jakiemu podobnego dzieje świata nie przedstawiają przykładu. Po wyjściu z Pragi uczniów niemieckich i założeniu innych uniwersytetów, zaczęła się sława szkoły pragskiej, która odtąd powszechnie za źródło błędów uważaną być poczęła. Znakomisi teologowie z czasów Zygmunta i Ladisława byli: Andrzej z Brody (um. 1427) i Jan z Holeszowa, pierwszy kanonik kapituły pragskiej, drugi benedyktyn. Kroniki pisane były większą częścią po łacinie, jak naprzykład *Kronika Wawrzyńca Brzeziny*, Bartłomieja z Drahonie i innych; Maciej Lauda pisał *Dzieje* po czesku. Krystyan Prachaticki i Jan Szyndel słynęli w matematyce i mechanice. Za czasów Jerzego z Podiebrad powstała *jednota braterska* (1467 roku), która później miano Braci czeskich przyjęła. Literatura czeska ciągle jeszcze wyłącznie prawie o teologii traktowała, a uczeni ówczesni teologowie: Jan Rokicana, Hilary Litomierszycki, Waclaw Kramlowski, Waclaw Krzyżanowski, Jan Prażak i inni, spierali się z sobą głównie o to, czy Najświętszy Sakrament ma być przyjmowany pod jedną postacią chleba, czy też pod obiema, chleba i wina. Za to czytanie Pisma Ś. stało się powszechném, o czém świadczy papież Pius II (*Aeneas Sylvius*). Alchemiję wprowadzili do Czech Włosi, szukając w górach Olbrzymich *materiam secretam*, do robienia złota; historyję wcale zaniedbano, a Aeneas Sylvius pisał ją po łacinie. Wtedy przeszła do Czech sztuka drukarska, której wynalazek Jezuita Korzyńka, w r. 1740 przypisał Czechowi rodowitemu Kutnohorskiemu, przez Niemców Gutenbergiem przezwanemu. Najstarszą dotąd znaną książką po czesku drukowaną, jest: *Historie Trojanska* z roku 1468 (bez miejsca druku). Za czasów Władysława i Ludwika trzy głównie wyznania religijne spór z sobą wiodły: katolicy, kielichowcy i Bracia czescy (toż, co później, morawscy) przezwani Pikardami, jakkolwiek oni się nigdy do błędów pikardskich nie przyznawali i nic wspólnego z nimi nie mieli. Prześladowanie Braci czeskich jeszcze bardziej tę sektę wzmogło, a dzieła przez nich drukowane, po całym kraju się rozchodziły. Dwór jednak i panowie trzymali się wiary katolickiej, która ostatecznie nad błędem górę wzięła. Teologija przestała być głównym celem nauki; Bogusław Lobkovic z Hazensztejna zasłynął swemi poezyjami, które jednak nie po czesku, lecz po łacinie pisał (zmarł 1510). Uniwersytet jednak nie odzyskał raz utraconej sławy i młodzież czeska szukała nauki w Bononii, Strasburgu i innych miastach za granicami swego kraju. Sztuka drukarska coraz bardziej się rozpowszechniała; w r. 1475 wydrukowano po raz pierwszy *Nowy Testament* po czesku, w r. 1487 *Psalterz*, w r. 1488 całkowitą *Bibliję*. Prócz Czech, drukowano czeskie książki w Norymburdze i Wenecyi. Zgubne walki religijne wiele się wszakże przyczyniły do rozwoju języka czeskiego; każda bowiem partya dbała o liczbę swych stron-

ników, drukowała książki w języku ludowym. Hus uważa się za reformatora w języku i literaturze, a nie tylko w rzeczach religijnych. On przełożył na czeski *Triologus* Wiklefa, pomagał do przełożenia całego Pisma Ś-go na język czeski; wydrukował po czesku wiele ksiąg treści teologicznej i wiele pieśni religijnych ułożył. Uczeń jego Hieronim także różne pieśni religijne układał, co mu na soborze kostnickim za winę poczytano. Taboryci już przed rokiem 1493 służbę Bożą po czesku odprawiać poczęli, a od ich wodza Żyżki pozostało wiele listów po czesku pisanych. Kielichowcy z arcybiskupem Rokicaną na czele, też czeszczyznę do nabożeństwa wprowadzić starali się; najwięcej jednak do rozwoju języka przyłożyli się Bracia czescy, ci bowiem tylko czeskiego języka tak w nabożeństwie jak i w swych dziełach używali. Mimo takie rozpowszechnienie języka narodowego, kazała w katedrze pragskiej zawsze jeszcze po niemiecku mówiono, zapewne dla dogodzenia dworowi, który w początkach tego okresu i przy końcu, języka niemieckiego w swych domowych stosunkach używał. Jak jednak silną była miłość mowy rodzinnej, mamy dowód już w tém nawet, że gdy Czesi po śmierci Zygmunta chcieli Kazimierza brata Władysława Warneńczyka, swym królem ogłosić, za główny powód dawali, „że Polacy i Czesi mają jeden język i jednakowe zwyczaje narodowe.” Z tego też powodu ojczyznę miłujący Jerzy z Podiebrad umierając, na Władysława królewicza polskiego wskazał, a stany czeskie chętnie usłuchały jego głosu. W tymże czasie dokonano wielu przekładów z niemieckiego na czeski, a historyk Paweł Zydek chwalać prawo Karola IV, chcące żeby w sądownictwie języka czeskiego używano, doradzał aby cudzoziemcy, którzyby po czesku nie umieli i dzieci mowy tej nie uczyli, pozbawieni byli prawa nabywania domów na własność. Najdłużej bo do końca wieku XV utrzymała się łacina w *Deskach ziemskich*, w których zapisywano wyroki sądowe, które u nas w wiekach średnich *Ortyłami* (niem. *Urtheil*, wyrok) zwano. Od r. 1492 sprawozdania sejmowe po czesku już układać poczęto. Wszystkie rozkazy z kancelaryi królewskiej w czeskim wychodziły języku i archiwa pełne są pomników piśmiennych czeskich z owej epoki. Urzęda poruczano rodowitym Czechom, a Niemcom ponownie osiadać na ziemi czeskiej wzbroniono. W końcu XIV wieku nastąpiło większe zbliżenie się Polaków z Czechami, gdy Polacy na naukę do Pragi zjeżdżać się poczęli i gdy wzajemnie po założeniu uniwersytetu w Krakowie, Czesi unikając husyckich rozruchów, do Krakowa na nauki zdążali. To zetknięcie się dwóch narodowości, bezwątpienia wpłynąć musiało na obudzenie literatury narodowej w Polsce, w której do owego czasu łacina tylko sama panowanie rozpóścierała. Najdawniejsze napisy czeskie na pieczęciach, kamieniach i dzwonach do tego okresu należą. Łacina jakkolwiek zawsze była pielęgnowaną, w końcu jednak XV wieku uczeni czescy dzieła swe po czesku pisać zaczęli, jak Grzegorz Hruby z Jelenia i Wiktoryn Korneł z Wszeherd. Słowników namnożyło się bardzo i to nie tylko krótkich do zrozumienia niektórych dzieł, ale i takich, które mniej więcej cały język obejmowały, jak *Słownik Olomuniecki* z r. 1450, *Wiedeński* trzyjęzykowy z r. 1513, szczególnież *Vocabularium, cui nomen Lactifer* z r. 1508. Poezycja w tym okresie była w upadku; jest to jej wiek miedzianny. Religijne rozterki treść ich stanowią; dwie pieśni wojenne, tyleż satyrycznych i historycznych, przedstawiają nam stan owych czasów. Pieśni religijne są głównymi z owych czasów pamiątkami poetycznymi. Ku końcowi XV wieku zjawyły się i pieśni miłosne; *Sen majowy* jednak zasługuje na uwagę więcej dla imienia autora (Hynka z Podiebrad, młodszego syna króla Jerzego), niżeli dla swej rzeczywistej wartości. Przekłady z niemieckiego: o *Genowefie*, *Gryzel-*

dzie, *Meluzynie, Magielonie, Siedmiu mędrkach, Fortunacie, Sowizdrzale (Eulenspiegel)*, wtedy właśnie dokonano i te do dnia dzisiejszego jeszcze czytelników znajdują. Z klasyków greckich i łacińskich w XV wieku jedne tylko *Bajki Ezopa* na czeski przełożono; i dopiero na początku XVI wieku Konacz przełożył niektóre *Rozmowy* Lucyjana; Pisecki *Mowę* Izokratesa, Grzegorz Hruby niektóre z dzieł Cycerona. Rozprawy filozoficzne tłómaczono z dzieł filozofów owego czasu; dziejami mało kto się zajmował i nikt nie zostawił dzieła, któreby obejmowało całkowity opis tego okresu, tak obfitego w wypadki historyczne. Jeden tylko cudzoziemiec Aeneas Sylvius (później papież Pius II) próbował napisać po łacinie dzieje ziemi czeskiej; pisarze ojczyści pozostawili tylko krótkie opisy wypadków, jakkolwiek nie bez istotnej wartości. Do tegoż okresu odnieść należy początek gazeciarnstwa i pierwsza gazeta czyli nowina wydana była w r. 1515, pod tytułem: *Sjexd cisarszke welebnosti we Widni, a nejjasniejszych trzy kralou Ich Milosti*. Pierwszą mapę w czeskim języku wydano w r. 1517; do dzieł o wychowaniu policzyć należy: *Naukę o moralności* przez Jana z Lobkowic z r. 1504. Astronomija wydała tylko *Kalendarze* i służyła jedynie do użytków ludzkich, płodząc już w owym czasie senniki, prognostyki, planetarze i inne dzieła. O gospodarstwie, ogrodnictwie, o naukach lekarskich i związanej z nimi botanice, dużo już wtedy po czesku pisano. Mnóstwo też przechowało się do naszych czasów listów, zapisów, praw w języku czeskim napisanych. Najwięcej wszakże dzieł teologicznych napisano i wydrukowano. *Biblija* całkowicie niejednokrotnie przepisana i nanowo przełożona była. Marcin Lupacz (zmarły 1468), sufragan arcybiskupa Rokicana, cały *Nowy Zakon* porównał z łacińskim textem i w wielu miejscach go poprawił. Od r. 1410 do 1488 czyli do czasu wydrukowania całej Biblii, doszły cztery różne przekłady Biblii; wiele też dzieł przełożono z Ojców Kościoła. Najwięcej jednak dzieł pozostało religijno-politycznych; chociaż pisano i dzieła pożyteczne, historyję Kościoła, postylle, kazania, księgi katechizmowe, żywoty świętych i t. p. — *Okres V. Od Ferdynanda I czyli od rozpowszechnienia sztuki drukarskiej w Czechach, do Ferdynanda II czyli do bitwy pod Białą-Górą, to jest od r. 1526 do 1620*. Na zasadzie umowy między domem habsburskim i królem czesko-węgierskim Władysławem, po śmierci syna Władysławowego Ludwika objął tron czeski arcyksiążę Ferdynand, który na 6 lat przed śmiercią po bracie swym Karolu V i tron cesarski odziedziczył. Za jego panowania (1526 do 1564) panującym było w Czechach wyznanie katolickie, jakkolwiek wyznawcy jego dzielili się na przyjmujących Przenajświętszy Sakrament pod jedną postacią i na kielichowców (kalixtynów), przyjmujących go pod dwiema postaciami. Bracia czeszy i luteranie ukrywać się musieli, wyznania ich bowiem prawnego uznania nie mieli. Mimo to, był to czas największego kwitnienia Czech, pan i kmiotek opływali w dostatkach. Bogactwo kraju czeskiego, bez Moraw, Śląska i Łużyc, podług obliczenia najwyższego kanclerza królewskiego Adama z Hradca, wynosiło w przybliżeniu: stanu panów 2,400,000 kop groszy czeskich, stanu rycerskiego 2,600,000 kop, stanu miejskiego 1,800,000 kop. Zamków w królestwie czeskim było 300, miast i miasteczek 782, wsi 39,772. Jak bogatym był lud, dowodzi już prawo wydane na sejmie, aby włóścianom wzbronionem był noszenie złotogłowiu, płótna holenderskiego, złotem lamowanych kolnierzy u kozuł i innych ozdób. Pokój wewnątrz kraju i dobry zarząd, ten błogi stan sprowadziły. Uniwersytet wszakże w złym był stanie, stany czeskie długo rozprawiały nad jego poprawą, ale na rozprawach tylko się skończyło. Król był mu nieprzyjaznym za sprzyjanie reformie Lutra i założył szkołę

wyższą czyli drugi uniwersytet w Pradze, który poruczył sprowadzonym z Rzymu Jezuitom (1556). Czesi niekatolicy szukali nauki po obcych szkołach, w Strasburgu, Bononii i Wittenberdze. Z wittenbergskiej szkoły wyszedł Czech Mateusz Collinus, który potem w kolegium *Carolinum* Homera wykładał; Jan Fortius wprowadził do Czech hebrajską literaturę, a Jan Wartowski tak się w hebrajszczyźnie wycwiczył, że całą Bibliję z hebrajskiego na czeski przełożył. Właściwą umiejętnością w owych czasach była w Czechach literatura łacińska; wielu znakomych pisarzy zajmowało się tworzeniem poezyj łacińskich. W matematyce słynęli: Jan Hortensius, Mikul i Inni; w sztuce lekarskiej Tomasz Husenicki. Historiją Czech zajmowano się pilnie; biskup Jan Dubravius (zmarły 1553) spisał ją po łacinie prozą; wierszami zaś łacińskimi opisali ją: Marcin Kuthen, Bogusław z Hodiejowa, Kasper Kropacz i Daniel Crinitus (Własak). Cenzura ksiąg zaprowadzona w r. 1524 i w r. 1547 ustanowieni osobni dozorczy czyli cenzorowie. Następca Ferdynanda Maxymilijan (1564—1576) był bardzo wyrozumiałym w sporach religijnych, troskliwym jednak o jedność Kościoła. Wypędzenie Braci czeskich za Ferdynanda I, dokuczania Jezuitów, połączyły niekatolików silniejszymi węzłami. Kielichowcy przeszli na protestantyzm, Bracia czescy kalwinistami się ogłosili. Maxymilijan przyznał wszystkim w r. 1575 swobodne wyznawanie swej wiary. Literatura narodowa coraz się wznagała, prawa magdeburgskie z pragskimi porównano. Widowiska sceniczne tak jak i za przeszłego panowania dawane były z utworów łacińskich, z komedyj *Terencyjusza* i tragedyj: *Jan Chrzyciel*, *Samson*, *Job*, *Józef czysty* i innych. Uczony Jezuita Mikołaj Salius (1567) napisał po czesku tragedję: *Męczeńnik św. Wacław*, którą wystawiono w kolegium staromiejskiem, w obecności niezliczonego tłumu widzów z różnych stanów. Za czasów Rudolfa i Macieja (1576—1620) nastąpił prawdziwie złoty wiek dla oświaty w Czechach. Rudolf kochał naukę, a uczonych z obcych stron do Czech sprowadzał. Między tymi pierwsze miejsce trzymali: Duńczyk Tycho Brahe, astronom (zmarły 1601); Jan Kepler znakomity matematyk; Jan Jessenius lekarz, który pierwszy w *Carolinum* anatomję wykładał. Król, wielki miłośnik nauk przyrodzonych, miał zawsze w swém towarzystwie badaczów natury, szczególniej alchemików i mineralogów. Najznakomitszymi z nich byli: Jakób Typotius, Anzelm z Boodt, Oswald Kroll, Karol Clusius i Jakób Synapius (Horczycki). Ci wszyscy prócz ostatniego byli cudzoziemcami. Z rodowitych Czechów słynęli w matematyce: Tadeusz Hajek, Piotr Codicill, Marek Bydżowinus, Marcin Bachacius. Adam Huber wydał po czesku *Zielnik* Mathiola; Krzysztof Quarinus, lekarz przyboczny cesarza Rudolfa, założył w swym domu akademię lekarską. Historję pisano po czesku; jeden tylko Prokop Lupacz pisał ją po łacinie. Między poetami którzy po łacinie wiersze składali, słynęli: Kasper Kropacz, Karol z Karsperku, Tomasz Mitis i inni. Kobiety także w umiętnościach słynęły, a Helena z Wakenfelsu i Katarzyna Albertinowa, odznaczały się umiętnością grecką, łaciny i języka hebrajskiego. Ewa z Lobkowic ojca swego Jerzego publicznie broniła. Kolegium *Carolinum* jaśniało mężami uczonymi; szkoły też niższe miały wybornych nauczycieli. Nie było miasteczka bez porządnej szkoły; w większych miastach było ich po kilka, Praga miała ich 16, a w każdej szkole było po kilku nauczycieli; nauczyciele byli płatni, a nikt do nauczycielstwa nie był przypuszczony, kto nie miał stopnia bakałarza z kolegium karońskiego. Oświata stała się powszechną i za króla Rudolfa nie trudno było znaleźć mieszczan, którzy czytali *Wirgiliusza*, *Owidyjusza*, *Horacego* lub *Homera*, a byli i tacy, którzy sami poezyje greckie i łacińskie pisali. Sztuki pięk-

ne także za Rudolfa w Czechach zakwitły. Cesarz ten założył w Pradze galerję obrazów, do której skupował arcydzieła najznakomitszych w Europie mistrzów, wielu też malarzy i rzeźbiarzy przy dworze swym utrzymywał. Język czeski w tym okresie doszedł do najwyższego stopnia wydoskonalenia i pisarzom nowszym za wzór służyć może. Panowie po czesku czytali i pisali, we wszystkich urzędach czeskim językiem się posługiwano, a nawet cudzoziemcom polecono, żeby w sądach ziemskich spraw swoich sami lub przez innych po czesku bronili. Bracia czescy rozpowszechniali czytanie czeskie między ludem; nauka Lutra po czesku wyłożona, też miała swych czytelników. Gdy na księgi religijne zaprowadzono cenzurę, wiele ksiąg czeskich w Norymberdze drukować poczęto. Dla braku księży katolickich, rodowitych Czechów, sprowadzać zaczęto za Ferdynanda I księży cudzoziemców, którzy po czesku nie umieli. Jezuita posyłali młodzież czeską na nauki do Rzymu, a sami w czeszczyźnie się ćwiczyli i nawet jako dobrzy pisarze czescy słynęli. Wymowa kaznodziejska zakwitła, mnóstwo dzieł religijnych po czesku wydrukowano i takowe niekiedy darmo między lud rozdawano. Ale jednocześnie książki kacerskie zabierano i niszczone. Za czasów Rudolfa największą zasługę w piśmiennictwie czeskiem położyli: Welesławina, Tadeusz Hajek, Adam Huber, Lomnicki, uwieńczony przez Rudolfa poeta czeski. W żadnym wieku nie wyszło tyle wybornych dzieł czeskich i przy tém z wielkim nakładem wydanych. Wtedy wyszły w arkuszowym formacie: *Biblija Melantricha*, *Kalendarx historyczny Welesławiny* (1590), *Diałochos* Paprockiego (1602), *Zielnik* Mathiola (1596). Obok tego zawsze język łaciński uważano za najwyższy przedmiot nauki, w nim pisało dzieła uczone, w nim poezyje składano. Niemczyzna także powoli się wzmacniała tak, że niekiedy prawem rozszerzenie jej ograniczać należało. Grammatyką czeską zajmowali się w tym okresie: Piotr Gzela, Benesz Optat, Mateusz Beneszowski (1577), Błahosław i Wawrzyniec z Nudożer. Słowniki układano do dzieł łacińskich, Terencyjusza, Plauta i listów Cyserona; wydawano też i słowniki obszerniejsze, a Lodereker wydał: *Dictionarium septem diversarum linguarum*, między któremi wszakże polskiego nie zamieścił. Waclaw Dasypus (*Dasypodius*) pierwszy ułożył *Słownik czesko-łaciński*. Poezycja rodzima nie wzniosła się nad okres poprzedzający, chociaż Błahosław napisał teorię śpiewu i prozody. Jednak między śpiewami religijnymi wiele jest zasługujących na uwagę. Pieśni światowych wydano mało, historycznych nieco więcej, najwięcej wszakże wydano poezyj filozoficznych i dydaktycznych. Sztuka dramatyczna miała za przedmiot rzecz z Pisma Ś-go, lub żywoty świętych, najwięcej wszakże układano dramatów w języku łacińskim. Do czeskich należą: *ś. Waclaw*, komedya o *Zuzannie*, *Zmartwychwstanie Pańskie*, *Zburzenie Sodomy i Gomory*. Ze starych klasyków rzymskich i greckich przełożono niektóre utwory filozoficzne i historyczne Plutarcha, Arystotelesn, Flawijusza, Xenofonta, Seneki i innych. Dzieje miały za przedmiot nie tylko Czechy ale i inne kraje, wojny Batorego z Moskwą i Gdańskiem po czesku opisano; życiorysy znakomych ludzi w Welesławinie i Paprockim miały swych przedstawicieli. Kuthen pierwszy *Historję czeską* do chronologicznego porządku przyprowadził, Hajek pierwszy napisał w języku czeskim obszerną historję swego kraju, o której do czasów Pałackiego, lepszej Czesi nie mieli. *Kosmographia* Münstera na czeski przełożona, a Lebeda pierwszą *Geografję królestwa czeskiego* w r. 1610 wydał. Wiadomości genealogiczne zachowały się w dziełach Bartosza Paprockiego, w *Kronice* Hajka i Beczkowskiego i w dziełach Welesławiny. Gazety wychodziły nie peryjodycznie, lecz drukarze wydawali je od-

dzielniami arkuszami, bawiąc czytelników nowinkami szczególnie wojennemi. W r. 1597 cesarz Rudolf II polecił wydawać porządne miesięczne nowiny (gazety), któreby zawierały w sobie opisy przygód z całego miesiąca. Filozofia czeska zajmowała się moralnością, wskazywaniem wzajemnych obowiązków dzieci i rodziców, i co dziwne jak na owe czasy, nawet antropologiją. Arytmetyka i miernictwo także miały swych uprawiaczy, astronomija wszakże poza wiadomości kalendarzowe nie wychodziła. Daleko wyżej stały nauki dotyczące się sztuki lekarskiej, gospodarstwa, higieny, akuszeryi. Wiele też wydano dzieł prawnych, w których wyłożone są prawa miejskie, lenne, menniczne, górnicze, przywileje, wyroki sejmowe tak czeskie jak i morawskie. Czytanie Biblii stało się powszechném. Bracia czeszy wydaniem całego Pisma Ś-go w Kralicach (1579—1593 r.) nieśmiertelną pamiątkę w Czechach po sobie zostawili. Prócz nich wydawali ją także katolicy i kielichowcy. Zgubna polemika w przedmiotach religijnych zawsze jeszcze obfite plody wydawała; katolicy, kielichowcy, luteranie, Bracia czeszy pisali wyznania swej wiary i takowe królom do uznania podawali, lub też wdawali się w piśmienne a nieskończone spory wzajemne o Ciało i Krew Chrystusa Pana, o świętość ołtarza, o Kościół, bezżeństwo księży i inne rzeczy. Obok tego wychodziły i poważne wykłady teologiczne, objaśnienia części Pisma Ś-go, postylle, kazania, przekłady Ojców świętych: Izydora, Jana Złotoustego, Cypryjana, Grzegorza Wielkiego, Augustyna i innych.—*Okres VI. Od bitwy pod Białą-Górą do wprowadzenia języka niemieckiego do szkół i urzędów, to jest od roku 1620—1774.* Wojna trzydziestoletnia, która krwią zalała całą środkową Europę, w Czechach wzięła swój początek. Protestantyzm do tego stopnia rozszerzył się w Czechach, że można powiedzieć, nie większość narodu, ale ogół, z małemi tylko wyjątkami, od Kościoła katolickiego się oddzielił. Mała napozór okoliczność wywołała straszliwą burzę, która kraj cały do upadku przyprowadziła. Jeszcze za króla Macieja, nlekatolicy wystawili dwa kościoły, jeden w Braunowie (*Braunau*), drugi w Hrobach (*Klostergrab*), które za zezwoleniem cesarskiem przez opata braunowskiego i arcybiskupa zostały rękami katolików zburzone. Ewangelicy mając to za ujme swych praw, wpadli pod przywództwem hrabiego Thurna na ratusz w Pradze i dwóch radców, których za głównych sprawców tego postępuku uważali, a mianowicie Wilhelma Sławatę i Jarosława Martinca, razem z ich sekretarzem Filipem Fabrycyuszem, oknem wyrzucili; trzeciego dnia wypędzili z całego królestwa Jezuitów, arcybiskupa i prałatów. Przyszło do wojny. Wojskiem czeskiem dowodzili: Thurn, Szlik, Kinsky, którym w pomoc przyszedł hrabia Ernest z Mansfeldu. Wojska cesarskie były pod wodzą hrabiego Dampierre i Bouquoi. Tymczasem nim do starcia przyszło, Maciej w Wiedniu umarł (1619). Następca jego Ferdynand II zaraz po swém na tron wstąpieniu posłał do Czech manifest, który Thurn i Laupowski schowali i ludowi nie ogłosili. Ferdynand, niemogąc dojść do objęcia królestwa drogą pokoju, chwycił się oręża. Wiadome są z historii kroki wojenne obu stron. Ferdynand przyzywał na pomoc Maxymilijana, księcia bawarskiego i Jana Jerzego elektora saskiego i z silnóm wojskiem wtargnął do Czech. Tu pod Białą Górą w r. 1620 nastąpiła krwawa bitwa; Czesi zostali na głowę pobici i Maxymilijan bawarski wszedł jako zwycięzca do Pragi, gdzie poruczywszy namiestnictwo księciu Lichtensztejnowi, wrócił do Bawarii, dokąd pociągnęło za nim 1,500 wozów, napelnionych czesklemi skarbami. Lichtensztejn na dobre rozgościł się w Pradze. W ciągu trzech dni wszyscy profesorowie collegijum kalwińskiego, jako niekatolicy z Pragi zostali wypędzeni; pojmani z bronią w rękę przeciwnicy, czę-

ściłą na ratuszu staromiejskim ścięci, częścią ukarani konfiskatą i wygnaniem; kościoły księżmi katolickimi osadzone, uniwersytet Jezuitom wrócono, niekatolicy wszyscy bez różnicy z kraju wywołani. Wielu z nich wróciło na wiarę katolicką, lecz 36,000 rodzin, a między nimi 1,088 pańskich i rycerskich uszło do Prus, Brandenburgii, Saxonii, do Ameryki nawet. Ziemię przez nich opuszczoną zajęli cudzoziemcy i napelnili Niemcami, którzy i do dnia dzisiejszego są ich mieszkańcami. Kości arcybiskupa Rokicany i biskupa Augustyna Lucyjana, obu kielichowców, z grobu wydobyto i spalono, arcybiskupa ogłoszono prymasem królestwa i stanowić duchownemu dano na sejmach pieczętność przed stanami panów, rycerzy i mieszczan. Tém przesładowaniem niekatolików Ferdynand obruszył na siebie całe północne Niemcy (1626). Danija, Saxoniya, Szwecyja i inne kraje wystąpiły z nim w szranki, Sasi wpadli do Czech, wiódąc za sobą tłumy kielichowców, którzy znowu wypędzili Jezuitów, kościoły katolikom odebrali i kolegijum luterskim professorom oddali. Ale jak wprzód nieprzyjaciel Bawarczyk złupił skarby czeskie i do Bawaryi je uprowadził, tak teraz Sas przyjaciel, co tylko mógł zabrał i Elbą do Saxonii wyprawił. Umarł Ferdynand II (1637), lecz następca jego Ferdynand III broci nie składał, ale wojnę dalej prowadził. Königsmark, wódz szwedzki, opanowawszy Pragę, biblioteki i wszystko, co jeszcze ze skarbów w Czechach zostało, zabrał i do Szwecyi wysłał. Po zawarciu pokoju (1648) Ferdynand w Pradze obrał sobie mieszkanie. On oba uniwersytety w jeden zespolił (1654) i takowy wyłącznie professorami z katolików obsadził. Za Leopolda I znowu Praga od Francuzów dużo ucierpiała, a głód, mór, powstanie chłopów doreszty zniszczyły nieszczęśliwą krainę. Józef I (1705—1711) Czechy do rzeszy niemieckiej przyłączył, która za to Czechy od wszystkich nieprzyjaciół bronić się zobowiązała. Karol VI (jako król czeski II) słynny swą pragmatyczną umową (sankcją) zaprowadził pokój i sprawiedliwość w swém państwie i pozostawił tron Maryi Terezzie, za której panowania znowu Czechy od obcych nieprzyjaciół, Francuzów i Prusaków, wiele wycierpieć musiały. Józef II po śmierci ojca święgo Franciszka lotaryńskiego (1765) spółrządca swej matki, zaczął reorganizację Czech, chcąc ją w zupełności z innymi krajami cesarstwa porównać pod względem zwyczajów, obyczajów, języka.—Wypędzenie niekatolików za czasów Ferdynanda II (1620—1637) miało straszliwy wpływ na narodowość czeską, na język, literaturę, oświatę, na samo bogactwo i dobry byt kraju. W ciągu lat 15 cały kraj przeformowano. W r. 1620, z wyjątkiem niektórych panów i księży, całe Czechy były protestanckie, przy końcu panowania Ferdynanda III znowu całe były katolickimi. To nawrócenie przypisywali sobie wyłącznie Jezuiti. Straszna nędza rozlała się po kraju; kmiecie dla braku zaprzęgu, sami do pluga się wprzęgali i nawpółnaczyli chodzili po zebraniu. Stany czeskie przed rokiem 1620 piwały prawą, zawierały umowy z sąsiednimi narodami, stanowiły podatki, nadawały szlachectwo, utrzymywały własne wojsko, wybierały królów, nawet w razie prostego przejścia korony z ojca na syna, o pozwolenie pytane były. Wszystkich tych przywilejów po r. 1620 zostały pozbawione. Duch wojenny zgasł, a lud niegdyś dzielny i odważny, stał się tchórzliwym i przed Szwedem do lasów uciekał lub z pokorą szedł do niewoli. Czesi zmienili nawet strój narodowy na dzisiejszy, przyjęli obyczaj obcy, słowem przestali być Czechami. Uczni mężowie częścią gardłem ukarani, jak: Budowa, Harant i Jessenius, częścią wypędzeni, jak: Strański, Troilus, Borbonius, Partlle, Martinus z Drażowa. O ile za czasów Maxymilijana i Rudolfa wysoko stali Czesi w umiejętnościach, o tyle teraz upadli głęboko. W r. 1622 najwyższy burgrabia Adam Waldsztejn

rozkazał kolegium karolińskie zamknąć i wszystkie przywileje w kancelaryi królewskiej złożyć. Kolegium to zrazu oddzielne od uniwersytetu Ferdynandowego, za czasów Ferdynanda III w jedną połączono wszechnicę. Jezuici w owym czasie doszli w Czechach do szczytu sławy i znaczenia. Wszystkie szkoły w królestwie posiadli oni spolem z innymi zakonnikami, lecz prócz łaciny niczego więcej w nich nie uczyli. Mieli oni wprawdzie w swoim gronie uczonych mężów, ale uczniom udzielali tylko, jak mówi Jungmann, „same plewy, dla siebie czyste ziarno zachowując.” Chodząc z miasta do miasta, od wsi do wsi, jako misyjonarze, zabierali u ludu czeskie książki i wszystkie palili. Ogólne barbarzyństwo nad ludem zapanowało, a tymczasem Jezuici wmawiali w ludzi, że teraz dopiero zaczęła się era prawdziwej oświaty. Cenzura była tak ostra, że sam Jezuita Balbin swoje *Epitome*, czyli rys historii czeskiej musiał siedm razy przerabiać, nim mu ją drukować pozwolono, a to co o literaturze czeskiej napisał, wydrukowaném zostało dopiero po zniesieniu ich zakonu. O teologię dbano jedynie i tej też po seminaryjach wyłącznie prawie uczono. Imiona uczonych z tego okresu, są większą częścią cudzoziemskie. Za Ferdynanda III (1637—1657) zaczęto się znowu krzątać koło przywrócenia oświaty w Czechach, do czego wszakże samych cudzoziemców używano. Jezuitom odebrano kolegium karolińskie; ci jednak bojąc się, żeby z czasem znowu w ręce niekatolików ono nie przeszło, wymogli na cesarzu (1650) polecenie, żeby żaden profesor nie mógł być wybranym do uniwersytetu, nimby nie złożył przysięgi, że Najświętsza Panna bez grzechu poczęła Zbawiciela świata. Za Leopolda (1657—1705) umiejętności w Czechach znowu rozwijać się zaczęły, najbardziej jednak uprawiano dzieje ojczyzny, w których przed wszystkiemi celował Jezuita Bogusław Balbin (urodzony 1621, zmarły 1688 roku), który jeszcze w siódmym roku życia, już po trzykroć *Kronikę* Hajka przeczytał. Pisano wszakże nie po czesku, a po łacinie, która im później, tém bardziej od czystości i piękności mowy dawnych Rzymian się oddalała. W dziełach wychodzących więcej patrzano na objętość i pracę, niż na rozum i uczucie autora. Od Włochów przejęli Jezuici czescy w swych dziełach łacińskich używanie wyrazów niezwykłych, ciemnych sposobów mówienia, dowcip niesmaczny; historyczne dzieła ich, Balbina wyjąwszy, nie są to pomniki mowy czystej i jasnej, bezstronności sądu, lecz owszem pełne panegiryków, zawilich zagadek, pisanych dłuższemi lub krótszemi wierszami. Za panowania Józefa I (1705 — 1711) i Karola VI (1711—1740) lud przyszedł do zamożności, panowie na uroczystościach pokazywali się w całym przepychu; ale nauki coraz niżej upadały, język napelniał się makaronizmami, filozofja zesza na bardzo niski stopień, nie badano prawdy, lecz tylko szukano co o tym lub owym przedmiocie dawni uczeni mówili. Wydawano duże księgi, które do objaśnienia pism ich lub raczej do ich zaciemnienia służyły. Teologija składała się ze czezych rozprawek o małych rzeczach, dużo pisano o tém, za ile lat nastąpi sąd ostateczny i jak długo trwać będzie? czy aniołowie w niebie obchodzą święto Bożego Ciała i tym podobne. Matematyka tylko i prawnictwo miały umiejętnych przedstawicieli. Sztuka dramatyczna ograniczała się do utworów łacińskich, chociaż kilka komedyj czeskich się ukazało, jak: *Umęczenie Chrystusa*, *Genowefa*, *Trzej królowie*, *Meluzyna* i inne, w których Pilat występuje krzyżem ozdobiony na dowód swego dostojenstwa, Chrystus Pan w ubiorze franciszkańskim i t. p. Za czasów Maryi Teresy (1740—1774) na prawdę o poprawie szkół pomyślano. Uniwersytet prąski zasłynął uczonymi, których imiona w Europie były znane; obcej też narodowości młodzież do Pragi na naukę garnąć się poczęła; wtedy właśnie i polscy Je-

zuici wysłali tam swoich uczniów: Sickerszyńskiego, Bohomolca i Żebrowskiego, którzy znajomość nauk przyrodzonych do swego kraju przynieśli. W r. 1769 założono w Pradze towarzystwo naukowe, na którego posiedzeniach miesięcznych czytano rozprawy z dziedziny fizyki, matematyki i metafizyki. Przy uniwersytecie pragskim utworzono wydział medyczny (1761) i prawny (1765). Po r. 1759 usadowili się w Pradze Pijarzy, w celu poświęcenia się nauczaniu młodzieży, a po zniesieniu zakonu Jezuitów w r. 1773, majątki ich na cele naukowe obrócono. Po miastach pozakładano szkoły niemieckie, które podzielono na *normalne* czyli *wzorowe* (taką była jedna tylko w Pradze), na *główne* po większych miastach i przy klasztorach, i na *poiszeczne* czyli *trywialne* po miasteczkach i wsiach kościelnych. Język czeski w tym okresie smutną koleją przechodził. Z mowy ogółu narodu, z języka powszechnego w kraju, na urzędach, w sądownictwie, w kościele, stał się mową tylko ludu wiejskiego i dla tego chłopskim nazwany. Po urzędach od r. 1627 obok czeskiego wprowadzono i niemiecki, w sprawach państwa używano wyłącznie niemieckiego. Osoby wyższego stanu przyjęły język niemiecki, mieszczenie także się go uczyć musieli, bo w kościołach księża tylko w języku niemieckim kazania miewali. Prawa w języku tylko niemieckim pisano; w szkołach w ciągu całego tego okresu po czesku wcale nie uczono, księża tylko i misyjnarze, dla kazań i spowiedzi uczyli się języka ludowego, ale też oni najwięcej poniszczyli ksiąg czeskich, a to z tej wychodzą zasady, że od r. 1414 aż do 1635 wiele było ksiąg kacerskich, więc zamiast oddzielania szkodliwych od niewinnych, łatwiej było palić wszystkie bez różnicy. Takim sposobem popalono księgi nawet z polecenia królów ułożone, lub przez arcybiskupów zalecone. Samego nawet papieża rzymskiego Pijusa II (*Eneasza Sylwiusza*) dzieło, Jezuiti do indexu ksiąg zakazanych wpisali. Na miejscu ksiąg poniszczonych zaczęły od r. 1620 wychodzić różne dzieła, większą częścią tłumaczenia z łacińskiego i niemieckiego lub przedruki dawnych dzieł przez Jezuitów wydanych. W r. 1670 założono *dziedziectwo ś. Wacława*, to jest złożono kapitał, od którego procenta miały być obracane na wydawnictwo ksiąg w języku czeskim, wyłącznie religijnych. *Biblija czeska* wyszła w r. 1769—1771, a w r. 1733 *Nowy Testament*. Innej treści pisma od r. 1627 wychodziły po łacinie lub po niemiecku, rzadko po czesku. W Morawach język ojczysty więcej miał przyjać, jednak i tam stopniowo, usuwaniem go z mowy rodzin szlacheckich, ze szkół, usunięto go i z sejmów i z sądów. Na Śląsku utrzymał się w sądach do r. 1744. Filip hrabia z Kolorat, najwyższy burgrabia, dekretem z r. 1763 uznał potrzebę języka czeskiego w biurach i prawnictwie, i naukę mowy czeskiej do gimnazyjów zaprowadzić rozkazał; co wreszcie krótko trwało. Po za granicami Czech drukowano niekiedy księgi czeskie i do kraju je wprowadzano. Najwięcej ksiąg takich drukowano w Lesznie, Amsterdamie, Żytawie (*Zittau*), później i w Berlinie. Między temi księgami pierwsze miejsce zajmuje dzieło Komeńskiego. Król pruski Fryderyk Wilhelm I, dla wygnanych z kraju protestantów czeskich wystawił w Friedrichstadt kościół, w którym kazania po czesku miewano. Bracia czescy założyli kilka gmin czeskich w Prusach i na Śląsku. Dzieł o języku czeskim bardzo mało w tym okresie wydano, chyba, że do nich policzyć należy kilka elementarzy i przepisów ortografii czeskiej. Z dziewięciu grammatyk w tym okresie wydanych, najlepszą jest grammatyka Rozy, pod tytułem: *Czechorzeczność seu gram. linguae boh. quatuor partibus etc., auctore Wenceslao Rosa*, Micro-Pragae 1672. Tu też zaliczyć należy i grammatyki łacińskie, jące czeskie objaśnienia. Ze słowników najlepszy jest tegoż Rozy *Słownik*

etymologiczny. Poezycje czeskie z tej doby zachowały się głównie w kancyjonałach (śpiewnikach kościelnych) tak katolickich jak i niekatolickich. Prócz tego wierszem opisywano różne przedmioty z Pisma świętego, żywot Lutra i niektóre wypadki historyczne. Z poezyj świeckich doszły z owej doby utwory Wolnego *Wesele pisanie*, wydane dopiero w r. 1822, krotofilne poezycje o pięknej Magelonie (1685) i kilka satyr. Z utworów scenicznych ledwo kilka ułożono. Z literatury łacińskiej nie na czeski nie przełożono, prócz Katona *Disticha moralia*, przez Komeńskiego, pod tytułem: *Maudreho Catona mrawna* (moralne) *pouczowani*, Amsterdam 1662. Historyja nie miała swych przedstawicieli, ważniejsze wypadki współczesne opisali: Nosidlo, Hofmann, Zatoczył i inni; *Opis Moraw* przez Peszynę z Czechoroda (1663) i *Kronika czeska* Beczковского (1700), to prawie jedyne dzieła większej wagi. Historyję kościelną wydawali katolicy i niekatolicy, to całkowitą historyję obejmując, to się ograniczając jedynie do dzieł pojedynczych wyznań, kościołów i klasztorów. Gazety i nowiny wychodziły jak i dawniej nieperyjodycznie aż do roku 1719, kiedy Karol Rosenmüller stałe gazety wydawać począł, otrzymawszy na to osobny przywilej. Z dzieł pedagogicznych i moralnych także niewiele wydano. Arytmetykę pisali Podolski i Tuma, miernictwo Swieteki i Wesely; kalendarze zawierały artykuły gospodarskie i opisy wypadków współczesnych, czasem drobniejsze poezycje, a zawsze przepowiednie. Wydano też kilka opisów wód uzdrowiających, kilka dzieł agronomicznych. Z medycyny opisywano morową zarazę, wydawano poradniki lekarskie w różnych chorobach ludzi i zwierząt; *Akuszerję* Kranca dwukrotnie przełożono na czeski. Z prawnictwa, doszły do nas: *Prawo kryminalne Józefa I*, *Prawo odnowione Ferdynanda II* (przełożone w r. 1627), nowe wydanie *Praw miejskich*, opisy sejmów, przywileje i t. p. Dla stylu kancelarskiego wyborne przykłady zawierają pisma urzędowe Karola z Żerotina. Najwięcej wydano ksiąg religijnych; treścią ich głównie było utwlerdzenie Czechów i Morawów w wierze katolickiej, ztąd pisma o obrazach świętych, o Kościele Chrystusowym, o czyscu, spowiedzi. Dość też wydano pism niekatolickich, zawierających wykłady różnych wyznań, rozprawy polemiczne, tak przeciw katolikom, jak i przeciw innym wyznanom wymierzone. Indexa ksiąg zakazanych są jedyną pozostałą pamiątką dzieł zaginionych. Z dzieł większych, naprzykład z utworów ojców Kościoła, nic prawie nie wydano; ale za to mnóstwo legend, opisów relikwii, kazań, naszym czasem przekazano. Najważniejszém wszakże dziełem w tym okresie wydaném, było: *Janua linguarum reserata aurea* etc., to jest Złota brama języków otwarta i t. d., przez Jana Amosa Komeńskiego, pierwiastkowo w ślicznej łącznie ułożone (1631), potem zaś na czeski przez samego autora, na niemiecki przez innych przełożone; czeski text wydano najprzód w Lesznie w r. 1633. Komeński naśladował dzieło wydane w Salamance w Hiszpanii pod tytułem: *Collegii Hibernici Janua linguarum*, lecz uczynił je bez porównania zupełniejszém i dokładniejszém. Wkrótce po ukazaniu się tego dzieła, wprowadzono je do szkół w różnych krajach, a prócz Pisma ś., nie było w owym czasie dzieła bardziej rozszerzonego po świecie. Przełożono je na wszystkie prawie europejskie języki i prócz tego na arabski, turecki, perski i mongolski. Jegoż *Orbis sensualium pictus*, to jest Świat widzialny w obrazkach, wyszedł w r. 1685; po polsku wydał go prof. J. Chmel w Kralowe-Hradci (*Königgrätz*) w r. 1833, razem z textem łacińskim, niemieckim, czeskim i francuzkim. — *Okres VII. Od wprowadzenia języka niemieckiego do szkół i urzędów, do naszych czasów, t. j. od 1774 do 1860 r.* Dziwna rzecz, że

wtedy właśnie, kiedy najbardziej pracować zaczęto nad tém, żeby język czeski w zupełności usunąć z użycia ludu, i wprowadzono do wszystkich szkół niemiecki, z wykluczeniem w wielu z nich łacińskiego, mowa czeska o swe zapomniane prawa dobijać się poczęła. Póki po szkołach język dawnych Rzymian panował, Czesi nie odzywali się z prawami do swojego; odkąd zamiast łacińskiego zaprowadzono niemiecki, część narodu usilnie domagać się zaczęła i dotąd się domaga, żeby językowi czeskiemu w Czechach przed niemieckim dano pierwszeństwo, i nawet żeby go bezwarunkowo do szkół, urzędów i na kazalnicy zaprowadzono. Cesarze niemieccy od Józefa II począwszy, aż do ostatnich czasów, jakkolwiek stale wskazanego przez Józefa II systematu się trzymali, uwzględniali wszakże niekiedy życzenia ludu, i pewne prawa czeszczyźnie przyznawali. Skoro jednak postrzeżono, że te prawa do nowych żądań pochop dawały, znowu je cofano i prawa ścieśniające obostrzano. Głównym i pierwszym powodem obudzenia się narodowości czeskiej, było rozszerzenie oświaty w całej Europie, zwłaszcza zaś w monarchii austryjackiej. Nie zewnętrzne okoliczności wpłynęły na rozwój języka, ale zwolnienie surowości, na literaturze czeskiej ciążyących, ale uznana konieczność rozumienia, poznania języka, którym sześciomilionowa ludność mówiła, nakoniec starania i zabiegi ludzi mowę ojczystą milujących, którzy, im bardziej zaguba języka groźniejszą się stawała, tém gorliwszych o jego zachowanie dokładali starań. Między uczonymi, którzy jakkolwiek sami po łacinie lub po niemiecku pisali, wykazywali jednak w swych pismach zalety mowy czeskiej, byli: Adaugt, Voigt, Fort. Durich, F. Prochazka, F. Pelcel, Strzedowski, przed wszystkimi zaś ksiądz Józef Dobrowski; z panów, którzy potrzeby uczenia się języka czeskiego dowodzili, najpierwsze miejsce trzyma książę Fr. Kłiński. Już przy założeniu wojennej akademii (1752) i szkoły inżynierów wojskowych w Wiedniu (1754), polecono wprowadzić do tych zakładów naukę języka czeskiego, jednak nie dla uznanej piękności języka, nie z pobudek popierania literatury czeskiej, lecz jedynie, żeby oficerowie mogli z czasem rozmówić się z czeskiimi rekrutami, którychby naukę wojskową im poruczono. Od r. 1775 wykładał język czeski w uniwersytecie wiedeńskim Józef Złobicki (um. 1810). Do samej nawet szkoły normalnej, założonej właśnie w tym celu, żeby język niemiecki za pośrednictwem nauczycieli z tej szkoły wychodzących, wprowadzić do miejscowości wyłącznie czeskich, musiano dla pomocy przy wykładzie wydać dzieła elementarne w języku czeskim. Ostatecznie polecono nauczycielom używać języka niemieckiego, jako wykładowego w całym kraju, bez różnicy miejscowości, w r. 1776. W tym samym wszakże czasie dla języka czeskiego także coś zrobiono; tak np. w Pradze i Brnie (*Brünn*) założono katedrę teologii pastoralnej w języku czeskim. Język łaciński także powoli przestawał być wykładowym, niemiecki zajął miejsce nie tylko czeszczyzny ale i łaciny, której od czasu zniesienia Jezuitów wyłączne panowanie w szkołach odebrano. Największą wszakże ujmę językowi czeskiemu zrobił rozkaz z r. 1780, którym polecono, ażeby młodzież nieznająca języka niemieckiego do szkół łacińskich przyjmowaną nie była. Rozkaz ten powtórzono w latach 1786—1805. Rodzice, którzyby dzieci swe do szkół łacińskich posyłać chcieli, musieli najprzód odlatywać swe dzieci na naukę do miast niemieckich, dla ich zniemczenia przedewszystkiem. Złagodzenie praw cenzuralnych (1780) dozwoliło niekatolikom wydać niektóre dzieła, które dotąd z zagranicy sprowadzać musiano. W szkołach wyższych uczono w części po łacinie, w części po niemiecku; w sądach ziemskich na Szląsku austryjackim w roku 1786 zamiast polskiego

i czeskiego zaprowadzono język niemiecki. Mimo te utrudzenia, sama konieczność doradzała używania języka narodowego, i jedną ręką szyto, drugą pruto; niewiedziano dobrze czego się trzymać, tém bardziej, że i te środki jeszcze celu nie osiągały. Zakazywano nauki języka czeskiego, a od księży, adwokatów i w ogóle prawników żądano, żeby po czesku umieli. Wyroki sądów apelacyjnych drukowano po czesku i po niemiecku; przy kancelaryjach nadwornych trzymano tłumaczy czeskich. Na sejmie przy wstąpieniu na tron Leopolda II, czescy panowie żądali, aby język czeski zaprowadzony był do wszystkich narad publicznych. Z dozwolenia tego cesarza pozwolono założyć w uniwersytecie pragskim katedrę języka i literatury czeskiej, a pierwszym profesorem był Fr. Pelcel, który objął tę katedrę w r. 1793. Byli też miłośnicy mowy ojczystej, którzy język czeski publicznie i bezpłatnie wykładali, toż samo miało miejsce i po innych miastach czeskich. Takim sposobem wśród nieprzyjaznych i niekiedy tylko sprzyjających okoliczności, czeski język trzymał się w swej mierze: ani zupełnie upadał, ani też w rozwoju dalej postępował. Od roku 1816 zaczęła się doba przyjaźniejsza; wtedy bowiem polecono, żeby do gimnazyjów w miastach czeskich przyjmowano takich tylko prefektów i nauczycieli, którzy język czeski znali. W tychże gimnazyjach uczniowie, którzy ze szkół trywijałnych lub z domowego wychowania przynosili znajomość języka czeskiego, dalej w przekładach i wypracowaniach czeskich ćwiczyć się byli obowiązani. Od urzędników żądano znajomości języka czeskiego, i przy równych innych kwalifikacjach, umiejącym po czesku dawano pierwszeństwo przed nieumiejącymi. Toż samo zastosowano (1816) do lekarzy, chirurgów, fizyków miejskich, inspektorów lekarskich. Dla ułatwienia nauki języka czeskiego, Józef Jungmann wydał w r. 1820 chrestomatyję, pod tyt.: *Słowesnost aneb* (albo) *Sbirka příkladou* (poezyi i prozy) *s pojednáním o slohu*, to jest Piśmiennictwo, czyli zbiór przykładów z rozprawą o stylu. Mimo te przyjaźniejsze okoliczności, mieszczanom pragskim, żądającym aby w szkołach nauka religii w czeskim języku wykładaną była, wręcz odmówiono. Czeski język wszakże praw swoich bez znużenia się dobiya, a za językiem w ślad i narodowość idzie, bo też on jest jej najwymowniejszym wyrazem. I tak aż do dnia dzisiejszego walka się toczy; z jednej strony siła, z drugiej prawo; z jednej idzie o życie, żeby go nie stracić, z drugiej także o życie, żeby je odzyskać. Jak się ta walka skończy, to tylko przyszłość okaże, w każdym jednak razie doba obecna jest bardzo znaczącą i na dalsze losy narodowości czeskiej stanowczą być może. Okres ostatni bez porównania jest wyższym od przeszłego, nie tylko ilością i różnorodnością utworów literackich, lecz i czystością języka, zbliżającą się do czystości mowy w złotej epoce piśmiennictwa. Ruch umysłowy w Europie zachodniej silnie oddziałal na Czechy; umysły w niej także się ożywiły i zatęskniły za tém, co uważane było za stracone na zawsze. Ztąd, jak z jednej strony zaczęło się działanie, tak ze strony zagrożonej większe powstało oddziaływanie. Pierwszy Karol Tham w roku 1783 wystąpił z publiczną obroną mowy czeskiej, za nim poszli: Thomsa, Jan Kollar, Jungmann, Hanka, Tyl i wielu innych, którzy swe głosy w dziennikach czeskich zapisali. Jako nieprzyjaciele słowiańszczyzny wystąpili tak w Czechach, jak i po za jej granicami niektórzy pisarze, którzy wskazywali na groźne niebezpieczeństwo dla cywilizacji świata, jakieby powstało z przebudzenia się wszystkich Słowian do życia samodzielnego i z ich zjednoczenia się w jedno ciało, groźne na zewnątrz, silne u siebie. Szczególniej pamiętni będą imiona dwóch hrabiów Thunów, z których pierwszy, graf Leo Thun, na-

pisal rozprawę: *Über den gegenwärtigen Stand der böhmischen Literatur und ihrer Bedeutung*, Praga 1843; drugi, graf Joseph Math. Thun rozprawę: *Der Slavismus in Böhmen*, Lipsk 1845. Na polu filologiczném ze czcią wymawiamy nazwisko księdza Józefa Dobrowskiego, który pobudzony pracami niemieckiego filologa Adelunga, pierwszy zbadał wszystkie narzecza słowiańskie, i jakkolwiek sam wszystko prawie pisal po niemiecku lub po łacinie, mimo swojej wiedzy jednak obudził uspiołego ducha Czechów, wskazał im skarby mowy ojczystej i zachęcił innych do zajmowania się tymże przedmiotem. Dzieło jego: *Institutiones linguae slovenicae veteris dialecti*, jest nieoszacowaną skarbnicą, w której autor zebrał swe spostrzeżenia nad językami słowiańskimi, i jakkolwiek nowi filologowie, jak: Miklosicz, Szafarzyk, Srezniewski, Hilferding, stoją pod tym względem wyżej od niego, z tém wszystkiém dzieło to długo jeszcze będzie kodexem, od którego zaczynać się będzie początkowa głębsza nauka języków słowiańskich. Jest to właściwie grammatyka języka cerkiewnego, czyli staro-słowiańskiego, podług której układano wszystkie prawie grammatyki tego dyalektu, z wyjątkiem tych, które właściwie są grammatykami jednego jakiego pomnika, jak np. grammatyka dodana do *Biblii Ostromira*, a ułożona przez Wostokowa; grammatyka dodana do *Glagolita Clozianus*, wydanego przez Kopitara; grammatyka do *Biblii Reimskiej*, zebrana przez autora niniejszego artykułu, a wydrukowana w dzienniku ministerjum oświecenia narodowego w r. 1849 i t. d. Ważnemi są także dziełami całą słowiańszczyznę traktującemi: tegoż autora *Slavin* (Praga 1806) i *Słowanka* (Praga 1814—1815), złożone z oddzielnych rozpraw, traktujących o języku, zwyczajach, obyczajach i piśmiennictwie Słowian. Dobrowski zaczął więc nową epokę w literaturze czeskiej i zaraz w całej słowiańszczyźnie zyskał wielu naśladowców. Pobudzeni tymże duchem badawczym, inni Czesi na témże polu się odznaczyli, a mianowicie Hanka, wreszcie zkadınad więcej sławny Józef Jungmann, autor nieoszacowanego *Słownika czeskiego*, ułożonego na wzór tego, jaki nam Linde zostawił. Słownik ten wydany w Pradze z pomocą czeskiego muzeum w 5 tomach (1835—1839). Za nimi na polu filologiczném idą: Szafarzyk, Palacki, Hattala i inni, szczególnież zaś tego ostatniego prace, za główny przedmiot mają filologiję porównawczą; Szafarzyk zaś i Palacki prócz tego i na inuém polu nadzwyczajną działalnością się odznaczyli. Do najlepszych grammatyków czeskich w tym okresie należą: Fr. Tomsa, Pelcel, Tham, Jan Nejedli, Waclaw Hanka, Paweł Józef Szafarzyk, Maly i inni. Grammatyki innych narzeczy słowiańskich w języku czeskim pisali: Bernolak (*Gram. narzecza słowackiego*), Hanka i Spacht (*Gram. języka polskiego*), Puchmayer marzył o ogólnym dla wszystkich Słowian alfabecie, praca jego jednak pomiędzy mrzonki policzoną została, bo też zaprawdę śmiesznością jest marzyć o zjednoczeniu Słowian za pomocą alfabetu, kiedy ich rozdzielają: religija, zwyczaje, obyczaje, stan polityczny, nawet język tyle różny w swych narzeczach, jak jest różną mowa Germanów w języku Niemców, Duńczyków, Szwedów i innych ludów. W słownikarstwie czeskiém największa zasługa należy się Jungmannowi; mniejszą zaś mają pisarze, co przed nim lub po nim pisali, jak: Tomsa, Tham, Palkowicz, Franta, Szumawski, Konieczny i inni; jakkolwiek nawet w porównanie z Jungmannem nietylko dla objętości, ale dla samego założenia iść nie mogą. Poezyja czeska w tym okresie daleko przewyższyła wszystkie przeszłe okresy, nietylko pięknością utworów poetyckich, ale i ich różnaitością i treścią. W każdym jednak razie bezwarunkowo wyznać musimy, że nad *Rękopism krółodworski* nic piękniejszego nie widzimy. Ten to ręk-

kopism w wieku bieżącym, a mianowicie w r. 1818 przez Wacława Hanke wynaleziony i drukiem ogłoszony, stanowi prawdziwą cześć w historii nie tylko poezji czeskiej, nie tylko literatury czeskiego narodu, ale nawet w ogóle w dziejach cywilizacji Czech. Szczegółowo o tym rękopiśmie w historii dawnych okresów już powiedziano. Z rodzajów poezji najwięcej kwitła poezja liryczna. Śpiewy ludowe zwróciły na siebie baczną uwagę miłośników rzeczy ojczystych i za przykładem Czelakowskiego, który od r. 1822 do 1827 wydał trzy księgi pieśni czeskich, i w latach późniejszych naśladowania pieśni czeskich i ruskich poszli: Erben, którego zbiór pieśni czeskich wyszedł w roku 1842 w Pradze i Fr. Suszyl, który zbiór pieśni morawskich wydał w Brnie (1853—1860) w I tomie. Pierwszy noworocznik czeski wydano w r. 1823, po nim już wychodziło wiele innych pod różnymi tytułami; w poezji opisowej odznaczyli się: W. Nejedli, Wocel, Hniewkowski, Holy; w przekładach: Sztulc, Kaczer i inni; w poezji alegorycznej: Zahradnik, Winarzycki i inni, którzy swe utwory tak oryginalne jak i ułomaczone, po różnych piśmiach peryjodycznych drukowali. Satyry drukowano po różnych dziennikach; za najlepszą uważana jest *Taroky* (Kamień m. drców), przez Winarzyckiego, wydrukowana w *Czasopiśmie czeskiego muzeum* z r. 1834. Co się teatru tyczy, to w początku drugiej połowy XVIII założono stały niemiecki teatr w Pradze, i dyrektor teatru Brunian, pierwszy spróbował w r. 1771 między operami niemieckimi i włoskimi, czeską komedię wystawić, ale na tym jednim przedstawieniu ograniczono się na pierwszy raz. W kilka lat później tenże Brunian wystawił i wodewil: *Jonocny, czyli czeska Anczyczka*, który kilku przedstawieniami się cieszył. W r. 1781 położono kamień węgielny pod budowę dziś istniejącego teatru narodowego, wystawionego kosztem stanów czeskich i dokończonemu w r. 1784. W tym teatrze jednak sztuk czeskich nie dawano, i dla tego miłośnicy ojczystego teatru wystawili dom czyli budę drewnianą, umyślnie dla widowisk czeskich; w domu tym przedstawiano sztuki czeskie od r. 1782 do r. 1790. Ten okres ośmioletni uważanym jest za złotą epokę sceny czeskiej, w nim bowiem, podług Thama, napisano oryginalnych lub przełożono z obcych języków przeszło 1,000 sztuk, które wszakże drukowaniami nie były, stanowiły bowiem własność towarzystwa dramatycznego. Sam cesarz Józef II, z generałami Laudonem i Lasci, byli obecni przy przedstawieniu wodewilu: *Lutnicy, czyli wesola bieda*, który w przeciągu jednego roku 45 razy był przedstawiony. W roku 1790 buda teatralna została rozebrana, a teatr czeski do jednego starego zburzonego klasztoru został przeniesiony. Tu jednak zrazu dosyć często, później jednak tylko zrzadka w Niedziele i święta, o godzinie 4 po południu grano sztuki czeskie przed niemieckimi, które w zwykłej wieczornej porze wystawiano. Dla braku wszakże potrzebnego nakładu, czescy aktorowie wynieśli się do Karolowych Warów (*Karlsbad*) i do Teplíc, tak, że w Pradze przez kilka lat wcale widowisk czeskich nie dawano; w ogóle do roku 1804 zrzadka tylko w małym teatrze (jak go nazywano *ojczystym*, dla różnicy od wielkiego, czyli *narodowego*) widowiska czeskie wystawiano. W tym zaś 1804 r., kiedy oba teatry przeszły pod jedną dyrekcję Kwardazoniego, czeskie sztuki znowu o 4 po południu w Niedziele i święta dawac zaczęto. W tym czasie wiele dramatów napisali po czesku, lub przetłómaczyli: Raus, Sztiepanek, Szediwy i inni. W roku 1806 po śmierci Kwardazoniego oba teatry oddano dyrekcji Niemca Libicha, i stany wyraźnie zastrzegły sobie w kontrakcie, żeby w wielkim teatrze sztuk czeskich wcale nie dawano, dla tej niby przyczyny, że od godziny 4 do 7 wieczornej nie było do-

syc czasu do przewietrzenia teatru. Zehy wszakże nie pozbawić się dochodów z czeskich przedstawień, Libich dawał je w małym teatrze od 4 do 6 godziny, co trwało do r. 1809. Od tego czasu czeska Thalia była bezczynną przez trzy lata, kiedy znowu pozwolono grać teatru amatorskie na korzyść różnych zakładów dobroczynnych. Głównym autorem sztuk w teatrach tych przedstawianych był Jan Nep. Sztiepanek. Takim sposobem różne losu koleje to podnosiły, to znowu niweczyły usiłowania miłośników sceny ojczyzstej; obecnie znowu w wielkim teatrze dają się po południu przedstawienia czeskie, złożone ze sztuk najróżnorodniejszych; to z wielkich oper, to z dramatów, to nakoniec z wodewilów i fars dla uciechy paradysu. Ostatniemi czasy wzięto się do przekładów cenniejszych utworów polskiej poezji dramatycznej, i wybrano drama Fredry i Korzeniowskiego. Dotąd wszakże nie uzyskano pozwolenia na założenie teatru wyłącznie czeskiego, jakkolwiek wielkie są o to usiłowania Czechów. Wymowa krasomówska prócz religijnej nie miała w tym okresie godnych wzmianki przedstawicieli. Dziennikarstwo czeskie powstało w r. 1786, kiedy zaczęto wydawać pismo: *Nauczyciel ludu*, tłómaczone z niemieckiego *Der Volksfreund*. W tymże roku Andrzej Plachy, Aug. Dolezał, J. Hrdliczka, J. Rybay i inni, założyli w Węgrzech tygodnik, pod tytułem *Stare nowiny* i t. d., który wszakże dla braku czytelników wkrótce wychodził przestał. Także krótko trwało wydawnictwo *Miesięcznika Tomsy, Pątnika, Czeskiego Lidomila* i innych. Nie przechodzimy szczegółowo pism czasowych czeskich, o tych bowiem pod wyrazem *Czasopisma* powiedziano. Dziś między dziennikami czeskiemi pierwsze miejsce trzyma *Czasopism czeskiego muzeum* (od roku 1827), w którym prócz artykułów tyczących się literatury czeskiej, znajdujemy przeglądy piśmiennictwa innych szczepów słowiańskich. Dzienniki czeskie wychodzą w Pradze, Wiedniu, Budzie, Brnie, Pisku. Podajemy ich nazwy: *Lumir*, pismo poświęcone literaturze lekkiej; *Posel z Pragi*, wydanie służące ku pożytkowi zabawie i nauce; *Jazon* tejjż treści; *Podróżnik z Otawy*; *Obrazy życia*; *Szkola i życie*, dziennik pedagogiczny, bardzo starannie redagowany, przez Fr. Józ. Rzczacza; *Archeologiczne pamiątki*; *Zywa*, dziennik, którego treścią są nauki przyrodzone; *Dalibor*, odpowiadający naszemu *Ruchowi muzycznemu*; *Blahowiest* (Zwiastowanie), dziennik katolicki, wydawany przez ks. Sztulca; *Cyrylli i Metodjusz*, pismo religijne wychodzące w Budzie; *Głos*, także pismo religijne; *Pragskie nowiny*, gazeta urzędowa; *Morawskie nowiny*; *Słowiańskie nowiny*; *Przyjaciel zwierząt*, dziennik, którego treścią jest wpojenie uczuć łagodności w obchodzeniu się ze zwierzętami; *Gazeta gospodarska* i kilka innych. W najbliższej do nas epoce zaczęto wydawać nowy dziennik i przytém pierwszy w języku czeskim politycznej treści, pod tytułem: *Narodni listy*, pod redakcją główną Juljusza Gregera, przy współudziale najznakomitszych uczonych czeskich: historyjografa Fr. Palackiego, Malego, Purkyniego, Rzczacza, Riegera, księcia Turn i Taxis, Haleka, Hattali i innych. W dziennikach znajdujemy rzeczy najrozmaitszej treści, od anegdot i powieści, do naukowych nader ważnych rozpraw. Powieści i romansów najwięcej wychodzi w tłómaczeniu, wiele też i oryginalnych znajdujemy utworów. Na tém polu pracują: Jan z Hwiezdy, Peczyrka, Szwiulik, Pohorzely, Tyl, Maly, Ehrenberger, Sabina, Chocholauszek, Tomsa, Mikszczek i inni. Z literatury rzymskiej także wydano niektóre utwory w tłómaczeniu, jak *Ilijada* przez Wilczka, *Odyseja* prozą przez Liszkę, *Stielanki* Wirgilijusza i część *Enejdy* przez Winarzyckiego, *Ody* Horacyjusza przez Szyra; prócz tego wyszły przekłady Sallustyjusza, Aur. Victora, Floru-

sa, Marka Aurelijusza, Eutropijusza, Owidyjusza. Co do dziejów ojczystych, to takowe wydali Pelcel, który swą *Kronikę* doprowadził tylko do Karola IV, Jan Zimmerman opisał dzieje z czasów Ferdynanda I i Maxymiljana, najważniejszym wszakże dziejopisem Czech jest Fr. Palacki, piszący *Historiję* z polecenia stanów czeskich. *Historija* ta doprowadzona do r. 1470, czyli do śmierci króla Jerzego z Podiebrad, i wydana po niemiecku i po czesku. Najzupełniejszą, jak dotąd, jest *Historija Czech* Pabsta, z niemieckiego przełożona przez Hybla, i krótko zebrana *Historija Czech* przez Tomka i Malego. *Historiję powszechną* wydał prof. Smetana. Co do dziejów słowiańszczyzny, to tu spotykamy imię jednego z najuczestniejszych mężów w Europie, Pawła Józefa Szafarzyka, którego *Starożytności słowiańskie*, są istotnym kodexem, wiodącym do poznania dziejów słowiańszczyzny z czasów zamierchłej przeszłości. Z *Opisów podróży* najważniejsze są: J. Kollara do Włoch i K. Zapa po Rusi Czerwonej. *Geografiję* wydali: Karol Szadek, Luksz i Zap. *Atlas czeski* ułożony przez Merklasa. *Kartę słowiańszczyzny* wydał Szafarzyk wraz z *Narodopisem*, w którym określone są granice i wskazane cechy każdego narzecza słowiańskiego. Z dzieł treści filozoficznej nic szczególniejszego na wspomnienie nie wyszło. Z dzieł treści pedagogicznej dosyć się ukazało w ostatnim okresie książek traktujących o wychowaniu dzieci. *Logikę* wydało pierwszą w r. 1820, drugie wydanie jej wyszło w r. 1845. Nauki przyrodzone traktowano popularnie przez Marka, Hynę, Presla, Stańka, Amerlinga, Smetanę, Kodyma, lub w dziełach elementarnych dla szkół przez: Radla, Hynę, Michla, Przybika i innych. W gospodarstwie domowem i rolnem na pierwszym miejscu położyc należy dzieło Wojciecha Szwippla, pod tytułem: *Jerzy wolny, czyli przykład, jak wiele dobrego rozumny człowiek w ogólności zdziałać może* (Praga 1835). Z *Kalendarzy* najlepsze są: Fejerpatakego, Spurnego, Medaua, Gastla i innych. Nauki lekarskie i prawne w języku czeskim traktowane tylko popularnie, z wyjątkiem akuszerji, która w uniwersytecie w języku czeskim jest wykładana. Co do dzieł zbiorowych, dawnego prawnictwa dotyczących, nieocenionej wartości jest *Archiw czeski*, wydawany przez Palackiego. *Biblija czeska* miała w tym okresie kilka wydań; słowenska wyszła w r. 1829. Z pism ojców świętych przełożono Cyprjana (1825), Augustyna *De civitate Dei* (O królestwie Bożem) w latach 1829 — 1832, Klemensa, Ignacego i Polikarpa (1837). Wyborne pismo czasowe dla katolików wychodzi w Pradze, pod tyt.: *Czasopis pro katolickie duchowienstwo*. Dzieła dogmatyczne katolickie pisali: Tomek, Kral, Zahradnik, Jirsik; protestanckie: Salatnay, Szulek, Szoltis, Leszka. Z kaznodziejów, którzy kazania swe drukiem ogłaszali, są: Kuczera, Szediwy, Rokos, Prochazka, Marek, Kollar, Reszetka, Feigerle, Kosec, Zahradnik i inni. W czasach dzisiejszych nie mają czesi poety, którzyby wysoko nad innych wznieść się potrafił; zawsze Kollar, autor poematu: *Córka slawcy* i Hawliczek, poeta i publicysta, czytani są z największem upodobaniem. Nakoniec ze smutkiem dopisać nam przychodzi o nieodżałowanej stracie, jaką literatura czeska poniosła przez śmierć Wacława Hanki, w roku bieżącym zmarłego, człowieka, który skupiał kolo siebie chciwą wiedzy młodzież, który był jednym z pierwszych mężów zasłużonych w dziejach przebudzenia się narodu, który wynalazł *Rękopism krółodworski*, pisał sam mile poczyje, wydawał dzieła Dobrowskiego, ułożył grammatyki języków: czeskiego, polskiego, starosłowiańskiego, wydał pieśni religijne, pisał dzieła ozorne, rozprawy filologiczne, obrony dawnych zabytków piśmiennictwa czeskiego, strzegł skarbów muzeum czeskiego, i był jednym z pierwszych założycieli ma-

ticy czeskiej, której głównym celem było rozpowszechnienie oświaty między ludem, za pomocą wydawania dzieł popularno-naukowych. Czynność towarzysztwa maticy czeskiej trwa dotąd i nie przestaje wydawać owoców tyle pożądaných dla oświecenia i idącego za niem umoralnienia ludu czeskiego. *J. Papl.*

Ozeska matica, ob. *Matica*.

Ozeska muzyka. O najdawniejszej muzyce krainy dziś przez Czechów zamieszkałej, tyle co i o jej pierwotnej historii da się powiedzieć. Czyli cośkolwiek z muzyki Bojów i Markomanów, a po nich germańskich Turyngów i Franków, pozostało na karm' ducha Słowian, którzy następnie zajęli tę kotlinę, by jej więcej nie opuścić, okaże sąd oparty na znajomości dawnej muzyki i jej wpływów, nie przez przypuszczenia, ale przez dowody, których dotąd brak, zdobyty. Tymczasem niech nam wolno będzie muzykę czeską ze względu na rytm jej i ducha uważać za słowiańską, zmaconą przez obce wpływy w swej czystości i osłabloną o tyle, o ile wedle historii tego ludu zdziałać to mogło (a działało silnie) zaprowadzenie z południa chrześcijaństwa i jego rytuału, parcie niemieckich ludów od północy i zachodu, napływ obcych wojsk podczas tyloletnich burz politycznych i religijnych, ziemię tę depczających, reakcja jezuita, wreszcie skłonność magnatów do obczyzny i mistrze cudzoziemscy. Za rządów Borzywoja I, a mianowicie św. Wacława, śpiew chrześcijańsko-kościelny wnikać zaczął do pogańskiego muzyki żywiołu, którego jednak zagłuszyć nie zdołał. Stosunki z Rzymem w XII wieku i Benedyktyni, przynieśli do kraju wraz z oświatą gust do muzyki południowej; wpływ jej atoli był powolny, gdy opór znajdował w przywiązaniu kilku panów i gminu do dawnego stanu rzeczy. Podobne oddziaływanie, w antypaty i nienawisci narodowej biorące swe źródło, odpychało i ducha muzyki niemieckiej, który przekradłszy się przez góry, wraz z osadnikami turyngskimi, bawarskimi i saskimi, cisnącymi się zewsząd do żyznego kraju, na dobre się w nim rozgościł. Na melodyjach pieśni i tańców ludowych czeskich i morawskich, świeżo (przez Martinowskiego, Erbena i F. Suszila) zebranych, widoczne są kilkowickowych tych walk i wpływów ślady; melodyje mają wiele zwrotów niemieckich, gdy rytm, niejako szkielet pieśni, pozostaje słowiańskim, a to tём mocniej, im więcej się od granic niemieckich oddalała. Nie tu miejsce wskazać, jak nawzajem rytm i duch melodyj słowiańskich, przekraczając granice plemienne, wyciskał swe piętno na formujących się melodyjach niemieckich i włoskich. W IV wieku z językiem, sztuką i architekturą włoską i francuzką, zaczęto również i zagraniczną muzykę uprawiać; co wszakże ograniczało się na szlachcie i pojedynczych z mieszczaństwa osobach, gdy lud wierny tradycyjom ojców, w dawnej pozostawał ciemnocie; usiłowanie gwałtownego zespolenia tych pierwiastków, dziwaczne niekiedy wywoływało produktyje. Wzniesienie wielu klasztorów i założenie pierwszego niemiecko-słowiańskiego uniwersytetu w Pradze (r. 1348), w niemniejszej postawiły kraj dwuznaczności, gdy z jednej strony starano się podnieść i wyrobić oświatę wedle wzorów obcych z pokrzywdzeniem własnych, z drugiej przez odrzucenie wszystkiego obcego spychano ją, by ugorczywie zastarzałych trzymać się mianem, przesądów i nalogów, nie umiejąc ni dwóch tych pierwiastków złąć w jeden lub pogodzić z sobą, ni siłą przewagę nad jednym z nich pozyskać. I dla tego też Karol I, mimo niezaprzeczonych starań o podniesienie rolnictwa, przemysłu i nauk, słowem, materyjalnego i moralnego dobrobytu kraju, nie zdołał u stanów zyskać współczucia i pomocy do swoich nowatorstw, bo wprowadzał wszystko to z Zachodu, z Niemiec, a wprowadzał gwałtownie; więc

targał się na staroczeskie wiekami poświęcone zwyczajem, raczej przesady, które za nietykalne uważano. Także sam antagonizm trwał i za Wacława IV, gdy znów z duchowieństwem rozpoczęły się zatargi. Hus i jego wyznawcy tworzyli tu stronnictwo postępowe, czysto narodowe, acz szorstkie, a pełni religijnej żarliwości taboryci, chwytając za miecz, szli z pieśnią pobożną lub psalmem na ustach do szturmów, nigdy ze słowem przebaczenia. Pomiędzy łagodniejszymi kalixtynami byli i tacy, którzy nienajczystszo żywili zamiary, traktując z Kościołem rzymskim; ci tém głębiej, tém boleśniej, uczuć musieli następne niewzględne i okrutne Kościoła tego, gdy wrócił do władzy, postępowanie. Najgorliwsi oddali się od tej chwili w cichości praktykom religijnym i nabożnie nócili pienia, jak to niegdyś Waldencczyicy i Hus czynić byli zwykli. Bracia czescy, urządziwszy swój rytuał i sprawy kościelne, ogłosili pieśniozbiór z melodyjami (r. 1457). Melodyje te pod nazwą *Pieśni hussyckich* słynne, nacechowane smętną powagą, pełne są ducha religijnego, poczętego w prostocie, pokorze, bojaźni Bożej, prawości i odwadze, i w cnotach tych chrześcijańskich siły swe hartującego. Czeskimi one są o tyle, o ile przez Czechów i w Czechach powstały, bo budowa ich jest raczej ogólnie chrześcijańska, opartą na znanych już formach i na ośmiu wówczas używanych tonacjach kościelnych. Ze w zbiorze tym mieściło się wiele pieśni, niegdyś przez samegoż Husa i Waldencczyków śpiewanych, więc Jerzy Podiebradzki, lubo głowa kalixtynów, widział się zagnanym zezwolić na ich wytępienie. Złąd też w czasach tyle krytycznych, pieśni tak jak je Hus i stronnicy śpiewali, tém droższą stawały się dla prześladowanych Braci puścizną i potrzebą, i nie będziemy dowodzić, ile nowe ich wydanie pożądanem było. Nie wiadomo jednak, w jakim czasie potrzebie ich czyniono zadosyć i czy to nastąpiło w Pradze, która od r. 1475 już miała drukarnię. Znanem jest wydanie *Kancyjonału* z r. 1539, obejmujące blisko 400 pieśni, z melodyjami. Za ostatnie uchodzi wydanie z r. 1566, gdzie w przedmowie powiedziano, że wielka tych pieśni część już od stu lat przeszło jest w użyciu wiernych. Ale i ostatnie to wydanie jest rzadkością bibliograficzną, bo od r. 1621 Jezuitci, usadziwszy się na wyniszczenie wszystkiego co za kacerskie uważali, nie przepuszczali i książkom, paląc je na stosach. Wiadomo, że Luter wiele z tych pieśni wcielił do swego *Kancyjonału* czyli zbioru chóralów. Zdaje się także, że harmonizowanie ich dokonane zostało przez luteranów w XVI i XVII wieku, a harmonija owa oczywiście większej im jeszcze potęgi dodała; czyli je bowiem przed ową epoką sami Czesi harmonizowali, dowiedzionem nie zostało. Muzyka te zresztą gwałtownie i bezustannie przez reakcyję katolicką niszczone i z kraju wyganiana, przeniosłszy się w ościenne północne kraje, nie mogła już przeważnego na dalszy rozwój narodowej muzyki wywierać wpływu. Z owego to czasu (około r. 1500) pochedzi powieść o Daliborze, osadzonym na zamku pragskim Hradczynie, we wieży otdąd Daliborką zwanej, gdzie z nudów i głodu wyuczył się grać na skrzypcach, i do takiej doszedł biegłości, że codziennie gromadził mnóstwo słuchaczy na około wieży, spieszących z darami i żywnością dla nieszczęśliwego więźnia, z kąd powstało przysłowie: *Etiam Daliborem famas musicam ducuit* (Głód i z Dalibora zrobił muzyka). Gdzie fanatyzm, a za nim wojny, pożogi, głód i choroby zgubne pozostawiły ślady, tam na długo o dzwignięciu się nauk i sztuk mowy być nie mogło. Rudolf II wszakże, utrzymując kapellę z muzyków mianowicie włoskich złożoną, gust do muzyki tego kraju zaszczepił, co jeszcze bardziej miało miejsce za jego następcy Ferdynanda II, wychowanka Jezuitów, który wprowadziwszy do Kościoła świe-

tność i pompę w obrzędach, nie mógł tak dzielnego jak muzyka środka pominąć. Klasztorom zatem i kościołom wyznaczono fundusze na utrzymanie kapelli, a raczej muzyki choralnej, a 6 najbogatszych opactw (Stiffe) z własnych je opłacało dochodów; stanowiło ją 6 do 8, rzadko więcej, chłopców i dorosłych, ze stosowną liczbą grających na instrumentach, pod dyрекcją tak zwanego Regens chori. Ze wymagano pewnej już biegłości by być przyjętym, a przyjęcie zapewniało chłopcom ubogich i familjami obarczonych rodziców pewny i stały kawałek chleba, przeto mnóstwo rodzin by ich tam pomieścić, rzuciło się do muzyki i usilnie starało o wczesne wykształcenie synów w tym kierunku, z zaniedbaniem może innych zdolności i nauk. Tym sposobem obudzony gust do muzyki, podsycony jeszcze wrodzoną Czechów skłonnością, z łatwością i w prędcę po całym rozkrzewił się kraju. Więc zamiłowanie do muzyki panujących i duchowieństwa, a mianowicie Jezuitów, lubo zamiłowanie jednostronne, postawiwszy sztukę tę na pierwszém miejscu, spowodowało obsadzenie szkół i szkółek nauczycielami, głównie i przeważnie muzyce oddanymi, a cieżnymi pod wielu innymi względami. Ztąd w owym czasie wyrażenie: „Pragskich muzykantów i pragskich studentów” miało jedno i to samo znaczenie. I magnaci nie pozostali w tyle, mianowicie za panowania Józefa I (od 1706 do 1711), który sam wielki amator muzyki, zachęcał do niej poddanych we wszystkich berlu swemu podległych krajach. Po wsiach zakładano szkółki muzyczne, ucząc w nich śpiewu i gry na instrumentach smyczkowych i dętych. W kompozytocy zajmowano się głównie stylem pokojowym; pisano sonaty, partyje na dęte instrumenta, marsze, sztuczki i tańce dziarskim i świeżym tętniące rytmem. Za Karola VI (1711—1740) praktyczny ten kierunek dosięgnął prawie swego zenitu. Monarcha ten dał w r. 1724 Prażanom pod gołém niebem festyn muzyczny, wówczas jedyny w swoim rodzaju; 1,000 śpiewających i grających osób, ustawionych na czterech wzgórzach pragskich, pod dyрекcją czterech kapelmistrzów, wykonało operę z muzyką Fuxa. Koszta tej uroczystości około 300,000 zł. reń. wynosić miały; wrazenie jednak nie zupełnie odpowiedziało oczekiwaniom. Klasztory i bractwa literackie nie przestały się również starać o dobrą muzykę i wiele na niąłożyć. Wtedy to i sąsiednia Saxonija weszła w bliższe muzykalne z Czechami stosunki, a w Dreźnie mnóstwo było na początku XVIII wieku muzyków, którzy tam pracując, bojnje uposażeni wracali do ojczyzny. J. D. Zelenka dyrygował muzyką kościoła katolickiego w Dreźnie i wiele pozostawił kompozycy kościelnych (umarł r. 1745). W owym także czasie hrabia Spork sprowadził z Francyi pierwszych waltornistów do Czech, gdzie się wkrótce instrument ten po wsiach i miastach upowszechnił. Opactwo cystersów w Ossegg znakomitą utrzymywało kapellę. Pragska także włoska opera, około r. 1770 pod dyрекcją Bustelli'ego, wielce do ożywienia zdolności i oczyszczenia smaku przyczyniła się. Rigbini tu młode lata spędził, a Mozart dla pragskiego teatru kilka swych arcydzieł napisał, zkad sława jego rozeszła się po całym świecie; mawiał on, że Czesi go ze wszystkich najlepiej rozumieją. Czesi już wówczas wielu liczyli wirtuozów na organach, skrzypcach, flecie, wielu oboistów, mianowicie od saskiej granicy i trębaczy, od morawskiej granicy. Zjawili się i wędrowni muzycy; niektórzy przebiegali ulice z barfą na ręku przy towarzyszeniu tryjangułu; inni wychodzili w sąsiednie i dalsze kraje, szukając tam chleba, jak to i dziś jeszcze z barfistkami z Pressnitz ma miejsce. Wszystkie prawie teatra europejskie liczyły w swych orkiestrach muzyków czeskich i ubiegały się o nich. W ciągu XVIII wieku, a szczególnie w drugiej jego połowie, kraj mógł

wskazać znakomite ich imiona. Wspomniemy tu o najglówniejszych. Są nimi: Jerzy Czart (był i w Polsce około r. 1730), organista Bogusław Czernohorski i jego uczniowie: Fr. Tuma, Zach i Seegert, znakomity teoretyk i organista; F. L. Gassman, nauczyciel Saliergo (urodzony r. 1729 zmarł r. 1774 w Wiedniu jako kapelmistrz) kompozytor wielu oper, symfonij i t. d.; Józef Mysliweczek, syn młynarza pragskiego (urodz. 1737 zmarł r. 1789 w Rzymie), kompozytor 30 oper we Włoszech, między którymi: *Olimpiade* (r. 1778) wielkie miała powodzenie, wielu oratoryjów, symfonij, koncertów i t. d.; Franc. i Jerzy Benda (ob.), F. X. Brixi (1732—1771), kapelmistrz przy kościele metropolitalnym w Pradze, autor wielu mszy, offertoryjów, litanij i t. d.; skrzypek Dyzma Hattasz (zm. 1777), puzonista J. W. Dlabacz (zm. 1784), Werner, najznakomitszy swego czasu wiolonczelista; bracia Karol (zm. 1802) i Antoni Stamitz; J. A. Koželuch, dyrektor muzyki przy kościele metropolitalnym w Pradze i krewny jego Leopold Koželuch (urodz. r. 1753 w Welwarn), autor wielu operet, koncertów, sonat, kantat, pieśni i t. p.; F. Neubaner kompozytor, J. L. Dussik, W. Maszek, Jan Kucharz organista, Lozok lub Loszek dyrektor muzyki, J. A. Roesler czyli Rosetti kompozytor, J. B. Krumpholtz harfista, He-kart, W. Koprzywa, Waclaw Praupner skrzypek, Kohaut, A. Kamel flecista (1790 w Londynie), Jan Wenzel, Jan Kuczera, Józef Zyka wiolonczelista, J. N. Witassek kompozytor, F. X. Pokorny skrzypek, Ordonnec kompozytor, J. S. Truska, J. A. Miksz, W. Ruziczka organista, J. J. Ryba organista, Paweł Wranitzki kompozytor, Toman fagocista, Jan Leitel flecista i oboista, Antoni Grams baselista, Wojciech lub Adalbert Gyrowetz kompozytor, A. Reicha teoretyk (w Paryżu), G. Stolle puzonista, bracia Kuner oboiści, Waclaw Dwarnik klarncista, Józef Gelinek fortepianista i kompozytor waryjacyj w Wiedniu, Hauszka, Kraft wiolonczelista, Franc. Dussek fortepianista, Wanhall kompozytor, Punto czyli Stich, najznakomitszy swego czasu waltornista i uczeń jego Makowiecki; A. Maresz, wynalazca i rozkrzewiciel ruskiej muzyki dętej (waltorniowej); G. Rieger kompozytor, Koczwarra, rodzina Batka, F. Lauska fortepianista i kompozytor (w Berlinie), Ludw. Cybulka, Fiala, Hurka kompozytor pieśni (w Berlinie); śpiewacy, Antoni Ramisz, Kussy, Brichta (tenorzysta), śpiewaczki, Józefa Duszek, Tekla Podleska, że o innych niewspominamy. Na początku bieżącego stulecia muzyka wszakże upadła zaczęła, mimo mnóstwa osób nią się zajmujących. Przyczynił się do tego w części upadek opactw, a zaprowadzenie szkół normalnych, gust do krotoczwili, zbytne zamiłowanie do tanecznej, lekkiej i bezmyślnej muzyki, a ztąd wprowadzenie do kościołów muzyki zbyt światowej i t. d. Panowie i wykształceni część narodu, widząc to bezprawie i pragnąc mu zapobiedz, zawiązali stowarzyszenie, którego skutkiem było założenie konserwatoryjum muzyki w Pradze w r. 1808, urządzonego na wzór włoskich i francuzkich tego rodzaju zakładów. Otwartem ono zostało pod dyrekcją Dyonizego Webera. Nie ma wątpliwości, że instytut ten od czasu swego istnienia wiele zdziałał dobrego, że dźwignął ducha muzycznego i smak poprawił, chociaż wiele mu jeszcze do zrobienia pozostaje, bo dzieło wzrostu wolniejszym zawsze idzie krokiem niż dzieło upadku. Z nowszych znakomitości, większa część artystów nazwać się może wychowancami tej szkoły. Prócz J. W. Tomaszka, który dawniej już pracował i w każdym niemal rodzaju kompozycy znakomite pozostawił dzieła, odznaczyli się: W Würfel fortepianista (był czas długi w Warszawie), W. Tuczek kompozytor, J. A. Worecisek, J. F. Kittel, W. Plachy, J. Wolfram, F. X. Chotek, Ignacy Moszeles, J. W. Kalliwoda, A. Dreyschok, J. Albert,

śpiewak Strakaty, Fr. Skraup, I. Prochazka, Teodor Krow, K. Sławik, W. Ambros, J. Schulhoff, W. Horak, Morawianki siostry Neruda (z tych Wilhelmina jest wirtuozką na skrzypcach) i t. d. Od r. 1858 wychodzi w Pradze pismo peryjodyczne *Dalibor*, muzyce poświęcone. Z osób, które po za granicami kraju swego zaszczytne zyskały sobie imiona, wymieniamy jedynie te, które w Polsce, a mianowicie w Warszawie mieszkały, gdzie w zawodzie nauczycielskim i orkiestrze, niemałe położyły zasługi, jak Słowak J. N. Kamiński, Jan Stefani (ob.), Jawurek, Żywny, Czapek (około r. 1830), Sandmann i wielu innych. Polska nie zapomni nigdy, że twórca pierwszej jej pieśni, *Boga-rodzica*, był Czechem (św. Wojciech), równie jak twórca pierwszej jej opery prawdziwie ludowej (Jan Stefani). W samych Czechach lud jak lubił, tak i po dziś dzień lubi muzykę; na wsi i po miastach przy każdej niemal uroczystości rozlegają się dźwięki trąb i kotłów; muzyki wojskowe są wyborne, górale z zamilowaniem grają jak dawniej przy cymbalkach na tryjangule, a powiat egerski na ulubionych dudach czyli kobzie. Wspomnieć tu jeszcze wypadła o tanecznej Czechów muzyce, która od dawna słynęła nieudanem życiem, dosadnością rytmów, łatwością i prostotą melodyi i modulacji, wreszcie lekkością i zwinnością ruchów muzycznych. Zrazu improwizowano tańce, a Weba pierwszy pomysły swe spisywać zaczął; po nim Pichl zyskał powszechną więtość. Cybulka, wprowadzając do orkiestry dęte instrumenta, rozszerzył i formę tańców; Dyjonizy Weber prześcignął go, około r. 1800 wzmacniając orkiestrę, na którą mnóstwo napisał ulubionych wówczas menuettów, allemandów, walców i laendlerów. Wittassek i Tomaszek zrównali mu w tym rodzaju; ten ostatni byłby go nawet przewyższył, gdyby się nie był wolał oddać poważniejszemu rodzajowi muzyki, z naturą jego ducha zgodniejszemu. Zbytek ten wzrósł do tego stopnia, że na żadnym balu, zwłaszcza w czasie karnawału, bez nowych tańców obejść się nie mogło, w czem nawet Włosi z Czechami współlubiegali się. Włec też kompozytorowie tańców, jak grzyby po deszczu wyrastali i mnożyli się do nieskonczoności; do izby tanecznej, dokąd zlatywało się wszystko, co tylko ruchawe miało nogi, znoszono koszami na próbę, a nawet zwożono taczkami stopy kompozycji, by efemerycznym chwil kilka zadrgały życiem. Odtąd też muzyka ta upadać zaczęła, i dopiero w nowszych czasach za sprawą Labitzkiego, naśladowcy Straussa, Lannera i kilku innych, nieco się dźwignęła. Tańce narodowe czeskie, używane między ludem, są to gatunki menuettów, walców i galopad, żywe wprawdzie i ruchliwe, nie mają jednak tyle wybitnego charakteru, co tańce polskie lub niemieckie. Polka, której nazwa od pół taktu $\frac{2}{4}$, wedle innych od pola, ma pochodzić, powszechnie dziś lubiona, jest tańcem bardziej jeszcze niż w Czechach znanym w Morawii, na Szląsku, w zachodnich nadgranicznych powiatach Galicyi i między Słowakami. Z dawniej już używanych wiejskich tańców pozostały w użyciu: latowak, kozet i wosnak (w $\frac{3}{4}$ i $\frac{2}{4}$ mięszanym takcie); sedlak i tancica na odwrót, coś nakształt naszego obertasa, w $\frac{3}{8}$ i $\frac{2}{4}$ mięszanym takcie; zbrasławek, cwercecz, klempak, tkadlec, kleskacz (z klaskaniem rąk), tańce żywe w $\frac{2}{4}$ takcie. Tańce, jak staroczeski obrotnik (rodzaj walca) i egerski walc idą w tempie monuettowym, oznaczonem wyrazem *zdlauha* (zwolna) w $\frac{3}{4}$ takcie.

Czeska Trzebowa (*Böhmisch-Trübau*) w powiecie chrudimskim w Czechach, miasteczko liczące 2,500 mieszkańców. Kolej żelazna idąca z Pragidzieli się tu na dwie koleje, jedna wiedzie do Olomuńca, druga do Berna (*Brünn*).

Ozeski, tak nazywają w niektórych okolicach Polski sześć groszy polskich; a Szląsku srebrny grosz pruski nazywają czeskim, albo z niemiecka: Böhm.

Czeski Brod (po czesku *Brod*, po niemiecku *Böhmisch-Brod*), miasto okręgowe w królestwie czeskim, o 4 mile na wschód Pragi. Leży w powiecie pragskim nad rzeczką Zemberką, przy gościńcu wiedeńskim i drodze żelaznej; jest dotychczas murami i basztami z połowy XV wieku otoczone, liczy 2,000 mieszkańców. Miasto to powstało ze wsi na mocy przywileju Ernesta z Pardubic, pierwszego arcybiskupa pragskiego; przez niego obwarowane, było w posiadaniu arcybiskupów pragskich aż do wojen husyckich, podczas których w r. 1421 bronione przez wojska cesarskie, zostało przez Prażanów zdobyte i spalone. W nagrodę tej klęski cesarz Zygmunt wyniósł je (1437 roku) do stopnia miast królewskich, w skutek czego na nowo się zabudowało i obwarowało (1451 r.). Zasiłnęło później wyrobem dobrego piwa. Po bitwie na Białej Górze, Czeski Brod utracił przez konfiskatę wszystkie posiadłości ziemskie, będące własnością gminy miejskiej, które kupił od skarbu cesarskiego książę Liechtenstein, znany w dziejach ze swej srogości względem Czechów; wielu zaś z mieszczan skazano na wygnanie. W roku 1638 wyludnione tak miasto, zniszczył do reszty Torstenson, wódz szwedzki, podpaliwszy je ze czterech stron. Po pokoju westfalskim osiadło tu 24 rodzin, które długi czas mieszkały w piwnicach, pokrytych słomą. Od tego czasu Czeski Brod podnieść się nie zdołał do pierwotnej zamowności; ale znany jest jako miejsce urodzenia kilku uczonych Czechów, mianowicie Jana Kapito, Brata czeskiego, jednego ze współpracowników przy wydaniu *Biblii kralickiej*. Między Czeskim Brodem a Kaurzimelem leżą wsie: Lipany i Hrzib, sławne stanowczą bitwą dnia 29 Maja 1434 r. pomiędzy husytami-taborytami a husytami-kalixtynami, w której polegli: Prokop Wielki i Mały. *Ad. N.*

Czeski Dub (*Böhmisch-Aicha*), miasto w królestwie czeskim, w powiecie mlada-boleslawskim (*Jung-Bunzlau*), 3 mile od granicy saskiej. Leży pod wysoką górą, ma zamek, jest stolicą obwodu i liczy 2,000 mieszkańców (Niemców), trudniących się po większej części wyrobami płócien i kartonów.

Czeski język. Wszystkie języki słowiańskie dzielą się na dwa wielkie szczepy: wschodnio-południowy i północno-zachodni. Język czeski jest gałęzią szczepu zachodniego, mającego właściwe swe cechy, które go od języków szczepu wschodniego odróżniają. Języka czeskiego używają Słowianie mieszkający w Czechach, na Morawach, w ziemi Słowaków w północnych Węgrzech, na Śląsku, w Niższej i Wyższej Austrii, w Galicyi, w ziemi Chorwackiej i Sławonii, na Pograniczu wojskowem. W królestwie czeskim nie cały kraj mowy tej używa; owszem, cała zachodnio-północna granica, gdzie miasta: Teplice, Karolowe Wary (*Karlsbad*), Cheb (*Eger*), zamieszkałą jest przez Niemców, którzy od najdawniejszych czasów część tę kraju swojemi osadami zaludnili. Granica mowy czeskiej idzie od miasta Litomierzycze ku północy do samych gór Olbrzymich, ztamtąd spuszcza się ku południowi i wchodzi do Moraw, przeszedłszy zaś prawie całą ich północną granicę, zachodzi do Śląska pruskiego do miasta Raciborza; dalej spuszcza się na południe do Śląska austriackiego do miasta Frydka w obwodzie cieszyńskim i ztąd przechodzi do Węgier do ziemi Słowaków, zajmuje część obwodu trenczyńskiego i dalej idzie ku północy w kierunku rzeki Orawy do Tatrów, ztąd znika się do Bardijowa i Humiennego i koło Koszyc zwraca się na zachód, ciągnie się koło miasta Rzymawskiej Soboty aż do Komorna i ztamtąd idzie w górę do Presburga, dalej ciągnie się pograniczem morawskim, koło miast Znojmu i Jemnicy i wchodzi do Czech, posuwając się mimo Budziejowicze ku zachodowi; od Kaplicy zaś ciągnie się ku stronie północno-zachodniej i przechodząc mimo Pilzni i Budynia, dochodzi do punktu wyjścia przy Litomierzycach. Ludność, używająca mowy czeskiej wynosi podług Szembery

6,306,800 mieszkańców, a mianowicie: w królestwie czeskiem 2,800,000; na Morawach 1,340,000; w Śląsku austryjackim 100,000; w ziemi Słowaków 1,800,000; w Niższej Austrii 93,000; w Wyższej Austrii 3,000; w Galicyi 2,300; w ziemi chorwackiej i Sławonii 1,200; na Pograniczu wojskowym 10,000; w wojsku austryjackim do 100,000; w Kladsku (Glatz) 2,700; w Górnym Śląsku pruskim 52,500; w Brandenburgii 2,200. Z tych w cesarstwie austryjackim jest 6,249,400, w Prusach 57,400. Język czeski dzieli się na trzy główne narzecza: czeskie, morawskie i słowenskie czyli słowackie; prócz tego ma w sobie 8 podnarzeczy i ze 20 różnorzeczcy. Główne cechy narzecza czeskiego są: samogłoski ścieśnione *e* i *i*, zamiast szerokich *a*, *o*, *u*: ruže (róża), ruži (różę), ruži (różą), zamiast ruža, ružu, rużú; *ej* zamiast *y* i *i*: dobrej czlowiek, pejcha (pycha), woni chodieji (oni chodzą); *ou* zamiast *ú*: ourzad (urząd), dlouhou (długą), loukou (łąką); *h*, *ch*, *k*, *r* w przymiotnikach się nie zmieniają: drahy rodzice, plachy jeleni. Narzecze to dzieli się na trzy podnarzecza: 1) zachodnie czyli podszumawskie, 2) średnie czyli wltawskie i 3) wschodnie czyli podkrkonoszkiskie (od gór Olbrzymich). Narzecze morawskie ma główne cechy następujące: szerokie *a*, *o*, *u*, zamiast *e* i *i*, szczególnie w końcówkach: slepica (kura), slepicu (kurę), slepicou, slepico lub slepicú (kurą); *rx* w ogóle jak w Czechach: horzky (gorzki), na słowensku: *horcky*; *i* za *j* w słowie: jlti (iść), idu, idesz. Narzecze to dzieli się na dwa podnarzecza: 1) zachodnie czyli morawskie w ścisłej słuwa tego znaczeniu, i 2) wschodnie czyli odrzańskie. Narzecze słowackie czyli słowenskie ma cechy następujące: szerokie *a*, *o*, *u* nietylko w końcówkach, ale i w pierwiastkach wyrazów: dusza, duszu, zajac, czasza (czeskie czysze), lubit'; *e* za *je* w ogóle po wargowych: w brobe, mesto, wezu; *ie* za *i*: wiéra, miéra; *y* i *u* zamiast *ej* i *ou*: byk, luka; *r* za *rx*: reka, pritel lub prjatel. W ogólności zaś, cechy odróżniające mowę czeską od polskiej są następujące: 1) akcent w wyrazach czeskich pada zawsze na pierwszą zgłoskę, w polskim na przedostatnią: słówansky, sławiański; 2) *h* zamiast *g*: hora (góra), noha (noga); 3) *e*, *ie* i *i* zamiast *a*, lub *ą*, piena (piana), tielo (ciało), les (las), mira (miara); dusze (dusza), prace (praca), zajic (zając), miesic (miesiąc), nej (naj-), dej (daj); 4) *l* zamiast *ł*: labut' (łabędź), lomim (łamię); 5) *a* po *l* i *r* zamiast *o*: mlady (młody), zlaty (złoty), prach (proch); 6) *e* zamiast *io*, *o*, *e*: beru (biorę), let (lot), brzeza (brzoza); 7) opuszczenie samogłosek przed *l* i *r*: mrtwy (martwy), plny (pełny); wlk (wilk), žlutý (żółty); 8) dodatek *r* przed wyrazami: rmoutiti (mącić, zasmucać), rdousiti (dusić); 9) brak dźwięków nosowych *q* i *ę*, i zamiana ich dwugłoskowym dźwiękiem *ou* lub *u* z kółkiem, tudzież *ú* lub *u*: ruka (ręka), proutek (prątek); w zakończeniu 4-tego przypadku rzeczowniki żeńskie mają *u* zamiast *e*, 6-go *ú* zamiast *ą*; 10) zakończenie 1-ej osoby czasu teraźniejszego po spółgłoskach miękkich na *im* zamiast *e*: musim, dusim, prosim (muszę, duszę, proszę); 11) zakończenie rzeczowników pochodzących od słów na *ni* zamiast *nie*: psani (pisanie), slyszeni (słyszenie), wydani (wydanie), i to nie tylko w przypadku 1-ym lecz i w innych; 12) *l'* zamiast *ć*, a w trybie bezokolicznym zakończenie *ti* zamiast *ć*: miti (mieć), widietl (widzieć); 13) *i* zamiast *u*: slib (ślub), lid (lud), jltro (jutro); 14) *ej* zamiast *y*: bejk (byk); mejldo (mydło), sejto (sito); 15) *w* przydające się na początku wyrazów przed samogłoskami: woba (oba), woko (oko), wotruby (otręby), won (on). Są jeszcze i inne pomniejsze różnice, szczególnie w odmianach imion i słów; lecz wskazanie ich do grammatyki porównawczej należy.

J. Papł.

Ozeski Krumlow (*Krumau*), miasto w Czechach południowych, w powiecie budziejowickim (*Budweis*), nad Moldawą, przy kolei z Budziejowic do Lincu,

zbudowanej roku 1825 dla transportu soli i drzewa, a używającej nie siły pary, ale koni. Ma 7,500 mieszkańców i szczył się wspaniałym średniowiecznym zamkiem na skale. Zamek ten jest rezydencyją księcia Schwarzenberga, który się tytułuje księciem krumlowskim (*Herzog von Krumau*) i którego dobra tutejsze liczą 292 wsi, a 22 mil □. W zamku jest galerija obrazów, zbiór starożytności, teatr; a obok ogród botaniczny i szkoła książęca czeska, gospodarsko-techniczna. Krumlow był niegdys własnością Witkowców, potem Rosenbergów.

Ozeski Szternberk, starożytne miasteczko w Czechach, w powiecie czaslawskim, z pięknymi zwaliskami zamku na górze.

Ozeskie jezioro, inaczej zwane *Desznickie*, 240 stóp głębokie, 64 morgów rozległe; leży w górach Szumawskich (*Boehmerwald*), na wysokości przeszło 3,100 stóp nad poziom morza. Woda tego jeziora jest bardzo ciemna, prawie czarna.

Ozeskie kamienie. Tak nazywają się z jednej strony szkła zafarbowane i obszlifowane na podobieństwo drogich kamieni w szlifierniach czeskich, z drugiej zaś strony kamienie z Czech pochodzące, a liczone do kamieni drogich, jak kryształ górny koloru żółtego, zwany *topazem* (ob.) *czeskim* albo *zachodnim*. Najprzedniejszym z czeskich kamieni jest *granat czeski*, znajdujący się u południowo-wschodnich stóp gór środkowych Czech. Takich kamieni około 20,000 sztuk z Libochowic bywa dostarczanych do Świeta, gdzie są obrabiane, a jeden robotnik dziennie około 30 sztuk oszlifowuje.

Ozeskie muzeum, ob. *Muzeum czeskie*.

Ozeskie nazwiska znajomszych miejsc, gór i rzek w królestwie czeskim, Morawii i na Szląsku austrijackim. Zamieszanie, jakie dotychczas panuje w geografjach i na mappach co do nazwisk powyższych, które Niemcy przeistoczyli, lub sobie nowe utworzyli, wymagało ułożenia spisu, z któregoby natchmiasł powziąć można objaśnienie, jak się takie miasto, wieś, góra lub rzeka na miejscu, po czesku nazywa? Spis ten jest następujący:

Adamstadt Male Hory.

Adamsthal Hamry.

Adler Orlice (rzeka).

Aicha Dub.

Altstadt (w Pradze) Stare miasto.

Altvaler Pradied (góra).

Alt-Brünn Stare Brno.

Alt-Bunzlau Stara Boleslaw (rodzaju żeń).

Alt-Rohlau Stara Rolune.

Alt-Tilschein Stary Jiczin.

Arnau Hostinne.

Asch Asz.

Aupe Aupa, Aupawa, (wymawia się Oupa, Oupawa) (rzeka).

Ausche Auszt (wymawia się: Ouszt).

Aussig Austi nad Labem (wym. się (Ousti).

Auspitz Hustopec.

Austerlitz Slawkow.

Barau Baworow.

Bartfeld Bardijow.

Bechin Bechynie.

Beneschau Beneszw.

Beraun Beraun (wymawia się Beroun).

Beraun Berounka (rzeka).

Bergreichenstein Kaszperskie Hory.

Betschwa **Beczwa** (rzeka).

Biala Biela (po polsku: Biała), (na Szląsku austriackim).

Bidschow Bydżow.

Biela po polsku Biała (rzeka).

Belitz Bilsko, Belsk, (po polsku Bielsk).

Bilin Bilina.

Bischof-Teinitz Horszow Tyn.

Bisenz Bzenec.

Bitritz Bystrzice (liczba pojedyncza, tyle co: Bystrzica).

Böhmen Czechowe (naród).

Böhmen Czechy (krój).

Böhmerwald Szumawa.

Böhmisch-Aicha Czeski Dub.

— *Brod* Czeski Brod.

— *Leipa* Czeska Lipa

— *Trübau* Czeska Trzebowa.

Böhmisch-wähisches Gebirg Czesko-morawskie pohorzi, Żdiarskie hory, Stare hory (góry).

Bösig Bezdiez (góra).

Brandeis Brandeys.

Braunau Braunow, Braunow (wymawia się: Broumow, Brounow).

Braunseif Brunsajf.

Brix Most.

Brunnberg Studniczw (góra).

Brunnersdorf Prunerzow.

Brünn Brno.

Bräusen Brzezowa.

Brüz Most.

Bubents Bubenecc.

Buchberg Bukowec (góra).

Budin Budynie.

Budweis Budiejowice.

- Bunzlau* Bolesław (Młada, Stara).
Bürglitz Krziwoklat.
Bürkstein Sloup.
Czaslau Czaślaw.
Czornstein Chrasztany.
Chemnitz Kamieniec.
Deutsch-Brod Czeski Brod.
Donstadt Domaszow.
Donnersberg Mileśzowka, Mileśzowska Hora (góra).
Dreisesselberg Rzinurzec (góra).
Drosau Strażow.
Dux Duchcow.
Eger Cheb (miasto).
Eger Ohrze, Oharka (rzeka).
Eibenschütz Iwanczice, Ewanczice, Wanczice.
Eichhorn Wewerzi.
Eisenbr d Brodce, Żelczny Brod
Eisgrub Lednice (liczba pojedyncza, ob. *Bi
 stritz*).
Elbe Labe.
Elbe-Tenitz Labský Tynec.
Elbogen Lokiet.
Engelhaus Andiejska Hora.
Erbitz Orlice (rzeka).
Erzgebirge Kruszne Hory (góry).
Eule Jilowe.
Eulenberg Sowinec.
Falkenau Falkenow.
Fichtelberg Smrczinec (góra).
Fichtelgebirge Fichtelberk, Czerne Hory,
 Smrcziny (góry).
Flöhau Blszany.
Forstkamm Forsztowj hrzbet (góra).
Frain Wranow.
Frankstadt Frasztat.
Franzensbad Frantiszkowy laznie.
Franzensberg (w Bernie) Frantiszkow (góra).
Frauenburg Hluboka.
Freiberg Prziбор.
Freistadt Frysztak.
Freiwalddau Freiwalddow.
Frideck, *Friedek* Frydek.
Friedland Frydland.
Gabel Jablonna.
Gablonz Jablonec.
Gaju Kyjow.
Geltsch Jelecż. Sedlo (góra).
Georgenthal Udoli swato Jirske.
Gesenke Hory Jesenicke (góry).
Gestüthof Niemczina.
Gütschin Jiczin.
Glatzer Gebirge Pohorzi Kladske (góry)
Goldenkron Tinowa, Złata korona.
Gottesgab Dar Boží.
Göding Hodonin.
Graslitz Gradlice.
Grat: Hradec.
Grutzen Nowe Hradý.
Graupen Krupka.
Gross-Meseritsch Wolke Mezirziczic.
Gross Skál Skaly, Hrubá Skála.
Grosse Sturmhaube Sziszak (góra).
- Hubichstein* Jestrzebi.
Had Bor.
Haida Hajda.
Hanna Hana (kraina i rzeka).
Hannaken Hanaci.
Hussenstein Hasisztejn
Heidelberg Haidlberk (góra).
Helfenstein Helfensztein.
Herrnskretschin Hrzensko.
Huschauer Hejszowiny (góry).
Hirschberg Doksy.
Hochwald Hukwald.
Hohenbruck Trzebechowice.
Hohenelbe Wrchlabi.
Hohenfurth Wyszski Brod.
Hohenmauth Wysokie Myto.
Hohenstadt Zabreh.
Holitz Holice.
Horeb Oreb (góra).
Horschowitz Horzowice.
Hostein Hostajnow.
Hradschin (w Pradze) Hradczany.
Hradisch Hradiszio.
Humpoletz Humpolec.
Hundsrücken Psi hrzbet (góra).
Husinetz Husinec.
Iglau Ihlawa.
Iglawa Ihlawa (rzeka).
Ingrowitz Jimramow.
Iser Jizera (rzeka).
Isergebirge Jizerske pohorzi (góry).
Iserkamm Jizersky hrzben (góra).
Jablunkau Jablunkow.
Jaispitz Jewiszowice.
Jarmeritz Jaromierzice.
Jaromir Jaromerz.
Jauernigg Jawornik.
Jägerndorf Krniow.
Jeschken Jesztied (góra).
Joachimsthal Jachimow.
Johndorf Janowice.
Josephstadt Josefow.
Judenstadt (w Pradze) Żidowske miasto.
Jung Bunzlau Młada Bolesław (rodzaju żeń-
 skiego)
Kauden Kadań.
Kamenitz Kamienice (w Budziejowickiem).
Kanitz: Kawnitz: Konice.
Kaplitz Kaplice.
Karlsbad Karłow Wary.
Karlstein Karlsztein.
Karolinenthal (w Pradze) Karlin.
Katharinenberg Wrch sw. Katerziny.
Kaurzim Kaurzim.
Kladrau, *Kladrub* Kladruby.
Klattau Klatowj.
Klein Skál Mała Skála
Kleine Karpathen Mały Karpat (góry)
Kleine Sturmhaube Szinik (góra).
Kleinseite (w Pradze) Mała strana.
Klingenberg Zwikow.
Klostergrab Hrob.
Klosterbruck Lauka (wymawia się: Louka)

Klösterle Klaszterec.
Kojetein Kojetin.
Kolin, Kollin Kolin
Komotau Chomoutow (wym. się: Chomoutow).
Königinn-Gratz Kralowe Hradec.
Königinn-Hof Kralowe Dwor.
Königshain Kraloles (góra).
Königssaal Zbrasław.
Königswarth Kynzwardt.
Kopanitscharen Kopaniczary (część górali morawskich).
Kralitz Kralice.
Kreibitz Krzibaska.
Kriegern Kryry.
Kremsier Kromierziz, Kromerziz.
Krumau Czeski Krumlow.
Kubani Baubin
Kuhländchen Krawarska krajina
Kukus Kuks.
Kulm Cblumec.
Kunstat Kunasztat.
Kupferhügel Miedec (góra).
Kuschwarta Kuszwardy.
Kuttenberg Kutna Hora.
Kuttenplan Chodowa plana
Landskron Landszkraun (wym. się: Landszkroun).
Laun Launy.
Leipnik Lipnik.
Leitmeritz Litomierzice.
Leitomischt Litomyśl.
Liboch Libiechow.
Lichtenstadt Hroznietin.
Lieberau Hodkowice.
Liebowerda Libwerda.
Lissa, Neu-Lissa Lysa (w Bolesławakiém).
Litau Litowle.
Lobkowitz Lobkowice.
Lowositz Lowosice.
Luchatschowitz Lubaczowice.
Luditz Żlutice.
Lundenburg Brzeclawa.
Luschnitz Luźnice (rzeka).
Mähren Morawa (po polsku: Morawia).
Mährer Morawane (po polsku: Morawianie).
Mährisch Budweis Morawskie Budziejowice.
Mährisch Krumau Morawski Krumlow.
Mährisch Neustadt Uniczow.
Mährisch Ostrau Morawska Ostrawa.
Mährisch Trübau Morawska Trzebowa.
Malsch Malsze (rzeka).
March Morawa (rzeka).
Maria Kulm Sw. Maria na Chlumu.
Marienbad Marianske laznie.
Maschm Masztow.
Melnik Mielnik.
Meseritz Welke Mezirzici.
Mettau Metuje (rzeka).
Mies Strzibro (miasto).
Mies Mze, Miža (rzeka).
Mileschauer Mileszowska Hora, Mileszowka (góra).
Milzugschein Poledni Kamen (góra).

Mittelsbirge Mezihorzi, Stredohorzi (góry).
Mohra Morawice (rzeka).
Moldau Moldawa, Wltawa (rzeka).
Moldau Tejn Tejn nad Wltawau.
Müglitz Mohelnice.
Münchengrätz Mnichowę Hradisztie.
Nepomuck Nepomuky (liczba mnoga).
Neu Bidschow Nowy Bydżow.
Neu Bistritz Nowa Bystrzice.
Neu-Joachimsthal Nowy Jachimow.
Neu Pucka Nowa Paka.
Neu-Rusch Nowa Raszce.
Neu Titschein Nowy Jiczin.
Neugedein Nowa Kdynie.
Neuern Nyrsko.
Neuhau Jindřichów Hradec.
Neuhäusel Nowy Hradec.
Neuhof Nowe Dwory.
Neuhurkenthal Nowe Hurki.
Neustadt (w Pradze) Nowe Miasto.
Neustadt an der Mettau Nowe Miasto nad Metuje.
Neuwelt Nowy Swiet.
Niemes Mimoń.
Nikolsburg Mikulow.
Nimburg Nymburk.
Nischburg Nižbor.
Nixdorf Mikulaszowice.
Ober-Leutensdorf Horni Litwinow.
Oder Odra (rzeka).
Oder-Gebirge Odrauske pohorzi (góry).
Oderau Odra (miasto).
Oderberg Bohumin (po polsku: Bogumin).
Oels Olesznica (rzeka).
Olmütz, Olmütz Olomauć, Holomauć (wymawia się: Olomouc Holomouc) (po polsku: Olomuniec).
Olsa Olesznica (rzeka).
Osseg Osek.
Pardubitz Pardubice.
Passekaren Pasekarze (część górali morawskich).
Peringer Pernink.
Pferderücken Koňasky Hrzbet (góra).
Pfrimberg Przimda.
Pilgrim Pelhrzimow.
Pilna, Pillna, Bylany.
Pilsen Pilzeń, Pilzeń (rodzaju żeńskiego).
Pisek Pisek.
Plan Plany.
Plass Plasy.
Platten Blatna.
Plék-istein, Plöckenstein Polken (góra).
Plumerau Plumlow.
Podersan Podborzany.
Podiebrad Podiebrady.
Podhoraken Podhoraci) (t. j. tyle, co Morawianie).
Polnisch Ostrau Polska Ostrawa.
Pomeisel Nepomysz.
Postelberg Postoloprty.
Pottenstein Potasztejn.
Püttenberg Hora sw. Hipolyta (góra).

- Prag Praha* (po polsku: Praga).
Prebisch-Thor Przebyszka brana (wąwóz).
Prerau Przerow.
Preszburg Brzetisław.
Pressnitz Prziesecznice.
Pribislau Przibisław.
Prossnitz Prostiejow.
Przelautsch Przelaucaz (wym. się Przeloucz).
Puchers Puchorz.
Püllna Byłany.
Puschwitz Buszkowice.
Rothenstein Rabsztein.
Rochel Rochlan (góra).
Rudost Radoszt, Radhost (góra).
Raugern Rejhrad.
Ruitz Rejci.
Rakonitz Rakownik.
Raudnitz Raudnice (wymawia się: Roudnice).
Rausnitz Rausinow (wymawia się: Rousinow).
Reichenau Rychnow.
Reichenberg Liberec.
Reichstadt Zakupy.
Reigern Rejhrad.
Riesengebirge Krkonosze (góry).
Riesengrund Kikonoszowe propasti (przepaść).
Rokitzan Rokycany.
Römerstadt Rzymarzew.
Rosenberg Rosenberk, Rožmberk.
Rosenthal Rožmítal.
Rothenhaus Czerweny Hradek.
Rothenhof Czerweny Dwor.
Rudig Wrutek.
Rudolfstadt Welke Hory.
Rumburg Rumburk.
Saar Żdiary.
Saatz Zatec.
Saidschütz Zajezcice.
Saluschaiken Salaszaky (część górali morawskich, mieszkająca w szalaszach).
Sandstein-Gebirge Zernawske Hory (góry).
Sanct Juhann unter dem Felsen Sw. Iwan pod skalou (wymawia się skalou).
Sasawa Szawa.
Schamers Czimirz.
Schildberg Szimberk.
Schlackenw-ild, Schlaggenwald Slawkow.
Schlackenwerth Ostrow.
Schlan Slane.
Schlesien Slezko (po polsku: Szląsk).
Schlesier Slezaki (po polsku: Szlązacy).
Schluckenau Szluknow.
Schneeberg Snieżiwec (góra w Górach Kruszyńskich, *Erzgebirge*).
Schneeberg Snieżnik (w Kłodzkiem, *Glatz*).
Schneekoppe Snieżka (góra).
Schönberg Szumberk.
Schöndorf Krasny Dwor.
Schönlinde Krasna Lipa.
Schreckenstein Strzekow.
Schüttenh-fen Suszice.
Schwarz-Kosteletz Czerny Kostelec.
Schwarzau Szwarzawa (rzeka).
Schwarzwald Czerny les, Czerny lesni wrch (góry).
Schwihau Szwichow.
Sebastiansberg Wrch sw. Szébastiana (góra).
Sedletz Sedlec.
Seelau Żeliw.
Seidlitz Sedlice.
Seidschütz Zajezcice.
Senftenberg Żamberk.
Skutschau Skoczow.
Slowaken Slowaci (po polsku: Slowacy).
Sobieslau Sobiesław.
Sonnenberg Suniperk.
Spieglitzer *Schneberg* Spiglicky Snieżnik (góra).
Spielberg Szpilberk.
Spitzberg Szpiczak (góra).
Staub Stodo.
Starkenbach Jilemnice.
Sternberg Czesky Sternberk.
Strassnitz Strażnice.
Sturmhaube, Kleine, Szinik (góra).
Sturmhaube, Grosse, Sziszak (góra).
Sudletz Sudety (góry).
Tachau Tuchow.
Taus Domażlice.
Teltsch Telez.
Tepl, Töpl Tepla.
Teplitz Teplice (mnoga liczba).
Teschen Tieszin (po polsku: Cieszyn).
Tetschen Dieczin.
Taufelsmauer Czertow i hradba (skała).
Thaya Dyje (rzeka), *Deutsch-Thaya* Dyje niemiecka albo rakauska (wymawia się rakauska). *Mährisch Thaya* Dyje morawska.
Theresienstadt Teresin, Terezin.
Tobitschau Towaczow.
Töplitz Teplice.
Trautnau Trutnow.
Treibitzsch Trzebicze.
Treppau Opawa.
Trotzenau Trocnow.
Turnau Turnow.
Ullersdorf Losina.
Ungarisch Brod Uhersky Brod.
Ungarisch Hradisch Uherske Hradisztie.
Ungarisch Ostrau Uherska Ostrawa.
Vötau Bitow.
Wagstadt Bilowec.
Waldstein Waldsztein.
Wallachen Walachy (część górali morawskich, od welny tak nazwani).
Wallachisch Meseritsch Walaszke Mezirziczi.
Weichsel Wisła.
Weiskirchen Hranice.
Weiswasser Biela.
Weisser-Berg (pod Pragą) Bila Hora.
Weltrus Weltrusy.
Wessely Weseli.
Wiesenberg Kożanow.
Wildenschwerdt Austi (wymawia się: Ousti).

Winterberg Wimberk.
Wischan Wiszkow.
Wittingau Trzeboń.
Wischehrad Wyszehrad.
Wodaian Wodniany.
Wolia Wołyńie.
Wultau Włtawa.

Zaleschaken Zalesaky (część górali morawskich).
Ziska-Berg (pod Pragą) Żizkow (góra).
Zlubings Sławonice.
Znoim Znojmo.
Zwittau Switawa (miasto).
Zwitawa Switawa (rzeka). L. P.

Ozeskie wody mineralne. Czechy, kraj obfitujący w rozmaite twory przyrodzenia, zawierają także liczne góry pochodzenia wulkanicznego, z których wypływająca woda, mająca w rozpuszczeniu kwas węglany, przez wylugowanie rozmaitych skał, tworzy źródła wody ciepłej lub zimnej, mniej lub więcej obfitej w sole w niej rozpuszczone. Źródeł takich liczą kilkaset, lecz z nich tylko kilka używają wziętości we względzie lekarskim, a te liczą się do najbardziej wslawionych w Europie. Przyczyną, dla której wody tutejsze bardzo są uczęszczane, jest nie tylko obfitość i skład ich, lecz także i to, że wody te od dawnych czasów są znane, przez znakomitych lekarzy i badaczy natury opisane, jako też że corocznie starają się udogodnić zakłady tak pod względem wygody jako też i w celach lekarskich. Nie mało także na wziętość wód czeskich wpłynęły zakłady wód mineralnych sztucznych Struve'go, które nasładując wody tutejsze, dozwalają poznać skuteczność ich lekarzom i mieszkańcom okolic odleglejszych. Najważniejsze miejscowości, znane pod nazwiskiem wód czeskich są: Karlsbad (ob.), Marienbad (ob.), Eger-Franzensbad (ob. *Franzensbad*), Teplitz (ob. *Cieplice czeskie*). Wysyłane bywają prócz powyższych, tak zwane wody Buchsauerling z Giesshübel pod Karlsbadem, podobne do wody selcerskiej i Bilinskie (ob. *Bilin*), tudzież Seidschützkie, Sedlitzkie i Püllna.

Ozesko-morawski np. naród, język. Ponieważ Morawianie z Czechami stanowią naród jednego języka i tylko z powodu granic politycznych noszą oddzielne nazwiska; przeto dla niemieckich statystów (którzy zwykle dzielą słowiańskie ludy na jak największą liczbę narodów, jak nas: na Polaków, Kaszubów, Mazurów i Szlązaków), Czesi i Morawianie w ten sposób określają swoją narodowość, jeżeli chodzi o mieszkańców królestwa czeskiego i margrabstwa morawskiego. Ad. N.

Ozesko-morawskie góry. Tak nazywają geografowie pasmo gór, zaczynających się na krańcu Czechli, najbardziej wysuniętym na południo-wschód, gdzie się stykają z Szumawą (*Böhmerwald*). Ciągną się one 36 mil wzdłuż granicy czesko-austriackiej. Dalej ku granicy morawskiej góry te przechodzą w niskie wzgórza i rozległe, lasem pokryte lub krąglami pagórkami urozmaicone płaszczyny. Ztąd też nie mają jednego ogólnego u ludu nazwiska, ale zowią się w okolicach morawskiego miasta Zdiary, Zdiarskiemi lub Stare Hory, na zachód Telcza w Morawii, Kralowec, na północ Zaszeńskimi, a dalej Duheńskimi. Do znaczniejszych rzek z tych gór wypływających należą: w stronie południowej Malsza, biorąca początek pod miastem Puchorz (*Puchers*), dalej na wschód Luźnica, Nežarka, przy samej zaś granicy morawskiej Szawa, a dalej Chrudimka. Ad. N.

Ozesko-słowacki (po czesku: *czesko-slowenski*). Tak się wyrażają Czesi, jeżeli chcą mówić o tém, co się tyczy nie tylko Czechii właściwej, Morawii i części Szląska, w której lud nie mówi po polsku, ale oraz Słowaczyny, to jest tej części Węgier zachodnio-północnych, w której mieszkają Słowacy (po czesku: „Słowaci”). Ad. N.

Ozesko-słowiański (po czesku: *czesko-slowanski*). Pod temi dwoma złączonymi przymiotnikami Czesi rozumieją wszystko, co jest czeskie *słowiańskie*

a nie czeskie *niemieckie*, np. czeski naród, mowa, literatura, kraj, instytucje, i t. d.

Ad. N.

Ozesław (Błogosławiony). Wedle Bzowskiego, Okolskiego i Pruszcza, był synem Eustachego Odrowąza, pana na Końskich, a bratem rodzonym ś. Jacka. Urodził się roku 1180 w dyjecezyi wrocławskiej, we wsi Kamieniu. Po odbyciu pierwszych nauk w ojczyźnie, udał się na dalsze do Włoch, gdzie w akademii bonońskiej, będąc jeszcze młodzieńcem, pozyskał stopień doktora św. teologii i obojga prawa. Wróciwszy do swej ziemi, otrzymał od Iwona biskupa krakowskiego, a swego stryja, kanoniję krakowską i sandomierską kustodyję. Pragnąc jednak poświęcić się życiu zakonnemu, przyjął Czesław w Rzymie 1219 r. habit mniszey z rąk ś. Dominika, za którego przykładem idąc, przez gorące opowiadanie Ewangelli po różnych krajach, mnóstwo dusz nawrócił i wierze świętej pozyskał. Gdy wrócił do Polski, wysłał go ś. Jacek do Czech, gdzie w Pradze klasztor swego zakonu pod tytułem *Ś. Klemensa* wystawił; następnie we Wrocławiu wznosił kościół *S. Wojciecha*, oraz wiele innych w Szląsku i Morawii staraniem swoim ufundował. Umarł błogosławiony Czesław r. 1242 we Wrocławiu, który za przyczyną jego doznał wielu cudów, a między innymi ocalenia w czasie najścia Tatarów i w zdarzonym raz wielkim pożarze. Papież Klemens XI pozwolił o tym błogosławionym mówić Dominikanom pacierze kapłańskie, którą łaskę rozciągnął Klemens XII do całej Polski *sub ritu dupliti* na dzień 20 Lipca, w roku 1735. — Bzowski *in Propagine S. Hyacinthi*; — Pruszczy w *Fortecy duchowney* (na str. 74); — Niesiecki w *Herbarzu* (tom VII, str. 34) dają wiadomości o błogosławionym Czesławie.

Ad. Ch.

Ozesław (Ciasław) *Klonimirowicz*, książę serbski, pochodził z krwi królewskiej. W r. 924 Bulgarowie, obrawszy go serbskim królem, zaprowadzili do najbliższego miasteczka serbskiego, przedstawiając zgromadzonemu żupanom, ażeby Czesława przyjęli za króla i na wierność mu przysięgli; ale gdy się żupani zebrali, Bulgarowie ujawnszy ich zdradziecko, powiązali razem z Czesławem i uprowadzili do Bułgarii; następnie wpadli do Serbii, szerząc w niej okropne spustoszenie; z mieszkańców jedni wzięci do niewoli, inni pouciekali do Chorwatów i Serbija spustoszoną została. Po siedmiu latach, Czesław uciekwszy z więzienia, przybył do Serbii, gdzie znalazł nie więcej jak 50 mieszkańców, żyjących z polowania; objął na nowo swe księstwo i urządzać je zaczął. Dowiedziawszy się o tém Serbowie, rozproszeni po różnych stronach, wracali do ojczyzny. Wkrótce pod panowaniem Czesława, królestwo to urzędzonym zostało; dla większego zaś bezpieczeństwa udał się on pod opiekę cesarza greckiego. Aż do śmierci Romana Lakapenu Serbowie zależeli zupełnie od Greków; ale po śmierci Romana, gdy doznawać od nich zaczęli prześladowania, ogłosili się niezależnymi, podbili sąsiednich żupanów i tym sposobem granice swe rozszerzyli. W r. 973 Węgrzy wtargnęli do księstw, należących do Serbii: do Bośni i Maczwy, a w roku 975 Dalmaci wygnawszy Węgrów, zawładnęli całą Serbiją. Od tego czasu, królowie dalmaccy nazywać się także zaczęli królami serbskimi. Na rządzców Serbii przeznaczano niekiedy blizkich krewnych ostatniego króla serbskiego Czesława Klonimirowicza, po największej zaś części dalmackich dygnitarzy, tak jednych jak i drugich z tytułem księcia (bana), albo wielkiego księcia (wielkiego bana). Panowanie Dalmatów nad Serbiją 150 lat trwało.

J. Sa....

Ozesma, w starożytności *Kiss*, miasteczko w Turcyi azyjatyckiej, w sandżaku Sygłe, przy morzu Egejskiem, naprzeciw wyspy Scio, z cytadelą, przez *Geneńczyków* zbudowaną. Tu, w r. 1770, spaloną została turecka flota przez

rossyjską, znajdującą się pod dowództwem hr. Orłowa, który otrzymał za to zwycięstwo tytuł „Czesmeńskiego.” Oto są szczegóły tej bitwy: po zwycięskiej w odnodze Chioskiej (d. 24 Czerwca v. s. 1770 r.), hr. Orłow zmusił dowódcę floty tureckiej, Hassan-beja, ukryć się z ocalonemi okrętami do portu czesmeńskiego, a sam udał się za nim i okrętami swemi zamknął wejście do portu. Dnia 26 Czerwca rozkazawszy kapitanowi Grejg przerznąć się do linii floty tureckiej, puścił w ślad za nim cztery brandery pod dowództwem Iljina i Dugdala. Turcy, zajęci będąc poruszeniami Grejga, nie zwrócili uwagi na brandery, które zdołały wejść do środka linii nieprzyjacielskiej i zabaczyły okręty tureckie. Wnet płomień objął flotę turecką i w przeciągu 6 godzin, cała morska siła ottomańska zniszczoną została. Zginęło około 100 statków, ocalał tylko jeden okręt, który też przez Rosyjan był zabrany. J. Sa....

Czesne, podarunek sędziemu, honorarium, wyszłe ze zwyczaju, a za Kazimierza Wielkiego wznowione zostało pod nazwą *pamiętnego*, jak o tém *Statut wiślicki* wspomina. Herburt w statucie pisze: „Czesne abo pamiętne, które zwykło być sędziemu, gdy którą rzecz skazował, dawane, było odjęte; wszakże też płaca, pod inném imieniem, które *pamiętnym* zowią, jest odnowiona, które na miejscu onego czesnego bywa brane i jeszcze to czesne w wielkości przewyższa.” O czesnym mówią *Volumina Legum I, 22*.

Cześniłk (*Pincerna*). Kronikarz Gallus powiada, że Masław był cześniłkiem Mieczysława II, a zatem przynajmniej za Gallusa czasów czyli za Bolesława Krzywoustego ten urząd musiał być znany. Na dworze Kazimierza Wielkiego był urząd cześniłka i przy spisany na pergaminie traktacie brzeskim z r. 1436, zamieszczona jest pieczęć tego urzędnika. Cześniłków wielkich było dwóch: koronny i litewski, który powstał po roku 1499, lecz oprócz tych byli ziemscy tak w Litwie jak i w Koronie. W dawnych czasach było obowiązkiem cześniłków trudnić się napojami królewskimi i podawać przy uroczystych biesiadach królowi puchary z winem. Później z powstaniem urzędu piwnicznych i podczaszych, miało być obowiązkiem cześniłka, jak świadczy Łubieński, podane przez krajowego potrawy stawiać przed biesiadującym królem. Z czasem, gdy posługi przy osobie królewskiej, dworzanie odbywać zaczęli, wszystkie obowiązki cześniłków ustaly i nic im prócz tytułu nie pozostało. Za Kazimierza Wielkiego zastępcą cześniłka, był podczesniłk (*Subpincerna*), lecz urząd ten zaginął, a w miejsce jego powstał podczaszny (*Pocillator*), wyższy miejscem od cześniłka. Między podczaszym a cześniłkiem ta była różnica, iż pierwszy królowi czaszę a drugi napój podawał. Wszystkich cześniłków tak wielkich jako i ziemskich mianował król. Cześniłkowie ziemscy nie pełniąc żadnych urzędowych czynności, samym tylko tytułem się odznacжали. Cześniłkowie wielcy pomiędzy dygnitarzami mieli miejsce po podstolim, a przed łowczym; toż samo i ziemscy w Koronie; w Litwie zaś pomiędzy podczaszym a horodniczym.

Cześniłkiewicz, pseudonym dziś żyjącego pisarza *Józefa Miniszewskiego* (ob.).

Czestmir, waleczny wódz księcia czeskiego na Pradze, Neklana, zósteo następcy Przemysła, założyciela dynastji Przemysłów. Wojował z Własławem, znakomitym władką w ziemi Łuczanów, który nie chciał uznać zwierzchnictwa księcia Neklana, powstał przeciwko niemu, najechał jego dzierżawy i spustoszył je ogniem i mieczem. Czestmir uderzył na warowny gród Własława, którego starostą był niejaki Kruwoj; zdobył warownię, zabił Kruwoja i oswobodził Wojmira, innego władkę, przyjaznego Neklanowi, który wraz z córką za to więzionym tu był przez Własława. Zburzywszy gród, Czestmir

stoczył bitwę z samym Własławem, w której ten poległ z ręki Czestmira; Łuczanie podali tył i rozpiechli się, cały zaś ich kraj uznał księciem panującym Neklana. Jest o tém piękny poemat: *Czestmir i Własław* w zbiorze staroczeskiej poezji, zwanym: *Rękopism królowowski*. Ad. N.

Ozestnik, znacząco szlachcica zamożniejszego, który z panującym na *rokach* (zgrupowaniach) walnych zasiadał, sprawy rozsądzał i prawa stanowił. Wyrazu tego używa Maciej z Rożana w tłumaczeniu statutów mazowieckich z roku 1450. Czestnik, dostojnik, rycerz, to samo co *baro* w prawach pisanych po łacinie.

Ozeszozówek, gatunek grzyba, zwany inaczej *brzeźniakiem*, *podbrzeźniakiem*, *babką*, naukowa jego nazwa *grzyb chropawy* (*Boletus scaber*). Ob. *Grzyb*.

Czeszejko (Amand Wiktoryn), biskup bakoński na Wołoszech. Rodzina to litewska, Niesiecki pisze ich Czesiejkami, Wielądek zaś jak należy Czeszejkami. Sam Amand Litwiu. Wstąpił do zakonu kaznodziejskiego Dominikanów. Z kolei został przeorem grodzieńskim. W r. 1694 rządził tam, kiedy mianował go Jan III biskupem bakońskim, może po Franciszku Dłuskim, jak kolej na Dominikanów nadeszła. (*Phoenix* Nowomiejskiego, *Pamiętnik religijno moralny*, tom 32 str. 266). Zaraz potem dostał probostwo belzkie, mianowany na nie 8 Marca 1695 r. po śmierci Stanisława Rogowskiego (*Sygyllaty*, ks. 15). Probostwo to było ku lepszemu opatrzeniu biskupa ubogiego. Nie był nim długo, bo już r. 1699 następuje na biskupstwo bakońskie ksiądz Franciszek Biegański (ob.). Jul. B.

Ozeszewskich herb. Według rękopismu *Herbarza pruskiego* (Wł. St. hr. Platera) przedstawia koronę królewską otwartą, z której środka wystają dwa rogi bawole, między nimi gwiazda. Niesiecki zaś twierdzi, że nie dwa, ale cztery rogi z korony wystawać powinny, bez gwiazdy, w szczycie hełmu nad tarczą pół kozła wyskakującego w prawo. Zdaje się, że dwie jedyne rodziny używające niegdyś tego herbu w Wielkopolsce: Czeszewscy i Sławianowscy, idą od Boninów na Pomorzu, którzy tém samém godłem się pieczętowali. J. Bł.

Czet', Czetwier'. Tak się nazywały główne zarządy w dawnej Rosyji, ztąd zapewne, że najprzód było ich 4, a mianowicie: 1) *Czetwier' włodzimierska*, wspominaną jest w księgach zapisowych od r. 1649. Do niej należały miasta: Bolchów, Borowski, Wiereja, Włodzimierz, Wołokolamsk, Worotyńsk, Zawołoczje, Zarajsk, Kaluga, Krapiwna, Orzeł, Perejasław-Riazańsk, Twer, Tula i inne. W r. 1680 rozkazano połączyć ten zarząd z izbą (*prykaz*) nowogrodzką, z wielkim przychodem i z czetją halicką, dla ulżenia interesowanym zbytecznych utrudnień, a zwierzchnictwo nad temi zarządami poruczono bojarowi Iwanowi Miłosławskiemu; zaś w r. 1681 wszystkie akta, oprócz należących do wielkiego przychodu, kazano przenieść do izby poselskiej. 2) *Czet' halicka*, od r. 1627 wzmiankowaną jest w księgach zapisowych. Podlegały jej miasta: Bielów, Halicz, Karaczew, Kaszyn, Kologrywów, Kołonna, Koszyra, Mczeńsk, Mieszczowak, Nowosil, Parfentjew, Rostow, Sól Halicka, Suzdal, Unża, Czuchłoma, Szuja, Jurjew-Polski. W r. 1680 przemianowaną została na halicką izbę (*prykaz*), która podlegając izbie poselskiej, zarządzała miastami halickiej prowincyi, z tego zapewne powodu, że w dawnych czasach miejsca te stanowiły księstwo udzielne. 3) *Czet' dyjaka Warfolomiejja Iwanowa*. W niej, po izbie poselskiej, koncentrował się główny zarząd Syberyi. Nazwaną tak została od imienia zarządzającego nią dyjaka. W księgach zapisowych spotyka się od r. 1596 do 1599, w którym zarząd Syberyi poruczony został

dworcowi kazańskiemu. 4) *Kostromska czetwierť*, wspomina się w księgach zapisowych od r. 1627 do 1680, w którym przemianowaną została na kostromską izbę (*prykaz*), pod której zarząd przeszły odtąd prowincyje kostromska i jarosławska. 5) *Niżnegrodzka czetwierť*, pojawia się w księgach zapisowych od r. 1639 i 1663; podlegała izbie poselskiej. 6) *Nowa czet'*, wymienia się od r. 1627 do 1709. W r. 1678 z rozkazu cara Fiedora przemianowana została na izbę Nowej czeti i otrzymała z izby poselskiej wszystkie akta kałmyckie. 7) *Nowogrodzka czet'* albo *czetwierť*, wzmiankuje się od r. 1627. Od r. 1657 podlegała zarządowi izby poselskiej. Do niej należały miasta: Arzamas, Wologda, Dzwina, Kolski Ostróg, Krasny, Ładoga, Niżni-Nowogród, Nowogród Wielki, Oloniec, Psków, Pustoziersk i Tesowski Ostróg, a na mocy ukazu z r. 1668, goście (kupcy) nowogrodzcy. W roku 1667 rozkazano budować okręt w Diedinowie, dla żeglugi z Astrachania do morza Chwałyńskiego (Kaspjijskiego). W r. 1670 przemianowana została na izbę (*prykaz*) nowogrodzką. 8) *Ustiużska czetwierť*. Do niej należały miasta: Bieżeck, Wierch, Wieniew, Wiaźma, Gremiaczy, Zwienigród, Klia, Kłazma, Możajsk, Pogorieloje Horodyszcze, Poszechońje, Rzew-Wołodymirów, Rusa, Sól-Wyczegodzka, Starycz, Tot'ma, Usting-Wielki, Ustiużna, Żelaznopolka, Czaronda. Wspomina się w księgach zapisowych od r. 1627 do 1680, odtąd zaś przemianowana na izbę ustiużską i poddana pod główny zarząd izby poselskiej. J. Sa....

Czetji Minei (z greckiego: *Menaion*), czytania miesięczne, zawierają w sobie żywoty wszystkich Świętych, przez Kościół grecko-rossyjski czczonych. Pierwsze próby pisania żywotów świętych zrobione były w XII jeszcze wieku, w monasterze Kijowo-Pieczerskim: latopisiec Nestor, mnich Polikarp i biskup Sylwester starannie opisywali życie i czyny świętobliwych zakonników monasteru Pieczerskiego; zbiór tych opowiadań utworzył pierwszy *Patierik* czyli *Otiecznik* (od *pater*, ojciec) ruski. Przykład monasteru Pieczerskiego wkrótce znalazł naśladowców po innych klasztorach ruskich; prologi (skrótowania Czetji-Minejów) i zborniki podobnemi napelnily się opowiadaniem. W XVI wieku metropolita Makary, gdy był jeszcze arcybiskupem nowogrodzkim, powziął zamiar zebrania wszystkich po różnych rękopismach rozrzuconych żywotów, pilnego ich przejrzania i dopelnienia brakujących. W tym celu przez 12 lat, jak sam o tém pisze, pracował nad ułożeniem dokładnych żywotów świętych greckich i ruskich. Całe dzieło Makarego składa się ze czterech (a niekiedy z ośmiu) obszernych tomów i nazywa się dla swego ogromu *Wielkiemi Czetjami-Minejami*. Już sama obszerność, o którą tak się starał autor, stała się powodem, iż dzieło jego nie upowszechniło się pomiędzy ludem; dotąd też w rękopisemie pozostaje. Najlepsze kopije tegoż znajdują się w bibliotekach: sołjskiej, nowogrodzkiej, moskiewskiej patrijarskiej i w soborze Uspieńskim (Wniebowzięcia) w Moskwie. Od tego czasu nikt już w metropolii moskiewskiej nie przedsiębrał znuďnej i długiej pracy nad ułożeniem *Czetji-Minejów*, chociaż nie jeden czuł istotną potrzebę dania dla ludu podobnej księgi do czytania. Na Rusi południowej, metropolita kijowski Piotr Mohyla i archimandryta kijowo-pieczerski Innocenty Gizel, brali się do napisania *Czetji-Minejów*, ale zamiaru swego do skutku przyprowadzić niezdolali: pierwszy z nich sprowadził z góry Athos greckie *Czetji-Minei* Metafrasta i miał je przetłómaczyć, a następnie wydać, gdy go śmierć zaskoczyła; drugi szukał bezskutecznie materyjalów ku temu po wszystkich księgozbiorach maloruskich: dawniej była ich tam wielka liczba, ale pożary i napady nieprzyjaciół wszystko zniszczyły. Pomimo to, myśl ułożenia *Czetji-Minejów*, w Kijowie, nie znikła zupełnie; około 1684 roku archimandryta

kijowski Barlaam Jasiński wezwał do siebie Dymitra, mnicha Krupickiego monasteru Baturyńskiego (następnie metropolity rostowskiego), słynnego z wymowy, uczoności i pracy niez mordowanej, poleciwszy mu ułożenie *Czetji-Minejów*. Lat 30 przeszło Dymitr poświęcił tej pracy, która ze 4 tomów się składa. Za zasadę i przewodnika w tém dziele Dymitr obrał żywoty przez Metafrasta po grecku napisane, oraz *Czetji-Minei* Makarego; porównawszy je z sobą, porobił dopełnienia z wielu historyków wschodnich i zachodnich, których spis do 1 i 2 tomu swoich *Czetji-Minejów* dołączył. Wszystkie 4 tomy wyszły z drukarni monasteru Pieczerskiego; pierwszy w r. 1689, drugi w 1695 r., trzeci 1700 r., czwarty 1705 r. *Czetji-Minei* Dymitra Rostowskiego tak co do układu jak i myśli, zupełnie odpowiadały wymaganiom religijnym ludu, dla którego były pisane, ztąd też z upodobaniem w całej Rusi przyjęte stanowią najlepszą ozdobę, szczególnież domów kupców i mieszczan majątniejszych. Uczonych badań nad *Czetijami-Minejami* dotąd nie zrobiono żadnych, gdy tymczasem obszerny wpływ tychże na rozwój ludowych pojęć, dawał na to prawo niezaprzeczone.

J. Sa....

Ozetnek (de) właściwie *Sztilnicki* czy *Szczytnicki*, ród słowacko-węgierski, wymarły około r. 1600 na Franciszku. Przodkowie Szczytnickich zwali się *Bebek* lub *Babiak*. Według podania, Mateusz, owczarz w okręgu gemerskim, znalazłszy w górach w jakiejś jaskini skarb, wybudował siedm zamków, między temi Murań i Pleszywec. Ten Mateusz był protoplastą rodu Bebeków. *Teodoryk* i *Filip*, jego potomkowie, położywszy wielkie zasługi w obronie ojczyzny i króla w czasie napadu Mongołów r. 1241, otrzymali znaczne dobra w Gemerskiem. Ze śmiercią *Benedykta*, syna Teodoryka, ród ten rozdzielił się na dwie gałęzie: Szczytnickich i Pleszywskich. Ze Szczytnickich odznaczył się *Jerzy* (r. 1303) i *Jan* (1505 r.), który był twórcą a przynajmniej najgorliwszym popieraczem prawa sejmowego, według którego żaden cudzoziemiec nie mógł być zostać w Węgrzech królem. *Zygmunt* i *Emeryk* trzymali się strony Zapołskiego.

Ad. N.

Ozetnik, tym wyrazem nazywano w Polsce szablę, słynące w tradycyi z czasów Stefana Batorego, pochodzące z fabryk węgierskich.

Ozetwerik, ósma część czetwerti.

Ozetwert', miara rosyjska do mierzenia ciał sypkich, dzieli się na 8 czetwerików, albo na 64 garnce. Czetwert' zawiera 209,9 litrów czyli kwart, co wynosi 1 korzec, 20 garncy, 1 kwartę i prawie 2 kwaterki.

Ozetwertynscy (książęta). Pospolicie wywodzą ich w prostej linii od potomków książąt panujących na Kijowie. *Włodzimierz* ten co wiarę chrześcijańską przyjął, przysposobił sobie za syna Świętopelka rodzzonego synowca, tego, co to był zięciem Bolesława Chrobrego. Świętopelka dwaj synowie *Jędrzej* i *Dymitr* książęta twerscy mieli być przodkami Mirskich i Czetwertynskich. Ztąd nazwisko, a raczej przydomek, który służył tym dwóm książęcym rodzinom i który po dziś dzień się używa, Świętopelków czyli z ruska Światopelków, Ale i Świętopelk zięć Bolesława nie miał synów i książąt twerskich jeszcze nie było w XI wieku. Już zgrabnicj daleko, żeby usprawiedliwić to nazwisko Świętopelków, inni genealogiści praojcem Czetwertynskich drugiego robią Świętopelka, ale żeby go znaleźć, znowu wrócić się nam do Włodzimierza należy. Włodzimierz miał syna *Jarosława* autora *Prawdy ruskiej*, ten Izaśława, księcia kijowskiego, którego na tron przywracał Bolesław Śmiały. Syn Izaśława najstarszy, Świętopelk, panował także na Kijowie i umarł r. 1112. Siostra zaś jego *Zbiśława* miała być za Bolesławem Krzywoustym. Ten Świętopelk był przodkiem

Czetwertyńskich i Mirskich, bo syn jego *Alexander* gdy mu się w dziale dostała Czctwertnia nad Styrem, zaczął się pisać pierwszy Czetwertyńskim. Tymczasem w historii znamy tylko czterech synów Świętopelka, to jest: *Mścislawa*, *Jaroslawa*, *Bracyszława* i *Ixaslawa*; *Alexandra* zaś nie ma. Dalej potomstwo tego Świętopelka już na prawnukach się skończyło; znajdujemy wśród niego wprawdzie jeszcze jednego Świętopelka, był to syn *Jerzego*, a wnuk Jaroslawa Świętopelkowicza, ale umarł roku 1190 bezpotomny. Nareszcie zawczesnie to jeszcze na Czetwertyńskich w XII wieku. Wszystkie te baśni bez krytyki, z dodaniem nowych dziwnych wywodów, powtórzyli Franciszek i Karol Zabiccy w genealogii książąt, którą wydrukowali w Lucku r. 1793. Zbierali ją „z wiekodawnych i terazniejszych tego domu czynności,” tudzież „z ksiąg funduszowych katedr i monasterów ruskich.” Monastery i księgi mogły także powtarzać legendy, a tymczasem to jedynie jest historiją, co się stanowczo da udowodnić świadectwami dyplomatycznemi. Genealogiję Zabicckich powtórzył Wielądek w swojej *Heraldycie*. a za nim Bobrowicz przedrukował ją w nowém wydaniu Niesieckiego. Zabiccy poprawiają w tém dawniejsze podania, że *Alexander* ów, niby pierwszy ks. Czetwertyński, miał być wnukiem Świętopelka kijowskiego, nie synem, synem zaś był *Jerzego*, który także nie istnieje w historii. W ostatnich dopiero czasach książę Dolhoruki, który układał genealogije Rurykowiczów w swojej *Rodosłownej knidze*, zajmąwszy się Czetwertyńskimi, oparł wszystko na powadze dokumentów i sprostował wiele błędnych podań o tej rodzinie. W istocie pierwszy z Czetwertyńskich *Alexander*, był synem *Jerzego*, jak piszą Zabiccy, a wnukiem Michała, co także wychodzi na podanie Zabicckich, którzy Świętopelką księcia kijowskiego na drugie imię zowią także Michałem. Widać więc, że i Zabiccy z dokumentów czerpali, ale przez brak krytyki, pomięszali ludzi i czasy. Michał albowiem dziad *Alexandra* pochodził z rodziny książąt Twerskich; zawsze więc z rodziny Ruryka panującej niegdys na Rusiach. Takim sposobem *Alexander* pokazuje się wychodzącą do Litwy z tych ziem, które weszły później w skład księstwa moskiewskiego; żył zaś około r. 1436. Wnuków czy synów *Alexandra*, Dolhoruki podaje trzech, *Iwana* i *Jurja* bezpotomnych, oraz *Fiedora*. Od *Fiedora* dwóch synów idą dwie linije książąt Czetwertyńskich, *Wasil* dziedziczył na Starej Czctwertni, *Fedor* założył sobie Nową, t. j. wieś dawną Borowicze przezwał Nową Czctwertnią. Stara Czctwertnia często wychodziła z rąk książąt to posagami, to sprzedażą. Widać zawsze byli Czetwertyńscy biedni, ale zawsze i godność własną utrzymywali, bo kiedy jeden oddał, znalazł się drugi zaraz, co Czctwertnię wykupił. Tak *Hrehory* podkomorzy łucki (um. 1651) wykupił ją od Zbarażskich, t. j. od *Janusza* kasztelana krakowskiego i *Krzysztofa* koniuszego wielkiego koronnego. Później *Gabryjel*, wnuk *Hrehorego*, sprzedał Czctwertnię *Horainowi*, a syn *Gabryjela*, *Michał* podkomorzy braclawski (umarł 1762), odkupił ją. Dzieje tej rodziny zresztą szczegółowego potrzebują opracowania. Książąt było wielu, często o nich wzmianka po źródłach. Odnacznali się na polu boju, ginęli bohaterską śmiercią wśród zapasów Rzeczypospolitej z Chmielnickim i z hajdamaczą. Ale wiadomości o nich poplątane, niepewne. Do *horuki* niewyczerpał przedmiotu, nie znając źródeł polskich, w którychby znalazł obfitość faktów. Po większej części książęta trzymali się starodawnego obrządku; katolicyzm upowszechnił się pomiędzy nimi dopiero za czasów *Jana III*, a i tak jeszcze w tym czasie i później, bo za *Sasów*, miała rodzina Czetwertyńskich dwóch władków, którzy się odznaczali szczególną gorliwością religijną. Nie było wiele historycznych osób w tej rodzinie. Wyliczymy tutaj tylko senatorów Rzeczypospolitej i kilku innych. Doł-

horukiego pracę streścił w swoich *Monografiach* Kossakowski, tom I. Są jednak znaczne różnice do pogodzenia pomiędzy podaniami Dolborukiego a Zabicich.

Jul. B.

Czetwertyński (Mikołaj), kasztelan miński w XVII wieku, pierwszy senator w rodzinie. Syn Stefana podkomorzego braclawskiego i pierwszej jego żony Anny Bokijówny. Pochodził z linii borowickiej. Brat rodzony jego zginął jeden na wojnie szwedzkiej w Prusiech, drugi przeciwko hajdamakom, trzeci ale z innej matki, Stefan także podkomorzy braclawski, jak ojciec, dzielny rycerz przeciwko Szwedom i pod Cudnowem pierwszy katolikiem został, ale strapiony śmiercią syna Włodzimierza w roku 1673, wstąpił do zakonu Dominikańskiego w Łucku i umarł w nim r. 1684. Mikołaj był posłem na sejm konwokacyjny r. 1632. Deputat na trybunał koronny z Braclawskiego r. 1647. Został kasztelanem mińskim najprawdopodobniej po Eustachym Kierdeju, który w r. 1653 postąpił na kasztelaniję żmudzka. Rotmistrz J. K. Mci w r. 1658. Żonę miał Domicellę księżniczkę Solomerecką, z niej synów dwóch Alexandra i Mikołaja, którzy nie zostawili męzkiego potomstwa. Umarł kasztelan r. 1661. (Porównać *Monografię* Kossakowskiego, tom I, 148).

Jul. B.

Czetwertyński (Gedeon), książę, metropolita kijowski, nieunita, w XVII wieku. Syn Zacharyjasza starosty raciborowskiego (ob.). Matka nieznaną. Bracia Gedeona byli trzej podług genealogii, to jest: Hieronim, Andrzej i Hrehory, lubo podobniejsza do prawdy, że Andrzej był synem Hrehorego, rodzonego brata Zacharyjasza, (porównać Niesieckiego nowe wydanie tom III, str. 265 i *Monografię* Kossakowskiego tom I str. 138—139). Wypadaloby ztąd, że Gedeon, z Andrzejem i Wacławem byli stryjeczno-rodzonymi braćmi i że Gedeon był stryjecznym stryjem Sylwestra Czetwertyńskiego (ob.) władcy mohilewskiego. Cichy, pobożny, został władzą łuckim i ostrogskim w lat kilka potem, kiedy Dyjonizy Bałaban postąpił na metropolitę. Władcy łuckie całkiem w rękach unii wtedy zostawało, pod rządem Prokopa Chmielowskiego (ob.); książę wyniesiony był na stolicę przez pewne stronnictwo a pokryjomu przed królem i wyswięcony na władkę wbrew prawom Rzeczypospolitej i ztąd oczywiście utrzymać się nie mógł. Musiał się więc błąkać po stronach, mając tytuł ale nie mając władzy. Po Chmielowskim rządzili w Łucku metropolici unicy: Kolenda, Żochowski, potem: biskupi chełmscy Susza i Łodziata, a Gedeonowi ciągle miejsca nie było. Po śmierci Bałabana pojechał Gedeon w roku 1663 do Korsunia dla elekcji nowego metropolity; wtenczas król idąc z wojskiem na Zadnieprze z kanclerzem księdzem Prażmowskim i władkami ruskimi miał sławną ową rozmowę białocerkiewską o jedności Kościoła; książę Gedeon nie pojechał jednak na nią do Białej Cerkwi i został w Korsuniu (Jocher, *Obrax* tom II, str. 609). Za Sobieskiego więcej miał nieco swobody w Łucku Gedeon i ztąd go w roku 1677 czytamy protototnim metropolitą kijowskiego. Pracowano nad tem, żeby go pojednać z Kościołem rzymskim. Był zaś taki wypadek. Susza, biskup chełmski, odwiedzał w roku 1683 monaster w Mielcu na Wołyniu i przyjęty tam z wielką serdecznością od nieunickiego archimandryty Stefana Horaina, skruszył go swoją rozmową, skutkiem której Horain myślał przejść na uniję. Książę Gedeon był sąsiadem Mielca, więc chciał go Horain także pociągnąć za sobą, ale nie udało się, o czem tak pisze do Suszy: „Jasno z czem powrócił mój *pater missionarius*, który *quantum potuit, tantum morebat* (ile mógł, tyle pracował), a *immobilis mansit pater* (ale ojciec władyka nie dał się nakłonić), kiedy *ultra* (dobrowolnie) tak deklarował: „niedam się ja *seduci* (uwieść), *et tu me tentare noli* (a ty zaprzestań swych nagabień), na co mi szukać melioracy *in fide* (lepszey wiary), kiedy ja przy terażniejszém wyznaniu *salvari*

(zbowionym być) mogą? „*Restat proinde distare mihi ab ipso* (więc sam pracować mam), i brać się do tego, czego serce moje *sitit* (pragnie) i *com de me ipso dexterrime* W Panu opowiedział.” To się znaczy, porzuciwszy troskę, o władcy, sam Horain myślał o sobie i prosił o błogosławieństwo Suszy. W tém Józef Szumlański, administrator metropolii kijowskiej z ramienia polskiego, usunął zupełnie księcia z Lucka i ztąd tulając się z miejsca na miejsce, Gedeon na wiosnę r. 1685 przybył do Czchrynia, gdzie się podówczas znajdował Samojłowicz, hetman Ukrainy zadnieprzańskiej. Władyka prosił o inną stolicę i obronę. Nadało się doskonale, bo właśnie hetman i duchowieństwo kijowskie myślało o wybraniu metropolity, którego od lat dziesięciu już nie było, to jest od śmierci Józefa Nielubowicza Tukalskiego. Był wprawdzie mianowany przez króla metropolitą Antoni Winnicki, ale umarł i nie uznawał go patrijarcha. Rządził więc metropolią Łazarz Baranowicz (ob.), od Rusi zaś niezjednoczonej i od Polski, jak powiedzieliśmy, Szumlański. Skutkiem takich wypadków podupadła znakomicie powaga metropolity kijowskiego, bo i dyjecezyja i kraj rozerwany był pomiędzy dwa państwa i dwa obrządki. Hetman chciał to naprawić. Wszystko było za Gedeonem; wiek, zasługi, nieszczęścia, i znakomitość starego rodu i gorliwość ku obrządkowi. Zwołano sobór do św. Zofii w Kijowie i na nim jednomyślnie książę obrany metropolitą za wskazaniem hetmańskim. Właściwie zatem Gedeon dzwignął się za sprawą kozaczyzny. Wypadło teraz rozwiązać pytanie, w jakich stosunkach ma nowy metropolita stać do patrijarchy moskiewskiego i do państwa? Metropolija kijowska podlegała od wieków Carogrodowi. Na soborze i Baranowicz i Warlaam Jasiński głosowali za tém, żeby ten dawny stosunek utrzymać (Baranowicz nawet gorąco jeszcze i za Mazepy obstawał przytém), ale książę był za słaby. Wymawiał się tém wprawdzie, że obejmując luckie władctwo przysięgał na wierność Carogrodowi, ale na cóż byłaby moc uwalniania od przysięgi? do tego napierał Samojłowicz, który chciał, żeby metropolita Moskwie podlegał. Skutkiem tych nastawień, Gedeon pierwszy z metropolitów kijowskich poddał się Moskwie. Przyjechał 24 Września 1686 r. z licznym orszakiem do Moskwy; 8 Listopada wyświęcony był w soborze Uspleńskim za wolą carów, Iwana i Piotra, oraz carówny Zofii, przez patrijarchę Joachima na metropolitę kijowskiego, halickiego i Małej Rusi.” Nowy tytuł, nowe stosunki. Dostał książę od rodziny panującej srebrne ofiary dla cerkwi św. Zofii i przywilej, który oznaczał na przyszłość stanowisko metropolitów kijowskich w państwie. Dyjecezyja ich miała być główną (pierwonaczną) między metropolitami państwa, władzę sądu miała u siebie bez appellacyi i nie do niej nie było patrijarsze, władcykowie jak dawniej wszyscy metropolicie winni byli posłuszeństwo, niewypuszczając żadnego; archimandryta pieczarski dodany jeszcze do metropolii i władyka czerniechowski; elekcya metropolity była zawarowana raz na zawsze, dla męża skromnego, znającego Pismo św. i kraj; miał nim być zawsze kapłan ukraiński, miejscowy. Metropolita miał prawo pozwalać na druk dzieł, szkoły należały do niego, ale do spraw obywatelskich Małej Rusi wdawać się nie mógł. Zakazano wszelkich stosunków duchowieństwa kijowskiego z duchowieństwem ruskiem ziem polskich i litewskich; każdy list w tamte strony ulegał najprzód cenzurze hetmańskiej, a potem wiadomość o nim szła do Moskwy. Też same prawie punkta są i w przywileju patrijarchy Joachima danym Gedeonowi (*Opis soboru kijowskiego św. Zofii* po rosyjsku). Z Moskwy wracał książę na Baturyn pokłonić się hetmanowi, 29 Stycznia 1687 r. wyjechał od niego do Kijowa. Przyjęty z wszelką uroczystością, 2 Lutego odprawił pierwszą liturgiję jako

metropolita. Ale archimandryta pieczarski i władyka czerniechowski, korzystając z dawnych praw swoich, poddać się metropolicie nie chcieli. Nowy ukaz wyjął ich tedy z pod jego władzy i poddał bezpośrednio patrijarchom moskiewskim. Teraz pragnął co najprędzej uspokoić swoje sumienie książe, co do stosunków swoich z patrijarchą carogrodzkim. Nastawał na hetmana, ażeby wyrobił mu to, co obiecywał. to jest uwolnienie od przysięgi wierności złożonej raz Carogrodowi. Trzeba było z tém skończyć, bo lękano się także i rozruchów ludowych, gdyby tymczas wość dłużej trwała. Pisał o to dopraszając się Samojłowicz wśród jeszcze z Baturyna 30 Grudnia 1685 v. s. do Jakóba patrijarchy carogrodzkiego (*Źródła do dziejów Małej Rusi Bantysza Kamińskiego w Czyniach towarzystwa historii w Moskwie 1859, str. 285—8*). Parfeni Nieboza, metropolita laodycejski, był wtedy w Carogrodzie, kiedy posłowie przybyli, żeby tę rzecz stanowczo urządzić; u patrijarchy Dyonizego Muzelima wiele pomagał widokom hetmańskim (za to później kiedy przyjechał do Rossyi został władyką azowskim, potem arcybiskupem chołmogorskim, *Żurnal minist. narod. proswieszcz.*, 1848 Maj, str. 63). Patrijarcha Dyjonizy niedługo nadesłał do Moskwy żądany przywilej, który podpisało jeszcze 19-stu metropolitów i Dosyfej patrijarcha jerozolimski, który znajdował się wtedy w Adryjanopolu. Carowie i patrijarcha moskiewski odesłali zaraz do Kijowa te pisma, a hetman je ogłosił. Jednakże władza Gedcona mimo to wszystko biedną była. Chciał rozciągać wpływ swój i na polskie ziemie Rusi i na polskich władyków, ale to trudno było. Owszem w Polsce pisano na niego wyroki i ogłoszono go banitą za to, że sobie przywłaszczał powagę bez przywileju na to królewskiego; uważano go za zbiega i winowajcę obrażonego majestatu (Stebelski III, 196). Niedosyć na tém, dochody jego były szczupłe. Wszystkie dobra metropolii leżały w Polsce, Gedeon posiadał tylko dwie wioski w powiecie kijowskim i to jeszcze do jednej robiła sobie prawo Ławra. Posądzano go i w Moskwie i w ogóle całą Ruś, władzy jego duchownej uległą. W r. 1688 patrijarcha Joachim pytał się go i Łazarza, czy nie trzyma się czasem Mało-Ruś soboru florenckiego? Metropolita, Łazarz i archimandryta pieczarski odpowiedzieli mu na to, że pozostaną wierni cerkwi. Trzeba było urządzić metropoliję, nieład był wszędzie, cerkwie stały rozwalinami. Wyrobił książe fundusz na poprawę cerkwi, odnowił i s., Zosię przyczem własnych dochodów, acz szczupłych nie szczędził. Podnosił akademię Mohily, która przez nauczycieli i przez fundusze zaludniać się zaczęła. Sam metropolita wybierał rektorów i naradzał się z nimi. Wiele nie mógł zrobić, bo i nie był tak bardzo czynny z natury, zresztą krótko rządził metropoliją. Umarł 6 Kwietnia 1690 r., jak podaje kronika Wieliczki. Pochowany w Ławrze kijowskiej jak sam chciał, około pomnika wielkiego księcia Jarosława. Ukaz polecił zarząd dyjecezyjalny w Kijowie aż do wyboru nowego metropolity Chryzantemu Czerniewskiemu, władcy z Grecyi. Patrijarcha Joachim z wielkiem spólczuciem odzywał się o Gedconie. Zostawił książe testament, którym cały swój majątek zapisywał na cerkwie i monastery. *Jul. B.*

Ozetwertyński (Sylwester), książe, władyka mobilewski, nieunicki w XVIII wieku. Syn Waclawa, chorążego żytomirskiego i Ludwiki Wójnianki Orañskiej, podsędkówny czerniechowskiej. Wnuk Hrehorego podkomorzego łuckiego. Ojciec Sylwestra, który umarł r. 1694 r., i stryj, przeszli do Kościoła rzymskiego, toż samo brat rodzony Gabryjel, ojciec Michała i Alexandra, konfederata barskiego, podkomorzych braclawskich. Tak więc dziwna w jednej rodzinie była mieszanina przekonań, wiar i obrządków. Sylwester wytrwał w starodawném wyznaniu przodków. Poświęcił się stanowi duchownemu i był najprzód

archimandrytą monasteru czetwertyńskiego, to jest w rodzinnem gniazdzie swoim. Miał brata stryjecznego rodzonego Janusza w wojsku rossyjskim i zupełnie pokłócił się z Polską. Wyświęcony za granicą Rzeczypospolitej, bo w Kijowie na władkę do Mohilewa, po śmierci Serapijona Polchowskiego, otrzymał podobno przy wyświęceniu imię Sergijusza, ale znany jest w historii jako Sylwester. Było to w czasie wielkich niepokojów wojennych, nie mógł więc Sylwester udać się zaraz na miejsce swego przeznaczenia. Człowiek to był namiętny, niesłuchanie chciwy władzy i znaczenia i ztąd gotów służyć za narzędzie pierwszemu lepszemu, aby tylko celu swego dopiąć. Przesadywał zwykle w Czetwertni, w gniazdzie przodków. Tymczasem Mohilew nękały klęski; obok cerkwi Spasa powstał pożar, a chociaż był ratunek, spaliła się cerkiew i zwłoki Polchowskiego. Potém r. 1704 generał litewski Siennicki, który się nazywał obrońcą i opiekunem Mohilewan, wyrobił sobie u hetmana Sapiehy stosowny rozkaz i ucisnął miasto; musiało i duchowieństwo złożyć mu opłatę wojenną. Dopiero we Wrześniu 1707 r. Sylwester przyjechał do Mohilewa, ale znalazł wszędzie nieporządek i niepokój; wojna zniszczyła nawet wszelką obronę miasta. Posiedział tam trzy miesiące przeszło i w początku Stycznia r. 1708 powrócił do Czetwertni. Zaczęli Szwedzi wtenczas właśnie burmistrzować na dobre w Mohilewie, szły nowe kontrybucje na rzecz Karola XII. Narazie 8 Września 1708 r. spalili Mohilew wojska Piotrowe, całe miasto i wszystkie cerkwie poszły wniwecz. W skutku tych wypadków słabe ostatki w tych stronach wyznania nieunickiego zatarły się prawie do szczętu (*Żurnal ministerstwa narodn. proswieszczenia*, 1848 Czerwiec, str. 279). Przeciw temu stanowi rzeczy, zaczyna się reakcyja po zupełném już uspokojeniu Rzeczypospolitej, nawet po konfederacyi tarnogrodzkiej. Lat więc dziesięć przeszło nie było żadnego śladu życia. Na czele tej reakcyi staje Sylwester i przewodzi jej przez lat kilkanaście. Ciągłemi zabiegami swemi dokazał, że w początkach r. 1718 przełożeni kilku monasterów nieunickich na Litwie i Białej Rusi podali prośbę do Piotra W. ażeby ocalił ich wyznanie. Ztąd porozumiewania się dyplomatyczne; Piotr pisał do Augusta II, król zbywał to lekko, nawet nie odpisywał Piotrowi. Sylwester czeka i niecierpliwi się, wreszcie sam wystąpił z prośbą do Piotra z d. 4 Czerwca 1720: prosił o łaskę i obronę. Odpowiedzią na tę prośbę była nota, którą wręczono posłowi Rzeczypospolitej Chomętowskiemu (ob.), wojewodzie mazowieckiemu, który właśnie podówczas bawił w Petersburgu (tamże, str. 280). Król na tę notę odpowiedział przywilejem dla biskupa mohilewskiego. Dotąd nie uznawała go Rzeczpospolita, że posiadał władzę duchowną w Białej Rusi nie na mocy nominacyi królewskiej; od 28 Listopada 1720 r. był Czetwertyński uznanym władką. Dopiąwszy jednego celu, dopinał drugich. Raz wraz pisał Sylwester prośby i skarżył się na gwałty. Ztąd porozumiewania się dyplomatyczne szerszy nierównie zakres brały i 25 Maja 1722 r. hrabia Gołowin pisał aż do Rzymu o skargach Sylwestra, do kardynała Spinoli. Osobno zjechał do Mohilewa wyznaczony przez Piotra do rozpoznania tej sprawy Rudakowski, agent rossyjski przy dworze warszawskim. Piotr pisał do króla ostatni raz 6 Sierpnia 1724 r. Król odpowiedział, że wszystkie skargi Sylwestra są bez zasady (*Żurnal*, tamże str. 281). W tém umarł Piotr i 10 Kwietnia 1725 r. Sylwester otrzymał rozkaz z Petersburga, żeby przysyłał co prędzej Rudakowskiego, który był jeszcze w Mohilewie, do synodu; oczekiwano tam skutku jego śledztwa. Rudakowski naturalnie wyjechał, a w ślad za nim gonili nowe skargi Sylwestra z d. 10 Czerwca 1725 roku.

Niedługo potem umarł Sylwester Czetwertyński w Mohilewie roku 1727. (Stosunki jego rodzinne porównać w Niesieckim, wydania lipskiego t. III, str. 266 i *Monografije* Kossakowskiego t. I, str. 140). *Jul. B.*

Ozetwertyński (Alexander), książę, podkomorzy braclawski, konfederat barski, syn Gabryjela, co przyjął wiarę rzymską i Barbary Stępkowskiej, pierwszej jego żony, kasztelanki braclawskiej, wnuk Wacława, prawnuk Hrehorego. Ożenił się w r. 1739, lub 1743, w Tywrowie, z Joanną Ostrowską, narodzoną r. 1714. Podśudek ziemski braclawski od r. 1744 po śmierci Gabryjela Czetwertyńskiego, może ojca (*Metr.* ks. 415). Starosta pultowski, czy pultowiecki. Marszałek sejmiku braclawskiego w roku 1756 (*Kuryjer polski*, Nr. 174). Czynny bardzo za wstąpieniem na tron Stanisława Augusta. Poseł braclawski na sejm konwokacyjny w roku 1764. Poseł także braclawski na elekcyjną i z sejmu tego delegowany do podpisania i zapieczątowania aktu elekcyjnego (*Vol. leg.* VII, 215), osobno jeszcze podpisał obiór Stanisława Augusta razem ze swoim województwem (*Vol. leg.* VII, 295). Trzeci raz poseł braclawski na sejm koronacyjny. Następnie przez szlachtę obrany podkomorzym braclawskim, po śmierci rodzzonego brata Michała, który na tym urządzie umarł u niego w dobrach w Łatanie, koło Braclawia, 26 Października 1762 r. Podkomorstwo to lat cztery wakało. Książę zjechał sam do Warszawy, miał posłuchanie u króla, i 30 Września 1766 r. milanowany podkomorzym; podjękowszysy pojechał do swoich dóbr, ale zaraz wrócił na sejm Czaplica, na który znowu posłował z Braclawskiego (W *Monografjach* Kossakowskiego I, 141, źle nazwany książę podkomorzym braclawskim powiatowym; nie było u nas nigdy osobnych wojewódzkich, a osobnych powiatowych urzędników tegoż nazwiska, co województwo; powiatowi byli po powiatach, ale urzędnicy, którzy brali nazwę od stolicy województwa, byli zawsze wojewódzcy i pierwszeństwo brali przed wszystkimi powiatowymi. W *Monografjach* tamże zła data podkomorstwa z r. 1744 podana). Kiedy wybuchła konfederacyja barska, należał podkomorzy do najgorliwszych jej stronników. Wydał zaraz do szlachty swojego województwa wezwanie, aby się zjeżdżała do Winnicy, a kiedy szlachta zebrała się i skonfederowała, zaraz na miejscu obrany konsyliarzem konfederacyi braclawskiej 2 Maja 1768 r. Wyciągnął w pole, niedługo jednak dowodził. Pojmany do niewoli przez wojska posiłkowe w Mohilewie nad Dniestrem, przyprowadzony był do Mikołajowa na Podole; tutaj prawie nagle umarł w Styczniu 1769 (*Wiadomości warszawskie* Nr. 12). Pochowany u Dominikanów w Starym Konstantynowie. Księżna podkomorzyna, wdowa, umarła dopiero 30 Września 1784 r. w Horyngrodzie. Pobożna to była pani, chociaż stara bardzo, nie łamała postów. Exportacyja odbyła się 20 Października t. r. z pałacu do fary, znajdowało się na niej liczne duchowieństwo obojga obrządków, celebrował Skąpski, archimandryta drohobuski. Synów miała czterech: Gabryjela Ferdynanda na Horyngrodzie, Marcellego Józefa na Jankowie i Mojkowie, Wincentego Jarosława na Jarczowie, i Klemensa po ojcu starostę pultowieckiego, który był niespełna rozumu. Marcełi był także bardzo czynnym konfederatem barskim i wytrwał w niej do końca, miał względy wielkie u Jochima Potockiego.—*Świętosław* brat rodzony Alexandra podkomorzego i szwagier jego, bo także miał za sobą Annę Ostrowską, rodzoną siostrę Joanny, zginął od hajdamaków za Baru i syna swego Jausza miał w szeregach konfederacyi barskiej. *Jul. B.*

Czetwertyński (Kajetan), książę, ostatni kasztelan lwowski. Szedł z li-

nii borowickiej. Syn jedynak Włodzimierza, starosty woronowskiego, który umarł r. 1778 i Anieli Czerwińskiej. Dziedzic na włości Kniażej w Braclaw-skiem, na Czetwertni, Hodomiczach i Komargrodzie. Posiadał także Kumanów i Sinno (Niesiecki, wydanie lipskie, t. III, str. 271) i Kniażopol w powiecie winnickim; ojciec miał jeszcze Rozlatyn na Wołyniu. Myli się Kossakowski w *Monografiach hist. geneal.*, t. I, str. 150, mówiąc, że ten Kajetan był w roku 1758 podkomorzym braclawskim i rotmistrzem pancernym, bo owszem jeszcze kiedy był z Podola posłem w r. 1764 Kajetan na elekcję, podpisał się tylko na nią z Podolanami, jako tylko poseł, bez żadnych innych tytułów (*Vol. leg.*, VII, 263). Szambelanem został 19 Września 1765 r. (*Sygyllaty* ks. 30). Jako starościem woronowski, był posłem z Podola na sejmie Czaplica w r. 1766. Bobrowski, komornik graniczny braclawski, wielkie niepotém, był wtedy pełnomocnikiem księcia w Komargrodzie. Miał tylko chałupę i grunt, ale szukał pola dla siebie do większego obłowy i ztąd narzucał się Stanisławowi Lubomirskiemu, wojewodzie braclawskiemu, wtenczas kiedy wybuchły rozruchy barskie. Z Pobereża przniósł się na głęboką Ukrainę i razem z drugim podobnym sobie Wołyńcekim lud durzyli, obudzając w nim namiętności religijne przeciw Rzeczypospolitej. 16 Marca 1775 r. oboje rodzice ustępują księciu z Woronowiec, królewsczyzny położonej w powiecie krzemienieckim; odtąd Kajetan zwle się starostą woronowskim po ojcu (*Sygyllaty*, ks. 32); mylnie go piszą woronieckim. Był także starostą trawolińskim. Miał już wtenczas order holsztyński s. Anny. Posel z Wołynia, z powiatu krzemienieckiego na sejm r. 1776. Delegowany 27 Sierpnia do komisysł wojskowej koronnej. Bronił następnie województw ruskich, to jest powstawał przeciw nowemu podatкови na posiedzeniu 11 Września, a rzecz, którą z tej okoliczności książę na sejmie powiedział, uważano widać za wzór wymowy kiedy ją przedrukowywano w zbiorach (np. w *Zbiorze poznańskim*, t. II, str. 186). Któryś z Czetwertyńskich był już r. 1778 kandydatem do kasztelanii lwowskiej (*Metr.* ks. 415); może to Kajetan. Kawaler s. Stanisława od r. 1781. W lat cztery później, znowu kandydat do kasztelanii wołyńskiej r. 1785 (*Metr.*, 415). Nareszcie 29 Marca 1786 r. mianowany został kasztelanem lwowskim (*Sygyllaty*, ks. 36; *Gazeta warsz.*, Nr 26). Był wtenczas w Warszawie, zaśm przysięgł zaraz na krzesło 2 Kwietnia w Niedzielę; znajdowało się wtedy wielu obywateli wołyńskich w stolicy i dziękowało za tę nominację królowi (*Gaz. warsz.*, N. 27). Dostał przywilej na targi w Kniażopolu 12 Września 1787 roku. W czasie sejmu wielkiego 7 Lipca kawalerem orderu Orła białego (*Sygyllaty*, ks. 37). Żona księcia była siostrą Wojciechowej Rzysszczewskiej, kasztelanowy lubaczewskiej, więc może Suska rejentówna koronna, córka jej za Ślizniem. *Jul. B.*

Czetwertyński (Antoni Jan Nepomucen), książę, z linii borowickiej, ostatni kasztelan braclawski, książę na Czetwertni, Komargrodzie, Borowiczach i Kamiennym Januszgrodzie. Syn trzeci najmłodszy Felicyjana Stefana, starosty dunczewskiego i Maryjanny Jelowickiej. Najstarszy brat Stefan, został Pijarem pod imieniem Michała; brat średni Janusz, kasztelan czerniechowski (ob.). Urodził się r. 1744. Najprzód stolnik braclawski od 18 Grudnia 1772 r. po ustąpieniu Piotra Rzążewskiego (*Sygyllaty*, ks. 32). Był w owym czasie także szambelanem i generał adjutantem, i tym ostatnim mianowany 10 Czerwca 1774 (tamże). Dalej chorąży zwinogrodzki od 12 Sierpnia 1774 po Ludwiku Czeczelu (tamże). Dostał prawo do Solnich w ziemi drohickiej, *ius obligationis*, po ustąpieniu Jana Czarnockiego, regenta mielnickiego 22 Sierpnia 1774 r. (tamże). Posel braclawski na sejm w r. 1782 (*Gaz. warsz.*, Nr 69)

i zaraz kawaler orderu ś. Stanisława. Chorążym winnickim także w r. 1789 po śmierci Wislockiego (tamże, Nr 92 *supplement*). Chorąży braclawski od Sierpnia 1783 r. po śmierci Stanisława Kordysza (*Gaz. warsz.*, Nr 69). Poseł braclawski na sejm w r. 1784. Z rady nieustającej podany na kandydata do kasztelanii kijowskiej w r. 1785 (*Metr.*, ks. 415). Rotmistrz wojsk litewskich. Poseł z Braclawskiego na sejm czteroletni r. 1788. Wreszcie w czasie tego sejmku wszedł do senatu, bo został 25 Października 1790 r. kasztelanem braclawskim, po Marcinie Grocholskim, który postąpił na wojewodę (*Sygiłaty*, ks. 37). Kawaler Orła białego od 27 Sierpnia 1791 r. (*Sygiłaty*, ks. 29). Zonaty z Teresą Zagórską, podkomorzanką łucką, ale się z nią rozwiódł i ożenił powtórnie z Anną Ryszewską. Od sejmku wielkiego zamieszkał w Warszawie, nawet po upadku Rzeczypospolitej ciągle tu bawił na stare lata, przez ciąg lat czterdziestu. Kiedy mu druga żona umarła, zupełny samotnik. Synom, których miał pięciu, spuścił cały majątek i pobierał tylko od nich pensyję. Bardzo pobożny, przesiadywał ciągle w kościele ś. Jana i zakupywał co tydzień wotywy; płacił je drogo, bo bywały z muzyką; lubił szczególniej kaplicę Pana Jezusa, sprawił do niej świeczniki duże i antepedja, na których był napis: „Boże Twoim cudem.” Książę bardzo lubił kasztelana, w którym nikt z powierzchowności nie poznał senatora Rzeczypospolitej, wyglądał albowiem na obywatela wiejskiego starej daty. Miał szmaragd piękny w pierścieniu, wielkości takiej jak rubel i ciągle na niego spoglądał; każdy w mieście znalazł go po tym szmaragdzie, książę był albowiem w swoim czasie postacią legendową, typem; brwi miał duże, twarz ponurą, marsowatą. Był kaleką na rękę, bo miał krzywą, ztąd pisał szkaradnie. Jalmużny chętnie dawał, ztąd ludzie przychodzili do niego sami do ławki w kościele, a najwlecej kobiety, które książę lubił i zawsze je z sobą prowadził do cukierni. Odludek, nie potrzebował dla siebie wiele, wszystkie pieniądze oddawał wdowie po urzędniku, która była jego ministrem skarbu. Ztąd książę regularne bardzo prowadził życie. Wdowa robiła pieniędzmi, jak chciała, za jego wiedzą, codzien mu tylko dawała sumę wyznaczoną, podług umowy. Najwlecej dawała w Piątek, t. j. w dzień jalmużni i wotywy, które książę zakupywał. Książę umarł wreszcie 9 Kwietnia 1830 r. w Warszawie, mając lat 86 życia (*Kuryjer warsz.*, Nr 99). Synowie jego: Józef Kalasanty, kommandor maltański. Gotfryd, Rajmund, Stanisław i Leopold, ojciec księżniczki Janiny. Córki: Katarzyna i Tekla.

Jul. B.

Ozetwertyński (Janusz Tomasz), książę, przedostatni kasztelan czerniechowski. Syn średni Felicyjana Stefana, starosty duniczewskiego, który umarł w Tywrowie roku 1756 i Maryjanny Jełowickiej. Brat rodzony Antoniego, kasztelana braclawskiego (ob.). Dziedzic na Czetwertni i Horyszkowicach, Koppijówce, Sachach i Medwedówce. Poseł braclawski na sejm elekcyjny w roku 1764; podpisał dwa razy elekcyję Stanisława Augusta, z województwem wołyńskim i braclawskim jako staroście duniczewski (*Volum. leg.*, VII, 261 i 295). Poseł braclawski na sejm koronacyjny r. 1765. Ten pewno Janusz szambelanem królewskim został r. 1765. Ożenił się z Joanną Jabłonowską, starościanką kowelską. Kawalercem orderu ś. Stanisława mianowany 11 Maja 1777 r. (*Sygiłaty*, ks. 34). Kasztelanem czerniechowskim został 24 Lutego 1785 r. po Jóżeffe Bożydarze Podhorodeńskim, który dobrowolnie księciu ustąpił (*Sygił.*, ks. 36; *Gazeta war.*, Nr 17). Wjazd odbywał na kasztelaniją jako senator exulancki do Włodzimierza z Werby, wioski o milę oddalonej, własności exkasztelana Podhorodeńskiego; zjechał do niego na obiad 14 Lipca 1785 r., potem około 4-tej po południu wjeżdżał i zaraz ustanowił gród kasztelański, to

jest urzędników nowogrodzkich i starosty Czackiego przysięgi wysłuchał. Najazutrz przewodniczył na sejmiku deputackim. Dodano do *Gazety warszawskiej* osobny „supplement,” dokładnie opisujący wjazd księcia na kasztelaniją województwa czerniechowskiego; było tego supplementu arkusz we dwie karty, oddzielny był jednak opis krótki w *Gazecie warsz.* z d. 15 Lipca. Książę kasztelan rozkoszował się temi opisami, bo lubił sam literaturę i ćwiczył się w piórze; miał się za poetę i rymował sobie czasami, a nawet w druk wiersze swoje podawał o własnym koszcie, co mu wielce pochlebiało. Kochał się książę i w sztukach pięknych w ogóle, bo trzymał także kapelę nadworną. Czekał w Bracławiu u starosty Kozłowskiego 16 Maja 1787 r. na króla wracającego z Kaniewa. Użył tej okoliczności do wylania uczuć swojej ku panu przychylności. *Wiersz księżęcia imci Janusza Czetwertyńskiego, kasztelana czerniech. ofiarowany Najjaśniejszemu Panu, podczas przejazdu z Kaniewa do Bracławia*, wyszedł z druku w Warszawie rychło potem i rozdawał się darmo przy gazecie warszawskiej (*Gazeta warsz.*, Nr 42—62). Na sejmie czteroletnim milczał książę; był na nim kommissarzem z powiatu włodzimierskiego do ofiary. W r. 1792 złożył kasztelaniją czerniechowską, to jest sprzedał ją, jak przed siedmiu laty kupił. Dostał podobno wtenczas order Orła białego. Drukował także książę w *Korrespondencie krajowym i zagranicznym* w r. 1793 (w Nrze 24-tym), wiersz pod tytułem: *Ostatnia odezwa Ludwika XVI, króla francuzkiego do narodu swego, sposobem hymnu przez dobrych Francuzów, wierszem francuzkim napisana*, wierszy było 36, w 9-ciu strofach i z przygrywką, czyli jak nazwano w *Korrespondencie* „z repetycją;” wiersz nędzny, bez języka. Repetycja ta, która się cztery razy powtarzała, była następująca:

O mój narodzie! cóżem tak zawinił tobie?

Czy za wolę i słuszność, com je cenil sobie?

Twoje szczęście jedynym mym było objektem,

A ty mnie śmierć gotujesz, co jest twym projektem.

W tej repetycji była jeszcze jedna repetycja, to jest, ostatni wiersz drugi raz się powtarzał. Książę był legitymistą. Po ostatnim podziale osiadł w dziedzicznych dobrach w Kopijówce. Miał trzech synów: Józefa, Ludwika i Dymitra. Ludwika syn Kalixt, ożenił się z córką generała Kropińskiego. Dymitr narodzony 3 Sierpnia 1777 r., zaczął prezeskommissyi edukacyjnej na Wołyniu; umarł starcem niedawno, 4 Czerwca 1859 r. Jul. B.

Czetwertyński (Felicyjan, książę, z linii na Starej Czetwertni, którą już dziad jego Gabryjel odprzedał Horainowi; ostatni kasztelan czerniechowski. Syn starszy Władysława, starosty utajkowskiego i Katarzyny Radziwińskiej. Dziedzic na Szoludkach, Dzygowie, Boczaniey i Odżytycy. Żonaty z Justyną Karszanką, herbu Roch. Kawaler obudwu orderów polskich, to jest Orła białego i ś. Stanisława. Szambelan od 21 Stycznia 1775 r. (*Syggillaty*, ks. 32). Wyrobił sobie przywilej na targi w Dzygówce z dnia 12 Września 1787 roku (tamże str. 38). Posel wołyński na sejm w r. 1782. Kupił sobie pod koniec sejmu wielkiego kasztelaniją czerniechowską, od Janusza Czetwertyńskiego. Nie miał żadnego urzędu, więc mianowany kasztelanem z kawalera orderu Orła białego 21 Marca 1792 (*Syg.*, ks. 43). Odzywał się wtedy książę raz na sejmie 27 Kwietnia w rzeczy etatu kommissyi wojskowej; chciał, żeby mniej więcej tyłuż zasiadało w kommissyi, cywilnych członków jak i wojskowych i żeby w nieobecności ministra wojny, zastępował jego miejsce cywilny i prezydował. Starzał się zatem o przewagę żywiołu cywilnego w sprawach wojskowych, żeby

wojsko lepiej oddać pod władzę rządu. Co do pensyi, wnosił, żeby tylko 8,000 złp. płacono kommissarzom. Synów książe miał trzech: Wojciecha, Ludwika i Franciszka; oraz córki.

Jul. B.

Czetwertyński (Antoni Stanisław), książe ze Starej Czetwertni, Światopełk, h. Pogonia, ostatni kasztelan przemyski. Syn Władysława starosty utajkowskiego i Teresy Bożniackiej, dziedziczki Markowicz. Posel braclawski na drugi sejm delegacyjny w roku 1772 i z sejmu obrany do delegacyi wyznaczonej do układów z trzema dworami; należał do niej razem z drugim Czetwertyńskim Michałem, starostą tuszyńskim i także posłem z Braclawskiego; ztąd zdarza się często, że plątają ich obudwóch. Młody człowiek świetnych zdolności, należał do najwymowniejszych posłów nietylko na tym sejmie, ale w ogóle na wszystkich, na jakich był za Stanisława Augusta. Wymową, płynnością nikt go nie przewyższał. Nie znają u nas jeszcze celniejszych mówców tej ostatniej epoki, bo nie zebrał nikt jeszcze w jedno mów sejmowych, które luźno swego czasu wychodziły. Kiedy je zbiorą, pokaże się ta płynna, piękna, męzka wymowa Czetwertyńskiego w całej sile. Był to razem człowiek najmiłszy; w posiedzeniu ożywał wszystkich, przekonywał. Ujmował się wszędzie, nawet w drobniejszych rzeczach za krzywdą rzeczy publicznej. Gniewał się na rozdawania starostw, powstawał tu przeciw zasadzie, jaką przyjęła podówczas Rzeczpospolita. Kiedy nadano dziedzictwem Kowel, chociaż to było dla Wacława Rzewuskiego hetmana, książe sam jeden tylko protestował (11 Kwietnia 1775 r.). Bezinteresowny był i dla siebie. Dostał w emfiteuzę starostwo ulanowskie na Podolu; dla niego był to majątek, starostwo albowiem robiło 60,000 rocznego dochodu; książe nie przyjął, sam jeden, chociaż inni rwali. Poprzednio jednak wziął mniejszą królewską, to jest Markowice i Wołę Markowicką (20 Grudnia 1774 roku, *Syggillaty*, ks. 32). Miał dosyć, a przeciw nadaniu Kowla protestował, bo to już za wielka była darowizna. Na końcu sejmu delegacyjnego ożenił się z Teklą Kampenhauzówną, córką starosty sieleckiego i Cieszkowskiej podkomorzanki włodzimierskiej, w roku 1775; Tekla rodziła się roku 1758, miała więc lat 17. Żył z nią lat 6, umarła z pólgu; jednego dnia, to jest 6 Maja 1781 roku, wydała na świat w Markowiczach syna Włodzimierza Józefa i zaraz w 24 godzin, 7 Maja umarła, żyła lat 23. Książe został rotmistrzem kawaleryi narodowej, był już nim na wjeździe Janusza Czetwertyńskiego na kasztelaniję czerniechowską, w Lipcu 1785 roku. Kawaler orderu św. Stanisława, także roku 1785. Rotmistrz książe Czetwertyński był posłem braclawskim na sejm 1786 roku, nie jesteśmy pewni, czy Antoni. Był wtenczas kandydatem na kommissarza skarbowego, ale zrzekł się tej pretensyi w Październiku 1786 roku, na posiedzeniu sejmowym (*Gazeta warszawska*). Rzecz dziwna, że pomimo zapalu jaki okazywał na delegacyi, nie widać go posłem na sejmach, nawet na wielki nie posłował, a bywał tylko na nim jako arbir, to jest jako świadek i słuchał zupełnie prywatnie. Są poszlaki, że zostały na nim plamy jakies od sejmu delegacyjnego, ależ wtenczas i najwięcej zli ludzie umieli się utrzymać w Rzeczypospolitej i zasiadali posłami na sejmach. Owszem zasługi księcia i bezinteresowność jego, z powodu, że nie przyjął starostwa ulanowskiego, publicznie wystawiano na sejmie wielkim i to nieraz w roku 1789, kiedy znowu podniesiono drażliwą rzecz o stanowczém urządzeniu starostw. Najwięcej raz chwalił księcia Stanisław Kostka Potocki (późniejszy minister oświecenia); wnosił nawet, żeby księciu, chce czy nie chce przyjąć, oddać starostwo ulanowskie, bo prawo zawsze jest prawem, a sejm 1775 roku miał władzę nadawać królewszczyzny, pisać prawa. Mówił o tém

Potocki zupełnie bez wiedzy księcia (27 Lutego 1789 roku). Wreszcie Stanisław August powołał Czetwertyńskiego do senatu, gdy 10 Listopada 1790 r. mianował go *in partibus infidelium*, kasztelanem przemyskim, bo Przemysł był już wtedy pod panowaniem rakuskiem (*Syggillaty*, ks. 37). Wystąpił wtedy znowu na sejmie książę, dzielnie, śmiało, wymownie, ale wpływu żadnego wywrzeć nie mógł na sejmujących, bo wyobrażenia jego wbrew były przeciwne duchowi, jaką wtenczas całą Rzeczpospolitą ożywiał. Wrogiem był wszystkich reform i jako stronnik wolności szlacheckich, oświadczał się nawet przeciwko ustawie, która podług niego znosiła złotą wolność. Był więc książę za hetmanstwem, za *liberum veto* i za wszelkiemi oznakami nierządu. W r. 1791 kilka razy zgorzienie wywołał nagłemi wrzaskami o buławę. Jedną z mów swoich na posiedzeniu 22 Czerwca temi słowy zakończył: „Mówię śmiało, bo z przekonania, że ulegać tylko muszę tej konstytucyi 3 Maja w ogólności, ale mam ją za narzut.” Dnia 10 Listopada mówiono znowu o starostwach. Książę dowodził, że przedewszystkiēm znieść trzeba w prawie samo nazwisko królewsczyzn; dalej prosił Stanisława Augusta, żeby koniec pozwolił zrobić z dobrami stołowemi, które mówił, że potrzeba wziąć na skarb; król posiada je na mocy paktów, więc lżej będzie się z nim o te dobra ugodzić, ale następcom potrzeba je wziąć; sławny Zakrzewski, poseł poznański, popierał to zdanie księcia. Na sessyi 6 Grudnia mówiono o panach niechętnych ustawie, co spiskowali w Jassach. Książę stanął w obronie tych panów; samo przesiadywanie w Jassach nie jest grzechem, mówił, żeby potępić ich, potrzeba najprzód dowieść, że w Jassach dzieje się bezprawie. Gawędkom zwykłym nie ma co wierzyć i co to w początkach sejmu na posłów, na króla gadano, a czy to wszystko prawda? Jan Zboiński, poseł dobrzyński, wnosi projekt zakazania manifestów przeciw czynnościom sejmu. Manifestów, mówił książę, projekt ów nie pokryje; przeciwnicy ustawy już 3 Maja zanosili manifesta przeciw niej i cóż? List od województwa wolińskiego, który lata po rękach, jest prawny, tylko 360 szlachty pisało się za ustawą, a instrukcyję na sejm podpisało kilka tysięcy osób. List ten nie zaszkodzi i nie pomoże ustawie. Często kasztelan obstawał w sejmie ze Szczęsnym i za hetmanami koronnymi i był jakoby ich echem w Warszawie. „Całym ich grzechem jest, powiadał, że nie zaprzysięgli konstytucyi, którą za złą uważają.” Dnia 12 Grudnia znowu o starostwach prawil. Sprzedać je potrzeba, żeby zginęło samo nazwisko. Gotówki potrzeba Rzeczypospolitej, na niej się bank oprze. Dożywotników zachowa się przy starostwach, wielkie ziemie podzielą się na mniejsze, a najbogatsi mogą rządzić bankiem, do którego król się wcale mieszać nie powinien, bo pakta konwenta zabraniają mu tego wpływu. Na sessyi 17 Stycznia 1792 roku mało było posłów, ztąd książę na wszystko się domagał turnu, tém bardziej tego dnia jak każdego innego, gdy obradowano właśnie nad reformą trybunałów. Ma być deputatów z Rusi kilku, a według księcia powinno ich być 50-ciu; gdy księża zasiadają także, może więc trafić się wypadek, że trybunał zmieni się w konsystorz, jak deputaci świeccy nie zjadą. Książę tutaj stawał za prawem swojej prowincyi, ale poseł Leżeński, inaczej ten patryjotyzm miejscowy woliński wytłómaczył, głos zabrawszy po księciu. Mówił, że w tych wybiegach jest myśl opóźnienia projektu; aby tylko nie doszedł przed następującemi sejmikami, szlachta nie będzie wiedziała jakich ma obierać deputatów. Dnia 27 Stycznia jeszcze raz wymownie bardzo bronił książę Szczęsnego i Rzewuskiego od zarzutów, że nie chcieli przysięgać na ustawę, która według nich była złą zupełnie. W Maju zawiązała się Targowica, książę był prawie najpierwszy, co do niej przystąpił i gor-

Ilwie jednal jej stronników. Opisuje Duklan Ochocki jak przyjechał do Januszpola do Bukarów, razem z Antonim Raczynskim zięciem Adama Buhara (ob.), żeby ojca i synów wciągnąć do konfederacyi. Wołał głośno przeciw jakóbinom, iluminatom, tajnym towarzystwom. Ztąd niektórzy sądzili, że w dobrej wierze działał. Konfederacyja przeniosła się do Grodna, z nią był książę. Córka księcia Maryjanna 14-stoletnia, cudowną swoją pięknoscią zachwycała podczas tego sejmku. W czasie wojny r. 1794 znajdował się w Warszawie, utracił życie 28 Czerwca 1794 r. Pochowany dopiero w r. 1795 na cmentarzu świętokrzyskim. Księżna, druga żona Antoniego, Koleta z Choloniwskich, kasztelanica buska, była także podówczas w Warszawie z dziećmi. Miał książę dwie córki z pierwszego małżeństwa, Joannę i Maryjanę, te zostały damami dworu Katarzyny II, (*Gazeta warszawska*, N. 29). Maryjanna poszła za Dymitra Lwowicza Naryszkina, łowczego wielkiego, dworu rossyjskiego Joanna była za Wyszkwoskim, brygadyjerelem wojsk polskich; obiedwie umarły r. 1854. Borys syn osiadł w Rosyi żonaty z Gagarynowną miał ośmioro dzieci. Z drugiej żony kasztelanica Choloniwskiej, byli dwaj synowie, Konstanty i Gustaw. Konstanty narodzony r. 1792, marszałek szlachty grodzieński, dziedzio Skidel, żonaty z Czetwertyńską, ma trzech synów i dwie córki. Młodszy Gustaw urodzony w Warszawie roku 1794, mianowany był senatorem w ogólném zebraniu departamentów warszawskich 28 Lutego 1846 roku; umarł 23 Kwietnia 1851 roku w Warszawie; żył lat 57. Te szczegóły genealogiczne obszerniej w *Monografiach Kossakowskiego*.

Jul. B

Ozetwertyński (Michał Alexander), książę, syn młodszy Władysława starosty utajkowskiego, z Katarzyny Radziwińskiej. Chorąży w pułku pieszym gwardyi litewskiej, został skrzydłowym adjutantem królewskim (sigel adjutantem) 15 Kwietnia 1772 roku (*Syggilaty*, ks. 32). Posel braclawski na sejm w r. 1772. Obrany do delegacyi, lat 3 w niej zasiadał. Poznał się wtenczas z Konstancyją Brukenalówną, wdową od r. 1772 po Janie Skarbku, kasztelanie inowrocławskim. Była to pani bardzo bogata i miała dożywocie na Drobinie w Płockiem i na starostwie tuszyńskim pod Sieradzem. Nim się z nią ożenił, już mu kasztelanowa ustąpiła i starostwa i wójtostwa (przywilej królewski z d. 15 Lutego 1774 roku; *Syggilaty*, księga 33). Na sejmie 29 Listopada 1774 roku, dostał książę Hubin w powiecie włodzimierskim na Wołyniu (tamże, księga 32), później starostwa żytomierskie i tuszyńskie z wójtostwami (*Volamina Legum*, VIII, fol. 237). Prawo przelewkowe (*jus communicativum*) na Tuszyn wyrobił książę żonie, już Brubentalównie 19 Lutego 1775 roku (*Syggilaty*, księga 32). Wziął królewszczynę jeszcze jedną w Kujawach od Mikorskich, dla siebie i żony 9 Czerwca 1777 roku (*Syggilaty*, ks. 34). W Drobinie książę stawiał kościół, kontrakt o budowę spisany 14 Listopada 1775 roku (*Gazeta warszawska*, 1857, N. 123). Żył jeszcze wiele później; w czasie sejmku wielkiego mianowany 3 Czerwca 1791 roku kawalerem orderu ś. Stanisława (*Syggilaty*, N. 37).

Jul. B.

Ozetwertyński (Zacharyjasz), książę, syn, według *Monografii Kossakowskiego*, I, 138. Eustachego Fedorowicza, brat rodzony Hrehora; według zaś genealogii u Niesieckiego, III, 265 syn Hrehorego, a wnuk Eustachego; pierwsze pewniejsze. Dziedzic na Starej Czetwertni i Majkowie. Starosta raciborski już roku 1642 (*Akta czerniechowskie*, stron. 72, w *Metr. koronnej*). Posel na elekcyję Jana Kazimierza, 1648—9 roku. Rotmistrz wojsk koronnych, za wojen Chmielnickiego, młody jeszcze występował czynnie. Dnia 27

Stycznia 1649 roku wysłany z listami do Chmielnickiego z Nowosiołek, dóbr Kisiela, wojewody braclawskiego, u którego się kommissarze zebrali do Czehrynia. Kisiel już poprzednio cały tydzień w tém mieście czekał odpowiedzi od watażki. Dnia 11 Lutego powrócił książę z noczem, Chmielnicki zapraszał posłów od Rzeczypospolitej, do Kijowa na układy. Nie do Kijowa, ale do Perejesławia za Dniepr posłano kommissarzy polskich, w liczbie których znajdował się i książę. Staęli na miejscu 19 Lutego. Chmielnicki był pijany, czy udawał pijanego i nic się z nim Polacy dogadać nie mogli. Dnia 25 Maja Kisiel, brat wojewody, chorąży czerniechowski, z księciem Zacharyjaszem wyprawieni do watażki i prosili o czas do rozmowy i traktatów; już był przy gorzałce i sfukał ich niezmiernie. Dyjaryjusz tych podróży jest u Niemcewicza, w *Zbiorze pamiętników*. Kommissarze Rzeczypospolitej nieśli wtedy Chmielnickiemu buławę i chorągiew od króla. (Porównać Jerlicza, tom 1, str. 73—95 i t. d.). Synowie jego, Gedeon metropolita kijowski i Hieronim, według Kossakowskiego.

Czetwertyńskich (kniaziów) herb, był dwojaki. Pierwszy przedstawia młodzieńca nagłego, siedzącego na koniu białym niesiodłanym, w prawo tarczy jadącego, który trątuje i przebija kopiją smoka. Drugie godło Czetwertyńskich, jest w polu czerwonym półksiężyc, rogami na dół, gwiazdę sześćcio-promienną otulający, w księżycu dwa miecze z góry zatopione. Tarcze obu herbów pokrywa mitra książęca.—Rodzina Czetwertyńskich należy do najdawniejszych domów kniazioskich waragskiego pochodzenia i wywodzi się od Światopelka, szóstego syna Włodzimierza, księcia kijowskiego, którego potomkowie od Czetwertyni, miasteczka na Wołyniu, Czetwertyńskimi się przewali, zachowując przydomek Światopelk. Ślady tej rodziny już w początkach XV wieku znaleźliśmy (1437), w fundacyi dwóch klasztorów Bazylijańskich (męskiego i żeńskiego), przez Alexandra Światopelka, który pierwszy zaczął się pisać kniazem na Czetwertyni. Potomstwo jego niezmiernie się rozrodziło, lecz zarazem zdrobniało, tak że nie było prawie domu od magnata do ekonomia na Wołyniu i Podolu, którzyby nie był spokrewniony z Czetwertyńskimi.

Części mowy, po łacinie: *partes orationis*, tak nazywają się w grammatyce grupy wyrazów, współrzędne znaczeniem ogólnym, jakiego w myśli i w zdaniu używają; więc np rzeczowniki, oznaczające rzeczy; przymiotniki, oznaczające tych rzeczy przymioty i własności; słowa, wyrażające stan lub czynność; przysłówki, określające epokę, stopień, ilość i przymiot tego stanu lub czynności i t. d. W polskiej grammatyce, rzeczownik i przymiotnik razem z liczebnikiem, uważają się zwykle choć nader niewłaściwie, za jedną część mowy, t. j. imię; za to imiesłów, który w grammatyce innych języków, stanowi tylko jedną z odmian słowa, u nas uchodzi za oddzielną część mowy. W ogóle mamy cztery części mowy odmienne, jako to: imię, słowo, imiesłów, zaimek; i nieodmiennych również cztery: przyalówek, przyimek, spójnik i wykrzyknik. Szczegółowe określenie tych ośmiu części mowy i należących do nich poddziałów, ob. pod właściwemi wyrazami.

Części świata, tak nazywają się wielkie lądy stałe czyli kontynenty, albo też wielkie grupy wysp, odosobnionych od innych części ziemi na naszym globie. U starożytnych i do samego odkrycia Ameryki, znano tylko trzy części świata, t. j.: *Azyję*, *Europę* i *Afrykę*; w 1492 r. odkrycia Kolumba (mniemającego zrazu, jak wiadomo, że kraj przez niego odkryty jest zachodnią częścią Indyj), przydały do tej cyfry czwartą część świata, *Amerykę*; w 1616 r. odkryto wielkie wyspy, stanowiące piątą część świata, *Australiję*, zwaną także

Oceaniją lub *Polinezję*. O konfiguracji tych pięciu części świata, ob. pod właściwemi nazwiskami.

Życzeklewicz (Józef Antoni), ogłosił drukiem: *Inexpugnabilis Jagellonica eruditio XI primae laureae candidatorum*, Cracoviae 1685, in fol.

Częstoborowice, w dawném województwie i powiecie lubelskim, wieś parafjalna, a w niej kościół drewniany, od dziedzica Jakóba Dluto r. 1429 fundowany, który aryjanie przez lat kilkanaście trzymali.

Częstochowa, miasto rządowe okręgowe, w gubernii warszawskiej, powiecie wieluńskim, przedtém składające się z dwóch części, ze Starej i Nowej Częstochowy, które na zasadzie postanowienia rady administracyjnej królestwa z dnia 19 Sierpnia 1826 r., połączone zostały w jedno, z nadaniem prerogatyw jakic służyć miastom głównym wojewódzkim, obecnie gubernialnym. Stara Częstochowa leży na rozległej płaszczynie, otoczona wzgórzami i lasami; Nowa zaś nad rzeką Wartą, właśnie przeciwnie, jak umieszczono w opisie *Starożytnej Polski* i innych dziełach. Osada ta początkiem swoim odległej sięga starożytności. Najdawniejszą o niej wzmiankę, znajdujemy w dziełach przy końcu wieku XIV, kiedy Władysław, książę opolski, zdobywszy w r. 1377 na księźciu wołyńskim, zamek belzki, zabrał z sobą cudowny obraz Najświętszej Panny, według podania ręką ś. Łukasza malowany, który tam od wieków się znajdował i takowy chciał do Szląska przeprowadzić; ale nakłoniony jak piszą niebieskiem widzeniem, złożył go w drewninnym parafjalnym kościółku na Jasnej Górze, pod wsią Częstochową stojącym i zakon ś. Pawła pustelnika, z klasztoru Nosztre w Węgrzech, dla strzeżenia świętości sprowadził. Przecież już wówczas i samo miasteczko Częstochowa istniało i wieś Częstochówka jest także wspomnianą. Wedle śladu akt miejscowych w lustracji 1660 r., powiedziano że przywilej oryginalny lokacyjny już był wtedy zaginął. Mieszkańcy jednak w owym czasie twierdzili, iż miał się znajdować w *Metrykach koronnych*. Podobnież co do części miasta Nowej Częstochowy, nie masz także śladu kiedy założoną została, miejscowe tylko podanie utrzymuje, że za pierwszej wojny szwedzkiej wieś Częstochówkę w zupełności spaloną, wyniesiono do rządu miast i nazwano Nową Częstochową, zaś inni twierdzą, że stało się to dopiero za rządu pruskiego; roku jednak nie można stanowczo oznaczyć, ponieważ całe archiwum tego miasta w czasie pożaru, jaki go przed kilkudziesięciu laty nawiedził, zniszczeniu uległo. Łaski atoli niebieskie, któremi od wieków słyne obraz Boga Rodzicy na Jasnej Górze, wzniesienie tamże obszernego klasztoru dla księży Paulinów, a w późniejszych czasach zbudowanie przy nim twierdzy, zespoliło dzieje obu miast z dziejami klasztoru, wprzód jeszcze, nim za decyzją rządu obiedwie osady w jedno złączone zostały. Najpierwszą epoką spólnych tych dziejów, było sprowadzenie na Jasną Górę cudownego obrazu i umieszczenie tegoż w małej kaplicy, do dziś dnia istniejącej, która już wówczas była obok kościoła parafjalnego, pod tytułem Wniebowzięcia Najśw. Panay; następnie zbudowanie drewnianego klasztoru dla 16 zakonników, którym Władysław, książę opolski, przywilejem 9 Sierpnia 1382 r. na utrzymanie nadał wieś Częstochówkę i Kawodrzę z przyległościami, a nakładem własnym budowę murowanego kościoła rozpoczął. Władysław Jagiello zaraz po wstąpieniu na tron polski, fundusz ten zatwierdził w r. 1386, a nowy na dniu 21 Września 1393 r. w Krakowie, przywilejem swém oznaczywszy przez nadanie wsi: Częstochówki, Kawodrzy, Grabówki, Szarlejki, Lgoty, a w r. 1414 wsią Kaleń powiększony obdarował i tym sposobem stał się drugim założycielem klasztoru Jasnej Góry. Odgłos cudów tego obrazu ścia-

gając zewsząd tłumy nabożnych ludzi, zwiększał znakomicie dostatki klasztorne, czém zachęconych kilku szlachty, co się już byli na rozboje puścili, napadli w r. 1430 na niego, złupili i obraz uwieźli, ten ostatni jednak zostawili u podnóża góry, obrzucony błotem, ciężą szablą i polupany, zwałając cały rabunek na husytów, których kilku mieli w swoim towarzystwie. Kiedy się jednak rzecz cała w krótkim czasie odkryła, król Władysław Jagiello ukarawszy gardłem świętokradców, obraz kazał w Krakowie naprawić, blachą pozłacaną, mającą na sobie wyryte rozmaite sceny z Pisma ś. pokryć i złotem i w drogie kamienie przybranemi promieniami przyozdobić, a następnie odprowadzić na Jasną Górę, gdzie w licznej processyi i z wielką uroczystością, umieszczono go napowrót w swém miejscu. Kaplicę tę rozszerzył w roku 1644 Maciej Łubiński, arcybiskup gnieźnieński, przybudowawszy do niej oddzielną nawę, w malowidła i sztukateryje gipsowe bogatą. Kaplica przeto wspomniona, główny cel pobożnych pielgrzymek do tutejszego miejsca, dwóch epok nosi na sobie piętno. Jej presbiterjum zbudowane jest w stylu gotyckim, nawa zaś we włoskim, a raczej tak zwanym jezuickim, sztukateryjami arabeskowemi przyozdobionym. Tak więc obszerniejsza kaplica, do początkowej malej przymurowana, od r. 1644 jedną tworzy całość; jest ona długa łokci 50, wysoka 40, a szerokość jej 30 łokci wynosi. Przydają jej ozdoby znajdujące się tutaj piękne nagrobki marmurowe: Jana Klemensa Branickiego, podkomorzego koronnego w r. 1657 wystawiony; Heleny i Stanisława Warszyckich 1684; rodziny Męcinińskich; Zygmunta Grudzińskiego i Stanisława Krajewskiego, dziekana gnieźnieńskiego wzniesiony w r. 1694. Wspaniały ołtarz hebanowy, bogato srebrem przybrany, w którym się mieści ów cudowny obraz Boga Rodzicy, fundował swoim kosztem w roku 1648 Jerzy na Tenczynie Ossoliński, kanclerz wielki koronny. Nie doczekał atoli ukończenia i na miesiąc przed jego uroczystością i inauguracją, która w dniu 8 Września 1650 r. miała miejsce, życie zakończył. Robota drzewiana w tym ołtarzu, wykonaną została w Warszawie; srebrne zaś ozdoby, na które i klasztor ze swej strony znaczną ilość kruszców dostarczył, w Gdańsku. Zewnątrz tylko jedna ściana kaplicy, to jest ta właśnie, przy której stoi ołtarz z cudownym obrazem, jest widoczną; ściana ta jednak przez Macieja Łubińskiego, przy rozszerzeniu kaplicy, w nowszym stylu przerobioną i przyozdobioną została. Zakrystya i znajdujący się nad nią skarbiec, spólcześnie są nawie kaplicy. Kościół zaś sam, a mianowicie jego presbiterjum, znacznie jest od niej dawniejszym. Ma on dwa tytuły: Wniebowzięcia N. M. Panny, który jeszcze przed sprowadzeniem świętego obrazu nosił i Znalezienia Krzyża świętego, dopiero po wymurowaniu pierwszego kościoła onemu nadany; nigdy więc nie miał tytułu ś. Zygmunta, jak mylnie niektórzy pisali. Kościół Jasnogórski przedtém, a nawet aż do wstąpienia na tron króla Zygmunta III, znacznie był mniejszym; dach miał wysoki, gontami pokryty, wieżę zaś tylko pod pierwsze piętro murowaną, a dalej drewnianém piętrowaném więzaniem zakończoną. Wieża ta skutkiem zarzuconego przy rozgrzewaniu zegaru ognia, zgorzała w dniu 10 Lutego 1654 r. Wkrótce atoli została odbudowaną, tak dalece, że wybuchła w końcu następnego roku wojna szwedzka, przy kościele jasnogórskim już nową wieżę zastała. Nowa wieża znacznie niższa od dzisiejszej i u góry baniastą kopułą zakończoną, trwała tylko do roku 1690, w którym to roku wraz z całym kościołem spłonęła. Pożar wtedy był tak wielki, że stopił nie tylko dzwony, ale i blachy miedziane na dachach, a dostawszy się przez zapadłą część sklepienia kościelnego do jego środka, wszystkie wewnętrzne jego ozdoby, zarówno piękne jak bogate, w perzynę obrócił. Po tej

pogorzeli pozostałe mury dawnej wieży w roku 1696 rozebrano do szczytu, a w jej miejsce od samych fundamentów wyprowadzono nową, ukończoną dopiero w roku 1709, która nie tylko pod względem piękności kształtu, ale i pod względem śmiałości budowy swojej, za arcydzieło architektury uważaną być może. Wieża ta jest 160 łokci wysoka, a stojący przy niej kościół sam z siebie znacznie wysoki, szczytem dachu swego sięga zaledwie $\frac{1}{3}$ części wieży, a $\frac{2}{3}$ części onej nad dach kościelny w powietrzu sterczą, i taki gmach z prostego wapiennego kamienia wystawiony, jedną tylko ścianą swoją opiera się o fundamenta całkowicie, w trzech zaś innych ścianach ma wybite ogromne bramy, z których jedna na zewnątrz, druga na dziedzińcu klasztorny, trzecia nareszcie do wnętrza kościoła prowadzi. Jednocześnie rozpoczęto naprawę i nowe przyozdobienie spalonego kościoła, w którym po pogorzeli oprócz nagich murów i w części zawalonych sklepień, nic nie pozostało. Stała ta naprawa w ciągu lat pięciu w r. 1695, wielkim kosztem i z wielkim przepychem uskuteczniła. Wtedy sklepienia i górne części ścian, pięknymi przyozdobiono sztukaterjami i malowidłami, pędzla Piotra Dankwarta, Szweda; dolne zaś części tychże ścian, wyłożono gipsową mozaiką, naśladującą marmur różnobarwny, a w miejsce dawnego, drewnianego i wyłączanego wielkiego ołtarza, wzniesiono nowy, częścią z marmuru, częścią z gipsowego stiuku, na wzór wielkiego ołtarza w kościele kanoników regularnych w Mstowie, ale nierównie wspanialszy i pod względem rysunku poprawniejszy. Nowy dach od dawniejszego znacznie niższy, także miedzią pokryty, umieszczając na nim piękną, wieżyczkową sygnaturkę. Wewnątrz kościół jasnogórski ma długości łokci 90, wysokości 50, a szerokości 34. W samej budowie tej świątyni, łatwo rozróżnić się dają dwie epoki jej powstania, z dwóch różnych od siebie części, z których się składa. Jedną dawniejszą, mieści w sobie ołtarz i dwa chóry boczne z małemi organami; ztąd jest także wejście do kaplicy cudownego obrazu, zresztą nie ma innych ozdób ani ołtarzy; jest to dzisiaj właściwie presbiterjum kościoła, ósmią oknami z obu stron oświetlone i same przez się równające się dość obszernemu kościółowi. Druga część, to jest sama jego nawa, wsparta na filarach pięcią arkadami z każdej strony połączonych, jest daleko szersza i dłuższa. Tu jest ambona, ogromny chór z wielkim organem w r. 1724 sprawionym, tu są ołtarze boczne których jest 19, a mianowicie: ś. Joachima i ś. Anny, wzniesione w roku 1726, inne zaś z lewej strony są: ś. Jana Nepomucena, ś. Stanisława, ś. Augustyna, Narodzenia Chrystusa i Maryi Magdaleny; z prawej zaś: ś. Łukasza Ewangelisty, ś. Franciszka Xawerego, Trzech Królów i ś. Kazimierza, razem zaś z temi co się znajdują po kaplicach, prócz wielkiego, liczą ołtarzy 21. Z prawego boku kościoła, biorąc od głównego wnijscia, widać drzwi marmurem ozdobne do kaplic, których jest wogóle cztery, ale pierwsza poświęcona ś. Antoniemu Padewskiemu, znajduje się zaraz od wnijscia z przysionka kościelnego, pod wielką wieżą. Drugie z tego boku przybudowanie do wielkiego kościoła, a pierwsze od drzwi wielkich, jest kaplicą ś. Pawła Pustelnika, z ciosu w roku 1671 wzniesioną, a wewnątrz zupełnie czarnym marmurem wykładaną, kosztem Władysława Denhoffa, wojewody pomorskiego i jego rodziny, której groby są pod posadzką w lochu. Za tą kaplicą jest inna budowa, tworząca dwie różne kaplice, dolną i górną; na dole umieszczone relikwie święte z Rzymu w r. 1624 sprowadzone; kaplica ta nosi tytuł śś. Relikwii; górna zaś dedykowana Panu Jezusowi, poprzednio drewniana, jest fundacyi Jabłonowskich (inni utrzymują że Lubomirskich), wystawiona w r. 1740 przez Stanisława księcia Jabłonowskiego, wojewodę rawskiego, z pięknym pomnikiem fundatora, lub jak

choce Baliński, Jerzego Lubomirskiego, gdyż jest bez napisu. Do najciekawszych osobliwości kościoła należy słynny tutejszy skarbiec, który wielokrotnie już opisywano. Wszakże dokładniejsze i więcej krytyczne jego wyszczególnienie, byłoby bardzo pożądanem, zwłaszcza że wiele osobliwości, które tu są pokazywane, widocznie pod mylnem stoją nazwiskiem. Najstarożytniejszym przedmiotem w tym skarbcu, jest ornat w czerwonym kolorze, ze słupem w kształcie krzyża perlami wypukło naszywanym, a przedstawiającym Zwiastowanie Najświętszej Panny, śś. Władysława i Pawła pustelnika, oraz kilka świeckich osób, zapewne fundatorów ornatu; u dołu siedm ptaków czerwonych w polu srebrnem, przedzielonych pasem czerwonym o trzech sprzączkach złotych. Ornat ten, którego już tylna część tylko została, ma być wraz z obrazem cudownym z Belza sprowadzony. Zdaje się jednak, że wyobrażenie na nim ś. Pawła Pustelnika, lepszy ma związek z fundacją Paulińskiego klasztoru na Jasnej Górze, niż z zamkiem w Belzie, a tém samem, że ornat ten już dla Paulinów w Częstochowie sprawlonym został; w każdym razie pochodzi on niewątpliwie z XIV wieku. W podobnym rodzaju drugi ornat, także wypukło haftowanymi figurami przyozdobiony, znajdujący się w skarbcu tutejszym, ręką królowej Jadwigi ma być wykonany. Pod względem piękności i dokładności wyrobu, najpierwsze miejsce w skarbcu jasnogórskim zdaje się trzymać krzyż srebrny, w r. 1510 przez Zygmunta I fundowany, a nawet jak chcą niektórzy wierzący podaniu, jego własną wyrobioną ręką. Gdyby tak istotnie było, król Zygmunt mógłby być liczonym do najcelniejszych artystów swego wieku; sama figura Chrystusa na tym krucyfiksie i stojące obok niej figury: Boga Rodzicy i ś. Jana Ewangelisty, dęto z blachy srebrnej trybowane, pod względem rysunku nie do życzenia nie zostawiają. Do najbogatszych zaś szczegółów skarbcza należą: monstrancja szczerozłota, wykonana w r. 1672 przez Wacława Grotkau, jubilera w Warszawie, obejmująca 2,366 dyamentów, między którymi jeden w koronie w r. 1668 przez Zygmunta Przerembskiego, wojewodę sieradzkiego ofiarowany, 230,000 złp. ceniony, trzyma pierwszeństwo; nadto 2,208 rubinów, 30 szafirów, 81 szmaragdów i 214 perel, dodaje jej ozdoby; oraz trzy sukienki, służące do nakrywania cudownego obrazu, na kolorowym aksamicie, piękne arabeski z dyamentów, rubinów i perel przedstawiające, które zrobili i kamieniami drogiemi z wotów pochodzącemi wyszył Makary Szypkowski, braciszek zgromadzenia księży Paulinów, w latach 1713 i 1714, na uoczystość koronacji cudownego Obrazu Panny Maryi. Między wielkim kościołem a kaplicą Panny Maryi, na dole pod wielkim skarbcem, jest obszerna zakrytyja, razem z nim w roku 1653 zbudowana, z ołtarzem ś. Wacława. Dalej biblijoteka klasztorna w r. 1711 wystawiona, a składająca się z obszernej sali, malowaniem alfresco i szafami różnego gatunku drzewem zagranicznem, przez Grzegorza Woźniakowskiego, braciszka zakonnego, fornirowanemi, przyozdobiona. Cała biblijoteka podzielona na 18 oddziałów, tyleż przedmiotów naukowych obejmują, których dzieła podług wielkości formatu, w osobnych futerałach są umieszczone. Szczególniejsza była myśl fundatorów tej sali, porobić takie więzienia na plody umysłowe i w każde z nich napakować po kilka dzieł często różnych od siebie. Biblijoteka ta w r. 1823 ze wszystkich dzieł rzadkich wypróżniona została, na użytek publicznej biblijoteki w Warszawie, reszta się dostała mniej skrupulatnym biblijošlom; to więc co dziś tam jeszcze się znajduje, chociaż w dość znacznej liczbie, niewiele już przedstawia osobliwości. Za biblijoteką jest archiwum klasztorne, mieszczące w sobie oprócz znacznej liczby nadań, przywilejów i innych dokumentów tyczących się tego miejsca, oraz akta szczegółowe i kro-

niki, w kilkunastu wielkich księgach, opisujące każdodziennie dzieje zakonu i klasztoru, przez wyznaczonych do tego księży. Zabudowania klasztorne w takiej postaci jak je dziś widzimy, znacznie są od kościoła późniejsze. Jakoż do roku 1588 wschodni tylko bok czworokąta zabudowania te stanowiącego, był mury, a reszta z drzewa wystawiona. Za staraniem króla Zygmunta III, w r. 1633 dokończone zostały mury klasztorne i osobnemi jeszcze opasane obmurowaniami, aby w czasie napadów nieprzyjacielskich, mniej były przystępnymi. I to uważać można za pierwszy początek fortyfikacji tutejszych, które w niedługim czasie wedle zasad ówczesnej sztuki wojennej stanęły. Król Zygmunt III powziąwszy myśl ufortyfikowania Jasnej Góry, zesłał tu w r. 1621 inżynierów, którzy narysowali plan założyć się mającej w tym miejscu twierdzy. Pod jego atoli panowaniem, nie przyszło jeszcze do tego. Myśl ojcowską spełnił dopiero następca syn jego, Władysław IV, a kiedy pierwsza wojna szwedzka pod panowaniem króla Jana Kazimierza w roku 1655 nastąpiła, twierdza jasnogórska miała nie tylko zewnętrzne szanse, przekopami opalisanymi opatrzone, ale i dosyć silne obmurowanie wewnętrzne, czterema bastyonami po rogach wzmocnione; skutecznie się też obroniła wówczas szturmom wojsk szwedzkich, pod wodzą generała Müllera zostających. W ciężkiej tej przygodzie, stanął na czele 160 żołnierzy i 70 zakonników, przecor Augustyn Kordecki i Stefan Zamojski, miecznik sieradzki; zajmujący się dozorem nad wewnętrznym rozporządzeniem obrony. Od 18 Listopada do 25 Grudnia miał nieprzyjaciel ogień działowy, lecz mężną i nieustraszoną wytrzymałością obłożonych, zmuszony był do odstąpienia. Do czego zaiste przyłożyła się świętość miejsca, która zakonników i szlachtę schronienia tu szukającą, silną wolą i bezprzykładną prawie odwagą natchnęła, więcej niż samo onego umocnienie. Po skończonej wojnie szwedzkiej, otrzymali księża Paulini w r. 1658 starostwo kłobuckie, na kosztą wyreperowania uszkodzonych fortyfikacji, z którego funduszków nie tylko wwały i mury zewnętrzne ponaprawiali, ale i czworogran klasztorny, w sposobie zamku, o sześciu ósmiobocznych wieżach urządzili i dachówką mury jego pokryli. W jednej z tych baszt, od innych obszerniejszej, a od północnej strony klasztoru zbudowanej, mieści się studnia bardzo głęboka, ale zdrowej wody dostarczająca. Roku 1702 oblegali Szwedzi powtórnie twierdzę bezskutecznie, lubo mieli polecenie od Karola XII zdobyć ją i z ziemią zrównać. Te same mieli zamiary i w r. 1705, lecz odstąpili za zbliżeniem się króla Augusta II, który uroczyscie przez nuncjusza Honorata Spadę wprowadzony, odprawił modły, oglądał twierdzę, a dnia następnego udał się z wojskiem do Krakowa. Po ustaniu wojny, w roku 1717 uchwała sejmowa powiększyła dochody klasztorne, na kosztą utrzymania twierdzy przeznaczone, przez nadanie starostwa brzezińskiego. Jerzy zaś Lubomirski, podkomorzy koronny i Józef Potocki, wojewoda kijowski, hetman wielki koronny, swoim kosztem wystawili cztery bastjony i bramę przedfossową. August III oglądał 1734 roku na nowo dźwignione gmachy i warownie. Do rzeczonych wyżej funduszków, przyłożyli się: Felicjan Szaniawski, biskup krakowski i Michał Morsztyn, kasztelan sandecki, którzy na tenże cel znaczne przeznaczili summy. A tak od roku 1743 zaczęto powiększać fortecę, przez wprowadzenie nowych bastjonów, o kilka łokci odstąpionych na zewnątrz od tych, które za Jana Kazimierza w 1658 r. były wzniesione. Dozór nad budową twierdzy i przyprowadzenie jej do tego stanu, w jakim do roku 1813 została, powierzono Chrystyjanowi Dalkie, podpułkownikowi artylleryi koronnej w budownictwie wojenném bieglemu. Nazwy nowe wzniesionym bastyonom

od fundatorów nadano; zjazd pierwszy 1743 roku ukończony, od strony wschodnio-południowej bastyonem Józefa i Ludwiki Potockich, drugi od strony Częstobówki, Szaniawskiego, trzeci od kościoła ś. Rocha, Morsztynów, a czwarty od Kawodrzy w roku 1736 wystawiony Lubomirskich, miały nadane nazwiska. Trzy pierwsze obejmowały obszerne kazamaty, a czwarty opatrzony był furtką niską do czynienia wycieczek. Uchwała sejmu 1764 roku, ubezpieczyła wszystkie dobra od Rzeczypospolitej na utrzymanie twierdzy nadane i stosowne wydała po temu przepisy. Podczas zamieszek krajowych od roku 1769, forteca częstochowska ciągle pozostawała w ręku konfederatów barskich, a umocniona przez inżynierów francuzkich, osobliwie zaś przez Choisy i Viosmenila, odpierała częste i silne oblężenia i dopiero po upadku konfederacji w roku 1772 poddana została. W miesiącu Wrześniu 1783 roku król Stanisław August dotąd przez przeorów klasztoru utrzymywaną komendę twierdzy, osobnemu wojskowemu komendantowi oddać polecił. Odtąd więc i przeznaczone na jej utrzymanie starostwo brzeźnickie i kłobuckie do dóbr rządowych były wcielone. Przy wkroczeniu wojsk pruskich w roku 1793, niedługo obleganą była ta twierdza i poddawszy się bez oporu, przez cały ciąg panowania pruskiego nad tą częścią kraju, miała garnizon cudzoziemski. Odebrały ją w roku 1806 wojska księstwa warszawskiego i swojemi obsadzili, broniąc się tutaj dwukrotnym atakom w latach 1809 i 1813, w którym to ostatnim przez kapitulację poddała się i odtąd umocnienia jej zniszczone zostały. Właściwie atoli dopiero pod rządem królestwa wydany był rozkaz zarównania wałów i przekopów, co jednak bardzo opieszalym postępowało krokiem, szpecąc gruzami pięknie zabudowane miejsce, dopóki Najjaśniejszy Cesarz Mikołaj I w roku 1843 nie przeznaczył oddzielnego funduszu na przyprowadzenie do pomyślniejszego stanu. Z funduszu tego dopiero wyreperowano i zrównano zewnętrzne klasztorne obmurowanie, wyrównano pochyłość góry, założono na niej trawniki i posadzono drzewami. Plantacyje te jednak z powodu skalistości miejsca, oraz ciżby ludzi, jaka się corocznie tutaj w dniu 8 Września zgromadza, psując się ustawicznie, częstego odnawiania potrzebują. Ostatni ten dar monarchy i wykonane przy jego pomocy upiększenie miejsca tutejszego, zaświadcza napis na marmurowej tablicy wyrzyty i w mur obwodowy klasztoru od strony wschodniej wpuszczony. Teraz główne i jedyne wnijsie do klasztoru, który ma kształt zwykły zamku obronnego, znajduje się od południa i składa się z dwóch części. Jedna jest przewozowa, gdzie były dawniej dwa mosty zwodzone i dotąd są potrójne bramy; nad pierwszą z nich całkiem kamienną, jest wielki obraz na murze malowany Matki Boskiej, a nad nią ś. Michał z mieczem, z kamienia pięknej rzeźby, mający po bokach ś. Pawła Pustelnika i ś. Antoniego Opata, pod obrazem napis: *Sub Tuum Praesidium*, niżej herb Lubomirskich, Sreniawa, na pamiątkę że ich kosztem wystawione zostały. Przeszedłszy potem plac kolisty, otoczony murem i kratą, a za nim most na pierwszym przekopie, jest głęboka i do dawnego szanca przedmostowego prowadząca brama, nad którą widać popiersie króla Stanisława Augusta z białego marmuru zrobione, w kształcie medalijonu wśród armatury. Następuje dalej ów szaniec, dziś będący przejściem obmurowanem i dwoma ogródkami otoczonym. Ztąd brama płaska z figurą kamienną Najświętszej Panny Bolesnej, w wydrążeniu u góry umieszczoną, prowadzi na most nad drugim przekopem postawiony. z którego dopiero wchodzi się do ostatniej bramy wałowej, głęboko sklepionej, Nad nią znajduje się malowany na murze wizerunek Władysława, księcia opolskiego, jako fundatora utrzymującego na dłoni kościół częstochowski, pod

nim herb królestwa. Sam gmach klasztoru dwupiętrowy, w czworogran zamurowany i sześciami wieżami otoczony, prócz znacznej swej rozległości, niczem się nie odznacza. Część klasztoru ma przy sobie budowę, niejako dotykającą tylko tego obrębu, z wystawą kształtu kolosalnego, gdzie na piętrze znajduje się obszerna sala, zwana wielką, ozdobiona wielkimi i szacownymi z przedmiotu 9-ciu obrazami, przedstawiającemi całą prawie historję Jasnej Góry i wizerunkami znakomitszych kapłanów zgromadzenia księży Paulinów. Sala ta połączona kilką wyjściami z klasztorem, a głównemi drzwiami otwierająca się na chór kaplicy N. P. Maryi, podczas odpustów napelnia się mnogim ludem pielgrzymów, tu ci, którzy się w kościele i kaplicy zmieścić nie mogą, słuchają nabożeństwa. Prócz klasztoru mieszczą się w obrębie wałów mniejsze budowle, które do dawnej twierdzy należały, to jest magazyny, kuźnia, stajnie i zbrojownia. Ta ostatnia osobną budowlę stanowi i oddzielnej jest struktury, na szczycie widać wielkiego orła z muru wyrobionego, ale postać jego w niedawnych czasach z namysłu przelożonego zmieniona została. Owemu orłowi przydano długi i rozłożysty ogon, a dla większej pewności, żeby wiadziano do jakiego rodzaju ptaków będzie należał, tak dziwnie zamaskowany orzeł, napisano na nim wielkimi literami *Parc'*. Teraz w tej zbrojowni mieszczą się bryczki i uprząże klasztorne. Kuźnia i magazyny odpowiadają dotąd swemu przeznaczeniu, apteka zaś porządna i zamożna, założona w roku 1630, mieści się w domu, w obwodzie twierdzy się znajdującym na pierwszym jej dziedzińcu, przed właściwą bramą klasztoru. Nad nią na górze są pokoje, tak zwane królewskie, które żadnego śladu ozdób odpowiadających przeznaczeniu swemu, ani żadnych pamiątek nie zachowały. Jest jeszcze po prawej ręce przed kościołem, przy dawnym cmętarczy zakonnym, kilka innych mniejszych. Ztąd niemala ludność świecka oprócz zakonników zamieszkuje te mury, co nadaje klasztorowi postać małego miasta, wałem obwiedzionego. Na tych to walach, a raczej na tarassie klasztornym od strony wjazdowej po nad murem dawnych fortyfikacyj południowo-wschodniego bastjonu, wzniesioną została w roku 1859 kosztem rządowym statua bronzowa, przedstawiająca ks. Augustyna Kordeckiego, obrońcy jasnogórskiego klasztoru, w ubiorze zakonnym z krzyżem w ręku. Statua ta na okazałym piedestale wznosząca się, 7 $\frac{1}{2}$ a z piedestalem 28 $\frac{1}{2}$ stóp wysokości mająca, odlaną została w rządowej fabryce machin na Solcu w Warszawie, podług rysunku i modelu rzeźbiarza Henryka Statlera, Krakowianina. W dawnych czasach wszyscy prawie królowie polscy i wielu możnych panów z kraju i za granicy uczęszczali do Jasnej Góry. Pierwszym z monarchów, który zwiedzał to miejsce, podług akt klasztornych był król Kazimierz Jagiellończyk, który w roku 1448 był wraz z matką swą Zofją, dla uproszenia sobie od Boga za przyczyną Bogarodzicy błogosławieństwa na dalsze panowanie. W późniejszym zaś czasie przybył powtórnie w miesiącu Sierpniu 1472 roku z królową Elżbietą, małżonką swoją, tudzież jak chcą podania miejscowe z całym swoim potomstwem. Syn jego król Alexander, przywilejem w roku 1502 wyzwolił mieszczan częstochowskich z pod praw i urzędów ziemskich, nadając im moc rządzenia się prawem magdeburgskiem, a tym sposobem mało znaczące miasto, wprowadził do swobod stanu miejskiego w całym królestwie. Podobnie Zygmun I po dwakroć to miejsce odwiedzał, przywilejami uposażył i hojne dary złożył. Zygmunt August, Henryk Walezy i Stefan Batory, również jak ich poprzednicy nabożnymi do N. Maryi Panny w częstochowskim obrazie okazali się, z których król Stefan miecz swój w ofierze zostawił i w dniu 6 Marca 1631 roku przywileje miejsca

tego na sejmie warszawskim potwierdził. Zygmunt III z królową Konstancją we Wrześniu 1616 roku, zjechał tutaj dla widzenia się z arcyksięciem Karolem, biskupem wrocławskim, który błagał o pomoc zbrojną i pieniężną dla Ferdynanda II, cesarza, przeciw Węgrom i różnowiercom czeskim, następnie był w r. 1620 na Jasnej Górze i znacznymi funduszami do wzniesienia kościoła i klasztoru się przyczynił. Pierwszy z królów co przyjmowany był w mieszkaniach nowo zbudowanego wtedy klasztoru, był Władysław IV, który zaraz po wstąpieniu na tron, w dniu 6 Kwietnia 1633 roku, odwiedził świątynię jasnogórską wraz z królową Anną Katarzyną, siostrą swoją, oraz Janem Kazimierzem, Karolem Ferdynandem biskupem wrocławskim i Alexandrem Karolem, braćmi swoimi. Podług akt miejscowych, na przybycie króla tak cele zakonne rozrządzono, iż sam monarcha mieszkał w celach prowincyjała (dziś przeora) na pierwszym pięttrze. Królewicz Jan Kazimierz obok tych, gdzie okna wychodzą na Częstochowę (dziś generalskich), nad celami króla przeznaczono cele dla księcia Alexandra (prowincyjałskie obecnie), a nad celami ks. Kazimierza dla ks. Karola Ferdynanda (dziś wikaryjskie), królowę Katarzynę z księżną bawarską umieszczono w celach nad furką klasztoru. Gdy w roku 1637 połączył się węzłem małżeńskim z Cecyliją Renatą, córką Ferdynanda cesarza, powtórnie przybył Władysław IV w dniu 13 Sierpnia 1638 roku wraz z żoną; następnie był w 1642 roku, a ostatni raz w 1646 z Ludwiką Maryją, dla wyproszenia sobie pomocy nieba przeciwko Turkom. Jan Kazimierz podobnie jakby przeczuwając smutne koleje panowania swojego, chciał je polecić opiece Bogarodzicy, w tym więc celu, w drugim zaraz miesiącu po wstąpieniu na tron, to jest w dniu 7 Stycznia 1649 roku, w towarzystwie najpierwszych dostojników kraju, przyjechał na Jasną Górę. Oprócz tego monarcha ten w ciągu panowania swego cztery razy zaszczycał to miejsce obecnością swoją. Tu wśród kraju Szwedami i Siedmiogrodzianami zalanego, szukała schronienia królowa Ludwika Maryja. Tu w roku 1657 Jan Kazimierz złożył radę senatu nad prowadzeniem wojny, zaopatrzeniem wycieńczonego skarbu i ztąd wydano wici na pospolite ruszenie. Na drugiej zaś radzie w Styczniu 1661 roku w Częstochowie odbytej, oświadczył chęć obrania sobie za życia następcy tronu. Na co gdy zgromadzeni przyzwolili i podpisami stwierdzili, wydano uniwersały na sejmiki, aby rzecz ta na sejmie roztrząsaną była. W bliskości tego świętego przybytku, przyszło do rozlewu krwi bratniej dnia 1 Września 1655 roku między stronnikami Jerzego Lubomirskiego, marszałka wielkiego koronnego, pod dowództwem Adama Ostrzyckiego, a wojskiem królewskim, z którego legło 1,300 i do tysiąca jeńców zabrano. W roku 1670, po elekcyi Michała Wisniowieckiego, odbył się na Jasnej Górze ślub tego króla z Eleonorą, arcyksiężną austryjacką w przytomności matki, cesarzowej wdowy po Ferdynandzie III i młodszej siostry. Zaraz po odbytej koronacyi, przybył tu w Maju 1670 roku król Jan III, wraz z żoną Maryją Kazimierą i synem Jakóbcem, dla dziękczynnych modłów, a powtórnie dążąc na odsiecz Wiednia 1683 roku, spowiedź tu odprawił, a zatrzymawszy się parę dni, odpisywał na listy Leopolda I i wyprawiał ztąd gońców, wzywając różne dwory o pomoc zagrożonemu cesarstwu. Następni monarchowie, jako August II i III zwiedzali Jasną Górę. Za panowania pierwszego rozgłos nieustających cudów Matki Boskiej, a powszeobnego onej uwielbienia, skłonił papieża Klemensa XI do uchwalenia koronacyi świętego obrazu. Zestawszy tym końcem z Watykanu dwie ozdobne korony do obu głów, Matki Bożej i jej Dziecięcia, polecił nuncyuszowi swemu uroczyste aktu spełnienia. Roku 1717 dnia 8 Września, jako w dzień narodzenia Panny Maryi

odbył się ten obrząd z największą okazałością przez Krzysztofa Szembeka, biskupa chełmskiego, od nuncjusza po temu zawezwanego. Nakoniec do wspomnień historycznych tego miejsca należy, iż w ostatnich czasach Fryderyk Wilhelm II, król pruski, w roku 1793, Fryderyk August, król saski, książę warszawski w roku 1810, po dwakroć Cesarz Alexander I w latach 1820 i 1822, a w roku 1847 wielki książę Konstanty Mikołajewicz, odwiedzali przybytek N. Panny częstochowskiej. Ze nie wspominamy wielkiej liczby hetmanów, książąt i innych znakomitych dostojnych osób, którzy od wieków odprawiali pielgrzymki do tego świętego miejsca i następnie za odebrane ztąd dobrodziejstwa przez przyczynę Bogarodzicy, swoje buławy i kosztowne ofiary ku czci obrazu składali. Dziś jeszcze ze wszystkich stron kraju, równie jak z sąsiednich i dalszych, z Czech, Śląska i Węgier spieszą tu pobożni. W pewne dni świąteczne przeszło 20,000 pielgrzymów pod gołęb okolo klasztoru obozuje niebem, a potem jeden po drugim uwielbienie swoje i podarki u stóp ołtarzy składa. W ogóle zaś, podług miejscowych akt, przybywa rocznie ludności z różnych okolic kraju i z za granicy około 200,000, w celu odwiedzenia obrazu Bogarodzicy częstochowskiej. Zresztą, obszerniejsze opisy tego kościoła i dziejów tegoż, znaleźć można w licznych dziełach, wyłącznie temu poświęconych, między innymi ks. Nieszporkowicza pod tytułem: *Odrobiny stołu królewskiego*, w Częstochowie 1751 roku po kilka razy później przedrukowaném, a historiją cudownego obrazu tutejszego i jego łaskami się zajmującém, tudzież najnowsza i obfita w szczegóły: *Wiadomość historyczna o starożytnym obrazie Bogarodzicy Maryi na Jasnej Górze przy Częstochowie*, przez ks. Eustachego Hawelskiego, ostatnie wydanie 1856 roku. Wypadki zaś historyczne na Jasnej Górze zaszłe, opisuje po łacinie *Novca Gigantomachia* ks. Kordeckiego, wyszłe w r. 1655, a dwa razy tłómaczona na polskie, przez Łepkowskiego i Edwarda Mariana. *Obłężenie Częstochowy* także w języku łacińskim przez Kobierzyckiego, oraz *Pielgrzymka do Jasnej Góry* Michała Balińskiego i t. d. Są jeszcze w Częstochowie cztery inne kościoły, a mianowicie: ś. Barbary wystawiony w roku 1646 w tém miejscu, w którym za panowania króla Władysława Jagielly, świętokradcy rabusie uwieziony przez siebie cudowny obraz pozostawili. Leży ten kościół o wiorstę drogi od klasztoru, w stronie północno-zachodniej, przy nim jest nowicyjat ks. Paulinów i tu zwykle mieszka generał tego zgromadzenia; kościółek niewielki, dosyć pięknie zabudowany, ale nie w sobie starożytnego nie zawiera. Woda ze studni tutejszej bardzo czysta, w której przed laty miał być obmyty obraz jasnogórski, hrana jest przez pielgrzymów we flaszeczki i w cierpieniach oczu zażywana. Kościół ś. Rocha dosyć wspaniale w roku 1680 wystawiony, znajduje się prawie w tejże samej odległości od klasztoru co i powyższy, ale w stronie północno-zachodniej; przy tym kościele znajduje się cmentarz. Kościółek ś. Jakóba wystawiony w roku 1642, raczej kapliczką zwać się mogący, także mniej więcej o wiorstę drogi od klasztoru w stronę wschodnią oddalony, oddany został przed niewielką laty zgromadzeniu panien Maryjawitek z Wilna sprowadzonemu, które tu wychowaniem panienek się zatrudniają, a które w roku 1860 ze składek pobożnych rozpoczęły tutaj budowę obszernego dla siebie nowego kościoła i klasztoru. Nakoniec kościół paraafjalny pod wezwaniem świętego Zygmunta, dla Starej Częstochowy, dopiero w roku 1474 za panowania Kazimierza Jagiellończyka księżom Paulinom oddany, który także nie ma w sobie nic osobliwego. Przez połączenie rozrzuconych tych pobożnych kolonij w jedną całość, miasto Częstochowa znacznie się upiększyło, a gdy to połączenie całkowicie będzie

uskuteczniłone, do czego się przeprowadzona tędy w roku 1846 droga żelazna i założenie stacyi pierwszego rzędu wielce przyczynia, stanie w rządzie najpierwszych miast królestwa. Miejsce samo pod względem pięknego położenia swego, nie ma sobie podobnego; kamieniste jednak i mniej urodzajne, a plantacyjom ogrodowym wcale nie sprzyjające grunta są powodem, że mieszkańcy tutejsi jedynie na pobożności odwiedzających święte miejsce pielgrzymów, byt swój opierają. Ludność Częstochowy po połączeniu obu miast, w ciągłym jest wroście i tak: kiedy w roku 1832 liczono w ogóle 6,342 mieszkańców, w roku 1860 wynosiło razem 9,022, pomiędzy którymi Polaków 8,990, Rosyjan 4, Litwinów 7, Niemców 21; podług wyznań religijnych: rzymsko-katolickiego 5,619, prawosławnych 9, ewangelików 34, starozakonnych 3,360. Sposób utrzymania główny mieszkańców, jest rolnictwo, w części rzemiosła i handel. Podług zatrudnień: pomiędzy innemi znajduje się teraz w Częstochowie 78 księży katolickich, 30 urzędników, 13 nauczycieli szkół prywatnych, rolników 463, kramarzy 250, kupców 20, małaczy 56, introligatorów 21, złotników 18, piekarzy 20, krawców 44, szewców 44 i t. d. Od roku 1828 wszystkie rzemiosła tutaj wzrosły, a wiele nawet nowych przybyło skutkiem zwiększania się ludności, mianowicie przez przeprowadzenie drogi żelaznej przez miasto. W roku 1826, kiedy Nowa Częstochowa ze Starą w jedno miasto połączone zostały, rząd królestwa dla podniesienia przemysłu, sprowadził z zagranicy różnych fabrykantów którzy tutaj w liczbie 1,005 osób osiedli, ale gdy po roku 1831 nie mając najmniejszego pokupu na swe wyroby, zupełnie podupadli, wynieśli się w roku 1837 prawie wszyscy do różnych miast królestwa, tak iż ledwie ich 29 pozostało i to samych krajowców. Dziś zakłady przemysłowe są następane: młyn amerykański siłą wody poruszany 1, browarów 2, fabryka łyżek blaszanych, mydła i świec lojowych i woskowych, cykoryi, warsztatów tkackich 29, aptek prywatnych 2, oprócz klasztornej traktjerni 6, zajazdów 17, szynków wódek i piwa 24, składów towarów i handlów 22, zakład prywatny wypalania wapna z kamieni skalnych, na tak zwanej Złotej Górze w Starej Częstochowie i kopalnia kamienia skalowego, będąca własnością mieszkańców Nowej Częstochowy. Cechów rzemieślniczych w ciągłym będących rozwoju, znajduje się 20. Domów murowanych jest 278, drewnianych 474, oprócz tego gmach rządowy stacyi kolei żelaznej, magazyn solny, szpital kosztem mieszkańców w r. 1835 wzniesiony, ratusz jednopiętrowy murowany z dwoma pawilonami. Wysokość ubezpieczeń wszystkich zabudowań wynosi rer. 496,080. Dwa rynki, stary i nowy, ulic 13, z tych najokazalszą jest ulica Panny Maryi, łącząca Starą Częstochowę z Nową, wioratę jedną i pół długości mająca, środkiem której prowadzi aleja, wysadzana kasztanami i akacyjami; przy niej najwspanialsze gmachy się wznoszą i nowy kościół Panien Maryjawitek buduje. Nadto jest park pod Jasną Górą, baryjerami ogrodzony, oraz plac wielki przed klasztorem, na którym przed dwudziestu dopiero laty powstało kilkanaście domów prywatnych piętrowych, po największej części na same hotele i zajazdy dla publiczności zwiedzającej miejsce święte urządzonych. Jarmarków odbywa się rocznie 6; targi tygodniowe co Wtorek. Handel w Nowej Częstochowie, stanowi głównie obrazami i innemi wyrobami pamiątkowemi i galanteryjnemi w czasie odpuśców, których tu jest głównych 6 w roku. Władze i urzęda znajdują się następane: magistrat, sąd policyi prostej, urząd pocztowy pograniczny, urząd skarbowy, zarząd stacyi kolei żelaznej, urząd magazynu solnego. Zakładów naukowych: Instytut wyższy prywatny męzki o 4 klassach, pensyja wyższa żeńska, szkoły elementarne męzkie 2, żeńskie 2. W klasztorze jasnogórskim

jest drukarnia przez księży Paulinów utrzymywana, założona w r. 1693, gdzie drukują tylko książki nabożne. F. M. S.

Ozestokół lub **Ostrokół**, koly z drzewa okrągłego 4—6 cali grubego, na wpół przelupanego, 8 do 10 stóp długie, w cienkim końcu zaostrome, do ogrodzeń używane. Pod tą nazwą znana też jest pólapka na wilki, którą urządza się w następujący sposób. Niezbyt daleko od zabudowań, a w miejscu spokojném, przed zamarzeniem ziemi ostrokolami mocno w ziemię wpędzonymi ogradza się plac okrągły, najmniej 6 łokci średnicy trzymający. Ostrokoly te w odległości takiej, aby nikt nie przecisnął się, wyplatają chrustem i opatrują drzwiami mocno osadzonemi, przez które do wnętrza wprowadza się owce. W odległości do 15 cali, ogrodzenie to otacza się drugim rzędem ostrokolów, również zaplecionych i ten rząd opatrzony jest drzewiczlami, lecz tylko na wewnątrz otworzyć się dającemi; końce zapleceń schodzić się powinny do środka. Wilk znęcony owcami, wchodzi otwartemi drzwiami, a obszedłszy do koła, sam sobą zamyka wejście, nie mogąc cofnąć się już to dla szczupłości miejsca, już dla kolących końców chrustu. Owce w pożywienie i od zimna zaopatrzyć należy, często je zmieniając, zwłaszcza gdy mrozy większe.

Ozestotliwe słowa, po łacinie *verba frequentativa*, są takie, które zakończeniem swoim wyrażają czynność lub działanie często powtarzane, lub długo trwające; zakończeniem tém u nas, są końcówki: *awać, ewać, iwać, ować, uwać, ywać*, (np. dawać, wlewać, legiwać, knować, uczuwać, pisywać), u Łacinników najczęściej *itare* (np. *dictitare*). Słowa częstotliwe, z natury rzeczy niedokonane (mają zatem czas terażniejszy i inne od niego pochodne), formują się zwykle od słów jednolitych niedokonanych; wydarza się jednak, że niedokonane słowa nie przybierają formy częstotliwej i wówczas ta ostatnia tworzy się z dokonanych. Nieraz także zakończenie częstotliwe nie oznacza prawdziwej częstotliwości i służy tylko na to, żeby słowo dokonane zamienić na niedokonane, zwłaszcza wtenczas, jeżeli przyimek słowa dokonanego, jak np. *prze* w słowie *przedać*, zupełnie zmienia pierwotne znaczenie słowa *dać*, a jednak może się okazać potrzeba użycia z tego słowa *przedać* czasu terażniejszego lub innych od niego pochodnych, których jako dokonane właściwie nie posiada. Mówimy w takim razie: *przedaje* (od słowa z zakończeniem częstotliwém: *przedawać*), chociaż czynność przez to wyrażona, może się wcale nie powtarzać, więc jest najzwyczajniej niedokonaną, częstokroć nawet wprost jednolitwą.

F. H. L.

Ozlachowski (Piotr), po łacinie *Ciachovius* zwany, z przydomkiem *Zaprzaniec*, sławny lekarz za panowania Zygmunta III, gorliwy aryjanin, o którym wspomina Siarczyński (I, 90), pochodził ze szlacheckiego rodu. Pradkowie jego posiadali majątność Ciachowice o mil 17 od Krakowa; majątek Brzeźnica należał także do tej rodziny, który później Starzeczcy nabyli, a której Piotr już nie był właścicielem, tylko się z niej podpiływał. Czas niejaki przemieszkiwał w Wilnie; leczyl ciągle w Lublinie, gdzie urzędnika zboru powinności pełnił i w rozprawach wyznania swego bronił, w domach magnatów polskich po większej części przesadywał, wielce od nich będąc poważany. Z hr. Abrahamem Zbąskim podróż do Francyi, Włoch i Hollandyi odbył. Wydał dzieła następujące: 1) *O przypadkach białychgłłów brzemiennych*, Kraków, 1624, in 4-to, kart nieliczbowanych wraz z tytułową 34, druk gotycki. Na odwrotnej stronie pierwszej karty, znajduje się herb Lowart, a na następnej przedmowa: jasnie wielmożnemu panu, a panu z Dąbrowice jego mości panu Andrzejowi Firlejowi, staroście kaźmierskiemu, medickiemu i t. d. Na stronie 6 jest

wiersz łaciński na pochwałę Piotra Cziachowskiego przez Ch. F. P. et. M. D. Całe dzieło podzielone jest na 14 rozdziałów, pisane dla niewiast, nie dla lekarzy, które wyraźnie dowodzi, jak błędnie sobie tłómaczono podówczas chorób przyczyny, a to z powodu braku fizjologicznych wiadomości i przekonywa, iż na początku XVII wieku w Polsce lekarze już się zaczęli nakłaniać na stronę Hippokratesa nauki. Jednakowoż w ogóle jako zawierające w sobie wiele dobrych przepisów i wyborym językiem pisane, zasługuje na uwagę; 2) *Wieczny kalendarz krwi puszczania*, 1620, in 12-mo, str. 22. 3) *Wieczna nauka o ogólném krwi puszczaniu*, 1620, in 12-mo, str. 25. 4) *Wieczna nauka w częściach człowieczych krwi puszczania*, 1620, in 12-mo. 5) *Nauka o ś. Walentego chorobie i o środkach jej prawdziwie przynależących*, 1620, in 12-mo. 6) *Nauka o robakach jelitowych i ich pozbyciu*, 1660, in 12-mo. 7) *Nauka o członkowym, środkowym i stawów bólu, osobliwie o podagrze*, 1620, in 11-mo. Cziachowski pisał także *O koltunie*, o czém wspomina doktor Matuszyński w rozprawie: (*Ueber die Natur und Behandlung des Weichselzoptes*, Tubigen, 1834, in 8-vo, str. 6). Nadto Cziachowski zostawił rozprawy: *O biegunce krwawej i O powietrzu*.

Olczerman (Piotr), drukiem ogłosił: *Ciceroniana problemata philosophica non minus ac philologica*, Toruń, 1614, in 4-to.

Czinach, dawna gruzyjska miara do zboża; czinach wielki równa się 6 $\frac{1}{5}$ litra, mały zaś 1 $\frac{19}{20}$ litra, czyli kwarty.

Czkawka albo **Szczkawka** (*Singultus*), inaczej *szczknota*, *szczkanie* (*Linde*). Daleko łatwiej znać i rozumieć co jest czkawka, aniżeli to określić się daje. Czkawka bowiem jest ów stan nieprzyjemnego, szybkiego, a pomimowolnego westchnienia, z następującym natychmiast wydechem, jakby odbiciem powietrza głośnym, przy którym mowa się przerywa i wstrząśnienie całej klatki piersiowej towarzyszy. Czkawka bywa albo przypadkowa i przemijająca i wtedy na nazwę choroby nie zasługuje, albo niekiedy tak gwałtowna, iż całym ciałem wstrząsa, jakby żebra polamać się chciały i nie tylko swobodnemu oddychaniu, ale i wymawianiu słów przeszkadza, nawet zasypiać, ani zjeść obiadu nie dozwala; czasami naśladuje szczekanie psa, które z daleka słyseć się daje, natenczas bywa już uporczywą i długo trwającą chorobą, której towarzyszą inne symptomata z tej samej przyczyny pochodzące co i czkawka, albo też wprost mechaniczne od wstrząśnienia ciała podczas czkawki. Najpospolitsze tu są: kruczenie brzucha, wzdychanie, poziewanie, odbijanie, mdłości i womity, pomiędzy temi przychodzą bóle głowy, ściskanie w piersiach, zaczerwienienie twarzy. Widziano czkawkę trwającą dni cztery, ośm, dwanaście, dwadzieścia; trzy miesiące, siedm, osnaście; dwa, cztery, a nawet dwadzieścia cztery lata. Niekiedy powraca peryjodycznie. Czkawka nie stanowi nigdy choroby odrębnej, czyli samoistnej, ale jest zawsze symptomatem tylko, czyli objawem innych chorób w organizmie, bądź jawnych, bądź ukrytych, mianowicie w trzewiach brzusznych. Najbliższa przyczyna czkawki polega na zadrażnieniu przepony (*diaphragma*) i kurczowém jej drganiu, która jako mięsień przedzielający dwie wielkie próżnie ciała, piersi i brzucha, gra nader wielką rolę w mechanizmie ruchów wewnętrznych, mianowicie przy oddychaniu i trawieniu pokarmów. Zadrażnienie to powstaje, albo z chorób miejscowych, właściwych samejże przeponie, albo z chorób w częściach otaczających przez styczność jej co do położenia z główniejszemi trzewiami, najbardziej z żołądkiem, tudzież łączność przez głównejsze pnie nerwowe przez nią przechodzące. Czkawka przemijająca przychodzić zwykła od nagłego polykania, mianowicie suchych

rzeczy, od pokarmu uwięzłego w polyku, od gorącego chleba dużo zjedzonego, od chciwego najedzenia się młéka, owoców letnich, po których zapija się wodę zimną, od jedzenia cebuli, czosnku, imbiru, pieprzu z miodem, zapijając go winem grzanem, od lyku wódki lub innego rozpalającego trunku, od zaziębnienia wilgotnego wierzchołka głowy, mianowicie ciemienia u dzieci, od lyku zamrożonego, od kwasów w żołądku i robaków u dzieci, od lekarstw wymiotnych i drastycznych, od żółci, wiatrów, zamulenia żołądka i nagromadzenia się nieczystości w pierwszych drogach, od zażytych trucizn cykuty, euforbii, kwasu siarczanego, od usiłowania w naśladowaniu, od placzu powstrzymanego, od magnetyzmu zwierzęcego i wielu innych przyczyn. Czkawka długo trwała przytrafia się przy zwichnieniach kości kręgowych i żeber, przy zakrzywieniu tych ostatnich ku żołądkowi, przy wyrzutach wewnętrznych i guzach uciskających żołądek i przepoń, nareszcie przy ciąży i zatrzymaniu u kobiet. Usposabiają do czkawki, najbardziej wiek dziecienny i starość, przedewszystkiém pewien rodzaj niedołężności nerwowej; gdzie żadnej przyczyny materyjalnej przypuścić nie można, tam zawsze jest czkawka nerwowa, jak przy objawianiu się chorób wysypkowych, przy morowej zarazie i przy konaniu. *Dr. J. K.*

Ozłapak, jest to hak drewniany samorodny. *Ob. Chłuba.*

Ozłonek (*Membrum*). Rozmaite części ciała zwierzęcego nazywają się członkami, lecz właściwie wydłużenia ciała zwierzęcego, służące do poruszania się, lub zaspokojenia innych jego potrzeb, są członkami albo kończynami. Kształt i liczba takich członków jest rozmaita u rozmaitych rodzajów zwierząt, lecz nie wiele jest takich, któreby ich wcale nie posiadały. Budowa ich i postać, są zgodne ze sposobem życia i okolicznościami, w których zwierzęta się znajdują. Zwierzęta ssące w ogólności opatrzone są czterema członkami, zwanymi nogami (ob.) u niektórych jak małpy, wszystkie nogi są zastąpione rękami (ob.), u innych zaś członki przednie urządzone są do latania (nietoperze), a wielorybowe mają kończyny wiosłowe, służące do pływania. U ptaków członki przednie, opatrzone piórami mocnymi i długimi, stanowią skrzydła, tylne zaś są przeznaczone do utrzymywania się w stojącym położeniu na ziemi lub drzewach. Gady w ogólności mają po cztery członki, wyjąwszy węży, które ich wcale nie mają, albo przedstawiają tylko ślady ich w kostkach pod skórą ukrytych. U ryb członki są płetwami (ob.) służącymi do pływania. U skorupiaków znajduje się po ośm członków, u owadów zaś doskonalej wykształconych, oprócz skrzydeł po sześć. U promieniaków liczba członków ustawionych zwykle do koła pyska jest rozmaita. U zwierząt ssących i człowieka, członki przednie i tylne składają się ze czterech części, połączonych z sobą stawami; te części w członkach przednich są: łopata, ramię, przedramię i ręka, w członkach zaś tylnych: miednica, udo, goleń i stopa. Wszystkie te części znajdują się u rozmaitych zwierząt, chociaż nie jednakowo wykształcone. Członek w znaczeniu przenośnym wyraża każdą część jakowego ciała politycznego, tak np.: królestwo saskie jest członkiem związku niemieckiego. Niemniej także każdą osobę, wchodzącą do składu jakowego zgromadzenia, ustanowionego w państwie, lub towarzystwa naukowego albo literackiego, uazywają członkiem. W piśmie i w mowie potocznej pod wyrazami członek mężki, rozumieją prącie (*penis*), *ob. Prącie.*

Człopy (Dzierżykaj z), herbu Nałęcz, w 1020 roku wymieniony jako wojewoda poznański. *H. H.*

Człowiek, jako istota materyjalna, moralna i duchowa, pod temi trzema względami uważany być powinien. Człowiek jest jedynem stworzeniem dwu-

ręcznym i dwunożnym, stoi na czele tworów ziemskich, jest ogniwem łączącym stworzenie ze Stwórcą i to stanowisko jego określili ś. Jan Złotousty, mówiąc: *Bóg stworzył zwierzęta dla człowieka, człowieka dla siebie samego. Jeżeli więc zwierzętom pomaga dla człowieka, dla czegożby nie pomagał człowiekowi dla siebie samego?* Człowiek jako istota rozumna jest przeznaczony do utrzymywania się w położeniu pionowym, gdyż taki tylko stan, czyniąc ręce wolnymi, oddaje je na posługi myśli; ma stopę szeroką, ze spodu wklęsłą zwłaszcza z brzegu wewnętrznego, na który głównie działa ciężar całego ciała; palce u nóg są krótkie, średnio ruchome. Goleni spoczywa na sklepieniu stopy łącząc się z nią prawie pod kątem prostym, w takiej odległości od końca tylnego stopy, że wystająca trzecia część kości piętowej, przedstawia drążek znacznej długości dla mięśni, które przewyciężając ciężar ciała, są w stanie podnieść piętę z ziemi. Wszystko zresztą w kościach, mięśniach i ścięgnach nogi jest ułożone w sposób najdogodniejszy do stania i chodu, jako też do zabezpieczenia mózgu od wstrząśnień, na które tak często może być narażony. Noga u człowieka służy jedynie za podporę dla ciała, lecz ponieważ możemy za pomocą niej nabyć wyobrażenia o kształcie, a nawet chwycić drobniejsze przedmioty. Zdarzają się przykłady, że nogi zastępują w pewnej mierze ręce, jak tego przykład widziano na jakimś Ducornet, który będąc pozbawionym rąk, wykonywał za pomocą nóg malowidła, któreby zaszczyt przyniosły niejednemu ze znakomitszych malarzów. Miednica obszerna przedstawia podstawę dla wnętrzości i powierzchnię, na którą pada środek ciężkości ciała powyżej położonego. Stos pacierzowy przez budowę i wygięcia swoje najzupełniej odpowiada utrzymywaniu się ciała w położeniu pionowym i zmniejszeniu skutków wstrząśnienia. Czaszka głowy pochylona ku dolowi i tyłowi sprawia, że oblicze jest zwrócone naprzód, a oczy zyskują najobszerniejsze pole dla siebie i człowiek nabywa powierzchowności szlachetnej i wspaniałej. Kończyny górne odsunięto nieco ku tyłowi, mają ruchy tym samym zupełnie swobodne. Na szczególną uwagę zasługuje ręka, której doskonałość budowy odpowiada wysokości inteligencji. Składając się z licznych kostek, z których jedne zapewniają jej stałość, inne swobodne ruchy jej częściom, opatrzona jest mięśniami, z których jedne powodują ruchy całości, inne pojedynczych części. Palec wielki krótszy i grubszy od innych, ma ruchy rozmaitsze jak te ostatnie, i może zajmując położenie na przeciw każdego z nich, przez co ręka przedstawia niejako cyrkiel o czterech ramionach składanych, zdolnych do obejmowania przedmiotów wszelkiej postaci a niewielkiej objętości, obie zaś ręce służą do obejmowania przedmiotów znacznej wielkości. Koniec każdego palca opatrzony naczyniami i nerwami, co czyni je nader czułymi w dotykaniu, a paznokcie płaskie, które je z drugiej strony pokrywają, udoskonalają w nich organ dotykania, służąc za podstawę części miękkiej koniuszka palca, wystawionej na ciśnienie w zetknięciu z przedmiotami obcemi. Człowiek obdarzony wielką zręcznością, nie posiada odpowiedniego stopnia siły, nie otrzymał od natury broni ani zaczepnej ani odpornej, i w tym względzie mniej on jest uposażony niż niektóre zwierzęta, lecz inteligencja mu wrodzona zapewnia nabycie tego, czego mu nie dostaje. Mózg, siedlisko rozumu, względnie większej jest u człowieka objętości i opatrzony większemi zawojami niż u zwierząt. Zmysły jego delikatne zalecają się więcej harmoniją między niemi istniejącą, niż wysokim stopniem wykształcenia pojedynczych. Człowiek chociaż posiada głos dość słaby, lecz jeden jest tylko obdarzony mową, za pomocą której wyraża myśli i uczucia swoje. Na pokarm przydatne jest dla człowieka mięso zwierząt i ciała roślinne,

o czém budowa zębów przekonywa, a zgodnie z tém przewód pokarmowy (*canalis alimentarius*) jest średniej długości; kątnica, czyli kiszka ślepa (*int. coecum*) jest krótsza i grubsza i odznacza się odrostkami glistowatym. Kobieta ma macicę pojedynczą, a na piersiach dwie sutki (*mammae*). Ze związku męczyzny z kobietą powstaje nowa istota, która przychodzi na świat w dziewięć miesięcy po zapłodnieniu. Dziecię długi czas słabe i niezdolne zadość uczynić swoim potrzebom, z postępem czasu coraz mniej rośnie; wzrastanie zwykle ustaje około ośmnastego roku u chłopców, wcześniej nieco u dziewcząt, lecz nierzadko trwa znacznie dłużej. W epoce mniej lub więcej późnej po ustaniu wzrastania człowieka, objętość powiększa się przez nagromadzenie tłuszczu w tkance komórkowatej, powoli organa stają ociężałem i w czynnościach, włosy wypadają i bieleją, czoło pokrywa się zmarszczkami, rysy się zmieniają, ciało słabnie, pochyla się ku ziemi i nakoniec oddaje materyjalną część siebie matce ziemi, z której ona pochodzi (ob. *Wiek życia i Długość życia człowieka*). Wszystkie te cechy są wspólne całemu rodzajowi ludzkiemu, wszakże tak uderzające pomimo tego między ludźmi zachodzą różnice, że uczeni i filozofowie chcieli podzielić ten rodzaj na oddzielne gatunki (ob.). Wychodząc z niezachwianej zasady, że Bóg na obraz i podobieństwo swoje stworzył pierwszego człowieka Adama, i że od niego cały ród ludzki pochodzi, nie możemy przyjąć w rodzaju ludzkim oddzielnych gatunków, co by się nawet sprzeciwiało przyjętej zasadzie, że zwierzęta różnych gatunków, jeżeli wydają potomstwo, to takowe już dalej nie jest zdolne do rozmnażania się, gdy tymczasem ludzie rozmaitych kształtów łącząc się z sobą, wydają dzieci zdolne do rozpladniania się. Rodzaj więc ludzki dzielimy na plemiona. Liczba plemion upatrzona przez rozmaitych badaczy jest różna, i tak, Cuvier przyjmuje trzy, Gerdy cztery, Linneusz pięć, Blumenbach pięć, Duméril sześć, Virey sześć, Maltebrun siedemnaście, Bory de St. Vincent piętnaście, Desmoulins jedenaście; lecz najnaturalniejszy jest podział Gerdy'ego na cztery plemiona: *białe*, *żółte*, *czarne*, *czerwono-miedziane*, w których jednakże rozmaite pokolenia, przedstawiają między sobą różnice. *Plemię białe* albo *Kaukaskie* Cechy fizyczne tego plemienia są: twarz owalna, nos podłużny, kąt twarzowy (kąt zawarty pomiędzy linią, łączącą podstawę nosa z punktem zejścia się środkowych zębów przednich, a linią, łączącą ten punkt ostatni ze środkiem linii, łączącej otwory słuchowe) wynosi 80 do 90 stopni, brwi łukowato zarysowane, powieki delikatne, ozdobione obfitemi rzęsami, dłuższymi niż w innych plemionach; czoło otwarte, wypukłe, zęby przednie umieszczone pionowo, policzki mało wystające, usta umiarkowanie rozcięte, wargi przyjemnie zabarwione, nigdy grube, a przez górną jakby skróconą, przebiega po środku rowek pionowy; uszy małe, mało odstające od głowy; zarost na brodzie obfity; oczy otwarte, prawie zupełnie poziome, rozmaitych kolorów, od niebieskiego, aż do ciemno-brunatnego; włosy długie, delikatne, koloru począwszy od prawie zupełnie białego, aż do czarnego jak heban; skóra biała, mogąca skutkiem uczuć wewnętrznych zmieniać barwę, to jest stawać się rumianą lub bladą, tudzież przybierać barwę mniej lub więcej brunatną, która przecieź znika, skoro usunięte zostaną okoliczności, które też barwę spowodowały; wysokość wynosi zwykle przeszło stóp 5; udo cieńsze ku kolanu, które jest małe, łydki wydane; chód pewny; u kobiet sutki zaokrąglone w półkule, a brodawki na nich brunatne lub różowe; włosy na częściach wstydliwych obfite, lecz zwykle jaśniejszego koloru niż na głowie. Stosownie do klimatu kobiety dosięgają rodzajności w 12 do 16 lat, i zostają w tym stanie do 35 lub 45 lat; u męczyzn zdolność za-

plądnięcia ustanawia się w 15 do 17 lat i trwa do lat 60 i więcej. Ludy plemię to składające najwięcej są uzdolnione do życia towarzyskiego, a cywilizacja najwięcej tutaj wpłynęła na rozwinięcie się zdolności umysłowych i moralnych; to pokolenie wydało ludzi, którymi słusznie szczyli się ludzkość; plemię to we wszystkich czasach okazywało niezaprzeczoną wyższość nad innymi plemionami. Plemię białe zajmuje znakomitą część powierzchni ziemi, ludy tutaj należące od brzegów zachodnich i południowych morza Kaspijskiego, aż do przylądka Finister na zachód, w kierunku zaś od południa ku północy, od źródeł Nilu, aż do krain podbiegunowych. Zaludnia więc całą Europę, wyjąwszy strony jej podbiegunowe, północną Afrykę i południowo-zachodnią część Azji, a oprócz tego kolonije europejskie rozsiane są w całej Ameryce, po wyspach mórz wszystkich, i po przylądkach wszystkich części świata. *Plemię żółte albo oliwkowe.* Wzrost zwykle mierny, nieprzechodzący stóp 5; budowa koścista, włosy rzadkie i twarde, zarost ograniczony na szczęce górnej i kępki włosów na brodzie i bokach; cera żółtawa lub oliwkowa w wyższym albo niższym stopniu; twarz przyplaszczona, szeroka w policzkach, zwężona ku brodzie; zęby przednie zawsze pionowo osadzone, nos spłaszczony, mało wystający na twarzy, a niekiedy koniec jego na jednej płaszczynie z policzkami; uszy wielkie, bardzo odstające, ręce i nogi dobrze wykształcone i mniejsze jak u plemienia białego; głowa ściśnięta z wierzchu tak, że z boku przedstawia postać kwadratu ukośnego, i zawsze jest nieproporcjonalną pod względem wielkości; łuki brwi prawie niewystające, oczy wązko otwarte. Plemię to zamieszkuje pozostałą część Azji, strony najbardziej ku północy posunięte starego i nowego świata, tudzież wyspy morza Indyjskiego. Najgłówniejszymi narodami tutaj należącymi, są Chińczycy i Indyjanie, którzy odznaczają się życiem familijnem, obrzydzeniem ku związkom niestosownym i nienawiścią ku cudzoziemcom. Cywilizacja tych ludów sięga czasów bardzo odległych, lecz odznacza się stagnacją. Kiedy ludy plemienia białego żyły jeszcze w stanie zupełnej nieświadomości i pogrążone były w ciemności, Chińczycy i Indyjanie budowali już wspaniałe pałace, zakładali okazałe ogrody, używali bussoli i znali proch strzelniczy, lecz pomimo tego, od tysięcy lat nie uczynili żadnego kroku na drodze postępu. Ludy te po większej części są w obejściu chytre, wiarołomne i chciwe zysku. Nigdy nie odznaczały się odwagą i po wszystkie czasy były złymi i niedoleźnymi żołnierzami, czego w ostatnich czasach najlepiej dowiodła wyprawa do Chin anglo-francuzka. *Plemię czarne (Negry).* Cechą wspólną wszystkim ludom należącym do tego plemienia jest kolor czarny skóry, który przedstawia rozmaite odcienia i bywa brunatnym, ciemniejszym, lub jaśniejszym, popielatym, a nawet niekiedy przedstawia odcień oliwkowego. Ponieważ ten kolor pochodzi od warstwy farbnika znajdującego się pod naskórkim, przeto bliźny po ranach nie bywają czarne, lecz zawsze tak samo zafarbowane jak i u białych. Negry przychodzą na świat prawie takiego jak i Europejczycy koloru, jednakże paznokcie u palców rąk i nóg są otoczone kołem brunatnem, części wstydlawe mają także ten kolor, który następnie opanowuje całą powierzchnię ciała, bez względu na to, w jakiej miejscowości dziecię się znajduje. Głowa dziecięcia mniej nieproporcjonalna w porównaniu z resztą ciała, niż u białych i wcześniej następuje kostnienie. Skóra u Afrykańczyków właściwych jest tłusta w dotknięciu, a rozgrzana wydaje zapach bardzo nieprzyjemny. Czolo niskie, podane w tył, czaszka w skroniach ściśnięta, przyplaszczona, a z tyłu mocno zaokrąglona. Objętość czaszki wewnętrzna jest około o jedną dziewiątą mniejsza niż u białych. Kości szczęko-

wa górna i dolna schodzą się z sobą pod kątem, a ztąd zęby przednie ukośnie osadzone. Kości nosa znacznie przyplaszczone. Kości licowe są znakomicie rozwinięte. Mięśnie twarzy przeznaczone do poruszania szczęk są nader wykształcone; nos zadarty, wargi grube odstające, brwi wystające, oko wielkie, okrągłe, wystające, wilgotne, rzęsy krótkie. Uszy szersze jak u białych i mocno od głowy odstające. Broda krótka zaokrąglona. Włosy czarne, welniste, krótkie, kręcone; zarost na brodzie okazuje się dopiero w 24 roku życia, jest rzadki, kędzierzawy. Czoło wczesnie pokrywa się zmarszczkami poprzecznymi. Mózg mniejszej objętości jak u białych, zawoje na nim mniej liczne i mniej widoczne, mózdzek zaś proporcjonalnie jest większy. Nerwy biorące początek w mózgu są większej objętości jak u białych. Kąt twarzewy około 75°. Ręce u negrów spadają niżej niż u białych, co pochodzi z większej długości ramienia. Stopa płaska, nogi skrzywione, kość piętowa znacznie rozwinięta, łydki niewydatne. U kobiet szerokość w miednicy bardzo znaczna, pochwa bardzo szeroka; u mężczyzn prącie znacznej średnicy. Sutki wiszące, gruszkowate, zakończone brodawkami od młodości bardzo wydłużonymi. Z połączenia białych z negrami wynikają mulaci, którzy różnią się od negrów tylko kolorem skóry mniej ciemnym. Mulaci mają potomstwo, które zupełnie do nich jest podobne i tym sposobem powstaje nowe pokolenie, które dość już jest liczne w kolonijach, a nadewszystko w Ameryce południowej. Mulaci łącząc się z białymi, pozbywają się cech plemienia czarnego i w końcu zupełnie stają się białymi, łącząc się zaś z negrami zostają tym ostatnim podobnymi. Potomstwo białego i mulatki lub przeciwnie białej i mulata nazywa się terceronami sallatrasami; potomstwo z czarnych i mulatów zwle się zambo; białych i terceronów kwarteronami; czarnych i terceronów kwarteronami sallatras, białych i kwarteronów kwinteronami; czarnych i kwarteronów kwinteronami sallatras. Niektóre ludy należące do tego plemienia trudnią się rolnictwem, a nawet w jakimś stopniu rękodzielami, w ogólności zaś cywilizacja nie zrobiła tutaj żadnych postępów, ze wszystkich zaś plemię to najmniej jest poznane. Plemię czarne zamieszkuje Afrykę, począwszy od gór Atlas, aż do jej granicy południowej, Nową Hollandyję, wyspy otaczające te części świata, i liczne archipelagi oceanu Spokojnego; Ameryka liczy także wielu reprezentantów tego plemienia, którzy tutaj zostali przeniesieni. *Plemię czerwononawo-miedziane*. Ludy tutaj należące są w ogólności temperamentu flegmatycznego i żółciowego, dobrego wzrotu, kształtnie zbudowane, zwinne i silne. Głowa dobrze wykształcona, twarz regularna, lecz czoło bardzo spłaszczone; niektórzy utrzymują, że spłaszczenie czoła jest sztucznie dokonywane, przez naciskanie w dzieciństwie. Nos długi, orli, a według Dutortre'a jeżeli jest płaski, przypisać to należy naciskaniu. Oczy wielkie brunatne, włosy czarne, grube, połyskujące, miernej długości, niezawijające się; mówią, że nigdy nie siwieją. Wargi podobne jak u białych, zęby pionowo osadzone. Zarost u mężczyzn na brodzie i wąsach bardzo rzadki, lecz i tego pozbywają się starannem wyrwaniem włosów pokazujących się. Z ciała rozgrzanego wywiązuje się zapach, porównywany przez niektórych z wydawanym przez psy. Skóra jest barwy czerwonawo-miedzianej. Łono u kobiet jest kształtne, płodność bardzo wczesna. W tym plemieniu zdarzają się przykłady długiego życia. Wiele pisano o rozsądku, tolerancji, uszanowaniu ku starszym i w ogólności o szlachetnych przymiotach tych ludów, lecz w obec dokładnych spostrzeżeń uczonych podróżnych, wszystko to okazało się bajką. Są to barbarzyńcy, z natury swojej włóczęgi, leniwczy, kłótnicy, ludożercy, którzy nie tylko nieprzyjaciół lecz własnych pozzrec są

gotowi w potrzebie; namiętnie lubią napoje alkoholiczne, lecz nie mają tyle przemysłu aby je sami wyrabiali, ale wymieniają u Europejczyków za skóry zwierząt. Wszelkie usiłowania ku zaszczerpieniu cywilizacji okazały się bezskutecznymi; mniemano że są bez religii, lecz okazało się, że wierzą w złe i dobre duchy, mają pomiędzy sobą czarowników, którzy niekiedy przeważają na ich umysły wpływ wywierają za pomocą rozmaitych kuglarstw. Chodzą prawie nago, a jedyną ich bronią jest luk i strzały; dzielą się na gromady ulegające naczelnikom, którzy rządzą nimi według zwyczajów. Władze umysłowe są nader ograniczone, wszędzie ich zwalczono, wydziedziczono i prawdopodobnie nieodległą jest ta chwila, w której plemię to zniknie z powierzchni ziemi. Plemię to bardzo nieliczne obecnie, przed odkryciem Ameryki, zamieszkiwało od 45^o szerokości północnej brzozi i wyspy Ameryki północnej i południowej, z kądem za przybyciem Europejczyków, coraz bardziej w głąb lądu wyperane zostało. Bez wątplenia klimat wpływ wywiera, lecz czyli ludzie jakowego przemiana przeniesieni w obcy im klimat i okoliczności, doznają zmian, któreby ich czyniły podobnymi mieszkańcom nowego klimatu, albo też czyli wyradzają się tak dalece, iż tworzą nową odmianę, jest to pytanie, na które stanowczo odpowiedzieć nie umiemy, gdyż do rozwiązania jego potrzebowałyby doświadczeń i sposobów wymagających czasu bardzo długiego. Człowiek, jak widzieliśmy, zamieszkuje prawie wszystkie lądy ziemi i napotyka się niemal aż na granicach życia organicznego, a według obliczeń Adryjana Balbi ogólna ludność ziemi ma wynosić 771 milionów mieszkańców.

Człowiek pod względem umysłowym, stanowi poniekąd punkt środkowy Wszechświata, bo jest ogniwem łączącym świat materialny z duchowym, bo na nim kończy się proces, tworzący coraz wyższe organizacje, a rozpoczyna się praca wolnego czynu. Zwierzę instynktem swoim zamknięte jest w ciasnym obrębie właściwych sobie wyobrażeń; człowiek za pomocą zastanowienia i myśli, według upodobania rozszerzyć może swój obręb pierwiastkowy, tym samym więc przekroczyć lub zmienić połączone z tym zakresem i zależne od niego uczucia i popędy, a życie człowieka wyswabdza się tym sposobem z pod przyrodzonego jedynie organizmu popędów, i podnosi w takiż organizm nowy, sztucznie miarkowany działalnością rozumu i rozmaitych jego pojęć. Wszakże organizm ten dla tego samego, że jest sztucznie zmienionym, ulega przez całe życie modyfikacyjom równie wrażeń zewnętrznych, jako też myśli wewnętrznej; ta ostatnia zwłaszcza przemienia wyobrażenia człowieka w pojęcia, a najpierwszym zewnętrznym tej rozwijającej się coraz działalności objawem jest mowa (ob.). Mowa ludzka, zrazu, t. j. w epoce dziecięcej ludzkości, uboga i niepewna, wraz z postępującym jej rozwojem nabiera bogactwa i ścisłości. W czynnościach zastanowienia czyli rozsądku, człowiek staje poniekąd jakby drugą osobą, w opozycji z popędami wrodzonymi; głównie bowiem czynności te na tym zależą, że jakiegobądź wrażenie wewnętrzne lub zewnętrzne wstrzymuje, odiera, albo podaje w wątpliwość działalność owych popędów, tak, iż człowiek nie czuje już w sobie samego popędu, lecz raczej ów stan wątpliwości, od którego ten popęd stał się zależnym. Popęd, czyli wola, nie działa już więc na ślepo, lecz nabiera o tyle wolności, o ile ze świata pojęć czerpie nowych bodźców, które w stanie natury były dlań całkiem nieznanne. Czyn wolny i czyn będący skutkiem zastanowienia, uważać więc wypada za pojęcia jednoznaczne, a złąd też wynika znaczenie wyrazu *człowiek*, wyższe czyli duchowe, w którym już nie chodzi nam o podstawę popędów organicznych, lecz o czynność zastanowienia czyli rozsądku, o ile środkami jej wykonania są: za-

patrywanie się na rzeczy, wspomnienie i popęd. Człowiek jako duch, jest to działalność myślenia, czyli rozsądek, uzbrojony w popędy wrodzone i w mechanizm wyobrażeń, mogący je uwydatnić; uwydatnieniem tego rozsądku czystym, czyli wewnętrznym, jest poznanie, którego wynikiem, ze względu na przedmiot poznany, jest prawda,—ze względu na władzę poznającą jest subjeKT (jaźń), czyli przeświadczenie. Przeświadczenie tego, co w działalności człowieka jest zgodne z rozsądkiem, a zatem prawdziwie ludzkie, nazywa się sumieniem (ob.). Przez sumienie dochodzi człowiek do najgłębszej świadomości duchowej swojej istoty, jako prawdziwie ludzkiej czyli dobrej; uwydatnieniem bowiem w mechanizm wyobrażeń i pojęć tego wszystkiego, co się z tą świadomością zgadza, nazywa się dobrem, czyli moralnym przeznaczeniem człowieka. Człowiek jako duch, a więc jako rozsądek panujący nad popędami, jako środkami jedynie, jest tedy człowiekiem dobrym; o ile zaś w każdym człowieku czynną jest zasada ducha, jakkolwiek nie stanęła może jeszcze w stosunku do popędów właściwym, każdy człowiek ma w sobie zarodek dobrego, który sam wedle swej woli rozwijać potrafi (ob. *Etyka*). Zarodek ten jest zdolnością do najwyższej samodzielnosci, bo do działania podług stałego przeświadczenia. Jeżeli jednak dobro, czyli rozsądek praktyczny, a więc to co w człowieku duchowym właściwie jest duchowym, nie ma wydać się jemu samemu zjawiskiem tylko przemijającym, lecz przeciwnie, jeżeli nabierać ma siły w nim niewzruszonej i wszystko ovladującej, tedy nastąpić to żadną miarą nie może bez pewności wyższej jakiejś działalności duchowej, której rozsądek człowieczy jest tylko wynikiem, a z którą po skończeniu żywota w bliższy spodziewa się wejść związek; ten zaś związek, do całości duchowej tak nieodbitnie potrzebny, tłumaczy nam zarazem, dla czego sfera duchowa istnienia ludzkiego mniej dla człowieka jest wyraźną i jasną, aniżeli sfera cielesna, bo w całość tej ostatniej możemy wnikać bez trudności, zaś całość sfery duchowej, póki człowieka ogranicza ciało, nieodgadnioną zawsze pozostanie dlań tajemnicą. — Pod względem społecznym, ludzkość jest zbiorom istot wolnych, a więc przeznaczonych do doskonałości duchowej, zawierających pomiędzy sobą związki i stowarzyszenia społeczne, ściślejsze lub lżejsze, w miarę moralnego swego usposobienia. Stosunki płciowe znajdują duchowy swój wyraz w rodzinie (ob.), system potrzeb i ich zamiany objawia się w państwie (ob.), potrzeba zaś bezpośredniego udoskonalania zdolności moralnych i intelektualnych tworzy instytucje religijne i wychowawcze. Pod względem stosunków społecznych rozróżniamy zwykle te, które zawierają w sobie konieczność przymusu, czyli prawne (ob. *Prawo*), od tych, które przymusowi żadnemu nie ulegają i które w bliższym znaczeniu zowiemy właściwie społecznymi. Człowiek wydoskonalić się może jedynie w towarzystwie istot rozumnych; wszystkie więc stosunki społeczne i prawne uważać należy poniekąd za instytucje wychowawcze ludzkości; wszakże i pojedynczy człowiek potrzebuje ku wydoskonaleniu się zachęty i wychowania, bo takim tylko sposobem charakter jego nabierze wolności i samodzielności (autonomii) rozsądku, i tak samo dojść może do dojrzałości i powagi moralnej, jak przeciwnie przez podsycanie skrytości, obłudy i wymówek sofistycznych, do niesamodzielnosci, niewiary i niekonsekwencji. Postęp życia społecznego ludzi stanowi *Historyje ludzkości*, prawa jego rozwoju usiłowano uwydatnić pod nazwiskiem *Filozofii historyi* (ob.), wykazującej rozwój pojęcia wolności w żywiole ogólnym, czyli w społeczeństwie etycznym. *Historycja ludzkości* w znaczeniu obszerniejszym, antropologicznym i etnograficznym (ob. *Etnografja*) przedstawia nam natomiast dzieje oświaty powszechniej, których

część duchowa obejmuje dzieje języków, sztuk i nauk, a flzyczna dzieje narodów wewnętrzne i zewnętrzne; o ile zaś owe dzieje oświaty zamykają również w sobie całe życie społeczne, obejmują one także historję państw i krajów ze stanowiska politycznego. Ostatnio zwłaszcza, lepsi dziejopisarze, jak np. Macaulay, Michelet, Mommsen i inni, historję polityczną zawsze łączyć zwykli z ogólnemi dziejami oświaty, co jedynie wzajemnie je uzupełnia i użyźnia.

F. F. L.

Ozłuchów, po niemiecku *Schlochau*, miasto w dawném województwie pomorskiem, dziś obwodowe w regencyi kwidzyńskiej w Prusach Zachodnich, leży nad jeziorem o 13 mil od Gdańska, ma 2,385 ludności, 1 kościół katolicki, synagogę i fabryki płótna. Za czasów krzyżackich zamek tutejszy, z którego się tylko wieża została, co do warowności, równano z malborskim. Za czasów Rzeczypospolitej było tu starostwo.

Ozo (Tszo), miara do zboża w Kantonie równa się 0,019243 litra czyli kwarty.

Ozoboty, tak nazywają nasi Rusini z Podlasia i w Hrubieszowskiem buty, z długimi cholewami, po wyżej kolan zachodzącemi, z ogromnemi podkówkami.

Ozochłński (Mikołaj), z Zawad, umarł r. 1684 w Jadownikach, w obwodzie bocheńskim, żył pod osmioma królami, przez lat 112 i 6 miesięcy. Potret jego dochował się w kościele.

E.

Ozochron (Sebastyan), ksiądz, professor prawa w akademii krakowskiej i członek towarzystwa nauk. krak. urodził się w Poznaniu 1749 roku z znakomitej familii mieszczańskiej i tamże początkowe odbył nauki, później w akademii krakowskiej, gdzie w roku 1776 policzony w poczet kandydatów akademickich, a wkrótce mianowany bakałarzem. Po ukończeniu nauk w Krakowie, dla lepszego w nich udoskonalenia się odbył podróż za granicę. Powróciwszy do Krakowa był najprzód przeznaczony na senjora szkoły parafialnej ś. Ducha w r. 1773. Wstąpiwszy do stanu duchownego, w r. 1781 przeznaczony był na prefekta szkół krzemienieckich. Z Krzemieńca do Krakowa wrócony objął dozorowanie nad archiwum akademickim, był wezwany na sekretarza tejże akademii i naznaczony wiceprofessorem duchownego prawa, a dalej zaszczycony dostojnością doktora teologii i obojga prawa, otrzymał katedrę profesora prawa duchownego i cywilnego, który obowiązek pełnił do r. 1804 i w nagrodę emerytury dostał beneficyjum luborzyckie. Umarł 1819 r. 20 Marca. Wydawał 1) *Kalendarze krakowskie* w r. 1774, 5 i 6; niemniej drukiem ogłosił: 2) *Uwagi moralne gruntujące się na prawie natury i religii*, Kraków 1782 in 8-vo; 3) *Dysertacyja o prawodawstwie kryminalnem na posiedzeniu publicznem szkoły głównej koronnej, z okoliczności imienia najjaśniejszego króla Stanisława Augusta i razem pamiątki założenia akademii krakowskiej*, od Kazimierza W., w sali Jagiellońskiej i t. d., czytana, w Krakowie 1788, w drukarni szkoły głównej koronnej in 4-to.

C. B.

Ozokolada otrzymuje się z ziarek kakao, cukru i niektórych korzeni używanych do przypraw, jako to: cynamonu, wanilli, goździków, kardamonu, imbiru, a niekiedy nawet i piżma. Główną jednak istotą do wyrobu czekolady jest kakao i cukier, a inne przydatki mniej są ważnemi, z tego więc powodu przy fabrykacyi czekolady, najgłówniej zwraca się uwaga na dobroć kakao, które w handlu w rozmaitych jest gatunkach, stosownie do tego, z jakiego kraju ono pochodzi. Znak dobrego kakao, mającego się użyć do tej fabrykacyi jest, że w odłamie okazuje kolor lilijo-brunatny, a przytém posiada smak tłusty, nieco gorzkawy, balsamiczny, a nie zlecały, stęchły lub zgnity. Ziarno kakao

wewnątrz po przelamaniu białe i stęchłe, tylko na ordynarniejszy gatunek czekolady może być obrócone. Ponieważ więc dobroć wyrobionej czekolady, głównie od wyboru kakao zawisła, zatem do tego celu używać należy ziarenek największych i nieuszkodzonych; zepsute zaś, małe i pokruszone nie wydadzą nigdy dobrej czekolady. Zanim się przystąpi do robienia czekolady, kakao sortuje się przesiewaniem przez stosownie rzadkie sita czyli przetaki, a to dla odłączenia ziarn jednej wielkości, tudzież dla oczyszczenia go z ziarn drobnych niedorosłych, pokruszonych i lupin. Wybrane kakao na czekoladę sypie się do piecyka od kawy, i tak się długo na mocnym ogniu utrzymuje, dopóki skórka od jądra nie odstanie tak, że ją palcami łatwo zdjąć przychodzi. Poczém rozkłada się je na drewnianym stole, pokrytym papierem, aby zupełnie wystygły. Obrane ziarka z lupiny i części spalonych, kruszą się na stosownym młynku, lub rozgniatają walcem i wsypane do żelaznego moździerza, ogrzewanego miernym ogniem na węglach, rozcierają się tłuczkiem u dołu dość szerokim tak długo, aż się kakao zamieni w gęstą ale miękką papkę, w której niepowinny się znajdować gruzły, co się poznaje rozcieraniem w palcach na próbę. Ażeby ta czynność dobrze wykonaną została, nie należy moździerza do czerwoności rozgrzewać, ale taki mu tylko nadać stopień ciepła, aby się kakao rozpuścić przy nim mogło. Do zrobionej papki dodaje się częściowo mialko utluczony cukier, i cała masa rozciera się jeszcze tak długo, aż póki się ona w jednolitą masę najdokładniej nie zmieni. Jeżeli czekolada ma być zaprawiona korzeniami, te dodają się mialko sproszkowane dopiero na samym ostatku. Cynamon i inne korzenie tłuką się w moździerzu same, ale wanilia i piżmo rozcierają się tak długo z cukrem, aż póki nie utworzą mialkiego proszku. Umieszawszy dobrze z masą czekoladową te rozmaite korzenie, nakłada się ją z moździerza w stosowne formy, a po zastygnięciu wyjmuje się z tych form, zawija każda tabliczka osobno w papier i chowa do użycia lub sprzedaży w miejscach suchych. Czekolada trwa niedłużej jak rok, i łatwo ulega psuciu się. Im więc jest starsza tćm też i gorsza; trzymana w miejscu wilgotnym bardzo prędko ulega pleśnieniu. Od różnego gatunku materyjalów i ich własności, zależy dobroć i różnaitość gatunków czekolady. Czekolada tak zwana hiszpańska wyrabia się z najprzedniejszych ziarn, jest mocno korzenna, z przyjemnym zapachem i pomiędzy korzeniami użytymi do jej utworzenia znajduje się piżmo. Gatunek ten czekolady posiada w wysokim stopniu znane pobudzające własności, ztąd się używa tylko w niektórych przypadkach. Tak zwana czekolada zdrowia, nie posiada w sobie ani wanilli, ani też żadnych korzeni, i składa się tylko z kakao i cukru. Czekolada porostowa robi się z równych części kakao i cukru, dodając przytćm na każdy funt czekolady 3 drachmy suchej galarety z porostu islandzkiego. Takowa zaś galareta robi się przez wygotowanie w wodzie czystego porostu islandzkiego, a otrzymany wyciąg cedzi się i zgęszcza. Najprzedniejsza czekolada składa się z ciasta wyrobionego z ziarn kakao, gatunku karak 3 $\frac{1}{2}$ funta, cukru 3 funty, cynamonu 2 $\frac{1}{2}$ lóta. Już poóedniejszego gatunku robi się czekolada z ziarn kakao, zwanych w handlu Berbis, a najpoóedniejsza wyrabia się z kakao z Martyniki sprowadzanego. Do tych ordynarniejszych gatunków czekolady, wyrabianych z kakao martynickiego, nie używa się już do zaprawy wanilli, ale goździków, cynamonu, kardamonu i imbiru. Dobra czekolada jest koloru brunatno-czerwonawego, gładka, połyskująca i jednolitą, bez gruzłowatości w odlamie, ugryzłona łatwo się rozplywa w ustach, jak również gdy jest gotowana w mleku lub wodzie. Jeżeli się kakao nie dopali, to czekolada ma zawsze smak nieprzyjemny; skoro się go zaś nazbyt

przepali, będzie gorzka, czarna i nieposiadająca naturalnej tłustości. Gdy znowu kakao po upaleniu nie zostało z łuski obrane, w gotowaniu czekolady będzie się tworzył mocny osad, ponieważ lupina dla swojej twardości, nie daje się ani rozgotować, ani dobrze rozetrzeć. Często bardzo czekolada fałszuje się mąką, osobliwie owsianą lub jęczmienną, uprażoną. Przymieszanie to mąki do czekolady można poznać po smaku ciastowym i kleistości, jakiej dostaje taka czekolada, gdy zostanie ugotowaną. Sfałszowana też mąką czekolada nie posiada ani właściwego koloru, ani tak żywego połysku, jaki ma dobra, niesfałszowana. Jeżeli zaś w jej odlamie dają się spostrzegać ziarenka szklące, to będzie znakiem, iż albo za wiele użyto cukru do jej sporządzenia, albo też, że go nie dobrze rozrobiono i utarto z masą czekoladową. Czekolada do picia rozmaitym gotuje się sposobem, to jest albo z wodą, albo z mlekiem, lub też na winie. Niektórzy dodają jeszcze do niej w czasie gotowania żółtek od jaj poprzednio dobrze rozbitych. Żeby zaś w czasie tego gotowania nie zwarzyła się, do czego ma skłonność ze swej natury, potrzeba ją ciągle męszać dopóki zostaje na ogniu. Do ułatwienia tej czynności używa się maszynki blaszanej ze stosownym krążkiem drewnianym. Sposób tu opisany wyrabiania czekolady, nazywa się jej fabrykacją na ogniu odbywaną i może być łatwo domowym sposobem na małą skalę użytym. W większych jednak zakładach, cała ta fabrykacja odbywa się za pomocą pary. Jest jeszcze wiele rozmaitych istot, które jako surrogaty do robienia czekolad użytemi być mogą. Surrogaty takowe przetwarzają się zawsze na czekoladę z pewnym dodatkiem kakao; jednakowoż taka czekolada będzie zawsze późniejszego gatunku i niewyrówna nigdy prawdziwej. Surrogaty takowe stanowią: migdały, jądra orzechów włoskich i laskowych, ziarenka z pestek brzoskwińowych i śliwkowych orzeszki bukowe, czyli tak zwana buczyna, wyluskane ziarenka z bani lub dyni, nasienie lipowe, mąka przepalona ze zmielonego ryżu, pszenicy, owsa, jęczmienia i t. p. Rzeczzone istoty podpalają się tak jak ziarna kakao, poczem rozcierają się z niemi w moździerzu i zaprawiają tak samo cukrem i korzeniami. W ogóle o tych surrogatach powiedzieć można, że lepsze są gdy będą użyte z istot olejnych jak mączystych, ale nigdy nie wydadzą dobrej czekolady, tylko ta będzie tańszą jak prawdziwa.

Z. G.

Czokrak albo **Mesyr**, słone jezioro, na brzegu morza Azowskiego i kanału Bosforskiego leżące, o 2 mile przeszło od Kerczy. Ma blisko 2 mile obwodu. Sól osiada kryształami, wyborną jest do solenia ryby i mięsa; ale wydobycia jej niekiedy stają na przeszkodzie przytoki wody słodkiej, płynące z wysokich gór, jezioro otaczających.

J. Sa...

Czoldar, z tureckiego języka *czuldar*, przyswojony wyraz naszej mowie, oznaczał pokrowiec z wełny kosmatej, długi, pospolicie przez włościan, a zwłaszcza u Bułgarów używany na konie.

Czolhan, ob. *Teofilpol*.

Czólko, **Czółenko**, ubiór dziewcząt wiejskich, przystrajający czoło i przód głowy. Na aksamicie bywają wyszycia, lub też ze złotej lamy, przybrane w kwiaty i wstążki. U dawnej polskiej szlachty, wiele zbliżonej do ludu, panny idące za mąż, do ślubnych sukien używały podobnych czółków, za które matka zakładała sztukę złota, chleb, cukier i sól, ażeby dostatek i chleb trzymał się w ich domu i rodzie. Za Stanisława Augusta strojne opaski na czoła przez panie ówczesne używane, nazywały się także czółeczkami.

Czólno, jest to statek wodny najmniejszy ze wszystkich, bez masztów i żagli, poruszany tylko za pomocą wiosła, używany tylko do pływania po stawach,

małych jeziorach i rzekach. Bułowa czólna bardzo jest prosta, stanowi je kłoc drzewa w jednym końcu prostopadle do osi ucięty, w drugim z boków i ku górze zaostrzony, ze spodu nieco przyplaszczony, z wierzchu zaś w całej długości wyłobiony. Czólno przedstawia nieledwie pierwszą próbę budownictwa statków wodnych, a jako łatwo wywrotne wszędzie bywa zastąpione przez łódkę (ob. *Łódź*).

Ozolo (*frons*), jest częścią głowy obnażoną z włosów, ograniczoną od góry włosami, z dołu brwiami i osadą nosa, z boków skroniami. Czolo u człowieka przedstawia skórę napiętą, zwykle mającą zmarszczki pionowe, idące od osady nosa do środka wysokości czola i poziomo rozciągające się mniej lub bardziej regularnie i w mniejszej lub większej liczbie od jednej skroni do drugiej, a jedne i drugie z wiekiem się mnożą i uwydatniają. Czolo jest częścią oblicza, mającą znakomity udział w wyrazie fizyjonomii; ruchy brwi, zabarwienie skóry, zmarszczki pionowe i poziome, mogą służyć za wskazówki rozmaitych uczuć wewnętrznych i namiętności. Wyrazistość zmarszczek poziomych bywa poczytywaną za miarę rozmyślań, którym się oddawała osoba je posiadająca.

Ozolo lub **Korona**. Sztuki drzewa lub wyroby z nich celne pod względem przymiotów i wymiarów (ob. *Brak*). U wałów używanych w wiatrakach, młynach, foluszach, olejarniach, papierniach, fryszerkach, tartakach, walcowniach, hamerniach i t. p. zakładach, nazywają czołem część grubszą z *odziemka*, w której osadzone są szmigi lub promienie. — *Czołem* również mianują grubszy koniec helki obrobionej do kantu.

Ozolowa kość (*Os frontis*, *Os coronale*, *Os syncipitis*), tworzy przednią część czaszki, dzieli się na część czolową, dwie części oczodołowe i część nosową. Część czolowa (*Pars frontalis*) tworzy czolo właściwe, u góry łączy się z kośćmi ciemieniowymi, u dołu zaś ma zatoki czolowe (*Sinus frontales*), otwierające się do średniego przewodu nosowego. Powierzchnia wypukła zewnętrzna na środku ma ślad szwu, którym w wieku dziecięcym dwie połowy kości czolowej były z sobą połączone. Na tej powierzchni po bokach znajdują się dwa guzy czolowe (*Tabera frontalia*), będące najwcześniejszymi punktami skostnienia, a pod nimi łuki brwiowe, na których osadzone są mięśnie brew marszczące; jeszcze niżej są brzegi górne oczodołowe (*Margines supraorbitales*). Powierzchnia wewnętrzna wklęsła, przedstawia wyciski odpowiadające zawojom mózgu, dolki dla gruczołków Pachiona i rowki tętnicze.

Ozop. Kończaste drzewo, do zatykania otworu beczki, czy z wierzchu której się ciecz w nią wlewa, czy z boku, z kąd się takowa wypuszcza. Czopami nazywają się także osie u wałów obracających się.

Ozopowe. W prawach z czasu Piastów nie napotyka się wzmianki o tym podatku. Dopiero wspomina o nim Przyłuski (fol. 946) choć pokrótce, przecież widać, że w r. 1511 za panowania w Polsce Zygmunta I, czopowe nie było już nowością, gdyż postanowiono, że szlachta po miastach siedząc, może warzyć piwo bez opłaty czopowego, w nagrodę za ciężary dla Rzeczypospolitej ponoszone. Sama nazwa pokazuje, że podatek ten konsumcyjny pobierano od napojów, a że szlachta z dawna wolna była od wszelkich podatków, oprócz poradnego (ob.), które przetrwało aż do połowy XVII wieku, przeto czopowe nie mogło na kim innym ciążyć, jak na mieszczanach i karczmarzach szynkujących we wsiach rządowych lub dachownych. Kromer utrzymuje: że w Prusach królewskich bywał ustanawiany podatek od piwa (*tributum cerevisiarum*) na potrzeby publiczne, lub na żądanie króla, i że takowy nie tylko przez karczmy czyli szynkarzy, lecz i przez wyrabiających trunki na własną potrzebę bywał

splacany i nazywano go akcyzą, czyli cyzą (vocaturque id vulgo *cisa* vel *accisa*). O podatku tego samego nazwiska są wzmianki za Kazimierza IV, bo r. 1466 w Piotrkowie uchwalona była *cxissa ad unum annum duratura*. Także roku 1479 w Wielko i Małopolsce *cissa decreta ab omnibus civitatibus regis, ecclesiasticis et militarium*. Za tegoż króla r. 1468 była *cissa, cxissa*, ustanawianą także po miastach pruskich do lat 8 i znowu czasowo r. 1471. Lecz czy ten podatek miejski był *czopowém*, czy był pobieranym od piwa i innych trunków i w jakim sposobie, tego nie wyjaśnia Długosz. Czopowe opłacał piwowar i to w $\frac{1}{8}$ ceny, podług której przedawał piwo, bez względu w jaki sposób przedawał, to jest czy na beczki, czy też przez wyszynkowanie. Według ustawy z roku 1629 od miodów i od piw przewoźnych, a mianowicie od achtelu piwa gdańskiego, wrocławskiego, świdnickiego opłacano $\frac{1}{4}$ wartości czyli do czwartego grosza, po groszy 15, a od fassy po groszy 35. Od palenia gorzałki, bani, kotła, w miastach i miasteczkach każdy powinien płacić po groszy 24, a na wszach po groszy 14, oprócz dworów szlacheckich. Od wyszynku zaś gorzałki w miastach i miasteczkach, od każdej kwarty po kwartniku, a w Litwie po *dwa pieniądże białe*. Od win, które morzem przychodziły, jak francuzkich, włoskich, hiszpańskich, piniolów, płacono od każdej baryły 24 grosze. Od każdej kufy malmazyi, muszkateli, basztardu, alikantu, kanaru, petersymentu, soku, po złp. 5, a kto kupił na szynki, musiał płacić drugie tyle. Od wiadra wina morawskiego i reńskiego płacono po groszy 15, od wiadra endeburskiego i świętojurskiego po groszy 20, a od drelinku wina gubińskiego, krosińskiego i tym podobnych (nadodrzańskich), niemniej od boryty wina wołoskiego, po groszy 16. Od roku 1629 czopowe ściągali poborca. Musiał on objechać miasta i miasteczka, a w każdym, z ludzi pospolitych lub z rajców ustanowić czopownika. Czopownik w obecności poborcy przed radą miejską wykonywał przysięgę na rzetelne pobieranie, miał atoli przydanego sobie jeszcze członka rady. Wsie rządowe i duchowne nie miały oddzielnych czopowników, lecz ściąganie mógł sobie urządzić poborca, jak mu się podobało. Oprócz czopowego opłacano jeszcze podatek *szelążne*, tak nazwany od szeląga, który szynkarze z trunków wszelkich w pewnej ilości, stosownie do ceny kupna opłacali, różnemi czasy 10, a niekiedy znów 14 szeląg od ceny na podatek ten był przeznaczany. W ustawach nie napotyka się wcześniejszej wzmianki jak z r. 1673, a w r. 1717 czopowe wraz z szelążnem na część zółdu litewskiego wojska przeznaczono, w którym to połączeniu obadwa summę 492,300 złp. wyniosły. Oba te podatki ziano w jedną opłatę r. 1766, do której obowiązane były miasta i wszelkie dominija, nie wyłączając szlacheckich. Każdy magistrat lub dziedzic musiał opłacić $\frac{1}{10}$ dochodu z propinacyi, zaprzysiężonego przez siebie w grodzie. W dochodach skarbu wielkiego księstwa litewskiego, czopowe i szelążne, jako oddzielne źródła, zajmowały właściwy tytuł; płacono dziesięcią część czystego zysku z propinacyi arendowej lub dworskiej po wszystkich miastach i wszach dóbr stołowych, królewskich, szlacheckich i duchownych. W miastach zaś stołecznych województw, księstw i powiatów, gdzie dochód z arendy browarnej nie należał do starostw i wojewodów, wybierano czopowe podług instruktarza ułożonego przez komisję skarbową. Na sejmie 1768 roku, uchwalono podatek czopowe i szelążne. Dla kłesk jakle Polskę wtedy spotkały, uchwały tej niewykonano. Dopiero konstytucją z d. 23 Maja 1775 roku postanowiono: „Że miasta i miasteczka ogólnie wszystkie, wyłączając wsie wszelkiej natury, stołowe, królewskie, duchowne i ziemskie, od wyrobów piwa, gorzałek i wszelkich miodów krajowych, czopowe i szelążne na

jeden podatek złączone, do skarbu koronnego wnosić mają: od win wszelkiego rodzaju, czopowe jakie konstytucja 1768 r. oznacza; od każdego garnca piwa ordynaryjnego, od wyrobku wraz z wyszynkiem, grosz miedziany 1; od garnca piwa dubeltowego groszy m. 2; od wyszynku garnca wódki prostej w miastach i miasteczkach groszy m. 20; od garnca wódki alembikowej gr. 18; od garnca wódki gdańskiej gr. 24; od wszelkich sytnych miódów na czopowe dziesiąty grosz. Wolność sprzedaży trunków, postanowienia ceny za nie, bez wszelkiej od urzędów i jurysdykcji przeszkody zostawuje się. Cechy piwowarskie i winiarskie we wszystkich miastach i miasteczkach królewskich i duchownych znoszą się. Miasta i miasteczka dziedziczne ziemskie, zupełnej woli i rządządzeniu dziedziców zostawują się. Miasta królewskie i duchowne *circa jura privilegia et constitutiones braxendi et propinandi* zostawują się. W miastach stołecznych, jako to: w Krakowie, Żytomierzu, Łucku, Krzemieńcu, Lublinie, Kamieńcu Podolskim, Łukowie, Braclawie, Winnicy, Poznaniu, Kaliszu, Wielunlu, Brześciu kujawskim, Inowrocławiu, Dobrzyniu, Czersku, Warszawie, Zakrocymiu, Ciechanowie, Łomży, Rawie, Gnieźnie, każdemu wolność tak braxendi jako propinandi zachowuje się, a dla łatwiejszej tego podatku exekucyi, kommissyja skarbowa kontrakty na niego wydawać będzie (*plus offerenti*), do których w miastach wyżej wymienionych i szlachta przypuszczona być winna. Wyjąwszy miasta dziedziczne, które czopowe według konstytucyi 1768 r. importować będą." Kommissyja skarbowa do należytego wykonania to prawo przywodząc, obwieściła: „W miastach i miasteczkach ogólnie wszystkich z przedmieściami i wszelkimi jurisdycjami, stołowych, królewskich i rozdawniczych królewskich, tudzież duchownych i szlacheckich, ogółem wszystkich i od wszystkiego wyrobu lub przywozu z innych miejsc piwa dubeltowego i ordynaryjnego, a zaś od wyszynku miodu i gorzałek w prawie wyrażonych należytość *czopowego i szelążnego*, podług prawa sejmowego od 1 Września 1775 r. opłacana być winna." Konstytucyje 1789, 1790 i 1791 podatek ten utrzymały: „Miasta wszelkiej natury podatkowi czopowemu prawem 1775 roku uchwalonemu ulegać mają." Za księstwa warszawskiego, prawo sejmowe 1809 i 1810 r. podatek ten zachowało. Dekretem królewskim z dnia 14 Lutego 1812 r. zaprowadzono w nim zmiany, jakie oddzielnie wydrukowana z datą 3 Kwietnia t. r. i podpisem ministra skarbu Matuszewicza, oraz sekretarza generalnego Józefa Czyżewskiego opatrzona *Instrukcyjja dla władz skarbowych, względem poboru czopowego w miastach i kontrolowania takowego*, obejmuje. *Czopowe wiejskie*. Czy istniała pod wspomnianym tytułem opłata, nigdzie o tém nic pewnego napotkać nie można. Z niektórych tylko korespondencyj urzędowych, widzieć i wnosić się daje: że czopowe wiejskie było; że zasadę miało w ustawie podatkowej dla prowincyj litewskich z 1766 r.; że obowiązywało wszystkich właścicieli i posiadaczy dóbr ziemskich, duchownych i królewskich; że stopą miał być dziesiąty grosz od czystej intraty z propinacyi. W dekrete dopiero królewskim z d. 10 Czerwca 1812 r. (*Dziennik praw ks. warsz.* IV, 39) jest powiedziano: „Od dnia 1 Czerwca 1812 r. będzie płacony osobny podatek czopowego przez wszystkich mających prawo wyłączne propinacyi, lub prawa tego używających w dobrach wiejskich jakiegokolwiek natury. Podatek ten pobierany będzie od duszy po groszy 20, a gdzie jest kościół lub stacyja pocztowa, tam doliczać się będzie do tych 20 jeszcze groszy 5." Z brzmienia tego dekretu następuje się domysł, że czopowe wiejskie w całym kraju wtedy dopiero obowiązywać zaczęło, a jeżeli przedtém było, to tylko w prowincyi litewskiej, gdzie się liczyło Augustowskie. Z wprowadzeniem ustawy o wyro-

bie i sprzedaży wódki z 1848 r. podatek czopowego miejskiego, zupełnie uległ przestoczeniu.

C. B.

Czopowski, malarz, uczeń Franciszka Smuglewicza, robił z talentem al fresco architektury i widoki. Zginął w pamiętnym dniu 4 Listopada 1794 r. na Pradze.

Czopowski (Seweryn), ksiądz Bernardyn, wydał: *Kazanie na pogrzebie Tomasza Stamirowskiego, starosty krasnostarskiego*, Lublin, 1791, in 8-vo.

Czornbergów herb, przez Niesieckiego *Widlami* zwany, miał przedstawiać troje widel trójzębatach, od środka tarczy ostrzami ku dwóm górnym kątom tarczy i ku jej dolowi rozchodzących się. Służył on, według Niesieckiego, szląskiej rodzinie Czornbergów (właściwie *ron Zornberg*), głównie w księstwie opolskiem rozrodzonej, o czém i *Orator Polonus*, rękopism Kojalowicza, wspomina. Małachowski zowie *Czornebergiem* herb pruskiej rodziny Gabelentzów, niegdyś w województwie malborskiem osiadłej. Według rękopismu *Herbarza pruskiego* (własność Włodz. hr. Platara), przedstawia on widły żelazne o trzech zębach pionowo, na tarczy niemieckiej stojące. W szczycie helmu dwa skrzydła orle; pola tarczy nie opisano.

Czorsztyń. Zamek w Karpatach (w Galicyi) na czerwonych skałach ostro z ziemi wybiegłych, zbudowany nad Dunajcem we wsi tegoż imienia, w obwodzie sądeckim o 10 mil od Sącza, a 5 od Nowego Targu, leżący na samej granicy z Węgrami, z którego gruzy tylko murów sterczą. Już do warownych zamków w XIII wieku należał i wtedy od króla Kazimierza Wielkiego odbudowany i rozszerzony został. Tu w r. 1241 Bolesław Wstydlivy szukał schronienia przed pierwszym najsciem Mongołów. Z zamku tego datował swej żonie Kunegundzie w roku 1257 zapis ziemi sądeckiej, w nagrodę utraty posagu, obróconego na obronę kraju. Zawisza Czarny później był właścicielem tego zamku i pisał się dziedzicem na Czorsztynie. Roku 1424 odprawił się w nim pamiętny zjazd Zygmunta I cesarza niemieckiego, Władysława Jagłelly i wielu innych książąt, gdzie względem posiadania Rusi Czerwonej, na mocy umowy między Kazimierzem Wielkim i Ludwikiem królem węgierskim, r. 1352 zawartej, traktowano. Tu się Władysław Warneńczyk pożegnał z matką i bratem. Trzymały się jeszcze mury tego zamku w całości w r. 1601. Napierski Alexander za poduszczeniem Bohdana Chmielnickiego, z bandą opryszków zamknął się w tych murach. W r. 1651 oblężony i wzięty do niewoli, zginął od katowskiego miecza w Krakowie. Jan Kazimierz, w r. 1655 uchodząc przed najazdem Szwedów, bawił czas jakiś w Czorsztynie. Pod panowaniem Stanisława Augusta przeszedł ten zamek w posiadanie Józefa Potockiego, starosty halickiego. W roku 1811 za wyrokiem cesarza Franciszka, ze sprzedażą dóbr koronnych sprzedano Czorsztyń w ręce prywatne; wtedy był zamek cały, z dachem pod gontem, salę i pokoje malowane; piorun dach spalił, resztę zniszczenia dopełnił wandalizm. Z wysokości ruin otwierają się najładniejsze widoki w Tatrzy i Węgry.

Czortków, dawniej *Czartków*, miasto nad Seretem, stolica obwodu i powiatu, (urząd obwodowy tu należący umieszczony jest w Zaleszczykach), parafia obrządku łacińskiego i grecko-unickiego w miejscu, szkoła trywijałna założona w r. 1825. Czortków należał do województwa ruskiego, ziemi halickiej, powiatu trembowelskiego za Rzeczypospolitą. Przywilejem danym w Wilnie roku 1532 pozwolił Zygmunt I Jerzemu Czartkowiekiemu wies Czartkowiec przestoczyć na miasto i przeniósł je na prawo niemieckie. W roku 1604 wyjednał Stanisław Golski wojewoda ruski, przywilej na jarmarki dla miasta Czartkowa: na ś. Piotr

i ś. Dymitr; targi zaś na Niedziele. Tenże Stanisław Golski założył tu w roku 1610 klasztor księży Dominikanów (istniejący po dziś dzień). Po bezpotomnem zejściu jego, przeszedł Czortków w roku 1612 na brata Jana Golskiego, kasztelana halickiego, a po tym pozostała wdowa Zofia Zamiechowska sprzedała majątność tę Potockim. Dziś jest własnością Wróblewskich. — Czortkowski obwód, urzędownie tak nazwany od miasta Czortkowa, chociaż siedzibą urzędu są Zaleszczyki, obejmuje 65 mil □, 3 miasta, 20 miasteczek, 244 wsi, 44,359 domów. Ludność składa się z 279,892 mieszkańców, pomiędzy którymi 58,800 rzymsko-katolickiego wyznania, 183,780 grecko-unickiego, 71 ormijańsko-katolickiego, 26 grecko-wschodniego, 17 ormijańsko-wschodniego, 327 luterskiego, 6 kalwińskiego, 32,773 żydów. Czortkowski obwód jest obok brzeżańskiego i tarnopolskiego najobfitszym w plody gospodarskie obwodem na całą Galicyję. W r. 1858 obliczono dochód z ziemi urzędownie w celu opodatkowania na 5,268,640 złp. Obwód ten najwyżej stoi między innymi obwodami Galicyi pod względem wyrobu gorzałki i piwa; co do ilości gorzelni w ogóle stoi na równi z Bukowiną i większymi obwodami, jak tarnopolski, złoczowski, brzeżański; a co do rozmiaru pojedynczych gorzelni, to znajdują się tu i w tarnopolskim największego rozmiaru gorzelnie. Gorzelnie wszystkich jest w obwodzie 85 (z tych tylko 70 czynnych), browarów 19. Ważną drogą kupiecką jest tu Dniestr, Dniestrem spławia ten obwód na Ukrainę i Bessarabiją budulec i inne wyroby drewniane, gips, węgiel kamienny, oselki do ostrzenia i szluferskie kamienie, czasem i zboże. Statki same (galary) są także przedmiotem handlu, nie powracają bowiem tylko sprzedają się w Majaku, gdzie składają ładunek, który idzie dalej łądem. Statków tych dostarczają obwody: czortkowski, kołomyjski, stanisławowski i stryjski, co stanowi znaczną gałąź przemysłu, gdyż wyprawiają rocznie do 2,000 galar po 125—180 rub. sr. wartości każda. K. Wid.

Ozortowiec, wieś w obwodzie kołomyjskim, powiecie obertyńskim, poczta i parafia łacińskiego obrządku w Obertynie, parafia grecko-unickiego obrządku w miejscu, szkoła parafialna założona w r. 1847, ludności 3,295, obszaru ziemi 8,602 morgów. Znajdują się tu pokłady gipsu nietykane dotąd.

Ozosnacek (*Alliaria officinalis* Andrzej.), albo *Ziele czosnkowe* dawnych zielopisów, należy do rodziny krzyżowych (*Cruciferae* Juss.), a u Linneusza do gromady nierówno-szeście-pręcikowej czyli czworo-silnej, rzędu luszczykowego. Linneusz roślinę tę zaliczył do rodzaju pszonaka (ob.) (*Erysimum*) i nazwał *Erysimum Alliaria*. Później Andrzejowski (ob.), zrobił z niej osobny rodzaj *Alliaria* i nazwał gatunek jedyny tego rodzaju: *Alliaria officinalis*. Odnacza się on korzeniem dwurocznym, łodygą na 1—3 stóp wysoką, nieco w wierzchołku rozgałęzioną, liśćmi ogonkowemi głęboko sercowatemi, karbowane ząbkowanemi, dolnemi tępeimi, a górnemi kończystemi, kwiatami białemi w baldaszkogrony bezlistne ułożonemi, to jest z kielichów zielonawo-białych, o koronach dwa razy większych, zupełnie białych złożonemi; luszczykami do 2 cali długimi, a nasionami czarnemi, podługniemi. Częsty po krzakach, chrustach, sadach lub koło pólów w całej prawie Europie; kwitnie w Maju. Z niego ziele i nasiona czosnaczka (*Herba Alliariae*, *Semina Alliariae*), za potarciem wydającej woni czosnkowej, a smaku ostro-gorzkiego, należały niegdyś do dosyć używanych leków, otwierających, rozpędzających, przeciwnięlnych, pędzących mocz i wzbudzających potę; świeżego zaś ziele, do dziś dnia jeszcze miejscami lud używa za przyprawę do pokarmów. Dla bydła jest ono dobrą paszą, ale owce ani go uskubnąć nie chcą.

Ozosnek (*Allium* L.), rodzaj roślin należący do rodziny lilijowatych (*Li-*

liaceae Juss.), a u Linneusza do gromady sześćcio-pręcikowej, rzędu jednc-słupkowego, ma następcne cechy: kwiaty w okółek glówkowaty ułożone, pochwą przed ich rozwinięciem są objęte; okwiat pojedynczy, koronkowaty, trwały, sześćcio-dzielný; nitki na okwiacie pod słupkiem osadzone; owoc stanowi torebka trzy-komorowa; u niektórych gatunków tworzą się stale między kwiatami małe cebulki, wszystkie zaś posiadają korzeń cebulonośny. Rodzaj ten obejmuje w sobie przeszło 100 gatunków, z których Europa posiada większą połowę. Wyjąwszy siedm gatunków warzywnych (cebula (ob.) *Allium Cepa* L., czosnek *Allium Sativum* L., rokambuł (ob.) *Allium Scorodoprasum* L., szczypiorek (ob.) *Allium Schoenoprasum* L., szalotka (ob.) *Allium Ascalonicum* L., płodzist (ob.) *Allium Fistulosum* L., pór (ob.) *Allium Porrum* L.), to jest z obcych krajów pochodzących, ale u nas po ogrodach zazwyczaj hodowanych, botanicy 20 gatunków dziko rosnących w krajach dawnej Polski dokładnie odróżnili i opisali. Z tych najpospolitszymi są: *Allium Acutangulum* Schrd., *Allium fallax* Schult., *Allium Vineale* L., *Allium Carinatum* L. i *Allium Oleraceum* L. Do czosnków dla ozdoby w ogrodach utrzymywanych należą: *Allium Moly* L., z kwiatami żółtymi, pięknymi, bardzo strojnymi, z Pyrenejów pochodzący; *Allium Narcissiflorum* Vill., z kwiatami wielkimi, białymi, z Francyi i Włoch pochodzący; *Allium Fragrans* Vent., z kwiatami różowawymi, wani-lij pachnącymi, z Afryki pochodzący; *Allium Odoratissimum* Desf., również z Afryki pochodzący; *Allium Striatum* Jacq., pachnący, o kwiatach białych z Antyllów pochodzący; *Allium Album* Sav., o kwiatach mleczno-białych i wiele innych. Czosnek zwyczajny (*Allium Sativum* L.), jest to roślina, której ojczyzna wątpliwa. Jako taką jedni poczytują Persyję, inni Egipt, inni wreszcie Europę południową. To tylko pewna, że obecnie rośnie dziko w tej ostatniej; w Europie zaś środkowej i północnej, pospolicie hodowaną bywa po ogrodach warzywnych. W tym stanie odznacza się: cebulą złożoną z licznych, podługowatych, skupionych cebulek pochwiastych, otulonych kilku cienkimi, białymi lub blade-różowymi powłokami, a co wszystko w mowie potocznej czosnkiem nazywamy; łodygę ma od dołu tylko, albo do połowy wysokości ulistnioną; liście płaskie, szeroko-równowazkie; pochwa okółek przed rozkwitnieniem obejmująca jedno-łatowa, bardzo długim dziobem opatrzona i odpadająca; okółek zapełnia 25 do 30 drobnych cebulek, między którymi znajdują się pojedyncze, krótko-szypułkowe, brudno-białawe kwiateczki, które jednak rzadko zupełnie się wykształcają. Czosnek ma woń szczególną, odrażającą, przenikającą, a smak ostry, wzniewcający w gębie uczucie palenia. Chemicy wykazali w nim olej lotny i ostry, zawierający w sobie siarkę, bassorynę, białko, krochmal i cukier. Właśnie wspomniany olej lotny jest mieszaniną przynajmniej trzech olejów, a które wszystkie są związkami allilu mianowicie z siarką. Ten olej sprawia to, iż skóra na naszym ciele, o którą potarto czosnek, zaczerwienia, zaognia się. Dostawszy się do żołądka, wprawdzie wielu ludziom ułatwia trawienie, ale jest też nie mało takich, w których zamiast tego, wzniewca odbijanie, lub którzy mają doń wstręt niepokonany. Zresztą podnieca on czynność skóry, wydzielenie śluzu i mocz; spożyty zaś w ilości bardzo wielkiej, wywołuje wymioty i biegunkę z morzy-skiem. Jeśli go ktoś pożywa przez czas dłuższy, wtedy wyziew tak płuc, jako i skóry nabiera woni czosnku. Dawniej używali lekarze czosnku osobliwie ku wypędzaniu z jelit glist i rupiów, także przeciwko przewłocznemu niezytowi płuc, żołądka i jelit (tak zwanemu zaflegmiczeniu), wreszcie przeciwko gnilcowi (skorbutowi) i puchlinie. Dziś zaniechali jego użycia prawie zupełnie; a nawet jego użycie dyjetetyczne, utrzymuje się tylko pomiędzy ludem uboższym.

Odmiana czosnku zwyczajnego zwana czosnkiem perlowym, albo od niektórych ogrodników rokambulem (*Allium Ophioscorodon* Don.), którego cebulki są kulisto-jajowate, również dla użytku kuchennego po ogrodach uprawiany. Czosnek piegowy albo siatkowy (*Allium Victorialis* L.), odznaczający się liśćmi lancetowatymi albo eliptycznemi, krótko ogonkowemi, rosnący po górach środkowej Europy i u nas w Karpatach, szczególnie na Pokuciu lub Bukowinie, dostarcza korzenia piegowca długiego (*radix Victorialis longae*), za świeża woni i smaku czosnku, który dawniej używany bywał jako lek pobudzający, przeciwczerwiowy, czyli glisty wypędzający, pędzący mocz, roztwarzający, a nawet i dziś górale tak go używają. Należał on także do środków zabobonnych, zwłaszcza też miał chronić od zranienia ciała, od złych duchów i t. p., i dla tego noszono go przy sobie; stajnie bywała oczarowanego także nim wykadzano. Wysuszony jest bezskuteczny. Wreszcie czosnek babczy albo niedźwiedzi (*Allium Ursinum* L.), mający liście długo-ogonkowe, eliptyczno-lance towate, rosnący po lasach wilgotnych Europy i u nas na Podolu i Bukowinie lub nawet w Lubelskiem, używany był dawniej jako środek mocz pędzący, przeciwgnilcowy, a dziś jeszcze mieszkańcy wschodniej Rosyi piją sok z liści w gnilec, Irlandczycy zaś na kamień moczowy.

Ozosnowa (Andrzej z), herbu Roch II, w r. 1493 był wojewodą rawskim.

Ozosnowski (Stanisław), z Obór, kasztelan warszawski w XVIII wieku, herbu Kolumna, W r. 1697 podpisał elekcję Augusta II dwóch Stanisławów Czosnowskich z ziemią warszawską, stolnik i łowczy warszawcy. Stolnik umarł w 1706 na stolnikostwie (*Syggillaty*), więc to nasz Stanisław był wtedy łowczym (*Vol. leg. V, 935*), i wyszedł później na kasztelana? Trudno tu dojść, bo ze trzech Stanisławów Czosnowskich było wtenczas i piastowało urzędy w ziemi warszawskiej. Kasztelan już był w r. 1699 kommissarzem do rozgraniczenia województw mazowieckiego i podlaskiego z księstwem pruskim (*Vol. leg. VI, 70*). Kommissyja ta już dawniej wyznaczona była i tylko reasumowana r. 1699. Toż samo jeszcze raz reasumowaua w r. 1703 na sejmie lubelskim i znowu kasztelan do niej wyznaczony (*Vol. leg. VI, 110*). Znajdował się na sejmie roku 1710, to jest na poparciu konfederacyi sandomierskiej. Z niego deputowany z senatu do trybunału skarbowego (*Vol. leg. VI, 173*), i kommissarzem do Gdańska (tamże, str. 189). Kasztelan pod koniec sejmu jeszcze wpisany w recess konfederacyi sandomierskiej (tamże, str. 199). Umarł Czosnowski już r. 1720, bo wtedy po nim mianowany kasztelanem warszawskim Alexander Skulski, pisarz ziemski warszawski, d. 28 Lutego 1720 (*Syggillaty*, ks. 19). Żona jego Anna Szczawińska, wojewodzianka kujawska. Po jej śmierci ożenił się drugi raz z Łuszczewską. Synowie jego: z niej Józef podczaszy warszawski od r. 1718 i Augustyn. Inny jeszcze trzeci Stanisław Czosnowski został obrany podsejdem warszawskim, mianowany albowiem był dnia 10 Maja 1706 roku podsejdem po Jędrzeju Wyszynskim (*Syggillaty*, ks. 17, str. 140).

Jul. B.

Czres, podłużna wyspa na pobrzeżu dalmackiem, zamieszkała przez Słowian, z miastem tegoż nazwiska, które jak i cała wyspa po włosku nazywana bywa *Cherso*.

Ad. N.

Czterdziestnica, w dawnej Polsce, advent bywał dłuższym jak teraz; przed każdym wielkiem świętem albowiem czterdzieści dni poszczono i dla tego się nazywał czterdziestnicą.

Czterdziesto-dniowy czyli Wielki Post ob. *Post*.

Czterdziesto-godzinne nabożeństwo, przy wystawieniu Najświętszego

Sakramentu, tak się nazywa ze względu trwania swego przez tyleż godzin. Benedykt XIV, papież, przyznaje początek jego Janowi medyjołańskiemu, Kapucynowi, żyjącemu około r. 1550, który na cześć Zbawiciela 40 godzin przebywającego w grobie, tyleż godzin modlitwę odprawiał. Pius zaś IV początek tego nabożeństwa przypisuje Bractwu od Dobrej Śmierci, które dla uczczenia pamiętki czterdziesto-dniowego postu Chrystusa Pana, przez godzin 40 modły odbywało. Co do czasu, w którym to nabożeństwo upowszechniło się, pierwszy dał przykład Karol Boromeusz, arcybiskup medyjołański; chcąc on lud swój dyjecezy odzwyczaić od zabaw zmysłowych, jakim się w dniach zapustnych namłętnie oddawał, z zapomnieniem o Bogu i obowiązkach chrześcijańskich, ustanowił modły publiczne, wtędy trzydzięsto-godzinne nazwane. Ten przykład wielu gorliwych biskupów naśladować zaczęło, a najwyżsi pasterze: Benedykt XIV roku 1748 w państwie kościelném ustanowił to nabożeństwo; Klemens zaś XIII w r. 1765 na cały Kościół rozszerzył, w 40-godzinne zamienił, odpustami udarował i czas do odbywania onęgo, od Niedzieli starozapustnej, do Wtorku zapustnego włęcnie, zakreślił, pozwalając wystawiać Przenajświętszy Sakrament, albo w trzy dni po sobie następnjące, lub w jeden dzień każdego tygodnia. Korzystając z łask stolicy apostolskiej biskupi polscy, wkrótce po dyjecezyjach swoich nabożeństwo 40-godzinne rozpowszechnili, a książę Michał Poniatowski, biskup płocki, później prymas królestwa, za pozwoleniem szczególném, na wzór 40-godzinne nabożeństwa w Rzymie, trwającego z kolei po kościołach rok cały, też na wszystkie w dyjecezyi swej kościoły rozłożył, jak przekonywa o tém rozporządzenie dyjecezyi płockiej, wydane w Warszawie roku 1779. Dla wiernych odwiedzających kościół, w którym jest wystawiony Najświętszy Sakrament przez godzin 40, papież Klemens XIII udzielił odpust zupełny, pod warunkiem odbycia spowiedzi i przyjęcia Komunii świętej z modłami na intencyję Kościoła. Nadto, za każde nawiedzenie Najświętszego Sakramentu i pomodlenie się przed nim, nadał wiernym 10 lat i tyleż kwadragen odpustu. Pius VII, dnia 12 Maja 1817 r. odpusty takowe pozwolił aplikować na ratunek dusz czyscowych. Dla dostąpienia odpustu zupełnego potrzeba w każdy z 3 dni 40-godzinne nabożeństwa nawiedzić Przenajświętszy Sakrament. Spowiedź i Komunię odbyć można jednego z 3 dni, chociażby nawet w innym kościele; ale nawiedziny Przenajświętszego Sakramentu i modlitwy na intencyję Kościoła, tam odprawić należy, gdzie jest wystawienie Przenajświętszego Sakramentu. Pobożność chrześcijańsko-katolicka, wymaga od udających się na uczczenie Przenajświętszego Sakramentu, klęczenia przed ołtarzem na którym wystawiony, jednę przynajmniej, na każdy z 3 dni, godzinę, rano lub po południu, albo też po pół godziny: przed południem i przed błogosławieństwem wieczorném, czy przy Nieszporach. Wiadomość niniejszą wyczerpnęliśmy z dziełka: *Nabożeństwo czterdzięstogodzinne podczas trzydniowego wystawienia Najświętszego Sakramentu, ku czci obęnego w nim Zbawiciela świata Jezusa Chrystusa, tudzież wyjaśnienie obrzędów Mszy świętej*, Warszawa, nakład i druk XX. Missyjonarzy u Ś. Krzyża, 1861.

L. R.

Ozterdziesiętu Męczenników. Za panowania cesarza Licyniusza na Wschodzie, około roku 320, gdy się podniosło przesładowanie wiary chrześcijańskiej, czterdzięstu dowódców wojskowych, powołanych przez rządę Kappadocyi do Sebasty, odważnie wyznało że są chrześcijanami. Ani obietnice nagród, pieniędzy, podwyższenia w stopniach i łaski cesarskiej, ani groźba najstraszniejszych kar skłonić ich niezdolały do ofiarowania bałwanom. Kazano przeto ich usta kamieniami tłuc, biczować, a po długim więzieniu, nagich, z poszarpaném

ciałem, postawić na lodzie zamarniętego stawu. W pobliżu zaś była łaźnia, w której każdy z nich, coby żałował swego postępowania mógł się ogrzać natychmiast. Tak przy łaźni, jako też przy stawie, żołnierze straż trzymali. Męczennicy będąc w srogim chłodzie, gdy krew ich zastygała, żyły się kurczyły, modlili się aby Pan Bóg dał im zwycięstwo, na pamiątkę czterdziesto-dniowego postu Jezusa Chrystusa. Usiłowali śpiewać hymny dziękczynne, póki głosu im stało. Żołnierz stojący przy łaźni, ujrzał nad męczennikami wielką światłość i 39 koron czyli wieńców zwyciężkich. Dziwił się przeto i rozważał coby to znaczyło, iż czterdziestu cierpią, a 40-tej korony nie ma. Aż w tém jeden z męczenników, wyskoczywszy z lodu, biegł do łaźni, gdzie skoro wpadł, natychmiast ciepłem nagłem rażony, skonał. Na to patrząc ów żołnierz zrozumiał, iż ten dla nadziei krótkiego życia, koronę męczeńską utracił; a zatem, skruszony w sercu, uwierzył w Jezusa Chrystusa, śmiało to wyznał i zrzuciwszy z siebie szaty, wskoczył na lód, wołając: „Jam też chrześcijanin, przyjmijcie mnie w swe towarzystwo święci Boży, abym korony waszej, którą jeden z was utracił dobrowolnie, uczestnikiem został.” Zostawiono ich wszystkich na lodzie przez noc całą. Najazutr rządcą kazal ich wieść na spalanie. Najmłodszego z pomiędzy nich imieniem Melito, chciano zostawić, aby mu dać czas do namysłu. Matka, przybiegłszy ku niemu, zachęcała go do wytrwałości, dopomagała mu wsiąść na wóz i wszyscy 40-stu byli spaleni, po poprzedniem tłuczeniu i szepcaniu im gołeni. Kościół obchodzi pamiątkę 40-stu Męczenników d. 10 Marca.

L. R.

Czterech Koronatów. Czterej bracia: *Seweryn, Seweryjan, Karpoforyjusz i Wiktoryn*, służyli w wojsku rzymskiem i za przesładowania Dyjoklecjana r. 304, gdy mężnie odmówili składać czci bałwanom, wydani byli na tortury, wkładano im na głowę korony cierniowe, a później bito aż do śmierci dyscyplinami z ołowiem, na drodze lawikańskiej w Rzymie. Nazwisko Czterech Koronatów dane im było w czasie budowy kościoła na cześć ich w Rzymie, do którego przywiązany jest tytuł kardynała-kapłana *Sanctorum quatuor Coronatorum Martyrum*. Pamiątka ich obchodzona jest dnia 8 Listopada.

Ozterostopowy wiersz, ob. *Tetrametr*.

Ozterowiersz, ob. *Tetrastych*.

Ozteroziarn (*Tetrachenium*), nazwa owocu u roślin należących do rodziny wargowatych (*Labiatae*) i szorstkolistnych (*Asperifoliae*). Owoc ten jest suchym, nadkwiatowym, po dojrzeniu pospolicie na 4-ry owocki (niełupki, Chalub., *achenium*) rozpadającym się, a które często jeszcze wielu botaników orzeszkami (*nuculae*) zowie.

Ozu albo **Czuj** (także *Cu* albo *Cuj*), rzeka, stepu Kirgiz-kajsackiego, podwładnego zarządowi syberyjskiemu. Bierze początek w śnieżnym pasmie Alataju i przebiegłszy w południowej stronie stepu, w kierunku od wschodu na zachód blisko 149 mil, wpada wielu odnogami do jeziora Tele-Kul-Tata. Głębokość jej w czasie pełnej wody do 5 sążni dochodzi, a podczas letnich upałów, w wielu miejscach pojawiają się brody, nie przechodzące dwóch stóp głębokości. Dno miejscami piaszczyste, po większej zaś części muliste i bardzo słabe. Brzegi strome, niezbyt wysokie, piaszczysto-gliniaste, a po części kamieniste, z których rzeka corocznie prawie wylewa, pokrywając okoliczne miejsca od 3 do 5 wiorst szerokości. Bieg jej na wiosnę zwykle bardzo bystry, w pozostałej porze roku spokojny. Szeroka dolina rzeki Czu, pokryta jest mnóstwem odnóg jeziornych, bujnym sitowiem porosłych. Woda w rzece Czu jest słodką i zawiera w sobie podostatkami ryb w różnych rodzajach. Kirgizi polowią tu wielkie jesiotry, sumy i szczupaki.

J. Sa...

Ozub, wielorakie ma znaczenie. 1) Czub na głowie człowieka, oznacza kępę włosów po nad czołem wzniesioną, sterczącą; ztąd w przenośnym znaczeniu: nalać sobie w czub, t. j. upić się, mieć w czubie, być podchmielonym. Pójść w czuby, t. j. za lby, w bójkę z drugim ręczną. Kształt tych czubów bywał rozmaity, zwykle wzniesione w górę, zalecały się podług mody swoją długością. Eleganci nasi za czasów pruskich, odznaczyli się czubami, im który miał wyższy, uchodził za doskonalszego strojniasia. 2) Czuby kobiece, stroje głowy bardzo wysokie i wszelkiego gatunku przystroje, trzęsidla, pióra i t. p. do ubioru głów. 3) Czub koński, ubranie na głowę modne w dawnej Polsce, składające się z piór, kutasów i wstążek. 4) *Czubkami* lud warszawski zwie Braci miłosierdzia, Bonifratrów, gdzie szpital dla obłąkanych na umyśle. Ztąd przenośnia: Idź do czubków, trzeba go odesłać do czubków i t. p. Każdy dudek ma swój czubek. Znać dudka z czubka.

Czub (*Crista*), kępka piór przedłużonych na łbie ptasim, odmiennego kształtu od otaczającego ją upierzenia i mniej więcej od tegoż odznaczająca się.

Ozubacz (*Crax* Linn.). Rodzaj ptaków grzebiących (*Rasores*), właściwy Ameryce południowej. Ptaki te często bardzo wspomniane przez francuzkich podróżników, pod nazwiskiem *Hocco*, są okazałe tak z powodu znacznej wielkości, jako też poważnych kształtów i ruchów. Wiele mają wspólnego z czubatkami (*Penelope*), lecz odznaczają się potężniejszym dziobem, większą głową i grubszą szyją. Wszystkie wierzch głowy mają ozdobiony piękną zadzierzystą czupryną, z pokrętnych piór złożoną. Ogon mają podobnie jak u czubatek nadmierny, płaski i poziomy. Podobnie jak tamte śladają na gałęziach, a według postrzeżeń nowszych naturalistów, gnieźdzą się także na drzewach, w gniazdach, które podobnie jak czubatki urządzą, i noszą po dwa tylko jaja. Jaja te są białe, skorupę mają bardzo grubą i mocno chropowatą, wydają się jakby były ziarnkami wielkości maku bardzo gęsto oblepione. Równają się wielkością indykom; mięso ich ma być smaczne, a bardzo łatwo dają się na ptaki podwórzowe zamieniać. W Ameryce znajdują się już niektóre gatunki w stanie zupełnego oswojenia i tak jak inny drób, ulegają wielu odmianom w kolorycie; niewiele jednak przedstawiają korzyści, niosąc tylko dwa jaja. Znanych jest około ośmiu pewnych gatunków. Wł. T.

Czubatka (*Penelope* Merrem.). Rodzaj ptaków grzebiących (*Rasores*), właściwych wyłącznie amerykańskiemu lądowi. Forma ta czysto amerykańska, zbliżona do czubaczów (*Crax*), różni się od tamtych wysmuklejszym ciałem i szczyłą głową. Ogon czubatek znacznie dłuższy od skrzydeł, płaski, poziomy, w końcu zaokrąglony, składa się z dwunastu szerokich sterówek; skrzydła krótkie, zaokrąglone; nogi chwytne, do siadania na drzewach usposobione. Jedne mają okolice oczów i gardzieli nagie, inne tylko nagie obwody oczów i platek skórny pod brodą wiszący; według tego współcześni systematycy, dzielą je na dwa oddzielne rodzaje: *Penelope* i *Ortalida*. Niezupełnie właściwie noszą nazwisko czubatek, gdyż niektóre gatunki są beczubne, a większa część nie ma właściwych czubów, lecz tylko długą czuprynę najeżającą się dowolnie. Podobnie jak czubacze, ptaki te przedstawiają wyjątkowy sposób gnieźdzenia się w tym rzędzie; ścielą bowiem gniazda na drzewach, z drobnych suchych gałązek i noszą po dwa lub trzy jaja białe, mocno chropowate. Skromne w ogólności mają odzienie, a pod względem wielkości mogą być porównane z bażantami. Mięso ich daje doskonałą zwierzynę i łatwe są bardzo do polowania, łatwe do oswojenia i domowej hodowli, ale z powodu małej mnożności, nie przedstawiają znacznych korzyści z przyswojenia. Wł. T.

Czubek turecki, ob. *Dropacz*.

Czubki, choroba pszczoł, objawiająca się występowaniem lepkiej wilgoci na głowie, do której przylegając pyłek kwiatowy, tworzy rodzaj czubka, od którego choroba nazwanie otrzymała.

Czuchłoma, miasto powiatowe gubernii kostromskiej, leży o 24 mile w stronie północno-wschodniej od Kostromy, na brzegu jeziora Czuchłomskiego. W r. 1778 było mianowane miastem powiatowem. Teraz w Czuchłomie około 1,600 mieszkańców płci obojej, 4 cerkwie i około 1,500 rsr. rocznie dochodu miejskiego.—*Czuchłomski powiat*, zajmuje przestrzeni 452 mil □, z tych ziem uprawnej 105,500 dziesięcin, łąk 16,000 i lasów 195,000 dziesięcin. Mieszkańców ma 50,500 płci obojej. Powierzchnia jest nadzwyczaj leśna, niska, skrapiana wodami rzeki Wigi, Weksy i jeziora Czuchłomskiego. Powietrze jest zimne, wilgotne, dla mnóstwa jezior i bagien. Grunt po największej części szary, gliniasty i błotnisty. Główny przemysł mieszkańców stanowi rolnictwo, znajdujące się zresztą na bardzo miernym stopniu. Więcej korzyści przynosi przemysł leśny. Między mieszkańcami powiatu wiele znajduje się rzemieślników; ztąd też więcej aniżeli z innych powiatów, rozchodzi się po Rossyji cieśli, traczy, kamieniarzy i t. p.

J. Sa.

Czuchny, Czuchoncy (inaczej Estońcy), gałąź szczepu czudzkiego czyli fińskiego, zajmują całą gubernię estońską i północną część inflanckiej (liwońskiej), mianowicie powiaty dorpacki i parnawski, wraz z wyspami Worms i Runs; sąsiadujące się zresztą z Rossyjanami, a na południe z Łotyszami czyli Lotami. Szlachta, kupcy i większa część mieszczan są Niemcy. Do Czuchonców liczą się także: 1) Liw albo Liwi, mieszkający już to wspólnie z nimi w kilku wsiach, przy ujściu rzeki Salis, już oddzielnie na wybrzeżu kurońskim, poczynając od Irbenu aż do jeziora Angierskiego, w dobrach Dundangińskie i Popeńskie, w liczbie 150 przeszło rodzin; oraz 2) Krewingowie, poniżej miasta Bawska, mieszkający w dobrach: Baden, Kirkawe-Monż, Krusen i Memelhof, około 2,700 płci obojej; ostatni wyginęli już prawie, zlawszy się z Łotyszami. Wszystkich Czuchonców, języka czudzkiego używających, liczą około 630,000. Są oni wzrostu miernego, włosy mają rude, mocnej budowy ciała, zdolni do najcięższej pracy, ale bardzo leniwi; charakter mają skryty, nie dowierzają Niemcom, są powolni, zli, uparci i pijaństwu oddani. Mieszkania ich mało się od barłogów różnią; ludzie i bydło wspólnie mieszkają, wszędzie postrzeć się daje największe niechędństwo i nędza ekropna. Ubranie obojczy pleci jednakie jest prawie; stanowi je głównie długa suknia zwierzechnia, z grubej tkaniny koloru ciemnego; na nogach zamiast pończoch, ponawijane mają taśmy, stopy w łapcie obute, rzemieniem przywiązane. Przy chrzcie, weselu i pogrzebie, zachowują szczególne obrzędy. Do zwyczajnych zabaw ludowych, bez których żadne święto obejść się nie może, należy huśtawka. Najglówniejszym świętem u Czuchonców jest *Dalkus*, święto żniwa. Religijność, wybitnie charakter ludu tego znamionująca, przyémioną jest mnóstwem najgrubszych zabobonów. Język czuchoński, jako narzecze czudzkiego, dosyć jest miękki i dźwięczny, lecz bardzo ubogi. Pomiedzy ludem istnieje znaczna ilość pieśni, nadzwyczaj poetycznych. Czuchoncy głównie rolnictwem się trudnią. *J. Sa...*

Ozucie. Znaczeniu wyrazu tego we względzie fizyologicznym, język nasz różną nadaje rozciągłość; w każdym razie jest to dostrzeganie pobudzenia, sprawionego mocą bodźców (ob.), w pewnym oddziale nerwów, rzadko dla umysłu obojętne, zwykle łączące się z doznawaniem przyjemności lub wstrętu. W obszerném zaś znaczeniu, gdzie tylko skutkiem podniety następuje do-

strzeżenie sprawionego pobudzenia, wszędzie tam ma miejsce czucie. W tém to rozumieniu mówimy o czuciu światła, brzmienia, woni, smaku, ciepła i wrażeń mechanicznych; czyli inaczej, każdy zmysł uważamy za objaw czucia, zmodyfikowanego tylko właściwym, wyłącznym sposobem. Wszakże prócz tego obszernego znaczenia, ma ono jeszcze ściślejsze, mocą którego język nasz wyraża pewną tylko formę z pomiędzy tych, jakimi brane w znaczeniu obszerniejszem objawiać się może. Jest to ta forma, w której czucie, gdy przejdzie pewne granice natężenia, staje się bólem. W tém ściślejszem rozumieniu, czucie ogranicza się do zakresu zmysłu dotykania, w przedmiotowym lub podmiotowym sposobie (ob. *Dotykanie*). Ponieważ u człowieka zdrowego w czasie czuwania, czucia wtenczas tylko powstają, gdy pewne jego nerwy działaniem jakiegś podniety pobudzone zostaną, możnaby zatem sądzić, że czucie i pobudzenie nerwów, jest jedném i tém samym. Tak jednak nie jest; nerw bowiem przeznaczony do pośredniczenia czuciu, choćby zresztą najzdrowszy, o tyle tylko obudzać je może, o ile włókna jego bezpośrednio lub pośrednio są w związku z głębią mózgu, mianowicie z płatem jego środkowym (ob. *Mózg*). Gdziekolwiek nadmieniony związek, zaciśnięciem, przecięciem, lub innym sposobem przerwanyby został, wszędzie tam część nerwu poniżej tej przerwy, traci zdolność obudzania czucia, chociażby nawet stan sprawionego w niej pobudzenia w inny sposób okazywać mogła. U kogo np. uległ podobnemu uszkodzeniu rdzeń pacierzowy w połowie swojej wysokości, lechtanie podeszwy może wywołać podrywanie w odpowiedniej nodze, a przecież nie tylko lechtania, lecz nawet klucia lub palenia w tém miejscu chory całkiem nie poczuje. Widocznie zatem dla powstania czucia, niedosyć na samém pobudzeniu nerwów, lecz trzeba nadto połączenia się z niém jakiegoś warunku, przywiązanego do części mózgu wyżej wskazanego miejsca. Konieczność ta pokazuje się i stąd, że wrażenia wywarte na nerwy czuciowe, o tyle tylko uczuwamy, o ile zwracamy ku temu uwagę. Mogą więc przed oczyma przesuwac się rozliczne obrazy, mogą do uszu dochodzić rozmaite głosy, a jednak tamtych nie widzimy, tych nie słyszymy, jeśli uwaga nasza czém inném mocno jest zajęta. Warunkowi o którym tu mowa, tém większe przyznać należy znaczenie, gdy w niektórych razach, nawet bez odebrania od nerwów zwykłego wrażenia, jest ono w stanie wywołać wrażeniom tym odpowiednie uczucia, jak np. przy snach, widzeniach i różnego rodzaju złudzeniach fantazyjnych. Warunkiem tym jest pierwiastek duchowy, przywołający pobudzenie nerwu czuciowego do wiadomości, działający przy pomocy wyższych oddziałów mózgu, zresztą zaś co do istoty swojej bliżej nie zbadany. Łączenie się uwagi z pobudzeniem nerwu czuciowego, dzieje się według pewnych zasad. Jeżeli nerwy różnych zmysłów, równocześnie doznają pobudzenia, to nie wszystkie razem lecz tylko pojedynczo mogą one być uczute, w miarę tego, ku któremu zwróci się uwaga. Nawet i w takim razie, gdy wielość wrażeń odnosi się równocześnie do jednego zmysłu, jedno z nich stać się może wyłącznym przedmiotem uwagi. Zazwyczaj nerw silniej pobudzony zwraca ku sobie uwagę, jednakże przyzwyczajenie, watek myśli i usiłowanie, może tu działać na korzyść pobudzenia słabszego. Nie udaje się to, gdy jedno z wrażeń społecznych jest niezbyt silne. Ponieważ poczucie pobudzenia nerwu dzieje się dopiero, gdy wrażenie dobiegnie do mózgu, ponieważ tam dopiero skutek tego pobudzenia, jako czucie, staje się wiadomém, właściwie zatem każde wrażenie na nerwy czuciowe, powinniśmy uczuwać w mózgu; że zaś rzecz się ma inaczej, widać więc, że z czuciem łączyć się jeszcze musi dalsza czynność duszy, mocą której od pierwszego dziecięctwa,

przyuczamy się odnosić czucia do podniet, które dają im początek. Tym to sposobem z czucia robimy wyobrażenie, odnosząc je do stosunków, przestrzeni i czasu, inaczej mówiąc, czucie wykładamy stosownie do zachodzących warunków. Kto np. rozróżnia jasność od ciemności, ten ma proste czucie światła; kto przy pomocy tego czucia rozeznaje, co, w jakim położeniu, jakiej wielkości i kształtu przed nim się znajduje, ten łączy z nim wyobrażenie, czyli doznane wyklada. Czucie i jego wykład, mocą wprawy od pierwszego dzieciństwa, tak się z sobą jednoczą, że w rzeczywistości nie można ich oderwać od siebie i poczuwając wrażenie, już tém samém czucie wykładamy. Najpierwszym skutkiem wykladu czucia jest to, iż takowe odnosimy do części ciała, na którą działa podnieta, choć samo właściwie tworzy się dopiero w mózgu. Dalszym skutkiem jest odnoszenie go po za ciało, do przedmiotu, którego działaniem podniesioném zostało, bądź z ciałem zetkniętego, bądź nawet oddalonego, jak np. do przedmiotów widzianych. Taki wykład czucia wynika z zawilego sądu, który wszelako ustala się w nas nieznanie, mianowicie przez dostrzeganie jakiejś odmienności w doznawanych wrażeniach, gdy zmienia się położenie ciała względem podniety zewnętrznej; raz zaś ustalony, łączy się z czuciem nierozdzielnie. Ażebym z czuciem złączyć się mogło wyobrażenie, wrażenie od podniety powinno być umiarkowane. Gdy jest za słabe, czucia nie ma żadnego lub niedostateczne; gdy za mocne, powstaje ból, obok którego należyty wykład czucia staje się już niepodobnym.

Dr. J. M.

Czucie, pod względem psychologicznym, jest to przyjęcie tego co istnieje zewnątrz nas, wewnątrz siebie, czyli odbieranie wrażenia zmysłowego przez duszę. Dawniejsi psychologowie nazywali władzą czucia tę zdolność, która wrażenia odbierane z zewnątrz uwydatniała własnej świadomości człowieka; władza czucia była więc mniej więcej tém samém, co zmysłowość. Powstawanie czucia tłumaczono zresztą w sposób bardzo rozmaity: najdawniejszém i najdzieciniejszém w tej mierze wyobrażeniem filozoficzném, było pojęcie tak zwanych wrażeń zmysłowych, jakoby pewien rodzaj materji, wypromieniany przez same przedmioty, wciskał się w organa czucia ludzkiego. Taż sama myśl, choć nieco już wykształcona, jest podstawą teoryi, według której pojęcia czucia mają być obrazami przedmiotów tworzących je. Kiedy nakoniec poczęto pojmować niepodobieństwo tak zewnętrznego i materalnego wrażenia rzeczy materalnych na duchowość, usiłowano (jak zwłaszcza czynił Leibnitz) poradzić sobie przypuszczeniem, że dusza sama tworzy swoje pojęcia czucia, bez niczyjego wpływu, i że pojęcia takowe zgadzają się ze zmianami świata zewnętrznego jedynie skutkiem predestynowanej harmonii. Za Leibnitz'em w tym samym kierunku nauczał także Schelling i inni idealisci. W ostatnich czasach, Herbert wykazał w czuciu działalność duszy wewnętrznej, wywołaną wprawdzie przez połączenie duszy ze światem zewnętrznym, ale nie wyobrażającą w niczém jakości przedmiotów; dowodził on, że forma, która towarzyszy pojęciom czucia, sama w sobie nie jest postrzeżeniem zmysłowém, lecz tylko wynikiem stosunku, w jakim te pojęcia, jako siły samoistne, oddziałują wzajemnie na siebie.

Czuczej, namiestnik chaństwa kałmyckiego. Po ucieczce Ubaszy, tytuł namiestników i chanów był zniesiony i większa część Kałmyków zależna od zarządu wojskowego dońskich Kozaków. Czuczej, władca Małych-Derbetów, postanowił wyłamać się z pod zarządu Dońców. W roku 1800 przybył on razem z lamą Sobinbakszy do Petersburga i wyjednał u cesarza Pawła I, dla narodu kałmyckiego prawo: a) wybierania sobie naczelnika; b) niezależność od Dońców; c) zależenie bezpośrednio od monarchji; d) prowadzenie z nim bezpośre-

dnio korespondencyj; e) w sprawach krajowych porozumiewanie się z kolegijum spraw zagranicznych i f) w interesach ziemskich i t. p. z prokuratorem generalnym; a następnie najwyższym dyplomem z dnia 14 Października tegoż roku, Czuczej wyniesiony do godności namiestnika chaństwa, udarowany został chorągwią, szablą, pancerzem, szyszakiem i futrem sobolim. Nadto na prośbę jego, ustanowiony został sąd Zargo; dozwolone swobodne odprawianie obrzędów wiary lamajskiej; potwierdzone wszystkie dawne prawa i przywileje. Czuczej umarł w r. 1807. Po nim już więcej namiestników nie było. J. Sa...

Czuczor (Jerzy), poeta i filolog węgierski, urodzony 1800 r. w Aadód, w komitacie neutraskim; nauki gimnazyjalne i seminaryjne odbył w Neutra, Granie, Presburgu i Raab, po czém w tém ostatniém mieście wstąpił do zakonu Benedyktynów, który od roku 1825 do 35 powierzył mu obowiązki profesora gimnazyjalnego w Raab i w Komorn. Epiczne jego, ogłoszone w tej epoce poemata: *Bitwa pod Augsburgiem* (1824 r.); *Zgromadzenie w Arad* (1828 r.) i *Botoud* (1831), zwróciły nań uwagę publiczną. W 1835 r. wybrany drugim sekretarzem i archiwistą akademii węgierskiej, przeniósł się do Pesztu, gdzie w 1836 r. Poldy zebrał i wydał jego *Dzieła poetyczne*. Erotyczne w nich uczucia, jakoteż swobodne życie Czuczora za murami klasztoru, ściągnęły nań niezadowolone zwierzchności duchownej, która nie tylko wyjednała zakaz dzieł jego dotychczasowych, lecz sama również wzbronila mu dalszych zajęć literackich i zmusiła go do porzucenia urzędu w Peszcie, oraz do zamieszkania na nowo w celi klasztornej. Dopiero w 1842 r. udało się Czuczorowi wyprosić przejrzenie poczynionych mu zarzutów, skutkiem czego pozwolono mu na nowo być nauczycielem i pisać; w krótkich téż przestankach wydał wyborny przekład *Kornelijusza Neposa*; epopeję *Jan Hunyady* i *Życie Washingtona*; poczem akademija poruczyła mu wypracowanie wielkiego słownika madziarskiego. Czuczor znowu więc w 1844 r. udał się do Pesztu, gdzie z całém poświęceniem zajął się tą pracą, która w r. 1848 doszła już do głoski J; wszakże dla poezyjki p. t.: *Riadó* (Hasło), ogłoszonej w Grudniu 1848 r. w *Kossut Hirlepja*, został w Styczniu roku następnego skazany przez Windischgrätza na sześćdziesięcioletnie ciężkie więzienie w kajdanach; lecz za wstawieniem się hrabiego Jana Teleky, prezesa akademii, z kajdan wkrótce go rozkuto, a nawet później pozwolono mu dalej ciągnąć pracę słownikarską. Skutkiem zajęcia Budy przez Węgrów wypuszczony na wolność, później dobrowolnie stawił się przed władzami austryjackimi, które osadziły go w Kufsteinie, gdzie zajmował się słownikiem i przekładem madziarskim Tacyta; aż nakoniec w 1850 r., skutkiem amnestyi ogólnej, na wolność powrócił.

Czud, Czudowie. Czudzkie albo fińskie plemię, wynosi około 3 milionów, należą do niego: Czudowie albo Finnowie, Czuchoncy (Esty albo Estońcy), Liwy, Permiakowie, Czeremisi, Tepterowie, Mordwanie, Wotiacy, Zyryjanie, Ostyjacy, Wogulicze, Laponiczcy albo Łoparze i niektóre inne syberyjskie ludy koczujące. O pierwotnej historyi czudzkiego plemienia żadnych nie ma wiadomości piśmiennych; z urywkowych tylko naponknień w historyjach innych ludów, z nazw uroczysk i z porównawczego badania języka, obyczajów i zwyczajów różnych plemion czudzkich, we wschodniej i zachodniej części Rosyji europejskiej i na północy Azyl rozsianych, zdolali filologowie odkryć ich podobieństwo rodowe. Zamiłowany w czudzkim świecie Rask (*Wiener Jahrb. d. Liter.*, 1822, 2 zeszyt), zanadto granice jego rozszerzył, usiłując dowieść, że w czasach bardzo odległych, siedziby Czudów zajmowały znaczną część Europy, sięgając z jednej strony Elby, Brytanii, Gallii, Hiszpanii, a z drugiej

ciągnąc się aż do morza Białego, po za góry Kaukazkie. Podobnie Klaproth i Szafarzyk, odnieśli do czudzkiego plemienia wiele ludów innego pochodzenia; w dzisiejszych nawet czasach, niektórzy uczeni zaliczają do czudzkiego plemienia Scytów, chociaż gruntowne badania Lindnera (*Skytien und die Skyten des Herodot*, Stuttgart 1841) i Nadeżdyna (w *Pamiętnikach odeskiego towarzysztwa historyi i starożytności*, tom I) dowiodły, że Scytami Herodot nazywał Słowian ruskich, głównie Małorusinów, a poszukiwania Lerberga już dawno wyjaśniły, że w Europie siedziby czudzkich plemion odległą tylko ograniczały się północą. Kiedy i jakim sposobem Czudowie osiedli na północy, nikomu nie jest wiadomo; nie podlega wątpliwości, że tu już byli znani Rzymianom w I-ym wieku przed nar. Chr. Z historyków rzymskich Tacyt pierwszy wspomina o imieniu i siedzibach Czudów, pod imieniem Fennów: „Atoli liczyć ich (Fennów) raczej należy pomiędzy Germanami, bo i siedliska mają nieruchome i tarce noszą i pieszo rzesko chodzą, różni w tém od Sarmatów, którzy na koniach lub na wozach wiek swój trawią. Dzikość i ubóstwo Fennów jest aż do podziwienia; nie widać tam ani oręża, ani koni, ani mieszkania żadnego; jedzą ziola, wdzwiewają skóry, legają na ziemi, cała ich nadzieja w strzałach, które w niedostatku żelaza, kością ostrą są nasadzone; żony, polując równie z mężami, obłowem z nimi się dzielą. Najwarowniejszym dla niemowląt od niepogody i drapieżnego zwierza przytulkiem, szalas z gałęzi upleciony, który też służy za domowisko dla młodzieży i starców. Wszakże szczęśliwszém takowe życie być sądzą, niżeli pocić się nad plugiem, bawić ciesiołką około budowy, a między swoim i cudzym majątkiem wieczny z bojaźnią i nadzieją bój prowadzić. Jakoż, bezpieczni od bogów i ludzi, ten rzadki nader zysk odnoszą, że im nie żądać nie potrzeba (*De morib. German.*, rozdział 45, przekład Naruszcwicza)”. Paweł dyjakon w ks. I, *De gestis Longobardorum*, w kilka set lat po Tacycie, też samą ich dzikość opisuje. Z opisu tego widać, jak mało podobne są czudzkie plemiona, do swoich wojowniczych przodków. Z wyjątkiem kilku plemion koczujących, na ostatnim północnym krańcu Europy i na północy Azji, wszystkie pozostałe żyją stale na tychże samych miejscach, trudnią się rolnictwem, polowaniem zaś stanowi rozrywkę dla niektórych, nie zaś przemysł ogólny. Wszyscy prawie Czudowie wzrost mają średni, mocno zbudowani, twarz ich szczególniego wyrazu (płat) nie posiada; włos jasny, brodę rzadką, oczy ciemno-szare, cerę twarzy żółtawą; te ogólne cechy w niektórych miejscowościach uległy zmianom od wpływu klimatu, sposobu życia i zmieszania się z innymi ludami. Charakter Czudów w ogólności jest dumający, są oni powolni ale wytrwali, znoszą cierpliwie wszelki niedostatek, mało dbają o schludność, ochędostwo i wygodę życia. Podobnie jak wszystkie ludy nieoświecone, mnóstwo mają przesądów i zabobonów, odznaczają się też zamilowaniem dawnych zwyczajów i podań religijnych. Rzecz podobna do prawdy, że Czudowie za pierwszym swém przeniesieniem się do Europy, zajmowali dość znaczną część północnej Rosyi; zdanie to znajduje w Nestorze poparcie. Powiada on, że plemię czudzkie mieszkało na północo-wschód od Słowian, za Ilmenem, Białem jeziorem i Oką. Z tych Czudź właściwa w Estonii, Narowa nad brzegami Narwy. Iżora wzdłuż rzeki Newy, Jam albo Jem w południowej Finlandyi, Kareła w gubernii ołonieckiej, Wes' nad Białem jeziorem, Perm' w gubernii permskiej, Mera na około Rostowa, Muroma w bliskości Muromu, Czeremisy i Mordwa w guberniach kazańskiej i wiackiej. Uczony Finn Renwal utrzymuje, że Czudowie Finlandyję zamieszkujący, przybyli z południa, a Karelowie od strony jezior Ładogi i Onegi. Czudowie zajęli wybrzeża, Karelowie południowe stoki gór,

a Lapończycy kraje środkowe; ci ostatni jednakże ku północy posunęci zostali. Starożytni pisarze skandynawscy nazywali Lapończyków Kwenami, wystawiając ich w postaci karłów, straszliwych czarowników, w łonie gór zamieszkałych. Rask dzielił czudzkie plemiona następnym sposobem: 1) gałąź południową, do której należą mieszkańcy dawnej Ingryi, Karelowie, Olończanie, Estończy i Liwy (gałąź ta nazywa się południową, odnośnie do całej przestrzeni przez Czudów zamieszkałej); 2) gałąź północna, do której należą Lapończycy w Szwecyi, Norwegii i Rossyi; 3) gałąź wschodnia, którą nazwacby azyjatycką wypadło; należą do niej Czeremisi i Mordwa. Był polityczny czudzkiego plemienia nigdy szczególnie pomyslnym nie był; wszędzie i zawsze przez sąsiadów podbijani. Istniała jednakże pora rozkwitu i dla świata czudzkiego, kiedy jego różne gałęzie ściślej między sobą połączone, stanowiły nawet niezależne państwa. Takimi były: Perm' czyli Bijarmija i Udoryja albo Jugoryja, które jednakże już na schyłku XIV wieku przez Rossyjan zawojowane zostały. Z Laponii i Finlandyi oddawna daninę pobierali Norwegczycy i Russowie; wydalenie się książąt ruskich z Nowogrodu do Kijowa, dając Czudom chwilową niezależność, następnie podwładnymi Szwedom ich uczyniło. Spory o Karelję naturalnie przywiodły do walki wzajemnej Ruś i Szwecyję. Tymczasem rozległa przestrzeń ziemi Czudów od Wolgi aż do Syberyi, zostawała już od roku 1571 w posiadaniu Rossyi, której następnie uległy wszystkie 13 głównych pokoleń czudzkich. Władza szwedzkich królów nad czudzkiem czyli fińskim ludem, mocno zachwiana była przez Piotra Wielkiego, który w r. 1705 podbił całą Ingryję czyli Ingermanlandyję; w r. 1711 całą Estoniją i Inflanty; a w roku 1714 całą dzisiejszą Finlandyję wschodnią (Kareliją); podboje te potwierdzone zostały przez pokój nisztański, w r. 1721 zawarty. Po upływie stu lat prawie, Szwedzi utracili zachodnią Finlandyję, brzeg zatoki Botnickiej, także właściwą Laponiją i północ Finlandyi, które pod nazwą wielkiego księstwa finlandzkiego, w roku 1808 do Rossyi przyłączone i ostatecznie pokojem fridrychshamskim zatwierdzone zostały. Dziś większa część Czudów (Finnów) do Rossyi należy. — W Szwecyi Czudowie mieszkają w Wermlandyi, Dalarne, Estriklandyi, Helsinglandyi, Ongermandyi i w Medelpadi; obrali tam dla siebie najsamotniejsze lasy, stąd lasy te po szwedzku nazywają się: *Tinmarker* albo *Finscogar*. Prawdopodobnie, mieszkali dawniej Czudowie i po innych miejscach (np. w Westergotlandyi, Roslagenie i t. d.), ale następnie wyparowani tamtąd będąc przez Szwedów, albo zmieszawszy się z nimi, zmienili swój język i zwyczaje. Wszędzie gdzie Czudowie osiadali, budowali sobie domy, palili lasy i trudnili się stosownie do miejscowości, polowaniem albo rybołówstwem. Unikając wojen, tyle zgubnych dla ich ojczyzay, szukali oni bezpieczeństwa w Szwecyi i osiadali w miejscach, obszernymi lasami pokrytych i dla twardego gruntu kamienistego przez Szwedów nie uprawnych. Nie można oznaczyć dokładnie, kiedy Czudowie do Szwecyi przyszli, ale bardzo do prawdy jest podobnem, że to za Gustawa I i Karola IX miało miejsce, gdy za ich panowania, nadane były Czudom pierwsze przywileje królewskie, na posiadanie uprawionych przez nich gruntów. Czudowie szwedzcy, pochodzą bezwątpienia z północnej Sawolaksyi, z powiatu Rautalampi, którego mieszkańcy do sawolackiego plemienia należą; dowodów na to aż nadto w ich narzeczu i familijnych imionach znajdujemy. Wermlandyja w tym czasie, gdy ją jako księstwo otrzymał Karol, była zupełnie pustą, lasami i bagniskami napelnioną; całe obwody Wese, Karlskoga i Niwed, pustynie stanowiły, nim tam Czudowie osiedli; obecnie zaś całkiem z tych miejsc usunięci zostali. To samo o Hilbergu

powiedzieć można, w którym z początku Czudowie osiadać głównie zaczęli, również jak i o miejscach do granicy norwęgskiej zbliżonych. Potomkowie ich, dotąd tam mieszkający, zachowali tylko imię *Cu ulów* (Finnów); co się zaś języka i obyczajów dotyczy, stali się oni całkiem Szwedami. Prawdziwi Czudowie znajdują się teraz w powiatach tylko: Elwdali, Esse i w parafjach: Hunnarskog, Gresmarku, Friuksende, Estmarku, Niu i Dalbiu. Siedziby ich leżą wzdłuż granicy i pasma gór od Dalarne, aż do parafii Edy, na przestrzeni 21 mil szwedzkich. Ale głównie Czudowie mieszkają w pobliżu granicy norwęgskiej, gdzie najmniej prześladowań doznają. Dawniej Czudowie ci szczególniejszej używali opieki, z kąd w krótkim czasie rozmnożyli się w znacznej liczbie; ale zwyczaj ich palenia lasów obudził niezadowolenie, szczególniejsze pomiędzy właścicielami kopalni, które znacznej ilości drzewa potrzebowały, wkrótce zatem Czudowie przykrymi dla rządu nawet się stali. Jeszcze w r. 1627 w Dalarne uskarżano się na ich wielkie rozmnożenie. Surowe postanowienia przeciw nim wydano: kazano palić chaty Czudów i odbierać im cały zapas zboża, ażeby ich zmusić do wydalenia się z leśnych siedzib. Postanowieniem o lasach z dnia 22 Marca 1647 roku rozkazano zebrać wiadomości o ilości szkody, jaką zrządził Czudowie lasom i państwu, w skutek czego pozbawiono ich ziemi, która do fabryk przyłączoną została. Czudowie zmuszeni byli porzucić pierwotne mieszkania swoje i całkiem znikł z tych parafij, w których uprzednio zamieszkali. Niektórzy zostali węglarzami w kopalniach i tym sposobem ze Szwedami się pomieszali; inni zajęli się rolnictwem, placąc podatki za grunta i żyjąc spokojnie aż do czasu, w którym znowu z jakich bądź powodów, ziemię ich do fabryk przyłączono. Za Karola XI, w roku 1682 wydano rozporządzenie, na mocy którego Czudowie obowiązani byli albo uczyć się po szwedzku i przyjąć wiarę chrześcijańską, albo całkiem z państwa wygnani być mieli. Na szczęście Czudów, król w roku 1690 wysłał swego kaznodzieję nadwornego, Jana Szefera, rodowitego Czuda (Finna), do Ewle, mianowawszy go głównym nadzorcą nad wszystkimi Czudami i wyznaczawszy dla nich osobnych pastorów. — W *Norwegii* Czudowie rozszerzyli się na początku XVII wieku; mieszkają głównie we włościach: Soller, Oudaleni i Hedemarken, gdzie zajęli parafje: Mejdskog, Winger, Brandwol, Griu, How, Osnes, Woler, Elwerum i Triusildi, wzdłuż granicy szwedzkiej leżące. W parafii Triusildi mają oni około 14 posiadłości. Ludność ich przeszło 300 wynosi. Dla różnicy od Lapończyków, których Duńczykowie Finnami także nazywają, przybrali oni nazwę Zytnich Finnów (*Rug Finner*). Większa ich część mówi po norwęgsku, mniej więcej zrozumiale. W parafii Triusildi język ich rodowy coraz się zaciera; młodsi już źle go rozumieją i wcale nie umieją po czudzku mówić. Kraj, przez osadników zajęty, nazywa się w ogólności *Finnmarken* albo *Finnskogen*, t. j. czudzkim (fińskim) lasem. W Soller mieszkają w chatach, ale w Triusildi budują sobie domy, tak samo jak wieśniacy norwęgscy. — *Lapończykowie* stanowią odrębną całkiem gałąź plemienia czudzkiego, różniącą się też i co do języka, który się dzieli na narzecza: lapońsko-norwęgskie (fińlap), lapońsko-szwedzkie i lapońsko-ruskie; ostatnie zbliża się nieco do tego, jakim mówią w Finmarku; ale zdaniem Raszka, jest bardziej starożytne, czystsze i lepsze od niego. Język Lapończyków, różni się w ogólności od czudzkiego nie tyle ilością wyrazów, właściwie do niego należących, jak raczej giętkością i szczególnem ich wymawianiem; bogactwo i logiczność jego form grammatycznych, godne są podziwienia; na dowód tego dość jest przytoczyć, że konjugacyje słów tego języka mają do 10 trybów. Z narzeczy wschodnich albo azjatyckich Czudów, najbardziej do

czudzkiego zbliża się czeremiskie; za osobliwość grammatyczną tego języka, słusznie uważać można dodawanie wyrazu *szamyc* do rzeczowników, dla utworzenia liczby mnogiej. Co zaś się Czuwaszów dotyczy, język ich bardziej do tatarskiego się zbliża. Ludność czudzkiego czyli fińskiego plemienia, wynosiła w niedawnych czasach 3,000,000 dusz; dzieliła się na 13 następnych gałęzi: 1) właściwi *Czudowie* (Suoma), plemię pierwotne, prawie 1,350,000 wynoszące, głównie w Finlandyi; 2) *Estowie*, 450,000, w Estonii czyli Estlandyi i północnych Inflantach; 3) *Lapończycy* czyli *Loparze*, 6,000, w Finlandyi i w gubernii archangielskiej; 4) *Liu*, pierwotni Inflant (Liwonii) mieszkańcy (których odróżnić od Lotyszów i Litwinów należy), 5,000, mieszkają w obwodzie wendeńskim, gubernii inflanckiej, na wybrzeżu angerskiem i blisko Bauska w Kurlandyi; 5) *Czuwasze*, mówiący dziś językiem tatarskim, 450,000, w gubernii kazańskiej; 6) *Czeremisi*, 200,000, z których 85,000 w gubernii kazańskiej; 7) *Mordwa*, 200,000, z tych 20,000 w gubernii kazańskiej; 8) *Wotiacy*, którzy siebie *Mudri* nazywają, około 50,000, z tych 10,000 w gubernii kazańskiej; 9) *Wogulicze*, 30,000, w guberniach: permskiej, tobołskiej i tomskiej; 10) *Ostyjacy*, z których tylko obcy, całkiem co do języka i obyczajów do Czudów są podobni, zaś Ostyjacy kondyjscy i pompokojscy, wraz z Inbatzami do Samojedów należą; liczba ich ze wszystkimi tu należącymi pokoleniami, a mianowicie z Samojedami, w ścisłym znaczeniu słowa, Kajbalami, Soetami, Matorami, Tubincami, Kamaczyńcami, Towcami, Guarycami i Jurakami, ledwie 100,000 wynosi; 11) *Permiacy*, około 50,000, w guberniach: permskiej, wiackiej i wologodzkiej; 12) *Zyrjanie*, około 3,000, w guberniach: wiackiej, wologodzkiej i archangielskiej i 13) *Tepterowie*, pokolenie, które już utracą narodowość czudzką, co do języka, obyczajów i fizjognomii. Tepterowie, w liczbie 29,000 mieszkają w gubernii orenburskiej. — *Czudowie rossyjscy*. Oprócz Czudów w Finlandyi i gubernii petersburskiej zamieszkałych, znaczna część ich znajduje się także w gubernii archangielskiej i oloneckiej. Czudowie ci niegdyś na wiarę grecką nawróceni, wpadli następnie w herezje czyli raskoły; nazywają siebie *Rossyjanami* (*Wendlaiset*) i ubierają się tak samo, jak wieśniacy rossyjscy. W ogólności są oni schludniejsi od Czudów w Finlandyi zamieszkałych; gościnność uważają za świętą cnotę, ale przytém, podobnie jak inni raskolnicy, nie będą ani jedli, ani pili z naczynia, przez innowierca używanego. W ukształceniu daleko są niżsi od braci swoich fińskich. Rolnictwo w gorszym stanie, aniżeli u Finlandczyków; ale w ogólności bogatsi są od swoich jednoplemiennych sąsiadów na zachodzie, zapewne ztąd, że pomiędzy nimi nietylko pijaństwo jest rozszerzone i że nie są obowiązani do utrzymywania bezpłatnego wieśniaków, gruntów nie posiadających (*inhysingar*). Nadto Czudowie rossyjscy odznaczają się rozwagą i zabiegłością, lubią trudnić się handlem i w ogólności zarobkiem. W domu handlują mało, ale zarabiają wiele w Finlandyi, Ingermanlandyi i Estonii, dokąd przywożą na sprzedaż chustki i inne towary drobne. Handel ten koczowniczy prowadzą corocznie, poczynając od Października aż do wiosny, w którym to czasie do domu wracają; w lecie zaś trudnią się rolnictwem, albo się udają do Moskwy i innych miast, dla zakupienia towarów do handlu zimowego. Język przez Czudów tych używany, jest takż sam, jakim mówią we wschodniej części Finlandyi, z małemi odmianami. U nich to Lönnroth znalazł pieśni ludowe, pod imieniem *Kalewali* znane. J. Sa...

Ozudec, miasteczko prywatne w Galicyi, w obwodzie jasielskim, nad Wisłoką, o 3 mile od Barycza, a 2 od Rzeszowa odległe. Osada bardzo starożytna. Jan z Czudca i Mikołaj z Godowa, przywilejami z roku 1480 jednocześnie na-

дали miastom Czudec i Strzyżów prawo magdeburgskie, datując te dokumenta dotąd w archiwum tamecznego magistratu przechowujące się, z zamków swoich pod Czudcem i Strzyżowem, po których grodziska jeszcze teraz są widoczne. Dziś miasteczko to jest własnością p. Karola Nitsche, ma kościół parafjalny rzymsko-katolicki i piękny pałac. Mieszkańcy trudnią się kuśnierstwem; wieśniacy zaś całej okolicy, odróżniają się od innych może najbardziej malowniczym strojem: ciemno-brunatna szeroka sukmana, wyszyta żółtą i pąsową welną, we wzorzyste desenie, osłania podwzdziany krótki niby żupan niebieski, pąsowemi przystrojony żebrami, a wysoka pąsowa lub niebieska rogatywka, nadaje całemu ubiorowi pozór dawnego szlacheckiego stroju.

Czudul, wieś w Bukowinie, w powiecie storozynieckim, poczta w Storozyncu, parafja grecko-unicka w miejscu; mieszkańców 2,087. Znakomita huta szklanna. *K. Wid.*

Czudowice, wieś w obwodzie przemyskim, powiecie jarosławskim, poczta w Jarosławiu, parafja łacińskiego obrządku w Pruchniku, grecko-unickiego obrządku w Pelniatyczach; mieszkańców 171; ziemi 519 morgów. Są tu ślady obronnego zamku. *K. Wid.*

Czudylów, wieś w obwodzie stryjskim, powiecie skolskim; bardzo mała lecz odznaczająca się kopalnią żelaza, która dostarczyła w roku 1856 rudy żelaznej białej 4,025 centnarów, z czego wytopiono w tutejszej hucie 790 centnarów surowego żelaza, wartującego 14,000 złp. i lanego 252 centnarów, wartujących 5,728 złp.; koszt całej tej produkcji wynosił 6,000 złp. Rok ten jest średnią miarą produkcji w innych latach. *K. Wid.*

Czudzka poezycja ludowa i mitologia. Według wiary pogańskich Czudów, syn Jumali, Wejnemojnen, którego uważali za swego geniusza opiekuńczego, był zarazem bożkiem, który ich poezyją obdarował. Czudowie więc widzieli w poezyi dar boski; podług ich zdania, była ona najwyższém dobrem człowieka i początkiem urzędzenia ich politycznego. W dawnych czasach, śpiewacy ludowi byli liczni nadzwyczaj pomiędzy Czudami, na każdej prawie uczcie, na każdém zebraniu wesolém, rozlegaly się pieśni, tuż na miejscu przez którego z gości improwizowane. Radość albo jakie zdarzenie w życiu ich jednostajném, jakikolwiek czyn, powszechnie dobro albo klęska, wszystko to na przemiany stawało się przedmiotem improwizacyi. Kobiety nawet w czasie pracy, układały nieraz i śpiewały pieśni. Dziś poezycja ludowa czudzka już gasnąc poczyną, co po części naturalnemu biegowi rozwoju ducha ludzkiego przypisać należy, po części zaś zbytnej gorliwości pastorów, którzy uważając poezję ludową Czudów za szczątki pogaństwa, wszelkimi sposobami wykorzeniać ją usiłowali. Jednakże miejscami, szczególnie w północno-wschodnich stronach, w Sawolaks i Karelii i teraz jeszcze pojawiają się śpiewacy pomiędzy wieśniakami. W ogólności północna część kraju, daleko bogatszą jest pod tym względem od południowej. W poezyi czudzkiej widać bezustannie wpływ życia samotnego, smutnego; tęsknota, melancholija, stanowią główną jej cechę, chociaż postrzegać się w niej daje inna też strona, a mianowicie skłonność do tajemniczności, dzikości. Pieśni treści wesolej są rzadkie, w porównaniu do tych, które wyrażają tęsknotę w licznych jej kierunkach i postaciach. W nowszych tylko czasach, weselsze nieco *runy* (pieśni) ukazywać się pomiędzy ludem poczęły i poezycja bardziej różnostronną się stała; tak satyra, zupełnie starożytnym pieśniom obca, stanowi nieraz charakter pieśni nowszych. Tęsknota pieśni czudzkich, uwydatnia się w ich nutach, po większej części jednodźwięcznych i od początku do końca niezmiennych; tylko melodyje pasterskie niejaka ro-

zmaitość przedstawiają. Podług własności czudzkiego języka, akcent we wszystkich wyrazach głównie na pierwszej syllabie ma miejsce, stąd wszystkie wiersze czudzkie, z trocheów tylko i daktyłów składać się mogą. Taką jest rzeczywiście mieszana miara pieśni ludowych, w których każdy wiersz po ośm sylلاب w sobie zawiera. Dawniej rym wcale używanym nie był w poezyi czudzkiej, ale natomiast w każdym wierszu kładziono dwa wyrazy od tejże samej litery, albo nawet sylłaby poczynające się. Taka zgodność dźwięków stanowi, jak wiadomo, niezbędny przymiot wierszopisarstwa u wielu ludów młodocianych. W nowszych czasach poeci czudzey, usilowali do wierszów swoich rym wprowadzić, ale język ich temu się sprzeciwia; starali się wzbogacić poezję nowymi miarami, ale z tych, zdaniem się losowi i uznania wewnętrznego znaczenia życia. Naturalnie, że poezycja ludowa zatrzymała się na pierwszym szczeblu liryki. Pieśni ludowe w głównych rysach poetycznych, przedstawiają wiele podobieństwa z utworami nowszych poetów czudzkich, w języku szwedzkim piszących. Główny przymiot poezyi tej, zawiera się w czarującej harmonii i spokoju ducha, pod któremi się ukrywa skarb wewnętrznej prawdy i swobody, życie, w sobie samem znajdujące zadowolenie, jasne jak zwierciadło i nie zmącone przez burze, które tak często miotają człowieka, na wyższych społeczeństwa szczeblach stojącym. Ogólny ten charakter pieśni ludowych, pojawia się w obfitości czarownie niewlnnych uczuć i obrazów, które świadczą o samodzielniem i czysto wewnętrznem pochodzeniu poezyi czudzkiej. Otóż dla czego jej utwory zasługują na większą wziętość i pilniejszych studyjów wymagają. Prawdziwy skarb poezyi czudzkiej, stanowią starożytne pieśni, które się pojawiły u tego ludu w jakiejś oddalonej epoce; opowiadają o czynach jego bogów. Niektóre z tych pieśni były znane i drukiem ogłoszone, ale nikt się nie domyślał związku pomiędzy niemi istniejącego, aż do naszych czasów, kiedy Lönnrot (ob.), namiętny miłośnik czudzkiej poezyi, odkrył, że wszystkie pieśni stanowią pocmat wielki „*Kalewala*,” zawierający w sobie 32 rapsody czyli runy. Pocmat ten, w roku 1832 po raz pierwszy drukiem ogłoszony, przełożył wierszem na język szwedzki M. A. Castrén; a na francuzki prozą Léouzon-le-Duc, w dziele p. t. *La Finlandie et la traduction de sa grande épopée: Le Kalewala* (Paryż 1845), przez co dla Europy stał się dostępnym. — *Czudzka mitologia*. Wiarę pogańską Czudów przedstawić w ścisłym związku, dla braku źródeł, jest rzeczą niepodobną; przytém, starożytna religija Czudów, pojawia się już zmieszana z pojęciami chrześcijańskimi. Istoty ubóstwiane przez Czudów, były: *Kawe*, urodzony sam przez się z wnętrzości *Kunotory* (natury). Głównem bóstwem w czasach starożytnych był, jak się zdaje, *Jumala*; posąg jego znajdował się w poświęconem i ogrodzonym miejscu, trzymał na kolanach talerz, pieniądże srebrne, a na szyi miał kosztowny naszyjnik. Przy bramie jego mieszkania stało na straży sześciu ludzi. Syn *Jumali*, *Wejnemujne*, zwyciężył olbrzyma *Juukawajne* i razem z bratem swoim stworzył na niebie ogień (bóg grzmotu). Jako wynalazca kanteli, instrumentu muzycznego o strunach, był on twórcą wszystkich umiejętności i nauk, także bogiem budownictwa okrę-

tów. Utiór jego stanowiły: pas z piórnami i kaftan, ochraniający w czasie bitwy, stąd też przez żołnierzy dla obrony na wojnie używany; jego pot leczył choroby; ptasznicy, myśliwi, rybacy błagali go, grając na kanteli, ażeby oczarowane zwierzęta w sidła wpadały. Malżonka jego nazywała się *Rune* i sprawiała burzę; ciągłym jej towarzyszem był *Imarajne*, bóg powietrza i wiatru. Ponieważ pierwszy on używał żelaza, daru dziewic natury, z ich mleka powstałego, przeto nazywał się *Seppe*. Do wyższych bogów zaliczeni byli: bóg myśliwstwa i zdrowia *Tapio*, z żoną swoją *Annaką* i siostrą *Tapiolan*; *Emende*, bogini niższego myśliwstwa; *Nirke*, opiekun polowania na wiewiórki; *Hittanapes*, opiekun polowania na zające; *Kekri*, bóg opiekujący się hodowaniem trzód i rolnictwem; *Egres*, bóg uprawiania lnu; *Turryzas*, bóg wojny i zwycięstw, który wychodząc z góry, grał na trąbie i oznajmiał wojnę; zły bóg *Hixe*, syn olbrzyma *Katenze*, poskramiacz niedźwiedzi, jemu był poświęcony szerszeń (ptak Hizowy). Z bogiń głównie wspomina się bogini morza *Weden-Eme*; matka północy *Pojolan Emende*, która miała 9 obrzydliwych synów, *Lanawater*. Podania o niej już się łączą z pojęciami chrześcijańskimi. Tym sposobem utworzył się dziwny mýt, jakoby ona brzemienną była od wiatru i *Jurjene* (ś. Jerzy) po 30 latach pomógł jej do rozwiązania, spuściwszy na jej ciało czerwoną przędzę, ale jej dzieci Jezus nie chciał ochrzcić. Wszystkie jej dzieci są chorobami: najmłodsza z nich *Kolika*; matka lasów *Tapiolan-Emende* (obacz wyżej); bogini miłości *Sakkamjeli*. Nauka o duchach była bardzo obszerna, o czym z wróżbiarstwa przekonać się można. Odróżniano duchów ziemi, wody i powietrza. Do pierwszych (*magizet*) należały po części dobre, a po części złe duchy: *Juutas*, *Wejpes*; złe duchy domowe: *Lekiju*, pojawiający się już to w postaci człowieka, już w postaci psa i wrony; *Ajataa*, sprowadzający podróżnika na mylną drogę. Do powietrznych duchów (*kapety*, domowe), które przedrzeźniały ludzi i zaciemniały księżyc, należały: *Raggena*, duch stajen; *Kirkonwiaki*, duch świętyń, biała morska nimfa, którą odganiano stałą, położoną pod poduszkę (ona także robiła dzieci zezowatemi); duch *Pajnajajne*, który mleko wykradał; *Pary-Kejuzet*, duchy latające uaokoło karawanu, po cmentarzach albo drogach, były one po części dobre, po części złe, czarne lub białe; w pokojach gdzie się znajdowali umierający lub umarli ludzie, pozostawiały one nieprzyjemny zapach. Jeśli ktokolwiek przyniósł do pokoju ziemię lub kość ze cmentarza, to pojawiały się *Kejuzety* i jego dręczyły. Dusze umarłych przechodziły do królestwa zmarłych *Tuonala*, tam one piły piwo i jadły zwierzynę i rybę; dla tego do mogiły razem z umarłymi kładziono strzały i łuki, których oni znowu używali na tamtym świecie. Ale jeśli dusza zdążyła uisnąć na grzbiecie wielkiego niedźwiedzia, wtedy do wyższego nieba przechodziła i tam jak największém cieszyła się szczęściem. Bogom i duchom Czudowie składali domowe i społeczne ofiary. Pierwszym darem dla duchów domowych, było piwo i miód; nowi mieszkańcy domu składali im sól, piwo i chleb; również na każdej uczcie pewną częśćkę dla nich odkładano. Ofiary społeczne składano we cztery wielkie święta, a mianowicie: w czasie siewu, żniwa (przytóm przynoszono na ofiarę jagnię, od wiosny nie strzyżone), w jesieni i w czasie święta niedźwiedziowego. Na innych świętach odprawiano rozmaite obrzędy pogańskie, które następnie do świąt chrześcijańskich dołączono. Istniały nawet ofiary ludzkie. Świętyń Czudowie nie mieli. Wróżbiarstwo miało u nich wielkie znaczenie. (O czudzkiej mitologii ob. Monego, *Geschichte des nord. Heidenthums*, część I, str. 43 i następne, Tomassena, *Finnische Mythologie*, tłómaczona na niemiecki przez Petersona, Rewel 1821 r.).

Czudzki język i literatura. Zdaniem Raska (*Rask, Samlede Afhandlinger*, Kopenhaga, 1834, tom 1), języki: czudzki, turański, mongolski i mandżurski, do jednego szczepu należą, który się ciągnie wzdłuż północnego wybrzeża Azji i Ameryki, aż do Grenlandyi. Zdanie swoje Rask opiera na tożsamości takich słów pierwotnych we wszystkich językach, które nie mogą być od innych ludów przyswojone; tak np. u Mandżurów matka nazywa się *jemie*, u Czudów *eme*; ziemia *na*, po czudzku *maa*; ogień *tua*, po czudzku *tul* albo *tuli*. Podobieństwo tém jest wydatniejsze, że to są wszystko wyrazy wielogłoskowe, a które podobne są do siebie nietylko w pierwiastkach, ale w liczbie nawet zgłosek. Niezależnie od Raska, uczony oryentalista Józef Sękowski w wybornym artykule swoim o Azji (*Lexicon Encyklopedyczny*, Pluszara, tom 1) dowodził, że poczynając od środkowego pasma gór Azji, aż do północnego krańca zatoki botnickiej, a z drugiej strony do Korei, istnieją języki, różne co do nazwy, ale budową swoją i duchem ogólne powinowactwo objawiające; stanowią one jedną familję, która się dzieli na 4 samoistne gałęzie: mandżurską, mongolską, turecką i czudzką (czyli fińską). Zdanie to Raska i Sękowskiego coraz większego nabiera prawdopodobieństwa. Czudzki język pierwotny dzieli się na 5 narzeczy głównych, a mianowicie: na język 1) właściwych Czudów, Estów, Karelów i Lapończyków; 2) Mordwanów, Mokszanów i Czeremisów; 3) Permiaków, Zyrjanów i Wotiaków; 4) Woguliczów; 5) Ostyjaków. Schlözer, a za nim w ślad niektórzy inni (np. Szafarzyk w *Narodopisie słowiańskim*), do liczby czudzkich narzeczy zaliczali język Madziarów, czyli Węgrów, pomijając tę ważną okoliczność, że latopisowie byzantyjscy nazywali stale Madziarów, nad Dunajem zamieszkałych, nie Czudami, ale Turkami, że wszystkie pierwotne wyrazy madziarskie rzeczywiście mają z tureckimi powinowactwo i że w składzie języka madziarskiego nie ma ani jednego wyrazu czudzkiego, co dowiedzioném jest w znakomitej pracy profesora rzymsko-katolickiej akademii w Presburgu, Grzegorza Dankowskiego, *Magyaricae linguae lexicon* (Pozonii, 1833). Pomimo geograficznego odosobnienia plemion czudzkich, niepodobna jednakże nie zauważać powinowactwa pomiędzy ich językami. Pod względem dźwięków panuje wszędzie pewna miękkość, która nie dopuszcza zbiegu wielu spółgłosek, szczególnie na początku wyrazu; w samogłoskach wielka obfitość, uwydatniająca się w wielu pośrednich tonach i dwugłoskach. Szczególniej charakterystycznym jest podział ich na dwa oddziały: miękkich i twardych; na tém się zasadza tak zwana harmonija samogłosek, t. j. wpływ, który wywiera samogłoska sylaby pierwotnej jakiegokolwiek wyrazu, na samogłoskę wyrazu przydanego, tak że jedna jak i druga należeć powinny do tegoż samego oddziału. Rzeczowniki czudzkiego języka nie potrzebują przedimka, również jak grammatycznego odróżnienia rodzajów. Mają dwie liczby: pojedynczą i mnogą; ostatnia wszędzie prawie oznacza się przez zakończenie *t* (*k*); tylko w lapońskim języku przy zaimkach i słowach napotyka się liczba podwójna. Deklinacyja, przeciwnie, przedstawia nadzwyczajną różność w szczególnych odmianach dla oznaczenia przypadków. Przymiotniki mają też same deklinacje co rzeczowniki, ale w wielu czudzkich narzeczach przymiotnik nie odmienia się, gdy się z rzeczownikiem używa. Zaimki dzierzawcze dołączają się do rzeczownika swego jak przyrostki (*suffixum*), t. j. dodają się do zakończenia wyrazów; przy nich często się używa 2-gi przypadek zaimku osobistego. W konjugacyi słowa odróżniają 3 osoby w obu liczbach; formne pochodzenie tych osób od zaimków osobistych jest widoczne. Zresztą słowa posiadają więcej postaci, jak wóczas; gdyż brakuje zawsze prawie

osobnej formy czasu przyszłego. Przeciwnie, słowa bierne, nijakie, przyczynowe (*causativum*) i inne, przez osobne formy są wyrażone, a nawet przeczenie osobną postacią słowa tworzy. Zamiast przyimków, w językach czudzkich plemion istnieją posłowia (*postpositiones*), które nieraz dosyć trudno, podług nawet cech zewnętrznych, od przypadków odróżnić. Spójników jest niewiele, chociaż niedostatek ten różne słów postacią sowiec wynagradzają. Wyrazy pochodne tworzą się za pomocą sylab, do pierwotnych dodawanych; odmiana pierwiastku za pomocą odmiany samogłosek nie ma miejsca, również jak i używanie przyrostków (*praefixa*). Właściwy język czudzki ma wiele dyalektów, z których karelski i olonecki oddalają się najwięcej. Czudowie (Finnowie) używają liter niemieckich albo łacińskich; język ich nie posiada spółgłosek: *c, f, i, g*, ale natomiast obfituje w dwugłoski. Prostymi samogłoskami są: *a, ä, e, i, o, ö, u, y*, (wymawia się *ü*); te się podwajają dla oznaczenia przeciągłości; dwugłoski są: *ai, au, äi, äy, ei, eu, iu, oi, ou, öi, öy* i *ui*. Miękkie spółgłoski *b, d, g*, zwykle twardo się wymawiają. Deklinacje są nadzwyczaj bogate i trudne. Przypadków liczą 14: 1-szy, 2-gi *n*, nieokreślony *a, ta*, oznaczający ilość *na*, czynny albo przymiotowy *ksi, Illativ n, Allativ lle, Jnessiv ssa, Adessiv lla, Etativ sta, Ablativ lda, Caritiv ta, Suffixiv ne*, przysłówkowy (*Adverbial*) *in, sti*. Pierwszy przypadek kończy się w liczbie mnogiej na *t*, a w innych przypadkach przed zakończeniem, wtrąca się litera *i*. Deklinacyj jest 2. stosownie do tego, na samogłoskę, czy też na spółgłoskę kończy się 1-szy przypadek. W 1-szej deklinacji samogłoska miękcza w 2-gim i w innych po większej części przypadkach, spółgłoskę przed zakończeniem będącą, tak np.: *kk*, przechodzi w *k, pp, w p, tt, w t, p, w r, t w d, k w j* albo *g*, ostatnia nieraz się wyrzuca; z *mp, rp, ld, nd, ns, rs, rt*, ostatnia spółgłoska zlewa się z poprzedzającą, np. *peldo, pole*, 2-gi przypadek *pellon; wirsi*, pieśń, 2-gi przypadek *wirren*. W 2-giej zaś deklinacji miękczenie poczyna się już od 1-go przypadku i twardsza spółgłoska znowu się w 2-gim przypadku pojawia; przytém zauważać trzeba, że jeśli 1-szy przypadek nas *s* się kończy, wtedy litera *ta* w 2-gim i innych przypadkach na *h* się zamienia; np. *waras*, złodziej, 2-gi przypadek *warkahan* (wymawia się *warkaan*), *parras*, kraj, 2-gi przypadek *partahan*. W wyrazach, mających w pierwotnej syllabie miękką samogłoskę (*ä, e, i, ö, y*), zakończenie *a*, zamienia się na *ä*, np. *seiwäs*, słup, 2-gi przypadek *seipähän*. Deklinacje przymiotników, co do swej istoty są także same jak rzeczowników; stopień wyższy kończy się na *mbi*; najwyższy na *in*. Liczebniki są: 1 *yksi*, 2 *kaksi*, 3 *kolme*, 4 *neljä*, 5 *viisi*, 6 *kuusi*, 7 *seitsemän*, 8 *kahdeskan*, 9 *yhdeskän*, 10 *kymmenen*, 100 *sata*. Zaimki osobiste (*minä* ja, *sinä* ty, *hän* on, *me* my, *te* wy, *he* oni), odmieniają się dosyć foremnie. Zaimki dzierżawcze oznaczają się za pomocą przyrostków (*suffixum*), np. *isä* ojciec, *isäni* mój ojciec, *isäs* twój ojciec, *isänsä* jego ojciec, *isämme* nasz ojciec, *isänne* wasz ojciec, *isänsä* ich ojciec. Słowo ma 2 liczby, 3 osoby, 2 czasy proste (teraźniejszy i przeszły), 5 trybów (oznajmujący, rozkazujący, łączący, nieokreślony i imiesłów), formy słów czynne i bierne, oraz inne formy pochodne dla czasów przeszłych i t. d. Przy konjugacji zachodzą też same odmiany spółgłoski, przed zakończeniem będącej, jak i w deklinacji. W konjugacji z przeczeniem, to ostatnie tylko się odmienia, słowo zaś niezmienném pozostaje, np. od *rakastaa* kochać, *en rakasta*, nie kocham, *et rakasta* nie kochasz, *ei rakasta* nie kocha, *emme rakasta* nie kochamy, *ette rakasta* nie kochacie, *ei räl rakasta* nie kochają. Zamiast przyimków, istnieją posłowia, które do 1-go i 2-go

dodają się przypadku; dołączają się do nich także zaimki, np.: *kansana* z nim (od *kansa*). W tworzeniu wyrazów język czudzki obfituje w wielką ilość form. Składnia jego podobną jest do niemieckiej i łacińskiej. Przeczenie kładzie się zawsze na początku zdania. Język czudzki odznacza się godnym uwagi rozwojem organicznym. Wyrazy czudzkie, rzadko jednozgłoskowe, po większej części są długie i zawierają w sobie wiele samogłosek, ztąd jest on bardzo dźwięcznym, tém więcej, że wszystkie samogłoski w jednym i tymże samym wyrazie są zwykle jednego rodzaju. Wszystkie części mowy obfitują nadzwyczaj w różne odmiany. Tak rzeczowniki jak i przymiotniki przybierają zgrubiałą i zdrobniałą formę i pod tym względem zadziwiają mnogością swych odmian. Giętkość języka w składni do tego stopnia dochodzi, że po czudzku całą myśl można jednym, chociaż przydługim nieco, wyrazem oddać, gdy taż sama myśl w innym języku wymagałaby całego zdania. Jedna jeszcze znajduje się osobliwość w języku czudzkiem, a tą jest, że w nim przy różnych połączeniach pojęć i dźwięków, wszystko co jest głównem, na początku się kładzie. Ztąd akcent wyrazów zawsze na pierwszej syllabie ma miejsce, ztąd też, gdy słowo z przeczeniem się używa, wyraz przeczący na końcu się kładzie i już nie słowo, ale tenże się wyraz odmienia; również zaimek dzierżawczy zawsze do zakończenia rzeczownika dodaje się i przy deklinacji przyjmując zakończenie jego przypadków, podobnież w wierszach rymy nie kładą się na końcu wiersza, ale na początku. Język czudzki całą czystość swoją zachował tylko w ustach wieśniaków, w znacznej odległości od innoplemiennych wsi mieszkających; Czudowie zaś w bliskości brzegów zamieszkali, przyjmując język przybyszów, psuli swój własny. Od XII wieku zostając pod władzą szwedzkich królów, Czudowie pomimowolnie coraz więcej zapoznawac się z językiem zwycięzców zmuszeni byli i uczyć się języka szwedzkiego, jako rządowego i sądowego. Czudowie czyli Finni wyższych klas, usiłowali we wszystkiem Szwedów naśladować, a utrudzające rozporządzenia królów szwedzkich zrobiły to, że język czudzki stał się obcym dla wyższej klasy ludu, a nawet godnym pogardy w jego mniemaniu, wreszcie przestał zupełnie po miastach być używanym, gdzie go też bardzo nie wielu posiada. W potocznej rozmowie Czudów, odbija się ich natura poetyczna. Nieustannie używają porównań, metafor, allegoryj, a szczególnie uosobień; w ich mowie wszystko obdarzone jest życiem i ciałem: las, góra, kamienie mają głowę, ramiona, oczy, uszy i t. p. „Taki sposób wysłowienia, powiada Lönnrot, dodaje nawet prozie kolorytu poetycznego, szczególnie, gdy zwroty oryginału literalnie przekładać będziemy.” Drugą rzecz, która mocno uderza cudzoziemca w rozmowach Czudów, jest nadzwyczajne bogactwo przysłów czudzkich na wszystkie prawie życia okoliczności, po większej części wyborynych nle tylko pod względem prawdy w nich zawartej, ale też i pod względem sposobu wysłowienia. Krótkie są one, dowcipne i obrazowe, język rozwija tu całe niewyczerpane środki swoich bogactwo. — *Literatura*. Od czasu jak Finlandyja przyłączoną została do Szwecyi, język szwedzki stał się w niej językiem literackim i ludzi ukształconej klasy; czudzki zaś pozostał między pospółstwem. Zresztą badaniem własności tego języka, zajmowało się wielu uczonych. Już w XVI wieku Petreus i Martiniusz ułożyli grammatykę języka czudzkiego, *Institutio linguae fennicae*, auctore Petreus, Abo, 1619 i *Hodegus fennicus*, auctore Martinio, Sztokolm, 1689. W tymże czasie wydane były słowniki: *Lexicon latino-scandicum, quo quatuor idiomata, scilicet latin. svec. germ. et reuedicum sive fennicum, proponuntur*, auctore E. Schrödero, Sztokolm, 1632; *Variar. rerum vocabula latina*

cum svec. et fennonica interpretatione, 1644; *Nomenclatura rerum lat. svec. fennonica*, auctore Henr. Florino, Abo, 1683; lecz dzieła te nie są jeszcze dokładne, są to raczej początkowe próby. Pierwsza z grammatyk na uwagę zasługujących, napisana była przez Waela: *Vhaels, Grammatica fennica*, Abo, 1733. Następnie pastor Strahlmann wydał: *Finnische Sprachlehre für Finnen und nicht Finnen*. Beckker w krytycznym rozbiorze tejże podał kilka uwag gruntownych, zarzucając autorowi, że miał na względzie głównie prawidła, karelskiemu narzeczu wyłącznie właściwe. Na większą daleko uwagę zasługują dwie rozprawy Renwala o pisowni i odmianach języka czudzkiego: 1) *De orthoëpia et orthographia linguae fennicae*, Abo, 1810 i 2) *De signis relationum nominalium in lingua fennica*, Abo, 1815. Dziwna myśl o pochodzeniu Czudów od Hebrajczyków i Greków, wywołała kilka dzieł, w których autorowie na seryjo porównywali języki tych narodów, zagłębiając się w rozwiązanie fantastycznego zadania. Takimi były dzieła: Kajanusa, *Dissertatio de convenientia linguae fennicae et hebraeae*, auctore, Er. Cajano, Abo, 1697; Jusleniusa, *Oratio inauguralis de convenientia linguae fennicae cum hebraea et graeca*, auctore Dan. Juslenio, Abo, 1712 i Wemana: *De convenientia linguae fennicae et hebraeae*, C. G. Weman, Abo, 1767. Dzieło Idmana na tenże temat napisane, przełożone zostało przez Genet na język francuzki, pod tytułem: *Recherches sur l'ancien peuple finnois d'après les rapports de la langue finnoise avec la langue grecque*, par Idman, Strasburg, 1778. Z czudzkich słowników, najlepszym jest wydany w 3 językach: czudzkiem, łacińskim i szwedzkim, przez biskupa Daniela Jusleniusa: *Fennici lexici tentamen* i t. d., Sztokolm, 1715. Słownik ten dziś jest bardzo rzadki, gdyż znaczne koszty druku nie dozwolily go wydać powtórnie. Dla tejże przyczyny pozostaje w rękopiśmie wyborna praca Chrystyjana Hanandora, *Thesaurus linguae fennicae*, w 9 tomach. Zmarły kanclerz państwa hr. Rumiańców, dowiedziawszy się że obadwa rękopisma znajdują się w bibliotece aboskiego uniwersytetu, polecił w roku 1818 uczonemu Renwalowi ułożyć z nich dokładny słownik, który też wyszedł w Abo roku 1826, pod tytułem: *Lexicon linguae fennicae*. Z nowszych grammatyk za najlepszą uchodzi *Krótką grammatyką czudzkiego języka*, przez Judena (1818), która już doskonalszą jest daleko od prac Waela i Strahlmana; następnie Beckker napisał obszerną grammatykę tegoż języka. Pierwszy przekład *Biblii* na język czudzki dokonany został przez biskupa Michała Agrykolę i wydrukowany w Sztokolmie, r. 1548. Całkowity zaś przekład tejże, wydany także w Sztokolmie roku 1648. Historyczna literatura czudzka bardzo mało jest uprawiana i na szczupłych tylko ogranicza się urywkach. Jako materyjały historyczne na wzmiankę zasługują: *Aboa Literata*, przez Scherrmana, oraz niektóre rozprawy Skarina, Hasella, Bilmarka i Hadda. Wyborném jest także dzieło Messeniusa, *Messenii Scandia illustrata*, Sztokolm, 1700 roku, 3 tomy; tu się mieści także historyja Szwecyi. Zasługuje na wzmiankę kronika Jusleniusa *O biskupach finlandzkich*. W *Gazecie aboskiej*, pod redakcją Portana wydawanej, znajduje się wiele użytecznych materyjałów dla historii kraju czudzkiego. Oprócz drukarni od dawna przy uniwersytecie aboskim istniejącej, założoną została druga w Abo, roku 1813; następnie jeszcze dwie założono: jedną w Abo, właściwie dla towarzystwa biblijnego, a drugą w Helsingfors, od czasu przeniesienia do tegoż miasta senatu finlandzkiego. Oprócz czasopisma *Abo Tidningar*, od roku 1779 w Abo wydawanego, ukazało się w bieżącym wieku wiele innych, z tych znakomitsze: *Mnemosyne*, dziennik literacki; *Finlands allmänna Tid-*

ning, w języku szwedzkim i *Turun Wücko Sauomat*, codzienna gazeta aboska w języku czudzkim. Znany grammatyk Juden, wydał *Zbiór czudzkich przysłów*, a w roku 1819 wydrukował w Wyborgu *Pożegnanie z Wejne-mejnen (Wäinä - möinen)*, czudzkim Apollinem. Czudowie lubią poezję i mają swoich poetów i improwizatorów. Najznakomitszymi z utworów poezyi czudzkiej są *Runy*, w których zawiera się wiele szczegółów z mitologii czudzkiej. Na podstawie tych pieśni, Hanander napisał swoją: *Mythologia fennica* (Abo, 1789). Niemiecki podróżnik Schröter, zebrał i wydał znaczną liczbę *Czudzkich run*; nadto Hottlund wydrukował w Sztokolmie pod tytułem: *Otawa*, wiele czudzkich pieśni, przysłów i przekład ułamku z VI pieśni *Iliady*. Prócz tego znajduje się znaczna liczba dzieł treści religijnej z obcych języków przełożonych; *Nowy zaś Testament* przetłómaczony jest na wszystkie narzecza czudzkie. Do języka lapońskiego z korzyścią posłużyć mogą dzieła: *Dictionarium sueco-laponicum*, przez Filström'a (Sztokolm, 1783) i *Lexicon lapponico-latino danicum*, przez Leema; *Grammatyki*: Leema, Hanaudera (Sztokolm, 1743 roku) i Erlinga (1780, in 4-to). Zresztą w nowszych czasach czudzka narodowość obudzać się zaczyna; wielu uczonych pracuje gorliwie nad nauką i udoskonaleniem języka ojczystego. Niemalym ku temu bodźcem była polemika Strahlmana, autora czudzkiej grammatyki w języku niemieckim (*Finnische Sprachlehre für Finnen und nicht Finnen*), z Beckker'em, który też wyborną *Grammatykę czudzką* napisał i z akademikiem Schögren'em. Polemika ta zmusiła wielu do studyjów nad językiem czudzkim, wywołała wiele rozpraw ciekawych i zwróciła powszechną uwagę. W celu rozwoju i udoskonalenia języka ojczystego, założonem zostało w roku 1831 w Helsingfors, towarzystwo literackie, któremu kraj nie jedną pracę naukową i literacką zawdzięcza. Pomiędzy dziełami w języku czudzkim wydanemi, na szczególną zasługuje uwagę poemat *Kalewala* i powieść Zschockke *Goldmacherdorfs*, wybornie przez Kekmana przełożona, który też licznymi wyrazami *Słownik Renwala* wzbogacił. Godne są uwagi także Podróże i badania północne (*Nordiska resor och forskningar*, Helsingfors, 1852—1855), przez M. A. Castréna, w 3 tomach wydane. J. Sa...

Ozudzkie jezioro (Pejpus), dotyka z północno-wschodniej strony granic gubernii estońskiej, na zachód inflanckiej, na południe petersburskiej. Ku południu zwęża się i dosyć szerokim przytokiem łączy się z jeziorem Pskowskiem. Czudzkie jezioro ma długości 11 mil, a w połączeniu z Pskowskiem około 18 mil; szerokości 8 mil, głębokości od 2 do 7 sążni. Na jeziorze znajduje się wiele wysp, z których główniejsza Porka. Przytok między Pskowskiem a Czudzkim jeziorem, coraz płytszym się staje i dla tego żegluga utrudnia się. Brzegi są w ogólności piaszczyste. Z Czudzkiego jeziora do zatoki Fińskiej płynie rzeka Narowa, do niego zaś z tejże zatoki wpada Embach. Do jeziora Pskowskiego wpada rzeka Wielika. Na dwóch jeziorach, między miastami: Pskowem, Narwą, Hdowem i Dorpatem, odbywa się znaczna żegluga. Główne przystanie znajdują się w mieście Pskowie, Hdowie i przy wiosce Skamii, przy ujściu rzeki Narowy. W jeziorze połów ryb dosyć znaczny; poławiają się: łososie, leszcze, sądaki, a w południowych częściach wielka ilość stynki. W roku 1702 na Czudzkim jeziorze stoczona była bitwa pomiędzy rosyjską a szwedzką flotą. J. Sa...

Ozufut-Kale („Miasto żydowskie, Warownia żydowska”), osada gubernii tauryckiej, tworząca wschodnie przedmieście Bakczyseraju; głębokiej sięga starożytności. U wschodnich i zachodnich piarszy, od XIV aż do XVII wieku,

wspominaném jest pod nazwą *Kyrkoru*. Dotychczas jeszcze Karaici baczysarajscy, w słubnych umowach mianują siebie obywatelami Kyrkoru albo Kirk'jeru. O Czufut-Kale, pod imieniem Kerkri, wspomina także Abulfeda, autor *Geografii* w roku 1321. Kyrkor był główną rezydencyją chanów krymskich. Tu istnieje dotąd grobowiec córki Tochtamysza, zmarłej w roku 1438.

J. Sa...

Czugaczy, naród północno-zachodniej Ameryki, mieszkający na brzegach Czugackiej zatoki (czyli *Prince Willam's Sound*) i sięgający na zachód aż do wejścia do zatoki Kenajskiej. Są to przybysze z wyspy Kadyjaku, w czasie wojen domowych ztamtąd wygnani. Należą bez wątpienia do jednego plemienia z Kadyjakami, mówią tymże samym językiem, podobnież mają podania religijne i sposób życia, również jak Kadyjakcy, są wyłącznie ludem nadmorskim. Na swoich bajdarkach (łodziach), laftakami obciążonych, zabijają morskie zwierzęta, wielorybów, morskich bobrów i t. d., nie ubierają się w skóry jelenie, jak inne tego kraju narody, ale szyją swoje parki ze skór ptasich, a kamleje z kiszek i gardel morskich i ziemnowodnych zwierząt. Obecnie, Czugaczy z powodu częstych z Rossyjanami stosunków, odmiennili się w swoich zwyczajach i zapomnieli podań ludowych, które znaleźć można w opisach Saryczewa, Dawydowa i Langsdorfa. Czugaczy zmieszali się z innymi narodami amerykańskimi, których kobiety w niewolę przez nich wzięte zostały; z tego powodu, a niemniej też pod wpływem umiarkowanego klimatu, Czugaczy z powierzchowności podobniejsi są bardziej do górnych Amerykanów, aniżeli do północnych Eskimosów. Czugaczy nazywają siebie Czugaczyk. Według barona Wrangla, liczba Czugaczów nie przechodzi 100 rodzin, lecz biskup Innocenty (Wenjaminów) liczy ich około 2,000 dusz, z tych wyznania greckiego jest 480. Mieszkają w 6 osadach.

J. Sa...

Czugujew, główne miasto ukraińskiej osady wojskowej; leży w stronie południowo-zachodniej o 5 mil od Charkowa, nad rzeką Dońcem Północnym; założone za cara Iwana Wasilewicza. Przed zasiedleniem slobody pułkowej, stanowiło ostatni punkt warowny przeciw napadom tatarskim; następnie należało do gubernii białogrodzkiej, a przed utworzeniem namiestnictwa charkowskiego, znajdowała się w niém kancelaryja wojewódzka. W roku 1780, Czugujew mianowano miastem powiatowém namiestnictwa charkowskiego. W roku 1797, po przemianowaniu namiestnictwa na guberniję slobodzko-ukraińską, zaliczone do powiatu zmijewskiego i przy utworzeniu osad wojskowych, weszło do ich składu. Obecnie w Czugujewie i w należących do niego slobodach (wsiach), mieszkańców osadników (prócz wojskowych) 8,000 płci obojej. Główne zatrudnienie mieszkańców, stanowi gospodarstwo wiejskie. Handel miasta bardzo mało znaczący. O milę od Czugujewa, leży wioska Koczetek, słynna z zakładu wodnej kuracyi, przez doktora Śledziewskiego założonego.

J. Sa...

Czuha, czucha, szuba, suknia długa futrem podszyta, u bogatszych panów polskich z czerwonego adamaszku. Już Rej wspomina o tym stroju, zwano je inaczej czuhaj, czuja, czujka, i bywał z sukna, rodzaj to płaszcza z rękawami bez pełeryny, od Tatarów przejęty. Czujki były jeszcze w modzie za czasów Stanisława Augusta i później, jako strój wygodny i dobrze osłaniający przed zimnem i deszczem. W Karpatach górale nazywają czuhą zwierzęchnie okrycie szare, zwano gdzieindziej gunią.

Czukeze, naród dziki, mieszkający na krańcach północno-wschodniej Azji, pomiędzy rzekami Anadyrem na południe, a przylądkiem Szelońskim na za-

chód. Znajdują się też na południowym brzegu Anadyru, ale tu zmieszani są z Koryjakami. Dzielą się na 2 plemiona: koczujących albo Jeleniowych Czukczów i osiadłych. Pierwsi nazywają siebie Namallo, ostatni Czaukczu. Osiedli daleko są ubożsi od swoich sąsiadów koczujących. Co do zewnętrznej postaci, mało się różnią pomiędzy sobą, wyjąwszy to, że koczujący są wyższego wzrostu. Oba plemiona mają twarze płaskie, kości policzkowe wydatte, czyz małe, brwi wysokie. Ubiór ich stanowią sukienne szlafroki, wełniane kolpaki, kamleje z płótna farbowanego albo kitajki, wszystkie bez wyjątku prawie koloru granatowego, bardzo przez Czukczów ulubionego. Kobiety nie są obarczone żadnemi robotami, oprócz przedstawiania jurt i zbierania na tundrach gałęzi wierzbowych. Pierwszą wiadomość o wojowniczym narodzie czukockim, udzielił w roku 1644 jakucki Kozak Michał Staduchin. Następnie po upływie roku, kompanija przemysłowców pod dowództwem Mezeńca Izajasza Ignatiewa, spostrzegła na brzegu jakiejs małej odnogi morza Lodowatego (zapewne Czaunie), Czukczów i zakupiła u nich (sposobem ładowym) kilka zębów konia morskiego. Przestając na odkryciu tego w nowym rodzaju przemysłu, a nie dowierzając Czukczom, których język był dla nich wcale niezny, kompanija wróciła do Kołomy. W roku 1647 utworzyła się nowa kompanija przemysłowców, wszedł do niej subjekt kupiecki Fedot Kołmogorcew, na prośbę którego rządca Niżnie-Kołymska dodał im kozaka dla czuwania nad dochodami skarbu. Kozak ten, był to znakomity w czasie późniejszym Semen Dieźniew. Kompanija wróciła bez skutku, z powodu mnóstwa lodów. W roku 1648 Dieźniew udał się zuowu z Jakucka na wyprawę: naprzeciw przyłądku Czukowskiego spostrzegł on na dwóch wyspach, Czukczów z przekłótemi wargami i włożonemi weń kawałkami zębów konia morskiego. W pobliżu rzeczki Stanowja, Czukcze wystawili z kości wielorybów rodzaj wieży. Zdaje się, że przyładek przez Dieźniewa, Czukockim nazwany, był to przyładek Świąty. Na brzegu, przemysłowcy mieli utarczkę z Czukczami: oto są pierwsze o tym narodzie wiadomości. W tym czasie Czukcze, trudniąc się wspólnie z innemi plemionami grabieżą i łupieztwem, zostawali w ciągłej niezgodzie i wojnie z swoimi sąsiadami. Pierwsze napady Rossyjan znacznie osłabiły domowe niesnaski pomiędzy nimi, zbliżając do siebie niezgodne plemiona koniecznością wspólnej obrony. Nareszcie, wtargnięcie jakuckich wojewodów Pawłuckiego i Szestakowa w roku 1755, zmusiło wszystkie słabsze plemiona sąsiednie do ściślejszego połączenia się z Czukczami; obrawszy dowódców, wystąpili do boju. Bitwa była nierówną. Czukcze, biorący zawsze przewagę nad słabszymi sąsiadami, przegrawszy teraz kilka bitew, utracili wiarę w swoją waleczność i umknęli w niedostępne góry i skały. Wielu z Czukczów przyjęło wiarę chrześcijańską, ale pozostali tylko ochrzczeni poganami. Dla większej ich części, chrzest stanowi pewien rodzaj spekulacji, za pomocą której spodziewają się otrzymać kilka funtów tytoniu, kociół miedziany i t. p. Ztąd też nieraz jawne okazują oburzenie, gdy im odmawiają chrztu powtórnego. Kapłan, przybywający z Niżnie-Kołymska na czas trwania jarmarku do Ostrowna, zwykle spotyka kilku Czukczów, którzy w nadziei podarunków, gotowi są do przyjęcia chrztu. Koczownicze życie tego ludu, niedokładna przez kapłanów znajomość języka, sprawiają to, że zaprowadzenie wiary chrześcijańskiej pomiędzy Czukczami, dotąd jest niepodobnem. Przekład Dzieśięciorga Przykazań, Ojcie nasz, Składu apostołskiego i części Ewangelii, drukowany literami rossyjskimi, przez Towarzystwo biblijne w Petersburgu wydany, nie może też wielkiej przynieść korzyści. W języku czukockim nie ma wyrazów dla odda-

lia nowych, oderwanych pojęć; litery rossyjskie nie wyrażają wielu dźwięków, dla tego przekład nie jest zadawalniający, a niekiedy, jak o tém zaświadcza kapłan i starszyzna, zupełnie nawet niezrozumiały. W ogólności, ochrzczeni Czukcze, wypełniają takie tylko obrzędy chrześcijańskie, które ani pracy, ani wydatków za sobą nie pociągając, mogą pewną przynieść korzyść. Tak np. nie zważając na chrzest, Czukcze mają po dwie, trzy i więcej żon, które biorą dowolnie, porzucają lub też na inne zamieniają. Los kobiet, pomimo to, że są tu za niewolnice uważane, lepszym jest nierównie od losu niewiast u innych dzikich narodów. Nieraz rządzą one całym domem i mężami swymi razem. Wiadomości obszerniejsze o Czukczach znaleźć można w opisach podróży przez Saryczewa, Billingsa, barona Wrangla i innych, szczególnie zaś w sprawozdaniu miedzianka Matuszkiina (jednego z towarzyszy barona Wrangla), który się starał zebrać potrzebne wiadomości od samych Czukczów i od Rossyjan, pomiędzy Czukczami zamieszkałych. W prawodawstwie rossyjskiem jest kilka postanowień ludu tego dotyczących, a mianowicie: Czukcze nie należą do żadnego z trzech oddziałów, na które w roku 1822 podzielone zostały plemiona syberyjskie; wolni są od podatków ziemskich; płacą daninę dowolną tak co do ilości, jako też jakości, to jest skórami, albo pieniędzmi; sądy podług ich zwyczajów i obrzędów się odbywają, sądowi zaś rossyjskiemu podlegają w razie tylko zabójstwa, gwałtu albo przemycania wódki, na zewnątrz posiadłości swoich dokonanych.

J. Sa...

Czulek (*Mimosa Willd.*), albo *Czulodrzew*, jest to rodzaj roślin drzewiastych, które dawniej do *akacyi* (ob.), czyli właściwiej *ostrostęczyń*, jak je Siennik nazywa, liczono. Ale kiedy Willdenow spostrzegł, że w rodzaju *acacia*, około 490 gatunków obejmującym, znajdują się rośliny wydatnie od siebie różne, podzielił go na 5 osobnych rodzajów i takowe w swej *Species plantarum*, w tomie 4 opisał. Później de Candolle poszedł jeszcze dalej i ściślej, bo z 5-ciu rodzajów Willdenowa, aż 8 nowych utworzył. Między niemi przeto jeden, nazwę *Czulka* czyli *Mimosa* noszący, należy tak jak i cały dawniejszy rodzaj *acacia* do rodziny strąkowych (*Leguminosae*, Juss.), podrziny czulkowych (*Mimoseae* DC.), a u Linneusza do gromady 1-wiązkowej, rzędu wielo-pręcikowego. Obejmuje on same drzewa lub krzewy cierniste, po większej części w Ameryce zwrotnikowej lub południowej rosnące, o liściach kilkakrotnie złożonych, a kwiatach w główki kuliste białe lub różowe ułożonych. Kwiaty te są mieszanopłciowe, to jest, obupłciowe, z pręcikami lub słupkami, lub same tylko męzkie, czyli pręcikowe; kielichy mają 4—5 zębne, korony 4—5 wrębne, albo żadne, pręcików zaś 4, 8 albo 10; strąki przewiąziste, (w czém różnica główna od rodzaju *akacyja*), to jest między nasionami pozaciskane i tak po dojrzeniu kawałkami się rozpadające. Z 70-ciu przeszło gatunków znanych i opisanych, tylko 2 następne zasługują na uwagę i wspomnienie. Pierwszy, czulek właściwy (*Mimosa sensitiva* L.), w Brazylji dziko rosnący, o pniu do 12 stóp wysokim, gałązkach kolczystych, liściach pierzasto 2-parowych, listkach jajowatych, pod spodem omszonych, z których 2 dolne mniejsze, kwiatach purpurowych, a strąkach kolczystych; drugi zaś czulek wstydlivy (*Mimosa pudica* L.), z Ameryki południowej, a różniący się od poprzedzającego jedynie tém, że jest krzewem na 2 stóp wysokim, o liściach palczasto-pierzastych, z których każde z 4-ch rozgałęzień ogonka głównego, 15—20 par listeczków dzierży. Obadwa gatunki hodują się u nas po cieplarniach gorących, dla tej jedynie przyczyny, że okazują wielką czulość, czyli drażliwość, za podziałaniem wpływów zewnętrznych, są przedmiotem ciekawo-

ści i mogą posłużyć do doświadczeń fizyologicznych, jako najłatwiejszy dowód ruchu roślin. W stanie spokoju i w dzień, liście czulków przybierają położenie wyprostowane, to jest, ogonki główne czynią z gałązką mniej lub więcej kąt prosty, tak jak i jego rozgałęzienia, a pojedyncze listki, wraz z powierzchnią liścia, na jednej płaszczyźnie się znajdują. Za największym dotknięciem liścia palcem, albo jakimś innym ciałem, za puszczeniem na listek choćby najmniejszej cząstki kwasu gryzącego, lub wreszcie za nadejściem nocy, liść schyla się ku dołowi, dając kąt z gałązką mocno ostry, rozgałęzienia ogonka głównego, układają się z nim równoległe, listeczki pojedyncze po nerwie głównym stulają, a cały liść tak zwinięty, wygląda jakby łuskowaty. W miarę silniejszego bodźca, to stulanie się jest dokładniejsze i szybsze, a w każdym razie tak wyraźne, że okiem najdokładniej śledzić się daje. Za podrażnieniem całej rośliny, zjawisko następuje w jednej chwili na wszystkich liściach. Po niejakiem dopiero czasie, wyprostowują się pojedyncze części liścia, a same liście podnoszą znów do góry; wszystko to jednak odbywa się tak wolno, że rzeczywiście tylko sam czyn dokonany obserwować się daje, a nie ruch, którego przeciwnie w stulaniu tak był wyraźnym. Silniejszy lub słabszy bodziec drażniący, wpływa na krótszy lub dłuższy czas stanu stulenia, tak, że kiedy za lekkim tylko dotknięciem, wyprostowywanie się następuje po kilku najwięcej minutach, to w przeciwnym razie, kilku godzin potrzeba, aby stan właściwy rośliny powrócił. Podobne stulanie się liści na noc, co i na akacyi pospolitej (*Robinia pseudo-acacia* L.), chociaż nie w tak wysokim stopniu spostrzegać się daje, tłumaczą botanicy stanem odpoczynku, w którym wszystkie ich części dla wspólnej ochrony, najściślej się skupiają i odpowiadają niejako temu stanowi, którego młode jeszcze liście w pęczku zwinięte przedstawiają. Czulki kwitną w cieplarniach dość długo w lecie; wydają nasiona i bardzo łatwo wschodzą. Z tej więc przyczyny, chociaż są gatunkami trwałymi, nie zostawiamy ich przez zimę, ale corocznie siejąc, świeże rośliny otrzymujemy.

Czulków (Daniel), głowa pisemny, w roku 1559 brał czynny udział w odparciu napadu Krymców; w roku 1585 car Fedor Iwanowicz wysłał go z wojskiem w ślad za wojewodą Mansurowem, dla podbicia Syberyi. Nie napotykając nigdzie oporu, Czulków w roku 1587 założył miasto Tobolsk, a w nim pierwszą cerkiew; połączywszy się z Mansurowem i atamanem Meszczerakiem, pokonał księcia Sejdyjaka, który się zbliżyć do fortecy tobolskiej odważył, wziął go rannego w niewolę, oraz cały tabor ze wszystkimi bogactwami; i tą bitwą, w której poległ ostatni ataman z bandy Jermaka, Meszczerak, dokonał upadku nogajskiego carstwa irtyszskiego. Isker się wyludnił, a Tobolsk stał się nową stolicą Syberyi. Inne, mniej wiarogodne podanie wychwala zręczny podstęp wojewody Czulkowa: dowiedziawszy się, że Sejdyjak, oraz przyjaciel jego carewicz kirgizki Uraz-Mahmet z Murzą Karaczem, bawią się łowami na łące książęcej, w pobliżu Tobolska, mając z sobą 500 żołnierzy, Czulków zaprosił ich do siebie w gościnę, a następnie związawszy, odesłał (1588 roku) do Moskwy. J. Sa...

Czulków (Michał), znany w literaturze rosyjskiej XVIII wieku autor, oraz zbieracz i wydawca pieśni i powieści ludowych. Pobierał nauki w uniwersytecie moskiewskim, następnie był współpracownikiem i wydawcą wielu pism zasowych. Z licznych prac jego główne są: 1) *Zbiór pieśni rozmaitych*, 4 tomy, Petersburg, 1770—1774; 2) *Klechdy czyli powieści ruskie, zawierające w sobie dawne opowiadania o sławnych bohaterach* i t. d., 10 tomów, Moskwa, 1780—1783, trzecie w skróceniu wydanie dzieła tego wyszło

w 6-ciu tomach, w Moskwie, 1820 r.; 3) *Słownik zabobonów ruskich*, pierwsze wydanie w Petersburgu, 1782, drugie w Moskwie, 1786, z dopelnieniami p. n. *Abewega (ABC.) ruskich zabobonów, wesełnych obrzędów ludowych, czarodziejstwa, szamaństwa i t. d.*; 4) *Historyja handlu rossyjskiego*, w 21 częściach, Petersburg, 1781—1786, in 4-to (toż samo dzieło wyszło w skróceniu w Moskwie, roku 1788, in 4-to); 5) *Słownik prawniczy, albo ziód praw rossyjskich, od ułożenia cara Alexego Michalowicza do r. 1793*, Moskwa, 1792—1793, in 4-to. Umarł Czulków r. 1793. J. Sa...

Czułość, jest to zdolność umysłu do łatwego przydawania pewnych wrażeń i w skutku tego utworzenia w sobie odpowiednich pojęć czucia; w bliższym znaczeniu jest ta znakomita wrażliwość na silne uczucia i wzruszenia.

Czułym, rzeka w Syberyi, do hydrograficznego systematu obskiego należąca, początek bierze w gubernii jemisejskiej z pochyłości wschodniego Ałataju, wypływając dwoma strumieniami, znanemi pod imieniem Białego i Czarnego Jusu; przed wypłynięciem do gubernii tomskiej wije się w nadzwyczajnych zakrętach z powodu przyległych gór i wpada do Obi z prawej jej strony. Łącząc się z 5-ciu jeziorami za pomocą osobnych przytoków, przyjmuje do siebie 40 przeszło małych rzek, z których 4 znaczniejsze: Siereż, Uriun, Wielki Kamczug, Jaju, a nieco powyżej tej ostatniej Kiju. Żegluga Czułymą jest niedogodną w zwykłą porę z powodu mnóstwa karczów, ze dna wystających, w czasie zaś wzbrania, wylewając z koryta, płynie po miejscach nadbrzeżnych i naraża statki na niebezpieczeństwo. J. Sa...

Czumak, nazwa ta znana jest w całym Polesiu, Wołyniu, na Podolu i Ukrainie, lecz każda z tych ziem, ma osobny rodzaj, a właściwy czumaków, mniej więcej zbliżony do siebie. Gdy nad brzegami Styru, Horynia, Berezyny, czumaków wywołały coraz rozleglejsze stosunki handlowe, pierwiej zdaje się miały już swoich Podole, Małorossyja i Ukraina do sprowadzania soli. Nazwisko czumaków wyprowadzają niektórzy od słowa *czuma* (dżumy, zarazy), którą ten lud wędrowny wniósł do własnego kraju i ginął od niej nad brzegami Dunaju, Dniestru, lub przy Krymie. Właściwie przecież *czumak*, jest tatarskie *Czukmak* i oznacza przewoźnika, nomadę. Na nazwę czumaka, zasługuje głównie Ukraińiec i Podolanin; Poleszuk zaś, chociaż połowę życia przepędza tak samo jak czumak w ciągłej podróży, nie ciągnie w te strony, raczej jedzie do miast portowych nad Dnieprem, Wisłą i Dźwiną, gdzie spienięża swój towar. Inne zupełnie czumactwo w Ukrainie; to miano zaszczytne idzie zaraz po koczaku i ma pociąg niezwykły u ludu podolskiego i ukraińskiego. Nietylko obywatel wysyłają w daleką drogę towar, sami zamożniejsi włościanie, chętnie na to koczujące życie spieszą. Z pierwszą wiosną, już on sporządza parowice, zaprzęga piękne ogromne woły, któremi się chlubi i nabrawszy wieśniaczych narzędzi, popłacających na Niżu, opuszcza swą siedzibę. Zwykle trudnią się tém młodzi burlacy, jak i stale oddający się temu przemysłowi. Zbierają się w kilkadziesiąt parowic i ciągną do Krymu i Bessarabii, jeśli po sól; po rybę zaś suszoną na Don lub do Dnieprowych limanów. Jeśli idą do Bessarabii, szlak ich zwyczajny na Umai, Hajsyn, Tulczyn, Sawran, Baltę, przez Kodemę, Boh, Dniestr, na Kiszeniew, albo Bendery; jeśli nad brzegi Donu, na Czebrzyn lub Hulajpole, dalej na Kremeńczuk lub Ekaterynosław, gdzie przeprawiwszy się przez Dniepr, idą stepami do Nowoczerkaska, Taganrogu, lub Mariupola; do limanów zwykle przez chersońskie stepy na Elisawet, Bobryniec, potem brzegami Ingułu; tymże szlakiem w Krym ciągną. Przed podróżą, czumaki zabrawszy w tak zwane walki, kilkadziesiąt parowic, na zebranej radzie wyble-

rają z grona swego atamana, który nimi rządzi i sędzi; zbiera zarobek, wydatkuje, a w końcu rozlicza co się komu należy. Taka spółka czumaków nazywa się w ich narzeczu *Artileju*. Dziennie ujeżdżają 2 do 3 mil; stają wcześniej na nocleg, straż przy wólach odbywają kolejno, a po rannej rosie ciągną dalej w drogę. Tak powolna podróż z nad brzegów Donu zabiera im 5 do 6 tygodni; z Krymu i Bessarabii wracają prędzej. Zaledwie odpocznie, około 20 Lipca (na ś. Ilija) zaprzęga maże (ob.), wymazuje się dziegiem, zarzuca swiętę na ramiona i z sopilką (ob.) nierozłączną, rusza powtórnie w podróż. Wraca w późnej jesieni, zimę w domu przepędza, ale na pierwszy śpiew żorawi wracających, znów sposobi się do podróży. Sposób ten życia koczowniczy cechuje i postać czumaka; silnej budowy, wytrwały na zmiany wszystkie powietrza, śmiały i odważny, skory do pohulanki, w której nieraz cały zarobek traci; więcej jednak czumaków przychodzi do znakomitej fortuny; są między nimi co mają do kilkadziesiąt tysięcy rubli srebrem. Tak koczownicze na stepach życie, pokochał szczególnie Ukrainiec; mnóstwo też pieśni krąży pomiędzy ludem, wychwalających stan i życie czumaka, a zarazem przygody jego. Wiele sięga odległych wieków, gdy całe walki Tatarzy brali w jassy, te już do wspomnień należą. Rzewne są ich dumy opisujące opuszczonego czumaka w stepie, gdy mu woły ustaną, albo gdy choroba śmierć przyspieszy. Kiedy umiera w podróży czumak, zatrzymuje się obóz cały; konający przyzywa bliższego towarzysza, spowiada się przed nim z grzechów, rozporządza mieniem i przesyła ostatnie pożegnanie żonie, dzieciom, rodzinie lub kochance; żegna towarzyszy i ukochane swe woły. Czumacy schodzą się, modlą nad ciałem, obmywają je, wkładają nań białą śmiertelną koszulę, którą każdy ma w zachowaniu, kopią grób przy drodze i rzuciwszy po garstce ziemi zasypują, stawiając na mogile wiechy z przywłazaną kolorową chustką. Dotąd takie wiechy z chustkami widzieć można na stepach; gdzie znikły, przybrały nazwę mogiły czumaka. Przybywszy do pierwszej wsi stają. Jeden z nich idzie do ponamara i umawia się o podzwonne za duszę czumaka, ten zaś przed którym nicboszczyk odbył spowiedź, idzie do księdza aby mu oddać wyznane grzechy. Czego chcesz? pyta go ksiądz. Mam prośbę do ojca: towarzysz mój oddał Bogu ducha w drodze, przyjmcie grzechy jego, które wam przynoszę. Miejscowi kapłani wiedzą już o tym zwyczaju czumaków, biorą krzyż do rąk i ewangeliję, a towarzysz powtarza wszystkie grzechy przed kapłanem, jakie mu wyznał zmarły, po czém paroch jedzie do grobu i pieczętuje go według obrządku, to jest czyta modlitwy. Dopelnivszy tej powinności czumak, dopędza obóz, który już ruszył w dalszą drogę. Dokładne o czumakach mamy podane wiadomości w *Tygodniku petersburskim* z roku 1840. w N. 35 i w *Tygodniku illustrowanym* w N. 66, z roku 1860, gdzie w drzeworycie przedstawiony jest *Czumak w drodze*, a dołączony opis Zenona Fisza, podaje wiele szczegółów zajmujących i charakteryzujących wybitnie ukraińskich czumaków.

K. Wł. W.

Czumaków (Teodor), kozak jaicki, ulubieniec Pugaczewa, mianowany przez niego pułkownikiem i przezwany brabią Orłowem. Miał udział we wszystkich wyprawach buntownika; napadał z nim razem wioski i miasta, łupił i burzył świątynie, lecz później dotknięty zgryzotami sumienia, znenawidził Pugaczewa, a zmówivszy się ze czterema towarzyszami, napadł go, związał i wydał rządowi, za co przez Katarzynę II od wszelkiej kary uwolnionym został.

Czumysz, rzeka gubernii tomskiej, do systematu obskiego należąca, wy-

plywa z pod góry Borsuka w powiecie kuznieckim, pod nazwą Tomi-Czumysz, skrapia powiat barnaulski i wpada do Obi z prawej jej strony, przy wiosce Irowskiej. Bieg jej 59 mil wynosi; głębokość od $\frac{1}{2}$ do 4 sążni, szerokość od 50 do 75 sążni. Tą rzeką splawiają w czasie wezbrania wiosennego wyroby żelazne z fabryki tomskiej. Polawiają się w niej szczupaki, tajemnie, okonie, czebaki i nalimy. J. Sa...

Czuńgaryja, Dżungaryja, Zlungoryja, obszerny kraj Azji środkowej, obecnie należący do Chińczyków, u których wraz z sąsiednim wschodnim Turkestanem, znany jest pod nazwą kraju zachodniego, Si-juj; leży na północ od pasma gór Śniegowych, oddzielających go od wschodniego Turkestanu. Chińczycy nazywają go Drogą Północną, a wschodni Turkestan, dla odmiany, Południową. Na zachód Czuńgaryja graniczy z wschodnią Kirgizką czyli Burutską hordą; na południe pasmo gór Śniegowych oddziela ją od prowincyj tureckich: Kamula, Piczana, Charaszara, Kuczy (Kucza), Usza; na południo-zachód przytyka do chińskiej prowincyi Han-sin; na północo-wschód graniczy z Rossyją, a na wschód z odnogą Wielkiego Altaju, która zwracając się na południo-wschód, rozdziela system wód Irtysza (przed ujściem jego do jeziora Zajsanu) od systemu wód Dżabgana; mnóstwo gór oddziela Czuńgaryję od prowincyi Chałchi; na północ jej granicę można oznaczyć w przybliżeniu od jeziora Bałchasz-por przez góry Tarbagłajoola do Irtyszu, gdzie się łączy ona z granicą rossyjską, którą tworzą Narym i Buchtarma. Nazwę swą Czuńgaryja wzięła od narodu Czuńgarów, którzy mieszkali tu do połowy przeszłego wieku, to jest do tego czasu, gdy ich ziemia podbita była przez Chińczyków, sami zaś byli po części wyniszczeni, a po części rozbiegli się do ziem sąsiednich. Według opowiadania historyków chińskich, plemiona czuńgarskie jeszcze w XV wieku utworzyły się z połączenia czterech pokoleń kalmyckich: Czoros, Chojt, Choszoł i Turgut, ztąd przezwani byli Durbań-ojrat, czyli cztery ojraty. Każde ze czterech pokoleń miało swojego taje-zę. Taje-zi, z pokolenia Czoras, będąc najsilniejszym panował nad innymi plemionami. Gdy pokolenie turgutskie wydalilo się do Rossyi, wtenczas od Czorosów oddzielonem zostało pokolenie Durbot i Czuńgaryja zatrzymała nazwę Durbań-ojrat, to jest *Czterech bliźnich* czyli *Sprzymierzeńców*. Chińczycy nazywali jej mieszkańców także Ołotami. Czuńgarowie prowadzili życie koczujące, zajmując się głównie hodowaniem trzód, po części zaś rolnictwem; obszerna ich ziemia pokryta była bujnemi pastwiskami. Charakter mieli okrutny, skłonny do wojny, zręczni w robieniu bronią i lancami, wyznawali lamaizm, władzca ich nazywał się chanem, po nim następowali taje-zy i zajsangowie. Czuńgarowie byli strasznymi sąsiadami dla Chińczyków. Turkestańcy płacili im daninę, wojska wystawić mogli około milijona. Dumni ze swojej potęgi, uciskali okoliczne ziemie, a w czasie panowania Kchan-zi i Jun-czen, to jest na początku XVIII wieku, czynili napady na posiadłości Chin. Kilka lat ciągnęła się wojna; wiele zginęło Czuńgarów, ale do szczętu zniszczyć ich nie było można. Nareszcie, wojny domowe osłabiwszy Czuńgarów, dali Chińczykom możność pozbycia się swoich niebezpiecznych sąsiadów. Chan czuńgarski Dawaczy, przez Amursanę na tronie osadzony, poróżnił się z nim i Amursana ze swém pokoleniem, w 19 roku panowania Ciań-lun (1754) uznał nad sobą władzę Chin. Cesarz chiński posłał silne wojsko do Czuńgaryi, przeznaczywszy na dowódcę Amursanę. Chińczycy przez Barkiul i Urumcy uderzyli na Ili, rczydencyją czuńgarskiego chana. Dawaczy, widząc że jego poddani dobrowolnie poddają się Chińczykom, uciekł do Turkestanu, do Uszkiego Akim-beja Chodysa, ale wydany, życie postradał. Odtąd Czuńgaryja

przyłączoną została do państwa chińskiego i większa część jej mieszkańców wyćpioną była za bunt. Chińczycy podzielili nowe posiadłości swoje na pięć wojskowych zarządów: barkiulski, urumcyjski, ilyski, tarbagtajski i churcharususki, zasiedliwszy je swymi poddanymi; słowem, utworzyli tu osady wojskowe dla obrony własnych granic. Okrąg Barkiul graniczy na południe z Chami czyli Kamulem, na północ z Chatchą, na zachód z Urumcy. Wygnawszy z Barkiulu Olotów, którzy uciekli na zachód, Chińczycy pozostawili tam silną załogę. Barkiul jest ważnem stanowiskiem dla północnej i południowej drogi; Chińczycy sprowadzili tu mnóstwo swych osadników, wybudowali nowe miasto Gu-czen, a dawne Ki-tchaj-tchin zamienili na powiatowe. Klimat tu bardzo zimny. Plody ziemne składają się ze zwierząt, wielkiej ilości lasów sosnowych, białych mo-gu (chińskie grzyby). Od niedawnego czasu sięją pszenicę, proso i jęczmień. Urumcy leży na zachód Barkiulu. Pierwotnych mieszkańców Urumców wyćpili Chińczycy, a w ich miejsce osadzili tu kilka tysięcy zbrodniarzy i 3,000 rodzin żołnierzy mandżurskich. Dawne miasto Urumcy, nazywane także Czerwoną Świątynią (Chun-miao-ell), dosyć jest obszerne i zaludnione. Kosztem rządu wybudowano tu dwie świątynie, założono wyższe okręgowe i powiatowe szkoły. O ośm 1/2 od dawnego miasta, wybudowano nowe, nazywa się Gun-gu. Okrąg Ili graniczy na północno-zachód i zachód z państwami cudzoziemskimi, na północ sąsiaduje z Tarbagtajem, na południe przytyka do Nowej linii, na wschód do Urumcy. Tu przepływa wielka rzeka Ili, i tutaj znajduje się także jezioro Bolchacy-por. Na brzegu Ili założono miasto Chaj-juan-czeń, które Rosyjanie nazywają mylnie Gundzą. Są jeszcze inne miasta: Choj-nin-czen, niedaleko od tegoż miasta turkestańskie: Gułcza, Talki, Ucharlik i inne. Tarbagtaj leży na północ od Ili, na południe od granicy rossyjskiej, jedno z najważniejszych miejsc na północnej granicy, służy za warownię Nowej linii. Północno-zachodnia jego część jest nadzwyczaj zimną; śnieg pada na 10 stóp głębokości, a latem pojawia się mnóstwo żmij jadowitych i owadów. Głównem miastem jest Tarbagtaja-Czugucza, przezwana Tarbagtajem, Rosyjanie nazywają je Czuguczą. Tutaj osiedlono znaczną liczbę Turgutów, którzy w 35 roku panowania Ciał-lun (1777), z pod władzy Rosyi wrócili do państwa chińskiego. Z królestwa zwierząt pospolitszymi tu są wydry, bure niedźwiedzie i saigi. Piąty zarząd wojskowy, to jest Chur-charaususki, leży pomiędzy okręgami Ili i Sarbagtajem. Najdokładniejsze wiadomości o Czuńgaryi i Czuńgarach znaleźć można w dziele pod tytułem: *Opisanie Czuńgaryi i wschodniego Turkestanu*, przekład z języka chińskiego na rossyjski przez zakonnika ojca Jakiofa, Petersburg, 1829 r. J. Sa....

Ozupryna, tak zwano porost włosów na głowie, który strzyżono w dawnej Polsce, podług przyjętej mody. Podstrzygano je z czerkieska, po polsku, po szwedzku. W dawnych wizerunkach Jana Karola Chodkiewicza i Jana Zamoyckiego, widzimy, że były podgalone nieco, a po nad czołem czub wznioślejszy wydatn al. Niesiecki pisze, że sławny wojownik Samuel Łaszcz, zmarły w roku 1649, pierwszym był wynalazcą strzyżenia ozupryny wysoko. Rysiński w *Satyrze*, podgoloną czuprynę w tym kształcie, nazywa Łaszczową.

Czuryło, Znacomita niegdyś w Krakowskiem, a później na Rusi rodzina, herbu Korczak, wygasła pod koniec XVII wieku; jednego szczepu z Gorajskimi. Przodkiem ich miał być *Dymitr* z Kleczczy, Węgier, znany w dziejach naszych jako podskarbi koronny za króla Ludwika i od tegoż króla licznemi dobrami (w r. 1377) w Lubelskiem obdarzony. Jeden z jego wnuków czyli prawnuków imieniem *Cyrylli*, z ruska Kiryłą albo Czuryłą zwany, osiadłszy na

Rusi, dał początek osobnemu rodowi Czuryłów. Majątku i znaczenia dorabiali się, jak większa część Korczaków, przy żupach solnych, na zastawnych królewszaszynach i na burgrabstwie zamku krakowskiego. W XVI wieku urodził, jeżeli nie na panów to na bogaczy, a następnie spokrewnił się z najznakomitszymi domami w Rzeczypospolitej. Ród ten w męskiej linii wygasł na *Jędrzeju, Mikolaju* i *Stanisławie* synach *Mikolaja* ze Stojańca Czuryły, stolnika sarnockiego, a rozległe ich dobra obejmujące kilka miast i do stu wsi, przeszły drogą spadku na *Dzieduszyckich, Rzewuskich, Kossakowskich, Dzierzków* i *Potoczkich*. Jeden tylko w tej rodzinie był senator, *Jędrzej* ze *Stojaniec* Czuryło, kasztelan przemyski, syn o ile się zdaje *Iwana* podkomorzego przemyskiego. Wraz z bratem pożyczal *Janowi Albertowi* i jego dwom następcom, pieniędzy na potrzeby wojenne, za co nietylko brał w zastaw rozległe królewszozyny, jak: *Tyszowce, Mikulińcze, Krasno, Ozomle* i inne, ale też na urzędach swej ziemi się posuwał. Ze stolnika przemyskiego został podkomorzym w roku 1504, a nakoniec w roku 1510 zasiadł w senacie, jako kasztelan przemyski po *Mikolaju Pileckim*. Umart w r. 1524. Najdokładniejszą genealogiją rodziny Czuryłów podał *St. K. Kosakowski*, w tomie I swych *Monografii historyczno-genealogicznych*.

Czuryło (*Marcin*), herbu *Korczak 2-gi*. W r. 1572 wojował z *Mikolajem Mieleckim* na *Wołoszczyźnie*. Kiedy Polacy, widząc się zagrożonymi obszczeniem przemożną siłą nieprzyjaciela, przeszli jedno miejsce bagniste niedaleko *Chocima*, przypadli *Turcy* z przeraźliwym okrzykiem. Uderzył na nich *Czuryło* ze stem koni, ale go swym zwyczajem otoczyli i zniknął bez śladu. Poznał *Mielecki*, że on tam z oddziałem swym wewnątrz tłumu toczy walkę, posłał na ratunek *Osnowskiego*, który koło sformowane przez nieprzyjaciela przeciął, połączył się z *Czuryłą* i rozproszył *Turków*. W rozprawie tej *Czuryło* stracił tylko sześciu ludzi. Konwokacyja w r. 1587 mianowała go rotmistrzem, oddawszy pod dowództwo jego sto koni (*Vol. leg. 2 f. 1066*). *L. H.*

Czusowa, rzeka wolskiego systematu, w gubernii permskiej, początek bierze w powiecie ekaterynburgskim z błotnistych lasów i przebiegłszy 78 mil wpada do rzeki *Kamy*, o 2 mile wyżej miasta *Permska*. Żeglowną staje się o 9 mil od źródła, przy wiosce *Molczanowej*. W razie potrzeby zasilana bywa wodą z zakładów przemysłowych, nad wpadającemi do niej rzeczkami znajdujących się. Statki, płynące z ładunkiem w dół, z przystani *Utkińskiej* do *Permu*, przebywają przestrzeń 6-cio milową w 8 dniach. Pod wodę, dla płytkości i szybkości rzeki statki płyną bardzo powoli i z trudnością. Liczba statków idących corocznie tą rzeką, z różnych przystani czusowskich, dochodzi do 400 przeszło; trawę około 20. Na statkach spławiają głównie monetę i kruszce skarbowe, na sumę do 1,000,000 r. rs., i prywatnych osób na sumę do 3,500,000 r. rs. Liczba ludzi, trudniących się żegluga na tej rzece, wynosi 13,255. Z przystani, znajdujących się na rzece *Czusowej*, trzy są najważniejsze: *Utkińska, Szajtańska* i *Oslańska*. Z przytoków *Czusowej* na wzmiankę zasługują: *Kajwa, Wilwa, Lyssowa, Sylwa*. *J. Sa....*

Czuszt, jezioro położone w wielkiem księstwie i okręgu regencyjnym poznańskim, powiecie międzyrzeckim.

Czuwasze, naród pochodzenia fińskiego, mieszkają w gubernijach: *kazańskiej, sibińskiej, niżegrodzkiej* i w części *orenburgskiej*. Język *czuwaski*, zmieszany nieco z *tatarskim*, jest bardzo ubogi; są jednak w nim przekłady niektórych ksiąg *Pisma Ś-go*. Własnego pisma *Czuwasze* nie mają. Oddawna trudnili się rolnictwem; historycznie stają się znani dopiero od czasów *Mongolów*. Mieli książąt swoich, będących zwierzchnikami raczej, aniżeli władcami tego ludu,

który nie był nigdy niezależnym, podlegając naprzemian już to Mongołom, już Rosyji. Od czasów Katarzyny II, Czuwasze, będący przedtem poganami, przyjęli wiarę chrześcijańską; mimo to jednak, wiele jeszcze z dawnych zwyczajów pogańskich dotąd zachowują. Czcili oni dwie istoty, dobrą i złą, znane u nich pod imieniem: *Tora* i *Szajtana*. Wierzą, że dusza ludzka jest nieśmiertelną, lecz życie przyszłe wystawiają zawsze jako materyjalne, do życia doczesnego całkiem podobne. Grzebiąc umarłych, kładą z nimi razem do grobu (potajemnie od kapłana) wiązkę lyków, koczedyk (nóż do robienia łapci), flaszkę z wodką i nieco pieniędzy na drogę daleką i nieznaną, którą ma odbyć umarły. Stypy odprowadzają się zwykle przez Czuwaszów, nad wieczór, w wigilię Wniebowstąpienia i przez cały tydzień trwają. Obrzędy weselne Czuwaszów dosyć są zajmujące. Rodzice pozostawiają swym dzieciom zabieranie znajomości i swatanie, sami w te sprawy wcale się nie wdają. Gdy zaś rodzice mający syna do ożenienia, zawiadomieni zostaną, że rodzice narzeczonej zgadzają się na jej pójście za mąż, płacą kałym czyli wiano, od 20—200 rubli srebrnem. W dzień ślubu, po przybyciu młodego do domu rodziców narzeczonej, brat tejże lub jej stryj, bierze ją na ramiona i obnosi tym sposobem po domach wszystkich krewnych i znajomych, dla pożegnania. Na wyjeździe do cerkwi, młody uderza batem narzeczoną. Po ślubie wracają do domu i uczują. Czuwasze nie wystawiają świątyn dla bożków swych *Tora* i *Szajtana*, ani też nie mają ich posązków, lecz poświęcają dla *Tora* osobne gaje, zwane Kremetyjami, strzeżone przez *Szajtana*, a które uważane są za nietykalne. Dla ublagania bóstwa dobrego (*Tora*) kładną do dziupli drzew w kremetyjach pieniądze srebrne i miedziane. *Szajtanowi* przypisują moc nasyłania chorób, złą, dla ulaskawienia gniewu jego, przynoszą mu dary, składające się, stosownie do rozkazu *Jazmy*, to jest znachora, z cielęciami, owcy, gęsi i t. p. Obwiniony, pragnący się z winy oczyścić, obowiązany jest odbyć następny obrzęd: wnoszą do izby wiadro z wodą, na które kładą kij suchy; przez wodę, na końcu noża podają do ust obwinionemu kawałek chleba. Poczuwający się do winy, nie dotknie żadną miarą ustami swemi tego chleba, gdyż jest przekonany, że inaczej utonąłby w wodzie, wysechłby jak kij, lub też zginął od noża. W Wielką Sobotę, przed jutrznią Wielkanocną, mają Czuwasze zwyczaj oczyszczania swych domów: w tym celu, pobrawszy kije, walą niemi po wszystkich zakątkach demostwa, następnie z hałasem wybiegają na dwór i wyrzucają na ulicę kije, chleb i tym podobne rzeczy; wróciwszy do domu, zabierają się do uczty, a następnie już do cerkwi się udają. Czuwasze są w ogólności dobroduszni i gościnni. Czystość obyczajów dzieciw i niewiast jest wzorową. Wszyscy Czuwasze palą namiętnie tytuń, do wódki nie bardzo skłonni i pijaków pomiędzy nimi jest bardzo mało. Prowadząc życie pracowite i wstrzemięzliwe, wielu z nich do znacznego mienia przychodzi, lecz sposób życia bogatszych nieczem się nie różni swą prostotą od życia klasy ubogiej. Zabawy Czuwaszów stanowią taniec i muzyka; głównym instrumentem muzycznym jest wolyńka. Liczba Czuwaszów dokładnie znana nie jest, gdyż w wykazach statystycznych w poczet ludności ogólnej są zaliczeni. Czuwaskie zwyczaje religijne. 1) Święto Piątku i Synzi (zboża). Czuwasze wierzą, że Władca światła zsyła w lecie grad, burze, niepogodę, jako karę za to, że ludzie w Piątku pracują; to też w czasie kwitnienia zboża (synzyja), ażeby Boga nie obrazić, Czuwasze nie idą w Piątek w pole do pracy, ani do lasu po drzewo, a nawet w dniu tym przed południem w piecu nie palą; kiedy kwitnie zboże, nie kopią oni ziemi, nie koszą trawy, nie budują ani też naprawiają swych domów, nie gotują strawy, nie pierą bielizny. ani też nie

białą nici, przestrzegając ściśle, ażeby nikt z pomiędzy nich nie trudnił się na tę porę pracą, która się Władcy świata nie podoba. Przekraczających ten zwyczaj karzą, skazując, podług uznania wspólnego, na różgi lub też kije, w tym razie szczególnie, gdy za wykroczeniem podobnym, grzmoty lub burza nastąpiła. 2) Podarunki dla Chyrt-Sorta (bóstwa domowego). W każdym domu, podług mniemania Czuwaszów mieszka na piecu *domowy* (duch). Nie składają mu ofiar, lecz tylko na cześć jego, rzucają na piec kawał chleba albo część przysmaków przez gości przywiezionych. Dziewica, po wyjściu za mąż, powinna po jakimś czasie, dla otrzymania pomysłowości w pożyciu małżeńskim, przybyć koniecznie do domu rodzicielskiego, z podarkami dla Chyrt-Sorta. (Obszerniejsza wiadomość znajduje się w dziele pani Fuks, w języku rossyjskim napisanem, pod tytułem: *Pamiętniki o Czuwaszach, w gubernii kazańskiej mieszkających.*)” J. Sa...

Czuzan, wyspa należąca do Chin, leży na brzegu wschodnim tego kraju, blisko miasta Bingpo i równie, jak cały nazwany od niej *archipelag Czuzkański*, należy do prowincyi Cze kiang koło brzegów której szerokiemi rozciąga koleim. Wyspa ta jest uader żyzna, ma 11 mil □ powierzchni i około 200,000 mieszkańców. W ostatnich wojnach Anglików z Chinami, wyspa ta była czas niejaki zajęta i dopiero w 1846 r. powrócono ją Chińczykom. Stolicą jest Tinghai, miasto bogate i przemysłowe, wybudowane w stylu staro-chińskim i mające przeszło 30,000 mieszkańców. Położenie tego miasta na drodze wodnej między Pekingiem a Kantonem, blisko żyznej wyspy Formozy i kilku ważnych miast stałego lądu chińskiego, w sąsiedztwie Korei i Japonii, nadało mu wielką ważność strategiczną i handlową skutkiem czego powstała tu główna stacyja żeglarzy i kupców z brzegów wschodnich chińskich. O pół mili od wschodniego cypla Czuzanu leży wysepka Pluto, pokryta licznymi klasztorami, pawilonami, świątyniami i łanami pomnikami religijnymi, w których przemieszkują przynajmniej 1,000 próżniackich kapłanów Buddy, jedynych mieszkańców wyspy, śpiewających tu pochwały swego bożyszczka. Przełożony klasztoru głównego, po klasztorze Złotej Wyspy w Jang-ce-kiang, najbogatszego ze waszytkich w całym Chinach, jest namiestnikiem wysepki; inne zaś, do archipelagu Czuzkańskiego należące, stoją pod naczelnictwem mandarynów w Tinghai.

Czužas, nazwa bohatera litewskiego z czasów przedhistorycznych. Podanie ludu mówi, że na czele stu Żmudzinów, przekradłszy się tajemnie przez Niemen, pobit Krzyżaków, zrabował ich ziemie i tysiąc głów zabitych wrogów, na pamiątkę swego zwycięstwa przywiózł i zakopał na górze od siebie usypanej, gdzie i sam został pogrzebiony. Góra od jego imienia nazwana Czuzą, znajduje się na Żmudzi, w powiecie rosieńskim, w parafii lalskiej.

Czwartak, jeden z czterech, należący do jednej czwórki, należący do czwartego oddziału; mający cztery równe i podobne sobie jednoty; mający cztery lata. Czwartak, szczygieł, mający w ogonie cztery piórka, po dwa skrajnie z białymi plamkami; kiedy takich piórek ma sześć, nazywa się szóstakiem. Żołnierz należący do czwartego pułku, nazywa się niekiedy czwartakiem. Poeci polscy czterewiersze swoje wydawali pod tytułem czwartaków, jak Jan Żabczyz wierszopis z czasów Zygmunta III.

W. Wrz.

Czwartek, czwarty dzień tygodnia, licząc od Poniedziałku, u Rzymian poświęcony był Jowiszowi i nazywał się, *dies Jovis* (złąd francuzkie: *jeudi*); — u Skandynawów bożkowi wojny i grzmotów Torowi, z czego u Duńczyków zwie się: *Torsdag*, u Niemców: *Donerstag*. Nazwanie tak Czwartku, jako też

i Piątku od liczebnika porządkowego, wyłącznie właściwe jest narodom słowiańskim.

Czwarty grosz, był to w Polsce podatek kupiecki, dawniejszy od akcyzy (ob. *Czopowe*), dla tego tak nazwany, iż na granicach cło od towaru o czwartą część zwiększano, tak jednakże, iż czwarty ów grosz, nie celnikom lecz poborcy podatków osobno był opłacany. Są również ślady, iż podatek czwartego grosza niekiedy podwajany (*Unniw. Pobor. z r. 1620*) a nawet w trójnasób był zwiększany (podobnie z roku 1629). O tej opłacie znajduje się wiadomość w szacownem dziele B. Lengnicha, pod tytułem: *Prawo Pospol. Krót. Pols.*, Kraków, 1836, str. 426. Nazwa czwartego grosza w dawném prawie cywilném polskiem, wcale odmienne miała znaczenie. Ustawy węgierskie pokazują, że w tym kraju w XII wieku, córki brały z ojczystego majątku czwarty grosz (*quartalitia puellaris*). Ten zwyczaj wchodził powoli i do Polski, a w r. 1532 stanęło prawe koronne, aby posag nie był brany podług szacunku dóbr, ale podług sumienia braci i przyjaciół. W takim duchu napisano i prawo roku 1588. Jednakże w praktyce tych praw nie przestrzegano i sądy przyjmowały skargi o podwyższenie posagu mimo woli braci. Pierwsze wyznaczenie widział Tadeusz Czacki z r. 1535, w którym sąd ziemski poznański oszacowawszy dobra po Janie Górcie, czwartą część wartości oddał córkom. Od czasów Zygmunta III już córkom przysądzano czwarty grosz z majątku ojczystego, lubo prawo pisane nigdzie tak nie stanowiło. W Litwie od wyjścia pierwszego statutu, to jest r. 1529, czwarty grosz był prawnie przepisany. To poniżenie majątkowe córek wykładali dawni prawnicy w ten sposób, że jedną część powinien mieć syn na wojnę, drugą na urzędy, które były bezpłatne, a trzecią tylko dla siebie. W tém rozmowaniu dowiedli sobie samym, że córki nie miały żadnej krzywdy, (ob. *Starożytności Polskie*, Poznań, 1842).

Czworak, zawiera w sobie cztery jednakowe jedności. Tak moneta zawierająca cztery grosze, nazywa się czworakiem. Chałupa zbudowana dla czterech rodzin włościańskich, podzielona na cztery mieszkania zupełnie równe, nazywa się czworakiem. W. Wrz.

Ozwórka, ma podwójne znaczenie: w kartach francuzkich, oznacza kartę o czterech okach, albo zaprząg, uprząg z czterech koni do pojazdu czy do sanek.

Czworobok, figura zamknięta czterema linjami, które się nazywają bokami. Boki czworokąta mogą być prostymi lub krzywymi linjami. Czworoboki są płaskie i kuliste. Te ostatnie położone są na powierzchni kuli, a ich boki są łukami kół wielkich. Czworobok płaski, to jest położony na płaszczyźnie, ma boki proste. Cztery linje proste położone na jednej płaszczyźnie, przecinające się dwie po dwie i zamykające część płaszczyzny, mogą być tak ułożone, że tworzą: *Czworobok wypukłokątny*, którego wszystkie cztery kąty są na zewnątrz figury wypukłe; taki czworokąt ma dwie przekątne wewnątrz niego leżące. *Czworobok wklęsłokątny*, kiedy jeden z jego kątów jest ku wewnątrz figury wgięty; taki czworobok ma jedną przekątną wewnętrzną, a drugą zewnętrzną. *Czworobok przekręcony*, kiedy dwa boki na przeciw siebie położone przecinają się z sobą i tworzą niby X; taki czworobok ma obie przekątne zewnątrz niego położone. *Czworobok zupełny*, który trzy poprzedzające w sobie zawiera; ten ma dwie przekątne wewnętrzne a trzecią zewnętrzną. Własność przekątnych tego czworoboku jest taka, że każda z nich przecięta jest przez dwie pozostałe na trzy części, czyli odcinki takie, że iloczyn z odcinków skrajnych jest równy iloczynowi z odcinka środkowego i odległości punktów skrajnych. Czworobok mający boki przeciwległe równoległe do siebie, nazywa się *równoległobokiem* (ob.). Czworobok

mający wszystkie cztery kąty proste, nazywa się *prostokątem* (ob.). Czworobok mający wszystkie boki równe i kąty proste, nazywa się *kwadratem* (ob.); czworobok zaś mający boki równe lecz kąty nieproste, nazywa się *kwadratem ukośnym*.

W. Wrz.

Czworobok piechoty, ewolucja wojskowa przeciwko atakowi jazdy, używana zwykle w braku punktów obronnych na otwartym polu i po wyczerpaniu strzelców, lub też przy regularnym odwrocie. Czworobok jest to szyk bojowy o czterech frontach, który tedy ze wszystkich stron bagnietem oprzeć się może szarżom kawaleryi. Czworoboki zwykle formują się z batalijonów; rzadziej z pułków. W stałe użycie strategiczne weszły one dopiero od wypraw Napoleona do Egiptu, choć znane już były w starożytności, jak świadczy Xenofon, i u Chińczyków, na przeszło 1000 lat przed naszą erą.

F. H. L.

Czworogran, jest to graniastosłup lub ostrosłup o podstawie kworokątnej.

W. Wrz.

Czworokąt, to samo znaczy co czworobok.

W. Wrz.

Czworolist (*Paris quadrifolia* L.) albo *Jednojągoda*, a nawet dawniej wilczym pieprzem lub wroniem okiem swojskiem mianowana, należy do rodziny szparagowatych (*Asparageae* Juss.), a u Linneusza do gromady ośmio-pręcikowej, rzędu trzy-słupkowego. Trwała ta roślina, odznacza się: lodygą pojedynczą, na swym wierzchołku czterma-liśćmi przewrotnie jajowatemi, w okrąg ułożonemi opatrzoną; kwiatem samotnym, długo szypułkowym, o kielichu czterodziałkowym, zielonym, którego działki są znacznie dłuższe i szersze od podobnychże czterech płatków korony; owoc, jagoda mięsista, kulista, ciemno-szafirowa, cztero-komorowa, okwiatem i pręcikami trwałemi otoczona, wielkości małej wisienki. Pospolity po lasach i krzakach liściastych wilgotnawych w całej Europie, u nas trafia się tu i owdzie, ale dosyć obficie, kwitnie w Maju. Jadowita ta i ostro-odu: zająca roślina, dostarczała niegdyś korzenia, ziela i jagód czworolistowych (*radix, herba et baccae Paridis*), i to: korzeń sprawiający wymioty zadawano w kurczach, morzyskach, krztuscu, w obłąkaniu; liście i jagody jako przeczyszczające, kojące, pobudzające poty i przeciwtucznowce; zewnątrz zaś świeżego soku z liści używano w zapaleniach oczów. Nazwa łacińska czworolistu: *Paris*, ma pochodzić od słowa *par paris*, równość części tej rośliny oznaczającego; inni zaś wywodzą ją od Parisa, syna króla trojańskiego i Hekuby.

F. Be.

Czworonożne (*Quadrupeda*). Przed udoskonaleniem układów zoologicznych, dokonaniem w nowszych czasach, zwierzętami czworonożnymi nazywano pierwszą gromadę zwierząt kręgowych. Nazwa źle dobrana, jako stosująca się i do innych zwierząt, jakimi są: jaszczurki, żaby i t. d., które mają także po 4 nogi, zoatała zastąpioną przez wyrażenie *zwierzęta ssące* albo *ssące* (ob.), nie-równie ściślejsze.

Czwororęczno (*Quadrumana*), rząd w gromadzie zwierząt ssących, w którym tak u przednich jak i u tylnych kończyn opatrzonych pięcioma palcami, palec wielki jest odosobniony. (Ob. *Małpy*).

Czworościan albo **Czterościan**, bryła ograniczona czterma ścianami trójkątnymi, jest więc to ostrosłup o podstawie trójkątnej. Czworościan foremny ograniczony jest czterma równobocznymi trójkątami.

W. Wrz.

Czworosilne (*Tetradinamia*), jest to nazwa roślin gromady piętnastej Linneuszowej, mających sześć pręcików, z których cztery są dłuższe, a dwa krótsze. Cechą tą, odznaczają się wszystkie rośliny, które mają kielich czterodziałowy opadający, koronę czteropłatkową, o płatkach krzyżowo ułożonych,

a owoc tak zwaną łuszczynę, inaczej strączkiem mianowany. Przykładem takich roślin z pospolitszych, są: kapusta, gorczyca, rzodkiew, rzeżucha, lewkonija i bardzo wiele innych. A ponieważ wszystkie te rośliny, są do siebie dosyć podobne i przyrodzonymi cechami przerzeczonymi z sobą połączone, pierwszy więc Adanson, a za nim później Jussieu, umieścił je w jednej rodzinie i przezwał roślinami krzyżowemi (*Cruciferae*). Tym sposobem cecha sztucznie przez Linneusza wyszukana, jaką jest nierówność pręcików, skupiła przyrodzone rośliny między sobą, a tém samém sztuczna piętnasta gromada Linneuszowa, czterosiłna zwana, stała się mimowolnie przyrodzoną.

Czychaczew (Piotr), znakomity podróżnik i geolog. Urodził się roku 1812 w Gątczynie, niedaleko Petersburga. Pochodzi ze szlachty czeskiej, ale przodkowie jego w XIV jeszcze wieku przesiedlili się do Polski, a następnie do Rosyi. Zostając w służbie dyplomatycznej, Czychaczew wcześniej poczuł w sobie chęć do podróży w celu odkryć i badań; najulubieńszém jego marzeniem było poznanie Wschodu. W roku 1830 znajdując się przy poselstwie rosyjskiem w Konstantynopolu, wysyłany był niejednokrotnie z poleceniami do Egiptu, Syrii i Grecyi. W roku 1835 opuściwszy ministerstwo spraw zagranicznych, udał się do Saxonii dla udoskonalenia się w naukach przyrodzonych i w akademii górniczej w Frejburgu oddawał się geologii. W roku 1837 zwiedziwszy Hiszpanię i Algier, zbadał góry Kalabryjskie i Sycylijskie, oraz Alpy nadmorskie, wydał dzieło: *Coup d'oeil sur la charpente rocheuse des montagnes de la Calabre, de la Sicile et des Alpes maritimes de Nice*. W roku 1840 otrzymał od rządu rosyjskiego polecenie zbadania Altaju wschodniego i pasma gór Sajańskich; głównym zaś celem podróży tej, było odkrycie źródeł Cuui, Czulymszanu i Abakanu, oraz zbadanie pod względem geologicznym, topograficznym, botanicznym i zoologicznym nietylko miejsc, przez które rzeki te przepływają, ale też i pogranicznych wód cesarstwa chińskiego. Czychaczew spełnił to trudne zlecenie i dotarł miejsc, p zez żadnego z ówczesnych badaczy europejskich niezwydzianych. Towarzyszył mu w tej podróży młody artysta petersburgskiej akademii sztuk pięknych, E. Majer, który zdiął wiele widoków zajmujących miejscowości. O tej podróży wydał Czychaczew w Paryżu obszernie dzieło p. n.: *Voyage scientifique dans l'Altai oriental et à la frontière adjacente de la Chine*. Dzieło to, po roztrząśnieniu przez komitet specjalny pod przewodnictwem znakomitego geologa Elie-de-Baumont, zyskało dla autora pochwałę paryżkiej akademii nauk. Dzieło to ozdobione jest rycinami z dołączeniem osobnego atlasu map i planów. Wróciwszy z nad granic Chin, Czychaczew robił przygotowania do nowej podróży, do Azji Mniejszej, która zbadaną była dotąd tylko pod względem archeologicznym. Ażeby w czasie podróży tej zupełnie wolnym i niezależnym pozostać, Czychaczew opuścił służbę, sprzedał mienie w spadku po matce otrzymane i puścił się w podróż jako człowiek prywatny, mając przy sobie służącego Francuza, mówiącego tylko swoim językiem rodowitym i jednego Tatara. Cztery lata poświęcił Czychaczew badaniom Azji Mniejszej i głównie poznaniu jej pod względem topograficznym. Pojąc niutrudno, że badania podobne nie były łatwe dla człowieka prywatnego, który był pozbawiony wszystkiego, co przy dzisiejszym stanie nauki może zapewnić powodzenie studjom podobnego rodzaju; ale i w tym razie pokonał z zupełnem powodzeniem wszystkie napotykanne przeszkody i zdążył zebrać materiały dla ułożenia dokładnego obrazu tego kraju pod względem fizycznym. Świetny rezultat ostatniej podróży Czychaczewa, stanowi piękne dzieło, wydane w Paryżu pod tytułem: *Asie Mineure ou Description physique, stati-*

stique et archeologique de cette contrée, w 4-ch częściach, 1853—1860. Do dzieła tego dołączony jest wspaniały atlas rysunków, zdjętych przez Dorogowa, Calwert'a i Laurent'a, oraz karta Azji Mniejszej, ułożona ze współudziałem generała Bolotowa. Oprócz wspomnianych dzieł, Czychaczew zamieszczał prace swoje w sprawozdaniach i pamiętnikach różnych towarzystw naukowych, których jest członkiem, jak w *L' Annuaire météorologique, Journal asiatique* i t. p., od roku 1853 do 1856; *Lettres a M. Mohl sur les antiquités de l'Asie Mineure; Considerations historiques sur les phénomènes de congelation de la Ponte-Euxin et dans la mer d'Axof; Sur la chèvre d'Angor et sa naturalisation en Europe* i t. d. W niemieckim języku drukował Czychaczew artykuły swoje w znanych pamiętnikach geognostycznych Leonharda, w Heidelbergu wydawanych, pod tytułem: *Agenda geognostica*; wreszcie w języku rosyjskim wydane są jego *Badania wierzchołków Syri Amu-Dary i górnej płaszczyny Pamir* (Petersburg, 1849, in 8-vo).—**Czychaczew** (Plato), brat poprzedzającego, znany ze swoich podróży i odkryć. Od roku 1835 odbył 3-letnią podróż po Ameryce północnej i południowej. Artykuły: *O jeziorach i żegludze parowej Stanów Zjednoczonych*, oraz *O pompach buenos-ayreskich*, drukował w *Pamiętnikach ojczystych*. W roku 1837 zwiedził Hiszpaniję i Algier. W latach 1839—1840 należał do wyprawy chiwińskiej, żkąd przesłał do akademii nauk w Petersburgu spostrzeżenia meteorologiczne i inne ciekawe wiadomości. W Lipcu 1841 roku wszedł pierwszy, po wielu bezskutecznych usiłowaniach francuzkich inżynierów górniczych, na *Pic-de-Netu*, najwyższy punkt pasma Maladetti, gór Pirenejskich. Fakta i rezultaty zrobionego przezeń pomiaru barometrycznego, przedstawił akademii paryzkiej, która tę pracę jego wydrukowała w piśmie swoim *L'Institut*. W roku 1846 staraniem jego zbudowaną była w Petersburgu pierwsza *Zniwiarka*, dla użytku w małoludaych i żyznych stepach Rosyji południowej.

J. Sa...

Czyczagów (Bazyli), admirał floty rosyjskiej, urodzony roku 1726, kształcił się naukowo w Anglii. W roku 1765 będąc kapitanem, odbył podróż morską na trzech okrętach do bieguna północnego, dla wyszukania bliższej drogi do Indyj; w pierwszej wycieczce dotarł do 80° szerokości północnej, drugi raz w roku 1766 dopłynął do 80° 21'; dalej z powodu wielkich lodów płynąć nie mógł. Następnie odbył kilka kampanij morskich. W wojnie ze Szwedami objąwszy dowództwo naczelne nad flotą rosyjską po zgonie admirała Grejga, Czyczagów odniósł kilka świetnych zwycięstw w latach 1789—1790. Z tych najznakomitsze w dniach 21 i 22 Czerwca 1790 roku miało miejsce. Spalono znaczną ilość szwedzkich okrętów, w niewolę wzięto 5,000 przeszło żołnierza, w tej liczbie kontradmirała 1 i blisko 200 oficerów różnego stopnia. Zwycięstwo to zmusiło króla szwedzkiego do zawarcia pokoju z Rosyją. Umarł Czyczagów r. 1809.

J. Sa...

Czyka, główny ulubieniec Pugaczewa (ob.), który go naprzód uchodzącego z więzienia w Kazaniu ukrył w okolicach miasteczka Jaicka, potem zaś zachęcał do śmiałego i zuchwałego zamiaru udawania się za cesarza Piotra III. Przewzany od Pugaczewa hrabią Czerniszewem, dowodził oddzielną zgrają rokoszanów; obległ w roku 1774 miasto Ufę, zrabował w gubernii orenburskiej rękodzielnie i wioski, a dzikością, łupieztwem i mordem wszystkich swoich towarzyszków prześcignął. Tegoż roku w Kwietniu przez wojsko pod dowództwem Michelsona pobity i wzięty do niewoli. Kiedy dnia 10 Stycznia 1775 roku srogo karani byli w Moskwie Pugaczew i jego współpracownicy, Czyka musiał być

obecny ich mękom, po czém odwieziony do Ufy, gdzie ściętym został, głowę wbito na pal, a trupa wraz z rusztowaniem spalono.

Czykoj, rzeka gubernii irkuckiej, systemu jensejskiego; początek bierze w południowych pochyłościach pasma Jablonnego, płynie już to pomiędzy wązami i spadzistemi górami, już to pomiędzy łąkami i pagórkami; brzegi ma rozmaitej wysokości; od połączenia się z rzeką Katencą, na przestrzeni 11 mil, aż do fortecy Kudaryńskiej, stanowi granicę pomiędzy Rosyją a Chinami. Przebiegłszy 57 mil, o 1 milę powyżej Selenginska, wpada do rzeki Selengi. Głębokości rzeka ma $1\frac{1}{2}$ sążnia, szerokości zaś przy ujściu około 200 sążni. Wpadają do niej z prawej strony 4, z lewej zaś 27 rzeczek. W roku 1845 i 1846, odkryto w Czukoju, a mianowicie w jej przytokach Gremuczka i Pronkina, piasek złoty.

J. Sa...

Czykowski (Mikołaj), w 1518 roku był kasztelanem połanieckim (*Métr.* kor. 31 f. 258).

L. H.

Czył. Nazwanie to pochodzi wprost z angielskiego (*chill*, skorupa), przejęliśmy je od gisserów sprowadzonych do naszych odlewni żelaznych przed około 25 laty. Miękkość żelaza lanego i surowizny, pochodzi nietylko od jego składu, czyli czystości, to jest aby nie było w śród żelaza cząsteczek zuzła nieoddzielonych dostatecznie, które tworzą w niem inny układ krystaliczny, ale i od pozbawienia cząstek węgla mechanicznie w śród surowizny utkwionego; dla tego to do odlewów twardych surowizna najwłaściwsza jest biała, a bynajmniej surowizna przesycona węglem, czyli tak zwana szumowata. Twardość odlewu właściwie dobranej nawet surowizny powiększyć można, przynajmniej od powierzchni samego odlewu, a w wielu razach jest ważnym zadaniem, przyspieszając chwilę stygnięcia odlewu po wypełnieniu formy surowizną. Uważano skutki raptownego zastudzenia surowizny, lub żelaza lanego, mianowicie iż takowe staje się bielszém, srebrzystém, zbitzém, a krystalizując się przy stygnięciu, układa się w igielki, w promienie ku środkowi odlewu. Takie raptowne stygnięcie sprawić można przez polanie wodą powierzchni wypuszczonej z pieca surowizny; wtedy warstewka wierzchnia prędzej skrzepla zbieleje i stwardnieje, lecz ten sposób dalby się tylko dokonać na odlewach w formach otwartych i stosowany tylko bywa do otrzymywania twardych gęsi surowizny; rzecz właśnie idzie o to, aby odlew w formie zamkniętej otrzymać twarde; takim jest zadanie gdy potrzeba mieć np. walce do walcowania żelaza, a zwłaszcza blachy, na której gładkości zależy, a którą tylko przez twardość powierzchni walców gnących blachę, osiągnąć można. Nadto idzie o to, aby walec był twardym, na ile można znaczna grubość, bo po odlewie walec musi być jeszcze obtaczany do równości i gładkości. Ten cel i skutek twardości walca osiąga się przez odlew w czylu, czyli formie żelaznej, a oto wytłómaczenie tego zjawiska. Żelazo jako dobry przewodnik ciepła, ustępując takowe otaczającym przedmiotom, gdy nie jest w zetknięciu z ogniem lub gorącym promieniującym, jest w dotknięciu nawet zimném. Z tej samej przyczyny, jeżeli forma będzie z żelaza, to po wlaniu w taką formę zimną, roztopionej surowizny, żelazo raptownie ten płynny jeszcze kruszec ostudza i takowy ścina się gwałtownie i stwardnieje, a to tém głębiej, im ściany formy żelaznej są grubsze. Formy te przed odlewem muszą być posmarowane grafitem lub smołą, aby do ścian surowizna nie przywarła, lub w powierzchnię ich się nie wgrzyła, a zatem dla zapewnienia trwałości formom i dalszej ich usługi przy następnych odlewach. Odlewanie w czylu tworzy więc z zasady wyluszczonej powierzchnię twardą, czyli jak to zwykle nasi robotnicy z niemiecka mówią,

hartowaną, a przedmioty tak odlane z żelaza lanego, mogą zastąpić stal, co z powodu tanioci porównawczej lań żelaznych i stalowych, czyni użytek pierwszych bardzo ważnym. Przykład lania w czylu przytoczyć wypada dla lepszego rzeczy wyjaśnienia. Dajmy na to, iż wymagane są walce do blachy; walce takie muszą być ile możności twarde, ale czopy ich winny być miękkie, aby w swych obrotach panewek nie niszczyły; czyl więc tylko środkową część odlać się mającego walca obejmuje, a z dwóch końców walca, gdzie przypadają czopy, forma na nie się dorabia, jak zwykle z masy, czyli w piasku formierskim. Cała taka skrzynia obejmująca formę, w którą ma nastąpić odlew walca, ustawia się pionowo w dole wykopanym w hucie odlewni i zakopuje; do niej doprowadza się roztopiona surowizna, lejem ukośnym z boku w ziemi zrobionym, a do samego spodu formy dochodzącym, tak aby surowizna roztopiona, w czasie jej wlewania od spodu formy się wznosiła w górę. Tym środkiem sprawia się, że wznoszący się płyny kruszec wypędza z próżni, którą ma wypełnić, przedewszystkiem gazy; szumowiny na wierzchu roztopionej masy pływające, wirując w górę wypłyną i utworzą nadlewki, a sam czysty kruszec całą formę wypełnia. Walec tym sposobem odlany od samego spodu i od góry będzie zwykłej twardości lanego żelaza, nawet dość miękki, a średnia część odlewu, czyli właściwy walec, którą okrężał cylinder żelazny, czyli czyl, na powierzchni swej mieć będzie utworzoną warstwę dość grubą stwardnioną, czyli zahartowaną, dochodzącą całą grubości lub więcej, stosownie do grubości czylu i gatunku surowizny; szumowiny do odlewu użyte. Po odlewie każdy kruszec skurcza się, a zatem odlew łatwo z czylu wychodzi; takie miewają niekiedy około $1\frac{1}{2}$ stopy średnicy, a wagi kilkadziesiąt centnarów, co daje wyobrażenie o trudności takiej roboty, a co więcej przy żadnych warunkach odlew podobny nigdy by się dokonać nie dał, bez zastosowania czylu.

H. Ł.

Czyniród, jedna z licznych nazw, jak: *Bażanka*, *Rodziniec*, *Płodzisz*, *Dziecinnik*, *Dzieciniec*, *Męszczyplód*, *Dziewczyplód*, któremi w starych zielnikach mianowano szczyr trwały (*Mercurialis perennis*, Lin.), ob. *Szczyr*.

Czyngis-Ohan, ob. *Dżengis-Chan*.

Czynkator, materyja z jedwabiem bywała i bez jedwabiu, na półsztuczki składana. Wspomina o niej inwentarz celny litewski.

Czynno, w rachunkowości handlowej, ob. *Aktywa* i *Bilans*.

Czynne i Bierne słowa w grammatyce, są to słowa *wywierające* czynność lub *odbierające* ją i ulegające jej wpływowi; słowa czynne więc (*verba activa*) wyrażają: czynność rzeczy zdania i działanie jej na przedmiot po za obrębem tej rzeczy będący;—słowa bierne (*verba passiva*): znoszenie przez rzecz zdania czynności ze strony rzeczy odrębnej. Słowa czynne są obok tego, albo przechodnie (*transitiva*), np. pisać, których czynność wprost przechodzi na przedmiot inny, albo nieprzechodnie, nijakie (*intransitiva*), np. stać, oznaczające czynność wywierającą się na samą rzecz zdania, na co w grammatyce greckiej istnieje forma oddzielna słów średnich (*verba media*), wyrażona w naszym języku przez słowa zaimkowe albo zwrotne; ob. *Słowo*.

Czynnik. W matematyce czynnikami nazywają się obie liczby dane do mnożenia, to jest mnożna i mnożnik; a także wszelka liczba lub ilość wchodząca do składu innej przez mnożenie, jak np. 6 jest czynnikiem 30, albowiem 6 pomnożone przez 5, wydaje 30. Czynnikiami pierwszymi jakowej liczby, nazywają się liczby pierwsze (ob.), z których pomnożenia ta liczba powstaje, tak czynnikiami pierwszymi liczby 30 są: 2, 3, 5. Ponieważ liczba każda da się widocznie podzielić przez każdy jej czynnik, przeto czynniki jakowej liczby są

zarazem jej dzielnikami (ob.). Aby oznaczyć czynniki pierwsze jakowej liczby, należy liczbę daną dzielić przez liczby pierwsze dopóty, dopóki nie wypadnie na iloraz liczba pierwsza, która będzie ostatnim czynnikiem liczby danej. Mamy rozłożyć na czynniki np. liczbę 120, dzieląc ją przez 2 otrzymujemy na iloraz 60, przeto $120 = 2 \times 60$; dzieląc 60 przez 2, otrzymujemy 30, więc $60 = 2 \times 30$, a zatem $120 = 2 \times 2 \times 30$; dzieląc 30 przez 2 otrzymujemy na iloraz 15, przeto $30 = 2 \times 15$, a tém samém $120 = 2 \times 2 \times 2 \times 15$; dzieląc 15 przez 3 otrzymamy na iloraz 5, więc $15 = 3 \times 5$, a tém samém $120 = 2 \times 2 \times 2 \times 3 \times 5$. Ponieważ 5 jest liczbą pierwszą, przeto działanie jest ukończone i czynnikami, a zarazem dzielnikami pierwszemi 120 są: 2, 2, 2, 3 i 5. Kombinując je po 2, 3, 4 i t. d., otrzymamy wszystkie dzielniki, które są: 4, 6, 8, 10, 12, 15, 20, 24, 30, 40, 60, 120. W ogólności czynnikami nazywają się wszystkie okoliczności wpływające na spełnienie się jakowego wypadku.

Czynnobierne słowa, po łacinie *verba deponentia*, tak nazywają się w grammatyce łacińskiej słowa, których wprowadzie odmiana jest bierna, ale znaczenie czynne lub nijakie, np. *hortor* (napominam) i *morior* (umieram). Są także u Łacinników słowa *biernoczynne*, to jest mające zakończenie czynne, a znaczenie biernie, np. *vapulo* (jestem bity). Pozorna ta nieforemność słów czynnobiernych pochodzi ztąd, że właściwie były one zwrotnemi, np. *proficiscor* (odjeżdżam, właściwie: oddalam się), *aversor* (nienawidzę, właściwie: odwracam się). Coś podobnego przedstawiają i w naszej mowie słowa zwrotne, z których zaimek zwrotny niekiedy się wyrzuca, np. *pekać*, właściwie: *pekać się*.

Czynności ciała fizjologiczne. Rozumieją się przez to rozliczne objawy, któremi odznacza się życie ciała zwierzęcego. Z powodu tej rozliczności dawno uczuвано potrzebę uporządkowania ich w pewne klasy, według zachodzącego między nimi podobieństwa lub różnic, ażeby tym sposobem ułatwić pogląd na ich bliższe lub dalsze przeznaczenie i wzajemny stosunek, a wykład nauki zrobić przez to systematyczną całością. Na tej to myśli szczególnie Galen oparł naukę o czynnościach, czyli sprawach żywotnych, która mimo sztucznej swej budowy, dotrwała prawie aż do naszych czasów. Rozróżniał on zdolność działania (*facultas*), od samej czynności (*actio*) i skutku (*opus*). Ile zdolności, tyle też czynności ciała. Jedne z nich są głównemi (*actiones principes*), inne pomocniczemi (*actiones ministrae*). W ogólności zaś odniósł Galen czynności do trzech klas głównych następujących: 1) Czynności żywotne (*actiones vitales*), między niemi główna, wytwarzanie duchów żywotnych, czyli bezpośrednio podniecanie życia; pomocnicze, tętno, czyli rozdzielanie tychże duchów po ciele i oddychanie. Źródłem tych czynności, bez których życie ostaćby się nie mogło, jest serce. 2) Czynności zwierzęce (*actiones animales*), pochodzą z mózgu i w szczególności cechują przyrodę zwierzęcą. Za główne uważają się objawy życia duchowe, mianowicie zaś wyobraźnia, rozum i pamięć; za pomocnicze, zmysły zewnętrzne i ruchy dowolne. 3) Czynności naturalne (*actiones naturales*), pochodzą z wątroby; ich celem utrzymywanie organizmu, tak w sobie, czyli odżywianie i wzrost, jak w rodzaju, czyli płodzenie. Później wszelako uważano ostatnie za osobny oddział pod nazwiskiem czynności pleiowych (*actiones sexus*). Do odżywiania liczone jako czynności pomocnicze: przyciąganie (*attractio*), zatrzymywanie (*retentio*), przyswajanie (*assimilatio* s. *comectio*) i wydalanie (*expulsio*). Późniejsi pisarze dozwalałi sobie tu i ówdzie zmiany w Galenowém oznaczeniu rodzajów czynności żywotnych, gdy zwłaszcza nauka o krążeniu krwi i wykrycie naczyń limfatycznych

silnie wstrząsnęło podstawą jego fizjologicznej nauki; w istocie jednak trzymano się wiernie tego samego podziału, zawsze bowiem rozróżniano czynności żywotne, zwierzęce, naturalne i płciowe, z niejaką tylko zmianą w zaliczaniu pomocniczych i przywiązywaniem do nich znaczeniu. Tak np. Meckel, a za nim Leveling (1795), do czynności żywotnych liczyli krążenie krwi i oddychanie, do zwierzęcych czucia i ruchy i t. d. Ścisłe biorąc, późniejsze uznawanie drażliwości (*irritabilitas*), czułości (*sensibilitas*) i odnowy (*reproductio*) za zasadę rozmaitych czynności życia zwierzęcego, polega na tej samej podstawie jak przytoczony wyżej układ Galena, a więcej może zostawia dowolności, mianowicie pod względem zakresu pojęcia drażliwości, nie potrzebnie przez Hallera wprowadzonej (ob. *Drażliwość*). Zważając na cechujące objawy w życiu różnych klas istot organicznych, zwolennicy tak zwanej filozofii natury, czynności odnowcze zwali roślinnymi, czyli wegetacyjnymi, drażliwość brali za jedno ze zwierzęcością, czułość uważali za cechę człowieka. Nazwisko czynności wegetacyjnych, a w części i zwierzęcych w rozumieniu Galena dotąd pozostało w użyciu, choć zresztą odstąpiono już całkiem od wyszukanych podziałów, pod jakie różnemi czasami podciągano czynności żywotne. Trudność niepokonana przy każdym tego rodzaju podziale wynika ztąd, że czynności szczegółowe są z sobą do tego stopnia powiązane, iż jednej bychy nie mogło, gdyby nie było innych. Oddzielanie więc jednych od drugich koniecznie musi być sztuczném. Gdy przecież mimo to jest ono wielce pożądaném dla poglądu na sprawę tak zawikłaną, jaką jest życie, nie więc dziwnego, że zawsze jeszcze w wykładach fizjologicznych widać usiłowanie zbliżenia do siebie czynności takich, które istotą i przeznaczeniem swoim są z sobą bliżej spowinowaczone. Rozróżniamy więc przedewszystkiém czynności rodzajowe, zmierzające do wydania nowego jestestwa, od osobowych (indywidualnych), odbywających się w jestestwie mającém już byt oddzielny. Te ostatnie u zwierząt są dwójakiego rodzaju: jedne są niejako bezpośrednim objawem indywidualności zwierzęcej, zależą bowiem od układu nerwowego, właściwego samym tylko zwierzętom i będącemu podścieliskiem czynności duchowych, im również tylko właściwych; drugie zwierzęce do wyngrodzenia tego, co części będące ku posłudze czynności, tak ich własnej, jako też w ścisłym znaczeniu zwierzęcych, tracą materialnie przez wypełnianie swego przeznaczenia. Tamte są zatem *czynnościami nerwowemi*, inaczej w ścisłym znaczeniu zwierzęcemi; te *odnowczemi*, reprodukcyjnemi czyli wegetacyjnemi. Z czynnościami układu nerwowego wiążą się dwie inne. Gdy bowiem tenże jest podścieliskiem bytu osobniczego, stosunek więc tegoż do świata zewnętrznego wymaga z jednej strony możności przeświadczenia się o tćm, co go otacza, z drugiej zdolności wywierania własnego wpływu na przedmioty, w pośród których się znajduje; tamtemu dzieje się zadosyć przez *narządza zmysłowe*, temu przez *ruchowe*. Szereg czynności odnowczych rozpoczyna się od przyjmowania od zewnątrz nowej materji (pokarmów) i przerobienia jej w ten sposób, ażeby część przydatna dostała się do krwi, reszta zaś wydalila się z ciała; tą czynnością jest *trawienie*. Sprawę dostawiania się do krwi tak nowo przysposobionej materji, jako też tej, która odpadła od ciała w skutku wykonywania czynności, zowiemy *chłonięciem* (ob.). Ażeby krew utrzymała się w należytem składzie, przyjmując materję nową, pozbywać się musi dawniejszej, bądź zgola już nieprzydatnej, bądź też mogącej jeszcze dopełnić jakiegoś przeznaczenia w ciele; dzieje się to przez tak zwane *wydzielanie* (oddychanie, wydzielanie gruczolowe). Celem równego przybrania materjału nowego, rozprawdzenia go po

ciele i zabrania odpadków odbywa się *krążenie krwi*. Pod tym warunkiem każda część ciała znajduje we krwi potrzebny zasób do wynagrodzenia tego, co utraciła mocą wykonywania właściwej sobie czynności. Było to właśnie ostatecznym celem czynności odnowczych, ztąd też tę sprawę zowiemy w ścisłym znaczeniu *odnową* albo *odżywianiem*. Dr. J. M.

Czynności gospodarskie. Tém ogółowém nazwiskiem oznacza się wszystkie czynności wykonywane na wsi, a mianowicie do dobrego prowadzenia rolnictwa i różnych gałęzi przemysłu z nióm połączzonego. Głównym ich charakterem jest pośpiech, akuratność i dokładność w wykonaniu, co je wyraźnie odróżnia od wszelkich innych czynności powszedniego życia. Pośpiech w gospodarstwie potrzebniejszy jest więcej jak w każdym inném zatrudnieniu. Gospodarz bowiem, który ciągle zostaje w walce z naturą, który w swoich pracach tak wiele doznaje od niej wpływów, musi też swoje prace jak najspieszniej dokonywać, aby z nich osiągnął pomyślné rezultata. Musi się tém więcej z niemi pośpieszać, aby się w czém nie zapóźnił, gdyż wszelka zwłoka narazić go może na straty niezem napowetowane, czego prawie nie ma w żadnym inném praktycznym zajęciu. W gospodarstwie wszystko ma swój czas ściśle oznaczony, w którym powinno być dokonane, jeżeli więc w tém akuratność nie będzie zachowaną, pomyślna pora przemianie, a tej się już nigdy nie powetuje. Dokładność jest także znamienitym przymiotem w gospodarstwie; jeżeli bowiem nie wykonamy prac rolniczych tak, jak one wykonanemi być winny, nie osiągniemy też pożytku żadnego z takiej ladajakiej pracy. Niech rola nie będzie dokładnie uprawną i zasianą, a nie wyda pomyślnego żniwa. Niech zwierzęta domowe starannie nie będą pielęgnowane i żywione, a nie przyniosą nam użytku, jaki ciągniemy z ich siły, mięsa, wełny, nabiału i t. p. Gospodarstwo więc wiejskie, aby należytą korzyść właścicielowi swemu przynosiło, musi tak dokładnie i regularnie jak zegarek być urządzone, gdyż tylko w takim razie będzie szło dobrze, bo od zachowania tych trzech najgłówniejszych warunków, zależy cała jego pomyślność i stan kwitnący. Z. G.

Czynności żywotne roślin, są to wszelkie objawy życia, jakie w roślinach spostrzegać się dają. Życie to polega na trojakiej czynności (*functio*), to jest: 1) na pobieraniu pokarmów, czyli żywieniu się; 2) na powiększaniu ciała roślinnego, czyli wzroście i 3) na rozradzaniu się, czyli możności wydawania istot sobie podobnych. Do każdej z tych czynności, służą osobne narzędzia (organa), a raczej każde z narzędzi roślinnych przyczynia się mniej lub więcej do jednej z tych trzech czynności. Wspólna dążność kilku narzędzi do osiągnięcia jednego celu, zowie się sprawą (*processus*); wypadkiem zaś spraw, jest życie, które w miarę wyższej lub niższej organizacyi rośliny, w różnym stopniu się objawia. Do narzędzi roślinnych, przeznaczonych do pobierania pokarmów, należą: korzeń, łodyga i liście. Ostateczne koniuszki włókienek korzeniowych, zwane gąbeczkami (*spongiołae*), mocą przesiąkliwości (*imbibitio*) błony roślinnej, wysają ciecze i wszelkie istoty w nich rozpuszczone ze środków, w których tkwi roślina. Ciecze te posuwają się z komórki do komórki, mimo braku otworków w ich ścianach, za pomocą wynikania (*exosmosis*) płynu rzadszego z jednej, a wnikanania (*endosmosis*) do płynu gęstszego w drugiej komórce. Posuwanie się cieczy surowej, czyli oskoły, trwa tak długo, dopóki nie przebiegnie całej rośliny, a szczególniejszej liści i to zowiemy krążeniem soku (*circulatio*). W liściach następuje zetknięcie się soku surowego z powietrzem przenikającym przez szpary naskórka (*stomata*) i przerobienie w sok właściwy. Powietrze chemicznie zostaje tu rozłożone,

a czynność sama jest oddychaniem (*respiratio*). Wreszcie sok przerobiony, mocą sił chemicznych i szlucznych, jakiemi organizm rozporządza, a których wypadkiem jest życie, spuszcza się od liści komórkami lyka pod korą umieszczonemi, a rozchodząc się na wszystkie strony, odżywia i odnawia ciało roślinne. Takie przypodobnianie soku właściwego, czyli miazgi, daje początek nowym komórkom, które tworząc się corocznie za każdym świeżym obiegiem soku, są przyczyną wzrostu rośliny. Kwiat znów w roślinie, mieści w sobie wszelkie warunki do wytwarzania istot macierzystym podobnych. Składają go zawsze pręciki i słupki okryte okwiatem, który *kielichem* i *koroną* zowiemy. Pierwsze dwa narzędzia są istotne i zawsze się znajdują, drugich dwóch może często brakować. Pręciki uważają botanicy za organa męskie, słupki zaś za żeńskie; czynnością ich jest upłodnienie, a sprawą powstanie zarodka przyszłej roślinki w owocu. Na owocu więc jedynie polega byt gatunkowy rośliny, wszelkie bowiem inne rozmnażanie roślin, jak np. przez przymuszony wzrost odłączonej od rośliny macierzystej lodygi lub liścia, liczy się do sztucznej czynności, zupełnie obcej rozrządzaniu się dobrowolnemu. Z tego widzimy, że korzeń, lodyga i liście, należą do narzędzi odnowczych, kwiat zaś do rozrodczych; lecz w roślinach niższej i najniższej organizacyi, trudno jest z braku osobnych narzędzi, dopatrzeć się tych szczegółowych czynności. Tam cała roślina upraszczając się niekiedy aż do jednej tylko komórki, posiada życie ogólne, nie objawiając go wydatniej pojedynczemi sprawami, wyższym tylko roślinom właściwemi. Porównawczy teraz życie roślin ze zwierzętami, spostrzeżemy, że prócz różnicy w samym toku czynności żywotnych zwierzęcych i budowie narzędzi, u takowych życie objawia się jeszcze pod kształtem daleko zawilszym. Do zdolności żywienia się, wzrastania i rozmnażania, przybywa jeszcze możność wykonywania pod wpływem wewnętrznego działacza, ruchów dążących do celu oznaczonego i zdolności uczucia, czyli przyjmowania wrażeń zewnętrznych, a oraz wiedzenia o tém. Ztąd to słusznie przywiedziemy tu zdanie genialnego naturalisty Linneusza, który wyrzekł: *Vegetabilia crescunt, animalia crescunt et sentiunt*, (rośliny rosną, a zwierzęta rosną i czują), mimo że niektóre gatunki roślin, jak np. czułek (ob.), mucholówka (ob.), poruszlin (ob.), lub zarodniki kilku gatunków wodorostów, okazują jawną drażliwość na bodźce zewnętrzne i ruchy niby dobrowolne.

F. Be...

Czyński (Jan), wydał kilkanaście powieści w obcych językach, tudzież prac dziejowych. Między temi są: *Le roi des paysans*, 1838; *Colonisation d'Alger d'après la théorie de Ch. Fournier*, 1839; *Avenir des ouvriers*, 1839; *La Russie pittoresque*, 1840; *Joanna...* (powieść po polsku w t. 4), 1833; *La revolte des Circassiens*, 1837; *Preussen im J. 1831—1832*; *Le kosak* (romans), 1835; *Deux mots sur les Allemands*, 1832; *Stenko* (romans), 1835; *Question des Juifs polonais*, 1833; *De l'organisation du travail*, 1848; *Józef Kozłowski glos*, 1832; *Biographies des hommes du jour* (różne jego prace). *Systeme pénitentiaire des prisons*, 1834; *Histoire de Pologne* (pisana wraz z V. Boereau). *Avenir des femmes*, 1841.

Czynsz (*Census*), nazwa opłat pieniężnych od przychodnia grunt zajmującego pobieranych, a wynikających albo z pierwotnej jego umowy na monetę, albo z zamiary dawniejszych danin w naturze, jako to: w zbożu, trzodach, drobiu, na opłatę pieniężną coroczną, jakowej zmiany liczne widzimy ślady, mianowicie w dziejach litewskich przed XVI wiekiem. Czynsz gruntowy w pieńdżach ustanawia się pod rozmaitemi warunkami. 1) Część pewna opłaty

czynszowej, zalicza się z góry, jako wkupne (*census constitutivi*), a czasem nawet jeszcze i częstka czynszów przypadających na lata następne, jako procent od summy, która zdaniem pana czynszowego odpowiada wartości gruntu i na nim się opiera, a zatem jest jako czynsz potoczny (*census reservati*). Tym sposobem otrzymane grunta znajdują się w zupełnym i udziałem władaniu nabywcy, czyli zakupnika; pan czynszowy niczego nie może po nim żądać, prócz tylko czynszu i choćby on nawet stawał się nierzetelny, pan może tylko skargę nań podać do sądu, ale nie ma prawa sam rugować go z posady czynszowej; a nawet do odprzedania takiego gruntu zezwolenie pańskie nie jest potrzebne. Ten rodzaj umowy praktykuje się u nas od 1775 roku, w dobrach pozostałych po kassacie Jezuitów. Najprzód kommissyja osadnicza, a potem władze rządowe imperyjum rossyjskiego, komu oddały jaki majątek, ten już jest w pełnym jego dziedzictwie, byle tylko czynsz wieczyste ustanowiony opłacali jego successorowie lub po nim nabywcy. Wszelako potrzebne jest zgodzenie się ministra każdą razą, gdy takowy majątek ma przechodzić z rąk do rąk pośrednictwem przadaży. 2) W innych przypadkach pan gruntu zatrzymuje przy sobie właścicielstwo i daje czynszownikowi tylko prawo użytkowania z gruntu za pewną opłatą roczną, tak iż tamten nic nie ma własnego oprócz tylko prawa siedziby i majątności ruchomej, na nią zamieszanej, a i to jeszcze oboje z niemalym określeniem: iż nigdy nie może prawa na siedzibę odprzedawać trzeciemu, a pan może pomiędzy jego dziećmi uczynić wybór, naznaczający z kolei na osadę. Czynszownik co w gospodarstwie zarobi, to musi obracać dalej na jej ulepszenie, a zatem dzieciom swoim z siedziby odchodzącym pewną tylko wiadomą summę może wydzielić. Jeśli zaś czynszownik zadłuży się w opłacie, albo przechodzi do ruiny majątku, wtedy zabiera się jego własna chudoba. Ten sposób czynszowania właściwy jest w naszym kraju, w stosunkach dziedzica z poddanymi, w okolicach gdzie panowie albo nie potrzebowali robocizny zwanej pańszczyzną, albo gdzie odległość poddanego od dworu nie dozwalała z korzyścią pańszczyzny potrzebować. Na Żmudzi, a mianowicie w bliskości morza, więcej były w praktyce, niżeli w stronach odleglejszych od portu, a zatem trudniejszych do spieniężenia płodów ziemskich. W dobrach staroświeckich, królewskich, stolowych, kapitulnych i biskupich, oraz wielu magnatów, częściej były znane czynsze, niżeli w majątkach drobnej szlachty, bo ta znajdując większe zyski w produkowaniu co najwięcej zboża, do czego rąk wiele potrzeba, wołała nieraz kassować czynsze, nie zawsze wybrać się dające i zamieniać je na pańszczyznę czyli robocizny. Jeden tylko mamy przykład zmiany dawnej robocizny na czynsze w końcu ostatniego wieku przez Joachima hr. Chreptowicza, w dobrach Szczorsze zwanych, w nowogrodzkim powiecie leżących. Pierwotna ta zmiana musiała jednak być umiarkowana później. Włościanie nie mieli sposobności zarobić pieniędzy na opłatę czynszu. Dziedzic zatem nowy, Adam hr. Chreptowicz, pozakładał dworne gospodarstwa, czyli folwarki, zaczął być sam rolnikiem i włożył obowiązek na włościan, iżby dostarczali robotnika tyle, ile mu potrzeba i w czasie w jakim tylko zażąda, a on za każdy dzień pracy, płacę potrącał z czynszu. W naszym kraju opłatę za grunt trzymany przez człowieka wolnego, to jest szlachcica, jednodworca, żyda, mieszczanina, nazywają powszechnie arendą, a nie czynszem, którego miano do włościan poddanych jedynie się stosuje. W Rossyi mianowicie, gdzie jest ziemi wiele, a nawet na Ukrainie i Podolu, pobór ten nie bierze się w stosunku do ilości ziemi, jaką zarabla poddany człowiek, lecz w stosunku do liczby dusz roboczych familiję składających. Do-

mniemywają bowiem, iż poddany tyle ziemi uprawi, ile mu rąk na to starczy, ztąd dziedzice nie mają własnego gospodarstwa wiejskiego obok siedzib poddańskich; czynsz ten nazywają opłatą od duszy, *obrokiem*. 3) Między temi dwoma odrębnościami stoją jeszcze inne dobra czynszowe dziedziczne, rozmaitego nazwiska i różnej obszerności prawa ugodnego, ale w tém jednostajne, że zawsze pan i okupnik są prawdziwymi gruntu właścicielami. Takowe dobra często się urządzają na wzór dawnej emfiteuzy, czyli okupu rzymskiego, to jest na czynsz wieczny, ale pewnym przeciągiem lat określony, bywają wypuszczane. Co się tycze czynszów płaconych w naturze, potem zamienionych na pieniądze daniny lub uchylonych, do takich należały w Polsce: *Stróża* podatek zbożowy za Kazimierza Wielkiego spieniężony; *Pomocne, Godne*, to jest odsyłanie żywności na dwór królewski, karmienie psów i sokołów dworskich i t. d., uchylone w Małej Polsce za Henryka Brodatego, a na Mazowszu dopiero w XV wieku. W Litwie do takich czynszów liczyły się: *Dziakła* (dokle), czyli dowiezienie siana i innych potrzeb na dwór książęcy i *Powolniczczyzna*, czyli dawanie bydła do tegoż dworu, zamienione z czasem na podatek pieniężny, nakoniec w XVI wieku razem z dziakłą całkowicie zniesione. Do czynszów liczą za granicą i takie prawa, które nie czynią panem gruntu, tylko dają moc sądowniczą, połączoną z pobieraniem pewnych danin w naturze, np. w drobiu, którego wieśniacy dostarczają w sposobie opłaty od kominów w niektórych krajach. Było coś podobnego w Polsce, gdzie starostowie pod dawnym imieniem pomocnego, domagali się rozmaitych danin dla siebie z włości królewskich, co Władysław Jagiello zganil i zakazał. Dziś jeszcze trudno jest rozgatkować stosunki czynszowe podług miejsca, bo w małej nawet przestrzeni kraju różne sposoby ich nastania i różne formy tuż obok siebie mogą się znajdować. U nas do czynszowników należą: szlachta zagonowa zajmująca pustkowie; obywatele płacący w miastach placowe i włościanie siedzący na gruncie czynszowym. Pierwotnie wszystkich lud wiejski w Polsce, wyjąwszy jeńców, był czynszowym, bo nie miał oznaczonej robocizny do odbywania królom i panom, tylko opłacał dziesięcinę z dochodów ziemnych, a ciężary krajowe dźwigał zarówno z innymi mieszkańcami. Później za odstąpieniem dziesięciny dla duchowieństwa i częstém dóbr nadawaniem, nastaly dla wolnych kmiotków obowiązki robocizny przez królów wyznaczone, ale nie przywiązane do pewnych dni służebnych, tylko do ilości pracy odbyć się mającej. Nakazanie dla wszystkich chłopów, oprócz czynszowych, jednego dnia pańszczyzny w każdym tygodniu, nastąpiło dopiero za Zygmunta I. Zmniejszona już była wtedy liczba czynszowych, obierających sobie starszyznę i stanowiących sądy wiejskie podług prawa niemieckiego, przyswojonego dla miast i dla włości rozmaitych w Polsce przy końcu XIII wieku. Od zrzeczenia się wszelkiej opieki nad włościanami przez Zygmunta III, każdy już dziedzic dowolnie zamieniał czynsze na robociznę dworną i takową powiększał od upodobania. To pogorszało się coraz bardziej ze słabiejącą rządu władzą i z upadkiem oświaty. Dopiero w XVIII wieku naród starający się zaradzić potrzebom społecznym, powziął myśl do zmniejszenia nadużyć względem ludu wiejskiego i wielu obywateli, pomańc na rady króla Stanisława, patrząc na świeże przykłady Małachowskich, Chreptowiczów i innych zaenych urzędników, otwierali serce do zrozumienia prawych korzyści obywatelskich, porzegli myśleć o rozszerzeniu czynszu, a uchyleniu pracy służebnej, pańszczyznianej. Jakie w jednym kraju były koleje włościan czynszowych, prawie takie i w innych powtarzać się musiały. Co się tycze *czynszu* oznaczającego procenta, to

wówczas, kiedy takowe u nas za niedozwolone uważano, nastąpiło zapisywanie czynszu na wyderkaff, było to właściwie zakupienie z dóbr czynszu, od czego jedynie sprzedawcy, czyli dłużnik zwracając kapitał, uwolnić się mógł. Nazywano to w formułach kontraktowych, *inscriptio census in rem reemptionis alias na Wyderkaff* (z niemieckiego Wiederkauf), *Vol. Leg. I, f. 417*; były to właściwie summy wyderkaffowe, od których się procent pod tytułem czynszu płacił, wierzyciel nie mógł summy wypowiedzieć, dłużnikom zaś wolno było takową spłacić i od czynszu się uwolnić. Czynszu umawiano aż do $\frac{10}{100}$. Mogły być i były czynsze wieczyste, *census perpetui*, tu nie była ustanawiana summa kapitalna, bo jeżeli była dana, kapitał przepadał; mogły też być ustanowione sposobem darowizny, albo też dobra były oddane na wieczystą własność, a za to miał być opłacany czynsz wieczysty, przywiązany do gruntu; powstała wszakże kwęstyja, czy i takie czynsze skupione być mogą? Zygmunt I *Statut* z roku 1532, (*Volum. Leg., I, f. 510*), uznał czynsze takowe niesplacalnemi. (Ob. *Zastawy, Władki i Odkup*). Do tych czynszów zakupnych i ustanowionych podobne, czyli temi samemi są w prawie teraz obowiązującym *renty, (rente a reditu)*. Renta oznacza prawo do pobierania pewnej summy pieniężnej lub pewnej ilości plodów w pewnych terminach, bądź na zawsze, bądź na pewny przeciąg czasu, tamta nazywa się wieczysta, ta czasowa, która jeżeli ograniczoza do życia pewnej osoby, nazywa się dożywotnią (*rente perpetuelle, rente viagère*). Jeżeli renta nabywa się za odstąpioną nieruchomości, nazywa się rentą gruntową do gruntu (nieruchomości) przywiązaną (*rente foncière*), jeżeli się nabywa za dany kapitał, nazywa się rentą ustanowioną (*rente constituée, census reservativi, census constitutivi*), dochód z renty pobierany, to jest pewna zmiana pieniężna, lub pewna ilość zboża, nazywa się w języku francuzkim *arrérages*. Czem w pożyczkach procent od kapitału, tém jest od rent (*arrérages*) dochód rentowy. Dawniej we Francyi renty gruntowe wieczyste do gruntu przywiązane, stanowiły prawo nieruchomości, wieczysty ciężar i nie ulegały skupieniu. Kodex uczynił je skupnemi przez artykuł 530. U nas ten artykuł o tyle przez uchwałę sejmu z dnia 13 Czerwca 1825 roku zmieniono, że go za niestosujący się do dzierżaw lub czynszów wieczystych, jeżeli warunek wykupna wyraźnie umówiony nie był, uznano. O ustanowionych rentach kodex stanowi w artykule 1,909. Różnica ustanowienia renty (*constitution de rente*), od pożyczki na procent, w tém zachodzi, że dający kapitał na rentę, nie może dochodzić i żądać zwrotu tegoż kapitału, biorącemu tylko kapitał, czyli dłużnikowi, służy zawsze prawo spłacić rentę, czyli kapitał i tym sposobem uwolnić się od placenia tak zwanych *arrérages*. Wyjątkowym sposobem w pewnych przypadkach, wymienionych w artykule 1,912 kodexu cywilnego, właściciel renty czyli wierzyciel może zagnąć sądownie dłużnika do spłacenia kapitału w szczególności, gdy przez dwa lata w opłacie procentu zalegnie, gdy zabezpieczenia nie daje, lub gdy zaś stanie upadłym lub podupadłym. Można sobie zastrzedz, że renta przez pewny przeciąg czasu nie może być przez dłużnika spłaconą, czas ten rozciągać się może w rentach gruntowych do lat 30, art. 530 kodexu cywilnego; w rentach ustanowionych za kapitał do lat 10, art. 1,911 kodexu cywilnego; w ustanowionych rentach opłata musi być mniejsza jak zwyczajny procent, czynność bowiem tak podobna jest do lokacyi kapitału, którego spłata zawisa od woli dłużnika. Ile nam wiadomo, ustanowienie renty za kapitał nie jest u nas w użyciu. W wielkiem wszakże użyciu są i będą czynsze włościańskie, powstałe z zamiany pańszczyzny na stały dochód pieniężny. W większem także użyciu są

u nas renty dożywotnie, *rentes viagères*, zwane u nas pensją dożywotnią. Jest to kontrakt losowy, bo się zasadza na niepewności życia ludzkiego. Tego rodzaju renta może być ustanowioną pod tytułem obciążającym, kupioną za danie pieniędzy lub rzeczy. Kiedy kto dobra sprzeda za dożywotni dochód, nazywamy to sprzedażą na przepad, *à fonds perdu*. Renta dożywotnia, czyli pensja nie ulega spłacie i dostarczana być winna, dopóki żyje osoba dla której ustanowioną została. Może także być ustanowiona pod tytułem darym przez akt darowizny lub przez testament.

W. D.

Czynszowa szlachta, nie mająca prawa dziedzictwa, siedząca na gruncie czynszowym. (Ob. *Szlachta*).

Czynszowanie, ob. *Oczynszowanie*.

Czyrak albo **Czyrek**, wrzedzionka (*Furunculus*), guzik na ciele nadzwyczaj bolesny, ciemno-czerwony, czasem siny i granatowy, twardy, śpiczasty, wystający, szerszy u podstawy, rozmaitej wielkości, od orzecha łaskowego do objętości jaja gołębiego. Ból w czyraku porównywiają do wiercenia wrzecionem w ciele. Pomiędzy czwartym a ósmym dniem guzik ten wznosi się, tworzy czubek, który powoli rozmiękcza się i bieleje przy wierzchołku, potem przedziurawia się, a otworkiem nadzwyczaj małym wychodzi mała ilość ropy krwistej, a z pod niej przeciera ciało białe włókniste, stanowiące rdzeń. Ten w przeciągu dni 10 do 12 odłącza się, po wyjściu zaś jego dobrowolnym lub za pomocą nacisku pozostaje jama otwarta, walcowata, przenikająca guz na wskroś od wierzchołka do podstawy. Natenczas bóle ustają, próżnia znika i choroba kończy się pomiędzy 12 a 15 dniem, niekiedy nawet wcześniej; poczem powstaje blizna wklęsła, jako dowód utraty substancji skóry w tém miejscu. Choroba ta nie jest ciężka, zwłaszcza gdy czyrak pojedynczy, ale jeżeli ich jest razem kilka lub kilkanaście na rozmaitych częściach ciała, lub jeżeli jedne giną a drugie na nowo powstają, natenczas choroba staje się długo przeciągnąca się. Czyraki żadnemu wiekowi ani płci nie przepuszczają, najpospolitsze są jednak u dzieci i kobiet krwistych, pełnych, zwłaszcza w porze roku sprzyjającej ku temu, najchętniej usadwiają się na miejscach tłustością pokrytych. To wszystko, co napływy krwi do powierzchni ciała sprowadzić, lub komórki skórne zadrażnić jest zdolne, może wywołać czyraki, jako: nadmiarowe używanie napojów spirytusowych rozpalających, złe lub niedokładne trawienie pokarmów, bądź z wad samego żołądka albo i trzewiów przyległych, powstrzymany przeciw skórny, przedłużone działanie ciepła na skórę, zbyteczny ruch ciała, synopizma, wezykatoryje, zawłoki i apertury, maści ostre drażniące, wszelkie tłustości, zwłaszcza ilkie, na skórę wcierane i długo na niej przebywające, świerzb, liszaje, nieochędźstwo i w ogólności wszelkie rzeczy zanieczyszczające skórę. Najbliższą przyczyną czyraka polega na *hyperhemii* (przekrwieniu) jednej lub kilku komórek skórnych, u których znajdująca się w przedłużeniu tkanka komórkowata martwieje, to jest przechodzi w zgorzel suchą; proces wydalenia z ciała tej tkanki sucho zgangrenowanej stanowi czyrak, zaczynający się najprzód od zaognienia do koła, potem ropienie, oddzielenie od ciała i nareszcie wypędzenie rdzenia, jako ciała obcego, niepotrzebnego i drażniącego, gdyż charakterystycznym znakiem każdego czyraka jest ów rdzeń, którego nie ma w żadnych innych ropniach ani wrzodach.

Dr. J. K.

Czyriańska stannica, nazwa jednej z trzech stannic, przez Kozaków Niekrasowskich założonych nad rzeką Kubanią, pomiędzy miastem Temriukiem a Tamanem, w roku 1708. Opasaną była wałem ziemnym, znajdowała się też w niej i artylleryja, którą Niekrasów z nad Donu uprowadził (6 szpizowych

dział i 1 żelazne). Stannica ta podlegała seraskierowi kubańskiemu. Po zdobyciu przez Rossyjan nadbrzeży kubańskich w roku 1778, Niekrasowcy przez Anatoliję umknęli do Turcyi.

J. Sa...

Czyrniański (Emiljan), professor chemii w uniwersytecie krakowskim, urodził się we Florynce, w obwodzie sądeckim r. 1824. Nauki gimnazyjalne odbył w Sączu, filozoficzne w Przemysłu. W r. 1845 udał się na wydział teologiczny we Lwowie, złożony jednak chorobą, już w drugim miesiącu opuścił ten zawód, a oddawszy się stale chemii, ćwiczył się w niej, jak niemniej w fizyce i matematyce, w akademii technicznej we Lwowie. W r. 1847 mianowany został w tymże naukowym zakładzie adjunktem przy profesorze chemii. Wszakże szukając dalszej sposobności kształcenia się w swym zawodzie, w r. 1849 udał się do Pragi, celem pracowania w laboratoryjum chemiczném tamecznego uniwersytetu. Dawszy się już wtenczas poznać z pracy swojej: *O kwasach nietlotnych korzeni kozłkowych*, po rocznym pobycie wrócił na dawniejsze swoje stanowisko w zakładzie technicznym lwowskim, które zajmował aż do r. 1851, t. j. do czasu, w którym zamianowany został profesorem chemii w uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Wykład swój na tej katedrze początkowo polski, stosownie do zaszłych rozporządzeń, zmienił na niemiecki; mimo to jednak plodami swej pracy zasila piśmiennictwo polskie. Usiłowania jego w naukowo-technicznym zawodzie uznając towarzystwa gospodarskie lwowskie i krakowskie, mianowały go swym członkiem; od uniwersytetu krakowskiego, na przedstawienie właściwego wydziału, otrzymał w r. 1859 dyplom doktora filozofii. Prace drukiem ogłoszone: 1) *Ueber die nicht flüchtigen Säuren der Wurzel v. Valeriana officinalis* (Wöhler und Liebig, *Annalen der Chemie und Pharmacie*, 1849 tom LXXI, str. 21); 2) *Słownictwo polskie chemiczne*, Krak. 1853; 3) W tymże przedmiocie kilka artykułów w piśmie poznańskim: *Przyroda i przemysł*; 4) *Wykład chemii nieorganicznej zastosowany do przemysłu, handlu i medycyny* (z drzeworytami w textcie), Warszawa 1857; 5) *Rozbiór chemiczny wód siarczanych lubieńskiej i swoszowickiej* (w t. XXVII *Rocz. c. k. tow. nauk. krak.* 1860); 6) *Rozbiór chemiczny wody krynickiej* (nieogłoszony drukiem). Dr. J. M.

Czyrzec, ob. *Szczyrzec*.

Czyszcica nazywa u Syrenijusza storzyszka pospolitego (*Clinopodium vulgare* L.), ob. *Storzyszek*.

Czyszciec. Miejsce pośrednie pomiędzy niebem i piekłem, gdzie się dusze tych ludzi, którzy zeszedli z tego świata w stanie łaski, z zaciągniętych długów do czasu wypłacają, nazywają katolicy: po łacinie *purgatorium*, po grecku *katasterion*, po francuzku *purgatoire*, po niemiecku *Fegfeuer* albo *Reinigungs-ort*, a po polsku *Czyszciec*. Że jest takowe miejsce, jest to jeden z dogmatów wiary katolickiej, zadecydowany przez dwa powszechne sobory: florencki roku 1438 i trydencki w wieku XVI odbyty; pierwszego słowa tak brzmią: „Kiedy prawdziwie pokutujący umierają w miłości Bożej, wprzód jednak zanim przez godne owoce pokuty za swoje grzechy zadosyć uczynili, to ich dusze przez podejmowanie kary oczyszczają się na miejscu oczyszczenia i modlitwy wiernych żyjących są im ku złagodzeniu onych kar pożyteczne;” a drugi tak się wyraża: „Jeśliby kto powiedział, iż każdemu grzesznikowi pokutującemu, po przyjęciu łaski usprawiedliwienia, wina i kara wieczna zostają odpuszczone tak, iż już nie pozostaje żadna kara doczesna do wycierpienia na tym świecie lub na drugim w czyszcju, zanim wnijdzie do królestwa niebieskiego, takowy niech będzie wyklęty.” (Posiedz. VI, o usprawied. kanon 30). Ofiara Mszy

świętej, podług apostołskiego podania, należycie ofiaruje się nie tylko za grzechy wiernych żyjących, ale i za zmarłych w Chrystusie, a jeszcze zupełnie nieoczyszczonych (Posied. XXII, rozd. 2). Czyszciec jest, i duszom tam zatrzymanym pomoc się daje modlitwami wiernych, a osobliwie przyjemną ołtarza ofiarą. (Posied. XXV, Decret.). Jesliby kto powiedział, że ofiara Mszy ś. nie jest błagalną i że nie ma być ofiarowaną za żyjących i umarłych, za grzechy, kary, zadosyćuczynienia i inne potrzeby: takowy niech będzie wyklęty (Posiedz. XXV). Tak określił swą naukę Kościół co do czyśca w XVI wieku, z powodu nowych nieprzyjaciół tego dogmatu w tym wieku powstałych. Potrzeba uważać, że decyzja soboru obejmuje cztery prawdy, których nie należy z sobą mieszać, to jest: 1) Że po odpuszczeniu winy i kary wiecznej, których się od Boga dostępuje w Sakramencie Pokuty, pozostaje jeszcze do spełnienia kara doczesna; prawda ta będzie udowodnioną w artykule: *Zadosyćuczynienie*. 2) Że kto zadosyć nie uczyni na tym świecie, będzie musiał uczynić to po śmierci w czyścu. 3) Że modlitwy i inne dobre uczynki żyjących mogą być użyteczne umarłym, to jest: mogą ich albo zupełnie od cierpień uwolnić, albo przynajmniej mniejszemi je uczynić, lub je skrócić. 4) Że ofiara Mszy ś. jest błagalną, to jest: że ma moc zglądzenia grzechów i zadosyćuczynienia sprawiedliwości boskiej za żyjących i za umarłych; ale sobór św. nie decyduje ani sposobu, w jaki się dusze oczyszczają, to jest: czy przez ogień, czy też inaczej; ani ciężkości kar dusz tam zatrzymanych, ani ich długości, ani do którego stopnia odbierają tam dusze pomoc z modlitw, z dobrych uczynków żyjących ludzi i z ofiary Mszy świętej; ani czy ofiara Mszy świętej jest pożyteczna w ogóle wszystkim, czy też tylko tej duszy, za którą jest imiennie ofiarowana, ani nareszcie czy czyszciec jest to miejsce szczególne, czy też toż samo co i piekło, a różni się od piekła potępionych tём, że w nim dusze zatrzymane mają nadzieję, że się ich cierpienia kiedyś skończą, a potępieni są jej na zawsze pozbawieni. Względem ostatnich kwestyj, ponieważ one nie należą do dogmatu wiary, różne są zdania teologów i można się trzymać jednego lub drugiego bez obrazy wiary i bez zaprzestania być członkiem Kościoła katolickiego. Naukę swą co do bytności czyśca i możności przyjsia w pomoc duszom tam zatrzymanym, Kościół katolicki opiera: 1) Na Piśmie Świętém, jako podstawie swej wiary. I tak, w *Starym Testamencie*, w księdze Tobiaszasa, który umarł przed narodzeniem Chrystusa na lat 620, czyta te słowa: „Połóż swój chleb i wino na grobie sprawiedliwego, a nie jedz go, ani nie pij z grzesznikami” (I *Tob.*, IV 18). Dawni Izraelici zwykli byli dawać uczy albo na miejscu pogrzebania, albo w domu, dla przyjaciół zmarłego i ubogich, aby przez to miłosierdzie uczynić Boga łaskawym dla zmarłego i pobudzić żyjących do modlitwy za niego. Ten pobożny zwyczaj zawsze trwał pomiędzy chrześcijanami. Tobiasz przez sprawiedliwego, rozumiał Izraelitę, a przez grzeszników, z którymi zabrania związku, Assyryjczyków. 2) W księdze II *Machabejczyków* w rozd. 12 czytamy: iż na lat 170 przed narodzeniem Pana Jezusa, Judasz Machabejczyk posłał do Jeruzalem 12,000 drachm srebra, aby tam sprawiono ofiary za tych, co na wojnie polegli, i pisarz natchniony wspomniany księgi mówi, że on to dobrze i pobożnie o zmartwychwstaniu rozumiał, a potem przydaje: „Boć to jest święta i zbawienna myśl modlić się za umarłych, aby byli od grzechów rozwiązani” (II *Mach.*, XII, 4, 6). W *Nowym Testamencie* w rozdziale XII, 32, u świętego Mateusza, Chrystus Pan mówi: „Ktobykolwiek rzekł słowo przeciw Synowi człowieczemu, będzie mu odpuszczono; ale ktoby mówił przeciw Duchowi świętemu, nie będzie mu odpuszczono ani w tym wieku, ani

w przyszłym." Z tych słów Kościół wnosi, iż są takie grzechy, które bywają odpuszczone w przyszłym wieku, inaczej wyrażenie Chrystusa Pana byłoby bez znaczenia. Ale grzech co do winy i kary wiecznej, nie może być odpuszczony po śmierci, następnie może być odpuszczony tylko co do kary doczesnej, czyli co na jedno wychodzi, że jest czyścić. Święty Augustyn tłumacząc to miejsce, tak się wyraża: „Prawdziwie nie powiedzianoby o niektórych, że nie jest im udzielone odpuszczenie grzechów ani na tym, ani w przyszłym świecie, gdyby nie było miejsca takiego, gdzie odpuszczone bywają grzechy w przyszłym świecie, które w teraźniejszym nie są odpuszczone.” (*De Civit. Dei*, cap. XXIV). 2) Święty Paweł w liście I do *Koryntczyków* mówi: „Jeżeli robota którego spali się, szkodę odniesie, lecz sam będzie zbawion, wszakże tak jak przez ogień” (Rozd. III, 15). Święty Ambroży tak wyklada to miejsce: „Kiedy ś. Paweł mówi że będzie czysty, tak jednak jakby przez ogień, pokazuje, że prawdziwie będzie zbawiony, ale karę będzie cierpiał, aby nią oczyszczony zbawiony został i aby nie był dręczony ogniem wiecznym tak, jak wiarołomcy.” Tak samo wyklada to miejsce ś. Augustyn (*Enar. in Psal.* 37). 3) Chrystus Pan wyraźnie wskazuje bytność czyścica w tych słowach: „Zaprawdę powiadam ci, nie wyjdiesz ztamtąd, aż oddasz ostatni pieniążek” (*Mat.* V, r. 25). Ale trzeba pamiętać co święty Jan mówi: „Jest wiele i innych rzeczy, które czynił Jezus, a które gdyby się z osobna pisały, sądzę, iż sam świat nie mógłby ogarnąć ksiąg, któreby się pisać miały” (*Jan* ś. rozd. XXI, 21). Nie wszystko więc czego nauczał Pan Jezus zostało napisane i dla tego ciemne niektóre miejsca Pisma świętego Nowego Testamentu co do czyścica, wyjaśnia podanie Kościoła wszystkich wieków. Poświadczają tę naukę jednomyślnie Ojcowie święci tak Zachodniego jak i Wschodniego Kościoła. Z zachodniego Tertulijan, w końcu drugiego wieku i w początkach trzeciego, mówiąc o obowiązkach cnotliwej żony względem męża zmarłego, wyraża się tak jak my dzisiaj: „Modli się ona za jego duszę, błaga Pana aby mu udzielił słodkiej ochłody, prosi dłoń o udział w radościach pierwszego zmartwychwstania i stara się aby w rocznicę jego zgonu uczyniono zań ofiarę” (*Libro de Monog.*). — „W naszych religijnych zgromadzeniach, mówił w trzecim wieku Arnobijusz, błagajmy Boga najwyższego aby udzielił przebaczenia i pokoju żyjącym i umarłym.” W czwartym wieku napisał święty Hieronim do swego przyjaciela Pammachjusza, z powodu śmierci jego żony: „Inni małżonkowie poczytują sobie za obowiązek rozrzucac na grobach swych żon siołki, róże, lilije, i najpiękniejsze kwiaty; nasz zaś przyjaciel szanowne kości swej towarzyszki nanaszcza jakby balsamem, jałmużną, bo wie, że jak woda gasi ogień, tak jałmużna gładzi grzechy.” Tak samo z Ojców Kościoła zachodniego wyrażają się: święty Cypryjan, ś. Ambroży, ś. Augustyn, ś. Hilary, ś. Grzegorz Wielki, ś. Bernard, ś. Tomasz z Akwinu; a z Ojców Kościoła wschodniego, święty Grzegorz Nisseński tak mówi: „Nie masz nic takiego co by nam zostało przekazane przez apostołów Jezusa Chrystusa bez przyczyny lub pożytku; owszem, modlitwa podczas Mszy ś. za tych, którzy umarli w wierze, jest bardzo korzystna.” Święty Epifani, biskup Salaminy, w wieku czwartym, w swém *Panarium* pisze: „Modlitwa za tych, którzy pobożnie umarli jest bardzo pożyteczna, chociaż nie gładzi grzechów śmiertelnych.” Tenże Acryjusz, co modlitwę za umarłych potępiał, zaliczył do kacerzy. Święty Jan Złotousty, arcybiskup konstantynopolitański mówi: „Swym zmarłym rodzicom przychodźcie w pomoc nie łzami, ale prośbami, kornymi modłami, jałmużnami i ofiarami. W rzeczy samej nie jest to próżny ludzki wynalazek i nienadaremnie to w pośród Boskich

tajemnic wspominały umarłych i błagamy Baranka co zgladził grzechy świata, aby je im zaaplikował dla udzielenia im ulgi i pociechy. Nie, to nie daremnie mówi kapłan przy ołtarzu: Pomnij Panie na tych wszystkich, którzy zasnęli w Chrystusie, bo to wszystko dzieje się z rozporządzenia Ducha świętego." (*Hom. XLI, in Ep. ad Cor.*). Święty Bazyli, arcybiskup Cezarei, w swych modłach, które w Kościele wschodnim w dzień Zesłania Ducha świętego odmawiają się klęczący, mówi: „Wysłuchaj nasze modły Panie! i spraw aby odpoczęły dusze naszych ojców i braci zmarłych w czasach ubiegłych; jako też i dusze wszystkich naszych innych krewnych, w ciele jeszcze będących i wszystkich, co tylko byli wierni wierze, za których czynimy te modły.” W ósmym wieku święty Jan Damascen, mąż wielkiej nauki, na różnych miejscach swej mowy o umarłych, tak się wyraża: „Ci, co za życia byli niełudzkimi, okrutnymi i całkiem nieczuлыми, co się nie dali ubłagać tym, którzy ich prosili, ale przeciwnie оголаcali ich z ich mienia, nie mogą być żadną miarą ratowani, jak mówi święty Dyjonizy Wielki. Przeciwnie, tamci co byli dobrze usposobienia, ale nie mieli czasu z powodu niespodzianej śmierci do spełnienia sami przykazań Boga, będą mieli wielki pożytek z modłów za nich odprawianych.” Patrijarcha konstantynopolitański Gennadyjusz w swej mowie o czyściu, tłumacząc powód ustanowienia liturgii za umarłych i dwurocznych obchodów, tak się wyraża: „Kościół Jezusa Chrystusa modli się zawsze za umarłych, a osobliwie odprawia modły za spokój dusz we wszystkie Soboty i obchodzi publicznie dwie uroczystości w roku, także za spokój dusz, to jest: w Sobotę przed karnawalem i w Sobotę poprzedzającą Zesłanie Ducha świętego. Celem tych nabożeństw jest objąć wszystkich umarłych, tych nawet, którzy z powodu może ubóstwa swych krewnych, nie otrzymali potrzebnych pieczołowitości, aby mogli także wziąć udział w tém dobrodziejstwie.” Bartłomiej Couloumousianos, tłumacz brewijarza greckiego, wydanego roku 1851, wykładając powody ustanowienia publicznego nabożeństwa w Sobotę przed karnawalem, tak się wyraża: „Zwyczaj odprawiania modłów dnia trzeciego, dziesiątego i czterdziestego po śmierci, jako też innych wspomnień, został wprowadzony do Kościoła Jezusa Chrystusa, z rozporządzeń apostołskich. Ale ponieważ są chrześcijanie, co albo nagle zmarli, albo w obcym kraju, albo na morzu, albo na górach, albo dla swego ubóstwa nie mogli otrzymać modłów będących w użyciu za umarłych, święci więc Ojcowie przejęci uczuciem ludzkości, postanowili odbyć dzisiaj wspólną pamiątkę za wszystkich pobożnie zmarłych, od początku wieków, aby ci, co z jakiegokolwiek powodu nie mogli otrzymać szczególnych modłów, zostali objęci w ogólném wspomnieniu.” To, co dotąd przytoczyłem, pokazuje zgodność nauki Kościoła Wschodniego z Zachodnim co do czyścia. Były czasami małe nieporozumienia, ale z powodu wyrazu *αδηξ*, którego znaczenie u Ojców Kościoła, a osobliwie u świętego Bazylego jest podobnie nieokreślone, jak wyrazu łacińskiego *inferi*, to jest, czasami przez nie rozumie się miejsce potępionych, a czasami czyścić *καθαζησιον*. Powtóre: Wschodnim niektórym zdawało się, jakoby łacinnicy utrzymywali, że w czyściu można jeszcze zasługiwać; ale łacinnicy tak nie uczą, oni mówią, że dusze w czyściu swe długie spłacają, że zadość czynią sprawiedliwości boskiej, że ponoszą zasłużoną karę. Nareszcie, Kościoła katolickiego nauka co do czyścia opiera się na zdrowym rozsądku. Widzimy, że na tym świecie sędziowie inaczej karzą zbrodnie, a inaczej pomniejsze przestępstwa. Czynić taką różnicę nauczył ich Pan Bóg, który dał im rozum, a więc i sam Pan Bóg musi inaczej karać zbrodnie, a inaczej drobne przestępstwa. Jeśli więc dla zbrodni

jest kara w piekle, dla cnoty nagroda w niebie, to musi być kara w pośrednim miejscu za małe przestępstwa. Dalej Pismo święte powiada z jednej strony, że do nieba nie zmazanego nie wnijdzie (*Apocal. 21, 27*); a z drugiej strony, że sprawiedliwy siedm razy na dzień upada (*Przyp. XXIV, 16*) i ktoby powiedział, że jest bez grzechu, byłby kłamcą, mówi Jan święty. Gdyby więc nie było średniego miejsca, toby wszyscy jako zmazani musieli iść do piekła, a następnie nadaremno przyszedłby na świat Chrystus i za ludzi cierpiał, co jest niedorzecznością. Dogmat ten miał w czwartym wieku nieprzyjaciela w Aeryjuszu, w XII wieku w Waldensach, a w XVI wieku w Lutrze, który z początku bronił go, ale później nań nastawał. Wy zaprzeczacie, mówi do Waldensów, czyścica, potępiacie wigilije, macie słuszość, ja zatwierdzam to. Kalwin przyznawał wprawdzie w swym wieku, że już od trzynastu wieków, to jest od czasów apostołskich Kościół rzymski posiadał dogmat o czyscu, jednakoż twierdził, że czysciec jest obrzydłym wynalazkiem szatana, że osłabia wiarę, niszczy zasługi Zbawiciela i czyni krzywdę miłosierdziu boskiemu. Ostatniemi czasy arcybiskup kanterburski skazał na karę niewiastę, za położenie na grobie swego męża napisu, w którym bytność czyścica była przyznana. Ale wielu z protestantów, jak ich przodkowie w XVI wieku odrzucili czysciec jako krzywdzący mękę Pana Jezusa, tak oni dzisiaj odrzucają znowu wieczność kar, jako rzecz niezgodną z miłosierdziem Boga, a wprowadzają piekło doczesne, to jest katolicki czysciec. Tak więc dawna wiara w oczyszczenia po śmierci, uważana za szatański wynalazek przez nowatorów XVI wieku, została przez ich następców przyjęta, jako jeden z najpiękniejszych owoców rozumu ludzkiego i jako wiara najzgodniejsza z miłosierdziem Boga. Ci, co zaprzeczają bytności czyścica, rozrywają zupełnie związek żyjących z umarłymi i pozbawiają dziecię, przyjaciela, tej nawet pociechy, żeby się mogło pomodlić za swego ojca lub matkę, za swego od serca przyjaciela. Nauka zaś katolicka o czyscu, prawdziwie jest balsamem tak dla pozostałych lub otaczających, jak i dla konającego. Dla pozostałych przy życiu: Nieraz bowiem dla różnych powodów żyją w oddaleniu rodzice od dzieci, brat od siostry, przyjaciel od przyjaciela i zagnała dowiadują się o ich zgonie; czemuż wtedy pocieszą swoje serce strapione? Tą jedną myślą, że przez swe modły, jałmużny i ofiary mogą ich duszy przynieść ulgę, a kiedy się za nich modlą, czyż się im nie zdaje, że ich nie stracili; że są zawsze z nimi, bo się nimi zajmują; czyż się im nie zdaje, że odbierają od nich podziękowanie za ten dowód miłości; że ojciec, matka, błogosławią ich po za grobem tą samą ręką, którą ich błogosławili na ziemi; że ich wkrótce oczekiwać będą w niebie, i że swemi modłami będą się starali utorować im drogę do połączenia się z sobą. Wiara w czysciec jest także pocieszającą dla konających. W rzeczy samej, małaż to pociecha dla konającego, kiedy widzi że wszyscy co go otaczają, zasyłają zań do Boga gorące modły; kiedy pomyśli sobie, że ludzie pobożni będą pamiętali o jego duszy. Święta Monika umierając w Ostia pod Rzymem, przywołała do łoża swego syna Augustyna: Mój synu, rzekła doń, umieram a umieram spokojnie i z radością, otrzymałam od Boga to, czegom pragnęła przez całe moje życie. Mój synu, już nietylko jesteś katolikiem, ale i kapłanem Boga mojego. Umieram chętnie, bo spodziewam się mój synu, że nie zapomnisz o mnie przy oltarzu, sprawując świętą ofiarę; że nie zapomnisz o tej, która podwójnie była twoją matką, bo ci dała życie doczesne, nosząc cię w swém łonie i życie duchowne przez swoje łzy i modlitwy: i to powiedziawszy oddała ducha wśród radości i pociech Pańskich. Za dusze w czyscu będące modlono się od pierwastków Kościoła każdego dnia, ale szczególnie: 1) dnia trzeciego

po śmierci, pragnąc aby dusza wyszła z czyścica, tak jak Pan Jezus z grobu; 2) dnia siódmego po śmierci: przez sześć dni rozumiano całe życie doczesne, przeplatane różnemi utrapieniami, a przez siódmy niebo; pragniono więc, aby dusze po zakończeniu doczesnej pielgrzymki weszły co prędzej do swej ojczyzny; 3) dnia trzydziestego, już dla uczczenia trzydziestu lat życia Pana Jezusa, biorąc liczbę okrągłą choć niezupełną; już że w Starym Zakonie śmierć Aarona oplakiwano przez dni trzydzieści; 4) w Kościele Wschodnim także dnia dziewiątego i czterdziestego dla tego, że w Starym Zakonie śmierć Mojżesza oplakiwano przez dni 40-ci; 5) i nareszcie w rocznicę śmierci. X. P. Rzew.

Czyściec (*Stachys* L.), od Syrenijusza *żywiczką* przezwany, jest to rodzaj roślin, należący do rodziny wargowatych (*Labiatae* Juss.), a u Linneusza do gromady dwusilnej, rzędu nagonasionowego. Do ważniejszych gatunków tego rodzaju należy: czyściec błotny (*Stachys palustris* L.), odznaczający się korzeniem trwałym, grubym; łodygą szorstko-omszoną, do 2 stóp wysoką, liśćmi lancetowatemi prawie bezogonkowemi, tępo-piłkowatemi; kwiatami ciemnowo-czerwonemi, o warzcie dolnej plamistej, w okręgi ułożonemi i kłos tworzącemi. Pospolity w całej Europie, i u nas wszędzie po polach wilgotnych lub koło łąk, kwitnąc od Czerwca do Sierpnia. Z niego pochodzi ziele szanty wodnej ostrej lub czyścica wodnego (*Herba Marrubii aquatici acuti* vel *Stachydis aquaticae*), które obok słabej i niemilej woni, a smaku cokolwiek gorzkiego, bardzo wiele zadawaném bywało dawniej w zimnicach, w cierpieniach niższego brzucha; zewnętrznie zaś, jako kojące bóle i gojące rany. W Anglii od jakiegoś czasu uprawiają tę roślinę, dla korzenia mięsisto-mączystego, spożywanego także z upodobaniem. Czyściec kutnerowaty (*Stachys germanica* L.), cechujący się kutnerowatością wełnistą wszystkich swoich części; o kwiatach szkarłatnych, a rosnący po miejscach płonnych i kamienistych w Europie środkowej, u nas również nie rzadki, ma woń słabą i smak słabo-gorzki, używany dawniej bywał jako ziele szanty polnej (*Herba Stachydis* v. *Marrubii agrestis*), w zatkaniach żyły bramnej i wszelkich cierpieniach, pochodzących z zastoin niższego brzucha. Czyściec prosty (*Stachys recta* L.), zwykły po pagórkach i górach całej Europy, ma zapach niezbyt miły, jakby olejku skalnego, a smak ściągający; zasuszony zaś traci oboje i w tym stanie dawniej był zalecany pod nazwą ziela siwiosnki (*Herba Sideritidis*) w padaczcze, w udarze, w wielu cierpieniach macicznych, a zaobornie w urokach dzieci i bydła. Czyściec leśny (*Stachys silvatica* L.), woni bardzo nieprzyjemnej, mimo tego od bydła chętnie spożywany, posiada w swej łodydze lyko, które kopnie zastąpić może. Czyściec alpejski (*Stachys alpina* L.), pospolity na całym pasmie Karpat, znajduje się także jakby wyjątkowo w lasach doliny Ojcowskiej, w pobliżu zamku. F. Be.

Czystek (*Cistus* Tourn.), jest to rodzaj roślin o licznych gatunkach, krzewiastych, pięknie kwitnących, należących do rodziny tego nazwiska, a u Linneusza do gromady wielopręcikowej osadnikowej, rzędu 1-stupkowego. Gatunek czystka kretańskiego (*Cistus creticus* L.), u dawnych różą *pszczołą* zwany, odznacza się gałęziastą na 2—5 stóp wysoką; liśćmi jajowatemi lub jajowato-lancetowatemi, gwiazdkowato-omszonemi, ogonkami w podstawie 2 liści naprzeciwległych z sobą zrosłemi, kwiatami różowemi lub szkarłatnemi 5-płatkowemi, torebką zaś drzewiastą, kosmatą, 5—10 komorową. Porasta miejsca płonne i kamieniste, w krajach nadśródziemno-morskich Europy i Azji Mniejszej, oraz sąsiednich wysp, zwłaszcza Krety; kwitnie w Maju i Czerwcu. Ciecz żywiczna, wypacająca się w czasie upałów, na gałęziach tego krzewu

i liściach zebrała, stanowi tak zwaną żywicę Ładan, lub jak Siennik nazywa kozłlep (*gummiresina Ladanium v. Labdanum*), w starożytności używaną nawet wewnętrznie jako środek wzmacniający, później na plastry jako rozpu- dzający, a teraz ledwie na kadzidla, do której głównych kupieckich odmian li- czymy 3: ładan w skrętkach (*Ladan in tortis*) najnieczystszy, w bryłkach, lub cypryjski (*Ladan in massis v. Cyprium*) najlepszy i ładan w łaseczkach (*Ladan in baculis*) pośredni; zaś ciekły (*ladan liquidum*), nie zdaje się być owocem tego krzewu ale styraku (ob.). Ładanu dostarczają i inne gatunki, zwłaszcza: *Cistus cyprius* Lam., pospolity na wyspie Cyprze i na Wschodzie, lub *Cistus ladaniferus* L., pospolity w Hiszpanii i Portugalii. W ogóle czystków botani- cy rozróżnili do 30 gatunków, z których 17 rośnie w południowej Francyi, 14 w Hiszpanii, Portugalii, Włoszech i na Wschodzie, a 4 tylko na Teneryfie lub Przylądku Dobrej Nadziei. U nas hodują się te rośliny dla piękności kwia- tów w doniczkach, w cieplarni zimnej, ale kwiaty prędko opadają i dotąd ogro- dnikom nie udało się uczynić ich pełniami.

F. Be.

Czystopol, miasto powiatowe gubernii kazańskiej, nad rzeką Kama i wpa- dającą do niej rzeką Berniażką, leży w południowo-wschodniej stronie o 18 mil od Kazania. Miastem powiatowem zostało w r. 1781. Obecnie ma 7,650 mieszkańców płci obojej, 3 cerkwie, 7 fabryk i zakładów przemysłowych; do- chód miejski 1,400 rs. rocznie wynosi.—*Czystopolski powiat* zajmuje prze- strzeni 1,156 mil □, z tych ziemi uprawnej 158,500 dziesięcin, łąk 52,500 i lasów 263,000 dziesięcin. Mieszkańców jest 150,000 płci obojej. Powierz- chnia powiatu ma ogólny charakter prawego brzegu rzeki Wolgi, to jest nieco pochyła i miejscami górzysta; skrapiają powiat rzeki Kama, Szeszma, Wielki i Mały Czeresznan. Grunt urodzajny i po większej części z czarnej ziemi się składa. Mieszkańcy oprócz rolnictwa, zajmują się rybolóstwem. J. Sa...

Czystość, w obszerniejszém znaczeniu jest to cnota moralna i chrześcijań- ska, powściągająca nieporządne żądze ciała; w ścisłejszém zaś znaczeniu: jest to dobrowolne wyrzeczenie się nawet dozwolonych i godziwych przyjemności ciała na całe życie, czyli jest to zobowiązanie się ślubem do niewchodzenia ni- gdy w związki małżeńskie i dochowania aż do śmierci doskonałej czystości, a to dla tego, żeby się więcej podobać Bogu i łatwiej być zbawionym. W pierwszym razie jest ona przykazaniem dla wszystkich chrześcijan; w drugim jest tylko radą ewangeliczną dla osób wybranych i do tego stanu przeznaczonych. Cnota ta jest wielkiej rozległości: obejmuje całego człowieka, duszę jego i ciało, wewnątrz jego i zewnątrz i wszystkie zmysły. Potrzeba być czystym w umy- śle, w sercu, w woli, w myślach, uczuciach i żądzach; potrzeba być czystym w oczach, uszach, języku, rękach i we wszystkich zmysłach; zabroniono pa- trzeć, słuchać, mówić, myśleć i czynić tego wszystkiego, coby ją mogło obra- zić. Piękny przykład tej cnoty mamy w naszym rodaku świętym Stanisławie Kostce, który ilekroć usłyszał coś takiego, co tę piękną cnotę obrażało, z bo- jaźni mdlał i upadał na ziemię. Żeby być czystym przed Bogiem, potrzeba pil- nie czuwać nad wszystkimi swymi zmysłami. Duch święty przez usta mędrca Pańskiego mówi: *Z największą starannością strzeż serca swego, bo z niego żywoł pochodzi* (Przyp. IV, 23). — *Bądź przykładem dla wiernych, mówi ś. Paweł do Tymoteusza, w tém wszystkim, co się tyczy czystości* (I Tim. IV, 12).—*Wiecie bracia moi, mówi tenże do Tessalończyków, że taka jest wola Boża, aby każdy z was naczynie (swego ciała) trzymał w powściągli- wości i uczciwości* (I Thess. IV, 3, 4).— *O poróbstwie i wszelkiej nieczystości niechaj nawet rozmianki pomiędzy wami nie będzie, jako przystoi świętym*

(*Do Efez. V, 3*). Ojcowie Kościoła dla doskonałej powściągliwości nie mogli znaleźć dostatecznych pochwał. Mówią, że to jest jedna z najwznioslejszych, najpobawniejszych i najdoskonalszych cnót religii chrześcijańskiej. W swych pismach wynoszą jej znacność, głoszą przywileje i wielkość. Ta cnota, mówi święty Ambroży, swym blaskiem i pięknoscią odróżnia od wszystkich innych wiernych, tych co ją posiadają i milują; ona im daje pierwsze miejsce w Kościele Jezusa Chrystusa i robi je najznakomitszą częścią jego trzody. Jest ona nad wszystkie prawa przyrody, mówi s. Hieronim, bo żyć w ciele śmiertelnym, jak gdyby się go nie miało, jest to rzecz przechodząca przyrodzone siły człowieka. Ta cnota, mówi święty Jan Złotousty, wzięła początek w raju, bo Adam i Ewa czysti i nieskażeni wyszli z rąk Pana Boga i w ziemskim raju zostali pomieszczeni. Dla tego woła święty Hieronim: O święta i powabna całym czystości, mówiąc ściśle, twym pobytym i ojczyzną jest raj. Wedle wszystkich Doktorów Kościoła, ona słabą istotę człowieka wynosi do godności aniołów; nawet świetniejszą jest w człowieku, jak w duchach niebieskich. Aniołowie nie mają ani ciała ani krwi, nie obcuja na ziemi, nie mają namiętności, nie potrzebują ani pokarmu ani napoju. Najpiękniejsze twarze nie mogą ich poruszyć. Są oni czysti, ale bez walki i cierpienia; lecz ludzie przyodziani ciałem, chcąc być czystymi muszą czynić wysilenia, staczać mężnie zacięte walki i stawiać mocny opór pożądliwościom ciała. Dlatego znowu święty Bazyli Wielki twierdzi, że dużej doskonałą czystość zachowujące, będą mieć odznaczone miejsce pomiędzy niebieskimi duchami (*Lib. de ver. Virg*). Nareszcie święty Bazyli posuwa się jeszcze dalej i mówi, że ona czyni nas podobnymi samemu Begu nieskazitelnemu. Milując my i zachowując tę boską cnotę, mówią święty Jan i święty Augustyn, stajemy się żyjącymi obrazami Jezusa Chrystusa, który ją tak wysoko podniósł. Syn Boży znalazł ją tak piękną, tak szlachetną i doskonałą, mówią święci Ojcowie, iż podobano się mu obracać sobie za matkę pannę czystą i niepokalaną, pannę także Józefa za opiekuna, pannę proroka Jana świętego, za przesłańca, pannę apostoła ewangelistę Jana, za swego najulubieńszego ucznia. Ale chrześcijanin nie powinien poprzestawać na samym podziwianiu tej cnoty czystości i piękności, lecz powinien mocno być przekonany, że przytąjniej w pierwszym znaczeniu wzięta, czystość jest mu niezbędnie potrzebna; przez chrzest bowiem stał się kościołem Boga żyjącego, przybytkiem Ducha świętego i ciało jego w skutku tajemnicy Wcielenia, stało się niejako ciałem Jezusa Chrystusa. Święty Paweł przypomina to wiernym mówiąc: *Ciała wasze są członkami Jezusa Chrystusa, członki wasze są kościołem Ducha świętego, Duch Boży w was mieszka* (I Cor. VI, 15). — *Jeśli kto znieważy Kościół Boży, Bóg go zagubi: bo Kościół Boży jest święty, a wy sami jesteście tym Kościołem* (I Cor. III, 16). Ta więc cnota jest tak niezbędnie każdemu chrześcijaninowi potrzebna, iż nikt nie zachowując jej nie będzie zbawiony i nie stanie się uczestnikiem wiecznej szczęśliwości. *Nic bowiem związane do nieba nie unijdzie* (Madr. VIII, 25). — *Nieczysty nie będzie miał żadnego udziału w dziedzictwie królestwa Bożego* (Efez. 5, V). — *Ani poróbcy, ani cudzołożnicy, ani oddający się grzechowi miękkosci, nie posiadą królestwa niebieskiego* (I Cor. VI). U żydów niepostrzegamy żadnego przykładu, mówi ksiądz Bergier, ślubu zachowania na zawsze panieństwa. Czytamy tylko, że wdowom pożytywano za zasługę zachowanie powściągliwości po śmierci męża, i tak najwyższy kapłan Oniasz mówi do Judyty: *Dlatego żeś czystość umiłowała i po mężu sryym inszego nie wzięła, przeto ręka Pańska posiliła cię i dla tego będziesz błogosławioną na wieki* (Judit.

XV, 11). Chwali także Pismo Boże z czystości Józefa syna Jakóba patryjarchy i Zuzannę. Święty Łukasz prawie też same pochwały daje Annie prorokini. Starożytni filozofowie uznawali wartość tej cnoty. Sokrates życie dusz czystych przyrównywał do życia bogów. Poeci nawet pogańscy zwykli byli mawiać: *Casta placent superis* (Czystość bogom się podoba). Egipcjanie, Persowie, Indyjanie, Grecy, Trakowie, Rzymianie, Gallowie, Peruwijanie przywiązywali wartość do stanu czystości doskonałej i byli tego przekonania, że stan powściągliwości najbardziej przystoi osobom poświęcającym się oddawaniu publicznej czci bóstwu. Czystość jest zwłaszcza kapłanowi katolickiemu bardzo właściwą i ona u niego jest precudnie płodną. On się wyrzekł przyjemności rodziny i poświęcając się na służbę Bogu, nachylił swą głowę pod jarzmo czystości dozgonnej; u podnóża ołtarza, zrzekł się uroczysto wszelkiego prawa do ziemskiego ojcostwa; jednakże nie będzie pozbawiony pociechy mienia licznej rodziny, która go otacza w Kościele. Historyja kościelna wymienia mnóstwo chrześcijańskich panien i niewiast, które wołały ponieść śmierć, jak utracić cnotę czystości i być zhańbione. Ci wszyscy, co powstawali przeciw religii katolickiej, powstają także na anielską cnotę czystości i potępiają ją. Jedni mówią: bezżenność i ślub czystości, są przeciw naturze. Na to odpowiedź: Jeśli czystość jest przeciw naturze, więc ci co ją zachowują, dopuszczają się wielkiej zbrodni, więc powinni być karani w każdym czasie i na każdym miejscu: czemuż jednak nie podobnego nie widzimy? Czemu tak wiele osób świeckich, czemuż prawie wszyscy żołnierze nie żenią się? Drudzy mówią: bezżenność, czystość, jest przeciwna Pismu świętemu, które mówi: *Rozmnażajcie się* (Gen. I, 28). Jeśli to prawda, to czemuż ono nie potępia ani Eliasz, ani Elizeusza, ani Daniela, ani s. Jana Chrzciciela, ani świętego Jana Ewangelisty, ani świętego Pawła, ani wielu innych, którzy żyli w powściągliwości. Trzeba więc inaczej tłumaczyć te miejsca, które niby sprzeciwiają się tej cnotcie. Jedni utrzymują, że one obejmują nie przykazanie, ale błogosławieństwo, bo są także wyrzeczone do ptaków i ryb, które nie mogą przyjąć przykazania; a drudzy, jak: Tertullijan, s. Cypryan, Hieronim, Augustyn, że to przykazanie tyczyło się pierwszych czasów, kiedy świat nie był jeszcze zaludniony; inni nareszcie, że to przykazanie tyczy się ogółu ludzi, ale pozostawia wolność tym, którzyby mieli ważne powody do zachowywania powściągliwości. Inni mówią: powściągliwość, ślub czystości, sprzeciwiają się dobru kraju, wstrzymują pomnożenie ludności. Lecz szczęście kraju nie polega wyłącznie na liczbie ludności? Ludność wielka, a osobliwie kiedy jest zepsuta, zamiast być szczęściem i chwałą kraju, podaje go w wielkie niebezpieczeństwa. Gdyby wszyscy zachowywali powściągliwość i obowiązywali się ślubem czystości, to niezawodnie, mówią inni, nastąpiłby koniec świata. Tak jest; ale trzeba pamiętać, że natura mocniejsza jak wszystko, nigdy na to nie pozwoli, zawsze pozostawi ona większą część. Gdyby wszyscy zachowywali powściągliwość, cóżby się stało ze światem? Ale kiedyż Kościół katolicki powiedział, że trzeba wszystkim, a przynajmniej większej części żyć w powściągliwości? On mówi, że to czynić wolno tylko pewnym osobom, jak np. kapłanom i niektórym pannom. Mówi inny, owszem, kapłani mają szczególną przy czynę do żenienia się i do niezawodnie ślubu czystości, to jest, żeby dali przykład wszystkim cnot, których nauczają. A właśnie dla tego powinni żyć w powściągliwości, żeby mogli dokładniej dopełnić wszystkich powinności swego stanu, i nie byłby tém, czém być powinien, to jest dobrym kapłanem, bohy

nie widziano w nim obrazu Boga, przedstawiciela Jezusa Chrystusa, który rodzi tylko duchem i słowem.

X. P. Rzet.

Czyszczące albo **Przeczyszczające leki**, albo jednym słowem *Czyszcce* (*Medicamenta purgantia*, albo z grecka *Medicamenta cathartica*). Nazwisko to obejmuje niemałą liczbę leków, działających rozmaicie na nasz organizm, w tém tylko podobnych do siebie, iż ostatecznie ułatwiają, a więc i przyspieszają wyrugowanie z jelit kału, częstokroć tamże nagromadzonego nad miarę. I tak niektóre leki tego rodzaju osłizwiają tylko jelita, a tym sposobem ułatwiają suchemu, chropawemu kałowi posuwanie się ku wychodowi. Inne znów, rozpuszczone w stosunkowo znacznej ilości wody i w tej formie zadawane chorym, nie mogąc się dostać do naczyń krwionośnych, w postaci sieci rozpostartych po ścianach jelit, rozrzedzają nieużyteczną ciału treść tychże, a tak uspasabiają ją także do łatwiejszego ustąpienia ze wzwyż pomienionego przewodu. Inne czyszcce sprawiają ten sam skutek, przysparzając wydzielanie żółci, soku gruczoła żółłokowego, tudzież śluzu jelitowego. Inne wreszcie uprzątają jelita nietyle sposobem właśnie nadmienionym, ile raczej pobudzając je do żywszego ruchu, któren, jeśli się odbywa w kierunku prawidłowym, to jest ku wychodowi, przyspiesza także wypróżnienie jelit. Wszakże sprawa ta wcale nie jest tak prostą, jakby się zdawało z tego wykładu; ale owszem dosyć zawilą i zawilą od różnych warunków, dotąd tylko po części docieczonych.— Ze względu na rozmaity sposób skutkowania czyszcców (z których każdy ma coś właściwego sobie) i wynikającą ztąd mniejszą lub większą skuteczność tychże, lekarze rozróżniają od dawna leki czyszczące słabsze czyli łagodniejsze od dzielniejszych. Tamte nazywamy zwykle *lekami rozwalniającemi*; te zaś noszą (z greckiego przyswojone) nazwisko *leków drasłychnych*, zwłaszcza jeżeli skutkują już w ilości stosunkowo małej, a wypróżnienie częścią poprzedzają, częścią zaś towarzyszą mu różne dolegliwości; osobliwie morzysko i wydymanie. Leki czyszczące, obecnie najczęściej używane poczynając od najłagodniejszego, a zamykając ich szereg najdzielniejszym, są następujące: olej kleszczowinowy (*Oleum ricini*), manna (przynajmniej u dzieci), winian potażu i sody, siarczan sodu, sole magnezjowe, magnezja wyprażona, siarka, kalmel, korzeń rzewnia (czyli korzeń rabarbarowy), alona (*aloë*), listki senebowe, korzeń jalapy, olej krotniowy (*Oleum crotonis*). Rzadko kiedy używają dwóch bardzo skutecznych, oddawna znanych leków czyszczących krajowych, t. j. saklakowych i urządzanego z nich syropu, tudzież kory kruszyny. Toż samo powiedzieć trzeba o kilku lekach zamorskich, mianowicie o kolokwintach (*Colocynthides*) i o kroplicy (*Gutti*).

Dr. F. Sk.

Czyszczenie miesiężne, wyrażenie, odnośnie do przedmiotu, który ma oznaczać, najniewłaściwsze, pospolite jednak w użyciu potocznem, nierazdko też natrafiane w piśmiennictwie lekarskiem. Ob. *Miesiącęka*.

Czyszczenie zaprawy, *szorowanie*, *wyracowanie*, *wyrabianie zaprawy wielkupiecowej*, jest czynnością poprzedzającą spust surowizny, czyli wylanie potoków roztopionej lawy tego kruszcu, peryjodycznie codziennie przy prowadzeniu pieca dokonywujące się. Część dolna wielkiego pieca, służącego do wyciąpania surowizny z rud żelaznych, za pomocą węgla drzewnych lub koksu z węgla kamiennych, przy spółdziałaniu miechów, zowie się zaprawą. Zaprawa jest to skrzynia z kamieni ciosanych ułożona, lub z massy ogniotrwalej ubita, kształtem swym niejako do litery L podobna, to jest iż część jej stojąca pod szybem wielkiego pieca i wspólną z nim os mającą, która się ku spodowi nieco zwęża, a jest zwykle kształtu czworobocznego przy zaprawach kamiennych,

a okrągłego przy massowych, stanowi tak nazwany słup, od spodu zaś część występująca ku przodowi pieca, stanowi leżącą równoległościenną skrzynię. Wszystkie surowizna która się wytopi w piecu, spływa przez słup do skrzyni i tyle jej się w ustępie pół doby lub doby, czyli od jednego spustu do drugiego ueziera, iż skrzynię zapełni. Wypuszczenie surowizny ze skrzyni wielkopiecowej zaprawy, przez przebicie otworu u samego spodu znajdującego się, a w czasie topienia zalepionego, zowie się jej spustem. Surowizna dopóty się zbiera w skrzyni, dopóki żuzel nad nią pływający nie sięgnie otworów formowych, któremi wiatr do pieca jest zadymany. Gdy się więc o tyle podniesie stopiony zapas kruszczu, należy przygotować spust jego, co się dokonywa tym porządkiem, iż za'rzymuje się na chwilę działanie miechów i przystępuje do czyszczenia zaprawy, to jest iż przedewszystkiem drągami wprowadzonymi do zaprawy, przez wierzch części skrzyni na przód pieca występującej, którą zamykający kamień zowie się babką, przerabia się roztopiona surowizna; celem tej pracy jest, aby przez mieszanie ujednostajnić temperaturę roztopionej masy, nie dać się jej stężyć, nie dopuścić przywierania do ścian skrzyni, a zatem wczesnego zniszczenia zaprawy, wreszcie aby przez to poruszanie, żuzel jako gatunkowo lżejszy, wypłynął na wierzch kąpieli kruszczowej. Gdy się to stało i należycie drągami żelaznemi massa jest wyrobiona, ściąga się reszta żuzła po nad babką i w końcu dla wypuszczenia surowizny, odbija się czyli otwiera spust. To przerabianie drągami w zaprawie, które jest robotą dość uciążliwą, szczególnie przy wielkich piecach, idących na koksie z węgla kamiennego, a nieco łatwiejszą przy idących na węglu drzewnym, zowie się czyszczeniem zaprawy, wyrabianiem w piecu, szorowaniem, gracowaniem, gdyż przez to skrzynia się oczyszcza, surowizna wyrabia, szorując drągami i gracami. H. Ł.

Czyszkł, wieś należąca do największych w Galicyi, ciągnie się dłużej niż miłę, w obwodzie lwowskim, powiecie winnickim, poczta w Winnikach, parafija łacińskiego obrządku w miejscu, parafija grecko-unickiego obrządku w Dmytrowicach, mieszkańców 1,472, obszaru ziemi 2,671 morgów.—2) Wieś tejez nazwy, w obwodzie samborskim, powiecie starosolskim, poczta w Samborze, parafija łacińska w miejscu, mieszkańców 864, obszaru ziemi 2,664 morgów.—3) Takaz wieś w obwodzie zloczowskim, powiecie oleskim, poczta w Podhorcach, parafija łacińskiego obrządku w Olesku, parafija grecko-unickiego obrządku w miejscu, mieszkańców 650, obszaru ziemi 1,124.—4) Wieś tejez nazwy w obwodzie przemyskim, powiecie mościskim, poczta w Mościskach, parafija łacińska w Mościskach, parafija grecko-unickiego obrządku w Pakości, mieszkańców 303, obszaru ziemi 823 morgów. K. Wid.

Czytanie, jest to oddanie znaków pisanych lub drukowanych tonami, bo nawet przy cichém czytaniu odbywa się podobne, choć nieświadome siebie, przenoszenie liter na dźwięki, które poniekąd nazwać można żywieniem tych liter. Znaki do czytania użyte, mogą zresztą być jak najrozmaitsze, np.: hieroglify, figury geometryczne, liczby, rysunki geograficzne, topograficzne i t. d.; najpospolitszymi jednak są litery, czyli części składowe wyrazu. Biegłość w nauce czytania, równie właściwą jest człowiekowi cywilizowanemu, jak język artykułowany w mowie i samo pismo; nabywanie zaś tej biegłości, od najdawniejszych czasów starano się ułatwiać różnemi sposobami czyli metodami. Najużywanszą metodą nauki czytania, jest *złgłoskowanie* czyli *syllabizowanie*, które pomimo licznych metod późniejszych, mianowicie tak zwanego *głoskowania*, dotąd jeszcze przeważnie się utrzymało. Syllabizowanie, którego gorącym zwolennikiem był między innymi słynny pedagog Pestalozzi (ob.), polega

na t \acute{e} m, że spółgłoski, wymieniane podług nazwy, jaką mają w alfabecie języka (jak np. *be, ef, ge, ha, zet* i t. d.), składane w zgłoski, tracą przydane do nich brzmienia nazwiskowe i w pamięci, a raczej w nałogu ucznia, tworzą z odpowiednimi samogłoskami wymagane sylaby. Metodę *głoskowania* pierwszy rozwinął Olivier (ob.); zależy ona na t \acute{e} m, że się brzmienie spółgłoski odrywa od przydanych brzmień nazwiskowych (a więc nie mówi się: *pe, ka, zet*, ale litery te wymawiane są w taki sposób, jak je słyszymy, np. przy końcu wyrazów: *sęp, bąk, raz*), przez co uczeń rozumowo łącząc brzmienia, nie miewa pojęcia niepotrzebnymi dźwiękami. Ostatniemi czasy głównie Jacotot (ob.), wynalazł najbardziej uproszczoną metodę czytania *wyrazową*, która istotnie w krótkim czasie doprowadza dziecię do zadziwiających rezultatów, a przyt \acute{e} m budzi w wysokim stopniu jego władze umysłowe i własną siłę twórczą; polega ona na właściw \acute{e} m zapatrywaniu się na znaki wyrazów, obejmując takowe od razu w jedną całość. Po dokładny obraz metody czytania, odsyłamy czytelników do wybornego dzieła współczesnego pedagoga niemieckiego, Diesterwegga, p. t.: *Wegweiser zur Bildung für Lehrer* (2 tomy, 6 wydanie, Essen, 1858).

F. H. L.

Czytelnia, tak nazywa się zakład księgarski, wypożyczający książki do czytania za pewną opłatą miesięczną lub od sztuki. Zakłady te, rozwinięte szczególnie we Francyi (*Cabinets de lecture*) i w Niemczech (*Leihbibliotheken*), niem \acute{a} ło przyczyniły się do rozkrzewienia oświaty pomiędzy średnią a nawet niższą klasą mieszkańców, choć z drugiej strony niepodobna zaprzeczyć, że rozwijały tak \acute{e} gust do czytania niepożywnych, częstokroć nawet gorszących powieści i innych piśmideł i exaltowały wyobrazi \acute{e} niedoświadczonej młodzieży. U nas, po wszystkich prawie znaczniejszych miastach, ostatniemi czasy podobne powstały czytelnie, choć zamilowanie w czytaniu, daleko mniej jeszcze między nami rozpowszechnione, nie dozwoliło im jeszcze stanąć na stopie zagranicznym odpowiedniej. — Jedno z wychodzących w Warszawie pism peryjodycznych, dla ludu poświęcone, nosi tytuł: *Czytelni niedzielnej*; ob. *Czasopisma*.

Czyż (*Fringilla Spinus*). Mały zielonawy ptaszek krajowy, utrzymywany w klatkach dla pięknego śpiewu; ob. *Zuszczał*.

Czyżew, miasto w królestwie polski \acute{e} m, gubernii płockiej, powiecie ostrołęckim, dekanacie andrzejowskim, leży pod 51° 47' 9" szerokości, a 40° 4' 3" długości geograficznej, na płaszczyźnie nad rzeką Brok. Przez miasto przechodzi trakt pocztowy, a w bliskości jego kolej żelazna petersburgsko-warszawska. Miasto odległe jest od Warszawy mil 16½, od Płocka 26½, od Ostrołęki 8½. Niedawna jest jego exystencyja; poprzednio składało się z różnych części szlacheckich dziedzicznych, zabudowywane więc było bez żadnego planu; dzis należy do jednego właściciela p. Leopolda Sokółowskiego. Ludność: chrześcijan 46, starozakonnych 1,462, ogółem 1,508. Głównym sposobem utrzymywania ogółu mieszkańców, jest dzienny zarobek, rzemiosła na niskim znajdujące się stanie i drobny handel. Ztąd więc miasto jest nędzne i zapewne nie prędko się wznieśnie, a ludność jego pomnaża się głównie napływem ubóstwa wyznania mojżeszowego; być może, że nowa kolej żelazna petersburgsko-warszawska, przyczyni się do polepszenia jego położenia. Domów mieszkalnych znajduje się 89, wszystkie drewniane, ubezpieczone na rs. 18,100. Kościoła nie ma, nabożeństwo odbywa się w szopie, jednak budowa nowego kościoła jest zarządzona. Jest tu magistrat, szkoła elementarna i apteka. Jarmarków bywa sześć do roku, wszystkie liche, prawie wyłącznie na artykuły żywności.

Czyżewski (Piotr), wydał: *Alfurkan tatarski prawdziwy, na 40 części rozdzielony, który zamyka w sobie początki tatarskie i przyzwyczajanie ich do W. X. Litewskiego, do tego sposób życia, ich obyczaje i t. d.*, bez miejsca druku, 1616, str. 80 in 4-to. Autor uniesiony nienawiścią ku Tatarom, którzy mu ojca zabili, napisał na nich ten paszkwil. Tatarzy starannie egzemplarze tego dzieła palili, później zaś na nie ogłosili odpowiedź.—Drugie wydanie *Alfurkana* wyszło w r. 1618.

Czyżów, wieś w obwodzie zloczowskim i tymże samym powiecie, poczta w Zloczowie, parafia łacińskiego obrządku w Romorzannach, parafia greckokatolickiego obrządku w Srowiecu, mieszkańców 412, obszaru ziemi 926 morgów. Wieś ta jest pewnie ta sama (bo na Rusi nie masz innego Czyżowa), o której pisze Paprocki (*Herby*), iż założona przez Wyżgę z Półkoźców, stała się gniazdem rodziny Czyżowskich (dokumentu na to Paprocki nie podał, chociaż się na niego powołuje) jeszcze przy końcu XIV wieku. Jednym z potomków jego, był sławny Jan z Czyżowa (*Ligeza*, podług Niesieckiego), kasztelan krakowski, którego Władysław III Jagiellończyk (Warneńczyk), zostawszy królem węgierskim, mianował namiestnikiem (gubernatorem) swoim na Rusi i w województwach: krakowskim, sandomierskim i lubelskim. Przez zaślubiny Jana Zakliki, z córką tego Czyżowskiego, przeszedł Czyżów do Zaklików, których jedna linia zwała się odtąd Czyżowskimi. Dziś należy ta majątność do Starzyńskich. K. Wid.

Czyżów, wieś pod Zawichostem, gniazdo starożytnej rodziny małopolskiej Czyżowskich, którzy tu zamek i kościół w pierwszej połowie XVI wieku z cegły i kamienia wzniesli, drugi znacznie uposażyli i ustanowili przy nim kolegium Mansjonarzy. Czyżowscy za panowania Zygmunta Augusta, przyjmawszy wyznanie wówczas zwane helweckiem czyli genewskim, kościół tutejszy oddali nowym swym współwyznawcom. W r. 1615 Czyżowski, chorąży chelmski, odziedziczywszy Czyżów po bezdzietnym bracie Hieronimie, zostawszy katolikiem, kościół czyżowski zamienił na rzymsko-katolicki. Ad. N.

Czyżowa (Michał z), herbu Półkoźcie, około 1429 r. był kasztelanem sandomierskim.

Czyżowa (Jan z), herbu Półkoźcie, kasztelan sandomierski już około roku 1430. W początku 1435 r. ziemia krakowska i sandomierska, odbywały wiec w Sandomierzu. Po Janie z Tarnowa było do obsadzenia województwo sandomierskie, o które zaczęły się między panami zabiegi; przyszło w radzie do głosowania i zyskał większość Jan z Czyżowa. Kasztelaniję sandomierską po nim, oddano kasztelanowi lubelskiemu, lubelską wojnickiemu, a wojnicką bieckiemu i postanowiono trzymać się odtąd podobnego posuwania, bo niższe godności nie obudzają takiego ubiegania. W 1436 r. podpisał pokój brzeski. Na walnym wjeź w Sączu 1440 r. gdzie zjechało się wielu panów, już na wkroczenie do Węgier i wojnę przygotowanych, mianowano go przez czas nieobecności króla, rządcą Małej Polski, a Małskiego Wielkiej Polski. Czyżowski był już wtedy od lat dwóch kasztelanem i starostą krakowskim. Po śmierci Władysława Warneńczyka, na Trzy Króle 1446 r. panowie polscy zbrali się na radę do Piotrkowa, co do elekcji nowego króla, na której jak wiemy z historyi, Kazimierz Jagiellończyk (ob.) występował z groźbą wojny, gdyby go nie obrano królem polskim. Zebrani panowie postanowili przystąpić do elekcji; prymas przedstawiał Fryderyka, margrabiego brandenburskiego; że był jako narzeczony Jadwigi Jagiellonki na tron przeznaczony, że zna dobrze język polski, a nadewszystko że człowiek rozsądny. Zbigniew Oleśnicki popierał

prymasa, począł niezmiernie wychwalać i zalecać Fryderyka; a po jego mowie, wcale nie po narodowej myśli osnowanej, biskup płocki wspominał o księżętach mazowieckich. Wtedy Jan z Czyżowa, pierwszy między panami świeckimi jako kasztelan krakowski, zdziwił się, z kąd to wynoszenie Niemca, kiedy żyje brat ostatniego króla, kiedy są księżęta mazowieccy. Poparłi go inni panowie i na elekcyi ogłosili królem Bolesława mazowieckiego; w liczbie panów wyznaczonych do zaproszenia nowego króla, był i kasztelan krakowski. Kiedy atoli wkrótce roste w Polsce, a zwłaszcza w Krakowskiem stronnictwo Kazimierza, wstrzymano owe poselstwo wyznaczone do zaproszenia Bolesława mazowieckiego. Kasztelan był w Parczowie na święty Michał (1446), gdzie się ostatecznie porozumiano i wybrano Kazimierza Jagiellończyka. W 1448 r. przywiodząc do uspokojenia sprawy wołoskie, wyprawił go król do wojewody Petryła, wraz z kasztelanem sandomierskim i wojewodą ruskim, aby się domagał od niego osobistej przysięgi, jaką czynić zwykli poprzednicy jego. Wahał się jednak wojewoda sam przybyć, ostrzeżony przez kogós, że uwięziony będzie i tylko przed pełnomocnikami króla wykonał przysięgę w Chocimie, sam zaś osobiście obiecał stawić się za trzy miesiące przed królem. Sprawy wołoskie między Bohdanem Alexandrem, synem Elijasza i Piotrem, w 1451 r. miał sobie także poruczone Czyżowski. W tymże roku podpisał był prawa dla górników na zjeździe w Piotrkowie, gdzie powstały zatargi z powodu Zbigniewa Oleśnickiego, mianowanego kardynałem, który pozostał był w Krakowie. Szło o to, komu w senacie wyższe przynależy miejsce, czy prymasowi czy kardynałowi. Wielkopolanie wyrzekali, że przez ubliżenie prymasowi, ubliża się całej ich prowincyi. Jan z Czyżowa dowodził, że to jest duch bardzo prowincjonalny, aby robić wrzawę o udzielenie Polakowi takiej godności, która całą Polskę podnosi i oświecila w chrześcijaństwie. Po ogólnem uniesieniu, postanowiono, że kardynał jako wyższy dostojenstwem w hierarchii duchowney, zajmie miejsce przed arcybiskupem-prymasem; na przyszłość zaś aby bez zezwolenia króla i panów, nikt nie miał się starać o godność kardynalską. W 1453 r. król wysłał Czyżowskiego wraz z innymi panami duchownymi i świeckimi do Wrocławia, gdzie ostatecznie umówiono się co do małżeństwa, wiana i oprawy Elżbiety, córki cesarza Alberta, którą następnie poślubił Kazimierz Jagiellończyk (układy te znajdują się także w *Metryce koron*, X, fol. 16, 62). W ważnych dla Polski okolicznościach 1454 r. skutkiem poddania się Prus, kiedy przybyło ztamtąd poselstwo, Jan z Czyżowa radził, aby ochoczo przyjąć poddających się i nagrodzić tym sposobem postradany Szląsk i margrabstwo niegdyś do Polski należące. W dalszych wypadkach pruskich, Czyżowski w radzie i kierowaniu politycznymi stosunkami, przeważny miał udział; król udając się na wojnę z Krzyżakami, był w potrzebie pieniędzy, któremiby wypłacić mógł należności służebnym krzyżackim; chwycono się tego środka, ażeby srebra kościelne na cztery lata pożyczyc. Zezwolił na to arcybiskup gnieźnieński i trzej biskupi wielkopolscy; wielu panów polskich poręczyło za króla powyższą należność, a między nimi na czele aktu znajdował się Jan z Czyżowa, któremu jako rękojmię wyznaczył król dochód z żup wielickich (*Metr. kor.*, XI, fol. 36, 218). W następnym 1456 r. król zapisał mu dług 1,000 grzywien, na mieście Zydzowie (*Metr. kor.*, XI, fol. 253) i drugi dług 1,000 złotych węgierskich, na cłach grójeckich i żupach drohobyckich (*Metr. kor.*, XI, f. 318); oraz poręczył za króla złotych 35,000, które poręczył tenże od Janusza, księcia oświęcimskiego (*Metr. kor.*, XI, f. 363). Kazimierz Jagiellończyk wyjeżdżając w tym roku do Litwy, poręczył mu obronę ziemi krakowskiej (*Metr. kor.*, XI, f. 272).

W 1458 r. poręczył za króla 5,000 zł. (*Metr. kor.*, XI, f. 373, 376) i wkrótce potem umarł. Testamentu jego obłata znajduje się w *Metryce kor.* XII, f. 230. Jan z Czyżowa dokończył klasztor ś. Jadwigi, na Stradomiu pod Krakowem, który za rządu austrijskiego przerobiono na dom celny. Zostawił jedyną córkę zaślubioną z Zakliką Janem, wojewodziecm sandomierskim, herbu Topór, który wziął za nią dobra Czyżów i ztąd Zaklikowie przyjęli imię Czyżowskich.

L. H.

Czyżowski (Stanisław, Zaklika), herbu Topór, kasztelanem polanieckim mianowany został w 1563 r. (*Metr. kor.*, LCCCCVI, fol. 100); umarł w 1566 roku, po nim został kasztelanem polanieckim syn jego Zygmunt.

L. H.

Czyżowski (Zygmunt, Zaklika), h. Topór, około 1572 r. został kasztelanem polanieckim, podpisał 1576 r. potwierdzenie praw przez Stefana Batorego. W 1578 r. został kasztelanem belzkim.

Czyżowski (Zygmunt), biskup kamieniecki, herbu Pobóg, na Czyżowie. Kanonik płocki i warszawski w r. 1643, jak o nim wzmianka jest w aktach synodu płockiego, który się podówczas odbywał. Sekretarz królewski. Następnie zostawszy suffraganem płockim za Jana Gębickiego, poświęcony był na biskupstwo lacedemońskie, które suffraganom płockim służyło. Proboszcz pułtuski. Dziekan płocki. Wreszcie został dziekanem warszawskim w r. 1661, mianował go papież po śmierci Alexandra Głębockiego. Dla objęcia tej prelatury, mianuje pełnomocników 9 Maja 1661 r. w konsystorzu warszawskim, Jędrzeja Orzanowskiego, kanonika ś. Jerzego w Gnieźnie i penitancyjarza kościoła metropolitalnego (*Acta cons. Varsor.*). Kiedy konfederacja wojskowa Świderskiego w Marcu 1663 r. znowu rozpoczynała swe zabiegi, po upływie czasu oznaczonego ugodą wolborską, Czyżowski wystąpił na większe pole. Prymas groził wojsku klątwą, za to, że niszczyło dobra duchowne: zgromadziwszy do Warszawy biskupów, radził się teologów, co i jak może zrobić? Postanowili do Wolborza śłać biskupi Czyżowskiego, żeby wojsko do pomiarkowania skłaniał. Przydali mu kanonika pułtuskiego Wawrzęca Szulca, który w Rzymie uczył się prawa kościelnego. Wysłańcy przybyli do Wolborza 19 Kwietnia 1663 r. Czyżowski doniósł zaraz starszyźnie związkowej, że przyjeżdża od biskupów w sprawie własności kościelnych. Ze czcią przyjęty, otrzymał zaraz publiczne posłuchanie. Zapraszano go, ażeby się przeniósł do palacu biskupiego wśród starszyzny; ale biskup wolał swoje skromne mieszkanie na przedmieściu. Na posłuchanie Czyżowskiego wielu się szlachty zjechało; miał biskup mowę do nich w kole obozowém. Mowę tę całą przytacza w swoich Klimakterach Kochowski (*Klimakter III*, str. 61). Biskup wolał słowami pisma: „ludu mój, cóżem ci uczynił?” *popule meus, quid feci tibi, ut mecum pugnes ingratis?* Z Testamentu Starego przywoływał przykłady, że Bóg karze tych, co rozbiegają jego dziedzictwo. Mówił długo a uczenie. Wśród mowy, złożył przed marszałkiem napomnienie kościelne, *monitorium*. Sprawili to wszystko wielkie wrażenie. Czytali wszyscy owo napomnienie, z rąk sobie je wyrwali. Biskupi odmawiali im wszystkich sakramentów, oprócz chrztu dla dzieci. Wielu płakało. Imieniem związku odpowiadał biskupowi Biejkowski, najstarszy między konfederatami, który tylko co ze Lwowa powrócił. Nie bierze wojsko sobie dóbr duchownych, ale je trzyma jako zakład; należy się mu słuszna praca, wojsko za wiarę i kościół krew swą przelewało i przelewać będzie, więc miecz duchowny winni biskupi prędzej obrócić na tych, co skarb kradną ale nie na zasłużone wojsko. Mówił to wszystko Biejkowski z wielką czcią dla biskupa; ta cześć na każdym kroku Czyżowskiego spotykała. Kiedy wyjeżdżał

z powrotem do Warszawy, na drogę za Wolborz wyprowadzał go sam marszałek Świdorski i starszyzna związkowa; nikomu takich holdów nie oddawano. Widoczne było, że groźby biskupów więcej się przyczyniły do pomiarkowania związku, jak wszystkie dotąd zabiegi dworskie; trwał jednak jeszcze czas jakiś, aż uspokojono go zupełnie przez operację finansową Boratiniego (ob.). Za tę zasługę względem Rzeczypospolitej, Jan Kazimierz mianował Czyżowskiego biskupem kamienieckim; już od trzech lat wakowała ta stolica podolska, po Janie Ludwiku Stępkowskim. Mianowany 1663 r.; umarł już 1664 r., podobno i roku na katedrze swojej nie przesiedziawszy. Dużo jeszcze niepewnych jest rzeczy w życiu tego biskupa. Jul. B.

Czyżowski (Stanisław), uczeń teologii w akademii krakowskiej, wydał w Krakowie 1650 r. wiersz pod tytułem: *Lacrymae Parentales in funere Alberti Krupka*.

Czyżyk albo **Czyż**, ob. *Luszczak*.

D.

D, czwarta z kolei głoska, trzecia spółgłoska alfabetu łacińskiego i niemal wszystkich dziś żyjących języków indo-europejskich; czwarta również litera alfabetów: hebrajskiego, chaldejskiego, samaryckiego, syryjskiego i greckiego. *D* należy do rzędu liter tak zwanych językowych (*linguales*) miękkich, bo głównie dźwięk ten tworzymy uderzeniem języka o zęby; odpowiednią temu literą jest *T*. W alfabecie fenickim *D* nazywano się *daleth*, to jest drzwi, zapewne od pierwotnej hieroglificznej jego postaci; stąd później powstała grecka nazwa *delta*. Arabowie mają troiste *D*, z których pierwsze, zwane *dal*, ósmą jest literą ich dwudziesto-ośmiogłoskowego alfabetu; drugie (z rzędu dziewiąta litera) nazywa się *dxal* i brzmi jak nasze *dx*; trzecie, w kolei alfabetycznej litera siedemnasta, zowie się *da*, i ma dźwięk pośredni pomiędzy naszym *d* i *t*. W języku rosyjskim *D* zajmuje piąte miejsce alfabetu; znak jego powstał z korumpowanej *dety* greckiej — U nas litera ta ważną gra rolę pod względem etymologicznym, a stąd i ortograficznym; — zwracamy tu jedynie uwagę na przemiany, jakim ulegają inne, np. *g*, na *dx* (*noga, nodze*), *c* na *d paść, padnę, być, będą*) i t. d.; przy końcu wyrazów brzmieniem nie różni się od naszego *t*, co ma miejsce również w innych niektórych językach, zwłaszcza w niemieckim. Przeciwnie Anglicy czyste *D* na końcu wyrazu wymawiają z ścisłym odróżnieniem od litery *T*, np. *God* (Bóg), nie *Got*; Duńczycy miękczą to *T* na końcu sylaby dźwiękiem określić się nie dającym, prawie jakby *d'*, np. *Gud* (Bóg) niemal *Gud'*; Francuzi *D* na końcu wyrazów, jeżeli po niem *e* nie następuje, wcale nie wymawiają, np. *bond* (skok), wymawiają *bq*; jeżeli zaś następuje *e* nieme, ostatnie to *D* brzmi wyraźnie jak *d*, nie jak *t*, np. *monde* (świat), wymawiają *mqd*. U Rzymian *D* częstokroć miało znaczenie eufoniczne i wtrącało się między dwie samogłoski, np. *pro-d-esse*, zamiast *pro-esse*; znak *D* albo też *Io* (z czego później to *D* powstało), wyobrażał u nich liczbę 500. Jako skrócenie litery ta znaczyła u nich nazwiska krajów i miast: *Dacia, Delos, Damascus*, — imiona ludzi: *Decius, Decimus*, — godności: *Decurio, Designatus, Dictator*, — oprócz tego wyraz: *Dedit*. — *D. D.* znaczyło: *Decreto Decurionum*, — *D. M.*: *Diis Manibus*, — *D. O. M.*: *Deo Optimo Maximo*, — *D. D. D.*: *Dat, Donat, Dedicat*, — *D. D. D. D.*: *Dono Datum Decurionum Decreto*, albo: *Dignum Deo Donum Dicitur*. W napisach łacińskich i innych skröceniach nowożytnych *D* znaczy *Dominus*, albo też *Don* u Hiszpanów i Portugalczyków, — *D. N.*: *Dominus Noster*, — *A. D.*: *Anno Domini*, — *D. i Dr.*: *Doctor*, — *J. U. D.*: *Juris Utriusque Doctor*, — *V. D.*: *Vir Doctus*, — *V. V. D. D.*: *Viri Docti*, —

D. (w listach): *Datum, Dabam* albo *Die*, u nas: *Dnia*,—*A. D. Antem Diem*,—*D. M.* (w muzyce): *Dextra Manu* (prawą ręką),—*D. S.: Dal Segno* (ob.).—*Dt.* (na rachunkach): *Dedit* (zapłacono);—u Francuzów *D.* znaczy także *Dame*, a *N. D.:* *Notre Dame* (Najświętsza Panna).—Na receptach lekarskich *D.* znaczy: *Detur* (na być dane); na monetach dawnych austrijackich *D.* znaczyło mennicę w Hradcu Styryjskim. F. H. L.

Dabor, herb litewskiej rodziny Dowborów, zwany inaczej *Przyjacielem sowitym*, przedstawia dwa serca obok siebie, strzałą w lewo przeszyte, w polu błękitnym, w hełmie trzy pióra strusie. Podanie jest, że gdy za Witolda przodek rodziny Dowborów w bitwie z pogany, dwóch nieprzyjaciół jedną strzałą postrzelił i dodając serca współtowarzyszom, wołał: *Dabor! Dabor!* to jest: terazże, teraz! od żołnierstwa Daborem nazwany został, a od Witolda herb wyżej opisany otrzymał. Tak twierdzi Kojalowicz, prawdopodobnie jednakże Dowborowie, tak jak i inne rodziny przez niego pod herb *Przyjaciel* podciągnięte, pochodzą od Tatarów, na Litwie osiedlonych, (ob. *Skirmunt*). J. Bl.

Dabasun-Nor, słone jezioro, w gubernii irkuckiej, w dawnym powiecie strelinskim, leży o milę od Borzy i chińskiej granicy, na wzniosłym nieurodzajnym stepie. Największa długość tego jeziora w linii prostej ledwie pół mili stanowi; ale idąc zakrętami jego nadbrzeża, wynosi 2½ mili. Dabasun posiada kilka bardzo obfitych źródeł słonych, które zawierają w sobie najczystszą i najpiękniejszą sól kuchenną i glauberową. Ta ostatnia osiada pięknymi i czystymi krystalizacyjami. Największy dochód z tego jeziora (którego łozysko słone corocznie nabywa kilkanaście cali grubości), otrzymano w r. 1768, w którym wydobyto z niego soli przeszło 20,000 pudów. J. Sa....

Dabszelim, protoplasta dynastii indostańskiej w Sumenat, królestwie Gudzerat, na kilka wieków przed erą chrześcijańską. Potomkowie jego wszyscy również nazywali się Dabszelim. Dla jednego z nich wezyr Bidpai (ob.) napisał sławne swoje bajki i powieści; dla drugiego znowu wynaleziono grę szachów. Mahmud, z rezu Gaznewidów, zdobywszy na początku XI wieku znaczną część Indyj Wschodnich, oddał królestwo Gudzarat derwiszowi, jednemu żyjącemu jeszcze potomkowi Dabszelimów; był to jednak człowiek niedołężny, który wnet przez jednego z krewnych swoich z tronu został strącony.

Da Capc, albo przez skrócenie *D. C.*, znaczy po włosku: od głowy albo od początku. Pisze się w nutach muzycznych po skończeniu części, gdy autor chce aby sztukę na nowo rozpoczęło i zatrzymano się dopiero przy wyrazie: *fine*, koniec.

Da-Collo (Franciszek), poseł cesarza Maksymilijana do Moskwy. Niepowodzenie pierwszego poselstwa barona Herbersteina (1517) do Moskwy, spowodowało cesarza Maksymilijana do wyprawienia tamże (1518) nowego. Za posłów przeznaczeni byli: Franciszek Da-Collo i Antoni Da-Conti. Mieli sobie poleconém staranie o pogodzeniu wielkiego księcia Wasila Iwanowicza z królem polskim Zygmuntem; udało się im też powstrzymać wielkiego księcia od wojny z Litwą w przeciągu 1519 roku. Opis poselstwa tego wydany został w Padwie r. 1603 pod tytułem: *Trattamento di pace tra il Serenissimo Sigismondo, re di Polonia, e Basilio, gran principe di Moscovia, havuto dalli illustri signori Francesco da Collo, etc. l'anno 1518. Scritta per lo medesimo, signore caval. Francesco.* W dziele tém, dziś nader rzadkiém, oprócz układów dyplomatycznych, zawiera się wiele ciekawych wiadomości o ówczesnym dworze moskiewskim. Podług zapewnienia Karamzyna, Da-Collo opisał kon-

ferencyje z bojarami moskiewskimi słowo w słowo, jak się znajdują w aktach archiwum rossyjskiego.

Dać się wzdać, było wyrażenie bardzo pospolite dawnych prawników polskich. Jeżeli kto (pisze Jędrzej Moraczewski w *Starożytnościach polskich*, tom I) został pozwany, a ugodził się ze swoim przeciwnikiem, lub nie widział powodu bronięcia się i gdy jego sprawę woźny w sądzie przywołał, on się nie zgłosił i z umysłu ją przepuścił, aby jako niestawający był skazany, wtedy to nazywano: *dał się wzdać*.

Dach, stanowi jedną z najważniejszych części budowli, gdyż ją zabezpiecza zewnątrz od zimna, śniegu, deszczu, wiatru i t. p. wpływów. Dobrze zrobiony dach przyczynia się niezmiernie do trwałości budynku i może być w rozmaity sposób pokrywany. Zwyczajny dach składa się z krokiew, na które przybijają sięłaty, a na te dopiero idzie pokrycie. Aby zaś krokwie nierozeszły się, lub też do siebie nie zbliżyły się, daje się w większych budynkach pod krokwie stocowa rama, a pod nią podpory, do których wedle potrzeby przyczepiają się podpory boczne. Do dachów ciężkich dają się kielbelki, a do lżejszych bandy, a do bardzo ciężkich kielbelki i bandy. Łaty przybijają się do krokiew uajlepiej drewnianymi gwoździami z dębiny wyrobionemi. Dachy w ogólności dzielą się na pojedyncze, gdy w podstawie (planie) przedstawiają wielokąt wypukły, i złożone, gdy plan przedstawia kąty wklęsłe. Postać dachów bywa rozmaita, a ztąd i ich nazwiska. Dachy *siodłowe* przedstawiają dwie płaszczyzny pochylone do poziomu, oparte na ścianach podłużnych budynku, którego ściany końcowe w postaci trójkątów przedłużone, zamykają przestrzeń pod dachem. Dachy *walmowe*, tém się różnią od siodłowych, że zamiast przedłużenia ścian bocznych, przedstawiają płaszczyzny trójkątne, pochylone do poziomu zwykle pod tym samym kątem co i dwie płaszczyzny wzdłuż budynku idące. Dachy *pulpitowe* przedstawiają jedną tylko płaszczyznę pochyloną do poziomu, która opiera się na ścianach budynku, z których jedna jest znacznie wyższa od drugiej. Dachy oparte na budynkach kwadratowych, lub wielokątnych, mające postać ostrosłupów, nazywają się *namiotowemi*. Jeżeli w dachu któregokolwiek z gatunków powyższych, jedna płaszczyzna jest zastąpiona dwiema, nad sobą leżącemi, z których dolna czyni z poziomem kąt większy, jak górna, natenczas dach taki nazywa się *mansardowym*, od nazwiska budowniczego Mansarda, który je wprowadził w użycie w połowie XVI wieku. W tymże czasie Filibert de l'Orme zamiast krokwi prostych wprowadził krokwie łukowate, składające się z desek z sobą zbliżanych; dachy tym sposobem budowane nazwano *oblączystemi*. Dachy stawiane na budynkach okrągłych lub owalnych przedstawiające powierzchnię krzywą we wszystkich kierunkach wypukłą, nazywają się *kopułowemi*. Bywają także dachy ostrokątne, które nazywają *ostrzami*, jeżeli wysokość znacznie jest większa od średnicy podstawy, czyli otworzystości w podstawie. *Gotyckimi* nazywają dachy, których wysokość jest większa od otworzystości w podstawie. Pokrycie dachów jest bardzo rozmaite, a to stosownie do przeznaczenia budowli. Do krycia dachów używa się ziemia; jest to najwłaściwsze pokrycie dla wszelkich budynków zapuszczonych w głąb ziemi, zatem niewiele nad jej powierzchnią wystających, a służących na składy dla rozmaitych istot łatwo ulatniających się lub podlegających zepsuciu z rozkładu. Dachy więc takowe najprzystatniejsze są dla składów spirytusu, piwa, mięsa, mlecarni, lodowni i t. p. Dla takiego pokrycia robi się dach z obdartych ze skóry i ułożonych szczelnie przy sobie okrągłaków, na które kładzie się słoma, wrzos, a najlepiej mech poprzednio wysuszony, które to materiały zasłaniają wszelkie szpary,

któremiby się mogła sypać wewnątrz ziemia. Na mech daje się warstwa suchej i potłuczonej gliny na stopę grubości, a po ubiciu jej, daje się nowa warstwa na 4 — 8 cali gruba z ziemi roślinnej, na którą po urównaniu kładzie się taflami darnina a po jej przyklepaniu, drewnianymi koleczkami przybija do ziemi i zaraz polewa wodą, aby się przyjąć mogła. Polewanie to wodą powtarza się przez kilka dni zrana lub na wieczór. Zamiast murawy można dachy takowe wczas z wiosny obsiać rozmaitemi trawami, jak: perzem, stokłosą (która do tego użytku jest najprzystatniejszą), brząnką, tymoteuszem, rajgrasem i t. p. Pokrycie jednak murawą jest zawsze o wiele lepsze. Dachy z ziemi są ciężkie, potrzebują podpór, lecz za to tanie, bezpieczne od ognia. Można też i na wymurowane sklepienia dać ziemne pokrycia, a wtedy dachy te są bardzo trwale. *Słoma* do budowy wiejskich, a niepotrzebujących opalania, jak: obór, stajni, stodół i t. p. prawie najlepsza z wszelkich dotąd znanych materiałów, gdyż jest tania, trwała, ciepła i nieprzepuszcza wody. Za to z drugiej strony przedstawia wielkie niebezpieczeństwo od ognia. Głównie zaś jest z tego powodu najpraktyczniejsza dla budowy wiejskich, że się łatwo daje wypychać, nie uszkadzając w czasie pakowania pod nią zboża w snopie lub siana, czego wszelkie inne pokrycia takich budowli już nie przedstawiają. Dachy takie robią się albo ze słomy prostej, albo z dekówki, czyli z małych snopeczków z targanej słomy przygotowanych. Dekowanie jeżeli jest dobrze zrobione, jest o wiele lepsze od pokrycia ze słomy prostej. *Dranica*, to jest deski cienkie przybijane nałaty. Jest to jedno z najniegodniejszych i najniepraktyczniejszych pokryć dachu w naszym klimacie, gdzie dranie chociażby i najlepiej przybite, od wpływów słońca i deszczu, naprzemian po sobie idących, paczą się i pękają, przez co przepuszczają wilgoć wewnątrz budynku. *Kleniec*, domy wiejskie które są opalane, najlepiej jeżeli się pokryją w naszym kraju kleńcem a w braku tego gontami. Jest to bowiem pokrycie lekkie, tanie i dobrze zabezpieczające budynek od wpływów atmosferycznych. Kleniec różni się od gontów tem, że nie posiada fug na bokach dołączenia i że się przybija na dach podwójnie dla zasłonięcia szpar w spojeniu. Tak kleniec jak i gonty najlepsze są z modrzewiu, gdyż są przez czas prawie niespożyte, potem z osiki, a następnie z sosny, najgorsze zaś są z drzewa jodłowego. *Gonty* dają dach lżejszy od kleńcowego, gdyż o połowę ich mniej bierze się na pokrycie. W ogóle każdy dach drewniany powinien być dla trwałości olejno pomalowany, a jeszcze lepiej w następny sposób utrwalony, co go zabezpieczy i od ognia. W tym celu dach z gontów i kleńcu w lecie smaruje się smolą wrzącą, najlepiej kamienną, i na nią potrzasa za pomocą sita mialką ceglana mączką, lub drobnym piaskiem, przez co utworzy się niby kit kamienny, nadzwyczajnie zabezpieczający gonty lub kleniec od wpływów wilgoci i ognia. Powleczenie to odbywa się 2 lub 3 razy, czekając za każdym razem, aż jak najdokładniej wyschnie, robi się zaś to w czasie najpiękniejszej letniej pogody. Przy ostatniem pociągnięciu można nadać kolor smole za pomocą czerwonej farby, zmieszanej dla jaśniejszego koloru z trochą mieni. Ponieważ takie powlekanie dachu jest tanie, a przytem bardzo ogniotrwale i zupełnie od wpływów wilgoci zabezpieczające, można więc w podobny sposób, utrwaląc niemięłaty i krokwie, jak niemniej belki, deski, drewniane ściany (które się na to pomalują wapnem), i końce słupów mających się w ziemię zakopać. Smoly do tego użytku bierze się kwartę na 40 stóp □. Dobrze jest także stronę wewnętrzną gontów i kleńcu tak samo zabezpieczyć od wpływu ognia wewnątrz budynku powstać mogącego. Dla przekonania się zaś o wybornej trwałości przeciw ogniewi tego środka, potrzeba kawałek drzewa w ten sposób

ze wszystkich stron powleczoney rzucić do pieca, z drugim takiejże samej wielkości, ale nie utrwaloney, a zobaczymy, że niepowlęczoney zajmie się płomieniem i spali, kiedy przeciwnie utrwaloney tylko bardzo powoli się zwęgli bez wydania płomienia. *Tektura smołowcowa*, która teraz fabrycznie na ten cel jest wyrabiana okazała się bardzo do użycia przydatną, gdyż jest lekka, zatem nie wymaga ciężkiego i silnego wiązania dachowego; zabezpiecza budynek od wilgoci, a przytém jest niepalna. Sposobem tym pokrytych jest wiele fabrycznych budynków w Anglii i Niemczech, a u nas zaczyna się upowszechniać. Można taką tekturę domowym sposobem przyrządzać. W tym celu arkusze tektury maczają się w mieszaniu z trzech części smoły roztopionej i wrzącej, z jedną częścią paku, z dodatkiem nieco alunu lub koperwasu żelaznego. Po upływie 48 godzin maczanie to powtarza się, a gdy tektura podeschnie, przybija się ją gwoździami do łat drewnianych. Poczém przyrządza się mieszaniina z 2 części smoły płynnej, 1 części paku, 1 części proszku węglowego i 1 części proszku ze zlasowanego dawniej wapna, tą masą wrzącą smaruje się pędzlem prędko, gdyż zaraz twardnieje, a gdy już dojdzie do grubości półtory linii, posypuje się piaskiem z mialko utłuczoną i przesianą cegłą zmieszany, co nadto piękny kolor nadaje dachowi, który tak pokryty jest bardzo trwały. Takie pokrycie może być dla wszystkich budowli użyte. *Dachówka* jest materiałem mocnym i trwałym, lecz przydatnym tylko do pokrywania budowli murowanych w mieście. Na wsiach, przynajmniej w naszym kraju, nie jest ona praktyczną, bo dachówka jest za ciężką na budowie drewniane i potrzebuje częstej naprawy mularskiej, a przytém jeżeli się pod nią składa słoma lub siano, łatwo się wypycha. *Łupek* daje dachy mocne i piękne, ale może tylko tam być używany, gdzie są w pobliżu kopalnie łupkowe, jak np. w Alvernił pod Krakowem. Łupek jest dobry dla pokrycia budynków miejskich, na wsiach zaś ma te niedogodności co i dachówka. *Szkło*, takie dachy coraz więcej znajdują zastosowania i często mogą być w wielu razach bardzo korzystnie użyte, np. do pokrywania ciemnych wewnętrznych części budynku, gdzie są pomieszczone schody; do pokrywania gmachów na wystawy sztuki i przemysłu przeznaczone; do cieplarni, gdzie pomieszczone rośliny wymagają jak najwięcej światła i słońca. Do pokrycia dachu wyrabiają dzisiaj dachówki szklane, a dobrze też posłużyć mogą i tafle szklane, byle niezbyt cienkie. Tafle te najlepiej jest obsadzać w ramy z żelaza lane-go, bo drewniane od wilgoci i słońca paczą się i prędko niszczą. Ramy takowe z żelaza lanego, są już w naszym kraju odlewane i mogą posłużyć jak najlepiej do utworzenia cieplarni i inspektów, a przytém są wiecznej trwałości. *Blacha cynkowa*. Dachy takowe mogą być o wiele niższe od innych. Cynkowe dachy zabezpieczają budowlę dobrze od wszelkich atmosferycznych wpływów, ale w czasie pożaru niemożliwym czynią wszelki ratunek, gdyż wtedy cynk stopiony kroplami spada na dół, tak, że niepodobna ludziom ratującym przybliżyć się. *Blacha żelazna*, jest najlepszą na budowie miejskie, nadzwyczaj trwała i nie wiele kosztuje, gdyż dach się niski daje. Blacha żelazna musi być tylko na obydwie strony glazurowana i na obydwie strony dobrze olejną farbą pomalowana, gdyż w przeciwnym razie rdza prędko niszczy. *Blacha miedziana*, jest wiecznej trwałości, lecz za kosztowna i dla tego obecnie nie używa się do pokrywania. Dawniej dawano ją na kościoły i zamki, gdzie po paraset lat bez uszkodzenia przetrwała. Ilość materiału, potrzebnego do pokrywania dachów, tak się oblicza: na łokieć kwadratowy dachu krytego karpówką pojedynczo tylko, wychodzi jej 8—10 sztuk; na takż łokieć dachu pokrytego nią podwójnie, bierze się jej dwa razy tyle. Na łokieć kwadratowy dachu krytego ho-

lenderką wychodzi 8 — 9 sztuk. Na łokieć dachu krytego podwójnie gontami, idzie ich 15 sztuk. Do pokrycia 100 łokci kwadratowych dachu słomą, potrzeba $2\frac{1}{2}$ —3 kop pęków słomy, z których każdy ma 12 cali w średnicy. Do przybicia kopy dranic wychodzi 12 kop bretnali; do przybicia zaś kopy gontów rachuje się $1\frac{1}{2}$ kopy gontali.

Z. G.

Dach (Szymon), liryk niemiecki, urodzony 1605 r. w Memlu, nauki uniwersyteckie odbył w Królewcu, gdzie w 1633 r. został nauczycielem gimnazjalnym, a w sześć lat później professorem uniwersytetu. Umarł tamże w 1659 r., jako rektor akademii. Liczne jego pieśni i ody religijne i świeckie wyszły w rozmaitych zbiorach i broszurach, po większej zaś części w dziele, wydaném przez jego przyjaciela, organistę Henryka Alberta, pod tytułem: *Geistliche Arien*, (Królewiec, 4-ta edycja, 1652—54); oprócz tego rodzina jego ogłosiła *Poetische Werke*, (Królewiec, 1696). Poezyje światowe Dacha są lekkie i dziecłęcej niemal naiwności; odznaczają się przytém językiem czystym i dźwięcznym; w duchownych znac prawdziwe i głębokie namaszczenie, jakoż po dziś dzień jeszcze w wielkiej liczbie dotrwały po wszystkich prawie kancjonalach niemieckich. Bliższe szczegóły o jego życiu i znaczeniu poetyczném, znajdzie czytelnik w dziełku Gebauera, pod tytułem: *Simon Dach und seine Freunde als Kirchenliederdichter*, (Tubinga; 1828).

Dach-bary, znakomity mur górny niedaleko Derbentu. Składa się z ogromnych kamieni, osobliwie zwierchnich, obwarowany basztami i bastyonami; wysokość jego w niektórych miejscach dochodzi do 3-ch sążni, a grubości wszędzie ma 1 sążeń. Nawpół zniszczony mur ten zwraca się do zachodniego podnóża pasma Derbenckiego i gubi się w górach, gdzie się lepiej zachował. O 5 mil od Derbentu, w wiosce Ladzyli, widać bramę, jeszcze prawie zupełnie całą. Mniemają, że mur ten starożytny rozciągał się do morza Czarnego, przynajmniej szczytki jego spostrzegać się dają niedaleko rzeki Anazani, na granicach Kachety i krajów lezgińskich.

J. Sa....

Dachnowski (Jan Karol), nauk wyzwolonych i filozofii bakalarz, żyjący w pierwszej połowie XVII wieku. Drukiem ogłosił utwory następujące: 1) *Smutne Threny y żałobne nagrobki na zeszcie z tego świata Anny z Colhan Gołuchowskiej*, Kraków, 1614. 2) *Rythmy żałobne na pogrzeb Bartłomieja Szczuckiego*, bez miejsca druku, 1616. 3) *Lxy żałobne na pogrzeb Piotra Pogorzelskiego z Pogorzelic*, bez miejsca druku, 1616. Bez wyrażenia roku i miejsca wydał także: 4) *Epithalamium na zacne wesele Sędziwoja Chrzastowskiego, pisarza nakielskiego z Anną Rychłowską, w Poznaniu u Jana Woltraba*. 5) *Epithalamium na zacne nowych oblubieńców wesele Stephana Zychlińskiego z Zychlina i Maryanny Lubowskiej z Lubowa*. 6) *Trąba na rozpruszonych do obozu przeciw Kozakom (ćwiartek cztery); na pierwszej z następnych 4-ch ćwiartek, jest tytuł: Na Trąbę odpowiedź żołnierska w roku 1648, z czego wnosić należy, że w roku tym obie ramoty napisał*. 7) *Dialog o cudownym narodzeniu Syna Bożego z Bogarodzice Panny Maryey w mieście Belleem Judskim. Napisany na Rok Pański 1621*, obejmuje 8 ćwiartek, przypisany Janawi z Stemberku Kostce. 8) *Żałobny rytm na pogrzeb Mikołaja Weihera, wojewody chełmińskiego, Toruń, drukowany u Michała Karnala*. 9) *Thalmodia nowym oblubieńcom Abrahamowi z Zapolic Zapolskiemu, burgrabiemu zamku krakowskiego, żupnikowi olkuskemu i Annie Zalewskiej na zacne wesele, w Krakowie, R. P. 1625 in 4-to*. 10) *Philantropia lubo nowych małżonków ziąrzek Łukasza z Charmex Charmęzkiego i Maryny Zolewskiej z Zolewa, Kraków, 1631*. 11) *Żona wyćwi-*

exona melius autem sic. Dla młodzianów tych, którzy wiek swój jakoby wiosnę w zimę obracając, letnich y jesiennych szukają pożytków y wczasów; bez miejsca i roku, in 4-to. 12) Pamiątka żałobna przy pogrzebie Pawła Działyńskiego, wojewody pomorskiego; bez miejsca druku, 1643 r. 13) Wieczna żałoba po śmierci Jana z Grudowska Zawackiego, wojewody parnawskiego; bez miejsca druku, 1645. We trzy lata ułożył wierszem 14) Pogrzebowca żałoba Jana Werdy, podkomorzego pomorskiego, starosty nowskiego, sądów generalnych trybunalskich coronnych deputata, w Piotrkowie 1648 zmarłego, bez miejsca i roku. 15) Pamiątka śmierci Zofii Konstancyi z Sobieszyna Szczepańskiej Mirakowskiej etc. Starościny w druk podana we Gdańsku roku 1650. 16) Dulce sodalium abo małżeństwo nowych obłubienców i t. d. w Toruniu 12 Września 1651 r.

Dachówka, wyrabia się z gliny tłuszczej i drobniejszego ziarna jak cegła. Glina na dachówki musi być jak najdokładniej wyrobiona, a przyltem wolna zupełnie od wapna. Ztąd to fabrykacyja dachówek jest kosztowniejsza i zmuenniejsza, a każda wyrobiona dachówka musi się suszyć na osobnej deseczce. Dachówek jest kilka rodzajów: *karpiówka* to jest płaska, jest lepsza od *holenderki*, to jest krzywej, rynienkowatej, dla ścieku wody deszczowej, gdyż ta ostatnia w wyrobieniu wymaga wielkiej wprawy, a źle wyrobiona, źle się daje łączyć na dachu, przez co woda zacieka. Dachówka *rzymska*, dziś bardzo rzadko używana, trudna do wyrobienia i posiada prawie te same wady co i holenderka i trudno ją łączyć tak ściśle, aby deszczu i śniegu szparami w spojeniach nie przepuszczala. Dachówki zwłaszcza z niedobrze wyrobionej gliny, lub zawierającej margiel są bardzo nietrwale, gdyż od wpływów atmosferycznych pękają, kruszą się, tracą kanty i rogi, a wtedy woda zacieka przez miejsca uszkodzone. Dla zapobieżenia tej niedogodności proponowano rozmaite środki, w celu powiększenia mocy i wytrwałości na wilgoć. I tak wyrabiano dachówki polewane, co powiększało znakomicie ich cenę, bez znacznego powiększenia trwałości. Dzisiaj też przekonano się, że pieniądze mające się wydać na polewę dachówek, daleko jest korzystniej obrócić na doskonalsze wyrobienie gliny, bo tylko od tego moc i trwałość dachówki zawisła. Szukano jednak innych jeszcze sposobów utrwalenia dachówki i francuz Mollin, który wykonał w tym celu najwięcej doświadczeń, przekonał się i okazał to w praktyce, że dla nadania trwałości dachówce, najkorzystniejszóm jest jej napawanie smołą. W tym celu za pomocą pędzla smarują się dachówki gorącą smołą i wystawiają na działanie słońca. Dwie osoby w przeciągu godzin czterech, mogą tak nasmarować 2,000 sztuk dachówek. Nasmarowane dachówki wyglądają po uschnięciu tak, jakby były powleczone pokostem ciemnym. Jeżeliby pogoda niepozwoliła suszyć na słońcu, w takim razie najlepiej jest wykonać takowe ich suszenie w ceglarskim piecu zaraz po wypaleniu, to jest skoro piec ostygnie do tego stopnia, że można już wejść do środka, dachówkę wyjąć i utrzymać w ręku. Wtedy smarują się one zaraz w piecu i ustawiają napowrót ale w tém miejscu jego, które jest najcieplejsze. Poczém piec na nowo zatyka się, a skoro zupełnie ostygnie, dachówki nasmarowane będą zupełnie suche. Wprawdzie w taki sposób suszone dachówki nie mają takiego połysku jak suszone na słońcu, gdyż smoła zupełnie w nie wsiąka, lecz nie ulegają wilgoci, a nawet są nieco trwalszemi od suszonych na słońcu. Beczka smoły wychodzi do 10,000 sztuk dachówki. Smoła do tego celu powinna być jak najlepsza, nieprzepalona i nierozcieńczona wodą. Własności jej można jeszcze o wiele podwyższyć dodając wysychającego oleju np. lnianego, chociażby kwartę tylko do beczki smoły, którą w takim razie trze-

ba dobrze zmieszać z dodanym olejem i dopiero gotować. Mollin w roku 1799 pokrył dach na jednej budowlu tak zaprawioną dachówką, a chociaż położenie jego było na północ, a przeto wystawiony był na wszelkie wiatry i sloty, jednak we dwadzieścia lat później, nie miał ani jednej dachówki uszkodzonej; były one pokryte tylko delikatnym mchem, a po odskrobaniu jego pokazała się powierzchnia taka, jakby świeżo została pociągniona smołą. Przeciwnie zuowu na tymże samym dachu, w części jego pokrytej nienapojonemi dachówkami smołą, lecz jak najlepiej wyrobionemi i wypalonemi, znalaziono wiele popękanych dachówek z poulamywanemi rogami i zpoluszczoną powierzchnią. Napajanie więc dachówek smołą, stanowi jeden z najlepszych i najtańszych środków ich utrwalania, przyczem jednak nie można zapomnieć, że dobre wyrobienie gliny i wypalenie dokładne stanowi zawsze najpierwszy warunek ich trwałości, który nigdy nie może być zaniedbanym. Z. G.

Dachrama lub **Opaska**, sztuka z drzewa wiążąca z góry słupki ścienne w budowlu drewnianej.

Dacler (Andrzej), filolog francuzki, urodzony 1651 r. w Castres, w Wyższej Langwedocyi, z rodziców protestanckich, słuchał nauk filologicznych w Saumur pod sławnym Tannegui Lefèvre. Po jego śmierci (1672 r.) udał się do Paryża, gdzie mu książę Montausier zlecił wydanie *Festusa* dla delfina (*in usum delphini*). Wspólne zamilowanie w naukach skojarzyło w 1683 r. jego związek małżeński z córką dawnego nauczyciela, Anną Lefèvre. We dwa lata później oboje przeszli na łono Kościoła katolickiego, a dla uniknienia pozorów, jakoby to uczynili dla interesu, na czas niejaki osiedli w Castres. Po powrocie do Paryża Dacler został bibliotekarzem królewskim, a w r. 1695 członkiem akademii nadpisów i akademii francuzkiej, która obrała go swoim sekretarzem dożywotnim. Umarł 1722 roku. Z prac jego najcelniejszymi są: wspomniane wyżej wydanie *Festusa*, — *Oeuvres d'Horace en latin et en français* (10 tomów, Paryż, 1681 — 89), — *Valerius Flaccus*, — przekład *Marka Antonina*, — *Epikteta*, — poetyki *Arystotelesa*, — żywotów *Plutarcha*, *Edypa* i *Elektry Sofoklesa*, — dzieł *Hippokratesa* i kilku dyjalogów *Platona*; w ogóle jednak przekłady te są mierne, a dodane do nich objaśnienia dość płytkie. W rozpoczętym za życia jego sporze uczonych francuzkich o zalety klasyków starożytnych nad nowożytnymi pisarzami, Dacler bronił pierwszych, ale tak niezręcznie, że Borlean powiedział, iż więcej zaliczy się powinni na swego tłumacza Dacler'a, aniżeli na potwarce Perrault'a. — **Dacler** (Anna Lefèvre), żona poprzedzającego, urodzona 1651 r. w Saumur, po śmierci uczzonego swego ojca, który sam zajmował się jej ukształceniem, udała się do Paryża, gdzie przez wydanie *Kallimacha* (1674 r.) taki pozyskała rozgłos, że jej książę Montausier powierzył opracowanie kilku pisarzy starożytnych *in usum delphini*. Zamążpójście nie przerwało jej prac naukowych, szczególnie zaś wstawiła się dość jednak mierném tłumaczeniem *Homera* (Paryż, 1756; 8 tomów), choć wpadła przez to w gwałtowną polemikę ze znany Houdart de Lamotte. W dziełku pod tytułem: *Considerations sur les causes de la corruption du goût*, (Paryż, 1714), broniła *Homera* z niezmierną gruntownością, ale gwałtownie, na co Lamotte odpowiadał dowcipem i łagodnością, tak iż mówiono o nich, że Lamotte pisze jak dowcipna kobieta, a pani Dacler jak uczony mężczyzna. W inném dziełku, pod tytułem: *Homère défendu*, (Paryż, 1716), wystąpiła przeciwko księdzu Hardouin, Jeauicie, który ogłosił był ironiczną pochwałę tego poety. Oprócz tego przelożyła *Terencyjusza*, (3 tomy; Paryż, 1688); kilka komedyj *Plauta*, (3 tomy; Paryż, 1683), z pięknym bardzo traktatem o powstaniu, wy-

kształceniu i przemianach poezyi dramatycznej, — *Anakreonta* i *Sufonę*, (Paryż, 1681) i dwie komedye (*Plutusa* i *Obłoki*) *Arystofonesa*, (Paryż, 1684). Słodycz charakteru, wysoka cnota i stałość w nieszczęściach niemniej licznych zjednywały jej wielbicieli, jak talenta i nauka; umarła 1720 r. w Paryżu.

Dacier (Bon Józef), historyk francuzki, urodzony 1742 roku w Valognes, w departamencie Manche; pierwsze nauki odbył w kolegium d'Harcourt w Paryżu, gdzie uoczęszczał razem z młodymi Choiseol-Gouffler i Talleyrand'em, z którymi później także w bliskich zostawał stosunkach. Przeznaczony przez rodziców do stanu duchownego, otrzymał pierwsze święcenia, wkrótce jednak porzucił ten zawód, żeby się poświęcić nauce historii. Dostawszy się do domu hrabiego de Foncemagne, który następnie został gubernierem księcia Chartres, pobierał nauki razem z księciem Orleańskim, późniejszym obywatelem *Égalité*. W 1772 r. został członkiem akademii nadpisów, a w 1782 r. dożyłot im jej sekretarzem. Będąc na tym urzędzie, Dacier założył komitet rękopisów, który z niedrukowanych dzieł biblioteki paryzkiej, wydał *Notices et extraits*; w roku 1784 hrabia Prowancyi (późniejszy Ludwik XVIII) mianował go historyjogrefem zakonów Ś. Łazarza, Jerozolimskiego i góry Karmelu, poczem zlecił mu przygotowanie całkowitej edycyi kroniki Froissart'a, której pierwszy tom już prawie był na ukończeniu, kiedy druk jej przerwano. Zbiory rękopiśmienne do tej pracy zużytkował następnie w swoim wydaniu Froissart'a Buchon. W roku 1790 Dacier będąc członkiem municipalności paryzkiej, miał sobie poruczony rozdział podatków pomiędzy mieszkańców; później Ludwik XVI ofiarował mu wydział skarbu, którego jednak nie przyjął. Podczas terroryzmu Dacier unikając przesładowań, żył w ustroniu na prowincyi i dopiero w 1795 r. pokazał się znowu w Paryżu przy otwarciu instytutu narodowego. W r. 1800 mianowany został pierwszym naczelnikiem biblioteki narodowej, w r. 1802 członkiem trybunatu, a w r. 1823 członkiem akademii. Umarł 1833 r. w Paryżu. Oprócz jego wydania *Cyspedyi* Xenofonta (3 tomy; Paryż, 1777) i licznych życiorysów zmarłych akademików, jak np. Choiseul-Gouffler'a, (Paryż, 1819), wymieniamy tu już tylko jego *Histoire de l'Académie*, w Pamiętnikach tego uczonego ciała i *Rapport sur les progrès des sciences historiques et de la littérature ancienne, depuis 1789*, (Paryż, 1810).

Dacyja (*Dacia*), prowincya dawnego państwa rzymskiego, obejmująca kraje pomiędzy Cissą, Dunajem, Prutem, wyższym Dniestrem i Karpatami, a więc wschodnią część Węgier, Siedmiogród, Wołoszczyznę, zachodnią część Moldawii i Bukowinę. Mieszkańcy tego kraju, zwani Dakami (*Daci*) dzielili się na liczne pokolenia, uważane zwykle za cząstki szczepu trackiego; przybyli oni w te strony od południowych brzegów Dunaju jeszcze przed epoką Alexandra Wielkiego. Z równin pomiędzy Cissą a Dunajem wyparli ich Jazygowie, a gdy częste ich napady, zwłaszcza pod wodzem Decebałem, na sąsiednie prowincyje Rzymu, Rzymianom się uprzykrzyły, Trajan podbił ich w dwóch wojnach od 101—106 r. po narodzeniu J. C., stolicę ich, Sarmiregeturę, zdobył i całą nową prowincyję licznymi osadził kolonistami rzymskimi. W północnych tylko górach pozostali Dokowie niepodlegli. W III wieku po narodzeniu Chr. zaleli całą Dacyję Germanie, poczem Aurelijan w 274 r. porzucił tę prowincyję i osadników rzymskich przez Dunaj przeniósł do Mezyi, którą nazwał *Dacia ripensis* (Dacyją nadbrzezną). W IV wieku zachodnią część Dacyi zdobyli Goci i Roxolanowie, zachodnią Sarmaci, którzy zmieszali się z dawnymi krajów tych mieszkańcami, Dakami, mówiącymi już tylko po łacinie, a z połączenia tych ludów powstał dzisiejsi Wołosi, których język jest narzeczem romańskim. Ob.

Nelgebur: *Dacien, aus den Ueberresten des klassischen Alterthums*, (Kronstadt, 1851).

Daczbog albo **Dadzibóg**, w 1357 i 8 roku wojewoda mazowiecki, w 1359 roku był wojewodą płockim (Rzy. 216, 217). L. H.

Daczyccy z Hesłowa, szlachta czeska pochodzenia polskiego; znana w Czechach dopiero od początku XVI wieku. Karol Daczycki w rodowodzie napisanym r. 1745 mówi: *Mathias Daczicky, natione Polonus, ubi usque ad hodiernam diem Nobiles Danczicky (Daczycki?) eundem cum hac familia clypeum seu arma gestant*. Pierwszym znanym ich przodkiem był Maciej Daczycki, mieszczanin kutnohorski, któremu urodził się r. 1510 w Kutnych Horach syn *Jędrzej*. Ten w r. 1532 ożenił się z Anną, wdową po Marcynie Krzywolaczku, z kąd nazywano go zwykle *Krzywolaczek*. Po wczesnej śmierci Anny, z którą spłodził czworo dzieci, ożenił się powtórnie r. 1538 z Dorotą z Prachnian, córką Mikołaja z Prachnian na Kbele, urodzoną 1519 r. Przez związek ten spowinowacił się ze znakomitym rodem i innemi, temuż pokrewnemi; teść bowiem jego osobiście znany był królowi Władysławowi II i posiadał jego zaufanie. *Jędrzej Daczycki*, jako biegły górnik, znawca ustaw krajowych i posiadacz znacznego majątku ziemskiego Kbele i Lorce, wielce był poważany w rodzinném mieście. W r. 1551 król Ferdynand I ustanowiwszy w widokach państwa nowy urząd rychtana królewskiego na Kutnych Horach, zamianował nań *Jędrzeja*, bez jego wiedzy i wbrew woli. To też niedługo sprawował ten drażliwy urząd i w tym samym jeszcze roku udało mu się uzyskać uwolnienie; nie chciał bowiem być urzędnikiem, którego cały obowiązek zasadzał się na pilnowaniu mieszkańców danego okręgu, aby nie zgromadzali się na żadne narady podług dawnego zwyczaju i ustaw miejscowych i aby wszelkie podatki i nałożone kontrybucyje regularnie uiszczali. Mimo to wkrótce znowu musiał przyjąć inay urząd, hofmistrza górniczego J. K. Mści, od którego jednak zdolał się podobniezwolnić w połowie 1553. W r. 1571 Maksymiljan II nadał mu szlachectwo z przydomkiem z Hesłowa i herbem następującym: tarcza czerwona, na niej u spodu w trzeciej części całej przestrzeni mur z trzema na krzyż białemi paskami, na tym dwie ręce w żelaznych rękawicach, po prawej stronie po ramię, druga po lewej nie dochodząca łokcia, trzyma do góry strzałę żółtego koloru ze skrzydełkami białemi; nad tarczą helm z zapuszczoną przyłbicą koloru czerwonego i białego, a na wierzchu trzy pióra strusie, po boku dwa czerwone, środkowe białe. *Jędrzej Daczycki* zmarł w roku nadania sobie szlachectwa w 61 roku życia. Spłodziwszy z drugiego małżeństwa czternaścioro, a razem osmnaścioro dzieci. Syn jego *Maciej* jest protoplastą żyjącej dotąd gałęzi rodu Daczyckich, od r. 1815 baronów. Młodszy zaś *Mikołaj* (urodzony 1555), głośny w swoim czasie burda i rębacz, o własnym koszcie wojował w Węgrzech przeciwko Turkom. Zmarł bezdzietnie 1626 r. pozostawiwszy po sobie niepomierne miejsce zajmujące w staroczeskiém piśmiennictwie dzieło, obejmujące historyczne pamiętniki, poczynając od koronacyi Waclawa (1278). *Kronikę* tę zaczął spisywać ojciec jego *Jędrzej*, ale *Mikołaj* dopiero zebrawszy podobne prace innych, ułożył pewną całość, której historyk Pałacki przyznaje historyczną wartość. Jungman znalazł tylko jeden rękopis, później odkryto jeszcze dwa, a trzeci innej treści, pod tytułem: *Prostoprawda*, w którym *Mikołaj Daczycki* występował jako poeta, satyryk i moralista. Ad. N.

Daczyn-Szukur albo **Dajczyn Szukur**, tajsza kalmycki, starszy syn Choo-Orljuka, władcy plemienia torgoutskiego. Po śmierci ojca, Daczyn odziedziczył władzę jego (1620), ale ztąd wszczęła się wojna domowa pomię-

dzy ludem kałmyckim; bracia Daczyna, tajszowie Louzang i Eldeng, oddzielili się z niektóryą częścią Torgoutów, Chotoutów i Derbetów od Dżungarów i osiedli nad rzeką Embą; tam podbili oni niektóre plemiona tatarskie i rozciągnęli koczowisko swoje aż do rzeki Uralu i wzdłuż rzeki Ori; następnie przeszli za Ural i zagarnęli pod swoją władzę koczujących tam Nogajców. Ale Daczyn potrafił przeciągnąć ich do siebie. Ztąd nowa powstała niezgoda. Chytry Daczyn umiał zręcznie opanować cały ulus brata swego Louzanga i ten zmuszony został oddalić się do Tyhetu, z małą garstką wiernych mu Kałmyków. Ośmielony powodzeniem, Daczyn napadać zaczął na posiadłości rossyjskie, zarządzając tam niemałe szkody. Rząd rossyjski zmuszony był wysłać na uśmierzenie Kałmyków wojsko z Astrachania. Wódz Kałmyków, tajsza Uruk i niektórzy z jego synów i wnuków, polegli w bitwie; ulusy najwięcej nieprzyjazne, szczególnie torgoutskie, zupełnie zniszczono; pozostali władcy za wspólną zgodą, prosili o przebaczenie i opiekę Rossyi. W r. 1655 Daczyn-Szukur przysłał do cara Alexego Michalowicza, swego posła Duran-Torchana, który złożył przysięgę w imieniu Daczyna, Louzanga, Sandżyna, Mamyrena i Monczaka, w imieniu ich dzieci i braci, na poddaństwo carowi. W r. 1661 Daczyn wykonał sam przysięgę przed dyjakiem carskim Iwanem Gorochowem, na mocy której zobowiązał się do wzięcia udziału w wyprawie wojsk rossyjskich na ulusy krymskie, jako wierno-poddany sprzymierzeniec i przyrzekł wszelką zabraną przez niego zdobycz, odesłać do Moskwy. Od tego czasu rząd rossyjski nie opuszczał sposobnej pory do rozszerzenia swego wpływu, na sprawy koczujących nad granicą rossyjską Kałmyków, dopóki całkiem nie podbił ich pod swą władzę. Po Daczynie nastąpił starszy jego syn Buncak albo Puncuk, od Rossyjan Monczakiem nazywany.

J. Sa...

Daduk, po grecku: *daedonrhos*, od *das* pochodnia i *echein* mieć. Był to jeden z czterech głównych kapłanów, przy misteriach eleuzyjskich. On to miał obowiązek oczyszczać adeptów, przed ich wtajemniczeniem w obrządek. Daduch postępował na czele wszystkich *lampadoforów*, w nocy piątej uroczystego obrzędu; noc ta służyła na przedstawienie gonitw Cerery, biegnącej po całej ziemi z pochodnią zapaloną u ogniska Etny. Nazajutrz podobnie przydywał przy wspaniałym pochodzie Jacchusa do Eleuzys. Ubranie jego było pysznem; reprezentant słońca, równie jak i ono cały lénic się był powinien; miał też prawo kłaść na głowę dyjadem. Godność daduka, podobnie jak i *hierofanta* była dożywotnią, nie zmuszała wszakże jak ta ostatnia, do bezżenstwa. Był on także jednym z kapłanów przy misteriach Bacchusa, a arcy-kapłan Herkulesa nosił w Atenach też samą nazwę. Ze nie było prawie uroczystości, przy którejby nie używano większej lub mniejszej liczby pochodni, więc i liczba daduków nie musiała być małą.

Dadźbóg, Daźdboh, bóg szczęścia u Słowian, czczony był w Kijowie. Włodzimierz oddawał mu ofiary na górach kijowskich, jak pisze Nestor kronikarz. Bożyszczę to wspomina poemat słowiański: *Wyprawa Igora na Poloców*.

Daendels (Herman Wilhelm), generał hollenderski, urodz. 1762 r. w Hattem w Geldryi, zaciągnął się w czasie rozruchów 1787 r. pod sztandary stronnictwa patrijotycznego, a gdy później oranżyści odnieśli przewagę, uciekł do Francyi. Jako dowódzca oddziału ochotników, ważne wyświadczyl przysługi generałowi Dumouriez, podczas wyprawy hollenderskiej 1793 r. i wtedy otrzymał stopień generała brygady, a gdy w r. 1794 Pichegru wszedł do Hollandyi, Daendels przyjął służbę rzeczypospolitej bawarskiej jako generał dywizyi. Dał

dowody wielkiej odwagi i przezorności, w epoce wyładowania w Hollandyi wojsk sprzymierzonych anglo-rosyjskich, lecz prześladowany przez współziomków za objawy arystokratyczne, podał się w r. 1803 do dymissyi. W roku 1806 na nowo powołany do służby, odbył kampaniję pruską, jako dowódzca korpusu hollenderskiego, zdobył Oost-Frise, Embden i mianowany został gubernatorem Münsteru. W 1807 r. król Ludwik wyniósł go do stopnia marszałka, ozdobił wielką wstęgą orderu Zjednoczenia i przeznaczył na gubernatora generalnego Indyi Wschodnich, gdzie pozostał do Maja 1811 r. Wszystkie swe starania zwrócił ku podniesieniu rolnictwa w osadach, za jego rozkazem około 47,000,000 stóp \square gruntu, użyto pod uprawę kawy, lecz rezultat ten osiągnął po większej części środkami gwałtownymi i nieudzielnymi. Po powrocie do Europy odbywał kampaniję rosyjską, pod dowództwem Rappa i odznaczył się szczególnie przy obronie Modlina. Po roku 1814 rząd hollenderski powierzył mu gubernatorstwo osad na wybrzeżach Gwinei, gdzie umarł 1818 r.

Dafne, była to wedle podań starogreckich nimfa, córka Peneja króla i razem rzeki w Tessalii. Wygnany z Olimpu Apollo, pasąc trzodę Admeta, żywo się nią zajął, gdy przełożyła nadeń młodego śmiertelnika Leucycypa, wkrótce podstępem przez Apollina zgładzonego. By ująć przed gonącym ją po nad brzegami ojcowskiej rzeki bożkiem, bez tchu i w objęciach prawie Apolla, wyciągnęła jeszcze po ratunek błagalne ręce do ziemi, czy też do ojca Peneja, który ją natychmiast przemienił w krzew zwany wawrzynem, czyli drzewem bobkowem albo laurowem (po grecku *dafne*). Nogi jej w tej chwili wrosły w ziemię, ramiona stały się gałęziami, a Apollo przycisnął tylko do piersi ciepłą ulubioną korę, pod którą zamiast krwi sok już płynął. Dla uniesmiertelnienia swej miłości, polecił aby wiecznie zielone gałązki krzewu, wieńczyły skroni bohaterów i wieszczów i chroniły je od pierunu i gorszego odeń zapomnienia; sam upiół z nich dla siebie koronę.

Dafne, jedna z planet teleskopowych, czyli tak zwanych asteroid, krążących między Marsem i Jowiszem, odkryta przez Goldschmidt'a 29 Maja 1856 roku w Paryżu. Pierwiastki drogi tej planety są następujące: długość węzła $179^{\circ} 29' 10''$; nachylenie drogi $15^{\circ} 0' 9''$; długość punktu przysłonecznego $231^{\circ} 5' 48''$; mimośród 0,2154; średnia odległość od słońca 2,4899; obieg 1435,06 dni; wielkość blasku 10,2.

K. Kr.

Dafnoforyje, uroczystość astronomiczna, obchodzona w miesiącu dziesiątym każdego roku w Tebach i całej Beocyi. Dorodny młodzieniec *dafneforą* zwany, w pysznem odzieniu, ze złotą na głowie koroną i w unoszącém go obowiązu *ifikratydem* zwaném, szedł pompatycznie na czele processyi do świątyni Apollina ismeńskiego, trzymając w rękę gałąź oliwną, obłożoną wiszącymi liśćmi wawrzynu, kwieciami i 365 małemi wiankami, przypominając mającemi tyleż obrotów rocznych ziemi około słońca (a raczej słońca około ziemi, jak dawniej wierzono). Na wierzchołku gałęzi błyszcziała sfera z pozłacanej miedzi, pod którą inne mniejsze pozawieszano; pierwsza miała znaczyć słońce, inne księżyc i gwiazdy. Hymny przy tej uroczystości przez gromadę młodych dziewcząt śpiewane, zwały się *partenije*. Wedle Plutarcha, poruczano złożenie ich Alkmanowi, Pindarowi, Symonidesowi i Bachylidesowi; wspaniała ta pogańska liturgia, na nieszczęście dla nas zaginęła. Uroczystości te, ustaly dopiero za czasów Julijana Apostaty.

Dafnis, pasterz i poeta starożytny sycylijski, urodził się wedle Dyjodora i Eliena w okolicy Syrakuzy. Wykształcił on nieokrzesane dotąd pieśni pasterskie, dając przez to początek poezyi bukolicznej; obok tego grał wyborne

na pasterskim flecie czyli szatałai. Miał być synem Hermesa lub Merkurego i jednej z nimf, wedle innych jakiejś królowej, która by swą słabość ukryć, porzuciła go w wawrzynowym gaju (zład jego miano), gdzie rój pszczół z miasta Hybla (czyli Hera) żywił go swym miodem. W gaju tym pełnym zleloności, gierland winnych, dębów, jabłoni i źródeł przejrzystych, w rozkosznej dolinie gór Herejskich położonym, wychowywały go nimfy i tu wyrósł na dorodnego i nadobnego młodziana, jakim go Wirgiliusz i Teokryt maluje. Lubiąc ustronń tę, widok Etny, morza i szemrzącego źródła Aretuzy, żył spokojnie i bez tęsknoty, składając ofiary Dyjanie; gdy nagle wedle Teokryta, przejęty jakąś żądzą czy tęsknotą niespodziewaną, umiera z wolna własnym trawiony ogniem. Wedle innych, w całej krasie młodości będąc, ożenił on się z nimfą czy najadą Echenais, zwaną także Talią i Nomiją. Ta kochając go bez miary, ślepotą mu zagroziła, jeśli o innej pomyśli. Napróžno też nimfy, najady, oready i dryjady kusily go swemi wdziękami, aż dopóki księżniczka jedna sycylijska upolwazy go winem, nieuczyniła ku sobie powolnym, a wówczas zazdrosna małżonka nadbiegła i oczy mu wydrapła. Wtedy nieszczęsny pasterz wlokąc czas jakiś dni smutne, utopić się miał w morzu, czy też umrzeć w zmartwieniu, czy zamienionym być w kamień. Wedle Wirgiliusza, Merkury poniósł go na obłoku do nieba, każąc na miejscu jego jęków i westchnień, wytrysnąć źródłu Dafnis zwanemu, przy którym następnie Sycylijczycy corocznie składali ofiary; wedle Teokryta, dostał on się do Acheronu, którego straszne otchłanie pochłonyły go na wieki. Inne podanie mówi, że Dafnis (zapewnie drugi) za uwiezioną mu kochanką Popleją czy Italiją popłynął do Frygii i znalazł ją tam kupioną od rozbójników, na dworze Lityersesa syna Midasa. Ten zmuszając podróżnych do żniwa i obcinając im głowy sierpem, jeśli pewnego wskazanego lanu w danym czasie nie zerzną, już miał poświęcić Dafnisa swej srogości, gdy Herkules frygijski nadbiegł i zabiwszy tyrana, oswobodził pastercza i jego nimfę, dając im pałac i ziemię jego w bliskości góry Ida, na mieszkaniu. Ateneusz opisał tę podróż, a Sosibius utworzył tragedję, której ułamek okrucieństwa syna Midasowego opisujący, pozostał.

Dafnomancyja (od *dafne*, wawrzyn i *manteja*, wieszczbiarstwo), rodzaj przepowiedni za pomocą wawrzynu. Dokonywano tego w dwojaki sposób; albo przez rzucanie gałązek jego na ogień, gdzie trzeszcząc oznaczały szczęście, lub paląc się zaraz bez trzasku nieszczęście; albo przez żucie liści, które dar wszechwiedzy budziły; sposobu też tego nigdy niezaniebowały wróżki, pytyje, sybille i kapłani Apollinowi.

Daga, *duszka*, *tasak*, *broń krótka*. „Rana mieczem, pugiuałem, dagą, albo inszą bronią, sposobną do zamordowania kogo sztychem, zadana” (prawo chełmińskie).—„Zbójcy mieli krótkie dagi pod pancerzmi” (*Jerozolimy zburzenie*, Leonarda z Urzędowa). Wyras ten czasami bywa używany u naszych pisarzy, jeszcze w pierwszej połowie XVII wieku; po francuzku *dague*, nazywa się rodzaj długiego puginału, noszony z prawej strony;—u Anglików *dagen*, znaczy po prostu sztylet.

Dagda, w dawnym województwie inflanckim, zamek z wielkim kościołem farnym, fundacyi Hilzenów.

Dagerrotyp (*Daguerrotyp*). Jest to odbicie na blasze srebrnej, według sposobu Daguerre'a, obrazów, które przedatawia ciemnia optyczna (*Camera obscura*). Kiedy w Lipcu 1839 r. sławny astronom Arago, zawiadomił izbę deputowanych w Paryżu zgromadzoną, że istnieje człowiek, który przelotny obraz ciemni optycznej pochwylić i utrwalić potrafi, okrzyk podziwienia wydobyl się

ze wszystkich pierśi, tak wynalazek Daguerre'a był dla ogółu niespodziewanym, a dla wielu niepodobnym się zdawał. Izba deputowanych z prawdziwie francuzką energiją pochwyciła tę sprawę, i już w Lipcu tegoż roku wotowała 6,000 fr. rocznej pensyi dla Daguerre'a, a 4,000 fr. dla jego współnika Izydora Niepce. Uznając zaś, że wszelkie przywileje tamują tylko postęp, zarządziła izba najspieszniejsze i ile możności dokładne wydrukowanie opisu, który już w Sierpniu tegoż 1839 r. prasse opuścił. Bezinteresowny sposób w jaki ofiarowano ogółowi ten piękny wynalazek, zobowiązał niejako wszystkich szlachetniej myślących do ogłaszania swoich ulepszeń, ztąd też szybki i bezprzykładowy rozwój od bladej migocącej się blaszki, do wyrazistej naturalnej wielkości fotografii. Dziś też po 20 latach, sam Paryż liczy 900 dagerrotypistów i fotografów, 200 fabryk wyrabiających przyrządy optyczne, przetwory chemiczne, oraz rozliczne ramki, a ogólną produkcję tychże już w roku 1855 na 75,000,000 franków obliczano. Pierwszy przez Daguerre'a odkryty sposób (a któremu też imię jego pozostawiono, lubo jest tak samo fotografią, światłorysem, jak i inne najrozmaitszych nazw odmiany) zasadza się głównie na tém, aby blaszkę srebrną, lub srebrem powleczoneą, wystawić na parę jodu w miejscu nie oświetlonym, utworzona powłoka jodku srebra jest ową substancją, tak na działanie światła drażliwą. Blaszka powinna być równa, dokładnie wypolerowana, świeżo oczyszczona, a przedewszystkiém sucha; jod ulatnia się na zimno i tworzy najprzód powłokę koloru żółtego, która przechodzi następnie w pomarańczową, czerwoną, fioletkową, niebieską i w końcu zieloną; słowem przybiera wszystkie kolory tęczy. Im powłoka grubsza, tém działanie światła winno być silniejszym, koloru żółtego jest dostateczna, a i taka wymagała przy niedokładnych ówczesnych aparatach dwugodzinnej ekspozycyi w ciemni optycznej. Po wyjęciu z ciemni, rozumie się, unikając ciągle przypadkowego działania światła, wkłada się blaszkę w skrzynkę zawierającą merkurjusz do 30 stopni ogrzany, tu dopiero obraz dotychczas niewidoczny w zupełności występuje, gdyż merkurjusz osadza się na tych miejscach blaszki, na które światło padło. Światło bowiem ma własność rozkładania jodku srebra, merkurjusz zaś napotkawszy wolne srebro, z niem się łączy i tworzy jasne miejsca dagerrotypu, ciemne zaś tworzy politura blaszki srebrnej. Następnie rozpuszcza się nierozłożony jodek srebra w roztworze podsiarczanu sody, obmywa wodą i suszy, a wtedy obraz bezpiecznie na światło wystawionym być może. Liczne doświadczenia okazały, że dagerrotypy najdokładniej ochronione od przystępu powietrza i wilgoci, w niczem się nie zmieniają; nie dobrze opatrzone, powoli dostają powłokę zasłaniającą obraz, ale ta się roztworem cyanku potażu zmyć daje; najbardziej szkodliwym dla dagerrotypu jest nieostrożne dotknięcie, bo obraz jest drobnutkiem pyłkiem, delikatniejszym od barwy na skrzydłach motyla. Niezadługo też przekonano się, że lekka powłoka złota, tak cienka, że nie zmienia prawie koloru, o wiele dagerrotypy wzmacnia i dodaje im blasku. Następnie, że blaszka jodowana sposobem Daguerre'a, wystawiona na parę bromu lub chloru, staje się kilka set razy czulniejszą na działanie światła i od tej chwili, datuje się rozwinięcie właściwe sztuki dagerrotypowania; gdy się okazała możność zdejnowania portretów, zaspekulowano na miłość własną ludzi, a jak tylko słońce zabłysło, wszystkie zakłady były pełne. Wszakże blask srebrnych blaszek, łatwe ścieranie się osadu, wady, które w zupełności usunąć się nie dały, obudziły chęć wynalezienia inszych praktyczniejszych i miłszych dla oka obrazów; życzeniu temu dogodziła w zupełności fotografia. Dziś też dagerrotypy prawie do historii należą, czemu po części winni i sami dagerrotypujący, bo każdy uczuł zgbunne dla zdrowia skutki

jodu, bromu, chloru i merkuryjuszu, których para ciągle drażniła płuca; chętnie więc pochwycili inne sposoby mniej niebezpieczne i mniej mozolne. Być jednak może, iż przyjdzie jeszcze na nie pora, bo zaprzeczyć nie można, iż dagerrotypy, jako wykonane na zupełnie równej, bo polerowanej blasze, co do ostrości i drobnozgowości odbicia, o wiele przewyżsają fotografie. **K. B.**

Dagestan, Daghistan, to jest: *kraj górzysty*, jedna z największych prowincyj należącego do Rossyi kraju Zakaukaskiego, zajmuje całą wschodnią pochyłość gór Kaukaskich ku morzu Kaspijskiemu, część głównego pasma tychże gór i równinę nadmorską pomiędzy górami a morzem. Pod względem położenia swego dzieli się na *Dagestan północny*, złożony z posiadłości szamchała tarkowskiego, chana dżangutajewskiego, chana kazykumyckiego i kiuryńskiego, kadego tabasarańskiego, oraz wolnych stowarzyszeń: dargińskiego, akuszyńskiego, rutulskiego, surgińskiego i kubeczyńskiego i na *Dagestan południowy*, który się składa z prowincyj: bakińskiej, derbentskiej i kubińskiej; do tej ostatniej należą cztery wolne stowarzyszenia lezgińskie: altyparyńskie, achtyńskie, dokusparyńskie i tarzalskie, w wąwozach gór Kaukaskich położone. Dagestan poddawał się Rossyi częściowo. Chaństwa: bakińskie, kubińskie i derbentskie, uznały nad sobą władzę Rossyi jeszcze w 1723 roku, podczas ekspedycyi Piotra Wiel.; w r. 1796 powtórnie wykonały one przysięgę; ale tajemne stosunki chanów z dworem perskim, rozboje na morzu Kaspijskiem, a w końcu zdradzieckie zabicie księcia Cycyjanowa w r. 1806, zmusiły rząd rosyjski do zwinięcia tych chaństw i przyłączenia ich do Rossyi, pod nazwą prowincyj. Stosunki Rossyi z szamchałami tarkowskimi zaczęły się w połowie XVI wieku, z początku były nieprzyjazne; ale za cara Michała Fedorowicza, szamchał Su chaj-Mirza przyjął poddaństwo rosyjskie. Następca jego Adil-Girej, okazawszy Piotrowi W. wielkie przysługi, podczas wyprawy jego do Persyi, zdradził go w 1725 r.; będąc wzięty do niewoli, zesłany został do Koły, gdzie też życia dokonał; godność szamchała została zniesiona, posiadłość przyłączona do Rossyi, ale podług traktatu handzjńskiego (ob. *Nadir-szach*), ustąpione zostało szachowi Nadrowi, który przywrócił szamchałstwo i poruczył je księciu kumyckiemu, Kaspuhtowi. Syn tegoż księcia, Murtazami, uznał nad sobą władzę Rossyi w r. 1786. Syn Murtazami, szamchał Mechti (Megdi), za przychylność swoją, otrzymał oprócz kosztownych podarunków i przyzwoitego utrzymania, stopień general-porucznika i chorągiew z herbem cesarskim. Po śmierci Megdi, wszczęły się były zaburzenia, ale rząd uspokoił je i zgodnie z wolą zmarłego, mianował na godność szamchała syna jego, Sulejman-Mirzę. Pełny tytuł szamchała jest: *Szamchał Tarkowski, władzca Bojnaki i wali (ob. Wali) Dagestański*. Pomimo ten tytuł tak dumny i znaczne dochody, władza jego jest bardzo małą. Chaństwo dżangutajewskie poddało się Rossyi w r. 1769; posiadłość tabasarańska w r. 1796; chaństwo kazykumyckie i kiuryńskie w r. 1811; wolne stowarzyszenia: dargińskie, akuszyńskie, rutulskie, surgińskie i kubeczyńskie w 1819 r.—Dagestan leży między 44° i 40° szerokości północnej i 61° i 68° długości wschodniej; graniczy na północ z Kumykami aksajewskimi (należącymi do ogólnego zarządu prowincyi kaukaskiej), od których się oddziela rzeką Kojsu; na wschód i na południe z morzem Kaspijskiem, które tworzy w tém miejscu dwie wielkie zatoki: Bakińską i Astrachańską; na zachód z prowincyjami: szyrwańską i szekińską, z sultanstwem elisujskiem, z prowincyją dżaro-bielokańską, chaństwem awarskiem, góralami andyjskimi i nową linią kaukaską. Przez całą zachodnią granicę Dagestanu, ciągnie się pasmo gór Kaukaskich ze swemi odnogami. Największa długość

wynosi 53 mil, największa szerokość 36 mil; cała przestrzeń zajmuje blisko 4,000 mil \square . Dagestan, jak to już sama jego nazwa wskazuje, jest krajem bardzo górzystym; tylko miejsca nadbrzeżne są niskie i muliste; składają się one z żyznych dolin, zbożem zasianych i gajkami owocowymi zasadzonych. Część zachodnia Dagestanu obfitą jest w lasy, które pokryte są góry Kaukaskie; w części wschodniej, szczególnie przy ujściach rzek, rośnie mnóstwo drzew owocowych. Obwód tabasarański obfituje w drzewa orzechowe. Mieszkańcy składają się z Persów, Lezginów, Tatarów, Ormijan, Żydów, Cyganów i Indyjan; liczba ich wynosi 300,000 przeszło. Dagestan ma osobnego naczelnika wojenno-obwodowego, który jest zarazem dowódcą konsystujących tam wojsk i podlega władzy głównie-zarządzającego w Gruzji; do jego zarządu należy jeszcze, oprócz Dagestanu, chaństwo awarskie. Części składające Dagestan, mają swój osobny zarząd; prowincyje: bakińska, kubińska i derbentska rządzone są przez prowincjonalne sądy, pod prezydencyją komendantów i pod bezpośrednią zwierzchnością naczelnika wojenno-obwodowego. W posiadłościach, składających północny Dagestan, sąd i wymierzanie sprawiedliwości w sprawach policyjnych i cywilnych, oraz dechody z ziemi, należą do właścicieli; zaś w przestępstwach kryminalnych, winni odsyłani są do zwierzchności rosyjskiej i sądzeni podług praw wojennych rosyjskich. Wolne stowarzyszenia rządzą się przez kadych albo starszyznę, którzy są w pewnym czasie przez naród wybierani, ale sprawy szczególnej wagi rozstrzygane są w zebraniach narodowych. Stowarzyszenia: rutulskie, surgińskie i kubeczyńskie, są to małe rzeczypospolite demokratyczne; rządzi nimi starszyzna obierana, która jednakże, podobnie jak w innych stowarzyszeniach, ma władzę bardzo ograniczoną. Kadowie tylko dargiński i akuszyński, większego używają poważania. Miasta w Dagestanie są: Baku, główne miasto prowincyi bakińskiej; Kuba, kubińskiej, Derbent, derbentskiej i miasteczko Tarku, stolica szamcha tarkowskiego. Prócz tege wsie: Wielki Dżangutaj i Kazykumyk, są rezydencyjami miejscowych chanów; wieś Rukał, mieszkanie kadego tabasarańskiego i wieś Kubeczy, godne są uwagi z powodu przemysłu mieszkańców i pięknego wyrobu oręża. O każdym obwodzie, oraz o rozmaitych miastach Dagestanu, znaleźć można wiadomości w oddzielnych artykułach, pod właściwymi ich nazwiskami.

J. Sa...

Dago (*Dayden, Dagen*, po estońsku: *Jola*), wyspa na morzu Bałtyckim, należy do powiatu hapsalskiego, gubernii estlandzkiej; oddziela ją od wyspy Oesel kanał na milę szeroki; od Hapsalu odległa jest o mil 5. Dago ma kształt czworokąta podłużnego, przerniętego wielą przylądkami; długości ma 9 mil, szerokości 7, cała powierzchnia 20 mil wynosi. Grunt wyspy ma głównie własność wapienną; na zachodzie piaszczysty, na wschodzie i południu gliniasty i dosyć żyzny, ale rolnictwo jest tu na niskim stopniu; natomiast hodowanie bydła, z powodu wybornych pastwisk, w kwitnącym znajduje się stanie. Mieszkańcami są po większej części Estończycy, wydalający się na łąd stały i na wyspę Oesel dla zarobku, oraz Szwedzi, w wielu wsiach po największej części nad brzegami morskimi zamieszkali. Handel skupia się w jedynej na wyspie przystani (miast tu nie ma), która się Tewenhawen albo Togen-Holm nazywa. Dla zabezpieczenia od mielizn, wyspę otaczających, urządzoną jest na zachodniej stronie latarnia morska Dagerort. Cała wyspa na trzy parafje jest podzieloną: s. Marcina, sś. Anny i Maryi i Jezus-Kirche.

J. Sa...

Dagobert. Trzej monarchowie tego imienia, z rodu Merowingów, panowali we Francyi. — **Dagobert I** (Wielki), najpierw król Austrazji, potem całej

Gallii, urodzony około 604 r., był synem Klotaryusza II i Gertrudy. W roku 629, jeszcze za życia ojca, obrany został królem Austrazji; w 625 r. pomiędzy nim a ojcem wynikł spór o niektóre prowincje pograniczne, którego rozstrzygnięcie oddali pod sąd polubowny dwunastu baronów; wyrok przechylił się na stronę Dagoberta, a Klotaryusz bez najmniejszego oporu zwrócił przyśądzone prowincje. Po śmierci ojca w r. 628, Dagobert ogłoszony został królem Neustryli i Burgundyi, lecz Akwitania oddała się pod władzę brata jego Cariberta, księcia słabego i nieudolnego. Dagobert nie chciał wojować z bratem, lecz po śmierci jego kazał zabić syna Cariberta, Chilperyka i tym sposobem posłał Akwitanię. Wtedy zaczął dążyć do samowładności, ograniczył władzę baronów i biskupów, sam wydawał wyroki, prowadził dwór wspaniały. Miał trzy żony: Nantehildę, Wulfegundę i Bercholdę, oraz mnóstwo nałożnic. Państwo jego rozciągało się od Pyrenejów do Elby i od oceanu Zachodniego do Czech i Węgier. On to wybudował pierwsze opactwo ś. Dyjonizjusza pod Paryżem, w którym mieszczą się groby królów francuzkich, gdzie umarł w roku 638, licząc zaledwie lat 34 życia. — **Dagobert II**, syn Sigeberta II, wnuk Dagoberta I, po śmierci ojca był jeszcze małoletnim i zostawał pod opieką mera pałacowego Grimoalda, który go potajemnie wywiózł do Irlandyi i zamknął w klasztorze (650 r.), z zamiarem wyniesienia na tron własnego swego syna; lecz baronowie nie dopuścili tego. Z Irlandyi Dagobert uciekł do Anglii, zkąd przy pomocy ś. Wilfreda, biskupa z Yorku, wrócił do ojczyzny 674 r., odzyskał koronę i umarł 679 r. — **Dagobert III**, syn Childeberta III, wstąpił po nim na tron 711 r. w 12 roku życia, zostawał pod opieką mera pałacowego, sławnego Pepina z Heristal; umarł 714 r.

Dagon, bóstwo fenickie czy syryjskie, które wedle Pisma Ś. miało świątynie po wielu miastach filistyńskich. Nazwa jego pochodzi od hebrajskiego *dag*, ryba, a samo jest zapewne jednoznaczne z wspomnianem niekiedy u Greków *Derketo* lub *Derceto* i *Atergatis*, a czczonem w Askalon, pod postacią na wpół kobiecą na wpół rybą. Baśń mówi, że *Wenus* obrażona przez *Derketo*, wzbudziła w niej namiętność ku pewnemu młodzieńcowi syryjskiemu, a owocem ich związku była *Semiramida*. *Derketo* czując się tą miłością upokorzona, zabiła młodzieńca a córkę porzuciła, sama zaś wpadła do jeziora Askalońskiego, gdzie się w rybę przemieniła. Wedle *Sanchoniatona*, *Dagon* jest bóstwem mężkiem, a synem nieba i ziemi. Początek jego czci, starożytnym nawet nie był wiadomym; niektórzy widzieli w niem uosobienie płodności, przedstawianej to pod męzką, to pod niewieścią postacią.

Dagop, jest to miejsce święte, znajdujące się w każdej indyjskiej świątyni *Buddy*. Składa się z półkuli, umieszczonej na podstawie cylindrycznej. Ma wyobrażać kroplę wody, do której *Budda* porównywa znikomość życia ludzkiego. Zwykle mieści w sobie relikwie *Buddy*, albo świętych *Braminów*.

Daguerre (*Ludwik Jakób Mandé*), urodził się w *Cormeilles* 1789 r.; kształcąc się pod najlepszymi mistrzami, doszedł niedługo do znakomitej doskonałości w malarstwie, a dekoracje teatralne przez niego wykonywane, z wielu względów zasługiwały na powszechne uznanie. Zajęty ciągle badaniami nad światłem, powziął myśl uchwycenia obrazów, ctrizymywanych w ciemni optycznej (*Camera obscura* oh.). W téjże epoce, t. j. w r. 1826 znalazł się w Paryżu drugi człowiek, *Niépce*, zajęty podobnemi poszukiwaniami. Przypadek złączył tych dwóch badaczy, zajętych rozwiązaniem jednakowego pytania, odtąd włączyli wspólnie pracowali. *Niépce* umarł nie doczekawszy się skutków swoich usiłowań; *Daguerre* szczęśliwszy, piękne odkrycie nazwał od swego imienia *Daguerre*

rotypem (ob. *Dagerrötyp*). Pierwsze próby swoje okazał Daguerre Franciszkowi Arago, który przedstawiając je instytutowi oświadczył, że za odkrycie to, należy przyznać nagrodę narodową wynalazcy i podać je do powszechnej wiadomości. Jakoż izba deputowanych w Lipcu 1839 r. na wniosek Arago, przyznała Daguerre'owi 6,000 franków pensyi rocznej, dożywotniej, a synowi Niépce'a 4,000 franków pod temiż warunkami. Daguerre pracując jeszcze nad udoskonaleniem swego przyrządu, umarł 1851 r.; na grobie w Petit-Bry-sur-Marne wystawiono mu pomnik ze składek.

Dahl (Jan Chrystyjan Clausen), pejzażysta, urodził się r. 1788 w Bergen w Norwegii; przeznaczony do stanu duchownego, porzucił studia teologiczne, by się ulubionemu przez siebie malarstwu poświęcić. W r. 1811 został uczniem szkoły sztuk pięknych w Kopenhadze; tu rozwinał się jego talent do krajobrazów, a widoki norweskiskie pierwszym były plodem jego pędzla. W roku 1818 udał się do Drezna, gdzie w rok później podziwiano jego: *Wodospad wśród skał norweskiskich*. Obrany członkiem akademii tamtejszej w r. 1820, pojechał do Rzymu i Neapolu, gdzie blisko rok przebył w towarzystwie Chrystyjana VIII i różne wykonał roboty dla Thorwaldsena, Brocstedta i konsula pruskiego, po czém mianowany został w r. 1821 professorem akademii sztuk pięknych w Kopenhadze. W latach 1826, 1834, 1839, 1844 i 1850 zwiedzał piękniejsze miejsca Norwegii, w ostatnim z tych lat w towarzystwie syna—*Siegwalda Dahl'a* (urodzonego r. 1827 w Dreznie), oddającego się portretem i wizerunkom zwierząt. Z krajobrazów ojca, pełnych prawdy uszlachetnionej poezją, wymieniamy: *Widoki brzegów neapolitańskich* od Castellamare; *Krajobraz zimowy w Zeelandyi* (między Prestoe i Wordenborg, ku wieziorowi); *Widok brzegów pod Bergen*. Wydał także: *Pomniki najznakomitszej architektury z drzewa* (3 zeszyty; Drezno 1837) jakiej używano dawnemi czasy w Norwegii. Ciekawe między niemi są kościoły w Borgund, Urnes i Hilderdal, z których jeden przez panującego króla pruskiego zakupionym, rozebrany i przeniesionym został do Szląska, by tu znowu złożonym być na użytek pewnej ubogiej gminy.

Dahl (Włodzimierz), współczesny literat rossyjski, urodzony roku 1800, pobierał nauki w korpusie morskim w Petersburgu; przechodził następnie różne koleje losu, z marynarza został kawalerzystą; opuściwszy zawód wojskowy, przykładał się do sztuki lekarskiej w uniwersytecie dorpackim, a zostawszy lekarzem pułkowym, zwiedził różne kraje cesarstwa, należał do ekspedycji chiwńskiej, zwiedził Multany, Wołoszczyznę, Bessarabiję, poznał dokładnie Ukrainę, kraj Noworossyjski, Krym i wiele innych prowincyj, a wszędzie jako świadek postrzegacz, zbierał na miejscu wiadomości o podaniach, zwyczajach, obrzędach, obyczajach ludu. To też zasoby jego piśmienne, pod tym względem zadziwiające przedstawiają bogactwo; posiada 4,000 przeszło skazek (klechd) ludowych, które sam z ust ludu spisywał; przysłów 10,000 przeszło, nie licząc w to krótkich przypowieści; prócz tego ma znaczny zbiór słowników narzeczy miejscowych; opisy rozmaitych uroczystości ludowych, obrzędów, podań religijnych, zabobonów, gusłów i t. p. Dahl należy do szczuplej garstki tych ludzi, co z miłością i poczuciem dzielają na polu badań życia ludowego. Prace jego w tym rodzaju są dwojakie: jako badacza, który gromadzi skrupulatnie wszystko, co się bytu ludowego dotyczy i jako belletrysty, który w powieściach i opowiadaniach, przedstawia obrazy życia narodowego. Dążność jego w pierwszym rodzaju pracy, odróżnia się od dążności innych badaczy Rusi (np. Sniegirewa i Sacharowa) tém, że nie zajmuje się on starożytnościami, bytem minio-

nym, ani badaniami uczonemi; ale ograniczył badania swoje chwilą terazniejszą, skierowawszy usiłowania swoje i siły jedynie ku temu, ażeby zebrać i ułożyć systematycznie wszystko, co dziś stanowi byt ludu rossyjskiego. Postrzeżenia w tym względzie zbierać począł od roku jeszcze 1819, kiedy po ukończeniu nauk wszedł w służbę na flocie czarnomorskiej. Jako belletrysta, Dahl znany jest (pod pseudonimem *Kozaka Ługańskiego*) z powieści i skazek, któremi zdobył sobie miano pisarza ludowego; wystawia w nich zwykle prostego człowieka ruskiego, wieśniaka, którego poznał dokładnie w czasie swego różnorodnego życia i pokochał szczerze. Język w pismach jego jest czysto ludowy, przedstawiający zadziwiające bogactwo przysłów ludowych, gadek, przypowieści i zwrotów mowy. Wszystkie pisma Dahla, podzielić można na trzy oddziały: skazki ludowe, powieści i opowiadania i zarysy fizjologiczne. Jego skazki nie są spisane z tych, jakie są u ludu w obiegu, przekształca je, robi w nich dopelnienia; chociaż prace podobne nie odpowiadają dzisiejszym wymaganiom filologii, jednakże postępowanie takie tém się uniewinnia, że Dahl wniósł w przerobione przezeń, albo całkiem napisane skazki, czysto ludowy nastrój umysłu, prawdziwie ludowy język. Z powieści jego za najlepsze uchodzą: *Chmiel*, *Sen i na jawie*, *Czajkin*, *Niestworzone rzeczy w rzeczywistości*, *Paweł Igryry* i inne. Autor gruntośnie obeznany ze wszystkimi prawie miejscowościami Rosyi, przedstawia w formie opowiadań takie o niej wiadomości, których naprózno szukalibysmy w dziełach naukowo-specyjalnych. Ale tryjmf talentu Dahla, okazuje się głównie w tak zwanych zarysach fizjologicznych. Do tych należą: *Stróż domu* (Dwornik), *Dieńszczyk*, *Kielbaśnicy* i *Brodacze*. J Sa...

Dahlbergh (hr. Erich Jöhnson), generał szwedzki i senator, biegły inżynier i rysownik. Nieodstępny towarzysz wypraw wojennych Karola Gustawa, znajdował się w czasie całej wyprawy przeciw Polsce od r. 1655 do 1660. Pełniąc obowiązki general-kwaternistrza, będąc naocznyim świadkiem i współdziałaczem ówczesnych wydarzeń, zdejmował sam plany wojenne różnych okolic Polski, główniejszych bojowisk, rysunki miast, zamków i rozmaitych scen tejsze wojny. Podług jego rysunków wykonane szytchy, zdołał dzieło Samuela Pufendorfa: *De rebus a Carolo Gustavo Sueciae Rege gestis*, Norymberga 1696; wysokiej są one dla nas wartości historycznej. Dahlbergh był w Szwecyi dyrektorem generalnym budowy twierdz, następnie za Karola XI gubernatorem Infant, kanclerzem uniwersytetu dorpackiego, w końcu feldmarszałkiem i senatorem, nadto otrzymał tytuł hrabiego; umarł 1703 roku. Do znakomitego dzieła: *Suecia antiqua et hodierna*, wygotował większą część rysunków, przedstawiających widoki szwedzkich zamków, miast, portów i starożytności.

Dahlbom (Andr. Gustaw), zasłużony szwedzki entomolog, urodził się roku 1806 w Forssa w Ostgotlandyi, niedaleko Skianningi, wykształcenie wyższe odebrał w uniwersytecie w Lundzie, do którego wszedł w r. 1826, a w roku 1829 otrzymał stopień doktora filozofii. Przypadkiem zabrawszy znajomość z znakomitym entomologiem Zetterstedt'em, przemieszkował w jego domu podczas pobytu w uniwersytecie i przez niego zachęcony został do entomologii. W r. 1830 został docentem historyi naturalnej i pomocnikiem przy muzeum zoologicznem w Lundzie. W r. 1842 został nadzwyczajnym, w roku zaś 1843 zwyczajnym adjunktem do wykładu entomologii i intendentem muzeum zoologicznego przy lundzkim uniwersytecie. Prócz licznych rozpraw zamieszczonych w pamiętnikach sztokolmskiej akademii nauk i w różnych pismach periodycznych, ogłosił wiele monografij entomologicznych, a między innymi: *Monographia pompilorum Sueciae*, Lund 1829; *Monographia chrysidum Sueciae*,

tamże 1829; *Excercitationes hymenopterologicae*, tamże 1831—33; *Bombi Scandinaviae*, tamże 1833; *Conspectus tenthredinidum, siricidum et oryssi-norum Scandinaviae*, Kopenhaga 1835; *Prodromus hymenopterologiae Scan-dinaviae*, Lund 1837; *De crabronibus scandinavicis*, Lund 1839 i inne. Prócz tego napisał: *Jakttagelser öfver Skandnaviens fjarillar*, Lund 1837; *Underättelse om Skandinaviska insekters allmänne skada och nytta*, tamże 1837; tudzież przedsięwziął rozleglejszą pracę p. t.: *Hymenoptera europaea praecipue borealia*, której tom pierwszy wyszły w Lundzie 1843—45 roku, obejmuje rodzaj *Sphex*, drugi zaś ogłoszony w Berlinie 1852 r. mieści rodzaj *Chrysis*.

Dahlen, zamek w Infantach, na lewym brzegu Dźwiiwy, wystawiony niegdyś przez Niemców przy końcu XII wieku, dla zabezpieczenia się od napadów Żmudzi i Litwy. Tu Krzysztof książę meklemburski, pretendent do bisku-pstwa rygskiego, w r. 1560 przez chorągwie Zygmunta Augusta w niewolę wzięty, sześć lat w zamku Rawskim w Mazowszu przesiedział.

Dahlen, Engelbert a Dahlen, arcybiskup rygski w XIV wieku. Był naj-przód przy kosciele rygskim, ale nie mógł się pogodzić z arcybiskupem; doszło do kłótni tak zaciętej, że Engelbert cofnął się na prowincyję, szukał schronienia w innych stronach. Z kolei proboszczem w kapitule dorpackiej (*tarbatensis*), kiedy umarł biskup Mikołaj r. 1323. Zamiast wybierać razem wszyscy, ka-nonicy zdali się na kompromis: dziekan Florency, kustosz Jan i Ludwik de Me-debeke kanonik, mieli z pomiędzy siebie lub z innych członków kapituły, wybrać biskupa. Zgodzili się wszyscy na Engelberta, męża doświadczonego, dojrza-łego i kaptana „*in sacerdotio et etate legitima constitutum*.” Dziekan ogło-sił, Engelbert wybór przyjął. Odkonfliktowało się wszystko w terminach kanonicz-nych. Wybraniec pojechał do Rygi po zatwierdzenie metropolity; wiedział wprawdzie, że Fryderyk arcybiskup bawił wtenczas w Avignonie, ale sądził, że wyjeżdżając, zdał na kogo Fryderyk prawa swoje metropolitalne. Nie zna-lazł jednak w Rydze nikogo Engelbert i zgłosił się do papieża. Jan XXII so-bie zostawił na ten raz prawo zatwierdzenia i chciał osobiście wyswięcić bisku-pa. Nie wiedząc o tém Engelbert jechał do Avignonu, a kiedy w drodze się dowiedział o postanowieniu papieża, jechał dalej z większą jeszcze ochotą. Jechali także i pełnomocnicy kapituły. W Avignonie stawił nominatowi wstąpił arcybiskup i opisywał dawne zajścia w Rydze Engelberta z władzą, nazwał go krzywdzicielem, *injuriator*, i niewdzięcznym. Arcybiskup sprzeciwiał się wy-swięceniu Engelberta, który znowu tłumaczyć się musiał. Raynald biskup Ostii miał tę rzecz bliżej rozpatrzyć, ale nie mógł trafić do ładu: arcybiskup z nominatem, każdy zacięcie się bronil. Papież nie chcąc, żeby cierpiał na tém kościół, kazał Raynaldowi, żeby ich z sobą pogodził. Ustąpili wtedy obadwaj powadze stolicy apostolskiej, która wyznaczyła trzech kardynałów do rozpa-trzenia praw Engelberta na biskupstwo; byli to Witalis biskup Albano, Wil-helm presbyter tytułu św. Cyryaka i Neapoleo dyakon tytułu św. Adryjana. Kardynałowie znaleźli Engelberta mężem czystym, obyczajnym, uczonym, roz-sądnym i cnotliwym. Zład prekonizacja biskupa 26 Listopada 1323 (Theiner, *Vet. mon. Pol. et Lith.*, I str. 177). Wyświęcony zaraz w Avignonie przez Bertranda biskupa tuskulańskiego, odebrał od papieża na piśmie rozkaz 9 Gru-dnia t. r., żeby jechał do swojego biskupstwa (tamże, str. 179). Fryderyk arcybiskup dopiero w Czerwcu r. 1324 powrócił do Rygi. Jest i późniejszy list Benedykta XII do Engelberta, z d. 30 Kwietnia 1336 r., z nakazem, ażeby za-kon krzyżacki nakłaniał do powrócenia dóbr arcybiskupowi i kościołowi ryg-

skiemu (Theiner, str. 379); dawniejsze to tylko polecenie Jana XXII odnowiono. Zacie i gorliwie „*laudabiliter et utiliter*” na biskupstwie swoim zalecił się Kościołowi Engelbert, skoro zasłużył sobie na wysokie względy stolicy apostolskiej. Dowodem tych względów była ta okoliczność, że kiedy umarł Fryderyk arcybiskup, Benedykt XII, który sobie zachował prawo obśadzania katedr na północy, sam mianował go na osieroconą stolicę. Szło o męza, któryby utrzymał wolności Kościoła i pomażał je, któryby się odznaczał pilnością; kardynałowie Rajmund, Galhard i Jan, żądali według zwyczaju pallijusza dla Engelberta. Nominacja papieżka jest z d. 18 Października 1341 r. (Theiner, str. 436). Klemens VI, już następca Benedykta, mianował biskupem dorpackim po Engelbercie Wessela, który był scholastykiem katedralnym (26 Sierpnia 1342). Przeżył i Wessela Engelbert, bo jeszcze Jan de Vishusen 23 Października 1346 r. mianowany był za jego rządów w Rydze biskupem dorpackim. Miał zle na stolicy arcybiskupiej życie Engelbert. Eberhard von Monheim mistrz prowincjonalny inflancki zdobył Rygę. Arcybiskupi gorąco upominali się u zakonu, żeby ten gwałt ustał co prędej. Engelbert żywiej jeszcze nalegał, jak Fryderyk, zwłaszcza gdy na mistrzostwo prowincjonalne nastąpił Goswin von Ercke. Mistrz gruntował się na prawie zdobyczy i wię składając na swych poprzedników, w niczem folgować nie chciał. Arcybiskup postanowił skargę wytoczyć przed papieża i w tym celu wyjechał sam do Avignonu, na dwór Klemensa VI. Na samym początku swoich starań gorących wpadł w chorobę i umarł w r. 1348. Był biskupem lat 25, z tych przepędził w Dorpacie lat prawie 18. w Rydze lat 7. Następcą po nim w Rydze został Fromhold a Tiffhusen.

Jul. B.

Dahlgren (Karol Jan), poeta szwedzki, ur. 1791 r. w Quillinge pod Norrköping w Ostgothland, uczęszczał w Upsali na nauki teologiczne, poczem w r. 1824 został pastorem kościoła ś. Jadwigi w Stockholmie, gdzie umarł roku 1844. Jako deputowany uczestniczył w sejmach 1829, 1834 i 1840 r., gdzie stale należał do opozycyi, chociaż na ostatnim sejmie w kwestyjach najważniejszych zbliżył się znacznie do stronnictwa umiarkowanych. Jako pisarz, Dahlgren wystąpił po raz pierwszy w *Poetisk Kalender* za r. 1815, wydawanym przez Atterbom'a; później prawie corocznie obdarzał publiczność utworami poetycznemi najrozmaitszej formy. W ostatnich latach życia swego pisał może zbyt wiele i nieco za prędko; za to w poezyjach z dawniejszej epoki wieje naturalna i świeża wesołość, humor naiwny, który największej siły dostępuje w scenach idylliczno-krotochwilnych. Wiele z jego utworów stały się ulubionemi narodu szwedzkiego. Już w 1818 r. otrzymał nagrodę towarzystwa nauk i literatury pięknej w Gothenburgu, później akademija szwedzka przyznała mu premijum Lundblad'a. Do najlepszych prac jego należą: *Ungdomsskrifter* (Pisma młodości; 2 tomy, Stockholm, 1829) i *Samlede skrifter* (Dziela zebrane; 1834). Komedyja *Argus i Olympen* (Stockholm, 1825) nie podobała się na scenie. Oprócz licznych poezyj wydanych oddzielnie, jako to: *Odalgmnen* (1829); *Andagtssonger* (1837), Dahlgren wydawał prawie corocznie noworoczniki poetyczne, obejmujące także liczne jego nowelle i powieści, jak np.: *Babels Torn* (Wieża Babel; 2 tomy, 1824—25); *Freja* (2 tomy, 1830 do 1831); *Afsonstjernan* (Gwiazda wieczorna; 1833); *Jungfru i det gröna* (Panna na wsi; 1738) i mnóstwo innych. Nowe wydanie zebranych pism Dahlgrena wyszło w 1849 r. w Stockholmie w sześciu tomach.

Dahlmann (Fryderyk Krzysztof), znakomity historyk i publicysta niemieckiej urodził się 1785 r. w Wismarze; nauki uniwersyteckie odbył w Kopenhadz

i w Halli, gdzie początkowo poświęcał się głównie archeologii. Napisawszy w 1811 r. uczoną rozprawę, p. t.: *Primordia et successus veteris comoediae Atheniensium*, został prywatdocentem w uniwersytecie kopenhaskim i pierwsze miał tu w łacińskim języku prelekcye o Arystofanesie. Powołany atoli w 1813 r. na nadzwyczajnego profesora uniwersytetu w Kiel i obrany we dwa lata później sekretarzem nieustającej deputacyi prałatów i szlachty w Szleswigo-Holsztynie, czynny wkrótce przyjąć musiał udział w walce o ustawę, pomiędzy niedobitkami dawnych stanów a rządem. Studyjując ten przedmiot i rozwijając go w licznych broszurach polemicznych, nie usuwał się nigdy z podstawy historycznej i pozytywnego prawa politycznego, które za główną obral sobie naukę; zwracał się w ogóle coraz bardziej od starożytności ku wiekom średnim, a gruntowności jego w tej mierze dowodzą prace takie, jak: *Vita Ansgarii* (drukowana w *Monumenta Germaniae historica*); *Forschungen auf dem Gebiete der deutschen Geschichte* (2 tomy, Altona, 1822); *Chronik von Dithmarsen* (2 tomy, Kiel 1827) i kilka innych. W r. 1829 przyjął Dahlmann wezwanie na profesora zwyczajnego nauk politycznych w Gettyndze; nauki te w samej rzeczy w prelekcjach swoich traktował ogółowo i we wszystkich najdrobniejszych swych szczegółach, nie przeniewierzając się pomimo tego historii, której owszem wielką wyrządził przysługę przez wyborne swoje dzieło: *Quellenbunde der deutschen Geschichte* (1830). Oprócz tego od 1831 roku silnie walczył równie przeciw reakcyi, jako też przeciw rewolucyi i on to głównie przyczynił się do ukończenia w 1833 r. ustawy hannowerskiej, czém zjednał sobie cześć powszechną u współobywateli, a nawet szacunek ówczesnego rządu. Czynne te swoje usiłowania usprawiedliwiał Dahlmann teoretycznie w pierwszym tomie nowego ważnego dzieła, p. t.: *Die Politik auf den Grund und das Mass der gegebenen Zustände zurückgeführt* (Gettynga, 1835), w którym wależy wprawdzie przeciw teoryi wszechwładztwa ludowego, lecz zarówno także za szeroką podstawę swobód krajowych. Kiedy w 1837 r. nowy król hannowerski, Ernest August, nieprawnie powołał się znieść konstytucyję, Dahlmann najpierwszy i najgłośniej zaoprotował przeciw następstwu tego wypadku, za co wraz z sześcioma kolegami bez sądu i wyroku opuścić musiał państwo hannowerskie. Przyjęty gościnnie w Lipsku, wkrótce jednak udał się do Jeny, gdzie napisał: *Geschichte Dänemarks*, prawdziwe arcydzieło nauki i sztuki dziejopisarskiej (3 tomy, Hamburg, 1840—1843). W sprawie hannowerskiej wydał broszurkę, p. t.: *Zur Verständigung* (Bazylea, 1838), oraz napisaną wespół z Stüverem: *Vertheidigung des Staatsgrundgesetzes* (Jena, 1840). W 1842 r. Dahlmann powołany został na profesora historii do uniwersytetu w Bonn. Wielkiego rozgłosu dostąpiły jego: *Geschichte der englischen Revolution* (Lipsk 1842) i *Geschichte der französischen Revolution* (Lipsk 1845), napisane stylem uroczym popularnie dla większej publiczności. W latach 1846 i 1847 wielce przyczynił się do zebrania zgromadzeń tak nazwanych germanistów w Frankfurcie nad Menem i w Lubee. Rewolucya 1848 r. wciągnęła go na nowo do życia politycznego; mianowany przez Prusy mężem zaufania przy związku niemieckim, on to głównie wypracował projekt ustawy Siedmnastu; wybrany następnie członkiem zgromadzenia narodowego, został jednym z przywódców stronnictwa konstytucyjnego i parlamentarnego, które urządzać chciało państwo niemieckie z dziedzicznym cesarstwem domu pruskiego. We wszystkich ważniejszych sprawach wpływ jego bywał stanowczy, który też wywierał głównie w komitecie konstytucyjnym na ułożenie nowej konstytucyi państwa. Zawie-

sznie broni w Malmöe poróżniło go z przyjaciółmi politycznymi; koniecznie bowiem żądał odrzucenia go, co też i przeparl przy pierwszej zaraz dyskusyji (5 Września 1848 r.). Po złożeniu w skutek tego urzędów przez ministerjum państwa, Zawiadowca arcyksiąże Jan zlecił Dahlmannowi utworzenie nowego gabinetu, co mu się wszakże w tak trudnych okolicznościach nie powiodło, a kiedy następnie król pruski odmówił przyjęcia ofiarowanej sobie korony cesarskiej, Dahlmann podzielił los swoich przyjaciół i jakkolwiek stanowczo opierał się postanowieniu wystąpienia z parlamentu (w Maju 1849 r.), przecież poddał się pod decyzję większości. Czyny wszelako brał udział w zebraniu stronnictwa w Gotha (w Czerwcu tegoż roku), chociaż i tutaj naponnienie jego, żeby bezwarunkowo nie zawierzać polityce pruskiej, pozostało bez skutku. Późniejsza jego działalność polityczna ograniczyła się na pierwszej izbie pruskiej, gdzie energicznie, choć często napróżno, opierał się dążeniom reakcyjnym; był również członkiem izby państw w parlamencie erfurckim. Po licznych nakoniec niepowodzeniach sprawy jednoci Niemiec, Dahlmann stanowczo porzucił życie polityczne i powrócił do zajęć uniwersyteckich, którym z podwojoną gorliwością poświęcał się aż do śmierci, nastąpionej w Grudniu 1860 roku.

F. H. L.

Dahlman (Piotr), przełożył z czeskiego: *Słowiański narodopis przez P. J. Szaffarzyka*, Wrocław 1843; wydał: *Słownik podręczny francuzko-polski i polsko-francuzki*, Wrocław 1846.

Dahomeh, Dahomey, albo Dahomy, potężne państwo murzyńskie (Negrów) na brzegach wyższej Gwinei w Afryce pod 6^o i 10^o szer. półn. leżące; graniczy na zachód i północ z krajem Aszantysów, gdzie bujnym lasem obrosła rzeka Zoa albo Lagos stanowi granicę; na wschód i północ z górą Kong i królestwem Ejo; na południe i wschód z Badagry, królestwem Benin i zatoką Dahomejską. W głąb ma długości około 20 mil, szerokość jego zaś zależną jest od powodzeń w bezustannych prawie wojnach, jakie z ościeniami prowadzi narodami. Ziemia gliniowata czerwonawa, obficie rzekami skropiona, siałą wydaje roślinność; drzewa takiej dochodzą wielkości, że z jednej sztuki wydrążają się łodzie na 100 osób; owoce krajów gorących wszystkie tu dojrzwają, jak pomarańcze, melony, ignamy, trzcina cukrowa, kukurydza, zboże, bawełna, indygo, tytón i ziarno do kawy podobne (*Cerasus oxyglycus*) słodzące na języku wszystko, cokolwiek się po nim je. Obfituje w bydło, kozy, drób i małą rasę koni; są tu słonie w stanie dzikości, zwierzęta drapieżne, ogromne lbo niejadowite węże. W porze dżdżystej wielkie panują burze, a w czasach posuchy nieznośny wiatr *karmattan*, Mieszkańcy do plemienia Ardrahów należący, ciemniejszej jeszcze barwy ciała od sąsiednich Mahisów, trudnią się rolnictwem, i dobrze się znają na kucharstwie; życie lubią prowadzić siedzące, i przeciwko zwyczajowi tamtejszych ludów, wiele używać mleka na pokarm. Przemysł ich ogranicza się na wyrobach lnianych i bawełnianych; głównym przedmiotem handlu jest oliwa palmowa i kość słoniowa; ta ostatnia z powodu wysokiego na nią nałożonego cla wychodowego, sprzedaje się sposobem kontrabandy. Lud ten nie zna pisma głoskowego, lubo jednoplemienni Ardrahowie uhoższym językiem, bo bez głosek nosowych i gardłowych mówiący, takowe posiadają. Za to pamięć ma nadzwyczajną; śpiewa pieśni i posiada parę narzędzi muzycznych. Tańce odbywają się przy księżycu pod cieniem wysokich drzew. Mahometanie tutejsi krzewią islamizm, a z nim pismo. Małżeństwo jest tu tylko targiem; los kobiet prawdziwie oplakany, a miłość nawet macierzyńska nieznaną. Forma rządu czysto despotyczna. Król posiada 3 do 4 tysięcy kobiet; pewna ich liczba uzbrojona i wyćwiczona w robieniu bronią,

stanowi jego straż przyboczną. Policja i prawodawstwo niezmiernie surowe, używa władzy na męki i ścięcia. Król jest samowładnym panem życia i śmierci swych poddanych. Na grobach przodków królewskich corocznie pewna ilość ofiar (zwykle niewolników) bywa zabijanych, bądź dla zwilżenia tych grobów, bądź dla wysłania przodkom sług na tamten świat. Zaszczycem staje się wówczas dla ofiary, gdy sam król jest jej katem. Na świadków takiej uroczystości zaprasza się konsulów europejskich, a murzyni wykonywają podczas egzekucji śpiewy na cześć monarchy, tańcząc w kolo ofiar; gdy który z nich źle się z tego wywiązuje, wpychają go zaraz w tłum ofiar i ścinają. Jeśli król zapragnie którego z przodków zawiadomić o swoich czynnościach, wyprawia wówczas bez ceremonii na tamten świat pierwszego lepszego ze swoich dworzan, komunikując mu swe zlecenia. W r. 1836 do 600 osób zostało ściętych lub zabitych przy pewnej uroczystości królewskiej. Dzisiejszy jednak król zniósł owe straszliwe zwyczaje i zabójstwa, które obecnie stały się tylko skutkiem kary z wyroku sądowego naznaczonej. Rozwój, jaki wzięło pod jego rządem rolnictwo, obok ścisłego dozoru wywieranego przez Anglików, zmniejszyły znacznie handel niewolnikami, jaki się tu odbywał. Około r. 1770 państwo to nader było potężne i rozległy wiodło handel niewolnikami z Portugalczykami, Hollendrami i Anglikami, którzy tu mieli (w *Fida* mianowicie) swe faktoryje i twierdze. Wojny niepomysłne z Aszantysami i Ejosami wielce potęgę tego państwa podkopały; czas jakiś podlegało nawet Aszantysom, z pod których władzy wybiło się dopiero w ostatnich czasach. Stolica *Abomey* albo *Bomey*, liczy przeszło 20,000 ludności; jest tu pałac królewski z wielu dziedzińcami, otoczony wałami i przystrojony w ludzkie czaszki. Ku południowi leży miasto *Kanamina*, liczące przeszło 10,000 mieszkańców, nad brzegami morza: *Wielkie-Popoe* i *Fida* czyli *Whidah*. Porównaj Leod'a: *Voyage to Africa* (Londyn 1820, Paryż 1821) i Fbrbes'a: *Dahomey an the Dahomans* (3 tomy, Londyn 1851).

Dahra (rzeń w). W Lipcu 1845 r. pułkownik Pelissier (dziś książę Malakowa i wielkorządca Algieryi) wysłany został do Kabylji, dla przywrócenia do posłuszeństwa zbuntowanego plemienia Uled-Rhia. Przybywszy tam i uspokoiwszy po drodze inne plemiona, pułkownik wezwał bezskutecznie plemię Uled-Rhia o złożenie broni, zapłacenie baraczu i wydanie zakładników. Rozpoczęły się utarczki. Kabylowie zbyt słabi cofnęli się w góry, gdzie poprzednio wysłali swe żony, trzody i cały dobytek. Większa część zbuntowanych schroniła się do jaskini Ghar-el-Trehech, którą zewsząd otoczono. Wtedy Pelissier wysłał do jaskini posłańców niosących warunki pokoju; w odpowiedzi Kabylowie jednego zabili, a drugiego niebezpiecznie ranili. Nie zważając na to, pułkownik zaczął nowe układy; zbuntowani zażądali przedewszystkiem cofnięcia się wojsk francuzkich. Napróżno przyrzekano im zupełne przebaczenie, poszanowanie własności ruchomej i nieruchomej, napróżno grożono, że w razie oporu wszyscy wyginą i spaleni zostaną; z zaciętością odrzucali wszystkie propozycyje; układy trwały dni kilka. Pułkownik zniecierpliwiony, wziął się do rzeczy 18 Lipca. Od rana zaczęto wrzucać do jaskini słomę i inne zapalne materyjały, a tymczasem usiłowano kilkakrotnie nakłonić Kabylów do ustąpienia; po wyczerpaniu wszelkich możliwych środków przekonania, około południa wrzucono zapalone pochodnie i gorejące głownie. Wiatr pędzący z pustyni rozniecał ogień, podsycony słomą i sianem, sprowadzoném na pędziesięciu mulach, oprócz tego żołnierze znosili zewsząd drzewo. Ogień był wściekły, pozostawiono jednak dwa jeszcze wyjścia z jaskini, któremi Kabylowie mogli się

byli ratować. Wiadomość o tém przyjęli ze wzgardą. Zalamowano więc pozostałe dwa otwory i podpalono je podobnie jak pierwszy. Szczególnym zbiegiem okoliczności wiatr dął prawie po powierzchni gruntu w kierunku otworów, ogień i dym gromadził się wewnątrz pieczary, jak w kominie, ułatwiając żołnierzom możność przyrzucania drzewa i słomy. Barbarzyńska operacja trwała całą dobę. Z wnętrza jaskini nie słyszano żadnego głosu. Nazajutrz, gdy ogień zagasł, sprawcy zapragnęli poznać bliżej owoce swego dzieła; u wnijscia znaleziono szkielety koni, owiec i innych zwierząt. Wnętrze zapelnione było poduszonymi trupami, których postawy nosiły ślady bolesnych i konwulsyjnych wysilen konania. Naliczono ich wraz z dziećmi i kobietami około tysiąca. Dnia 23 pułkownik zwinął obóz, powietrze przejęte było zgnilizną i wyziewami, a stada kruków i sępów ciągnące tysiącami, dokończyły dzieła. Europa z oburzeniem odebrała wiadomość o tej straszliwej katastrofie.

Dailé albo **Dallaeus** (Jan), sławny teolog i kaznodzieja protestancki, urodził się w Chatellerault r. 1594, nauki ukończył w Saumur. Był nauczycielem domowym dwóch synów Filipa Duplessis Mornay, zaciętego obrońcy hugonotów. W r. 1619 odbył z uczniami swymi podróż do Włoch, gdzie się zaprzyjaźnił z Fra Paolo Sarpi; potem do Niemiec, Hollandyi i Anglii; wrócił do Francyi r. 1621. Pełnił obowiązki kaznodzi w kilku miejscach, a od roku 1626 objął zarząd parafii reformowanej w Charenton, i sprawował go aż do śmierci, zaszłej r. 1670. Ze trzydziestu czterech jego dzieł, po większej części dogmatycznych i polemicznych, w obronie protestantyzmu, najcelniejszém jest: *Traité de l'emploi des saints Pères pour le jugement des différences de la religion* (Genewa 1632), przełożone na łaciński przez Messenger pod tytułem: *De usu Patrum ad ea definienda religionis capita quae sunt hodie controversa* (Genewa 1656), tlómaczone także na język angielski przez Smitha (Londyn 1651). Dzieło to, w którém Dailé bardzo poniża Ojców świętych, uważając ich za niewłaściwych sędziów w rzeczach wiary i podległych błędom, chociaż czytał ich księgi z wielką pilnością, i powoływał się na nie nader często w późniejszych dziełach swoich, miało gorących zwolenników i niemniej zawziętych nieprzyjaciół.

D'Ailly, ob. *Ailly*.

Dairi albo **Daili**, tytuł duchownego cesarza Japonii. Dosłownie znaczy *wewnątrz*, ponieważ książę ten mieszka w samym środku pałaców cesarskich.

Dajakowie, najliczniejsze i najdziksze pokolenie mieszkańców wyspy Borneo. Jedyną u nich zaletą jest siła fizyczna, a warunkiem niezbędnym dla każdego chcącego się żenić, jest okazanie przynajmniej trzech czaszek zabitych przez siebie nieprzyjaciół. Dajakowie doskonale wprawni są w użycie broni palnej, choć nie zaprzestali jeszcze i strzał zatrutych. Bóstwo, któremu cześć oddają, jest niewidzialne i nazywa się *Tuppa*; oprócz niego jednak czczą również *Battarę* czyli *Awararę* Hindusów i złym duchom palą ofiary z ludzi, świń i drobiu. Na własném ciełe robią sobie rozmaite wcięcia, których liczba w miarę położonych zasług, wzrasta tak samo, jak u nas krzyże i gwiazdy na mundurach. Od czasu do czasu trudnią się rozbojem morskim, a zwolują wtenczas ochotników za pomocą *gongów*, czyli bębnow chińskich; Anglicy przecież kilka razy już krwawo odparli napady tych barbarzyńców.

Dajowicz (Alexander), ksiądz, Pisma ś. doktor, defnitor prowincyi polskiej ks. Franciszkanów, kaznodzieja krakowski, wydał w Krakowie u Waler. Piątkowskiego 1648 in 4-to kazanie, pod tytułem: *Leliwczyk z niebieskim porównany księżycem*, które na pogrzebie Abrahama z Goluchowa Goluchowskie-

go, stężyckiego wislickiego starosty i powiedział, przypisawszy takowe Franciszkowi Zebrzydowskiemu, kasztelanowi lubelskiemu.

Dajczmanek (z niemieckiego: *Deutscher*), skąpiec, niemiaszek:

„Co z grochu nie doje kawalca słoniny,

To włoży do kalety Dajczmanek nasz miły.” (Rej, *Zwierzyniec*).

Wyraz ten w początkach już XVII wieku wyszedł z użycia.

Dakka, wielkie miasto w Bengalu, położone na 15 mil od ujścia Gangesu do morza, przy głównym tej rzeki ramieniu. Mnóstwo kanałów przerzyta na je i łączy z okolicą. Lubo niedawno założone, jest już drugim co do wielkości miastem prowincyi. Liczy przeszło 200,000 ludności; z tych $\frac{1}{2}$ Muzulmanów, $\frac{1}{4}$ Hindusów, a reszta Greków, Ormijan, Portugalczyków i Anglików. Fabryki tutejsze, podobnie jak i wszystkie rękodzielnie w Indyjach, niegdys w kwitającym będące stanie, upadły, od czasu jak wyroby maszynowe angielskie po niskich cenach oddawane, załaly tutejsze targi.

Daks, ob. *Jamnik* i *Pies*.

Daktyl (*Phoenix dactylifera* L.), albo daktylowe drzewo, należy do rodziny palm (*Palmæ* Juss.), a u Linneusza do gromady rozdzielno-płciowej, czyli 22-giej, rzędu 6-pręcikowego. Palma ta odznacza się swym pniem, czyli kłodziną na 30—60 stóp wysoką, w obwodzie 6—9 stóp, w uprawianych prosto wzniesioną, a w dzikich czasem podgiętą, resztkami odpalych liści nastroszoną; liście ma tak, jak wszystkie prawie palmy, tylko na wierzchołku kłodziny, w gęsty wieńiec (40—80 liści) ułożone, na 8—10 stóp długie, pierzaste, o listkach równowązko-lancetowatych, tęgich, kłujących; kwiaty pod spodem wieńca liści, tworzą kolby gałęziste, tak wielkie i gęsto kwieciste, że jedna męzka miewa do 12,000 kwiatów żółtawo-białawych, żeńska zaś mniejsza i zaledwie $\frac{1}{5}$ kwiatów posiadająca, a owocowa około 200 daktyłów (owoców) dzierzżąca; owoce zaliczone przez botaników do jagód lub do pestczaków, są podłużne, około 1 cala długie, 1-nasionowe, z śródowocnią miękką, a wówocnią błoniastą; nasienie rogowate, podłużne i podłużnym rowkiem opatrzone. Oczywiście daktyli jest Afryka północna i Azja zachodnio-południowa, wszelako dziś i tam nawet trudno je napotkać w stanie dzikim, lecz tylko najwięcej zdziczałe, tak ich uprawa została rozpowszechnioną; nawet udają się i w Europie południowej, gdzie więcej dla ozdoby bywają sadzone, bo owoce na daktylach europejskich prawie nigdy należycie nie dojrzewają. W okolicach Genui i Nicei trafiają się już malutkie laski palmowe, to jest daktylowe, z których mieszkańcy corocznie znaczną ilość liści wyciąwszy, takowe na święta Wielkanocne do Rzymu wysyłają. Przy Mszy świętej, począwszy od Kwietniej Niedzieli aż do Przewodniej, kapłan w czasie Ewangelii ujmuje w rękę gałązkę palmową, którą dwa liście daktylowe razem splecione składają. A kiedy Chrystus Pan w tryjumfie do Jerozolimy wjeżdżał, rzucano przed nim liście daktylowe i starozakonni na swe święta liści daktylowych używają, mianowicie zamożniejsi, kupując w tym celu w cieplarniach liście świeżo z pnia wyrosłe, ale jeszcze nie rozwinięte. Owoce dla mieszkańców gdzie daktyle rosną, stanowią dość ważny, a niekiedy jedyny środek pożywienia. Młode pędy, rdzeń i nierozwinięte kwiaty jadają za jarzynę; jądrami nasion gotowanemi, pasą rogaciznę i wielbłądy; a chociaż mógłby sok tej palmy dostarczać wybornego wina palmowego i wysokoku, nie obracają jej na ten cel, zapobiegając wyniszczeniu tak użytecznej rośliny, tylko w mniejszych ilościach otrzymują je z owoców. W innych zastosowaniach przemysłowych, z liści i drzewa korzystają podobnie jak z innych palm. W lekarstwie od dawna owoce używane

bywały pod nazwą datelków, datlów, daktyłów (*Dactyli* v. *Tragemata*), jako środek obwijający, łagodzący, roztwarzający, zwłaszcza w cierpieniach pierwszowych. W miejscu, zielone jako ściągające, zadają w biegunkach zwykłych lub krwawych i w krwotokach; lecz w tym celu używają także kwiatów. Z powodu starannej uprawy tej rośliny, potworzyły się rozliczne jej odmiany, odznaczające się jedynie różnym kształtem owoców i nasion, lub smakiem pierwszych; wszystkie jednak należą do tego samego gatunku. Ponieważ palmy daktylowe, jako rozdzielno-pleciowe, jedne są męskie, a drugie żeńskie, a do należytego wykształcenia owoców, potrzeba koniecznie pyłku z drzew męskich, Arabowie w północnej Afryce, w tej prawdziwej ojczyźnie daktyłów, od niepamiętnych już czasów, wiedząc o tém, zawsze tak sadzili daktyle, aby między kilkunastu drzewami żeńskimi, jedno męskie w środku się znajdowało. Jeśli zaś gdzie miano same drzewa owocorodne, w takim razie przynoszono z lasów kwiaty męskie przed samém pęknięciem pylników i takowe na drzewach kwitnących w swych sadach zawieszano. Okoliczność ta dowodzi, że Arabowie już w średnich wiekach musieli poznać płęć roślin, czy zaś o tém w swych księgach pisali, nie wiadomo. Jest jeszcze kilka innych gatunków daktyłów, z których otrzymują wino, albo też mączkę, lub krupki zwane w kupiectwie sago (ob.). Daktyl lesny (*Phoenix silvestris* Roxb.), od jednych za osobny rodzaj rośliny (*Elate* Ait.) poczytywany, od innych jak Hamiltona tylko za dziką roślinę właściwego mianu odznacza się kłodziną ledwie 15 stóp wysoką, listkami w cieniu zakończonemi, a owocami żółtawemi lub czerwawemi. Bardzo zwykły w Indyjach Wschodnich, gdzie liście i owoce zielone zadają jako ściągające przeciw wszelkim szluzotokom i krwotokom; z uciętego wierzchołka wytoczony sok, przrabiają na wino, przepędzają na wyskok i wywarzają na cukier palmowy; ze rdzenia otrzymują sago; owoce świeże jadają wprost lub przerobione na słodki sorbet; z jąder zaś robią żuwki (ob. *Zuwka*) na sposób arekowych. Daktyl mąkodajny (*Phoenix farinifera* Roxb.), ma kłodzinę za ledwie 2—4 stóp wyrastającą, owoce czarne, lśnące, wielkości bobu. Rosnie po płonnych i suchych odłogach Indj Wschodnich i Chin. Ze rdzenia otrzymuje się sago handlowe. Daktyl ciernisty (*Phoenix spinosa* Tonning), ma kłodzinę sążniową, niektóre z listków w ciernie przeobrażone, a owoce orzechowe wielkości śliwek. Zwykły w Gwinei, Senegambii i na Przylądku Dobrej Nadziei, po wilgotnych wybrzeżach. Murzyni otrzymują z jego soku wino palmowe, lecz niezbyt zdrowe, bo prędko kisnie. Wreszcie daktyl nagięty (*Phoenix reclinata* Jacq.), również bardzo wielki, rosnący na Przylądku Dobrej Nadziei, służy Hottentotom do robienia kawy; nasiona bowiem prażą tak jak kawę, a potem takowe zjadają; ze świeżych zaś robią napój wyskokowy. W ogóle palmy daktylowe u nas, znane są tylko w cieplarniach, o 20° temperatury, gdzie rosną bardzo tępo, bo na 20 lat ledwie 1 stopa pnia przybywa, a prawie nigdy nie kwitną, chyba bardzo stare okazy. Sieją się ze świeżych nasion, które w 6 tygodni wschodzą.

F. Be.

Daktyl (po grecku: *daktylos*, palec). stopa wierszowa, tak nazwana od trzech członków palca, składa się z jednej zgłoski długiej i dwóch krótkich (— r r); główną jej cechą jest spokojna godność i powaga. Połączenie daktyłów w jeden szereg rytmiczny, nazywa się *miarą daktyliczną*, której najbardziej znane są dwa gatunki: hexamet (ob.) i pentamet (ob.). Oprócz tego w lirycznej zwłaszcza poezji częste znajdujemy rytmy daktyliczne, jak np. w zwrotkach: safficznej, alcejskiej i asklepiadejskiej.

Daktylijoteka (zbiór, gabinet pierścieni). Wiadomo że Grecy mieli wielkie

upodobanie w pierścieniach, których używali do ozdoby palców i które służyły im za pieczętki. Majętni Grecy, miłośnicy sztuk pięknych, tworzyli sobie zbiory najpiękniejszych pierścieni, zdobnych drogiemi i kunsztownie rytymi kamieniami, a zbiory te zwały się daktylijotekami.

Daktylograf, klawijatura przeznaczona do tłumaczenia myśli za pomocą dotykania. Instrument ten wynaleziony w roku 1818, składa się z 25 klawiszów, odpowiadających tyłuż zgłoskom alfabetu, dzieli się na pięć grup, z których każda przypada na jeden palec ręki; nad każdym klawiszem znajduje się drewniana paleczka, na której wypisana jest litera; po bokach klawijatury znajdują się dwa jeszcze klawisze, znaczące *tak* i *nie*. Daktylograf przeznaczony jest głównie dla głuchoniemych.

Daktyloglogija (sztuka mówienia za pomocą palców), wynaleziona w Hiszpanii, wprowadzona w systemat przez sławnego Portugalczyka Pereira, polega na wyobrażeniu każdej litery alfabetu za pomocą palców, którym się nadają różne przyjęte kształty, pochYLENIA i zWIĄZKI. Książd de l'Epée wprowadził ją do zakładów głuchoniemych, a jest tak prosta, że nauczyć jej się można w pół godziny.

Daktylomancyja (z greckiego *daktylos*, pierścień i *manteja*, wieszczbiarstwo), rodzaj przepowiadania przyszłości za pomocą pierścienia. Polegał na tём, że nad okrągłym stołem, na brzegach którego wypisane były litery alfabetu, trzymano zawieszony na nici pierścień, który puszczoney w ruch, dotykał różnych liter alfabetu, z których układano odpowiedź. Czynność tę poprzedzano różnemi ceremonijami, zasęłano modły do bogów, poświęcano pierścień, a osobę która go trzymała, ubierano w koszulę płócienną, golono jej głowę, a w drugą rękę dawano gałązkę werbenny.

Daktylowie Idejscy, kapłani ziemi i nieba, uważani za bóstwa domowe. Według Dyjodora sycylijskiego, wynaleść mieli użycie ognia, miedz, żelazo i sztukę przerabiania tych metalów, za co otrzymali cześć boską. Starannie usiłowano oznaczyć epokę tych wynalazków, które wedle wszystkich prawie autorów starożytnych, ludzkość winna Daktylom osiadłym na górze Ida we Frygii. Marmury oxfordzkie datę tego odkrycia podają na lat 1432 przed Chrystusem, za panowania Pandiona króla ateńskiego, czyli po wyprawie Sezostrysa do Tracji i Azyi Mniejszej. Z Frygii Daktylowie przeszli do Krety i zaszczytli w Grecyi sztukę lekarską, czarodziejstwo, wróżbiarstwo, mnóstwo przesądów i gusel. Orfeusz miał należeć do ich grona. Plutarch mówi, że nauczyli Greków użycia instrumentów muzycznych, jako to: cymbałów, cytry i liry. Daktylowie, podobnie jak Kuretowie, Telchinowie i Koryhanci, byli kapłanami matki bogów, którą czcili pod imieniem Rhei. Herkules Idejski był ich przelozonym i wprowadził w tём gronie ćwiczenia ciała, bieganie do mety, za które zwycięzca otrzymywał gałązkę dzikiej oliwy. Ten Herkules czczony był w Olimpie pod wezwaniem *Parastates*. Sofokles dodaje, że było ich dziesięcioro, pięciu pierwotnych synów i pięć siostr i że zwali się daktyłami od dziesięciu palców rąk, albo też z powodu zrzęczności w wyrabianiu palcami i rękami różnych pożytecznych przedmiotów. Inni autorowie podają ich liczbę na trzech, czterech, dwudziestu pięciu, pięćdziesięciu dwóch, a nawet stu. Pomiędzy innemi, obowiązkiem ich było utrzymywać ciągly ogień, gorejący na cześć Jowisza; okolo tego ognia wykonywali taniec, zwany tańcem *pyrryjskim*.

Dal Segno, przez skrócenie *d. s.*, po włosku: *od znaku* (zwykle § pisanego), wyrażenie przy dziełach muzycznych używane, a które wskazuje, że wykonawca ma się wrócić do tego miejsca, gdzie znak podobny napi-

sano i od niego dalej rzecz prowadzić do końca, wskazanego wyrazem: *al fine*.

Dalagoa, *Delagoa*, *Lagoa*, albo *Delgao*, wielka zatoka na brzegach wschodniej Afryki, pod 26^o szerokości południcwej, powstaje z oceanu Indyjskiego i dzieli pobrzeże Natal od Sofali, a raczej od południowej jej części Inhambuay. Zatoka ta pełna jest głębin i law piaszczystych; do niej wpadają liczne rzeki, jako to: Rio de Espiritu-Santo, Rio de Lourenzo, de Marques i t. d.; przy wejściu zaś do niej leży kilka wysepek, z których ważniejsze: Santa-Maria i wyspa Słoniowa. Kraj obłany przez zatokę Dalagoa stanowi najbardziej południowy okrąg prowincyi portugalskiej Sofali, zwany Lourenzo-Marques, z miasteczkiem głównem tegoż nazwiska, składającym się z kilkudziesięciu domostw i założona, na początku bieżącego stulecia cytafellą, która jednak nie zdołała obronić mieszkańców od napaści dzikiego pokolenia Watuów. Miasteczko Dalagoa nabrało ważności dopiero od lat kilku, przez stosunki handlowe z Boersami hollenderskimi kolonii Przylądka Dobrej Nadziei, którzy również tu, jak w Port Natal, swoje założyli osady.

Dalai-Lama, to jest *najwyższy kapłan*; w tybetańskim języku bowiem *Lama*, znaczy: *matka dusz*, czyli *kapłan*. Wraz z przyjęciem buddhaizmu, wyraz ten dostał się również do Mongolów i Kalmulów, których religiję z tego powodu częstokroć fałszywie zowią lamajską, czyli *Lamaizmem*. Wyznawcy tej wiary czczą jako najwyższe bóstwo *Buddhę* (ob.), którego zastępcą jest *Dalai-Lama*, głowa władzy duchownej, a tytułarnie i świeckiej w Tybecie; w istocie bowiem rządzi pod nim władca świecki, zwany *Nowechan* albo *Janwang*, zależny jednak od namiestnika chińskiego (ob. *Tybet*). Dalai-Lama nie tylko jest widzialnym następcą bóstwa na ziemi, ale sam zarazem prawdziwym bogiem; mieszka w pałacu Buddha-Lha (szczęście niędrości), w pobliżu stolicy tybetańskiej Lhassy, gdzie ciągle otoczony jest mnóstwem kapłanów. Niewieście żadnej w miejscu jego pobytu nocować niewolno. Cześć wiernych przyjmuje siedząc na ołtarzu z nogami założonemi; po Tybetanach największe uszanowanie okazują jemu Mongolowie. Dalai-Lama nie kłania się nikomu; włożeniem ręki na głowy swoich wyznawców zdejmując z nich wszystkie grzechy; od czasu do czasu rozdaje jeszcze kulki poświęcone, do których przywiązane są liczne zabobony. Jeżeli umrze Dalai-Lama, wówczas mówią o nim, że zdjął z siebie powłokę ludzką; po czém przystępują do wyboru jego następcy, nakazując po wszystkich klasztorach posty i modlitwy: szczególnie zaś mieszkańcy Lhassy, najbardziej w tém interessowani, podwajają gorliwość w nabożeństwach. Wszyscy odbywają pielgrzymkę do Buddha-Lha z paclorkami w rękę; dniem i nocą słychać święte słowa: Om Mani Padme Hum i obficie wznoszą się wonie ofiarne. Ci którzy sądzą, że Dalai-Lama jest w ich rodzinie, uwiadniają o tém zwierzchność Lhassy, wzywając ją o poświadczenie potrzebnych przymiotów dziecięcia. Chcąc przystąpić do wyboru bóstwa, potrzeba iżby było odkrytych troje dzieci, noszących na sobie wszystkie znaki jego odrodzenia; dzieci te sprowadzają do Lhassy, a najwyżsi kapłani krajów lamajskich rozpoczynają zgromadzenie wyborcze. W tym celu zamykają się w świątyni w Buddha-Lha, gdzie sześć dni spędzają samotnie na postach i modlitwach. Siódmego dnia biorą puszkę złotą, w którą kładą trzy złote marki z wrytymi na nich nazwiskami dzieci; puszkę tę strząsnąwszy, najstarszy duchowny jedną z marek wyciąga, a dziecko, którego nazwisko zostało w ten sposób wyciągnięte, natychmiast obwołanem zostaje Dalai-Lamą i z największą uroczystością oprowadzają je po ulicach miasta. Wszyscy spotykający ten

pochód, pobożnie padają na ziemię i modlą się do nowo pojawionego bóstwa; dwóch zaś innych pretendentów zwracają rodzinom. Godność Dalai-Lamy powstała dopiero w XIII wieku; pierwszego imieniem Passepe, mianował w 1260 roku chaban mongolski, Chubilai. Kilku lamów, którzy dawniej byli samoistnymi zwierzchnikami swoich dyjecezyj, oparło się nowacyi takiego monarchizmu kościelnego, zkad powstała schyzma, okazująca się nawet w różnych ubiorach kapłańskich; i tak np. pod koniec XIV wieku powstały *Żółte czapki*, dla odróżnienia od *Czapek czerwonych*, ustanowionych przez stryja pierwszego Dalai-Lamy. Nauki i objawienia założyciela żółtych czapek, Conhaby, dążą do większej wstrzemięźliwości od rzeczy ziemskich i tak np. nie wolno się żenić u nich duchownym, nawet niższych stopni, co u czerwonych czapek wzbronioném nie jest. Inny znów lama w kilkadziesiąt lat później (1447 r.) założył klasztor Djavri-Lhumbo (mieszkanie rozkoszy), którego najwyższy kapłan, w hierarchii tybetańskiej po Dalai-Lamie najpierwsze zajmuje miejsce; nazywa się *Ler u-Lama*, albo *Bancyn-Erdeni* i uważa się za wielonego ducha wszechświata *Mandżuni*, za stwórcę materji. Podług dogmatyki buddhaistycznej, Dalai-Lama jest wieleniem stwórcy ducha, a kiedy jeden z tych dwóch władców zrzuci ziemską powłokę, podług dawnego zwyczaju drugi oznaczał miejsce, w którym się na nowo odrodził. Wszakże od dawna już rząd chiński kieruje tém odrodzeniem, z powodu ważności tego przedmiotu dla ludności tybetańskiej i w ogóle tatarskiej.

F. H. L.

Dalayrac (Mikołaj), kompozytor, urodził się roku 1763 w Muret w Langwedocyi. Mimo wrodzonej w nim skłonności do muzyki, ojciec jego, który tę sztukę lekcewazył, przeznaczył go do stanu prawniczego. Gdy jednak pociąg do studyj muzycznych był u młodego Dalayrac'a silniejszym niż do wszystkich kodexów, więc ojciec zawiózł go w roku 1774 do Paryża i umieścił w gwardyi hrabiego Artois. Powodzenie oper Gretre'go wzbudziło w nim chęć do oddania się muzyce dramatycznej i popróbowania sił własnych na tém polu; w tym celu wyuczył się kompozycyi u L'Anglé'go, ucznia Caffare'go i po napisaniu kilku kwartetów smyczkowych, wystąpił z operetkami: *le Petit Souper* i *le Cheralier à la mode*, które u dworu przedstawiono. Osmielony dobrem ich przyjęciem napisał dla teatru opery komicznej: *l'Eclipse totale* (1782) i *le Corsaire* (1783). Odtąd oddał się całkiem scenie francuzkiej i to tak gorliwie, że w ciągu 26 lat wystawił 56 dzieł dramatycznych. Między temi najwięcej się upowszechniły: *la Dot*, *les Deux petits Saroyards*, *Adolphe et Clara* (czyli *Dwóch więźni*); *Nina* (czyli *Obląkanie z miłości*) 1786; *Azemia ou les Sauvages* (1787); *Renaud d'Ast* (1788); *Raoul de Créqui*, *Maison à vendre*, *Deux mots* (*Dwa słowa w lesie*); *Gulistan*. Mniej w jego dziełach widzimy oryginalności jak u Monsigny'ego, mniej też komiki i rozwinięcia przedmiotu jak u Gretre'go; za to przewyższa obudwóch naiwnością, wdziękiem i delikatnością w szczegółach, a jedynym jest w gładkości melodyj swych kuzletów, wodewillów i kanzonettów. W kompozycyi atoli Sargin'a i Kamilli, przewyższył go Paër, lubo cenić trzeba jego usiłowanie (miałowicie w Kamilli) zdobycia sobie stylu szerszego i charakterystyki dosadniejszej. Najznakomitszym z jego dzieł jest bez zaprzeczenia: *Léon*, gdzie obok gracy i dowcipu pełno jest siły i expressy (np. arija Laury, trio i t. d.) i zaledwie w niem poznać można autora piosenkowym sposobem napisanej i niegdyś ulubionej *Niny* Renaud'a i t. d. W roku 1798 akademija w Sztokolmie obrala go swym członkiem, a w lat parę potem został kawalerem orderu Legii honorowej. Ukończywszy ładną operę:

Le Poete et le musicien, zmarł w Paryżu roku 1809. Popiersie jego umieszczono w foyer opery komicznej.

Dalberg (rodzina), niegdys Dalburg, jedna z najstarożytniejszych rodzin niemieckich, wyniesiona w XVII wieku do godności baronowskiej, której członkowie od niepamiętnych czasów nosili tytuł dziedzicznych szambelanów kapituły w Worms. Pochlebni genealogowie wyprowadzają ród Dalbergów: jedni od Kajusa Marcellusa, drudzy od żołnierza Longina, który przebit bok Chrystusa; nie sięgając tak daleko, nieprzerwany poczet Dalbergów ciągnie się od Konrada, żyjącego około roku 969, którego syn Herybert, arcybiskup kolonki, czczony jako święty, koronował w roku 1002 cesarza Henryka II. Wiadomo także, że w czasie koronacji cesarzy niemieckich, herold cesarski wykrzykiwał: Czy jest tu który z Dalbergów? Na to wezwanie obecny Dalberg przyklękiwał przed nowym monarchą i otrzymywał uścisk, jako pierwszy rycerz cesarstwa. W roku 1722 przedstawicielem rodziny był *Filip Franciszek Gerhard de Dalberg*, członek rady tajnej cesarstwa. Dziś ród ten dzieli się na dwa szczepy: *Dalberg Hersheim* i *Dalberg Dalberg*. Znakomitsi z Dalbergów byli: **Dalberg** (Jan), urodzony 1445 roku, biskup Worms, odnowiciel nauk w Niemczech, protektor przesładowanego Reuchlin'a. Był prezesem pierwszej akademii niemieckiej, założonej w Heidelbergu 1480 roku, przez Konrada Celtes pod nazwą: *Societas litteraria Rhenana, seu sodalitas cellica*, umarł 1503 roku. — **Dalberg** (Wolfgang), w roku 1582 został arcybiskupem elektorem mogunckim. — **Dalberg** (Adolf), książę, biskup fuldyjski, założyciel w roku 1734 uniwersytetu w Fulda. — **Dalberg** (Emeryk Józef), par Francji, urodzony 1772 roku, rozpoczął zawód publiczny w służbie wielkiego księcia badńskiego, którego reprezentował na dworze francuzkim. Tam wszedł w ścisłe stosunki z Talleyrand'em. W roku 1809 był ministrem spraw zagranicznych wielkiego księstwa badńskiego, a następnie przeszedł do służby francuzkiej, w roku 1810 otrzymał tytuł książęcy, a w czasie małżeństwa Napoleona z Maryją Ludwiką donacyję 4 milionów franków w księstwie Beureuth, którą mu Francja wypłaciła gotowizną na zasadzie uchwały kongressu wiedeńskiego. Po usunięciu się Talleyrand'a z gabinetu, Dalberg stanął w rządzie nieprzyjaciół cesarza, a gdy w roku 1814 Talleyrand wrócił do ministerjum, powołał go na kongres wiedeński, w charakterze pełnomocnika francuzkiego, gdzie Dalberg w roku 1815 podpisał wyrok skazujący Napoleona na wyjęcie z pod prawa. Później pełniący obowiązki ambassadora francuzkiego w Turynie. Umarł 1833 roku. — **Dalberg** (Karol Teodor), baron świętego cesarstwa, szambelan kapituły w Worms, ostatni elektor moguncki, arcykanclerz cesarstwa, później książę prymas konfederacji reńskiej, wielki książę frankfurcki, ostatecznie arcybiskup Ratyzbony, biskup Worms i Konstancyi, urodzony 1744 roku w Hershheim, syn Franciszka Henryka, rady tajnego elektora mogunckiego, gubernatora miasta Worms, margrabiego Friedberg. Doktoryzował się w uniwersytecie heidelbergkim 1761 roku, podróżował wiele za granicą, a następnie poświęcił się kapłaństwu i wkrótce przybrany został na kanonika kapituły Worms i mogunckiej. W 1772 roku elektor moguncki mianował go radcą tajnym i gubernatorem Erfurtu. W czasie długiego w tém mieście pobytu, dał dowody tak sumiennej i niezmordowanej gorliwości w wypełnianiu swych obowiązków, tak wysokiego poszanowania prawa, tak ludzkich i liberalnych zasad w sprawowaniu urzędu i administracji, że szczuple terytoryjnym powierzone jego kierunkowi, używalo niesłychanego dotąd bytu: mieszkańcy przyszli do zamożności i bogactwa, zakwitł handel, rolnictwo i przemysł. Lu-

bił i zachęcał nauki i sztuki, opiekował się młodzieżą, dom jego stał otworem dla artystów, literatów i uczonych. Wszystko to zjednało mu szacunek i względy cesarza Józefa II i Fryderyka Wielkiego, przy których protekcji w r. 1787 otrzymał godność koadjutora arcybiskupa elektora mogunckiego, następnie koadjutora w Worms, w roku 1788 koadjutora Konstancyi i arcybiskupstwo Tarsa, w roku 1802 objął po Fryderyku Karolu godność elektora mogunckiego i arcykanclerza cesarstwa. Gdy na mocy traktatu lunewilskiego posiadłości elektorskie, leżące na lewym brzegu Renu wcielono do Francji, Dalberg zachował tytuł arcykanclerza cesarstwa, a w zamian za Konstancyję, Moguncyję i Worms otrzymał Ratyzboną, Aszafenburg i Wetzlar. W roku 1804 przybył do Paryża dla porozumienia się z papieżem Piusem VII co do spraw Kościoła katolickiego w Niemczech. Przyjęto go z oznakami najwyższego poszanowania, a akademija wybrała go w miejsce zmarłego Klopstock'a, na swego członka korespondenta. Z drugiej jednak strony, podróż ta, wezwanie kardynała Fesch na swego koadjutora i pogłoska o czynnych jego działaniach w utworzeniu ligi reńskiej, wiele mu zaszkodziła w Niemczech. Z utworzeniem ligi reńskiej, utracił tytuł arcykanclerza, lecz wynagrodzony został podniesieniem do godności panującego, jako książe prymas ligi, prezydujący w zgromadzeniu, przy zachowaniu arcybiskupstwa ratybońskiego; nadto posiadłości jego powiększono miastem Frankfurtem, księstwem Loewenstein, Wertheim i hrabstwem Reinecké. W 1810 roku za księstwo ratybońskie, które odstąpił Bawaryi, dostał większą część księstw Fulda i Hanau, a potem Napoleon obdarzył go tytułem wielkiego księcia frankfurckiego, z obowiązkiem wszelako naznaczenia po sobie następcy w osobie Eugenjusza Beauharnais. Po wypadkach 1813 roku utracił wszystkie godności i tytuły, pozostawiono go jedynie przy arcybiskupstwie ratybońskim, gdzie umarł 1817 roku i gdzie w 1824 roku synowiec wznosił mu w katedrze wspaniały pomnik z marmuru karraryjskiego. Obdarzony umysłem giętkim, przenikliwym, wysoko wykształcony, światły, wyrozumiały, pomimo przywiązania swego do Kościoła rzymskiego; prawy i energiczny, pomimo dworskości; dobry Niemiec, pomimo ścisłych z Napoleonem stosunków, którego uwielbiał, zachował dla swego dobroczyńcy cześć nieskażoną, gdy najświetniejsze czyniono mu osławy, aby go skłonić do odstępstwa, wówczas nawet gdy upadek cesarza nie był dla nikogo tajemnicą. Jako pisarz i mąż nauki, należy do ozdób XVIII wieku. Stosunki i korespondencyja jego z Herder'em, Wieland'em, Goethe'm i Schiller'em, świadczą o tém najwymowniej. Z dzieł jego godniejsze pamięci są: *Considerations sur l'univers* (Frankfurt, 1819); *Principes d'esthétique* (Frankfurt, 1791); *De la conscience* (Erfurt, 1793); *De l'influence des sciences et des arts sur la félicité publique* (1806). Chociaż głęboki myśliciel i filozof, przenosił nadewszystko pozytywną stronę człowieczeństwa, dla tego też ulubionemi dlań naukami była matematyka, chemija, fizyka, mineralogija, botanika i rolnictwo.

Dalechamps (Jakób), uczonego lekarz i botanik francuzki, urodzony w Caen 1513 roku, w 1547 roku otrzymał stopień doktora medycyny w Montpellier i odtąd oddał się praktyce lekarskiej w Lyonie, gdzie umarł 1588 roku. Przetłóżył na język francuzki szóstą księgę Pawła z Egiны, którą wzbogacił komentarzami i przedmową o chirurgii starożytnej i nowych czasów. Pracował nad historiją naturalną Pliniusza, do której dodał własne przypisy. Przetłóżył z greckiego piętnaście ksiąg *Ateneum*, do których dołączył uwagi i ryciny. Ogłosił także *Chirurgiję* po francuzku, wydrukowaną w Lyonie, 1570 i 1573 i w Paryżu 1610 roku; wydał także Coeliusa Aureliana dzieło: *De morbis*

acutis et diuturnis, w Lyonie, 1566 r. Inne dzieła jego są: *De peste libri tres*, Lyon, 1552; *Administrations anatomiques de Claude Galien, traduites fidèlement du grec en français*, tamże 1566 i 1572; *Historia generalis plantarum in libros XVIII per certas classes artificiose digestas*, Lyon, 1587. Ostatnie dzieło zostało wytlómaczone na język francuzki przez Jana des Moulins i wyszło w przekładzie w Lyonie, 1615 i 1653 r.

Dalejowa (Pawel z), herbu Junosza, w 1497 r. mianowany został wojewodą podolskim. Umart 1507 r. L. H.

Dalejowa (Jan z), herbu Junosza, był w 1509 r. wojewodą ruskim.

Dalejowa (Jan z), herbu Junosza, między 1530 a 1534 rokiem był kasztelanem halickim (*Metr. kor.* 44, f. 500; 49, f. 139). L. H.

Dalekarlija albo **Dalarne**, dosłownie kraina dolin, zwala się przy dawniejszym jeograficzno-politycznym podziale Szwecyi prowincyja górzysta i niepłodna, lubo w pyszne krajobrazy obfitująca, między dwoma powiatami Dalefs, a jeziorem Siljan położona, w dzisiejszym okręgu (laen) Falun. Ludność jej wynosi około 150,000 głów, a powierzchnia 392 mil kwadratowych. Dalekarlijczycy, lud bitny i wolnomysłny, mają coś odrębnego w swych zwyczajach, nawyknieniach i języku, i używają pewnych przywilejów. Nieraz zamach na niepodległość Szwecyi rozbił się o ich męztwo i patryjotyzm, np. w czasie ogłoszenia się królem Szwecyi Chrystyjana II duńskiego. Ze jednak ziemia nieurodzajna wyżywić wszystkich nie zdoła, więc corocznie robią wycieczki z kraju, lub też całkiem się przenoszą do pobliskich żyzniejszych prowincyj.

Dalekowidz (*Presbyops*). Tak nazywamy człowieka, którego oczom brakuje dostatecznej zdolności stosowania się do przedmiotów bliskich (ob. *Akommodacyja*), z kąd wynika niemożność wyraźnego widzenia przedmiotu trzymanego w zwykłym przybliżeniu, tém samem konieczność usuwania go po za zwyczajną granicę odległości wzrokowej. Gdybyśmy np. uznali, jak się dzieje w popolicie, że średnią odległością wyraźnego widzenia jest 20 do 25 centymetrów, czyli około $8\frac{1}{3}$ do $10\frac{1}{2}$ cali, oko, które dla równie wyraźnego widzenia, musiałoby odsuwać przedmiot, np. do 15 lub 20 cali, byłoby dalekowidzącem. Wszystko, co sprzyja słabszemu załamywaniu się promieni światła w oku, usposabia też do dalekowidztwa. Tu należy oko płaskie, jakiem zazwyczaj staje się ku starości; może niekiedy za dalekie ku tyłowi umieszczenie soczewki, mniej liczne teje uwarstwienie; osłabienie, przytępienie narządu mięśniowego, dokonywającego akomodacyją czynną, z kąd np. dalekowidzenie przy wpuszczeniu do oka atropiny i t. p.; wreszcie brak wprawy w dokonywaniu akomodacyi czynnej. dla którego rolnicy, myśliwi, żołnierze, żeglarze i t. p., tak są sposobni do dalekowidzenia, jak ci, którzy wysiadują nad książką lub drobnemi przedmiotami, do krótkowidzenia. Dr. J. M.

Dalef, główny wodozbiór w Dalekarlii, (w Szwecyi), utworzony z połączenia się Dalefu Wschodniego i Zachodniego. Dalef Wschodni ma źródło na górze Salfallet, na granicach Norwegii, Zachodni zaś powstaje ze związku Loery i Fuln. Dalef o którym mówimy, tworzy w Dalekarlii kilka pysznych wodospadów i wpada do zatoki Botnickiej.

Dalerac (Franciszek Paulin). Piszą go rozmaicie, jako to: Dallerac, d'Aleyrac i t. d. Król Jan III pisze go jeszcze z polska: D'Alerak, Dalerak. Przybrał zmyślane imię de Beaujeu, pod którym pisze swoje pamiętniki, czyli jak je nazwał: *Anecdotes de Pologne*: jest w nich dziejopisem niektórych wypadków w ciągu trzyestu lat pobytu w Polsce za Jana III a szczególnie

jego wyprawy wiedeńskiej; bliski króla, zachował nam o niej szczegóły, których u innych autorów nie znajdziemy, lubo jako Francuz, wykazuje wszędzie przez samochwalstwo, wyższość wojska francuzkiego nad polskiem i przechwala się w ogóle ze swoją narodowością i lubo wiele i przy każdej okoliczności rozpowiada o sobie przez wielomówstwo. Dalerak był dworzanninem, albo raczej poufnym sekretarzem na dworze Maryi Kazimiery, lecz i król Jan III używał go do rozmaitych spraw swoich i nieraz posyłał za granicę. Miał go z sobą na wyprawie pod Wiedniem. Dowiadujemy się z Daleraka, jak król życzył sobie gorąco połączyć się z kozakami, bo sądził, że bez nich nie zdobędzie Wiednia. Ciekawy też w pierwszym rozdziale podaje opis, gatunków ówczesnego wojska polskiego sposobu waleczenia i ubioru żołnierza. Sobieski z listami i sprawozdaniem o bitwie wiedeńskiej, posłał Daleraka do żony. Maryja Kazimiera odesłała go natychmiast z odpowiedzią, zaleciwszy jak najmocniej, by królowi przez senatorów, których znajduje w obozie, oświadczył, że już czas najwyższy powracać do kraju. Wracając z tą odpowiedzią Maryi Kazimiery, doganiał wojska polskie, które postępowały naprzód i znalazł króla na moście Dunaju pod Komornem. Biegł Dalerak tak szybko, że we czterech dniach stanął z Krakowa w obozie i zdziwił taką szybkością wszystkich. Pojąc nie mogli tego panowie, bo sądzili że są gdzieś na końcu świata „i w tych ciepłcach, jak pisze Jan III, do których tylko od nas ptacy na zimę odlatują.” Król ten pośpiech Daleraka wziął za dowód miłości ku sobie Maryi Kazimiery i ztąd zamysłał go wysłać jeszcze raz do Krakowa, żeby opowiadał królowej o zdobyczach. Dalerak wyjechał tego samego dnia, którego król szedł pod Parkany; widział tę bitwę i opisał ją ze wszelkimi szczegółami. Dnia 20 Października był już znowu z powrotem w obozie królewskim nad przeprawą pod Strygoniem z listem Maryi Kazimiery pełnym rozpaczy, *du desespoir*, jak pisze król, ale żeby się Dalerak nie wymawiał, nie chciał go król długo zatrzymywać i skończywszy list o wpół do 9-tej rano, nazajutrz oddał go zaraz wiernemu słudze. Spotkało Daleraka teraz nieszczęście. Tego samego dnia, którego wyjechał, napadnięty przez oddział Turków, niedaleko Nowych Zamków, dostał się do niewoli wraz z dwoma kozakami, z którymi jechał, zabrano mu wszystkie listy, jakie miał przy sobie. Tu opisuje Dalerak obszernie, jak był trzykrotnie rewidowany; za trzecim razem znaleziono przy nim i zabrano trzydzieści dukatów w złocie. Następnie badano go i przeczytano listy, które wiózł z sobą. Pasza, któremu się dostał w ręce wraz z drugim Francuzem także wziętym do niewoli, odesłał go swojemu starszemu synowi, który był kiahą; tam cierpiał głód i przesładowanie, na noc trzymano go w jamie, miał na nogach drewniane pęta. Tak przepędził zimę. Tymczasem z delikatności rąk Daleraka domysłali się Turcy, że nie był to prosty człowiek i dla tego uważano go za znakomitego niewolnika. Kiahą nie wymagał od niego ani usług, ani pracy. Pasza kazał przelożyć wszystkie listy znalezione przy Daleraku i posłał je wielkiemu wezyrowi. Król miał wiadomość natychmiast od jeńców tatarskich, którzy jechali do wezyra od paszy Nowych Zamków, że Dalerak dostał się do niewoli. Szczególnym zdarzeniem stało się, że ci Tatarzy wieźli do wezyra od paszy list i obrazek, list był króla do żony, a obrazek był niegdyś własnością królewica Jakóba, który go dał Dalerakowi może na pamiątkę. Był Dalerak kapitanem regimentu królewica. Straże niemieckie księcia lotaryńskiego pojmaly jeńców, książę natychmiast posłał ich do króla, który już na kilka godzin przed ich przybyciem miał języka. Król nie wiedział, co o tym sądzić, ale do-

myślił się że Dalerak wzięty; zatem kazał się rozpytywać po obozie, czy kto przez Daleraka nie posyłał jakiego obrazka; chciał pewności. Przybycie jeńców objaśniło wszystko o przejętym gońcu. Posłał król do paszy Nowych Zamków, żeby oddał pocztarza za pocztarza, bo i Dalerak miał na sobie pocztarską trąbkę. Król zmartwił się niezmiernie; stanąwszy nad rzeką Ipol pod wsią Szage, nie chciał się ruszać z miejsca, ociągał się z pochodem, póki Dalerak nie powróci, spodziewał się go Jan III 5 List. w obozie i później jeszcze myślał, że powróci. Próżne nadzieje; król swoje, Turcy swoje mieli wyrachowanie. O niespokojności Jana III wiemy z listów królewskich, ale o przygodach swoich w niewoli, sam autor wiele rozpowiada. Tłómacz posłany przez hetmana koronnego pod pozorem wykupna towarzyszków i oficerów, miał głównie traktować o wymianie Daleraka, aby zaś nie wzniecić podejrzania, ułożono działać ostrożnie. Tymczasem pasza z listu króla, w której o Daleraku bardzo przychylnie były wyrażenia, utwierdził się w przekonaniu, że jeniec musi być znakomitym pancm, tembardziej, gdy jakiś Polak razem z nim wzięty do niewoli i wkrótce potem uwolniony, zapytywany od paszy o stan Daleraka, sądząc, że mu przez to dopomoże, wywyższał go bardzo i rozwodził się nad tém, z jakim król był dla niego szacunkiem i mówił o jego znaczeniu u dworu; wszystko to kosztowało Daleraka czternaście miesięcy niewoli. W skutku podejrzeń o znakomitę stanowisku Daleraka, pasza żądał za niego 10 000 dukatów w złocie, wreszcie zgodził się na wymianę za Turka Ibrahima paszce, niewolnika, którego miał Hieronim Lubomirski. Tymczasem Lubomirski żądał wielkiej summy za swego niewolnika, który za pozwoleniem gubernatora Komorna przybył okuty w kajdany starać się o swój okup, nie mając pieniędzy. Lubomirski zagroził Ibrahimowi, że jeżeli żądanego okupu nie dostawi, każe mu dać kije. Dalerak tymczasem napisał sam do obozu do kienusze-go wielkiego koronnego, jakiej żądano zamiany, lecz gdy odpowiedź nadeszła sucha, pasza kazał mu dać 100 kijów w pięty na złość Lubomirskiemu, bo wiedział o jego groźbie: o mało takąż sama kara nie spotkała wysłańca królewskiego, który ciągle zostawał jako zakładnik w Nowych Zamkach. Po wzięciu Secina, Sobieski dowiedziawszy się że pasza Nowych Zamków nie chciał przystać na zamianę Daleraka za jeńców tureckich, z zabranych w Secinie Turków wybrał 30-stu i dwóch z nich znakomitszych posłał do Nowych Zamków, aby u paszy wyjednali zamianę za Daleraka, lecz pasza tego wniosku nie przyjął i żądał pieniędzy, z początku 10 000 dukatów, potem znudzony oczekiwaniem przystawał już na 3,000 dukatów i dziesięciu Turków w zamian; kazał o tém napisać Dalerakowi i wysłać posłańca do Krakowa. Posłaniec Turek, wpadł w ręce powstańców Tekelego, a że wtedy jeszcze bawił u Tekelego hrabia de Forval, przeto wspólnie z Tekelim zajął się uwolnieniem Daleraka i do jego listu dołączył swoje do markiza d'Arquien. Tymczasem pasza Nowych Zamków umarł, a Dalerak dostał się w podziale jego starszemu synowi, u którego cierpiał wielką nędzę. Naturalnie inny pasza w Nowych Zamkach zastąpił miejsce dawnego; przyjaciel jego wezyr Sylistryi, będący w niewoli we Lwowie, na żądanie Sobieskiego napisał do paszy list do Nowych Zamków z prośbą, aby zadość się stało niedoszłej poprzednio zamianie; obiecywano znów 30-stu Turków za Daleraka. List wezyra wraz z stosowną instrukcją posłano Hieronimowi Lubomirskiemu, który z pułkami polskimi znajdował się przy wojsku cesarskiem podczas oblężenia Budy. Lubomirski przesłał papiery gubernatorowi Komorna, który odniósł się do paszy Nowych Zamków. Pasza przystawał na zamianę i zażądał za Daleraka zwrotu dwóch znanych mu spahów, a jego sa-

me go zatrzymał odtąd u siebie, lecz dotychczasowy pan Daleraka, Bej, nie chciał się zgodzić na taką zamianę, przeto pasza jako nieuległego z całą rodziną odesłał do Konstantynopola. (Tu opisuje Dalerac pobyt swój u paszy i życie wygodne, tudzież rozwodzi się dość obszernie nad zwyczajami, językiem, godnościami szczególniejszemi wojskowemi i monetą u Turków). Nakoniec w Listopadzie 1684 roku na usilne nalegania Sobieskiego i za staraniem Lubomirskiego do czego się przyczynił i markiz d'Arquien, wymieniony był Dalerak w Komornie za dwudziestu ośmiu Turków i uwolniony z niewoli. Uzyskawszy upragnioną wolność, z Komorna przez Presburg i Wiedeń, przybył do Krakowa, ztąd pospieszył do Rzeszowa, do Jarosławia i do Żółkwi, gdzie podówczas bawił dwór polski. Wkrótce potem na sejmie roku 1685 Dalerak otrzymał indygenat, do którego za życzeniem Jana III przedstawił go z wielą innymi hetman wielki koronny Jabłonowski. W konstytucyi wydrukowany jako Dallerali, kapitan pułku piechoty królewica Jakóba (*Volumina Legum*, V, f. 730). Sejm jednomyślnie przyjął indygenat, przy czém jeden z posłów, Prażmowski, zaszczytnie przemawiał o zasługach Daleraka. Mimo to wszakże, gdy zaszczytzeni indygenatem mieli składać według prawa przysięgę na wierność Rzeczypospolitej, Dalerak nie chciał jej wykonać, na sejmie w roku 1690; poprzestał na samym zaszczycie, jaki mu zrobiła Rzeczypospolita; wziął tylko świadectwo od markiza de Bethune, że został szlachcicem polskim, bo nie chciał tracić swojego narodowego charakteru, jako dobry Francuz i poddany Ludwika XIV. W roku 1685 w Czerwcu, markiz de Bethune wysłał Daleraka do Ludwika XIV z zawiadomieniem, że skłonił dwór polski do zadosyć uczynienia Francyi za zniewagę wyrządzoną posłowi markizowi de Vitry i że w tym celu stosownie do żądania dworu francuzkiego uda się z poselstwem do Francyi kanclerz wielki koronny, szwagier królowej polskiej. Przy tej sposobności markiz de Bethune przesłał Ludwikowi XIV przez Daleraka znaczną liczbę rzadkich medali przez siebie zebranych. Królowa Maryja Kazimiera poleciła nadto Dalerakowi, aby z powrotem przywiózł dla niej z Francyi wody Vichy, czego dworak dopełnił z taką pilnością, że jak powiada, nie stłukłszy ani jednej butelki, dostawił wszystkie w pierwszych dniach Października 1685 roku do Wysocka, gdzie wówczas bawiła królowa. Podróż swoją do Francyi i napowrót opisał szczegółowo w całym jednym rozdziale. Następnego roku (1686) Sobieski wysłał Daleraka, jako gońca nadzwyczajnego do papieża z zawiadomieniem, że posłowie Rzeczypospolitej zawarli w Moskwie z carem traktat zaczepny i odporny. Jan III chciał jak najprędzej uprzedzić o tém zdarzeniu Jego świętobliwość, wiedząc, że sprawi tém wielką radość w Rzymie, gdyż papież wiele sobie po sojuszu z Moskwą obiecywał. Dalerak otrzymał list do kardynała Barberini'ego, protektora Polski i pismo do ks. Denhoffa, posła nadzwyczajnego Rzeczypospolitej w Rzymie. (Tę podróż, którą zaczął z Jaworowa, przez Wiedeń do Rzymu, Dalerak opisuje dość szczegółowo, mianowicie miasta włoskie, dalej widzenie się swoje z kardynałem Barberini'm, ks. Denhoffem i posłuchanie, jakie miał u papieża). Po powrocie z Rzymu, królowa Maryja Kazimiera wysłała Daleraka (za pośrednictwem biskupa de Beauvais) do Francyi, po nowy zapas wód Vichy. Przy tej okoliczności opisuje Dalerak niegrzeczność komory celnej w Wiedniu, jak rewidowała paki i walizy, które wiozł z sobą, jakie robiły mu trudności władze wiedeńskie, kiedy miały udzielić paszport. Pomógł się za to Dalerak słowem, wykazując jak nieprzyjazne było postępowanie to Niemców z Polską, pomimo przyjaznych na pozór stosunków, które z sobą łączyły dwór nasz z wiedeńskim. Dalerak odznacza się dość by-

strym poglądem na ludzi i wypadki, wiele rzeczy i miejsc opisuje ze znajomością badacza i krytyka. Chwali wszystko co francuzkie i Francuzów, oddaje sprawiedliwość mężstwu większej części Polaków, lecz gani niektóre błędy i przesady narodowe, mianowicie rozrzutność, jako przyczynę ubóstwa kraju. W ogóle był to człowiek bardzo zdolny, przebiegły i jak się zdaje bezinteresowny. Dzieło jego nosi tytuł całkowity następujący: *Les Anecdotes de Pologne, ou Memoires secrets du regne de Jean Sobieski III du nom. A Paris chez Pierre Aubony, libraire de Nosseigneurs les enfans de France, et Charles Clouzier, Quay des Augustins, 1699*, (tom 1, str. 454; tom 2, str. 391). Pamiętniki te Dalerac przypisuje księciu Ludwikowi Lotaryngskiemu, hrabiemu d'Armagnac, de Brionne, de Charny, de Lambesc i t. d.; parowi i wielkiemu koniuszemu Francyi. Te *Anekdoty polskie*, do których autor dodał wiele listów społecznych osób, jako dowody i objaśnienia, wytłómaczył teraz na język ojczysty, tu w Warszawie, Józef Szlezzygier i razem z dopełnieniami myśli je wydać drukiem; przysługa dla literatury historycznej piękna. Dalerakowi, jak utrzymuje Czacki, przypisują również i dalszy ciąg tych pamiętników, wydanych pod imieniem: *Mémoires du cher. de Beaujeu*, Amsterdam, 1700 r. *Jul. B.*

Dalouśi (Dyjonizy Joachim), prosty sierżant, który w roku 1815 stanął na czele powstania przeciw restauracyi. Na wiadomość o rozpuszczeniu armii Napoleońskiej, piąty korpus stojący załogą w Strasburgu, zażądał przedewszystkiem wypłaty żołdu, a gdy im tego odmówiono, podoficerowie zebrawi się na radę i naczelne dowództwo korpusu oddali Dalouśiemu, który zażądał przedewszystkiem bezwarunkowego posłuszeństwa, wyrzeczenia się wszelkich gwałtów, nadużyć i nieporządków. General Rapp, dowodzący w Strasburgu, na próżno usiłował nakłonić ich do posłuszeństwa; nie to nie pomogło, Dalouśi urządził sobie sztab, zajął biuro telegraficzne, wydał rozporządzenia i wezwał mera miasta Strasburga o jak najrychlejsze przedsięwzięcie środków, ku zaspokojeniu słusznych pretensyj żołnierzy, we dwa dni potem przerażone miasto, obawiające się rabunku, złożyło żądaną sumę, po rozplaceniu której Dalouśi odbył przegląd, złożył dowództwo i pierwszy odniósł broń do arsenału, a towarzysze poszli za jego przykładem. Skazany na śmierć, został ulaskawiony za okazaną w tym zdarzeniu przezorność, zimną krew i utrzymanie jak najsurowszej karności. Później wrócił do wojska, po rewolucyi lipcowej dosłużył się stopnia kapitana i otrzymał krzyż Legii honorowej.

D'Alembert, ob. *Alembert*.

Daleszyce, miasteczko po duchowne rządowe w gubernii radomskiej, w powiecie kieleckim nad rzeką Belnianką, a nie nad Słopcem, jak mylnie w *Starożytniej Polsce*, wskazano położone. Niegdyś było wsią do dóbr biskupów krakowskich należącą, którą Filip Padniewski biskup, w roku 1569 za przywilejem króla Zygmunta Augusta na miasto wyniósł, obdarzył prawem niemieckim i rozmaitemi swobodami obdarował. Toż samo czynili następnii biskupi krakowscy, potwierdzający poprzednie nadania lub nowe udzielający, jak Piotr z Mirowa Myszkowski na wyrób piwa i wódki, które okoliczne wsie biskupie obowiązane były wyłącznie z Daleszyce kupować. Felicyjana Szaniawskiego, Wojciecha Denhoffa i. w. i. Starożytny tutejszy kościół parafialny pod wezwaniem ś. Michała, założeniem swém sięga XIII wieku. Wystawił go jeszcze we wsi roku 1220 Iwo Odrowąż, biskup krakowski i znacznym dochodem opatrzył, śladu atoli tej starożytności teraz nie zostało i żadnych osobliwości w sobie nie zawiera. Dziś Daleszyce liczą razem ludności 1,505, między którą podług wyznania, jest rzymsko-katolickiego 1,363, prawosławny 1,

starozakonnych 141; domów murowanych ma 8, drewnianych 243, w polowie murowanych 2, ubezpieczonych na sumę rsr. 20,340. Mieszkańcy trudnią się po większej części rolnictwem. Jest tu szkołka elementarna w roku 1819 założona; stacja pocztowa, szpital parafjalny, fabryka fajansów na bardzo niskim stopniu stojąca, która materyjal surowy do wyrobów sprowadza ze wsi Badlina o 1¼ mili odległej, nakoniec młyn wodny z tartakiem.

Dalewic (Gniewosz z), ob. *Gniewosz z Dalecic*.

Dalhousie (Jakób Andrzej Ramsay, margrabia), były gubernator jencralny Indyj Wschodnich, potomek starożytniej rodziny szkockiej, wspomianej już za czasów króla Dawida (r. 1140), syn Jerzego, generał wojsk angielskich, który odznaczył się pod Waterloo; urodził się 1812 roku, nauki ukończył w uniwersytecie oxfordzkim ze stopniem magistra w roku 1833, a w cztery lata potem zasiadł w izbie niższej, jako deputowany z Haddington, lecz w tymże samym roku, po śmierci ojca odziedziczył krzesło parowskie w izbie lordów. Znajomość spraw kraju i wysokie zdolności administracyjne zwróciły na uwagę księcia Wellington i Roberta Peel, a gdy ten ostatni objął w roku 1841 ster gabinetu, lord Dalhousie wszedł do służby rządowej; w roku 1843 został członkiem rady tajnej, a w roku 1845 po usunięciu się pana Gladstone, otrzymał ministerjum handlu, gdzie odznaczył się niezmordowaną pracą i wytrwałem popieraniem rozwoju dróg żelaznych. W 1847 roku powołany na gubernatora generalnego Indyj Wschodnich, na miejsce lorda Hardinge, zjednał sobie zaszczytne wspomnienie umiarkowanemi rządami, troskliwością o dobro i wzrost powierzonych sobie prowincyj. W roku 1851 z powodu nader nadwątlonego zdrowia zrzekł się dobrowolnie uciążliwych obowiązków gubernatorstwa i wrócił do Europy, otrzymawszy od kompanii indyjskiej 200,000 złotych pensyi dożywotniej. W roku 1852 lord Derby mianował go w miejsce księcia Wellington, lordem strażnikiem pięciu portów. Z małżeństwa swego z Zuzanną Georgiłą Tweddale pozostawił dwie córki. Umarł 19 Grudnia 1860 roku. Ponieważ na nim wygasła linija meżka, przeto z jego śmiercią upadł tytuł margrabiego Dalhousie; szkocki tytuł hrabiego Dalhousie i inne godności szkockie dziedziczy po nim brat jego stryjeczny, Fox Maule lord Panmure.

Dalibor z Kozojed (Daliborka). Za panowania króla Władysława II, ku końcowi XV wieku, na zamku Ploskowskim w Czechach, mieszkał szlachcic Adam Ploskowski z Drahonie. Kiedy własni jego poddani podnieśli broń przeciw niemu z podmowy (jak utrzymywano) i pod przywództwem sąsiada, Dalibora z Kozojed, który obległ i zdobył Ploskowiec, a Ploskowskiego uwięził w własnym jego domu i wymógł na nim piśmienną darowiznę dziedzicznego grodu. Ploskowski miał przyjaciół w mieszczanach litomierzyckich, którzy dowiedziawszy się o jego krzywdzie, wyprawili zbrojny oddział na Ploskowiec, pobili Dalibora, Ploskowskiego uwolnili z więzienia i dziedzictwo w ten sposób utracone przywrócili mu; Dalibora zaś odesłali do Pragi pod sąd najwyższego burgrabiego. Dalibor skazany na głodową śmierć, wtrącony został do lochu w wieży na Hradczynie, która do dziś dnia nazywa się Daliborką i istnieje obok dragej zwanej Czarną Wieżą. Obie należą do najznakomitszych starożytnych pomników grodu czeskiego, odbudowanego przez Jana z Lobkowic 1555 roku, z części zamku Karola IV. W pozostałym dotąd zabudowaniu istnieje jeszcze starożytna izba sądowa. Wieża Daliborka jest okrągła, a Czarna czworograniasta, obie przeznaczone były w dawnych wiekach na ekrope więzienia i dziś stoją jeszcze jako przypominki średniowiecznej okrutnej sprawiedliwości. Jeszcze do XVIII wieku bywali tu

wzięni tacy, którzy przewinili przeciw panującej władzy, albo dopuścili się okropnych jakich zbrodni. Do najniższych lochów tych wież, głębokich na 45 stóp, dokąd żaden promień światła nie dochodził, spuszczano winowajców na śmierć głodową skazanych. Kogo tam spuszczano, już więcej na świat nie wracał. Jednemu tylko z więźni udało się wydobyć z objęć straszliwej śmierci, a tym był Dalibor z Kozojed. Według podania, dotąd utrzymującego się w ustach ludu, rzecz się tak miała: Skazany Dalibor zdołał zabrać z sobą skrzypce i wkrótce muzyka z głębi wieży zwróciła uwagę stróża więziennego, który zachwycony grą więźnia i uzalwiony się takiego człowieka, spuszczał mu codziennie pożywienie. Dalibor żył tym sposobem czas jakiś i osładzał swą dółę muzyką, aż król dowiedział się o tém, a usłyszawszy grę więźnia, rozkazał go uwolnić. Dalibor tedy w podaniu ludu uchodzi za czarodzieja muzyki. Ztąd też wychodzące od lat kilku w Pradze pismo muzyczne w języku czeskim, nosi tytuł *Dalibor*. Ad. N.

Dalija, ob. *Georgina*.

Dalila, ob. *Samson*.

Dalimil albo **Dalemil** (Dalimilowa *Kronika*). Nazwisko to nadano autorowi *Kroniki czeskiej* (rymowanej), na niekoniecznie zasadnej podstawie słów późniejszego kronikarza Hajka, wyrzeczonych w spisie historyków, których użył do swej *Kroniki*, gdzie wymienia niejakiego Dalimila Mezyrzyczskiego, kanonika kościoła Bolesławskiego. Ponieważ i w samej *Kronice* Dalimila, autor mówi w przedmowie, że znalazł jakąś w Bolesławiu i z niej czerpał, ztąd Jeszyna, a za nim później Prochazka wydali ją pod tytułem: *Kronika Bolesławska*. Tymczasem domniemanie, zwłaszcza od czasów Peszyny i Bolesławskiego utwierdziło się, co i Dobner usiłował dowieść, że ów Dalimil jest jej autorem. Nazwisko to jednak nie istnieje we wszystkich rękopismach, poprzedzających czasy Peszyny. Można więc tylko przypuścić, że o tej *Kronice* a nie innej rzeczywiście Hajek wspomina, ale co do nazwiska autora, biorąc za podstawę znaną Hajka samowolność w nadawaniu nazwisk, trudno mu wierzyć. Dobrowski twierdzi, że ten historyk czeski, który niewątpliwie na żołdzie jakiegoś magnata (zapewnie Wilhelma z Hazenburga) służył na jego zamku, był innym od kanonika bolesławskiego i że chyba tylko czerpał z jakiejś starej *Kroniki*, u niego znalezionej. W ślad za tém inni utrzymują, że autorem tej *Kroniki* był jakiś szlachcic, żyjący na końcu XIII i początku XIV wieku, między 1282 a 1314 r.) i że (o czém sam wspomina) trzymał się tylko *Kroniki Bolesławskiej*, czyli według Hajka, Dalimila Mezyrzyczskiego; ztąd też *Kronikę* tę zwykle mianują nazwą od jego imienia. Z tém wszystkiém nie ma wątpliwości, że jej autorem był szlachcic-żołnierz. Dowodem tego duch, jaki wieje w całym dziele: szczególniejsza baczność na wszystko co ma związek ze szlachtą owego czasu, troskliwość w opisywaniu herbów, nieprzychylność dla stanu miejskiego i pogarda dla chłopów, a przy tém wszystkiém, co nie mało zastanawia w szlachcicu z tego czasu, to niepomierna nienawiść do Niemców. *Kronika* Dalimila kończy się z rokiem 1310, a jak mniema Dobrowski z rokiem 1314 i obejmuje 106 rozdziałów. Niektóre rękopisma dochodzą do roku 1319, ale dodatków tych widocznie kto inny jest autorem. Autor tej *Kroniki* był naoczny świadkiem ostatnich wypadków, np. bitwy między Czechami a Miśnijczykami, roku 1309 czy 1310, o której mówi, że się przyglądał z miasta. *Kronika* Dalimila wielokrotnie była przerabiana przez przepisywaczy, z których wielu ku sławie tych rodów, za których pieniądze przepisywali, wszystko im przyznawali; inni znów niektóre dawniejsze i własne autora opowiadania

poprawiali, ztąd powstał text dwojaki, starszy i młodszy: pierwszy błędniejszy, drugi poprawniejszy. Rękopis poprawniejszy znajduje się w bibliotece firstenbergskiej, znany Pelclowi. Znany jest także, dotąd tylko ułamek (dwie karty paraginowe) z pierwszej połowy XIV w. Wszystkie inne rękopisma sięgają do początku wieku XV. *Kronikę* tę najprzód Paweł Jeszyna, porównawszy siedm rękopismów, ogłosił drukiem pod tytułem: *Kronika stara klasztoru Bolesławskiego o następstwie księząt i królów czeskich, rozlicznych wypadkach, dziwnych zmianach i sławnych czynach narodu czeskiego, od początku tego narodu, aż do Jana Luźemburskiego, obranego króla czeskiego, porządnie i pięknie rymami opowiedziana i t. d.*, w Starém Mieście Pragskiem, r. 1620. Ale zaledwie wyszła, przez reakcyję po bitwie białogórskiej nastąpioną, została zabrana i spalona. Po drugi raz wydał ją F. Prochazka pod tytułem: *Kronika Bolesławska o następstwie i t. d.*, w Pradze, 1786 roku, po porównaniu czterech rękopismów z poprzedniem wydaniem, opatrzywszy grammatycznemi i historycznemi objaśnieniami, oraz zmieniwszy język oryginalu na nowszy, z wielkim żalem późniejszych badaczy języka czeskiego. W roku dopiero 1849, a potem 1851 Wacław Hanka wydał w Pradze starannie poprawione wydanie pod tytułem: *Dalimilova Chronika Česká v nejdávnejši czteni navrácena s rúsnostorim i přisádky deseti rukopisův opatrzena*, z dołączeniem facsimile najstarszego rękopismu. Oprócz rękopismów czeskich, biblijoteka kapituły pragskiej posiada w rękopiśmie przekład niemiecki (rymem) z roku 1389.

Ad. N.

Dalín (*Olaf*), jeden z głównych krzewicieli nowszej literatury szwedzkiej, urodzony 1708 roku w Winberga, w Halland, z początku poświęcał się nauce lekarskiej, później jednak oddał się prawu. W 1731 roku otrzymał posadę w archiwum państwa, 1743 roku został członkiem akademii państwa, 1747 biblijotekarzem królewskim, a 1749 guwernerem następcy tronu, nakoniec w 1755 historyjografem państwa; umarł 1763 roku, jako kanclerz nadworny. Pierwszy raz dał się poznać zaszczytnie w 1733 roku przez czasopismo *Den srenska Argus* (Argus szwedzki), redagowane w duchu *Spectator'a* Addisona, a którego rychle przerwanie uważano niemal za klęskę publiczną. Po kilku satyrach, bajkach, epigrammatach, pieśniach, tragedjach i jednej komedji, które w krótkim po sobie czasie ogłosił, wydał w 1742 roku epopcję: *Srenska frikten* (Wolność szwedzka), która nadzwyczajny pozyskała rozgłos. Otrzymałszy posadę dworską, talent swój trwonil na blahych poezjach okolicznościowych; pomniejsze jego pisma wyszły w 6 tomach 1761 roku, pod tytułem: *Poetiske arbeten*. Dalin wslawił się również jako historyk przez swoje *Seerikes historia* (4 tomy, Stockholm, 1747—62), w których mniej jednak celuje gruntowném badaniem źródeł, jak raczej szlachetnym stylem i wytwornością języka; w ogóle rzecz można, że Dalin na wykształcenie swojej mowy ojczyznej więcej wpłynął jako prozaik, aniżeli jako poeta.

Dallacus, ob. *Dailé*.

Dalmacyja, jedno z królestw, stanowiących cesarstwo austrijackie. Ze wszystkich krain cesarstwa najbardziej ku południowi wysunięta, składa się Dalmacyja ze wschodniego nadbrzeża morza Adryjatyckiego i z przeszło 50 wysp zamieszkałych. Graniczy na północ z austrijacką Chorwacyją (Kroacyją) wojskową; na wachód z państwem tureckim (Kroacyją turecką, Bosniją, Hercegowiną i Albaniją), oraz z Czarnogórzem (Montenegro); na południe zaś i na zachód Dalmacyja oblana jest morzem. Najbardziej ku północy położona jest wyspa Rab (po włosku: *Arbe*), pomiędzy kanałem Quarnero a kanałem della

Morlaccia. Punktem najdalej ku południowi wysuniętym, jest *Torre Boscovich* (wymawia się: *Boskowiec*, gdyż głoski *ch* brzmią jak *cz*), przy zbiegu trzech granic: Dalmacyi, tureckiej Albanii i Czarnogóry i leży niemal pod tym samym stopniem szerokości, jak Rzym, lub Burgos w Hiszpanii. Dalmacyja liczy 232 mil □ przestrzeni. W porównaniu więc z innymi krajami koronnymi cesarstwa, jest mało co mniejsza od Austrii Wyższej (bez Salzburga), (liczącej 217 mil □); ale większa od Krainy (181 mil □) lub Bukowiny (189 mil □). I Styryja i Morawia i Weneckie są prawie dwa razy większe od niej, a Galicyja jest więcej jak 6-kroć rozleglejsza od Dalmacyi. Przestrzeń i ludność czterech obwodów dalmackich, jest (r. 1860) następująca: 1) zadarski (po włosku: *Zara*) 101 mil □, 130,000 mieszkańców; 2) splitski (*Spalato*, *Spalatro*) 94 mil □, 150,000 mieszkańców; 3) dubrownicki (*Ragusa*) 24 mil □, 46,000 mieszkańców; 4) kotarski (*Cattaro*) 11 mil □, 35,000 mieszkańców. Dalmacyja stałego lądu składa się z trzech oddzielnych kawałków ziemi. Północna największa część, stanowi wraz z wyspami do niej należącymi, właściwą dawną Dalmacyję. Średni kawałk tworzył dawniej rzeczpospolitą dubrownicką czyli Raguzy, i oddzielony jest tak ku północy, jak ku południowi wąskim paskiem ziemi tureckiej (Hercegowiny). Trzeci południowy, najmniejszy kawałek, gdzie Kotar, był niegdyś częścią Albanii, i dla tego zowie się także Albaniją austrijacką. Morze Adryjatyckie odsuwa się od wieków od brzegów zachodnich; włoskie jego nadbrzeża coraz bardziej piaskiem zachodzą, tak, że oprócz Wenecyi i Ankony, nie masz prawie na całej przestrzeni żadnego znacniejszego portu. Przeciwnie przy brzegach wschodnich Adryjatyku, a w szczególności przy Dalmacyi morze jest głębokie, i tu porty byłyby przewyborne. Ale zachodzi inna okoliczność. Wyspy dalmackie: Rab (po włosku: *Arbe*), Pag (*Pago*), Lunga (*Isola Grossa* albo *Lunga*), Bracz (*Braxza*), Hwar (*Lesina*), Wis (*Lissa*), Karczoła (*Curzola*), Milit (*Meleda*) i t. d., prawie wszystkie podługne, jedne węższe, drugie szersze, w kilku szeregach stojąc, wznoszą się na 1,800 do 2,000 stóp po nad wodę. Brzegi stałego lądu są skaliste i spadziste, mnóstwem zatok poprzedzianą, a tak wysokie, iż nieraz w przestrzeni kilku godzin, nawet najmniejszy statek wylądować nie potrafi. Chociaż przeto wyspy i brzegi, poprzedzielane małowicznymi odnogami morskimi lub kanałami, tworzą niezliczone zatoki; wszelako prawdziwie wygodnych portów, nie ma Dalmacyja tak wiele. Wzdłuż brzegu i prawie z nim równolegle, ciągną się na stałym lądzie szeregi gór skalistych, będących ostatnimi odnogami Alp. Przechodzą one do państwa tureckiego. *Velebich* jest gałęzią Alp julickich i oddziela Dalmacyję od Kraacyi. Reszta gór należy do Alp dynarskich, a najwyższe ich szczyty są: *Dinara* pod Kninem (5,728 stóp); Błokowo albo *Vicovich* (5,430 stóp), w obwodzie splitskim; oraz *Parvo* (5,470 stóp) i *Orien* (5,840 stóp), w obwodzie kotarskim. Jak sam brzeg Dalmacyi, tak i najwyższe jej góry, są po większej części nagą, nieurodzajną skalą wapieuną. Nieraz na wierzchu góry znajduje się wydrążenie w kształcie lejka. Dolin bardzo mało, ale pełno kotlin, wądołów, wyżłobień. Przedział między szczytami gór a morzem, wynosi najwięcej mil 12 $\frac{1}{2}$, gdzie niegdzie tylko $\frac{1}{4}$ mili. Nie dziw więc, że rzeki prawie wszystkie są małe. Neretwa (po włosku: *Narenta*), największa, płynąca z Hercegowiny, staje się spławną w Dalmacyi. Kerka wypada w całej pełni swej z grotty, tworzy 5 pysznych wodospadów, w najpiękniejszej górskiej okolicy, i ubiegłszy 7 $\frac{1}{2}$ mili, wpada do zatoki Skradin (po włosku: *Scardona*). Cetina (po włosku: *Cettina*), 13 mil długa, nieco dalej ku południowi płynąca, tworzy dwa wodospady, z których jeden ma 100 stóp wysokości.

Dżermania (po włosku: *Zermagna*), zaledwie $7\frac{1}{2}$ mili długa, dźwiga statki od Obrowacu do morza. Różne potoki, którym skały drogę zamykają (jak np. Gliuta, w obwodzie dubrowickim), wpadają w podziemne pieczary wapienne. Z jezior zasługuje na uwagę Wrana (po włosku: *Vrana*), koło Zadaru (*Zara*); ma podziemną komunikację z morzem, dla czego też woda jego słonawa; obfituje w węgorze. Jezior górskich jest pełno, niektóre z nich, jak Boccagnazzo, Nadin, Prolosaz, Rastoch, Jezeraz, Jezero i t. d. wysychają w lecie i dopiero w jesieni napełniają się wodą, dla czego też mieszkańcy często w lecie na nich orzą i sieją. W ogólności Dalmacyja w całej swej długości, składa się z gór i skał, pomiędzy którymi ciągną się już to urodzajne wądoły, już to puszcze kamieniste lub bagna. Wierchołki i brzegi skał są kształtu najdziwaczniejszego; pełno rozpadlin i jaskiń, w których wody raz po nad ziemią, drugi raz pod ziemią szumią i lecą. Pomimo to, w lecie często wielki brak wody. Góry dalmackie mieszczą zapewne wewnątrz siebie wielkie zapasy wody; ale kamień wapienny niedozwala wodzie wypłynąć na wierzch, i ta prawdopodobnie podziemnymi kanałami do morza uchodzi. Klimat tutejszy jest najgorętszy z całego cesarstwa austriackiego. Zaledwie przez kilka dni w roku termometr spada niżej zero, i niejedynokrotnie, aż się ujrzy płatek śniegu. Podczas, gdy średnia temperatura wynosi we Lwowie $+5^{\circ} 6' R.$, a w Wiedniu $+8^{\circ} 3' R.$, Kotar (*Cattaro*) liczy w przecięciu $+11^{\circ} 6' R.$ Mgły we Włoszech tak nieprzyjemne, są w Dalmacyi mało znane. Zima składa się tu zwykle tylko z dni dżdżystych. Z wiatrów, północno-wschodni, *Maëstrale*, jest w lecie ożywiający. Wicher Bora, gwałtowny i przenikający, powala nieraz i pieszych i konnych. Kiedy *Scirocco* (wym. się: *Sirokko*) wieje w zimie, zewia go płaszczem ubogich, bo tworzy łagodną temperaturę i chroni od mrozu; ale w lecie osłabia on do reszty organizm człowieka i tak upałem rozprzeczony. Trzęsienia ziemi nie są w Dalmacyi nader rzadkimi: doznał ich Kotar roku 1853, Dubrownik nawiedzały one od r. 1481 do 1853, a Peljesaz (po włosku: *Sabioncello*) i Ston (*Stagno*), zamienione zostały roku 1850 w kupę gruzów. Przy tak gorącym klimacie Dalmacyi, wszędzie gdzie tylko skalisty pokład okryty jest ziemią i nawodnienie jest możliwem, grunt jest urodzajny. Wyspy mają aż do 10 mil \square przestrzeni, stanowią tylko dalszy ciąg gór stałego lądu, i są wszystkie skaliste i po większej części bezleśne. Większe wyspy w liczbie około 50, są uprawne i urodzajne, z mniejszych niektóre wcale nie mają stałych mieszkańców; tylko w lecie pasą się na nich trzody owiec i kóz, a rybacy poławiają ryby. Prawie wszystkie wyspy cierpią często niedostatek wody, a niektóre z nich są zupełnie bez żadnego źródła. W ogóle z całej przestrzeni produkcyjnej ziemi w Dalmacyi, większa połowa jest pastwiskiem, $\frac{1}{5}$ część lasem; dopiero $\frac{1}{9}$ przypada na rolę, $\frac{1}{18}$ na winnice, a reszta na gaje laurowe, kasztanowe i oliwne, na ogrody i łąki. Rolnictwo na niskiej zostaje stopie dla braku nawozu, zdatnego bydła roboczego i dobrych narzędzi gospodarskich. Oprócz kukurydzy i jęczmienia, innego zboża mało. Rzepaku, chmielu, buraków, tytoniu, wcale nie uprawiają, lnu i konopi bardzo mało; kartofli zbiera Dalmacyja zaledwie 50,000 korcy austriackich na rok. Głównym płodem Dalmacyi z królestwa roślinnego, są: wino, oliwa i owoce południowe. Ponieważ dla braku dobrych piwnic i beczek, oraz nietrafnego postępowania przy fermentacji, zwyczajne wino dalmackie nie trzyma się i przez rok, przeto jest tak tanie, że zaledwie pokrywa koszt produkcji. Wina desserowe są wyborne; Malwazyja dubrownicka (z Raguzy) i muszkatołowe wino z Omiszali (wyspy *Almissu*), najbardziej są cenione. Oliwa dubrownicka jest bardzo dobra. Figi, migdały,

rożki ś. Jana, jabłka granatowe, pieprz turecki, sumach, orzechy włoskie, mak, morwy, ogórki, melony, doskonale się udają. Z wybornych wiśni robi się likier *Maraschino*. Na wyspie Hwar czyli Far (po włosku: *Lesina*) dojrzewają jedyne w cesarstwie austriackim daktyle (na palmach). W parku Canosa, pod Dubrownikiem są owe dwa sławne platany, w których cieniu za Francuzów stanął był wygodnie batalijon, z 750 ludzi złożony. Lasy dalmackie dostarczały dawniej wybornego drzewa do budowy okrętów i dotąd różni statystycy powtarzają, że Dalmacyja obfituje w drzewo okrętowe; atoli tak nie jest. Dalmacyja dzisiaj cierpi niedostatek drzewa i doznaje szkodliwych skutków wyćpienia swych lasów. Z królestwa zwierzęcego zasługują na uwagę głównie owce i kozy, których tu stosunkowo jest więcej, niż w którejkolwiek innej prowincyi austriackiej; ale wełna nie należy do najcieńszych. Mułów i osłów więcej jest niż koni. Bydło rogate nieszczególne, i w ogóle chów bydła jeszcze zupełnie w stanie naturalnym. Pszczolnictwo dosyć dobre. Jedwabnictwo mało znaczące. Z ryb poławiają się głównie: sardelle, także makrele, tuny, raki morskie i ostrygi. Pijawki z pod Fort-Opuz wywożą aż do Francyi. Zwierzyna kniei znikła z wyćpieniem lasów; ale jest jeszcze mnóstwo zajęcy, a we Wrześniu i Październiku przepiórek; liczne też ptastwo wodne. Z dzikich zwierząt rzadko już spotkać niedźwiedzia lub wilka; są lisy, a na wyspie Karczoli (*Curzola*) i innych, jedyne w Europie szakale. Pod względem użytkowania z królestwa mineralów, Dalmacyja jest jeszcze zupełnie zaniedbaną. Okazuje się żelazo; okazuje się i węgiel brunatny, ale tylko pod Siwierczem (kolo Szibenika), towarzystwo akcyjne wydobywa go do 150,000 centnarów rocznie. Soli morskiej co rok mniej; nie wystarcza nawet na potrzebę krajową. — *Mieszkańcy*. Dalmacyja jest jedyną prowincyją austriacką, w której prawie nie ma Niemców. Ogół jej ludności wynosi (r. 1860) 450,500; z tych jest 430,000 Słowian, 20,000 Włochów, 500 Żydów. Włosi mieszkają wyłącznie po miastach i są potomkami Weneccyan, którzy przez kilka wieków w Dalmacyi panowali. Nie różnią się oni prawie niczem od swych braci we Włoszech. Co zaś do krajowców, ci należą do Słowian illiryskich, a mianowicie do Serbów. Szafarzik powiada: „Od wsi Podgorja blisko Kysegu (*Güns*), w komitacie Żelaznym (*Eisenstadt*), aż do ujścia rzeki Bojany w tureckich Arbanasach wzdłuż, a od Temeszwaru w Węgrzech i Negotina w Serbii, aż do miasteczka Bieli w królestwie weneckim, oraz do Gorycy (*Görz*), Tryjestu i Kopru, w królestwie illiryskiem wszcz, panuje u pospolitego ludu (z małemi wyjątkami) jedna i ta sama mowa słowiańska, rozdzielona na trzy nader bliskie narzecza, którą najwłaściwiej i za przykładem innych geografów, nazwać by można mową illiryską.” Według Szafarzika, mówi nią przeszło 7 miljonów ludzi. Liczne są jej narzecza, najgłówniejszemi są: serbskie, chorwackie i korutańskie. Słowianie dalmaccy mówią narzeczem serbskiem. Ponieważ zaś Serbowie są w ogóle wyznania grecko-nieunieckiego czyli wschodniego, i nazwisko *Serb*, znaczy tu zwykle to samo, co wyznawca kościoła wschodniego; przeto mieszkańcy Dalmacyi, których tylko $\frac{1}{5}$ część przy wyznaniu wschodniem pozostała, a $\frac{4}{5}$ pod papieżem rzymskim stoi, nie lubią się nazywać Serbami, ale od Chorwacy (Kroacy) aż po rzekę Neretwę (Narenta), nazywają się sami Chorwatami czyli Chrowatami. Mołacy są to Serbowie, którzy się z Turcyi do Dalmacyi schronili i góry obwodu zadarskiego i splitskiego zamieszkali. Liczba tych górali wynosi około 150,000; różnią się oni tylko zwyczajami i ubiorem od reszty Dalmatów, ale nie mówą, i są w ogóle wyznania rzymsko-katolickiego, w malej tylko części wschodniego. Serbowie dawnej Rzeczypospolitej

dubrownickiej, zwani są Raguzanami; a mieszkańcom obwodu kotarskiego nadają Włosi nazwisko *Bocchese* (wymawia się: *Bokeze*), ponieważ zatoka morska, w głębi której leży Kotar (*Cattaro*), zowie się: *Boccha di Cattaro*. Tak pod Dubrownikiem, jak pod Kotarem lud jest wyznania wschodniego. Pod względem charakteru, żadnemu może szczepowi Słowian nie wyrządzili statystycy niemieccy takiej krzywdy, jak mieszkańcom Dalmacyi. Wypisali oni z urzędowych wykazów sądowych, że w cesarstwie austriackim, liczącem w latach 1840 do 1849 około 35 milionów ludności, popełniono w tych 10 latach 70,200 zbrodni. Ludność Dalmacyi wynosiła wtedy zaledwie 400,000, t. j. $\frac{1}{67}$ część ogólnej ludności; z liczby więc zbrodni, wypadłoby na Dalmacyję 800. Tymczasem wykazy sądowe podały liczbę zbrodni w Dalmacyi z tego przeciągu czasu na 4,189! Z czego zaraz wniesiono, że Słowianie dalmaccy stoją pod względem moralnym jak najniżej ze wszystkich ludów państwa austriackiego. Prawdą jest, że wykazy, układane były przez urzędników nieprzychylnych narodowości słowiańskiej. Uważać przytém należy, że: 1) Liczba 4,189 nie jest liczbą zbrodniarzy, ale liczbą zbrodni; idzie o to, kto je popełnił? czy krajowcy, czy sąsiedni napastnicy, z Czarnogóry, tureckiej Chorwacyi, Bośni, Hercegowiny lub Albani? Ze wielką liczbą rozbojów, podpałań, zabójstw i t. d. popełnianą bywała w Dalmacyi przez zagranicznych; na to najlepszym dowodem jest ta okoliczność, iż rząd cesarsko-austriacki kilkakrotnie zmuszony był wkroczyć z wojskiem do Czarnogóry lub Turcyi, celem poskromienia licznych napadów rozbojniczych. 2) Liczba 4,189 nie jest liczbą zbrodni *udowodnionych*; ale liczbą zbrodni, do dochodzenia podanych. Czyli później okazało się rzeczywiście, że to były zbrodnie, lub czyli to były jedynie występki albo tylko przeciwnienia policyjne? to niewiadomo. 3) Od więków Dalmacyja była kolonią Wenecyi, a morze, te dwa kraje przedzielające, jakby jeziorem. Mieszkaniec góral, rybak, żeglarz, swobodnie krążył sobie od Alp dynarskich do lagun Weneckich, szukając pożywienia, którego mu ojczyste skały dać niezdolaly. Na raz rząd austriacki, objąwszy Dalmacyję, zamknął granice od łądu i morza, obstawił je celnikami; co większa, postawił kwarantanny od strony Turcyi i otoczył kraj łańcuchem przeciw morowemu powietrzu. Sprzeciwienie się straży celnej poczytane jest za zbrodnię; straż ta na defraudantów ciągle czyniła zasadzki i staczała z nimi utarczki; a przekroczenie tak zwanego „kordonu morowego powietrza,” zawsze za zbrodnię poczytane. Czyliż w takim stanie rzeczy, ma to iść na karb zupełnego moralnego zepsucia Słowian dalmackich, jeżeli np. w latach 1824—1828 liczono zbrodni gwałtu publicznego 1,299; samych skaleczeń 1,525; przekroczeń ustaw przeciw morowemu powietrzu 367? Właśnie w tych samych pięciu latach, nie było w Dalmacyi skazanych na śmierć więcej jak 3 osoby; na dożywotnie więzienie nie skazano nikogo; na lat 10 do 20 osób 109. Widząc nakoniec niemożność strzeżenia granic kraju, tak położonego jak Dalmacyja, rząd austriacki cofnął główną linię celno-graniczną cesarstwa, do granicy Chorwacyi (Kroacyi), tak, iż teraz Dalmacyja leży po za obrębem ogólnej granicy celnej cesarstwa. Zwolniały też kwarantanny i zaraz owe mnicmane zbrodnie, bez porównania zmniejszyły się. 4) Dotąd środki rozniecenia oświaty są w Dalmacyi zupełnie niedostateczne. Dotąd nie ma w kraju wyższej szkoły, uczącej młodź serbską w języku serbskim; w czterech gimnazyjach młodź włoska i słowiańska pobiera nauki po włosku. Najbliższe zaś uniwersytety są: Peszt: Gradec i Padwa, gdzie nauki wykładają się po madziarsku, po niemiecku i po włosku. Dotąd nie postarano się jeszcze o wytępienie u ludu dalmackiego owej dziedzicznej zemsty włoskiej

(*vendetta*) w rodzinach sobie nieprzyjaznych. Dotąd lud cały chodzi i dla bezpieczeństwa od napadów zagranicznych chodzić musi, dzień i noc uzbrojony.—Bezstronni podróżni i opisywacze przyznają tutejszym Serbom wiele świetnych przymiotów, jakeimi są przedewszystkiem: ich serdeczność, gościnność, nieograniczone przywiązanie do kraju rodzinnego. Jest to w ogóle lud pięknej budowy, silnie zbudowany i zabartowany. Ogniste oczy, cera śniada i śnieżne zęby są powszechne. Kolor włosów i oczu jest, jeżeli nie czarny, to ciemny; ale i blond włosy a niebieskie oczy są dosyć częste u Morlachów. Serbowi dalmackiemu brakuje ducha spekulacyjnego i zręczności Włocha. Za to jest nadzwyczaj odważnym, walecznym, wytrwałym. Jest wybornym żołnierzem, ile że od kolebki umie się z bronią obchodzić. Jako majtek odznacza się rzadką bystrością umysłu, zręcznością i nieustraszonnością. Męstwo i odwaga są powszechną cechą dalmackiego Słowianina i sami Niemcy przyznają, iż przywiązanie jego do tego ubożego, ale ukochanego kraju rodzinnego, przechodzi wszelkie wyobrażenie. Wojsko dalmackie pod dobrém dowództwem cudów dokazywało. Wszakże cała siła zbrojna królowej morza, Wenecyi, polegała niegdyś na tych Dalmatach. Morlacy, którzy jako górale mniej są okrzescani, niż sąsiedzi ich nad brzegami lub na wyspach mieszkający, otrzymali od samych Niemców świadectwo gościnności, dobroczynności i sumiennosci w dotrzymaniu danego słowa. Prawda, że niechętnie ulegają władzom nad nimi przewodzącym. Wszakże żyjąc prawie w stanie natury, byli i są zawsze doskonałą strażą granic przeciw napadom Turków. W ogóle mieszkańcy Dalmacyi trudnią się tylko chowem bydła, rybolowstwem lub żegluga morską. Po miastach handlem i rzemiosłami zajmują się nie Serbowie, ale wyłącznie Włosi. O Dubrowniczaniech (Raguzanach) piszą nawet statystycy niemieccy, że się odznaczają przez swe moralne postępowanie i że zabójstwo, a nawet kradzież są w mieście tém prawdziwą rzadkością. Jakoż rzeczpospolita handlowa dubrownicka niezapominała bynajmniej o duchowych interesach włoskich swoich mieszkańców. W Dalmacyi każdy należący do klasy nieco oświeconej, mówi i pisze po włosku. Język włoski jest językiem urzędowym wszystkich władz administracyjnych i sądowych, oraz szkół. Tębardziej zwróciło uwagę Europy, kiedy r. 1860 cesarz Franciszek Józef I przyrzekł nie tylko Chorwacy i Sławonii, ale oraz Dalmacyi wspólną z temi dwoma krajami reprezentacją, wspólny sejm w języku narodowym, słowiańskim. Wracając się do ludu wiejskiego, nigdzie może w słowiańszczyźnie nie masz tyle rozmaitości ubiorów, jak tutaj, przy zetknięciu się góralów z podgórczanami i wyspiarzami, Słowian z Włochami i Turkami. Prawie każda okolica ma swój strój odmienny. Mężczyźni mają włos w warkocz spleciony; gdzie nigdzie (jak dawni Polacy) włosy podgolone; i noszą powszechnie czerwone tureckie czapeczki (krymki wełniane). Nad Nerctwą (Narenta) noszą na głowie zawoje karmazynowe, w Risano (koło Kotaru) złote. Szyja jest zwykle odsłonięta. Szpencer lub kamizelka niebieska lub czerwona z guziczkami. Za pasem zwykle pistolety i handżar, a przynajmniej nóż długi. Spodnie są albo kroju węgierskiego, opięte i wyszywane, albo tureckie nadęte, ale tylko od pasa do kolan sięgające. Pończochy wełniane rozmaitego koloru. Zamiast butów powszechnie używane opanki (sandaly) z niegarbowanej skóry wołowej, rzemykami do nogi przywiązane. Na to wszystko Serb zadowoliewa lub zarzuca długi kaftan, lub brunatną gubanicę; a w dni uroczyste nie ukazuje się bez swej długiej tureckiej strzelby. Morlacy (górale) poprzestają na niebieskiej kamizelce i spodniach węgierskich, zarzucając w zimie płaszcz czerwony, jak niegdyś Paudury. Malowniczym jest ubiór kobiet. Noszą one

na głowie już to czerwone, białe nakrapiane czapeczki, już to rodzaj białego beretu, ozdobiony perłami szklannymi, a gdzie niedzie i welon. Kolor gorsetu jest zwykle niebieski, lamówka czerwona. Podobnego koloru jest kaftan. W wielu miejscach noszą dla ozdoby raituchy czyli szale; fartuszki zwykle różno-barwne wyszywane; a spódnica po kostki, okazuje zgrabną nóżkę w pół-czochę welnianą i opankę przyodzianą. W czasie postu kobiety noszą się czarno, a przynajmniej chodzą zakwiecone. O mieszkanie Serb dalmacki nie dba wiele. Dla braku drzewa stawiają chaty z kamienia, a pokrywają je słomą lub trzcina. Chaty takie mają zwykle jedną tylko izbę, a okna nicoszklone są małe i na noc tylko okiennicą zamykane. Morlach sypia aż do Grudnia pod gołym niebem, a chata jego jest raczej jamą ziemną lub strażnicą. Ażeby wichry dachu mu nie zerwały, przytłacza dach kamieniami. Wada, którą cudzoziemcy Dalmatom (równie jak Włochom) zarzucają, jest wielki brak czystości. Pożywienie Dalmaty jest jeszcze skromniejsze i prostsze od pożywienia Włocha. Składa się głównie z ryżu i tłustej lemieszki z mąki kukurydzowej (polenta). Mieszkańcy nadbrzeża żywią się rybkami, sałatą i jarzynkami. Flgi i melony sprzedają się za bezcen. Chleba świeżego i mięsa wołowego mało. Zamiast pierwszego są suchary, zamiast drugiego ulubioną jest pieczeń barania. Morlach żyje głównie mlekem, lubi ser w maśle smażony; zamiast chleba piecze w popiele placki z mąki jęczmiennej i kukurydzowej (po włosku: *pogaccie*). Z młoka i octu robi sobie napój chłodzący, a bez czosnku żyć nie może i po tym też go poznać z daleka. Napojem zwykłym Dalmaty nadbrzeżnej jest wino; w górach, zwłaszcza przy braku wody, gorzalka. Zwyczaj i obyczaj Serbów dalmackich znamionują pobratymstwo ich z najodleglejszymi innymi braćmi słowiańskimi. Dziewica do ślubu jedzie konno pomiędzy dwoma drużbami pana młodego i rozrzuca orzechy. Niebrak przy tym obrzędzie i jabłka na ostrzu chorągwi i kumów i starosty. Uczta przy chrzcinach zowie się „Babine” Tańcem zwyczajnym jest „Kolo;” instrumentem kosło (*dudy*) i gusła (*skrzypce*). Znane są i tu kołody, a przy pogrzebach, wszyscy zmarłemu dają ostatnie pocałowanie. W ogóle serdeczność Słowian tutejszych, acz ubogich, czyni ich nieraz szczęśliwszymi od mieszkańców krain najbogatszych. I z uwielbieniem wspominają nawet austrijaccy pisarze, że kiedy dwóch młodzieńców dalmackich lub dwie dziewice zaprzyjaźniły się i nazwały się półbraćmi, półsiostrami (pobratimi, posestrina) to już nic ich związku nie rozerwie, chyba śmierć jedna. Miasta są małoludne. Jest ich 15, a miasteczek 32. Rzędem nad brzegiem leżą: Zadar, Sebenik (*Sebenico*), Split (*Spalato*), Dubrownik (*Ragusa*) i Kotar (*Cattaro*) liczą: 7,600, 2,000, 9,900, 6,400 i 2 300 mieszkańców. Przemysł jest jeszcze w kolebce. Trochę warsztatów okrętowych, trochę fabrykacji wódek i likierów, to prawie wszystko. Wprawdzie niektórzy statystycy, wspominają o licznych budowach okrętów. Atoli tak nie jest. Są to wszystko czasy minione. Grube płótno, grube sukno tkają same Dalmatki w domu, osobliwie Morlaczki. Pod względem handlu, cesarstwo austrijackie dzieli się na dwa obręby celne, z których jeden obejmuje samą tylko Dalmacyję, a drugi resztę krajów cesarstwa. Nie istnieje w Dalmacyi kontrola towarów; co wartość przywozu i wywozu z 10 miljonów do 12 miljonów zł. reń. podniosło. Dopiero jadąc z Dalmacyi do Chorwacyi przebywa się ogólną linią celną reszty cesarstwa. Przywożą do Dalmacyi: zboże, mąkę, towary bawełniane i welniane, drzewo, płótno żaglowe, sieci, jedwab, bydło rogate, tytuń. Wywożą: oliwę, ryby, wino, baranię skórę, szmalec, pachnące olejki, rogi i korzenie farbierskie. Handel przewozowy z głębi Austrii do portów dalmackich i nawzajem, ma być dla

Dalmacyi dosyć korzystnym. Statków żaglowych ma Dalmacja bardzo wiele, ale prawie wszystkie są drobne. Z portów: Zadar, Szibenik (*Sebenico*), Hwar (*Lesina*), Karczola (*Curzola*), Dubrownik, Kotar i Split (*Spalato*), tylko ostatni nieco ważniejszy. Port Zadaru jest wąski; a portem Dubrownika jest właściwie Grusz (*Gravosa*). Dopiero statki parowe Lloyda tryjestyńskiego i cofnięcie ogólnej granicy celnej cesarstwa aż do Chorwacyi, ożywiły nieco handel Dalmacyi. Gościńce są dwa podłużne: jeden idzie lewym brzegiem, drugi w głębi kraju; ale gdzie niegdzie droga tak wąska, że tylko konno przejedzie. Dla połączenia cherwackiego Pogranicza wojskowego z Dalmacją, wybudowano niedawnemi laty pod Obrowacem, przez górę Welebicz (w wysokości 3,184 stóp wiedeńskich) gościniec, który pod względem trudności przewyżczonych, śmiało mierzyć się może z sławnymi gościńcami przez Simplon, *Splügen* i *Stilfser Joch*. Do Dubrownika i Kotaru, odciętych od reszty Dalmacyi paskami kraju tureckiego, nie masz innej drogi, tylko morska. Urzędy zdrowia portowe i morskie są w Zadarze, Splicie, Hwarze (*Lusina*) i Dubrowniku; lazaret morski w miasteczku Grusz (*Gravosa*). Z resztą ma Dalmacja 3 izby handlowo-przemysłowe i 1 urząd telegrafowy. Kolei żelaznej nie ma. *Zarząd kraju*. Herbem właściwego królestwa Dalmacyi (obwodu zadarskiego i splitskiego) są 3 ukoronowane złote głowy leopardów w polu niebieskiem. Księstwo Dubrownickie (*Ragusa*) ma w herbie 3 niebieskie belki poprzeczne w srebrnym polu; Kotar czerwonego lwa w takimże polu. Dalmacja tém się różni od innych prowincyi austryjackich, iż od czasu zajęcia jej przez cesarstwo austryackie aż dotąd, wcale żadnych stanów, żadnej reprezentacyi nie miała i nie ma. Znikły republikańskie formy rzeczypospolitej dubrownickiej, a reszta Dalmacyi należała także do rzeczypospolitej weneckiej. Wprawdzie miała Dalmacja dawniej mnóstwo szlachty (*nobili*), zwanej hrabiami (*conti*); ale ci przedstawiali tylko szlachtę municypalną i żaden z nich nie był zapisanym do złotej księgi w Wenecyi. Nie uznał jej też późniejszy rząd Napoleona I. Kiedy rząd austryacki kraj objął, udzielił około 90 rodzinom dawnych *nobili* szlachectwo dziedziczne cesarstwa, i tym sposobem utworzono 1 margrabiego (*marchese*) a 5 hrabiów. Dalmacja ma teraz namiestnika (cesarskiego) w Zadarze, pod którym stoją 4-ry władze obwodowe: w Zadarze, Splicie, Dubrowniku i Kotarze; a pod nimi zajmuje się administracją 31 urzędów okręgowych (powiatowych), zwanych: preture. Prócz tego jest w Zadarze krajowa dyrekcyja finansów, prokuratura finansów, dyrekcyja budownicza, buchalteryja i inne władze podrzędne. Pod względem religijnym ma Dalmacja na tak małą ludność więcej duchowieństwa, niż nawet Włochy austryackie. Istnieje bowiem arcybiskupstwo rzymsko-katolickie w Zadarze, z 5 biskupami: w Dubrowniku, Splicie, Szibeniku, Kotarze i Hwarze. Kościołów parafjalnych jest 430, duchownych świeckich 200, zakonników 300, klasztorów 55. Unicy mają biskupa w Dubrowniku. Na czele duchowieństwa grecko-nieunickiego czyli wschodniego stoi biskup; księży jest 81, kościołów 116. Zakłady naukowe dotąd ciągle są małowliczne. Zadar ma wydział teologiczny rzymsko-katolicki, a drugi grecki. Gimnazyja są w Zadarze, Splicie, Dubrowniku i Seni, lecz tylko w tém ostatniem nauki po części wykładane są w języku serbskim; zresztą wszystko po włosku. To też liczba uczniów we wszystkich 4 gimnazyjach, zaledwie 400 wynosi. Szkoła morska istnieje w Zadarze, niższe szkółki realne i morskie zaprowadzone w 4 innych miastach. Szkółki miejskie nie są wcale zastosowane do potrzeb ludności i dla tego mało uczęszczane. Z 3 drukarni dalmackich, wyszło r. 1854 tylko 4 pisma w języku serbskim (69 po włosku, 4 po łacinie). Z pism peryjodycznych

wychodziły tylko 2 gazety. Co do sądownictwa Dalmacja ma wspólne kodexa i urzędzenia z innymi niewęgierskimi prowincjami Austrii (ob. *Austria, cesarstwo*). Jak dla nich, tak i dla Dalmacyi, sąd trzeciej instancyi jest aż w Wiedniu. Drugą instancyją jest sąd wyższy krajowy w Zadarze. Pod nim stoją: sądy pierwszej instancyi mianowicie: 1 sąd krajowy w Zadarze, który zarazem jest sądem handlowym, 3 sądy powiatowe, 4 pretury miejskie, 27 pretur wiejskich, 7 urzędów powiatowych mieszanych, 3 sądy handlowe, 1 górniczy. Osobliwością jest w Zadarze sąd cywilny dla austrijackich poddanych Hercegowiny. Dyrekcya policyi i sztab pułku żandarmerji znajdują się w Zadarze. Z władz wojskowych jest w tém mieście: gubernator wojenny, komenda okręgową morską, zarząd artylleryi, inspekcya inżynierji i t. d. Kotar (*Cattaro*) ogłoszony został roku 1854 portem wojennym. Podobne ogłoszenie nastąpiło roku 1860 i co do kilku innych portów. Wis (*Lissa*) zwany był dawniej, z powodu swego obwarowania, Maltą morza Adryjatyckiego. Dziś fortecami są: Kotar, w głębi zatoki 4 mile długiej, u stóp olbrzymiej nagiej skały; Dubrownik również pod skałą, w głębi jednej z najobszerniejszych zatok, zwanej Grusz (*Grarosa*); dalej Knin i Zadar. — *Historija*. Według Strabona miasto Dalmium albo Dalminium nadało ludowi nadbrzeża Adryjatyckiego nazwisko Dalmatów. Groźni oni byli dawnym Rzymianom przez rozboje morskie. Konsul Carius Martius Figulus odbył pierwszą przeciw nim wyprawę, ale dopiero Oktawijusz podbił to nadbrzeże, które do prowincyi Illyricum przydzielono. Odtąd Dalmacja pozostawała pod berłem cesarzów rzymskich. Dyjoklecjan, rodem Dalmata, gdy zrzekł się tronu, zbudował tu dla siebie olbrzymi pałac, w którego ogrodach znalazł, jak piszą, „czystsze uciechy życia, niż dawniej na tronie.” Z resztek tego pałacu, zwanego *Salona*, zbudowało się później miasto Split (*Spalato, Spalatro*). Przy podziale cesarstwa pomiędzy synów Teodoryka Wielkiego, Dalmacja dostała się wprawdzie do państwa zachodniego; ale zaraz po śmierci Honorjusza, przyłączono ją do wschodniego, którego losy przez więcej jak 100 lat podzielała. W czasie wędrówki narodów, wyruszył ztąd (r. 400) Alaryk na Włochy, potem przeciągnęły tędy hordy Hunnów Atylli. Później (r. 489) osiadł tu, za zezwoleniem cesarza greckiego Zenona, Teodoryk, król Ostrogotów. W wieku VI wpadli Awarowie. Aż nareszcie przywędrowali Słowianie, Chorwaci, i w północnej części Dalmacyi się rozgościli. Szafarik podaje, że nowo przybyli podzieliли ziemię patryjarchalnie na żupaństwa; że pod zwierzchnictwem cesarzów greckich własne państwo utworzyli i religiję chrześcijańską przyjęli (roku 630 — 640). Wkrótce za ich przykładem przybyli Serbowie i zajęli te części kraju, których tamci jeszcze nie posiadali, mianowicie przestrzeń nad rzeką Neretwą (*Narenta*) i na południe od niej leżącą. Miasta nadbrzeżne opierały się nowym przychodniom silnymi swymi murami, i kiedy Pepin, ojciec Karola Wielkiego, wygnawszy Awarów posunął się aż ku dolnej Sawie, poddały się Karolowi Wielkiemu nie tylko miasta chorwackie, ale w znacznej części i dalmackie. Zrzekł się ich cesarz grecki Nikofor w traktacie pokoju z roku 812; atoli Dubrownik, Zadar, Split i kilka innych, oraz wyspy, pozostały jeszcze ciągle pod opieką cesarstwa greckiego. Panowanie Franków trwało zaledwie pół wieku. Wpływ ich osłabł, a miasta dalmackie, które im były poddane, wezwały przeciw Saracenom i rozbójnikom z nad Neretwy, na nowo cesarzów greckich o opiekę i obronę. Za tych zezwoleniem udały się później miasta nadmorskie i mieszkańcy całego nadbrzeża, ku końcowi IX wieku, pod obronę książąt chorwackich, których potęga była już wówczas silną. Chorwaci nosząc exarchowi

Rawenny pomoc przeciw napadom Longobardów, zaniedbywali obrony nadbrzeża dalmackiego. To sprawiło, iż za Krescimira, jednego z następców nadżupana chorwackiego Mislawa, nadbrzeże udało się napowrót pod opiekę cesarzy greckich i wyznanie wschodnie przyjęło. Ale roku 879 za Bronimira, wróciło znowu do wyznania łacińskiego. Tymczasem wzrosła była na przeciwnym brzegu morza Adryjatyckiego, silna rzeczpospolita wenecka, która później wraz z Genuą, prawie cały handel Europy ze Wschodem w swym ręka dzierżyła. Aby poskromić korsarzy dalmackich z nad Neretwy, wystąpili przeciw nim dozwolnie weneccy, Jan i Ursyn *Partecipazio*; miasta morskie i całe nadbrzeże żądało opieki Wenecyi; ale dopiero doża Piotr Urscolo II odebrał (r. 997) przysięgę wierności w Zadarze i przyjął tytuł księcia Dalmacyi. Odtąd usadowili się Wenecyanie (r. 1000 do 1100) w miastach nadbrzeża i wysp, podczas gdy reszta kraju pozostała pod książętami chorwackimi. Przyszło pomiędzy tymi ostatnimi, a rzeczpospolitą, do długiej i kosztownej wojny, która na korzyść Chorwatów wypadła tak, że król ich, Krescimir Piotr, przyjął roku 1052 tytuł króla Dalmacyi. Podczas, kiedy tak świeckie rządy o kraj ten walki staczały, nie była też bezczynna i władza duchowna. Sobory z roku 925 i 1059, w Salonie odbyte, wyrugowały w Dalmacyi liturgię słowiańską, kirylską, i zamiast kirylicy wprowadzili liturgiję głągolicą, t. j. także słowiańską, ale liter głągoliczkich używającą. Powoli tymczasowa liturgija głągoliczka ustąpić musiała łacińskiej, i teraz tylko resztki głągolicy zachodzą się w kilku kościołach nadbrzeża lub wysp dalmackich. Za poradą arcybiskupa Splitu Wawrażyńca, Dymitr Zwonimir ofiarował kraje swe papeżowi Grzegorzowi VII (Hildebrandowi), aby je od niego na pewrót, jako lenność Kościoła otrzymać; za co przyrzekł opłacać stolicy rzymskiej roczną summę 200 bizantynów. Od śmierci Zwonimira (r. 1087) stała się Dalmacja jabłkiem niezgody bliższych i dalszych sąsiadów. Przybył wkrótce i czwarty pretendent, bo wystąpił szwagier Zwonimira, Władysław (święty), król węgierski, pragnący koniecznie, aby Węgry i na morzu potęgę swą rozpostarły. Następca jego Koloman, pokonawszy księcia chorwackiego Piotra, zdobył Zadar, Trogir i Split (r. 1102 do 1105) i Węgrzy stali się panami stałego lądu północnej Dalmacyi. Wenecyanie pozostali przy posiadaniu reszty, śród ciągnących wojen i zmian, trwających do roku 1421. W tym to przeciągu lat 400 należeli Serbowie dalmaccy do wszystkich wickopomnych zwycięstw Wenecyan na lądzie i na morzu, od Adryjatyku do brzegów Wschodu i Afryki, od zajęcia Morei do bohaterkiej obrony Kandyi. Z Zadaru wypłynęła roku 1203 pod Dandolem krucjata Francuzów i Włochów, która roku 1204 Konstantynopol zdobyła, i tam w miejscu cesarza greckiego, Baldwina I, jako pierwszego cesarza łacińskiego, na tronie osadziła. Roku 1453 ostatni cesarz grecki padł na murach zdobytego przez Turków Konstantynopola, i w 9 lat później (r. 1462) napadł Dalmację piątą z kolei nieprzyjaciół, Turcy Osmanowie. Potrzeba było stanąć w obronie własnych zagród. Utworzono milicję graniczną, złożoną po części ze zbiegów i noszącą dla tego nazwisko Uskoków. Pobita przez Turków przeniosła się do portu Seni (*Zeng*) w Chorwacyi. Ztąd na łodziach przybywała często do nadbrzeży dalmackich, a przedzierając się nagle przez wąską przestrzeń kraju, wpadała do posiadłości tureckich. Długo Wenecya zanosila na to bezowocne skargi. do cesarza niemieckiego, jako króla Węgier i Chorwacyi. Dopiero wojną (r. 1613) zmusiła Ferdynanda II do traktatu w Madrycie (r. 1617), w którym się zobowiązał przenieść Uskoków z nadbrzeża chorwackiego w głąb kraju. Z miast starożytnie Rausium wzrosło pod

imieniem Dubrownika (Raguzy) w wieku XV, XVI i połowie XVII do znacznej potęgi. Handlowa rzeczpospolita (jedyna w tych stronach słowiańska) liczyła do 70,000 mieszkańców. Handel jej sięgał Indyj Wschodnich i Ameryki, a literatura serbska wydała tu przesłiczne kwiaty i owoce. Tu też wieku XVI ukazał się pierwszy teatr słowiański. Samotny Dubrownik potrzebując opieki, znajdował ją kolejno w Wenecyanach, w Chorwatach, w Serbach, w cesarzach greckich, w królach węgierskich i neapolitańskich, a nakoniec w sultanach tureckich. W wieku XVII i XVIII królowie węgierscy posiadali tylko tytuł królów dalmackich, i okolice zatoki Quarnero. Wenecyanie władali tylko kawałkiem od wyspy Cherso (wymawia się: Kerso) i od końca tej zatoki, do rzeki Neretwy (Narenta). Reszta kraju była zupełnie turecką. Zjawia się roku 1796 Bonaparte w Nizzie, zabiera Austryjakom Lombardję i przybywa aż do Lubna (*Leoben*) w Styryi. Dalszemu zwyciężkiemu pochodowi jego kładzie tamę (między innymi) podburzenie ludu weneckiego w tyle armii francuskiej. Bonaparte zawiera z cesarzem zawieszenie broni, zajmuje wojskiem swém Wenecję, karci ją, i w pokoju w Campo-Formio (r. 1797), tworząc z Lombardyi rzeczpospolitą cysalpińską, oddaje cesarzowi Franciszkowi II całą rzeczpospolitą wenecką wraz z Dalmacyją. Tym sposobem przyszła Austria przed 64 latami do posiadania Dalmacyi. W 6 lat później utraciła ją przez pokój presburski (r. 1805), kiedy po bitwie pod Sławkowem (*Austerlitz*) Bonaparte, już jako cesarz Francuzów, Dalmacyję do swego królestwa włoskiego przyłączył. Roku 1809 Napoleon zajmwszy Wiedeń po raz drugi, powziął myśl wskrzeszenia dawnego Illyricum. Wówczas do odstąpionej sobie części Korutańska, do Krainy, Tryjestu i części Chorwacyi dołączył nietylko włoską, ale i węgierską Dalmacyję, a roku 1811 i Dubrownik i rządził temi „Illyryjskimi prowincjami” przez swego *Proveditore generale*. Marszałkowi swemu Soult nadał tytuł: *Duc de Dalmatie*, a marszałkowi Marmont: *Duc de Raguse*. Atoli rządy te francuskie nietrwały jak lat 4. Po upadku Napoleona (r. 1814) traktat wiedeński z roku 1815 oddał Dalmacyję znowu cesarzowi austryjackiemu. Nie przyłączył jej tenże do Węgier, jak się tego po nim, jako królu węgierskim spodziewano, oświadczając, iż kraj ten niegdyś do korony węgierskiej należący, zdobył nie wojskiem węgierskiem, ale z innych prowincyj swoich. Tak Dalmacyja nie stała się ucz. stniczką ustawy zasadniczej Węgier z r. 1848. Pozostaje dotąd bez stanów, nawet tak zwanych doradczych (postulatowych). Nazwiska krajowe (serbskie) znajomszych miejsc, rzek i wysp dalmackich są następujące:

Almissa Omis.
Arbe Rab (wyspa i miasto).
Brazza Brac (wyspa).
Budua Budwa.
Castelnuovo Kastelnowi.
Cattaro Kotar, Kotor.
Cettina Cetina (rzeka).
Coronata Kornata (wyspa).
Corzola } Karczola, Korczola (wyspa).
Curzola }
Dalmazien Dalmacyja.
Dinarsche Alpen Alpy Dinarskie (góry).
Epidaurus Zaptat, po włosku *Ragusa vecchia*.
Fort Opuz Opuz, Opuzina.
Grovosa Grusz.
Kerku Kerka (rzeka).
Lagosta Lastowo (wyspa).

Lesina Hwar, Chwar, Far, po łacinie *Pharia* (wyspa).
Lissa Wis (wyspa).
Macarsca Makarska, Mocar.
Meluda, *Meleda* Milit, Mliet, Molat, Mit (wyspa).
Narenta Neretwa (rzeka).
Nona Nin.
Opus Opuz, Opuzina.
Pugo Pag (wyspa i miasto).
Perasto Perast.
Poglizza Polica.
Ragusa Dubrownik.
Ragusa vecchia Zaptat.
Sabioncello Polieszac, Pelieszac (półwysep).
Salona Salony, Solingrad.
Scardona Skradin.
Sebenico Szibenik.

Sign Sinj.
Spalato, Spalatro Split.
Stagno Ston.
Trau Trogir.

Uglian Uljan (wyspa).
Zara Zadar.
Zara vecchia Beograd, Biograd.
Zermagna Dżermania (rzeka).

L. P.

Dalmacyja turecka, rozciąga się od Bośni do Albanii i należy do ejaletu Bosnii, obejmuje krainę Hercegowina, oraz miasta: Scardona i Trevigno (po serbsku: *Trebinje*).

Dalmacyi książe, ob. *Soult*.

Dalmatyka, ubiór kościelny, używany przez dyjakonów i sub-dyjakonów, asystujących kapłanowi przy Mszy świętej i innych obrzędach; spada do kolan, i po bokach jest rozcięta, gdy pierwotnie całkiem była zszyta. Nazwisko swe bierze z tego powodu, że ubiór ten był używany przez mieszkańców Dalmacyi. Święty Sylwester, papież, pierwszy wprowadził dalmatykę dla dyjakonów tylko w kościołach samego Rzymu, i zdaje się, że nawet przy końcu wieku VI sami biskupi nie mieli prawa jej nosić, gdyż na prośbę świętego Arygijusza, biskupa Gap, o tę łaskę, święty Grzegorz Wielki udzielił ją dla niego i jego archidyakona. Później dopiero inni biskupi zaczęli używać dalmatyk, równie jak ich dyjakonowie i subdyjakonowie. Cesarze niemieccy przy koronacji wkładali także dalmatykę, która wraz z innymi regaliami zachowywana była w Norymberdze.

L. R.

Dalmińcowie (Daleminzan, Dalmenci). Tak się nazywało od wyrazu *Thal-menschen* (mieszkańcy dolin), jedno z plemion sorabskich (wenedskich), zamieszkałe w kraju, który Słowianie od świętego źródła nazywali Glomuca albo Glomaca, a który się rozciągał od Elby poniżej Szarfenbergu, do Chemnitz, a z tamtąd do Lejsmca, Grymmy, Kirenu, następnie do Sztrelci i znów wzdłuż Elby. W kronikach faldzkich nazwani są Dalmatami, i najprawdopodobniej stanowią część tych Sorabów, którzy podług świadectwa Konstantyna Porphyrogeneta, porzucili siedziby swoje pomiędzy 612 i 641 rokiem i dostarczyli dla Dalmacyi nowych mieszkańców i nowej nazwy Dalmińców. Pozostali pomiędzy Elbą i Chemnitz, zwyciężeni byli w r. 856 przez Ludwika niemieckiego i opłacali mu daninę. Po nieszczęśliwej bitwie przy Ebersdorffe, Dalmińcowie złączyli się z Czechami i właściwymi Sorabami przeciwko Turyngom, ale w Zaltalu, na granicy sorabskiej, przez księcia Poppo srodze pobici zostali. Otto, książę saski, przez długi czas prowadził wojnę z Dalmińcami. Gdy zaś przez syna Ottona, Henryka Ptasznika, pokonani zostali, wynajęli Węgrów i z ich pomocą stali się niebezpiecznymi Saxonów wrogami. W czasie rozejmu z Węgrami, Henryk, już wtedy król niemiecki, zdobył (r. 928) miasto Dalmatyńców Gronę (dziś wieś Jana). Nazwa kraju Dalmatyńców wspomina się jeszcze r. 1160; ale mieszkańcy tegoż, z postępem czasu, pod władzą markgrafów miśnijskich, z Niemcami zlewając się poczęli.

Dalrymple, rodzina szkocka. Jeden z jej przodków, *Wilhelm*, dostał w posagu za żoną hrabstwo Stair-Montgomery 1450 r. Prawnuk jego, *Jan Dalrymple de Stair*, w r. 1544 stanął jeden z najpierwszych pod sztandarami reformy, a następnie pod dowództwem hr. Lennox i Glencalrn walczył z wojskami królewskimi. Z rodu jego wyszedł *Jakób Dalrymple*, pierwszy wicehrabia Stair, którego syn młodszy *David* odziedziczył majątek Hailes i w roku 1700 otrzymał godność baroneta. Syn jego *David* zasłynął w Szkocyi jako znakomity prawnik; urodził się w Edyburgu 1726 roku, kształcił się w Utrechcie, a w 1748 r. wystąpił jako adwokat, i wkrótce zyskał wielką wziętość. W r. 1776 mianowany został lordem kommissarzem sprawiedliwości i wtedy przybrał tytuł lorda Hailes. Umarł 1793 r. Jako pisarz dał się

poznać dziełem: *Annals of Scotland* (2 vol. Edyburg 1776), obejmującym epokę od wstąpienia na tron Malcolma III, do śmierci Dawida II.—Brat jego, *Alexander Dalrymple*, sławny podróżnik, urodził się 1737 r., przyjął służbę w kompanii wschodnio-indyjskiej, a w r. 1759 dowodził już wyprawą naukową, wysłaną dla zbadania archipelagu Indyjskiego. Ekspedycja ta trwała lat pięć, po jej ukończeniu został mianowany naczelnym inżynierem-hydrografem kompanii. Później otrzymał tytuł hydrografa królewskiego. Umarł 1808 roku.—*Hew Whiteford Dalrymple*, urodził się 1750 r., znany z układu w Cintra, zawartego 1808 r. z Francuzami, po porażce Junot'a przez generała Wellesley; na mocy którego to układu Francuzi mieli być odesłani do ojczyzny, na statkach angielskich, należących do rodziny Dalrymple. Oddano go za to pod sąd wojenny, który go skazał na wykreślenie z kontroll armii. Pomimo to w r. 1814 otrzymał tytuł baroneta, który do dziś nosi syn jego, generał-lejtnant i członek parlamentu.

Dalton (Jan), jeden z najznakomitszych chemików i fizyków angielskich, urodził się 1766 r. w Eaglesfield, blisko Cockermout w Kumberlandzie, był synem kwakra i nauki początkowe pobierał w szkółce miejsca rodzinnego, od r. zaś 1781 uczył się w Kendal, w Westmorelandzie, na pensyi utrzymywanej przez jednego z krewnych jego. Tutaj to rozwinęło się w nim zamiłowanie nauk matematycznych i fizycznych. Od tego czasu wypracował znaczną liczbę rozpraw o matematyce, a w r. 1788 rozpoczął obserwacje meteorologiczne, które prowadził następnie przez całe życie. W r. 1793 otrzymał katedrę matematyki i historii naturalnej w kolegium w Manchester, które to miasto zostało odtąd stałym miejscem jego zamieszkania, chociaż kolegium z niego przeniesiono; od r. 1804 Dalton miewał odczyty o chemii w większej liczbie miast znaczniejszych Anglii. Od r. 1809 do 1810 ogłosił swój: *New system of Chemical philosophy* (2 tomy, Londyn), do którego dodał część trzecią w r. 1827. W r. 1817 został prezesem towarzystwa literackiego i filozoficznego w Manchester; był nadto członkiem towarzystwa królewskiego w Londynie i instytutu w Paryżu, a w r. 1833 otrzymał małe uposażenie od króla. W tymże roku przyjaciele i współobywatele Dalton'a zebrali drogą składek sumę 2,000 funt. szter, za którą wystawili mu posąg dłuta Chantrey'a, przy wejściu do *Royal Institution* w Manchester. W uczczeniu wielkich zasług uniwersytet oxfordzki obdarzył go dyplomem na doktora praw. Otoczony powszechnym szacunkiem umarł w Manchester 1844 r. Wstąpił się w świecie uczonym licznymi doświadczeniami nowemi w fizyce i chemii, tudzież pismami, które ogłosił. Dalton pierwszy okazał, że gazy właściwe, to jest te, które nie mogą być sprowadzone do stanu ciekłego, od temperatury zero do $+ 100^{\circ}$ według Celsjusza, rozszerzają się w stosunku 100 do 137,5; pracował nad rozprężnością pary; podał tablicę ciepła gatunkowego gazów, opartą na tém przypuszczeniu, że wszystkie gazy, przy jednakowem ciśnieniu i jednakowej temperaturze, posiadają jednakową ilość ciepła. Lecz największe prawo do zasługi zjednał sobie Dalton przez rozwinięcie teorii atomistycznej, do której pierwszy pomysł powziął Higgins, przez prace w nauce o stosunkach stałych, poszukiwania o chłonięciu gazów przez wodę, doświadczenia nad tlenkiem węgla, węglowodorem, związkami azotu z tlenem i t. d. Oprócz licznych prac ogłoszonych w dzienniku Nicholson'a *Philosophical journal*; w *Memoirs of the literary and philosophical society of Manchester*; w *Philosophical transactions*; w Thomson'a *Annals of Philosophy*, zostawił jeszcze: *Meteorological essays and observations*, Londyn 1793, wydanie 2-gie 1834, tudzież *Zasady grammatyki angielskiej*, 1801 r.

Daltonizm, ob. *Achromatopsya*.

Dalmatów (Wasili Tretjak), ruskij dyjak XV i XVI wieku, był ulubieńcem cara Wasila Iwanowicza, który przeznaczał go na posła w r. 1477 do Nowogrodu, w r. 1495 do Mazowsza, w r. 1590 do Danii, w r. 1509 do Pskowa. Ale najglówniejszém z poselstw jego było to, które w roku następnym odbył do Pskowa, wymagając bezwarunkowego poddania się miasta; zjął tamtejszy dzwon wiecowy i odwiózł go do Moskwy. W r. 1525 wybrany został posłem do cesarza niemieckiego Maxymilijana, ale gdy się od poselstwa tego wymówił, ściągnął na się gniew swego monarchy, który skazał go na wygnanie na Białe jezioro, zabrawszy na skarb jego majątek. Wkrótce tamże w więzieniu, Dalmatów życia dokonał.

J. Sa...

Dama, z francuzkiego, zacniejsza białogłowa, kobieta wyższego znaczenia. Wyraz ten wszedł w powszechniejsze użycie przy końcu XVI wieku. Pod tym tytułem (np. *Dama dla uciechy kawalerom i pannom*) wychodziły zbiory pieśni, które śpiewano po dworach polskich. Przywiązywano do tego wyrazu ród wyższy i stanowisko, stąd wyrażenie: „To mi dama! Co mi za dama!” na oznaczenie kobiety podejrzanej, która chce uchodzić za znaczną niewiastę, alho że się niewłaściwie w strój zbyt kowuy przesadza. — *Dama* w warcabach (ob. *Warcaby*). — *Dama* w kartach, w niektórych grach bywa najstarszą, jak np. w marjaszu (ob. *Pamfil*).

Damalewicz (Stefan), żywotopisarz i historyk XVII wieku, rodem z miasteczka Warty, w dawném województwie sieradzkiém, dziś w gubernii warszawskiej, powiecie kaliskim. U Macieja Łubieńskiego, najprzód biskupa kujawskiego, potem prymasa, sprawował urząd teologa, od którego mianowany kanonikiem katedry kujawskiej i kolegiaty kruswickiej, bogate owe uposażenia dobrowolnie opuścił i wstąpił do zakonu Kanoników regularnych laterańskich, których później był przełożonym w Kallszu i tam umarł w r. 1664. Dzieła po nim w druku pozostale, dziś do rzadkich należące, są: 1) *Vitae Vladislariensium episcoporum. In quibus accurate eorum successio, mores, et pro aris ac fociis gesta negotia: complurium Ecoliesiarum, Coenobiorumque in dioecesi Vladislariensi initia, nec non diversi in Regno Poloniae eventus, jucunda rerum et orationis varietate expibentur*, Kraków drukiem Fr. Cezarego 1642 in 4-to. Żywoty te biskupów kujawskich poprzedza przemowa do czytelnika w sześciu rozdziałach, w której opisane są początki chrześcijaństwa w Polsce, rozległość dycjecezyi kujawskiej, stan kościoła katedralnego, liczba kościołów parafjalnych i klasztorów, prerogatywy biskupa i początek Krzyżaków w Polsce. Przy niektórych żywotach znajdują się herby biskupów na miedzi ryte, i na końcu każdego wiersze pochwalne. Dzieło to, jak sam autor powiada we wstępie, jest przerobione z Długosza, którego pomnożył szczegółami z archiwum inowłodzkiego, zaś na karcie 258 wyznaje, iż gotowy znalazł rękopism tych żywotów Długosza i tylko go dalej do biskupa Łubieńskiego przeciągnął. Wszakże oprócz poprawy niektórych dat, zresztą nudne i napuszone, styl ostry, łacina niedobra, przesada w pochwałach, a w wiadomościach historycznych częste błędy. Damalewicz pozwala sobie bowiem nieraz do tego co powiedział Długosz, przydawać swoje wedle upodobania. Zawsze to jednak najlepsza jego praca, inne chociaż jeszcze rzadsze mniejszą mają wartość. 2) *Stephanoma, Praepositorum Vladislariensium seriem et successionem complectens*, Kraków, w drukarni Waler. Piątkowskiego, 1643 in 4-to. Są to życia proboszczów kujawskich, które ponieważ przypisał Stefanowi Charbickiemu, tymże urzędem zaszczyconemu, od jego imienia nadał tytuł książ-

ce. Dzieło bardzo rzadkie lecz mało użyteczne, właściwie bowiem zawiera tylko spis chronologiczny kujawskich proboszczów. Tenże sam styl i ta sama niedokładność. 3) *Series Archiepiscoporum Gnesnensium, atque res gestae, evetustis antiquitatum ruderibus collectae*, Warszawa, w drukarni Piotra Ellerta, 1649 in 4-to. Ten szereg spraw arcybiskupów gnieźnieńskich, ułożył na rozkaz Macieja Lubińskiego, arcybiskupa, który go swym kosztem drukować kazał. Dzieło w treści szczuple, ponieważ autor mniej zapasów dla siebie znajdował, błędy historyczne w niem obfite, a łatwowierność i brak krytyki widoczne. Jedyną jego zaletą jest, że wiele bul papieżkich, przywilejów książęcych i królewskich, dosłownie tu są wciągnięte. 4) *Constitutiones Canonice Regularium Lateranensium Domus Calisiensis S. Nicolai*, Rzym, 1655 in 4-to. Ustawy te Kanoników regularnych ułożone były dla domu kaliskiego u ś. Mikołaja, na rozkaz Wincentego Kota, arcybiskupa gnieźnieńskiego, które Damalewicz na nowo przejrzał i stosownie do ustaw synodu trydenckiego, oraz papieżów poprawił. 5) *Vita S. Bogumili Archiepiscopi Gnesnensis, Eremitae Camaldulensis, ex antiquissimis gravium auctorum chronicis excerpta*, Rzym, 1661 in 8-vo. Toż samo życie ś. Bogumiła umieszczono jest w drugim tomie Bollandystów *Acta Sanctorum*, powtórnie przedrukowane w Warszawie u Pijarów 1714 in 8-vo, przełożone zaś na język polski przez ks. Bartłomieja Sokolowskiego, kanonika plockiego, wyszło w Kaliszu w r. 1748 w 4-ce. Damalewicz objaśnił także przypisami i wydał dzieło Aleksandra Rudzkiego, proboszcza jędrzejowskiego, pod tytułem: *Lux Ecclesiae Andreoviensis S. Catharinae, sive historica status, inventarii, et rerum gestarum relatio*, Rzym, 1650 in 4-to. Zostawił zaś w rękopiśmie po łacinie *Historję kolegiaty kościoła w Łasku*, w archidiecezyi gnieźnieńskiej, która po jego śmierci staraniem księdza Marcina Żaluskiego, sufragana plockiego, opata sulejowskiego, proboszcza kolegiaty łaskiej, z własnych jego papierów zebrana, dostała się była do biblioteki Żaluskich, jak świadczy Janocki w tomie III, stron. 90. F. M. S.

Daman (*Hyrax*) zwierzę, ob. *Goralek*.

Damas, rodzina we Francyi, której początek gubiąc się w pomroce czasu, daje kronikarzom powód do bajek o pochodzeniu z Damaszku, lub o przyjęciu tej nazwy na Wschodzie w czasie wojen krzyżowych. W XIII i XIV wieku członkowie jej piastują już wysokie godności koronne i posiadają ziemie lenne w prowincyi Forez.—1) *Gui de Damas*, pan na Cousan, był wielkim mistrzem dworu i wielkim szambelanem króla w r. 1386.—2) *Jan de Damas*, baron de Crux, połączony z Joanną z Bar, był koniuszym i ma pyszny w kościele w Crux grobowiec.—3) *Karol* hrabia, a od r. 1827 książę do Damas, pierwszy szambelan króla i generał dywizyi, urodzony r. 1758, walczył w Ameryce; po powrocie towarzyszył w czasie rewolucyi królowi do Varennes. Wtrącony do więzienia umknął do Włoch r. 1792, a ztamtąd do Anglii. Z Hamburga wszedł na okręt; by walczyć na czele 4 kompanij armii książąt, które powstały przeciw rządowi; schwytany pod Calais, uwolniony został przez pierwszego konsula, lecz znów wyszedł z kraju, by dzielić losy Bourbonów, z którymi wrócił w r. 1814 do kraju; zmarł w Paryżu r. 1829.—4) *Roger*, hrabia, brat jego, urodzony roku 1769, walczył r. 1790 w wojsku rosyjskiem przeciwko Turkom i odznaczył się przy wzięciu Oczakowa i Izmaila, za co przez Katarzynę II pułkownikiem mianowany. Następnie został adiutantem hrabiego Artois, któremu do Petersburga i Anglii towarzyszył. W r. 1795 walczył w szeregach króla neapolitańskiego, a później udał się do Wie-

dala, zkąd w r. 1814 wrócił z Bourbonami do Paryża, przez Ludwika XVIII godnościami obsypany został i zmarł w zamku Clrey r. 1823.—5) *Ludwik Stefan Franciszek*, hrabia de Damas-Crux, urodzony r. 1750, feldmarszałek, emigrował r. 1792 i odznaczył się przy obronie Maestrichtu; przydany do boku księcia Berry, wrócił z Bourbonami do Paryża, gdzie mianowany parem zmarł r. 1814.—6) *Stefan*, kawaler, a później książę de Damas-Crux i par Francyi, brat poprzedzającego, urodzony r. 1753, walczył r. 1794 pod Quiberon i przydany do boku księcia Angoulême, towarzyszył mu do Mitawy, Warszawy, wreszcie do Anglii; wróciwszy do Francyi objął dowództwo dywizyi wojskowej w Pirenejach; w roku 1830 odmówił przysięgi wierności nowemu rządowi i zmarł r. 1846 w zamku Menon (w Nivernois); na nim wygasła starsza gałąź Crux.—7) *Aniol Hijacynt Mazencyjusz*, baron de Damas, z bocznej gałęzi w Burgundyi pochodzący, urodził się r. 1785 w Paryżu, wszedł r. 1795 jako kadet do szkoły artylleryi w Petersburgu i od r. 1805 odbył w wojsku rosyjskiem kampanie przeciw Francuzom. Wszedłszy r. 1814 do Francyi, został dowódcą dywizyi w Marsylii, gdzie zbytnią surowością przeciwko stronnikom Napoleóna się odznaczył; w r. 1823 miał udział w kampanii hiszpańskiej, w r. 1824 został ministrem wojny, a wkrótce potem spraw zagranicznych. Roku 1830 towarzyszył księciu Bordeaux na wygnanie i otoczył go Jezuitami.

Damas (N.), aktor teatru francuzkiego, o którym bliższe szczegóły urodzenia i wychowania nie są wiadome, rozpoczął swój zawód w r. 1792 i po długiej i pracowitej na scenie działalności, usunął się r. 1825 na wieś do Saulx-les-Chartreux, pod Longjumeau, gdzie r. 1834 umarł. Gra jego tak w komedyi jak i tragedyi nadzwyczaj przez motloch lubiona, chociaż była gminną, rubaszną, pospolitą, miała jednak dużo zapалу, śmiałości i krzykliwej samodzielności. Stawiała go ona w przeciwieństwie ze skromnym, pełnym godności, szlachetności i dobrego tonu, lubo nieco bojaźliwym Fleury'm.

Damascen (Jan), ksiądz w zgromadzeniu Pijarów, wydał: 1) *Zodiacus cali Sarmatici in palmari solea Eucharistico Musar. officio exporrectus*, drukowany w Warszawie 1715 r. Są to rozmaite ody pobożne, panegiryczne, historyczne, pisane zwłaszcza do okoliczności wyjętych z historyi polskiej, oraz przystosowania do rozmaitych herbów. 2) *Viennis memorabili Turcarum obsidione, felicissimo Leopoldi I Imperio, insigni Joannis III Victoria Principum S. R. J. auxilii gloriosa*, w Warszawie 1717 r. Skreślił tu historyję oblężenia Wiednia i oswobodzenia go przez Jana III, w siedmiu księgach zawartą.

L. H.

Damascenka, ob. *Demeszka*.

Damasczeńska stal, ob. *Stal*.

Damasczeński Jan, ob. *Jan Damasczeński*.

Damaskin (Dymitr), duchowny autor rosyjski i kaznodzieja, urodzony r. 1737. Mając wieku lat 12 wszedł do akademii słowiańsko-grecko-lacińskiej w Moskwie; po ukończeniu nauk w teże, mianowany został professorem retoryki i języka greckiego do seminaryjum krutyckiego. W r. 1766 dla dalszego kształcenia się w naukach, wysłany został na uniwersytet do Getyngi. Tu napisał, podług Nestora, kronikę Rusi w języku niemieckim, którą Gatterer wydrukował w swoim piśmie: *Einleitung synchronist. universal Historie*. Praca ta zjednała wziętość autorowi w Niemczech; został członkiem korespondentem instytutu historycznego. Przetłóżył tamże na język laciński dzieło Teofana Prokopowicza: *De processione Spiritus Sancti*, wzbogaciwszy je wielu objaśnieniami (Gota, 1772); oraz wydał przekład na język laciński

Teologii, przez Platona Lewszyna napisanej. Za powrotem do ojczyzny (r. 1773) złożył examen na profesora filozofii i filologii. W r. 1778 wstąpił do zakonu, a w nim przechodząc różne stopnie, został biskupem dyjecezy siewierskiej (1782), następnie do Niżnego-Nowogrodu przeniesiony. Zakończył życie r. 1795 w Moskwie. Oprócz wspomnianych pism, kazania jego i mowy niemnąż miały wziętość w swym czasie; drukowane były w różnych pismach peryjodycznych; zebrane nareszcie razem, wydał we 3 tomach w Moskwie roku 1788.

J. Sa...

Damaszek, przez Greków *Damaskus*, przez Arabów *El Szâm* (Syryja, niby stolica tej prowincyi), a przez Turków *Dimeszk* zwany, jest stolicą pażaliku w prowincyi tureckiej *Soristan* (Syryja), powstałej z południowej części dawnej Syryi, z Fenicyi i Palestyny i zawierającej 900,000 ludności, osiadłej na powierzchni 890 mil kwadratowych. Miasto leży nad rzeką *Barrady*, w równinie przez poetę *Abulfeda* pierwszym z czterech ziemskich rajów nazwanej, i liczy dziś jeszcze około 200,000 mieszkańców, między którymi 20,000 chrześcijan. W pośród 200 meczetów, odznacza się obszerny meczet *Ommejadów* ze 7 wieżami, exemplarzem *Koranu* niegdyś własnością kalifa *Otmana* będącym i drzwiami bronzowymi, cudnie wyrobionemi; był on niegdyś kościołem chrześcijańskim na cześć ś. Jana, przez cesarza *Heraklijusza* wystawionym, a tradycja muzułmańska przepowiada zstąpienie w jego mury ś. Jana przy końcu świata, również jak i Jezusa w mury świątyni *Omara* w *Jerozolimie*, a *Mahometa* w mury świątyni w *Meccie*. Jest tu i zamek z czasów wojen krzyżowych, wieżycami nasrożony, a dziś na cytadellę obrócony. Chrześcijanie greccy mają tu kilka kościołów, a katolicy dwa klasztory. Bazary równej prawie są piękności jak w *Stambule*; słynie też 31 chanów (miejsc na zebranie kupców, czyli giełd), z których jeden ogromny, sześcioma pokryty kopułami. Ulice kręte, wązkie, brudne i niebrukowane, porządniej jednak są utrzymywane niż w *Stambule*, *Smyrnie*, *Kairze* i *Bagdadzie*; najpiękniejszą i najprostszą jest ulica ś. Pawła. Brama ś. Pawła (*Bab Bulos*) ku wschodowi, jest zabytkiem starożytności; blisko niej pokazują w murze miejsce, którą się nocą spuścił w koszu apostoł *Paweł*, by uknąć przed ścigającymi go żydami. Domy miasta niezgrabnie zbudowane, są z gliny i cegły i białawym błotem tynkowane; wewnątrz jednak mają podwórza marmurem wyłożone, fontannami zdobne, pełne drzew pomarańczowych i granatowych i komnaty zbytkownie przystrojone w makaty i dywany. Słynne tu są kawiarnie, u próżniaczych muzułmanów za wstęp do roskoszy rajskich poczytywane. Miasto zbudowane jest w podłuż; ze wzgórz okolicznych oglądane, przedstawia kształt mandoliny; ma dobrą milę obwodu, a mury je okalające na starych wzniesione, same już miejscami w ruinę zapadają. Równina około *Damaszku*, pokryta jest pysznymi ogrodami, w których rosną drzewa pomarańczowe, cytrynowe, cedry, brzoskwinie, morele, wisnie, jabłka, figi i dwadzieścia gatunków śliw; wśród nich bieleją domki wiejskie, a płoty je otaczające, zbite są z ziemi zmieszanej z krzemieniem i suchą sicczką. Rzeka *Barrady* (po grecku: *Chrysorroas*), skrapia równinę i miasto w siedmiu krzyżujących się odnogach, zwanych: *Dżazyje*, *Tora* lub *Tura*, *Banias*, *Barrady*, *Kanawat* lub *Kenowa*, *Akrabani* i *Darari* albo *Deramy*. Wszystkie te odnogi łączą się w jedno na wschód miasta i płyną mil 4 lub 5, ku miejscu zwanem *Bahr-el-Meri* (morzu łąk), gdzie giną w jakiejś otchłani ziemnej. Źródło rzeki *Barrady* znajduje się o 7 mil na północ i zachód od *Damaszku*. Początki miasta giną w pomroce wieków. Założycielem jego miał być już to *Abraham*, już inny jakiś *patryjarcha*; znane już było za króla *Dawida*, który je

zdoł i ukarał władze jego, za pomoc daną królowi Zoba; za króla Hozuel'a do wielkiej przyszło świetności. Brane przez Assyryjczyków, Babilończyków i Persów, dostało się po bitwie pod Issus do rąk Alexandra Wiel., a po jego śmierci do Seleucydów rezydujących w Antyochii. Około r. 111 przed Chr. było stolicą króla Antyjocha z Cyzyki, a w r. 64 przed Chr. wzięte zostało przez Pompejusza. Rzymianie jednak pozostawili mu własnych królów. Później za cesarzów wschodnich stało się rezydencyją biskupa. W r. 632 zdoł je po dwumiesięcznym oblężeniu kalif Omar, a następcą jego Otman został tu zabity niosąc Koran. Mohawa, przodek Ommejadów i jego następcy mieli tu stolicę od roku 660 do 753. Gdy stolicę przeniesiono do Bagdadu, rządili tu namiestnicy w IX, X i XI wieku (Tulunidowie, Fatymidowie i Seldżucydowie). W czasie wojen krzyżowych, Saraceni Naradyn i Saladyń, zażarte ztąd czynili napady na chrześcijan w Jeruzolimie. Roku 1401 Mongołowie pod wodzą Timura, złupili, spalili i wyrznęli je, nie przepuszczając jak tylko rodzinie, która dała grób popiołom Alego i kilku wyrobnikom broni. Od tego czasu datuje się słynna broń damasceńska. W r. 1516 sultan Selim I wyrwał je z rąk Mameluków. W roku 1832 wziął je Ibrahim pasza i wcielił do dzierżaw Mehemet-Alego, który je znów w r. 1840 Turkom odstąpić był zmuszony. Fanatyzm muzułmanów tu-tejszych wszedł nawet u Turków w przysłowie: *Szami szoumi* (Damasceńczyk złośliwy); do czasów zajęcia miasta przez Ibrahima-paszę, cudzoziemiec w ubraniu Franków ani się pokazać mógł na ulicach jego. Pasza miejscowy nosi tytuł Emir-hadzi (księcia pielgrzymów), mając obowiązek towarzyszenia pielgrzymom (hadzi) do Mekki, którzy tu zbierają się z północnych i wschodnich stron; podróż ztąd do Mekki trwa 4 miesiące (40 dni tam jadąc, 40 na miejscu, i 40 napowrót); karawana odpoczywa co 24 godzin; w czasie podróży umiera i pada około trzeciej lub czwartej części pielgrzymów i wielbłądów; pozostałości po zmarłych stają się własnością owego paszy, który sobie hojnie niemi oplaca koszta podróży. W ostatnich czasach (1859 i 1860 r.) Damaszek był świeżą widownią okropnych scen, fanatyzmem muzułmanów wywołanych. Wymordowano w nim wielu chrześcijan (ob. *Syryja*).

Damaszka, ob. *Słuca*.

Damazy I (święty), papież, rodem Hiszpan, ale urodz. w Rzymie około r. 306, w roku 355 był już archidyakonem w tém mieście. Po śmierci papieża Liberyjusza, wybrany został r. 366 jego następcą, większością głosów duchowieństwa i ludu rzymskiego; przeciwne zaś stronnictwo ogłosiło papieżem dyjakona Ursyna. Wynikły ztąd bójki, krew lała się na ulicach, nawet w kościołach. Stronnictwo Damazego przemogło, Ursynus musiał ustąpić z Rzymu. Podczas tej walki cesarz Walentynijan I (r. 367) wydał dekret, mocą którego biskup rzymski miał prawo rozpoznawać i sądzić spory innych biskupów, co wsparło znacznie i powagę nowego papieża. Udało się atoli anty-papieżowi Ursynowi, wyjednać u cesarza pozwolenie na powrót do Rzymu, gdzie nie przestawał rozsiewać nasienia niezgody, dopóki powtórnie, wraz ze swymi zwolennikami nie został wygnany do Gallii. Cesarz Walentynijan chcąc zapobiedz intrygom niektórych księży, wyzyskujących zapisy na kościoły z krzywdą naturalnych spadkobierców, ogłosił r. 370 postanowienie, zabraniające duchownym świeckim i zakonnikom, wciskać się do domów wdów i sierot i przyjmować zapisy, legata i darowizny. Papież Damazy najcisłej przestrzegał wykonania tego postanowienia cesarskiego, które może sam nawet wyjednać. Silnie występował przeciw arianom i w tym celu zwołał dwa sobory w Rzymie r. 368 i 370, tudzież przeciw apollinarystom i macedonijanom i był obecny na soborze, zwołanym

przez cesarza Teodozjusza w Konstantynopolu roku 381, który potwierdził uchwały soboru nicejskiego i potępił uroczyscie zasady Apollinarego i Macedonijusza. Damazy przyczynił się wiele do upiększenia Rzymu, budowaniem kościołów i grobów męczenników. Pisał poemata i zostawił czternaście listów do ś. Hieronima, którego był przyjacielem i skłonił go do przekładu Biblii na język łaciński. Umarł Damazy w 80 roku życia, po osmnastu latach papieżstwa, dnia 10 Grudnia 384 r. Zaliczony w poczet świętych, a Kościół obchodzi jego pamiątkę dnia 11 Grudnia. Ubaldini wydał dzieła ś. Damazego w Rzymie 1638 r. Tamże wyszły r. 1754: *Opuscula et gesta Damasi I, cum notis M. Savarinii, cura A. M. Merendae*, in fol. W Paryżu r. 1840 ogłoszono drukiem: *Oeuvres très-complètes de Damase, avec celles de Lucifer de Cagliari, de S. Pacien, et d'autres Pères moins considerables.*—**Damazey II**, papież, rodem z Bawaryi, będąc biskupem Brixen miał imię Poppo. Po śmierci Klemensa II, papieża, wybór padł na Hallanda, arcybiskupa lugduńskiego, który godności papieżkiej nie przyjął; wówczas Damazy, posiadający względy cesarza Henryka III, wybrany został r. 1048. Wszelako nie mógł zaraz zasiąść na stolicy apostolskiej, gdyż anty-papież Benedykt IX, po raz czwarty przyswoił sobie godność papieżką, po śmierci Klemensa. Dopiero w sam dzień intronizacyi Damazego, Benedykt nagle uderzony myślą o bliskiej swojej śmierci, opuścił Rzym i resztę dni swoich przepędził na pokucie w klasztorze. Damazy wszakże po dwudziestu trzech dniach panowania, uniósł z sobą do grobu nadzieję, jakie pokładano w jego nauce i pobożności. Umarł dnia 17 Lipca 1048 r. w Prencste. Zgon jego przypisywano otruciu, ale bezzasadnie. L. R.

Dambray (Karol Henryk), urodzony r. 1760 w Rouen; powołany został mając lat 19, przez krewnego swego Hue de Miroménil, wielkiego pieczętarza, do Paryża, na adwokata generalnego przy trybunale celnym. Obrony jego zręczne i pracowite, obok protekcyi osób możnych, wyniosły go w r. 1788 na adwokata generalnego parlamentu przyzkiego, obok Segnier'a i Hérault'a de Séchelles, gdzie sprawy Montgolfer'a i Kornmann'a (do której zawikłano i Beaumarchais'go), wślawiły jego imię. Po zniesieniu parlamentów i adwokatów generalnych w r. 1790, usunął się Dambray do swego majątku w Normandyi, żądł chwilowo tylko oddalił się w r. 1791 za granicę, by nieść pomoc (lubo bezskuteczną) ucieczce króla. Zapomniany w czasie zamieszek rewolucyjnych i maledzi tylko za Napoleona udarowany funkcjami, został za restauracyi przez Ludwika XVIII mianowany kanclerzem i prezesem izby parów; on to przydował w czasie wydania wyroku śmierci na generała Ney'a. Zmarł w r. 1829 w majątku swym Montigny pod Dieppe.—Syn jego wicehrabia *Emanuel Dambray*, radca stanu za restauracyi, odmówił w r. 1830 przysięgi nowemu rządowi, a po r. 1848 głosował zawsze z legitymistami.

Dambrowski (Samuel), urodził się 1577 roku w Pogorzelu Litewskiem. Odbyszy nauki szklone w sławném naówczas gimnazyjum toruńskiem, udał się później na akademije niemieckie. Tu, usposobiwszy się na duchownego wyznania augsburgskiego, przyjął wezwanie gminy polskiej luterskiej w Poznaniu, która go w r. 1601 na kaznodzieję swego powołała. W Poznaniu przebywał Dambrowski aż do r. 1615 t. j. do chwili zburzenia zborów ewangelickich w tém mieście. Po czém przeniósł się do Wilna, gdzie dnia 5 Lipca 1625 r. w 48 roku życia dokonał. Pisarze dyssydency, nie mogą się dosyć nachwalić nieskazitelności obyczajów, nauki i darów wymowy Dambrowskiego. Tym to zapewne przymiotom zawdzięczał on nieograniczone zaufanie, jakie u szlachty i duchowieństwa swego wyznania posiadał, zaufanie, które go już

w 31 roku życia na najwyższy stopień w Kościele augsburskiego wyznania, t. j. na superintendenta zborów luterskich w Wielkiej Polsce, a później w Litwie i Żmudzi, na synodzie w Mitosławiu odprawionym wyniosło. Kazania które miewał w kościele poznańskim i wileńskim, tak się jego współwiercom podobały, że zniewolony został ogłosić je drukiem. Piotr Nouhart, starosta orański, kazał je własnym nakładem wytłoczyć r. 1621 w Toruniu, p. n.: *Postylla chrześcijańska*. Postylla ta wychodziła później po kilkakroć z druku i dotąd jest niewyczerpanem źródłem dla kaznodziejów polskich wyznania ewangelickiego, w Prusach Wschodnich i w Szląsku. Mniejszej wartości jest dziełko tegoż pisarza, wydane w Gdańsku 1611 r. u Hünefelda, p. n.: *Lekarstwo duszne człowieka chrześcijańskiego*. Dambrowski w gronie najsłynniejszych mówców kościelnych dyssydenckich XVI wieku, znakomite zajmuje stanowisko, język jego czysty, styl gładki, płynny, jasny, a pełen prostoty. (Wizerunek Dambrowskiego i zyciorys, mieści *Przyjaciel ludu*, rok piąty, 1839 r., tom II).

Dambrowski (Józef), ksiądz Reformát, wydał: *Kazanie na pogrzebie Pawła Gembickiego, kasztelana łączyckiego*, Poznań 1688, in 4-to.

Damel (Jan), urodzony ze szlacheckiej rodziny w Kurlandyi r. 1780, syn pułkownika wojsk saskich, chodził do szkół w Mitawie, zkąd udał się do Wilna na naukę malarstwa pod Fr. Smuglewiczem i Rustemem. Uzyskawszy stopień magistra sztuk pięknych, 1809 r. został adjuńktem przy katedrze malarstwa w uniwersytecie wileńskim. W r. 1820 uległ nieszczęściu: miał znajomość z jakimś Cejzikiem, który okazał się fałszerzem assygnat; przy przeglądzie papierów znaleziono list Damela; skazany do Syberyi, wywiezionym został do Tobolska. Tu malował wiele portretów, robił wycieczki w różne okolice Syberyi i spisywał zajmujący dziennik swego pobytu. Ułaskawiony wrócił w roku 1822 na Litwę i osiadł w Mińsku. Dnia 30 Sierpnia 1840 r. umarł tu; pochowany w Kalwaryi na cmentarzu mińskim, w kaplicy pod ołtarzem, gdzie nad grobem zamiast pomnika, umieszczono jedno z celniejszych dzieł jego, obraz: *Chrystusa modlącego się w Ogrójcu*. Dzieła jego malarskie odznacza łatwość pomysłu, oryginalność, prostota i efekt w rzuceniu światła. Słabą jego stroną jest koloryt, a w początkowych zwłaszcza utworach, pewna w wykonaniu niedbałość. Oprócz portretów, malował wiele obrazów religijnych i historycznych. Edward Rastawiecki w *Słowniku malarzów polskich*, wyliczył większych obrazów 57 Damela. Był niepospolitym rysownikiem, a do tego humorystą. W czasie pobytu na Syberyi, obok spisywanego dziennika, zdejmował miejscowe rysunki. Z robót jego akwarellą, odznacza się scena *Odcrotu wojsk francuzkich 1812 r. na placu przy ratuszu w Wilnie*; z niej staraniem J. K. Wilczyńskiego, wykonana w litografii paryzkiej przez V. Adama i Bichebois, należy do jednego zeszytu *Album wileńskiego*.

Damenizacyja. Dla łatwiejszego wymawiania syllab przy nauce śpiewu, wymyślił kapelmistrz Graun w Berlinie (około 1745 r.), użycie wyrazów: *da, me, ni, po, tu, ta, be*, w miejsce tonów: *c, d, e, f, g, a, h*, do których dojawano głoskę *es*, chcąc je za pomocą krzyżyka podwyższyć, jak: *des, mes, nes, pes, tes, les, bes*, zaś głoskę *as*, gdy je za pomocą bemola niżyc obciano, jak: *das, mas, nas, pas, tas, las, bas*. Z zalecenia J. A. Hillera (*Anweisung zum musikalisch-richtigen Gesange*, Lipsk 1774 r.) wprowadzono Damenizacyję w praktyczne użycie, ta jednak nie zdołała wygluzować powszechniejszej od niej Solmizacyi (ob.).

Damer (Anna Seymour), jedna z malej liczby rzeźbiarek, córka generała Conway, przyjaciela Horacego Walpole, której ten miłośnik sztuk zapisał py-

szną willę w Strawberry-Hill, była uczennicą nieszczęśliwego Ceracchi we Włoszech. Z dzieł jej wymieniamy: *Posąg Jerzego III*, ustawiony w sali trybunału edyburgskiego; *Popiersie Józefa Banks*, dla muzeum brytańskiego; *Dwie kolosalne głowy*, na moście na Tamizie w Hemley i *Popiersie admirała Nelsona*, darowane rajasowi Tanzore w Indyjach, któremu tém chciała dać wyobrażenie o rozwoju sztuk w Europie. Dzieła jej są zimne, bez natchnienia, ale odznaczają się wypracowaniem, studjami z natury i znajomością wrażeń plastycznych rzeźby; i któżby też mógł więcej wymagać od angielskiej lady, w sferach wyższego świata W. Brytanii wychowanej i żyjącej. Lady Damer zmarła w r. 1828. Posiadając znaczny majątek pracowała bezinteresownie.

Damia, ob. *Auxexyja*.

Damlan albo **Daszko**, herbu Rogala, w 1250 roku był wojewodą mazowieckim.

Damjanics (Jan), generał wojsk węgierskich, urodził się r. 1804 w Stasa, stannicy drugiego pułku nadgranicznego w Banacie i wcześniej rozpoczął tamże służbę wojskową, w której doszedł do stopnia kapitana. Czynnny jego udział jaki brał w opozycji węgierskiej przeciw rządowi, ściągnął mu kilkakrotnie niezadowolnienie przełożonych. Gdy na początku r. 1848 komendant Temeszwaru chciał go usunąć do Włoch, oparło się temu ministryjum węgierskie, w skutek czego powierzono mu dowództwo 3-go i 9-go batalijonu honwedów. Pod jego zarządem, dwa te batalijony, z których trzeci przezwano *Roth-Kaplerami*, od czerwonych kaszkietów, stały się doborowym wojska oddziałem. Mianowany pułkownikiem, Damjanics czynny był aż do końca 1848 r. w południowych Węgrzech, gdzie lubo Serb rodem, walczył przeciw swym rodakom, których pobił pod Lagerndorf (9 Listopada) i pod Alibunar (17 Grudnia). Na początku r. 1849 powołany został przez Veczey'a, w stopniu generała na dowódcę 3-go korpusu, do którego wcielono dwa te batalijony i na jego czele odbył kampanję wiosenną. Wzięcie szturmem Waitzen (14 Kwietnia), zwycięstwo pod Nagy Sarlo (19 Kwietnia) i odsiecz Komorna (24—27 Kwietnia), były głównie jego dziełem. Powołany do Debreczyna na kierującego sprawami wojennemi, złamał nogę przez spadnięcie z powozu przy inspekcji robót fortyfikacyjnych, co go postawiło w niemożności odbycia kampanii letniej. Przewieziony do Pesztu, a po ewakuacji tego miasta w okolice dolnej Cissy, otrzymał na początku Sierpnia dowództwo nad twierdzą Arad, którą po aferze pod Vilagos, wydał w skutek rozkazu Goergeja w ręce Rossyjan (17 Sierpnia). Wydany w ręce Austryjaków, skończył żywot na szubienicy w dniu 6 Października 1849 r., będąc poprzednio świadkiem dwunastu tego rodzaju egzekucyi, na współrodakach wykonanej. Był on najpopularniejszym z wodzów węgierskich; budowy ciała olbrzymiej i niezrównanego męstwa, a postrachem Serbów.

Damlens (Robert Franciszek), urodzony w Tienlloy w okolicach Arras 1715 roku, pochodził z bardzo niskiej familii; od dzieciństwa odznaczał się najgorszymi skłonnościami; służył w kilku znakomitych domach francuzkich za lokaja i namiętnie zajmował się polityką. Panujące w roku 1756 wzburzenie umysłów, wywołane bullą *Unigenitus*, powszechna nędzą powiększona jeszcze wojną, wszystko to oddziało na Damlens'a, który 3 Stycznia 1757 udał się do Wersalu. Czekal tam cały dzień następny i gdy Ludwik XV około godziny 6-ej wychodził z Trianon i siadał do powozu, Damlens uderzył go w prawy bok scyzorykiem. Król zawołał że go ktoś potracił, lecz wsunawszy rękę w dotknięte miejsce, spostrzegł krew i zawołał że jest rannym, obejrawszy się wskazał

dworzanom na Damiens'a, który stał obok z nakrytą głową, zbrodniarz mógł być uciec, lecz dał się ująć bez oporu; król kazał się z nim jak najwzględniej obchodzić. Po zrewidowaniu znaleziono przy nim znaczną kwotę pieniędzy, książkę do nabożeństwa i narzędzie zbrodni o dwóch ostrzach, jednem szerokiem i spiczastem jak pugińal, drugim małym jak scyzoryk; użył tego ostatniego. Rana królewska jak mówi Voltaire, nie była bolesniejszą i głębszą, jak mocne uklucie szpilką. Machault, wielki pieczętarz, schwytał zbrodniarza za koltierz, poprowadził do siebie i w napadzie gorliwości szczypał cęgami rozpalonemi do czerwoności, pytając o współników. Później delin, syn królewski, któremu Ludwik oddał na kilka dni kierunek interesów, sprawę Damiens'a odesłał parlamentowi. Badaniem kierował prezydent Maupeou i wiceprezes Molé. Damiens'a przeprowadzono do Conciergerie z niesłychanemi ostrożnościami; postawiono tam straż złożoną ze stu ludzi; czterech żołnierzy bezustannie czuwało w jego pokoju, a ośmiu w pokoju sąsiednim. Położono go na łóżku, którego boki wysłano materacami, aby sobie nie odebrał życia rozbiciem głowy o ścianę, oprócz tego opasano go i skrępowano rzemiennemi pasami, przytwierdzonemi do sufitu i podłogi. Rany zadane mu w Wersalu przez wielkiego pieczętarza, nie chciały się zagoić przez dwa miesiące. Lekarz oddzielny czuwał nad nim bezustanku, przepisywał dyjetę, dostarczano mu najwyszukańszych potraw i najdroższych lekarstw, tak, że koszta dziennego utrzymania więźnia, wynosiły blisko 600 franków; 18 Marca ukończono badania, nie się z nich nie wykryło. Damiens oświadczył, że gdyby był chciał zabić króla, mógłby to łatwo uczynić, lecz ograniczył się jedynie małą nauczką. 28 Marca odczytano mu wyrok; w ciągu badań był zimny, obojętny i nieulekniorny. Wysłuchał wyroku spokojnie, dodał tylko, że będzie miał pracowity dzień. Wyrok skazywał go na tortury zwyczajne i nadzwyczajne. Po wielu naradach wybrano najbolesniejsze, tak zwane *trzewieczkowe*; zniósł je po męzku; później zaprowadzono go na szafot, tam na ogniu słarczanym spalono mu królóbójczą rękę, następnie szarpano go rozpalonemi cęgami po całym ciele, po rękach, nogach, brzuchu i piersiach, a rany zalewano roztopionym oliwem, gorącym woskiem, oliwą i płonącą siarką; nareszcie zaprzężono go do czterech koni i te popędzono w przeciwnych kierunkach, szarpnięcia trwały 50 minut; zdjęci litością kommissarze królewscy poprzecinali mu pachwiny, konie wyrwały mu oba uda i rękę, a on żył jeszcze, skonał dopiero po oderwaniu drugiej ręki. Szczątki jego zebrano i spalono, całą rodzinę wygnano z kraju, dom w którym się urodził zrównano z ziemią, a miasto Amiens w uniesieniu głupiego pechlebstwa, prosiło o zmianę swej nazwy. Męczarniom tym towarzyszyło krocie widzów; a wszystkie miasta Francji wysłały swych katów, w celu naukowym, dla przypatrzenia się tym pysznym torturom.

Damijan, święty, męczennik, brat świętego Kozmy, ob. *Kozma* święty.

Damijan, presbiter w Ostrogu, drukiem ogłosił: *Lekarstwo na ospały umysł człowieka*, przekład z greckiego (po słowiańsku i białorusku), Ostrog 1607, in 4-to.

Damijanści, gałąź sekty Accfalów-Sewerytów, tak nazwana od Damijana biskupa, ich naczelnika (około r. 535). Przypuszczali oni w Bogu tylko jedną naturę, bez różnicy osób. Nazywali wszakże Boga: Ojcem, Synem i Duchem Świętym; z tego powodu Seweryci-Petryci, inna sekta Accfalów nazywali ich Sabelljanistami, a niektórzy Tetreditami. L. R.

Damietta albo **Damiat**, miasto handlowe w niższym Egipcie, położone przy ujściu jednego z ramion Nilu do morza i nad jeziorem Menzaleh, liczy 20,000 mieszkańców i jest ciasno i źle zabudowane, z wyjątkiem domów bogatych ku-

pców, po nad brzegiem wody wystawionych. Rezydencja biskupa koptyjskiego. Mieszkańcy zajmują się uprawą ryżu, trzciny cukrowej i lnu, z którego cienkie tu wyrabiają płótna. Handel prowadzą wyrobami półjedwabnemi, płótnem, bawełną, jedwabiem surowym syryjskim, ryżem, kawą, salomonijakiem i zbożem; jest tu skład towarów idących z Syrii morzem. Zdobywane kilkakrotnie przez Greków od r. 738 do 968, popadło znów w ręce Saracenów, którym Krzyżowcy odebrać je usiłowali w latach 1155 i 1169; wreszcie wzięli je w r. 1218 lecz na krótko, bo w r. 1221 odebrane zostało przez sultana Egiptu. Zdobył je i święty Ludwik na Arabach w r. 1249, lecz wkrótce otoczony przez nich poddać się im musiał; wolność swą uzyskał dopiero za okupem milijona bezantów złotem i 10-letnie zawieszenie broni, a Damietta złupioną i zniszczoną została do szczętu w r. 1250, pozostawiono tylko wielki meczet, którego ruiny widzieć się dają o pół mili od miasta, we wsi Esbe. Dzisiejsza Damietta powstała po zburzeniu dawnej i zwała się początkowo Menszyje. Z kilku placów największy dotąd nosi nazwę Menszyje. Miasto ma 12 meczetów, wysokiemi ozdobionych minaretami, wiele bazarów pełnych towarów i łaźni publicznych nader wspaniałych i wygodnych. Port, dzięki niedołęztwu Turków, bynajmniej nie jest zabezpieczonym od wiatrów, co handlowi miasta wielką szkodę przynosi. W r. 1798 generał francuzki Kleber zajął to miasto; po kilku jednak miesiącach wpadło w ręce Anglików, którzy je Turkom zwrócili, ci zaś odstąpić je musieli wicekrólowi Egiptu w r. 1833. Przesmyk sześciomilowy ziemi, na którym leży Damietta, ściśnięty z jednej strony przez rzekę, z drugiej przez zachodni brzeg jeziora Menzaleh, przerzyna mnóstwo strumyków użyźniających grunt nadzwyczajnie i wiecznie, bo ni zima ni lato nie przerywają tu wegetacyi; temperatura zawsze prawie jest jednostajna, a termometr nie spada niżej 9°, ni się wznosi wyżej 24° nad zero.

Damiron (Jan Filibert), urodzony w 1794 r. w Belleville; po ukończeniu szkoły normalnej, kształcił się w Sorbonnie, a następnie był na prowincyi professorem filozofii. Po rewolucyi lipcowej został professorem szkoły normalnej i członkiem instytutu francuzkiego; napisał: *Histoire de la philosophie au dix-neuvième siècle*.

Damirski (Cypryan), ksiądz Franciszkan, defnitor prowincyi ruskiej, wydał: *Thaumaturgus Russiae, Beatus servus Dei Joannes de Ducla suapte in historia vitae exactae effigiatu*, Lwów 1672, in 4-to, ark. 4.

Damirski (Kazimierz), ksiądz Franciszkan, ogłosił drukiem: *Lutnia Kościoła katolickiego, złożona z hymnów Urbana VIII papieża, na Niedziele, powszednie dni i t. d.*, bez miejsca druku 1716, in 8-vo, str. 190.

Dammarowa żywlica, pochodzi z dwóch drzew, to jest: z sosny dammarowej, przezwanej od Czerwiakowskiego soplicą (*Pinus Dammara* albo *Dammara orientalis* Lamb.), i z tak zwanego dammarzyka (*Vatica robusta* Stend.). Pierwsze należy do rodziny szyszkowych (*Coniferae* Juss.), a u Linneusza do gromady rozdzielnopłciowej (22-iej), rzędu 1-wiązkowego czyli pierwszego; drugie zaś do rodziny dwuskrzydłowatych (*Dipterocarpeae* Endl.), a u Linneusza, do gromady wieloprzęcikowej, kielichowej (13-ej), rzędu 1-słupkowego. Sosna dammarowa odznacza się pnem bardzo wyniosłym i wysmukłym, bo za ledwie 9 cali średnicy, w podstawie w guz wielkości głowy nabrzmiałym, a tylko w wierzchołku odstająco rozgałęzłym; liśmi lancetowatemi, skórzastemi, naprzeciwległemi i krzyżującemi się z ukosa; szyszkami kulistawemi, a nasionami 2-skrzydłkowemi. Porasta góry wysp Moluckich, Borneo i Jawy. Z pnia wycieka nader obficie biała i prawie krystaliczna żywica, bardzo twarda, osadza-

jąca się w postaci soplów na 1 stopę długich, znana w kupiectwie pod mianem żywicy kamiennej czyli dammarowej (*resina Dammar*), bardzo zbliżonej we własnościach do kopalu (ob.) i dla tego też na sposób onegoż, do przyrządzania jak najprzezroczystsze i bezbarwne lakiery używanej. Dammarzyk znów cechuje się pnem do 30 stóp wysokim, a 2 stopy w średnicy; liśćmi jajowato-sercowatemi, skórzastemi; kwiatami blado-żółtymi, w wiechy ułożonemi, a torebkami 1—2 nasionowemi. Rośnie ku północy w Indyjach Wschodnich, kwitnie w porze skwarnej. Sok drzewa stężyła, uchodził także pod nazwą żywicy dammarowej (*resina Dammar*), używanej w wyborowych kawalkach, zbliżających się do benzoesowej (ob.), po świątyniach za kadzidło, a od Anglików trudniących się budową okrętów do namaszczenia onychże; drewno zaś dammarzyka jako wyborny budulec, idzie do Kalkuty, jednak nie ma być zbyt trwałe.

Damoisoan (Maryja Karol Teodor, baron), członek akademii nauk i bióra długości; urodzony w Besançon 1768 r., od młodości poświęcił się matematyce; w czasie rewolucyi był adiunktem obserwatoryjum w Lizbonie. Po powrocie do Paryża oddał się całkiem nauce, napisał mnóstwo ważnych rozpraw matematycznych i astronomicznych, mianowicie: *Obrachunek powrotu komety 1759 r.* i *Tablice księżycowe*. Umarł 1846 r.

Damokles, nazwisko jednego z pochlebców Dyjonizego Starszego, tyrana Syrakuzy. Przygoda jego którą opowiemy weszła w przysłowie. Gdy razu pewnego Damokles w wyrazach nadętych, zachwalał wspaniałość owego władcy, nadził jego pysze, unosił się nad szczerze na niego zlanemi darami przyrodzenia i zazdrościł tak niezmiernego szczęścia; Dyjonizy by okazać jak dalece umie cenić całą tę litanję pięknych słówek, zaproponował mu odstąpienie na jeden dzień swej władzy, wraz z owym tyle sławionym i do zazdrości pobudzającym szczęściem. Wydał więc rozkazy, by Damoklesowi oddawano cześć królewską, zastawiono pyszny i obfity stół i skroń złotą uwieńczoną koroną. Podczas uczy służyć mu miały tłumy niewolników i niewolnic, dymy i zapachy kadzidel dotatywać jego powonienia, łoża zasypane być miało kwiatami, dworzanie, poeci i suplikanci zaś chwalić go, sławić i opiewać mieli jego czyny. Oduurzony takim szczęściem, nie omieszkał oddać mu się bez miary, gdy oto nagle wznosząc oczy do góry, spostrzegł wiszący po nad głową miecz, na włosiu końskim do powały przytwierdzony. Wówczas blednąc z przestachu, upuścił z rąk czarę i w bok się z miejsca rzuciwszy, błagał Dyjonizego o uchylenie grożącego mu niebezpieczeństwa. „Oto masz obraz owego szczęścia, któregoś tyle zazdrościł,” odrzeczł mu na to Dyjonizy. Powieść ta służyć ma na odmalowanie niestałości losu, na dworach władców i w ogóle niepewności i zmienności rzeczy ludzkich.

Damon i Pityjasz czyli **Flintyjas**, filozofowie pitagorejscy, sławni z przyjaźni jaką ku sobie żywili, mieszkali na lat 400 przed Chr. w Syrakuzie, zostając najnowczas pod berłem Dyjonizego młodszego. Dworzanie tego władcy (tyrana), nie chcąc dać wiary w tak wysoką cnotę i zobopólne poświęcenie tych ludzi, postanowili ich doświadczyć i oskarżyli Pityjasza o zamach na życie panującego, na co fałszywych stawili świadków. Skazany na śmierć, uprosił Pityjasz o kilka dni zwłoki, dla załatwienia na prowinoyi swoich spraw, dając na zakładnika za siebie Damona. Wedle Arystoxena (któremu udzielić miał tych szczegółów sam Dyjonizy nauczając w Koryncie), a którego cytuje Jamblikus, dano mu jeden dzień zwłoki, wedle Dyjodora zaś, Walerego-Maxyma i Cycero-na, dni kilka. Zładrzyccy dworzanie natrzęsali się z łatwowierności w okowach uwięzionego Damona, utrzymując że Pityjasz nie wróci by go oswobodzić,

ten zaś ani na chwilę nie zwątpił o przywiązaniu i słowności przyjaciela. Gdy się już zbliżała ostatnia chwila wykonania wyroku i wyprowadzono więźnia na plac, gdzie śmiertelne wzniesiono dlań rusztowanie, a ten cieszył się błogą nadzieją że własną osobą okupi życie przyjaciela; Pytyjasz upadający prawie ze znoju i znużenia, przedarł się przez szeregi widzów i wojska, by się rzucić na szyję przyjaciela i od śmierci go wybawić. Wówczas wszczął się pomiędzy nimi wzniosły spór o zobowiązanie dla siebie poświęcenie, a zdumieni świadkowie i słuchacze stojąc jak wryci przyklaskiwali obojgu. Dyjonizy sceną tą wzruszony, życie im darował, błagając by go na trzeciego do swego związku przyjęli; laski tej jednakże dostąpić nie zolał. (Obacz w tym przedmiocie piękną balladę Schillera: *die Bürgschaft*).

Damoreau-Cinti (Laura Cyntia Montalant, pani), znakomita śpiewaczka, urodziła się r. 1602 w Paryżu, z ojca nauczyciela języków zagranicznych i matki rytmowniczki (według innych była córką odzwiernego w konserwatoryjum i urodziła się r. 1797). Uczennicą jeszcze będąc konserwatoryjum, wyróżnioną została przez nauczyciela Plantade i królowej Hortensyi przedstawioną. Gdy w r. 1816 śpiewaczka Catalani otrzymała dyrekcję teatru włoskiego (w Odeonie), panna Montalant która się przezwała panną Cinti, występowała w rolach drugiego rzędu, jak: Zerlina, w *Don Juanie*; Karolina, w *Matrimonio segreto*; w *Nosze di Figaro*; w *Molinara* i t. p., a głos jej nie jeszcze nadzwyczajnego nie okazywał. Wszakże odznaczała się wszędzie jako wyborna i gruntowna muzyczka, i jako kobieta wyższego towarzystwa, z taktem i elegancją po salonach występująca. Gdy się pojawiły opery Rossini'ego, i posłyszano w nich głosy wielkich śpiewaczek, jak: Mainvielle, Pasta, Sontag i Malibran, panna Cinti miała sobie powierzone role pomniejszych, z których wybornie się wywiązywała. Administracja francuzka teatru włoskiego zamówiła ją (po oddaleniu się panny Naldi w r. 1822) do ról pierwszorzędných, gdzie mając metodę wzorową, niezwykłą czystość, świetność i biegłość w passażach, gust wyborny, wiele czucia i wdzięku, doskonałą była Matyldą w Rossini'ego *Elżbiecie* i Różyną w *Cyruliku Sewilskim*; w *Tankredzie* jednak (jako Amenaida) i w *Sroce-złodziej* (jako Ninetta), brakło jej owej siły dzielności, owej potężnej akcyi, owej wzniosłej deklamacyi i głębokiego uczucia, które obok tamtych zalet (a nawet bez nich po części), stanowią prawdziwie wielką śpiewaczkę. Wokalizacyja jej jednak była wyborną i zrobiła reputacyję nauczycielowi jej Bordogni'emu. Poszedłszy w r. 1827 za mąż, za niernego tenora Damoreau, zbierała jeszcze nawrzyni jako Pamyra w *Oblężeniu Koryntu*; hrabina w *Hrabim-Ory*; Ninona w *Niemiej*; Niela w *Bożku* i *Bajaderze*; Teresina w *Napoju*; Matylda w *Wilhelmie Tellu*; młoda służąca w *Przysiędze* i Izabella w *Robercie Djabie*. Po latach dziesięciu usunęła się do opery komicznej, gdzie szczególnie w *Domino noir* się odznaczyła. Od r. 1844 została nauczycielką śpiewu w konserwatoryjum.

Dampier (Wilhelm), jeden z najsmielszych podróżników angielskich, urodził się roku 1652 w East-Coker, w hrabstwie Somerset. Jako chłopiec okrętowy uczestniczył w podróżach do Labradoru. Raniony w pewnej wyprawie, gdy się wyleczył w lazarecie Greenwich, wysłany został na zarządcę plantacyi do Jamajki. Nie mogąc zasmakować w tutejszém spokojném i jednostajném życiu, puścił się do zatoki Kampesz (*Campêche*), zkąd po trzech latach pobytu odplynął do Londynu w r. 1683. Wracając wkrótce potem do pomleuionej zatoki, wzięty został niedaleko Jamajki przez sflibustyerów, do których bandy płądrującej posiadłości hiszpańskie przystawszy, zwlodził między morze Panama

i Peru. W Wirginii połączył się z innymi flibustyerami, z którymi broił po morzu Spokojném, a dotarłszy do wysp Filipińskich i łupiąc nadbrzeżnych żeglarzy chińskich, poznał bliżej tamtejsze archipelagi i Nową Gwineję. Umknął wreszcie od swych towarzyszy do Sumatry, sprzykrzywszy sobie pełno bezprawia ich życie. Ztąd przepłynął się na półwysep Malaka, przebiegł Madras, Benkulen, Tonking i w r. 1691 przybył do Anglii. Opis ciekawych tych podróży i przygód, wydany pod tytułem: *New Voyage round the world* (3 tomy; z mappami, Londyn 1697—1707), przełożono na język hollenderski (Amsterdam 1701—1712, 5 tomów; druga edycja Rouen 1727). Hrabia Oxford, lord admiralicyi, wysłał go na odkrycia ku Nowej-Hollandyi w r. 1699; odkrywszy Nową Bretanię i zatokę wraz z wyspą, które noszą jego nazwisko, wrócił w r. 1701 do Londynu. W latach 1704 i od 1708—11 odbywał jeszcze podróże po oceanie Wielkim, z której to ostatniej już więcej nie wrócił. Rok i miejsce jego śmierci niewiadome. Kilka miejsc w Nowej Hollandyi i rodzaj rośliny: *Dampiera* (przez R. Brown, uwieczniają jego nazwisko).

Dampierre, posiadłość szlachecka w dawnej prowincyi Beance (dziś w departamencie Loiret), we Francyi; podniesiona w r. 1598 do stopnia baronii, na rzecz Franciszka de Cognac, któremu król nadał zarazem tytuł pierwszego barona hrabstwa Gien. Syn jego Antoni w roku 1616 otrzymał godność margrabiego.

Dampierre, majątność w Normandyi (dziś w departamencie Sekwany), podniesiona w r. 1663 do godności baronatu, na rzecz Antoniego de Languanay.

Dampierre, majątność w Hurepoix (dziś departamencie Seine et Oise), o pół mili od Chevreuse, gdzie kardynał de Lorraine wznosił według planów Mansard'a wspaniały pałac, należący obecnie do księcia de Luynes, który go przyozdobił i upiększył malowaniami Ingres'a.

Dampierre-le-Chateau, posiadłość w Szampanii (departamencie la Marne), wyniesiona do godności hrabstwa, na rzecz Mikołaja de Bossut, pana z Ham, którego starsza córka wniosła ten majątek w dom Jakóba de Val, marszałka dworu królowej Katarzyny Medycejskiej. Jedną gałąź tego rodu połączyła się w r. 1272 z panującym domem francuzkim, przez małżeństwo Agnieszki de Dampierre, pani de Bourbon, z Robertem francuzkim, młodszym synem Ludwika świętego, protoplastą linii Burbonów. Jeden z potomków Jakóba du Val, Henryk Antoni Karol du Val de Dampierre, urodzony 1746 r., zmarły 1833 r., poświęcił się stanowi duchownemu; w r. 1794 za niezłożenie przysięgi wymaganej od księży, wtrącony do więzienia, został później przez pierwszego konsula mianowany biskupem Clermont.

Dampierre-le-Vieil, posiadłość w Szampanii, wyniesiona w r. 1649 do stopnia margrabstwa, na rzecz Franciszka de l'Aubessine, generała wojsk francuzkich.

Dampierre-sur-Boutonne, posiadłość w Poitou, gniazdo znakomitego rodu wygasłego w r. 1603, na osobie Katarzyny de Clermont, małżonki Alberta de Gondi księcia de Retz, marszałka Francyi.

Dampierre-sur-Vingeanne, posiadłość w Burgundyi, gniazdo najznakomitszego rodu Dampierrow (ob. niżej).

Dampierre (Gwido de), hrabia Flandryi, par Francyi, syn Wilhelma de Dampierre i Malgorzaty z Hainaut, za życia ojca nosił tytuł: *Syna hrabiny Malgorzaty*. W 1241 r. objął Flandryję, złożył hołd Ludwikowi świętemu, w dwa lata potem zbuntował się, lecz pobity dostał się do niewoli wraz z bratem Janem, gdzie pozostał do r. 1256. W 1270 r. udał się z królem do

Afryki. W 1294 r. zaręczył córkę swą z Edwardem, królem angielskim, bez upoważnienia Filipa Pięknego, króla Francji, który go kazał zatrzymać w czasie podróży do Anglii. Ojca zamknięto w więzieniu, a córkę umieszczono na dworze królowej. Po odzyskaniu wolności i złożeniu przysięgi, że na przyszłość nie będzie wchodził za żadne z Angliją stosunki, wrócił do ojczyzny i natychmiast wypowiedział wojnę królowi Filipowi, lecz pobity na głowę pod Furnes, przybył do Paryża z synami prosić o przebaczenie; król zatrzymał wszystkich w więzieniu, zajął Flandryję i posłał tam swoich namiestników, którzy takich dopuszczali się nadużyć, że Flamandowie podnieśli oręż i srogą zadali klęskę wojskom francuzkim pod Courtrai (1302). W roku następnym zawarto rozejm, król wysłał Gwidona de Dampierre dla uspokojenia Flamandów, gdy jednak ci nie chcieli złożyć broni, Gwido wierny na ten raz słowu, wrócił do Compiègne, z kąd przeprowadzony do Pontoise, umarł tam 1305 r., pozostawiając dziewiętnaścioro dzieci.

Dampierre (August Henryk Maryja Picot de), generał wojsk Rzeczypospolitej francuzkiej, potomek Dampierrów z Szampanii, urodz. w Paryżu 1756 r.; w piętnastym roku życia wstąpił do gwardzystów francuzkich, później podróżował po Niemczech i Anglii, następnie zaślubił wnuczkę znakomitego skrzypka i kompozytora Lullego i został adjutantem generała Rochambeau i pułkownikiem dragonów. W chwili wybuchu rewolucyjnego, awansował na generała i serdecznie oświadczył się za nowym rzeczą porządkiem. Dywizya jego weszła w skład armii generała Dumouriez; Dampierre ściśle zaprzyjaźniony z generałem Valence i księciem Orleanu, nie krył się z niechęciami ku swemu naczelnemu wodzowi. Odznaczył się w bitwie pod Jemmapes, zdobył pozycje Bossut i Framaries rozpaczliwie bronione przez Austryjaków, rzucił się w środek nieprzyjaciół na czele pułku flandryjskiego i wziął 1,600 ludzi do niewoli. Niemniej okrył się sławą pod Anderlek i Mechlinem. Po bitwie pod Nerwinde, ocalił armię francuzką. Wkrótce potem wydała się zdrada generała Dumouriez; Dampierre objął po nim naczelne dowództwo, zgromadził rozsztrzelone wzdłuż granicy oddziały francuzkie i założył obóz pod Farmars. Napadnięty przez nieprzyjaciela, biegł ku przedniej straży i padł od kuli działowej, która urwała mu udo. Konwencyja umieściła zwłoki jego w Panteonie (1793 r.), a popiersiem generała ozdobiła salę swych obrad. Zostawił dwóch synów: starszy, jego adjutant, znajdował się przy boku ojca w chwili nieszczęsnego wypadku; za konsulatu otrzymał stopień generała i umarł na wyspie St. Domingo 1802 r.—Młodszy, *Karol Picot*, margrabia de Dampierre, był adjutantem swego szwagra, generała Dessoles, odbył kampanię rosyjską, oraz 1814 i 1815 r. Restauracyja zastała go w stopniu pułkownika, z którym przeszedł do gwardyi. W 1819 r. otrzymał godność para, za Ludwika Filipa zasiadał ciągle w izbie, lecz po wypadkach lutowych usunął się z życia publicznego.

Damrémont (Karol Maryja Dyjonizy, hrabia de), generał-porucznik, par Francji, gubernator Algieru, poległy przy oblężeniu Konstantyny, urodzony w Chaumont 1783 r. W 21 roku życia wyszedł ze szkoły wojskowej w Fontainebleau, jako podporucznik strzelców konnych. Odbył z zaszczytem kampanie 1805, 1806 i 1807 r., w którym awansował na porucznika. Walczył pod Austerlitz, Jena i Friedland. Generał De France i marszałek Marmont kolejno powoływali go na swego adjutanta. W r. 1807 i 1808 był w Dalmacji; w r. 1809 zdobył w Niemczech stopień kapitana. W r. 1811 w Hiszpanii pod Salamanką, na czele jednego tylko szwadronu uderzył na cały pułk i wziął 200 niewolnika. W roku następnym w Portugalii pod Garda rozproszył oddział ge-

nerała Silviera, zdobył trzy chorągwie i 1,200 jeńców, za to wkrótce awansował na majora, a następnie na pułkownika na polu bitwy pod Lützen. W roku 1814 gdy książę Raguzy (Marmont) dowodzący naczelnie wojskami broniącymi miasto Paryż, postanowił złożyć broń, Damrémont jako jego adjutant, oraz pułkownik Fabvier podpisywali warunki kapitulacyi, wraz z hrabiami Orlów i Plater. Za pierwszję restauracyi wszedł do gwardyi przybocznej w stopniu podporucznika, odpowiadającym stopniowi pułkownika wojsk liniowych, a związany szczególną przysięgą, obowiązującą ten rodzaj gwardzistów do znajdowania się ciągle przy osobie królewskiej, udał się z Ludwikiem XVIII do Gandawy. W r. 1821 awansował na marszałka polowego, w r. 1823 należał do wyprawy hiszpańskiej i odznaczył się pod Pampeluną. W r. 1824 mianowany generałym inspektorem piechoty, następnie wysłany był do Rossyi jako członek nadzwyczajnej ambassady; ozdobiony wielką wstęgą Legii honorowej, w r. 1830 otrzymał dowództwo 1-ej brygady w 2-ej dywizyi armii afrykańskiej, z poleceniem zdobycia Bony. Wkrótce jednak z powodu wybuchu rewolucyi lipcowej, odwołany ze swego stanowiska, wrócił do Francyi. W r. 1831 został generałem-porucznikiem, a w r. 1835 zasiadł w izbie parów. Po nieszczęsnej wyprawie marszałka Clausel przeciw Konstantynie, Damrémont przedstawił królowi nakreślony przez siebie plan zajęcia Algieru, skutkiem czego otrzymał gubernatorstwo generalne tej osady. Zdobycie Konstantyny zostało uchwalonem. Ponieważ układy prowadzone z bejem nie przyniosły pożądanego skutku, książę Nemours udał się do Algieru wraz z generałem Fleury i Valée, dowodzącymi artylleryją i inżynieriją. Dnia 6 Października wojska stanęły pod murami Konstantyny. Pogoda była brzydka. Zaproponowano odwrót, któremu generał Damrémont oparł się stanowczo. Po raz ostatni wezwano miasto do poddania się. Szturm uchwalono na 12. Damrémont na radzie wojennej ułożył plan ataku. Tegoż dnia rano parlamentarze przynieśli odmówną odpowiedź miasta. „Tém lepiej, zawołał generał, — jest to lud waleczny, — zwycięztwo będzie świetne.” Siadł na koń, wraz z adjutantami i księciem Nemours. Pod pierwszą redutą zsiadł z konia; generał Rhulières upominał go, żeby się usunął, gdyż cały ogień nieprzyjacielski skierowany w tę stronę. „Nic nie szkodzi, nic nie szkodzi” i wymawiając te wyrazy padł bez życia, ugodzony w serce. Wypadek ten nie zmienił planu ataku, w południe chorągiew trójkolorowa powiewała na szczycie pałacu bejów. Armija cała boleśnie oplakiwała stratę generała, którego zwłoki pochowano w grobach inwalidów w Paryżu, obok popiołów teścia, generała Baraguay d’Hilliers.

Damse (Józef), artysta dramatyczny i kompozytor, urodził się roku 1768 na Rusi Czerwonej. Zawód swój sceniczny jako aktor rozpoczął w Warszawie w r. 1814, przedstawiając mniejsze role w operach, dramatach i komedjach; prócz tego biegłym był w grze na klarynecie i puzonie basowym. Sprawną kompozycyją baletu pewnego, zwróciła na niego uwagę teatru, któremu wielce stał się użytecznym, urządzając i podkładając pod mnóstwo komedyo-oper, wodewillów, melodramatów i baletów, muzykę, nie zawsze wprawdzie oryginalną, ni umiejętnie przeprowadzaną, ale zręcznie instrumentowaną i dobrze zwykle zastosowaną. Parę operetek jego oryginalnych (między innymi: *Kontrabandysta*, 1844 r.), jak i dzieł religijnych nie miały powodzenia; za to tańce, jak: polonezy, krakowiaki, walce, kontredanse a nadewszystko mazury powszechnie się podobały. Słynnym jest w całej Europie mazur jego dla tancerki Mierzyńskiej w r. 1821 napisany. Damse zmarł dnia 15 Grudnia 1852 r. we wsi Rudno pod Warszawą, w majątności córki swej Teresy, znakomitej niegdys artystki dramatycznej.

Damville, miasteczko francuzkie w departamencie Eure, w 1552 r. podniesione do stopnia baronostwa na rzecz Montmorency'ch, a w r. 1610 do godności księstwa parostwa.

Dan, piąty syn Jakóba, z Bilby czyli Bali, służebnicy Racheli. Chociaż według księgi *Rodzaju*, miał tylko jednego syna imieniem Husim, stał się wszakże ojcem wielkiego pokolenia izraelskiego nazwiskiem Dan, które przy wyjściu z Egiptu, liczyło już 62,700 ludu zdolnego do noszenia broni. Proroctwo błogosławieństwo Jakóba „Dan sędzić będzie lud swój,” ziszcilo się w Samsonie, który był z pokolenia Dan. W czasie podbicia ziemi Chananejskiej, za Jozuego, pokolenie Dan otrzymało ziemię między pokoleniem Judy a krajem Filistynów, bardzo urodzajną, ale tak szczupłą, że się pomieścić na niej nie mogło i część jego zdobyła później miasto Lais albo Lesem blisko Jordanu i nazwała je Dan. Pokolenie to zniknęło zupełnie po czasach niewoli. Zarzucano mu bałwochwalstwo. Powieść o jego przesiedleniu się do Etyjpii, za Jeroboama, jest zmyśleniem Wieków Średnich.

L. R.

Danaborgski z Domaborza (Wacław), herbu Topór, w r. 1338 był kasztelanem nakielskim.

Danaborgski z Domaborza (Maciej), herbu Topór, w r. 1419 był kasztelanem nakielskim.

Danaborgski z Domaborza (Jędrzej), herbu Topór, w r. 1430 był wojewodą kaliskim.

Danaborgski z Domaborza (Wacław), herbu Topór, w r. 1499 był kasztelanem bydgoskim.

Danaborgski z Domaborza (Jan), herbu Topór, w r. 1493—7 był kasztelanem rogozińskim.

Danaborgski, właściwie z Domaborza (Władysław), herbu Topór, nazywany *Włodką* lub *Wacław*, kasztelan nakielski między 1455 a 1467 r. Podczas wojny z Krzyżakami Kazimierz Jagiellończyk, odznaczał się w niej mężstwem; 1462 roku dowodząc oddziałem wojska, pobił wybiegłych dla rabunku Krzyżaków z Chelma, Golubia i Brodnicy. Bronił wtenczas Słuchowa albo Człuchowa, gdzie go zrobiono starostą; był tam zamek warowny i co do mocy równający się z malborskim. Danaborgski oparł się w nim potęgde krzyżackiej; ale gdy w 1463 roku wyjechał z niego Jerzy podstarości, którego w zastępstwie swym, otrzymawszy sumę spórą od Krzyżaków, wysłał z załogą dla uzbierania żywności, sam zaś z 12 Pomorzycami, upatrzawszy tę tylko najdogodniejszą porę, oddał nieprzyjacielowi twierdząc. Pokłócili się nieprzyjaciele przy podziale pieniędzy; rozgniewani na Jerzego że nie udzielał im ile chcieli, zamykają go w więzieniu, a jednocześnie wysyłają wiadomości o tém co zaszło do Danaborgskiego, zastrzegając sobie darowanie życia. Spiesznie nadbiegł Danaborgski, skazał donosicieli na karę śmierci, a Jerzego ocalił, może przez wzgląd, że jednego z nim był herbu. Urosło ztąd podejrzenie na kasztelana, jakoby on sam zezwalał na zdradę, kiedy nie ukarał najwinniejszego. W r. 1463 zebrał się sejm korczyński, na którym między innymi uchwalano pobór łanowego na opłacenie zaciężnego żołnierza. Tymczasem Danaborgski zabrawszy 500 wojowników konnych, nie licząc w to piechoty, równie jak sam niepłatnych, począł rabować w Polsce. Król przyrzekł im po 3 złote na konia, byle tego nie czynili, ale nie przystali na to; wtedy Kazimierz Jagiellończyk zapowiedział im wojnę, osadził Znin i inne miasta duchowne i gotował się obledz Nakło i Danaborzyn, celniejsze ich schronienia. Widząc to, kasztelan z stronnikami swymi udał się do łaski króla i znalazł dla wszystkich przebaczenie. Danaborgski zo-

bowiązał się piśmiennie w Inowłodzu dnia 26 Sierpnia 1465 r., nie sprowadzać ludzi do Nakła i Międzyborza, nie wszczynać wojny z królem i mieszkańcami polskimi, być mu wiernym, w krzywdach zdawać się na sąd współobywateli. Nie tu jednak był koniec jego zawichrzeń. Na opłacenie obiecanych sum dla wojskowych, służących w Prusach podczas ostatniej wojny, potrzebne były pobory, na które nie zezwalała szlachta w Kole i w Korczyniu na sejmiki zebrana. W obu tych miejscach król nowe złożył obrady; z trudnością zezwolili wojskowi na te układy, bo ich podburzał Danaborgski. Kusił się o odjęty mu Słuchów; odparty, najeżdżał majątności arcybiskupa gnieźnieńskiego, łupił kościoły, bił monetę fałszywą. Dla powstrzymania tych nadużyć i powrócenia szkód, domagano się za nim poręki; a kiedy jej nikt nie dawał, pojmwawszy, oddano go w ręce Piotra Szamotulskiego, wojewody poznańskiego i generała wielkopolskiego, który go w r. 1467 kazał ściąć w Kaliszu. Żona i przyjaciele skarżyli na to, pozwano na sejm Szamotulskiego, ale rady uznały, że sprawiedliwie postąpił. Ta surowość ukróciła zagęszczone rozboje. L. H.

Danaë, córka Akryzjusza króla Argos i Eurydycy córki Lacedemona, założyciela Lacedemonii, zamknięta została przez ojca w całej krasie młodości i wdzięków, do wieży spiżowej (wedle Pauzaniasza do izby podziemnej metalem tym wyłożonej), gdy mu wyrocznia objawiła że syn tej córki będzie jego zabójcą i wydrze mu tron. Historyk dodaje, że izba ta istniała jeszcze za czasów Perilausego tyrauna w Argos, a nawet że za jego samego czasów znajdowano szczątki podziemnego pałacu. Próżną była owa ojcowska ostrożność. Jowisz w postaci złotego deszczu spuścił się z Olimpu przebiwszy dach spiżowy, upadł na łono córki Akryzjusza i zrobił ją matką Perseusza. Na wieść o tym zdarzeniu, król Argos kazał matkę i dziecię zamknąć do skrzyni i puścić takową na morze. Fale na rozkaz nimf morskich poniosły ją na wyspę Seryfę (jedną z Cyklad) gdzie królował Polidoktes. Ten (czy też brat jego Dyktis) pojął wkrótce za żonę Danaë a Perseusza wychował, który mimo to podrośszy i pobiwszy w awanturniczej wycieczce dzikie Gorgony, wrócił by dobroczyńcę swego zabić a matkę z siostrą Andromedą uprowadzić do Argos.

Danaidy. Tak się zwały córki Danausa króla Libii, których było pięćdziesiąt. Brat jego Egiptus panujący od lat dziewięciu w Arabii, zapragnął dla wzmocnienia wzajemnych węzłów braterstwa i sąsiedztwa, ożenić swych pięćdziesięciu synów z owymi pięćdziesięcioma dziewczynami. Ale te, uważając związek ze stryjeczniemi braćmi za kazirodny, umknęły do Argos, gdzie prosiły o przytułek króla Pelazgusa, który im takowego nie odmówił. W ten sposób opowiada Eschylus przybycie ich do Argos (w tragedji: *Blagających*). Inni mówią, że Danaus obawiając się przepowiedni wyroczni, która wyrzekła, że go jeden z zięciów zabije, uciekł z córkami na wyspę Rodus a ztąd do Argos, gdzie po wylądowaniu od rządów Gelanora, panował jako potomek Rpfusa, syna argijskiej Ijo. Egiptus obawiając się, by brat jego przez zawarcie związków córek z władcami greckimi z czasem nie stał mu się zanadto groźnym, wysłał za nimi synów na czele potężnego wojska. Złapany w ten sposób Danaus, nie mogąc się wymówić, podobno postanowił odplacić się grzecznością. Po uczcie weselnej rozdał każdej z córek po sztylcie z rozkazem pozabijania mężów w nocy i ukazania mu ich głów nazajutrz. Posłuszne córki wykonały rozkaz ojcowski z wyjątkiem Hipermnesty, która mężowi swemu Lynkenszowi ułatwiła ucieczkę. Rozgniewany Danaus kazał ją wrzucić do więzienia, lecz Argijczycy wyswobodzili ją i mężowi odesłali; ten w następstwie usprawiedliwił słowa wyroczni. Inne Danaidy 49-ciu zabitym mężom uczciwy sprawiły

pogrzeb, a że zbrodnię swą wykonały tylko z posłuszeństwa i miłości dla ojca, znając słowa wyroczni, więc Minerwa z Merkurym na rozkaz Jowisza oczyściła ich z grzechu w pokutnych wodach jeziora Lerne. Wedle innych (późniejszych) skazane były w Tartarze przez Jowisza na wieczne wlewianie wody w dziurawą (czy też bez dna) beczkę. Inni każą im wodę wybierać sitem. Strabon wyjaśnia nam tę allegoryję, mówiąc, że 49 wódw suchą i jałową Argolidę poprzecinały mnóstwem kanałów, rowów ściekowych, kopały studnie it. p.

Danakil albo **Dankall**, (liczba mnoga i pojedyncza tegoż samego wyrazu). Jest to nazwa koczujących plemion rybackich, zamieszkujących wybrzeża Abisynii od cieśniny Bab-el-Mandeb do Harkiko. Niegdyś plemiona te stanowiły ludność królestwa Danakil, lecz dziś są zupełnie niepodległe. Wszyscy wyznają islamizm, lecz nie mają meczetów. Plemion tych jest do czterdziestu, lecz są prawie nieznanne; pierwszy Isenberg dokładniej o nich wspomina i wydał słownik ich języka, (Londyn, 1840).

Danaus, syn Belusa i Anchlnoi czyli Achiroi, domniemany wódz osady egipskiej, która na lat 1550 przed nar. J. Chr. przybyła i zajęła Argos (założone przez Inachusa a przez Danausa upiększone), był bratem Egiptusa i z nim dzielił się władzą po ojcu. Ten by całe dziedzictwo ojcowskie połączyć znów w jedno, zmusił Danausa do ucieczki, (czy też wedle innych) zaproponował mu małżeństwo 50-ciu swych synów spłodzonych z Euryrroe córki Nilu, z 50-ciu jego córkami. Imiona i cyfry te wykazują raczej tradycyje mityczne i personifikacyje niż fakta historyczne. Więc, czy to przed, czy po zabiciu synów Egipcusowych, Danaus zawsze przeprowił się na galerje o pięćdziesięciu wiosłach do Rodus, a ztamtąd do Argos, gdzie jego pochodzenie (od Epafusa-Apisa i argijskiej Ijo-Izis), obiecywało mu dobre przyjęcie. Wylądował w miejscu, które Pauzanijasz nazywa *Apobatmos* blisko Tyrei, a przybycie jego było hasłem powstania na rzecz jego między Argijczykami od Pelazgów pochodzącymi wybuchłego. Gelanor władający miastem, oddał je Danausowi a Jonijczycy Peloponezu i Egialei odebrali wówczas razem z obyczajami nowe miano Danajczyków (*Danaoi*) czyli Danaidów (*Danaidai*) pod którym Homer w ogóle Greków rozumiał. Hipermnestra, najstarsza z Danaid, rządziła Argelidą razem z Linceuszem, który odebrał życie Danausowi. Z jego to pokolenia urodził się później Herkules.

Dancarville (Piotr Franciszek Hugo), urodzony w Marsylii 1729 r., był synem tamecznego kupca. Obdarzony żywym i giętkim umysłem udał się do Berlina, gdzie przez pewien czas grał rolę magnata, nosił tytuł hrabiowski. porobił ogromne długi, za które dostał się do więzienia. Później kosztem księcia Ludwika wirtembergskiego udał się do Rzymu, gdzie zwał się baronem Han. Ztamtąd pojechał do Neapolu, gdzie wydał następujące, dziś nadzwyczaj rzadkie dzieła: *Antiquités etrusques, grecques et romaines*, (4 vol. in 4-to z rycinami kolorowanemi, Neapol, 1766); i *Veneres et Priapi uti observantur in gemmis antiquis*, (2 vol. Lejda i Neapol, 1771, in 4-to z rycinami). Z Neapolu przyjechał do Florencyi i otrzymał tam zarząd galeryi i zbiorów Medycejskich, którą opisał w swém dziele ozdobionem 300 sztychami. Wydał oprócz tego: *Monuments de la vie privée des douze Césars, d'après une suite de pierrés gravées sous leurs régne*, (Caprea, 1784); — *Recherches sur l'origine, l'esprit et le progrès des arts dans la Grèce*, (Londyn, 1785, vol. 3). Umarł w Wenecyi 1800 r.

Danohet (Antoni), urodzony 1671 r. w Riom (we Francyi) umarł w Paryżu 1748 r. Członek akademii francuzkiej, słynął w swoim czasie jako autor wzię-

tych bardzo oper, treści do baletów i t. p., do których muzykę dorabiał kompozytor Campra. Napisał nadto cztery tragedyje: *Cyrus*, *Tyndarydowie*, *Heraclidowie*, *Nitelis*, dziś żadnej niemające wartości.

Danckerts, Danckerss, Danokers i Danckert (Piotr przezwany de Ry), Holender, syn budowniczego Kornelijusza Danckertsa de Ry, urodził się w Amsterdamie 1605 r. Sławny portrecista XVII wieku i biegły budowniczy. Był nadwornym malarzem królów polskich Zygmunta III i Władysława IV. Jego pędzla były wyborne portrety rodziny królewskiej i wielu ówczesnych panów; malował nadto i kościelne obrazy. Umarł dnia 9 Sierpnia 1661 r. w Rudnikach z ran przez rozbójników mu zadanych. Jadąc bowiem z Wilna do Warszawy, napadnięty został w lesie przy miasteczku Rudniki przez dwóch żydów zbójców, którzy go obdarli i dziewięć ran śmiertelnych zadali. Znalezione nazajutrz, przyniesiony do Rudnik konający, nakreślił jeszcze tak trafnie piórem rysy zbójców, że ich w Wilnie na trzeci dzień po jego śmierci z rysunku tego poznano, którzy przyznawszy się do zbrodni, śmiercią ukarani zostali. Z dzieł jego malarskich dotąd zachowanych, szczególną zwraca uwagę w katedrze wileńskiej kaplica Ś. Kazimierza, z planu jego wzniesiona i malowaniami al-fresco przyozdobiona. W niej po prawej stronie ołtarza *Wyprowadzenie zwłok ś. Kazimierza* w siedmio-łokciowym kwadracie; po stronie lewej teże wielkości: *Cud zdarzony po śmierci ś. Kazimierza, wskrzeszenia dziewczynki Urszuli przed jego grobem*. U góry nad ołtarzem w prawym rogu: *Ś-ty Kazimierz w obłokach wśród aniołów przyjmuje od nich krzyż lilijami otoczony*; w lewym rogu: *Ś-ty Kazimierz w obłokach w pośród aniołów*; z ust jego wychodzą słowa: *Omni die, die Mariae*. Dwa pierwsze z tych obrazów zamieszczone są w *Album wileńskiem* J. K. Wilczyńskiego. Alfresca te odznaczają się zarówno bogatą kompozycją jak rysunkiem, wyrazem i kolorytem; obok tych zalet malarskich, wielką mają historyczną wartość, jako przechowujące całą starożytność epoki którą przedstawiają. Z portretów Danckertsa, sztychował J. Falck: *Macieja Lubieńskiego prymasa*, *Mateusza Lubieńskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego* i *Stanisława Patrokońskiego biskupa chełmińskiego*. Portret *Władysława IV* sztychował w r. r. 1646 Wilhelm Hondius. Z dzieł jego architektonicznych odznacza się wspomniana kaplica ś. Kazimierza przy katedrze wileńskiej; zbudował także kościół ś. Michała w Wilnie. Zamek warszawski pięknymi budowlami wewnątrz i zewnątrz przyozdobił. Do zasług jego w Polsce należy jeszcze wykrycie kopalni marmuru i nauczenie wydobywania takowego.

Dancourt (Florentyna), urodzony w Fontainebleau 1661 roku, aktor i autor dramatyczny francuzki, zmarły 1725 r., napisał mnóstwo komedyj, dziś prawie nieznanych, które wyszły na widok publiczny po jego śmierci 1729 r., tomów 8.

D'Anselot (Franciszek de Coligny), urodził się w r. 1521 w Châtillon-sur-Loing i był najmłodszym z trzech braci admirała de Coligny. Pasowany na rycerza po bitwie pod Cerisoles przez księcia d'Enghien, wysłany był później na czele wojsk do Szkocyi by przyjąć w pomoc Maryi Stuart. Podczas oblężenia Paryżu schwytyany do niewoli, czytał w więzieniu dzieła teologiczne i napoił się żywo wyobrazeniami reformy religijnej. W r. 1547 on i brat jego *Kaoper* połączyli się z dwiema siostrami i kuzynkami z domu Laval. Wkrótce został dowódcą plechoty (*colonel général de l'infanterie*), której to godności brat mu był ustąpił. W pośród zepsucia dworskiego, umiał równie jak i admirał, zachować starodawną czystość obyczajów i opierać się wszelkim pokusom chytrej Katarzyny Medycejskiej. On to skłonił braci swych, admirała i biskupa z Beauvais

(*Odet de Châtillon*) do przyjęcia zasad wiary protestanckiej, a gdy wybuchły wojny o religiję, nie wahał się stanąć na czele swych współwyznawców w obronie wolności sumienia. W czasie pierwszej wojny, walczył w bitwie pod Dreux i bronił Orleanu; w czasie drugiej, tak zręcznie manewrował przy oblężeniu Chartres, że Katarzyna w obawie aby miasto nie wpadło w ręce protestantów, zmuszoną była błagać o pokój. W czasie trzeciej wojny i po klęsce pod Jarnac i śmierci księcia de Condé, zebrał resztki armii i poprowadził je do Saintes, gdzie w kilka miesięcy potem umarł w Maju r. 1559. Był on niezaprzeczenie jedną z najszlachetniejszych swego czasu postacią.

Dandolo. Znakomita rodzina wenecka, pochodzeniem sięgająca czasów rzymskich, dała Wenecyi czterech dożów.

Dandolo (Henryk albo Arrigo), pierwszy i najznakomitszy, urodzony około r. 1110, od młodości brał udział w sprawach krajowych, odznaczał się odwagą, roztrąpnością i wymową. Wenecya przodkowała wówczas całym Włochom, zawiadnęła handlem Europy z Indyjami, lecz chciwi jej senatorowie narazili sobie cesarza Emmanuela Komnena, który przez zemstę kazał uwziąć wszystkich Wenecyan, znajdujących się w jego posiadłościach i zagrabił ich majątki. Rzeczpospolita wysłała wtedy poselstwo, na czele którego stanął młody Dandolo; z niecierpliwością oczekiwano jego powrotu, lecz jak opisać przerażenie i zgrozę ludu, gdy Dandolo wysiadł na ląd wenecki z wypalonemi z rozkazu cesarskiego oczyma. Wenecya zawrzała zemstą, lecz za radą nieszczęśliwego posła, zniosła w cichości to upkorzenie, dla nienarazania interesów handlowych. Następcy Emanuela jeszcze więcej dokuczali Wenecyanom, wygnali ich z cesarstwa, dopomagali Pizanom w przedsięwzięciach handlowych, rabowali okręty ś. Marka; Wenecya ciągle milczała czekając sposobności. Dandolo obrany dożą w 82 roku życia, wydał wojnę Pizanom i poraził ich w dwóch bitwach morskich. Nastąpił XIII wiek, z nim zapal wojen krzyżowych; krzyżownicy udali się do Wenecyan z prośbą o wynajęcie okrętów na przewiezienie wojsk i przyborów wojennych; zgrzybiały doża zawarł umowę imieniem ojczyzny za 85,000 marek srebrnych, ofiarował nadto 50 zbrojnych galer, pod warunkiem połowy zysków w zwycięztwach. Nadszedł dzień wyprawy, rycerzom zabrakło pieniędzy, Dandolo zaproponował im wtedy aby zdobyli Zareę, którą rzeczpospolita obowiązuje się przyjąć w wartości umówionej zapłaty. Było to wprawdzie miasto katolickie, lecz obraziło niedługo Wenecję; po krótkim oporze Zara przeszła pod władzę Wenecyi. Tymczasem przybył do Wenecyi wygnany przez stryja Alexego z Konstantynopola, syn strąconego z tronu cesarza Izaaka Komnena; prosił o pomoc przeciw przywłaszczycielowi; w sercu Dandola ozwała się tłumiona przez lat tyle nienawiść przeciw Grekom; podmówił rycerzy do uderzenia na Konstantynopol; trzysta okrętów krzyżackich ukazało się nagle na wodach Bosforu. Dwadzieścia olbrzymich galer i potężny łańcuch żelazny broniły wnijsia do portu. Dandolo nieulekniomy wypuścił na łańcuch największy okręt zaopatrzony w nożyce miedziane, otwierające się za pomocą potężnej maszyny; łańcuch pękł, statki weneckie rozproszyły galery Greków; pomimo gradu kamieni, strzał i pocisków, pomimo potoków ognia i wściekłej obrony trzaskały mury fortec portowych, spuszczone wreszcie pomosty i na dwudziestu pięciu bastyonach Konstantynopola zawiąło tyleż chorągwi ś. Marka. Przerażony cesarz uciekł, krzyżownicy obozowali na placu ś. Zofii; zwycięzcy chcieli ogłosić Dandola cesarzem wschodnim, lecz oparli się temu towarzyszącemu mu Wenecyanie; władca Wschodu, Grecyi, Konstantynopola, mógł się przedziernąć w tyrana. Purpurę przywdział Baldwin, hrabia Flandryi.

Wenecja otrzymała Cyklady, Sporady, wyspy leżące na wschodnim brzegu Adryjatyku, wybrzeża Propontydy i morza Czarnego, cały brzeg Tessalii; nadto Dandolo ofiarował z swej strony rodzinnemu miastu sławne konie weneckie, zdobiące dotąd plac ś. Marka. Umarł 1205 r.

Dandolo (Jan), był dożą od r. 1280 — 1289, prowadził długą i uporczywą wojnę w Istrii z patrijarchą akwilejskim. Wojna ta pochłonęła ogromne summy i obciążała długami skarb rzeczypospolitej weneckiej.

Dandolo (Franciszek), doża wenecki od r. 1328 do końca 1339 r. Przed dostąpieniem tej godności, wystąpił w r. 1313 jako ambasador nadzwyczajny do papieża Klemensa V, z prośbą o zdjęcie klątwy rzuconej przez ojca świętego na dziedzinę ś. Marka. Rzucił się do nóg głowy Kościoła z łańcuchem żelaznym na szyi i poprzysiął, że nie powstanie dopóki prośby jego wysłuchane nie będą. Papież ujęty tą pokorą, dał się przebłagać. Wenecjanie odtąd przezwali Dandola *psem* i przydomek ten zachował do śmierci. Za jego rządów rzeczypospolita zdobyła Trewizo, Cenedę, Conegliano i przyjęła pod swój protektorat Carrarich, władców Padwy.

Dandolo, historyk i doża wenecki od 1342 — 1354 r. Tak zasłynął rozumem, nauką i roztropnością, że wbrew zwyczajowi wybierania na dożów najstarszych wiekiem senatorów, on w 36 roku życia dostąpił tej najwyższej w ojczyźnie dostojności. Znał wybornie historję swego kraju i napisał dwie kroniki weneckie. Prowadził wojnę z Ludwikiem Potężnym, królem węgierskim, który przyjął stronę buntującej się po raz siódmy Zary. Zwycięztwa Paganiniego Doria, wodza nieprzyjacielskiego, stojącego na czele floty geneueńskiej, który spustoszył brzegi Istrii, spalił Parenzo i zagroził samej Wenecji, tak zmartwiły dożę, że umarł w sile wieku, pozostawiwszy syna (Fantin), który później był professorem prawa w Padwie, ambassadorem, członkiem rady dzieśięciu, a przez Engenijusza IV mianowany został protonotaryjuszem apostolskim, legatem *ad laterem* i gubernatorem Bononii.

Dandolo (Wincenty), hrabia, urodzony w Wenecji 1759 r., zmarły w Verese 1819 r., znakomity chemik, senator państwa francuzkiego, członek instytutu, wielkorządca Dalmacyi i hrabia **Dandolo**, admirał austryjacki, nie należą do rodziny dożów.

Danebrog (ze starodunskiego *Brog*, chorągiew, a więc: *chorągiew Dani*), drugi z kolei, po orderze Słonia, order dunski, ustanowiony w 1219 roku przez króla Waldemara Zwycięzcę (*Waldemar Seiervinger*). Pierwotne Danebrog, podobnie jak *Oriflamme* u Francuzów, było palladyjum narodowém, około którego w czasach wojennych skupiało się całe rycerstwo; w 1500 r. jednak zdobyli je na królu Janie, broniący swej niepodległości Dytmarsowie. Sam order podupadł już był w XV wieku i dopiero z okazji koronacyi Chrystyjana V (1671 r.) został przywrócony, poczem w 1693 r. otrzymał nowe statuta, zmienione dopiero w 1803 r. przez Fryderyka VI. Według tej ostatniej, dziś jeszcze istniejącej ustawy, order Danebrog składa się ze czterech klass, do których każdy poddany dunski ma prawo, to jest: z wielkich kommandorów, stanowiących kapitułę orderu; z wielkich krzyżów, kommandorów i kawalerów. Oprócz tego krzyż czwartej klasy, ale srebrny, udzielany jeszcze bywa i takim, którzy do właściwego orderu się nie kwalifikują i którzy, stanowiąc poniekąd płatą jego klassę, nazywają się mężami Danebrogu (*Danebrogsmand*). Dwie klasy najwyższe obok orderu noszą gwiazdę i przy niektórych uroczystościach dworskich przybrani bywają w średniowieczne szaty zakonne. Sama dekoracyja składa się z krzyża złotego biało emalijowanego, z obwódką czerwoną i złotą

i z cyfrą panującego króla, nad którą jest złota korona; na obu ramionach krzyża jest napis: *Gud og Kongen* (Bóg i król), a na stronie odwrotnej cyfry dwóch założycieli orderu, Waldemara II i Fryderyka VI, z datami: 1219, 1671 i 1808, oznaczającymi trzy wielkie epoki jego historii.

F. H. L.

Danegeld, podatek pobierany w Anglii, kiedy napady Duńczyków na ten kraj coraz częstsze i straszniejsze, zmuszały mieszkańców jego, albo do stawiania skutecznego oporu, albo do opłacania baraczu nieprzyjaciółom. Dla zaspokojenia tych podwójnych wydatków ustanowiono około r. 990, za zezwoleniem *Wellema Gemota* (ob.) na każdej włóce (*hide*) gruntu podatek oddzielny, który nazwano Danegeld, czyli *duńską opłatą*. Z początku podatek ten nie przeniósł jednego szylinga od włóki; później jednak podniesiono go na 2, nawet na 7 szylingów i pobierano go jeszcze długo potem, kiedy już przyczyna ustanowienia go od dawna nie istniała. Dopóki się napady Duńczyków peryjodycznie niemal powtarzały, królowie angielscy mało korzystali z tej opłaty, obracanej w zupełności na okupienie albo odpieranie najeźdźców; kiedy jednak książęta krwi duńskiej osiedli na tronie angielskim, Danegeld stał się jednym z najgłówniejszych dochodów koronnych. Zredukowano go następnie na 4 szylingi od włóki i po tej stopie pozostał aż do zupełnego zniesienia go, mniej więcej w lat 70 po zdobyciu Normandów; płacili go zaś nie tylko posiadłości wiejskie, ale i każdy cokolwiek okazalszy dom miejski, pod względem Danegeldu zrównany był z jedną włóką ziemi.

F. H. L.

Danemora albo **Dannemora**, wieś parafjalna w Szwecyi, 1,200 mieszkańców licząca, niegdyś własność rodziny **Wasa**, na północ od Upsali około na 6 mil położona, sławna kopalniami najobfitszemi najlepszej rudy żelaznej. W okolicy dość równej, pozbawionej gór, któreby o zakładach górniczych świadczyły, nagle daje się dostrzedz otchłań na 500 stóp głęboka, otoczona pionowemi ścianami skalistemi, czarnemi, a tu i owdzie jeszcze czarniejsze wejścia do przestroni powikłanych i podziemnych chodników. W niektórych miejscach sterczą ogromne masy kamienne, a z wielu wydrzeń wybuchają niekiedy płomienie, pochodzące z używanego tu jeszcze ognia do rozdzielania twardych skał. Używają tu także prochu do rozsadzania kamieni, i w południe, kiedy robotnicy pracę opuszczają, daje się słyszeć okropny grzmot, pochodzący z podpalenia od razu wszystkich min założonych. Po nad brzegiem, którego rozległość około $\frac{1}{4}$ godziny wynosi, dają się widzieć rusztowania drewniane, do różnych wind konnych, któremi górnicy bywają spuszczeni i podnoszeni w kopalni, tudzież ruda wyciągana. Zajmujące opisanie tych kopalń podał van der Velde w dziele: *Arwed Gyllenstierna*. Ilość żelaza rocznie z tych kopalni otrzymywanego podają na 280,000 centnarów, które wyrabia 800 robotników w Oesterby, wsi odległej od Danemory na ćwierć mili. Żelazo tutejsze należy do najwyborniejszych, jest koniecznym do wyrabiania stali w najlepszym gatunku i dlatego bardzo jest cenione. Obie te miejscowości znajdują się w wójtostwie Oland, gdzie także znajduje się wieś Skafthammar z kopalniami żelaza i Loefsta, miasteczko liczące 4,000 mieszkańców, z których 2,000 zajmuje się wyrobem żelaza w sztabach. Wielkie kuźnie, w których wyrabiają kotwice w Soederfors, są położone w wójtostwie Oderbyhus, nad brzegiem Dalelfu w stronie północno-zachodniej względem Upsali, w odległości 10 mil od tego miasta.

Danetius (Piotr), rodem z Paryża, gdzie też przez długi czas był proboszczem, a potem opatem w Verdun i umarł 1709 r. Prócz innych dzieł zo-

stawił: *Nouveau grand dictionnaire français-latin et polonais*, Warszawa, 1743—1745 in 8-vo, tomów 2.

Danewerk (właściwie: *Danewirke*), t. j.: *dzieło Duńczyków*, wał obronny przeciw najazdom Niemców, wzniesiony niegdyś przez Duńczyków na granicy południowej Jutlandyi, którego dziś zaledwie gdzie niegdzie jeszcze przechowały się ślady. Około r. 934 cesarz niemiecki Henryk I poszedł na Danię, i zajął kraj leżący na północ Eidory, jakoby za to, że Gorm Stary z pogańskimi Wendami najechał był kraje saxońskie; ostrożniejsza więc tą klęską królowa Thyre, małżonka Gorma, w latach od 936—950 kazała wzniesić ową fortyfikację na południowym krańcu swego państwa. Dokonali wielkiego tego dzieła mieszkańcy Skanii, Seelandyi i Fionii, Jutlandczycy zaś przez całe trzy lata trwania tej pracy, zaopatrywali robotników w żywność. Danewerk wzniesione było z ziemi, kamieni i drzewa; wysokości miało od 15—24 łokci, a 15 do 25 łokci szerokości. Brama w niem była żelazna. Pierwszy napad na Danewerk miał miejsce w 975 roku, kiedy cesarz Otton II na czele licznego wojska chciał wtargnąć do Danii, żeby do kraju tego wnieść religiję chrześcijańską; wszakże król duński *Harald Blaataud* (z niebieskimi zębami) dzielnie bronił swego wału, a Otton ze stratą musiał się cofnąć. Powróciwszy atoli po krótkim czasie z większemi jeszcze siłami, kiedy bronią Danewerkowi nie zrobić nie mógł, kazał go podpalić. Przywrócili jednakże później ten wał Duńczycy, a Waldemar Wielki (1157 r.) umocnił go jeszcze od strony zewnętrznej murem, który po dziś dzień miejscami dochodzi 5 stóp wysokości; przedłużył go także aż do Hollingsted, a syn jego, Kanut VI, ukończywszy te naprawy, za Danewerkiem nie uląkł się nowego napadu cesarza Fryderyka Rudobrodego. Kiedy następnie w Jutlandyi południowej (Schleswigu) ustanowiono oddzielnych książąt, Danewerk straciło na dotychczasowej ważności; wprawdzie królowa Małgorzata kazała go raz jeszcze naprawić (zapewne około r. 1380), nawet znacznie go powiększyła, ale książęta szleswigscy odtąd coraz bardziej dawali mu podupadać, a czas i ludzie dopelnili reszty. Teraz mury po większej części runęły, sam wał się rozsywał, a w wielu miejscach włóścianie orzą grzbiety jego pługiem. Pomimo tego Danewerk po dziś dzień jeszcze pod Bustorf i nad jeziorem Danewerksee dochodzi 40 łokci wysokości. Podczas wojny szleswigo-holsztyńskiej w 1848 r. wał ten nabrał znowu historycznego znaczenia, mianowicie zaś d. 23 Kwietnia w bitwie pod Schleswigiem. *F. H. L.*

Daneykowicz (Jan Ostrowski), sekretarz króla Jana Sobieskiego, wydał obszerne dzieło p. n.: *Swada polska i łacińska, albo Miscellanea braterskie, sejmowe, weselne, kancelaryjne, listowne, kaznodziejskie, pogrzebowe, statystyczne, panegiryczne, elogiarne, inskrypcyjne i inne różne w oboju języku prozą i wierszem, przez Jana Ostrowskiego Daneykowicza, J. K. Muści sekretarza zebrane, na dwa tomy, to jest polski i łaciński podzielone*, w Kaliszu 1684, przedrukowane w Lublinie, w drukarni Jezuitów 1745 r., w kroju arkuszowym. Zbiór ten rozmaitych wzorów, głównie wymowy, z tego względu jest ważnym i ciekawym, że stawia dowód, jak dla każdego szlachcica niezbędną było rzeczą, umieć przy każdej okoliczności, czy to na sejmie, sejmikach, czy w domowych stosunkach, przedmiot okrągłemi oddać słowy. W obrzędach uroczystych weselnych, lud podług starowiecznego zwyczaju, przy pieśniach właściwych został, szlachta je porzuciwszy, zastąpiła mowami. Ktokolwiek zechce zbadać gruntownie życie wewnętrzne szlacheckiego narodu z XVII wieku, dzieło Daneykowicza jest niezbędne. W zbiorze tym, pomiędzy mnóstwem mów stylem nadętym i szumnym, często mięszanej polszczyzn

z łacina, znajdujemy niekiedy i takie co i z myśli, wysłowienia i pięknego języka, zasługują na szczególną uwagę.

K. W. W.

Dange, rzeczka, która początek swój bierze na Żmudzi z jeziora pod miasteczkiem Plotele, płynie pod Kretynge, pod Memlem zaś w Prusach uchodzi do zatoki Kurońskiej (*Curische Haff*).

Dangeau (Filip de Courcillon, markiz de), urodził się 1638 r. w wierze protestanckiej, wkrótce przeszedł na wyznanie katolickie i w 1658 r. odznaczył się pod Turenijuszem jako kapitan jazdy, podczas wyprawy do Flandryi. Po zawarciu pokoju pirenejskiego, Dangeau wstąpił do armii hiszpańskiej, która właśnie prowadziła wojnę z Portugaliją; nie chcąc jednak, pomimo korzystnych propozycji króla, pozostać przy dworze madryckim, powrócił do Francyi, gdzie talentem wierszopisarskim, dowcipem, a głównie znajomością języka hiszpańskiego wpadłszy w łaski królowej matki i królowej Maryi Teresy, obudwóch z rodu infantek hiszpańskich, przypuszczony został do ich partyi kartowej (w modną podówczas grę: *reversi*), która w krótkim czasie ogromny przyniosła mu majątek. Szczęście czy zręczność nie opuściły go także, gdy go do swojej partyi przyjął sam król Ludwik XIV, z którym odbył kampanię 1672 roku, poczem posłował do elektorów nadreńskich i do Anglii. Dangeau był również gubernatorem Turenii i wielkim mistrzem kilku orderów francuzkich, mianowicie ś. Łazarza, któremu dawną świetność przywrócił; był też członkiem akademii nauk i akademii francuzkiej. Z pozostałych po nim rękopismów, których pewna część dotąd podobno znajduje się w bibliotece arsenalu, znane są tylko cokolwiek jego pamiętniki, streszczone przez Voltaire'a, p. t.: *Journal de la cour de Louis XIV, depuis 1684 jusqu'eu 1715, avec des notes fort intéressantes*. Dangeau umarł 1720 r. w St. Germain. — **Dangeau** (Ludwik de Courcillon, abbé de), brat poprzedzającego, urodził się 1643 r., nawrócony na wyznanie katolickie przez Bossuet'a, wstąpił do stanu duchownego. W roku 1682 posłował do króla Jana III do Polski; powróciwszy ztąd, mianowany został lektorem królewskim i odtąd bezustanku nowemi obszypywany był beneficjami. Jako członek akademii francuzkiej ze szczególnym zamiętowaniem oddawał się studjom filologicznym; w tym przedmiocie liczne też wydał dzieła, treści najwięcej drobiazgowej i bez wielkiej wartości. Dla ciekawości przytaczamy tytuł jednej z tych książek: *Lettre sur l'ortographe* (powinno być: *l'ortographe*), o której Voltaire powiedział, że abbé Dangeau umiał po grecku, po łacinie, po włosku, po portugalsku, po chińsku, znał historyję, geografiję, genealogiję, heraldykę i mnóstwo innych rzeczy, które mu tyle tylko zostawiały swobody, że mógł nauczać ortografii, ale jej się samemu uczyć nie miał czasu.

F. H. L.

Dangeville (Maryja Anna *Botot*, zwana panną), znakomita aktorka, urodziła się r. 1714 w Paryżu na scenie niemal, bo ojca miała tancerzem, a całą rodzinę wypełniającą różne obowiązki teatralne. W teatrze komedyi francuzkiej występowała od 8 roku życia, a w 16 dublowała już rolę słynnej panny *Quinault*. Wkrótce nie miała sobie równej w rolach subretki i innych, gdzie potrzeba było żywości, wdzięku lub dowcipu. W czasie 33-letniej kariery teatralnej umiała bez przerwy zachować sobie względy publiczności. Od roku 1763 żyła zdala od sceny w Vaugirard, gdzie w towarzystwie przyjaciół i gości (najczęściej autorów dramatycznych owej epoki) spędzała chwile w odosobnieniu i spokoju. W jej to ustroniu wykonano po raz pierwszy w r. 1773 Collé'go: *La partie de chasse de Henri IV*, dzieło zabronione wówczas przez cenzurę. Zmarła r. 1796 w Vaugirard.

Dangel, herb nadany przez Stanisława Augusta, króla polskiego, wraz z dziedzicznym szlacheństwem, Tomaszowi Michałowi Danglowi, sławnemu podówczas siodlarzowi, dyplomatem z dnia 19 Czerwca 1792 roku. Przedstawia w polu zieloném tarczę owalną srebrną, na której w takimże pasie dwa liście winne. W szczytce hełmu trzy pióra strusie. Herb Danieleckich, zwany Dangel II, różni się od poprzedniego tém, że liście winne znajdują się na pasie srebrnym w polu zieloném. J. Bl.

Dangel (Erazm), starosta łobzowski, używał wielkich względów i łask u króla Zygmunta III. Zmarł jako ostatni potomek swego rodu; pochowany w kościele Panny Maryi, gdzie ma nagrobek z mosiądzu odlany.

Dangel (Tomasz Michał), sławny fabrykant pojazdów za czasów Stanisława Augusta. Przyszedł on do Polski z mantelzakiem na plecach, a idąc drogą ku Warszawie, spotkał wracającego z przejażdżki, ze strony Raszyna, tego króla. Stanisław August spostrzegłszy wędrownika zapytał czém się zajmuje? Dowiedziawszy się, że nazywa się Dangel, i za granicą kształcił się w znakomitszych zakładach siodlarskich i budowie pojazdów, rozkazał mu stać się w zamku królewskim. Wspart go zaraz swoją opieką i pomocą, i to był początek majątku i rozgłosu tego fabrykanta, na całą dawną Rzeczpospolitą. Panowie i szlachta ubiegali się, aby mieć pojazd Danglowski, nie mógł nastarczyć rozlicznym żądaniom. Imię jego niejednokrotnie znajdujemy wspomniane w różnych utworach literackich tak wierszem jak prozą, z tego okresu. Król, dyplomem z roku 1792 nadał mu herb (ob.), a Dangel nie przestając na tém, kupił sobie tytuł barona. K. Wł. W.

Danhauser (Józef), dobry malarz rodzajowy niemiecki, urodził się 1808 r. w Wiedniu, syn majątnych rodziców, czując w sobie pociąg do malarstwa, uczęszczał do akademii sztuk pięknych w mieście rodzinném. Z początku poświęcał się malarstwu historycznemu, zwłaszcza w scenach z epeji prymasa Pyrker'a, p. t.: *Rudolf von Habsburg*; wkrótce jednak natrafił na prawdziwą drogę swego talentu, t. j. na obrazy rodzajowe. Do główniejszych prac jego należą: *Niewidomy uleczone*, — *Okulista* — *Marnotravca*, — *Otwarcie testamentu*, — *Zupa klasztorna*, — *Komornik sądowy* i t. d., z których wiele dostało zaszczytu litografii. Danhauser umarł 1845 r. w Wiedniu; był on wskrós artystą i szczególnie w kompozycyi dawał dowody siły niepospolitej. W wykonaniu zarzucają mu jednak zbyt modelową sztywność figur i nadto wielką wyrazistość w akcesoryjach.

Danican (August), urodzony w r. 1763 z familii szlacheckiej zbieudniałej, był zrazu żołnierzem w pułku Barrois, a potem żandarmem w Luneville. W czasie rewolucyi awansował tak szybko, że w ciągu kilku miesięcy był już pułkownikiem huzarów, a wkrótce generałem brygady. Dowodząc w Wandei wojskiem rewolucyjnym, był tam pobity w r. 1794 (14 Lipca) pod *Marigné-Bernard*. Zamknąwszy się w *Angers* podejrzany był o chęć wydania powstańcom tego miasta i destytuowany. Gdy mu po usprawiedliwieniu się oddano dowództwo w Rouen, denuncjował przed rządem wszystkich prawie generałów, którzy z nim odbyli kampaniję wandejską; walczył (13 Vendémiaire) na czele sekcyi reakcyjnych, i umknął wreszcie będąc skazany na śmierć *per contumaciam*. W Szwajcaryi i Niemczech usiłował drugą uorganizować Wandę, co mu się oczywiście nie udało. Później żył w Anglii, a po restauracyi wrócił do Francyi. Oskarżony o udział w morderstwie pełnomocników rastadzkich, zawsze się tego wypierał.

Danlecki (Jan), dworzanin u różnych panów, wydał: 1) *Przyjaciel szcze-*

ry, Kraków 1606 in 4-to; 2) *Zabawy*, Kraków 1606 in 4-to; 3) *Załośne narzekanie korony polskiej*, Kraków 1607 in 4-to, arkuszy 2 $\frac{1}{2}$; 4) *Tymon, dyjalog z Lucyjana, przekład wierszem*, Kraków 1608 in 4-to, ark. 7; 5) *Radośna Korona*, Kraków 1608 in 4-to, wiersz z powodu ukończenia rokoshu Zebrzydowskiego; 6) *Thalassio Mikołajowi Korycieńskiemu i Barbarze Pukarzewskiej*, Kraków 1609 in 4-to; 7) *Elegija na śmierć żałośną Joachima Lubomirskiego, hrabi na Wiśniczu, który zszedł z tego świata pod Smoleńskiem*, Kraków 1610 in 4-to; 8) *Historyje albo przykłady szczerej i statecznej miłości sprzyjęzonego towarzystwa*, wzięte z Lucyjana, przekład z łacińskiego, Kraków 1610 in 4-to, ark. 9; 9) *Kwiaty uszczknione z ogroda Vincentiusa Bruna Societatis Jesu*, Kraków 1611 in 4-to. Napisał je Daniecki szczególnie dla tych chrześcijan, którzyby chcieli obchodzić miejsca jerozolimskie pod Zebrzydowicami, w tak zwanej Kalwaryi znajdujące się.

Daniel (*Cervus Dama* L.). Dziko żyje w niektórych lasach Niemiec, zresztą hodowany jest tylko w zwierzyniach. Lubi klimat łagodny, lasy liściowe suche, przecięte łąkami i żyznymi polami. Kolor sierści bywa pospolicie ciemno-brunatny, są wszelako odmiany czarnych i białych. Mniejszy od jelenia, większy od sarny, w trzecim roku dochodzi naturalnej wielkości; żyje 20 do 25 lat. Żywi się pączkami i latoroślami drzew liściowych, jemiolą, korą drzew młodych. Ulubionym jego pokarmem są dzikie kasztany, gruszki, jabłka, żołędź i bukwa. Bywają tak zmyślne, że owoce z drzew otrząsają, czepiając się rogami o gałęzie. Mniej ponętny od sarny i jelenia, a więcej od tychże szkodliwy dla lasów, gdy w zbytniej znajduje się ilości, mniej też zasługuje na rozmnożenie. (ob. *Jeleń*).

Ed. P.

Daniel (inaczej **Baltsazar** zwany). Jeden, z tak zwanych, czterech wielkich proroków, którego żywot wielu ubarwiony podaniami. Zył w Babilonii za panowania króla Nabuchodonozora (około r. 600 przed Chr.), następnie zaś, gdy ta przeszła pod władzę Cyrusa, przez tegoż do Persyi uprowadzony został, gdzie na godność pierwszego dygnitarza był wyniesiony. W młodym już wieku odznaczał się niezwykłą bystrością umysłu; szczególnie sławnym jest jego postępek, przy skazaniu Zuzanny na śmierć (ob. *Zuzanna*). Gdy podczas niewoli babilońskiej najznakomitsi Izraelici, wstęp do dworu mający, na łaskę i przychylność monarchy zasłużyć się starali, by tym sposobem uzyskać wolność, której zbrojną ręką zdobyć sobie nie mogli; jeden tylko Daniel, dla zřęcznie wylómaczonego snu królewskiego, tego wysokiego dopiął celu. Nabuchodonozor uczynił go namiestnikiem Babilonu, a przyjaciół jego łaską i dostojenstwem obsypał. Pomimo wysokiego urzędu swojego, Daniel atoli silnie trzymał się wiary swych przodków, i jej wtedy nawet nie odstąpił, gdy na rozkaz króla Daryjusza (w Persyi już) do lwiej jamy był wrzuconym, z której go cudownie wybawił przedwieczny Bóg Izraela. Pisma jego, które obejmują częścią historjy ostatnich królów babilońskich, częścią proroctwa do późniejszych państw azyjatyckich się ściągające, tchną duchem poezyi i odznaczają się bogactwem figur i allegoryi. Przyczynę ciemności stylu i częstych przenośni w Danielu, upatrują niektórzy w tćm, że będąc urzędnikiem, przez uszanowanie, wszystkiego nie mógł wyjawiać swojemu dworowi. Cokolwiekbądź, to pewna, że wpływem swoim u dworu wiele współwyznawcom oszczędził łez i cierpień, których od czasu wygnania z ojczyzstego kraju tyle ponosili. (O figurach i znamionach zawartych w proroctwach Daniela, przepowiadających przyjście Jezusa Chrystusa, ob. *Jezus Chrystus*).

Daniel, ihumen ruski, a podług Karamzyna, biskup jarjewski od r. 1122,

autor podróży do Ziemi świętej w XII wieku. Kopije jego opisu podróży p. n.: *Palomnik* (pątnik), *albo podróż Daniela, ruskiej ziemi ihumena*, znajdują się w bibliotece sofijskiego soboru w Nowogrodzie i innych. Podróż swoją odbywał przez Carogród i Archipelag, i dokładnie, chociaż krótko, opisał wszystkie miejsca święte podług opowiadań Greków, nie wdając się w poszukiwania o ich wiarogodności. W jakim wieku żył i kiedy podróż przedsięwziął, n-gdzie w pamiętnikach swoich o tém nie wspomina. Z niektórych jednakże napomknien jego wniesć można, że podróżował na początku XII wieku, to jest wkrótce po pierwszej krucjacie, a mianowicie, jak pisze o sobie: 1) że był w Jerozolimie za Baldwina (1100—1108), pierwszego księcia albo króla jerozolimskiego, i znajdował się przy nim w wyprawie na Damaszek; 2) że miasto Akra niedługo przedtém (1104) na Saracenach zdobytém zostało przez Fryzów, t. j. Franków; 3) że razem z nim byli także w Jerozolimie Nowogrodzianie i Kijowianie: Izjasław Iwanowicz, Horodysław Michałowicz, Kaszkita i Inni; 4) że na odprawienie nabożeństwa o pomyślność, w monasterze s. Sawy podał na piśmie imiona książąt ruskich z ich żonami i dziećmi: Michała (Świętopelka, panującego w Kijowie od r. 1093—1113), Wasila (Włodzimierza Monomacha, panującego także w Kijowie od r. 1111—1125), Dawida, Michała, Olega (panował w Czernihowie r. 1115), Pankratyja, Światosława, Hleba Mińskiego, albo Mińskiego i t. d. Wszystkie wypadki te i osoby należą do pierwszych lat XII wieku. Wnosićby też można, że Dawid sam urodzony był lub też zamieszkał w okolicach Czernihowa, gdyż rzekę Jordan porównywa do rzeki Snowy, niedaleko Czernihowa płynącej. Styl w pamiętnikach Daniela podobny jest do stylu Nestora, któremu był współczesnym. Kopia jego *Podróży*, porównana z innymi i przez nie dopelniona, przedstawioną była jeszcze w r. 1816 do towarzystwa historyi i starożytności rosyjskich w Moskwie. Sacharów wydrukował podróż Daniela w swoim zborniku, p. n.: *Podróże ruskich ludzi*, Petersburg 1837 r.

J. Sa...

Daniel Romanowicz, król Rusi Czerwonej. Syn z drugiego małżeństwa Romana Mścislawicza, księcia włodzimierskiego i halickiego, tego co poległ pod Zawichostem r. 1205. Lubo Roman zdobył tylko Halickie i okrutny był dla tego księstwa, a łagodniejszy daleko dla dziedzicznego Wołynia, jednak Haliczanie przysięgli na wierność Danielowi, który miał dopiero 4 lata po śmierci ojca. Wasilko i Daniel, dwaj synowie Romana, zostawali ciągle pod opieką matki aż do swojej pełnoletności. Ruryk książę kijowski, którego Roman wyzwał z władzy i dał postrzyżać na mnicha, dowiedziawszy się o bitwie pod Zawichostem porzucił monaster, związał się z Olgowiczami, książętami czerniechowskimi i szedł do Halicza mścić się na Danielu za ojca. Ale księżna matka umiała sobie poradzić, widziała się w Sanoku z Andrzejem królem węgierskim który ciągle jeszcze nazywał się królem Halicza, przedstawiła mu syna swojego, Daniela i wymogła na królu, że obiecał być drugim ojcem synów Romanowych. Natychmiast Węgrzyni zajęli całą Ruś, dworzec książęcy i twierdze, a tak trzymali na wodzy znowu niespokojne duchy, na które właśnie liczył i Ruryk. Książę kijowski nie długo bawił w ziemi halickiej, bo wszędzie odparty, powracać musiał z wielkim wstydem do siebie. Nie zniechęciło to wcale książąt czerniechowskich, których głową był wtenczas Wszewołod Czerwony. Najął Polowców i Berendlejów, połączył się z Rurykiem i Mścislawem smoleńskim i drugi raz ruszył na zawojowanie Halicza. Z drugiej strony wkroczyły na Ruś oddziały Lechów, wezwane przez Wszewołoda. Król węgierski spieszył także ze swojemi na pomoc małoletnim książętom. Zbyt wielkie siły miały z s)-

bę teraz krwawy bój staczać o dziedzictwo Rusi; Haliczanie podnieśli głowy i było wielkie w ziemi wrzenie umysłów. Księżna Romanowa widząc, że grunt usuwa się pod nogami przed nią, zabrała synów i uciekla do Włodzimierza na Wołyn, nim się jeszcze z sobą starły potężne burzą żywioły. Król węgierski nie dał się połączyć Lechom z Olgowiczami, ale zajawszy pomiędzy nimi w środku stanowisko, dał basło do układów. Zgodzono się na to, że Zadnieprzanie, Lehowie i Węgrzyni opuszczą ziemie halickie, że księżna Romanowa zrzuca się ich także za synów. Podobno sama księżna podsunęła myśl, żeby osadzić na tronie halickim Jarosława Wszewołodowicza, syna wielkiego księcia, który panował w dalekich krajach zaleskich na Suzdalu. Jarosław ten był przednią strażą ojca ku księstwom ruskim i miał udział wśród Słowiańszczyzny, w Perejasławiu za Dnieprem. Niespokojny duch Haliczian miał być wzięty za karę w kluby, bo wielki książę Wszewołod był władzcą zbyt potężnym, żeby go ścierpiał, a nie przyjmował żadnych rad, nie folgował żadnym wolnościom, do których Haliczanie nawykli. Księżna Romanowa zawsze miała nadzieję, że Wszewołod uśmierzywszy ich, tron książęcy odda, komu należy: słaba niewiasta nie mogła się łamać ze swawolą i wyciągała ręce do pana samowładnego. Widokom tym stanął na przeszkodzie głos ziemi. Haliczanie widzieli co ich czeka i myśleli o sobie. Powrócił niedawno co z wygnania do ojczyzny, możny bojar Władysław, wróg Romana i stanął teraz na czele ruchu narodowego. Wystawił ziomkom, że Jarosław za młody, a ojciec jego za daleko, i wniósł, że powinni gdzie bliżej sobie szukać księcia i obrońcy. Nareszcie dowodził, że księżęta czerniechowscy obrażą się takim wyborem, groził ziomkom ich zemstą; mówił, że nie zostawią Halicza ani na chwilę w spokojności. Oczywiście, były to wszystko pozorne przyczyny oporu, a w istocie nie chcieli Haliczanie wpływu księżąt na Zalesiu, rozciągac aż pod Karpaty, być przednią ich strażą już z tej strony Dniepru. Nie mieli z nimi nic wspólnego. Narodziwszy się, posłali tajemnie do księżąt czerniechowskich i powołali do władzy nad sobą Włodzimierza Igorewicza, księcia na Siewierzu. Włodzimierz przyjął obiór ten z radością, wymknął się z obozu w nocy od krewnych i sprzymierzeńców, nie powiedział im ani słowa i przyjechał do Halicza na trzy dni jeszcze przed Jarosławem, który zastał bramy miasta przed sobą zamknięte i rozgniewany musiał wracać do swojego Perejasławia. Włodzimierz postanowił się zabezpieczyć u władzy, którą otrzymał tak niespodziewanie. Najprędzej doszedłby do celu przez zgubę młodych Romanowiczów. Nieprzyjaciele tej dynastii podali mu radę, żeby wszedł w układy z Włodzimierzanami na Wołyniu. W istocie książę wyprawił do nich z żądaniem, żeby mu wydali Daniela i Wasila, oraz żeby brata jego Świętosława wzięli sobie na tron; inaczej groził im wojną i popiołami. Lud włodzimierski w gniewie, tylko co nie zabił posła, którego ocalili rozsądni bojarowie, nie chcąc rzeczy posuwać do ostateczności, ale księżna widziała że stoi na rozpalonych węglach, bała się i zemsty Haliczian i niestałości swoich, ztąd posłała za radą Mirosława, piastuna Daniłowego, i postanowiła się dobrowolnie oddalić z Włodzimierza. W nocy uciekla z synami, jak występna, bez skarbów, bez przyjaciół. Mirosław za rękę prowadził Daniela, Wasilka unosiła piastunka. Gdy bramy miasta były już zamknięte, biedni wygnañcy przeleźli gdzieś przez mury i biegnąc dokąd oczy poniosą, zwrócili się w stronę polską i przybyli wreszcie do Krakowa. Leszek Biały przyjął wygnañców ze łzami, uspokoił księżnę, a Daniela odesłał do Węgier z Wacławem Łysym, jednym ze swych panów. Leszek żądał przymierza króla Andrzeja na to, żeby wspólnymi siłami przywrócić Romanowiczów do księstwa;

zapomniał już nienawiści, jaką miał do ich ojca. Andrzej nie był jednakże tak czuły jak Leszek. Przyjął wprawdzie Daniela ze współczuciem, ale pomagać mu nie chciał, bo już posłowie Włodzimierza Igorewicza umieli go ująć darami na stronę swojego pana. Posłowie ci zarówno działali w Węgrzech, jak w Polsce. Włodzimierzowi dobrze się wiodło, miał niespodziewane szczęście i ledwie sobie wierzył. Zajął całe księstwo włodzimierskie i oddał je bratu Świętosławowi. Utworzył i nową dzielnicę zwienigrodzką, którą powierzył drugiemu bratu swojemu Romanowi. Zgubili się ci bracia własnymi niezgodami. Roman pokłócił się z Włodzimierzem i uciekł do Węgier prosić o pomoc Andrzeja. Posłane wojsko za Karpaty wypędziło Włodzimierza, ale z wielkim zadziwieniem księżny Romanowej, osadziło w Haliczu Romana. Widząc to Leszek Biały, złączył się z Alexandrem belzkim, i uderzył na Włodzimierza. Nie chcieli Wołynianie się bronić, otworzyli bramy i rzekli: „Wyście przyjaciele nasi, z wami jest synowiec wielkiego Romana;” myśleli tutaj o księciu Alexandrze belzkim. Świętosław ustąpił więc, a ów synowiec Romana zajął jego miejsce. Leszek ożenił się z Grzymisławą, córką Alexandra, i urządził z nim wspólnie sprawę księstwa włodzimierskiego. Nie chcieli obadwaj puścić na łaskę losu Romanowiczów, i Wasilko dostał Brześć, bo zapraszali go tameczni ziemianie, Alexander oddał potem i Belz Wasilkowi. Daniel tylko nic nie otrzymał. Działo się to r. 1211. Odniosła w tych układach tryumf polityka przeciwna dynastji halickiej; Polacy i Węgrzy pojęli to, że bezpieczniej dla nich, kiedy księstwo halickie oddzielne jest od włodzimierskiego, a nie stanowią jednego państwa. Roman i Alexander byli ich lennikami i wpływ na Ruś rozdzielił się pomiędzy Polskę a Węgry. Roman więcej ulegał Andrzejowi, Alexander i Wasilko Leszkowi, lubo i książę halicki musiał się oglądać na Polskę, nietyle co na Węgry Alexander z Wasilkim. Wołyni napastowali wtenczas Jadzwingowie i Litwa; więc jeszcze nowy powód stałym księżetom Rusi trzymać się Leszka. Wkrótce Andrzej i tego cienia władzy pozazdrościł Romanowi, a Halicz zajęli Węgrzy; wojewoda ich Benedykt rządził po tyrańsku. Ruś się ciągle burzyła, aż wreszcie po wielu usiłowaniach udało się Igorewiczom wygnać Węgrów. Włodzimierz, Roman, Świętosław, podzielili się znowu Ruśią Czerwoną bez Wołynia, ale źle sądząc, że silna władza księcia Romana Mścislawicza, poległego pod Zawichostem, opierała się tylko na mieczu i srogości, zaczęli panować grozą. Wychodźcami z Rusi zapelnily się znowu Polska i Węgry. Musiał uchodzić z ojczyzny i ten Władysław, któremu dynastja czerniechowska winna była swoje panowanie w Haliczu. Władysław udał się do Andrzeja z prośbą, żeby Haliczanom przywrócił Daniela. Młody ten książę ciągle bawił jeszcze na Węgrzech. Andrzej obiecywał mu złote góry, raz chciał go usynowić, drugi raz z córką swoją żenić, a tymczasem wyglądał sposobności, jakby go najlepiej dla siebie mógł użyć. Chwila ta nadeszła. Lepiej było Andrzejowi panować w Haliczu przez Daniela, który miał jakieś prawo dziedziczne na te ziemie, jak samemu przez gubernatorów węgierskich i jak przez książąt czerniechowskich, ludzi niespokojnych, którzy ustalić się nie potrafili wśród kraju. Daniel zresztą był prawie wychowancem Andrzeja, nowa więc przybywała dla Węgier rękojmia spokojności i bezpieczeństwa. Władysław wkroczył z młodym księciem do ojczyzny na czele zastępów Andrzejowych. Zapał radosny oswlądzał ziemię całą, grody jedne po drugich poddawały się Władysławowi, który przemawiał do ziomków: „Za kogóż to macie bić się? za tych co wam pozabijali ojców i braci, co brali wam majątki, co chłopów pożenili z córkami bojarskimi?” Przemyslanie wydali zwycięzcom Świętosława,

Roman bronił się jeszcze w Zwienigrodzie i przywołał Polowców. Ale książęta wokół powstałi na przywłaszczycieli, włodziemski, łucki, bełski, Alexander i Wasilko brat Daniela, który wysłał naprzeciw swoich drużynę. Polacy z Węgrami podali sobie ręce i poszli za popędem ogólnym. Roman dostał się do niewoli w ucieczce, Włodzimierz halicki potrafił się wymknąć. Daniel odzyskał władzę. Matki nie poznał po tylu latach oddalenia, ale z serdecznością nadzwyczajną dla niej wystąpił. Tak rozpoczął rządy swoje książęże znakomity, jedna z wielkości ziemi ruskiej. Z początku miał małe księstwo, jeden Haliż, bo we Włodzimierzu panował Alexander, w Czerwieniu Wszewołod, brat rodzony Alexandra. W małym do tego księstwie niewiele jeszcze posiadał władzy; w czasie albowiem tak długiego nierządu, swawola rozwielmożyła się strasznie i wszysztke z karbów swoich powychodziło. W oczach księcia Haliczanie pojmanyh Iгореwiczów bili, męczyli i wreszcie ich powiesili. Daniel nie miał ani siły, ani powagi dosyć, żeby takie szaleństwa hamować, a do tego nie rozumiał swojego położenia, chciał panować jak ojciec. Ale to się nie udało; Haliczanie chcieli być wolnym narodem. Właściwie Daniel miał tylko jedno do nich prawo, tytuł. Bojarowie rządzili. Obawiając się wpływu matki na syna, skazali na wygnanie księżnę Romanowę do Belza. Daniel płakał, w gniewie uderzył mieczem jednego z bojarów, który wziął za uzdę konia książęcego, lecz nio to wszystko nie pomogło; sama księżna prosiła syna, ażeby się został w Haliżu i nie jechał za nią do Belza. Ulitował się wreszcie król węgierski swego wychowańca, wszedł na Rus i powięził niespokojnych bojarów. Władysława kazał okuć w łańcuchy. Wtedy Haliczanie goniąc za wolnością, przywołali w tajemnicy księcia Mściława Niemego, który wypędził Daniela. Z upadkiem brata nie osiedził się i Wasilko w Belzu, Leszek Biały oddał jego księstwo teściowi. Wasilko udał się do Kamieńca, mało mu bojarów towarzyszyło. Andrzej gotował się z nową wojną za prawami Daniela, gdy silne powstanie wybuchło w Węgrzech. Władysław więzień umiał wtedy przekonać króla, że Daniel, syn ojca znienawidzonego, nie będzie nigdy miał w Haliżu spokojnych rządów i żeniezechce pewno ulegać Węgom, kiedy wyrosnie; najlepiej tedy będzie, mówił królowi, osadzić kogo z bojarów, jako namiestnika węgierskiego w Haliżu. Daniel z matką pokładali wielkie nadzieje w Andrzeju; kiedy te srodze ich zawiodły, zwrócili się do Leszka Białego, a już wtenczas Władysław z drużyną węgierską osiadł na haliickim namiestnictwie. Leszek niemógł żądać, żeby Węgrzy osiedlili się mocną nogą w Haliżu i poszedł na Władysława. Zwyciężył go w boju, ale niemógł opanować stolicy; wymógł tymczasem na teściu swoim, że oddał Romanowiczom Tychoml i Peremil. Do młodych braci zaczęli się wtedy kupić ludzie serdeczni lub niespokojni, przyjaciele dynastji lub wrogci Węgiei i Władysława. Pakostaw wojewoda sanłomierski pogodził Polskę z Węgrami; Haliż miał dostać nową dynastję, Kolomana węgierskiego i Leszkównę, Salomeję krakowską. Romanowicze na wspólny udział dostali dzielniczne księstwa ojca, włodziemskie, Leszek jednak oderwał od niego Brześć, miasto nad Bugiem. Niedługo był pokój. Panowanie Węgrów w Haliżu obalił dzielny książę Mściław nowogrodzki, ale zamiast księstwo przywrócić Danielowi, sam panować w niem począł. Mściław z wielkimi względami był dla Daniela, wydał za niego córkę swoją Annę. Kiedy jednak napierał się Brześćoia Daniel, odpowiedział mu zuchwale Mściław „Leszek jest moim przyjacielem.” Daniel na własną rękę rozpoczął wojnę i pozajmował grody Leszkowe na Rusi. Wielką przez to na siebie obalił burzę, bo książę krakowski pogodził się z Węgrami dla osadzenia powtórnego w Haliżu Kolomana. Spadły na

Rus nowe kłęski. Mściśław osadził Daniela w Haliczu, a sam oddalił się w strony kijowskie szukać odsiecz. Dzielnie się bronił Daniel w murach, ale przewidziany do ostateczności, musiał wyjść z miasta, przebijając się przez nieprzyjaciół i za Dniestrem dopiero połączył się z teściem. Wyprawił go Mściśław do Włodzimierza, a sam przysięgając zemstę, pobiegł do Połowców. Szukali Polacy ra Wolyńiu Daniela, który tymczasem zawarłszy sojusz z Litwą i Zmudzią, wystawił znaczną bardzo siłę. Rychło i Mściśław wrócił, a nad brzegami Dniestru świetnie odniósł nad sprzymierzonymi wojskami zwycięstwo. Leszek nie pozwolił Danielowi połączyć się z Mściśławem przed bitwą, ale teraz Halicz bronić się długo już nie mógł i rychło dostał się w ręce zwycięzców. Mściśław miał pole wynagrodzić dawne swoje błędy i w istocie chciał z początku oddać zdobyte księstwo zięciowi; Haliczanie trafili i doniego. Powiedzieli księciu, że Daniel jest dumny i goni za chwałą, że chce wziąć Halicz prawem dziedzicznym i żadnej za to nie będzie miał dla teścia wdzięczności. Wynaleźli nową kombinację. Młodszy królewicz węgierski Jędrzej miał się ożenić z córką Mściśława i panować na Haliczu. Dzieci to były jeszcze, stanął więc rozejm, a tymczasem panował w Haliczu Mściśław. Skutki tych nowych układów najgorsze były dla Alexandra księcia belzkiego. Daniel i Wasilko przez zemstę, że popierał Węgrów z Polką w tej sprawie, wyszli na pustoszenie ziemi belzkiej. Kamień na kamieniu nie został, od dnia do późnej nocy dymiły się miasta i grody. Przeszły w legendę te gwałty. Lud belzki to najście książąt wolyńskich nazywał „złą nocą.” Ledwie Mściśław ocalił prośbami swymi Alexandra; Daniel powrócił do matki, która widząc, że książę już sam sobą kierować jest zdolny i umie rządzić, wstąpiła na spokojne życie do monasteru. Daniel tymczasem w istocie zmędział a siłą rozumu, dzielnością, charakterem przewyższał okolicznych książąt. Najpotężniejszym, najrozumiejszym był, więc stał się i ogniskiem życia Rusi. Kiedy straszna chmara Mongołów groziła najściem cywilizacji, Daniel gromadzi za wskazaniem Mściśława w Kijowie na radę książąt i pierwszy głos podnosi, ażeby wesprzeć Połowców i szukać wroga za granicą, nie u siebie go czekać. Postanowiono wojnę zaczepną; Wolyńianie i Haliczanie na tysiącu łodziach wypłynęli Dniestrem do morza i potem Dnieprem stanęli nad Chortycą. Pierwszy podobno Daniel dojrzał tłuszcz mongolskich i doniósł o nich księciu Mściśławowi halickiemu, naczelnemu wodzowi wyprawy. Bitwę nad Kalką także w przedniej straży Daniel rozpoczął. Z Olegiem Kurskim ciągle był na czele i pomimo rany, nacierał coraz zwałwiej. Mściśław był winien przegranej, bo nie połączył sił wszystkich które miał pod ręką, a sam o własnych siłach szukał zwycięstwa. Znalazł kłęskę. Kiedy wojsko Rusi ocalało się ucieczką, Daniel przypadł do rzeki i zatrzymał konia, żeby napić się, dopiero wterczas poczuł, że ranny. Zamiast godzić się, książęta podnieśli spory. Zakiegi Alexandra belzkiego sprawiły, że Mściśław chciał Danielowi odebrać księstwo, ale przekonał się rychło, że zięć jego niewinny. Zwalila się na Mściśława i wojna węgierska, gdy Jędrzej przyszedł zięgo, posłuchał zauszników, pobudził ojca do wyprawy na Halicz. Tutaj przydała się wielce Mściśławowi przyjaźń Daniela, który jako wierny sprzymierzeniec Polski, wymógł na Leszku, że nie połączy się z Węgrami i dał sposobność teściowi do pobicia Węgrów. Sudysław potężny pan ruski postanowił pogodzić z sobą walczące strony, nie pozwalał na to Daniel. Przecież rozejm przyszedł do skutku na dawnych warunkach Rusi z Węgrami, skutkiem czego ustąpił natychmiast zięciowi węgierskiemu z Halicza. Wstydział się postępku swego Mściśław przed Danielem, (tęm bardziej, że widział jak postępowanie księcia włodzimierskiego by-

ło szlachetne i prawe. Znieśli się z sobą nawet zięć z teściem i chcieli wspólnymi siłami błęd naprawić. Ale późno już było, śmierć przyszła. Wyglądał Mścisław niecierpliwie Daniela, żeby mu polecił swoją rodzinę, ale nawet i tej nie miał pociechy. Inny książę Mścisław Niemy zapisał w tymże czasie Danielowi trzy grody swoje na Wołyniu: Luck, Peresopnicę i Czartorysk, ale za życia jeszcze teścia zajęchali mu te grody inni pokrewni książęta. Mścisław Chrobry-Wielki, pozwolił Danielowi praw swych dochodzić mieczem. Jarosław Ingwarowicz panował sam poprzednio w Lucku. Ztąd sądził, że prawnie zajął ten gród stary. Daniel poszedł przeciw niemu, bezbronnego napotkał raz na modlitwie, ale rzekł: „nie tu, ale w stolicy go złapiemy.” Rzeczywiście obległ Jarosława w Lucku, a kiedy się ten książę uciekł do laski, dostał na dzielnicę Peremil i Międzyboż. Potem ruszył Daniel przeciw księciu pińskiemu, który zajął Czartorysk. Pojmał jego synów do niewoli. Rościsław piński zaczął tworzyć silną koalicję przeciw Danielowi z Kijowianami i Czerniechowanami; bali się ci stali książęta ruscy wybitnej już wtedy potęgi Danielowej. Szukali daleko nawet sprzymierzeńców. Przyłączyli się do nich inni książęta z Siewierza i han Połowców, nawet Węgrzy. Metropolita wstrzymywał zgubny zapal ale napróżno; sprzymierzeni książęta oblegli Kamieniec, miasto Daniela, który na jedną koalicję wystawił drugą; przeciągnął hana Połowców na swoją stronę, przywołał Lachów i z wojewodą sandomierskim Pakosławem gotował się iść na Kijów. Nie przyszło jednak do tej wyprawy, bo zabójstwo Leszka Białego w Gąsawie odciągnęło uwagę Daniela w inną stronę. Nie chciał książę włodzimierski zrywać z Lachami za żadne osławy i dla tego przywiązał się najprzód do Konrada mazowieckiego. Ujmując go sobie, wziął udział w jego wyprawie na Kalisz. Wróciwszy z tej wyprawy, postanowił przyprowadzić do skutku dawno już przedsięwzięte zamysły. Miał dziedziczne księstwo ojcowskie, nie miał nabytego. Jak ojciec tak i syn, chcieli tworzyć wielkie państwo na Rusi. Obok Włodzimierza, niemógł się ostać Halicz pod panowaniem węgierskiem; Daniel zatem uderzył na Halicz, wziął do niewoli królewicza Jędrzeja, swojego szwagra i odesłał go do ojca razem z Sudysławem. Dumny ten bojar zemstą groził i w Istocie król węgierski wysłał na Rus syna swojego Belę z wojskiem. Ale w Karpatach lały tak okropne deszcze, że i ludzie i bagaże tonęły i przemakały. Bela jednak pokonał siłę żywiołów i stanął pod Haliczem, ale spotkał silny opór i dowiedział się, że Lechici z Połowcami nadsięgają Rusi na odsiecz pod wodzą Daniela. Przypuściwszy kilka nieszcześliwych szturmów, cofać się musiał; pędził za nim Daniel i rozbił nad Dniestrem, który rozlał szeroko od deszczów. Rus odtąd powtarzała przysłowie: „Dniestr zagrał złą grę Węgom.” Klęska była okropna. Zdawało się, że zwycięstwo to ustali panowanie Daniela w Haliczu, ale nie był tu jeszcze koniec jego przygód w zajściach z niespokojnymi bojarami, którym zawsze chodziło o wolność. Zamiast się poprostu porozumieć z księciem, zaczęli spiskować, całą ufność swoją położyli w Alexandre belzkim. Daniela i Wasilka chcieli spalić lub zabić na uczcie w dworcu książęcym. Przypadek odkrył spisek, skutkiem czego zamieszani w tę sprawę, a nawet sam książę belzki, zbiegli do Węgier; uzbroili króla Andrzeja przeciw Danielowi. Teraz lepiej się wiodło Węgom, zdobyli Jarosław, oblegli Włodzimierz. Belz i Czerwień poddały się Alexandrowi. Prerażeni bojarowie, którzy jeszcze wierni byli Danielowi, zaczęli zbiegać do króla. Upadł wreszcie i Halicz, na którym król węgierski znowu osadził syna swojego Jędrzeja. Odtąd już aż do śmierci swojej panował na Haliczu ten Jędrzej i wszelkie usiłowania Daniela i Wasilka, żeby się go zbżyć z Rusi

ujadały bezsilne. Napróżno książę włodzimierski krewnych swoich Rurykowiczów podburzał przeciw panowaniu cudzoziemców, napróżno staczał krwawe bitwy; krewni książęta go zdradzali, Węgier tryjumfował. Wtém roku 1234 prawie nagle umarł Andrzej, a głos całego ludu halickiego Daniela powołał do władzy. Bojarowie opierać się niechcieli, wrogi księcia dobrowolnie poszli na wygnanie, Sudysław na Karpaty, Alexander belzki uciekał do Kijowa, ale dograny przez rycerstwo Daniela, umarł, zdaje się, w niewoli. Daniel obawiał się jeszcze Węgrów, ale nad wszelkie spodziewanie znalazł wojnę w innej stronie. Potęgę swoją rozwinął tak świetnie, że razem godził książąt, wojował Litwę i Jadzwingów, na których wyprawił się z Wasilkim, kiedy ziemie piską napadali. Wydał córkę swoją za męża, za Michała czerniechowskiego, za Dniepr, z tego powodu brał udział w sporach tamecznych oddalonych książąt. Kijowski Włodzimierz ujmował go sobie przez darowiznę Torczeska; gród ten oddał Daniel synom Mścisława swojego teścia, mówiąc im: „za dobrodziejstwa waszego ojca.” Poszedł za Dniepr i siłą przyprowadzał książąt do zgody. Wracając natrafił na Połowców i był rozbity, skutkiem czego nastąpiło zajęcie Kijowa przez niesfornych książąt, którzy Połowców na ojczyznę nawiedli; nareszcie zajęcie samego Halicza, w którym osiadł Michał czerniechowski. Daniel dał w zarząd Włodzimierz bratu, a sam udał się do Węgier, w których odniedawna panował Bela IV po Andrzeju. Chciał być holdownikiem królewskim i na koronacyi Beli konia jego prowadził za uzdę, ale nie pomogło; i król węgierski i Konrad mazowiecki popierali Michała, który im lepiej się podobał swoją słabością. Daniel więc sam na własną rękę zimą i latem dobywał Halicza, a lubo w bitwach dosyć się mu powodziło, musiał zawrzeć pokój z Michałem i wyłudził od niego dla siebie Przemyśl. Nie ustawał jednak w walce, bił się ciągle z Jadzwingami, z Krzyżowym zakonem, chciał nawet iść do Niemiec na pomoc księciu austryjackiemu przeciw cesarzowi, ale się wstrzymał. Tymczasem Michałowi czerniechowskiemu zachciało się Kijowa i upatrzywszy potem sposobność, zajął starą stolicę Rusi, a syna Rościsława, który miał zostać zięciem Beli, zostawił w Haliczu. Niechciał młody Rościsław siedzieć na połowie tylko księstwa, ale zająwszy wojną Przemyśl, poszedł nieostrożnie na Litwę; wtedy Daniel nagle się zjawił pod Haliczem, a naród powitał go z zapalem, jako wybawiciela od jarzma obcych książąt. Wojewoda tylko i władyka Artemi stawili chwilowy opór. Haliczanie biegli do Daniela „jak pszczoły do matki, jak spragnieni do wody,” powiada latopis. Książę przysięgał narodowi, że nikt mu teraz przemocą nie odbierze Halicza, przysięgał umierać z nim razem, gdyby tak wypadło. Książę pojął przecie, jak mu rządzić potrzeba, ujmował sobie wszystkich grzecznością, zapomnieniem uraz. Było to przed samem najściem Batego na Ruś. Pośpieszył Daniel tam, gdzie greziło niebezpieczeństwo, do Kijowa; książę tameczny uciekł ze strachu na Węgry, a inny chciał zająć jego miejsce. Daniel tego niedopuszczył, ale zostawiwszy na straży Kijowa wojewodę swego Dymitra, sam pojechał do Beli błagać o pomoc przeciw Mongolom; bawił tam i wygnany z Halicza Rościsław, za którego Bela już wtedy nie chciał wydać swojej córki. Daniel obiecywał Beli wynagrodzić ojca Michała Kijowem, syna Rościsława Łuckiem, a syna swojego Lwa chciał żenić z królewną. Znać tutaj biegłego polityka; dla wspólnej sprawy krew własną łączył z krwią królów węgierskich, jednał sobie i pomoc przeciw Mongolom i kupował spokójność w Haliczu. Ale dumny Bela nie uwierzył w najście Mongolów za Karpaty i związek rodzinny odrzucił. Tylko co wrócił Daniel na Ruś, a już zastał przednie straże Batego w swoim księstwie po upadku Kijowa. Nie było co

robić, uciekł do Mazowsza i zastał tam już brata, żonę i dzieci. Bolesław Konradowicz dał zbiegowi Wyszogród nad Wisłą na przytułek. Wrócili dopiero wtenczas, kiedy spłynęła nawała mongolska. Nie mogli osiąść ani we Włodzimierzu, ani w Brześciu, napelnionych ruiną i lupami; mieszkali w Chelmie, miasteczku, które założył Daniel, blisko Czerwień, a który cudem ocalał. Książę Daniel lubił dawniej to miasto, zdobył je, wznosił w niem gmachy i cerkwie, ozdabiał miasto ogrodami. Teraz się szczególnie Daniel w Chelmie rozkochał, nazywał go ukochanym swoim grodem. Z Chelma książę życie obudzał na zniszczonej Rusi. Wiele miał do naprawy. Państwo jego całe sterczało rozwalinami, nagością. Rozerwało się także na części. Wojewoda drohicki nie chciał wpuścić księcia do swego grodu, bojarowie halicycy uznawali go wprawdzie za swego pana, ale robili co chcieli, rządili się według własnej woli, zabierali jego dochody. Pojawili się także Michał i Rościsław, obadwaj wiele szkodzili Danielowi zabiegami swojemi. Z Rościsławem znosili się bojarowie halicycy. Chciał ten książę najprzód opanować Bakotę na Poniżu; odparł go jakiś stronnik Daniela, ale za to Rościsław zajął Halicz i Przemyśl. Pomimo tego, że władcykowie dwóch tych grodów trzymali z Rościsławem i że miał słabe siły; Daniel krzątał się jako mógł, wygnął Rościsława, uśmierzył powstania. Z Chelma najjeźdzał także trzy razy ziemię lubelską, raz nawet obległ sam Lublin, ale się zawsze skończyło na spustoszeniu ziemi (około r. 1244—5. Porównać *Synowie Gedymina*, tom II, str. 221. Naruszewicz błędnie o tém księżu XVI, roz. 10). Gorzej mu było od Mongolów. Posłowie hańscy raz wraz przyjeżdżali do księcia, ażeby hołd oddał, lub się wyrzekł Halicza i Włodzimierza. Rad nierad wybrał się Daniel w podróż do stepów przez Kijów. Za Perejesławem spotkał Mongolów, nad Wolgą spotkał Batego, który przez szczególną oznakę szacunku kazał go zaraz wpuścić do siebie, bez żadnych prób, jakim podlegali inni książęta Rurykowicze. Pił Daniel kumys, klękał przed hanem, który z radością mówił do niego, „zadługo się ociągałeś, aleś wreszcie zaglądził wluę swojemu posłuszeństwem.” I kazał księciu podać kubek wina, mówiąc: „nie przywykłeś do naszego mleka.” Po 25 dniach pobytu swojego u hana, wyjechał Daniel z ulusów, jako dannik mongolski. Wszelako niewiele ulegał. Był to albowiem książę bardzo chytry; podlaził tam, gdzie nie mógł przeskoczyć. Chciał uspić Tatarów, żeby potem stawić im czoło. Potężniejszy od innych książąt Rusi, tą postawą swoją ostrożną i wyczekującą, obudzał dla siebie szacunek. Jeden tylko Bela był z nim na ostro, bo ujmował się za swoim zięciem Rościsławem. Była wojna, ale rychło nastąpił pokój, gdyż Bela obawiał się, ażeby Mongolowie nie wstawiali się za Danielem. Metropolita halicki Cyryll sprowadził zgodę. Bela wydał Konstancyję młodszą córkę swoją, za Lwa syna Danielowego. Umiał książę utrzymać pokój i od strony Piastów, Konrada i Bolesława mazowieckich. Jako sąsiad, wpływał nawet na wewnętrzne domowe sprawy księstw lechickich. Bolesław mazowiecki, zięć Alexandra belzkiego, Ziemowitowi bratu dał dzielnicę na prośbę Daniela. Stanąwszy na szczycie potęgi, książę włodzimiersko-halicki w dalekich stronach szukał sprzymierzeńców. Postanowił wejść w ścisłe stosunki z Rzymem i przez nie zdźwignąć się z zależności od Mongolów. Wracał właśnie z poselstwa od hana Jan Plano Karpini. Książę złożył radę z władcyków, igumenów i bojarów, którzy uradzili żeby uznać papieża za głowę kościoła, t. j. przyjąć uniję religijną. Już poprzednio książę wysyłał o to posła swojego do Rzymu, było to r. 1245—6. Innocenty IV mógł wojnę krzyżową postawić przeciw Mongołom. Z radością nadał Danielowi papież dostojność królewską i warunki unii oznaczył. Książę był ambitny, pra-

gnął korony, ale wołał także o wojsko. Biskupów zakonników mnożyło się na Rusi. Opizo opat Mezanu, legat w Polsce i osobny legat do Rusi Czerwonej Henryk, Dominikan, arcybiskup inflancki i pruski, gorliwie pracowali. Zaprowadzali uniję Dominikanie i Franciszkanie; książę wziął sobie Alexego księdza łacińskiego na kapelana, z zakonu s. Dominika (*Bullar. ord. praed. t. I*). Innocenty IV pisał do Daniela 27 Sierpnia 1244 r. że pozwalał Rusi przygotować Ciało Pańskie, na chlebie kwaszonym (*in fermentato*, Raynald I, 570). Ale książę znowu się cofał, chciał co jeszcze więcej wyludzić. Wynikły spory, wreszcie legat usunął się dobrowolnie r. 1249. Król węgierski godził strony; Danielowi głównie szło o koronę. Biskupi polscy ostrzegali, że Daniel chytry; nie nie pomogło, bo Opizo postanowił odznaczyć swoje urzędowanie w Polsce, czyuem wielkim. Obrzęd koronacji odbywał się w Drohiczynie nad Bugiem w r. 1253—4. Daniel wyznał posłuszeństwo świętej stolicy i papieża nazwał ojcem. Innocenty wydał zaraz listy, budząc do krzyżowej wojny książąt i narody, ale wyprawa się nie zebrała. Korzystał z tego król ruski i zerwał swoje stosunki z Rzymem, bo jedynie pragnął korony. Alexander VII w r. 1257 groził mu napróżno klątwą. Pierwszy władzca w Rusi i godnością i potęgą, zacieriał ślady spustoszeń tatarskich u siebie. Z Belą się wiązał i brał udział z nim w wojnie, która wybuchła o spadek po księciu rakuskim Fryderyku. Beła wyswatał Romana syna Danielowego z Gertrudą córką Fryderyka i obiecywał mu dać ziemię rakuską w posagu. Daniel z księciem krakowskim wojował aż w Czechach. Nadzieje w Rakuszach zawiodły i ztąd lepiej książę zrobił, że się zwrócił na Litwę, do spraw domowych. Był Daniel dotąd w przymierzu z Mendogiem i pojął nawet w powtórne małżeństwo jego synowicę. Ale wkrótce wybuchła pomiędzy nimi nieprzyjaźń. Mendog obawiał się brać żony Daniela, chciał ich zabić; przeniknęli to Litwini i uciekli do Włodzimierza. Wdając się to uiby za nimi, Daniel chciał wystawić koalicję przeciw Litwie, przybrawszy do spółki Krzyżaków, Rygę i z książąt Piastów. Odebrałby Litwie ziemie ruskie i podniósł swoje państwo świeżemi nabytkami. Piastowie jednak nie poszli, bo mieli domowe do załatwienia sprawy, ale poszedł Zakon, powstała Rus litewska, a nawet Żmudz i Jadzwingowie przeciw Mendogowi. Daniel zajął Grodno. Książę litewski ratując się, przyjął wiarę chrześcijańską, ale musiał Romanowi, synowi Daniela, ustąpić Nowogródka, Słonima, Wołkowyska i Mścibowa i córkę swoją wydał za drugiego syna Danielowego Swarna. Z taką potęgą powstał książę przeciw Mongolom, wygnał ich z Poniża i z kraju pomiędzy Bugiem a Teterewem. Ale wtém na miejsce niedołącznego Kuremsy, han przysłał Burondaję z ogromnemi tłumami i kazał Danielowi iść na Litwę. Rad nie rad posłał król z Mongolami Wasilka. Dwa lata przeszły spokojnie, a Daniel widząc że jeszcze nie czas, spuszczał się na sąsiadów, na sojusze chrześcijańskich książąt i nazywając się wciąż sprzymierzeńcem hańskim, budował grody na Rusi, podnosił bogactwo wewnętrzne, znosił się z Piastami i z Węgrami. Burondaj domyslił się łatwo na co się zanosi; wkroczył nagle na ziemię halicką i nakazał królowi, żeby się stawił do jego obozu jako posłuszny lennik, lub czekał kary. Daniel posłał do niego brata, syna i władkę chełmskiego. Burondaj wtedy kazał spalić lub rozebrać twierdze ziem ruskich, a okopy do nich z ziemią zrównać. Stało się podług rozkazu; Danilów, Stożek, Krzemieniec, Łuck i Lwów rozbroiły się, twierdze włodzimierskie spalił Wasilko. Burondaj rad temu odwiedzał Wasilka i poszedł do Chełma; nie mógł wytrzymać wtedy Daniel i wyjechał z żalu do Węgier. Mongolowie nie dobywając Chełma, poszli po łupy do ziem polskich; poprzedzali ich jako narzędzie

niewoli i zdrady, Wasilko i Lew, synowie Daniela. Wreszcie Burondaj spłynął za Dniepr grożąc, że Halicz i Wołyń w popiół obróci, za najmniejszém nieposłuszeństwem książąt. Daniel napróżno wołał o pomoc w Krakowie i w Węgrzech. Umarł wreszcie Daniel w r. 1264—6. (Te różne daty mają kronika wołyńska i Długosz). Król ruski twórca wielkiego państwa, które go nie przeżyło, Daniel był panem Rusi Czerwonej, Halicza, Wołynia, Podlasia i ziemi brzeskiej. Na ognisko tego państwa wybrał Chelm; przednią straż ku Litwie miał we Włodzimierzu, w którym z jego ramienia władał Wasilko; przednią strażą od Węgier był Halicz, który stracił za swoją swawolę świetne stanowisko. Państwo to ruskie z dwóch księstw głównie skłcone, z halickiego i włodzimierskiego, narosło wokoło różnemi ziemiami. Gdyby miał Daniel dzielnych następców, świetność tego królestwa mogłaby przeżyć wieki i równoważyć Polskę z Litwą. Charakter księcia Daniela, więcej jak zbieg przyjaznych okoliczności, stworzyły to królestwo ruskie. Za młodu pełen szacunku dla starszych książąt, dla matki, kochał braci i pamiętał na dobrodziejstwa. Później prawdziwy opiekun rodziny, szanował traktaty i trzymał się najmocniej sojuszu z książętami piastowskich dzielnic. Dzielny i nieustraszony wódz, lubił wystawność i przepych, a nie upadał nigdy na duchu, nawet wśród wielkich nieszczęść, w przegranej, wśród ciężkich czasów panowania mongolskiego. Chytry, zewsząd z kąd mógł wyciągał dla państwa swego korzyści, Mongołom groził lub przekupywał ich darami. Król epopei ruskiej. Sam w sobie znalazł życie, narodu swego skupiał siły. Nie miał nic wspólnego z dynastjami Rurykowiczów na Zalesiu i od jego czasów szczególnież widać tę przepaść, jaka oddzieliła ziemie słowiańskie od niesłowiańskich w tej stronie; dynastja jedna tu i tam została, narodowości rozeszły się, bo je dotąd skupiała do siebie siła książąt, ale w tym sojuszu książęta się tylko znali, nie narody. Co słowiańskie i ruskie Ignie do zachodu, do Polski; co obce, skupia się samo w sobie odrębném życiem. Dola jedna ciąży nad jedną i drugą stroną, to jest niewola mongolska, ale Ruś się z niej wybije; Zalesie długie przetrwa w niewoli wieki. Daniel zostawił czterech synów: Romana, Lwa, Swana i Mścislawa.

Jul. B.

Danieł (*Mścislawowicz*), syn Mścislawa Daniłowicza, wnuk w prostej linii króla ruskiego Danicla. Ojciec Daniela tego panował na Włodzimierzu, ale niewiadomo czy po nim w księstwie nastąpił syn ten, może jedynak, innych bowiem synów Mścislawa nie zna historia (porów. *Synowie Gedymina*, t. II, s. 4). Wspomina się tylko o nim w *Latopis. wołyń.*, że brał udział w wyprawie na księstwo polskie, kiedy po śmierci Bolesława Krzywoustego, na tron krakowski nastąpił Leszek Czarny. Szedł na tę wojnę Lew z Tatarami, z bratem Mścislawem i z synem swoim Jerzym; obok ojca znajdował się Daniel, Pod Sandomierzem przeszli Wisłę, ale powrócili ze wstydem. Leszek Czarny w r. 1281 naszedł nawzajem granice Rusi (Porównać Karamzina, wyd. Ejnerlinga, t. 4, przyp. 175). Daniela wspomina więc historia tylko pod r. 1280. Ale ojca jego jeszcze pod r. 1291. Pewnie syna przeżył.

Jul. B.

Danieł, Danilo, Danilej, władca smoleński w końcu XIV wieku; poświęcony przez metropolitę kijowskiego Alexego, który podówczas mieszkał w Moskwie; Alexy już w nim trzeciego święcił władkę dla Smoleńska, dawniejsi byli: Teoflakt od r. 1356 i Parfeni od r. 1361. Zacięty Rusin, nie wytrzymał długo w Smoleńsku, wystawionym na ciągłe napady Litwy; pod murami tego miasta szedł trakt Olgierdowi do Moskwy. Ztąd wołał, opuściwszy ojczyznę, przenieść się w kraje suzdalskie, żeby nie widzieć pogaństwa. Zraziło go to jeszcze, że książęta smoleńscy radzi nieradzi trzymali z Litwą. Wielki książę

moskiewski, Dymitr doński, dał wtedy Danielowi w swoich krajach władztwo zwienigrodzkie. Michał od r. 1383 zajął miejsce Daniela w Smoleńsku. Odtąd władcyka gości ciągle za granicą swojego kraju. Odprowadza metropolitę Pimena po drodze do Carogrodu aż na Don w r. 1389. Po czem wraca do Moskwy i jest świadkiem śmierci wielk. księcia Dymitra. Umarł sam w post wielki r. 1397 w Marcu; pochowany w Moskwie. (Porównać Karamzina, tom V, przypiski 129, 137; wydanie Ejnerlinga, str. 61, przyp. 232 i 254). *Jul. B.*

Daniel, Daniłł, władca włodzimierski i brzeski w XV wieku. Wspominają go kroniki pod r. 1452. Należał do przeciwników kardynała Izydora i następcy jego na metropolię kijowską Grzegorza, którzy wśród Rusi szczepili unię florencką. Odrzucając Izydora, uznawał za metropolitę Rusi Jonasza, który rządził w państwie moskiewskim. Zostawił nawet pismo, w którym rozwinął to swoje wyznanie wiary. Zobowiązywał się tam do pobierania opłaty na rzecz swojego metropolity i nie robić nic na rozkaz cara greckiego, króla polskiego, lub wielkiego księcia litewskiego, choćby go chcieli za to skarać śmiercią. Zobowiązywał się, że nie pozwoli swoim owieczkom zawierać małżeństw, lub kumania się z ormijanami i z łacinnikami. Sam dobrowolnie pozbawia się charakteru biskupiego, jeżeli będzie chwalił albo kochał łaciński, albo papieża, albo Izydora. Ten cyrograf podpisał własną ręką r. 6960, to jest 1452, d. 28 Października, w indykcje 15-stym. Rękopism ten Daniela znajduje się w biblijotece soboru ś. Zofii w dawnym Nowogrodzie wielkim (Karamzin, tom V, przyp. 311). Te zaręczenia Daniela nie mogą być bez powodu. Żaden biskup na siebie takich zaręczeń nie pisze, bo trzymać się Kościoła i władzy swojej kanonicznej jest każdego z nich powinnością; samym aktem wyświęcenia się na pasterstwo daje każdy to zaręczenie i przysięga; nie jest więc tutaj żaden wyskok gorliwości, ale jakieś zaręczenie pod groźbą. Daniel pewno należał do stronników Izydora, pozwalał na mięszanie małżeństwa; ale przyciśnięty od przeciwników, napisał na siebie cyrograf. *Jul. B.*

Daniel, arcybiskup serbski, żył w końcu XIII i na początku XIV wieku. Był najprzód biskupem chlumskim, a po zgonie serbskiego arcybiskupa Nikodema I, wyniesiony do godności arcybiskupiej został około roku 1328. Daniel był współczesny czterem serbskim królom, a przez Stefana Urosza posyłany do Konstantynopola i Bulgaryi. Napisał historję narodu serbskiego, w której wspomina o przyjaźni pomiędzy królem Stefanem Drahutynem, a wielkim księciem Wasilem Jarosławowiczem. Raicz czyni uwagę, że Daniel był nieco stronnym względem króla Stefana Urosza. Mając znajomość budownictwa, pracował nad wystawieniem kościołów w Serbii, a pomiędzy innymi, kościoła deczańskigo. Umarł r. 1338. *J. Sa...*

Daniel (Samuel), historyk i poeta angielski, u odzony 1561 roku w Taunton, w hrabstwie Somerset, poeta nadworny królowej Elżbiety, później szambelan małżonki Jakóba I, wstawił się głównie poematem historycznym: *History of the civil wars between the houses York and Lancaster* (Dzieje wojen domowych między domami York i Lancaster, 1599). W samej rzeczy utwór ten odznacza się piękną dykcją retoryczną i zajmującymi szczegółami w opisach pojedynczych wydarzeń, jakoż w ogóle Daniel niemało przyczynił się do uformowania mowy poetycznej; jego zwłaszcza zwrotki ośmiowierszowe, starannie naśladowane z *ottave-rime* włoskich, więcej niż którekolwiek z owej epoki wiersze angielskie, odznaczają się godnością i dźwięcznym rytmem. Oprócz wymienionego dzieła, Daniel zostawił jeszcze liczne listy poetyczne, sonety i kilka komedyj; za Elżbiety napisał również *Historję Anglii* aż do Edwarda

III, pełną prostoty, przytém nauczającą i jasną, najpierwszą może pracę historyczną, w której naiwne opowiadanie faktów łączy się ze zbytęzną może zwięzłością i godnością stylu. W ostatnich latach życia swojego przeniósł się na wieś i umarł w 1619 roku. Jego *Poetical Works*, wyszły 1718 roku w dwóch tomach, w Londynie; zaś jego *Collection of the history of London*, tamże w 1621 r.

Dantel (Gabryjel), historyk francuzki, urodzony 1649 roku w Rouen, nauki pobierał w kolegium jezuickim, potem był professorem w Caën, a nakoniec bibliotekarzem królewskim w Paryżu, gdzie zmarł 1728 roku. W obszernej swojej, bo aż 24-tomowej *Histoire de France* (wydanej między innymi w 1755 roku w Paryżu i Amsterdamie), starał się pogodzić dwór, magnatów i duchowieństwo ze sztuką i z obowiązkami dziejopisarza; z pozorną bowiem bezstronnością tak opowiadał historję, jak to wypadalo z interesu dworu i księży. Brak mu przytém gruntownego zbadania źródeł i wierności dziejowej, a wyższego stylu historycznego nie masz w nim ani śladu. Z innych dzieł jego zasługują na wzmiankę: *Histoire de la milice française* (2 tomy, Paryż, 1721) i *Recueil de divers ouvrages philosophiques, théologiques, historiques* i t. d., (Paryż, 1724), w którym mieści się także jego *Voyage du monde de Descartes*, dowcipna satyra na system tego filozofa; bronil także Jezuitów przeciw Pascalowi, w dziełku: *Entretiens de Cléandre et d'Eudoxe sur les lettres provinciales*.

Dantel od ś. Wawrzyńca, Pijar (Rosecki), rodem z Piotrkowa, umarł 1729 roku. Pozostawił druklem ogłoszoną mowę na cześć ś. Tomasza z Akwinu, pod tytułem: *Tabernaculum Dei in sole Aquitano positum*, Warszawa, 1690, ark. 5 in fol.

Dantel, herb nadany wraz z dziedzicznem szlachectwem Franciszkowi Danielskiemu, referendarzowi stanu, bylemu naczelnikowi pocztamtu warszawskiego, dyplomatem cesarza Mikołaja z dnia 25 Marca 1845 roku. Przedstawia na tarczy niebieskiej ze skrajem złotym, daniela stojącego na murawie, w prawo zwróconego, z gałązką oliwną w zębach. W szczycie helmu trzy pióra strusie, środkowe niebieskie, na niem gwiazda srebrna sześćpromienna. Labry niebieskie złotem podszyte.

J. Bl.

Danija (po duńsku: *Dannemark* albo *Danmark*), jedno z trzech królestw skandynawskich, w północnej Europie, objętością mniejsze nawet od Norwegli, składa się w głównej części z kilku wysep, oraz z półwyspu Jütlandzkiego, a więc pod względem geograficznym tworzy część już to spójną, już oderwaną i pociętą wielkiego kontynentu europejskiego. Półwysep Jütlandzki rozciąga się od krańców równiny kontynentalnej na północ i dzieli morze Północne od Bałtyku; większa część wysp duńskich, leży między Bałtykiem a Kattegatem (ob.). Wszystkie te wyspy, z których najgłówniejszemi są: Seeland i Fünen (Fionija), widoczne w swoim położeniu i formacyi ucszą na sobie ślady, że niegdys stanowiły całość nietylko z Jütlandyją, ale także z Szwecyją i Norwegiją; można je więc uważać za ułamki grobli szerokiej i niskiej, w wielu miejscach poprzerwanej skutkiem rewolucyj w naturze i to zapewne w najrozmaitszych epokach. Wysepki do tej grobli nie należące, albo położone są na zatoce Kattegat, albo koło południowo-zachodnich brzegów półwyspu; o nich wskazuje zarówno geologija, jak podaje historia, że w czasie daleko późniejszym przez fale oderwanemi zostały od ładu stałego. Królestwo duńskie obejmuje: oprócz należących do Związku niemieckiego księstw Holstein i Lauenberg (ostatnie to księstwo dopiero w 1816 roku król duński wziął

w zamian za odstąpione Prusom Pomorze szwedzkie), Danię właściwą, to jest wyspy: Seeland, Fünen, Laugeland, Laaland, Falster, Bornholm, Møen, Samsøe i półwysep Jütlandzki; dalej południową połowę tegoż półwyspu, czyli księstwo Schleswig, zwane także Jütlandją południową; nakoniec wyspy Farøer i Islandyję. W krajach za europejskich Danija posiada: brzegi zachodnie Grenlandyi; w Indyjach Zachodnich Antyllę: Ste Croix, ś. Tomasza i ś. Jana; w Azji wyspy Nikobarskie. Powierzchnia Danii właściwej wynosi mil \square 696, z których mil $460\frac{2}{3}$ przypada na Jütlandyję z przyległościami (i tak np. z kontynentu szlezwickiego i z wysp szlezwickich liczą przeszło 10 mil \square , jako należące pod względem politycznym do Jütlandyi i do królestwa); na Seelandyję z należącymi do niej drobniejszymi wysepkami, przypada mil \square 134; na Fionię, również z wysepkami, mil $60\frac{1}{3}$; na Laaland i Falster $30\frac{1}{3}$; na odleglejsze nieco wyspy Bornholm i Erdholm, mil \square $10\frac{2}{3}$. Powierzchnia księstw Schleswig, Holstein i Lauenburg, razem wziętych wynosi 331 mil \square . Wszystkie te kraje główne monarchii duńskiej, leżą pomiędzy $53^{\circ} 22'$ a $57^{\circ} 44'$ szerokości północnej i pomiędzy $25^{\circ} 44'$ a $32^{\circ} 51'$ długości wschodniej. Najdłuższa odległość od południa ku północy wynosi $4^{\circ} 22' 10''$, od zachodu ku wschodowi $7^{\circ} 7' 22''$. Do królestwa duńskiego należy także Islandya, leżąca o mil 120 na zachód od Norwegii, o mil 260 od Kopenhagi, pomiędzy $63^{\circ} 21'$, a $66^{\circ} 33'$ szerokości północnej i między $26^{\circ} 6'$ a $37^{\circ} 72'$ długości zachodniej (od południka kopenhagskiego); dalej wyspy Farøer, o mil 45 na zachód od wysp szetlandzkich, o mil 76 od Islandyi, o mil 80 na zachód od Norwegii, zaś o mil 170 na północo-zachód od Kopenhagi, pomiędzy $61^{\circ} 20'$ a $62^{\circ} 25'$ szerokości północnej i między $18^{\circ} 50'$ a $20^{\circ} 14'$ długości zachodniej od południka kopenhagskiego. Wyspy te, w liczbie siedemnastu, mają ogółem 24 mil \square powierzchni. W Grenlandyi zachodnie tylko wybrzeża okryte są osadami duńskimi, reszta zaś wcale jest nie mieszkalną; trzy wymienione powyżej Antyllę (pomiędzy $17^{\circ} 41'$ a $18^{\circ} 21'$ szerokości północnej i $77^{\circ} 14'$ a $77^{\circ} 43'$ długości zachodniej od południka kopenhagskiego), obejmują powierzchni 6 mil \square . Pod względem geologicznym najciekawszą jest wyspa Bornholm, bo w niej widoczne są najdawniejsze formacje, odpowiadające leżącej na morzu Północném wyspie Helgoland, niegdyś należącej do Danii, dziś angielskiej. Inne wyspy duńskie, równie jak ląd stały, wykazują formacje daleko późniejsze; spoczywają one bowiem na warstwie kredowej i wapiennej, która miejscami, jak np. nad zatoką Limfjord i na wyspie Møen, zupełnie jest widoczną. Oprócz tej warstwy podstawą większej części nadbrzeży zachodnich, od zatoki Limfjord, aż do brzegów nadelbauskich, jest formacja węgla kamiennego, która gdzie niegdzie, jak np. na wyspie Sylt, w postaci węgla dochodzi samej powierzchni. Warstwę węglową po całym prawie kraju pokrywa formacja kamieni errotycznych (Rollstein), tak zwana od znajdujących się tamże w znacznej ilości okrągłych ułamek, rozmaitych a nader twardych minerałów. Wielka masa formacyi jednak składa się z piasku, gliny i margla. Zwykle utrzymują, że Bałtyk na tę formacyję wpływał w taki sposób, że wody odrywały piasek od wybrzeży wschodnich kraju i osadzały go znouw bardziej na zachód, z kąd powstała uderzająca różnica pomiędzy składem gruntu obu przetrzeni, ów właściwie kontrastoi gliny z kamieniem errotycznym i piasku z takżmże kamieniem. Glina z kamieniem errotycznym tworzy powierzchnię całego wybrzeża wschodniego i wysep, żyzności nadzwyczajnej; część ta kraju (mniej więcej $\frac{2}{3}$ całości) jest pagórkowata, choć pagórki między sobą nie powiązane w pasma. Wybornie tu udają się buki, z których nawet lasy bywają niezradkie. Bezpośrednio z tym grun-

tem łączą się piaski z kamieniem errotycznym, wydarżające się szczególnie na stałym lądzie i tworzące poprzerywane płaskowzgórze od jednej do trzech mil szerokości, a którego najwyższym punktem jest góra Niebieska (*Himmelberg*), 550 stóp wysoka. Pagórki po wielkiej części zarosłe są wrzosem, a żyzność tej całej krainy, obejmującej około $\frac{1}{3}$ całości, daleką jest od wschodnich gruntów gliniastych. W ogóle formacja kamienia errotycznego pokrywa do $\frac{3}{5}$ części powierzchni; $\frac{2}{5}$ zaś składają się z tłustych glin, piasków ruchomych i podniesionego dna morskiego. Na lądzie stałym stepy zajmują w Holsztynie przestrzeń mil 4 do 5, w Szlezwigu 2 do 3, w Jütlandyi zaś 10 do 12. W okolicach piaszczystych o kamieniu errotycznym spotykają się jeszcze buki, chociaż już rzadsze; w stepach natomiast żadnych nie masz drzew liściastych, a nawet iglaste nie często się wydarżają. Ogólną nieurodzajność tych okolic pokonano tylko tu i ówdzie, zwłaszcza przy brzegach dość gęstych stawów i kanałów, gdzie widna glina i gdzie marglu nie szczędzono; nie tyle jednak w Jütlandyi, co w obu księstwach. Strefa stepowa obejmuje mniej więcej $\frac{1}{3}$ części całej powierzchni; strefa piasków ruchomych, które razem z tłustą gliną stanowią nadbrzeża zachodnie kraju, pokryte są mialkim piaskiem morskim, które przez wiatr skupiają się niekiedy w pagórki. Wynoszą około 13 mil □, z których 3 przypadają na wyspy Kattegatu, 6 na północny cypel Jütlandyi, reszta na inne strony Jütlandyi i na księstwo szlezwigskie. Tłusta glina, w formacji swojej po dziś dzień jeszcze postępująca, tworzy równinę, nie wznoszącą się nigdzie nad powierzchnię morza i tworzącą mianowicie w ujętych groblami cząstkach grunt ze wszystkich najurodzajniejszy. Wprawdzie już i zachodnie nadbrzeża Jütlandyi mają taką ziemię tłusto-gliniastą (*Marschland*), wszakże na dobre rozpoczyna się ona dopiero pod miastem Hoyer w księstwie szlezwigskim, z kąd w szerokości jednej do 3 mil ciągnie się aż do Wedel, pod Pinnebergiem. Całą przestrzeń tłusto-gliniastą obliczają na 65 mil □. Po wielkich tych trzech strefach są jeszcze rozproszone grunta torfaste i wzniesione dna morskie. Co się tyczy formacji innych prowincyj, do królestwa duńskiego należących, o nich pod właściwymi artykułami (lub też w ogólnych zarysach odnośnych części świata), oddzielne znajdują się wzmianki.—*Ludność* Danii, ze względu na cały obszar królestwa, zaliczyć można do średnich, a jedno tylko księstwo holsztyńskie jest gęsto zaludnione. W ogóle kraj ten zamieszkują rozliczne pokolenia, wykształcone w swoim czasie w różne narodowości, choć zaprzeczyć nie można, iż z wyjątkiem osad przeważyła tu żywioł germański, do którego i sami Duńczycy należą. Islandyja i wyspy Farøer od połowy IX wieku zaludnione były również przez Duńczyków i Norweczyków, Słowianie zaś, niegdyś szeroko rozgałęzieni, zwłaszcza w księstwie laenburgskim, przez zamięszanie się z Niemcami zupełnie wygaśli. Statystycy podają, że w VII wieku ludność Danii i Szlezwigu razem wziętych, wynosiła 200 wolnych, czyli szlachty i blisko 20,000 niewolnych, po miastach zaś około 150,000; w połowie XIII wieku już liczba mieszkańców nie wiejskich dochodziła 1,478,000. W nowszych czasach, z których już dane mamy pewniejsze, ludność królestwa wynosiła: 1769 roku 814,238; 1801 roku 925,680; 1834 roku 1,223,797; 1840 roku 1,283,027; 1845 roku 1,350,327; 1855 roku 1,499,850. Ludność księstw: Szlezwigu, Holsztynu i Lauenburga, dochodziła w ostatniej wymienionej tu epoce cyfry 968,863, z czego wynika, że doliczywszy 100,000 na Islandyję, wyspy Farøer i kraje za europejskie, jakoteż dodawszy 1 procent rocznego przybytku, cała ludność Danii wynosiła w dniu 1 Stycznia 1861 roku 2,973,611 mieszkańców. Głó-

wie kraje koronne mają według tego w przecięciu 2,381 dusz na jednej mili kwadratowej; w samej rzeczy zaś w Seelandyi na milę □ przypada 4,058 dtsz, w Fionii 3,262, w Laaland i Falster 2,772, w Jütlandyi 1,403, w Holsztyńskim 3,372, w Szlezwigu 2,378, w Lauenburgu 2,604. Według obliczeń ludności w 1855 roku odbytych, 328,611 ludności mieszkało w królestwie po miastach (z których w samej Kopenhadze 143,591), po wsiach 1,171,239; w księstwach po miastach 185,778, po wsiach 784,020.—*Podział kraju.* Właściwie królestwo duńskie w ogóle posiada miast 68, z których 42 leży na wyspach, a 26 w Jütlandyi północnej; największém, rzec nawet można, że jedyném wielkiém z nich miastem jest stolica i rezydencyja, Kopenhaga (ob.), licząca 153,946 mieszkańców. Danija właściwa dzieli się na 7 dyjcezyj (*Stifterne*): Seeland, z miastem Kopenhagą, Fionija z miastem Odensee (przeszło 20,000 mieszkańców), Laaland, Aalborg, Viborg, Aarhus i Ribe. Z innych miast najważniejsze są: Helsingør nad Sundem, Aalborg, Rauders w Jütlandyi i Horaens. *Religią* panującą jest ewangelicko-augsburska; katolików rzymskich liczą tu niewięcej nad 2,700, reformowanych 1,368, menonistów 940, hernakutów 1,624, żydów 6,035. — *Rolnictwo, przemysł, handel.* Pod względem kultury materyjalnej najliczniejszą klasą mieszkańców jest rolnicza, a jeśli od tych, którzy wyłącznie trudnią się gospodarstwem wiejskiém, dodamy takich jeszcze, co się po miasteczkach i po wsiach dodatkowo niem zajmują, to wypadnie, że większa połowa mieszkańców Danii jest rolniczą. Potém idą klasy przemysłowe, dalej handlowa, oraz marynarze i rybacy; rzemieślników na wsi cztery razy więcej niż w miastach, a z rzemiosł najpospolitszém jest tkactwo. Stosunki rolnicze w Danii podniosły się znakomicie już od 1784 roku, skutkiem usamowolnienia włóscian; poddaństwo i pańszczyzna zniesiono jeszcze w ostatnich latach zeszłego stulecia, zaś od nadania ustaw konstytucyjnych w 1831 roku, stan włósciański otrzymał nawet wpływ na bieg wewnętrznych spraw krajowych. Z produktów Danii najważniejszymi są rolne: pszenica, żyto, jęczmień i groch, których zbiór w latach średnich wynosi 6½ miliona heczek; wywóz zboża dochodzi rocznie około 3½ miljonów, choć przed dziesięcią laty nie przenosił 1,700,000 tonów. Produkcya kartofli również wzrasta bez przerwy; wywóz ich jednak nie przechodzi 50,000 heczek. Rzepak stanowi najglówniejszy artykuł uprawy na wielu pomniejszych wyspach; len hodują zaledwie w połowie potrzebnej dla kraju ilości; toż samo z chmielem i konopiami. Ogrodownictwo prowadzi się na wielką skalę tylko na wyspie Amak (ob.), na potrzeby stolicy. Lasy, jak już wyżej powiedzieliśmy, przeważają bukowe; w ogóle w całej Danii powierzchni leśnej liczy się nie więcej nad 6 procent, dla tego też zwłaszcza desek wiele wprowadzają ze Szwecyi i Norwegii. Hodowla bydła w nowszych czasach znacznie się powiększyła, szczególnie wzrasta wywóz mięsa solonego i wędzonego. Cały handel wywozowy z Danii liczą na 12—14 miljonów talarów rocznie, z których jedna połowa przypada na zboże, druga na masło, bydło rogate, konie, skóry, ryby solone i suszone, tran, lój, wełnę i t. d. Produkcya koni wynosi około 24,000 rocznie. W skutek niedość jeszcze na potrzeby kraju rozwiniętego przemysłu, choć w ostatnich 50-ciu latach nie mało także zwiększonego (którym się trudni tylko 1/5 części ludności), Danija produkta wymienione w znacznej ilości wywozi surowe, szczególnie do Anglii i Norwegii. Fabryk w Danii niewiele; najważniejsze są w samej Kopenhadze i w okolicy; z nich wymieniamy pięć wielkich fabryk sukiennych, dostarczających

rocznie około 250,000 łokci (blisko połowę całej ilości potrzebnej), piętnaście papierni, tyleż wielkich cukrowni, 17 wielkich fryszerek i mnóstwo pomniejszych. Handlem trudni się mniej więcej $\frac{1}{24}$ części ludności; wewnętrzny szczególnie handel znacznie się ostatnimi czasy rozwinął. Cała summa obrotowa handlu duńskiego wynosi rocznie około 50 milionów talarów, z których mniej więcej jedna połowa z przywozu, druga z wywozu. Flota handlowa pod koniec 1858 roku posiadała okrętów 2,164 o 47,687 lasztach, oprócz tego 21 statków parowych i około 500 większych czółen. Handel zagraniczny prowadzi się w dwóch trzecich na własnych okrętach, w jednej trzeciej na obcych. Z kolei żelaznych wymieniamy jako najglówniejszo: kopenhagsko-roeskildską, z odnogą do Korsøer; szlezwigską, łączącą morze Bałtyckie z Północnem i świeżo rozpoczętą w północnej Jütlandyi od miasta Aarknes i Kattegata przez Viborg do morza Północnego. Koncesyje do tych kolei prawie wszystkie wydane są na imię wielkiego domu angielskiego Morton Peto. Pod względem oświaty Danija nader zaszczytnie odznacza się przed wieloma innemi krajami, nierównie znaczniejszej rozległości. Na czele zakładów wychowawczych stoi w królestwie uniwersytet kopenhagski, w księstwach uniewersytet w Kiel, z których pierwszy ma pięciu professorów teologii, pięciu prawa, ośmiu medycyny, dziewiętnastu filozofii, nie licząc w to prywatdocentów i lektorów. W przecięciu liczba uczniów w tym uniwersytecie wynosi przeszło 1,200. Królestwo duńskie posiada 20 gimnazyjów, oprócz tego akademię wojskową w Sosøe i akademię w Holbergu. W 64 miastach prowincjonalnych jest około 150 szkół miejskich i wyższych realnych; po wsiach 2,614 szkół ludowych, do których uczęszcza około 172,000 dzieci. Obok tego jest tu 5 seminaryjów nauczycielskich. Kościół, z wyłączeniem osad, liczy 9 biskupów (Seeland, Laaland, Fünen, Ripen, Aarhus, Viborg, Alsen, Aalborg i Skalholt w Islandyi), 62 proboszczy (wyższa godność duchowna przy kościołach katedralnych), 1,677 pastarów i 1,907 parafii z mnóstwem filijałów. — *Administracyja.* Danija, pod względem administracyi duchownej i świeckiej dzieli się na 7 dyjecezyj, z których na wyspy przypada 3 (Seeland z wyspami Amak, Bornholm, Samsøe i Møen); Fünen (z wyspami Langeland i Taasinge); Laaland (z wyspą Falster); a 4 w Jütlandyi północnej i Aalborg, Viborg, Aarhus i Ripen. Księstwa: Schleswig i Holstein stoją pod zarządkiem namiestników, Lauenburskie pod landdrostem, wyspa Farøer pod amtmanem, a Islandyja pod stiftsamtmanem. Samo królestwo składa się z 19 regencyj (*Amt*), z tyłomaz amtmanami. Na czele wszystkich tych władz, jest rada państwa (*Rigsraad*), pod prezydencyją samego króla, złożona z następcy tronu, z księcia Glücksburg i każdorazowego gabinetu. W radzie gabinetowej prezyduje pierwszy minister; rada ta rozstrzyga również wszelkie spory jurydykcyjne pomiędzy władzami. Wydziały ministeryjalne są następujące: 1) Ministerstwo spraw zagranicznych, do czego należą także wszelkie sprawy konsulatów i handlu zewnętrznego. 2) Ministeryjum wojny, z sekretaryjatem i wydziałami spraw dowództwa armii, intendentury, oraz izby rewizyj rachunkowych. Król jest wodzem naczelnym wojska lądowego i floty. Armija lądowa na stopie pokoju obejmuje sztab główny, korpus inżynierów, brygadę artylleryjską złożoną z dwóch pułków (96 armat), park artylleryi i kompaniję pontonierską; dalej 25 szwadronów podzielonych na gwardyję konną, pułk huzarów gwardyi i 8 pułków dragonów; 23 batalijony piechoty, z których 1 gwardyi, 17 liniowych i 5 strzelców. Cała ta armija rozlokowana jest w trzech korpusach, z których pierwszy w Seelandyi i na wyspach przyległych; drugi w Jütlandyi, na wyspie Fünen i w Schleswigu; trzeci w Hol-

szynie i Lauenburgu. Pod względem ekonomicznym, rachunkowym i administracyjnym, wszystkie te korpusa zależą bezpośrednio od ministra wojny. Wojsko duńskie nie ma oddzielnego kontyngensu dla rzeszy niemieckiej z księstw holsztyńskiego i laenburgskiego; potrzebna jednak ilość żołnierzy z obu księstw połączona jest w pojedynczych oddziałach. W ogóle siła zbrojna lądowa (w dwóch brygadach jazdy, a trzech piechoty), dochodzi w czasach pokoju blisko 23,000; budżet jej wynosi przeszło 4 miliony talarów. 3) Ministerstwo marynarki z sekretaryjatem i biurami dowództwa, admiralicyi, komisaryjatu i rewizyjnym. Skład sztabu marynarki (podług prawa z 21 Czerwca 1856 r.) obejmuje: 1 naczelnika korpusu oficerów, 1 naczelnika administracyi orlogu, 26 kapitanów, 3 dyrektorów orlogu, 22 kapitanów poruczników i 72 poruczników, przytém 1,826 rzemieślników, artylerzystów i majtków. Flota w 1859 roku posiadała 87 okrętów żaglowych (4 liniowe, 6 fregat, 4 korwety, 3 bryggi, 2 shonery, 1 kutter, 67 statków kanonierskich), 14 okrętów parowych, 3 fregaty szrubowe, 3 korwety szrubowe, 8 statków parowo-wiosłowych, na których razem było 1,100 armat. Do ministerstwa marynarki należy także zarząd retmanów i latarń morskich; cały jego budżet wynosi 1,800,000 tatarów. 4) Ministerstwo skarbu z dziewięcioma wydziałami: a) zarządem centralnym finansów; b) celnictwem; c) zarządem poczt i telegrafów; d) zarządem centralnym osad; e) izbą obrachunkową; f) zarządem kassowym; h) zarządem pensyj dla niższych stopni wojskowych i dla inwalidów; i) biurem statystycznym; k) dyrekcją kassy dla wdów; l) dyrekcją ubezpieczeń na życie i domów przytulku. Podług brzmienia konstytucyi, minister skarbu układu co dwa lata budżet normalny dla wszystkich władz państwa; ułożony na lata 1858—60 (od 1 Kwietnia do 31 Marca), obejmował cyfrę ogólną 17,115,879 talarów, 18 szylingów na rok. Z summy tej na królestwo przypadało dochodu 6,043,800 talarów, wydatku 5,518,847 talarów, a zatem 524,952 talarów przewyżki; na Schleswig 1,341,296 talarów dochodu, 1,363,067 wydatku, a zatem 21,770 talarów deficytu; na Holsztyn dochodu 1,752,395 talarów, wydatku 1,834,762 talarów, a więc deficytu 82,366. Deficyt ten jednak łatwo da się pokryć właściwszém użyciem rozległych dóbr rządowych w tych księstwach; w ogóle uznać należy, że stan finansów duńskich jest nader korzystny. 4) Ministerstwo sprawiedliwości z wydziałami: a) sprawiedliwości i policyi, zakładów karnych, zarządu lekarskiego i kwarantanny, spraw pupilarnych, ubezpieczenia od pożarów, cechów i t. d.; b) zaciągu wojskowego, spraw lennych i majoratów, oraz instytucyj publicznych. Departamenta: islandzki, wysp Faroer i grönlandzki, również zależą od ministra sprawiedliwości. 5) Ministerstwo spraw wewnętrznych, z sekretaryjatem i wydziałami: a) spraw sejmowych, gminowych, kwaterunkowych, dobroczynności i t. d.; b) spraw podatkowych i zarządu leśnego; c) robót publicznych. 6) Ministerstwo wyznań i wychowania, z departamentami: a) spraw kościelnych; b) wyższych zakładów naukowych; c) szkół miejskich i ludowych, seminarijów nauczycielskich i instytutu głuchoniemych; d) teatru królewskiego, kapeli królewskiej, akademii i uczniów sztuk pięknych. Ostatnie trzy ministeryja (sprawiedliwości, spraw wewnętrznych i wychowania) ustanowione są tylko dla Danii właściwej; co do księstw: Holsztynu i Lauenburga, zarządy te łączą się w osobie ministra stanu, rezydującego przy królu w Kopenhadze. Sąd najwyższy (w stolicy), uniwersytety i gimnazyja, nie zależą w niczém od właściwych amtmanów i władz pośrednich. Sąd ten, pod prezydencją justycyjarjusza, składa się z 12 assessorów zwyczajnych i tyluż nadzwyczajnych i posiedzenia swoje odbywa jawnie z usną procedurą.

durą. Pod nim stoją: sąd naczelny prowincjonalny dla wysp, sąd dworski i miejski kopenhagski i niezawisłe od tegoż sądy: kryminalny i policyjny stolicy. Sąd naczelny jütlandzki zasiada w Viborgu; takżé islandzki w Rejklewiku. Wspomniane już przez nas dyjecezyje (*Stift*), pod względem administracyjnym podzielone są na *amty*, pod względem duchownym na *probostwa* (dekanaty). *Amtmann* w swojej regencyi najwyższym jest urzędnikiem administracyjnym; sprawiedliwością w pierwszej instancji zarządzają *Hardesfogdy* i sędziowie brzozowi (*Birkerelterne*), podobnie jak u nas w sądach spornych podsędkowie. Prawem z 1855 roku ustanowiono rady obwodowe (*Amtsraaden*), zostające przy boku *amtmanów*. Po miastach administracyjne czynności załatwiają *magistraty*, na czele których jest burmistrz lub *Stadefoged*, wykwalifikowany prawnik; resztę składają wybrani obywatele. Administracja miejscowa wiejska, również jest w ręku *hardesfogdów* i sędziów brzozowych, pod którymi stoją *fogdowie* parafialni (*Sognefoged*). Nader dobrą instytucją są tak zwane *kommissyje* pojednawcze, naksztalt naszych sądów pokoju, tylko z większymi atrybucyjami. W Islandyi i na wyspach *Farøer* urzędnicy miejscowi, pod zwierzchnictwem *amtmanów*, sądowi i administracyjni, nazywają się *Sysselmand*. W ogóle prawo duńskie dziwną jest mieszanką żywołów staroskandynawskich i absolutnej biurokracji, do czego przybyły jeszcze w nowszych czasach niektóre następstwa liberalnego konstytucjonalizmu. — Dług państwa z końcem 1857 roku wynosił 14,538,000 talarów; w kassach rządowych liczono w tejże epoce gotowizny 8,345,000 tal. Fundusz *Sundu*, powstały z wynagrodzeń udzielonych Danii przez obce mocarstwa (ob. *Sund*), w zamian za zrzeczenie się opłaty za przejazd przez rzeczoną cieśninę, wynosił, z końcem Marca 1858 roku 30,700,000 talarów; miano jeszcze pobrać 1,850,000 talarów, czyli razem około 32½ miljonów. Ponieważ zaś dawniejsza opłata przenosiła rocznie 2 miliony talarów, co odpowiada kapitałowi 50 miljonów z procentem 4%, przeto stratę Danii przy tej zamianie podać można na mniej więcej 17½ miljonów. — **Historya.** Okres I bajeczny, aż do zaprowadzenia religii chrześcijańskiej. Nazwisko Danii pochodzić ma od Danów, narodu plemienia germańskiego, albo raczej późniejszego związku Germanów w prowincyjach nadbrzeżnych i na wyspach Bałtyku. Danowie przybyli ze Skandynawii i osiedli najprzód na wschodnich wyspach *Beitu*, jako to w *Seeland*, *Möen*, *Falster* i *Laaland*, znanych pod wspólną nazwą *Vithesleth* (szeroka równina). Pierwszy król miał się nazywać *Dan*, syn *Yppira*; datę jego panowania kładą aż na 2,000 lat przed narodzeniem Jezusa Chrystusa. W *Jütlandyi* (właściwie *Reitgotaland*), mieszkali poprzednio *Cymbrowie* (zład też i *Jütlandya* z księstwem szlezwickiem nazywa się półwyspem *Cymbryjskim*), *Teutonowie* i *Germani*; zdaje się, że kiedy ci pierwotni mieszkańcy pociągnęli na południe, Danowie weszli do ich kraju. Podanie północne niesie, że Danowie przybyli tu pod dowództwem *Odyna*, który gdy później przedsięwziął wyprawę do Szwecyi, rządy zdał synowi swemu *Skjoldowi*, który przez małżeństwo z *Gefoną* połączył z państwem swoim wyspy duńskie (*Eygotaland*) i *Skanię*. Rezydencyję swoją *Skjold* miał w *Lethra*, dzisiejszém *Leire*, pod *Röeskilde*, na wyspie *Seeland*. Był to władzca surowy, lecz sprawiedliwy; nie dozwalał usamowolnienia niewolników, lecz długi swoich poddanych płacił z własnego skarbu. Syn i następca *Skjolda*, *Fridlejf I*, panował spokojnie (*Saxo grammatyk* twierdzi, że między *Skjoldem*, którego małżonka miała się zwać *Avilda*, a *Fridlejsem*, było jeszcze osmnastru królów); po nim objął królestwo syn jego *Frode I*, waleczny i przedsiębiorczy, który pierwszy rozbojem morskim

popłynął do Anglii, a nawet zdobył Dublin. Danija pod tym królem doszła wielkiej pomyślności i bezpieczeństwa publicznego; zamordował go jednak król morski Mysingr, a ponieważ syn jego Fridlejf znikł bez śladu, przeto temu przyrzeczono władzę, kto najlepszy napisze nagrobek na Frodego. Nagrody takiej dostąpił skald *Hjarne*, kiedy jednak po niedługim czasie *Fridlejf II* powrócił, zabił współzawodnika w pojedynku, a wojsko jego w dwóch bitwach pokonawszy, sam osiadł na tronie.—Syn jego, *Havar Handrammi* (Silny), krótko tylko panował, a następcą jego był wnuk Fridlejfa II, *Frode II*. W tej też epoce po raz pierwszy pojawiają się w Danii *podkrólowie*, czyli króliki, których było kilku i którzy z czasem coraz większej nabierali potęgi i częstokroć wymawiali posłuszeństwo zwierzchniemu królowi w Lethra. Kiedy *Frode II* wstąpił na tron, miał lat dopiero 12; liczne prowadził wojny z buntowniczymi Saxonami, których pokonywał w imieniu króla bohater norweskimi Starkadur. Jeden z książąt saxońskich, imieniem *Swesting*, wziął się wówczas na podstęp, zaprosił do siebie Frodego i zamordował podczas uczty.—Po nim nastąpił syn jego *Vermund*, za którego *Adils*, król Upsali, dwukrotnie wpadł do Szlezwigu; następnie *Vermund* uwikłał się w wojnę z Saxonami, ponieważ zaś sam, będąc niewidomym, z wodzem nieprzyjacielskim pojedynkować się nie mógł, podjął się zań walki syn jego *Ulfo*, późniejszy król *Olaf I* i zabił przeciwnika. Syn *Olafa*, *Dan Mikillati* (Dumny), zzbogaciwszy się przez pomyślne wyprawy i zdobycze, bardzo był hojnym i świetny dwór utrzymywał, a równie jak teść jego, królik seelandzki *Rigr*, pierwszy zaprowadził w swoim kraju trzy stany: poddanych, chłopów wolnych i szlachtę, sam zaś przybrał godność niezależnego władcy, tak i *Dan* w całej Danii też same urządził instytucję, jakoż uchodzi dla tego za założyciela godności królewskiej w swoim państwie. *Dan* zaprowadził także zwyczaj grzebania umarłych, których dawniej palono. Za jego panowania rozpoczęły się wędrówki Anglów, Saxonów i Jütlandczyków do Brytanii.—Następca *Dana*, *Frode III*, pod którym królik morski *Dagr* pustoszył Jütlandyję, miał dwóch synów, *Halfdana I* i *Fridlejfa III*, którzy po śmierci ojca wspólnie rządy objęli; wszelako *Halfdan* ciągle prowadził wojny za granicami kraju, jakoż w czasie jednej z podobnych wypraw zdobył Upsalę, gdzie pozostał lat przeszło 20 aż do śmierci; *Fridlejf* tymczasem rządził w Danii, a po nim otrzymali państwo dwaj jego synowie: *Olaf II* i *Frode IV Fräkna* (Surowy). Pierwszy odbywał wycieczki do Niemiec i Szwecyi, zkąd wygnał znowu króla upsalskiego, sam jednak poległ z ręki *Starkadura*; *Frode* znowu wygnanego króla szwedzkiego *Egila* przywrócił na tron, za co otrzymywał roczną daninę. Gdy jednak syn *Egila*, *Ottar*, daniny tej płacić nie chciał, *Frode* chciał go do tego zmusić pustoszeniem jego kraju, w czém mu się *Ottar* wywzajemnił; sam *Frode* pod *Wendeskogen* został zabity. — Syn jego *Jugild Starkadurfostri* (wychowaniec *Starkadura*) zaślubił księżniczkę saxońską i życie pędził w rozpustach, gdy tymczasem *Starkadur* za niego prowadził zdobycze, aż nareszcie powróciwszy z wyprawy, gwałtem gnusnego króla wyrwał z bezczynności, skłonił go nawet do wygnania małżonki i do zaprowadzenia znowu surowych obyczajów ojczystych.—Gdy syn *Jugilda* umarł w młodym wieku, bracia królewscy: *Halfdan II* i *Frode V*, dotąd królikowie, objęli po nim państwo z tym układem, że kolejno jeden rządzić będzie w domu, a drugi wyruszy na wojnę. Szczęśliwszego w boju *Halfdana*, *Frode* przez zawisę zamordował, lecz synowie zabitego: *Hroar* i *Helgo* pomścili śmierć ojca i wstąpili na tron. *Helgo* zamieszkał w Lethra, *Hroar* zaś w założonem przez siebie *Röeskilde*; a gdy go później teść jego *Nordrik*, król northumberlandzki,

przyjął na współnika rządów, część swoją Danii odprzedał swemu bratu. Helgo panował wprawdzie do śmierci, ale za niego zwierzchnictwo w Lethra zupełnie ustało, bo *Lofda*, syn jednego z książąt norweskich, zdobył Jütlandyję, a wnuk jego *Egdir*, syn *Skyła*, został założycielem linii królów jütlandzkich z domu *Lofda*. Tymczasem *Valdar*, syn *Hroara*, który po ojcu część kraju był jeszcze zatrzymał, po śmierci stryja swego, Helgo, zdobył z tejże dzielnicy Skaniję, a następcy Helga, małoletniemu *Hrolfowi Kraki* niejedną jeszcze urwał prowincyję. Kiedy jednak *Hrolf* podrośl, nietylko zemścił się na *Valdarze*, ale upokorzył również innych królików i przywrócił zwierzchnią władzę królewską w Lethra. Rządy jego były łagodne i sprawiedliwe; znany jest głównie z dwunastu Berserkerów (ob.), których utrzymywał na swoim dworze dla ściągania danin od królików i dla wykonywania czynów bohater-skich. *Hrolf* zburzył dawny zamek królewski w Lethra i w to miejsce dla siebie i swoich dworzan nowe wystawił gmachy; sławnym jest również z powodu wyprawy do zięcia swego *Adilsa* w Upsali (ob. *Hrolf Kraki*).—Zamordował go nareszcie własny jego szwagier, król szwedzki *Hiorvadr*, ale wkrótce potem Berserker *Vogga* znowu zabił mordercę, którego również małżonka *Skulda*, przywłaszczwszy sobie godność królewską, poległa z ręki mściciela *Hrolfa*, po czem całe państwo podzielonem zostało na kilka drobnych, niezawisłych królestw, jakoż np. w Lethra osiadł wnuk *Jugilda*, imieniem *Frode*. Drobni ci królikowie rozbojami swemi niepokoiili żeglarzy i nadbrzeża, szczególnie zaś dawali się we znaki mieszkańcom Szwecyi, skutkiem czego król szwedzki *Yngwar* okupiwszy się im daniną, obciwość łupu skierował na innych sąsiadów. Zawarli również związek z królami norweskimi, a w celu utrzymania go, corocznie zbierali się na wspólnej granicy. W takim stanie pozostała Danija przez dwie generacyje, aż nareszcie *Ivar Vidfamme*, prawnuk króla skańskiego *Valdora* i najbliższy potomek *Hrolfa* z dynastyi *Skjolda* (*Skjoldungów*), królestwo całe znowu w jedno połączył. Już *Halfdan*, ojciec *Ivara*, przygotował był takie połączenie, odziedziczywszy oprócz Skanii (którą zdobył w IV wieku na królu szwedzkim *Brodorze*), jeszcze część większą Jütlandyi. *Halfdana* zamordował brat jego *Gudriod*, a Skaniję po żonie tegoż *Moaldzie*, wziął w spadku jej ojciec, król szwedzki *Jugild*. Wszakże *Ivar* odebrał sobie nietylko Skaniję, lecz całą jeszcze zdobył Szwecyję, po czem powrócił do Danii, zabrał Saxoniję, Northumberland i brzegi północne, aż do Rusi Wschodniej, później po jednym pokonał wszystkich królików jütlandzkich, a nakoniec i królów seelandzkich w Lethra, braci swoich stryjecznych *Helgona* i *Hrörika* (*Ruryka*). *Hrörika* za popełnione na własnym bracie morderstwo, skazał na śmierć, a gdy córka jego *Óda*, żona *Hrörika*, wraz z synem swoim *Haraldem* schroniła się do księcia ruskiego *Radbiarta*, *Ivar* jego też chciał ukarać za Niemile sobie małżeństwo i puścił się za nim w pogoń, ale w drodze widziałem sennem przestraszony, skoczył do morza i utonął.—Po nim nastąpił piętnastoletni wnuk jego *Harald i Hildetand*, (podług niektórych od r. 645—696), który na czele floty teścia swego *Radbiarta*, zdobył Gotlandyję, Skaniję, Seelandyję i Jütlandyję. Jakkolwiek udało się *Haraldowi* poskromić wszystkich niemal królików i zabronić im rozboju morskiego, przecież niektórzy niepokoiili jeszcze ciągle brzegi duńskie i szwedzkie, a na wyspie *Bornholm* *Thornstein* i *Norwegczyk* *Bel* wzniesli zupełną fortecę korsarską. Wojownicy *Haralda* należeli do najdzielniejszych w owej epoce; w wieku zaś już będąc podeszłym, przez okrucieństwa swoje stracił miłość poddanych, a w bitwie na równinach *Bravalla*, stoczonej z *Sigurdem Ringiem*, synem przyrodniego jego brata *Raad-*

vara, któremu odstąpił był posiadłości szwedzkich pod warunkiem płacenia z nich daniny, czego tenże później nie dopełnił, zamordował go własny jego wóznica.—*Sigurd Ring* przywłaszczył sobie wówczas całe państwo (695—730). Za *Haralda* także panowania zrobiono pierwszą próbę zaprowadzenia w Danii religii chrześcijańskiej. Eligijusz bowiem, biskup w Noyon (w Vermandois), wysłał do tego kraju misyjonarzy, którym się jednak nie powiodło; tak samo nie miał powodzenia i Willibrod, który w 699 roku wszedł aż w samą głąb Jütlandyi, której królika Unguendo chciał nawrócić: pozwolono mu tylko kupić 30 dzieci duńskich, które wszystkie wychował po klasztorach gallickich. Oprócz Unguenda sławnymi w ówczesnem podaniu północnem królikami byli: Ejlivi w Jütlandyi, ojciec Hjordyna i dziadek *Sigurda Fafnerbanis* i *Fafner*, oraz *Hjalprecht* na wyspie Thyöe. Zwierzchni król *Sigurd* wiele miał do roboty z utrzymaniem zdobytych na *Ivarze* posiadłości niegdąs northumberlandzkich, z których księżęta brytańscy wypędzali kilkakrotnie jego namiestnika *Olafa*. Po licznych wojnach zmarł nareszcie *Sigurd* i zostawił państwo synowi swemu *Regnarowi Lodbrog* (730—794). Długie jego rządy zajęte były przez wyprawy wojenne do wszystkich krajów nad morzem Północnem i Bałtykiem; w podeszłym wieku uwięziony w Anglii, ciągle napadanej przez Duńczyków, starających się tu osiedlić, umarł w więz. pułkarty przez węzów. Za *Regnara* podnieśli się znów królikowie; ponieważ bowiem najczęściej przebywał w obcych krajach, nie dbał o ich działanie i kontentował się regularnym poborem podatków, zresztą nieograniczoną zostawiając im władzę.—Po nim nastąpił syn jego *Signod II Snogöte* (794—824), który skutkiem śmierci brata otrzymał jeszcze Jütlandyję i Wagryję (*Vanland*) i rządził łagodnie i rozumnie. Z pomiędzy królów jütlandzkich najbardziej jednak znanymi byli ci, którzy panowali w południowej części tego kraju, ponieważ ciągle prowadzili wojny z królami frankońskimi, szerzącymi władzę swoją coraz bardziej na północ; jakoż od tej epoki historycy, którzy nie znali zwierzchnich królów w Lethra, zwykli owych królików Jütlandyi południowej nazywać po prostu królami duńskimi. Najpierwszym sławniejszym z tej dynastyi był *Harald*, którego synowie *Gorm* i *Halfdon* po śmierci jego rozdzieliłi kraj pomiędzy sobą. Z synów *Gorma* panowali: *Sygfryd* i *Gottfryd* (765—810). O *Sygfrydzie* mówią, że kilkakrotnie podejmował u siebie wodza saxońskiego *Wittekinda*; o *Gottfrydzie*, że się z Wilczami sprzymierzył przeciwko Frankom, których wodza *Trazykona* pobił, część ziemi obotryckiej zdobył i kilka fortyfikacyj założył w obronie od Franków nad *Ejdorą*. Z miasta handlowego *Borich* (*Meklenburga*) wszystkich kupców przeprowadził do wsi *Schliestorp* (*Dorf-Schleswig*), którą przez to podniósł do kwitnącego stanu. Po wielu walkach z Frankami, Saxonami i Obotrytami, zamordowany został 810 roku na polowaniu sokolem.—Po nim nastąpił synowiec jego *Hemming*, który natychmiast zawarł pokój z *Karolem Wielkim* (810 r.), lecz wkrótce potem umarł (812 r.). Wielka teraz powstała zwada o dziedzictwo pomiędzy *Sygfrydem II*, synem *Sygfryda*, a *Ringiem*, siostrzeńcem *Halfdana*; obaj poległi w bitwie, w której przecież *Ring* zwyciężył, skutkiem czego dwaj jego bracia: *Reginfryd* i *Harald Klachter*, utrzymali się przy władzy. Wystąpili wszakże przeciwko nim synowie *Gottfryda*, *Olaf* i *Eryk I*, którzy tymczasem przebywali w Szwecyi, ale następnie na czele armii szwedzko-duńskiej usiłowali zająć ojcowiznę. *Reginfryd* poległ w bitwie 814 roku, a *Harald* schronił się do Franków, którzy w roku następnym dopomogli mu do odebrania znów swego kraju; po czém go atoli synowcy w 817 roku znów wypędzili, zaś w 819 roku przyprowadzili napowrót Obotryci. *Olaf*

w jednej z tych bitew poległ, a Eryka Harald przyjął na współnika rządów. Gdy jednak niedługo potem nowe wybuchły między nimi spory graniczne, Harald znowu musiał uciekać, a Ludwik Pobożny, o którego upraszali pośrednictwo, posłał do Danii biskupa Ebbo z Rheims, który też istotnie w 825 r. przywrócił pożądaną zgodę. Zarazem Harald otrzymał w lenność hrabstwo Rhiustri we Fryzyi, winnicę nad Renem i miasto Dornstadt w dyjecezyi Utrecht. Ebbo z tą misyją połączył zarazem opowiadanie w Danii nauki Chrystusowej, jakoż zdolał nawrócić Haralda, który przyjął chrzest św. 826 r. w Ingelheim; licznych także nawrócił Ebbo dworzan Eryka. Przecież i teraz jeszcze spokojność nie była ustaloną; Harald raz jeszcze wygnany, przez pośrednictwo cesarza znowu był osadzony na tronie, po czém przez Ansgaryjusza (ob.), którego zabrał z sobą z klasztoru Korvey, najpierwszą w Danii założył szkołę (podobno w Hadeby), w której uczono 12 chłopców, a w 833 roku pod Itzchoe pierwszy wystawił kościół, poddając chrześcijan duńskich pod archidyjecezyję hamburską. Po śmierci Ludwika Pobożnego, Duńczycy w walce synów cesarskich trzymali stronę Lotaryjusza, za co Harald w nagrodę dostał wyspę Walchern. Nie wiele on jednak pomógł cesarzowi, a w 832 roku zabity został nad rzeką Eider przez jednego z margrabiów niemieckich. — *Okres II; od zaprowadzenia religii chrześcijańskiej, aż do unii kalmarskiej.* Eryk I korzystał z uwikłania się Haralda i brata jego Ruryka w wojny zewnętrzne, żeby przywłaszczyć sobie zwierzchnią władzę w Jütlandyi południowej. Był on wrogiem chrystyjanizmu i nietylko w własnym kraju go gnębił, ale przesładował także Duńczyków chrześcijan przesiedlonych do Fryzyi i w kilka miejsc chrześcijańskich, nawet do samego Paryża swoje wysłał wojska i floty. Wstrzymały go jednak w tych zapędach groźby Ludwika niemieckiego (847 r.), po czém tak dalece zmienił swoje postępowanie, że nawet pozwolił Ansgarremu stawiać kościoły i otwarcie nauczać nowej wiary. Eryk poległ w bitwie z synowcem swoim Gutthormem (854 roku), który od dawna żył na wygnaniu, a teraz na czele wielkiej floty normandzkiej chciał zdobyć królestwo swego ojca; poległ tu jednakże i Gutthorm, a syn Eryka, *Eryk II Barn* (Dziecko), objął Jütlandyję południową. — Syn jego *Kanut I* dał się ochrzcić, później przecież został napowrót poganinem. W tymże samym czasie wstąpił na zwierzchni tron królewski w Lethra *Gorm den Gamle* (Stary), syn Hardeknuta, mąż surowy i twardy, który podbił królików w Jütlandyi, Szlezwigu i na wyspach duńskich, przez co stał się właściwym założycielem monarchii duńskiej; zdobył również kraj aż do Szlaji i Trawy i przeszkadzał dalszemu szerzeniu religii chrześcijańskiej. Ożenił się następnie (917 r.) z piękną i mądrą Thyra, córką hrabi holsztyńskiego Haralda Klack, która w wysokim stopniu zjednała sobie miłość narodu i wielce wpływała na ulagodzenie okrutnych rządów Gorma, który sprzymierzywszy się z Mieczysławem, księciem Obotrytów, wyruszył na Niemców, lecz pobity przez cesarza Henryka I (931 roku) zmuszony został do zawarcia pokoju. Wtenczas to wzniesiono nad granicą Danii sławny ów wał Danewerk (ob.), a Niemcy ze swej strony ustanowili w swoich marchiach margrabię. Gorm umarł, mając wieku lat 100, z żalu po śmierci swego syna, a w 4 lata po nim zmarła także małżonka jego Thyra. — Syn i następca Gorma, *Harald II Blaaland* (o niebieskich zębach), który panował od roku 938—985, już był wyznawcą nowej wiary, a rezydencyję swoją z Lethra przeniósł do Røskilde. Za panowania także Gorma, Rollo z garstką Duńczyków i Norwergczyków wtargnął do Francyi (niepokojonej już od dawna przez rozbójnicze napady tych ludów, zwanych powszechnie przez Franków i ich potomków

Normanami) i zmusił Karola Lysego (931 roku) do formalnego odstąpienia mu kraju nad dolną Sekwaną (Normandy), w którym rządził odtąd z władzą królewską. Panowanie Haralda było niespokojne; najprzód same liczne robił wycieczki rozbójnicze do Anglii (ob.), Norwegii, Francji i Niemiec, a w ostatniej tej wojnie cesarz niemiecki Otto W. pomścił na Haraldzie spustoszenie Marchii północnej i zamordowanie margrabi, wtargnąwszy sam po najdalsze granice Jütlandyi, pobiwszy Haralda w 948 roku pod Szlezewgiem i zmuszając go do poddania się i do przyjęcia religii chrześcijańskiej, którą zobowiązał go również wprowadzić do Danii. Ustanowione przy tej sposobności trzy biskupstwa: Szlezewig, Ripen i Aarhus, przyłączono do archidiecezji hamburskiej. Później Harald zdobył Norwegię (962 roku), gdzie zostawił swoich namiestników, którzy opłacali mu haracz i wspierać go musieli siłą wojskową. Wszakże jeden z tych namiestników, imieniem Hakon, korzystając z wojny Haralda z cesarzem niemieckim Ottonem II (974 roku), w której Bernhard, książę saski, pobił Duńczyków, sam wymówił Haraldowi posłuszeństwo, tak iż król Norwegię znowu utracił; przybyła do tego jeszcze nieszczęśliwa wyprawa Haralda do Szwecyi, okrucieństwa jego przy wytypianiu religii pogańskiej, co wszystko tak dalece władzę jego osłabiło w narodzie, że naturalny syn Haralda, Swenon, wychowaniec namiestnika sjońskiego Palnatoka, który już dawniej był dlań strasznym i raz nawet zmusił go do ucieczki z kraju, pomyślał o strąceniu ojca swojego z tronu. Uzbroidł więc flotę i zwyciężył ojca, który z ciężkich ran w kilka dni po bitwie umarł; pochowano go w nowej rezydencji w Røeskilde, w wystawionej przezeń katedrze. Większość Duńczyków uznała wówczas królem tegoż *Sutenona I Tveskjäg* (Dwubrody), który schlebując przywiązanemu jeszcze do dawnych bogów ludowi, sprzyjał bałwochwalstwu, nie pozwalał na wznoszenie kościołów i wypędzał misyjnarzy chrześcijańskich. Zemścił się za to cesarz Otto III, wpadłszy 994 r. do Danii i pobiwszy Duńczyków, którzy aż po Elbę i Wezerę zapuszczali rozbójnicze wycieczki; niepomysłnie także walczył Swenon z Obotrytami, którzy nawet wzięli go do niewoli, a wypuścili dopiero za wielkim okupem. Następnie zwrócił się do Anglii, zle bronionej przez króla Etelreda; zjadł też powrócił do Danii wzbogacony ogromnym łupem. Roku 1000 napadł wraz z królem szwedzkim Olafem III i z jarlem norweskim Erykiem na króla norweskiego Olafa Trygveson, dawnego towarzysza broni z wojen angielskich, po śmierci którego Swenon otrzymał połowę Norwegii, lecz gdy mu wkrótce Eryk zabrał tę zdobycz, starał się znowu stratę wynagrodzić sobie w Anglii. Tu w 1002 r. miała miejsce wielka rzeź, w której wszyscy przebywający w Anglii Duńczycy zostali wymordowani; Swenon śmierć ich pomścił pożogą i mordem, poczem powtarzając te swoje wyprawy do Anglii, kraj ten w 1013 r. w całości zdobył; celem zaś utrzymania sobie zdobyczy, zostawił dwie floty pod Londynem i Słasfordem, na które Angliacy płacić musieli podatek, zwany *Danegeld*. Swenon umarł 1014 r., a po nim nastąpili jego synowie, w Anglii *Kanut*, w Danii *Harald III*. Ponieważ jednak Angliacy przywołali napowrót wygnanego króla Etelreda, przeto Kanut aż do śmierci tegoż (1016 r.) przemieszkiwał w Danii, po czem, gdy i Harald wkrótce umarł, pod berłem swoim oba kraje połączył. Więcej zajęty Angliją, *Kanut II Wielki* ściągnął na siebie niezadowolenie Duńczyków, głównie dla tego, że sam w kraju swoim był gościem i że najważniejsze posady, mianowicie też biskupstwa, obsadzał Anglikami. Udał się więc w 1026 r. do Danii i zostawił tamże 10-letniego syna swego Hardiknuda, pod opieką szwagra swojego Ulfona; następnie pojechał

do Rzymu, gdzie mu cesarz Konrad II odstąpił kraju po stronie północnej rzeki Eider, skutkiem czego ta rzeka, jak przed 811 rokiem, została znowu graniczną pomiędzy Danią a Niemcami. Powróciwszy do Anglii, wkrótce zmuszony był znowu popłynąć na odzyskanie Danii, której królem okrzyknięty został przez intrygi swej matki Emmy, wdowy po angielskim Ethelredzie, małoletni Hardiknud, w czem Ulfo główny także brał udział; przytém wpadli do Danii Szwedzi pod królem Anundem, a Norwegczycy pod Olafem II. Kanut przecie w 1030 roku wszystkich pokonał, Ulfona w katedrze røeshildzkiej kazał zamordować, potem nieprzyjaciół wygnał, a w miejsce strąconego z tronu Olafa, sam królem norweskim został. Następnie Kanut synowi Hardiknudowi odstąpił duńską koronę, ten zaś zawojowawszy Skanię, przybrał także tytuł króla szwedzkiego. Wszakże posiadanie Norwegii bardzo było niepewnem, bo Norwegczycy niedługo wypędzili Swenona, syna Kanuta, a zanim ich tenże za to zdolał skarcić, umarł 1036 r. w Shaftesbury. Za Kanuta W. wprowadzono po raz pierwszy w Danii oddzielne monety krajowe i pierwsze prawo pisane (*Vitterlag*), nadane przez Oppa i syna jego Eskilda, na mocy którego ustala odtąd krwawa zemsta dziedziczna, a spokojność w królestwie została przywróconą. Jego gwardya przyboczna (*Thinglith*), licząca do 30,000 ludzi, składała się z samych mężów wolnych dawnego rodu i takiej zamożności, że każdy z nich sam sobie sprawiał złoconą halebardę i złotą rękojeść do miecza; taż gwardya wraz z królem stanowiła także sąd kryminalny i z niej to powstała szlachta duńska. Kanut, oprócz Hardiknuda dwóch jeszcze zostawił synów, Swenona i Haralda, z pierwszej swojej żony Alryty, księżniczki northumberlandzkiej. Stosownie do testamentu Kanuta, Swenon miał otrzymać Norwegię, Hardiknud Danię i Anglię; tymczasem Norwegija odpadła, sam Swenon 1036 r. umarł, a Kanut bratu przyrodniemu Haraldowi odstąpił część Anglii z Londynem. Hardiknud, który wstąpiwszy na tron nazywał się *Kanutem III*, pozostał w Danii, a władzę nad swoją częścią Anglii oddał matce swej Emmie, po śmierci zaś Haralda (1039) odziedziczył jeszcze po nim i drugą połowę tego kraju. Z królem norweskim Magnusem taki zawarł układ, że ten z nich ktoby przeżył drugiego, miał wziąć po zmarłym cały spadek; ponieważ zaś oddał się gnusności i rozpucie, umarł przedwcześnie 1043 r. skutkiem niewstrzemięźliwości, a na nim wygasła dynastya Skjoldungów i skończyło się w Anglii panowanie Duńczyków.—Na mocy traktatu wystąpił podówczas z pretensyjami swemi Magnus, król Norwegii, jakoż Duńczycy przyznali mu władzę w Viborg, poczem namiestnikiem swoim w Danii naznaczył Swenona Estridsona, syna Ulfona i Estridy, siostry Kanuta Wielkiego, który jednak, chcąc się wybić na niepodległość, został przezeń wygnany; jednocześnie także pokonał Magnus Wendów, którzy wpadli do Holsztynu i Jütlandyi południowej (1043). Po jego śmierci *Swenon*, siostrzeniec Kanuta II, ku wielkiemu zadowoleniu narodu, powrócił do Danii (1047), objął władzę i przez to stał się założycielem dynastyi Ulfingów. Napróżno Harald Haarfagre, następcą Magnusa w Norwegii, starał się temu przeszkodzić; a jakkolwiek we wszystkich niemal zwyciężal bitwach, nie mógł przecie wykonać swojego przedsięwzięcia i zawarł z Duńczykami pokój nad rzeką Götäelf. Kiedy Norwegija, po śmierci Edwarða Wyznawcy walczyła o koronę angielską, Swenon spokojnie siedząc u siebie, urządził wewnętrzne sprawy kraju, założył cztery nowe biskupstwa: w Viborg, Børglum, Sund i Dalby, a gdy Anglicy, nie znoszący jarzma Wilhelma Zdobywcy, wezwali jego na pomoc (1069), wysłał do Anglii potężną flotę. Ale Wilhelm Zdobywca pozwolił Duńczykom zrabować York, a ze

Swenonem zawarł układ, na mocy którego przez lat kilka corocznie kosztowne do Danii wysyłał podarki. Uczony i mądry Swenon umarł 1076 r. w Sudotorp w Jütlandyi. Władza królewska za jego panowania wiele w Danii ucierpiała, a natomiast podniosła się szlachta, która ciemnić zaczęła poddanych.— Z dwóch synów Swenona sejm w Sorøe, złożony ze szlachty i reprezentantów wschian, wybrał w 1077 r. starszego, *Haralda IV Heina*, a to wbrew woli Swenona, który zdolniejszego młodszego syna Kanuta na tron był przeznaczył. Wszakże wkrótce niedołężny Harald stał się pośmiewiskiem szlachty i ludu, zwłaszcza gdy sam nie rządził, lecz kłopoty monarsze zdał na teścia swego Asbjorna.—Po jego śmierci (1080 r.) brat jego *Kanut Święty*, który do tej pory przebywał w Szwecyi i walczył z pogańskimi Infiantczykami, jednogłośnie obrany został królem. Z początku zadawał Duńczyków, siłą dłoń dzierzył sprawiedliwość, nie pozwalał na nadużycia prywatnych, lecz zarazem ponnażał fundacje, klasztory i kościoły, duchownym przeważny nadał wpływ na sądownictwo i rząd kraju, a pierwszemu biskupowi przewodztwem oddał miejsce w radzie państwa. Lud oburzył się na to wszystko tém bardziej, gdy za twierdził znane już od dawna w innych krajach dziesięciny i do ściągania ich dodawał przymus władzy wojskowej. Brata swego Olafa ustanowiwszy księciem Szlezwigu, z potężną flotą przedsięwziął wyprawę do Anglii, lecz gdy w drodze załoga bunt podniosła, odpowiedzialność zań zwałił na Olafa, którego posłał na więzienie do teścia swojego, hrabiego Roberta Flandryjskiego. Surowość ta i nowe podatki dały powód do spisku, pod przewodztwem Asbjorna Tholak, szwagra królewskiego, który Haraldą ściągnął podstępnie do Odensee i tu modlącego się w kościele s. Albina zamordował (1086).—Wdzięczne za tyloliczne dobrodziejstwa duchowieństwo wyjednało mu następnie kanonizacyję, po nim zaś powołano na tron uwolnionego z więzienia *Olafa II Głodnego*, człowieka nieprzystępnego i rozpustnego. Za jego panowania powstała wielka żołyzna, która trwała lat 7, a gdy żarłoczny król się obawiał, że głodu swego już zaspokoić nie potrafi, umarł ze zmartwienia 1095 roku, w tym samym, w którym także przystąpiło do pierwszej krucjaty 1,500 Duńczyków, których pod Niceą Saraceni w pień wycięli.—Nowy król *Eryk III Eiegod*, brat Olafa, był doświadczonym wojownikiem i zdobywcą Julinu na długi czas ubezpieczył żeglugę na morzu Bałtyckim. Król ten już poprzednio odstąpił był narodowi prawa władzy najwyższej, szczególnie prawa stanowienia pokoju i wojny; następnie od papieża Paschalisa II wyjednał ustanowienie oddzielnego arcybiskupstwa w Knud, poczem przedsięwziawszy pielgrzymkę do Ziemi Świętej, umarł w drodze na wyspie Cyprze 1103 r. Wiadomość o śmierci królewskiej dopiero po 2 latach doszła do Danii; wybrany więc królem brat Eryka, *Niels* (Mikołaj), zmusił do chrystyjanizmu mieszkańców wyspy Smaaland, którzy powrócili byli do bałwochwalstwa i nieprzyjaznych Słowian oddalił od granic duńskich. W wojnie tej odznaczał się szczególnie Kanut, syn Eryka Eiegod, książę szlezwicki, czém zachwycony król słowiański naznaczył go swoim następcą, lecz Niels o to zazdrosny, Kanuta przez syna swego Magnusa kazał zamordować (1131). Oburzony naród strącił go za to z tronu i osadził na nim brata zamordowanego Kanuta, *Eryka IV Hareroet* (Zajęcza Łapa), później zwanego *Emun* (Przechwalca); wszakże Niels berła nie złożył, lecz znów koronę sobie wywalczył, choć wkrótce potem, 1134 r. pobity został w bitwie pod Fodwig i zamordowany w Szlezwigu. Eryk wówczas podstępnie sprzątnąć kazał Haraldą, którego Niels naznaczył był po sobie następcą, oraz 11 jego synów i już mniemał się bezpiecznym na tronie, ale powróciwszy z wyprawy krzyżowej przeciw pogań-

skim Wendom, w czasie której zburzył Arkonę, przebity został na sejmie przez pewnego Jütlandczyka, r. 1137.—Pojawilo się po tym wypadku czterech pretendentów do tronu: *Kanut V*, syn Magnusa, a wnuk Nielsa; *Swenon IV Grathe*, syn naturalny Eryka Zajęczej Łapy; *Waldemar I*, syn zamordowanego księcia szlezwickiego i *Kanut*, król Wendów. Wszyscy ci pretendenci byli małoletni; obrano jednak *Waldemara*, zaś aż do dojścia jego do pełnoletności miał sprawować rządy *Eryk V Jagnię*, wnuk Eryka III z córki tegoż *Ragnildy*, małżonki jarla *Hakona*. Eryk V na nieszczęście był tchórzem, choć walczył pomysłnie z *Olafem*, jedynym synem *Haralda*, ocalonym z rzezi Eryka *Harevoet*; gdy więc lud zagroził powstaniem, Eryk udał się do klasztoru w *Odensee* i tam złożył koronę (1147). Natychmiast *Kanut* i *Swenon* wystąpili znowu ze swemi pretensjami, pierwszy popierany przez Jütlandczyków, drugi przez mieszkańców *Skanii* i *Seelandyi*, i wybuchła wojna domowa, w której zwycięstwo przechylilo się nareszcie na stronę *Swenona*, wspieranego przez *Waldemara*, gdy tymczasem *Wendowie* pustoszyli *Daniję*. *Kanut* wygnany, odwrócił się o pomoc do cesarza *Fryderyka I*, przyrzekając, że przyjmie od niego *Daniję* w lenność; przybył atoli na tę konferencyję do *Merseburga* również *Swenon* z *Waldemarem*, poczem cesarz przyznał *Daniję* nie *Kanutowi*, lecz *Swenonowi*, pod warunkiem jednak, żeby został jego lennikiem, a *Seelandyję* odstąpił *Kanutowi*. *Swenon* wprawdzie tego uczynić nie chciał, lecz oddał *Kanutowi* pojedyncze posiadłości w *Seelandyi*, *Jütlandyi* i *Skanii*. Pokój był więc przywrócony, ale nędza w kraju coraz wzrastała, bo *Swenon*, dla pokrycia kosztów wojennych i własnych zbytków, ogromne nakładał podatki, z czego korzystając *Kanut*, na czele malkontentów napadł na króla. *Waldemar* pogodził obu współzawodników, a *Danija* podzieloną została na trzy części: *Waldemar* otrzymał *Daniję*, *Kanut* wyspy, a *Swenon* *Skaniję*, wszyscy trzej zaś nosili tytuł królów duńskich. Kiedy jednak wkrótce potem *Swenon* kazał zabić *Kanuta* podczas uczty w *Röeskilde*, *Waldemar*, który uszedł cało, podniósł broń na mordercę i pobił go na równinach *Grathahaide* pod *Viborgiem*; sam *Swenon* poległ (1157), a *Waldemar* wstąpił na tron jako władca całej *Danii*. Panowanie jego, kierowane głównie przez *Absalona*, biskupa *röeskildzkiego*, nader korzystnym było dla *Danii*, szczególnie przez to, że ukroczył napady rozbójniczych *Wendów*, w którym to celu sprzymierzył się z *Henrykiem Lwem*, księciem *brunswickim*. *Absalon* czynnie szerzył religiję chrześcijańską na wyspie *Rugii*. *Waldemar*, zaproszony przez cesarza *Fryderyka I* na zjazd do *Metz*, gdzie roztrząsano ówczesne spory pomiędzy papieżami, dał się namówić do przyjęcia *Danii* w lenność od cesarza (1162 r.), czego jednak wstępując na tron był odmówił. Potem syna swego *Kanuta*, na żądanie *Duńczyków*, przybrał na współnika rządów; oparł się jednak temu *Buris*, prawnuk *Eryka Estridsona*, który sam dążył do korony, a jakkolwiek król mniemał, że go zaspokoili nadaniem mu w lenność części *Jütlandyi*, *Buris* przecieź, podczas wyprawy *Waldemara* na *Wendów*, chciał namówić *Norwegczyków* do wtargnięcia do *Danii*, a sam osiąść na tronie. Król dowiedziawszy się o tém, pośpieszył do domu, *Burisowi* kazał wylupić oczy i osadzić go w zamku *Westerwig*, poczem powróciwszy na *Wendów*, zdobył *Rugiję* (1168), którą podzielił się z *Henrykiem Lwem* i tak samo, jak już kilkakrotnie poprzednio, pomyślał znowu o podbiciu *Norwegii*. Kiedy się to jednak na nowo nie powiodło, uknuło przeciw *Waldemarowi* spisek, na czele którego stanął *Magnus*, syn *Eryka Jagnięcia*; król go przecieź pokonał, *Magnusa* wtrącił do więzienia, a syna swego *Kanuta*, na prośby *Skańczyków*, zrobił królem *Skanii* (1177). Naród

gnębiony podatkami na ciągle potrzeby wojenne, ustawał w miłości do króla, który z tego powodu starał się przywiązać do siebie szlachtę nadaniem jej przywilejów, jak np. jurysdykcji, zaś duchowieństwo zatwierdzeniem mu dziesięcin. Waldemar umarł 1182 r. w Wordingborg, kiedy właśnie nową szykował wyprawę na Słowian. Za niego to Absalon wystawieniem zamku Axelhuus, dał pierwszy początek do następnej stolicy państwa, Kopenhagi; z jego także rozkazu tenże prałat spisał prawo skańskie i seelandzkie.—Po Waldemarze wstąpił na tron syn jego *Kanut VI*, który przez wodza swego Absalona (mianowanego w 1178 roku arcybiskupem lundzkim) przytłumił powstanie w Skanii, która księcia szwedzkiego Haralda Skarang obrała swoim królem; potem pobił Bogusława, księcia pomorskiego, który z rozkazu Fryderyka I miał zmusić Kanuta do uznania się lennikiem cesarza niemieckiego, owszem sam tegoż Bogusława i księcia meklenburskiego przywiódł, że uznali nad sobą zwierzchnictwo królów duńskich, którzy skutkiem tego od 1195 r. tytułują się także królami Wendów. W 1195 r. Kanut zdobył również na Pomorzu Wolgast i Szczytno, pokonał w roku następnym Estonów i Inflantczyków, których zmusił do przyjęcia religii chrześcijańskiej, a kiedy biskup szlezwicki Waldemar, syn naturalny Kanuta V, przy pomocy hrabiego holztyńskiego Adolfa wystąpił ze swemi pretensjami do korony, Kanut pobił Adolfa i zmusił go do zawarcia pokoju. Wszakże Adolf znalazł pomoc u margrabi brandeburskiego Ottona, który zwyciężył Duńczyków, dopóki się Kanut silniej nie uzbroiwszy, w roku następnym (1197) nie zmusił Adolfa do odstąpienia Dytmarnu i Rendsburga. Ale Adolf niedługo potem znowu oręż podniósł i obległ Lauenburg, poczem Kanut, wzięwszy go do niewoli w Hamburgu, odesłał do Danii, a gdy tymczasem szwagier Kanuta, Otto IX brunświcki, został cesarzem niemieckim, król spodziewał się, że przy jego opiece zdola zatrzymać swoje zdobycze niemieckie; objeżdżał je więc, odbierając holdy nowych lenników, ale w powrocie do kraju umarł 1202 r. Rokiem przedtem zmarł był także arcybiskup Absalon (ob.), równie znakomity jako mąż stanu, wojownik, duchowny i uczoney.—Królem został młodszy brat Kanuta *Waldemar II*, z tytułem króla Duńczyków i Wendów, księcia Jütlandyi i pana Nordalbingii; zdobywszy Lauenburg, w 1204 r. Norwegiję i całe brzegi morza Bałtyckiego aż po Inflanty, chciał w 1208 r. utrzymać na tronie szwedzkim Sverkera, współzawodnika króla szwedzkiego Eryka, lecz po nieszczęśliwej bitwie pod Lena pogodził się z tym ostatnim i oddał mu nawet swoją siostrę w małżeństwo. W roku 1209 zwycięzko walczył w Prusach i zdobył założone przez Kanuta VI miasto Gdańsk; w 1218 r. z powodu nieporozumień dotyczących biskupa Waldemara, obległ Bremę, lecz tymczasem margrabia brandeburski i palatyn cesarski wpadli do jego kraju i zdobyli Hamburg, który jednak w 1216 r. znowu odebrał. W roku następnym najstarszego syna swego Waldemara (podówczas 6-letniego) przybrał na współnika rządów, potem Hamburg odstąpił hrabiemu Albertowi Orlamünda i w 1219 r. ukarał Inflantczyków, którzy powrócili byli do bałwochwalstwa. Wkrótce potem hrabia Henryk szweryński udał się do Ziemi Świętej z krucjataą, a na czas nieobecności małżonkę i dzieci zostawił pod opieką Waldemara, który uwiódł hrabinę, za co go mąż jej po powrocie wraz z synem podstępnie ujął (1223 r.) i na lat kilka osadził w więzieniu w Szwerynii. Tymczasem Pomorzanie, Wendowie i Inflantczycy zrzucili jarzmo duńskie, a hrabia Schauenburg zdobył Holsztyn, Waldemara zaś uwolniono dopiero po zrzeczeniu się Holsztynu i wszystkich posiadłości słowiańskich, po zapłaceniu 45,000 grzywien srebra i po zaprzysiężeniu, że się nigdy za niewolę swo-

ją mścić nie będzie. Wszakże zaledwie wypuszczony z więzienia, wyjednal od papieża zwolnienie go z przysięgi i wtargnął do Holsztynu, gdzie jednak został pobity, raniony i zmuszony do ucieczki. W 1235 r. prowadził jeszcze wojnę z zakonem teutońskim, podbił Rugiję, a nawet odebrał Estoniję; ogłosił kodex praw ogólnych i ustanowił order Danebrog (ob.); umarł 1241 r.—Waldemar syn jego, który przez czas niejaki wspólnie z nim rządy sprawował, umarł jeszcze przed ojcem, przeto tenże z pominieciem Kanuta—naznaczył królem syna młodszego, *Eryka VI Plogpenning* albo *Świętego*, Kanutowi zaś oddał Blöckingen, Ablowi księstwo szleszwickie, a Krzysztofowi Laaland i Falster. Eryk Plogpenning, tak nazwany dla podatku feniga, jaki nałożył na plugi, w celu pokrycia kosztów wyprawy do Infant, z powodu tego podatku podburzył przeciw sobie poddanych; a jednocześnie, gdy usiłował zawojować znowu kraje holsztyńskie, brat jego Abel, zięć hrabiego holsztyńskiego, i opiekun małoletnich jego dzieci, odmówił mu przysięgi na lenność na księstwo szleszwickie, w czem i inni bracia, każdy co do swoich posiadłości, stanęli po stronie Abła. Związek ten trwał lat dziewięć. Powróciwszy z Infant, król poróżnił się o Rendsburg z hrabią holsztyńskim, a w pochodzie pod Szlezwigiem wzięty zdradziecko do niewoli przez Abła, z jego natchnienia w 1250 roku został zamordowany.—Brat jego Abel, który zaprzysiągł, że Eryk bez wiedzy jego był zabitym, zostawszy królem, przyłączył znowu Szlezwig do korony; przy koronacji jego po raz pierwszy hołdowali pełnomocnie miast; miastom też wielkie nadał swobody, a kościoły i klasztory obsypywał dobrodziejstwami. Fryzycyzcy północy, których z orężem w rękę przymusił chcial do płacenia kontrybucyi, nałożonej na odzyskanie straconych prowincyj, zmusili go do ucieczki, przyczem 1252 r. został zabity. Ciało jego pochowano w katedrze szleszwickiej, lecz później zatopiono w kałuży pod Gottorp. Chociaż Abel miał synów, jednak ojciec zbyt źle był widziany, żeby którego z nich wybrano na króla; oprócz tego najstarszy z nich Waldemar, wracając z uniwersytetu paryzkiego, przytrzymany został przez arcybiskupa kolońskiego. Korzystając z tego brat Abła *Krzysztof I*, czwarty syn Waldemara II, wstąpił na tron; energiczny i roztropny, grzeszył jednak niekiedy zbyt szorstką surowością. Dzieciom Abła zwrócił posiadłości szleszwickie, lecz natomiast Laaland do korony przyłączył. Później poróżnił się z biskupami, mianowicie z Jakóbem Erlandson, arcybiskupem lundzkim, który władzę Kościoła wywyższyc chcial nad monarszą i który chcial zapewnić następstwo na tron, nie Erykowi, synowi Krzysztofa, lecz Erykowi, drugiemu synowi Abła. Skutkiem tych sporów wiele spadło nieszczęść na Danię; Erlandson został uwieczony, a Krzysztof umarł 1259 r. w Rugii, otruty hostyją przez biskupa Arnefast.—Syn jego *Eryk VII Glipping*, pomimo oporu duchowieństwa i Jaromira, księcia Rugii, wstąpił na tron, pod opieką roztropnej matki swojej, Małgorzaty. Wprawdzie Jaromir 1260 r. poległ, ale król, odmówiwszy księciu Erykowi nadania w lenność Szlezwigu, z nim i z hrabią holsztyńskim w nową zaplątał się wojnę, w której wraz z matką swoją, w bitwie na równinach Lohhaide (1261) dostał się do niewoli, z kąd wyswobodził go dopiero po trzech latach Albert brandenburgski, z którego córką miał się ożenić. Pomimo to król księciu Erykowi zabrał wszystko prócz Szlezwigu (1271), ten bowiem zobowiązał się zwrócić jego synom, których został był po śmierci ich ojca opiekunem; później pogodził się z Erlandsonem, który od czasu wypuszczenia na wolność przesiedził był we Włoszech i zrzekł się prawa do inwestytury, o co głównie wynikły były spory, skutkiem czego papież zdjął też z Danii kłatwę,

która na kraju tym przez lat 17 ciążyła (1275). Książę szlezwicki, syn zmarłego Eryka, znowu wystąpił z pretensją o zabrane posiadłości, a chcąc ją poprzeć tém lepiej, złączył się z Norwegiją i z niezadowoloną szlachtą duńską; gdy zaś w bitwach otwartych król wszędzie miał górę, hrabia Holland zamordował go zdradzieckim sposobem 1286 r. Ze sporów między koroną a kościołem korzystała również szlachta, ustalając swoje jurydykcyjne brzoźowe (*Birkething*; ob. wyżej: *Administracyja*), przez co sędziowie i namiestnicy królewscy do reszty na powadze stracili, a chłopci zupełnie zubożeli.—Pod *Erykiem VIII Menved*, synem poprzedzającego, który wstąpił na tron pod opieką Waldemara, księcia szlezwickiego, wyspy Alsen, Arrøe i Femern znowu dostały się Szlezwigowi, zwolnionemu zarazem z wszelkich powinności względem Danii. Klótnie z władzą kościelną, a mianowicie z arcybiskupem knudzkim, Axelem Grand, nie ustawały i ściągnęły znowu klątwę na Danię (1298), a liczne wojny ze zbuntowanymi poddanymi, nawet z własnym bratem królewskim Krzysztofem, oraz z Meklenburgiem i Szwecyją (1307), wtrąciły kraj w długi, skutkiem których większą część dóbr koronnych musiano zastawić. Umarł Eryk 1319 r. w Røeskilde, zostawiając sławę króla dobrego, tylko niedość energicznego; jemu Dania zawdzięcza nowy kodex.—Po nim nastąpił brat jego, *Krzysztof II*, koronowany 1322 r. razem z synem swoim Erykiem, lecz dopiero po podpisaniu kapitulacyi ze szlachtą (nakszałt naszych *pacta conventa*). Chcąc oswobodzić skarb publiczny z długu, odebrał zastawnikom gwałtem dobra koronne, o co się wierzycele zbuntowali pod przewodnictwem księcia Kanuta Porse i arcybiskupa knudzkiego. W wojnie z Gerardem Wielkim, hrabią holsztyńskim, o opiekę nad Waldemarem, synem księcia szlezwickiego Eryka, Krzysztof pobity został pod Gottorp, poczem wybuchło w całym kraju powstanie. Sejm zrzucił go z tronu 1326 r. i w jego miejsce obrał królem *Waldemara III*, a zawiadowcą i księciem szlezwickim hrabiego Gerarda; kiedy jednak ten ostatni narodowi nie dogadzał, przywołano napowrót Krzysztofa, a Waldemar traktatem w Riten (1330) zrzekł się korony. Wkrótce nowe wybuchły niesnaski między Gerardem i królem, który w bitwie na Lohhaide tak został pobity na głowę, że zezwolił na podzielenie się krajem z Waldemarem i hrabiami holsztyńskimi: Janem i Gerardem. Syn jego Eryk umarł 1332 r. w Kiel; prowincyje Skania i Halland, w których Jan br. holsztyński był nienawidzony, skutkiem powstania chłopów przyłączyły się do Szwecyi, a sam król zmarł 1334 r. w Nyköping. Smutny był ówczesny stan Danii, a rozprężenie tak w stosunkach wewnętrznych jak zewnętrznych wielkie; właściwie królestwo składało się już tylko z części Laaland i Estonii, bo drugą część Laalandyi i Bleckingen posiadała Szwecya, zaś Seelandyję, Fijoniję, Jütlandyję północną mieli książęta szlezwigo-holsztyńscy. Pomimo to pretendentów do korony nie brakło, jakoż zgłosili się Otton i Waldemar, synowie Krzysztofa, i Gerhard hrabia Holsztynu, których przecież zabieg speszły na niczem, a ostatni nawet w Jütlandyi został zamordowany (1340).—Po 6-letniem bezkrólewiu dopiero obrano królem młodszego z synów Krzysztofowych, *Waldemara IV Atterdag*, który wojował znowu z Holsztynem, lecz wieczne przymierze zawarł z Magnusem, królem szwedzkim, który zastawiony zamek kopenhagski Duńczykom zwrócił, inne jednak zastawy zatrzymał. W 1346 roku Waldemar przedsięwziął krucyjatę przeciw pogańskim Litwinom w Prusiech, gdzie wstąpił do zakonu Rycerzy mieczowych, któremu też i odstąpił Estonii (1347), a za wzięte w zamian pieniądze wykupił fortece Holsztyńczykom zastawione. Po wojnie szwedzko-holsztyńskiej, która w 1362 r. znowu wybu-

ohła, a podczas której Kopenhaga została zdobytą, a Helsingborg oblężony, zbuntowany lud, wsparty przez Szwecyję, Holsztyn i Hanzeatów, zmusił go (1368) do opuszczenia kraju; odstąpieniem jednakże Skanii na lat 13 Związnowi hanzeatyckiemu, utorował sobie w 1372 r. drogę do powrotu; um. 1375 r. ze sławą najlepszego króla duńskiego, który królestwo wyciągnął z toni anarchii, przełamał butą magnatów i wzmocnił monarchiję przez odzyskane znowu posiadłości; obok tego ożywił handel, urządził skarb państwa, nową działalnością przejął stosunki społeczne, zaprowadził lepsze drogi komunikacyjne, wydoskonalił sztukę wojenną, mianowicie wprowadzeniem do armii prochu strzelniczego, i opiekował się ścisłym wymiarem sprawiedliwości. Po zdobyciu wysp Gothland i Aland na Szwedach, przybrał był w 1360 r. tytuł króla Gotów.— Po nim wstąpił na tron pięcioletni wnuk jego *Olaf IV*, pod opieką matki swej *Małgorzaty*, młodszej córki Waldemara IV, którą po śmierci Hakona (1380), ogłoszono także regentką Norwegii. Mądre i silne jej rządy doprowadziły do połączenia trzech królestw skandynawskich pod jedném berłem, a kiedy w 1387 r. Olaf umarł, zaś Norwegczycy nie chcieli, za przykładem Duńczyków, kobiecie samodzielnej powierzyć władzy, za jej przyczynieniem się obrano tu królem pięcioletniego jej siostrzeńca *Eryka IX Pomorzczyka*, syna księcia pomorskiego *Wratisława VII*, jej wszelako pozostawiając dalszą regencyję. Bunt w Szwecyi przeciw królowi Albertowi wsparł jej zamiary; Szwedzi bowiem prosili ją o pomoc, której udzieliła za przyrzeczoną sobie koronę szwedzką. W bitwie pod Falköping (24 Września 1388 r.) Albert został pobity i wzięty w niewolę, wszakże wojna trwała jeszcze do 1395 r., w którym zawarto pokój, mocą którego król szwedzki na pewność dalszej zgody oddał *Małgorzacie* Stockholm; a gdy Duńczycy na sejmie roku następnego zatwierdzili ją regentką aż do pełnoletności *Eryka*, Szwedzi także tegoż króla pod jej regencyją wybrali po niej następcą, a w d. 13 Lipca 1397 r. w Kalmarze przysłała do skutku unija, mająca połączyć na zawsze Danię, Szwecyję i Norwegiję.— *Okres III; od unii kalmarskiej, aż do ustalenia w Danii monarchii nieograniczonej.* Stronnicy Alberta, jeden po drugim, wydali *Małgorzacie* zajęte dotąd przez siebie miasta; Albert zaś widząc, że jedynej pozostałej mu jeszcze prowincyi gothlandzkiej utrzymać nie zdoła, sprzedał ją zakonowi niemieckiemu, który po długich walkach z *Małgorzatą*, odstąpił jej nareszcie takową za znaczną summę. Kontrybucyje nałożone w celu zebrania tej summy na Szwecyję i Norwegiję, z oszczędzaniem Danii, wywołały nieukontentowanie; Albert jednak widząc, że to jego sprawy nie polepsza, zrzekł się praw do korony i zawarował tylko sobie tytuł króla szwedzkiego. *Małgorzata* rządy nad Danią i Norwegiją powierzyła w 1406 r. swemu następcy *Erykowi* i umarła 1412 r. w Flensburgu, dokąd przybyła z Szwecyi, dla pośredniczenia pokoju pomiędzy Danią a Holsztynem. Porywczy i śmiały, lecz niezręczny *Eryk Pomorzczyk* dręczył znow Szwecyję coraz nowemi podatkami i okrucieństwem, aż nareszcie uciśnieni Dalekarlijczycy, w 1433 r. pod Engelbrechtsonem bunt podnieśli; wprawdzie na sejmie ogólnym 1437 r. w Kalmarze, unija trzech królestw została potwierdzoną; ale gdy *Eryk* słowa swojego nie dotrzymał i na nowo poddanych gnębić zaczął, połączyli się ze Szwedami Duńczycy, a król schronił się ze skarbami i insygnijami państwa do Gothlandyi, gdzie umarł 1459 roku.—Po nim sejm duński w Viborg ukoronował na króla *Krzysztofa III*, siostrzeńca *Eryka*, którego wkrótce i Szwecyja z Norwegiją przyjęły; był to monarcha czynny i roztropny, zanadto jednak sprzyjał duchowieństwu i szlachcie, przez co lud często wielkiego doznawał ucisku. W 1447 r. odniósł on

świetne zwycięstwo nad flotą hollendersko-angielską. Rezydencję z Rõeskilde przeniósł do Kopenhagi i umarł 1448 r., a na nim wygasa dynastyja Ulfiugów na tronie duńskim, skutkiem czego trzy królestwa znowu się rozeszły, bo kiedy Szwecyja obrala królem Karola Kanutsona, Duńczycy powołali na tron Adolfa księcia Holsztynu.—Ten wszelako dla wątego zdrowia tej godności odmówił, zalecając w swoje miejsce swego siostrzeńca *Chrystyjana I*, księcia oldenburgskiego, z którego to domu królowie dotąd jeszcze na tronie duńskim zasiadają. Monarcha ten wystąpił zaraz z pretensją do innych także dwóch królestw; przyjęła go Norwegija, ale Szwecyję zdobyć dopiero musiał podstępem i orężem. Podczas wojny Chrystyjana w Finlandyi, Bengtron, arcybiskup upsalski, stanął na czele buntu; król go usmierzył, arcybiskupa więźniem uprowadził do Kopenhagi, co gdy większe jeszcze wywołało oburzenie, Chrystyjan w końcu przystać musiał (1472), że Steen Sture objął rządy jako zawiadowca królestwa. On to założył uniwersytet w Kopenhadze i ustanowił order Słonia; umarł w pielgrzymce do Rzymu 1481 r.—Syn jego *Jan*, bez oporu nastąpił po nim we wszystkich trzech królestwach; że mu się jednak namiestnictwo Steena Sture nie podobało, wystąpił przeciwko niemu zbrojnie i pobił Szwedów; sam zaś pobity został na głowę przez Dytmarczyków w bitwie pod Hemmingstadt (1500 r.), co znowu uzuchwiliło Szwedów, którzy pod Steenem Sture wypędzili Duńczyków, a gdy się Jan do nowej gotował walki, w 1513 r. śmierć go zaskoczyła. Jego syn i następcą *Chrystyjan II Zły*, z początku umiał sobie zyskać miłość ludu, ale śmierć jego kochanki *Dyveke* (ob.) zupełnie go zmieniła. Egzekucyje, zdzierstwa i tysiączne okrucieństwa rzuciły postrach na kraj cały; w 1518 r. rozpoczął wojnę ze Steenem Sture, który poległ (1520) w bitwie pod Bogesund, poczem Chrystyjan II zajął Stockholm i koronowany został na króla szwedzkiego. Ale okrucieństwa jego tak dalece zniechęciły doń serca wszystkich, że Szwedzi obrali królem *Gustawa Wazę* (ob.), a Chrystyjan II, znienawidzony również przez Duńczyków, 1523 r. uciec musiał do Hollandyi, poczem uznano królem stryja jego, *Fryderyka I*, księcia szlezwickiego. Ten z Gustawem Wazą zawarł przymerze i szlachcie duńskiej nadał wiele przywilejów, dla ludu szkodliwych; w 1527 r. zaś zaprowadził w Danii reformacyję. Korzystając z wynikłego ztąd niezadowolenia Chrystyjan II, w 1531 r. przy pomocy cesarza niemieckiego wylądował w Norwegii, którą zrazu zdobył, ale wkrótce (1532) Duńczycy zwyciężyli pod Aggerhuus, a Chrystyjan wzięty do niewoli, pozostał aż do śmierci (1559 r.) w ciężkiem więzieniu sonderburgskiem. Norwegija zatwierdziła wieczne połączenie z Danją 1532 r., a Fryderyk umarł w roku następnym, zostawiając po sobie na tronie syna swego *Chrystyjana III*, który rozpoczął od wojny z mieszkańcami Lubeki, usiłującymi przywrócić na tron Chrystyjana II. Odebrał im już zdobytą przez nich Kopenhagę i przy pomocy Jana Bungenhagen dalej prowadził dzieło reformacyi, nadał oraz nowy kodex, znany pod imieniem recesu koldyngskiego. Uwikławszy się w wojnę z cesarzem Karolem V, wielkie zadawał mu kłeski we Flandryi i przez zamknięcie Sundu, przez co zmusił go do zawarcia pokoju w Spirze (1543 r.); braćmionem zaś swoim odstąpiwszy Holsztyn, umarł 1559 r.—Najstarszy syn jego *Fryderyk II*, wstępując na tron podpisał *pacta conventa* bardziej jeszcze ścieśniające władzę korony; w 1569 r. podbił Dytmarczyków, a brata swego Magnusa zrobił namiestnikiem trzech podbitych przez siebie dyjecezyj inflanckich: Oesel, Bug i kurlandzkiej, których jednak pokojem w Szczecinie 1570 r. odstąpić musiał Szwecyi; Gothlandyję wykupił z zastawu Lubeki, wybudował fortecę Kronburg,

przez co otrzymał panowanie nad Sundem i umarł 1588 r.—Syn jego *Chrystyjan IV* przy śmierci ojca miał dopiero lat 41; doszedłszy do pełnoletności prowadził najprzód wojnę z Szwecyją, w której Anglija spośredniczyła pokój, a w wojnie trzydziestoletniej wystąpił jako obrońca protestantów, mianowany zwłaszcza przez okrąg niższej Saxonii wodzem naczelnym. Pobity jednak przez generała cesarskiego Tilly pod Königsutter, a przez Wallensteina odparty do Seelandyi, dopiero w 1629 r. traktatem w Lubece odzyskał Holsztyn, Jütlandyję i Schleswig (ob. *Trzydziestoletnia wojna*). Po ponownej wojnie z Szwecyją, pokojem w Brömsebroe (1645) utracił na zawsze Jemtland, Herjedalen, wyspy Gothland i Oesel, zaś Halland na lat 21. Jemu Danija zawdzięcza wzrost żeglugi i handlu, jakoteż założenie osady na brzegach Koromandelu; umarł 1648 roku, zostawiając sławę waleczności i miłości do nauk.—Następcą był syn jego *Fryderyk III*, który przyjął *pacta conventa* niesłychanie uciążliwe; w 1657 roku stanął po stronie Polski w wojnie z Szwecyją, ale król szwedzki Karol Gustaw przeszedł po lodzie przez oba Belty i nagle (w ziemie 1658 roku) stanął przed Kopenhagą, czém zmusił Fryderyka III do pokoju w Rõeskilde, przez który Danija utraciła Skanię, Halland, Bleckingen, Drontheim i Bornholm. Wszakże już w Sierpniu tegoż roku Szwedzi zerwali pokój i oblegli Kopenhagę, ocaloną tylko przez posiłki niemieckie i hollenderskie, choć w 1660 roku po śmierci Karola Gustawa, pokojem kopenhagskim zatwierdzić musiał warunki rõeskildzkie. Król widząc, że szlachta kraju swego tak słabo broni, pomyślał o stałej armii, a duchowieństwo i miasta oddały Fryderykowi III władzę nieograniczoną i hołd swój jemu ponowily, przy czém dnia 19 Października 1660 roku ustanowiono na wieczne czasy tak zwane *prawo królewskie* (Kongelov), znane także pod imieniem *aktu dziedziczno-samowładnego* (Arfve-Enevoldsacten). — *Okres IV; Danija monarchiją absolutną.* Reorganizacja w armii, w administracji, w handlu i żegludze była następstwem tego wielkiego wypadku; król w pobliżu Hamburga założył m. Altonę i krótką prowadził wojnę z Angliją; umarł 1670 roku.—Syn jego, *Chrystyjan V*, po sporach o sukcesyję z księżętami holsztyńskimi, otrzymał w połowie hrabstwo oldenburgskie; w 1675 roku zawarł z cesarzem niemieckim przymierze przeciw Szwecyi, zdobył część Pomorza i Helsingör, lecz wszystko to zwrócił 1679 roku traktatem w Lund. Niewięcej powiodły się jemu usiłowania podbicia Hamburga; umarł powszechnie dla łagodności swej żalowany, w 1699 r.—*Fryderyk IV*, jego syn i następca zawarł przymierze z Augustem II, królem polskim i z Piotrem W.; obłężenie jednak Kopenhagi przez Szwedów, zmusiło go do odstąpienia od napadu na księcia holsztyńsko-gottorpskiego, a pokojem w Travendal uznał władzę domu Gottorp nad Szlezwigiem. Rozpocząwszy wojnę z Karolem XII na mocy tajnego przymierza z Polską i z Rosyją, zabrał Szwedom Bremę i Verden, pobił i wziął do niewoli generała szwedzkiego Steenbocka, zajął Szlezwizg i Holsztyn, zdobył Stralsund i wpadł do Skanii. Po pożarze, który w 1728 roku zniszczył Kopenhagę, odbudował tę stolicę wspaniale; założył osady w Grenlandyi (ob. *Egede*) i misyję w Laponii, oraz w Indyjach Wschodnich; umarł 1730 roku.—Syn jego, *Chrystyjan VI Pobożny* był miłośnikiem pokoju, zawarł przymierza z Francyją, Rosyją i Austryją, popierał handel i przemysł, kupił od Francyi wyspę Sainte-Croix, założył akademię w Kopenhadze, ale tak był rozrzutnym, że umierając (1746 r.), zostawił finanse w najgorszym stanie. — *Fryderyk V*, jego syn i następca, sprzyjał naukom i sztukom, przemysłowi i handlowi; chłopów usamowolnił z poddaństwa, zaprowadził szczepienie ospy i urządził instytutu poleźnicze.

We wszystkich tych dążeniach wspierał go dzielny minister Jan Hartwig Bernstorff (ob.). Podczas wojny 7-mioletniej Fryderyk został neutralnym, lecz później groziła mu wojna z Rosyją, od której uwolniła go tylko śmierć cesarza Piotra III. Sam król umarł 1766, zostawiając tron synowi *Chrystyjanowi VII*, umysłu słabego, który zrazu zdał rządy na Bernstorffa, później zaś na lekarza Struensee (ob.), ten zaś samowolnym postępowaniem, w części nawet zbawiennymi dla kraju reformami, ściągnął na siebie nienawiść szlachty i mieszczan, i skutkiem intryg królowej wdowy, Julijanny, został uwięziony i ścięty (1733 roku). Królowa Matylda, z domu księżniczka angielska, oskarżona o tajemne związki ze Struensee'm, została przez króla wypędzona i umarła we dwa lata potem w hannowerskiem mieście Zelle. Z powodu słabości umysłowej *Chrystyjana VII*, ustanowiono regencyję, złożoną z królowej Julijanny i jej syna Fryderyka, z przywołaniem wygnanego poprzednio Bernstorffa do kraju; gdy zaś syn Chrystyjana w 1784 roku został pełnoletnim, objął rządy jako współregent pod imieniem *Fryderyka VI*. Roszczenia Anglii do wyłącznego panowania na morzu, uwikłały Danię w nieporozumienia z tym krajem, zwiększone jeszcze przez to, że Fryderyk VI zawarł przeciwko Anglii przymierze z Pawłem cesarzem rosyjskim; w 1801 roku flota angielska pod admirałem Parkerem i Nelsonem, stanęła pod Kopenhagą, gdzie zaszła walna bitwa, w której Duńczycy mężnie broniąc się, jakkolwiek kilka swoich okrętów stracili, Anglikom jednak klęskę zadali (2 Kwietnia). Śmierć cesarza Pawła spowodowała obie strony do zawarcia pokoju, który trwał do 1807 roku; kiedy zaś w tym czasie Anglicy obawiali się przystąpienia Danii do zaprowadzonego przez Francję systemu kontynentalnego, bez wypowiedzenia wojny stanęli z silną flotą przed Kopenhagą (16 Września) i zbombardowali stolicę w dnach od 2 do 5 Września, całą flotę duńską (18 okrętów liniowych, 15 fregat, 6 bryggów i 25 członów kanonierskich) zabrali. Oczywiście Danija odtąd tym ściślej połączyła się z Francją. Chrystyjan VII umarł dopiero w 1808 roku, a po nim samowładnie już Fryderyk VI osiadł na tronie, który nie przystawszy w 1812 roku na propozycję Anglii, wystąpienia przeciw Napoleonowi, owszem w Dreźnie nowe z nim zawarł przymierze. Skutkiem tego był po upadku cesarstwa francuzkiego traktat w Kiel (14 Stycznia 1815 roku), którym Danija zrzekła się Norwegii, choć książę duński Chrystyjan mężnie się tu jeszcze przez czas pewien bronił przeciw Szwedom, za co w zamian otrzymała Pomorze szwedzkie, które jednak znów odstąpiła Prusom za księstwo laenburgskie. Wypadki 1830 roku w całej niemal Europie, skłoniły króla do nadania krajowi pewnych ustępstw; dotąd bowiem rząd absolutny, chociaż ludzki, w wielu razach narażał sobie naród. W dniu 28 Maja 1831 r. ogłoszono tedy stany prowincjonalne z głosem doradczym, które jednak weszły w wykonanie w Danii (w Roeskilde) dopiero 1835 roku, w Jütlandyi (w Viborg), w roku następnym, jednocześnie także w Holsztynie (w Itzehöe) i w księstwie szleszwickim (w Schleswigu) — Rozbudzone przez to umysły nie zadowolily się jednak słabym udziałem w władzy, a kiedy po śmierci Fryderyka VI (1839 roku) wstąpił na tron *Chrystyjan VIII*, wnuk króla Fryderyka II, a syn brata Chrystyjana VII, stronnictwo liberalne napróżno z jego strony spodziewało się inicjatywy. Stany prowincjonalne zażądały szerszych podstaw, a przybyła do tego jeszcze ważna kwestya o sukcesyję; Chrystyjan VIII bowiem jednego tylko miał syna, dzisiejszego króla Fryderyka VII, po którym, że jest bezdzietnym, nastąpić powinna linja żeńska, w osobie księżnej Julijanny, owdowiałej księżnej hesko-barchfeldzkiej, również bezdzietnej,

po niej zaś w osobie Karoliny, małżonki landgraфа hessen-kasselskiego Wilhelma, którego syn Fryderyk przypuszczalnym jest także następcą w Hessyi Elektoralfnej. W księstwie szlezwisko-holsztyńskiem przeciwnie nastąpić powinna linja męzka, a zatem dom książąt Schleswig-Holstein-Augustenburg, oraz młodsza linja książąt Schleswig-Holstein-Glücksburg. W Danii pojmano, że Danja, stratą Norwegii i tak już osłabiona, utrzymać się nie zdoła, jeżeli luźno tylko dotąd z nią połączone księstwa, stanowczo do niej nie zostaną wcielone; narodowe stronnictwo duńskie domagało się przynajmniej natychmiastowego wcielenia księstwa szlezwiskiego, jako nierozdzielnej części monarchii, a wszyscy razem wołali głośno o swobody konstytucyjne — Gdy po nastąpionej w 1848 roku śmierci Chrystyjana, rządu objął syn jego *Fryderyk VII*, konstytucyja taka miała nareszcie wejść w życie, ale rewolucyja lutowa w Paryżu, oraz wyniki z niej prąd opinii w całej Europie, spowodowały nowe wzburzenie ludności, tak w królestwie, jakoteż w księstwach, i powstały stronnictwa liberalne i radykalne, z których pierwsze przedewszystkiem domagało się samoistności narodowej (tak nazwane stronnictwo Kasyno), drugie żądało swobód i zupełnej równości. Jednocześnie i w księstwach rozpoczęła się agitacyja niemiecka, mająca zwłaszcza na celu przyłączenie Szlezwigu do Niemiec, co powszechną w Danii wywołało burzę. Powstała ztąd walka Danii z księstwami, po których stronie stanęły także Prusy (szczegóły tej wojny ob. w artykule: *Schleswig-Holstein*), a w czasie tej walki jeden gabinet następowal po drugim, nie dogadzając nigdy namiętnym żądaniom narodu. Sejm zwołany na zasadach nowej konstytucyi z 25 Maja 1849 roku, zatwierdził najliberalniejsze prawa, a po zawartym 1850 roku z Niemcami pokoju w Frankfurcie, nastąpiły konferencyje wielkich mocarstw w Londynie (1851 roku), które uznały monarchiję duńską za jedność nierozdzielną, a następstwo w linii męzkiej holsztyńskiej, po wygaśnięciu żeńskiej heskiej zatwierdziły. Wszakże niepopularność króla, wywołana zwłaszcza jego stosunkami, a potem nawet małżeństwem z hrabiną Danner nie zdołało ukrócić szerzącego się niezadowolenia narodu; ulegając parciu zagorzalych Duńczyków, coraz więcej występował z dążnością danifikacyjną w księstwie szlezwickiem, gdy tymczasem szlachta holsztyńska, raz domagając się połączenia z Schleswigiem, to znów oporna przeciw zbyt liberalnym w jej oczach instytucyjom Danii, bezustanne wzburzenie w kraju swoim utrzymywała. Najbardziej opierały się księstwa wspólne sejmowaniu z królestwem w Kopenhadze, a gdy w tém i Związek niemiecki, z Prusami na czele, stanął po ich stronie, nowa wojna, pod nazwą exekucyi związkowej, już zdawała się nieuchronną, gdy w Marcu 1861 r. zgodził się rząd nareszcie na udzielenie Holsztynowi nowej oddzielnej ustawy, podobno znów niezadawalającej Niemców, choć na podstawach nader rozległych, której szczegóły, z dalszym tej sprawy przebiegiem, ob. również p. t.: *Schleswig-Holstein*. — Zródła do historyi duńskiej najdawniejsze są następujące: *Scriptores rerum Danicarum* (8 tomów, Kopenhaga, 1772—1834); Thorkelina, *Diplomatarium Arnæ-Magnæanum* (2 tomy, Kopenhaga, 1786); *Regesta diplomatica historiae Danicæ*, wydane przez akademiję nauk (1843—47). Z licznege szeregu opracowanych specjalnie dzieł o dziejach Danii wymieniamy: Holberga, *Danmarks Historie* (3 tomy, Kopenhaga, 1732—35); Mallet, *Histoire du Danemarck* (4 tomy, Genewa, 1763); Schlegel, *Geschichte der Könige von Dänemark aus dem oldenburgischen Stamm* (2 tomy, Kopenhaga, 1769—77); Suhm, *Historie af Danmark* (14 tomów, Kopenhaga, 1782—1828); Baden, *Danmarks Riges Historie* (5 tomów, Kopenhaga, 1829—32); L. C. Müller, *Danmark*

Historie (2 tomy, Kopenhaga, 1835—36); Allen, *Haandbog i Fædrelandets Historie* (Kopenhaga, 1840); Dahlman, *Geschichte von Dänemark* (3 tomy, Hamburg, 1840—44). Do najdawniejszych dziejów duńskich odnoszą się dzieła: P. E. Müller'a, *Kritisk Undersøgelse af Danmarks og Norges Sagnhistorie* (1823); Petersena, *Danmarks Historie i Hedenold* (3 tomy, 1834—38) i L. C. Müller'a, *Danmarks Sagnhistorie* (1851). Godnemi wzmianki są również Königsfeldt'a *Tabelle genealogiczne królów duńskich, norweskich i szwedzkich* (Kopenhaga, 1833) i dzieła statystyczne o tym kraju Nathanson'a, Bergaøe'go i Baggesen'a.

F. H. L.

Danilkowicz (Warcisław). Za zasługi położone w obronie ziemi podolskiej od pogan, Władysław Jagiello 1438 roku nadaje mu wieś Kniahynia w kamienieckim powiecie leżąca.

T. S.

Daniło I (Petrowicz-Niegosz), książę Czarnogórza, czyli Montenegro, urodził się dnia 25 Maja 1826 roku, wychowywał się w Wiedniu i nastąpił na tron dnia 31 Października 1851 roku, po stryju swoim władcy Pietrze II Niegosz, zmarłym dnia 19 Października 1851 r. W roku następnym wyjechał do Petersburga, i po sześciomiesięcznym tu pobyciu, wrócił z projektami różnych reform. Zaczął od rozdziału władz religijnej i cywilnej, które dotąd były połączone w jednej osobie władzy duchownego; urząd kościelny zdał na krewnego swego z tytułem archimandryty, a sam objął ster rządu świeckiego jako książę. Urządził drogę z Cattaro do Cetyni, swojej stolicy, którą powiększył; ogłosił nową księgę praw, usiłującą wytepić szkodliwe skutki zemsty rodowej. Wojna między Turcją a Czarnogórzem, zaczęta przy końcu r. 1852, przerwała bieg reform. Blisko sześć miesięcy Montenegryni obwarowawszy się w swoich górach, trzymali na wodzy armiję Omera-paszy. Wdanie się Austrii i poselstwo hrabiego Leiningen-Wetersburg do Konstantynopola, położyły koniec działaniom nieprzyjacielskim; ale nie przywróciły spokojności Czarnogórz. Spisek Petrowicza-Niegosza, stryja księcia, odkryty był i surowo ukarany (w Czerwcu 1854 r.). W r. 1855 książę Daniło zaślubił Darinkę Kwekiczównę, córkę bogatego bankiera w Tryjeście, której starsza siostra jest żoną hrabiego Roma na wyspie Korfu. Za pośrednictwem konsula francuzkiego w Scutari ustaly zupełnie kroki nieprzyjacielskie ze strony Turcyi. Daniło w r. 1856, we Wrześniu przesłał do główniejszych gabinetów Europy memorandum, którym żądał uznania niepodległości Czarnogórza, powiększenia go od strony Hercegowiny i Albanii, tudzież odstąpienia portu Antivari, nad morzem Adryatyckim. W początkach roku 1857 jeździł z żoną do Paryża i Wiednia, w sprawach swojego księstwa. Knowania Jerzego Petrowicza, stryja Daniły, przyspieszyły powrót jego do kraju; a stryj schronił się do Austrii. Dnia 13 Sierpnia r. 1860 książę Daniło śmiertelnie raniony pod Cattaro przez wygnanego z Czarnogórza Kadicza, umarł nazajutrz. Za wpływem wdowy Darinki został księciem Czarnogórza bratanek Daniły, Nikita Mirko, pod imieniem Mikołaja I Petrowicza Niegosza (ob. *Czarnogórze*).

Daniło Zatoicznik (Zesłany), autor zabytku piśmiennego z XII wieku, pod tytułem: *Słowo o Danile Zatoiczniku*. Wiadomości historycznych o tym pomniku mamy bardzo mało. Z samego *Słowa* dowiadujemy się tylko, że Daniło zesłany był na jezioro Łacz (dziś w gubernii ołonieckiej), ale za jaką winę, z pewnością nie wiadomo; zdaje się jednak, że obwiniano go o złodziejstwo, sądząc z tych słów: „Albo mi rzeczesz, skłamałem jako złodziej; gdybym krać umiał, nie martwiłbym się tyle... Mąż gubi męztwo swoje przez złodziejstwo.” Autor narzeka wiele na swoją nędzę. Będąc na wygnaniu, napisał *Słowo*

swoje, zapewne do w. ks. Jerzego Dołgorukiego, syna Włodzimierza Monomacha, który po przeczytaniu tego pisma miał go z więzienia uwolnić. W kronice z wieku XIV znajduje się świadectwo, że imię Danily, a prawdopodobnie i jego *Słowo*, już były znane w owym czasie. Pod rokiem 1378, z powodu zwycięstwa nad Tatarami nad brzegami rz. Woży odniesionego, jest mowa o jednym księdzu, który zesłany został *na Łacze jezioro, gdzie był* (idzieże bije) *Danilo zatozczennik*. Danilo pod postacią dowcipnego żartu, wypowiada wiele śmiałych prawd. Styl jego ma wszystkie cechy mowy ludowej: pełno w niej przysłów, przypowieści, śmiechu płaczlwego i uśmiechniętej goryczy; widać, że autor obeznany był gruntownie z Pismem ś., szczególnie Starego Testamentu, gdyż treścią i formą swego *Słowca*, przypomina aż nadto Przypowieści Salomona. *Słowo* Danily drukowane było po raz pierwszy, z niektórymi opuszczeniami, w VIII tomie *Historji Karamzyna* (Noty str. 150—155), podług rękopismu z XVI wieku. Następnie wydał go Kałajdowicz w *Pomnikach literatury XII wieku* (od str. 225) pod dwoma tytułami: *Posłanije* (list) *Zatoicznika Danila k Georgiju* (do Jerzego) *Dołgorokomu* i *Słowo o Danile Zatoiczniku* z XIV wieku. Prócz tego *Słowo* to wydrukował Sacharów w piśmie swoim: *Skazanija ruskaho naroda*, 1839. J. Sa...

Danilów, miasto powiatowe gubernii jarosławskiej, nad rzeką Pelendą, o 9 $\frac{1}{2}$ mil od Jarosławia odległe; leży po obu brzegach rzeki, lasem i górami dokopa opasane. Posiada kilka cerkwi i kaplic; domów ma 470, z tych 30 muryrowanych. Ludność blisko 3,500 pici obojey wynosi. Główny przemysł mieszkańców stanowi handel płótnem, które na jarmarkach i targach się sprzedaje; obrót tego handlu rocznie wynosi około 150,000 rs. Płótno idzie ztąd głównie do Petersburga. W mieście znajdują się 2 fabryki płótna, 2 garbarnie, 2 zakłady do topienia łoju i 1 fabryka wyrobów miedzianych. Z zakładów dobroczynnych na wzmiankę zasługuje szpital miejski i dom dla ubogich, przez kupca Pleczykowa założony; z naukowych, szkoła powiatowa i elementarna. Dochód roczny do kassy miejskiej wynosi około 3,000 rs. Herb miasta stanowi: tarcza, na wół przecięta ukosnie i niedźwiedz z pola szachowego w pole srebrne z zielonem wychodzący. Dzisiejsze miasto Danilów powstało z siola dworskiego tegoż nazwiska, które do gubernii kostromskiej, powiatu lubimskiego należało. Siolo Danilowo pamiętne jest w historii z czasów Samozwańców; tu bowiem nad wojskiem powstańca Pleszczejewa zwycięztwo otrzymane zostało. J. Sa...

Danilów (Kiryło), znany więcej pod imieniem *Kirszy*, kozak ukraiński, urodził się niedaleko Kijowa, w końcu XVII wieku. Szczegóły jego życia całkiem są nieznanne; wiadomo tylko, że się uczył w Kijowie i zostawał na służbie w Syberyi, za czasów Piotra W. Mając upodobanie w rymotwórstwie, zbierał pilnie i zapisywał ludowe pieśni rossyjskie; zebrał następnie mnóstwo skazek (kłychd) ludowych, które się dotąd przechowywały w pamięci ludu, przechodząc z ust do ust, od pokolenia do pokolenia; napisał też kilka własnych poezyj, które pokazują w nim talent znakomity, pomimo to, że nie odebrał należytego ukształcenia. Utwory te, pozostając przez czas długi w rękopisnach, niedokładnych nieraz i przekręcanych, obiegały pomiędzy klasą ludu piśmienną, narazcie r. 1804 wydane zostały w Moskwie. Późniejsze wydanie, poprawione i dopelnione znacznie, wyszło nakładem hr. Rumiańcowa r. 1818, pod nazwą: *Drewnja ruskija stichotworenija, sobrannaja Kirszeju Danilowym*. Poprzedza je rozprawa o poezji ludowej w Rossyi przez Kałajdowicza napisana. J. Sa..

Danilów (Maxym), autor rossyjski, urodzony r. 1799. Kształcił się nauko-

wo w szkole artylleryi, służył wojskowo do roku 1759, w którym otrzymał uwolnienie w stopniu majora artylleryi. Napisał kilka dzieł, z tych najciekawsze są jego *Pamiętniki* (Zapiski). Jest to dzieło w rodzaju rodowodu, roku 1771 napisane, które następnie dopełniał. Pełne prostoty opowiadanie autora o życiu własnem, obrazy społeczeństwa, obyczajów i bytu szlachty za czasów Anny i Elżbiety, ciekawe anegdoty: wszystko to czyni dzieło jego nader zajmującym i niezbędnem dla poznania historii obyczajów Rosyi w XVIII wieku. Wielka szkoda, że pamiętniki te są za ezczerpłe i jak się zdaje, bez końca. Trafem szczęśliwym wypadły do rąk archeologa rossyjskiego, Pawła Strojewa, który je wydał roku 1842 w Moskwie. „Rękopism, powłada Strojew, należał do samego autora, ale bardzo złym charakterem pisany, poprawiłem go, nie tykając jednak stylu i wysłowienia, a nawet pisowni, jako nienaruszonej własności autora i jego wieku.” Pomimo swej szczupłości, dzieło to nadzwyczaj jest ciekawe nie stroną polityczną, której w niem nie ma wcale, ale rysami dawnego bytu szlachty rossyjskiej, który się tu odbija jak we zwierciadle, z całą swą malowniczością azyjatycką. Pamiętniki dotyczą samego bytu Danilowa i członków jego rodziny. Ale pracując na tém zbyt ograniczonym polu, autor mimo woli opowiedział takie rzeczy, o których podług słów Grybojedowa (komedyja: *Biada temu kto ma rozum*) słusznie powiedzieć można, że „świeżem jest podanie, ale trudno temu dać wiare.”

J. Sa...

Danilowice, miasteczko w dawnym województwie mińskim, powiecie oszmiańskim.

Danilowicz (Herasim), jest autorem przedmowy znajdującej się na czele *Biblii ostrogskiej* wydanej 1581 roku, w której dowodzi o korzyści, powadze i świętości ksiąg Pisma ś.

Danilowicz (Mikołaj), herbu Sas, zawód swój publiczny rozpoczął służbą wojenną, porucznikując przez lat dziewięć pod butawą Jana Zamoyskiego, hetmana wielkiego koronnego. Przeciw Kancygerejowi hanowi tatarskiemu znaczny oddział wojska, własnym kosztem wystawionego, poprowadził i tak naturalnie, że nieprzyjaciela złamał. Toż samo uczynił przeciw Michałowi wojewodzie multanowskiemu. W 1593 r. jeździł z królem Zygmuntem III do Szwecyi. W rokoszku Zebrzydowskiego 1606 r. stawał przy Zygmuncie, za co tenże wywdzięczając mu się, jak i za dawniejsze rycerskie zasługi mianował go obożnym koronnym. Otrzymywał wtedy starostwo drohobickie i bielskie; 1607 r. starostwo czerwonogrodzkie (*Metr. kor.* 151 f. 131), a 1609 r. starostwo chełmskie (*Metr. kor.* 154 f. 6). Około 1613 r. był już podskarhim nadwornym koronnym, z tym tytułem spotykamy go posłem na sejmie 1613 r., z kąd wyznaczono go kommissarzem do uspokojenia wojska wracającego z wyprawy moskiewskiej, które zawiązało tak zwaną konfederacją *stoleczną*, dla odróżnienia od konfederacyi innych jednocześnie przez wojsko zawiązanych. Kommissarze popłaciwszy należność wojsku skończyli czynność swą w Lwowie 1614 roku spaleniem aktu konfederacyi. Otrzymał potem starostwo parczowskie, które 1621 r. ustąpił synowi swemu Piotrowi (*Metr. kor.* 165 f. 130). Od roku 1616 był podskarhim wielkim koronnym; w 1622 r. otrzymał starostwo krasnostawskie (*Metr. kor.* 168 f. 54), a koło tego czasu i samborskie. Znaślubił Helenę Uchańską, córkę Pawła wojewody belzkiego, zmarłego w 1590 roku na poselstwie w Konstantynopolu, która jako jedynaczka i ostatnia z tego domu, wniósła w dom męża Uchanie, miasto z wielu innemi dobrami. Tutaj Danilowicz wspaniałą kościół pod tytułem Wniebowzięcia N. P. Maryi z fundamentów wymurował i bogatym sprzętem kościelnym, mianowicie srebrnym opatrzył. Jako pod-

skarbi wielki koronny, nie lepiej pełnił obowiązki od poprzedników i następców, na których zły zarząd dochodami sarkano wówczas najwięcej. Zanoszono także skargi na złe urządzenie mennic, spodlenie monety; zapobiegaly temu sejmy, między innymi 1621 i 1624 r., co jednak złemu nie zapobiegalo. Danilowicz hojnie uposażył kościoły, zwłaszcza Jezuitów, za co mu Niesiecki nie szczędzi wielkich pochwał; między innymi w Lublinie kościół pokrył blachą miedzianą i opatrzył aparatami. Umarł 1624 r., pochowany był w Uchaniu. Za jego czasów przeniesiona stolica do Warszawy zaczęła się przyozdabiać wspaniałymi gmachami. Danilowicz wystawił w Warszawie pałac, z kolumnadą mieszczącą popiersia królów polskich, który Szwedzi podczas szturm 1655 r. spalili i zrujnowali. Na tym miejscu była potem biblioteka Żaluskich, a dotąd ulica nosi nazwę Danilowiczowskiej. Majętności jego obszerne rozciągały się około Lwowa na 20 mil kwadratowych.

L. H.

Danilowicz (Jan Mikołaj), herbu Sas. Młodo bardzo występuje na kartach historyi; zaledwie bowiem wyszedł ze szkół, posłował na sejmie 1593 r. Wśród nieuspokojonych zaburzeń rozpoczęto go wyraźnem przyznawaniem się, kto trzyma z królem a kto z kanclerzem. Danilowicz, jako niemający jeszcze udziału w żadnem stronnictwie, obrany został marszałkiem koła rycerskiego. Na sejmie tym, między innymi szło o pozwolenie królowi wyjazdu do Szwecyi dla objęcia rządów tego państwa po ojcu. Opierano się wyjazdowi, aż Zygmunt pismem zaręczył, że powróci i odtąd w państwie stale mieszkać będzie. Służył niejednokrotnie w różnych wojnach Rzeczypospolitej; w pamiętnej klęsce cecorskiej (1620 r.) walczył jako rotmistrz w wojsku koronnem. Otrzymywał w tym czasie starostwa przemyskie, samborskie, drohobyskie, kolskie, brańskie, w 1624 po śmierci ojca, Mikołaja podskarbięgo wielkiego kor. czerwonogrodzkie (*Metr. kor.* 169 f. 456), a 1636 ratyńskie (tamże 182 f. 66). Od roku 1625 podstoli nadworny kor. uzyskał w następnym roku arenę cel ruskich, z których płacił 17 tysięcy dzierżawy. Po Andrzeju Górskim posuniętem na województwo mazowieckie wziął 15 Grudnia 1627 r. podskarbiostwo nadworne kor. (*Metr. kor.* 176 f. 136). W wigilię śmierci Zygmunta III, przypadłej 30 Kwietnia 1632 r., został podskarbiem wielkim kor. Historyja podaje o tej szczególnej nominacyi w ten sposób: król dotknięty paraliżem 24 Kwietnia, nie mógł odzyskać mowy; do zgromadzonych senatorów przemawiała panna Urszula Mejerin, Niemka z dworu zmarłej królowej Anny, zastępująca na tém przedśmiertnem posłuchaniu prawie rolę pani swej i z kanclerską powagą przemawiała, aby senatorowie pamiętni dobrodziejstw króla gasnącego, któremi ich przez lat 40 obsypywał, nie okazali się niewdzięcznymi przez zapomnienie królewskiego potomstwa przy elekcyi. W ciągu jej mowy, król zruciał z głowy czapczkę, a dopiero po skończeniu sam ją sobie włożył; czasem także ręką kiwnął. Uważano to za dowód, że nie stracił przytomności i że p. Mejerin oddawała rzetelnie myśl jego. Korzystała ona z tego wrażenia na obecnych i doniosła, że król oddał Danilowiczowi podskarbiostwo koronne, a po nim Jerzemu Ossolińskiemu podskarbiostwo nadworne. Kanclerz Zadzik zapytał wtedy króla, czy istotnie taka jego wola; Zygmunt przemówił słowo niezrozumiałe, ale je wzięto za potwierdzenie. Pytał dalej kanclerz, czy mianowani mają przysięgać; król poruszył obódwoma rękami i to uznano także za przywtórzenie, a mianowani klękneli przy łożku i wykonali przysięgę. Było to 28 Kwietnia; we dwa dni król już nie żył. (Patrz *Pamiętniki kanclerza Radziwiłła*, a za nim *Moraczewskiego*). Danilowicz wielce sprzyjający Jezuitom, których wpływ na dworze Zygmunta III dobrze znany, w widokach swych wpłynęli bezwątpienia

na tę nominację. Tymczasem w sprzeczności z powyższemi szczegółami, a zwłaszcza z głównym co do daty objęcia urzędu, jest nominacja jego na podskarbiostwo, oblatowana w *Metryce kbr.* 180 f. 50, wydana jeszcze pod dniem 20 Lutego 1632 r., a zatem na dwa miesiące pierwiej. Brak następnych dat urzędowych nie pozwolił sprawdzić, czy dzień ten był prawdziwie podany, czy z jakich powodów innych data cofnięta, a tём samém, czy cała ta powieść jest istotną. Bądź co bądź, Danilowicz sprawował odtąd przez lat 18 urząd podskarbiego w. kor. Z sejmów za panowania Władysława IV przeznaczano go do różnych czynności; w 1641 roku należał do komisyyi względem szkód i krzywd poczynionych pogranicznym mieszkańcom od Węgier i Szląska. Na sejmie 1643 r. uchwałyły stany pobory z województw na opłacenie długu Rzeczypospolitej, w potrzebie zaciągniętego; gdy zaś posłowie województwa ruskiego, ziemi lwowskiej, przemyskiej i sanockiej nie mając upoważnienia, nie chcieli robić w tym względzie żadnej deklaracyi, wyznaczono komisyyę, do której obrano i Danilowicza, która na sejmiku w Wiśniczy miała się umówić z województwem, aby na wzór innych, i ono złożyło poczwórne podymne. W r. 1648 podpisał elekcyję Jana Kazimierza i potwierdzenie praw Rzeczypospolitej przez tegoż króla. Danilowicz bardzo pobożny, hojnie wspierał zgromadzenia Jezuitów i inne klasztory, między innemi 1610 r. fundował w Lublinie kościół z klasztorem dla Karmelitów bosych. Umarł 1605 r. Pochowany w Uchaniu.

L. H.

Danilowicz (Jan), herbu Sas, dziedzic na Olesku, starosta buski, korsuński, czebryński, mostowski, a od 1605 r. i belzki (*Metr. kor.* 150 f. 85); naprzód w 1600 r. d. 21 Grudnia (*Metr. kor.* 145 f. 280) mianowany krajczym koronnym, potem od 1608 r. kasztelan lwowski, wreszcie od 1614 r. wojewoda ruski. Po pamiętnej konfederacyi wojkowej 1613 r., wyznaczony został wraz z innymi z sejmu do Lwowa, dla układów z konfederatami *stołecznymi*, to jest z powracającymi z Moskwy. Komissarzom tym dozwolono znowu pożyczek dla Rzeczypospolitej i nawet zawieszono na ten raz statut króla Alexandra, według którego nie wolno było zastawiać dóbr królewskich stołowych. Przyrzeczono pieniądze na 23 Lutego 1614 r., ale zarazem zarządzono pospolite ruszenie, na wypadek, gdyby po odebraniu należności chorągwie konfederackie rozjechać się nie chciały. Nareszcie komissarze popłacili wszystko około wielkanocy i na znak zniszczenia konfederacyi *stołecznej*, akt jej spalono we Lwowie w kościele farnym dnia 8 Kwietnia 1614 roku. Sejm 1623 roku, mianował go wraz z innymi komissarzem do utrzymania w porządku wojska zaporożskiego, zwłaszcza co do wycieczek jego na morze Czarne; z tegoż sejmu mianowano go także komissarzem do oznaczenia ceny towarów. Danilowicz dwa razy wchodził w związki małżeńskie. Raz z Katarzyną Krasicką, kasztelaną przemyską, powtórnie z Zofją, córką Stanisława Żółkiewskiego, hetmana wielkiego koronnego, z której miał Syna Stanisława, oraz córki: Dorotę, księżkę Benedyktynek we Lwowie i Teoflę, żonę Jakóba Sobieskiego, która była matką króla Jana III. Umarł w 1624 r.

L. H.

Danilowicz (Piotr), z Żurowa, otrzymał w 1631 r. starostwo parczowskie (*Metr. kor.* 178 f. 407); w 1636 r. mianowany podstolim koronnym (*Metr. kor.* 182 f. 134), postąpił 1638 r. na krajczego koronnego (*Metr. kor.* 153 f. 7). Posiadał prócz tego starostwa wyszogrodzkie i krzemienieckie. Z sejmu 1643 r. wyznaczony został jako komissarz do województwa ruskiego, ziemi lwowskiej, przemyskiej i sanockiej, z których posłowie nie przystali na nowe pobory, mające być użyte na spłacenie długu Rzeczypospolitej. Z tegoż sejmu

przeznaczony do kommissyi, która oznaczyć miała ilość podatku od towarów prowadzonych z zagranicy. Posłował także na sejmy 1633 i 1638 roku. Umarł w 1643.

L. H.

Danilowicz (Mikołaj), herbu Sas, podstoli koronny, podkomorzy chełmski, poseł na sejm 1648 r. z województwa ruskiego, podpisał elekcję Jana Kazimierza. W 1655 r. wybrany z sejmu deputatem na trybunał skarbowy radomski, a w 1659 r. kommissarzem względem interesów kościołów wschodnich, stosownie do umowy hadziackiej. Mianowany 4 Października 1687 r. (*Metr. kor., Sig. 14 f. 86*) w następnym roku zakończył życie. Posiadał przytém starostwo hrubieszowskie i czerwonoogródzkie.

L. H.

Danilowicz (Stanisław), herbu Sas, syn Jana, wojewody ruskiego, starosta korsuński, czechryński i mostowski; w 1632 r. posłował na sejm z województwa ruskiego, z kąd wyznaczono go do układów o pokój z Moskwą. Na wyprawę tamże w 1633 i 1634 r. dostawił Władysławowi IV pięćset ludzi własnym kosztem. W trzy lata później, dla ukarania najazdów tatarskich, wyruszywszy z oddziałem swym do Krymu, przeciw Kantymirowi hanowi perepopskiemu, otoczony licznym nieprzyjacielem dostał się w niewolę, gdzie w więzieniu, wytrzymawszy różne męczarnie został zamordowany. Ciało jego około 1640 r. sprowadzono do Żółkwi.

L. H.

Danilowicz (Ignacy), znakomity prawoznawca litewsko-polski, urodził się d. 30 Lipca 1789 roku, we wsi Hryniewiczach, leżącej w dawném województwie podlaskim, powiecie bielskim, z ojca Mikołaja, miejscowego plebana unickiego i matki Domicelli z Michniewiczów, córki kapłana tegoż obrządku. Najstarszym był z licznego rodzeństwa, składającego się z czterech sióstr i dwóch braci. Miał on stryja księdza Michała w zgromadzeniu Pijarów, męża światłego i w zawodzie nauczycielskim wielce poważanego. Ten naznaczony r. 1797 na prefekta szkół łomżyńskich, zabrał 10-letniego synowca z sobą i własnym kosztem do szkół go posyłał. Ukończywszy je chlubnie Danilowicz, pozostał w Łomży jako dozorca majątniejszych uczniów; jednocześnie użytym był przez zwierzchność do nauczania w klasie I, za co pobierał od rządu pruskiego 90 talarów rocznie i czuł się niewymownie szczęśliwym, że z pracy swojej mógł młodszego brata Michała w szkołach utrzymywać. Rząd pruski właśnie wówczas założył w Białymstoku wyborne urządzone gimnazyjum, tam udał się Danilowicz, a w r. 1810 opatrzony najlepszymi świadectwami przybył do Wilna, i wszedł do uniwersytetu na wydział prawa. Uniwersytet dla wojny 1812 roku był na czas zamknięty. Danilowicz udał się do Białegostoku i przyjął obowiązek sekretarza przy ówczesnym francuzkim gubernatorze generale Ferrier; skoro atoli pokój się ustalił, wrócił do Wilna, pracując umiejętnie i wytrwale, otrzymał w uniwersytecie nagrodę 100 rs. wynoszącą, a następnie stopień magistra obojga praw i oddał się wyłącznie badaniom dziejom i źródłom prawa dawstwa ojczyzstego. Między dojrzałszymi uczniami uniwersytetu, ściślejsze związki zażyłości łączyły go z Antonim Marcinowskim, późniejszym redaktorem *Dziennika wileńskiego* i *Kuryjera litewskiego*, Żegotą Onaciewiczem, Michałem Bobrowskim, później professorami uniwersytetu, podobnie jak Danilowicz, synami kapłanów unickich. On to w nich obudził ochotę do poszukiwania zażytków drukowanych i rękopiśmiennych słowiańskich; a kiedy utworzone przy uniwersytecie główne seminarjum dostarczyło krajowi licznych, naukowo ukształconych młodych kapłanów unickich, poszukiwanie rękopismów słowiańskich rozpoczęło się na wielki rozmiar. Danilowicz wysłany kosztem uniwersytetu do Petersburga, dla przypatrzenia się w najwyższych sądownictwach

postępowaniu prawnemu, oswoił się w stolicy z najobfitszemi źródłami dziejów i prawodawstwa litewskiego, w metrykach, w cesarskiej publicznej bibliotece i w muzeum hr. Rumiancowa. Nie przestając na zebranych tam plonach udał się do Moskwy, gdzie podobnież w archiwum, mieszczącym w sobie najdawniejsze akta dyplomatyczne państwa aż po rok 1700, oglądał niezrównane skarby dziejowe, odnoszące się do Litwy i Rusi litewskiej. Podróż ta miała miejsce w r. 1818; rokiem wprzódzy zwiedził już był Warszawę, gdzie korzystając z rad uczonego prawoznawcy Jana Wincentego Bandtkiego (ob.), przyswoił sobie jego tryb nauczania prawa krajowego, opartego na historii. Za powrotem z tych wycieczek do Wilna, wzbogacony wiadomościami żywotnemi dla przedmiotu, rozpoczął wykład prawa krajowego naukowy i razem praktyczny. W r. 1819 mianowany adjunktem, w 1822 r. professorem nadzwyczajnym, i nakoniec w roku następnym professorem zwyczajnym. Tymczasem Joachim Lelewel przybył do Wilna dla objęcia katedry historii, przez konkurs otrzymanej. Przywiózł z sobą rękopisma praw Wislickich i tłumaczenia Statutów Mazowieckich; wzięwszy się do ich ogłoszenia drukiem, w nie jednej wątpliwości radził się Danilowicza, a ten nawzajem w rozległej nauce dawnego przyjaciela, znalazł nie jedno wyjaśnienie prawodawstwa litewskiego; ta wspólność pracy, wspieranej archeograficzną biegłością ks. Michała Bobrowskiego, wydała najpiękniejszy owoc; bo nie tylko że zabytki praw wislickich i mazowieckich ukazały się w Wilnie w pierwotnej starożytnej szacie, ale też powstała wówczas piękna i dla zbadania prawodawstwa litewskiego niezbędna myśl wydania Statutów Litewskich w trzech oddzielnych redakcyjach, z dołączeniem wszystkich ustaw i przywilejów od najdawniejszych czasów, przez gospodarów w księstwa poddanym swoim nadanych. Za staraniem Lelewela, hr. Tytus Działyński, tak pochopny do wszystkich wielkich naukowych przedsięwzięć, nie tylko ze zbiorów swoich kurnickich rękopisma dostarczył, ale nadto na druk i inne wydatki nakład przyrzekł. Wzięto się z zapalem do pracy i jej owoc, obejmujący najdawniejsze pomniki prawodawstwa litewskiego, tudzież Statut Zygmunta I., wraz z uchwałami walnych sejmów w Brześciu i Wilnie, pod nim i synem jego Zygmuntem Augustem odbywanych, już w połowie roku 1824 hr. Tytusowi Działyńskiemu odesłano. Wydanie tego nieukończonego jeszcze przedsięwzięcia nie mogło być w Wilnie dokonaniem, bo wkrótce w bolesnej dla uniwersytetu chwili Danilowicz i przyjaciel jego alnę wileńską opuścić zmuszeni, z zalem wydawnictwo statutów zaniechali. Wszakże Działyński, ceniąc wysoką wartość wzorowej, acz nieukończonej naukowej pracy, wydał ją w Poznaniu i tym sposobem dla pożytku powszechnego ocalił. Przez cały ciąg pobytu swojego w Wilnie, Danilowicz odznaczał się niezmordowaną pracowitością. Owocem jej, prócz porządnie i umiejętnie ułożonego kursu, były pisma, które głównie w *Dzienniku wileńskim* ogłaszał. Tak ukazał się *Latopisiec Litwy*, ważny i nadzwyczaj zręcznie z innych spółczesnych latopisów w przerwach uzupełniony; opisanie rękopismów drugiego statutu; rozprawa o *Cyganach* i wiele innych drobniejszych, lecz treścią i pożytkiem szacownych plodów jego pióra. Oddalony w r. 1824 z uniwersytetu wileńskiego, otrzymał katedrę dyplomacyi w uniwersytecie charkowskim. Zjednął tu poważanie kolegów, którzy go dziekanem wydziału prawnego wybrali. Powróciwszy do dawniejszych prac swoich, zgłębiał dzieje południowej Rusi, w celu uzupełnienia dziejów Litwy, szukał zaniesionych tam pamiątek z ojczyznej strony i z radością ujrzał, że zginiony w 1812 r. bogaty gabinet medalów i numizmatów z Nieświeża, znalazł się w zbiorach uniwersytetu charkowskiego. Opisanie tego

gabinetu i inne pomniejsze pisma, o początku miast litewskich i t. p. do *Tygodnika petersburskiego* przesyłał. Wkrótce powołany został do Petersburga, i pod naczelnym kierunkiem Michała Sperańskiego, pracował łącznie z Franciszkiem Malewskim nad redakcją tak zwanego: *Sводу praw miejscowych zachodnich gubernij*, który wszakże został tylko projektem. Po ukończeniu prac komitetu prawnego, Danilowicz otrzymał posadę profesora w uniwersytecie kijowskim, w roku zaś 1838 w uniwersytecie moskiewskim katedrę prawa administracyjnego, tudzież najmilszego sobie przedmiotu, prawa krajowego gubernij zachodnich. W Moskwie zajął się bliżej ukończeniem swojego *Skarbca*. Główną myśl do tej pracy podał mu *Index historyczno-dyplomatyczny* Napierskiego; wielką nawet liczbę jego opisów, zwłaszcza ściągających się do stosunków Litwy z zakonami Krzyżackim i Mieczowym, do swego *Skarbca* wytlómaczył, ale wzbogacił najobficiej wiadomościami z kąd inąd zacerpniętymi. W roku 1841 podjąwszy się wykładu praw, obowiązujących w królestwie polskiem, mniej oswojony z przedmiotem, zbyt wyteżoną pracą nadwałił siły do tego stopnia, iż ten stan niemocy na władzę umysłowe oddziałał. Gdy więc dłużej z tego powodu pracować nie mógł, w r. 1842 otrzymał uwolnienie od obowiązków i jako professor wysłużony przeniósł się do Kijowa, ztamtąd zawieziono go do Grefenbergu w nadziei, że hydropatyczny tryb leczenia umacniając nerwy, zwichniętą równowagę umysłu przywróci. Nadzieja ta jednak zawiodła; Danilowicz d. 30 Czerwca 1843 r. zakończył życie na polskiej niegdys, szląskiej ziemi. Dzieła i rozprawy przez niego wydane są następujące: 1) *Historyczny pogląd na zakłady dobroczynne w dawnej Polsce*, zamieszczony w *Dziejach dobroczynności*, Wilno 1820; 2) *Życie i prace Ignacego Oldakowskiego*, Wilno 1822; 3) *Rozbiór ksiąg biblijograficznych J. L.*, w *Dzienniku wileńskim*, 1823; 4) *Opisanie biblijograficzne Statutu Litewskiego*, tamże; 5) *Wiadomość historyczna o Cyganach*, czytana na publicznem posiedzeniu uniwersytetu wileńskiego, 1824 r. d. 30 Czerwca; 6) *Latopisiec Litwy i Kronika ruska*, Wilno 1824 i 1827 r.; 7) *Statut Kazimierza IV*, pomnik z XI wieku uchwał lit., wydany w Wilnie r. 1826 w nieobecności Danilowicza, przez ucznia jego Leona Rogalskiego; 8) *O medalach i gabinetach nieświeżskim i charkońskim*, w *Tygodniku Petersburskim*, 1830 r.; 9) *Rozbiór historyi miasta Wilna Kraszewskiego*, tamże 1833; 10) *Dorywcze uwagi o hypotekach*, tamże 1835; 11) *Historyczny rzut oka na prawodawstwo litewskie*, Wilno 1837 r. Taż sama rozprawa była drukowaną pierwiej w języku niemieckim w *Dorpater Jahrbücher* 1834 r.; 12) *O latopiscach litewskich*, rozprawa drukowana w *Dzienniku ministerstwa narodowego oświecenia* za Listopad 1840 r. i przy *Kronice Strykowskiego* wydanej w Warszawie przez Leona Rogalskiego 1846 roku w 2-ch tomach; 13) *Historyczny rzut oka na starożytny początek miast słowiańskich przed XIII wiekiem*, drukowany w *Zbiorniku towarzystwa historyi i starożytności*, Moskwa 1841 r. t. IV; 14) *Księga poselska metryk w. ks. lit.*, zawierająca dyplomatyczne stosunki Litwy za panowania Zygmunta Augusta i Stefana Batorego, w 2-ch tomach, wydana przez Danilowicza i księcia Oboleńskiego, nakładem rzeczzonego towarzystwa, Moskwa 1843 r. Nakoniec z pozgonnych rękopismów znajdujących się w bibliotece muzeum wileńskiego, Jan Sidorowicz, członek kom. arch. wil., podług którego niniejszy podaje się życiorys, wydał 15) *Skarbiec dyplomatów papieżkich, cesarskich królewskich, książęcych; uchwał narodowych, postanowień różnych władz i urzędów, posługujących do krytycznego*

wyjaśnienia dziejów Litwy, Rusi litewskiej i ościennych im krajów, zebrał i w treści opisał Ignacy Danilowicz, tom I, Wilno 1860 r. C. B.

Danlly, ob. *Powinności*.

Daniszmeud (z perskiego: *danisz*, nauka i *meud*, posładacz, a więc właściwie: uczony, doktor), tak nazywają się u Muzułmanów nie tylko *kożdadowie* (dyrektorowie) i *muderysowie* (profesorowie) *medressów* (gimnazjów), ale wszyscy w ogóle nauczyciele i wszyscy duchowni. Prawdziwe jednak znaczenie tego wyrazu jest: *uczeń*, jakoż używa się najczęściej o uczniach gimnazjalnych, słuchających wykładu grammatyki, teologii muzułmańskiej, podań arabskiego, Koranu i różnych jego komentarzy, nauki allegoryi (zastępującej u nich retorykę), filozofii, logiki, moralności i prawa. W niektórych *medressach* dodają jeszcze do tego język i poezję arabską. — *Daniszmeud* nazywał się także założyciel dynastji tureckiej *Damiszmeudów*, którzy w XI i XII wieku panowali nad Kappadocyją.

Daniszew, gubernii wileńskiej, powiatu święciańskiego, miejscina z kościołem parafjalnym katolickim, fundowanym przez ks. Jezuitów, do których dobra te od P. Koszyca nadane, należały.

Dank, nagroda, którą zwycięzca odnosił w gonitwach czy turniejach, z niemieckiego: *der Dank*. „Między wszystkimi co gonili, najpierwszy dank odniósł i pierwszy klejnot wziął koniuszy księcia pruskiego. Wtóry klejnot wziął dworzanie jeden, który na zamku, goniąc na ostrze z tymże koniuszym dank odniósł.” (Ł. Górnicki, *Dzieje w Koronie polskiej*). W ogóle zaś wyraz ten oznacza pierwszeństwo, prym, przodek, zaszczyt, np.: „Cnota jedna dank czyni człowieka istocie” (Zabczye).

„Kto słuszniej wojnę zaczął, każdy ma patrona,

Dank u bogów wziął tryumf, pogrom u Katona” (Bardziński, *Farsalia*). „Kraków między miastami polskimi dank przedniejszy trzyma” (Kromer). „Prawda, że greckim i łacińskim językiem są nauki pisane; ale ten dank nie językom ma bydź, lecz ludziom” (Ł. Górnicki, *Dworzanie*).

Dankall, ob. *Danakil*.

Danków, wieś prywatna w gubernii warszawskiej, powiecie wieluńskim, nad rzeką Liczwartą, a nie Izwartą, jak mylnie w *Starożytnościach polskich* wskazano. Starożytne dziedzictwo rodziny Warszyckich, od której herbu Habdank wzięła swoje nazwisko. Wyszło ztąd kilka sławnych i zasłużonych krajowi mężów, a między innymi Stanisław Warszycki, kasztelan krakowski, dziedzie tej wsi, człowiek najzaciejszy, który za Zygmunta III udał się z nim do Szwecyi i dużo zbrojnych ludzi mu dostawił, później podczas rokosz Zebrańskiego, króla z całym dworem przez trzy miesiące kosztem swoim w Dankowie podejmował. Syn jego tegoż imienia podejmował równie Jana Kazimierza, podczas wojny szwedzkiej w Dankowie, uzbroiwszy przeciw Szwedom dziedziczne swe zamki Danków i Pilicę, oraz krzepicki, który razem ze starostwem w dożywotniej trzymał dzierzawie. Zamku tego w Dankowie niegdys istniejącego, założonego według podania, około roku 1400, który w r. 1632 był z gruntu przebudowany i wzmocniony, ślad jedyny pozostał w murach obwodowych, które choć znacznie w wysokości swojej zmniejszone, pozostały przedeć do dziś dnia i otaczają teraz miejscowy cmentarz. Ślady bastyonów i strzelnic dotąd widoczne, przekonywają o dawniejszych tych murów przeznaczeniu. W roku 1823 ruiny fortyfikacyi zachowywały jeszcze kształt czworoboku więcej podłużnego, aniżeli kwadratowego, które miały dwie bramy od podudnia i północy, z tych pierwsza na skład produktów przeistoczona, druga

zaś służyła na wchód do kościoła. Fortyfikacje te stanowiły mury z kamienia glazowego, wapiennego i cegły, które już w znacznej części przez dziedziców na różne potrzeby gospodarskie powylamywano. Dziś Danków posiada kościół parafialny, 385 mieszkańców, ma 3 domy murowane, a 49 drewnianych. Posiada szkółkę elementarną od r. 1814 i fryszerkę żelaza o 5 kolach wodnych siły 52 koni.

Dankow, miasto powiatowe gubernii riazzańskej, leży o 23½ mil od miasta Riazania, w stronie południowej, na prawym, stromym brzegu Donu, do którego wpada rzeka Wiazówka. Dankow albo raczej Donkow, otrzymał nazwę swoją od rzeki Donu, nad którą jest wybudowany. Założony został w roku 1571 z rozkazu cara Iwana Wasilewicza, dla powstrzymania napadów Tatarów krymskich. Przed utworzeniem namiestnictwa riazzańskiego, Dankow należał do gubernii woroneżskiej, w roku zaś 1779 otrzymał plan i herb. Mieszkańców ma 3,000 przeszło płci obojej. Główny przemysł kupców stanowi handel zbożem, które zwykle ładem do Moskwy wyprawiają. Jarmarków do rocznych dwa. Większa część mieszkańców trudni się ogrodnictwem. W powiecie dankowskim znajduje się część znakomitego w historii pola Kulikowskiego.

J. Sa...

Dankowski (Jerzy), urodził się r. 1784 w Telczy na Morawii. W roku 1807 został professorem języka greckiego w akademii w Presburgu (Brzetyu tyślawie), biegły w językach wschodnich, które jak i filozofję, teologiję, oraz starożytności biblijne studyjował w Wiedniu. Pracował głównie nad wykazaniem pokrewieństwa języka słowiańskiego z greckim. Napisał kilka naukowych, ważnych dla słowiańszczyzny dzieł w języku niemieckim i łacińskim, jak: *Kritisch-etymologisches Wörterbuch der magyarischen Sprache* (1833); gramatykę słowiańską porównawczą z językiem greckim, pod tyt.: *Die Griechen als Stamm- und Sprachverwandte der Slaven, historisch und philologisch dargestellt*, Presburg 1828. Druga jego praca nosi tytuł: *Matris slavicae filia erudita vulgo lingua graeca, seu grammatica cunctarum slavitarum et graecarum dialectorum in suis primitivis elementis et inde confatis organicis formis exhibita, gallicae, italicae et latinae linguae habita ratione etc.*, Presburg 1836. Trzecia wyszła w Wiedniu 1829—1831 pod tyt.: *Homerus slavicis dialectis cognata lingua scripsit. Iliados liber I, v. 1—303. Slavice et graece idem sonans et significans, adjecta nova versione latina et commentario graeco-slavico*. Właściwie nie jest to przekład, ale porównanie obu języków na dowód ich pokrewieństwa. Przed rokiem 1830 otrzymał katedrę języków słowiańskiego, madziarskiego i ich literatur na uniwersytecie peszteńskim. Umarł 1855 r.

Ad. N.

Dankwart (Baltazar), rodem z Mazowsza, wstąpił do zakonu Jezuitów w r. 1645, był przez wiele lat kaznodzieją i nauczycielem młodzieży; w druku pozostawił następujące prace: 1) *Elogium regis Joannis Casimiri a Moscovitico bello triumphantis*, Wilno 1644; 2) *Kazanie na Niedzielę drugą postu w kościele kolegiaty warszawskiej ś. Jana miłane*, Zamość 1675 in 4-to, ark. 2; 3) *Litija z ciernia śmierci tryjumfująca, t. j. kazanie na pogrzebie Michała Paca, wojewody wileńskiego, hetmana wielkiego w. ks. litewskiego*, Wilno 1689 in 4-to, przedruk tamże, 1715 in fol. ark. 5; 4) *O postępowaniu w doskonałościach i cnotach zakonnych, przez ks. A. Roderycjusza*, przekład z łacińskiego, Wilno 1698 tomów 3 in 4-to, przedrukowane tamże 1715 in 4-to, tom pierwszy został przetłómaczony przez ks. Tomasza Łąckiego

S. J.; 5) *Breve directorium concionatoris Apostolici*, Wilno 1629, 1694 i 1699 in 8-vo.

Dankwart (Karol), rodem Szwed z Nissen, katolik, aprowadzony do Jasnej Góry w Częstochowie do malowania sklepień, tak świątyni samej jak i kaplicy Najś. Panny, które właśnie po srogim pożarze r. 1690 zupełnie odnowione zostały. Przez dwa lata 1694 i 1695 pracę tę wykonał znakomicie. W końcu XVII wieku przyozdobił kościół ś. Anny w Krakowie, wielu malowaniami al-fresco. Trzy obrazy olejne w tymże kościele: ś. Jan Chrzciciel, ś. Alexy rzymski i ś. Roch mają być pędzla Dankwarta.

Danneoker (Jan Henryk), urodzony w Waldenburg, w okolicach Stuttgardu, 1748 roku znakomity rzeźbiarz niemiecki, dozgonny przyjaciel Schiller'a. Kształcił się w Paryżu, w pracowni rzeźbiarza Payon, a w roku 1785 udał się do Rzymu, gdzie pracował pod przewodnictwem Canovy. Tam wykonał dwie statuy: *Ceres* i *Bachus*, znajdujące się w Stuttgardzie. Po powrocie do ojczyzny, wykonał piękną grupę *Sapho*, lecz do najlepszych jego utworów należą: *Pomnik hrabi Zeppelin*, umieszczony w roku 1804 w parku Ludwigsburg; *Ariadne* rozpoczęta w roku 1809, a ukończona w 1816 roku, własność bankiera hamburgskiego Bethmann i nieporównany *Posąg Chrystusa*, nabyty w roku 1824 przez cesarżową rossyjską, którego kopija dłota artysty znajduje się także u księcia Turn i Taxis. Umarł 1841 r.

Dannenmayar (Maciej), historyk kościelny, urodził się r. 1744 w Oepfingen, w Szwabii; uczył się filozofii w Augsburgu u Jezuitów, a teologii w uniwersytecie fryburgskim w Bryzgowii, gdzie otrzymał stopień doktora teologii, wyświeciwszy się na kapłana w Konstancyl. W roku 1778 został professorem polemiki, a w rok później historyi kościelnej we Fryburgu. W r. 1786 cesarz Józef II, powołał go na profesora tejże historyi do uniwersytetu wiedeńskiego, gdzie kursu jego słuchali teologowie i prawnicy. Obok tych obowiązków mianowany był cesarskim cenzorem i examinatorem teologicznym; nakoniec zaś pierwszym konserwatorem biblioteki uniwersytetu. Umarł r. 1805. Dzieła Dannenmayer'a są następujące: *Introductio in Historiam Ecclesiae Christ. universam*, Fryburg, 1778; — *Historia controversiarum de librorum symbolicorum auctoritate inter Lutheranos agitatorum*, 1780; — *Institutiones Historiae Ecclesiasticae Novi Testamenti*, (Wiedeń, 1778 i 1806; Wilno, 1820, tomów 2). To ostatnie dzieło otrzymało nagrodę sto dukatów, wyznaczoną przez cesarza Józefa II za najlepszą książkę podręczną o historyi kościelnej i długi czas było używane w zakładach naukowych duchownych w Austryi, a nawet w naszym kraju.

L. R.

Danneskiöld Samsöe, znakomita rodzina duńska, nosząca w herbie koronę królewską i cyfrę króla Chrystyjana V, od którego pochodzi. Chrystyjan V, wstępując w ślady Ludwika XIV, uprawnił wszystkie dzieci splodzone przez niego z Zofiją Amalią Math (urodzoną 1654 roku, zmarłą 1719) i nadał im godność książąt królewskich i hrabiów Danneskiöld Samsöe z przydomkiem *Guldenloere*. Rodzina ta spokrewniona jest z wszystkimi domami panującymi, przez małżeństwa jej członków z domem szlezwigskim. Głową jej jest *Chrystyjan Konrad Sophus*, urodzony 1800 roku wielki koniuszy króla duńskiego, wielki kawaler Dannenbroga, Orla czerwonego, Legii honorowej i innych.

Danski (Aloizy), drukiem ogłosił: *Jureconsultus in materia censuum et decimarum juxta doctrinales tractatus Nicol. Zalaszovii nunc recenter quibusdam additionibus et speciebus auctus*, Poznań, 1746, in 4-to.

Dantan (Antoni Laurent), rzeźbiarz, urodził się r. 1798 w Saint-Cloud;

uczeń Bosioe'go, zyskał pierwszą nagrodę w akademii sztuk pięknych i wysłany został na lat 5 do Rzymu. Winien on swą sławę wziętości brata, lubo przewyższa go talentem i starannością w wykończeniu, jak o tém świadczą: *Posąg Villars'a* w muzeum wersalskiem, *Dziewczyzna neapolitańska z tamburynek* (1838), *Posąg Juvenala Ursyńskiego* w ratuszu i *Duquesne'go* w Dieppe (1844). — **Dantan** (Jan Piotr), brat poprzedzającego, urodził się w Paryżu w r. 1800 i był jak tamten, uczniem Bosioe'go, poczem udał się do Włoch. Wróciwszy w r. 1830 do Fraucyi, oddał się satyrycznej, ciągnącej go ku przedstawieniu w karykaturze osób na szczeblach towarzyskich dość wysoko stojących, by ich wizerunki odrazu ze strony śmiesznej poznanemi być mogły. Jeśli Hogarth indywidualna swe uogólniając, karci w nich zbiorowo obyczaje współczesne całego towarzystwa, to Dantan chwytając pojedyncze osoby z massy, podaje je historii jako pewne typy. Wzorki do tego zbiera on głównie w Paryżu i Londynie. Tu kompozytor Berton przed prózną głową dmie w swój mundur instytucji naszpikowany zamiast haftów nutami muzycznymi; owdzie *Paganini* wygrzmiewa akord palcami w których skoncentrował cały swój umysł; tam śpiewak *Ponchar* rozdziawia gębę, *Ciceri* jeździ na wielkim pędzlu, Karol i Horacy *Vernet*, *Habenek*, *Ligier* w roli Ludwika XI, *Martin*, gruby *Lablache*, *Santini*, *Tamburini*, *Rubini*, *Iwanow*, *Vestris* ze skrzydłami zefira, *Custil-Blaze* na barkach otwłego *Rossiniego*, *Caraffa*, *Musard*, *Monpon*, pani *Malibran*. Tu *Levasseur*, *Nourrit* figurują obok pozytywki uwieńczonej trzema głowami *Ferréola*, *Lemonier'a* w operze *Pré aux cleres*, tam mnóstwo różnych aktorów, z których jeden w kostjumie pań *Gibon*, drugi w ubraniu pani *Pochet*. Tu *Wellington* i lord *Brougham* siedzą na workach wełny, tam *Samuel Rothschild* pływa po kupach złota; nie brak i poety-bankiera sir *Rogers*, lorda *Selton*, hrabiego d'*Orsay*, markiza *Clanricarde* i *Talleyrand'a*. Ton pogardliwie impertynencki arystokracji angielskiej wybornie wyskakuje z figur księżąt *Cumberland* i *Glocester*, témbardziej gdy te dwie wysoko położone niemości znajdują się w sąsiedztwie wściekłego *O'Connella* i zaniedbanego prostaka *Cobbett'a*. Chód wymuszony króla, długa figura z wyciągniętą szyją *Grey'a*, obroty *biskupa* jego brata, pozycya znudzonego syna królewskiego w loży *Kings theatre* wśród magnatów, nic do życzenia nie pozostawiają. Dantan odznaczył się także w posągach i popiersiach, nic już z karykaturą niemających wspólnego. Z liczby tych wymieniamy *Posąg Boieldieu'go* w Rouen (1838), *Popiersia Jana Bart'a* i *Julii Grissi*, *Posąg Adelaidy Kemble* (1844) i *Popiersia Thulberg'a* i *Bentinck'a*.

Dante Allighieri (właściwie *Durante Aldighieri*), jeden z największych poetów wszystkich czasów i bez zaprzeczenia największy włoski poeta. Szczegóły z życia jego zaledwie tylko po wierzchu są znane, bo jakkolwiek już Boccaccio (ob.) napisał życiorys Dante'go a za nim do takiejże pracy zabrali się Filip Villani, prawie współczesny Boccaccia, Leonard Buni, Gianozzo Manetti, Fililfo i wielu innych, przecież wszystkie te bijografie są tylko powtórzeniem tradycyi i ogoloneczone w wszelkiej krytyki. Pierwszy Pelli opisał życie Dantego, oparte na ściślejszém badaniu (1758); po nim zaś odznaczali się jeszcze w tym przedmiocie: Dionisi, Orelli Abehen, Missirini; z nowszych najbardziej Balbo (1839). Oto główne wypadki życia poety, z tych dzieł i badań pokrótce zebrane: Dante urodził się w Maju 1265 r. we Florencyi, gdzie ojciec jego był prawnikiem; matka, imieniem Bella, niewiadomego nam pochodzenia, starannie opiekowała się osieroconém zawczasu dziecinstwem syna. Młodość jego przypadła w chwili, kiedy we Włoszech rozliczne rzeczypospolite, toskańskie i lom-

barizkie, dostąpiły zenitu swojej świetności, kiedy swobodny ruch życia publicznego zaczynał łączyć się z ocknioną zaledwie uprawą sztuki pięknej; kieśy miasta, wzbogacone skarbami handlu i żeglugi, przyozdabiały się zwolna w najszlachetniejsze pomniki architektury; kiedy malowali Cimabue i Giotto, muzyki uczył Casella, a szkołę grammatyki i wymowy prowadził sławny uczo-ay Brunetto Latini. Było to, jak rzekliśmy, na początku drugiej połowy XIII wieku. Wszyscy ci znakomici ludzie byli Dantego nauczycielami i przyjaciółmi; otrzymał bowiem w domu rodzicielskim we Florencyi wychowanie nader staranne, kształcił się zarówno w naukach i sztukach wyzwolonych, jak w rzemiośle rycerskim, a młodzieńcze jego lata wieńczyła piękna miłość Beatryczy Portinari, która tak silnie i zbawiennie wpłynęła na cały rozwój jego świata uczuć i myśli. Poznał Beatrycę, sam mając lat dziewięć, dziewczynkę ośmiolatnią, ale czysta miłość dla niej pozostała na zawsze gwiazdą przewodnią jego życia, o czém świadczy między innymi najplerwszy jego utwór: *La vita nuova*, wydany około r. 1300. Jest to zbiór poezyj, odnoszących się do tej młodzieńczej miłości, z dodaniem do każdej z nich historii jej powstania i najdokładniejszy jej rozbiór (najlepszą edycyję tego poematu wydał w r. 1827 w Medyolanie markiz Trivulzio). Beatrice, zaślubiona rycerzowi Simone de Bardi, umarła w kwiecie życia r. 12. 0, a zdaje się, że już wtenczas Dante powziął myśl uświetnienia kochanki w taki sposób, jak tego nikt przed nim jeszcze nie uczynił. Oderwały go od tego zamiaru na czas pewien wypadki publiczne, albowiem rodzina jego, równie jak całe miasto, należała wówczas do partyi gwelfów, w szeregach której zaledwie wyrosły z dzieciństwa Dante, walczył dzielnie w kilku bitwach przeciw gibellinom pizańskim i arezzańskim. Z niemniejszą zręcznością służył następnie rzeczypospolitej słowem i myślą, już to w radzie *dei Priori*, najwyższej ówczesnej magistraturze florentyńskiej, już to w rozlicznych poselstwach, których podobno różnemi czasy spełnił aż czternaście. Ale niedługo pozostał na szczycie tej pomyślności; strąciły go zeń niesnaski osiadłej we Florencyi rodziny pistojskiej Cancelleri, która rozdzieliwszy się na dwie nieprzyjazne linije czarnych i białych (*Neri e Bianchi*), wywołała w rzeczypospolitej wojnę domową, skoro mieszkańcy jej, trzymając się jednego lub drugiego stronnictwa, sami przyjęli udział w walce dwóch ich przywódców, Cerchi i Donati. Pierwsł, do których należał i Dante, wspierali białych; czarnych przeciwnie bronił papież Bonifacy VIII. Otóż w roku 1302, kiedy właśnie Dante, posłując do Bonifacego VIII, był nieobecny w mieście rodzinném, wysłaniec papiezki, Karol Walezyjusz, napadł przy pomocy Donati'ch na białych i całe ich stronnictwo wypędził z Florencyi. Pobitych ogłoszono banitami, majątki ich skonfiskowano, domy zburzono. Tenże sam los spotkał i Dante'go, jakkolwiek małżonka jego, Gemma, z którą od 1281 roku w niezbyt szczęśliwych żył stosunkach, rodzoną była siostrą głównego przywódczy rodziny Donati; potem jeszcze na niego i współwygnańców ogłoszono wyrok spalenia żywcem, jeżeliby kiedykolwiek dostali się w ręce Florentczyków. Oburzeni tak niecném postępowaniem wygnańcy, połączyli się z gibellinami, przy pomocy których przedsięwzięli w 1304 roku napad na Florencyję. Wyprawa ta atoli nie powiodła się, a Dante z tamtej strony Apenninów, w Lombardyi, bezpieczniejszego poszukał schronienia. Przez 19-cie lat tułał się zbłeg nieszczęśliwy, a surowy i dumny republikanin zmuszony był prosić o gościnność drobnych owych władzców, którzy w tej epoce zgrozą swolich występków napelniali całe górne Włochy; nareszcie zmęczony, jak mówi: *ciąglém wdrapywaniem się na cudze schody*, trawiony znartwieniem i gniewem nad własną niedolą, a bardziej jesz-

cze nad nieszczęściami Florencyi i całej Italii, obmierziwszy sobie złość ludzką i przepelniony goryczą dla zawodów doznanych w najmilszych swych nadziejach; umarł Dante dnia 14 Września 1321 roku licząc 56 lat życia, w Rawnie. Prawie wszystkie jego dzieła, a mianowicie księgi: *O wymowie świeckiej* (*De vulgari eloquentia*), w której ukazuje się prawodawcą języka włoskiego; — *O monarchii* (*Tractatus de monarchia*), w której rozwinia swoje myśli i przekonania polityczne (sądził bowiem, że unikając dwóch ostateczności, szczęście narodów zaalesłby można w jednej monarchii uniwersalnej); dalej napisane po włosku dziełko *Il Convito*, stanowiące niejako komentarz do jego życia i pracy, nareszcie też owa *Commedia*, której sześć późniejszych stuleci przyznało przydomek *Boskiej* (*La divina*), powstały podczas owej epoki dziełnasto-letniego wygnania. Być może, a nawet wydaje się dość prawdopodobne, że, jak twierdzi jego bijograf Bucciaccio, plan do tego poematu powziął daleko wcześniej; wszakże sam już ton całości dowodzi, że jest on istnym owocem gorzkiej pielgrzymki poety. Już w pierwszych chwilach swego wygnania, mówi współczesny nam Mariotti, pragnął Dante szlachetne swe oburzenie otwarcie wynurzyć w swoich pismach, owej ostatniej broni, która dla jego przeciwników mogła jeszcze być kiedyś niebezpieczną; przemyślał więc o dziele, w któreby mógł spisywać nazwiska wszystkich swoich wrogów, i w któreby oni wieczną hańbą odpokutowali za wszystko, cokolwiek z ich winy miał ucierpieć. W tym celu potrzebował przedmiotu, równie nieograniczonego jak jego nienawiść; potrzebował niewidzialnego świata, w którymby ta nienawiść lub miłość wyrokowały bezpowrotnie o ziemskim świecie, wyrządzającym mu tak straszliwe krzywdy. Pomiedzy pomysłami powziętymi jeszcze przed jego wygnaniem, był jeden, nadający się przedziwnie do tego zamiaru. Trudnoby dziś chcieć dochodzić pierwiastku tego pomysłu; to w każdym razie pewna, że niekształtne próby niektórych legend minstrelów francuzkich, jak np. poematu Houdan'a: *La roye ou le songe d'enfer*, nawet gdyby i były pierwotnym wzorem podróży do krainy wieczności, nie ujmują bynajmniej zasłudze oryginalności Dante'go. Prawdopodobniej samo już wczytanie się jego w ulubionego poetę Wirgilego, wystarczyło mu na znalezienie punktu wyjścia, z którego wznosił się do takiej wysokości; może też nie bez tego powodu wieszczą łacińskiego uczynił swym przewodnikiem i nauczycielem w całej tej tak obfitej w wypadki pielgrzymce. Alboż to zastąpienie Eneasza do piekieł w szóstej księdze *Eneidy*, jego spotkanie z przyjaciółmi i wrogami, przepowiednie przyszłości, które mu objawia duch Anchizesa i tysiączne owe straszne obrazy, któremi poeta rzymski wzbogacił prostoty pełną kreację homerowską, nie mogły w Dante'm nagle obudzić myśli, że i on, równie jak Eneasza, przełamując szranki życia, potrafił odsłonić tajemnice krainy umarłych i okazać je oku zdumiałej ludzkości? Wyobrażenia ludzi o drugim życiu, nierozłączne były w owej epoce ze strasliwymi widmami i zabobonną grozą; niewyczerpaną przeto skarbnicą przedmiotów poetycznych stać się musiała owa przedsięwzięta w tysięcznym trzechsetnym roku podróż w dzielnicę wieczności, zwiastująca lęklwym i łatwowiernym tłumom nowiny o Niebie i o Piekło; boć gmin najczęściej brał literalnie wszystkie opisy djabłów i aniołów. Gmin ten przechodzącego poetę wtykał palcami i w śladęj jego twarzy a czarnych kędziorach, wypatrywał ślady żaru i dymu niczem nieugaszonej lony piekielnej; zdawało się rzeczą zarówno pobożną, jak sprawiedliwą, odwiedzać cienie zmarłych niedawno lub przed laty, i opisywać kary wieczyste, na jakie ich skazał gniew Boski, zarazem zdzierać maskę obłudy z osób, które umiały świat otumanic i niezastuzoną zjednały so-

bie sławę, a dobre imię przywracać takim, których złość ludzka i zawiść ściagały aż do grobu. Było to rzeczą niemniej chrześcijańską, ukajac boleść ludzi strapionych, przez ukazanie im rozkoszy niebieskiej, w jakiej podobni im niegdyś nieszczęśliwi, radują się między wybranymi; podnosi to jakoś ducha, spotykać się z cieniami mężów, których imię naród zwykł był wymawiać ze oziębłości i zapalem, albo rozmawiać z tymi, nad śmiercią których świat gorzkie rozwozdział żale, albo nakoniec natrzasać się z lez i skargi takich, którzy niegdyś jemu samemu przysparzali nieszczęścia i zeń się natrzęsali. Dusza spragniona wiedzy mogła zaiste doznać rozkosznego wzruszenia na myśl, że odkryją się przed nią prawdy najnieodstępniejsze, że poeta potrafił własne swe przypuszczenia rozpowszechnić między ludźmi, jakoby utwierdzone tém, co usłyszał na świecie, gdzie wszelka wątpliwość już ustaje. Pójdzie więc, obaczy i pozna; długoletnie pragnienie ugasi w źródle prawdy, a tę prawdę obleklszy we wszystkie czarowne wdzięki poezyi, uczyni z niej prawo dla śmiertelników. Alboż się w niebie anioł za nim nie modli? alboż miłość, owo marzenie jego dzieciństwa, ów święty płomień, który przechowywał w swém sercu z troskliwością Westalki, alboż ta jego Beatrycze nie czuwa ciągle nad jego losem i nie kieruje jego gwiazdą, istny duch opiekuńczy? Beatrycze uprosi Przedwiecznego, by jej wolno było przeprowadzać kochanka przez niebiosy; ona będzie jego mistrzynią, kiedy go Wirgili przewiedzie przez kręgi przepaści i przez stopnie czyśca. Taki był pomysł Dante'go i nigdy przed nim dusza człowieka całej swojej treści tak zupełnie w jedną nie przelała kreację. Wszystkie namiętności polityczne tulaczego gibellina, wszystkie natchnione rozkosze kochanka Beatryczy, wszystkie najważniejsze abstrakcje uczonego, cały jego wiek, całe serce, cała dusza pomieszczyły się w tém jednem dziele; ponieważ zaś takie wpływy nie działały jednocześnie z tą samą siłą, przeto w rozmaitych częściach poematu różne także powiewa technienie, w miarę tego, jak wypadki w życiu poety jednemu stanowi jego duszy nadawały przewagę nad drugim. Pierwsza część prawie cała poświęcona jest polityce; pisał ją poeta w pierwszym wzburzeniu wygnania, kiedy szło mu głównie o wywołanie wrogów swoim wrogom. Jest on tu cały przejęty gniewem i zemstą gibellina, a kiedy z wznoszącą coraz pogardą napada na Florencyję, Rzym, Francyję, na gwelfów, czarnych, na Karola Walezyjusza i Bonifacego VIII, ocala zarazem sławę licznych gibellinom, lub w osłupieniu i zgrozy litosci ukrywa ich zbrodnie pod zasloną głębokiego nad ich katuszami współczucia. Kiedy atoli opuszcza przepaście mąk wieczystych i zbliża się do wstępu czyśca, nad poematem jego błogi osiada spokój. Cienie, z którymi się spotyka, oddychają już tylko miłością i przebaczeniem; mniej już one pragną wiedzieć o świecie doczesnym i radosne nań jedynie wysielają nowiny. Im wyżej unosi się w coraz straszniejsze okolice górzyste, tém serce wraz z różnemi warstwami atmosfery staje się lżejsze, pogodniejsze; nareszcie na samym szczycie, gdzie umieścił raj niebieski, zbliża się doń Beatrycze. Cokolwiek stworzyła dotąd ludzka fantazyja, nie nie dorówna blaskowi i świetności, które zwiastują jej przybycie. Kochanek ujrzał ją i opuścili go wszystkie ziemskie wspomnienia; z oczyma w jej oczy wlepionemi, rozpoczyna lot w niebieskie sfery, jej niesmiertelném ciągniony spojrzaniem. Tam, kiedy z jednej gwiazdy przelatują na drugą, Beatrycze w duszy Dante'go, niby w zwierciadle, wyczytuje wszystkie zwątpienia, co go dręczą; rozwiązuje mu więc liczne zagadnienia o systemacie wszechświata, o tajemnicach natury, o misteriach objawienia; a gdy już w ten sposób zbadał wiekuiste światło we wszystkich jego wypywach i odbiciach, wolno mu zwrócić wzrok na samo centrum

wszelkiej światłości, gdzie ośniony i omdlały pada i odstępuje swego przedmiotu, jak gdyby się przyznawał, że i Dante'go genijusz ma wytknięte przed sobą granice." Dotąd Mariotti; sądzymy zaś, że zasłużymy sobie na wdzięczność czytelników, podając im tu, o ile się to da uczynić w tak szczupłych ramach, wierną główniejszą treść całego poematu: Było to w Kwietniu roku łaski Pańskiej tysiąc trzechsetnego. Bonifacy VIII, sługa sług Bożych, tylko co ogłosił pierwszy jubileusz, zwiastując przebaczenie za grzechy tym wszystkim, którzyby pokutując ze skrucą ukłękli na grobie Piotra świętego. Dante Alighieri, poseł Rzeczypospolitej florenckiej, właśnie był w Rzymie i więcej niż kiedykolwiek myślał o stracie swej drogiej Beatryczy, po której go nic na świecie nie zdołało pocieszyć. Nadeszła noc z dnia 4 na 5 Kwietnia, rocznica śmierci Chrystusa Pana, sama wigilija Wielkiego Piątku. Wszystko zdawało się nakłaniać poetę do pokutnej wędrówki; epoka ogólnego rozgrzeszenia, żal za popełnione przestępki, żywa pamięć kochanki, niesmak wynikły z ustawicznych niesnasek krajowych, jego wiek nawet, bo kończył właśnie 35 rok ziemskiej wędrówki i, jak mówi prorok Izajasz, mógł zstąpić do wrót piekielnych w połowie drogi swego życia (*Ego dixi: in dimidio dierum meorum vadam ad portas inferi, Izajasz, XXXVIII*):

Nel mezzo del cammin di nostra vita...

W dwóch dniach przebiegnie krainę potępionych; w czterech następnych zwiedzi czyszciec, a jeden poświęci wędrówce przez niebiosą. Wszystkie te daty wyjęte są z samego poematu, bo Dante starannie zdaje sprawę czytelnikowi z użycia każdego dnia i każdej godziny. Jest więc północ: księżyc świeci w pełni, właśnie tak samo, jak w chwili śmierci Zbawiciela. Poeta, ubrany w habit s. Franciszka, który, jak twierdzą niektórzy biografowie, nosił istotnie w pewnej epoce swego życia, obuty w sandały, przepasany powrozem, nagle z głową rozmarzoną i jakby wpół senną, widzi się zbłąkany w lesie bez wyjścia. Śmiertelnym wiedziony przestrachem, długo biegnie na los szczęścia po ciemnej gęstwinie, aż nareszcie po nocy okropnie przebytej, równo ze światem przestępuje granicę, dzielącą świat zmysłowy od świateł niewidzialnego. Zmęczony wędrownik siada nad krajem ścieżki i jak rozbitek ze skały na spienione morze, tak on spogląda po za siebie na drogę, którą przebył. W tem pojawia się jemu Wirgili, nie żadne złudzenie ani istota symboliczna, ale prawdziwy duch Publiusza Wirgilijusza Marona. Wysuwa się pomału z pod ziemi, powiew grobowy otacza go, jakiś chłód niepojęty nas przejmuje. Ale zaraz po pierwszych wyrzeczonych przezeń wyrazach poznajemy boskie jego posłannictwo i najłodszy językiem, jakim kiedykolwiek odzywali się ludzie, wlewa w serce strapionego pociechę i pomoc. Trzy błogosławione niewiasty bronią w niebie biednego tułacza; Beatrycze, kochanka; Maryja, królowa aniołów i Lucyja święta męczenniczka, specjalna orędowniczka poety. Trzy te niewiasty pokonają trzy zwierzęta, a chcąc znów sprowadzić do serca Dante'go nadzieję i ufność, Wirgili obiecuje Włochom nieznanego zbawcę; dziwnemby to było zaprawdę, gdyby proroczo owo dziś dopiero się miało ziścić w osobie Wiktora Emmanuela. Kiedy tak wszystkie obawy są rozproszone, pierwszy w przepaść zstępuje Wirgili, spokojny, oględny, czuły jak ojciec; za nim bojaźliwy i niespokojny Dante, zarazem ciekawy i wrażliwy; za każdym krokiem staje, to ze łkaniem opiera się o kraj grobowca, to w gniewie swoim miota przekleństwa na ludzi i na miasta. Dwaj poeci spotykają najprzód tłum próżniaków, ową

mędną trzode, która swém życiem nie zasługiwała ani na pochwałę, ani naganą. Ci nieszczęśliwi, wespół z aniołami, którzy nie stanęli po stronie ani Boga, ani szatana, pożerani są przez owady. Poważny przewodnik rzuca im słowo pogardy i idzie dalej. Wszakże tuż obok jeden z duchów zbuntowanych opiera się ich pochodowi. Duch ciemności, chcąc się stać dla nich widzialnym, przybiera postać Charona; bo dla Dante'go, równie jak dla ojców Kościoła, osoby mytologiczne są tylko maskami, których używa djabeł w zamiarach szkody dla człowieka. Potępioniec przypatrzwszy się poecie, zwraca do niego te wyrazy pełne goryczy: Idź precz! co tu robisz? wszakżeś ty sprawiedliwy! Ale go Wirgili imieniem Boskiem zmusza do posłuszeństwa, a zły duch upokorzony schyla czoło; mści się za to na potępionych, smagając nielitościwie. Okropne bluznierstwa napelniają powietrze, samo piekło bliednieje i drży, a Dante, jeszcze do wzruszeń tak strasznych nie przywykły, pada zemdlony. Niesiony nieznaną siłą Dante już stanął w pierwszym kręgu. Duchy, które wstawiły się na ziemi, czy to w naukach, czy orężem i które od Boga nie dostały łaski cbrztu świętego, mieszkają tu w pałacu świetlistym, do którego prowadzą siedmiorakie wrota. Wszakże i tu jest stopniowanie: intelligencyja jest wyższą od siły, genijusz od męstwa. Arystoteles większy od Cezara. Wirgili przedstawia swego ucznia szlachetnemu zastępowi starożytnych wieszczów, na czele którego stoi monarcha poetów, Homer. Dotąd dusze innej nie doznają katuszy prócz tej, że pozbawione są oblicza Bożego; prawdziwe piekło zaczyna się dopiero w drugim kręgu, do którego zły duch broni przystępu. Jest to zbiór potwornych dzikości i pychy, straszny jak zbrodnia, okropny jak wyrzut sumienia; sądzi on i potępia lotem myśli. Piekielny ten sędzia przybrał postać Minosa, najsprawiedliwszego niegdyś sędziego na ziemi; Wirgili powtarza sakramentalne słowa i wchodzi do drugiego kręgu. Tu jest przesłiczny i sławny ów ustęp o Franceszce z Rimini, który w kilkudziesiąt wierszach zamyka całą treść ogromnego dramatu; Dante wzruszony litością, równie jak poprzednio zgrozą, pada zemdlony. Przeniósłszy się do trzeciego kręgu, widzi w nim pokutujących za grzech obżarstwa. Żarłoczny i ohydny demon wyje trzema pyskami Cerbera i szarpie potępionych. Sam Wirgili nie zwraca do niego słowa; kawał ziemi ucisza szczekanie psa piekielnego i dwaj poeci odchodzą, kopiąc nogami tę obrzydliwą mięszaninę grzechu i błota. Tu występní zbytków cielesnych najzasłużeńsze ponoszą męczarnie; zmysłowych żiębł i biczuje grad, żarłoki lykają mól, pijacy chlipią wodę czarniawą i błotnistą. Na straży czwartego kręgu stoi Plutus, duch bogactwa; tu skąpcy i marnotrawnicy toczą przed sobą ogromne skały i wzajem swoje wyrzucają sobie błędy. W piątym kręgu, zalany smrodliwemi bagnami, ponoszą katusze gniew i leniwość; złośnicy szarpiają się na powierzchni, leniwcy gniją na dnie. Za przybyciem poetów dwa płomienie ukazują się na wierzchołku wieżyc miasta piekielnego; na ten znak, zły duch Flegias przyjmuje ich do swej barki, ale tysiące zbuntowanych aniołów otaczają miasto kołem ognistém; trzy z nich są to Eumenidy, nie ustępujące nawet niebieskiemu zakłóciu Wirgilego. Dante w śmiertelnem niebezpieczeństwie drży strwożony; ale w tém Przedwieczny wysłał na jego ocalenie szlachetnego posłańca, który zaledwie dotknął swą łaską bramy, a wszystkie widziadła znikają niby marzenie. Szósty krąg, czyli wnętrze warowni, napelniony jest samymi bezbożnikami. Straszliwe okrzyki wychodzą z głębi tych grobów i duszę przejmują niepojętą zgrozą. W siódmym kręgu widzi Dante trzy kategorie ludzi gwałtu: tych którzy zgrzeszyli przeciw bliźnim, przeciw sobie i Bogu. Rozbójnicy toną we krwi; samobójcy zamknięci są w pniach starych drze-

win; sodomici biegają po ognistym piasku; lichwiarze i bluźniercy leżą na nim z twarzą ku niebu zwróconą, na którą pada ulewa rześista. Kategorie oszustów, nie oddzielona od poprzedniej żadną granicą, jest jedną czarną, ogromną bezdenią; sam Wirgili boi się pochylić w nią naprzód głowy. Bierze więc powrót opasujący Dante'go i rzuca w przepaść; wychodzi z niej zły duch podstępny pod postacią Geryjona, który posłuszny rozkazowi mistrza, bierze poetę na barki i przenosi go do kręgu ósmego. Wszystkie rodzaje oszustwa otrzymują tu kary zastosowane do wielkości ich zbrodni: zwodziciele blczują bez przestanku; pochlebców zanurzają w smrodliwej kałuży; symonistom, którzy zbezczeszcili kościół swoją chciwością, podeszwy u nóg palą się jasnym płomieniem; wróżbiarze i czarownicy pelzają rakiem, a każde posunięcie się wyrwa im członki ze stawów; falszerze, kłamcy i potwarcy okryci są trądem i zgnilizną. Nareszcie ukazuje się sam szatan w całej okazałości; wznosi się on na górze lodowej, w której zamknięci są najwięksi zbrodniarze, ci którzy zdradzili swych ojców, gości, kraj i Boga. Są między tymi potępieńcami i tacy, których świat jeszcze uważa za żywych, ale którzy umierając w ciele swém zostawili tylko złego ducha na ziemi. Pierwszy wiersz hymnu, śpiewanego przez kościół na cześć króla niebios, rozpaloném żelazem piętnuje czoło anioła ciemności. Ma on trzy głowy, których trzy barwy odpowiadają znanym podówczas trzem częściom świata i dziwnie kontrastują z trzema nimbami światła, przez które następnie błyszczeć będzie przed duchem poety Trójca Niebieska. Szatan, ten król hańby i nędzy, zamiast panować całemu światu, jak to niegdyś przypuszczał w swojej pysze, przykuty jest do swego zimnego tronu na dnie przepaści, przyciśniony wyrzutami sumienia i żalem, przytłoczony całym ciężarem ziemi. Na tém kończy się pierwsza część tego wielkiego dramatu. Idąc za wyobrażeniami kosmograficznymi, przyjętymi powszechnie w owej epoce, Dante mógł dalej odbywać swą podróż, nie przerywając w niczem jedności poematu; mniemano bowiem, że od źródeł Ebru aż do ujścia Gangesu, od krańców Norwegii aż do granic Etyjpii, cała ziemia jest prawie półkulą, i że druga jej połowę zajmuje ocean. Ale opowiadania niektórych podróżnych i cudowna owa potęga intuicji, której Bóg udziela genijuszom, już ukazywały pocie tajemnicze i odległe krainy z tamtej strony słupów Herkulesa, do których kiedyś miało być dano przybić człowiekowi; prawdziwie mistrzowska pieśń, w której Uliasz opowiada swoje rozbicie i śmierć w obec tej nowej ziemi obiecanej, żadnej pod tym względem nie dopuszcza wątpliwości. Czyściciel swój umieścił tedy Dante na drugiej półkuli, w antypodach samej Jerozolimy, którą uważał za punkt środkowy zamieszkałej ziemi; jest to góra stercząca z nurtów oceanu, podzielona na dziewięć pasów, a na najwyższym jej szczycie wznosi się raj ziemski. Tak więc Eden i Syjon, kołobka Adama i grób Chrystusa, są dwoma biegunami świata chrześcijańskiego. Aby dojść do wyspy czyścowej, dwaj poeci czepiają się gęstego runa Lucyfera, owego niezmiernego gadu, który nakształt osi przechodzi przez całą ziemię, z nogami wzniesionemi ku niebu, a z głową w okropną przepaść, którą przebił swym upadkiem. Dante i Wirgili długim tunelem dostają się na drugą półkulę; od pierwszego ich spotkania już upłynęły dwa dni i dwie noce. Ranek się zbliża: cztery świetne gwiazdy krzyża łagodny swój blask zlewają na wybrzeże. Dziwny to kontrast kolorytu i stylu między tym pustym obszarem a równiną, którą nam opisał poeta w pierwszej pieśni piekła; też jednak niepewność, też niespodziane zjawisko starożytnej postaci. Równie jak tam Wirgili, zdrowy rozsądek, który nie zaznał prawdziwego Boga; tak tutaj okazuje się jemu Katon, stoicka cnota, która skończyła

się na samobójstwie. W nich obu żyły dusze szlachetne i wzniosłe, o ile niemi być mogły, zostawione same sobie: szczytni wyobraźciele geniuszu i mądrości pogańskiej, z których jeden nie dopiął swego celu, bo nie miał przed sobą światła, — drugi przeskoczył go skutkiem zbyt dużego zapалу. Zamiast straszliwego Charona, który potępieńców wciągał do swego czółna, tu na kresach widnokreśgu ukazują się biała i piękna postać w śnieżnej szacie, o skrzydłach łabędzich, a złocistych i długich kędziorach. Niebieski ten przewoźnik zabiera wybranych w lekką barkę, która bez zanurzenia się płynie na fal powierzchni. W piekle na samym wstępie ukazała się oczom poety nędzna ciżba próżniaków; tu widzi owe dusze ociągające się i leniwe, które dopiero pod koniec żywota zabrały się do skruchy. Nieszczęśliwi, zanim przestąpią próg czyszcza, przez lat trzydzieści błąkać się będą za każdy rok życia, który przetrwali w swém zaślepieniu, chyba, że termin ten skrócą im modły sprawiedliwych, którą to naukę solidarności dobrych uczynków Kościół tylko co był uroczyście ogłosił, ustanowieniem i otwarciem jubileuszu. W pierwszej strefie czyszcowej, równie jak w pierwszym kręgu piekła, los umarłych zostaje w zawieszaniu; Dante spotyka tu sławnych ludzi swego czasu, a jak tam wielcy poganie mieszkają w pałacu światła, tak tu znakomici mężowie, którym wiara wskazała nicosić ludzkiej chwały, pokornie zasiedli w głębi kwiecistej i spokojnej doliny. Ale i tu jeszcze nie brak pokusy, a wąż Genezy pelza pod kwiatami u wrót samego Edeanu, tylko że dwóch aniołów nadziei, o wyszczerbionych przez skruchę mieczach, wyganają go ze świętego sąsiedztwa. W miejsce piekielnego Minosa, strzegącego drugiego kręgu piekła, przy wejściu do tegoż stopnia czyszcowego siedzi anioł oczyszczenia, który z dobrocią przyjmuje grzeszników obdarzonych już Boskiem przebaczeniem; u stóp tego anioła, odzianego w godła kapłańskie, poeta spełnia uroczyście sakrament pokuty, poczem jest przypuszczony do oczyszczenia się z własnych grzechów. W samej expozycji poematu, królowa aniołów, której imienia Wirgili wymówić nie śmiał, za pośrednictwem Łucyi oznajmiła Beatrycze, że nadeszła pora ocalenia wiernego przyjaciela. Beatrycze nie zawahała się i sama zstąpiła w piekło; teraz Łucyja, święta męczenniczka, godło światła niebieskiego (*Lux*), bierze śpiącego poetę na ręce i zanosi go do anioła, piastującego klucz grodu oczyszczenia. Klucze te na ziemi dzierży namiestnik Chrystusa. Jeszcze chwila nie nadeszła, w którejby Dante oglądać mógł obie błogosławione niewiasty w całym blasku wiekuistej piękności. Poeta w dalszym ciągu swej pielgrzymki coraz więcej składa dowodów i faktów materialnych na rzeczywistość całej tej przygody. To wdrapuje się na urwiska, to spuszcza się stromą ścieżką, męczy się, błąka i dopytuje drogi. Pod wieczór, cały złamany, kładzie się na stopniu granitowym i zasypia. Ciemność przerywa dalszą podróż, ale we śnie, również jak przy boku Wirgilego, snują mu się różne widzenia. Cień rzucony przez jego ciało, zdumiewa wszystkie duchy, które go spotykają; a jeżeli zdumienie to przechodzi niekiedy aż w monotoność, jest to jedynie wynikiem przekonania poety, że chcąc tak wielkim cudom nadać pozór prawdopodobieństwa, nie można zbyt często powtarzać, że to wszystko tak miało się w istocie. Dante w tym celu wzgardził drobnymi środkami, do których uciekałby się zapewne mierny pisarz; nie starał się ominąć trudności przedmiotu, ale wręcz mówi do swoich czytelników: „Jak św. Paweł porwany został z tej ziemi po której stąpacie, tak ja odbyłem podróż tajemniczą, nie było to marzeniem, ani to co wam opowiadam, nie jest żadnym złudzeniem. Miewałem ja wprawdzie sny, miewałem i marzenia podczas mojej wędrówki, ale zaprawdę powiadam wam, zstępowałem do piekła, byłem w niebie. Wiercie

mi, bo zasługuję na wiarę". Kiedy już anioł opiekuńczy czyści wyrył mu na czole siedmiorakie P., początkową głoskę *grzechu* (*Peccatum*), Dante wchodzi pomiędzy dusze skruszone przy odgłosie hymnów pochwalnych, śpiewanych na cześć Boga. Kary za siedm grzechów głównych odbywają się tu w siedmiu kręgach otaczających całą górę; z jednego w drugi przechodzi się po wązkich i spadzistych stopniach, w skale wykutych. Przykłady słynnych przestępstw i cnót im przeciwnych, wyjęte z mitologii, z Pisma Ś-go i z dziejów, przypominają grzesznikom dług zaciągnięty względem Boskiej sprawiedliwości i obfituje z nich wydobywają lzy skruchy. W trzech kręgach przeznaczonych na oczyszczenie się z grzechów pychy, zazdrości i gniewu, ważniejszych i zatwardziały od innych, przykłady te wyryte są na kamieniach, lub też niewidzialne duchy wypowiadają je tajemniczym i nadpowietrznym głosem; w innych kręgach grzesznicy sami, dla umocnienia się w skrusze, śpiewają je na kłiwą i dźwięczną nutę. Każdy przykład błędu poprzedzony jest wzorem cnoty, a te ostatnie wyjęte są wszystkie z życia Najświętszej Boga Rodzicielki. Oto kary, jakimi tu każdy grzech się oczyszcza: pyszni, przytłoczeni ogromnemi ciężarami, bez ustanku kręcą się naokoło góry; zazdrośni podpierają się wzajemnie, a oczy mają przeszyte drótem; gniewni płaczą swych przestępstw w gęstej mgłę dymu; leniwi duchem bez odpoczynku biegną wokoło góry; łakomcy i marnotrawni leżą z twarzą do ziemi przykutą; żarliocy i pijacy, w stanie okropnej chudości, znoszą głód i pragnienie, wzrok przy tém mając wlepiony w najpiękniejsze owoce i w najczystsiejszą wodę; nieczyści chodzą w płomieniach. W każdym z tych kręgów Dante oczyszcza się z jednego grzechu, chociaż sam w wierszach swich nazwał się sprawiedliwym. Ale sprawiedliwy siedm razy na dzień upada. Przy każdym stopniu przyjmuje go anioł, który śpiewa wiersz z Ewangelii i końcem skrzydła zmazuje jeden z grzechów z czoła poety. W kręgu pysznych, Dante chodzi schylony jak drudzy; w kręgu nieczystych zmuszony jest przebyć morze ogniste; dwa te grzechy bowiem, karane w pierwszym i ostatnim kręgu, najbardziej ciężą na sumieniu. W drugiej tej części poematu Dante rzuca kilka kwestyj, których rozwiązanie nastąpić ma później; Wirgili tyle tylko tłumaczy swemu uczniowi, ile pojąć zdoła rozum ludzki, względem reszty odsyłając go do Beatryczy. I tak np. objaśnia mu, że miłość jest źródłem wszystkich dobrych i złych uczynków; następnie dotyka po wierzchu niebezpiecznej kwestyi o wolnej woli, a po ciekawém wyjaśnieniu fizyologicznem tajemnicy płodzenia, dwaj poeci przybywają na sam szczyt czyści, do raju ziemskiego. Wtedy to Wirgili, który już wszystko co wiedział, powiedział, opuszcza Dante'go i zostawiając go u stóp niebiańskiej Beatryczy, znika jak widmo za błysnięciem pierwszych promieni porannych. Spotkanie poety z Beatryczą w świecie prawdy, niewinności i miłości, jest bez zaprzeczenia jedań z najpiękniejszych scen z całej poezji nowożytnej. Żal, wyznania, wzruszenie tego człowieka, który po 10 latach łez i rozpaczy widzi ubóstwianą kochankę na wozie tryumfu i chwały, który upaja się jej spojrzeniem i uśmiechem, nawet jej pełnemi zarazem słodyczy i goryczy wymówkami, jego prośby, wstyd, przytłumione westchnienia i okrzyki, gasnące w tej czystej i wzniołej strefie, gdzie szmer ziemski ustaje w obec aniołów Bożych, płynących w cichoci, ze złożonymi rękoma i łzawém okiem po przestrzeni morza niebieskiego, młodej dziewicy błagających o łaskę; litość nad jego zgnębnym w boleści kochankiem; cały ten tak cudnie dramatyczny obraz, przejmuje duszę niewymowném wzruszeniem. Za ramy do tej niezrównanej sceny służy widzenie apokaliptyczne niestychanej świetności. Dante jednym wzrokiem obejmuje terażniejszość, przeszłość i przy-

szłość, a zastawszy ludzkość w chwili upadku, przez pokutę sprowadza ją w owe czasy, głoszone ustami proroków, kiedy po spełnieniu swych przeznaczeń na ziemi, powróci znów całkiem odrodzona, na łono Boga, by tam już wiecznej używać szczęśliwości. Dante w opisie raju ziemskiego trzyma się przedewszystkiem Biblii i doktorów Kościoła: Jest to wieczna wiosna, ogród rozkoszy, jak go wymarzyli sobie poeci; wszystkie krzewy i kwiaty rosną bez trudów uprawy, wszystkie skarby przyrody, wszystkie żywioły szczęścia rzucone są na własność człowiekowi, temu królowi stworzenia, ulepionemu z kałka nędznej gliny. Jak powiedziano w *Genexie*, Bóg nie zesłał deszczu na zieleniejące wierzchołki Edenu; ale z tej żywej ziemi wytryskuje źródło czyste żywej wody i oblewa powierzchnię. W samym środku raju wznosi się drzewo, obok którego najwyższe cedry wydają się karłowatymi krzakami. Jest to drzewo życia; szeroki szczyt jego kryje się w niebiosach i z nich też bierze pożywienie, kiedy wszystkie inne rośliny ciągną je z ziemi. Przejrzyste wody wypływające ze źródła łaski, z lekkim szmerem przeryniają łąki wiekiste i ujęte są w łożę rzeki o dwóch odnogach, mających własność oczyszczenia człowieka i ożywienia go; w pierwszej czerpie się zapomnienie złego, w drugiej zapadł do dobrego. Młoda i szlachetna niewiasta zrywa nad brzegiem rzeki najpiękniejsze kwiaty cnót najwznioslejszych; jest to życie ludzkie przed grzechem, życie miłości i czynu, bez niepokoju ni smutku. Samo widzenie zaczyna się już po upadku Adama. Rażące blaskiem światło przenika noc błędu, w którą popadł człowiek z własnej swój winy; jest to pierwszy błysk objawienia, przedzierający się przez grubą zasłonę ciemnoty. Siedm jaśniejących świeczników, symbol siedmiu darów Ducha Świętego, zwolna rozpoczynają pochod tryumfalny; dwa ostatnie przedziela przestrzeń dziesięciu kroków, zajęta przez dziesięcioro Bżęgo przykazania. Płomienie unoszące się z tych świeczników, podobne są do siedmiu kolorów pryzmatu. Dwudziestu i czterech starców z wieńcami lilij na głowie, równie jak w *Apokalipsie* wyobrażają dwadzieścia i cztery ksiąg Starego Testamentu, licząc większych i mniejszych proroków za dwie księgi. Za nimi idą cztery zwierzęta, godła ewangelistów: człowiek ś. Mateusza, lew ś. Marka, wół ś. Łukasza, orzeł ś. Jana; każde z tych zwierząt ma po sześć skrzydeł, oznaczające sześć wieków upłynionych przed przybyciem na ziemię Messyjasza. W pośrodku tych zwierząt postępuje wóz Kościoła powszechnego, ciągniony przez Gryfa, którego natura lwia i orla symbolizuje Chrystusa; orzeł, godło bóstwa, pióra ma złote; lew, godło ludzkości, jest czerwony i biały, bo wyobraża krew męczeństwa i barwę niewinności. Po prawej stronie wozu, toczącego się na dwóch kołach tradycyi świętej i świeckiej, kroczą trzy cnoty teologiczne: wiara, nadzieja i miłość; po lewej jego stronie cztery cnoty kardynalne: roztropność, sprawiedliwość, moc i wstrzemięźliwość. Dwóch starców, postawy szlachetnej i poważnej, jeden w szacie doktora, drugi z mieczem w ręku, postępują zwolna za świętym orszakiem. Są to *Dzieje apostołskie* Łukasza i *Listy Pawła św.* Za nimi w pokorze idą cztery osoby wyobrażające *Listy kanoniczne* ś. Jakóba, Piotra, Jana i Judy, a nareszcie zamyka święte widzenie tajemnicza *Apokalipsa*, pod postacią starca w zachwyceniu. Stary Zakon ma wieńce z lilij, godło czystej wiary; nowy z róż, godło gorącej miłości. Kiedy już wszystkie te personifikacje biblijne przeciągnęły przed oczyma poety, rozlega się huk gromu, a orszak zatrzymuje się. Natychmiast żywe symbole starego objawienia zwracają się do Chrystusa, a pieśń mędrca Pańskiego odzywa się trzykrotnie: „Zejdź z Libninu, o moja oblubienico!” Jednocześnie Beatrix na obłoku z kwiatów spływa z nieba, jak gołąbek Ducha Ś-go na łono

Kościola. W śpiewie tym jest jedna pauza uroczysta, jedna chwila, w której wszystkie tajemnice wiary ustępują miejsca miłości; w której Dante zdaje się zapominać, iż kobietę tę zrobił symbolem Boskiej mądrości; w której myśli tylko o uczuciu całego swego życia, o stracie którą tak długo oplakiwał. Skrzydła wiary, podtrzymujące go w najwznioslejszem widzeniu, łamią się pod tak ogromnym wysileniem; wspomnienia idą jedne po drugich, serce jego jest przepełnione, widzi już tylko Beatrycę, młodą dziewicę florentyńską, swoją Beatrycę, którą ukochał tak namiętną miłością, nad którą tyle łez wylewał i która, choć w całym blasku piękności przez Boga jej nadanym, niemniej przeto dla niego jest umarłą! Aniołowie modlą się, a poeta pada zemdlony pod ciężarem wzruszenia. Tymczasem owa niewiasta życia przedgrzesznego, która nie przestała czuwać nad swoim wybrańcem, zanurza go w zdroju łaski, a Dante, nowym chrztem ożywiony, zapomina o wszystkim, co go jeszcze wiązało do ziemi. Tu następuje druga część widzenia. Długi pochód symbolów biblijnych zawraca się i staje przed uschlém i bezlistnym drzewem. „Adamie!” wołają święci starcy, a natychmiast wcielone Słowo, Sprawiedliwy, który nie kosztował owoców złego, sam ofiarując się na zmazanie grzechu, ludzką naturę swoją zostawia na drzewie życia, które zamienia się w drzewo krzyża. Stary uschły pień, skropiony krwią Przenajświętszej Ofiary, zaczyna się ruszać i zakwita, jakby pod młodem tchnieniem włosenném. Dante, który po raz drugi zemdlął w chwili, gdy święta allegoryja przedstawiała mu mistyczne wyobrażenie Męki Zbawiciela, budzi się przy śpiewie niebieskich duchów i widzi, jak cały orszak wzlataje ku niebu, jedną tylko Beatrycę zostawiając na straży Kościoła. Nowe misteryja szybko idą po sobie. Orzeł, godło cesarstwa, spuszcza się z nieba i tak silnie uderza o świętą Arkę, że się zachwiewa i blizką jest rozbicia. Są to przesładowania rzymskich rycerzy. Potém lis, godło herezyi, sieje niepokój pomiędzy wiernymi. Orzeł znów wraca i złote swe pióra zostawia na wozie tajemniczym; są to skarby, któremi cesarz Konstantyn wzbogacił papieży. *Ale jednocześnie z władzą świecką smok piekielny wcisnął się do łona Kościoła;* wóz przybiera postać ohydnej bestyi apokaliptycznej. Tu aluzyja polityczna dość jest wyraźną: Dante wyobraził papieża Bonifacego VIII, poddającego się królom francuzkim; a pod postacią olbrzyma króla Filipa Pięknego, który stolicę apostolską przeniósł do Awenijonu. Słychać pieśni żalu; treny psalmisty odzywają się, a Beatrycze, świętym gniewem uniesiona, zwiastuje blizką epokę, gdy wyrok Boży spelní się na ziemi, gdy posłaniec niebios, enigmatyczna cyfra 515 (DXV, w anagramacie: *Dux*) zbawi świat i pomści go. Dante w milczeniu słucha tych słów tajemniczych, które po powrocie na ziemię rad będzie objawił, po czém wraz z Beatrycą wzlataje ku niebu. Plan rajy również jest głęboko pomysłany, jak innych dwóch części poematu. Między rozwojem akcji głównej a biegiem akcesoryjów filozoficznych, niezrównana wszędzie zachodzi harmonija. W miarę, jak człowiek stopniowo z nieznanego środka ziemi wznosi się do czystych i jasnych sfer niebieskich, nauka wraz z nim rozrasta się z najprostszyc początków historii naturalnej do najwyższych pomysłów teologicznych; rzekłbyś, że artysta bezustanku wykończał swoje dzieło, że już wykończone coraz to nowemi przyozdabiał rzeźbami i tyśiącznym wzbogacał klejnotem, tak wydatnie ozdoby naukowe odskakują od tła tej epopei. Piekło, część podziemna poematu, szczegółowo zajmuje się geologiją, prawami królestwa kopalnego, ciekawemi własnościami kamieni i kruszców, tajemnicami alchemii, spostrzeżeniami meteorologicznemi, mniej więcej dokładnemi wiadomościami, jakie miano podówczas o wulkanach, o deszczu, o piorunach, o wiatrach,

o wszystkich zgoła zjawiskach atmosferycznych. W czyscu mają przewagę botanika i fizjologija; wszystkie kwestyje, odnoszące się w czémkolwiek do królestwa zwierząt i roślin, poeta traktuje w sposób niemal dogmatyczny, albo je objaśnia przez porównania i obrazy. Oczywiście w raju najwłaściwiej było pomieścić astronomiję, metafizykę, teologiję i jej święte tajemnice. Tak więc poezycja i nauka, niby dwie siostry trzymają się za ręce i obok siebie idą w parze. Ale ze wszystkich nauk, zwłaszcza astronomija największym i najradkalniejszym uległa zmianom; wszystkie owe piękne systemata planetarne, w których ascetyzm zwykł umieszczać swoje widzenia, wszystkie marzenia filozofów i poetów, upadły przed nieubłaganą rzeczywistością teleskopu. Dante trzymał się systematu głównie Ptolemeusza, jakoby poprawionego przez ś. Tomasza z Akwinu. Raj podzielony jest na dziesięć sfer czyli niebios, a poeta, siłą niewidzialną uniesiony po za granice ludzkiej naturze zakresłone, wlatuje od słońca do słońca ku oglądaniu Najwyższej Istoty. Po przebyciu już sfery ognistej, ruch ten przybiera szybkość niepojętą; przejście z jednego planety na drugi poznaje tylko po spojrzeniu i uśmiechu Beatryczy; jako zaś w piekle na wstępie do każdego kręgu przyjmują wędrowca jęki i bluźnierstwa; jak w czyscu, z jednego stopnia w drugi prowadzą słowa pociechy i nadziei; tak do sfer niebieskich dochodzi się przez pieśni miłości i chwały; w piekle są cienie, w czyscu dusze, w raju duchy i istoty świetliste. Jakkolwiek wszyscy błogosławieni w tém samém mieszkają niebie, owym niezmiernym oceanie miłości i światła, jakkolwiek wszyscy, według zdolności, uczestniczą w niewymowném szczęściu widzenia Boskiego, przecież kilku duchów wychodzi na spotkanie poety w niższe sfery, które przebywa, już to chcąc dać mu wyobrażenie o hierarchii zasług i łaski, już dla przyzwyczajenia jego wzroku śmiertelnego, do wytrzymania światłości niebieskiej. Każdy z tych duchów wybiera planetę, jaki najlepiej się zgadza z tą cnotą, którą za życia prznosił nad inne. Tak więc wspomnienia ziemskie mieszają się z niewypowiedzianemi rozkoszami rajskimi, jak odległy loskot grzmotów z harmoniją gwiazd, a wszystkie sceny tego ostatniego, prawdziwie boskiego aktu dramatu, poprzerywane są mnóstwem wspaniałych epizodów; po oschłych dyskusyjach następują obrazy pełne niezrówanego wdzięku; po surowej nauce prawd Kościoła katolickiego, piorunujące anatematy. Sfera księżycowa, równie jak pierwsze kręgi czyścia i piekła, przeznaczoną jest dla dusz bez zapalu, które w wykonywaniu swych powinności, gwałtownej doznawały przeszkody i jej uległy. Wina ich dwojakiej bywała natury: albo niedosyc silny stawiały opór sile, która je wbrew ich woli porywała; albo też po skończonem przesładowaniu niedosć prędko wracały na dobrą drogę. Dla tego też słabe te i podejrzaney czystości duchy obojętne swe rysy odzwierciadlają na zimnym i bladym planecie Dyjany. Beatrycze kochankowi swojemu tłómaczy system astronomiczny, stanowiący niejako ramy tej części poematu, a od ludzkich wiadomości do Boskiej przechodząc nauki, cudowne wyciąga wnioski z zasady miłości, mocą której każda dusza jest zadowolona ze szczęścia, jakie jej się dostało w udziale, ani nad nie żadnego wyższego nie pragnie. Dusze energiczne i czynne, które geniuszu swego użyły dla dobra ludzkości, jaśnieją na planecie Merkuryem. Ci niebiescy posłańcy, ożywieni miłosiernym zapalem, a więc radzi, iżby każde stworzenie podzielało ich szczęście, ze wszech stron z szybkością błyskawicy gromadzą się do poety; między nimi jest i pobożny prawodawca Justynijan, który pokrótce skreśla mu dzieje swojego cesarstwa; potem duchy z pieśnią na ustach znikają w głębiach gwiazdy, a Bea-

trycze rozmawia z kochankiem o tajemnicach odkupienia i zmartwychwstania ciała. Na planecie Wenus jasnieją święte dusze, które od miłości stworzenia wzniosły się ku miłości Wszechstworcy. Jeden z tych duchów, niegdyś bliski Dante'go przyjaciel, gorzko gani ludzi, przeszkadzających dobrym zamiarom cudzym i paralizujących rozmyślnie plany Opatrzności. Na słońcu widzimy duchy doktorów Kościoła:—Anioł Szkoły głosi pochwałę ś. Franciszka; po nim sam doktor Seraficki opowiada życie ś. Dominika. Ś. Tomasz godzi następnie pozorną sprzeczność dwóch tekstów Pisma ś. i subtelną ustanawia różnicę pomiędzy trzema osobami, które Bóg najwyższą obdarzył zdolnością: pomiędzy Adamem, obspanym wszystkimi doskonałościami ludzkiej natury,—Jezusem, wcieloną mądrością, a Salomonem, największym królem, jaki żył kiedykolwiek na ziemi. Na czerwonym planecie Marsa Dante zastaje krzyżowników, którym Bóg udzielił łaski męczeństwa; są to żywe topazy, oprawione w dwa ramiona symbolicznego krzyża, a blask jaki rzucają, tak jest wielki, że obok niego każde inne gaśnie światło. Jeden z tych duchów schodzi aż do stóp krzyża; jest to jeden z przodków Dante'go, który poległ za wiarę w Palestynie. Święty krzyżownik z potomkiem swoim mówi o Florencyi, o rodzinie, o najmilszych wspomnieniach przebrzmiałej już na zawsze złotej epoki; w końcu przepowiada mu wygnanie, którym niewdzięczna ojczyzna dotknie wkrótce nieszczęśliwego poetę. Po spełnieniu tego kielicha goryczy, Dante przenosi się w niebo Jowisza, gdzie w promieniach własnej światłości śpiewając, unoszą się dusze sprawiedliwych, już to tworząc sobą mistyczne napisy, już to postacie ukoronowanych orłów i tak dalej. Między świętymi wybranymi spostrzega poeta dwóch pogan, zbawionych w niepojętej tajemnicy opatrzności Boskiej. Siódmym planetą jest Saturn. Tu na świetnej drabinie, której wierzchołek gubi się w niedostępnych oku ludzkiemu wysokościach, schodzą i wchodzą święci rozmyślaniem, a ś. Piotr Damian, po krótkiej nauce o predestynacji, w gorzkich wyrazach karci zepsucie ówczesnego duchowienstwa. Następnie Dante przybywa do nieba gwiazdzistego, i po szybkim obrocie wraz z ósmą sferą, widzi się w pobliżu konstellacyi Bliźniąt, która przyświecała jego urodzeniu. Pamiętajmy, że w owej epoce wierzono jeszcze, iż gwiazdy wielki wywierają wpływ na życie ludzkie. Na wezwanie przewodniczki, żeby rzucił okiem na drogę przebieżoną, spogląda litośnie na tę ziemię, która nas tak wielką napawa pychą; jednocześnie coraz jaśniejsze światło rozlega się na niebie, a Przenajczystsza Dziewica wraz z Synem, otoczona aniołami świętymi, sama wychodzi na spotkanie poety. Tak więc trzy niewiasty niebieskie dotrzymały słowa: Beatrycze zstąpiła do piekła, Lucyja do czyśca, Maryja do nieba gwiazdzistego. W każdej z tych trzech części poematu znajdujemy ślad tryumfu Jezusa Chrystusa i symbol wiekuistej jego chwały. Tryumfował w piekle, w pośród patryjarchów, a odwieczne skały przepaści zatrzęsły się pod zwyciężkami jego stopami. Tryumfował na górze Oczyszczenia, w pośród proroków, a drzewo Adama pokryło się liściem i kwieciami. Tryumfuje w niebie w pośród aniołów, a Najświętszą Pannę, Jego Matkę, wieńczy archanioł Gabryjel. Ś. Piotr, ś. Jakób i ś. Jan zapytują poetę o wiarę, nadzieję i miłość; Adam tłumaczy mu, ile godzin przebył w ziemskim raju, ile lat przeżył na ziemi, i jaką była pierwsza mowa ludzka. Potem znowu ś. Piotr, uniesiony wstędem i gniewem, gromi niegodnych swych następców, firmament okrywa się gęstą chmurą krwi, a Dante przybywa do prawdziwego raju. Zrazu spostrzega tu jedynie nieukończoną rzekę światłości, potem, jak gdyby nagle uchyliła się z przed jego oczów zasłona, widzi Kościół tryumfujący w całym blasku niewymownej chwa-

ły; święci Starego i Nowego Zakonu, w białe szaty odziani, siedzą na krzesłach jaśniejących, ustawionych współśrodkowymi kołami, jak listki królowej kwiatów, róży. Pani niebios zasiadła na tronie; już i Beatrycze i Lucyja zajęły dawne swoje miejsca, a ś. Bernard, ów najgorętszy czciiciel Maryi, błaga ją z pokorą o wstawienie się za tym biednym śmiertelnikiem, żeby słabe jego zmysły mogły wytrzymać blask oblicza Boskiego. Bezwątpienia tu już ostatni jest kres sztuki ludzkiej, po za nim próżnia, albo niepodobieństwo. W pośród harmonii firmamentu nastaje chwila uroczystej ciszy; słychać już tylko drżący i poważny głos starca; Beatrycze i inni święci, ze schylonemi w pobożném rozmyślanu czołami, ze złożonemi rękoma, intencją wspierają modlitwę zaniesioną do Maryi. Oczy Przczystej wznoszą się ku Bogu, a prosba została wysłuchaną. Więc poeta z całą siłą wzrok swój wlepi w jaśniejące ognisko, z którego wypływa wszelkie światło. Dziewięć kół współśrodkowych obracają się szybko naokoło jednego punktu nieruchomego, a lśniącego swym blaskiem: są to aniołowie, archaniołowie, cherubiny, cnoty i t. d. W tym punkcie środkowym zebrany jest zarodek wszystkiego, co istnieje na świecie: Istota rzeczy, wypadki z niemi zachodzące i sposób istnienia; potem w miarę coraz silniejszego wzroku poety, widzi w tym samym punkcie, w niesłychanej głębokości, trzy równe obwodem, lecz różnobarwne kęła, z których drugie jest jakby odbłaskiem pierwszego, a trzecie jakby wynikiem obu poprzednich. Któż nie pozna, że to jest sam Bóg, w Trójcy jedyny? Dante już tylko jedno ma pragnienie: chciałby wiedzieć, jakim sposobem obraz ludzki wcielił się w Ciało; ale jeden jeszcze promień wybiega z jasnego ogniska, a poeta zrozumiał go: skrzydła mu opadają, życzenia jego spełnione, wola odpoczywa i zlewa się z wolą wiekuistą. Oto jest w krótkich, acz wiernych zarysach, cała cudowna jedność głównej i rzeczywistej akcji w *Boskiej komedyi*, równie zadziwiająca prostotą, jako utwór sztuki,—równie zadziwiająca ścisłością dogmatyczną. Człowiek, nagle wyrwany z otoczenia walk, namiętności i cierpień życia ziemskiego, szczególną łaską przez siedm dni odbywa pielgrzymkę po świecie niewidzialnym. Widzieliśmy go, jak kolejno zwiedza wszystkie dziesięć kręgów przepaści, jak po sierści szatana puszcza się w środek ziemi i dostaje na drugą półkulę,—z jakim wysileniem wdrapuje się na dziewięć stopni czyścica, jak z szybkością błyskawicy przeszywa eter, a zatrzymuje się dopiero w obliczu Boga!... Zaiście, jest to utwór najgromniejszy, najjednorodniejszy i najbardziej zdumiewający, jaki powstać mógł w myśli jednego człowieka! Zarzucano wprawdzie niejednokrotnie Dante'mu, że całą swoją koncepcyję oparł jedynie na allegoryi, ale zarzut ten najzupełniej jest płonnym i polega głównie na złém pojęciu różnicy pomiędzy allegoryją a symbolem. Wprawdzie niezaprzeczonym jest faktem, że w *Boskiej komedyi* istnieje allegoryja; sam Dante przyznawał się do niej w swoich dedykacjach, w innych swych dziełach, nawet w niektórych ustępach samego poematu; sam zresztą zamierzał napisać do niej komentarz, równie jak komentował i pomniejsze poezyje, ale mu śmierć przerwała ten zamiar; wszakże allegoryja ta najczęściej ogranicza się na wprowadzaniu w akcyję osób lub rzeczy symbolicznych, nie ujmując przecież w niczém samodzielności tych osób, nie osłabiając naturalnej ich charakterystyki, nie przerywając na ostatek i nie krępując samego biegu wypadków dramatycznych. Istnieje tu wprawdzie allegoryja, lecz Dante ani na chwilę nie spuszcza z oka nici historycznej, opowiadanie jego nie gubi się w mgłę podkładanych znaczeń metafizycznych, a jeżeli z jednej strony dzieło jego słusznie uchodzi za poemat normalny katolicyzmu, nie zapominajmy, że bez ustanku wskazuje na ostatecz-

ny ideał myśli chrześcijańskiej. Ten oto ideał, miłość Odkupiciela, czyli, jak on ją nazywa, ta miłość, która porusza słońce i inne gwiazdy, był podstawą wszystkich myśli i uczuć Dante'go i w nim to w końcu rozwiązały się najwzrostrońniej cały ów wielki dramat dziejów powszechnych. Wielkiemu temu poematowi Dante sam nadał tytuł *Commedia*, według niektórych komentatorów dla tego, że rozpoczyna się od grozy, a kończy na wesolej jasności niebieskiej; według innych, że w jego epoce oznaczano mianem komiczności wszystkie rzeczy pisane nie po łacinie. Przydomek boskiej (*divina*) dodało mu dopiero uwielbienie późniejszych stuleci. W lat 52 po śmierci Dante'go, Boccaccio otrzymał upoważnienie władz rzeczypospolitej, do publicznego wykładu *Boskiej komedyi* w kościele, a za tym przykładem poszli w Pizie Francesco da Buti, w Imoli Benvenuto da Imola. Oprócz tych komentatorów najdawniejszych, wymieniamy jeszcze Jakóba dola Lana i bezimiennego, zwanego także Antico albo Ottimo; dalej Piotra Dantis, Laudina, Velutella i Daniela da Lucca. Wydań tego arcydzieła w samych Włoszech liczą około 300; z nich najdawniejsze z r. 1472 (przez Fuligna, Jesi i mantuńskie), z r. 1478 znane pod imieniem *editio Nidobeatina*, z r. 1502 Alda Manucyjusza, z r. 1695 akademii *della Crusca* i z roku 1727 Volpi'ego. Liczne także oprócz tego wyszły wydania w Anglii, we Francyi i w Niemczech. Przekłady istnieją we wszystkich niemal językach europejskich; u nas pierwszy całkowity przekład Julijana Korsaka, poprzedzony wstępem i objaśniony komentarzem według Biagoli'ego i Streckfussa, a ozdobiony 16 rycinami, wyszedł w 1860 r. nakładem S. Orgelbranda w Warszawie. Inne przekłady polskie Dante'go znane dotąd są tylko w rękopiśmie, lub w nielicznych wyjątkach drukowanych po pismach publicznych; autorami ich są: ulubiony poeta Teofil Lenartowicz, Stanisławski (professor uniwersytetu w Kazaniu) i W. Kulczycki (w Rzymie). Kilka drobnych epizodów przełożył także Adam Mickiewicz z całą potęgą genjuszu, tak pokrewnego wielkiemu wieszczowi włoskiemu.

F. H. L.

Dante (Peregrino), więcej znany pod imieniem ojca Ignacego (*Egnazio*), urodził się w Peruwii 1537 r. Od wczesnej młodości oddał się matematyce, której nieprzeształ uprawiać wstąpiwszy do zakonu kaznodziejskiego. Jeszcze młodym będąc, nauczał w Bononii, a przez papieża Grzegorza XIII powołany został do Rzymu i na rozkaz jego zajął plany rozmaitych miejscowości w państwie papieżkiem, za co w r. 1583 został biskupem Alatri. W r. 1573 zbudował na kościele św. Petroneli w Bononii kompas, który następnie został poprawiony przez Cassini'ego. Zostawił liczne dzieła, z których wymienimy: *Commentario alle regole della prospettiva di Jacobo Barozzi*, Rzym, 1583; — *La scienze matematiche redotti in tavole*, Bononija, 1577; — *La prospettiva di Evelide, tradotta con alcuni annotazioni*, Florencyja 1573. Umarł w r. 1586 w czasie, w którym miał opuścić Alatri, udając się na wezwanie papieża Syxtusa V do Rzymu.—Tego nazwiska wielu jeszcze odznaczyło się w matematyce, jak: *Piotr Wincenty di Rainaldi Dante*; *Julijusz Dante*, biegły matematyk i budowniczy, syn poprzedzającego, a ojciec *Ignacego*, zbudował wspaniały kościół s. Franciszka z Assyżu. — **Dante** (Teodora), siostra Julijusza, była pierwszą nauczycielką Ignacego, używała we Włoszech wielkiej wziętości z powodu biegłości w matematyce i przymiotów duszy.—**Dante** (Jan Chrzciciel), zdaje się że z innej pochodził rodziny, żył w Peruwii w końcu XV wieku, wsławił się zbudowaniem dwóch skrzydeł wielkich, na których spuścił się z najwyższej wieży, przebył plac cały i w powietrzu przez czas niejaki zatrzymał się przy oklaskach zgromadzonego ludu, lecz w skutek pęknięcia sprężyny u jednego skrzydła

spadł na dach kościoła Panny Maryi i złamał nogę. Po wyleczeniu uczył matematyki w Wenecyi, gdzie umarł w 40 roku życia.

Dantine (Maurycy Franciszek), ksiądz Benedyktyn, urodzony w Gourieux pod Liège 1688, zmarły 1746 roku, był professorem filozofii w Reims, następnie wezwany do Paryża, zajmował się z polecenia przełożonych wydawnictwem *Decretaliów*, rozpoczętym przez księży Constant i Mopinot, a potem pracował nad nową edycją *Glossarium mediae et infimae latinis* Du Cange'a, którego do r. 1734 wydał 5 tomów. W r. 1738 wydał *Psalmy* tłumaczone z oryginału hebrajskiego, z przypiskami i objaśnieniami nader ważnemi, oraz pracował nad dziełem: *l'Art de vérifier les dates* (1750).

Dantisous (A.), pod tym imieniem wydał książkę Adam Czartoryski, generał ziem podolskich, ważne dzieło w swoim czasie, pod napisem: *Myśli o piśmie, z uwagami nad sposobem pisania w rozmaitych materyjach*, Wilno, 1801.

Danton (Jerzy Jakób), urodzony w Arcis-sur-Aube dnia 28 Października 1759 r., w trzydziści lat potem, w epoce wielkiej rewolucyi francuzkiej, najzaciętszy wróg władzy monarchicznej, pod opieką której rozpoczął zawód publiczny, jako adwokat rady królewskiej. Z pierwszemi pojawami ruchu rewolucyjnego, Danton ukazał się na widowni politycznej, a nie mogąc znaleźć pomieszczenia ani w szeregach szlachty, ani stanu trzeciego, rzucił się na łono pospółstwa. Mieszkańcy przedmieść byli pierwszymi świadkami jego czynów, pierwszymi mów jego słuchaczami. Budowa kolosalna, oblicze z którego urok wymowy i śmiałości spędzaly wrodzoną szpetotę, głos piorunujący, palający gniwem, dumą, zaprawny żółcią, zięjący zemstą i oskarżeniem, zjednały mu w krótkim czasie niesłychaną wziętość. Wymowa zuchwała, porównania i przenośnie cyniczne lecz malownicze, uczucia szlachetne, przewidywanie przyszłości, wprawiały lud w stan upojenia zawrotu. Danton był to Mirabeau uliczny, tak jak Mirabeau był Dantonem stanów generalnych. Jakiś tajemny węzeł łączył obu tych ludzi, oni to zrodzili trwogę 1790 roku, która odbiła się o strzechę najmniejszej lepianki, podniosła całą Francję jakby jednego człowieka i trzymała ją pod bronią, w postrach i zagładę przestarzałego społeczeństwa. Mirabeau sprzedał się dworowi; Danton ojciec anarchii, dał się także kupić, lecz tak się przeraził wspomnieniem tego brudnego postępku, iż dla pokrycia plamy, podwajał zapal rewolucyjny i przyspieszył upadek tronu. Z przedmieść przeniósł się do Palais-Royal i założył klub kordelierów; ztąd poprowadził lud na pole Marsowe, gdzie w obec zgromadzonych tłumów, pierwszy wyrzekł straszliwy wyraz: „detronizacja.” Mianowany podprokuratorem gminy paryzkiej, użył swego stanowiska na wzmocnienie bezrządu i powstania, Wykrzyknął dnia 10 Sierpnia „do broni,” zgniotł tron, a przewodnicząc pospółstwu zadał ostatni cios chwiejącemu się pod razami gminy, korderlierów i jakóbinów, zgromadzeniu prawodawczemu, które z osłupieniem wydało wyrok swego upadku, stanowiąc w swe miejsce potęgę rewolucyjną i republikańską, konwencyję narodową. Utworzył się tryumwirat; Marat zawładnął prasą i gminą, Robespierre zgromadzeniem i jakóbinami, Danton powołany na ministra sprawiedliwości, pochwylił w ręce władzę wykonawczą. Zaczęto mówić o konieczności pomszczenia ludu, o podejrzanych, o więzieniach. Danton spowodował rewizyje mieszkań prywatnych i aresztowania rojalistów, uzbroił motłoch, przepelnił więzienia, zadzwonił w dzwon śmierci, wypuścił zajadłą tłuszcę i sprowadził rzeź dnia 3 Września. Tymczasem nieprzyjaciel wkroczył w granice Francyi i zajął Longwy. Rewolucyoniści ślejący dotąd śmierć i przerażenie, sami zdrżeli ze strachu. Danton uczynił wniosek ogólnego powstania i pospo-

litego ruszenia, „niech każdy obywatel pod karą śmierci chwytą za broń i umiera za Francję; aby zwyciężyć, potrzeba odwagi, odwagi, tylko odwagi.” Śmiałość jego dodawała ducha najtrwożliwszym. Z jednaką gwałtownością zachęcał do sławy, śmierci, rozboju, łupieżstwa, a z po zachmury występków i zbrodni, osłaniających tego szatana, błyszczał i jasno świecił pałący promień patryjotyzmu, nienawiść ku cudzoziemcom, niepohamowany zapał i miłość swobody. Gdy Robespierre zaczął ustalać swą przewagę zręcznie knowaniami i związkami klubów jakobińskich po całej Francji rozsianych; Danton obawiając się upadku wolności, połączył się na chwilę z girondystami i bronił ich w zgromadzeniu przeciw zarzutom Marat'a. Gironda odpłaciła mu się niewdzięcznością, albowiem po powrocie jego z Belgii, gdzie wysłany czasowo jako kommissarz zgromadzenia, dopuścił się był wielu nadużyć, oskarżony został o sprzedajność i łupieżstwo. Po burzliwych bardzo rozprawach, wsparty przewagą góry, uwolniony został z pod zarzutu. Krwawo się jednak zemścił, gdy bowiem girondyści uchwalili kommissyję dwunastu, Danton na wieść o tém przybiegł z Arcis-sur-Aube, gdzie się na chwilę usunął z młodą małżonką, wywołał powstanie i z bronią w ręku na czele 40,000 ludzi zażądał rozwiązania kommissyji i uwolnienia uwięzionych z jej rozkazu obywateli. Odtąd gironda upadła, najszlachetniejsza jej krew spłynęła po stopniach szafotu; Marat zginął z ręki Charlotty Corday, na polu pozostał tylko Danton i Robespierre, jeden chciwy swobód, wolności; drugi władzy i panowania. Starcie było nieuchronne. Robespierre, zawsze przy pomocy jakobinów zawładnął komitetem ocalenia publicznego. Danton poprzysiągł, że tam niepostanie. Był to pierwszy krok na drodze śmierci. Tymczasem czynił wniosek w konwencji o zaprowadzenie wielkich zakładów, w którychby młodzież otrzymywała kosztem kraju wychowanie, naukę i zaspokojenie wszelkich materyjalnych potrzeb; zażądał wsparcia dla niezamożnych obywateli, uczęszczających na zgromadzenia i obrady publiczne, domagał się nałożenia kontrybucyi na wszystkich majątnych mieszkańców Francji, lecz pomimo tych wszystkich dowodów rewolucyjnych, jakobini oskarżyli go o umiarkowanie. Bronił go, prawda, Robespierre, lecz obrona Robespiera była raczej potępieniem. Zniechęcony, stargany na siłach, usunął się znowu do Arcis-sur-Aube. Przyjaciele ostrzegali go o blizkim niebezpieczeństwie, grożącym ze strony Robespier'a. „Nie będzie śmiały,” odrzekł trybun. Jednak dnia 13 Marca Saint Just i Couthon wystąpili w komitecie ocalenia publicznego, donosząc o wykrytym spisku. Dnia 24 przywódcy gminy paryżkiej i kordelierów zostali uwięzieni. Dnia 31 zbrojni siepacze wyciągnęli Dantona z łóżka, przewieźli do Paryża i wtrocili do lochu. Dnia 4 stanął przed trybunałem rewolucyjnym; obok niego znajdował się Chabot, Bazire, Lacroix, Kamil Desmoulines, Hérault de Séchelles, Fabre d'Églantine. Trybunał na wniosek komitetu ocalenia, ogłosił ich za wyjętych z pod prawa i skazał na śmierć bez śledztwa, przesłuchania i obrony. Dnia 5 Marca potężna jego głowa stoczyła się z pnia szafotu. Danton zostawił dwóch synów, jeden z nich żyje dotąd w Arcis-sur-Aube. Odziedziczyli po ojcu nieśmiertelne imię i majątek przynoszący przeszło 30,000 franków dochodu.

Dantyszek, herb nadany Janowi Flachsbindler, zwanemu Dantyszklem, biskupowi warmińskiemu, przez Karola V cesarza rzymsko-niemieckiego nobilitowanemu. Przedstawia tarczę cztero-półową. Pierwsze i czwarte podzielone znów na dwa pola, przedstawiają dwa skrzydła obok siebie rozciągnięte, jedno białe w polu czarnem, drugie czarne w polu białem. Drugie i czwarte pole białe, na nich miecz ostrzem do góry i pałka sękatą.

J. Bł.

Dantyszek (Jan), miał kilka nazwisk. Pochodził z rodziny niemieckiej Hoeffenów, z dawna już osiadłej w Prusiech polskich. Dziad jego w skutku wojen tak zbiedniał, że musiał opuścić rodzinną wioskę i przeniósł się na mieszkanie do Gdańska, gdzie utrzymywał się z pracy rąk własnych i wreszcie został powroźnikiem; ztąd Niemcy gdańscy przewalili go od rzemieślnika tego *Flachsbinderem*, a nazwisko *Hoeffen*, starodawne jego, poszło w niepamięć. Wnuk dorosłszy, zwyczajem wieku, wytlómaczył na greckie nazwisko to nowe od rzemiosła ojcu nadane, i przewal się Linodesmon; ale w późniejszych czasach i to nazwisko zarzuciwszy, pisał się ciągle Dantyszkciem, od miejsca urodzenia, to jest Gdańska: Dantyszek albowiem oznacza po prostu Gdańszozanina. Później jeszcze przesiadując na dworach królów, zwał się Dantyszek po łacinie „a Curiiis,” to jest niby mężem dworskim. Miał więc wszystkie nazwiska niemieckie, łacińskie, greckie, a nie miał tylko polskiego. Syn ubogich rodziców, nieszlacheć, od dzieciństwa wielkie zwiastował zdolności. Gdy ojciec Szymon dostrzegł, że syn nie ma żadnej ochoty do powroźnictwa, wysłał go do Krakowa do akademii, około roku 1497—8. Dantyszek urodzony w roku 1485, miał wtedy lat 12—13. Pracując na siebie, pisał wiersze w Krakowie. Lat 17 miał, kiedy wojna wybuchła na Wołoszczyźnie z Tatarami, było to w początkach panowania króla Alexandra. Rzucił na czas szkoły dla żołnierki. Za to po wojnie powrócił do nauk z tém większą ochotą. Zaslłynął wkrótce pomiędzy spółuczniami, tak znajomością łaciny, jak i wielką zdolnością poetycką, zjednał sobie wreszcie serce Pawła z Krosna, sławnego rymopisa akademii i professora. Zdaje się, że to mu już wtedy zrobiło wstęp do dworu, ale gorący młodzian rzucił widoki świetne, które się przed nim otwierały i myślał tylko o tém, jakby do Włoch się dostać, dla dalszych nauk. Jakis przypadek, widoki nowe, zmieniły i to usposobienie. Widać, że pobiegł do ojca z pożegnaniem, bo z Gdańska zaraz puścił się na morze do Danii, ztąd przez Saxoniję i południowe Niemcy po Alpach dostał się aż do Włoch, i wtedy puścił się w podróż po wyspach greckich; zawijał z kolei do Krety, Rodu, Cypru, ztąd płynąc do ziemi świętej, ledwie podczas burzy morskiej uniknął śmierci. Z Jaffy, w której wylądował, dojechał do Jerozolimy, tam go żydzi wybili i zleważyli; potem zabłądził aż do Arabii. Zatręskniwszy do ojczyzny, wracał przez morze Śródziemne, popłynął do Sycylii, odwiedził Etnę, Neapol, potem przez Kampaniję przybył do Rzymu i natychmiast pospieszył do ojczyzny. Podróż ta rozwinęła jego zdolności, dała umysłowi jego doświadczenie i naukę nad lata, a do tego celował Dantyszek znajomością kilku języków. Zmęźniałemu, pół Niemcowi, łatwo było teraz zostać gorącym patrijotą polskim. Chciał poświęcić się zupełnie poezyi i naukom i w tym celu osiadł w Krakowie, gdzie w akademii zajmował się teologiją, poezyją i prawem. Ale król Zygmunt Stary wkrótce go pociągnął za sobą do dworu i powierzył mu jakieś obowiązki sędziowskie, na co głównie wpływał ks. Tomicki, który wziął w opiekę młodego człowieka, a zbliżywszy się z nim, niedługo zaczął go używać w kancelaryi do prac dyplomatycznych. Dantyszek przejmował się coraz silniej patriotyzmem polskim i został najwierniejszym sługą rodziny Jagiellońskiej. Wszędzie za interesami Polski obstawiał, czy to na generalach pruskich, na które go król posyłał, czy też w Gdańsku, gdzie nawet z tego powodu ściągnął na siebie nienawiść współziomków (1519). Wyświęciwszy się na księdza został proboszczem w biskupstwie krakowskiem, w Gołębiu, niedaleko od stolicy, ale na wsi jednak nie osiadł, bo królowi był potrzebny; pobierał tylko dochody z probostwa. Jeździł wszędzie z Zygmuntem, raz do Wilna, drugi raz na woj-

nę moskiewską, zakończoną zwycięstwem pod Orszą. Potem towarzyszył panu swemu na ów sławny zjazd monarchów do Prezburga i Wiednia w r. 1515. Ztąd posłem wybiegł na chwilę do Wenecyi, żeby nakłonić tę rzeczpospolitą do wojny z Turkami, ale gdy to się nie udało zrobić, powrócił do Wiednia, gdzie go król zostawił posłem przy cesarzu Maxymiljanie. Wtedy swoją wymową i zręcznością sprawił pokój cesarza z Wenecją; ztąd Maxymiljan udarował go wieniec poetyckim i szlachectwem, oraz przydomkiem „a Curtis,” wreszcie postarał się o to, że akademia wiedeńska nadała Dantyszkowi stopień doktora prawa. Jak wrzody królowi, tak teraz cesarzowi stał się miłym nasz młody poseł, jeździł z nim po Niemczech, zaglądał do Belgii. Zostawszy kanonikiem warmińskim, kręty dworak, umiał szczególnie zjednać sobie przychylność Bony i od niej to naprzód był użyty w sprawie o dziedzictwo księstwa barskiego w Neapolitańskim, które następcą Maxymiljana Karol V, cesarz i król hiszpański, chciał zająć na skarb po śmierci Izabelli z Aragonii, matki królowej. Sto listów, odnoszących się do czasów tego poselstwa, pisywanych do Dantyszka z kancelaryi królowej Bony, znalazło się niedawno i są obecnie w naszym ręku. Karol V, monarcha bardzo świątły, szczególniejszemu lubił Dantyszka, więcej nawet, jak Zygmunt i Maxymiljan i długo nie mógł się z nim rozstać. Wszędzie, jak tamci, brał go z sobą, kiedy tylko jeździł, np. na koronację do Bononii, na sejm augsburski, na którym dano wolność lutrom i t. d. Chciał go owszem zatrzymać u siebie na zawsze. Dla tej łaski jaką miał u cesarza, wiele Dantyszek zrobił w sprawach barskich, chociaż były tam nadzwyczajne do zwalczania trudności. Boryl wziął go z sobą nawet do Hiszpanii, chociaż wszystkim posłom zakazał tam za sobą jechać. Za Pirenejami już go zrobił cesarz hidalgiem, to jest szlachcicem hiszpańskim, nadał mu herb i całej jego rodzinie. Jak cała młodzież owego czasu, tak i Dantyszek był hulaszczy i po za obowiązkami z urzędu, prowadził niezbyt porządne życie, walał się w towarzystwie nieprzyzwoitów; pożyczał pieniędzy, bawił się lekkomyślnie z kobietami. W Hiszpanii będąc, pokochał się w Valladolid, w Izabelli del Gada, miał z nią córkę, którą pozostawił potem z matką w nędzy i ztąd potykał często wstyd, gdy już został biskupem. Szczegóły o tych romansowych przygodach Dantyszka z listów społecznych, znajdują się w *Staryżnościach polskich* Ambrożego Grabowskiego. Sławny zdobywca w Ameryce, Korteż, już z drugiego świata, z wyspy Hispanioli, pisał do Dantyszka do Polaki, i przypominając dawne zabawy wesole w Madrycie, jakich wspólnie zazywali, upominał się o wypłatę jakiegoś długu. To wszystko niezależało młodości burzliwej naszego dyplomaty. I pod względem pojęć religijnych, nie był Dantyszek zupełnie czysty. Trzymał się wiary katolickiej dla tego, że mu jednała względy królewskie i że dawała stanowisko, zwłaszcza, gdy został biskupem i senatorem, ale nie z przekonania; zdaje się że gdyby przy dochodach i przy stanowisku mógł się utrzymać, Dantyszek z największą ochotą zmieniłby wiarę, taki jest przynajmniej domysł Michała Wiszniewskiego: gdy zaś to być nie mogło, Dantyszek wciągnął się był dosyć gorliwym biskupem, tamował postępowinkom genewskim. Na Pomorzu ostro przyciskał niesforne duchowieństwo, protegował Hożyjusza. Po dwunastu latach poselstw zagranicznych, powrócił do ojczyzny wziąć biskupstwo chełmińskie, na które był mianowanym w r. 1530. Po nominacji tej jednakże dwa lata jeszcze bawił w Niemczech dla sprawy o Prusy, gdy Niemcy chcieli ziemię tę uważać za lenność cesarstwa, z powodu że król, jako własność polską, wcielił ją do Rzeczypospolitej. Na biskupstwie chełmińskim Dantyszek zawsze występował jako dobry

Polak, tém bardziej, że Prusacy raz wraz znajdowali jakieś powody do opierania się woli króla, i zadzierania ze wspólną ojczyzną. Doszło wreszcie do wielkich nieporozumień z podskarbin ziem pruskich, Stanisławem Kostką i z prymasem Drzewickim. Kostka musiał przeproszać Dantyszka, który jednak tak się zaciął względem prymasa, że chciał wyłączyć z pod jego metropolii biskupstwo chełmińskie, i poddać się myślał arcybiskupowi rygielskiemu, co się jednak nie udało, bo na to Rzeczpospolita pozwolić nie mogła; byłoby to rozszerepić jedność duchowną ziem polskich. Wreszcie po śmierci Ferbera obrany przez kapitułę biskupem warmińskim dnia 20 Września 1537 r., a przez papieża potwierdzony 11 Stycznia 1538 r., został Dantyszek udziałnym księciem i prezydentem, to jest niby prymasem ziem pruskich. Wtedy i z oddali spotykała go jeszcze łaska cesarska Karola, który chciał przedstawić go papieżowi na kardynała. Ale zdaje się, że Dantyszek nie pragnął tego zaszczytu, mógł albowiem prawo narodowe obrazić, które zakazywało biskupom polskim zabiegać o purpurę rzymską. Umarł 27 Października 1548 r. w Heilsbergu. Pisał dużo wierszy łacińskich. Język w nich czysty, dobry i jasny styl, ale nie ma poezji. Luźno puszczał na świat swoje wiersze, a czasami je przesyłał Hozyjuszowi, a ten dopiero drukował zbiorek za zbiorciem w Krakowie. Hozyjusz wydał jego wiersz do Knobelsdorffa, który z grecka przezwiał się Alliopagiem, wydał też jego hymny. Knobelsdorff Dantyszka, kiedy szedł na biskupstwo warmińskie, powitał elegiją. Zawdzięczając to biskup wysłał go swoim kosztem za granicę, żeby w Lowanium i w Paryżu poduczył się; nadto podległ mu wierszem, którego nie chciał drukować dla tego, że pisał już w podszłym wieku; unosił się tam nad świętością wiary prawdziwej i mówił o swoim wyniesieniu się, które nie przyszło mu bez wielkich trudności i zmartwień. Kiedy Knobelsdorff wrócił, opiekował się nim biskup, kochał go jak syna i zrobił w końcu kanonikiem warmińskim. Znalazł się potem w bibliotece Załuskich zbiór mniej więcej zupełny poezji Dantyszka; wydaniem ich zajął się w r. 1764 Jan Bogumił Boehm profesor uniwersytetu lipskiego. Jest w tém wydaniu kilkadziesiąt wierszy różnych, listów, pochwał, epigramatów, wiersz na ślub króla Zygmunta Starego z Barbarą Zapolską, wiersze na jego zwycięstwa i podróże, pochwała Pawła z Krośna, wiersz o nieszczęściach czasu, pochwała wina, pochwała dworaków, cesarza Maksymiljana i t. d. Silniejszy był Dantyszek w satyrze, jak w poezjach bohaterkich. Widać to szczególnie z jego *Jonasza proroka*, w którym ostro bardzo powstaje przeciw pysze, zbytkom i ubieganiu się za nowościami religijnemi Gdańszczan. Są jednak krytycy, którzy go za poezyję porównują do Juwenalisa. Przepowiadał w *Jonaszu* poeta upadek Gdańska, ztąd pismo to jest bardzo rzadkie, gdy obrażone miasto wykupywało je i niszczyło. Hymny Dantyszka, są to pieśni o męce i zmartwychwstaniu Chrystusa; jest w nich wiele o dobrodziejstwach Boskich względem ludzi i jest wiele niewinności dla żydów. Wszędzie jednak poeta szuka sposobności, żeby mógł pomodlić się i prosić Boga o przebaczenie błędów młodości. Pokazuje się Dantyszek ciągle gorliwym czcicielem Najświętszej Panny. Najlepszą pracą, jaką mamy o Dantyszku i jego poezjach, przysłużył się literaturze narodowej Leon Czaplicki. Jest to rozprawa łacińska, wyszła we Wrocławiu 1855 roku. Tytuł jej całkowity: *De rita et carminibus Joannis de Curiis Dantisci scripsit Leo Czaplicki. Vratislaviae*, w drukarni Henryka Lindnera MDCCCLV w 8-ce, str. 50. Pisemko poświęcone niedawno zmarłemu Gustawowi Potworowskiemu. Pisma Dantyszka wszystkie wylicza Michał Wiszniewski w *Historji lit. pol.* t. VI, str. 238 i t. d.

Jul. B.

Dantzlg (książe de), ob. *Lefèvre*.

D'Anvill, ob. Anville.

Danzel (Teodor Wilhelm), estetyk niemiecki, urodzony 1818 r. w Hamburgu, ukończywszy nauki filozoficzne w Lipsku, Halli i Berlinie, gdzie zapalczym został stronnikiem Hegla, po kilkoletnim swoim pobycie w mieście rodzinnym, został w 1845 r. prywatdocentem w Lipsku, gdzie umarł w pięć lat później (1850) w samym najpotężniejszym rozwoju swej działalności. W pracach literackich Danzel łączy niezmierną gruntowność badania i rozległą znajomość literatury powszechnej, z nader głębokim i jasnym poglądem filozoficznym, czém głównie okazał się dzielnym przeciwnikiem bardziej subiektywnego Gerwinusa; z pism Danzla przed innemi na wspomnienie zasługują: *Ueber Göthes Spinozismus*, (Hamburg, 1843); — *Die Aesthetik der Hegelschen Philosophie*, (Hamburg, 1844); — *Gottsched und seine Zeit*, (Lipsk, 1848) i *Lessing, sein Leben und seine Werke* (tom I, Lipsk, 1850). Ostatnią tę pracę śmierć mu przerwała, tak iż dalsze tomy, z papierów pośmiertnych autora, wydał Guhrauer.

Danzl (Franciszek), kompozytor, urodził się r. 1763 w Manheim, zasad muzyki i gry uczył się od ojca swego, pierwszego wiolonczelisty przy tamtejszym teatrze. J. Torschi i Vogler wykształcili go teoretycznie. Wkrótce dał się poznać ułożeniem wielu sonat, kwartetów, koncertów i dzieł wokalnych. W r. 1780 wystąpił z operą: *Azakia*, po której dał melodramę: *Kleopatra* i operetkę: *die Sylphe*. Powołany na wiolonczelistę do kapelli dworskiej w Mnichowie, został r. 1796 jej wicekapelmistrzem. Tu napisał wiele dzieł dramatycznych, jak np.: *der Kuss*, — *der Quasimann*, — *Elbondokani*, — *der Triumph der Treue*, — *Iphigenia in Aulis*, obok dzieł kościelnych, jak: Mszy, Te Deum, Psalmów, Molettów i znakomitego *Salve regina*. W roku 1806 objął dyrektorstwo opery w Stuttgardzie, a w r. 1812 podobnie obowiązkami w Karlsruhe. Przedstawione i wydane tu opery jego: *Malwina* i *Turandot*, pokazują wiele czucia i smaku obok gruntownej nauki. Zmarł r. 1826 w Karlsruhe.

Dapifer, ob. *Miecznik*.

Daporty, gatunek jabłek cierpkich do kwaszenia kapusty używanych, zwane także *Deportami* albo *Oportami*. Sprowadzone zostały przez Cystersów do klasztoru lubuskiego, za Bolesława księcia wrocławskiego; zkaąd się upowszechniły po całej Polsce. (M. Kromer).

Daquin (Ludwik Klaudyjusz), słynny organista, urodzony w Paryżu 1694, zmarły tamże 1773 roku. W 6 roku życia grał na klawikordzie przez Ludwikiem XIV, a wyuczywszy się harmonii od Bernier'a, w 8 roku skomponował *Beatus vir* na orkiestrę i dyrygował wykonanie z nad stołu, na którym dla małości wzrostu go umieszczono. W r. 1727 zwyciężył w grze Rameau'a, przy konkursie na organistę w kościele świętego Pawła, a w Haendlu zdumienie wzbudził. Talentu jednak do kompozycyi nie miał, bo te które pozostawił, są suche i trywialne.

Daraczykackie kopalnie miedzi, w gubernii tyfiskiej, o 9 mil od Erywanu, leżą w okolicy górzystej przecinającej cały powiat. Te kopalnie odkryte zostały przed 80 laty, za rządów Chussein-Chana, sardara erywańskiego, który eksploatacyję kopalni poruczył górnikom greckim. Po przyłączeniu powiatu tego do Rosyi, założony został tu, przy zbiegu dwóch rzeczek, tworzących rzekę Daraczyzak, zakład do topienia miedzi. Wydobywana tu ruda składa się z mieszaniny drobnych kryształów czerwonej i szarej rudy miedzianej, oraz ceglanej rudy miedzianej i zieleni miedzi, z drobnymi ziarnkami różnej miedzi. Trafają się w niej dość często: żelazna ochra, mika, manganecz, a najczęściej

magnetyczny i szary siarczyk żelaza, a ztąd miedź pochodząca zawiera żelazo. W okolicach zakładu znajduje się wiele źródeł mineralnych, zawierających w sobie znaczną ilość kwasu węglanego i węglanu wapna. J. Sa....

Daraj, pstra kitajka turecka, wprowadzona do Polski za czasów Jana Sobieskiego; nazwa z perskiego: *daraj*, kitajka.

Darandell (Mehmet Effendi), należy do szczupłej liczby astronomów tureckich, których imiona historyja zachowała; żył około r. 1660 i jest autorem *Rusmaneh'u*, to jest rodzaju kalendarza wieczystego, który z początkiem roku astronomowie sultana zwykli panu swemu przedstawiać. Dzieło to wydrukowane zostało w języku tureckim i ogłoszone przez Velchius'a w Augsburgu 1666 r. Epoki pełni i nowiu księżycy oznaczone są tutaj z dokładnością zadziwiająca, zwążywszy czas i kraj, do którego autor należał.

Dararyjanle, sekta muzulmańska, powstała w Persyi, założona przez Mahammeda-Ebn-Somael, przezwanego *Darari*, około połowy XI wieku, który wstępując w ślady niejakiego Mohammeda-Sbamalgani, spalonego przez prawowiernych wyznawców proroka, głosił naukę swego poprzednika, odrzucając wszystko co nauka Mahometa ma w sobie surowego, lecz przeciwnie dopuszczając największej rozpusty, lubieżności, najsprzeczniejszych naturze i najohydniejszych związków. Darari zawładnął umysłem rozpustnego kalifa egipskiego Hakem-Ben-Hillah, wmówił w niego, że jako kalif jest Bogiem, a sam przyjął nazwę Mojżesza, otoczył kalifa 16,000 czcicieli, którzy dopuszczali się najplugawszych zbrodni, upoważnił małżeństwa między braćmi i siostrami, rodzicami a dziećmi; wreszcie zginął z ręki jakiegoś Turka. Następcą jego był niejaki Hansza, uczeń i naśladowca Ebn-Somaela. Ten przejął się z współwyznawcami na Liban, a później do Persyi i osiadł w Karmacyi. Autorowie wschodni utrzymują, że ta sekta około r. 1190 połączyła się z inną podobną sektą Hassana-Sabah, poczem przyjęły nazwę *Izmaelitów*, następnie *Batemeńczyków*, wreszcie *Hassasikinów*, od których pochodzą *Assasyni* (ob.).

D'Arcet (Jan), urodził się 1725 r. w Douzait. Uczył się medycyny w Bordeaux, gdzie szczególniejsze powziął zamiłowanie chemii; gdy skończył nauki przedstawiony został Montesquieu'mu, który oceniwszy jego osobiste przymioty, powierzył mu wychowanie syna. Ten obowiązek sprowadził D'Arcet'a w 1742 roku do Paryża. Tutaj zabrawszy znajomość z Rouell'em, kształcił się przy boku jego w ulubionym przedmiocie. Objąwszy kierunek fabryki porcellany w Sévres oddał się poszukiwaniom, mającym na celu udoskonalenie tej fabrykacyi. Przedtém większe wyroby wypalane były w częściach, które później z sobą łączono; on pierwszy wprowadził wypalanie przedmiotów całkowicie wykonanych, łącząc z tém udoskonalenie farb używanych do malowania na porcelanie. Zajęty poszukiwaniami nad wpływem gorąca na ciała mineralne, okazał że ciała twardością zbliżone do dyamentu, jak: szafir, rubin, topaz, szmaragd, są ciałami zupełnie różnemi od niego. Jemu zawdzięczamy alijaż znany pod nazwą metalu d'Arceta. Powołany na profesora chemii w kolegium francuzkiém, wykłady jego przez ciąg lat 27 odznaczały się gruntownością. Po Tillet został inspektorem generalnym probierni monet, po Macquer'ze wszedł do królewskiej akademii nauk, a po ustanowieniu senatu zachowawczego został jego członkiem. Umarł 1801 r. — **D'Arcoet** (Jan Piotr Józef), syn poprzedzającego, znakomity chemik, urodził się w Paryżu 1777 roku. Po ukończeniu nauk matematycznych i przyrodzonych, w r. 1801 został probierzem przy mennicy, kommissarzem generalnym mennicy, a po śmierci Berthollet'a w r. 1823 człon-

kiem akademii nauk, umarł 1844 r. W ciągu całego życia oddawał się technologii chemicznej, wyświadczył też temu przedmiotowi znakomite usługi, mianowicie wysokim udoskonaleniem wyrabiania prochu strzelniczego, obfitem w następstwa wynalezieniem sposobu otrzymywania sody z soli kuchennej, ulepszeniami w fabrykacji bronzów i ich zloceniu, za co przyznana mu została nagroda 3,000 franków, ustanowiona przez fabrykanta Ravvio za podanie sposobu pozłacania, zabezpieczającego robotników od szkodliwego wpływu pary rtęci; rozległe są są jego prace nad fabrykacją cukru, nad otrzymywaniem galarety z kości. Jest autorem długiego szeregu projektów, mających za przedmiot politykę zdrowia, ze względu na urządzenie szpitali, pralni publicznych, mydlarni, blichowni i t. d. Pisma jego mieszczą się w *Annales de chimie et de physique*, tudzież w *Annales d'hygiène publique*.

Darchuczy (*Dalchhuaczy*). W r. 1223, Czyngiz w podbitych przez niego: Bucharze, Samarkandzie, Chiwie, Termed, Balch, Szamacha, Dagestanie, Derbencie, w posiadłościach Jasów, Alanów, Abazińców, Kasogów, Czerkiesów, Polowców, wyznaczył rządzców prowincyj, czyli jak je mianuje kronika chińska *C-xijuń* i *Siań* i nazwał rządzców tych Darchuczy; porucił im zarząd nad ludami podbitymi i dostarczanie do swego dworu pobieranej od nich daniny. Zład powstałi Dargucy, tytuł rządzców, często u Mongołów napotykanym. *J. Sa...*

Darcie i pęknięcie drzewa żywego na pniu, zdarza się skutkiem silnych i długotrwałych mrozów, u nas wszelako jest to rzadkiem i tylko pojedyncze drzewa temu podlegać zwykły, kiedy w Niemczech w latach 1709, 1740 i 1769, w wielu miejscach lasy skutkiem mrozów znakomitemu wległy zniszczeniu. Też same mrozy w Szwecyi to tylko spowodowały, że słoje były drobniejsze. Drzewo ścięte wówczas, drze się i pęka, gdy takowe zewnątrz prędzej schnie jak wewnątrz. Zapobiega temu zalepianie sztorcowego przecięcia papierem lub szmatami na klej, pozostawianie pasów kory przy obnażaniu z niej, cząstkowanie drzewa na tak drobne kawałki jakich dany cel dopuszcza. Najwięcej skłony do darcia i pęknięcia jest wiąz, po nim dąb, najmniej tej wadzie podlegają jodła i lipa. Moczone i zimą ścięte drzewo mniej skłonne do darcia i pęknięcia jak niemoczone i latem ścięte. Sążniarze trudniący się wyróbką drzewa opałowego w lasach, *darcie*m nazywają przykrą dla nich własność drzewa, gdy takowe drze a nie łupie się pod siekierą.

Ed. P.

Darda, włócznie, oszczep, pocisk. „Groty, dardy, głowie, im z wyższego miejsca puszczone bywają, tym mocniej biją.” (Paprocki, *O sprawie rycerskiej*). „Piechotny ma być wyprawiony z rusznicą, siekierą, szablą, a dziesiętnik z dardą;” (tamże).

Dardaneńska cieśnina, zwana także cieśniną *Gallipoli*. Nazwa Dardaneńców od starożytnego miasta Dardanum w Troadzie pochodząca, służy czterem zamkom obronnym zbudowanym naprzeciwko siebie nad starożytnym Hellespontem, to jest nad wązka i na 6 mil długą odnogą morską, dzielącą Europę od Azji a łączącą morze Śródziemne z morzem Marmora (Propontis u starożytnych). Pierwsze wnijsięcie z morza Śródziemnego do tej odnogi, strzeżone jest po obu brzegach przez dwa zamki nowsze, oddalone od siebie na 3,000 metrów (blizko 2,000 sążni) zwane *Kum-Kalesi* (z azyjatyckiej strony) i *Fortilbār-kalesi* (z europejskiej strony), zbudowane około połowy XVII wieku za Mahometa IV, by flotę turecką ochronić od napadów Wenecyan. Są one uzbrojone w 80 dział wielkiego kalibru i popierane baterjami nadbrzeżnemi. Około 2 mil dalej ku północy leżą w odległości 1750 metrów od siebie stare zamki (z których większy *Sultanich-Kalesi* jest po stronie azyjatyckiej), zbudowane

przez Mahometa II wkrótce po zdobyciu Carogrodu. O $\frac{3}{4}$ mili dalej zwięzają cieśninę na 375 sążni dwa przesmyki ziemi i tu właśnie poczyna się prawdziwa cieśnina Dardaneńska na $4\frac{1}{2}$ mil długa. Wąskie to i nieufortyfikowane miejsce, wslawione śmiercią Leandra płynącego co wieczór do swojej Hero, mostem przez Xerksesa dla przejścia wojsk swoich wystawionym i przeprawą Solimana na prostej tratwie, prowadzi do morza Marmara, na drugim końcu którego, o 30 mil dalej wznosi się Carogród (Konstantynopol) zbudowany po nad cieśniną zwaną *Bosforem*, łączącą morze Marmara z Czarném. Przejście przez cieśninę Dardaneńską, której brzeg azyjatycki jest kwiecisty i umajony, a europejski dosyć nieplodny i kamienisty, doznaje trudności w czasie mocnych wiatrów (mianowicie południowych), pędzących w dół ku morzu Czarnemu wody morza Śródziemnego. Cieśninę tę w d. 3 Marca 1810 lord Byron w towarzystwie porucznika Eckenhead przepłynął od europejskiego zamku Sestos do azyjatyckiego Abydos na odległość 4,000 sążni. Turcy w przekonaniu że zamki te są niezdobyte, a przystęp do morza Marmara bez ich wzięcia niepodobny, nie myśleli o ich ciągłym utrzymaniu w stanie obronnym, tak, że w r. 1770 dowódca eskadry rosyjskiej admirał Elphinstone, ścigając parę okrętów tureckich, mógł śmiało zapuścić się w cieśninę nie będąc niepokojonym jak tylko jednym strzałem, który go nawet niedosięgnął. Ostrzeżona tym wypadkiem Porta, przyjęła propozycje barona Totta (ob.) co do wzmocnienia tych miejsc. Ale roboty jakie tu wykonano na przedce za jego sprawą, dla braku należytego w dobrym stanie utrzymania, runęły znów w gruzy (ob. podróż p. Choiseul-Gouffler); a rezydent angielski Eton wspomniał już w 1798 r. że przejście to jest łatwe, bo bronione przez moździerze na ziemi leżące i tak ciężkie, że kierować nimi nie można wedle upodobania. Prawdę tego opisu dowiódł d. 19 Lutego 1807 r. admirał angielski Duckworth, który z 8 okrętami liniowymi, 4 fregatami i wieloma szalupami przebył ją bez szkody prawie i nazajutrz zdziwionym Turkom po raz pierwszy ukazał flotę nieprzyjacielską pod murami Carogrodu. Miała ona swą obecnością poprzez zawiązujące się między obydwooma dworami układy, nie wiele jednak wskórała; Turcy owszem działający pod wpływem i za radą posła francuzkiego Sebastianiego, tak szybko i dzielnie wzięli się do obrony stolicy i wzmocnienia Dardanelłów, że Duckworth w d. 2 Marca wracając z niemalą stratą zaledwie je mógł przebyć i sam oświadczył, że w 8 dni później nie byłby już w stanie tego dokazać. Od owego czasu rząd turecki znacznie fortyfikacje te ulepszył i rozprzestrzenił wedle wszelkich prawideł budownictwa nowożytnego, tak że dziś tylko przy nader przyjaznym wietrze i trzymając się samego środka cieśniny, w której to odległości siła uderzenia kuli nie zbyt jest wielką, więc mało szkodliwą, przebyć ją można bezkarnie. Ale sama już ta okoliczność pokazuje, że flota silna, dobrze i zręcznie kierowana, bez wielkiej straty przebyć ją zdoła. Wedle warunków traktatu pokoju między Portą a Angliją w r. 1800 zawartego przyjęto za zasadę (dawno już zresztą mającą moc obowiązującą) nie przepuszczania przez nią obcych okrętów wojennych. W roku 1829 flota rosyjska bez opozycji ze strony Anglii blokowała Dardanelle. W r. 1833 w czasie wojny egipskiej, Porta zamknęła Dardanelle flocie angielskiej i francuzkiej, gdy tymczasem rosyjska zarzuciła kotwice pod Bujukdere. Wedle traktatu Porty z 5 wielkimi mocarstwami z r. 1841, ponowiono zakaz obcym wojennym statkom przejścia przez cieśninę; firman dopiero sultański z Października 1853 r. (w czasie wojny z Rosyją wydany), upoważnił do tego flotę francuzką i angielską. Mimo użycia i pomocy statków parowych, przejście dość było utrudnionem z powodu mocnych wiatrów przeciwnych, a floty kil-

ku dni potrzebowały nim się do Bosforu dostać mogły. W skutek warunków traktatu paryzkiego, żegluga przez Dardanelle otwartą została dla wszystkich narodów.

Dardanns, Dardanos, protoplasta królów trojańskich, był wraz z Jazonem synem Jowisza i Elektry córą Atlasa i urodził się w Arkadyi czy Elidzie wśród Peloponezu. Tu też pojął Chryzę córkę Pallasa syna Lykaona i miał z nią dwoje dzieci; a odstąpiwszy synowi Dymasowi panowanie nad tym krajem, sam powędrował na wyspę Same, od niego Dardaniją a później Samotraką zwaną. Tu brat jego Jazon skonał rażony piorunem, a zniechęcony tém Dardanus opuścił znów te miejsca by się przenieść do Frygii, gdzie pojąwszy za żonę Batteję córkę Teukrosa czy Teucera, przybyłego tu z Attyki, spłodził z nią Erychtonijusza i miasto Dardanum założył, które później dało nazwę całej okolicy (Dardanii), dopóki we dwa wieki później prawnuk jego Troas nie założył Troi, która zaćmiła znaczenie Dardanum. Potomków Dardanosa zwano Dardańczykami.

Dares, Frygijczyk, poczytywany za autora księgi pod tytułem: *De Excidio Trojae*, wydanej po raz pierwszy drukiem w Medyjolanie 1477 r. Najlepsze wydanie z uwagami, przypiskami i objaśnieniami, jest Dedericha, (Bonn, 1835).

Darewo, miejscina w gubernii mińskiej, powiecie nowogrodzkim, z kościołem katolickim parafialnym, na trakcie prywatnym, po nad jeziorem i rzeką Szczarą.

Darfur albo **Dar-el-Fur**, to jest: *Kraj Fur*, największa oaza we wschodniej części Sahary w Afryce, leży pomiędzy 11^o i 16^o szerokości północnej. Zajmuje 50 dni drogi od północy ku południowi i 15 od wschodu ku zachodowi; środek jej przecięty jest łańcuchem gór Marrah od północy na południe, z którego wypływa znaczna ilość strumieni, ginących następnie w piaskach pustyni. Od Czerwca do Września padają tu obfite deszcze, użyźniające grunt, dla tego też rolnictwo i chów bydła są w stanie kwitnącym. Gdy nie ma zbytlich upałów, wegetacja jest nader bujna i silna; ryż, tytoń, bawelna i pieprz zbierają się w obfitości. Bogate pastwiska na stokach gór Marrah, tuczą stada bawołów, baranów, kóz, koni i osłów; lecz słonie, pantery, lwy i nosorożce niszczą wielką część zasiewów i na mieszkańców rzucają postrach. Ludność wyznaje islamizm, mówi zepsutym dyjalektem arabskim, używanym w Kordofanie, należy do plemienia barbarsków. Wielkie karawany ciągną ztąd do Sudanu i Nubii, z któremi to prowincyjami handlują kością słoniową, gummami, piórami strusiami, a nadewszystko niewolnikami. Niektórzy podróżnicy podają ludność Darfuru na milijon. Krajem rządzi sultan z władzą nieograniczoną, nosi tytuł: „Bawół z bawołów, byk z byków, wielki słoń,” posiada armiję liczącą 30,000 ludzi, złożoną z ludzi wolnych i niewolników; corocznie odbywa wielkie łowy w sąsiednie prowincyje, gdzie chwytą tysiące ludzi i tych sprzedaje do Ameryki; przebywa zwykle w Kobegh czyli Kobbe. (Bliższe szczegóły o kraju Dafur znajdują się w dziele: *Voyage au Darfour*, przez szejka Mohammed - Bbn - Omar - el - Tunsy, tłómaczone przez pana Perron, wydane w Paryżu 1850 r. z textem arabskim).

D'Argenson, ob. *Argenson*.

Dargodzki (Maciej), pseudonym, ob. *Grodzicki Adam*.

Dargolewskich herb, przedstawia miecz ostrzem na dół, nad nim księżyc, rogami ręką miecza otulający; w szczycie helmu trzy pióra strusia. Tak go opisuje *Rękopism Herbarza pruskiego* (własność hr. Platara), a Kuropatnicki dodaje, że nadanym został kolo r. 1518. Zapendowscy w Prusiech podobnie-

goź herbu używali, tylko że kładli jeszcze trzy gwiazdy, jedną nad księżycem, dwie przy jego rogach.

J. Bł.

Darlibba, miara do ciał sypkich używana w Alexandryi, w Egipcie, zawiera dwa Ardeby (ob).

Dariel albo **Darial** (znaczy po tatarsku: *wązki przesmyk*), jest to staro-dawny zamek kaukazki, na granicy Georgii i Ossetów, w powiecie anamurskim, niegdyś stojący nad brzegiem rzeki Terek, w którego gruzach widać jeszcze szczątki wodociągu w skale wykutego. Terazniejszą twierdzą Dariel przez Rosyjan założoną, o 14½ mil od Tyflisu, strumień Terek od tego zamku oddziela, który miał być zbudowany w drugim wieku naszej ery, przeciwko północnym Chazarom. Tutaj i na Władykawkazie stały owe starożytnych *Pylae Caucasiae* (Kaukazkie wrota, *Porta Caucasica*, Cheris-Kar.), które Plinijusz nazwywał cudownym dziełem natury; jakaż jest to przepaść między dwiema skałami, zamknięta żelaznymi wrotami, pod którymi płynie rzeka *Diti odoris* (Plin. libr., VI). Z tej strony rzeki stał zamek Cumania, dostatecznie silny do powstrzymania zapędów dziczy niezliczonych ludów; wszelako, gdy potęga Rzymian chylić się począła, Persowie opanowali ten przesmyk. Według baśni ludowych, Dariel miał być zbudowanym przez jakąś królowę, która tu ustanowiła roгатkę, przez którą przechodzących przyprowadzono do niej, a jeśli który z podróżujących przypadł jej do smaku, zatrzymywała go za kochanka na czas jakiś, a gdy się jej sprzykrzył, kazała utopić w Tereku. Teraz jest tędy zwykła droga militarna rossyjska, prowadząca do Georgii, z której z wielkim nakładem, uprzętnięto wszelkie zawaly, niebezpieczne pochyłości wyrównano, skały prochem porozsadzano tak, że teraz prawie wygodnie i zupełnie bezpiecznie tamtędy przechodzić i przejeżdżać można. Dolina wszakże jest bardzo wązka (50 do 60 sążni), zamknięta pomiędzy ścianami skał, wznoszącemi się prawie pionowo i tak wysokimi, że Ossetowie nazwali tę dolinę, Doliną skał wznoszących się pod niebiosą. Przejeżdżający tędy musi odbyć w fortocy czterodniową kwarantannę, a niekiedy dłuższą, jeżeli wprzód grasowała dżuma w Gruzji. Mieszkań w fortocy niewiele, ale załoga mocna.

W. Wrz.

Darklany (*Darhehnen*), miasteczko w Prusach nad rzeką Angerap. Ludność jego znacznie się powiększyła wychodźcami salzburgskimi.

Darlington, przemysłowe miasto w hrabstwie Durham, w Anglii, nad rzeką Skern, blisko jej ujścia do Tee, ma 8,000 mieszkańców, fabryki płótna, damastu, wstążek, skór i welny utrzymujących, piękny gotycki kościół z roku 1160 i most kamienny o trzech łukach. Młyn do szlifowania szkieł optycznych, a w bliskości źródło mineralne (na choroby szkorbutu) i dwa wielkie parowy, czyli ziemiospady, z których jeden *Helkettles* ma 30 jardów średnicy. Od roku 1825 połączone koleją żelazną z Stockton.

Darma był synem króla Indyi i dwudziestym ósmym z porządku następcą Buddy, założyciela sekty tegoż nazwiska. Żył około roku 519 po Chrystusie, Chińczycy mieszczą go w teogonii buddyjskiej i przypisują mu odkrycie krzewu herbacianego, a raczej własności herbaty. Odznaczał się on różnemi fanatycznymi ćwiczeniami ciała, które w jego ojczyźnie jedną najwyższą i nieograniczoną potęgę fakirom i derwiszom; w zapale postanowił wyrzec się na zawsze snu, lecz gdy razu pewnego natura przemogła, rozgniewany oberznął sobie powieki, aby się już nie zamknęły. Tu stał się cud: na miejscu gdzie padły powieki, ukazały się nazajutrz krzaczki. Darma pojął przekształcenie, skosztował listków tych krzaczków, doznał wrażeń nowych, nieznanych, la-

godnego wzruszenia nerwów, lekkości głowy, niezwyklej zdolności do rozmyślenia. Uwiadomił o tém uczniów, którzy zakosztowawszy tych listków, podobnym ulegli wrażeniom. Tym sposobem odkrytą została herbata. Pomniki Darmy rozsiane od Chin do Japonii, przedstawiają go bez powiek stojącego na cudownej trumnie, przy której pomocy przechodził suchą nogą rzeki i oceany.

Darmaing (Jan Achilles Hieronim), urodzony w Paryżu 1798 roku, zmarł 1836 roku; współpracownik różnych dzienników paryzkich, godny wspomnienia jako założyciel gazety sądowej (*Gazette des Tribunaux*).

Darmès (Maryjusz Edmund), 15 Października 1840 r. około godziny 6 wieczór, w chwili gdy Ludwik Filip wyjeżdżał do Saint-Cloud, strzelono do niego. Na miejscu z kądem wymierzono pocisk, stał jak osłupiały człowiek ze strzaskaną prawą ręką, skutkiem pęknięcia broni zbyt silnie nabitej. Znaleziono przy nim jeszcze dwa pistolety, pugnial i trzy franki gotowizną. Był to Darmès, syn krawca z Marsylii, z powołania służący, od roku 1834 namiętny polityk. Bany jego były tak niebezpieczne, że musiano mu uciąć trzy palce, z powodu tego process opóźniony rozpoczęto 11 Maja. Badania wykazały zupełną i bezwarunkową samoistność Darmès'a w dokonanym zamachu. Skazany na śmierć wyrokiem izby parów, odmówił udania się do drogi łaski, nie chcąc się płamić podłością i aby oszczędzić rządowi niedorzeczności. Dnia 31 Maja o 5 rano wstąpił na szafot bez najmniejszego drżenia, z zimną krwią, lecz bez przesady. W minutę potem głowa jego upadła pod gilotyną.

Darmochy, Daremszczyzna, ob. Pańszczyzna.

Darmojad, darmozjad, darmochleb, próżniak, pasożyt, nie wart kawałka chleba, który pożywa:

„Precz zjadł wszeteczna zgraja brzydkich ludzi owych,

Darmojadów niktzemnych, przyjaciół stołowych.” (Naruszewicz).

Darmstadt (księstwo Hesse-), ob. *Hesko-Darmstadzkie księstwo*.

Darmstadt, miasto stołeczne wielkiego księstwa tegoż nazwiska w Niemczech, położone w prowincyi Starkenburg nad rzeczką Darms, jest rezydencyją wielkiego księcia, władz jego i wysokiego trybunału apelacyjnego (od roku 1818 zarazem i dla Hohenzollern), ma wraz z przytykającą wsią Bessungen 30,000 mieszkańców, przemysłem się trudniących, fabryki papieru, powozów, złotniczych wyrobów, gromnic, chemicznych wyrobów, hubki, tytoniu i t. d. Stare miasto nieregularnie zabudowane; za to nowe posiada kilka pięknych ulic, jak: Rheinstrasse, Neckarstrasse i wielki osmioboczny Luisenplatz, ozdobiony statua Ludwika I, na którym schodzi się 6 ulic. Z 4 kościołów, najpiękniejszym jest katolicki przez Mollera zbudowany. Zamek stary ma część w roku 1717 w stylu francuzkim wystawioną; zawiera on bibliotekę 300,000 tomów i 4,000 rękopismów liczącą, galerję obrazów, gabinet szyki, historyi naturalnej z ciekawymi skamieniałościami, gabinety archeologiczne medalów, zbroi, rycin i t. p. Teatr zbudowany roku 1829 przez Mollera, dom opery, arsenał obszerny, dawniej dom ćwiczeń na 319 stóp długości, 157 szerokości, a 83 wysokości, pałac stanów, kasyno, pedagogium i gimnazyjum. W XI wieku wspominają roczniki po raz pierwszy o Darmstademie; w roku 1380 uzyskał przywileje miast i twierdz hrabłów Katzenellenbogen. W r. 1403 odbyły się tu turnieje szlachty nadreńskiej. Po wygaśnięciu tej rodziny przeszło w posiadanie Hesyi. Za wojny smalkaldzkiej, cesarscy zamek jego spalili. W skutek podziału po śmierci Filipa Wespaliomysłnego, dostało się młodszemu jego synowi Jerzemu, który tu rezydencyję ustanowił i był proto-

plastą lni H Hessen-Darmstadt. Landgrafowie, Ludwik V i VI wielce się przy czynili do upiększenia miasta, najbardziej zaś wielki książę Ludwik I. Od roku 1820 odbywał się tu tak zwany kongres handlowy darmstadzki (*Darmstadter Handelscongress*), mający na celu uregulować i urządzić stosunki celne wielu dobrych księstw Związku niemieckiego.

Daru, darnina, wierzchnia warstwa ziemi korzonkami traw związana, używa się do wyłożenia burtów, wałów, lawek ziemnych i brzegów kwater w ogrodach. W tych celach brana jest z gruntów spojniejszych i grubsza, by jak najmniej uszkodzić vegetację traw. Szkodliwa w tych miejscach lasu, gdzie nowy drzewostan powstać powinien, usuwa się pasami lub placami, aby nasienie drzewne dostać się mogło bezpośrednio do ziemi i w takim razie albo pozostawia się poderwana i odrzucona na stronę, albo braną jest do spalenia na popiół dla szkólek drzewnych, albo ją biorą węglarze do pokrycia stosu drzewnego, na węgiel wytlicić się mającego.

Ed. P.

Darnley (Henryk Stuard, lord), krewny Maryi Stuart, syn hrabiego Lenox, a wnuk ze strony macierzystej hrabiego Agnus i Małgorzaty wdowy po królu Szkocyi Jakóbie V, liczył zaledwie lat 19 wieku, gdy Maryja Stuart, wdowa po Franciszku II, z namowy muzyka Rizzio oddała mu swą rękę (29 Lipca 1565 roku). Młody i przystojny, lecz bez energii i przenikliwości, lubo pełen gwałtownych i burzliwych namiętności, zapragnął on korony małżeńskiej, czyli równego z małżonką udziału praw królewskich. Maryja bez przyzwolenia parlamentu dać mu jej nie chciała. Sądząc że muzyk Rizzio stoi mu w tém na przeszkodzie, oskarżył królowę o nieprawę z nim związeki i z kilku spiskowymi ze szlachty, wpadłszy do jej komnaty, w oczach własnych zamordował go. Wkrótce nowe powstaly zawikłania; Bothwell wywierający znaczny wpływ na umysł Maryi, skłaniał ją do rozwodu, czemu się ona opierała, mając z Danley'em syna. Uknuto wreszcie spisek na życie tegoż; królowa jeździła w odwiedziny do chorego w Glasgowie męża i sprowadziła go do swego zamku w jak największej na pozór zgodzie. Gdy Maryja dnia pewnego wcześniej niż zwykle oddaliła się od męża, dom który tenże zamieszkiwał, wysadzony został w powietrze prochem podłożonym w piwnicach przez Bothwell'a i jego współników. Ciało Darnley'a znaleziono w bliskim ogrodzie (10 Lutego 1569 roku), a Maryja oddała rękę Bothwell'owi. 2) Po śmierci małżonka Maryi Stuart, tytuł lorda Darnley przeszedł na linię młodszą rodziny Lenox, wygasła w roku 1672 w osobie Karola Stuart szóstego hr. Lenox i trzeciego księcia Richmond. Wówczas to król Karol II, jako bliski krewny linii męskiej, mianował nim naturalnego swego syna z księżnej Portsmouth; po siostrze tegoż Katarzynie lady Ibrakan, której wnuczka a córka hr. Clarendon poszła za Jana Bligh, koniuszego (syna bogatego kupca londyńskiego), hrabstwo Darnley jako parostwo irlandzkie weszło do rodziny Bligh. Dzisiejszy hrabia Darnley, Jan Stuart Bligh, jest także i parem angielskim pod tytułem lorda Clifton.

Darnstädt (Jan Adolf), słynny miedziorytnik niemiecki, urodzony 1769 roku w Auma, w wielkiem księstwie sasko-wejmarskiem, umarł 1851 roku w Dreźnie, gdzie był członkiem i profesorem sztuk pięknych. Do najlepszych prac jego należą ryciny do dzieł Beckera, pod tytułem: *Malerische Beschreibungen des Plauen'schen Grundes*; Laborde'a: *Voyage en Espagne* i Thormayer'a: *Dresden mit seinen Prachtgebäuden*, dalej liczne krajobrazy, które między innymi zjednały mu wielki medal złoty akademii medyjolańskiej.

Daroga, *Daruga*, *Doroga*, *Dorqa*, wyraz mongolski, który znaczy właściwie *rządca* (od *daro*, prawo, prawda), ale który w Azyl środkowej służy

rozmaitym urzędnikom, jak to: komendantom, naczelnikom miast, starostom ziemskim. W Rosyi Darogami nazywali się urzędnicy mongolscy, przeznaczani do każdego księstwa ruskiego, dla nadzoru nad postępowaniem książąt. W jarłyku chana Asbijaka (Uzbecka), danym (roku 1313) metropolicie Piotrowi, rozkazano, ażeby książęta, wojewodowie, dorogowie, sławni baskakowie i t. d., nie obrażali w niczém metropolity. W roku 1432 wielki książę Wasili i książę Jurij, przybyli na sąd do hordy, a tych wziął do swego ulusu doroga moskiewski Min-Bulat. Do książąt ruskich przeznaczali Mongołowie także innych urzędników, znanych pod nazwą *Baskaków*. Jednakże, który z nich był głównym, daroga, czy też baskak, nie wiadomo. W roku 1718 gubernator Syberyi wyprawił dworzanina do Urgi z listem do Konstajmy, który przyjął daroga, albo sędzieja, do roztrząsania sporów pogranicznych wyznaczony. W kronikach ruskich o darogach rzadko się wspomina, ale o baskakach bardzo często.

J. Sa...

Daronatsl (Paweł), jeden z głośnych teologów ormijańskiego Kościoła, urodzony roku 1047, w prowincyi Daru, umarł w roku 1123, będąc przełożonym klasztoru. Jest autorem listu przeciwko Theopistowi, filozofowi i teologowi greckiemu (Konstantynopol, 1752, in folio), oraz dzieła przeciw Kościołowi greckiemu; komentarzy na proroka Daniela i wielu innych.

J. Sa...

Darowany, rodzaj gry, jest u nas trojaki. Pierwszy: osoby siedzące wkóło, dają sobie po cichu dary jakie, a sąsiada po drugiej ręce, pytają się także po cichu, co z tém zrobić? Gdy wszyscy upominki dostaną i dowiedzą się o ich przeznaczeniu, każdy mówi na głos jaki miał dar i co mu z nim zrobić kazauo. Trafność lub nieciosowność upominków i rozkazów bawi towarzystwo. Drugi: każdy od sąsiada trzy upominki otrzymuje, a gdy wszyscy już tak obdarzeni zostali, każdy powinien oświadczyć na głos, że dwa z tych darów zatrzymuje, a jeden odrzuca i przytoczyć do tego słuszne przyczyny. Trzeci: każdy od sąsiada podarek dostaje, ale jedna z osób przytomnych, która nic nie dała, ani wzięła, z osobna każdemu daje zapytanie, np. co kocha najwięcej? lub coś podobnego; zapytana osoba dar swój wymienia.

Darowizna. Jednym ze sposobów nabycia własności jest darowizna w zwykłym znaczeniu. Jest to prawnie zawarty stosunek, mocą którego właściciel darczyńca, własnowolnie przenosi swoją rzecz szczególną własną, za darmo na drugą osobę obdarowaną, która rzecz tę własnowolnie na własność przyjmuje. Obustronna rzeczywista własnowolna wola, niczém nie krępowana, jest tu niezbędną tak dalece, że najmniejszy powód krępujący wolną wolę czynienia daru, niweczy ważność darowizny; ztąd poszło, że jeszcze prawodawstwo rzymskie darowizny między małżonkami w ciągu pożycia czynione, za odwołalne w każdym czasie przez małżonka darczyńcę uznało, z domniemaniam, że powodem onych bywa częstokroć wyłudne korzystanie z przywiązania krępującego własnowolę; wyjąwszy gdy były tego rodzaju, że ani zubożyły darczyńcę, ani zbogaciły obdarowanego. Wszakże nie odwołane przez małżonka darczyńcę za życia swego, nabierały prawnej mocy nieodwołalności; dziedzice przeto odwołać jej nie mogli. Tę zasadę przyjęły nowsze europejskie prawodawstwa, a mianowicie francuzkie w art. 1096. Istotę darowizny stanowi czysta hojność darczyńcy, korzystna dla obdarowanego; dla tego też darowizna wynagradzająca, *donatio renumeratoria*, z wdzięczności za doznaną przysługę czyniona, traci znaczenie darowizny. Wszakże zbyt uczynna hojność i ujmująca majątki obywatelskie ze zwyczaju przesadzania się w szczodrobliwości, raczej niżli z rzeczywiście własnowoli wynikająca, spowodowała stare

prawodawstwo rzymskie do ukrocenia samowoli szkodliwej. Jakoż w roku 550 od z. R. zapadła sławna ustawa *lex Uncia de donis et muneribus*, ograniczająca hojność; żeby zaś zbyt jej zapędy wstrzymać, przepisała zarazem uroczytą formę prawną, w której pod nieważnością czynić ją należało, dając przeto czas rozmysłu i upamiętania się w rozrzutności. Poddanie się bowiem uroczystej formie, przekonywa dopiero z wszelką pewnością o rzeczywistej własności. Ulegała ta ustawa w następstwie czasów różnym zmianom, aż wreszcie Justynijan postanowił, że w darowiznach nie przenoszących 500 solidów, proste rękodajne wręczenie czyniło je zupełnie ważne; proste nawet przyrzeczenia darczyńcy przez obdarowanego przyjęte, nadawało obdarowanemu sądowe powództwo przeciwko darczyńcy, iżby się uiscił. A tak w pierwszym razie zrywał się ścisły stosunek własności rzeczy darowanej z darczyńcą, owo prawo rzeczowe swojej rzeczy, a zawiązywał z obdarowanym; w drugim razie nabywał obdarowany prawo do rzeczy cudzej, mianowicie darczyńcy, przez co zawiązywał się między nimi stosunek obowiązkowy, tworząc dla obdarowanego *jus ad rem*. W darowiznach większej wartości, czy to rękodajnej, czy umownej, przepisał Justynijan pod nieważnością sądowe na piśmie sporządzenie darowizny, czyli wciągnięcie piśmiennie objawionej darowizny do ksiąg sądowych. Kodex francuzki w ogólności bez względu na wartość i przedmiot nieruchomości lub ruchomy darowizny, wymaga w art. 894, 931, 984 aktu urzędowego pod nieważnością. Darowizna formalnie uczyniona nadając obdarowanym prawo własności rzeczy mu darowanej, nie może być samowolnie przez darczyńcę odwołaną bez prawnych przyczyn. Prawodawstwo rzymskie na zasadzie prawności i słuszności, wskazuje cztery przypadki, w których odwołanie mogło mieć miejsca: niedopełnienie ze strony obdarowanego warunku, pod którym darczyńca darowiznę uczynił (ob. *Warunek*); pokrzywdzenie części obowiązkowej (ob. *Obowiązkowy*); niewdzięczność obdarowanego przeciw darczyńcy jawnie okazana i udowodniona; przybycie darczyńcy dziecięcia już po uczynionej darowiznie, jeżeli darczyńca był *patronus*, a obdarowanym jego wyzwoleniec, *libertinus*. Miało tu prawodawstwo wzgląd słuszny na większą zyczliwość dla dziecka swego, niżeli dla wyzwolenca. W przypadku niewdzięczności, trzeci nabywca rzeczy darowanej od obdarowanego nie był obowiązany do zwrotu jej, nie mógł się bowiem spodziewać niewdzięczności, z wszelką przeto ufnością i bezpieczeństwem nabył. Co się tyczy nabycia darowizny warunkowej od obdarowanego, tudzież darowizny przed przybyciem dziecka darczyńcy, trzeci nabywca obowiązany jest wydać rzecz nabytą darczyńcy odwołującemu; bo wiedział o warunku jeszcze niedopełnionym i możliwości przybycia dziecięcia, a przecież do nabycia tak niepewnej własności przystąpił. Kodex francuzki też same rzymskie powody odwołania przyjął w art. 953—966 z takimiż samymi skutkami, rozciągnąwszy przybycie dziecięcia do wszystkich darczyńców i obdarowanych. Oprócz darowizny wyżej dopiero wskazanej, darowizną między żyjącymi *donatio inter vivos* zwanej, znało prawodawstwo rzymskie darowiznę na wypadek śmierci, *mortis donatio causa*. Jest to darowizna w taki sam sposób jak pierwsza zawarta, lecz z tém zastrzeżeniem, że obdarowany dopiero po śmierci darczyńcy miał się stać właścicielem rzeczy sobie darowanej. Darczyńca wszakże mógł każdego czasu za życia swego darowiznę taką odwołać, lecz już za Justynijana darowizna tego rodzaju zrównana prawie z zapisem testamentowym, w kodexie francuzkim zupełnie zabronioną została w art. 893. Zresztą kodex francuzki w art. 1,001—1,090 położył wyjątkowe zasady w darowiznach uczynionych przez

umowę małżeńską małżonkom i dzieciom spodziewanym z małżeństwa. Darowiznę na przypadek śmierci można wreszcie w ostatecznym rozporządzeniu, czyli w testamentie sposobem zapisów testamentowych czynić i w tej tylko formie właśnie kodex francuski postanawiać darowizny tego rodzaju dozwala, lecz o zapisach ob. *Zapis, Testament*. — Darowizna (*Donatio*), litewskimi prawami szczegółowo opisaną była. Darowizna prosta, jest to rzeczy ruchomych, nie wymagała żadnych formalności i była już zupełnie prawna, skoro dawca oddał rzecz obdarzonemu; darowizna zaś nieruchomości musiała być zeznana do akt w grodzie lub ziemstwie i zwała się *zapisem* (między żyjącymi); musiała być na piśmie już dla tego, że tradycja, czyli oddawanie dóbr, mogła tylko dziać się przez urzędnika sądowego, albo przynajmniej 100 okrętów port i szlachty, ci zaś do wypełnienia obowiązku musieli być sądownie upoważnieni, a to mogło się stać jedynie za podaniem o darowiznie do ksiąg sądowych. (Ob. Ostrowski, *Prawo cywilne*, tytuł VIII). Fr. M.

Dartmouth, miasto portowe w hrabstwie Devon w Angli, malowniczo na wzgórzu przy ujściu rzeki Dart do kanału La Manche położone, ma 3 kościoły, (wieża jednego z nich służy zarazem za latarnię morską żeglarzom), zamek przez Henryka VII zbudowany, wygodny na pomieszczenie 100 okrętów port i 6,000 mieszkańców. Warsztaty okrętowe, polów śledzi i sztokfiszu. W XII wieku było czas jakiś w posiadaniu Francuzów; odebrano je w r. 1404. Nastąpiło tu także wylądowanie Francuzów i Kastyljanów w r. 1372, a Warwick'a i Clarence'go w r. 1470.

Dartois do Bournonville (Armand, Achilles i Teodozy), trzej bracia, autorowie dramatyczni, którzy zasilili scenę francuską wielką liczbą swych utworów. Armand pisał głównie libretta do oper Boieldieu'go, następnie wspólnie z Teodozym ułożył libretto do pierwszej opery Herolda, *Charles de France*; a z Achillesem tragedję w 5-ciu aktach wierszem, p. t.: *Gracchus* i komedyję 5-cio aktową: *le Père et le Tuteur*.

Daru (Piotr Antoni Noel Bruno, hrabia), urodzony w Montpellier 1767 r., kształcił się w szkole wojskowej w Tournon i od młodości z zapalem zajmował się naukami. W 1783 r. wszedł do wojska i szybko awansował na porucznika i kommissarza wojennego. Podczas terroryzmu uwięziony, dziesięć miesięcy przepędził w lochu. Po upadku Robespierre'a, odzyskał wolność i wszedł do biór ministerjum wojny, gdzie otrzymał niezadługo stopień naczelnika sekcji. Wysłany do armii jako główny kommissarz ordynator, gorliwie spełniał swą powinność, a pomimo to w chwilach wolnych od zatrudnień, wzbogacił literaturę francuską wyborem przekładem *Horacego*. Powołany na ważny urząd sekretarza generalnego ministerjum wojny, ze stopniem inspektora przegladów, niezmiernie oddał przysługi armii francuskiej, niez mordowaną wytrwałością w pracy, rozsądnymi ulepszeniami, sprężystością i sprawiedliwością, dla tego też opinia publiczna wynagrodziła go wyborem do trybunatu, a pierwszy konsul zaszczycał nieograniczonem zaufaniem, które z dniem każdym wzrastało. Po ogłoszeniu cesarstwa mianowany radcą stanu, później intendentem listy cywilnej, intendentem głównej kwatery cesarskiej i domu wojskowego cesarza, intendentem generalnym krajów podbitych, ministrem sekretarzem stanu, kommissarzem cesarskim dla spełnienia warunków traktatów: Marengo, presburskiego, wiedeńskiego i tyłżyckiego, pełnomocnikiem do układów berlińskich, wreszcie jako minister zarządu wojennego udał się na kampanję rossyjską, a gdy intendent generalny armii hr Mateusz Dumas zachorował w dniu rozpoczęcia odwrotu, Daru zajął jego miejsce. Jednocześnie mąż stanu, dźwigający na swych

barkach część wszechwładztwa Europy, otrzymał na polu naukowym nagrodę swych prac historycznych i literackich: *Historija książąt Bretanii* i *Historija Wenecyi*, jeden z najpiękniejszych pomników literackich owej epoki, otworzył mu podwoje akademii. Objąwszy naczelną intendenturę armii, Daru, który w Paryżu jak najmocniej opierał się wyprawie rosyjskiej, a później w Moskwie błagał na klęczkach cesarza, o przezimowanie w tej stolicy i wstrzymanie się od odwrotu, zapomniał osobistych uraz w rozpaczliwych chwilach, czynił nadludzkie wysilenia ku podtrzymaniu upadającego ducha armii; dla przykładu, nie zważając na najsroższe mrozy, przebył pieszo na czele wojska większą część Rosyi i cudów dokazywał, gdy szło o zaspokojenie potrzeb żołnierza francuzkiego. Po upadku cesarza pozostał w służbie, lecz na wiadomość o powrocie z Elby stanął pod sztandarami Napoleona, z tego powodu naraził się na przesładowania za powtórnej restauracyi i dobra jego skonfiskowano, lecz w r. 1816 powrócono je z wyraźnego rozkazu Ludwika XVIII. W trzy lata potem król, ceniący wysoko zdolności hrabiego Daru, ofiarował mu przez pośrednictwo jednego z ministrów, godność parowską, pod warunkiem zaparcia się przeszłości; Daru w liście pełnym godności odpowiedział, że właśnie ta przeszłość stanowi największą jego chlubę i że żałuje braku sposobności, aby mógł postępować nadal w tymże samym co niegdys ducha i na tych samych zasadach. Odpowiedź ta podobala się królowi, który powołał go do izby, gdzie Daru zasiadł na ławkach opozycyi; pomimo to, król ofiarował mu w 1822 r. urząd ministra wojny, którego jednak nie przyjął; um. 1829 r. Po jego śmierci, syn jego i pan de Pongerville, wydali poemat jego *Astronomia*, tłómaczony z Maniliusa.—Zostawił dwóch synów: *Napoleona*, urodzonego 1802 r., b. ucznia szkoły politechnicznej, wiceprezesa zgromadzenia prawodawczego za rzeczypospolitej 1848 r.—i *Wiktora Pawła*, urodzonego 1810 r., służącego w wojsku, który za panowania Ludwika Filipa wysłanym był w missyi dyplomatycznej do Syryi i Persyi.

Daruwar albo **Podbórze**, miasteczko z 500 mieszkańcami w Sławońsku, a w szczególności w stolicy pożeńskiej (Pożega), leży w kotlinie wyniesionej na 404 stóp nad poziom morza, na wschodnim brzegu rzeczki Toplicy. Najbliższe miasto Werowicza (po węgiersku: *Veröcze*), znajduje się o mil 4 ku południowi. Na zachodnim stoku pasma pagórków, złożonych z wapnia przechodowego i jurasowego, wytryskują liczne źródła cieplicze; atoli z sześciu tylko korzystają chorzy. Cieplice te znane już były Rzymianom i otrzymały od nich nazwisko: *Thermæ Jasorvenses*. Wszelako częste wojny toczone w tych stronach przez długie lata z Turkami, sprawiły to, że je zupełnie zaniedbano. Dopiero 1762 r. hrabia Antoni Jankowicz, wystawił tu wygodne łaźienki i odtąd sława tych wód znowu szerzyć się zaczęła. Woda ze wszystkich źródeł jest bezbarwna, przezroczysta i pozostaje nią przez dni kilka, po czem dopiero się męci; co też następuje prędzej, jeżeli się zagotuje. Smak wody wystudzonej ma być przyjemny. Ciepłota źródła zwanego *Antoniewem* odpowiada $+37^{\circ}\text{R.}$, woda ze źródła *Janowego* ma $+34^{\circ}\text{R.}$, ze źródła zaś *Mulowego* ma tylko $+22^{\circ}\text{R.}$ Wszystkie trzy są bardzo obfite, a zarazem ubogie w części stałe. I tak, funt kupiecki wody ze źródła pierwszego, posiada ich tylko 3,25 grana; takż ilość wody ze źródła drugiego ma 2,98 grana; wreszcie w funkcie wody ze źródła trzeciego wykazano 3,55 grana składników stałych, pomiędzy którymi znajduje się siarczan potażu, sody i magnezyi, tudzież węglan wapna, magnezyi, żelaza i manganu. Cieplice te mają nadto nieco gazu kwasu węglanego. Z powodu tak małej ilości części stałych, można je bez wabania zaliczyć do cie-

plic obojętnych (*Akrathothermae*). W rzeczy samej, podobne są do sławnych cieplic iwońsko-gostyńskich (*Gastein*), tudzież do cieplic dzikolazińskich (*Wildbad*). Wielką atoli różnicą pomiędzy cieplicami gostyńskimi i podborzskimi stanowi położenie obudwu zdrojowisk i zależące od tego podniebie. Cieplice przerzeczzone, służące tak do picia jak i do kąpeli, używane bywają przeciwko rozmaitym niemocom, jako to: przeciwko gościowi i dnie, przeciwko zolzom, niezżytom, osuikom przewłocznym, przeciwko niektórym chorobom niewieściom, przeciwko różnym chorobom nerwowym, mianowicie kurczom i porażeniom, nareszcie przeciwko osłabieniu, zrządzonemu przez wielką utratę krwi, lub jakiej innej cieczy. Obecnie znajdują się w Podborzu dwie łaźienki; dawniejsze Antoniewemi zwane, składają się z trzech sadzawek, otrzymujących wodę z jednej studni, ocembrowanej kamieniem. Łażienki zaś nowe czyli Janowe, obejmują sadzawkę wyłożoną kamieniem ciosowym, mogącą wygodnie pomieścić około 30 osób. Oprócz tych, znajdują się dla ludzi ubogich dwie sadzawki pod szopą, wyłożone deskami, gdzie ciż kąpią się w mule. Do ozdób tego zdrojowiska, należy wspaniała zamek Jankowiczów, z wielkim ogrodem i pięknym kościoł z klasztorem czernców. Zasługują też na uwagę odkopywane tu często zabytki Rzymian, wreszcie łomy marmuru niedaleko miasta. Cena żywności, mieszkań i kąpeli jest tu nadzwyczaj niską. Liczba chorych, zgromadzających się tu corocznie, wynosi 800 do 1,000 głów. *Dr. F. Sk.*

Darwandowie, tak nazywają się u Persów zle duchy, podwładne Abrimana (ob.), a przeciwnie Amzasaspandom, czyli dobrym duchom, podwładnym Ormuzda. Darwandów nazywają także *Dewsami*.

Darwin (Erazm), lekarz, badacz natury i poeta dydaktyczny angielski; urodził się 1731 r. w Elton, niedaleko Newark w hrabstwie Nottingham; nauki pobierał w Kembridż i Edyburgu, następnie zamieszkał w Derby, gdzie umarł 1802 r. Jego systemat leczenia długi czas był w wielkiem poważaniu, lecz nie uniknął zapomnienia, jako nie oparty na logice i doświadczeniu. Z licznych dzieł Darwin'a wspomniemy o następujących: *Zoonomia, or the laws of organic life*, Londyn 1794, tutaj Darwin uporządkował choroby sposobem podobnym do tego, jakiego Linneusz trzymał się w klasyfikacji roślin; *Phytotomia, or the philosophy of agriculture and gardening*, 1800, *The botanic garden*, Londyn 1788, wydanie 4-te, 1799, poemat pełen pomysłów filozoficznych, w którym jasnieje najżywsza wyobraźnia; nakoniec poemat dydaktyczny nie mniej oryginalny: *The temple of nature, or the origin of society*, 1803. Ostatnie dwa poemata ogłoszone zostały w r. 1806, w nowém wydaniu w trzech tomach, pod tytułem: *Poetical Works*. Rudge unieśmiertelnił nazwisko Darwin'a, mianując od jego nazwiska *Darwinia* rodzaj roślin, a miss Seward opisała życie jego w r. 1804.

Dary, ob. *Podarunki, Upominki*.

Daryjska zatoka, zwana także zatoką *Uraba*, na północnych wybrzeżach Nowej Grenady, pomiędzy Kartageną i Portobello, wprost zatoki Panama, od której oddzielona jest miedzymorzem Daryjskiem albo Panama.

Daryjusz, imię kilku królów perskich, wedle niektórych samo miano godności królewskiej.—**Daryjusz I**, syn Histaspesa, wielkorządcy perskiego, urodzony roku 549 czy też 550 przed nar. Chr., przyłączył się do spisku uknutego przez sześciu innych, na obalenie fałszywego Smerdysa (pseudo-Smerdysa), który po śmierci Kambizesa tron opanował. Gdy tego Daryjusz uprzętnął, a lud mordował stronników maga (który to dzień pamiętny pozostał w historii, pod nazwą: *Rzecz magów*), wszczął się między spiskowymi spór o formę rządu,

jaką przyjąć należało. Otanes żądał demokracji, Megabizes arystokracji, a Daryjusz monarchii, jego to zdanie przeważało. Zdano więc obranie króla na bogów i ułożono między sobą, że czyj koń pierwszy powita rzeniem wschodzące nazajtrrz słońce, tego obwołają panem. Powiadają, że koniuszy Daryjusza postawił w nocy klacz obok konia swego pana, i tym fortem pobudził do rżenia Daryjuszowego rumaka. Lud potwierdził ten wybór. Połączony już z córką Gobryjasza, Daryjusz ożenił się jeszcze z dwiema córkami Cyrusa, Atosą i Arystoną. Pierwsza była poprzednio żoną Kambizesa, a później Smerdysa maga, druga zaś cieszyła się całkowitem zaufaniem Daryjusza; pojął nadto i Parmisę, córkę prawdziwego Smerdysa. Podzielił on państwo na 20 satrapij czyli wielkorządztw, z których każda wedle bogactwa i wielkości swojej, dostarczała mu wojska i pieniędzy. Gdy Babilończycy powstali, chcąc się wybić z pod jarzma perskiego, Daryjusz pociągnął przeciwko nim z wielkimi siłami i po dwuletnim oblężeniu miasta, wziął je w r. 517 przed Chr., właśnie kiedy mieszkańcy z rozpaczy własne już żony i dzieci zabijali. Wzięcie to położyło koniec i niewoli żydowskiej. U proroka Daniela Daryjusz Histaspes, nazwany jest (wedle Clavier'a) Daryjuszem Medem. Powiadają, że wzięcie to winien był barbarzyńskiemu poświęceniu się Zopyrusa, który kazawszy sobie obciąć uszy i część nosa, udał się do oblężonych, wmawiając w nich, że okrutne z nim postępowanie Daryjusza, skłoniło go do ucieczki między nich i do straszliwej na tyrana zemsty pobudziło. Łatwowierni Babilończycy powierzyli mu straż i dowództwo miasta, otwórego bramy utworzyć niebawem kazal dla wojska Daryjusza. Ten zaś nie omieszkwał zaraz powywieścić 3,000 mieszkańców i zaludnić na nowo miasto kobietami w liczbie 50,000. Ztąd pociągnął król ten w 700,000 ludzi i 600 okrętów na Scytów, mimo odradzania brata Artabana; Bosfor Tracki przebył (r. 513 przed Chr.) po moście łyżwowym, po czém udał się ku Dunajowi i wtargnął do kraju Scytów. Ci symboliczny mu przysłali podarek, z myszy, ptaka i pięciu strzał. Taktyka ich, by go zmyślona ucieczką w głąb pustego wciągnąć kraju, niezajomość miejsc i głód (a mianowicie pragnienie dla braku wody), wielką część wojska tego zniszczyły; cofnąwszy się więc ztamtąd, pozostawił Megabizesa z oddziałem wojska w Tracyi dla zawojowania Macedonii, sam zaś zresztą udał się ku Azji do Sardes, by tam braki w armii dopełnić, po czém ruszył (r. 508) na Indyje, które w części udało mu się poskromić. W r. 501 niespokojności na wyspie greckiej Naxos wybuchły, do których się wmięszali Persowie, spowodowały powstanie przeciwko nim kolonii greckich w Jonii, pod wodzą Histejasza z Miletu, za któremi się znów Grecy (Ateńczycy) ujeli. Spalono Sardes, a Persowie zburzyli i ukarali Milet (496). By się na Ateńczykach pomścić, Daryjusz w 28 roku swego panowania, wyprawił do nich Mardonijusza syna Gobryjasza, na czele wielkiego wojska przez Trację i Macedonię. Ale burza rozproszyła i zatopiła jego flotę z 300 okrętów, blisko przylądka Atos, a wojsko lądowe przez Traków napadnięte i w wielkiej części zniesione zostało. Wkrótce Daryjusz uzbroił na nowo 500,000 ludzi i 600 okrętów, i opatrzonei mostwem łańcuchów przygotowanych na kajdany dla Greków, ruszył z temi siłami ku wyspie Naxos, którą wraz z innemi wyspami zabrał, a Eretryję na wyspie Eubei złupił. Ztąd udało się wojsko pod rozkazami Datysa i Artafernesa do Attyki. Ateńczycy napróżno szukając u sąsiadów pomocy, postawili przeciwko niemu 10,000 ludzi pod wodzą Milcyjadesa, a walcząc za wolność i ojczyznę, jedno z najpamiętniejszych w historii odnieśli zwycięstw (r. 490). Teraz już Daryjusz, nową w ciągu lat trzech na Greków przygotowawszy armiję, sam osobiście stanął na jej czele;

ale rozruchy w Egipcie skierowały w inną stronę jego kroki. Zmarł wreszcie w r. 485 po 36 latach panowania. Król ten wielki w kraju zaprowadził porządek, ustanowił prawa, opiekował się przemysłem i sztukami, a admirałowi swemu Skylaxowi (z Karyjandyj w Azyl Mniejszej) poruczył rozpoznanie brzegów rzeki Indu. Wedle Usseriusa był to Assuerus, o którym mowa w Piśmie Ś., a Vasti żona jego Atossa. Miał za następcę Xerxesa.—**Daryjusz II**, przed wstąpieniem na tron Ochusem zwany, był jednym z nieprawych synów Artaxerxesa Długorękiego (z kąd jego przydomek *Nothus* czyli bękarta), nazwał się Daryjuszem po zabiciu Sogdjanusa, innego syna nieprawego Artaxerxesa, który był już tron opanował zabiwszy prawego dziedzica Xerxesa II. Kazał on także ściąć zbuntowanego brata Arsesa i Pissutnesa, satrapę Lidyi. Panowanie jego 19- to letnie (zmarł r. 404 przed Chr.) mnóstwem naznaczone było buntów Medów i Jończyków. Siostra a zarazem żona jego Parysatis, pobudzała go do okrucieństw. Syn i następca jego Artaxerxes II, miał córkę Syzygambis, która była matką ostatniego króla perskiego.—**Daryjusz III**, zwany przed wstąpieniem na tron Kodomanem, był prawnukiem Daryjusza II, a synem Arsanesa i Syzygambis i ostatnim z 12-stu królów perskich. Rządy, do których przyszedł w skutek licznych otruc dokonywanych na panujących, przez rzeźnicę Bogoasa (od którego się uwolnił, rozkazawszy samemu wypić czarę z trucizną), rozpoczął w r. 336, gdy już państwo jego osłabione rozpustą i miękkością satrapów, chyliło się do upadku i łatwą dla śmiałego przedsięwzięcia stawało się zdobyczą. Był nim Alexander Wielki, który wtargnął do Azji, a Daryjusz dowiedział się jednocześnie o przybyciu jego i o klęsce swego wojska po nad Granikiem. Wówczas postawił na czele wojsk Memnona z wyspy Rodus, który miał opanować Macedoniję, lecz gdy ten wkrótce zmarł, powierzył dowództwo Charydemowi, Grekowi z Orel, niegdyś wodzowi Filipa. I ten wszakże zabitym został przez Daryjusza, gdy zazdrośni Persowie o zdradę go oskarżyli. Po czém objąwszy sam dowództwo, pociągnął w 400,000 ludzi na równiny Mezopotamii, z kąd mimo odradzań najemników greckich, wkroczył do górzystej Cylicyi, gdzie go Alexander r. 333 przed Chr. pobił na głowę pod Issus (opisuje to szczegółowo Kurcyjusz). Bitwa ta niezmiernie Alexandrowi przyniosła łupy, któremi 7,000 wielbłądów mógł obładować; nadto dostały się w jego ręce matka, żona i troje dzieci Daryjusza, z któremi zwycięzca obszedł się jak najszlachetniej. Nie upokorzony tém monarcha, napisał do Alexandra dumny list, domagając się zwrotu brank za okupem i grożąc zajęciem Macedonii. Alexander podstąpił pod Tyr, który oblegać począł. Podówczas otrzymał drugie od Daryjusza pismo, w którem go tenże królem nazywa i daje mu 10,000 talentów okupu, wszystek kraj aż po Eufrat i córkę swą Statyrę za żonę. Warunków tych Alexander nie przyjął, Egipt zawojował, a Daryjusz zmuszony jeszcze raz wystąpić przeciwko niemu w pole, na czele milionowego (jak podają) wojska, pociągnął z Babilonu do Niniwy, gdy Alexander przez Tygrys się przeprawił. Przyszło do starcia między Arbelą i Gaugamelą (r. 331 przed Chr.), a porażony monarcha perski ucieczką się ratował. Alexander zajął stolicę Suzę, Persepolis i całą Persyję. Przybywszy Daryjusz do Ekbatany gdzie jeszcze pozostawało mu 30,000 ludzi (a między temi 4,000 wiernych do zgonu Greków), widział się tu zdradzonym przez Nabarzanesa i Bessusa wielkorządcę Baktryi, którzy chcieli panowania splkneli się na jego życie. Nieszczęśliwy monarcha spodziewał się uwolnienia z ich rąk, od wspianiałomyślności samegoż Alexandra, który pośpieszał w te strony. Ale zdrajcy uprowadzając związanego, gdy się ten wzbraniał iść za nimi do Baktryi, porzucili i strzałami go

przeszyli na uboczu. Macedończyk Polistratus, który wkrótce nadbiegł, ujrzawszy powóz Daryjusza i jego jęki usłyszawszy, poniosł mu z bliskiego źródła nieco wody dla orzeźwienia. Umierający podziękował, a prosząc o wynurzenie Alexandrowi swej wdzięczności za ludzkie z jego rodziną obejście się, ducha wyzionął. Przybyły Alexander wylał lzy nad jego ciałem, które odesłał matce Syzygambis by je wedle zwyczaju królów perskich wspaniale pochować kazala. Zmarł r. 330 przed Chr. (112 olimpiady), w 50 roku życia, a 6-tym swego panowania.—Było jeszcze kilku innych Daryjuszów. Jeden z nich rządził Medyją w czasie wojny Pompejusza z Mityrdatem; drugi, syn Artabana, dany był na zakładnika Kaliguli; trzeci wreszcie był wodzem króla Agryppy, prawnuka Heroda Wielkiego.

Daryka, tak zwana się starożytna moneta perska, biorąca nazwę od królów, którzy ją bić kazali. Złoto jej czyste ważyło 23 karatów, wedle ks. Barthelemy'ego, będącego w posiadaniu jednego daryku. Pauton w swej *Metrologii*, nadaje jej wartość 25 franków. Lubo daryki uważane są zwykle za monetę złotych, Plutarch jednak i Elienus wyraźnie wspominają o darykach srebrnych, a Xenofon o półdarykach. Wojny i handel z Persyją, wielką tej monety liczbę sprowadziły do Grecyi. Na darykach (nader dziś już rzadkich), widzimy wyobrażenie lucznika, kłęczącego przy wypuszczaniu strzały, co im także dało nazwę luczników (*sagittarii*) i do tej to nazwy stosuje Agezylausz swe przycinki, mówiąc, że go król perski wypędził z Azji, wraz z 30,000 lucznikami.

D'Astros (Jan Wilhelm), poeta gaskoński, którego utwory pelne wdzięku i prostoty, drukowano w Tuluzie 1643 i 1700 r. pod tytułem: *Lou triufe de la lengono gascono, aous playdeiatz de las quouaté sasons e deous quouate elemens daouant lou pastou de Loumaigno*. (Tryjumf języka gaskońskiego i pochwała czterech pór roku i czterech elementów, przez pasterza z Lomagne).

D'Astros, kardynał, ob. *Astros*.

Dasypodyjusz (Konrad), sławny matematyk swego czasu. Zwał się właściwie *Rauchfuss*, przyjął zaś nazwisko Dasypodyjusz z greckiego: *dasys*, obrośły, chropawy i *pous*, noga. Urodził się w Strasburgu około r. 1532; uczył także matematyki, poświęcił się głównie poznaniu dzieł geometrów greckich i ogłosił komentarze do pierwszych sześciu ksiąg Euklidesa, p. t.: *Analyses geometricae sex librorum Euclidi*, 1566, w których księga pierwsza i piąta, są opracowane przez Herlinusa. Według pomysłu tego matematyka, zbudowany został w r. 1580 sławny zegar na wieży katedry strasburskiej, którego opis ogłosił, p. t.: *Heron mathematicus*, 1580. Umarł 1600 r.

Dasypodyjusz, *Dasypus* (Wacław), astronom i poeta za Rudolfa II, 1578—1591; urodzony w Nymburku nad Elbą, w Czechach, w r. 1578 został bakałarzem nauk wyzwolonych; był proboszczem kościoła hruszowańskiego i prochowskiego w Czechach, jest autorem: *Dictionarium latino-germanico-bohemicum* etc. (1581). Słownik ten wydrukowany został w Gdańsku 1642, ze zmianą języka czeskiego na polski. Napisał także: *Carniga de terrae motu* (1581) i *Calendarii perpetui pars prior continens introitum solis in duodecim signa sodiaci* i t. d. (1591), przypisawszy Krzysztofowi Zelińskiemu z Szebuzina, wicekanclerzowi królestwa czeskiego i *Elegia de ultimo iudicio et mundi fine*, (1584).
Ad. N.

Daszba albo **Daszbóg**, ob. *Dadzóbóg*.

Daszkiewicz, **Daszkowicz** (Ostap, Ostafij, Eustachy), dawny hetman kozaków na Zaporozżu, za panowania Zygmunta Starego. Najprędzej syn Daszka, ztąd go kroniki ruskie zowią także Ostap Daszkow. Rozmaite są bardzo

powieści o jego pochodzeniu. Jedni powiadają, że był to chłop prosty, rodem z Owruckiego, poddany z dóbr zwycięzcy pod Orszą, księcia Konstantyna Ostrogskiego. Drudzy mówią, że Daszkiewicz był szlachcicem i bodaj nawet czy nie krewnym księcia Konstantyna, ztąd dodają mu nawet przydomek, czy nazwisko książęce, Korybut; z tegoby znowu wnosić można, że Daszkiewicz spokrewnionym był z domem książąt Wisniowieckich. Bądź co bądź, pierwotne dzieje tego bohatera ludowego, bardzo są ciemne; że jednak wiązał go jakiś stosunek z Konstantym Ostrogskim, osnowany na przywiązaniu, czy na pewnej zależności, o tém nikt wątpić nie może, skoro spojrzy w przeszłość tych dwóch znakomitych ludzi. Ze Daszkiewicz był pochodzenia szlacheckiego, prędzejbysmy przypuścili, z powodu związków jego rodzinnych bardzo świetnych, a sięgających dawnej epoki, to jest czasu, kiedy Daszkiewicz nie był nawet sławnym człowiekiem. Siostrę Bohdanę miał za Borysem Tyszkiewiczem; z dwóch jej córek tego małżeństwa, jedna Anastazyja została zakonnicą, druga Duchna poszła za Dublańskiego. Po śmierci pierwszego męża Tyszkiewiczowa poszła drugi raz za Jędrzeja Niemirowicza, wojewodę kijowskiego, i z nim miała trzecią córkę Bohdanę, matkę Iwana Olizara, pierwszego nabywcy Korosteszowa, od ruskich Kmitów. Trudno przypuścić, żeby do takiego pokrewieństwa z panami ruskimi doszedł chłop prosty. (Alexander Przezdziecki, *Podole, Wołyń, Ukraina*, tom II, stron. 119—120). Krew gorąca, umysł nadzwyczaj ruchliwy, oderwały Daszkiewicza od roli do oręża. Zapał miał ognisty, odwagi moc, krew niezmiernie zimną wśród niebezpieczeństw, więc łatwo się odznaczył. Był najprzód rotmistrzem ruchawki na różnych wyprawach, aż urosł na wojewodę wojsk królewskich. Pierwsze pole miał z Tatarami na pograniczu Rzeczypospolitej. Potém już widzimy go w boju z Moskwą; było to już za panowania Alexandra Jagiellończyka w Koronie i w Litwie. Wojna nie ustawała od tej strony, a król raz wraz słał nowe posiłki na pegranicze wschodnie, dla zasłony głębszej Litwy. Dnia 14 Listopada 1501 roku dowodził Daszkiewicz wspólnie z księciem Michałem Izaślawskim w tej stronie, kiedy pod Mściślawiem ponieśli klęskę od wojewodów moskiewskich. Poległo 7,000 Litwy w tém miejscu (Karamzln, wydanie Ejnerlinga, VI 189). W r. 1503 zbiegł Daszkiewicz do Moskwy z wielkim bogactwem i przyjaciółmi. Ten jego krok nlewyjaśniony dotąd. Król na mocy przymierza poprzysiężonego żądał, żeby zbiegów wydano. Iwan odparł, że ma powinność wydawać ludzi złych, zbrodniarzy, chłopów, dłużników, ale nie wojewodów królewskich, nie wychodźców politycznych (tamże, str. 205), Daszkiewicz przeszedł tylko do służby carskiej. Rzeczywiście był ten zwyczaj, że kniaziowie i wojewodowie, nie przywiązując się do miejsca i kraju, porzucali Moskwę dla Litwy, i Litwę dla Moskwy; szli za chlebem, za gorącą naturą, która pragnęła wrażeń. Lat kilka przepędził Daszkiewicz w służbie carskiej, ale nie wiadomo, co w niej robił. Dopiero, kiedy Gliński rozwinął w Litwie chorągiew buntu r. 1508, wielki książę Wasil wysłał mu na pomoc Daszkiewicza, na czele 20,000 jazdy. Gliński z Daszkiewiczem połączyli się w Mozyrzu. Niepowodziło się buntowi, osadził więc Gliński załogą zdobyte zamki, a sam ze skarbami i z przyjaciółmi powrócił do Moskwy. Daszkiewicz wrócił także, ale ze 200 ludzi. Wojsko jego stopniało w Litwie. Teraz książę Konstanty, od czasu klęski nad Wiedroszą, także jeniec Moskwy, wywierac zaczyna wpływ na Daszkiewicza. Poznał go w niewoli, ale gdy się ucieczką ocalił z niej, zaraz prosi króla Zygmunta, ażeby Daszkiewiczowi winę darował i do łaski swojej przywrócił. Król zacy posłuchał i zyskał za to znakomitego sługę. Nadał mu zaraz starostwo czerkaskie na Ukrainie, to jest zrobił go szlachcicem, jeżeli naprawdę Daszkie-

wiecz nim nie był. Dał mu także i Kaniów. Nowy starosta miał tak wielkie względy u króla, że zgłaszał się do niego czysto w rodzinnych sprawach. Mamy list jego z Kaniowa 15 Czerwca 1515 r. do króla, za siostrzenicą Bohdaną Niemirowiczówną Olizarową; wleś jej Irowe, we włości Olewskiej, pod Kijowem, zajął książę Michał Osowicki; szło o to, żeby wleś tę wykupić było można (Przędziecki, tamże II, 119). Całą gorliwość swoją poświęcił panu i Rzeczypospolitej. Umocnił zamek czerkaski. Czuwał na pograniczu nieustannie. Wtenczas obrona kraju należała do takich pogranicznych starostw, których dosyć gęsto było na Ukrainie; były to straż przednie Rzeczypospolitej przed barbarzyństwem mongolskim. Czerkasy, był to punkt podwójnie ważny, w którym zasiadł Daszkiewicz. Można z niego było odpierać Tatarów i odbywać wyprawy w kraj siewierski, który poddał się Moskwie jeszcze za czasów Kazimierza Jagiellończyka. Daszkiewicz opierając się o swój zamek, często wychodził na rycerskie harce; zdobył wszelką zwoził do Czerkas ze swoich wypraw. Koło niego zaczęły się wiązać tłumy ruskiego chłopstwa; bohater ludowy umiał z tych zawiązków zbudować silną twierdzę Rzeczypospolitej i pierwszy podobno urządził kozactwo na Zaporozżu, lubo są tacy, co Przeclawowi Lanckorońskiemu przypisują tę zasługę. Daszkiewicz prędzej jednakże to mógł zrobić, Rusin i prawie chłop, jak potomek senatorskiej rodziny, szlachcic polski. Ruś przeważała go swoim Romulusem (*Geschichte der Ukraine*, Engela, str. 49—50). Sławna jest wyprawa Daszkiewicza z tém kozactwem do kraju siewierskiego w r. 1515, w czasie zwycięstwa pod Orszą. Szedł tam ze szwagrem swoim wojewodą kijowskim, Jędrzejem Niemirowiczem i z hordami Mahmet Giraja, chana krymskiego. Chcieli nasi zamek główny tej ziemi opanować i osadzić Litwą, ale chanowi szło głównie o łupieżę, gdy więc nabrawszy co mógł unieść bogactw, do Krymu powrócił, spłynęła i Litwa z siewierskiej ziemi, nie dokonawszy zamiaru. Pod r. 1516 kładą historycy wyprawę Daszkiewicza i Lanckorońskiego pod Belgrad; mieli tylko 1,200 ludzi, ale odważyli się jednak obadwaj podsunąć aż pod mury twierdzy tej, którą zajmowali Turcy; rozproszywszy po drodze chmary Tatarów, pojmali mnóstwo bydła i koni, i powrócili ze zdobyczą do siebie, przebiwszy się przez nowe tłumy, które im drogę zastępowały. W lat pięć, Daszkiewicz znów występuje obok Mahmeta w wyprawie na Kazań i Moskwę. Chan krymski wydarł Kazań Szych Alejowi, wiernemu słudze wielkiego księcia Wasila, uzbroił Nogajów, połączył się z Daszkiewiczem, przebył Okę i w walnej bitwie zmógłszy wojsko hetmana Dymitra Bielskiego, ciągnął prosto na Moskwę. Szedł z drugiej strony Saib Giraj z Krymu, na czele Mongołów kazańskich. Obiedwie hordy zeszyły się pod Kojomną. Ocaliła się tą razą Moskwa bogatemi darami i obletnicami. Chan odstąpił od Moskwy i poszedł pod Razań. Radził jemu Daszkiewicz, ażeby zdobył tę twierdzę podstępem, na zakład jakiej takiej pewności, ale okolniczy Chabar Siniński był ostrożny i lubo Litwy moc pokazała się pod murami, obok Mongołów, Siniński wytrwał do chwili, aż chan się cofnął, bo Astrachańcy wkroczyli na jego ziemię (Karamzin, str. 68). Tu kres przyjaźni Daszkiewicza z Mongołami. W roku 1522 staczał z nimi bitwę i dostał się do niewoli. Rok w niej przebywszy ocalił się ucieczką. Był znowu na nich biczem bożym. Niósł im za niewolę srogi odwet. Korzystał albowiem z okoliczności, kiedy się Krymcy poróżnili z Nogajcami i wypatrzywszy stosowną do tego chwilę, w r. 1523 zburzył Oczaków i Krym spustoszył wszędy i wzdłuż (Karamzin, VII 78). W r. 1528 walczy Daszkiewicz obok Przeclawa Lanckorońskiego, który był na Ukrainie podówczas starostą chmielnickim. Połączyli się z nimi dwaj

inni starostowie pograniczni, winnicki i braclawski, wyprawili się wszyscy we czterech w tysiąc koni Polaków i Rusi i poszli pod Oczaków; trzy bitwy szczęśliwie zwiedli i przynęcali łupów z tej wyprawy: 30,000 sztuk bydła i 500 koni. Tymczasem Oslam poddał się pod opiekę królewską z Mongołami zawołgskimi i przyszedł koczować z nimi nad Dnieprem za wiedzą pańską. Seadet Giraj han krymski r. 1532 przyciągnął pod Czerkasy, zamek Daszkiewicza, przeciw Oslamowi, którego nie chciał mieć swoim sąsiadem, Oslam zawnazę przestraszony o niebezpieczeństwie, przepawił się przez Dniepr i uciekł do ziemi moskiewskiej. Seadet obległ Czerkasy; miał z sobą hordę 1,500 janczarów i 50 dział (Bielski u Gałczowskiego, str. 22). Trzynaście dni, ogniem i strzelbą, dobywał zamku, całą mocą, ale wielu bardzo ludzi utracił i nic zrobić nie mógł. Żądał więc rozmowy ze starostą. Ale Daszkiewicz mu nie ufał, chan musiał mu posłać kilku murzów w zakład. Pojcczał, jedli z sobą razem i miód pili; znaczyło to pobratanie się i w istocie byli odtąd han z Daszkiewiczem przyjaciółmi, co naturalnie wyszło na dobre Rzeczypospolitej, bo i pogranicze było spokojniejsze. Obrona zamku czerkaskiego rozniosła imię Daszkiewicza po całej Polsce. Król chciał go poznać osobiście i stanom przedstawić. Wezwał go na sejm piotrkowski w r. 1533. Przyjechał Daszkiewicz z posłami od Oslama: przywiózł z sobą wielkie kule, jakimi Mongołowie dobywali Czerkas; podziwiali je wszyscy i naocznie się przekonywali o dzielności obrony. Ale większy podziw obudzał w Piotrkowie sam Daszkiewicz. Król i panowie rady dziękowali mu, obsypywali hojnie pieniędzmi. Król dał staroście w dzierżawę dwa zameczki, Krzyzew i Cieciersko nad Dnieprem. Pytali się panowie Daszkiewicza na sejmie, co zrobić, ażeby pogranicze ruskie zabezpieczyć od napaści mongolskich? Dzielny watażka rozwinął tutaj pierwszy może ów systemat wewnętrznej obrony, jaki później tytu doradzało, z mniejszą lub większą zmianą głównej myśli. Zdawała się Daszkiewiczowi rzeczą bardzo prostą. Na Dnieprze, mówił, trzeba trzymać ze 2,000 zawsze gotowej straży, żeby na czajkach pływała i bronila przeprawy; inny oddział z kilkuset ludzi miał ciągle dowozić żywność straży Dnieprowej. To jednak samo nie wystarczy, siła obronna byłaby to niewielka przeciw chmarom ludu mongolskiego; trzeba by zatkąć drapieżcom wszelkie szlaki, któremi do Rzeczypospolitej dostawać się mogli. Dla tego radził jeszcze Daszkiewicz poobsadzać zalogami ostrowy Dnieprowe i pobudować grody warowne w kilku miejscach po nadbrzeżu (Bielski wydanie Gałczowskiego, str. 28). Rada była doskonała i praktyczna; byłaby i straż ciągła, co dawałaby hasło o nieprzyjacielu; byłaby i gotowość do odporu. Nimby Krymcy przełamali te straże, jużby mogli panowie ruscy naddiedz z nadwornemi bufcami i starostowie ze służebnymi ludźmi, to jest z wojskiem. O tej radzie Daszkiewicza wiemy z Bielskiego; chwalił ją wszyscy, ale nie podobno nie zrobiono. Saib Girej krymski znowu r. 1533 zawadził o Czerkasy, doniósł o tém Daszkiewicz królowi prosząc odsiecz, król ją nakazał we Wrześniu (List królewski do kanclerza litewskiego Gastolda w *Tece wileńskiej* VI, 142) Nazwany w tym liście Daszkiewicz starostą czerkaskim i kaniowskim, a dzierżawcą propojskim i czeczerskim. Później w roku 1534 Daszkiewicz razem z Krymcami pustoszył kraj siewierski i w r. 1535 w Marcu ze 3,000 Kozaków poniósł odwet do krajów moskiewskich za spustoszenie Litwy; tutaj był jeszcze obok Tatarów, którymi dowodził książ Bulhak (Karamzin VIII, 18). To ostatnia nasza wiadomość o Daszkiewiczzu.

Jul. B.

Daszkiewicz (Ignacy), ostatni kasztelan mściławski. Mianowany kasztelanem po Józefie Chrapowickim na sejmie r. 1793. Dziękował za to krze-

sło wyborną mową jeszcze na posiedzeniu tego sejmku, który zaraz się rozszedł 11 Maja. Należał do gorliwych stronników ustawy, ztąd 29 Maja 1792 roku obrany sędzią nadzwyczajnym sejmowym do sądzenia zdrajców ojczyzny w ciągu otwierającej się wojny, a że był jeden obrany z senatu, więc z urzędu został prezesem tego sądu sejmowego, który na dniu 1 Czerwca w Warszawie zafundowany został uroczyscie.

Jul. B.

Daszko, Datko, Dedko, Demetryjusz Dedko, rządzca lub starosta ziemi ruskiej, wróg Kazimierza W. Jeden z bojarów ruskich, którzy niechętni byli z panowania polskiego na Haliczu. *Quidam pessimus baro* Datko, pisze Janko z Czarnkowa, archidyakon gnieźnieński, zaraz po pierwszém zajęciu Rusi przez Kazimierza W., razem z innymi bojarami doniósł o tym wypadku Mongolom; chciał przez to wojnę obudzić przeciwko Polsce. Wołał podlegać pogaństwu, jak braci lechickiej. Ruś płaciła haracz Mongolom; zniszczył ten ciężar król polski i w to bił Daszko, sądząc, że Mongoły przyjdą mu na pomoc. Chan w istocie najechał Polskę, ale zbity cofnąć się musiał. Daszko nasz trzymał zamek przemyski na Rusi, a spiknął się razem *cum quodam Daniele de Ostrow*, z księciem Danielem Ostrogskim, tłumaczą to inni. Po klęsce, Daszko musiał rad nierad pogodzić się z królem. Ale dumny panek roił wciąż sobie, że jest udzielnym władcą i podobno nie bez zasady go obwiniają, że chciał sobie przywłaszczyć panowanie, chociażby na małym kawalku ziemi ruskiej. Tej pychy dowodem jest przywilej jego, czy raczej list, do całej zwierzchności miejskiej, kupców i gmiły w Toruniu. Donosi im, że zawarł ugodę z królem Kazimierzem i że teraz kupcy, którzy życzą udać się na Ruś z towarami swojemi, mogą z wszelką pewnością przyjeżdżać do Lwowa, według ustaw dawnych i nawet w tém mieście osiadać. List datowany ze Lwowa. Daszko podpisał się na nim: *Demetrus Dedko, provisor, seu capitaneus terrae Russiae.* Słowa, których w liście tym starosta używa, wskazują więcej na sprzymierzeńca, niż na poddanego króla Kazimierza. Starosta zapewnia, że wszystkie szkody po śmierci księcia ruskiego przez Lwowian zrobione kupcom wynagrodzą się; to dowodziłoby, że list rychło pisany po pierwszém zaraz zajęciu Lwowa przez rycerstwo polskie. Dyplomata jest w *Codex diplomaticus prussicus* Volgta, t. III stron. 83. (Porównaj Kazimierza Stadnickiego: *Synowie Gedymina*, tom II, str. 15—229).

Jul. B.

Daszko, pułkownik kozacki, odznaczył się w wojsku Chmielnickiego, szczególnie przy oblężeniu przez Czarnieckiego miasta Stawiszcz r. 1664, gdzie razem z pułkownikiem czehryńskim Bulhakiem, dowodził 16-stotyśięcznym oddziałem. Pomimo korzystnych warunków, jakie mu Jan Sobieski przekładał, Daszko się nie poddawał, niepokoił wojsko polskie częstemi wycieczkami i w jednej z tych, po rozpaczliwej obronie, zabity został. W Stawiszczach pozostał Bulhak, Bulan. W Zaleskiego śpiewie historycznym „Trzeci szturm do Stawiszcz,” wspomina się ten Daszko:

Nadbiega Daszko w pogoni,

Wnet zgrozą obu zabłysną oczy

I szabla w szablę zadzwoni i t. d.

Jul. B.

Daszko albo Damijan, herbu Rogala, w 1250 roku był wojewodą mazowieckim.

Daszkowa (Katarzyna), księżna, z domu hrabianka Woronców, urodzona roku 1743 w Petersburgu. Z młodości okazywała zadziwiający rozum i żywą wyobraźnię. Straciwszy matkę, wzięta została na wychowanie przez stryja swego, kanclerza państwa, hrabiego M. Woroncowa, gdzie spotykała się ciągle

z dyplomatykami i z ludźmi najukształcenijszymi z pomiędzy cudzoziemców; polityka stała się dla niej najbardziej zajmującym przedmiotem. Rozwijał się w niej nieugięty charakter, energiczny i zarazem niespokojny. Przywiązana do cesarzowej, obznajomiona dobrze z dworskimi intrygami, księżna z nadzwyczajną odwagą bierze udział w wypadkach 1762 roku, a mając 18 lat wieku najsmielsze tworzy pomysły. Później gdy ją nadzieja znakomitej roli politycznej zawiodła, podróżuje za granicą, zabiera znajomość z osobami panującymi, z ludźmi uczonemi; wstępuje sama na pole autorskie i dziennikarskie. Padług ówczesnego edukacyi arystokratycznego systematu, księżna Daszkow aż do zamąż pójścia (w 15 roku życia), bardzo niedokładnie język rodowity posiadała i z wielką trudnością się w nim mogła trudnością; później dopiero już po wyjściu zamąż, pragnąc zjednać życzliwość nowych swoich krewnych w Moskwie, przykładając się pilnie zaczęła do poznania języka rosyjskiego i dość szybki w nim postęp okazała; ale w pismach jej panuje styl ciężki i brak naturalności. Mając lat 17 pisała wiersze francuzkie i rosyjskie i udzielała je razem ze swemi notatkami prozą Katarzynie II, wtenczas jeszcze wielkiej księżnie. Pierwszą drukowaną jej pracą, był przekład Voltair'a: *Studyjum o poezyi bohaterskiej*, zamieszczony w moskiewskim czasopiśmie: *Niewinnoje uprażnienije*, 1762—1763 r. Tu były także (r. 1763) drukowane niektóre jej poezyje. Za powrotem z pierwszej podróży po Europie, ks. Daszkow bierze czynny udział w założeniu wolnego o zebrania rosyjskiego przy uniwersytecie moskiewskim, i pospolu z innymi literatami przyjmując godność rzeczywistego członka tegoż towarzystwa, zasila je swemi przekładami i artykułami oryginalnemi. Powtórna podróż po Europie i zajęcie się wychowaniem syna, przerwały na czas długi prace literackie księżny Daszkow. Wróciwszy do kraju w Grudniu r. 1782, mianowaną została dyrektorem akademii nauk w Petersburgu i od tego czasu, brała najczynniejszy udział w postępach oświaty i literatury ojczyznej. Wydawała czasopismo (w r. 1783 i 1784) *Sobiesiednik* (16 tomów), gdzie pomiędzy innemi, zamieszcila mowę swą mianą przy otwarciu (w r. 1783) akademii rosyjskiej, której była prezesem; następnie w pismach miesięcznych przez tęż akademiję wydawanych, drukowała wiele artykułów prozą. W roku 1785 napisała dla teatru dworskiego komedję w 5-ciu aktach, pod napisem: *To-i Tijokioe, albo człowiek bez charakteru*, drukowaną w Petersburgu r. 1786; a w roku 1799 dramat, p. n.: *Wesele Fabijana, albo żądza bogactw ukarana*. Przyczyniła się głównie do rychłego wydania (w 11 lat po założeniu akademii rosyjskiej) *Słownika etymologicznego rosyjskiego*, 6 tomów, 1789—1794, w którym opracowała kilka liter (и, ш, щ) i znaczenie wielu wyrazów moralnych i politycznych określiła. Prócz tego, wiele prac ks. Daszkow znajduje się w czasopiśmie. W roku 1793 księżna Daszkow zmuszoną była opuścić na zawsze, z zachowaniem jednakże obowiązków urzędowych, Petersburg; odtąd mieszkała już to w Moskwie, już w dobrach swoich dziedzicznych w pobliżu miasta Sierpuchowa. W roku 1796 cesarz Paweł I uwolnił ją od wszystkich zajmowanych przez nią posad, rozkazawszy jej mieszkać wyłącznie na wsi pod Moskwą, a następnie w majątku niżnego rodu. Na wstawienie się cesarzowej Maryi, otrzymała wkrótce ulaskawienie. Umarła w Moskwie r. 1810. Ségur powiada, że podobną była do mężczyzny nie tylko z twarzy, ale z ulubionego nawet przez nią ubrania. Była członkiem wielu towarzystw uczonych za granicą. Liczną bibliotekę swoją i bogaty gabinet historii naturalnej i osobliwości (15,121 przedmiotów), przez lat 30 skrzętnie przez nią gromadzony, ofiarowała dla uniwersytetu w Moskwie. Wszystkie jej pisma niezaprzeczoną ma-

ją wartość dla studyjowania społeczności rosyjskiej, za panowania Katarzyny II. Ale najciekawszym z jej dzieł są: *Pamiętniki*, pisane po angielsku, które przez czas długi pozostając w rękopiśmie, nareszcie r. 1840 wydane zostały w Londynie w 2 tomach, pod tytułem: *Memoirs of the princess Daschkow, lady of honour to Catherine II, empress of all the Russias, written by herself, comprising letters of the empress, and other correspondence. Edited from the originals, by Mrs. W. Bradford, in two volumes, London 1840, in 8-vo.* Wydawca tych pamiętników, pani Bradford, będąc jeszcze panną Wilmot, w roku 1803 przyjechała do Rosyi i mieszkała przez lat 5 razem z księżną i zostawała z nią w przyjaznych stosunkach. Zachęciła ją r. 1804 do napisania historyi swego życia; pisała księżna o wszystkim, co przypomnieć mogła, bez żadnych przygotowań poprzednich. Ukończywszy rękopism, oddała i przypisała go panie Wilmot, razem z kilku listami współczesnych znakomitości i innymi dokumentami, objawiwszy życzenie, ażeby pamiętniki te wydane były nie wcześniej, jak po jej zgonie. Zawierają one wiele ciekawych wiadomości o Piotrze III, Katarzynie II i Pawle I, oraz o wszystkich godnych wzmianki osobach owego czasu. Wyciągi z tych pamiętników w przekładzie rosyjskim, drukowane były w *Sowremienniku*, 1845, N. 1 i w *Moskwitianinie*, 1842, N. 1 i N. 2. Następnie ukazały się przekłady w języku niemieckim: *Memoiren der Fürstin Daschkoff, Zur Geschichte der Kaiserin Katharina II*, Hamburg 1857, 2 tomy i francuzkim w *Bibliothèque russe et polonaise*, Paris 1859, vol. IX—XII.

J. Sa...

Daszkowiczów herb, przez Kojalowicza i Niesieckiego Leliwą odmienną nazwany, przedstawia, w polu błękitnym księżyc złoty gwiazdę otulający, nad gwiazdą ostrze strzały. W szczycie helmu trzy pióra strusie.

J. Bl.

Daszów, miasteczko w byłym województwie braclawskim, a w teraźniejszej gubernii podolskiej, w powiecie winnickim, na północ od Braclawia, nad rzeką Sob. W roku 1775 było własnością Konstantego Platcera, kasztelana trockiego. Pamiętne bitwą r. 1831.

Data, z łacińskiego: *datum* lub *data* (imiesłów liczby mnogiej rodz. nijak.), oznaczająca za cesarzów rzymskich dzień, w którym delegowani cesarscy ogłaszali rozkazy po prowincjach lub takowe odbierali; imiesłów ten kazał się domyślać rzeczownika: *epistola*, *charta*, *edictum* lub *diploma*. W polskim wyraża się przez: dany, dano lub w skróceniu: dan, i określa miejsce i czas, w którym akt jaki, dyplom, list i t. p. wygotowanym lub napisanym został. Wyraz ten jest podstawą chronologii, która bez dat nie byłaby nauką; dyplomatyka nawet datom w większej części zawdzięcza swe rozwinięcie. Daty czasu bywają niekiedy niezdeterminowane, jak np.: *regnante Domino nostro Jesu Christo*, czyli od zaprowadzenia chrześcijaństwa; formułę tę spotykamy od III wieku w aktach męczenników; używano jej także w dyplomatach od VII do XII wieku, lubo rzadko bez bliższych określeń chronologicznych. W podobny sposób datowano też: *za panowania lub pontyfikatu tego a tego...* Dziś zwykło się kłaść na aktach, miejsce, rok, dzień, niekiedy nawet godzinę i minutę sporządzenia ich, lubo wszystko to nie zawsze jest potrzebne, a nawet w niektórych przypadkach dokładnie określić się nie da. Do niedokładności tej przyczynia się niekiedy i niejednakowa pora, od której się dnia początek liczyć zwykło. Data tygodnia rzadko i to tylko w średnich wiekach się napotyka; równie jak i data niedziel i świąt. Dacie miesiąca nie zawsze towarzyszy data dnia; przy dacie zaś dnia data miesiąca staje się konieczną. We Włoszech od XI do XV wieku datowano w szczególniejszy sposób, dzieląc miesiąc na dwie połowy

(w nieparzystych pierwsza obejmowała dni 16) i wyrażano pierwszą przez: *intrante* lub *introeunte mense*, drugą przez: *mense exeunte, stante, instante, astante, restante*; dnie pierwszej znaczone szeregiem postępowym 1, 2, 3, dnie drugiej szeregiem wstecznym; i tak: *XV die exeunte januario* znaczyło 17 Stycznia, *XIV die exeunte* dnia 18, *XIII exitus januarii* dnia 19 i t. p. Wielce używanymi były aż do 13 wieku daty rzymskie: *calendae, nonae i idae*; około tego czasu zastąpiono je zwykłym dziś sposobem datowania. W dokumentach jednak starych wiele bywało w tém zamieszania; by je rozwikłać, wyborném jest dzieło Benedyktyna Saint-Maur dom Fr. Dantine: *Sztuka weryfikacyi czyli sprawdzania dat.* wyszłe in 4-to, w r. 1750, a powiększone następnie przez innych Benedyktynów, jak dom Clemencet, dom Durand, dom Clement (późniejszą edycyję jego wydał markiz Fortia d'Urban). Datę miejsca rzadko w najdawniejszych aktach wymieniało, aż do XII wieku rzadko więcej niż miasto, później zaś spotykamy prócz tego i zamek lub pałac, a nawet salę w której akt jaki sporządzono; w XIII wieku robiono formalną paradę dat. Nieraz pisywano znów ogólnie: w państwie lub biskupstwie tym a tém... za biskupstwa, opactwa, a nawet archidjakoństwa tego a tego... Data roku panowania monarchów jest jednak najdawniejszą, bo już przez Justynijana używaną i zalecaną. Obok takich dat zamieszczano niekiedy dla objaśnienia ich bliższego, pewne fakta historyczne; akt jeden francuzki z roku 1105 datowany jest w dniu ukazania się komety. Urban VIII nakazał całkowite wypisanie ich literami; bowiem od IX wieku począwszy opuszczano częstokroć przy latach tysiące i setki, co do nieporozumień dawało powód. Niezawsze też błąd w dacie, kładąc należy na karb sfalszowania jej, równie jak i wariant jej nie zawsze uważać należy za błąd. Data kładła się albo u wierzchu albo u spodu aktu (zwyczaj ten ostatni już za dynastji francuzkiej Merowingów przyjęto), albo przed położeniem podpisu lub z boku. Od czasu najścia ludów barbarzyńskich, nie w tém nie było stałego. Od r. 1833 nakazaniem zostało w królestwie polskiem, z powodu różnicy dwóch kalendarzy o 12 dni, dla udokładnienia tym sposobem aktu i zapobieżenia nieporozumieniom, użycie dwóch dat obok siebie, np. 1 (13) lub 3 (15) i t. d. Stycznia, lub 30 Grudnia (11 Stycznia) 1845/6 r. i t. p. W aktach publicznych i rządowych, użycie daty dnia, miesiąca i roku przepisem prawa jest objęte; nie tak w aktach i listach prywatnych, z wyjątkiem wszakże testamentów, wexli, biletów kredytowych i kontraktów, które z samej istoty swej, nabywają znaczenia aktu publicznego. Za anty-datowanie, post-datowanie lub innego rodzaju dat fałszowanie, kodexa i przepisy różnych narodów różne mniej więcej suroweznaczają kary.

Datanus, bożek żmudzki, domowy, który ludzi we wszystko co do ich potrzeb należało zaopatrywał.

Dataryja, jest to wydział kuryi rzymskiej czyli papieżkiej, załatwiający prośby o udzielenie łask kościelnych; jak naprzykład o dyspensy małżeństw między krewnemi, jeżeli przeszkoda jest publiczną, gdyż przeszkody tajemne należą do penitencyjaryi. Dataryja udziela także kollacyję beneficcyjów służących papieżowi, dyspensy od przepisanej liczby lat dla święceń, pozwolenia na sprzedaż dóbr kościelnych i t. d. Kardynał prezydujący w dataryji, nosi tytuł prodataryjusza; jeżeli prezyduje kapłan nie kardynał, zowie się dataryjuszem. Nazwisko to pochodzi od słowa: *datare*, datować, zapisywać datę, ponieważ ta jest rzeczą bardzo ważną przy szafunku łask tego rodzaju. Obok prezydującego zasiada subdataryjusz, który przyjmuje prośby, wypisuje krótką ich treść na marginesie i wręcza prodataryjuszowi, a ten je papieżowi przedstawia. Do

głównych urzędników dataryi, należy także *Officialis ad obitum*, załatwiający sprawy o beneficjach wakujących po śmierci, i sporach ztąd wynikających. Dataryjusz ma kilku pomocników zwanych rewizorami, kustosa archiwum sekretnego, *Officialis missis*, czyli dziennikarza lask, dwunastu *clerici registri*, rozdzielających prośby i dwudziestu urzędników biurowych. *Praefectus componendarum* pobiera opłaty od lask, i zatrzymawszy część jako dochód kancelaryi, resztę rozdziela między ubogich. Czynności dataryi ustają ze śmiercią papieża; prezydujący w niej, wszystkie prośby niezalatwione, w czasie wakującej stolicy apostolskiej, składa kolegium kardynałów zapieczętowane i dopiero nowy papież je rozstrzyga. L. R.

Datl (Karol), pisarz i filolog włoski, urodzony we Florencyi 1619 r., uczeń Galileusza; w 1647 r. otrzymał katedrę języka greckiego, łacińskiego i archeologii w akademii florenckiej; był członkiem akademii della Crusca. Umarł roku 1675. Z prac jego literackich godne wspomnienia są: *I'rose florentine*; *Orazioni di varii autori* (Florencyja 1661); *Vite dei pittori antichi* (*Zeusis, Parrhasius, Apelles i Protogenes*), ostatni raz wydane w Medyjołanie 1831.

Datnów, miasteczko na Żmudzi, na północ Kiejdan, w dyjecezyi telszewskiej, z klasztorem Bernardynów przy kościele Zwiastowania Najś. Maryi Panny. Pierwiastkowy kościół w Datnowie parafjalny był drewniany, fundowany przez Mleczka i zostawał pod zarządem świeckiego duchowieństwa. Córka Mleczki wyszła za mąż za Jana Władysława Brzostowskiego, referendarza wielkiego księstwa litewskiego, który fundował tu r. 1701 Bernardynów, za pozwoleniem biskupa żmudzkiego Jana Krzyszpina Kierszerstejna. Utrzymywali tu oni dawniej szkołę powiatową. Klasztor ich w roku 1842 zaliczony do klasz. 2-giej etatowych. W roku 1857 liczył zakonników 16.

Datolit. Mineralogowie nazywają wapien, będący krzemianem i boranem wapna.

Daturyna, ob. *Atropina*.

Daub (Karol), przedstawca nowej teologii spekulatywnej, urodził się roku 1765 w Kassel z ubogich rodziców. Po ukończeniu nauk w Marburgu, został w tamiecznym uniwersytecie r. 1791 docentem, a w r. 1794 profesorem zwyczajnym teologii w Heidelbergu. Umarł tu r. 1836. Pisma jego ważne są pod względem związku filozofii z teologią i wpływu nowych systematów filozoficznych Kanta, Schellinga i Hegla na teologię. Daub wydał w Heidelbergu następujące dzieła: *Lehrbuch der Katechete* (1801); *Theologumena* (1806); *Judas Ischarioth oder Betrachtungen über das Böse im Verhältnisse zum Guten* (1816; drugie wydanie 1818); *Die dogmatische Theologie jetziger Zeit, oder die Selbstsucht in der Wissenschaft des Glaubens* (1833), przenikniona duchem szkoły Hegla, nim ona zerwała z teologią. Po śmierci Dauba Markeineke i Dittenberger, wydali w Berlinie w 7 tomach jego prelekcye teologiczne i filozoficzne: *Theologische und philosophische Vorlesungen* (1838—34). Piękną i żywą jego charakterystykę skreślił Strauss, w dziele: *Charakteristiken und Kritiken* (Lipsk 1839). Rosenkranz wydał: *Erinnerungen an Karl Daub* (Lipsk 1839).

Daubenton (Ludwik Jan Maryja), członek akademii nauk, konserwator gabinetu i professor mineralogii w muzeum historii naturalnej, urodził się 1716 r. w Mentbard (*Côte d'Or*). Wysłany przez ojca do Paryża dla kształcenia się do stanu duchownego, korzystając z pobytu w stolicy, oddał się innym naukom, a szczególniej anatomii i historii naturalnej. Po śmierci ojca, mogąc w zupełności sobą rozrządzać, poświęcił się medycynie, otrzymał stopień doktora

w Reims, po czém wrócił do miasta rodzinnego celem oddania się praktyce lekarskiej. Gdy Buffon powziął myśl ułożenia dzieła, któreby obejmowało wszystko, cokolwiek wiadomém było z historii naturalnej, wezwał w r. 1749 Daubenton'a do pomocy, któremu przypadły w udziale opisy anatomiczne, część bez wątpienia najtrudniejsza w tej pracy, którą Daubenton podjął z największą gorliwością. Zdawało się, że dwaj naturaliści łącznie zamiar swój doprowadzą do końca, stało się przecież inaczej; gdy Buffon albowiem ogłosił oddzielnie pracę swego towarzysza, ten odstąpił stanowczo od wspólnego dzieła i ograniczył się na obowiązkach konserwatora gabinetu historii naturalnej. Chociaż obowiązki te były bardzo uciążliwe, znalazł przecież Daubenton czas na wypracowanie licznych rozpraw, zamieszczonych w *Pamiętnikach akademii* i artykułom do *Encyklopedyi*. W r. 1778 został professorem w kolegium francuzkiém, a w r. 1783 w szkole weterynaryi w Alfort. Daubenton pierwszy we Francyi wpłynął na ulepszenie produkcji wełny, przez wprowadzenie merynosów hiszpańskich i w r. 1782 ogłosił instrukcyję dla owczarzy. W r. 1784 ogłosił: *Mémoire sur le premier drap de laine superfine du crú de la France*; w tymże roku wydał: *Tableau méthodique des minéraux*. Jako lekarz wydał: *Recherches sur les indigestions*, i dla pobudzenia żołądka zalecał pastylki z ipekakuany, które jeszcze dzisiaj nazywają pastylkami Daubenton'a. W roku 1799 został członkiem senatu zachowawczego, lecz rażony apoplexyją na jednym z pierwszych jego posiedzeń, umarł 31 Grudnia 1799 r.

Dauberval (Jan Bercher, zwany), tancerz i choreografista, urodzony roku 1742 w Montpellier, debiutował r. 1761 w akademii królewskiej muzyki w Paryżu. Odtąd uważany był za mistrza w rodzaju komicznym, lekkim, zwinnym, w pantominie swawolnej i niewymuszonej. W r. 1770 zbudował sobie pyszny salon, w którym dawał nader kosztowne bale; nadwężywszy w ten sposób swe zasoby, wsparty został przez swą zwolenniczkę Dubarry, która dlań kolektę z 50,000 franków zebrała. Trzy razy wymówił się od narzuconych przez tę panią małżeństw, z pannami: Dubois, Raucourt i Duperey, wreszcie ożenił się z brzydką, lecz dowcipną tancerką Théodore. Lubo publiczna opinija jako tancerza na pierwszym kładła go miejscu, był zawsze tylko pomocnikiem Gardela i Vestrisa w układzie baletów. Zniechęcony, przeniósł się w r. 1783 do Bordeaux gdzie zostawszy mistrzem baletów, ułożył ich kilka, a między temi: *le Page inconstant*, który sam zdolen go postawić w liczbie najznakomitszych choreografistów. Umarł w Tours 1806 r. w powrocie z Paryża do Bordeaux.

D'Aubignao, ob. *Aubignac*.

D'Aubigné, ob. *Aubigné*.

Daubman (Jan), jeden z celniejszych drukarzy polskich w XVI wieku w Królewcu, który objął drukarnię akademicką w temże mieście w r. 1558, lubo przywilej jego datuje dopiero od dnia 16 Sierpnia 1561 r. Akademia królewiecka przyjęła go za drukarza swego, ofiarując mu 30 korcy zboża co rok, za druk bezpłatny dzieł professorów i intymacyi rektorskich, a do dysput professorów miał papier mu bydź dawany, jak to było zwyczajem za poprzednich drukarzy, szczególnie Hansa i Lufta. Druki Daubmana polskie, należą dzisł do bibliograficznych rzadkości, wszystkie są starannie wydane, piękne i z dobrą korektą. Najdawniejsze sięgają roku 1554. Celniejsze dzieła polskie wydrukowane przez niego są: *Katechizm Jana Brencyjusza, 1556; Pierwsza część Postylli, 1557; Słownik Mączyńskiego, 1564; Melanchtona examen teologiczny przez Radomskiego przełożony; Katechizm Seklucyjana,*

1668 i wiele innych książek polskich. Daubman umarł w r. 1573; drukarnię prowadził po nim Jakób Osterberger zięć jego, za którego pomiędzy innymi książkami polskimi, wyszła z pod prassy *Kronika Strykowskięgo*; po śmierci zaś tegoż w roku 1602, zawiadywali potem drukarnią akademicką do r. 1624: Daubman Bonifacy syn Jana, z Jerzym Neyke i Janem Fabrycym czyli Szmidem, zięciem Osterbergera.

F. M. S.

Daucha, Douha (Franciszek), poeta i autor czeski, urodzony 1810 roku w Pradze z ubogich rodziców. Ukończywszy nauki filozoficzne w gimnazyjum pragaskim (Malostrańskim), w r. 1830 wstąpił do seminaryjum w Pradze jako alumn, gdzie skończył studia teologiczne w r. 1833. Nie mając jeszcze dwudziestu czterech lat, wymaganych do otrzymania wyświęcenia, udał się do przychylnego sobie dziekana w Brandysie nad Lobą, gdzie jął się sposobić na nauczyciela gimnazyjalnego. W r. 1834 otrzymał posadę auskultanta w gimnazyjum akademickim w Pradze. Tęgoż roku otrzymawszy święcenie kapłańskie, przeznaczony został przez arcybiskupa do pomocy swoboczowi we wsi Petrowicach, w pobliżu Wysokiego Chlumca, gdzie gorliwie sprawując poruczone sobie obowiązki tak nadwątlił zdrowie, że w r. 1838 zmuszony był udać się na wypoczynek do rodziców. W r. 1840 otrzymał urząd domowego kapelana Karola hr. Pachty, u którego aż do śmierci hrabiny Pachciny (1848) pozostawał. W tym roku przyjął ofiarowany sobie przytułek w klasztorze Minorytów u s. Jakóba w Pradze. Na pole literackie wystąpił po raz pierwszy przekładem Thomsona, *Pory Roku* (1842); następnie przełożył Szekspira, *Romea i Julije*, i *Tankreda*. Utwory jego wierszem i prozą, znajdują się w czasopiśmiech: *Czasopis pro kat. duch*, *Czasopis Museum*, *Kwiety*, *Wczela*, *Wlastimil*. W nowszych czasach wydał kilka zbiorów drobnych powieści dla dzieci (wierszem i prozą).

Ad. N.

Daugl, nad rozległym i jednym z najgłębszych w Litwie jeziorom, małe miasteczko i starostwo, blisko Olity. Jest to dawna osada litewska, gdzie wielcy książęta mieli swój dwór i myślistwo. Zdaje się że w lasach otaczających wówczas Daugl, właśnie na polowaniu Jagiełło roku 1380 zawarł z Krzyżakami tajemny traktat przeciw Kiejstutowi. Wielki komtur zakonu, Elner, dawał wielką ucztę, na której Witowd i brat jego Iwan znajdowali się, nie wiedząc co się knulo przeciw ich ojcu. Witowd rządzący potem Litwą, zbudował tu na schyłku XIV wieku kościół parafjalny pod tytułem opieki Panny Maryi; Alexander zaś Jagiellończyk potwierdził tę fundacyę roku 1503. Królowa Bona dzierżąc starostwo daugowskie roku 1555, a po niej Władysław IV, annaty na kościół i szpital z niegoż nadali. Królowa Anna kazała roku 1593 z całego starostwa dawać proboszczowi dziesięcinę snopową i płacić na rybę złotych 33. W Daugach roku 1639 król Władysław IV z żoną swoją Maryją Ludwiką był gościnnie przyjmowany w dniu 14 Czerwca przez Albrychta Stanisława Radziwiłła, starostę tych dóbr, gdzie jednak król na kamień chorował. Starostwo daugowskie płaciło kwarty zł. 2,368.

Daugieliszki (od wyrazów litewskich *Doug gilis*, co znaczy bardzo głęboki), miasteczko drewniane i starostwo znaczne, o 4 mile od Święcian, a 16 od Wilna, odwieczna własność Gastoldów. Wojciech Gastold, wojewoda wileński, kanclerz wielki litewski, przeniósł tu z Sieniszek kościół fundowany przez Barbarę Narbutowiczową r. 1511 i założył parafję roku 1526, zostawiwszy w Sieniszkach kaplicę. Królowa Barbara Radziwiłłówna, wdowa po Stanisławie Gastoldzie i właścicielka tych dóbr, zapisała je umierając mężowi swemu królowi Zygmuntovi Augustowi. Tym sposobem Daugieliszki stały się sta-

rostwem. Znajdowały się w kościele daugieliskim groby tej sławnej rodziny. Mieszkańcy miejscowi utrzymują, że to miasteczko było niegdyś daleko większém, tak dalece, że się w nim znajdowało 40 gorzelni i browarów.

Daulatabad, niegdyś *Deoghie* lub *Tagara*, miasto w okręku Aurengabad, w Indyach Wschodnich, pamiętne tém, że w okolicach jego znajdują się słynne pagody i pieczary Ellory.

Daulnoy (Maryja Katarzyna de Berneville), ob. *Aulnoy*.

Daumer (Jerzy Fryderyk), filozof niemiecki, urodzony 1800 roku w Norymbdze, kształcił się w naukach teologicznych i filologicznych na uniwersytecie w Erlangen i w 1822 roku został najprzód repetytorem, później profesorem gimnazjalnym w mieście rodzinném. W 1827 roku wydał pierwszą swoją pracę pod tytułem: *Die Urgeschichte des Menschengesistes*, a gdy dla osłabionego wzroku zrzec się musiał posady, tém więcej obracał całą działalność swoją na literaturę. Z dzieł jego wymieniamy tu najgłówniejsze: *Andeutungen eines Systems spekulativer Philosophie* (1831); *Mittheilungen über Kaspar Hauser* (1832); *Philosophie, Religion und Alterthum* (1833); zwłaszcza zaś *Der Feuer- und Molochdienst der Hebräer* (1842) i *Die Geheimnisse des christlichen Alterthums* (1847, 2 tomy, Hamburg). Wyrzeczone w tych pismach zdania wiele wywołały krytyk, na które odpowiedział w najobszerniejszej swojej pracy: *Religion des neuen Weltalters* (3 tomy, Hamburg, 1850), obejmującej jakoby to, co w przyszłości będzie religiją, wynikłą z postępu dotychczasowych stuleci. Owocem prac wschodnio-filologicznych Daumera byli: *Mahomet* (1848) i *Hafis* (1846 i 54); oprócz tego pod pseudonimem *Amadeus Ottokar* ogłosił kilka pism polemiki teologicznej, zaś jako *Euxebijusz Emmeran* wydał poemata: *Bettina* (1837); *Die Glorie der heiligen Jungfrau Maria* (1841) i niektóre drobniejsze prace filozoficzne, mianowicie *Der Anthropologismus und Criticismus der Gegenwart* (1844) i *Die Stimme der Wahrheit in den religiösen und confessionellen Kämpfen* (1845). Oprócz tego liczne rozprawy i poezyje Daumera rozproszone są po pismach czasowych i Noworocznikach.

Daumesnil (Piotr, baron), urodzony w Perigneux 1777 r.; odbył jako prosty żołnierz kampaniję włoską i egipską. Pod Saint Jean d'Acre, gdy Bonaparte zwiedzał zasiekę, bomba padła u stóp jego; w tejsz chwili wybiegają dwaj żołnierze, stawają pomiędzy nim a bombą, wznoszą do góry ręce, aby go tém lepiej zasłonić i z zimną krwią czekają wybuchu; bomba pękła, lecz cudem nikogo nie raniła. Jednym z tych żołnierzy był Daumesnil. W nagrodę za ten czyn bohaterki, przeniesiony został do pułku gidów; lecz pomimo rycerskiej odwagi długo nie awansował dla braku wykształcenia; w 1806 r. był już jednak kapitanem gwardyi. W 1808 r. odbył jako dowódca szwadronu kampaniję hiszpańską, a za odznaczenie się przy uśmierzeniu powstania w Madrycie, postąpił na majora gwardyi. W 1809 r. należał do wyprawy austrijackiej i pod Wagram, gdzie dokazywał cudów waleczności utracił nogę. Powróciwszy do Francyi, ożenił się z córką Garat'a, dyrektora banku. W 1812 r. chociaż już nie był w służbie czynnej, został generałem brygady i otrzymał gubernatorstwo zamku Vincennes. Gdy w r. 1814 sprzymierzeni weszli do Paryża, Daumesnil wezwany o poddanie zamku, odpowiedział parlamentarzom: „Jak mi oddacie nogę, oddam wam zamek,” dla tego też przez długi czas powiewała na zamku Vincennes chorągiew trójkolorowa, gdy Bourbonowic na dobre rządziłi już w Paryżu. Wreszcie widząc niepodobieństwo i niedorzeczność oporu, oddał zamek, lecz tylko Francuzom. Restauracyja ofiarowała mu w zamian komendę zamków

Condé i St. Louis, lecz na wiadomość o wyładowaniu Napoleona, wrócił na poprzednie stanowisko. Powtórna restauracja usunęła go zupełnie ze służby, do której powrócił w r. 1830 po rewolucyi lipcowej, znowu jako gubernator zamku Vincennes, gdzie zamknięto ministrów Karola X. Pewnego dnia, lud zniecierpliwiony zwłoką processu ministrów, zebrał się w groźnych tłumach pod murami fortecy, domagając się wydania ministrów. Na wieść o tém, bezbronny Daumesnil wszedł wśród tłumy i wyrazami: „nie chcecie splamnić waszej chwały zbrodnią morderstwa” uspokoił wszystkich. Gromady się rozeszły wśród okrzyków na jego cześć wydawanych. Tknięty cholera umarł 1832 r. w stopniu generała porucznika.

Daumier (Henryk), urodzony 1810 r. w Marsylii, jeden z najdowcipniejszych karykaturzystów francuzkich, współpracownik dziennika *Charivari*. Cały swój zjadliwy dowcip obracał na skarykaturowanie wszelkiego rodzaju znakomitości francuzkich.

Daun (Leopold Józef Maryja, hrabia), feldmarszałek austryjcki, urodzony w Wiedniu 1705 roku. Ojciec jego *Wirich Filip Wawrzyniec de Daun*, potomek znakomitej rodziny z Trewiru, służył w armii cesarskiej i w 1711 roku został grandem hiszpańskim, księciem Tiano i wicekrólem neapolitańskim, które to obowiązki sprawował do roku 1719. Umarł w Wiedniu 1741 roku. Młody Leopold pierwsiastkowo przeznaczony do służby Bożej, wszedł do wojska z wrodzonego powołania, odznaczył się w wojnie przeciw Turcy 1737—9 r. Podczas wojny 7-mioletniej był wielkim mistrzem artylleryi i wtedy największą zyskał sławę, stawiając czoło Fryderykowi Wielkiemu. Król pruski wszedł do Czech i obległ Pragę, Daun pośpieszył na jego spotkanie, doścignął go pod Kollin, odniósł stanowcze zwycięztwo, zmusił do odstąpienia od Pragi i wyjścia z Czech, a nawet z granic wszystkich posiadłości austryjackich. Na tę pamiątkę Maryja Teressa ustanowiła order swego imienia i pierwszą wstęgą ozdobiła Dauna. Później, z powodu zwłok na jakie narażone były jego plany w kancelaryi cesarskiej i niedoleżnych rozporządzeń dworu, poniósł klęskę pod Leuthen i Torgau, gdzie był ranny (1760 r.). Fryderyk Wielki w pamiętnikach swych oddaje mu wielkie pochwały. Umarł 1766 r.

Daunlja, okolica nadmorska we Włoszech, tworząca część Apulii. Mówiono *Apulia daunia*, a mieszkańców zwano *Apuli daunii*. Nazwę tę przybrała od Daunusa (wedle Festusa), znakomitego Illyryjczyka, gdy zmuszony opuścić ojczyznę, podbił okolicę przy brzegach której wylądował i nadał jej swe nazwisko. Wówczas to przybył tam Dyjomedes. Temu oddał Daunius córkę za żonę wraz ze znaczną częścią kraju, za uzyskane od tegoż posiłki wojskowe, z czego powstała nazwa *Pola dyjomedesowego*. Kraj ten graniczył ku południo-wschodowi z Peucetiją, ku północo-zachodowi z morzem Adryjatyckim, ku zachodowi z Samnitami i Hirpinami, a ku południowi z Cerwarą, która dzieliła go w części od Peucetyjczyków.

Daunou (Piotr Kładujusz Franciszek), urodz. w Boulogne-sur-Mer 1761 r., um. 1840 r.; w 16 roku życia wszedł do zgromadzenia Oratoryjanów w Boulogne, gdzie wykształcił się na profesora teologii i filozofii. Z wybuchem rewolucyi, znany jako pisarz i autor rozpraw dotyczących kwestyj społecznych, zasiadł na ławkach konwencyi, gdzie odznaczał się umiarkowaniem i domaganiem się sprawiedliwości dla Ludwika XVI. Uwięziony za protestacyję przeciw nadużyciom zgromadzenia, wkrótce potem uwolniony i wybrany na prezosa konwencyi, członka komitetu oczenia publicznego, został później prezesem rady pięciuset, prezesem instytutu francuzkiego, organizatorem sądu kassacyjnego

i Rzeczypospolitej rzymskiej. Bonaparte obawiał się jego wpływu, a raczej jego niezłomnych zasad i nieugiętej prawości, dla tego też nie dopuścił wybrania go na wicekonsula. Po ogłoszeniu cesarstwa usunął się z widowni politycznej i poprzestał na skromnym urzędzie bibliotekarza Panteonu. W 1818 r. wybrany został na deputowanego za Finisterre. W 1839 r. rząd lipcowy mianował go parem. Z prac jego literackich ważniejsze są: rozprawa wwieńczona, p. t.: *Quelle a été l'influence de Boileau sur la littérature française*; rozprawa pochwalona przez akademię berlińską, p. t.: *De l'origine, de l'étendue et des limites de l'autorité paternelle*. Dzieła p. t.: *Essai sur l'instruction publique*; *Essai sur la constitution*; *Remarques sur le projet proposé par le comité de salut public*; *Histoire de l'anarchie de Pologne*; *Essai historique sur la puissance temporelle des Papes (1810)*; *Essai sur les garanties que réclame l'état actuel de la société (1819)*.

Dauphin, Dauphinat, ob. *Delfin, Delfinat*.

D'Aure (rodzina), ob. *Aure*.

Dauryja. Tak się nazywa kraj graniczący z Chinami i z Rosyją, na wschód od pasma gór Jabłonowych, przez Rosyjan, Tunguzów i Mongołów zamieszkały. Kraj ten był znany Rosyjanom już od XVI wieku, a w r. 1643 wysłano tam ekspedycję przeciw pierwiastkowym krainy tej mieszkańcom Dauirom, pod dowództwem wojewody Pojarkowa. Następnie założone tu zostało miasto Albazin. Zresztą Dauryja jako kraj niezależny, nie istnieje wcale, a imię to dziś pozostało wyłącznie w samej geografii i w aktach dawnych. *J. Sa...*

Dauw (*Equus montanus* Burchell), gatunek z rodzaju *Koń*, znajdujący się na Przylądku Dobrej Nadziei, ob. *Koń*.

Davenant (Wilhelm), dyrektor teatrów za Karola I i II, był synem szynkarza z Oxford, gdzie się urodził 1605 r. Niektórzy biografowie jego, wspominają nawiasem o ścisłych związkach matki Davenant'a z Szekspirem. W roku 1628 przy pomocy księżnej Richemond, której był pazurem, wystawił pierwszą swą tragedję: *Albovine*; później zyskał względy króla, pisał nawet dla dworu komedje, w których występował król Karol I, królowa i najznakomitsza szlachta. W 1637 r. po śmierci Ben Johnsona, został poetą dworu; w czasie zaburzeń bronił z orężem w ręku sprawy królewskiej i w 1643 r. przy oblężeniu Gloucester, pasowanym był na rycerza. Po śmierci króla usunął się do Francji i przyjął religiję katolicką. W Paryżu zaczął pisać poemat bohaterki: *Gondibert*. Później zamierzył udać się do Ameryki, lecz schwytyany na morzu przez statki protektora Cromwella, odstawiony został do Londynu (1650) i tylko wpływem Milton'a winien był swe ocalenie. Zamknięty na lat dwa w wieży londyńskiej, po odzyskaniu wolności założył w Londynie teatr, w którym grywał komedje w obec protektora. Za powrotem Stuartów wywdzięczył się Milton'owi, którego zasłonił przed prześladowaniami rojalistów. Umarł 1668 r. wśród bogactw i przepychu. Skutkiem nadużyć utracił był nos w młodości. — Syn jego *Karol Davenant* (urodz. 1656, zmarł 1714 r.), należał do znakomitszych pisarzy politycznych i wywierał przeważny wpływ w parlamencie.

Davia (Jan Antoni da Via), nuncjusz w Polsce w XVII wieku. Urodził się 23 Października 1660 roku. (*Kuryjer polski*, 1730, N. 14), potomek znakomitej markizowskiej rodziny, był siostrzeńcem marszałka Caprari, wstawionego w wojnach węgierskich. Dla tego za młodu rycerz walczył w służbie weneckiej na brzegach Morel. Zostawszy księdzem, był z kolei internuncjuszem w Bruxelli, nuncjuszem w Kolonii. Jako arcybiskup tebański już za Jana

Davia

III wysłany przez Rzym do Polski na miejsce Jędrzeja Santa Crozza, który pokłócił mocniej biskupa wileńskiego Brzostowskiego (ob.) z Sapiehami, miał załatwić te spory, ale trafił na bezkrólewie, bo przybył do Polski zaraz w pierwszych dniach po śmierci Jana III. Trudności poselstwa koniecznie musiały być przez to większe. Jadąc do Warszawy, wstępował po drodze do Częstochowy roku 1697, jak to zwykle inni robili nuncyjuszowie. Następnie bawił się przez czas jakiś we Mstowie, zanim pojechał do stolicy. Pierwsze wrażenie, jakie sprawił na panach, ukazaniem się swoim było bardzo dla niego przychylne. „Widziałem nuncyjusza, pisze Jędrzej Chryzostom Załuski; jeżeli tyle pokaże szczerości, co zdolności i rozumu, mogę sobie wiele dobrego powinszować.” (*Epistolae*, tom 2, str. 24). Zgadywał zdaje się charakter nuncyjusza Załuski, bo Davia miał pozór tylko dobrodusznosci, ale w rzeczy samej był to człowiek namiętny i chytry. Nie przeszkodziło to jednak wojewodzie łęczyckiemu, którym był Rafał Leszczyński, że na radzie senatu 28 Czerwca wystąpił przeciwko nuncyjuszowi żądając, żeby mu dopóty nie pozwolono posłuchania publicznego, dopóki rzeczpospolita nie będzie zaspokojoną o swoje prawa patronatu. Leszczyński wygotował nawet pismo stosowne o tém i rozdawał je senatorom. (Załuski, t. 2, 35). Dnia 30 popierał tak gorąco tę sprawę, że wdał się w nią prymas i oświadczył, że przyjmuje to na siebie, napisze do Rzymu, a spodziewa się pomyślnej odpowiedzi (tamże str. 37). Davia z początku był w przyjaznych stosunkach z Polignac'iem, posłem francuzkim; obaj młodzi, bo Polignac jeszcze o rok był młodszy od Davii, wspólnie działali. Odwiedzili razem Załuskiego biskupa płockiego w Pułtusk (10 Sierpnia, tamże, str. 66). Sejm konwokacyjny uprzedzony nie chciał dać posłuchania nuncyjuszowi. Sądził prymas, że wyrobi to łatwo, kiedy wtrąci rzecz nagle: 9 Września posłowic na sejmie krzyczeli na królowę; prymas wtedy chcąc rozerwać te wrzaski, wniósł, żeby nuncyjusza przypuszczono, ale sprzeczili się temu hetman Sapieha z powodu sprawy, jaką miał z biskupem wileńskim i posłowie wielkopolscy, jako mocno obrażeni, że Koszaniński nie dostał opactwa, którego się napierał; trącono tu więc znowu rzecz o prawo patronatu. W tém poseł carski zgłosił się o posłuchanie. Prymas, a więcej jeszcze Załuski starali się, żeby nuncyjusz wziął głos przed nim, ale się nie udało (tamże, str. 83). Na sessyi 12 Września prymas znowu prosił o posłuchanie dla nuncyjusza; chciał żeby mu choć dzień oznaczono, znowu Sapieha stanął na wstręcie i przemógł pomimo usiłowań Załuskiego (tamże, str. 89). Nuncyjusz zatem wdał się czynnie w sprawę Sapiehy z Brzostowskim. Ofiarował Litwie swoje pośrednictwo, które przyjęto, ale za to na wnioski, które przedstawił, nie było zgody. Nawet kongregacja nietykalności dóbr duchownych, którą papeż w Rzymie zebrał pod koniec roku 1696, oświadczyła się przeciwko wnioskowi, co niezmiernie nuncyjusza zmartwiło. Przycichł cokolwiek pozornie, a na prawdę stał się węzłem elekcyjnej intrygi. Był z początku z Francją, potem przeciw niej stanął. Wpłynęły na to osobistości. Markiz Davia, synowiec nuncyjusza, walczył także pod chorągiewami cesarskimi, ale lat temu kilka, dostał się do niewoli tureckiej. Niewierni ucieśli się z takiej zdobyczy i zamknęli go w zamku siedmiu baszt. Zdawało się, że niewola markiza trwać będzie całe życie. Nuncyjusz zgryzł się nieszczęściem synowca i posłał z ubolewaniem do hrabiny d'Altamonte, swojej bratowej, która była damą honorową przy królowej angielskiej. Królowa ze swojej strony prosiła Ludwika XIV, żeby się wdał w tę sprawę i wyjednał wolność dla człowieka, który się oddał pod jego opiekę. Ambassador francuzki w Pol-

sce dostał więc rozkaz, żeby rozpoczął z Turkami układy o wydanie młodego markiza. Ale Turcy odmówili i nuncyusz całą Polskę napelnił swojemi żalami i skargami na francuzkiego ministra, jakby mu Polignac tém szkodził, że nie mógł nic wskórać w układach. Nuncyusz jednakże odzyskał synowca. Na wiadomość, że elektor saski dostał do niewoli jednego paszę pod Temeswarem, Davia udał się z prośbą do księcia, żeby paszę tego wymienił z Turkami na młodego markiza, elektor wysłuchał prośby i zrobił Turkom propozycyję. Wyminiana nastąpiła. Było to dosyć, żeby nuncyusz stał się przyjacielem elektora, wrogiem Francyi, a podejrzanym Polignac'owi. Poseł Ludwika XIV sam się udał do nuncyjusza, żeby wyrozumieć myśl jego o pretensyjach elektora. Nuncyusz zapewnił go, że nie ścierpi nigdy na tronie polskim księżęcia heretyka, albo podejrzanego nawrócenia. Pomimo jednak zaprzeczeń i szczerości z jaką się odzywał Davia, miał Polignac i czucie i chytrą włoską, przymioty, zdaje się, wrodzone mieszkańcom południa Europy. A jednak najczynniej, najenergiczniej usłużył elektorowi, gdy stanowczo wystąpił o koronę polską. Dnia 20 Czerwca na elekcyi miał posłuchanie i zachęcał szlachtę, żeby wybrała katolika dobrego dla Kościoła i Polski. Niedługo mówił, żeby nie zaudzić. Papież zalecał mu umiarkowanie względem Francyi, ale nuncyusz nie słuchał. Niebezpieczny w nim wróg przybył Kontemu, tém niebezpieczniejszy, że tajny. W nocy z dnia 25 na 26 Czerwca nuncyusz pojechał na radę do Ujazdowa, w którym mieszkała marszałkowa Lubomirska. Poseł cesarski pojechał tam żądać od nuncyjusza, żeby wydał świadectwo, za biskupem Raab; o to rozbijała się cała sprawa. Szło o to, czy elektor saski przyjął wiarę katolicką, jak to biskup zeznawał. Zaświadczenie nuncyjusza, że podpis na akcie jest biskupa i że podania jego rzetelne, rozwiązywało ręce do zabiegów stronnictwu saskiemu, nad którym kontyści widocznie górowali. Nuncyusz nie mógł przyjmować na siebie odpowiedzialności za prawdę zeznań biskupich, ale chcąc pomódz elektorowi i przypochlebić się cesarskim, dał na piśmie zaręczenie, że podpis biskupa Raab na akcie o przejściu elektora do katolicyzmu, jest własnoręczny. Dodał nuncyusz dla większej wagi, pochwały biskupa i elektora. Nie były to rzeczy potrzebne, ale służyły wybornie chwilowym sprawom. Pismo jego wydało się długością swoję, objaśnieniem aktu komentarzem, nie zaś jego uprawnieniem. Powrócił z piśmie nuncyjusza Przebendowski rano na pole elekcyjne 26 Czerwca i głośno wołał, że elektor jest dobrym katolikiem i że go papież do korony zaleca. Tak rozdziwiła się elekcyja, a nuncyusz dając śmiałość i pozory do występowania stronnictwu niemieckiemu, właściwie powiedziawszy, należał do najsilniejszych stronników Augusta II. Dwór rzymski nie bardzo był kontent z tej elekcyi, bo się obawiał o wiarę elektora, ale wkrótce serdecznie się ucieszył, gdy się dowiedział, że na prawdę nowego znalazł syna w Niemczech. Jednakże nie zdał na wolę nuncyjusza uspokojenia Polski, ale przysłał nadzwyczajnego posła kardynała Fabrycego Paulucci (ob.), który przywiódł do zgody, króla i rokasz łowicki w roku 1698. Płacił się jednak czynnie jeszcze Davia do intryg. Przeszkadzał Żaluskiemu do biskupstwa warmińskiego (w Marcu 1699 roku). Za niego Teodor Potocki odbywał process w nuncyaturze na biskupstwo chełmińskie w Kwietniu 1698 roku. Bawił w Polsce lat 4. Odwołany w roku 1700 na nuncyjusza do Wiednia; pożegnał króla 27 Czerwca i zaraz wyjechał. Mile wszelako zawsze widywał Polaków i rozmawiał z nimi, mianowicie z tymi, którzy podczas jego pobytu w Wiedniu odwiedzali stolicę cesarstwa. Tak 16 Września 1701 roku odwiedził w Wiedniu Krzysztofa Zawiszę, sta-

roste mińskiego, który powracał z Rzymu do Polski. Kardynałem został w roku 1712 i wtedy zmienił swoje tytuły kanoniczne. Dostał dycecezyję Rimini, ale lubo było to biskupstwo, zwyczajem rzymskim nie stracił dostojności wyższej hierarchicznie i był arcybiskupem w Rimini. Prałat domowy i asystent tronu papieżkiego. Żył jeszcze roku 1730 i miał wtedy udział w elekcji Klemensa XII.

Jul. B.

David (Felicjan), kompozytor, urodził się w Cadenet (departamencie Vaucluse) w roku 1810 i dzieckiem już przez ojca do muzyki zachęcany, odznaczył się pięknym głosem przy śpiewach religijnych w Aix w kościele Saint-Sauveur wykonywanych i u Jezuitów tamże, w muzyce był kształcony; w roku zaś 1829 dyrygował muzyką w rzezonym kościele. Przybywszy w r. 1830 do Paryża o szczupłych nader zasobach, polecony został przez Cherubi'niego do konserwatorium, gdzie został uczniem Lesueur'a, Fétis'a, Benoit'a i Reber'a. Od roku 1832 komponował dla Saint-Simonistów hymny, jak: *Le sommeil de Paris*; *La danse des astres* i t. p. Niektórzy z tej sekty po jej rozproszeniu udali się na Wschód; w ich liczbie był i David z fortepianem. W r. 1835 opuścił dla dżumy Kair, by wrócić do Marsylii, Aix, a ztąd do Paryża. Wkrótce wydał: *Méodies orientales*, które lubo piękne i dobrze obrobione, nie zyskały mu tych tryumfów, jakie wywołała w r. 1844 wykonana w konserwatorium oda-symfonia: *le Désert* (*Pustynia*, znana i u nas), która obiegła wszystkie prawie orkiestry i chóry europejskie. Po niej wykonano oratorium: *Moïse au mont Sinai* (1846), które stało się przedmiotem nader ostrej krytyki; drugą odę-symfonię: *Christophe Colomb* (1847), która wielkie miała powodzenie; misterjum: *Eden* (1848) i operę: *la Perte du Bresil* (1852). Jest nadto autorem mnóstwa pieśni i ulotnych kawałków. W dziełach jego duże widzimy łatwości, wdzięku, świetności, świeżości pomysłów (czerpanych nie rzadko z melodyj wschodnich), jasności i porządku. Nie jest to jednak genjusz twórczy na nowe drogi muzykę prowadzący; brak siły i wszechstronnej nauki, a oryginalność swą nie z własnego czerpie źródła. W szczegółkach za to wyborny, umie łączyć z sobą szczęśliwie rozmaite style, nie psując jedności i harmonii całości.

David (Jakób Ludwik), malarz historyczny, urodzony w Paryżu 1748 roku, po ukończeniu nauk, zgodnie z życzeniem matki, kształcił się na budowniczego, lecz wrodzony popęd do malarstwa i stosunki z malarzem Boucher, krewnym jego rodziny, skłoniły go do porzucenia architektury i oddania się ulubionej sztuce. Pierwiastkowo przez lat kilka kształcił się w pracowni malarza Vien; w 27 roku życia, po pięciu latach nauki otrzymał wielką nagrodę konkursową i wysłany został do Rzymu, dokąd mistrz jego powołany został na dyrektora szkoły francuzkiej. Cały pierwszy rok pobytu w Rzymie poświęcił rysowaniu z wzorów starożytnych, następnie skopiował *Wieczerzę Pańską* (Valentin) i *Zarazę*, znajdującą się dotąd w lazarecie marsylskim. Po powrocie do Paryża, w roku 1780 wystawił wielki obraz *Belizaryjusza*, za który wybrano go na członka akademii malarstwa. Ożeniwszy się z córką budowniczego Pécoul, powtórnie udał się do Rzymu, a wykonany tam obraz *Przysięga Horacyjuszów*, zyskał najświetlejsze powodzenie, tak, że artysta i dzieło przyjęci byli w Paryżu z prawdziwym tryumfem. Wykonał dalej wielkie obrazy historyczne i mitologiczne, jak *Śmierć Sokratesa*, *Parys i Helena*, oraz *Brutus skazujący synów*. Wypadki rewolucyjne, które z zapalem podzielał, nasunęły mu myśl do jednej z najświetniejszych kompozycji: *Le serment du jeu de paume*. W roku 1791 zgromadzenie narodowe po odczytaniu kartonu postanowiło, że

obraz ten ma być wykonany kosztem skarbu narodowego i umieszczony w sal obrad, gdzie sam niedługo potem zasiadł jako członek konwencji z miasta Paryża, a nawet przez dwa tygodnie przewodniczył obradom zgromadzenia. W procesie Ludwika XVI głosował na śmierć, a gdy jeden z jego towarzyszy tegoż samego zdania, Lepelletier de Saint Fargeau, zginął z ręki rojalisty Parisy, David wymalował obraz: *Lepelletier na łożu śmierci*, a wkrótce potem portret *Marat'a* i oba te utwory ofiarował konwencji. Po upadku Robespierre'a, David jako jeden z najzagorzalszych jego stronników uwięziony, lecz wkrótce odzyskał wolność i wrócił do pracowni, w 1779 roku wykończył *Porwanie Sabinek*, uważane słusznie za najszczytniejszy objaw jego talentu. Bonaparte wezwał go do Włoch, lecz David odmówił tego zaszczytu, natomiast po bitwie pod Marengo, zajął się portretem pierwszego konsula, który pragnął być wystawionym w postawie spokojnej na rozhukanim koniu. Artysta uchwycił chwilę przejścia przez górę s. Bernarda, na skale nakreślił imiona *Hannibala i Karola W.* Kilkakrotnie zdejmował sam kopije z tego obrazu, który znajduje się w muzeum berlińskim. W Wersalu jest kopija pędzla malarza Langlois. Po ogłoszeniu cesarstwa mianowany pierwszym malarzem cesarskim uświetnił tę epokę *Koronacją i Rozdaniem orłów*. W 1814 roku dokończył ostatni swój obraz na ziemi ojczystej wymalowany: *Leonidas pod Termopilami*. Wygnany przez Bourbonów, udał się do Bruxelli, gdzie pozostał pomimo świetnych ofiar czynionych mu przez króla pruskiego, który go usilnie zapraszał do Berlina. Pobyt swój w Bruxelli upamiętnił kilkoma arcydziełami, jako to: *Amor i Psyche; Telemek i Eucharis; Mars i Wenus; Gniew Achillesa*. Umarł 1825 roku. Ciało jego pochowano w Bruxelli, serce przewieziono do Paryża i złożono na ementarzu de l'Est, gdzie wzniesiono wspaniały pomnik. Artystyczny zawód Davida dzieli się na trzy wyborne epoki: pierwsza, z wyjątkiem *Sokratesa*, obejmuje przebieg od *Zarazy* do *Brutusa*, błyszczy potęgą i prawdą rysunku, widać jednak wielkie błędy w tonach ciała i niedokładność draperyj; *Sabinki*, drugą stanowią epokę, rysunek równie czysty, bez porównania jednak wznioślejszy, a zawsze prawdziwy, koloryt poprawniejszy, chociaż jeszcze nie mistrzowski. Od *Koronacyi* do *Marsa*, ciągnie się trzecia epoka; postacie są wydatne, wzniosłe, rysunek mniej wyborny, za to koloryt nieporównany. Ten Kornel malarstwa, jak go słusznie nazywają Francuzi, przysposobił ojczyźnie znakomitych następców, kształcących się w jego szkole. Do najslawniejszych jego uczniów należą: Girodet, Gérard, Gros, Fabres i Ingres.

David (d'Angers Piotr Jan), jeden z najznakomitszych współczesnych rzeźbiarzy francuzkich, urodzony w Angers 1789 roku, od dzieciństwa okazywał wielkie do sztuki pięknych zamiłowanie. Ojciec jego, biedny sycerz, nie mógł mu dostarczyć środków wykształcenia, lecz miasto rodzinne wyznaczyło mu po 500 franków rocznie na pobyt w Paryżu i pensję tę pobierał do roku 1811, w którym po otrzymaniu wielkiej nagrody konkursowej wysłany został do Rzymu. Po powrocie do Paryża w 1816 roku, udał się do Londynu dla obejrzenia sławnych marmurów partenńskich; wtedy rząd angielski zaproponował mu wykonanie pomnika na pamiątkę zwycięstwa pod Waterloo, lecz ofiarę tę David z oburzeniem odrzucił. Podobnie gdy pani Murat prosiła go o posąg Joachima za jaką bądź cenę, odpowiedział, że nie zrobi portretu człowieka, który podniósł oręż przeciw swej ojczyźnie. Jako artysta odznacza się wybornym rysunkiem, genialnym zastosowaniem prawideł klasycznych do wymagań nowoczesnych, szlachetnością draperyj nawet w kostyumach współczesnych, miękkością i delikatnością ryłca. Niemordowany pracownik zapelniał Francję

arcydziełami, odnoszącemi się do najpiękniejszych wspomnień krajowych; przeszło czterdzieści posągów w marmuru, bronzu i kamlenia, niezliczona liczba płaskorzeźb, medalionów, popiersi i grobowców wyszła z pod jego ręki. Do najświetniejszych utworów Davida należą: *Fronton Panteonu*; *Nagrobek Botzaris*; Posągi: *generała Foy*; *marszałka Gouvion Saint-Cyr*; *generała Gobert* (na cmentarzu Peré-la-Chaise); *Talma* (w teatrze francuzkim); *Cuvier* (w ogrodzie botanicznym); *Kondeusz Wielki* (w Wersalu); *Fenelon* (w Cambrai); *Racine* (w Férté-Milon); *święta Cecylja* (w katedrze w Angers); *Józef Barra*; *Corneille* (w Rouen); *Cuvier* (w Montbelliard); *Ambroży Paré* (w Laval); *Guttenberg* (w Strasburgu); *Armand Carrel* (w St-Mandé); *Chrystus* (w Angres); *Jan Bart* (w Dunkierce); *Jefferson* (w Nowym Yorku); *Larrey* (w Valde-Grâce w Paryżu); *Kazimierz Dalavigne* i *Bernardin de St Pierre* (w Håvre) i mnóstwo innych. Odnaczał się wielką surowością zasad republikańskich, gorącą miłością kraju, beziinteressownością i gotowością na posługi przyjaciół i artystów. Po rewolucyi lutowej zasiadł na ławkach lewej w izbie prawodawczej jako deputowany z Angres. Umarł 1859 r.

David Jones. Marynarze lubują się w baśniach i opowiadaniach, mających cechę cudowności i nadzwyczajności. Majtkowie angielscy mają podanie, według którego *David Jones*, jest to szatan rozkazujący wszystkim złym duchom morskim. Ten nowoczesny Neptun ukazuje się zwykle wówczas, gdy nieuchronne nieszczęście lub śmierć ma napotkać jego ofiary; czasami występuje w postaci burzy, czasami wszczepiony w kolumnę wody, ma wielkie oczy, trzy rzędy spiczastych zębów, olbrzymią postawę i potworne nozdrza, buchające siwym ogniem.

David (Ferdynand), znakomity skrzypek, urodził się roku 1810 w Hamburgu; od roku 1823 uczeń Spohra, już w roku 1825 odbył podróż artystyczną po północno-niemieckich i duńskich miastach, wspólnie z siostrą swą Ludwiką, późniejszą panią Dulcken (urodzoną roku 1811, a zmarłą roku 1850 w Londynie jako pianistką dworu), jedną z najznakomitszych pianistek ówczesnych. W roku 1826 mianowany pierwszym skrzypkiem opery na Königsstadt w Berlinie, a roku 1829 takież przy kwartecie w Dorpacie, został w roku 1836 koncertmistrzem przy orkiestrze w Lipsku pod dyrekcją Mendelssohn'a będącej. Ztąd kilkakrotnie robił wycieczki po Niemczech, do Anglii i Rosyi, dając wszędzie słyszeć jako znakomity wirtuoz. Wreszcie mianowany został profesorem przy instytucie muzycznym w Lipsku. Napisał na skrzypce mnóstwo koncertów, waryjacyj, ćwiczeń, cykl sztuk salonowych (*Bunte Reiche*, 1851) na skrzypce i fortepian i kilka zeszytów pieśni.

David (Jakób) niekiedy *David*, słynny tenorzysta, urodził się roku 1750 w Presezzo, wiosce niedaleko Bergamo położonej, występował od roku 1770 w w Medyolanie z niezmiernym powodzeniem. Głos miał silny i gładki, skalę rozległą i gustownie ozdabiać śpiew swój umiał. W roku 1790 dał się słyszeć po innych miastach włoskich, roku 1791 w Londynie; od roku 1794 był śpiewakiem nadwornym księcia Parmy. Po roku 1800 podróż odbył do Francyi, gdzie niezmierny jak wszędzie zyskał poklask, toż w roku 1811 w Genui, a nawet w Wiedniu w roku 1822. Zmarł w Bergamo roku 1830. Uczniem jego jest Nazzari. — Syn jego *Jan David*, znakomitym także jest tenorzystą; ten ojcu wspomniały w Presezzo wystawić kazał pomnik.

Davidis (Franciszek), Socynjanin, rodem Sas z ziemi siedmiogrodzkiej, urodził się w początkach XVI wieku. Był najprzód gorliwym katolikiem, potem zwolennikiem zasad Lutra, następnie Kalwina, nareszcie słynny Blandrata

nawrócił go na aryjanizm. Davidis twierdził zuchwale, że Chrystus jest tylko człowiekiem i nie zasługuje na cześć religijną. Gościł czas niejaki w Polsce. Nakoniec gdy zaczął wyznawać naukę żydowską, z rozkazu Krzysztofa Batorego, księcia siedmiogrodzkiego, uwięziony w zamku Deva, tamże umarł r. 1579. Wydał kilkanaście pism polemiczno-teologicznych.

Davidson (Lukrecyja Maryja), autorka pełnych wdzięku i czucia poezyi, a której imię zyskało wziętość dopiero po śmierci, urodzona 1808 roku w Stanach Zjednoczonych, w Plattsburgu nad jeziorem Champlain. W czwartym roku życia układała już wiersze, które spisywała sobie za pomocą pisma hieroglificznego własnego wynalazku, a gdy się o tém rodzina dowiedziała, spaliła cały kajet. W 11 roku napisała ognisty i rozczulający zarazem poemat na śmierć Washingtona. Ogień wewnętrzny, który ją trawił, zniszczył tę uroczą i nadobną istotę w 1825 roku. Morse wydał jej poezyje pod tytułem: *Amir-Khan and other poems, the remains of Lucretia Maria Davidson* (New York, 1829; London, 1843). — Siostra jej **Miller Dawdson** (Małgorzata), urodzona 1823 roku, równie piękna i udarowana talentem poetyckim, umarła w 15 wiosnie życia 1838 roku. Washington Irving napisał jej życiorys.

Davila (Henryk Katarzyna), syn ostatniego dziedzicznego konnetabla królestwa cypryjskiego, urodzony 1576 r. w Sacco w okolicach Padwy, wychowany we Francyi łaską królowej Katarzyny Medycejskiej, szczególnej protektorki całej jego rodziny. W 18 roku życia wszedł do wojska i odznaczył się w wyprawach przeciw hugonotom. W r. 1606 przeszedł do służby rzeczypospolitej weneckiej i przez lat 25 na czele oddziału ochotników złożonego z 300 tylko ludzi, ważne świadczył przysługi rzeczypospolitej w Kandyl i Dalmacyi, za co otrzymał pensyję 150 dukatów z przelewem na najstarszego w rodzinie i pierwsze po doży miejsce w senacie. Najważniejszą jednak zasługą Davii jest *Histoire des guerres civiles de France*, podzielona na 15 ksiąg, zamykających epokę od r. 1559 — 1598, czyli panowania Franciszka II, Karola IX i Henryków III i IV. Pomimo wyraźnej stronności dla królowej Katarzyny i jej synów, co zresztą można mu wybaczyć, dzieło to jest jednym z najwyborniejszych obrazów owej epoki. Zabitym został w r. 1631 przez pomyłkę, przez wieśniaka z okolic Werony.

Davis (John), sławny żeglarz, urodził się w Cambridge, niedaleko od Dartmouth, którego wyborny port natchnął go, jeszcze kiedy był chłopięciem, chęcią do życia morskiego, któremu później oddał się z całym zapalem. Już nauką i doświadczeniem usposobionym był przynależycie do podróży morskich, kiedy w r. 1583 jeszcze raz postanowiono spróbować czyby w stronie północnej Ameryki nie było dogodnej drogi do Indyj Wschodnich. Sanderson, kupiec londyński i fabrykant globów ziemskich, wybrał Davis'a dowódcę okrętu do tego przedsięwzięcia. Dnia 7 Czerwca wypłynął z dwoma okrętami z portu Dartmouth, a dnia 20 Lipca odkrył południowe brzegi Grenlandyi; płynąc zaś dalej ku zachodnio-północy, wielką liczbę zielonych i powabnych wysp, których mieszkańcy uwiadomili go, że w tamtej stronie znajduje się wielkie morze. Dnia 6 Sierpnia natrafił, pod szerokością 60° 40' na ląd wolny od lodów, a posuwawszy się dalej ku północy, wpłynął do cieśniny zajętej lodami. Tę to cieśninę, która oddziela północny ląd Ameryki od zachodnich brzegów Grenlandyi, a rozciąga się w kierunku północno-zachodnim od przylądka Farewell, pod 60° północnej szerokości, aż do zatoki Baffina, 86° północnej szerokości, a rozszerza się aż do 75° zachodniej długości, gdzie łączy się z zatoką Baffińską, jako też za pośrednictwem cieśnin Kumberlandzkiej, Frobiszawskiej i Hudsonskiej z za-

toką Hudsonską, nazwano cieśniną Davis'a. Jeszcze przez niejaki czas szukał on spodziewanej drogi, północno-zachodniej, do Indyj Wschodnich, lecz gdy na same wyspy natrafił, a do tego wiatry przeciwne nie dozwalały mu dalszej odbywać żeglugi, powrócił do Anglii, gdzie dnia 29 Września w Dartmouth wylądował. Następnego roku znów ze czterema okrętami puścił się na odkrycie koniecznie spodziewanej drogi do Indyj, lecz po wielu trudach i niebezpieczeństwach nie znalazł czego szukał, a z doświadczenia wyniósł to przekonanie, że północna kończyzna Ameryki złożona jest z samych wysp. W r. 1587, w raz trzeci puścił się w te same strony i w tym samym celu; a ponieważ w poprzedzającej podróży widział, pod szerokością 56°, wielkie mnóstwo dorszów (z których sztukfisz), dano mu dwa rybackie okręty, a jeden tylko do odkryć służyć mający. Oba te okręty nie miały powracać przed połączeniem się jego okrętu z niemi. Tym razem dotarł aż do 73° szerokości północnej, ale przeciwne wiatry zmusiły go zmienić kierunek i w ciągu tej drogi natrafił na gromadę wysp, które nazwał wyspami Kumberlandzkimi. Tymczasem okręty, które na niego czekać miały, powróciły do Anglii, przez co pozbawiony zapasów potrzebnych, sam także spieszenie wracać musiał do ojczyzny. Potem już nikogo nie znalazł, któryby zechciał łożyć na odkryciowe wyprawy. W r. 1591 towarzyszył okrętowi Cavendish w jego drugiej wyprawie na południowe morza. W tej podróży dowodził na okręcie *Desiré*, który się później od niego odłączył i to właśnie przyspieszyło zglubę Cavendisha. Tymczasem i w tej podróży Davis musiał walczyć z licznymi nieszczęciami; lecz nakoniec dnia 11 Czerwca 1593 roku, przybył do Beahaven w Irlandyi. Później odbył kilka podróży do Wschodnich Indyj. Podczas ostatniej swojej podróży na indyjskie morza, w bitwie z Japończykami na wybrzeżach Malacca, zabitym został dnia 27 Grudnia 1605 r. Opisanie jego drugiej podróży w celu odkryć, przez Hackluyt, *Voyage, Navigations, etc.* w księdze 3) zdaje się być pióra samego Davis'a. W wielu miejscach tegoż dzieła znajdujemy wyciąg z jego pisma: *The worlds hydrographical Description*, jako też opisanie jego żeglugi do Indyj Wschodnich, w roku 1598 w Harrista: *Collection of voyage.* W. Wrz.

Davis (Edward), morski rozbójnik, rodem Anglik. Po śmierci kapitana Jana Kuka (Cook) objął dowództwo okrętu, na którym znajdowali się: Cowley, Dampier i Wafer, a gdy go dwaj pierwsi opuścili, wypłynął dnia 27 Sierpnia 1685 r. z przystani Rialeso; w r. 1686 krążył przy brzegach Peru i Chili aż do szerokości południowej 38°. Zrabowawszy kilka miast, puścił się ku południowi w r. 1687; pod szerokością 27° 20' odkrył małą, piaszczystą wysepkę, a gdy zbliżył się do niej, postrzegł w stronie zachodniej szereg wysokich lądów, rozciągających się na kilkanaście mil, ale przekonał się wkrótce, że to są wyspy. Ztąd udał się do Juan Fernandez, opłynął przylądek Horn, wylądował na północy Rio de la Plata. Będąc na morzu Karaibskim dowiedział się, że Jakób II wszystkim rozbójnikom morskim przyrzekł amnestyję; w skutek czego udał się do Filadelfii w r. 1688, a ztąd powrócił do Anglii, gdzie do późnego wieku żył w spokojności. Chirurg Wafer wspomina o podróży tego Davis'a, w swoim opisie międzymorza Davien (*Panama* dzisiejsze). Dampier, któremu Davis po powrocie do Anglii opowiedział o odkryciach swoich, mniemał, że odkryty ląd, są to brzegi tego, co nazywano *Terra australis incognita*; której Roggeweir, Cook, La Prouse i inni napróżno szukali. W. Wrz.

Davisson albo **Davidson** (Wilhelm), doktor medycyny, pochodził ze Szkocyi; początkowo był zwolennikiem Paracelsa, wierzył w astrologiję, lecz ją zaniechawszy oddał się chemii, której publicznie w Paryżu nauczał. W r. 1651

został lekarzem nadwornym króla Jana Kazimierza i żony jego Maryli Ludwiki, na którym to urzędzie do r. 1668 pozostał. W czasie pobytu w Polsce napisał: *Prodromus commentariorum (scoticorum) in Petri Severini, Dani, ideam medicinae philosophicae, propediem proditurorum*, Haga, 1660; Rotterdam 1668; utrzymuje on tutaj, że koltun nie jest szczególną chorobą, lecz następstwem zaniedbania włosów, za co ściągnął na siebie krytykę Plempejusza, lekarza z Lewen, na którą wyszła odpowiedź pod obcym nazwiskiem, lecz zdaje się pióra Davissona: *Theophrasti Veridici Scoti Dris med. Plicomastix seu plicae e numero morborum apospasma*, 1666 roku, w której chwali się Davisson, że w czasie pobytu swego w Polsce, 10,000 osobom koltun obciął bez uszczerbku na zdrowiu. Ma on być także autorem dzieła: *Philosophia pyrotechnica seu curriculum chymiatricus*, Paryż, 1635 i 1637, tudzież *Oblatio salis*, tamże, 1648 roku.

Davoust (Ludwik Mikołaj), książę Auerstaedt i Eckmühl, marszałek Francji i jeden z najznakomitszych generałów Napoleona I, urodził się roku 1770 w Annou, w Burgundji (departamencie Yonne), z rodziny szlacheckiej i był współuczniem Bonapartego w szkole Brienne. W roku 1785 został podporucznikiem w pułku kawalerji Royal-Champagne, a w czasie rewolucji (1790) szefem 3-go batalijonu ochotników z Yonne. Pod rozkazami Dumouriez'a odznaczył się w bitwach pod Jemappe i Neerwinden. Gdy po tej ostatniej bitwie Dumouriez układać się zaczął z Koburgiem (by później chorągiew swą porzucić), Davoust utrzymując w wierności swój oddział, przedsięwziął śmiały pomysł porwania generała i o mało że planu tego nie wykonał. Mianowany w roku 1793 generałem, zmuszony zaraz został dekretem szlachtę z armii wywołującym, podać się do dymissji. Wypadki termidorowo nazad go jednak pod broń powołały; wszedłszy do armii Mozelli, był przy oblężeniu Luxemburga, a przeszedłszy do armii nadreńskiej pod Pichegru, bronił Mannheimu, gdzie wzięty do niewoli, wydanym wkrótce został i odznaczył się zręcznością i mężstwem przy przejściu Renu w roku 1797. W kampanii włoskiej nierozzerwaniem węzły przyjaźni złączył się z Napoleonem. Po pokoju w Campo-Formio zawartym, udawszy się do Tulonu, uorganizował wraz z Desaix'em wyprawę do Egiptu. Tu roku 1798 (3 Stycznia) odparł w Suani, w wyższym Egipcie silny napad Arabów i Mameluków pod Samanhont, pobił Murad beja, a po bitwie pod Abukir natarłszy na włoskę, obronił od zniszczenia statki francuzkie żywność dla armii wiozące. Po konwencji w El-Arisz (w Marcu 1800 roku), wszedł na okręt z Desaix'em, by wrócić do Francji. W bliskości już wysp Hijeryjskich doścignęła ich angielska fregata i do Liworno do admirała Keith poprowadziła, gdzie ich przez miesiąc jako jeńców trzymano. Uzyskawszy wolność, popłynęli do Tulonu. Davoust został generałem dywizji i dowódcą kawalerji armii włoskiej. Po bitwie pod Marengo, pierwszy konsul mianował go szefem gwardji grenadyjerów (konsulatu), którzy po tej bitwie zyskali sobie imię słupów granitowych. W roku 1804 przy wstąpieniu na tron, Napoleon udzielił mu łaskę marszałkowską i wielki krzyż Legii honorowej, podobnie jak innym swych ulubieńcom: Bessieres'owi, Mortier'owi, Soult'owi. W roku 1805 w obozie pod Boulogne otrzymał dowództwo 3-go korpusu armii, na czele którego dzielnie się sprawił pod Ulm i Austerlitz (gdzie lewem skrzydłem dowodził). Pozostawszy po pokoju presburskim w Niemczech, najbardziej się odznaczył dowództwem prawego skrzydła pod Auerstaedt, gdzie niewzruszenie stojąc okopany z 3-ma dywizyjami, wstrzymał natarcie wielkiej armii pruskiej, którą do odwrotu zmusił, nie bez straty jednak około 7,000 ludzi. Ściągnano

Prusaków przez noc całą i zabrano im wówczas 40,000 niewolnika i 300 dział; Davoust na czele 3 dywizyi wszedł pierwszy do Berlina. Pod Eylau (9 Lutego 1807 roku) działając przeciwko Rosyjanom, zdecydował wygranę dnia tego; równie mężnie bit się 14 Czerwca pod Friedland. Po zwinięciu wielkiej armii otrzymał dowództwo armii nadreńskiej. W roku 1809 podczas kampanii austriackiej nader zręcznie kierował trudnemi i niebezpiecznemi marszami przez wyższy Palatynat ku Dunajowi i pod Regensburgiem, a zręczne operacje jego najbardziej się przyczyniły do wygranej pod Abensbergiem i Eckmühl. Niemniej przyłożył się do zwycięstwa pod Wagram, gdy ruchami prawego skrzydła zmusił Austryjaków do odwrotu. Obdarowany godnością księcia Eckmühl, wysłany był do Polski, gdzie mu wielki dano udział w administracyi państwa i księstwem łowickiem uposażono. Ale cierpkie i nieoględne jego postępowanie i rozporządzenia, obrażały i zniechęcały mu podwładnych; skargi zanoszone na niego do cesarza, na nic się nie przydały, bo nie odnosiły skutku. Jako gubernator miast hanzeatyckich, kazał podejrzanego rządowi francuzkiemu pisarza ludowego Becker'a pod Gota aresztować i do wzięcia w Magdeburgu zamknąć. W roku 1812 idąc do Rosyi, poraził księcia Bagrationa pod Mohilewem, a w bitwie pod Moskwą kilka pod nim koni ubito. Podczas odwrotu, poróżnił się w bliskości Krasnojego z Ney'em, który pragnął strudzonemu wojsku dać dzień jeden odpoczynku; gdy Davoust z zimną krwią dalej go poprowadził. W Marcu 1813 roku wysadził w powietrze mosty pod Dreznem i Miśnią (Meissen); w lecie wkroczył na czele 50,000 ludzi Francuzów i Duńczyków do Meklemburga, gdzie stał pruski generał Wallmoden. Wszedłszy do Hamburga, rządził tam (jako gubernator hanzy) nader surowo, despotycznie, bez względu na rozliczne mieszkańców cierpienia; w czasie oblężenia dobrze odpieranego, stracił sam około 11,000 ludzi. Z pisemka, jakie na obronę swą wydał roku 1814 w Paryżu, okazuje się, że ucisk jego nie tylko żadnego nań śledztwa, ale nawet nagany nie sprowadził. Po wypadkach roku 1814 zdawszy dowództwo placu na Gérard'a, udał się do Paryża, gdzie w Marcu 1815 roku mianowany został przez Napoleona ministrem wojny. Kiedy sprzymierzeni po zwycięstwie pod Waterloo, szli na Paryż, Davoust jako głównie dowodzący zawarł w Saint-Cloud 3 Lipca konwencyję militarną z Blücherem i Wellingtonem, mocą i skutkiem której wojska francuzkie cofnęły się za Loarę. Poddawszy się królowi Ludwikowi XVIII, wezwał do tego kroku i armiję (45,000 ludzi), której dowództwo na rozkaz króla, oddał marszałkowi Macdonald'owi. Usługa ta uzaaną przez dwór została, a Davoust mianowany w roku 1819 parem Francyi. Usunąwszy się do majątku swego Savigny-sur-Orge; zmarł tam dnia 1 Lipca 1823 roku. Wielka moc charakteru, mężstwo i przytomność umysłu były głównymi przymiotami tego wodza, obok których szły w parze, surowość w okrucieństwo niekiedy przechodząca i nieoględność z grubiaństwem połączona. Pozostawił on 2 córki i syna jedynaka, ze śmiercią którego (w roku 1853) wygasły tytuły jego familijne. Dotacje ojca przeszło 180,000 franków dochodu rocznego wynoszące, zmniejszono po pojoku paryzkim blisko na połowę tej summy.

Davus, zwykłe imię niewolników w komedyi łacińskiej; typ chytry i przewrotny, a więc protoplasta wszystkich nowożytnych kamerdynerów i lokajów. Davus pomaga synom w oszukiwaniu ojców, sprzyja ich miłostkom, jest kłamcą, żarłocznym i chciwym, ale przytém dowcipny i szyderski; pokorny względem pana, choć w duszy pała nienawiścią i zemstą. Najlepiej charakter ten uchwycony jest w *Andryjennie* i *Formijonie* Terencyjusza; Plautus wcale go nie ma.

Horacy w swojej *Sztuce poetyckiej* mówi, że w komedii: *Intererit multum Davus ne loquatur an heros*, (Wiele na tém zależy, czy Davus mówi, czy też bohater). Zdaje się że imię to powstało od narodu Dawów, tak jak innych niewolników często nazywano: *Syrus, Geta* i t. d.

Davy (Humphry), sławny chemik angielski, urodził się 1778 r. w Penzance, małym miasteczku leżącym w Korwalisie. Obdarzony od natury niepospolitemi zdolnościami, czynił szybkie postępy w naukach, chociaż nad pilne uczęszczanie do szkoły przekładał wycieczki po polach i łapanie ryb na wędkę. Po śmierci ojca pozbawiony funduszu na dalsze kształcenie się, oddany został na naukę do aptekarza, który wykonywał sztukę lekarską i chirurgię i sam przyrządzał leki przepisane przez siebie, a ucznia swego używał do ich roznoszenia. Takie położenie zupełnie zgadzało się z upodobaniami Davy'ego, który wychodząc w okolice, znajdował sposobność rozważania natury i zabawiania się rybołówstwem. Lecz nie miał jeszcze wytkniętej drogi, po którejby dalej postępował, dopiero skutkiem przypadkowego zapoznania się ze znakomitym owego czasu chemikiem Watt'em, umysł jego zwrócił się ku chemii, w której początkowo kształcił się o własnych siłach, urządziwszy sobie domowe laboratorium. Około tego czasu doktor Beddoes professor chemii w uniwersytecie oxfordzkim, opuściwszy katedrę skutkiem zatargów politycznych, założył instytucję pneunatyczną w Bristolu; jemu to młody Davy przedstawił pierwszą pracę swoją nad gazem zawartym w morzorościach (*fuci*). Beddoes postanowił umieścić tego zręcznego chemika przy swoim zakładzie, a gdy się udał do aptekarza o uwolnienie ucznia, łatwo je zyskał; przyczem aptekarz oświadczył, iż *chętnie się pozbywa tak złego indywiduum*. Davy zaledwie osiadłszy w Bristolu, odkrył tlenek azotu i poznał jego własności, robiąc na sobie samym doświadczenia, a jako professor zyskał w całym mieście niepospolitą wziętość. W roku 1803 został członkiem towarzystwa królewskiego w Londynie, w trzy lata później jego sekretarzem, obok tych obowiązków poruczono mu wykład chemii w zastosowaniu do rolnictwa. W r. 1807 pomimo nieprzyjacielskich stosunków pomiędzy rządami Francji i Anglii, instytut francuzki przyznał mu nagrodę. W roku 1818 król angielski mianował go baronetem, a w r. 1820 został prezesem towarzystwa królewskiego w Londynie po słynnym Józefie Banks'ie. Najważniejsze zdobycze zyskane dla nauki przez Davy'ego są: poznanie własności chloru, rozkład ziem zapomocą stosu galwanicznego, który pociągnął za sobą w chemii jeden z najbardziej zadziwiających przewrotów, jakim ta nauka ulegała. Wynalezieniem lampy bezpieczeństwa, które nie było przypadkowem, lecz następstwem rozważli, wyświadczył wielką przysługę ludzkości i sztukom. Stargawszy siły na pracach, szukał w r. 1828 ulgi we Włoszech na swoje cierpienia, lecz już zapóźno, umarł w drodze do Anglii w Genewie w Maju 1829 r. Żona jego na pamiątkę śmierci męża złożyła fundusz, z którego akademija genewska co dwa lata obowiązana jest przyznawać nagrodę autorowi odkrycia najnowszego i najobfitszego w następstwa. Najważniejsze dzieła jego są: *Chemical and philosophical researches, chiefly concerning nitrous oxid and its respiration*, Londyn, 1800 r.; — *Elements of chemical philosophy*, tamże, 1812; — *Elements of agricultural chemistry*, tamże, 1813; liczne zaś rozprawy mieszczą się w *Philosophical transactions*. Jest także autorem bezimiennie wydanego dyalogu, pod tytułem: *Salmonia, or days of flyfishing*, drugie wydanie, Londyn, 1829; w którym opisuje ulubioną swoją rozrywkę, łapania ryb wędką; po śmierci zaś jego wyszły zajmujące: *Conotations in travel, or the last days of a philosophes*, trzecie wydanie, Londyn, 1831. Życie jego opisał

Paris, 1831 roku; zaś doktor Jan Davy brat poprzedzającego, wydał pamiętniki życia jego dotyczące w 2 tomach, 1836 (*Mémoires of the life of sir Humphry Davy*).

Dawid, drugi król Izraela. Był najmłodszym z ośmiu synów Izai Betleemczyka z pokolenia Judy, lisowaty, wdzięczny na wejrzaniu i pięknej twarzy; za młodu pasał owce ojca swego. Kiedy Bóg odrzucił Saula, wysłał Samuela do Betleem aby Dawida pomazał na króla Izraela. Duch Pański odstąpił wtedy od Saula, a miotał nim zły duch. Dla rozerwania melancholii, sprowadzono młodego Dawida, który graniem na arfie przynosił ulgę cierpieniom Saula i ten go upodobał sobie i mianował swoim giermkim. Gdy wojna wybuchła między Izraelem a Filistynami, weszli do wojska Saula trzej starsi bracia Dawida, on zaś wrócił do domu, paść trzodę ojca. Odwiedzając braci w obozie, Dawid śmiało wystąpił przeciw Golijatowi Filistynowi olbrzymiego wzrostu, z mieczem, oszczepem i puklerzem wyzywającemu Izraelitów do pojedynczej walki, a uzbrojony tylko procą, zabił go kamieniem. Król powołał go znowu na dwóch swój; lecz gdy wracali z wojny, niewiasty izraelskie wołały: „Poraził Saul tysiące, a Dawid dziesięć tysięcy.” Czém rozgniewany Saul cisnąwszy nań mieczem, omal go nie zabił; wysłał potem przeciw Filistynom, spodziewając się że zginie, ale gdy Dawid wrócił zwycięzko, dał mu córkę swoją Michol za żonę. Nie ustawał atoli w zawiesi ku niemu i kazał Jonatasowi synowi i sługom swoim zabić Dawida; ale Jonatas będąc jego przyjacielem, pojednał go z ojcem swoim. Nowy atoli gniew króla zniewolił Dawida do ucieczki, którą na żonę Michol ułatwiła. Gościł on potem czas niejaki u Achisa, króla Filistynów, w Geth, a potem na czele 400 zbrojnych tułał się pod Odollam, w lesie Hereth, w górach Engaddi i w pustyniach Faran i Ziph. Po śmierci Saula, którego podwakość mogąc zabić, oszczędził, udał się do Hebron i był tu namaszczony na króla Judy. Isboseth, syn Saula, rządził innemi jedenastą pokoleniami, które po zamordowaniu Isbosetha poddały się Dawidowi. Zwyciężył on Jebuzeitów, opanował miasto Jeruzalem, obwarował je i uczynił swoją stolicą. Pokilkakroć poraził Filistynów, uroczyście odprowadził Arkę przymierza z Kariat-Jerim do Jeruzalem, umieścił na górze Syjon i zamierzał zbudować świątynię, ale prorok Natan oznajmił mu, że jego ręce krwią zbroczone nie mogą wznosić przybytku Pańskiego; przepowiedział mu zarazem przyszłość jego domu i narodzenie się z niego Messyjasza Zbawiciela świata. Dawid pokonał później Amalecytów, Edomitów, Moabitów, Ammonitów i po długiej wojnie z Hadadezorem Zoby Syryję Damaszku. Państwo jego rozszerzyło się od Eufratu aż do morza Śródziemnego, a od Fenicyi do zatoki Arabskiej i liczyło przeszło pięć milionów mieszkańców. Dawid opiekował się żeglarstwem, handlem, zwłaszcza z Tyrem; zachęcał do budownictwa. Podzielił kapłanów i lewitów na osobne klasy, urządził chóry śpiewaków i muzyków, sam ułożył prześliczne *Psalmy* (ob.). Ale wielki król prorok nie był wolnym od ciężkich grzechów. Zabrał Uryjaszowi żoną Betsabę, a samego kazał tajemnie wysłać przeciw Filistynom na zabicie. Zazdrość między synami różnych matek wywoływała bunt. Przed synem Absalonem musiał Dawid uciekać z Jeruzalem za Jordan; poległego jednak oplakiwał. Później syn jego Adonijasz, chciał tron zagarnąć; ale Betsabea przy pomocy Natana proroka, skłoniła Dawida aby jęj syna Salomona kazał na króla namaścić. Umarł Dawid po czterdziesto-letniem panowaniu, pogrzebany na górze Syjon; jeszcze za czasów s. Jeremijasza istniał grobowiec wzniesiony mu przez Salomona. Kościół cześć oddaje Dawidowi jako świętemu

pokutnikowi, patryjarsze i prorokowi. Dawid urodził się roku od stworzenia świata 2919, umarł roku 2990.

L. R.

Dawid Igorewicz, syn Igora, wnuk Jarosława, wielkiego księcia kijowskiego, autora *Prawdy ruskiej*, książę chytry, niespokojny, zuchwały. Nie dostał żadnej dzielnicy. Namówił się więc z Wołodarem Rościsławowiczem, także księżciem bez udziału i korzystając z tego, że Połowcy zabili Romana tmutorokańskiego, obadwaj uderzyli na ten kraj bosforski, jedyną ucieczkę wydziedziczonych Rurykowiczów. Zdobyli tę krainę, ale się w niej długo utrzymać nie mogli, bo brat Romana, Oleg, idący z linii książąt czerniechowskich, którzy w wojnach domowych stracili panowanie, uderzył na Tmutorokań, a Wołodara i Dawida wyrzucił na Rus. Ale książę ciągle przemyślał o jakimś tronie dla siebie i błędząc na południu opanował Olesze, osadę grecką na pobrzeżu dnieprowém i złupił tamecznych kupców. Wtedy stryj jego Wszewołod, wielki książę kijowski, ulitował się nad synowcem i dał mu w zarząd Drohobuż na Wołyniu, niby osobną małą dzielnicę utworzył w swoim państwie kijowském (Drohobuż nad Horyniem, blisko Równa). Później oddał mu większe jeszcze księstwo włodzimierskie skoro Jaropelk synowiec Izasława, którego popierał Bolesław Śmiały, zły na stryja, uciekł do Polski. Ustąpił jednak Dawid, kiedy Jaropelk przeprosiwszy Wszewołoda, powrócił do panowania w Łucku. Przeznaczeniem wszelako Dawida było, wziąć dziedzictwo po stryjecznym bracie swoim Jaropelku, który ledwie co wrócił, zginął z ręki zabójcy. Dawid odtąd jest księżciem Wołynia i stolicę ma we Włodzimierzu. Utrzymał się na tej dzielnicy i w r. 1097 i kiedy książęta pomiędzy sobą zgodnie ziemie rozdzielali na sławnym zjeździe w Lubeczu. Ale tu niespokojny umysł za daleko uwiódł Dawida. Prosto ze zjazdu udał się do wielkiego księcia kijowskiego Świętopełka i zaczął przed nim oskarżać Włodzimierza Monomacha i Wasilka księcia trębowlskiego, z którego bratem Wołodarem był niegdyś w Tmutorokaniu. Monomach miał podług niego wyciągać ręce po Kijów, a Wasilko po Włodzimierz: Jaropelk rodzony brat wielkiego księcia, zginął z rąk najemników Wasilka, trzeba więc ostrożności i zemsty. Świętopełk poratował brata i pozwolił Dawidowi działać. Wracał Wasilko później obok Kijowa do Trębowli i spoczywał chwilę w monasterze Ś-go Michała. Przysłali po niego dwaj spiskowi książęta z zaproszeniem, żeby do Kijowa przyjechał. Gdy wymówił się, Dawid większe jeszcze obudził z tego podejrzenia w sercu Świętopełkowem. Na powtórne zaproszenie Wasilko pojechał do miasta. W dworcu Świętopełk zostawił go sam na sam z Dawidem. Zląkł się i zbladł książę włodzimierski, wyszedł z komnaty, ale zaraz posłał siepaczków, żeby uwięzić Wasilka. Nazajutrz na wieczu kijowskim, wniósł żalobę Świętopełk przeciw jeńcowi. Wiecze oddało księciu na wolę co z nim zrobić, ale odpowiedzialność wszelką zrzuciło za to na Dawida, któremu Świętopełk sam oddał wtedy ofiarę swoją. Powieść go kazał Dawid do Włodzimierza, ale po drodze w Białogrodzie okowano Wasilka; piersi mu złamano deskami, nareszcie oslepiono na obadwa oczy (w listopadzie 1097 roku). Przez Zdwiżeńsk przywieziony był jeniec nieszczęśliwy do Włodzimierza i osadzony pod mocną strażą. Dzielnicę Wasilka w znacznej części zagarnął Dawid. Zbrodnia ta zapaliła książąt zadnieprskich; zbrali się pod wodzą Monomacha i szli na Kijów. Świętopełk chciał uciekać, ale wstrzymali go Kijowianie, a metropolita i wdowa po wielkim księciu Wszewołodzie, pogodzili go z książętami. Świętopełk wyparł się wszystkiego i całą winę złożył na Dawida. Wzmogła się tedy burza przeciw księciu włodzimierskiemu. Dawid udał

się w pokorę i posłał mnicha latopisca Wasila do więzienia na układy; obiecywał Wasilkowi dać jaką dzielnicę w czerwieńskich grodach, aby go pogodził z koalicją. Wasilko podjął się pośrednictwa; dziwił się, że Dawid mu daje własne jego grody. Zaboru oczywiście nie uznawał Wasilko. Chciał posyłać do Monomacha swojego pana Kulmeja, ale Dawid nie lubił tego bojara i zeszło (w Lutym 1098 r.). Tymczasem Monomacha zastąpili Polowcy, a Dawid tyle się zapomniał, że przedsięwziął wyprawę na księstwo trebowelskie. Wołodar przemyski odparł Dawida, mszcząc się za brata i napastnik bez boju uciekł do Buska, tu go obległ Wołodar. Zaklinał się Dawid że nie winien, owszem oskarżał Świętopelka: „Nie w mojej ziemi, powiadał do Wołodara, brat twój uległ nieszczęściu, ale w kijowskiej, a jam pozwolić na wszystko musiał, bom inaczej siebie narażał.” Książę przemyski żądał wydania tylko brata, za to obiecywał Dawidowi pokój. Sądził Dawid, że się tem ocali i wydał Wasilka. Wtedy obadwaj Rościsławicze wspólną podnieśli wojnę przeciw Wołyniowi. Spalili Wsiewołoż, pozabijali ludzi, obległszy wreszcie Włodzimierz kazali sobie wydać z nich doradców zguby Wasilka. Wiecze narodowe domagało się, żeby książę ich wydał, inaczej groziło, że bramy miasta otworzy Rościsławiczom. Chciał Dawid ocalić swoich zauszników, ale nie mógł; wydał dwóch, Łazarza i Wasila, których powieszono zaraz, trzeci Turak uciekł z wczasu do Kijowa. Oddalili się Rościsławicze, ale uderzył wtedy na Dawida od Brześcia Świętopelk, zobowiązany przez sprzymierzonych książąt przysięgą do zemsty. Dawid szukał pomocy u Władysława Hermana, któremu wprzód musiał dać 50 grzywien złota. Zeszły się wojska polskie i kijowskie nad Bugiem, ale zamiast boju zawiązały się układy. Świętopelk także się Władysławowi opłacił. Stańło na tém, że Dawid miał powrócić spokojnie do swojego księstwa, tak przynajmniej radził mu zrobić król polski. Wrócił Dawid, ale rychło obległ go Świętopelk we Włodzimierzu. Niemógł wytrzymać walki i po siedmiu tygodniach Dawid oddał Świętopelkowi księstwo swoje, które tylko dzielnicą było kijowskiego, a sam wyszedł do Polski, do Węgier, szukać pomocy; zawiodła go wszędzie. Powrócił więc do Rościsławiczów, którzy byli wtedy w wojnie ze Świętopelkiem i prosił ich o zmiłowanie. Na dowód swej w nich ufności zostawił u Wołodara żonę a sam udał się do Polowców, zaciągając najemne wojsko. Chan Boniak, wielki czarodziej, znalazł pomyslną wróżbę i obiecał dać pomoc Rościsławiczom przeciw Węgom, którzy sojusz trzymali ze Świętopelkiem. Nieliczne wojsko zebrało się, t. j. 390 Polowców i 100 Rusinów Dawida. Boniak podzielił to wojsko na trzy części, Dawidowi powierzył główny oddział. Uderzyli wszyscy razem zwycięzko na Węgrów, Wołodar obleżony w Przemyśle, mógł zrobić z murów twierdzy wycieczkę przeciw nieprzyjacielowi. Dawid zajął po zwycięztwie Czerwieńsk i nagle obległ Włodzimierz, w którym się bronił Mścisław, syn wielkiego księcia, ale poległ od strzały. Dawid posyłał do Świętopelka prosić o zgodę, do Łucka, w którym stał z drużyną Świętosław nazwany Światoszą, jeden z książąt czerniechowskich, w służbie wielkiego księcia. Tymczasem Włodzimierzanie posłali w tajemnicy do Świętopelka błagać o szybką odsiecz. Wielki książę posłał wojewodę swego Puciatę, żeby połączywszy się ze Światoszą w Łucku, odparł Dawida, który zbyt i szczęściu swojemu i przyjacielom zawierzył. Światosza ludził go albowiem długo obietnicami; poprzysięgał mu przyjaźń, ale kiedy przyjechali posłowie od Dawida, uwieził ich natychmiast. Spokojnie spał sobie pod Włodzimierzem Dawid, kiedy napadł nagle na niego wojewodowie Świętopelkowi w obozie, a jednocześnie obleżenia zrobili wycieczkę. Przerażony hałasem bitwy, szukał

książe ocalenia w ucieczce, a Włodzimierzanie z ochotą przyjęli do siebie posadnika kijowskiego, to jest poddali się Świętopelkowi. Zmieniły się okoliczności, skoro Puciata opuścił gród, Boniak albowiem wtenczas ujął się za Dawidem, wygnał Światoszę z Łucka, posadnika z Włodzimierza i sprzymierzeńcowi swojemu przywrócił panowanie. Wtedy książęta ruscy zebrali się na drugi wiec około Kijowa. Wezwali Dawida także, który stanął wprawdzie, ale dumnie zgromadzonych się zapytał: „oto jestem, czego chcecie odemnie? kto mi nieprzyjaciel?” Powstał na niego Monomach: „nie tyżes sam chciał zjazdu książęcego? Teraz na jednym dywanie siedzisz z bracią, powiedz kto i kiedy ciebie obraził?” Dawid milczał, książęta powsiadali na konie i odjechali na bok, zostawivszy go jednego na miejscu. Naradziwszy się, slali do niego poselstwo uroczyste i oznajmiali mu, że godziem kary i że ją poniesie; za zbrodnie niesłychaną traci księstwo, ale nie ma się co lękać o życie. Dali mu na dzielnicę Busk, wielki książę Świętopelk z litości przydał jeszcze od siebie Dubno i Czartorysk, Monomach 200 grzywien, toż samo po 200 grzywien obiecali dać dwaj książęta czerniechowscy. Rad nierad poddał się Dawid wyrokowi i za to od Świętopelka dostał jeszcze Drohobuż. Na Włodzimierzu osiadł Jarosław syn wielkiego księcia Świętopelka. Odtąd Dawid nie wichrzy na Rusi. Wspominają tylko latopisy, że brał udział w sławnej a stanowczej wyprawie książąt przeciw Połowcom nad Don i Azowskie morze. Niedługo później umarł dnia 25 Maja 1112 roku. Pochowany w cerkwi Boga Rodzicy we Włachernie na Kłowie, to jest w Kijowie. Jest domysł, że córka Władysława Hermana była za tym Dawidem (Karamzin, tom 2-gi, przyp. 209). Syn Dawida Wszewolod; na tego Wszewoloda synach, Borysie, Hlebie i Mściślawie skończyła się rodzina Dawida. Upadek jej był wielki, bo nawet nie Wszewolod, ale wziął księstwo Drohobużskie na Wołyniu, Jarosław Świętopelkowiec, syn panującego wówczas wielkiego księcia kijowskiego.

Jul. B.

Dawid Wszesławowicz, z linii książąt połockich, potomków Włodzimierza z Rogniedy. Prawnuk Izasława naczelnika tej linii książąt, syn Wszesława Bracysławowicza. Miał sześciu braci rodzonych. Kiedy umarł 1101 r. Wszesław, a książęta ruscy odbywali zjazd pod Kijowem na łące i naradzali się o wojnie z Połowcami, pod przewodem Świętopelka kijowskiego i Włodzimierza Monomacha, przybył i Dawid do nich, poświęciwszy nienawiść rodzinną niżyto na ołtarzu wspólnego dobra. Młodszy z braci, musiał być przez nich skrzywdzony, dla tego szukał szczęścia u nieprzyjaznej a dalszej braci książęcej. Wojna poszła szczęśliwie z Połowcami; potem wybuchła na północnej stronie. Świętopelk kijowski i dwaj inni książęta odnowili stare zawisici i poszli nękać Wszesławowiczów w Połockiem; za Świętopelka szedł jego wojewoda Puciata. Dawid znajdował się w tej wyprawie, której cała potęga obróciła się na Mińsk, gród stary. Bronił się tam mężnie brat rodzony Dawida książę Hleb i odparł pułki Świętopelkowe. Uwolnieni przez to od niebezpieczeństwa Wszesławowicze, uderzyli na Semigalię, chcąc ją zawojować, ale ponieśli klęskę. Dawid pogodził się z bracią i dostał od nich Połock, jako udzielne księstwo. Wkrótce wielka zwalnia się burza nie tylko na niego, ale na cały znakomity ród książąt połockich. Mściśław, syn Włodzimierza Monomacha, wielki książę kijowski, postanowił ich zgubić, żeby raz skończyć walkę na śmierć potężnych dwóch linii. Wystawił ogromną koalicję książąt: Wszewolod syn Mściśława z republikańskimi Nowogrodzianami uderzył na Połock. Zlekli się Poloczanie i wypędzivszy Dawida, prosili Mściśława, żeby im dał na tron Rochwólada brata Dawidowego. Było to w r. 1127. Ale w dwa lata później Dawida i pozostawili

stałych przy życiu dwóch jego braci i dwóch synów i Rohwołoda, kazał Mścisław wywieść do Grecyi, a księstwa krzywickie oddał swoim synom. Było to r. 1129. Koniec księcia niewiadomy. Synów nie miał. *Jul. B.*

Dawid Świętosławowicz, książę czerniechowski, od 1115—1123 r. Syn Świętosława, wnuk Jarosława księcia kijowskiego, autora *Prawdy ruskiej*. Panował najprzód na Smoleńsku, który mu oddał podobno stryj Wszewłod, kiedy był jeszcze wielkim księciem kijowskim. Świętopelk Jarosławowicz, następcą Wszewłoda, razem z jego synem Włodzimierzem Monomachem działając wspólnie przeciw książętom czerniechowskim, zabrali Dawidowi Smoleńsk i posłali go rządzić do Nowogrodu. Ale oparli się temu republikanie i zatrzymali dawniejszego swojego księcia Mścisława syna Monomacha. Dawid narzekał i dostał na nowo Smoleńsk r. 1095. Ale musiał opędzać się przed bratem swoim Olegiem, który dla tychże samych powodów, co i on, utracił swoje księstwo. Na zjeździe w Lubczu r. 1097 otrzymał Dawid Razań a ustąpił Smoleńska dla Monomacha. Dawid bierze potem udział w wojnie przeciw Świętopelkowi kijowskiemu i Dawidowi Igorewiczowi (ob.), z powodu zbrodni popełnionej nad Wasilkim trębowskiem. Syn jego Świętosza dowodził nawet osobiście pułkami Świętopelka w tej wojnie przeciw Dawidowi. Lat kilkanaście panował w Razaniu i r. 1115 po bracie Olegu wziął świetniejsze daleko panowanie na Czerniechowie. Pan pobożny budził dla siebie cześć, dla tego Daniel igumen, sławny pod owe czasy podróżnik do Ziemi Świętej, wyrobił będąc w Palestynie, że imię tego księcia, równie jak i kilku innych, wymieniano w modlitwach w monasterze ś. Sabby. Książę nie ambitny i spokojny, zacny i dobroduszny, miał miłość wszystkich, jak ojciec Świętosław, lubo panował w księstwie, które potęgą jednemu tylko kijowskiemu się równało. Trzymał się ciągle Włodzimierz Monomacha i szedł za jego wskazania. Tak czynną mu niósł pomoc w wojnie przeciw książętom krzywickim. Z synowcami swoimi Olegowiczami, poszedł obok Monomacha na Hleba mińskiego. Zdobyli księżęta Wiaczesław, Orszę i Kopyś, oblegali Mińsk i wzięli do niewoli Hleba. Umarł r. 1123. Synów miał pięciu, to jest: Włodzimierza, Izasława, Wszewłoda, Świętosława, Wszewłoda, Świętosława i Rościsława. *Jul. B.*

Dawid Rościsławowicz, książę smoleński od r. 1181—1197. Pochodził z linii książąt smoleńskich Monomachowiczów, syn Rościsława, który panował na wielkiem księstwie kijowskiem dwa lata, to jest od r. 1154—5. Występuje w dziejach książę wtenczas, kiedy ojca jego zapraszali Kijowianie na rządy; miał Rościsław, który panował jednocześnie w Smoleńsku i w Nowogrodzie Wielkim, najbliższe prawo do Kijowa. Za zgodą Nowogrodzian, zostawił u nich na rządach syna swojego Dawida, książętko młode, bo czternastoletnie (Dawid rodził się roku 1140), a sam spieszył do Kijowa. Wkrótce wplątał się tam w wojnę z książętami czerniechowskimi, zląkł się bitwy i uciekł sromotnie do Smoleńska. Stracił Kijów, stracił i Nowogród, bo Rzeczpospolita wygnała syna jego Dawida i posłała władzę na Suzdal po innego księcia. Rościsław pokazał tutaj więcej charakteru jak w Kijowie. Dawida i Świętosława wysłał pod Nowogród, skutkiem tego wybuchnęło w mieście powstanie i książę suzdalski uciekł w nocy. W r. 1159 drugi raz był wezwany Rościsław na tron kijowski; rozdzielił księstwa swoje pomiędzy synów, a sam pojechał do stolicy. Dawidowi dostało się wtenczas panowanie na Torżku, w ziemi nowogrodzkiej. Książę to był przyjemnego oblicza, średniego wzrostu, rzadkich przymiotów umysłu. Dzielny, waleczny, marzył o sławie, o wielkiem panowaniu. Andrzej Boholubski na Suzdalu, postanowił wypędzić książąt Rościsławowiczów z Nowogrodu

i Torzka. Ulękli się republikanie potęgi Andrzeja i szukali zaczepki do swojego księcia Świętosława. Nastawali na niego, żeby oddalił brata z Torzka, bo nie było zwyczaju mówili, żeby dwóch książąt razem panowało na ziemi nowogrodzkiej. Świętosław oddalił Daniela i kazał mu jechać do Smoleńska, ale wkrótce sam był uwięziony. Wymknął się szczęśliwie i uciekł do ojca, za nim pośpieszył i Dawid. Pogniewał się wtedy Rościszlaw z księciem wołyńskim Mściśławem, który go utrzymał na tronie kijowskim i który miał po nim nastąpić. Mściśław ten był zięciem Bolesława Krzywoustego. Dawid bez wiedzy ojca uderzył wtedy na Torozesk, gród Mściśława i zajął go zbrojno. Ale dostało się mu niedługo lepsze księstwo witebskie. Jeszcze kiedy ojciec pomiędzy jednym a drugim panowaniem w Kijowie, siedział w Smoleńsku, Dawid płatał się do spraw wewnętrznych książąt ziem krzywickich. Kiedy niezgody nie ustawały, w roku 1165 potrafił sobie zyskać na nich Witebsk (Karamzin, tom II, przyp. 407). Był odtąd rozjemcą książąt krzywickich, godził ich z sobą, Wszesławowi powrócił Połock przeciw Wołodarowi, z pomocą brata Romana smoleńskiego. Kiedy umarł ojciec w r. 1167, Rościszlawowicze szukali sojuszu z innymi książętami, ażeby utrzymać się przy niektórych przynajmniej posiadłościach kijowskich. Ruryk z Dawidem znajdowali się w Kijowie przy śmierci ojca. Ale Mściśław zniszczył ich zamysły i owszem pociągnął za sobą Rościszlawowiczów na wojnę z Połowcami. Dawid nie poszedł sam, bo zachorował, ale posłał drużynę swoją z bratem Rurykiem. Zdaje się, że już wtenczas nie panował Dawid w Witebsku, ale w Wyszogrodzie, to jest miał z łaski Mściśława udział w księstwie kijowskim, toż samo i Ruryk brat jego panował na Owrużu. Chciano Rościszlawowiczów poróżnić z wielkim księciem; pochlebcy mówili Dawidowi i Rurykowi, że Mściśław chce ich uwięzić. Ale książęta porozumieli prosto z sobą i pogodzili się szczerze, chociaż zawsze zostały pomiędzy nimi jakieś kwasy. Była to przyczyna upadku Mściśława. Andrzej Boholubski albowiem postanowił obalić pierwszeństwo Kijowa, na korzyść Suzdalskiego księstwa. Po cichu i w tajemnicy działał, aż nagle wystawił przeciw Mściśławowi sojusz jedenastu książąt. Zeszły się pulki pod Wyszogrodem, w księstwie Dawida i zburzyły r. 1169 Kijów, którego nikt jeszcze dotąd nie wziął szturmem. Mściśław szukał pomocy u Jarosława halickiego i uderzył najprzód na księcia drohobuzkiego Włodzimierza, chciał go ukarać za zdradę. Poszła ziemia w rozwaliny, Włodzimierz umarł, a Drohobuż dostał się z poręki Mściśława innemu księciu, rodzonemu stryjowi Rościszlawowiczów, który wbrew przysiędze, wypędził wdowę po Włodzimierzu, a jej majątek cały zabrał. Jechała księżna do Kijowa, z którego tymczasem ustąpił Hleb, syn Boholubskiego, przed zbliżającym się Mściśławem, ale Dawid czuł w Wyszogrodzie, bo również obawiał się zemsty. Nie puścił wdowy do Kijowa, ciało zmarłego pochować kazał, spalił okolice swojego grodu i czekał na Mściśława, który zajął wprawdzie Kijów, ale się w nim nie utrzymał. Umarł niedługo. Dawid tak był zacięty, że zniszczył wszystkie pamiątki panowania Mściśława w Kijowie, zameczek jego Michałowo pod samą stolicą, zniósł do szczętu. Wróciło więc skutkiem tego panowanie suzdalskie do Kijowa, ale niedługo trwało, bo gdy Hleb syn Boholubskiego umarł, Dawid razem z bratem Mściśławem, posłali na Wołyn po niego stryja Włodzimierza drohobuzkiego, żeby jako starszy z rodu Monomacha panował: zastawiali się książęta pozorami tylko, bo w istocie sami chcieli wszystko znaczyć w Kijowie. Nie podobało się to naturalnie Boholubskiemu. Z początku zrzucił Włodzimierza, a na tron kijowski powołał Romana smoleńskiego, jednego z Rościszlawowiczów, ale potem szukał

zręczności, żeby ich zgubić, a zwłaszcza Dawida i Mściława. Udając tedy, że Hleb zginął od trucizny, rozporządził niedługo inaczej Kijowem. Roman poddał się woli Boholubskiego, ale trzech inni bracia, a na ich czele Dawid, nagle w nocy wkroczyli do Kijowa i Ruryka brata swego osadzili na tronie. Boholubski rozgniewał się strasznie i kazał między innymi jechać Dawidowi do Berlada. Nie posłuchali się książęta, więc wysłał Boholubski wojsko, Ruryka z Danielem kazał wypędzić z Kijowa, a najwzięjszego z nich Mściława, przyprowadzić jeńcem na Suzdał. Kiedy burza nadszła, Ruryk uszedł do Białogrodu, Mściław z drużyną Dawidową zamknął się w Wyszogrodzie, a Dawid pobiegł do Halicza szukać pomocy od księcia Jarosława. Nie udało się to na chwilę, ale potem zaczęły się gorące walki o Kijów. Niespokojny Dawid wicherzył na Zadnieprzu w Czerniechowskim, do tego stopnia, że panujący tam książę Świętosław, kładł za warunek zgody z Rościszlawowiczami, żeby go usunęli. Powinien dla spokojności powszechnej stracić dzielnicę naddnieprską. Uwiązał się Świętosław i chciał koniecznie usunąć Dawida. Grała tu główną rolę nienawiść do Monomachowiczów, pragnienie zemsty rodowej. Uprzął Świętosław spisek i najprzód myślał go schwytać na polowaniu nad Dnieprem i zwierzył się z tém jedynie żonie i Koczkarowi ulubieńcowi. W istocie zebrał tajemnie zbrojnych i nagle uderzył na obóz Dawida: przerażony skoczył ten książę na łódkę z żoną i Dniepr przepłynął szczęśliwie, osypyany gradem pocisków. Uciekł do brata Ruryka. Świętosław zląkł się i nie zajął Kijowa, ale się gotował do wojny. Ruryk za to krzątał się czynnie, zajął Kijów, wołał do książąt wołyńskich o pomoc, Dawida posłał do brata Romana smoleńskiego. Nad wszelkie spodziewanie Dawid znalazł tam los, bo Roman umarł i księstwo swoje przekazał dziedzictwem bratu. Świętosław zestawił silny oddział w Czerniechowie, przeciw Rurykowi i Dawidowi, a sam pociągnął z główną siłą na państwo suzdalskie, z którym był także w zapasach krwawych. Powiodło się mu na wyprawie suzdalskiej, zatem z większą zaciętością uderzył na Dawida, poburzywszy na niego książąt krzywickich. Jeden Hleb drucki nie zdradził wtedy sprawy Dawida. Chciał go bronić książę smoleński, ale za małą miał siłę przeciw sprzymierzonym. Zniszczono mu księstwo, ale karę zapłacił Ruryk, który musiał porzucić Kijów. Dawid miał teraz kilka lat spokojnego panowania, może dla tego, że wszedł w stosunki przyjazne z Wszewołodem, wielkim księciem na Suzdału. Posyłał jednego z synów swoich na Bulgarów kamskich, kiedy się Wszewołod na nich wyprawiał. Drugi syn Mściław, obrany był na księcia nowogrodzkiego i zdaje się dopomagał temu Wszewołod. Powaga Dawida tak była widoczną, że na dwór jego uciekali wydziedziczeni książęta, jak np. Rościszlaw, syn nieszczęśliwego Jana Berładnika z Halicza. Kiedy Świętosław czerniechowski panujący na Kijowie, chciał pozbawić Dawida części smoleńskich posiadłości, Wszewołod go zastąpił. Nie mógł tylko pogodzić się z narodem swoim; smoleńscy nie lubili księcia, który panować chciał samowładnie, gdy poddanym jego obodzilo o wolność. Wybuchło w Smoleńsku r. 1186 powstanie, które się skończyło tryumfem księcia, wielu Smolnian poległo, wielu skazanych było. W r. 1195 Ruryk brat Dawida po śmierci Świętosława już szedł do Kijowa i zaraz posłał do Smoleńska, żeby Dawid przyjeżdżał na radę, chciał z nim wspólnie wydziałać krewnym państwa i grody w Kijowszczyźnie. Przyjechał Dawid i obadwaj cieszyli się i ucztowali w stolicy. Potem chcąc się zabezpieczyć od książąt czerniechowskich, następców Świętopetka, żądali, aby zrzekli się pod przysięgą, pretensyi swoich do dzielnic kijowskich i smoleńskich. Nie przystali na to czerniechowscy, a Ruryk był tyle słaby, że

jednemu z nich obiecał wyjednać Witebsk u Dawida; panował wtedy w Witebsku Wasilko Braczysławowicz zięć Dawida, idący z linii książąt połockich. Nie doczekali się jednak układów, ale związawszy się z krzywickimi, czerniechowscy sami uderzyli na księstwo smoleńskie. Synowiec Dawida Mściśław wiódł pułki smoleńskie, pod nim dowodził młody książę razański z Suzdala, zięć Dawida. W boju Michalko, wojewoda smoleński, ustąpił z pola, kiedy już Mściśław miał w rękach swoich zwycięstwo, skutkiem tego nastąpiła klęska. Już chciał Jarosław czerniechowski iść na Smoleńsk, żeby wypędzić Dawida, ale Ruryk groźbami zatrzymał tę wyprawę. Chciał Ruryk zgody ogólnej za pośrednictwem wielkiego księcia Wszewołoda z Suzdala. Tymczasem niszczyli nawzajem sobie naddnieprskie ziemie księżęta. Roman z Wołynia stał pomoc księżętom czerniechowskim, ale wtém ruszył Wszewołod, a połączwszy z sobą z różnych ziem wojska i udrżyny, wspólnie z Dawidem zaczął otwarcie działać przeciw wspólnemu wrogowi. Dawid szedł tutaj z Razaniem i Muromą przeciw Rusi. Jarosław prosił o pokój Wszewołoda. Zapytany o to Ruryk oświadczył się przeciw pokojowi. Ale nie słuchał go Wszewołod i pogodził się z księżętą czerniechowskimi, za co znosił wymówki od Ruryka, który dla niego jedynie wdał się w te wojny. Wszewołod postępował chytrze; nie chciał upadku księżąt czerniechowskich, żeby przez to zbyt nie podniósł powagi Kiiwa i Smoleńska, a już dwa te państwa ruskie trzymał prawie w swoich rękach. Pokój stanął na tych warunkach, że czerniechowscy nie mieli zaczepiać ani kijowskich, ani smoleńskich dzielnic. Dawidowi znudziło się już na świecie. Szlachetny, dzielny, przewidział śmierć bliską, oddał tron swój synowcowi Mściśławowi Romanowiczowi; młodszego syna Konstantego odesłał do brata Ruryka na wychowanie, a sam chory już kazał się zawieść z dworca do monasteru smiałyńskiego św. Borysa i Hleba, fundacyi ojca; wyświęcił się tam na mnicha z żoną i zaraz prawie umarł 23 Kwietnia 1197, żył lat 57. Oplakiwała go drużyna, mnichy i spokojoi obywatele. Nikt nie przeszedł tego księcia w miłości dla świątyń pańskich. Cerkiew ś. Michała, którą zbudował, była najwspanialsza „w stronach północnych;” codzień bywał w niej książę na modlitwach, obypał ją złotem, srebrem, drogiemi kamieniami, z mnichami rad przestawał na rozmowach. Straszny dla wrogów, burzliwego był charakteru i nie umiał ulegać. Srebra nie zbierał, ale hojnie rozrzucił je pomiędzy drużynę. Jalmużny rozdawał tskże (Karamzin, t. III, przyp. 97). Synowie jego trzej: Izaśław, Mściśław i Konstanty.

Jul. B.

Dawid Olegowicz, syn Olega Świętosławowicza, z linii książąt czerniechowskich. Wziął udział w sławnej wyprawie Igora na Polowców; posłał go do siebie ojciec, razem z innymi księżętą. Doszedł do Oskola r. 1191. Z córką tego Igora ożenił się wprzódą Dawid r. 1190 (Karamzin, wyd. Ejnerlinga, t. III, przyp. str. 67). Umarł książę r. 1196. Dzieci nie zostawił. *Jul. B.*

Dawid książę litewski, sławny w historii zakonu krzyżackiego, jako kasztelan gardeński „Castellanus de Gartha,” jak go Duisburg nazywa (*Chron. Prussiae*, str. 394). Był to pan jakiś, gubernator na Grodzie, nazywają go i z polska starostą. Tatyszczew ma Dawida za syna Dowmonta. Dzielny wojownik w bojach z zakonem. Marszałek krzyżacki w roku 1314 na Wrzesień łupieżąc Litwę, postanowił przedostać się aż do ziem krzywickich i w istocie doszedł aż do Nowogródka. Obciążony łupami, spieszył się z powrotem, zwłaszcza że i głód dokuczał wojsku. Ale Dawid już się uprzętnął ze składami krzyżackimi, pozabijał strażników, a składy uprowadził; 1,500 koni użył do przewozu przygotowanych żywności krzyżackich na inne miejsce.

Nie miał siły, żeby marszałkowi stać na wstręcie, zrobił co mógł w swoim położeniu. Krzyżacy ujrzeni się nagle bez najmniejszego pokarmu w kraju nieprzyjacielskim; trupy, nie ludzie powrócili do Prus, a wielu z głodu w drodze umarło. (*Dzieje Krzyżaków*, I, 420). Tymczasem nie ustawały wzajemne napaści. Dawid w odwet roku 1318 lub 1319 wkroczył do Natangii na czele 800 Litwy, splondrował powiat Wohensdorp (*Wohnsdorf*) i nie mało wziął jeńców, ale komtur tapiowski, Uirych von Drielebe, zerwał most, którym Litwa miała wracać, uderzył na nich i odbił jeńców, Litwa się ratowała ucieczką z rozgromu (tamże, str. 424, ale odmiennie nieco szczegóły są w *Skarbcu Daniłowicza*, tom 1, str. 149). W roku 1323, kiedy Niemcy pozabijali Pskowian nad Narwą, Rzeczpospolita zawrzała gniewem i posłała do Litwy po Dawida, chociaż miała swojego księcia Jerzego, żeby zemścił się za nią. Książę przyjechał we czwartek w syropustnym tygodniu i objąwszy zaraz dowództwo nad rycerstwem pskowskim, spustoszył Estonię aż do samego Rewla, wziął kilka tysięcy niewolnika, palił nawet kościoły, *ecclesias, vestes sacras et vasa altaris inhumaniter polluit et concremarit*, mówi Duisburg. Zdaje się jednak, że i Litwę posłał Giedymin z Dawidem. Była ta wyprawa w czasie ostrej zimy, podczas której większa część drzew owocowych wymarzała (*Dzieje Krzyżaków*, str. 429; porównać pod rokiem 1322 *Skarbiec Daniłowicza*, str. 151—152). Zasłużywszy sobie takim sposobem na wdzięczność Pskowian, wrócił do Litwy i miał sposobność wyrządzania im ważniejszej jeszcze usługi. Niemcy na wiosnę zebrali wielkie wojska i oblegli Psków, za chwilę mieli wziąć to miasto szturmem. Stali Pskowianie gońca za gońcem do Nowogrodu i błagali o pomoc. Tymczasem Dawid aż w Litwie pomyślał o tej odsieczy. Przypadł ze swoją drużyną, połączył się ze Pskowianami, uderzył na Niemców, rozbił ich, wziął obóz i sprzęt cały. Skutkiem tego świetnego zwycięstwa był długi, bo 18-letni pokój Pskowa z mieczownikami (*Karamzin*, wydanie Ejnerlinga, IV, 122—123). Na jesień wysłał Dawida Giedymin do Polski z jednym oddziałem, kiedy drugi jednocześnie uderzył na Inflanty. Chciał tém dowieść, że nie myśli już przyjmąc wiary chrześcijańskiej, (porównać artykuł: Bernard opat św. Teofreda w *Encyklopedyi powszechnej*, III, 252). Dawid 21 Listopada wkroczył na Mazowsze i straszliwie je spustoszył; spalił i zrabował Pultusk, 130 miasteczek i wsi, 30 kościołów parafialnych i mnóstwo kaplic; księży, zakonników i ludu przeszło 4,000 uwiódł w niewolę. Dwaj legaci papieżcy, którzy byli przy Giedyminie, dowiedziawszy się o takich spustoszeniach w Mazowszu i ziemi Inflanckiej, bo i tam uległ nieszczęściu powiat Rosita, wyjechali niezwłocznie z Litwy. (*Dzieje krzyżaków*, 1, 434). Tymczasem stanął sojusz Polski z Litwą i skutkiem tego małżeństwo królewicza Kazimierza z Anną Aldoną (ob.). Łokietek wspólnie z Giedyminem prowadzili wojnę przeciw zakonowi. Przysłał książę litewski królowi liczne hufce pod dowództwem Dawida, który już tak był wielce sławny w tych częstych wojnach na północy, że Giedymin wydał za niego za mąż swoją córkę; Dawid więc był szwagrem Kazimierza Wielkiego. Król tę Litwę i Rus obrócił na spustoszenie margrabstwa brandenburgskiego, gdy król uderzył na nie, chcąc odemścić śmierć Przemysława. Była to wyprawa roku 1326. Kraj po niej stał ruinami. Odesłał Łokietek zaraz Litwę, która wracała przez Mazowsze, a dzika i drapieżna, po drodze pustoszyła ziemię, rozbiegała się na wsze strony jakby w kraju nieprzyjacielskim. Andrzej szlachcic mazowiecki żywo bolał nad klęskami ojczyzny i postanowił się zemścić. Wcisnął się do obozu litewskiego i dostał się do samego Dawida. Zamordo-

wał go, a korzystając z zamieszania, jaki ten wypadek sprawił, wymknął się szczęśliwie z nieprzyjacielskiego obozu (*Dzieje krzyż.* L. Rog., 1, 439). *Jul. B.*

Dawid Mściślawowicz, syn Mściśława Chrobrego, z linii książąt smoleńskich w XIII wieku. Bracia jego rodzeni: Włodzimierz książę pskowski i drugi Mściśław Chrobry, Wielki, Udatny, teść Daniela króla ruskiego (ob.). Zdaje się, że Dawid z Włodzimierzem z innej były matki, a Mściśław z innej (Karamzin, tom III, przypisek 158). Dawid był małym książętkiem na Toropcu. Sam przez się mało znaczył, więc się przywiązał do losów brata Mściśława, który panował podówczas na Nowogrodzie Wielkim. Mściśław ciągle wojował z Niemcami w Inflantach. W jednej z takich wypraw jego wzięli udział książę pskowski i Dawid; mieli 15,000 zbrojnych i dochodzili aż do morza, ale nie spotkali nigdzie nieprzyjaciela, daninę tylko wzięli od Estończyków. Było to za panowania w Rydze biskupa Alberta, założyciela kawalerów mieczowych. Drugi raz wspominają tego Dawida latopisy, kiedy wojował z Litwą około roku 1225. Nagle całe Połockie i Smoleńskie załapa Litwa; Dawid opędzał się także od niej na Toropcu. Jarosław z linii suzdalskiej był wtedy książęciem nowogrodzkim. Złączył się z Dawidem i Włodzimierzem Pskowskim, bracią rodzonymi i stał się z Litwinami pod Uświątą. Zwycięstwo było piękne, ale Dawid poległ r. 1226. *Jul. B.*

Dawid, syn Jakóba, ze Szczebrzeszyna, napisał objaśniające uwagi nad chaldejskimi parafrazami Pisma Ś., zwanymi: *Targum Jonathan* i *Taryum Jeruzalmsi*, oraz nad chaldejską legendą: *Targum Ester.*, Praga czeska 1609 r.

Dawid (Guramis Szwili), poeta gruzyjski XVII wieku, żył w Lomis-Kanie, małej wsi, na prawym brzegu Ksanu i tu nieszczęściem wpadł w ręce Lesginów. Ratowawszy się ucieczką, przybył do Terków, ztamąd do Salagu, następnie do Astrachania, nareszcie do Moskwy, gdzie spotkał królów gruzyjskich Wachtanga i Banara. Poeta, opisując historję niewoli swojej i uwolnienia, nie wspomina w którym roku to się działo; jednakże mówi, że to się stało po bitwie zedawelskiej, która była w roku 1724. W roku 1737, po zgonie Wachtanga, rząd rossyjski zmusił go wraz ze 40 szlachty gruzyjskiej z orszaku tego króla do wejścia w służbę wojskową. Tym sposobem brał udział w zdobyciu Chocimia r. 1739, następnie przy spaleniu Friedrichshawen r. 1742, a r. 1757 znajdował się w wyprawie przeciw Prusom. W roku następnym król Fryderyk pokonał sprzymierzeńców pod murami Kistrynu, tu Dawid wzięty został do niewoli i odesłany do Magdeburga, ale wkrótce uwolniony. Późniejsze wypadki jego życia nie są wiadome. Wiersze pisał aż do późnej starości. We Wrześniu r. 1787 przedstawił księciu Mirianowi, synowi Heraklijusza II, rysunek dwóch machin hydraulicznych przez siebie wynalezionych, ale już wtedy był zaniewiedział. Umarł Dawid na początku teraźniejszego wieku; miał wtedy 90 lat przeszło. Jego poezyje: *Dawityjanin* albo *Guramijanin*, zawiera 7 do 8 tysięcy wierszy, w których autor wybornie skreślił stan społecznego ukształcenia kraju. Odznacza się prostotą naiwną i przyzwoitą wesołością. *J. Sa...*

Dawid (Aloizy), czeski astronom, urodzony 1757 r. we wsi Drzewohryzach (po niem: *Tscheberheisch* albo *Tschewehisch*), pod miastem Teplą, w północno-zachodniej stronie królestwa czeskiego; zmarł 1836 r. Będąc chłopięciem, znalazł przytułek w klasztorze premostrateńskim opactwa tepelskiego, gdzie pobierał początkowe nauki. Wysłany na uniwersytet do Pragi i tam utrzymywany kosztem klasztoru, wstąpił do tego zakonu i otrzymał posadę profesora astronomii w uniwersytecie pragskim, z której ustąpił dopiero na dwa lata przed śmiercią i powrócił do rodzinnego miejsca, gdzie pogrzebany na

omentarzu opodal klasztoru. Dawid znakomicie zasłużył się ojczyźnie, swemi studjami około geografii i topografii czeskiej, a szczególnie astronomiczno-kalendarскими pracami.

Ad. N.

Dawidgródek, inaczej zwany *Horodek Dawidów*, miasto ordynacyi klekłej książąt Radziwiłłów, w pięknym jak na Polesiu położeniu. Zabudowany na wyspach między trzema odnogami Horynia, który ztąd o dwie mile, dwoma korytami, t. j. Wietlica zwanem i drugim, wpada do Prypeci. Mieszczanie chrześcijańscy zajmują się uprawą ogórków, wyprawą skór, oraz wyrobami szewskimi. Plody przemysłu ogrodowego, jako to, nasiona ogórków i różnego warzywa, cebulę, czosnek, sliwki suszone i t. p. roznoszą w odległe okolice Litwy; w Wilnie zgromadzają się z temi produktami przed ratuszem, jak ich przodkowie od 300 lat zwykle toż samo czynili, a lud nazywa ich ogólnym imieniem Pińczuków. Prócz tego przywożą grzyby suszone, krupy czyli kaszę jaglaną, solone mięso i ryby wędzone, a mianowicie piskorze, zwane u nich *witunami*, pieczone i na rożenkach wiązane, wreszcie sprzedają płótno domowe i tak zwaną *rzędzinę* czyli tkankę rzadką, dobrze wybieloną, która się używa do osłony okien od komarów. Co do przemysłu rękodzielniczego, słynne są ich szczególniejszego kształtu buty juchtowe, z długimi za kolana cholewami, z podwójną podeszwą, które dziegciem przesiąkłe, nie dopuszczają wilgoci, dogodne i potrzebne w kraju tak wilgotnym, powszechnie od ludu w całej Pińszczyźnie są używane, nie wyłączając kobiet. Wszelki inny handel, tak wodny, jak i drobny kramarski, w rękę żydów zostaje. Robią tu także dobrze i mocno wyplatane bryczki.

Dawidson (Jerzy Józef), jeden z zasłużeńszych urzędników miejskich w Warszawie w XVIII wieku, pochodzący z rodziny irlandzkiej z dawna tutaj osiadłej, przez długi czas gminy Starego Miasta, poważany i szacowany od współobywateli, którzy go ciągle starszym swym wybierali; posiadał dom swój własny na Starém Mieście i był autorem książki, pod tytułem: *Kalwaryja w Ujazdowie pod Warszawą przez Augusta II wystawiona, a szczerobliwośćią N. K. Augusta III ufundowana, do druku podana przez Jerzego Józefa Dawidsona, Warszawa 1755*, w 8-ce. Nadto zostawił w rękopiśmie: *Postrzeżenia meteorologiczne, wraz z notami szczególnych zdarzeń w Warszawie*, przez niego zapisywanych, oraz *Spis domów i mieszkańców starej Warszawy*. Rękopism ten był niegdyś własnością Antoniego Magiera, profesora fizyki, który go wielu ciekawemi przypisami wzbogacił, dziś zaś znajduje się w szacownych zbiorach Karola Bayer, numizmatyka w Warszawie. Dawidson zmarł w r. 1792 późnej dożywszy starości.

F. M. S.

Dawina albo *Spernianka*, rzeczka w królestwie polskiem, gubernii augustowskiej, bierze początek z jeziora Dusia, przy wsi Bobrowniki, wpada następnie do jeziora Simno, z którego wypływając przybiera nazwisko Rombiny i narazie poniżej miasta Ludwinowa, wpada z prawej strony do Szeszupy.

Dawison (Bogumił), najznakomitszy tegoczesny aktor niemiecki, urodzony 1818 r. z niezamożnej rodziny izraelskiej w Warszawie, nauki pobierał w liceum warszawskiem, gdzie ich jednak, dla wypadków 1830 r. nie ukończył. Mając zaledwie 12 lat wieku, zmuszony zapracować już na własno utrzymanie, zaczął za wynagrodzeniem 30 złp. miesięcznie, pisać w kancelaryi sekwestratora; gdy zaś to na najgwałtowniejsze nawet potrzeby nie starczyło, korzystając ze swego talentu kalligraficznego, malował znaki dla różnych procederzystów. Znajomość jaką zabrał z Krupskim, redaktorem *Gazety Codziennej*, ułatwiła mu, choć z daleka, przejście do literatury; przez pięć lat bowiem pozostawał

stając w redakcyi tego pisma, zrazu prawie jako roznosiciel, później jako kontroler, następnie, gdy się własną pracą języków francuzkiego i niemieckiego poduczyl, jako tłumacz artykułów politycznych, rozwinał w wysokim stopniu niepospolite zdolności, w czém mu i zwierzchnik jego Krupski z godną uznania życzliwością pomagał. W tej to epoce bywając niekiedy w teatrze, uczuwać zaczynał coraz bardziej wewnętrzne do tego zawodu powołanie; za protekcyją Krupskiego więc wstąpił do szkoły dramatycznej, gdzie pod kierunkiem Kudlicza pracował z usilnością tak wielką, iż już w 1837 r. po raz pierwszy wystąpił na scenie warszawskiej i zaangażowany został z pensyją 5 dukatów miesięcznie. Radość jego z tego powodu nie znała granic; kiedy jednak mało go zatrudniano, a obok tego szczupła pensya nie wystarczała na utrzymanie, zwłaszcza że posadę w redakcyi porzucił, a zupełnie zubożeni rodzice wsparcia potrzebowali, udał się z towarzystwem artystów dramatycznych do Wilna, gdzie daleko znacznieszą już płacę pobierał. Po dwuletnim pobycie w tém mieście, gdzie właściwie angażowany był do ról kochanków, lecz gdzie już okazał się jego talent do charakterystyki, powrócił do Warszawy, gdzie przecież przyjęty został bardzo ozięble, równie przez dyrekcycję, jak przez publiczność. Chętnie więc przyjął wezwanie powołujące go na scenę lwowską, gdzie go hrabia Skarbek, kierujący tamecznym teatrem, wkrótce mianował reżyссерem, choć w starszych kolegach wzbudziło to przeciw niemu niejedno niezadowolone zawisci. Hrabia Skarbek, widząc nadzwyczajną pracę i miłość dla sztuki w młodzieńcu, ułatwił mu podróż do Niemiec i Francyi, a zdaje się, że już wówczas coraz silniejsza powstawała w nim myśl przejścia do sceny niemieckiej, zwłaszcza że bezustannie szykany innych aktorów, rosły w miarę większego rozwoju jego talentu, a postępowanie z nim dyrekcyci warszawskiej, zupełnie rodzinne miasto mu obmierziło. Pierwsze jego wystąpienie niemieckie miało miejsce w 1841 we Lwowie, a odtąd grając na przemiany na obu scenach, w 1846 r. udał się do Wrocławia; ale ani tu, ani w Szczecinie, ani nawet w pomniejszych miasteczkach szląskich, jak np. w Brzegu i w Olawie nie przyjęty, zaledwie w Berlinie dopiero umiał sobie zyskać protekcyję znakomitego tamecznego artysty, Ludwika Schneidera, który polecił go dyrekcyci hamburskiej. W Lutym 1847 r. pierwsze wystąpienie Dawisona w tém mieście, było dlań rzeczywistym tryumfem, powtarzającym się ciągle przez lat kilka; dyrekcya królewska teatru w Berlinie, oskarowała mu w skutek tego rozgłosu 2,000 talarów pensyi, której jednak Dawison przez wdzięczność dla Hamburgczyków nie przyjął, od czasu do czasu tylko dając się poznać w rolach gościnnych, na scenach brunswickiej i wiedeńskiej. Holtei, który wówczas był dyrektorem teatru cesarskiego Burg w Wiedniu, zaangażował 1849 r. Dawisona ze znaczną gażą; z powodu jednak że klimat tameczny zdrowiu żony jego okazał się szkodliwym, przeniósł się w 1852 roku do Drezna, gdzie już poprzednio najwyższy zapal uwieńczył był jego role gościenne. Dotąd Drezno jest miejscem pobytu Dawisona, a opinia publiczna tak tej stolicy, jak wszystkich innych scen niemieckich, przyznała mu niezaprzeczoną przez nikogo palmę pierwszeństwa, w dzisiejszej kraju tego sztuce dramatycznej. Niezrównany w rolach charakterystycznych, tragedyi historycznej i wyższej komedyi, z każdej robi nową i niepospolitą kreacyję; namietności gniewu i zemsty, zazdrości, rozpacz, szyderstwo, powaga, boleść, przewrotność, wspaniałość, nigdy może wymowniejszego nie miały na scenie tłumacza. Mniej głęboko objawia się w Dawisonie uczucie rzewne i tkliwe; nad wszystkiém jednak unosi się czysty zapal dla sztuk, który tém bardziej żalować nam każe, że nasza scena, w prawdziwych tej sztuki aposto-

łów tak uboga, z taką lekkomyślnością odrzuciła wielkość, która z natury dla niej zdawała się być przeznaczoną.

F. H. L.

Dawność, w dawnym prawie polskim, teraz zwane przedawnienie (*praescriptio*). Wiele wzmianek o niej znajdujemy w *Statucie Wiślickim*. Różne pomniejsze ustawy zawierały względem niej przepisy i w ogóle ten punkt prawny był u Polaków dobrze i daleko rozwinięty; co do treści w Koronie była: 1) *Dawność trzydniowa*, przez którą upadała kobieta, o zgwałcenie się nie skarżąca. 2) *Dwutygodniowa*, która tamowała skargę o uszkodzenia rzeczy, np. konia pożyczonego. 3) *Roczna*, jeżeli pan wiedząc o pobycie chłopu zbiegłego, skargi nie czynił, w niektórych jednak tylko województwach. Taka sama dawność, jeżeli tracący przywilej na dobra królewskie nie zmanifestował, roczną także upadały wszelkie ręczenia słowne i nareszcie zaczęte procesa. Do rocznej dawności dodawano czasem niedziel sześć. 4) *Trzechletnia* dawność służyła zabójcom do odpowiedzi za przestępstwo, ale nie za szkody i ważyła przeciw tym, którzy z danego sobie królewskiego przywileju nie korzystali; przeciw pupillom już przyszyłym do pełnoletności, o wydanie reszty majątku, kupcom o towary, wygrywającym proces o zwrot przezysków czyli kosztów sądowych. 5) *Trzechletnią* i *trzymiesięczną* dawnością mógł się bronić ten, który dobra w dobrej wierze nabył i od nikogo nie był niepokojony. Służyła i na utrzymanie działów, między braćmi zrobionych. 6) *Sześcioletnia* dawność, pozbawiała wdowę (ale nie zamężną powtórnie) prawa, do objęcia dóbr na nią spadłych. 7) *Dziesięcioletnią* dawnością upadał duchowny w prawie do dochodów kościelnych. 8) *Dwadzieścia lat* służyło zakonniczy prawo dochodzenia posagu, póki zakonnice jeszcze mogły być właścicielkami posagów. 9) *Trzydziestu lat* dawnością upadał zastawnik w swoim prawie, jeżeli co pięć, a przynajmniej co dziesięć lat kontraktu nie odnawiał. 10) *Sześćdziesięcioletniej* trzeba było dawności, aby kosić nie mógł dochodzić dóbr nieruchomości.—Litwini mieli dawność: 1) *Dziesięcioletnią*, jeżeli wypędzony z dóbr nie skarżył do grodu, w tym sądzie upadał, a musiał iść do ziemstwa. 2) *Trzyletnią*, o kradzież, łupieżtwo, podpalanie i wszelkie gwałty. 3) *Dziesięcioletnią* w skargach o przezyki sądowe, o zatopienie młyna, o posag u braci, o wszelkie nieruchomości (względem tych zmieniono prawo później). Zasady ogólne były: dawność nie upływa podczas wojny, bezkrólewia, powietrza, niewoli wojennej, małoletności, dla dóbr królewskich. Nakoniec były dwa wyłączenia: ze złą wiarą dobra posiadane nigdy nie podpadały dawności, jako też że dobra w posagu, reformacyi lub innym sposobem przez kogo innego posiadane, dawnością się nabyć nie mogły. Obadwa wyłączenia sprawiedliwe, ale że nie było ksiąg hipotecznych i regulacyi własności, przeto jako będące źródłem ciągłego pieniactwa, i pierwsze prawo zniesiono co do złej wiary w posiadaniu, 1778 r. (Jędrzej Moraczewski. Obszernie o dawności pisze Ostrowski, w dziele: *Prawo cywilne*), ob. *Przedawnienie*.

Dawydow (Dyjonizy), poeta rossyjski, urodził się w Moskwie r. 1784. Służył wojskowo, biorąc czynny udział w wojnach, jakie Rosyja prowadziła od r. 1807—1831. Od r. 1815 Dawydow jako poeta, stał się głośnym w literaturze rossyjskiej: mnóstwo elegij, pieśni huzarskich i drobnych utworów lirycznych, zjednało mu imię *Anakreona rossyjskiego*. Z dzieł prozą pisanych, na wzmiankę zasługują: *Rys teoryi działań partyzanckich* i *Dziennik czynów partyzanckich w czasie wojny 1812 r.* W roku 1823 prowadził korespondencyję historyczną z Walter-Scottem. W roku 1825 wydał: *Rozbiór trzech artykułów w Pamiętnikach Napoleona*. Po r. 1831 wolny od obowiązków

służby wojskowej, w której stopień generał-porucznika otrzymał, wyłącznie poświęcał się pracom literackim, w których znakomitsze są w prozie: *Wspomnienie o bitwie pod Prussich-Eylau; Widzenie się Napoleona I z Alexandrem I; Czy mróz zniszczył armię francuską? Uwagi nad nekrologiem Rajewskiego* i w. innych. Umarł roku 1839. Pisma jego kilkakrotnie drukowane były. Najzupełniejsze wydanie we 3-ch tomach w r. 1860, przez syna J. Sa...

Dawydow (Jan), współczesny uczony i filolog rosyjski; pochodzi ze szlachty gubernii twerskiej, urodzony roku 1794. Nauki pobierał najprzód w szkole szlacheckiej w Twerze, następnie w uniwersytecie moskiewskim, gdzie w r. 1815 otrzymał stopień doktora nauk wyzwolonych. Do pierwszych prac jego należą rozprawy naukowe w języku łacińskim: *O różnicy pomiędzy greckim a rzymskim kształceniem* (1810). *O krytyce w filologii starożytnej* (1814). *O reformie nauk przez Bakona dokonanej* (1815). W roku 1820 wydał w języku rosyjskim dzieło: *Zarys historii filozofii*. Od roku 1814 na pensyi szlacheckiej przy uniwersytecie moskiewskim, wykładał literaturę rosyjską, jako pomocnik profesora Mierżlakowa; następnie matematykę. Współcześnie mianowany został przy uniwersytecie moskiewskim adjunktem filozofii; później professorem nadzwyczajnym (1820); następnie professorem zwyczajnym (1822) literatury łacińskiej i filozofii. Z prac jego w tym czasie wydanych, znakomitsze są: *Zasady logiki* (1821). *Commentatio de natura ac indole philosophiae graecorum et romanorum* (1820). *Przekład wyższej algebry Francoeur'a* (1824). *Commentatio de studiis humaniorum* (1820). *Przekład rachunku całkowego i różniczkowego, Francoeur'a. Rys systematyczny nauk*. Do użytku pensyi uniwersyteckiej wydał kilka dzieł szkolnych, jako to: *Grammatyka grecka* (1820). *Przewodnik do nauki języka łacińskiego* (1822). *Wypisy łacińskie, podług Gedicke* (1822). *Przewodnik do nauki języka rosyjskiego* (1823). *Pierwsze zasady języka rosyjskiego* (9-te wydanie, 1843). Dla studentów uniwersytetu wydał: *Wybór mów z Cicerona* (1821). W pismach towarzystwa miłośników literatury rosyjskiej, którego był sekretarzem, następnie tymczasowym prezesem i redaktorem prac tegoż towarzystwa, drukowane były jego rozprawy. Otrzymałszy katedrę filozofii, wydał wstępną lekcję: *O znaczeniu filozofii jako nauki* (1826). Po przejściu na wydział matematyczno-fizyczny, napisał rozprawę: *O rachunku prawdopodobieństwa*. Wspólnie z professorem Sniegirewym, trudnił się nad zebraniem *Mów profesorów rosyjskich przy uniwersytecie moskiewskim i napisaniem ich życiorysów*. Po zgonie profesora Mierżlakowa (r. 1830), objął katedrę literatury rosyjskiej. Pierwszy wprowadził wykład porównawczy języka podług zasad filologicznych, przez Beckera, Boppa, W. Humboldta i Jakóba Grimma ogłoszonych. Po kilku latach wykładu, wydał: *Prelekcje o literaturze* (1837—38). W tymże czasie był redaktorem, wspólnie z professorem Pierewoszczykowym: *Pamiętników naukowych uniwersytetu moskiewskiego* (1833—36), których 36 zeszytów wyszło. Oprócz prelekcji w uniwersytecie, wykładał pedagogikę w alexandryjskim instytucie dla sierot; pełnił nadto w przeciągu lat 15 obowiązki inspektora w instytucie lazarewskim języków wschodnich w Moskwie. Po otwarciu przy akademii nauk w Petersburgu, wydziału języka rosyjskiego i literatury (1841), na miejsce zwiniętej akademii rosyjskiej, Dawydow mianowany został akademikiem zwyczajnym. W r. 1847 przeniesiony do Petersburga na posadę dyrektora instytutu pedagogicznego, pełnił obowiązki te w przeciągu lat 10, wykładając literaturę rosyjską

ską. W r. 1851 wybrany na prezesa 3-go oddziału akademii nauk (języka rosyjskiego i literatury), kierował pracami członków tegoż wydziału i podał myśl wydawania czasopisma akademickiego: *Izwiestija*, które i dotąd wychodzi, mieszcząc w sobie ciekawe badania nad językiem i literaturą wszystkich plemion słowiańskich. Pomimo tylu zatrudnień służbowych, prace literackie Dawydowa nie ustawały; napisał w tym czasie: *Wstęp do Słownika języków cerkiewno-słowiańskiego i rosyjskiego*, przez akademię wydane. *Pogląd na badania grammatyczne nad językiem rosyjskim. Rozprawy naukowe o Karamzynie, Żukowskim i Gogolu*; kilka rozbiorów krytycznych dzieł, do nagród demidowskich przedstawionych i *Grammatykę porównawczą języka rosyjskiego* (3-cie wydanie w r. 1854). Opuściwszy służbę rządową w Petersburgu, po zwinięciu instytutu pedagogicznego, r. 1857 przeniósł się do Moskwy, gdzie zostawszy członkiem senatu, wolne chwile poświęca, jak dawniej, pracom naukowym.

J. Sa...

Dax, inaczej *Acqs*, ob. *Acqs*.

Dąb (*Quercus Tourn.*), jest to rodzaj roślin drzewnych, należący do rodziny miseczkowych (*Cupuliferae* Rich.), a u Linneusza do gromady oddzielnopłciowej (21), rzędu wielopręcikowego. Odznacza się: kwiatami męzkimi w bazie obłe i wietkie ułożonemi, a okwiatem pojedynczych kwiateczków dłoniasto-dzielnym; żeńskimi zaś pojedynczemi, w podstawie ze zrosniętych łuseczek utworzoną miseczką otoczonemi; słupkiem 3-komorowym, 3-znamionowym; owocem suchym 1-nasionowym, w podstawie miseczką zdrzewiałą otoczonym, a pospolicie żołędzią zwanym. Ważny ten rodzaj roślin, obejmuje około 150 gatunków, z których jedne mają liście corocznie opadające, a do takich należą nasze obydwie gatunki krajowe i bardzo wiele północno-amerykańskich; drugie zaś zawsze zielone, o liściach trwałych, pochodzą po największej części z południowej Europy i krajów do niej przyległych. Dęby prawie we wszystkich swoich częściach zawierają garbnik (ob.), najobficiej jednak w korze i rozmaitych narosłach, jakie się tworzą na tych roślinach przez zakłucie owadu pszczołowatego (*Hymenoptera*), z rodzaju galasówki (*Cynips*). Z ważniejszych gatunków, których użyteczność powszechnie jest znana, są: dąb pospolity czyli szypułkowy (*Q. pedunculata* Ehrh., albo *Q. robur* varietas a. L.), mogący do 600 lat żyć i dorastający do 120 stóp na wysokość, a do 6 stóp lub więcej w średnicy, ma liście prawie bezogonkowe, podłużno-przewrotniejajowate, w brzegu zatokowo wykrawane, z obu stron najczęściej zupełnie nagie, a żołędzie szypułkami opatrzone. Dąb bezszypułkowy (*Q. sessiflora* Sm., albo *Q. robur*, var. b. L.), ma liście długo-szypułkowe, przewrotnie jajowate, zatokowo wykrawane, w nasadzie wykrojone albo w ogonek zbiegające, pod spodem z początku omszone, później zaś krótkimi, leżącymi włoskami pokryte, a żołędzie bezszypułkowe. Obadwa gatunki rosną w Europie między 45 a 60° s. g., w naszym zaś kraju szczególnie na Powiślu, tworzą obszerne lasy, lub pojedynczo koło domostw i w mieszanych lasach liściastych. Pierwszy lubl więcej równiny, kwitnąc wcześniej (obadwa w Maju), drugi znów pospolitszy w części górzystej kraju i kwitnie później; użytki z tych dębów są rozmaite. Drewno barwy brunatnawo-białe, bardzo ciężkie i twarde, chociaż jest rzadkie czyli mniej spojne jak bukowe lub olszowe, używa się na rozmaite wyroby stolarskie. W budowlach odznacza się większą od innych trwałością, długo nawet leżąc w wodzie lub wilgotnej ziemi, nabiera większej twardości i czarną wkrosz przejmuje się barwą. Na ogniu pali się zwolna błękitnawym płomieniem, wydając dużo bardzo ciepła. Kora zawierając garbnik i kwas galasowy,

używa się powszechnie do garbowania skór. Jako lekarstwo, miewa jeszcze niekiedy zastosowanie, mianowicie tam, gdzieby kory chinu użyć wypadło; zawsze jednak tylko zewnętrznie, to jest na okłady lub kąpiele wzmacniające. Żołędzie mają wiele w sobie krochmalu i nieco garbniku, stanowią przeto dobre pożywienie dla bydła, a szczególnie trzody chlewnej. Uprażone zaś w piecyku od kawy, mogą ją w części zastąpić, dając napój wzmacniający, zalecany najwięcej dzieciom wątłym i skrofalicznym. D. jadalny (*Q. esculus* L.), D. koziocki (*Q. aegitops* L.) i D. kolęcolistny (*Q. ilex* L.), rosnące na Wschodzie i w Europie południowej, posiadają nawet żołędzie tak smaczne jak kasztany; z upodobaniem przeto od tamecznych mieszkańców jadane bywają. Przez zakłucie owada *galasówką* zwanego i zniesienie w miejsce zakłute jaja, powstają na gałązkach, ogonkach, szypułkach i liściach, wszystkich prawie dębów, narośle kuliste i gąbczaste wewnątrz, zwane *dębiankami*. Takie dębianki z naszych dębów, a szczególnie narosłe powstałe przez zakłucie miseczek kształtowanego się owocu, z D. austriackiego (*Q. austriaca* Willd.), lub D. omszonego (*Q. pubescens* Willd.) południowej Europy, zwane *knoprami*, używane są pospolicie w barwiarstwie. Dębianki z D. galasowego (*Q. infectoria* L.), rosnącego krzewiasto w Azji Mniejszej, a tworzące się przez zakłucie gałązek od owadu *Cynips gallae tinctoriae*, dają tak zwany *galas* albo dębianki tureckie (*Gallae turcicae*), które przed wykluciem się owadu, są wielkości wiśni, prawie kuliste, nierówno guzowate, zielonawo-szare i ciężkie, a po wypełnieniu onegoż, są lekkie, białawe i przedziurawione, podobnie jak nasze dębianki. Pierwsze są nader cenione do barwienia na czarno, a szczególnie do robienia atramentu, drugie zaś prawie do niczego. Galas zawiera w sobie największą ilość garbniku i kwasu galasowego, odwar więc jego najlepszym jest odczynnikiem chemicznym na żelazo. Prócz tego, z powodu skutków mocno ściągających, zadawano go dawniej jako lek w wielu wypadkach; dziś zaledwie czasem w otruciu emetykiem. Galas prawie kulisty, gładki i czerwonawy, czyli tak zwany francuzki, należy do gorszych gatunków i pochodzi z D. burgundzkiego (*Q. cerris* L.), rosnącego w Węgrzech, Austrii i południowej Europie. D. korkowy (*Q. suber* L.), na 30—40 stóp wysoki, o liściach podługnych, ciernisto po brzegach piłkowanych i trwałych, ma korę na starych pniach bardzo grubą i gąbczastą, przez co bywa co 8 lub 10 lat, z pozostawieniem nietkniętego lyka obluszczana i to stanowi znany korek (*Suber*), do zatykania flaszek. Dąb ten rośnie dziko w Afryce północnej i Europie południowej, oraz na Wschodzie; dostarczając zaś tak potrzebnego materiału, bywa przeto szczególnie w południowej Francji, lub w Hiszpanii i Portugalii, starannie pielęgnowany. Żołędzie jego jadają się jak orzechy. Na D. kermesowym (*Q. coccifera* L.), rosnącym krzewiasto po miejscach płonnych na Wschodzie i w Europie południowej, żyje ciekawy owad z rodzaju kokcyjonelli (*Coccus ilicis*) której samiczki wielkości grochu i czerwone, zbierane jako kermes (*grana Kermes*), używanymi bywały, a nawet i dziś jeszcze bywają w lekarstwie i do barwienia na czerwono. Prócz tego wyszcza się z niego mauna (ob.) dębowa (*Manna quercina*), niewiele ustępująca w skutkach jesionowej. Do dębów północno-amerykańskich, zazwyczaj po parkach i w ogrodach utrzymywanych, prócz wielu innych, należą: *Q. rubra* L.; *Q. alba* L.; *Q. coccinea* Wangenh.; *Q. macrocarpa* Michx.; *Q. phellos* Michx. etc. Z dębu również w północnej Ameryce rosnącego *Q. tinctoria* Willd., przysyłają do Europy drewno i korę grubo piłowaną, pod nazwiskiem: *drzewa cytrynowo-dębowego*, które rzeczywiście barwi wszelkie przedmioty pięknie żółto, i dla tego w handlu dość jest

Dąb — Dąble

poszukiwane. W ogóle dęby z przyczyny swej wieloletności, wszelakiego użytku i poważnej piękności, już w najgłębszej starożytności, jak np. u Partów i Izraelitów, zostawały w wielkiem poszanowaniu. U Greków i Rzymian poświęcano je Jowiszowi. U Keltów jemiola (ob.) na dębach rosnąca, grała ważną rolę przy ofiarach, bogom przez Druidów czynionych. A i pogańscy jeszcze Litwini w gajach dębowych, czcili swoich bogów, dopóki światło nauki Chrystusowej do nich nie zawitało.

Dąb, w Polsce, jest godłem siły i wzrostu, ztąd nasze przysłowie: *Chłop jak dąb*. Lasy dębowe, a w nich olbrzymie tego gatunku drzewa, nie były osobliwością w dawnej Polsce. Kiedy Konrad I, książę mazowiecki, budował twierdze r. 1223 dla spodziewanych Krzyżaków w ziemi chełmińskiej, w miejscu cztery morgi przestronnem, drzewami porosłem, w środku stał dąb starożytny, w połowie zbutwiał, który zimą i latem zielenił się zawsze, jak piszą kronikarze podług podań miejscowych. Dębów niezmiernej grubości wiele się w Prusiech za czasów krzyżackich znajdowało, których poganie już za świątynie dla bożków swoich, już za twierdze dla własnej używali obrony. Na Zmudzi był sławny dąb Baublis (ob.), zabytek przed dziesięciowiekowy. Dąb, w czasach przedchrześcijańskich tak w Polsce jak na Rusi, był poświęcony bożkowi Perun (ob.). Mamy na to dowód pismienny, w dokumencie Lwa Daniłowicza z r. 1302, w którym przy oznaczeniu granic wyrażono: *A ot taj hory do perunowego duba*. Od dębu (z ruska: *dub*), wzięło nazwę swoją 187 grodów, wsi i osad w obrębie dzisiejszego królestwa polskiego. Dąb, dał wiele wątku do przysłów narodowych tak polskich, jak ruskich. **K. Wł. W.**

Dąb albo **Dub**, herb służący czterem tylko rodzinom. Według heraldyków naszych, przyniesiony do Polski z Czech około r. 1518, zapewne przez Eichlerów, których Niesiecki Achlerami zowie, początek jego przeto, jest właściwie niemiecki, a nazwisko rodziny i samego herbu, ma źródło w niemieckim wyrazie *Eiche* (dąb), będącym nazwą godła na tarczy. Przedstawia bowiem dąbek o pięciu korzonkach, na trzech gałązkach tegoż z pośród dwóch listków dębowych wyrastających, trzy żółędzie. W szczytce helmu takż dąbek. Co do pola tarczy różnią się herbowni: jedni kładą pole czerwone, inni czarne. **J. Bł.**

Dąb ozarnobyłski lub *Obijanik wielki*, tak na Polesiu nazywają większy sławny statek, do 400 pudów ciężaru unoszący.

Dąb Karola II. Konstellacja nieba południowego, składająca się z 12 gwiazd, które Halley oddzielił od konstellacji *Okreł Argo* i dał powyższą nazwę na pamiątkę dębu, który ocalił życie Karolowi. **K. Kr.**

Dąble, miasto rządowe w gubernii warszawskiej, powiecie łęczyckim; leży nad rzeką Ner, przy trakcie pocztowym wiodącym od miasta Łęczycy i Koła, do miast Uniejowa i Kłodawy. Początkiem swoim odległej sięga starożytności; król Władysław Jagiello w r. 1423 nadał mu prawo niemieckie, a należąc zawsze do dóbr królewskich, wypuszczanych w dzierżawę, wszyscy dawni monarchowie obdarzali go rozmaitemi przywilejami. Zygmunt I w roku 1528 zaprowadził tu pierwsze jarmarki; tenże w r. 1547 zapobiegał nadużyciom dzierżawców. Zygmunt III w r. 1602 przeniósł jarmarki na inne dogodniejsze dni. Władysław IV potwierdził w r. 1633 dawniejsze przywileje. Po pierwszej wojnie szwedzkiej, lustracja r. 1661 znalazła to miasto bardzo podupadłem. Królowie z domu saskiego Augusta II i III starali się podźwignąć Dąbie, udzielając nowe swobody lub ułatwiając spory, wynikłe pomiędzy mieszczanami a dzierżawcami w latach 1724, 1754 i 1758. Król Stanisław August pragnąc podnieść ubogą tę miejscinę, w której znajdowało się tylko 28 do-

mów zamieszkałych, zaprowadził w r. 1774 nowe targi i siedm jarmarków. Niewiele to jednak pomogło, a Dąbłe dopiero za czasów pruskich, to jest od roku 1798 wzrastać poczęło, wtedy bowiem zaczęli się tu sprowadzać z zagranicy fabrykanci sukna, którzy znajdując dla siebie miasto dogodném, dość licznie się osiedlili; odtąd datuje się wzrost miasta, prowadzenie fabryk, handlu, rzemiosł i rolnictwa, bo ci ostatni mając sposobność zbywania swych płodów, odlegami po większej części leżące pola zaczęli uprawiać i ocknęli się z uspienia, w jakim przedtém zostawali. Fabryki tutejsze sukienne kwitnęły do r. 1830, potem znacznie upadły, obecnie bowiem istniejące, na ręcznych tylko warsztatach prace swe uskuteczniają. Ludność Dąbia w r. 1803 wynosiła 978 głów, dziś liczy 2,996, pomiędzy któremi jest Polaków 1,396, Niemców 894, Izraelitów 706. Oprócz duchownych, urzędników i rzemieślników, fabrykantów sukna osób czynnych 215, postrzygaczy 6, farbiarzy 6, kramarzy i handlarzy 40 i t. d. Główny sposób utrzymania mieszkańców jest rolnictwo, rzemiosła, fabryki i handel. Domów ma 189, z tych murowanych 36, drewnianych 153, ubezpieczonych na sumę rs. 81,310. Do znaczniejszych budowli należy: kościół rzymsko-katolicki parafijalny, pod wezwaniem ś. Mikołaja, murowany; wystawiony przez Celestyna Dunina, podczaszego brzezińskiego w XVII wieku, nie zawiera w sobie żadnych osobliwości. Kościół ewangelicki murowany, piętrowy, z dwoma pawilonami, w kształcie pałacu, nader ozdobny. Trzy szkoły elementarne: katolicka, ewangelicka i starozakonnych i jedna szkoła prywatna żeńska. Stacja pocztowa; fabryk suklennych 43, wyrabiających rocznie sukna cienkiego, średniego, grubego i kuczbał przeszło 99,000 arszynów; młynów wodnych 11; postrzygalni 3; farbiarni 2; garbarni 4. Targ tygodniowy i 6 jarmarków do roku.

F. M. S.

Dąbrowa, las dębowy, albo przestrzeń dębami zarosła, zwykle leszczyną lub innymi krzewami pokryta.

Dąbrowa, nazwisko dwóch herbów, niezawodnie będących godłami dóbr tegoż nazwiska, nadanych *jure haereditario*. Pierwszy z tych herbów, tylko przez Długosza wspomniany, miał przedstawiać krzyż podwójny, strzałą jakby dazkiem zakończony, biały, w polu czerwonym. Drugi, wszystkim naszym heraldykom znany i wspólny bardzo wielu rodzinom, przedstawia podkowę ocelami na dół, z trzema krzyżami złotemi, z których dwa na ocelach wsparte na zewnątrz, trzeci na grzbiecie podkowy. Pole tarczy błękitne, a w szczycie hełmu skrzydło sępie w lewo, w też stronę strzałą przeszyte. Z blisko czterdziestu rodzin tego herbu, za najdawniejsze liczą się: Kostkowie, w ziemiach pruskich i Łosiewie, na Mazurach, w Koronie; na Litwie zaś Kiszkwile, idący od Zgierskich, także Mazurów.

J. Bł.

Dąbrowa. Główna osada okręgu zachodniego górnictwa rządowego i siedziba tegoż urzędu, w gubernii radomskiej, powiecie olkuskim, nad rzeką Przemszą Czarną, wśród rozlicznych kopalń i hut kruszcowych założona. Osada ta rozległa jest na trzy czwarte mili długości, a pół szerokości. Ulice jej tworzą piękne domki murowane, a na każdej wielkie gmachy, ważny jaki zakład stanowią. Właściwie Dąbrowa, chociaż w niej co tydzień odbywają się targi, jeszcze do rzędu miast nie jest podniesiona. Ludność jej złożona prawie z samych urzędników górniczych i fabrykantów, wynosi 600 osób. Trzy dzielnice składają Dąbrowę, to jest kolonija Roden, Huta Bankowa i kolonija Ksawery, a prócz nich stara Dąbrowa, która właściwą wieś stanowi. Ostatnia najdawniejsza osada należała niegdyś do księstwa siewierskiego. W r. 1796 kiedy ta część kraju do Prus przydzieloną była, utworzono tu kopalnię węgla,

a przy niej zaczęła się budować kolonija fabryczna, która od nazwiska ówczesowego dyrektora górnictwa Reden, miano swoje otrzymała. Dwie dzielnice, jako to: Huta Bankowa i Ksawery, w epoce kiedy górnictwo pod zarządkiem polskiego zostawało, mianowicie zaś od r. 1835 po r. 1842, były zbudowane. Różne epoki, w których Dąbrowa wzrastała i wielką osadę utworzyła, wybitnie odznaczają się na jej budowlach. Stara, pierwotna wieś mimo zamieszkańców i dziś zachowała dawny swój charakter. Kolonija Reden stopniowo, aż do r. 1842 wznosząc się, już więcej do miasta ma podobieństwo, dwie zaś wyżej wspomniane kolonije czysto osadę fabryczną przedstawiają. Tutaj każda ulica przetrzynięta kanałami i wysadzona drzewkami, innym rodzajem domków jest zabudowana. Najcenniejsze tutaj budowle są: pałac zarządu okręgowego, wystawiony w stylu gotyckim w r. 1842, podług planu budowniczego Lanci, mieszczący w sobie biuro naczelnika zakładów rządowych fabrycznych. Lazaret górniczy przerobiony z dawnych koszar, wystawionych w r. 1827 dla robotników, apteka, stacja pocztowa i t. p., domów wszystkich jest tutaj 78. Węgiel kamienny zagłębia dąbrowskiego zasila wzniesione przez rząd huty żelazne, oraz huty cynkowe rządowe i prywatne. Pomimo że za rządu pruskiego były tu już fabryki właściwie, kopalnie tutejsze i zakłady powstały dopiero w bieżącym stuleciu: cynkowe od r. 1816, żelazne od r. 1836, a używanie od r. 1854 węgla kamiennego do opalu, parochodów drogi żelaznej i wchodzące coraz więcej w użycie opalanie kuchen, a nawet pieców w kraju i w Warszawie, wywołuje coraz większe rozwinięcie wydobycia węgla. Kopalnia Reden odbudowywa obszerny i w przecięciu 3 sążnie gruby pokład węgla kamiennego dla hut przydatnego. Roboty tu są obszernie rozwinięte, pod ziemią sam chodnik główny przechodzący wzdłuż całej odbudowy, w upadzie pokładu ma do 450 sążni długości, a do niego zmierza 9 pochyleń i 4 szyby pionowe, z których szyb wodny 21 sążni głęboki, zaopatrzony w machinę 35 konną pompującą, a nad szybami Józef i Tomasz są maszyny 20 konne dobywalne, nad świetlnikowym zaś w r. 1857 pierwszą w kopalniach postawiono machinę przewoźną (*locomobile*) siły 12 koni do ciągnięcia w górę węgla. Kopalnia Ksawery założona została na najpotężniejszym z naszych pokładów, a co więcej nawet mającym pod tym względem zaledwie kilka równych sobie w innych krajach, albowiem w rozciągłości około 300 sążni wzdłuż, leży bezpośrednio nad sobą 14 ławic, dających razem warstwę do 50 stóp grubą. Znakomita ta kopalnia opatrzona jest w machinę 45-konną wodną, pompującą wodę szybem pionowym, oraz w dobywalną 30-konną, ciągnącą węglem szybem pochyłym. Od Stycznia 1849 r. uległa ona wypadkowi pożaru, z samowolnego zajęcia się ognia w jednej jej części od wschodu. Pożar ten atoli nie wielkiej jest rozciągłości, zajmując bowiem przestrzeń pod paraset zaledwie sążniami kwadratowymi powierzchni. Teraz urządza się nowa kopalnia węgla na pokładzie, przez Józefa Cieszkowskiego, byłego naczelnika tych kopalń, wysledzona w roku 1846, przeznaczona do zasilania swym węglem przyległych pieców Huty Bankowej. Kiedy inne warstwy węgla naszego z małym upadem 10 do 14, prawie zatem poziomo ciągną się; warstwa Cieszkowskiego zaczyna się dość spadzisto, dochodząc 30 do 40. Machina parowa 40-konna przeznaczona jest do ściągania wody. Zewnątrz kopalni tej urządzają się drogi żelazne ze spadkiem od szybu aż do huty tak, iż wózki ładowne same tam dochodzić będą, wypróżnione zaś same powracać do szybu własnym ciężarem. W zamiarze korzystania z ogromnych pokładów węgla w tej kopalni, na samym jej brzegu zbudowano tu w r. 1826 cynkową, a drugą w r. 1827. W każdej z nich mie-

ści się po 20 pieców, około 500 mufl obejmujących, w których do 40,000 centnarów cynku wytapiano. Prócz tych dwóch hut, w tejże samej linii stoi budynek, gdzie muflę i cegłę ogniotrwałą wyrabiają, a w tyle piece rumfordzkie i płomienne do prażenia galmanu służące. Półmilowa przestrzeń rozdziela koloniję Reden od Huty Bankowej, ztąd nazwanej, że za administracyi banku polskiego powstała, której wielkie piece stanęły w r. 1839, położone one są na połowie drogi, między kopalniami węgla Reden i Ksawery, z których ten materiał kolejami żelaznymi do hut jest dowożony. Ponieważ mała odległość, bo zaledwie $1\frac{1}{2}$ wiorsty rozdziela huty od kopalni, przeto wózki z węglami prowadzone są po kolei siłą koni, jeden koń zwykle ciągnie cztery wózki po 4 korce obejmujące. Wielki gmach, w którym mieści się 6 pieców, w kształcie okrągłych wież zbudowanych, najokazalszym jest tak wewnątrz jako i zewnątrz. Każde dwa piece mają wspólną *gichtę*, to jest otwór do nasypywania rudy i węgla, do których prowadzą żelazne wschody. Na dwóch końcach budynku znajdują się dwie maszyny parowe o sile 80 koni; olbrzymiej wielkości skrzynie, zwane regulatorami i całe z żelaza, służą do umiarkowania wiatru z miechów cylindrowych, przez powyższe maszyny wydobywanego. Oprócz tego jest maszyna parowa 60-konna miechowa przy ogniskach do czyszczenia surowizny. Lubo już w r. 1839 w dwóch piecach rozpoczęto kampaniję, jednakże po kilkakrotnych przerwach, właściwy bieg huty bankowej dopiero od r. 1846 liczyć się może. Wtedy rozpoczęto tu walcowanie szyn do kolei żelaznej które się wybornie udały i obecnie około 60,000 pudów rocznie takowych tu wyrabiają. Pudlingarnia tutejsza jest w możności wyrobić żelaza do 130,000 centnarów rocznie. W poprzecznym długim budynku znajdują się warsztaty mechaniczne, poruszane maszyną parową 12 konną, tamże mieszczą się ślusarnia, stolarnia, oraz kuźnia, nakoniec skład podręcznych materiałów i modeli. Za obwodem Huty Bankowej stoi na wzgórku śliczny budynek w kształcie gotyckiego zamczku wystawiony. W budynku tym mieści się maszyna parowa o sile 12 koni, której przeznaczeniem jest doprowadzoną wodę kanałem do rzeki Przemyszy Czarnej pompować, a następnie dostarczać ją do wodozbioru czyli wielkich dwóch stawów, na użytek licznych maszyn, przy tutejszych zakładach istniejących. W ogóle w Hucie Bankowej przy wielkich piecach walcowni i warsztatach znajduje się 8 maszyn parowych, o sile 420 koni. Najpierwsza huta do wytapiania cynku w Dąbrowie, stanęła w r. 1816, w r. 1819 wybudowano drugą, trzecią wzniesiono w roku następnym, czwartą zaś w roku 1823, a w przeciągu tych lat pierwsze dwie rozszerzono. Obfitość węgla kamiennych z kopalni o kilkadziesiąt kroków się znajdującej, zapewnia tym hutom trwale zatrudnienie, gdyby tylko cynk miał odbyć należyty. Długi budynek bez kominów, obejmuje cztery huty cynkowe o 500 muflach, zwane Hutą Konstantego, które rocznie do 18,000 centnarów tego metalu dostarczają.

F. M. S.

Dąbrowa, miasto prywatne w Galicyi, w obwodzie tarnowskim, o 3 mile od Tarnowa. Własność niegdyś znakomitej rodziny Ligęzów. W roku 1618, to jest w epoce mnożących się i chwilowo istniejących, po rozlicznych w kraju drukarniach, istniała i tutaj drukarnia, w której sam właściciel Mikołaj Spytek Ligęza z Bobrku, drukował swoje dzieła. Później przeszła na własność Lubomirskich, którzy ozdobili miasto ogrodem i pałacem naksztalt zamku, wystawionym w r. 1683, za pomocą jeńców tureckich. W r. 1653 poniosło to miasteczko przez morową zarazę, a we dwa lata później przez Szwedów okropne plęski. Niedaleko, na tak zwaném Podzamczu, miał niegdyś istnieć mocny zamek, z którego atoli wszelkie ślady zaginęły. Dawniej odbywały się w Dąbro-

wie sławne jarmarki na konie, które teraz nie tak są uczęszczane. Majętność tę w r. 1780 nabyli Stojowscy, do których spadkobierców dotąd należy. Dział Dąbrowa liczy 3,000 mieszkańców, ma piękny kościół parafjalny katolicki, w którym spoczywa Jerzy Paweł Lubomirski, wojewoda sandomierski, zmarły w roku 1735.

Dąbrowa (Tomasz), rotmistrz ussaryj, znakomity wojownik za czasów Zygmunta III, odznaczał się szczególnie w wojnie szwedzkiej, w której walczył pod Chodkiewiczem. Bił się pod Wejsensteinem w 1602 r., gdzie Litwa wygrała bataliję; pod Dynamutem 1605 r. do zwycięstwa wiele pomógł. Pamiętne są jego działania w bitwie sławnej pod Kirchholmem, gdzie mu Chodkiewicz powierzył dowództwo, w drugiej a głównej linii, lewego skrzydła. Kiedy przednie kolumny, pod wodzą Wincentego Wojny, łamały linię szwedzką, Dąbrowa ze swemi oddziałami opadł rajtarów Mansfelda, wodza nieprzyjacielskiego, a miał po sobie silny wiatr od morza, co im piaskiem oczy zasypywał. Tam szable szwedzkie nie zasłoniły walecznego księcia lüneburskiego i brunświckiego, który legł trupem; znaczny oddział szwedzkiej jazdy z lewego skrzydła, rozumiejąc o swych dobrze, puścili się ku Dźwinie, żeby Dąbrowie tył zabrać, lecz postrzegłszy za nim Sapiebę poszli w rozsypkę. Dąbrowa silnym natarciem zniósł wkrótce część znaczną piechoty nieprzyjacielskiej, jazda dwa razy jeszcze próbowała stawić czoło, ale mu dotrzymać miejsca nie mogła.

L. H.

Dąbrowica. Miasteczko na Polesiu wolińskim, na lewym brzegu Horynia. Miało swych udzielnych kniaziów w XII wieku, którzy się pisali na Dubrowicy. Z kniaziów tych znamy Alexandra, pojmanego w bitwie nad rzeką Kałką 1224 r. i uduszonego przez Tatarów, oraz Hleba syna Jurgi, a prawnuka Michajła Światopolka, zwycięzcę chana połowieckiego w erełskiej bitwie r. 1284. Następnie Dąbrowica, jako i inne pohoryńskie grody w XIV wieku, przeszła we władanie Litwy i rządzona była przez namiestników, póki nie oddaną została na własność książętom Holszańskim, którzy od tej dzielnicy począł się pisać i Dubrowickimi. Ostatni książę Holszański, Semen, zmarł 1558 r. bezżennie, przeto pięć córek Jurii Iwanowicza z Maryi Sanguszkówny spłodzone, podzieliły się całym mieniem, a Dąbrowica dostała się Maryi, która w trzecim zamęzcziu była za słynnym Andrzejem kniazem Kurbskim, a i z tym się rozeszła. Po życiu awanturniczém, Maryja zmarła 1585 r., a Dąbrowica rozdzielona przechodząc przez różne ręce krewnych, dostała się w 1674 roku Janowi Karolowi Polskiemu krajczemu wiel. ks. lit. Następnie idąc po kądzieli, w 1775 r. stała się własnością Platerów, którzy i teraz nią władają. Dąbrowica do 1793 r. należała do powiatu pińskiego, następnie parę lat sama była powiatem, licząc się w namiestnikostwie izasławskim, nakoniec w 1796 r. wcieloną została do powiatu rowieńskiego, od którego miasta oddaloną jest mil 20. Miasteczko porządne, z okazałym kościołem parafjalnym niegdyś Pijarów, fundowanym z zapisu Marty księżnej Solomereckiej przez Dolskich w r. 1681. Pijarowie mieli swój nowicyjat i szkoły o czterech klassach do 1831 r. Mieszczanie odznaczają się ubraniem i piękną powierzchownością; zimową porą trudnią się szewctwem, krawiectwem i kuśnierką, i te wyroby rozwożą po okolicznych jarmarkach, w żniwa zaś rozchodzą się w sąsiedztwo i pracą swą robią zapas ziarna na zimę. Żydzi zaś jak zazwyczaj zajmują się drobnym kramarstwem i szacherką. Ludność miejska składa się z 1,709 chrześcijan i 2,034 żydów. W okolicy miasteczka wydobywają w pokładach gliny dość znaczną ilość bursztynu, którego bryły niekiedy znacznej objętości dochodzą.

O parę wiorst od Dąbrowicy w Worobinie mieszkają dziedzice tutejsi, gdzie też znajduje się liczna biblijoteka i archiwum Włodzimierza hr. Platera. Archiwum dawne książąt Dąbrowickich zgorzało z zamkiem Wysockim 1641 r., księży zaś Pijarów, bardzo uszczuplone, znajduje się w izbie dóbr państwa, do którego przeszło razem z ich majątnością o 3,171 ludności i ogromnemi lasami.

T. S.

Dąbrowica, wieś prywatna w gubernii lubelskiej, powiecie lubelskim, w stronie zachodniej Lublina, o milę od tego miasta położona, była w XVI wieku własnością zamożnej rodziny Firlejów, której potomkowie zawsze się dziedzicami na Dąbrowicy pisali. Po jej wygaśnięciu po mieczu weszła przez kobiety w obce domy, ostatecznie zaś należała do księżny Maryjanny Sapieżyny, z Firlejów także pochodzącej. Gdy ta zmarła bezpotomnie w drugiej połowie XVIII wieku, znaczne po sobie zostawiwszy długi, wierzyciele cały jej majątek około 100 wsi wynoszący, a między innymi i wieś Dąbrowicę zagarnęli, w skutek czego na publicznej licytacji sprzedana, jest dziś własnością p. Lingenau. We wsi tej znajdują się dość znaczne ruiny zamku Firlejowskiego. Stawiał go Piotr Firlej, wojewoda ziem ruskich, zmarły w r. 1553, także zamku Janowieckiego i licznych kościołów fundator. Zamek ten miał postać podłużnego czworokąta, o ile zaś wnosić można z pozostałych ruin i części przerobionej na gospodarskie użytki, długość tego prostokąta około 100 łokci, a szerokość około 40 wynosiła. Frontem swoim obrócony był ku miastu Lublinowi, to jest na wschód, wyniesiony na jedno piętro, i tak na dole jako i na piętrze zabudowany w arkady, stanowiące korytarz, na który wychodziły wewnętrzne okna mieszkalnych pokojów; zbudowany częścią z kamienia wapiennego, częścią z cegły i tynkiem obrzucony. Wierzchnią część murów zakończyły blanki ozdobne, włoskim sposobem położony dach zakrywający. W każdym narożniku wznosiła się wieża czyli baszta, z których dwie frontowe o 8 ścianach, ozdobione były pięknymi kroksztynami i głowicami przy płaskosłupach, sztukatorską robotą z gipsu wykonanymi. Tylne zaś po 6 tylko ścian miały. Z całości tej pozostała jedynie południowa część zamku z jedną basztą frontową, na 20 łokci wysoką, i częścią tylnej na 25 łokci wyniesionej, które mur obwodowy z sobą łączy, z innych zaś ścian zamkowych, małe już tylko odłamki po 20 i 30 kroków wymierzające. Znaczna jednak część tej budowli, jak się wyżej rzekło, na gospodarskie użytki została przerobioną. Wystawiono z niej między innymi spichlerz piętrowy, północnej stronie zamku odpowiadający. W ruinach tych oprócz ozdób architektonicznych, żadnych nie masz ani herbów, ani też żadnych napisowych tablic. W kilku izbach, które się w całości z pierwotnemi nawet sklepieniami dochowały, mieszkają oficjalisci dzisiejszego dziedzica. Ruinę tę rozpoczęły najprzód wojny szwedzkie za czasów Karola XII, a dokończyli jej wierzyciele księżny Sapieżyny, wytrzymujący do czasu jej dobra, na satysfakcję należytości swoich. Ci sami, a nawet ich służba usuwali z zamku to wszystko, co tylko usunięciem być mogło, a gdy już marmurów i tym podobnych ozdób ani też drzewa nie stało, wyrzucali haki i ankrzy z murów, przyspieszając tym sposobem ich upadek. Zamek ten wystawiony na małym wzniesieniu wśród doliny, znacznemi do koła otoczonej wzgórzami, nie mógł służyć do obrony, i nie widać też około niego żadnego śladu przekopów, ani mostu zwodzonego, któreby zaświadczały jakiegokolwiek jego umocnienie. Dolina sama jest malownicza, rozrzuconemi na pochyłości wzgórz chatami, strumieniem wśród zielonej łąki płynącym, a dalej stawem i groblą urozmaiconą. Rysunek ruderów tych, gdy jeszcze ich część

większa stała, zrobionym był przez sławnego artystę Zygmunta Vogla, zbierającego rysunki gmachów takich, jeszcze za panowania Stanisława Augusta, znajduje się dotąd w posiadaniu jego rodziny. Szczątków zaś ostatnich wizerunek znajduje się rytowany przy *Atmanachu lubelskim* na rok 1815, przez braci Urmowskich w Lublinie wydanego. Kościół w tej wsi, istniejący w XVI wieku, Firlejowie chwyciwszy się wyznania helweckiego, oddali swoim nowym współwiercom. Na początku atoli XVII wieku Mikołaj Firlej, wojewoda krakowski i bracia jego, Jan, podskarbi koronny, starosta lubelski i Piotr, kasztelan bielski, powróciwszy w Rzymie na łono Kościoła katolickiego, oddali na powrót w dobrach swoich, a między innymi i w Dąbrowicy, kościoły katolikom.

F. M. S.

Dąbrowice, miasto rządowe w gubernii warszawskiej, powiecie gostyńskim. Należało dawniej do województwa łęczyckiego i stanowiło przyległość przedeckiego starostwa, a nie kłódawskiego, jak mylnie w *Starożytnej Polsce* powiedziano. Epoka założenia jego niewiadoma. Po zupełnym spaleniu się w końcu XV wieku, Zygmunt I przywileje od poprzednich królów nadane ponowił w r. 1507, a mianowicie używanie prawa niemieckiego, odbywanie targu i 3 jarmarków, które to przywileje potwierdzone zostały przez następnych monarchów: Stefana Batorego w r. 1576, Zygmunta III w r. 1618, Augusta II w r. 1720, Augusta III w r. 1748 i Stanisława Augusta 1776 roku. Niedys było dość zamężne i na początku XVII wieku miało 200 domów zamieszkałych. Pierwsza wojna szwedzka zniszczyła go do szczętu tak, że lustracja 1661 r. tylko 10 domów zastała. Zaledwo poczęło przychodzić miasto do lepszego bytu, kiedy druga wojna szwedzka dała mu się równie we znaki, po której długo nie mogło powstać, aż dopiero za teraźniejszych rządów królestwa do lepszego bytu przyszło. Dziś Dąbrowice liczą ogólnej ludności 1,603 głów, pomiędzy którymi jest Polaków 1,334, Niemców 49, starozakonnych 225, trudniących się głównie rolnictwem. Domów ma murowanych 4, drewnianych 187. Starożytny kościół tutejszy drewniany rozebrany został przed 18 laty, a na to miejsce postawiony został murowany. Prócz tego znajduje się tutaj piękny ratusz z ozdobną wieżą, szpital, szkoła elementarna, targi tygodniowe, jarmarków dorocznych 6.

F. M. S.

Dąbrówka, wieś w gubernii płockiej, powiecie i okręgu ostrołęckim, gminie Dylew, 270 mieszkańców zajmujących 43 domów mieszkalnych i 74 innych zabudowań. Posiada kopalnię bursztynu na gruntach okolicznych.

Dąbrówka, Dobrowka, Dąbrochna, Dubrowka, Dambrowka, żona Mieczysława I. Pierwsza księżna polska chrześcijańska, arcy matka narodu. Córka księcia czeskiego Bolesława, *Wrathislai ducis Bohemie filia*, jak mówi mylnie *Rocznik*, stron. 517, przywiedziony u Bielowskiego, we *Wstępie krytycznym*. Święty Wacław był jej rodzonym bratem. Mieczysław niefortunnie zetknąwszy się na swoich granicach z Geronem, margrabią wschodnim, myślał o sojuszu obronnym przeciwko Niemcom i ztąd w roku 965 wyprawił poselstwo do Czech po Dąbrówkę. Nierokowały te związki żadnych korzyści politycznych dla Polski i pokazywały tylko, że książę chciał zbliżyć się ku chrześcijaństwu. Zresztą nie miał tutaj książę polski nawet osobistych widoków na celu. Dąbrówka była to niewiasta w podeszłym wieku i jak Kosmas pragski powiada, bardzo zła i przewrotna. Wbrew powadze, jaka jej przystała, kochała się w wieńcu i w stroju panińskim, a co szło zatem i w rozrywkach młodego wieku i stroju. Nawrócenie Polski nie od razu się stało, ale w skutku pewnego logicznego następstwa wypadków. Dąbrówka wdziela czepiec małżeń-

ski, ale żądała po Mlecysławie, żeby oddalił wprzód siedm żon pogańskich. Książę posłuchał Dąbrówki. Natychmiast więc „z okazałym dworem panów duchownych i świeckich weszła do Polski i nie pierwiej do łoża małżeńskiego się skłoniła, aż małżonek obyczajowi chrześcijańskiemu i obrzędowi stanu duchownego pilnie się przypatrzwszy, pogańskich błędów się wyrzekł” (Gallus I, 5). Ciągłe nad tém myślała, jakby męża wiarą sobie przyswoić, dla pociechy chrześcijaństwa. Przestrzegając sumiennie postów, „postanowiła ona do czasu uczynić źle, aby tém dłużej czynić mogła dobrze na potem.” Bo gdy w pierwszym wielkim poście, który nastąpił po jej zaślubieniu z Mieszkiem, wstrzemięźliwością od mięsiv i katuszą ciała przyjemną Bogu ofiarę za siebie oddać chciała, małżonek jej błagał ją słodkiem przyrzeczeniem, aby od tego zamiaru odstąpiła. Ona zaś usłuchała prosby na ten raz, aby na przyszłość sama tém łatwiej od niego wysłuchaną być mogła. Niektórzy powiadają, że Dąbrówka tylko w ciągu jednego postu jadła z mięsem, inni zaś mówią, że w trzech... (Thietm. IV, 35). Wymogłszy tedy na mężu „słodkie przyrzeczenie” wzmajętego kiedyś zadośćuczynienia jej woli, napominała go tak często do przyjęcia wiary Chrystusa, aż on „jad wrodzonego niedowiarstwa wyzionął i chrztem św. pierworodny grzech z siebie obmył (r. 966). A za głową i ukochanym swym panem poszły też niedołężne potąd członki narodu, i weselną szatą odziane, w poczet reszty zwolenników Zbawcy wstąpiły. Jordan, pierwszy ich biskup, wielce się z nimi napocił, zanim ich gorliwem słowem i czynem przywiódł do uprawy winnicy niebieskiej” (Thietm. IV, 35). Nawróciwszy męża Dąbrówka, zrzuciła co prędzej czepiec małżeński, przybrała na nowo strój dziewiczy i obyczaje. „I chodziła odtąd zawzdy w wieńcu, w koronie, przetowłosa jak dziewczka, głowy nieprzykrywając” (Bielski, Kosmas). Powiła mężowi dwóch synów, Bolesława i Włodyweja, czyli Władyboja. Umarła po jedenastoletniem małżeństwie r. 976, pochowana w Gnieźnie *Jul. B.*

Dąbrówka, herb nadany wraz z dziedzicznym szlacheństwem Józefowi Alexemu Morawskiemu, synowi Pawła, członkowi rady stanu, prezesowi dyrekcji głównej towarzystwa kredytowego ziemskiego w królestwie polskiem, później tajnemu radcy, dyrektorowi głównemu prezydującemu w kommissyji rządowej przychodów i skarbu, dyplomatem cesarza Mikołaja I z dnia 2 (14) Października 1839 roku. Przedstawia w polu niebieskiem, na barku srebrnej podkowy, krzyż złoty na trzech ramionach przekrzyżowany, i takież dwa krzyże z ocelów podkowy na zewnątrz, skośnie ku górze wychodzące. W szczycie helmu lew złoty, wspięty w lewo, z pękiem liktorskim w łapach. Labry niebieskie srebrem podszyte.

J. B.

Dąbrowno, po niemiecku *Gilgenburg*, miasto prywatne w Prusach Zachodnich w regencyi królewieckiej, obwodzie ostrorodzkim (*Osterode*), leży na północ od Działdowa (*Saldau*), między dwoma jeziorami, niegdys ludne, bogate i warowne. Założone wraz z zamkiem roku 1230. Władysław Jagiello roku 1410 idąc pod Tanneberg miasto to zdobył i spalił. Roku 1520 zrabowane, r. 1578 całkiem prawie zgorzało, a wojny szwedzkie do ostatniego upadku to miasto przyprowadziły. Przeszedłszy pod panowanie pruskie dźwignęło się i dziś posiada zamek należący do hrabiów Finkensteinów; 2 kościoły, katolicki i ewangelicki; szpital, fabryki płótna i przędzalnie wełny; mieszkańców liczy 1,227. O pół mili ztąd ku północy jest wieś Ruda, czyli Tanneberg, sławna pobiciem na głowę Krzyżaków przez Jagiellę dnia 15 Lipca 1410 r., a we wsi Mielnie pod Rudą, na pamiątkę w tej bitwie poległych wystawiono kaplicę.

Dąbrowo-Korab', herb nadany ze szlacheństwem dziedzicznym Hilaremu

Ostrowskiemu, synowi Józefa, radcy stanu, dyrektorowi wydziału kontroli generalnej i podatków stałych w kommissyi rządowej przychodów i skarbu, dyplomatem cesarza Mikołaja I z dnia 2 (14) Października 1839 roku. Przedstawia: w polu czerwonym, na korabiu złotym, takież głowami lwiami zakończonym, wieżę kamienną o czterech blankach. W górnych kątach tarczy po jednej gwiazdźcie srebrnej. W szczytce helmu skrzydło sępie lewe, strzałą srebrną w lewo, skośnie, w górę przeszyte. Labry niebieskie srebrem podszyte.

J. Bł.

Dąbrowski (Mikołaj), herbu Dąbrowski, w 1476 kasztelan chełmiński, podpisał potwierdzenie praw Prusom. W 1481 r. był wojewodą chełmińskim; zmarł 1483 roku.

Dąbrowski (Krzysztof), z Wojanowa, herbu Dąbrowski, od 1489 r. kasztelan gdański, zmarł w 1489 r.

Dąbrowski (Jerzy), herbu Dąbrowski, starosta człuchowski, w czasie wojny z Krzyżakami 1466 r. fortelem wojennym, w odjętym Władysławowi Danoborgskiemu zamku przed 2 laty, Dąbrowski zostawiony z załogą pojmał niejakiego Marcina Syssovicza (nazywanego Szyszkowskim) Pomorzycyka, który namówiony przez księcia szczecińskiego, umiał zyskać ufnosć Dąbrowskiego. Obiecawszy staroście dowozem mąki ze swego majątku zażywić fortecę, przyprowadził 4 pełne wozy, przy nich prócz woznic po 4 ludzi dobranych, a zmówiwszy się wprzód z pomorskimi drabami znajdującymi się w twierdzy, schwytał Dąbrowskiego i 16 żołnierzy, którym nie ufał, wtrącił ich do wieży, i sam objął zamek, jedną z najpierwszych wówczas twierdzę. Zastraszona przez Syssovicza załoga nie stawiała oporu. Dowiedziawszy się o tém Kazimierz Jagiellończyk, posłał do księcia szczecińskiego z zapytaniem, czyli to z jego woli tak zdradliwie postąpiono z Dąbrowskim? a do Syssovicza aby wrócił uwiezionych i warownicę, inaczej król postara się o słuszną zapłatę. Książę szczeciński grzeecznie zbył to poselstwo, warowni jednak nie chciał oddać. I Krzyżacy znaczną obiecywali mu sumnę, a Fryderyk margrabia brandeburski, inną jaką posiadłość; przysłał nawet 40 ludzi, ażeby z nim wspólną składali załogę; ostrożny wódz nie puścił ich do zamku. Król postanowił odzyskać Człuchów, co się trafem udało. Gdy się w pobliżu zamku dla zdobycia języka pojawiło 40 piechoty, z oddziału Jana Kościeleckiego, wojewody inowłodzkiego, wyskoczył Syssovicz z całą załogą, chcąc ich zagarnąć tak, że w fortecy pozostał tylko nauczyciel szkółki z żakami i dwóch księży. Ci zniosły się z sobą wybijają drzwi do wieży, sieciami wyciągają Dąbrowskiego starostę i 16 jego towarzyszy. Dąbrowski z niemi staje na blankach, wydając głośnie krzyki. Wracają Pomorzanie rażeni kamieniami murów, naparci od piechoty, nie widzą innego ratunku jak w ucieczce. Król odzyskawszy Człuchów udarował jego obrońców.

L. H.

Dąbrowski (Jan), herbu Dąbrowski, starosta radzyński, od 1499 r. chełmiński, umarł 1515 roku.

Dąbrowski (Samuel), wyznania augsburgskiego minister, i jeden z pierwszych najsłynniejszych kaznodziej, urodził się w Pogorzelu, w Litwie, w r. 1577. Wykształcony naukowo w Niemczech, wróciwszy w r. 1600 do Polski, został kaznodzieją zboru luterskiego w Poznaniu, gdzie lat 10 ten urząd sprawował, wśród prześladowania, gdy luteranów z miasta wypędzano na przedmieścia. Roku 1615 wezwany do Wilna opowiadał tam słowo Boże, a z mianych kazań zebrał *Postyllę polską*. Dzieło to u luteranów polskich

stawia Dąbrowskiego na tym stanowisku, jak u nas stoi Piotr Skarga. Umarł w r. 1625. Z pism zostawił: 1) *Postylla polska*, w Wilnie 1621 r., kilkakrotnie przebijana; 2) *Kazanie pogrzebowe*, na śmierć żony księcia Janusza Radziwiłła 1621 r.; 3) *O szczęśliwem skonaniu*, na pogrzeb szlachcica Hieronima Ryda z Poznania; 4) *Szczęśliwość z błogosławieństw umierających*, na śmierć Mar. Litwicowej Zawiszyny r. 1617 r.; 5) *Fünf geistliche Witnenbrod*. w Królewcu 1621; 6) *Lekarstwo Duszne człowieka chrześcijańskiego w chorobie*, 1611 r.; 7) *Raj duszny* (dziełko to zawiera różne śpiewy nabożne polskie), w Toruniu 1623; 7) Tłumaczenie polskie *Katechizmu* Marcina Lutra.

Dąbrowski (Szymon), pleban z Pobiedziny, ogłosił drukiem: *Żalose opisanie wieków ostatecznych, y czasów dokonczywania terazniejszych*, które przypisał „wielce uczciwemu y możnemu księdzu Stanisławowi Krasieńskiemu archidyakonowi, vikariemu, y officyalowi krakowskiemu, szkolastykowi gnieźnieńskiemu, custosowi plockiemu, canonikowi warszawskiemu,” Kraków 1595. Mieści w sobie wierszami z Pisma ś. zrobione wyjątki. Napisał też: *Wiersze rymowe o przeszciu tatarskim do Węgier roku 1594*, Kraków. Wiadomość o tém najściu wyczerpnął z listu przeslanego w Październiku tegoż roku hetmanowi koronnemu.

Dąbrowski (Jerzy), professor w akademii wileńskiej, pisał różne wiersze łacińskie; między innemi w 1590 r. wydrukował w Wilnie: *Funebris laudatio et Trenodiae*, wiersz na pogrzeb Jana Barszcza, ucznia akademii, w imieniu współkolegów napisany.

Dąbrowski (Maciej), żyjący za czasów Stefana Batorego i Zygmunta III, archidyakon kaliski, jest autorem dzieła, p. n.: *Recepta na tautomachiją* 1600 roku, które ogłosił drukiem jako odpowiedź na pismo kacerskie wydane *Tautomachia*.

Dąbrowski (Wojciech), miecznik sieradzki, mianowany 1604 roku dnia 23 Marca kasztelanem wieluńskim (*Metr. kor.*, 148, f. 262). Żona jego Anna z Rusockich, zamieniła w 1615 roku kaplicę w Gidlach, słynną cudownym obrazem Matki Boskiej, na murowaną i fundowała przy nich Dominikanów.

L. H.

Dąbrowski (Marcin z Rokszyce), herbu Pobóg, mianowany został 2 Grudnia 1622 r. kasztelanem połanieckim (*Metr. kor.*, 168, f. 287).

L. H.

Dąbrowski (Antoni), Pijar, professor matematyki, urodził się w roku 1769, we wsi Piszczowie na Wołyniu, umarł dnia 5 Marca 1825 roku w Warszawie. Po ukończeniu szkół w Międzyrzecu Koreckim, mając lat 16, wstąpił do zgromadzenia księży Pijarów. Po pięciu latach pobytu w seminaryjum, wykładając różne przedmioty, w roku 1800 przybył do Warszawy, do kolegium pijarskiego na profesora fizyki i historii naturalnej. W roku 1804 wybrany na członka towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk, obrał sobie za główny przedmiot matematykę, lubo i inne nauki wykładał, jak religiję, historję polską, historję filozofii, literaturę polską, przez lat kilka w klassach wyższych liceum warszawskiego; tłumaczył Cycerona *De officiis* i Horacyjusza *De arte poetica*. W końcu jednakże oddał się wyłącznie nauce matematyki, którą wykładał w szkołach wyższych księży Pijarów. W roku 1809, kiedy król saski a książę warszawski życzył mieć przy boku swoim Polaka, obeznanego należycie z naukami, któryby mu objaśniał miejsca trudniejsze, na jakie w czytaniu dzieł polskich natrafiał i zarazem synowcom jego mógł dawać lekcye języka

polskiego i literatury, przedstawiono temu monarsze księdza Dąbrowskiego, który zaraz objął te obowiązki. Przy utworzeniu się uniwersytetu warszawskiego, ministeryjum oświecenia publicznego pragnąc przez rodaków a nie przez cudzoziemców podźwignąć i rozszerzyć naukę matematyki w kraju, wybranych Dąbrowskiego uczniów wysłało do Paryża, wykład zaś niektórych części matematyki wyższej powierzyło jemu i Armińskiemu. Dąbrowski, chociaż znacznie wyżej aniżeli plan szkół wymagał, obeznany był z matematyką, nigdy przecież aż do owej chwili, nie miał ani dość czasu, a témbardziej sposobności, poznać gruntownie wszystkie jej części, które zwłaszcza pracami nowszych geometrów rozszerzone i zubożone zostały. Ta trudność go nie zraża, na nowo zabiera się do pracy pomimo wieku sędziwego i słabego zdrowia i tyle postępuje, że nim młodzież uzdolniona powróciła z Paryża, Dąbrowski, najtrudniejszą gałąź matematyki, rachunek różniczkowy i integralny ze zwykłą sobie łatwością i jasnością wykladał. Z pism zostawił: 1) *Arytmetykę*, wzorową pod względem pedagogizmu, umieszczoną w książce powszechnie znanej p. n. *Nauka czytania*. 2) *Geometryja podług Lacroix*, używana w szkołach wojewódzkich. 3) *Algebra elementarna* dla szkół tychże. W *Pamiętniku warszawskim* wiele rozpraw mieści się jego, jak: *O pokarmach i napojach*; *O różnych częściach antropologii podług Kanta*; *Uwagi nad sposobami dawania po szkołach matematyki*, i. w. i. W rękopismach wiele prac treści matematyki wyższej pozostawił.

K. Wł. W.

Dąbrowski (Antoni Samuel), malarz ścienny al fresco architektur i widoków, urodził się we wsi Turowie, w ziemi czerskiej, dnia 10 Czerwca 1744 r. Początkowe nauki otrzymał w szkołach księży Pijarów, następnie poświęciwszy się sztuce malarskiej, uczył się najprzód pod Smuglewiczem, później zaś pod Plerschem, Brenną i Tombarim, przy których pracował obrawszy za główny przedmiot malarstwo ścienne. Na dworze hetmana Ogińskiego, w Oliwie u księży Cystersów, w domach hr. Mostowskiego i hrabiego Sobolewskiego prace jego pozostały. Malował także olejno krajobrazy i portrety. Umarł w Warszawie dnia 22 Czerwca 1838 roku. — *Bonaventura*, syn poprzedzającego, żyjący malarz, kształcił się na wydziale sztuk pięknych byłego uniwersytetu warszawskiego, następnie służył w wojsku, a po kilkoletniej niewoli wróciwszy do Warszawy, oddał się z zapałem swej sztuce. Wiele jego prac, przedstawiających sceny ludowe, jak i obrazów z przeszłości nieposiadanej są wartości.

Dąbrowski (Henryk), urodził się dnia 29 Sierpnia 1775 r. we wsi Pierzchowiec, parafii niegowickiej, w dawnym województwie krakowskim, z ojca Michała, pułkownika wojsk Rzeczypospolitej i Zofii z Lettów, córki generała polskiego. Ojciec był katolik, matka kalwinka, syn w wierze katolickiej wychowanym został. Młody Henryk po wykształceniu naukowym w ojcystym domu, w roku 1770 wszedł do służby wojskowej saskiej, do regimentu ułanów dowództwa Alberta księcia saskiego, w stopniu podchorążego. Zbliżony następnie do generała Bellegarde Sabaudczyka i pełniąc przy nim służbę adjutanta, który wówczas całą saską dowodził jazdą; lubiony od tego świątłego męża, miał wstęp otworzony do zamożnej jego biblijoteki. Dąbrowski pracując wytrwale i z zapałem, przy tej pomocy wykształcił się teoretycznie w sztuce wojskowej, a obok tego poznał dzieje i geografję. Kiedy sejm w Warszawie 1789 r. złożony, wysłał do różnych dworów zagranicznych posłów, dla zawiązania stosunków dyplomatycznych, przybył do elektora saskiego Jan Nepomucen Małachowski, synowiec sławnego marszałka, z sekretarzem Franciszkiem

Piegłowskim i towarzyszami, Ignacym Nosarzewskim i Ignacym Steckiem do Drezna. Poselstwo to nabrało nowego znaczenia, gdy sejm po przyjęciu konstytucyi 3 Maja 1791 roku i zapewniwszy tron polski dynastyi saskiej, polecił Adamowi Kazimierzowi Czartoryskiemu, generałowi ziem podolskich, zawiadomić o tém postanowieniu narodu elektora. Towarzyszili mu: Józef Mostowski, Dominik Szymanowski i Jan Skowroński. Grono tak znakomitych rodaków, obudziło w sercu Dąbrowskiego drogie wspomnienia ojczyzny. Kiedy sejm za wezwwał wszystkich Polaków z obcej służby do kraju, opuścił Drezno, przybył do Polski, wszedł do armii Rzeczypospolitej i pod dowództwem księcia Józefa Poniatowskiego odbył kampanję 1792 r. Kiedy król Stanisław August, złamawszy przysięgę na konstytucję 3 Maja, przystąpił do konfederacyi targowickiej, a król pruski po wydaniu deklaracyi z dnia 16 Stycznia 1793 r. wkroczył do Wielkopolski; chorągwie Rzeczypospolitej odebrały rozkaz cofania się przed Prusakami, aż za Pilicę i Bzurę. Wtedy Dąbrowski jako wicebrygadyjer znajdując się przy sztabie głównym generała dywizyi Byszewskiego, oburzony tak hanlebną rejteradą, radził sędziwemu generałowi ruszyć na Warszawę, uderzyć na Igelstroma, opanować arsenał, wezwać naród do broni, a następnie spotkać się z wojskiem pruskim przez Möllendorfa dowodzonóm. Ale zamiar ten, zdradzony przez generała-adjutanta Gorzyńskiego i wahaniem Byszewskiego, spełził na niczem, témbardziej gdy sam król o nim doniósł Igelstromowi, który załogę Warszawy wzmocnił i przed Wolą baterję o 20 działach wysypał. Generał Byszewski odebrał rozkaz królewski, zajęcia głównej kwatery w Końskich; Dąbrowski nie tracąc nadziei ratunku ojczyzny, nowy plan ułożył i ten powierzył generałowi Wodzickiemu, stojącemu we 2,000 wojska w Krakowie, aby chorągwie wszystkie zebrawszy i przerznawszy się przez Niemcy, połączyć się z armiją francuzką walczącą nad brzegami Renu. Ale i ta myśl pomimo gotowości Wodzickiego, z powodu oględności Byszewskiego, zmniejszenia wojska polskiego i rozrzucenia pomiędzy armiję rossyjską, dojrzeć nie mogła. Kiedy Madaliński podniósł chorągiew niepodległości, kiedy w Krakowie Tadeusz Kościuszko stanął na czele narodu, jako naczelnik, Dąbrowski na nowo poświęcił swoje usługi ojczyźnie. Kościuszko nie raz zasięgał światłego zdania jego, a gdy w czasie oblężenia Warszawy, Prusacy zdobyli szancc pod Powązkami, Dąbrowski jako generał, miał powierzone odzyskanie ich napowrót. Dwakroć uderzał i cofać się musiał, za trzecim razem wsparty pułkiem szewca Kilińskiego, rozbił zastępy Prusaków, straszną w nich rzeź sprawił i szancc ostatecznie zdobył. Król pruski Fryderyk Wilhelm II po tej klęsce, chciał jeszcze próbować szczęścia, czy nie uda mu się zdobycie stolicy Rzeczypospolitej, kiedy przez Kościuszkę wysłany Dąbrowski do Wielkopolski, wsparł dzielnie powstanie tej prowincyi i tym śmiałym obrotem zmusił króla pruskiego do ustąpienia z pod Warszawy. Dąbrowski ze szczupłemi siłami, trzymał się szczęśliwie między Gnieznem i Bydgoszczą, rozbił partyzanta pruskiego Sekuli, ale po odebranej wiadomości o nieszczęśliwej klęsce pod Maciejowicami i wzięciu Kościuszki w niewolę, zmuszony do odwrotu, szczęśliwie pomiędzy armiją pruską przedarł się do Warszawy. Po wzięciu tej stolicy przez generała Suworowa, ruszył z wojskiem polskiem ku Krakowu. Rozpacz i zniechęcenie rozprzegło pozostałą armiję polską. Pod Radoszycami dnia 18 Listopada 1794 r. wzięty został do niewoli, przez dowódcę przedniej straży rossyjskiej Denisowa, wraz z generałami: Wawrzeckim, Giedrojciem i Gielgudem. Przeprowadzeni do Warszawy i przedstawieni feldmarszałkowi Suworowi, przyjęci zostali z uprzejmością, szczególnie zaś Dąbrowski, którego talenta wojskowe

wysoce oceniał. Pozostał w kraju, wszystkie ofiary odrzucił, a niemogąc opuścić Polski, mieszkał w Warszawie do Lutego 1796 r. Gdy ta stolica przez Prusaków zajęta została, otrzymał pozwolenie dopiero wyjazdu, dla udania się do Berlina. Tu przedstawiony królowi Fryderykowi Wilhelmowi II i zaszczytnie przyjęty, otrzymał paszport do Paryża. Od Listopada 1795 roku Kazimierz de la Roche i Eliasz Tremont, przybyli do tej stolicy Francji, starając się, ażeby Dąbrowskiego postawić na czele reprezentacji wojskowej polskiej, która pod cieniem francuzkich chorągwi organizować się zaczęła. Dąbrowski za przybyciem swoim otrzymał od rządu francuzkiego upoważnienie utworzenia we Włoszech korpusu polskiego. Stanąwszy w Medyolanie, po posłuchaniu u generała Bonapartego, zawartą i podpisaną została konwencyja pomiędzy Dąbrowskim a rządem Lombardyi. Dnia 20 Stycznia 1797 r. (1 Pluioise roku piątego) wydał z Medyolanu odezwę w czterech językach Dąbrowski, wzywając młodzież polską i dawnych towarzyszków broni pod chorągiew narodową. Taki był początek legjonów polskich we Włoszech. Garstka ta walecznych wojowników uspokoiła Reggio (3 Lipca 1797), odznaczyła się przy zajęciu Rzymu i zajęła Kapitol dnia 3 Maja 1798 r., następnie podbiwszy królestwo neapolitańskie i wkroczywszy do jego stolicy dnia 23 Stycznia 1799 r., wytrzymała trudy nowej kampanii w Lombardyi, a przyłożywszy się dzielnie do utrzymania Włoch, od czasu zawartego pokoju w Lunewilu dnia 26 Stycznia 1801 r., zawsze była na linii bojowej, oddając przeważne usługi dla sprawy francuzkiej. Po zawarciu pokoju w Amiens, Dąbrowski przeszedł do służby rzeczypospolitej włoskiej, następnie pod zarząd ówczesnego króla Etruryi czyli Toskanii, w stopniu generała dywizyi, którego się dosłużył jeszcze w wojsku francuzkiem. W stanie bezczynności wojennej zostając, wszystkie wolne chwile poświęcał nauce, pewny, że wkrótce będzie mógł swoje usługi oddać dla własnej ojczyzny. W r. 1806 zbliżyła się nakoniec chwila gorąca, oczekiwana od lat kilkunastu wskrzeszenia ojczyzny. Po piętnasto-letniej nieobecności, Dąbrowski w tych samych ukazał się województwach Wielkopolski, w których r. 1794 imię jego tak rozgłośnie zabrzmiało. Odezwa, którą z Wybickim (ob.) wydał w Poznaniu dnia 3 Listopada 1806 r., cudowny sprawiła skutek. W przeciągu niespełna dwóch miesięcy, stanęła trzydziesto-tysięczna armija polska. Trzy dywizyje pod dowództwem Dąbrowskiego, księcia Józefa Poniatowskiego i Zajęczka, w Polsce utworzone, stanowiły z początku część korpusu marszałka Mortier, później przeszły pod rozkazy marszałka Lefevre, który miał Gdańsk oblegać. Po świetnej bitwie pod Grudziążem (Graudentz), Dąbrowski zajął stanowisko z 7,000 Polaków 1 Stycznia 1807 r. w Mewie, na lewym brzegu Wisły. Prusacy obronnie zajęli miasto Tczczewo (Dirschau), ruszył przeto naprzód ze swoją dywizyją. Dnia 23 Lutego, pomimo zaciętego oporu, zdobył warowne miasto, a gdy walka nie ustawała w samém mieście, po ulicach i domach, wpień prawie wycięto wszystko co opór stawiało. Następnie użyty do oblężenia Gdańska, zostawał pod tą twierdzą aż do jej się poddania. W stanowczej bitwie pod Friedlandem, Dąbrowski ze swoją dywizyją zaszczytny miał udział, gdzie ranym został. Cesarz Napoleon, tak był uradowany dzielnością i odwagą tej dywizyi, że po skończonej walce rozkazał przybyć do siebie wyższym oficerom, oświadczając im po kilkakroć najwyższe swoje zadowolenienie. Po zawarciu traktatu w Tylży i utworzeniu księstwa warszawskiego, najwyższe dowództwo wojska polskiego cesarz Napoleon I powierzył księciu Józefowi Poniatowskiemu, jako według stopnia służby starszemu. Bolesnie dotknięty tém Dąbrowski, którego zasługi zapewnić powinny ten mu zaszczyt, zapomniał przez miłość

dla ojczyzny głębokiej urazy, gdy niebezpieczeństwo jej nowe zagroziło. Od traktatu w Tylży, zajmawszy z korpusem swoim Wielkopolskę, założył główną kwaterę w Poznaniu, gdy w r. 1809 przeważne siły austriackie pod arcyksięciem Ferdynandem, napadły księstwo warszawskie. Bitwa pod Raszynem dowiodła najezdnikom, że podbój nie będzie tak łatwy. Książę Poniatowski opuścił Warszawę, zajmawszy przedmieście Pragę. Dąbrowski, na odgłos walki, przybywa do głównej kwatery, kreśli plan z generałem Sokolnickim całej kampanii na radzie wojennej, podnosi ducha w wojsku samem zjawieniem swoim. Plan ten przyjęty, a wykonany dzielnie, ocala księstwo warszawskie i zmusza Austryjaków do spiecznego odwrotu. Dąbrowski z głównej kwatery wraca do Poznania, nowe hufce tworzy, a zgromadziwszy do 10,000 wojska, posyła w pomoc Poniatowskiemu, który wsparty tak dzielnie, w tryumfie wchodzi do Krakowa. Kiedy już stanowczo przedsięwziętą została wyprawa do Rosyi 1812 r., Dąbrowski udał się do księcia Poniatowskiego, objawiając mu jako naczelnemu wodzowi i zarazem ministrowi wojny, plan swój, któryby losy tej kampanii zmienił. Radził on, ażeby powiększyć rezerwy, wzmocnić załogi i siły wojskowe tak zwiększyć, ażeby samo księstwo warszawskie było w stanie stawić dostateczny opór, na przypadek klęski armii Napoleona. Mając rezerwy silne (mówił), jeżeli po trudach wojsko francuzkie zmuszone zostanie powracać tą samą drogą, którą maszeruje do Rosyi, świeże pułki polskie, stojące na granicy, pokryją i ochronią cofające się zastępy francuzkie. Plan ten byłby ocalił od strasznej klęski Napoleona I, ale książę Poniatowski, pochwaliwszy go z początku, czy się lękał narazić cesarzowi, czy też zaufał w szczęśliwą jego gwiazdę, w końcu nie chciał nań zezwolić. Dąbrowski w ciągu wyprawy rosyjskiej, mając dowództwo jednej z trzech dywizyj polskich 5-go korpusu, składającego wielką armiję, pozostał na Białej Rusi. Wsparty chociaż słabo przez tworzące się litewskie pułki, zajmawszy Mohilew nad Dnieprem, zapewnił przedewszystkiem pewną komunikację z korpusem Rejnera i Szwarzenberga. Następnie zajmawszy z dywizyją swoją stanowisko nad Berezyną, odparłszy przeważne siły generała Hertela, dla utrzymania komunikacji z Mińskiem i Wilnem, oraz zachowania stanowisk w Mińsku i Borysowie, ruszył dnia 15 Listopada ku pierwszemu. Gubernator Mińska, Mikołaj Bronikowski, straciwszy głowę, bez rozkazu wyciągnął z Mińska załogę zostawiwszy 5,000 chorych, ogromne magazyny i we 3,000 ruszył do Borysowa. Dąbrowski stanąwszy w tém mieście z dywizyją swoją, zmniejszoną do 4,000 ludzi z 20 działami, z zadziwieniem nie znalazł spodziewanego korpusu marszałka Oudinot. Po krwawej bitwie dnia 21 Listopada pod Borysowem, Dąbrowski potrafił obronnie się wycofać i zajął wzgórze Niemany, gdzie się połączył z korpusem księcia Reggio. Ze szczątkami korpusu Poniatowskiego dzielnie się przyczynił do obrony, aż do ostatniej chwili, mostów na Berezynie. Dnia 26 Listopada ciężko raniony, w Grudniu przybył do Warszawy. W r. 1813 szczątki armii polskiej, zgromadzone w stolicy księstwa warszawskiego, napierane przeważną siłą nieprzyjaciół, w Lutym ustępować musiały. Część naszych chorągwi ruszyła na Częstochowę do Krakowa, gdzie nad nią objął dowództwo ks. Poniatowski, druga prowadzona przez generała Łączyńskiego, maszerowała przez Kalisz ku Lipskowi. Dąbrowski wyleczony z rany swojej, stanął na czele tej kolumny, a postępując ku Mayence, utworzył jedną z najpiękniejszych dywizyj wielkiej armii. Składała się ona z dwóch pułków piechoty, dwóch jazdy, oraz jednej baterii artylerii konnej. W ciągu sześciu tygodni gotową była do boju i stanęła w Lipsku dniem wprzód, nim zawieszenie broni nastąpiło. Odznaczyła się dzielną

obroną przedmieścia Halli w pamiętnej bitwie pod Lipskiem. Po zgonie księcia Józefa Poniatowskiego, Dąbrowski zaprowadził szczątki wojska polskiego na drugą stronę Renu. Kiedy Napoleon złożył koronę cesarską, 1814 r., Dąbrowski przybywszy do Warszawy dnia 7 Czerwca 1815 r., zajął się organizacją nowej armii polskiej. Po ogłoszeniu królestwa polskiego, chociaż w czynnej nie zostawał służbie, mianowany został generałem jazdy, senatorem i wojewodą. Znekany trudami i wiekiem, Dąbrowski osiadł w wielkim księstwie poznańskim w dobrach swoich Winnogóra, gdzie w zaciszy spokojnej, zajął się ułożeniem pamiętników swoich. Tu umarł dnia 26 Czerwca 1818 r.; pragnął być pochowanym w mundurze, który nosił stojąc na czele legijonów we Włoszech; polecił, aby złożono w trumnie dwie honorowe szable za waleczność otrzymane; jedną, jako drogi dar od Kościuszki za wzięcie Bydgoszczy 1794 roku, drugą, we Włoszech; żądał nadto, ażeby obok pochowano z nim razem w grobowcu trzy kule, któremi był raniony. Dwa razy ponawiał związki małżeńskie: pierwsza żona z domu Ruckel, z którą miał syna, który był generałem w armii księcia warszawskiego, i córkę za generałem austriackim Pallombinim; druga Chłapowska, z tej zostawił córkę i syna Bronisława, który po ojcu odziedziczył dobra Winnogórę, żyje i tam mieszka. Z pism zostawił: 1) *Historija legijonów polskich we Włoszech*, po francuzku w rękopiśmie. 2) *Wyprawa do Wielkopolski w r. 1794 generała J. H. Dąbrowskiego*, przez niego samego opisana, z mapą. Tudzież wyjątki z autobiografii jego wydane przez E. Raczynskiego, Poznań, 1839. Jako członek towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk, ofiarował temuż piękny zbiór zbroi i pamiątek jakie sam zebrał. Zbiór ten ułożony oddzielnie, stanowił wyłączną salę Dąbrowskiego. Tu złożono rękopiśm historii legijonów polskich we Włoszech, który później zaginął i tom jeden Szyllera *O wojnie trzydziestoletniej*, który we Włoszech ocalił mu życie. W bitwie bowiem pod Novi, książkę tę czytał gdy uderzono alarm, Dąbrowski schował ją pod mundur na sercu, a uderzywszy na nieprzyjaciół, odebrał postrzał kuli karabinowej, która utwiła i została w tej książce. Zbiory te przewieziono do Petersburga. Rzeczpospolita krakowska dopominała się o zwłoki jego, celem złożenia ich na Wawelu, obok Kościuszki, Poniatowskiego i króla Sobieskiego, ale rząd pruski wydania ich stanowczo odmówił. Dąbrowski należy do rzędu pierwszych wodzów polskich, tak ze zdolności jak z mężstwa i poświęcenia. Śmiały jego pomysł w r. 1794 rzucenia się w województwa wielkopolskie, przeważnie wpłynął na cofnięcie się króla pruskiego i oswobodzenie Warszawy: plan jaki podał na radzie wojennej wraz z generałem Sokolnickim w r. 1809 po bitwie raszyńskiej i opuszczeniu stolicy księstwa warszawskiego, wykonany należycie, zmusił arcyksięcia Ferdynanda do opuszczenia granic kraju który najechał. Gdyby usłuchano zdrowej rady i rozumnego planu Dąbrowskiego, a książę Poniatowski energicznie wykonał, klęska armii Napoleona I nie byłaby tak straszną, a Polska, silna świeżą armiją, która na granicy stanąć miała, byłaby potrafiła wstrzymać zwycięzki pochód armii rossyjskiej i pod osłoną swych chorągwi, dać czasu dosyć, do organizacyi rozbitych korpusów i pułków francuzkich. Czas późniejszy przekonał, jak zbawiennym był plan doświadczonego generała naszego. Jak wszyscy znakomici ludzie, nie uniknął i Dąbrowski podłego oszczerstwa i złośliwości. W roku 1798 wyszła broszura, pod napisem: *List Jana Woytyńskiego Polaka, do generała Dąbrowskiego dowódcy legijonów polskich*, w Warszawie, 1 Marca, 1798 r., in 8-vo, kart XVI. W kilka lat, wyszła w Paryżu druga, pod napisem: *Wspomnienia Neymana, patryjoty polskiego wygnańca, pułkownika w wojsku powstańców polskich*. List pierw-

szy, w druglém wydaniu ma napis: *List Jana Woytyńskiego Polaka, do generala Dombrowskiego, komenderującego legijony polskie, 1798, str. 72*; pismo pełne żółci i najczarniejszych obelg, przeciw temu generalowi miotanych; wspomnienie Neymana, jest słabym tylko odbiciem powyższego listu, z dobrym jednakże zasobem potwarzy na naszego generala. Dąbrowski, jak przystało każdemu uczciwemu człowiekowi, odpowiedział milczeniem, na nikczemne oszczerstwa; ufny w sprawiedliwość opinii współczesnych i potomności, nie zawiódł się na niej; imię jego ze czcią wspomnane, uwieczniło się pieśnią, która dopóki żyć będzie naród nigdy nie zaginie.

K. W. W.

Dąbrowski (Jan Kanty), biskup suffragan poznański, urodzony d. 20 Września 1791 roku w Umieszkach pod Mławą, po ukończeniu szkół w tém mieście, w roku 1810 wstąpił do zgromadzenia księży Missyjonarzy w Warszawie, gdzie pod sterem uczonego i pobożnego ks. Symonowicza, wizytatora tego zgromadzenia w Polsce, kształcił się. Po otrzymaniu święceń kapłańskich wysłany na profesora teologii do seminaryjum duchownego w Poznaniu, odtąd całe swe życie poświęcił tamecznej dycecezyi, w której znakomite położył zasługi najprzód w zawodzie nauczycielskim, a następnie w sprawowaniu rozmaitych kościelnych urzędów, zawsze i wszędzie chlubnie z nich się wywiązując. Władza też duchowna umiała jego zdadność ocenić, a gdziekolwiek gorliwszej pracy, głębokiej nauki, wyższego natchnienia okazywała się potrzeba, tam wysyłano ks. Dąbrowskiego, by naprawił co się popsulo, podniósł co upadło, podtrzymał co się miało ku upadkowi chylic. W takim charakterze zarządzał parafją w Popowie pod Torunem, później w Wąbrzeźnie, następnie był profesorem w Chełmie, a w roku 1826 w Pelplinie. W roku 1836 powołany przez zacnej pamięci arcybiskupa Dunina do Poznania, na rektora seminaryjum gnieźnieńskiego, najcisłejsze sobie zjednał jego zaufanie i serdeczną zaszczycał przyjaźnią. Wkrótce wypadek dwuletniego więzienia tego arcypasterza przekonał, iż Dąbrowski zasługiwał na jedno i na drugie, odpłacając się mu poświęceniem bez granic i będąc główną jego we wszystkiém podporą. To też zaledwie sprawiedliwość otworzyła wrota więzienia, ks. Dunin natychmiast przeniósł go do kapituły, a stolica apostolska wieńcząc nagrodą, na jego przedstawienie mianowała go w roku 1843 biskupem helenopolitańskim i suffraganem poznańskim. Jako pomocnik i wykonawca pobożnych i szlachetnych zamiarów swego zwierzchnika w Kościele, tém większych dokładał starań, aby godnie stanowisku swemu odpowiadał. Kochany też był i szanowany powszechnie, pełen nauki lecz nie szukający z niej rozgłosu, kszonodzieja wymowny i serdeczny, zostawił po sobie najpiękniejsze świadectwo swych uczuć w książce do nabożeństwa, której ułożenie i po części napisanie jemu polecił zmarły arcybiskup Dunin, by zostawić wspólnej zasługi, wspólną pamiątkę na długie lata i długie pokolenia. Książka ta znaną pod nazwą: *Książka do nabożeństwa Dunina*, po całej ziemi polskiej rozpowszechniona, zostanie na zawsze modlitwy i pracy ks. Dąbrowskiego pomnikiem. Umarł dnia 4 Kwietnia 1853 w Poznaniu, uczczony piękną mową pogrzebową przez ks. Alexego Prusinowskiego, która wyszła osobno z druku pod tytułem: *Mowa żałobna przy pogrzebie ks. Jana Kantego Dąbrowskiego, biskupa suffragana poznańskiego, miana dnia 7 Kwietnia 1853 r. Poznań, u Zupańskiego, w 8-ce.*

F. M. S.

Dąbrowskloh herb, przedstawia pannę z warkoczem rozczesanym, w sukni białej, w koronie złotej na głowie, dmącą w dwie trąby razem. Trąby proste, mosiężne, w przeciwne strony tarczy zwrócone. Pole tarczy czerwone. W szczycie hełmu podobnież panna, pomiędzy dwoma trąbami myśliwskimi,

wyłotem na dół, a munsztukami na zewnątrz obróconemi. Herb ten służył rodzinie pruskiej Dąbrowskich, którzy się pisali w XV wieku von Dammeraw, albo von Dambraw, to jest z Dąbrowy, a chociaż Niesiecki prowadzi ich z Niemiec, niezawodnie jednakże byli szlachtą polską przez Krzyżaków zniemczoną, która pomimo to jedna z pierwszych z Kazimierzem IV przeciw Krzyżakom się połączyła. Z niej pochodził wślawiony nasz generał Jan Henryk Dąbrowski (ob.).

J. Bl.

Dąbrowy (Spitygniew z), herbu Poraj, w 1248 roku był wojewodą łęczyckim. W nagrodę zasług otrzymał od Konrada księcia kujawskiego i łęczyckiego wsie: Dąbrowę, Rogaczewo, Makosicze i Tarlino.

Dąbrowy (Jan Mężyk z), herbu Wadwicz, najprzód starosta ziem ruskich, od 1436 roku wojewoda ruski. W 1410 r. w bitwie pod Grunwaldem wiodł własny oddział pod chorągwią z dwoma pstrągami, jedną w polu białym, drugą w polu czerwonym, która podczas bitwy, wraz z 60 innymi proporcami, oddzieloną została dla strzeżenia osoby króla. W 1417 roku, kiedy Jagiello postanowił zaślubić Elżbietę Granowską, wysłał go król z uwładomieniem o tém do brata swego Witolda, wielkiego księcia litewskiego. W 1430 roku po śmierci Witolda, wysłał go znów Jagiello do drugiego brata Świdrygielly i przez niego przesłał mu pierścień książęcy z uznaniem władzy Litwy, a podczas domowej wojny z tymże książęciem w następnym 1431 r. przywiódł królowi pod Łuck oddział wojska z ziem ruskich, z którym pozostał do czasu zgody zawartej pod koniec tegoż roku. W 1432 roku, gdy Jagiello po wyprawieniu w Poznaniu wesela swej siostrzenicy Emilii, a córce Ziemowita mazowieckiego, wydana za Bogusława księcia śląpickiego, bawił w Pabjanicach, przybyło znowu do niego poselstwo od utrakwistów, którzy zaczęli brać przewagę pomiędzy stronnictwami czeskiemi i oświadczyło najprzód niechęć przeciw Krzyżakom, że się poważyli haniebnie zrywać traktat święcie z Polską zawarty, a potem ofiarowało całe siły swego narodu na uskromienie ich dumy i chciwości. Żądało żeby król okazał się życzliwym dla Korybuta i żeby popierał sprawę czeską na soborze bazylejskim, który się właśnie zebrał. Pomiędzy panami świeckimi znaczna większość była za przymierzem z Czechami, a Jan Mężyk i Piotr Korcbog nietylko za przymierzem, ale nawet za nauką Hussa. Kanclerz Jan Szafraniec, biskup władysławski i podkanclerzy biskup z Oporowa, proboszcz przy kościele ś. Floryjana pod Krakowem, jako prowadzący rządy państwa, obrali drogę pośrednią między dwoma stronnictwami i byli za związkim z Czechami, lubo chcieli zostać zupełnie wierni Kościołowi. Połączyli się z nimi i inni biskupi, oraz prymas, który po wspólnej z nimi naradzie, wydał list aby w dyecezyjach jego metropolii podległych, nikt przeciw posłom czeskim jako heretykom nie występował. Przeczuwał wszakże król, że Zbigniew Oleśnicki, biskup krakowski, nie zaści sprawy i był tego zdania, aby Czechowie w powrocie do swego kraju, pominęli dyecezyję krakowską, ale Jan z Dąbrowy i Korcbog chcieli od razu rzecz na jedną lub drugą stronę rozstrzygnąć i odprowadzając poselstwo, umyślnie je na sam Kraków skierowali. Nieobecny Oleśnicki zostawił podwładnemu sobie duchowieństwu stosowny na ten wypadek rozkaz, to jest sprzeciwienie się władzy arcybiskupa. Ogłoszono zapowiedź i pozamykano kościoły. Uwijał się Jan z Dąbrowy z Korcbogiem, składał rozkaz metropolitalny, lecz ich wszędzie odprawiano z niczem. Historyja współczesna dopowiedziała jako się skończyła powstała ztąd niechęć króla do biskupa Oleśnickiego, który tym sposobem zniweczył skryte godzenia cesarza niemieckiego i Krzyżaków. Pod koniec tegoż roku powstały znów wojenne

zamieszania na Litwie między stronnikami Świdrygiełły, a Zygmuntem Kiejstutowiczem, które wkrótce w otwartą zamieniły się domową wojnę. Król trzymał stronę Zygmunta, który już odebrał miecz z rąk Zbigniewa Oleśnickiego, na znak holdowniczej uległości i wysłał oddziały wojska na Podole, gdzie stronnik Świdrygiełły Fedko z Ostroga zajął lub spustoszył wiele miast i wsi. Dowództwo nad wysłanymi z Polski pomocniczymi oddziałami otrzymał Jan z Dąbrowy i Wincenty z Szamotuł, którzy odebrali niektóre grody zajęte przez Fedka. Obaj dowódcy nie widząc Fedki, który nagle im znikł bez wieści, nie mając nic do czynienia, rozpoczęli powrót, kiedy niespodzianie nad brzegami Marachawy spotkali Ostrońskiego z ogromnie przeważną siłą. Napadnięci niespodzianie, mimo dzielnej obrony, przewidywali smutny swój koniec, kiedy nagle przyszedł im w pomoc Kewlicz, dowódca jednej królewskiej chorągwi. Ten mając tylko 100 koni, uderza z tyłu na nieprzyjaciela. Fedko ucieka, a wojsko jego złożone z Tatarów, Bessarabów, Wołochów i Rusi, prawie całe wysieczone przez oddziały Jana z Dąbrowy i Szamotuńskiego. W następnym roku 1433 walczył przeciwko Krzyżakom, miał udział w oblężeniu i szturmie do Chojnic, gdzie otrzymał ranę w nogę z rusznicy. Zmarł około 1437 roku.

L. H.

Dąbski (Jędrzej), herbu Godziemba, mianowany 11 Września 1602 roku kasztelanem konarskim-kujawskim, umarł 1617 roku. W 1607 roku z sejmu wyznaczony został do korektury praw koronnych.

L. H.

Dąbski (Adam), herbu Godziemba, stolnik brzeski, 1640 roku mianowany kasztelanem słońskim, podpisał w 1648 roku suffragija za Janem Kazimierzem.

L. H.

Dąbski (Jan z Lubrańca), herbu Godziemba, najprzód cześnik inowrocławski, mianowany 12-go Grudnia 1635 roku kasztelanem konarskim-kujawskim (*Metryka koron.*, 182, f. 30), postąpił 5 Maja 1643 roku na kasztelaniję brzesko-kujawską (*Metr. kor.*, 183, f. 251). W 1648 roku podpisał suffragija za Janem Kazimierzem. Podczas najścia na Polskę Karola Gustawa, Dąbski z inną szlachtą znajdował się (1655 roku) zamknięty w Toruniu, który się wówczas poddał po kilkodzińm oblężeniu bez wystrzału. Umarł 1660 roku.

L. H.

Dąbski (Ludwik), herbu Godziemba, był około 1680 roku kasztelanem konarskim-kujawskim.

L. H.

Dąbski (Wojciech), herbu Godziemba, mianowany został 20 Września 1686 roku kasztelanem sierpskim (*Sig.*, 14, f. 63).

L. H.

Dąbski (Zygmunt), herbu Godziemba, za Jana Kazimierza służył wojskowo pod buławą Sobieskiego w wyprawach jego przeciw Turkom i Tatarom. Potem podkomorzy inowrocławski posłował w 1674 roku na konwokacyję po królu Michał Wiszniowieckim, oraz na sejm elekcyjny Jana III, a następnie w 1676 roku na sejmie koronacyjnym z województwa brzesko-kujawskiego. Około 1680 roku został kasztelanem inowrocławskim, a w 1684 roku postąpił na województwo brzesko-kujawskie. Posiadał starostwa inowrocławskie i dybowskie. W 1687 roku był marszałkiem trybunału koronnego w Piotrkowie. Po śmierci króla Jana III popierał elekcycję syna królewskiego Jakóba, ale wkrótce przeszedł na stronę Augusta II i 1697 roku podpisał jego wybór. Z sejmu 1699 roku wyznaczony został do rozgraniczenia województwa brzeskiego z inowrocławskim. Umarł 1704 r.

L. H.

Dąbski (Stanisław), z Lubrańca, herbu Godziemba, biskup krakowski, książę siewierski. Syn Adama, kasztelana słońskiego, i drugiej jego żony El-

źbiety Jemielskiej. Pierwszy to był Dąbski, co rodzinę swoją podniósł do znaczenia historycznego. Ale nietyle zasługom swoim, co niepomiernej ambicyi i zabiegom wrzaskliwym, a bez godności, winien był świetne stanowisko, do którego chciał dojść i doszedł. Nie budzą tacy ludzie spólcucia dla siebie, w upadającym narodzie zawsze ich mnóstwo, toczą ciało narodowe. Młodzieńcym był jeszcze, a prawie szturmem zdobywał sobie godności, pochlebstwem, nadstawianiem się, pieniędzmi, wreszcie przemocą, kiedy się to udawało. Charakter burzliwy i niespokojny, gorączka, namiętny, zuchwały, wszystkie środki były dla niego dobre, nawet potwarz, ztąd i plóra często używał. Żeby szkolować przeciwników swoich, a przeciwnikiem był mu każdy, kto chciał także urzędu, kto do niego miał prawo. Nieposłuszny władzy swojej, gdzie mu to wypadło, uniżał się przed tym, kto mu obiecywał, a mógł dać stanowisko. W słowach prędki, bojaźliwy w życiu, knuł po cichu, a głośno wybuchał wtenczas, kiedy był pewny swego. Nic świętego nie miał przed sobą, nawet nie znał żadnej wdzięczności za dobrodziejstwa, a kiedy odwróciło się szczęście od kogo, Dąbski nawet od największego dobroczyńcy się odwracał i jeszcze się nad nim znęcał z gorączki. Człowiek bez mocy duszy, „dobry do podszechuwania drugich, a chował potem ogon pod siebie nawarzywszy piwa. Potwarca, jak wszyscy tacy ludzie. Wojował złością i przy niej urosł nikczemnie.” (Łętowski, *Katalog II*, 223—4). Nieżałował jednak grosza i czasami hojnie nim rozrzucił na cele znaczniejsze. Był najprzód archidjako-nem plockim. Wtedy z sejmu r. 1667 kommissarz do oddania panom zakonnym kościola św. Jakóba w Toruniu, który od dyszydentów odebrano (*Vol. leg. IV*). Starał się, w czasie pomiędzy abdykacją Jana Kazimierza, a elekcją Michała Korybuta, o koadjutoryję biskupstwa chełmskiego, ale źle trafił. Staruszek biskup ksiądz Rożycki dał się wprawdzie podejść i żądał Dąbskiego za koadjutora, ale kardynał Rospigliosi zapytał się wprzód ks. Olszowskiego o zdanie. Przyznawał podkanclerzy, że biskup potrzebuje pomocnika i ztąd nie stawiałby trudności nawet Dąbskiemu, który niczem i względem niego nie zawinił, ale ostrzegł razem dwór rzymski, że nominacja biskupa wypadła nieprawnie, bo w czasie bezkrólewia, że Dąbski jeszcze nie ma lat do biskupstwa i doświadczenia do krzesła senatorskiego, wreszcie prawo do nominacji na koadjutoryję należy się przyszłemu królowi. Zdawał to wszystko jednak Olszowski na rozpatrzenie stolicy apostolskiej, i jedynie uwagi swoje przedstawiał ze stanowiska prawnego i obywatelskiego (*Zalutki, Epistolae hist. famil. t. I*, str. 70; Olszowski nazywa tam erudycyjnie biskupa Rożyckiego *episcopus culmensis*, zamiast *chelmsensis*, chełmińskim sam był wtedy. Ks. Łętowski myli się, kiedy stanowczo mówi o Dąbskim, że zostaje koadjutorem u Krzysztofa Zegockiego w *Katalogu biskupów*, II, 221. Zegockiego dopiero król Michał zrobił biskupem). Nie udały się więc tą razą zabiegi Dąbskiego; Rzym posłuchał i wstrzymał się z nominacją, a staruszek Rożycki tymczasem umarł. Następca jego, Krzysztof Zegocki, biskup z wojewody inowrocławskiego, mąż rycerski, nie potrzebował koadjutora i upokorzył tém wiele Dąbskiego, który za Michała Korybuta już się niespokojnością i nikczemnością odznaczył, czém sobie bardzo zraził Olszowskiego. Ale dopiero pod koniec panowania Michała zdobył sobie biskupstwo. Po Prażmowskim wziął w r. 1673 prymasostwo książę Floryjan Kazimierz Czartoryski, po nim biskupstwo kujawskie Zegocki, a po Zegockim chełmskie Dąbski, jeszcze bardzo młody. Nominacje te wypadły w Kwietniu 1673 r. Zegocki umarł w Sierpniu, niedoczekawszy się Kujaw, mianowany zaraz po nim Jan Gębicki biskup plocki. Tymczasem książę prymas złożył rzą-

dy duchowne w Kujawach i administratorem dyecezyi obrany Dąbski. Na biskupa chełmskiego święcić się musiał już w ostatnich dniach panowania Michała, lub nawet już za nowego bezkrólewia. Szukając wszędzie rozgłosu, udając się za gorliwego Polaka, powstał wtedy na Sobieskiego po znakomitę jego zwycięztwie chocimskiem i dowodził, że sprzedał Turkom Kamieniec podolski za Michała. Trzymał więc te niby ze szlachtą gołąbską przeciw malkontentom. Wojsko się obraziło na hetmana i ztąd skarżyło się na biskupa do Rzymu. Olszowski także w liście do nuncjusza Franciszka Buonvisiego (ob.) ostro się z tego powodu odzywa o Dąbskim, *cujus vitae anteactae flagitium praesens, scandalum est, nunquam enim hoc caractere, insigniri meruit*, to jest „życie jego dawne gorszy, powiada, nigdy nie był godzien biskupstwa” (Zaluski, *Epistolae* I, 437). Nie jest to zaskarżenie proste jednego czynu, ale jak widzimy całego żywota, przestroga dla stolicy apostolskiej. Na krzesło senatorskie przysięgał przed Rzeczpospolitą, bo króla nie było, to jest 16 Maja 1674 r. Kiedy rozdwojenie elekcji groziło, wysłał senat do królowej wdowy Eleonory, sześciu biskupów, dla wspólnej narady: szło o to, żeby się zrzekła Lotarynga, naród wykluczy Kondeusza i będzie obrany Neuburg, który tron może z królową podzielić. Najmłodszym z tych biskupów i wiekiem i krzesłem był Dąbski. Nic się nie zrobiło, królowa opierała się przy swoim (Zaluski, *Epistolae* t. I, str. 556). W stanowczej chwili, kiedy już stronnicy Sobieskiego mieli dobrą o nim nadzieję i Dąbski stanął za hetmanem, pomimo tak świeżych zajęć z nim; to bardzo charakterystyczne. Za Sobieskim pierwszy się odezwał Jabłonowski, wojewoda ruski, drugi Fredro, kasztelan lwowski, trzeci był zaraz Dąbski, który poparł zdanie wojewody i kasztelana. Za to spodziewał się zaraz od króla wyższego biskupstwa i jednocześnie drugi raz wybrany administratorem kujawskim, po Gębickim, który umarł ze starości w r. 1675. Nie omylił się, na sejmie koronacyjnym został biskupem łuckim, po śmierci Tomasza Leżeńkiego (tamże, str. 679). Jędrzej Potocki, kanonik wiślicki, expedycję rzymską dla Dąbskiego odebrał darmo za wiedzą kanclerza w Marcu 1676 r. podczas sejmu koronacyjnego (*Sygyllaty*, ks. 13, str. 83). Dopiero więc w końcu r. 1676 mógł objąć Dąbski biskupstwo łuckie. Łasił się wtedy obojgu królestwu, zabiegając o łaski. Był we Lwowie na weselu Wielopolskiego z siostrą rodzoną królowej w r. 1677, kiedy Maryja Kazimiera nagle błysnęła wtedy przed nim pieczęcią. Kazała Dąbskiemu zapłacić sobie 200,000 złp. na wykupstwo Jarosławia, za to miał zostać jej kanclerzem, ale król się uparł i nie chciał mu dać tej pieczęci (Zaluski I, str. 697). W Łucku Dąbski miał tę zasługę, że przynajmniej odnowił kościół katedralny spalony przez piorun. Nie zagrzezał tam jednak długie miejsca, bo w r. 1680 po Madalińskim wydarł sobie biskupstwo plockie, *ut solebat, omnia extorsit*, mówi o nim Zaluski (t. I, str. 709). Innych biskupów na zawakowane stolice mianowano, Dąbski poszedł na przebój, widząc, że o nim nie myślą. Administratorem biskupstwa kujawskiego obrany trzeci raz po Sarnowskim w r. 1680. Odnowił znowu kościoły plocki i pultuski. Królowi pod Wiedeń ciągnącemu dał chorągiew hussarską z własnych dóbr swoich. Marzył już wtemczas o świetném biskupstwie krakowskiém, na którym długiego żywota dopędzał Małachowski. Ale znalazł się mu spózwadnik, kanclerz koronny ks. Denhoff. Nienawidzili się z sobą dwaj biskupi, wreszcie ta niechęć wybuchła w piśmie; obadwaj przeszli wszelką miarę i granicę, słowem scinali się jak mieczem w r. 1690. Spierali się o wzięcie tego, co do wzięcia jeszcze nie było. Zająłum, że Zaluski nie pozbiarał tych listów, jakimi się dwaj ci zapaśnicy nawzajem obsypywali, ale robił to jedynie przez chęć zacną; chciał żeby pamięć zgor-

szenia dalej po epokę nie przeszła, *ne scandalum nostri aeri, ad nepotes transeat* (t. I, 11—67). Goniąc za Krakowem, nie pomijał Dąbski i pośrednich biskupstw. Tak w r. 1691 zaważowała znowu stolica kujawska; Żaluski miał sprawiedliwą nadzieję, że ją dostanie, pojechał nawet do Jaworowa prosić o to króla, który rad nie rad, namówił Żaluskiego, żeby Dąbskiemu pozwolił Kujaw, a sam wziął po nim biskupstwo plockie. Żaluski zgodził się na to chętnie (I, 1223). Dąbski zabrał, wynosząc się z Płocka fundusze, które Żaluskiemu należały, i słał mu na suffragana przemocą Gomolińskiego, kanonika plockiego. Ztąd listy wzajemne i nawet protestacje Żaluskiego przed nuncyuszem Santa Crozze (Żaluski I, 1250). W Kujawach więcej po Dąbskim pamiętek. Kochając Jezuitów, kościół im w Toruniu nie małym kosztem rozszerzył i przyozdobił. Toż samo podniósł obalone mury szkolne, wybudował także w Toruniu piękny pałac włoskiego stylu (Zerneke pod r. 1692, str. 347—356). W Gdańsku dzwignął kościół Jezuitów, „sprzewracany od heretyków;” ukończył go z własnej szkatuły, i sam poświęcił. Uchodzącym przed nawalą turecką z Rusi Jezuitom, dawał przytułek po dobrach swoich i długi czas chował ich po ojcowisku. Zresztą ludzkość miał podobno wielką ku wszystkim. Zadarł wtenczas okropnie z hetmanem Jabłonowskim. Na listy przedsejmowe królewskie odpisał w r. 1693, ostro powstając nie tak na wojsko, jak na pospolite ruszenie, i dowodził przymawiając hetmanom w ogóle, że mała z nich Rzeczypospolitej będzie pociecha w nadchodzącej wojnie. Jabłonowski kazał list biskupa odczytać w kole obozowém; oczywiście zrobił się z tego huczek wielki. Ztąd nowy pamiętny list Dąbskiego do króla z d. 18 Paźdźier. 1693 r. (Żaluski I, 1295). „Czemu nie gniewają się inni hetmanowie? wołał.” „To ambicyja, odpowiadał sobie, Jabłonowski chce być wyższym od innych, i chce się wynosić nad wolność, a biskup, szlachcic polski, tego nie zniesie i bronić będzie zawsze głosu swego. Narazić się chciał dla utrzymania wolności. Był takim od dzieciństwa i dziś starszy wiekiem, będzie wiernym sobie i t. d.” Myślałby kto, że Katon mówił tak przez usta Dąbskiego, a tymczasem mówił przez nie człowiek szalony, bez najmniejszego poczucia miłości do ojczyzny i wstydu. Intrygom jego otwierało się pole po śmierci Jana III. Wszystko stawiał na kartę, aby coś jeszcze więcej znaczyć i zostać w historii narodu. Ztąd całe bezkrólewie burzy się, roznamiętnia, szaleje. Do wszystkiego się mięsza, chce ciągle być na przedzie. Już wtedy niezawodnie postanowił działać przeciw kardynałowi Radziejowskiemu, aby jako biskup kujawski, w rękach swoich trzymać szalę przeznaczeń Rzeczypospolitej. Wszystko mu jedno, kto będzie królem, aby go tylko ukoronował, aby co na tém sam skorzystał. Dla tego popisuje się ciągle z obywatelstwem, z miłością ojczyzny, aby pięknymi wyrazami pokrywać swoją prywatę. Idąc za podmuchem namiętności, uderzył najprzód na hetmana Jabłonowskiego. Na pierwszą radę senatu w bezkrólewiu, pisał list hetman, o niebezpieczeństwach okopów św. Trójcy i o załodze krakowskiej. To dało powód Dąbskiemu szarpać publicznie hetmana i kłaść na niego potwarze. Katon przerachował się: wojewodowie łęczycki i plocki, Leszczyński z Kraslińskim (nie Jabłonowscy, jak powiada Łętowski) tudzież inni krewni hetmańscy, ostro na biskupa napadli, aż ucieli. Było to wielkim mu wstydem, *non sine ingenti episcopi confusione* (Żaluski II, 34—5). To znowu zaczął z królową wdową; było to w czasie sejmu konwokacyjnego. Biskup jechał na Bielany z królewicem Jakóbem, chciał go albowiem godzić z matką. Spotkał Maryję Kazimierę po drodze, a Dąbski wysiadł z karety, ażeby z nią pomówić. Królowa dla upału słonecznego miała maskę na twarzy i nie zdjęła jej wcale z twa-

rzy mówiąc z biskupem, umyślnie, czy przez zapomnienie. Rozgniewany zezły królowę, a gniew to był najnikczemniejszy (Zaluski t. II, str. 122). „On to gniew o tę larwę (maskę), powiada Zaluski, dał potem Augustowi koronę.” Nie on gniew, a niecnosć biskupa i jego przewrotność. Niby to trzymał się wtenczas Jakóba, a patrzył gdzie więcej korzyści. Inne stronnictwo chciało podkopać wpływ kardynała prymasa, który szlachtę obraził okropnie, odezwawszy się raz na sejmie z nieostrożnym słówkiem. Michał Potecki, syn hetmana polnego Felixa, jawnie przemawiał do Dąbskiego i prosił go imieniem izby poselskiej jeszcze na konwokacyi 15 Września na posiedzeniu, żeby pełnił obowiązki prymasa; Sapiehowie i Lubomirscy, których kardynał obronił niegdys przed zaciętością szlachty, bili teraz na niego, Dąbski niby to się wzbraniał, a myślał na prawdę pójść za duchem stronnictwa (*Swada* Danejkowicza, IV 23; *Dyaryjusz w Dziejach Jana Sobieskiego* przez Rogalskiego pod d. 15 Września 1696 r.). Ale już pisał do województw Listy na sejmiki relacyjne pokonwokacyjne, udając się za anioła (*Swada* Danejkowicza, tom IV, 23). Płatał się Dąbski teraz i w zabiegi stronnictwa francuzkiego, Polignac był z nim w dobrych stosunkach. Ale myśląc ciągle o biskupstwie krakowskiem, nie zyskał żadnych zaręczeń od niego; przeciwnie, Jakób mu obiecywał biskupstwo po starcu, który żył jeszcze. Niedosyc na tém, żeby zwiększyć jego powagę i stawić go przeciw kardynałowi Radziejowskiemu, Jakób i dla Dąbskiego starał się o purpurę rzymską. Byłby więc kardynał działał w Polsce przeciw kardynałowi. Posłał ks. Bernika do Wiednia i w instrukcyi, którą mu dał, nastawał silnie na to, żeby cesarz przedstawił papieżowi tę sprawę; naturalnie szło o natychmiastową nominacyę na kardynałstwo, żeby się to na co zdać mogło. Wiedział o tém Polignac, z którym królewic był jeszcze dobrze, ale poseł francuzki cieszył się, że mając w rękę instrukcyę, w której Jakób Rzeczpospolitę i siebie oddawał na łaskę cesarza, ma na niego broń silną. Oczywiście, z kardynałstwa Dąbskiego nic być nie mogło (*Depeze* Polignaca I, 52; porównaj *Bibl. warsz.* 1853, III, 469). Przeczuwał to Dąbski, jakie jest rzeczywiste usposobienie dla niego Polignaca; ztąd zerwał nagle z posłem francuzkim, wyjeżdżając z Warszawy pożegnał go listem, w którym odradzał popieranie Kontego; nie to, żeby go osobiście nie chciał, ale sądził, że cesarz nie pozwoli na taki wybór. Na list Polignac odparł listem i dowodził przeciwnych rzeczy (Zaluski ma tę korespondencyę w tomie II, stron. 151—6). Roznamiętnił się przeciw Kontemu Dąbski, bo dowiedział się, że Zaluski miał obietnicę od niego na biskupstwo krakowskie. Rozumiała dobrze szlachta prawdziwe pobudki postępowania Dąbskiego i szemrała na jego ambicyę. Chciał się biskup przed nią niewinnąć i ztąd drukował po łacinie swoje uwagi polityczne. Ton nieprzyzwoity i grubiański, łacina bardzo nędzna, odznaczały to dzieło znakomite. Uparł się i dowodził niepodobieństw dziecinami rozmowaniami; chciał zbijając kandydaturę Kontego, a zjednał mu właśnie stronników. Druga połowa ksiąteczki zawierała pochwały Jakóba, ale ogólnikami bez treści. Pytano się, komu biskup zaszkodził, czy królewicowi, którego do korony przeznaczał, czy ksiązęciu, któremu chciał odebrać wszelką nadzieję. Powszechna pogarda była więc udziałem i autora i pisma. Polignac zbijał go jednak także broszurą i podobał się wszystkim. Wyszło potem i trzecie dziełko. *Examen literarum, quas gallice legatus abbas Polignacus ad episcopum kujaviensem dedit, 1696* (O treści tych rozpraw obszernie jest w dziełku Bizardiera: *Bezkrólewie po Janie III Sobieskim*, wydanie polskie, str. 78—83). Później porzucił zupełnie Dąbski Jakóba, a przeszedł do obozu elektora saskiego, który mu także obiecał biskupstwo krakowskie. Im

się więcej zbliżał czas elekcji, tém był zuchwalszy. Wreszcie rozdzieli elekcję, posunawszy zuchwalstwo do obrazy praw boskich i ludzkich (Łętowski). Kontego prymas i daleko większa część narodu ogłosiła królem. Dąbski z kilką panami po za szopą, z garstką szlachty, obwołał królem Augusta II i w parę godzin po odśpiewaniu przez prymasa *Te Deum* u św. Jana, śpiewał swoje *Te Deum* przy wystawieniu Przenajś. Sakramentu, co była rzecz niewidzialna dotąd w Polsce. Słuchał dalej przysięgi w kościele od kalwina Flemminga na *pacta conventa*, udając go za pełnomocnika elektorskiego, chociaż nim nie był. Na tyle bezczelności ozwali się w kościele Jakób Chalecki, łowczy podlaski i Marcin Grajewski, podstoli wileński. Przyjaciele sascy, co zawalili kościół św. Jana, podnieśli na nich szable, a Dąbski zamiast hamować zapal niesforny, w obec Sakramentu, wołał od ołtarza: „bij! zabij! Nie okropniejszego; na tak wielkie zuchwalstwo wśród tłumów, które okrzykiwały królem Francuza, nikt się u nas nigdy nie zdobył. A było tu jeszcze więcej jak zuchwalstwo, była tu obraza majestatu Boskiego. Spisano z tego protokół dla nuncjusza, który zganiał Dąbskiemu tylko postępowanie w kościele, bo zresztą Rzym był za Niemcem, ale skończyło się na tém. Formalny już prymas przez przywłaszczenie, sobie władzy, Dąbski zwołał zaraz sejmiki przedkoronacyjne na 6-go Sierpnia a na koronację Augusta nazначył dzień 15 Września. Żeby się uniewinnić, a więcej hałasu robić, pisał list publiczny do prymasa po elekcji; odpowiadał mu podskarbi litewski Sapieha (*Śwada* IV, 29). I w istocie zjechałszy poprzednio do Krakowa, ukoronował Augusta. Złapał się tutaj. Teraz Przebendowski już wojewodą malborskim mianowany, był mu solą w oku, zazdrościł mu biskup względów królewskich. W pierwszym zapale tedy napisał list do księcia saskiego, który z kalwina został biskupem jaworzyńskim (Raab), że opuści dwór królewski, jeżeli August nie oddali od siebie Przebendowskiego. Sądził, że zagrozi i że go się złękna, ale król Sas rzędził po swojemu, bo się nie znał na wolności. Król Benedykta Sapiechę podskarbiego w. lit. (Łętowski znowu pisze Pocięja), wyznaczył, żeby się porozumiał z biskupem. Zaparł się wtedy Dąbski bezwstydnie listu, o który rzecz chodziła, a który był w rękach u króla. Z Przebendowskim się się pogodził. Potém jeszcze raz oskarżył publicznie królowę wdowę i hetmana Jabtonowskiego, że znosili się z elektorem bawarskim przeciw Augustowi i chcieli wspólnemi siłami ratować wolność polską (r. 1698, Żaluski II, 518). Gdy wyjechała z kraju, odgrażał się na królowę. Dawał król zawsze biskupstwo krakowskie Dąbskiemu i po nim już Kujawy przeznaczał dla Żaluskiego, bo musiał (str. 519). Ale za to rokosz biskupa nieszczęślił ani na chwilę. Na radach w Łowiczu wyjechał namłętnie Chlebowski na niego, przezwiał biskupa rajfurem korony polskiej, *assiduum monitorem coronae*, i domawiał się, ażeby do stolicy apostolskiej pisano o złożenie go z biskupstwa. Poszedł górą nad Denhoffem, bo wziął nareszcie Kraków po Malachowskim r. 1699. Jako biskup krakowski wrócił plebanowi w Świerzach dziesięciny od włościan wsi Piotrkowiec i Mironic, które szły do stołu biskupiego (Przywilej w Toruniu dawatowany 10 Września 1700 r. *Pamiętnik rel. mor.* XVII, 442). Wjechał na tę stolicę prywatnie i kiedy się gotował do publicznego ingressu, umarł czwartego dnia po przyjeździe. Rzadki przykład w ówczesnej Polsce, Dąbski miał więcej tych, co go ganili, jak chwalili. Umarł w Listopadzie 1700 r. (Żaluski t. II, str. 929). Jezuici ciało jego wzięli do św. Piotra przez wdzięczność. Łętowski tak kończy żywot Dąbskiego: „Czynu jego przy elekcji Augusta, nie umiał już kraj cnoty ukarać; pokazuje to ostatni upadek, kędy występkek chodzi z czołem do góry. Drugiego Stanisława Dąbskiego w Ka-

talogu nie zobaczy. Przemankowski i Zawisza są exemplarze wieków grubych, a Dąbski należy do epoki, jaka gotowała się wtedy. *Mane, Thecel, Phares*, napisane stały, ale odczytać ich nie umiano. Zostawił Dąbski upominek katedrze naszej, dając do skarbu monstrancyję srebrną, sadzoną kamieniami czeskiemi, dla roboty staroswieckiej ciekawy". Niesiecki go wychwalił jednak za to pewnie, że był Jezuitów przyjacielem.

Jul. B.

Dąbski (Wojciech Jędrzej), marszałek nadworny koronny w XVIII wieku, urodził się roku 1676. Syn Zygmunta wojewody kujawskiego i drugiej jego żony Jadwigi Górskiej, herbu Łódzia. Starosta inowrocławski i dybowski, jak ojciec. W roku 1701, dnia 17 Czerwca, ożenił się z Adelajdą Cecyliją Radziwiłłówną, córką kanclerza Dominika (Kotlubaj, *Galeryja nieświeżska*, str. 347). W czasie wojny szwedzkiej, kiedy szlachta zawiązała się w konfederacyję, Dąbski obrany marszałkiem roku 1702 w Łęczyckiem, wkrótce na generalnego marszałka obrany w obozie pod Ostrówkiem. Pojechał zaraz do króla, który nakazał zwoływać sejmiki przed zjazdem generalnym. Powrócił do Wielkiej Polski i wydał stosowne uniwersały (Zaluski, *Epistolae*, III, 265). Zjazd odbywał się w Warszawie. Ledwie przybył do stolicy Dąbski, szedł do króla pytać się co mają robić konfederaci? August II chciał, żeby się Wielkopolanie za nim związali, jak Sandomierzanie (Zaluski, str. 175). Miał król jakieś względy na Wojciecha za biskupa Stanisława Dąbskiego i ztąd po Kazimierzu Bielińskim, który wziął łaskę wielką, mianował go marszałkiem nadwornym koronnym w Toruniu 22 Grudnia 1702 roku (*Syggillaty*, ks. 16), *Mareschalci minoris officium, cessit nepoti coronatoris*, (pisze Zaluski, III, 338). Trzymał się upornie strony Augusta II i miał się z tém dobrze. Na sejmie w roku 1718 wnosił, żeby ogłosić za nieprzyjaciół ojczyzny tych, co się w protekcyję obcą udali i pootrzymywali od niej libertacyje na dobrach swych w Litwie (Erazm Otwinowski, wydanie Raczyńskiego, str. 348). Umarł Dąbski 14 Maja 1725 roku w Warszawie, wiemy to z gazet pisanych. Miał dwóch synów: Antoniego starostę inowrocławskiego i Zygmunta starostę dybowskiego. Rok śmierci żony niewiadomy.

Jul. B.

Dąbski (Antoni), wojewoda kujawski za czasów Stanisławowskich. Syn Wojciecha marszałka nadwornego koronnego i Radziwiłłówny kanclerzanki litewskiej. Starosta inowrocławski. Zenił się 11 Listopada 1733 roku z 20-letnią Auną Karoliną Lubomirską, wojewodzianką sandomierską; ślub u ojca panny w Gasku o mil 10 od Piotrkowa, dawał biskup inflancki Wessel (*Kuryjer polski*, N. 153). Poseł brzesko-litewski na sejm konwokacyjny w roku 1733 (tamże, N. 170). Winien to był związkom rodzinnym, że z Litwy posłował: miał w Brzeskiem dobra Wierzchowice po matce. Od roku 1734 już wojewoda kujawski. W roku 1736, 24 Lipca z wójtostwa bydgoskiego ustąpili dla wojewody i jego żony oboje Poniatowscy wojewodowie mazowiecy (*Syggillaty*, ks. 25, fol. 46). Był na radzie senatu we Wschowie roku 1737 (*Kuryjer polski*). Wyrobił sobie wtenczas pozwolenie królewskie na to, żeby mógł ustąpić starostwa inowrocławskiego na rzecz jednego z krewnych, Dąbskiego (konsens 24 Lipca 1737 roku, *Syggillaty*, ks. 26). Był na sejmie roku 1738. Kiedy chciał mówić na sessyi 17 Października, poseł Przedwojewski przerwał mu głos i zarzucił kondemnatę. Miał wojewoda strasznego przeciwnika w tym Przedwojewskim, już to drugi sejm go ścigał (*Teka Podoskiego*, IV, 391). Rzuciło się kilku senatorów, żeby uspokoić szlachcica, ale przez ten czas wojewoda *non sine rubore* zostawał. Pozwolił poseł mówić wojewodzie, który oświadczył się za powiększeniem wojska i pochwalał sposoby, które na ten

cel obmyśliła kommissyja pod przewodnictwem prymasa. Radził odnowić konferencyje z ministrami obcemi dla zabezpieczenia Rzeczypospolitej zewnątrz. Upominał się o sumy neapolitańskie. Holdu od Birona z Kurlandyi chciał osobistego, nie przez zastępstwo. Domagał się tego, żeby król mieszkał w Rzeczypospolitej. Dziękował za kardynałstwo biskupa krakowskiego i za to, że król zrobił Czapskiego podskarzim wielkim koronnym. Wojewoda pobożny, chorował w Lutym 1742 roku w Wierchowicach, w karnawał przyjmował gości, a w post wyjeżdżał do Pińska uczcić relikwie błogosławionego Andrzeja Boboli (*Kuryjer polski*, N. 372). Później w lat kilkanaście wprowadzał do Ilowa, dóbr swoich, relikwie św. Kenstancjusza męczennika, które jeszcze ojcu jego podarował Innocenty XII. Sprowadził wtedy do tych dóbr dwuniedzielną misyję księży missyjonarzy warszawskich od ś. Krzyża (w Listopadzie, *Kuryjer polski*, N. 50). Ustąpił w roku 1758 starostwa inowrocławskiego synowi Ludwikowi Dąbskiemu. W bezkrólewiu po Augustcie III pokazał się zwolennikiem dawnej szlacheckiej wolności. Z rozporządzenia stronnictwa miał popierać w tym duchu sejmiki inowrocławskie i kujawskie; hetman Branicki obiecał mu nawet dać wojsko dla pewności. Podpisał manifest z dnia 7 Maja, którym republikanie protestowali przeciw sejmowi konwokacyjnemu. Jednakże rychło się uspokoił i podpisał elekcyję Stanisława Augusta z województwem kujawskiem. Później nawet dawał bale wieczorem w Toruniu, żeby uczcić imieniny księcia Kazimierza, brata królewskiego (3 Marca 1767). W Maju roku 1767 był w Warszawie na radzie senatu. Wojewodzina umarła w Katowicach o 3 mile od Warszawy 25 Września 1770 r., mając lat 57 (z gazet). W czasie konfederacyi barskiej zbrzydził sobie wtedy wojewoda świat i urzędowanie. Dnia 19 Grudnia ustąpił synowi Ludwikowi starostwa dybowskiego, a nazajutrz 20 Grudnia złożył województwo, które wziął po nim syn także Ludwik (*Sygillaty*, ks. 32, N. 107).

Jul. B.

Dąbski (Kazimierz), na Lubrańcu, wojewoda sieradzki za Stanisława Augusta. Syn Jędrzeja wojewody kujawskiego i Katarzyny Grabskiej, która się rodziła z Opalińskiej. Stólnik kujawski, pełnomocnik króla Stanisława Leszczyńskiego do urzędowania spraw jego majątkowych, na kommissyi w Lesznie w roku 1736. Ziąd bardzo często przejeżdżał się do Francyi i napowrót, żeby się z królem widzieć i wracał zawsze na Drezno, zabiegać o względy Augusta III (wracał z Francyi na Drezno w Marcu 1737 roku; *Kuryjer polski*, N. 5 i 13). Chorąży nadworny koronny od 8 Lipca 1737 roku. (*Sygillaty*, ks. 26, fol. 45). W tymże czasie dostaje starostwo bolimowskie pod Sochaczewem. Znowu pełnomocnik Leszczyńskiego ustanowiony w Lunewillu 23 Lutego 1738 roku do sprzedaży dóbr w Polsce (*Metryka*). Na d. 30 Września 1738 roku podpisał kontrakt z Józefem Potockim hetmanem o sprzedaż Leszna Nowego i Kazunia (*Metryka*). Poseł kujawski na sejmie roku 1738 i deputat na nim do konstytucyi. Przymawiał się *longo stylo* i prawil o upadku Rzeczypospolitej, ogoloconej z bogactw, wolności i ozdób, składał przyczynę tego na wojny domowe i niezgody; chwalił króla że dźwiga Rzeczpospolitę i dowodził, że wojsk obcych nie może król usunąć, ale traktować może (*Teka Podoskiego*, IV, 308, d. 9 Października). Zaraz tegoż dnia widział się z Kejzerlingiem i umawiał się z nim o wyjście wojsk, a gdy poseł ten oświadczył, że dwór jego chce zgody z Rzeczpospolitą, Dąbski radził manifestem ogłosić krzywdy Rzeczypospolitej przed światem i gwarantami, kiedy generałowie przeszli swoje instrukcye (10 Października, *Teka*, IV, 371). Po sejmie tym mianowany podczaszym koronnym 17 Grudnia 1738. (*Sygillaty*, ks. 26). W roku 1739 znowu jeździł

do Lunewillu i wracał do Polski przez Drezno (był tam 23 Maja, *Kuryjer polski*, N. 125). Poseł sochaczewski na sejm 1740 roku (tamże, N. 195). Wziął głos na sessyi 31 Października i szeroko bardzo zachodząco, wychwalał po swojemu króla, że jako Atlas utrzymuje Rzeczpospolitę; z powodu niebezpiecznego położenia spraw w Europie wjął o powiększenie wojska, głos to był obywatelski i energiczny. Nie chciał tej rzeczy odkładać do przyszłego sejmu, bo byłoby to odłożyć ją do kresu nieoznaczonego, niebezpiecznie być bezbronnym i kto zaręczy że sejm przyszedł dojdzie? Wnosił więc, żeby wyznaczyć na to kommissarzy, którzy mają otrzymać władzę do utworzenia tyle wojska, na ile intrata z czopowego wystarczy, radził odmienić nazwę podatku „ostatniej potrzeby, *ultima consumentiae*”, na czopowe, które takim sposobem będą opłatą od wszystkich rzeczy należących do konsumpcyi. Nie tał przed bracią upadku; mówił, że został się tylko cień, umbra, starej Rzeczypospolitej, *veteris Republicae* (*Teka Podoskiego*, IV, 637—8). Ta zapewne mowa jego długimi poprzedzona wywodami, dała powód do małego zgorzzenia. Cześniak koronny narzekał na sejmie, że Cynceronowie czas wycieńczają i że popisują się jak w szkole (5 Listopada, *Teka Podoskiego*, tom IV, str. 656). Uraził się Dąbski, bo wziął to za przymówkę do siebie i prosił, żeby posłowie mówili o rzeczy, ale nie żartowali jedni z drugich; nazwiska cynceronów i katolików, które nadawano posłom, tchnęły tylko osobistością. Później przymawiał się jeszcze do projektu o kommissyjach lustracyjnych do szynków (10 Listopada, *Teka*, IV, 691). W Styczniu roku 1742, znowu przez Drezno pobiegł do Lunewillu (*Kuryjer polski*, N. 269). Starosta kłodawski (w Łęczyckiem) i pokrzywnicki (w Chelmińskim). Pod Kłodawą wystawił wspaniały pałac z pruska, pokryty dachówką, opis tego pałacu jest w *Starożytniej Polsce*. W roku 1756 dnia 18 Grudnia mianowany wojewodą sieradzkim po Alexandrze Szembeku (*Sygiłaty*, ks. 27; *Kuryjer polski*, N. 180). Kawaler orderu Orła białego od 3 Sierpnia 1757 roku. W bezkrólewiu nie dopuścił go do kościoła na sejmik przedkonwokacyjny w Piotrkowie Jacek Małachowski starosta; wojewoda spóźnił się i musiał ustąpić, ale manifestował się. Był więc wtedy przeciw Czartoryskim, ale mimo to zasiadał na sejmie konwokacyjnym. Podpisał elekcyję Stanisława Augusta z województwem sieradzkim (*Volum. Leg.*, VII, 246). Deputat do spisania paktów konwentów. U nowego króla na zamku miał posłuchanie 27 Października w Sobotę (*Wiadomości warszawskie*). Zona jego Jadwiga Teresa z Dąbskich, córka marszałka nadwornego koronnego Wojciecha. Wyrobił dla niej prawo przelewkowe na obadwa starostwa, kłodawskie i pokrzywnickie. Obadwa trzymał do śmierci, która nastąpiła w Marcu 1765 roku. Pogrzeb odbył się 29 Lipca 1765 roku w Toruniu na Podgórzu u Reformatów; ciało tam pochowane, sprowadzone było z Pokrzywna: celebrował biskup kujawski. Wdowa ustąpiła obudwu starostw 28 Lipca 1767 roku generalowi Kraszewskiemu (*Sygiłaty*); musiała umrzeć zaraz potem w Sierpniu 1767 roku. Synowie jego dwaj, jak w roku 1759 piszą gazety; jeden był starostą inowrocławskim, drugi kłodawskim; któryś z nich Jan wojewodzie sieradzki, podpisał elekcyję r. 1764.

Jul. B.

Dąbski (Ludwik), wojewoda kujawski. Syn starszy Antoniego, wojewody kujawskiego i Lubomirskiej. Chorąży kujawski, starosta gniewkowski, potem starosta inowrocławski grodowy, musiał wtedy złożyć chorągwo, bo już odtąd nie spotykamy go nigdzie z tym tytułem. Grodu mu ustąpił Paweł Dąbski, kasztelan kujawski. (Pozwolenie królewskie 26 Października 1757 roku; *Sygiłaty*, ks. 29). Za to z Gniewkowa mógł ustąpić (przywilej z okienkiem 21 Paździer-

nika, tamże). Wjeżdżał na starostwo w Styczniu 1758 roku (*Kuryjer polski*, N. 3). Posel inowrocławski na sejm 1758 roku. Ożenił się z Maryjaną Sapieżanką, wdową po Ignacym Kozmińskim 30 Grudnia 1760 roku w Pyzdrach. Była to kobieta, *hic mulier*, w rodzaju starosty kaniowskiego; otyła, wysoka, dumna do najwyższego stopnia, była serca twardego i nielitościwego. Dąbski wziął później Żerkow w Wielkiej Polsce. Prowadzili oni oboje życie wystawne, okazałe i dworno mieszkali w Żerkowie. Trzymali muzykę nadworną. Gości przyjmowali tłumami. Pani Dąbska przewodaczyła biesiadom, wołając na swego cześnika: „Nalej wina, niechaj pije, póki żyje, Sapieżyna.” Sam pan, dziedzic Kaczkowa, kilku innych miast i stu wsi, pan bogaty. Wzrost miał dobry, był silnie zbudowany, piękny mężczyzna. Był także podobno rotmistrzem huzarskim, pułkownikiem regimentu pieszego buławy wielkiej czy polnej koronnej, bo czytaliśmy w gazetach, że wojewoda kujawski, syn Antoniego, pułkownik buławy polnej zebrał artylleryję koronną i pojechał z nią obchodzić imieniny matki w Lubrańcu, gdy ojciec leżał chory na febrę w dobrach pod Warszawą (w Lipcu 1769 r., *Wiadomości warszawskie*, N. 64, supplement). Podpisał elekcyję z województwem inowrocławskim roku 1764. Ojciec zrzekał się urzędów w roku 1770. Po nim został Ludwik wojewodą kujawskim, ale oddał za to starostwo inowrocławskie Józefowi Brzezińskiemu, który od roku 1758 będąc chorążym inowrocławskim, był razem i sędzią grodzkim. Za starostwo grodowe wziął Ludwik inną królewszczyznę, to jest został starostą dybowskiem po ojcu (19 Grudnia—20 Grudnia 1770 r., *Sygiłlaty*, ks. 32, fol. 107). Kawaler orderu Orła białego od 19 Maja 1774 roku. (*Sygiłlaty*, ks. 37). Miał także ordery: ś. Alexandra Newskiego i ś. Michała. Starostwo gniewkowskie dopiero w roku 1775 zdał na Jana Nepomucena Dąbskiego, szambelana, generała adjutanta (pozwolenie królewskie 13 Marca 1775 roku w *Sygiłlatach*). Kandydat w roku 1781 do województwa poznańskiego (*Mettryka*, ks. 415). Dzieci żadnych podobno Dąbski nie miał z żoną, miał tylko pasierbice, Kozmińskie. Umarł 27 Lutego 1782 roku w Graboszewie po kilkodniowej chorobie; mówiono, że przez żonę otruty i najpewniej tamże pochowany. Żona wdowa przeniosła się wtedy na mieszkanie do Wachowy, bo miała prawo do starostwa; umarła tam 28 Maja 1794 roku. Pochowana tamże w klasztorze w kaplicy ukrzyżowanego Zbawiciela. (Szczegóły tutaj przytoczone o Dąbskich są w „Kronice probostwa w Żerkowie ks. Maxymiljana Łukaszewicza, drukowanej w *Pamiętniku religijno-moralnym*, tom 31, str. 12—13, w r. 1856).”

Jul. B.

Dąbski (Paweł), z Lubrańca, kasztelan kujawski za Sasów. Syn podobno Jędrzeja wojewody kujawskiego, brat Kazimierza wojewody sieradzkiego. Starosta inowrocławski, żonaty z grafówną niemiecką Schliebenówną pochodzącą z Infant; był tego nazwiska jeden wojewoda inflancki za Jana III. Dąbski został w roku 1757 kasztelanem kujawskim, ale za to musiał ustąpić starostwa inowrocławskiego, które wziął Ludwik Dąbski (26 Października 1757 r. W *Sygiłlatach*, ks. 29 myłką powiedziano, że ustąpił ze starostwa kujawskiego: porównać w *Kuryjerze polskim*, N. 45). Kasztelanowa, ze Schliebenów, umarła w Styczniu 1759 roku (*Kuryjer polski*, N. 26); pochowana w Kadynach pod Elblągiem. Na generale pruskim w Październiku roku 1764 otrzymał razem z innym Dąbskim, starostą kłodawskim, indygenat ziem pruskich (*Wiadomości warszawskie*, N. 45). Kandydat do województwa kujawskiego w roku 1782. (*Mettryka*, ks. 415). Kiedy krzesła tego nie otrzymał, złożył kasztelaniję kujawską, którą wziął po nim Stanisław Dąbski (*Gazeta warszaw-*

ską, N. 8, supplement, *Sygyllaty*, ks. 35). Drugą żonę miał Helenę z Kohnarskich. Jul. B.

Dąbski (Stanisław), wojewoda kujawski, starosta młodzieczyński (mylnie piszą go czasem młodzianowskim starostą), został pułkownikiem regimentu piechoty przy Branickim hetmanie wielkim koronnym w Sierpniu 1761 roku (*Thornische Nachrichten*). Ten czy inny Stanisław Dąbski, poseł kujawski na rozdwojonych sejmikach, za nieprawego na konwokacyi uznany, podpisał manifest hetmański z dnia 7 Maja przeciw sejmowi. Podpisał elekcyję z województwem kujawskim roku 1764. (*Volumina Leg.*, VII, 254). Ożenił się z Józefą Wesslówną, starościanką golubską; ślub odbył się 4 Listopada 1765 roku w Cedrowicach, w domu matki, starościny golubskiej. Dnia 11 Kwietnia 1766 roku dostał chorągiew hussarską, którą złożył August Dąbski, starosta dybowski. (*Sygyllaty*, ks. 30). Starostą kowalskim od roku 1766. Odhylał wjazd 23 Września bardzo świetny, wśród mnóstwa kobiet; ojciec słuchał go przysięgi starościńskiej. W konfederacyi radomskiej marszałek razem kujawski i inowrocławski 1767 r. Kasztelanem kujawskim został w Styczniu 1783 roku. (Nominacyja w *Sygyllatach*, ks. 35, pod dniem 20 Stycznia), po ustąpieniu Pawła Dąbskiego (*Gazeta warszawska*, N. 8). Złożył za to starostwo kowalskie, a raczej pozwolono mu 16 Stycznia 1783 roku złożyć urząd grodzki w ręce Michała Sokolowskiego. Wojewodą kujawskim został nareszcie 20 Czerwca 1783 r. (*Sygyllaty*, ks. 35; *Gazeta warszawska*, N. 52). Ostatni wojewoda kujawski. Synowie jego trzej: Stanisław, Adam, Józef. Córek także trzy: Agnieszka za Eugenijuszem Skarbkiem, kasztelanem inowrocławskim, Maryjanna za Antonim Walewskim i Teodozija czy Teresa za Kownackim rotmistrzem kawalerii narodowej, umarła dopiero w r. 1852. Jul. B.

Dąbski (Józef Wojciech), Godziemba, z Lubrańca, kasztelan kowalski od roku 1755. Przystał na krzesło 22 Maja 1757 r. (*Kuryjer polski*, N. 21). Ożenił się z Barbarą Komorowską, stolnikówną bełzką, synowicą księcia prymasa, która była wprzódy kanoniczką w Warszawie; zaręczony z nią w Marywilu roku 1756; ślub wziął w Skierniewicach 28 Lutego, dawał go stryj prymas (*Kuryjer polski*, N. 137). Senator stronnictwa hetmańskiego i w bezkrólewiu. Miał działać w Kujawach i województwie inowrocławskim. Branicki przeznaczał na te strony chorągiew pancerną królowica Karola i część komendy koniuszego koronnego. Wojsko to oddawał pod rozporządzenie Antoniego Dąbskiego, wojewody kujawskiego, a w razie jego nieobecności mieli niem dowodzić na sejmikach kasztelan kowalski, lub kruswicki. Następnie 7 Maja podpisał Dąbski manifest hetmana przeciw sejmowi. Skarżono Branickiego i kasztelana za te zabiegi w bezkrólewiu na sessyi sejmowej 12 Maja; skargę wnosił Stanisław Lubomirski, strażnik wielki koronny. Ale mimo to, podpisał kasztelan elekcyję z Kujawianami. Należał potem do konfederacyi radomskiej i ją podpisał w Czerwcu 1767 roku z zastrzeżeniem praw wiary katolickiej. Wreszcie dostał order ś. Stanisława od króla. Na sejmie rozbiorowym dostał w dzierzawę emfteuzę śmitowicką roku 1775 (*Volumina Leg.*, VII, 230). Umarł r. 1778. Jul. B.

Dąbski (Jan Baptysta czy Jan Chryzostom), ostatni kasztelan inowrocławski, wojewodzie sieradzki, a więc syn Kazimierza, służył Rzeczypospolitej wojskowo. Najprzód generał major i generał adjutant. W roku 1779 po rezygnacyi Jędrzeja Mokronoskiego, generał inspektor kawalerii koronnej od 30 Lipca 1779 r. (*Sygyllaty*, ks. 33). Jednocześnie kandydat do kasztelanii kowalskiej (*Metryka*, ks. 415). Złożył inspektorstwo kawalerii w Sierpniu

1781 roku na rzecz Kajetana Miączyńskiego (*Gazeta Warszawska*, N. 66). Już jako exgeneral inspektor dostał się do senatu. Kasztelanem konarskim kujawskim został 16 Grudnia 1782 r. (*Sygyllaty*, ks. 45; *Gazeta Warszawska*, N. 97), po śmierci Franciszka Miczkowskiego. Kasztelan kowalski w miesiąc potem, to jest od dnia 20 Stycznia 1783 roku (*Sygyllaty*, ks. 35; *Gazeta warszawska*, N. 8). W pół roku jeszcze kasztelan inowrocławski od 17 Czerwca 1783 r. (*Sygyllaty*, tamże). (*Gazeta warszawska*, N. 50). W początkach roku 1684 kandydat do województwa inowrocławskiego (*Metryka*, ks. 415). Żył jeszcze w roku 1793 i był kasztelanem. *Jul. B.*

Dąbski (Józef Godziemba), kasztelan buski. Najprzód sędzia ziemski latyczewski na Podolu, już roku 1767. Przedstawiony na kasztelana kamienieckiego królowi przez radę nieustającą roku 1781 (*Metryka*, ks. 415). Nie otrzymał tego krzesła, aż w lat 4 potem po Dominiku Krokowskim, kasztelanem buskim mianowany 7 Marca 1785 r. (*Sygyllaty*, ks. 36; *Gazeta warszawska*, N. 20). Ledwie dwa miesiące siedział na tém krzesle, które oczywiście wziął tylko dla honoru. Złożył krzesło już 9 Maja 1785 r. (*Sygyllaty*, tamże). Po nim został kasztelanem Kajetan Bystrzanowski. Miał order św. Stanisława. *Jul. B.*

Dąga, deszczka jedna z tych, z których się składa dno u beczki.

„Ty czopu nie przybijaj, żebyś tym pochopem,
Dągi we dnie z wátorem nie wytrącił czopem.”

(Wacław Potocki, *Jovialitates*).

Dąst albo **Dunst**, szrót najdrobniejszy na ptaszki.

Déak (Franciszek), przywódca opozycyi w sejmie węgierskim przed rokiem 1848, następnie minister sprawiedliwości w gabinecie Batthyani'ego, urodzony 1803 roku w Kehida, komitacie Szalad, kształcił się w Raul, gdzie uczył się na wydział prawny. Po powrocie do kraju wielką zyskał wziętość jako wyborczy mówca i gorący patrijota i z tego powodu wybrany został na członka sejmu z rodzinnego komitatu. W czasie posiedzeń 1832—6 i 1839—40 imię jego wielkiego nabrało rozgłosu, a niezmordowane usiłowania ku wyswobodzeniu włościan, postawiły go na czele stronnictwa liberalnego. Od roku 1840 Déak przestał należeć do sejmu, ponieważ wyborcy komitetu Szalad wzburali się głosować za człowiekiem, który pragnął wprowadzić równość wszystkich w obec prawa i pociągnąć szlachtę do współdziałania w ciężarach i podatkach. Pomimo to członkowie stronnictwa liberalnego bez przerwy się z nim znosili i we wszystkich kwestyjach klerowali jego radami. Powołany skutkiem wypadków 1848 roku na ministra sprawiedliwości, powziął zamiar zupełnego przekształcenia sądownictwa węgierskiego, lecz wojna stanęła mu na przeszkodzie. Welny od wszelkich namiętności, ściśle trzymający się praw i przywilejów nadanych Węgom od wieków, Déak usiłował sprowadzić interesu na drogę układów z Austryją. Gdy we Wrześniu (17) 1848 r. Kossuth stanął na czele rządu, Déak złożył tękę ministeryjalną i zasiadł na ławkach sejmowych jako deputowany. Pod koniec 1849 roku w czasie wtargnięcia Windischgraetz'a w granice Węgier, głosował za układami i należał do deputacyi, która powiozła księciu warunki pokoju, a gdy krok ten okazał się bezowocowym, usunął się do życia prywatnego, z kąd powołały go znowu na widownię polityczną wypadki węgierskie 1860—1 roku. Dzisiaj, jak przed dwunastu laty Déak trzyma się niezłomnie odwiecznych praw i swobód węgierskich, kieruje potężną partiją, odrzucając bezwarunkowo wszelkie ustępstwa austryjackie, jako niezgodne z duchem ustaw narodowych. W czasie wyborów

(Marzec, 1861 r.) jednomyślnie wezwany został z komitetu Szalad na członka sejmiku narodowego.

Deal, miasto nadmorskie w Anglii, w hrabstwie Kent, liczy 10,000 mieszkańców. Niższa i stara część miasta nad samym brzegiem morza północnego położona, bronią ją przez dwa zamki: Deal-Castle i Walmer-Castle, w roku 1540 założone; wyższa zaś nowsza i lepiej zabudowana, przez fort Sandown. Dom okazały komory celnej, wielki szpital marynarki i obszernie tejsze magazyny, najznakomitszemi tu są budowlami. Port, a raczej duża przystań, dosyć dobrze zabezpieczona ławicami piaszczystymi (*dunes*), dać może schronienie 400 statkom handlowym, a flotty do wielkich podróży gotujące się, zaopatrują się tu w żywność. Słynni są tutejsi sternicy (*piloci*), żeglarze i majtkowie. W bliskości znajduje się niebezpieczna a rozległa ławica piaszczysta (*the Goodwind sands*), strzeżona kilku statkami, a dziś latarnią morską (*safety beacon*) na 20 metrów wysoką; leży ona między strzeżonymi również przez latarnie morskie wybrzeżami: South-Foreland i Ramsgate, wraz z North-Foreland. W bliskości Walmer-Castle miał wylądować Julijusz Cezar na brzegi Brytanii; tu także wysiadł na ląd Perkin Warbeck w r. 1495.

Dealbacyja, pobielenie chemiczne, bielidło. Starowolski w *Reformacyi* pisze: „Poczęto kować szclągi miedziane i już ich teraz nie widać, wszystkie na potrójne przekuto, dealbacyi dodawszy.”

Debet, Winien, ob. *Buchalterya*.

Debit, właściwie *odbyt*, u nas zwykle znaczy sprzedaż, najczęściej pojedynczą przedmiotów, pochodzących z jednego składu (np. fabryki), albo będących własnością jednej osoby lub spółki. W podobnym znaczeniu we Francyi dystrybucyje tabaczne nazywają się: *débils de tabac*. Wyrazem tym oznacza się także wolny obieg gazet zagranicznych; wstrzymanie takowego nazywa się wzbroniem debitu.

Debitor (z łacińskiego: *debere*, być dłużnym), a zatem *dłużnik*, niekiedy także *debentem* zwany; ob. *Dług* i *Pożyczka*.

Debiut, (z francuzkiego: *debut*, rozpoczęcie), wyraz używany głównie w znaczeniu pierwszego publicznego wystąpienia aktora, śpiewaka lub tancerza na scenie, który wówczas zowie się: *debutantem*, a jeśli występuje kobieta: *debutantką*. Wystąpienie to, stanowiące nieraz mimo zwykłego zaambarasowania lub pomięszania aktora, o rozległości jego talentu, a więc o powodzeniu na całe życie (choć i tu jak wszędzie liczne wyjątki w innym go w następstwie ukazują świetle) doznawalo pewnych utrudzeń i restrykcyi ze strony władz, a wiele intryg i sarkazmów ze strony współkollegów. Dziś dzięki wyższej oświacie i moralniejszemu w ogóle dążnościom, starają się debiutantom ułatwić pierwszy ten krok na ciernistej drodze, ciężką nierzadko pracą naznaczonego żywota scenicznego.

Deboll, herb francuzkiej rodziny De Beaulieu, za Jana Kazimierza w Polsce osiadłej i do przywilejów szlachectwa przypuszczonej; przy czém pierwotnie jej nazwisko na Deboll zamieniono. Mają być w polu srebrnym dwa lwy ku sobie zwrócone, świecznik kościelny trzymające. Nad tarczą sama korona szlachecka.

J. Bl.

Deboll (Antoni August), dyplomata polski czasów Stanisławowskich. Rodzina to francuzka de Beaulieu, która otrzymawszy w Polsce indygenat r 1662, osiadła na Rusi. Antoni 31 Marca 1767 roku został chorążym w wojsku koronnym (*Sygillaty*, ks. 31). Chorąży lubaczewski, deputat na trybunał małopolski z Bełzkiego w roku 1766. Wyznaczony na rezydenta do dworu pe-

tersburskiego, rzucił urząd ziemski lubaczewski, bo jeszcze roku 1779 był chorążym, a już roku 1782 nim nie był. Zamiast ziemskich, brał teraz urzędy dworskie. Najprzód szambelan, potem kawaler orderu s. Stanisława, a w roku 1780 wreszcie, zostawszy ministrem pełnomocnym Rzeczypospolitej w Petersburgu, mianowany 15 Grudnia 1784 roku po Adamie Mniszku, chorążym nadwornym koronnym (*Sygyllaty*, ks. 35; *Gazeta warszawska*, N. 102). Lat kilkanaście mieszkał ciągle w Petersburgu. W roku 1787 wziął udział w sławnej podróży kaniowskiej; z pisarzem w. k. Dzieduszyckim czekał kilka dni na króla w Potoku u podskarbiego Ponińskiego. Przyjmował tam króla 23 Marca 1787 roku. Nazajutrz w Kaniowie obadwaj na obiedzie u króla. Deboli bawił ciągle z Dzieduszyckim w Kaniowie, *Dyjaryjusz* Naruszewicza wspomina tam o nim od d. 5 Kwietnia. Dnia 6 Maja był przy spotkaniu króla z Katarzyną na Dnieprze. Kiedy poseł rossyjski rozdawał podarunki imieniem Katarzyny, dostał Deboli tabakierę z brylantami 18 Maja. Dobrze te położenie, jakie miał u dworu petersburskiego, zmieniło się wiele w latach następnych, w czasie sejmu czteroletniego. Katarzyna nie ukrywała gniewu, na posłuchaniach publicznych rozmawiała z posłami innych mocarstw, a Debolego pomijała. Zartowała nawet z niego kolącym dowcipem. Wytrwał poseł cierpliwie na swoim stanowisku i wiernie donosił Rzeczypospolitej o wszystkiém, czego się dowiedział, to jest o zabiegach Branickiego, Szczęsnego, Rzewuskiego i t. d. Kiedy przyjeżdżali i co mówili, o wszystkiém donosił. Depeszymi jego posługiwali się król, żeby uprawnić nagłe ogłoszenie ustawy. Na sessyi albowiera 3 Maja odczytano depesze, w których Deboli uprzedzał o planach drugiego rozbioru; pisał, że nawet w ciągu dwóch tygodni nastąpi. Zdaje się, że napisał to wszystko Deboli w zмовie z królem. Dosyć, że po odczytaniu depeszy gorąco przemawiali posłowie, że ustawę natychmiast trzeba uchwalić. I stanęła teźże zaraz sessya. (Wspomina o tém i Kitowicz, *Pamiętniki*, wydanie Raczyńskiego, I, 219). Od początku roku 1792, depesze Debolego częstsze a coraz więcej trwożące. Minister donosi, że senatorowie, posłowie, ministrowie polscy wjeżdżają się jeden po drugim do Petersburga, że się naradzają, że stroną od niego. Przypomnił, że cudzoziemiec w obcym kraju, najprzód się zgłasza do posła swego narodu, a Deboli ani widywał Polaków przyjeżdżających. Na publicznych miejscach odzywali się z oburzeniem przeciw ustawie. Nie słyszał sam nic, ale wieści pełno o tém po mieście. Widocznie coś knuli malkontenci, nie brakowało nawet wszelkich poszlak. Położenie Debolego było przykre. Wyjechał z Petersburga niby to na wycieczkę do Białej Rusi. O niczém z pewnością, co się działo, nie wiedział. Ale król widział jasno jak rzeczy stoją i pytał się na sessyi sejmowej z dnia 25 Maja, czy ma odwołać Debolego z Petersburga? Było to już po ogłoszeniu konfederacyi targowickiej, a Deboli jeszcze się króla pytał 24 Maja, co jest, co się dzieje? Król dowiedział się dopiero o wszystkiém z noty Bułhakowa. Oczywiście Deboli powrócił do ojczyzny za Targowicy. Ale wojna, która wybuchła w roku 1794, powołała go znowu do pracy. Zastępując członkiem w najwyższej radzie narodowej od 19 Kwietnia 1794 roku w wydziale dyplomatycznym, czyli spraw zagranicznych (*Gazeta rządowa*, N. 40). Zlecono mu opiekę nad jeńcami. Rada nakazała 23 Kwietnia, żeby dawać wszystkie wygody, jakichby dla nich żądał, a nazajutrz upominała go, żeby słuchał żądań jeńców. Później 11 Czerwca rada delegowała go do króla; miał donosić Stanisławowi Augustowi o wszystkich czynnościach rady, i znosić się z Zakrzewskim prezydentem miasta względem bezpieczeństwa królewskiego. Był więc pośrednikiem pomiędzy władzą kraju z królem. Dnia

20 Sierpnia doniósł od króla radzie, że król chętnie pozwala swoich placów na wybudowanie szop do fabryki saletry. Rada poleciła Debolemu, żeby jej wdzięczność za to oświadczył. Dnia 28 Sierpnia król upominał się o pensyję i narzekał, że nic nie wie, co się dzieje w radzie i w kraju? Co do drugiego, odpowiedziano, że subaltern rady Deboli codzień z jej dyjaryjusza wypisuje wszystko, co króla może obchodzić. Było to bardzo przykre znowu położenie Deblogo. Narzął się razem i opinii i królówi; pierwsza go posądzała, że spiskuje z królem, drugi, że nie jest mu szczerym przyjacielem. Ząd Deboli postanowił się wycofać ze służby publicznej. Zażądał od naczelnika paszportu do Galicyi, chciał odwiedzić rodzinę. Dano mu paszport, a na jego miejsce wyznaczono do boku króla na pośrednika Buczyńskiego, który od 7 Września objął swoje obowiązki (*Gazeta rządowa*, N. 68). Na dworze Debolego w Petersburgu zaczęli swój zawód Sierpiński i Stankiewicz ex-Franciszkan z Galicyi, tyle sławni w dziejach Kościoła katolickiego w Rosyi. (*Zbiór wiadomości o Kościele i religii katolickiej*, str. 154—8). Jul. B.

Debora, prorokini, żona Lapidoth, sądziła lud izraelski wówczas, gdy po śmierci Aoda, lud ten wpadł pod jarzmo Jabina, króla chananejskiego, który mieszkał w Asor. Debora zasiadała pod palmą od jej imienia zwaną, między Rama a Bethel, na górze Efraim. Ona zachęciła Baraka, syna Abinoem z Kedes Neftali, aby zebrawszy dziesięć tysięcy wojska na górze Tabor, uderzył na Chananejczyków; towarzyszyła mu w czasie wyprawy i przepowiedziała, że sława zwycięstwa nie na niego spadnie, ale na kobietę. Barak pobił wprawdzie Sitargusa, hetmana wojsk Jabina, ale ten uciekając, szukał przytułku u Jahel, żony Habera Cynejczyka, która go przyjąwszy, śpiącemu gwóźdź młotem w głowę wbiła. Debora i Barak wspianiałą pieśnią uwiecznili tryumf Izraela, dokonany śmiercią naczelnego wodza nieprzyjaciół. L. R.

Debosz, z francuzkiego pierwiastkowo w naszym języku wyraz ten oznaczał pohulanę, ucztę z gęstemi kielichami. W tym znaczeniu pisze Naruszewicz, w życiu Chodkiewicza. „Sprawdzono kilkoro saui z miodem i gorzałką na dopełnienie zwyciężkiego deboszu.” Następnie wyraz ten zastosowano do pojedynczej osoby, w rozleglejszym znaczeniu określając nim pijaka, brudnego hulakę i rozpustnika.

Debra, Debrze, Jar, Parów, głębokie, spadziste wynurtowanie ziemi na pochyłościach gór, przez spad nawalnych wód utworzone, które zwykle jest suche, a po deszczach, wody z pędem przeprowadza. Debrza w dawnej polszczyźnie znaczyła dolinę wąską między górami, obrosłą drzewami, wodą oblaną. Szymonowicz w *Sielankach* często tego wyrazu używa: „Tu jamy mchem odziane, tu debrze, tu cienie.” „Leszczyna bujua w debrzy; winograd przy górze.”

Debraux (Paweł Emil), urodzony 1798 roku w Ancerville (departament Moselle we Francyi) zmarł w Paryżu 1831 roku. Śpiewak narodowy, największej zbliżony do Bérangeer'a utworami swemi, jak *Ten soubiens-tu; Le Mont Sant-Jean; Le Prince Eugène; La Colonne*, niezmierny zyskał rozgłos w całej Francyi. W 1836 roku wyszły wszystkie jego śpiewki w 3 tomach.

Debreczyn, po Peszcie największe i najludniejsze miasto Węgier, a od roku 1715 wolne królewskie miasto (königliche Freistadt), położone w komitacie dawniej biharskim, dziś debreczyńskim i w cyrkule zwanym z tamtej strony Cissy, zbudowane jest w środku rozległej równiny piaszczystej i bezwodnej. Ulice jego nie brukowane, pełne kurzu lub błota wedle pory roku (obłożone tylko gatunkiem drewnianego pomostu), ciągną się długim pasem między dwoma

rzędami niskich parterowych lub jednopiętrowych domów, szeroko rozbudowanych i obszernymi otoczonych dziedzińcami i ogrodami i nadają mu pozór ogromnej wsi, a raczej kilku wsi nagromadzonych i w jedno skupionych, a stanowiących prawdziwy typ wsi węgierskich. Miasto właściwe na 8 zamkniętych bram, czyli rogatak, prostemi tylko palisadami oddzielone jest od rozległych przedmieść. Zawiera ono jednak kilka znakomitych budowli, jak wielki i piękny kościół reformowany, kościół franciszkański, konwikt pijarski, kolegium reformowane, ratusz, kassyno i t. p. Debreczyn jest rezydencyją superintendenta (biskupa) reformowanego i posiada obszerne i najlepiej urządzone kolegium dla uczniów tego wyznania (uczniowie ci rozdzieleni są na 2 klasy główne: większych i mniejszych studentów; więksi dzielą się znow na togiatów, czyli togą okrytych i nietogatów; pierwsi przeznaczeni są wyłącznie do stanu duchownego i nauczycielskiego), kolegium ks. Pijarów wraz z gimnazjum, szkołę katolicką, bibliotekę publiczną o 50,000 tomach i wiele zakładów dobroczynnych. Mieszkańcy w liczbie blisko 70,000 dusz, są w większej części pochodzenia maziarskiego i wyznają wiarę reformowaną, prócz 2 lub 3,000 katolików i kilkuset innego wyznania. Oddają się skwapliwie przemysłowi. Fabryki: wyrobów wełnianych, płaszców, skór, obuwia, grzebieni, towarów krótkich, saletry. Dystylarnie, browary, rękodzielnie nader cenionego i z we-neckiem równanego mydła, glinianych główek od fajek (czarnych i czerwonych), niezmiernie w Węgrzech upowszechnionych. Pięką tu także przewyborny biały chleb pszenny. Cztery walne jarmarki do roku ściągają mnóstwo cudzoziemców na targi zbożowe, końskie, grochu, wosku, miodu, świń i t. d. Miasto wiele niegdyś ucierpiało w czasie wojen tureckich, a następnie w wojnach religijnych, mianowicie gdy po synodzie odbytym tu w roku 1567, mieszkańcy rzucili się na łono wyznania reformowanego. Pamiętne są dotąd okrucieństwa i bezprawia hrabiego Caraffa, generała wojsk cesarskich, w roku 1696 dokonane. W czasie ostatniej węgierskiej kampanii nabyło sławy z przeniesienia tu w roku 1849 sejmu i rządu narodowego, po zajęciu Pesztu przez wojska austriackie. Sejm ten rezydował tu od 9 Stycznia, aż do 30 Maja.

Do Bry (Teodor), księgarz i sztycharz, urodzony w Liège 1561, zmarły 1623 roku, sławny wydawca niezmiernie rzadkiego dziś dzieła: *Peregrinationes in Indiam Orientalem et in Indiam Occidentalem* (Frankfurt, 1590 roku, 39 vol. in fol.).

De Bry (Antoni Józef Jan), urodzony w Veronis 1760 roku, był adwokatem w czasie wybuchu rewolucyj 1789 roku; departament Aisne, wysłał go w roku 1791 do zgromadzenia prawodawczego, stanął pod chorągwią girondystów, lecz należał do najzapaleńszych wrogów władzy monarchicznej; uczynił między innymi wniosek o pozbawienie braci królewskich praw do regencji za opuszczenie Francji, o stawienie Lafayette'a pod sąd za żądanie ukarania sprawców dni czerwcowych, wreszcie o utworzenie oddziału tyranobójców, złożonego z 1,200 ludzi, którzy mieli zgładzić wszystkich monarchów nieprzyjaznych rzeczypospolitej francuskiej. Jako członek konwencji głosował na śmierć Ludwika XVI bez zwłoki i odwołania się do ludu. Następnie był członkiem komitetu bezpieczeństwa powszechnego, komitetu dyplomatycznego, prezesem konwencji, członkiem komitetu ocalenia publicznego i członkiem rady pięciuset, której dwukrotnie przewodniczył, oraz jednym z pełnomocników francuzkich na kongresie w Rastadt. Wiadomo, że po zerwaniu konferencji w Rastadt, pełnomocnicy francuzcy opuściliszy to miasto, napadnięci zostali przez oddział huzarów austriackich. Roberjota i Bonnier zarabano w obecności ich żon i dzieci, De Bry niebezpiecznie ranny wrócił do kraju i na trybunie zaprzysiął!

zemstę Austryjakom. Przysięgę tę potwierdziło 345 głosów. Później Napoleon mianował go prefektem departamentu. Za restauracyi wygnany z Francyi jako królobójca, wrócił do ojczyzny po rewolucyi lipcowej 1830 roku. Umarł w Paryżu 1834. Syn jego jest obecnie prefektem departamentu.

Debrzno, jezioro w wielkiem księstwie i okręgu regencyjnym poznańskim, powiecie międzychodzkiem znajdujące się.

De Bure, rodzina francuzka, która przez dwa blisko wieki stynęła w Paryżu z wydawnictwa znakomych dzieł naukowych, oraz z wybornych prac bibliograficznych. Pierwszym w tej rodzinie księgarzem był *Mikołaj*, zmarły 1694 roku, później *Wilhelm Franciszek*, dalej *Wilhelm* i synowie jego, *Jan Jakób* i *Maryja Jakób*, którzy usunęli się z handlu 1840 roku. W 13 lat potem, prywatną ich bibliotekę sprzedano przez licytację w 1853 r. w partyjach, za ogromną summę 150,000 franków.

De Bureau (Jan Chrzcziciel Kacper), urodzony 1796 roku, ulubieniec publiki paryzkiej, którą przez lat blisko 20 bawił i rozśmieszał swemi dowcipami, występując w teatrze Funambules, w rolach *Pierrota*. Umarł 1846 r.

Debuszować, w strategii oznacza, gdy nieprzyjaciel mniej spodziewanie z przemożną siłą marsz swój zwraca w celu stoczenia bitwy, zająca z boku, albo odcięcia jakiego oddziału wojska od swego korpusu.

Decaisne (Henryk), malarz, urodzony 1799 roku w Bruxelli, okazawszy za młodu znakomity talent do rysunku, zjednał sobie opiekę sławnego David'a, który mu poradził udać się do Paryża. Przybywszy tu w 1819 roku, został wkrótce jednym z najlepszych uczniów Girodet'a. Kilkumiesięczny tylko pobyt we Włoszech wpłynął nadzwyczajnie na rozwój jego smaku i siły; koloryt zwłaszcza tego artysty, a przytém i poprawność rysunku obok wielkiej gracyi, wyniosły go na jedno z najświetniejszych stanowisk pomiędzy współczesnymi nam malarzami francuzkimi. Do najlepszych utworów pędzla jego należą: *Milton dyktujący córkom swoim Raj utracony*; *Królowa angielska Henryjetta przy wjeździe do Lutru* (w Trianon); *Anioł opiekuńczy nad kolebką dziecięcia* (w pałacu Luxembourg) i *Belgija rozdająca wieńce sławnym swoim obywatelom*. Z fresków Decaisne'a godnymi wspomnienia są: *Ewangelista* (w kościele ś. Pawła) i *Zbawiciel pomiędzy dziećmi* (w kościele ś. Dyjonizego). Umarł 1852 r. w Paryżu.

Decamps (Alexander Gabryjel), znakomity malarz francuzki, urodzony w Paryżu 1803 roku, zwykle zamieszkuje na wsi w okolicach Paryża, które mu dostarczają niewyczerpanych materyjalów do jego krajobrazów i obrazów rodzajowych, słusznie cenionych przez amatorów. Po powrocie ze Wschodu dał się poznać jako wyborny przedstawiciel tamecznych obyczajów. Do słynniejszych jego prac należą: *Policja smyrneńska* (1831); *Odwach turecki* (1834); *Szkola turecka*; *Obleżenie Clermont* (1842); *Porażka Cymbrów* (1834) i wiele innych.

Decandolle (August Pyram), jeden z najznakomitszych botaników czasów ostatnich; pochodził z rodziny szlacheckiej Prowancyi, która w skutek przesładowań religijnych roku 1558 osiadła w Genewie, gdzie też August urodził się w roku 1778, to jest w roku śmierci wielkiego Linneusza. Nauki początkowe pobierał w kolegium genewskiem, odznaczając się w gronie współrozwiniętych szczególnym darem pamięci i zamiłowaniem poezyi. Pierwsze utwory poetyckie zwiastowały w nim znakomitego kiedyś dramaturga, lecz nagle umysł jego zwrócił się w inną stronę. Mając lat 16, oddał się naukom przyrodzonym, słuchając na wydziale filozoficznym akademii miasta rodzinnego,

Suassure'a i Vaucher'a. W roku 1796 przybył do Paryża; przyjęty przychylnie przez Desfontaines'a i Dolomieu, zachęcony przez nich do kształcenia się w naukach przyrodzonych, ze szczególną skwapliwością słuchał odczytów o fizyce i chemii najznakomitszych uczonych owego czasu. Ztąd we wszystkich niemal pismach swoich starał się chemiję i fizykę stosować do botaniki, co najwidoczniej się okazuje w jego: *Essai sur les propriétés médicales des plantes*, Paryż, 1804, wydanie 2-gie 1816. Skutkiem przyłączenia w roku 1798 Genewy do Francji, upadła nadzieja Decandolle'a pozyskania odpowiedniej posady w mieście rodzinném, wrócił więc do Paryża celem oddania się naukom prawnym i lekarskim, obok czego wypracował artykuły do *Encyklopedyi (Encyclopédie méthodique)*, tudzież napisał text do Redouté'go *Plantes grasses*, Paryż, 1799—1803, nadto dzieło *Astragalogia*, 1802; temi pracami nabył takiego rozgłosu, że w roku 1802 powołany został na profesora akademii genewskiej; miejsca jednak tego nie przyjął i pozostał w Paryżu, gdzie pierwsze odczyty o botanice miał w kollegijum francuzkiém. W roku 1803 odbył podróż do Belgii i Hollandyi, owocem której była zajmująca rozprawa: *Sur la fertilisation des dunes*. W roku 1804 otrzymał stopień doktora medycyny w fakultecie paryzkim i wydał pierwsze tomy *Flory francuzkiej*, która chociaż nosi nazwisko Lamarck'a, przez Decandolle'a została wypracowana. W roku 1806 mając sobie poruczone przez ministra spraw wewnętrznych, księcia Cadore, zwiedzenie wszystkich prowincyj cesarstwa francuzkiego, celem poczynienia spostrzeżeń nad stanem rolnictwa, sześć lat poświęcił tej pracy, a sześć raportów przez niego przedstawionych rządowi, zostało ogłoszonych w pamiętnikach towarzystwa rolniczego departamentu Sekwany. Gdy w roku 1808 zaważowała katedra botaniki w fakultecie lekarskim w Montpellier, Decandolle stanął do konkursu i zajął w roku 1809 też katedrę, obok czego został dyrektorem ogrodu botanicznego i uczył botaniki w fakultecie nauk w témże mieście, które to obowiązki sprawował do roku 1815. W roku 1813 ogłosił pierwsze wydanie swego dzieła: *Théorie élémentaire de la Botanique*, w którym zawarł bardzo wiele nowych i gruntownych wiadomości. Podczas Stu dni został rektorem akademii w Montpellier, na której to godności niedługo pozostał, restauracyja albowiem nie mogła mu przebaczyć względów, jakich doznawał od Napoleona I; opuścił więc Francję i osiadł w Genewie, gdzie współrodacy ustanowili dla niego katedrę historii naturalnej i założyli ogród botaniczny, do zarządzania którego w pomoc przybrał następnie syna swego Adolfa; został też członkiem rady kantonu genewskiego i deputowanym na sejm szwajcarski. Na katedrze doznawał niesłychanego powodzenia; nie tylko miejscowi mieszkańcy uczęszczali na prelekyje znakomitego profesora, lecz liczne rodziny cudzoziemców zamieszkiwały Genewę, jedynie celem korzystania z jego nauki. Liczne stosunki, które zawiązał z botanikami rozmaitych krajów, a ztąd mnogie materiały zewsząd mu dostarczane, postawiły go w możności przedsięwzięcia jednej z najrozleglejszych prac w nowszej botanice, z którą w roku 1824 wystąpił pod tytułem: *Prodromus systematis naturalis regni vegetabilis*, tom 1 do 10, Paryż, 1824—1846, a którą poprzedziło dzieło: *Regni vegetabilis systema naturale*, 2 tomy, Paryż, 1818—21. Zasługi położone dla nauki przez Decandolle'a są ogromne, jego usiłowaniom przypisać należy, że układ przyrodzony roślin został powszechnie przyjęty. Od roku 1825 zapadłszy na zdrowiu skutkiem straty syna, ciągle cierpiący zakończył życie 9 Września 1841 roku. Zbiory swoje, a pomiędzy niemi zielnik uporządkowany, zawierający przeszło 70,000 gatunków roślin, przekazał synowi Alfonsowi, z warunkiem wystawie-

nia go na użytek publiczny i wydawania dalszego ciągu *Prodromu*. — **Decandolle** (Alfons), syn poprzedzającego, dał się poznać w nauce dziełem: *Introduction à l'étude de la botanique*, Paryż, 1835 w 2 tomach. Z innych pism jego przytoczymy: *Monographie des campanulées*, Paryż, 1835, tudzież tekst de okazalego dzieła: *Icones selectae plantarum*, Paryż, 1820—39, wydanego kosztem Benjamin'a Delessert. J. P—z.

Decanx (Ludwik Wiktor Blacquetot, wicehrabia), urodzony w Douai 1775 roku, wszedł do wojska w roku 1793 i odznaczył się szczególnie w armii mozelskiej przy przejściu Dunaju. W 1799 roku był dowódcą batalijonu, w 1806 roku szefem sztabu inżynierii, a w roku 1807 dyrektorem wydziału inżynierii w ministeryjum wojny. W 1810 roku za obronę wyspy Walcheren przeciw Anglikom otrzymał szlify pułkownikowskie, a w 1813 roku tytuł barona. Ludwik XVIII ozdobił go orderem s. Ludwika za usługi oddane Francji przy rozlokowaniu armii sprzymierzonych, z oszczędzeniem mieszkańców. W 1823 roku po chwilowej nielascie został generałem porucznikiem, otrzymał wielką wstęgę Legii honorowej i urząd dyrektora wydziału w ministeryjum wojny, a następnie w gabinecie Martignac sprawował obowiązki ministra wojny. W 1836 roku zasiadł w izbie parów. Umarł 1845 r.

Decazes (Eliasz, hrabia, później książę), były sekretarz przyboczny matki cesarza Napoleona, radca sądu apellacyjnego, prefekt policyi, minister policyi, spraw wewnętrznych, prezes rady, ambassador francuzki w Londynie, par Francji, wielki referendarz izby parów, kawaler s. Ducha, Legii honorowej i mnóstwa orderów zagranicznych, książę francuzki duński (książe Glücksberg), urodzony 1780 roku w Saint-Martin de Laye (Gironde), zmarły w Paryżu 1860 roku. Syn prokuratora, po ukończeniu nauk był pierwszym dependentem w kancelaryi ojca, następnie przybył do Paryża i przyjęty został jako aplikant do ministeryjum sprawiedliwości i w roku 1805 dzięki protekcynom otrzymał godność sekretarza matki cesarzowej, którą utracił we dwa lata potem za skandaliczne stosunki z jedną z wielkich dam dworu cesarskiego. Wypadek ten zjednał mu wielki rozgłos, kobiety wzięły go pod opiekę i w kilka lat potem piękny sekretarz zaślubił pannę Muraire, córkę pierwszego prezesa sądu kassacyjnego, a chociaż po roku pożył młoda małżonka umarła, teść nie przestał dawać mu dowód przychylności i w 1810 roku wyjednał mu stopień radcy sądu apellacyjnego. Wgnany w czasie 18 dni za opór przeciw rządowi cesarskiemu, Decazes wrócił do Paryża za powtórnej restauracyi. Odtąd godności zaczęły nań spadać jak grad. Mianowany prefektem policyi, a następnie ministrem, zaczął przesładować Bonapartystów i głosował na śmierć Ney'a. Dzięki osobistym zaletom, gładkiemu obejściu się, wymowie i dowcipowi, zyskał zupełne zaufanie Ludwika XVIII, który nie mógł się obejść bez jego towarzystwa i gorąco polubił nie tylko jego, ale nawet siostrę, panią Princeteau, która potężny wywierała wpływ na umysł królewski. Po zabójstwie księcia Berry, stronnictwo dworu gwałtownie nieprzychylnie paau Decazes, oskarżyło go o udział w tej zbrodni i na miejsce jego siostry podstawiło królowi panią Du Cayla. Król zewsząd napastowany przez całą swą rodzinę, musiał się z nim rozstać, lecz wynagrodził go miljonem franków gratyfikacyi, tytułem księcia, wielką wstęgą s. Ducha i poselstwem do Londynu. Nieprzychylnie przyjęty przez arystokrację angielską, wrócił do Paryża i usunął się do życia prywatnego, lecz po rewolucyi lipcowej otrzymał urząd wielkiego referendarza izby parów z pensją 80,000 fr., który piastował do rewolucyi 1848 r.

Decazeville, miasto we Francji, w departamencie Aveyron, liczące 8,000

mieszkańców, składało się przed 30 laty z jednego tylko domku ze stodołą. Podanie wszakże mówiło o bytności w miejscu tém pokładów węgla kamiennego i rudy żelaznej. Książę Decazes polecił odszukanie ich i rzeczywiście odkryto niezmierne pokłady węgla na 30—50, a niekiedy 75 metrów grubości, jak nie-mniej rudę żelazną i glinę. Biegłemu inżynierowi Cabrol poruczono urządzenie kopalni i kuźni. Dziś mnóstwo w kopalniach jest kolei żelaznych, wjadu-kow, równi pochyłych, studni, suterrenów łączących galerie. Wydobywa się dziennie około 500 beczek węgla i 50 beczek rudy. Jest tu 6 wielkich pieców, mnóstwo kuźni i fryszerek, zajętych głównie wyrabianiem szyn żelaznych, któ-rych do 1,200 tonów na miesiąc się produkuje.

Decebal, król Dacyi, słynny z wojen jakie prowadził z Rzymianami za pano-wania Domicyjana. Rozpoczął on je najściem na Mezyję, której rządzą Appius'a Sahinusa porwał i zgładził. Kierujący po nim siłami i obrotami wojskowemi rzymskimi Kornelijusz Fuskus, wtargnął na terytoryjum Daków, ale i ten śmierć tu znalazł. Następca jego Julijan, lubo w drugiej z niemi kampanii szczęśliwszy, odniósł pewne korzyści, zmuszony jednak był po pobiciu wielkiej armii rzymskiej przez Markomanów, prosić Decebala o pokój, zobowiązując się do corocznej daniny. Ale Trajan wstydu takiego przenieść nie chciał; rozpo-czawszy na nowo wojnę, pobił kilkokrotnie Daków w latach 101 do 103 po Chr. i zmusił znów Decebala do prosby o pokój. Wszakże po oddaleniu się cesarza, Decebal kroki nieprzyjacielskie ponowił, ale Trajan powrócił niebawem i postawiwszy most kamienny na Dunaju, w miejscu gdzie dziś leży miasto Czerneck (na Wołoszczyźnie) przeprowadził się z całym wojskiem, Decebala pobił, stolicę jego zburzył i tak go wreszcie samego ścisnął, że ten w rozpachy śmierć sobie zadał (w roku 106), poczem państwo jego w prowincyję rzymską zamienione zostało.

December, ob. *Grudzień*.

Decemwirat (*decemviratus*), władza decemwirów w Rzymie; ob. *Decem-wirowie*.

Decemwirowie (po łacinie: *decem*, dziesięć i *viri*, mężowie), tak nazywali się u starożytnych Rzymian niektóre władze rządowe, z dziesięciu osób złożone, których przeznaczenie określano bliżej dodaniem odpowiednich wyrazów. I tak np. *Decemviri legibus scribendis* (decemwirowie do pisania praw), była to władza prawodawcza, ustanowiona w 451 roku przed narodzeniem Jezusa, Chrystusa, na wniosek trybuna Terentylla Arsy, z dodaniem jej na cały czas trwania władzy najwyższej, tak iż inne urzędy wybieralne, jako to: konsulów, pretorów i t. d., na tenże przeciąg czasu były zawieszane. Gdy wypracowane przez tych decemwirów prawo *Dicunastu Tablic* (ob.) okazało się niedosta-tecznym, obrano innych na rok następny 450, którzy dodali jeszcze dwie tablice i którzy bezpłatnie urzędowali również w roku 449, aż dopóki swawola jedne-go z nich, imieniem Appijusza Klaudyjusza, usiłowana na dziewicy Wirginii, nie spowodowała ich zniesienia i przywrócenia dawnych urzędników.—*Decemviri litibus judicandis* (do rozsądzania sporów) byli władzą sądową, obieraną za-pewne od czasów Serwijusza Tullijusza, w miejsce pontyfików do sądzienia spraw głównych i majątkowych obywateli rzymskich, a stanowiącą tak zwane *judicium hastae* (sąd włóczni). Za cesarza Augusta decemwirowie ci sta-nęli na czele sądu centumwirów i obierani byli wyłącznie ze stanu rycer-skiego.—*Decemviri sacris faciundis* (do robienia ofiar) byli władzą kapłańską, przeznaczoną pierwotnie do tłumaczenia ksiąg sybillińskich; powstał oni w 368 roku przed J. C., kiedy plebejuszom także otwarto przystęp do urzędów, po-

przednio bowiem obowiązki ich pełnili *Duumviri* (dwaj mężowie), wyłącznie patrycjusz. Sylla w roku 80 przed Chrystusem powiększył liczbę tych decemwirów o pięciu, zkaąd później zwali się *Quindecimviri*.

Decennales (dziesięcioletnie, t. j. *ludi*, uroczystości), ustanowione przez cesarza Augusta, a obchodzone także przez jego następców, co lat 10 ich panowania, w czasie których niby to chcieli składać władzę najwyższą, a lud z zapalem błagał ich o zatrzymanie takowej. Uroczystości te uświetniane były wielkimi igrzyskami, jakoby nagrodą dla ludu, który taki gwałt zadawał zamiarom cesarza.

Decentralizacja, jedna z największych zdobyczy nowszej epoki, dążąca do nadania władzom prowincjonalnym kraju i samym rządzonym, większej niezależności od władz centralnych w stolicy. W niektórych krajach z instytucjami liberalnemi, zwłaszcza w Anglii i w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, taki samorząd (*selfgovernment*) prowincyj, okręgow, młast, nawet gmin, oddawna już najbawicenniejsze przynosi skutki; we Francyi wojny Napoleona I zwiększyły jeszcze potrzebę centralizacji, pod względem administracyjnym i kassowym, a następne rządy, nawet dzisiejszy Napoleona III, niezbyt wielkie jeszcze dotąd w tym systemacie zaprowadzili zmiany, chociaż równie tu, jak w niektórych innych krajach Europy, zaprowadzane i zaprowadzające się obecnie ustawy municypalne i gminowe, zdają się być ważnym krokiem naprzód na drodze reformy decentralizacyjnej.

Dech (*Spiritus*), bierze się w dwojakiem znaczeniu: 1) jako powietrze, w celach oddychania do piersi wciągane i ztamtąd odchodzące; 2) jako ruchy, za pomocą których odbywa się to przewietrzanie płuc, czyli ruchy oddechowe. Powietrze do płuc wprowadzone wymienia części składowe ze krwią; to zatem, które z płuc powraca, różnić się musi od tego, które się tamże dostaje. Różnica ta jest częścią fizyczna, częścią chemiczna. Do tej należy: znaczna utrata tlenu, natomiast przybytek kwasu węglanego. Ten ostatni jest tak znaczny, że kiedy powietrze zwyczajne zawiera kwasu węglanego od 0,03—0,05% swojej objętości, to w tém, które z płuc odchodzi, znajduje się go od 3,36—6,22%. Do zmian fizycznych należy: podwyższenie się ciepłoty i znaczny przybytek pary wodnej, tudzież wynikająca ztąd zmiana objętości, gęstości i rozprężliwości. Do odświeżania powietrza w płucach, nie wystarcza prosta dyfuzja (ob.) między tém, które zajmuje ich wnętrze, a powietrzem zewnętrzném, komunikującym ztamtém otwartemi kanałami, zbiegającemi się w górze w rurę zwaną tchawicą, zakończoną krtanią. Potrzeba do tej odmiany powietrza mechanicznej pomocy, działającej w sposób mlechów, której warunkiem jest zmiana pojemności piersiowego przestworu, pociągająca za sobą podobną zmianę w płucach, których powierzchnia zawsze być musi w zetknięciu ze ścianą piersiową. W razie rozszerzenia się tej ostatniej, zmniejsza się parcie na powierzchnię płuc przedtém wywierane, tém samém i prężność będącego w nich powietrza, a skoro tym sposobem prężność powietrza zewnętrznego nabiera przewagi, dla przywrócenia zatem równowagi wdziera się ono do wewnątrz; kiedy następnie klatka piersiowa opadnie i tym sposobem, jak równie od strony brzucha, przez podniesienie się przepony, zmniejszy się przestwór piersiowy, powietrze w płucach będące doświadczając silniejszego parcia, dla utrzymania równowagi z zewnętrzném, ku niemu występować musi. Ruch wprowadzający powietrze do płuc, nazywa się wdechem (*inspiratio*), ruch temu przeciwny wydechem (*expiratio*). Życie poczyna się od wdechu, kończy się wydechem, a nieustanna przemiana tych ruchów jest jego niezbędnym warunkiem. Wdech i następujący

po nim wydech, stanowią jeden okres oddechowy. Okresy jednak nie następują po sobie bezpośrednio, lecz po chwilowym spoczynku, dającym się widzieć po każdym spokojnym wydechu. Ponieważ ruchy oddechowe dzieją się przez zmianę pojemności piersi, ta zaś dokonywa się częścią odpowiednimi ruchami samej klatki piersiowej, częścią zaś przepony, czyli przegrrody między piersiami a brzuchem, za każdym zatem wdechem i wydechem, widzieć się dają odpowiednie poruszenia na piersiach i brzuchu. Przy oddychaniu spokojnym, zachodzi w tej mierze różnica między mężczyzną a kobietą: mężczyzna więcej oddycha brzuchem, kobieta piersiami, t. j. wdech u mężczyzny dzieje się więcej skurczeniem przepony, u kobiety podnoszeniem się żeber. Wszakże wątpliwą jest rzeczą, czy okoliczność ta wynika z warunków wrodzonych, czy przypadkowych, mianowicie z odzieży obliczonej u kobiet na kształtność kibici. Zgięcie lub wyprostowanie stosu pacierkowego, samo przez się niewiele wprawdzie zmienia przestwór piersiowy, jednakże wyprostowanie pozwala ruchom żeber większego zakresu, i tym sposobem dopomaga większemu dopływowi powietrza. Chcąc więc wetchnąć o ile można głęboko, prostujemy się mimowolnie, przez co tułów nieco się przydłuża, podnoszą się nieco ramiona i obojczyki, a silniejsze niż zwykle podanie się żeber ku przodowi i gorze sprawia, że najwyraźniejszy ruch oddechowy, przypada teraz zarówno u mężczyzn i kobiet w górnym dziale piersi. Człowiek dorosły oddycha na minutę pospolicie 16—24 razy, dzieci, zwłaszcza w pierwszych latach daleko częściej, nowo urodzone nawet do 70 razy, najczęściej jednak około 40. Przecież zwykła liczba oddechów, ulega nader łatwym zmianom z przyczyn bardzo rozmaitych, tak psychicznych, jak fizycznych. Już samo zwrócenie na siebie uwagi, lub wiadomość, że kto inny robi nas przedmiotem spostrzeżeń, sprawia pewien niepokój w oddychaniu. Zmiana w tej mierze towarzyszy każdemu uniesieniu i namiętności. Wola nie jest tu także bez wpływu, wszakże po pewne granice. Tak np. nie wystarcza ona do całkowitego wstrzymania ruchów oddechowych, bo pobudka do tychże dzieje się bez naszej wiedzy, a natężając się w miarę doznawanej ze strony woli przeszkody, bierze nad nią przewagę. Do warunków organiczno-fizycznych zmieniających zwyczajną liczbę oddechów, należy przedewszystkiém związek tychże z sercem. Liczba uderzeń serca w ogólności bywa 4 razy większa od liczby oddechów (*Quetelet. Guy*), a gdy się jedna powiększa, zwiększa się zazwyczaj i druga, chociaż nie zawsze w jednakim stosunku. W ogólności uważać można za prawidłó, że cokolwiek zwiększa lub umniejsza ilość odchodzącego z oddychaniem kwasu węglanego, to podobny skutek robi w szybkości i głębokości oddechów. Tym sposobem np. przyspiesza się oddychanie przy ruchu i wszelkiem natężeniu ciała, przy trawieniu, przy większej zamożności krwi, przy gorączkach i t. d. Wdechy i wydechy przy oddychaniu spokojnem dzieją się tak cicho, że bez przyłożenia ucha, żaden szelest dosłyszeć się nie daje. Przyłożenie ucha do klatki piersiowej wykrywa jednak szmery, wpadaniu powietrza do płuc towarzyszące. A że według stanu płuc i części przyległych, szmery te odmieniać się mogą, więc też nawzajem stają się one znakiem rozeznawczym różnych zmian chorobowych, dosięgających narządu oddychania (ob. *Auskullacyja*). Przemiana wdechów i wydechów, tudzież względne tychże trwanie, nie zawsze bywa całkiem regularne. Pomijając nawet stany chorobowe, to i przy zdrowiu różne w tej mierze odstępy spostrzegać się dają. W takich to razach, już oba ruchy dzieją się zwolna i głęboko, już znowu szczególna przewaga przypada na wdechy, w innych na wydechy, niekiedy po jednym wdechu powtarzające się wielokrotnie i t. d. Takie to i tym podobne

zmiany widzieć się dają przy wzdychaniu, ziewaniu, czkawce, śmiechu, płaczu, kłchaniu, kaszlu, chrząkaniu i t. d., o czém w odpowiednich miejscach. Co do teoryi wymiany gazów przy oddychaniu, tudzież sposobów dokonywania ruchów oddechowych, ob. *Oddychanie*.

Dr. J. M.

Dechamps (Adolf), mąż stanu belgijski, urodził się r. 1807 w Melle (we Flandryi wschodniej), zajmował się przed r. 1830 pracami literacko-filozoficznymi, skłaniając się w zasadach ku księdzu La Mennais, które jednak wkrótce porzucił, zaciągając się w szeregi publicystów ultrakatolickich. Współpracownictwo jego przy dziennikach: *Journal des Flandres* (w Gand) i *Emancipation* (w Bruxelli), zjednało mu wybór z miasta Asth do izb w r. 1834. Tu nader zręcznym okazał się mówcą; w latach 1835 i 36 ważny brał udział w ułożeniu prawa o wychowaniu wyższém i o organizacyi gmin. W r. 1841 za ministerjum De Theux został gubernatorem prowincyi luxemburskiej, a we dwa lata później ministrem robót publicznych pod Nothomb'em. W r. 1845 pod Vande Weyer'em otrzymał tekę spraw zagranicznych; na tém stanowisku negocjował i kontraegnował traktaty z Zollwereinem (1847), ze Stanami Zjednoczonymi i Francją (1845), z Neapolem i Hollandyją (1846). Miasto Charleroi obralo go swoim reprezentantem. W r. 1837 założył wspólnie z Dedecker'em pismo: *Revue de Bruxelles* (do r. 1851), w duchu katolickim redagowane.—*Wiktor*, brat poprzedzającego, urodzony w r. 1811, przejął się z zapalem zasadami La Mennais'go, mnóstwo pisał w tym duchu artykułów i dziś uważany jest za jednego z najznakomitszych belgijskich kaznodziei. W r. 1831 wyswiewił się na księdza i wstąpił do zakonu Redemptorystów w Saint-Fronde. Po pielgrzymce odbytej do Rzymu, zajął się urządzeniem klasztoru w Tournay.

Dechomlerstwo (*Spirometria*). Podciągamy pod to nazwisko sposoby, oznaczania objętości powietrza płuca zajmującego i dochodzącego tamże w celach oddychania. Oznaczenie to nie może być ogólne; objętość bowiem powietrza, przechodzącego przez płuca, różną być musi, w miarę stanowiska i głębokości dokonywanych ruchów oddechowych. Płuca, które raz oddychały, nigdy już całkowicie z powietrza opróżnić się nie mogą; mimo zatem dokonanego wydechu, jakaś ilość powietrza zawsze w nich pozostaje. Powietrze zostające w płucach po dokonaniu, o ile można najgłębszego wydechu, nazywa się zachowkowém (*residual air* Hutchinson). Gdy wydech jest zwyczajny, w płucach oczywiście więcej zostaje powietrza. Ta nadwyżka nad powietrzem zachowkowém, która przez natężenie wydechu jeszcze mogłaby być usunięta, zowie się powietrzem zapasowém (*reserve air* H.). Ilość powietrza odnawiającego się w płucach przy spokojném oddychaniu, a zatem wprowadzana w ruch przy zwyczajnych wdechach i wydechach, jest powietrzem oddechowém (*breathing air* H.). Nadwyżka jaka w tym względzie nastąpićby mogła, gdyby wdech nie był zwyczajny, lecz ile można głęboki, stanowi powietrze dopełnicze (*complemental air* H.). Ilość powietrza zajmująca razem 3 przestwory poprzednie, która więc wychodzi na zewnątrz, gdy po najgłębszym wdechu dokonana się jak najgłębszy wydech, wskazuje żywotną pojemność płuc (*vital capacity* H.), inaczej wielkość oddechową. Ilość powietrza zachowkowego, jako zostającego w płucach, wprost oznaczyć się nie daje. Usiłowano zrobić to za życia łącznie z pojemnością żywotną, oceniając zmianę w ciśnieniu, jakiej ulega dana objętość powietrza zewnętrznego, gdy się wprowadzi w związek z powietrzem wypełniającém drogi oddechowe (Harless), lub znówu po śmierci przy pomocy ciężaru gatunkowego tkanki płucnej, lub (Goodwyn) przez ujęcie powietrza wychodzącego z płuc zanurzonych w wodzie. Według tych do-

świadczeń, ilość powietrza zachowkowego byłaby około 1,600 centim. sz. Inne objętości dają się oznaczyć przy pomocy zastosowanych do tego gazometrów (ob.). Ilość powietrza oddechowego nie tylko bywa różną u różnych osób, ale i u tej samej według stanu ciała, ruchu, spoczynku i t. d. Pospolicie przy spoczynku ocenia się na 500 cm. sz. (Vierordt). Najpewniej oznaczoną być może pojemność żywotna. Do niej to zastosowany gazometr, jak to pierwszy uczynił Hutchinson, nosi nazwisko dechomierza czyli spirometru. Według jego doświadczeń, wykonanych na tysiącach osób, pojemność owa u silnych, dorosłych mężczyzn, wynosi średnią miarą 3,770 cm. sz. Wielkie jednakże trafiają się od tego odstępny, według stanu warunków, od których zależy wielkość przestworu piersiowego przystępnego powietrza. Stosownie do tego: 1) Wielkość oddechowa zmienia się z długością ciała. Poczynając od 150 cm. długości, można powiedzieć, że gdy ta zwiększa się o 2,5 cm., wielkość oddechowa przyrasta o 150 cm. sz. U mężczyzn wysokiego na 155 cm., najgłębszy oddech wynosi średnią miarą 2,700, u wysokiego na 180 cm., 4,200 cm. sz. 2) Z równą, jeśli nie większą jeszcze regularnością, stosuje się wielkość oddechowa do długości samego tułowia, gdy tymczasem między nią a ciężarem ciała, pewnego związku upatrzeć nie można. 3) Z obwodem piersi zostaje ona w tym stosunku, że jeśli tamta od 65 cm. przyrasta o 2,5 cm., ta powiększa się o 150 cm. sz., przyczem oczywiście pomiary robione być muszą przy równej mięsnistości i otyłości ciała. 4) Nader ważnym czynnikiem wielkości oddechowej, jest ruchliwość klatki piersiowej i przepony, co jej więc sprzyja, to powiększa i tamte. Ztąd stosunkowo większa pojemność przy silnych mięśniach piersiowych, u śpiewaków i grających na instrumentach dętych, przy stanie, przy czczym żelądku i t. d. 5) Wielkość oddechowa przyrasta aż do 35 roku, odtąd znowu ubywa; przybytek najszybszy dzieje się między rokiem 20 a 25, ubytek podobny między 45 a 50. 6) U kobiet za przybytkiem długości ciała o 2,5 cm. zwiększa się ona tylko o 100 cm. sz. pojemności oddechowej, może z powodu, że kobieta głównie oddycha piersiami (ob. *Dech*), nie umniejsza stan brzemienności. Z tego co się powiedziało łatwo już ocenić, dla czego wielkość oddechową umniejszają następujące stany chorobliwe: gruźlica, wypociny w piersiach, odymka płuc, niezbyt płucny, ulomność, porażenie mięśni oddechowych, puchlina brzuszna, obrzmienia trzewów brzusznych, ogólna słabość ciała. Po Hutchinson'ie liczni badacze zajmowali się doświadczeniami dechomiarowemi. W tej mierze i pod różnemi względami przedmiotu tego dotyczącemi, pouczyć może dziełko Fr. Arnold'a: *Ueber die Athmungsgrösse des Menschen*, Heidelberg. 1855.

Dr. J. M.

Dechomlerz, ob. *Dechomlerstwo*.

Deci, wyraz z łacińskiego wzięty, położony przed nazwiskami jedności miar nowych francuzkich, oznacza część dziesiątą tychże jedności, ztąd:

Deciar (*Déciare*), znaczy dziesiątą część ara.

Decigram (*Décigramme*), jest dziesiątą częścią grama.

Decilitr (*Décilitre*), czyli dziesiątą część litra.

Decimetr (*Décimètre*), znaczy dziesiątą część metra.

Decister (*Décistère*), znaczy dziesiątą część stera.

W. Wrz.

Decker (Karol), niemiecki pisarz wojskowy i belletrysta, urodzony 1784 r. w Berlinie, od 1800 r. jako porucznik artylleryi pruskiej służył w Warszawie i brał udział w kampanijach 1806 i 1807 roku. Udawszy się następnie z księciem brunświcko-olesnickim (*Braunschweig-Oels*) do Anglii, w 1813 r. znowu wszedł do armii pruskiej, gdzie w 1842 r. został generał-majorem; umarł

1844 r. w Berlinie. Z licznych jego dzieł treści wojskowej, wymieniamy najważniejsze: *Die Artillerie für alle Waffen* (3 tomy; Berlin 1816); *Versuch einer Geschichte des Geschützwesens und der Artillerie in Europa* (1819); *Lesebuch für Unteroffiziere und Soldaten* (1836); *Der kleine Krieg im Geiste der neuern Kriegführung* (4-te wydanie; 1844); *Algerien und die dortige Kriegführung* (2 tomy, 1844). Decker był jednym z współzałożycieli pisma: *Militairwochenblatt*, oraz *Zeitschrift für Kunst, Wissenschaft und Geschichte des Kriegs*. Prace Decker'a w dziedzinie literatury pięknej wychodziły pod pseudonimem: *Adalbert vom Thale*; z nich najlepszymi są: *Freie Handzeichnungen* (Berlin, 1818); *Geburtstagsspiele* (2 tomy; 1821—23) i kilka dobrych komedyj, jako to: *Das Vorlegeschloss*; *Guten Morgen*, *Vielliebchen* i t. p.

Declaration of right (deklaracja prawa), tak nazywa się w historii Anglii akt, którym zgromadzenie (*convent*), zebrane w dniu 22 Stycznia 1689 r. w Westminster, wyrzekło zasady główne konstytucyi, skutkiem zerwania których Jakób II tron utracił, a powołano na tron Wilhelma, księcia Oranii i Maryję jego małżonkę. Do najważniejszych podstaw tej deklaracji należały: prawo opodatkowania i wolnego zбиierania się parlamentu, prawo wyboru reprezentantów, wyłączność sądów we wszystkich sprawach obywateli dotyczących; a jakkolwiek punkta te, ogłoszone uroczyście pod wpływem późniejszego lorda kanclerza Somersa, jako niewątpliwy przywilej narodu angielskiego, w głównych zarysach mieściły się już w prawach dawniejszych, mianowicie w tak zwanej: *Petition of right* (ob.), przeciw dopiero *Declaration of right* na nowo je ugruntowała i ona to przyjęła w siebie zarodki wszystkich reform późniejszych, którym odtąd uległa angielska konstytucya.

Decrès (Dyjonizy, książę), wiceadmirał, minister marynarki za Napoleona I i w czasie Stu Dni, urodzony w Chaumont 1761 r., za młodu wszedł do marynarki i należał do wyprawy w Antyllach. Odnazczył się w czasie wojny z Angliją, ocaleniem fregaty le Glorieux, za co otrzymał stopień porucznika marynarki 1782 r.; w 1786 r. postąpił na wyższy stopień i wrócił do Europy w czasie wybuchu rewolucyi. Po 9 Termidora otrzymał dowództwo statku Formidable, przeznaczonego do wyprawy irlandzkiej; jako kontradmirał należał następnie do wyprawy egipskiej; wielkie położył zasługi przy wylądowaniu wojsk francuzkich na Malcie, a po nieszczęśliwej bitwie pod Abukir, gdzie zostawał pod dowództwem admirała Villeneuve, skierował się ku Malcie, bronił się z jedną tylko fregatą przeciw przeważnym siłom angielskim, pod ogniem baterij nieprzyjacielskich walczył rozpaczliwie z trzema okrętami linijowemi angielskimi i dopiero po ósmio godzinnej krwawej bitwie, wywiesił flagę parlamentarną. Po powrocie do Francji, mianowany został przez Bonapartego prefektem morskim i dowódcą eskadry w Rochefort, wreszcie w epoce tworzenia się obozu pod Boulogne, powołany został na ministra marynarki. Niezrażony olbrzymiami przeszkodami i zupełną dezorganizacją marynarki francuzkiej, Decrès zaczął pracować niezmiernie, pozakładał warsztaty okrętowe, kierował pracami fortyfikacyjnymi w Wenecyi, Niewdep, Flessyndze, Antwerpii i Cherburgu, co rok stawiał po kilkanaście okrętów i kilkadziesiąt mniejszych statków, uporządkował zaciąg marynarki, zaopatrzył porty we wszystkie przyrządy i fortyfikacje, a gdy bitwa pod Trafalgar zniszczyła znaczną część marynarki francuzkiej, Decrès nie ulękniony tym ciosem, na nowo odtwarzać zaczął wielkie swe dzieło. Cesarz niezmiernie go cenił, najlepszym tego dowodem są wyrazy, wyrzeczone na wyspie s. Heleny: „Zarząd morski był pod kierunkiem Decrès'a prawdziwem arcydziełem, żadna gałąź mojej administracyi nie

była prowadzona w sposób tak jasny, czysty, doskonały." Po upadku Napoleona usunął się do życia prywatnego, a okoliczności śmierci jego, która nastąpiła w r. 1820, dotąd pokryte są tajemnicą. Czytał leżąc w łóżku, gdy gwałtowny wybuch pochodzący z podpalenia prochu, którym napełnione było jego posłanie, poranił go straszliwie, skutkiem czego umarł po miesiącu najokropniejszych cierpień; służący jego wyskoczył oknem i zabił się na miejscu, dla braku więc świadków rząd kazał zawiesić prowadzenie śledztwa.

Decrescendo (po włosku), słabnąc, używa się w muzyce często po wyrazie *forte* (albo *f*), gdy stopniowo pragniemy przejść do *piano*. W jego miejsce można także użyć wyrazów: *diminuendo* (zmniejszając), *calando* (cichnąc), *smorzando* (gasnąc) i t. p. Ob. *Crescendo*.

Decretalia, ob. *Corpus juris Canonici* i *Kanoniczne prawo*.

Decumates agri (pola dekumatyczne), tak nazywały się za czasów rzymskich okolice na wschód Renu i na północ Dunaju, które podbite przez Rzymian, zostawione były osadnikom z Galli i weteranom wojskowym, za opłatą tylko jednej dziesiątej części wszystkich dochodów rolnych; ob. *Germanija* Tacyta, rozdział XX.

Decyflowanie, czytanie znaków pisma sekretnego, czyli *cyfr*; ob. *Kryptografija* i *Stenografija*.

Decyjusz, nazwisko rodziny plebejuszowskiej starożytnego Rzymu, wsławionej dzielnością i poświęceniem, trzech mianowicie jej członków. Byli nimi:—**Decyjusz Mus** (Publius), trybun wojskowy w r. 343 przed Chr., który oswobodził swém męstwem i roztropnością, armię konsula Aulusa Kornelijusza Kossusa, w wąwozie przez Samnitów otoczoną. Spostrzegłszy bowiem pozycję przez nieprzyjaciela zaniedbaną, Decyjusz zajął w cichości wzgórze jedno przed Samnitami, którzy wahali się czy na niego, czy na konsula mają uderzyć. Nie tracąc czasu Decyjusz, przetrząnął się z krzykiem przez ich kolumny za nadejściem nocy i połączył z konsulem, którego natychmiast do natarcia skłonił. Samnitów spędzono wśród krwawej walki do tego samego wąwozu, który zajmowali wprzód Rzymianie, a porażka ich stała się zupełną, bo około 30,000 ludzi zostawili na placu. Decyjusza hojnie Rzymianie wynagrodzili; wszakże nagrodę tę rozdzielił między żołnierzy, obsydjonalną tylko zachowując dla siebie koronę. Większą jeszcze przysługę oddał ojczyźnie Decyjusz, gdy mianowany konsulem obok T. Manliusza Torkwata w r. 340 przed Chryst., wyruszył z nim przeciwko Latynom, obozem w okolicy Kapui rozłożonym. Przed bitwą w widzeniu nocném objawił mu się olbrzym i oznajmił, że jeden z dwóch tych ludów utraci swego wodza, a drugi swe legijony i że ten co utraci wodza, będzie zwyciężkim. Decyjusz nie wahał się z poświęceniem swej osoby; jednakże zgodził się ze swym kolegą (konsulem drugim), że ten odda swe życie duchom przodków (Manom), czyje wojsko najprzód z boju ustępować zaczęło. Bitwa u stóp Wezuwijusza stoczona była krwawą; wreszcie Decyjusz spostrzegłszy, że bastaryjusze jego rzymscy ustępują, po krótkim zakłęciu w tych słowach: Janusie, Jowiszu, Marsie, Kwirynusie, Bellono, bogowie Samnitów, ojczyzny piekiel, zaklinam was byście ludowi rzymskiemu dali zwycięztwo, a na nieprzyjaciół jego obrócili trwogę, popłoch i śmierć. Oddając ja Manom i ziemi moje ciało i legijony nieprzyjacielskie, dla dobra rzeczypospolitej rzymskiej, co mówiąc, rzucił się wpośród nieprzyjaciół i padł ugodzony i przeszyty mnóstwem grotów, a ciało jego znaleziono nazajutrz między stosami poległych Latynów.—**Decyjusz Mus** (Publius), syn poprzedzającego, niemniej się odznaczył męstwem i zdolnościami wojskowemi, w wyprawach przeciwko Samnitom i Etru-

skom, jak i zdolnościami w zarządzie kraju, został w r. 297 po raz trzeci obrany konsulem wspólnie z Kwintusem Fabijuszem, pobił Apulijczyków przybyłych w pomoc Samnitom pod Maleventum, a tym ostatnim kraj splądrował. Za czasów czwartego jego konsulatu, w towarzystwie tegoż samego Fabijusza, Rzym jednocześnie zakwilił w wojnę z Samnitami, Etruskami, Gallami i Umbrjczykami. W bitwie pod Sentium z Gallami, dowodził lewem skrzydłem Rzymian. Jazda nieprzyjacielska poczyniała już spychać z pola jazdę rzymską, gdy wtém Decyjusz ze wspomnieniem ojca na ustach, rzucił się z podobnymże jak tamten zakłębieniem na tłumy nieprzyjaciela, a śmierć jego bohaterska dała znów zwycięstwo Rzymianom.—**Decyjusz Mus** (Publius), syn poprzedzającego, był konsulem wspólnie z Publijuszem Sulpicyjuszem Longusem r. 473 od założenia Rzymu (279 przed Chr.), gdy Pirrus naszedł Italię. Przed bitwą pod Aeskulum wieść się rozeszła między żołnierzami, że Decyjusz naśladować będzie czyny dziada i ojca, by znów dać zwycięstwo Rzymianom, co popłoch rzuciło na armiję Pirrusa, który zalecił swoim żołnierzom, by go żywcem schwytali, a jemu samemu oznajmił, że go zabić każe na ofiarę bogom, jeśli będzie usiłował szukać śmierci w poświęceniu się. Zdaje się jednak, że mimo tych gróźb, Decyjusz poszedł za przykładem przodków. Strata kilku ksiąg Liwijuszowych, pozostawia nas w niepewności co do jego losu, a mniemanie Cycerona wielu znajduje przeciwników; wiadomo jedynie, że walka była jedną z najkrwawszych jakie miały miejsce i że na korzyść Rzymian wypaść miała.

Decyjusz (Kajus Messyjus Kwintus Trajanus Optimus), cesarz rzymski, rodem z Pannonii, był żołnierzem uiskiego pochodzenia, a zasługi i męstwo jego wyniosły go do stopnia konsula. Wysłany przez cesarza Filipa w r. 249 po Chr. do Mezji, w celu poskromienia buntu na rzecz Karwilijusza Maxyma wybuchłego, ogłosił się tam cesarzem i poszedłszy na Rzym, spotkał Filipa pod Weroną, a pobiwszy go, gdy sam Filip poległ, syna jego w Rzymie ściąć kazał. Decyjusz dwa lata panował, przesładując chrześcijan. Kiedy Gotowie przeszedłszy Dunaj, po Illryi, Tracyi i Macedonii się rozpierzchli, Priskus połączył się z nimi, by za ich pomocą przywdziać purpurę cesarską (sądzą że był on bratem Filipa), lecz zdrając ogłoszony, wkrótce zginął. Decyjusz wysłał syna swego do Illryi. Gdy Goci zajęli Fillippopolis gdzie mieli wyciąć do 100,000 mieszkańców, cesarz przybiegł im i synowi na pomoc i Gotów zwyciężył. Wódz jego Gallus zapragnąwszy korony cesarskiej, zamiast odciąć Gottom odwrót, jak to miał nakazaniem, zmówił się z nieprzyjacielem i do zasadzki Decyjusza wciągnął między bagna. Tu gdy ujrzał zabitego syna, wyrzekł (jak Krassus), że to tylko jest stratą jednego żołnierza, a rzuciwszy się mężnie w zastępy nieprzyjaciół, zginął wraz ze swojemi na końcu Listopada (czy początku Grudnia) 251 r. po Chr. Miał on odbudować mury Rzymu i wystawić kąpiele (termy). Numizmatycy zauważyli, że za jego rządów wcisnęła się niedokładność w oznaczeniu tytułów cesarzów na medalach, jakie bić kazali.

Decyjusz (Jodocus Jost Ludwik), Niemiec z Alzacyi, z miasta Wissemburga, nad granicą szwajcarską, dla tego w dziełach swoich pisze się *Wassemburgensis*. Losami zarzucony na ziemię polską, najprzód był domownikiem u Jana Bonara, tego samego, co oczyścił z długów dobra stolowe Zygmunta Starogo, potem zostawszy sekretarzem królewskim przyzwyczaił się do Polski, pokochał ją i wziął indygenat. Jako Polak uzyskał wiele razem urzędów, został najprzód wójtem piotrkowskim, spółcześnie był rajcą w Krakowie i dyrektorem mennicy królewskiej w Toruniu. Po Janie Lutomirskim zmarłym r. 1554 żupnik olkusi i chęciński, karbarz wielicki, wielkorządca krakowski i sekretarz królewski. Z różnemi poselstwami polskimi jeździł do Wenecyi i do Wiednia. W We-

necyi był przy Janie Łaskim, który jechał do papieża; w Wiedniu z Wolskim, którego Zygmunt I posyłał także do Rzymu, z jeńcami wziętymi pod Borysowem. Cesarz zrobił go hrabią św. państwa rzymskiego. Nauczył się po polsku, kupił sobie pod Krakowem wieś Wołę Chelmską i zbudowawszy tam pałacyk, wyszedł sobie na pana. Wiszniewski w *Hist. lit. pol.*, VII, str. 370, powiada o nim: „żył jeszcze r. 1545,” a Decyjusz dopiero umarł r. 1567. Pisał trzy dzieła historyczne, w jednem z nich: *O Starożytnościach polskich*, doprowadził dzieje narodowe do Jadwigi, dwa inne dzieła były: *O rodzinie Jagiellońskiej* i *O panowaniu Zygmunta I*. Skracał Miechowitę lub dopełniał go, dzieje Zygmunta sam pisał, jako naocznego świadka czynów tego króla. Niemcy ganią Decyjusza za przychylność do Polski, jaką wszędzie dla niej pokazywał. Nie mogli mu tego np. przebaczyć, że oburzał się na cesarza Maksymilijana, podającego rękę wrogom króla Zygmunta, którego tarczą osłonięta Europa błogich chwil zażywała. Nieoceniona szkoda, że tylko pierwsze lat dziesięć panowania Zygmunta opisał. Stylem się Decyjusz nie zaleca. Szajnocha na zasadzie jego podań, zbil w pięknym powieściowym szkicu baśnie, które się dostały do historyi o brodach krzyżackich, które niby to Polacy po kościolach swoich zawieszali przez barbarzyństwo; były to zaś buńczuki tatarskie. Ma krom tego Decyjusz wiele pocziwej prostoty kronikarskiej i żywe moralne uczucie. Z polska zwano go Dejcz, Dijecz. Opisał jeszcze uroczystości wesela Zygmunta Starego z Boną i wydał ten opis w Krakowie r. 1518, u Hieronima Wietora; tytuł całkowity przywodzi Wiszniewski, *Hist.*, t. VII, str. 371.—Syn jego *Ludwik Jostus Ludoricus Decius*, umarł 1 Września 1576 r., po ojcu oddziedziczył te urzędy, które ojciec wziął po Lubomirskim. Chory głosował na elekcyi Stefana Batorego i Anny Jagiellonki w r. 1576, jak to poświadcza Orzelski w swoich *Pamiętnikach*. Jul. B.

Deoyk, Kozak, zebrawszy szajkę i tytułując się hetmanem, spustoszył znaczną część Polesia; wkrótce złapany i w Nieżynie stracony 1665 r.

Decyma (w muzyce), dziesiąty ton licząc rzędem od pierwszego w tonice, lub jakiegokolwiek innego za zasadniczy wziętego, czyli rozległość (interval) zawierająca dwa tony o dziesięć po sobie następujących stopni, aż do dziesiątego oddalone. Ztąd decyma staje się tercją oktawy (3+7), albo oktawą tercji (7+3) tonu zasadniczego, i w podobny jak tercya sposób zwykle używaną bywa (ob. *Tercya*).—*Decymolą* nazywa się figura z dziesięciu nót złożona (5+5), mająca wartość 8 nót (4+4) równych.

Decymalny (np. systemat, rachunek), ob. *Dziesiętny*.

Dedal, **Dedalus**, najdawniejszy rzeźbiarz, architekt i mechanik w Grecyi, osoba baśniami osnuta, urodzić się miała w Atenach na trzy generacje przed wojną trojańską, więc współczesnym był Tezeusza i Minosa, a prawnikiem Erekteusza, szóstego króla ateńskiego. Miał być wynalazcą sickiery, toporka, świdra, równi, kłajstru, kleju rybiego; okrętom nadał ozdobne kształty i żagle, które niby skrzydła na nich rozpinał; metale dobywał i przekuwał w naczynia i sprzęty. Udoskonalił posągi i statuy, do jego czasów naksztaltł mumii spowite, nadając im ręce i nogi; ożywił marmur kowając z niego postacie ludzkie, którym wyobraźnia Greków zaraz patrzeć, chodzić, biegać i uciekać kazała, jak o tém wspomina Platon i Arystoteles. Wedle Pauzaniasza, ozdabiał także marmurowe słupy rzeźbami, fryzami w kwiaty i palmy i t. p. Genijusz tylostronny mógł więc tylko Merkurego być uczniem i zyskał miano Dedala (*Daidalos*, rozmaity, urozmaicony). Powiadają że zazdrością przejęty, zgładził siostrzeńca i ucznia swego Kalusa (czy Talosa, czy Attalosa, czy Perdyxa), który wynalazł piłę,

cyrkiel, koło garncarskie i tokarskie. Ciało tego młodzieńca znaleziono roztrzaskane u stóp skały fortecznej, a areopag oskarżonego o ten mord Dedala na śmierć skazał. Ścigany, ratował się ucieczką na wyspę Kretę, gdzie przez Minosa uprzejmie przyjętym został i słynny mu labirynt dedalskim zwany, zbudował, naksztalt egipskiego, który poprzednio był zwiedził. Nadto dla Ariadny wykuli grupę tancerzy i tancerek z białego kamienia, a dla Pazyfaë, żony Minosa, ze śpiżu czy drzewa słynną a cudną jałowicę, w której się ta ukryła by z najpyszniejszym buhajem Minosowego stada spłodzić Minotaura, pół-człowieka i pół-byka, za co rozgniewany Minos zamknąć majstra kazał do labiryntu wraz z synem jego Ikarzem i owym Minotaurem. By się z tego więzienia wydobyć, przemyślny Dedal zfabrykował dwie pary skrzydeł pozlepianych woskiem, które sobie i Ikarowi do grzbietu przyprowadził i za pomocą których (wedle Owidyjusza) wyfrunęli obadwa w powietrze. Zapomniawszy o przestrożkach ojca, nieostrożny Ikar zbyt górnio wziął się do lotu, przez co słońce stopiwszy wosk jego skrzydeł, wrzuciło go z góry do morza Egejskiego, od niego także Ikaryjskiem przezwanego, gdzie utonął. Dedal zaś kierując się ku zachodowi, dotarł do Sykarii (Sycylii), gdzie Kokalusowi, królowi Iniku ofiarował swe usługi. Temu zbudował na skale cytadelę wraz z pysznym pałacem i skarbcem, przyozdobił też rzezbami świątynię Wenery erycynskiej i założył na południowym brzegu miasto Daidalum. Tu też miał życie zakończyć, zabitym będąc przez Kokalusa, wedle innych zaś (jak Dyjodora) przeprowadzać się miał jeszcze do Egiptu, gdzie dzieła jego dłuta w poczet go bogów zamieściły. Myty powyższe tłumaczyli późniejsi komentatorowie w ten sposób, że Dedal był to człowiek zręczny, który z Attyki przybywszy do Krety, ułatwiał tu nieprawie związki Pazyfaï z faworytem jej Taurusem (Bykiem) zwanym, a ściągając na siebie słuszny gniew Minosa, by uniknąć kary, umknął na statku z rozpiętymi naksztalt skrzydeł żaglami, wraz z synem Ikarzem, którego statek skierowany ku północy, zapewne rozbił się o jakie skaliste brzegi. Z tem wszystkim, trzech w Grecyi liczone Dedalów, to jest: ateńskiego, o którym mówiliśmy wyżej, sycyońskiego słynnego wyrobieniem trofeów w Olimpii dla Eleuzyjczyków, zwycięzców Spartan i bityńskiego, który posąg Jowisza Stacyjusza zbudował. Grecy i sam Pauzaniasz mięszali nie raz ich dzieła z sobą. W Beocyi (mianowicie Platei) wyprawiano coroczną uroczystość, *Daidalea* (święto obrazów) zwaną. Boettiger utrzymuje (w swych: *Vorlesungen ueber die Archaeologie*, Drezno, 1806), jakoby miano Dedala nie służyło pojedynczej osobie, ale było zbiorowém, nadawaném w odległej starożytności wszystkim ze sztuką obeznanym, lub jej hołdującym ludziom. Ztąd przymiotnik *dedaliczny*, znaczył: sztuczny, rozmaity, a słowo *daidallein*: sztucznie wyrobić, wystrugać.

Dedecker (Piotr Jan Franciszek), były minister belgijski urodzony 1812 r. w Zele we Flandryi wschodniej, kształcił się u Jezuitów, następnie uczęszczał na kurs prawa w Paryżu i Gandawie. W r. 1837 założył w Bruxelli z panem Dechamps dziennik, pod tytułem: *Revue de Bruxelles*, pismo ultra klerykalne. Obrany następnie na członka izby deputowanych, zasiadł na ławkach stronnictwa klerykalnego, a wkrótce potem został naczelnikiem opozycji. W r. 1856 po upadku gabinetu liberalnego, wszedł do ministerjum jako minister spraw wewnętrznych i godność tę piastował do rozwiązania gabinetu w r. 1857.

Dedekind (Fryderyk), poeta niemiecki, urodził się między r. 1520 i 1530, zmarł jako pastor w Lubece r. 1593; napisał kilka dramatów reformacyjno-biblijnych jak: *Der christliche Ritter* i *Der bekehrte Papist*. Lepszém daleko i w ogóle znakomitém dyjalektycznym dziełem owego czasu jest łaciński jego

utwór: *Grobianus*, (Frankfurt, 1549), kilkokrotnie na niemiecki przełożony. — **Dedekind** (Konstanty Chrystyjan), ze wsi Rheinsdorf, zmarły 1713 r., był poetą uwiecznionym i zarazem elektorsko-saskim poborcą celnym, pisał pieśni duchowne i opery nakształt dawniejszych mysteryj, jak: *Neue geistliche Schauspiele bequemet zur musik*, (Drezno, 1670) i *Heilige Arbeit über Freud und Leid*, (Drezno, 1676).

Dederkało albo **Dyderkało**, herb rodziny tegoż nazwiska na Wołyniu, przedstawia głoskę Y. Pole tarczy nieoznaczone, korony ani helmu nie masz. Znakomity badacz dziejów naszych piszący pod pseudonimem Czombra (Darowski), uważa to godło za głoskę T przewróconą, a ztąd za jeden z pierwotnych znaków pieczętnych ruskich (ob. *Mietka, Pieczat', Tajna*). J. Bł.

Dederkały, wieś w południowej stronie Wołynia, na wschód od Krzemieńca. Część tej wsi posiadał dziedzictwem Hugo Kołłątaj i tu przez niejaki czas przemieszkiwał.

Dederko (Jakób Ignacy), pierwszy biskup miński na Litwie. Był trzecim z kolei synem Karola i Klary z Mirowieckich skarbnikostwa drobieckich na Podlasiu. Wołynianin z pochodzenia, urodził się na Litwie w powiecie wilkomierskim między r. 1750—2. Pobierał nauki w akademii wileńskiej. Obrął sobie stan duchowny w roku 1767 i został pierwiastkowo Jezuitą. Był właśnie na Białej Rusi, a więc za kordonem, kiedy kassata dotknęła zakon, porzucił wtedy suknię jezuitką i powrócił do Polski, żeby wyświęcić się na świeckiego księdza. Był dla nauk duchownych w seminarjum wileńskim ś. Ignacego, kapłanem został 1776 r. i wyświęcony przez biskupa Towiańskiego, sufragana białoruskiego. Począł zawód duchowny od prac na ambonie w katedrze wileńskiej i w kościele ś. Jana, tudzież przemawiał po kościołach prowincjonalnych, w epoce podówczas jubileuszu. Książę Nikodem Puzyna, officyał generalny wileński, przybrał go sobie za koadjutora do kanonii wileńskiej; co było początkiem świętego zawodu, jaki przebiegł Dederko; musiał dla tego w kapitule wywodzić szlachectwo ze czterech pokoleń. W roku 1777 został w kościele ś. Jana w Wilnie proboszczem kaplicy Bożego Ciała za prezentą kollatora, wojewody trockiego Tadeusza Ogińskiego, co książę Massalski biskup przyjął. W r. 1781 został kanonikiem katedry wileńskiej za nominacją Stanisława Augusta i zaraz w r. 1783 z kapituły wileńskiej obrany deputatem na trybunał duchowny litewski, *compositi iudicii*. Bywał w latach następnych, jako to: w r. 1786, 1788 i 1791 z kapituły wileńskiej deputatem na tenże trybunał; raz koło go obrabło podskarhim, a trzy razy był prezydentem, co go porównywało w stopniu z marszałkiem trybunału. Wszędzie pracował i dbał o honor i dobro duchownego stanu i jego nadań, oraz religii katolickiej, tudzież familii swojej. W r. 1790 w akademii wileńskiej po zdany egzaminie za rektorstwa Poczobuta, został doktorem obojga prawa to jest kościelnego i cywilnego, nadto od r. 1788—1790 w dyjecezyi wileńskiej, był surogatem konsystorza generalnego to jest najwyższego w ówczesnym sądu duchownego bez apellacyi. Przez lat 4 różnemi czasy bywał także to podskarhim, to prezydentem kapituły wileńskiej, wzytorem szpitalów i dóbr kapitulnych, oraz seminaryjskich. W tejsze dyjecezyi wileńskiej był delegatem od stolicy apostolskiej, do spraw o rozwodach i professyjnich. W r. 1789 został infulatem kolegiaty ołyckiej, za prezentą księcia Karola Radziwiłła, wojewody wileńskiego, po rezygnacyi arcybiskupa Laskarysa. Zajął miejsce w kapitule katedralnej łuckiej jako kanonik, bo infulaci proboszczowie ołyccy z urzędu w niej zasiadali. W r. 1790 od stolicy apostolskiej został przeznaczony na sędziego prosynodalnego w dyjecezyi łuc-

kiej. W r. 1792 z pomiędzy kilku kandydatów przedstawionych od kapituły łuckiej, został na sejmikach województwa wołyńskiego obrany na deputata do trybunału lubelskiego, prowincyi małopolskiej. Z trybunału podczas sejmu wielkiego był delegowanym do króla, z przelożeniami prowincyi. W tymże 1792 r. za wdaniem się Stanisława Augusta do Ojca świętego, został biskupem sufraganiem dyjecezyi po śmierci Kaczkowskiego, ale Targowica była powodem, że bulli w zwykłym czasie nie otrzymał i ztąd sama nominacyja nie miała skutku. Król był łaskaw w ogóle na Dederka, zawsze go nazywał księdzem Jakóbem. Raz w tymże roku w Warszawie jechał król na spacer i zatrzymał karetę umyślnie przed domem, w którym nowy biskup dawał ucztę dla pierwszych osób z Korony i Litwy, król wezwał do siebie gospodarza i gości, przywitał się z nimi i rzekł: „dobrze księżę Jakóbie czynisz, że się kochasz z Koroniarzami i łączysz z nimi Litwinów.” W r. 1795 po upadku Rzeczypospolitej delegowanym był Dederko z kapituł, wileńskiej, łuckiej i z kolegiaty ołyckiej, do generalnym namiestników: Krzeczetnikowa, Tutolmina i Szeremetjewa, dla złożenia holdu od stanu duchownego nowym władzom: polecono mu prosić o całość nadań, prerogatyw i funduszków wszelkiego rodzaju służących Kościołowi. W r. 1796 był delegatem w tymże samym celu obrany z dyjecezyi kamienieckiej do cesarza Pawła, przyczem wezwany roku 1797 na koronacyję, bawił czas jakiś w Moskwie. Kiedy w r. 1798 były nuncjusz polski Litta urządził w Petersburgu hierarchję Kościoła katolickiego w Rosyji, Dederko został mianowany pierwszym biskupem mińskim dnia 10 Sierpnia tegoż roku. Ukaz cesarski, że ma być biskupstwo w Mińsku nastąpił dnia 28 Kwietnia 1798 r. Wyświęcił go następnie na biskupa w Połocku koadjutor metropolity ksiądz Benislawski, w asystencyi biskupów: Łopacińskiego trypolitańskiego i Butrymowicza suffragana unickiego; z nim razem święcił się i Odyniec jako suffragan połocki. Objął dyjecezyję odbywszy uroczysty wjazd do Mińska. Ze jednocześnie mianowany został delegatem apostolskim do urzędzenia kanonicznego dyjecezyi, więc zajął kościół pojezuicki na katedrę, a klasztor dominikański przerobił na mieszkanie biskupów. Musiał obmyślać fundusz na suffraganię i na kapitułę; zrobił więc jak Sistrzeńcewicz u siebie, to jest z celniejszych probostw prelatury i kanonije uposażył. Prelatury oparł na probostwach: słuckiém, borysowskiém, nieświeżskiém, radoszkowskiém, ikażnickiém i mińskiém; kanonije zaś na Iwieńcach, Dekezycach, Cimkowicach, Lachowiczach, Niedziedzicach i Klecku. Kapitułę utworzył i zainstałował; do sześciu kanoników dodał trzech: penitencyjonarza, teologa i kanclerza. Urządza, porządkuje wszystko, katedrę ozdabia, zakrystyję buduje, zaprowadza nabożeństwa i konsystorz. Kupił dom dla niego. Sam mieszkanie swoje u Dominikanów tak urządził, że było godne biskupów. Do tego wszystkiego Dederce pomagały składki i wsparcie obywateli, ale jego to już było zasługą, że biskupstwo swoje nowe postawił w przeciągu lat kilku na równi ze starożytnemi, gdyż nie w Mińsku nie brakowało. Uraził tylko na siebie księdza Sistrzeńcewicza, który dla tego nigdy się nie patrzył na Dederkę spokojném okiem. Ale miał za to łaski u cesarza i u cesarzowej, która mu dała krzyż brylantowy biskupi dla noszenia na codzień, nawet pisywała do niego, było to podobno w r. 1799, gdy biskup Dederko zasiadł w Petersburgu w kolegijum katolickiém. W r. 1801 po śmierci Pawła wezwany był również na koronacyję do Moskwy. Założył w Mińsku towarzystwo dobroczynności, na co ofiarował fundusz stosowny i mury sam wznosił dla tego własnym nakładem w r. 1805. W trzy lata później, po zgonie biskupa wileńskiego Kosakowskiego, w roku podobno 1808, Dederko jako kanonik wileński, był obra-

nym przez kapitułę na kandydata do biskupstwa wileńskiego, które jednak otrzymał Strojnowski. Spracowany, w biskupiej gorliwości, przybrał sobie w tych czasach za pomocnika koadjutora, z przyszlém następstwem Bonawenturę Borzymowskiego, prałata kustosa katedralnego mińskiego, proboszcza nieświeżskiego, który podówczas zasiadał w kolegium duchowném rzymskokatolickiem i wydał mu na to kanoniczną nominacyję, dnia 6 Grudnia 1808 roku w Mińsku w mieszkaniu swoim u księży Dominikanów, z podpisem swoim i sekretarza Karola Futella. Siostrzeńcewicz wypłatał jednak figla, skoro wbrew biskupowi, suffraganem w Mińsku osadził księdza Maseleta Francuza. Biskup Dederko był przewodnikiem założonego przez siebie towarzystwa dobroczynności w Mińsku. Do kaplicy Pana Jezusa w kościele kolegiaty olyckiej, ofiarował drzewo Krzyża Ś-go, które najprzód znajdowało się w jakiejś kaplicy paryzkiej, a potem w skutek rewolucyi dostało się do książąt Poniatowskich, pokrewnych króla Stanisława Augusta, i przeszło jako ofara do rąk ks. biskupa Dederki, który je złożył w kościele olyckim. Katedrze swojej zostawił także pamiątki. W r. 1810 podobno za wolą rządu ksiądz Dederko otwierał akademię połocką Jezuitów, przy obecności Alexandra księcia Wirtemberskiego, podówczas general-gubernatora Białej Rusi. Miał obadwa ordera polskie, to jest w r. 1789 otrzymał ś. Stanisława, a dnia 19 Listopada 1794 r. dał mu król i Orła białego. Potém w r. 1808 dostał order ś. Anny (I klasy) i ś. Włodzimierza (II klasy), w r. 1812 r. Mimo to, znaleźlenie się biskupa w r. 1812 w czasie wojny francuzkiej, spowodowało gniew władzy. Miało to ważne skutki. Opuścił go w nieszczęściu przez zemstę Siostrzeńcewicz. W r. 1816 Dederko ostatecznie się usunąć musiał od urzędów dyjecezyi podupadłszy na zdrowiu. Przeniósł się wtedy do Olyki na mieszkanie i z jego ramienia administratorowie rządziłi dyjecezyją. Kiedy umarł Borzymowski przybrał sobie za koadjutora księdza Mateusza Lipskiego, który rzeczywiście po nim nastąpił na stolicę i był drugim z kolei biskupem mińskim. Umarł Dederko w Olyce dnia 24 Grudnia 1829 i pochowany także w grobie, który sam sobie wystawił; żył lat 78. Pod względem religijnym miał być biskup filozof, jakich pełno u nas było w XVIII wieku, a szczególnie za panowania Stanisława Augusta. Dederko wyszedł z tej szkoły i pierwszy wsławił swoją rodzinę, albowiem szlachty tego nazwiska nieznałi dawni heraldycy a nawet najdokładniejsi i najpóźniejsi z nich Niesiecki. Ztąd głucho o Dederkach. Bracia jego rodzeni byli: *Kazimierz*, najstarszy, pisarz grodzki i razem regent grodzki województwa trockiego, kawaler orderu ś. Stanisława, był także podskarbin trybunału litewskiego i w końcu koniuszym oszmiańskim. Z Wiktoryi Kamińskiej miał dwóch synów, Barnabę i Józefa. *Barnaba* był za nowego porządku rzeczy, prezesem izby kryminalnej gubernii wileńskiej za czasów gubernatorstwa Kutuzowa; szlachta obrała go na ten urząd przez wdzięczność za poprzednie wieloletnie posługi cywilne. Miał krzyż Maltański, krzyż ś. Jana Jerozolimskiego i ś. Anny klasy II z brylantami. *Józef* był podkomorzym oszmiańskim i kawalerem Maltańskim i deputatem wywodowym gubernii wileńskiej. *Tomasz* drugi brat biskupa był prezesem trybunału krymin. wojew. lubelskiego i podlaskiego, kawaler ord. ś. Stanisława. Umarł d. 14 Października 1816 mając lat 70 w Lublinie; gdzie mu brat biskup postawił nagrobek. *Dominik*, trzeci brat, pułkownik 8-go regimentu wojsk litewskich, był komendantem Nieświeża i wydał twierdzę tę bez boju nieprzyjacielowi w r. 1792. Pobieglł zaraz do Warszawy usprawiedliwić się z zarzutu. Król go do komissy wojskowej odesłał, komissyja zaś zupełnie uwolniła od służby. Czterej ci bracia licząc w to i biskupa, dziedzicami byli z przodków znacznych

dóbr ziemskich na Białej Rusi i w Litwie, posiadali także na Wołyniu Wielkie i Małe Dederkaly, w których dawni ich przodkowie fundowali klasztor księży Cystersów z przepysznym murowanym kościołem; w kościele tym biskup Dederko w r. 1826 po upływie 25 lat kapłaństwa, odbył drugie prymicyje. Siostry biskupa dwie: Franciszka Łopotowa, strażańska wielka litewska i panna Izabella.

Jul. B.

Dedukcyja (z łacińskiego: *deducere*, wyprowadzać, wywodzić), tak w ogóle nazywa się każde dowodzenie, a mianowicie obszernie przedstawienie powodów jakiej rzeczy. W języku filozoficznym wyraz ten kilkakrotnie ma znaczenie; jedni bowiem rozumieją pod nim dowód systematyczny, wyprowadzający cokolwiek z najwyższych zasad ogólnego rozsądku, albo przynajmniej szczególnej nauki; inni znów upatrują w nim dowodzenie mniej ścisłe, lub takie, które mniejszą ma siłę od tak zwanej demonstracji (ob.). W języku prawnym *dedukcyja* czyli wywód, znaczy wyjaśnienie punktu prawnego, które wprawdzie może być ustnem, zwykle jednak odbywa się na piśmie, jak np. przy tak zwanem zaskarżeniu wyroku sądu apellacyjnego do senatu.

F. H. L.

Dedykacyja (*dedicatio*), tak nazywał się u starożytnych Rzymian akt uroczysty poświęcenia gmachu publicznego, stawiający go pod opiekę bóstwa. Dziś wyraz ten oznacza u nas poświęcenie komu, w dowód czci lub wdzięczności, już to książek, już kompozycyji muzycznych, albo innych utworów umysłowych, w czem nieraz łączone są listy, pochwały, pochlebstwa. W ostatnich latach zwyczaj ten jednak na szczęście bardzo wyszedł z użycia.

Dedyński (Jerzy), mąż sławny z wymowy, jak go mianuje ustawa sejmu 1635 roku, herbu Gozdawa, podczaszy halicki; w dobrach swoich Borszczów w tejże ziemi leżących (dziś w Galicyi), otrzymał przywilej składu win i miodów wołoskich.

Dee (Jan), *Derus* zwany, urodził się w Londynie 1527 r. Obdarzony szczególną zdolnością, uczył się z równą gorliwością języków starożytnych i matematyki w Cambridge, gdzie otrzymawszy w r. 1547 stopień bakalarza, na dalsze nauki udał się do Hollandyi, z kąd powróciwszy do Cambridge, zajął się astronomicznemi obserwacyjami, w celu wykazania wpływu konstellacyi na świat podksiężycowy, jako też na losy ludzi w ogólności i pojedynczych osób. W Paryżu miał wielkie powodzenie jako nauczyciel matematyki, a jako komentator Euklidesa zjednał sobie wielkie poważanie. Wezwany na urzędowanie, powrócił do swojej ojczyzny; lecz za panowania królowej Maryi był prześladowany za opinije religijne, a następnie oskarżony o czarodziejstwo i wtrącony do więzienia. Lepszego losu spodziewał się po wstąpieniu na tron królowej Elżbiety, dla której poprzędno wyprowadził z zasad astrologii przepowiednię, że wkrótce ukoronowaną będzie; lecz gdy nie otrzymał spodziewanej nagrody, opuścił Angliję i udał się do Węgier u dwór cesarza Maxymilijana II, któremu wkrótce po przybyciu swojém przypisał dzieło: *Monas hieroglyphica, mathematice, magice, cabbalistice, anagogice explicata, ad regem romanum Maximilianum*, Antwerpia, 1564; jest to szczególniejsza mieszanina marzeń kabalistycznych i pitagorejskich wymysłów, za pomocą których chciał wykryć znaczenie znaków Hermesa, jako też hieroglifów egipskich, co miało dotąd niepojętą wiadomość niebieską uczynić zrozumiałą. Jako klucz do zrozumienia tego pełnego tajemnic dzieła, uważać można jego: *Propaedeuticata aforistica de praestantioribus quibusdam naturae virtutibus*, r. 1558, poprawione zaś w r. 1567 i 1573. Widać, że ile razy nie szło o mistyczne wiadomości, nie brakło mu ani gruntownej nauki, ani doświadczenia, skoro królowa Elżbieta, po jego

powrocie z Węgier, gdzie śnać nie bardzo życzliwie był przyjęty, używała go do niektórych ważnych spraw, między innymi do zreformowania kalendarza. Pisma jego dotyczące tej okoliczności, jako też historyczno-geograficzne opisanie posiadłości angielskich we wszystkich częściach świata, znajdują się w rękopiśmie, w kottajskiej bibliotece (Cotton). Z powodu sławnej komety, która się w r. 1572 ukazała w konstellacji Kassjopy, wydał on roku 1573, pismo: *De stella admiranda in Cassiopea asterismo coelitus demissa ad orbem usque Veneris*, które przyjęte było bardzo dobrze przez najznakomitszych ówczesnych astronomów. Do angielskiego tłumaczenia Euklidesa on napisał przedmowę i wszystkie tam znajdujące się uwagi. Na swoje nieszczęście zapoznał się z jakimś Edwardem Kelley, adwokatem, czy też aptekarzem, wielkim oszustem, któremu za fałszerstwo pieniędzy uszy obcięto. Ten znając pociąg Dee'a do hulatyki, udając że doskonale zna chemię i magiczne umiejętności, namówił go, żeby oba wspólnie wzięli się do wynalezienia kamienia filozoficznego. Kelley wiele rozprawiał o duchach, które mu się objawiają i jego rozkazy wykonują, a prócz tego utrzymywał, że za pośrednictwem jakiejs kuli krystalowej, umie dopatrzeć tajemniczych boskich wiadomości. Wywoływanie duchów i wypędzanie z ludzi djabłów, kilka lat obu zajmowało. Dee utrzymywał dziennik tych wszystkich operacji, które później Merik Casaubon wydrukować kazał, pod tytułem: *True and faithful relation of what passed for many years between J. Dee and some spirits: with a preface by Mr Casaubon*, Londyn, 1659. Wojciech Łaski, wojewoda sieradzki, rozgłosem wielkiej mądrości królowej Elżbiety do Londynu zwabiony, zapoznawszy się z tymi magikami, wszedł z nimi do spółki w r. 1583. Za pośrednictwem kuli krystalowej przepowiedział mu dachy, że on zostanie królem polskim i panem Moldawii; pokryjomu więc wyniósł się ze swymi spółnikami z Angli i d. 5 Lutego 1584 r. wszyscy trzej przybyli do Łaska, a stąd wkrótce do Krakowa. Ale Łaskiemu nie dopisała korona, przeto oba towarzysze jego, wraz z kulą krystalową przenieśli się do Pragi, gdzie cesarz Rudolf II, wielki orędownik nauk matematycznych, ale też i wielki miłośnik astrologii i tajemniczych wiadomości, ciągle otoczony zgrają kuglarzy, rezydował. Tu, nagadawszy łatwowiernemu i często potrzebującemu pieniędzy cesarzowi, o swoich poszukiwaniach chemicznych, o tajemnicy kamienia filozoficznego, a przedewszystkiem o nadzwyczajnej sile swego krzysztalu, byli bardzo łaskawie przyjęci; ale ministrowie Rudolfa zmiarkowawszy, że tu jakieś oszustwo się święci, wezwawszy do pomocy nuucyjusza papieżkiego, obu tych kuglarzy z Pragi wyprosil. Więc znów do Krakowa powrócili, gdzie ich Łaski królowi Stefanowi Batoremu przedstawił, który wszakże niedługo znuodził się kuglarskimi sztukami, a tak Dee wraz z przyjacielem swoim błakał się po Polsce i innych krajach, popadłszy w niedostatek. Powrócił nareszcie do Anglii roku 1580, gdzie przy dość szczupłym zasiłku udzielonym mu przez królowę Elżbietę, spokojnie siedm lat przeżył; umarł r. 1607. Leibnitz utrzymuje, że Dee nie był oszukańcem, ale raczej oszukany. Świadcstwa społecznych oddają mu sprawiedliwość, że był pobożnym, liściowym dla ubogich, w obejściu z drugimi uprzejmym i zobowiązującym, a lubo w młodym wieku lubił zabawy, później wszakże żył bardzo porządnie i umiarkowanie. — **Dee** (Artur), syn poprzedzającego, urodzony 1579 r. w Mortlac, prowincyi Surry. Dzieckiem będąc towarzyszył ojcu w podróżach do Polski i Czech i już wtedy był używany przez niego do pomocy przy poszukiwaniach kamienia filozoficznego i innych tajemnic. W r. 1592 powróciwszy do Anglii, uczył się najpród w szkole westminsterskiej, następnie w Oxfort uczęszczał na medycynę,

lecz nie długo; rozpoczął bowiem praktykę w Londynie; a gdy mu tej niedozwolono, jako nie wykwalifikowanemu, przeniósł się do Manchester. Około tego czasu monarcha rossyjski prosił Jakóba I, króla angielskiego, o przysłanie mu zdatnego lekarza. Wybór padł na Artura Dee, który czternaście lat był nadwornym lekarzem w Moskwie. Gdy powrócił do Anglii z dobrmi świadectwami dworu moskiewskiego, Karol I, król angielski, mianował go przybocznym lekarzem. Po śmierci tego króla Dee osiadł w Norwich, gdzie szukając bezprzeznacznie złota na dnie swojego tygla, w dotkliwem ubóstwie umarł w roku 1651. Jedną tylko książkę ogłosił, której napis: *Fasciculus chymicus, obstrusae hermeticae scientiae ingressum, progressum, coronidem explicans*, Bazylea, 1629, Paryż, 1631. Po angielsku zaś wydał E. Ashmole: *Chymical collections*, Londyn, 1650. W Wrz.

Defekacyja, ob. *Cukrownictwo*.

Defekt, (z łacińskiego: *deficere* brakować), jest to każda ułomność ciała lub umysłu, wrodzona lub nabyta. Ułomnościom czyli defektom ciała towarzyszą ułomności moralne, chociaż ostatnie nie są koniecznym skutkiem pierwszych. Nieraz widzieć się daje, że ludzie garbaci, kulawi, jednoocy, jękający się i w ogólności mniej lub więcej upośledzeni od natury, są skłonni do złości, nienawiści, zazdrości, obmowy, używając tej broni do odparcia nieludzkich żartów, na które na nieszczęście zbyt często są wystawieni; wyszukując zaś i wyjawiając błędy i niedokładności cudze, wynagradzają sobie to, czego im widocznie brakuje. Defektem nazywa się także brak upatrzony w przedmiotach powierzonych do zachowania jakowej osobie; jak defektem kassowym jest brak okazujący się w pieniądzech, które według rachunków w gotówce znajdować się powinny.

Defenders (obroncy), tajne stowarzyszenie polityczne w Irlandyi, założone za Wilhelma III po jego zwycięztwie nad rzeką Boyne (30 Czerwca 1688 r.), w celu zachowania w tym kraju swobody religijnej i politycznej. Pierwotkowo stowarzyszenie to obejmowało jedynie najcelniejszych naczelników stronnictwa prezbyteryjańskiego; później połączyli się z niem katolicy irlandzcy, a nawet angielscy, spodziewając się znaleźć tu pomoc przeciw przesładowaniom religijnym. Przecież dopiero pod koniec zeszłego wieku przybrali oni nazwę *defenderów*, usiłując już pracować nad ostatecznem oderwaniem Irlandyi od Anglii. Oni to główny mieli udział w powstaniach 1797 i 98 roku, ale kiedy niejaki Reynolds zdenuncyjował naczelników stowarzyszenia władzom angielskim, skutkiem czego lord Fitz-Gerald został skazany na śmierć, kiedy potem nadaremnie raz jeszcze w 1803 roku defendery próbowali zmusić rząd do ustępstw, stowarzyszenie to, jak tyle innych w Irlandyi, samo się rozwiązało, chociaż tradycyje jego, po dziś dzień jeszcze niewygasłe, nie mało przyczyniły się do poparcia O'Connela w jego znanych agitacyjach, celem odwołania unii parlamentarnej. F. H. L.

Defensor fidei, to jest obrońca wiary: jest to tytuł królów angielskich, który Henryk VIII otrzymał od papieża Leona X, za dzieło swoje napisane przeciw Lutrowi, w którym bronił władzy papieżkiej, odpuetów i siedmiu Sakramentów. Ten Defensor fidei zamienił się później w najzawziętszego wroga Stolicy Apostolskiej i stał się założycielem odszczepieństwa, które przybrało nazwisko *Kościola Anglikańskiego*. L. R.

Deferowanie przysięgi, termin prawny, przyzwanie przeciwnika do przysięgi, na potwierdzenie czynu, przez niego popieranego, lub zaprzeczanego.

Sądy same w przewidzianych prawem przypadkach, nakazują czyli defcerują przysięgę, jednej z dwóch stron wiodących proces.

Defcyt, wyraz wzięty z łacińskiego, a oznaczający: brak, niedostatek w kasie lub magazynie. Używa się na określenie utraty całkowitej lub częściowej kapitału włożonego w pewne przedsięwzięcie, skutkiem czego niekiedy następuje upadłość czyli bankructwo. Oznacza też przewyżkę wydatków rocznych nad dochody w etacie czyli budżecie państwa, która lubo niekoniecznie pociąga za sobą bankructwo jego, bo państwo posiadać może kredyt i liczne środki odrodzenia się i zapełnienia braku tego w przyszłości, niemniej przeto jest świadectwem przykrego położenia finansowego. Zgubnym jednak staje się defcyt gdy pochodzi z wydatków nieprodukcyjnych, jak na ostantacyję próżną, przepych bez granic, na utrzymanie wielkich armij, na długie wojny i t. p., gdy tymczasem defcyt wynikający z wydatków, podjętych na ulepszenie dróg i kanałów, na podniesienie przemysłu, handlu i żeglugi, sam się w przyszłości i to z wielkimi jeszcze korzyściami pokrywa. Wiadomo, że defcyt skarbu we Francyi w roku 1789 przyczynił się do przyspieszenia katastrofy rewolucyjnej, a w Austrii bankructwo państwa w 1808 r. spowodował. Wyraz ten zastosowanym nadto bywa i do braku pieniędzy w kassach rządowych i prywatnych, tudzież magazynach i składach w czasie ich rewizyi, bez względu czy brak ten z przewierzenia się, niedoboru, lub fałszywego wyniku obliczenia.

Deflada, wystąpienie uroczyste wojska i marsz na oznaczonym miejscu. Wojsko piechotę defluje kompanijami, batalijonami, lub pułkami; jak jazda szwadronami; artylleryja bateryjami.

Definloyja (*definitio*, z łacińskiego: *definire*, ograniczyć, określić), jest to wyjaśnienie pojęcia przez dokładne oznaczenie jego granic i najważniejszych oznak. Oznaki te przedmiot definicyi ma albo wspólne z innymi przedmiotami, albo też sobie wyłącznie właściwe; jeżeli tedy definicyja ma być ścisłą, obejmować powinna nietylko wspólne określić się mającemu pojęciu oznaki rodzajowe; lecz także i tę jedną jemu właściwą, różniącą je od innych jednorodnych. Dobra definicyja nie powinna być ani zbyt obszerną, ani zbyt ciasną, to jest: nie powinna określać ani większych ani mniejszych granic nad te, które się będącemu w mowie pojęciu przynależą; nie powinna ona również ani bezpośrednio, ani pośrednio powtarzać rzeczzonego pojęcia. Błąd taki w dyalektyce filozoficznej nazywają niekiedy (choć niewłaściwie) *błędem kółkiem* (ob.) — Definicyja jest *analytyczną*, jeżeli istniejące już pojęcie rozkłada tylko na właściwo mu oznaki; *syntetyczną* zaś, jeżeli pojęcie powstaje dopiero przez składanie w jedno kilku oznak. Definicyje znów syntetyczne mogą być zarazem *genetycznymi* czyli *rzeczowemi* (realnymi), jeżeli pojęcie wykazują w związku z źródłem, z którego ono powstało i ze względu na które jest prawdziwem; albo też *nominalnemi*, które w gruncie są tylko stawianiem obok siebie różnych nazw na jedno i toż samo pojęcie. Definicyja tém się różni od prostego opisu, że ten ostatni obejmuje tylko niektóre oznaki, za pomocą których nie można jeszcze oddzielić jednego pojęcia od innych z niem jednorodnych. F. H. L.

Definilos, bożek żmudzki, opiekun zgody i pokoju.

Defnitor, jest to urząd w niektórych zakonach, oznaczający radcę albo assessora przy prowincyjale lub wyższym przełożonym zakonu. W niektórych zakonach defnitorowie wyznaczani są na czas obrad kapituły generalnej lub prowincjonalnej, w innych zaś na czas przerwy od jednej kapituły do drugiej.

Deflegmator. Tak nazywają część aparatów destylacyjnych urządzoną w ten sposób, że przechodząca przez nią z kotłów roboczych para wód-

czana, doznaje w tém naczyniu częściowego ochłodzenia; w skutek którego części wodniste jako trudniej lotne, skraplają się i u spodu zbierają, zkąd następnie do kotła roboczego mogą być przepuszczone. Wszelkie części aparatu destylacyjnego, nie będące właściwym alembikiem, jak np. chęlm, długa w górę idąca rura, talerze aparatu Pistorjusza i t. p. działają jako deflegmatory. Chłodzenie przechodzącej przez nie pary bardzo często, przez zacier w nich zawarty się dokonywa.

Deflogistonowane powietrze, ob. *Flogiston*.

Defloracja (z łacińskiego: *flos*), tak nazywa się w prawie rzymskiem odebranie panieństwa, ważne ze względu na wynagrodzenie, jakie *deflorator* obowiązany był uiszczyć dla *defloraty*.

Defoc (Daniel), znakomity publicysta polityczny swojego czasu i autor *Robinsona*, urodził się r. 1661 w Londynie, był synem rzeźnika a zarazem gorliwego protestanta i wystąpił już w r. 1682 z rozprawą: *Treatise against the Turks*, lubo do stauu handlowego był przeznaczony. Satyra jego: *The true born Englishman* (1699), dowodząca, że lud będący sam zlepkim różnych plemion nie powinien odrzucać króla Wilhelma, jako będącego obcego rodu, podobala się. Powstawszy r. 1702 w piśmie: *The shortest way with the dissenters*, przeciwko kościołowi episkopalnemu nieprzyjawnie dla różnowierców występującemu, skazany został przez parlament jako burzyciel na karę wystawienia pod pręgierzem i picieżną, którą odbywszy napisał hymn na cześć pręgierza. Pisał w podobnym duchu jeszcze *The review* i satyrę: *De jure divino* (1706 r.) i kilkokrotnie opinije swoje przyplacał więzieniem; znane jest także pismo jego dowcipne: *Political history of the devil* (1726). Jego *History of the great plague* i *Memoirs of the cavalier*, są ciekawemi z owych czasów pamiętnikami. Znudzony szermierstwem polityczno-religijnem, począł wydawać dzieła treści moralnej: *The family instructor* (1714); słynną powieść: *Relife and strange surprising adventures of Robinson Crusoe of York* (1719), na wszystkie europejskie przelożoną języki, kilkakrotnie także na polski; *Captain Singleton*, *Moll Flanders*, *Colonel Jack* i t. p. Zmarł w Kwietniu r. 1731 w Londynie, w niedostatku, mimo napisania nie mniejszej liczby jak 210 książek i broszur. Jest on poprzednikiem Richardsona i Fieldinga, więc twórcą rodzaju, który w Dickensie i Tackerayu doszedł do swego szczytu. Całkowite wydanie jego dzieł wyszło niedawno w 20 tomach, (Londyn).

Defraudacja (z łacińskiego: *fraus*, oszustwo), znaczy przeniewierzenie przez urzędników pieniędzy skarbowych, albo częściej jeszcze ukrywanie się z przedmiotami, ulegającymi podatkom pośrednim, a zatem celnym, konsumcyjnym i tym podobnym. *Defraudacją leśną* nazywa się kradzież drzewa z lasów.

Defter-Dar, urzędnik w Turcyi i Persyi, w którego zawiadywaniu pozostaje kontrola wojsk i dochodów państw. Godność Defter-Dar-Effendy jest jedna z najważniejszych w Turcyi i odpowiada ministrowi skarbu. W żadnym jednak razie nie należy jej męszać z urzędem podskarbiego, który nosi tytuł Kazna-Dar-Basza. Defter-Dar zasiara w dywanie, wydaje w swém imieniu firmany nie odnosząc się do wielkiego wezyra. Ministerjum zostające pod jego kierunkiem nosi tytuł Defter-Dar-Kapussy.

Degenfeld, starożytna rodzina pochodząca ze Szwajcaryi, a od r. 1280 osiadła w Szwabii. Pierwiastkowo zwała się *Taegerfeldt*. W r. 1625 podniesiona do godności baronowskiej. Jeden z członków tej familii: **Degenfeldt** (Krzysztof Marcin), odznaczył się w czasie wojny trzydziestoletniej pod dowództwem Wallensteina, Spinoli i Gustawa Adolfa. W r. 1643 przeszedł w służbę rze-

czypospolitej weneckiej, gdzie jako generał jazdy walczył z Turkami i papieżem Urbanem VIII. Umarł 1653 r.—Córka jego **Dagenfeldt** (Maryja Zuzanna), zaślubioną była z elektorem palatynem Karolem Ludwikiem, z którym miała czternaścioro dzieci. Umarła 1677 r.

Deger (Ernest), jeden ze znakomitszych tegoczesnych malarzy niemieckich, urodzony 1809 roku w Bockenem, w królestwie hannowerskiem, kształcił się w akademijach sztuk pięknych w Berlinie i w Düsseldorfie, w tej ostatniej zwłaszcza pod specjalnym kierunkiem Wilhelma Schadow; cztery lata przebywał we Włoszech, zkąd powrócił w 1847 r., wezwany przez hrabiego Fürstenberga-Stammheim, dla malowania fresków w kościele ś. Apollinarego w Bemagen nad Renem. Pracę tę ukończył w r. 1851 i nazwać ją można najbardziej pomnikowym dziełem szkoły düsseldorfskiej. Następnie otrzymał od króla pruskiego zlecenie malowania fresków w kaplicy zamku Stolzenfels. Z olejnych jego obrazów chwałą najbardziej *Madonnę z dziećmi*, znajdującą się w kościele ś. Andrzeja w Düsseldorfie. Deger jest członkiem akademij sztuk pięknych berlińskiej i munichskiej.

Degerando (Józef Maryja, baron), pochodził z rodziny włoskiej osiadłej w Lyonie, tu się więc urodził 1772 roku i tu pobierał nauki. W czasie rewolucyi i pierwszych jej wojen, służył wojskowo. Napisawszy konkursową rozprawę na temat: *Jaki był wpływ znaków na tworzenie się myśli*, otrzymał nagrodę instytutu i odtąd porzuciwszy służbę wojskową, poświęcił się literaturze, sprawując przytém różne wysokie urzędy. Lucyjan Bonaparte powołał go do ministerstwa spraw wewnętrznych, którego był sekretarzem generalnym. Następnie ważne poruczono mu obowiązki w Toskanii, Rzymie i Katalonii. Roku 1811 został radcą stanu. Restauracyja zachowała mu ten tytuł, prócz tego mianowała go profesorem prawa cywilnego w fakultecie paryzkim. Rewolucyja lipcowa również była dla Degerando łaskawą, bo nietylko żadnej nie odjęła mu posady, lecz nowemi udarowała godnościami, a w końcu mianowała parą Francyi. Umarł w Paryżu 1842 r. Degerando poświęcił swe życie filozofii, administracyi i filantropii. Jako filozof, był zwolennikiem zasad Locke'go i Condillac'a. W najznakomitszym swém dziele: *Histoire comparée des systèmes de philosophie relativement aux principes des connaissances humaines*, (Paryż, 1804 r.), wyraźnie pokazał, iż należy do sensualistów z końca XVIII wieku. Na swój czas było to dzieło wielce użyteczne, chociaż przeszło prawie niepostrzeżone, gdyż oczy wszystkich w inną stronę były obrócone. Zajmując katedrę prawa, wydał: *Institutes de droit administratif*, dzieło pełne erudycyi, ale ciężkie, niesmaczne i zawile. W końcu życia ogłosił Degerando dzieło, pod tytułem: *Bienfaisance publique*, mające też same wady i przymyłoty co i powyższe. Degerando pisał i drukował wiele książek, mianowicie filantropii poświęconych, z tych tłómaczony jest na polski: *Opiekun ubogich*, (Warszawa, 1825 r.).

Degradacyja, zrzucenie, znizenie ze stopnia posiadanego. W wojsku polskim za czasów królestwa polskiego, gdy za wyrokiem sądu wojennego, degradowano oficera na żołnierza, obrywano mu przez doboszy przed frontem stojącego pułku szlify i ordery jeżeli je posiadał. Podoficerom, obrywali galonki srebrne, oznakę jego stopnia, które nosił na kołnierzu i przy rękawach.

De Guerle (Jan Mikołaj Maryja), pisarz francuzki, urodzony w Issoudun 1766 r. Za dyrektoryjatu należał do redakcyi dziennika opozycyjnego *Mé-morial*; później był profesorem w szkole centralnej w Anvers i w liceum Bona-

parte. Umarł 1824. Przetłóżył prozą *Eneidę* Włrgilijusza i *Wojnę domową* Petronijusza.

Dehn (Sigfried Wilhelm), teoretyk muzyczny, urodził się w Altonie r. 1799, a uczęszczając na naukę prawa w Lipsku 1819—22, nie zaniedbywał i muzyki. W r. 1824 przybył do Berlina, gdzie został uczniem w muzyce Bernarda Kleina. Mimo znakomitej biegłości w grze na wiolonczelli, poświęcił się głównie teorii i historii sztuki. Zasłużywszy się wydaniem 7 psalmów pokutnych Orlanda de Lassus, (Berlin, 1838) i dzieł dawnej muzyki z XVI i XVII wieku, w 12 zeszytach, napisał własne: *Theoretisch-praktische Harmonielehre*, (Berlin, 1840), znakomite już dla samego mrostwa przypisów historycznych i bibliograficznych jakie zawiera. Od r. 1842—48 redagował po Gottfrydzie Weberze pismo peryjodyczno-muzyczne: *Cecylja* i wydał tłumaczenie Delmotte'go: *Notice biographique sur Roland de Lattre*, (Berlin, 1837), które własnymi przypisami wzbogacił. W r. 1842 mianowany konserwatorem działu muzycznego przy biblijotece królewskiej, którą wielu starami rękopismami zasiłł, a w roku 1850 professorem muzyki. Zmarł w Berlinie r. 1858.

Deldameja, najstarsza i najpiękniejsza z córek Likomedesa, króla wyspy Scyros. Achilles wylądowawszy na tę wyspę morza Egejskiego, ujrzał ją na czele uroczystości na cześć Pallady odprawianej i zaraz się nią zajął. Przebrany w suknie kobieco pod imieniem Pyrry (blondyna, światła), przebywał na dworze jako panna-służąca i uwiódł królowną, która syna Pyrrusa powiła i pokryjomo go wychowywała. Gdy przez podstęp Ulissesa wykrytą została płeć Achillesa, ten odkrył znów swą tajemnicę ojcu, błagając wraz z córką o przebaczenie i syna swego (odtąd Neoptetema) u nóg mu kładąc. Rozrzewniony starzec przebaczył dzieciom łącząc na zawsze ich dłonie. Ale powinność wzywała Achillesa do walki a lzy Deidamei towarzyszyły jego odjazdowi. Od tej chwili nie ujrzała go więcej. Poeta łaciński Stacyjusz w poemacie: *Achilles w Scyros*, opisuje ich miłostki. Prócz Pyrrusa miała z nim mieć i drugiego syna Onitesa.

Deifikacja (z łacińskiego: *Deus*, Bóg i *facere*, robić), różni się od apoteozy, którą czczono głównie cesarzy rzymskich, do czego przywiązane były różne ceremonije religijne, gdy tymczasem w narodach dawniejszych Orfeusz, Hezyjod, Homer i inni poeci *deifikowali* ludzi bez żadnego obrzędu, Egipcyanie zaś i inni poganie robili bogami rośliny, koty, ibisy, nawet kamienie. Ateńczykowie także udzielali niekiedy cześć bożą wielkim mężom jeszcze za ich życia i tak np. Demetryjusz Polionetes, wszedłszy do stolicy Attyki, przez lud powitany został Bogiem. Cycero w swoim traktacie *O naturze Bogów* mówi: „Grecy ubóstwiali wielu ludzi: Alabandesa w mieście noszącém jego nazwisko; Teneda w Tenedos; Lenkoteusza, syna jego Palemona, Herkulesa, Eskulapa i Tyn-darydów w całej Grecyi.” W Chinach każdy cesarz dostępuje po śmierci zaszczytu ubóstwienia, a w pagodach zawieszają obraz z jego nazwiskiem i napisem: *Niech żyje cesarz Chin trwających lata milionowe!* Przed temi obrazami wszyscy zginają kolana i składają im hojne ofiary. Początek zwyczaju ubóstwiania, równie jak wszystkich zwyczajów pogańskich, był bardzo naturalny. Uwielbienie, jakim słabego człowieka przejmowały np. gwiazdy, skłaniało go do deifikacji słońca i innych ciał niebieskich; potem dostępywali tego zaszczytu dobrzy królowie, jak np.: Ozyrys w Egipcie i Saturn we Włoszech. Ojciec, syn, małżonek, niepocieszeni po śmierci dzieci, rodziców, małżonków, jeżeli mieli władzę w kraju, deifikowali te drogie sobie istoty; tak np.: Izys ubóstwiała męża swego Ozyrysa; którego rozszarpał Tyton. Ubóstwiano również zało-

życieli miast i osad, odkrywców nieznanych okolic, nawet statki, na których do nich popłynęli, czego dowodem np. konstellacyja niebieska Argos; ubóstwiano użytecznych wynalazców, bohaterów, którzy kraj swój wyswobodzili od tyra-
 lub dzikich zwierząt, albo którzy się dla dobra ogółu poświęcili. Wkrótce je-
 dnak pochlebstwo odjęło tym oznakom wdzięczności właściwy charakter i w po-
 czet bogów zamieszczało nie raz potwory, któreby ludzkość ze zgroza powinna
 była odpychać od siebie; częstokroć też pyszni władzcy, jak np. Alexander W.
 i późniejsi rzymscy cesarze, sami sobie za życia godność tę nadawali i cześć
 boską nakazywali.

F. H. L.

Delfila (*Deiphyle*), córka króla Adrasta i Amfitrei, zaślubiła Tydeusza i była
 matką Dyjomedesa.

Delfohea, córka Glaukusa rybaka w Autedon w Beocyi (później na bożka
 morskiego wyniesionego), była kapłanką Apollina i Hekaty i zwano ją *Sybillą*
Kumejską od miejsca, gdzie wyrócznie swe głosiła przez sto utworów w ja-
 skini wykutych. W młodości będąc piękną, zwróciła na się oko Apollina, któ-
 ry za cenę jej wdzięków przyrzekł spełnić jedno z jej życzeń do wyboru.
 Wówczas chwyciła garść piasku nadmorskiego w rękę i zażądała żyć lat tyle,
 ile tam było ziarek; więc odliczono ich tysiąc, a kochanek uczynił zadość jej
 życzeniu. Ale młoda i nierozważna kobieta nie pomyślała o skutkach swoich
 żądań, bo nie wspomniała nie o młodości wiekuiestej. Więc z każdym wiekiem
 stając się słabszą, doszła wreszcie do takiej zgrzybiałości, że prawie głosem
 tylko była, ale głosem dość jeszcze siłnym by zwołać w 700 roku na Eneasza:
 Oto bożek i wskazać mu drogę do piekła. Trzysta jeszcze lat potem wlokło
 to widmo swój żywot, wreszcie umilkł jej głos gdy kości w proch się rozsypa-
 ły. Ale przeznaczenie (jak mówią) chciało, by głos jej był wiecznym. Rzy-
 mianie postawili jej na tém miejscu świątynię, a Tarkwinijusz (wedle Serwiju-
 sza) nabył od niej księgi sybillijskie.

Delfobus, waleczny książę trojański, syn Pryjama i Hekuby, ożenił się po
 śmierci Parysa z niewierną Heleną, której trzecim był małżonkiem. Stawszy się
 przez to celem nienawiści Greków, zburzono mu zaraz dom po za murami Troi
 stojący, a Helena sama go w ręce Menelausa i Ulissesa wydała, którzy hanie-
 bnie się nad nim pastwiąc, wydarli mu życie i ciało na brzeg morski porzucili.
 Eneasza ujrzał go w okropnym tym stanie w Tartarze, a poświęciwszy mu Izę
 pamięci, cenotaflum zbudować kazał. — Inny **Delfobus**, syn Hipolita i Amyklei,
 usprawiedliwił Herkulesa z morderstwa jego, na Iftusie dokonanego.

Delfontes, syn Antymacha i mąż Hyrnetony córki Heraklida Temenosa, do-
 stał się na tron Argolidy po zamordowaniu teścia, za pomocą własnych jego sy-
 nów. Wedle Pauzaniasza, wstąpił na tron po ojcu starszy syn zabitego, a Del-
 fontes cofnął się z żoną do Epidauru. Szwagrowie wówczas usiłowali odebrać
 mu siostrę, lecz ta w czasie walki zabita została.

Del Gratia, z *Bożej Jaski*, wyrażenie dodawane do tytułów monarszych i bli-
 skupich, na oznaczenie, że władzę swoją mają sobie jedynie przez Boga nada-
 ną. Z królów francuzkich Ludwik Filip formuły tej w tytule swoim nie uży-
 wał; Napoleon III tytułuje się cesarzem z *Bożej Jaski* i z *woli narodu*. Przy
 układaniu konstytucyi po rewolucyi marcowej 1848 r. w Prusach, izby długo
 opierały się użyciu tego wyrażenia w tytule królów pruskich; nakoniec jednak
 dawny zwyczaj został utrzymany.

Delne, rzeka w Prusach, która przy Tapiaw uchodzi do Pregli; przez Nową-
 Deinę, płynącą pod Labiah, ma ona komunikacyję z zatoką Kurońską, a przez
 kanał Friederichsgraben z Niemnem i Gildą.

Deinhardstein (Jan Ludwik), niemiecki autor dramatyczny, urodził się w Wiedniu 1794 r. Ojciec jego adwokat, chciał mieć syna prawnikiem, lecz inaczej się stało, gdyż młody Jan inny obrał sobie zawód. W r. 1827 otrzymał katedrę estetyki i literatury klasycznej w uniwersytecie swego rodzinnego miasta, a w r. 1832 mianowany został dyrektorem dworskiego teatru; obowiązki te pełnił do 1841 roku. Prócz tego od roku 1830—51 zajmował się z wielkim taktem redakcją *Roczników literatury*. Sztuki teatralne Deinhardsteina odznaczają się humorem, wesołością, stylem poprawnym i zręcznie obmyślanym planem, opartym na znajomości efektów scenicznych, lecz za to nie mających pretensyi ani do oryginalności ani do wyższego polotu poetycznego. Choć Deinhardstein wielką miał łatwość do wierszowania, jego wszakże *Poëzyje dramatyczne* (1816) bardzo są mierne. Większej już wartości jest jego *Teatr*, (Wiedeń, 1827 r.), w którym między innymi znajdujemy: *Dama zawołowana*, wesoła i dowcipna komedyjka; *Tloretta* i *Portret Danai*, dramat pełen zmian i niespodzianek. Ze wszystkich utworów dramatycznych Deinhardsteina, najwięcej miały powodzenia *Hans Sachs* (1827) i *Garrick* w Bristolu (1834); ta ostatnia sztuka dostąpiła nawet szczytu, iż ją tłómaczono na język angielski. To powodzenie zachęciło go do wydawania tak przezeń nazwanych *Künstlerdramen*. Wreszcie jeśli Deinhardstein w swych *Poëzyjach lirycznych* (Berlin, 1844), oraz *Powiatkach* i *Nowellach* (Pesz, 1846), z przyjemnością się czyta, za to w swych *Szkicach podróży po Niemczech*, jest powierzchownym i jednostronnym.

Delon, syn Eola i Enarety, był królem Focydy i małżonkiem Dyjomedey, z którą spłodził Astropeję, Aktosa, Cefalusa i t. d. — *Hejoneus* ojciec Dyjasy żony Ixiona, zdradziecko przez tegoż zabitym został.

Deipnon. Tak się zwał u Greków główny ich obiad, koło zachodu słońca podawany i wielką prostotą nawet u bogatych nacechowany. Wina nie pijano aż ku końcowi jedzenia; pierwszą jego czarę wylewano jako libację bogom śpiewając hymny uroczyste, poczem następowało tak zwane *sympozyjon*. Była to zabawa z rozmów, gadek, żartów, gier, muzyki, tańca, zagadek i t. p. złożona i dla tego to Plato wraz z Xenofonem użyli formy tych rozmów stołowych, pisząc swe dyalogi pod tytułem: *Symposion*. — *Deipnosophistami* zwano ludzi oświeconych, bawiących się rozmową uczoną u stołu. Ateneusz pod tytułem: *Deipnon*, dał nam dzieło opisujące te zwyczaje szczegółowo.

Delpnosofści, ob. (*Deipnon*).

Delpyles, towarzysz Dyjomedesa przy oblężeniu Troi, i syn Jazona i Hypsy-pili na wyspie Lemnos.

Deira albo **Dalra** (od wyrazu arabskiego *dar*, znaczącego *otaczac*), jest nazwiskiem osady wojskowej złożonej z krajowców, których Turcy używali za narzędzie do utrzymania swego panowania w regencyi algierskiej. Charakter więc takich osad był rolniczo-militarny. Deira tworzyła się w różnych punktach kraju, z rodzin okolicznych. Każdemu osadnikowi dawano grunta skonfiskowane, lub nie mające właściciela, prócz tego narzędzia rolnicze, broń i konia, jako zapomogę, którą winien był następnie spłacić. W czasie wojny obowiązkiem jego było na wezwanie każde wystąpić zbrojno i ruszać gdzie mu kazano. Z czasem deira utworzyła całe pokolenie, które pierwotnych praw używało. Deira Abd-el-Kadera wierna sławnemu emirowi dopiero wtedy go opuściła, gdy się poddał Francyi dnia 23 Grudnia 1843 r. General Mustafa ben Izmael znaczne otrzymał przysługi od *Deir* i *Zmalí* (inny rodzaj kolonij wojskowych) prowincyj Orana, gdyż te po zawojowaniu kraju połączyły się

z Francuzami i do dziś dnia wlewnie im pomagają w zarządzie krajowych pokoleń.

Delster, łańcuch gór, nie wyższych nad 1,200 stóp, między rzekami Wezerą i Leiną, w królestwie hannowerskiem, na południo-wschód od stolicy tego państwa, ciągnie się od miasta Spinge w kierunku północno-zachodnim aż do Rodenbergu, równoległe z idącemi obok Wezery górami Süntel. Najwyższym punktem Deisteru jest góra Höbel, na 1210 stóp wysoka; za nim idzie Berlstein na 1108 stóp i Ebersberg na 1104 stóp. W pobliżu bogate są kopalnie węgla kamiennego i soli, jako też łomy piaskowcowe.

Deltarus (Grzegorz), herbu Gódziemba, proboszcz skalmierski, między 1493 i 94 roku był podkanclerzem koronnym.

Deizm czyli **Teizm** (z łacińskiego: *deus*, albo z greckiego: *theos*, Bóg), tak nazywa się wiara, uznająca Boga jako jedyną i ostatnią przyczynę wszech rzeczy, stanowiąca tedy właściwie religiję naturalną. Z jednej strony przeciwnym jest deizmowi ateizm (ob.), z drugiej religija objawiona; mianem *deistów* bowiem oznaczamy zwykle takich ludzi, którzy wprawdzie wierzą w istnienie i opatrność Boga, lecz odrzucają objawienie, a przynajmniej wiarę w Boga i w sprawy boskie zasadzają jedynie na dowodach rozumu, nie zaś na objawieniu. Kant ustanowił nawet różnicę pomiędzy *deizmem* a *teizmem*: pierwszy, według niego, ma jakoby przypuszczać jednę najwyższą i ostatnią przyczynę wszystkich rzeczy, którą nazywa Bogiem, która wszelako nie jest wolnym i rozmownym istem tych sprawcą; drugi, t. j. teizm ma twierdzić, że istnieje Bóg żywy, istota obdarzona rozumem i wolną wolą, a będąca stwórcą i władczą świata.—W wiekach XVII i XVIII nazywano także w Anglii deistami albo niedowiarkami tych wszystkich, którzy na podstawie swobodnego rozboru, chcieli religiję naturalną uczynić normą i prawidłem wszystkich religij pozytywnych; do ich rzędu należeli: Herbert z Cherbury, Karol Blount (ob.), Jan Toland (ob.), który w dziele swojem: *Christianity not mysterious* (Londyn 1702), ściśle wskazał cały kierunek deistów; Antoni Ashley Cooper (ob.), Antoni Collins (ob.), przyjaciel osobisty sławnego filozofa Locke'a; Tomasz Woolston, Mateusz Tindal (ob.), autor pisma: *Christianity as old as the creation: or the gospel a republication of the religion of nature* (1730); lord Bolingbroke (ob.) i wielu innych. Znaczenie tego rodzaju deizmu (ob.), w dziele Lechnera: *Geschichte des englischen Deismus* (Stuttgart 1841). F. H. L.

Dej czyli **Daj** (z perskiego: *Dei*, Bóg, albo z arabskiego: *Daï*, przewodnik, albo nakoniec z tureckiego: *Dey*, stryj), był to tytuł, jakiego używali od 1600 do 1830 r. przywódcy milicyi tureckiej w Algierze, którzy początkowo rządili tym krajem wspólnie z paszą, przez Portę naznaczonym. Podzielona ta władza oczywiście budziła zazdrość, która często w otwarte wybuchała niesnaski, aż narazie w 1710 r. Baba-Alli zostawszy dejem, w skutek powstania, w którym poprzednik jego zginął, odesłał paszę do Carogrodu, grożąc mu, że go każe udusić, jeżeli się osmieli powrócić. W samej rzeczy sułtan Abnet III zgodził się na pozostawienie władzy paszowskiej przy deju, ale ten stan rzeczy nie utrwalił urzędu dejów, którzy wiecznie zależni byli od własnego wojska, zrzucającego ich z tronu, ile razy nawijał się nowy pretendent, umiejący czy to zuchwalstwem w boju, czy hojnością, czy obietnicami, zjednać sobie miłość współtowarzyszów. Jedynym dejem, który cudownym prawie sposobem dość długo panował, był Baba-Mahmed (od r. 1766 do 1791); ostatni zaś dej, Hussein-Pasza; od dwunastu lat zasiadał na tronie, kiedy go w 1830 r. Francuzi władzy pozbawili. Dej Algieru był najpierwszym rozbójnikiem swego kraju;

rząd jego, z wyjątkiem tylko spraw religijnych, był nieograniczony, wojnę wypowiadał, pokój zawierał, nakładał podatki, karał i ulaskawiał, ale sam w ciągłym zostawał niebezpieczeństwie utraty życia, przez skłonnych do buntu żołnierzy. Po śmierci deja, dzieci jego żadnego nie miały przed innymi mieszkańcami pierwszeństwa i pobierały tylko płacę prostych janczarów. W ogóle panowanie deja było przedłożonym tylko stanem anarchii wojskowej, w którym bezpieczeństwa nie było ani dla rządzących, ni dla rządzonych. Niewłaściwie nazywają niekiedy także dejami władców Tunisu i Tripolis; są to bowiem hejowie czyli paszowie, a tytuł deja wyłącznie służył despotom algierskim.

F. H. L.

Dejanira, córka Oeneusza, króla Kalidonu w Etolii i Altei, siostry Meleagra, sama tylko z siostrą Gorgo zachowała swą naturalną postać, gdy inne siostry w żalosci po śmierci brata przemienione zostały. Wydarła ona była po zaciętej walce narzeczonemu swemu, bożkowi wodnemu Achelousowi, przez Herkulesa. Zwycięzca powracając ze swą zdobyczą do pałacu w Trachinie, pod górą Oeta, zatrzymany został w drodze wylewem rzeki Evenus. Tu usłużny centaur Nessus, ofiarował się przeprowadzić ją na swym grzbiecie, na drugą stronę rzeki. Ufny, jak bohaterowie, Herkules przeprawiwszy się pierwszy, ujrzał na brzegu jeszcze centaura, skłaniającego jego lubą do niewierności. Więc rozżarty ugodził Nessusa strzałą, w zatrutej krwi hydry lernejskiej maczaną. Wedle Sofoklesa, Nessus pierwszy się przeprawił i umknąć chciał z Dejanirą, której krzyki wywołały zaraz krwawą zemstę Herkulesa. Umierając, doręczył jej Nessus zakrwawioną swą tunikę czyli koszulę, jako talizman przeciwko niewierności móżebnej Herkulesa, którą ile razy włoży na siebie, zawsze do niej (Dejaniry) wróci. Gdy w kilka lat potem dowiedziała się, że ten w objęciach Joli, córki Euryta, zapomniał o niej, posłała mu przez Lychasa ową koszulę, z prośbą by się w nią przyodziął. Co gdy Herkules uczynił, wnet (wedle Owidyjusza) uczuł że się na nim zajęła i do wnętrza go poparzyła, a ogień mimo zrzucenia jej szybkiego, ugasić się już nie dał. W okropnych boleściach błdził bohater po lesie, Lychasa do morza wrzucił, gdzie się ten w skalę przemienił, a sam kilka drzew wyrwawszy ułożył z nich stos na górze Oeta, na którym się położywszy Filokletowi rozpalić go kazał i na nim się w popiół obrócił, a dusza między bogi na Olimp uleciała. Dejanira śmierć sobie zadała w pałacu w Trachinie i pod górą Oeta pogrzebaną została, blisko miasta Heraklei. Zostawiła ona po Herkulesie kilkoro dzieci, a między niemi Hyllusa, praszczura rodu Heraklidów, panującego w Peloponezie i Macedonii. Obacz tragedyje: Sofoklesa *Trachinienki* i Seneki *Herkules na górze Oeta*. Guido Reni piękny pozostawił obraz porwania Dejaniry przez centaura.

Déjazet (Wirginija), artystka dramatyczna francuzka, rodziców niewiadomych, w dzieciństwie już grywała rozmaite do wieku swego zastosowane role w teatrze wodwili, potem przeszła do *Gymnase des Enfants*, gdzie występowała w męskich rolach pierwszych kochanków. Przez lat kilka prowadziła następnie życie wędrowne, to po różnych scenach paryskich, to w Bordeaux, Lugdunie i innych większych miastach Francyi; powróciwszy do Paryża, grywała znowu w Gymnase i to w rolach najróżnorodniejszych, jak np. Ludwika XIV, Ludwika XV, księcia Richelieu, Voltaire'a, Jana Jakóba Rousseau, Zofii Arnould, markizy Dubarry, księcia Reichstadt, nawet Napoleona w szkole wojskowej w Brienne. Powierzchność jej nie jest zbyt ujmującą, głos jej ostry, ale na scenie wszystko to znika. Nieporównana gracyja, wprowadzkie nie gracyja artystki, ale Paryżanki czystej krwi, albo raczej nawet gryzетки, ruchom

jej, intonacyi głosu, całej lubieżnej jej kokieteryi niewypowiedzianego udziela powabu. Na czém właściwie zasadza się jej gra, trudno oznaczyć: o wyżynie sztuki nie ma ona pojęcia, rzewności i uczucia wcale w niej nie znać, a jednak jest i zapał i piękność, bo przedewszystkiém jest prawda, którą każdy przyznawać jej musi, która godzi surowszych nawet moralistów, z niepowściągliwą lekkością tej, jak ją nazwał Jules Janin, czarownej grzesznicy. Repertuar sztuk Scribe'go ustalił jej sławę, a w teatrze Palais Royal dostąpiła jej szczytu. Teraz grywa w teatrze des Variétés (Rozmaitości), a oprócz tego corocznie prowincyja sypie jej hojne oklaski; przed kilkoma laty nawet, na czele trupy dramatycznej, objeżdżała w tryumfie znaczniejsze stolice Europy. Dziś ma już blisko 60 lat wieku, a jednak talent jej utrzymał się w dawnej świeżości, choć podobno ostatnio, w skutek zwrotu do nabożeństwa, objawiła zamiar opuszczenia sceny na zawsze. Panna Déjazet niemniej także słynęła z licznych miłostek, a do bardzo niedawnego czasu nie brakło jej jeszcze wielbicieli. F. H. L.

Dejean (Piotr Franciszek Maryja August, hrabia), inspektor generalny inżynierji, minister stanu, senator i par Francyi, urodzony w 1749 r. w Castelnau-dary, zmarły 1824 r.; kształcił się w szkole wojskowej w Mézières, w roku 1770 otrzymał stopień porucznika, wczasie wybuchu rewolucyi był kapitanem i w tym stopniu wszedł do armii północnej; odznaczył się przy oblężeniu Antwerpii; w 1793 r. został komendantem inżynierji i dyrektorem fortyfikacyi. Za odznaczenie się i znakomite usługi, wyświadczone przy wzięciu Courtrai, Menin Ypres i Nimegi, posunięty na generała dywizyi; w 1795 r. objął naczelne dowództwo armii północnej, podczas nieobecności generała Beurnonville. W 1798 r. dyrektorjat usunął go na reformę, jako podejrzanego o opinie polityczne, lecz w rok później wrócił do służby, a po 18 Brumaira pierwszy konsul wezwał go do rady stanu i delegował jako ministra stanu do Genui, dla utworzenia rzeczypospolitej liguryjskiej. W 1802 r. został ministrem wojny, które to obowiązki pełnił do r. 1809, a następnie na własne żądanie powołany został w miejsce generała Marescot na generalnego inspektora inżynierji. W r. 1812 przewodniczył kommissyi, która skazała na śmierć uczestników spisku Mallet'a. Za pierwszej restauracyi otrzymał wstęgę Ludwika ś., lecz po powrocie cesarza z Elby, wrócił natychmiast pod jego sztandary, za te też Ludwik XVIII pozbawił go wszelkich godności i tytułów, lecz w r. 1818 król wezwał go sam, dla naradzenia się z nim w niektórych kwestyjach strategicznych i zwrócił mu utracone prawa.—**Dejean** (Piotr Franciszek Maryja August, baron, później hrabia), syn poprzedzającego, urodzony 1780 r., wszedł za młodu do służby wojskowej i w r. 1808 był już generałem brygady. W roku 1813 r. cesarz powołał go na swego przybocznego adjutanta i mianował generałem jazdy. Ludwik XVIII zatwierdził go w stopniach i tytułach, lecz z powrotem cesarza z Elby, stanął przy jego boku, za to w r. 1815 skazany został na wygnanie, gdzie przebywał do r. 1818; po śmierci ojca odziedziczył tytuł hrabiego i godność parowska i zasładił na ławkach stronnictwa liberalnego. Umarł w Marcu 1845 r. zasładając bez przerwy w izbie parów. Został w syna *Napoleona*, urodzonego 1810 r., który w r. 1847 był generalnym dyrektorem poczt francuzkich.

Dejoces, najpierw wielki sędzia, a następnie król Medyl, panował przez lat 43, od 733 do 690 r. podług jednych, od 710—657 r. przed Chr. podług innych autorów. Założenie miasta Ekbatany było najważniejszém jego dziełem.

Dejotar, jeden z dwunastu tetrarchów Galacyi, wierny i gorliwy sprzymierzeniec Rzymian, którzy wynagrodzili go tytułem królewskim i panowaniem nad

Armeniją. Gdy pomiędzy Cezarem i Pompejuszem wybuchła wojna, Dejotar przyjął stronę ostatniego i przyszedł mu w pomoc z 600 wspaniale przybranymi jeźdźcami. Walczył na polach Farsalii i uciekł jednocześnie z Pompejuszem. Z natury łagodny Cezar przebaczył mu, odjąwszy wszelako Armenię Mniejszą, którą oddał Aryjobarzanowi, oraz część Galacji wydzieloną dla Mitrydatesa z Pergamu. Dejotar wywdzięczając się za łaskawość Cezara, dał mu posiłki na wyprawę egipską. Wkrótce jednak straszliwe oskarżenie zawisło nad głową Dejotara; wyszło ono z łona własnej jego rodziny, od wnuka Kastora. Nikczemnik ten, przekupił Filipa, lekarza i niewolnika Dejotara, a zbrojny jego świadectwem przybył do Rzymu, gdzie w obec senatu oskarżył królewskiego swego dziada o zamach na życie Cezara, gdy ten wracając z Egiptu mieszkał w pałacu Dejotara. Obrony oskarżonego podjął się Cycero i w pałacu Cezara wyrzekł sławną swą mowę: *De rege Dejotaro*. Cezar zawsze wspaniały, nie wyrzucił żadnej na oskarżyciela, ani na skargę uwagi, a Dejotar został uniewinniony r. 78 przed Chr. Po zamordowaniu Cezara, Dejotar z bronią w ręku postanowił odbić odjęte sobie prowincyje. Dał posiłki Brutusowi i Kassyjuszowi, z którym połączył się w Azji, następnie przystąpił do związku z Markiem Antonijuszem, którego odstąpił przed bitwą pod Akcyjum i przeszedł na stronę Oktawijana. Epoka jego śmierci nie wiadoma, jednak na 50 lat przed Chr. był już bardzo stary. Historycy podają, że małżonka jego Stratonika, czując się bezpłodną, wprowadziła do jego sypialni piękną brankę Elektre, z której zrodzone potomstwo uważała przed światem za własne, przez przywiązanie do męża i dla spokoju państwa.

Dek, Deka, z niemieckiego *die Deeke*, pokrycie, dercha na konia, czy siodło. W dawnej Polsce konie wierzchowe, pokrywano dekami płóciennymi latem przed muchami, a w zimie welnianymi dla ciepła. „Posłali mu konia dobrego i siodło pozłoczone z dekiem (M. Bielski). Welniane deki nazywają u nas derchami.

Deka lub *Potrzas*, pokrycie wilczego dołu z gałęzi lub chrustu, ziemią lekko pokrytych.

Deka, wyraz grecki, położony przed nazwiskami jedności miar nowych francuzkich, oznacza dziesięć takowych jedności, jak: *Dekar* (Décare), znaczy 10 arów czyli 5,3 prętów □ nowo-polskich.—*Dekagram* (Décagramme), znaczy 10 gramów, czyli 0,739 łokci nowo-pols.—*Dekalitr* (Décalitre), znaczy 10 litrów, czyli 10 kwart nowo-pols.—*Dekametr* (Décametre), znaczy 10 metrów, czyli 17,36 łokci nowo-pols.—*Dekaster* (Décastère) znaczy 10 sterów, czyli 10 metr. sześ., albo 418,576 stóp sześ. nowo-polskich. *W. Wrz.*

Dekada (Décade). Rzeczpospolita francuzka chcąc zupełnie zerwać z przeszłością, między innymi ustanowiła swój kalendarz, w którym tygodnie zwyczajne zastąpiono *dekadami*, zawierającymi po dni dziesięć; więc miesiąc republikański dzielił się na trzy dekady.

Dekadi (Décadi), każdy dzień dziesiąty miesiąca nazywał się *dekadi*; za-
tém dekadi zastępował niejako naszą Niedzielę. *W. Wrz.*

Dekalog, ob. *Dziesięcioro Przykazań*.

Dekameron (z greckiego: *deka*, dziesięć i *hemera*, dzień), po włosku: *Decamerone*, tak nazwał sławne swoje dzieło Boccaccio, ponieważ objęte są w niem opowiadania z dni dziesięciu.

Dekan (Jan), obywatel, radny, geometra i budowniczy miasta Leszna, w pierwszej połowie XVII wieku żyjący, wsławił się okazalemi gmachami w Wielkopolsce, pod jego kierunkiem wystawionemi, z pomiędzy których naj-

celniejszym był zamek w Zbąszynie w r. 1633 podług jego planu wystawiony. Nadto przelożył z niemieckiego na język polski dzieło Diega Ufana, po hiszpańsku napisane o artylleryi i wydał pod tytułem: *Archelta, to jest nauka i informacyja o strzelbie i o rzeczach do niej należących*, w Lesznie, u Daniela Vetterusa 1643; tytuł ryty na miedzi, u góry popiersie Władysława IV, a u dołu plan Smoleńska; dzieło w trzech częściach, z wielą tablicami figur na miedzi rytych.

Dekantacyja. Niekiedy wyrazem tym oznaczano czynność zlewania z nad osadu cieczy, z której tenże przez zostawienie w spokojności osiadł. Obecnie robotę tę nazywają *zlewaniem*.

Dekatywowanie, czynność techniczna we Francji wynaleziona, w której zupełnie wykończzone sukno, wystawia się na działanie pary wodnej, a potem się prasuje, przez co na niem polysk się utrwała. W Anglii zamiast takiego postępowania, sukno nawinięte na walcach gotują w wodzie.

Deken (Agata), słynna autorka hollenderska, urodzona w okolicach Amstelveen 1741 r., wspólnie z Elżbietą Bekker pisaly pierwsze romanse hollenderskie, których treść czerpały z życia i obyczajów ludu; niektóre z nich jak: *Historie van Sara Burgerhart* (2 vol., 1782); *Historie van Willem Levenb* (8 vol.); *Brieven van Abraham Blankaert* (3 vol.); *Historie van Cornelia Wildschut* (6 vol., 1793), są prawdziwemi arcydziełami. Poezyje liryczne Agaty Deken, szczerzej niż pieńia religijne, oddychają tak czystą i słodką pobożnością, że większa ich część zamieszczona jest w kancyjonalach, przyjętych przez kościół protestancki. Też same zalety posiadają pieśni dla ludu wiejskiego: *Liederen voor den Boernstand* (1804 i dla dzieci: *Liederen voor Kinderen*. Umarła 1804 r.

Dekert (Jan), prezydent miasta Warszawy, za czasów sejmu wielkiego. Ojciec jego był podobno kupcem w stolicy, sam Dekert zawód swój rozpoczął w handlu. Człowiek na pozór spokojny, a jednak namłotny szlachetnością wielką i charakteru niezłomnego, ambitny ale nie dla siebie, tylko dla spółbraci swojej, miłośnik gorący ojczyzny; nie upadał nigdy pod ciężarem przeciwności, gdy piękny cel miał przed oczyma. Kiedy losy tak zdarzyły, że natrafił na chwile ogromnych nadzei narodowych, na epokę pełną życia, w której przeradzała się stara Rzeczpospolita, nowe zasady przejmując w siebie, stało się, że Dekert mieszczanin w Polsce szlacheckiej, cenjącej nadewszystko herby, urósł na historycznego męża, na postać szanowną, znakomitą. Więcej zrobił w swoim czasie, jak najglówniejsi patryjoci, bo postawił zasadę, tchnął życie w nasze mieszczaństwo, podniósł je do godności obywatelskiej. Chociaż sprzyjały mu okoliczności polityczne, nie byłby jednak tak daleko Dekert zaszedł, gdyby nie inne dary losu, jakie na niego hojnie się zlały. Miał majątek, a co zatem idzie niezależność i mógł głos śmiało podnosić. Majątek dostał po żonie, Marcinkowskiej z domu, sliłycznej jedynaczce kupca sukiennego w Warszawie; dawniej panna Marcinkowska, piękność Warszawy, miała naokoło siebie wielu współzawodników szlacheckiej krwi, którzy się o jej rękę i bogactwa dobijali, ale przebierała bardzo i dla tego w dojrzałszych nieco latach poszła za Dekerta, nie tak, jak marzyła niegdys. Kiedy rodzice żony umarli, został po nich zięć dziedzicem jeszcze znacznieszego majątku, który podniósł oszczędnością i dobrem gospodarstwem. Przyszedszy do znacznej fortuny nie spuszczał nic z układności dawniej kupczyka i dlatego miał wielkie względy u panów. Pozwoliła mu później Rzeczpospolita, chociaż nieszlachcicowi, kupić dobra dziedziczne, jakoż zaraz nabył od kanonika krakowskiego księdza Granowskiego dwie wło-

ski w Rawskiem, Wielką i Małą Wolę. Nabierał cokolwiek i narowów pańskich. Zbudował sobie w Warszawie na Faworach letnie mieszkanie, które modnie nazwał z francuzka Sans-gene (*Estetyka* Magiera, rękopism). Dzieci pokierował po szlachecku, córkę wydał za Błędownskiego, kapitana gwardyi koronnej. Syn zaś jeden był porucznikiem w służbie pruskiej, drugi porucznikiem w artylleryi litewskiej. Kiedy mu pierwsza żona umarła, ożenił się z drugą, Dembowską, szlachcianką krwi senatorskiej. Mieszczanie powołali go wybo-rem na prezydenta starej Warszawy w czasie wielkiego sejmu; było to rzeczy-wście zrządzenie Boże. Czynny i światły, a wiele do miasta rodzinnego przy-wiązany, wziął na siebie obronę całego stanu obywateli. Mógłby łatwo wśród obudzonego ruchu w narodzie postarać się o szlachectwo, ale chociaż miał wielką skłonność do rycerstwa i córkę za mąż wydał za szlachcica, wolał być w szlachetnej dumie pierwszym mieszczańinem, jak ostatnim szlachcicem; owszem chciał zrobić coś więcej, w dziejach narodu wolał zostawić po sobie niepożytą pamięć, pragnął cały stan mieszczański uszlachcić. Jak tylko więc sejm dał okrzyk do reformy rządu, Dekert zaraz się ruszył: jedna myśl u niego całe życie siedziała w głowie, teraz mógł ją w czyn zakląć. Opierając się na powadze historycznej, chciał przekonywać szlachtę, że dawne tylko zasady ży-cia narodowego podnosi. Sam jeden najprzód pracował, znikąd nie znajdując ani poparcia, ani zachęty. Zbierał dowody z dziejów, porównywał z sobą wia-rogodne świadectwa i coraz lepiej posuwając się w tych badaniach, widział, że mieszczenie kiedyś stanęli w Polsce, obok szlachty odrębny stan, a wolny. Wygotował stosowną rozprawę w tym celu, a pragnąc jeszcze ogół zaintereso-wać, rozpiisał listy do miast i miasteczek w całej Polsce i Litwie imieniem Warszawy, żeby wystąpiły śmiało z poszukiwaniami praw swoich, żeby się pozbyły nędzy i wzgardy, w jakiej zostają od szlachty, a łączyły się ze stolicą. Po prostu urządzał demonstracyję; prosił głównejsze miasta, ażeby po dwóch delegatów przysyłały do Warszawy. Zebranie tych delegatów nazywał Dek-iert „koalicyją miast.” Nie miał to być żaden hunt, spisek, albo konfederacyja szlachecka, ale łagodna, spokojna praca około wspólnego dobra; koalicyja miała stanąć przed sejmem z posłami. Poprzednio już drukowaniem różnych broszur i rozpraw, usposabiał Dekiert senat i posłów dla miast; za jego popędem po-szli inni gorliwsi patryjoci i także szperali w historii, pisali, dowodzili, druko-wali. Dekert biegł i prosił prywatnie panów sejmowych i ogniecie za prawami miast przemawiał. I stało się, że Warszawa stanęła pod nim na czele ruchu miejskiego w całej Rzeczypospolitej. Duch jego zapalił życie, roztlil natchnienie. Imponujący widok miała ta koalicyja, kiedy się już delegaci zjechali do War-szawy. Dekert żądał dla niej posłuchania u króla. Poszli wszyscy razem na zamek w czarnych sukniach i przy szpadach. Dekert włożył na siebie krzyż hiszpański i wielką perukę, która mu długo spadała na plecy. Król przyjął de-legatów grzecznie, ale odesłał ich do sejmu. W kilka więc dni potem, musiał dawać mieszczańom sejm posłuchanie. Weszli wszyscy do sali senatorskiej parami. Dekert wziął głos i w mowie spokojnej żądał zaprowadzenia muni-cypalności wszędzie po miastach. Był i sekretarz koalicyi, który zapewne utrzymywał protokoły jej obrad; ten rozdawał druki sejmującym o prawach miejskich. Stany odpowiedziały mieszczańom, że w prawa ich wejrzą. Wy-stąpienie to różne wywołało domysły i wieści w stolicy, nic naturalniejszego. Cała strona starszlachecka, najmniej patryjotyczna, żartowała sobie z przeką-sem; cenzurowała ubiór żalobny mieszczań, domyslała się skrytych myśli, ce-dziła przez zęby słowa Dekerta, który mówił, że król pruski popiera tak samo

Rzeczpospolitą jak miasta, które nie przychodzą do sejmu jak buntownicy, jak motłoch francuzki w Paryżu z groźbami, ale z prośbą. Szlachta starej zasady nienawidziła mieszczan, że zachciało się im równości, wrzała niechęcią przeciw temu, co się działo podówczas w Paryżu, a to co się działo w istocie mogło ośmielać zawsze miasta. Dwa rodzeń bracia Małachowscy, stanęli na czele dwóch przeciwnych sobie stronnictw. Kanclerz Jacek był niezmiernie rozgniewany na miasta, Stanisław zaś, marszałek sejmu, serdecznie popierał ich stronę. Zepsuły sprawę ruchy uliczne, które wybuchły w Warszawie, a w których także znać było wpływ nowych pojęć. Nie była tu jeszcze walka sił z sobą równych, ale pokazywało się życie, wrzała namiętność. Usposobienie szlachty zwróciło się przeciw miastom, bo nikt nie robi ustępstw pod naciskiem, chyba słaby. Dekert przelał się skutków złych i napisał do sejmu drugi memoriał, w którym znacznie zmniejszył dawne swoje żądania, Żądał już tylko pewnej reprezentacji miasta i pięciu deputatów z prowincyi; chciał żeby ci wybrani zasiadali w radach kanclerskich, w których sprawy ich się sądziły; żądał dalej usunięcia starostów, przywileju dla mieszczan kupowania dóbr, wstępowania do wojska i dosługiwania się, dalej pewnych przywilejów dla nich, gdyby wstępowali do stanu duchownego, gdyby chcieli należeć do służby skarbowej, lub prawa. Przyjął sejm mile te żądania i wyznaczył deputacyję umyślną do tego, żeby żądania bliżej rozważyć. Projekt napisany z tego powodu był dosyć liberalny, ale kiedy go przeczytane w izbach, znalazł się opór i projekt poszedł w reces. Dekert widział więc skutki ruchów ulicznych i zgrzył się tęp niezmiernie. Nie podsycał ich, owszem prawnie występując, starał się gasić ogień tlejący pod popiołem. O pierwszym zaraz rozruchu (w Marcu 1790 r.) doniósł szczegółowo sejmowi. Marzenie całego życia, a prace lat kilku mogły pójść w niwecz. Było nad czem zabołeć. Zapadł na zdrowiu, tyle go ten okropny zawód znękał. Zmarł więc go i dobił ów reces drugiego projektu i reakcja, jaka nastąpiła za tęp w usposobieniu względem miast, między sejmującymi. Wywiązała się z tego śmiertelna choroba. Dzień jeszcze przed śmiercią, pisał Dekert list do marszałka sejmowego Małachowskiego, który go wielce poważał. Ostatnia myśl Dekerta na ziemi była dla drogiej idei, której się poświęcił, w boleści bluźnił ojczyźnie. Dziękował marszałkowi za jego sprawiedliwość względem miast, uderzał na starostów i dziedziców, narzekał na Rzeczpospolitą, że na sejmie nie dopuściła miast do równości, nazywał ją Rzeczpospolitą szlachecką i ślepą; skończył proctwem, że jak we Francyi, tak i w Polsce miasta zbuntują się. Była to zbyt śmiałość, ale uszła umierającemu. Gdyby tak Dekert napisał za życia i chciał w podobny sposób dostąpić do celu swych życzeń, byłby sprawę zgubił. Ten list do marszałka Małachowskiego był drukowany. Zwątpiwszy o przyszłość, Dekert umierał. Słusznie tedy mówiono o nim, że zginął skutkiem poświęcenia się dla ludzkości; zdrowiem i życiem zapłacił. Nie pomagał mu nikt, włą on jeden tylko połykał wstyd i zawody i to go struło. Umarł w Warszawie 4 Października 1790 r. jeszcze w młodym wieku. Jak zwykle, po śmierci dopiero oceniono człowieka. Po miastach wszędzie odbywały się żałobne uroczystości po nim, wszędzie pogrzeby. Nie dożył najradośniejszej chwili dla siebie, bo źle przeczuwał przyszłość. W pół roku potem, zapadło prawo wiekopomne 18 Kwietnia o miastach, a później jeszcze cały naród trzymał mu do chrztu syna i najznakomitsi panowie zapisywali się w grodzie warszawskim na mieszczan. Synem jego być musiał Antoni Dekert, stukunkier artylleryi litewskiej, którego nobilitowano 23 Grudnia 1791 r. (*Syggillaty*, ks. 37). Wdowa po nim pozostała Dembowska, już po śmierci męża, powiła innego pogrobowca

syna. O życiu znakomitego prezydenta rozpiisał się dosyć obszernie ksiądz Ki-towicz, w swolch *Pamiętnikach*, dotyczących epoki sejmu wielkiego *Jut. B.*

Dekert (Jan), biskup Halikarnassu, dzisiejszy suffragan warszawski. Syn jedyny, dzisiaj żyjący, znakomitego prezydenta stolicy Jana i drugiej jego żony Dembowskiej. Narodził się 6 Grudnia 1786 r. Miał już 5 lat wieku, kiedy sejmujące izby wielkim i pamiętnym czynem, zapragnęły usświetnić pamięć wielkich zasług ojca, który oswoiował miasto. Naród postanowił trzymać dziecko do chrztu; piękny to był dzień dla Warszawy. Obrzęd wspaniale się odbył w kościele u ś. Jana, w początkach Listopada 1791 r., a więc w pół roku po uchwaleniu ustawy, w siedm miesięcy po prawie o miastach wolnych królewskich. Ojcem chrzestnym był marszałek sejmowy Małachowski, matką Konstancja Sapieżanka Sołtykowa, podstolina koronna, żona patryjotycznego posła krakowskiego. Ci trzymali oboje dziecko w imieniu narodu. Plenipotenci miast sejmowi, otaczali orszak godowy. Sołtykowa hojnie opatrzyła dziecię i obiecałałożyć na jego wychowanie, póki nie dorosnie do lat 16. Każdy zaś wydział reprezentantów municypalnych oświadczył, żełożyć będzie swoje starania ku ulepszeniu losu dziecka, w dowód czego podpisali wszyscy zaraz na miejscu stosowne pismo. Wybicki, plenipotent poznański, dał od siebie dziecku 3,000 złp. (*Gazeta narodowa i obca*, Nr. 88, str. 354). Późno już po wielu rządach, które się zmieniły, Dekert postanowił zostać kapłanem. Pojechał do Rzymu i tam poświęcał się teologii; wyświęcił się w r. 1825. Kanonikiem metropolitalnym warszawskim mianowany 13 Listopada 1828 r. przez radę administracyjną. Rychło potem assessor konsystorza (w r. 1830—31). Członkiem rady wychowania publicznego od r. 1834. Archidyakon warszawski za arcybiskupstwa Choromańskiego 23 Maja 1837 r. Bronił wszędzie praw Kościoła, czy wtenczas, kiedy sam był u rządu, czy wtenczas, kiedy obstawał za powinnością. Nie pozwalał ubliżać religii w książkach elementarnych, karciał niedbających na przepisy prawa kanonicznego kapłanów, wpływał poważnie na wybory kapitulne; stawiał opór tam, gdzie widział że prawo i powaga obrażone. Sędzia i examinator prosynodalny. Wyszedł najprzód z konsystorza, potem uwolniony z rady wychowania (18 Lipca 1846, *Gazeta rządowa*, Nr. 170). W r. 1847 obrany 10 Paźdz. członkiem towarzystwa dobrocz. w wydziale wsparcia; w roku 1853 został prezesem tego wydziału. Rok pełnił tylko te obowiązki. Usługując wygotował projekt organizacyi wydziału wsparcia i ogólny napisał pogląd na instytucyje dobroczynne w Paryżu, Londynie i innych miastach europejskich. Był prezesem rady szeregowej opiekuńczej instytutu głuchoniemych, przez lat kilkanaście, usunął się z tego urzędu przed trzema laty. Drugim wiceprezesem administracyi ogólnej w towarzystwie dobrocz. został r. 1857, a pierwszym r. 1858. Dziekanem metropolitalnym warsz. za rządów nowego arcybiskupa ks. Fijałkowskiego w r. 1857. Następnie sędziwy dziekan kapituły war., przedstawiony został stolicy apostolskiej na suffragana warszawskiego. Prekonizowany biskupem Halikarnassu 27 Września 1858 r. Mianowany w kraju suffraganem 7 Grudnia 1858 r. Ogłoszony w *Gazetach warszawskich* 1 Stycznia 1859 r., a 16 Stycznia wyświęcony w arcykatedrze przez arcybiskupa Fijałkowskiego, oraz biskupów: Marszewskiego i Szymańskiego, z Kujaw i z Podlasia. Biskupstwo Halikarnassu po raz pierwszy zjawilo się w Polsce. Halikarnass klasycznym jest miejscem w dziejach literatury powszechnej, Herodot ojciec historyków z niego pochodził. Jako suffragan warszawski ksiądz Dekert został proboszczem św. Jędrzeja w Warszawie; installowany 2 Lutego

1859 r. (*Kurjer warszawski*, Nr. 37). Probostwo to do suffraganii wcielone przez bullę z d. 11 Grudnia 1839 r. Ksiądz Dekert jest czwartym dopiero suffraganem warszawskim, pierwszym był Mikołaj Jan Manugiewicz, biskup taurmaceński, kustosz metropolitalny od r. 1819 do 1825, kiedy został biskupem augustowskim; drugim był Franciszek a Paulo Półkoźic Pawłowski, biskup dumieński od r. 1827 do 1836; trzecim był Tomasz Wieniawa Chmielewski, proboszcz katedralny plocki od r. 1837 do 1844, kiedy umarł. Po czternastu latach wakansu czwartym suffraganem jest ks. Dekert.

Jul. B.

Dekiel, w dawnej bronii niepistonowej nakrywką panewki u zamku strzelby, o którą uderza kurek skalką opatrzoney. Ztąd w mustrze piechoty, za czasów Rzeczypospolitej, komenda: „Dekiel z panewki i nabic!”

Dekiel, tak się nazywa podłużna rama żelazna u prassy drukarskiej, przymocowana zawiasami do fundamentu, na którym narządzają się formy przeznaczone do druku; dekiel obciążony jest cienkim płótnem, albo jedwabną materiją, przy nim na dwóch przeciwnych stronach umieszczone są wyrżnięcia, przeznaczone na punkтуры, na które zakłada się arkusz mający się drukować. Na dekle wykonywa się najdelikatniejsza i najmzoliwsza robota presserska, czyli tak zwane podkładanie i rychtowanie. Dekiel znajduje się tylko u prass ręcznych, w pośpiesznych zaś zastępuje go cylinder, mający też same przeznaczenie. W Warszawie u Stanisława Strąbskiego znajdowała się prassa pośpieszna, zwana Skandynawską, która także miała dekiel.

C. B.

Dekkan albo **Dekhan**, po hindostańsku: *Daszkina* (południe), południowa część wielkiego półwyspu Indyjskiego, graniczy na północ z Indostanem, z innych zaś stron oblana jest oceanem Indyjskim. Ku środkowi stanowi równinę. Główne pasma gór znajdują się ku północy, z których najwyższą jest góra Vindhya i na wybrzeżu zachodnim góry Ghats, zachodzące ku południowi i tworzące tam przyładek Komorin. Ważniejsze rzeki Dekkanu są: Nerbaddah, Tapti, Godawery i Mahanadi. Roslinność jest nieporównana, bogactwo wegetacji przechodzi wszelkie pojęcie, nigdzie nie ma stepów, ani pustek; łagodny klimat wybornie sprzyja rolnictwu, nie znają tam ani upałów równikowych, ani zimna północy, jedynie tylko szczyty gór Ghats, od czasu do czasu bieleją śniegiem; umiarkowane deszcze, obfita rosa, utrzymują wieczną wiosnę. Właściwem tej prowincyi zjawiskiem jest wiatr Musson, wiejący regularnie w lecie od południa na zachód; a gdy u nas jest zima, od północy na zachód. Ludność składa się z plemion indyjskich i napływowych. Do pierwszych, jako aborygenów należą Chondowie i wszystkie pokolenia mówiące narzeczem talmudu, i Mahrattowie, plemię waleczne, wojownicze, słynne w całych Indyjach. Napływowi są: Afganie, Arabi, Parsis, Żydzi, Siamczycy, Malaje, Chińczycy, Persy, Anglicy, Hollendrzy i Portugalczycy. Ludność Dekkanu podają na 50 milionów. Cała prawie prowincya jest już to w posiadaniu Anglii, już to pod władzą udzielnych książąt zawisłych od Anglii. Posiadłości czysto angielskie są: Kankana, Choudwana, Orissa, Kandeisz, Berar, Bider, Aurengabad, Wizapur, Canara, Malabar, Balagant, Coimbatore, Salem i Carnatik; feudalne: Hyderabad, Mysore, Travankore i t. p. W IX wieku ery chrześcijańskiej, panowała nad całym półwyspem rodzina Silara; rządy jej trwały do XI wieku, w którym ustąpiła miejsca Gangavansasom, którzy pod koniec XIII wieku stali się wazalami Ghuridów Dehly. W 1312 r. po zamordowaniu Roma-Deva, Gluridowie ustanowili tu wicekróla mahometkańskiego; w 1338 r. Mohammed, król Dehly, przeniósł stolicę do Deogiri, zwanej odtąd Daulatabad. Później wygwał Muzulmanów z Dekkanu Allah-Eddin, założyciel dynastyi Bhamany, która pomimo licz-

nych zaburzeń i wojen, utrzymała się do r. 1518; za tej to dynastji po raz pierwszy przybyli do Indyj Portugalczycy w r. 1498.

Dekker (Jeremijas), poeta hollenderski, urodzony 1609 r. w Dortrecht. Naśladował i tłómaczył autorów starożytnych, jak Horacego, Persa i Juwenala; pisał też utwory oryginalne; na czele tych ostatnich stoi słynna w Hollandyi satyra: *Lof der Geldzucht* (Pochwała chciwości). Najlepsze wydanie dzieł jego wyszło w Amsterdamie u Broeriusa van Nideck (2 vol, in 4-to, 1726).

Deklamacyja (z łacińskiego: *declamare*, wywoływać, mówić głośno), jedna z najważniejszych sztuk pomocniczych mówcy, najgłówniejsza aktora, jest to głośno, prawidłowe oddanie słów przepisanych, żywo uwydatniające zarówno ich znaczenie, jak zawarte w nich uczucie. Najpierwszym warunkiem dobrej deklamacyi jest dobre wymawianie, a więc wyraźność, dźwięczność i czystość; dalej, jako niezbędnny przymiot, idzie umiejętne, a zależne od interpunkcyi oddychanie powietrza; celowi zaś swojemu odpowiada deklamacyja dopiero przez właściwe podnoszenie i zniżanie głosu, przez rozmaite jego modulacyje i przez przyspieszenie lub wstrzymywanie miary czasu, czyli taktu. Wynika ztąd, że działanie deklamacyi jest czysto muzyczne, a za jego pomocą deklamacyja nadaje mowie należyłą akcentuacyję logiczną i retoryczną, odróżnia bowiem niższą lub wyższą skalę tonów, ważniejsze części zdania i tém samém ich znaczenie, uwydatnia w wyrazach i okresach potrzebne dla zrozumienia członkowanie; nakoniec wykazuje treść całej mowy, już to łączne z sobą okresy utrzymując w jednostajności głosu, już też zbierając je w jednolite wspólne podnoszeniem, zniżaniem, lub przytłumianiem, już nakoniec przeciwstawiając kontrasta wniosków, pytań i t. d. w modulacyjach częścią stopniowych, częścią znów raptownych, albo ożywiając je to powolniejszym, to szybszym postępem całego wykładu. Zadaniem deklamacyi jest również uzmysłowienie, za pomocą całej skali głosu ludzkiego, wszystkich zmian uczucia, usposobienia i charakteru w osobie recytującej; im tedy wyrazistość głosu deklamatora jest większa, tém piękniejszy i silniejszy sprawić musi efekt. Wypływa z tego wszystkiego, że jakkolwiek deklamacyja trzymać się powinna prawideł pewnej poniekąd architektoniki retorycznej, przecież nigdy jej odstępować się nie godzi od wzoru mowy naturalnej i żywej, jakoż np. w mowie nawet włączanej, wolno jej objawiać jedynie delikatne poczucie rytmu, nigdy zaś zależność od średniówek i końcówek. Deklamacyja więc może być także fałszywą, jeżeli zwłaszcza dążąc jedynie do zabawienia i olśnienia słuchacza, igra rozmaitemi tonami mowy, lub rytmami wiersza, albo jeżeli upodoba sobie w manierze patetycznej czy płacziwej. Podobnie fałszywą deklamacyją bywa tak zwana malownicza, w której naśladowanie głosem rzeczy przedstawiać się mającej, zbyt często doprowadza do przesady, choć w wielkich massach taki rodzaj deklamacyi zwykł mieć licznych zwolenników; prawdziwa zaś deklamacyja, w najwyższém swójem zastosowaniu, t. j. w dyalogu dramatycznym, posługuje jedynie samej istocie rzeczy, a dla charakterystyki rada nawet poświęcić piękność swojej architektoniki (ob. *Dramatyczna sztuka*).—Deklamacyja muzykalna nietyłe zależy od śpiewaka, ile od kompozytora, który oznaczyć powinien każdy akcent, modulacyję, frazesowanie, podniesienie, przytłumienie i miarę głosu; jakoż nieraz nie chęć przypodobania się ze strony śpiewaka, ale raczej kompozytora, winną jest fałszywej deklamacyi; ten ostatni bowiem, dla wdzięku melodyi, powabnych rytmów, albo olśniewających koloratur, poświęca częstokroć prawdę deklamacyi. W tłómaczonych textach oper, prawdziwa i piękna deklamacyja prawie zawsze bywa w niebezpieczeństwie, bo często niemal niepodobna zastosować wyrazy

i zgłoski do akcentu muzycznego.—Sztukę deklamacyi usiłowano wielokrotnie ująć w karby nauki; starożytni np. używali pewnego rodzaju nót na znaki intonacyi, a pisywali je nad lub pod wierszem, zapewne dla oznaczenia, czy akcent ma być oddany modulacją głosu wyższą czy niższą. O deklamacyi teatralnej u Greków i Rzymian wiadomo z pewnością, że była na pół śpiewem, podobnym do naszych recytatywów. W nowszych czasach starali się ustalić i podali prawdziwą deklamacyi, z Niemców: Schocher, *Soll die Rede auch immer ein dunkler Gesang bleiben?* (Lipsk 1791); Rambach, *Geschichte der Declamation* (Berlin 1800); Bielefeld, *Ueber die Declamation als Wissenschaft* (1807); Sechendorf, *Ueber Declamation und Mimik* (2 tomy; 1816); z Francuzów: Larive, *Cours de déclamation* (Paryż 1804); u nas: F. H. Lewestam, *Deklamator Polski* (Warszawa 1843).
F. H. L.

Deklaracyja (z łacińskiego: *declaratio*, oświadczenie), w języku prawnym i administracyjnym kilkorakie miewa znaczenie. Deklaracyją nazywa się np. oświadczenie niewypłacalności przez dłużnika; oświadczenie osoby, u której położono areszt na funduszach trzeciego, że funduszów takich u siebie nie posiada; spis towarów składany przez kupca, na mocy którego komora celna ma oznaczyć wysokość przypadającej odeń opłaty; w ogóle każde jawne przed którymkolwiek urzędem zeznanie, na mocy którego czynności tego urzędu dalej mają być prowadzone.

Deklinacyja, odmiana grammatyczna imienia, bądź to rzeczownego, bądź przymiotnego, bądź zaimka lub liczebnika, przez liczbę (ob.) i przypadki (ob.). W niektórych językach, w których zmiana stosunku jednego wyrazu względem drugiego nie objawia się zmianą zakończenia, ale przez dodanie przyimka, nie masz właściwie deklinacyi żadnej; takimi są np. języki: angielski, francuzki, włoski i niemal wszystkie romańskie. Z języków starożytnych europejskich, grecki ma trzy deklinacje, łaciński pięć; z nowszych: polski ma trzy imienia rzeczownego i tyleż przymiotnego; niemiecki cztery.

Deklinacyja (w Astronomii), ob. *Zboczenie*.

Deklinator, jest to igła magnesowa, zawieszona na sztyfcie w podłużnym pudełku, nakrytém szklaną szybką. To narzędzie służy głównie do naznaczenia na karcie gruntu kierunku osi magnetycznej, czyli igły magnesowej, co się tak wykonywa: ustawivszy stolik mierniczy w stanowisku (ob. *Stanowisko*), na pewnym punkcie gruntu, stawia się deklinator na blacie stolikowym i nadaje mu się takie położenie, żeby igły magnesowej kierunek przypadł na linię prostą, przez spodek sztyftu, na którym igła magnesowa zawieszona jest równoległe do boków dłuższych pudełka nakreślona; co gdy nastąpi, nakreśliwszy na karcie przyklejonej na blasze, linię prostą wzdłuż pudełka, otrzymujemy kierunek igły magnesowej. Tego narzędzia używa się także do ustawiania stolika mierniczego w stanowisku, w takich razach, gdy z tego stanowiska nie można widzieć punktów kierujących (ob. *Punkt kierujący*); co się zdarza, gdy się robi pomiar pomiędzy zarosłami lub zabudowaniami. Wszelako w takich razach dogodniej jest użyć bussoli, a z większą dokładnością stolika, które-mu nadajemy kierunek za pomocą punktów poprzednio otrzymanych. W. Wrz.

Dekokt, ob. *Odwar*.

Dekoloracyja, ob. *Odbarnienie*.

Dekolorometr. Węgiel zwierzcący zwykle bywa używany do odbarwiania rozmaitych produktów, a pomiędzy niemi i cukru. Sposób przygotowania, tudzież zafalszowanie obcemi ciałami węgla zwierzcącego znakomicie wpływa na dobroć jego, wiele więc na tém zależy, aby być w możności ocenienia wartości

węgla zwierzęcego pod względem sztucznego jego działania. Do tego celu doprowadzić może porównawcze doświadczenie, poddając jednakowe ilości zabarwionego roztworu na działanie oznaczonej ilości węgla dobrego i takiejże ilości węgla próbowanego; po ukończeniu działania węgli na pyny, z porównania ich, pod względem barwy, okaże się o ile węgiel próbie poddany zbliża się do węgla dobrego. Payen dla otrzymania ściślejszego wypadku podał narzędzie nazwane dekolorymetrem, składające się z rurki szklanej z dwiema tafelkami szklanymi. Do rurki wprowadza się płyn zabarwiony z dodatkiem oznaczonej ilości węgla próbowanego i po odbarwieniu porównywa się z płynem odbarwionym.

Dekompozycja. Wyrazu tego używają niektórzy na oznaczenie rozkładu, (ob. *Rozkład*).

Dekoracja (z łacińskiego: *decor*, ozdoba), ma dwojakie znaczenie. Raz służy na oznaczenie wszystkich szczegółów; jakie do przyozdobienia architektonicznego dzieła, równie jak i sceny teatralnej są potrzebne, drugi raz znaczy order lub jakiegokolwiek znaki honorowe przez rząd udzielane (ob. *Order*). W pierwszym znaczeniu wyraz ten stosował się pierwiastkowo i używa po dziś dzień do przedmiotów w jaki bądź sposób zręcznie, symetrycznie i ozdóbnie ustawionych, urządzonych, ułożonych i szczegółami do podniesienia efektu (wrażenia) opatrzonych. Artyści architektoniczni głównie się tém zajmujący noszą nazwę dekoratorów; oni to w czasie uroczystości i festynów, poruczony mają kierunek wszelkich tej natury robót. Niegdyś we Włoszech słynni malarze kierowali festynami, uroczystymi pochodami i ceremonijami przy obchodach weselnych, pogrzebowych i urodzinach, jak np. we Florencji na dworze Medyceuszów. Słynęli wówczas jako dekoratowie: Bibiena w Rzymie, Canta-Gallina i Ludwik Parigi we Florencji, Berain i Servandoni w Paryżu. Przy obchodach tych (do czego wchodziły nierzadko illuminacje z ogniami sztucznymi), wielki nieraz panował zbytek i tak np. do 4 franków zdobiących w kościele ś. Dyjonizego baldachin katafalku, na którym złożono ciało Ludwika XVIII, wyszło 1,800 metrów tkaniny czarnej i białej. I w Polsce przy podobnych obchodach wielka niegdyś panowała wystawność, mianowicie za czasów Stanisława Augusta. W ściślejszem znaczeniu wyraz dekoracja zastosowanym bywa do sceny, gdzie w użyciu będące malarstwo teatralne jest przedmiotem specjalnej nauki, mające prawidła głównie z praktyki czerpane. Celem jej jest uwydatnienie miejsca, na którym akcja się przedstawia. Składają je: tło, kulisy (czyli boki), części środkowe sceny, suity, wreszcie kurtyna czyli zasłona. Perspektywa tak linearna jako też powietrzna, jest główną tej nauki podstawą, by złudzenie widza doprowadzić do najwyższego stopnia. Obok znajomości architektury, rzeźby (mianowicie figur posągowych), krajobrazu (pejzażu), potrzebne jest nadto obznajanie się wszechstronne, a szczególnie zglębienie skutków i gry światła sztucznego. Mechanika jest także czynnikiem przeważnym w urządzaniu i zmianach dekoracyi. Kieruje ona nietylko samém ustawieniem i łatwém a szybko i przesuwaniem różnych części, któreśmy wymienili, ale nadto przez poruszanie malowanych chmur, fal wodnych, wschodu słońca i t. p. ożywia przedstawienie. Najwyborniejsze dekoracje oglądane przy świetle dzienném, wydają się mazaniną; nie wykończone, a raczej podmalowane tylko, są często najefektowniejszemi, pozwalając zręcznie fantazyi widza dopełniać reszty, nie odrywając uwagi jego od akcji toczącej się na scenie. O malarstwie tém wydał dzieło F. Beuther (*Decorationen für die Schaubühne*, Braunschweig, 1824). W Paryżu pracami tego rodzaju odznaczyli się: Ciceri, Gay, Daguerre i Bouton; w Berlinie Gro-

pius (jeden z najślenniejszych) i Schinkel; u nas w Warszawie: Głowacki i Sachetti.

Dekreplacja. Tak nazywano trzeszczenie i rozpryskiwanie się soli kuchennej i innych ciał przez działanie ognia. Zjawisko to następuje w skutek tego, że znajdująca się między blaszkami kryształków woda, zamieniając się w parę, rozsada je i powoduje trzeszczenie, które niektórzy *praskotem* nazywają.

Dekret, wyrok prawny, który sąd wydaje. Szczerbic w dziele: *Saxon, czyli prawo sasko-magdeburgskie*, takie tego wyrazu daje określenie: „Dekret albo ortel, rozstrzygnięcie, które sędzia na sądzie między stronami czyni, którym jednego wolnym czyni, drugiego wianym bydź uznawa.”

Dekreta kondiktowe, w dawnym prawodawstwie polskiem były prawie rodzajem sądownictwa. Wyraz *kondikt* (pisze Jędrzej Moraczewski w *Starożytnościach polskich*) oznaczał zmówienie się, zmwowę. Kiedy się stronom spornym podobało ułożyć, ale chcieli, ażeby ich ugoda miała moc zupełną wyroku, natenczas napisały same sobie wyroki, podały go sądowi przez illacyję, na trzeci dzień tę illacyję powtórzyły; ich wyroki wpisano w sentencyjonarz i dekretarz, a dekret stawał się zupełnie prawomocny. Te dekreta kondiktowe zostały pozwolone dopiero konstytucyją z roku 1768. Zastrzegło przy nich prawo, iż jeżeli trzeci ma być do nich przyzwany, wolno mu się poddać lub też żądać sądowego rozstrzygnięcia względem swego interessu. Mogły też strony tylko niektóre punkta między sobą ułożyć, a drugie zostawić sądowemu rozstrzygnięciu. Te dekreta kondiktowe były tylko w Koronie, w Litwie zaś wyraźnie nawet zabronione i to przez konstytucyję r. 1764.

Dekretarz, była w dawnej Polsce księga sądowa; zapisywano do niej wyrok z całemi motywami i w tej formie, jak go pisarz oddawał stronie (ob. *Sentencyjonarz*). Dekretarz trybunalski, po zamknięciu kadencji piotrkowskiej, reponował pisarz trybunału u pisarza ziemskiego sieradzkiego, a dekretarz kadencyi lubelskiej u pisarza ziemskiego w Lublinie.

Dekstryna. $C_{12}H_{10}O_{10}$. Z własności swych podobną jest do gumny arabskiej; łatwo rozpuszcza się w wodzie, jak również i w mocno rozwolnionym alkoholu, w stężonym zaś jest nierozpuszczalna. Wodny jej roztwór jest zupełnie przezroczysty, zwraca płaszczyznę polaryzacyi na prawo i od tego nazwano ją dekstryną. Ciało to otrzymuje się z mączki, czyli krochmalu, przez działanie wyższej temperatury, wrzących rozwolnionych kwasów, siodu i t. p. Mączka ogrzana do 160° zamienia się w ten rodzaj gummy, którą wówczas *lejokomem* zowią. Powstaje ona na powierzchni wszelkiego rodzaju pieczywa, oraz przy wyrabianiu potrawy zwanej *lemieszka*, albo prażuchą i t. p. Na większą skalę wyrabiają ją najczęściej przez zwilżenie mączki kwasem azotnym (ob.), wysuszenie w 60° — 80° i następnę ogrzewanie do 110° . Albo ogrzewa się 5 części siodu z 400 częściami wody do 60° , dodaje 100 części mączki i podnosi temperaturę na 65° — $75^{\circ}C$, a gdy po upływie pół godziny cała masa zrzednieje, ogrzewa się ją do wrzenia, ażeby wstrzymać działanie dyjastazu (ob.), któryby dekstrynę zamieniał na cukier owocowy; tworzenia się jego jednak nie można uniknąć, dla tego gumma dekstrynowa zwykle jest słodkawa. Ciecz powyższym sposobem otrzymaną, cedzi się, paruje, a w pozostałości otrzymamy gumnę dekstrynową, czyli dekstrynę, która używa się do apretury tkanin, w farbiarstwie do klejenia papieru i wielu innych użytków. Niektórzy autorowie odróżniają dekstrynę i gumnę dekstrynową i według nich pierwsza jest tworem pośrednim między mączką i właściwą gumną; albowiem w wodzie

gorącej się rozpuszcza, a po oziębieniu tężeje na galaretę; z jodem barwi się na żółto, kiedy właściwa gumma dekstrynowa i na zimno w wodzie jest rozpuszczalną, a z jodem nie barwi się wcale.

T. C.

Dekstrynowy syrop, tak nazywają niekiedy syrop cukrowy, otrzymany z mączki przez działanie kwasu siarczanego lub słoju (ob. *Cukier grudkowy*).

Dekuryjon (*Decurio*), tak nazywał się w Rzymie przełożony dekury (*decuria*), czyli oddziału złożonego z dziesięciu osób. W najdawniejszych czasach rzymskich dziesięć takich dekuryj składały jedną kuryję (ob.), a dziesięć kuryj jedną trybus (ob.), których ogółem było trzy. Dekuryjon dowodził także na wojnie dziesięcioma jeźdźcami (*equites*), których dostawić musiała każda dekuryja; ztąd później dekuryjonami nazywano wszystkich przywódców w małych oddziałach jazdy. Podział na dekuryje, a więc i na dekuryjonów, zastosowano również do sądownictwa i do innych władz i stowarzyszeń; tak samo nazywano także członków senatu po miastach municypalnych (rządzących się prawem rzymskim): z nich każdy stał na czele jednej gałęzi administracji miejskiej, a za rzeczypospolitej i za pierwszych cesarzy były to posady korzystne i zaszczytne. Za późniejszego jednak cesarstwa, zwłaszcza od Konstantyna, urząd ten stał się przykrym ciężarem, bo na dekuryjonów wkładano odpowiedzialność za regularny pobór podatków, tak iż własnym nawet mieniem swobodnie rozrządzać nie mogli, a kiedy z tego powodu usiłowali zrzec się tej godności, surowe przeciw nim przedsiębrano nieraz środki.

Delaborde (Alexander), ob. *Laborde*.

Delacroix (Eugenijusz), znakomity malarz, ozdoba współczesnej szkoły francuskiej, urodzony na początku bieżącego stulecia, kształcił się w pracowniach Guérina i Davida. W 1822 roku wystąpił po raz pierwszy przed sądem publicznym, dawszy na wystawę wielki obraz: *Dante i Wirgilijusz*, obecnie znajdujący się w Luxemburgu. Dzieło to namiętne, żywe, śmiałe, pełne kolorytu i blasku wywołało wielkie uwielbienie i potężne nagany, a gdy na wystawę 1824 roku przysłał drugi obraz: *Rzeź w Scio*, uważany słusznie za manifest nowej szkoły francuskiej, uniesienie romantyków i rozjątrzenie klasyków nie miały już granic. Przyszło do otwartej wojny. Od tej chwili Delacroix pomimo tysiącznych pocisków i napadów zdobył sobie pierwsze miejsce w szkole francuskiej. W 1826 roku dał na korzyść Greków: *Ścięcie doży Marino Faliero*; *Grecy na zwałiskach Messolonghi* i kilka mniejszych utworów. Roku 1827 wystawił *Chrystusa w Ogrójcu*; *Justynijana* (w sali rady stanu); *Fausta i Mefistofelesa*; *Miltona dyktującego Raj utracony*; *Pasterza rzymskiego* i wielki obraz *Sardanapala*. O ile *Rzeź w Scio* przemawia do serca, o tyle *Sardanapal* otoczony cały zbytkiem, rozkoszami i wspaniałością Wschodu przemawia do zmysłów. Niezmordowany mistrz corocznie wzbogacał sztukę nowymi arcydziełami, z których wymienimy najświetniejsze: *Litografie do Fausta Goethego*; *Handel*, w 13-stu rycinach; *Portret kardynała Richelieu*; *Giaour i Basza*; po rewolucyi lipcowej, *Wolność prowadząca lud na barykady*; *Śmierć biskupa z Liège*; *Dzik*; *Dwa tygrysy* naturalnej wielkości, niezmiernie przypominające Rubensa; *Karol V w kościele ś. Justa*; *Bitwa pod Nancy*; *Niewiasty algierskie*; *Włzień w Chillon*; *ś. Sebastyan*; *Bitwa pod Taillebourg*, arcydzieło w muzeum wersalskim; *Meda*, również arcydzieło w Lille; *Kleopatra*; *Hamlet i Horatio*; *Śmierć Marka Areljusza* i mnóstwo innych, zdobiących muzea Wersalu, Lille, Nantes, Tuluzy, pałac Luxemburski, rady stanu i pałace cesarskie. Umarł 1860 roku skutkiem niezszczęśliwego upadku z konia.

Delacroix Trainville, adwokat paryzki, urodzony 1749 roku, zmarł 1831

roku, znany z tego, że pewna dama zapamiętała uczęszczająca na posiedzenia sądowe, umierając zapisała mu wielki majątek, którego się zrzekł na korzyść jej rodziny.

De la Hodde (Lucyjan), przed r. 1848 współredaktor dzienników: *Chartvari* i *Reforme*, należał do towarzystw tajnych i był jednym z najgorliwszych adeptów Caussidier'a, przypuszczonym do wszystkich tajemnic stowarzyszenia. Po rewolucyi lutowej, gdy Caussidier został prefektem policyi, De La Hodde otrzymał w jego wydziale znaczny urząd, piastował go od 3 tygodni, gdy razu pewnego prefekt policyi przeglądając papiery swego poprzednika, pana Delessert, napotkał w nich liczne rapporta, pisane ręką De La Hodde'a. Pokazało się, że adept był po prostu szpiegiem policyjnym, zdradzającym od lat kilku wszystkie działania spiskowych; postanowiono zabić go, wreszcie po wielu sporach wtrącono go do lochu, z którego się wydostał po wypadkach 15 Maja 1848 roku. We dwa lata potem ogłosił: *Histoire des sociétés secrètes, de 1830 a 1848*.

Delambre (Jan Chrzyciel Józef), znakomity astronom, urodził się 1749 r. w Amiens, gdzie nauki gimnazyjalne pod przewodnictwem ks. Delille, sławnego poety i tłumacza Wirgiliusza, ukończył, który ku swemu uczniowi powziął przywiązanie, a z czasem serdeczną przyjaźń, którą ks. Delille przechował do śmierci. Delambre tak doskonale znał język i literaturę łacińską i grecką, że go Francuzi rachują do swoich najbieglejszych helenistów i łacinników; obok tego pilnie uczył się żyjących języków i wiele arcydzieł nowszej literatury przeczytał. Przedewszystkiem jednak zajmował się naukami matematycznymi, w których wielkie uczynił postępy. W roku 1789 zapoznał się ze sławnym Lalande'm, za którego radami idąc, zupełnie poświęcił się astronomii i z czasem stał się najznakomitszym astronomem, z czego Lalande tak był dumny, że zwykł był mówić: Najlepszém mojem dziełem, jest Delambre. Pierwsze prace Delambre'a, które mu zaraz zjednały sławę wielkiego astronoma, były: *Wiadomość o okultacyi* (zasłonięciu przez księżyc) *Wenery*, przypadek 13 Kwietnia, 1785 roku, umieszczona w księdze trzeciej pisma: *Nova Acta Petropolitana*, i prawie jednocześnie w pamiętnikach akademii berlińskiej wydrukowana: *Rzecz o elementach drogi słonecznej*, którą i później gorliwie się zajmował. Bardzo wiele pomniejszych zadań jego znajduje się w *Connaissance des temps*, które od roku 1788—1819, rok rocznie zawierają jego znakomite prace. Odkrycie Uranusa przez Herschla, w roku 1781 zwróciło uwagę astronomów na wyznaczenie drogi tej planety. Na tém nowém polu Delambre'a prace zjednały mu niemalą sławę. Tablice przez niego obrachowane ruchów tej planety, uwieńczone zostały nagrodą akademii paryzkiej. Te to tablice, jako też tablice Jowisza i Saturna, jak niemniej inne prace, a przedewszystkiem z niesłychaną pilnością wypracowany *Pamiętnik o księżycach Jowiszowych*, otworzyły mu podwoje akademii, do której w Lutym roku 1792 został przyjętym na członka. W kilka miesięcy później, jego tablice księżyców Jowiszowych, przez tę akademję uwieńczone zostały. Tego samego roku on i Méchain zawezwani zostali do pomiaru łuku południka; Delambre'owi przypadła część jego północna, poczynając od Dunkierki, Méchain zaś zajął się częścią jego południową i swoje roboty doprowadził aż do Barcelony. Z tej roboty Delambre zdał sprawę w dwóch przez niego napisanych dziełach, a mianowicie: *Méthodes analytiques pour la détermination d'un arc de méridien*, 1 tom, 1799 roku i *Base du système métrique*, tomów 3, 1806 r. Za te dzieła instytut przyznał mu w roku 1810 przez konsula Bonapartego ustanowioną nagrodę, nazwaną decenalną,

dla tego że takową co 10 lat przyznawano; ale cesarz nie śpieszył się z zawiedzeniem, tak że Delambre poprzestać musiał na samym tylko zaszczytce przyznania mu onejże. Delambre został mianowany w roku 1795 członkiem biura długości, a w kilka miesięcy członkiem pierwszej klasy instytutu Francyi. Za konsulatu był w roku 1802 mianowany generalnym inspektorem wychowania publicznego i on uorganizował lincea w Moulins i Lyonie. W roku 1803 pierwsza klasa instytutu Francyi wybrała go wieczystym sekretarzem i z tego powodu uwolnił się od obowiązków inspektora generalnego; w roku 1807 po śmierci Lalande'a, otrzymał katedrę astronomii w kollegijum francuzkiém, gdzie został kolegą swego dawnego przyjaciela i nauczyciela Delille'a. W roku 1808 otrzymał posadę kassyjera cesarskiego uniwersytetu, po której zniesieniu w roku 1814 wezwany został na członka królewskiej rady wychowania publicznego, którą wkrótce, bo w roku 1815 zastąpiono kommissyją wychowania publicznego. Obdarzony różnemi zaszczytami, został dziedzicznym kawalerem z donacyją 2,000 franków, którą później zmniejszono do czwartej części. Delambre umarł d. 19 Sierpnia 1822 roku. Cuvier, Biot, Arago i Dupin (Karol), z wielkimi pochwałami pisali o jego szlachetnym charakterze, czulém sercu, o wielkiej jego bystrości umysłu i gruntownej znajomości nauk różnorodnych. Delambre zostawił następujące prace: *W Connaissance des temps*, z roku 1788, *Longitudes et latitudes de 998 étoiles du catalogue de Mayer*. Z roku 1789, *Nouveaux élémens pour le soleil*. Z roku 1790, *Tables d'aberrations*. Z roku 1798, *Tables du mouvement horaire de la lune*. Z roku XI rzeczypospolitej, *Méthode pour tenir compte de l'excentricité de l'orbite terrestre dans le calcul de l'aberration*. Z roku XII rzeczypospolitej, *Réduction de la distance apparente à la distance vraie dans le calcul des longitudes. Remarque sur la formule de Borda pour changer en distance vraie la distance apparente de la lune au soleil ou à une étoile. Formule pour le réticule rhomboïde*. Z roku XIII rzeczypospolitej, *Des latitudes croissantes dans le sphéroïde. Rapport fait au bureau des longitudes sur les tables de Burg*. Z roku XIV rzeczypospolitej, *Formule nouvelle pour la réduction des distances apparentes de la lune au soleil et aux étoiles en distances vraies*. Z roku 1808, *Tables pour trouver les configurations des satellites de Jupiter*. *Histoire d'astronomie pour 1804 et 1805*. Z roku 1810, *Méthodes pour trouver les corrections des passages observées à la lunette méridienne*. Z roku 1811, *Méthodes pour trouver la latitude et le temps par l'observation de deux étoiles connues*. Z r 1812, *Sur la solution nouvelle donnée par M. Gauss d'un problème d'astronomie sphérique, dans lequel on se propose de déterminer tout à la fois la latitude du lieu, la correction de la pendule et celle d'un instrument, par les hauteurs égales des trois étoiles connues*. Z roku 1813, *Sur les differens moyens employés par les astronomes pour observer les éclipses du soleil. Nouvelles remarques sur le calcul des parallaxes et sur les formules de M. M. Olbers et Litrow*. Z roku 1816, *Hipparque a-t-il observé à Alexandrie? Méridienne d'Uranibourg. De l'optique de Ptolomé, comparée à celle qui porte le nom d'Euclide, d'Alhazen et de Vitelbon*. Z roku 1817, *Nouvelles recherches sur les méthodes qui servent à trouver la latitude par deux hauteurs du même astre hors du méridien. Formules pour calculer la lettre dominicale, le nombre d'or, l'épacte et la fête de pâques pour une année grégorienne ou julienne quelconque*. Z roku 1818, *Problème de Regiomontan. De Nonius et de ses formules pour les crépuscules*. Z roku 1819, *Théorie purement analytique de l'anatemme réctiligne universel et particulier avec des conjectures sur les*

moyens, dont se servent les Arabes pour trouver l'heure. Formules pour déterminer la parallaxe d'un astre d'après les premières observations. Des formules qui servent à passer directement du lieu héliocentrique à l'ascension droite et à la déclinaison géométrique d'une planète ou d'une comète. W pamiętnikach sztokholmskiej akademii: *Sur le calcul des Parallaxes*, 1784 roku. W Nova Acta Petropolitana: *Sur l'occultation de Venus observée le 12 Avril*, 1785. W pamiętnikach akademii turyńskiej: tom IV, *Formules nouvelles pour déterminer le maximum de la réduction à l'écliptique*; tom V, *De l'usage du calcul différentiel dans la constructions des tables astronomiques.* W pamiętnikach berlińskiej akademii, *Sur les éléments de l'orbite solaire*, 1785. W pamiętnikach pierwszej klasy instytutu Francyi: tom III, *Passage de Mercure sur le Soleil observé le 18 floréal an VI*; tom V, *Rapport sur la description d'un astrolabe de Synesius. Rapport sur les grandes tables trigonométriques décimales du cadastre. De la projection stéréographique*; tom XIV, *Sur un cadran trouvé à Délos, et par occasion de la gnomonique des anciens.* Z obowiązku jako sekretarz wieczysty instytutu napisał mowy pochwalne po śmierci członków jego następujących: Méchain (1806), Brisson (1806), Coulomb (1806), Lalande (1807), Ferdynand Berthout (1808), Montgolfier (1810), Bougainville (1811), Maskelyne (1811), Fleurieu (1816), Bossut (1816), L'Evêque (1816). Do pamiętników zaś akademii nauk dał pochwalne mowy dla Malus'a (1812), Lagrange'a (1812), Rochon'a (1817), Messier'a (1817) i Périer'a (1818). Oddzielne dzieła Delambra oprócz wymienionych są następujące: *Tables de Jupiter et de Saturne*, 1 tom in 4-to, 1789. *Tables du Soleil, de Jupiter, de Saturne, d'Uranus et des satellites de Jupiter*, (1792). *Tables trigonométriques décimales ou tables des logarithmes des sinus, sécantes et tangentes, suivant la division du quart de cercle en cent degrés et précédées de la table des logarithmes de nombres calculées, par Ch. Borda, revues, augmentées et publiées par M. Delambre*, 1 tom in 4-to, (IX rzeczyć). *Tables publiées par le bureau des longitudes de France.* *Tables du Soleil*, tom 1, in 4-to. *Tables de Jupiter d'après la théorie de M. Laplace et la totalité des observations depuis 1662 jusqu'à 1802*, tom 1 in 4-to (1806 i następ.). *Rapport historique sur le progrès des sciences mathématiques depuis l'an 1789, lu au conseil d'état le 6 fevrier, 1808*, in 4-to, 1810. *Abrégé d'astronomie*, 1 tom, 1813. *Traité d'astronomie théorique et pratique*, tomów 3 in 4-to, 1814. *Histoire de l'astronomie ancienne*, tomów 2 in 4-to, 1817. *Histoire de l'astronomie du moyen âge*, tom 1, in 4-to, 1819. *Histoire de l'astronomie moderne*, tom 2, in 4-to, 1821. *Histoire de l'astronomie du dix-huitième siècle*, tom 1, in 4-to, 1827; to dzieło już po śmierci autora wydał Mathieu. Życie jego opisali: Karol Dupin, Moel i inni.

W. Wrx.

Delandine (Antoni Józef), członek zgromadzenia narodowego, urodzony w Lyonie 1756 roku, zmarł tamże 1820 roku. Zajmował się naukami i literaturą. W roku 1780 obrany został członkiem korespondentem akademii napisów, za dzieło pod tytułem: *L'Enfer des peuples anciens, ou histoire des dieux infernaux, de leur culte, de leurs temples, de leurs attributs* (2 vol.); później ogłosił: *Histoire des états généraux en France*, przyjętą z wielkim powodzeniem i która utworowała mu drogę do stanów generalnych. Po zwolaniu konstytuanty usunął się do rodzinnego miasta, gdzie pełnił obowiązki bibliotekarza akademii, które utracił za protestacyję przeciw wypadkom 20 Czerwca 1792 roku. Uwięziony w roku 1793, odzyskał wolność po upadku Robespierre'a. Dyrektoryjat dał mu katedrę profesora prawa w Rhône, później wrócił na po-

sadę bibliotekarza akademii Lyonskiej. — **Delandine de Saint-Esprit** (Hieronim), syn poprzedzającego, otrzymał przydomek Saint-Esprit od Ludwika XVIII, na pamiątkę poświęcenia swego dla sprawy królewskiej, gdy w r. 1815 walczył przy boku księcia Angoulême w potyczce pod Pont-Saint-Esprit. Później otrzymał urząd bibliotekarza w Rambouilles, który utracił po rewolucyi lutowej. Do roku 1858 był jedynym i wyłącznym posiadaczem wszystkich dzieł Chateaubriand'a, wydawcy więc i księgarze pragnący ogłaszać drukiem prace tego autora, nabywali prawa drukowania od pana Delandine.

Delaroche (Paweł), jeden z najpierwszych tegoczesnych malarzy francuzkich, urodził się w 1797 roku, z rodziców zamożnych i już w 17 roku życia malował krajobrazy dla otrzymania stypendyjum akademii na podróż do Włoch. Krajobrazy wszakże nie odpowiadały jego powołaniu, jakoż pod kierunkiem Gros'a odznaczył się wkrótce w rodzaju historycznym. Należał on do małej liczby artystów, którzy przekładają cichą pracę nad poklaski i nie poświęcają nigdy swego przekonania dla zaszczytu, zasady dla popularności. Na dwadzieścia lat przed śmiercią, usunął się był zupełnie do publicznych popisów i starannie unikając banalnych pochlebstw i wrzaskliwych admiracyj, tworzył arcydzieła w ukryciu. Przykładowy ojciec, przyjaciel wierny, gotów zawsze na usługi drugich; pobłażający dla innych, a surowy dla siebie, Delaroche był wzorem cnót publicznych i prywatnych. Czysty i niezłomny charakter mistrza wybija wyraźnie w jego obrazach: układ ich prosty i poważny jak umysł jego, a koloryt trzeźwy wydaje się być odbiciem jasnej, myślącej duszy. Malowidła Delaroche'a nie mają ani oślepiającego blasku, ani junakieryi, która zachwyca ludzi słabych. Silny i spokojny pędzel jego, wyrażający po prostu dramatyczne sytuacje, po chwili namysłu podobać się musi, gdyż ma powab trwały, który nie budzi entuzjazmu, ale też nie ulega reakcyi. Prawda w sztuce, jak prawda w życiu, była celem Delaroche'a, a historyja źródłem natchnień jego, w czem poszedł za popędem ogólnym. Malował jak myślał, jak żył: z godnością, szacunkiem siebie i bliźniego, a zawsze z chęcią stania się użytecznym. W pałacu sztuk pięknych w Paryżu, roku 1857 otworzo wystawę jego obrazów. Pierwszy to raz wtedy prace tego mistrza rozsiane po muzeach rządowych i prywatnych galeryjach, po większej części znane tylko ze sztychowanych kopij, wystawione zostały na widok publiczny. Już w 1820 roku dał na wystawę pierwszy swój obraz: *Zdjęcie z krzyża*, obecnie znajdujący się w kaplicy Palais-Royal. Potem główne dzieła jego przybywały w następującym porządku: *Sen Athalii*; *Filippo Lippi*; *Joanna d'Arc badana w więzieniu przez kardynała Winchester* (własność księcia Padwy); *Dzieci zaskoczone burzą*; *S. Wincenty a Paulo przemawiający w obec dworu Ludwika XIII za opuszczonemi dziećmi*; *Miss Macdonald niosąca pomoc Karolowi Edwardowi po bitwie pod Culloden*; *Scena z rzeki św. Bartłomieja*; *Następstwa pojedynku*; *Portret margrabięgo Pastoreta*; *Król piemoncki w Trocadero* (Galeryja wersalska); *Śmierć Elżbiety* (w Luxemburgu); *Trocadero* (w Wersalu); *Ustęp z rozbicia okrętu*; *Richelieu płynący po Rodanie*; *Portret kardynała Mazarin*, układ obu ostatnich obrazów jest bardzo umiejętny i charakterystyczny, szczególniejszej uderza w nich głęboko studyjowany charakter epoki; *Cronwel przy trumnie Karola I* (własność muzeum w Nimes); *Dzieci Eduarda* (w Luxemburgu); *Święta Amelija* (własność królowej Maryi Amelii); *Joanna Grey* (własność księcia Demidow), złudzenie tego obrazu jest przerażające; *Śmierć księcia Guise* (własność księcia d'Aumale), figury tej sceny zdają się zdjęte z natury przez społecze-

snego malarza; nie ma obrazu, na którym miejscowy koloryt epoki byłby lepiej i wierniej oddany, jest to najslawniejsze dzieło mistrza; *Śmierć prezydenta Duranti*; *Głowa Chrystusa*; *Strafford idący na rusztowanie*; *Karol I napa-stowany przez żołnierzy Cromwela*; *Święta Cecylja*; *Zdobycy Bastylji przed ratuszem* (własność miasta Paryża); *Dziewczynka na huśtawce*; *Herodyjada*; *Hemicykl* (fresk w pałacu sztuk pięknych), kompozycja około 14 metrów długa, a blisko 5 wysoka, składa się z 75 figur, przedmiotem fresku jest idealne rozdanie nagród artystom nowoczesnym w obec zgromadzenia wielkich mistrzów wszystkich narodów, jacy zasłynęli od czasów Peryklesa, aż do Ludwika XIV. Rozliczne grupy, z których złożony, tworzą jednolitą, poważną, spokojną całość, od której z trudnością przychodzi wzrok oderwać. Sposób w jaki artysta oświecił tę scenę, nie mało przyczynia się do złudzenia, które patrzącemu każe o obrazie zapominać. *Napoleon w swoim gabinecie*; *Najświętsza Panna z kameliją*; *Odpoczynek świętej rodziny*; *Portret Grzegorza XVI* (w Wersalu); *Pielgrzymi na placu świętego Piotra w Rzymie* (własność hrabiego Raczyńskiego); *Włoszka z dzieckiem*; *Napoleon w swoim gabinecie w Fontainblau*; *Chrystus z apostołami na górze Oliwnej*; *Karol Wielki przechodzący Alpy* (Wersal); *Chrystus na krzyżu*. *Lekcja czytania*; *Napoleon przechodzący górę ś. Bernarda*; *Modlące się dzieci Edwarda*; *Proces Maryi Antoniny*; *Portret Marceliego Czartoryskiego*; *Matka Boska pod krzyżem*; *Portret księcia Adama Czartoryskiego*; *Mojżesz na Nilu*; *Zdjęcie z krzyża*; *Chrystus na górze Oliwnej*; *Matka włoszka z dzieckiem na rękę*; *Cenci idąca na śmierć*; *Męczennica*; *Komunja Maryi Stuart*; *Girondyści*, artysta z wielką sztuką pokonał w tym obrazie trudności, jakie stawiała niekształtna moda ówczesna, a co większa nadal każdemu z więźniów podobieństwo i wyraził ich historyczny charakter. *Portret Thiersa*. *Matka Boska u świętych niewiast*; *Matka Boska wracająca z Golgoty*; *Matka Boska patrząca na koronę cierniową*, obraz ten, który jeszcze malował Delaroche, kiedy mu śmierć paletę z ręki wytrąciła, przenika do głębi duszy wzniosłością pomysłu i pięknością wykonania. (Dwa ostatnie obrazy nie podpisane, są własnością dzieci artysty). Delaroche umarł 1856 r. w Paryżu; żona jego była jedyną córką Horacego Vernet. C. B.

Delata, tak zwano oskarżenie, czy doniesienie tajemne do sądu. Zkąd delator, donosiciel, oskarżyciel. Wyrazy te w dawnym prawodawstwie polskim często spotykamy.

Delati (Jan), wojownik słynny z odwagi i poświęcenia za panowania króla Jana Kazimierza, odznaczył się w wyprawach przeciw kozakom. Jako minier, kiedy przy dobywaniu zamku wileńskiego, minę zapalał, od kuli armatniej miał rękę urwaną. W nagrodę zasług rycerskich, na sejmie roku 1662 przypuszczony do przywilejów szlachectwa.

Delator, tak nazywał się za cesarzy rzymskich każdy oskarżyciel, który dla korzyści prywatnych oskarżał obywateli, częstokroć nawet fałszywie i który z takich czynności robił sobie formalne rzemiosło. Cesarze sprzyjali takim delatorom, chociaż niektórzy, zwłaszcza późniejsi, poznawszy powstające zład nadużycia, starali się je ukrócić. Dziś podobni delatorowie nazywają się *denuncyjantami*, albo po prostu szpiegami.

Delatyn, miasto powiatowe w obwodzie stanisławowskim, w Galicyi, wślawione wyborną żętycą, dla której w lato zjeżdżają tu liczni chorzy z pobliskich (wschodnich) obwodów prowincyi, którym lekarze zalecili używanie tego napoju. W pobliżu znajduje się sławny wodospad Prutu. Dr. F. Sk.

Delavigne (Kazimierz), poeta francuzki, urodził się w Hawrze roku 1794. Po ukończeniu liceum Napoleona w Paryżu, gdzie jednocześnie pobierali nauki Salvandy i Scribe, dał się poznać bardzo wcześnie w udatnych okolicznościowych wierszy. Andrieux i Picard radami swemi znakomicie wpłynęli na rozwój jego talentu poetyckiego. Najście Francyi przez połączonych wrogów i ogolocene Paryża z jego zwyciężkich trofeów, natchnęły młodego poetę jednym z tych utworów, co wstrząsają duszę całego kraju i budzą uspięnego ducha obywatelskiego. Energiczne a jednak pełne godności słowa Delavigne'a pomieszczone w jego *Mésséniennes*, powtarzała młodzież, powtarzała Francycja cała, nawet jej król owoczesny Ludwik XVIII nie mógł się oprzeć urokowi poezyi natchnionej gorącą miłością ojczyzny, bo po przeczytaniu *Mésséniennes*, mianował autora nadwornym biblijotekarzem, chociaż biblioteki jeszcze nie było. *Nieszpory sycylijskie*, tragedia nader śmiało napisana, bo dotycząca przedmiotu tak drażliwego dla Francuzów, przedstawiona w Odeonie 1819 roku, wybornie została przyjęta, bo święte uczucie niezależności narodowej przemo-gło inne względy; tłumaczone przez Dominika Lisieckiego. Po *Nieszporach sycylijskich*, wystąpił Delavigne z pięcioaktową komedyją pod tytułem: *Comédiens*, w której pięknym wierszem wypowiedział niejedną gorzką prawdę artystom dramatycznym i w ogóle ludziom sztuce poświęconym. Świat arystokratyczny, pociągający świetnością swych form zewnętrznych, a w gruncie będący zimny i obłudny, stał się grobem nie dla jednego talentu, dla tego poeta starannie unikał salonów, przekładając nad nie pomimo nalegających zaproszeń, ciche rodzinne przyjemności i ciągłą pracę. *Le Paria*, nowa tragedia Delavigne'a zwiększyła jeszcze jego powodzenie, chociaż powstawano na nią, iż jest opartą na fałszywej zasadzie, w Indyjach bowiem nikt z jednej kasty do drugiej przechodzić nie może. W roku 1823 dał poeta do teatru francuzkiego komedyję w 5 aktach pod tytułem: *L'école de vieillards*, w której występował sławny Talma i panna Mars. Komedyja ta, a raczej dramat, ogromne miała powodzenie, daleko większe, niż *Mariage de Figaro*, także bardzo wzięte podówczas. Kazimierz Delavigne stał się znakomitością, nic więc dziwnego, że zapragnął wejść do akademii, nie utrzymał się jednak przy pierwszej kandydaturze, dopiero w 1825 roku został członkiem uczonego towarzystwa. Nado otrzymał posadę biblijotekarza w Palais Royal, gdyż przez intrygi niechętnych sobie pozbawiony był pierwszego miejsca. Ciągła praca nadwątliła zdrowie powszechnie wielbionego i kochanego poety, wyjechał więc do Włoch, gdzie jak się zdaje poznał i pokochał tę, co została później jego żoną. Za powrotem do ojczyzny w 1828 roku, zdrził się i zmarł poeta, gdy jego komedyja pod tytułem: *Princesse Aurélie*, doznała zimnego przyjęcia; spostrzegł się, iż w czasie jego nieobecności literatura francuzka inny kierunek przybrała, więc po długiej walce z sobą, zmienił rassynowską formę swych utworów, naginając ją do wymagań czasu. Jakoż talent jego odmiennym zajaśniał blaskiem w tragedji *Marino Faliero*, gdzie wzniosły przedmiot rozwija się na tle zwyczajnej rozmowy. Był to już postęp w poecie, pozbył się wykończonej wprawdzie, lecz często nie-naturalnej dykcji, którą zarzucano dawniejszym jego komedyjom. Przedstawienia powyższej tragedji przerwała rewolucyja lipcowa; młodzieńczy zapal śpiewaka Mésséniennes, przejętego miłością ojczyzny i swobody, błysnął znów w śpiewie ludowym *la Parisienne*, który z tego względu zasługuje jeszcze na wzmiankę, że autor podpisując go swém nazwiskiem dał dowód niezaprzeczonej odwagi cywilnej. Rewolucyja powołała jego przyjaciół do władzy, Delavigne wszakże pomimo licznych nalegań, nie opuścił swego cichego zakątka, pozost-

stawszy wierny swej muzyce. Oprócz *Poesies diverses, Etudes sur l'antiquité, Discours, Ballades*, napisał jeszcze następujące utwory dramatyczne, z powodzeniem przedstawiane na teatrach francuzkich: *Les enfants d'Edouard*, dramat w 3 aktach, (1833), znany na naszej scenie w przekładzie, ma wiele miejsc rozrzucających. Autor podobno wziął przedmiot do tego dramatu z obrazu Pawła Delaroché. *Don Juan D'Autriche*, dramat w 5 aktach (1835), pełen sytuacji nowych, prawdziwie dramatycznych, odznacza się dyalogiem żywym, zajmującym, bogatym w dowcip, dramat ten bowiem łączy sceny patetyczne z wesolemi. Jeśli portret Filipa II znajdujemy tu chybiony, za to fizyjonomija Karola V szczęśliwie jest schwyconą. Z kolei idą dramata: *Une famille au temps de Luther, La popularité* i *La fille du Cid*. Ten ostatni utwór Delavigne'a wyraźnie nosi piętno upadku sił fizycznych autora. Jakoż dla poratowania zdrowia wyjechał do krajów południowych, lecz zaledwie przybył do Lyonu, Bogu ducha oddał 1843 roku. Stratę Kazimierza Delavignego mocno uczuła cała Francya, gdyż traciła w nim nie tylko znakomitego poetę, lecz obywatela gorąco kraj kochającego i człowieka, który na chwilę nie zбочzył z drogi cnoty i honoru. W roku 1852 wystawiono mu pomnik w Hawrze, jako w jego mieście rodzinném.

J. Pr.

Delaware, rzeka Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, wypływa ze stanu Nowego Yorku, której wody wpływają do zatoki Delaware.

Delaware, rzeka w Florydzie, wpada do zatoki Meksykańskiej.

Delaware, kanał, łączący Filadelfję z rzeką Delaware i Hudsonskim kanałem.

Delaware Chesapeake, kanał, służy do połączenia rzeki Delaware z Chesapeake zatoką, długi 24 mile (angielskie).

Delaware-Hudson, kanał, ukończony w roku 1825, długi 106 mil, idzie z Honesdale do rzeki Delaware, w Pensylwanii, aż do Kingston.

Delaware, zatoka, utworzona ujściem rzeki tegoż nazwiska.

Delaware, jeden ze stanów-północnej Ameryki, jest północną częścią półwyspu, oblanego od zachodu zatoką Chesapeake (Cziasapik), od wschodu zatoką Delaware i morzem, a rozciąga się między 38° 27' 34" a 39° 43' 20" szerokości północnej i 301° 34' a 302° 41' długości, zawiera zaś powierzchnię 97 mil \square geograficznych. Składa się z trzech hrabstw, Newcastle (Niukelstl), Kent i Sussex. Kraj w ogóle bagnisty i mokry, dla tego zapewne powoli się zaludnia. Na wzgórzach udają się zboża, ma mnóstwo łąk naturalnych i sztucznych; góry pokryte są lasami, dostarczającymi najpiękniejszego drzewa budowlanego: fauna nie bardzo bogata, a z kopalnych rzeczy zawiera rudę żelazną, zdatną na bardzo dobry surowiec. Ten stan zawiera ludności tylko 80,000, złożonej z przybyszów brytańskich, hollenderskich i szwedzkich, bardzo mało francuzkich i prawie $\frac{1}{3}$ części całej ludności murzynów i kolorowych ludów. Ogrodnictwo i rolnictwo jest głównym utrzymaniem mieszkańców, bowiem przemysł i handel stoi dotąd na niskim stopniu. W roku 1610 lord Delaware odkrył brzegi tego stanu i zatokę, której nadał swoje nazwisko. W roku 1623 Hollendrzy, a w roku 1627 Szwedzi założyli tu swoje osady, lecz razem z krajem poszli pod panowanie Wilhelma Penna; wszelako, lubo pod głównym zwierzchnictwem mieli swój własny zarząd i oddzielne zgromadzenia sejmowe. Forma rządu, jak każdego stanu północnej Ameryki, jest republikańska; akt *Habeas corpus* może być zawieszony tylko w tym jednym przypadku, kiedy rozruchy zagrażają całości i bytowi stanu.

Delaware, hrabstwo w stanie Nowego Yorku, powstałe z hrabstw Ulster i Otego. Ma niebardzo urodzajny grunt; 20,000 dusz.

Delaware, hrabstwo w stanie Pensylwańskim. Ma piękne pastwiska i łąki nad rzeką Delaware i liczne stada bydła wypasa. Ludność tego hrabstwa wynosi 14,734 dusz.

Delaware, rodzina, która się dawniej pisała De la Warr, bardzo starożytna, znana w Anglii od roku 1294. — *Tomasz Delaware*, wnuk Tomasza, zmarłego w roku 1426, w wielkich łaskach zostawał u króla Henryka VII, którego najstarszy ze czterech synów, także *Tomasz*, podpisał z innymi parami Anglii sławne wypowiedzenie posłuszeństwa w sprawie religii papieżowi Klemensowi VII i w nagrodę tej gorliwości, otrzymał w podarunku znaczne dobra po skasowanych klasztorach. Jako bezdzienny, adoptował *Wilhelma*, syna swojego brata, lecz osądzonego o zamiar otrucia stryja, aktem parlamentu wydziedziczył swego synowca. Pod panowaniem królowej Maryi, Wilhelm znów był przez sądy skazanym, ale go królowa Elżbieta ulaskawiła i wyniosła do godności barona. Umarł roku 1595. — *Tomasz*, lord Delaware, wnuk poprzedzającego, był gubernatorem Wirginii, gdzie umarł roku 1628. Ten to rzece nadał swoje imię. Tego to prawnuka syn, *Jan*, wyniesiony został do godności hrabiowskiej patentem królewskim z 18 Marca, roku 1761. — Teraźniejszy hrabia Delaware, *Jerzy Jan*, jest prawnukiem poprzedzającego. Syn najstarszy hrabiego Delaware, ma tytuł wicehrabiego Cantalupe.

Delbecq (Jan Chrzyciel), urodzony w Gandawie, gdzie umarł w roku 1840 licząc lat 64; całe swe życie poświęcił namiętnemu zbieraniu starożytnych sztychów, rysunków, dzieł i pamiątek sztuki, które w liczbie przeszło 8,000 sztuk sprzedano po jego śmierci w Paryżu przez licytację publiczną.

Delbrück (Jan Fryderyk), pisarz niemiecki, filolog i filozof, urodzony 1772 roku w Magdeburgu, ukończywszy uniwersytet w Halli, został w 1809 roku professorem wymowy w Królewcu, zkąd w 1818 roku przeniósł się do Bonn. Pisma jego odznaczają się szlachetnym kierunkiem i pięknością formy; wymieniamy z nich niektóre najcenniejsze: *Xenophon, zur Rettung seiner durch Niebuhr geföhrdeten Ehre* (Bonn, 1829); *Der werewigte Schleiermacher* (1837); *Ergebnisse akademischer Forschungen* (Bonn, 1843). Delbrück umarł 1848 roku; życie jego opisał Nicolavius (Berlin, 1848).

Delécluze (Szczepan Jan), malarz i pisarz francuzki, urodzony 1781 roku w Paryżu, kształcił się pod kierunkiem Gros'a i otrzymał na wystawie 1818 r. za obraz *Andromaka*, wielki medal złoty; wkrótce jednak porzucił malarstwo i wziął się do literatury. Najprzód objął krytykę sztuk pięknych w piśmie pod tytułem: *Lycée français*, później w *Monitorze* i w *Journal des Débats*, gdzie dotąd jeszcze od lat wielu pisuje peryjodyczne sprawozdania o sztukach pięknych. Oprócz tego ogłaszał w *Artiste* i w *Revue des deux mondes* liczne wyjątki z większego dzieła, mającego przedstawić obraz odradzających się sztuk i nauk w wiekach średnich. Oddzielnie wydane: *Grégoire VII, St. François d'Assise et St. Thomas d'Aquino* (2 tomy, Paryż, 1844) i *Roland, ou la chevalerie* (2 tomy, 1848), również są ułamkami z większej owej pracy. Delécluze napisał także kilka powieści, z których mianowicie: *Justine de Leron* (1839) jest małym arcydziełem w swoim rodzaju.

Delegacyja, poczet osób wybranych przez władzę rządową, lub przez zaufanie narodu, do czynności jakowej wyjaśniającej przedmiot zawily, potrzebujący bliższego wyjaśnienia, lub też do działania wyłącznego, w miejsce samego rządu, jako to, utrzymania spokojności i bezpieczeństwa

w mieście czy w kraju. Taką była w tym czasie, gdy to piszemy, delegacja miasta Warszawy, wybrana po wypadkach z d. 25 i 27 Lutego, w dniu 28, roku 1861; składała się pierwotkowo z 14 osób, t. j. księdza Wyszynskiego, księdza Steckiego, Xawerego Szlenkera (kupca), Jakóba Piotrowskiego, generała Lewińskiego, Teofla Piotrowskiego, Augusta Trzetrzewińskiego, J. I. Kraszewskiego, Józefa Keniga, Karola Beyera, S. Hiszpańskiego (szewca), dr. Chalubińskiego, Leopolda Kronenberga i Matyjasza Rosena. Delegacja, wraz z komitetem pod prezydencją Andrzeja hr. Zamoyskiego, przy pomocy obywateli ziemskich i miejskich, oraz cechów warszawskich, jak zarazem akademików, uczniów szkoły sztuk pięknych, uczniów instytutu agronomicznego w Marymoncie, wraz z uczniami szkół wszystkich warszawskich, utrzymała wzorowy porządek, na pamiętnym w dziejach naszych pogrzebie pięciu ofiar poległych d. 27 Lutego 1861 roku. Dnia 1 Marca ogłosiła groźną odezwę, która powstrzymała wszelkie wybryki złej woli. W tej odezwie delegacja wyraziła: „Ze któkolwiek z mieszkańców spostrzeżonym będzie w czasie pogrzebu z bronią w rękę na ulicy, uważany będzie za zdrajcę kraju.” Następnie powiększyła się do liczby 24 osób, ważne oddając usługi krajowi i Warszawie, tak w stosunkach z rządem królestwa, objaśniając go co do żądań i opinii narodowej, jako też w utrzymywaniu spokojności w stolicy, za pośrednictwem szlachetnych a pełnych poświęcenia obywateli i urzędników miasta Warszawy. Rozwiązana z polecenia rządu, zamienioną została w pierwszy związek rady municypalnej miasta stołecznego Warszawy.

Delegacje (*Delegazione*), tak nazywają się w państwie kościelnym i nazywały się w b. królestwie lombardzko-weneckim władze prowincjonalne i same prowincyje. W państwie papieżkiem dekretem z 1816 r. delegacyj takich ustanowionych było 17; na ich czele stał delegat, prałat bezpośrednio przez Ojca ś. mianowany; jeżeli prałat ten był kardynałem, zwał się legatem.—**Delegados del fomento** nazywają się w Hiszpanii gubernatorowie cywilni prowincyj, zostający pod zwierzchnictwem kapitanów generalnych.

Delessert (Stefan), bankier, urodzony w Lyonie 1735 r., zmarły w Paryżu 1816 r.; pochodził z rodziny kalwińskiej, wydalonej z Francji po odwołaniu edyktu nanteńskiego, lecz która wróciła do kraju za panowania Ludwika XV. W 1777 r. osiedlił się w Paryżu i stanął na czele domu handlowego, założył w r. 1782 pierwsze towarzystwo ubezpieczeń od pożarów, zajmował się polepszeniem machin i narzędzi rolniczych, sprowadził do Francji sześć tysięcy merynosów hiszpańskich, założył wspaniałą galerję obrazów, fundował własnym kosztem dwie szkoły dla protestantów. Zostawił po sobie najzaszczytniejsze wspomnienie. — **Delessert** (Benjamin), syn poprzedzającego, urodził się w Lyonie 1773 r., zmarły 1847 r.; po ukończeniu nauk w uniwersytetach angielskich i szkockich, zaciągnął się w r. 1793 jako ochotnik do wojsk republikańskich, odznaczył się pod Ypres, Meaubeuge i Antwerpją; w 1801 r. opuścił służbę i objął zarząd interesów ojca, założył rafinerję cukru w Paryżu, gdzie wyprodukował pierwszy cukier z buraków, za co z rąk cesarza Napoleona otrzymał krzyż Legii honorowej i tytuł barona. W 1818 r. zaprowadził pierwszą we Francji *kasę oszczędności*. Przez lat 25 zasiadał w izbie deputowanych, za restauracji na ławkach opozycji, za Ludwika Filipa na stronie konserwatystów. Na jego wniosek zniesiono we Francji loteryję i domy gry. Był to jeden z najgorliwszych opiekunów i krzewicieli ochron. Umierając zapisał 150,000 fr. na zakupienie 3,000 książeczek oszczędności, po 50 frank., dla rozdania pomiędzy niezamożnych, a moralnych wyrobników paryż-

kich.— **Delessert** (Gabryjel), brat poprzedzającego, urodzony w Paryżu roku 1786, był do r. 1830 naczelnikiem domu rodzinnego. Od r. 1814 liczył się w gwardyi narodowej i odznaczył się na placu bitwy pod murami Paryża 30 Marca 1814 r., oraz w roku następnym w Saint-Cloud i Séguin. W r. 1831 został generałem brygady w gwardyi narodowej, w 1834 r. prefektem departamentu Aude, a następnie Eure et Loire, a w r. 1836 z żalem mieszkańców departamentu powołany został na prefekta policyi, które to obowiązki pełnił do rewolucyi lutowej 1848 r.

Deleuze (Jan Franciszek), jeden z najgłówniejszych adeptów magnetyzmu zwierzęcego. Urodził się w Sisteron 1753 r. Obdarzony od natury czułością i żywą wyobraźnią, oddał się historii naturalnej, a szczególnie botanice. W r. 1784 dowiedział się o posiedzeniach Mesmer'a i o mnlemanyh odkryciach margrabiego Puysegur'a, udał się do Aix, gdzie ten ostatni wykonywał doświadczenia. Tu poznał metodę somnambulizmu Puysegur'a, i uszczęśliwiony, że mu się udało wprowadzać w sen magnetyczny, udał się do Paryża, który według jego pojęcia, był jedném miejscem godném do odbywania doświadczeń. W Paryżu jako botanik zabrał znajomość z Wawrzeńcem Jussieu, który także poniekąd był zwolennikiem magnetyzmu, pomimo to Deleuze mniej myślał o botanice niż o somnambulizmie. Część czasu swego poświęcał magnetyzowaniu i cudownemu leczeniu, widywano go przybiegającego do kilku kobiet cierpiących i używającego woli swojej do przytłumienia ich cierpień. Niekiedy usypiał chore, niekiedy zaś uciekał się do jasnowidzących z powołania, które opisywały chorobę i podawały środki zaradcze. Jeżeli chore mniemane były jasnowidzącami, zadawał im bardzo wiele pytań. Czy spisz? pytał Deleuze.— Tak, odpowiedziała chora, lecz widzę i czuję.— Co widzisz?— Widzę mój żołądek. O rzecz okropna.— Co jest w żołądku?— Tak jest; są miejsca czarne i czerwone, jakby plamy krwi.— Czy wiesz na to jakie lekarstwo?— Poczekaj, wdziałam przed chwilą czego mi potrzeba, lecz teraz nie widzę już. To jest, patrzajcie, mawiał Deleuze, ona nie jest jeszcze zupełnie jasnowidzącą; *x narażeniem siebie na wyczerpanie*, udzieli jej jasności intuicyjnej; robił potem kilka poruszeń ręką od czoła do kolan.— Czy widzisz teraz?— Tak jest, widzę, strach bierze— Cóż widzisz?— Widzę podłe zwierzęta pelzające, nie mające nóg ani głosu.— To są zapewne pijawki?— Tak jest, zdaje się, że je nazywają pijawkami.— Czy co widzisz jeszcze?— Widzę ciało lepkie, sączące się z drzewa podobnego do akacyi.— Może to jest gumma arabka.— Być może, odpowiadała jasnowidząca, potrzeba mi tego sześć szklanek na dzień, po przystawieniu mi dziesięciu zwierząt pelzających.— Kiedy będziesz zdrową?— W dniach siedmiu, jeżeli nie... lecz nie czuję się zdrową.— Chcesz być obudzoną?— Tak jest. Wtenczas ręce naprzód złożone nagle oddalał w dwie strony i tym sposobem rozpraszał sen magnetyczny od jasnowidzącej, która się budziła. Deleuze był łatwowierny, lecz świadomie nie oszukiwał, jego bezinteresowność równała się łatwości. Zostawił dzieła: *Les amours des plantes*, przekład z angielskiego Darwin'a, 1799; *Les saisons* Thorpson'a, 1801; *Histoire critique du magnétisme*, wyjątki z tego dzieła były zamieszczone w *Pamiętniku magnetycznym wileńskim*, wydawanym pod redakcją Ig. Em. Lachnickiego od 1816 do 1818; *Instructions pratiques sur le magnétisme animal*, Paryż 1819 i 1836; *Eudoxe, ou entretiens sur l'étude des sciences*, 2 tomy, 1810; *Défense du magnétisme contre les attaques dont il est l'objet dans le dictionnaire des sciences médicales*, 1819; *Mémoire sur la faculté de prévision*, 1836; *Histoire descriptive du muséum d'histoire naturelle*, 2 tomy

1823. Chociaż pędził życie zdaleka od spraw tego świata, w roku 1814 jednak zajmował posadę cenzora, umarł 1835.

Delficka wyrocznia i Igrzyska, ob. Delfy.

Delfin, tytuł najstarszego syna Francyi, domyslnego następcy tronu, używany do r. 1830. Początek tej nazwy sięga r. 1349, w którym właściciel prowincyi Delfinat, *Humbert Białoręki*, ustąpił ją Karolowi (później królowi Karolowi V), wnukowi Filipa VI. Humbert uroczyscie wręczył wtedy Karolowi chorągiew prowincyi, na której wyhaftowane były herby prowincyi, delfiny. W r. 1356 z rozkazu Króla Filipa Walezego postanowiono, że odtąd Delfinat przechodzić będzie zawsze na własność domyslnego następcy tronu. W historii francuzkiej znany jest *Wielki Delfin*, najstarszy syn Ludwika XIV, imieniem Ludwik, urodzony 1661 r., zmarły za życia ojca 1711 r. i syn jego *Drugi Delfin*, urodzony 1682 r., zmarły również za życia dziada 1712 r. Syn Ludwika XVI, zmarły w więzieniu Temple, nosił także ten tytuł. Hrabia Prowancyi będąc na wygnaniu ogłosił go królem pod imieniem Ludwika XVII. Dwudziestym piątym i ostatnim delfinem Francyi był *Ludwik Antoni*, książę Angoulême, który po śmierci Ludwika VXIII w r. 1824 i po wstąpieniu na tron ojca swego Karola X przyjął tytuł delfina. Po abdykacyi Karola X delfin abdykował również na rzecz swego synowca, księcia Bordeaux, zwanego przez legitymistów Henrykiem V. Delfinowie pisali się po łacinie: *Delfinus, princeps Galliae natu major*, a po francuzku: *Par la grâce de Dieu, fils ainé de France, dauphin de Viennois*. Od XII do XV wieku tytułu tego używali także najstarsi synowie domu d' Auvergue, z powodu pokrewieństwa z delfinami z Viennois.—**Delfin** (*Dauphin*) u bibliografów znaczy wydanie autorów łacińskich z komentarzami, dopełnione z rozkazu Ludwika XIV, pod kierunkiem Bossuet'a, Huet'a i księcia Montausier, nauczycieli delfina, do jego użytku, *ad usum Delphini*. Wydanie delfinów kosztowno 400,000 liwrów.—Małżonka delfina nosiła tytuł delfinowej (*Dauphine*). Po śmierci Ludwika XIV były dwie delfinowe, Maryja Anna Krystyna Wiktoryja bawarska, wielka delfinowa, i Adelaida sabaudzka, wdowa po księciu Burgundyi, druga delfinowa. Ostatnią była księżna Angoulême.

Delfin, rodzaj *Delphinus* Linneusza, w rzędzie wielorybowych (*Cetacea*), gromady ssących (*Mammalia*). Grupa ta składała się z najmniejszych gatunków w tym rzędzie, mających głowę niewielką, na przodzie mniej więcej zeszczuploną i przyplaszczoną, niekiedy nawet w długi pysk przedłużoną. Szczęki uzbrojone stożkowatemi i jednostajnymi zębami, których liczba jest bardzo rozmaita, to jest od ośmiu aż do stu sześćdziesięciu dochodząca; u jednych zęby te są aż do końca szczęk rozmieszczone, u innych w górnej są tylko dwa, lub wcale ich nie ma. Nozdrza przebite pionowo przed kością czołową i połączone w jedną pryskawkę, najczęściej kształtu półksiężycowatego. Przy takim urządzeniu, delfiny podobnie jak wieloryby, nie potrzebują wystawiać końca pyska z wody do oddychania, gdyż wychylenie samego wierzchu głowy na to wystarcza. Oczy mają małe, ciało podługne, nagie, w ogóle białe, miejscami czarne. Powiększej części mają na grzbiecie dużą trójkątną pletwę tłuszczową; dwa tylko członki przednie przekształcone w pletwy piersiowe, w których palce są niewidoczne i pazurów nie mają; ogon zaś opatrzony dwukłapową poziomą pletwą, wykonywa czynność tylnych członków. Zmysły delfinów podobnie jak u wielorybów są bardzo słabo rozwinięte; otwory słuchowe małe, przebite w grubej czaszce, nie zapowiadają bystrości tego zmysłu; węchu prawie nie mają, a wnosząc z przytwierdzenia języka, smak nie

wiele musi być wykształcony; nie mają zaś wcale organów dotykania, a skóra z powodu zbytnej otłocności funkcyi tej sprawować nie może. Sami tylko wzrok w wyższym posiadają stopniu. Samice mają parę cyców, po bokach otworu odchodowego umieszczonych. Delfiny żyją we wszystkich morzach całej kuli ziemskiej, pod wszystkimi szerokościami geograficznymi; z tych jeden gatunek, *Delphinus leucas* Pall. wchodzi w rzeki północnej Rosyi i Syberyi, a dwa inne, to jest: *Inia amazonicus* Spix. i *Platanista gangeticus* Cuv., stale żyją w rzekach; pierwszy w Amazonce i wpadających do niej rzekach, aż po podgórze Kordyliarów, drugi w Gangesie, a szczególnie w ramionach okrążających delty tej rzeki. W ogóle zwierzęta te żyją towarzysko; w ruchach są bardzo bystre i zwałe, mają zwyczaj wraz z rybami drapieżnymi towarzyszyć w podróży okrętom i łowić gromadzące się przy nich mniejsze ryby, prócz których żywią się także rozmaitemi mięczakami i innymi zwierzęciami morskimi tworami. Poławiają je dla tranu. Cuvier i Blainville wyjaśnili w znacznej części zamieszanie w opisach gatunków grupę tę składających i przyłożyli się do oczyszczenia jej z wielu nominalnych i niepewnych; mimo to jednak, wiele prac wymaga dokładne ich poznanie, zdaje się nawet, że wiele nowych jest do odkrycia, gdyż w ostatnich czasach kapitan Loche, gorliwy badacz fauny algierskiej, opisał dwa nowe z morza Śródziemnego. Tegocześni zoologowie rodzaj ten podnieśli do znaczenia rodziny, objawwszy w niej rodzaj Linneuszowski *Physeter*; same zaś delfiny na kilka rodzajów rozdzielili, i tak, w Mammalogii Giebel'a znajdują się następujące rodzaje: *Phocaena* Cuv., *Delphinus* Cuv., *Inia* d'Orb., *Platanista* Cuv., *Hyperoodon* Gieb., *Berardius* Duv., *Ziphius* Cuv., *Delphinapterus* Lacep. W dziele tém jest opisanych 30 żyjących obecnie gatunków, prócz kilku kopalnych. Wl. T.

Delfin, konstelacja nieba północnego, w kształcie ukośnego czworoboku, składająca się z 4 gwiazd trzeciej wielkości i piątej poniżej czworoboka położonej.

Delfinat (*Dauphiné*), starożytna prowincja francuzka, graniczyła na wschód z Alpami i Piemontem, na zachód z Rodanem, Lyonois i Vivarais; na południe z Prowancyją, na północ z Bresse; dzieliła się na wyższy Delfinat, składający się z Grésivaudan, Gepencois, Embrun, Briançonnais, Royannais i niższy Delfinat, zawierający Viennois, Valentinois, Diols i Tricastin. Stolicą Delfinatu była Grenoble, inne miasta: Vienne, Gap, Embrun, Briançon, Valence, Montélimart; dziś prowincja ta stanowi departamenta: Hautes Alpes, Drôme, Isère (ob). W starożytności zamieszkiwali ją Allobrogowie, potem podbita przez Burgundów wcielona była do tego królestwa, w VIII wieku wpadła pod władzę Arabów, których wygnał Karol Martel. Pierwszym udziałnym hrabią Delfinatu był Gwido, w początkach IX wieku panujący; w 1349 r. jeden z jego następców, bezpotomny Humbert II ustąpił Delfinat za 120,000 złotych florenów Karolowi, najstarszemu synowi Jana księcia Normandyi, później królowi Francyi Karolowi V. Odtąd Delfinat należał do korony i stanowił uposażenie domyślnych następców tronu.

Delfiniaste (*Delphiniae*), rodzina druga w rządzie wielorybów w mastologii Belkiego.

Delfinina. Jest to pewien rodzaj alkaloidu (ob.) znajdującego się w gałtunku ostróżki (*Delphinium staphisagria*); stanowi ciało żółtawe, żywicowate, niezmiernie ostrego smaku, działa alkalicznie i z kwasami daje sole.

Delfino, **Delvino**, **Delonia**, starożytne *Helierranum*, miasto w okręgu Janina w dawnym Epirze, na brzegu rzeki Pavla wpadającej do jeziora Vivari,

posiada ufortyfikowany zamek, kilka meczetów, liczy 12,000 ludności. Sądząc Delfino, którego to miasto jest stolicą, rozciąga się od zatoki Antonia do Parga wprost Korfu. Na jego wybrzeżu znajduje się port Chimara, w pobliżu zwalisk starożytnej Chimery, znany jako schronienie Chimaryjotów, niegdyś najdzielniejszych żołnierzy rzeczypospolitej weneckiej i słynnych korsarzy.

Delft, miasto w Holandyi, pomiędzy Rotterdamem a Hagą, nad rzeką Schie położone, przecięte młostem kanałów, liczy 18,000 ludności. Godfryd Garbaty, książę niższej Lotaryngii, wygnawszy ztąd Roberta Fryzyskiego, założył i murem je opasał w r. 1074. Pięknie na sposób holenderski zbudowane, ma wielki ratusz z r. 1618 z galeriją obrazów, arsenał wodą prawie otoczony, z wielką niegdyś prochownią i ludwisarnią, przerobiony z magazynów obszernej kompanii wschodnio-indyjskiej, wielki kościół fundowany około r. 800, zawierający nagrobki admirałów Heyna i Trompa, nowy kościół z roku 1381 z dzwonnica (około 500 dzwonek liczącą), nagrobkami Grotiusa, Leeuwenboeka, i mauzoleum Wilhelma I księcia Oranii wystawionem w r. 1620 przez Keysera i Quelliensa, wspierajacem się na 4 kolumnach, przy których stoja figury, cztery cnoty kardynalne wyobrażające, a w pośród nich posąg księcia siedzącego w zbroi. W tém to mieście (w *Prisen-hof* zamienionem dziś na koszary) został on zamordowany w r. 1584. Miasto posiada szkołę artyleryi, inżynierii i marynarki, oraz szkołę handlowo-przemysłową od r. 1843. Fabryki mydeł, sukna, kolder, wódek, instrumentów matematycznych i fizycznych, porcelany, a niegdyś słynęło z wyrobów fajansowych. Cierpialo razy kilka od pożarów, mianowicie w r. 1654 od eksplozyi prochowni, 150,000 funtów prochu mieszczącej. Kanałem łączy się ono z Delftshaven, miastem portowem, liczącem 4,000 mieszkańców, przy ujściu Meuzy, z warsztatami okrętowemi, trudniące się połowem śledzia i sztokfisa. Żyzna tutejsza okolica zowie się Delftland.

Delfzyl (to jest: szluzą Delfu), miasto obronne w Holandyi, w prowincyi Groeningen, okręgu Appingadam, przy ujściu rzeki Fivel do Dollartu, ma 4,000 mieszkańców rybolowstwem i żegluga się trudniących. Było ono uważane za klucz do prowincyi Fryzonii, a książę Alby zamierzał zrobić zeń twierdzę Marsbourg zwaną, ale mieszkańcy Groeningi przeszkodzili temu. Tu się poczyna długi kanał od Dollartu, przez zkanalizowaną rzekę Fivel Damster-Diep zwaną i przez Appingadam de Groeningi idący; łodzie holowane są na nim za pomocą bark *trekschuyten* zwanych.

Delfy, w starożytnej Grecyi siedlisko sławnej wyroczeni delfickiej (*Pytia* zwanej), było miastem niezbyt wielkiem w Focydzie, na południowo-zachodnim boku góry Parnassu położonem. Apollo, ubiwszy (wedle słów mytu) w miejscu tém smoka Pytona (Delfnem także przez niektórych przezwanego) i postanowiwszy świątynię tu dla siebie założyć, ujrzał żeglujący po morzu okręt kupiecki z Krety przybywający. Wówczas w postaci ogromnego delfina rzucił się do morza (odtąd Delfskiem zwanego), a wskoczywszy do okrętu, zmusił go do wyminięcia Pylos, dokąd się właśnie udawał, by zawinać dalej do portu Krissa. Gdy Kreteńczycy na ląd wysiedli, ukazał im się bożek w postaci cudnego młodziana i oznajmił, że nie wrócą więcej do ojczyzny, ale w świątyni jego obowiązki kapłańskie pełnić będą. Zachwyceni tém Kreteńczycy, z pieśniami i hymnami na ustach poszli za bożkiem, który ich do miejsca świętego u skały parnaskiej poprowadził. Tu zlekli się niedostatku, obaczywszy skalistą jałowość okolicy, ale bożek z uśmiechem opowiedział im świetne ich przeznaczenie kapłańskie i wystawił przyszłe tego stanowiska korzyści. Więc za-

łożyli na miejscu zwaném Pyto (od smoka) miasto, któremu nazwę Delfis (od delfina) nadali. Miasto to od podnóża skały wznosiło się stopniowo ku górze i przeciskało między dwoma bokami Parnassu, a kotłiłą skał spiętrzonych przez naturę; miało 16 stadyj w obwodzie (około 1½ wiorsty) i przepelnione było domostwem i posągami. W posrodku stały budynki świątyni Apollina (wedle niektórych, po za murami już miasta w miejscu Pytia zwaném. Wedle Pauzaniasza miasto i świątynię pierwiastkową zniszczył potop; wyrocznia już wówczas istniała, gdy Deukalion i Pyrra zasięgaliby ich rady względem sposobu zaludnienia na nowo ziemi. Pierwsza świątynia miała być wzniesioną z drzew wawrzynowych (laurowych) z doliny Tempe sprowadzonych (więc to był gaj); druga z wosku i piór ptasich, była przenośną; trzecia ze śpizu; czwartą wystawił Ikadius, syn Apollina i nimfy Lycyi, wyrzucony na te brzegi z morza przez delfina, na grzbiecie którego podróżował; piątą dwaj synowie Orchomena, którzy dodali izbę podziemną na skarbiec dla bożka, a raczej dla kapłanów; wreszcie gdy świątynia ta zgorzała na lat 548 przed Nar. Chr., postawiono szóstą najwspanialszą, za staraniem amfiktjonów, ze składek w całej Grecyi zbieranych, do czego najwięcej przyczyniła się bogata rodzina ateńska Alkmeonidów i Amazys król Egiptu. Świątynię tą okalały piękne ulice i pyszny teatr; blisko niej stały złote wazony, napelnione wodą źródlaną, w której zanurzone były gałęzie warzyny; opodal zaś leżał otwór proroczej jaskini z trójnogiem wyroczni. Była nią rozpadlina czy szczelina w skale, Pytium zwana, z której odurzające dobywały się wyziewy, a którą odkryć miał pasterz kóz, gdy zbliżywszy się do niej nagle darem przepowiedni uawiedzionym się uczuł, a kozy tańczyć do koło niego poczęły. Ze kilku nierozważnych proroków i jedna Pytia wpadły były od owego czasu w tę dziurę, więc umocowano u otworu żelazny trójnóg (*tripus*), na którym zasiadała uroczyscie kapłanka Pytia w ten sposób, by gaz wychodzący z jamy ogarnąć i przejąć ją mógł na wskrosz, a usta natchnione otwierając, usposabiał do wygłaszania wyroków Apollina, niby z własnych ust jego wychodzących (zład to powstało wyrażenie: *extripode*, na twierdzenia podawane przez uczonych za nieomylnie lub święte). Kapłanka poczyniła rzecz od obmycia ciała, a szczególnie włosów w pobliskim Kastalskiém źródle, poczem wawrzynem uwieńczona na trójnogu w wawrzyn przystrojonym siadała, a potrząsając bliskim drzewem laurowém, lub żując uskubane zeń liście, wpadała zwolna w stan zachwycenia czy błędu. Twarz jej zmieniała wówczas barwę, dreszcze przebiegały po ciele, a z drgających ust wychodziły jęki i westchnienia; naraz wpadała w szal, włosy jej się najeżały, oczy zaiskrzały, a usta zapieniały; wówczas kapłani przyduszoną prawie od wznoszącej się wciąż pary i wściekle się na siedzeniu miotającą, gwałtem na trójnogu przytrzymywali, pilnie bacząc na każde z ust jej wśród wycia i pasowania się wyrzucone lub wyjąkane słowo, któremu bliski dźwięk fletów, lir, trąb i śpiewów towarzyszył. Słowa te zebrane i uporządkowane, pytającemu się przedstawiano w odpowiedzi na piśmie, a ten nierzadko na wagę złota je okupywał. Z początku wyrocznie te układano w rymy, i jeden tylko do roku miesiąc na nie przeznaczano, w końcu wszakże z upadkiem eich wziętości, poprzestawano na prozie, dawanej w jednym dniu każdego miesiąca. Wyrocznia zawsze była ciemną i dwuznaczną; mimo to przechodząc przez ręce kapłanów, kierowała w początkach religijnemi, politycznemi i wewnętrznemi (domowemi) Greków sprawami. Czas długi miała wiarę nieomylności, a Doryjczycy, pierwsi tego miejsca mieszkańcy, roznieśli po kraju nieograniczone dla niej poszanowanie. Ciekawym jest chronologiczny i stopniowy jej

rozwoj. Zrazu była to wyrocznia Saturna (czasu), dalej Ziemi i Neptuna (materyi), następnie Temidy (sprawiedliwości przy bójkach dzikich jeszcze plemion), wreszcie Apollina czyli słońca ożywiającego i porządkującego świat po klęskach. Niepodobna prawie było bardziej malowniczego na ten cel obrać ustronia. Ze świtem, gdy padół był jeszcze w ciemnościach pogrążony, dwa Parnassu szczyty zapalały się na raz złoto-lazurowym słońca blaskiem, w południe wszystkie opoki ogniem pałaly niby gorejące zwierciadła, a wieczorem promienie zachodzącego słońca w cudowną je barwiły różowoc. Pyszny ten obraz równie silnie zachwycał wieszczów przed 4000 laty żyjących, jak i dziś lorda Byrona, który nasycić się nim nie mógł. Gdy nikt z zasługających rady bożka nie odchodził bez złożenia mu wielkich darów w ofierze, więc świątynia napełniła się z czasem niezmiernemi bogactwami, a miasto pomnikami i posągami wielkiej wartości. W razach niedoli bywała ona ucieczką, a raczej bankiem, do którego bogacie znosili swe skarby pod opiekę Apollina; opieka ta bynajmniej zdolna nie była wstrzymać najezdnicze zapędy barbarzyńskich tłumów i samychże Greków, którzy kilkokrotnie miasto łupili i świętokradzką rękę po te skarby wyciągali. Sześć wymienionych wyżej świątyni, już to zniszczały przez pogorzele, już przez chciwość najezdników, już przez trzęsienia ziemi. W roku 273 przed Chr. Gallowie-Galaci wzięli je i złupili do szczętu, w r. 84 przed Chr. Trakowie, a w r. 66 Neron, tegoż samego dokonali dzieła, który to ostatni, sam przeszło 500 drogocennych zabrał posągów. Jeszcze przed niemi Danaus, na 1509 lat przed Chr., dał smutny tego zdarzenia przykład, a Focyjczycy sami do 300 milljonów złotych (wedle terażniejszej wartości) na raz ztąd unieśli. Starożytni uważali Delfy za środek ziemi, i powiadają, że Jowisz by go wynaleść i ziemię wymierzyć, wypuścił dwóch orłów w przeciwne sobie strony, a te obiegłszy w kółko ziemię, zleciały się jednocześnie w Delfach. Tu także był nagrobek Neoptolema czy Pyrrusa, syaa Achillesa, zabitego przez Orestesa; wpodłe niego znajdowała się słynna *lesche*, czyli grupa obrazów epizody wojny trojańskiej przedstawiająca, przez Polygnotusa wykonana. Na równinie między Delfami a Cirrą rozciągającej się, obchodzono w miesiącu Targellon (od połowy Kwietnia do połowy Maja) igrzyska pityjskie. Igrzyska te odbywające się pod opieką amfiktyjonów, jak i trybunał tychże amfiktyjonów, sprowadzały do Delf liczne tłumy ludów, nadające im ruch i blask, aż do IV prawie wieku ery chrześcijańskiej trwający. Teodoryk dopiero koniec temu kuglarstwu położył. Dziś na miejscu starożytnego Delfy, leży nędzna wioszczyna Kastri, w bliskości miasta Salony w królestwie greckiem.

Delgado (Józef), znany pospolicie pod nazwą *Pepellillo*, był przez lat 15 bożyszczem publiczności hiszpańskiej, jako pierwszy z torreadorów. Tysiące byków, jakie powalił własną ręką, krwawo pomszczone zostały w r. 1803 w obec króla Karola IV, gdy skutkiem obsunięcia się szpady byk schwyił go na rogi, rzucił na ziemię i stratawał na śmierć.

Delhi, zwane także *Szah-Dźehan-abad* (od założyciela nowej części tego miasta Szah-Dźehana), w prowincyi tegoż nazwiska, należącej do prezydencyi kalkuckiej w Indyjach Wschodnich, niegdys stolica wielkiego państwa mongolskiego i do niedawnego jeszcze czasu rezydencyja dawnych władców, oraz rezydenta angielskiego, leży na skalistém paśmie wzgórzy, nad rzeką Dżumną, przez którą prowadzi w tém miejscu most kamienny. Starożytne Delhi, zwane po sanskrycku *Indraprasta* (równina Indry), było miastem wielce ludném dawno przed zdobyciem przez Mahometanów; nowoczesne zaś, licząc w to ogromne ruiny, ma 7 mil obwodu idzieli się na miasta Hindusów i Mongolskie.

Ulice po większej części krzywe i wąskie. Z wielkiej liczby meczetów o wysokich minaretach i złoconych kopułach, odznacza się meczet Dżumny, największa świątynia mahometańska w Indiach Wschodnich, cała zbudowana z czerwonego granitu i wyłożona białym marmurem. Pałac cesarski, zwany Dauri-seraj, nad rzeką Dżumną, jest gmachem ogromnym, obejmującym wielkie ogrody, meczet i łazienki, i zamieszkały jest przez setnych potomków wielkiego mogola. Cytadella i liczne sławne przedtém pałace nabobów i chanów, niegdys tu rezydujących, teraz leżą w ruinach. Mieszkańców zawsze jeszcze jest tu przeszło 200,000. W nowszych czasach handel ożywiony z Kaszmirem, Kandaharem, Kabulem, Bengalią i innymi krajami, podniósł znowu dobry byt Delhijczyków, ale oblężenie i zdobycie szturmem zbuntowanego miasta przez Anglików w 1859 r., znowu pochyliło je do upadku. Założycielem Delhi, jak niesie podanie indyjskie, miał być radża tego nazwiska; w Mahabharacie wspominają o tém mieście, jako o rezydencji Paudów, czyli dzieci Słońca. Ulice miały być brukowane złotem; skrapiano je kosztownymi woniami, bazary pełne były kosztowności, a pałac Paudów lśnił się od dyamentów i rubinów. Wygaśli jednak Paudowie, a z nimi świetność starego Delhi; po nich panowali tu długo królowie indyjscy, a w 1011 zdobył miasto sultan Ghasny, Mahmud, zrabował je i przyłączył wraz z całą prowincją Delhi do swego państwa, chociaż powoli radżowie jego znowu przywłaszczali sobie niepodległość. W 1193 r. sultan Mohammed znowu dotarł do Delhi, po długim oporze władzę kraju tego pobił, stolicę zdobył szturmem i osadził w niej lennego radżę. Wszakże wkrótce potem gubernator ghuridyjski Kattab-ebln-Ajbel strącił nowego księcia z tronu i sam stał się założycielem pierwszej dynastji afgańskiej, której panujący podbili sobie cały kraj od Pendżabu aż do Bengalii i której dwór był najwspanialszym w Azji. Po upadku tej dynastji (ostatnim z niej był Kej-Kobad, 1288 r.), powstała druga dynastja afgańska, założona przez Gildziego. Allah-Eddin (1295—1316) bronił kilkakrotnie państwa Delhi od napadów mongolskich, a po jego śmierci Toghlah założył trzecią taką dynastję. Gdy nakoniec ciągle anarchija tron podkopała, Timar (ob.) w 1398 r. pokonał mahometanów pod Delhi i zdobył miasto. Po jego śmierci długo ciągnęły się krwawe wojny domowe, aż nareszcie 1450 r. wystąpiła na tron dynastja Lodi. Ale już w 1526 r. strącił ją z władzy sultan Babur, potomek Timura i sam został pierwszym wielkim mogolem. Rezydencyjami jego były na przemiany Delhi i Agra. Kiedy w 1738 r. Nadir-Szach zwyciężył wielkiego mogola, Delhi okropnie zostało spustoszone, tenże sam los spotkał je w latach 1755 r. od Afganów (pod Abdallą) i 1772 od Mahrattów. W r. 1802 Anglicy, zdobywszy Sindyję, zajęli także Delhi, choć wielkiego mogola zostawili pod opieką swego rezydenta. W 1859 r. władza wielkich mogulów stanowczo została obaloną, a Delhi bezpośrednią stało się prowincją angielską. Sama ta prowincja liczy 1670 mil □ powierzchni i przeszło 8 milionów mieszkańców.

F. H. L.

Delija, od Turków ubiór przyjęty, zwany *telej*: suknia zwierzchnia, obszerna, miejsce płaszcza czy burki zastępująca, z rękawami. Rycerstwo nasze używało delij, podbijanych futrem, z długimi kołnierzami, zarzucając je po wierzchu na zbroje. Tego rodzaju suknię ale bez rękawów, zwano *deliunak* albo *deliura*. W czasach rozpowszechnionego zbytku noszono je ze szkarlatu, z aksamitu w końcu XVI i na początku XVII wieku, obszywano passamonem złotym.

Delikwent (właściwie: *Delinkwent*), tak nazywamy człowieka, skazanego na śmierć przez wyrok sądowy. W dawnej Polsce, w grodach i miastach, po odczytaniu wyroku w izbie sądowej, strona skarżąca, albo gdy oskarżycielem był instygator, natenczas sąd umawiał kata. Na dni kilka przed egzekucją, instygator lub pisarz sprowadzali księdza do delikwenta. Więzienie jego pilnowane tylko przez stróżów stało otworem, było nawet obowiązkiem sądu, starać się o jak najwięcej odwiedzin, w tym celu, żeby delikwent miał przekonanie, że społeczność wymierzając na nim sprawiedliwość, skoro go ma już za usuniętego z pośród siebie, wróciła z nim do dawnej zgody. W ciągu ostatnich dni zaopatrywano go we wszystko czego tylko do jadła i do picia żądał. W dzień tracenia, usypywano piaskiem plac przed ratuszem na zamku grodzkim lub na rynku, stawalo wojsko lub młodzi majstrowie cechowi okolo rusztowania, we środek wchodził ksiądz, instygator, securitatis albo pisarz, lub inny urzędnik sądowy i kat. Po egzekucyi składano ciało w trumnę, zwykle głowę kładziono między kolana i chowano w większych miastach do sklepu pod jednym z kościołów, dla delikwentów przeznaczanego, w mniejszych miasteczkach odwożono na cmentarz. Skazanych na powieszenie, wyprowadzano pod szubienicę, stojącą zawsze pod każdym miastem sądowem, jako oznaka godności grodu. Kobiet nie wieszano, tylko w rzekach topiono albo duszono. Zbójców, kazirodców, lamano kółem i żywcem weń wplatan, lub po śmierci. W dawnych wiekach palenie na stosie, męczarnie, zakopywanie żywcem kobiet i przebijanie kółem, odbywano pod szubienicą; tę czynność, wykonywali parobcy kata czyli chycle (ob.); kat sam tylko ścinał mieczem. Dziwnym a dawnym przesądem wiedzeni po miastach naszych szynkarze i utrzymujący różne wiktuały, starali się o krew świętego, lub ziemię sposoczoną, w tej nadziei, że kto takowe posiada, będzie miał większy w swoim sklepie odbyt. Dla tego przy każdej tego rodzaju egzekucyi, lud się rzucał w miejsce kaźni, aby pochwycić te drogie dla siebie nabytki. Zwłoki powieszonych, czy wplecionych w koło, zostawiano na placu kaźni dopóki kruki nieobjadły mięsa, a kości same nieopadły. Sądy wysokie przyznawały sobie nieraz prawo ulaskawienia. Marszałek wielki kogo chciał, nawet po wyroku puszczal na wolność. Jeżeli delikwent wyprowadzony na śmierć, podejmował się zrobić coś szczególnego, a żyd przyjmował chrzest święty, wolni byli od wyroku. Znakomici panowie, posłowie zagraniczni, wyprasali od kary często delikwentów. Niektóre zakony miały prawo uwalniania od śmierci, jednego ze skazanych w dzień Wielkiego Piątku. Kiedy delikwent zdołał się wymknąć z rusztowania, czy z miejsca tracenia i uciekł do kościoła, tam już nie mógł być ścigany. Kitowicz opisuje, jak za Augusta III studenci warszawscy odbili niejakiego Dąbrowskiego i wprowadzili do kościoła Dominikanów. Na żądanie marszałka Bielińskiego, wydać go nie chcieli. Bieliński trzymał w oblężeniu klasztor i kościół. Nuncyusz zwołał teologów z każdego warszawskiego klasztoru po dwóch i ci rozstrzygnęli, że nie może być wydaui, zwłaszcza, że nie było przeciw niemu dostatecznych dowodów. Zdarzało się, że sam kat uwalniał skazanego, jeżeli go ścić nie chciał, lub nie dał powiesić, oświadczając że go uważa za niewinnego. Nietylko w Karpatach ale i w całej Polsce był zwyczaj, o którym Czacki wspomina, że gdy na delikwenta wolnego stanu, wyprowadzonego na śmierć, dziewczyna rątnuch swój zarzuciła, a ten oświadczył że się z nią ożeni, uwalniano go od kary i strzeżono aby ślub się odbył bezzwłocznie. Po między ludem naszym jest podanie, że gdy jednemu delikwentowi, stara i straszna baba ofiarowała swą rękę, i tym sposobem mógł się ocalić od śmierci, spojrzawszy na wiedźmę zawołał na kata: „panie Jakóbie wieszaj wacpan.” Słowa

te poszły w przysłowie, kiedy kto jakiej niekorzystnej łaski przyjąć nie chce.— Szlachcica zawsze karano tylko mieczem, rzadko kiedy wieszano. Za rozboje, najazdy i kradzieże wykonywano wyrok w nocy, w piwnicy. Nawet za porwanie się do szabli na trybunale, jeszcze za Stanisława Augusta kazał trybunał ściąć szlachcica w piwnicy, a nazajutrz rozgłoszono że umarł; zrobiono składkę, dzwoniło po wszystkich kościołach, wyprawiono mu wielki pogrzeb i modlono się za jego duszę. Wypadek ten maluje sprawiedliwość połączoną z miłością braterską. Według praw litewskich, za uwięzionego poddanego i za jego exekwowanie nie strona, ale jego pan płacił kosztą. Gdy delikwent był zamknięty, a oskarżyciel nie sprowadzał kata, natenczas puszczano go bezkarnie. Z sądów szlacheckich tylko marszałkowskie same exekwowały wyroki na śmierć; sądy grodzkie bardzo rzadko; trybunały i wszystkie inne sądy, zdaly tę czynność sądom miejskim.

Delikwescencyja, nazywano tak niekiedy rozplywanie się soli w wodzie, którą z powietrza naciągnęły, jak np.: potażu.

Delille (Jakób), poeta francuzki, urodził się 1758 roku w Aiguepers w prowincyi Auvergne. Był synem naturalnym pewnego adwokata nazwiskiem Montanier, który umierając zostawił go w nędzy i zupełnem sieroctwie, bo matka ani do swego błędu ani do swej miłości przyznać się nie mogła. Tak więc młody Jakób, jako dziecię porzucone bez opieki i majątku, uważał się za szczęśliwego, gdy go pomieszczono w szkółce wiejskiej. Ztąd opatrzniem zrządzeniem dostał się do Paryża, gdzie jako stypendysta pobierał nauki w kollegijum Lisieux, licząc lata przez nagrody i pochwały. Nie ochroniłoby to go jednak od biedy i zmarniałby jako bakałarz w jakiej szkółce wiejskiej, gdyby przyjął jego, nauczyciel wymowy, cnotliwy Thomas, nie pomógł mu w uzyskaniu posady profesora kollegijum w Amiens, a następnie w Paryżu. Będąc nauczycielem, Delille nie grzeszył zbytnią gorliwością, lecz posiadał miłość uczniów za swój nieudany entuzjajzm dla Horacego i Wirgiliusza. W tym czasie Delille powziął zuchwały zamiar przełożenia na wiersz francuzki *Georgik* Wirgiliusza, na które ani Boileau, ani żaden ze znakomych poetów współczesnych odważyć się nie mógł. Jakoż w r. 1769 ogłosił je i zyskał ogromną sławę. Jednomyślnie zewsząd rozlegały się pochwały na cześć poety. Kobiety rozplywały się w zachwyceniu, czytając piękne wiersze o plugu lub hodowli domowych zwierząt; Fryderyk II mówił o przekładzie *Georgik*, jak o jedynem dziele wyszlém we Francyi, które zasługuje na uwagę; Wolter nawet, wyrocznia swojego czasu, głosiło oznajmił światu, że przekład Delille'a zaszczyt przynosi *Wirgilemu*. Ani przenikliwa na błędy krytyka Clement'a, ani przekład *Georgik* przez Lebrun'a, wierniejszy może, lecz zbyt ciężki bo wypracowany, nie mogły zmniejszyć sławy Delille'a. To też w r. 1772 przedstawiony listem Woltera na członka akademii został wybrany, lecz Ludwik XV wyboru tego nie zatwierdził z powodu zbyt młodego wieku Delille'a, który w dwa lata dopiero zasiadł w fotelu akademickim. Mowa jaką miał z tej okoliczności na pochwałę Condamina'a, poważeczne wywołała oklaski. Młody akademik wziął się także do bardzo trudnego przekładu *Eneidy*, w chwilach zaś wolnych napisał *Ogrody* (1782 r.), które tak samo jak *Georgiki* z niesłychanym entuzjajzmem przyjęte zostały. Pochwały ściగాły autora z Rossyi i Polski, gdzie mówiąc nawiasem na wycigci tłómaczono utwory Delilla (Karpiański przepolszczył *Ogrody*). Z pośród adonacyj salonowych porwał poetę Choiseul Gouffier i uwiózł z sobą do Konstantynopola, gdzie był ambasadorem. Owocem tej wycieczki był piękny poemat *Wyobraźnia* (*Imagination*), kreslony na ruinach Aten lub wybrzeżach Bosforu.

Jeszcze przed swą podróżą Delille powołany na katedrę poezji łacińskiej do kolegium francuzkiego, ścigał na swe lekcye masę wyborowej publiczności. A chociaż jego wykład nie odznaczał się ani wielką erudycją ani rozległym poglądem, wszelako znajomość tajemnic pięknego wiersza, entuzjazm dla wielkich mistrzów starożytności, a przytém nieporównana deklamacyja zjednywała mu licznych wielbicieli. Delille, jak wszyscy znakomici ludzie owego czasu był filozofem, wielbił Russa i Woltera, pragnął reform i ulepszeń społecznych, wszelako niezbyt gorąco brał je do serca. Znadto zespolił się z owoczesnym arystokratycznym światem, aby mógł sprzyjać rewolucyi; gdy ta wybuchnęła, lękał się o swych przyjaciół, o Francję, o władzę monarchiczną. Pozbawiony dochodów, z rezygnacyją zniósł swoje położenie. Aresztowany w czasach terroryzmu, jedynie pewnemu mularzowi winien swe ocalenie; lud w ogóle miał pewne poszanowanie dla tłumacza Georgik. Na jego to żądanie napisał odę do *Najwyższej Istoty*. Delille powstawał przeciw tyranom, wielbił Katona, ale sam nie miał odwagi stawic czoła burzom rewolucyi, zląkł się Robespierre'a i emigrował najprzód do Szwajcaryi, potem do Niemiec, a w końcu do Anglii. Tamże wykończył i wydał swoją *Eneidę*, która tak samo jak *Georgiki francuzkie* (*Georgiques françaises*) więcej jak zimno przyjęta została, wywoławszy nader ostrą krytykę. W czasie dobrowolnego wygnania wybrany przez cztery klasy instytutu, nie chciał powrócić do kraju, czém wielce Francuzów obraził, a jeszcze więcej pyszném wydaniem *Ogrodów*, które uważano jako pochwałę Anglii, nieublaganej wówczas przeciwniczki Francyi. Niedosyć na tём, niebaczny poeta raz wstąpiwszy na fałszywą drogę, szedł nią dalej, robiąc sobie coraz więcej nieprzyjaciół, ogłosił bowiem poemat, p. t.: *La Pitié*, w którym broni zapalczywie sprawy królewskiej, potępia rewolucyję, pomija waleczne armije republikańskie co walczyły z wrogami, a śpiewa pochwały Wandejczyków, co przeciw własnej powstali ojczyźnie. Nic więc dziwnego, iż utwór ten, pomimo niektórych prawdziwie pięknych ustępów, wywołał przeciwko poecie ogromną burzę, której nawet sprzyjający mu pierwszy konsul uśmierzyć zupełnie nie mógł. W Londynie Delille ożenił się z panną Vaudehamp. Idąc za radą i naleganiami przyjaciół, wrócił do Francyi, gdzie go nadspodziewanie dobrze przyjęto; akademija z radością go powitała. Odwiedzając ziomek tę ich życzliwość, wydał *Raj utracony* Milton'a, nad którym pomimo osłabienia wzroku, przez rok pracował, pokonywając zwyczajko niemale trudności angielskiego utworu. *Raj utracony* miał skrócić życie Delillea. W tym także czasie wygotował do druku poemat *O wyobraźni*, który jeśli grzeszy nieporządkiem, za to obfituje w bogate obrazy z wielkim talentem skreślone. *Trzy królestwa*, jest także w swoim rodzaju arcydziełem opisowej poezyi. Delille nie znał nauk przyrodzonych, a jednak z opowiadań tylko ludzi uczonych potrafił wniknąć w tajemnice przyrody i w poetyczne czasem za zbyt bogate przybrać je szaty. Poemat *La Conservation* pomijają krytycy francuzcy, jako chybiony. Delille widocznie upadł na siłach, a chociaż kochająca żona, której wpływowi zawsze chętnie ulegał, nie szczędziła najtroskliwszych starań, zgasł r. 1813. Pochowany z wielką okazałością na cmentarzu *Père-Lachaise*, gdzie mu żona wystawiła pomnik ze skromnym napisem: *Jaques Delille*.

Delimitacja (*rozgraniczenie*), tak nazywają się czynności, mające na celu oznaczenie na gruncie, w sposób trwały i dokładny, granic jakowegoś państwa, prowincyi, gminy, lub własności ziemskiej prywatnej. Delimitacja dokonana być powinna z największą dokładnością, najmniejsze albowiem zaniedbanie może spowodzić nieobliczone następstwa. Delimitacyja pomiędzy dwoma sąsied-

niemi państwami skutecznia się przez szczególną komisyję, składającą się z członków delegowanych z jednej i drugiej strony.

Delineacja (z łacińskiego: *delineare*, rysować, kreślić), jest to przedstawienie przedmiotu na papierze lub innym materyjale, za pomocą linii nakreślonych ołówkiem, atramentem, tuszem i t. p., to jest pod delineacją rozumie się uskuteczenie narysu jakiego bądź przedmiotu.

Delinkwent ob. *Delikwent*.

Delirium, ob. *Obląkanie*.

Delisle (Klaudyjusz), urodzony w Vaucouleurs, 1644 roku. Nauki pobierał w Pont-à-Mousson, tam otrzymał stopnie akademickie z prawa i rozpoczął zawód obrońcy sądowego. Lecz później, porzuciwszy linię sądowo-obronczą, udał się do Paryża, gdzie poświęcił się nauczaniu historii. W tym zawodzie pozyskał rozgłos i powodzenie przez wprowadzenie do tej nauki zupełnie nowego sposobu nauczania. Sam nawet książkę Orleanu zapragnął brać lekcycje historii i długo potem okazywał mu za nie swoją wdzięczność, mianował go bowiem cenzorem ksiąg i kilka razy kazał mu wypłacać gratyfikacje. Delisle ożenił się w r. 1674, umarł zaś r. 1720, zostawiwszy czterech synów, wszystkich w historii nauk wsławionych. Mamy jego następujące dzieła: *Relation historique du royaume de Siam*, Paryż, 1684, odznaczające się wielką dokładnością; *Atlas historique et généalogique*, Paryż, 1718; *Abrégé d'histoire universelle*, Paryż, 1731, dosyć powierzchownie napisane, wydane po śmierci autora, podług rękopismu zachowanego u jego rodziny, przez Lancelot; *Traité de chronologie*, wydrukowane wraz z *Abrégé chronologique* przez Pétau, Paryż, 1730, tomów 3; *Introduction à la géographie avec un traité de la sphère*, Paryż, 1746, tomów 2. — **Delisle** (Wilhelm), albo *De l'Isle*, syn poprzedzającego, urodził się w Paryżu 1675 r. Od dzieciństwa okazywał wielkie zdolności do geografii, tak dalece, że w 9 roku życia ułożył i wyrysował kilka kart do starożytnej historii. Lekcycje pobierane od Cassini'ego i przyjaźń Fréret'a przyczyniły się wiele do spiesznego rozwijania się tego tak wczesnie wybujalego geniuszu. Będąc jeszcze młodym, powziął śmiały zamiar zreformowania systematu geograficznego i odbudowania go na zupełnie nowych podstawach. Mając lat 25 ukończył to trudne przedsięwzięcie. W r. 1700 wydał mapę świata, czyli mapmondę, kary Europy, Azji i Afryki, kule czyli globusy niebieski i ziemski, mające stopę średnicy. Delisle pozostawił następujące pamiętniki, umieszczone w *Recueil de l'académie des sciences*: *Conjecture sur la position de l'île Meroé*, 1708. *Observation sur la variation de l'aiguille aimantée*, 1710. *Justification des mesures des anciens en matière de géographie*, 1714. *Sur la longitude du détroit de Magellan*, 1716. *Détermination géographique de la situation et de l'étendue de différentes parties de la terre*, 1720. *Détermination de la situation et de l'étendue des pays traversés par le jeune Cyrus et par les dix mille Grecs dans leur retraite*, 1721. *Remarques sur la carte de la mer Caspienne, envoyée à l'académie par S. M. Czarienne*, 1721. *Examen et comparaison de la grandeur de Paris et de Londres et quelques autres villes anciennes et modernes*, 1725. Delisle miał zaszczyt być nauczycielem geografii Ludwika XV. Piotr Wielki podczas swego w Paryżu pobytu, często odwiedzał Delisle'a, udzielając mu łaskawie szczegółów dotyczących się Rosyji. Delisle rażony apoplexyją, umarł w pięćdziesiątym pierwszym roku życia. Fontenelle miał mowę pochwalną. — **Delisle** (Szymon Klaudyjusz), brat poprzedzającego, urodził się w Paryżu r. 1675, tak jak ojciec poświęcił się historii i wkrótce pomagał mu w dawaniu lekcycj tej nauki. Podług twierdzenia wydawców biblijoteki francuzkiej (*Bibliothèque de*

la France), on miał najwięcej pisać do dzieła pod napisem: *Défense et l'antiquité de la ville et siège épiscopal de Toul, Paryż, 1702*. To dzieło przypisują niektórzy Mikołajowi Clément, inni ojcu Benoit, Kapucynowi z Foul. Tenże Delisle wydał: *Tablice chronologiczne ojca Pétau*, z łacińskiego na francuzki przetłumaczone, w Paryżu, r. 1708, na dwóch wielkich arkuszach, z krótkimi historycznymi objaśnieniami. Umarł 1726 r. — Dalisle (Józef Mikołaj), brat poprzedzającego, urodził się w Paryżu roku 1688; początkowe nauki pobierał od ojca, a ukończył je w kolegijum mazaryńskim. Zaćmienie słońca przypa-
dło dnia 12 Marca 1706 roku, tak go żywo zajęło, że postanowił przyłożyć się z całej siły do matematyki. Nie znając jeszcze astronomii, rozwiązał kilka zagadnień tej nauki, jedynie siłą swego umysłu i za pomocą bardzo dowcipnego wynalazku. W r. 1710 otrzymał pozwolenie zamieszkania kopuły pałacu Luxemburskiego; lecz we dwa lata urządził tam obserwatoryjum, otrzymawszy potrzebne narzędzia. Wkrótce usprawiedliwił położone w nim nadzieje i akademia chętnie przyjęła Delisle'a do swojego grona, w r. 1714. Na posiedzeniach akademii czytał rozprawy o obserwacjach przesilenia dnia z nocą, o zaćmieniu Wenery, o zaćmieniu Jowisza i jego satelitów przez Księżyc i w. p. Wkrótce opuścić musiał Luxemburg i z powodu nie świetnego stanu majątkowego, zmuszonym był przyjąć ofiarowaną mu przez regenta, posadę pomocnika Boulainvillier'a do obliczeń sądowej astrologii. Nie zaniechał wszelako nauk i od czasu do czasu przedstawiał akademii swoje odkrycia. Obserwował przejście Merkurego przez tarczę Słońca, w r. 1723, na obserwatoryjum królewskim i całkowite zaćmienie słońca przypa-
dło dnia 22 Maja 1724 r. w Luxemburgu, gdzie mu jego stancjijkę powrócono. Tegoż roku odbył podróż do Londynu, gdzie go Newton tak uprzejmie przyjął, iż mu na odejdzem swój portret darował; Halley zaś wręczył mu swoje tablice astronomiczne, na lat kilka przed ich ogłoszeniem. Piotr Wielki podczas pobytu w Paryżu oceniwszy zdolności Delisle'a, nastawał na niego, aby się udał do Rosyji i tam założył szkołę astronomii; lecz dopiero na nalegania cesarzowej Katarzyny udał się tam i dwadzieścia dwa lata zamieszkał. Petersburgska szkoła astronomiczna, staraniem jego nabyła w krótkim czasie wielkiego znaczenia; dla nauki uczniów ułożył elementarne dzieła, podług których wykladał astronomiję, dostarczał uczniom książek, narzędzi, i odznaczającym się z wielką okazałością rozdawał nagrody. W wolnych acz krótkich przerwach zatrudnień przywiązanych do jego obowiązków, odbył kilka podróży, z których przywiózł wielką liczbę faktów bardzo ważnych, dotyczących fizyki i geografii. Po powrocie do Francyi, r. 1747 Delisle został członkiem akademii. Będąc w Rosyji, całą swoją pensyję obracał na doświadczenia ogólnego pożytku; powróciwszy też do ojczyzny obladowany planami naukowemi, znalazł się tak ubogim, jakim był przed wyjazdem, a nikt nie pomyślał o polepszeniu jego losu. Nareszcie, król zakupił od niego zbiory astronomiczne i geograficzne dla gabinetu marynarki i ustanowiwszy go konserwatorem tegoż gabinetu, przeznaczył mu 8,000 franków. Urządził obserwatoryjum w gmachu klunijackim (*Cluni*) i rozpoczął dalszy ciąg obserwacyj z wielką gorliwością, której ani wiek, ani osłabienie powstrzymać nie mogły. W tymże czasie zajął się wykończeniem i wydaniem kart, pozostałych po jego bracie Wilhelmie. Jego dzieło, dotyczące geografii, bardzo ważne, nosi tytuł: *Mémoire sur les nouvelles découvertes au nord de la mer du Sud, 1752* i 3 r., w którym opisuje wypadki z morskich podróży przedsięwziętych przez Rosyjan, w celu odkrycia przejścia ze Spokojnego czyli Południowego oceanu na północ Ameryki, do których pomysłnego skutku wiele przyłożył się Delisle radami, jako też kartą

przedstawiającą znany podówczas stan tego oceanu, z punktami które wypadało zwiedzić. Delisle umarł w Paryżu 1763 r. Był on członkiem wszystkich znakomitszych akademij europejskich. Lalande, uczeń jego, napisał nekrolog tego pożytecznego astronoma. Oprócz mnóstwa obserwacyj, ogłoszonych w owoczesnych dziennikach, w zbiorach akademij: paryzkiej, berlińskiej i petersburskiej, pozostawił następujące dzieła: *Mémoires pour servir à l'histoire et aux progrès de l'astronomie, de la géographie et de la physique*, Petersburg, 1738. *Eclipses circumjovialium, sive immersiones, et emersiones quatuor satellitum Jovis, ad annos 1734, 1738, et menses priores, 1738*, Berlin, 1738. *Avertissement aux astronomes sur l'éclipse annulaire du soleil que l'on attend le 25 Juin*, Paryż, 1748. — **Delisle** (Ludwik), brat poprzedzającego, przyjął nazwisko swojej matki *de la Croyère*. Z korzyścią zajmował się astronomiją, był członkiem akademii nauk i bratu towarzyszył do Rossyi. Zwiedził morze Ludowate, Laponiję i guberniję archangielską, w celu oznaczenia położen astronomicznych najważniejszych punktów. Przebiegł później Syberyję, następnie udał się do Kamczatki, gdzie wsiadł na okręt eskadry przez Bering'a dowodzonej, przeznaczonej do czynienia odkryć na tych odległych wodach. Pracą osłabiony musiał powrócić do portu Awacza, gdzie umarł dnia 22 Października roku 1741. Pozostałe po nim pisma są: *Recherches du mouvement propre des étoiles fixes, par des observations d'Arcturus, faites par Picard, et comparées avec des pareilles observations faites au Luxembourg, 1827*. *Observations astronomiques* (Pamiętniki akademii petersburskiej, 1729). W. Wrz.

Delisle de Sales (Jan Chrzecieli Isoard), członek akademii, urodzony 1743, zmarły 1816 r., napisał dzieło pod tytułem: *Histoire des hommes*, w 41 tomach. Zostawił sławny księgozbiór składający się z 300,000 tomów.

Delitescencyja (z łacińskiego: *delitescere*, kryć się), wyraz przez lekarzy używany na oznaczenie mniej lub bardziej szybkiego ukrycia się albo raczej zniknięcia jakowego zajęcia miejscowego, bez okazania się jego na innej części ciała; gdyby zaś takowe zajęcie wystąpiło w innem miejscu, w takim razie choroba zmieniłaby tylko siedlisko i taką zmianę nazywają *metastazą*. Nierzadko napotykają się przykłady delitescencyi, jak np. znikają wkrótce skutki oparzenia, w skutek okładania lodem i wodą zimną. Nagle zniknięcie cierpień miejscowych, nierzadko zgubne pociąga za sobą następstwa, jak to zdarza się w ospie, odrze, szkarlatynie; dla tego też i przy pomysłnym przebiegu tych chorób, po ustaniu zjawisk je znamionujących, należy przez czas niejaki baczną na chorych zwracać uwagę.

Delitzsoh (Franciszek), exegeta i badacz na polu biblijno-żydowskiej literatury, urodził się r. 1813 w Lipsku i w tamczym uniwersytecie poświęcał się naukom teologicznym i języków wschodnich, w r. 1846 został professorem zwyczajnym teologii w Rostocku, a r. 1850 w Erlangen. Dzieła jego są: *Geschichte der jüdischen Poesie*, (Lipsk, 1836); — *Beiträge zur mittelalterlichen Scholastik unter Juden und Moslemen* (1841); — *Das Sacrament des wahren Leibes und Blutes Jesu Christi*, (Drezno, 1844); — *Vier Bücher von der Kirche*, (1847); — *Die biblisch-prophetische Theologie*, (Lipsk, 1845).

Della-Maria (Dominik), kompozytor, urodził się w Marsylii około r. 1768. Młodo się kształcąc w muzyce, skomponował już w 18 roku życia operę, poczem udał się do Włoch, gdzie lat 10 bawił i pod kierunkiem Paisiellogo pracował. W r. 1798 wystąpił w Paryżu z operą *le Prisonnier* (słowa Duval'a), która wielkie otrzymała powodzenie; zauważano w niej muzykę żywą, dowcipną, świetną a melodyjną, w bogatą przystrojoną instrumentacyję. Zachęcony

tém, Della-Maria napisał w ciągu dwóch lat opery: *l'Opera comique*; — *l'Oncle valet*; — *le Vieux chateau* i *Jaquet ou l'école des mères*. Śmierć zawczesna z przeziębienia czy nierozwagi, przecięła pasmo dni jego i tyle obiecującą przyszłość w r. 1800 (9 Marca). Pośmiertne jego dzieła: *la Maison du Marais* (w 3 aktach 1800) i *la Fausse Duègne* (w 1802 r. przedstawione), nie otrzymały już tego co poprzedzające przyjęcia, dla złych textów i nie wykończenia ostatecznego.

Dell-Bene, malarz, uczeń Piotra Berettini, zwanego *Cortona*, sławnego malarza *al fresco*. Sprowadzony na Litwę przez Kazimierza Sapiechę, wojewodę wileńskiego i hetmana wielkiego księstwa litewskiego, na jego dworze długie lata do śmierci przemieszkował. Z robót które w tym czasie wykonał wyliczamy: pałac na Antokolu malowaniami *al fresco* wielkiej wartości przyozdobił; między temi odznaczała się na suficie wielkiej sali *Uczta bogów*. Malował wewnątrz kościoła Ś. Ignacego Jezuitów w Wilnie; niemniej i do innych kościołów na Litwie robił. Cztery obrazy olejne do wspaniałego kościoła OO. Kamedułów w Pożajściu niedaleko Kowna, fundacyi Krzysztofa Paca, kanclerza wielkiego księstwa litewskiego, za panowania króla Jana Kazimierza, jego są dziełem; przyozdobił nadto tenże kościół malowaniami ściennymi.

Dellys, wioseczka w Kabylji, na brzegach Afryki, o 10 mil od Algieru, pamiętna zwycięstwem odniesionem w 1844 r. przez wojska francuzkie pod dowództwem generała Bugeaud nad Kabylami.

Delorme (Jan Ludwik), znakomity prawnik, urodzony w Genewie 1740 r., był adwokatem w mieście rodzinném, gdzie w czasie zamieszek wydał broszurę, pod tytułem: *Examen de trois points de droit*, za którą wygnany został do Anglii, z kąd powrócił w r. 1775. Zmarł 1806 r. Z dzieł jego polityczno-prawnych zasługują na zaszczytną wzmiankę i godne są uwagi uczonych: *Constitution de l'Angleterre*, (Amsterdam, 1771); — *Parrallel between the English government and the formes of Swiden*, (Londyn, 1772); — *History of the flagellants, or memorials of humain superstition*, (Londyn, 1782); — *Essay containing strictures of the union of Scotland with England*, (Londyn, 1792).

Delorme (Filibert), urodził się w Lyonie na początku XVI wieku; już w 14 roku życia udał się do Rzymu, dla badania storozżytności Włoch. Marcell Cervin, który został później papieżem, pod imieniem Marcelego II, przekonawszy się o gorliwości, z jaką przykładał się do nauk ten młodzieniec, przyjął go do swego pałacu, co wiele się przyczyniło do wykształcenia jego. Filibert wzbogacony wiadomościami, powrócił do ojczyzny w r. 1536. Tu wybudował facyjatę św. Nizera i wiele domów, przyozdobionych wspaniałemi sklepieniami i schodami kręconemi, o czém robotnicy nie mieli dawniej wyobrażenia. Kardynał de Bellay sprowadził go do Paryża, wprowadził na dwór Henryka II, z którego rozkazu Delorme zbudował w Fontainebleau gmach, tak nazwany *Podkową* i następnie podał plany pałaców w Anet i Meudon; około ostatniego pracował wspólnie z budowniczym Primatice. Po śmierci króla, Katarzyna Medycejska powierzyła mu nadzór swoich pałaców. Pałac St. Maur, który był rozpoczął budować dla kardynała Bellay, później przez królowę nabyty, wykończonym został podług jego rysunków. Wieże: w St. Valois, St. Denis, jako też pałac Tuilleries, podług jego planów wystawione były, lubo ten ostatni nierównie rozleglejszy i okazałszy miał być, podług pierwotnych planów, które Katarzyna Medycejska zmienić w części rozkazała. Ta królowa sowiec wy-nadgrodziła Filiberta za jego prace, przez nadanie mu opactw ś. Eloi de Noyon

i ś. Sergijusza d'Angers, chociaż tylko pierwsze święcenie otrzymał. Delorme umarł w r. 1577. Zostawił dzieło: *Nouvelles inventions pour bien bâtir et à petits frais*, podzielone na dwie księgi, w r. 1561. W przedmowie do niego powiada, że nie mogą znaleźć dość wielkiego drzewa budulcowego, przy budowaniu wspaniałych gmachów, powziął myśl zastąpienia krokwi i belek tarciami sosnowymi, przez co osiągnął taniaść, lekkość i trwałość budowli. Gdy o tém mówił Henrykowi II, dworzanie żartowali z niego, lecz wkrótce gdy zbudował gmach przeznaczony do gry w piłkę, w Monceaux, w którym swój pomysł zastosował, najwięksi przeciwnicy musieli oddać sprawiedliwość szczęśliwemu pomysłowi. Król zachęcił Delorme'a do napisania dzieła o tej nowej metodzie budowania, lecz śmierć Henryka II i inne przeszkody, nie dozwolily mu wykończyć pracy. Mamy jeszcze dziewięć ksiąg Delorme'a o sztuce budowania, których nowsze wydanie jest z r. 1648. Lubo rzecz o ciosaniu kamieni nie jest jeszcze wolna od wielu błędów, przecież on pierwszy ujął tę sztukę w pewne zasady; on też pierwszy wskazał następnym budowniczym drogę, dotąd wcale nie znaną; jako też we Francji zaszczerpił dobry smak w budownictwie.

W. Wrz.

Delorme (Marion), historyczna zalotnica francuzka, była to Fryszka XVII wieku, który w Ninon de Lenclos miał swoją Aspazyję. Epoka jej urodzenia niepewna; według jednych przyszła na świat około r. 1606 w Franche Comté, według innych w okolicach Châlons-sur-Marne r. 1612, czy też 1615 r. Też same wątpliwości dotyczą jej śmierci, którą podają na rok 1650, a nawet 1741. Pierwszym jej kochankiem był Desbarreaux, lecz główne jej związki mające rozgłos historyczny, były z wielkim koniuszym Cinq-Mars, mówiono nawet, że łączyło ich tajemne małżeństwo. Dopiero wdanie się króla i kardynała Richelieu, położyło koniec tym stosunkom około r. 1633. Odtąd dom jej stał się ogniskiem wyboru młodzieży paryzkiej; holdowali jej naprzemian: zimny Ludwik XIII, srogi kardynał de Richelieu, wykwintny książę Buckingham, prezydent des Mésmes, marszałkowie: d'Albret, de la Melleray, Ferté-Senterre, książę de Brissac, de Grammont. W Czerwcu 1650 r. rozeszła się wieść o jej śmierci, chociaż współcześni pisarze twierdzą, że zawsze piękna Marion z okien mieszkania, przypatrywała się swemu pogrzebowi. Najwiarogodniejszy jednak z nich Tallemant des Réaux, w pamiętnikach swych twierdzi stanowczo, że umarła w 39 r. życia z nadużycia antymonu.

Delos, środkowa z wysp Cyklad, na morzu Egejskim położonych, zwana także Cynthya, Asteryja, Ortyglja, a obecnie Dili (Ilegi), ma około 8 mil □ rozległości i dla niezdrowego klimatu mało jest zamieszkaną, prócz rozbójników, którzy gnieźdzą się wśród pysznych, a licznych na niej zwalisk. Tradycja przedstawia ją jako nagą skałę, która wyłoniła się z głębin wód morskich, za uderzeniem w nie Neptunowego trójzęba i pływała po morzu gnana wiatrami, dopóki ją fale nie uniosły między Cyklady. Ziemia poprzysięgła Herze (Juno-nie), nie dać miejsc na półog uciekającej a brzemiennej Latonie; lecz ta ujrzawszy wynurzona z morza ruchomą wyspę (więc przysięgą nie objętą), schroniła się na nią, by tu pod skałą i drzewem cienistém, dać życie bliźniętom Apollinowi i Dyjanie, zwanym od tego miejsca *Delios* i *Delia*, na cześć których słubowała wystawić świątynię wspaniałą, słynną na wszystkie strony. Wtenczas wyspa ta wsparła się na granitowych słupach, wyszłych pod nią z łona podmorskiego z ziemi, czy też do dna morskiego dyjamentowemi łańcuchy, przez Jowisza przykutą została. Od owego czasu Delos uważane było za miejsce święte; nie cierplano tu nic, co by wojnę, śmierć, lub zniszczenie przypominało. Ciała

zmarłych grzebano na sąsiedniej wysepce Rhenea, dokąd i ciężarne przewożono kobiety. Miast nie otaczano wcale murem, a bogactw jakie zawieraly, strzegła sama świętość miejsca, którą nawet Persowie uszanowali. Wyspa rządzona była z początku przez własnych królów, którzy zarazem pełnili obowiązki kapłańskie przy świątyni i wyroczni tamtejszej. Stawszy się hołdowniczką Aten, weszła z nimi w związki handlowe. Po zburzeniu Koryntu, mnóstwo na niej osiadło bogatych kupców koryneckich, którzy stosunki jej handlowe wielce ożywili. Pyszna świątynia Apollina, założona przez Erysychtona, syna Cekropsa, a z postępem czasu coraz bardziej upiększana, była zbudowaną z marmuru Paros i posiadała prócz spiżowego posągu bożka, szczególny ołtarz, który dał imię znanemu zagadnieniu deloskiemu (*problema deliacum*, ob.). Gdy bowiem na Delos panowała zaraza, a mieszkańcy zapytali wyroczni o środki jej usunięcia, otrzymali odpowiedź i nakaz, by ołtarz Apollina składający się z kubicznego kamienia, powiększyli w dwójnasób. Twierdzenie to o podwojeniu kubiczności (*hexaedru*), słynne w geometryi, wielu starożytnych i nowszych matematyków rozwiązać usiłowało. Wyrocznie jakie tu Apollo wygłaszał latem (w czasie zimy głośzono je w Patara w Lycyl), uchodziły za przystępniejsze, najwyraźniejsze i najpewniejsze ze wszystkich. Grecy obchodzili tu także co lat pić uroczystość deloską, przy walkach gimnastycznych i muzycznych, a Ateńczycy co rok odbywali pielgrzymkę (*Teoryja* zwaną), wśród pieśni i tańców. Rzymianie pozostawili wyspę tę w posiadaniu Ateńczyków; lecz miasto po barbarzyńsku złupił i spalił Menofanes, wódz króla Pontu Mitrydata, a mieszkańców w niewolę zabrał i uprowadził.

Deloskie zagadnienie, jest to sławne zadanie o dwumnożnym sześciannie, to jest: mając dany sześciann, znaleźć krawędź sześciannu dwa razy większego. Zagadnienie to stanowi w historii matematyki epokę, dla tego, że dało powód do bliższego rozpoznania własności krzywych linii, a następnie dało początek wyższej geometryi. Zdaje się, że ludzie w najodleglejszej starożytności używali do mierzenia rzeczy sypkich i ciekłych, naczyń sześciennych; a że z natury rzeczy wypływa, że po ustanowieniu pewnej miary, potrzeba było utworzyć kilkakrotnie miary i ich podziały, przeto zagadnienie deloskie samo się natarczywie musiało. Tymczasem starożytność podług swego zwyczaju, powód tego zagadnienia, wypływającego ze zwykłych potrzeb towarzyskich, ustroiła mytem, który Eratostenes w swoim liście do króla Ptolomeusza, przechowanym przez Eutokiosa, tak opisuje: Król Krety Minos, rozkazał przebudować sześcienny nagrobek swego syna Glaukusa, tak, aby przy zachowaniu kształtu, był dwa razy większym. Zdawało się budowniczym, że temu warunkowi zadość uczynią, gdy wystawią sześciann mający dwa razy dłuższą krawędź, lecz przekonali się, że objętość tego nowego nagrobka, byłaby ośm razy większą. I ta to okoliczność dała pierwszy powód, jak twierdzi Eratostenes, do powyższego zagadnienia. Pominąwszy podanie, napotykamy, że pierwszy Hippokrates z Chios, wziął się do obrobienia naukowo deloskiego zagadnienia i że jemu należy się zaszczyt odkrycia, iż rozwiązanie zadania o dwa razy większym sześciannie, zależy od rozwiązania innego zagadnienia, a tćm jest: Znaleść pomiędzy dwiema danemi linijami prostemi, dwie średnio geometryczne proporcjonalne. Hippokrates bowiem odkrył tę zasadę, że dwa sześcianny mają się do siebie, jak sześcianny z ich krawędzi, a zatem jeśli A jest krawędzią danego sześciannu, a B szukanego, mamy $A:B=B:C=2A$. Jak zaś obie te średnio-proporcjonalne B i C wynaleść, tego Hippokrates nie wykrył i nie mógł tego uczynić, mając do pomocy tylko elementarną geometryję. Niedługo potem, gdy za czasów Plato-

na morowe powietrze w całej Grecji grasowało, mieszkańcy wyspy Delos zapytali się wyroczni, czémby mogli gniew bogów ułagodzić. Na to otrzymali odpowiedź, że mają ołtarz Apollina uczynić dwa razy większym. Ten ołtarz miał kształt sześcianu. Delom zdawało się, że wyroczni zadość uczynią, gdy drugi taki sześcian do ołtarza przystawią, przez co rzeczywiście dostałby kształt podłużnego równoległoscianu. Ale gdy zaraza nie ustawała, znów się do wyroczni udali, która im odpowiedziała, że kształt ołtarza ma pozostać sześcienny. Ponieważ zaś w tej rzeczy sami poradzić nie mogli, wysłali przeto do Platona, który miał sławę wielkiego filozofa i matematyka. Platon wytłómaczył im, że Apollo nie tyle żąda podwojenia sześcianu, ile żeby Grecy przestali kłócić się między sobą i zajęli się uprawą pożytecznych umiejętności; a co się tyczy podwojenia sześcianu, żeby się udali do jego uczniów, Eudoxosa z Knidos i Helikona z Cyzyku. Tym sposobem zwolennicy Platona zachęcani zostali do rozwiązania tego zagadnienia, które z tej przyczyny nazwano zagadnieniem deloskiem. Plutarch i Filoponos, co do głównych okoliczności zgadzają się w tym względzie; Valerius Maximus powiada, że Platon mieszkańców z Delos odesłał do Euklidesa, co najoczywiściej jest błędem, albowiem Euklides żył znacznie później od Platona, a o Euklidesie z Megary tu nie może być mowy. Sam Platon wzięwszy tę rzecz pod rozpoznanie, wkrótce przekonał się, że do rozwiązania zagadnienia o dwóch średnio geometrycznych, pomiędzy dwiema prostemi danemi, nie jest dostatecznem uważanie linii prostej i okręgu koła; począł więc szukać własności innych linii krzywych, powstających z przecięć brył geometrycznych. Do takowego poszukiwania zachęcał uczniów swoich, których prace i usiłowania dały początek wyższej geometrii. Eudokios przypisuje Platonowi wynalazek jakiegoś linijału równoległobocznego, kwoli mechanicznego rozwiązania tego zagadnienia. Ale Eratostenes, chociaż bliższy co do czasu Platona, zdaje się nie wiedzieć o tym jego wynalazku. Pytagorejczyk Archytas, poufny przyjaciel Platona, podał rozwiązanie tego zagadnienia, które wprawdzie jest dowcipne, lecz nie czysto geometryczne, polega bowiem na jakimś ruchu półokręgu koła i trójkąta, z kąd powstają przecięcia dwóch powierzchni, to jest powierzchni walca z powierzchnią ostrokągu. Eudoxos podaje w dziele przez niego napisanem, które zaginęło, wcale inne rozwiązanie, które polega na wykreśleniu jakiejś linii krzywej, przez niego wynalezionej, o której jednakże Eudokios powiada, może niesłusznie, że nie warta była przekazania jej przyszłym czasom. Mennichmos, uczeń Eudoxosa, a później Platona, wynalazł tak nazwane przecięcia ostrokąguwe i te zastosował do rozwiązania deloskiego zagadnienia. Czyby Aristaios, który napisał pięćcioro ksiąg o przecięciach ostrokągowych i drugie pięćcioro ksiąg o miejscach geometrycznych, zajmował się zagadnieniem deloskiem, o tém nic pewnego nie wiemy, bowiem te jego dzieła nie doszły do naszych czasów; to tylko wiemy z pewnością, że późniejsi matematycy używali ich w pomoc do rozwiązania tego zagadnienia. Również nie wiemy, czy Euklides w zaginionych księgach o przecięciach ostrokągowych i geometrycznych miejscach, zajmował się naszym zagadnieniem. Archimedes w swoim dziele o kuli i walcu, przytacza rozwiązanie zagadnienia o dwóch średnio geometrycznych liniach, między danemi dwiema prostemi, jako już zdawna wiadome. Do swoich licznych prac mechanicznych, a szczególnie do zbudowania swojej wojennej maszyny, używać musiał jakiegoś dokładnego i wygodnego narzędzia, o którym wcale nie wspomina, snąc uważał za daleko ważniejszą rzecz, czysto naukowe opisanie wykreślenia tejże maszyny. Podług wyrażenia Pappusa, zdaje się, że Apollonijusz z Pergii podał dwa rozwiązania deloskiego zagadnienia, jedno geometryczne, a drugie mechaniczne;

tylko to ostatnie przekazał nam Eutokios, w swoim dziele o miejscach geometrycznych, gdzie co do głównych zasad zgadza się z tém, co napisali Heron z Alexandryi i Filon z Bizancyjum, mówiąc o procach, czyli machinach do wyrzucania pocisków. Eratostenes wymyślił mechaniczne rozwiązanie tego zagadnienia, o którym pisze w liście wyżej wspomnianym do Ptolomeusza, a narzędzia któremi to wykonał wraz z epigrammatem, jako wotum w świątyni zawiesił. Wkrótce potem Nikomedes, pracując nad rozwiązaniem deloskiego zagadnienia, wynalazł konchojdę i narzędzie służące do wykreślenia takowej, która mu posłużyła nie tylko do podwojenia sześcią, ale nawet do podzielenia kąta na trzy równe części. Pismo Nikomedesa o konchojdzie zaginęło, lecz Eutokios i Pappus w swoich dziełach przechowali nam rozwiązanie tego zadania. Dyjokles, który jak się domyślać można z pewnego ustępu Proklusa, żył przed narodzeniem Jezusa Chrystusa, napisał dzieło zaginione: *Peri pyrion*, które zdaje się zatrudniało się opisaniem jakiejś maszyny ogółowo-wojennej. Przy budowaniu tej broni potrzeba było wyznaczyć grubość sznurów, w skład maszyny wchodzących; wyznaczenie średnicy walców, stosownej do wielkości maszyny, naprowadzić musiało autora na rozwiązanie deloskiego zagadnienia, do czego wynalazł on linię krzywą, którą *cissoidą* nazwał i o tej linii dowiadujemy się od Eutokiusa. W kilka set lat po Dyjoklesie żyjący Pappus podał, z bardzo małemi zmianami, to samo rozwiązanie, nie nie wspomniawszy o Dyjoklesie. Powtórzył to samo rozwiązanie Sporos, albo jak niektórzy cytują, Poros z Nikai, który według twierdzenia Eutokiusa, żył wkrótce po Pappusie. O innych usiłowaniach rozwiązania deloskiego zagadnienia przez starożytnych matematyków, nie mamy żadnej wiadomości. Od początku XV stulecia naszej ery znów gorliwie zajmowano się rozwiązaniem tego zagadnienia, lecz po największej części bezskutecznie, dla tego też wymienimy tylko nazwiska tych matematyków, którzy o tém pisali, a które są: kardynał Mikołaj z Kuzy (Cusa), Jan Werner z Norymbergi, Oroncyjusz Fineusz (Oronce Finée), Jan Buter, Bernard Solignac, Józef Justus Scaliger, Józef Alfons de Moline, Adryjan Metius, Vieta, Jan Chrzyciel Villalpanus, Klaudyjusz Richard, Jan Molther. Descartes, który słusznie uważanym jest za twórcę geometryi analitycznej, najpierwszy okazał, że rozwiązanie geometryczne tego zagadnienia, jest tylko szczególnym przypadkiem wykreślenia równań stopnia trzeciego, za pomocą paraboli i koła. Później w piśmie swoim: *Mesolabium*, roku 1654 i 1668, uogólnił to wykreślenie równań i okazał, że to zagadnienie rozwiązać można za pomocą koła i niezliczonej liczby parabol lub elips. Newton w dodatku do swej arytmetyki powszechnej okazał, że za pomocą konchojdy można bardzo łatwo rozwiązać nie tylko zagadnienie o podwojeniu sześcią i podzieleniu kąta na trzy równe części, ale nawet wykreślić równania wszelkie stopnia trzeciego i podwójnie kwadratowe, to jest stopnia czwartego, mające kształt równania $x^4 + px^2 + q = 0$. Przytém czynił uwagę, że przy użyciu linii krzywej do pewnych wykreśleń, nie na jej stopień uważać potrzeba, ale na to czy ona daje łatwiejsze wykreślenie. Prawie wszyscy znakomici matematycy XVII wieku, jako to: Huygens, Ronaldini, Barrow, Viviani, zajmowali się tém zagadnieniem, o którym pisali i w tym celu wynajdowali narzędzia, nawet mniej z matematyką obeznan. Bezowocnych rozpraw o tej rzeczy takie mnóstwo nadsyłano do paryzkiej akademii, że ta zmuszoną była ogłosić w r. 1775, że wlecej żadnego nie przyjmie.

W. Wrz.

Delpacy (Franciszek), herbu Gozdawa, za zasługi dla Polski otrzymał na sejmie r. 1638 indygenat szlachecki. — *Wawrzyniec* brat jego, odznaczył się jako mężny dowódca w Czehrynie. — *Rafał*, brat poprzedzających, rajca kra-

kowski, własnym kosztem na Bielanych pod Krakowem u OO. Kamedułów wystawił kaplicę ś. Romualda, ozdobną wyłożonem sklepieniem, marmurem, miedzianymi drzwiami i wytwornemi al frescami.

Delta, czwarta litera alfabetu greckiego, nasze D (ob.), postaci trójkąta: Δ , z kąd nazwano tém mianem sławną wyspę, utworzoną w Egipcie przez odnogi Nilu, podzieloną na trzy części: *Garbieh* w środku, *Bahrieh* na zachód i *Szarkieh* na wschód. Stolicą jej jest Mehalleb-al-Kebir, dawne Sais. — Tak samo nazywają się także inne wyspy, przez odnogi wielkich rzek utworzone, z których najważniejszymi są: Delta Renu (zaczynająca się od Kliwii), Delta Rodanu (od Tarascon), i Delta Po (prawie cała Lombardia). Delta Indu ma podstawę długą na blisko 18 mil geograficznych; największą zaś ze wszystkich jest Delta Gangesu, która od wierzchołka do podstawy na 17 mil długa, ma 29 mil szerokości.

Deluc (Jan Andrzej), jeden z najznakomitszych meteorologów i geologów, urodził się w Genewie 1727 r. W 1766 r. podczas zaburzeń w mieście rodzinnem, stał po stronie ludu, a jako wysoce ceniony przez swoich stronników, z powodu sposobu myślenia i zręczności, wysłany w r. 1768 do Paryża, a w r. 1770 mianowany został członkiem wielkiej rady. Celem dalszego poświęcenia się badaniom, opuścił Genewę i udał się do Londynu, gdzie został członkiem towarzystwa królewskiego; a w r. 1773 lektorem królowej angielskiej. W roku 1798 mianowany professorem filozofii i geologii w Getyndze, przemieszczał do r. 1806 w Berlinie, Hannoverze i Brunświku, po czém powrócił do Anglii; umarł w Windsor 1817 r. Odbywał wielokrotnie podróże geologiczne po Szwajcaryi, Harcu, okolicach nadreńskich. Prace jego geologiczne, w których starał się pogodzić podania Pisma Ś. ze zjawiskami dostrzeżanemi, znalazły licznych przeciwników. Najwięcej zasłużył się poprawieniem barometru i termometru. Z licznych dzieł jego najważniejsze są: *Recherches sur les modifications de l'atmosphère, ou théorie des baromètres et des thermomètres*, Genewa, 2 tomy, 1772; *Nouvelles idées sur la météorologie*, Londyn 1786; *Elementary treatise on geology*, Londyn 1809, w którym wyłożył swój systemat geologiczny; *Geological travels in some parts of France, Switzerland and Germany*, 2 tomy, Londyn 1813.—**Deluc** (Wilhelm Antoni), brat poprzedzającego, urodzony 1729 r. w Genewie i tamże zmarły w r. 1812. Towarzyszył bratu swemu w podróżach po Alpach; nie zostawił dzieł większych rozmiarów, pisał tylko oddzielne rozprawy, w których dał poznać wielką liczbę muszli kopalnych, podobnych do żyjących obecnie.

Delwig (Antoni, baron), poeta rossyjski, pochodził ze starożytnej rodziny inflanckiej, urodził się w Moskwie 1798 r. Kształcił się w liceum carskosieleskim, gdzie się zaprzyjaźnił z Puszkinem i pozostał do zgonu jednym z najlepszych jego przyjaciół. Mając 15 lat wieku już zaczął pisać wiersze, talent jego rozwijać się począł od r. 1816, w którym napisał: *Pieśń pożegnalną*, przez jego towarzyszy śpiewaną w dzień wyjścia z liceum r. 1817. Po ukończeniu nauk został pomocnikiem bibliotekarza przy bibliotece publicznej w Petersburgu, ale wkrótce opuściwszy służbę, całkiem się poświęcił pracom literackim. W ciągu lat siedmiu wydawał noworocznik: *Siewiernyje cwiety* (Kwiaty północy), gdzie zamieszczane były najlepsze utwory przyjaciół jego i kolegów z liceum. Zgłębiał później literaturę Greków starożytnych, czego owocem są jego *Idylle*. Tworzył także pieśni ludowe, pisał listy wierszem. Od r. 1830 wydawać zaczął, ze współudziałem swych przyjaciół: *Gazetę literacką*, której w tymże roku 72 numerów ukazało się. W r. 1831 zaledwie zdążył trzy numera wydać, gdy zapadł śmiertelnie, mając wieku lat 33 życie zakończył. Po-

czyjo Delwiga kilkakrotnie wydane były: najprzód r. 1839, później r. 1852. Obszerłą wiadomość o życiu i pismach Delwiga zamieścił W. Gajewski, w petersburskim dzienniku: *Souremiennik*, r. 1853—54. J. Sa...

Dema, rzeka gubernii orenburskiej, wypływa z gałęzi ogólnego Syrtu, należącego do systemu gór Uralskich, w powiecie orenburskim i wpada do rzeki Białej, nieco powyżej miasta Ufy. Dema ma długości przeszło 66 mil, ale na brzegach jej nie ma ani jednego miasta i okolice zamieszkałe są po większej części przez Baszkirów. Rzeka ta płynie po wzniołej, nieurodzajnej krainie stepowej, a pomimo swej znacznej długości, jest płytką, wodę ma niedobłą, ryb w niej bardzo mało; brzegi jej blisko ujścia pokryte lasem, w innych zaś miejscach obnażone. Nad tą rzeką znajdują się zwaliska i szczątki starożytnego miasta i zamku, którego waly jeszcze widoczne są i teraz, a które miało być dawną rezydencyją chanów Nogajskich. Na Demie nie ma ani żeglugi, ani spławu drzewa; ważniejsze jej przytoki są: Teter, Salak i Elak. J. Sa...

Demades, mówca grecki, współzawodnik Demostenesa, urodził się w Atenach z biednych rodziców. Długi czas był przewoźnikiem, nim odznaczył się jako mówca, stąd powstało przysłowie w Atenach: *Przejąć od wiosła do trybuny*, które stosowano do ludzi co z niczego wzrosli w znaczenie. Mowy Demadesa, pomimo szorstkości i gburowości, wielki wpływ na masy ludu wywierały, odznaczając się szczęśliwemi i pełnemi dowcipu zwrotami. Ateńczycy zarzucali mu sprzedajność i nikczemne pochlebstwo; za to, że proponował, aby Alexandra W. w liczbie bogów pomieszczono, skazali go na dziesięć talentów kary, wtedy broniąc się mówca, dał energiczną odpowiedź: *Nie ja byłem sprawcą tego postanowienia, lecz je wojna podyktowała, a dzida Alexandra nakreśliła*. Są wszakże i piękne rysy w jego życiu: po bitwie pod Cheromą dostawszy się w moc Macedończyków, śmiałą odpowiedzią zyskał względy Filipa, których użył na wyzwolenie wielu jeńców ateńskich; albo znów, gdy Alexander Macedoński po wzięciu Teb, rozgniewany na Ateńczyków, zażądał aby mu wydali ósmiu swoich mówców z Demostenesem na czele, wtedy udął się Demades do obozu młodego zwycięzcy i tak dzielnie bronił sprawy swoich towarzyszy, aż uchylił grożące im niebezpieczeństwo. Demades z kolei przyjaciel i wróg Demostenesa, był instygatorem wyroku, przez który Ateńczykowie skazali na śmierć tego wielkiego mówcę, ale i sam marnie zginął, bo Kassander przejąwszy list, w którym Demades go szkalował, zabił mu w jego obecności syna, a potem samego zamordował, r. 302 przed Chr. Żadno fragmenta mów Demadesa do nas nie doszły.

Demagog, **Demagogija** (z greckiego: *demos*, lud i *agein*, prowadzić). W państwach demokratycznych starożytnej Grecji, zwłaszcza w Atenach, *demagogein*, t. j. *prowadzić lud*, znaczyło prawie to samo, co *rządzić* (*politenein*); demagogija nie była tedy bynajmniej naganną, a jednym z takich w najszlachetniejszym znaczeniu demagogów był Perykles (ob.); mniej już wzniosłym demagogiem był Kleon (ob.), a Arystoteles w swojej *Polityce*, demagoga i pochlebcę ludu bierze prawie za jedno. Dziś w krajach, w których naród ma pewien udział we władzy, wyrazy: *demagog* i *demagogia*, oznaczają podburzanie niższych warstw ludu do nieporządku; w krajach absolutnie rządzonych nie masz bowiem demagogów, a są tylko rokoszanie i buntownicy.

De Malstre (Józef, hrabia), ob. *Maistre*.

Demanczewo, jezioro w wie lkiem księstwie, okręgu regencyjnym i powiecie poznańskim położone.

Demarkacyjna linija, tak nazywa się w prawie narodów granica, ustanowiona pomiędzy zobopólnymi posiadłościami dwóch stron w sporze będących, albo też (w czasie wojny) między miejscowościami, jakie każda z nich wojskowo zajmować powinna. Po traktacie bazylejskim, ustanowiono w dniu 17 Maja 1795 r. taką liniję demarkacyjną między armijami francuzką i prusko-heską, przez co wojna nie dostała się wówczas do Niemiec północnych; inną znów liniję demarkacyjną ułożono 4 Czerwca 1813 r. w Pläswitz, dzielącą konsystującą w Szląsku wojska francuzkie od rossyjsko-pruskich. W XV wieku, kiedy Portugalczycy i Hiszpanie spierali się o panowanie na morzu i o kraje nowo odkryte, papież Alexander VI również poprowadził na mapie liniję demarkacyjną przez ocean (o 360 mil na zachód od wysp Azorskich), którą zwierzchnictwu obu narodów stała chciała oznaczyć granice. W 1848 r. rząd pruski pociągnął liniję demarkacyjną w wielkiem księstwie poznańskim, chcąc przez to jakoby oddzielić część kraju przeważnie przez napływowych Niemców zamieszkałą, od części przeważnie polskiej; wkrótce jednak (1849 r.) nastąpiony w systemacie rządowym przewrót, pogrążył tę liniję demarkacyjną w zapomnienie, jakoż odtąd Prusacy wszystkich zarówno mieszkańców księstwa, za Niemców czystej krwi uważają.

Demawend (u starożytnych *Mons Jasonius*), góra w okręgu Demawend, w perskiej prowincyi Taberistan, nad rzeką i w pobliżu stolicy tegoż nazwiska; na 14,300 stóp wysoka, natury wulkanicznej, pokryta po części wiecznymi śniegami. Na górze tej jest przejście czyli wąwóz *Karwar* (w starożytności: *Pylae Caspiae*); Zendawesta uczy, że pod górą przygnieciony jest jeden z Demwów (złych duchów), imieniem Zohak, który męczy tutaj dusze tyranów.

Demblica, miasteczko w dawném wojewódz. sandomierskiem (teraz w Galicji, obwodzie tarnowskim), nad rzeką Wisłoką.

Dembiński (Stanisław Kostka), Warsz z Dembian, wojewoda krakowski w XVIII wieku, herbu Nieczuja. Syn Piotra, starosty czechowskiego, który był później kasztelanem najprzód oświęcimskim, wreszcie bieckim. Starosta wólbromski. Podczaszym krakowskim został po śmierci brata rodzzonego Arnolfa, w Czerwcu 1758 r. (*Kuryjer polski*). Dziedzic wsi Baryczy pod Wieliczką. Staęła na sejmie konwokacyjnym konstytucyja, o wynagrodzeniu Dembińskiego, za szkody w gruntach i groblach wsi Baryczy z powodu kupców, którzy tamędy sól na Szląsk prowadzili (*Vol. leg.*, VII, 93). Kasztelan wojnicki od 15 Grudnia 1764 r. Kawaler orderu s. Stanisława, za pierwszej nominacyi 8 Maja 1765 r. Dostał chorągiew hussarską, po śmierci prymasa Łubieńskiego 24 Czerwca 1757 r. (*Sygyllaty*, ks. 31). Kawaler Orła białego od 2-go Lipca 1774 (tamże, ks. 32). Wojewodą krakowskim został w Listopadzie 1779 (*Gaz. warsz.*, Nr. 90, supplement). Ośnialowski, stolnik dobrzyński, dostał na sejmie 1775 r. przywilej, na dobra krzeslowe województwa krakowskiego. Dembiński wszedł z nim w ugodę o te dobra, ztąd na sejmie r. 1780 konstytucyja, która utrzymuje przy nich Dembińskiego do śmierci, lub do postąpienia na wyższą godność (*Vol. leg.*, VIII, 981). Umarł Dembiński 13 Grudnia 1781 r. Był do śmierci rotmistrzem chorągwi pancernej, którą wziął po nim Anastazy Walewski.

Jul. B.

Dembiński (Ignacy), poseł na sejm czteroletni. Syn Arnolfa, podczaszego krakowskiego i drugiej jego żony Aksakówny, stolnikówny wołyńskiej, synowiec Stanisława, wojewody krakowskiego. Chodził do akademii krakowskiej, napisał i wydał po łacinie i po polsku: *Sermo in laudem S. Joannis Cantii, Cracoviae, in eccl. Colleg. S. Annae habitus, Cracoviae 1767, w 4-ce* (Jocher,

Obraz, t. II, str. 467, numer ks. 5502). Jako podczaszyc krakowski mianowany 18 Kwietnia 1780 r. łowczym krakowskim, po Alexym Dąbskim (*Syggillaty*, ks. 35). Postąpił na cześnika po Ignacym Stadnickim, w Lutym 1784 (*Gaz. warsz.*, Nr. 16). Poseł krakowski na sejm w r. 1784 i kawaler orderu ś. Stanisława w tymże czasie. Chorążym krakowskim został w Maju 1785 r. Kandydat do kasztelanii buskiej r. 1786 (*Metr.*, ks. 415). Gorliwy, patrijotyczny obywatel, odznaczał się zapalem w czasie sejmów wielkiego. W r. 1790 obrany posłem z krakowskiego na sejm, razem ze Stanisławem Mieroszewskim należał do grona posłów najzacniejszych; 3 Marca 1791 r. członkiem deputacyi do urządzenia Kurlandyi; 29 Kwietnia zapisał się na mieszczanina warszawskiego. Popierał gorąco ustawę. 21 Listopada przemawiał za sprzedażą starostw. Mówili posłowie niektórzy, że cena starostw się zdwoi i dla tego dowodzili, że sprzedawać ich teraz nie wypada, nie można; te powody, zbijał ich tak Dembiński, trwając mogą aż do skończenia świata. Przywodził przykłady z dziejów: żyją dla nas Filipy, mówił, powstaną i Alexandry, a w Grecyi był taki zapal, że zdawało się, wszyscy wszystko dadzą, nie psuli pieniędzy na widowiska i uciechy, starczyły też na potrzeby, chociaż niewiele ich było. 22-go Marca 1792 r. dowodził Dembiński, że trzeba znieść możnowładztwo i jedną naturę dóbr postanowić; wnosił dla tego, żeby znieść majoraty, ordynacje i margrabstwa. Tu się kończy polityczny zawód Dembińskiego. Żona jego Maryjana z Moszyńskich, kasztelanka lubelska, córka Leona i Ludwiki Żaluskiej, kuchmistrzanki litewskiej. Synowie: Henryk, sławny generał i Ludwik. *Jul. B.*

Dembiński (Henryk), generał polski, jak niemniej dowodzący naczelnie czas jakiś silami powstańców węgierskich, urodził się w 1794 r. i był synem Ignacego, posła na sejm czteroletni 1788—92, który testamentem włożył na synów obowiązek służenia wojskowo lub cywilnie, dla obrony ustawy z r. 1791 i dla dobra narodu w ogóle. Matka jego z domu Moszyńska, córka mistrza ceremonii dworu saskiego, jak najtroskliwiej zajęła się jego wychowaniem, a synu wczesnie już w naukach jak i w ćwiczeniach ciała, niezwykłą okazał błękość i zręczność. W r. 1807 przyjęty został wraz z dwoma braćmi do szkoły inżynierii w Wiedniu. Gdy następnie w r. 1809 rząd austrijski przy otwarciu kampanii, ofiarował uczniom polskim tego zakładu stopnie oficerskie w swojej armii, Dembiński takowemu wezwaniu odmówił i wyjechał do Polski, by ojezynie usługi swoje poświęcić. Tu wstąpił jako prosty żołnierz do 5-go pułku strzelców konnych, nie chcąc przyjąć szlif oficerskich inaczej, jak zyskaniem ich sobie przez zasługę na polu bitwy. W czasie wojny rossyjskiej 1812 r., dostał się już stopnia porucznika; po utarczce pod Smoleńskiem, Napoleon na placu boju mianował go kapitanem. W czasie przechodu przez Niemcy, był adjutantem generała Wielhorskiego, który aż do abdykacyi Napoleona pełnił w Paryżu obowiązki ministra wojny królestwa warszawskiego. Po upadku cesarstwa, Dembiński usunął się ze służby i powrócił do kraju, gdzie się ożenił. Osiadłszy w województwie krakowskim, oddał się gospodarstwu rolnemu i do znacznej w przeciągu lat pięciu przyszedł zamożności. W r. 1830 mianowany pułkownikiem pułku, jaki się tworzył w województwie krakowskim, przybył do Warszawy w sam dzień bitwy grochowskiej i otrzymał dowództwo brygady jazdy, z którą pod Kuflewem odparłszy dywizję jazdy nieprzyjacielskiej, mianowanym został generałem brygady. Kiedy wybrany wodzem naczelnym Skrzynecki, przedsięwziął wyprawę naprzeciw wyprawy gwardyi cesarskiej, a nie umiejąc wykonać należycie genialnego planu generała Prądzyńskiego, bez

żadnego skutku cofnął się pod Ostrołękę i tu zmuszony był przyjąć nieszczęśliwą walkę z feldmarszałkiem Dybiczem, wtedy Dembiński podał śmiałą myśl, ażeby odciętego z dywizją swoją generała Gielguda wysłać na Litwę i sam ze szwadronem poznańskim podjął się zawieść mu instrukcje. Przyjęto na radzie wojennej jego wniosek; ruszył przeto ze swym oddziałem i doręczył rozkaz naczelnego wodza Gielgudowi, połączywszy swoje siły złożone z trzech batalijonów piechoty, pięciu szwadronów jazdy i czterech dział. Kiedy niedołążnością tego generała i innych generalów, spełzły spodziewane owoce zwycięstwa i on sam szukał ocalenia na ziemi pruskiej, Dembiński nie poszedł za zgubnym Gielguda przykładem, a zabrawszy swój oddział, po daremnych usiłowaniach działania w tych prowincyjach, postanowił przebiec się do królestwa polskiego. Korpus jego składał się w ogóle z około 4,000 żołnierza, 458 ładunków armatnich i 100 złp. w kassie. Wyjawszy jednego batalijonu strzelców pieszych starego żołnierza, pułku 18 piechoty pod dowództwem mężnego Antoniego Bialkowskiego, doświadczonego z wojen Napoleońskich pułkownika, już oswojonego w boju i jednego szwadronu 3-go pułku ułanów, reszta składała się bądź z nowo zaciężnego nad Wisłą, bądź ze świeżo powstańczego żołnierza. Osaczony nieraz, po szczęśliwych utarczkach stanął na granicy, a wkrótce na Pradze, powitany serdecznym zapalem narodu. Odwrot ten dał taką sławę Dembińskiemu, że po usunięciu Skrzyneckiego, oddano mu godność naczelnego wodza. Ale po kilku dniach straciwszy popularność, głównie niefortunnym rozkazem dziennym z powodu zamieszek 15 Sierpnia 1831 r. w stolicy, musiał ustąpić władzy generalowi Krukowieckiemu (ob.). Kiedy armija polska cofnęła się pod Warszawę, podał śmiałą myśl rządowi narodowemu, ażeby postawiwszy most drugi na Wiśle, kassy i magazyny, wraz z władzami, przeprowadzić do twierdzy Modlina, a nie narażając stolicy na pożogę wojenną, z całą armiją ruszyć na Litwę. Nie przyjęto tej rady jego. Po upadku Warszawy, Dembiński przeszedł z korpusem Rybińskiego do Prus, a ztąd udał się do Francji, gdzie przebywał aż do roku 1848, z wyjątkiem krótkiego w r. 1833 pobytu w Egipcie, w służbie Mehmed-Alego. Zaledwie wybuchła rewolucya lutowa 1848 r., generał ten opuścił zaraz Francję i wziął udział w kongressach słowiańskich, odbytych w Wroclawiu i Pradze; tu w interesie słowiańskim przedsięwziął pogodzić Madziarów z Słowianami, by wspólnymi siłami walczyć przeciwko przemocy austryjackiej. Następnie przyjął służbę w wojsku węgierskiem, a przybywszy ku końcowi Stycznia 1849 r. do Debreczyna, gdzie była rezydencyja zgromadzenia narodowego, wezwany został w d. 5 Lutego wśród oznak najżywszego szacunku, na naczelnie dowodzącego głównym korpusem wojska węgierskiego. Mimo to nie zadowolnił on w zupełności oczekowań rządu. Zazdrość Görgöy'a i antypatya wojska narodowego dla cudzoziemca, którego ton wyniosły i szorstkość żołnierska razily krajowców, liczne nań wkrótce zwalily przeciwności. Podczas bitwy pod Kapolno (26—28 lutego 1849 r.) wszystkie dyspozycje strategiczne robił Dembiński, dając wówczas znakomitą próbę talentu wojskowego; z powodu jednak opóźnionego na pole bitwy przybycia Görgöy'a skutki jęj nie tyle były świetnemi, ile się spodziewano. Podczas cofania się za Cissę, fałszywe z powodu nieznamomości miejsc porobły dyspozycje, zmuszony został przez cały skład oficerski do podania się do dymisyi, którą też rząd przyjął. Mimo to cały ciąg dalszy kampanii wiosennęj odbył się wedle planów przez Dembińskiego skreślonych, zrazu pod dowództwem Vetter'a, a następnie Görgöy'a. Dembiński czynnym był wówczas przez kilka miesięcy w kancelaryi działan wojennych w Debreczynie, dopóki nie zo-

stał powołanym w Czerwcu 1849 r. za zbliżeniem się wojsk rossyjskich, na dowodzącego armiją węgierską północną. Lecz już przed otwarciem kampanii letniej usunął się od tych obowiązków z powodu, że rząd węgierski nie pochwałiał i odrzucił jego propozycję wtargnięcia do Galicyi. Kiedy w skutek nieporozumień zaszłych między Kossut'em a Görög'y'em, oddano naczelne dowództwo Messaros'owi (9 lipca), Dembiński został mianowany jego szefem sztabu głównego. W tym stopniu kierował odwrotem armii z nad Cissy ku Szegedinowi, aż do bitwy pod Szoereg (5 Sierpnia), gdzie ustąpić musiał przed przeważającą siłą Austryjaków. Wszakże, zamiast powrócić ztąd do Aradu zajętego przez Węgrów, rzucił się na nieprzyjacielską twierdzę Temeswar, pod murami której pobili go zupełnie połączone wojska austro-rossyjskie. Po klęsce tej dopiero Görög'y był w możności złożenia broni; cofnięcie się Dembińskiego ku Arad, nie byłoby go skłoniło do tego czynu. Wówczas Dembiński wraz z Kossut'em i innymi przywódcami powstańców, przeszedł na ziemię turecką. Z początku udał się do Widdinu, potem do Szumli, ztąd przez ambasadę francuską w Stambule reklamowany został jako naturalizowany poddany francuzki. W roku 1850 powrócił do Paryża, mając myśl wydania pamiętników o kampanii węgierskiej. Poprzednio już zdał był w swoich pamiętnikach (Paryż 1833) sprawę z działań swoich, w czasie powstania polskiego dokonanych, jak niemniej w dziełku niemieckim, pod jego kierunkiem przez Spazier'a napisaném: *Moja kampanija na Litwie i mój odwrot z Kurszan do Warszawy* (Lipsk 1832).

Dembnoia, jezioro w wielk. księstwie i okręgu regencyjnym poznańskim, powiecie odolanowskim położone.

Dembowlec, miasteczko w dawném województwie krakowskim (teraz w Galicyi, w obwodzie jasielskim), nad rzeką Wisłoką. Roku 1474 Węgrzy wpadłszy w okolice tutejsze, okrutne spustoszenia poczynili, wiele miast a między innymi i Dembowiec spalili.

Dembowski (Antoni Sebastyan), pisał się z Dembowej Góry, wsi w powiecie orłowskim, biskup kujawski. Urodził się w Zambrowie na Podlasiu 9 Lutego 1682 r. (*Kalendarzyk polityczny* na r. 1763). Rodzice jego, Floryjan sędzia ziemski płocki i Ewa z Ciechanowieckich, tercyjarka reformatów, kobieta bardzo pobożna. Dzieci wszystkich było dwanaścioro, Antoni najstarszy. Chociaż przy szczupłej fortuncie dali mu rodzice „pilną około bojaźni bożej i nauk edukacyję, pod rozumnymi i czulemi preceptorami:” sam temi słowami swoich rodziców błogosławi. Oddany razem z bratem Maciejem do szkół w Pułtusku, doznawał tam czulej nad sobą opieki ciotki swojej Anny Bieleńskiej. Z Pułtusza jechał z bratem około r. 1696 do Warszawy na retorykę, której tam dwa lata słuchali. Było to podczas elekcyi Augusta II. Zdawało się Antoniemu, że ma powołanie do zakonu. Prosił ojca, żeby mu pozwolili wstąpić do Jezuitów. Nie bronili mu tego rodzice, a dobry ojciec sam przyjechał do Warszawy, żeby wyrozumieć lepiej syna; oddał go wreszcie do Missyjonarzy na rekolekcyje, pod kierunek Bartłomieja Tarły. Zaczny ten kapłan zamiarkował, że młody Dembowski ma tylko „słomiane” powołanie i dla tego posiliwszy moralami, wypuścił go na świat. Ojciec oddał wtenczas synów do kancelaryi ziemskiej w Czersku, płacił od każdego po 200 tynfów co rok: byli tam na swej woli, ale jadalni u proboszcza, sypiali z wikarym. Wyszli obadwaj z kancelaryi r. 1700 i oddani na dwór Andrzeja Żaluskiego, sławnego autora dzieła: *Epistolae historico-familiares*. Antoni zostawał przy nim, jako przy kanclerzu, do pióra. Był to pan srodze groźny, ale na dobre to wyszło Dembowskiemu, bo obawiając się łajania, tak był pilny w usłudze, że nigdy powinności swej nie opuścił.

Pierwszy był z rana u kanclerza na zawołanie, ostatni wieczorem, gdy miał zwyczaj Żaluski, że kazał czytać sobie co dzień Bibliję nim zasnął; Dembowski mu ją tedy czytywał. Przy nim w lat kilka przebrał się po francuzku, gdy kanclerz jechał raz do Saxonii za królem. Wkrótce dla tajnych stosunków swolch z Berlinem, kanclerz popadł w uielaskę i król go odesłał do Aukony. Dembowski, że był do pióra przy nim, uwięziony najprzód ściśle, potem miał większą nieco wolność, ale 27 Niedziel mimo to przeszedzieć musiał w Dreznie. Potem zaprowadzony z innymi dwoma więźniami do Opawy w Szląsku, gdzie z delegacyi stolicy apostolskiej nuncyusz ks. Spada wyprowadzał śledztwo o postępowaniu Żaluskiego. Ale korespondencyja, o którą szło, prowadziła się po francuzku, Dembowski zaś nie znał tego języka, ztąd mało mógł objaśnić nuncyjusza i dla tego prędej uwolniony, odestany był do Krakowa. Nie chciał próżnować, bo oglądał się na szczupłość fortunki i na liczną braci i siostr gro-madkę; wolał się uczyć i nadal w kancellaryi koronnej, chociaż zrażało go niezmiernie to, co już zaszło. Szukał szczęścia u podkanclerzego Szembeka, który go z chęcią przyjął do swojej kancellaryi; było to przed samą bitwą kaliską. Dał mu Szembek pod straż papiery i protokoły swoje; z pilnością pisał wszystko i rozbiarał Dembowski, nie spuszczał się na niko go i zaskarbił sobie znowu łaskę u pana, którego ani na krok nie odstępował. Bywał z nim w ciężkich kampanijach w Polsce i w Pomeranii. Nie unikał żadnej fadygi, zimna, trudów i niewygody, co mu się potem hojnie wynagrodziło fortuną. W roku 1711 król wyprawiał syna swego, następcę tronu, w podróż, w nadziei, że nawróci się do wiary. Trzeba było jednak z wielką ostrożnością postępować w tej mierze. Król zwierzył się tylko Szembekowi, który już był podówczas kanclerzem. Szembek zaś tyle ufał wierności Dembowskiego, że oddał mu pod straż wszystkie te papiery, instrukcye i cyfry, które się dotyczyły tej ważnej sprawy. Był to początek do nowych względów losu. Króla tak zjednał Szembek dla Dembowskiego, że obiecał mu urząd dworski i na początek zrobił go kamerjunkrem. W dwa lata później wyjeżdżał Szembek biskup inflancki do Wiednia, żeby najprzód donieść cesarzowi o nawróceniu się królewica, a potem, żeby mu dziewostębić ze starszą cesarzówną, arcyksiężniczką Józefą. Przy tej okoliczności kanclerz wyprawiał własnym kosztem Dembowskiego w Kwietniu r. 1713 do cudzych krajów, żeby świat przejrzał, a dla większej wprawy do pracy mianował go sekretarzem poselstwa. Rok cały bawili w Wiedniu; biskup dopiął celu, a Dembowski nowe złożył dowody swojej wierności, nie wydawał się albowiem ani ze słówkiem, chociaż spisywał protokoły poselstwa. W Wiedniu opuścił biskupa i o koszcie kanclerza zwiedził Rzym, Neapol, Florencyję i Liworno, zktąd okrętem popłynął do Marsylii. W Paryżu widział Ludwika XIV już na katafalku. Na Hollandyję przesył Berlin i Gdańsk powrócił do Warszawy. Miał już wtedy u wszystkich na dworze łaski, stał się poniekąd koniecznym człowiekiem. Ledwie albowiem przywitał króla i dobrodzieja swego, kanclerza, nawet nie przenocował, a już go wioził z sobą Szanławski biskup kujawski na traktat z konfederatami tarnogrodzkimi do Lublina. Był sekretarzem tej kommissyi i protokół konferencyi naówczas trzymał, a z taką pracą we dnie i w nocy, że ledwie po dwa razy nagle nie skonał. Wtenczas r. 1716 wszedł w rzeczywistą służbę królewską; dano mu 600 talarów bitych rocznej pensyi od Stycznia. Obowiązek miał taki, że podawał papiery do podpisu królewskiego, tłómaczył je i na to objaśniał, żeby król wiedział co podpisuje i żeby duplikaty nie wychodziły; te wszystkie papiery miał spisywać w jeden dyjaryjusz, co robił i później ciągle przez lat kilkanaście. Kan-

clerza więc rzuciwszy, był odtąd Dembowski ciągle przy królu. Jakoż po sejmie niemy, pojechał z nim do Saxonii, z ową korespondencyją tyczącą się nawrócenia królewica; wyszła dopiero na jaw ta sprawa r. 1719, kiedy się już królewicz z cesarzówną ożenił. Szczęście stale mu służyło. Król go nagradzał, kanclerz wszędzicie i zawsze popierał. Dembowski nie przestawał sam pracować nad sobą; umiał po polsku i po łacinie dawniej, ale widząc, że to mało jeszcze, nauczył się po francuzku, po włosku i trochę po niemiecku, a nawet i pisywał w tych językach. Nikt go nie zmuszał do tego i nikt nie uczył, sam pracował gorąco. Cierpliwość żelazna była w tym człowieku, uczucie powinności wielkie. Bóg mu błogosławił; wysłużył sobie najprzód dobre imię, potem dobre mienie. Pięknie, szlachetnie sam o sobie mówi, że zabiegał o wszystko znaczne, „jedynie do tego aplikując się, przez co bym mógł się stać godnym służenia panu i ojczyźnie, bo po przykazaniu Boskiem, ta jest powinność synów koronnych.” Pierwszą sumkę pieniężną, którą oszczędził, przeznaczył na kupienie spokojności rodzicom, to jest nabył dla nich połowę wsi Kosmaczewa w Płockiem, w której mieli bardzo ciężkie sąsiedztwo z kasztelanem Sierakowskim. Między bracią jego a kasztelanami do zabójstwa nieraz przychodziło „czego niech Pan Bóg nie pamięta;” dodaje znaczny człowiek. Za pierwszą sumką poszły i drugie. Nabywał dobra. Od Zamoyskich kupił Tokary nad Wisłą z Gulczewem. Dostał starostwo tymbarskie i bendzińskie. Do starostwa tymbarskiego król wcielił Stopnicę (przywilej 22 Grudnia 1724 r., *Syngillaty*, ks. 21). Nic nie dostawszy po rodzicach, mógł dopomagać braciom i siostram. Ożenił się wtenczas z osobą przenajzniejszą, swatał go sam kanclerz (*und nachdem er ihm*, mówi tak o Szembeku Janocki, *ein Fräulein aus seiner Freundschaft ehelich beygeleget* i t. d. *Lexicon der itzlebenden gelehrten Pohlen*); była to Salomea Zuzanna Rupniewska, synowica biskupa łuckiego. Rajskie miał z nią pożycie, z tym „aniołem rady, stróżem sumienia swego,” jak poetycznie ją nazywa. Ten stróż, powłada jeszcze dalej, „w wielu mię defektach poprawiał, od wielu zwracał, będąc przykładem obcym i domowym.” Szembek obiecał mu rejentostwo koronne za pierwszym wakensem, i dla tego gazety ówczesne pisały już o Dembowskim, jako o przyszłym rejentencie. Tak kiedy w Lutym 1725 r. siedząc w Warszawie wybierał się do Drezna, pisano o nim, że wybiera się starosta tymbarski, przyszły rejent koronny. W istocie jeździł wtenczas do Saxonii, ale powrócił szybko, bo był pośrednikiem pomiędzy królem a kanclerzem. Przejeżdżał przez Warszawę 18 Kwietnia do Kupisk, włoski w której mieszkał Szembek, a miał w 14 dni wracać do Saxonii (*Gazety pisane*). W Marcu 1726 r. został rejentem kancelaryi wiel. kor. po Jakóbie Duninie. W lat prawie cztery potem, wyrobił dla siebie i żony, u nuncyjusza Kamilla Paulucciego pozwolenie na kaplicę domową, którą mieli oboje wybudować, jako wielce oboje byli pobożni: nuncyjusz pozwalał na odprawianie codziennie Mszy ś. w tej kaplicy, pomimo parafrójnego nabożeństwa (oryginał z d. 3 Października 1729 r. jest w naszych rękach). W tym umiera mu żona w Warszawie z pólgu 21 Grudnia 1729 r. Była to dla niego okropna strata: „zgaśła mi jak świeca, tak boleśnie narzeka, kochana towarzyszka życia mego; wszelką nagle straciłem pociechę, dziatki matkę, która im święte wychowanie dawać począła.” Miał z niej trzech synów: Franciszka, Jana i Stefana, oraz córkę jedynaczkę. Pięć lat tylko żył z żoną, a boleść po niej była tak wielka, że postanowił już się nigdy nie żenić i całe życie chodził w żałobie, sam wychowując dzieci. Z bratem kanonikiem płockim pojechał do Saxonii, był w Dreźnie w końcu Lutego (*Kuryjer polski*, Nr. 13).

Tam 15 Kwietnia 1730 r. mianowany po Jakóbie Duninie referendarzem koronnym (*Sygyllaty*, ks. 22, fol. 30). Natychmiast wyjechał do Wschowy i tam w Niedzielę pierwszą po nominacji, przysięgał na urząd (*Kuryjer polski*, Nr. 18). Zwiedził jarmark lipski w Maju, a powrócił do Warszawy w Lipcu na sejmik. Dnia 2 Września został starostą grodowym plockim. Na powtórny sejmiku warszawskim obrany 15 Września posłem z Petrykowskim chorążym różańskim. Następnie odbywał wjazd do Plocka. Był na sejmie grodzieńskim. W Styczniu 1731 r. chrzczył ma synów w Warszawie nuncjusz przy biskupach plockim i łuckim; rodzicami chrzestnami byli: regimentarz generalny wojsk koronnych Poniatowski i wojewodzina polocka, z Sieniawskich Denhoffowa, to jest osoby, które stanowiły zawiązek później tak sławnej w dziejach Familii. Delegowany od króla z Rudzińskim, kasztelanem czerskim, do Bülowa, posła księcia kurlandzkiego, dla holdu 25 Lutego. W Grudniu pojechał za dworem do Saxonii i w Lutym razem z królem w orszaku jego powrócił do Warszawy. Stał się, jakby członkiem familii królewskiej, poufnym w niej radcą, obok kilku Polaków i Niemców, którzy o myślach pańskich wiedzili. Względów miał Dembowski niezmiernie wiele, ale bo też poświęcał się serdecznie, sercem i duszą przygnał do rodziny saskiej. Nie zważał na złe drogi, na roztopy, mgły, deszcze, a biegł zawsze chętnie z rozkazem pańskim. Król dawał mu w Dreźnie też same komnaty i wygody co podkanclerzemu koronnemu; na kuchnię samą 200 talarów szło dla Dembowskiego co miesiąc. Gdy kłaniał się królewicowi, królewic, jak mówiono podówczas, „srodze łaskawie” go przyjmował. Tak wszystko przywiązywało Dembowskiego do Sasów; z kolei stał się z niego jeden z najgorliwszych popleczników tego domu. W r. 1732 10 Marca członkiem kommissyi kurlandzkiej. Posel plocki na sejm nadzwyczajny w roku 1732. Należał do konferencyi z ministrami zagranicznymi, które się otwarły we Wrześniu. Kiedy sejm nie doszedł, znajdował się w radzie senatu 13—15 Października i na zakończeniu odczytał jej postanowienia (*Kuryjer polski*, Nr. 148). W Październiku znowu jechał za królem do Dreżna i zaraz wyjechał z powrotem z rozkazami do księcia prymasa. W bezkrólewiu posel plocki na sejm konwokacyjny r. 1733. Przez wdzięczność i przekonanie stronnik Sasów, z niechęcią i z oburzeniem przyjmował zabiegi prymasa względem wyłączenia ich od tronu. Stronników Leszczyńskiego miał za spiskowych, którzy Rzeczpospolitą chcieli wtrącić w nieszczęście, bo sąsiedzi Polaki oświadczyli się przeciw takiej kandydaturze. Chciał na sejmiku odmówić przysięgi razem z innymi ostrożniejszymi, ale nie było sposobu; przez sześć godzin prawie trwał rozruch, wszyscy byli z dobytymi szablami. „Przeciwko woli i rozumowi memu, przeciwko dobru ojczyzny prawdziwemu, przymuszony pod szablami, przysiędz musiałem na ekluzyję;” mówi sam o sobie utyskując Dembowski. Brat jego Mikołaj (ob.) stał na ołtarzu z monstrancyją, a pohamować duchów niespokojnych nie zdołał. Był u św. Jana przy otwarciu sejmu na wotywie 27 Kwietnia. Na pogrzebie królów Jana III i Augusta II niósł jabłko 10 Sierpnia (*Kuryjer polski*, Nr. 190). Mówił, że płynął już wtedy ze strumieniem, cum torrente. Nie miał ochoty wdawać się w elekcję, oplakiwał jednak „widoczną zgubę i zawód ojczyzny, kiedy z sąsiadami o płot z nami mieszkającymi poróżniliśmy się, a protekcji francuzkiej o 300 mil wygłądać mamy. Do nieba tylko wzdychałem, dodaje, by sam Bóg czynił w czém jest wola jego przenajświętsza.” Nie chciał na elekcję prowadzić żadnego powiatu, ale jako prosty szlachcic stał przy drugiej chorągwi, oczekując ze strachem na dzień stanowczy. Coraz się więcej zaostrzał gniewem na pryma-

za Potockiego. Plockie za Piastem gorliwie obstawało, a jednak na zapytanie prymasa, kogo chcą za króla, Bromirski i kilku innych odezwowało się: „Polaka, ale żeby wojny ze sobą nie prowadził.” Na to prymas: „To wiwat król Stanisław!” a orszak jego coraz głośniej za Leszczyńskim wołał. Dembowski silnie pozostaje przy swoim przekonaniu, że elekcja takim sposobem była przymuszona. Chciano naznaczyć go na rezydencję do nowego króla; przeląkł się tego i zaraz nazajutrz wyjechał cichaczem z Warszawy w myśli, że schroni się do Będzina, na granicy szląskiej. Ale po drodze w Łęczycy opada go szlachta, pyta się co słybać i czy prawda, że Stanisław umyka się do Gdańska. Prawda to była, więc szlachta przeklinała prymasa, że ją naraził tak okropnie i wołała, żeby wojsko szło zaraz do związku. W Częstochowie odbywszy nabożeństwo, przebrał się do Będzina, ale tutaj szlachta Stanisławowska uprzedzona o złém usposobieniu Dembowskiego dla króla, wysłała po niego partyję pod wodzą Jordana. Przestrzeżony zawczasu, uciekł na Śląsk do Bytomia. Tu dowiedział się „o drogiej elekcyi” Augusta III, a uważając że „ten utrzymać się może i my przy nim,” że prędzej to pokój sprawi ojczyźnie, umyślił przebierać się do nowego króla, który także o nim nie zapomniał i wezwał go listownie do Drezna. Jeszcze w r. 1733 był Dembowski w stolicy saskiej. Wyjechał z królem do Polski, a że nie było nikogo przy panu z pieczętarszów, Dembowski pełnił czasowo obowiązki kanclerza, nie do spisywania aktów, ale żeby utrzymać okazalność dworską. Odpowiadał od tronu szlachcie, która wręczała Augustowi dyplomaty elekcyjny; magistratowi, kiedy klucze oddawał przed bramie (14 Stycznia 1734 r.). Znudziło go wreszcie to życie pełne wrażeń. Żalobę po żonie postanowił zamienić na służbę Bogu. Jeszcze w r. 1735 miał mowę przy zaczęciu sądów relacyjnych (*Swada Danejkowicza*, I 265), ale zaraz niedługo wziął pomniejsze święcenia i do większych wzdychał, *majores aspirat*, mówi król w liście do Rzymu. Miało mu się dostać biskupstwo plockie po Jędrzeju Stanisławie Żaluskim, który biorąc pieczęć, przesiąść się był powinien na niższe biskupstwo luckie. Na początek 29 Czerwca 1735 brat Mikołaj ustąpił mu probostwa sochaczewskiego z kaplicą św. Antoniego (*Sygillaty*, ks. 24, fol. 83). W Grudniu zrzucił się Dembowski ze świeckich swoich urzędów. Starostwami obdarzył braci i synów. D. 10 Grudnia 1735 dostali po nim: Maciej brat, stolnik plocki, Jeziornę i Okrzezyn w ziemi warszawskiej, toż starostwo plockie; Franciszek jeden syn dostał wójtostwo, a drugi Jan, dzierzawę będzińską; starostwo tymbarskie wziął syn Stefan, któremu razem z Janem, że dziećmi byli, lat przydała królewska łaska dla tego, żeby mogli objąć swoje dzierzawy (*Metryka*, ks. 26 fol. 4). Złożył Dembowski i referendarstwo, które wziął po nim Antoni Poniński, marszałek konfederacji augustowskiej w bezkrólewiu. Listy za nim do Rzymu na biskupstwo plockie datowane były 3 Stycznia 1736 r. Teżte daty są listy królewskie do kardynała protektora, do nuncjusza i kapituły plockiej. Król wychwalając Dembowskiego mówi, że był w Rzymie za Klemensa XI, że zna języki, że to człowiek uczony, że tęskni do święceń kapłańskich (*Sygillaty*, ks. 25 fol. 18 i *Metryka*). Święcenia te wziął w kościele u Jezuitów w Warszawie, mniejszych i większych udzielał mu Hozyjusz biskup poznański, szczerzy przyjaciel także Sasów (*Gaxety polskie* str. 230). W oczekiwaniu biskupstwa odbywał Dembowski rekolekcyje u Jezuitów. Prymicyje miał w kaplicy saskiej w pałacu 29 Maja, a po nich zaraz odprawił nieszpory (tamże str. 246). Chorował w Sierpniu w stolicy, bo ani na krok jej nie opuszczał (str. 275). Tymczasem 26 Września zapadły w Rzymie prekonizacyje, papież sześciu bi-

skupów od razu mianował, Załuskiego przeniósł na łucką stolicę, a Dembowskiego pominął. Wielkie to było zmartwienie dla niego, aż przeciw nowe przedstawienia królewskie złamały upór Rzymu: 11 Marca 1737 roku, na konsystorzu prekonizowani byli: arcybiskup lwowski Wyżycki, biskup płocki Dembowski, i przemyski Czapski (*Kuryjer polski*, Numer 12-ty, Gazety pisane z tegoż czasu, któreśmy czytali mają złą datę prekonizacji 11 Lutego). Odbył na podziękowanie Bogu Dembowski rekolekcje trzydniowe w wielki tydzień u Jezuitów. Wyswięcony na biskupa 22 Czerwca 1737 roku, w Niedzielę świąteczną, przez biskupa poznańskiego, któremu towarzyszyli: biskup kamieniecki Kobielski i suffragan łucki. (Wino i chleb nieśli, książę wojewoda ruski, podskarbi wielki koronny, generał artylleryi koronnej i Pyrch szambelan, *Kuryjer polski*, N. 25). Był na radzie senatu we Wschowie, w Lipcu 1737 roku i ztamtąd zwyczajem swoim drogą oddawna utorowaną zajrzał do Dreżna, gdzie pół roku prawie bawił. Myślał pałac budować w stolicy i dla tego prosił starosty warszawskiego hetmana Józefa Potockiego o grunt; hetman nadał mu bez opłaty plac obok pałacu marszałka Bielińskiego, przywilejem w Niemirowie z dnia 18 Lipca 1737 roku, swoim i następców imieniem. Biskup to był gorliwy; zwykle mieszkał w Jablonnie pod Warszawą, ażeby miał bliżej do stolicy; była to wioska z dóbr biskupich. Ale zwiędzał często całą dyjecezyję; są tego ślady. Mąż prawdziwie uczony, uczeńszy od wielu innych w ówczesnej Polsce. Historyk, prawnik i statysta polski w całym znaczeniu wyrazu: znał się na wszystkim. Mało mówił; chociaż był mrukliwy, ale miał wiele rozumu i sumienia. Zaczny, pilny, kochał ojczyznę. Pisał wiele w różnych bardzo materjach i w różnych językach. Miał archiwum zebrane z archiwów neapolitańskich, hiszpańskich i austryjackich, rzeczy odnoszących się do Polski; czerpał z tego archiwum Dogiel do pierwszego tomu swojego kodexu. Wydał: *Recta Dioeceseos Plocensis visitandae ratio*, Varsaviae, 1739, w 12-ce, arkusz (u Jochera, N. 7,916, tom 3, str. 350). Inne jego dziełko religijne z tego czasu po polsku i po łacinie drukowało się w Gdańsku 1745 roku: *Apud Georgium Marcum Knochium*, w 4-ch arkuszach: Jest to *Officium passionis Dom. nostri Jesu Christi ex prophetis et s. scripturae locis decerptum, ad normam horarum Ecclesiae dispositum*; *Godzinki Męki Pana naszego Jezusa Chrystusa z prorocत्व i pisma Starego Testamentu złożone, a na wzór godzin kościelnych rozłożone, przetłómaczone po polsku przez Jw. jegomość ks. Antoniego Sebastyanja Dembowskiego biskupa płockiego* (u Jochera, N. 6,912, tom 3, str. 134). Był na sejmie roku 1740 (*Mowa jego w Swadzie*, 1, 181). Jedyny na pośrednika, przemawiał ciągle za zgodą, a przeciw prywacie i zazdrości. Miał stosunki z Brylem i marszałkiem Bielińskim; Bryl często do niego pisywał. Na jego ręce słał minister listy królewskie do prymasa i zlecał mu rokowania, jeżeli chodziło o jakieś układy. Biskup zawsze się sprawił według potrzeby, wiernie i gorliwie. Zaczność ta łączyła się z dworszczyzną, bo jak świat cały ówczesny, tak i biskup dbał o splendory domu, o świetne np. związki rodzinne. Radość mu niezmiernie sprawiało to, że kanoniczna Krasińska, cześnikówna płocka, szła za mąż, za jego brata; czytaliśmy całą jego w tym względzie korespondencyję; bardzo charakterystyczna. Prezydentem trybunału radomskiego był Dembowski roku 1742. Tylko co skończyło się bezkrólewie w cesarstwie i król myślał wrócić do Polski, osobnym listem wzywał Dembowskiego 9 Marca na radę senatu do Wschowy, naznaczoną na 12 Maja, z warunkiem jednak, jeżeliby mu Radom nie przeszkodził. Z sejmu 1746 roku

wyznaczony na prezesa komisji, która miała rozpoznać położenie religijne Białej Rusi; zli ludzie wiele skarzyli się na gwałty niby od katolików i unii; skutkiem tego nastąpiły dyplomatyczne rokowania; miała wielkie nadzieje intryga, że obróci się to wszystko przeciw katolicyzmowi. Pod Dembowskim jako assessorowie duchowni wyznaczeni zostali jeszcze, biskup przemyski i koadjutor wileński Sapięba. Czytaliśmy ciekawą z tego powodu korespondencyję Sapięby z Dembowskim; koadjutor jasno widział prawdę. Dembowski był za słaby, a usilnie około niego kręciła się Familija, która pochlebniej wstawieniom się dyplomatycznym, sądziła, że przez to zaskarbi sobie pomoc w sprawach, które wywoływała i gotowała. Mógł Dembowski przez słabość źle się znaleźć, a przynajmniej nieostrożnie, ale czuwał nad nim rozsądny wielce i zdolny Sapięba; wynajdywał różne powody zwłoki, a były i rzeczywiste do niej powody, gdy właśnie wtenczas wakowała metropolija kijowska unicka; trudno więc było sądzić kogoś za oczy. Tak przeszedł rok 1747 i do sądów komisji nie przyszło. W roku 1748 kawaler orderu Orła białego. Miał wtedy ochotę na prymasostwo, które tylko co osierocił Krzysztof Szembek (Szwada, IV, 87), ale pomimo tylu zasług, nie utrzymał się przed Komorowskim, którego król wprzód mianował, nim biskupi ambitni dowiedzieli się o zawakowaniu stolicy gnieźnieńskiej. W trzy lata później umarł biskup kujawski. Ministrowie zachęcali Dembowskiego, ażeby się postarał o to krzesło. Posłuchał i napisał list do arcybiskupa Nicei, nuncjusza, z dnia 31 Marca 1751 roku: może się zapyta król, który chętnie zawsze stosuje się do woli Rzymu, komu dać biskupstwo? „Jeżeli zasługi może są jakie, daj mi kreskę swoją, pisał do nuncjusza, przynajmniej to pewna, że moja konduita jest sine querela.” Nuncjusz odpisał mu z Dreżna 27 Kwietnia w takiej treści: „uprzedziłem cię, bo jak tylko umarł biskup, zaleciłem cię królowi i Bryłowi. Wtedy w istocie pomysłano o tobie, ale po jakimś czasie nastąpiła, zmiana pewna i o innym już myślą; poczekam chwilkę, może się nawróca do ciebie, a wtedy całego wpływu mojego użyję.” Nuncjusz dalej donosił, że wielkie miał nadzieje otrzymać biskupstwo ksiądz podkanclerzy Wodzicki i że z tego powodu szła zwłoka. Była długa, bardzo długa, bo dopiero w roku 1741 dnia 18 Grudnia mianowany biskupem kujawskim: lat jeszcze dziesięć przeżył na tej katedrze. Patriarcha prawdziwy, sam dawał śluby swoim dzieciom, chrzczył wnuki, pisał dzieła i drukował. Z tego to albowiem czasu pochodzą zapewne, jego: *Memoires sur le gouvernement de Pologne (Thornische Nachrichten)*, wydane w 8-ce. Tytuł ten francuzki po łacinie przywodzi Janocki *De universae rei polonae publicae statu*. Było i drugie jakieś pismo biskupa: *De libertate Polonorum*. Pisał wiele komedyj po polsku, są w bibliotece petersburskiej cesarskiej, do której przeszły od Żaluskich. Żadna z tych komedyj drukami nie była ogłoszoną, a podobne są i niezłe. Dembowski należał do szeregu tych znakomitych ludzi, co smak kształcili, co się wylamywali z uprzedzeń koteryjnych, co rozwijali życie w literaturze. Ta strona jego zasług dotąd nieznaną wcale i nieoczoną. Na stare te lata spisywał biskup swoje wspomnienia. Rękopism był w Tokarach, ciekawe z niego wyjątki drukowała panna Śmigielka w *Dzienniku warszawskim*, 1854, N. 253—255. Złotemi słowami żegna się zacy biskup z potomstwem na pierwszej zaraz karcie tych wspomnień, które dla dzieci spisuje, mówi albowiem: „Przydaję in capite genealogiję od prapradziada mego, oraz i dalszą o tém informacyję, którą mi tu swoją własną ręką ojciec dobrodziej mój, sędzia natenczas województwa płockiego ziemski, z błogosławieństwem wpisał. Tam dla wywodu procedencyj działki moje odsyłam, a oraz

i dla tego, aby chrześcijańską reflexyją zważyły, że ci wszyscy z których pochodzimy, dawno już w proch się obrócili, nic z sobą ani z fortuny, ani z honorów, ani z dobrego mienia, nie wzięli, oprócz zasługi przed Bogiem i błogo im jest, jeśli w łasce Boskiej doskonali. W tych tedy przodkach naszych nic innego bardziej naśladować nie mają, jak wiary świętej katolickiej, Bogu dotrzymanej, tudzież cnót i poczciwości, których się na tym świecie obcując ku ojczyźnie i bliźniemu zachowali. Niech i to będzie im pobudką do dobrego i do naśladowania, gdy w tychże przodkach swoich postępkii sławy godne, która im i po śmierci nie ginie, uważać będą. Ale blask rodowitości, koligacyi, prosapii, czyny heroiczne i tym podobne świata tego cacka, przebóg! niech ich nie ślepią, cudze to są piórka, a jeżeli swych własnych cnót i ozdób mieć nie będą, cudze każdy na nich pozna i wzgardzi." Matkę w roku 1758 utracił, najzaniejszą staruszkę: jako tercyjarkę pochował ją u Reformatów w Warszawie w Styczniu 1758 roku. Żył lat 98. Znajdował się jeszcze Dembowski na radzie senatu w Październiku 1762 roku. Umarł u syna, starosty będzińskiego Jana, pod Wolborzem w Bętkowie 23 Września 1763 roku o samej północy. Chorował ledwie kilka godzin. Ciało przeniesione do Włocławka i tam pochowane w katedrze, w kaplicy Przenajświętszego Sakramentu (*Supplement do wiadomości warszawskich*, N. 78). Przy śmierci jego żyli tylko dwaj synowie, starosta będziński i plocki, Jan i Stefan. Z córki doczekał się trojga wnuków. Żył starzec lat 81. Biskupem był lat 27; z tych w Plocku przepędził lat 15, we Włocławku 12. Jaki los spotkał archiwum biskupa, o którym wspominaliśmy, czytaj: *Wizerunki i roztrząsania wileńskie*, poczet nowy, drugi z r. 1838, książeczka 2-ga, str. 94—95.

Jul. B.

Dembowski (Mikołaj), arcybiskup lwowski w XVIII wieku. Ojciec jego Floryjan, sędzia ziemski plocki, herbu Jelita, matka Ewa z Ciechanowca Ciechanowska, herbu Dąbrowa. Młodszy brat Antoniego Sebastyjana, biskupa kujawskiego. Najprzód młodziutki był sekretarzem królewskim, kanonikiem warszawskim; potem jeszcze został kanonikiem plockim. Proboszczem bielskim po śmierci Ossolińskiego, kan. krak. od 19 Czerwca 1728 r. (*Sygillaty*, ks. 20, fol. 236, gdzie przez pomyłkę nazwany po imieniu, jak brat, Antonim). Z bratem regentem kor. jeździł w Lutym 1730 r. do Drezna. Proboszczem sochaczewskim został 7 Września 1730 r., po śmierci księdza Paprockiego; razem z tém probostwem otrzymał i kaplicę ś. Antoniego, która stanowiła osobne beneficjum (*Sygillaty*, ks. 22). Potem bierze kanoniję krakowską, po śmierci księdza Pruszaka Bieniewskiego, który zakończył życie w Lublinie 3 Czerwca 1731 r. (*Kuryjer polski*, Nr. 76 i 77; *Lętowski, Katalog II*, str. 175). Kanoniję tę wziął w Czerwcu 1731 r. Deputatem młodszemu z kapituły krakowskiej obrany w Maju 1732 r. Zasiadał na trybunale r. 1732—3. Wystąpił świetnie na swoje imieniny (6 Grudnia). Po nowym roku gościł w Warszawie. Scholastyk łęczycki i proboszcz bielski w tymże czasie. Po śmierci Augusta II był za Sasem; szedł tutaj za natchnieniami i wzorem starszego brata. Na sejmiku przedkonwokacyjnym plockim, stał długo z Przenajświętszym Sakramentem na ołtarzu, a huku szlachty mimo to powstrzymać nie mógł. Po uspokojeniu się Rzeczypospolitej, bratu, dawniejszemu referendarzowi, ustąpił probostwa sochaczewskiego, z kaplicą ś. Antoniego. Scholasteryi łęczyckiej ustąpił dla Sołtyka 27 Lipca 1735 r. (*Sygillaty* ks. 24). Za to od króla drugiego Sasa, brał Mikołaj jedną za drugą różne dostojności duchowne i urzędy. Najwyższy pisarz skarbu koronnego, generał proboszcz miechowski, Zrzekł się probostwa bielskiego, które wziął po nim na mocy przywileju w Dreźnie 30 Listopada

1737 r. Malachowski, proboszcz mokrzecki. Nakoniec pisarz wiel. koronny. Odtąd często na dworze Mikołaj, bywał w Saxonii, jeździł z królem do Wschowy na radę senatu (np. w Czerwcu 1740, *Kuryjer polski*, Nr. 186). W kilka miesięcy potem, miał już brać biskupstwo chełmskie po Józefie Szembeku (w Sierpniu 1740), ale kiedy Szembek został wtedy na miejscu, mianowany na biskupstwo kamienieckie po Wacławie Sierakowskim 1 Listopada 1741 r., z zachowaniem opactwa miechowskiego (*Syggill.*, ks. 25). Prekonizowany w Rzymie 25 Maja 1742 (*Kuryjer polski*, Nr. 289). W Czerwcu był w Warszawie, ale święcił się dopiero w kilka miesięcy potem. Najprzód odbył ósmiodniowe rozmyślania u Reformatów, po których w sam dzień Różańca św. 7 Października 1742 r., u Missyjonarzy w Warszawie wyświęcał go biskup płocki, brat rodzony Antoni, w towarzystwie dwóch suffraganów, kujawskiego i płockiego. (Niesli baryły z winem: generał artyl. koron. Rybiński i Czapski, podskarbi wielki; chleby: Nakwaski, podkomorzy wyszogrodzki i Śuski, regent kor.; świece: Dembowscy, starosta płocki i podczaszy zawskrzyński, bracia rodzeni; *Kuryjer pols.*, N. 304). Króla długo nie było w Polsce, ztąd dopiero 17 Czer. 1744 r. przysięgał na senatoryję w Warszawie (tamże, N. 383). Następne kilka miesięcy przesiedział w Warszawie, czekając na sejm i celebrował często po kościołach, wreszcie 19 Wrześ. wyjechał ze stolicy do Grodna. Zabierając pierwszy raz głos w izbach 8 Paźdz., dziękował królowi starym obyczajem za krzesło. Król wyznaczał go następnie na prezidenta trybunału radomsk., kiedy arcybiskup lwowski wypowiedział się od tej posługi słusznymi przyczynami; jest o tém list królewski do biskupa z Warszawy pisany 9 Stycznia 1745 r. (*Syggillaty*, ks. 42, str. 354). Wtém wybuchnął pożar wielki w Miechowie 19 Kwietnia 1745. Mieszczanin jakiś strzelał sobie na zabawkę i zapalił o 2-giej po południu chałupę, poszycą snopkami: całe miasto i zamek poszły wniwecz, za nimi klasztor Bożogrobców; ołtarze, stalla, organy, kaplice spaliły się, sklepienia się popadały, księgi, obrazy, marmury, dzwony, wszystko splonęło. Księża Miechowici nie mieli nawet gdzie mieszkać, poniósłszy niepowetowane szkody (*Kuryjer polski*, N. 443). Biskup opat zamiast co pomóż nieszczęściu, o niezém nie myślał. Przeor klasztorny ksiądz Jakób Radliński chciał odbudować gmachy, ale domagał się, ażeby i opat część kosztów, według prawa przyjął na siebie. Gdy opat się wzbierał, wybuchnął zacięty spór pomiędzy nim, a zakonnikami. Fabryka zaczęła się dopiero w Kwietniu 1749 r. wśród sporów (*Bibl. warsz.*, 1849, I, 402). W Kamieńcu lepszym był Dembowski biskupem, jak w Miechowie opatem. Podniósł moralną stronę podległego sobie duchowieństwa, lud uczył. Katedrę, która jeszcze po Turkach leżała pustkami naprawił, w biskupstwie wznosił kościoły. Założył na nowo seminarjum, wywalczywszy fundusze tego zakładu. Order Orła białego otrzymał 3 Sierpnia 1753 roku. Ztąd jako mocno zasłużonego Kościołowi, mianował go król arcybiskupem lwowskim w miesiącu Kwietniu 1757 roku po Mikołaju Wyżycem; 27 Kwietnia odeszły listy do Rzymu, z wielkimi pochwałami dla księdza Mikołaja, do protektora korony polskiej. Król chciał go zatrzymać jeszcze przy Miechowie i prosił, żeby małą oznaczono opłatę bulli dlatego, że arcybiskupstwo lwowskie biedne. Tegoż dnia odeszły listy królewskie do kapituły lwowskiej. Biskup zjechał do Kamieńca na reassumpcyję wizyty kościoła katedralnego (w Czerwcu 1757 r.). Skończył wizytę 30-go. Łagodny i przystępny dla wszystkich, sądził wtedy spraww żydowskie (*perfidiam judaicam*). Tymczasem 20 Czerwca przyjechali do Kamieńca ze Lwowa księża kanonicy: Godurowski i Zbierchowski, z holdem od kapituły, 21 Czerwca mieli posłuchanie, a 30 Czerwca kapituła ka-

mieniecka w katedrze swej, winaowała biskupowi dostojniejszego miesiąca w kościele i żalowała, że go utraci, przez usta księdza Konarskiego, archidya-kona. Po błogosławieństwie biskupiem, kapituła kamieniecka obierała deputata na trybunał (*Kuryjer polski*, Nr. 27), a biskup wyjechał do swoich dóbr stołowych Czarnokoziniec. Zjazd nowy był w Kamieńcu dla sprawy żydowskiej w Październiku. Biskup kazał spalić publicznie talmud, zabronił samego nazwiska talmudystów. Zakazał także kupować od żydów sprzęty kościelne, które talmud plugawic kazał (*Kurjer polski*). W czasie pisania tych wyroków, umarł jako nominat lwowski 9 Listopada 1757 r. w Czarnokozinicach, o 9-ej wieczorem. Choroba jego była hemiplexia. Przytomny do samej śmierci, dawał rozkazy i umarł calując krzyż Pański (*Kuryjer polski*, Nr. 49; Barącz, *Pamiętnik dziejów polskich*, stron. 208). Inną mamy jeszcze datę jego śmierci 17 Listopada 1757 r. mniej prawdziwą.

Jul. B.

Dembowski (Stefan Floryjan), ostatni kasztelan czechow.; syn Antoniego Sebastyaniana, wprzód referendarza kor., a po śmierci żony biskupa kuj. i Rupniewskiej; urodzony 2 Lipca 1727 r. Ojciec spuszczać urzędy swoje na dzieci, dał i Stefanowi dzierżawę tymbarską w Krakowskiem (10 Grudnia, *Metryka*, ks. 26, fol. 4), a że to dziecko było małoletnie, król przywilejem dodał mu lat (tamże). Zwyczaj to był staropolski, dziecko nazywano starostą, a starosta chodził do szkół z tytułem. Dembowski oddany był do kolegium Teatynów w Warszawie. Ztąd bronil też z matematyki 21 Listopada 1745 r. w pałacu kanclerza koronnego, któremu pracę swoją dedykował. Trzy godziny trwała dysputa, po której nastąpiły mowy; sam starosta tymbarski dwie powiedzial na cześć kanclerza. Odprawilo się to święto naukowe z wielką uroczystością; wielu księży znajdowało się na niem, najwięcej Teatynów; zarzuty robił staroscie sam Śliwicki, wizytator księży Missyjonarzy, wielka postać ówczesnej Warszawy i kraju całego. Ojciec biskup zanosil się od radości (*Kuryjer polski*, Nr. 467). Ze starosty został szambelanem. Posel pierwszy raz na sejm roku 1752, zasiadał w sądach kanclerskich 1753 r. Potem ustąpił mu stryj, podkomorzy płocki grodu; Stefan wjeżdżał na starostwo płockie 3 Lutego 1755 r., przysięgał przed wojewodą i zatwierdził całe dawniejsze grodztwo (*Kuryjer polski*, Nr. 83). Patrijota zacy i gorący, obywatel światły, w domu tylko niezszczęśliwy. Ożenił się z Ewą Tarłówną, staroscińką goszczyńską, osobą bardzo bogatą, bo posiadała kilka mil kraju, ale despotyczną i dumną. Chowała pani liczne swoje potomstwo w karności wielkiej i grozie. Oporu żadnego scierpieć nie mogła; mąż pierwszym musiał być u niej sługą. Miała niestychną siłę; obila raz córkę już zamężną, za to że stłukła szybę. Dumna, ciągle na myśli miała ród swój wysoki i dla tego nosila długo żalobę po Maryi Leszczyńskiej, jako pokrewnej swojej. Dembowski był marszałkiem konfederacyi płockiej w roku 1764; został kawalerem orderu świętego Stanisława roku 1766. Starostwa płockiego może ustąpić Onufremu Bromirskiemu 28 Lipca 1767 roku (*Sygyllaty*, księga 30). 20 Marca 1774 roku mianowany kasztelanem czechowskim (*Sygyllaty*, ks. 32). Marszałek trybunału koronnego w r. 1775—6. Jest konstytucyja, żeby kommissyja skarbowa zapłaciła mu pensyję, za sprawowanie tej laski. Order Orła białego dostał r. 1780. Konsyliarz rady nieustającej 1780—2 r. Kandydat do kasztelanii wislickiej w r. 1785. Na sejmie czteroletnim, skreślił ktoś charakterystykę w czterech wierszach, każdego ze współczesnych, senatora i posła. O kasztelanie czechowskim napisał: „Z rodu zacy, z cnót zacniejszy, Nikt mu sławy nie umniejszy; Chciał, by wszyscy przysięgali, I jurgielców już nie brali.” Kommissarz policyi obojga narodów w 1790 r. Miał wiele wziętości Dembowski w narodzie, bo kochał serdecznie ojczyznę.

Dla tego brał udział w tajnych naradach narodowych, po rozwiązaniu się Targowicy. Związkowi wyznaczali go na zastępcę Kościuszki, to jest oddawali mu naczelnikostwo, gdyby generał władzy nie przyjął, po nim dopiero trzeci był Wawrzeki, a czwarty Mokronoski. Ta kolej miała się zachowywać i wraze, gdyby ginęli jeden po drugim. Rzeczywiście w Marcu 1794 r. ogłoszony został kasztelan następcą Kościuszki w Krakowie. Liczyli jednak więcej na niego wszyscy, jak można było, bo kasztelan nie miał odwagi, ani potrzebnej siły charakteru do stanowiska, na jakim go chciał pomieścić naród. Podpisał akt marcowy z bojaźni, ale wymknął się zaraz w kordon austrijski i już się więcej nie pokazał u władzy naczelnej. Był jakiś czas ozłonkiem najwyższego sądu kryminalnego; wszedł później w jego miejsce Teodor Dembowski. Nie pojechał do Warszawy, ale pojawił się w Krakowie po chwili i został tam prezesem kommissy porządkowej. Kiedy się Prusacy zbliżali do miasta, a generał Wieniawski chciał się poddać neutralnej Austrii, kasztelan oparł się temu: „nie, odpowiedział generałowi, obowiązkiem kommandanta miasta jest bronić Krakowa” (Mączyński). Tymczasem żona kasztelana brała paszport w Warszawie za granicę, od rady najwyższej narodowej (w d. 6 Lipca 1794). Po upadku Rzeczypospolitej, osiedli kasztelaństwo oboje w Tokarzewicach, w kordonie pruskim. Sam Dembowski umarł nie długo, wdowa wtedy przesiadywała najczęściej w Secygniowie w Krakowskim, czasem przejeżdżała się do starostwa tymbarskiego, rzadko przyjeżdżała do Tokar nad Wisłę w Sochaczewskim, lub siedziała na dworze w Gulczewie, który biskup, ojciec męża, zbudował. Processowała się wtedy z rządem pruskim o mały ogród w Tokarach. W r. 1804—6 siedziała w Warszawie i rej wodziła wśród ówczesnego towarzystwa stolicy. Mieli kasztelaństwo syna Floryjana, który był sekretarzem przy księciu Józefie Poniatowskim; ciekawa jest korespondencja, którą z księciem prowadził w r. 1791—2. Z córek jedna poszła za Tadeusza Dembowskiego, starostę jankowskiego, później ministra skarbu za księstwa warszawskiego, druga Sakramentka. Było wszystkich synów 6, córek 4. Kasztelan umarł w Warszawie 29 Kwietnia 1802 r.

Jul. B.

Dembowski (Edward), zginął w kwiecie wieku na Podgórzu pod Krakowem w 1846 roku. Jako redaktor główny w ciągu kilku lat: *Przeglądu naukowego*, (w Warszawie), podniósł to piśmiennictwo i dał mu większy rozwój, wapiernąc go swemi funduszami i pracami. Wiele w nim jest rozpraw Dembowskiego; jakkolwiek znać pióro młode i niedoświadczone, wybija szlachetna dążność i zapał prawy; oddzielnie wydał: *Piśmiennictwo polskie w zarysie, skreślił E. D.*, Poznań 1845, w 8-ce, str. 408. Błędne stanowisko z jakiego na pisarzy polskich spogląda i prace ich ocenia, odejmując temu dziełku, z pośpiechem i bez należytych studjów pisanem, tę wartość, jaką miechy mogło choć w tak szczupłym zarysie.

K. Wł. W.

Demerara albo **Demerary**, osada angielska w Gujannie, pomiędzy Essequito na zachód, a Berbice na wschód, nawodniona rzeką tegoż nazwiska, po obu brzegach której znajdują się olbrzymie i nieprzebyte lasy. Ludność osady składa się z Anglików, Hollendrów, a najwięcej z wolnych Murzynów, dochodzi do 100,000 głów. Główne miasto Gujanny angielskiej Georgestown, u Hollendrów Stabrock, przy ujściu Demerary, liczy 21,000 ludności. Mieszkańcy kolonii zajmują się głównie uprawą bawełny.

Demerville (Dominik), urzędnik komitetu ocalenia publicznego, należał do spisku na życie pierwszego konsula, wykrytego przez Jakóba Harel i wraz z trzema współnikami: Toplino Le Brun, Ceracchi i Diana, zginął pod gilotyną.

Demestwienly chór (śpiew). Kiedy s. Jan Damascęński ułożył niedzielną

slużbę bożą i podzielił ją na 8 głosów, śpiew cerkiewny otrzymał wtedy nazwę ósmiogłosowego. Śpiew ten w cerkwi greckiej nazywał się *demestwiennym*, od imienia dworskich urzędników (*domestik*, od *domesticus*, domowy), którzy zawiadywali chórem śpiewaków cesarza greckiego. Śpiew *demestwienny*, wprowadzony został w Rosyji za wielk. księcia Jarosława Włodzimierzowicza w roku 1053.

J. Sa...

Demeszka, wyraz używany przez dawnych pisarzy polskich, na oznaczenie demeszowanej głowni od palasza, czyli jak dziś mówią: damasceńskiej klingi. Brzeszczoty czyli głownie wyrabiane w mieście Damaszku, w Azji Mniejszej, ze szwajcowanych w ogniu drutów i kawałków dobranego metalu (żelaza, stali, a nawet srebra i złota), słynęły w dawnych czasach z nieporównanej swej doskonałości i takąż miały wziętość na Wschodzie, co klingi tolekańskie na Zachodzie. Polacy, którzy w dużej części ze Wschodu przejmowali broń i różny przybór wojenny, przepłacali głownie damasceńskie do swoich szabli, kordów i karabli. Ztąd w pospolitem znaczeniu *demeszka*, znaczyła tyle co szabla.

Wł. B.

Demetryjusz. Dwaj monarchowie tego imienia panowali w Macedonii, po śmierci Alexandra W.—**Demetryjusz I**, przewany *Poliorketes* (Zdobycywo miast), urodzony 337 r. przed Chr., był synem Antygona, jednego z wodzów Alexandra W. Plutarch, biograf Demetryjusza, mówi o nim, że do największych cnót największe łączył wady. Był najlepszym synem, od młodości zaczął się roztropnością i odwagą, czego dał liczne dowody w czasie wojen prowadzonych przez ojca z Eumenesem, Seleukusem i Ptolemeuszem. W r. 307 przed Chr. Antygon posłał go do Grecyi, dla położenia tam końca rządóm Kassandra, króla Macedonii; w czasie tej wyprawy zdobył Megarę i Ateny. Ateńczykowie obapali go czcią i pochlebstwami; nadali jemu i ojcu tytuł królów i bogów zbawicieli, wystawili im oltarz obsługiwany przez oddzielnego kapłana. Demetryjusz chcąc się im przypodobać, zaślubił Euridykę, z rodziny Milcyjadesa, wdowcę po Ofelli księżcu Cyrenajki, chociaż już był żonaty; lecz wielożeństwo cierpiane było u Macedończyków. Wezwany przez ojca do Azji, wyładował w Cyprze, zajęty przez Ptolemeusza, a pobiwszy na głowę Menelausa, brata Ptolemeusza, obległ Salaminę stolicę tej wyspy. Ptolemeusz pospieszył na pomoc z 150 galerami, lecz porażony utracił 142 statki. Następnie przedsięwziął wraz z ojcem wyprawę do Egiptu, która skończyła się niepomyślnie, po czém obległ Rodos (305 r.). Po roku bezowocnych usiłowań, odstąpił od oblężenia tego miasta i zwrócił się do Grecyi, gdzie znowu ukazał się Kassander, zmusił go do ustąpienia z pod Aten, pobił na głowę pod Termopyłami, wyswobodził Lokrydę i Foceę, zawarł sojusz z Beocyją i Etoliją, zdobył miasto Cenchrę i przybył do Aten. Ateńczykowie oddali mu część należną Minerwie, orędownicze tego miasta i wyznaczyli na mieszkanie Partenon, świątynię tej bogini. Nowy półbożek zaczął się zwać bratem Minerwy i najobydniejszą rozpustą skaził święty przybytek. Pomimo to, Ateńczykowie przyklaskując mu oświadczyli, że wszystko cokolwiek czyni jest dobre i zacne. Z Aten udał się do Peloponezu, gdzie skruszył potęgę Ptolemeusza, Kassandra i Polysperchona. W Argos zaślubił Deidamiję, córkę Eacida, króla Molossów, siostrę Pyrrusa. Na ogólném zebraniu stanów greckich w Koryncie, ogłoszono go generalissemusem całej Grecyi, jak niegdys Filipa i Alexandra i postawiono na czele armii, przeznaczonej na podbicie Tracyi i Macedonii. Ateńczykowie podwołili wtedy pochlebstwa i podłość; chcąc się przekonać o ich przychylności, zażądał natychmiast 250 talentów złota (około 2 miliony złotych) i pieniądze te z trudem ze-

brane, podarował, jak o tém świadczy Plutarch, Lamii i innym otaczającym go nierządnicom, na mydło i wonności. Po wyrugowaniu Kassandra z większej części Tessalii, zmierzał na czele 56,000 wojska na podbicie Macedonii, gdy go ojciec nagle odwołał do Azji (302 r.). Bitwa stoczona 301 r. nad Ipsus, pomiędzy Seleukusem i Lizymachem z jednej, a Antygonem i Demetryjuszem z drugiej strony, skończyła się zupełną porażką ostatnich. Antygon poległ w boju, Demetryjusz z trudnością ocalał i z 9,000 ludzi uciekł do Efezu. Wprawdzie posiadał jeszcze marynarkę, Tyr, Sydon, Cypr, portowe miasta Hellespontu, fortece Peloponezu i wyspy morza Egejskiego. Z Efezu udał się do Cypru, tam wypocząwszy zmierzał ku Atenom, gdy harde posłannictwo wysłane z ulubionego miasta zabiegło mu drogę przy Cykladach, zabraniając mu wniknięcia do Aten. Bolesnie go to dotknęło; Ateńczykowie też zbyt się pośpieszyli z obrazą. Los mu się znowu uśmiechnął. Król syryjski Seleukus prosił go o rękę córki Stratoniki, dla zrównoważenia związku Ptolemeusza z Lizymachem, uświęconego podwójnym małżeństwem Lizymacha, jego syna, z córkami Ptolemeusza. Demetryjusz odwiózł Stratonikę do Syrii; po drodze wygnął z Cylicyi brata Kassandra, osadził silne załogi w fortecach azyjatyckich, zgromadził potężną flotę, wrócił do Grecyi i obległ Ateny. Ateńczykowie postanowili śmiercią karać wszelki wniosek poddania się; głód zmusił ich do układów. Demetryjusz przebaczył i stał się bóstwem podłych mieszkańców. Wtedy obrócił oręż na Lakoniję, dwukrotnie pobił wyrodnych synów niewzwięźzonego Lacedemonu, dowodzonych przez króla Archidamusa i miał już wniknąć w tryumfie do Sparty, gdy nagle wyzuty z miast azyjatyckich przez Lizymacha i z Cypru przez Ptolemeusza, ujrzał się jedynie władcą Aten i kilku miast w Peloponiezie. Wtedy dziwnym wybrykiem losu, zasiadł na tronie macedońskim, opróżnionym skutkiem krwawych zatargów wynikłych pomiędzy synami Kassandra, Antypatrem i Alexandrem. Macedończykowie wielbiąc jego mężtwo, ogłosili go swym królem 295 r. Pozbywszy się Alexandra zabójstwem, wygnął Antypatra, który się schronił do swego tescia Lizymacha do Tracyi. W Macedonii panował lat siedm. Władca Tessalii, większej części Peloponezu, Megary i Aten, zapragnął podbić inne jeszcze prowincje. Pokonał Beocyję, zdobył Teby, a gdy Lizymach dostał się do niewoli Dromichetesa, króla Gotów, zamierzył zagarnąć Trację, lecz dowiedziawszy się o wyswobodzeniu jeńca, odstąpił tego zamiaru. Tymczasem Beocyja powstała, po raz drugi obległ Teby i wziął je szturmem 291 r. przed Chr. Następnie skarcił Etołczyków, wkraczających w granice jego posiadłości (290 r.). Po powrocie z tej wyprawy, odbył wjazd tryumfalny do Aten. Wkrótce jednak los go opuścił. Wojna, którą z nim prowadził Pyrrus, król Epiru, zwróciła uwagę Macedończyków na tego nowego bohatera, w którym upatrywali wszystkie zalety Alexandra W. Oprócz tego zniechęceni byli dumą i zbytkami Demetryjusza i gdy nagle zachorował, Pyrrus wkroczył do Macedonii; później odzyskawszy zdrowie Demetryjusz, wygnął przymerownika i zawarł z nim przymerze, lecz zamiast się raz ustatkować, zaczął marzyć na nowo o wyprawie do Azji, dla odebrania Lizymachowi, Seleukusowi i Ptolemeuszowi posiadłości azyjatyckich; zebrał 110,000 wojska, zbudował na warsztatach Chalcydy, Koryntu i Pelli 500 galer, gdy nagle Seleukus i Ptolemeusz zawarli przymerze z Pyrrusem i Lizymachem i wkroczyli do Macedonii od strony Epiru i Tracyi. Demetryjusz poszedł na spotkanie Pyrrusa, lecz armija macedońska zdradziła go i stanęła pod sztandarami króla Epiru. Wtedy ratował się ucieczką, a Lizymach i Pyrrus podzielili się Macedoniją (287 r.). Zawód jego nie skończył się na tém. Syn jego Antygon Goni utrzymał się

w Grecyi. Demetryjusz przebiegł prowincyje greckie, zebrał szczątki wojska, wrócił wolność Tebańczykom; raz jeszcze zdradzony przez Ateńczyków, wpadł w wściekłość, obległ i zdobył Ateny i znowu im przebaczył na wstawienie się filozofa Kratesa. Mógłby był z łatwością utrzymać się przy Grecyi, gdyby nie ta nieszczęśliwa myśl o podbiciu Azji. Na czele 12,000 wojska i niezliczonej floty wylądował w Lidyi, zdobył Sardes, lecz odegnany przez Agatoklesa, syna Lizymacha, po tysiącznych przeszkodach i dolegliwościach, przybył do prowincyi Tars, zkąd napisał do zięcia swego Seleukusa, prosząc go o pomoc na wyżywienie niedobitków armii. Seleukus zgodził się na to życzenie, lecz zarazem obawając się dumy i żądzy władzy Demetryjusza, zaprosił go do siebie, zamknął go w pałacu, otoczył licznym i wspaniałym dworem, dogadzał wszelkim zbytkom i wymysłom teścia, który z próżniactwa, rozkoszy i otyłości, umarł po trzech latach tej słodkiej niewoli, w Apanie nad Orontem 284 r. przed Chr. Syn jego Antygon Goni, roztropniejszy od ojca, utrzymał się w Grecyi, potem wstąpił na tron macedoński i ten przekazał swym potomkom. — **Demetryjusz II**, wnuk poprzedzającego, panował w Macedonii od r. 243 — 233 przed Chrystusem, podbił Etoliję.

Demetryjusz I, król syryjski, przewany *Soter* (Zbawca), syn Antyjocha Epifanijusza, przebywał w Rzymie jako zakładnik, gdy go doszła wiadomość o śmierci ojca. — Brat jego *Antyjoch Eupator*, korzystając z tej nieobecności, ogłosił się królem 164 roku przed narodz. Chrystusa. Uwolniwszy się Demetryjusz, kazał go zamordować i panował pod opieką Rzymu. Zginął w wyprawie przeciw Alexandrowi Balas 150 r. — **Demetryjusz II**, *Nikator* (Zwycięzca), syn poprzedzającego, z orężem w rękę wygnął z Syrii przywłaszczyciela Alexandra Balas 144 r. przed Ch., następnie po 18 miesiącach panowania, strącony z tronu przez syna Balasa, który przybrał tytuł: *Antyjoch VI Teos* (Bóg). Demetryjusz zdołał jednakowo utrzymać się w części Syrii, pograżony w rozpucie i bezczynności, ocknąwszy się wszelako przed pewną wyprawą przeciw Partom (140 r.), od których wzięty w niewolę, pozostał w niej do r. 130 r. Po odzyskaniu wolności zginął w wojnie z Alexandrem Zebina, drugim synem Balasa.

Demetryjusz z Faler, urodzony w tém mieście około roku 345 przed narodzeniem Chrystusa, filozof i mąż stanu grecki, współczesny Poliorcetes, był uczniem Teofrasta. Prześladowany początkowo przez stronnictwo Focyjona, schronił się do Kassandra, który go łaskawie przyjął; wódz ten gdy zdobył Ateny, postawił Demetryjusza na czele rządu. Plutarch, Dyjodor sycylijski i Cyceron, wielkie mu oddają pochwały. Za jego rządów, Ateny przez lat 10 cieszyły się spokojem, sprawiedliwością, dobrym bytem, nauki i sztuki zakwitły, rany się zagoiły; lecz za zbliżeniem się Demetryjusza Poliorcetes, niewdzięczni Ateńczykowie wygnali go haniebnie i zagrozili śmiercią. Udał się więc do Ptolomeusza Sotera, który go przypuścił do swej rady i szaczczył nieograniczonem zaufaniem. Za jego przyczynieniem się, Ptolomeusz założył muzeum i bibliotekę alexandryjską. Później popadł w niełaskę, czém mocno dotknięty, według Dyjogenesa Laercyjusza, odebrał sobie życie ukąszeniem żmii 283 r. przed Chr.

Demidow (Paweł), wnuk Nikity, protoplasty rodziny Demidowych, znany tak ze swoich licznych ofiar na korzyść oświaty w kraju, jak z obszernych wladomosci w gałęzi nauk przyrodzonych; urodził się r. 1748. Pierwsze nauki pobierał w Rewlu, następnie doskonalił się w matematyce, fizyce i mineralogii w Getyndze, a w Frejburgu uczył się metallurgii. Zwiedziwszy całą prawie Europę południową, Szwajcaryję, Włochy, Francyje, w r. 1759 udał się do Anglii i Szkocyi; w Glasgowie otrzymał prawo obywatelstwa. W tym czasie

imię Linneusza stało się głośnem w Europie i Demidow skierował podróż swą do Upsali, gdzie wysłuchał u Linneusza całego kursu botaniki i historii naturalnej; u Valeriusa zaś kursu chemii i mineralogii. Podczas pobytu swego w Szwecyi, zwiedził kopalnie srebra, żelaza i miedzi w Falun, Dannemor i t. d. Wzbogaciwszy swój umysł wiadomościami teorycznymi i praktycznymi, Demidow wrócił do Rossyi i w r. 1762 powziął zamiar zwiedzenia kopalni krajowych. Prowadził korespondencyję z najuczciwszymi ludźmi w Europie, jako to: z Gellertem, Buffonem, Brissonem, Valerusem, Daubentonem i Linneuszem, dla którego dał opisy: *korsaka*, zwierzęcia, mieszkającego w stepach kirgizkich; *kobca* (falso vespertinus, rodzaj jastrzębia) i *czerwonej kaczki astrachańskiej* (casarca), które przez Linneusza zamieszczone zostały w jego: *Linnaei system. nat. XII app.* Oprócz licznych ofiar dla oświaty w kraju, założył w r. 1805 wyższą szkołę w Jarosławiu, która następnie nazwę *Liceum Demidowa* otrzymała. Umarł r. 1821. Pamiętniki z podróży jego, wraz z obszerną biblioteką, spłonęły w Moskwie 1812 r. J. Sa...

Demidow (Paweł), założyciel tak zwanych premijów demidowskich za prace naukowe, corocznie przez akademiję nauk w Petersburgu rozdawanych. Urodzony 1798, nauki pobierał w kollegijum Jezuitów w Petersburgu, następnie w liceum Napoleońskim w Paryżu. Wróciwszy do kraju, wszedł do służby wojskowej r. 1812 i zostawał w niej do r. 1826. Przez lat 3 (1831—1834) pełnił obowiązki kurskiego gubernatora cywilnego, następnie koniuszego dworu. Od r. 1836 opuściwszy zawód służbowy, przepędził resztę dni za granicą, gdzie r. 1840 życie zakończył. Był członkiem wielu towarzystw naukowych; miłując nauki i sztuki, wspierał hojnie literatów i artystów, a oprócz znacznych summ, które na różne dobroczynne cele wydał, przeznaczył w końcu r. 1830 corocznie za życia i przez lat 25 po śmierci, po 25,000 rubli assygnacyjnych za najlepsze dzieła naukowe. J. Sa...

Demidow (Anatol), hrabia i książę San-Donato, współczesny autor, urodził się we Florencyi r. 1812. Pobierał nauki we Francyi i czas niejaki zostawał przy poselstwie rosyjskiem w Paryżu i Rzymie, a od r. 1854 w Wiedniu. W r. 1841 mianowany będąc księciem San-Donato (od nazwy należącej do niego willi), ożenił się w Rzymie z córką Hieronima Bonapartego i zmarłej księżniczki wirtemberskiej Katarzyny, hrabianką Matyldą Monfort. Otrzymawszy w spadku ogromny majątek (głównie z zakładów górniczych Niżnie-Tagilskich, w gubernii permskiej, składający się), miał sposobność ofiarowania wielkich summ pieiężnych na cele dobroczynne i naukowe. W literaturze zyskał zaszczytne imię, przez opisy podróży swych do Hiszpanii i Rossyi południowej. W roku 1837 urządził swoim kosztem i pod osobistym zwierzchnictwem ekspedycję naukową, dla zbadania południowych gubernij Rossyi i półwyspu Krymskiego. W tej ekspedycyi składającej się z 22 osób, wzięło udział wielu uczonych, literatów i artystów francuzkich. Odkryto pomiędzy innymi, niektóre nowe gatunki zwierząt i formację węgla kamiennego, nad rzeką Dońcem. Podróż swoją do Krymu wydał w Paryżu w r. 1840, pod tytułem: *Voyage dans la Russie meridionale et la Crimée par la Hongrie, la Valachie et la Moldavie*, 4 tomy; przełożone na języki: angielski, niemiecki, włoski, polski i hiszpański; przekład rosyjski 1 tomu, zawierającego w sobie wiadomości etnograficzne, historyczne i statystyczne, wyszedł r. 1853 w Moskwie. W roku 1839 artysta francuzki Durand, podróżował kosztem Demidowa po Rossyi, dla zdjęć malowniczych i przedmiotów na uwagę zasługujących; rysunki te, stanowiące pyszne album, wydane zostało pod tytułem: *Voyage pittoresque et*

archéologique en Russie. Podróż Demidowa do Hiszpanii wyszła w 2 tomach, w końcu 1858 roku w Paryżu, pod tytułem: *Etapes maritimes sur les côtes de la Catalogne et de l'Andalousie.* Demidów jest członkiem wielu towarzystw naukowych.

J. Sa...

Demitrowicz (Paweł), Litwin, mieszkający w Wilnie, skrócił i przełożył z łacińskiego dzieje polskie Marcina Kromera i wydał p. n.: *Compendium albo krótkie opisanie tak książąt i królów polskich, jako spraw, przypadków i dawnych dziejów królestwa polskiego, w Lubczu 1625 r.* Doprowadził on historycję do obioru na tron polski Zygmunta III, t. j. do 1587 r. Nadto ogłosił drukiem: *Oratio academica de S. Theologia ab omnibus tractanda et cum philosophiae studio conjugenda, habita in Academia Altdorfina Noricorum, Altdorpbii 1614, in 4-to, ark. 4.*

Demjanka, rzeka, początek bierze w gubernii tobołskiej, powiecie tarskim, a ubiegłszy 43 mile, wpada do Irtyszu, w powiecie tobołskim. Demjanka jest rzeką stepową, wodę ma niedobrą; przyjmuje w siebie mnóstwo strumieni, płynięc z początku przez pustynię i tylko w bliskości Irtyszu na jej brzegu kilka się osad znajduje.

J. Sa...

Demjańsk, miasto powiatowe gubernii nowogrodzkiej, leży o 25 mil w południowo-zachodniej stronie od Nowogrodu, nad rzekami Jawonią i Demjanką. Znane było jeszcze w r. 1440 pod nazwą: *Demona* albo *Domona* i wchodziło do składu prowincyi derewieskiej, do Nowogrodu należącej. W roku 1482 Iwan III oddał go w dziedziczną posiadłość księciu Teodorowi Bielskiemu. Za czasów Iwana Groźnego, wszedł do ogólnego składu jednowładztwa. W dziele rosyjskiem *Bolszoi Czertieź* (Opis geograficzny państwa), nazwany jest *Demonowym*. Obecnie mieszkańców ma 800 przeszło. Kupcy handlują zbożem. Jedna tylko cerkiew katedralna jest murowaną, reszta domów drewnianych.

J. Sa...

Demiurg (z greckiego: *demiurgos*, architekt, robotnik), tak nazywała w swej Kosmologii sekta gnostyków (ob.) stwórcę świata, podpadającego pod zmysły. Był to naczelnik (archont) najniższego stopnia duchów pleromatycznych (ob.), a zetknąwszy się z Chaosem, utworzył w nim ożywiony świat fizyczny. Wszakże w stworzonego przez siebie człowieka, demiurg włożył tylko słaby własny swój żywioł, *psychę* (duszę); najwyższe więc dobre bóstwo włożyło zarazem w duszę człowieczą boską władzę rozsądku: *pneuma* (technienie). Ale potęga złego w ciałach materialnych i przeciwdziałanie psychicznego demiurga, nie dało rozwinąć się temu wyższemu żywiołowi; demiurg ten bowiem, który siebie samego za najwyższego miał Boga, nie mógł w swoich stworzeniach wywołać poznania prawdziwego bóstwa. On to nadał im niedokładne jeszcze prawo Mojżeszowe (zład Bóg Żydów), przyrzekające tylko szczęśliwość zmysłową, nie dającą się nawet w całości osiągnąć; przeciwko duchom Hyli zaś (ob.), wysłał psychicznego jedynie, a więc bezsilnego Messyjasza, człowieka Jezusa.— Ojcowie Kościoła nazywają niekiedy demiurgiem *Słowo* (Logos), jako organ Boga przy stworzeniu świata.

Demme (Herman Chryzstof Gottfried), czynem i słowem ku wszystkiemu co zacno i pożyteczne skierowany, teolog praktyczny, urodził się r. 1760 w Mühlhausen, był także podrektorem, superintendentem, wreszcie od r. 1801 generalnym superintendentem w Altenburgu, gdzie zmarł w r. 1822. Pisma jego obok prostoty i siły wyrażen, mieszczą wiele serdeczności, mistrzowskiej obrazowości i prawdziwą tchną moralnością. Prócz kazań, modlitw, plesni nabożnych i t. p. wydał: *Abendstunden im Familienkreise gebildeter und guter Men-*

schen (Gota 1804, 2 tomy); *Pächter Martin und sein Vater* (3 tomy, 1802); *Erzählungen* (3 tomy, Ryga 1797). Wydał także książkę do nabożeństwa i *Choralbuch*, w Mühlhausen.

Demmin, starożytne miasto okręgowe w regencji szczecińskiej, prowincji Pomeranii (w Prussach), położone w nizinie rzeki Peene, wzgórzami otoczonej i dotąd dla małych statków splawnej. Ma 7,400 mieszkańców trudniących się tkactwem, garbarstwem, rybolówstwem i handlem zbożowym i drzewnym. Zbudowane przez Słowian, nosiło w średnich wiekach nazwę *Timin* czyli *Dymin*, albo *Dammin* i już za czasów Karola W. wspominają o niem kroniki. Oblężone przez Niemców w r. 1148, wzięte i zburzone zostało przez Henryka Lwa w r. 1164 po pokonaniu Przybysława. Później zabrał je duński Waldemar II i utrzymał się przy niem aż do r. 1227. Od owego czasu stało ono się z pogańskiego, miastem chrześcijańskim i dzieliło losy całej Pomeranii; w trzydziestoletniej wojnie Szwedzi i cesarscy wydzierali je sobie; ucierpiało nadto w latach 1659 i 1676, stając się lupem do Szwedów, to Brandeburczyków. Od roku 1720 należy do Prus, a w r. 1759 zniszczono tameczne fortyfikacje i zamek obronny. W r. 1807 zajęli je na czas krótki Francuzi.

Democ-Soc, skrócenie z wyrazów *Démocrate socialiste*, używane przez lud od rewolucyi lutowej 1848 r. we Francyi.

Demodokus, jest to nazwa, przez Homera nadana poecie Feaków, opiewającemu wśród uczyty u króla Alcynousa w obecności Ulisessa, miłości Aresa i Afrodyty, zdarzenia Greków przy oblężeniu Troji i wzięcie tejże. Ztąd też pisarze i poeci późniejsi przypisują mu przed-homerowski jeszcze opis wzięcia Troji i miłostek Aresa z Afrodytą.

Demofoon, syn Tezeusza i Fedry, wybawił pod murami Troji swą babkę Aetrę z rąk Heleny. Wracając z pod tego miasta do Grecyi, rzucony został przez burzę na brzegi Tracji. Fillis, córka króla Sytona, zajęta nim zabiła się z rozpacz, gdy nie wracał z podróży ateńskiej. Demofon wydarł palladium Djomedesowi, którzy rozbiwszy się o brzegi Attyki, pustoszył kraj w okolo. Antoinus Liberalis mówi, że bronit Heraklidów przeciw Eurystejowi, który w tej wojnie życie utracił. Orest zamordowawszy matkę, znalazł też u Demofoona przytułek.

Demogorgon (złożone z wyrazów greckich: *daimon*, duch, genijusz, i *georgon*, ziemia), był wedle Bokacyjusza, czerpiącego ze starożytnego greckiego pisarza, starcem brudnym, mchem obrosłym, bladym i niekształtnym, mieszkającym we wnętrzościach ziemi. Za towarzyszków miał wieczność i chaos. Znuudzony samotnością, uniósł się na kuli w powietrze i opasał całą ziemię niebem. Następnie wydobyl z ziemi błoto rozpalone, które rzucił na niebiosa, by oświecało ziemię i zrobiwszy z niego słońce, ożenił je z ziemią, z czego powstały Tartar, Noc i t. d. Demogorgonowi przypisują także ojcostwo Niezgody, Pana, trzech Park i Ereba.

Demokracja (z greckiego: *demos*, lud, gmin i *krateia*, rząd, władztwo), tak nazywano w starożytnej Grecyi formę rządu, w którym władzę posiadał gmin czyli ogół obywateli, nie zaś człowiek pojedynczy, albo kasta wybrana (ob. *Monarchja* i *Arystokracja*). Takiemi to demokracjami były wszystkie niemal rzeczypospolite greckie, mianowicie Ateny; nie łączono wszakże z pojęciem demokracji, idei zrównania przed prawem wszystkich obywateli bez wyjątku, a tém mniej jeszcze wszystkich mieszkańców kraju, bo nawet prawodawstwo Solona nie dopuszczało do pewnych przywilejów politycznych, zwłaszcza do uczestnictwa w samej władzy, najniższych klasz wyrobniczych,

a niewolnikami żadne zgola nie opiekowało się prawo. Wyznać atoli należy, że z drugiej strony rozwijająca się coraz potęża zasady demokratycznej, uwydatniała się już wówczas w stopniowém zniesieniu wszystkich tych nierówności i w oddawaniu wszechwładztwa całej bez różnicy massie narodu, a więc w rosnącej coraz sile najniższych właśnie warstw społecznych. To kształce nie się idei demokratycznej w Grecyi (o czém ob. część historyczną artykułu: *Grecya*), jako też w Rzymie, przy wzmagającym się tu bez ustanku poczuciu godności właszej w plebejuszach (ob. *Rzym*), przedłużyło się również u wrót historyi nowożytnej. W ludach słowiańskich i germańskich (zwłaszcza w pierwszych, bo Germanie od niepamiętnych czasów hodowali u siebie nieznaną u Słowian instytucję niewolnictwa), widzimy zupełną niemal równość wszystkich ludzi wolnych i rzeczywisty tych ludzi samorząd (demokrację) w pojedynczych pokoleniach i plemionach. Osobiste odznaczenie, jakiego używały między niemi niektóre rody, nie nadawało tymże bynajmniej istotnych przed innemi przywilejów, a tam nawet, gdzie istniała władza królewska lub książęca, nie była ona właściwą władzą, gdyż żadnej zgola czynności ci książęta nie mogli przedsiębrać, bez zezwolenia ludu wolnego, a nie obejmowali swych obowiązków prawem spadku, lecz jedynie z wyboru. Wszakże powoli ten stan ogólnej swobody i równości ustąpił miejsca innemu, wręcz przeciwnemu: u Słowian instytucja szlachecka, u Germanów wyłączniejsza jeszcze od niej lenniczość w szlachcie, podała większą część równouprawnionych w stanowczą zależność od mniejszości, która uważając siebie za klasę uprzywilejowaną, wynosiła się nad drugich. Na jej czele, jako najwyższy pan lenny, stał monarcha w krajach germańskich; na Słowiańszczyźnie magnaci, t. j. bojarzy wybierali z pomiędzy siebie władców; w Polsce jednej tylko utrzymał się żywioł demokratyczny, choć ścieśniony, bo ograniczony do klasy szlacheckiej, z kąd poszło, że ta klasa mniemała, iż tworzy prawdziwą Rzeczpospolitą, nie bacząc na to, iż większość, bo mieszczenie i kmiecie, już w prawach społecznych nie uczestniczyli, już nawet w ciężkiem jęczeli poddaństwie. Ani we Francyi, ani w Hiszpanii, ani w krajach skandynawskich, gdzie wszędzie absolutyzm zajął miejsce dawnych lennych stosunków; ani w Anglii, gdzie na podstawach swobodniejszych, choć od demokracji jeszcze dalekich, rozwinął się nowożytny konstytucjonalizm, oparty wyłącznie na wysokiej szlachcie i na średnich klasach społecznych; ani nawet we Włoszech, które rozproszyły się na drobne, choć potężne w swoim czasie przewagą, zwłaszcza handlową, Rzeczpospolite arystokratyczne czyli patrycyjuszowskie; nigdzie, jedném słowem, tylko w pierwotnych kantonach szwajcarskich urzeczywistniła i wcieliła się istotna idea demokratyczna, aż dopiero pierwsza rewolucja francuzka w pamiętnym roku 1789 obaliła zastarzałe przesady i dała tém samém popęd do zrównania w innych także krajach Europy klas: mieszczańskiej, włościańskiej, wyrobniczej, z wyłącznie dotąd uprzywilejowaniem: szlachecką i duchowną. Przecież i ta nowsza demokracja wykazała wnet wadliwą swą niedokładność: owe powołane przez nią do udziału w sprawach publicznych stany: kupiecki, jako wyobraziciel wielkich kapitałów; rzemieślniczy, jako oparty na ciasnych podstawach cechowych; włościański nawet, jako posiadacz choćby najdrobniejszych nieruchomości gruntowych, wszystkie te stany razem stanowiły znowu arystokrację w tej demokracji, a po za niemi pozostał znowu liczny żywioł, który w porównaniu z tamtymi, possessyjonatami i uprzywilejowaniami, zwał się znowu ludem i gminem. Ten gmin, albo jak go w nowszych czasach wielokrotnie mianują, ci to *proletaryjusze*, po dziś dzień jeszcze najliczniejszą sta-

nowią część ludności europejskiej, a należą do nich ci wszyscy, którzy nie mając ani kapitału, ani cechowego rzemiosła, ani posiadłości ziemskiej, nie mają zgoła nic prócz sił i zdolności osobistych, oraz władzy spieniężania ich przez pracę. Taki proletaryjat, postępujący na drodze demokratycznego postępu, coraz wyżej, od przytłumionej przez wojny Napoleońskie rewolucji francuskiej, podnosi głowę, w czem dopomogła mu niepomalu uświęcona przez Napoleona III zasada głosowania powszechnego, od tej pory naśladowana już mianowicie we Włoszech; jako się zaś z tej demokracji wyrodził socjalizm, a nawet komunizm, owa rzeczpospolita socjalistowsko-demokratyczna, o której myśleli sprawcy rewolucji 1848 roku i jakie jest właściwe dwóch tych doktryn stanowisko do czystej i jedynej możliwej w chrześcijańskim społeczeństwie demokracji, ob. pod wyrazami: *Kommunizm* i *Socjalizm*. P. H. L.

Demokryt, urodził się w Tracji, w mieście Aberita, trzeciego roku 77 Olimpiady (470 r. przed Chrystusem). Znakomitą i bogatą musiała być jego rodzina, kiedy gościnnie podejmowała Xerksa, króla perskiego, który przez wdzięczność zostawił jednego ze swoich dworzan, na nauczyciela młodemu Demokrytowi. Po śmierci ojca, aby swobodniej mógł się nauce i filozofii poświęcić, Demokryt rozdał między braci ogromny swój majątek, zostawiwszy sobie zaledwie 100 talentów (około miliona złp.). Podróżował po Egipcie, gdzie uczył się astronomii, po Indjach i Persyi, gdzie rozprawiał z magami; wracając z Azji przez Egipt dotarł do Etyjopii. Poznawszy naukę Zoorastra i gimnozofistów, zapragnął posłuchać Sokratesa i Anaxagorasa, przeciwko któremu powstał później Epikur i Lukrecyusz. W tym celu przybył do Aten, i chociaż sam niepoślednim był mędrcom, nie dał się jednak poznać sławnym tym filozofom. Ale nauka darmo nie przychodzi: Demokryt wkrótce wyczerpawszy swoje zasoby, ubogim wrócił do ojczyzny, gdzie według tamecznych praw odmawiano zaszczytu pogrzebowego temu, co roztrwonił ojcowską schedę. Demokryt dla przekonania ziomków, że nie zmarnował ojcowizny, odczytał im *Rozprawę o wszechświecie*, która tak ich głębokością myśli i świetnością stylu zachwyciła, iż wzniesli posąg na jego cześć, złożyli w darze 300 talentów, i powierzyli mu władzę najwyższą. Tej ostatniej Demokryt odmówił, nie chcąc zbaczać z raz obranej drogi. Demokryt zbadał fizykę, medycynę, geometryję, historję naturalną, astronomiję, literaturę, wymowę i sztuki piękne. Potężna jego intelligencyja zdolną była od najwyższych pomysłów przechodzić do drobiazgowych szczegółów umiejętności. Nie było przedmiotu, któregoby nie ogarnął i nie zglebił wszechstronny jego genjusz, dla tego czując swoją wyższość, z politowaniem patrzył na błędy swojego wieku i tylko uśmiechem sardonicznym przeciwko nim protestował. Ludzie pospolicie tego nie pojmowali, a biorąc satyryczne usposobienie filozofa za chorobę umysłową, sprowadzili uczonego Hipokratesa, aby ich uspokoił. Hipokrates przybył i poznał mędrca, z którym wiele myśli zamienił, a opuszczając poczciwych Aberitan, powinszował im, że tak wielkiego męża mają u siebie. Z dzieł tego filozofa na nieszczęście żadne nas nie doszło, chociaż możemy o nich mieć wyobrażenie z rozbiórów, pochwał i krytyk, jakich nam dostarczyła znaczna liczba pisarzy. Cyceron wychwalał świetność stylu Demokryta, porównyując go z Platonem; Lukrecyusz poeta, zwolennik zasad Epikura, zbijając go w wielu punktach, nie szczędzi mu wielkich pochwał; on też zostawił nam wiersz, w którym się mieści niezaprzeczona maxyma Demokryta: „Nic nie powstaje z nicości i nic do niej nie wraca.” Oto treść zasad tego filozofa: „Wiedza ludzka jest zreasumowaniem własnych naszych wrażeń. Z niczego nic się nie robi, wszystko co jest,

składa się z pierwiastków bytujących samych przez się. Temi pierwiastkami są: próżnia i atomy, czyli drobne pyłki nieulegające zniszczeniu, a będące podstawą wszelkiej formacji. Rzeczywistością w naturze jest tylko materyja i przestrzeń; atomy są nieskończonej liczby i trwałości, tak jak przestrzeń w swej rozciągłości. Atomy w ciągłym są ruchu, a nie ma dla nich we wszechświecie, ani dołu, ani góry, gdyż to są nazwy względne, wykazujące tylko położenie jednych ciał względem drugich. Ruch atomów jest albo przyciągający, albo odpychający, a z tutejszego ich łączenia się lub rozdzielania, tworzą się ciała; tych zaś rozciągłość, jakość i kształt zależy od różnego układania się atomów. Według tych samych praw oświaty, wazą się w nieskończonej przestrzeni; początkiem ich są atomy, ich ruch jest duszą uniwersalną, poruszającą światami z szybkością ognia, który znów jest rezultatem atomów lekkich i zaokrąglonych." Kartezyjusz, Spinoza, Malebranche i Leibnitz, wiele punktów z tej doktryny sobie przyswoili. Demokryt tak samo, jak i późniejsi filozofowie, nie oddziela Boga od natury; nie przypuszcza on, aby inteligencja mogła istnieć niezawisła i oddzielać się od materyi, której jest tylko modyfikacją. Ta zasada zastosowana jest do wszelkiej inteligencji cząstkowej, która biorąc rzeczy rozsądnie, nie może się oddzielać od ciała, które ją wydało i utworzyć istoty osobnej. Człowiek jest agregatem materyi, pod kształtem i w warunkach wywołujących życie. Indywiduum to do tego stopnia się wyrabia, iż nabiera własności działania pod wpływem obcych przedmiotów, oraz modyfikowania się przez pewien czas, a nawet zdawania sprawy ze swoich własnych wrażeń. Oto dla czego życie, które jest wszędzie i we wszystkim, nie może się objawić w formie mineralu lub rośliny. Jeden stopień więcej w modyfikacji, w energii pierwiastków tworzących, które starożytni nazywali atomami, przeprowadza materyję ze stanu pierwotnego w stan mineralny, potem roślinny, a nakoniec zwierzęcy, gdzie oddziaływanie zewnętrzne, dochodząc do centrum wrażliwości, wywołuje to, co nazywamy uczuciem, myślą, duchem, duszą i t. d. Demokryt, zwolennik systematu nieskończonej przestrzeni, wznosił się wysoko, głosząc o wielkości światów. Nam po dwu tysiącach lat doświadczenia i przy udoskonaleniu narzędzi optycznych łatwo rozglądać się po przetworach niebieskich, ale starożytnym filozofom własny tylko genijusz mógł odkryć odległość, szybkość i równowagę milionów systematów planetarnych, w których miliony światów krążą. O ile wzniosłe są pomysły filozoficzne Demokryta, o tyle czystą jest jego moralność. „Szczęście, mawiał on, zależy na spokoju, który nam daje cnota.” Prawa stanowione dla dobra wszystkich, wszystkim wolność dawać powinny, wolność znów zdefiniował, iż jest „prawem czynienia tego, co nikomu szkodzić nie może.” Zapewniają, iż Demokryt wstrzemięźliwym i skromnym życiem doszedł późnej starości, bo 109 lat sobie liczył; gdy zaś spostrzegł, że władze jego umysłowe słabieją, postanowił się umorzyć głodem, i jedynie na prośby swej krewnej, podobno siostry, odłożył spełnienie swego zamiaru, aby mógł jej towarzyszyć na uroczystości Cerery.

J. Pr.

Demon (po grecku: *dajmon*, po łacinie: *genius*), nazwa ducha, mającego wpływ na losy ludzkie. Już Homer szczególnie bogów nazywa demonami, a *demoniczny* u niego znaczy toż samo, co *boski*. Hezyjod powiada, że w powietrzu buja 30,000 demonów czyli duchów opiekuńczych, które wszystkie są duszami ludzi z wieku złotego; właściwą zaś ich klasyfikację znajdujemy dopiero w szkołach: pytagorejskiej i neo-platońskiej. Arystoteles dzieli nieśmiertelnych na bogów i demonów, śmiertelnych na bohaterów i ludzi. Platon

w swoim *Symposion* (Uczcie) tak o nich mówi: „Pośrodkiem pomiędzy bóstwem a ludźmi jest demoniczność, a więc uzupełnienie, żeby całość w samej sobie była połączoną.” Gdzieindziej znów Platon mówi, że demoni przybrani są w powietrze, że kroczą nad niebem, bujają nad gwiazdami i bawią na ziemi; znają również tajemnice przyszłości, którą rządzą według upodobania. Każdy śmiertelnik wraz z życiem otrzymuje swojego demona, który mu towarzyszy do końca i duszę jego odprowadza na miejsce oczyszczenia i kary. W ogóle Grecy pod demonami rozumieli bóstwa, o ile takowe kierują sprawami ludzkiemi, a ze względu na skutki im przypiśywane, dzielono ich na dobrych i złych duchów: *Agathodaimon* i *Kakodaimon*. Rzeczywiście pod demonami pojmowali szczególnie dusze zmarłych. Nauka o demonach, czyli *Demonologia* wzięła swój początek na Wschodzie; w religii indyjskiej, liczącej oprócz najwyższej istoty, Brahmy, jeszcze 33,000 bogów i niewypowiedziane mnóstwo sług bożych, demonowie nazywają się *Dejtja*. Systematycznie jeszcze wykształciła się demonologia w parsyzmie, czyli w religii Zoroastra; ostatecznie ta religija wraz z żydowską, jedyne były w starożytności, które wierzyły w złych duchów pod zwierzchnictwem jakiegoś szatana. Demonowie dobrzy, w państwie Ormuzda, czyli światła, zwali się *Izedami*; zli w państwie ciemności, Akrimana, *Dewani*. Egipcyanie utrzymywali, że kręgi księżyca, wody, ziemi i powietrza napełnione są demonami, którzy rządzą żywiołami i ciałami, wywierali wpływ na kamienie, kruszce i rośliny i mieli władzę nad duszami ludzkiemi. Jakkolwiek nauka o demonach różnemi drogami z Azyl przodkowej dostała się do Grecyi, przecieź głównóm dla Greków źródłem wyższej demonologii, był Egipt, a szerzyła się między nimi przez Orfików i święte misteryja. Żydzi podczas niewoli babilońskiej czerpali ją bezpośrednio z parsyzmu, a jakkolwiek zdaje się, że już przedtem znali aniołów, przecieź nauka o nich wykształciła się dopiero w tej i w późniejszej epoce. Ten sam tu występuje na jaw dualizm, co w religii Zoroastra: w demonologii żydowskiej demonów dobrych jest 7, stanowiących jakoby radę stanu Jehowy i stojących ciągle przed jego tronem, gdy tymczasem na czele złych jest szatan czyli *Asmodeusz*. Później, pod Seleucydami i Ptolomeuszami, Żydzi w bliższe weszli stosunki z Egipcyanami i Grekami, szczególnie w Alexandryi, poczem do wyobrażeń wyjętych z parsyzmu przybyły im jeszcze egipsko-greckie. Jeszcze przed wystąpieniem Jezusa Chrystusa wyraz *demon* znaczył u Żydów złego ducha i rozwinęło się było pojęcie o demonach, którzy zamieszkawszy ciała ludzi lub zwierząt (opętańców), dręczyli ich, a ustępowali jedynie przed lekami ziół albo innymi cudami. Sam Chrystus zresztą zatwierdził (*Mat. XXVIII, 10*), że każdy człowiek ma dodanego sobie anioła opiekuńczego. Pisarze chrześcijańscy owo złe znaczenie demonów rozpowszechnili i mianem tém szczególnie oznaczali bogów pogańskich. Dogmata dawnego Kościoła o upadku demonów i o ich działalności, są mieszaniną wyobrażeń żydowskich i platońskich; Kościół jednak tę działalność czynił zawsze zależną od dopuszczenia Bożego.—Ob.: Horst, *Dämonologie* (3 tomy, Frankfurt 1817); Ukert, *Ueber Dämonen, Heroen und Genien* (Lipsk, 1830) i Trentowski, *Demonomanija* (Poznań, 1845). F. H. L.

Demonetyzacja, cofnięcie monety z obiegu, miewa miejsce wtenczas, kiedy albo rząd ma zamiar zmienić jej nazwę lub wartość, albo kiedy przez czas znacznemu uległa zużyciu, albo nakoniec, kiedy (jak to szczególnie wydarza się dukatom w złocie) przez spekulantów została oberżniętą i przez to na wadze straciła. — *Demonetyzacja* nazywa się także nieuczciwe działanie

rządu, w bicia monety niższej od wartości nominalnej, przez co oczywiście rząd taki traci kredyt publiczny i sam siebie *demonetyzuje*.

Demonja, wyrażenie biblijne, oznacza stan duszy człowieka, opętanego przez nieczystego ducha, *demona*. O stanie takim, mówi tylko *Nowy Testament*, a mianowicie ewangelisti: *Mateusz*, w rozdz. 4 wierszu 24; rozdz. 10 wierszu 8; rozdz. 8 wierszu 16; *Marek*, w rozdz. 1 wierszu 32, 34 i 39; rozdz. 3 wierszu 15; rozdz. 6 wierszu 18; *Lukasz*, w rozdz. 6 wierszu 18; rozdz. 9 wierszu 1; rozdz. 10 wierszu 17 i 20. W wyliszonych tu miejscach i w wielu innych *Pisma świętego*, ewangelisti nie mówią bynajmniej o opętaniu jako tylko chorobie fizycznej, ale o stanie duszy, który przypisują wpływom demonów (*Daimonia*), to jest duchów złych, należących do królestwa ciemności, którego panem, szatan. Co do samych demonów, jedni, jak naprzykład, uczoney żydowski Józef, chcą w nich widzieć dusze zmarłych ludzi bezbożnych, inni, jak Justyn Martyr, dusze olbrzymów, to jest owych potomków spłodzonych z aniołów i córek ludzkich, wspomnianych w 6 rozdziale I *Księgi Mojżesza*, wierszu 2 i 4. Otóż wpływ demonów, duchów nieczystych, na opętanie człowieka, jest faktem stwierdzonym w *Nowym Testamencie*, a wpływ ten wyradza rozstrój w organizmie opętanego; dusza, nie panuje nad ciałem, harmonija między ciałem i duszą jest zepsuta, i ów obcy wpływ działa szkodliwie na organa ciała. Opętanie hamuje działalność duszy, lecz jej nie niszczy; głównie wpływa na ciało, na system nerwowy, na organizm człowieka, słowem, wpływa na człowieka pod względem fizyczno-psychicznym. Objawy opętania są następujące: pewien rodzaj jasnovidzenia, lunatyzm, epilepsja, szaleństwo, zanemówienie, ślepotą, sparaliżowanie i ogólne wyniszczenie (*Lukasz* 4, 34; 8, 28; *Mateusz* 8, 29; *Marek* 1, 23; 3, 11; *Dzieje apostołskie* 16, 16; *Mateusz* 17, 4; *Lukasz* 9, 39; *Marek* 9, 18; *Mateusz* 8, 28; *Marek* 5, 3 i następne; *Lukasz* 11, 14; *Marek* 9, 17; *Mateusz* 12, 22; *Lukasz* 13, 11; *Marek* 9, 18). Objawy te, jak wyliszzone miejsca z *Pisma s.* wskazują, były skutkiem wpływu demonijacznego; co więcej, wpływ ten wywierany był, nie przez jednego demona tylko, ale i przez wielkie ich mnóstwo, jak o tém mówi ewangelista *Lukasz*: „A wyszedłszy oni duchowie nieczysti, weszli w one świnię i porwała się trzoda z przykra w morze, a było ich około dwóch tysięcy” (*Lukasz*, 8, 33). Żeby wpływ demonów na opętanych, miał być skutkiem szczególnych grzechów i karą za występki, nie da się to w żaden sposób *Pismem świętym* udowodnić, owszem, opętanie jest *złem*, mającém źródło w ogólnym upadku człowieczeństwa. Lecz jak podczas grasujących epidemij, usposobienie pojedynczych ludzi ułatwia niejako zarażenie, tak i w opętaniu, organizmy zniszczone występkami cielesnemi, mogły być bezwzględnie więcej usposobione do opętania. Najglówniejszą jednak rzeczą, najbardziej wyświecającą, jest leczenie opętanych, albo raczej wyzwolenie ich z pod wpływu demonicznego. Wyzwalającym jest Chrystus, a jak *Mateusz* ewangelista pisze, wyganiał duchy słowem (*Mateusz* 8, 16). Wyganiał jako jednorodzony Syn Boży, a lubo moc wyzwalań dał i apostołom, lubo w jego imieniu i inni demonów wypędzali, głównym powodem zwycięstwa nad duchami nieczystymi, jest boskość Chrystusa. Duchy więc w mocy swej nie są bynajmniej nieograniczonemi, Bóg jest wszechmocnym, i lubo dopuszcza szatanowi mieć wielką moc, ta moc jest czasową tylko, i ilekroć razy uderza na nią Syn Boży, łamie się i upada. Że liczba opętanych w czasach Chrystusa była tak wielką, jest rzeczą naturalną. Chrystus przyszedł wybawić ludzkość całą od grzechu i wyrwać ją z mocy tego, który jest twórcą grzechu; twórca ten przeto występuje do walki

i toczy bój zacięty. W wieku XVIII i XIX powstała w świecie uczonym i teologicznym silna opozycja przeciw biblijnemu pojęciu demonii. Fakta opisano w *Nowym Testamencie* zaczęto objaśniać w sposób naturalny. Pierwszy Semler w dziele swém: *Commentarius de daemoniis, quorum in novo testamento fit mentio*, Halla 1760, wyrzekł: iż biblijne opętania są niczem innym jak tylko chorobą. Zdanie to znalazło wielu zwolenników, jakoby nader racjonalne. Lecz dowodzenie, iż obrażenia fizyczne mózgu lub kości pacierzowej, sprowadzają także same przypadłości, jakie widzimy w opętanych, jest nielogiczném, gdyż podobieństwo skutków nie może być uważane za niezbity dowód jednakowości przyczyn. Racyjaliści objaśniają demoniję powoływaniem się na *idea fixa* i twierdzą, że właśnie leczenie słowem, jest dowodem tego. Lecz oczywistą jest rzeczą, iż ponieważ wszelkie *ideae fixae*, są po większej części następstwem ciśnienia mechanicznego, wywieranego przez chory organ ciała na nerw jaki, ciśnienia słowem się nie usuwa, a przedewszystkiem trudno wynaleść podobieństwo między opętaniem a sfixowaniem. Nadto, tak objaśnienia Semlera i zwolenników jego, jak racyjonalistów i tych, którzy w ogólności w opętaniu chcą widzieć tylko chorobę cielesną, albo umysłową, bez żadnego wpływu zewnętrznego, to jest wpływu ducha nieczystego, prowadzi koniecznie do wniosku, że Chrystus, który w Ewangelii *Mateusza* w rozdz. 12 wierszu 25—30 najwyraźniej mówi o wpływie tym, był w błędzie i uległ błędnym wyobrażeniom czasów w których żył. Czy to jest możliwém, co się w takim razie musi stać z boskością Chrystusa, łatwo każdy zrozumie. Słowem, wszelkie tłumaczenia przeciwne Biblii, mimo całej zręczności, w gruncie całą rzecz tylko gmatwają i dla tego też i Trentowski rozbił się o szkopuł ten w swojej *Demonomanii (Demonomanija czyli Nauka nadziemskiej mądrości w najmniejszej postaci, Poznań 1844)*. Teologija biblijna i nauki przyrodzone, rozwiązując demoniję, muszą koniecznie pragnąć zgodzić ją z prawami psychologii, fizjologii i nozologii. W wyszukiwaniu takowej zgodności, za granicami wszelkich przyrodzonych badań, leży prawda istnienia zastępów upadłych aniołów i królestwa ciemności. Chrystus, Bóg prawdziwy i człowiek prawdziwy, objawia nam w słowie swoim, że oprócz ludzi są istoty mające byt osobisty, które od Boga odpadły, siły swe zwracają przeciw Bogu, jego państwu i stworzeniom jego. Ze tak jest, uczy doświadczenie i stwierdza słowo apostoła Pawła, który powiada: „Nie mamy boju przeciw ciału i krwi tylko, ale przeciwko księstwu, zwierzchnościom i dzierzawcom świata ciemności wieku tego, przeciwko duchownym złościom, które są wysoko” (*Do Efezów 6, 12*). Widoczności tego wpływu nikt zaprzec nie jest w stanie, a wpływ ten objawia się w życiu psychiczno-fizyczném. Weźmy teraz na uwagę choroby, wedle objawów swych podobne do zjawisk spostrzeganych w opętanych czyli zostających pod wpływem demonów. Epilepsyja jest zwykle symptomatem cierpienia kości pacierzowej i mózgu. Lunatyizm nie może być nazwany chorobą, jest to albowiem cierpienie nerwów, polegające na wrażliwości wpływów księżycowych. Ślepotą, utratą mowy, skrzywienia kości pacierzowej, są niemocą wynikającą z różnych przyczyn, i tak zdarzają się zaniemówienia histeryczne, a w klimatach gorących zaniewidzenia osób nerwowych, powstałe z zapatrzenia się na księżyc w pełni (Kretschmar, *De astrorum in corpus humanum imperio*, Jena 1820 i Carm, *Leben und Sitten im Morgenlande*, tom I). Szaleństwo, obłąkanie i inne tym podobne cierpienia, są wedle najnowszych badań psychiatryi, chorobą delikatnych cielesnych organów duszy. We wszystkich tych cierpieniach, bezpośrednią ich przyczyną jest, wynikłe

z choroby szczególnych organów ciała, rozdrażnienie pojedynczych nerwów, lub całego systematu pacierzowego albo ganglijnego, albo też błon mózgowych, Wiadomo jest jednak, że drażnienia systemu nerwowego, mogą mieć źródło nie tylko w cielesnych przyczynach. Według teorii o magnetyzmie zwierzęcym, nieczyste uczucia powstałe w duszy magnetyzera, wywołują w magnetyzowanym konwulsyje. Jeżeli więc system nerwowy człowieka może podlegać wpływom duszy drugiego człowieka, dla czego nie ma podlegać wpływom innych istot, jak np. upadłych aniołów? W końcu zapytałby się można, czy opętania mogą dziś jeszcze objawiać się i jak je odróżnić od zwyczajnego stanu chorobliwego? Na to odpowiadamy zgodnie z *Pismem świętym*, a mianowicie *Nowym Testamentem*: w przypadłościach noszących na sobie ślady opętania, należy uciec się do modlitwy w imieniu Jezusa Chrystusa; jeżeli modlitwa ta nie skutkuje, źródło choroby jest czysto ludzkie i wedle nauki ludzkiej traktowane być winno. Źródła: *Medicina clerica*, von dr. de Valenti, Lipsk 1831, dwa tomy; *Real Encyklopedie für die protestantische Theologie und Kirche*, przez dr. Herzog, tom trzeci, 1855 r. L. O.—(O Demonomanii uważanej ze stanowiska Kościoła katolickiego, obacz *Djabel i Exorcyzmy*).

Demonstracja (z łacińskiego: *demonstrare*, pokazać), jest to w naukach empirycznych dowodne wykazanie przedmiotu lub wypadku. W języku filozoficznym wyraz ten znaczy to samo, co dowodzenie, i to ściśle logiczne, zwłaszcza przez wykazanie niepodobieństwa i sprzeczności.—W życiu publiczném demonstracją nazywa się czynność nie mająca osiągnąć wprost pewnego rezultatu, lecz wskazująca jedynie spełnienie i żądania; toż samo rozumie się niekiedy o demonstracjach w życiu potoczném. — W strategice demonstracją jest zagrożenie nieprzyjaciela, w celu ukrycia przed nim ataku na drugi punkt jego siły, żeby go przez to skłonić do przedsięwzięcia fałszywych środków obrony; jeżeli znowu nieprzyjaciel pozna się na prawdziwym charakterze takiej demonstracji i takowej silnie nie odeprze, wówczas zmienia się ona częstokroć w atak rzeczywisty.

Demontować, z francuzkiego, znosić, zbijać; wyraz używany jedynie w strategii, na oznaczenie, że działa czyli armaty zdemontowane, t. j. mające pogruchotane łożyska czy koła, musiały zgasić swój ogień. „Zdemontowali nam działa i baterija umilkła.”

Demoralizacja, jest anormalnym stanem tak całych społeczeństw, jak i pojedynczych ludzi, i powstaje wtedy, gdy rozkosz i nieprawe uciechy biorą przewagę nad obowiązkiem i poświęceniem. Demoralizacja więc, albo zepsucie obyczajów, pociąga za sobą upadek dobrowolny człowieka i strwonienie tego co w nim jest najżywotniejszego. I w samej rzeczy jako ludzie, jako obywatele wtedy tylko wpływ wywieramy, gdy jesteśmy wierni pewnym obowiązkom, pewnym uczuciom; cała siła nasza polega na moralném postępowaniu naszym. Przez nie zyskujemy tylko zaufanie w życiu prywatném, publiczném i stosunkach międzynarodowych. Rozliczne są stopnie demoralizacji: jest ona mniej lub więcej rozciąglą; zaniedbuje niektóre obowiązki lub całkiem je niweczy; dotyka w części lub w całości obyczaje; jest demoralizacja, która z modą przychodzi i z nią ginie, lecz jest i taka, która głęboko zapuściwszy korzenie, trudna jest do wykozerzenia, zwłaszcza jeśli jej naród nie czuje lub na nią się zgadza. Demoralizacja może wpływać albo z systematu politycznego, albo ze złego przykładu prywatnych osób. Błędem jest utrzymywać, że cywilizacja szerzy demoralizację; gdyż tu pomieszano rzeczywistą cywilizację z powierzchowną. O moralności narodu nie należy sądzić z jego stolicy, lecz z miast mniejszych i wio-

sek. Środki przeciw demoralizacji są różne, stosownie do czasu, miejsca i charakteru ludu: ostre i gwałtowne uczą obłądy, a nie wyępciają złego, lepsze łagodnie i stopniowo. Dobry przykład, opinia publiczna, albo raczej opinia ludzi światłych i cnotliwych, oraz będące ich tłumaczem piśmiennictwo krajowe, najlepszym są lekarstwem przeciwko demoralizacji.

Demos, wyraz grecki, właściwie *lud*, *gmina*, tak nazywano pojedyncze okręgi czyli gminy, na które podzieloną była cała Attyka w taki sposób, że 10 takich demosów składało jedną *Phyle* (ob.), których z początku było 10, później zaś, w połowie III wieku przed Jezusem Chrystusem, ustanowiono 17. Zmianę tę w dawniejszej ustawie solońskiej zaprowadził Kliszenes (ob.), stronnik demokracji, w celu osiągnięcia przez to dokładniejszego spisu mieszkańców i nieruchomości ziemskich do opodatkowania. Zresztą demosy częstokroć występują jako samoistne korporacje, z właściwymi so bie obrzędami religijnymi, zgromadzeniami i władzami. W każdym takim demosie zarządzał naczelnik, zwany *demarchą*, reprezentujący interesa swojej gminy, zwołujący zgromadzenia i zawiadujący majątkiem demosu wespół z jego podskarbm. Ob. Leake, *The demos of Attica* (Londyn, 1839); Ross, *Die Demsen von Attika und ihre Vertheilung unter die Phylen* (Halla, 1846).

Demostenes (*Demosthenes*), najznakomitszy mówca u starożytnych, urodził się r. 384 przed nar. J. Chr. w Atenach. Ojciec jego, który był tamże zbrojownikiem, umierając zostawił siedmioletniemu synowi dość znaczny majątek, którego zarząd powierzył trzem opiekunom; ci jednak nieuczciwym sposobem po większej części majątek ten roztrwonili. Okoliczność ta wpłynęła nie tylko na wczesną dojrzałość jego umysłu i na niezachwiane w nim poczucie prawości, ale także i na późniejsze powołanie Demostenesa; sam bowiem, licząc dopiero lat 17, bronił swojej sprawy w procesie z opiekunami i wygrał ją najzupelniej. W dalszym rozwoju wymowy zawdzięczał on wiele Izeuszowi (ob.), atoli najwięcej godnej podziwu wytrwałości. Z natury na liczne natrafiał przeszkody: piers miał słabą i głos zająkliwy, ale na te przyrodzone niedostatki poradził sobie, biorąc w usta kamyki i w pełnym pędzie po drogach najcięższych recytując wiersze, albo też mówiąc głośno nad brzegiem morza w pośród huku fal szumiących. Przez kilka miesięcy zamykał się w komnacie podziemnej i chcąc zapobiedz każdej pokusie do wyjścia na miasto, kazał sobie do połowy zgolić głowę. Przed zwierciadłem ćwiczył się w ruchach i postawie. Po takich pełnych trudu przygotowaniach wystąpił z mistrzowskimi mowami, o których wprawdzie mówili zawistni, że czuć je olejem nocnej lampy, lecz którym potomność najpięrsze naznaczyła miejsce pomiędzy arcydziełami wymowy. W mowach tych stał on w jawnej sprzeczności z niedorzeczными życzeniami tłumu, głośno ganił wady Ateńczyków i zapalał w nich odwagę i miłość ojczyzny. Najstraszliwsze gromy genjuszu swego rzucał na Filipa Macedońskiego i w ziombkach swoich też samą przeciw niemu rozniecał nienawiść, jaką sam był przepeluniy. Mowy te znane pod nazwą *Filipik*, rozpoczął Demostenes po wzięciu przez króla Termopyłów; żądał w nich natychmiastowego uzbrojenia floty i wojska, rozpoczęcia wojny i przeniesienia jej do Macedonii, a nie chciał zakończyć jej, chyba korzystnym traktatem lub zwycięstwem. Ateńczykowie zatwierdzili wprawdzie plan Demostenesa, ale go nie wykonali, a sławny Focyjon (Phocion), który znał słabe ich siły, radził bez ustanku utrzymanie pokoju. Tymczasem Demostenes posłował dwukrotnie do Filipa, bez osiągnięcia celu układów; za każdym powrotem napominał do wojny, a powoływał do broni nie tylko Ateny, ale całą

Greycję. Kiedy nakoniec Filipp na czele wojska przez wąwóz Termopylski wkroczył do Focydy i na postrach Aten zajął miasto Elateę, Demostenes wyjednał postanowienie ludu, żeby natychmiast uzbroić 300 okrętów, żeby poprowadzić armię do Focydy, a do wszystkich miast greckich wyprawić posłów, w celu skojarzenia powszechnego związku przeciwko Filipowi. On sam był jednym z tych posłów, jakoż skłonił Tebańczyków do przyjęcia w swe mury wojska ateńskiego. Niemniej czynnie w całej też działał Beocyi i przez jego to głównie gorliwość zebrano dość liczne siły, które pod Cheroneą (ob.) spotkały się z Filipem. Grecy zostali pobici. Przeciwnicy Demostenesa, na których czele stał przekupiony przez Filipa Eschines (Aischines), zarzucali mu tchórzostwo w bitwie, wszakże bezpośrednio potem lud zaszczycił go zleceniem mowy pogrzebowej na cześć poległych pod Cheroneą. Później Ateny przyznały mu koronę obywatelską. Eschines powstał publicznie przeciwko tej nagrodzie, a spór ten między dwoma przeciwnikami, był przedmiotem sławnej mowy: *O koronie*, która zapewniła tryumf Demostenesowi, a na nieprzyjaciela jego ściągnęła wygnanie. Gdy wkrótce potem Filipp został zamordowany, Demostenes sądził, że Ateny łatwiej utrzymały swoją niezależność; ale straszna kara, jaką Alexander wymierzył na Tebańczyków, tak Ateńczyków strwożyła, że błagali o łaskę. Z trudnością tylko można było skłonić Alexandra do odstąpienia żądania, żeby mu wydano Demostenesa i kilku innych mówców. Obwiniony następnie o przekupstwo ze strony Hampalosa, Demostenes skazany został na karę 50 talentów, gdy jej zaś zaraz opłacić nie mógł, wtrącono go do więzienia, z którego jednak umknął szczęśliwie do Eginy, gdzie pozostał aż do śmierci Alexandra. Kiedy wybuchła wojna z Antypatrem, Demostenes znowu wystąpił publicznie i starał się skłonić drobniejsze państwa greckie do związku przeciwko Macedonii, poczem Ateńczykowie w sposób zaszczytny przywołali go znowu do ojczyzny; gdy zaś ta wojna obrót wzięła dla Aten niekorzystny, a Antypater domagał się wydania Demostenesa, tenże schronił się do świątyni Poseidona (Neptuna) na wyspie Kallauryi, na pobrzeżach Argolidy i tu, bliski już schwywania przez wysłańców Antypatra, odebrał sobie życie trucizną, którą ustawicznie nosił przy sobie (322 r. przed nar. Jezusa Chr.). Charakter wielkiego tego męża, może niezupełnie był wolny od próżności i ambicji; jako mówca uchodził on już u starożytnych za najdoskonalszy wzór sztuki krasnomówskiej. Dobitnością i siłą przekonania, harmonią wszystkich części względem całości, pięknnością i mocą wyrażen, bystrością i subtelnnością w wynajdywaniu i zestawianiu argumentów, dzwicznością języka, przewyższał on nie tylko wszystkich swych poprzedników, ale także następców, nawet Cycerona; do najwybitniejszych cech jego utworów zaliczamy naturalność, siłę i zwięzłość okresów i myśli, jakoż niemi niezmierny wywierał wpływ na współczesnych. Zostało nam po nim 61 mów, 65 wstępów i 6 listów; te ostatnie jednak przez krytykę uznane zostały za podrobione. Mowy dzielą się na polityczne, sądowe i krasnomówcze. Z całkowitych wydań wymieniamy tu: Aldyńskie (Wenecya, 1504); Schäfer'a (9 tomów, Londyn i Lipsk 1822—26), i Dindorf'a (7 tomów, Oxford 1847—49). Oprócz tego liczne istnieją edycyje pojedynczych mów Demostenesa, wydanych staraniem Buttman'a, Meier'a, Franke'go i innych. Bliższe szczegóły tak o życiu, jak o dziełach mowy, znajdzie czytelnik w pracach Becker'a: *Demosthenes als Staatsmann und Redner* (Halla, 1816 i 30); Wertermann'a, *Quaestiones Demosthenicae* (4 tomy, Lipsk 1830—37) i *Untersuchungen über die in die*

attischen Redner eingelegten Urkunden (Lipsk, 1850), nakoniec Böhnecke'-go, *Forschungen auf dem Gebiete der attischen Redner* (Berlin, 1843).

F. H. L.

Demoustler (Karol Albert), urodzony 1760 r., zmarły 1801, zasłynął w r. 1786 w literaturze francuzkiej wydaniem dzieła, p. t.: *Lettres à Emilie sur la Mythologie* (przekład polski Kamińskiego, Kraków 18...). Późniejsze jego utwory, jak: *Le siège de Cythère*, i liczne komedye: *Le tolérant*,—*Les trois fils*,—*L'homme aimable*,—*La jambe de bois*,—*L'amour filial*, pełne przesady i afektacyi, zawiodły wszelkie oczekiwania.

Denain (bitwy pod). Denain jest to wielka wieś przemysłowa, słynna dzieł fryszerkami, wielkimi piecami i kopalnią węgla, z 9,000 mieszkańcami, w departamencie Północy, we Francyi, blisko Valenciennes położona. Powstała ona z opactwa Kanoniczek erygowanego tu w r. 764 i słynie z dwóch bitew na jej polach stoczonych. Pierwszą wygrał Baudoin VII, hrabia Hainaut, pobliwszy Roberta Fryzyskiego, hrabiego Flandryi w r. 1079; w drugiej marszałek Villars, na czele 96,000 Francuzów wystąpił przeciwko księciu Eugenijuszowi, dowodzącemu 115,000 armiją sprzymierzonych, w dniu 24 Lipca 1712 r., którego pobił wykonawszy śmiałe przejście rzeki l'Escant i atak nagły na Denain za pomocą marszałka Montesquiou, który hrabiego Albermarle ztąd wyparł, i książąt Nassau, Holstein i Anbalt, wraz z 300 oficerami wziął do niewoli. Skutkiem tej porażki było spieszne i nader korzystne dla Francyi zawarcie pokoju w Utrecht, zamykającego wojnę o sukcesyję hiszpańską.

Denar, we wszystkich prawie krajach Europy, a nawet u Arabów znany, dziś oznacza najdrobniejszy pieniążek, halercz, obol, który dla swej małej wartości wyszedł z używania. Powstał zaś denar w V wieku od założenia Rzymu, gdy jak Plinijusz, *Hist. nat. lib. 33, cap. 3*, pisze, iż senat: *Placuit denarium pro decem libris aeris, quinarium pro quinque, sestercium pro dipondio ac semisse*. Wówczas więc denar był najgrubszą monetą srebrną i równał się 10 funtom czyli assom 12 uncyjowym spiżu. Stopniowo zaś malał, utrzymując się jednak jako nazwa najpospolitszej monety; kronikarze bowiem ciągle o denarach wspominają. I u nas najdawniejszą nazwą jaką na pieniądzach samych spotykamy, jest *denarius* i odnosi się do czasów Bolesława III, ztąd też numizmatycy całą epokę piastowską do Kazimierza Wielkiego, *denarową* nazywają. Stopniowe jednak pogorszenie się denarów zmusiło panujących do obmyślenia grubszej monety, i pierwszy Ludwik IX wybijał w mieście Tours, we Francyi, grube denary, *grossi denarii*, którym odtąd nazwa groszy pozostała. Podówczas, około 1240 r. liczono 12 denarów na grosz turoński. Około roku 1300 Wacław król czeski i polski, zaczął u nas wprowadzać szerokie grosze pragskie, a Kazimierz Wielki wybijał na ich podobieństwo pierwsze grosze krakowskie, obok tego półgroszki czyli kwartniki i denary, jako najdrobniejszą krajową monetę. W XIV wieku liczono na grzywnę 144 denary, ale wartość ich szybko się zmniejszała, tak że 1451 r. Kazimierz Jagiellończyk już 18 na grosz, czyli 864 na grzywnę liczyć każe. Tą 18 częścią grosza utrzymał się denar do połowy XVII wieku, gdzie ostatni znajdujemy pod rokiem 1653. Podczas zaś wojny szwedzkiej, gdy grosz sam spał do ceny mało co wyższej od jednego grosza miedzianego na stopę dzisiejszą, denar stał się niepotrzebnym i już więcej wybijanym nie był.

K. B.

Denbigh, górzyste hrabstwo w księstwie Walli, liczy 97,000 ludności. Góry są niskie, a między niemi ukazują się nader żyzne i dobrze uprawne doliny, jak np. powabna i pełna silnej roślinności dolina Clwyd, na 22 mil angiel-

skich długa, zwana Edenem północnego kraju Gallów, niemniej doliny Conwaj na zachodzie i Llangollen albo wyższej Dee na południu, którą przepływa rzeka tegoż nazwiska po urwiskach i wśród mnóstwa wodociągów i mostów. Miasto Debigh w dolinie Clwyd położone, zdobne w stary zamek na skale, ma 5,000 mieszkańców, fabrykacją skórzanych wyrobów trudniących się. Wreppham upon Dee z 7,000 mieszkańców, wyrabia flanelę i pończochy. Pod Llangollen widzieć się daje śmiało rzucony wodociąg Pont-y-Sylyt albo Cysyllter-bridge zwany, na 1,007 stóp długi, a 127 stóp wysoki, służący ku przebyciu Dee do kanału Ellesmere. Godne też widzenia: ruiny zamku Lacy hrabiów Lincoln, góra Moelfre, dolina Alled, jezioro Lyn Alled i wodospad strumienia Rhaide.

Denderah, wioska w górnym Egipcie, na lewym brzegu Nilu, o 24 godzin drogi od Teb, słynna zwaliskami. W pobliżu znajdują się szczątki starożytnej Tentyris z wybornie zachowaną świątynią. Miasto to było *nomos*, czyli stolicą prefektury tegoż nazwiska, wslawionej w satyrze Juwenala. Do obrębu świątyni wchodzi się ogromną bramą, zbudowaną z kamienia pokrytego hieroglifami, następnie ukazuje się portyk wsparty na osmnastu kolumnach, wysokich na 28 stóp i mających po czternaście stóp obwodu. Kapitele kolumn zdobne są w głowy niewieście, wyobrażające boginię *Athor* (Afrodite), której świątynia była poświęcona. Cała budowla ma 231 stóp długości i 164 szerokości. Wszystkie szczegóły gmachu, jako to: kolumny, kapitele, gzymsy, ściany wewnętrzne i zewnętrzne, pokryte są płaskorzeźbami, hieroglifami i obrazami, przedstawiającymi zwyczajnie i ceremonie religijne Egipcyan. Dwie płaskorzeźby dotyczą astronomii, jedna wyobraża zodiak z dwunastoma znakami w takim porządku, jak przebiega je słońce; druga różne gromady gwiazd i konstellacje. Budowa świątyni miała miejsce za panowania Kleopatry, której wyobrażenie wysokie na 14 stóp, umieszczone jest na zewnętrznej ścianie świątyni.

Dendermonde lub **Termonde**, twierdza w Belgii położona we Flandryi wschodniej, na prawym brzegu l'Escaut przy ujściu doń rzeki Dendre, ma 8,500 mieszkańców, zajętych blichowaniem płócien, wyrobem kapeluszy, tiulu, papieru i piwa. W okolicy słynny rośnie len. Jest tu szkoła rusunku architektonicznego i wiele zakładów dobroczynnych. Fortyfikacje założono w r. 1822, a most przez l'Escaut w r. 1825. Oblężone w r. 1667 przez Ludwika XIV, otworzyło szluzę i zalało wodą okolice. W r. 1706 wziął je generał Churchill brat Marlborough'a, a w r. 1745 Francuzi.

Dendrofałg (z greckiego: *dendron* drzewo i *fagns* zjadacz). Tak nazywają owady albo ich gąsienice, żyjące na drzewach, i już to szukające w nich schronienia, już to żywiące się ich sokami. Te zwierzątka są bardzo liczne w gatunki i indywiduala, i bardzo często zrzadzają wielkie szkody w lasach. Drzewa stare jak dęby, wierzby i t. d. służą za przytułek wielu rodzajom.

Dendrolity (z greckiego: *dendron* drzewo i *lithos* kamień). Te skamieniałości roślinne tém się różnią od *fitolitów* czyli roślin kopalnych, że wystają nad powierzchnię, gdy przeciwnie ostatnie znajdują się w większej lub mniejszej głębokości pod powierzchnią ziemi. Co do początku dendrolitów zdania są podzielone: według jednych powstały one przez *inkrustację*. I tak znajdują się przykłady drzew oddzielonych między sobą, wyrosłych pod niebem otwartém, a tém samym mogących być wystawionemi na działanie pyłu wapiennego albo krzemienego, unoszonego prądami wód i powietrza i osiadającego na korzeniach, pniach, gałęziach. Ten pył równie twardy jak drobny, przenika ko-

rę, wchodzi do tkanki drzewnej, utrwała włókna i działanie to wewnętrzne długo trwające, kończy się zeskorupieniem pyłu na powierzchni drzewa. Natenczas drzewo na kamień zamienione, zachowuje swoje kształty, pozostaje na miejscu pierwotnego pobytu, a trwając wieki, jest podziwem ludzi. Taki sposób skamieniania zdaje się być najszybszym; naturaliści na poparcie jego opisują całe lasy dendrolitów, znajdujących się na wydmach piaszczystych Nowej Hollandyi. Według innych dendrolity powstały przez rozpuszczenie piasku w czynniku nieznanym, i następnie osadzenie materii piasku w drzewie i nim rosnącym. Niektórzy utrzymują, że fosfor, którego znaczną ilość przypuszczają w czasie rozkładu drzewa, łącząc się z tlenem, daje ów czynnik rozpuszczający. Po dziś dzień żadna teoria nie może być oparta na niewzruszonych podstawach; obszerne przeto pozostaje pole do przypuszczeń i poszukiwań.

Dendrologija (z greckiego: *dendron* drzewo i *logos* mowa), nazwisko nadane przez niektórych uczonych części botaniki, poświęconej wyłącznie nauce o drzewach.

Dendromancyja (z greckiego: *dendron* drzewo i *manteia* wróżenie), sztuka przepowiadania przyszłości z wejrzenia na drzewa. Sztuka ta była w wielkiem poważaniu w dawnych wiekach u niektórych ludów Azji. Z uważania kąta, który czynił pień drzewa z gruntem, tudzież z pochylenia się jego ku jednemu z punktów kardynalnych świata, wyprowadzano złe lub pomyślne wnioski o przyszłości. Wróżono także z biegu linii wewnątrz drzewa ściętego i rozlanego tąż samą siekierą.

Dendrometr (z greckiego: *dendron* drzewo i *metron* miara), narzędzie służące do mierzenia wysokości i średnicy drzew. W wieku przeszłym wiele dendrometrów wynaleziono, wszystkie one obecnie poszły w zapomnienie.

Dendryty. Tak, albo arboryzacyją naturalności nazywają pewne figury czarne, zielonawe, szare, brunatne, żółtawe, dostrzegane w agatach i na innych kamieniach. Są to w ogólności figury mające podobieństwo do zielenic (konferwy), mchów, liści drobniejszych roślin, albo też do ostatecznych gałązek drobnych krzewin. Przedtem mniemano, że to są istotne skamieniałości roślin, obecnie zaś panuje przekonanie, że powstały skutkiem przesiąkania wody mającej w rozpuszczeniu żelazo. Napotymane bywają dendryty pochodzące od tlenku manganu, tudzież węgla miedzi. Najpiękniejsze przykłady dendrytów napotykają się w wapieniach juraskich, jakeimi są kamienie litograficzne pospolite, tudzież w marmurach toskańskich, które zamiast rysunków roślin, przedstawiają ruiny miast, obalone kolumny, zburzone świątynie i t. d. Niektórzy botanicy utrzymują, że znajdujące się dendryty w agatach są rzeczywiście szczątkami zielenic, lub innych roślin skrytopłciowych.

Deneb. Gwiazda α , w konstellacyi *Lwa*, zwana inaczej *Arieded*. Zdaje się być nieco jaśniejszą niż gwiazda drugiej wielkości; oceniona fotometrycznie wielkość jej jest 2,31. K. Kr.

Denebola, (*al Sorfat*), gwiazda β w konstellacyi *Lwa*, znajdująca się w ogniu tej postaci. Gwiazda nieuzbrojonemu oku wydaje się drugiej wielkości, lecz oceniona fotometrycznie jest wielkości 3,04. K. Kr.

Denegacyja (z łacińskiego: *denegare*, zaprzeczyć), zaprzeczenie jakiego faktu, obietnicy i t. d.

Dengiz, gorzkie jezioro, w północno-zachodniej stronie stepu Kirgiz-Kajsackiego, pod zarządem syberyjskim zostającego, leży o 17 przeszło mil na południo-zachód od zarządu (*prikazu*) akmałińskiego, na przestrzeni 253 mil. Dłu-

gość jego od północo-wschodu do południo-zachodu (największa) wynosi 12 mil, szerokość 5 mil (najmniejsza $\frac{1}{2}$ mili); obwodu ma 43 mile przeszło, dno płasczytato-gliniaste; brzegi z północnej strony miejscami wyniosłe, po największej zaś części równo, mające grunt salinowy. Ze strony wschodniej, przyjmuje do siebie rzekę Nurę dwiema odnogami: pierwsza z nich wpada do zatoki Asau-Balyk, druga po złączeniu się z rzeką Kok, wlewa się do jeziora Dengiz. Na jeziorze tém znajdują się 4 wyspy, z których Czylikty (nieurodzajna) ma długości $2\frac{1}{2}$, a szerokości blisko 1 milę.

J. Sa....

Denham (Jan), poeta angielski, urodzony 1615 r. w Dublinie, gdzie ojciec jego był ministrem skarbu irlandzkiego. Kształcił się w Oxford, gdzie większą część czasu przepędzał na grze w karty. Surowo skarcony za to przez ojca, napisał wierszem *Traktat przeciw grze*, który wielkie zyskał powodzenie, wszelako kart nie porzucił. W r. 1642 napisał tragedję *Sophi* i ta rozgłosiła słychanie jego imię. Król zachwycony mianował go szeryfem Surrey i gubernatorem zamku Farnham, lecz nie długo złożył obie godności i zamieszkał w Oxford, gdzie w r. 1643 wydał najslawniejszy swój poemat *Cooper's Hill*. Jest to poetyczne opisanie miejsca, pełne uroku, potęgi i siły; w miarę opisu poeta rozwija własne swe myśli i rozumowania, zgodne z treścią i przedmiotem opisywanym. Nasladując ten przykład Pope, napisał poemat pod tytułem: *Ias Windsorski*.

Denham (Dixon), sławny podróżnik, urodzony r. 1785, kształcił się w szkole wojskowej w Londynie, po wyjściu z której służył w Hiszpanii, w korpusie działającym przeciw Napoleonowi i otrzymał stopień majora. W r. 1821 wraz z towarzyszami Oudney i Clapperton, wysłano go kosztem rządu do Afryki. Zwiedzili całą północną część Afryki i w Listopadzie 1822 przybyli do *Lars*, stolicy królestwa Bormu, gdzie napadnięci przez krajowców, strasznie poranieni dostali się do niewoli. Oudney umarł w Styczniu 1824, po jego śmierci Clapperton i Denham, zbadali inne jeszcze prowincyje i w Kwietniu 1825 wrócili do kraju. Mianowany gubernatorem Sierra Leone, padł ofiarą żółtej febry 1828 r. Barrow wydał opis jego podróży, pod tytułem: *Narrative of travels and discoveries in northeim and central Africa*, (Londyn, 1826).

Denhoff, ob. *Dönhoff*.

Denhoff (Jan Kazimierz), kardynał, biskup czezenateński. Urodził się 1653 r. Syn Teodora podkomorzego wielkiego koronnego i rakuszanki Katarzyny Beszenówny, wnuk Henryka, starosty dynaburskiego, prawnuk wojewody inflanckiego Teodora. Miał dwóch braci, Henryka starostę urzędowskiego i Franciszka Teodora starostę wiślickiego. Siostry także dwie, jedna Elżbieta była za Stanisławem Lubomirskim, marszałkiem wielkim koronnym; druga za Marcinem Kąckim, w końcu kasztelanem krakowskim. Lubomirska należała do najszlachetniejszych kobiet w Polsce (*Dodatek do Czasu*, 1858, Sierpień, str. 260—269). Jan Kazimierz dostał na chrzcie imiona króla, który niezmiernie ojca jego kochał. Ale dziecko, nie mogło za tego króla jeszcze pójść wysoko. Uczył się wprzód w Reszlu w Warmii, w Pultusku i Warszawie u Jezuitów, a wyższych nauk teologicznych słuchał w Paryżu i został tam doktorem teologii. Opat mogiński. Bawił się w Paryżu r. 1674, kiedy obrano w Polsce królem Jana III. Na ręce Denhoffa przyszło pismo do Jędrzeja Załuskiego, który wracał z Hiszpanii i Portugalii, do Paryża; pismo to uwierzytelniało Załuskiego na czasowego posła czyli raczej gońca dla uwiadomienia o tém króla Ludwika, że Sobleski obrany. Kiedy Załuski przybył do Paryża, dowiedział się od Denhoffa o zabiegach margrabiny de Bethune, które miały to na celu, żeby go nie dopuścić do zaszczytu

posłowania we Francyi; margrabina sądziła, że Denhoff będzie działał w jej duchu (Zaluski, *Epistolae*, tom I, str. 522—523). W roku 1679 Denhoff wydał dziełko: *Droga do życia pobożnego ś. Franciszka Salezego*, przez księdza Jana Kazimierza Denhoffa, w Krakowie, w drukarni Cezarego, 1679, w 4-ce. Został później kantonikiem warszawskim i dziekanem płockim. Po zwycięstwie wiedeńskim, poseł Jana III z chorągwią Mahometa do Rzymu. Instrukcję, jaką wtedy dostał, przepisał całą do swojego dzieła Zaluski, *Epistolae hist. famil.* I, str. 776 — 780. Posłuchanie u papieża miał 7 Października 1683 r. Został i na dalszy czas posłem Rzeczypospolitej przy papieżu. Zwłedziwszy raz klasztor Trynitarzy w Rzymie, polubił sobie wielce ten zakon i pomyślał sobie, jakby to w Rzeczypospolitej było stosowne jego zaprowadzenie. Listownie zalecił Trynitarzy Janowi III, a biskup Zaluski, z którym co chwila się Denhoff napotyka w swem życiu, odpisał mu w imieniu królewskim, że Jan III podziela myśl sprawowania do Polski Trynitarzy. Już w Listopadzie r. 1684 generał, który mieszkał w Hiszpanii, wyprawił do Rzymu dwóch Trynitarzy Hiszpanów i jednego laika; Denhoff wysłał ich w Marcu do Polski ze swemi listami i kilkuarkuszowemi przestrogią, *monitis*. Upominał ich, aby się strzegli gorzałki, domów pańskich i namów szlachty; ale ostrzegał ich także, ażeby samą szlachtę przyjmowali do zakonu. Rzecz dziwna, ostrzegał ich również, ażeby się nie zadawali wcale z Jezuitami. W Maju 1685 r. stanąwszy w Warszawie Trynitarze, zgłosili się najprzód do Mikołaja Popławskiego, biskupa inflanckiego, a potem do nuncjusza Opcyjusza Pallavicini'ego. Panowie, a pomiędzy nimi i matka Denhoffa, złożyli zaraz potrzebną sumę na ufundowanie zakonu w Polsce. Nie było im arcydobrze, więc skarżyli się Denhoffowi do Rzymu. Odpisał im: „będę za wami prosił matki mojej, która jeżeli nie pieniędzmi, to radą i zachęceniem nie omieszka was ratować i polecę też was moim przyjaciółom.” Sam jednak nic im nie dał, chociaż niezmiernie się mu powodziło. Ogromne tymczasem i nadspodziewane względy znalazł Denhoff w Rzymie. Papież polubił go za pracę i skromność. W r. 1686 d. 2 Września mianował Denhoffa kardynałem z tytułem: *Sancti Joannis, ante portam latinam*. Jest list drukowany Lubomirskiego marszałka z powinszowaniem tej dostojności. (*Stwada, Danejkowicza*, IV, 77). Winszowali mu i Trynitarze lwowscy i natręcali delikatnie, że czekają jeszcze na szczęście. Listem z dnia 2 Listopada 1686 r. znowu im kardynał obiecywał, że zachęcać będzie możnych w Polsce, ażeby zakon wspierali. Same obietnice, nie czyni. Osiadł wtedy Denhoff na stałe mieszkanie w Rzymie. Zrzekł się kanonii warszawskiej, którą wziął po nim w Październiku 1688 Władysław Przerębski, kantor goięźniński (*Sygillaty*, ks. 14). Później Denhoff został biskupem Cezony i protektorem arcyszpitala Ś. Ducha (*de Saxia*) w Rzymie. Jest w druku list pasterski Denhoffa do Cezenatenów: *Eminentiss. et Rev. D. Joannis Casimiri tit. s. Joannis ante l'ort. Lat. S. R. E. presbyteris cardinalis Denhoff episcopi Caesematensis, Epistola Pastoralis ad clerum universum, populumque civitatis ac diocesis suae*, Rzym, 1687. Przedruk tego w Krakowie, tytuł całkowity z dodatkiem: *Reimpressum Cracoviae in officina Schedeliana*, 1688, w 4-ce, 1 arkusz (*Jocher, Obraz*, tom III, str. 320, numer książki 7611). Alexander VIII odziedziczył dla Denhoffa przychylność Innocentego XI. Umożliżył jego długi zaciągnięte w skarbie papieżkim. Dnia 20 Września 1694 kardynał spisał w Cezenie testament, przez który dziedzicem swojego ruchomego i nieruchomego majątku, mianował brata Henryka. Inne zapisy mniejszej są wagi. Trynitarzom polskim nic i wtedy nie dał. Więcej tam w testamencie zastanawiają długi, które popłacić polecił; wspominał w testamencie i o matce,

która jeszcze żyła. (Testament znajduje się w księdze *Acta inscriptionum metrices regni Cancellariae majoris*). Było to przed samą śmiercią kardynała, kiedy drukowano w Krakowie kazanie miaue na cześć Najświętszej Panny w Mogile; dwaj Cystersi, profesorowie moglińscy, Andrzej Karp i Gabryjel Markiewicz składali się na tę *Lutnię wdzięcznobrzmiącą*, jak tytuł książki opiewa. Wyszedł *Lutni* tom pierwszy tylko w r. 1695 u Schedla. Na pamiątkę ofiarowano go kardynałowi, jako opatowi moglińskiemu (Jocher, *Obraz II*, 393, tytuł całkowity przytacza; numer książki 4584). Umarł dnia 20 Czerwca 1697 r., w Rzymie, w czasie bezkrólewia po Janie III. Zwłoki jego, według życzenia, pochowane w kościele Trynitarzy u ś. Karola w Rzymie. Nagrobek mówi, że żył Denhoff lat 44. Inny nagrobek ułożyli mu wdzięczni, niewiadomo za co tak bardzo, Trynitarze polscy i znajduje się w *Hypomnema ordinis discalceatorum s. Trinitatis redemptionis captivorum, etc.*, ks. Maryjana Sikorskiego. Nagrobek ten mówi, że Denhoff był krewnym Jana III i znakomitszych rodzin polskich; nic w tém nie byłoby dziwnego. Dziełko Denhoffa: *Droga do życia pobożnego*, miało aż sześć wydań, z czego wnosicby należało, że było lubione i czytane. Wyszło drugi raz w Warszawie 1737 r., trzeci raz w Krakowie 1741 r.; czwarty raz w Warszawie 1756; piąty w Chełmnie 1769 i szóste już prawie za naszych czasów w Wilnie u Missyjonarzy 1818 r. Trzecie wydanie jest pod tytułem: *Philotea* i t. d., a jako tłumacz wymieniony Klemens Stanisław Herka. (Wydania te wszystkie wylicza Jocher, *Obraz bibl. hist.*, III, str. 54, numer książki 6077). Życie kardynała Denhoffa jest w dziele Janockiego: *Pohlischer Büchersaal* (Michał Wiszniewski, *Hist. lit. pol.* I, 126).

Jul. B.

Denhoff (Jerzy Olbracht), biskup krakowski, kanclerz wielki koronny, urodził się r. 1648. Syn najstarszy Zygmunta, starosty bydgoskiego i sokalskiego i Teresy Ossolińskiej, kanclerzanki koronnej, wnuk Kacpra wojewody sieradzkiego, chodził do szkół w Rawie. Od młodu bardzo pobożny, poświęcił się stanowi duchownemu i dla tego pojechał do Rzymu, gdzie w kolegium jezuickim pobierał przez cztery lata nauki teologiczne. Skończył je pod księdzem Martinezem. Prawił kazania już za granicą i wpadł w oko Alexandrowi VII. Wróciwszy do ojczyzny odprawił pierwszą mszę w Częstochowie u Jasnej Góry przed ołtarzem, który dziad jego zbudował. Brał jedno po drugim godności. Dostał się do dworu Jędrzeja Olszowskiego, sławnego podkanclerzego, który był razem biskupem chełmińskim. Wielki to był młodego kapłana dobrodziej. Denhoff mianowany przez niego kanonikiem chełmińskim. Podpisał elekcyję Jana III (Pietruski). Na sejmie koronacyjnym zalecał go Olszewski królowi 1676 roku, a sam kiedy został prymasem, zrobił go referendarzem na swoim dworze. Proboszcz w Piotrkowie trybunalskim. Fundował Jezuitów w Piotrkowie r. 1677. Kustosz poznański (już r. 1677). Musiał wtedy mieć głos również w kapitule przemyskiej, skoro występuje w r. 1677, jako oficyjal przemyski. Administrator opactwa witowskiego pod Piotrkowem, od r. 1678 zostaje rzeczywistym opatem. Kanonik krakowski. Deputat kilka razy na trybunale koronny. Biskup kamieniecki za panowania Turków na Podolu od roku 1685. Miał wielkie łaski u obojga królestwa Sobieskich. Został kanclerzem Maryi Kazimiery w r. 1687 po Jędrzeju Chryzostomie Załuskim. Słynął Denhoff jako znakomity mówca. Królestwo go wysadzali na różne publiczne akty, weselne i pogrzebowe. Denhoff pisał tedy i miewał kazania po różnych katedrach i kościołach. Mówiono o nich, że nie atramentem pisane. Świat szlachecki wierzył i powtarzał, że Denhoff jest to Chryzostom polski, a to tém więcej, że Denhoff ku ludziom ry-

cerskim szczególną zawsze unosił się przychylnością. Zresztą nieodstępny od dworu, jeździł w orszaku panów z królową w r. 1687 do wód szląskich, w Wysocha na Rusi. Od królowej zupełnie zależał. Biskup przemyski od r. 1687. Objął to ostatnie biskupstwo podobno r. 1690 r. W ciągu tych lat trzech, najprzód podkanclerzy koronny, a potem od r. 1688 kanclerz; o pieczęć tę poróżnił się z Bogusławem Leszczyńskim biskupem łuckim, który miał ogromną ochotę zostać kanclerzem, ale wszelako nie utrzymał się przeciw Denhoffowi, którego popierała siła królowa. Bała się Maryja Kazimiera i Załuskiego, żeby niepożądał pieczęci, dla tego oddanie jej Denhoffowi przyspieszyła; dnia 27 Listopada 1688 r. więc wymogła na królu nominacyję (Zaluski, *Epistolae*, tom I str. 1101; III, 319); mimo to jednakże nieustawały niechęci i zabiegi, aż póki w Styczniu roku 1689 nie oddano Denhoffowi publicznie pieczęci (Zaluski, I, 1001—1103). Tylko co nuncyusz Cantelmi (ob.) przyjechał do Polski, nagle Denhoffowi od tronu odpowiadać przyszło; zdziwił wszystkich przytomnością umysłu i wyborań łaciną. Nie lenił się do ambony i przy najwyższych godnościach. Przeciwno Leszczyńskiemu ateuszowi mówił na sejmie; „zaostrzył słowa gorliwością, a potem wymógł na nim, iż wyrzekł się błędów swoich” (Łętowski, *Katalog* II, 225). Jest w druku z tegoż czasu jego kazanie, które miał na pogrzebie Maryjanny z Kazanowskich Jabłonowskiej, wojewodziny ruskiej, hetmanowy wielkiej koronnej, (umarła 1687 roku). Już był kanclerzem, kiedy go król wyznaczył pomiędzy innymi za pośrednika w sprawie Torunian z katolikami r. 1690: kommissyi tej przewodniczył Stanisław Witwicki biskup łucki; na sądach relacyjnych był proces. (Ugoda spisana w 12-tu artykułach, jest w *Theatri Europaei*, tom XIII, str. 1262. Zernecke, *Kronika toruńska*, str. 344). Jako biskup przemyski dosyć zrobił. Zatwierdził bractwo kapłańskie założone przez Kiliana Witowskiego, proboszcza jarosławskiego, udarowane odpustami przez papieża Innocentego XII. Poświęcił kościół w Domaradzu. Kapitułę, kościołom różnym po dyjecezyi robił zapisy, nadawał przywileje. Nie był wszelako król kontent z tego, że Denhoffowi dał pieczęć. Biskup zbyt lubił wino i to było powodem, że sprawy publiczne nieraz cierpiały na jego opieszalności (Zaluski, I, 1166). A jednak nie ustawała jeszcze w księdzu ambleyja. Rychło wakować miało biskupatwo krakowskie po starcu Młachowskim. Denhoff miał ochotę na tę stolicę razem ze Stanisławem Dąbskim (ob.) podówczas biskupem płockim. Starli się obadwaj piśmiennic, co Rzeczpospolitą całą wielce zgorszyło. W r. 1690 na sejmie wyrobił konstytucyję: *Respekt na ruiny opactwa witołowskiego*, to jest kamienicę w Piotrkowie opacką uwolnił od wszelkich ciężarów (Vol. leg. V, 782). Święcił roku 1691 suffraganem sobie do Przemyśla księdza Ludwika Załuskiego, brata rodzonego Jędrzeja Chryzostoma. Tegoż roku wprowadzał do kościoła Paulinów w Warszawie arcybractwo Pięciorańskie i sam się zaraz wpisał do bractwa jako opiekun (*fautor*) i cały dwór swój tym przykładem pociągnął. Miewał często Msze ś. przy ołtarzu bractwa, nieraz w celi przeora wyświęcał kleryków (*Księga zmarłych arcybractwa pięciorańskiego*, str. 70. Rękopis w kościele Popaulińskim w Warszawie zachowany). Mając względy u Załuskich, został za Jędrzeja Chryzostoma proboszczem płockim i co szło za tém, księciem sieluńskim. Z czasów bezkrólewia po Janie III mamy drugie jego pismo: *Kazanie jędrzeja Albrechta Denhoffa biskupa przem. przy solennej introdukcji relikwii ś. Panny i Męczenniczki Felicysy, podczas elekcji odprawującej się r. 1697 dnia 27 Maja w kościele wieleb. XX. Congregationis Missionis warszawskim miane*, w Warszawie w druk. Coll. Sch. Pij., bez roku,

w 4-oe, 8 arkuszy. Uroczystość ś. Felicjssymy wprowadzał do Warszawy kardynał Radziejowski, zład Denhoff kazanie swoje przypisał kardynałowi (Joche, *Obraz*, tom III, str. 508, nr. książki 9064). Te tylko dwa owoce wymowy jego kaznodziejskiej, któreśmy wyliczyli, mamy w druku. Denhoff był z początku kontystą i przeciwnym Sasowi, ale przystąpił wreszcie do niego i listem złożył królowi holdy swoje, potem sam listownie nawracał Hieronima Lubomirskiego, podskarbiego koronnego (*Swada*, IV, 19). Przed samą koronacją, na dzień jeden, przybył do Krakowa, król mu zapłacił tysiąc dukatów za tę podróż. W dzień koronacji poprzedał króla przy wejściu do katedry, na co Zaluski utyskuje. Delegowany zaraz odbierać hold od miast pruskich dla nowego króla. Dnia 19 Kwietnia 1698 przyjechał do Torunia. Świetne jego przyjęcie opisuje Zernecke w *Kronice Torunia*. Sam hold odbył się dnia 21 Kwietnia. Odpowiadał kanclerzowi po łacinie na ratuszu Jerzy Hübner burmistrz. Z Torunia pojechał dalej do miast pruskich (Zernecke, str. 353). Tegoż 1698 r. znajdował się na synodzie dyjecezyjalnym plockim w Pułtusk, kiedy Zaluski rzucił to biskupstwo dla Warmii. Ustąpił szczęśliwzemu Dąbskiemu biskupstwu krakowskiego ale na krótko, bo skoro Dąbski umarł w Grudniu 1700 roku, zaraz na jego miejsce mianowany Denhoff. List króla do Rzymu o tórn ma datę 18 Grudnia 1700 (*Metryka*, ks. 220, fol. 143). Nominacyja jego podobała się Zaluskiemu, który pisze dla tego: *beneficia Rex dignis, ubi dat, omnes obligat*, kiedy król daje dobrodziejstwa godnym tego, zobowiązuje wszystkich (tom II, str. 929). Wjeżdżał na katedrę krakowską dnia 9 Października 1701 (Łętowski). Zatrzymał jeszcze jakiś czas z biskupstwem pieczęć koronną. Wyśwłęcał na biskupstwo herakleńskie suffragana krakow. Kazimierza Lubieńskiego, który był także następcą jego na stolicę krakowską. Do rewizyi archiwum i skarbu koronnego delegowany na radzie senatu 29 Lipca 1701 r. (Zaluski, III, 66). Dłużej nieco, jak Dąbski siedział na biskupstwie, ale zawsze bardzo krótko. W ciągu ostatniej choroby myślą ciągle zabiegał do Jasnej Góry, w której dużo wspomnień zostawił, i osobliwych i rodzinnych. Często składał tam przez całe życie wota, często modlił się i odprawiał tam nabożeństwo. Przeczuwał śmierć, bo gdy mu przyjaciele dłuższe życie przepowiadali, mawiał: „umrę wam.” Umarł 16 Marca 1702 r. we Czwartek w Kielcach. Jest w druku: *Kazanie na wyprowadzenie z Kielc na Jasną Górę Częstochowską ciała S. R. J. księżęcia J. Mości Jerzego Olbrachta Denhoffa, biskupa krakowskiego, kanclerza wielk. koron., księżęcia siewierskiego*, miane przez Andrzeja Josepha Karśnickiego, kanonika kijowskiego, plebana borowińskiego, na polu kieleckim, Roku Pańskiego 1702. Dnia 3 Kwietnia. Podane do druku, w Krakowie w drukarni Michała Alexandra Schedla, J. K. M. ordynaryjnego typografa. Dedykowane to kazanie Michałowi Denhoffowi, proboszczowi kolegiaty sandomierskiej. Kilka faktów do życiorysu wzięliśmy z tego kazania. Pogrzeb odbył się dnia 5 Kwietnia na Jasnej Górze w Częstochowie, w kaplicy Denhoffów. Ma tam ksiądz nagrobek marmurowy ze stosownym napisem, który przytacza Michał Baliński w swojej *Pielgrzymce do Częstochowy* (str. 25 — 330). Żył lat 54. Biskupem był przez lat 17. Ciało dziś jeszcze nie zepsute leży (X. Hawelski *O Częstochowie*, str. 69). Palaćm jego domowym był ksiądz Paweł Sulliszewski, kanonik kamieniecki i przemyski, proboszcz główneński. Koniuszym nadwornym był Michał Zagórski postrzelony od Sasów na Wiśle. Obadwaj bracia pięćciorańscy, bo wielkie nabożeństwo mieli do Paulinów warszawskich. Sulliszewski kazał się nawet pochować pomiędzy zakonnikami i grobach paulin-

skich; umarł dnia 11 Czerwca 1697 r.. Zagórski umarł dnia 2 Marca 1701 r. pochowany u Reformatów (*Księga zmarłych arcybactwa pięciorańskiego*).
Jul. B.

Denhoff (Stanisław), wojewoda polocki i hetman polny litewski w początkach XVIII wieku, był synem Władysława i Konstancyi Bogusławówny Słuszczańki, podskarbianki nadwornej litewskiej (nie zaś wojewodzianki witebskiej, jak błędnie pisze Niesiecki). Ojciec jego starosta kościelny i skaryszewski, podskarbi ziem pruskich, a w końcu wojewoda pomorski, był sławnym wojownikiem za Jana III i poległ w wojnie węgierskiej pod Parkanami, śmiercią swoją okupiwszy życie królewskie, bo Turcy widząc przed sobą męża wspaniałej postawy, godzili na niego, sądząc że godzą na króla. Po śmierci pierwszego męża, poszła wdowa za Ernesta Denhoffa, wojewodę malborskiego; w domu ojczyma, Stanisław się wychował, a potem się z jego córką Joanną ożenił. Uczył się u Pijarów w Warszawie i wpadł tu w oko Janowi III. Zwiedził potem Niemcy i Francję. Został starostą kościelnykim po ojcu na Pomorzu. Wystąpił na pole zabiegów politycznych w bezkrólewiu pa Janie III; jeszcze był wtedy bardzo młodym. Przyjął stronę elektora saskiego i jako poseł z pomorskiego, podpisał jego wybór na sejmie koronacyjnym; zaraz mianowany łowczym wielkim litewskim dnia 1 Października 1697 r. (Zaluski, *Epistolae historico-familiares*, tom II, str. 444). Już wtedy nie był sympatyczną postacią, bo raził tytułem cudzoziemskim. We wszystkich aktach i pismach ówczesnych, ciągle przezywał się hrabłą. Kommissarzem kapisany do uspokojenia sprawy o granice pomiędzy Śląskiem a księstwem zatorskiem, z sejmu 1703 roku. Denhoff postubił sobie wyłącznie sprawę króla Augusta w Polsce; panu tylko jednemu chciał się zasłużyć, a na uie zresztą nie patrzył, ani na prawa narodo- we, ani na przyzwoitość. Kiedy Polsce przyszło już na ten koniec, że miała zależeć od swawoli tronu i od przemocy sąsiadów, zjawiali się wtenczas tacy panowie, jakim był np. Denhoff i urastali niechęcy na hetmanów, chociaż nie wachali prawie prochu obozowego. Rozległe pole do działania utworzyło się Denhoffowi w czasie wojny szwedzkiej. Ta szlachta, która przechowała niechęć dla Sasów, porwała się do broni i wzięła się w konfederacyję, ażeby króla obalić. Inna zaś szlachta wierna królowi Augustowi zebrała się pod Sandomierzem, rozsiekala szablami Lipskiego, wojewodę kaliskiego, za samo podejrzenie, że znosił się ze Szwedami i drugą okrzyknęła konfederacyję sandomierską w obronie majestatu. Marszałkiem jej obrany Denhoff dnia 20 maja 1704 r. Teraz został młody pan dyktatorem Rzeczypospolitej na długie czasy, bo na cały czas wojny i niespokojności narodowych. Mógł z królem swobodnie spiskować przeciw wolnościom szlacheckim. Jednocześnie król go mianował miecznikiem wielkim koronnym w Czerwcu 1704 r. Zaczęły się teraz prawdziwe gonitwy Sasów i Szwedów po kraju, które rozwalinami pokryły całą Polskę, polaly krewią. Rozkazywał tam Denhoff, gdzie Szwedów nie było. Nieraz przed nimi i przed stronnikami Leszczyńskiego, uciekał po szerokich przestworach kraju; tak raz przepędzał go wojewoda kijowski z Krakowa aż pod Brześć Litewski. Zachciało się marszałkowi konfederackiemu dowodzić wojskiem, miał do tego wszelkie prawo; walczył więc w nie jednej bitwie, bo nie zbywało mu na osobistej odwadze, niemiał tylko być wodzcm. Uniwersalami i manifestami swojemi ciągle niepokoił szlachtę. Szwed mu za to lupieżył i wypalał dobra. Król na zjeździe grodzieńskim wynagradzając wierność Denhoffa, wyznaczył mu 60,000 rocznej pensyi ze skarbu koronnego, tytułem wynagrodzenia za wydatki, na które się narażać musiał, jako marszałek konfederacyi (1705. Zalu-

ski, *Epistolae*, I, 757). Aż do pokoju altransztadzkiego był Denhoff wymówiony; bronił króla swego i niepodległości Rzeczypospolitej, jak ją rozumiał, ale kiedy po abdykacji królewskiej, Denhoff niechcąc stracić swojej laski, wszedł w spiski razem z Sieniawskim, hetmanem wielkim koronnym, żeby utrzymywać przy życiu konfederację sandomierską, która się winna była rozwiązać, źle robił. To zwoływał zjazd do Lwowa, to składał sejmiki w Opatowie, to rozpędzał szlachtę stronników Leszczyńskiego, którzy się gromadzili w Korczyniu. Pod zasłoną konfederatów, dopuszczał się niesłychanych gwałtów, wicherzył ciągle. Aż doczekał się klęski Szwedów pod Puławą. Wtedy pobiegł po króla do Saxonii. August natychmiast rozkazał zjechać się konfederacyi sandomierskiej na walną radę warszawską pod łaską Denhoffa, który jednocześnie mianowany hetmanem polnym litewskim w roku 1709. Zatrzymał przy buławie miecznikstwo koronne. Przedstawiał wtedy Denhoff rzadki przykład hetmana bez krzesła senatorskiego. Od czasów Krzysztofa Radziwiłła, przez lat 80 przeszło, nie było takiego w Rzeczypospolitej wypadku. Nie wojenne było jego hetmaństwo. Buława Denhoffa szarzała się walkami i kłótniami sejmowemi; pochlebiała po dworach królewskich, traciła swój blask rycerski. Już nie przywoziła wtedy hufcom do boju, ale stawała się narzędziem czysto politycznym, dostojnością bez znaczenia i władzy, nie była już równowagą pomiędzy wolnością a majestatem. Denhoff miał względy u Augusta, u cara Piotra, dobrze był z hetmanem Sieniawskim, więc urosł w dumę, odgradził się prywatą od braci szlachty; zawsze na nim było znać koloryt cudzoziemski, coś nie polskiego we wszystkim: w pojęciach, w postępowaniu, w stroju. A tymczasem dyktatura jego nieustawała, na sejmach ciągle podnosił łaskę, jako marszałek konfederacyi. Dokuczał niezmiernie wiele Pocielowi, koledze swemu w urzędzie, hetmanowi wielkiemu litewskiemu. Nie mógł zniesć tego Denhoff, że Pocię dzisiaj miał większą buławę, chociaż porucznikował niegdyś u jego wuja rodzonego hetmana Słuszki. To spółzawodnictwo hetmanów narażało spokojność ojczyzny. Na sejmie w r. 1712 napisał dziwne a nowe Denhoff na Pocię konstytucyje, żeby hetmani litewscy w każdym sądzie odpowiadali. Ztąd rwanic sejmów, ztąd sprawy gorszące po trybunalach. Denhoff zawsze chodził pod zasłoną wojsk saskich. Szlachta znowu rwała się do broni przeciw Sasom, bo już ucisku nie mogła wytrzymać. Denhoff wstrzymuje najprzód poruszenie Sandomierzan w r. 1714, a kiedy walka długo odwołczona wybuchła nareszcie, zasiadł w Warszawie z generalami saskimi i zaprzedał się królowi zupełnie. Komu chciał folgował w konstytucyjach, kogo chciał uciemieźzał. Miał rządy, a teraz spodziewał się starostwa kałuskiego po Maryi Kazimierze, zatem królowi pozwalał na wszystko i za to wielkie miał laski. Odjechawszy król do Saxonii, na niego i Fleminga zdał cały ciężar rządu. Ale musiał uciekać niedługo do Torunia przed tryumfującymi konfederatami, którzy później w Tarnogrodzie obrali sobie ognisko działań. Na sejmie niemym przysiągł na opisanie buławy. Tu zakończył polityczną swoją dyktaturę, która trwała przez lat 13-cie. Pokazuje się, że Denhoff stanowiskiem tylko swoim coś znaczny na świecie, bo od czasu jak ustala jego dyktatura i sam zupełnie zszedł z widowni i już tylko chyba pochlebstwami dla króla na sejmie raz wraz przypominał się Rzeczypospolitej. Stosunki z Sieniawskim na tém się skończyły, że po śmierci pierwszej swej żony Joanny Denhoffówny, wojewodzianki malborskiej, pojął w r. 1722 Zofję Sieniawską, jedynaczkę hetmanównę, dziedziczkę niezmierniej fortuny. Trzymał ją do chrztu car Piotr W. w Jaworowie za czasów wojny szwedzkiej i sam ją wyswatał za Denhoffa. Małżeństwo to więc było polityczne, a Denhoff powagą i majątkiem żony urastał

W roku 1724 szlachta województwa płockiego obrala go wojewodą połockim. Król mu wydał stosowny przywilej na to krzesło. Wtedy po raz pierwszy zasiadł w senacie. Rokowania ze szlachtą połocką o wybór na wojewodę już od roku 1722 ciągnęły się bezustannie. W r. 1726 z sejmu wyznaczony deputatem razem z wielu innymi do urzędzenia Kurlandyi. Umarł dnia 2 Sierpnia 1798 roku w Gdańsku. Pochowany z wielką uroczystością w Częstochowie. Człowiek bardzo pobożny i w pożyciu rodzinném zacny. Miał tylko jedną córkę z pierwszego małżeństwa, Konstancyję, która poszła za mąż za Janusza Sanguszkę, marszałka nadwornego litewskiego, roztrwoniela ordynacyi ostrogskiej. Majątek po drugiej żonie, która wdową zostawszy, poszła za księcia Augusta Alexandra Czartoryskiego, wojewodę ruskiego, przeszedł w dom Czartoryskich i był podstawą wielkiego znaczenia politycznego tak zwanej *Familii*. Oprócz starostwa kościelżyńskiego, miał Denhoff jedno starostwo nowomiejskie korczańskie od r. 1704; drugie latowickie od r. 1709; trzecie kałuskie od r. 1716; oprócz drobniejszych, jak lubocheńskiego w Łęczycy, karaczkowskiego na Podolu, lucyńskiego w Infantach.

Jul. B.

Denina (Jakób Karol), literat i historyk włoski, urodzony 1734 r. w Revel w Piemontcie, za młodu poświęcił się stanowi duchownemu i w r. 1754 został professorem w Pignerol, a następnie w Turynie. Wystawiony był na ciężkie prześladowanie ze strony duchowieństwa, za usiłowania dążące do przekształcenia i poprawy tej kasty. W tym bowiem celu wydał we Florencyi 1777 roku dziełko, pod tytułem: *Dell'impiego delle persone*. Po zajęciu Włoch przez Napoleona, powołany został na bibliotekarza cesarskiego w Paryżu, gdzie umarł 1813 r. Z prac jego ważniejsze są: *Discorso sopra le vicende della litteratura* (1761); *Delle rivoluzioni d'Italia* (1769); *Storia politica et letteraria della Grecca* (1778), i wiele innych.

Denis, herb litewsko-ruskiej rodziny Denisowiczów, właściwie nie mający nazwiska, tylko od nazwy rodziny je przybrał. Pierwszy o nim wiadomość podał Kojalowicz, w swych *Klejnotach*; Niesiecki go powtórzył, lecz rysunek herbu inaczej i mylnie przedstawił. Powinien być w polu błękitném krzyż na pół złamany, w prawo tarczy odłamaną częścią na dół upadający, dolna część krzyża na gwiazdździe osmiopromiennej wsparta. W szczytcie helmu pięć piór strusich.

J. Bl.

Denis (Michał), rymotwórca i literat, urodził się r. 1729 w Schaeerding nad rzeką Inn, a zmarł r. 1800 w Wiedniu jako kustosz biblioteki cesarskiej z tytułem rzeczywistego radcy dworu. Wykształciwszy się w gimnazyjum jezuickim w Passau, wstąpił do tego zakonu mając lat 18 i pozostał w nim aż do zniesienia jego (1773), poczem został professorem w kolegium Theresianum w Wiedniu, wreszcie r. 1791 był pierwszym bibliotekarzem. Jako poeta mało ma zapалу i oryginalności, jak tego dowodzą jego pieśni, opisujące wypadki wojenne od r. 1756, a bardziej jeszcze przekład Ossyjana w hexametrach pod nazwą *Sined'a* i *Sined's Lieder* (Wiedeń, 1784, tomów 4). Więcej ma zasługi jako bibliograf, wydaniem katalogu biblioteki Garelli'ego do Lwowa przeniesionej (Wiedeń, 1780, in 4-to); nadto rozprawami: *Einleitung in die Bücherkunde*, i *Grundriss der Bibliographie und der Literargeschichte*.

Denisko (Moniwid Mokosiej), starosta żytomierski, znakomity wojownik. Waloząc przeciw Kozakom, w bitwie stoczonyj z ich wodzem Lobodą, poległ śmiertcią walecznych 1596 r.

Denisow, ob. *Dienisow*.

Denisowicz (Hilaryjon), był igumenem czyli przełożonym monasteru Boga-

rodzicy w Kupiatyczy, wiosce w powiecie pińskim położonej, zbudowanego, gdzie był obraz cudowny Matki Boskiej, który opisał ksiądz Atanazy Kalnofoy-ski, tegoż klasztoru kapłan. Powiększywszy to pisemko Denisowicz własnymi dodatkami, wydał je w r. 1638 w drukarni świętoudotwornej Kijowopeczerskiej Ławry, pod tytułem: *Parergon cudów świętych obrazu (tak) przeczystej Bogarodzice w monastyru Kupiatyckim*. W tém tłumaczeniu pełno jest gre-cyzmów.

Denko. W żelazie denkowem zwaném, do chwywania zwierząt drapieźnych używaném, denkiem nazywa się ta część, do której przywiązuje się przynęta.

Denków, miasto prywatne w gubernii radomskiej, powiecie opatowskim, nad rzeką Kamienną położone. Stanisław Miechowski dziedzic wsi Denkowa i Bodzechowa, założył w r. 1564 miasteczko, które od swego nazwiska Miecho-wem Wielkim nazwał, zaś król Zygmunt August prawem niemieckim obdarzył, uwolnił na lat 15 od podatków, wreszcie ustanowił targi i jarmarki. Syn jego Kalixt nie wiadomo z jakich pobudek, najpodobniej czując położenie owego mia-steczka niedogodnem, skupiwszy od mieszczan ich prawa, miasto przez ojca swego założone skassował, a natomiast wieś Denków bliżej rzeki położoną, w r. 1585 do stopnia miasta wyniósł, równając jego prawa z prawem miast bi-skupa krakowskiego Ilży i Kunowa, prawem magdeburskim rządzić się miesz-czanom dozwolił, zachowując wszakże wolną apellacyję do dworu od wyroku wójta. W pierwszej połowie XVII wieku od Miechowskich przeszedł Denków na własność rodziny Siemianowskich, którzy założyli tutejszy kościół parafjal-ny murowany, a od tych nabyli Malachowscy, od nich zaś terazniejsi dziedzice Kotkowscy. Miasto to słynęło w kraju oddawna z wyrobów garncarskich, któ-re splawiano nawet do Gdańska, na co tutejsi mieszczanie otrzymali przywilej króla Augusta III w roku 1750, potwierdzony przez Stanisława Augusta w ro-ku 1768. Zresztą przez pogorzel w r. 1834 nietylko połowę prawie zabudo-wań ale i wszystkie prawie swoje przywileje straciło. Dziś ogólna ludność Denkowa wynosi 578 dusz, pomiędzy którymi jest rzymsko-katolickiego wy-znania 561, mojżeszowego 17. Główny sposób utrzymania się ludności są rzemiosła, mianowicie najliczniejsi są tutaj: garncarze, tkacze, szewcy, koszy-karze i t. d., osobne cechy stanowiące, chociaż większa część trudni się zara-zem i rolnictwem. Domów murowanych ma 2, drewnianych 104, ubezpieczo-nych na sumę rs. 10,150. Oprócz warsztatów garncarskich z dawna istnie-jących, w r. 1851 założona tu została fabryka naczyń kamiennych, oraz fajan-sów i kafi porcelanowych, produkująca rocznie za sumę rs. 3,000. Wyroby jej rozchodzą się nie tylko po całym kraju ale wyprowadzane są i do głębi Ros-syi, garncarskie zaś zakupują sami żydzi do sąsiednich miast i okolic, gdzie mają na nie znaczny pokup. Pomimo to Denków z każdym rokiem chył się do upad-ku, a ludność jego się zmniejsza z powodu nieporozumień i procesu z tera-zniejszymi dziedzicami, przeciwko wzbronieniu wolnego wrębu do lasów, w skutek czego dawniejsze budowle upadają a nowe powstać nie mogą. Je-żeli taki stan dłużej potrwa, miasteczko to z czasem całkiem zniknie lub na wiejską osadę się zamieni. Kościół tutejszy w XVII wieku wymurowany, z częścią kapłańską sklepioną, nie ma w sobie nic pod względem starożytności ważnego, trzy tylko gobelinowe dywany przedstawiające sceny z historyi Sta-rego Testamentu, wzięte z pałacu hrabiów Malachowskich kiedy miasto do nich należało, są największą onego ozdobą.

F. M. S.

Denkówka. Dębowa lub sosnowa klepka, na dna do statków przez bedan-ryz wyrabianych.

Denné Baron (Piotr Jan René), urodzony w Paryżu 1780 r., utalentowany poeta francuzki drugiego rzędu, dał się poznać następującymi utworami: *Héro et Léandre*, poemat epiczny; *Zéphyre et Flore ou le cataclysme du feu*; tłumaczeniem *Propercjusza*; poematem *David*; tłumaczeniem *Lukana*, *Wirgilijusza*, *Klaudyjana Anakreona* *Lucyjusza z Patras*, i t. p.— **Denné Baron** (Zofja), jego małżonka była czynną współpracowniczką wielu pism peryjodycznych francuzkich, które zasilała ciekawymi artykułami i drobnymi poezyjami.

Denner (Jan Chrystof), wynalazca klarynetu, urodził się r. 1655 w Lipsku, a mając lat ośm przeniósł się z rodzicami do Norymbergi, gdzie wyrabiał instrumenta muzyczne dęte i tamże zmarł w roku 1707. Znając doskonale muzykę i mechanizm narzędzi muzycznych, miał powszechną wziętość jako ich fabrykant. Starając się udoskonalić szalającą, zbudował w pierwszych latach XVIII wieku klarynet, niezbędny dziś w każdej orkiestrze instrument.

Denner (Baltazar), malarz portretowy, urodzony w Hamburgu 1685 r., słynął w swoim czasie w Anglii, Danii, Hollandyi i Niemczech; wszyscy monarchowie, wielcy panowie, pralaci, musieli mieć portrety jego pędzla. Dzisiaj dzieła jego mają wielką wartość historyczną, ponieważ wybornie przedstawiają wszystkie szczegóły utworów, uzbrojenia i t. p. Zmarł w Hamburgu 1747 r., zostawił ogromny majątek.

Dennewitz (bitwa pod), zwana przez Francuzów pod *Jüterboeck*, pamiętna zwycięstwem odniesioném przez pruskiego generała Bülowa nad Ney'em. Po pobiciu Oudinot'a pod Gross Beeren (23 Sierpnia 1813 r.), Napoleon I oddał dowództwo jego korpusu Ney'owi, z rozkazem zajęcia traktu z Berlina do Torgau, dla zasłonięcia wielkiej armii ciągnącej ku Bautzen. Ney udał się w kierunku ku Jüterboeck. Dnia 5 Września 1813 roku z 50,000 piechoty i 5,000 jazdy, wygnał Prusaków z Seyda i rozłożył się pomiędzy Seyda i Neuendorff; naza-jutrz ruszył naprzód i pod Dennewitz napotkał siły nieprzyjacielskie pod dowództwem Bülowa. Rozpoczęła się zapalczywa bitwa na całej linii; zdrada Sasów, którzy opuścili Ney'a i przeszli na stronę Prusaków, zdecydowała przegranę. Francuzi stracili w zabitych, rannych i jeńcach 10,000 ludzi, 25 dział i 17 jaszczyków; Prusacy 6,000 ludzi.

Denulca, deska do wozu.



Objaśnienie skrótów Nazwisk zamieszczonych pod artykułami
TOMU VI-go ENCYKLOPEDIYI.

A. R. znaczy: Antoni Rogalewicz
Ad. Ch. — Adam Chodyński.
Ad. N. — Adolf Naake Nakęski.
C. B. — Cezary Biernacki.
Dr. F. Sk. — Fryderyk Skobel.
Dr. J. K. — Jan Kulesza.
Dr. J. M. — Józef Majer.
E. — Estreicher.
Ed. P. — Edward Pohlens.
F. Be. — Felix Berdau.
F. H. L. — Fryderyk Henryk Lewestam.
F. M. S. — Franciszek Maksymilian Sobieszczański.
F. N. — Ferdynand Nowakowski.
F. Mik. — F. Mikulski.
Fr. M. — Franciszek Maciejowski.
H. Ł. — Hieronim Łabęcki.
J. Bli. — Józef Bliżyński.
J. Bl. — Julian Bleszczyński.
J. Ch. S. — Jan Chryzost. Sławianowski
J. Papł. — Jan Papłowski.
J. P-z. — Jan Pankiewicz.

J. Pr. znaczy: Józef Pracki.
J. Sa. — Jan Sawinicz.
Jul. B. — Julian Bartoszewicz.
K. B. — Karol Beyer.
K. Kr. — Kajetan Kraszewski.
K. Wid. — Karol Widmau.
K. Wł. W. — Kazimierz Władysław Wójcicki.
L. H. — Leopold Hubert.
L. O. — Leopold Otto, Pastor.
L. P. — Ludwik Pietrusiński.
L. R. — Leon Rogalski.
M. B. — Michał Baliński.
Nf. — Danijel Neufeldt.
O. K. — Oskar Kulberg.
T. C. — Teofil Cichocki.
T. S. — T. Stypułkowski.
W. D. — Wincenty Dutkiewicz.
Wł. B. — Władysław Bentkowski.
Wł. T. — Władysław Taczanowski.
W. Wrz. — Wincenty Wrześniowski
X. P. Rzew. — Paweł Rzewuski, Ksiądz.
Z. G. — Zygmunt Gawarecki.

SPIS RZECZY

ZAWARTYCH W TOMIE SZÓSTYM

ENCYKLOPEDIJI Powszechniej.



	<i>Str.</i>		<i>Str.</i>		<i>Str.</i>
Collen (Wilhelm),	1	Cuza (Alexander),	14	Cyca,	26
Collerier (Michał),	—	Cuzco,	—	Cyzero (Marcus Tullius),	27
— (Franc. Wilhelm),	2	Cwał,	—	— (Quintus Tullius),	32
Culloden,	—	Cwancygier,	—	— w drukarstwie,	—
Culm,	—	Cwejnos lub Dwójnos,	—	Cychedźwar,	—
Culmina,	—	Cwelich,	—	Cyche-Goczy,	—
Culmsee,	—	Ćwieczek,	—	Cycyanów rodzina,	38
Cuma, Czuma lub Uzda,	—	Ćwiek,	—	— (Paweł),	—
Cumae,	—	Ćwiekopismo,	15	Cycys,	—
Cumana,	—	Ćwierć, miara,	16	Cyd,	—
Comberland prowincya,	3	— krakowska,	—	Cydlina,	—
— (Willh. Aug.),	—	— boru,	—	Cydr,	—
— (Ryszard),	—	Ćwiertnia poznańska,	—	Cyferblat,	34
Cumbertworth (lirol),	4	— kujawska,	—	Cytry, liczby,	—
Cuna,	—	Ćwierutowanie,	—	— w piśmie,	36
Cunagium,	—	Cwierzowicz (X. M. Franc.),	17	— sekretne,	—
Cundinamarca,	—	Cwietajew (Leon),	—	Cyga,	—
Conin-Gridaine (Wawrz.),	—	Ćwik, ptak,	—	Cyгани,	—
Cunningham (Allan),	5	— gra szardowna,	—	Cygański (Mateusz),	47
Cuny (Ludwik Antoni),	—	Cwikła czyli Burak,	18	Cygaro,	—
Cuoco (Wincenty),	—	Cwikules,	—	Cygeż,	48
Curaçao wyspa,	6	Ćwiżgult,	—	Cygnus,	—
— likier,	—	Cwy Szabtai,	—	Cygrynowy,	—
Curare,	—	Cwykiel,	—	Cyjan, Cyjanek,	—
Cureus (Joachim),	—	Cy...,	19	Cykata,	—
Curial (Filibert Jan Chrzeci- ciel Józef),	7	Cyan,	—	Cykl,	—
— (Napoleon),	—	Cyanki zjednoczone,	—	Cyklady,	49
Curran (Jan Philpot),	—	Cyanowodorowy kwas,	20	Cyklar (Jan),	50
Currer-Bell,	8	Cyancjskie skały,	—	Cykliczni poeci,	—
Currency,	—	Cyaskiewicz (Jędrzej),	—	Cyklina,	—
Curruum praefectus,	—	Cyanometr,	21	Cyklajda,	—
Curuchajtujska forteca,	—	Cyanoza,	—	Cyklopijskie mury albo Pelazgijskie,	51
Cusa (Mikołaj),	—	Cybant,	22	Cyklipi,	—
Cushman (Charlotte),	9	Cybeby,	—	Cykoryja,	52
Cuspinianus (Jan),	—	Cybeta,	—	Cykuta,	—
Custine (Adam Filip),	—	Cybina,	23	Cykutyna,	53
— (Adolf),	10	Cyboni (Rzysztof Jan),	—	Cylarz,	—
Custozza,	—	Cybuch,	—	Cylicya,	—
Cuvier (Jerzy Leopold Fryd. Dagobert),	—	Cybuchówka,	—	Cylinder,	—
— (Fryderyk),	13	Cybulka (Mikołaj),	24	Cymbałki,	54
Cuxhaven,	—	Cybulski (Maciej),	26	Cymbały,	—
Cuy albo Kuy (Albert),	—	— (Alex. Kazimierz),	—	Cymbarka,	—
		— (Wojciech),	—	Cymboryjum,	55
		Cys,	—		

	<i>Str.</i>		<i>Str.</i>		<i>Str.</i>
Cymbrowie lub Kimbrowie.	55	Cyrauka.	81	Czyżk król.	113
Cymborka.	56	Cyrauo de Bergerac (Sa-	—	Czacka (Maryja).	—
Cymlańska staonica.	57	winijusz).	—	Czacki (Jędrzej).	—
Cymmerman (Ulrich Erast).	58	Cyrce.	—	— (Michał).	—
Cymodocea.	—	Cyrceńskie igrzyska.	—	— (Szczęsny Felix).	114
Cymofan.	—	Cyremberg.	85	— (Franciszek).	117
Cymon.	—	Cyrenaicy.	—	— (Tadeusz).	118
Cyn-amyl.	59	Cyrenaika.	—	— (Michał).	124
Cyna.	—	Cyrene.	86	Czacka (Beata).	125
Cynaometer cynamonowy.	61	Cyrk.	—	Czacki (Felix).	—
Cynamon.	—	Cyrkars.	87	Czackija.	—
Cynamonowy alkohol.	62	Cyrkiel, narzędzie.	88	Czaczak.	126
— kwas.	63	— proporcjonalay.	—	Czaczanie.	—
Cyna-myl.	—	Cyrknickie jezioro.	—	Czaczaułk.	—
Cynchouina.	—	Cyrkon.	89	Czaczbak.	—
Cyackaro.	—	Cyrkulacyja krwi.	—	Czad albo Cad, Dżad.	—
Cyncynat.	64	Cyrkularz.	—	Czad.	127
Cyndałowe drzewo.	—	Cyrkuł.	—	Czadda.	—
Cyadelin.	—	Cyrkumwallacyjno linije.	—	Czagoda.	—
Cyadert.	—	Cyrograf.	—	Czahar.	128
Cyncasz.	—	Cyropedyja.	—	Czahrowski (Adam).	—
Cynerki Rachtamowicz	—	Cyrowski (Mikołaj).	90	— (Mikołaj).	129
(Jan).	65	Cyrułik.	—	Czajcyn-kamień.	—
Cyneryty.	66	Cyrus król.	—	Czajka, ptak.	—
Cynofolija.	—	— młodszy.	91	Czajki kozackie.	—
Cyngiel.	—	Cyryjak (święty).	—	Czarki, Csaiki czyli Sajki.	130
Cyngować, Cyngowanie.	—	— patryjarcha.	—	Czarkowski (Franciszek).	—
Cynicy.	—	Cyryll (święty).	—	— (Paweł).	131
Cynizm.	67	— Alexandryjski.	92	— (Antoni).	—
Cynk.	—	— apostoł.	93	— (Józef).	—
Cynkografia.	70	Cyrylickie abecadło.	94	— (Michał).	—
Cynkatura.	72	Cyryllus (Jan).	—	Czakan albo Csakan.	132
Cynkowe futra.	—	Cysalpińska rzeczpospolita.	95	Czaki (Antoni).	—
Cyana (Lucyjan Kornel).	—	Cyspadańska rzeczpospolita.	97	Czakonowie albo Cako	—
— (Kornelijusz).	73	Cysrenańska rzeczpospolita.	—	nowie.	—
Cynamol.	—	Cysterki.	98	Czalkar jezioro.	—
Cynober.	—	Cysterny.	99	— (Airław Wielki).	—
Cynorexija.	74	Cysterki.	—	Czamanaga.	133
Cynoscefale gatunek małpy.	—	Cystofory.	103	Czamarą.	—
— pagórki.	—	Cytadella, warownia.	—	Czamarka.	—
Cynoscifilos.	—	— warszawska.	104	Czamboł, Czambuł.	—
Cynowanie.	—	Cytara.	—	Czamezyjan (Michał).	—
Cynowe naczynia.	75	Cytera dziś Cerigo.	—	Czamlet.	—
Cynozura.	—	Cyteron.	—	Czao.	—
Cynerka (Brykcyjusz).	—	Cytowiany.	—	Czanka, Canka.	134
Cyntenhof.	76	Cytra.	105	Czany.	—
Cyntya i Cyntyjus.	—	Cytryna (Citrina).	—	Czap (Jan).	—
Cyparyssus.	—	— zwyczajna.	—	Czapczakiej.	—
Cyprianus (Jan).	—	Cytrynowe drzewo.	106	Czapek.	—
Cyprus.	—	Cytrynowy kwas.	—	Czapka, nakrycie głowy.	—
Cypryjan święty.	78	Cytwarowe nasienie.	—	— albo kopuła.	136
— biskup.	79	Cytwarowy korzeń.	108	— pokrycie na stogu.	—
— (Ernest Salomon).	81	Cywil.	—	Czapla ptak.	—
Cypryjska lub Cypryna	—	Cywilizacyja.	—	— herb.	137
Wenus	82	Cywilna lista.	109	— (Jan).	—
Cypryjskie wina.	—	— śmierć.	—	Czaple.	139
Cyprys.	—	Cywilne małżeństwo	111	Czaplic (Jakób).	—
Cyprysiński (Antoni).	—	— prawo	—	— (Maciej Klec).	—
Cypselus.	83	Cywilsk.	—	— (Stanisław).	—
Cyr (święty).	—	Cywiński (Jan).	112	— (Józef).	140
— (święty).	—	Cyzelowanie.	113	— (Celestyn).	—
Cyranijusz (Hieronim).	—	Cyzyk miasto.	—	Czaplicki.	142

	Str.		Str.		Str.
Czapliński (Stanisław).	143	Czarnkowa (Jan z).	169	Czartopłoch.	209
— (Jan).	—	— (Sędziwój z).	—	Czartoryja.	—
Czaprek.	—	— (Jan z).	—	Czartoryjsk, Czertoryjsk.	—
Czapski (Franc Miroslaw).	—	— (Jan z).	171	Czartoryyscy książęta.	—
— (Franc Tomasz).	144	— (Jan z).	—	Czartoryyski (Wasil).	211
— (Jan Ansgary).	—	— (Mikołaj z).	—	— (Iwan).	—
— (Tomasz).	146	— (Jan Sędziw. z).	—	— (Alexander).	212
— (Walenty).	147	— (Jan Paweł z).	172	— (Siemion).	214
— (Franciszek Stanisław Kostka).	149	Czarnkowska (Katarzyna).	—	— (Michał).	215
— (Michał).	150	Czarnkowski powiat.	—	— (Fedor).	216
Czar.	151	— (Wincenty).	173	— (Alexander).	217
Czara herb.	—	— (Sędziwój).	174	— (Michał).	218
— ob. Czasza.	—	— (Maciej).	—	— (Jerzy).	219
Czaradzki (Grzegorz).	—	— (Stanisław).	—	— (Iwau).	—
Czarcie Iajno.	152	— (Tomasz).	176	— (Iwan).	220
Czarcikas.	—	— (Wojciech).	177	— (Jerzy).	—
Czareczka albo Czaszołka.	—	— (Wojciech).	—	— (Mik. Jerzy).	221
Czarka.	—	— (Jędrzej).	—	— (Floryjan).	222
Czarków.	—	— (Jan).	—	— (Michał).	227
Czarliński (Bonawentura).	—	— (Jędrzej).	—	— (Jan Karol).	229
Czarlińskich herb.	153	— (Adam Sędz.).	180	— (Kaz. Mikołaj).	231
Czarna rzeka.	—	— (Franc. Kaz. Sędziwój).	—	— (Józef).	—
— rzeka.	—	Czarnokowskich herb.	—	— (Kazimierz).	232
— rzeka.	—	Czarnobil.	181	— (Kazimierz).	—
— rzeka.	—	Czarnaobyl wieś.	—	— (Fryd. Mich.).	233
— góra.	—	— hylca polna.	182	— (Aug. Alex.).	237
— Hańcza.	154	Czarnocka (Scholastyka).	—	— (Teodor Kaz.).	241
— Nida.	—	Czarnocki (Stanisław).	—	— (Stan. Kostka).	245
— Ruś.	—	— (Wojciech).	—	— (Kazimierz).	247
— śmierć albo Czarna zaraza.	—	— (Adam).	—	— (Józef Klem.).	—
— wieś.	155	Czarnogłów.	188	— (Adam Kaz.).	250
— woda.	—	Czarnogórze albo Czarnogóra.	—	— (Konst. Adam Alexander).	255
Czarnawczyce.	—	Czarnogródek.	196	Czartowa łązina.	—
Czarnea.	—	Czarnokozińce.	—	Czartowe horodyszcze.	—
Czarne jezioro.	—	Czarnoksiężstwo.	—	— ziele albo żebro.	254
— jezioro.	—	Czarnomorski i Azowski handel w Rosyji.	198	Czaruk.	—
— góry.	156	Czarnomorskie rybołówstwo w Rosyji.	200	Czarukowski (Prochor).	—
— góry.	—	Czarnomoryja.	—	Czary.	257
— Kłobuki.	—	Czarnoota (Erazm).	202	Czarysz.	261
— morze.	—	Czarnowań.	—	Czas w znaczeniu ogólném.	—
Czarnecki herb.	157	Czarnowron.	—	— czyli Miesiącza.	263
— (Jędrzej).	158	Czarnoziem.	203	— w grammatyce.	—
— (Piotr).	—	Czarnuska.	—	Czasław lub Czasława.	—
— (Maxymilian).	—	Czarny kolor.	204	Czasopisma w ogóle.	—
— (Aloizy).	—	— Bóg.	—	— amerykańskie.	266
— (Edward).	—	— Edward.	205	— angielskie.	268
— (Jan).	159	— Jan.	—	— belgijskie.	273
— (Jan Antoni).	160	— Jar.	—	— chińskie.	274
Czarniecki (Stefan).	162	— Las.	—	— duńskie.	—
— (Stefan Stanisł.).	165	Czarnylas.	206	— finlandzkie.	275
Czarnków.	167	Czarny Ostrów.	—	— francuzkie.	278
Czarnkowa (Sędziwój z).	168	— Szlak.	207	— greckie.	283
— (Bogumił z).	—	Czarondzkie albo Woźe jezioro.	208	— hiszpańskie.	284
— (Janko z).	—	Czarownice, Czarownicy, Czarowniki.	—	— hollenderskie.	285
— (Mikołaj z).	—	Czart.	—	— niemieckie.	286
— (Mikołaj z).	169	Czartawa.	—	— norwęgskie.	292
— (Sęd. Winc. z).	—			— ormijańskie.	—
— (Fulko z).	—			— portugalskie.	—
— (Sędziwój z).	—			— rumuńskie.	293
— (Sędziwój z).	—			— szwajcarskie.	—
— (Sędziwój z).	—			— szwedzkie.	—

	Str.		Str.		Str.
Czasopisma w Turcji.	295	Czczot lub Czczota.	419	Czerkowski, Czerkawski,	
— węgierskie.	296	— (Jan).	—	— Czarkowski.	483
— włoskie.	298	Czczotka ptak.	—	Czerkaski (Dymitr).	—
— słowiańskie.	299	— lub Rokieta.	—	Czerkasy.	434
— czeskie.	300	Czczuga.	—	Czerkies albo Czerkas.	—
— polskie.	304	Czczryn.	—	Czerkiesi.	—
— rossyjskie.	353	Czczryńska rada.	420	Czerkiesz.	442
— Słowian południowych.	359	Czekan albo Nadziak.	421	Czerlany	—
Czasosłów.	362	Czekanowski (Sylwester).	—	Czermień.	—
Czasowanie czyli Mie-		Czeki waga.	—	Czermieńska (Karolina).	443
— siązka	363	— herb.	—	Czermieński (Lukasz).	—
— w konjugacyi.	—	Czekierski (Józef).	—	— (Julijan).	—
Czasy.	—	Czekman.	422	— (Felicjan).	—
Czasza, Czaska.	—	Czelabiński.	—	Czeró.	446
— herby.	—	Czeladnica.	423	Czerna.	—
Czaszka (Cranium).	—	Czeladnicy.	—	Czerniaków.	447
Czaszaki.	364	Czeladnin (Jan).	—	Czeroniański (Samuel).	449
Czaszółka.	—	Czeladź służba dworska.	—	Czernica ob. Borówka.	—
Czataldża.	—	— oryle.	424	— wieś.	—
Czaty.	—	— miasto.	—	Czernico.	—
Czatyrdah.	—	Czelakowski (Franciszek	—	Czernicki (Gustaw).	450
Czasy.	365	— Ładysław).	—	Czernidlak.	—
Czawczawadze (Alex.).	—	— (Ładysław).	425	Czernidło.	—
Czaykowski (Adam).	—	Czelebi (Jeremiasz).	—	Czerniec ziele.	452
— (Adam).	366	Czelej (Wojciech).	—	— człowiek czarny.	—
Czaz robić.	—	Czelcice.	—	— choroba.	—
Czaber.	—	Czeluście lub Otwory za-	—	Czerniechów.	—
Czabów.	—	— palno.	426	Czerniecki (Stanisław).	453
Czacionka.	367	Czema.	—	Czeruijewo albo Czer-	—
Czachoć.	—	Czembar.	—	— niejów.	—
Cze-Kijan.	—	Czemcierniki.	—	Czerniejów wieś.	—
Czelokszary.	—	Czempin.	427	Czerniejówka.	—
Czech, Czechacek.	—	Czempiński (Paweł).	—	Czernielica.	—
— historyczny	368	Czende albo Czynte.	—	Czernielów mazowiecki.	454
— (Henryk).	—	Czengis-Chan.	—	Czernihów.	—
— (Józef).	—	Czenowa (Wacław z).	—	Czernihowska gubernija.	455
Czechozery.	369	Czepański (Jan Wawrz.).	—	Czernihowski powiat.	456
Czechło, Czecheł, Gzło.	—	Czepca.	—	Czeruin (Dyjonizy).	457
Czecho Słowianie.	—	Czepiec, czepiek.	428	Czernina.	—
Czechowie (Mikołaj z).	—	— (reticulum).	—	Czerniowce.	—
— (Jędrzej z).	—	Czepiel (Mikołaj).	—	Czernohauz (Franciszek).	458
Czechowicz (Marcin).	—	Czepiga.	429	Czernojewicz (Arsenijusz).	—
— (Alexander).	370	Czepiński (Michał).	—	Czerny rodzina.	—
— (Jan).	—	Czepki druciane.	—	— (Jan).	459
— (Szymon).	371	Czer lub Czyr.	—	— (Jan).	—
— malarz.	372	Czerce.	—	— (Piotr Jędrzej).	—
Czechówka.	—	Czerdyń.	—	— (Zygmunt).	—
Czechowska kasztelanija.	—	Czereda.	430	— (Michał).	460
Czechowski (Stanisław).	—	Czeregetty (Józef).	—	— (Stanisław).	—
Czechowicz (Jan).	—	Czereja.	—	— (Jędrzej).	—
Czechpauer (Jan Paweł).	—	Czeremcha.	—	— (Franciszek).	—
Czechrać, Czochrać, Czuchrać.	—	Czeremisi.	431	— (Franciszek).	461
Czechy, geografia.	—	Czeremosz.	—	— (Joachim).	—
— historyja.	387	Czeremszan (Wielki).	—	— (Jerzy).	463
— osada.	418	Czerep.	432	— (Karol).	464
Czezelnik.	—	Czerepowiec.	—	— boh.	—
Czczersk.	—	Czereśnia.	433	Czernyszew (Alexander).	—
Czczewicz (Antoni Jan).	—	Czeret.	—	Czerówka.	465
Czczynia.	—	Czerka, Czerkies.	—	Czerp.	—
		Czerkask (Nowy).	—	Czersk.	—
		— (Stary), albo Czer-	—	Czerska (Mikołaj z).	466
		kaska Stannica.	—	— kasztelanija.	—

	Str.		Str.		Str.
Czeraki (Walenty).	466	Czesne.	517	Czopowe.	576
— (Adam).	—	Cześnik.	—	Czopowski malarz.	579
— (Wojciech).	—	Cześnikiewicz.	—	— (Seweryn).	—
— (Stanisław).	—	Czesimir.	—	Czerabergów herb.	—
— (Jan).	467	Czesnik.	538	Czorszlyn.	—
Czertków (Alexander).	—	Czeszczewik.	—	Czortków.	—
Czertomelika.	—	Czeszejko (Amand Wi	—	Czortowiec.	580
Czertorejcy.	—	ktoryn).	—	Czoznaczek.	—
Czertouseńko (Miszka).	—	Czeszewskich herb.	—	Czosnek.	—
Czerw.	—	Czet', Czetwert'.	—	Czosnowa (Andrzej).	582
Czerwcyk.	—	Czetji-Minei.	539	Czosnowski (Stanisław).	—
Czerwony (Wacław).	468	Czetnek.	540	Czres.	—
Czerwiakowski (Rafał	—	Czetnik.	—	Czterdziestnica.	—
Józef).	—	Czetwerik.	—	Czterdziesto-dniowy czyli	—
— (Ignacy Rafał)	469	Czetwert'.	—	Wielki Post.	—
Czerwiec miesiąc.	470	Czetwertwójscy (księżeta).	—	Czterdziesto-godzinne na-	—
— roślina.	—	Czetwertynski (Mikołaj).	542	bożeństwo.	—
— owad.	471	— (Gedeon).	—	Czterdziestu Męczenników.	583
Czerwień angielska.	472	— (Sylwester).	544	Czterech Karonatów.	584
— barwa sukni.	473	— (Alexander).	546	Czterostopowy wiersz.	—
Czerwieniec.	—	— (Kajetan).	—	Czterowersz.	—
Czerwin.	—	— (Antoni Jan	—	Czteroziań.	—
Czerwińsk.	—	Nepomucen).	547	Czu albo Czuj.	—
Czerwiński (Ign. Lubicz).	477	— (Janusz Tom).	548	Czub w ogóle.	585
Czerwoń.	478	— (Felicjan).	549	— (Cristo).	—
Czerwona Ruś.	—	— (Antoni Stan.).	550	Czubacz.	—
Czerwonak.	479	— (Michał Alex.).	552	Czubatka.	—
Czerwone morze.	480	— (Zacharyjasz).	—	Czubek turecki.	586
Czerwonka, ptak.	481	Czetwertynskich herb.	553	Czubki.	—
— rzeka.	—	Części mowy.	—	Czuchłoma.	—
— (Udalryk).	—	— świata.	—	Czuchny, Czuchoncy.	—
— (Maciej).	482	Częczkiewicz (Józef Ant.).	554	Czucie fizjologiczne.	—
Czerwonogród.	—	Częstoborowice.	—	— psychologiczne.	588
Czerwony.	483	Częstochowa.	—	Czucej.	—
Czerwonydwór.	—	Częstokół lub ostrokół.	561	Czuczor (Jerzy).	589
Czerwony złoty.	—	Częstotliwe.	—	Czud, Czudowie.	—
Czeryków.	—	Czichowski (Piotr).	—	Czudec.	593
Czerya.	—	Cziczerman (Piotr).	565	Czudiał.	594
Czescy bracia.	—	Czinach.	—	Czudowiec.	—
Czesi, czeski naród.	—	Czkwaka albo Szczkwaka.	—	Czudyłów.	—
Czeska literatura.	492	Człapak.	566	Czudzka poezya ludowa	—
— matica.	524	Członek.	—	i mitologija.	—
— muzyka.	—	Człopy (Dzierżykraj z).	—	Czudzki język i literatura.	597
— Trzebowa.	528	Człowiek jako istota ma-	—	Czudzkie jezioro.	601
Czeski, moneta.	—	teryjalna.	—	Czufut-Kale.	—
— Brod.	529	— pod względem	—	Czugaczy.	602
— Dub.	—	umysłowym.	571	Czugujew.	—
— język.	—	Człuchów.	573	Czuha.	—
— Krumłow.	530	Czo (Tazo).	—	Czukeze.	—
— Szternberk.	531	Czoboty.	—	Czulek.	604
Czeskie jezioro.	—	Czochliński (Mikołaj).	—	Czulków (Daniel).	605
— kamienie.	—	Czochron (Sebastyan).	—	— (Michał).	—
— muzeum.	—	Czokolada.	—	Czułość.	606
— nazwiska.	—	Czokrak albo Mesyr.	575	Czultym.	—
Czeskie wody mineralne.	535	Czoldar.	—	Czumak.	—
Czesko-morawski.	—	Czolithau.	—	Czumaków (Teodor).	607
— morawskie góry.	—	Czółko, Czółenko.	—	Czumysz.	—
— słowacki.	—	Czółno.	—	Czungaryja, Dzungaryja,	—
— słowiański.	—	Czolo (frons).	576	Ziungoryja.	608
Czesław (Błogosławiony).	536	— lub Korona.	—	Czupryna.	609
— (Klonimirowicz).	—	Czolowa kość.	—	Czuryło rodzina.	—
Czesma.	—	Czop.	—	— (Marcin).	610

	Str.		Str.		Str.
Czusowa.	610	Czykoj.	617	Czysciec (Stachys).	632
Czusz.	—	Czykowski (Mikołaj).	—	Czystek.	—
Czuwasze.	—	Czyl.	—	Czystopol.	633
Czuzan.	612	Czuiród.	618	Czystość.	—
Czużas.	—	Czyngis-Chan.	—	Czyszczące albo Prze-	—
Czwartak.	—	Czynkator.	—	czyszczające loki.	636
Czwartek.	—	Czynne lub Aktywa.	—	Czyszczanie miesięczne.	—
Czwarty grosz.	613	— i Bierne.	—	— zaprawy.	—
Czworak.	—	Czynnik.	—	Czyszki.	637
Czwórka.	—	Czynnobierne słowa.	619	Czytanie.	—
Czworobok w geometrii.	—	Czynności ciała fizyolo-	—	Czytelnia.	638
— piechoty.	614	giczne.	—	Czyż.	—
Czworogran.	—	Czynności gospodarskie.	621	Czyżew.	—
Czworokąt.	—	— żywotne roślin.	—	Czyżewski (Piotr).	639
Czworolist.	—	Czyński (Jan).	622	Czyżów.	—
Czworonożne.	—	Czynsz.	—	Czyżów.	—
Czwororęczne.	—	Czynszowa szlachta.	626	Czyżowa (Michał z).	—
Czworościan albo Cztero-	—	Czynszowanie.	—	— (Jan z).	—
ścian.	—	Czyrak albo Czyrek.	—	Czyżowski (Stan. Zaklika).	641
Czworosilne.	—	Czyriańska stannica.	—	— (Zyg. Zaklika).	—
Czychaczew (Piotr).	615	Czyrniański (Emilijan).	627	— (Zygmunt).	—
— (Plato).	616	Czyrzec.	—	— (Stanisław).	642
Czyczagów (Bazyli).	—	Czyścica.	—	Czyżyk albo Czyż.	—
Czyka.	—	Czyściec miejsce pokuty.	—		

D.

	Str.		Str.		Str.
D.	643	Dagdo.	655	Daktyl (Phoenix dactyli-	—
Dabor.	644	Dagerrotyp.	—	fera).	668
Dabasun-Nor.	—	Dagestan, Dagbistan.	657	— stopa wierszowa.	669
Dabszelim.	—	Dago.	658	Daktylijotka.	—
Da Capo.	—	Dagobert I (Wielki).	—	Daktylograf.	670
Da-Collo (Franciszek).	—	— II.	659	Daktyloglogija.	—
Dać się zdać.	645	— III.	—	Daktylomancja.	—
Dach na budowli.	—	Dagon.	—	Daktylowie Idejscy.	—
— Szymon.	648	Dagop.	—	Dal Segno.	—
— bary	—	Daguerre (Lud. Jakób).	—	Dalagon.	671
Dachnowski (Jan Karol).	—	Dahl (Jan Chrystyjan).	660	Dalai-Lama.	—
Dachówka.	—	— (Włodzimierz).	—	Dalayrac (Mikołaj).	672
Dachrama lub Opaska.	650	Dahlbergh.	661	Dalberg rodzina.	673
Dacier (Andrzej).	—	Dahlbom (Gustaw).	—	— (Jan).	—
— (Anna).	—	Dahlen zamek.	662	— (Wolfgang).	—
— (Bon Józef).	651	— Engelbert a Dahlen.	—	— (Adolf).	—
Dacyja.	—	Dahlgren (Karol Jan).	663	— (Emeryk Józef).	—
Daczbog albo Dadzibóg.	652	Dahlmann (Fryd. Krysztof).	—	— (Karol Teodor).	—
Daczycecy z Hesłowa.	—	Dahlman (Piotr).	665	Dalechamps (Jakób).	674
Daczyn-Szukur albo Daj-	—	Dahomeh, Dahomey, albo	—	Dalejowa (Paweł z).	675
czyn Szukur.	—	Dahomy.	—	— (Jan z).	—
Daduk.	653	Dahro.	666	— (Jan z).	—
Dadźbóg, Daźdbob.	—	Dallé albo Dallaeus (Jan).	667	Dalekarlija albo Dalarne.	—
Daendels (Herman Wilh.).	—	D'Ailly.	—	Dalekowieda.	—
Dafue.	654	Dairi albo Daili.	—	Dalcif.	—
— planeta.	—	Dajakowie.	—	Dalerac (Franciszek).	—
Dafnoforyje.	—	Dajcewicz (Alexander).	—	Dalouisi (Dyjonizy Joach.).	679
Dafois.	—	Dajczmanek.	668	D'Alembert.	—
Dafaomancja.	655	Dakka.	—	Daleszyce.	—
Daga.	—	Daks.	—	Dalewic (Gniewosz z).	680

	Str.		Str.		Str.
Dalhousie (Jakób Andrzej)	680	Dampierre (Gwido)	707	Daniło I (Petrowicz)	755
Dalibor z Kozojed.	—	(August Henryk	—	— Zatochnik.	—
Dalija	681	Maryja)	708	Daniłow miasto.	756
Dalila.	—	Damrémont (Karol Maryja	—	— (Kiryło).	—
Dalimil albo Dalenil.	—	Dyjonizy).	—	Daniłów (Maxym).	—
Dalin (Olaf).	682	Damse (Józef).	709	Daniłowice.	757
Dallaeus.	—	Damville.	710	Daniłowicz (Herasim).	—
Dalmacyja austryjaska.	—	Dan.	—	— (Mikołaj).	—
— turecka.	693	Danaborgski (Wacław).	—	— (Jan Mikołaj).	758
Dalmaeyi książę.	—	(Maciej).	—	— (Jan).	759
Dalmatyka.	—	(Jędrzej).	—	— (Piotr).	—
Dalmiácowie.	—	(Wacław).	—	— (Mikołaj).	760
Dalrymple.	—	(Jan).	—	— (Stanisław).	—
Dalton (Jan).	694	(Władysław).	—	— (Ignacy).	—
Daltonizm.	695	Danaë	711	Daniny.	763
Dalmałów (Wasili).	—	Danaidy.	—	Daniszmend.	—
Dama.	—	Danakil albo Dankali.	712	Daniszzew.	—
Damalewicz (Stefan).	—	Danaus.	—	Dank.	—
Daman.	696	Dancarville (Piotr Franc.).	—	Dankali.	—
Damas rodzina.	—	Danchet (Antoni).	—	Danków.	—
— (N).	697	Danckerts, Danckerss, Dan-	—	Dankow.	764
Damascen (Jan).	—	ckers i Danckert (Piotr).	713	Dankowski (Jerzy).	—
Damascenka.	—	Dancourt (Florentyn).	—	Dankwart (Baltazar).	—
Damasczeńska stal.	—	D'Anelot (Franciszek).	—	— (Karol).	765
Damasczeński Jan.	—	Dandolo rodzina.	714	Dannecker (Jan Henryk).	—
Damaskin (Dymitr).	—	(Henryk).	—	Dannenmayer (Maciej).	—
Damaszek.	698	(Jan).	715	Danneskiold Samsöe.	—
Damaszka.	699	(Franciszek).	—	Danski (Aloizy).	—
Damaz I (święty).	—	— historyk.	—	Dantan (Antoni Laurent).	—
— II.	700	(Wincenty).	—	— (Jan Piotr).	766
Dambroy (Karol Henryk).	—	— admiral.	—	Dante Allighieri.	—
Dambrowski (Samuel).	—	Danebrog.	—	— (Peregrino).	780
— (Józef).	701	Danegeld.	716	— (Teodora).	—
Damel (Jan).	—	Danemora albo Dannemora.	—	— (Jan Chrzcziciel).	—
Damenizacyja.	—	Danelius (Piotr).	—	Dantine (Maurycy Franc.).	781
Daner (Anna).	—	Danewerk.	717	Dantiscus (A).	—
Damia.	702	Dancykowicz (Jan).	—	Danton (Jerzy Jakób).	—
Damian albo Daszko.	—	Dange.	718	Dantyszek herb.	782
Damjanica (Jan).	—	Daugeau (Filip).	—	— (Jan).	783
Damiens (Robert Franc.).	—	(Ludwik)	—	Dantzig.	786
Damijan święty.	703	Dangeville (Maryja Anna).	—	D'Anvill.	—
— presbiter.	—	Daniel herb.	719	Danzel (Teodor Wilhelm).	—
Damijaniści.	—	(Krazm).	—	Danzi (Franciszek).	—
Damietta albo Damiat.	—	(Tomasz Michał).	—	Dapifer.	—
Damiron (Jaa Filibert).	704	Danhauser (Józef).	—	Daporty.	—
Daniński (Cyprian).	—	Danicau (August).	—	Daquin (Ludwik Klaudyj.).	—
— (Kazimierz).	—	Daniecki (Jan).	—	Daraczykackie kopalnie	—
Danmarowa żywica.	—	Daniel (Cervus).	720	— miedzi.	—
Damoiseau (Maryja Karol	—	— lub Baltsazar.	—	Daraj.	787
Teodor).	705	— ihumen ruski.	—	Darandeli.	—
Damokles.	—	— Romanowicz.	721	Dararyjanie.	—
Damon i Pityjasz czyli	—	— Mściślawowicz.	730	D'Arctet (Jan).	—
Fintyjas.	—	— Daniło, Danilej.	—	— (Jan Piotr Józef).	—
Damoreau-Cinti.	706	— Dauil.	731	Darchuczy.	788
Dampier (Wilhelm).	—	— arcybiskup serbski.	—	Darcie i pękanie drzewa.	—
Dampiersze posiadłość.	707	(Samuel).	—	Darda.	—
— majątność.	—	— (Gabryjel).	732	Dardanelliska cieśnina.	—
— majątność.	—	— (Rosecki).	—	Dardanus, Dardanos.	790
— le-Chateau.	—	— herb.	—	Dares.	—
— le-Vieil.	—	Danija, geografja.	—	Darewo.	—
— sur-Boutonne.	—	— historyja.	738	Darfur albo Dar-el-Fur.	—
— sur-Vingeanne.	—	Danilkowicz (Warcisław).	755	D'Argenson.	—

	Str.		Str.		Str.
Dargodzki (Maciej).	790	Daucha, Doucha (Franc.).	811	Dąbrowa osada.	842
Dargolewskich herb.	—	Daugi.	—	— miasto.	844
Daribba.	791	Daugielizki.	—	— (Tomasz).	845
Dariel albo Darial.	—	Daulatabad.	812	Dąbrowica miasteczko.	—
Darkiany.	—	Daulnoy (Maryja Katarz.).	—	— wieś.	846
Darlington.	—	Daumer (Jerzy Fryderyk).	—	Dąbrowice.	847
Darma.	—	Daumessil (Piotr).	—	Dąbrówka wieś.	—
Darmaing (Jan Achilles Hieronim).	792	Daunier (Henryk).	813	— księżna.	—
Darmès (Maryjusz Edm.).	—	Daun (Leop. Józ. Maryja).	—	— herb.	848
Darmochy, Daremszczyzna.	—	Daunija.	—	Dąbrówno.	—
Darmojad.	—	Daunou (Piotr Klaudyjusz Franciszek).	—	Dąbrowo-Korab'.	—
Darmstadt księstwo.	—	Dauphin, Dauphiuat.	814	Dąbrowski (Mikołaj).	849
— miasto.	—	D'Aure.	—	— (Krzysztof).	—
Darú.	793	Dauryja.	—	— (Jerzy).	—
Darnley (Henryk Stuart).	—	Dauw.	—	— (Jan).	—
Darnstädt (Jan Adolf).	—	Davenport (Wilhelm).	—	— (Samuel).	—
Daroga.	—	Davia (Jan Antoni).	—	— (Szymon).	850
Daronasti (Paweł).	794	David (Felicjjan).	817	— (Jerzy).	—
Darowany.	—	— (Jakób Ludwik).	—	— (Maciej).	—
Darowizna.	—	— (Piotr Jan).	818	— (Wojciech).	—
Dartmouth.	796	— Jones.	819	— (Marcin).	—
Dartois de Bournonville (Armand Achilles Teod.).	—	— (Ferdynand).	—	— (Antoni).	—
Daru (Piotr Antoni).	—	Davide (Jakób).	—	— (Ant. Samuel).	851
Daruwar albo Podborze.	797	Davidis (Franciszek).	—	— (Henryk).	—
Darwandowie.	798	Davidson (Lukrec. Mar.).	820	— (Jan Kanty).	856
Darwin (Erazm).	—	— (Małgorzata).	—	Dąbrowskich herb.	—
Dary.	—	Davila (Henryk Katarz.).	—	Dąbrowy (Spitygoiew z).	857
Daryjska zatoka.	—	Davis (John).	—	— (Jan Mężyk z).	—
Daryjusz I.	—	— (Edward).	821	Dąbski (Jędrzej).	858
— II.	800	Davissou albo Davidson (Wilhelm).	—	— (Adam).	—
— III.	—	Davonst (Ludwik Mikołaj).	822	— (Jan z Lubrańca).	—
Daryka.	804	Davus.	823	— (Ludwik).	—
D'Astros (Jan Wilhelm).	—	Davy (Humphry).	824	— (Wojciech).	—
— kardynał.	—	Dawid król.	825	— (Zygmunt).	—
Dasypodyjus (Konrad).	—	— Iгореwicz.	826	— (Stanisław).	—
— (Wacław).	—	— Wszesławowicz.	828	— (Wojciech Jędrzej).	864
Daszba albo Daszbóg.	—	— Świętosławowicz.	829	— (Antoni).	—
Daszkiewicz, Daszkowicz (Ostap, Ostafj, Eust.).	—	— Hościśławowicz.	—	— (Kazimierz).	865
Daszkiewicz (Ignacy).	804	— Olegowicz.	832	— (Ludwik).	866
Daszko, Datko, Dedko, Demetryjusz Dedko.	805	— książę litewski.	—	— (Paweł).	867
— pułkownik.	—	— Mściśławowicz.	834	— (Stanisław).	868
— albo Damijan.	—	— syn Jakóba.	—	— (Józef Wojciech).	—
Daszkowa (Katarzyna).	—	— (Guramis Szwili).	—	— (Jan Baptysta czy Jan Chryzostom).	—
Daszkowiczów herb.	807	— (Aloizy).	—	— (Józef Godziemba).	869
Daszów.	—	Dawidgródek.	835	Dąga.	—
Data.	—	Dawidson (Jerzy Józef).	—	Dąst albo Dunst.	—
Datanus.	808	Dawina.	—	Déak (Franciszek).	—
Dataryja.	—	Dawison (Bogumil).	—	Deal.	870
Dati (Karel).	809	Dawność.	887	Dealbacyja.	—
Datów.	—	Dawydow (Dyjonizy).	—	Debet, Winien.	—
Datelit.	—	— (Jan).	838	Debit.	—
Daturyna.	—	Dax.	839	Debitor.	—
Daub (Karel).	—	Dąb (Quercus).	—	Debiut.	—
Daubenton (Lud. Jan Mar.).	—	— w Polsce.	841	Deboli herb.	—
Dauberval (Jan).	810	— albo Dub.	—	— (Antoni August).	—
D'Aubignac.	—	— czarnobylski.	—	Dehora.	872
D'Aubigné.	—	— Karola II.	—	Debosz.	—
Daubman (Jan).	—	Dąbie.	—	Debra, Debrze.	—
		Dąbrowa las dębowy.	842	Debraux (Paweł Kmil).	—
		— herb.	—	Debreczyn.	—
				De Bry (Teodor).	873

<i>Str.</i>		<i>Str.</i>		<i>Str.</i>
De Bry (Antoni Józef Jan). 873	Defenders.	892	Dekiel u prassy drukar-	
Debrzno. 874	Defensor fidei.	—	skiej.	907
De Bure. —	Deferowanie przysięgi.	—	Dekkan albo Dekhan.	—
De Bureau (Jan Chrzyciel	Deficyt.	893	Dekker (Jeremiasz).	908
Kacper). —	Defkada.	—	Deklamacyja.	—
Debuszować.	Definaicyja.	—	Deklaracyja.	909
Decaisne (Henryk).	Definilos.	—	Deklinacyja w grammatyce.	—
Decamps (Alex. Gabryjel).	Definitor.	—	w astronomii.	—
Decandolle (August).	Deflognator.	—	Deklinator.	—
(Alfons). 876	Deflogistonowane p wie-		Dekokt.	—
Decaux (Ludwik Wiktor).	trze. 894		Dekoloracyja.	—
Decazes (Eliasz).	Defloracyja.	—	Dekolorymetr.	—
Decazeville. —	Defoc (Daniel).	—	Dekompozycyja.	910
Decabal. 877	Defraudacyja.	—	Dekoracyja.	—
December.	Detter-Dar.	—	Dekrepitacyja.	911
Decemwirat. —	Degenfeld.	—	Dekret.	—
Decemwirowie.	Deger (Ernest).	895	Dekreta kondiktowe.	—
Decennales. 878	Degerando (Józef Maryja).	—	Dekretarz.	—
Decentralizacyja.	Degradacyja.	—	Dekstryna.	—
Dech.	De Guerle (Jan Mikołaj		Dekstrynowy syrop.	912
Dechamps (Adolf). 880	Maryja).	—	Dekuryjon.	—
Dechomierstwo.	Dehn (Sigfried Wilhelm). 896		Delaborde (Alexander).	—
Dechomierz. 881	Deidameja.	—	Delacroix (Eugenijusz).	—
Deci.	Deifikacyja.	—	Trainville.	—
Deciar. —	Deifila.	897	De la Hodde (Lucyjan).	913
Decigram.	Deifobca.	—	Delambre (Jan Ch. Józef).	—
Devilitr. —	Deifobus.	—	Delandine (Antoni Józef).	915
Decimetr.	Deifontes.	—	Delarochc (Pawel).	916
Decister. —	Dei Gratis.	—	Delata.	917
Decker (Karol).	Deinc.	—	Delati (Jan)	—
Declaration of right.	Deinhardtsteiu (Jan Ludw.). 898		Delator.	—
Decrès (Dyjonizy).	Deion.	—	Delatyn.	—
Decrescendo. 883	Deipnou.	—	Delavigne (Kozimierz).	918
Decretalia.	Deipnosofici.	—	Delavare rzeka.	919
Decumates agri.	Deipyles.	—	rzeka.	—
Decyfrowanie.	Deira albo Daira.	—	kanal.	—
Decyzjusz rodzina.	Deister.	899	Chesapeak.	—
— Mus (Publius).	Deltarus (Grzegorz).	—	Hudson.	—
— Mus (Publius).	Deizm czyli Teizm.	—	zatoka.	—
— Mus (Publius). 884	Dej czyli Daj.	—	prowincyja.	—
— (Kajus Measyjus	Dejanira.	900	hrabatwo.	920
Kwintus Trajanus	Dejzct (Wirginija).	—	hrabatwo.	—
Optimus).	Dejean (Piotr Franciszek		rodzina.	—
— (Jodocus Jost	Maryja August).	901	Delbecq (Jan Chrzyciel).	—
Ludwik).	— (Piotr Franciszek		Delbrück (Jan Fryderyk).	—
Decyk. 885	Maryja August).	—	Delécluze (Szczepan Jan).	—
Decyma.	Dejoces.	—	Delegacyja.	—
Decymaluy	Dejotar.	—	Delegacyje.	921
Decal, Dedalus.	Dek, Deka.	902	Delegados del fomento.	—
Dedecker (Piotr Jan Fran-	Deki lub Potrzqz.	—	Delessert (Stefan).	—
ciszek). 886	— w podziale miar.	—	(Benjamin).	—
Dedekind (Fryderyk).	Dekada.	—	(Gabryjel).	922
— (Konst. Chryst.). 887	Dekadi.	—	Delruze (Jan Franciszek).	—
Dederkalo albo Dyderkalo.	Dekalog.	—	Delficka wyrocznia i	
Dyderkaly.	Dekameron.	—	igrzyska.	923
Dyderko (Jakób Ignacy).	Dekan (Jan).	—	Delfin, tytuł.	—
Dedukcyja.	Dekantacyja.	903	— w biblijografii.	—
Dedykacyja.	Dekalyzowanie.	—	— (Delphinus).	—
Dedyński (Jerzy).	Deken (Agata).	—	— konstellacyja.	924
Dce (Jan).	Dekert (Jan).	—	Delfinat.	—
Defekacyja.	— (Jan).	906	Delfiniate.	—
Defekt.	Dekiel u broui.	907	Delfinina.	—

	Str.		Str.		Str.
Delfino, Delvino, Delonia.	924	Demawend.	942	Demoralizacyja.	968
Delft.	925	Dembica.	—	Demos.	969
Delfzyl.	—	Dembiński (Stan. Kostka).	—	Demostenes.	—
Delfy.	—	— (Ignacy).	—	Demoustier (Karol Albert).	971
Delgado (Józef).	927	— (Henryk).	943	Denain.	—
Delhi.	—	Demboica.	945	Denar.	—
Delija.	928	Dembowiec.	—	Denbigh.	—
Delikwent.	929	Dembowski (Antoni Seb.).	—	Denderah.	972
Delikwescencyja.	930	— (Mikołaj).	952	Dendermonde lub Ter-	—
Delille (Jakób).	—	— (Stefan Flor.).	954	monde.	—
Delimitacyja.	931	— (Edward).	955	Dendrofagi.	—
Delineacyja.	932	Demerara albo Demerary.	—	Dendrolity.	—
Delinkwent.	—	Demerville (Dominik).	—	Dendrologija.	973
Delirium.	—	Demestwieuny chór.	—	Dendromancyja.	—
Delisle (Klaudyjusz).	—	Demeszka.	956	Dendrometr.	—
— (Wilhelm).	—	Demetryjusz I.	—	Dendryty.	—
— (Józef Mikołaj).	933	— II.	958	Deneb.	—
— (Ludwik).	934	— I.	—	Denebola.	—
Delisle de Sales (Jan	—	— II.	—	Denegacyja.	—
Chrześciel Isorad).	—	— z Faler.	—	Dengiz.	—
Delitszcencyja.	—	Demidow (Paweł).	—	Denham (Jan).	974
Delitzsch (Franciszek).	—	— (Paweł).	959	— (Dixon).	—
Della-Maria (Dominik).	—	— (Anatol).	—	Denhoff ob Dönhoff.	—
Dell-Bene.	935	Demitrowicz (Paweł).	960	— (Jan Kazimierz).	—
Dellys.	—	Demjanka.	—	— (Jerzy Olbracht).	976
Delolme (Jan Ludwik).	—	Demjańsk.	—	— (Stanisław).	979
Delorme (Filibert).	—	Demiurg.	—	Denina (Jakób Karol).	981
— (Marion).	936	Demme (Hermaa Chrysz-	—	Denis herb.	—
Delos.	—	— tof Gottfryd).	—	— (Michał).	—
Deloskie zagadnienie.	937	Demnin.	961	Denisko (Mouiwid Moko-	—
Delpacy (Franciszek).	939	Democ-Soc.	—	— sicj).	—
Delta.	940	Demodokus.	—	Denisowicz (Hilaryjou).	—
Deluc (Jan Andrzej).	—	Demofoon.	—	Denko.	982
— (Wilhelm Antoni).	—	Demogorgon.	—	Denków.	—
Delwig (Antoni).	941	Demokracja.	—	Denkówka.	—
Demas.	—	Demokryt.	963	Denné Baron (Piotr Jan).	—
Demagog, Demagogija.	—	Demon.	964	— (Zofja).	983
De Maistre (Józef).	—	Demonetyzacyja.	965	Denner (Jan Chrystof).	—
Demanczewo.	—	Demonija.	966	— (Baltazar).	—
Demarkacyjna linija.	942	Demonstracyja.	968	Dennewitz.	—
		Demontować.	—	Dennica.	—

Przedruk techniką fotooffsetową
wykonany w Zakładach Graficznych
RSW Prasa Książka Ruch w Ciechanowie
z egzemplarza udostępnionego
przez Bibliotekę Narodową w Warszawie.
Wydano w nakładzie 2000 egzemplarzy
na zamówienie Zrzeszenia Księgarstwa.

Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe
Warszawa 1984

WAIF
Reprint

